

Biblia Gdańska

Gdansk Bible

Provided by:

bible4u2lvhacg4b3to2e2veqpwrc2c3tjf2wuugiz332vlwmr4xbad.onion

bible4u.net

bible4u.i2p

bible4u.bit

Contact:

contact@bible4u.net

Public Domain

Everyone is permitted to copy, modify and distribute copies of this document for free as long as it's Biblical content remains unchanged.

Spis treści

Spis treści	3
I Stary Testament	5
1 I Mojżeszowa	7
2 II Mojżeszowa	39
3 III Mojżeszowa	65
4 IV Mojżeszowa	85
5 V Mojżeszowa	113
6 Jozuego	137
7 Sędziów	153
8 Rut	169
9 1 Samuelowa	173
10 2 Samuelowa	193
11 1 Królewska	211
12 2 Królewska	231
13 1 Kronik	251
14 2 Kronik	269
15 Ezdrasza	291
16 Nehemiasza	299
17 Estery	309
18 Joba	315
19 Psalmy	331
20 Przypowieści Salomonowych	371
21 Kaznodziei Salomonowego	385

22 Pieśń nad Pieśniami	391
23 Izajasza	395
24 Jeremiasza	425
25 Treny	459
26 Ezechiela	463
27 Daniela	495
28 Ozeasza	505
29 Joela	511
30 Amosa	513
31 Abdiasza	517
32 Jonasza	519
33 Micheasza	521
34 Nahuma	525
35 Abakuka	527
36 Sofoniasza	529
37 Aggeusza	531
38 Zachariasza	533
39 Malachiasza	539
II Nowy Testament	541
40 Ewangelia Mateusza	543
41 Ewangelia Marka	563
42 Ewangelia Łukasza	577
43 Ewangelia Jana	599
44 Dzieje Apostolskie	615
45 Rzymian	637
46 1 Koryntów	647
47 2 Koryntów	657
48 Galatów	663
49 Efezów	667

50 Filipensów	671
51 Kolosensów	675
52 1 Tesalonicensów	679
53 2 Tesalonicensów	681
54 1 Tymoteusza	683
55 2 Tymoteusza	687
56 Tytusa	689
57 Filemona	691
58 Żydów	693
59 Jakuba	701
60 1 Piotra	705
61 2 Piotra	709
62 1 Jana	711
63 2 Jana	715
64 3 Jana	717
65 Judy	719
66 Objawienie św. Jana	721

Część I
Stary Testament

I Mojżeszowa

1Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. **2**A ziemia była niekształtowa i próżna, i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami. **3**I rzekł Bóg: Niech będzie światłość; i stała się światłość. **4**I widział Bóg światłość, że była dobra; i uczynił Bóg rozdział między światłością i między ciemnością. **5**I nazwał Bóg światłość dniem a ciemność nazwał nocą; i stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień pierwszy. **6**Potem rzekł Bóg: Niech będzie rozpostarcie, w pośrodku wód, a niech dzieli wody od wód. **7**I uczynił Bóg rozpostarcie; uczynił też rozdział między wodami, które są pod rozpostarciem; i między wodami, które są nad rozpostarciem; i stało się tak. **8**I nazwał Bóg rozpostarcie niebem. I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień wtóry. **9**I rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce, a niech się okaże miejsce suche; i stało się tak. **10**I nazwał Bóg suche miejsce ziemią, a zebranie wód nazwał morzem. **11**I widział Bóg, że to było dobre. Potem rzekł Bóg: Niech zrodzi ziemia trawę, ziele, wydawające nasienie, i drzewo rodzajne, czyniące owoc, według rodzaju swego, którego by nasienie było w nim na ziemi; i stało się tak. **12**I zrodziła ziemia trawę, ziele wydawające nasienie, według rodzaju swego, i drzewo czyniące owoc, w którym nasienie jego, według rodzaju swego; i widział Bóg, że to było dobre. **13**I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień trzeci. **14**I rzekł Bóg: Niech będą światła na rozpostarcu niebieskim, ku rozdzielaniu dnia od nocy, a niech będą na znaki, i pewne czasy, i dni, i lata. **15**I niech będą za światła na rozpostarcu nieba, aby świeciły nad ziemią; i stało się tak. **16**I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, a światło mniejsze, aby rządziło noc, i gwiazdy. **17**I postawił je Bóg na rozpostarcu nieba, aby świeciły nad ziemią. **18**I żeby rządziły dzień i noc, i czyniły rozdział między światłością, i między ciemnością; i widział Bóg, że to było dobre. **19**I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień czwarty. **20**I rzekł Bóg: Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy żywiącej; a ptactwo niech lata nad ziemią, pod rozpostarciem niebieskim. **21**I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką duszę żywiącą płazującą się, którą hojnie wywiodły wody, według rodzaju ich; i wszelkie ptactwo skrzydlate, według rodzaju ich; i widział Bóg, że to było dobre. **22**Błogosławił im tedy Bóg, mówiąc: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, a napelniajcie wody morskie; i ptactwo

niech się rozmnaża na ziemi. **23**I stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień piąty. **24**Rzekł też Bóg: Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego; bydło i płaz, i zwierz ziemski, według rodzaju swego; i stało się tak. **25**Uczynił tedy Bóg zwierz ziemski według rodzaju swego; i bydło według rodzaju swego; i wszelki płaz ziemski według rodzaju swego; i widział Bóg, że to było dobre. **26**Zatem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzęty, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem, płazującym się po ziemi. **27**Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył je. **28**I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, i napelniajcie ziemię; i czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzem, który się rusza na ziemi. **29**I rzekł Bóg: Oto dałem wam wszelkie ziele, wydawające z siebie nasienie, które jest na obliczu wszytkiej ziemi; i wszelkie drzewo, na którym jest owoc drzewa, wydawające z siebie nasienie, będzie wam ku pokarmowi. **30**I wszelkiemu zwierzowi ziemskiemu, i wszelkiemu ptactwu niebieskiemu, i wszelkiej rzeczy ruszającej się na ziemi, w której jest dusza żywiąca; wszelka jarzyna ziela będzie ku pokarmowi; i stało się tak. **31**I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre; i stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień szósty.

2Dokończone tedy są niebiosy i ziemia, i wszystko wojsko ich. **2**I dokończył Bóg dnia siódmego dzieła swego, które uczynił; i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła swego, które uczynił. **3**I błogosławił Bóg dniowi siódmemu, i poświęcił go; iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które był stworzył Bóg, aby uczynione było. **4**Teć są zrodzenia niebios, i ziemi, gdy były stworzone, dnia, którego uczynił Pan Bóg ziemię i niebo. **5**Wszelką różdżkę polną, przedtem niż była na ziemi; i wszelkie ziele polne, pierwiej niż weszło; albowiem nie spuścił jeszcze był dżdżu Pan Bóg na ziemię; i człowieka nie było, któryby sprawował ziemię. **6**Ale para wychodziła z ziemi, która odwilżała wszystkich wierzch ziemi. **7**Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą. **8**Nasadził też był Pan

Bóg sad w Eden, na wschód słońca, i postawił tam człowieka, którego był stworzył. ⁹I wywiódł Pan Bóg z ziemi wszelkie drzewo wdzięczne na wejrzeniu, i smaczne ku jedzeniu; i drzewo żywota w pośrodku sadu; i drzewo wiadomości dobrego i złego. ¹⁰A rzeka wychodziła z Eden dla odwilżenia sadu; i stamtąd dzieliła się na cztery główne rzeki; ¹¹Imię jednej Fyson; ta okrąża wszystką ziemię Hewila, gdzie się rodzi złoto. ¹²A złoto ziemi onej jest wyborne. Tamże jest Bdeilion, i kamień Onychyn. ¹³A imię rzeki drugiej Gihon; ta okrąża wszystkę ziemię Murzyńską. ¹⁴Imię zaś rzeki trzeciej Chydekel, ta płynie na wschód słońca ku Asyryi. A rzeka czwarta jest Eufrates. ¹⁵Wziął tedy Pan Bóg człowieka, i postawił go w sadzie Eden, aby go sprawował, i aby go strzegł. ¹⁶Tedy rozkazał Pan Bóg człowiekowi, mówiąc: Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. ¹⁷Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz. ¹⁸Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, która by była przy nim. ¹⁹A gdy stworzył Pan Bóg z ziemi wszelki zwierzę polny, i wszelkie ptactwo niebieskie, tedy je przywiódł do Adama, aby obaczył jakoby je nazwać miał; a jakoby nazwał Adam każdą duszę żywiącą, tak aby było imię jej. ²⁰Tedy dał Adam imiona wszystkiemu bydłu, i ptactwu niebieskiemu, i wszelkiemu zwierzwowi polnemu. Lecz Adamowi nie była znaleziona pomoc, która by przy nim była. ²¹Tedy przypuścił Pan Bóg twarde sen na Adama, i zasnął; i wyjął jedno żebro jego, i nappełnił ciałem miasto niego. ²²I zbudował Pan Bóg z żebra onego, które wyjął z Adama, niewiastę, i przywiódł ją do Adama. ²³I rzekł Adam: Toć teraz jest kość z kości moich, i ciało z ciała mego; dla tegoż będzie nazwana mężatką, bo ona z męża wzięta jest. ²⁴Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej, i będą jednym ciałem. ²⁵A byli oboje nadzy, Adam i żona jego; a nie wstydzili się.

3A wąż był chytrzejszy nad wszystkie zwierzęta polne, które był uczynił Pan Bóg; ten rzekł do niewiasty: Także to, że wam Bóg rzekł: Nie będziecie jedli z każdego drzewa sadu tego? ²I rzekła niewiasta do węża: Z owocu drzewa sadu tego pożywamy; ³Ale z owocu drzewa, które jest w pośrodku sadu, rzekł Bóg: Nie będziecie jedli z niego, ani się go dotykać będziecie, byście snać nie pomarli. ⁴I rzekł wąż do niewiasty: Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie; ⁵Ale wie Bóg, że któregokolwiek dnia z niego jeść będziecie, otworzą się oczy wasze; a będziecie jako bogowie, znający dobre i złe. ⁶Widząc tedy niewiasta, iż dobre było drzewo ku jedzeniu; a iż było wdzięczne na wejrzeniu, a pożądlive drzewo dla nabycia umiejętności, wzięła z owocu jego, i jadła; dała też i mężowi swemu, który z nią był; i on też jadł. ⁷Zatem otworzyły się oczy obojga, i poznali, że byli nagimi; i splekli liście figowe, a poczynili sobie zasłony. ⁸A wtem usłyszeli głos Pana Boga chodzącego po sadzie z wiatrem dniowym; i skrył się Adam, i żona jego od ob-

licza Pana Boga między drzewa sadu. ⁹I zawołał Pan Bóg Adama, i rzekł mu: Gdzieżeś? ¹⁰Który odpowiedział: Głos twój usłyszałem w sadzie, i zlekłem się dla tego, że jestem nagim, i skryłem się. ¹¹I rzekł Bóg: Któż ci pokazał, żeś jest nagim? izaliś nie jadł z drzewa onego, z którego zakazałem tobie, abyś nie jadł? ¹²Tedy rzekł Adam: Niewiasta, którąś mi dał, aby była ze mną, ona mi dała z tego drzewa, i jadłem. ¹³I rzekł Pan Bóg do niewiasty: Cóż to uczyniła? i rzekła niewiasta: Wąż mię zwiódł, i jadłam. ¹⁴Tedy rzekł Pan Bóg do węża: Iżeś to uczynił, przeklętym będziesz nad wszystkie zwierzęta, i nad wszystkie bestyje polne; na brzuchu twoim czołgać się będziesz, a proch żreć będziesz po wszystkie dni żywota twego. ¹⁵Nieprzyjaźń też położę między tobą i niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; to potrzebie głowę, a ty mu potrzebujesz piętę. ¹⁶A do niewiasty rzekł: Obficie rozmnożę boleści twoje, i poczęcia twoje; w boleści rodzić będziesz dzieci, a wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie. ¹⁷Zaś rzekł do Adama: Iżeś usłuchał głosu żony twojej, a jadłeś z drzewa tego, o którym ci przykazałem, mówiąc: Nie będziesz jadł z niego; przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego. ¹⁸A ona ciernie i osiet rodzić będzie tobie; i będziesz pożywał zieleń polnego. ¹⁹W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; boś proch, i w proch się obrócisz. ²⁰I nazwał Adam imię żony swej Ewa, iż ona była matką wszystkich żywiących. ²¹I uczynił Pan Bóg Adamowi, i żonie jego odzienie skórzane, i obłócił je. ²²Tedy rzekł Pan Bóg: Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący dobre i złe; tedy wyżeśmy go, by snać nie ściągnął ręki swej, i nie wziął z drzewa żywota, i nie jadł, i żyłby na wieki. ²³I wypuścił go Pan Bóg z sadu Eden, ku sprawowaniu ziemi, z której był wzięty. ²⁴A tak wygnał człowieka; i postawił na wschód słońca sadu Eden Cheruby, i miecz płomienisty i obrotny ku strzeżeniu drogi do drzewa żywota.

4Potem Adam poznał Ewę, żonę swoją, która poczęła i porodziła Kaina, i rzekła: Otrzymałam męża od Pana. ²I porodził zasiał brata jego Abła; i był Abel pasterzem owiec, a Kain był rolnikiem. ³I stało się po wielu dniach, iż przyniósł Kain z owocu ziemi ofiarę Panu. ⁴Także i Abel przyniósł z pierworodztwa trzód swoich i z tłustości ich; i wejrzał Pan na Abła i na ofiarę jego. ⁵Ale na Kaina i na ofiarę jego nie wejrzał; i rozgniewał się Kain bardzo, i spadła twarz jego. ⁶Tedy rzekł Pan do Kaina: Przeczeź się zapalił gniewem a czemu spadła twarz twoja? ⁷Aż, jeżeli dobrze czynić będziesz, nie będziesz wywyższony? a jeżeli nie będziesz dobrze czynił, we drzwiach grzechu leży; a do ciebie chuć jego będzie, a ty nad nim panować będziesz. ⁸I rozmawiał Kain z Ablem bratem swoim. I stało się, gdy byli na polu, że powstał Kain na Abła brata swego, i zabił go. ⁹I rzekł Pan do Kaina: Gdzież jest Abel brat twój? który odpowiedział: Nie wiem; izalim ja stróżem brata mego?

¹⁰I rzekł Bóg: Cóżże uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. ¹¹Teraz tedy przeklętym będziesz na ziemi, która otworzyła usta swe, aby przyjęła krew brata twego z ręki twojej. ¹²Gdy będziesz sprawował ziemię, nie wyda więcej mocy swej tobie; tułaczem, i biegunem będziesz na ziemi. ¹³Tedy rzekł Kain do Pana: Większa jest nieprawość moja, niżby mi ją odpuścić miano. ¹⁴Oto mię dziś wyganiaasz z oblicza tej ziemi, a przed twarzą twoją skryję się, i będę tułaczem, i biegunem na ziemi; i stanie się, że ktokolwiek mię znajdzie, zabije mię. ¹⁵I rzekł mu Pan: Zaiste, ktobykolwiek zabił Kaina, siedmioraką odniesie pomstę. I włożył Pan na Kaina piętno, aby go nie zabił, ktobykolwiek znalazł. ¹⁶Tedy odszedł Kain od oblicza Pańskiego, i mieszkał w ziemi Nod, na wschód słońca od Eden. ¹⁷I poznał Kain żonę swą, która poczęła, i porodziła Enocha; i zbudował miasto, i nazwał imię miasta tego imieniem syna swego, Enoch. ¹⁸I urodził się Enochowi Irad, a Irad spłodził Mawiaela, a Mawiael spłodził Matusaela, a Matusael spłodził Lamecha. ¹⁹I pojął sobie Lamech dwie żony; imię jednej, Ada, a imię drugiej, Sella. ²⁰Tedy urodziła Ada Jabala, który był ojcem mieszkających w namiociech, i pasterzów. ²¹A imię brata jego było Jubal, który był ojcem wszystkich grających na harfie, i na muzycznym naczyniu. ²²Sella też urodziła Tubalkaina, rzemieślnika wszelkiej roboty, od miedzi i od żelaza. A siostra Tubalkainowa była Noema. ²³Tedy rzekł Lamech żonom swym, Adzie i Selli: Słuchajcie głosu mego, żony Lamechowe, posłuchajcie słów moich; zabiłbym ja męża za zranienie moje, i młodzieńca za siność moją. ²⁴Jeźlić siedmiokroć mścić się będą za Kaina, tedyć za Lamecha siedemdziesiąt i siedem kroć. ²⁵I poznał jeszcze Adam żonę swą, która urodziła syna, i nazwała imię jego Set, mówiąc: Dał mi Bóg inne potomstwo miasto Abła, którego zabił Kain. ²⁶Setowi też urodził się syn, i nazwał imię jego Enos. Na ten czas poczęto wzywać imienia Pańskiego.

5Teć są księgi rodzajów Adamowych. W dzień, którego stworzył Bóg człowieka, na podobieństwo Boże uczynił go. ²Mężczyznę i niewiastę stworzył je; i błogosławił im, i nazwał imię ich, człowiek, w dzień, którego są stworzeni. ³I żył Adam sto i trzydzieści lat, i spłodził syna na podobieństwo swoje, i na wyobrażenie swoje, i nazwał imię jego Set. ⁴I było dni Adamowych po spłodzeniu Seta osiem set lat, i spłodził syny i córki. ⁵A tak było wszystkich dni Adamowych, których żył, dziewięć set lat i trzydzieści, lat i umarł. ⁶A Set żył sto lat i pięć lat, i spłodził Enosa. ⁷I żył Set po spłodzeniu Enosa, osiem set lat, i siedem lat, i spłodził syny i córki. ⁸I było wszystkich dni Setowych dziewięć set lat, i dwanaście lat, i umarł. ⁹A Enos żył dziewięćdziesiąt lat, i spłodził Kenana. ¹⁰I żył Enos po spłodzeniu Kenana, osiem set lat, i piętnaście lat, i spłodził syny i córki. ¹¹Było tedy wszystkich dni Enosowych dziewięć set lat, i pięć lat, i umarł. ¹²Kenan też żył siedemdziesiąt lat, i spłodził Mahalaleela. ¹³I żył Kenan po spłodzeniu

Mahalaleela osiem set lat, i czterdzieści lat, i spłodził syny i córki. ¹⁴Było tedy wszystkich dni Kenanowych dziewięć set i dziesięć lat, i umarł. ¹⁵A Mahalaleel żył sześćdziesiąt i pięć lat, i spłodził Jareda. ¹⁶A po spłodzeniu Jareda, żył Mahalaleel osiem set lat i trzydzieści lat, i spłodził syny i córki. ¹⁷I było wszystkich dni Mahalaleelowych osiem set dziewięćdziesiąt i pięć lat, i umarł. ¹⁸Żył też Jared sto sześćdziesiąt i dwa lata, i spłodził Enocha. ¹⁹I żył Jared po spłodzeniu Enocha osiem set lat, i spłodził syny i córki. ²⁰I było wszystkich dni Jaredowych dziewięć set sześćdziesiąt i dwa lata, i umarł. ²¹A Enoch żył sześćdziesiąt lat, i pięć, i spłodził Matuzalema. ²²I chodził Enoch z Bogiem po spłodzeniu Matuzalema trzy sta lat, i spłodził syny i córki. ²³I było wszystkich dni Enochowych trzy sta sześćdziesiąt i pięć lat. ²⁴I chodził Enoch z Bogiem, a nie było go więcej, bo go wziął Bóg. ²⁵I żył Matuzalem sto osiemdziesiąt i siedem lat, i spłodził Lamecha. ²⁶I żył Matuzalem po spłodzeniu Lamecha siedem set osiemdziesiąt lat, i dwa lata, i spłodził syny i córki. ²⁷I było wszystkich dni Matuzalemowych dziewięć set sześćdziesiąt i dziewięć lat, i umarł. ²⁸A Lamech żył sto osiemdziesiąt i dwa lata, i spłodził syna. ²⁹I nazwał imię jego Noe, mówiąc: Ten nas pocieszy z pracy naszej, i z roboty rąk naszych, z strony ziemi, którą Pan przeklął. ³⁰Potem żył Lamech po spłodzeniu Noego, pięć set dziewięćdziesiąt lat i pięć, i spłodził syny i córki. ³¹I było wszystkich dni Lamechowych siedem set siedemdziesiąt i siedem lat, i umarł. ³²A gdy było Noemu pięć set lat, spłodził Noe Sema, Chama, i Jafeta.

6I stało się, gdy się ludzie poczęli rozmnażać na ziemi, a córki się im zrodziły; ²Że, widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobali. ³I rzekł Pan: Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki, gdyż jest ciałem; i będą dni jego sto i dwadzieścia lat. ⁴A byli olbrzymowie na ziemi w one dni; nawet i potem, gdy weszli synowie Boży do córek ludzkich, rodziły im syny. A cić są mocarze, którzy od wieku byli mężowie sławni. ⁵A widząc Pan, że wielka była złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślanie myśli serca ich tylko złe było po wszystkie dni; ⁶Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi, i bolał w sercu swem. ⁷I rzekł Pan: Wyglądzę człowieka, którego stworzył, z oblicza ziemi, od człowieka aż do bydłęcia, aż do gadziny, i aż do ptastwa niebieskiego; bo mi żal, żem je uczynił. ⁸Ale Noe znalazł łaskę w oczach Pańskich. ⁹Teć są rodzaje Noego: Noe mąż sprawiedliwy, doskonałym był za wieku swego; z Bogiem chodził Noe. ¹⁰I spłodził Noe trzech synów, Sema, Chama, i Jafeta. ¹¹Ale ziemia popsowała się była przed Bogiem; i napełniła się nieprawością. ¹²Tedy wejrzał Bóg na ziemię, a oto popsowana była (albowiem zepsowało było wszelkie ciało drogę swoją na ziemi). ¹³I rzekł Bóg do Noego: Koniec wszelkiego ciała przyszedł przed oblicze moje, bo napełniona jest ziemia nieprawością od oblicza ich; przetoż je wytrączę z ziemi. ¹⁴Uczyń sobie korab z drzewa Go-

fer; przegrody poczynisz w korabiu, i oblejesz go wewnątrz i zewnątrz smołą. ¹⁵A uczynisz go na ten kształt: Trzy sta łokci będzie długość korabia; pięćdziesiąt łokci szerokość jego, a trzydzieści łokci wysokość jego. ¹⁶Okno uczynisz w korabiu; a na łokieć wywiedziesz je wzwyż, i drzwi korabiu w boku jego postawisz; piętra spodnie wtóre i trzecie uczynisz w nim. ¹⁷A Ja oto, Ja przywiędę potop wód na ziemię, ku wytraceniu wszelkiego ciała, w którym jest duch żywota pod niebem; wszystko, cokolwiek jest na ziemi, pozdycha. ¹⁸Ale z tobą postanowię przymierze moje; i wnijdiesz do korabia, ty i synowie twoi, i żona twoja, i żony synów twoich z tobą. ¹⁹I ze wszech zwierząt wszelkiego ciała po dwojgu ze wszech, wprowadzisz do korabia, aby żywo zachowane były z tobą, samiec i samica będą. ²⁰Z ptastwa według rodzaju jego, i z bydła według rodzaju jego, i z wszelkiej gadziny ziemskiej według rodzaju jej, po dwojgu z każdego rodzaju wnijdą z tobą, aby żywe zostały. ²¹A ty weźmiesz z sobą wszelkiego pokarmu, który się jeść godzi, a zbierzesz do siebie, i będzie tobie i onym na pokarm. ²²I uczynił Noe według wszystkiego; jako mu rozkazał Bóg, tak uczynił.

7I rzekł Pan do Noego: Wnijdź ty i wszystek dom twój do korabia; bom cię widział sprawiedliwym przed obliczem mojem w narodzie tym. ²Z każdego bydłęcia czystego weźmiesz z sobą siedmioro a siedmioro, samca i samicę jego; ale z zwierząt nieczystych po dwojgu, samca i samicę jego. ³Także z ptastwa niebieskiego siedmioro a siedmioro, samca i samicę, aby żywe zachowane było nasienie na wszystkiej ziemi. ⁴Albowiem jeszcze po siedmiu dniach spuszcze deszcz na ziemię, przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i wygładzę wszystko stworzenie, którym uczynił, z oblicza ziemi. ⁵Uczynił tedy Noe według wszystkiego, jako mu był Pan rozkazał. ⁶A Noemu było sześć set lat, gdy przyszedł potop wód na ziemię. ⁷I wszedł Noe, i synowie jego, i żona jego, i żony synów jego z nim, do korabia, dla potopu wód. ⁸Z zwierząt też czystych, i z zwierząt, które nie były czyste, i z ptastwa, i ze wszystkiego, co się płaza po ziemi; ⁹Po parze weszło do Noego do korabia, to jest samiec i samica, jako był rozkazał Bóg Noemu. ¹⁰I stało się po siedmiu dniach, iż wody potopu przyszły na ziemię. ¹¹Roku sześćsetnego wieku Noego, miesiąca wtórego, siedemnastego dnia tegoż miesiąca, w tenże dzień przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej, i okna niebieskie otworzyły się. ¹²I padał deszcz na ziemię, czterdzieści dni i czterdzieści nocy. ¹³Onegoż dnia wszedł Noe i Sem i Cham i Jafet, synowie Noego, i żona Noego, i trzy żony synów jego z nim do korabia. ¹⁴Oni, i wszelki zwierz według rodzaju swego, i wszelkie bydło według rodzaju swego, i wszelka gadzina płazająca się po ziemi, według rodzaju swego, i wszystko latające według rodzaju swego, i wszelki ptak, i wszelka rzecz skrzydlasta. ¹⁵A tak weszło do Noego w korab po parze z każdego ciała, w którym był duch żywota. ¹⁶A które weszły, samiec i samica z każdego ciała weszły, jako mu

Bóg rozkazał. I zamknął Pan za nim. ¹⁷Był tedy potop przez czterdzieści dni na ziemi, i wezbrały wody i podniosły korab, i był podniesiony od ziemi. ¹⁸I wzmogły się wody, a wezbrały bardzo nad ziemią, i pływał korab po wodach. ¹⁹Tedy się wody wzmogły nader bardzo nad ziemią, i okryły się wszystkie góry wysokie, które były pod wszystkim niebem. ²⁰Piętnaście łokci wzwyż wezbrały wody, gdy były okryte góry. ²¹Zaginęło tedy wszelkie ciało ruchające się na ziemi, i z ptaków, i z bydła, i z zwierząt, i wszelkiej gadziny płazującej się po ziemi, i wszyscy ludzie. ²²Wszystko, którego tchnący duch żywota był w nozdrzach jego, ze wszystkiego, co na suszy było, pomarło. ²³Tak wygładził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi, od człowieka aż do bydłęcia, aż do gadziny, i aż do ptastwa niebieskiego, wygładzone są z ziemi, i został tylko Noe i którzy z nim byli w korabiu. ²⁴I trwały wody nad ziemią sto i pięćdziesiąt dni.

8I wspomniał Bóg na Noego i na wszystkie zwierzęta, i na wszystko bydło, które było z nim w korabiu; i przywiódł Bóg wiatr na ziemię, a zastanowiły się wody. ²I zawarte są źródła przepaści, i okna niebieskie, i zahamowany jest deszcz z nieba. ³I wróciły się wody z wierzchu ziemi idąc, i wracając się; i opadły wody po skończeniu stu i pięćdziesięciu dni. ⁴I odpoczął korab miesiąca siódmego, siedemnastego dnia tegoż miesiąca, na górach Ararad. ⁵A wody ściekały i opadały, aż do dziesiątego miesiąca, dziesiątego bowiem miesiąca, pierwszego dnia, okazały się wierzchy gór. ⁶I stało się po skończeniu czterdziestu dni, otworzył Noe okno korabia, które był uczynił. ⁷I wypuścił kruka, który tam i sam latając, zasię się wracał, aż oschły wody na ziemi. ⁸Potem wypuścił gołębicę od siebie, aby obaczył, jeżeli opadły wody z wierzchu ziemi. ⁹Ale nie znalazłszy gołębica odpocznienia stopie nogi swojej, wróciła się do niego do korabia; jeszcze bowiem wody były po wszystkiej ziemi; i wyciągnawszy rękę swoją, wziął ją, i wniósł ją do siebie do korabia. ¹⁰A poczekawszy jeszcze drugie siedem dni, po wtóre wypuścił gołębicę z korabia. ¹¹I wróciła do niego gołębica pod wieczór; a oto, różdżka oliwy urwana w uściech jej; a tak poznał Noe, że opadły wody z wierzchu ziemi. ¹²I czekał jeszcze drugie siedem dni, i wypuścił gołębicę, która się więcej nie wróciła do niego. ¹³I stało się sześćsetnego i pierwszego roku, miesiąca pierwszego, dnia pierwszego, oschły wody z ziemi; i zdjął Noe przykrycie korabia, a ujrzał, że osechł wierzch ziemi. ¹⁴A miesiąca wtórego, dwudziestego siódmego dnia tegoż miesiąca, oschła ziemia. ¹⁵I rzekł Bóg do Noego, mówiąc: ¹⁶Wynijdź z korabia, ty, i żona twoja, i synowie twoi, i żony synów twoich z tobą. ¹⁷Wszystkie zwierzęta, które są z tobą, z wszelkiego ciała, z ptastwa i z bydła, i z wszelkiej gadziny, płazującej się po ziemi, wywiedz z sobą, a niech się rozplądają na ziemi, i niech rosną, i rozmnażają się na ziemi. ¹⁸I wszedł Noe, i synowie jego, i żona jego, i żony synów jego z nim. ¹⁹Wszystkie zwierzę, wszelka gadzina,

i wszelkie ptactwo, wszystko co się płaza po ziemi, według rodzajów swoich, wyszły z korabia. ²⁰Zatem zbudował Noe oltarz Panu, i wziął z każdego bydła czystego, i z każdego ptastwa czystego, i ofiarował całopalenia na oltarzu onym. ²¹I zawoniał Pan wonności wdzięcznej, i rzekł Pan w sercu swem: Nie będę więcej przeklinał ziemi dla człowieka: albowiem myśl serca człowieczego zła jest od młodości jego, nie zatracę więcej wszystkiego co żyje, jakom teraz uczynił. ²²A póki ziemia trwać będzie, siew i żniwo, i zimno, i gorąco, i lato, i zima, i dzień, i noc nie ustaną.

9I błogosławił Bóg Noego, i syny jego, i rzekł im: Rozmnażajcie się, i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię. ²A strach wasz i bojaźń wasza będzie nad wszelkiem zwierzęciem ziemi, i nad wszelkiem ptastwem niebieskiem, i nad wszelkiem, co się ruchu na ziemi, i nad wszystkimi rybami morskimi: w rękę waszą podane są. ³Wszystko co się ruchu, i co żyje, wam będzie na pokarm, jako jarzynę zieloną, dałem wam to wszystko. ⁴Wszakże mięsa z duszą jego, która jest krew jego, jeść nie będziecie. ⁵A zaiste krwi waszej, dusz waszych szukać będę, z ręki każdej bestyi szukać jej będę: także z ręki człowieczej, z ręki każdego brata jego będę szukał duszy człowieczej. ⁶Kto wyleje krew człowieczą, przez człowieka krew jego wylana będzie: bo na wyobrażenie Boże uczynion jest człowiek. ⁷A wy rozmnażajcie się, i rozmnażajcie się, rozpladajcie się na ziemi, i mnożcie się na niej. ⁸Tedy rzekł Bóg do Noego, i do synów jego z nim, mówiąc: ⁹A Ja, oto Ja stanowią przymierze moje z wami, i z nasieniem waszem po was. ¹⁰I z każdą duszą żywiącą, która jest z wami: w ptastwie, w bydłe, i w każdym zwierzęciu ziemi, które są z wami, ze wszystkich, co wyszły z korabia, aż do każdego zwierzęcia na ziemi. ¹¹I postanowię przymierze moje z wami; a nie będzie zatracone więcej wszelkie ciało wodami potopu; i nie będzie więcej potop na skażenie ziemi. ¹²Tedy rzekł Bóg: To jest znak przymierza, który Ja dąwam między mną i między wami, i między każdą duszą żywiącą, która jest z wami, w rodzaju wieczne. ¹³Łuk mój położyłem na obłoku, który będzie na znak przymierza między mną, i między ziemią. ¹⁴I stanie się, gdy wzbudzę ciemny obłok nad ziemią, a ukaże się łuk na obłoku: ¹⁵Ze wspomnę na przymierze moje, które jest między mną i między wami, i między każdą duszą żywiącą w każdym cielem; i nie będą więcej wody na potop, ku wytraceniu wszelkiego ciała. ¹⁶Będzie tedy łuk on na obłoku, i wejrzę nań, abym wspomniał na przymierze wieczne, między Bogiem i między wszelką duszą żywiącą w każdym cielem, które jest na ziemi. ¹⁷Zatem rzekł Bóg do Noego: Tenci jest znak przymierza, którem postanowił między mną, i między wszelkiem ciałem, które jest na ziemi. ¹⁸A byli synowie Noego, którzy wyszli z korabia, Sem, i Cham, i Jafet; a Cham jest ojcem Chanaan. ¹⁹Ci trzej synowie Noego, przez które się napełniła ludem wszystka ziemia. ²⁰Tedy Noe począł uprawiać ziemię, i nasadził winnicę. ²¹Potem pił wino; a upiwszy się, odkrył się w namio-

cie swoim. ²²A ujrawszy Cham, ojciec Chanaanów, nagość ojca swego, oznajmił to dwom braciom swoim na dworze. ²³Tedy wzięwszy Sem i Jafet szatę, a włożywszy ją oba na ramiona swe, szli wspak, i zakryli nagość ojca swego; a oblicza ich odwrócone były, że nagości ojca swego nie widzieli. ²⁴A ocuciwszy się Noe z wina swego, gdy się dowiedział, co mu uczynił syn jego młodszy, rzekł: ²⁵Przeklęty Chanaan, sługą sług braci swojej będzie. ²⁶Rzekł też: Błogosławiony Pan Bóg Semów, a niech będzie Chanaan sługą ich. ²⁷Niech rozszerzy Bóg Jafeta, i niech mieszka w namiotach Semowych a niech Chanaan sługą ich. ²⁸I żył Noe po potopie trzy sta lat, i pięćdziesiąt lat. ²⁹I było wszystkich dni Noego, dziewięć set lat, i pięćdziesiąt lat, i umarł.

10Teć są rodzaje synów Noego, Sema, Chama i Jafeta, którym się narodziło synów po potopie. ²Synowie Jafetowi Gomer, i Magog, i Madai, i Jawan, i Tubal, i Mesech, i Tyras. ³A synowie Gomerowi: Aschenaz, i Ryfat, i Togorma. ⁴A synowie Jawanowi: Elisa, i Tarsis, Cytyl, i Dodanim. ⁵Od tych rozdzielone są wyspy narodów po swych ziemiach; każdy według języka swego, i według pokolenia swego, w narodziech swoich. ⁶A synowie Chamowi: Chus, i Micraim, i Put, i Chanaan. ⁷Synowie zaś Chusowi: Seba, i Hewila, i Sabta, i Regma, i Sabtacha. A synowie Regmy: Seba i Dedan. ⁸A Chus spłodził Nemroda, który począł być możnym na ziemi. ⁹Ten był możnym myśliwcem przed obliczem Pańskim; przetoż się mówi: Jako Nemrod możny myśliwiec przed Panem. ¹⁰A początek królestwa jego był Babel, i Erech, i Achad, i Chalne w ziemi Senaar. ¹¹Z tej ziemi wyszedł Assur, i zbudował Niniwe, i Rechohot miasto, i Chale. ¹²Także Resen, między Niniwe i między Chale; to miasto jest wielkie. ¹³Micraim też spłodził Ludyma, i Hananima, i Laubima, i Neftuhyma. ¹⁴I Patrusyma, i Chasluchyma, (z których poszli Filistynowie,) i Kaftoryma. ¹⁵Chanaan też spłodził Sydona pierworodnego swego, i Heta. ¹⁶I Jebusa, i Amorra, i Gergesa. ¹⁷I Hewa, i Archa, i Syma. ¹⁸I Arada, i Samara, i Chamata, skąd się potem rozrodziły domy Chananejczyków. ¹⁹A granice Chananejjskie były od Sydonu idąc do Gerary, aż do Gazy, aż do Lazy. ²⁰Ci są synowie Chamowi w familijach swych, w językach swych, w ziemiach swych, w narodziech swych. ²¹A Semowi, ojcu wszystkich synów Heberowych, bratu Jafeta starszego, urodzili się synowie. ²²Synowie Semowi: Elam i Assur, i Arfachsad, i Lud, i Aram. ²³Synowie zaś Aramowi: Hus, i Hul, i Geter, i Mesech. ²⁴Arfachsad zaś spłodził Selecha, a Selech spłodził Hebera. ²⁵A Heberowi urodzili się dwa synowie: imię jednemu Faleg, iż za dni jego rozdzielona jest ziemia; a imię brata jego Jektan. ²⁶Jektan też spłodził Elmodada, i Salefa, i Hasarmota, i Jarecha. ²⁷I Adorama, i Uzala, i Dekla. ²⁸I Hebala, i Abymaela, i Sebaja. ²⁹I Ofira, i Hewila, i Jobaba: ci wszyscy są synowie Jektanowi. ³⁰A było mieszkanie ich od Mescha idąc, do góry Sefar na wschód słońca. ³¹Ci są synowie Semo-

wi w domach swych, w językach swych, w ziemiach swych, w narodziech swych. ³²Teć są domy synów Noego, według pokolenia ich, i w narodziech ich, i od nich rozdzielone są narody na ziemi po potopie.

11A była wszystka ziemia jednego języka, i jednej mowy. ²I stało się, gdy wyszli od wschodu słońca, znaleźli równinę w ziemi Senaar, i mieszkali tam. ³I rzekł jeden do drugiego: Nuże nacyńmy cegły i wypalmy ją ogniem: i mieli cegłę miasto kamienia, a glinę ilowatą mieli miasto wapna. ⁴Potem rzekli: Nużeż, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której by wierzch dosięgał do nieba, a uczynimy sobie imię; byśmy się śnać nie rozproszyli po obliczu wszystkiej ziemi. ⁵Tedy Pan zstąpił, aby oglądał miasto ono, i wieżę, którą budowali synowie ludzcy. ⁶I rzekł Pan: Oto lud jeden, i język jeden tych wszystkich; a toć jest zaczęcie dzieła ich, a teraz nie zabroni im nikt wszystkiego, co zamysłili uczynić. ⁷Przełoż zstąpmy, a pomieszajmy tam język ich, aby jeden drugiego języka nie rozumiał. ⁸A tak rozproszył je Pan stamtąd po obliczu wszystkiej ziemi; i przestali budować miasta onego. ⁹Przełoż nazwał imię jego Babel; iż tam pomieszzał Pan język wszystkiej ziemi; i stamtąd rozproszył je Pan po obliczu wszystkiej ziemi. ¹⁰Teć są rodzaje Semowe: Sem gdy miał sto lat, spłodził Arfachsada we dwa lata po potopie. ¹¹I żył Sem po spłodzeniu Arfachsada pięć set lat, i spłodził syny i córki. ¹²Arfachsad też żył trzydzieści i pięć lat, i spłodził Selecha. ¹³I żył Arfachsad po spłodzeniu Selecha cztery sta lat, i trzy lata, i spłodził syny i córki. ¹⁴Selech zaś żył trzydzieści lat, i spłodził Hebera. ¹⁵I żył Selech po spłodzeniu Hebera cztery sta lat, i trzy lata, i spłodził syny i córki. ¹⁶I żył Heber trzydzieści lat i cztery, i spłodził Pelega. ¹⁷Żył też Heber po spłodzeniu Pelega, cztery sta lat, i trzydzieści lat, i spłodził syny i córki. ¹⁸Żył też Peleg trzydzieści lat, i spłodził Rehu. ¹⁹I żył Peleg po spłodzeniu Rehu dwieście lat, i dziewięć lat, i spłodził syny i córki. ²⁰Także Rehu żył trzydzieści lat, i dwa, i spłodził Saruga. ²¹I żył Rehu po spłodzeniu Saruga dwieście lat, i siedem lat, i spłodził syny i córki. ²²Sarug zaś żył trzydzieści lat, i spłodził Nachora. ²³I żył Sarug po spłodzeniu Nachora dwieście lat, i spłodził syny i córki. ²⁴Także Nachor żył dwadzieścia i dziewięć lat, i spłodził Tarego. ²⁵I żył Nachor po spłodzeniu Tarego sto lat i dziewiętnaście lat, i spłodził syny i córki. ²⁶I żył Tare siedemdziesiąt lat, i spłodził Abrama, Nachora i Harana. ²⁷A teć są rodzaje Tarego: Tare spłodził Abrama, Nachora i Harana. Haran zaś spłodził Lota. ²⁸I umarł Haran przed obliczem Tarego ojca swego, w ziemi narodzenia swego, w Ur Chaldejskiem. ²⁹I pojęli Abram i Nachor sobie żony: imię żony Abramowej było Saraj, a imię żony Nachorowej Melcha, córka Harana, ojca Melchy, i ojca Jeschy. ³⁰A była Saraj niepłodna, i nie miała dziatki. ³¹Wziął tedy Tare Abrama syna swego, i Lota syna Haranowego, wnuka swego, i Saraj niewiastę swoją, żonę Abrama syna swego; i wyszli społu z Ur Chaldejskiego, aby szli do ziemi Chananejskiej; a przyszli aż do

Haranu, i mieszkali tam. ³²I było dni Tarego dwieście lat, i pięć lat; i umarł Tare w Haranie.

12I rzekł Pan do Abrama: Wynijdź z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, do ziemi, którąć pokaze. ²A uczynię cię w naród wielki, i będęć błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem. ³I będęć błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi. ⁴Tedy wyszedł Abram, jako mu rozkazał Pan. Poszedł też z nim i Lot. A było Abramowi siedemdziesiąt lat i pięć lat, gdy wyszedł z Haran. ⁵Wziął też Abram Saraj żonę swoją, i Lota syna brata swego, i wszystkę swą majątność, której nabyli, i dusze, których nabyli w Haranie, i wyszli, aby szli do ziemi Chananejskiej; i przyszli do ziemi Chananejskiej. ⁶Tedy przeszedł Abram ziemię onę aż do miejsca Sychem, i aż do równiny Morech; a Chananejczyk na ten czas był w onej ziemi. ⁷I ukazał się Pan Abramowi, i rzekł: Nasieniu twemu dam ziemię tę; i zbudował tam ołtarz Panu, który mu się ukazał. ⁸A przeszedł stamtąd do góry na wschód Betela, i rozbił tam namiot swój, mając Betel od zachodu, a Haj od wschodu; i zbudował tam ołtarz Panu, i wzywał imienia Pańskiego. ⁹Potem ruszył się Abram idąc, i ciągnąc ku południu. ¹⁰A był głód w ziemi onej: przeto zstąpił Abram do Egiptu, aby tam był gościem do czasu, ciężki bowiem był głód w ziemi. ¹¹I stało się, gdy już blisko był, aby wszedł do Egiptu, rzekł do Sarai, żony swej: Oto teraz wiem, żeś niewiasta piękna na wejrzeniu. ¹²I stanie się, że gdy cię obaczą Egipcianie, rzeką: Żona to jego; i zabiją mię, a ciebie żywo zostawią. ¹³Mów, proszę, żeś jest siostrą moją, aby mi dobrze było dla ciebie, i żywa została dla ciebie dusza moja. ¹⁴I stało się, gdy wszedł Abram do Egiptu, ujrzeli Egipcianie niewiastę onę, iż była bardzo piękną. ¹⁵Widzieli ją też książęta Faraonowe, i chwalili ją przed nim; i wzięto onę niewiastę do domu Faraonowego. ¹⁶Który Abramowi dobrze czynił dla niej; i miał Abram owce, i woły, i osły i służki, i służebnice, i oślice, i wielbłądy. ¹⁷Ale uderzył Pan Faraona plagami wielkimi, i dom jego dla Sarai, żony Abramowej. ¹⁸Przełoż wezwał Farao Abrama, i rzekł: Cóż mi to uczynił? czemuś mi nie oznajmił, że to żona twoja? ¹⁹Przecześ powiedział, siostra to moja? i wzięłem ją sobie za żonę; a teraz, oto żona twoja, weźmijże ją, a idź. ²⁰I przykazał o nim Farao mężom, i puścili go wolno i żonę jego, i wszystko, co było jego.

13A tak wyszedł Abram z Egiptu, on i żona jego, i wszystko co miał, i Lot z nim, ku południowi. ²A Abram był bardzo bogaty w bydło, w srebro, i w złoto. ³I szedł gościncami swemi, od południa, i aż do Betel, aż do onego miejsca, gdzie przedtem był namiot jego, między Betel i między Haj. ⁴Do miejsca onego ołtarza, który tam był przedtem uczynił; i wzywał tam Abram imienia Pańskiego. ⁵Także Lot, który chodził z Abramem, miał owce, i woły

i namioty. ⁶I nie mogła ich znieść ona ziemia, żeby spolem mieszkali, albowiem była majątność ich wielka, tak, że nie mogli mieszkać pospołu. ⁷I wszczął się poswarek między pasterzami trzody Abramowej, i między pasterzami trzody Lotowej. Chananejczyk i Ferezejczyk mieszkał na on czas w ziemi. ⁸Rzekł tedy Abram do Lota: Niech proszę nie będzie swaru między mną i między tobą, także między pasterzami moimi i między pasterzami twoimi, ponieważśmy bracia. ⁹Izali nie wszystka ziemia jest przed obliczem twojem? odłącz się proszę ode mnie; jeśli w lewą pójdiesz ja pójdę w prawą, a jeśli ty w prawą, ja się udam w lewą. ¹⁰Tedy podniósłszy Lot oczy swe, obaczył wszystkę równinę nad Jordanem, iż wszystka wilgotna była przedtem, niż zatracił Pan Sodomę i Gomorrę, jako sąd Pański, i jako ziemia Egipska, idąc do Zoar. ¹¹I obrał sobie Lot wszystkę onę równinę nad Jordanem, i odszedł Lot ku wschodu słońca, i rozłączyli się bracia jeden od drugiego. ¹²Abram mieszkał w ziemi Chananejkiej, a Lot mieszkał w miejscach onej równiny, i rozbił namiot aż do Sodomy. ¹³Ale ludzie w Sodomie byli źli i wielcy grzesznicy przed Panem. ¹⁴I rzekł Pan do Abrama, potem gdy się odłączył Lot od niego: Podnieś teraz oczy swe, a spojrzysz z miejsca, na któreś teraz na północy, i na południe, i na wschód, i na zachód słońca. ¹⁵Wszystkę bowiem ziemię, którą ty widzisz, dam tobie, i nasieniu twemu aż na wieki. ¹⁶A rozmnożę nasienie twoje jako proch ziemi; bo jeśli kto będzie mógł zliczyć proch ziemi, tedy i nasienie twoje zliczone będzie. ¹⁷Wstańże, schodź tę ziemię wzdłuż i wszerz, bo ją tobie dam. ¹⁸Ruszywszy się tedy z namiotem Abram, przyszedł i mieszkał w równinach Mamre, które są w Hebron i zbudował tam ołtarz Panu.

14I stało się za dni Amrafela, króla Senaarskiego, Aryjocha, króla Ellasarskiego, Chodorlahomera, króla Elamskiego i Tydala, króla Goimskiego: ²Że podnieśli wojnę przeciw Borowi królowi Sodomskiemu, i przeciw Bersie królowi Gomorskiemu, i Senaabowi królowi Adamackiemu, i Semberowi królowi Seboimskiemu, i królowi Belamskiemu, to jest Zoarskiemu. ³Wszyscy ci zaciągnęli się w dolinę Syddym, ta jest teraz morzem słonem. ⁴Bo ci dwanaście lat służyli Chodorlahomerowi, a trzynastego roku odstąpili od niego. ⁵A tak roku czternastego wyciągnął Chodorlahomer z królmi, którzy z nim byli, i poraził Rafaimy w Astarot Karnaimie, i Zuzymy w Hamie, i Emimy w Sawie Karyjaitaim. ⁶Także Chorajczyki na górze ich Seir, aż do równiny Paran, która jest przy puszczy. ⁷Potem się wrócili, i przyciągnęli do En Myspat, która jest Kades, i wybili wszystkę krainę Amalekitów; także też Amorrejczyka mieszkającego w Hasesontamar. ⁸Tedy wyciągnął król Sodomski, i król Gomorski, i król Adamacki, i król Zeboimski, i król Belamski, to jest Zoarski, i uszykowali się ku bitwie przeciwko im w dolinie Syddym. ⁹Przeciwko Chodorlahomerowi królowi Elamskiemu, i Tydalowi królowi Goimskiemu, i Amrafelowi królowi Senaarskiemu, i Aryjochowi królowi

Ellasarskiemu, czterech królów, przeciw pięciu. ¹⁰A w onej dolinie Syddym, było wiele studzien łąkowych; i uciekali król Sodomski i Gomorski, a polegli tam, a którzy zostali, na górę uciekli. ¹¹A zabrawszy wszystkę majątność Sodomską, i Gomorską, i wszystkę żywność ich, odciągnęli. ¹²Zabrali też Lota synowca Abramowego, i majątność jego, i poszli; bo on mieszkał w Sodomie. ¹³I przyszedł jeden, który uszedł, i oznajmił to Abramowi Hebrejczykowi, który mieszkał w równinach Mamrego Amorrejczyka, brata Eschola, i brata Anera; ci bowiem uczynili byli przymierze z Abramem. ¹⁴A usłyszawszy Abram, iż był pojmany brat jego, wyprawił ćwiczonych sług swoich zrodzonych w domu swym, trzy sta i osiemnaście, i gonił je aż do Dan. ¹⁵I rozdzieliwszy się przypadł na nie w nocy, sam i słudzy jego, i poraził je; i gonił je aż do Hoby, która leży po lewej stronie Damaszku. ¹⁶I odebrał nazad wszystkę majątność, także i Lota brata swego z majątnością jego wrócił, także i niewiasty, i lud. ¹⁷Tedy wyszedł król Sodomski przeciw niemu, gdy się wracał od porażki Chodorlahomera, i królów, którzy z nim byli na dolinie Sawe, która jest doliną królewską. ¹⁸A Melchisedek, król Salemski, wyniósł chleb i wino; a ten był kapłanem Boga najwyższego. ¹⁹I błogosławił mu, a rzekł: Błogosławiony Abram od Boga najwyższego, dzierżawcy nieba i ziemi. ²⁰I błogosławiony Bóg najwyższy, który podał nieprzyjacioły twe w rękę twoję; i dał mu Abram dziesięcinę ze wszystkiego. ²¹Zatem rzekł król Sodomski do Abrama: Daj mi ludzie, a majątność pobierz sobie. ²²Tedy rzekł Abram królowi Sodomskiemu: Podniosłem rękę swą ku Panu Bogu najwyższemu, dzierżawcy nieba i ziemi; ²³Że i najmniejszej nitki ani rzemyczka obuwia nie wezmę ze wszystkiego, co twego jest; żebyś nie rzekł: Jam zubożył Abrama. ²⁴Okrom tego, co strawili słudzy, i okrom działu mężów, którzy chodzili ze mną, Anera, Eschola, i Mamrego; ci niech wezmą dział swój.

15Po tem wszystkim stało się słowo Pańskie do Abrama w widzeniu, mówiąc: Nie bój się Abramie, jam tarczą twoją, i nagrodą twoją obfitą wielce. ²I rzekł Abram: Panie Boże, cóż mi dasz? gdyż ja schodzę bez dziełek, a sprawcą domu mego jest ten Damaszceński Eliezer. ³I mówił Abram: Otoś mi nie dał potomka, ale oto sługa domu mego dziedzicem moim będzie. ⁴A oto słowo Pańskie stało się do niego mówiąc: Nie będzie ten dziedzicem twoim; lecz który wynijdzie z żywota twego, ten będzie dziedzicem twoim. ⁵I wywiódł go na dwór, i rzekł: Spojrzysz teraz ku niebu, a zlicz gwiazdy, będzieszli je mógł zliczyć; i rzekł mu: Tak będzie nasienie twoje. ⁶Uwierzył tedy Panu, i poczytano mu to ku sprawiedliwości. ⁷I rzekł do niego: Ja Pan, którym cię wywiódł z Ur Chaldejskiego, abym ci dał ziemię tę w osiadłość. ⁸Zatem rzekł Abram: Panie Boże, po czemże poznam, iż ją odziedziczę? ⁹I odpowiedział mu: Weźmij mi jałowicę trzyletnią, i kozę trzyletnią, i barana trzyletniego, i synogarlicę, i gołąbiatko. ¹⁰Wziął tedy wszystko to

i rozciął na poły; a jedną część położył przeciw drugiej, ale ptaków nie rozcinał. ¹¹Tedy się zleciało ptactwo do onych ścierwów, i odganiał je Abram. ¹²I stało się, gdy słońce zachodziło, że przypadł twardy sen na Abrama, a oto strach i ciemność wielka przypadła nań. ¹³I rzekł Pan do Abrama: Wiedz wiedząc, iż gościem będzie nasienie twoje w ziemi cudzej, i podbiją je w niewolą, i utrapią je przez cztery sta lat. ¹⁴A wszakże naród on, któremu służyć będą, ja sądzić będę; a potem wynijdą stamtąd z majątnością wielką. ¹⁵Ale ty pójdiesz do ojców twoich w pokoju; i pogrzebion będziesz w starości dobrej. ¹⁶A w czwartym pokoleniu tu się wrócić; bo jeszcze nie wypełniła się nieprawość Amorejczyka aż do tego czasu. ¹⁷I stało się, gdy zaszło słońce, a ciemność była, a oto ukazał się piec kurzący się, i pochodnia ognista, która przechodziła między onemi podziały. ¹⁸Onegoż dnia uczynił Pan z Abramem przymierze, mówiąc: Nasieniu twemu dam tę ziemię, od rzeki Egipskiej, aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrates. ¹⁹Kenejczyka, i Kenezejczyka, i Kadmonejczyka. ²⁰I Hettejczyka, i Ferezejczyka, i Rafaimczyka. ²¹I Amorrejczyka, i Chananejczyka, i Gerzejczyka, i Jebujejczyka.

16Saraj tedy, żona Abramowa, nie rodziła mu; ale miała służę Egipczanek, której imię było Agar. ²I rzekła Saraj do Abrama: Oto teraz zamknął mię Pan, abym nie rodziła; wnijdź, proszę, do służebnicy mojej, azali wdy z niej będę miała dziatki; i usłuchał Abram głosu Sarai. ³I wzięła Saraj, żona Abramowa, Agarę Egipczanek, służebnicę swoje, po dziesięciu latach, jako począł Abram mieszkać w ziemi Chananejskiej; i dała ją Abramowi mężowi swemu za żonę. ⁴Tedy wszedł do Agary, i poczęła; a widząc, że poczęła, wzgardzoną była pani jej w oczu jej. ⁵I rzekła Saraj do Abrama: Krzywdy mojej tyś winien; jamci dała służebnicę moją na łono twoje; ale ona, widząc że poczęła, wzgardziła mię w oczach swych; niech rozsądzi Pan między mną i między tobą. ⁶I rzekł Abram do Sarai: Oto służebnica twoja w rękach twoich, czyni z nią coć się zda najlepszego; i trapiła ją Saraj, i uciekła od oblicza jej. ⁷I znalazł ją Anioł Pański u źródła wód na puszczy, nad źródłem, przy drodze Sur. ⁸I rzekł: Agaro, służebnico Sarai, skąd idziesz? i dokąd idziesz? a ona odpowiedziała: Od oblicza Sarai, pani swej, ja uciekam. ⁹Rzekł jej Anioł Pański: Wróć się do pani swej, a ukorz się pod ręce jej. ¹⁰Rzekł jej zaś Anioł Pański: Mnożąc rozmnożę nasienie twoje, iż nie będzie mogło być zliczone przez mnóstwo. ¹¹Potem jej rzekł Anioł Pański: Otoś ty poczęła, i porodysz syna, a nazwiesz imię jego Ismael; bo usłyszał Pan utrapienie twoje. ¹²Ten będzie srogim człowiekiem: ręka jego przeciwko wszystkim, a ręka wszystkich przeciwko jemu; a przed obliczem wszystkiej braci swej mieszkać będzie. ¹³I nazwała imię Pana, który mówił do niej: Tyś Bóg widzący mię; rzekła bowiem: Izalim tu nie widziała tyłu widzącego mię? ¹⁴Przetoż nazwała studnią onę studnią żywiącego, widzącego mię; a tać jest między Kades, i między Barad. ¹⁵I urodziła Agar Abramo-

wi syna, i nazwał Abram imię syna swego, którego urodziła Agar, Ismael. ¹⁶A Abram miał osiemdziesiąt lat, i sześć lat, gdy mu urodziła Agar Ismaela.

17A gdy już było Abramowi dziewięćdziesiąt lat i dziewięć lat, ukazał się Pan Abramowi, i rzekł do niego: Jam jest Bóg Wszchemogący; chodź przed obliczem mojem, a bądź doskonały. ²A uczynię przymierze moje, między mną i między tobą, i rozmnożę cię bardzo obficie. ³Tedy upadł Abram na oblicze swoje, i rzekł do niego Bóg, mówiąc: ⁴Jam jest, oto stanowią przymierze moje z tobą, i będziesz ojcem wielu narodów. ⁵I nie będzie zwane dalej imię twoje Abram; ale będzie imię twoje Abraham; albowiem ojcem wielu narodów postanowiłem cię. ⁶A rozmnożę cię bardzo, i rozkrzewię cię w narody, i królowie z ciebie wynijdą. ⁷I utwierdzą przymierze moje między mną, i między tobą, i między nasieniem twojem po tobie, w narodziech ich umową wieczną; żebym ci był Bogiem i nasieniu twemu po tobie. ⁸Dam też tobie, i nasieniu twemu po tobie ziemię, w której teraz jesteś gościem; wszystkie ziemię Chananejską w osiadłość wieczną, i będę Bogiem ich. ⁹Nad to rzekł Bóg Abrahamowi: Ty też przymierza mego przestrzegać będziesz, ty i nasienie twoje po tobie, w narodziech swoich. ¹⁰A toć jest przymierze moje, które zachowywać będziecie, między mną, i między wami, i między nasieniem twojem po tobie, aby był obrzezany między wami każdy mężczyzna. ¹¹Obrzeźcie tedy ciało nieobrzezki waszej; a to będzie znakiem przymierza między mną, i między wami. ¹²Syn ośmiu dni, będzie obrzezany między wami każdy mężczyzna w narodziech waszych, tak doma narodzony jako i kupiony za pieniądze, od jakiegożkolwiek cudzoziemca, któryby nie był z nasienia twego. ¹³Koniecznien obrzezany będzie, urodzony w domu twoim, i kupiony za pieniądze twoje; a będzie przymierze moje na ciele waszem, na przymierze wieczne. ¹⁴A nie obrzezany mężczyzna, którego by nie było obrzezane ciało nieobrzezki jego, będzie wytracona dusza ona z ludu swego; albowiem zgwałcił przymierze moje. ¹⁵Potem rzekł Bóg do Abrahama: Sarai, żony twojej, nie będziesz zwał imienia jej Saraj, ale Sara będzie imię jej. ¹⁶I będę jej błogosławił, a dam ci z niej syna; będę jej błogosławił, i będzie rozmnożona w narody, a królowie narodów z niej wynijdą. ¹⁷Tedy Abraham padł na oblicze swoje, i roześmiał się, a mówił w sercu swem: Zaż człowiekowi stuletniemu urodzi się syn? i azaż Sara w dziewięćdziesięciu latach porodzi? ¹⁸I rzekł Abraham do Boga: O by tylko Ismael żył przed obliczem twojem! ¹⁹I rzekł Bóg: Zaiste, Sara, żona twoja, urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Izaak; i utwierdzą przymierze moje z nim, umową wieczną, i z nasieniem jego po nim. ²⁰O Ismaela też wysłuchałem cię: oto, błogosławiłem mu, i rozrodzę go, i rozmnożę go bardzo wielce. Dwanaście książąt spłodzi, i rozkrzewię go w naród wielki. ²¹Ale przymierze moje utwierdzą z Izaakiem, którego tobie urodzi Sara, o tym czasie w roku drugim. ²²A przestawszy mówić z nim, odszedł Bóg od Abrahama. ²³Tedy

wziął Abraham Ismaela, syna swego, i wszystkie urodzone w domu swym, i wszystkie kupione za pieniądze, każdego mężczyznę, z mężów domu Abrahamowego, i obrzezał ciało nieobrzezki ich, onegoż to dnia, jako mówił z nim Bóg. ²⁴A Abrahamowi było dziewięćdziesiąt lat i dziewięć, gdy obrzezane było ciało nieobrzezki jego. ²⁵A Ismaelowi synowi jego było trzynaście lat, gdy obrzezane było ciało nieobrzezki jego. ²⁶Tegoż dnia obrzezany jest Abraham, i Ismael, syn jego. ²⁷I wszyscy mężowie domu jego, urodzeni w domu, i kupieni za pieniądze od cudzoziemców, obrzezani są z nim.

18 Potem ukazał mu się Pan w równinie Mamre, a on siedział we drzwiach namiotu swego, gdy był najgorętszy dzień. ²A podniósłszy oczy swe, obaczył, a oto trzech mężowie stanęli przeciw niemu; i ujrawszy je, wybieżał przeciwko nim ze drzwi namiotu, i pokłonił się do ziemi. ³I rzekł: Panie mój, jeźlim teraz znalazł łaskę w oczach twoich, nie mijaj, proszę, sługi swego. ⁴Przyniosą trochę wody, a umyjecie nogi wasze, i odpoczniecie pod drzewem. ⁵I przyniosą kęs chleba, a posilicie serce wasze; potem odejdziecie, dla tegoście bowiem przyszli do mnie sługi swego. Tedy rzekli: Tak uczyn, jakoś powiedział. ⁶I pospieszył się Abraham do namiotu do Sary, i rzekł: Spiesz się: rozczyń trzy miarki mąki świątłej, a uczyn podplomyków. ⁷Abraham zaś szedł do trzody, i wziął cielę młode i wyborne, i dał je służce, który się pospieszył, i nagotował je. ⁸Wziął też masła i mleka, i cielę, które był nagotował, i postawił przed nie, a sam stał przy nich pod drzewem; i jedli. ⁹I rzekli do niego: Gdzie jest Sara, żona twoja? a on odpowiedział: Oto jest w namiocie. ¹⁰Tedy rzekł Pan: Wrócę się pewnie do ciebie o tymże czasie w rok, a oto, będzie miała syna Sara, żona twoja; a Sara słuchała u drzwi namiotu, które były za nim. ¹¹A Abraham i Sara byli starzy, i zeszedli w leciech; i przestało być Sarze według zwyczaju niewiast. ¹²I roześmiała się Sara sama w sobie, mówiąc: Gdym się zestarzała, rozkoszy zażywać będę; i pan mój zestarzał się. ¹³Zatem rzekł Pan do Abrahama: Czemu się roześmiała Sara, mówiąc: Zaś prawdziwie porodzę, gdym się zestarzała? Izali jest co trudnego u Pana? ¹⁴O tymże czasie wrócę do ciebie roku przyszłego, a Sara będzie miała syna. ¹⁵I zaprzała się Sara, mówiąc: Nie śmiałam się; bo się bała. A Pan rzekł: Nie mów tak; boś się śmiała. ¹⁶Potem wstali stamtąd mężowie oni, i obrócili się ku Sodomie; a Abraham szedł z nimi wyprowadzając je. ¹⁷Tedy rzekł Pan: Izali ja zataję przed Abrahamem, co mam uczynić? ¹⁸Ponieważ Abraham pewnie rozmnożon będzie w lud wielki i możny, a w nim będą ubłogosławione wszystkie narody ziemi. ¹⁹Znam go bowiem; przetoż przykaże synom swoim, i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiej, i czynili sprawiedliwość i sąd; aby przywiódł Pan na Abrahama, co mu powiedział. ²⁰Rzekł tedy Pan: Krzyk Sodomy i Gomorry, iż się rozmnożył grzech ich, iż bardzo ocieżał; ²¹Zstąpię teraz, a obaczę, jeżeli się według krzyku tego, który mię doszedł, do końca

sprawują; a jeżeli nie, abym się wżdy dowiedział. ²²I obrócili się stamtąd mężowie, i poszli do Sodomy; lecz Abraham jeszcze stał przed Panem. ²³I przystąpił Abraham, i rzekł: Izali też zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym? ²⁴Jeżeli śnać będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tem mieście, izali je wytracisz, a nie przepuścisz miejscu temu dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, którzy w niem są? ²⁵Niech to nie będzie u ciebie, abyś uczynić miał rzecz takową, i zabił sprawiedliwego z niezbożnym, a żeby był sprawiedliwy, jako niezbożny. Niech to nie będzie u ciebie. Izali Sędzia wszystkiej ziemi nie uczyni sprawiedliwości? ²⁶Tedy rzekł Pan: Jeżeli znajdę w Sodomie pięćdziesiąt sprawiedliwych w samem mieście, odpuszczę wszystkiemu miejscu dla nich. ²⁷A odpowiadając Abraham rzekł: O to teraz zaczął mówić do Pana mego, aczem ja proch i popiół. ²⁸A jeżeliby nie stawało do pięćdziesięciu sprawiedliwych, pięciu, izali wytracisz dla tych pięciu wszystko miasto? I rzekł Pan: Nie wytracę, jeżeli tam znajdę czterdziestu i pięciu. ²⁹Na to jeszcze mówiąc do niego Abraham rzekł: A jeżeliby się ich tam znalazło czterdzieści? i odpowiedział: Nie uczynię nic dla tych czterdziestu. ³⁰I rzekł Abraham: Proszę niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze mówić będę: A jeżeliby się ich tam znalazło trzydzieści? odpowiedział: Nie uczynię, jeżeli tam znajdę trzydziestu. ³¹Tedy jeszcze rzekł Abraham: O to teraz zaczął mówić do Pana mego: A jeżeliby się ich tam śnać znalazło dwadzieścia? odpowiedział Pan: Nie zatracę i dla tych dwudziestu. ³²Nad to rzekł Abraham: Proszę niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze raz tylko przemówię: A jeżeliby się ich tam znalazło dziesięć? Tedy rzekł Pan: Nie wytracę i dla tych dziesięciu. ³³I poszedł Pan skończywszy rozmowę z Abrahamem; a Abraham wrócił się do miejsca swego.

19 I przyszli dwaj Aniołowie do Sodomy w wieczór, a Lot siedział w bramie Sodomskiej. Gdy je tedy ujrzał Lot, wstawszy szedł przeciwko nim, i skłonił się twarzą ku ziemi, i rzekł: ²O to proszę panowie moi, wstąpcie teraz do domu sługi swego, a bądźcie tu na noc, i umyjecie nogi swe; potem rano wstawszy pójdziecie w drogę waszą. Którzy odpowiedzieli: Bynajmniej; ale na ulicy będziemy nocowali. ³Ale on przymuszał ich bardzo, iż się skłonili do niego, i weszli w dom jego; zaczem sprawił im ucztę, i napiękl chleba praśnego, i jedli. ⁴Lecz pierwej niż oni poszli spać, oto obywatele miasta, mężowie Sodomscy, obścąpili dom, od młodego aż do starego, wszystek lud zewsząd. ⁵I wołali na Lota, i rzekli mu: Gdzie są mężowie, którzy przyszli do ciebie w nocy? wywiedź je do nas, abyśmy je poznali. ⁶Tedy wyszedł do nich Lot ze drzwi, i zamknął drzwi za sobą. ⁷I rzekł: Nie czyńcie proszę, bracia moi, nic złego. ⁸O to teraz mam dwie córki, które nie poznały męża; wywiodę je teraz do was, a czyńcie z niemi, co się wam podoba, tylko mężom tym nic nie czyńcie; bo dlatego weszli pod cień dachu mego. ⁹A oni rzekli: Pójdźże tam; i mówili: Ten sam przyszedł, aby tu gościem był, a miałby nas sądzić? prze-

toż gorzej uczynimy tobie, niż onym i czynili gwałt wielki mężowi onemu Lotowi, i przystąpili, aby drzwi wylamali.¹⁰ Ale mężowie oni, wyciągnawszy rękę swoją, wwieśli Lota do siebie w dom, i zamknęli drzwi.¹¹ A mężowie, którzy byli u drzwi domu, pozarządzali ślepotą, od najmniejszego, aż do największego; tak, iż się spracowali, szukając drzwi.¹² Tedy rzekli mężowie oni do Lota: Maszli tu jeszcze kogo, zięcia, albo syny twe, albo córki twoje, i wszystko, co masz w mieście, wyprowadź z miejsca tego.¹³ Skazimy bowiem to miejsce, przeto, że się wzmógł krzyk ich przed Panem, i posłał nas Pan, abyśmy je skazili.¹⁴ Tedy wyszedłszy Lot mówił do zięciów swoich, którzy mieli pojąć córki jego, i rzekł: Wstańcie, wynijdźcie z miejsca tego, bo skazi Pan to miasto; ale się zdało w oczach zięciów jego, jakoby żartował.¹⁵ A gdy weszła zorza, przymuszali Aniołowie Lota, mówiąc: Wstań, weźmij żonę twoją, i dwie córki twoje, które tu są, byś śnać nie zginął w nieprawości miasta tego.¹⁶ A gdy się ociągał, ujęli mężowie oni rękę jego, i rękę żony jego, i rękę dwóch córek jego, (albowiem mu Pan folgował,) i wywiedli go, i postawili go przed miastem.¹⁷ I gdy je wywiedli precz, rzekł jeden: Jeżeli chcesz, zachowaj duszę twoją, a nie oglądaj się nazad, ani stawaj na tej wszytkiej równinie; uchodź na górę, byś śnać nie zginął.¹⁸ A Lot rzekł do nich: Nie tak, proszę, panowie moi;¹⁹ Oto teraz znalazł sługa twój łaskę w oczach twoich, i okazałeś obficie miłosierdzie twoje, któreś uczynił ze mną, zachowawszy duszę moją; aleć ja nie będę mógł ująć na tę górę, by mię śnać nie zachwyciło to złe, i umarłbym.²⁰ Ale oto tu jest miasto nie daleko, do którego bym uciekł, małeć jest; proszę niech tam ujdę, (wszak małeć jest,) a będzie żywa dusza moja.²¹ Tedy rzekł do niego: Oto, i wtem wysłuchałem cię, abym nie wyrócił miasta tego, o któreś mówił.²² Śpiesz się a uchodź tam, bo nie będę mógł nic uczynić, aż ty tam dojdiesz; przetoż nazwane jest imię miasta onego Zoar.²³ Wtem słońce weszło na ziemię, a Lot wszedł do Zoar.²⁴ Tedy Pan spuścił jako deszcz na Sodomę i na Gomorrę siarkę i ogień, od Pana z nieba.²⁵ I wyrócił miasta one, i wszytkę onę równinę, wszytkie obywatele miast onych, i urodzaje onej ziemi.²⁶ I obejrzała się żona jego idąc za nim, a obróciła się w słup solny.²⁷ Wstawszy tedy Abraham rano, pospieszył się na ono miejsce, kędy stał przed Panem.²⁸ I spojrział ku Sodomie i Gomorze, i ku wszytkiej ziemi onej równiny, i obaczył, a oto wychodził dym z onej ziemi, jako dym z pieca.²⁹ A gdy wywracał Bóg miasta onej równiny, wspomniął Bóg na Abrahama i wybawił Lota z pośrodku wywrócenia, gdy wywracał one miasta, w których Lot mieszkał.³⁰ Potem wyszedł Lot z Zoar, i mieszkał na górze, i dwie córki jego z nim, albowiem się bał mieszkać w Zoar; ale mieszkał w jaskini, on i dwie córki jego.³¹ Tedy rzekła starsza do młodziej: Ojciec nasz stary a nie masz męża na ziemi, który by wszedł do nas, według zwyczaju wszytkiej ziemi.³² Pójdź, upójmij ojca naszego winem, a śpijmy z nim, abyśmy zachowały z ojca naszego nasienie.³³ Dały tedy pić ojcu swemu wina onej

nocy. I wszedłszy starsza spała z ojcem swym; ale on nie czuł ani kiedy się układała, ani kiedy wstała.³⁴ I stało się nazajutrz, że rzekła starsza do młodziej: Otom ja spała przeszłej nocy z ojcem swym, dajmyż mu pić wina jeszcze tej nocy, i wnijdiesz, i będziesz spała z nim, a zachowamy z ojca naszego nasienie.³⁵ Tedy dały pić i onej nocy ojcu swemu wina; i przyszedłszy młodsza spała z nim; ale on nie czuł, ani kiedy się układała, ani kiedy wstała.³⁶ A tak poczęły obie córki Lotowe z ojca swego.³⁷ I urodziła starsza syna, a nazwała imię jego Moab; ten jest ojcem Moabitów, aż do dnia tego.³⁸ Młodsza też urodziła syna, i nazwała imię jego Benammi; ten jest ojcem synów Ammonowych, aż do dnia tego.

20 I ruszył się stamtąd Abraham do ziemi południowej, a mieszkał między Kades i między Sur, i był gościem w Gerar.² Tam powiedział Abraham o Sarze, żonie swej: Siostra moja jest; przetoż posłał Abimelech, król Gerary, i wziął Sarę.³ Ale Bóg przyszedł do Abimelecha we śnie w nocy, i rzekł mu: Oto ty umrzesz dla niewiasty, którąś wziął, bo ona ma męża.⁴ Ale Abimelech nie przybliżył się był do niej, i rzekł: Panie, izali też lud sprawiedliwy zabijesz? ⁵ Azaż mi on sam nie powiadał, siostra moja jest? a ona też sama nie mówiła, brat mój jest? w prostoci serca mego, i w niewinności rąk moich uczyniłem to.⁶ Tedy mu rzekł Bóg we śnie: Wiemci ja, żeś to w prostoci serca swego uczynił; i dla tegom cię zawściągnął, abyś nie zgrzeszył przeciwko mnie, i nie dopuściłem ci, abyś się jej dotknął.⁷ Teraz tedy wróć żonę mężowi, bo prorokiem jest; i będzie się modlił za cię, a będziesz żył; a jeźliż jej nie wrócisz, wiedz, iż śmiercią umrzesz, ty, i wszytko, co twego jest.⁸ Tedy Abimelech wstawszy rano, zwołał wszytkich sług swoich, i opowiedział im to wszytko; co usłyszawszy, polękali się mężowie oni bardzo.⁹ Potem wezwał Abimelech Abrahama, i rzekł mu: Coś nam uczynił? a com zgrzeszył przeciwko tobie? iżeś przywiódł na mię i na królestwo moje grzech wielki? uczyniłeś mi, czegoś czynić nie miał.¹⁰ I rzekł po wtóre Abimelech do Abrahama: Cóżeś upatrywał, żeś tę rzecz uczynił? ¹¹ I odpowiedział Abraham: Myśliłem sobie: Podobno nie masz bojaźni Bożej na tem miejscu, i zabijają mię dla żony mojej.¹² A wszakże prawdziwie siostra moja jest, córka ojca mego, choć nie córka matki mojej; pojąłem ją za żonę.¹³ I stało się, gdy mię wyprawił Bóg na pielgrzymowanie z domu ojca mego, żeś rzekł do niej: To miłosierdzie twoje będzie, które uczynisz ze mną: Na każdym miejscu, do którego przyjdziemy, powiesz o mnie: Brat to mój jest.¹⁴ Tedy nabrawszy Abimelech owiec, i wołów, i sług, i służebnic, dał Abrahamowi, i wrócił mu Sarę, żonę jego.¹⁵ I rzekł Abimelech: Oto ziemia moja przed obliczem twojem; gdzieć się kolwiek podoba, mieszkać.¹⁶ A do Sary rzekł: Otom dał tysiąc srebrników bratu twemu, onci jest zasłona oczu twoich u wszytkich, którzy są z tobą; a tem wszytkiem Sara wyuczona była.¹⁷ I modlił się Abraham Bogu, a uzdrowił Bóg Abimelecha, i żonę jego, i służebnice

jego, i rodziły. ¹⁸Zawarł bowiem był Pan całe każdy żywot domu Abimelechowego dla Sary, żony Abrahamowej.

21A Pan nawiedził Sarę, jako był rzekł: i uczynił Pan Sarze, jako był powiedział. ²Bo poczęła i porodziła Sara Abrahamowi syna w starości jego, na tenże czas, który mu był Bóg przepowiedział. ³I nazwał Abraham imię syna swego, który mu się urodził, którego mu urodziła Sara, Izaak. ⁴I obrzezał Abraham Izaaka, syna swego, gdy był w osmiu dniach, jako mu był rozkazał Bóg. ⁵A było Abrahamowi sto lat, gdy mu się urodził Izaak, syn jego. ⁶Tedy rzekła Sara: Śmiech mi uczynił Bóg; ktokolwiek usłyszy, śmiać się będzie ze mną. ⁷I rzekła: Któżby to był rzekł Abrahamowi, że Sara będzie karmiła piersiami syny? gdyżem urodziła syna w starości jego. ⁸Rosło tedy dziecko, i odstawione jest od piersi; i uczynił Abraham ucztę wielką w dzień odstawienia Izaaka. ⁹Potem ujrzała Sara syna Hagary, Egipczanki, przesydzającego, którego urodziła Abrahamowi; ¹⁰I rzekła do Abrahama: Wyrzuć tę służebnicę, i syna jej; albowiem nie będzie dziedziczył syn tej służebnicy z synem mym Izaakiem. ¹¹Ale się to bardzo nie podobało w oczach Abrahamowych, dla syna jego. ¹²Tedy rzekł Bóg do Abrahama: Niech to przykro nie będzie w oczach twoich z strony dziecięcia, i z strony służebnicy twojej; coćkolwiek rzecze Sara, usłuchaj głosu jej; boć w Izaaku nazwane będzie nasienie. ¹³Wszakże i syna służebnicy rozmnożę w naród, przeto iż nasieniem twojem jest. ¹⁴Wstał tedy Abraham bardzo rano, a wzięwszy chleb i łagiew wody, dał Hagarze; i włożywszy to na ramię jej, i z dziećciem, odprawił ją; która poszedłszy błąkała się po puszczy Beerseba. ¹⁵A gdy nie stało wody w łagwi, porzuciła dziecię pod jednym drzewem; ¹⁶I odszedłszy usiadła przeciw niemu, tak daleko, jako na strzeleniu z łuku; bo mówiła: Nie będę patrzyła na śmierć dziecięcia; a siedząc przeciw niemu, podniosła głos swój, i płakała. ¹⁷Tedy usłyszał Bóg głos dziecięcy, i zawołał Anioł Boży na Hagarę z nieba, i rzekł jej: Cóżci Hagar? nie bój się, boć usłyszał Bóg głos dziecięcy z miejsca, na którym jest. ¹⁸Wstań, weźmij dziecię, a ujmij je ręką swoją: bo w naród wielki rozmnożę je. ¹⁹Otworzył tedy Bóg oczy jej, że ujrzała źródło wody; a szedłszy napelniła łagiew wodą, i dała pić dziecięciu. ²⁰I był Bóg z onem dziećciem, Które urosło, i mieszkało na puszczy, był z niego strzelec dobry z łuku. ²¹A mieszkał na puszczy Faran; i wzięła mu matka jego żonę z ziemi Egipskiej. ²²I stało się onegoż czasu, że rzekł Abimelech, i Fikol, hetman wojska jego, do Abrahama mówiąc: Bóg z tobą we wszystkim, co ty czynisz. ²³A tak teraz, przysiąż mi przez Boga, że mię w niczem podchodzić nie będziesz, ani syna mego, ani wnuka mego; ale według miłosierdzia, którym uczynił z tobą, uczynisz ze mną, i z ziemią, w którejś był przychodniem. ²⁴Tedy odpowiedział Abraham: Ja przysięgnę. ²⁵I przymawiał Abraham Abimelechowi o studnię wody, którą mu byli gwałtem odjęli słudzy Abimelechowi. ²⁶I rzekł Abimelech: Nie wiem kto

by to uczynił, nawet i tyś mi nie oznajmił, i jam nie słyszał o tem dopiero dziś. ²⁷Nabrał tedy Abraham owiec i wołów, i dał Abimelechowi, i uczynili oba przymierze. ²⁸I postawił Abraham siedmioro owiec z stada osobno. ²⁹Tedy Abimelech rzekł do Abrahama: Na cóż to siedmioro owiec, któreś postawił osobno? ³⁰A on odpowiedział: Iż te siedem owiec weźmiesz z rąk moich, aby mi były na świadectwo, że wykopałem tę studnię. ³¹Dlatego nazwano miejsce ono Beerseba; albowiem tam obaj przysięgli. ³²A tak zawarli przymierze w Beerseba. Potem wstawszy Abimelech, i Fikol, hetman wojska jego, wrócili się do ziemi Filistyńskiej. ³³I nasadził Abraham drzewa w Beerseba, i wzywał tam imienia Pana Boga wiecznego. ³⁴I mieszkał Abraham w ziemi Filistyńskiej przez wiele dni.

22To gdy się stało, kusił Bóg Abrahama, i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Owom ja. ²I rzekł Bóg: Weźmij teraz syna twego, jedynego twego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Moryja, i tam go ofiaruj na ofiarę paloną, na jednej górze, o którejć powiem. ³Tedy wstawszy Abraham bardzo rano, osiodłał osła swego, i wziął dwóch sług swoich z sobą, i Izaaka syna swego, a narąbawszy drzew na ofiarę paloną, wstał i szedł na miejsce, o którym mu Bóg powiedział. ⁴A dnia trzeciego, podniósłszy Abraham oczy swe, ujrzał ono miejsce z daleka. ⁵I rzekł Abraham do sług swoich: Zostańcie wy tu z osłem, a ja z dziećciem pójdziemy aż do onąd, a odprawiwszy modlitwy, wrócimy się do was. ⁶Wziął tedy Abraham drwa na ofiarę paloną, i włożył je na Izaaka, syna swego, a sam wziął w rękę swoją ogień i miecz, i szli obaj pospołu. ⁷I rzekł Izaak do Abrahama, ojca swego, mówiąc: Ojcze mój! A on odpowiedział: Owom ja, synu mój. I rzekł Izaak: Oto ogień i drwa, a gdzież baranek na ofiarę paloną? ⁸Odpowiedział Abraham: Bóg sobie obmyśli baranka na ofiarę paloną, synu mój; i szli obaj pospołu. ⁹A gdy przyszli na miejsce, o którym mu Bóg powiedział, zbudował tam Abraham ołtarz, i ułożył drwa, a związawszy Izaaka, syna swego, włożył go na ołtarz na drwa. ¹⁰I wyciągnął Abraham rękę swoją, i wziął miecz, aby zabił syna swego. ¹¹Lecz zawołał nań Anioł Pański z nieba, i rzekł: Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Owom ja. ¹²I rzekł Anioł: Nie wyciągaj ręki twej na dziecię, i nie czyn mu nic; bom teraz doznał, iż się ty boisz Boga, i nie sfolgowałeś synowi twemu, jednemu twemu, dla mnie. ¹³A podniósłszy Abraham oczy swe, ujrzał, a oto baran za nim uwiązał w cierniu za rogi swoje; a szedłszy Abraham, wziął barana i ofiarował go na ofiarę paloną, miasto syna swego. ¹⁴I nazwał Abraham imię miejsca onego: Pan obmyśli; stądże po dziś dzień mówią: Na górze Pańskiej będzie obmyślono. ¹⁵Tedy zawołał Anioł Pański na Abrahama po wtóre z nieba mówiąc: ¹⁶Przez siebie samego przysięgłem, mówi Pan: Ponieważes to uczynił, a nie sfolgowałeś synowi twemu, jednemu twemu; ¹⁷Błogosławiąc, błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiaz-

dy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim; a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich. ¹⁸I błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi, dla tego, żeś usłuchał głosu mego. ¹⁹Wrócił się tedy Abraham do sług swych, i wstawszy, przyszedł do Beerseba; bo mieszkał Abraham w Beerseba. ²⁰I stało się potem, iż oznajmiono Abrahamowi, mówiąc: Oto narodziła i Melcha synów Nachorowi, bratu twemu. ²¹Husa, pierworodnego swego, i Buza, brata jego, i Chemuela, ojca Aramczyków. ²²I Kaseda, i Kasana, i Feldasa, i Jedlafa, i Batuela. ²³A Batuel spłodził Rebekę; ośmioro tych dzieci urodziła Melcha Nachorowi, bratu Abrahamowemu. ²⁴A założnica jego, której imię Reuma, urodziła też Tabę, i Gahama, i Tahasa, i Maacha.

23A żyła Sara sto lat, i dwadzieścia lat, i siedem lat; te są lata żywota Sary. ²I umarła Sara w mieście Arba, które zowią Hebron, w ziemi Chananejskiej; i przyszedł Abraham, aby żałował Sary, i płakał jej. ³Potem wstał Abraham od umarłego swego, i rzekł do synów Hetowych, mówiąc: ⁴Gościem i przychodniem jestem u was; dajcież mi osiadłość grobu między wami, abym pogrzebał umarłego mego od twarzy mojej. ⁵Tedy opowiedzieli synowie Hetowi Abrahamowi, mówiąc mu: ⁶Śłuchaj nas, panie mój: Książęciem Bożym jesteś ty w pośrodku nas: w najprzedniejszych grobach naszych pogrzeb umarłego twego; żaden z nas nie będzie bronił grobu swego tobie, abyś nie miał pogrzebać umarłego twego. ⁷Tedy wstawszy Abraham, poklonił się ludowi onej ziemi, to jest synom Hetowym, i rzekł do nich, mówiąc: ⁸Jeżeli się wam podoba, abym pogrzebał umarłego mego od twarzy mojej, słuchajcież mię, a przyczynicie się za mną, do Efrona, syna Socharowego, ⁹Aby mi ustąpił jaskini swojej Machpela, którą ma na końcu pola swego, za słusne pieniądze; niech mi ją spuści przed wami w osiadłość grobu. ¹⁰(A Efron siedział w pośrodku synów Hetowych.) Tedy odpowiedział Efron Hetejczyk Abrahamowi, w przytomności synów Hetowych, przed wszystkimi, którzy chodzili w bramę miasta jego, mówiąc: ¹¹Nie tak, panie mój, ale słuchaj mię: Pole to dam tobie i jaskinią, która jest w niem, daję ją tobie; przed oczyma synów ludu mego, daję ją tobie, pogrzebże umarłego twego. ¹²Tedy się poklonił Abraham przed ludem onej ziemi; ¹³I rzekł do Efrona, w przytomności ludu onej ziemi, mówiąc: Raczej, jeżeli się zda, proszę, słuchaj mię: dam ci pieniądze za pole, weźmijże je ode mnie, a pogrzebię tam umarłego mego. ¹⁴I odpowiedział Efron Abrahamowi mówiąc mu: ¹⁵Panie mój, słuchaj mię. Ziemia ta stoi za cztery sta syklów srebra; ale cóż to jest między mną i między tobą? pogrzeb umarłego twego. ¹⁶I usłuchał Abraham Efrona; i odważył Abraham Efronowi srebro, jako był rzekł w przytomności synów Hetowych, cztery sta syklów srebra, tak jako szły między kupcami. ¹⁷I dostało się pole Efronowe (które jest w Machpelu przeciwko Mamre, pole i jaskinia, która jest na niem, i wszystkie drzewa, które były na polu, które by-

ły na wszystkich granicach jego w około) . ¹⁸Abrahamowi w osiadłość przed oczyma synów Hetowych, i wszystkich, którzy wchodzili w bramę miasta onego. ¹⁹A tak pogrzebał Abraham Sarę, żonę swoją, w jaskini pola w Machpelu przeciwko Mamre, to jest Hebron, w ziemi Chananejskiej. ²⁰I oddane jest pole i jaskinia, która była na niem, Abrahamowi w osiadłość grobu, od synów Hetowych.

24A Abraham był stary i podeszły w latach, a Pan błogosławił mu we wszystkim. ²Tedy rzekł Abraham do starszego sługi swego w domu swym, który wszystkim rządził, co miał: Położ, proszę, rękę twoją pod biodro moje; ³A zaprzysięgnę cię przez Pana, Boga nieba, i Boga ziemi, abyś nie brał żony synowi memu z córek Chananejskich, między którymi ja mieszkam; ⁴Ale pójdziesz do ziemi mojej, i do rodziny mojej, a stamtąd weźmiesz żonę Izaakowi, synowi memu. ⁵Tedy mu rzekł sługa: A jeżelibyś nie chciała niewiasta ona iść ze mną do tej ziemi, mamże odprowadzić syna twego do ziemi, z której ty wyszedł? ⁶I rzekł mu Abraham: Strzeż się, abyś tam zasię nie zaprowadzał syna mego. ⁷Pan Bóg niebieski, który mię wziął z domu ojca mego, i z ziemi rodziny mojej, i który mówił ze mną, a który mi przysiął, mówiąc: Nasieniu twemu dam ziemię tę; on pośle Anioła swego przed obliczem twojem, i weźmiesz stamtąd żonę synowi memu. ⁸A jeżeliby nie chciała ona niewiasta iść z tobą, wolny będziesz od tego poprzysiężenia mego; tylko syna mego nie zaprowadzaj tam. ⁹Podłożył tedy sługa rękę swoją pod biodro Abrahama, pana swego, i przysiął mu na to. ¹⁰I wziął on sługa dziesięć wielbłądów, z wielbłądów pana swego, i poszedł; bo wszystkie dobra pana swego miał w rękach swych; a wstawszy puścił się do Aram Naharaim, do miasta Nachorowego. ¹¹I postawił wielbłądy przed miastem u studni wody, pod wieczór, tego czasu, którego zwykły niewiasty wychodzić czerpać wodę. ¹²I rzekł: Panie, Boże pana mego Abrahama! Niech mię proszę spotka dziś, czego żądam, a uczyni miłosierdzie z panem moim Abrahamem. ¹³Oto, ja stoję u studni, a córki obywateli miasta tego wyjdą czerpać wodę; ¹⁴Panienska tedy, do której bym rzekł: Nachyl proszę wiadra twego, że się napiję, a ona by rzekła: Pij, owszem i wielbłądy twoje napoję; ta niech będzie, którąś zgotował słudze twemu Izaakowi; a po tem poznam, żeś uczynił miłosierdzie z panem moim. ¹⁵I stało się, że pierwszej niż przestał mówić, oto, Rebeka wychodziła, która się urodziła Batuelowi, synowi Melchy, żony Nachora, brata Abrahamowego, niosąc wiadro na ramieniu swem. ¹⁶A dzieweczka ona była bardzo piękna na wejrzeniu, pan-na, a której mąż nie uznał; ta przyszedłszy do studni, napełniła wiadro swe, i wracała się. ¹⁷Tedy zabiegał jej on sługa, i rzekł: Daj mi się proszę napić trochę wody z wiadra twego. ¹⁸A ona rzekła: Pij, panie mój, i prędko złożyła wiadro swe na rękę swoją, i dała mu pić. ¹⁹A gdy mu się dała napić, rzekła: I wielbłądom twoim naczepię, aż się napiją. ²⁰I wylała prędko wodę z wiadra swego w koryto,

a bieżawszy jeszcze do studni czerpać, naczepała wszystkim wielbłądom jego. ²¹A on mąż zdumiewał się nad nią, uważając z milczeniem, jeżeli mu Pan zdarzył drogę jego, czyli nie. ²²I gdy się napiły wielbłądy, wyjął on mąż nausznice złotą, która ważyła pół sykla, i dwie manele, i dał na ręce jej, które ważyły dziesięć syklów złota. ²³I rzekł: Czyjaś ty córka, powiedz mi, proszę? a jeżeli w domu ojca twego miejsce dla nas, gdzie byśmy przenocowali? ²⁴A ona mu rzekła: Jestem córka Batuela, syna Melchy, którego urodziła Nachorowi. ²⁵Nad to rzekła mu: Jest u nas dosyć plew i pastwy, i miejsce do przenocowania. ²⁶I pokłonił się on człowiek i dał chwałę Panu, ²⁷I rzekł: Błogosławiony Pan, Bóg pana mego Abrahama, który nie oddalił miłosierdzia swego i prawdy swojej od pana mego, albowiem gdym był w drodze, przyprowadził mię Pan w dom braci pana mego. ²⁸Bieżała tedy dziewczeczka, i oznajmiła w domu matki swej, jako się co stało. ²⁹I miała Rebeka brata imieniem Labana; i wybieżał Laban przeciwko onemu mężowi aż ku studni. ³⁰Bo ujrawszy nausznice, i manele na rękę siostry swej, i usłyszawszy słowa Rebeki, siostry swej, mówiącej: Tak mówił do mnie ten mąż; przyszedł do onego męża, a oto, on stał przy wielbłądach u studni. ³¹I rzekł do niego: Wnijdź błogosławiony Pański; przecz byś stał na dworze, jużem ja nagotował dom, i miejsce wielbłądom? ³²Tedy wszedł mąż on w dom; a Laban rozsiadł wielbłądy, i dał plew i pastwy wielbłądom, i wody dla umycia nóg jego, i nóg mężów onych, którzy z nim byli. ³³I położył przedni, coby jadł; ale on rzekł: Nie będę jadł, aż pierwaj odpawię rzecz swoją. Tedy rzekł Laban: Mówże. ³⁴I rzekł: Jam jest sługa Abrahamów; ³⁵A Pan ubłogosławił pana mego bardzo, i stał się możliwym; bo mu nadał owiec, i wołów, i srebra, i złota, i sług, i służebnic, i wielbłądów, i osłów. ³⁶A urodziła Sara, żona pana mego syna panu memu, w starości jego, któremu dał wszystko, co ma. ³⁷I poprzysiął mię pan mój, mówiąc: Nie weźmiesz żony synowi memu z córek Chananejskich, w których ziemi ja mieszkam; ³⁸Ale do domu ojca mego pójdiesz i do rodziny mojej; a weźmiesz stamtąd żonę synowi memu. ³⁹I rzekłem do pana mego: Nie pójdzie śnać ta niewiasta ze mną. ⁴⁰Tedy mi odpowiedział: Pan, przed którym ja obliczem chodził, pośle Anioła swego z tobą, i poszczęści drogę twoją; a weźmiesz żonę synowi memu z rodziny mojej, i z domu ojca mego. ⁴¹Tedy wolen będziesz od poprzysiężenia mego, gdy przyjdiesz do rodziny mojej; ale jeżeliby jej nie dano, wolen będziesz od poprzysiężenia mego. ⁴²Przyszedłem tedy dziś do studni, i rzekłem Panie, Boże pana mego Abrahama, jeżeli ty teraz szczęścisz drogę moją, którą ja idę; ⁴³Oto, ja stoję u studni wody; niechajże panienska, która wynijdzie czerpać wodę, a gdybym jej rzekł: Daj mi proszę napić się trochę wody z wiadra twego; ⁴⁴A ona by rzekła do mnie: I ty pij, naczepię też i wielbłądom twoim: ta będzie żoną, którą zgotował Pan synowi pana mego. ⁴⁵Niżelim ja tedy przestał mówić w sercu swem, oto, Rebeka wychodziła, niosąc wiadro swe na ramieniu swem, i przyszła do

studni, a czerpała; którejm rzekł: Daj mi pić proszę. ⁴⁶Ona tedy prędko złożywszy wiadro z siebie, rzekła: Pij, owszem i wielbłądy twoje napoję. I piłem; napoiła też i wielbłądy. ⁴⁷I pytałem jej, mówiąc: Czyjaś ty córka? i odpowiedziała: Jestem córka Batuela, syna Nachorowego, którego mu urodziła Melcha, tedym włożył nausznice na twarz jej, i manele na ręce jej. ⁴⁸Zatem pokłoniwszy się, dałem chwałę Panu, i błogosławiłem Panu, Bogu pana mego Abrahama, który mię prowadził drogą prawą, abym wziął córkę brata pana mego, synowi jego ⁴⁹Przeżoż teraz, jeżeli chcecie uczynić miłosierdzie i prawdę z panem moim, oznajmijcie mi: a jeżeli nie, powiedzcie mi też, żebym się obrócił na prawo albo na lewo. ⁵⁰Tedy odpowiedział Laban i Batuel, mówiąc: Od Pana ta rzecz wyszła; my tobie w niczem przeczyć nie możemy. ⁵¹Oto Rebeka przed tobą; weźmij ją, a idź; a niech będzie żoną syna pana twego, jako rzekł Pan. ⁵²I stało się, gdy usłyszał sługa Abrahamów słowa ich pokłonił się aż do ziemi Panu. ⁵³Zatem wyjął sługa on naczynia srebrne, i naczynia złote, i szaty, a oddał je Rebecę; dał też upominki drogie bratu jej, i matce jej. ⁵⁴Jedli tedy i pili, on i mężowie, którzy z nim byli, i zostali tam na noc; a rano wstawszy, rzekł: Puśćcie mię do pana mego. ⁵⁵I rzekł brat jej, i matka jej: Niechaj pomieszka z nami dziewczeczka dzień, albo dziesięć; potem pójdiesz. ⁵⁶A on rzekł do nich: Nie zatrzymujcie mię, gdyż Pan poszczęścił drogę moją, puśćcie mię, abym jechał do pana mego. ⁵⁷Zatem rzekli: Zawołajmy dziewczeczki, a spytajmy, co na to rzecze. ⁵⁸Tedy zawołali Rebeki, i mówili do niej: Chceszże jechać z tym człowiekiem? A ona odpowiedziała: Pojadę. ⁵⁹I puścili Rebece siostrę swoją, z mamką jej, i sługę Abrahamowego, z mężami jego. ⁶⁰Tedy błogosławili Rebecę, mówiąc jej: Siostraś nasza, rozmnoż się w tysiąc tysięcy, a niech posiadzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swych. ⁶¹Tedy wstawszy Rebeka z dziewczeczkami swemi, i wsiadłszy na wielbłądy jechały za onym mężem; i wziął sługa on Rebece, i odjechał. ⁶²A Izaak wracał się z przechadzki od studni, którą zowią Żywiącego i Widzącego mię; bo mieszkał w ziemi południowej. ⁶³A wyszedł był Izaak, dla modlitwy na pole pod wieczór, i podniósłszy oczy swe, ujrzał wielbłądy przychodzące. ⁶⁴Podniosła też i Rebeka oczy swe, i ujrzała Izaaka, i zsiadła z wielbłąda; ⁶⁵Bo rzekła do sługi: Cóż on za mąż, który idzie przez pole przeciwko nam? I odpowiedział sługa: Ten jest pan mój. A ona wzięwszy rańtuch nakryła się. ⁶⁶I powiedział on sługa Izaakowi wszystko, co sprawił. ⁶⁷I wprowadził ją Izaak do namiotu Sary, matki swojej; i wziął Rebece, i była mu żoną, i miłował ją. I ucieszył się Izaak po śmierci matki swojej.

25 Potem Abraham pojął drugą żonę, której imię było Keturą. ²Która mu urodziła Zamramą, i Joksana, i Madana, i Midyjana, i Jesobaka, i Suacha. ³A Joksan spłodził Sabę, i Dedana; a synowie Dedanowi byli Asurymowie i Letusymowie, i Leumymowie. ⁴Synowie zaś Midyjanowi byli Hefa, i Hefer, i Henoch, i Abyda, i Eldaa; wszyscy ci byli

synowie Ketury. ⁵I dał Abraham wszystko, co miał, Izaakowi. ⁶A synom żałobnic, które miał Abraham, dał upominki; i wyprawił je od Izaaka syna swego, jeszcze za żywota swego, ku wschodowi do krainy wschodniej. ⁷Teć są dni lat żywota Abrahamowego, które przeżył, sto i siedemdziesiąt, i pięć lat. ⁸I ustawiając umarł Abraham w starości dobrej, zeszyły w leciech, i syty dni; i przyłączon jest do ludu swego. ⁹I pogrzebli go Izaak i Ismael, synowie jego, w jaskini Machpela, na polu Efrona, syna Socharowego, Hetejczyka, które było przeciwko Mamre; ¹⁰Na polu, które był kupił Abraham u synów Hetowych; tam pogrzebiony jest Abraham, i Sara, żona jego. ¹¹A po śmierci Abrahamowej błogosławił Bóg Izaakowi, synowi jego, a Izaak mieszkał u studni Żywiącego i Widzącego mię. ¹²A teć są rodzaje Ismaela, syna Abrahamowego, którego urodziła Hagar, Egipczanica, służebnica Sary, Abrahamowi. ¹³I te są imiona synów Ismaelowych w nazwiskach ich, według rodzajów ich: pierworodny Ismaelów, Nebajot; po nim Kedar, i Abdel, i Mabsan. ¹⁴I Masma, i Duma, i Masa. ¹⁵Hadar, i Tema, Jetur, Nafis i Kedma. ¹⁶Ci są synowie Ismaelowi, i te imiona ich, według miasteczek ich, i zamków ich, dwanaście książąt w familijach ich. ¹⁷A było lat żywota Ismaelowego, sto lat, i trzydzieści lat i siedem lat, i zszedł a umarł, i przyłączon jest do ludu swego. ¹⁸I mieszkali od Hewila aż do Sur, która leży na przeciwko Egipcjom, idąc do Asyryi; przed obliczem wszystkich braci swych umarł. ¹⁹Te zaś są rodzaje Izaaka syna Abrahamowego: Abraham spłodził Izaaka. ²⁰A Izaak miał czterdzieści lat, gdy sobie pojął Rebekę, córkę Batuela Syryjczyka, z krainy Syryjskiej, siostrę Labana, Syryjczyka, za żonę. ²¹Tedy się modlił Izaak Panu za żonę swą, iż była nieplodna; i wysłuchał go Pan, i poczęła Rebeka, żona jego. ²²A gdy się dziatki tręcały w żywocie jej, rzekła: Jeżeliż tak miało być, dlaczegożem poczęła? Szła tedy, aby się pytała Pana. ²³I rzekł jej Pan: dwa narody są w żywocie twoim, i dwojaki lud z żywota twego rozdzieli się, a jeden lud nad drugi lud możniejszy będzie, i większy będzie służył mniejszemu. ²⁴A gdy się wypełniły dni jej, aby porodziła, oto bliźnięta były w żywocie jej. ²⁵I wyszedł pierwszy syn lisowaty, i wszystek jako szata kosmaty; i nazwali imię jego Ezaw. ²⁶A potem wyszedł brat jego, ręką swą trzymając za piętę, Ezawa i nazwano imię jego Jakób; a Izaakowi było sześćdziesiąt lat, gdy mu się oni narodzili. ²⁷A gdy urosły one dzieci, Ezaw był mężem w myślistwie biegłym i rolnikiem, a Jakób był mężem prostym mieszkający w namiocie. ²⁸I miłował Izaak Ezawa, iż jadał z łowu jego; Rebeka zaś miłowała Jakóba. ²⁹I uwarzył sobie Jakób potrawę, a na ten czas przyszedł Ezaw z pola spracowany. ³⁰Tedy rzekł Ezaw do Jakóba: Daj mi jeść, proszę cię z tej czerwonej potrawy, bom się spracowałem: a przetoż nazwano imię jego Edom. ³¹Któremu rzekł Jakób: Przedajże mi dziś pierworodztwo twoje. ³²I rzekł Ezaw: O to mi blisko śmierci, cóż mi po pierworodztwie?. ³³I rzekł Jakób: Przysiążże mi dziś, i przysiągł mu. I sprzedał pierworodztwo swoje Jakóbowi. ³⁴Tedy Jakób dał Ezawowi chleba, i potrawę

z soczewicy, a on jadł i pił, a potem powstawszy odszedł; i pogardził Ezaw pierworodztwem swoim.

26 Potem był głód na ziemi, po onym głodzie pierwszym, który był za dni Abrahamowych; I poszedł Izaak do Abimelecha, do króla Filistyńskiego do Gerar. ²Bo mu się był ukazał Pan i mówił: Nie zstępuj do Egiptu, ale mieszkaj w ziemi, o której Ja powiem tobie. ³Bądźże gościem w tej ziemi, a Ja będę z tobą, i będąc błogosławił; albowiem tobie i nasieniu twemu dam te wszystkie krainy, i utwierdzę przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu twemu. ⁴I rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie, a dam nasieniu twemu wszystkie te krainy: A będą błogosławione w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi. ⁵Przeto, iż Abraham był posłuszny głosowi mojemu, a strzegł postanowienia mego, przykazań moich, ustaw moich i praw moich. ⁶Tedy Izaak mieszkał w Gerar. ⁷I pytali się mężowie onego miejsca o żonę jego; a on powiedział: Siostra to moja; bo się bał mówić: Żona to moja; by go śnać nie zabili mężowie miejsca tego dla Rebeki, iż była piękna na wejrzeniu. ⁸I stało się, gdy tam mieszkał przez nie mało dni, że wyglądał Abimelech, król Filistyński, oknem, i ujrzał, że Izaak żartował z Rebeką, żoną swą. ⁹Tedy przyzwał Abimelech do siebie Izaaka, i rzekł: Prawdziwiec to żona twoja; czemużś powiadał, siostra to moja? I odpowiedział mu Izaak: Lżem u siebie mówić: Bym śnać nie umarł dla niej. ¹⁰I rzekł Abimelech: Cóżżeś nam to uczynił? bez mała ktokolwiek z ludu nie spał z żoną twoją: i przywiódłbyś był na nas grzech. ¹¹Rozkazał tedy Abimelech wszystkiemu ludowi mówiąc: Kto by się dotknął męża tego, albo żony jego, śmiercią umrze. ¹²Tedy siał Izaak w onej ziemi, i zebrał roku onego sto korcy, albowiem błogosławił mu Pan. ¹³I zbobacił się on mąż, a im dalej, tem więcej wzmagał się, aż urosł wielce. ¹⁴I miał stada owiec, i stada wołów, i czeladzi dosyć; przetoż mu zajrzeli Filistyńczycy. ¹⁵I wszystkie studnie, które byli wykopali słudzy ojca jego, za dni Abrahama, ojca jego, zasypali Filistyńczycy, i napełnili je ziemią. ¹⁶I rzekł Abimelech do Izaaka: Odejdź od nas, albowiem daleko możniejszy niż my. ¹⁷I odszedł stamtąd Izaak, i rozbił namioty w dolinie Gerar, i mieszkał tam. ¹⁸I kopał zasię Izaak studnie wód, które byli wykopali za dni Abrahama, ojca jego, co je byli zasypali Filistyni po śmierci Abrahamowej, i zwał je temiż imionami, którymi je był nazwał ojciec jego. ¹⁹Tedy kopali słudzy Izaakowi w onej dolinie, i znaleźli tam studnię wód żywych. ²⁰Lecz poswarzyli się pasterze Gerarscy z pasterzami Izaakowymi, mówiąc: Nasza to woda; przeto nazwał imię studni onej, Hesek, iż się swarzyli z nim o nią. ²¹Potem wykopali drugą studnię, i swarzyli się też o nią; dla tegoż nazwał imię jej Sydna. ²²Zatem przeniósł się stamtąd, i wykopał drugą studnię o którą żadnego sporu nie było; i nazwał imię jej Rechobot, i mówił: Oto, teraz rozszerzył nas Pan, i urosliśmy na ziemi. ²³I wstąpił stamtąd do Beerseby. ²⁴I ukazał mu się Pan onejże nocy, mówiąc: Jam jest Bóg Abrahama, ojca twego,

nie bój się, bom Ja jest z tobą; i będąc błogosławił, i rozmnożę nasienie twoje, dla Abrahama, sługi mego. ²⁵Tedy tam zbudował ołtarz, i wzywał imienia Pańskiego, i rozbił tam namiot swój, tamże też wykopali studzy Izaakowi studnię. ²⁶Abimelech potem przyjechał do niego z Gerar, i Achuzat przyjaciel jego, i Fikol, hetman wojska jego. ²⁷Do których rzekł Izaak: Przeczżeście przyjechali do mnie, gdyż wy mnie macie w nienawiści, i wypędziliście mię od siebie? ²⁸A oni odpowiedzieli: Obaczyliśmy to dobrze, że Pan jest z tobą, i rzekliśmy: Uczynimy teraz przysięgę między sobą, między nami i między tobą, i postanowimy przymierze z tobą; ²⁹Abyś nam nic złego nie czynił, jakośmy się też siebie nie tykali; i jakośmyć tylko dobrze czynili, a puściliśmy cię w pokoju; a tyś teraz błogosławiony od Pana. ³⁰Tedy im sprawił ucztę, a jedli i pili. ³¹Potem wstawszy bardzo rano przysięgli jeden drugiemu; i wyprowadził je Izaak, i odeszli od niego w pokoju. ³²I stało się onegoż dnia, przyszli studzy Izaakowi, i powiedzieli mu o studni, którą wykopali, mówiąc mu: Znaleźliśmy wodę. ³³I nazwał ją Syba; dlategoż imię miasta onego jest nazwane Beerseba aż do dnia dzisiejszego. ³⁴Potem Ezaw mając czterdzieści lat, pojął sobie za żonę Judytę, córkę Beery Hetejczyka, i Basemat, córkę Elona, Hetejczyka. ³⁵Które się bardzo naprzykrzały Izaakowi i Rebecce.

27I stało się, gdy się zestarzał Izaak, i zaćmiły się oczy jego, tak, iż widzieć nie mógł: tedy wezwał Ezawa, syna swego starszego, i rzekł mu: Synu mój! a on odpowiedział: Owom ja. ²I rzekł Izaak: Otom się już zestarzał, a nie wiem dnia śmierci swej. ³Przetoż teraz weźmij proszę naczynia twoje, sajdak twój, i łuk twój, a wynijdź w pole, i ulów mi zwierzynę. ⁴I nagotuj mi potrawy smaczne, w jakich się kocham, i przynieś mi, a będę jadł, abyć błogosławiła dusza moja, pierwej, niż umrę. ⁵Ale Rebeka słyszała, gdy to mówił Izaak do Ezawa, syna swego; tedy wyszedł Ezaw na pole, aby ulowił zwierzynę i przyniósł. ⁶I rzekła Rebeka do Jakóba, syna swego, mówiąc: Otom słyszała, gdy ojciec twój mówił do Ezawa, brata twego, i rzekł: ⁷Przynieś mi co z obłowu, a nagotuj mi potrawy smaczne, abym jadł, i błogosławił ci przed obliczem Pańskim, pierwej, niż umrę. ⁸A tak teraz synu mój, usłuchaj głosu mego w tem, co ja rozkazuję tobie. ⁹A szedłszy do trzody, przynieś mi stamtąd dwoje kozłat dobrych, a nagotuję z nich potrawy smaczne ojcu twemu, jako rad jada. ¹⁰I zanieziesz ojcu twemu, a będzie jadł; dlatego abyć błogosławił, pierwej niż umrze. ¹¹Tedy rzekł Jakób do Rebeki, matki swej: Oto, Ezaw brat mój, człowiek kosmaty, a jam człowiek gładki; ¹²Jeżeli mię pomaca ojciec mój, a będzie rozumiał, że z niego szydę, przywiodę na się przekłństwo, a nie błogosławieństwo. ¹³I rzekła mu matka jego: Na mię niech będzie przekłństwo twoje, synu mój; tylko usłuchaj głosu mego, a szedłszy, przynieś mi. ¹⁴Tedy on szedłszy wziął, i przyniósł matce swej; i nagotowała matka jego potrawy smaczne, jako rad jadał ojciec jego. ¹⁵I wzięwszy Rebe-

ka szaty Ezawa, syna swego starszego, najkosztowniejsze, które miała u siebie w domu, oblokła w nie Jakóba, syna swego młodszego. ¹⁶A skórkami kozłęcemi obwinęła ręce jego, i gładkość szyi jego. ¹⁷I dała chleb i potrawy smaczne, które nagotowała, w ręce Jakóba syna swego. ¹⁸A on wszedłszy do ojca swego mówił: Ojczy mój! a on rzekł: Owom ja! Ktoś ty jest, synu mój? ¹⁹I rzekł Jakób do ojca swego: Jam jest Ezaw, pierworodny twój. Uczynilem, jakoś mi rozkazał; wstań proszę, siądź, a jedz z obłowu mego, aby mi błogosławiła dusza twoja. ²⁰I rzekł Izaak do syna swego: Cóż to jest? Prędkoś to znalazł, synu mój? a on odpowiedział: Sposobił to Pan Bóg twój, że mi się nagodziło. ²¹Zatem Izaak rzekł do Jakóba: Przystąp sam, abym cię pomacał, synu mój, jeżeliś ty jest syn mój Ezaw, czyli nie. ²²Tedy przystąpił Jakób do Izaaka, ojca swego, który pomacawszy go, rzekł: Głos jest głos Jakóbow, ale ręce Ezawowe. ²³I nie poznał go; albowiem były ręce jego jako ręce Ezawa, brata jego, kosmate; i błogosławił mu. ²⁴I rzekł: Tyżeś jest syn mój Ezaw? a on odpowiedział: Ja. ²⁵Zatem rzekł: Podajże mi, żebym jadł z obłowu syna mego, abyć błogosławiła dusza moja. Tedy mu podał, i jadł. Przyniósł mu też wina, i pił. ²⁶I rzekł mu Izaak, ojciec jego: Przystąpże teraz a pocałuj mię, synu mój. ²⁷Tedy przystąpiwszy pocałował go, a skoro poczuł wonność szat jego, błogosławił mu, mówiąc: Oto wonność syna mego, jako wonność pola, któremu błogosławił Pan. ²⁸Niechajżeć da Bóg z rosy niebieskiej, i z tłustości ziemskiej, i obfitość zboża i wina. ²⁹Niechaj ci służą ludzie, a niech ci się kłaniają narodowie. Bądź panem braci twojej, a niech ci się kłaniają synowie matki twojej; którzy by cię przeklinali, niech będą przeklętymi, a którzy by cię błogosławili, niech będą błogosławionymi. ³⁰I stało się, gdy przestał Izaak błogosławić Jakóbowi, i ledwie Jakób odszedł od oblicza Izaaka, ojca swego, tedy Ezaw brat jego, przyszedł z łowu swego. ³¹Który nagotowawszy potrawy smaczne, przyniósł je ojcu swemu, i mówił do ojca swego: Wstańże ojczy mój, a jedz z obłowu syna twego, aby mi błogosławiła dusza twoja. ³²Tedy mu rzekł Izaak, ojciec jego: Któżeś ty? A on rzekł: Jam jest syn twój, pierworodny twój, Ezaw. ³³I zląkł się Izaak złęknieniem bardzo wielkiem, i rzekł: Któż to, a gdzie jest ten, co ulowił zwierzynę, i przyniósł mi? i jadłem ze wszystkiego, pierwej, niżeś ty przyszedł, i błogosławiłem mu, i będzie błogosławionym. ³⁴A usłyszawszy Ezaw słowa ojca swego, zawołał głosem wielkiem, i był żałością wielką zjęty, i rzekł ojcu swemu: Błogosławże też i mnie, ojczy mój. ³⁵A on mu rzekł: Przyszedł brat twój chytrze, i wziął błogosławieństwo twoje. ³⁶Tedy Ezaw rzekł: Słusznieć nazwano imię jego Jakób, podszedł mię bowiem już dwa kroć; pierworodztwo moje wziął, a teraz oto odniósł błogosławieństwo moje. I rzekł: Toś mi nie zachował błogosławieństwa? ³⁷Odpowiedział Izaak, i rzekł do Ezawa: Otom go panem postanowił nad tobą, i wszystkich braci jego dałem mu za sługi, i zbożem, i winem opatrzyłem go; a tobie cóż teraz mam uczynić, synu mój? ³⁸I rzekł Ezaw

do ojca swego: Izali tylko jedno błogosławieństwo masz, ojczyźnie mój? Błogosławże i mnie; i jamci syn twój, ojczyźnie mój. I podniósł Ezaw głos swój, a płakał. ³⁹I odpowiedział Izaak, ojciec jego, i rzekł mu: Oto w tłustości ziemi będzie mieszkanie twoje, i w rosie niebieskiej z góry. ⁴⁰A z miecza twego żyć będziesz, i bratu twemu będziesz służył; ale stanie się, że i ty panować będziesz, i zrzucisz jarzmo jego z szyi twojej. ⁴¹Przetoż nienawidził Ezaw Jakóba dla błogosławieństwa, którem mu błogosławił ojciec jego; i mówił Ezaw w sercu swem: Przybliżają się dni żałoby ojca mego, a zabiję Jakóba, brata mego. ⁴²I oznajmiono Rebecce słowa Ezawa, syna jej starszego, która posławszy, wezwała Jakóba, syna swego młodszego, i rzekła do niego: Oto Ezaw, brat twój, cieszy się tem, iż cię zabije. ⁴³Przetoż teraz, synu mój, usłuchaj głosu mego, a wstawszy, uciecz do Labana, brata mego, do Haranu, ⁴⁴I pomieszkać z nim przez jakiś czas, aż ucichnie gniew brata twego, ⁴⁵Aż się odwróci zapalczywość brata twego od ciebie, i zapomni tego, coś mu uczynił; potem ja pošę, a wezmę stamtąd; bo czemuż mam was obydwoch postradać jednego dnia? ⁴⁶I rzekła Rebeka do Izaaka: Obmierzył mi żywot mój dla córek Hetejskich; jeźliże i Jakób weźmie sobie żonę z córek Hetejskich, jakie są córki ziemi tej, cóż mi po żywocie?

28Tedy wezwał Izaak Jakóba, i błogosławił mu, a rozkazał mu, mówiąc: Nie pojmuj żony z córek Chananejskich. ²Ale wstawszy idź do krainy Syryjskiej, do domu Batuela, ojca matki twojej, a weźmij sobie stamtąd żonę, z córek Labana, brata matki twojej. ³A Bóg Wszechmogący niech ci błogosławi, a niech cię rozrodzi i rozmnoży, abyś był w mnóstwo ludu; ⁴I niech ci da błogosławieństwo Abrahamowe, tobie i nasieniu twemu z tobą, abyś odziedziczył ziemię pielgrzymstwa twój, którą dał Bóg Abrahamowi. ⁵I tak wysłał Izaak Jakóba, który szedł do krainy Syryjskiej, do Labana, syna Batuelowego, Syryjczyka, brata Rebeki, matki Jakóbowej i Ezawowej. ⁶A widząc Ezaw, iż błogosławił Izaak Jakóbowi, i posłał go do krainy Syryjskiej, aby sobie pojął stamtąd żonę, a iż błogosławił mu, przykazał, mówiąc: Nie weźmiesz żony z córek Chananejskich; ⁷I Jakób posłuszny był ojcu swemu i matce swojej, i poszedł do krainy Syryjskiej; ⁸Widząc też Ezaw, że się nie podobają córki Chananejskie w oczach Izaaka, ojca jego: ⁹Tedy szedł Ezaw do Ismaela, i pojął mimo inne żony swoje, Mahalotę córkę Ismaela, syna Abrahamowego, siostrę Nebajotową, sobie za żonę. ¹⁰A Jakób wyszedłszy z Beerseba, szedł do Haranu. ¹¹I przyszedł na jedno miejsce, i nocował tam (albowiem już było zaszło słońce) a wzięwszy jeden z kamieni miejsca onego, podłożył pod głowę swoje, i spał na temże miejscu. ¹²I śniło mu się, a ono drabina stała na ziemi, a wierzch jej dosięgał nieba; a oto, Aniołowie Boży wstępowali i zstępowali po niej. ¹³A Pan stał nad nią i rzekł; Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka, ziemię tę, na której ty śpisz, tobie dam i nasieniu twemu. ¹⁴A będzie nasienie twoje jako proch

ziemi, i rozmnożysz się na zachód, i na wschód, i na północ, i na południe; a będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twym. ¹⁵A oto, Ja jestem z tobą i strzec cię będę gdziekolwiek pójdiesz, i przywrócę cię do tej ziemi; bo nie opuszczę cię, aż uczynię com ci rzekł. ¹⁶Tedy gdy się ocknął Jakób ze snu swego, rzekł: Zaprawdę Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział. ¹⁷I złękawszy się, rzekł: O jako to straszne miejsce! nic tu nie jest innego jedno dom Boży, a tu brama niebieska. ¹⁸I wstał Jakób bardzo rano, a wzięwszy kamień, który był podłożył pod głowę swoje, postawił go na znak, i nalał oliwy na wierzch jego. ¹⁹I nazwał imię miejsca onego Betel; bo było przedtem imię miasta onego Luz. ²⁰Tedy uczynił Jakób ślub, mówiąc: Jeźliż będzie Bóg ze mną, a strzec mię będzie na tej drodze, którą ja idę, i da mi chleb ku jedzeniu, i odzienie ku obłóczniu, ²¹A wrócę się w pokój do domu ojca mego: tedy będzie mi Pan za Boga. ²²A kamień ten, którym wystawił na znak, będzie domem Bożym, a ze wszystkiego, co mi dasz, dziesięcinę pewną oddawać ci będę.

29Tedy Jakób wstawszy, poszedł do ziemi, mieszkających na wschód słońca. ²I ujrzał studnię na polu, i trzy stada owiec leżących przy niej; bo z onej studni napawano stada, a kamień wielki był na wierzchu onej studni. ³Albowiem schodziły się tam wszystkie stada, i odwalono kamień z wierzchu studni, a napawano stada; potem zaś kładziono kamień na wierzchu studni na miejsce jego. ⁴Tedy rzekł do nich Jakób: Bracia moi, skądście? i odpowiedzieli: Z Haranu jesteśmy. ⁵I rzekł do nich Jakób: A znacie Labana, syna Nachorowego? odpowiedzieli: Znamy. ⁶Zatem rzekł do nich: A dobrze się ma? a oni odpowiedzieli: Dobrze; a oto, Rachel córka jego idzie z stadem. ⁷Tedy rzekł: Oto, jeszcze dosyć dnia, i nie czas zganiać stada; napójcież owce, a idźcie, popaście ich. ⁸A oni odpowiedzieli: Nie możemy, ażby się zebrały wszystkie stada, i odwalony był kamień z wierzchu studni, abyśmy napoiłi stada. ⁹A gdy to jeszcze mówił z nimi, Rachel nadeszła z owcami ojca swego, bo je ona pasła. ¹⁰I gdy ujrzał Jakób Rachelę, córkę Labana, brata matki swojej, z owcami Labana, brata matki swej: tedy przystąpił Jakób, i odwalił kamień z wierzchu studni, a napoił owce Labana, brata matki swojej. ¹¹I pocałował Jakób Rachelę, i podniósłszy głos swój płakał. ¹²I oznajmił Jakób Racheli, że jest bratem ojca jej, a iż jest synem Rebeki: a ona bieżawszy opowiedziała to ojcu swemu. ¹³A gdy usłyszał Laban wieść o Jakóbie, synu siostry swojej, wybieżał przeciwko niemu, i oblał go, a pocałowawszy, wwiódł do domu swego. A on Labanowi powiedział o wszystkim. ¹⁴I rzekł mu Laban: Zaisteś ty jest kość moja, i ciało moje. I mieszkał u niego przez cały miesiąc. ¹⁵Potem rzekł Laban do Jakóba: Izali, żeś mi brat, służyć mi będziesz darmo? powiedz mi, jaką ma być zapłata twoja. ¹⁶A miał Laban dwie córki: imię starszej Lija, a imię młodziej Rachel. ¹⁷Ale Lija była chorych oczu, a Rachel zaś pięknego

oblicza, i wdzięczna na wejrzeniu. ¹⁸Miłował tedy Jakób Rachele, i rzekł: Będąc służył siedem lat za Rachele, córkę twoją młodszą. ¹⁹Odpowiedział Laban: Lepiej że ją tobie dam, niżlibym ją miał dać mężowi innemu: mieszkajże ze mną. ²⁰I służył Jakób za Rachele siedem lat, i zdał mu się ten czas jako kilka dni, przeto że ją miłował. ²¹Potem rzekł Jakób do Labana: Daj mi żonę moją, ponieważ się wypełniły dni moje, abym wszedł do niej. ²²Tedy wezwawszy Laban wszystkich mężów miejsca onego, sprawił ucztę. ²³A gdy był wieczór, wziął Liję, córkę swoją, i wwiódł ją do niego, a Jakób wszedł do niej. ²⁴Dał też Laban i Zelfę, dziewczkę swoją, Lii, córce swej, za służebnicę. ²⁵A gdy było rano, poznał Jakób, że to Lija, i rzekł do Labana: Cóż mi to uczynił? Izalim ja nie za Rachele tobie służył? czemuż mi tedy oszukał? ²⁶I odpowiedział Laban: Nie jest to w zwyczaju u nas, aby miano wydawać za mąż młodszą przed starszą. ²⁷Wytrwaj z tą tydzień, a dam ci i tę za służbę, którą mi będziesz służył jeszcze drugie siedem lat. ²⁸I uczynił tak Jakób, i wypełnił z tą tydzień; potem dał mu Laban Rachele, córkę swoją, za żonę. ²⁹Dał też Laban Racheli, córce swej, Bałę dziewczkę swoją; dał jej za służebnicę. ³⁰Tedy też wszedł Jakób do Racheli, i miłował Rachele bardziej niż Liję, a służył mu jeszcze drugie siedem lat. ³¹A widząc Pan, że nienawidził Liję, otworzył żywot jej; a Rachel niepłodna była. ³²Tedy począwszy Lija porodziła syna, i nazwała imię jego Ruben, bo rzekła: Zaiste wejrzał Pan na utrapienie moje; a tak teraz miłować mię będzie mąż mój. ³³I zasię poczęła, i porodziła syna, a rzekła: Zaiste usłyszał Pan, żem ja była w nienawiści, przetoż dał mi też i tego; i nazwała imię jego Symeon. ³⁴Potem jeszcze poczęła, i porodziła syna, i rzekła: I tym razem przyłączy się mąż mój do mnie, bom mu urodziła trzech synów; przetoż nazwała imię jego Lewi. ³⁵Nad to jeszcze poczęła, i porodziła syna, i rzekła: Teraz już chwalić będę Pana; przetoż nazwała imię jego Juda, i przestała rodzić.

30A widząc Rachel, że nie rodziła Jakóbowi, zajrzała Rachel siostrze swej, rzekła do Jakóba: Daj mi syny, a jeżeli nie dasz, umrę. ²Zapalił się tedy gniewem Jakób na Rachele, i rzekł: Zażem ja Bóg, który zawściągnął płód żywota twego? ³A ona rzekła: Oto służebnica moja Bala; wnijdźże do niej, i porodzi na kolanach moich, a będę też miała syny z niej. ⁴I dała mu Bałę, służebnicę swoją, za żonę; i wszedł Jakób do niej. ⁵Tedy poczęła Bala, i urodziła Jakóbowi syna. ⁶I rzekła Rachel: Skazał za mną Bóg, i usłyszał głos mój, a dał mi syna; i dlatego nazwała imię jego Dan. ⁷Potem zaś począwszy porodziła Bala, służebnica Racheli, drugiego syna Jakóbowi. ⁸Tedy rzekła Rachel: Mężniem się biedziła z siostrą moją, a przemogłam; i nazwała imię jego Neftali. ⁹A obaczywszy Lija, że przestała rodzić, wzięła też Zelfę, służebnicę swoją, i dała ją Jakóbowi za żonę. ¹⁰I urodziła Zelfa, służebnica Lii, Jakóbowi syna. ¹¹Zatem Lija rzekła: Przyszedł huf; i nazwała imię

jego Gad. ¹²Porodziła też Zelfa, służebnica Lii, drugiego syna Jakóbowi. ¹³I rzekła Lija: To na szczęście moje; bo mię szczęśliwą będą zwały niewiasty; i nazwała imię jego Aser. ¹⁴I wyszedł Ruben czasu żniwa pszenicznego, i znalazł pokrzyki na polu, a przyniósł je do Lii, matki swej; i rzekła Rachel do Lii: Daj mi też proszę z pokrzyków syna twego. ¹⁵A ona jej odpowiedziała: A małoż na tem, żeś mi wzięła męża mego, iż też chcesz wziąć i pokrzyki syna mego? Tedy rzekła Rachel: Niechajże śpi z tobą tej nocy za pokrzyki syna twego. ¹⁶A gdy się wracał Jakób z pola pod wieczór, wyszła Lija przeciwko jemu, i rzekła: Do mnie wnijdziesz, gdyżem cię pewną zapłatą najęła sobie pokrzykami syna mego; i spał z nią onej nocy. ¹⁷Tedy wysłuchał Bóg Liję; i poczęła, i porodziła Jakóbowi syna piątego. ¹⁸I rzekła Lija: Oddał mi Bóg zapłatę moją, żem była dała służebnicę moją mężowi mojemu; i nazwała imię jego Isaszar. ¹⁹Potem począwszy jeszcze Lija, porodziła szóstego syna Jakóbowi. ²⁰I mówiła Lija: Obdarzył mnie Bóg znacnym upominkiem; już teraz będzie ze mną mieszkał mąż mój, bom mu urodziła sześciu synów; i nazwała imię jego Zabulon. ²¹Potem porodziła córkę, i nazwała imię jej Dyna. ²²Wspomnił też Bóg, na Rachele, i wysłuchał ją Bóg, a otworzył żywot jej. ²³Tedy począwszy porodziła syna, i rzekła: Odjął Bóg żelżywość moją. ²⁴I nazwała imię jego Józef, mówiąc: Niech mi przyda Pan drugiego syna. ²⁵I stało się, gdy porodziła Rachel Józefa, mówił Jakób do Labana: Puść mię, abym się wrócił do miejsca mego, i do ziemi mojej. ²⁶Daj mi żony moje, i dzieci moje, za którem ci służył, że odejdę; bo ty wiesz posługi moje, jakom ci służył. ²⁷I rzekł do niego Laban: Proszę, jeźlim znalazł łaskę w oczach twoich, zostań ze mną; bom doznał tego, że mi Pan dla ciebie błogosławił. ²⁸I rzekł: Mianuj mi zapłatę twoją, a dam ci ją. ²⁹Tedy mu odpowiedział Jakób: Ty wiesz, jakom ci służył, i jaki był dobytek twój przy mnie. ³⁰Bo ta trocha, którąś miał przede mną, rozmnożyła się wielce; i błogosławił ci Pan na przyjscie moje, a teraz kiedyż ja się też starać będę o dom swój? ³¹I rzekł: Cóżci mam dać? I odpowiedział Jakób: Nie dasz mi nic; ale jeżeli to uczynisz coć powiem, tedy się wrócę, a będę pasł i strzegł bydła twego. ³²Przejdę dziś przez wszystkie trzody twoje, odłączając stamtąd każde bydlę pstre i nakrapiane, i każde bydlę płowe między owcami, a nakrapiane i pstre między kozami; to będzie zapłatą moją. ³³I da świadectwo o mnie sprawiedliwość moja na potem, gdy przyjdzie do zapłaty mojej przed tobą; wszystko co nie będzie pstre i nakrapiane między kozami, a płowe między owcami, niech będzie za kradzież poczytane przy mnie. ³⁴Tedy rzekł Laban: Oby się stało według słowa twego! ³⁵I odłączył onegoż dnia kozły strokate, i nakrapiane, i wszystkie kozy pstre, i nakrapiane, i wszystkie, co jaką białą odmianę miały, także i płowe między owcami, i oddał je do rąk synów swych. ³⁶I odłączył się Laban od Jakóba, jakoby na trzy dni drogi; a Jakób pasł ostatek owiec Labanowych. ³⁷Nabrał tedy Jakób prętów zielonych topolowych, i laskowych, i kasztanowych, i obłupił miej-

scami skórę ich do białego, obnażając białość, która na prętach była. ³⁸I nakładł onych prętów, które był obłupił, do rynien i do koryt, gdzie lano wody (gdy przychodziły owce, aby piły) nakładł ich przeciwko owcom, aby poczyły, gdyby pić przychodziły. ³⁹I poczyły owce patrząc na one pręty, i rodziły jagnięta strokate, pstre i nakrapiane. ⁴⁰I odłączył Jakób jagnięta, a stawiał owce twarzą do jagniąt strokatych, i do wszystkich płowych w stadzie Labanowem, a swoje stada stawiał osobno, ani ich obracał ku stadu Labanowemu. ⁴¹A gdy wszystkich owiec co rańszych przypuszczanie bywało, kładł Jakób pręty przed oczy owiec w koryta, aby poczyły patrząc na pręty. ⁴²Lecz gdy późniejszych owiec przypuszczanie było, nie kładł ich: i były późniejsze Labanowe, a rańsze Jakóbowe. ⁴³I tak z bogacił się on człowiek bardzo, i miał owiec wiele, i służebnic i sług, i wielbłądów, i osłów.

31 Potem gdy usłyszał Jakób słowa synów Labanowych mówiących: Pobrał Jakób wszystko, co miał ojciec nasz, i z tego, co było ojca naszego, tej wszystkiej zachości dostał. ²Widział też Jakób twarz Labanową, a oto, nie był takim przeciwko niemu, jako przedtem. ³Tedy rzekł Pan do Jakóba: Wróć się do ziemi ojców twoich, i do rodziny twojej, a będę z tobą. ⁴Przetoż posłał Jakób, i wyzwał Rachelę i Liję na pole do trzody swojej. ⁵I rzekł im: Widzę ja twarz ojca waszego, że nie jest takim przeciwko mnie, jako przedtem, lecz Bóg ojca mego był ze mną. ⁶Wy też same wiecie, że ze wszystkich sił moich służył ojcu waszemu; ⁷Ale ojciec wasz oszukał mię, i odmienił zapłatę moją po dziesięć kroc; jednak nie dopuścił mi Bóg, aby mi szkodził. ⁸Jeżeli kiedy powiedział: Pstre będą zapłatą twoją, tedy rodziły wszystkie owce jagnięta pstre; a gdy zaś mówił: Strokate będą zapłatą twoją, tedy rodziły wszystkie owce jagnięta strokate. ⁹I odjął Bóg dobytek ojca waszego, a dał go mnie. ¹⁰Stało się bowiem w ten czas, gdy się owce złączały, że podniosłem oczy swe, i widziałem przez sen, a oto, samcy złączały się z owcami strokatemi, pstremi, i biało nakrapianemi. ¹¹Tedy mi rzekł Anioł Boży we śnie: Jakóbie! A jam odpowiedział: Owom ja. ¹²Potem rzekł: Podnieś teraz oczy swe, a obacz wszystkie samce złączające się z owcami strokatemi, pstremi, i biało nakrapianemi; bom widział wszystko, co Laban uczynił. ¹³Jam Bóg Betel, gdzieś namazał kamień, gdzieś mi poślubił ślub. Teraz tedy wstań, wyniź z ziemi tej, a wróć się do ziemi rodzi-ny twojej. ¹⁴Tedy odpowiedziała Rachel i Lija, i rzekły mu: Iż jeszcze mamy częśćkę jaką i dziedzictwo w domu ojca naszego? ¹⁵Iżależmy za obce nie były poczytane u niego? Iż nas sprzedał; i miałże by jeszcze do szczętu zjeść majątność naszą? ¹⁶Albowiem wszystko bogactwo, które odjął Bóg ojcu naszemu, nasze jest, i synów naszych; przetoż teraz wszystko uczyni, co Bóg rozkazał. ¹⁷Wstał tedy Jakób, i wsadził syny swe, i żony swe na wielbłądy. ¹⁸I zabrał wszystkę trzodę swoją, i wszystkę majątność swoją, której był nabył, dobytek nabycia swego, którego był nabył w kra-

inie Syryjskiej, aby się wrócił do Izaaka, ojca swego, do ziemi Chananejskiej. ¹⁹A Laban odszedł był strzyc owce swoje: wtem ukradła Rachel bałwany, które miał ojciec jej. ²⁰I wykradł się Jakób potajemnie od Labana Syryjczyka, tak że mu nie oznajmił, iż uciekał. ²¹I uciekł sam ze wszystkiem co miał, a wstawszy przeprowił się przez rzekę, i udał się ku górze Galaad. ²²I dano znać Labanowi dnia trzeciego, że uciekł Jakób. ²³Który wzięwszy bracią swoją z sobą, gonił go przez siedem dni, i doścignął go na górze Galaad. ²⁴Lecz przyszedł Bóg do Labana Syryjczyka we śnie onej nocy, i rzekł mu: Strzeż się, abyś nie mówił z Jakó-
bem nic przykrego. ²⁵I dogonił Laban Jakóba, a Jakób już był namiot swój rozbił na górze; Laban też rozbił namiot z bracią swą na onejże górze Galaad. ²⁶Tedy Laban rzekł do Jakóba: Cóż uczynił, żeś się wykradł potajemnie ode mnie, a uwiodłeś córki moje, jakoby pojmane mieczem? ²⁷Przezłeś potajemnie uciekł, a wykradłeś się ode mnie, a nie oznajmiłeś mi, gdyżby cię był puścił z radością, i z pieśniami, i z bęb-
nem, i z harfą? ²⁸I nie dopuściłeś mi, abym pocałował syny moje, i córki moje? Zaiste głupieś sobie począł. ²⁹Jest to w mocy ręki mojej, uczynić wam co złego; ale Bóg ojca waszego przeszłej nocy rzekł do mnie, mówiąc: Strzeż się abyś z Jakó-
bem nie mówił nic przykrego. ³⁰A teraz gdy cię chciało odejść, żeś wielce pragnął do domu ojca twego, czemuż ukradł bogi moje? ³¹I odpowiadając Jakób, rzekł do Labana: Iżem się bał, i myślałem, byś mi śnać nie wydarł córek twoich. ³²Lecz ten, u kogo znajdziesz bogi twoje, niech umrze; przed bracią naszą poznajże, co twego u mnie, i weźmij sobie; a nie wiedział Jakób, że je Rachel ukradła. ³³Wszedł tedy Laban do namiotu Jakóbowego, i do namiotu Lii, i do namiotu obydwóch służebnic, a nie znalazł; a wyszedłszy z namiotu Lii wszedł do namiotu Racheli. ³⁴A Rachel wzięwszy one bałwany włożyła je pod sidło wielbłądowe, i usiadła na nich; i zmacał Laban wszystkie namioty, a nie znalazł. ³⁵Tedy ona rzekła do ojca swego: Niech się nie gniewa pan mój, że nie mogę powstać przed twarzą twoją, bo według zwyczaju niewiast przypadło na mię; i szukał, a nie znalazł bałwanów. ³⁶Rozgniewał się tedy Jakób, i fukał na Labana; a odpowiadając Jakób, rzekł do Labana: Cóż za przestępstwo moje, co za grzech mój, żeś mię gonił zapaliwszy się? ³⁷Otoś zmacał wszystkie sprzęt mój: coż znalazł ze wszystkiego sprzętu domu twego? połóż tu przed bracią moją, i bracią twoją, a niech rozsądzą między nami dwoma. ³⁸Już dwadzieścia lat mieszkałem z tobą; owce twoje i kozy twoje nie pomiały, a baranów stada twego nie jadałem. ³⁹Rozszarpanego od zwierza nie przyniosłem ci, jam szkodę nagradzał; z ręki mojej szukałeś tego, co było ukradzione we dnie, i co było ukradzione w nocy. ⁴⁰Bywało to, że we dnie trapiło mię gorąco, a mróz w nocy, tak, że odchadzał sen mój od oczu moich. ⁴¹Jużem ci dwadzieścia lat w domu twoim służył; czternaście lat za dwie córki twoje, a sześć lat za bydło twoje; a odmieniałeś zapłatę moją po dziesięć kroc. ⁴²I by był Bóg ojca mego, Bóg Abrahama, i strach Izaaka, nie

był przy mnie, pewnie byś mię był teraz próżnego puścić; ale na utrapienie moje, i na pracę rąk moich wejrzał Bóg, i przestrzegał cię nocy przeszłej. ⁴³Tedy odpowiedział Laban, i rzekł do Jakóba: Córki te córki są moje, i synowie ci są synowie moi, i dobytek ten dobytek mój, i wszystko co widzisz, moje jest; a tym córkom moim, cóż dziś uczynię, albo synom ich, które zrodziły? ⁴⁴Pójdźże tedy, a uczynimy przymierze, ja i ty, a będzie świadectwo między mną, i między tobą. ⁴⁵I wziął Jakób kamień, a postawił go na znak. ⁴⁶I rzekł Jakób do braci swej: Nazbierajcie kamieni; którzy nanosili kamieni, i uczynili kupę, i jedli tam na onej kupie. ⁴⁷I nazwał ją Laban Jegar Sahaduta, a Jakób ją nazwał Galed. ⁴⁸Bo mówił Laban: Kupa ta niech będzie świadkiem między mną i między tobą dzisiaj; przetoż Jakób nazwał imię jej Galed, ⁴⁹I Myspa; albowiem rzekł Laban: Niech upatruje Pan między mną i między tobą, gdy się rozejdziemy jeden od drugiego. ⁵⁰Jeżeli będziesz trapił córki moje, i jeżeli pojdziesz żony nad córki moje, nie masz tu nikogo między nami; bacz, że Bóg jest świadkiem między mną i między tobą. ⁵¹I rzekł nad to Laban do Jakóba: Oto, ta kupa kamieni, i oto, znak ten, którym postanowił między mną i między tobą. ⁵²Świadkiem ta kupa, i świadkiem ten znak będzie tego, iż ja do ciebie nie pójdę dalej za tę kupę, i ty też nie pójdiesz do mnie za tę kupę, i za ten znak, na złe. ⁵³Bóg Abrahamów i Bóg Nachorów niechaj rozsądzą między nami, Bóg ojca ich. Przysiągł tedy Jakób przez strach ojca swego Izaaka. ⁵⁴I nabił Jakób bydła na górze, i wezwał braci swej ku jedzeniu chleba. Tedy jedli chleb, i nocowali na onej górze. ⁵⁵Potem Laban wstawszy bardzo rano, pocałował syny swoje i córki swe, i błogosławił im; a odszedłszy, wrócił się Laban na miejsce swoje.

32A Jakób też poszedł w drogę swoją i potkali się z nim Aniołowie Boży. ²I rzekł Jakób ujrawszy je: Obóz to Boży; i nazwał imię miejsca onego Mahanaim. ³Potem posłał Jakób posły przed sobą do Ezawa, brata swego, do ziemi Seir, do krainy Edomskiej. ⁴I rozkazał im mówiąc: Tak rzeczenie do pana mego Ezawa: To mówi sługa twój Jakób: U Labana byłem gościem, i mieszkałem z nim aż do tego czasu. ⁵A mam woły i osły, owce, i sługi, i służebnice, a posyłam odpowiedzieć panu memu, żebym znalazł łaskę w oczach twoich. ⁶I wrócili się posłowie do Jakóba, mówiąc: Przyszliśmy do brata twego Ezawa, który też idzie przeciwko tobie, a cztery sta mężów z nim. ⁷I zląkł się Jakób bardzo a strwożył się; i rozdzielił lud, który z nim był, i owce, i woły, i wielbłądy, na dwa hufce; ⁸I rzekł: Jeźliby przyszedł Ezaw do jednego hufca, a poraziłby go, tedy hufiec, który pozostanie, będzie zachowany. ⁹I rzekł Jakób: Boże ojca mego Abrahama, i Boże ojca mego Izaaka, Panie, któryś do mnie rzekł: Wróć się do ziemi twojej, i do rodziny twojej, a uczynić dobrze. ¹⁰Mniejszym jest niż wszystkie zmiłowania, i niż wszystka prawda, którąś uczynił z sługą swym. Albowiem tylko o lasce mojej przeszedłem ten Jordan, a teraz mam dwa hufce. ¹¹Wyrwij mię proszę z re-

ki brata mego, z ręki Ezawa; boć się go boję, by snąc przyszedłszy nie zabił mię, i matki z synami. ¹²Wszakże rzekł: Dobrze czyniąc będąc dobrze czynił, a rozmnożę nasienie twoje jako piasek morski, który zliczon być nie może, dla mnóstwa. ¹³I przenocował tam onej nocy, i wziął z tego, co miał przy ręku, upominek dla Ezawa, brata swego. ¹⁴To jest kóz dwieście, i kozłów dwadzieścia, owiec dwieście, i baranów dwadzieścia. ¹⁵Wielbłądzic odchowujących młode, ze źrebięty ich, trzydzieści, krów czterdzieści, i wołów dziesięć, dwadzieścia osłic, i dziesięć osłał. ¹⁶I oddał je w ręce sług swoich, każde stado z osobna, i rzekł do sług swoich: Idźcie przede mną, a plac uczynicie między stadem a między stadem. ¹⁷I rozkazał pierwszemu, mówiąc: Gdy się spotka z tobą Ezaw, brat mój, a spyta cię, mówiąc: Czyjeś ty? i dokąd idziesz? a czyje to stado przed tobą? ¹⁸Tedy powiesz: Sługi twego Jakóba jest to upominek, posłany panu memu Ezawowi, a oto, i sam idzie za nami. ¹⁹Także też rozkazał drugiemu, i trzeciemu, i wszystkim idącym za temi stady, mówiąc: Temiż słowy mówcie do Ezawa, gdy go potkacie. ²⁰Powiecie mu też: Oto, sługa twój Jakób idzie za nami, mówił bowiem: Ublagam oblicze jego upominkiem, który idzie przede mną, a potem ujrę oblicze jego; owa mię snąc w łaskę przyjmie. ²¹I poszedł w przód on upominek przed obliczem jego, a sam przenocował onej nocy z hufcem swoim. ²²Wstawszy tedy onej nocy, wziął obie żony swe, i dwie służebnice swoje, i jedenaście synów swoich, i przeszedł przez bród Jabok, ²³A wzięwszy je, przeprowadził je przez tę rzekę, i przeprowadził wszystko, co miał. ²⁴A tylko sam Jakób został. ²⁵A oto, biedził się z nim mąż aż do wejścia zorzy; który widząc, że go nie mógł przemóc, uderzył Jakóba w staw biodry jego, i wytrąciła się z stawu biodra Jakóbowego, gdy się z nim mocował. ²⁶I rzekł: Puść mię, bo już wschodzi zorza. I odpowiedział: Nie puszcze cię, aż mi będziesz błogosławił. ²⁷Tedy mu rzekł: Co za imię twoje? I odpowiedział: Jakób. ²⁸I rzekł: Nie będzie nazywane więcej imię twoje Jakób, ale Izrael; boś sobie mężnie poczynił z Bogiem, i z ludźmi, i przemogłeś. ²⁹I spytał Jakób mówiąc: Oznajmij mi proszę imię twoje; a on odpowiedział: Czemu się pytasz o imieniu mojem? I także mu błogosławił. ³⁰Tedy nazwał Jakób imię miejsca onego Fanuel, mówiąc: Izem widział Boga twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja. ³¹I weszło mu słońce, kiedy minął miejsce Fanuel, a on uchramował na biodrę swoją. ³²Przetoż nie jadają synowie Izraelscy żyły skurczonej, która jest przy stawie biodry, aż do dnia tego, iż był uderzył w staw biodry Jakóbowej, i w żyłę skurczoną.

33A podniósłszy Jakób oczy swe ujrzał, a oto, Ezaw idzie, a z nim cztery sta mężów; i rozdzielił dzieci, z osobna Lii, i z osobna Racheli, i z osobna dwu służebnic. ²I postawił służebnice, i dzieci ich, na przodku, a Liję, i syny jej, za nimi, Rachelę zaś z Józefem na ostatku. ³A sam szedł przed nimi, i pokłonił się aż do ziemi siedem kroków, niż przyszedł do brata swego. ⁴I zaszedł mu drogę Ezaw,

i obłapiwszy go, upadł na szyję jego, i całował go; i płakali.
⁵Potem podniósłszy (Ezaw) oczy swe, ujrzał żony i dzieci, i rzekł: A ci co zacz są, twoiż to? i odpowiedział: Działki to są, które Bóg dał z łaski słudze twemu. ⁶I przybliżyły się służebnice i synowie ich, a pokłoniły się. ⁷Przybliżyła się też i Lija, i dzieci jej, i pokłonili się; a potem przybliżył się Józef i Rachel, i pokłonili się. ⁸I rzekł Ezaw: A ów wszystek hufiec na co, z którym się spotkał? Odpowiedział Jakób: Abym znalazł łaskę przed oczyma pana mego. ⁹Tedy rzekł Ezaw: Mam ja dosyć, bracie miły, miej ty swoje. ¹⁰I rzekł Jakób: Nie tak będzie proszę; jeźlim teraz znalazł łaskę w oczach twoich, weźmij upominek mój z ręki mojej, przeto, iżem widział oblicze twoje, jakobym widział oblicze Boże, i łaskawieś mię przyjął; ¹¹Przyjmijże proszę dar mój, którym ci przyniosł, gdyż mię hojnie błogosławił Bóg, a mam wszystkiego dosyć. A tak uprosił go, że to przyjął. ¹²Tedy rzekł Ezaw: Ruszmy się, a idźmy, a ja pójdę przed tobą. ¹³I odpowiedział mu Jakób: Wie pan mój, że z sobą mam działki młode, i owce kotne, i krowy cielne, które jeźlibym przegnał dnia jednego, pozdychają wszystkie stada. ¹⁴Niech w przód proszę jedzie pan mój przed sługą swoim, a ja poprowadzę się z lekka, jako zdąży trzoda, która jest przede mną, i jako nadążą dzieci, aż przyjdę do pana mego do Seir. ¹⁵Tedy rzekł Ezaw: Niech wždy zostawię przy tobie cokolwiek ludu, który jest ze mną. A on odpowiedział: A na cóż to? byłem znalazł łaskę w oczach pana mego. ¹⁶I wrócił się dnia onego Ezaw drogą swą do Seir. ¹⁷A Jakób obrócił się do Suchot, i zbudował sobie dom, i dla stad swoich poczynił obory, a dla tego nazwał imię miejsca onego Suchot. ¹⁸I przyszedł Jakób zdrowo do miasta Sychem, które było w ziemi Chananejkiej, gdy się wrócił z Padan Syryjskiego, i położył się przed miastem. ¹⁹I kupił część pola, na którym rozbił namiot swój, od synów Hemora, ojca Sychemowego, za sto jagniąt; ²⁰A postawił tam ołtarz, i nazwał go: Mocny Bóg Izraelski.

34I wyszła Dyna, córka Lii, którą była urodziła Jakóbowi, aby oglądała córki onej ziemi. ²A ujrawszy ją Sychem, syn Hemora Hewejczyka, księżęcia ziemi onej, porwał ją, i spał z nią, i zelżył ją. ³I spoiła się dusza jego z Dyną, córką Jakóbową, a rozmiłowawszy się dziewczeczki, mówił do serca jej. ⁴Tedy Sychem rzekł do Hemora, ojca swego, mówiąc: Weźmij mi te dziewczeczkę za żonę. ⁵A gdy Jakób usłyszał, że zgwałcona była Dyna, córka jego, a synowi jego byli z bydłem jego na polu, zamilczał tego Jakób, aż się oni zwrócili. ⁶Tedy wyszedł Hemor, ojciec Sychemów, do Jakóba, aby z nim mówił. ⁷A synowie Jakóbowi gdy przyszli z pola, a usłyszeli to, boleścią zjęci byli mężowie oni, i rozgniewali się bardzo, że tę sprośność uczynił w Izraelu, śpiąc z córką Jakóbową, co być nie miało. ⁸I rzekł Hemor do nich mówiąc: Sychem, syn mój, przyłożył serce swe ku córce waszej; dajcież mu ją proszę za żonę. ⁹A spowinowacicie się z nami, córki wasze dając nam, a córki nasze pojmując sobie. ¹⁰I będziecie z nami mieszkać, a ziemia

będzie przed wami; mieszkaćcie, i handlujcie w niej, i osadzajcie się w niej. ¹¹I mówił też Sychem do ojca jej, i braci jej: Niech znajdę łaskę w oczach waszych, a co mi rzeciecie, to dam. ¹²Podwyższcie mi znacznie wiana, i upominków żądajcie, a dam jako mi rzeciecie; tylko mi dajcie tę dziewczeczkę za żonę. ¹³Tedy odpowiedzieli synowie Jakóbowi Sychemowi i Hemorowi, ojcu jego, na zdradzie mówiąc z nimi, dla tego iż zgwałcił Dynę, siostrę ich. ¹⁴I rzekli im: Nie możemy tej rzeczy uczynić, abyśmy mieli dać siostrę naszą mężowi nieobrzezanemu; bo to obrzydła rzecz u nas. ¹⁵A wszakże tym sposobem wam pozwolimy, jeźliżecie chcecie być nam podobni, aby był obrzezany między wami każdy mężczyzna; ¹⁶Tedy wam damy córki nasze, a córki wasze pojmujemy sobie, i będziemy mieszkać z wami, a będziemy ludem jednym. ¹⁷Ale jeźlibyście nas nie usłuchali, abyście się obrzeczali, weźmiemy córkę naszą, i odejdziemy. ¹⁸I podobiała się ta rzecz ich Hemorowi i Sychemowi, synowi Hemorowemu. ¹⁹Tedy nie odkładał on młodzieniec długo tej rzeczy, bo się był rozmiłował córki Jakóbowej; a on był ze wszech najzaciejszy w domu ojca swego. ²⁰I przyszedł Hemor i Sychem, syn jego, do bramy miasta swego, i rzekli do mężów miasta swego mówiąc: ²¹Mężowie ci spokojnie żyją z nami; niechże mieszkają w tej ziemi, i niech handlują w niej, gdyż oto ziemia nasza dosyć jest przestronna dla nich; córki ich będziemy brać sobie za żony, a córki nasze będziemy im dawać. ²²Ale tym sposobem pozwalają mężowie ci, mieszkać z nami, abyśmy byli jednym ludem: żeby był obrzezany między nami każdy mężczyzna, tak jako oni są obrzezani. ²³Trzody ich, i majątności ich, i wszystkie bydła ich, azaż nie nasze będą? na to tylko im pozwólmy, a będą mieszkają z nami. ²⁴I usłuchali Hemora i Sychema, syna jego, wszyscy wychodzący z bramy miasta jego, i obrzeczali się każdy mężczyzna, cokolwiek ich wychodziło z bramy miasta jego. ²⁵I stało się dnia trzeciego gdy byli w najcięższym bólu, tedy wzięli dwaj synowie Jakóbowi, Symeon i Lewi, bracia Dyny, każdy miecz swój, a weszli do miasta śmieie, i pomordowali wszystkie mężczyzny. ²⁶Hemora też i Sychema, syna jego, zabili mieczem, a wzięwszy Dynę z domu Sychemowego, odeszli. ²⁷Drudzy też synowie Jakóbowi przyszli do pobitych, i złupili miasto, przeto iż zgwałcili siostrę ich. ²⁸Owce ich, i woły ich, i osły ich, i co w mieście było, i co na polu, pobrali. ²⁹I wszystkę majątność ich, i wszystkie dzieci ich, i żony ich, w niewolę zabrali, i wybrali wszystko, co w domach było. ³⁰Tedy rzekł Jakób do Symeona i Lewiego: Zafrasowaliście mię, a przywiedliście mię w ohydę u obywateli ziemi tej, u Chananejczyków i Ferezejczyków; ja niewielką liczbę ludu mam, a zebrawszy się przeciwko mnie, porażą mię, a tak zginę ja, i dom mój. ³¹A oni odpowiedzieli: Izali jako wszetecznicy miał używać siostry naszej?

35Rzekł potem Bóg do Jakóba: Wstań, wstąp do Betela, a mieszkaj tam, i uczyn tam ołtarz Bogu, który się ukazał, gdyś uciekał przed obliczem Ezawa, brata twego. ²Tedy

rzekł Jakób do domowników swych, i do wszystkich, którzy z nim byli: Odrzućcie bogi cudze, którzy w pośrodku was są, a oczyśćcie się, i odmieńcie szaty wasze. ³A wstawczy pójdźmy do Betela, i uczynię tam ołtarz Bogu, który mię wysłuchał w dzień utrapienia mego, i był ze mną w drodze, którąm chodził. ⁴A oddali Jakóbowi wszystkie bogi cudze, które mieli, i nausznice, które były na uszach ich, i zakopał je Jakób pod onym dębem, który był niedaleko Sychem. ⁵I wyszli stamtąd; a strach Boży padł na miasta, które były około nich, iż nie gonili synów Jakóbowych. ⁶Przyszedł tedy Jakób do Luzy, która jest w ziemi Chananejkiej, ta jest Betel, sam i wszystek lud, który z nim był. ⁷I zbudował tam ołtarz, a nazwał miejsce ono El Betel; bo mu się tam był Bóg ukazał, gdy uciekał przed obliczem brata swego. ⁸Tedy umarła Debora, mamka Rebeki, i pogrzebiona jest przy Betel pod dębem, i nazwał imię onego miejsca, Allon Bachut. ⁹I ukazał się Bóg znowu Jakóbowi, gdy się wracał z Padan Syryjskiego, i błogosławił mu. ¹⁰I rzekł mu Bóg: Imię twoje jest Jakób; nie tylko będzie zwane imię twoje na potem Jakób, ale Izrael będzie imię twoje; i nazwał imię jego Izrael. ¹¹I rzekł mu Bóg: Jam jest Bóg wszechmogący, rozradzaj się, i rozmnażaj się; naród, i mnóstwo narodów będzie z ciebie, a królowie z biódr twych wynijdą. ¹²I ziemię, którąm dał Abrahamowi i Izaakowi, tobie ją dam, i nasieniu twemu po tobie dam tę ziemię. ¹³I odszedł Bóg od niego z miejsca, na którym mówił z nim. ¹⁴Zatem postawił Jakób znak na miejscu onem, gdzie Bóg mówił z nim, a znak on był kamienny, i pokropił go pokropieniem, i polał go oliwą. ¹⁵I nazwał Jakób imię miejsca onego, gdzie Bóg z nim mówił, Betel. ¹⁶Potem odeszli z Betel; i było jeszcze jakoby mila drogi do Efraty, i rodziła Rachel a ciężkie rodzenie miała. ¹⁷A gdy ciężko pracowała przy rodzeniu, rzekła baba do niej: Nie bój się; bo i tego syna będziesz miała. ¹⁸A stało się, gdy wychodziła dusza jej, (bo tamże umarła), nazwała imię jego Ben Oni; ale ojciec jego nazwał go Benjamin. ¹⁹A tak umarła Rachel, i pogrzebiona jest na drodze ku Efracie; tać jest Betlehem. ²⁰I postawił Jakób znak nad grobem jej; toć jest znak grobu Rachelinego aż po dziś dzień. ²¹I poszedł stamtąd Izrael, i rozbił namiot swój za wieżą Heder. ²²Stało się tedy, gdy mieszkał Izrael w onej krainie, że szedł Ruben, i spał z Bałą, założnicą ojca swego, i usłyszał to Izrael. A było synów Jakóbowych dwanaście. ²³Synowie Lii: pierworodny Jakóbow Ruben, i Symeon, i Lewi, i Judas, i Isaszar, i Zabulon. ²⁴Synowie Racheli: Józef i Benjamin. ²⁵A synowie Bali, służebnicy Rachelinej: Dan i Neftali. ²⁶Synowie też Zelfy, służebnicy Lii: Gad i Aser. Ci są synowie Jakóbowi, którzy mu się urodzili w Padanie Syryjskim. ²⁷I przyszedł Jakób do Izaaka, ojca swego, do Mamre, do miasta Arba, to jest Hebron, gdzie mieszkał Abraham i Izaak. ²⁸A było dni Izaakowych sto lat, i osiemdziesiąt lat. ²⁹I dokonał Izaak, i umarł, i przyłączony jest do ludu swego, stary i pełen dni; a pogrzebli go Ezaw, i Jakób, synowie jego.

36A teć są rodzaje Ezawowe, który jest Edom. ²Ezaw pojął żony swoje z córek Chananejskich: Adę, córkę Elona, Hetejczyka; i Oolibamę, córkę Any, córki Sebeona, Hewejczyka; ³I Basemat, córkę Ismaelowę, siostrę Nebajotową. ⁴I urodziła Ada Ezawowi Elifasa, a Basemat urodziła Rehuela. ⁵Oolibama też urodziła Jehusa, i Jeloma, i Korego. Ci są synowie Ezawowi, którzy mu się urodzili w ziemi Chananejkiej. ⁶I wziął Ezaw żony swoje, i syny swoje, i córki swoje, i wszystkie dusze domu swego, i trzody swoje, i wszystko bydło swoje, i wszystkę majątność swoją, której był nabył w ziemi Chananejkiej, i odszedł do ziemi inszej od Jakóba, brata swego; ⁷Bo była majątność ich wielka, że nie mogli mieszkać pospołu, i nie mogła ich znieść ziemia pielgrzymowania ich, dla mnóstwa stad ich. ⁸I mieszkał Ezaw na górze Seir, a ten Ezaw jest Edom. ⁹A teć są pokolenia Ezawa, ojca Edomczyków, na górze Seir. ¹⁰I te są imiona synów Ezawowych: Elifas, syn Ady, żony Ezawowej, Rehuel, syn Basematy, żony Ezawowej. ¹¹Synowie zaś Elifasowi byli: Teman, Omar, Sefo, i Gaatan, i Kenaz. ¹²A Tamna była założnica Elifasa, syna Ezawowego, i urodziła Elifasowi Amaleka. Ci są synowie Ady, żony Ezawowej. ¹³Ci też są synowie Rehuelowi: Nahat i Zara, Samma i Meza; ci byli synowie Basematy, żony Ezawowej. ¹⁴Ci zaś byli synowie Oolibamy, córki Any, córki Sebeona, żony Ezawowej: i urodziła Ezawowi Jehusa, i Jeloma, i Korego. ¹⁵Teć są książęta z synów Ezawowych, synowie Elifasa pierworodnego Ezawowego: Książę Teman, książę Omar, książę Sefo, książę Kenaz. ¹⁶Książę Kore, książę Gaatam, książę Amalek. Teć książęta z Elifasa poszły, w ziemi Edomskiej, ci są synowie z Ady. ¹⁷Ci zaś są synowie Rehuela, syna Ezawowego: Książę Nahat, książę Zara, książę Samma, książę Meza. Te książęta poszły z Rehuela, w ziemi Edomskiej, ci są synowie Basematy żony Ezawowej. ¹⁸Ci zaś są synowie Oolibamy, żony Ezawowej: Książę Jehus, książę Jelom, książę Kore. Te książęta poszły z Oolibamy, córki Any, żony Ezawowej. ¹⁹Ci są synowie Ezawowi, i te książęta ich. Onże jest Edom. ²⁰Ci też są synowie Seira Chorejczyka, mieszkający w onej ziemi: Lotan, i Sobal, i Sebeon, i Hana. ²¹I Dysson, i Eser, i Disan; teć są książęta Chorejskie, synowie Seirowi w ziemi Edomskiej. ²²A synowie Lotanowi byli Chory i Heman; a siostra Lotanowa Tamna. ²³Synowie zaś Sobalowi: Halwan, i Manahat, i Hewal, Sefo, i Onam. ²⁴Synowie też Sebeonowi ci są: Aja i Ana. Tenci to Ana, który wynalazł muły na puszczy, gdy pasł osły Sebeona, ojca swego. ²⁵Dzieci zaś Anowe te są: Dyson, i Oolibama, córka Anowa. ²⁶A synowie Dysonowi: Hamdan, i Eseban, i Jetran, i Charan. ²⁷A synowie Eserowi są ci: Balaan, i Zawani, i Akan. ²⁸A zasię synowie Dysanowi: Hus i Aran. ²⁹Teć są książęta Chorejskie: książę Lotan, książę Sobal, książę Sebeon, książę Ana, ³⁰Książę Dyson, książę Eser, książę Dysan. Te były książęta Chorejskie, według księstw ich, w ziemi Seir. ³¹Ci też byli królowie, którzy królowali w ziemi Edomskiej, pierwiej niż królował król nad syny Izraelskimi. ³²Królował tedy w Edom Bela, syn Beorów, a imię miasta jego Dynha-

ba. ³³I umarł Bela, a królował miasto niego Jobab, syn Zerahów z Bosry. ³⁴I umarł Jobab, a królował miasto niego Chusam, z ziemi Temańskiej. ³⁵I umarł Chusam, a królował miasto niego Hadad, syn Badadów, który poraził Madyjańczyki, na polu Moabskiem, a imię miasta jego Hawid. ³⁶I umarł Hadad, a królował miasto niego Samla z Masreki. ³⁷I umarł Samla, a królował miasto niego Saul, z Rechobot u rzeki. ³⁸I umarł Saul, a królował miasto niego Balanan, syn Achborów. ³⁹I umarł Balanan, syn Achborów, a królował miasto niego Hadar, a imię miasta jego Pahu, a imię żony jego Mehetabel, córka Matredy, córki Mezaabowej. ⁴⁰Teć są imiona książąt Ezawowych, według ich pokolenia, i według miejsc ich, i imion ich: Książę Tamna, książę Halwa, książę Jetet. ⁴¹Książę Oolibama, książę Ela, książę Pynon. ⁴²Książę Kenaz, książę Teman, książę Mabsar. ⁴³Książę Magdyjel, książę Hyram, te są książęta Edomskie, według mieszkania ich, w ziemi osiadłości ich. Ten jest Ezaw, ojciec Edomczyków.

37I mieszkał Jakób w ziemi, gdzie przychodniem był ojciec jego, w ziemi Chananejskiej. ²Teć są pokolenia Jakóbowe: Józef, gdy miał siedemnaście lat, posł z bracią swoją trzody, (będąc pacholęciem), z synami Bali, i z synami Zelfy, żon ojca swego; i odnosił Józef sławę ich złą do ojca ich. ³A Izrael miłował Józefa nad wszystkie syny swe, iż mu się był w starości jego urodził, i sprawił mu suknię rozmaitych farb. ⁴A widząc bracia jego, że go miłował ojciec ich nad wszystkę bracią jego, nienawidzili go, i nie mogli nic łaskawie z nim mówić. ⁵I śnił się Józefowi sen, a gdy go powiedział braci swej, tem go więcej mieli w nienawiści. ⁶Bo rzekł do nich: Słuchajcie proszę snu tego, który mi się śnił. ⁷Otośmy wiązali snopy na polu, a oto, wstawszy snop mój stanął, a około niego stojące snopy wasze kłaniały się snopowi mojemu. ⁸I odpowiedzieli mu bracia jego: Izali królować będziesz nad nami? i panować nam będziesz? stądże go jeszcze mieli w większej nienawiści, dla snów jego, i dla słów jego. ⁹Śnił mu się też jeszcze drugi sen, i powiedział go braci swej, mówiąc: Oto mi się znowu śnił sen: A ono słońce i miesiąc, i jedenaście gwiazd kłaniało mi się. ¹⁰I powiedział ojcu swemu i braci swej, i gromił go ojciec jego i mówił mu: Cóż to za sen, coć się śnił? Izali przyjdziemy, ja i matka twoja z bracią twoją, abyśmy się kłaniali aż do ziemi. ¹¹I nienawidzili go bracia jego; ale ojciec jego pilnie uważał tę rzecz. ¹²I odeszli bracia jego, aby paśli trzody ojca swego w Sychem. ¹³Tedy rzekł Izrael do Józefa: Izali bracia twoi nie pasą w Sychem? pójdźże, a posłę cię do nich; a on odpowiedział: Otom ja. ¹⁴Rzekł mu tedy: Idźże teraz, a dowiedz się, jako się mają bracia twoi, i co się dzieje z trzodami, i dasz mi znać. Wysłał go tedy z doliny Hebron, i przyszedł do Sychem. ¹⁵I nadszedł go niektóry mąż, a on się błąkał po polu; i pytał go mąż on mówiąc: ¹⁶Czegóż szukasz? A on odpowiedział: Braci mojej szukam; powiedz mi proszę, gdzie oni pasą. ¹⁷Tedy rzekł on człowiek: Odeszli stąd; bom słyszał, gdy

mówili: Pójdźmy do Dotain. I szedł Józef za bracią swoją, a znalazł je w Dotain. ¹⁸I ujrzeli go z daleka, a pierwej niż do nich przyszedł, radzili o nim, aby go zabili. ¹⁹I mówili jeden do drugiego: Onoż mistrz on snów idzie. ²⁰Teraz tedy pójdźcie, a zabijmy go, i wrzucmy go w jaką studnię, a rzeczymy: Zły go zwierz pożarł; a tak obaczymy, na co mu wynijdą sny jego. ²¹Co gdy usłyszał Ruben, chciał go wybawić z rąk ich, mówiąc: Nie zabijajmy go. ²²Nad to rzekł do nich Ruben: Nie wylewajcie krwi, ale wrzucie go w tę studnię, która jest na puszczy, a ręki nie ściągajcie nań. A to mówił, aby go wybawił z rąk ich, i powrócił go ojcemu swemu. ²³I stało się, gdy przyszedł Józef do braci swej, zwlekli go z sukni jego, z sukni rozmaitych farb, którą miał na sobie. ²⁴A porwawszy go, wrzucili go w studnię, która studnia była czcza, i nie było w niej wody. ²⁵A usiadłszy, aby jedli chleb, podnieśli oczy swe, i ujrzeli, a ono poczet Ismaelitów, idących z Galaad; a wielbłądy ich niosły korzenie, i kadzidło, i myrrę, a szły, aby to zanosły do Egiptu. ²⁶Tedy rzekł Judas do braci swej: Cóż za pożytek, choćbyśmy zabili brata naszego, i zataili krwi jego? ²⁷Pójdźcie, a przedajmy go Ismaelitom, a ręka nasza niech nie będzie na nim; brat bowiem nasz, i ciało nasze jest; i usłuchali go bracia jego. ²⁸A gdy mijali oni mężowie, Madyjańscy kupcy, tedy wyciągnęli, i wyjęli Józefa z studni, i sprzedali Józefa Ismaelitom za dwadzieścia srebrników, którzy zaprowadzili Józefa do Egiptu. ²⁹Tedy się wrócił Ruben do onej studni, a oto, już nie było Józefa w studni; i rozdarł szaty swoje. ³⁰A wróciwszy się do braci swej, rzekł: Pacholęcia nie masz, a ja dokąd? ja dokąd pójdę? ³¹Tedy wzięli suknię Józefową, i zabili kozła, a umaczali suknię we krwi. ³²I posłali onę suknię rozmaitych farb, aby ją zaniesiono do ojca jego, i rzekli: Teś my znaleźli, poznajże teraz, jeżeli to suknia syna twego, czyli nie? ³³A poznawszy ją, rzekł: Suknia jest syna mego; zwierz zły pożarł go; koniecznie rozszarpany jest Józef. ³⁴Tedy rozdarłszy Jakób szaty swe, włożył wór na biodra swoje, żałując syna swego przez wiele dni. ³⁵I zesłali się wszyscy synowie jego, i wszystkie córki jego, aby go cieszyli, lecz nie dał się cieszyć, ale mówił: Zaprawdę zstąpię za synem moim do grobu; i płakał go ojciec jego. ³⁶A Madyjańscy sprzedali Józefa do Egiptu Potyfarowi, dworzaninowi Faraonowemu, hetmanowi żołnierstwa.

38I stało się czasu onego, że Judas odszedł od braci swej, i wstąpił do niektórego męża Odolamickiego, którego imię było Chyra. ²I ujrzął tam Judas córkę męża Chananejskiego, którego zwano Sua; a pojąwszy ją, wszedł do niej. ³A ona począwszy porodziła syna, i nazwała imię jego Her. ⁴Zasię począwszy porodziła syna, i nazwała imię jego Onan. ⁵Nad to jeszcze urodziła syna, i nazwała imię jego Sela; a Judas był w Chezybie, gdy mu urodziła. ⁶I dał Judas żonę Herowi pierworodnemu swemu, której imię było Tamar. ⁷I był Her, pierworodny Judasów, zły w oczach Pańskich, i zabił go Pan. ⁸Tedy rzekł Judas do Onana: Wnijdź do żony brata twego, a złącz się z nią prawem powi-

nowactwa, i wzbudź nasienie bratu twemu. ⁹Lecz wiedząc Onan, iż to potomstwo nie jemu być miało, gdy wchodził do żony brata swego, tracił z siebie nasienie na ziemię, aby nie wzbudził potomstwa bratu swemu. ¹⁰I nie podobało się to Panu, co Onan czynił; przeto go też Pan zabił. ¹¹Zatem rzekł Judas do Tamary, niewiasty swej: Mieszkaj wdową w domu ojca twego, aż urośnie Sela, syn mój, bo rzekł: By on też snąć nie umarł jako bracia jego. I odeszła Tamar, i mieszkała w domu ojca swego. ¹²A gdy minęło wiele dni, umarła córka Suego, żona Judasowa; i pocieszywszy się Judas, szedł do tych, co strzygli owce jego, sam i Chyra, towarzysz jego, Odolamita, do Timnat. ¹³I oznajmiono to Tamarze, mówiąc: Oto, świeker twój idzie do Timnat, aby strzygł owce swoje. ¹⁴Która złożywszy z siebie szaty wdowieństwa swego, okryła się rąbkiem, i zatknęła się, i usiadła na rozstaniu drogi, która wiedzie do Timnat; bo widziała, że był urośl Sela, a ona nie była mu dana za żonę. ¹⁵A ujrzawszy ją Judas, mniemał, że to nierządnicą, bo zakryła była twarz swoją. ¹⁶Tedy ustąpiwszy do niej z drogi, mówił: Proszę niech wnijdę do ciebie; albowiem nie wiedział, żeby jego synowa była. I rzekła: Cóż mi dasz, żebyś do mnie wszedł? ¹⁷I odpowiedział: Poślęć kozłátko z trzody; a ona rzekła: Daszże mi zastaw, aż mi je przyslesz? ¹⁸I rzekł: Cóż ci mam dać w zastaw? A ona odpowiedziała: Pierścień twój, i chustkę twoją, i laskę twoją, którą masz w ręce swej. Tedy jej dał, i wszedł do niej; a poczęła z niego. ¹⁹A wstawszy odeszła, i złożywszy z siebie odzienie swoje, obkleła się w szaty wdowieństwa swego. ²⁰Potem posłał Judas kozłátko, przez rękę towarzysza swego Odolamite, aby odebrał zastawę z ręki niewiasty onej; ale jej nie znalazł. ²¹I pytał mężów miejsca onego, mówiąc: Gdzie jest nierządnicą ona, która była na rozstaniu tej drogi? Którzy odpowiedzieli: Nie było tu nierządnic. ²²Wrócił się tedy do Judasa, i rzekł: Nie znalazłem jej; lecz i mężowie miejsca onego powiedzieli: Nie było tu żadnej nierządnic. ²³Tedy rzekł Judas: Niechże sobie ma ten zakład, abyśmy nie byli na wzgardę; otom posyłał to kozłátko, a tyś jej nie znalazł. ²⁴I stało się, jakoby po trzech miesiącach, powiedziano Judzie, mówiąc: Dopuściła się nierządu Tamar, synowa twoja, a oto, już brzemienna jest z nierządu. Tedy rzekł Judas: Wywiedźcie ją, aby była spalona. ²⁵A gdy była wywiedziona, posłała do świekra swego, mówiąc: Z męża, którego te rzeczy są, jestem brzemienna. Przy tem powiedziała: Poznaj proszę, czyj to pierścień, i chustka, i laska? ²⁶Tedy poznawszy to Judas rzekł: Sprawiedliwsza jest nad mię, ponieważm jej nie dał Seli, synowi memu; i więcej jej nie uznał. ²⁷I stało się, gdy przyszedł czas rodzenia jej, oto bliźnięta były w żywocie jej. ²⁸A gdy rodziła, wytknęło rękę jedno dziecię, którą ująwszy baba, uwiązała u ręki nić czerwoną mówiąc: Ten pierwej wynijdzie. ²⁹I stało się, gdy zasię wciągnęło rękę swoją, oto, wyszedł brat jego; i rzekła: Czemuś przerwał? na tobie niech będzie rozerwanie; i nazwała imię jego Fares. ³⁰A potem wyszedł brat jego, na którego rękę była nić czerwona; i nazwała imię jego Zera.

39Tedy Józef był zawiedzion do Egiptu; i kupił go Potyfar, dworzanie Faraonów, hetman żołnierstwa, mąż Egipczanin, z ręki Ismaelitów, którzy go tam byli zawiedli. ²I był Pan z Józefem, który był mężem szczęśliwie postępującym, a mieszkał w domu pana swego Egipczanina. ³I baczył pan jego, że Pan był z nim, a iż wszystko co on czynił, Pan szczęścił w rękę jego. ⁴I znalazł Józef laskę w oczach jego, i służył mu; i przełożył go nad domem swym, a podał wszystko co miał, w ręce jego. ⁵I stało się, gdy go przełożył nad domem swym, i nad wszystkim, co miał, błogosławił Pan domowi Egipczanina dla Józefa; i było błogosławieństwo Pańskie nad wszystkim, cokolwiek miał w domu i na polu. ⁶Przetoż porucił wszystko, co miał, w ręce Józefowe, i ni o czym u siebie nie wiedział, tylko o chlebie, którego pożywał. A był Józef pięknej twarzy, i wdzięczny na wejrzeniu. ⁷I stało się potem, iż obróciła żona pana jego oczy swoje na Józefa, i rzekła: Śpij ze mną. ⁸Ale nie chciał; i rzekł do żony pana swego: Oto, pan mój nie wie, tak jako ja, co jest w domu jego; bo wszystko, co miał, podał w ręce moje. ⁹I nie masz nikogo w domu tym nad mię przedniejszego, i nie wyjął mi nic z mocy, prócz ciebie, przeto żeś ty jest żona jego; jakoż bym tedy miał uczynić tę wielką złość, i grzeszyć przeciwko Bogu? ¹⁰I stało się, gdy ona namawiała Józefa na każdy dzień, a on jej nie zezwalał, aby spał z nią, albo bywał z nią. ¹¹Tedy dnia niektórego, gdy wszedł do domu, dla odprawowania pracy swej, a nie było tam z domowników nikogo w domu; ¹²Uchwyciła go za szatę jego, mówiąc: Śpij ze mną. Ale on zostawiwszy szatę swoją w rękę jej, uciekł, i wyszedł precz. ¹³A gdy ona obaczyła, iż zostawił szatę swoją w rękę jej, a uciekł precz; ¹⁴Tedy zawołała na czeladź domu swego, i rzekła do nich, mówiąc: Wejcie, wprowadził pan do nas męża Hebrejczyka, aby nas zelżył; albowiem wszedł do mnie, aby ze mną spał, ażem wołała głosem wielkim. ¹⁵A gdy usłyszał, zem wyniosła głos mój, i zawołała, zostawiwszy szatę swoją u mnie, uciekł, i wyszedł precz. ¹⁶I zatrzymała jego szatę u siebie, aż przyszedł pan jego do domu swego; ¹⁷I rzekła do niego w te słowa, mówiąc: Wszedł do mnie sługa ten Hebrejczyk, któregoś przywiódł do nas, aby mię zelżył. ¹⁸A gdym podniosła głos swój, i zawołała, tedy zostawił szatę swą u mnie, i uciekł precz. ¹⁹I stało się, gdy usłyszał pan jego słowa żony swojej, które rzekła do niego, mówiąc: Tak mi uczynił sługa twój, rozgniewał się bardzo. ²⁰I wziął pan Józefa, a dał go do domu więzienia, tam, gdzie więźnie królewskie sadzano, i był tam w domu więzienia. ²¹A Pan był z Józefem, i skłoniwszy ku niemu miłosierdzie, dał mu laskę w oczach przełożonego nad domem więzienia. ²²Tedy przełożony nad domem więzienia, podał w moc Józefowi wszystkie więźnie, którzy byli w domu więzienia; a wszystko, co tam czynić mieli, to on sprawował. ²³A przełożony nad domem więzienia nie doglądał tego, czego mu się powierzył, dla tego iż Pan był z nim, a co on czynił, to Pan szczęścił.

40I stało się potem, że coś przewinęli podczaszy króla Egipskiego, i piekarz przeciw panu swemu, królowi Egipskiemu. ²I rozgniewał się Faraon na obu dworzaków swoich, na przełożonego nad podczaszymi, i na przełożonego nad piekarzami. ³A dał je do więzienia w dom hetmana żołnierzy, na miejsce, gdzie był Józef więźniem. ⁴I oddał im hetman żołnierzy Józefa, i służył im; i byli przez nie-mały czas w więzieniu. ⁵Tedy się onym obiema śnił sen, każdemu sen jego, jednejże nocy, każdemu według wykładu snu jego, podczaszymu i piekarzowi króla Egipskiego, którzy byli więźniami w domu więzienia. ⁶A przyszedłszy do nich Józef rano, ujrzał je, a oto byli strwożeni. ⁷I pytał dworzaków Faraonowych, którzy byli z nim w więzieniu, w domu pana jego, mówiąc: Czemużecie dziś tak smutnej twarzy? ⁸I odpowiedzieli mu: Śnił się nam sen, a nie masz kto by go wyłożył. Tedy rzekł do nich Józef: Izali nie Bóg są wykłady? powiedzcie mi proszę. ⁹A tak powiedział przełożony nad podczaszymi sen swój Józefowi, i rzekł mu: Śniło mi się, a oto winna macica przede mną, ¹⁰A na winnej macicy były trzy gałązki, a ona jakoby paki wypuszczała, a wychodził kwiat jej, i dostawały się jagody gron winnych. ¹¹A kubek Faraonów był w ręce mojej, wziąłem tedy jagody, i wytłaczałem je w kubek Faraonów, i podawałem kubek w ręce Faraonowe. ¹²Tedy mu powiedział Józef: Ten jest wykład snu tego: Trzy gałązki, trzy dni są. ¹³Po trzech dniach wywyższy Faraon głowę twą, a przywróci cię do pierwszego urzędu, i będziesz podawał kubek Faraonowi do ręki jego, według zwyczaju pierwszego, gdyś był podczaszym jego. ¹⁴Tylko wspomnij sobie na mię, gdy się będziesz miał dobrze, i uczyni proszę ze mną miłosierdzie, abyś wzmiankę uczynił o mnie przed Faraonem, i wybawił mię z domu tego; ¹⁵Bo mię kradzieżą wzięto z ziemi Hebrajskiej, a do tego nicem tu nie uczynił, że mię wrzucono do tego więzienia. ¹⁶A widząc przełożony nad piekarzami, iż dobrze wyłożył, rzekł do Józefa: Jam też we śnie moim widział, a oto, trzy kosze białe nad głową moją. ¹⁷A w koszu najwyższym były wszelakie potrawy Faraonowe, roboty piekarskiej, a ptactwo jadło je z kosza, który był nad głową moją. ¹⁸Tedy odpowiedział Józef, i rzekł: Tenci jest wykład jego: Trzy kosze, trzy dni są; ¹⁹A po trzech dniach odejmie Faraon głowę twoją od ciebie, i obwiesi cię na drzewie, a będzie ptactwo jadło ciało twoje z ciebie. ²⁰I stało się dnia trzeciego, dnia narodzenia Faraonowego, że uczynił ucztę na wszystkie sługi swe, i policzył głowę przełożonego nad podczaszymi, i głowę przełożonego na piekarzami w poczet sług swoich. ²¹I przywrócił przełożonego nad podczaszymi do podczastwa, aby podawał kubek do rąk Faraonowych. ²²A przełożonego nad piekarzami obwiesił, jako im był sen wyłożył Józef. ²³Jednak nie wspomniął przełożony nad podczaszymi na Józefa, ale go zapomniał.

41I stało się po wyjściu dwóch lat, że się śniło Faraonowi, jakoby stał nad rzeką. ²A oto z rzeki wychodziło siedem krów, pięknych na wejrzeniu i tłustych na ciele, które się

pasły na łące. ³Oto, też siedem krów innych wychodziło za nimi z rzeki, szpetnych na wejrzeniu, i chudych na ciele, które stały wedle krów pierwszych nad brzegiem rzeki. ⁴I pożarły one krowy szpetne na wejrzeniu i chude na ciele, siedem krów pięknych na wejrzeniu i tłustych; zatem ocknął się Faraon. ⁵A gdy usnął, śniło mu się po wtóre; a ono siedem kłosów wyrastało z jednego źdźbła, pełnych i cudnych. ⁶Oto, też siedem kłosów cienkich i wysuszonych od wiatru wschodniego wyrastało za nimi. ⁷I pożarły te kłosy cienkie, siedem onych kłosów pięknych i zupełnych; i ocknął się Faraon. ⁸A toć był sen. A gdy było rano, strwożony był duch jego; i posławszy wezwał wszystkich wieszczków Egipskich, i wszystkich mędrców jego, i opowiedział im Faraon sny swoje; a nie było, kto by je wyłożył Faraonowi. ⁹Zatem rzekł przełożony nad podczaszymi do Faraona, mówiąc: Grzechy moje ja dziś przypominam sobie. ¹⁰Faraon rozgniewawszy się na sługi swe, dał mię być pod straż do domu hetmana żołnierzy, mnie i przełożonego nad piekarzami. ¹¹Tam się nam śnił sen jednejże nocy, mnie i jemu; każdemu według wykładu snu jego śniło się. ¹²A był tam z nami młodzieniec Hebrejczyk, sługa hetmana żołnierzy, któremuśmy powiedzieli, i wyłożył nam sny nasze, każdemu według snu jego wyłożył. ¹³I stało się, że jako nam wyłożył, tak było; mię przywrócił król na miejsce moje, a onego obwiesił. ¹⁴Tedy posławszy Faraon, wezwał Józefa, i prędko go wyprowadzono z więzienia; który ostrzygłszy się, i odmieniwszy szaty swoje przyszedł do Faraona. ¹⁵I rzekł Faraon do Józefa: Śnił mi się sen, a nie mam, kto by mi go wyłożył; alem ja o tobie słyszał, gdy mówiono, że gdy usłyszysz sen, umiesz go wyłożyć. ¹⁶I odpowiedział Józef Faraonowi, mówiąc: Oprócz mnie Bóg opowie rzeczy szczęśliwe Faraonowi. ¹⁷Tedy rzekł Faraon do Józefa: Zdało mi się we śnie, jakobym stał na brzegu rzeki. ¹⁸A oto z rzeki wychodziło siedem krów tłustych na ciele, i pięknych na wejrzeniu, a pasły się na łące. ¹⁹Oto, zaś wychodziło siedem krów innych za nimi, nędznych i szpetnych na wejrzeniu, i chudych na ciele; nie widziałem we wszystkiej ziemi Egipskiej tak szpetnych. ²⁰I pożarły krowy chude i szpetne siedem krów pierwszych tłustych. ²¹A choć się dostały do wnętrzości ich, przecię nie było znać, że się dostały do wnętrzości ich: bo na wejrzeniu były szpetne, jako i przedtem; i ocknąłem się. ²²Widziałem zaś we śnie, a oto, siedem kłosów wyrastało z jednego źdźbła pełnych i pięknych. ²³Oto, też siedem kłosów suchych, cienkich, i wyschłych od wiatru wschodniego, wyrastało za nimi. ²⁴I pożarły te kłosy cienkie siedem onych kłosów pięknych. I powiedziałem to wieszczkom; ale nie było, kto by mi wyłożył. ²⁵Tedy rzekł Józef do Faraona: Sen Faraonów jedenże jest: co Bóg uczyni, oznajmił Faraonowi. ²⁶Siedem krów pięknych jest siedem lat, a siedem kłosów cudnych, jest też siedem lat; sen to jeden. ²⁷Siedem zaś krów chudych i szpetnych, które wychodziły za nimi, jest siedem lat, a siedem kłosów czczych, i wyschłych od wiatru wschodniego, będzie siedem lat głodnych. ²⁸A toć jest, com powiedział Faraonowi; co

Bóg będzie czynił, ukazał Faraonowi. ²⁹Oto, siedem lat nadejdzie bardzo obfitych we wszystkiej ziemi Egipskiej. ³⁰A po nich nastąpi siedem lat głodu, i w zapomnienie przyjdzie wszystka ona obfitość w ziemi Egipskiej, i wytrawi głód ziemię. ³¹Tak, że nie będzie znać w ziemi obfitości onej dla głodu przyszłego: albowiem ciężki będzie bardzo. ³²A iż się po dwa kroć śnił sen Faraonowi, znaczy, że to pewna rzecz od Boga, i pospiesza Bóg wykonać ją. ³³Przeżoż teraz niech znajdzie Farao męża rozumnego i mądrego, a przełoży go nad ziemią Egipską. ³⁴Niech tak uczyni Farao, a postanowi urzędniki nad ziemią i zbierze piątą część urodzajów ziemi Egipskiej przez te siedem lat obfitych. ³⁵I niech zbierają wszelaką żywność lat dobrych następujących, i zgromadzają zboża pod rękę Faraonową, i żywność w mieściech niech chowają. ³⁶A będzie ona żywność na wychowanie ziemi na siedem lat głodu, które będą w ziemi Egipskiej aby nie niszczała ziemia od głodu. ³⁷I podobalo się to Faraonowi, i wszystkim sługom jego. ³⁸I rzekł Farao do sług swoich: Izaż znajdziemy podobnego mężowi temu, w którym by był Duch Boży? ³⁹Zatem rzekł Farao do Józefa: Ponieważ ci oznajmił Bóg to wszystko, nie masz żadnego tak rozumnego i mądrego jako ty. ⁴⁰Ty będziesz nad domem moim, a według rozkazania ust twoich sprawować się będzie wszystek lud mój: tylko stolicą większy nad cię będę. ⁴¹Nad to rzekł Farao do Józefa: Oto, postanowiłem cię nad wszystką ziemią Egipską. ⁴²Zdjął tedy Farao pierścień swój z ręki swej, i dał go na rękę Józefową; oblekł go też w szatę bisiorową, i włożył łańcuch złoty na szyję jego. ⁴³I kazał go wozić na wtórym wozie swoim, a wołano przed nim: Kłaniajcie się. I przełożył go nad wszystką ziemią Egipską. ⁴⁴Zatem rzekł Farao do Józefa: Jam jest Farao, a bez twego pozwolenia nie podniesie żaden ani ręki, ani nogi swej, we wszystkiej ziemi Egipskiej. ⁴⁵I nazwał Farao imię Józefowe, Safnat Paneach, a dał mu Asenatę, córkę Potyfara, przełożonego Ońskiego, za żonę. I wyjechał Józef na ziemię Egipską. ⁴⁶A było Józefowi trzydzieści lat, gdy stanął przed Faraonem, królem Egipskim; i wyszedłszy Józef od oblicza Faraonowego, objechał wszystkę ziemię Egipską. ⁴⁷Zrodziła tedy ziemia w onych siedmiu latach urodzajnych obficie. ⁴⁸I zgromadził Józef wszystkę żywność onych siedmiu lat, która była w ziemi Egipskiej i składał żywność w mieściech; urodzaj polny każdego miasta, który był około niego, składał w niem. ⁴⁹Zaczem nagromadził Józef zboża, jako piasku morskiego bardzo wiele, aż go zaniechano liczyć; bo mu nie było liczby. ⁵⁰A Józefowi urodzili się dwaj synowie, pierwiej niż przyszedł rok głodu, które mu urodziła Asenat, córka Potyfara, przełożonego Ońskiego. ⁵¹Nazwał tedy Józef imię pierworodnego Manases, mówiąc: Że mi dał Bóg zapomnieć wszelkiej pracy mojej, i wszystkiego domu ojca mego. ⁵²A imię drugiego nazwał Efraim, mówiąc: Iż mię rozmnożył Bóg w ziemi utrapienia mego. ⁵³Tedy się skończyło siedem lat obfitości, która była w ziemi Egipskiej. ⁵⁴I poczęło siedem lat głodu następować, jako był przepowiedział Józef. I był głód po

wszystkich krainach: ale we wszystkiej ziemi Egipskiej był chleb. ⁵⁵Jednak potem ściśniona była głodem wszystka ziemia Egipska, i wołał lud do Faraona, o chleb. I rzekł Farao wszystkim Egipczanom: Idźcie do Józefa, a co wam rzecz uczynicie. ⁵⁶I był głód po wszystkiej ziemi. Tedy otworzył Józef wszystkie gumna, w których było zboże, i sprzedawał Egipczanom; bo się był głód zmocnił w ziemi Egipskiej. ⁵⁷I ze wszystkiej ziemi przyjeżdżano do Egiptu, kupować żywność od Józefa; bo się był zmocnił głód po wszystkiej ziemi.

42A widząc Jakób, że było zboże w Egipcie, rzekł do synów swoich: Czemuż się oglądacie jeden na drugiego? ²I mówił im: Otom słyshał, że jest zboże w Egipcie. Jedźcie tam, a kupcie nam stamtąd, abyśmy żywi byli, a nie pomarli. ³Jechało tedy dziesięć braci Józefowych kupować zboże, do Egiptu; ⁴Ale Benjamina, brata Józefowego nie posłał Jakób z bracią jego, bo mówił: By snać nie przypało nań co złego. ⁵I szli synowie Izraelowi pospołu z innymi tamże idącymi kupować zboże; albowiem był głód w ziemi Chananejkiej. ⁶A Józef był przedniejszym rządcą w onej ziemi; onże sprzedawał zboża wszystkiemu ludowi ziemi. A gdy przyszli bracia Józefowi, kłaniali mu się twarzą do ziemi. ⁷A ujrzawszy Józef bracią swą, poznał je; lecz stawił się im jako obcy, i mówił do nich surowo, i rzekł do nich: Skądście przyszli? I odpowiedzieli: Z ziemi Chananejkiej, abyśmy nakupili żywności. ⁸Tedy poznał Józef bracią swą; ale go oni nie poznali. ⁹I wspomniął Józef na sny, które mu się śniły o nich, i rzekł im: Szpiegowieście wy, a przyszliście, abyście przepatrzili miejsca nieobronne tej ziemi. ¹⁰A oni mu odpowiedzieli: Nie tak, panie mój; ale słudzy twoi przyszli, aby nakupili żywności. ¹¹Wszystcyśmy synowie jednego męża; ludzieśmy szczerzy, a nie są słudzy twoi szpiegami. ¹²A on rzekł do nich: Nie tak, aleście nieobronne miejsca tej ziemi przyszli przepatrować. ¹³I rzekli: Dwanaście nas braci było sług twoich, synów jednego męża w ziemi Chananejkiej; a oto, najmłodszy z ojcem naszym teraz jest w domu, a jednego już nie masz. ¹⁴I rzekł im Józef: Toć jest com ja wam powiedział, mówiąc: Szpiegowieście wy. ¹⁵Przez to was doświadczę; żywie Farao, nie wynijdziecie stąd, aż mi tu przyjdzie brat wasz młodszy. ¹⁶Poślijcież jednego z was, aby przywiódł brata waszego, a wy w więzieniu będziecie, ażby były doświadczone słowa wasze, jestli prawda przy was; a jeżeli nie, żywie Farao, żeście wy szpiegowie. ¹⁷Tedy je dał pod straż do trzech dni. ¹⁸I mówił do nich Józef dnia trzeciego: Uczynicie tak, a żyć będziecie; boć się ja boję Boga. ¹⁹Jeżeliście szczerzy, brat wasz jeden niech będzie okowany w więzieniu, gdzieście wy byli; a wy jedźcie i odnieście zboże, abyście odjęli głodowi domy wasze. ²⁰A brata waszego młodszego przywiedźcie do mnie, a sprawdzą się słowa wasze, i nie pomrzecie. I uczynili tak. ²¹I mówili jeden do drugiego: Zaprawdęśmy zgrzeszyli przeciwko bratu naszemu; bo widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, nie wysłuchaliśmy go; dla tegoż przyszedł na

nas ten kłopot. ²²Odpowiedział im tedy Ruben, mówiąc: Izalim wam nie mówił temi słowy: Nie grzeszcie przeciw pacholećciu? a nie usłuchaliście; otóż teraz krwi jego z rąk naszych szukają. ²³A oni nie wiedzieli, żeby rozumiał Józef; bo tłumacz był między nimi. ²⁴Odwróciwszy się tedy od nich Józef, płakał; a obróciwszy się do nich, mówił z nimi, i wziąwszy od nich Symeona, związał go przed oczyma ich. ²⁵I rozkazał Józef, aby napełniono wory ich zbożem, i wrócono pieniądze ich każdemu do woru jego, i żeby im dano żywności na drogę; i uczyniono tak. ²⁶Tedy oni włożywszy zboża swoje na osły swe, odjechali stamtąd. ²⁷I rozwiązawszy jeden z nich wór swój, aby dał obrok osłowi swemu w gospodzie, ujrzał pieniądze swoje, które były na wierzchu w worze jego. ²⁸I rzekł do braci swej: Wrócono mi pieniądze moje, a oto, są w worze moim. Tedy im upadło serce, i zdumieli się, jeden do drugiego mówiąc: Cóż nam to Bóg uczynił? ²⁹Zatem przyszli do Jakóba, ojca swego, do ziemi Chananejskiej, i powiedzieli mu wszystko, co się im przydało, mówiąc: ³⁰Mówił z nami on mąż, pan onej ziemi, surowo, i udał nas za szpiegi ziemi; ³¹A myśmy mu rzekli: Szczerzyśmy, nie byliśmy szpiegami; ³²Dwanaście nas było braci synów ojca naszego; jednego już nie masz, a młodszy teraz jest z ojcem naszym w ziemi Chananejskiej. ³³I mówił do nas mąż on, pan onej ziemi: Po tem poznam, żeście szczerzy; brata waszego jednego zostawcie u mnie, a zboże dla odjęcia głodowi domów waszych weźmijcie a idźcie; ³⁴Potem przywieźcie brata waszego młodszego do mnie, abym poznał, żeście wy nie szpiegowie, ale szczerzy; tedy wam wrócę brata waszego, a w tej ziemi handlować będziecie. ³⁵I stało się, gdy wypróżniali wory swoje, a oto, każdy znalazł węzeł pieniędzy swych w worze swoim; a obaczywszy węzły z pieniędzmi swymi, oni i ojciec ich, polekali się. ³⁶I rzekł im Jakób, ojciec ich: Osierociliście mię, Józefa nie masz, i Symeona nie masz, a Benjamina weźmiecie; na mię się to wszystko złe zważyło. ³⁷I rzekł Ruben do ojca swego, mówiąc: Dwóch synów moich zabij, jeźlić go zaś nie przywiędę; daj go do ręki mojej, a ja go tobie przywrócę. ³⁸Ale on rzekł: Nie pójdzie syn mój z wami, gdyż brat jego umarł, a on sam tylko został; a jeźliby nań przypadło co złego na drodze, którą pójdziecie, tedy doprowadzicie sędziwość moją z żalnością do grobu.

43A głód wielki był w onej ziemi. ²I stało się, gdy strawili onę żywność, którą byli przynieśli z Egiptu, że rzekł do nich ojciec ich: Idźcie znowu, a kupcie nam cokolwiek żywności. ³I rzekł do niego Judas, mówiąc: Oświadczając oświadczyl się przeciwko nam ten mąż mówiąc: Nie ujrzycie oblicza mego, jeźli nie będzie brat wasz z wami: ⁴Jeźli tedy pošlesz brata naszego z nami, pojedziemy i nakupimy żywności; ⁵Ale jeźli nie pošlesz, nie pojedziemy; bo on mąż mówił do nas: Nie ujrzycie twarzy mojej, jeźli nie będzie brata waszego z wami. ⁶Tedy rzekł Izrael: Przeczeście mi tak źle uczynili, powiedziawszy temu mężowi, że jeszcze macie brata? ⁷I rzekli: Pilnie się pytał on mąż o nas,

i o rodzinie naszej, mówiąc: Żywsze jeszcze ojciec wasz? macieli jeszcze którego brata? I odpowiedzieliśmy mu według pytania jego; cóżeśmy wiedzieli, że miał mówić: Przywieźcie mi tu brata waszego? ⁸I rzekł Judas do Izraela, ojca swego: Poślij tego młodzieńca ze mną, a wstawszy pojedziemy, abyśmy żyli a nie pomarli głodem, tak my, jako i ty, i dziecięcki nasze. ⁹Ja przyrzekam zaś, z ręki mojej szukaj go; jeźli go nie przywiędę do ciebie, a nie stawię go przed tobą, będąc winien grzechu po wszystkie dni; ¹⁰Bo gdybyśmy byli nie omieszkali, już byśmy się byli dwa kroć wrócili. ¹¹Tedy rzekł do nich Izrael, ojciec ich: Jeźliże tak być musi, uczynicież to; nabierzcie najlepszych pożytków ziemi w naczynia wasze, a zanieście mężowi onemu w upominku: trochę balsamu, i trochę miodu, i rzeczy wonnych, i myrry, orzechów terebintowych, i migdałów. ¹²Pieniądze też dwoje weźmijcie do rąk waszych, a pieniądze przywrócone na wierzchu worów waszych odnieście w ręce swoje; śnać się to omyłką stało. ¹³Ale i brata waszego weźmijcie, a wstawszy jedźcie znowu do męża onego; ¹⁴A Bóg Wszchemogący niech wam da miłosierdzie przed obliczem tego męża, aby wam wypuścił brata waszego drugiego i Benjamina; a ja jako osierociał by bez dzieciętek będę. ¹⁵Tedy wziąwszy oni mężowie on podarek, i dwoje pieniędzy wzięwszy w ręce swe, i Benjamina, wstali, i jechali do Egiptu, i stanęli przed Józefem. ¹⁶A ujrząwszy Józef z nimi Benjamina, rzekł do tego, który był sprawcą domu jego: Wprowadź te męża w dom, a zabij bydlę i nagotuj; bo ze mną jeść będą mężowie ci w południe. ¹⁷I uczynił on mąż, jako mu rozkazał Józef, a wprowadził on mąż one ludzie w dom Józefów. ¹⁸Bali się tedy mężowie oni, gdy byli wprowadzeni w dom Józefów, i mówili: Dla onychci to pieniędzy, które pierwaj włożono było do worów naszych, wprowadzeni tu jesteśmy, aby potwarz na nas zwaliwszy targnął się na nas, a pobrał w niewolę nas i osły nasze. ¹⁹A przystąpiwszy do męża tego, który był sprawcą domu Józefowego, mówili do niego we drzwiach domu. ²⁰I rzekli: Słuchaj mię, panie mój! przyjechaliśmy byli pierwaj kupować żywność. ²¹I stało się, gdyśmy przyjechali do gospody, i rozwiązaliśmy wory nasze, oto, pieniądze każdego były na wierzchu woru jego, pieniądze nasze, według wagi ich, któreśmy zaś przynieśli w rękach naszych. ²²Pieniądze też drugie przynieśliśmy w rękach naszych, abyśmy nakupili żywności, a nie wiemy, kto włożył te pieniądze nasze do worów naszych. ²³A on rzekł: Pokój wam, nie bójcie się; Bóg wasz, i Bóg ojca waszego dał wam skarb do worów waszych; pieniądze wasze doszły mi. I wywiódł do nich Symeona. ²⁴A przywiódłszy on mąż one ludzie w dom Józefów, dał im wody, i umyli nogi swe; dał też obrok osłom ich. ²⁵Zatem nagotowali podarek, niż przyszedł Józef w południe; słyszeli bowiem, iż tam mieli jeść chleb. ²⁶A gdy wszedł Józef w dom, przynieśli mu podarek, który mieli w rękach swych w domu onym, i kłaniali mu się aż do ziemi. ²⁷I pytał ich, jakoby się mieli, i rzekł: Zdrówże jest ojciec wasz stary, o którymście mi powiadali? Żywsze jeszcze? ²⁸A oni odpowiedzieli: Zdrów-

ci sługa twój, ojciec nasz, jeszcze żyw. A schyliwszy się, pokłonili mu się. ²⁹Tedy podniósłszy oczy swe, ujrzał Benjamina, brata swego, syna matki swej, i rzekł: Tenże jest brat wasz młodszy, o którymście mi powiadali? I rzekł mu: Bóg niech ci będzie miłościw, miły synu. ³⁰I pokwapił się Józef wyniść, bo się były wzruszyły wnętrzności jego ku bratu swemu, i szukał miejsca, gdzie by płakał, i wszedłszy do komory, płakał tam. ³¹Potem umywszy twarz swoją, wyszedł zasię, i wstrzymał się, i rzekł: Kładźcie chleb. ³²I położono jemu osobno, i onym osobno, Egipczanom też, którzy jedli z nim, osobno; bo nie mogą jeść Egipczanie z Hebrejczykami chleba, gdyż to jest obrzydliwością Egipczanom. ³³I usiedli przed obliczem jego, pierworodny według pierworodztwa swego, a młodszy według młodości swej; i dziwowali się mężowie oni patrząc jeden na drugiego. ³⁴I biorąc potrawy przed sobą dawał im; a dostała się pięć kroc większa część Benjaminowi nad inne części onych wszystkich; i pili, a podpili sobie z nim.

44Rozkazał tedy Józef temu, który był sprawcą domu jego, mówiąc: Napełnij wory mężów tych zbożem, jako mogą znieść, a włoż pieniądze każdego na wierzch woru jego. ²Kubek też mój, kubek srebrny, włoż na wierzch woru młodszego z pieniędzmi za zboże jego; i uczynił według słów Józefowych, jako mu rozkazał. ³A gdy było rano, mężowie oni puszczeni są, sami i osłowie ich. ⁴Wyszedłszy tedy z miasta, gdy nie daleko byli, rzekł Józef do tego, który był sprawcą domu jego: Wstań, goń te męża, a dogoniwszy ich, mów do nich: Czemuście oddali złe za dobre? ⁵Ażajże ten jest kubek, z którego pija pan mój? i ażajże on pewnie nie zgadnie przezeń, jacyście wy? źleście uczynili, coście uczynili. ⁶Dogoniwszy ich tedy, mówił do nich te słowa. ⁷Ale oni odpowiedzieli mu: Czemu mówi pan mój takowe słowa? nie daj tego Boże, aby to służy twój uczynić mieli. ⁸Oto pieniądze, któreśmy byli znaleźli na wierzchu worów naszych, odnieśliśmy zaś do ciebie z ziemi Chananejkiej; a jakoż byśmy kraść mieli z domu pana twego srebro albo złoto? ⁹U którego by to znalezione z sług twoich, niechaj umrze; a my będziemy pana mego niewolnikami. ¹⁰Tedy on rzekł: Niechże tak będzie, jako mówicie; jednak przy którym się znajdzie kubek, ten niech będzie niewolnikiem, a wy będziecie niewinnymi. ¹¹Prędko tedy każdy złożył wór swój na ziemię; i rozwiązali każdy wór swój. ¹²I szukał od starszego począwszy; a u młodszego przestał; i znalazł kubek w worze Benjaminowym. ¹³Tedy oni rozdali szaty swoje, i włożywszy brzemień każdy z nich na osła swego, wrócili się do miasta. ¹⁴Przyszedł tedy Judas, i bracia jego do domu Józefa, który tam jeszcze był, i upadli przed obliczem jego na ziemię. ¹⁵I rzekł do nich Józef: Cóżście to uczynili? ażajście nie wiedzieli, że pewnie zgadnie mąż taki, jakim ja jest? ¹⁶Tedy odpowiedział Judas: Cóż odpowiemy panu memu, cóż rzeczymy? i jako się my usprawiedliwić mamy? Bóg znalazł nieprawość sług twoich; otośmy niewolnikami pana mego, i my, i ten, w którego rękę zna-

leżony jest kubek. ¹⁷A on rzekł: Nie daj Boże, abym to uczynić miał! mąż, w którego rękę znaleziony jest kubek, ten będzie niewolnikiem moim; a wy jedźcie w pokoju do ojca waszego. ¹⁸Zatem przystąpił do niego Judas i rzekł: Słuchaj mię panie mój; niechaj przemówi proszę sługa twój które słowo w uszy pana mego, a niech się nie zapala gniew twój na sługę twego, gdyżże ty jest jako sam Farao. ¹⁹Pan mój pytał sług swoich mówiąc: Macieź ojca albo brata? ²⁰Tedyśmy odpowiedzieli panu swemu: Mamyć ojca starego, i chłopię w starości jego splodzone małe, a brat jego umarł, a został sam tylko po matce swej, i ojciec jego miłuje go. ²¹Potem mówileś do nas sług swoich: Przywiedźcie go do mnie, abym go oglądał oczyma memi: ²²I mówiliśmy do pana mego: Nie będzie mogło chłopię opuścić ojca swego; bo gdyby opuściło ojca swego, umarłby. ²³Tedyś rzekł do sług swoich: Jeżeli nie przyjdzie brat wasz młodszy z nami, nie ujrzycie więcej oblicza mego. ²⁴I stało się, gdyśmy odeszli do sługi twego, ojca mego, i powiedzieliśmy mu te słowa pana mego: ²⁵Tedy rzekł ojciec nasz: Jedźcie znowu, a kupcie nam trochę żywności. ²⁶I powiedzieliśmy: Nie możemy tam iść: lecz jeżeli brat nasz młodszy będzie z nami, tedy pojedziemy; bo inaczej nie będziemy mogli oglądać oblicza męża onego, jeżeli brat nasz młodszy nie będzie z nami. ²⁷I rzekł sługa twój, ojciec mój, do nas: Wy wiecie, że dwóch synów urodziła mi żona moja; ²⁸I wyszedł jeden ode mnie, i rzekłem: Zaiste od zwierza rozdarty jest, i nie widziałem go do tych miast; ²⁹A weźmiecie i tego od oblicza mego, a przypadnie nań śmierć, tedy doprowadzicie sędziwość moję z żalnością do grobu. ³⁰Przetoż teraz jeślibym przyszedł do sługi twego, ojca mego, a dziecięcia by z nami nie było, (ponieważ dusza jego jest przywiązana do duszy jego), ³¹Stanie się, skoro ujrzy, iż dziecięcia nie będzie, że umrze; a odprowadzą służy twój sędziwość sługi twego, ojca naszego, z żalnością do grobu. ³²Bo sługa twój przyrzekł za to dziecię, gdy je brał od ojca swego, mówiąc: Jeźlić go zaś nie przywiodę, tedy będę winien grzechu przeciw ojcu memu po wszystkie dni. ³³Teraz tedy niech zostanie proszę sługa twój miasto dziecięcia tego niewolnikiem pana mego, a dziecię niech idzie z bracią swoją. ³⁴Bo jakoż ja mam wrócić się do ojca mego, gdy tego dziecięcia ze mną nie będzie? chyba bym chciał patrzeć na żalność, która by przyszła na ojca mego.

45Tedy się Józef nie mógł dalej wstrzymać przed wszystkimi, którzy stali przed nim, i zawołał: Wyprowadźcie wszystkie ode mnie. I nie został nikt przy nim, gdy się dał poznać Józef braci swej. ²I podniósł głos swój z płaczem; co słyszeli Egipczanie, słyszał też dom Faraonów. ³I rzekł Józef do braci swej: Jamci jest Józef; a żywe jeszcze ojciec mój? i nie mogli mu bracia jego odpowiedzieć, bo się zlekli oblicza jego. ⁴Tedy rzekł Józef do braci swej: Przystąpcie, proszę, do mnie; i przystąpili. Zatem rzekł: Jam jest Józef, brat wasz, któregoście sprzedali do Egiptu. ⁵Jednak teraz nie frasujcie się, ani trwożcie sobą, żeście mię tu sprzedali;

boć dla zachowania żywota waszego posłał mię Bóg przed wami. ⁶Bo już dwa lata głodu było na ziemi, a jeszcze pięć lat zostaje, których nie będą orać ani żąć. ⁷Posłał mię tedy Bóg przed wami, abym was zachował ostatek na ziemi, a żebym wam dodał żywności na oswobodzenie wielkie. ⁸Teraz tedy nie wyście mię tu posłali, ale Bóg, który mię postanowił ojcem Faraonowym, i panem wszystkiego domu jego, a panującym nad wszystką ziemią Egipską. ⁹Spieszcież się, a idźcie do ojca mego, i mówcie do niego: Toć wskazuje syn twój Józef: Uczynił mię Bóg panem wszystkiego Egiptu, przyjedźże do mnie, a nie omieszka. ¹⁰I będziesz mieszkał w ziemi Gosen; a będziesz blisko mnie, ty i synowie twoi, i synowie synów twoich, i trzody twoje, i woły twoje, i wszystko, co masz. ¹¹A będę cię tam żywił; bo jeszcze pięć lat głodu będzie, abyś od niedostatku nie zginął, ty, i dom twój, i wszystko, co masz. ¹²A oto, oczy wasze widzą, i oczy brata mego, Benjamina, że usta moje mówią do was. ¹³Oznajmijcie też ojcu memu wszystkę zacość moję w Egipcie, i wszystko coście widzieli; spieszcie się tedy, a przyprowadźcie tu ojca mego. ¹⁴Zatem padł na szyję Benjamina, brata swego, i płakał; Benjamin też płakał na szyi jego. ¹⁵I pocałowawszy wszystkę bracią swoją, płakał nad nimi; a potem rozmawiali z nim bracia jego. ¹⁶I rozgłoszono tę wieść w domu Faraonowym, mówiąc: Przyjechali bracia Józefowi; i podobano się to w oczach Faraonowych, i w oczach sług jego. ¹⁷Tedy rzekł Farao do Józefa: Powiedz braci swej: Uczynicie tak: nakładłszy brzemię na bydła wasze, idźcie; a wróćcie się do ziemi Chananejkiej; ¹⁸A wzięwszy ojca waszego, i czeladź waszą, przyjedźcie do mnie; i dam wam dobre miejsce w ziemi Egipskiej, i będziecie używać tłustości ziemi. ¹⁹I rozkaż im mówiąc: To uczynicie: weźmijcie sobie z ziemi Egipskiej wozów, dla dzieciak waszych i dla żon waszych, a wzięwszy ojca waszego przyjedźcie tu. ²⁰A oko wasze niech nie żałuje sprzętu waszego, gdyż dobro wszystkiej ziemi Egipskiej wasze będzie. ²¹Uczynili tedy tak synowie Izraelowi; i dał im Józef wozy według rozkazania Faraonowego; dał im też żywności na drogę. ²²Dał z onychże wszystkich każdemu odmienne szaty; ale Benjaminowi dał trzy sta srebrników, i pięcioro szat odmiennych. ²³Ojcu też swemu posłał te rzeczy: dziesięć osłów, niosących z najlepszych rzeczy Egipskich, i dziesięć oślic, niosących zboże, i chleb, i żywność ojcu jego na drogę. ²⁴Puścił tedy bracią swą, i odjechali, a mówił do nich: Nie wadźcie się na drodze. ²⁵Którzy wyjechawszy z Egiptu przyjechali do ziemi Chananejkiej, do Jakóba ojca swego. ²⁶I oznajmili mu, mówiąc: Jeszcze żyw Józef, a onci jest panem nad wszystką ziemią Egipską; i zemdlalo serce jego; bo im nie wierzył. ²⁷Lecz oni powiedzieli mu wszystkie słowa Józefowe, które mówił do nich. A ujrawszy wozy, które posłał Józef, aby go na nich przywieziono, tedy ożył duch Jakóba, ojca ich. ²⁸I rzekł Izrael: Dosyć mam na tem, gdy jeszcze Józef, syn mój, żyje; pójdę a oglądam go, pierwej niż umrę.

46A tak jechał Izrael ze wszystkim, co miał, a przyjechawszy do Beerseby, ofiarował ofiary Bogu ojca swego Izaaka. ²I rzekł Bóg do Izraela w widzeniu nocnym, mówiąc: Jakóbie, Jakóbie; a on odpowiedział: Owom ja. ³I rzekł: Jam jest Bóg, Bóg ojca twojego; nie bój się zstąpić do Egiptu, bo cię tam w naród wielki rozmnożę. ⁴Ja zstąpię z tobą do Egiptu, i Ja cię stamtąd także zasię wywiode, a Józef położy rękę swoją na oczy twoje. ⁵I powstał Jakób z Beerseby; i wzięli synowie Izraelowi Jakóba ojca swego, i dziatki swe, i żony swe na wozy, które był posłał Farao, aby go przywieziono. ⁶Pobrali też bydła swe, i majątność swoją, której byli nabyli w ziemi Chananejkiej, i przyjechali do Egiptu, Jakób i wszystka rodzina jego z nim; ⁷Syny swe, i syny synów swych, córki swe i córki synów swych, i wszystko nasienie swoje prowadził z sobą do Egiptu. ⁸A teć są imiona synów Izraelowych, którzy weszli do Egiptu: Jakób i synowie jego: pierworodny Jakóbow Ruben. ⁹A synowie Rubenowi: Henoch, i Fallu, i Hesron i Charmi. ¹⁰A synowie Symeonowi: Jemuel, i Jamyn, i Achod, i Jachyn, i Sochar, i Saul, syn niewiasty Chananejkiej. ¹¹Synowie też Lewiego: Gerson, Kaat, i Merary. ¹²A synowie Judasowi: Her, i Onan, i Sela, i Fares, i Zara; ale umarł Her i Onan w ziemi Chananejkiej. A byli synowie Faresowi: Hesron i Hamuel. ¹³A synowie Isaszarowi: Tola, i Fua, i Job, i Simron. ¹⁴Synowie zaś Zabulonowi: Zared, i Elon, i Jaleel. ¹⁵A cić są synowie Lii, które urodziła Jakóbowi w Padanie Syryjskim, i Dyna córka jego; wszystkich dusz synów jego, i córek jego, trzydzieści i trzy. ¹⁶A synowie Gadowi: Sefon, i Aggi, Suny, i Esebon, Ery, i Arody, i Areli. ¹⁷A synowie Aser: Jemna, i Jesua, i Isui, i Beryja, i Sera, siostra ich. A synowie Beryjego: Heber, i Melchijel. ¹⁸Cić są synowie Zelfy, którą był dał Laban Lii, córce swej, których ona urodziła Jakóbowi, szesnaście dusz. ¹⁹Synowie Racheli, żony Jakóbowej: Józef i Benjamin. ²⁰Józefowi zaś urodzili się synowie w ziemi Egipskiej, które mu urodziła Asenat, córka Potyfara, księcia Ońskiego: Manases i Efraim. ²¹A synowie Benjaminowi: Bela, i Bechor, i Asbel, Gera, i Naamann, Echy i Ros, Mupim, i Chupim, i Ared. ²²Cić są synowie Racheli, którzy się urodzili Jakóbowi; wszystkich dusz czternaście. ²³A synowie Danowi: Chusym. ²⁴Synowie też Neftalimowi: Jachsyjel, i Gunny, i Jeser, i Selem. ²⁵Ci są synowie Bali, którą był dał Laban Racheli, córce swej, która je urodziła Jakóbowi; wszystkich dusz siedem. ²⁶Wszystkie dusze, które przysły z Jakóbem do Egiptu, co wysły z biódr jego, okrom żon synów Jakóbowych, wszystkich dusz było sześćdziesiąt i sześć. ²⁷A synów Józefowych, którzy mu się urodzili w Egipcie, dusz dwie. A tak wszystkich dusz domu Jakóbowego, które weszły do Egiptu, było siedemdziesiąt. ²⁸I posłał przed sobą Judasa do Józefa, aby mu oznajmił pierwej, niżby przyjechał do Gosen. I przyjechali do ziemi Gosen. ²⁹A zaprząwszy Józef wóz swój, wyjechał przeciw Izraelowi, ojcu swemu, do Gosen; a ujrawszy go (Jakób) padł na szyję jego, i płakał na szyi jego chwilę. ³⁰Tedy rzekł Izrael do Józefa: Niechże już umrę, gdy ujrzał obli-

cze twoje, ponieważś ty jeszcze żyw. ³¹Zatem rzekł Józef do braci swej i do domu ojca swego: Pojadę, a opowiem Faraonowi, i rzekę mu: Bracia moi i dom ojca mego, którzy byli w ziemi Chananejskiej, przyjechali do mnie; ³²A ci mężowie są pasterze trzód, bo się bawili chowaniem bydła; przeto owce swoje, i woły swoje, i wszystko, co mieli, przywiedli. ³³A tak gdy was przyzowie Farao, i spyta: Czem się bawicie? ³⁴Odpowiedcie: Pasterze byli słudzy twoi od dzieciństwa naszego aż dotąd, i my i ojcowie nasi; a to dla tego abyście mogli mieszkać w ziemi Gosen, bo obrzydłością Egipczanom jest wszelki pasterz bydła.

47Tedy przyjechawszy Józef, oznajmił Faraonowi, i rzekł: Ojciec mój i bracia moi z owcami swymi, i z wołami swymi, i ze wszystkim, co mają, przyjechali z ziemi Chananejskiej; a oto, są w ziemi Gosen. ²A z liczby braci swej wziął pięciu mężów, i postawił je przed Faraonem. ³I rzekł Farao do braci jego: Czem się bawicie? A oni odpowiedzieli Faraonowi: Pasterzami owiec są słudzy twoi, i my i ojcowie nasi. ⁴Rzekli jeszcze do Faraona: Abyśmy byli przychodnikami w tej ziemi, przysłiśmy; bo nie masz paszy dla bydła, które mają słudzy twoi, gdyż ciężki głód jest w ziemi Chananejskiej; a teraz niech mieszkają, prosimy, słudzy twoi w ziemi Gosen. ⁵Tedy rzekł Farao do Józefa mówiąc: Ojciec twój i bracia twoi przyjechali do ciebie; ⁶Ziemia Egipska przed tobą jest: w najlepszym miejscu tej ziemi daj mieszkanie ojcu twemu i braci twojej, niech mieszkają w ziemi Gosen; a zrozumieszli, że są między nimi mężowie godni, tedy je uczynisz przelożonymi nad trzodami memi. ⁷I przywiódł Józef Jakóba, ojca swego, i postawił go przed Faraonem; a błogosławił Jakób Faraonowi. ⁸Tedy rzekł Farao do Jakóba: Wiele jest dni lat żywota twego? ⁹I odpowiedział Jakób Faraonowi: Dni lat pielgrzymstwa mego jest sto i trzydzieści lat; krótkie i złe były dni lat żywota mego, i nie doszły dni lat żywota ojców moich, w których dniach oni pielgrzymowali. ¹⁰Zatem pobłogosławiwszy Jakób Faraonowi, wyszedł od oblicza Faraonowego. ¹¹Tedy dał mieszkanie Józef ojcu swemu i braci swej, i dał im osiadłość w ziemi Egipskiej, w najlepszym miejscu onej krainy, w ziemi Rameses, jako był rozkazał Farao. ¹²I żywił Józef ojca swego i bracią swoją, i wszystek dom ojca swego chlebem aż do najmniejszego. ¹³A chleba nie było po wszystkiej ziemi; bo ciężki bardzo był głód, i utrapiona była ziemia Egipska, i ziemia Chananejska od głodu. ¹⁴Tedy zebrał Józef wszystkie pieniądze, które się znajdowały w ziemi Egipskiej i w ziemi Chananejskiej, za żywność, którą kupowano; i wniósł one pieniądze Józef do skarbu Faraonowego. ¹⁵A gdy nie stało pieniędzy w ziemi Egipskiej, i w ziemi Chananejskiej, tedy przyszli wszyscy Egipcianie do Józefa, mówiąc: Daj nam chleba, i czemuż mamy umierać przed tobą, gdyż nam już nie staje pieniędzy? ¹⁶Na to odpowiedział Józef: Dawajcie bydła wasze, a dam wam żywności za bydła wasze, ponieważ wam nie stało pieniędzy. ¹⁷I przygnali bydła swe do Józefa; i dał im Józef chleba za konie, i za stada

owiec, i za stada wołów, i za osły, i przechował je chlebem za wszystkie bydła ich, onego roku. ¹⁸A gdy wyszedł rok on, przyszli do niego roku drugiego, mówiąc mu: Nie zatajemy przed panem naszym, że nam już pieniędzy nie stało, i stada bydel są u pana naszego; nie zostawa nam przed panem naszym, tylko ciała nasze i role nasze. ¹⁹A czemuż umierać mamy przed oczyma twemi? i nas, i role nasze kupuj i ziemię naszą za chleb, a będziemy, my i ziemia nasza, w niewoli u Faraona; tylko nam daj nasienia, abyśmy żyli a nie pomarli, i ziemia nie spustoszała. ²⁰A tak kupił Józef wszystkie ziemię Egipską Faraonowi; bo sprzedali Egipcianie, każdy rolę swoją, gdyż się był wzmógł między nimi głód; i dostała się Faraonowi wszystka ziemia. ²¹I przeniósł lud do miast, od ostatnich granic Egiptu aż do końca jego. ²²Tylko ziemi kapłańskiej nie kupił; bo kapłani mieli obrok postanowiony od Faraona, i żywili się obrokiem swym, który im dał Farao; dlategoż nie sprzedawali ziemi swej. ²³I rzekł Józef do ludu: Otom was teraz poskupował i ziemię waszą Faraonowi; otóż macie nasienie, posiejcież tedy role. ²⁴A z urodzajów waszych będziecie dawali piątą część Faraonowi; cztery zaś części będą wam na zasianie roli, i na żywność waszą i tych, którzy są w domach waszych, i na żywność dziatki waszych. ²⁵Tedy odpowiedzieli: Zachowałeś żywot nasz; niechże znajdziemy łaskę w oczach pana swego, i będziemy niewolnikami Faraonowymi. ²⁶I postanowił to Józef za prawo aż do dnia dzisiejszego w ziemi Egipskiej, aby dawana była Faraonowi piąta część; tylko ziemia samych kapłanów nie dostała się Faraonowi. ²⁷I mieszkał Izrael w ziemi Egipskiej, w ziemi Gosen, i osadziwszy się w niej, rozrodzili się, i rozmnożyli się wielce. ²⁸I żył Jakób w ziemi Egipskiej siedemnaście lat; a było dni Jakóbowych, lat żywota jego, sto czterdzieści i siedem lat. ²⁹I przybliżyły się dni Izraelowe, aby umarł; i wezwał syna swego Józefa i rzekł do niego: Jeżeli teraz znalazł łaskę w oczach twoich, połóż proszę rękę twoją pod biodro moje, a uczyni ze mną miłosierdzie i prawdę; proszę nie chowaj mię w Egipcie; ³⁰Ale gdy zasną z ojcy moimi, wyniesiesz mię z Egiptu, a pochowasz mię w grobie ich. A on rzekł: Uczynię według słowa twego. ³¹A Jakób rzekł: Przysiążże mi: i przysiągł mu. Zatem nakłonił się Izrael ku głowom łoża.

48To gdy się stało, dano znać Józefowi: Oto, ojciec twój zachorzał; który wzięwszy dwóch synów swoich z sobą, Manasesa i Efraima, jechał do niego. ²I powiedziano Jakóbowi, mówiąc: Oto, syn twój Józef idzie do ciebie. A Izrael pokrzepiwszy się, usiadł na łożu. ³I rzekł Jakób do Józefa: Bóg wszechmogący ukazał mi się w Luzie, w ziemi Chananejskiej, i błogosławił mi. ⁴A mówił do mnie: Oto, ja rozrodzę cię, i rozmnożę cię, i wywiode z ciebie wielki naród; a dam ziemię tę nasieniu twemu po tobie w dziedzictwo wieczne. ⁵Przetoż teraz dwaj synowie twoi, którzy się urodzili w ziemi Egipskiej, pierwszej niżem ja tu do ciebie przyszedł do Egiptu, moi są, Efraim i Manases;

jako Ruben i Symeon moi będą. ⁶Ale dzieci twoje, które po tych spłodzisz, twoje będą; imieniem braci swojej będą zwani w osiadłościach swych. ⁷A gdym się wracał z Padan, umarła mi Rachel w ziemi Chananejskiej w drodze, gdym jeszcze był jakoby na milę od Efraty, i pogrzebłem ją tam przy drodze ku Efracie; a toć jest Betlehem. ⁸A ujrzawszy Izrael syny Józefowe, rzekł: Czyi to są? ⁹Tedy odpowiedział Józef ojcemu swemu: Synowie to moi, które mi tu dał Bóg; a on rzekł: Przywiedź je proszę do mnie, abym im błogosławił. ¹⁰A oczy Izraelowe ociężały były dla starości, i nie mógł dojrzeć: i przywiódł je do niego, które Jakób pocałował i obłapił. ¹¹Zatem rzekł Izrael do Józefa: Oglądać więcej oblicza twego nie spodziewałem się, a oto, dał mi Bóg widzieć i nasienie twoje. ¹²Tedy Józef odwiódł je od Iona jego, i pokłonił się obliczem swem aż do ziemi. ¹³A wzięwszy Józef obydwu, postawił Efraima po prawej ręce swojej, a po lewej Izraelowej; a Manasesa po lewej ręce swojej a po prawej Izraelowej, i przywiódł je do niego. ¹⁴A wyciągnąwszy Izrael prawicę swoją, włożył ją na głowę Efraima, który był młodszy, lewicę zaś swoją na głowę Manasesa, unyślnie przełożywszy ręce swoje, choć Manases był pierworodny. ¹⁵I błogosławił Józefowi, mówiąc: Bóg, przed którego obliczem chodzili ojcowie moi, Abrahama i Izaaka, Bóg który mię żywił od młodości mojej aż do dnia tego; ¹⁶Anioł, który mię wyrwał ze wszystkiego złego, niech błogosławi dzieciom tym, a niech będą nazywani od imienia mego, i od imienia ojców moich, Abrahama i Izaaka, a jako ryby niech się rozmnożą na ziemi. ¹⁷A obaczywszy Józef, iż włożył ojciec jego rękę prawą swoją na głowę Efraimową, nie miło mu było; i ujął rękę ojca swego, aby ją przeniósł z głowy Efraimowej na głowę Manasesową. ¹⁸I rzekł Józef do ojca swego: Nie tak, ojcze mój; albowiem ten jest pierworodny, włóżże prawicę swoją na głowę jego. ¹⁹Ale się zbraniał ojciec jego, i rzekł: Wiem ci synu miły, wiem; i tenci się stanie w lud wielki, tenci też urosnie; a wszakże brat jego młodszy urosnie nadeń, a z nasienia jego wyjdzie mnóstwo narodów. ²⁰Błogosławił im tedy dnia onego, mówiąc: Przez cię będzie błogosławił Izrael, mówiąc: Niech cię wystawi Bóg jako Efraima, i jako Manasesa; a tak przełożył Efraima nad Manasesa. ²¹Potem rzekł Izrael do Józefa: Oto, ja umieram, a Bóg będzie z wami, i przywróci was do ziemi ojców waszych. ²²Oto, ja daję ci część jedną mimo bracią twoją, które nabył z ręki Amorejczyków mieczem moim, i łukiem moim.

49Wezwał tedy Jakób synów swoich i rzekł: Zbierzcie się, a oznajmie wam, co ma przyjść na was w ostatnie dni. ²Zbierzcie się, i słuchajcie synowie Jakóbowi, a słuchajcie Izraela, ojca waszego. ³Ruben pierworodny mój, tyś moc moja, i początek siły mojej, zacny dostojęstwem, i zacny męstwem. ⁴Spłyniesz jako woda: nie będziesz zacnym, boś wstąpił na łożę ojca twego, i splugawiłeś łożę moje, i zginęło dostojęstwo twoje. ⁵Symeon i Lewi, bra-

cia, naczynia nieprawości miecze ich. ⁶W radę ich niechaj nie wchodzi dusza moja, a z zgromadzeniem ich niech się nie jednoczy sława moja; bo w zapalczywości swej zabili męża, a w swej woli wywrócili mur. ⁷Przekłęta zapalczywość ich, iż uporna, i gniew ich, iż zatwardziały. Rozdzielę je w Jakóbie, a rozproszę je w Izraelu. ⁸Juda, tyś jest, ciebie chwalić będą bracia twoi; ręka twoja będzie na szyi nieprzyjaciół twoich; kłaniać się tobie będą synowie ojca twego. ⁹Szczenię lwie Juda, od łupu, synu mój, wróciłeś się; skłonił się i położył się jako lew, i jako lwica, a któż go obudzi? ¹⁰Nie będzie odjęte sceptrum od Judy, ani Zakonodawca od nóg jego, aż przyjdzie Szyło, i jemu będzie oddane posłuszeństwo narodów. ¹¹Uwiąże u winnej macicy osłę swe, a u wybornej macicy winnej osłatko osłicy swej; omyje w winie szatę swoją, a we krwi jagód winnych odzienie swoje. ¹²Czerwieńsze oczy jego nad wino, a bielsze zęby jego nad mleko. ¹³Zabulon na brzegu morskim mieszkać będzie, i przy porcie okrętów, a granice jego aż do Sydonu. ¹⁴Isaszar jako osiel kościsty, leżący między dwoma brzemionami. ¹⁵Upatrzył pokój, że jest dobry, i ziemię, że piękna, nachylił ramię swe ku noszeniu, dla tegoż będzie hold dawał. ¹⁶Dan sądzić będzie lud swój, jako jedno z pokoleń Izraelskich. ¹⁷Dan będzie węzłem na drodze, zmiąją na ścieżce, kłusząc pięty końskie, że spadnie nazad jeździec jego. ¹⁸Zbawienia twego oczekiwam, Panie! ¹⁹Gad od woj-ska zwyciężony będzie; ale i on potem zwycięży. ²⁰Z Asera tłusty chleb jego, a on wyda rozkoszy królewskie. ²¹Neftali jako lani wypuszczona, mówiąc piękne słowa. ²²Latorośl płodna Józef, latorośl wyrastająca nad źródłem, a latorośli jego rozchodzą się po murze. ²³Acz gorzkością napełnili go, i strzelali nań, a nienawidzili go strzelcy. ²⁴Jednak został potężny łuk jego, a zmocniły się ramiona rąk jego, w rękach mocnego Boga Jakóbowego, stąd się stał pasterzem i opoką Izraelową. ²⁵Od Boga ojca twego, który cię wspomógł, i od Wszchemogącego, który cię błogosławił błogosławieństwami niebieskimi z wysoka, i błogosławieństwami przepaści leżącej głęboko, i błogosławieństwami piersi i żywota. ²⁶Błogosławieństwa ojca twego mocniejsze będą nad błogosławieństwa przodków moich, aż do granic pagórków wiecznych; będą nad głową Józefową, i nad wierzchem głowy odłączonego między bracią swą. ²⁷Benjamin jako wilk porywający, rano jeść będzie łup, a wieczór będzie dzielił korzyść. ²⁸Teć wszystkie są dwanaście pokolenia Izraelskie, i to, co im powiedział ojciec ich, i błogosławił im; każdemu według błogosławieństwa jego błogosławił im. ²⁹A rozkazał im, i rzekł do nich: Ja będę przyłączon do ludu mego; pogrzebiecież mię z ojcy moimi w jaskini, która jest na polu Efrona Hetejczyka; ³⁰W jaskini, która jest na polu Machpela, która jest na przeciwko Mamre w ziemi Chananejskiej, którą kupił Abraham z rolą od Efrona Hetejczyka, w osiadłość grobu. ³¹Tam pogrzebiono Abrahama, i Sarę, żonę jego; tam pogrzebiono Izaaka, i Rebeke żonę jego; tamem też pogrzebał Liję. ³²A kupiono tę rolą i jaskinią, która na niej, od synów Hetowych. ³³Tedy przestawszy Jakób

mówić do synów swoich, złożył nogi swe na łoże i umarł, i przyłączon jest do ludu swego.

50Zatem upadł Józef na twarz ojca swego, i płakał nad nim, a całował go. ²I rozkazał Józef sługom swym lekarzom, aby wonnemi maściami namazali ojca jego; i namazali wonnemi maściami lekarze Izraela. ³A gdy się mazania jego wypełniło czterdzieści dni, (bo się tak wypełniają dni tych, którzy wonnemi maściami mazani bywają), tedy go płakali Egipcianie przez siedemdziesiąt dni. ⁴A po wyjściu dni żałoby jego rzekł Józef do sług Faraonowych, mówiąc: Jeżeli teraz znalazł łaskę w oczach waszych, powiedzcie proszę Faraonowi, mówiąc: ⁵Ojciec mój poprzysiął mię mówiąc: Oto, ja umieram; w grobie moim, którym sobie wykopał w ziemi Chananejkiej, tam mię pogrzebiesz; a teraz niech jadę, proszę, i pogrzebię ojca mego, i zaś się wrócę. ⁶Tedy rzekł Faraon: Jedź a pogrzeb ojca twego, jako cię poprzysiął. ⁷Jechał tedy Józef, aby pogrzebał ojca swego; jechali też z nim wszyscy słudzy Faraonowi, także starsi domu jego, i wszyscy starsi ziemi Egipskiej; ⁸I wszystek dom Józefów, i bracia jego, i dom ojca jego; tylko dziatki swoje, i owce swoje, i woły swoje zostawili w ziemi Gosen. ⁹Szły też z nimi i wozy, i jezdni; a był poczet bardzo wielki. ¹⁰I przyjechali aż na pole Atad, które jest przy brodzie Jordańskim, i płakali tam płaczem wielkim i bardzo ciężkim; i obchodził Józef po ojcu swym żałobę przez siedem dni. ¹¹A ujrzawszy obywatele ziemi Chananejkiej żałobę onę na polu Atad, mówili: Żałoba to ciężka Egipczanów; przetoż nazwano imię miejsca onego Abel Micraim, które jest przy brodzie Jordańskim. ¹²Uczynili tedy z nim synowie jego, jak im był rozkazał. ¹³I zawieźli go synowie jego do ziemi Chananejkiej, i pogrzebli go w jaskini na polu Machpela, którą Abraham był kupił z rolą na osiadłość grobu, od Efrona Hetejczyka, przeciwko Mamre. ¹⁴Zatem się wrócił Józef do Egiptu z bracią swą, i ze wszystkimi, którzy jeździli z nim na pogrzeb ojca jego, odprawivszy pogrzeb ojca swego. ¹⁵A widząc bracia Józefowi, że umarł ojciec ich, mówili: Podobno będzie nas miał w nienawiści Józef, i sownie odda nam wszystko złe, któreśmy mu czynili. ¹⁶Wskazali tedy do Józefa, mówiąc: Ojciec twój rozkazał, pierwej niż umarł, mówiąc: ¹⁷Tak powiedzcie Józefowi: Proszę, odpuść teraz przestępstwo braci twej, i grzech ich, żeć złość wyrządzili; proszę odpuść teraz występki sługom Boga ojca twego. I płakał Józef, gdy to mówili do niego. ¹⁸I przystąpili bracia jego, a upadłszy przed nim, mówili: Otośmy sługami twoimi. ¹⁹I rzekł do nich Józef: Nie bójcie się: bo azażem ja wam za Boga? ²⁰Wyście złe myśleli przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobre, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje, aby zachował tak wielki lud. ²¹A przetoż nie bójcie się, ja żywić będę was i dziatki wasze; a tak cieszył je, i mówił z nimi łagodnie. ²²I mieszkał Józef w Egipcie, sam i dom ojca jego, a żył Józef sto i dziesięć lat. ²³I oglądał Józef syny Efraimowe aż do trzeciego pokolenia. Synowie też Machyry, syna Manasesowego, po-

rodzili się na kolanach Józefowych. ²⁴I rzekł Józef do braci swej: Ja umrę, ale Bóg zapewne nawiedzi was, i wyprowadzi was z ziemi tej do ziemi, o którą przysiął Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. ²⁵I poprzysiął Józef syny Izraelowe, mówiąc: Gdy was nawiedzi Pan Bóg, wynieście też kości moje stąd. ²⁶I umarł Józef, mając sto i dziesięć lat; którego namazawszy wonnemi maściami, włożono do trumny w Egipcie.

II Mojżeszowa

1Teć są imiona synów Izraelskich, którzy weszli do Egiptu z Jakóblem; każdy z domem swym weszli: **2**Ruben, Symeon, Lewi, i Judas. **3**Isaszar, Zabulon, i Benjamin. **4**Dan, i Neftali, Gad, i Aser. **5**A było wszystkich dusz, które wyszły z biódr Jakóbowych, siedmdziesiąt dusz; a Józef był przedtem w Egipcie. **6**I umarł Józef, i wszyscy bracia jego, i wszystek on rodzaj. **7**A synowie Izraelscy rozrodzili się, i rozplodzili się, i rozmnożyli się, i zmocnili się bardzo wielce, a napełniona jest ziemia nimi. **8**Między tem powstał król nowy nad Egiptem, który nie znał Józefa; **9**I rzekł do ludu swego: Oto lud synów Izraelskich wielki, i możniejszy nad nas. **10**Przetoż mądrze sobie pocznijmy z nimi, by się snać nie rozmnożył, a jeźliby przypadła wojna, aby się nie przyłączył i on do nieprzyjaciół naszych, i nie walczył przeciwko nam, i nie uszedł z ziemi. **11**A tak ustawili nad nimi poborcę, aby go dręczyli ciężarami swemi; i zbudował lud Izraelski miasta składu Faraonowi: Pytom i Rameses. **12**Ale im więcej go trapił, tem więcej się rozmnażał, i tem więcej rósł, tak, iż ściśnieni byli dla synów Izraelskich. **13**I podbili Egipcianie syny Izraelskie w niewolę ciężką. **14**I przykryżli im żywot ich robotą ciężką około gliny, i około cegieł, i około każdej roboty na polu, mimo wszelaką robotę swą, do której ich używali bez litości. **15**I rozkazał król Egipski babom Hebrejskim, z których imię jednej Zefora, a imię drugiej Fua; **16**A rzekł: Gdy będziecie babcie niewiastom Hebrejskim, a ujrzycie że rodzą, byliby syn, zabijcież go, a jeźli córka, niech żywa zostanie. **17**Ale baby one bały się Boga, i nie czyniły, jako im rozkazał król Egipski, ale żywo zachowywały chłopiątko. **18**Zaczem wezwawszy król Egipski onych bab, mówił do nich: Czemuście to uczyniły, żeście żywo zachowały chłopiątko? **19**I odpowiedziały baby Faraonowi: Iż nie są jako niewiasty Egipskie, niewiasty Hebrejskie; bo są duże, pierwej niż przyjdzie do nich baba, rodzą. **20**I czynił dobrze Bóg onym babom; i krzewił się lud, i zmocnili się bardzo. **21**I stało się, przeto że się bały one baby Boga, pobudował im domy. **22**Tedy rozkazał Farao wszystkiemu ludowi swemu, mówiąc: Każdego syna, który się urodzi, w rzekę go wrzucicie, a każdą córkę żywo zachowajcie.

2I wyszedł mąż niektóry z domu Lewiego; który pojął córkę z pokolenia Lewiego. **2**I poczęła ona niewiasta, a po-

rodziła syna; a widząc go, że był nadobny, kryła go przez trzy miesiące. **3**Ale gdy go nie mogła dłużej zataić, wzięła plecionkę z sitowia i obmazała ją klejem i smołą; a włożywszy w nią ono dziecię, położyła je między rogów na brzegu rzeki. **4**A stała siostra jego z daleka, aby wiedziała, co się z nim dzieć będzie. **5**Wtem wyszła córka Faraonowa, aby się kąpała w rzece, a panny jej przechadzały się po brzegu rzeki; i ujrzała plecionkę w rogoży, i posłała służebnicę swą, aby ją wzięła. **6**A otworzywszy ujrzała dziecię, a ono chłopiątko płakało; a użaliwszy się go, rzekła: Z dzietek Hebrejskich jest ten. **7**I rzekła siostra jego do córki Faraonowej: Chceszże, pójdę, i zawołam ci niewiasty, mamki Hebrejskiej, która być odchowala to dziecię? **8**I rzekła jej córka Faraonowa: Idź. Tedy poszła ona dziewczeczka, i zawołała matki onegoż dziecięcia. **9**Do której rzekła córka Faraonowa: Weźmij to dziecię, i chowaj mi je, a ja tobie dam zapłatę twoję; i wziąwszy niewiasta dziecię, chowała je. **10**A gdy podrosło ono dziecię, przywiodła je do córki Faraonowej, i było jej za syna; a nazwała imię jego Mojżesz, bo mówiła: Żem z wody wyciągnęła go. **11**I stało się za onych dni, gdy urósł Mojżesz, że wyszedł do braci swej, i widział ciężary ich; obaczył też męża Egipczanina, który bił jednego Hebrajczyka z braci jego. **12**A obejrawszy się tam i sam, gdy widział, że nikogo nie masz, zabił Egipczanina, i zagrzebił go w piasek. **13**A wyszedłszy zaś dnia wtórego, ujrzał, a oto, dwaj mężowie Hebrejscy wadzili się; i rzekł onemu, który krzywdę czynił: **14**Czemuż bijesz bliźniego swego? Ale mu odpowiedział: Któż cię postanowił książęciem i sędzią nad nami? albo mię ty myślisz zabić, jakoś zabił Egipczanina? i zląkł się Mojżesz i rzekł: **15**Pewnie się ta rzecz wyjawila. Usłyszał tedy Farao tę rzecz, i szukał zabić Mojżesza. Lecz Mojżesz uciekł od twarzy Faraonowej, i mieszkał w ziemi Madyjańskiej; a przyszedłszy tam siedział u studni. **16**A kapłan Madyjański miał siedem córek, które wyszedłszy czerpały wodę, i nalewały do koryt, aby napoiły trzodę ojca swego; **17**A przyszedłszy pasterze odganiał je. Tedy wstawszy Mojżesz obronił ich, i napoił bydło ich. **18**A gdy się wróciły do Raguela, ojca swego, rzekł: Czemuście dziś tak prędko przyszły? **19**I odpowiedziały: Mąż Egipski obronił nas od ręki pasterzów; nadto czerpając naczepał nam i wody i napoił trzody. **20**Zatem rzekł do córek swych: A gdzież ten jest? Czemuście opuściły człowieka tego? Zawołajcie go, aby jadł chleb. **21**I przyzwolił Mojżesz

mieszkać z onym mężem, który dał Zeforę, córkę swoje, Mojżeszowi. ²²I urodziła syna, a nazwał imię jego Gerson, bo mówił: Byłem przychodniem w ziemi cudzej. ²³I stało się po niemałym czasie, że umarł król Egipski; i wdychali, i wołali synowie Izraelscy dla niewoli; a wstąpiło wołanie ich do Boga przed niewolą. ²⁴I usłyszał Bóg wołanie ich; i wspomniał Bóg na przymierze swoje z Abrahamem, z Izaakiem, i z Jakóblem. ²⁵I wejrzał Bóg na syny Izraelskie, i poznał Bóg.

3A Mojżesz posł trzodę Jetra, świekra swego, kapłana Madyjańskiego; i zagnał trzodę na puszcza, a przyszedł do góry Bożej, do Horeb, ²I ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognistym, z pośrodku krza; i widział, a oto, kierz gorzał ogniem, a on kierz nie zgorzał. ³Tedy rzekł Mojżesz: Pójdę teraz, a oglądam to widzenie wielkie, czemu nie zgorze ten kierz. ⁴A widząc Pan, iż szedł patrzeć, zawołał nań Bóg z pośrodku onego krza, mówiąc: Mojżeszu, Mojżeszu! A on odpowiedział: Otom ja. ⁵Tedy rzekł: Nie przystępuj sam; zzuż buty twe z nóg twoich: albowiem miejsce, na którym ty stoisz, ziemia święta jest. ⁶Zatem rzekł: Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbow; i zakrył Mojżesz oblicze swe, bo się bał patrzeć na Boga. ⁷I rzekł Pan: Widząc widziałem utrapienie ludu mojego, który jest w Egipcie, a wołanie ich słyszałem przed przystawy ich; bom doznał boleści jego. ⁸Przetoż zstąpiłem, abym go wybawił z ręki Egipskiej i wywiódł go z ziemi tej do ziemi dobrej i przestronnej, do ziemi opływającej mlekiem i miodem, na miejsce Chananejczyka, i Hetejczyka, i Amorejczyka, i Ferezejczyka, i Hewejczyka, i Jebujejczyka. ⁹A teraz oto krzyk synów Izraelskich przyszedł przed mię; i widziałem też ich ucisk, którym je Egipcianie uciskają. ¹⁰Przetoż teraz, pójdź, a posłę cię do Faraona, abyś wywiódł lud mój, syny Izraelskie z Egiptu. ¹¹I rzekł Mojżesz do Boga: Któżem ja, abym szedł do Faraona, a wywiódł syny Izraelskie z Egiptu? ¹²I rzekł Bóg: Oto, będę z tobą, a to miej na znak, żem cię ja posłał: Gdy wywiedziesz ten lud z Egiptu, będziecie służyć Bogu na tej górze. ¹³I rzekł Mojżesz do Boga: Oto, ja pójdę do synów Izraelskich, i rzekę im: Bóg ojców waszych posłał mię do was: Jeżeli mi rzeką: Które jest imię jego? Cóż im odpowiem? ¹⁴Tedy rzekł Bóg do Mojżesza: Będę który Będę. I rzekł: Tak powiesz synom Izraelskim: Będę posłał mię do was. ¹⁵I mówił jeszcze Bóg do Mojżesza: Tak rzeczesz do synów Izraelskich: Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbow posłał mię do was; toć imię moje na wieki, i to pamiętne moje od narodu do narodu; ¹⁶Idźże, a zgromadź starsze Izraelskie, i mów do nich: Pan, Bóg ojców waszych, ukazał mi się, Bóg Abrahamów, Izaaków i Jakóbow, mówiąc: Wspominając wspomniałem na was, i widziałem, co się wam działo w Egipcie. ¹⁷I rzekłem: Wyprowadzę was z utrapienia Egipskiego do ziemi Chananejczyka, i Hetejczyka, i Amorejczyka, i Ferezejczyka, i Hewejczyka, i Jebujejczyka, do ziemi opływającej mlekiem i miodem. ¹⁸Tedy

usłuchają głosu twego, a pójdiesz ty i starsi Izraelscy do króla Egipskiego, i rzeciecie do niego: Pan, Bóg Hebrajczyków, zabiegał nam; przetoż teraz niech pójdziemy proszę w drogę trzech dni na puszcza, abyśmy ofiarowali Panu, Bogu naszemu. ¹⁹Ale ja wiem, że wam nie pozwoli król Egipski odejść, jedno przez możną rękę. ²⁰A tak wyciągnę rękę moją, i uderzę Egipt wszystkimi cudami moimi, które będę czynił w pośrodku jego: a potem wypuści was. ²¹I dam łaskę ludowi temu w oczach Egipczanów: i stanie się, gdy wychodzić będziecie, że nie wynijdziecie próżni. ²²Ale wypożyczy niewiasta u sąsiadki swojej, i u gospodyni domu swego, naczynia srebrnego, i naczynia złotego, i szat; i włożycie je na syny wasze, i na córki wasze, i złupicie Egipt.

4Potem odpowiadając Mojżesz, rzekł: Ale oto, nie uwierzą mi, i nie usłuchają głosu mego, bo rzeką: Nie ukazał się tobie Pan. ²I rzekł mu Pan: Cóż jest w ręce twojej? i odpowiedział: Laska. ³I rzekł: Porzuć ją na ziemię; i porzucił ją na ziemię, a obróciła się w węża, i uciekał Mojżesz przed nim. ⁴I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę twoją, a ujmij go za ogon; i wyciągnął rękę swoją, i ujął go, i obrócił się w laskę w ręce jego. ⁵Abyć uwierzyli, iż ci się ukazał Pan, Bóg ojców ich, Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbow. ⁶I rzekł mu Pan jeszcze: Włóż teraz rękę twoją w zanadrza twoje; i włożył rękę swoją w zanadrza swoje; i wyjął ją, a oto, ręka jego była trędowata jako śnieg. ⁷I rzekł: Włóż znowu rękę twoją w zanadrza twe; i włożył znowu rękę swoją w zanadrza swe; a gdy ją wyjął z zanadrza swego, a oto, stała się znowu jako inne ciało jego. ⁸I stanie się, jeżeli nie uwierzą i nie usłuchają głosu znaku pierwszego, tedy uwierzą głosowi znaku pośledniego. ⁹I stanie się, jeżeli nie uwierzą ani tym dwom znakom, i nie usłuchają głosu twego, weźmiesz wody rzecznej, i wylejesz ją na ziemię; tedy się przemieni woda ona, którą weźmiesz z rzeki, a obróci się w krew na ziemi. ¹⁰I rzekł Mojżesz do Pana. Proszę Panie, nie jestem ja mężem wymownym ani przedtem ani odtąd, jakoś mówił do sługi twego: bom ciężkich ust i ciężkiego języka. ¹¹A Pan mu rzekł: Któż uczynił usta człowiekowi? albo kto uczynił niemego, albo głuchego, albo widzącego, albo ślepego, i zaż nie Ja Pan? ¹²Idźże teraz, a Ja będę z usty twojemi, i nauczę cię, co byś miał mówić. ¹³I rzekł Mojżesz: Słuchaj Panie, poslij proszę tego, kogo posłać masz. ¹⁴I zapalił się gniew Pański na Mojżesza, i rzekł: Aż nie wiem, iż Aaron, brat twój Lewita wymownym jest? a oto i ten wynijdzie przeciwko tobie, i ujrawszy cię, uraduje się w sercu swoim. ¹⁵I będziesz mówił do niego, i włożysz słowa w usta jego, a Ja będę z usty twemi, i z usty jego, i nauczę was, co byście mieli czynić. ¹⁶On będzie mówił za cię do ludu, i stanie się, że on będzie tobie za usta, a ty mu będziesz za Boga; ¹⁷Laskę też tę weźmij w rękę twoją, którą będziesz czynił znaki. ¹⁸Odszedł tedy Mojżesz, i wrócił się do Jetra, świekra swego, i mówił do niego: Pójdę teraz, a wrócę się

do braci mojej, którzy są w Egipcie, a obaczę, sąli jeszcze żywi. A Jetro rzekł do Mojżesza: Idź w pokoju. ¹⁹I rzekł Pan do Mojżesza w ziemi Madyjańskiej: Idź, wróć się do Egiptu; pomarli bowiem wszyscy mężowie, którzy szukali duszy twojej. ²⁰Wziąwszy tedy Mojżesz żonę swą, i syny swe, wsadził je na osła, i wrócił się do ziemi Egipskiej; wziął też Mojżesz laskę Bożą w rękę swą. ²¹I rzekł Pan do Mojżesza: Gdy pójdziesz i wrócisz się do Egiptu, patrzajże, abys wszystkie cuda, którem Ja podałem w rękę twoją, czynił przed Faraonem, a Ja zatwardzę serce jego, aby nie wypuścił lud. ²²I rzeczesz do Faraona: Tak mówi Pan: Syn mój, pierworodny mój jest Izrael. ²³I rzekłem do ciebie: Wypuść syna mego, aby mi służył; a żeś go nie chciał wypuścić, oto, Ja zabiję syna twój, pierworodnego twego. ²⁴I stało się w drodze, w gospodzie, że zabiegał Pan Mojżeszowi, i chciał go zabić. ²⁵Tedy wziąwszy Zefora krzemień ostry, obrzezała nieobrzezankę syna swego, i porzuciła przed nogi jego, i rzekła: Zaprawdę oblubieńcem krwi jesteś mi. ²⁶I odszedł od niego Pan. Tedy go nazwała oblubieńcem krwi, dla obrzezania. ²⁷I rzekł Pan do Aarona: Idź przeciwko Mojżeszowi na puszcza. I szedł i zaszedł mu na górze Bożej, i pocałował go. ²⁸Tedy powiedział Mojżesz Aaronowi wszystkie słowa Pana, który go posłał, i wszystkie znaki, które mu rozkazał. ²⁹Szedłszy tedy Mojżesz z Aaronem, zgromadzili wszystkie starsze synów Izraelskich. ³⁰I powiedział Aaron wszystkie słowa, które mówił Pan do Mojżesza, a Mojżesz czynił znaki przed oczyma ludu. ³¹I uwierzył lud, i zrozumieli, że nawiedził Pan syny Izraelskie, a iż wejźał na utrapienie ich; i schyliwszy się, pokłon uczynili.

5 Potem tedy przyszli Mojżesz i Aaron, i mówili do Faraona: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Puść lud mój, aby mi obchodzili święto na puszczy. ²I rzekł Faraon: Któż jest Pan, żebym miał słuchać głosu Jego, i puścić Izraela? Nie znam Pana, a Izraela też nie puszcza. ³I odpowiedzieli: Bóg Hebrajczyków zabiegał nam, pójdziemy teraz drogą trzech dni na puszcza, abyśmy ofiarowali Panu Bogu naszemu, byś nie przepuścił na nas moru albo miecza. ⁴I rzekł do nich król Egipski: Przecz ty Mojżeszu i Aaronie odrywacie lud od robót ich? Idźcież do robót waszych. ⁵Rzekł też Faraon: Oto, wielki teraz jest ten lud w ziemi, a wy je odrywacie od robót ich. ⁶Rozkazał tedy Faraon onegoż dnia przystawom nad ludem, i urzędnikom jego, mówiąc: ⁷Już więcej nie będziecie dawać plew ludowi do czynienia cegły, jako przedtem; sami niech idą, i zbierają sobie plewy. ⁸A też liczbę cegieł, którą czynili przedtem, włożycie im, nie umniejszycie z niej; bo próżnują, dla tego oni wołają, mówiąc: Pójdziemy i będziemy ofiarować Bogu naszemu. ⁹Niech się przyczyni roboty mężom tym, a niech ją wykonywają, aby nie ufali słowom kłamliwym. ¹⁰Wyszędłszy tedy przystawowie nad ludem i urzędnicy jego, rzekli do ludu, mówiąc: Tak mówi Faraon: Ja nie będę wam dawał plew. ¹¹Sami idźcie, zbierajcie sobie plewy, gdzie znajdziecie; bo się najmniej nie umniejszycie z roboty waszej. ¹²I rozbiegał

się lud po wszystkiej ziemi Egipskiej, aby zbierał ściernisko miasto plew. ¹³A przystawowie przynaglali, mówiąc: Wykonywajcie roboty wasze, zamiar każdodzienny, jako gdy wam dawano plewy. ¹⁴Tedy bito przystawy synów Izraelskich, które postanowili nad nimi urzędnicy Faraonowi, mówiąc: Przecz nie wykonywacie zamiaru swego w robieniu cegieł jako pierwaj, ani wczoraj ani dziś? ¹⁵I przyszli przełożeni synów Izraelskich i wołali do Faraona, mówiąc: Czemuż tak czynisz sługom twoim? ¹⁶Plew nie dają sługom twoim, a mówią: Cegłę róbcie. I oto, sługi twe biją a lud twój grzeszy. ¹⁷Który rzekł: Próżnujcie, próżnujcie, dla tegoż mówicie: Pójdziemy, ofiarować będziemy Panu. ¹⁸Przeżoż teraz idźcie, róbcie, a plew wam nie dadzą, ale wy liczbę cegieł oddawać będziecie. ¹⁹A widząc przełożeni synów Izraelskich, że źle z nimi, ponieważ mówiono: Nie umniejszycie z cegieł waszych zamiaru każdodziennego. ²⁰Tedy oni zabiegali Mojżeszowi i Aaronowi, którzy stali, aby się z nimi spotkali, gdy wychodzili od Faraona. ²¹I rzekli do nich: Niech wejrzy Pan na was a rozsądzi, żeście nas ohydźli w oczach Faraonowych, i w oczach sług jego, i daliście miecz w rękę ich, aby nas zabili. ²²I wrócił się Mojżesz do Pana, a rzekł: Panie, czemuś to złe wprowadził na lud twój, czemuś mię tu posłał? ²³Bo od onego czasu, jakom wszedł do Faraona, abym mówił imieniem twojem, gorzej się obchodzi z ludem tym; a przecieś nie wybawił ludu twego.

6 I rzekł Pan do Mojżesza: Teraz ujrzyś, co uczynię Faraonowi; bo w ręce mojej wypuści je, i w ręce silnej wypędzi je z ziemi swojej. ²Nadto mówił Bóg do Mojżesza i rzekł do niego: Jam Pan, ³Którym się ukazał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi w tem imieniu, że Bóg Wszechmogący; ale w imieniu mojem, Jehowa, nie jestem poznany od nich. ⁴Postanowiłem też i przymierze moje z nimi, abym im dał ziemię Chananejską, ziemię pielgrzymowania ich, w której przychodniami byli. ⁵Jam też usłyszał krzyk synów Izraelskich, które Egipczenie w niewolę podbijają, i wspomniałem na przymierze moje. ⁶A tak rzecz do synów Izraelskich: Jam Pan, a wywiodę was z ciężarów Egipskich, i wyrwę was z niewoli ich, i wybawię was w ramieniu wyciągnionem, i w sądziech wielkich. ⁷A wezmę was sobie za lud, i będę wam za Boga, i poznacie, że Bóg Pan, Bóg wasz, który was wywodzi z ciężarów Egipskich. ⁸A wprowadzę was do ziemi, o którą podniosłem rękę moją, abym ją dał Abrahamowi, Izaakowi, i Jakóbowi; a dam ją wam w dziedzictwo, Ja Pan. ⁹I mówił tak Mojżesz do synów Izraelskich, ale nie usłuchali Mojżesza dla ściśnionego ducha, i dla niewoli ciężkiej. ¹⁰Rzekł tedy Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹¹Wnijdź, mów do Faraona, króla Egipskiego, żeby wypuścił syny Izraelskie z ziemi swej. ¹²I rzekł Mojżesz przed Panem, mówiąc: Oto, synowie Izraelscy nie usłuchali mię, a jakoż mię usłucha Faraon? a jam nie obrzezanych warg. ¹³Tedy rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona, i dał im rozkazanie do synów Izraelskich i do Fara-

ona, króla Egipskiego, aby wywiedli syny Izraelskie z ziemi Egipskiej. ¹⁴A cić są przedniejsi z domów ojców ich; synowie Rubena, pierworodnego Izraelowego: Henocho i Falu, Hesron, i Charmi. Teć są rodzaje Rubenowe. ¹⁵A synowie Symeonowi: Jamuel i Jamyn, i Ahod, i Jachyn, i Sochar, i Saul, syn niewiasty Chananejskiej. Teć są rodzaje Symeonowe. ¹⁶Imiona zaś synów Lewiego według rodzajów ich: Gerson i Kaat, i Merary; a lat żywota Lewiego było sto trzydzieści i siedem lat. ¹⁷Synowie Gersonowi: Lobni i Semei, według domów ich. ¹⁸A synowie Kaatowi: Amram, i Izaar, i Hebron, i Husyjel; a lat żywota Kaatowego było sto i trzydzieści i trzy lata. ¹⁹Synowie też Merarego: Maheli, i Muzy. Teć są domy Lewiego według rodzajów ich. ²⁰I pojął Amram Jochabedę, ciotkę swoją, za żonę, która mu urodziła Aarona i Mojżesza; a lat żywota Amramowego było sto i trzydzieści i siedem lat. ²¹Synowie zaś Izaarowi: Kore i Nefeg, i Zychry. ²²A synowie Husyjelowi: Myzael, i Elisafan, i Setry. ²³I pojął Aaron Elizabetę, córkę Aminadaba, siostrę Nasonową, sobie za żonę, która mu urodziła Nadaba, i Abiu. Eleazara, i Itamara. ²⁴A synowie Korego: Asyr, i Elkana, i Abyjazaf. Teć są domy Korytów. ²⁵A Eleazar, syn Aaronów, pojął jedną z córek Putyjelowych sobie za żonę, która mu urodziła Fyneesa. Cić są przedniejsi z ojców Lewitskich według rodzajów ich. ²⁶Tenci jest Aaron i Mojżesz, do których mówił Pan: Wywiedźcie syny Izraelskie z ziemi Egipskiej według hufców ich. ²⁷Cić mówili do Faraona, króla Egipskiego, aby wyprowadzili syny Izraelskie z Egiptu; toć jest ten Mojżesz i Aaron. ²⁸I stało się w ten dzień, którego mówił Pan do Mojżesza w ziemi Egipskiej. ²⁹Że rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: Jam Pan; mów do Faraona, króla Egipskiego, wszystko, co Ja mówię do ciebie. ³⁰I rzekł Mojżesz przed Panem: Otom ja nie obrzeżanych warg, a jakoż mię usłucha Farao?

7I rzekł Pan do Mojżesza: Oto, postanowiłem cię za Boga Faraonowi, a Aaron, brat twój, będzie prorokiem twoim. ²Ty powiesz wszystko, coć rozkażę; ale Aaron, brat twój, będzie mówił do Faraona, aby wypuścił syny Izraelskie z ziemi swej. ³A Ja zatwardzę serce Faraonowe, i rozmnożę znaki moje i cuda moje w ziemi Egipskiej. ⁴I nie usłuchawał Farao; lecz Ja włożę rękę moją na Egipt, i wyprowadzę wojska moje, lud mój, syny Izraelskie, z ziemi Egipskiej w sędziach wielkich. ⁵A poznają Egipcianie, że Ja Pan, gdy wyciągnę rękę moją na Egipt, i wywiodę syny Izraelskie z pośrodku ich. ⁶Uczynił tedy Mojżesz i Aaron, jako im przykazał Pan, tak uczynili. ⁷A Mojżesz miał osiemdziesiąt lat, a Aaron osiemdziesiąt i trzy lata, gdy mówili do Faraona. ⁸Rzekł tedy Pan do Mojżesza, i do Aarona, mówiąc: ⁹Gdy wam rzecze Farao, mówiąc: Uczynicie jaki cud, tedy rzeczesz do Aarona: Weźmij laskę twoją, a porzuć przed Faraonem, a obróci się w węża. ¹⁰I przyszedł Mojżesz z Aaronem do Faraona, i uczynili tak, jako rozkazał Pan; i porzucił Aaron laskę swoją przed Faraonem, i przed sługami jego, która się obróciła w węża. ¹¹Wezwał

też Farao mędrców i czarowników, i uczynili i ci czarownicy Egipscy przez czary swe także. ¹²I porzucił każdy laskę swą, a obróciły się w węże; ale pożarła laska Aaronowa laski ich. ¹³I zatwardziało serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako powiedział Pan. ¹⁴Zatem rzekł Pan do Mojżesza: Ociężało serce Faraonowe; nie chce puścić ludu tego. ¹⁵Idź do Faraona rano, oto, wynijdzie nad wodę, tedy staniesz przeciwko niemu nad brzegiem rzeki, a laskę, która się była obróciła w węża, weźmiesz w rękę twoją, ¹⁶I rzeczesz do niego: Pan Bóg Hebrejczyków posłał mię do ciebie, mówiąc: Wypuść lud mój, aby mi służyli na puszczy, a oto, nie usłuchałeś dotąd. ¹⁷Przetoż tak mówi Pan: Po tem poznasz, że Ja Pan; oto, ja uderzę laską, która jest w ręce mojej, na wody, które są w rzece, a obrócą się w krew. ¹⁸A ryby, które są w rzece, pozdychają, i zśmierdnie się rzeka, i spracują się Egipcianie, szukając dla napoju wód z rzeki. ¹⁹Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Mów do Aarona: Weźmij laskę twoją, a wyciągnij rękę twą na wody Egipskie, na rzeki ich, na strugi ich, i na jeziora ich, i na wszelkie zgromadzenie wód ich; i obrócą się w krew, i będzie krew po wszystkiej ziemi Egipskiej, tak w naczyniach drewnianych, jako w kamiennych. ²⁰I uczynili tak Mojżesz i Aaron, jako rozkazał Pan; i podniósłszy laskę uderzył wody, które były w rzece, przed oczyma Faraonowemi, i przed oczyma sług jego; i obróciły się wszystkie wody, które były w rzece, w krew. ²¹A ryby, które były w rzece, pozdychały, i zśmierdła się rzeka, że nie mogli Egipcianie pić wody z rzeki; i była krew po wszystkiej ziemi Egipskiej. ²²I uczynili także czarownicy Egipscy czarami swemi; i zatwardziało serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako był powiedział Pan. ²³A odwróciwszy się Farao, poszedł do domu swego, a nie przyłożył serca swego i do tego. ²⁴I kopali wszyscy Egipcianie około rzeki, szukając wody, aby pili; bo nie mogli pić wody z rzeki. ²⁵I wypełniło się siedem dni, jako zaraził Pan rzekę.

8I rzekł Pan do Mojżesza: Wnijdź do Faraona, a mów do niego: Tak mówi Pan: Wypuść lud mój, aby mi służył. ²Ale jeżeli ty nie będziesz chciał puścić, oto, Ja zarazę wszystkie granice twoje żabami. ³I wyda rzeka żaby, które wyleżą i wnijdą do domu twego, i do komory łoża twego, i na pościel twoją, i do domu sług twoich, i między lud twój, i do pieców twoich, i w dzieże twoje. ⁴Tak na cię, jako na lud twój, i na wszystkie sługi twoje poleżą żaby. ⁵Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Rzecz do Aarona: Wyciągnij rękę twoją z laską twą na rzeki, na strugi, i na jeziora, a wywiedź żaby na ziemię Egipską. ⁶Tedy wyciągnął Aaron rękę swą na wody Egipskie, i wylazły żaby, które okryły ziemię Egipską. ⁷I uczynili także czarownicy czarami swemi, i wywiedli żaby na ziemię Egipską. ⁸Zatem Farao wezwał Mojżesza i Aarona, mówiąc: Módlcie się Panu, aby oddalił żaby ode mnie, i od ludu mego; a wypuszczę lud, aby ofiarowali Panu. ⁹I rzekł Mojżesz do Faraona: Poczczę cię tem, a powiedz, kiedy się modlić mam za cię, i za sługi twoje, i za lud twój, aby wytracone były żaby od ciebie,

i z domów twoich, a tylko w rzece zostały. ¹⁰A on rzekł: Jutro. Tedy rzekł Mojżesz: Uczynię według słowa twego, abyś wiedział, że nie masz, jako Pan Bóg nasz. ¹¹I odejdą żaby od ciebie, i od domów twoich, i od sług twoich, i od ludu twego, tylko w rzece zostaną. ¹²Wyszedł tedy Mojżesz i Aaron od Faraona. I zawołał Mojżesz do Pana, aby odjął żaby, które był przepuścił na Faraona. ¹³I uczynił Pan według słowa Mojżeszowego, że wyzdychały żaby z domów, ze wsi, i z pól. ¹⁴I zgromadzali je na kupy, i zśmierdła się ziemia. ¹⁵A widząc Farao, że miał wytchnienie, obciążył serce swoje, i nie usłuchał ich, jako był powiedział Pan. ¹⁶I rzekł Pan do Mojżesza: Mów do Aarona: Wyciągnij laskę twoją, a uderz w proch ziemi, aby się obrócił we wszy po wszystkiej ziemi Egipskiej. ¹⁷I uczynili tak; bo wyciągnął Aaron rękę swoją z laską swoją, i uderzył w proch ziemi; i były wszy na ludziach, i na bydłe; wszystek proch ziemi obrócił się we wszy po wszystkiej ziemi Egipskiej. ¹⁸Czynili też także czarownicy, przez czary swoje, aby wywiedli wszy, ale nie mogli; i były wszy na ludziach i na bydłe. ¹⁹Tedy rzekli czarownicy do Faraona: Palec to Boży jest. I zatwardziało serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako powiedział Pan. ²⁰I rzekł Pan do Mojżesza: Wstań rano, a stań przed Faraonem, (oto, wynijdzie do wody,) i rzeczesz do niego: Tak mówi Pan: Wypuść lud mój, aby mi służył; ²¹Bo jeżeli ty nie wypuścisz ludu mego, oto, Ja posyłam na cię, i na sługi twe, i na lud twój, i na domy twoje rozmaite robactwo; a będą napełnione domy Egipskie rozmaitem robactwem, nadto i ziemia, na której oni są. ²²A oddzielę dnia onego ziemię Gosen, w której lud mój mieszka, aby tam nie było rozmaitego robactwa, abyś poznał, że Ja Pan w pośrodku ziemi. ²³I położę znak odkupienia między ludem moim i między ludem twoim; jutro będzie znak ten. ²⁴Tedy uczynił tak Pan. I przyszło rozmaite robactwo ciężkie na dom Faraonów, i na dom sług jego, i na wszystkę ziemię Egipską; i psowała się ziemia od rozmaitego robactwa. ²⁵Zatem wezwał Farao Mojżesza i Aarona, i rzekł: Idźcie, ofiarujcie Bogu waszemu w tej ziemi. ²⁶I odpowiedział Mojżesz: Nie godzi się tak czynić; bo byśmy obrzydliwość Egipską ofiarowali Panu Bogu naszemu; a gdybyśmy ofiarowali obrzydliwość Egipską przed oczyma ich, zażby nas nie ukamionowali? ²⁷Drogę trzech dni pójdziemy na puszczą, i ofiarować będziemy Panu Bogu naszemu, jako nam rozkaże. ²⁸I rzekł Farao: Jać wypuszczę was, abyście ofiarowali Panu Bogu waszemu na puszczy, wszakże daleko nie odchodźcie, i módlcie się za mną. ²⁹I odpowiedział Mojżesz: Ja wychodzę od ciebie, i będę się modlił Panu, a odejdzie rozmaite robactwo od Faraona, od sług jego, i od ludu jego jutro; tylko niech więcej Farao nie kłamie, aby nie miał wypuścić ludu dla ofiarowania Panu. ³⁰Wyszedłszy tedy Mojżesz od Faraona, modlił się Panu. ³¹I uczynił Pan według słowa Mojżeszowego, i oddalił ono rozmaite robactwo od Faraona, i od sług jego, i od ludu jego, a nie zostało i jednego. ³²Jednak Farao obciążył serce swe i tym razem, a nie wypuścił ludu.

⁹Potem rzekł Pan do Mojżesza: Wnijdź do Faraona, a mów do niego: Tak mówi Pan, Bóg Hebrejczyków: Wypuść lud mój, aby mi służył; ²Bo jeżeli go ty nie będziesz chciał wypuścić, ale jeszcze zatrzymywać go będziesz: ³Oto, ręka Pańska będzie na bydłe twojem, które jest na polu, na koniach, na osłach, na wielbłądach, na wołach i na owcach, powietrze bardzo ciężkie. ⁴I uczyni Pan rozdział między trzodami Izraelskimi, i między trzodami Egipskimi, aby nic nie zdechło ze wszystkiego, co jest synów Izraelskich. ⁵I postanowił Pan czas, mówiąc: Jutro uczyni Pan tę rzecz na ziemi. ⁶I uczynił Pan tę rzecz nazajutrz, że wyzdychały wszystkie bydła Egipskie; ale z bydła synów Izraelskich nie zdechło ani jedno. ⁷I posłał Farao, a oto, nie zdechło z bydła Izraelskiego i jedno; ale ociążało serce Faraonowe, i nie wypuścił ludu. ⁸Zatem rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Weźmijcie pełne garści wasze popiołu z pieca, a niech go rozrzuci Mojżesz ku niebu przed oczyma Faraonowemi. ⁹I obróci się w proch po wszystkiej ziemi Egipskiej, i będzie na ludziach, i na bydłe wrzodem czyniącym pryszczcze, po wszystkiej ziemi Egipskiej. ¹⁰Wzięli tedy popiołu z pieca, i stanęli przed Faraonem, i rozrzucił go Mojżesz ku niebu; i stał się wrzodem, pryszczcze czyniącym na ludziach i na bydłe; ¹¹I nie mogli czarownicy stać przed Mojżeszem dla wrzodu; bo był wrzód na czarownikach i na wszystkich Egipczanach. ¹²I zatwardził Pan serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako był powiedział Pan Mojżeszowi. ¹³I rzekł Pan do Mojżesza: Wstań rano, a stań przed Faraonem, i mów do niego: Tak mówi Pan, Bóg Hebrejczyków: Wypuść lud mój, aby mi służył; ¹⁴Bo tą razą Ja posyłam wszystkie plagi moje na serce twoje, i na sługi twoje, i na lud twój, abyś wiedział, że nie masz mnie podobnego po wszystkiej ziemi. ¹⁵Bo teraz ściągnę rękę moją a uderzę cię i lud twój powietrzem, i wytracony będziesz z ziemi. ¹⁶A zaiste, dla tegom cię zachowałem, abym okazał na tobie moc moją, i żeby opowiadane było imię moje po wszystkiej ziemi. ¹⁷Jeszczeż się ty wynosisz przeciw ludowi memu, nie chcąc go wypuścić? ¹⁸Oto, Ja spuszczę o tym czasie jutro grad bardzo ciężki, jakiemu nie było podobnego w Egipcie ode dnia, którego jest założon, aż do tego czasu. ¹⁹A tak poślij teraz, zgromadź bydło twoje, i wszystko, co masz na polu; bo na każdego człowieka, i na bydło, które znalezione będzie na polu, a nie będzie zegnane w dom, spadnie na nie grad, i pozdychają. ²⁰Kto się tedy uląkł słowa Pańskiego z sług Faraonowych, kazał uciekać sługom swym, i z bydłem swoim do domu; ²¹Ale kto nie przyłożył serca swego do słowa Pańskiego, ten zostawił sługi swe i bydło swe na polu. ²²I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę twą ku niebu, że będzie grad po wszystkiej ziemi Egipskiej, na ludzi, i na bydło, i na wszelakie zioła polne w ziemi Egipskiej. ²³A tak wyciągnął Mojżesz laskę swą ku niebu, a Pan dał gromy i grad, i zstąpił ogień na ziemię, i spuścił Pan grad na ziemię Egipską. ²⁴I był grad, i ogień zmieszany z gradem ciężkim bardzo, jakiemu nie był podobny we wszystkiej ziemi Egipskiej, jako w niej mieszkać poczęto. ²⁵I potłukł on

grad po wszystkiej ziemi Egipskiej, cokolwiek było na polu, od człowieka aż do bydłęcia; i wszystko ziele polne potłukł grad, i wszystko drzewo polne połamał; ²⁶Tylko w ziemi Gosen, gdzie synowie Izraelscy mieszkali, nie było gradu. ²⁷Posłał tedy Faraó, a wezwał Mojżesza i Aarona, mówiąc do nich: Zgrzeszyłem i tym razem; Pan jest sprawiedliwy, ale ja i lud mój niezbożniśmy. ²⁸Módlcież się Panu, (boć dosyć jest,) aby przestały gromy Boże i grad; a wypuszczę was, i nie będziecie tu mieszkać dalej. ²⁹I rzekł Mojżesz do niego: Gdy wynijdę z miasta, wyciągnę ręce swe do Pana, a gromy ustaną, i grad nie będzie więcej, abyś wiedział, że Pańska jest ziemia; ³⁰Ale ty i słudzy twoi, wiem, że się jeszcze nie boicie oblicza Pana Boga. ³¹Len tedy i jęczmień potłuczony jest; bo jęczmień był niedostały, a len podraślał. ³²Pszenica jednak i żyto potłuczone nie były; bo późne były. ³³Wyszedszy tedy Mojżesz od Faraona z miasta, wyciągnął ręce swe do Pana; i przestały gromy i grad, a deszcz nie padał na ziemię. ³⁴A widząc Faraó, że przestał deszcz, i grad, i gromy, przyczynił grzechu, a obciążył serce swe, sam i słudzy jego. ³⁵I zatwardziało serce Faraonowe, i nie wypuścił synów Izraelskich, jako był powiedział Pan przez Mojżesza.

10 Rzekł zatem Pan do Mojżesza: Wnijdź do Faraona; bom Ja obciążył serce jego, i serce sług jego, abym czynił te znaki moje między nimi; ²Ażebyś opowiadał w uszach synów twoich, i wnuków twoich, com uczynił w Egipcie, i znaki moje, którem pokazał na nich, abyście wiedzieli, że Ja Pan. ³Wszedł tedy Mojżesz i Aaron do Faraona, i mówili mu: Tak mówi Pan, Bóg Hebrajczyków: Dokądże nie chcesz unżyć się przede mną? Wypuść lud mój, aby mi służył. ⁴Bo jeżeli nie będziesz chciał wypuścić ludu mego, oto ja przywiodę jutro szarańczę na granicę twoją, ⁵Która okryje wierzch ziemi, że jej widać nie będzie, i zje ostatek pozostały, który wam został po gradzie, i pogryzie każde drzewo rodzące na polu. ⁶I na pełni domy twoje, i domy wszystkich sług twoich, i domy wszystkiego Egiptu, czego nie widzieli ojcowie twoi, i ojcowie ojców twoich od początku bytu swego na ziemi aż do tego dnia. A odwróciwszy się, wyszedł od Faraona. ⁷Tedy rzekli słudzy Faraonowi do niego: Długoż będzie nam ten ku zgorszeniu? Wypuść te męża, aby służyli Panu Bogu swemu; zaż jeszcze nie wiesz, że zniszczył Egipt? ⁸I zawołano zaś Mojżesza z Aaronem do Faraona, i rzekł do nich: Idźcie, służcie Panu Bogu waszemu; którzyż to są, co pójdą? ⁹I odpowiedział Mojżesz: Z dziećmi naszymi i z starcami naszymi pójdziemy, z synami naszymi, i z córkami naszymi, z trzodami naszymi, i z bydłem naszym pójdziemy; bo święto Panu obchodzić mamy. ¹⁰Tedy im on rzekł: Niech tak będzie Pan z wami, i jako ja was puszczę, i dzieci wasze; patrzcie, że coś złego przed sobą macie. ¹¹Nie tak; ale idźcie sami mężowie, a służcie Panu, ponieważ wy tego szukacie. I wygnał je od siebie Faraó. ¹²Potem Pan rzekł do Mojżesza: Wyciągnij rękę twą na ziemię Egipską dla szarańczy, aby przyszła na

ziemię Egipską, a pożarła wszystko ziele na ziemi, wszystko, co zostało po gradzie. ¹³I wyciągnął Mojżesz łaskę swoją na ziemię Egipską, a Pan przywiódł wiatr wschodni na ziemię przez cały on dzień, i przez całą noc; a gdy było rano, wiatr wschodni przyniósł szarańczę. ¹⁴I przyszła szarańcza na wszystkiej ziemi Egipską, i przypadła na wszystkie granice Egipskie bardzo ciężka; przedtem nie było tej podobnej szarańczy, i po niej nie będzie takowej. ¹⁵I okryła wierzch wszystkiej ziemi, tak, iż ziemi znać nie było; a pożarła wszystkiej trawę ziemi, i wszystek owoc drzewa, który został po gradzie, a nie zostało żadnej zieloności na drzewie i na trawie polnej we wszystkiej ziemi Egipskiej. ¹⁶Przełoż co rychlej Faraó wezwał Mojżesza i Aarona, i rzekł: Zgrzeszyłem przeciwko Panu Bogu waszemu, i przeciwko wam. ¹⁷A teraz odpuść proszę grzech mój aby ten raz, a módlcie się Panu Bogu waszemu, aby oddalił ode mnie tylko tę śmierć. ¹⁸I wyszedłszy Mojżesz od Faraona, modlił się Panu. ¹⁹A obróciwszy Pan wiatr zachodni mocny bardzo, porwał szarańczę, i wrzucił ją do morza czerwonego, i nie została ani jedna szarańcza we wszystkich granicach Egipskich. ²⁰I zatwardził Pan serce Faraonowe, i nie wypuścił synów Izraelskich. ²¹Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę twą ku niebu, a będą ciemności po ziemi Egipskiej, i macać ich będą. ²²I wyciągnął Mojżesz rękę swą ku niebu, i były ciemności gęste po wszystkiej ziemi Egipskiej przez trzy dni. ²³Nie widział jeden drugiego, ani się kto ruszył z miejsca swego przez one trzy dni; lecz u wszystkich synów Izraelskich była światłość w mieszkaniach ich. ²⁴A wezwawszy Faraó Mojżesza, rzekł: Idźcie, służcie Panu; tylko trzody wasze, i bydła wasze niech zostaną, i dzieci wasze niech idą z wami. ²⁵I odpowiedział Mojżesz: Owszem ty dasz do rąk naszych ofiary i całopalenia, które ofiarować będziemy Panu, Bogu naszemu. ²⁶Przełoż i dobytek nasz pójdzie z nami, a nie zostanie i kopyto; albowiem z tego weźmiemy do służby Panu, Bogu naszemu; bo my nie wiemy, czem służyć mamy Panu, aż tam przyjdziemy. ²⁷I zatwardził Pan serce Faraonowe, i nie chciał ich puścić. ²⁸I rzekł Faraó do Mojżesza: Idź ode mnie, a strzeż się, abyś więcej nie widział oblicza mego; bo dnia, którego ujrzysz oblicze moje, umrzesz. ²⁹I odpowiedział Mojżesz: Dobrześ powiedział; nie ujrzę więcej oblicza twego.

11 I rzekł Pan do Mojżesza: Jeszcze jedną plagę przywiodę na Faraona, i na Egipt, potem wypuści was stąd; wypuści całe, owszem wypędzi was stąd. ²Mówże teraz do uszu ludu, aby wypożyczył każdy od bliźniego swego, i każda u sąsiadki swej naczynia srebrnego, i naczynia złotego. ³A dał Pan łaskę ludowi w oczach Egipczan, i był Mojżesz mąż bardzo wielki w ziemi Egipskiej, w oczach sług Faraonowych, i w oczach ludu. ⁴Tedy rzekł Mojżesz: Tak mówi Pan: O północy Ja pójdę przez pośrodek Egiptu. ⁵A umrze każde pierworodne w ziemi Egipskiej, od pierworodnego Faraonowego, który miał siedzieć na stolicy jego, aż do pierworodnego niewolnicy, która jest przy żarnach, i każ-

de pierworodne z bydłat. ⁶A będzie krzyk wielki po wszystkiej ziemi Egipskiej, jaki przedtem nie był, i jaki potem nie będzie. ⁷Ale u wszystkich synów Izraelskich nie ruszy językiem swym, ani pies, ani człowiek, ani bydłę, abyście wiedzieli, że Pan uczynił rozdział między Egipczaną i między Izraelem. ⁸I przyjdą ci wszyscy słudzy twoi do mnie, a kłaniać mi się będą, mówiąc: Wynijdź ty, i wszystek lud, który jest pod sprawą twoją; a potem wynijdę. I wyszedł od Faraona z wielkim gniewem. ⁹I rzekł Pan do Mojżesza: Nie usłucha was Faraon, abym rozmnożył cuda moje w ziemi Egipskiej. ¹⁰Tedy Mojżesz i Aaron czynili te wszystkie cuda przed Faraonem; ale Pan zatwardził serce Faraonowe, i nie wypuścił synów Izraelskich z ziemi swojej.

12Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza i do Aarona w ziemi Egipskiej, mówiąc: ²Miesiąc ten będzie wam początkiem miesięcy: pierwszy wam będzie między miesiącami w roku. ³Rzeczcie do wszystkiego zgromadzenia Izraelskiego, mówiąc: Dziesiątego dnia miesiąca tego weźmie sobie każdy baranka według rodziny, baranka według domu. ⁴A jeżeliby mniejszy był dom niżeliby zjeść mogli baranka, tedy przybierze i sąsiada swego, który jest najbliższy domu jego, według liczby dusz, naliczywszy tyle osób, ileby ich zjeść mogło baranka. ⁵Baranka zupełnego, samca rocznego, mieć będziecie; z owiec albo z kóz weźmiecie go. ⁶I będziecie go chowali aż do czternastego dnia miesiąca tego; a zabije go wszystko zebranie zgromadzenia Izraelskiego między dwoma wieczorami. ⁷I wezmą ze krwi jego, i pokropią obydwie podwoje i nadprożnik u domu; w którym go będą spożywać. ⁸I będą jeść mięso onej nocy pieczone przy ogniu, i przasniki, z zioły gorzkiemi będą go jeść. ⁹Nie jedzcie z niego nic surowego, ani warzonego w wodzie, ale upieczone przy ogniu. Głowę jego z nogami jego, z wnętrznościami jego. ¹⁰A nie zostanie z niego nic do jutra; a jeżeliby co z niego do jutra zostało, ogniem spalicie. ¹¹Tak go tedy pożywać będziecie: Biodra swe przepaszecie, obuwie wasze będzie na nogach waszych, a laska wasza w ręce waszej, a jeść go będziecie spieszo, albowiem przejście jest Pańskie. ¹²Gdyż przejdę przez ziemię Egipską tej nocy, i zabiję wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej, od człowieka aż do bydłęcia, i nad wszystkimi bogi Egipskimi wykonam sądy, Ja Pan. ¹³A będzie wam ona krew na znak na domach, w których będziecie; bo ujrawszy krew, minę was, że nie będzie u was plaga ku zatraceniu, gdy będę zabijał w ziemi Egipskiej. ¹⁴A będzie wam ten dzień na pamiątkę; i będziecie go obchodzić za święto Panu w narodziech waszych; ustawą wieczną obchodzić go będziecie. ¹⁵Przez siedem dni przasniki jeść będziecie, a pierwszego dnia zaraz wypróchnicie kwas z domów waszych; bo ktobykolwiek jadł co kwaszonego od pierwszego dnia aż do dnia siódmego, wytracona będzie dusza ona z Izraela. ¹⁶W tenże dzień pierwszy będzie zebranie święte, także dnia siódmego zgromadzenie święte mieć będziecie; żadnej roboty nie będziecie w nich czynić, oprócz tego, czego każdy do jedzenia używa, to

samo gotować będziecie. ¹⁷I będziecie przestrzegać przasników; albowiem w ten dzień wywiodłem wojska wasze z ziemi Egipskiej; przetoż przestrzegać będziecie dnia tego w narodziech waszych ustawą wieczną. ¹⁸Pierwszego miesiąca, czternastego dnia tegoż miesiąca, na wieczór jeść będziecie przasniki aż do dnia dwudziestego pierwszego tegoż miesiąca na wieczór. ¹⁹Przez siedem dni kwas niech się nie znajduje w domach waszych; bo ktobykolwiek jadł co kwaszonego, wytracona będzie dusza jego z zgromadzenia Izraelskiego, tak przychodzić, jako i zrodzony w ziemi. ²⁰Nic kwaszonego jeść nie będziecie; we wszystkich mieszkaniach waszych jeść będziecie przasniki. ²¹Wezwał tedy Mojżesz wszystkich starszych Izraelskich, i rzekł do nich: Odłączcie, a weźmijcie sobie baranka według rodziny swych, a zarznijcie na święto przejścia. ²²Weźmiecie też snopek hyssopu, i omoczyć we krwi, która będzie w miednicy, a pokropicie odrzwi, i oba podwoje oną krwią, która będzie w miednicy; a z was nie wynijdzie żaden ze drzwi domu swego aż do poranku. ²³Bo przejdzie Pan zabijając Egipcjan; a ujrawszy krew na odrzwiach i na obu podwojach, przestąpi Pan drzwi, i nie dopuści morderzowi, wchodzić do domów waszych zabijać was. ²⁴I przestrzegać będziecie tego za ustawę, tobie i synom twoim aż na wieki. ²⁵A gdy wnijdziecie do ziemi, którą wam da Pan, jako obiecał, tych obrzędów przestrzegać będziecie. ²⁶A gdy wam rzeką synowie wasi: Co to za obrzędy wasze? ²⁷Tedy rzeczcie: Ofiara to przejścia Pańskiego, który przestępował domy synów Izraelskich w Egipcie, gdy zabijał Egipcjan, a domy nasze wyzwalał. Zatem schylił się lud, i pokłonił się. ²⁸I poszedłszy uczynili synowie Izraelscy, jako rozkazał Pan Mojżeszowi i Aaronowi, tak uczynili. ²⁹I stało się o północy, że Pan zabijał wszystkie pierworodztwa w ziemi Egipskiej, i od pierworodnego Faraonowego, siedzącego na stolicy jego, aż do pierworodnego więźnia, który był w więzieniu, i wszelkie pierworodne z bydłat. ³⁰Zatem wstał Faraon onej nocy, i wszyscy słudzy jego, i wszystek Egipcjan, i wszczął się wielki krzyk w Egipcie; bo nie było domu, w którym by nie był umarły. ³¹A wezwawszy Faraon Mojżesza i Aarona w nocy, rzekł: Wstańcie, wynijdźcie z pośrodku ludu mego, i wy i synowie Izraelscy, a poszedłszy służcie Panu, jakoście mówili. ³²Nadto trzody wasze, i bydła wasze zabierzcie, jakoście żądali, a odchodząc, mnie też błogosławcie. ³³I przynaglali Egipcjanie ludowi, aby ich co rychlej wyprawili z ziemi; bo mówili: Pomrzemy wszyscy. ³⁴Wziął tedy lud ciasta swe, pierwiej niż zakisiały; a one ciasta swe uwinawszy w szaty swe, kładli na ramiona swoje. ³⁵Tedy synowie Izraelscy uczynili według rozkazania Mojżeszowego, i wypożyczali u Egipcjan naczyńia srebrnego, i naczyńia złotego, i szat. ³⁶A Pan dał łaskę ludowi w oczach Egipcjanów, że im pożyczali; i złupili Egipcjan. ³⁷Ciągnęli tedy synowie Izraelscy z Rameses do Suchotu, około sześć kroć sto tysięcy pieszych mężów tylko, okrom dzieci. ³⁸Ale i ludu pospolitego wiele szło z nimi, i owiec, i bydła, dobytek bardzo wielki. ³⁹I popiekli z ciasta zadziałanego, które wy-

nieśli z Egiptu, placki przaśne; bo nie było zakwaszone, przeto że wygnani byli z Egiptu, a nie mogli zmieszać; żywności też sobie byli nie przygotowali. ⁴⁰A czasu mieszkania synów Izraelskich, którego mieszkali w Egipcie, było cztery sta lat, i trzydzieści lat. ⁴¹I stało się po czterech set lat i trzydziestu lat, stało się onegoż dnia, wyszły wszystkie wojska Pańskie z ziemi Egipskiej. ⁴²Noc ta obchodzona ma być Panu, że je wywiódł ze ziemi Egipskiej. Ta tedy noc Panu obchodzona ma być od wszystkich synów Izraelskich w narodzie ich. ⁴³I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Ta jest ustawa święta przejścia: Żaden obcy nie będzie jadł z niego. ⁴⁴Przetoż każdego sługę waszego, a za pieniądze kupionego, obrzeżecie go, tedy będzie jadł z niego. ⁴⁵Przychodzień i najemnik nie będzie jadł z niego. ⁴⁶W domu jednym będzie jedzony; nie wyniesiesz nic z domu z mięsa jego, a kości nie złamięcie w nim. ⁴⁷Wszystko zgromadzenie Izraelskie tak uczyni z nim. ⁴⁸A jeźliby kto z przychodniów był gościem u ciebie, i chciałby obchodzić święto przejścia Panu, pierwaj obrzezany będzie każdy mężczyzna jego, a zatem przystąpi obchodzić je, i będzie jako urodzony w ziemi. A ktobykolwiek nie był obrzezany, nie będzie jadł z niego. ⁴⁹Prawo jedno będzie w ziemi urodzonemu i przychodniowi, który jest gościem między wami. ⁵⁰Uczynili tedy wszyscy synowie Izraelscy, jako rozkazał Pan Mojżeszowi i Aaronowi, tak uczynili. ⁵¹I stało się onegoż dnia, wywiódł Pan syny Izraelskie z ziemi Egipskiej z wojski ich.

13I rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: ²Poświęć mi wszelkie pierworodne; cokolwiek otwiera każdy żywot między syny Izraelskimi, tak z ludzi, jako z bydła; bo moje jest. ³Tedy rzekł Mojżesz do ludu: Pamiętajcież na ten dzień, któregoście wyszli z Egiptu, z domu niewoli; bo w możnej ręce wywiódł was Pan stamtąd; a tak nie będziecie jedli kwaszonego. ⁴Dziś wy wychodzicie, w miesiącu Abib. ⁵A gdy się wprowadzi Pan do ziemi Chananejczyka, i Hetejczyka, i Amorejczyka, i Hewejczyka, i Jebujejczyka, o którą przysiągł ojcom twoim, abyć ją dał, ziemię opływającą mlekiem i miodem, tedy będziesz obchodził tę służbę w tymże miesiącu. ⁶Przez siedem dni jeść będziesz przaśniki, a dnia siódmego będzie święto Panu. ⁷Przaśniki jeść będziecie przez siedem dni, i nie ukaże się u ciebie nic kwaszonego, ani widziano będzie kwas we wszystkich granicach twoich. ⁸I opowiesz synowi twemu onegoż dnia, mówiąc: Dla tego, co mi uczynił Pan, gdym wychodził z Egiptu, obchodzę to. ⁹I będziesz to miał za znak na ręce twojej, i na pamiętne przed oczyma twemi, aby Zakon Pański był w usciech twoich, ponieważ ręką możną wywiódł cię Pan z Egiptu. ¹⁰I będziesz strzegł ustawy tej na pewny czas, od roku do roku. ¹¹A gdy cię Pan wprowadzi do ziemi Chananejczyka, jako przysiągł tobie i ojcom twoim, i da ją tobie: ¹²Tedy odłączysz wszystko, co otwiera żywot, Panu; i każdy płód otwierający żywot z bydła twego, każdy samiec będzie Panu. ¹³Każde zaś pierworodne osłę odkupisz

barankiem; a jeźlibyś nie odkupił, tedy złamięś mu szyję; a każde pierworodne człowieka między synami twoimi odkupisz. ¹⁴A gdyby cię spytał syn twój potem mówiąc: Cóż to jest? Tedy mu odpowiesz: Mozną ręką wywiódł nas Pan z Egiptu, z domu niewoli. ¹⁵Bo gdy się był zatwardził Farao, nie chcąc nas wypuścić, tedy zabił Pan wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej, od pierworodnego z ludzi aż do pierworodnego z bydła. Dla tegoż ja ofiaruję Panu każdego samca, otwierającego żywot, ale każde pierworodne synów moich odkupuję. ¹⁶I będzie to za znak na ręce twojej, i za naczelniki między oczyma twemi, iż w możnej ręce wywiódł nas Pan z Egiptu. ¹⁷I stało się, gdy wypuścił Farao lud, że nie prowadził ich Bóg drogą ziemi Filiestyńskiej, chociaż bliższa była; bo mówił Bóg: By śnać nie żałował lud, gdyby ujrział przeciw sobie wojnę i nie wrócił się do Egiptu. ¹⁸Ale obwodził Bóg lud drogą pustyni nad morzem czerwonym; i uszykowani wyszli synowie Izraelscy z ziemi Egipskiej. ¹⁹Wziął też Mojżesz kości Józefowe z sobą dla tego, że był Józef przysięgą obowiązał syny Izraelskie, mówiąc: Zapewne nawiedzi was Bóg; przetoż wynieście kości moje stąd z sobą. ²⁰I wyciągnawszy z Suchotu położyli się obozem w Etam, na końcu puszczy. ²¹A Pan szedł przed nimi we dnie w słupie obłoku, aby je prowadził drogą, a w nocy w słupie ognia, aby im świecił, żeby szli we dnie i w nocy. ²²Nie odejmował słupa obłokowego we dnie, ani słupa ognistego w nocy od ludu.

14I rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: ²Mów do synów Izraelskich, niech się wrócą i położą obozem przed Fihahirotem między Migdoł, i między morzem, przeciw Baalsefon, przeciw jemu położycie obóz nad morzem. ³Będzie bowiem Farao mówił o synach Izraelskich: Strwożeni są w ziemi, zawarła je puszcza. ⁴I zatwardzę serce Faraonowe, że je gonić będzie; i uwielbiony będę w Faraonie i we wszystkim wojsku jego; a poznają Egipcianie, że ja Pan; i uczynili tak. ⁵Tedy dano znać królowi Egipskiemu, że lud ucieka; i odmieniło się serce Faraonowe i sług jego przeciw ludowi, i rzekli: Cóżemy to uczynili, żeśmy wypuścili Izraela, aby nam nie służył? ⁶Zaprzął tedy wóz swój, i lud swój wziął z sobą. ⁷Wziął też sześć set wozów wybornych, i wszystkie wozy Egipskie, i przełożone nad tem wszystkim. ⁸I zatwardził Pan serce Faraona, króla Egipskiego, i gonił syny Izraelskie; lecz synowie Izraelscy wyszli w ręce możnej. ⁹I gonili je Egipcianie, a dogonili je w obozie nad morzem, wszystkie konie, wozy Faraonowe, i jezdne jego, i wojska jego, nie daleko Fihahirotem, przeciw Baalsefon. ¹⁰A gdy Farao następował, tedy podnieśli synowie Izraelscy oczy swe, a oto, Egipcianie ciągną za nimi; i bali się bardzo, i wołali synowie Izraelscy do Pana. ¹¹I mówili do Mojżesza: Aż nie było grobów w Egipcie? wywiódł nas, abyśmy pomarli na puszczy; cóż nam to uczynił, żeś nas wywiódł z Egiptu? ¹²Aż nie to jest, cośmy do ciebie mówili w Egipcie, mówiąc: Zaniechaj nas, abyśmy służyli Egipcjanom? bo lepiej było nam służyć Egipcjanom, niżeli pomrzeć na puszczy.

¹³I rzekł Mojżesz do ludu: Nie bójcie się, stójcie, a patrzajcie na wybawienie Pańskie, które wam dziś uczyni; bo Egipczanów, których teraz widzicie, więcej nie oglądacie na wieki ¹⁴Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie. ¹⁵I rzekł Pan do Mojżesza: Cóż wołasz do mnie? Mów do synów Izraelskich, aby ciągnęli; ¹⁶A ty podnieś laskę twą, i wyciągnij rękę twoją na morze, i przedziel je; a niech idą synowie Izraelscy środkiem morza po suszy. ¹⁷A oto, Ja, Ja zatwardzę serce Egipczanów, że wnijdą za nimi; a będę uwielbiony w Faraonie, i we wszystkim wojsku jego, w woziech jego, i w jezdnych jego. ¹⁸I dowiedzą się Egipcianie, że Ja Pan, gdy uwielbiony będę w Faraonie, w wozach jego, i w jezdnych jego. ¹⁹A ruszywszy się Anioł Boży, który chodził przed obozem Izraelskim, szedł pozad ich; ruszył się też słup obłokowy, który szedł przed nimi, i stanął pozad im. ²⁰A przyszedłszy między obóz Egipski, i między obóz Izraelski, był on obłok Egipczanom ciemny a Izraelczykom oświecający noc, tak, iż przystąpić nie mogli jedni do drugich przez całą noc. ²¹I wyciągnął Mojżesz rękę swoją na morze, a Pan rozpedził morze wiatrem wschodnim gwałtownie wiejącym przez całą noc, i osuszył morze; a rozstąpiły się wody. ²²I szli synowie Izraelscy środkiem morza po suszy; a wody im były jako mur. po prawej stronie ich, i po lewej stronie ich. ²³A goniąc Egipcianie, weszli za nimi; wszystkie konie Faraonowe, wozy jego, i jezdni jego, w pośrodek morza. ²⁴Stało się tedy około straży zarannej, że wejrzał Pan na obóz Egipski z słupa ognia i obłoku, i pomieszał wojsko Egipskie. ²⁵I porzucił koła wozów ich, że je wlekli z ciężkością; zaczęli rzekli Egipcianie: Uciekajmy przed Izraelem, bo Pan walczy za nimi przeciwko Egipczanom. ²⁶I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę twoją na morze, że się wrócą wody na Egipczań, na wozy ich, i na jezdne ich. ²⁷I wyciągnął Mojżesz rękę swoją na morze, i wróciło się morze zaraz z rana do mocy swojej; a Egipcianie uciekali przeciw jemu; lecz Pan wraził Egipczań w pośród morza. ²⁸Wróciwszy się tedy wody, okryły wozy i jezdne, ze wszystkim wojskiem Faraonowem, które weszło za nimi w morze, tak iż nie zostało z nich i jednego. ²⁹Synowie zaś Izraelscy szli po suszy środkiem morza, a wody im były jako mur, po prawej stronie ich, i po lewej stronie ich. ³⁰I wybawił Pan w on dzień Izraela z ręki Egipczanów; i widzieli Izraelczycy Egipczań pomarłe na brzegu morskim. ³¹Widział też Izrael onę moc wielką, którą uczynił Pan nad Egipczań; a bał się lud Pana, i uwierzyli Panu, i Mojżeszowi, słudze jego.

15 Zaśpiewał tedy Mojżesz i synowie Izraelscy tę pieśń Panu, a rzekli mówiąc: Śpiewać będę Panu, iż wielmożnie wywyższon jest; konia i jezdne jego wrzucił w morze. ²Moc moja i chwała moja Pan, bo mi się stał zbawieniem; ten jest Bogiem moim, przetoż przybytek wystawię mu; Bóg ojca mego, przetoż wywyższać go będę. ³Pan, mąż waleczny, Pan imię jego. ⁴Wozy Faraonowe i wojsko jego wrzucił w morze, a wybrani wodzowie jego potopie-

ni są w morzu czerwonym. ⁵Przepaści okryły je; poszli w głębią jako kamień. ⁶Prawica twoja, Panie, uwielbiona jest w mocy, prawica twoja, Panie, potarła nieprzyjaciela. ⁷A w wielkości Majestatu twego podwróciłeś przeciwniki twoje; puściłeś gniew twój, który je pożarł jako słomę. ⁸A tchnieniem nozdrzy twoich zebrały się wody; stanęły jako kupa ciekące wody, zsiadły się otchłani w pośród morza. ⁹Mówił nieprzyjaciel: Będę gonił, dogonię; będę dzielił łupy; nasyci się ich dusza moja, dobędę miecza mego, wygładzi je ręka moja. ¹⁰Wionąłś wiatrem twym, okryło je morze; połknieni są jako ołów w wodach gwałtownych. ¹¹Któż podobny tobie między bogami, Panie? któż jako ty wielmożny w świątobliwości, straszliwy w chwale, czyniący cuda? ¹²Wyciągnąłś prawicę twoją, pożarła je ziemia. ¹³Prowadzisz w miłosierdziu twojem ten lud, któryś odkupił; poprowadzisz w możności twej do mieszkania świątobliwości twojej. ¹⁴Usłyszą narodowie, zadrżą; boleść zdejmie obywatele Filistyńskie. ¹⁵Tedy się polękają książęta Edomskie, mocarze Moabskie strach zdejmie; struchleją wszyscy obywatele Chananejscy. ¹⁶Padnie na nie strach i lękanie; od wielkości ramienia twego umilkną jako kamień, aż przejdzie lud twój Panie, aż przejdzie lud ten, któregoś sobie nabył. ¹⁷Wprowadzisz je, i wszczepisz je na górze dziedzictwa twego, na miejscu, któreś ku mieszkaniu twemu sprawił, Panie; w świątynicy, Panie, którą umocnią ręce twoje. ¹⁸Pan królować będzie na wieki wieczne. ¹⁹Bo weszły konie Faraonowe z wozami jego, i z jezdnyimi jego w morze, a obrócił Pan na nie wody morskie; ale synowie Izraelscy szli po suszy środkiem morza. ²⁰Tedy Maryja, prorokini, siostra Aaronowa, wzięła bęben w rękę swoją, a wyszły wszystkie niewiasty za nią z bębnami i muzyką. ²¹I mówiła do nich Maryja: Śpiewajcie Panu, albowiem możnie wywyższon jest; konia i jezdne jego wrzucił do morza. ²²Potem ruszył Mojżesz Izraela od morza czerwonego, i weszli w puszcza Sur; a idąc trzy dni przez puszcza, nie znaleźli wody. ²³A gdy przyszli do Mara, nie mogli pić wód z Mara, bo gorzkie były; dlategoż nazwano imię onego miejsca Mara. ²⁴Tedy szemrał lud przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Cóż będziemy pić? ²⁵I wołał (Mojżesz) do Pana; a ukazał mu Pan drzewo, które gdy wrzucił do wód, stały się słodkie wody. Tam mu ustawił prawa i sądy, i tam go kusił; ²⁶I rzekł: Będzieszli pilnie słuchał głosu Pana Boga twego, a co dobrego w oczach jego czynić będziesz, i nakłonisz uszy ku przykazaniom jego, strzegąc wszystkich ustaw jego, żadnej niemocy, którąm dopuścił na Egipt, nie dopuszczę na cię; bom Ja Pan, który cię leczę. ²⁷I przyszli do Elim, gdzie było dwanaście źródeł wód, i siedmdziesiąt palm; i położyli się tam obozem nad wodami.

16 Ruszyli się potem z Elimu, i przyszło wszystko mnóstwo synów Izraelskich na puszcza Zyn, która leży między Elim i między Synaj, piętnastego dnia miesiąca wtórego po wyjściu ich z ziemi Egipskiej. ²I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich przeciw Mojżeszowi i przeciw

Aaronowi na puszczy. ³A mówili do nich synowie Izraelscy: Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiej w ziemi Egipskiej, gdyśmy siadali nad garnce mięsa, gdyśmy się najadali chleba do sytości; bo teraz wywiedliście nas na tę puszcza, abyście pomorzyli to wszystko mnóstwo głodem. ⁴Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Oto, Ja, spuszczę wam, jako deszcz chleb z nieba, i będzie wychodził lud, a będzie zbierał, coby dość było na każdy dzień, abym go doświadczył, będąci chodząc w zakonie moim, czyli nie. ⁵Ale dnia szóstego nagotują to, co przyniosą, a będzie tyle dwoje niż co zbierać zwykli na każdy dzień. ⁶I mówił Mojżesz i Aaron do wszystkich synów Izraelskich: W wieczór poznacie, iż Pan wywiódł was z ziemi Egipskiej; ⁷A rano oglądacie chwałę Pańską; bo usłyszał szemrania wasze przeciw Panu. A my co jesteśmy, iż szemrzecie przeciwko nam? ⁸I rzekł Mojżesz: Da wam Pan, w wieczór mięso do jedzenia, a chleb rano do nasycenia; bo usłyszał Pan szemrania wasze, którymi szemrzecie przeciw jemu. A my co jesteśmy? Nie przeciwko nam są szemrania wasze, ale przeciwko Panu. ⁹I rzekł Mojżesz do Aarona: Mów do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich: Przystąpcie przed obliczność Pańską; bo usłyszał szemranie wasze. ¹⁰I stało się, gdy mówił Aaron do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich, że spojrzeli ku puszczy, a oto, chwała Pańska ukazała się w obłoku. ¹¹Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹²Usłyszałem szemranie synów Izraelskich; rzeczcie do nich, mówiąc: Między dwoma wieczorami będziecie jeść mięso, a rano nasyceni będziecie chlebem, i poznacie, że Ja Pan, Bóg wasz. ¹³Stalo się tedy wieczór, że się zleciały przepiórki, a okryły obóz, a rano rosa leżała około obozu; ¹⁴A gdy przestała padać rosa, oto, ukazało się na puszczy coś drobnego, okrągłego drobnego jako szron na ziemi. ¹⁵Co gdy ujrzeli synowie Izraelscy, mówili jeden do drugiego: Man hu? bo nie wiedzieli, co było. I rzekł Mojżesz do nich: Tenci jest chleb, który wam dał Pan ku jedzeniu. ¹⁶Toć jest, co rozkazał Pan: Zbierajcie z niego każdy, ile trzeba ku jedzeniu, po mierze Gomer na osobę, według liczby dusz waszych; każdy na tych, którzy są w namiocie jego, zbierajcie. ¹⁷I uczynili tak synowie Izraelscy, i zbierali jedni więcej, drudzy mniej. ¹⁸I mierzyli w Gomer, i nie zbywało temu, co więcej nazbierał, ani nie dostawało temu, co mniej; każdy według tego, co mógł zjeść, nazbierał. ¹⁹Mówił też Mojżesz do nich: Żaden niech nie zostawia z niego aż do zarania. ²⁰Jednak nie usłuchali Mojżesza; ale zostawili z niego niektórzy aż do poranku, i obróciło się w robaki, i zśmierdło się; i rozgniewał się na nie Mojżesz. ²¹A zbierali to na każdy dzień rano, każdy według tego, co mógł zjeść; a gdy się zagrzało słońce, tedy ono topniało. ²²A gdy było dnia szóstego, zbierali chleb w dwójnasób, po dwu Gomer na każdego. I zeszyli się wszystkie książeza zgromadzenia, oznajmując to Mojżeszowi. ²³Który im rzekł: Toć jest, co mówił Pan: Odpoczenie sabbatu świętego Panu jutro będzie; co macie piec, pieczcie, a co macie warzyć, warzcie, a cokolwiek zbędzie, zostawcie sobie, a zachowajcie do jutra. ²⁴Zostawiali tedy

ono na jutro, jako był rozkazał Mojżesz; a nie zśmierdło się, i robak nie był w niem. ²⁵I mówił Mojżesz: Jedźcież to dziś, bo dziś sabbat Panu; dziś nie znajdziecie tego na polu. ²⁶Przez sześć dni zbierać to będziecie, a dnia siódmego sabbat; nie będzie weń manny. ²⁷I stało się dnia siódmego, wyszli niektórzy z ludu, aby zbierali; ale nie znaleźli. ²⁸Tedy rzekł Pan do Mojżesza: I pókiż nie będziecie chcieli przestrzegać przykazań moich i zakonu mego? ²⁹Patrzenie, iż wam Pan dał sabbat, dlatego w dzień szósty daje wam chleb na dwa dni; zostawajcie każdy na miejscu swem, niech nie wychodzi żaden z miejsca swego w dzień siódmy. ³⁰I odpoczywał lud dnia siódmego. ³¹I nazwał dom Izraelski imię onego pokarmu Man, który był jako nasienie koryjandrowe, biały, a smak jego jako placki z miodem. ³²Mówił też Mojżesz: Tak rozkazał Pan: Napełnij Gomer z niego na chowanie w narodziech waszych, aby widzieli chleb ten, którymem was karmił na puszczy, gdy wam wywiódł z ziemi Egipskiej. ³³Rzekł zatem Mojżesz do Aarona: Weźmij wiadro jedno, a nasyp w nie pelen Gomer manny, a postaw je przed Panem na chowanie do narodów waszych. ³⁴Jako przykazał Pan Mojżeszowi, tak postawił je Aaron przed świadectwem na chowanie. ³⁵A synowie Izraelscy jedli mannę przez czterdzieści lat, aż przyszedli do ziemi mieszkania; mannę jedli, aż przyszedli do granic ziemi Chananejkiej. ³⁶A Gomer jest dziesiąta część miary Efa.

17 Ruszyło się tedy wszystko mnóstwo synów Izraelskich z puszczy Zyn stanowiskami swemi, według rozkazania Pańskiego, i położyli się obozem w Rafidym, gdzie wody nie było, aby pił lud. ²Przetoż swarzył się lud z Mojżeszem, mówiąc: Dajcie nam wody, abyśmy pili. Którym odpowiedział Mojżesz: Cóż się swarzycie ze mną? a czemu kusicie Pana? ³I pragnął tam lud wody, a szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Po cóżeś nas wywiódł z Egiptu, abyś pomorzył mnie, i syny moje, i bydło moje pragnieniem? ⁴Zawołał tedy Mojżesz do Pana, mówiąc: Cóż mam czynić ludowi temu? blisko tego, że mię ukamionują. ⁵I rzekł Pan do Mojżesza: Idź przed ludem, a weźmij z sobą niekto-re z starszych Izraelskich; laskę też twoją którąś uderzył w rzekę, weźmij w rękę twoją, a idź. ⁶Oto, Ja stanę przed tobą tam na skale w Horeb, i uderzysz w skałę, a wynijdą z niej wody, które będzie pił lud. I uczynił tak Mojżesz przed oczyma starszych Izraelskich. ⁷I nazwał imię onego miejsca Masa i Meryba, dla swarów synów Izraelskich, a iż kusili Pana mówiąc: I jestże Pan między nami czyli nie? ⁸Tedy przyciągnął Amalek, aby walczył z Izraelem w Rafidym. ⁹I rzekł Mojżesz do Jozuego: Wybierz nam męża, a wyszedłszy, stocz bitwę z Amalekity: a jutro stanę na wierzchu pagórka, mając laskę Bożą w ręce mojej. ¹⁰I uczynił Jozue, jako mu rozkazał Mojżesz, i stoczył bitwę z Amalekiem; a Mojżesz, Aaron i Chur wstąpili na wierzch pagórka. ¹¹A gdy podnosił Mojżesz rękę swoją, przemagał Izrael; a gdy opuszczał rękę swoją, przemagał Amalek. ¹²Ale ręce Mojżeszowe ociężały były; wziąwszy tedy kamień, podło-

żyli poden, i usiadł na nim; a Aaron, i Chur podpierali ręce jego, jeden z jednej, drugi z drugiej strony; i nie ustały ręce jego aż do zajścia słońca. ¹³Tedy poraził Jozue Amaleka i lud jego ostrzem miecza. ¹⁴Potem rzekł Pan do Mojżesza: Wpisz to dla pamięci w księgi, a włoż to w uszy Jozuego, że pewnie wyglądę pamiątkę Amaleka pod niebem. ¹⁵I zbudował Mojżesz oltarz, a nazwał imię jego: Pan chorągiew moja; ¹⁶Bo rzekł: Iż ręka stolicy Pańskiej, i wojna Pańska, będzie przeciwko Amalekowi od rodzaju do rodzaju.

18A gdy usłyszał Jetro, kapłan Madyjański, świekier Mojżesza, wszystko, co uczynił Bóg Mojżeszowi, i Izraelowi, ludowi swemu, że wywiódł Pan Izraela z Egiptu; ²Tedy wziął Jetro, świekier Mojżesza, Zeforę, żonę Mojżeszową, którą był odesłał. ³I dwu synów jej, z których imię jednemu Gerson; bo był powiedział Mojżesz: Byłem przychodniem w ziemi cudzej. ⁴A imię drugiego Eliezer; iż mówił: Bóg ojca mego był mi ku pomocy, i wyrwał mię od miecza Faraonowego. ⁵I przyszedł Jetro, świekier Mojżesza, z synami jego i z żoną jego do Mojżesza na puszczę, gdzie się był obozem położył przy górze Bożej. ⁶I wskazał do Mojżesza: Ja świekier twój Jetro idę do ciebie, i żona twoja, i jej dwa synowie z nią. ⁷Zatem Mojżesz wyszedł przeciwko świekrowi swemu, a ukloniwszy się całował go; i przywitawszy jeden drugiego, potem weszli do namiotu. ⁸I rozповідаł Mojżesz świekrowi swemu wszystko, co uczynił Pan Faraonowi i Egipczanom za przyczyną Izraela; i wszystkę trudność, która je spotykała w drodze, i jako je Pan wybawił. ⁹I radował się Jetro ze wszystkiego dobrego, które uczynił Pan Izraelowi, iż go wyrwał z ręki Egipczanów. ¹⁰I rzekł Jetro: Błogosławiony Pan, który was wyrwał z ręki Egipczanów i z ręki Faraonowej, który wyrwał lud z niewoli Egipskiej. ¹¹Terazem doznał, że większy jest Pan nad wszystkie bogi; albowiem czem oni hardzie powstawali przeciwko niemu, tem poginęli. ¹²I wziął Jetro, świekier Mojżesza, całopalenie i ofiary Bogu. Przyszedł też Aaron i wszyscy starsi Izraelscy, aby jedli chleb z świekrem Mojżeszowym przed Bogiem. ¹³I stało się nazajutrz, że usiadł Mojżesz, aby sądził lud, i stał lud przed Mojżeszem od poranku aż do wieczora. ¹⁴A widząc świekier Mojżesza wszystko, co on czynił z ludem, rzekł: Cóż to jest, co ty czynisz z ludem? czemuż ty sam siedzisz, a lud wszystek stoi przed tobą od poranku aż do wieczora? ¹⁵Tedy Mojżesz odpowiedział świekrowi swemu: Iż przychodzi lud do mnie, aby się radził Boga. ¹⁶Gdy sprawę jaką mają, przychodzą do mnie, a rozsądzam między nimi, oznajmując ustawy Boże i prawa jego. ¹⁷Zatem rzekł świekier Mojżesza do niego: Nie dobra rzecz, którą ty czynisz. ¹⁸Pewnie ustaniesz, i ty i lud ten, który jest z tobą, bo cięższa to rzecz nad siły twoje; nie będziesz jej mógł ty sam podolać. ¹⁹Przetoż usłuchaj teraz głosu mego, poradzę, a będzie Bóg z tobą; stój ty za lud przed Bogiem, a odnoś sprawy do Boga; ²⁰A onych też nauczaj ustaw i praw, oznajmując im drogę, którą by chodzić, i dzieło, które by czynić mieli. ²¹Ty też upatrz ze wszystkiego

ludu męże stateczne, bojące się Boga, męże prawdomówne, którzy by nienawidzili łakomstwa, a postanów z nich przełożone, tysiączniki, setniki, pięćdziesiątniki i dziesiątniki. ²²Którzy na każdy czas lud sądzić będą; a gdy będzie rzecz wielka, odniosą do ciebie, a każdą rzecz małą sądzić będą sami; tedy ulżysz sobie, gdy poniosą ciężar z tobą. ²³To jeżeli uczynisz, a rozkażeć Bóg, ostoisz się, i ten wszystek lud na miejsca swoje wracać się będzie w pokoju. ²⁴I usłuchał Mojżesz rady świekra swojego, a uczynił wszystko, jako mu powiedział. ²⁵I wybrał Mojżesz męże stateczne ze wszystkiego Izraela, i postanowił je przełożonymi nad ludem, tysiączniki, setniki, pięćdziesiątniki i dziesiątniki. ²⁶Którzy sądzili lud każdego czasu; trudne rzeczy odnosili do Mojżesza, a każdą rzecz mniejszą sami sądzili. ²⁷Zatem puścił od siebie Mojżesz świekra swego, który odszedł do ziemi swej.

19Miesiąca trzeciego po wyjściu synów Izraelskich z ziemi Egipskiej, w tenże dzień przyszli na puszczę Synaj. ²Bo ruszywszy się z Rafidym, i przyszedłszy aż na puszczę Synaj, położyli się obozem na puszczy, i rozbił tam Izrael namioty przeciw górze. ³A Mojżesz wstąpił do Boga, i zawołał nań Pan z góry, mówiąc: Tak powiesz domowi Jakóbowemu, i oznajmisz synom Izraelskim: ⁴Wyście widzieli, com uczynił Egipczanom, i jakom was nosił ni-by na skrzydłach orłowych, i przywiodłem was do siebie. ⁵Przetoż teraz jeżeli słuchając posłuszni będziecie głosu memu, i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad wszystkie narody; chociaż moja jest wszystka ziemia. ⁶A wy będziecie mi królestwem kapłańskim, i narodem świętym. Teć są słowa, które mówić będziecie do synów Izraelskich. ⁷Przyszedłszy tedy Mojżesz zwołał starszych z ludu, i przełożył im wszystkie te słowa, które mu rozkazał Pan. ⁸I odpowiedział wszystek lud, spólnie mówiąc: Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy. I odniósł Mojżesz słowa ludu do Pana. ⁹I rzekł Pan do Mojżesza: Oto, Ja, przyjdę do ciebie w gęstym obłoku, aby słuchał lud, gdy będę mówił z tobą, ażeby też wierzyli tobie na wieki; albowiem opowiedział był Mojżesz słowa ludu onego Panu. ¹⁰Mówił zaś Pan do Mojżesza: Idź do ludu, a poświęć je dziś i jutro, a niech wypiorą szaty swoje. ¹¹I niech będą gotowi na dzień trzeci; albowiem trzeciego dnia zstąpi Pan przed oczyma wszystkiego ludu na górę Synaj. ¹²I zamierzysz granice ludowi w około, mówiąc: Strzeżcie się, abyście nie wstępowali na górę, ani się dotykali brzegu jej; wszelki, kto by się dotknął góry, śmiercią umrze. ¹³Nie tknie się go ręka, ale kamieniem ukamionują go; albo strzelając zastrzelą go; bądź bydłę, bądź człowiek, nie będzie żył. Gdy przewłocznie trąbić będą, niech wstąpią na górę. ¹⁴Zstąpił tedy Mojżesz z góry do ludu, i poświęcił lud; a uprali szaty swoje. ¹⁵I mówił do ludu: Bądźcie gotowi na dzień trzeci, nie przystępujcie do żon. ¹⁶Stało się tedy dnia trzeciego rano, że były grzmienia, i błyskawice, i gęsty obłok nad górą, i głos trąby bardzo potężny; a bał się wszystek lud,

który był w obozie. ¹⁷I wywiódł Mojżesz lud na przeciwko Bogu z obozu, a stanęli pod samą górą. ¹⁸A góra Synaj kurzyła się wszystka, przeto, iż zstąpił na nią Pan w ogniu; i występował dym z niej, jako dym z pieca, i trzęsła się wszystka góra bardzo. ¹⁹A gdy się głos trąby im dalej tem bardziej rozlegał, Mojżesz mówił, a Bóg mu odpowiadał głosem. ²⁰I zstąpił Pan na górę Synaj, na wierzch góry, i wezwał Pan Mojżesza na wierzch góry, i wstąpił tam Mojżesz. ²¹Zaczem rzekł Pan do Mojżesza: Zstąp, przestrzeż lud, by śnać nie przestąpili kresu, chcąc Pana widzieć, aby ich nie padło wiele: ²²Nawet i kapłani, którzy przystępują do Pana, niech się poświęcą, by ich śnać nie potracił Pan. ²³I rzekł Mojżesz do Pana: Nie będzie lud mógł wnieść na górę Synaj, ponieważż ty nas przestrzegł, mówiąc: Ogranicz górę, a poświęć ją. ²⁴Któremu Pan rzekł: Idź, zstąp, a zaś tu wstąpisz, ty i Aaron z tobą; lecz kapłani i lud niech nie przestępują kresu, aby wstąpili do Pana, by ich śnać nie potracił. ²⁵Tedy zstąpił Mojżesz do ludu i powiedział im to.

20I mówił Bóg wszystkie te słowa a rzekł: ²Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli. ³Nie będziesz miał bogów innych przede mną. ⁴Nie czyn sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie wzgórze, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. ⁵Nie będziesz się im kłaniał, ani im będziesz służył; bom Ja Pan Bóg twój, Bóg zawistny w miłości, nawiedzający nieprawości ojców nad syny w trzecim i w czwartym pokoleniu tych, którzy mię nienawidzą; ⁶A czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy mię miłują, i strzegą przykazania mego. ⁷Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię jego nadaremno bierze. ⁸Pamiętaj na dzień odpocznienia, abyś go święcił. ⁹Sześć dni robić będziesz, i wykonasz wszystkę robotę twoją. ¹⁰Ale dnia siódmego odpocznienie jest Pana Boga twego; nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój, i służebnica twoja, bydłę twoje, i gość twój, który jest w bramach twoich; ¹¹Bo przez sześć dni stworzył Pan niebo i ziemię, morze, i cokolwiek w nich jest, i odpoczął dnia siódmego; przetoż błogosławił Pan dzień odpocznienia, i poświęcił go. ¹²Czcij ojca twego i matkę twoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie. ¹³Nie będziesz zabijał. ¹⁴Nie będziesz cudzołożył. ¹⁵Nie będziesz kradł. ¹⁶Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego. ¹⁷Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani sługi jego, ani dziewczki jego, ani wołu jego, ani osła jego, ani żadnej rzeczy bliźniego twego. ¹⁸Tedy wszystek lud widząc gromy, i błyskawice, i głos trąby, i górę kurzącą się, to widząc lud cofnęli się, i stanęli z daleka; ¹⁹I mówili do Mojżesza: Mów ty z nami, a będziemy słuchać; a niech nie mówi do nas Bóg, byśmy śnać nie pomarli. ²⁰I odpowiedział Mojżesz ludowi: Nie bójcie się;

bo aby was doświadczył, przyszedł Bóg, żeby bojaźń jego była przed obliczem waszem, byście nie grzeszyli. ²¹Stał tedy lud z daleka; a Mojżesz przystąpił do ciemnej mgły, w której był Bóg. ²²I rzekł Pan do Mojżesza: Tak powiesz synom Izraelskim: Wyście widzieli, żeż z nieba mówił do was: ²³Nie będziecie czynić przy mnie bogów srebrnych, ani bogów złotych nie będziecie sobie czynić. ²⁴Ołtarz z ziemi uczynisz mi, a ofiarować będziesz na nim całopalenie twoje, i spokojne ofiary twoje, owce twoje, i woły twoje; na któremkolwiek miejscu pamiątkę uczynię imienia mego, przyjdę do ciebie, i będąc błogosławił. ²⁵A jeżeli ołtarz kamienny uczynisz mi, nie buduj go z ciosanego kamienia; bo jeźlibyś żelazne naczynie twoje podniósł nań, splugawisz go. ²⁶Nie będziesz wstępował po stopniach do ołtarza mego, aby nie była odkryta nagość twoja przy nim.

21A teć są sądy, które przełożysz przed obliczem ich. ²Jeżeli kupisz niewolnika Hebrejczyka, sześć lat służyć ci będzie, a siódmego wynijdzie wolny darmo. ³Jeźliby sam tylko przyszedł, sam odejdzie; a jeźliby miał żonę, i żona jego z nim wynijdzie. ⁴Jeżeli mu pan jego dał żonę, a zrodziła mu syny albo córki, żona i dzieci jego będą pana jego, a on sam tylko odejdzie. ⁵A jeźliby mówiąc rzekł niewolnik: Miłuję pana mego, żonę moją, i syny moje, nie wynijdę wolnym: ⁶Tedy przywiedzie go pan jego do sędziów, a postawi go u drzwi albo u podwoi; i przekole mu pan jego ucho jego szydłem, i będzie mu niewolnikiem na wieki. ⁷Zaś jeźliby kto zaprzedał córkę swoją, aby była niewolnicą, nie wynijdzie jako wychodzą niewolnicy. ⁸Jeźliby się nie spodobała w oczach pana swego, a nie poślubiłby jej sobie, niech pozwoli, aby ją odkupiono; obcemu ludowi nie będzie jej mógł sprzedać, ponieważż zgrzeszył przeciwko niej. ⁹A jeźliby ją synowi swemu poślubił, według prawa córek uczyni jej. ¹⁰Jeźliby też inną wziął mu za żonę, tedy pożywienia jej, odzienia jej, i prawa małżeńskiego nie umniejszy jej. ¹¹A jeżeli tych trzech rzeczy nie uczyni jej, tedy wynijdzie darmo bez okupu. ¹²Kto by uderzył człowieka, aźby umarł, śmiercią umrze; ¹³Lecz kto by nie czyhał na kogo, aleby go Bóg podał w rękę jego, naznacząc miejsce, na które będzie miał uciec. ¹⁴Ale jeźliby kto umyślnie przeciw bliźniemu swemu zasadziwszy się zdradą zabił go, i od ołtarza mego weźmiesz go, aby umarł. ¹⁵Kto by uderzył ojca swego, albo matkę swoją, śmiercią umrze. ¹⁶Kto by ukradł człowieka a sprzedałby go, a znaleziony by był w ręku jego, śmiercią umrze. ¹⁷Kto by złorzeczył ojcu swemu albo matce swojej, śmiercią umrze. ¹⁸A gdyby się poswarzyli mężowie, i uderzyłyby kto bliźniego swego kamieniem albo pięścią, a on by zaraz nie umarł, aleby się położył na łożo; ¹⁹A wstawszy chodziłby po ulicy o lasce swej, nie będzie winien ten, który uderzył; tylko omieszkanie jego nagrodzi, a na wyleczenie jego nałoży. ²⁰Jeźliby zaś uderzył kto niewolnika swego, albo niewolnicę swoją kijem, i umarliby w rękę jego, koniecznie karanie odniesie; ²¹Wszakże, jeźliby dzień albo dwa żyw został, nie będzie karany; bo za pieniądze jego

on jest kupiony. ²²Jeźliby się też powadziwszy mężowie, uderzył który z nich niewiastę brzemienną, tak żeby z niej płód wyszedł, jednakby nie zaszła śmierć koniecznie karanie odniesie, jakie włoży nań mąż onejże niewiasty, a da wedle uznania sędziów. ²³Ale gdzie by śmierć zaszła, tedy dasz duszę za duszę; ²⁴Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, ²⁵Sparzelinę za sparzelinę, ranę za ranę, siność za siność. ²⁶Jeźliby zaś kto wybił oko niewolnikowi swemu, albo oko niewolnicy swojej, ażby się zepsowało, wolno go puścić za oko jego. ²⁷Jeźliby też kto ząb niewolnikowi swemu, albo ząb niewolnicy swojej wybił, wolno go puścić za ząb jego. ²⁸Jeźliby też czyj wół ubódl męża albo niewiastę, a umarliby, koniecznie ukamionowany będzie on wół, a nie będą jeść mięsa jego; a pan wołu onego nie będzie winien. ²⁹Wszakże, jeźliby wół bódl przedtem, a ostrzegano by w tym pana jego, i nie miały go pod strażą, a zabiłby męża albo niewiastę, wół on ukamionowany będzie, nadto i pan jego umrze. ³⁰Jeźliby nań włożono, żeby się odkupił, tedy da okup za duszę swoją, jakikolwiek nań włożą. ³¹Choćby syna ubódl, albo córkę ubódl, podług tegoż sądu postąpią z nim. ³²Jeźliby niewolnika ubódl wół, albo niewolnicę, srebra trzydzieści syklów da panu jego, a wół on ukamionowany będzie. ³³Jeźliby kto otworzył studnię, albo jeźliby kto wykopał studnię, i nie nakryłby jej, a wpadłby w nią wół albo osiel: ³⁴Pan onej studni odda zapłatę, i nagrodzi panu ich, a co zdechło, jego będzie. ³⁵Także, gdyby wół czyj ubódl wołu sąsiada jego, ażby zdechł, tedy sprzedadzą wołu żywego, i rozdzielą się zapłatą jego, onym też zdechłym podzielią się. ³⁶Ale jeźliby to było wiadomo, że on wół bódl przedtem, a nie miał go pod strażą pan jego, koniecznie odda wołu za wołu, a zdechłego sobie weźmie.

22Jeźliby kto ukradł wołu albo owcę, i zabiłby je, albo je sprzedał, pięć wołów wróci za jednego wołu, a cztery owce za jedną owcę, ²Jeźliby przy podkopywaniu zastany był złodziej, a ubity będąc umarliby, kto zabił, nie będzie winien krwi; ³Jeźliby to po wejściu słońca uczynił, krwi winien będzie, koniecznie wróci; a jeśli nie ma, sprzedany będzie za złodziejstwo swoje. ⁴Jeźli znaleziona będzie w rękę jego rzecz kradziona, bądź wół, bądź osiel, bądź owca, jeszcze żywe, we dwójnasób wróci. ⁵Gdyby wypasł kto pole, albo winnicę, i puściłby bydłę swoje, aby się pasło na polu cudzem: z najlepszego urodzaju pola swego, i z najlepszego urodzaju winnicy swej nagrodzi. ⁶Jeźliby wyszedł ogień, a trafiłby na ciernie, i spaliłby stóg, albo stojące zboże, albo pole samo, koniecznie nagrodzi ten, co zapalił, co zgorzało. ⁷Gdyby kto dał bliźniemu swemu srebro, albo naczynie do schowania, a to by ukradziono było z domu onego człowieka: jeźliby znaleziony był złodziej, wróci dwojako. ⁸Jeźliby nie był znaleziony złodziej, stawia się pan domu onego przed sędziów, i przysięże, że nie ściągnął ręki swojej na rzecz bliźniego swego. ⁹O każdą rzecz, o którą by był spór, o wołu, o osła, o owcę, o szatę, o każdą, rzecz zgubioną, gdyby kto rzekł, że to jest mo-

je, przed sędziów przyjdzie sprawa obydwu; kogo winnym znajdą sędziowie, nagrodzi w dwójnasób bliźniemu swemu. ¹⁰Jeźliby kto dał bliźniemu swemu osła, albo wołu, albo owcę, albo inne bydłę na chowanie, a zdechłoby albo okaleczało, albo gwałtem zajęte było, gdzie by nikt nie widział: ¹¹Przysięga Pańska będzie między obiema, że nie ściągnął ręki swej na rzecz bliźniego swego: i przyjmie pan onej rzeczy przysięgę, a on nie będzie nagradzał. ¹²A jeźliby mu to kradzieżą wzięto, nagrodzi panu rzeczy onej. ¹³Jeźliby od zwierza rozszarpane było, postawi rozszarpane za świadka, a rozszarpanego nie nagrodzi. ¹⁴Gdyby też kto pożyczył bydłęcia od bliźniego swego, a okaleczałoby, albo zdechło w niebytności pana jego, koniecznie nagrodzi. ¹⁵Jeźliby pan jego był przy nim, nie będzie nagradzał; a jeźliby najęte było, najem tylko zapłaci. ¹⁶Jeźliby kto zwiódł pannę, która nie jest poślubiona, i spałby z nią, da jej koniecznie wiano, i weźmie ją sobie za żonę. ¹⁷Jeźliby żadną miarą ojciec jej nie chciał mu jej dać, odważy srebra według zwyczaju wiana panińskiego. ¹⁸Czarownicy żyć nie dopuścisz. ¹⁹Każdy, kto by się złączał z bydłęciami, śmiercią umrze. ²⁰Kto by ofiarował bogom, oprócz samego Pana, wytracony będzie. ²¹Przychodniowi nie uczynisz krzywdy, ani go uciśniesz: boście byli przychodniami w ziemi Egipskiej. ²²Żadnej wdowy ani sieroty trapić nie będziecie. ²³Jeźlibyś je bez litości trapił, a one by wołały do mnie, słysząc wysłucham wołanie ich. ²⁴I rozgniewa się zapalczywość moja, a pobiję was mieczem, i będą żony wasze wdowami, a synowie wasi sierotami. ²⁵Jeźlibyś pieniędzy pożyczył ludowi memu ubogiemu, który mieszka z tobą, nie bądźziesz mu jako lichwiarz, nie obciążycie go lichwą. ²⁶Jeźli w zastawie weźmiesz szatę bliźniego twego, przed zachodem słońca wrócisz mu ją; ²⁷Bo to odzienie jego tylko to jest nakrycie ciała jego, na którym sypia; bądźli do mnie wołał, wysłucham go, bom Ja miłosierny. ²⁸Sędziom nie będziesz złorzeczył, a przełożonego ludu twego nie będziesz przeklinał. ²⁹Z obfitości zboża, i ciekących rzeczy twych nie omieszkasz pierwiastek ofiarować; pierwородnego z synów twoich oddasz mi. ³⁰Toż uczynisz z wołów twych i z owiec twoich; siedem dni będzie z matką swoją, a ósmego dnia oddasz mi je. ³¹Ludem świętym będziecie mi, a mięsa na polu rozszarpanego jeść nie będziecie; psom je wyrzucicie.

23Nie przyjmuj powieści kłamliwej; nie miej spółki z niepobożnym, abyś miał być świadkiem fałszywym. ²Nie udawaj się za wielkością do złego, i nie mów tak za sprawą, cobyś się nakłonił za wielą ich ku podwrotczeniu sądu. ³I nie szanuj ubogiego przy sprawie jego. ⁴Gdybyś natrafił wołu nieprzyjaciela twego, albo osła jego błądzącego, zwrócisz, a dowiedziesz go do niego. ⁵Jeźlibyś ujrzał, że osiel tego, który cię ma w nienawiści, leży pod brzemieniem swoim, azali zaniechasz, abyś mu pomoc nie miał? owszem poratujesz go pospołu z nim. ⁶Nie będziesz podwracał sądu ubogiemu twemu w sprawie jego. ⁷Od rzeczy kłamliwej oddalisz się, a niewinnego i sprawiedliwego nie

zabijesz; bo nie usprawiedliwię niezbożnego. ⁸Darów też brać nie będziesz, ponieważ dar zaślepia mądre, i wywraca słowa sprawiedliwych. ⁹Przychodnia też nie uciskaj: bo sami wiecie, jaki jest żywot przychodnia, boście byli przychodniami w ziemi Egipskiej. ¹⁰Przez sześć lat obsiewać będziesz ziemię twoją, a będziesz zgromadzał urodzaj jej; ¹¹Ale siódmego roku zaniechasz jej; że odpocznie, aby jedli ubodzy ludu twego, a co zostanie po nich, zje zwierzę polny. Także uczynisz winnicy twojej, i oliwnicy twojej. ¹²Przez sześć dni będziesz odprawował roboty twoje; ale dnia siódmego odpoczniesz, aby sobie wytchnął wół twój, osieł twój, i żeby wytchnął syn niewolnicy twojej, i przychodzień. ¹³A we wszystkim, com wam powiedział, ostrożnymi bądźcie. Imienia też cudzych bogów nie wspominajcie, nie będzie słyszane z ust twoich. ¹⁴Trzy kroć święto obchodzić mi będziecie na każdy rok. ¹⁵Święta przasników przestrzegać będziesz; siedem dni jeść będziesz przasniki, jakom ci rozkazał, czasu miesiąca Abiba; boś weń wyszedł z Egiptu, a nie ukazecie się przed twarzą moją próżnymi. ¹⁶Także święto żniwa pierwiastek pracy twojej, cokolwiek siał na polu; święto też zbierania na schodzie roku, gdy zbierzesz prace twoje z pola. ¹⁷Trzykroć do roku ukaże się każdy mężczyzna twój przed obliczem Panującego Pana. ¹⁸Nie będziesz ofiarował przy kwasie krwi ofiary mojej, ani zostanie przez noc tłustość ofiary mojej aż do poranku. ¹⁹Pierwiastki pierwszych urodzajów ziemi twej przyniesiesz w dom Pana Boga twego; nie będziesz warzył koźlęcia w mleku matki jego. ²⁰Oto ja posyłam Anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze, i wprowadził cię na miejsce, którem ci zgotował. ²¹Ostrożnym bądź przed oblicznością jego; a słuchaj głosu jego; nie drażnij go, boć nie przepuści przestępstwu waszemu, gdyż imię moje w nim jest. ²²Bo jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu jego, i uczynisz, cokolwiek rzekę, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciół twych, i trapić będę tych, którzy cię trapiłi. ²³Pójdzie bowiem Anioł mój przed tobą, i wprowadzi cię do Amorejczyka, i Hetejczyka, i Ferezejczyka, i Chananejczyka, Hewejczyka, i Jebujejczyka, i wytracę je. ²⁴Nie kłaniajże się bogom ich, ani im służ, ani czyn według spraw ich; ale do gruntu popsujesz je, i wszczął pokruszysz obrazy ich. ²⁵Lecz służyć będziecie Panu Bogu waszemu, a on błogosławić będzie chlebowi twemu, i wodom twoim; i odejmę niemoc z pośrodku ciebie. ²⁶Nie będzie poroniająca ani niepłodna w ziemi twojej; liczbę dni twoich dopełnię. ²⁷Strach mój puszcę przed tobą, i strwożę wszelki lud, przeciw któremu pójdiesz, i uczynię, że wszyscy nieprzyjaciele twoi podadzą tył przed tobą. ²⁸Poślę też szerszenie przed tobą, które wypędzą Hewejczyka, Chananejczyka, i Hetejczyka przed oblicznością twoją. ²⁹Nie wyrzucę go przed obliczem twojem za jeden rok, by się snać ziemia w pustynię nie obróciła, a nie namnożyło się przeciwko tobie zwierza dzikiego. ³⁰Pomaluczku będę je wyrzucał od oblicza twego, aż się rozmnożysz i osiądziesz ziemię. ³¹A położę granice twoje od morza czerwonego aż do morza Filistyńskiego, a od puszczy aż do rzeki;

bo podam w ręce wasze obywatelę ziemi, i wypędzisz je od oblicza twego. ³²Nie postanowisz z nimi, ani z bogami ich przymierza. ³³Niech nie mieszkają w ziemi twej, by cię snać nie przywiedli do grzechu przeciwko mnie, gdybyś służył bogom ich, co by tobie było sidłem.

24I rzekł do Mojżesza: Wstąp do Pana ty i Aaron, Nadab i Abiu, i siedmdziesiąt starszych Izraelskich, i pokłońcie się z daleka. ²A sam tylko Mojżesz wstąpi do Pana; ale oni nie przybliżą się ani lud wstąpi z nim. ³Przyszedł tedy Mojżesz, i opowiedział ludowi wszystkie słowa Pańskie, i wszystkie sądy. I odpowiedział wszystkim lud głosem jednym, mówiąc: Wszystkie słowa, które rzekł Pan, uczynimy. ⁴I napisał Mojżesz wszystkie słowa Pańskie: a wstawszy rano zbudował ołtarz pod górą, i dwanaście słupów według dwanaście pokolenia Izraelskiego. ⁵I posłał młodzieńce z synów Izraelskich, którzy ofiarowali całopalenia; i ofiarowali za ofiary spokojne Panu, cielce. ⁶Zatem wziął Mojżesz połowę krwi i wlał w czasę, a połowę drugą wylał na ołtarz. ⁷I wzięwszy księgi przymierza, czytał w uszach ludu; którzy rzekli: Cokolwiek mówił Pan, uczynimy, i posłuszni będziemy. ⁸Wziął też Mojżesz krew, i pokropił lud i rzekł: Oto, krew przymierza, które Pan postanowił z wami, na wszystkie te słowa. ⁹I wstąpił Mojżesz, i Aaron, Nadab, i Abiu, i siedmdziesiąt starszych Izraelskich; ¹⁰I widzieli Boga Izraelskiego; a było pod nogami jego jako robota z kamienia szafirowego, a jako niebo gdy jest jasne. ¹¹A na książęta synów Izraelskich nie ściągnął Pan ręki swej: choć widzieli Boga, przecię jedli i pili. ¹²Rzekł tedy Pan do Mojżesza: Wstąp do mnie na górę, i bądź tam a dam ci tablice kamienne, i zakon, i przykazanie którem napisał, abyś ich nauczał. ¹³Wstał tedy Mojżesz i Jozue sługa jego; i wstąpił Mojżesz na górę Bożą. ¹⁴A do starszych rzekł: Zostańcie tu, aż się wrócimy do was. A oto Aaron i Chur będą z wami; kto by miał sprawę jaką, niech idzie do nich. ¹⁵Tedy wstąpił Mojżesz na górę, a obłok zakrył górę. ¹⁶I mieszkała chwała Pańska na górze Synaj, a okrył ją obłok przez sześć dni; potem zawołał na Mojżesza dnia siódmego z pośrodku obłoku. ¹⁷A pozór chwały Pańskiej był jako ogień pożerający na wierzchu góry przed oczyma synów Izraelskich. ¹⁸I wszedł Mojżesz w pośrodek obłoku, wstąpiwszy na górę; i był Mojżesz na górze czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

25I rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: ²Mów do synów Izraelskich, aby mi zebrali podarek; od każdego człowieka, którego dobrowolnym uczyni serce jego, odbierać będzie podarek mój. ³A ten jest podarek, który będziecie brać od nich: złoto, i srebro, i miedź, ⁴I hijacynt, i szarłat, i karmazyn dwa kroć farbowany; i biały jedwab, i sierść kozia; ⁵I skóry baranie czerwono farbowane, i skóry borsukowe, i drzewo sytym: ⁶Oliwę do świecenia, wonne rzeczy na olejek pomazywania, i na wonne kadzenie; ⁷Kamienne onychiny, i kamienie ku osadzaniu naramiennika i napier-

śnika. ⁸I uczynią mi świątnicę, abym mieszkał w pośrodku ich. ⁹Według wszystkiego, jako ukażę tobie podobieństwo przybytku, i podobieństwo wszystkiego naczynia jego, tak uczynicie. ¹⁰Uczynią też skrzynią z drzewa sytym; półtrzecia łokcia będzie długość jej a półtora łokcia szerokości jej, a półtora łokcia wysokość jej. ¹¹I powleciesz ją złotem czystym; z wierzchu i wewnątrz powleciesz ją, a uczynisz nad nią koronę złotą w około. ¹²Ulejesz też do niej cztery kolce złote, które przyprawisz do czterech węglów jej; dwa kolce do jednego jej boku, i dwa kolce do drugiego jej boku. ¹³I uczynisz drążki z drzewa sytym, i powleciesz je złotem. ¹⁴I przewleciesz drążki przez kolce na bokach skrzyni, aby na nich skrzynię noszono. ¹⁵W kolcach u skrzyni będą te drążki; nie będą ich odejmować od niej. ¹⁶A włożysz w tę skrzynię świadectwo, któreć dam. ¹⁷Uczynisz też ubłagalnię ze złota czystego: półtrzecia łokcia będzie długość jej, a półtora łokcia szerokość jej. ¹⁸I uczynisz dwa Cheruby złote: z ciągnionego złota uczynisz je na obu końcach ubłagalni. ¹⁹A uczynisz Cheruba jednego na jednym końcu, a Cheruba drugiego na drugim końcu; na ubłagalni uczynicie Cheruby na obu końcach jej. ²⁰A będą mieć Cherubowie skrzydła rozciągnięte z wierzchu, zakrywając skrzydłami swemi ubłagalnię; a twarze ich będą obrócone jednego ku drugiemu; ku ubłagalni będą twarze Cherubów. ²¹I włożysz ubłagalnię na wierzch skrzyni, a do skrzyni włożysz świadectwo, któreć dam. ²²Tam się z tobą schodzić będę, i z tobą rozmawiać z ubłagalni, z pośrodku dwu Cherubów, którzy będą nad skrzynią świadectwa, o wszystkim, coć rozkażę synom Izraelskim. ²³Uczynisz też stół z drzewa sytym: dwa łokcie będzie długość jego, a łokieć szerokość jego, a półtora łokcia wysokość jego. ²⁴I powleciesz go złotem czystym, a uczynisz mu koronę złotą w około. ²⁵Uczynisz też w około niego listwę w szerz na cztery palce, i koronę złotą w około listwy. ²⁶Także uczynisz do niego cztery kolce złote, i przybijesz kolce na czterech rogach, które są u czterech nóg jego. ²⁷Pod tą listwą będą kolce, przez które przewloką drążki do noszenia stołu. ²⁸A uczynisz te drążki z drzewa sytym, i powleciesz je złotem, i będzie na nich stół noszony. ²⁹Sprawisz też misy jego, i przystawki jego, i czasze jego, i kubki jego do nalewania ofiar mokrych; ze złota szczerzego porobisz je. ³⁰I kłaść będziesz na ten stół chleby pokładne przed twarz moję ustawicznie. ³¹Urobisz też świecznik ze złota szczerzego, z ciągnionego złota będzie świecznik ten; słupiec jego, pręty jego, czaszki jego, gałki jego, i kwiaty jego, z tegoż będą. ³²A sześć prętów wychodzić będzie ze stron jego: trzy pręty świecznika ze strony jego jednej, a trzy pręty świecznika ze strony jego drugiej. ³³Trzy czaszki na kształt orzecha migdałowego na pręcie jednym, także gałka i kwiat; i trzy czaszki na kształt orzecha migdałowego na pręcie drugim, także gałka i kwiat; tak będzie na wszystkich sześciu prętach, wychodzących ze świecznika. ³⁴Ale na świeczniku będą cztery czaszki na kształt orzecha migdałowego, gałki jego, i kwiaty jego. ³⁵I będzie gałka pod

dwoma prętami z niego, także gałka pod drugimi dwiema prętami jego, i zaś gałka pod innymi dwiema prętami jego: tak będzie pod sześcią prętów z świecznika wychodzących. ³⁶Gałki ich, i pręty ich z niego będą; to wszystko całokowane z szczerzego złota będzie. ³⁷Uczynisz też siedem lamp jego, i zaświecisz lampy jego, aby świeciły po stronach jego. ³⁸Nożyczki też jego, i kaganki jego ze złota szczerzego. ³⁹Z talentu złota szczerzego uczynisz go, i wszystko naczynie jego. ⁴⁰Patrzajże, abyś uczynił wszystko według podobieństwa tego, któreć ukazano na górze.

26Przybytek też uczynisz z dziesięciu opon, które będą z białego jedwabiu kręconego, z hijacyntu, i z szarlatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i Cherubiny robotą haftarską uczynisz. ²Długość opony jednej osiem a dwadzieścia łokci, a szerokość opony jednej cztery łokcie: pod jedną miarą będą wszystkie opony. ³Pięć opon będą spinane, jedna z drugą; także drugie pięć opon będą spinane, jedna z drugą. ⁴I naczynisz pętlic hijacyntowych na kraju opony jednej, gdzie się kraje spinać mają; także uczynisz na krajach opony drugiej, gdzie się kraje spinać mają. ⁵Pięćdziesiąt pętlic uczynisz na oponie jednej, a pięćdziesiąt pętlic uczynisz po kraju opony, którymi się spinać ma z drugą; pętlica jedna przeciw drugiej będzie. ⁶Uczynisz też pięćdziesiąt haczyków złotych, a spoisz oponę jedną z drugą temi haczykami; i tak będzie przybytek jeden. ⁷Urobisz też opony z sierści koziej na namiot ku zakrywaniu przybytku z wierzchu; jedenaście takich opon urobisz. ⁸Długość opony jednej trzydzieści łokci, a szerokość opony jednej cztery łokcie; jednaż miara będzie tych jedenastu opon. ⁹I zepniesz pięć opon osobno, a sześć opon osobno; we dwoje złożysz oponę szóstą na przodku namiotu. ¹⁰Uczynisz też pięćdziesiąt pętlic po kraju jednej opony, na końcu, gdzie się ma spinać, i pięćdziesiąt pętlic po kraju opony ku spinaniu drugiemu. ¹¹Uczynisz też haczyków miedzianych pięćdziesiąt, i zawiesziesz haczyki w pętlice, i spoisz namiot, aby był jeden. ¹²A co zaś zbywa opon namiotowych, to jest pół opony zbywającej, zawieszono będzie w tyle przybytku. ¹³A łokieć z jednej, i łokieć z drugiej strony, który zbywa z długości opon namiotu, będzie wisiał po stronach przybytku, tam i sam, żeby go okrywał. ¹⁴Uczynisz też przykrycie na namiot z skór baranich czerwono farbowanych, i przykrycie z skór borsukowych na wierzch. ¹⁵Naczynisz też do przybytku desek z drzewa sytym prosto stojących. ¹⁶Dziesięć łokci długość deski, a półtora łokcia szerokość deski jednej. ¹⁷Dwa czopy deska jedna mieć będzie, na kształt stopniów wschodowych sporządzone, jeden przeciw drugiemu; tak uczynisz u wszystkich desek przybytku. ¹⁸Uczynisz też deski do przybytku, dwadzieścia desek ku stronie południowej, ku wiatrowi południowemu. ¹⁹Czterdzieści zaś podstawków urobisz srebrnych pod tych dwadzieścia desek; dwa podstawki pod jedną deskę do dwu czopów jej, także dwa podstawki do deski drugiej do dwu czopów jej. ²⁰Na drugim zaś boku przybyt-

ku ku stronie północnej, dwadzieścia desek. ²¹A czterdzieści podstawków ich srebrnych; dwa podstawki pod jedną deskę, i dwa podstawki pod drugą deskę. ²²Ale na stronie przybytku ku zachodowi uczynisz sześć desek. ²³A dwie deski uczynisz w kąciech przybytku w obydwu stronach. ²⁴Które będą spojone od spodka, także społu spojone będą z wierzchu do jednego kolca; tak będzie przy tych obu, które we dwu kąciech będą. ²⁵A tak będzie osiem desek, a podstawki ich srebrne; szesnaście podstawków, dwa podstawki pod deską jedną, a dwa podstawki pod deską drugą. ²⁶Uczynisz też drągi z drzewa sytym; pięć ich będzie do desek jednej strony przybytku. ²⁷Pięć także drągów do desek przybytku na drugą stronę; pięć też drągów do desek przybytku przestawających do obu węglów na zachód słońca. ²⁸Ale drąg pośredni w środku desek przewleczony będzie od jednego końca do drugiego. ²⁹One też deski powleciesz złotem, a poczynisz do nich kolce złote, przez które mają być przewleczone drągi; powleciesz też i drągi złotem. ³⁰Wystawisz tedy przybytek na ten kształt, któryć ukazano na górze. ³¹Uczynisz też zasłonę z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z białego jedwabiu kręconego; robotą haftarską uczynisz ją z Cherubiny. ³²I zawieszisz ją na czterech słupach z drzewa sytym powleczonych złotem, (których też haki złote) na czterech podstawkach srebrnych. ³³A zawieszisz zasłonę na haczykach, i wniesiesz za zasłonę skrzynię świadectwa, a dzielić wam będzie ta zasłona świątynię od świątyni najświętszej. ³⁴Położysz też ubłagalnię na skrzyni świadectwa w świątyni najświętszej. ³⁵A postawisz stół przed zasłoną, a świecznik przeciw stolowi przy stronie przybytku na południe, a stół postawisz przy stronie północnej. ³⁶Uczynisz też zasłonę do drzwi przybytku z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z jedwabiu białego kręconego, robotą haftarską. ³⁷A uczynisz do tej zasłony pięć słupów z drzewa sytym, które powleciesz złotem; haki ich będą złote, a ulejesz do nich pięć podstawków miedzianych.

27Uczynisz też ołtarz z drzewa sytym na pięć łokci wzdłuż, a na pięć łokci wszerek; czworograniasty będzie ołtarz, a na trzy łokcie wżwyż. ²I poczynisz mu rogi na czterech węglach jego; z niego będą rogi jego, i obijesz je miedzią. ³Poczynisz też do niego kotły dla zsypania popiołu; i miotły jego, i miednice jego, i widelki jego, i łopaty jego, wszystkie naczynia jego uczynisz z miedzi. ⁴Uczynisz też do niego kratę, na kształt sieci, miedzianą; a uczynisz u tej kraty cztery kolce miedziane na czterech rogach jej. ⁵I włożysz ją w okrąg ołtarza na dół, a będzie ta krata aż do połowy ołtarza. ⁶Porobisz też drążki do ołtarza, drążki z drzewa sytym, a obijesz je miedzią. ⁷Które drążki przewleczone będą przez kolce; a będą te drążki na obydwu stronach ołtarza, gdy go nosić będą. ⁸Aby był czczy wewnątrz, uczynisz go z desek; jakoć ukazano na górze, tak go uczynią. ⁹Uczynisz też sień przybytku na południe ku

prawej stronie; opony tej sieni będą z białego jedwabiu kręconego; na sto łokci wzdłuż będzie strona jego. ¹⁰Słupów też do nich dwadzieścia, a podstawków do nich dwadzieścia miedzianych; główki na słupach, i okręcenia ich będą srebrne. ¹¹Na tenże kształt na stronie północnej wzdłuż opony będą, sto łokci wzdłuż; słupów też do nich dwadzieścia, a podstawków do nich dwadzieścia miedzianych; główki na słupach i okręcenia ich srebrne. ¹²A szerokość sieni od strony zachodniej będzie miała opony na pięćdziesiąt łokci; słupów ich dziesięć, i podstawków ich dziesięć. ¹³Szerokość zaś sieni na przedniej stronie, na wschód słońca, pięćdziesiąt łokci. ¹⁴Piętnaście też łokci opon na jedną stronę; słupów ich trzy i podstawków ich trzy. ¹⁵Na drugiej zaś stronie opon piętnaście łokci; słupów ich trzy i podstawków ich trzy. ¹⁶A do bramy sieni zasłona na dwadzieścia łokci z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z jedwabiu białego kręconego robotą haftarską; słupów jej cztery, i podstawków jej cztery. ¹⁷Wszystkie słupy sieni w około otoczone będą srebrem; główki ich srebrne, a podstawki ich miedziane. ¹⁸Długość sieni na sto łokci, a szerokość na pięćdziesiąt, wszędzie jednostajna; a wysokość na pięć łokci, z białego jedwabiu kręconego, a podstawki jej miedziane. ¹⁹Wszystkie naczynia przybytku do wszelakiej usługi jego, i wszystkie kolki jego, i wszystkie kolki sieni, miedziane będą. ²⁰A ty rozkażesz synom Izraelskim, aby przynieśli do ciebie oliwy z oliwne go drzewa czystej, wytłoczonej, do świecenia, aby lampy zawsze gorzały. ²¹W przybytku zgromadzenia przed zasłoną, która zakrywa skrzynię świadectwa, stawiać je będzie Aaron i synowie jego od wieczora aż do poranku przed Panem. Ta ustawa będzie wieczna w potomstwie ich między synami Izraelskimi.

28A ty weźmij do siebie Aarona, brata twego, i syny jego z nim, z spośród synów Izraelskich, aby mi urząd kapłański odprawowali, Aaron, Nadab i Abiu, Eleazar, i Itamar, synowie Aaronowi. ²A sprawisz szaty święte Aaronowi, bratu twemu, na cześć i na ozdobę. ³Ty się też rozmówisz z każdym umiejętnym rzemieślnikiem, któremu napelnił Duchem mądrości, aby urobili szaty Aaronowi na poświęcenie jego, aby mi urząd kapłański odprawował. ⁴A teć są szaty, które urobią: Napiersnik, i naramiennik, i płaszcz, i suknia haftowana, czapka i pas. I urobią te szaty święte Aaronowi bratu twemu i synom jego, aby mi kapłański urząd sprawowali. ⁵I nabiorą złota, i hijacyntu, i szarłatu, i karmazynu dwa kroć farbowanego, i jedwabiu białego. ⁶I uczynią naramiennik ze złota, i z hijacyntu, i z szarłatu, z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z jedwabiu białego kręconego, robotą haftarską. ⁷Dwa zwierzchnie kraje zszyte mieć będzie na dwu końcach swych, a tak społu spięte będą. ⁸A przepasanie naramiennika tego, które na nim będzie, podobne będzie robocie jego; będzie także ze złota, z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z jedwabiu białego kręconego. ⁹I weźmiesz

dwa kamienie onychiny, i wyryjesz na nich imiona synów Izraelskich; ¹⁰Sześć imion ich na jednym kamieniu, a imion sześć drugich na drugim kamieniu, według narodzenia ich. ¹¹Robotą snycerzów, którzy kamienie rzezą, wyryjesz na obu kamieniach imiona synów Izraelskich, i osadzisz je we złote osadzenia. ¹²I położysz te obadwa kamienie na wierzchnich krajach naramiennika, kamienie pamiątki dla synów Izraelskich; i nosić będzie Aaron imiona ich przed Panem na obu ramionach swych na pamiątkę. ¹³Uczynisz też haczyki złote. ¹⁴Dwa też łańcuszki ze złota szczerego jednostajne; uczynisz je robotą plecioną, i zawieszysz te łańcuszki plecione na haczykach. ¹⁵Uczynisz też napierśnik sądu robotą haftarską, według roboty naramiennika urobisz go; ze złota, z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z białego jedwabiu kręconego uczynisz go. ¹⁶Czworograniasty będzie i dwoisty, na piędzi długość jego, i na piędzi szerokość jego. ¹⁷I nasadzisz weń pełno kamienia, cztery rzędy kamienia, tym porządkiem: sardyjusz, topazyjusz i szmaragd w pierwszym rzędzie; ¹⁸W drugim zasię rzędzie: karbunkuł, szafir, i jaspis. ¹⁹A w trzecim rzędzie: linkuryjusz, achates, i ametyst. ²⁰A w czwartym rzędzie: chryzolit, onychin i berył; te będą wsadzone w złoto w rzędziech swoich. ²¹A tych kamieni z imionami synów Izraelskich będzie dwanaście według imion ich; tak jako rzezą pieczęci, każdy według imienia swego będą, dla dwunastu pokoleń. ²²Uczynisz też do napierśnika łańcuszki jednostajne robotą plecioną ze złota szczerego. ²³Uczynisz też do napierśnika dwa kolce złote, i przyprawisz te dwa kolce do obu krajów napierśnika. ²⁴I przewleciesz dwa łańcuszki złote przez oba kolce u krajów napierśnika. ²⁵Drugie zasię dwa kolce dwu łańcuszków zawleciesz na dwa haczyki, i przyprawisz do wierzchnich krajów naramiennika na przodku. ²⁶Uczynisz też dwa kolce złote, które przyprawisz do dwu końców napierśnika na kraju jego, który jest od naramiennika ze spodku. ²⁷Do tego uczynisz dwa drugie kolce złote, które przyprawisz na dwie strony naramiennika ze spodku na przeciwko spojeniu jego, z wierzchu nad przepasaniem naramiennika. ²⁸Tak zwiążą napierśnik ten kolce jego z kolcami naramiennika sznurem hijacyntowym, aby był nad przepasaniem naramiennika, żeby nie odstawał napierśnik od naramiennika. ²⁹I będzie nosił Aaron imiona synów Izraelskich na napierśniku sądu, na piersiach swych, gdy będzie wchodził do świątynicy, na pamiątkę ustawioną przed Panem. ³⁰Położysz też na napierśniku sądu Urim i Tumim, które będą na piersiach Aaronowych, gdy wchodzić będzie przed Pana; i poniesie Aaron sąd synów Izraelskich na piersiach przed Panem ustawicznie. ³¹Uczynisz też płaszcz pod naramiennik, wszystek z hijacyntu. ³²A na wierzchu w pośród jego będzie rozpór, który rozpór obwieszysz bramą plecioną w panczerzowy wzór, aby się nie rozdzierał. ³³Uczynisz też na podółku jego jabłko granatowe z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego na podółku jego w około, a dzwonki złote między niemi w około. ³⁴Dzwonek złoty a jabłko granatowe;

i zaś dzwonek złoty i jabłko granatowe u podółka płaszczu w około. ³⁵A będzie to miał na sobie Aaron przy posługiwaniu, aby słyszany był dźwięk jego, gdy będzie wchodził do świątynicy przed Pana, i gdy zaś wychodzić będzie, żeby nie umarł. ³⁶Uczynisz też blachę ze złota szczerego, a wyryjesz na niej robotą tych, co pieczęci rzezą: Świętość Panu. ³⁷Tę przywiążesz do sznuru hijacyntowego, i będzie na czapce; na przodku na czapce będzie. ³⁸A ta będzie nad czołem Aaronowem, aby nosił Aaron nieprawość poświęconych rzeczy, które by poświęcali synowie Izraelscy przy wszystkich darach poświęconych rzeczy swych; a będzie nad czołem jego ustawicznie, aby im zjednał łaskę u Pana. ³⁹Sprawisz też szatę z białego jedwabiu dzianą; także uczynisz czapkę z jedwabiu białego, pas też uczynisz robotą haftarską. ⁴⁰Synom także Aaronowym poczynisz szaty; i poczynisz im pasy, i czapki im poczynisz na cześć i na ozdobę. ⁴¹A ubierzesz w nie Aarona, brata twego, i syny jego z nim; i pomażesz je, a napełnisz ręce ich, i poświęcisz je, aby mi urząd kapłański sprawowali. ⁴²Urobisz im też ubiory lniane, dla zakrycia nagości ciała; od biodr aż do udów będą. ⁴³A będą na Aaronie i na synach jego, gdy wchodzić będą do namiotu zgromadzenia, albo gdy będą przystępować do ołtarza, aby służyli w świątynicy, żeby niosąc nieprawość, nie pomarli. Ustawa to wieczna będzie jemu, i nasieniu jego po nim.

29To też uczynisz im na poświęcenie ich, aby mi odprawowali urząd kapłański: Weźmij cielca jednego młodego, i dwu baranów zupełnych; ²I chleby praśne, i placki praśne z oliwą zaczynione, i kołaczki praśne, namazane oliwą; z przedniej mąki pszenicznej naczynisz ich. ³A włożysz to w jeden kosz, ofiarować je będziesz w tymże koszu, z cielcem, i z dwiema barany. ⁴A Aaronowi i synom jego przystąpić każesz do drzwi namiotu zgromadzenia, i omyjesz je wodą. ⁵A wzięwszy szaty, obleciesz Aarona w suknię, i w płaszcz pod naramiennik, i w naramiennik, i napierśnik, i opaszesz go pasem naramiennika; ⁶I włożysz czapkę na głowę jego, a wstawisz koronę świętości na czapkę. ⁷Na ostatek weźmiesz olejek pomazywania, i wylejesz na głowę jego, a pomażesz go. ⁸Potem synom jego przystąpić każesz, a obleciesz je w szaty; ⁹I opaszesz je pasem, Aarona i syny jego, a włożysz na nie czapki, i będą mieli kapłaństwo ustawą wieczną; poświęcisz też ręce Aaronowe, i ręce synów jego. ¹⁰Przywiedziesz też cielca przed namiot zgromadzenia, i włoży Aaron i synowie jego ręce swoje na głowę cielca. ¹¹I zabijesz cielca przed Panem, u drzwi namiotu zgromadzenia. ¹²A wzięwszy krwi z cielca pomażesz na rogach ołtarza palcem swym, a ostatek krwi wylejesz ku spodku ołtarza. ¹³Weźmiesz też wszystkę tłustość okrywającą wnętrze, i odzieczkę z wątroby, i dwie nerki z tłustością ich, a zapalisz to na ołtarzu. ¹⁴A mięso cielca, i skórę jego, i gnój jego, spalisz ogniem za obozem; bo to jest ofiara za grzech. ¹⁵Barana także jednego weźmiesz, na którego głowę Aaron i synowie jego włożą ręce swoje.

¹⁶I zabijesz barana tego, a wzięwszy krwi jego, pokropisz wierzch ołtarza w około. ¹⁷A barana zrąbiesz na sztuki, i opluczesz trzewa jego i nogi jego, i włożysz je na sztuki z niego i na głowę jego. ¹⁸I zapalisz tego całego barana na ołtarzu; całopalenie to jest Panu, wonią przyjemną, ofiarą ognistą jest Panu. ¹⁹Zatem weźmiesz barana drugiego, a włoży Aaron i synowie jego ręce swoje na głowę barana. ²⁰A zabiwszy onego barana weźmiesz ze krwi jego, i pomażesz koniec ucha Aaronowego, i końce ucha prawego synów jego, i wielkie palce ręki ich prawej, także wielkie palce nogi ich prawej, a wylejesz tę krew na ołtarz w około. ²¹Wzięwszy zaś ze krwi, która na ołtarzu, także z olejku pomazywania, pokropisz Aarona, i szaty jego, i szaty synów jego z nim; i będzie poświęcony on i szaty jego, i synowie jego, i szaty synów jego z nim. ²²Potem weźmiesz z barana łój, i ogon, i tłustość, która okrywa wnętrze, i odzieżkę wątroby, i dwie nerki, i łój, który jest na nich, i łopatkę prawą, albowiem jest baran poświęcenia; ²³I bochen chleba jeden, i kołacz chleba z oliwą jeden, i placek jeden z kosza praśników, który jest przed Panem. ²⁴A położysz to wszystko na ręce Aaronowe, i na ręce synów jego, i obracać to będziecie tam i sam za ofiarę obracania przed Panem; ²⁵A wzięwszy to z ręki ich, zapalisz na ołtarzu, na całopalenie, na wonność wdzięczną przed Panem; ofiara ognista jest Panu. ²⁶Weźmiesz też piersi z barana poświęcenia, które należą Aaronowi, i obracać je będziecie tam i sam za ofiarę obracania przed Panem, a to będzie dział twój, ²⁷Poświęcisz też piersi obracania i łopatkę podnoszenia, którą obracano, i którą podnoszono, z barana poświęcenia dla Aarona, i dla synów jego. ²⁸A to będzie Aaronowi i synom jego ustawą wieczną od synów Izraelskich, gdyż ofiara podnoszenia jest: i ofiara podnoszenia będzie od synów Izraelskich z ofiar ich spokojnych, ofiara podnoszenia ich będzie Panu. ²⁹A szaty święte, które są Aaronowe, zostaną synom jego po nim, aby pomazywani byli w nich, a były poświęcane w nich ręce ich. ³⁰Siedem dni będzie w nich chodził kapłan, który będzie na jego miejscu z synów jego, który wchodzić będzie do namiotu zgromadzenia, aby służył w świątyni. ³¹Barana też poświęcenia weźmiesz, i uwarzysz mięso jego na miejscu świętem. ³²I jeść będą Aaron i synowie jego mięso onego barana, i chleb, który jest w koszu, u drzwi namiotu zgromadzenia. ³³Będą to jeść ci, za które się oczyszczenie stało, ku poświęceniu rąk ich, aby poświęceni byli; obcy zaś nie będzie jadł z tego, bo święta rzecz jest. ³⁴A zbyłoliby co mięsa poświęcenia, i chleba aż do poranku, spalisz ostatki ogniem: nie będą tego jeść, bo święta rzecz jest. ³⁵Tak tedy uczynisz Aaronowi, i synom jego, według wszystkiego, com ci przykazał; przez siedem dni poświęcać będziecie ręce ich. ³⁶Cielca też na grzech ofiarować będziecie na każdy dzień na oczyszczenie, i oczyścisz ołtarz, czyniąc oczyszczenie na nim, i pomażesz go ku poświęceniu jego. ³⁷Siedem dni będziecie oczyszczać ołtarz, i poświęcisz go, i będzie ten ołtarz najświętszy; cóżkolwiek się dotknie ołtarza, poświęcono będzie, ³⁸A to jest, co ofiarować będziecie na ołtarzu: dwa ba-

ranki roczne, dwa na każdy dzień ustawicznie. ³⁹Baranka jednego ofiarować będziecie rano, a baranka drugiego ofiarować będziecie między dwoma wieczorami. ⁴⁰Także dziesiątą część efy mąki pszennej, zmieszanej z oliwą wytłoczoną, której by było czwarta część hyn, a do ofiary mokrej czwarta część hyn wina do jednego baranka. ⁴¹Także baranka drugiego ofiarować będziecie między dwoma wieczorami; według obrzędu ofiary porannej i według ofiary mokrej jej, tak przy niej uczynisz nad wonią przyjemną, i ofiarę zapaloną Panu. ⁴²Całopalenie to ustawicznie będzie w narodziech waszych u drzwi namiotu zgromadzenia przed Panem, gdzie się z wami schodzić będę, abym tam z tobą rozmawiał. ⁴³Tam się też schodzić będę z synami Izraelskimi, i będzie miejsce to chwałą moją. ⁴⁴Bo poświęcę namiot zgromadzenia, i ołtarz, i Aarona, i syny jego poświęcę, aby mi urząd kapłański sprawowali. ⁴⁵I będę mieszkał w pośrodku synów Izraelskich, i będę im za Boga. ⁴⁶A poznają, że Ja Pan Bóg ich, którym je wywiódł z ziemi Egipskiej, abym mieszkał w pośrodku ich, Ja Pan Bóg ich.

30Uczynisz też ołtarz dla kadzenia; z drzewa sytym uczynisz go. ²Na łokieć wzdłuż, i na łokieć wszerz, czworograniasty będzie, a na dwa łokcie wwyż; z niego wychodzić będą rogi jego. ³A powleciesz go szczerem złotem, wierzch jego i ściany jego w około, i rogi jego. Uczynisz też koronę złotą około niego. ⁴I dwa kolce złote uczynisz też pod koroną we dwu kątach jego, po obu stronach jego, a przez nie przewleciesz drążki, aby noszony był na nich. ⁵A uczynisz drążki one z drzewa sytym, i powleciesz je złotem. ⁶I postawisz go przed zasłoną, za którą jest skrzynia świadectwa przed ubłagalnią, która jest nad świadectwem, gdzie się z tobą schodzić będę. ⁷A będzie kadził na nim Aaron kadzeniem z wonnych rzeczy na każdy poranek; przygotowawszy lampy, będzie kadził. ⁸Także gdy rozpalili Aaron lampy między dwoma wieczorami, kadzić będzie kadzeniem ustawicznym przed Panem w narodziech waszych. ⁹Nie włożycie nań kadzidła obcego, ani całopalenia, ani ofiary suchej; ani ofiary mokrej ofiarować będziecie na nim. ¹⁰Tylko wykona oczyszczenie Aaron nad rogami jego raz w rok; przez krew ofiary za grzech, w dzień oczyszczenia, raz w rok oczyszczenie odprawi na nim w narodziech waszych; bo to rzecz najświętsza Panu. ¹¹Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹²Gdy zbierzesz główną sumę synów Izraelskich, z tych, którzy mają iść w liczbę, da każdy okup za duszę swą Panu, gdy je liczyć będziecie, aby nie przysłała na nie plaga, gdy zliczeni będą. ¹³To dawać będą: każdy, który idzie w liczbę, da pół sykla według sykla świątyni dwadzieścia pieniędzy sykiel waży; pół sykla będzie podarek Panu. ¹⁴Ktokolwiek idzie w liczbę ode dwudziestu lat i wyżej, odda podarek Panu. ¹⁵Bogaty nie da więcej, a ubogi nie da mniej nad pół sykla, gdy będą dawać ofiarę Panu, dla oczyszczenia dusz swoich. ¹⁶A wybrawszy pieniądze oczyszczenia od synów Izraelskich, dasz je na potrzeby namiotu zgromadzenia, co będzie synom Izraelskim

na pamiętkę przed Panem, ku oczyszczeniu dusz waszych.¹⁷ Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁸Uczynisz też wannę miedzianą, i stolec jej miedziany do umywania, a postawisz ją między namiotem zgromadzenia, i między ołtarzem, i nalejesz w nią wody. ¹⁹I umywać będą Aaron i synowie jego z niej ręce swoje i nogi swoje. ²⁰Gdy wchodzić będą do namiotu zgromadzenia, umywać się będą wodą, aby nie pomarli; także gdyby mieli przystępować do ołtarza, aby służyli, i zapalili ofiarę ognistą Panu. ²¹I będą umywali ręce swoje i nogi swoje, aby nie pomarli; i będzie im to ustawą wieczną, jemu i nasieniu jego, w rodzaju ich. ²²Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza, mówiąc: ²³Ty też weźmij sobie wonnych rzeczy przednich: Myrry co najczystszej pięćset lutów, a cynamonu wonnego połowę tego, to jest, dwieście i pięćdziesiąt lutów, i tatarskiego ziela dwieście i pięćdziesiąt; ²⁴Kasyi też pięćset lutów według sykla świątynicy, i oliwy z drzew oliwnych hyn. ²⁵I uczynisz z tego olejek pomazywania świętego, maść najwyborniejszą, robotą aptekarską: olejek to pomazywania świętego będzie. ²⁶I pomazesz nim namiot zgromadzenia, i skrzynię świadectwa. ²⁷Także stół i wszystkie naczynia jego, i świecznik, i naczynia jego, i ołtarz, na którym kadzą; ²⁸Ołtarz też do całopalenia ze wszystkim naczyniem jego, i wannę z stolcem jej. ²⁹A poświęcisz je, aby najświętsze były; cokolwiek się ich dotknie, poświęcone będzie. ³⁰Aarona też, i syny jego pomazesz, i poświęcisz je, aby mi sprawowali urząd kapłański. ³¹A synom Izraelskim tak powiesz, mówiąc: Olejek pomazywania świętego mnie będzie świętym w narodziech waszych; ³²Ciało człowiecze nie będzie nim mazane, a według złożenia jego nie uczynicie temu podobnego: bo święty jest, i święty wam będzie. ³³Ktobykolwiek uczynił taką maść, a namazałby nią kogo obcego, wytracony będzie z ludu swego. ³⁴I rzekł Pan do Mojżesza: Weźmij sobie rzeczy wonnych, balsamu, i onychy, i galbanu wonnego, i kadzidla czystego, wszystkiego w równej wadze; ³⁵A uczynisz z tego kadzenia wonne robotą aptekarską; to mieszanie czyste i święte będzie. ³⁶A utłukłszy to mialko, kłaść będziesz z niego przed świadectwem w namiocie zgromadzenia, gdzie się z tobą schodzić będę; najświętsze to będzie. ³⁷Kadzenia też, które byś czynił według złożenia tego, nie uczynicie sobie; toć będzie świętą rzeczą dla Pana. ³⁸Ktobykolwiek uczynił co podobnego, aby woniał z niego, wytracony będzie z ludu swego.

31 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Otom wzywiał z imienia Besaleela, syna Urowego, syna Churwego z pokolenia Judy. ³I napelniłem go Duchem Bożym, mądrością, i rozumem, i umiejętnością we wszelakim rzemiośle. ⁴Ku dowcipnemu wymyślaniu, cokolwiek może być urobione ze złota, i z srebra, i z miedzi. ⁵Do rzeźbienia kamienia na osadzenie, i na wyrobienie drzewa ku wystawieniu każdej roboty. ⁶A oto, Ja przydałem mu Acholijaba, syna Achysamechowego z pokolenia Dan, a w serce każdego dowcipnego dałem mądrość, aby zrobili wszystko com ci

przykazał. ⁷Namiot zgromadzenia, i skrzynię świadectwa, i ubłagalnią, która ma być nad nią, i wszystkie naczynia namiotu. ⁸Stół także i naczynia jego, i świecznik czysty ze wszystkim naczyniem jego, i ołtarz do kadzenia. ⁹Także ołtarz do całopalenia ze wszystkim naczyniem jego, i wannę ze stolcem jej. ¹⁰Także szaty do służby, i szaty święte Aaronowi kapłanowi, i szaty synom jego ku sprawowaniu kapłaństwa. ¹¹I olejek pomazywania, i kadzenie wonne do świątynicy; według wszystkiego, jakom ci rozkazał, uczynią. ¹²Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹³Ty też powiedz synom Izraelskim, mówiąc: Przecię sabbatów moich przestrzegać będziecie; bo ten znak jest między mną i między wami w narodziech waszych, abyście wiedzieli, że Ja Pan, który was poświęcam. ¹⁴Przetoż przestrzegajcie sabbatu, święty bowiem jest wam. Kto by go zgwałcił, śmiercią umrze; bo każdy, coby weń robotę odprawował, wytracona będzie dusza jego, z pośrodku ludu swego. ¹⁵Przez sześć dni odprawowana będzie robota; ale w dzień siódmy sabbat jest, odpocznienie święte Panu; każdy, kto by robił robotę w dzień sabbatu, śmiercią umrze. ¹⁶Przetoż będą strzec synowie Izraelscy sabbatu, zachowując sabbat w narodziech swych ustawą wieczną. ¹⁷Między mną i między syny Izraelskimi znakiem jest wiecznym; bo w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, a dnia siódmego przestał i odpoczął. ¹⁸I dał Pan Mojżeszowi dokonawszy mowy z nim na górze Synaj dwie tablice świadectwa, tablice kamienne, pisane palcem Bożym.

32 A widząc lud, iż mieszkował Mojżesz zejść z góry, tedy zebrał się lud przeciw Aaronowi, i mówili do niego: Wstań, uczyn nam bogi, którzy by szli przed nami; bo Mojżeszowi, mężowi temu, który nas wywiódł z ziemi Egipskiej, nie wiemy co się stało. ²Tedy im rzekł Aaron: Odejmijcie nausznicę złote, które są na uszach żon waszych, synów waszych, i córek waszych, a przynieście do mnie. ³I poodrywał wszystek lud nausznicę złote, które były na uszach ich, a przynieśli do Aarona. ⁴Które gdy odebrał z ręki ich, wykształtował je rylcem i uczynił z nich cielca odlewane. I rzekli: Ci są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej. ⁵Co ujrawszy Aaron, zbudował ołtarz przed nim; a wołając Aaron mówił: Święto Pańskie jutro będzie. ⁶A wstawszy bardzo rano nazajutrz, ofiarowali całopalenia, i przywiedli ofiary spokojne; i siadł lud, aby jadł i pił, i wstali grać. ⁷Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Idź zstąp; bo się popsował lud twój, któryś wywiódł z ziemi Egipskiej. ⁸Ustąpili prędko z drogi, którą im przykazał; uczynili sobie cielca odlewane, i kłaniali się mu, i ofiarowali mu mówiąc: Ci są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej. ⁹Rzekł zasię Pan do Mojżesza: Widziałem lud ten, a oto, jest lud twardego karku. ¹⁰Przetoż teraz puść mię, że się rozpali popędliwość moja na nie i wygładzę je; a ciebie uczynię w naród wielki. ¹¹I modlił się Mojżesz Panu Bogu swemu, a rzekł: Przeczże o Panie, rozpala się popędliwość twoja przeciwko ludowi

twemu, któryś wywiódł z ziemi Egipskiej mocą wielką i ręką możną? ¹²A przecześnie Egipcianie rzecz mieli, mówiąc: Na ich złe wywiódł je, aby je pobił na górach, i aby je wygładził z wierzchu ziemi? Odwróć się od gniewu zapalczywości twojej, a ulituj się nad złem ludu twego. ¹³Wspomnij na Abrahama, Izaaka, i Izraela, sługi twoje, którymeś przysiągł sam przez się i mówiłeś do nich: Rozmnożę nasienie wasze jako gwiazdy niebieskie, i wszystkę tę ziemię, o której mówił. Dam ją nasieniu waszemu, i odziedziczą ją na wieki. ¹⁴I użalił się Pan nad złem, które mówił, że uczynić miał ludowi swemu. ¹⁵A obróciwszy się Mojżesz zstąpił z góry, dwie tablice świadectwa mając w rękę swych, tablice pisane po obu stronach; i na tej, i na owej stronie były pisane. ¹⁶A one tablice robotą Bożą były; pismo także pismo Boże było, wyrte na tablicach. ¹⁷A usłyszawszy Jozue głos ludu wołającego, rzekł do Mojżesza: Głos bitwy w obozie. ¹⁸Który odpowiedział: Nie jest to głos zwyciężających, ani głos porażonych: głos śpiewających ja słyszę. ¹⁹I stało się, gdy się przybliżył do obozu, że ujrzał cielca i tańce; a rozgniewawszy się bardzo Mojżesz, porzucił z ręki swoich tablice, i stłukł je pod górą. ²⁰Wziął też cielca, którego byli uczynili, i spalił go w ogniu, i skruszył go aż na proch, a wysypawszy na wodę, dał pić synom Izraelskim. ²¹I rzekł Mojżesz do Aarona: Cóż ci ten lud uczynił, żeś wprowadził nań grzech wielki? ²²Odpowiedział Aaron: Niech się nie rozpala gniew pana mego; ty znasz ten lud, jako do złego skłonny jest. ²³Bo mi mówili: Uczyni nam bogi, którzy by szli przed nami, gdyż Mojżeszowi, mężowi temu, który nas wywiódł z ziemi Egipskiej, nie wiemy, co się stało. ²⁴I odpowiedziałem im: Kto ma złoto, odrywajcie je z siebie. I dali mi, i wrzuciłem je w ogień, i ułał się ten cielec. ²⁵Widząc tedy Mojżesz lud obnażony, (bo go był złupił Aaron na zelżenie przed nieprzyjaciołmi ich). ²⁶Stanął Mojżesz w bramie obozu, i rzekł: Kto Pański, przystąp do mnie. I zebrali się do niego wszyscy synowie Lewiego. ²⁷I rzekł do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Przypasz każdy miecz swój do biodry swojej; przychodźcie a wracajcie się od bramy do bramy w obozie, a zabijajcie każdy brata swego, i każdy przyjaciela swego, i każdy bliźniego swego. ²⁸I uczynili synowie Lewiego według słowa Mojżeszowego; i poległo z ludu dnia onego około trzech tysięcy mężów. ²⁹Bo był rzekł Mojżesz: Poświęćcie ręce swoje dziś Panu, każdy na synu swym, i na bratu swym, aby wam dane było dziś błogosławieństwo. ³⁰A gdy było naza jutrz, mówił Mojżesz do ludu: Wyście zgrzeszyli grzechem wielkim; przetoż teraz wstąpię do Pana, aza go ubłagam za grzech wasz. ³¹Wróciwszy tedy Mojżesz do Pana, mówił: Proszę, zgrzeszył ten lud grzechem wielkim; bo sobie uczynili bogi złote. ³²Teraz tedy, albo odpuść grzech ich, albo jeżeli nie, wymaż mię proszę z ksiąg twoich, któreś napisał. ³³I rzekł Pan do Mojżesza: Kto mi zgrzeszył, tego wymażę z ksiąg moich. ³⁴A teraz idź, prowadź ten lud, gdzie ci rozkazał. Oto, Anioł mój pójdzie przed tobą; ale w dzień nawiedzenia mego nawiedzę też i na nich

ten grzech ich. ³⁵Skarał tedy Pan lud, przeto, że uczynili byli cielca, którego był uczynił Aaron.

33 Potem mówił Pan do Mojżesza: Idź, rusz się stąd, ty i lud, któryś wywiódł z ziemi Egipskiej, do ziemi, o którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, mówiąc: Nasieniu twemu dam ją. ²I poślę przed tobą Anioła, i wyrzucę Chananejczyka, Amorejczyka, i Hetejczyka, i Ferezejczyka, Hewejczyka, i Jebuzejczyka. ³Do ziemi opływającej mlekiem i miodem; lecz sam nie pójdę z tobą, gdyż jest lud karku twardego, bym cię śnać nie wytracił w drodze. ⁴A usłyszawszy lud tę rzecz złą, zasmucił się, i nie włożył żaden ochędóstwa swego na się. ⁵Albowiem rzekł Pan do Mojżesza: Powiedz synom Izraelskim: Wyście ludem twardego karku; przyjdę kiedy z nagłą w pośród ciebie, i wygładzę cię. Przetoż teraz złóż ochędóstwo twoje z siebie, a będę wiedział, coć bym uczynić miał. ⁶I złożyli synowie Izraelscy ochędóstwo swoje przy górze Horeb. ⁷A Mojżesz wziąwszy namiot, rozbił go sobie za obozem, opodał od obozu, i nazwał go namiotem zgromadzenia. Tedy każdy, który chciał o co pytać Pana, wychodził do namiotu zgromadzenia, który był za obozem. ⁸A gdy wychodził Mojżesz do namiotu, powstawał wszystek lud, i stał każdy we drzwiach namiotu swego; i patrzali za Mojżeszem, aż wszedł do namiotu. ⁹I bywało to, że gdy wchodził Mojżesz do namiotu, zstępował słup obłokowy, a stawał u drzwi namiotu, i mawiał Bóg z Mojżeszem. ¹⁰A widząc wszystek lud słup obłokowy, stojący u drzwi namiotu, powstawał wszystek lud i kłaniał się każdy u drzwi namiotu swego. ¹¹I mawiał Pan do Mojżesza twarzą w twarz, jako mawia człowiek do przyjaciela swego; potem wracał się do obozu, a sługa jego Jozue, syn Nunów, młodzieniec, nie odchodził z pośrodku namiotu. ¹²Tedy mówił Mojżesz do Pana: Wej, ty mi mówisz: Prowadź lud ten, a tyś mi nie oznajmił, kogo pošlesz ze mną? Nad to powiedziałeś: Znam cię z imienia, znalazłeś też łaskę w oczach moich. ¹³Teraz tedy, jeźlim znalazł łaskę w oczach twoich, ukaż mi proszę drogę twoją, żebym cię poznał, i żebym znalazł łaskę w oczach twoich, a obacz, że ludem twoim jest naród ten. ¹⁴I odpowiedział Pan: Oblicze moje pójdzie przed tobą, a dam ci odpocznienie. ¹⁵I rzekł Mojżesz do niego: Nie pójdzieli oblicze twoje z nami, nie wywódt nas stąd. ¹⁶Albowiem po czymże tu znać będzie, że znalazł łaskę w oczach twoich, ja i lud twój? izali nie po tem, gdy pójdiesz z nami? bo tak oddzieleni będziemy, ja i lud twój, od każdego ludu, który jest na ziemi. ¹⁷I rzekł Pan do Mojżesza: I tę rzecz, o którąś mówił, uczynię; boś znalazł łaskę w oczach moich, i znam cię z imienia. ¹⁸Nad to rzekł Mojżesz: Ukaż mi proszę, chwałę twoją. ¹⁹A on odpowiedział: Ja sprawię, że przejdzie wszystko dobre moje przed twarzą twoją, i zawołam z imienia: Pan przed twarzą twoją; zmiłuję się, nad kim się zmiłuję; a zlituję się, nad kim się zlituję. ²⁰I rzekł: Nie będziesz mógł widzieć oblicza mego; bo nie ujrzy mię człowiek, aby żyw został. ²¹I rzekł Pan: Oto, miejsce u mnie, a staniesz na opoce. ²²A gdy

przechodzić będzie chwała moja, tedy cię postawię w rozpadlinie opoki, i zakryję cię dłonią moją, póki nie przejdę.²³Potem odejmę dłoń moją, i ujrzysz tył mój; ale twarz moja nie będzie widziana.

34I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciesz sobie dwie tablice kamienne, podobne pierwszym, a napiszę na tychże tablicach słowa, które były na tablicach pierwszych, któreś stłukł.²A bądź gotów rano, że wstąpisz jutro na górę Synaj, i staniesz przede mną na wierzchu tej góry.³Ale żaden niech nie wstępuje z tobą, a nikt też niech nie będzie widziany po wszystkiej górze; ani owce, ani woły, niech się nie pasą przeciwko tej górze.⁴Tedy wyciosał Mojżesz dwie tablice kamienne, podobne pierwszym; i wstawszy rano, wstąpił na górę Synaj, jako mu rozkazał Pan, wzięszy w ręce swe dwie tablice kamienne.⁵I zstąpił Pan w obłoku, i stanął tam z nim, i zawołał imieniem Pan.⁶Bo przechodząc Pan przed twarzą jego, wołał: Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, nie rychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i w prawdzie;⁷Zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, gładzący nieprawość i przestępstwo i grzech, nie usprawiedliwiający winnego, nawiedzając nieprawość ojcowską w synach i w synach synów ich do trzeciego i do czwartego pokolenia.⁸Pospieszwszy się tedy Mojżesz nachylił się ku ziemi i pokłonił się,⁹I rzekł; Jeźlim teraz znalazł łaskę w oczach twoich, Panie, niech idzie proszę Pan w pośrodku nas, lud bowiem ten twardego karku jest, a odpuść nieprawości nasze, i grzech nasz, a miej nas za dziedzictwo.¹⁰Który odpowiedział: Oto, Ja postanowię przymierze; przed wszystkim ludem twoim czynić będę cuda, które nie były czynione po wszystkiej ziemi i we wszystkich narodziech; i obaczy wszystek lud, między którymes ty, sprawę Pańską; bo straszne będzie to, co Ja uczynię z tobą.¹¹Strzeżże tego, co Ja rozkazuję tobie: Oto, Ja wypędzę przed obliczem twojem Amorejczyka, i Chananejczyka, i Hetejczyka, i Ferezejczyka, i Hewejczyka, i Jebujejczyka.¹²Strzeżże się, abyś snąc nie stanował przymierza z obywatelami ziemi onej, do której ty wnijdiesz, żebyć to nie było sidłem pośrodku ciebie.¹³Przeżoż ołtarze ich zburzycie, bałwany ich połamiecie, i gaje ich święcone wyrąbiecie.¹⁴Nie będziesz się kłaniał bogu innemu, przeżo że Pan jest, zawistny imię jego, Bóg zawistny jest;¹⁵By snąc, uczyniwszy przymierze z obywatelami tej ziemi, gdyby oni cudzołożyli z bogami swymi, i ofiarowali bogom swym, ciebie nie wezwali, a jadłbyś z ofiar ich:¹⁶I brałbyś z córek ich żony synom swym, i cudzołożyłyby córki ich z bogi swymi, a przywiodłyby syny twoje do wszeteczeństwa z bogi swymi.¹⁷Bogów odlewanych nie czyni sobie.¹⁸Święto przasników zachowywać będziesz; przez siedem dni jeść będziesz przasniki, jakom ci rozkazał, czasu miesiąca Abib; albowiem tegoż miesiąca Abib wyszedłeś z Egiptu.¹⁹Wszystko, co otwiera żywot, moje jest; i wszystko z dobytku twego cokolwiek samcem jest, pierworodne i z owiec, i z wołów;²⁰Ale pierworodne osłę odkupisz owcą; a jeźlibyś go nie od-

kupił, złamiesz mu szyję. Każdego pierworodnego z synów twych odkupisz, i nie ukażą się przed twarz moją próżni.²¹Sześć dni robić będziesz, a dnia siódmego odpocznie; czasu orania i czasu żniwa odpocznie.²²Święto Tygodni uczynisz też sobie, w pierwiastki żniwa pszenicznego, i święto zbierania na skończeniu roku.²³Trzy kroć do roku ukaże się każdy mężczyzna twój przed obliczem Panującego Pana, Boga Izraelskiego.²⁴Albowiem wypędzę narody przed tobą, a rozszerzę granice twoje; i nie będzie pożądał nikt ziemi twojej, gdy pójdziesz, abyś się ukazał przed obliczem Pana Boga twego trzy kroć do roku.²⁵Nie będziesz ofiarował przy kwasie krwi ofiary mojej, i nie zostanie nic do jutra z ofiary obchodu święta przejścia.²⁶Pierwiastki pierwszych urodzajów ziemi twjej przyniesiesz w dom Pana Boga twego. Nie będziesz warzył koźłęcia w mleku matki jego.²⁷Zatem rzekł Pan do Mojżesza: Napisz sobie te słowa, bo według słów tych postanowiłem z tobą przymierze, i z Izraelem.²⁸I był tam z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy; chleba nie jadł, i wody nie pił; i napisał Pan na tablicach słowa przymierza, dziesięć słów.²⁹I stało się, gdy zstępował Mojżesz z góry Synaj, a dwie tablice świadectwa miał w ręku Mojżesz, gdy zstępował z góry, że nie wiedział Mojżesz, iżby się lśniła skóra twarzy jego, gdy Pan mówił z nim.³⁰I ujrzeli Aaron, i wszyscy synowie Izraelscy Mojżesza, a oto lśniła się skóra twarzy jego, i bali się przystąpić do niego.³¹Ale zawołał na nich Mojżesz, i nawrócili się ku niemu Aaron, i wszystkie księżęta zgromadzenia, i mówił Mojżesz do nich.³²Potem też przyszli wszyscy synowie Izraelscy, którym przykazał wszystko, co mówił Pan z nim na górze Synaj.³³A póki Mojżesz mówił z nimi, miewał na twarzy swojej zasłonę;³⁴Ale gdy wchodził Mojżesz przed twarz Pańską, aby rozmawiał z nim, odejmował zasłonę, póki nie wyszedł; a wyszedłszy, mówił do synów Izraelskich, co mu było rozkazano.³⁵Widzieli tedy synowie Izraelscy twarz Mojżeszową, że się lśniła skóra twarzy Mojżeszowej; i kładł zaś Mojżesz zasłonę na twarz swoją, póki nie wszedł aby mówił z nim.

35Potem zebrał Mojżesz wszystko zgromadzenie synów Izraelskich, i mówił do nich: Te są rzeczy, które rozkazał Pan, abyście je czynili.²Przez sześć dni odprawowana będzie robota; ale dzień siódmy będzie wam święty, sabbat odpocznienia Pańskiego; kto by weń robił robotę, umrze.³Nie rozniecicie ognia we wszystkich mieszkaniach waszych w dzień sabbatu.⁴Rzekł też Mojżesz do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich, mówiąc: Tać jest rzecz, którą przykazał Pan mówiąc: ⁵Złóżcie od siebie podarek Panu: każdy, kto jest ochotnego serca, przyniesie ten podarek Panu, złoto, i srebro, i miedź.⁶I hiacynt, i szarłat, i karmazyn dwa kroć farbowany, i biały jedwab, i sierść kozia;⁷Skóry też baranie czerwono farbowane i skóry borsukowe, i drzewo sytym;⁸I oliwę do świecenia, i rzeczy wonne na olejek pomazywania, i dla kadzenia wonnego;⁹Kamienie też onychiny, i kamienie do osadzania

naramiennika i napierśnika. ¹⁰A wszyscy dowcipnego serca między wami przyjdą, i robić będą, cokolwiek rozkazał Pan: ¹¹Przybytek, namiot jego, i przykrycie jego, haczyki jego, i deski jego, drągi jego, słupy jego, i podstawki jego; ¹²Skrzynie i drążki jej, ubłagalnią, i oponę do zasłony, ¹³Stół i drążki jego, ze wszystkimi naczyniami jego, i chleby pokładne; ¹⁴I świecznik do świecenia z naczyniem jego, i lampy jego, i oliwę do świecenia. ¹⁵Ołtarz także do kadzenia z drążkami jego, i olejek pomazywania, i kadzenia wonne, i zasłonę do drzwi przybytku; ¹⁶Ołtarz do całopalenia, i kratę jego miedzianą, drążki jego, i wszystkie naczynia jego, wannę z stolcem jej. ¹⁷Opony do sieni, słupy jej, i podstawki jej, i zasłony do drzwi u sieni. ¹⁸Kolki do przybytku i kolki do sieni z sznurami jej. ¹⁹Szaty służebne do usługiwania w świątyni, szaty święte Aaronowi kapłanowi, i szaty synom jego, dla sprawowania urzędu kapłańskiego ²⁰Wyszło tedy wszystko zgromadzenie synów Izraelskich od obliczności Mojżeszowej. ²¹I przyszedł każdy mąż, którego pobudziło serce jego, i każdy, w którym dobrowolny był duch jego, przynieśli podarek Panu do robienia namiotu zgromadzenia, i do wszelkiej potrzeby jego, i na szaty święte. ²²Przychodzili tedy mężowie z niewiastami, każdy, kto był ochotnego serca, przynosili zapony, i nasznicze, i pierścienie, i manele, i wszelakie naczynia złote, i ktokolwiek przynosił ofiarę złotą Panu. ²³Każdy też co miał hijacynt, i szarłat, i karmazyn dwa kroć farbowany, i biały jedwab, i sierść kozią, i skóry baranie czerwono farbowane, i skóry borsukowe, przynosili. ²⁴Ktokolwiek ofiarował podarek srebra i miedzi, przynosili na ofiarę Panu, każdy też, co miał drzewo sytym, na wszelaką potrzebę ku usługiwaniu przynosili. ²⁵I wszystkie niewiasty dowcipnego serca rękami swymi przędły, a przynosiły co naprędły, hijacynt, i szarłat, karmazyn dwa kroć farbowany, i biały jedwab. ²⁶A wszystkie niewiasty których pobudziło serce ich umiejętne, przędły sierść kozią. ²⁷Przełożeni zaś przynosili kamienie onychiny, i kamienie do osadzania naramiennika i napierśnika. ²⁸Także rzeczy wonne i oliwę do świecenia, i na olejek pomazywania i na wonne kadzenia. ²⁹Każdy mąż i niewiasta, w których ochotne serce było do ofiarowania, na każdą robotę, którą rozkazał Pan czynić przez Mojżesza, przynosili synowie Izraelscy ofiarę dobrowolną Panu. ³⁰Zatem rzekł Mojżesz do synów Izraelskich: Oto, wezwał Pan z imienia Besaleela, syna Urowego, syna Churowego, z pokolenia Judy, ³¹I napełnił go Duchem Bożym, mądrością, i umiejętnością wszelkiego rzemiosła; ³²I ku dowcipnemu wymyślaniu, cokolwiek może być zrobione ze złota, i z srebra, i z miedzi; ³³Do rzeźbienia kamienia ku osadzeniu, i na wyrobienie drzewa, do czynienia wszelakiej roboty zmyślniej. ³⁴Dał nadto do serca jego, aby uczyć mógł inszych, on, i Acholijab, syn Achysamechów z pokolenia Dan. ³⁵Napełnił je mądrością serca, aby robili wszelakie rzemiosło ciesielskie, i haftarskie, i tkackie z hijacyntu, i z szarlatu, z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z białego jedwabiu tkacką robotą, aby robili każdą robotę

dowcipnie wymyślając.

36Tedy robił Besaleel, i Acholijab, i każdy mąż dowcipny, którym dał Bóg mądrość i rozum, aby umieli zrobić każdą robotę ku usługiwaniu świątyni, wszystko, co rozkazał Pan. ²I wezwał Mojżesz Besaleela, i Acholijaba, i każdego męże dowcipnego, któremu dał Pan mądrość w serce jego; każdego też, którego pobudziło serce jego, aby przystąpił do czynienia tej roboty. ³I wzięli od Mojżesza wszystkie podarki, które byli przynieśli synowie Izraelscy na robotę ku usługiwaniu świątyni, aby ją wykonali; ale oni przynaszali do niego jeszcze dobrowolne dary na każdy poranek. ⁴Tedy się zeszli wszyscy dowcipni, którzy robili wszelaką robotę świątyni, każdy opuściwszy robotę swoją, którą czynili. ⁵I rzekli do Mojżesza, mówiąc: Daleko więcej lud przynosi, niż potrzeba do wyrobienia tej usługi, którą rozkazał Pan uczynić. ⁶Rozkazał tedy Mojżesz, aby obwołano w obozie mówiąc: Ani mąż, ani niewiasta niech więcej ni przynoszą ofiar na robienie świątyni. I zabroniono ludowi, aby nie nosili. ⁷Bo mieli potrzeb dostatek do wszystkiej roboty, aby ją wyrobili, i zbywało. ⁸I urobili każdy dowcipny z rzemieślników tę robotę: przybytek z dziesięciu opon z białego jedwabiu kręconego, i z hijacyntu, i szarlatu i z karmazynu dwa kroć farbowanego; z Cherubiny, robotą misterną robili je. ⁹Długość opony jednej dwadzieścia i osiem łokci, a szerokość opony jednej na cztery łokcie; pod jedną miarą były wszystkie opony. ¹⁰I spoił pięć opon jedną z drugą, także drugie pięć opon spoił jedną z drugą. ¹¹Naczynił też pętlę hijacyntowych po kraju opony jednej, na końcu, gdzie się spinać mają; także uczynił po kraju opony drugiej, na końcu, gdzie się spinać mają. ¹²Pięćdziesiąt pętlę uczynił na oponie jednej, a pięćdziesiąt pętlę uczynił po kraju opony, któremi spojona była do drugiej; pętlica jedna przeciw drugiej była. ¹³Uczynił też pięćdziesiąt haczyków złotych, a spiął opony jedną ku drugiej haczykami; i tak uczyniony jest przybytek jeden. ¹⁴Urobił też opony z sierści koziej na namiot ku zakrywaniu przybytku z wierzchu, jedenaście opon urobił. ¹⁵Długość opony jednej trzydzieści łokci, a cztery łokcie szerokość opony jednej; jednaż miara była tych jedenaście opon. ¹⁶I spoił pięć opon osobno, a sześć opon osobno. ¹⁷Uczynił też pętlę pięćdziesiąt po kraju jednej opony na końcu, gdzie się ma spinać; i pięćdziesiąt pętlę uczynił po kraju opony drugiej ku spinaniu. ¹⁸Uczynił też haczyków miedzianych pięćdziesiąt, do spięcia namiotu, aby był jeden. ¹⁹Nad to uczynił przykrycie na namiot z skór baranich czerwono farbowanych, i przykrycie z skór borsukowych na wierzchu. ²⁰Naczynił też desek do przybytku z drzewa sytym stojących. ²¹Dziesięć łokci długość deski, a półtora łokcia szerokość deski jednej. ²²Dwa czopy miała deska jedna, sporządzone jeden przeciwko drugiemu; tak uczynił u wszystkich desek przybytku. ²³Zgotował też i deski do przybytku, dwadzieścia desek ku stronie południowej, ku wiatrowi południowemu. ²⁴I czterdzieści podstawków urobił ze srebra pod dwadzieścia desek: dwa pod-

stawki pod deskę jedną do dwóch czopów jej, także dwa podstawki pod deskę drugą do dwu czopów jej. ²⁵Także na drugiej stronie przybytku ku stronie północnej, uczynił dwadzieścia desek. ²⁶I czterdzieści podstawków ich srebrnych: dwa podstawki pod deskę jedną, i dwa podstawki pod deskę drugą. ²⁷Lecz na stronie przybytku ku zachodowi, uczynił sześć desek. ²⁸Dwie deski uczynił na węglach po obu stronach przybytku; ²⁹A były spojone od spodku, także spojone były od wierzchu do jednegoż kolca; tak uczynił po obu stronach na dwu węglach. ³⁰A tak było osiem desek, i podstawków ich srebrnych szesnaście podstawków, po dwu podstawkach pod każdą deską. ³¹Naczylni i drągów z drzewa sytym; pięć do desek przybytku na jedną stronę; ³²Pięć także drągów do desek przybytku na drugą stronę, pięć też drągów do desek przybytku do obu węglów, na zachód. ³³A uczynił też drąg pośredni, aby przechodził przez pośrodek desek od końca do końca. ³⁴A deski one powłókl złotem, i kolce do nich porobił ze złota, aby w nich drażki były, i powłókl drażki złotem. ³⁵Uczynił zaś zasłonę z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z białego jedwabiu kręconego; robotą misterną uczynił to z Cherubiny. ³⁶A do niej nagotował cztery słupy z drzewa sytym, i powłókl je złotem, haki też ich były złote, i ułął do nich cztery podstawki srebrne. ³⁷Uczynił też zasłonę do drzwi namiotu z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z białego jedwabiu kręconego, robotą haftarską. ³⁸A słupów do niej pięć z haczykami ich; i powłókl wierzchy ich i przepasania ich złotem, a podstawków ich było pięć miedzianych.

37Uczynił też Besaleel skrzynię z drzewa sytym, a była półtrzecia łokcia długość jej, a półtora łokcia szerokość jej, także półtora łokcia wysokość jej. ²I powłókl ją złotem szczerem wewnątrz, i zewnątrz, i uczynił jej koronę złotą w około. ³Ułął też do niej cztery kolce złote do czterech węglów jej: dwa kolce po jednej stronie jej, a dwa kolce po drugiej stronie jej. ⁴Uczynił i drażki z drzewa sytym, a powłókl je złotem. ⁵I przewlekl drażki przez kolce po stronach skrzyni, aby na nich noszona była skrzynia. ⁶Uczynił też ubłagalnię ze złota szczerego: półtrzecia łokcia długość jej, a półtora łokcia szerokość jej. ⁷Urobił i dwa Cheruby złote, z ciągniętego złota urobił je na obu końcach ubłagalni. ⁸Cheruba jednego na jednym końcu, a Cheruba drugiego na drugim końcu; na ubłagalni uczynił Cheruby na obu końcach jej. ⁹Którzy Cherubowie mieli rozciągnięte skrzydła, z wierzchu zakrywając skrzydłami swemi ubłagalnię, a twarzy ich były jednemu ku drugiemu; ku ubłagalni były twarzy Cherubów. ¹⁰Przytem sprawił stół z drzewa sytym, dwa łokcie długość jego, i łokieć szerokość jego, a półtora łokcia wysokość jego. ¹¹I powłókl go złotem szczerem, i uczynił mu koronę złotą w około. ¹²Uczynił mu też listwę na dłoń w szerz w około; uczynił też i koronę złotą w około onej listwy. ¹³I ułął do niego cztery kolce złote, które kolce przyprawił na czterech rogach, u czterech nóg jego.

¹⁴Na przeciwko onej listwy były kolce, w które zawłaczano drażki do noszenia stołu. ¹⁵Porobił i drażki z drzewa sytym, i powłókl je złotem do noszenia stołu. ¹⁶Poczylni też naczynia do stołu należące, misy jego i przystawki jego, i kubki jego, i czasze do nalewania ofiar mokrych, z szczerego złota. ¹⁷Urobił też świecznik ze złota szczerego, z ciągniętego złota uczynił świecznik ten, słupiec jego, i pręty jego, czaszki jego, galki jego, i kwiaty jego z tegoż były. ¹⁸A sześć prętów wychodziło po stronach jego: trzy pręty z jednej strony świecznika, a trzy pręty z drugiej strony świecznika. ¹⁹Trzy czaszki na kształt orzecha migdałowego na pręcie jednym, także galka i kwiat; i trzy czaszki na kształt orzecha migdałowego na pręcie drugim, także galka i kwiat; tak było na wszystkich sześciu prętach wychodzących z świecznika. ²⁰Ale na świeczniku były cztery czaszki na kształt orzecha migdałowego, galki jego i kwiaty jego. ²¹I była galka pod dwiema prętami jego, także galka pod drugimi dwiema prętami jego, i zaś galka pod innymi dwiema prętami jego; tak było pod sześcią prętów wychodzących z niego. ²²Galki ich i pręty ich z niego były; to wszystko ze złota całokowane było, ze złota szczerego. ²³Uczynił też siedem lamp do niego, i nożyczki do nich i kaganki jego ze złota szczerego. ²⁴Z talentu złota szczerego uczynił go, i wszystko naczynie jego. ²⁵Uczynił też ołtarz do kadzenia z drzewa sytym, na łokieć wzdłuż, i na łokieć wszcz, czworograniasty, a na dwa łokcie wzwyz, a z niego wychodziły rogi jego. ²⁶I powłókl go złotem szczerem, wierzch jego, i ściany jego w około, i rogi jego; uczynił mu też koronę złotą w około. ²⁷Po dwu także kolcach złotych uczynił u niego, pod koroną jego, we dwu kątach jego, po obu stronach jego przez które przewłaczano drażki, aby był noszony na nich. ²⁸Uczynił też drażki z drzewa sytym i powłókl je złotem. ²⁹Uczynił też olejek pomazywania świętego, i kadzenie wonne, robotą aptekarską.

38Uczynił też ołtarz na całopalenie z drzewa sytym, na pięć łokci wzdłuż, i na pięć łokci wszcz, czworograniasty, a na trzy łokcie wzwyz. ²I uczynił mu rogi na czterech węglach jego; z niego wychodziły rogi jego, a obił je miedzią. ³Poczylni też wszelakie naczynia do ołtarza, kotły, i mioty, i miedzice, i widły, i łopaty, wszystkie naczynia jego uczynił z miedzi. ⁴Uczynił też do ołtarza kratę miedzianą na kształt sieci między okręgiem jego, od spodku aż do połowy jego. ⁵I ułął cztery kolce na czterech rogach kraty miedzianej, na zakładanie drażków. ⁶Drażki także porobił z drzewa sytym, a obił je miedzią. ⁷I przewłókl drażki przez one kolce po stronach ołtarza, aby noszony był na nich; czyzy z desek uczynił go. ⁸Uczynił też wannę miedzianą, i stolec jej miedziany ze zwierciadeł niewiast gromadą przychodzących, które przychodziły do drzwi namiotu zgromadzenia. ⁹Uczynił i sień ku stronie południowej na południe, i opony sieni z białego jedwabiu kręconego, na sto łokci. ¹⁰Słupów do nich dwadzieścia, i podstawków do nich dwadzieścia miedzianych, główki na słupiech, i okręce-

nia ich srebrne. ¹¹Także na stronie północnej opon na sto łokci; słupów do nich dwadzieścia i podstawków do nich miedzianych dwadzieścia; główki na słupiech i okręcenia ich srebrne. ¹²A zasię od zachodniej strony były opony na pięćdziesiąt łokci; słupów do nich dziesięć, i podstawków ich dziesięć; główki na słupiech, i okręcenia ich srebrne. ¹³A na stronie przedniej ku wschodowi było opon na pięćdziesiąt łokci. ¹⁴Opony na piętnaście łokci były po jednej stronie, słupów do nich trzy, i podstawków do nich trzy. ¹⁵A po drugiej stronie, stąd i zowąd u bramy sieni, opon piętnaście łokci, słupów do nich trzy, także podstawków do nich trzy. ¹⁶Wszystkie opony sieni w około były z jedwabiu białego kręconego. ¹⁷A podstawki słupów miedziane, główki na słupiech, i okręcenia ich srebrne, do tego przykrycie wierzchów ich srebrne, a były okręcane srebrem wszystkie słupy sieni. ¹⁸Nad to zaslonę bramy u sieni uczynił robotą haftarską z hijacyntu, i z szarłatu i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z jedwabiu kręconego; na dwadzieścia łokci była długość jej, wysokość szeroka na pięć łokci, jako inne opony sieni. ¹⁹A słupów do nich cztery, także podstawków ich cztery miedzianych; główki ich srebrne, i zakrycia wierzchów ich, także okręcenia ich srebrne. ²⁰Także wszystkie kołki przybytku, i sieni w około, były miedziane. ²¹Te są rzeczy policzone do przybytku, do przybytku świadectwa, które policzone były na rozkazanie Mojżeszowe przez Itamara, syna Aarona kapłana, ku usłudze Lewitom. ²²A Besaleel, syn Urów, syna Churuwego z pokolenia Judy, uczynił to wszystko, co był Pan rozkazał Mojżeszowi; ²³A z nim Acholijab, syn Achysamechów z pokolenia Dan, cieśla, subtelny rzemieślnik, i haftujący na hijacyncie, i na szarłacie, i na karmazynie dwa kroć farbowanym, i na białym jedwabiu. ²⁴Wszystkiego złota wynalozonego na samą robotę, na wszystką robotę świątynicy, które złoto było podarkowe, było dziewięć i dwadzieścia talentów, siedem set i trzydzieści syklów według sykla świątynicy. ²⁵Srebra zasię od policzonych w poczet zgromadzenia sto talentów, i tysiąc siedem set siedmdziesiąt i pięć syklów według sykla świątynicy. ²⁶Od każdej głowy pół sykla według sykla świątynicy, od wszystkich, którzy szli w liczbę, będąc we dwudziestu lat i dalej, których ludzi było sześć kroć sto tysięcy, i trzy tysiące, i pięćset, i pięćdziesiąt. ²⁷A było sto talentów srebra do odlewania podstawków świątynicy i podstawków zasłony; sto podstawków ze sta talentów; talent na podstawek. ²⁸A z tysiąca, siedmiu set, siedmdziesiąt i pięciu syklów uczynił haki na słupy, i powlókł wierzchy ich, i przepasał je. ²⁹Miedzi zaś ofiarowanej było siedmdziesiąt talentów, dwa tysiące i cztery sta syklów. ³⁰I uczynił z niej podstawki do drzwi namiotu zgromadzenia, i ołtarz miedziany, i kratę miedzianą do niego, także wszystko naczynie do ołtarza. ³¹I podstawki do sieni w około; także podstawki bramy siennej, i wszystkie kołki przybytku, także kołki sieni w około.

39 Także z hijacyntu i z szarłatu, z karmazynu dwa

kroć farbowanego poczynili szaty do usługi, ku usługiwaniu w świątynicy. Urobili też szaty święte Aaronowi, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ²I uczynił naramiennik ze złota, z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z białego jedwabiu kręconego. ³Nakleпали też blaszek złotych, i nastrzygli z nich nici do przetykania hijacyntu, i do przetykania szarłatu, i do przetykania karmazynu dwa kroć farbowanego, i do przetykania białego jedwabiu, robotą haftarską. ⁴Naramienniki przytem porobili tak, aby się jeden z drugim spoić mógł; na dwu krajach ich spajały się. ⁵Pas też naramiennika, który był na nim, z tegoż był, i tąż robotą ze złota, z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z białego jedwabiu kręconego, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ⁶Do tego wygotowali kamienie onychiny, oprawione złotem osadzeniem, rzezane, jako ryte bywają pieczęci, z imiony synów Izraelskich. ⁷I wprawił je na wierzchne kraje naramiennika, aby były kamieniami na pamiątkę synom Izraelskim, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ⁸Uczynił też napierśnik robotą haftarską, według roboty naramiennika, ze złota, z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z białego jedwabiu kręconego. ⁹Czworograniasty był dwoisty uczynili napierśnik, na pięćdzi długość jego, i na pięćdzi szerokość jego, dwoisty był. ¹⁰I nasadzili węń cztery rzędy kamienia tym porządkiem: sardyjusz, topazyjusz i szmaragd w rzędzie pierwszym. ¹¹A w drugim rzędzie: karbunkuł, szafir i jaspis. ¹²A w trzecim rzędzie: linkuryjusz, achates i ametyst. ¹³A w czwartym rzędzie: chrysolit, onychin i beryl, wszystkie osadzone w złoto w rzędziech swych. ¹⁴A tych kamieni z imionami synów Izraelskich dwanaście według imion ich było, tak, jako rzezą pieczęci; każdy według imienia swego podług dwunastu pokoleń. ¹⁵Poczynili też do napierśnika łańcuszki jednostajne robotą plecioną ze złota szczerego. ¹⁶Sprawili też dwa haczyki złote, i dwa kolce złote, i przygotowali one dwa kolce do obu krajów napierśnika. ¹⁷A przewlekli one dwa łańcuszki złote przez oba kolce u krajów napierśnika. ¹⁸Drugie zaś dwa kolce obu łańcuszków zawlekli do onych dwu haczyków, i przygotowali do zwierchnych krajów naramiennika na przodku. ¹⁹Uczynili także dwa kolce złote, które przygotowali do dwu końców napierśnika na kraju jego, który był po stronie naramiennika ze spodku. ²⁰Uczynili jeszcze dwa kolce złote, które przygotowali na dwu stronach naramiennika ze spodku, na przodku przeciwko spojeniu jego, które jest nad przepasaniem naramiennika. ²¹I przywiązali napierśnik do kolców jego, do kolców naramiennika sznurem hijacyntowym, aby był przepasaniem naramiennika, żeby nie odstawał napierśnik od naramiennika; jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ²²Urobił także płaszcz pod naramiennik robotą tkaną, wszystek hijacyntowy; ²³A rozpór płaszcza w pośród jego, jako rozpór u pancerza, i brama około kraju jego, aby się nie rozdzierał. ²⁴Także u podołka płaszcza onego uczynili jabłka granatowe z hijacyntu, i z szarłatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego, i z bia-

lego jedwabiu kręconego. ²⁵Poczynili też dzwonki ze złota szczerego, i pozawieszali one dzwonki między one jabłka granatowe u podółka płaszcza w około, w pośród jabłek granatowych; ²⁶Dzwonek a jabłko granatowe, i zaś dzwonek i jabłko granatowe, u podółka płaszcza w około ku posługiwaniu, jako rozkazał Pan Mojżeszowi. ²⁷Porobili też szaty z białego jedwabiu robotą tkacką Aaronowi, i synom jego. ²⁸Czapeczkę też z białego jedwabiu, i czapki ozdobne z białego jedwabiu, i ubiory cienkie z białego jedwabiu kręconego. ²⁹Pas także z białego jedwabiu kręconego, i z hijacyntu, i z szarlatu, i z karmazynu dwa kroć farbowanego robotą haftarską, jako rozkazał Pan Mojżeszowi. ³⁰Do tego uczynili blachę korony świętobliwości ze złota szczerego, i wyrusowali na niej robotą rytą, jako pieczęci rzezaną Świętość Panu. ³¹A przyprawili do niej sznur hijacyntowy, aby przywiązana była do czapki na wierzchu, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ³²A tak skończyła się wszystka robota około przybytku i namiotu zgromadzenia. I uczynili synowie Izraelscy wszystko, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczynili. ³³I przynieśli ten przybytek do Mojżesza, namiot, i wszystkie naczynia jego, haki jego, deski jego, drągi jego, i słupy jego, i podstawki jego. ³⁴Przykrycie też ze skór baranich czerwono farbowanych, i przykrycie z skór borsukowych, i oponę zasłony; ³⁵Skrzynię świadectwa, i drążki jej, i ubłagalnię. ³⁶Stół, wszystkie naczynia jego, i chleb pokładny. ³⁷Świecznik ochędźny, lampy jego, lampy sporządzone, i wszystkie naczynia jego, i oliwę ku świeceniu. ³⁸Ołtarz także złoty i olejek pomazywania, i kadzidło wonne, i zasłonę do drzwi namiotu, ³⁹Ołtarz miedziany, i kratę jego miedzianą, drążki jego, i wszystkie naczynia jego, wannę i stolec jej. ⁴⁰Opony do sieni, i słupy ich, i zasłonę do bramy siennej, i sznury jej, i kołki jej, i wszelakie naczynia ku służbie przybytku i namiotu zgromadzenia. ⁴¹Szaty służebne do usługowania w świątnicy, szaty święte Aaronowi kapłanowi, i szaty synów jego do odprawowania urzędu kapłańskiego. ⁴²Według wszystkiego, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczynili synowie Izraelscy wszystką tę robotę. ⁴³I obejrzał Mojżesz tę wszystką robotę, a oto, uczynili ją, jako był rozkazał Pan, tak uczynili; i błogosławił im Mojżesz.

40 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²W dzień miesiąca pierwszego, pierwszego dnia tegoż miesiąca wystawisz przybytek, namiot zgromadzenia. ³I postawisz tam skrzynię świadectwa, i zakryjesz ją zasłoną. ⁴Wstawisz i stół, i porządnie go sporządzisz, wniesiesz także świecznik, i zaświecisz lampy jego. ⁵Postawisz też ołtarz złoty do kadzenia przed skrzynią świadectwa, i zawieszisz zasłonę u drzwi przybytku. ⁶Także postawisz ołtarz całopalenia przed drzwiami przybytku, namiotu zgromadzenia. ⁷Postawisz też wannę między namiotem zgromadzenia a między ołtarzem, w którą nalejesz wody. ⁸Wystawisz też i sień w około, a zawieszisz zasłonę we drzwiach u sieni. ⁹Zatem weźmiesz olejek pomazywania, i pomazesz przybytek, i wszystko, co w nim

jest, i poświęcisz go ze wszystkim naczyniem jego, a będzie świętym. ¹⁰Pomazesz też ołtarz całopalenia, i wszystkie naczynia jego, i poświęcisz ołtarz, a będzie ołtarzem najświętszym. ¹¹Nad to pomazesz wannę i stolec jej, a poświęcisz ją. ¹²Zatem każesz przystąpić Aaronowi i synom jego do drzwi namiotu zgromadzenia, i umyjesz je wodą. ¹³I obleczesz Aarona w szaty święte, a pomazesz, i poświęcisz go, aby mi sprawował urząd kapłański. ¹⁴Synom także jego przystąpić każesz, i obleczesz je w szaty, ¹⁵A pomazesz je, jakoś pomazał ojca ich, aby mi sprawowali urząd kapłański; i będzie pomazanie ich onym ku wiecznemu kapłaństwu w narodziech ich. ¹⁶Tedy uczynił Mojżesz wszystko; jako mu był rozkazał Pan, tak uczynił. ¹⁷Stało się tedy miesiąca pierwszego, roku wtórego, pierwszego dnia miesiąca, że wystawiony jest przybytek. ¹⁸I wystawił Mojżesz przybytek, a podstawił podstawki jego, i postawił deski jego, i założył drągi jego, i podniósł słupy jego. ¹⁹Rozbił też i namiot nad przybytkiem, i położył przykrycie namiotu nad nim z wierzchu, tak jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ²⁰Potem wzięwszy świadectwo, włożył je do skrzyni, i przewiół drążki u skrzyni, i włożył ubłagalnię z wierzchu na skrzynię. ²¹I wniósł skrzynię do przybytku, i zawiesił oponę zakrycia, i zasłonił skrzynię świadectwa, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ²²Postawił i stół w namiocie zgromadzenia ku północnej stronie przed zasłoną. ²³I sporządził na nim sporządzenie chlebów przed Panem, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ²⁴Postawił też świecznik w namiocie zgromadzenia na przeciwko stołowi ku południowej stronie przybytku. ²⁵Zapalił też lampy przed Panem, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ²⁶Postawił i ołtarz złoty w namiocie zgromadzenia przed zasłoną. ²⁷I kadził na nim kadzeniem wonnem, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ²⁸Potem zawiesił zasłonę we drzwiach przybytku. ²⁹Nadto ołtarz postawił całopalenia przede drzwiami przybytku namiotu zgromadzenia, i ofiarował na nim całopalenie i ofiarę suchą, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ³⁰Potem postawił wannę między namiotem zgromadzenia, a między ołtarzem, w którą nalał wody dla umywania. ³¹I umywali się z niej Mojżesz, i Aaron, i synowie jego, ręce swe i nogi swe. ³²Gdy wchodzili do namiotu zgromadzenia, i gdy mieli przystępować do ołtarza, umywali się, jako rozkazał Pan Mojżeszowi. ³³Na ostatek wystawił sień około przybytku i ołtarza, i zawiesił zasłonę w bramie sieni. A tak dokończył Mojżesz roboty onej. ³⁴Tedy okrył obłok namiot zgromadzenia, a chwała Pańska napęłniła przybytek. ³⁵Tak, iż nie mógł Mojżesz wniknąć do namiotu zgromadzenia; bo był nad nim obłok, a chwała Pańska napęłniła była przybytek. ³⁶A gdy odstępował obłok od przybytku, ruszali się synowie Izraelscy w ciągnięciu swem. ³⁷A jeżeli nie odstępował obłok, nie ruszali się aż do dnia, którego odstępował. ³⁸A obłok Pański bywał nad przybytkiem we dnie, a ogień bywał w nocy nad nim przed oczyma wszystkiego domu Izraelskiego, ilekroć ciągnęli.

III Mojżeszowa

1I wezwał Pan Mojżesza, i rzekł do niego z namiotu zgromadzenia, mówiąc: **2**Mów do synów Izraelskich, a rzecz im: Gdyby kto z was ofiarował ofiarę Panu, z bydła, z wołów, i z drobnego bydła, ofiarować będziecie ofiarę waszę. **3**Jeżeli całopalona ofiara jego będzie z rogatego bydła, samca zupełnego ofiarować będzie; u drzwi namiotu zgromadzenia ofiarować go będzie dobrowolnie przed obliczem Pańskim. **4**I położy rękę swą na głowę ofiary całopalenia, a będzie przyjemną zań na oczyszczenie jego. **5**Zabije tedy cielca tego kapłan przed oblicznością Pańską; a synowie Aaronowi, kapłani, ofiarować będą krew, a pokropią tą krwią ołtarz z wierzchu w około, który jest przede drzwiami namiotu zgromadzenia. **6**A wzięwszy skórę z ofiary całopalenia rozrąbie ją na sztuki. **7**Potem nałożą synowie Aarona kapłana, ogień na ołtarzu, a ułożą drwa na ogień. **8**Potem porządnie włożą synowie Aaronowi, kapłani, one sztuki, głowę, i tłuść, na drwa, które są na ogniu, który jest na ołtarzu. **9**A wnętrzności jego, i nogi jego, oplucze wodą, i zapali kapłan to wszystko na ołtarzu; całopalenie jest ofiary ognistej ku wdzięcznej wonności Panu. **10**A jeżeliby z drobnego bydła kto chciał ofiarować z owiec albo z kóz, na ofiarę całopalenia, samca zupełnego ofiarować będzie; **11**I zabije go po bok ołtarza ku północy przed oblicznością Pańską; a pokropią synowie Aaronowi, kapłani, krwią jego po wierzchu ołtarza w około. **12**I rozrąbie go na sztuki, i głowę jego, i tłuść jego; a włoży je kapłan porządnie na drwa, które są na ogniu, który jest na ołtarzu. **13**A wnętrzności i nogi oplucze wodą; i będzie ofiarował kapłan to wszystko, i zapali to na ołtarzu. Całopalenie jest ofiary ognistej ku wdzięcznej wonności Panu. **14**A jeżeliby z ptastwa całopalenia ofiarę chciał kto ofiarować Panu, tedy niech przyniesie z synogarlic, albo z gołąbiąt ofiarę swoją. **15**A będzie ją ofiarował kapłan na ołtarzu, i paznogciem nadrze głowę jego, i zapali na ołtarzu, wycisnąwszy krew jego na stronie ołtarza. **16**Odejmie też gardziel jego z pierzem jego, a porzuci je blisko ołtarza ku wschodniej stronie, na miejsce, gdzie popiół bywa; **17**I rozedrze mu skrzydła jego, a wszakże ich nie oderwie; i spali to kapłan na ołtarzu, na drwach, które są na ogniu; całopalenie jest ofiary ognistej ku wdzięcznej wonności Panu.

2Gdyby też kto ofiarować chciał dar ofiary śniednej Panu, pszenna mąka będzie ofiara jego; i poleje ją oliwą, i na-

kładzie na nią kadzidła. **2**I przyniesie ją do synów Aaronowych, kapłanów, a weźmie stąd pełną garść swoją tej pszennej mąki, i tej oliwy, ze wszystkim kadzidłem; i zapali to kapłan na pamiątkę jej na ołtarzu; ofiara ognista jest ku wdzięcznej wonności Panu; **3**Ale co zostanie od onej ofiary śniednej, Aaronowi i synom jego będzie; najświętsza rzecz jest z ognistych ofiar Panu. **4**A jeżeliby też ofiarował dar ofiary śniednej w piecu pieczonej, niechże będzie z pszennej mąki placek prażony zagnieciony w oliwie, i kreple prażne, pomazane oliwą. **5**Jeżeliże zaś ofiarę śniedną smażoną w pańwi ofiarować będziesz, niechże będzie z mąki pszennej zagniecionej w oliwie, oprócz zakwaszenia. **6**Połamiesz ją na kęsy, i polejesz ją oliwą; ofiara to śniedna jest. **7**A jeżeli ofiarę śniedną w kotle zgotowaną ofiarować będziesz, z mąki pszennej z oliwą będzie. **8**I przyniesiesz ofiarę śniedną z tych rzeczy sprawioną Panu, i oddasz ją kapłanowi, a odniesie ją na ołtarz. **9**I weźmie kapłan z onej ofiary śniednej pamiątkę jej, i zapali na ołtarzu; ofiara to ognista ku wdzięcznej wonności Panu. **10**A co pozostanie od onej ofiary śniednej, Aaronowi i synom jego będzie; najświętsza rzecz jest z ognistych ofiar Panu. **11**Wszelka ofiara śniedna, którą ofiarować będziecie Panu, bez kwasu będzie; bo żadnego kwasu i żadnego miodu nie będziecie zapalać na ofiarę ognistą Panu. **12**Tylko w ofiarach pierwiastek ofiarować to będziecie Panu; ale na ołtarz nie będziecie ich kłaść ku wdzięcznej wonności. **13**Każdy dar ofiary twojej śniednej solą posolisz a nie odejmiesz soli przymierza Boga twojego od ofiary twojej śniednej; przy każdej ofierze twojej ofiarować będziesz sól. **14**A jeżeli ofiarować będziesz ofiarę śniedną z pierwszych urodzajów Panu, świeże kłosy uprażysz ogniem, a zboże wykruszone z kłosów świeżych ofiarować będziesz na ofiarę śniedną pierwszych urodzajów twoich; **15**I nalejesz na nią oliwy, a nakładziesz na nią kadzidła; bo ofiara śniedna jest. **16**Tedy zapali kapłan pamiątkę jej ze zboża wykruszonego jej, i z oliwy jej, ze wszystkim kadzidłem jej; bo ofiara ognista jest Panu.

3A jeżeliby ofiara spokojna była ofiara jego, a byłaby z rogatego bydła, ofiarować będzie samca, albo samicę; zupełnie ofiarować je będzie przed obliczem Pańskim. **2**I położy rękę swą na głowę ofiary swojej, i zabije ją kapłan przede drzwiami namiotu zgromadzenia; i wyleją synowie Aaronowi, kapłani, krew na wierzch ołtarza w około. **3**Potem

ofiarować będzie z ofiary spokojnej paloną ofiarę Panu; tłustość okrywającą wnętrzności, i wszystkę tłustość, która jest na wnętrznościach. ⁴Obie też nerki z tłustością, która jest na nich, i na połędwicach, i odzieczkę, która na wątrobie, z nerkami odejmie. ⁵I zapalą to synowie Aaronowi na ołtarzu, pospołu z ofiarą całopalenia, która będzie na drwach, które są na ogniu; ofiara to ognista ku wdzięcznej wonności Panu. ⁶Ale jeźliby z drobnego bydła była ofiara jego na ofiarę spokojną Panu, samca albo samicę zupełnie ofiarować je będzie. ⁷Jeźliby baranka ofiarował na ofiarę swoją, ofiarować go będzie przed obliczem Pańskim. ⁸A włoży rękę swą na głowę ofiary swojej, i zabije ją przed namiotem zgromadzenia; i wyleją synowie Aaronowi krew jej na wierzch ołtarza w około. ⁹I będzie ofiarował z ofiary spokojnej ofiarę ognistą Panu, tłustość jej, ogon cały, który od grzbietu odejmie, także i tłustość, okrywającą wnętrzności, i wszystkę tłustość, która jest na wnętrznościach. ¹⁰Obie też nerki z tłustością, która jest na nich, i na połędwicach, i odzieczkę, która na wątrobie, z nerkami odejmie. ¹¹I zapali to kapłan na ołtarzu, pokarm to jest ofiary ognistej Panu. ¹²Jeźliby zaś koza była ofiarą jego, tedy ją ofiarować będzie przed obliczem Pańskim. ¹³I położy rękę swoją na głowę jej, i zabije ją przed namiotem zgromadzenia, i wyleją synowie Aaronowi krew jej na wierzch ołtarza w około. ¹⁴I ofiarować będzie z niej ofiarę swoją na ofiarę ognistą Panu, tłustość okrywającą wnętrzności, i wszystkę tłustość, która jest na wnętrznościach. ¹⁵Obie też nerki z tłustością, która jest na nich i na połędwicach, i odzieczkę, która na wątrobie, z nerkami odejmie. ¹⁶I zapali to kapłan na ołtarzu, pokarm to jest ofiary ognistej na wdzięczną wonność; bo wszystka tłustość jest Pańska. ¹⁷Prawem wiecznym w narodziech waszych, we wszystkich mieszkaniach waszych, żadnej tłustości i żadnej krwi jeść nie będziecie.

⁴I rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: ²Mów do synów Izraelskich, a rzecz: Gdyby kto zgrzeszył z niewiedomości, przeciw któremu ze wszystkich przykazań Pańskich, czyniąc, czego by czynić nie miał, a przestąpiłby jedno z nich, ³Jeźliby kapłan pomazany zgrzeszył jako jeden z ludu pospolitego, tedy niech ofiaruje za grzech swój, którego się dopuścił, cielca młodego zupełnego Panu na ofiarę za grzech. ⁴I przywiedzie cielca onego do drzwi namiotu zgromadzenia przed obliczność Pańską, a włoży rękę swoją na głowę onego cielca, i zabije go przed obliczem Pańskim. ⁵Tedy weźmie kapłan pomazany ze krwi onego cielca, i wniesie ją do namiotu zgromadzenia. ⁶Potem omoczy kapłan palec swój we krwi, a kropić będzie oną krwią siedem krok przed obliczem Pańskim przed zasłoną świątynicy. ⁷I pomaże kapłan krwią oną rogi ołtarza kadzenia wonnego, przed obliczem Pańskim, który jest w namiocie zgromadzenia, a ostatek krwi onego cielca wyleje u spodku ołtarza całopalenia, który jest u drzwi namiotu zgromadzenia. ⁸Wszystkę zaś tłustość cielca tego za grzech ofiarowanego

wyjmie z niego tłustość okrywającą wnętrzności i wszystkę tłustość, która jest na wnętrznościach. ⁹Obie też nerki z tłustością, która jest na nich, i na połędwicach, i odzieczkę, która jest na wątrobie i na nerkach, odejmie. ¹⁰Jako odejmują z wołu ofiary spokojnej, i zapali to kapłan na ołtarzu całopalonych ofiar. ¹¹Skórę zaś cielca tego, i wszystko mięso jego z głową jego i z nogami jego i z wnętrznościami jego i z gnojem jego ¹²Owa, całego cielca wyniesie precz za obóz na miejsce czyste, tam gdzie się wysypuje popiół, i spali go na drwach ogniem, gdzie wysypują popiół, tam spalony będzie. ¹³Jeźliby też wszystko zgromadzenie Izraelskie z nieobaczenia zgrzeszyło, a byłaby rzecz zakryta od oczu zgromadzenia tego, i uczyniliby przeciw któremu ze wszystkich przykazań Pańskich, coby być nie miało, a byłoby winni, ¹⁴I poznaliby grzech, którym zgrzeszyli, ofiarować będzie ono zgromadzenie cielca młodego na ofiarę za grzech, a przywiodą go przed namiot zgromadzenia, ¹⁵I położą starsi zgromadzenia ręce swe na głowę cielca onego przed obliczem Pańskim i zabiją tegoż cielca przed obliczem Pańskim. ¹⁶Tedy wniesie kapłan pomazany, ze krwi cielca onego do namiotu zgromadzenia, ¹⁷I omoczy kapłan palec swój w onej krwi, a będzie nią kropił siedem krok przed obliczem Pańskim, przed zasłoną. ¹⁸A oną krwią pomaże rogi ołtarza, który jest przed obliczem Pańskim, w namiocie zgromadzenia; a ostatek krwi wyleje u spodku ołtarza całopalenia, który jest u drzwi namiotu zgromadzenia. ¹⁹Wszystkę też tłustość jego wyjmie z niego, i zapali na ołtarzu. ²⁰I uczyni z tem cielcem, jako uczynił z cielcem, za grzech ofiarowanym, tak uczyni z nim; a tak oczyści je kapłan, i będzie im odpuszczono. ²¹Potem wyniesie cielca onego precz za obóz, i spali go, jako spalił cielca pierwszego. Tać jest ofiara za grzech zgromadzenia. ²²Jeźliby książę zgrzeszył, i uczynił przeciw któremu ze wszystkich przykazań Pana Boga swego, coby być nie miało, a to z nieobaczenia, a byłby winien: ²³I byłby jawny grzech jego, którym zgrzeszył, przywiedzie na ofiarę swoją kozła z kóz, samca zupełnego; ²⁴I położy rękę swoją na głowę tegoż kozła, i zabije go na miejscu, gdzie biją ofiary na całopalenie, przed obliczem Pańskim. Ofiara to jest za grzech. ²⁵I weźmie kapłan ze krwi ofiary za grzech na palec swój, a pomaże rogi ołtarza całopalonych ofiar, a ostatek krwi jego wyleje u spodku ołtarza całopalenia. ²⁶Wszystkę zaś tłustość jego zapali na ołtarzu, jako i tłustość ofiary spokojnej; a tak oczyści go kapłan od grzechu jego i będzie mu odpuszczony. ²⁷A jeźliby kto zgrzeszył z ludu pospolitego z nieobaczenia, a uczyniłby przeciw któremu z przykazań Pańskich, coby być nie miało, i byłby winien, ²⁸A byłby znajomy grzech jego, którym zgrzeszył, przywiedzie ofiarę swoją, kozę z kóz, zupełną samicę, za grzech swój, którego się dopuścił. ²⁹A położywszy rękę swą na głowę tej ofiary za grzech, zabije tę ofiarę za grzech na miejscu ofiar całopalonych. ³⁰Potem wzięwszy kapłan ze krwi onej na palec swój, pomaże rogi ołtarza całopalonych ofiar, a ostatek krwi jej wyleje u spodku onegoż ołtarza. ³¹Wszystkę

także tłustość jej odejmie, jako się odejmuje tłustość od ofiary spokojnej, i spali to kapłan na ołtarzu ku wdzięcznej wonności Panu; a tak oczyści go kapłan, i będzie mu odpuszczono. ³²A jeźliby owcę przywiódł na ofiarę swoją za grzech, samicę zupełną niech przywiedzie. ³³I włoży rękę swą na głowę onej ofiary za grzech, i zabije ją na ofiarę za grzech na miejscu, gdzie zabijają ofiary całopalenia. ³⁴Potem weźmie kapłan onej krwi z ofiary za grzech na palec swój, i pomaże rogi u ołtarza palonych ofiar, a ostatek krwi jej wyleje u spodku onego ołtarza. ³⁵I wszystkie tłustość jej odejmie, jako odejmują tłustość baranka z ofiary spokojnej, i spali ją kapłan na ołtarzu na całopaloną ofiarę Panu. A tak oczyści go kapłan od grzechu jego, którym zgrzeszył, i będzie mu odpuszczony.

5Jeźliby też człowiek zgrzeszył, żeby słyszał głos bliźnierstwa, a byłby świadkiem tego, co albo widział, albo słyszał, a nie oznajmiłby, poniesie karanie za nieprawość swoją. ²Albo jeźliby się kto dotknął rzeczy nieczystej, bądź ścierwu zwierza nieczystego, bądź ścierwu bydłęcia nieczystego, bądź ścierwu gadziny nieczystej, a byłoby to zakryto przed nim, przecię nieczysty będzie, i winien jest. ³Albo jeźliby się kto dotknął nieczystości człowieczej, jakażbykolwiek była nieczystość jego, przez którą się nieczystym stawa, a byłoby to skryto przed nim, i dowiedziałby się, winien jest. ⁴Albo jeźliby kto przysiągł wymówiwszy usta, że źle albo dobrze uczynił, o wszystko, co wymawia człowiek z przysięgą, a byłoby to skryto przed nim i dowiedziałby się potem, że winien jest w jednej rzeczy z tych: ⁵Będąc tedy winien w jednej rzeczy z tych, wyzna grzech swój; ⁶I przywiedzie ofiarę za winę swoją Panu za grzech swój, którym zgrzeszył, samicę z drobnego bydła, owcę, albo kozę za grzech, a oczyści go kapłan od grzechu jego. ⁷A jeźliby nie przemógł ofiarować bydłatka, tedy przyniesie ofiarę za występki swój, którym zgrzeszył, parę synogarlic, albo parę gołąbiąt Panu, jedno na ofiarę za grzech, a drugie na ofiarę całopalenia; ⁸I przyniesie je do kapłana, a on naprzód ofiarować będzie to, co ma być na ofiarę za grzech, i paznogciem nadrze głowę jego ku szyi, ale jej nie oderwie. ⁹I pokropi krwią z ofiary za grzech stronę ołtarza, a ostatek onej krwi wycisnie u spodku ołtarza. Ofiara to za grzech jest. ¹⁰Z drugiego zasię uczyni ofiarę całopalenia według zwyczaju. A tak oczyści go kapłan od grzechu jego, którym zgrzeszył, a będzie mu odpuszczony. ¹¹A jeźliby nie przemógł ofiarować parę synogarlic, albo parę gołąbiąt, tedy przyniesie ofiarę swoją za to, co zgrzeszył, dziesiątą część efy mąki pszennej na ofiarę za grzech, nie naleje na nią oliwy, ani włoży na nią kadzidła; bo jest ofiara za grzech. ¹²A gdy ją przyniesie do kapłana, tedy nabrawszy kapłan z niej pełną garść swoją na pamiątkę jego, spali ją na ołtarzu mimo ofiarę ognistą Panu; ofiara to za grzech jest. ¹³I oczyści go kapłan od grzechu jego, którym zgrzeszył w którejkolwiek z tych rzeczy, a będzie mu odpuszczony; a ostatek będzie kapłanowi, jako przy

ofierze śniednej. ¹⁴Nad to rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁵Gdyby człowiek przestąpił przestępstwem, a zgrzeszyłby z niewiadomości, ujmując rzeczy poświęconych Panu, tedy przywiedzie ofiarę za występki swój Panu, barana zupełnego z drobnego bydła według oszacowania twego, za dwa sykle srebra według sykla świątnicy, na ofiarę za występki. ¹⁶A to, coby wziął z poświęconych rzeczy, wróci, i piątą część nadto przyda i odda kapłanowi; a kapłan go oczyści przez barana ofiary za grzech, a będzie mu odpuszczono. ¹⁷Jeźliby też człowiek zgrzeszył, uczyniwszy przeciw któremukolwiek z przykazań Pańskich, coby nie miało być, z niewiadomości, a byłby winien, poniesie karanie za nieprawość swoją. ¹⁸Tedy przywiedzie barana zupełnego z drobnego bydła według szacunku twego, na ofiarę za występki do kapłana; i oczyści go kapłan od niewiadomości jego, której się dopuścił nie wiedząc, a będzie mu odpuszczono. ¹⁹Ofiara to za występki jest, którym wystąpił przeciwko Panu.

6Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Gdyby człowiek zgrzeszył, a występkiem wystąpił przeciwko Panu, a zaprząłby rzeczy sobie zwierzonej, i do schowania danej, albo co wydarł, albo co gwałtem wziął od bliźniego swego; ³Także jeźliby rzecz zgubioną znalazł, a zaprząłby jej, albo też przysiągł fałszywie o którąkolwiek rzecz z tych, które czyni człowiek, grzesząc przez nie; ⁴Gdyby tedy zgrzeszył, a winien był, wróci rzecz, którą wydarł, albo którą gwałtem wziął, albo też rzecz sobie powierzoną albo rzecz zgubioną, którą znalazł; ⁵Albo też o cobykolwiek fałszywie przysiągł: tedy wróci to całe, i piątą część do tego przyda temu, czyje było to; wróci w dzień ofiary za grzech swój. ⁶A ofiarę za występki swój przywiedzie Panu, barana zupełnego z drobnego bydła według oszacowania twego na ofiarę za grzech do kapłana. ⁷I oczyści go kapłan przed Panem, a będzie mu odpuszczona każda z tych rzeczy, którą uczynił, i był jej winien. ⁸I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ⁹Rozkaż Aaronowi i synom jego, i rzecz: Tać będzie ustawa ofiary całopalenia; ofiara całopalenia jest od palenia na ołtarzu, przez całą noc aż do poranku; bo ogień na ołtarzu ustawicznie gorzeć będzie. ¹⁰I oblecze się kapłan w odzienie swoje lniane, i ubiory lniane oblecze na ciało swoje, i zbierze popiół, gdy spali ogień ofiarę całopalenia na ołtarzu, a wysypie go podle ołtarza. ¹¹Potem zewlecze szaty swe, i oblecze się w szaty inne, a wyniesie popiół on za obóz na miejsce czyste. ¹²A ogień na ołtarzu ustawicznie gorzeć będzie, nie będzie gaszony; a będzie zapalał na nim kapłan drwa na każdy poranek, i włoży nań ofiarę całopalenia, a palić będzie na nim tłustość ofiar spokojnych. ¹³Ogień ustawicznie będzie gorzał na ołtarzu, nie będzie gaszony. ¹⁴A tać też jest ustawa ofiary śniednej, którą ofiarować będą synowie Aaronowi przed obliczem Pańskim u ołtarza. ¹⁵Weźmie garść swoją pszennej mąki z tej ofiary śniednej, i z oliwy jej ze wszystkim kadzidłem, które będzie na ofierze śniednej, i to spali

na ołtarzu ku wdzięcznej wonności na pamiątkę jej Panu.¹⁶ A co zostanie z niej, jeść będą Aaron i synowie jego; bez kwasu jedzone będzie na miejscu świętem; w sieni namiotu zgromadzenia jeść to będą.¹⁷ Nie będą tego ważyć z kwasem bo za dział ich dałem im to, z ofiar moich ognistych; rzecz najświętsza to jest jako i ofiara za grzech, i jako ofiara za występki.¹⁸ Każdy mężczyzna z synów Aaronowych jeść to będzie; ustawa to wieczna w narodziech waszych o palonych ofiarach Pańskich; wszystko, co się ich dotknie, poświęcone będzie.¹⁹ Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²⁰Taś jest ofiara Aarona, i synów jego, którą ofiarować będą Panu w dzień pomazania swego: dziesiątą część efy mąki pszennej za ofiarę śniedną ustawiczną, połowę jej rano, a połowę jej w wieczór.²¹ W pańwi z oliwą będzie gotowana; smażoną przyniesiesz ją, usmażoną ofiarę śniedną w sztukach ofiarować będziesz ku wdzięcznej wonności Panu.²² A kapłan pomazany z synów jego po nim ofiarować ją będzie; ustawa to wieczna Panu, wszystka spalona będzie.²³ I każda śniedna ofiara kapłańska, wszystka spalona będzie; nie będą jej jeść.²⁴ Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²⁵Mów do Aarona, i synów jego, a rzecz: Ta będzie ustawa ofiary za grzech: Na miejscu, gdzie biją ofiary całopalenia, będzie zabita ofiara za grzech przed Panem; rzecz najświętsza jest.²⁶ Kapłan, który by ją ofiarował za grzech, jeść ją będzie; na miejscu świętem jedzona będzie; w sieni namiotu zgromadzenia.²⁷ Wszystko, co się dotknie mięsa jej, będzie poświęcone; a jeźliby krwią jej szata pokropiona była, co się pokropiło, omyjesz na miejscu świętem.²⁸ Naczynie też gliniane, w którym by ją warzono, stłuczone będzie; a jeźliby w naczyniu miedzianem warzona była, wytrą je, i wymyją wodą.²⁹ Wszelki mężczyzna z kapłanów jeść ją będzie; najświętsza to rzecz jest.³⁰ A żadna ofiara za grzech, której krew wnaszana bywa do namiotu zgromadzenia dla oczyszczenia w świątnicy, nie będzie jedzona, ale ogniem spalona będzie.

⁷ Taś jest ustawa ofiary za występki, która jest najświętsza.² Na miejscu, gdzie biją ofiary całopalenia, zabijają ofiarę za występki, a krwią jej pokropią ołtarz z wierzchu w około.³ A wszystkę tłustość jej ofiarować będzie z niej, ogon i tłustość okrywającą wnętrzności; ⁴Obiedwie też nerki z tłustością, która jest na nich, i na połędwicach, i odzieczkę, która jest na wątrobie i na nerkach, odejmie.⁵ I spali to kapłan na ołtarzu na ofiarę ognistą Panu; ofiara to jest za występki.⁶ Wszelki mężczyzna z kapłanów będzie ją jadł, na miejscu świętem jedzona będzie; rzecz to najświętsza.⁷ Jako ofiara za grzech, tak ofiara za występki jednaką ustawę mają; kapłanowi, który by go oczyszczał, należeć będzie.⁸ Kapłanowi, który by czyją ofiarę całopaloną ofiarował, skóra tejże ofiary, którą ofiarował, należeć będzie.⁹ Także każda ofiara śniedna w piecu upieczona, i wszystko, co na pańwi albo w kotle gotowane będzie, kapłanowi, który to ofiaruje, należeć będzie.¹⁰ Przytem wszelaka ofiara śniedna, zagnieciona z oliwą albo prażona, wszystkim

synom Aaronowym należeć będzie, tak jednemu, jako drugiemu.¹¹ Taś też jest ustawa ofiary spokojnej, którą będą ofiarowali Panu.¹² Jeźliby kto ofiarował na ofiarę dziękczynienia, tedy ofiarować będzie na ofiarę dziękczynienia placki praśne, zagniatane z oliwą, i kreple praśne, pomazane oliwą, i mąkę pszenną, smażoną z temi plackami w oliwie zagniecionymi.¹³ Przy tych plackach będzie też chleb kwaszony ofiarował na ofiarę swoją z ofiarą dziękczynienia spokojnych ofiar swoich.¹⁴ I będzie ofiarował z niego jeden chleb z każdej ofiary na podnoszenie Panu. Kapłanowi, który kropi krwią ofiar spokojnych, należeć to będzie.¹⁵ Mięso zaś ofiary dziękczynienia, która jest spokojna, w dzień ofiarowania ofiary jego jedzone będzie; nie zostawią z niego nic do jutra.¹⁶ A jeźliby kto ślubną albo dobrowolną przyniósł ofiarę swoją, w dzień ofiarowania ofiary jego jedzone będzie; a nazajutrz, coby zostało z niej, zjedzą.¹⁷ Ale jeźliby co zostało mięsa z tej ofiary do trzeciego dnia, ogniem spalone będzie.¹⁸ A jeźliby kto przecię jadł mięso tej ofiary spokojnej dnia trzeciego, nie będzie przyjemny ten, który ją ofiarował; nie będzie mu płatna, owszem obrzydliwością będzie; a kto by jadł z niej, nieprawość swoją poniesie.¹⁹ Mięso też, które by się dotknęło czego nieczystego, nie będzie jedzone, ale ogniem spalone będzie; mięso zaś inne, każdy czysty jeść je będzie.²⁰ A ktobykolwiek jadł mięso z ofiary spokojnej, ofiarowanej Panu, a byłby nieczysty, wytracony będzie człowiek ten z ludu swego.²¹ Jeźliby się też kto dotknął czego nieczystego, bądź nieczystości człowieczej, bądź nieczystości bydłowej, bądź jakiegokolwiek obrzydliwości nieczystej, a jadłby mięso z ofiary spokojnej, ofiarowanej Panu, tedy wytracony będzie człowiek ten z ludu swego.²² Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza, mówiąc: ²³Powiedz synom Izraelskim, i rzecz: Żadnej tłustości z wołu, ani z owiec, ani z kozy, nie będzie jadł,²⁴ Aczkolwiek tłustość bydłęcia zdechłego, albo tłustość rozszarpanego może być do wszelkiej potrzeby; ale jeść jej żadnym sposobem nie będziecie.²⁵ Albowiem ktobykolwiek jadł tłustość z bydłęcia, które ofiarować będzie człowiek na ofiarę ognistą Panu, niechaj wytracony będzie człowiek ten, który jadł, z ludu swego.²⁶ Także żadnej krwi jeść nie będziecie we wszystkich mieszkaniach waszych, tak z ptaków, jako i z bydłat.²⁷ Wszelki człowiek, który by jadł jakąkolwiek krew, wytracony będzie człowiek on z ludu swego.²⁸ Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza, mówiąc: ²⁹Mów do synów Izraelskich, a rzecz im: Kto by ofiarował ofiarę spokojną swoją Panu, przyniesie ofiarę swoją Panu z ofiary spokojnej swojej.³⁰ Ręka jego przyniesie ofiarę ognistą Panu; tłustość z mostkiem przyniesie, a mostek niech będzie tam i sam obracany na ofiarę przed Panem.³¹ Potem spali kapłan tłustość na ołtarzu; ale mostek zostanie Aaronowi i synom jego.³² A łopatkę prawą oddacie na podnoszenie kapłanowi z ofiar spokojnych waszych.³³ Kto też z synów Aaronowych ofiarować będzie krew ofiar spokojnych i tłustość, temu się dostanie łopatką prawą działem.³⁴ Albowiem mostek sam i tam

obracania, i łopatkę podnoszenia, wzięłem od synów Izraelskich z ofiar ich spokojnych, i dałem je Aaronowi kapłanowi, i synom jego prawem wiecznym od synów Izraelskich. ³⁵Toć jest dział pomazanego Aarona, i pomazanych synów jego z ofiar ognistych Pańskich, od dnia, którego im przystąpić rozkazał ku sprawowaniu urzędu kapłańskiego Panu. ³⁶I rozkazał Pan, aby im to dawano było od dnia, którego je pomazał, od synów Izraelskich prawem wiecznym w narodzie ich. ³⁷Tać jest ustawa ofiary całopalenia, ofiary śniednej, i ofiary za grzech, i za występki, i poświęcenia, i ofiary spokojnej. ³⁸Którą rozkazał Pan Mojżeszowi na górze Synaj, dnia, którego przykazywał synom Izraelskim, aby ofiarowali ofiary swe Panu na puszczy Synaj.

8 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Weźmij Aarona i syny jego z nim, i szaty ich, i olejki pomazywania, i cielca na ofiarę za grzech, i dwa barany, i kosz chlebow praśnych. ³A wszystkie lud zbierz do drzwi namiotu zgromadzenia. ⁴I uczynił Mojżesz, jako mu rozkazał Pan; i zebrał się wszystkie lud do drzwi namiotu zgromadzenia. ⁵Tedy rzekł Mojżesz do zgromadzenia: Toć jest słowo, które rozkazał Pan czynić. ⁶A kazawszy przystąpić Mojżesz Aaronowi i synom jego, omył je wodą; ⁷I oblekł go w suknię, a opasał go pasem, i odział go płaszczem, i na wierzch włożył nań naramiennik, i przypasał go pasem naramiennika, i opasał go nim. ⁸Włożył też nań napierśnik, i przyprawił do niego Urim i Tummim. ⁹Także włożył czapkę na głowę jego, a włożył na czapkę na przodek blachę złotą, koronę świętą, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ¹⁰Wziął też Mojżesz olejki pomazywania, i pomazał przybytek, i wszystkie rzeczy, które w nim były, i poświęcił je. ¹¹Potem pokropił nim ołtarz siedem kroć, i pomazał ołtarz ze wszystkim narzędziem jego, i wannę, i stolec jej, aby je poświęcił. ¹²Wlał także olejku pomazywania na głowę Aaronową, i pomazał go na poświęcenie jego. ¹³Zatem rozkazał Mojżesz przystąpić synom Aaronowym, a obłókszy je w szaty, opasał je pasem, i włożył na nie czapki, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ¹⁴Tamże przywiódł cielca ku ofierze za grzech; i włożyli Aaron i synowie jego ręce swe na głowę cielca ofiary za grzech. ¹⁵I zabił go Mojżesz, a wzięwszy krwi jego, pomazał rogi ołtarza w około palcem swym, i oczyścił ołtarz. Ostatek zaś krwi wylał u spodku ołtarza, i poświęcił go dla oczyszczania na nim. ¹⁶Wziął potem wszystkie, tłustość, która na wnętrznościach była, i odzieżkę z wątroby, i dwie nerki z tłustością ich, i spalił to Mojżesz na ołtarzu. ¹⁷A cielca z skórą jego i z mięsem jego i z gnojem jego spalił ogniem precz za obozem, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ¹⁸Potem przywiódł barana na ofiarę całopalenia; i włożyli Aaron i synowie jego ręce swe na głowę tego barana. ¹⁹I zabił go Mojżesz a pokropił krwią jego ołtarz z wierzchu w około. ²⁰A barana porąbał na sztuki jego, i spalił Mojżesz głowę, i sztuki i tłustość. ²¹A wnętrzności i nogi oplukał wodą; i tak spalił Mojżesz wszystkiego barana na ołtarzu. Całopalenie to jest ku wdzięcznej wonności,

ofiara ognista jest Panu, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ²²Potem kazał przywieść barana drugiego, barana poświęcenia; i włożyli Aaron i synowie jego ręce swoje na głowę tegoż barana. ²³A zabiwszy go Mojżesz wziął ze krwi jego, i pomazał nią koniec prawego ucha Aaronowego, i wielki palec prawej ręki jego, także palec wielki prawej nogi jego. ²⁴Rozkazał też przystąpić synom Aaronowym, i pomazał Mojżesz oną krwią koniec ucha ich prawego, i palce wielkie ich prawej ręki, i palce wielkie nogi ich prawej; i wylał Mojżesz krew na wierzch ołtarza w około. ²⁵Potem wziął tłustość i ogon, i wszystkie tłustość, która jest około wnętrzności, i odzieżkę z wątroby, i dwie nerki z tłustością ich i łopatkę prawą. ²⁶Także z kosza praśnych chlebow, które były przed Panem, wziął placek praśny jeden, i bochen chleba z oliwą jeden, i krepel jeden, a położył je na onych tłustościach i na łopacie prawej. ²⁷I dał to wszystko w ręce Aaronowi i w ręce synów jego, i obracał to tam i sam za ofiarę obracania przed Panem. ²⁸Potem ono wziął Mojżesz z rąk ich, a spalił na ołtarzu na całopalenie; poświęcenie to jest na wdzięczną wonność, ofiara ognista jest Panu. ²⁹Wziął też Mojżesz mostek, i obracał go sam i tam za ofiarę obracania przed Panem; a z barana poświęcenia dostał się Mojżeszowi dział, jako mu był rozkazał Pan. ³⁰Wziął jeszcze Mojżesz olejku pomazywania i krwi, która była na ołtarzu, a pokropił Aarona i szaty jego, także syny jego, i szaty synów jego z nim. A tak poświęcił Aarona i szaty jego, i syny jego, i szaty synów jego z nim. ³¹I rzekł Mojżesz do Aarona, i do synów jego: Warcie to mięso u drzwi namiotu zgromadzenia, i tam je jedzcie, i chleb, który jest w koszu poświęcenia, jakom przykazał, mówiąc: Aaron i synowie jego będą je jedli. ³²A coby zostało z mięsa i z chleba, ogniem spalicie. ³³A ze drzwi namiotu zgromadzenia nie wychodźcie przez siedem dni, aż do dnia, którego się wypełni czas poświęcenia waszego; bo przez siedem dni poświęcane będą ręce wasze. ³⁴Jako się stało dziś, tak przykazał Pan czynić na oczyszczenie wasze. ³⁵Przełoż przy drzwiach namiotu zgromadzenia trwać będziecie we dnie i w nocy przez siedem dni, a strzec będziecie rozrządzenia Pańskiego, abyście nie pomarli; bo mi tak rozkazano. ³⁶I uczynili Aaron i synowie jego to wszystko, co im rozkazał Pan przez Mojżesza.

9 I stało się dnia ósmego, wezwał Mojżesz Aarona i synów jego, i starszych Izraelskich. ²I rzekł do Aarona: Weźmij sobie cielca młodego na ofiarę za grzech, i barana na ofiarę całopalenia, oboje zupełne, i ofiaruj je przed obliczem Pańskim. ³Do synów zaś Izraelskich rzeczesz, mówiąc: Weźmijcie kozła z kóz na ofiarę za grzech, i cielca, i barana, roczniaki zupełne, zdrowe, na ofiarę całopalenia; ⁴Także wołu, i barana na ofiary spokojne ku ofiarowaniu przed Panem, i ofiarę śniedną nagniecioną z oliwą; albowiem się wam dziś Pan ukaże. ⁵I przynieśli, co rozkazał Mojżesz, przed namiot zgromadzenia; a przystąpiwszy wszystkie lud, stanął przed Panem. ⁶Zatem rzekł Mojżesz:

Taś jest rzecz, którą wam Pan rozkazał; czyńcież ją, a ukaże się wam chwała Pańska. ⁷Rzekł zaś Mojżesz do Aarona: Przystąp do ołtarza, a uczyni ofiarę za grzech swój, i ofiarę paloną twoją, a wykonaj oczyszczenie za się i za lud; uczyni też ofiarę od ludu, i uczyni oczyszczenie za lud, jako rozkazał Pan. ⁸Tedy przystąpił Aaron do ołtarza, i zabił cielca na ofiarę za grzech swój. ⁹I podali mu synowie Aaronowi krew, który omoczywszy palec swój we krwi pomazał rogi ołtarza, a ostatek krwi wylał u spodku ołtarza; ¹⁰Ale tłuściość z nerkami, i odzieczkę z wątrobą z ofiary za grzech spalił na ołtarzu, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi; ¹¹Mięso zaś i skórę spalił ogniem precz za obozem. ¹²Zabił też ofiarę całopalenia; i podali mu synowie Aaronowi krew, którą pokropił wierzch ołtarza w około. ¹³Przynieśli mu też ofiarę całopalenia, i sztuki jej i głowę jej; a spalił ją na ołtarzu; ¹⁴Omył też wnętrzności, i nogi, i spalił je z ofiarą całopalenia na ołtarzu. ¹⁵Potem sprawował ofiarę wszystkiego ludu, i wziął kozła na ofiarę za grzech ludu, którego zabił, i ofiarował go, jako i pierwszego. ¹⁶Ofiarował też ofiarę całopalenia, i uczynił jej według zwyczaju. ¹⁷Ofiarował też ofiarę śniedną, a wziąwszy z niej pełną garść swoją, spalił na ołtarzu oprócz ofiary całopalenia porannej. ¹⁸Zabił też wołu, i barana na ofiarę spokojną, która była za lud; i podali mu synowie Aaronowi krew, którą pokropił ołtarz z wierzchu około. ¹⁹Podali mu także tłuściość z wołu, i z barana ogon, i tłuściość okrywającą wnętrzności i nerki, i odzieczkę z wątroby. ²⁰Włożyli też tłuściości na mostek, i spalili też tłuściość na ołtarzu; ²¹Ale mostek i łopatkę prawą obracał Aaron tam i sam na ofiarę obracania przed obliczem Pańskim, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ²²Tedy podniósłszy Aaron ręce swe do ludu błogosławił im, a zstąpił od ofiarowania ofiary za grzech, i ofiary całopalenia, i ofiary spokojnej. ²³I wszedł Mojżesz i Aaron do namiotu zgromadzenia, a wszedłszy błogosławili ludowi; i okazała się chwała Pańska wszystkiemu ludowi; ²⁴Bo zstąpiwszy ogień od obliczności Pańskiej spalił na ołtarzu ofiarę całopalenia i tłuściości; co gdy widział wszystek lud, wykrzykali a padali na twarze swoje.

10Tedy synowie Aaronowi, Nadab i Abiju, wziąwszy każdy kadzielnicę swoją, włożyli w nią ognia, i włożywszy nań kadzidla ofiarowali przed obliczem Pańskim ogień obcy, czego im był nie rozkazał. ²Przetoż wyszedłszy ogień od twarzy Pańskiej, poraził je; i pomarli przed Panem. ³Zatem rzekł Mojżesz do Aarona: Toć to jest, co powiedział Pan, mówiąc: W tych, którzy przystępują do mnie, poświęcony będę, i przed oblicznością wszystkiego ludu uwielbiony będę; i zamilkł Aaron. ⁴Tedy wezwał Mojżesz Misaela i Elisafana, synów Husyjela, stryja Aaronowego, i rzekł do nich: Przystąpcie, a wyniescie bracią waszą z świątynicy precz za obóz. ⁵Przyszli tedy, a wynieśli je i z szatami ich precz za obóz, jako był rozkazał Mojżesz. ⁶Rzekł potem Mojżesz do Aarona i do Eleazara i do Itamara, synów jego: Głównych waszych nie obnażajcie, ani szat swych rozdierajcie,

byście nie pomarli, a Bóg nie rozgniewał się na wszystko zgromadzenie. Ale bracia wasi, wszystek dom synów Izraelskich, niech płaczą tego spalenia, które uczynił Pan. ⁷Ze drzwi też namiotu zgromadzenia nie wychodźcie, byście śnać nie pomarli; albowiem olej pomazania Pańskiego jest na was. I uczynili według rozkazania Mojżeszowego. ⁸Zatem rzekł Pan do Aarona, mówiąc: ⁹Wina i napoju mocnego nie będziesz pił, ty i synowie twoi z tobą, gdy będziecie mieli wchodzić do namiotu zgromadzenia, abyście nie pomarli; ustawa to wieczna będzie w narodziech waszych; ¹⁰Abyście rozeznawać mogli między rzeczą świętą, i między rzeczą pospolitą, i między rzeczą nieczystą, i między rzeczą czystą; ¹¹Ażebyście nauczali synów Izraelskich wszystkich ustaw, które im rozkazał Pan przez Mojżesza. ¹²Mówił potem Mojżesz do Aarona i do Eleazara i Itamara, synów jego, którzy byli pozostali: Weźmijcie ofiarę śniedną, która została od ognistych ofiar Pańskich, a jedzcie ją z przasnikami przy ołtarzu; bo rzecz najświętsza jest. ¹³Przetoż jeść ją będziecie na miejscu świętem, bo to prawo twoje, i prawo synów twoich, z ognistych ofiar Pańskich; bo mi tak rozkazano. ¹⁴Także mostek obracania, i łopatkę podnoszenia będziecie jedli na miejscu czystym, ty i synowie twoi, i córki twoje z tobą; albowiem to prawem tobie, i prawem synom twoim dano z ofiar spokojnych synów Izraelskich. ¹⁵Łopatkę podnoszenia, i mostek obracania z ofiarami ognistymi, i tłuściością przyniosą, aby je tam i sam obracano przed obliczem Pańskim; a to będzie tobie i synom twoim z tobą prawem wiecznym, jako rozkazał Pan. ¹⁶Potem Mojżesz szukał pilnie kozła ofiarowanego za grzech, a oto, już spalony był; i dla tego rozgniewawszy się na Eleazara i Itamara, syny Aaronowe, którzy byli pozostali, mówił: ¹⁷Przecześnie nie jedli ofiary za grzech na miejscu świętem? albowiem to jest rzecz najświętsza, ponieważ ją wam dano, abyście nosili nieprawość wszystkiego ludu na oczyszczenie ich przed obliczem Pańskim. ¹⁸A oto, nie jest wniesiona krew jego wewnątrz do świątynicy; mieliście go jeść w świątynicy, jakom rozkazał. ¹⁹Tedy Aaron odpowiedział Mojżeszowi: Oto, dziś ofiarowali ofiarę swoją za grzech, i ofiarę całopalenia swego przed obliczem Pańskim, a oto mię spotkało; gdybym był jadł dziś ofiarę za grzech, izaliby się to było podobało Panu? ²⁰To gdy usłyszał Mojżesz, przestał na tem.

11Potem mówił Pan do Mojżesza i do Aarona, i rzekł do nich: Powiedzcie synom Izraelskim, mówiąc: ²Te są zwierzęta, które jeść będziecie ze wszystkich zwierząt, które są na ziemi, ³Wszelkie bydło, które ma rozdzielone stopy, i rozdwojone kopyta, a przeżuwa, to jeść będziecie. ⁴Ale z tych jeść nie będziecie, które tylko przeżuwają, i z tych, które tylko kopyta dwoją: Wielbłąd, który choć przeżuwa, ale kopyta rozdzielonego nie ma, nieczystym wam będzie. ⁵Także królik, który choć przeżuwa, ale kopyta rozdzielonego nie ma, nieczystym wam będzie. ⁶Zając też, choć przeżuwa, ale kopyta rozdzielonego nie ma, nieczystym wam

będzie. ⁷Świnia także, choć ma rozdzielone stopy i rozdwojone kopyto, ale iż nie przeżuwa, nieczystą wam będzie. ⁸Mięsa ich nie będziecie jeść, ani ścierwu ich dotykać się będziecie, nieczyste wam będą. ⁹To jeść będziecie ze wszystkich rzeczy żyjących w wodach, wszystko co ma skrzela i łuskę, w wodach, w morzu, i w rzekach, to jeść będziecie. ¹⁰Wszystko zaś, co nie ma skrzeli i łuski w morzu i w rzekach, cokolwiek się rucha w wodach i każda rzecz żywiąca, która jest w wodach obrzydliwością wam będzie. ¹¹Obrzydliwością będą wam; mięsa ich jeść nie będziecie, a ścierwem ich brzydzić się będziecie. ¹²Owa cokolwiek nie ma skrzeli i łuski w wodach, obrzydliwością wam będzie. ¹³Tem się też brzydzić będzie z ptactwa, i jeść ich nie będziecie, bo są obrzydliwością; jako orła, i gryfa, i morskiego orła, ¹⁴I sępa, i kani, według rodzaju ich; ¹⁵Każdego kruką według rodzaju jego; ¹⁶Także strusia, i sowy i wodnej kani i jastrzębia, według rodzaju ich; ¹⁷I puchacza, i norka i lelka, ¹⁸I łabędzia, i bąka, i bociana, ¹⁹I czapli, i sojki, według rodzaju ich, i dudka, i nietoperza. ²⁰Wszystko, co się czołga po ziemi skrzydła mając, a na czterech nogach chodzi, obrzydliwością wam będzie. ²¹Wszakże jeść będziecie wszystko, co się czołga po ziemi skrzydła mające, co na czterech nogach chodzi, co ma w nogach ścięgniczka przedłuższe ku skakaniu na nich po ziemi. ²²Te z nich jeść będziecie: Szarańczą według rodzaju jej, i koniki według rodzaju ich, i skoczki według rodzaju ich, i chrząszcze według rodzaju ich. ²³Wszystko zaś, co się czołga po ziemi skrzydlate, cztery nogi mające, obrzydliwością wam będzie; ²⁴Bo się niemi pokalacie. Kto by się dotknął zdechliny ich, nie będzie czystym aż do wieczora; ²⁵A ktobykolwiek nosił ścierw ich, upierze szaty swoje, i będzie nieczystym aż do wieczora. ²⁶Wszelkie bydłę, które ma rozdzieloną stopę, a kopyta rozdwojonego nie ma, ani też przeżuwa, nieczyste wam będzie; kto by się go dotknął, nieczystym będzie. ²⁷A cokolwiek chodzi na łapach swych ze wszystkich zwierząt, które chodzą na czterech nogach, nieczyste wam będzie; kto by się dotknął ścierwu ich, nieczystym będzie aż do wieczora. ²⁸A kto by nosił ścierw ich, upierze odzienie swe, a nieczystym będzie aż do wieczora, bo nieczyste wam są. ²⁹Także i te za nieczyste mieć będziecie między płazami, które się wólcą po ziemi, łasica, i mysz, i żaba według rodzajów swoich; ³⁰I jeż, i jaszczurka, i tchórz, i ślimak, i kret. ³¹Te nieczyste wam będą między wszystkimi płazami; kto by się dotknął zdechliny ich, nieczystym będzie aż do wieczora. ³²A każda rzecz, na którą by co zdechłego z tych rzeczy upadło, nieczysta będzie, tak drzewiane naczynie, jako szata, tak skóra, jako wór; owa każde naczynie, w którym co sprawują, do wody włożone będzie, i nieczyste zostanie aż do wieczora, potem czyste będzie. ³³Wszelkie zaś naczynie gliniane, w które by co z tych rzeczy wpadło, ze wszystkim, coby w niem było, nieczyste się stanie, a samo stłuczone będzie. ³⁴Każda też potrawa, którą jadają, gdyby wody nieczystej do niej wiano, nieczystą będzie; i wszelki napój, który pijają z każdego takie-

go naczynia, nieczystym będzie. ³⁵Owa wszystko, na coby upadło co z onych zdechlin, nieczyste będzie; piec i ognisko rozwalone będą, bo nieczyste są, i za nieczyste wam będą. ³⁶Ale studnia i cysterna, i każde zgromadzenie wód czyste będą; coby się jednak dotknęło ścierwu tych rzeczy, nieczyste będzie. ³⁷A jeźliby upadło nieco z ścierwu ich na jakie nasienie, które siane bywa, czyste zostanie. ³⁸Ale jeźliby na nasienie w wodzie moczone upadło co z ścierwu ich, nieczyste wam będzie. ³⁹Jeźliby zdechło bydłę, które jadacie; kto by się dotknął ścierwu jego, nieczystym będzie aż do wieczora. ⁴⁰A kto by jadł ścierw jego, upierze szaty swoje, i nieczystym będzie aż do wieczora; ten, coby precz wynosił on ścierw, upierze szaty swoje, i nieczystym będzie aż do wieczora. ⁴¹Wszelki także płaz, co się czołga po ziemi, obrzydliwością jest; nie będziecie go jeść. ⁴²Cokolwiek się czołga po brzuchu, i cokolwiek na czterech albo więcej nogach się wólczy między wszystkim płazem, który się czołga po ziemi, nie będziecie ich jeść, bo obrzydliwością są. ⁴³Nie plugawcie dusz waszych wszelkim płazem, który się czołga po ziemi, i nie mażcie się niemi, byście nie byli splugawieni przez nie; ⁴⁴Albowiem Jam jest Pan Bóg wasz: przetoż poświęcajcie się, a bądźcie świętymi, bom Ja święty jest; a nie plugawcie dusz waszych żadnym płazem, który się czołga po ziemi. ⁴⁵Bom Ja jest Pan, którym was wywiódł z ziemi Egipskiej, abym wam był za Boga; przetoż bądźcie świętymi, bom Ja święty jest. ⁴⁶Taś jest ustawa około bydła, i ptactwa, i wszelkiej duszy żywej, która się rucha w wodach, i wszelkiej duszy żywej, która się czołga po ziemi. ⁴⁷Ku rozeznaniu między nieczystym i między czystym, a między zwierzętą, które się jeść godzi, i między zwierzętą, których się jeść nie godzi.

12zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Powiedz synom Izraelskim, i rzeź: Niewiasta, która by poczęła i urodziła mężczyznę, nieczysta będzie przez siedem dni: według dni, których odłączona bywa dla choroby swej, nieczysta będzie. ³A dnia ósmego obrzezane będzie ciało nieobrzezki jego. ⁴Ale ona przez trzydzieści dni i trzy dni zostanie we krwi oczyszczenia; żadnej rzeczy świętej nie dotknie się, i ku świątynicy nie pójdzie, aż się wypełnią dni oczyszczenia jej. ⁵A jeżeli dziewczkę urodzi, nieczysta będzie przez dwie niedziele według oddzielenia swego, a sześćdziesiąt dni i sześć dni zostanie we krwi oczyszczenia swego. ⁶A gdy się wypełnią dni oczyszczenia jej po synu albo po córce, przyniesie baranka rocznego na ofiarę całopalenia, i gołąbiątko, albo synogarlicę na ofiarę za grzech do drzwi namiotu zgromadzenia do kapłana; ⁷Którego ofiarować będzie przed obliczem Pańskim, i oczyści ją; a tak oczyszczona będzie od pływania krwi swojej. Taś jest ustawa tej, która porodziła mężczyznę albo dziewczkę. ⁸A jeżeli nie przemoże dać baranka, tedy weźmie parę synogarlic, albo parę gołąbiąt, jedno na ofiarę całopalenia a drugie na ofiarę za grzech; i oczyści ją kapłan, a tak oczyszczona będzie.

13Rzekł zasię Pan do Mojżesza i do Aarona, mówiąc: ²Człowiek, który by miał na skórze ciała swego sadzel, albo liszaj, albo białe blizny, tak iżby się na skórze ciała jego okazała plaga trądu, przywiedziony będzie do Aarona kapłana, albo do którego z synów jego kapłanów. ³Tedy ogląda kapłan on sadzel na skórze ciała jego; jeźliby włos na onym sadzelu pobielał, a on sadzel na spojrzaniu byłby głębszy, niż insza skóra ciała jego, plaga trądu jest; przetoż oglądawszy go kapłan, osądzi go być nieczystym. ⁴A jeźliby biała tylko blizna była na skórze ciała jego, a nie byłaby głębsza na spojrzaniu, niż inna skóra, i włosy w niej nie pobielałyby, tedy zamknie kapłan mającego taką zarazę przez siedem dni. ⁵Potem obejrzy go kapłan dnia siódmego; a jeźliby ona blizna tak została w oczach jego, a nie szerzyła się ona blizna po skórze, tedy go zamknie kapłan przez siedem dni po wtóre. ⁶I obejrzy go kapłan dnia siódmego po wtóre; a jeźliby ta zaraza poczerniała a nie szerzyłaby się ta zaraza po skórze, tedy go za czystego osądzi kapłan, bo świerzb jest; a on upierze szaty swe, a będzie czystym. ⁷Ale jeźliby się bardziej rozszerzał po skórze świerzb on po oglądaniu kapłanowem i po oczyszczeniu jego, pokaże się znowu kapłanowi. ⁸Tedy obejrzy go kapłan; a jeźliby się ta zaraza rozszerzała po skórze jego, osądzi go za nieczystego kapłan; bo trąd jest. ⁹Zaraza trądu gdy będzie na człowieku, przywiedzion będzie do kapłana. ¹⁰Którego obejrzy kapłan; a będąc sadował biały na skórze, żeby się uczyniły włosy białe, choćby i zdrowe ciało było na tym sadzelu, ¹¹Trąd zastarzały jest na skórze ciała jego; i osądzi go za nieczystego kapłan, a nie będzie go zawierał, gdyż nieczystym jest. ¹²A jeźliby się trąd rozszerzał na skórze, i okryłby trąd wszystkie skórę zarażonego od głowy jego aż do nóg jego, wszędy gdzie oczyma kapłan dojrzeć może; ¹³I obejrzy kapłan; a jeźli okrył trąd wszystko ciało jego, za czystą osądzi zarazę jego; bo iż wszystko pobielała, dla tego czysty jest. ¹⁴Ale którego dnia okazałoby się na takowym mięso dziwie, nieczystym będzie. ¹⁵A tak ogląda kapłan mięso dziwie, a osądzi go być za nieczystego; bo ono mięso dziwie nieczyste jest; trąd to jest. ¹⁶Ale jeźliby zaś zginęło mięso dziwie, i obróciłoby się w białość, tedy przyjdzie do kapłana. ¹⁷A widząc go kapłan, iż się obróciła zaraza w białość, za czystego osądzi kapłan zarażonego; bo czystym jest. ¹⁸Jeźliby zaś był na skórze ciała jego wrzód, a zagoiłby się; ¹⁹A na miejscu wrzodu onego uczyniłby się sadzel biały, albo blizna biała zaczerwieniała, tedy okazana będzie kapłanowi. ²⁰A widząc kapłan, że na wejrzeniu głębsza jest, niż inna skóra, i włosy by jej pobielały, za nieczystego osądzi go kapłan; zaraza trądu jest, z wrzodu wyrosła. ²¹Ale jeźliby ją obaczył kapłan, że w niej włos nie bieleje, i nie jest głębsza nad inszą skórę, ale tylko naczerniała, tedy zamknie kapłan takowego przez siedem dni. ²²A jeźliby się szerzyła po skórze, za nieczystego osądzi go kapłan; zaraza to trądu. ²³Wszakże jeźliby blizna ona biała na swem miejscu zostawała; i nie szerzyłaby się, zapalenie wrzodu jest; przetoż za czystego osądzi go kapłan. ²⁴Także

ciało, na którego skórze byłaby sparzelina od ognia, a po zgojeniu onej sparzeliny byłaby blizna biała, zaczerwieniała, albo biała tylko, ²⁵Ogląda to kapłan; a jeźliby włos w bliźnie pobielał i lśnił się, a na spojrzaniu byłaby głębsza ona blizna niż skóra, trąd jest z sparzeliny wyrosły; przetoż za nieczystego osądzi go kapłan, bo zaraza trądu jest. ²⁶A jeźli kapłan obaczy, że na onej bliźnie białej włos nie pobielał, a iż nie jest głębsza nad inszą skórę, ale iż nieco naczerniała, zamknie kapłan takowego przez siedem dni. ²⁷I obejrzy go kapłan dnia siódmego; jeźliby się bardziej szerzyła po skórze, osądzi go za nieczystego kapłan; zaraza to trądu. ²⁸A jeźliż ta blizna biała zostawa na swem miejscu, a nie szerzy się po skórze, ale się zaczerwiwa, przyszczała z sparzenia jest; i osądzi go za czystego kapłan, bo blizna sparzeliny jest. ²⁹Gdyby mąż, albo niewiasta mieli jaką plamę na głowie albo na brodzie: ³⁰Tedy obejrzy kapłan onej plamę; a będąc na spojrzaniu głębsza niż insza skóra, i byłby na niej włos poźółkły i subtelny, tedy takowego za nieczystego osądzi kapłan, zmaza jest; trąd na głowie albo na brodzie jest. ³¹Ale jeźliby obaczył kapłan zarazę onej plamy, a oto na wejrzeniu jest głębsza nad inszą skórę, a nie byłby na niej włos czarny, zamknie kapłan zarazę plamy mającego przez siedem dni. ³²Potem obejrzy kapłan tę zarazę dnia siódmego; a jeźli się nie szerzy zmaza, i nie masz na niej poźółkłego włosa, i na spojrzaniu ta zmaza nie byłaby głębsza nad inszą skórę: ³³Tedy ogolony będzie ten człowiek, ale zmazy onej golić nie będzie; i zamknie kapłan mającego zmazę przez siedem dni po wtóre. ³⁴I ogląda kapłan onej zmazę dnia siódmego; a jeźli się nie rozszerzyła zmaza po skórze, a na spojrzaniu nie jest głębsza nad inszą skórę, osądzi go za czystego kapłan; a on uprawszy odzienie swoje, czystym będzie. ³⁵A jeźliby się poczęła szerzyć ona zmaza na skórze po oczyszczeniu jego: ³⁶Tedy obejrzy go kapłan; a jeźliż się szerzy ona zmaza po skórze, nie będzie więcej upatrował kapłan włosu żółtego; nieczystym jest. ³⁷Wszakże jeźli przed oczyma jego tak zostawa ona zmaza, i włos czarny wyrósłby na niej, zgoiła się ona zmaza, czysty jest i za czystego osądzi go kapłan. ³⁸A gdyby też na skórze ciała mężczyzny albo niewiasty były blizny białe, ³⁹Tedy obejrzy je kapłan; a jeźliby się blizny one białe na skórze ciała jego zaczerwiwały, blizna biała jest, wyrosła na skórze; czystym jest. ⁴⁰Mąż także, któremu by opadły włosy z głowy jego, łysy jest, i czysty jest. ⁴¹A jeźliżby przeciwko jednej stronie twarzy opadły włosy głowy jego, przelysiał jest, czysty jest. ⁴²Wszakże jeźliby na łysinie albo na tem przelysieniu, okazała się blizna biała a sczerwieniałaby, trąd wyrósł z łysiny jego albo z przelysienia jego. ⁴³I obejrzy go kapłan; a jeźliżby sadzel zarazy jego był biały, albo sczerwieniał na łysinie jego, albo na obłysieniu jego, na kształt trądu na skórze ciała: ⁴⁴Takowy człowiek trędowaty jest, nieczysty jest, i osądzi go bezpiecznie kapłan za nieczystego; bo na głowie jego jest trąd jego. ⁴⁵Trędowaty zaś, który by miał na sobie tę zarazę, szaty jego będą rozdarte, i głowa jego będzie od-

kryta, i usta sobie zakryje; a wołać będzie: Nieczysty, nieczysty jestem. ⁴⁶Po wszystkie dni, póki jest zaraza na nim, nieczystym będzie, bo nieczystym jest, sam będzie mieszkał; precz za obozem będzie mieszkanie jego. ⁴⁷Jeźliby też na szacie była zaraza trądu, na szacie sukniej albo na szacie lnianej, ⁴⁸Albo na osnowie, albo na wątku ze lnu albo z wełny, albo na skórze, albo na jakiegokolwiek rzeczy skórzanej; ⁴⁹A byłaby ta zaraza zielona, albo czerwona na szacie, albo na skórze albo na osnowie, albo na wątku, albo na jakimkolwiek naczyniu skórzanem, zaraza trądu jest; będzie ukazana kapłanowi. ⁵⁰A oglądawszy kapłan zarazę onę, zamknie onę rzecz zarażoną przez siedem dni. ⁵¹Potem obejrzy zarazę onę dnia siódmego: jeźliby się szerzyła zmaza ona na szacie, albo na osnowie, albo na wątku, albo na skórze, i na każdej rzeczy z skóry urobionej, trąd jest jadowity, zaraza nieczysta jest. ⁵²Tedy spali tę szatę, albo osnowę, albo wątek z wełny, albo ze lnu, albo jakiegokolwiek naczynie skórzane, na którym by była zaraza: albowiem jest trąd jadowity, ogniem spalono będzie. ⁵³Ale gdyby obaczył kapłan, iż ona zmaza nie szerzy się na szacie, albo na osnowie, albo na wątku, albo na jakimkolwiek naczyniu skórzanem ⁵⁴Rozkaże kapłan, aby uprano to, na czym jest zaraza, i zamknie to przez siedem dni po wtóre. ⁵⁵I obejrzy kapłan po upraniu onę zarazę; a jeźli nie odmieniła ona zaraza barwy swojej, choćby się ona zaraza nie rozszerzyła, rzecz nieczysta jest, ogniem ją spalisz; zaraźliwa rzecz jest, bądź na zwierzchniej bądź na spodniej stronie jej. ⁵⁶Wszakże, jeźliby kapłan obaczył, iż przyczerniejsza będzie zaraza po wypraniu swem, odedrze ją od szaty, albo od skóry, albo od osnowy, albo od wątku. ⁵⁷A jeźliby się jeszcze ukazała na szacie, albo na osnowie, albo na wątku, albo na jakim naczyniu skórzanem, trąd jest szerzący się: ogniem to spalisz, na czym by była takowa zaraza. ⁵⁸Szatę zaś, albo osnowę, albo wątek, albo każde naczynie skórzane, które byś uprał, a odeszłaby od niego zaraza, upierzesz je po wtóre, a czyste będzie. ⁵⁹Tac jest ustawa o zarazie trądu, na szacie sukniej, albo lnianej albo na osnowie, albo na wątku, albo na jakimkolwiek naczyniu skórzanem, jako to ma być rozeznano, iż jest czyste albo nieczyste.

14 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Tac jest ustawa około trędowatego w dzień oczyszczenia jego: przywiedziony będzie do kapłana. ³A wynijdzie kapłan precz za obóz: a obaczyli kapłan, że oto uleczona jest zaraza trądu, trądem zarażonego, ⁴Tedy rozkaże kapłan temu, który się oczyszcza, aby wziął dwa wróble żywe i zdrowe, i drzewo cedrowe, i jedwabiu karmazynowego, i hizopu. ⁵I rozkaże kapłan zabić jednego wróbla nad naczyniem glinianem, nad wodą żywą. ⁶Wróbla tedy żywego weźmie, i drzewo cedrowe, i jedwab karmazynowy i hizop, a omoczy to wszystko z wróbłem żywym we krwi wróbla zabitego nad wodą żywą. ⁷I pokropi tego, który się oczyszcza od trądu, siedem kroć, i ogłosi go być czystym, a puści wróbla żywego w pole. ⁸A ten, który się oczyszcza, upierze szaty swoje, i ogoli

wszystkie włosy swoje, a umyje się wodą, i czystym będzie. Potem wnijdzie do obozu, a będzie mieszkał przed namiotem swoim przez siedem dni. ⁹Potem dnia siódmego ogoli wszystkie włosy swe, głowę swą, i brodę swą, i brwi nad oczyma swemi, i wszystkie inne włosy swe ogoli; przytem upierze szaty swe, i ciało swe omyje wodą, a tak oczyszczon będzie. ¹⁰A dnia ósmego weźmie dwu baranków zupełnych, i owcę jedną roczną, zupełną, i trzy dziesiąte części efy mąki pszennej na ofiarę śniedną, zmieszaną z oliwą, i miarkę oliwy, ¹¹Tedy kapłan, który oczyszcza człowieka, który ma być oczyszczony, postawi z temi rzeczami przed Panem, u drzwi namiotu zgromadzenia. ¹²Potem weźmie kapłan barana jednego, i będzie go ofiarował na ofiarę za występki, z oną miarką oliwy, i będzie to tam i sam obracał na ofiarę obracania przed obliczem Pańskim. ¹³Zabije też baranka onego na miejscu, gdzie biją ofiary za grzech i ofiarę całopalenia, na miejscu świętem; bo jako ofiara za grzech tak ofiara za występki należy kapłanowi; rzecz najświętsza jest. ¹⁴I weźmie kapłan krwi z ofiary za występki, i pomaże kapłan koniec ucha prawego onemu, który się oczyszcza; także palec wielki u prawej ręki jego i palec wielki u prawej nogi jego. ¹⁵Weźmie też kapłan z onej miarki oliwy, a naleje na dłoń swoją lewą; ¹⁶A omoczy palec swój prawy w oliwie, która jest na lewej dłoni jego, i pokropi oliwą z palca swego siedem kroć przed obliczem Pańskim. ¹⁷A z ostatku oliwy, która jest na dłoni jego, pomaże kapłan koniec ucha prawego onemu, który się oczyszcza, i wielki palec prawej ręki jego, także wielki palec prawej nogi jego z onejże krwi, która jest ofiarą za występki. ¹⁸A coby zostało oliwy, która jest na dłoni kapłanowej, pomaże tem głowę onego, który się oczyszcza; i tak go oczyści kapłan przed obliczem Pańskim. ¹⁹Uczyni także kapłan ofiarę za grzech, i oczyści tego, który się oczyszcza, od nieczystości jego, a potem zabije ofiarę całopalenia. ²⁰I ofiarować będzie kapłan ofiarę całopalenia, i ofiarę śniedną na ołtarzu; tak oczyści go kapłan, i czystym będzie. ²¹A jeźliby kto był tak ubogi, iżby tego nie przemógł, tedy weźmie baranka jednego na ofiarę za występki na podnoszenie dla oczyszczenia swego, i jedną dziesiątą część efy mąki pszennej zagniecionej z oliwą na ofiarę śniedną i miarkę oliwy. ²²Nad to dwie synogarlice, albo dwoje gołąbiąt, czego dostać może, z których jedno będzie na ofiarę za grzech, a drugie na ofiarę całopalenia; ²³I przyniesie je w ósmy dzień oczyszczenia swego do kapłana, do drzwi namiotu zgromadzenia, przed obliczem Pańskim. ²⁴Weźmie tedy kapłan baranka ofiary za występki, i miarkę oliwy; i będzie to obracał tam i sam kapłan na ofiarę obracania przed Panem. ²⁵A zabije baranka na ofiarę za występki: a wzięwszy kapłan ze krwi ofiary za występki, pomaże koniec ucha prawego temu, który się oczyszcza; i palec wielki prawej ręki jego, i palec wielki prawej nogi jego. ²⁶Oliwy także naleje kapłan na lewą dłoń swoją. ²⁷I kropić będzie kapłan palcem swoim prawym z oliwy, która jest na lewej ręce jego siedem kroć przed obliczem Pańskim. ²⁸Pomaże też kapłan oną oliwą, która jest na

dłoni jego, koniec ucha prawego temu, który się oczyszcza; także wielki palec prawej ręki jego, i wielki palec prawej nogi jego na miejscu krwi z ofiary za występki; ²⁹A ostatkiem oliwy, która jest na dłoni kapłana, pomaże głowę onego, który się oczyszcza, aby go oczyścił przed Panem. ³⁰Także uczyni z jedną synogarlicą, albo z jednym gołębięciem, czeokolwiek z tych dostać może. ³¹Czego dostać mógł, jedno z tych będzie ofiarą za grzech, a drugie na ofiarę całopalenia z ofiarą śniedną; a tak oczyści kapłan tego, który się oczyszcza przed obliczem Pańskim. ³²A tać jest ustawa o tym, na którym by była zaraza trądu, który wszystkiego mieć nie może ku oczyszczeniu swemu. ³³Rzekł potem Pan do Mojżesza i do Aarona, mówiąc: ³⁴Gdy wnijdziecie do ziemi Chananejkiej, którą Ja wam daję w osiadłość, a dopuściłbym zarazę trądu na który dom osiadłości waszej: ³⁵Tedy on, którego dom jest, przyjdzie i opowie to kapłanowi, mówiąc: Jakoby zaraza trądu zda mi się być w domu moim, ³⁶Rozkaże tedy kapłan wyprzątnąć dom pierwaj niż sam wnijdzie, aby oglądał zarazę onę, iżby się nic nie splugawiło, coby było w domu, a potem kapłan wnijdzie, aby oglądał on dom. ³⁷A oglądając onę zarazę, ujrzeni zarazę na ścianie domu, jakoby dolki czarne, przyzieleniejszym, albo przyczerwieńszym, a na spojrzeniu byłoby głębsze niż ściana. ³⁸Tedy wyniędzie kapłan z domu onego przede drzwiami, i zamknie on dom przez siedem dni. ³⁹Wróci się potem kapłan dnia siódmego i obejrzy; a jeżeli się rozszerzyła zaraza na ścianach domu onego, ⁴⁰Rozkaże kapłan wyłamać ono kamienie, na którym by była zaraza, i wyrzucić je precz za miasto na miejsce nieczyste; ⁴¹A dom rozkaże wewnątrz oskrobać wszędy w około; i wyrzucą on proch który oskrobali, precz za miasto na miejsce nieczyste; ⁴²I wezmą kamienie insze i wprawią na miejsce innych kamieni; i wapna też inszego wezmą a potynkują dom. ⁴³A jeżeliby się odnowiła ona zaraza, i rozszerzyła się po domu po wyrzuceniu kamienia, i po wyskrobianiu domu i po tynkowaniu jego: ⁴⁴Tedy wnijdzie kapłan; a ujrzeni, że się rozszerzyła ona zaraza po domu, trąd jest jadowity w domu onym, nieczysty jest. ⁴⁵Zatem rozwałą on dom, kamienie jego, i drzewo jego i wszystko wapno domu onego, a wyniosą precz za miasto na miejsce nieczyste. ⁴⁶A ten kto by wszedł do domu onego, po wszystkie dni, póki był zawarty, nieczystym będzie aż do wieczora. ⁴⁷A kto by spał w onym domu, upierze szaty swoje; także kto by jadł w tymże domu, upierze szaty swoje. ⁴⁸Lecz jeżeliby wyszedłszy kapłan obaczył, iż się nie szerzy zaraza po domu po tynkowaniu jego, tedy osądzi kapłan, że dom on jest czysty; bo uleczona jest zaraza ona. ⁴⁹A weźmie na oczyszczenie onego domu dwu wróblów, i drzewo cedrowe, i jedwabiu, karmazynu, i hizopu; ⁵⁰I zabije wróbla jednego nad naczyniem glinianem, nad wodą żywą; ⁵¹A wzięwszy drzewo cedrowe i hizop, i jedwab karmazynowy, i wróbla żywego, omoczy to wszystko we krwi wróbla zabitego i w wodzie żywej, a pokropi ten dom siedem kroć. ⁵²I tak oczyści on dom krwią wróbla onego, i wodą żywą i wróblem żywym i drzewem

cedrowem, i hizopem, i jedwabiem czerwonym. ⁵³Potem puści wróbla żywego precz za miasto w pole; tak oczyści on dom, i czystym będzie. ⁵⁴Tać jest ustawa o każdej zarazie trądu, i plamy czarnej: ⁵⁵I o trądzie na szacie i na domu; ⁵⁶I o sadzelu, i o świerzbie, i o białej plamie, ⁵⁷Żeby poznać, gdy kto jest nieczystym, i gdy kto czystym. Tać jest ustawa około trądu.

15Rzekł potem Pan do Mojżesza i do Aarona, mówiąc: ²Powiedzcie synom Izraelskim, a mówcie do nich: Mąż, który by cierpiał plynienie nasienia z ciała swego, nieczysty jest. ³A tać będzie nieczystość plynienia jego: Jeżeli wypuści ciało jego plynienie swe, albo żeby się to plynienie zastanowiło w ciele jego, nieczystość jego jest. ⁴Każda pościel, na której by leżał plynienie cierpiący, nieczysta będzie, i wszystko, na czym by usiadł, nieczyste będzie. ⁵Kto by się dotknął pościeli jego, upierze szaty swoje, i umyje się wodą, a będzie nieczystym aż do wieczora. ⁶Kto by też siadł na tem, na czym ten siedział, co z niego nasienie plynie, upierze szaty swe, i umyje się wodą, a będzie nieczystym aż do wieczora. ⁷Jeżeliby się też kto dotknął ciała męża cierpiącego plynienie, upierze szaty swe, i umyje się wodą, a będzie nieczystym aż do wieczora. ⁸A jeżeliby plunął plynienie cierpiący na czystego, oplwany upierze szaty swe, i umyje się wodą, a będzie nieczysty aż do wieczora. ⁹Każde też siodło, na którym by siedział plynienie cierpiący, nieczyste będzie. ¹⁰Kto by się też jakiejkolwiek rzeczy dotknął, która była po nim, nieczysty będzie aż do wieczora; a kto by co z tego nosił, upierze szaty swe, i umyje się wodą, a będzie nieczystym aż do wieczora. ¹¹Także każdy, którego by się dotknął cierpiący plynienie, nie umywszy przedtem rąk swoich w wodzie, upierze szaty swoje, i umyje się wodą, i będzie nieczystym aż do wieczora. ¹²Naczynie też gliniane, którego by się dotknął, co plynienie cierpi, stłuczone będzie, a każde naczynie drzewiane wodą umyte będzie. ¹³A gdyby oczyszczony był ten, który cierpi plynienie, od plynienia swego, naliczy sobie siedem dni podług swego oczyszczenia, i upierze szaty swe, i umyje ciało swoje wodą żywą, i będzie czystym. ¹⁴Potem dnia ósmego weźmie sobie dwie synogarlice, albo dwoje gołębiąt, a przyszedłszy przed Pana do drzwi namiotu zgromadzenia, odda je kapłanowi. ¹⁵Tedy ofiarować będzie kapłan jedno z nich za grzech, a drugie na ofiarę całopalenia. Tak oczyści go kapłan przed obliczem Pańskim od plynienia jego. ¹⁶A mąż, z którego by wyszło nasienie złączenia, omyje wodą wszystko ciało swe, i będzie nieczystym aż do wieczora. ¹⁷Każda też szata, i każda skóra, na której by było nasienie złączenia, wyprana będzie wodą, a będzie nieczystą aż do wieczora. ¹⁸Niewiasta także, z którą by obcował mąż cierpiący plynienie nasienia, oboje umyją się wodą, a nieczystymi będą aż do wieczora. ¹⁹Także niewiasta, która by cierpiała chorobę swoją, a plynęłaby krew z ciała jej, przez siedem dni będzie w odłączeniu swem; każdy, coby się jej dotknął, nieczysty będzie aż do wieczora. ²⁰Na czymkolwiek leżała

w odłączeniu swem, nieczyste będzie; także na czem by siedziała, nieczyste będzie. ²¹Kto by się też dotknął pościeli jej, upierze szaty swe, i umyje się wodą, a będzie nieczysty aż do wieczora. ²²Także kto by się dotknął tego, na czem by siedziała, upierze szaty swe, i umyje się wodą, a będzie nieczysty aż do wieczora. ²³Jeźliby też co było na łożu jej, albo na czem by ona siedziała, a dotknąłby się kto tego, nieczystym będzie aż do wieczora. ²⁴A jeźliby mąż spał z nią, a zostałyby nieczystość jej na nim, nieczysty będzie przez siedem dni, i każde łożo, na którym by leżał, nieczyste będzie. ²⁵Jeźliby też niewiasta płynienie krwi cierpiała przez wiele dni, mimo czasu miesiąców jej, albo żeby krwi płynienie cierpiała w zwyczajnej chorobie, tedy po wszystkich dniach płynienia nieczystości swojej, jako i czasu choroby swojej, nieczystą będzie. ²⁶Każda pościel jej, na której by leżała po wszystkie dni płynienia swego, jako pościel w przyrodzonej chorobie będzie, i każda rzecz, na której by siedziała, nieczysta będzie według nieczystości przyrodzonej choroby jej. ²⁷Kto by się kolwiek dotknął tych rzeczy, nieczystym będzie, i upierze szaty swe, i umyje się wodą, a będzie nieczystym aż do wieczora. ²⁸A gdy będzie oczyszczona od płynienia swego, naliczy sobie siedem dni, a potem oczyszczać się będzie. ²⁹A dnia ósmego weźmie sobie dwie synogarlice, albo dwoje gołabiąt, i przyniesie je kapłanowi do drzwi namiotu zgromadzenia; ³⁰Z których ofiarować będzie kapłan, jedno na ofiarę za grzech, a drugie na ofiarę całopalenia: tak ją oczyści kapłan przed Panem od płynienia nieczystości jej. ³¹Tak odłączać będziecie syny Izraelskie od nieczystości ich, aby nie pomarli w nieczystości swej, gdyby splugawili przybytek mój, który jest w pośrodku ich. ³²Taś jest ustawa około tego, który płynienie cierpi, i z którego wychodzi nasienie złączenia, dla czego splugawiony bywa. ³³Także i około niewiasty, chorującej w odłączeniu swem, i każdego cierpiącego płynienie swe, tak mężczyzny, jako i niewiasty, i męża, który leżał z nieczystą.

16 Potem mówił Pan do Mojżesza po śmierci dwu synów Aaronowych, którzy ofiarując przed Panem, pomarli; ²I rzekł Pan do Mojżesza: Mów do Aarona, brata twego, niech nie wchodzi każdego czasu do świątyni wewnątrz za zasłonę przed ubłagalnią, która jest na skrzyni, aby nie umarł, bo w obłoku okazować się będę nad ubłagalnią. ³Ale tak wchodzić będzie Aaron do świątyni z cielcem na ofiarę za grzech, a z baranem na ofiarę całopalenia. ⁴W szatę lnianą poświęconą oblecze się, a ubiory lniane będą na ciele jego; i pasem lnianym opasze się, i czapkę lnianą włoży na głowę; szaty święte są; i umyje wodą ciało swe, a oblecze się w nie. ⁵A od zgromadzenia synów Izraelskich weźmie dwu kozłów na ofiarę za grzech, i jednego baranka na całopalenie. ⁶I będzie ofiarował Aaron cielca swego na ofiarę za grzech, i uczyni oczyszczenie za się, i za dom swój. ⁷Weźmie też dwu kozłów, a postawi je przed Panem u drzwi namiotu zgromadzenia. ⁸I rzuci Aaron na oba ko-

zły losy, los jeden Panu, a los drugi Azazelowi. ⁹I będzie ofiarował Aaron onego kozła, na którego padł los Panu, i ofiarować go będzie za grzech. ¹⁰Ale kozła, na którego padł los Azazela, postawi żywego przed Panem, aby oczyszczenie uczynił przezeń, a wypuścił go do Azazela na puszcze. ¹¹I będzie ofiarował Aaron cielca, na ofiarę za grzech twój, a oczyszczenie uczyni za się, i za dom swój, i zabije cielca na ofiarę za grzech swój. ¹²Tedy weźmie pełną kadzielnicę węgla rozpalonego z ołtarza przed oblicznością Pańską, i pełne garści swe kadzenia wonnego utłuczonego i wniesie za zasłonę. ¹³A włoży ono kadzenie na ogień przed Panem, aby okrył dym kadzenia ubłagalnią, która jest nad świadectwem, a nie umrze. ¹⁴Potem wzięwszy ze krwi cielca onego, kropić będzie palcem swym na ubłagalni ku wschodowi słońca; także przed ubłagalnią kropić będzie siedem kroć tą krwią palcem swym. ¹⁵Zabije też kozła na ofiarę za grzech ludu, a wniesie wewnątrz krew jego za zasłonę; i uczyni ze krwią jego, jako uczynił ze krwią cielca, i kropić będzie nią nad ubłagalnią i przed ubłagalnią. ¹⁶Tak oczyści świątynię od nieczystot synów Izraelskich, i od przestępstw ich, i od wszystkich grzechów ich; toż też uczyni namiotowi zgromadzenia, który jest między nimi, w pośrodku nieczystot ich. ¹⁷A żaden człowiek niech nie będzie w namiocie zgromadzenia, gdy on wchodzić będzie ku oczyszczaniu do świątyni, aż wynijdzie i wykona oczyszczenie sam za się i za dom swój, i za wszystko zgromadzenie Izraelskie. ¹⁸I wynijdzie do ołtarza, który jest przed Panem, a oczyści go; i wzięwszy krwi cielcowej i krwi kozłowej, pomaze rogi ołtarza w okolo; ¹⁹A pokropi go z wierzchu tąż krwią palcem swym siedem kroć, a oczyści go, i poświęci go od nieczystot synów Izraelskich. ²⁰Potem gdy odprawi oczyszczenie świątyni i namiotu zgromadzenia i ołtarza, ofiarować będzie kozła żywego. ²¹A włożywszy Aaron obie ręce swe na głowę kozła żywego, wyznawać będzie nad nim wszystkie nieprawości synów Izraelskich, i wszystkie przestępstwa ich ze wszystkimi grzechami ich, a włoży je na głowę kozła onego, i wypuści go przez człowieka na to obranego na puszcza. ²²A tak poniesie on kozieł na sobie wszystkie nieprawości ich do ziemi pustej; i wypuści kozła onego na puszcza. ²³Potem wróciwszy się Aaron do namiotu zgromadzenia, złoży z siebie szaty lniane, w które się był oblekł, wchodząc do świątyni, i zostawi je tam. ²⁴Omyje też ciało swoje wodą, na miejscu świętem, i oblecze się w szaty swe; a wyszedłszy sprawować będzie ofiarę całopalenia swego, i ofiarę całopalenia ludu, i uczyni oczyszczenie za się, i za lud. ²⁵A tłustość ofiary za grzech spali na ołtarzu. ²⁶A ten, który zawiódł kozła do Azazela, upierze szaty swe; a omywszy ciało swoje wodą, potem wnijdzie do obozu. ²⁷Cielca zaś ofiarowanego za grzech, i kozła za grzech, których krew wniesiona była ku sprawowaniu oczyszczenia do świątyni, wyniosą precz za obóz, i spalą ogniem skóry ich, i mięso ich, i gnój ich. ²⁸A ten, co je palić będzie, upierze szaty swoje, a omywszy ciało swoje wodą, potem wnijdzie do obozu. ²⁹To też będzie wam za ustawę wieczną:

Miesiąca siódmego, dziesiątego dnia tegoż miesiąca, trafić będziecie dusze wasze, i żadnej roboty nie będziecie robić, tak w domu zrodzony, jako przychodzień, który gościem jest między wami; ³⁰Bo w ten dzień oczyści was kapłan, abyście oczyszczeni byli od wszystkich grzechów waszych przed Panem oczyszczeni będziecie. ³¹Sabatem odpocznienia będzie wam to, w który trafić będziecie dusze wasze ustawą wieczną. ³²A oczyszczać będzie kapłan, który jest pomazany, a którego poświęcone są ręce ku sprawowaniu urzędu miasto ojca jego, a oblecze się w szaty lniane, w szaty święte; ³³I oczyści świątynię świątobliwości, i namiot zgromadzenia; i ołtarz oczyści, i kapłany, i wszystek lud zgromadzony oczyści. ³⁴I będzie to wam za ustawę wieczną ku oczyszczaniu synów Izraelskich od wszystkich grzechów ich raz w rok. I uczynił Mojżesz, jako mu był rozkazał Pan.

17Tedy rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Mów do Aarona i do synów jego, i do wszystkich synów Izraelskich, a powiedz im: Tać jest rzecz, którą przykazał Pan mówiąc: ³Ktobykolwiek z domu Izraelskiego zabił wołu, albo owcę, albo kozę w obozie, albo kto by zabił za obozem, ⁴A do drzwi namiotu zgromadzenia nie przywiódłby tego, aby ofiarował ofiarę Panu, przed przybytkiem Pańskim, krwi winien będzie on mąż, krew przelał; przetoż wytracony będzie on mąż z pośrodku ludu swego. ⁵Synowie tedy Izraelscy przywiodą ofiary swoje, które zabijali na polu; przywiodą je Panu do drzwi namiotu zgromadzenia, do kapłana; a tak niechaj sprawują ofiary spokojne Panu. ⁶I wyleje kapłan krew na ołtarz Pański u drzwi namiotu zgromadzenia, a spali tłuszcz ku wdzięcznej wonności Panu. ⁷I nie będą ofiarować więcej ofiar swych dyjabłom, z którymi cudzołożyli; ta ustawa wieczna będzie im w narodziech ich. ⁸Nadto im jeszcze powiedz: Jeżeliby kto z domu Izraelskiego, albo z przychodniów między wami mieszkających chciał ofiarować ofiarę całopalenia, albo inszą ofiarę, ⁹A do drzwi namiotu zgromadzenia nie przywiódłby jej, aby ją ofiarował Panu, wytracony będzie człowiek ten z ludu swego. ¹⁰A ktobykolwiek z domu Izraelskiego, albo z przychodniów którzy by gośćmi byli między nimi, jadł krew jaką, postawię rozgniewaną twarz swą przeciwko człowiekowi krew jedzącemu, i wyglądę go z pośrodku ludu jego. ¹¹Albowiem dusza wszelkiego ciała we krwi jego jest; a Ja dałem ją wam na ołtarz ku oczyszczeniu dusz waszych; bo krew jest, która duszę oczyszcza. ¹²Dla tegoż powiedziałem synom Izraelskim: Żaden między wami nie będzie jadał krwi; ani przychodzień, który gościem jest między wami, nie będzie jadał krwi. ¹³I ktobykolwiek z synów Izraelskich, albo z przychodniów, którzy są gośćmi między wami, goniąc ułowił jakie zwierzę albo ptaka, co się godzi jeść, tedy krew z niego wypuści, i zasypie ją piaskiem. ¹⁴Bo dusza każdego ciała jest krew jego, która jest miasto duszy jego; przetożem powiedziałem synom Izraelskim: Krwi wszelkiego ciała jeść nie będziecie; bo dusza wszelkiego ciała jest krew jego; kto by ją kolwiek jadł, wytracony będzie. ¹⁵Jeżeliby

też kto jadł co zdechłego, albo od zwierza rozszarpane- go, tak w domu zrodzony, jako przychodzień, tedy upierze szaty swoje i omyje się wodą, a nieczystym będzie aż do wieczora; potem czysty będzie. ¹⁶Ale jeżeliby nie uprał szat swoich, a ciała swego nie omył, poniesie nieprawość swoją.

18Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Mów do synów Izraelskich, i rzecz im: Jam jest Pan, Bóg wasz. ³Według obyczajów ziemi Egipskiej, w którejście mieszkali, nie czynicie, ani według obyczajów ziemi Chananejkiej, do której Ja was prowadzę, nie czynicie, a w ustawach ich nie chodźcie. ⁴Sądy moje czynicie, a ustaw moich strzeżcie, abyście chodzili w nich; Jam Pan, Bóg wasz. ⁵Przestrzegajcież tedy ustaw moich i sądów moich: które zachowując człowiek, będzie w nich żył; Jam Pan. ⁶Żaden człowiek do bliskiej pokrewnej swojej nie przystępuj, aby odkrył sromotę jej; Jam Pan. ⁷Sromoty ojca twego, także sromoty matki twojej nie odkryjesz; matką twoją jest, nie odkryjesz sromoty jej. ⁸Sromoty żony ojca twego nie odkryjesz; sromota ojca twego jest. ⁹Sromoty siostry twojej, córki ojca twego, także córki matki twojej, tak rodzonej, jako i przyrodniej, nie odkryjesz sromoty ich. ¹⁰Sromoty córki syna twego, także sromoty córki córki twojej, nie odkryjesz; bo to sromota twoja. ¹¹Sromoty córki żony ojca twego, która się narodziła z ojca twego, siostra twoja jest, nie odkryjesz sromoty jej. ¹²Sromoty siostry ojca twego nie odkryjesz; bo jest pokrewna ojca twego. ¹³Sromoty siostry matki twojej nie odkryjesz; bo pokrewna matki twojej jest. ¹⁴Sromoty brata ojca twego nie odkryjesz, do żony jego nie wniędziesz; żona stryja twego jest. ¹⁵Sromoty synowej twojej nie odkryjesz; żona jest syna twego, nie odkryjesz sromoty jej; ¹⁶Sromoty żony brata twego nie odkryjesz: sromota brata twego jest. ¹⁷Sromoty żony, i córki jej, nie odkryjesz; córki syna jej, i córki córki jej nie pojmiesz, abyś odkrył sromotę jej; bo pokrewne są, i sprośna to rzecz jest. ¹⁸Siostry żony twojej nie pojmuj, abyś jej nie trafił, odkrywając sromotę jej, póki ona żywa. ¹⁹Do niewiasty, gdy jest w odlęczeniu nieczystości, nie przystępuj, abyś odkrył sromotę jej. ²⁰Z żoną bliźniego twego obcować nie będziesz, bo byś się splugawił z nią, ²¹Z nasienia twego nie dopuszczaj ofiarować Molochowi, abyś nie splugawił imienia Boga twego; Jam Pan ²²Z mężczyzną nie będziesz obcował, jako z niewiastą; obrzydliwością to jest. ²³Także z bydlęciami żadnym obcować nie będziesz, abyś się z niem miał splugawiać. Niewiasta też niech nie podlega bydlęciami dla obcowania z nim; sprośna rzecz jest. ²⁴Nie plugawcież się temi wszystkimi rzeczami; bo tem wszystkim splugawili się poganie, które Ja wyrzucam przed obliczem waszym. ²⁵Bo splugawiła się ziemia; przetoż nawiedzę nieprawość jej na niej, i wyrzuci ziemię obywatela swoje. ²⁶A tak wy przestrzegajcie ustaw moich i sądów moich, a nie czynicie żadnych obrzydliwości tych, w domu zrodzony, i przychodzień, który jest gościem w pośrodku was. ²⁷Albowiem wszystkie te obrzydliwości czynili ludzie tej ziemi, którzy byli przed wami, czem splu-

gawiona jest ziemia. ²⁸Aby was nie wyrzuciła ziemia, gdybyście ją splugawili, jako wyrzuciła naród, który był przed wami. ²⁹Albowiem ktobykolwiek co uczynił z tych wszystkich obrzydliwości, zaiste wytracone będą dusze to czyniące z pośrodku ludu swego. ³⁰Strzeżcież tedy ustaw moich, nie czyniąc ustaw obrzydliwych, które czyniono przed wami, ani się plugawcie niemi; Jam Pan, Bóg wasz.

19 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Mów do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich, a powiedz im: Świętymi bądźcie, bom Ja jest święty, Pan, Bóg wasz. ³Każdy matki swojej i ojca swego bójcie się, a sabatów moich przestrzegajcie; Jam Pan, Bóg wasz. ⁴Nie udawajcie się za bałwany, a bogów litych nie czynicie sobie; Jam Pan, Bóg wasz. ⁵A gdy ofiarować będziecie ofiarę spokojną Panu, tedy z dobrej woli swej ofiarować ją będziecie. ⁶W dzień, którego ofiarować będziecie, jedzcie ją i nazajutrz; ale co by zostało aż do trzeciego dnia, ogniem spalone będzie. ⁷A jeźlibyście to jedli dnia trzeciego, obrzydłe będzie, i nie przyjemne. ⁸Ktobykolwiek to jadł, karanie za nieprawość swoją poniesie, bo świętość Pańską splugawił; przetoż wytracona będzie dusza ona z ludu swego. ⁹Gdy będziecie żąć zboża ziemi waszej, nie będziesz do końca pola twego wyrzynał, ani pozostałych kłosów żniwa twego zbierać będziesz. ¹⁰Także winnicy twojej gron do szczytu obierać nie będziesz, ani jagód opadających z winnicy twojej nie pozbierrasz; ubogiemu i przychodniowi zostawisz je; Jam Pan, Bóg wasz. ¹¹Nie kradnijcie, ani zapierajcie, i nie oszukiwajcie żaden bliźniego swego. ¹²Nie przysięgajcie fałszywie przez imię moje, i nie lżyj imienia Boga twego; Jam Pan. ¹³Nie uciskaj gwałtem bliźniego twego, ani go odzieraj; nie zostanie zapłata najemnika u ciebie do jutra. ¹⁴Nie złorzecz głuchemu, a przed ślepym nie kładź zawady, ale się bój Boga twego; Jam Pan. ¹⁵Nie czyni nieprawości w sądzie. Nie oglądaj się na osobę ubogiego, ani szanuj osoby bogatego; sprawiedliwie sądz bliźniego twego. ¹⁶Nie będziesz chodził jako obmówca między ludem twoim; nie będziesz stał o krew bliźniego twego; Jam Pan. ¹⁷Nie będziesz nienawidził brata twego w sercu twojem; jawnie strofować będziesz bliźniego twego, a nie ścierpisz przy nim grzechu. ¹⁸Nie mścij się, i nie chowaj gniewu przeciw synom ludu twego; ale miłuj bliźniego twego, jako siebie samego; Jam Pan. ¹⁹Ustaw moich przestrzegajcie; bydłęcia twego nie spuszczaż z bydłety rodzaju inszego; pola twego nie osiewaj z mieszanem nasieniem; także szaty z różnych rzeczy utkanej, jako z wełny i ze lnu, nie obłócz na się. ²⁰Jeźliby mąż spał z niewiastą, i obcował z nią, a ona będąc niewolnicą, byłaby mężowi poślubiona, a nie byłaby okupiona, ani wolnością darowana, oboje będą karani; ale nie na gardle, ponieważ nie była wolno puszczoną. ²¹I przywiedzie ofiarę za występki swój Panu do drzwi namiotu zgromadzenia, barana za występki. ²²Tedy oczyści go kapłan przez onego barana za występki przed Panem od grzechu jego, którym zgrzeszył; a będzie mu odpuszczony grzech jego, który popełnił. ²³Gdy też

wnijdziecie do ziemi, a naszczepicie wszelakiego drzewa rodzącego owoc, tedy oberzniecie nieobrzeszkę jego, owoce jego; przez trzy lata miejcie je za nieobrzeszanie, i jeść ich nie będziecie. ²⁴Ale roku czwartego wszystek owoc ich poświęcony będzie na ofiarę chwały Panu. ²⁵A piątego roku jeść będziecie owoc jego, aby się wam rozmnożył urodzaj jego; Jam Pan, Bóg wasz. ²⁶Nie jedzcie nic ze krwi. Nie bawcie się wieszczbami, ani czarami. ²⁷Nie strzyżcie w koło włosów głowy waszej, ani brody swojej oszpecajcie. ²⁸Dla umarłego nie rzeźcie ciała waszego, ani żadnego piątna na sobie nie czyńcie; Jam Pan. ²⁹Nie podasz na splugawienie córki twej, dopuszczając jej wszeteczeństwa, aby się ziemia nie splugawiła, i nie była napełniona ziemia sprośnością. ³⁰Sabaty moje zachowujcie, a świątnicę moję w uczciwości miejcie; Jam Pan. ³¹Nie udawajcie się do czarowników, ani do wieszczków, ani od nich rady szukajcie, abyście się od nich nie splugawili; Jam Pan, Bóg wasz. ³²Przed człowiekiem sędziwym powstań, a czcisz osobę starego, i bój się Boga swego; Jam Pan. ³³Będzieli mieszkał z tobą przychodzić w ziemi waszej, nie czyńcie mu krzywdy; ³⁴Jako jeden z waszych w domu zrodzonych będzie u was przychodzić, który jest u was gościem, i miłować go będziesz jako sam siebie; boście i wy przychodniami byli w ziemi Egipskiej; Jam Pan, Bóg wasz. ³⁵Nie czyńcie nieprawości w sądzie; w rozmierzaniu, w wadze, i w mierze. ³⁶Szale sprawiedliwe, gwichty sprawiedliwe, korzec sprawiedliwy i kwartę sprawiedliwą mieć będziecie; Jam jest Pan, Bóg wasz, którym was wywiódł z ziemi Egipskiej. ³⁷Przetoż strzeżcie wszystkich ustaw moich, i wszystkich sądów moich, a czyńcie je; Jam Pan.

20 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Powiedz synom Izraelskim: Ktobykolwiek z synów Izraelskich, albo z przychodniów mieszkających w Izraelu ofiarował potomstwo swoje Molochowi, śmiercią niech umrze; lud ziemi niechaj go ukamionuje; ³Bo Ja postawię twarz moję rozgniewaną przeciwko temu mężowi, i wytracę go z pośrodku ludu jego, przeto, iż potomstwo swoje ofiarował Molochowi, i splugawił świątnicę moję, a zmazał imię świątobliwości mojej. ⁴A jeźliby lud ziemi nie dbając przeglądał mężowi takiemu, który by ofiarował Molochowi potomstwo swe, i nie zabiłby go: ⁵Tedy Ja postawię twarz moję zagniewaną przeciw temu mężowi i przeciw domowi jego, i wytracę go i wszystkie, którzy cudzołożąc, szliby za nim, aby cudzołożyli, naśladując Molocha, z pośrodku ludu jego. ⁶Człowiek, który by się udał do czarowników, i do wieszczków, aby cudzołożył idąc za nimi, postawię twarz swoją rozgniewaną przeciwko niemu, i wytracę go z pośrodku ludu jego. ⁷Przetoż poświęcajcie się, a bądźcie świętymi; bom Ja Pan, Bóg wasz. ⁸A strzeżcie ustaw moich, i czyńcie je; Jam Pan poświęcający was. ⁹Ktobykolwiek złorzeczył ojcu swemu, albo matce swej, śmiercią umrze; ojcu swemu, i matce swej złorzeczył, krew jego będzie na nim. ¹⁰Kto by się kolwiek cudzołóstwa dopuścił z czyją żoną, ponieważ cudzołożył

z żoną bliźniego swego, śmiercią umrze cudzołożnik on i cudzołożnica. ¹¹Ktobykolwiek też spał z żoną ojca swego, sromotę ojca swego odkrył, śmiercią umrą oboje; krew ich będzie na nich. ¹²Jeźliby też kto spał z synową swoją, śmiercią umrą oboje; obrzydliwości się dopuścili, krew ich będzie na nich. ¹³Mąż także, który by z mężczyzną obcował sposobem niewieścim, obrzydliwość uczynili oba; śmiercią umrą, krew ich będzie na nich. ¹⁴Kto by też pojął córkę z matką jej, sprośna rzecz jest; ogniem spalą onego i one, aby nie była ta sprośność między wami. ¹⁵Także kto by się złączył z bydłciem, śmiercią umrze, bydłę też zabijecie. ¹⁶Niewiasta, która by przystąpiła do jakiego bydłcia, aby z niem obcowała, zabijesz niewiastę i bydłę; śmiercią umrą, krew ich będzie na nich. ¹⁷Kto by też pojął siostrę swoją, córkę ojca swego, albo córkę matki swjej, i widziałyby sromotę jej, i ona by widziała sromotę jego, rzecz haniebna jest; przetoż wytraceni będą przed oczyma synów ludu swego; sromotę siostry swjej odkrył, nieprawość swoją poniesie. ¹⁸Kto by spał z niewiastą czasu przyrodzonej choroby jej, i odkryłby sromotę jej, i obnażyłby płynienie jej, i ona by też odkrywała płynienie krwi swojej, wytraceni będą oboje z pośrodku ludu swego. ¹⁹Sromoty siostry matki twjej i siostry ojca twego nie odkryjesz; bo kto by pokrewną swoją obnażył, nieprawość swoją poniesie. ²⁰Kto by też spał z żoną stryja swego, sromotę stryja swego odkrył, grzech swój poniosą, bez dzieci pomrą. ²¹Także kto by pojął żonę brata swego, sprośność jest; sromotę brata swego odkrył, bez dzieci będą. ²²Strzeżcież tedy wszystkich ustaw moich, i wszystkich sądów moich, a czyńcie je, aby was nie wyrzuciła ziemia, do której Ja was wprowadzę, abyście w niej mieszkali. ²³A nie chodźcie w ustawach tego narodu, który Ja wypędzam od oblicza waszego; bo to wszystko czynili, i obrzydziłem je sobie. ²⁴Wam zaś powiedziałem: Wy posiadziecie ziemię ich, a Ja wam ją dam w dziedzictwo, ziemię opływającą mlekiem i miodem. Jam Pan, Bóg wasz, którym was wyłączył od innych narodów. ²⁵A tak wy rozelnawajcie między bydłciem czystym i nieczystym, i między ptakiem nieczystym i czystym, a nie plugawcie dusz waszych bydłem i ptastwem i wszystkim, co się czołga po ziemi, którem wam odłączył za nieczyste. ²⁶I będziecie mi świętymi, bom Ja święty Pan, i odłączyłem was od innych narodów, abyście byli moimi. ²⁷Mąż albo niewiasta, w których by był duch czarnoksiężski albo wieszcz, śmiercią umrą: kamieniem ukamionują ich, krew ich będzie na nich.

21Rzekł też Pan do Mojżesza: Mów do kapłanów, synów Aaronowych, a powiedz im: Niech się nad umarłym nie plugawi żaden kapłan w ludu swym; ²Tylko przy pokrewnym swoim, powinowatym swoim, przy matce swjej, i przy ojcu swym, i przy synu swym, i przy córce swjej, i przy bracie swym; ³Także przy siostrze swjej, pannie sobie najbliższej, która nie miała męża; przy tych splugawić się może. ⁴Nie splugawi się przy przelożonym ludu swe-

go, tak żeby się zmasał. ⁵Nie będą sobie czynić łysiny na głowie swjej, i brody swjej nie mają golić, ani na ciele swem czynić będą rzezania. ⁶Świętymi będą Bogu swemu, i nie splugawią imienia Boga swego; albowiem ofiary ogniste Pańskie, chleb Boga swego, ofiarują; przetoż będą świętymi. ⁷Niewiasty wszetecznej, i w panieństwie naruszonej, pojmować nie będą; także niewiasty odrzuconej od męża jej, pojmować nie będą; bo święty jest każdy z nich Bogu swemu. ⁸A tak będziesz go miał za świętego, bo chleb Boga twego ofiaruje; przetoż świętym będzie tobie, bom Ja święty Pan, który poświęcam was. ⁹Jeźliby się córka kapłańska nierządu dopuściła, ojca swego zelżyła, ogniem spalona będzie. ¹⁰Najwyższy też kapłan między bracią swą, na którego głowę wylany jest olejek pomazania, i który poświęcił ręce swe, aby obłoczył szaty święte, głowy swjej nie obnaży i szat swoich nie rozedrze; ¹¹I do żadnego z umarłych nie przystąpi, a nawet i przy ojcu swym, i przy matce swjej plugawić się nie będzie. ¹²Z świątnicy też nie wynijdzie, aby nie splugawił świątnicy Boga swego, gdyż korona olejku pomazania Boga jego jest na nim: Jam Pan. ¹³Tenże pannę w panieństwie jej pojmie. ¹⁴Wdowy, i odrzuconej i splugawionej nierządnic, żadnej z tych nie pojmie; ale pannę z ludu swego za żonę. ¹⁵A nie będzie plugawił nasienia swego w ludu swym; bom Ja Pan, który go poświęcam. ¹⁶Przytem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁷Powiedz Aaronowi, i rzecz: Ktobykolwiek z potomstwa swego w narodziech swych, miał na sobie wadę, niechaj nie przystępuje, aby ofiarował chleb Boga swego; ¹⁸Bo żaden mąż, który by miał na sobie wadę, przystępować nie ma; mąż ślepy, albo chromy, albo niepełnych albo zbytnich członków; ¹⁹Także mąż, który by miał złamaną nogę, albo złamaną rękę; ²⁰Także garbaty, i płynących oczu, albo którzy ma bielmo na oku swem, albo krostawy, albo parszywy, albo wypukły; ²¹Wszelki mąż, który by miał jaką wadę, z potomstwa Aarona kapłana nie przystąpi, aby ofiarował ofiary ogniste Panu; wada na nim jest, nie przystąpi, aby ofiarował chleb Boga swego. ²²Chleba jednak Boga swego z rzeczy najświętszych i poświęconych pożywać będzie. ²³Wszakże za zasłonę nie wnijdzie, i do ołtarza nie przystąpi, bo wada na nim jest, aby nie splugawił świątnicy mojej; bom Ja Pan, który ją poświęcam. ²⁴To mówił Mojżesz do Aarona, i do synów jego, i do wszystkich synów Izraelskich.

22Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Powiedz Aaronowi i synom jego, aby się wstrzymywali od rzeczy, które są poświęcone od synów Izraelskich, a nie plugawili świętego imienia mojego w tem, co mi oni poświęcają; Jam Pan. ³A tak rzecz do nich: W narodziech waszych, ktobykolwiek przystąpił ze wszystkiego potomstwa waszego do poświęconych rzeczy, które by poświęcili synowie Izraelscy Panu, gdy nieczystość jego na nim jest, wytracony będzie ten od obliczności mojej; Jam Pan. ⁴Ktobykolwiek z nasienia Aaronowego był trędowatym albo płynienie nasienia cierpiącym, rzeczy poświęconych jeść nie będzie, póki by

się nie oczyścił; także kto by się dotknął jakiej nieczystości ciała zmarłego, albo tego, z którego by płynęło nasienie złączenia. ⁵Także kto by się dotknął czego, co się czołga po ziemi, przez coby się nieczystym stał, albo człowieka, przez którego by się splugawił według wszelakiej nieczystości jego; ⁶Ten, kto by się czego z tych rzeczy dotknął, nieczystym będzie aż do wieczora, i nie będzie jadł rzeczy poświęconych, ażby umył ciało swoje wodą. ⁷I aż po zachodzie słońca czystym będzie; a potem będzie jeść z rzeczy poświęconych, bo to jest pokarm jego. ⁸Ścierwu też i rozszarpanego od zwierza jeść nie będzie, aby się tem nie splugawił; Jam Pan. ⁹A tak przestrzegać będą rozkazania mego, aby nie podlegli grzechowi, i nie pomarli w nim, gdyby się splugawili; Jam Pan, który je poświęcam. ¹⁰Żaden obcy nie będzie jadł z rzeczy poświęconych; komornik kapłański, ani najemnik nie będzie jadł rzeczy poświęconych. ¹¹A jeźliby kapłan człowieka kupił za pieniądze swoje, ten jeść będzie z rzeczy tych; także zrodzony w domu jego, ci będą jadać z pokarmów jego. ¹²Lecz córka kapłańska, która by szła za męża obcego, ta z ofiar podnoszenia rzeczy świętych jeść nie będzie. ¹³Gdyby zaś córka kapłańska wdową została, albo odrzuconą była od męża, i dziątek nie miała, a wróciłyby się w dom ojca swego, tak jako w dzieciństwie swem, chleb ojca swego jeść będzie; ale żaden obcy jeść z niego nie będzie. ¹⁴A jeźliby kto jadł z niewiadomości rzeczy poświęcone, nadda piątą część do tego, i odda kapłanowi rzecz poświęconą. ¹⁵Aby nie plugawili rzeczy poświęconych, które synowie Izraelscy ofiarują Panu, ¹⁶I nie przywodziłi na się karania za występki, gdyby jedli poświęcone rzeczy ich; bom Ja Pan, który je poświęcam. ¹⁷Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁸Powiedz Aaronowi i synom jego, i wszystkim synom Izraelskim, a mów do nich: Ktobykolwiek z domu Izraelskiego, albo z przychodniów w Izraelu ofiarował ofiarę swoją według wszystkich ślubów swoich, i według wszystkich darów dobrowolnych swoich, które by ofiarowali Panu na ofiarę całopalenia; ¹⁹Z dobrej woli swej ofiarować będzie zupełnego samca z bydła rogatego, z owiec, i z kóz. ²⁰Coby miało na sobie wadę, ofiarować nie będzie; bo nie będzie przyjemne od was. ²¹Jeźliby kto ofiarował ofiarę spokojną Panu, pełniąc ślub, albo dobrowolny dar oddając z rogatego bydła, albo z drobnego bydła, bez wady będzie, aby przyjemne było; żadnej wady nie będzie na nim. ²²Ślepego, albo ułomnego, albo na czem ochromionego, albo guzowatego, albo krostawego, albo parszywego, nie ofiarujcie Panu, ani na ofiarę ognistą dawajcie ich na ołtarz Panu. ²³Wołu też albo owcę zbytich albo niezupełnych członków za dobrowolny dar ofiarować je możesz: ale ślub z nich przyjemny nie będzie. ²⁴Zgniecione i stłuczone i przerwanego, i rzezanego nie będziecie ofiarować Panu; w ziemi waszej nie uczynicie tego. ²⁵Ani z ręki cudzoziemca nie będziecie ofiarować chleba Bogu waszemu z tych wszystkich rzeczy, bo ułomek jest w nich; wadę mają, nie będą przyjemne od was. ²⁶Nad to rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²⁷Wół, albo owca, albo

koza, gdy się urodzi, niech będzie siedem dni przy matce swojej, a dnia ósmego, i potem będzie przyjemne ku palonej ofierze Panu. ²⁸Krowy też, ani owcy z płodem ich, nie zabijecie dnia jednego. ²⁹A gdybyście ofiarowali ofiarę dziękczynienia Panu, z dobrej woli swej ofiarować będziecie. ³⁰Onegoż dnia jedzona będzie; nie zostawicie z niej nic aż do jutra; Jam Pan. ³¹Przełoż strzeżcie przykazań moich, a czynicie je; Jam Pan. ³²I nie plugawcie imienia mego świętego, abym był poświęcony w pośrodku synów Izraelskich. Ja Pan, który was poświęcam; ³³Którym was wywiódł z ziemi Egipskiej, abym wam był za Boga; Ja Pan.

23Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Powiedz synom Izraelskim, a mów im: Święta uroczyste Pańskie, które nazywać będziecie zgromadzenia święte, te są święta uroczyste moje. ³Przez sześć dni robić będziecie; ale w dzień siódmy sabat odpoczynienia, zgromadzenie święte, żadnej roboty czynić nie będziecie; sabat Pański jest we wszystkich mieszkaniach waszych. ⁴A te są uroczyste święta Pańskie, zgromadzenia święte, które obchodzić będziecie pewnego ich czasu. ⁵Miesiąca pierwszego, dnia czternastego tegoż miesiąca, między dwoma wieczorami święto przejścia Pańskiego. ⁶Potem dnia piętnastego tegoż miesiąca, święto przaśników będzie Panu; przez siedem dni chleby przaśne jeść będziecie. ⁷A dnia pierwszego zgromadzenie święte mieć będziecie; żadnej roboty służebniczej czynić nie będziecie. ⁸Ale będziecie ofiarowali ofiarę ognistą Panu przez siedem dni. Dnia także siódmego zgromadzenie święte będzie; żadnej roboty służebniczej czynić nie będziecie. ⁹I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁰Powiedz synom Izraelskim, i rzecz im: Gdy wnijdziecie do ziemi którą Ja wam dawam, a będziecie żąć zboże wasze, tedy przyniesiecie snop pierwiastek żniwa waszego do kapłana. ¹¹I będzie tam i sam obracał on snop przed obliczem Pańskim, aby był przyjemny za was; nazajutrz po sabacie podnieść go będzie kapłan. ¹²Zabijecie też dnia, którego obracać będziecie on snop, baranka zupełnego, rocznego na ofiarę całopalenia Panu; ¹³Przy tem ofiarę jego śniedną ze dwu dziesiątych części efy mąki pszennej, zadziałanej z oliwą na paloną ofiarę Panu dla wdzięcznej wonności; także ofiarę jego mokrą, wina czwartą część hynu. ¹⁴A chleba i prażma, i nowego zboża jeść nie będziecie aż do dnia, którego przyniesiecie ofiarę Bogu waszemu; ustawa to wieczna będzie w narodziech waszych, we wszystkich mieszkaniach waszych. ¹⁵Naliczycie także sobie od dnia pierwszego po sabacie, od dnia, któregoście ofiarowali snop podnoszenia, siedem tygodni zupełnych niech będzie. ¹⁶Aż do pierwszego dnia po siódmym tygodniu naliczycie pięćdziesiąt dni; tedy ofiarować będziecie ofiarę śniedną nową Panu. ¹⁷Z domów waszych przyniesiecie chleby na obracanie tam i sam; dwa chleby, ze dwu dziesiątych części pszennej mąki z kwasem upieczone będą; pierwiastki to Panu. ¹⁸A ofiarować z tym chlebem będziecie siedem baranków rocznych zupełnych, i cielca jednego, i dwu baranów; na ofiarę całopalenia

będą Panu z ofiarą śniedną ich i z mokremi ofiarami ich; ofiara to ognista na wdzięczną wonność Panu. ¹⁹Zabijecie też kozła jednego za grzech, i dwa baranki roczne na ofiarę spokojną. ²⁰I będzie je obracał tam i sam kapłan z chlebem pierwiastek na ofiarę sam i tam obracania przed obliczem Pańskim, i ze dwiema barankami; i będą święte rzeczy Panu dla kapłana. ²¹I ogłosicie w ten dzień święto; zgromadzenie święte mieć będziecie; żadnej roboty służebniczej czynić nie będziecie; ustawa to będzie wieczna we wszystkich mieszkaniach waszych, w narodziech waszych. ²²A gdy żąć będziecie zboże ziemi waszej, nie będziesz do końca pola twego dożywał, i kłosów pozostałych żniwa twego zbierać nie będziesz: ubogiemu, i przychodniowi zostawisz je; Jam Pan Bóg wasz. ²³Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²⁴Powiedz synom Izraelskim, mówiąc: Miesiąca siódmego, pierwszego dnia tegoż miesiąca, będziecie mieli sabat, pamiątkę trąbienia, zgromadzenie święte. ²⁵Żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynili, lecz ofiarować będziecie ofiarę ognistą Panu. ²⁶Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza, mówiąc: ²⁷Lecz dziesiątego dnia tegoż miesiąca siódmego, dzień oczyszczania jest; zgromadzenie święte mieć będziecie, a będziecie trapić dusze wasze, ofiarując ognistą ofiarę Panu. ²⁸Żadnej roboty nie będziecie czynili w ten dzień; bo dzień oczyszczania jest na oczyszczenie was przed obliczem Pana, Boga waszego. ²⁹A wszelka dusza, która by się nie trapiła tego dnia, wytracona będzie z ludu swego. ³⁰Także, ktobykolwiek czynił robotę jaką w tenże dzień, wytracę człowieka tego z pośrodku ludu jego. ³¹Żadnej roboty nie czynicie; ustawa to będzie wieczna w narodziech waszych. ³²Sabat odpocznienia mieć będziecie, gdy trapić będziecie dusze swe; dziewiątego dnia tegoż miesiąca, wieczór, od wieczora aż do wieczora, obchodzić będziecie sabat wasz. ³³Rzekł zaś Pan do Mojżesza, mówiąc: ³⁴Powiedz synom Izraelskim, i rzeź: Piętnastego dnia tegoż siódmego miesiąca będzie święto kuczek przez siedem dni Panu. ³⁵Dnia pierwszego zgromadzenie święte będzie; żadnej roboty służebniczej czynić nie będziecie. ³⁶Przez siedem dni ofiarować będziecie ofiarę ognistą Panu; dnia ósmego zgromadzenie święte mieć będziecie, a będziecie ofiarowali ofiarę ognistą Panu; święto jest, żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynili. ³⁷Te są święta uroczyste Pańskie, które obchodzić będziecie, zgromadzenia święte, abyście ofiarowali ofiarę ognistą Panu, całopalenie, i ofiarę śniedną, i ofiarę spokojną i ofiary mokre, każdą w dzień swój. ³⁸Oprócz sabatów Pańskich, i oprócz darów waszych, i oprócz wszystkich ślubów waszych, i oprócz wszystkich dobrowolnych podarków waszych, które oddawać będziecie Panu. ³⁹Wszakże piętnastego dnia miesiąca siódmego, gdy zbierzecie urodzaj ziemi, będziecie obchodzili święto Panu przez siedem dni; dnia pierwszego odpocznienie, także dnia ósmego odpocznienie będzie. ⁴⁰Tedy weźmiecie sobie pierwszego dnia owocu z drzewa co najpiękniejszego, i gałązek palmowych, i gałązek drzewa gęstego, i wierzbiny od potoku, i weselić się będziecie przed Panem

Bogiem waszym przez siedem dni. ⁴¹A obchodzić będziecie to święto Panu przez siedem dni na każdy rok. Ustawa to wieczna w narodziech waszych; każdego miesiąca siódmego obchodzić je będziecie. ⁴²W kuczkach mieszkać będziecie przez siedem dni; każdy zrodzony w Izraelu mieszkać będzie w kuczkach, ⁴³Aby wiedzieli potomkowie wasi, iżem w namiotach kazał mieszkać synom Izraelskim, gdym je wywiódł z ziemi Egipskiej; Ja Pan, Bóg wasz. ⁴⁴I opowiedział Mojżesz święta uroczyste Pańskie synom Izraelskim.

24I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Rozkaż synom Izraelskim, abyć przynieśli oliwy z drzewa oliwnego czystej, wytłoczonej ku świeceniu, aby lampy gorzały ustawicznie. ³Przed zasłoną świadectwa w namiocie zgromadzenia sporządzi je Aaron, aby się paliły od wieczora aż do poranku przed obliczem Pańskim ustawicznie; ustawa to wieczna w narodziech waszych. ⁴Na świeczniku czystym stawiać będzie lampy przed obliczem Pańskim zawždy. ⁵Weźmiesz też mąki pszennej, a upieczesz z niej dwanaście placków; ze dwu dziesiątych części efy będzie placek jeden. ⁶Potem położysz je dwiema rzędami, sześć w rzędzie jednym na stole czystym przed obliczem Pańskim. ⁷Włóżysz też na każdy rząd kadzidła czystego, aby było miasto chleba spalone, na pamiątkę ku ofierze ognistej Panu. ⁸Na każdy dzień sabatu kłaść je będzie kapłan porządnie przed Panem zawždy, biorąc je od synów Izraelskich przymierzem wiecznem. ⁹I będą należały Aaronowi i synom jego, którzy je jeść będą na miejscu świętem, albowiem rzeczą im to najświętszą jest z ognistych ofiar Pańskich, ustawą wieczną. ¹⁰Tedy wyszedł syn niewiasty Izraelskiej, którego miała z mężem Egipskim, między syny Izraelskimi; i poswarzyli się w obozie syn onej niewiasty Izraelskiej z mężem Izraelskim. ¹¹I zlorzczył syn niewiasty Izraelskiej a imię Boże bluźnił, dla czego przywiedziony był do Mojżesza. A imię matki jego było Salomit, córka Dybrego z pokolenia Dan. ¹²I podali go do więzienia, ażby im oznajmiono, co z nim rozkaże Pan czynić. ¹³Tedy rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁴Wywiedź tego bluźniercę precz za obóz, a niech włożą wszyscy, którzy to słyszeli, ręce swe na głowę jego, i niech go ukamionuje wszystko zgromadzenie. ¹⁵A synom Izraelskim opowiedz, mówiąc: Ktobykolwiek zlorzczył Bogu swemu, odniesie karanie za grzech swój. ¹⁶Także kto by zbluźnił imię Pańskie, śmiercią umrze, kamionując ukamionuje go wszystko zgromadzenie; tak przychodziń jako w domu zrodzony, gdyby zbluźnił imię Pańskie, umrze. ¹⁷Także jeźliby kto zabił jakiegokolwiek człowieka, śmiercią umrze. ¹⁸A jeźliby kto zabił bydlę wróci inne bydlę za bydlę. ¹⁹Kto by też oszkaradził bliźniego swego, według tego, jako uczynił, niech mu się stanie. ²⁰Złamanie za złamanie, oko za oko, ząb za ząb; według tego, jako oszkaradził człowieka, tak mu się też niech stanie. ²¹Kto by zabił bydlę, wróci insze; ale kto by zabił człowieka, umrze. ²²Prawo jednakie mieć będziecie; tak przychodziń, jako i w domu zrodzony będzie u was; bom ja Pan, Bóg wasz.

²³To gdy opowiedział Mojżesz synom Izraelskim, wywieśli onego bluzniercę za obóz, i ukamionowali go. I uczynili synowie Izraelscy według tego, jako przykazał Pan Mojżeszowi.

25Rzekł nad to Pan do Mojżesza na górze Synaj, mówiąc: ²Powiedz synom Izraelskim, a mów do nich: Gdy wnijdziecie do ziemi, którą Ja wam daję, tedy święcić będzie ziemia sabat Panu. ³Przez sześć lat osiewać będziecie pole twoje, i przez sześć lat winnice twoje obrzynać będziecie, zbierając urodzaje z niej; ⁴Ale roku siódmego sabbat odpocznienia mieć będzie ziemia, sabbat Pański; pola twego nie będziecie osiewali, ani winnicy waszej obrzynał. ⁵Co się samo przez się zrodzi zboża twego, nie będziecie żął, i jagód zaniechanej winnicy waszej nie będziecie zbierał; rok odpocznienia będzie miała ziemia. ⁶I będzie, co się urodzi w onem odpocznieniu ziemi, tobie na pokarm, i słudze twemu, i służebnicy twej, i najemnikowi twemu i przyrodnikowi twemu, który mieszka z tobą. ⁷Także bydłu twemu, i zwierzowi, który jest w ziemi waszej, będziecie wszystkie urodzaje jej na pokarm. ⁸Naliczysz też sobie siedem tygodni lat, to jest siedem kroc siedem lat; i uczynić dni siedmiu tygodni lat czterdzieści i dziewięć lat. ⁹Tedy każesz zatrąbić w trąbę huczną miesiąca siódmego, dnia dziesiątego tegoż miesiąca; w dzień oczyszczenia każecie zatrąbić po wszystkiej ziemi waszej. ¹⁰I święcić będziecie rok pięćdziesiąty, a obwołacie wolność w ziemi wszystkim obywatelom jej. Lato miłościwe mieć będziecie; i wróci się każdy do osiadłości swojej, i każdy do rodziny swojej wróci się. ¹¹To miłościwe lato pięćdziesiątego roku miewać będziecie; nie będziecie siać, i nie będziecie żąć tego, co się samo przez się zrodzi, ani zbierać będziecie gron z winnic zaniechanych. ¹²Bo miłościwy rok jest, święty wam będzie; co się na polu przedtem zrodziło, to jeść będziecie. ¹³W ten miłościwy rok wróci się każdy do osiadłości swojej. ¹⁴Jeżeli co sprzedasz bliźniemu twemu, albo co kupisz od bliźniego twego, niech nie oszukiwa jeden drugiego. ¹⁵Według liczby lat po miłościwym roku kupisz od bliźniego twego; i według liczby lat dochody sprzeda tobie. ¹⁶Jeżeli więcej będzie lat, tem drożej oszacujesz kupno ono; a jeżeli mniej będzie lat, tedy też taniej oszacujesz kupno ono, ponieważ tylko liczba dochodów sprzedawa się tobie. ¹⁷A tak nie oszukiwajcie żaden bliźniego swego, ale się bój każdy Boga swego; bom Ja Pan, Bóg wasz. ¹⁸Przestrzegajcie ustaw moich, i sądy moje zachowywajcie, i czyncie je, abyście mieszkać mogli w ziemi onej bezpiecznie. ¹⁹Tedy wyda ziemia owoc swój, a będziecie jeść aż do sytości, i będziecie mieszkać bezpiecznie w niej. ²⁰A jeżelibyście rzekli: Cóż będziemy jeść roku siódmego, jeżeli nie będziemy siać ani zbierać urodzajów naszych? ²¹Tedy rozkażę błogosławieństwu memu przyjść na was roku szóstego, i przyniesie urodzaj na trzy lata. ²²I będziecie siać roku ósmego, a będziecie jeść urodzaj stary aż do roku dziewiątego; póki nie nadejdą pożytki jego, stare jeść będziecie. ²³Ziemia tedy nie będzie sprzedawana na

wieczność; bo moja jest ziemia, a wyście gośćmi i przychodnikami u mnie. ²⁴A po wszystkiej ziemi osiadłości waszej pozwolicie wykupywać ziemię. ²⁵Gdyby zubożał brat twój, a sprzedałby nieco z majątności swojej, i przyszedłby mający prawo odkupienia, powinny jego niech wykupi, co sprzedał brat jego. ²⁶A jeżeliby kto nie miał tego coby odkupić mógł, a sam by przemógł, i znalazł dostatek na to wykupno: ²⁷Tedy obrachowawszy lata od sprzedania swego, wróci co zbywa temu, któremu sprzedał: a wróci się do majątności swojej. ²⁸A jeżeliby nie miał dostatku, aby wrócił, tedy zostanie majątność sprzedana w rękę tego, który ją kupił, aż do roku miłościwego, i ustąpi mu jej w rok miłościwy, a on wróci się do majątności swojej. ²⁹Jeżeliby też sprzedał dom mieszkania w mieście murowanem, będzie miał wolność wykupić go, póki nie wynijdzie rok sprzedania jego, cały rok będzie miał prawo do wykupienia jego. ³⁰A jeżeli go nie wykupi, póki nie wynijdzie rok cały, tedy zostanie on dom w mieście murowanem temu, który go kupił, dziedzicznie, i potomkom jego. ³¹I nie ustąpi w miłościwe lato. Ale domy we wsiach, które nie są murem obtoczone, te prawem jako pole ziemi szacowane będą; będą mogły być odkupowane, i w miłościwe lato z rąk obcych wynijdą. ³²Ale miasta Lewitów, i domy w dziedzicznych miasteczkach ich każdego czasu wykupowane być mogą przez Lewity. ³³Lecz temu co kupuje od Lewitów, wynijdzie kupno domu, i miejskiej osiadłości jego, w rok miłościwy gdyż domy miast Lewickich są dziedziczne ich, w pośrodku synów Izraelskich. ³⁴Ale pole na przedmieściu ich nie będzie sprzedawane; bo dziedzictwem ich jest wiecznem. ³⁵Gdyby też zubożał brat twój, a osłabiałaby ręka jego przy tobie, podeprzesz go; a jako i przychodziń niech się żywi przy tobie. ³⁶Nie bierz od niego lichwy, ani płatu, ale się bój Boga swego, aby się żywił brat twój przy tobie. ³⁷Pieniądzy twoich nie dawaj mu na lichwę, ani mu z zysku pożyczaj żywności twojej. ³⁸Jam Pan, Bóg wasz, którym was wywiódł z ziemi Egipskiej, abym wam dał ziemię Chananejską, a był wam za Boga. ³⁹Jeżeliby też zubożał brat twój przy tobie, tak żeby się tobie zaprzedał, nie będziecie go dręczył służbą niewolniczą; ⁴⁰Jako najemnik, jako przychodziń będzie u ciebie, aż do roku miłościwego służyć ci będzie. ⁴¹Potem wynijdzie od ciebie on, i dzieci jego z nim, a wróci się do rodziny swojej, i do dziedzictwa przodków swych wróci się. ⁴²Słudzy bowiem moi są, którem Ja wywiódł z ziemi Egipskiej, niechże nie będą sprzedawani jako niewolnicy. ⁴³Nie będziecie panować nad nimi surowie, ale się będziecie bał Pana Boga twego. ⁴⁴Niewolnik też twój, i niewolnica twoja, które mieć będziecie, będą z narodów tych, które są około was, z nich kupować będziecie niewolnika i niewolnicę. ⁴⁵Także też syny przyrodników mieszkających między wami kupować będziecie, i z potomstwa tych, którzy są z wami, które spłodzili w ziemi waszej, a ci będą wam za dziedzictwo. ⁴⁶Prawem dziedzicznym trzymać je będziecie, i synowie wasi po was, abyście je dziedzicznie odziedzili, na wieki służby ich używać będziecie; lecz nad bracią

swą, syny Izraelskimi, żaden nad bratem swoim nie będzie panował surowie. ⁴⁷Jeźliby się też gość albo przychodzień z bogacił, który mieszka z tobą, a zubożałby brat twój przy nim, tak żeby się zaprzedał gościowi, albo przychodniowi, który jest z tobą, albo potomstwu z domu cudzoziemców, ⁴⁸Gdyby się zaprzedał, może być wykupiony; ktokolwiek z braci jego odkupi go; ⁴⁹Albo stryj jego, albo syn stryja jego odkupi go, albo z bliskich pokrewnych jego z rodziny jego, odkupi go, albo jeźliby przemógł, wykupi się sam. ⁵⁰I porachuje się z onym, co go kupił, od roku, którego mu się sprzedał, aż do miłościwego lata, aby pieniądze, za które się sprzedał, odłożone były według liczby lat, jako z najemnikiem, z nim sobie postąpi. ⁵¹Jeźliby jeszcze nie mało lat zostawało, wedle nich wróci okup swój z pieniędzy, za które kupiony jest. ⁵²A jeźliby nie wiele lat zostawało do miłościwego lata, tedy porachuje się z nim, a według onych lat wróci okup swój. ⁵³Jako najemnik doroczny niech będzie u niego; nie będzie nad nim surowie panował przed oczyma twemi. ⁵⁴A jeźliby się tym obyczajem nie wykupił, tedy wynijdzie w miłościwe lato, on i dzieci jego z nim; ⁵⁵Albowiem synowie Izraelscy są sługami moimi; sługami moimi są, którem wywiódł z ziemi Egipskiej, Ja Pan, Bóg wasz.

26 Nie czynicie sobie bałwanów, ani obrazu rytego; ani słupów stawiajcie sobie, ani kamienia w obraz wyrzytego stawiajcie w ziemi waszej, abyście mu się klaniali; bom Ja Pan, Bóg wasz. ²Sabaty moje zachowywajcie, a świątnicę moję w uczciwości miejcie; Jam Pan. ³Jeźli w ustawach moich chodzić będziecie, i przykazania moje chować i czynić będziecie: ⁴Spuszczę wam deszcz czasu swego, i wyda ziemia urodzaj swój, i drzewa polne wydadzą owoc swój; ⁵I trwać będzie młocba do zbierania wina, a zbieranie wina trwać będzie do siewu; będziecie jeść chleb swój do sytości, i mieszkać będziecie bezpiecznie w ziemi swej. ⁶Bo dam pokój w ziemi, i będziecie spali, a nie będzie, kto by was przestraszył; wypenię też złego zwierza z ziemi, a miecz nie przejdzie ziemi waszej. ⁷Owszem będziecie gonić nieprzyjaciół wasze, i upadną przed wami od miecza. ⁸Pięć waszych będą gonić sto, a sto waszych dziesięć tysięcy gonić będą, i polegną nieprzyjaciele wasi przed wami od miecza. ⁹Bo obrócę się do was, a rozkrzewię was, i rozmnożę was, i utwierdzą przymierze moje z wami. ¹⁰I będziecie jedli z dawna zachowane zboże, i stare, gdy nowe nastaną, wyprzątniecie. ¹¹I wystawię przybytek mój między wami, a nie uprzykrzy was sobie dusza moja. ¹²I będę chodził między wami, a będę wam za Boga, a wy mnie będziecie za lud. ¹³Jam Pan, Bóg wasz, którym was wywiódł z ziemi Egipskiej, abyście im nie służyli; i połamałem łańcuchy jarzma waszego, abyście chodzili prosto. ¹⁴A jeźlibyście mię nie słuchali, i nie czynili wszystkich tych przykazań; ¹⁵I jeźli ustawy moje wzgardzicie, a sądami moimi będzie się brzydziła dusza wasza, żebyście nie czynili wszystkich przykazań moich, i wzruszylibyście przymierze moje: ¹⁶Ja też wam

to uczynię; nawiedzę was strachem, suchotami i gorączką, które wam oczy popsują a boleścią napelnia dusze wasze, a siał będziecie próżno nasienie wasze, bo je zjedzą nieprzyjaciele wasi; ¹⁷I postawię twarz moję przeciwko wam, i porażeni będziecie od nieprzyjaciół waszych, i panować będą nad wami, którzy was mają w nienawiści; i będziecie uciekali, choć was nikt gonić nie będzie. ¹⁸A jeźliż ani tak nie usłuchacie mię, przydam siedem kroć więcej karania dla grzechów waszych; ¹⁹I zetnę pychę mocy waszej, i uczynię niebo nad wami jako żelazo, a ziemię waszą jako miedź; ²⁰I wniwecz się obróci praca wasza; bo nie wyda ziemia wasza użytku swego, i drzewa ziemi nie wydadzą owocu swego. ²¹A jeźli chodzić będziecie, mnie się sprzeciwiając, a nie zechcecie mię słuchać, przydam kaźni waszych siedmiorako dla grzechów waszych. ²²Bo puszczę na was zwierz polny, i osieroci was, i wyniszczy bydło wasze, i upieni was, i spustoszą drogi wasze. ²³A jeźliż tem się nie nakarzecie, ale chodzić będziecie, mnie się sprzeciwiając: ²⁴Ja też pójdę wam się sprzeciwiając, i bić was będę siedmiorako dla grzechów waszych; ²⁵I przywiodę na was miecz, który się sowiec zemści zgwałcenia przymierza; a gdy się zbierzycie do miast waszych, tedy puszczę powietrze morowe między was, a będziecie podani w ręce nieprzyjacielskie. ²⁶A gdy złamię podporę chleba waszego, będą piekły dziesięć niewiast chleb wasz w piecu jednym, i będą wam oddawać chleb wasz pod wagą, i będziecie jeść, a nie najecie się. ²⁷A jeźli i przeto nie usłuchacie mię, ale chodzić będziecie, mnie się sprzeciwiając: ²⁸Ja też pójdę w gniewie przeciwko wam; i Ja też karać was będę siedmiorako więcej dla grzechów waszych. ²⁹I będziecie jeść ciało synów waszych, i ciało córek waszych jeść będziecie. ³⁰I wygubię po górach kaplice wasze, a porozwalam słoneczne bałwany wasze; i składę trupy wasze na kloce obrzydłych bałwanów waszych, a będzie się wami brzydziła dusza moja. ³¹I podam miasta wasze na spustoszenie, a poburzę świątnice wasze, i nie przyjmę więcej wdzięcznej wonności waszej. ³²I spustoszę ziemię, że się nad nią zdumieją nieprzyjaciele wasi, mieszkając w niej. ³³A was samych rozproszę między narody, i dobędę za wami miecza; a będzie ziemia wasza pusta, i miasta wasze zburzone. ³⁴Tedy rada będzie ziemia odpocznieniu swemu po wszystkie dni spustoszenia swego; a wy będziecie w ziemi nieprzyjaciół waszych, tedy odpocznie ziemia, i rada będzie odpocznieniu swemu. ³⁵Przez wszystkie dni spustoszenia swego odpoczywać będzie; bo nie miała odpocznienia w sabaty wasze, gdyżście wy mieszkali w niej. ³⁶A którzy z was pozostaną, tedy przywiodę strach na serca ich, w ziemiach nieprzyjaciół ich, że je gonić będzie chrzest liścia padającego; i będą uciekali jako przed mieczem, i padać będą, chociaż ich nikt gonić nie będzie. ³⁷I padnie jeden na drugiego jako od miecza, choć ich nikt gonić nie będzie; ani się ostoicie przed nieprzyjaciół waszymi. ³⁸I poginiecie między narody, i pożre was ziemia nieprzyjaciół waszych. ³⁹A którzy z was zostaną, wywiędną dla nieprawości swojej w ziemi nieprzyjaciół

swoich; także dla nieprawości ojców swych z nimi wywieńdą. ⁴⁰Ale jeżeli wyznają nieprawość swoją, i nieprawość ojców swych według przestępstwa swego, którym wystąpili przeciwko mnie, i według którego chodzili, sprzeciwiając mi się; ⁴¹Żem też i Ja chodził sprzeciwiając się im, a iżem je wprowadził do ziemi nieprzyjaciół ich; jeżeli, mówię, na ten czas poniży się serce ich nieobrzezane, i cierpliwie znosić będą kaźń za nieprawości swoje: ⁴²Tedy ja też wspomnę na przymierze moje z Jakóblem, i na przymierze moje z Izaakiem, i na przymierze moje z Abrahamem wspomnę, i na tę ziemię wspomnę. ⁴³A ziemia będąc od nich uwolniona, rada będzie odpocznieniu swemu, gdy pusta będzie dla nich; a oni będą cierpliwie nosić karanie za nieprawość swą, przeto że sądy moje wzgardzili, i ustawami moimi brzydziła się dusza ich. ⁴⁴Wszakże dla tego i na ten czas, gdy będą w ziemi nieprzyjaciół swoich, nie odrzucę ich, ani ich tak sobie obrzydę, żebym je wyniszczyć miał, i wzruszyć przymierze moje z nimi; ⁴⁵Bom Ja Pan, Bóg ich. Ale wspomnę na nie dla przymierza uczynionego z przodkami ich; którym wywiódł z ziemi Egipskiej, przed oczyma poganów, abym im był za Boga, Ja Pan. ⁴⁶Teć są ustawy i sądy i prawa, które postanowił Pan między sobą, i między syny Izraelskimi na górze Synaj przez Mojżesza.

27 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Mów do synów Izraelskich, a powiedz im: Gdyby człowiek ślubem poślubił duszę Panu, według szacunku twego da okup. ³A będzie tak szacunek twój: Za mężczyznę od dwudziestu lat aż do sześćdziesiąt lat, będzie szacunek twój pięćdziesiąt syklów srebra według wagi świątnicy. ⁴A jeżeli jest biała głowa szacunek twój będzie trzydzieści syklów, ⁵A jeżeli od piątego roku aż do dwudziestego roku, tedy będzie szacunek twój za mężczyznę dwadzieścia syklów a za białą głowę dziesięć syklów. ⁶A jeżeli za dziecię od jednego miesiąca aż do pięciu lat, tedy będzie szacunek twój za mężczyznę pięć syklów srebra, a za dziewczkę szacunek twój trzy sykle srebra. ⁷A jeżeli od sześćdziesiąt lat i wyżej będzieli mężczyzna tedy będzie szacunek twój piętnaście syklów a za białą głowę dziesięć syklów. ⁸Lecz jeżeli był tak ubogi, żeby nie mógł oddać szacunku twego, tedy go stawia przed kapłanem, i oszacuje go kapłan, według przemożenia tego który ślubował, oszacuje go kapłan. ⁹Jeżeli też bydłę z tych, które się ofiarują na ofiarę Panu, poślubił, każde, które odda Panu będzie święte. ¹⁰Nie odmieni go, ani da innego za nie, lepszego za gorsze, albo gorszego za lepsze; jeżeli też jakokolwiek odmienił bydłę za bydłę, tedy i ono, i to, które za nie dano będzie święte. ¹¹A jeżeliby które nie czyste bydłę poślubił z tych, co nie bywają ofiarowane Panu, tedy stawi to bydłę przed kapłanem, ¹²I oszacuje kapłan bądź dobre, bądź złe, a jako je oszacuje kapłan, tak będzie. ¹³A jeżeliby je kto odkupić chciał, przyda piątą część nad szacunek twój. ¹⁴Jeżeliby też kto poświęcił dom swój, żeby był święty Panu, tedy go oszacuje kapłan bądź dobry, bądź zły; jako go oszacuje kapłan, tak zostanie. ¹⁵A gdyby

ten, który poświęcił, chciał odkupić dom swój, przyda piątą część pieniędzy na szacunek twój, i będzie jego. ¹⁶Jeżeli też kto część roli z dziedzictwa swego poświęcił Panu tedy będzie szacunek twój według zasiewku jej; gdzie się wyseje chomer jęczmienia, za pięćdziesiąt syklów srebra szacowane będzie. ¹⁷Jeżeli do miłościwego lata poświęcił rolę swoją, według szacunku twego zostanie. ¹⁸Ale jeżeliby po miłościwem lecie poświęcił rolę twoją tedy kapłan obrachuje mu pieniądze według lat zostawających do miłościwego lata i umniejszą mu się z szacunku twego. ¹⁹A chciałiby odkupić rolę, ten, który ją poświęcił, przyda piątą część pieniędzy do szacunku twego i zostanie przy niej. ²⁰Ale gdzie by nie odkupił roli onej, a sprzedana by była rola komu inszemu, nie może być odkupiona. ²¹I będzie ona rola, gdy wynijdzie miłościwe lato święta Panu, jako rola poświęcona a przyjdzie w osiadłość kapłanowi. ²²A jeżeliby kto rolę kupioną, która nie była z ról dziedzictwa jego poślubił Panu. ²³Tedy porachuje mu kapłan sumę szacunku twego aż do roku miłościwego, i da szacunek ten dnia onego za rzecz poświęconą Panu. ²⁴A w miłościwe lato wróci się rola od tego, od kogo ją kupiono, do tego, który dziedzicznie trzymał rolę onę. ²⁵A każdy szacunek twój będzie wedle sykla świątnicy, a dwadzieścia pieniędzy sykiel waży. ²⁶Wszakże pierworodnego, a które prawem pierworodztwa bywa ofiarowane Panu z bydła, nikt go nie poświęci, bądź wół bądź owca, ponieważ Pańskie są. ²⁷A jeżeliby z bydłał nieczystych było, odkupi je według szacunku twego, i przyda piątą część nad to; a jeżeliby go nie odkupiono, niechże sprzedane będzie według szacunku twego. ²⁸Każda jednak rzecz poślubiona, którą by kto poślubił Panu ze wszystkiego, co ma z ludzi, i z bydła, i z ról osiadłości swojej, nie będzie sprzedawana, ani odkupowana; bo wszelka rzecz poślubiona najświętsza jest Panu. ²⁹Wszelkie bydłę poślubione, które się pod ślubem oddawa, od człowieka nie będzie odkupione, ale śmiercią umrze. ³⁰Wszystkie także dziesięciny ziemi z nasienia ziemi, z owocu drzewa, Pańskie są; bo poświęcone są Panu. ³¹Ale kto by chciał odkupić co z dziesięcin swoich, piątą część ceny przyda do nich. ³²Także wszystkie dziesięciny z rogatego bydła, i z drobnego bydła, wszystkiego, co przechodzi pod laską pasterską, każde dziesiąte będzie poświęcone Panu. ³³Nie będzie przebierał między dobrem albo złem, ani go odmieniać będzie; a jeżeliby je jakokolwiek odmienił, będzie to i ono odmienione poświęcone, nie ma być odkupione. ³⁴Teć są przykazania, które rozkazał Pan Mojżeszowi do synów Izraelskich na górze Synaj.

IV Mojżeszowa

1I mówił Pan do Mojżesza na puszczy Synaj, w namiocie zgromadzenia pierwszego dnia miesiąca wtórego, roku wtórego, po wyjściu ich z ziemi Egipskiej, temi słowy: **2**Obliczcie sumę wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich według narodów ich, i według domów ojców ich według imion ich, każdego mężczyznę według głów ich. **3**Ode dwudziestu lat, i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę z Izraela; policzycie je według hufców ich, ty i Aaron. **4**I będzie z wami z każdego pokolenia jeden mąż, któryby przedniejszy był w domu ojców swoich. **5**A teć są imiona mężów, którzy z wami będą; z pokolenia Rubenowego Elizur, syn Sedeurów. **6**Z pokolenia Symeonowego Salamijel, syn Surysaddajów. **7**Z pokolenia Judowego Naason, syn Aminadabów. **8**Z pokolenia Isascharowego Natanael, syn Suharów. **9**Z pokolenia Zabulonowego Elijab, syn Helonów. **10**Z synów Józefowych, z pokolenia Efraimowego Elisama, syn Ammiudów; z pokolenia Manasesowego Gamalijel, syn Pedasurów. **11**Z pokolenia Benjaminowego Abidan, syn Gedeonów. **12**Z pokolenia Danowego Achyjezer, syn Ammisadajów. **13**Z pokolenia Aserowego Pagijel, syn Ochranów. **14**Z pokolenia Gadowego Elijazaf, syn Duelów. **15**Z pokolenia Neftalimowego Achyra, syn Enanów. **16**Ci zwolywani będą najzacniejsi z ludu książęta w pokoleniach ojców swych; wodzami wojsk Izraelskich będą. **17**Przyzwali tedy do siebie Mojżesz i Aaron mężów tych, którzy z imienia mianowani są. **18**I zebrali wszystko zgromadzenie dnia pierwszego miesiąca wtórego, i przyznawali się do rodzajów swych według familii swych, według domów ojców swych i według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, według osób swych. **19**Jako rozkazał Pan Mojżeszowi, tak je policzył na puszczy Synaj. **20**I było synów Rubena, pierworodnego Izraelowego, rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, według osób ich, wszystkiego pogłowia męskiego od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **21**Naliczono ich z pokolenia Rubenowego czterdzieści i sześć tysięcy i pięć set. **22**Z synów Symeonowych rodzajów ich, według familii ich, według domów ojców ich, naliczonych jego, według liczby imion, według osób ich, wszystkiego pogłowia męskiego od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **23**Naliczono ich z pokolenia Symeonowego pięćdziesiąt i dziewięć tysięcy i trzy sta. **24**Z synów Ga-

dowych rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę. **25**Naliczono ich z pokolenia Gadowego czterdzieści i pięć tysięcy i sześć set i pięćdziesiąt. **26**Z synów Judowych rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **27**Naliczono ich z pokolenia Judowego siedemdziesiąt i cztery tysiące i sześć set. **28**Z pokolenia Isascharowego rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **29**Naliczono ich z pokolenia Isascharowego pięćdziesiąt i cztery tysiące i cztery sta. **30**Z synów Zabulonowych rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **31**Naliczono ich z pokolenia Zabulonowego pięćdziesiąt i siedem tysięcy i cztery sta. **32**Z synów Józefowych, a naprzód z synów Efraimowych, rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **33**Naliczono ich z pokolenia Efraimowego czterdzieści tysięcy i pięć set. **34**Z synów zaś Manasesowych rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **35**Naliczono ich z pokolenia Manasesowego trzydzieści i dwa tysiące i dwieście. **36**Z synów Benjaminowych rodzajów ich, według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **37**Naliczono ich z pokolenia Benjaminowego trzydzieści i pięć tysięcy i cztery sta. **38**Z synów Danowych rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **39**Naliczono ich z pokolenia Danowego sześćdziesiąt i dwa tysiące i siedemset. **40**Z synów Aserowych rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **41**Naliczono ich z pokolenia Aserowego czterdzieści tysięcy i jeden i pięć set. **42**Z synów Neftalimowych rodzajów ich według familii ich, według domów ojców ich, według liczby imion, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę; **43**Naliczono ich

z pokolenia Neftalimowego pięćdziesiąt i trzy tysiące i cztery sta. ⁴⁴Ci są policzeni, które policzył Mojżesz i Aaron, i książęta Izraelskie, dwanaście mężów, którzy byli wybrani po jednym z domów ojców swych. ⁴⁵I było wszystkich policzonych synów Izraelskich według domów ojców ich, od dwudziestu lat i wyżej, wszystkich wychodzących na wojnę z Izraela; ⁴⁶Było wszystkich policzonych sześć kroć sto tysięcy i trzy tysiące, i pięć set i pięćdziesiąt. ⁴⁷Ale Lewitowie według pokolenia ojców swych nie byli policzeni między nimi. ⁴⁸Bo rozkazał był Pan Mojżeszowi, mówiąc: ⁴⁹Tylko pokolenia Lewi nie będziesz liczył, a sumy ich nie policzysz między syny Izraelskie; ⁵⁰Ale postanowisz Lewity nad przybytkiem świadectwa, i nad wszystkim naczyniem jego, i nad wszystkim co należy do niego. Oni nosić będą przybytek i wszystkie naczynia jego; oni też służyć będą w nim, a około przybytku obozem się kłaść będą. ⁵¹A gdy się będzie ruszał przybytek, składać go będą Lewitowie; także gdy stanąć się będzie przybytek, stawiać go będą Lewitowie; a kto by obcy do niego przystąpił, umrze. ⁵²I będą stawać obozem synowie Izraelscy, każdy według pułków swoich, i każdy pod chorągwią swoją, w wojsku swem. ⁵³Ale Lewitowie kłaść się będą obozem około przybytku świadectwa, aby nie przyszedł gniew mój na zgromadzenie synów Izraelskich: i będą Lewitowie trzymać straż u przybytku świadectwa. ⁵⁴Uczynili tedy synowie Izraelscy według wszystkiego, co był rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczynili.

2Zatem rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona, mówiąc: ²Każdy z synów Izraelskich kłaść się będą obozem pod chorągwią swoją według znaków domów ojców swych; naprzeciwko około namiotu zgromadzenia kłaść się będą. ³A ci się obozem położą na wschód słońca: Chorągiew wojska Judowego według hufców swych, a hetmanem nad syny Judowymi Naason, syn Aminadabów; ⁴A w wojsku jego policzonych siedemdziesiąt i cztery tysiące i sześć set. ⁵Podle niego położy się obozem pokolenie Isascharowe, a hetmanem nad syny Isascharowymi Natanael, syn Suharów; ⁶A w wojsku jego policzonych pięćdziesiąt i cztery tysiące i cztery sta. ⁷Podle nich pokolenie Zabulonowe, a hetmanem nad syny Zabulonowymi Elijab, syn Helonów. ⁸A w wojsku jego policzonych pięćdziesiąt i siedem tysięcy i cztery sta. ⁹Wszystkich policzonych w obozie Judowym sto tysięcy, osiemdziesiąt tysięcy, i sześć tysięcy i cztery sta według hufców ich; ci naprzód pociągną. ¹⁰Chorągiew obozu Rubenowego położy się na południe według hufców swych, a hetmanem nad syny Rubenowymi Elisur, syn Sedeurów; ¹¹A w wojsku jego policzonych czterdzieści i sześć tysięcy i pięć set. ¹²Podle niego położy się obozem pokolenie Symeonowe, a hetmanem nad syny Symeonowymi Selumijel, syn Surysaddajów; ¹³A w wojsku jego policzonych pięćdziesiąt i dziewięć tysięcy i trzy sta. ¹⁴Potem pokolenie Gadowe, a hetmanem nad syny Gadowymi Elizafaz, syn Rehuelów; ¹⁵A w wojsku jego policzonych czterdzie-

ści i pięć tysięcy, i sześć set i pięćdziesiąt. ¹⁶Wszystkich policzonych w obozie Rubenowym sto tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy i jeden, cztery sta i pięćdziesiąt według hufców ich; a ci w rzędzie wtórym pociągną. ¹⁷Potem pójdzie namiot zgromadzenia z wojskiem Lewitów, w pośrodku wojska; jakim porządkiem stawać będą obozem, takim pociągną każdy w szyku swym pod chorągwią swoją. ¹⁸Chorągiew obozu Efraimowego według hufców swych ku zachodowi, a hetmanem nad syny Efraimowymi Elisama, syn Ammiudów; ¹⁹A w wojsku jego policzonych czterdzieści tysięcy i pięć set. ²⁰A podle niego pokolenie Manasesowe, a hetmanem nad syny Manasesowymi Gamalijel, syn Pedasurów. ²¹A w wojsku jego policzonych trzydzieści i dwa tysiące i dwieście. ²²Podle nich pokolenie Benjaminowe, a hetmanem nad syny Benjaminowymi Abidan, syn Giedeonów; ²³A w wojsku jego policzonych trzydzieści i pięć tysięcy i cztery sta. ²⁴Wszystkich policzonych w obozie Efraimowym sto tysięcy i osiem tysięcy i sto według hufców swoich; a ci w trzecim rzędzie pociągną. ²⁵Chorągiew obozu Danowego położy się ku północy według hufców swych, a hetmanem nad syny Danowymi Achiezer, syn Ammisadajów; ²⁶A w wojsku jego policzonych sześćdziesiąt i dwa tysiące i siedem set. ²⁷A podle niego położy się obozem pokolenie Aserowe a hetmanem nad syny Aserowymi Pagijel, syn Ochranów; ²⁸A w wojsku jego policzonych czterdzieści tysięcy i jeden i pięć set. ²⁹Potem pokolenie Neftalimowe, a hetmanem nad syny Neftalimowymi Ahira, syn Enanów; ³⁰A w jego wojsku policzonych pięćdziesiąt i trzy tysiące i cztery sta. ³¹A tak wszystkich policzonych obozu Danowego sto tysięcy, pięćdziesiąt i siedem tysięcy i sześć set; a ci na ostatku pociągną pod chorągwią swoją. ³²Ci są policzeni synów Izraelskich według domów ojców ich, wszystkich policzonych w obozie według hufców ich sześć kroć sto tysięcy, i trzy tysiące i pięć set i pięćdziesiąt. ³³Ale Lewitów nie liczono między syny Izraelskie, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi. ³⁴I uczynili synowie Izraelscy według wszystkiego; jako rozkazał Pan Mojżeszowi, tak się stanowili obozem przy chorągwiach swych, i ciągnęli każdy według rodziny swych, i według domów ojców swych.

3A te są rodzaje Aarona i Mojżesza w dzień, którego mówił Pan z Mojżeszem na górze Synaj. ²A te są imiona synów Aaronowych: Pierworodny Nadab, potem Abiu, Eleazar, i Itamar. ³Te są imiona synów Aaronowych, kapłanów pomazanych, których ręce poświęcone były ku sprawowaniu urzędu kapłańskiego. ⁴Ale pomarli Nadab i Abiu przed Panem, gdy ofiarowali ogień obcy przed Panem na puszczy Synaj, a zesłi bez potomstwa; dla tego Eleazar i Itamar odprawowali urząd kapłański przed obliczem Aarona, ojca swego. ⁵Tedy rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ⁶Każ przystąpić pokoleniu Lewiego, a postaw je przed Aarona kapłanem, aby mu służyli, ⁷A trzymali straż jego, i straż wszystkiego zgromadzenia, przed namiotem zgromadzenia, wykonywając usługę przybytku. ⁸Także aby strze-

gli wszystkiego naczynia namiotu zgromadzenia, i trzymali straż synów Izraelskich, a odprowadzali usługę przybytku.⁹ Oddasz tedy Lewity Aaronowi, i synom jego; bo właśnie oddani są jemu z synów Izraelskich.¹⁰ Aarona zaś i syny jego przelożysz, aby przestrzegali kapłaństwa swego: bo przystąpiłiby kto obcy, umrze.¹¹ Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹²A oto, Ja wziąłem Lewity z pośrodku synów Izraelskich miasto wszelkiego pierworodnego, otwierającego żywot, między synami Izraelskimi, i będą moi Lewitowie.¹³ Albowiem mnie przynależy wszelkie pierworodne; ode dnia, którego pobili wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej, poświęciłem sobie każde pierworodne w Izraelu; od człowieka aż do bydła moi będą; Jam Pan.¹⁴ Rzekł też Pan do Mojżesza na puszczy Synaj, mówiąc: ¹⁵Policz syny Lewiego, według domów ojców ich, według familii ich; każdego mężczyznę urodzonego od miesiąca i wyżej, policzysz je.¹⁶ I policzył je Mojżesz według mowy Pańskiej, jako mu było rozkazane.¹⁷ I były synów Lewiego te imiona: Gerson, i Kaat, i Merary.¹⁸ Te zaś imiona synów Gersonowych według domów ich: Lobni i Semei.¹⁹ A synowie Kaatowi według domów swych: Amram, i Izaar, Hebron, i Husyjel.²⁰ Synowie zaś Merarego według domów swych: Naheli i Muzy; te są familije Lewiego według domów ojców ich.²¹ Z Gersona familija Lobnicka, i familija Semeicka; teć są familije Gersonowe.²² Policzonych ich według liczby każdego mężczyzny urodzonego od miesiąca i wyżej, było policzonych siedem tysięcy i pięć set.²³ Te familije Gersonowe za przybytkiem kłać się będą ku zachodowi.²⁴ A książęciem domu ojca Gersonitów: Elijazaf, i syn Laelów.²⁵ A pod strażą synów Gersonowych będzie przy namiocie przybytek zgromadzenia, przybytek i namiot, przykrycie jego, i zasłona u drzwi namiotu zgromadzenia;²⁶ I opony sieni, i zasłona we drzwiach u sieni, która jest przed przybytkiem i przy ołtarzu w około, i sznury jego, do wszelkiej potrzeby jego.²⁷ Z Kaata zaś poszła familija Amramitów, i familija Izaaritów, i familija Husyjelitów. Teć były domy Kaatytów.²⁸ W liczbie wszystkich mężczyzn urodzonych od miesiąca i wyżej, osiem tysięcy i sześć set, trzymających straż przy świątyni.²⁹ Te familije synów Kaatowych kłać się będą obozem po bok przybytku ku południowi;³⁰ A książęciem domu ojca familii Kaatytów Elisafan, syn Husyjelów.³¹ A będzie pod strażą ich skrzynia, i stół, i świecznik, i ołtarze, i naczynia świątyni, któremi usługować będą, i zasłona, i ze wszystkimi potrzebami jej.³² A książęciem nad książęty Lewitów będzie Eleazar, syn Aarona kapłana, postanowiony nad tymi, którzy trzymają straż przy świątyni.³³ Od Merarego zaś poszła familija Mahelitów, i familija Muzytów; a teć są domy Merarytów.³⁴ A policzonych ich, według liczby każdego mężczyzny urodzonego od miesiąca i wyżej, sześć tysięcy i dwieście.³⁵ Książęciem zaś domu ojca familii Merarego Suryjel, syn Abihailów; a ci kłać się będą po bok przybytku, ku północy.³⁶ A należeć będą do straży synów Merarego deski przybytku, i drągi jego, słupy jego, i pod-

stawki jego, i wszystkie naczynia jego, i wszystkie potrzeby jego;³⁷ Także słupy sienne w około, i podstawki ich, i kotły i sznury ich.³⁸ A kłać się będą obozem przed przybytkiem, po przedniej stronie namiotu zgromadzenia, na wschód Mojżesz, i Aaron, i synowie jego, trzymający straż przy świątyni; straż za syny Izraelskie; a obcy gdyby przystąpił, umrze.³⁹ A tak wszystkich policzonych Lewitów od Mojżesza i Aarona, na rozkazanie Pańskie, według domów ich, wszystkich mężczyzn urodzonych od miesiąca i wyżej, było dwadzieścia tysięcy i dwa.⁴⁰ Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Policz wszystkie pierworodne mężczyzny między syny Izraelskimi od miesiąca i wyżej, a uczyn summę imion ich.⁴¹ A weźmiesz mi Lewity (Ja Pan) miasto wszystkich pierworodnych w syniech Izraelskich, także bydła Lewitów ze wszystkie pierworodne bydła synów Izraelskich.⁴² Policzył tedy Mojżesz, jako mu Pan rozkazał, wszystkie pierworodne w syniech Izraelskich.⁴³ A było wszystkich pierworodnych mężczyzn według liczby imion, urodzonych od miesiąca i wyżej, policzonych ich dwadzieścia i dwa tysiące, dwieście, siedemdziesiąt i trzy.⁴⁴ I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ⁴⁵Weźmij Lewity miasto wszystkich pierworodnych z synów Izraelskich, bydła także Lewitów miasto bydła ich, i będą moimi Lewitowie; Jam Pan.⁴⁶ A za okup onych dwu set, siedmiudziesiąt i trzech, którzy zbywają nad liczbę Lewitów, z pierworodnych synów Izraelskich,⁴⁷ Weźmiesz po pięć syklów na każdą głowę; według sykla świątyni brać będziesz; dwadzieścia pieniędzy waży sykiel.⁴⁸ I oddasz te pieniądze Aaronowi i synom jego za okup onych, którzy zbywają nad liczbę ich.⁴⁹ Wziął tedy Mojżesz pieniądze okupu od tych, którzy zbywali nad te, które okupili sobą Lewitowie.⁵⁰ Od pierworodnych synów Izraelskich wziął pieniędzy onych tysiąc, trzysta, sześćdziesiąt i pięć syklów według sykla świątyni;⁵¹ I oddał te pieniądze okupu Mojżesz Aaronowi i synom jego według słowa Pańskiego, jako Pan rozkazał Mojżeszowi.

4Nad to rzekł Pan do Mojżesza i Aarona, mówiąc: ²Zbierz summę synów Kaatowych z pośród synów Lewiego według familii ich, i według domów ojców ich.³ Od tego, który ma trzydzieści lat i wyżej, i aż do tego, co ma pięćdziesiąt lat, którzy będąc sposobnymi do tej pracy, mogliby odprowadzać posługę w namiocie zgromadzenia.⁴ Tać będzie powinność synów Kaatowych przy namiocie zgromadzenia, przy miejscu najświętszem; ⁵I przyjdzie Aaron z synami swymi, gdy się będzie miał ruszyć obóz, a zdejmą oponę zasłony, i okryją nią skrzynię świadectwa; ⁶A włożą na nią przykrycie z borsukowych skór, i przykryją z wierzchu wszystko oponą hijacyntową, i założą drążki jej.⁷ Także stół chlebow pokładnych przykryją oponą hijacyntową, a położą na nim misy, i przystawki, i kubki, i czasze do nalewania; a chleb ustawicznie na nim będzie.⁸ I rozciągną na tem oponę szarłatową, a przykryją to przykryciem skór borsukowych, i założą drążki do niego.⁹ Wezmą też oponę hijacyntową, którą nakryją świecznik do świecenia z lampami

jego, i nożyczki jego, i kaganki jego, i wszystkie naczynia do oliwy jego, których używają przy nim: ¹⁰I uwiną go ze wszystkim naczyniem jego w przykrycie z skór borsukowych, i włożą na drażki. ¹¹Na ołtarz także złoty rozpostrzą oponę hijacyntową, a włożą nań przykrycie z skór borsukowych, i założą drażki jego. ¹²Pobiorą też wszystkie naczynia usługi, które służy w świątynicy, a obwinąwszy oponą hijacyntową, przykryją je przykryciem z skór borsukowych, i włożą na drażki. ¹³Do tego zmiotą popiół z ołtarza, a na nim rozpostrzą oponę szarłatową; ¹⁴I włożą nań wszystkie naczynia jego, które służy przy nim, to jest łopaty, widły, i miotły, i kocielki, i wszystkie naczynia ołtarzowe, i rozpostrzą na nim przykrycie z skór borsukowych, i założą drażki jego. ¹⁵A gdy to wykona Aaron z synami swymi, że przykryje świątynicę ze wszystkim naczyniem świątynicy, a będzie się miał ruszyć obóz, tedy potem przyjdą synowie Kaatowi, aby one rzeczy nieśli; ale się nie będą dotykali świątynicy, aby nie pomarli. Tać jest posługa synów Kaatowych, przy namiocie zgromadzenia. ¹⁶Staranie zaś Eleazara, syna Aarona kapłana, będzie o oliwie do świecenia, o kadzeniu wonnem, o ofercie śniednej ustawicznej, i o olejku pomazywania, doglądanie przybytku, i wszystkiego, co w nim jest, i świątynicy z naczyniami jej. ¹⁷Potem rzekł Pan do Mojżesza i Aarona, mówiąc: ¹⁸Nie zatracajcie pokolenia domów Kaatowych z pośrodku Lewitów. ¹⁹Ale to im uczynicie, aby żyli a nie pomarli, gdy przystępować będą do miejsca najświętszego: Aaron i synowie jego przyjdą, i postanowią każdego z nich nad pracą jego i nad brzemieniem jego. ²⁰Ale niech nie wchodzą patrzeć, gdy będą uwiązane rzeczy święte, aby nie pomarli. ²¹Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²²Zbierz sumnę synów Gersonowych według domów ojców ich, i według familii ich; ²³Od tego, który ma trzydzieści lat i wyżej, aż do tego, który ma pięćdziesiąt lat, policzysz je, którzy sposobni będą do tej pracy, aby mogli usługować przy namiocie zgromadzenia. ²⁴A tać będzie powinność domów synów Gersonowych ku posłudze i ku noszeniu. ²⁵Nosić będą opony przybytku, i namiot zgromadzenia z przykryciem jego; także przykrycie borsukowe, które z wierzchu na nim jest, i zasłonę od drzwi namiotu zgromadzenia; ²⁶I opony do sieni, i zasłonę drzwi bramy u sieni, która jest u przybytku, i przy ołtarzu w około, i sznury jej, i wszystkie naczynia usługi ich, i wszystko, czego używają około usługi ich; i to czynić będą. ²⁷Według rozkazania Aarona i synów jego będzie wszelka usługa synów Gersonowych przy każdym brzemieniu ich, i przy każdej usłudze ich; a poruczycie im pod straż wszystkie brzemiona ich. ²⁸Tać będzie powinność domów synów Gersonowych w namiocie zgromadzenia, a będzie ich doglądał Itamar, syn Aarona kapłana. ²⁹Syny także Merarego według familii ich, i według domów ojców ich policzysz: ³⁰Od tego, który ma trzydzieści lat i wyżej, i aż do tego, który ma pięćdziesiąt lat, policzysz je; którzy będąc sposobni do tej pracy mogliby usługować przy namiocie zgromadzenia. ³¹A tać będzie powinność pracy ich we wszystkiej usłudze

ich w namiocie zgromadzenia: deski przybytku, i drażki jego, i słupy jego, i podstawki jego nosić; ³²Przytem słupy sieni w około, i podstawki ich z kołkami ich, i sznury ich ze wszystkim naczyniem ich, do wszelkiej służby ich; a mianowicie policzycie naczynia, które im poruczycie pod straż ich. ³³Tać powinność będzie familii synów Merarego, według wszelkiej służby ich, przy namiocie zgromadzenia pod dozorem Itamara, syna Aarona kapłana. ³⁴Obliczyli tedy Mojżesz i Aaron, i książęta zgromadzenia syny Kaatowe według familii ich, i według domów ojców ich. ³⁵Od tych, którym było trzydzieści lat i wyżej, i aż do tych, którym było pięćdziesiąt lat, którzy sposobni będąc ku tej pracy mogliby usługować przy namiocie zgromadzenia. ³⁶A było ich policzonych według familii ich dwa tysiące, siedem set i pięćdziesiąt. ³⁷Cić byli policzeni z familii Kaatytów wszyscy służący przy namiocie zgromadzenia, które zliczył Mojżesz i Aaron według rozkazania Pańskiego przez Mojżesza. ³⁸Także policzeni są synowie Gersonowi wedle familii swych, i według domów ojców swych, ³⁹Od tego, który miał trzydzieści lat i wyżej, i aż do tego, który miał pięćdziesiąt lat, którzy sposobni będąc ku pracy mogli usługować przy namiocie zgromadzenia. ⁴⁰A było ich policzonych według familii ich, i domów ojców ich dwa tysiące, sześć set i trzydzieści. ⁴¹Cić byli policzeni z familii synów Gersonowych, wszyscy służący w namiocie zgromadzenia, które zliczył Mojżesz i Aaron według słowa Pańskiego. ⁴²Także policzeni z familii synów Merarego według familii swych i domów ojców swych, ⁴³Od tego, który miał trzydzieści lat i wyżej, i aż do tego, który miał pięćdziesiąt lat; którzy sposobni będąc ku pracy mogli usługiwać przy namiocie zgromadzenia; ⁴⁴A było ich policzonych według familii ich trzy tysiące i dwieście. ⁴⁵A tać była summa policzonych z familii synów Merarego, które zliczył Mojżesz i Aaron według rozkazania Pańskiego przez Mojżesza. ⁴⁶Wszystkich policzonych, które policzył Mojżesz i Aaron, i książęta Izraelskie z Lewitów według familii ich, i domów ojców ich, ⁴⁷Od tego, który miał trzydzieści lat i wyżej, i aż do tego, który miał pięćdziesiąt lat, każdego przychodzącego do odprawowania powinności usługi, i powinności noszenia brzemion w namiocie zgromadzenia. ⁴⁸A było ich policzonych osiem tysięcy, i pięć set i osiemdziesiąt. ⁴⁹Według rozkazania Pańskiego policzeni są przez Mojżesza, każdy z osobna według usługi jego, i według brzemienia jego; a policzeni byli ci, które Pan rozkazał liczyć Mojżeszowi.

5I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Rozkaż synom Izraelskim, aby wyrzucili z obozu każdego trędowatego, i każdego, który cierpi płynienie nasienia, i każdego, który się splugawił nad umarłym; ³Tak mężczyznę jako i niewiastę wyrzucicie; precz za obóz wyrzucicie je, aby nie splugawili obozu tych, między którymi Ja mieszkam. ⁴I uczynili tak synowie Izraelscy, a wygnali je precz za obóz; jako rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczynili synowie Izraelscy. ⁵Nad to rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ⁶Powiedz synom Izra-

elskim: Mąż albo niewiasta, gdyby popełnili jakikolwiek grzech ludzki, dopuściwszy się występku przeciwko Panu, a byłaby winna ona dusza: ⁷Tedy wyznają grzech swój, którego się dopuścili, i wrócą to, w czym by winni byli całe; a przydawszy jeszcze nad to piątą część, oddadzą onemu, przeciw któremu zgrzeszyli. ⁸A jeźliby nie było tego, komu by szkodę trzeba nagrodzić, ona szkoda oddana będzie Panu, i zostanie kapłanowi oprócz barana oczyszczenia, przez którego ma być oczyszczony. ⁹Każda też ofiara podnoszenia ze wszech rzeczy poświęconych od synów Izraelskich, którą przyniosą do kapłana, jemu się dostanie. ¹⁰Owe rzeczy poświęcone od kogożkolwiek, jego będą; i kto by co oddał kapłanowi, jemu zostanie. ¹¹Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹²Mów do synów Izraelskich, a powiedz im: Każdy mąż, którego by żona wystąpiła, i dopuściłaby się grzechu przeciwko niemu; ¹³A złączyłby się inszy z nią złączeniem nasienia, a byłoby to skryte przed oczyma męża jej, i taiłaby się, będąc splugawioną, a świadka by nie było przeciwko niej, ani by jej zastano; ¹⁴Jednak przypadłby nań duch zapalczywości, i miałyby w podejrzeniu żonę swą, która by splugawiona była; albo żeby przypadł nań duch zapalczywości, i miałyby w podejrzeniu żonę swą, która by splugawiona nie była: ¹⁵Tedy przywieźcie on mąż żonę swoją do kapłana, i przyniesie z nią ofiarę jej, dziesiątą część efy mąki jęczmiennej nie lejąc na nią oliwy, ani kładąc na nią kadzidła; albowiem jest ofiara podejrzenia, ofiara śniedna, pamiętna, przywodząca na pamięć grzech. ¹⁶A tak będzie ją ofiarował kapłan, i stawi ją przed oblicznością Pańską. ¹⁷I weźmie kapłan wody świętej w naczynie gliniane, i prochu, który będzie na tle przybytku, weźmie kapłan, a wsypie do wody. ¹⁸Potem postawi kapłan niewiastę przed Panem, i odkryje głowę niewiasty, a da w ręce jej ofiarę śniedną pamiętną; ofiara to śniedna podejrzenia; a kapłan będzie miał w ręce wodę gorzką przeklęstwa. ¹⁹I poprzysięże ją kapłan, i rzecze do niewiasty: Jeżeli nie spał kto inszy z tobą, a jeźliś się nie uniosła w grzech nieczysty przy mężu swym, bądź nienaruszona od tej wody gorzkiej przeklęstwa; ²⁰Ale jeźliżeś ustąpiła od męża twego, i jesteś splugawiona, a kto inny spał z tobą oprócz męża twego: ²¹Tedy poprzysięże kapłan niewiastę onę przysięgą przeklęstwa, i rzecze do niej: Niechaj cię poda Pan na złożenie, i na przeklinanie między ludem twoim, dopuściwszy, aby łono twoje wypadło, i żywot twój opuchł: ²²Niechże przenikną te wody przeklęte wnętrzości twoje, aby opuchł żywot twój, i wypadło łono twoje; i odpowie niewiasta: Amen. Amen. ²³Tedy napisze te przeklęstwa kapłan na księgach, a omyje je oną wodą gorzką; ²⁴I da się napić niewieście wody gorzkiej przeklęstwa, i przenikną ją wody przeklęstwa, i obrócą się w gorzkość. ²⁵Potem weźmie kapłan z rąk niewiasty onej ofiarę śniedną podejrzenia, a będzie ją podnosił przed Panem, ofiarując ją na ołtarzu; ²⁶Weźmie też kapłan na garść pamiętnego z ofiary śniednej, i spali to na ołtarzu, potem da wypić wodę niewieście. ²⁷A gdy się jej da napić onej wody, stanie się, jeźliby

splugawiona była, i wystąpiła grzechem przeciwko mężowi swemu, że ją przenikną wody przeklęstwa, i obrócą się w gorzkość, i opuchnie żywot jej, i wypadnie łono jej, i stanie się niewiasta ona przeklęstwem między ludem swoim. ²⁸A jeźliby nie była splugawiona niewiasta, aleby czysta była, niewinna zostanie, i dziatki rodzić będzie. ²⁹Tac jest ustawa podejrzenia, gdyby ustąpiła żona od męża swego, i byłaby splugawiona; ³⁰Albo żeby na męża przypadł duch zapalczywy, a miałyby w podejrzeniu żonę swoją, i postawiłby ją przed Panem, a uczyniłby z nią kapłan wszystko według tej ustawy; ³¹Tedy nie będzie mąż on winien grzechu; ale niewiasta ona poniesie nieprawość swoją.

6I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Powiedz synom Izraelskim, a mów do nich: Mąż albo niewiasta, gdy się odłączy, czyniąc ślub Nazarejstwa, aby byli odłączeni Panu, ³Od wina i mocnego napoju wstrzymać się będzie; octu z wina, i octu z mocnego napoju pić nie będzie, i wszystkiego, co się z jagód wytlacza, nie będzie pił; także jagód winnych, świeżych ani suchych, jeść nie będzie. ⁴Po wszystkie dni Nazarejstwa swego ze wszystkiego, co wyrasta z macicy winnej, od ziarnka aż do łupiny, jeść nie będzie. ⁵Po wszystkie dni ślubu Nazarejstwa swego brzytwa nie postoi na głowie jego, aż wynijdzie czas, do którego się poświęcił Panu; będzie świętym, a zapuści włos na głowie swojej. ⁶Po wszystkie dni, których się odłączy Panu, do umarłego nie wnijdzie. ⁷Nad ojcem swym, i nad matką swą, nad bratem swym, i nad siostrą swą, nie splugawi się, gdyby zmarli; albowiem poświęcenie Boga swego ma na głowie swojej. ⁸Po wszystkie dni Nazarejstwa swego świętym będzie Panu. ⁹I gdyby kto umarł przy nim z prędką a nagle, i splugawiłby głowę poświęcenia jego, ogoli głowę swoją w dzień oczyszczenia swego; dnia siódmego ogoli ją. ¹⁰A dnia ósmego przyniesie dwie synogarlice, albo dwie gołąbki do kapłana ku drzwiom namiotu zgromadzenia; ¹¹I będzie kapłan ofiarował jedno za grzech, a drugie na ofiarę całopalenia, i oczyści go od tego, czem zgrzeszył nad umarłym, a poświęci głowę jego dnia onego. ¹²Potem odłączy Panu dni Nazarejstwa swego, ofiarując baranka rocznego za występki; a dni one pierwsze daremne będą, gdyż splugawione było Nazarejstwo jego. ¹³A toć jest prawo Nazarejczyka: Gdy się wypełnią dni Nazarejstwa jego, przyjdzie do drzwi namiotu zgromadzenia, ¹⁴I ofiarować będzie ofiarę swą Panu, baranka rocznego, zupełnego jednego na ofiarę całopalenia, i owcę jedną roczną i zdrową na ofiarę za grzech, i barana jednego zupełnego na ofiarę spokojną; ¹⁵Przytem kosz chlebów praśnych, z mąki pszennej, placki zagniatane z oliwą, i kreple praśne oliwą namazane, z ofiarą ich śniedną, i z ofiarą ich mokrą. ¹⁶I będzie ofiarował kapłan przed Panem, i uczyni ofiarę za grzech jego, i całopalenie jego. ¹⁷Barana także ofiarować będzie na spokojną ofiarę Panu z koszem chlebów praśnych; także ofiarować będzie kapłan ofiarę jego śniedną i ofiarę jego mokrą. ¹⁸I ogoli Nazarejczyk przede drzwiami

namiotu zgromadzenia głowę Nazarejstwa swego, a wzięwszy włosy z głowy Nazarejstwa swego, włoży je na ogień, który jest pod ofiarą spokojną. ¹⁹Przytem weźmie kapłan łopatkę warzoną baranią, i jeden placek prażony z kosza, i jeden krepel niekwaszony, a da w ręce Nazarejczykowe po ogoleniu Nazarejstwa jego; ²⁰I będzie to tam i sam obracał kapłan na ofiarę obracania przed Panem; a rzecz ta poświęcona dostanie się kapłanowi, tak piersi obracania, jako i łopatkę podnoszenia; a potem będzie mógł Nazarejczyk pić wino. ²¹Toć jest prawo Nazarejczyka, któryby ślub uczynił, i ta ofiara jego Panu za Nazarejstwo jego, okrom tego, coby więcej uczynić mógł; według ślubu swego, który uczynił, tak uczyni według prawa Nazarejstwa swego. ²²Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²³Mów do Aarona i do synów jego, a rzecz: Tak błogosławić będziecie synom Izraelskim, mówiąc do nich: ²⁴Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże; ²⁵Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie; ²⁶Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój. ²⁷I będą wzywać imienia mego nad synami Izraelskimi, a Ja im błogosławić będę.

7I stało się w dzień, którego dokończył Mojżesz, a wystawił przybytek, a pomazał go, i poświęcił go ze wszystkim sprzętem jego, i ołtarz ze wszystkim naczyniem jego, pomazał je, i poświęcił je, ²Że ofiarowały książęta Izraelskie, przedniejsze z domów ojców swych, (co byli hetmani z każdego pokolenia, i przełożonymi nad policzonymi.) ³A przynieśli ofiary swe przed Pana: sześć wozów przykrytych, i dwanaście wołów, jeden wóz od dwójga książąt, a od każdego wół jeden, i postawili to przed przybytkiem. ⁴Tedy rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ⁵Weźmij od nich, aby to było na potrzebę przy służbie w namiocie zgromadzenia, i oddaj to Lewitom, każdemu według potrzeby urzędu jego. ⁶Wziął tedy Mojżesz one wozy i woły i oddał je Lewitom. ⁷Dwa wozy, i cztery woły dał synom Gersonowym według potrzeby urzędów ich. ⁸Cztery zaś wozy i osiem wołów dał synom Merarego według potrzeby urzędów ich, pod władzę Itamara, syna Aarona kapłana. ⁹Ale synom Kaatowym nic nie dał: bo usługa świątynicy była przy nich, na ramieniu ją nosić musieli. ¹⁰Ofiarowały tedy książęta ku poświęceniu ołtarza onegoż dnia, gdy był pomazany; i ofiarowały książęta dary swe przed ołtarzem. ¹¹I rzekł Pan do Mojżesza: Jeden książę jednego dnia, drugi książę drugiego dnia oddawać będzie dary swoje ku poświęceniu ołtarza. ¹²I ofiarował pierwszego dnia dar swój Naason, syn Aminadabów z pokolenia Judy. ¹³A dar jego był: misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątynicy, obie pełne pszennej mąki zagniecionej z oliwą na ofiarę śniedną; ¹⁴Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla dla kadzenia; ¹⁵Cielec jeden młody, baran jeden, i baranek jeden roczny na ofiarę paloną; ¹⁶Kozieł jeden z kóz za grzech; ¹⁷A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów

pięć, kozłów pięć, i baranków rocznych pięć. Tać była ofiara Naasona, syna Aminadabowego. ¹⁸Wtorego dnia ofiarował Natanael, syn Suharów, książę z pokolenia Isascharowego. ¹⁹I ofiarował dar swój, misę srebrną jedną, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czaszę srebrną jedną, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątynicy, obie pełne pszennej mąki zagniecionej z oliwą na ofiarę śniedną; ²⁰Kadzielnicę jedną z dziesięciu syklów złota, pełną kadzidla; ²¹Cielec jednego młodego, barana jednego, i baranka jednego rocznego na paloną ofiarę; ²²Kozła też jednego z kóz za grzech; ²³A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, i baranków rocznych pięć. Tać była ofiara Natanaela, syna Suharowego. ²⁴Trzeciego dnia książę synów Zabulon Eliab, syn Helonów. ²⁵Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątynicy, obie pełne mąki pszennej z oliwą zagniecionej na ofiarę śniedną; ²⁶Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla; ²⁷Cielec jeden młody, baran jeden, i baranek roczny jeden na całopalenie. ²⁸Kozieł jeden z kóz, za grzech. ²⁹A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Ta była ofiara Eliaba, syna Helonowego. ³⁰Dnia czwartego książę z synów Rubenowych Elisur, syn Sedeurów. ³¹Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna siedemdziesiąt syklów wagi jej według syklów świątynicy, obie pełne mąki pszennej z oliwą zagniecionej na ofiarę śniedną; ³²Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla; ³³Cielec jeden młody, baran jeden, baranek jeden roczny na paloną ofiarę; ³⁴Kozieł jeden z kóz, za grzech. ³⁵A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Ta była ofiara Elisura, syna Sedeurowego. ³⁶Dnia piątego książę synów Symeonowych Selumijel, syn Surysaddajów. ³⁷Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątynicy, obie pełne mąki pszennej z oliwą zagniecionej na ofiarę śniedną; ³⁸Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla. ³⁹Cielec jeden młody, baran jeden, baranek jeden roczny na paloną ofiarę; ⁴⁰Kozieł jeden z kóz, za grzech. ⁴¹A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Ta była ofiara Selumijela, syna Surysaddajowego. ⁴²Dnia szóstego książę synów Gadowych Eljazaf, syn Duelów. ⁴³Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątynicy, obie pełne mąki pszennej z oliwą zagniecionej na ofiarę śniedną; ⁴⁴Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla; ⁴⁵Cielec jeden młody, baran jeden, baranek roczny jeden na paloną ofiarę. ⁴⁶Kozieł jeden z kóz, za grzech. ⁴⁷A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Ta była ofiara Eljazafa, syna Duelowego. ⁴⁸Dnia siódmego książę synów Efraimowych, Elisama, syn Ammiudów. ⁴⁹Ofiara jego była

misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątnicy, obie pełne mąki pszennej z oliwą zagniecionej, na ofiarę śniedną; ⁵⁰Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla; ⁵¹Cielec jeden młody, baran jeden, baranek jeden roczny na paloną ofiarę; ⁵²Kozieł jeden z kóz, za grzech. ⁵³A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Tać była ofiara Elisamy, syna Ammiudowego. ⁵⁴Dnia ósmego książę synów Manasesowych Gamalijel, syn Pedasurów. ⁵⁵Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątnicy, obie pełne mąki pszennej, z oliwą zagniecionej, na ofiarę śniedną; ⁵⁶Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla; ⁵⁷Cielec jeden młody, baran jeden, baranek jeden roczny na paloną ofiarę; ⁵⁸Kozieł jeden z kóz, za grzech; ⁵⁹A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Ta była ofiara Gamalijela, syna Pedasurwego. ⁶⁰Dnia dziewiątego książę synów Benjaminowych Abidan, syn Gedeonów. ⁶¹Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątnicy, obie pełne mąki pszennej, zagniecionej z oliwą na ofiarę śniedną; ⁶²Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota pełna kadzidla; ⁶³Cielec jeden młody, baran jeden, baranek roczny jeden na paloną ofiarę; ⁶⁴Kozieł jeden z kóz za grzech; ⁶⁵A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Ta była ofiara Abidana, syna Gedeonowego. ⁶⁶Dnia dziesiątego książę synów Danowych Achyjezer, syn Ammisadajów. ⁶⁷Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza jedna srebrna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątnicy obie pełne mąki pszennej, zagniecionej z oliwą, na ofiarę śniedną; ⁶⁸Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla; ⁶⁹Cielec jeden młody, baran jeden, baranek roczny jeden na paloną ofiarę; ⁷⁰Kozieł jeden z kóz, za grzech; ⁷¹A na spokojną ofiarę dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Ta była ofiara Achyjezera, syna Ammisadajowego. ⁷²Dnia jedenastego książę synów Aserowych Pagijel, syn Ochranów. ⁷³Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, i czasza jedna srebrna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątnicy, obie pełne pszennej mąki, zagniecionej z oliwą na ofiarę śniedną; ⁷⁴Kadzielnica jedna, z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla; ⁷⁵Cielec jeden młody, baran jeden, baranek jeden roczny na paloną ofiarę; ⁷⁶Kozieł jeden z kóz, za grzech. ⁷⁷A na ofiarę spokojną dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Ta była ofiara Pagijela, syna Ochranowego. ⁷⁸Dnia dwunastego książę synów Neftalimowych Ahira, syn Enanów. ⁷⁹Ofiara jego była misa srebrna jedna, sto i trzydzieści syklów wagi jej, czasza srebrna jedna, siedemdziesiąt syklów wagi jej według sykla świątnicy, obie pełne pszennej mąki, zagniecionej z oliwą na ofiarę śnied-

ną; ⁸⁰Kadzielnica jedna z dziesięciu syklów złota, pełna kadzidla; ⁸¹Cielec jeden młody, baran jeden, baranek jeden roczny na ofiarę paloną; ⁸²Kozieł jeden z kóz, za grzech; ⁸³A na spokojną ofiarę dwa woły, baranów pięć, kozłów pięć, baranków rocznych pięć. Tać była ofiara Ahira, syna Enanowego. ⁸⁴Toć było poświęcenie ołtarza, onegoż dnia, gdy pomazan jest od książąt Izraelskich: Mis srebrnych dwanaście, czasz srebrnych dwanaście, kadzielnic złotych dwanaście; ⁸⁵Sto i trzydzieści syklów jedna misa srebrna ważyła, siedemdziesiąt syklów czasza jedna; wszystkiego srebra w onem naczyniu było dwa tysiące i cztery sta syklów według sykla świątnicy; ⁸⁶Kadzielnic złotych dwanaście pełnych kadzidla; dziesięć syklów ważyła każda według sykla świątnicy; wszystkiego złota w onych kadzielnicach było sto i dwadzieścia syklów. ⁸⁷A wszystkiego bydła ku ofierze palonej dwanaście cielców, baranów dwanaście, z baranków rocznych dwanaście, z ofiarą ich śniedną, i kozłów z kóz za grzech dwanaście. ⁸⁸Wszystkiego zasię bydła na ofiarę spokojną było wołów dwadzieścia i cztery, baranów sześćdziesiąt, kozłów sześćdziesiąt; baranków rocznych sześćdziesiąt. Toć było poświęcenie ołtarza po pomazaniu jego. ⁸⁹A gdy Mojżesz wchodził do namiotu zgromadzenia, by się rozmawiał z Bogiem, tedy słyszał głos mówiącego do siebie z ubłagalni, która była nad skrzynią świadectwa, między dwiema Cheruby, a stamtąd mawiał do niego.

8Potem Pan rzekł do Mojżesza, mówiąc: ²Powiedz Aaronowi, a rzecz mu: Gdy zapalisz lampy, siedem lamp przeciwko świecznikowi świecić będą. ³I uczynił tak Aaron, a przeciwko świecznikowi zapalił lampy jego, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ⁴A była robota świecznika z ciągnionego złota, i słupiec jego, i kwiaty jego ciągnięte były; na ten kształt, jaki był Pan ukazał Mojżeszowi, tak urobił świecznik. ⁵Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ⁶Weźmij Lewity z pośród synów Izraelskich, a oczyść je. ⁷A to uczynisz oczyszczając je: Pokropisz je wodą oczyszczenia; ciż ogolą brzytwą wszystko ciało swoje, a uprąwszy szaty swe, czystymi będą. ⁸Potem wezmą cielca młodego, z ofiarą jego śniedną, mąki pszennej, zagniecionej z oliwą, a cielca młodego drugiego weźmiesz na ofiarę za grzech. ⁹I przywiesz Lewity przed namiot zgromadzenia, a przywiesz wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich; ¹⁰I postawisz Lewity przed Panem, i włożą synowie Izraelscy ręce swe na Lewity; ¹¹I ofiarować będzie Aaron Lewity na ofiarę przed panem od synów Izraelskich, aby sprawowali posługi Pańskie. ¹²Lewitowie zaś będą kłaść ręce swe na głowy onych cielców, a ofiarować będziesz jednego za grzech, a drugiego na ofiarę całopalenia Panu ku oczyszczeniu Lewitów. ¹³Potem postawisz Lewity przed Aaronem, i przed syny jego, a ofiarować je będziesz na ofiarę Panu. ¹⁴I odłączysz Lewity z pośród synów Izraelskich, i będą moimi Lewitowie. ¹⁵A potem przyjdą Lewitowie, aby służyli w namiocie zgromadzenia, gdy oczyścisz i poświęcisz je na ofiarę. ¹⁶Albowiem właśnie oddani są

mnie z pośród synów Izraelskich; za każde otwierające żywot, za każde pierworodne z synów Izraelskich obrałem je sobie, ¹⁷Gdyż wszyscy pierworodni z synów Izraelskich moi są z ludzi i z bydła: ode dnia, którego pobili wszystkie pierworodne w ziemi Egipskiej, poświęciłem je sobie. ¹⁸A przyjąłem Lewity miasto wszelkiego pierworodnego z synów Izraelskich. ¹⁹I dałem Lewity darem Aaronowi i synom jego z pośród synów Izraelskich, aby odprawowali służby miasto synów Izraelskich w namiocie zgromadzenia, i oczyszczali syny Izraelskie, aby nie przyszło na syny Izraelskie karanie, gdyby przystępowali synowie Izraelscy do świątyni. ²⁰Uczynili tedy Mojżesz i Aaron i wszystko zgromadzenie synów Izraelskich z Lewitami wszystko, co rozkazał Pan Mojżeszowi o Lewitach, tak uczynili z nimi synowie Izraelscy. ²¹I oczyszczili się Lewitowie, a uprali szaty swoje, i ofiarował je Aaron na ofiarę przed Panem, i oczyścił je Aaron, aby byli czystymi. ²²Dopiero potem przystąpili Lewitowie ku sprawowaniu urzędu swego w namiocie zgromadzenia przed Aaronem i przed syny jego; jako rozkazał Pan Mojżeszowi o Lewitach, tak im uczynili. ²³Rzekł nadto Pan do Mojżesza, mówiąc: ²⁴To też Lewitom należy: Od dwudziestego i piątego roku i wyżej każdy przystąpi, aby sprawował urząd przy posłudze namiotu zgromadzenia. ²⁵A w pięćdziesiąt lat przestanie pracować w urzędzie, i więcej służyć nie będzie. ²⁶Ale nadługować będzie braci swej w namiocie zgromadzenia straż trzymającym, lecz służby samej odprawować nie będzie. Tak sobie postąpisz z Lewitami w urzędziech ich.

9I rzekł Pan do Mojżesza na puszczy Synaj, roku wtórego po wyjściu ich z ziemi Egipskiej, miesiąca pierwszego, mówiąc: ²Niech obchodzą synowie Izraelscy święto przejścia czasu naznaczonego. ³Czternastego dnia miesiąca tego, między dwoma wieczorami, obchodzić je będziecie czasu naznaczonego; według wszystkich obrzędów jego, i według wszystkich ceremonii jego, obchodzić je będziecie. ⁴Mówił tedy Mojżesz do synów Izraelskich, aby obchodzili święto przejścia. ⁵I obchodzili święto przejścia, pierwszego miesiąca, czternastego dnia, między dwoma wieczorami, na puszczy Synaj; według wszystkiego, jak rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczynili synowie Izraelscy. ⁶I byli niektórzy ludzie, którzy się byli splugawili nad umarłym człowiekiem, i nie mogli obchodzić święta przejścia dnia onego; tedy przystąpili do Mojżesza i do Aarona w tenże dzień; ⁷I rzekli oni ludzie do niego: Zmazaliśmy się nad umarłym: i nie będzie nam wolno oddać ofiary Panu czasu naznaczonego wespół z synami Izraelskimi? ⁸Którym odpowiedział Mojżesz: Postójcie, aż usłyszę, co rozkaże Pan o was. ⁹Tedy rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁰Powiedz synom Izraelskim i rzeć: Jeżeliby się kto zmazał nad umarłym, albowy na drodze dalekiej był, tak z was, jako i z potomstwa waszego, przecię będzie odprawował święto przejścia Panu. ¹¹Miesiąca wtórego, czternastego dnia, między dwoma wieczorami, odprawować je będą; z praśniami chleby,

i z gorzkimi zioły jeść je będą: ¹²Nie zostawią nic z niego do jutra, i kości nie złamią w nim; według wszystkiego postanowienia święta przejścia odprawować je będą: ¹³Ale człowiek, któryby był czysty, a nie byłby w drodze, i nie obchodziłby święta przejścia, tedy dusza ona wykorzeniona będzie z ludu swego, bo ofiary Pańskiej nie odprawował czasu naznaczonego; grzech swój poniesie on człowiek. ¹⁴A jeżeliby przychodził mieszkający między wami obchodził święto przejścia Panu, według ustawy święta przejścia i według obrzędów jego obchodzić je będzie; ustawa jedna będzie, wam i przychodniowi, i zrodzonemu w ziemi. ¹⁵Dnia tedy onego, którego wystawiony był przybytek, obłok okrył przybytek nad namiotem świadectwa, a wieczór bywało nad przybytkiem jako widzenie ognia aż do poranku. ¹⁶Tak bywało ustawicznie; we dnie okrywał go obłok, a jako widzenie ognia w nocy. ¹⁷A gdy się podnaszał obłok od namiotu, tedy się ruszali synowie Izraelscy; a gdziekolwiek stawał obłok, tamże stanowili obóz synowie Izraelscy. ¹⁸Na rozkazanie Pańskie ciągnęli synowie Izraelscy, i na rozkazanie Pańskie stanowili obóz; po wszystkie dni, których zostawał obłok nad przybytkiem, i oni leżeli obozem. ¹⁹A gdy trwał obłok nad przybytkiem przez wiele dni, tedy odprawowali synowie Izraelscy straż Panu, a nie ruszali się. ²⁰Ale gdy nie długo trwał obłok nad przybytkiem, na rozkazanie Pańskie stanowili obóz, i na rozkazanie Pańskie ciągnęli. ²¹A gdy bywał obłok od wieczora aż do poranku, a podnosił się zaś poranku, tedy ciągnęli; tak we dnie jako i w nocy, gdy się podniósł obłok, ciągnęli. ²²A jeżeli przez dwa dni, albo przez miesiąc, albo też przez rok trwał obłok nad przybytkiem, zostawając nad nim, obozem leżeli synowie Izraelscy, i nie ruszali się; ale gdy się on podnosił, i oni się ruszali. ²³Na rozkazanie Pańskie stanowili obóz, i na rozkazanie Pańskie ciągnęli, straż Pańską trzymając, jako im Pan rozkazał przez Mojżesza.

10Potem Pan rzekł do Mojżesza, mówiąc: ²Spraw sobie dwie trąby srebrne; robotą ciągnioną uczynisz je, których używać będziesz do zwoływania ludu, i gdyby się wojsko ruszać miało. ³A gdy zatrąbią w nie, tedy się do ciebie zbieży wszystek lud ku drzwiom namiotu zgromadzenia. ⁴A jeżeliby w jedną tylko zatrąbiono, tedy się zjedną do ciebie książęta, i hetmani wojsk Izraelskich. ⁵Gdyby zaś zatrąbiono głos przerywając, tedy się ruszy obóz leżących na wschód słońca. ⁶A gdy drugi raz zatrąbią, głos przerywając, tedy się ruszy obóz leżących na południe; z przerywaniem trąbić będą, gdy się ruszyć będą mieli. ⁷Ale gdy zwoływać lud będziecie, trąbić będziecie, a nie będziecie przerywać. ⁸A synowie Aaronowi, kapłani, trąbić będą w trąby: i będzie wam to za ustawę wieczną w potomstwie waszem. ⁹A gdy wyciągniecie na wojnę w ziemi waszej przeciwko nieprzyjacielowi, któryby was trapił, z przerywaniem w trąby trąbić będziecie; a przyjdziecie na pamięć przed Panem, Bogiem waszym, i zachowani będziecie od nieprzyjaciół waszych. ¹⁰W dzień także wesela waszego, i w święta uroczy-

ste wasze, i na nowiu miesiący waszych, będziecie trąbić w te trąby przy ofiarach waszych całopalnych, i przy ofiarach waszych spokojnych, i przywiodą was na pamięć przed Bogiem waszym; Ja Pan, Bóg wasz. ¹¹I stało się roku wtórego, miesiąca wtórego, dnia dwudziestego tegoż miesiąca, że się podniósł obłok przybytku świadectwa. ¹²I ruszyli się synowie Izraelscy z hufcami swymi z puszczy Synaj, a stanął obłok na puszczy Faran. ¹³I ruszyli się najpierwej tak, jako był Pan rozkazał przez Mojżesza. ¹⁴Albowiem ruszyła się chorągiew obozu synów Judowych naprzód z hufcami swemi, a nad wojskiem jego był hetman Naason, syn Aminadabów. ¹⁵A nad wojskiem pokolenia synów Isascharowych był hetmanem Natanael, syn Suharów. ¹⁶A nad wojskiem pokolenia synów Zabulonowych był hetmanem Elijab, syn Helonów. ¹⁷Zatem złożono przybytek, i ciągnęli synowie Gersonowi, i synowie Merarego, niosąc przybytek. ¹⁸Ruszyła się zaś chorągiew obozu Rubenowego z hufcami swemi, a nad wojskiem jego był hetmanem Elisur, syn Se-deurów. ¹⁹A nad wojskiem pokolenia synów Symeonowych był hetmanem Selumijel, syn Sursaddajów. ²⁰A nad wojskiem też pokolenia synów Gadowych był hetmanem Eljazaf, syn Duelów. ²¹Zatem ruszyli się Kaatytowie, niosąc świątnicę, i stanowili przybytek, aż ci nadciągnęli. ²²Potem ruszyła się chorągiew obozu synów Efraimowych z hufcami swemi, a nad wojskiem jego był hetmanem Elisama, syn Ammiudów. ²³Nad wojskiem zaś pokolenia synów Manasesowych był hetmanem Gamalijel, syn Pedasurów. ²⁴Nad wojskiem zaś pokolenia synów Benjaminowych był hetmanem Abidan, syn Gedeonów. ²⁵Potem ruszyła się chorągiew obozu synów Danowych zawierając wszystkie obozy z wojski ich, a nad wojskiem jego był hetmanem Achyjezer, syn Ammisaddajów. ²⁶A nad wojskiem pokolenia synów Eserowych był hetmanem Pagijel, syn Ochranów. ²⁷A nad wojskiem pokolenia synów Neftalimowych był hetmanem Ahira, syn Enanów. ²⁸Takieć było ciągnięcie synów Izraelskich z hufcami ich; i tak ciągnęli. ²⁹Potem rzekł Mojżesz do Hobaba, syna Raguelowego Madyjańczyka, świekra swego: My ciągniemy do miejsca, o którym rzekł Pan: Dam je wam. Pójdź z nami, a uczynimy dobrze, ponieważ Pan obiecał wiele dobrego Izraelowi. ³⁰Któremu on odpowiedział: Nie pójdę; ale się wrócę do ziemi mojej i do rodziny mojej. ³¹I rzekł Mojżesz: Proszę, nie opuszczaj nas; bo ty wiesz, gdzie byśmy na puszczy obóz stanowić mieli, i będziesz przewodnikiem naszym. ³²A jeżeliś pójdiesz z nami, i spotka nas to dobre, którym nam Pan uczyni dobrze, i my dobrze uczynimy tobie. ³³I odciągnęli od góry Pańskiej drogą trzech dni, a skrzynia przymierza Pańskiego szła przed nimi drogą trzech dni, aby im upatrzyła miejsce odpoczynienia. ³⁴A obłok Pański szedł nad nimi we dnie, gdy się ruszali z stanowiska. ³⁵A gdy się ruszyć miała skrzynia, tedy mawiał Mojżesz: Powstań Panie, a niech będą rozproszeni nieprzyjaciele twoi, a niech uciekają, którzy cię nienawidzą, przed obliczem twojem. ³⁶A gdy zaś stanęła, tedy mówił: Nawróć się Panie do niezliczonego mnóstwa

wojska Izraelskiego.

11I stało się, że się lud uskarżał niesłusznie, co się nie podobało Panu. Przetoż usłyszawszy to Pan bardzo się rozgniewał, i zapalił się przeciwko nim ogień Pański, i popalił ostatnią część obozu. ²Tedy wołał lud na Mojżesza; i modlił się Mojżesz Panu, i zgasł ogień. ³I nazwał imię miejsca onego Tabera: bo się zapalił przeciwko nim ogień Pański. ⁴A lud pospolity, który był między nimi, chciwością wielką zjęty odwracał się; i płakali też synowie Izraelscy, mówiąc: Któż nas nakarmi mięsem? ⁵Wspominamy sobie na ryby, któreśmy jadali w Egipcie darmo, na ogórki, i na melony, i na łuczki, i na cebule, i na czosnek. ⁶A teraz dusza nasza wywiedła nic inszego nie mając, oprócz tej manny, przed oczyma swemi. ⁷A manna była jako nasienie koryjandrowe, a barwa tej jako barwa Bdelijowa. ⁸I wychodził lud, a zbierali ją, i melli w żarnach, albo tłukli w móżdziejach a warzyli w kotłach i czynili z niej podplomyki; a był smak jej jako smak świeżej oliwy. ⁹Gdy bowiem padała rosa na obóz w nocy, padała też manna nań. ¹⁰Tedy usłyszał Mojżesz, że lud płakał po domach swych, każdy u drzwi namiotu swego; dla czego zapaliła się popędliwość Pańska wielce, i nie podobało się też to Mojżeszowi. ¹¹I rzekł Mojżesz do Pana: Czemużeś tak źle uczynił słudze twemu? czemużem nie znalazł łaski w oczach twoich, żeś włożył ciężar tego wszystkiego ludu na mię? ¹²Izalim ja począł ten wszystek lud? izalim go ja zrodził, iż mi mówisz: Nieś je na łonie twojem, jako piastun nosi niemowlątko, do ziemi, o którąś przysiągł ojcom ich? ¹³Gdzież mam mięso, abym dał wszystkiemu temu ludowi? bo płaczą na mię, mówiąc: Daj nam mięsa, abyśmy jedli. ¹⁴Nie mogę ja sam znieść wszystkiego ludu tego; bo to nad możność moję. ¹⁵A jeżeli się tak ze mną obchodzić chcesz, proszę raczej mię zabij, jeżeli znalazł łaskę w oczach twoich, abym nie patrzył na swoje złe. ¹⁶I rzekł Pan do Mojżesza: Zbierz mi siedemdziesiąt mężów z starszych Izraelskich, które znasz, że są starszymi ludu, i książęta jego, a przywiedź je przed namiot zgromadzenia, i stać tam będę z tobą; ¹⁷A Ja zstąpię, i będę tam mówił z tobą, i wzięwszy z Ducha, który jest w tobie, udzielię im; i poniosą z tobą brzemień ludu, a nie poniesiesz go ty sam. ¹⁸A do ludu rzeczesz: Poświęćcie się na jutro, a będziecie jeść mięso; boście płakali w uszach Pańskich, mówiąc: Któż nas nakarmi mięsem? bo nam lepiej było w Egipcie; i da wam Pan mięsa, i będziecie jedli. ¹⁹Nie przez jeden dzień jeść będziecie, ani przez dwa dni, ani przez pięć, ani przez dziesięć dni, ani przez dwadzieścia dni: ²⁰Ale przez cały miesiąc, aż polezie przez nozdrza wasze, a zbrzydzi się wam, przeto żeście pogardzili Panem, który jest między wami, a płakaliście przed nim mówiąc: Na cóżeśmy wyszli z Egiptu? ²¹I rzekł Mojżesz: Sześć kroć sto tysięcy pieszych jest ludu, między którym ja mieszkam, a tyś powiedział: Dam im mięsa, że będą jeść cały miesiąc. ²²Izali im owiec i wołów nabiją, aby się im dostało? Izali wszystkie ryby morskie zbiorą im, aby dostatek mieli?

²³I rzekł Pan do Mojżesza: Aż ręka Pańska jest skurczona? teraz ujrysz, jeśli się wypełni słowo moje, czyli nie. ²⁴Tedy wyszedł Mojżesz, i opowiedział ludowi słowa Pańskie; a zebrawszy siedemdziesiąt mężów starszych z ludu, postawił je około namiotu. ²⁵I zstąpił Pan w obłoku, i mówił do niego, a wzięwszy z Ducha, który był w nim, podzielił go między siedemdziesiąt mężów starszych; i stało się, gdy odpoczął nad nimi on Duch, tedy prorokowali, a potem nigdy. ²⁶Ale zostali byli dwa mężowie w obozie, imię jednego Eldad, a imię drugiego Medad; na których też odpoczął on Duch, bo oni byli napisani, choć byli nie przyszedli do namiotu; a tak ci prorokowali w obozie. ²⁷Tedy przybieżalo pacholę, i oznajmiło Mojżeszowi, mówiąc: Eldad i Medad prorokują w obozie. ²⁸Ale odpowiedziawszy Jozue, syn Nunów, sługa Mojżeszów, jeden z młodzieńców jego, rzekł: Panie mój Mojżeszu, zabroń im. ²⁹Któremu odpowiedział Mojżesz: Czemuż im ty zazdrościsz dla mnie? Boże daj, aby wszystek lud Pański prorokował, a iżby dał Pan Ducha swego na nie! ³⁰Wrócił się tedy Mojżesz do obozu, on i starsi Izraelscy. ³¹Zatem wyszedł wiatr od Pana, i porwawszy przepiórki od morza, spuścił je na obóz, z jednej strony jako na jeden dzień chodu, z drugiej strony także jako na jeden dzień chodu, około obozu, a jakoby na dwa łokcie były nad ziemią. ³²Tedy wstawszy lud przez cały on dzień i przez całą noc, i nazajutrz przez wszystek dzień zbierali one przepiórki, a kto najmniej nabierał, miał dzieśięć homerów: i nawieszali ich wszędy sobie około obozu. ³³Mięso jeszcze było między zębami ich nie zeżwane, gdy gniew Pański zapalił się na lud, i pobił Pan lud on plagą bardzo wielką. ³⁴I nazwane jest imię miejsca onego Kibrot Hataawa; albowiem tam pogrzebli lud, który pożądał mięsa. ³⁵A z Kibrot Hataawy ruszył się lud do Haserotu, i mieszkali w Haserocie.

12Tedy mówiła Maryja i Aaron przeciw Mojżeszowi dla żony Murzyńskiej, którą pojął; bo żonę murzynkę był pojął; ²I mówili: Izali tylko przez Mojżesza mówił Pan? aż też nie mówił przez nas? a to usłyszał Pan. ³A Mojżesz był mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi. ⁴A natychmiast rzekł Pan do Mojżesza, i do Aarona, i do Maryi: Wynijdźcie was troje przed namiot zgromadzenia; i wyszli samo troje. ⁵Zatem zstąpił Pan w słupie obłokowym, i stanął we drzwiach namiotu, i zawołał Aarona i Maryi, i przyszedli oboje. ⁶I rzekł do nich: Słuchajcie teraz słów moich: Jeżeli między wami będzie prorok, Ja Pan w widzeniu ukazę mu się we śnie będę mówił z nim; ⁷Ale nie taki jest sługa mój Mojżesz, który we wszystkim domu moim najwierniejszy jest. ⁸Usty do ust mawiam z nim: nie w widzeniu, ani w zagadaniu, ani w podobieństwach Pana widywa; czemuż się nie bali, mówić przeciw słudze memu Mojżeszowi? ⁹A tak zapalił się gniewem przeciwko nim Pan, i odszedł. ¹⁰Obłok także odstąpił od namiotu, a oto, Maryja otrędowaciała, zbielawszy jako śnieg; a wejrzawszy Aaron na Maryję, ujrzał trędowatą. ¹¹Potem rzekł

Aaron do Mojżesza: Proszę panie mój, nie kładź teraz na nas grzechu tego, żeśmy głupio uczynili, a żeśmy zgrzeszyli. ¹²Niech proszę nie będzie jako martwy płód, który gdy wychodzi z żywota matki swej, połowa ciała jego zepsowana bywa. ¹³Tedy zawołał Mojżesz do Pana mówiąc: Boże, proszę uzdrów ją teraz. ¹⁴I odpowiedział Pan Mojżeszowi: Gdyby ojciec jej plunął na twarz jej, azażby nie miała się wstydać przez siedem dni? niech będzie wyłączona przez siedem dni z obozu, a potem przyjęta będzie. ¹⁵I wyłączona była Maryja z obozu przez siedem dni; a lud się nie ruszył, aż była Maryja przyjęta.

13Potem ruszył się lud z Haserotu, a położyli się obozem na puszczy Faran. ²I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ³Poślij męża, którzy by przeszpiegowali ziemię Chananejską, którą Ja daję synom Izraelskim; po jednym mężu z każdego pokolenia poślecie, którzy by byli przedniejsi między nimi. ⁴Wysłał je tedy Mojżesz z puszczy Faran według rozkazania Pańskiego; a oni mężowie wszyscy byli co przedniejsi z synów Izraelskich. ⁵A teć są imiona ich: Z pokolenia Ruben Samua, syn Zachurów. ⁶Z pokolenia Symeonowego Safat, syn Hurów. ⁷Z pokolenia Judy Kaleb, syn Jefunów. ⁸Z pokolenia Isaschar Igal, syn Józefów. ⁹Z pokolenia Efraimowego Ozeasz, syn Nunów. ¹⁰Z pokolenia Benjaminowego Falty, syn Rafuów. ¹¹Z pokolenia Zabulon Gedyl, syn Sodego. ¹²Z pokolenia Józefowego, to jest z potomstwa Manasesowego, Gady, syn Susego. ¹³Z pokolenia Dan Ammijel, syn Gemmalego. ¹⁴Z pokolenia Aser Setur, syn Michaelów. ¹⁵Z pokolenia Neftali, Nabi, syn Wafsego. ¹⁶Z pokolenia Gad Guel, syn Machego. ¹⁷Teć są imiona mężów, które posłał Mojżesz na przeszpiegowanie ziemi: i nazwał Mojżesz Ozeasza, syna Nunowego, Jozue. ¹⁸A posyłając je Mojżesz na przeszpiegowanie ziemi Chananejkiej, mówił do nich: Idźcie w tę stronę ku południowi, a wnijdźcie na górę: ¹⁹I oglądajcie ziemię, jaka jest, i lud, który mieszka w niej, jeśli jest mocny, czyli mdły? jeśli ich mało, czyli wiele? ²⁰Jaka też jest ziemia, w której mieszkają, jeśli dobra, czyli zła? i co są za miasta, w których mieszkają, jeśli w namieciech, czyli w obronnych miejscach? ²¹Także co za ziemia, jeśli urodzajna, czyli nieplodna? jeśli w niej są drzewa, czyli nie? a bądźcie mężnego serca i przynieście nam owocu tamtej ziemi; a było to w ten czas, gdy się wina dostawały. ²²I szli, a przeszpiegowali ziemię od puszczy Syn aż do Rochob, którą chodzą do Emat. ²³A idąc ku południowi przyszedli aż do Hebron, gdzie byli Ahiman, Sesai i Talmai, synowie Enakowi; a Hebron siedem lat było zbudowane przed Soan Egipskiem. ²⁴Przyszedli potem aż do rzeki Eschol, i urznieł tam gałąź z gronem jednym jagód winnych, i nieśli ją na drążku, dwa także granatowe jabłka i figi. ²⁵I nazwano miejsce ono Nachal Eschol, od grona winnego, które tam byli urznieł synowie Izraelscy. ²⁶Zatem wrócili się od onego szpiegowania ziemi po wyjściu czterdziestu dni. ²⁷A wróciwszy się, przyszedli do Mojżesza i do Aarona, i do wszystkiego zgromadzenia synów

Izraelskich na puszcza Faran, która jest w Kades; i dali im i wszystkiemu pospólstwu sprawę, ukazawszy im owoc onej ziemi. ²⁸A powiadali im, mówiąc: Przyszliśmy do ziemi, do którejś nas był posłał, która w prawdzie opływa mlekiem i miodem, a oto, ten jest owoc jej; ²⁹Tylko że mocny jest lud, który mieszka w onej ziemi; miasta także obronne są, i bardzo wielkie; do tego i syny Enakowe tameśmy widzieli. ³⁰Amalek mieszka w ziemi na południe, a Hetejczyk, i Jebujejczyk, i Amorejczyk mieszka na górach; Chananejczyk zaś mieszka nad morzem, i nad brzegiem Jordanu. ³¹I hamował Kaleb lud szemrzący przeciw Mojżeszowi, i mówił: Pójdźmy a posiadźmy ziemię, bo ją pewnie sobie podbijemy. ³²Ale mężowie oni, którzy z nim chodzili, rzekli: Nie będziemy mogli ciągnąć przeciw tamtemu ludowi; bo mocniejszy jest nad nas. ³³I zganili onę ziemię, którą byli przespiegowali, synom Izraelskim, mówiąc: Ziemia ta, którąśmy przeszli, i przespiegowali ją, jest ziemia pożerająca obywatela swoje, a lud wszystek, któryśmy w niej widzieli, lud jest wysokiego wzrostu. Tameśmy też widzieli olbrzymy, syny Enakowe z rodu olbrzymów; i zdaliśmy się sobie przy nich jako szarańcza, takimż zdaliśmy się i onym.

14Tedy wzruszywszy się wszystko mnóstwo krzyczeli i płakał lud przez onę noc. ²I szemrali przeciwko Mojżeszowi, i przeciwko Aaronowi wszyscy synowie Izraelscy; i mówiło do nich wszystko mnóstwo: Obyśmy byli pomarli w ziemi Egipskiej, albo na tej puszczy! ³Obyśmy byli pomarli! Czemuż wždy Pan prowadzi nas do tej ziemi, abyśmy padli od miecza? żony nasze, i dzieci nasze aby były na łup? Izali nam nie lepiej wrócić się do Egiptu? ⁴I mówili między sobą: Postanówmy sobie wodza, a wróćmy się do Egiptu. ⁵Tedy upadł Mojżesz i Aaron na oblicze swoje przed wszystkim zgromadzeniem synów Izraelskich. ⁶A Jozue, syn Nunów, i Kaleb, syn Jefunów, którzy szpiegowali ziemię, rozdarli szaty swoje; ⁷I rzekli do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich, mówiąc: Ziemia, którąśmy przeszli, i przespiegowali ją, ziemia jest bardzo dobra. ⁸Będzieli nam Pan miłościw, tedy nas wprowadzi do tej ziemi, a da ją nam, ziemię tę, która opływa mlekiem i miodem. ⁹Jedno Panu nie bądźcie odpornymi, ani się wy bójcie ludu onej ziemi, bo jako chleb pojeść je możemy; odstąpiła obrona ich od nich, ale Pan jest z nami; nie bójcie się ich. ¹⁰I mówiło wszystko zgromadzenie, aby je ukamionowano; ale chwała Pańska okazała się nad namiotem zgromadzenia wszystkim synom Izraelskim. ¹¹I rzekł Pan do Mojżesza: Dokądże mię drażnić będzie ten lud? I dokądże mi wierzyć nie będą dla tych wszystkich znaków, którem czynił między nimi? ¹²Porażę je morem, i rozproszę je; a ciebie uczynię w naród wielki i możniejszy, niż ten jest. ¹³Ale rzekł Mojżesz do Pana: Oto, usłyszają Egipcianie, z których pośrodku wywiodeś mocą swoją ten lud; ¹⁴I mówić będą z obywatelami ziemi tej, bo słyszeli, żeś ty Panie był w pośrodku ludu tego; żeś okiem w oko widziany był, o Panie, a obłok twój stawał nad nimi, a iż w słupie obłokowym

chodziłeś przed nimi we dnie, a w słupie ognistym w nocy. ¹⁵Gdybyś tedy pobił lud ten wszystek aż do jednego, rzekli by poganie, którzy o twej sławie słychali, mówiąc: ¹⁶Iż nie mógł wprowadzić Pan ludu tego do ziemi, o którą im przysiągł: przeto je pobił na puszczy. ¹⁷A tak teraz niech proszę uwielbiona będzie moc Pańska, jakoś rzekł, mówiąc: ¹⁸Pan nie rychły ku gniewowi a wielki w miłosierdziu, znosząc nieprawość i przestępstwo, który winnego nie czyni niewinnym, karząc nieprawość ojców w synach do trzeciego i do czwartego pokolenia; ¹⁹Odpuść proszę nieprawość ludu tego według wielkości miłosierdzia twego, tak jakoś odpuszczał ludowi temu z Egiptu aż dotąd. ²⁰Tedy rzekł Pan: Odpuściłem według słowa twego. ²¹A wszakże, jako Ja żyję, i napelniona jest chwałą Pańską wszystka ziemia: ²²Tak wszyscy, którzy widzieli chwałę moją, i znaki moje, którem czynił w Egipcie, i na puszczy, a kusili mię już po dziesięć kroć, ani byli posłuszni głosowi memu, ²³Nie oglądają ziemi tej, o którąm przysiągł ojcom ich, a żaden z tych, którzy mię drażnili, nie oglądają jej. ²⁴Ale sługę mego Kaleba, gdyż był w nim duch inakszy, i trwał statecznie przy mnie, wprowadzę do ziemi, do której chodził, a nasienie jego odziedziczy ją. ²⁵Ale ponieważ Amalekita i Chananejczyk mieszkają w dolinie, przetoż jutro obróćcie się, a idźcie na puszcza, drogą ku morzu czerwonemu. ²⁶Nad to rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona, mówiąc: ²⁷I dokądże znosić mam ten zły lud, który szemrze przeciwko mnie? długoż szemrania synów Izraelskich, którzy szemrzą przeciwko mnie, słuchać będę? ²⁸Mów do nich: Żyję Ja, mówi Pan, że jakoście mówili w uszy moje, tak uczynię wam. ²⁹Na tej puszczy polegą ciała wasze, i wszyscy policzeni wasi według wszystkiej liczby waszej od dwudziestego roku i wyżej, którzyście szemrali przeciwko mnie. ³⁰A wy nie wnijdziecie do ziemi tej, o którąm podniósł rękę moją, abym ją wam dał na mieszkanie, okrom Kaleba, syna Jefunowego, i Jozuego, syna Nunowego; ³¹A dzieci wasze, o którychście mówili, że będą na łup, te wprowadzę, i oglądają tę ziemię, którąście wy wzgardzili. ³²Ale trupy wasze, wasze trupy mówię, polegą na tej puszczy; ³³A synowie wasi będą się tułali po tej puszczy przez czterdzieści lat, i poniosą karanie za cudzołóstwa wasze, aż wyginą trupy wasze na puszczy. ³⁴Według liczby dni, w którychście szpiegowali ziemię, to jest czterdzieści dni, dzień każdy za rok licząc, poniesiecie nieprawości wasze czterdzieści lat, i poznacie pomstę swego odstąpienia ode mnie. ³⁵Ja Pan mówiłem, że to uczynię temu wszystkiemu zgromadzeniu złemu, które się spiknęło przeciwko mnie; na tej puszczy poginą, i tu pomrą. ³⁶Oni tedy mężowie, których słał Mojżesz na przespiegowanie ziemi, którzy wróciwszy się pobudzili do szemrania przeciwko niemu wszystek lud, puszczając złą sławę o ziemi onej; ³⁷Pomarli mężowie oni, którzy puszczały sławę złą o ziemi, srogą plagą przed Panem. ³⁸Ale Jozue, syn Nunów, i Kaleb, syn Jefunów, zostali żywi z mężów onych, którzy chodzili ku przespiegowaniu ziemi. ³⁹I opowiedział Mojżesz te słowa wszystkim synom Izrael-

skim, i płakał lud bardzo. ⁴⁰Tedy rano wstawszy wstąpili na wierzch góry, mówiąc: Oto my pójdziemy na to miejsce, o którym nam Pan powiedział; bośmy zgrzeszyli. ⁴¹Ale im powiedział Mojżesz: Przeczże wy przestępujecie słowo Pańskie? to się wam nie nada. ⁴²Nie chodźcie; bo nie masz Pana między wami, abyście nie byli pobici od nieprzyjaciół waszych. ⁴³Bo Amalekita i Chananejczyk tuż przed wami są, i połączycie od miecza; bo dla tego, żeście się odwrócili od Pana, nie będzie Pan z wami. ⁴⁴A oni przecię kusili się wniść na wierzch góry; lecz skrzynia przymierza Pańskiego i Mojżesz nie odchodzili od obozu. ⁴⁵Tedy zstąpił Amalekita i Chananejczyk, mieszkający na onej górze, a porazili je, i gonili je aż do Horny.

15I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Powiedz synom Izraelskim, a mów do nich: Gdy przyjdziecie do ziemi mieszkania waszego, którą Ja wam dam, ³A będziecie chcieli czynić ofiarę ognistą Panu na całopalenie, albo ofiarę, bądź poślubioną bądź dobrowolną, albo też na uroczyste święta wasze, czyniąc wdzięczną wonność Panu z wołów albo z owiec: ⁴Tedy, ktobykolwiek ofiarował ofiarę swoją Panu, niechże ofiaruje ofiarę śniedną, pszennej mąki dziesiątą część, zagniecionej z oliwą, której będzie czwarta część hynu. ⁵Przytem wina na ofiarę mokrą czwartą część hynu ofiarować będziesz przy całopaleniu, albo przy ofierze innej do każdego baranka. ⁶Przy baranie też ofiarować będziesz ofiarę śniedną, mąki pszennej dwie dziesiąte części, zacyzioniej z oliwą z trzecią częścią hynu. ⁷Wina także na ofiarę mokrą trzecią część hynu ofiarować będziesz na wdzięczną wonność Panu. ⁸Jeżeli zaś cielca ofiarować będziesz na ofiarę całopalenia, albo na ofiarę wypełnienia ślubu, albo na ofiarę spokojną Panu, ⁹Tedy będziesz ofiarował spolem z cielcem ofiarę śniedną, pszennej mąki trzy dziesiąte części, zagniecionej z oliwą z połową hynu. ¹⁰Wina także będziesz ofiarował na ofiarę mokrą połowę hynu, na ofiarę ognistą ku wdzięcznej wonności Panu. ¹¹Także uczynisz przy każdym wole, i przy każdym baranie i baranku, bądź z owiec bądź z kóz. ¹²Według liczby, którą ofiarować będziecie, tak uczynicie przy każdym z nich według liczby ich. ¹³Każdy w domu zrodzony tak też będzie czynił, gdy będzie oddawał ofiarę ognistą na wdzięczną wonność Panu. ¹⁴A gdyby, gościem będąc między wami przychodzień, albo mieszkający między wami w narodziech waszych, ofiarował ognistą ofiarę ku wdzięcznej wonności Panu, jako wy czynicie, tak i on uczyni. ¹⁵O ludu mój! Ustawa jedna niechaj będzie tak wam, jako i przychodniowi, mieszkającemu z wami; ustawa to jest wieczna w narodziech waszych; jako wy, tak przychodzień będzie przed Panem. ¹⁶Prawo jedno, i jeden sąd będzie wam i przychodniowi mieszkającemu z wami. ¹⁷I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁸Powiedz synom Izraelskim, a rzecz do nich: Gdy wnijdziecie do ziemi, do której Ja was wprowadzę: ¹⁹A jeść będziecie chleb onej ziemi, ofiarować będziecie ofiarę podnoszenia Panu. ²⁰Z pierwszych ciast waszych placek ofiarować będziecie na ofiarę

podnoszenia; jako ofiarę z bojewiska, tak go ofiarować będziecie. ²¹Z pierwszych ciast waszych ofiarować będziecie Panu ofiarę podnoszenia w narodziech waszych. ²²A gdybyście pobłądzili, i nie uczynilibyście wszystkich przykazań tych, które rozkazał Pan przez Mojżesza; ²³Wszystkiego, co wam Pan rozkazał przez Mojżesza, od onego dnia, którego wydał Pan przykazanie, i potem w narodziech waszych: ²⁴Tedy jeźliby z niewiadomości zgromadzenia stało się to pobłądzenie, wszystko zgromadzenie ofiarować będzie cielca młodego jednego na całopalenie, na wdzięczną wonność Panu, także śniedną ofiarę jego, i mokrą ofiarę jego według zwyczaju, i kozła jednego z stada za grzech. ²⁵Tak oczyści kapłan wszystko zgromadzenie synów Izraelskich, i będzie im odpuszczona, gdyż się z niewiadomości stało. A oni ofiarować będą ofiarę swoją na ofiarę ognistą Panu, i na ofiarę za grzech swój przed Panem za obłądzenie swoje. ²⁶I będzie odpuszczono wszystkiemu zgromadzeniu synów Izraelskich, i przychodniowi, który mieszka między nimi, ponieważ wszystkiego ludu pobłądzenie jest. ²⁷A jeźliby kto sam tylko zgrzeszył z niewiadomości, tedy przyniesie Panu kozę roczną na ofiarę za grzech; ²⁸I oczyści kapłan człowieka obłądzonego, któryby zgrzeszył z niewiadomości; przed Panem oczyści go, i będzie mu odpuszczono. ²⁹Tak zrodzonemu między synami Izraelskimi, jako przychodniowi, który mieszka między nimi, zakon jeden będzie wam, gdyby kto zgrzeszył z niewiadomości. ³⁰Ale człowiek, któryby z hardości swawolnie zgrzeszył, tak urodzony w domu, jako i przychodzień, takowy Pana zelżył; przetoż wykorzeniony będzie on człowiek z pośrodku ludu swego. ³¹Albowiem słowem Pańskim pogardził, i przykazanie jego zgwałcił; koniecznie wytracony będzie takowy człowiek; nieprawość jego na nim zostanie. ³²I stało się, gdy byli synowie Izraelscy na puszczy, że znaleźli człowieka zbierającego drwa w dzień sabatu. ³³I przywiedli go, którzy go znaleźli zbierającego drwa, przed Mojżesza, i przed Aarona, i przed wszystko zgromadzenie. ³⁴I dali go do więzienia; bo jeszcze im nie było oznajmiono, coby miano czynić z takowym. ³⁵Tedy rzekł Pan do Mojżesza: śmiercią niech umrze człowiek ten; bez litości niechaj go ukamionuje wszystko zgromadzenie za obozem. ³⁶I wywiedli go wszystko zgromadzenie za obóz, i ciskali nań kamieniem, aż umarł, jako rozkazał Pan Mojżeszowi. ³⁷Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ³⁸Mów do synów Izraelskich, a powiedz im, aby sobie poczynili bramy na krajach szat swoich w narodziech swych, a niech przyprawią do bram sznurek hijacyntowy. ³⁹I będziecie mieli te bramy, żebyście poglądając na nie, wspominali sobie na wszystkie przykazania Pańskie, abyście je czynili, i abyście się nie unosili za sercem waszem, i za oczyma waszemi, za którymi wy idąc cudzołożylibyście. ⁴⁰Ale żebyście pamiętali i czynili wszystkie przykazania moje, a byli świętymi Bogu waszemu. ⁴¹Ja Pan, Bóg wasz, którym was wywiódł z ziemi Egipskiej, abym wam był za Boga; Jam Pan, Bóg wasz.

16Tedy się zbuntował Kore, syn Izaara, syna Kaatowego, syna Lewiego, także Datana i Abiron, synowie Elijabowi, i Hon, syn Faletów z synów Rubenowych. 2I powstał przeciw Mojżeszowi, a z nimi mężów z synów Izraelskich dwieście i pięćdziesiąt, książęta między ludem, których do rady przyzywano, ludzie zacni. 3Ci zebrawszy się przeciw Mojżeszowi, i przeciw Aaronowi, rzekli im: Wiele to na was, ponieważ wszystek ten lud, wszyscy są święci, a w środku nich jest Pan; przecze się wy wynosicie nad zgromadzeniem Pańskim? 4Co gdy usłyszał Mojżesz, upadł na oblicze swoje, 5I rzekł do Korego i do wszystkiej rotacji jego, mówiąc: Rano pokaże Pan, kto jest jego, i kto jest święty, i kto ma przystępować przedeń; bo kogo sobie wybrał, temu rozkaże przystąpić do siebie. 6To tedy uczynicie: Weźmiecie sobie kadzielnice, ty Kore, i wszystka rota twoja. 7I nakładłszy w nie ognia, włóżcie nań kadzidła przed Panem jutro; i stanie się, że kogokolwiek obierze Pan, ten będzie świętym: wiele to na was synowie Lewiego. 8Nad to rzekł Mojżesz do Korego: Słuchajcie proszę synowie Lewiego; 9Izali wam to mało, że was oddzielił Bóg Izraelski od zgromadzenia Izraelskiego, abyście przystępowali do niego ku odprawowaniu usługi w przybytku Pańskim, a iżbyście stali przed zgromadzeniem, i służyli mu? 10I przyjął ciebie, i wszystkę bracią twoją, syny Lewiego z tobą, że jeszcze szukacie kapłaństwa? 11Dla tegoż, ty i wszystka rota twoja, zbuntowaliście się przeciw Panu; bo Aaron cóż jest, żeście szemrali przeciw niemu? 12Tedy posłał Mojżesz, aby zawołano Datana, i Abirona, synów Elijabowych, którzy odpowiedzieli: Nie pójdziemy. 13Izali mało na tem, żeś nas wywiódł z ziemi opływającej mlekiem i miodem, abyś nas pomorzył na tej puszczy, że jeszcze chcesz mieć nad nami zwierzchność i nam rozkazywać? 14Ku temu do ziemi opływającej mlekiem i miodem nie wprowadziłeś nas, aniś nam dał w dziedzictwo pól i winnic: izali oczy tym mężom wyłupić chcesz? Nie pójdziemy 15Tedy się rozgniewał Mojżesz bardzo, i rzekł do Pana: Nie patrz na ofiarę ich; ni jednego osła nie wziąłem od nich, anim co złego komu z nich uczynił. 16Potem rzekł Mojżesz do Korego: Ty, i wszystka rota twoja, stawcie się przed Pana jutro, ty, i oni, i Aaron. 17A wzięwszy każdy kadzielnice swoje, włóżcie w nią kadzidła, i stawcie się przed Pana, każdy z kadzielnicą swoją, dwieście i pięćdziesiąt kadzielnic, i ty, i Aaron, każdy z kadzielnicą swoją. 18Wziął tedy każdy kadzielnice swoje, a włożywszy w nią ognia nakładli w nią kadzidła; i stanęli u drzwi namiotu zgromadzenia Mojżesz i Aaron. 19Ale Kore już był zebrał przeciwko nim wszystkę rotę do drzwi namiotu zgromadzenia; tedy chwała Pańska ukazała się wszystkiemu ludowi. 20I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona, mówiąc: 21Odłączcie się z pośrodku zebrania tego, abym je nagle zatracił. 22Lecz oni upadli na oblicza swe i rzekli: O Boże, Boże Duchów, i wszelkiego ciała! człowiek jeden zgrzeszył, a na wszystekże lud gniewać się będziesz? 23Tedy rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: 24Rzecz do zgromadzenia, a mów: Odstąpcie od namiotu

Korego, Datana i Abirona. 25A wstawszy Mojżesz, szedł do Datana i Abirona; i szli za nim starsi Izraelscy. 26I rzekł do zgromadzenia, mówiąc: Odstąpcie, proszę, od namiotów mężów tych niepobożnych, ani się dotykajcie wszystkiego, co ich jest, byście snad nie zginęli we wszystkich grzechach ich. 27I odstąpili od namiotu Korego, Datana i Abirona zewsząd. Ale Datana i Abiron wyszedłszy stali u drzwi namiotów swoich, i żony ich, i synowie ich, i małuczcy ich. 28Tedy rzekł Mojżesz: Po tem poznacie, że mię Pan posłał, abym czynił te wszystkie sprawy, a że nic z domysłu serca swego nie czynię; 29Jeżeliż tak, jako inni ludzie umierają, pomrą ci, a zwykłem innych ludzi karaniem, karani będą, nie posłał mię Pan; 30Ale jeżeliż co nowego uczyni Pan, że otworzy ziemia usta swe, i pożre je i wszystkiego co mają, i zstąpią żywo do piekła, tedy poznacie, że rozdrażnili ci mężowie Pana. 31I stało się, gdy przestał mówić wszystkich tych słów, że się rozstąpiła ziemia pod nimi; 32A otworzywszy ziemia paszczkę swoją, pożarła je, i domy ich, ze wszystkimi ludźmi, którzy byli przy Korem, i wszystkie majątności ich. 33I zstąpili oni ze wszystkim co mieli, żywo do piekła, i okryła je ziemia, i poginęli z pośrodku zgromadzenia. 34Wszyscy zaś Izraelitowie, którzy byli około nich, uciekali na krzyk ich, bo mówili: By snad nie pożarła i nas ziemia. 35Wyszedł także ogień od Pana, i spalił onych dwieście i pięćdziesiąt mężów, którzy ofiarowali kadzenie. 36Potem rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: 37Rzecz do Eleazara, syna Aaronowego, kapłana, aby pozbiarał kadzielnice z onego pogorzeliiska, a ogień i tam i sam niech rozrzuci; bo są poświęcone. 38A z kadzielnic tych, którzy zgrzeszyli przeciwko duszom swym, rozbiwszy je na blachy, niech obije ołtarz, bo iż w nich ofiarowali przed Panem, poświęcone są, przetoż będą na znak synom Izraelskim. 39Tedy pozbiarał Eleazar kapłan one miedziane kadzielnice, w których ofiarowali oni popaleni; i rozbito je na blachy, na obicie ołtarza. 40Na pamiątkę synom Izraelskim, aby nie przystępował żaden obcy, któryby nie był z nasienia Aaronowego, do odprawowania kadzenia przed Panem, aby mu się nie stało jako Koremu, i jako rocie jego, jako mu był powiedział Pan przez Mojżesza. 41I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich nazajutrz przeciwko Mojżeszowi, i przeciwko Aaronowi, mówiąc: Wyście przyczyną śmierci ludu Pańskiego, 42I stało się, gdy się zbierał lud przeciw Mojżeszowi, i przeciw Aaronowi, że spojrzeli ku namiotowi zgromadzenia, a oto, okrył go obłok, i okazała się chwała Pańska. 43I przyszedł Mojżesz z Aaronem przed namiot zgromadzenia. 44I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: 45Wynijdźcie z pośrodku zgromadzenia tego, a wytrąć je w okamgnieniu; i upadli na oblicza swoje. 46Potem rzekł Mojżesz do Aarona: Weźmij kadzielnicę, a włóż w nią ognia z ołtarza, włóż też kadzidło, a natychmiast idź do zgromadzenia, i oczyść je; boć już wyszła popędliwość od twarzy Pańskiej, a już się zaczęło karanie. 47Wziął tedy Aaron kadzielnicę, jako mu rozkazał Mojżesz, i przybieżał w pośrodek zgromadzenia, a oto już się była

zaczęła plaga w ludzie; i uczyniwszy kadzenie oczyścił lud.
⁴⁸I stanął Aaron między umarłymi i między żywymi, a zahamowana jest plaga. ⁴⁹A było umarłych od onej plagi czternaście tysięcy i siedem set, oprócz onych, którzy pomarli z przyczyny Korego. ⁵⁰Zatem się wrócił Aaron do Mojżesza ku drzwiom namiotu zgromadzenia, gdy plaga zahamowana była.

17 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Mów do synów Izraelskich, a weźmij od nich po lasce według domów ojców ich, to jest, od wszystkich ksiąg ich według domów ojców ich, dwanaście lasek, a każdego imię napiszesz na lasce jego; ³Ale imię Aaronowe napiszesz na lasce Lewiego; bo każda laska będzie od każdego księcia z domu ojców ich. ⁴I zostawisz je w namiocie zgromadzenia przed świadectwem, gdzie się z wami schodzę. ⁵I stanie się, kogo obiorę, tego laska zakwitnie; i uśmierzę przed sobą szemrania synów Izraelskich, któremi szemrzą przeciwko wam. ⁶To gdy Mojżesz mówił do synów Izraelskich, oddali mu wszyscy księżęta ich laski swoje, każdy księżę laskę z domu ojca swego, dwanaście lasek; a laska Aaronowa była między laskami ich. ⁷I postawił Mojżesz laski one przed Panem w namiocie świadectwa. ⁸A gdy naza jutrz przyszedł Mojżesz do namiotu świadectwa, oto się zazieleniła laska Aaronowa z domu Lewiego, i wypuściła listki i wydała kwiat, i zrodziła dojrzałe migdały. ⁹I wyniósł Mojżesz one wszystkie laski od obliczności Pańskiej do wszystkich synów Izraelskich; które gdy ujrzeli, wziął każdy laskę swą. ¹⁰I rzekł Pan do Mojżesza: Odnieś laskę Aaronową przed świadectwo, aby była zachowana na znak synom odpornym, a zahamujesz szemranie ich przeciwko mnie, aby nie pomarli. ¹¹I uczynił Mojżesz; jako mu Pan rozkazał, tak uczynił. ¹²I rzekli synowie Izraelscy do Mojżesza, mówiąc: Oto umieramy, niszczejemy, wszyscy ginimy; ¹³Każdy, ktokolwiek przystępuje do przybytku Pańskiego, umiera; izali do szczętu wytraceni być mamy?

18 Potem rzekł Pan do Aarona: Ty i synowie twoi, i dom ojca twego z tobą, poniesiecie nieprawość świątynicy. I ty i synowie twoi z tobą poniesiecie nieprawość kapłaństwa waszego. ²Bracią także twoją, pokolenie Lewiego, ród ojca twego, przypuścisz do siebie, aby byli przy tobie, i posługowali tobie; a ty i synowie twoi z tobą służyć będziecie przed namiotem świadectwa. ³Oni będą przestrzegali rozkazania twego, i pilnowali wszystkiego namiotu; wszakże do naczynia świątynicy, i do ołtarza, przystępować nie będą, aby nie pomarli, i oni i wy. ⁴I przyłączą się do ciebie, pilnie strzegąc namiotu zgromadzenia w każdej usłudze namiotu; a nikt obcy niechaj się nie miesza między was. ⁵Wy tedy pilnie strzeżcie świątynicy, i usługi ołtarzowej, by się napotem nie wzruszył gniew przeciwko synom Izraelskim. ⁶Bom oto ja obrał bracią waszą Lewity, z pośród synów Izraelskich, wam za dar, oddane Panu, aby odprawowali usługę w namiocie zgromadzenia. ⁷Ale ty i syno-

wie twoi z tobą, przestrzegać będziecie kapłaństwa waszego przy każdej usłudze ołtarzowej, i za zasłoną służyć będziecie; urząd kapłaństwa waszego dałem wam darmo; gdyby kto obcy przystąpił, umrze. ⁸Nadto mówił Pan do Aarona: Otom ja dał tobie pod straż ofiary moje podnoszone; wszystkie rzeczy poświęcone od synów Izraelskich tobem je dał dla pomazania, i synom twoim prawem wiecznem. ⁹To będzie twoje z rzeczy poświęconych, które nie bywają palone. Każda ofiara ich, bądź ofiara śniedna ich, bądź ofiara za grzech ich, albo ofiara za występki ich, cokolwiek mi oddawać będą to będzie rzeczą poświęconą tobie i synom twoim, ¹⁰Na miejscu najświętszem jadać to będziesz; wszelki mężczyzna będzie jadł z tego; rzeczą poświęconą to będzie tobie. ¹¹To też twoje będzie, ofiara podnoszenia darów ich ze wszystkimi ofiarami tam i sam obracania synów Izraelskich; tobem je dał, i synom twoim, i córkom twoim z tobą, prawem wiecznem; każdy czysty w domu twoim będzie je jadł. ¹²Każdą co najprzedniejszą oliwę, i każde co najlepsze wino, i zboże, pierwiastki ich, które ofiarują Panu, tobem je dał. ¹³Pierwociny ze wszystkich rzeczy, które będą w ziemi ich, które przyniosą Panu, twoje będą; każdy czysty w domu twoim jadać je będzie. ¹⁴Wszystko, cokolwiek jest poślubione w Izraelu, twoje będzie. ¹⁵Cokolwiek otwiera żywot wszelkiego ciała, a bywa ofiarowane Panu, tak z ludzi jako z bydła, twoje będzie; ale pierworodne z ludzi okupisz, także pierworodne nieczystego bydła okupisz. ¹⁶A okup jego, gdy mu miesiąc minie, dasz według szacunku twego pięć syklów srebra według sykla świątynicy; dwadzieścia pieniędzy waży sykiel. ¹⁷Ale pierworodnego od krowy, albo pierworodnego od owcy, albo pierworodnego od kozy, nie dasz na okup; bo poświęcone są; krew ich wylejesz na ołtarz, a tłustość ich zapalisz na ofiarę ognistą dla wdzięcznej wonności Panu. ¹⁸Ale mięso ich twoje będzie; jako mostek podnoszenia, i jako łopatka prawa, twoje będą. ¹⁹Wszystkie ofiary podnoszenia z rzeczy poświęconych, które przynosić będą synowie Izraelscy Panu, dałem tobie, i synom twym, i córkom twoim z tobą, prawem wiecznem; ustawa to nienaruszona, i wieczna przed Panem, tobie i nasieniu twemu z tobą. ²⁰Potem mówił Pan do Aarona: W ziemi ich dziedzictwa mieć nie będziesz, i działu nie będziesz miał między nimi; Jam dział twój, i dziedzictwo twoje w pośród synów Izraelskich. ²¹Synom zaś Lewiego otom dał wszystkę dziesięcinę w Izraelu dziedzicznie za służbę ich, którą wykonywają służąc około namiotu zgromadzenia. ²²A niechaj nie przystępują więcej synowie Izraelscy do namiotu zgromadzenia, aby nie ponieśli grzechu i nie pomarli; ²³Ale sami Lewitowie odprawować będą usługę około namiotu zgromadzenia, i sami poniosą nieprawość swoją. Ustawa to wieczna będzie w narodziech waszych, aby w pośród synów Izraelskich dziedzictwa nie mieli. ²⁴Albowiem dziesięciny synów Izraelskich które przynosić będą na ofiarę podnoszenia Panu, dałem Lewitom za dziedzictwo; przetoż rzekłem do nich: W pośród synów Izraelskich nie będą mieli dziedzictwa. ²⁵Potem rzekł Pan

do Mojżesza mówiąc: ²⁶Mów też do Lewitów, a powiedz im: Gdy weźmiecie od synów Izraelskich dziesięciny, którym ja wam dałem od nich za dziedzictwo wasze, tedy ofiarować będziecie ofiarę podnoszenia Panu dziesiątą część dziesięcin. ²⁷A poczytana wam będzie ta ofiara wasza jako zboże z bojewiska, i jako obfitość wina z prasy. ²⁸Tak wy też ofiarować będziecie ofiarę podnoszenia Panu ze wszystkich dziesięcin waszych, które weźmiecie od synów Izraelskich, a oddacie z nich ofiarę podnoszenia Panu, Aaronowi kapłanowi: ²⁹Ze wszystkich dochodów waszych ofiarować będziecie wszelką ofiarę podnoszenia Panu; ze wszystkiego co najlepsze jest, ofiarujecie częśćkę poświęconą. ³⁰Powiedz im też: Gdy oddawać będziecie z tego, co najlepsze jest, tedy poczytano będzie Lewitom jako urodzaje z bojewiska; i jako urodzaj z prasy. ³¹I będziecie to jeść na każdym miejscu, wy i czeladź wasza; albowiem to jest zapłata wasza za służbę waszą przy namiocie zgromadzenia; ³²I nie poniesiecie za to grzechu, gdy ofiarować będziecie co najlepszego jest z tego, i nie splugawicie rzeczy poświęconych od synów Izraelskich, i nie pomrzecie.

19I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona, mówiąc: ²Taś jest ustawa zakonu, którą rozkazał Pan, mówiąc: Powiedz synom Izraelskim, aby przywiedli do ciebie jałowicę płową, zdrową, na której by nie było zwały, i na której by nie pozostało jarzmo; ³Tę oddacie Eleazarowi kapłanowi, który ją wywiedzie za obóz, i zabita będzie przed nim. ⁴A wzięwszy Eleazar kapłan ze krwi jej na palec swój, kropić będzie przeciw namiotowi zgromadzenia oną krwią siedem kroków. ⁵Potem każe tę jałowicę spalić przed oczyma swemi; skórę jej, i mięso jej, i krew jej, z gnojem jej spali. ⁶I weźmie kapłan drzewo cedrowe, i hizop, i karmazyn dwa kroki farbowany, a wrzuci do ognia, gdzie się jałowica pali; ⁷I upierze szaty swe kapłan, a omyje ciało swoje wodą; a potem wniędzie do obozu, i będzie nieczystym kapłan aż do wieczora. ⁸Ten też, który ją palić będzie, upierze szaty swe w wodzie, i omyje ciało swe wodą, a będzie nieczystym aż do wieczora. ⁹I zbierze człowiek czysty popiół onej jałowicy, i wysypie go precz za obóz, na miejscu czystym, a będzie dla zgromadzenia synów Izraelskich chowany do wody oczyszczenia, gdyż jest ofiara za grzech. ¹⁰I upierze ten, co będzie zbierał popiół onej jałowicy, szaty swe, i będzie nieczystym aż do wieczora. A będzie to synom Izraelskim, i przychodniowi mieszkającemu między nimi, ustawą wieczną. ¹¹Kto by się dotknął jakiegokolwiek trupa człowieczego, nieczystym będzie przez siedem dni; ¹²Taki oczyszczać się będzie tą wodą dnia trzeciego i dnia siódmego, a czystym będzie; a jeśli się nie oczyścił dnia trzeciego i dnia siódmego, nieczystym będzie. ¹³Kto by się kolwiek dotknął martwego ciała człowieka, który umarł, a nie oczyścił się, przybytek Pański splugawił; przetoż takowy wytracony będzie z Izraela, bo wodą oczyszczenia nie był pokropiony; nieczystym będzie, nieczystość jego zostanie na nim. ¹⁴Ta zaś jest ustawa: gdyby człowiek umarł w namiocie, ktobykolwiek

wszedł do tego namiotu, i cokolwiek było w onym namiocie, nieczystym będzie przez siedem dni. ¹⁵Także wszelkie naczynie odkryte, które by nie miało nakrycia na sobie, nieczyste będzie. ¹⁶Także kto by się kolwiek dotknął na polu, bądź mieczem zabitego, bądź umarłego, bądź kości człowieczej, albo grobu, nieczystym będzie przez siedem dni. ¹⁷Wezmą tedy dla onego nieczystego popiołu jałowicy spalonej za grzech, i naleją nań wody żywej do naczynia. ¹⁸Weźmie też hizopu, i omoczy go w onej wodzie człowiek czysty, i pokropi namiot, i wszystko naczynie, i wszystkich ludzi, którzy by tam byli, także onego, który się dotknął kości, albo zabitego, albo zmarłego, albo grobu; ¹⁹Pokropi tedy czysty nieczystego dnia trzeciego i dnia siódmego; a gdy go oczyści dnia siódmego, tedy upierze szaty swe, i omyje się wodą, a będzie czystym w wieczór. ²⁰A mąż, któryby nieczystym będąc nie oczyścił się, wykorzeniona będzie ta dusza z pośrodku zgromadzenia, bo świątynię Pańską splugawił; wodą oczyszczenia nie będąc pokropionym, nieczystym jest. ²¹I będzie im to za ustawę wieczną; a kto będzie kropiał wodą oczyszczenia, upierze szaty swoje; a kto by się dotknął tej wody oczyszczenia, nieczystym będzie aż do wieczora. ²²Czegokolwiek się dotknie nieczysty, nieczyste będzie; człowiek także, któryby się tego dotknął nieczysty będzie aż do wieczora.

20I przyszło wszystko mnóstwo synów Izraelskich na puszcza Syn, miesiąca pierwszego; i mieszkał lud w Kades; gdzie umarła Maryja, i tamże jest pogrzebiona. ²A gdy lud nie miał wody, zebrali się przeciw Mojżeszowi, i przeciw Aaronowi. ³I swarzył się lud z Mojżeszem, i rzekli mówiąc: Obyśmy byli pomarli, gdy pomarli bracia nasi przed Panem. ⁴I przecześnieście zawiedli to zgromadzenie Pańskie na tę puszcza, abyśmy tu pomarli, my i dobytki nasze? ⁵A po cóżeście nas wywiedli z Egiptu, abyście nas wprowadzili na to złe miejsce, na którym się nie rodzi ani zboże, ani figi, ani grona winne, ani jabłka granatowe; nawet wody nie masz dla napoju? ⁶Tedy odszedł Mojżesz i Aaron od ludu do drzwi namiotu zgromadzenia, i upadli na oblicza swoje; i ukazała się chwała Pańska nad nimi. ⁷I rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: ⁸Weźmij laskę, a zgromadziwszy wszystek lud, ty i Aaron, brat twój, mówcie do tej skały przed oczyma ich, a wyda wodę świętą; i wywiedziesz im wodę z skały, a dasz napój temu mnóstwu, i bydłu ich. ⁹Tedy wziął Mojżesz laskę przed obliczem Pańskim, jako mu rozkazał. ¹⁰I zgromadził Mojżesz z Aaronem wszystek lud przed skałą, i mówił do nich: Słuchajcież teraz ludzie odporni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę? ¹¹Zatem podniósł Mojżesz rękę swoją, i uderzył w skałę laską świętą dwa kroki, a wyszły wody obfite i piło ono mnóstwo, i bydło ich. ¹²I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Dlatego, żeście mi nie uwierzyli, abyście mię poświęcili przed oczyma synów Izraelskich, przetoż nie wprowadzicie zgromadzenia tego do ziemi, którą im dałem. ¹³Te są wody poswarku, o które się swarzyli synowie Izraelscy z Panem,

i poświęcony jest w nich. ¹⁴Potem posłał Mojżesz posły z Kades do króla Edomskiego, mówiąc: Tak ci kazał powiedzieć brat twój Izrael: Ty wiesz o wszystkich trudnościach, które przysły na nas; ¹⁵Jako zstąpili byli ojcowie nasi do Egiptu, i mieszkaliśmy w Egipcie przez wiele lat; i jako nas trapił Egipcianie, i ojce nasze; ¹⁶I wołaliśmy do Pana, a wysłuchał głos nasz, i posławszy Anioła, wywiódł nas z Egiptu; a otośmy już w Kades, mieście przy granicy twojej ¹⁷Niech, proszę, przejdziemy przez ziemię twoją; nie pójdziemy przez pola, ani przez winnice, ani będziemy pić wód z twoich studzien; gościńcem pójdziemy, nie uchylimy się na prawo ani na lewo, aż przejdziemy granice twoje. ¹⁸Na to odpowiedział mu Edom: Nie pójdiesz przez moją ziemię, bym śnać z mieczem nie wyszedł przeciw tobie. ¹⁹I rzekli mu synowie Izraelscy: Bitym gościńcem pójdziemy, a jeślibyśmy wody twoje pili, my i bydła nasze, zapłacimyć je; nic innego nie żądamy, tylko abyśmy pieszo przeszli. ²⁰I powiedział: Nie przejdiesz. I ruszył się Edom przeciwko nim, z wojskiem wielkim, i możną ręką. ²¹A gdy nie chciał Edom pozwolić Izraelowi przejścia przez granice swoje, tedy Izrael uczynił odwrót od niego. ²²A ruszywszy się z Kades; przysli synowie Izraelscy i wszystko zgromadzenie do góry Hor. ²³I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona na górze Hor, nad granicą ziemi Edomskiej, mówiąc: ²⁴Będzie Aaron przyłączon do ludu swego; albowiem nie wnijdzie do ziemi, którąm dał synom Izraelskim, przeto żeście odporni byli słowu mojemu przy wodach poswarku. ²⁵Weźmijże Aarona i Eleazara syna jego, a każ im wstąpić na górę Hor; ²⁶I zewlec Aarona z szat jego, a oblecz w nie Eleazara, syna jego; bo Aaron przyłączon będzie do ludu swego, i tam umrze. ²⁷I uczynił Mojżesz, jako rozkazał Pan; i wstąpili na górę Hor przed oczyma wszystkiego zgromadzenia. ²⁸I zewlókł Mojżesz Aarona z szat jego, a oblekł w nie Eleazara syna jego; i umarł tam Aaron na wierzchu góry, a Mojżesz z Eleazarem zstąpili z góry. ²⁹Widząc tedy wszystko zgromadzenie, iż Aaron umarł, płakali Aarona przez trzydzieści dni, wszystek dom Izraelski.

21A gdy usłyszał Chananejczyk, król Harat, który mieszkał na południe, że Izraelczycy ciągnęli oną drogą, którą byli szpiegowie przeszli, tedy zwiódł bitwę z Izraelem, i pojmał ich wiele. ²Tam uczynił Izrael ślub Panu, mówiąc: Jeżeliżę podaż lud ten w ręce moje, do gruntu wyrwę miasta ich. ³I wysłuchał Pan głos Izraela, a podał mu Chananejczyki: i wytracił je z gruntu, i miasta ich, a nazwał imię onego miejsca Chorma. ⁴Potem ruszyli się od góry Hor drogą ku morzu czerwonemu, aby obesli ziemię Edomską; i utrudził się lud bardzo w onej drodze. ⁵Przetoż mówił lud przeciw Bogu, i przeciw Mojżeszowi: Przecześnie nas wywiedli z Egiptu, aby my pomarli na tej puszczy? bo nie masz chleba, ani wody, a dusza nasza obrzydła sobie ten chleb nikczemny. ⁶Przetoż przypuścił Pan na lud węże ogniste, którzy kąsali lud; i pomarło wiele ludu z Izraela. ⁷I przyszedłszy lud do Mojżesza, rzekli: Zgrzeszyliśmy, że-

śmy mówili przeciw Panu, i przeciw tobie. Módl się Panu, aby oddalił od nas te węże; i modlił się Mojżesz za ludem. ⁸I rzekł Pan do Mojżesza: uczyn sobie węża miedzianego, a wystaw go na drzewcu; i stanie się, ktokolwiek ukąszony będąc wejrzy nań, że żyw zostanie. ⁹Sprawił tedy Mojżesz węża miedzianego, i wystawił go na drzewcu; i było to, gdy kogo wąż ukąsił, a spojrział na węża miedzianego, że żyw został. ¹⁰Zatem ruszyli się synowie Izraelscy, a stanęli obozem w Obot. ¹¹A z Obot ruszywszy się położyli się obozem na pagórkach gór Habarym na puszczy, która jest przeciw Moabczykom od wschodu słońca. ¹²A odszedłszy stamtąd położyli się obozem nad potokiem Zered. ¹³Stamtąd odciągawszy położyli się obozem u brodu Arnon, który jest na puszczy, a wychodzi z granicy Amorejskiej: albowiem Arnon jest granica Moabska między Moabczykiem i Amorejczykiem. ¹⁴Przetoż mówi się w księgach wojen Pańskich: Przeciwko Wahebowi w wichrze walczył, i przy potokach Arnon. ¹⁵Bo ściekanie tych potoków, które się nachyliło (toczy) ku położeniu Har, to się ściąga ku granicy Moabskiej. ¹⁶Stamtąd potem przysli do Beer; a tać jest ona studnia, o której mówił Pan do Mojżesza: Zgromadź lud a dam im wody. ¹⁷Tedy śpiewał Izrael tę piosnkę: Wystąp studnio; śpiewajcież o niej; ¹⁸Studnia, którą wykopali książęta, wykopali ją hetmani ludu z ustawą zakonu, laskami swojemi. A z tej puszczy ruszyli się do Matana; ¹⁹A z Matana do Nahalijelu, a z Nahalijelu do Bamotu; ²⁰A z Bamotu ku Hagaj, które jest w polach Moabskich, na wierzchu pagórka, który leży ku puszczy. ²¹I posłał Izrael posły do Sehona, króla Amorejskiego, mówiąc: ²²Niech przejdziemy przez ziemię twoją; nie pójdziemy ani przez pola ani przez winnice; nie będziemy pić wód z studzien twoich; gościńcem pójdziemy, aż przejdziemy granice twoje. ²³Ale nie pozwolił Sehon Izraelowi iść przez granice swoje; i zebrałszy Sehon wszystek lud swój, wyciągnął przeciw Izraelowi na puszcę, a gdy przyszedł do Jahazy, zwiódł bitwę z Izraelem. ²⁴I poraził go Izrael ostrzem miecza, i odziedziczył ziemię jego od Arnonu aż do Jaboku, i aż do ziemi synów Ammonowych; albowiem opatrzone były granice Ammonitów. ²⁵Tedy pobrał Izrael wszystkie miasta one, i mieszkał we wszystkich miastach Amorejskich, w Hesebon, i we wszystkich wsiach jego. ²⁶Bo Hesebon było miasto Sehona, króla Amorejskiego, który, gdy pierwaj walczył z królem Moabskim, wziął mu był wszystkę ziemię jego z rąk jego aż po Arnon. ²⁷Dla tegoż mówią w przypowieści: Pójdźcie do Hesebon, a niech zbudują i naprawią miasto Sechonowe. ²⁸Albowiem wyszedł ogień z Hesebon, a płomień z miasta Sechonowego, i popalił Ar Moabskie, i obywatele wysokich miejsc Arnon. ²⁹Biada tobie Moab, zginąłeś o ludu Chamos! podał syny swoje na uciekanie, i córki swoje do więzienia królowi Amorejskiemu Sehonowi. ³⁰A zaginęło panowanie ich od Hesebona aż do Dybona; a poburzyliśmy je aż do Nofe, które idzie aż do Medady. ³¹I mieszkał Izrael w ziemi Amorejskiej. ³²Tedy posłał Mojżesz na szpiegi do Jazer, którego wsi pobrali, wypędziwszy Amorejczyki, któ-

rzy tam byli. ³³Potem obróciwszy się szli ku Basan; gdzie wyciągnął Og, król Basański, przeciwko nim, sam i wszystek lud jego, aby z nimi stoczył bitwę w Edrej. ³⁴Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Nie bój się go; bo w ręce twoje podałem go, i wszystek lud jego, i ziemię jego, i uczynisz mu, jakoś uczynił Sehonowi, królowi Amorejskiemu, który mieszkał w Hesebon. ³⁵I porazili go, i syny jego, ze wszystkim ludem jego, tak iż nikogo z niego nie zostawili, i posiadli dziedzicznie ziemię jego.

22Stamtąd ruszyli się synowie Izraelscy, i położyli się obozem na polach Moabskich, z tej strony Jordanu przeciw Jerychowi. ²A widząc Balak, syn Seforów, wszystko, co uczynił Izrael Amorejczykowi, ³Uląkł się Moab tego ludu wielce, bo go było wiele; i zatrwożył sobą Moab dla synów Izraelskich. ⁴Przeżoż rzekł Moab do starszych Madyjańskich: Teraz pożre to mnóstwo wszystko, co jest około nas, jako wół pożera trawę polną. A Balak, syn Seforów, był królem Moabskim na on czas. ⁵I posłał posły do Balaama, syna Beorowego, do Pethoru miasta, które jest nad rzeką ziemi synów ludu jego, aby go wezwano, mówiąc: Oto lud wyszedł z Egiptu, oto okrył wierzch ziemi, i osadza się przeciwko mnie. ⁶Przeżoż teraz przyjdź proszę, a przeklinaj mnie kwoli lud ten, bo możniejszy jest nad mię; owa śnać go będę mógł porazić, i wygnać go z ziemi; bo ja wiem, że komu błogosławisz, błogosławiony będzie; a kogo przeklinasz, przeklęty będzie. ⁷Poszli tedy starsi Moabscy, i starsi Madyjańscy, mając zapłatę za wieszczbę w rękach swych. ⁸A przyszedłszy do Balaama, powiedzieli mu słowa Balakowe. I rzekł do nich: Zostańcie tu przez noc, a dam wam odpowiedź, jako mi oznajmi Pan. ⁹I zostały księżęta Moabskie z Balaamem. Tedy przyszedł Bóg do Balaama, i rzekł: Cóż to za mężowie u ciebie? ¹⁰I odpowiedział Balaam Bogu: Balak, syn Seforów, król Moabski, posłał do mnie, mówiąc: ¹¹Oto lud, który wyszedł z Egiptu, i okrył wierzch ziemi; terazże pójdź, przeklinaj mi go; śnać będę mógł walczyć z nim, i wypędzę go. ¹²Tedy rzekł Bóg do Balaama: Nie chodź z nimi, ani przeklinaj ludu tego; bo jest błogosławiony. ¹³A wstawszy rano Balaam rzekł do książąt Balakowych: Wróćcie się do ziemi waszej; bo mi nie pozwala Pan puścić się w drogę z wami. ¹⁴Wstawszy tedy księżęta Moabskie, wrócili się do Balaka, i powiedzieli: Nie chciał Balaam iść z nami. ¹⁵Tedy po wtóre posłał Balak więcej książąt, i zacniejszych nad pierwsze. ¹⁶Którzy przyszedłszy do Balaama, mówili mu: Tak mówi Balak, syn Seforów: Nie ociągaj się proszę przyjąć do mnie; ¹⁷Albowiem ci wielką uczciwość wyrządę, i wszystko, cobyś mi rzekł, uczynię; tylko przyjdź proszę a przeklinaj mi ten lud. ¹⁸Tedy odpowiedział Balaam, i rzekł do sług Balakowych: Choćby mi dał Balak pełen dom swój srebra i złota, nie mógłbym przestąpić słów Pana, Boga mego, i uczynić przeciwko niemu, bądź mało bądź wiele; ¹⁹Ale proszę zostańcie tu i wy przez noc, a dowiem się, co jeszcze Pan będzie mówił ze mną. ²⁰Tedy przyszedł Bóg do Balaama w nocy, i rzekł do niego:

Jeżliż, aby cię wezwali, przyszli mężowie ci, wstańże, idź z nimi; a wszakże, coć rozkażę, to uczynisz. ²¹Tedy wstawszy Balaam rano, osiodłał oślicę swoją, i jechał z księżętą Moabskimi. ²²I rozpalili się gniew Boży, że on jechał; i stanął Anioł Pański na drodze, aby mu zastąpił; a on jechał na oślicy swojej, i dwoje pacholąt jego z nim. ²³A gdy ujrzała oślica Anioła Pańskiego, stojącego na drodze, a miecz jego dobyty w ręce jego, tedy ustąpiła oślica z drogi a szła na rolę, lecz bił Balaam oślicę, aby ją nawiódł na drogę. ²⁴Tedy stanął Anioł Pański na ścieżce u winnicy między dwoma płoty. ²⁵A widząc oślica Anioła Pańskiego, przyciskała się do płota, tak iż przyparła nogę Balaamową do ściany; a on znowu ją bił. ²⁶Potem Anioł Pański szedł dalej, i stanął na miejscu ciasnem, gdzie nie było drogi do ustąpienia na prawo ani na lewo; ²⁷A widząc oślica Anioła Pańskiego, padła pod Balaamem; i rozgniewał się Balaam wielce, a bił oślicę kijem. ²⁸Zatem otworzył Pan usta onej oślicy, i rzekła do Balaama: Cóżem ci uczyniła, żeś mię bił już po trzy kroć? ²⁹I rzekł Balaam do oślicy: Iż ze mnie szadzisz; bym był miał miecz w ręku swych, byłbym cię teraz zabił. ³⁰Tedy oślica rzekła do Balaama: Azażem ja nie oślica twoja, na którejś jeźdżał, jakoś mię dostał, aż do tego czasu? A on rzekł: Nigdy. ³¹Wtem otworzył Pan oczy Balaamowe, że obaczył Anioła Pańskiego, stojącego na drodze, i miecz jego dobyty w ręce jego; tedy skłoniwszy się, pokłonił się twarzą swoją. ³²I rzekł do niego Anioł Pański: Przecześ bił oślicę swoją już po trzy kroć? Otom Ja wyszedł, abym się tobie sprzeciwił; bo przewrotna jest droga twoja przede mną; ³³A widząc mię oślica ustąpiła przede mną po trzy kroć, a gdyby była nie ustąpiła przede mną, już bym cię był teraz zabił a onę bym był żywą zostawił. ³⁴Zatem rzekł Balaam do Anioła Pańskiego: Zgrzeszyłem, albowiem nie widziałem, żeś ty stanął przeciwko mnie na drodze; przeżoż teraz, jeżlić się to nie podoba, wróć się. ³⁵Lecz Anioł Pański rzekł do Balaama: Jedź z ludźmi tymi; wszakże tylko, co Ja tobie powiem, mówić będziesz. I jechał Balaam z księżętą Balakowymi. ³⁶A gdy usłyszał Balak, iż przyjeżdża Balaam, wyjechał przeciwko niemu, do niektórego miasta Moabskiego, które jest na granicy Arnonu, które jest przy końcu granicy. ³⁷Tedy rzekł Balak do Balaama: Azażem z pilnością nie posyłał do ciebie wzywając cię? Czemużes nie przyjechał do mnie? azaż cię zacnie uczcić nie mogę? ³⁸I rzekł Balaam do Balaka: Otom przyjechał do ciebie; izali teraz, choćbym chciał, będę mógł co mówić? słowo, które włoży Bóg w usta moje, mówić będę. ³⁹Tedy jechał Balaam z Balakiem a przyjechali do miasta Husot. ⁴⁰A tak Balak dał nabić wołów i owiec, i posłał do Balaama, i do książąt, którzy z nim byli. ⁴¹I stało się nazajutrz, że wziął Balak Balaama, i wprowadził go na wyżyny Baalowe, skąd widział i najdalszą część ludu.

23I rzekł Balaam do Balaka: Zbuduj mi tu siedem ołtarzów, a nagotuj mi tu siedem cielców, i siedem baranów; ²Uczynił tedy Balak, jako mówił Balaam, i ofiarował Balak

z Balaamem cielca, i barana na każdym ołtarzu. ³Potem rzekł Balaam do Balaka: Stań przy całopaleniu twojem, a ja odejdę; owa się śnać spotka Pan ze mną, a cokolwiek mi objawi, powiem ci; i odszedł sam. ⁴I spotkał się Pan z Balaamem; i rzekł mu Balaam: Postawiłem siedem ołtarzów, i ofiarowałem cielca i barana na każdym ołtarzu. ⁵Tedy Pan włożył słowa w usta Balaamowe, i rzekł: Wróć się do Balaka, a mów tak. ⁶I wrócił się do niego, a oto stał u ofiary swojej palonej, on i wszystkie książęta Moabskie. ⁷A tak zaczął przypowieść swoją, i rzekł: Z Aram przywiódł mię Balak, król Moabski, z gór wschodnich, mówiąc: Przyjdź, przeklinaj mi Jakóba, a przyjdź, złorzec Izraelowi. ⁸Jakoż ja przeklinać mam, kogo Bóg nie przeklina? albo jako złorzeczyć mam, komu Pan nie złorzeczy? ⁹Bo z wierzchu skał oglądam go, a z pagórków będę nań patrzył; oto, lud ten sam mieszkać będzie, a między narody mieszać się nie będzie. ¹⁰Któż policzy proch Jakóbów, i liczbę czwartej części Izraela? Niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych, i niech będzie dokonanie moje, jako ich. ¹¹Tedy rzekł Balak do Balaama: Cóż mi uczynił? Na przeklinanie nieprzyjaciół moich przyzwałem cię, a oto, błogosławiąc błogosławiłeś im. ¹²A na odpowiedział i rzekł: Aż nie mam tego pilnować i mówić, co Pan włożył w usta moje? ¹³I rzekł do niego Balak: Pójdź proszę ze mną na miejsce inne, żebyś go stamtąd widział; (ale tylko część jego ujrzysz, a wszystkiego widzieć nie będziesz;) przeklinajże mi go stamtąd. ¹⁴I zawiódł go na pole Sofim, na wierzch góry Fazga, i zbudował siedem ołtarzów, i ofiarował cielca i barana na każdym ołtarzu. ¹⁵Rzekł tedy Balaam do Balaka: Zostań tu przy całopaleniu twojem, a ja zabieję tam Panu. ¹⁶I zaszedł Pan Balaamowi, który włożył słowa w usta jego, i rzekł: ¹⁷Wróć się do Balaka, a tak mów. Przyszedł tedy do niego, a oto on stał przy całopaleniu swoim, i książęta Moabskie z nim; i rzekł mu Balak: Cóż ci powiedział Pan? ¹⁸I zaczął rzecz swą temi słowy: Wstań Balaku, a słuchaj: przyjmij w uszy swe słowa moje, synu Seforów. ¹⁹Nie jesteście Bóg jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, ażeby żałował; aż on rzecze, a nie uczyni? wymówi, a nie wypełni? ²⁰Otom wziął rozkazanie, abym błogosławił; on błogosławieństwo dał a ja go nie odwróćę. ²¹Nie baczy nieprawości w Jakóbie; ani widzi przestępstwa w Izraelu; Pan, Bóg jego, jest z nim, a trąbienie zwycięstwa królewskiego przy nim. ²²Bóg wywiódł je z Egiptu, mocą jednorożcową był mu. ²³Albowiem nie masz wieszczby przeciw Jakóbowi, ani wróżki przeciw Izraelowi; od tego czasu mówiono będzie o Jakóbie i o Izraelu, co z nimi uczynił Bóg. ²⁴Oto lud ten jako lew silny powstanie, jako lew młode podniesie się, aż poźre lupy, i krew pobitych wypije. ²⁵Tedy rzekł Balak do Balaama: Ani ich przeklinaj więcej, ani im też błogosław więcej. ²⁶I odpowiedział Balaam, a rzekł do Balaka: Aż jestem ci nie powiadał, mówiąc, że cokolwiek mówić będzie Pan, to uczynię? ²⁷I rzekł Balak do Balaama: Pójdź, proszę, zawiodę cię na inne miejsce, jeżeli śnać podoba się Bogu, żebyś je stam-

tąd przeklinał. ²⁸Tedy wiódł Balak Balaama na wierzch góry Fegor, która patrzy ku puszczy. ²⁹I rzekł Balaam do Balaka: Zbuduj mi siedem ołtarzów, a nagotuj mi tu siedem cielców i siedem baranów. ³⁰I uczynił Balak, jako mu rozkazał Balaam, i ofiarował cielca i barana na każdym ołtarzu.

24A gdy obaczył Balaam, że się podobało Panu, aby błogosławił Izraelowi, już nie chodził, jako przedtem, raz i drugi dla wieszczby; ale obrócił ku puszczy twarz swoją. ^{2A}A podniósłszy Balaam oczy swe, obaczył Izraela mieszka-
jącego według pokoleń swoich, i był nad nim Duch Boży. ³I zaczął przypowieść swoją, a mówił: ⁴Rzekł Balaam, syn Beorów, rzekł mąż, którego oczy są otworzone, rzekł słyszający wymowy Boże, a który widzenie Wszechmocnego widział, który, kiedy padnie, otworzone ma oczy: ⁵Jako piękne są namioty twoje, o Jakubie! przybytki twoje, o Izraelu! ⁶Jako potoki rozciągnęły się, jako ogrody przy rzecze, jako drzewa wonne, które Pan nasadził, jako cedry nad wodami. ⁷Popłynie woda z wiadra jego, a nasienie jego będzie nad wodami obfitemi, a będzie wywyższon nad Agaga król jego, a wyniesie się królestwo jego. ⁸Bóg wywiódł go z Egiptu, mocą jednorożcową był mu; poźre narody przeciwne sobie, a kości ich pokruszy, i strzałami swemi przerazi je. ⁹Położył się, leży jako lew, i jako lew silny; któż go obudzi? kto być błogosławił, błogosławiony, a kto by cię przeklinał, przeklęty będzie. ¹⁰Tedy się zapalił gniew Balaka na Balaama, a klasnąwszy rękami swemi, rzekł Balak do Balaama: Dla złorzeczenia nieprzyjaciółom moim przyzwałem cię, a oto im błogosławił już po trzy kroć. ¹¹Przeżoż teraz uchodź na miejsce swoje; rzekłem ci był: Zacznie cię uczęzę; ale oto pozbawił cię Pan tej czci. ¹²I rzekł Balaam do Balaka: Izażem i posłom twoim, któreś słał do mnie, nie powiedział mówiąc: ¹³Choćby mi dał Balak pełen dom swój srebra i złota, nie będę mógł przestąpić słowa Pańskiego, abym czynił co dobrego albo złego sam z siebie; co mi opowie Pan, to będę mówił. ¹⁴A teraz oto ja odchodzę do ludu mego, jednak oznajmię, co uczyni lud ten ludowi twemu na potem. ¹⁵I zaczął przypowieść swoją i rzekł: Mówił Balaam, syn Beorów, mówił mąż, którego oczy są otworzone; ¹⁶Mówił ten, który słyszał wyroki Boże, a który ma umiejętność Najwyższego; który widział widzenie Wszechmocnego; który, kiedy padnie, otworzone ma oczy: ¹⁷Ujrzę go, ale nie teraz; oglądam go, ale nie z bliska; wynijdzie gwiazda z Jakuba i powstanie laska z Izraela, i pobije książęta Moabskie, i wytraci wszystkie syny Setowe. ¹⁸I przyjdzie Edom w opanowanie, a Seir będzie pod władzą nieprzyjaciół swoich, a Izrael będzie sobie poczynął mężnie. ¹⁹I będzie panował, który wynijdzie z Jakuba, a wytraci ostatki z miast. ²⁰A gdy spojrział na Amaleka, zaczął przypowieść swoją, i rzekł: Początek narodów jest Amalek, a ostatek jego do szczętu zaginie. ²¹Potem wejrzawszy na Kenejczyka zaczął przypowieść swoją i rzekł: mocne jest mieszkanie twoje, a założyłeś na skale gniazdo twoje ²²Wszakże

spustoszony będzie Kenejczyk, aż cię Assur zaprowadzi do więzienia. ²³Znowu zaczął przypowieść swoją, i rzekł: Ach! któż będzie żyw, gdy to uczyni Bóg? ²⁴Bo okręty przyplłyną od brzegów Chyttymskich, i utrapią Assyryjany, utrapią Hebrejczyki; ale też same do szczętu zaginą. ²⁵Wstał tedy Balaam i odszedł, a wrócił się na miejsce swoje; także i Balak poszedł w drogę swą.

25 Potem gdy mieszkał Izrael w Syttim, począł lud cudzołożyć z córkami Moabskimi, ²Które wzywały ludu ku ofiarom bogów swoich; a jedząc lud kłaniał się bogom ich. ³I przyłączył się Izrael do służby Baal Fegora; skąd się rozgniewał Pan bardzo na Izraela. ⁴Rzekł tedy Pan do Mojżesza: Zbierz wszystkie książęta z ludu, a każ im, te przestępce powieszają Panu przed słońcem, aby się odwrócił gniew popędliwości Pańskiej od Izraela. ⁵Przetoż rzekł Mojżesz do sędziów Izraelskich: Zabijcie każdy z was męża swe, którzy się spospolitowali z Baal Fegorem. ⁶A oto, niektóry z synów Izraelskich przyszedł i przywiódł do braci swej Madyjanitkę przed oczyma Mojżeszowemi, i przed oczyma wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich; a oni płakali przed drzwiami namiotu zgromadzenia. ⁷Co gdy ujrzał Finees, syn Eleazara, syna Aarona kapłana, wstawszy z pośrodku zgromadzenia, wziął oszczep w ręce swoje. ⁸A wszedłszy za onym mężem Izraelskim do namiotu, przebił oboje, męża Izraelskiego, i niewiastę przez żywot jej, i odwrócona była plaga od synów Izraelskich. ⁹A było tych, co pomarli oną plagą, dwadzieścia i cztery tysiące. ¹⁰Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹¹Finees syn Eleazara, syna Aarona kapłana odwrócił gniew mój od synów Izraelskich, będąc wzruszony zapalczywą miłością ku mnie w pośrodku ich, tak iżem nie wytracił synów Izraelskich w zapalczywości mojej. ¹²Przetoż powiedz mu: Oto, Ja stanowią z nim przymierze moje, przymierze pokoju; ¹³I przyjdzie nań, i na nasienie jego po nim, przymierze kapłaństwa wiecznego, że się wzruszył zapalczywością za Boga swego, i oczyścił syny Izraelskie ¹⁴A imię onego męża Izraelskiego zabitego, który zabity był z Madyjanitką, było Zamry, syn Salów, książę domu ojca swego, z pokolenia Symeonowego. ¹⁵Imię też niewiasty zabitej Madyjanitki było Kozba, córka Sury, księżęcia w narodzie swym, w domu ojczystym między Madyjanity. ¹⁶I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁷Staw się nieprzyjacielem Madyjanitom, a pobijcie je, ¹⁸Ponieważ i oni stawili się wam nieprzyjaciołmi zdradami swemi, a podeszli was przez Baal Fegora, i przez Kozbę, córkę księżęcia Madyjańskiego, siostrę swą, która zabita jest w dzień kaźni dla bałwana Fegor.

26 I stało się po onej pladze, że mówił Pan do Mojżesza i do Eleazara, syna Aarona kapłana, mówiąc: ²Policzcie poczet wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich, od tych, którzy mają dwadzieścia lat i wyżej, według domów ojców ich, każdego któryby mógł wynieść na wojnę z Izraela. ³Tedy rzekł Mojżesz, i Eleazar kapłan do nich na po-

lach Moabskich, nad Jordanem przeciw Jerychu, mówiąc: ⁴Licźcie lud, od tych, którzy mają dwadzieścia lat i wyżej, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi, i synom Izraelskim, gdy wyszli z ziemi Egipskiej. ⁵Ruben pierworodny Izraela: synowie Rubenowi Henocho, od którego poszedł dom Henochytów; Fallu, od którego dom Faalluitów; ⁶I Hesron, od którego dom Hesronitów; Charmi, od którego dom Charmitów. ⁷Teć są domy Rubenitów; a było ich policzonych czterdzieści i trzy tysiące, siedem set i trzydzieści. ⁸A syn Fallów Elijab. ⁹Synowie zasię Elijabowi byli: Namuel, i Datan, i Abiron. A ci, Datan i Abiron, zacniejsi byli między zgromadzeniem, którzy się swarzyli z Mojżeszem i z Aaronem w spiknieniu Korego, gdy się zbuntowali przeciwko Panu. ¹⁰I otworzyła ziemia usta swoje, a pożarła onych, i Korego, gdy zginęła ona rota, a pożarł ich ogień dwie cieć i pięćdziesiąt mężów, którzy się stali na przykład innym; ¹¹Ale synowie Korego nie pomarli. ¹²Synowie Symeonowi wedle domów swych, ci są: Namuel, od którego poszedł dom Namuelitów; Jamin, od którego dom Jaminitów; Jachin, od którego dom Jachinitów; Zare, od którego dom Zareitów; ¹³Saul, od którego dom Saulitów. ¹⁴Teć były domy Symeonitów, których było dwadzieścia i dwa tysiące i dwieście. ¹⁵Synowie Gadowi według domów swych: Sefon, od którego poszedł dom Sefonitów; Aggi, od którego dom Aggitów; Suni, od którego dom Sunitów. ¹⁶Ozni, od którego dom Oznitów; Hery, od którego dom Herytów; ¹⁷Arod, od którego dom Arodytów; Aryjel, od którego dom Aryjelitów. ¹⁸Teć są domy synów Gadowych, według pocztów ich czterdzieści tysięcy i pięć set. ¹⁹Synowie Judowi: Her, i Onan; ale pomarli Her i Onan w ziemi Chananejskiej. ²⁰I byli synowie Judowi wedle domów swych: Sela, od którego poszedł dom Selaitów; Fares, od którego dom Faresytów; Zare, od którego dom Zarejczyków; ²¹Byli też synowie Faresowi: Hesron, od którego dom Hesronitów; Hamuel, od którego dom Hamuelitów. ²²Teć są domy Judy, według pocztów ich siedemdziesiąt tysięcy, i sześć, i pięć set. ²³Synowie Isascharowi według domów swych: Tola, od którego dom Tolaitów; Fua, od którego dom Fuaitytów; ²⁴Jasub, od którego dom Jasubitytów; Semram, od którego dom Semramitytów. ²⁵Teć są domy Isascharowe, wedle pocztów ich sześćdziesiąt tysięcy i cztery, i trzy sta. ²⁶Synowie Zabulonowi według domów swych: Zared, od którego dom Zaredczyków; Elon, od którego dom Elonitów; Jaleel, od którego dom Jaleelitów. ²⁷A teć są domy Zabulonitów, według pocztów ich sześćdziesiąt tysięcy i pięć set. ²⁸Synowie Józefowi według domów swych: Manases i Efraim. ²⁹Synowie Manasesowi: Machir, od którego dom Machirytów; a Machir splodził Galaada, od Galaada dom Galaadytów. ³⁰Ci są synowie Galaadowi: Jezer, od którego dom Jezerytów; Chelek, od którego dom Chelekitów; ³¹I Asryjel, od którego dom Asryjelitów; i Sechem, od którego dom Sechemitów; ³²I Semida, od którego dom Semidaitów; i Chefer, od którego dom Cheferytów. ³³A Salfaad, syn Cheferów, nie miał synów, tylko córki, a imiona córek Salfaadowych:

Machla, i Noa, Hegla, Melcha, i Tersa. ³⁴Teć są domy Manasesowe, a poczet ich pięćdziesiąt i dwa tysiące i siedem set. ³⁵Synowie zaś Efraimowi według domów swych: Sutala, od którego dom Sutalitów; Becher, od którego dom Becherytów; Techen, od którego dom Techenitów. ³⁶A ci są synowie Sutalego: Heran, od którego dom Heranitów. ³⁷Teć są domy synów Efraimowych, według pocztów ich trzydzieści tysięcy i dwa, i pięć set. Ci są synowie Józefowi według domów swych. ³⁸A synowie Benjaminowi według domów swych, ci są: Bela, od którego dom Belitów; Asbel, od którego dom Asbelitów; Achiram, od którego dom Achiramitów; ³⁹Sufam, od którego dom Sufamitów; Hufam, od którego dom Hufamitów. ⁴⁰Byli też synowie Beli: Hereda i Noemana; z Hereda dom Heredytów, a z Noemana dom Noemanitów. ⁴¹Ci są synowie Benjaminowi, według domów ich, a poczet ich czterdzieści i pięć tysięcy i sześć set. ⁴²Synowie zaś Danowi według domów swych: Sucham, od którego dom Suchamitów. Teć były domy Danowe według rodziny ich. ⁴³Wszystkie domy Suchamitów według pocztów ich sześćdziesiąt i cztery tysiące i cztery sta. ⁴⁴Synowie Aserowi według domów swych byli: Jemna, od którego dom Jemnitów; Iswi, od którego dom Iswitów; Beryja, od którego dom Berytów. ⁴⁵Synowie Beryjego: Heber, od którego dom Heberytów; Melchijel, od którego dom Melchijelitów. ⁴⁶A imię córki Aserowej było Sara. ⁴⁷Te są domy synów Aserowych, według pocztów ich pięćdziesiąt i trzy tysiące i cztery sta. ⁴⁸Synowie Neftalimowi według domów swych: Jachsł, od którego dom Jachsłitów; Guni, od którego dom Gunitów; Jesser, od którego dom Jesserytów. ⁴⁹Selem, od którego dom Selemitów. ⁵⁰Teć są domy Neftalimowe, według rodziny ich, a poczet ich czterdzieści i pięć tysięcy i cztery sta. ⁵¹Tać jest liczba synów Izraelskich, sześć kroć sto tysięcy i tysiąc, siedem set i trzydzieści. ⁵²Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ⁵³Między te podzielicie tę ziemię w dziedzictwo według liczby imion. ⁵⁴Większej liczbie więcej dziedzictwa dasz, a mniejszej mniejsze dziedzictwo dasz; każdemu według pocztów policzonych jego będzie dane dziedzictwo jego. ⁵⁵Wszakże losem niech będzie rozdzielona ziemia; według imion pokoleń ojców swych dziedzictwo brać będą. ⁵⁶Losem rozdzielone będzie dziedzictwo jej bądź ich wiele bądź mało będzie. ⁵⁷Ci zasię są policzeni z Lewitów według domów swych: Gerson, od którego dom Gersonitów; Kaat, od którego dom Kaatytów; Merary, od którego dom Merarytów. ⁵⁸Teć są domy Lewi: dom Libnitów, dom Hebronitów, dom Moholitów, dom Musytów, dom Korytów; a Kaat spłodził Amrama. ⁵⁹A imię żony Amramowej było Jochabod, córka Lewiego, która mu się urodziła w Egipcie; ta Amramowi urodziła Aarona, i Mojżesza, i Maryją, siostrę ich. ⁶⁰Aaronowi też urodzili się Nadabi i Abiju, Eleazar i Itamar. ⁶¹Ale pomarli Nadab i Abiju, gdy ofiarowali ogień obcy przed Panem. ⁶²A była liczba ich dwadzieścia i trzy tysiące, wszystkich mężczyzn urodzonych od miesiąca i wyżej; jednak nie byli policzeni między syny Izraelskie, bo im nie dano dziedzictwa między

syny Izraelskimi. ⁶³Ci policzeni byli od Mojżesza i Eleazara kapłana, którzy policzyli syny Izraelskie na polach Moabskich, nad Jordanem przeciw Jerychu. ⁶⁴A między tymi nie był żaden z onych policzonych od Mojżesza i Aarona kapłana, gdy liczyli syny Izraelskie na puszczy Synaj; ⁶⁵Bo rzekł był Pan o nich: Śmiercią pomrą na puszczy; a nie został żaden z nich, oprócz Kaleba, syna Jefunowego, i Jozuego, syna Nunowego.

27Tedy przysły córki Salfaada, syna Heferowego, syna Galaadowego, syna Machyrowego, syna Manasesowego, z pokolenia Manasesa syna Józefowego; a te są imiona córki jego: Machla, Noa i Hegla, i Melcha i Tersa; ²I stanęły przed Mojżeszem i przed Eleazarem kapłanem i przed księżętą i wszystkim zgromadzeniem u drzwi namiotu zgromadzenia, i rzekły: ³Ojciec nasz umarł na puszczy, a on nie był w poczcie tych, którzy się byli przeciw Panu zbuntowali w spiknieniu Korego; ale dla grzechu swego umarł, nie mając synów. ⁴Czemuż by zginąć miało imię ojca naszego z domu jego, przeto, że nie miał syna? dajcie nam dziedzictwo między bracią ojca naszego. ⁵Tedy odniósł Mojżesz sprawę ich do Pana. ⁶I rzekł Pan do Mojżesza: ⁷Dobrze mówią córki Salfaadowe: Daj im koniecznie osiadłość dziedzictwa między bracią ojca ich, a przenieś dziedzictwo ojca ich na nie. ⁸Synom także Izraelskim powiedz, mówiąc: Gdyby kto umarł, nie mając syna, tedy przeniesiecie dziedzictwo jego na córkę jego. ⁹A jeśliby nie miał i córki, tedy dacie dziedzictwo jego braci jego. ¹⁰A jeśliby i braci nie miał, tedy dacie dziedzictwo jego braci ojca jego. ¹¹A jeśliby nie było braci ojca jego, tedy dacie dziedzictwo jego pokrewnemu jego, najbliższemu jego z domu jego, aby je odziedziczył. A będzie to synom Izraelskim za ustawę prawną, jako rozkazał Pan Mojżeszowi. ¹²Potem rzekł Pan do Mojżesza: Wstąp na tę górę Abarym, a oglądaj ziemię, którąm dał synom Izraelskim. ¹³A gdy ją oglądasz, przyłączon będziesz do ludu twego i ty, jako jest przyłączony Aaron, brat twój. ¹⁴Przeto żeście byli odpornymi słowu mojemu na puszczy Syn, przy poswarku zgromadzenia, i nie poświęciliście mię przy wodach przed oczyma ich. Oneć to są wody poswarku w Kades, na puszczy Syn. ¹⁵Tedy rzekł Mojżesz do Pana, mówiąc: ¹⁶Niech opatrzy Pan, Bóg duchów wszelkiego ciała, mężem godnym to zgromadzenie; ¹⁷Któryby wychodził przed nimi, i któryby wchodził przed nimi, i któryby je przywołał, aby nie był lud Pański jako owce, nie mające pasterza. ¹⁸Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Weźmij do siebie Jozuego, syna Nunowego, męża, w którym jest Duch mój, a włóż nań rękę swoją; ¹⁹I postaw go przed Eleazarem kapłanem, i przed wszystkim zgromadzeniem, a dasz mu naukę przed oczyma ich; ²⁰A udzielisz mu zacności swej, aby go słuchało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich; ²¹Który przed twarzą Eleazara kapłana stawać będzie, aby się zań radził sądu Urim przed Panem. Na rozkazanie jego wychodzić będą, on, i wszyscy synowie Izraelscy z nim, i wszystko zgromadzenie. ²²Uczył tedy Mojżesz, jako mu

był rozkazał Pan; a wzięwszy Jozuego postawił go przed Eleazarem kapłanem, i przed wszystkim zgromadzeniem. ²³I włożywszy nań ręce swe, dał mu naukę, jako mówił Pan przez Mojżesza.

28I rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: ²Rozkaż synom Izraelskim, a powiedz im: Ofiary mojej chleba mego, w ofiarach moich ognistych, na wdzięczność wonności mojej, przestrzegać będziecie, abyście mi je ofiarowali czasu swego. ³I rzeczesz do nich: Tać jest ofiara ognista, którą ofiarować będziecie Panu: Baranki roczne zupełne dwa na każdy dzień, na całopalenie ustawiczne; ⁴Baranka jednego ofiarować będziez poranku, a baranka drugiego ofiarować będziez między dwoma wieczorami. ⁵Do tego dziesiątą część efy mąki pszennej na ofiarę śniedną, nagniatanej z oliwą czystą z czwartą częścią hynu. ⁶Toć jest całopalenie ustawiczne, jakie było sprawowane na górze Synaj na wdzięczną wonność; ognista to ofiara Panu. ⁷A ofiara jej mokra będzie czwarta część hynu do każdego baranka; w świątnicy sprawować będziez ofiarę mokrą z mocnego napoju Panu. ⁸A drugiego baranka ofiarować będziez między dwoma wieczorami; jako ofiarę śniedną poranną, i jako ofiarę mokrą jej ofiarować będziez na ofiarę ognistą ku wdzięcznej wonności Panu. ⁹Ale w dzień sabatu ofiarować będziez dwa baranki roczne zupełne, i dwie dziesiąte części efy mąki pszennej z oliwą nagniecionej na ofiarę śniedną i z mokrą jej ofiarą. ¹⁰Toć jest całopalenie sobotnie w każdy sabat, oprócz całopalenia ustawicznego i mokrej ofiary jego. ¹¹A na nowiu miesięcy waszych ofiarować będziecie całopalenie Panu, cielców młodych dwa, i barana jednego, baranków rocznych siedem; ¹²I trzy dziesiąte efy mąki pszennej nagniecionej z oliwą na ofiarę śniedną do każdego cielca, i dwie dziesiąte części pszennej mąki zagniecionej z oliwą na ofiarę śniedną do każdego barana; ¹³A jedną dziesiątą część mąki pszennej zagniecionej z oliwą na ofiarę śniedną do każdego baranka, na całopalenie ku wdzięczności wonności na ofiarę ognistą Panu. ¹⁴Także mokre ich ofiary z wina pół hynu będzie dla każdego cielca, a trzecia część hynu do barana, czwarta zaś część hynu do każdego baranka; toć jest całopalenie na nowiu miesiąca, każdego miesiąca przez rok. ¹⁵Kozła też jednego z stada za grzech ofiarować będziecie Panu oprócz ustawicznego całopalenia, i mokrej ofiary jego. ¹⁶Ale miesiąca pierwszego w dzień czternasty tegoż miesiąca, święto przejścia będzie Panu. ¹⁷A w piętnasty dzień tegoż miesiąca uroczyste święto będzie; przez siedem dni chleby praśne jeść będziecie. ¹⁸Pierwszego dnia zgromadzenie święte; żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynić weń. ¹⁹Ale ofiarować będziecie ofiarę ognistą na całopalenie Panu: dwóch cielców młodych, i barana jednego, i siedem baranków rocznych; zupełni niech wam będą. ²⁰A na ofiarę ich śniedną pszennej mąki nagniecionej z oliwą trzy dziesiąte części efy do każdego cielca, a dwie dziesiąte części do każdego barana ofiarować będziecie. ²¹Jedną dziesiątą część ofiarować be-

dziesz przy każdym baranku z onych siedmiu baranków; ²²Kozła też jednego na ofiarę za grzech ku oczyszczeniu was. ²³Nad całopalenie poranne, które ma być całopalenie ustawiczne, ofiarować to będziecie, ²⁴Tak ofiarować będziecie każdego dnia przez onych siedem dni pokarm ofiary ognistej na wdzięczną wonność Panu, oprócz całopalenia ustawicznego, i mokrej ofiary jego. ²⁵A dnia siódmego święte zgromadzenie mieć będziecie; żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynić. ²⁶W dzień zaś pierwocin; gdy będziecie ofiarowali nową śniedną ofiarę Panu, gdy się wypełnią tygodnie wasze, zgromadzenie święte mieć będziecie; żadnej roboty służebniczej czynić nie będziecie. ²⁷I ofiarować będziecie całopalenie ku wdzięczności wonności Panu: dwóch cielców młodych, barana jednego, siedem baranków rocznych. ²⁸A na ofiarę śniedną ich mąki pszennej nagniecionej z oliwą trzy dziesiąte części efy do każdego cielca, dwie dziesiąte części do każdego barana. ²⁹Jedną dziesiątą część do każdego baranka z onych siedmiu baranków. ³⁰Kozła jednego z kóz na oczyszczenie was. ³¹Oprócz całopalenia ustawicznego i ofiary śniednej jego ofiarować to będziecie; te rzeczy zupełne niech wam będą, i z mokremi ofiarami ich.

29Miesiąca zaś siódmego w pierwszy dzień jego, zgromadzenie święte mieć będziecie; żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynić; dzień jest wesołego trąbienia waszego. ²A będziecie ofiarowali całopalenie ku wdzięcznej wonności Panu, cielca młodego jednego, barana jednego, baranków rocznych siedem zupełnych; ³A na ofiarę śniedną ich z mąki pszennej nagniecionej z oliwą trzy dziesiąte części efy do cielca, a dwie dziesiąte części do barana. ⁴A dziesiątą część jedną do każdego baranka z onych siedmiu baranków; ⁵Także kozła jednego z kóz ku ofierze za grzech na oczyszczenie was. ⁶Oprócz całopalenia nowego miesiąca, i ofiary śniednej jego, i oprócz całopalenia ustawicznego, i ofiary śniednej jego, i ofiar ich mokrych według obrzędów ich ku wdzięcznej wonności; ofiara to ognista Panu. ⁷Potem dziesiątego dnia tegoż miesiąca siódmego, zgromadzenie święte mieć będziecie, a będziecie trapić dusze wasze; żadnej roboty nie będziecie robić. ⁸A będziecie ofiarowali całopalenie Panu ku wdzięcznej wonności: cielca młodego jednego, barana jednego, baranków rocznych siedem; zupełni niech wam będą; ⁹A na ofiarę śniedną ich z pszennej mąki nagniecionej z oliwą: trzy dziesiąte części do każdego cielca, dwie zaś dziesiąte części do każdego barana; ¹⁰A dziesiątą część jedną do każdego baranka z onych siedmiu baranków; ¹¹Kozła z kóz jednego na ofiarę za grzech, oprócz ofiary za grzech na oczyszczenie, i oprócz całopalenia ustawicznego, i ofiary śniednej jego, i mokrych ofiar ich. ¹²W piętnasty zaś dzień tegoż siódmego miesiąca zgromadzenie święte mieć będziecie; żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynić weń; ale obchodzić będziecie święto uroczyste Panu przez siedem dni. ¹³I ofiarować będziecie całopalenie na ofiarę ognistą ku wdzięcznej

wonności Panu, cielców młodych trzynaście, baranów dwa, baranków rocznych czternaście; i zupełni będą. ¹⁴A na ofiarę ich śniedną z pszennej mąki zagniecionej z oliwą trzy dziesiąte części efy do każdego cielca z onych trzynaście cielców, dwie dziesiąte części do każdego barana z onych dwóch baranów; ¹⁵A jedna dziesiąta część do każdego baranka z onych czternaście baranków. ¹⁶Także kozła jednego z kóz na ofiarę za grzech, oprócz całopalenia ustawicznego, ofiary śniednej jego, i ofiary mokrej jego. ¹⁷Wtorego zaś dnia ofiarować będziecie cielców młodych dwanaście, baranów dwa, baranków rocznych czternaście zupełnych; ¹⁸I ofiarę śniedną ich, i ofiary ich mokre do każdego cielca, do każdego barana, i do każdego baranka według liczby ich, i według zwyczaju ich. ¹⁹Nadto kozła jednego z kóz na ofiarę za grzech, oprócz całopalenia ustawicznego, i ofiary śniednej jego, i ofiar ich mokrych. ²⁰Dnia zaś trzeciego ofiarować będziecie jedenaście cielców, baranów dwa, baranków rocznych czternaście zupełnych. ²¹I ofiarę śniedną ich, i ofiary mokre ich do każdego cielca, do każdego barana, i do każdego baranka według liczby ich, i według zwyczaju ich; ²²Do tego, kozła jednego na ofiarę za grzech, oprócz całopalenia ustawicznego, i ofiary śniednej jego, i mokrej ofiary jego. ²³A dnia czwartego ofiarować będziecie cielców dziesięć, baranów dwa, baranków rocznych czternaście zupełnych; ²⁴Ofiarę śniedną ich, i ofiary mokre ich do każdego cielca, do każdego barana, i do każdego baranka według liczby ich, i według zwyczaju ich; ²⁵Kozła też jednego z kóz na ofiarę za grzech, oprócz całopalenia ustawicznego, ofiary śniednej jego, i mokrej ofiary jego. ²⁶A dnia piątego ofiarować będziecie cielców dziewięć, baranów dwa, baranków rocznych czternaście zupełnych; ²⁷I ofiarę śniedną ich, i ofiary mokre ich do każdego cielca, do każdego barana, i do każdego baranka według liczby ich, i według zwyczaju ich; ²⁸Także kozła jednego na ofiarę za grzech, oprócz całopalenia ustawicznego, i ofiary śniednej jego, i ofiary mokrej jego. ²⁹A dnia szóstego ofiarować będziecie cielców osiem, baranów dwa, baranków rocznych czternaście zupełnych; ³⁰I ofiarę śniedną ich, i ofiary mokre ich do każdego cielca, i do każdego barana, i do każdego baranka według liczby ich, według zwyczaju ich. ³¹Nadto kozła za ofiarę za grzech jednego, oprócz całopalenia ustawicznego, ofiary śniednej jego, i ofiar mokrych jego; ³²Także dnia siódmego ofiarować będziecie cielców siedem, baranów dwa, baranków rocznych czternaście zupełnych. ³³I ofiarę śniedną ich, i ofiary mokre ich do każdego cielca, do każdego barana, do każdego baranka według liczby ich, i według zwyczaju ich; ³⁴Przytem kozła na ofiarę za grzech jednego, oprócz całopalenia ustawicznego i ofiary śniednej jego, i ofiary mokrej jego. ³⁵A dnia ósmego zacne święto mieć będziecie; żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynić. ³⁶A ofiarować będziecie całopalenie, i ofiarę ognistą ku wdzięcznej wonności Panu, cielca jednego, barana jednego, baranków rocznych siedem zupełnych; ³⁷Ofiarę śniedną ich, i ofiary mokre ich do cielca, do barana, do każdego baranka we-

dług liczby ich, i według zwyczaju ich. ³⁸Nadto kozła na ofiarę za grzech jednego, oprócz całopalenia ustawicznego, ofiary śniednej jego, i ofiary mokrej jego. ³⁹To ofiarować będziecie Panu w święta uroczyste wasze, oprócz ślubów waszych i dobrowolnych ofiar waszych w całopaleniach waszych, i w śniednych ofiarach waszych, i w mokrych ofiarach waszych, i w spokojnych ofiarach waszych.

30I powiedział Mojżesz synom Izraelskim to wszystko, co rozkazał Pan Mojżeszowi. ²Potem mówił Mojżesz do książąt w pokoleniach między synami Izraelskimi, i rzekł: Toć jest, co rozkazał Pan. ³Jeźliby mąż poślubił ślub Panu, albo też przysięgę uczynił, obowiązkiem obowiązawszy duszę swoją, nie złamie słowa swego: według wszystkiego coby wyszło z ust jego, uczyni. ⁴Ale jeźliby niewiasta poślubiła ślub Panu, i obowiązały się obowiązkiem w domu ojca swego w młodości swojej; ⁵A słyszały ojciec jej on ślub jej, i obowiązek jej, którym obowiązała duszę swoją, a milczały na to ojciec jej, tedy płatne będą wszystkie śluby jej, i każdy obowiązek, którym by obowiązała duszę swą, płatny będzie. ⁶Ale jeźliby był onegoż dnia przeciw temu ojciec jej, którego by słyszał wszystkie śluby jej, i obowiązki jej, które obowiązała duszę swoją nie będą płatne; Pan odpuści jej, bo był przeciw temu ojciec jej. ⁷Ale gdyby mająca męża ślub jaki uczyniła, albo wyrzekła co usty swemi, czem by obowiązała duszę swoją; ⁸A słysząc to mąż jej, milczały na to onegoż dnia, którego słyszał, płatne będą śluby jej, i obowiązki jej, które obowiązała duszę swoją, płatne będą. ⁹Ale jeźliby onego dnia, którego słyszał mąż jej, sprzeciwił się temu, i wzruszyłby ślub jej, który na sobie miała, i co wymówiła usty swemi, czem obowiązała duszę swoją, także Pan odpuści jej. ¹⁰Ale ślub każdy wdowy, i odrzuconej którym by obowiązała duszę swoją, płatny będzie. ¹¹Lecz jeźliby, póki była w domu męża swego, ślub uczyniła, i obowiązała obowiązkiem duszę swoją z przysięgą; ¹²A słysząc mąż jej milczały na to, i nie sprzeciwiłby się temu, tedy płatne będą wszystkie śluby jej i każdy obowiązek, którym obowiązała duszę swoją, płatny będzie. ¹³Ale jeźli całe sprzeciwił się temu mąż jej dnia, którego to słyszał, wszelki ślub, który wyszedł z ust jej, i obowiązek duszy jej, nie będzie płatny; mąż jej wzruszył to, a Pan odpuści jej. ¹⁴Wszelkiego ślubu i wszelkiej przysięgi obowiązku na utrapienie duszy, mąż jej potwierdzi go, i mąż jej wzruszy go. ¹⁵A jeźliby całe milczał mąż jej ode dnia do dnia, tedy tem stwierdzi wszystkie śluby jej, i wszystkie obowiązki jej, które ma na sobie; stwierdzi je, przeto, że milczał na to w dzień, którego słyszał; ¹⁶A jeźliby to koniecznie wzruszyć chciał, nie zaraz gdy słyszał, ale potem, poniesie nieprawość jej. Teć są ustawy, które przykazał Pan Mojżeszowi, między mężem a żoną jego, między ojcem a córką jego w młodości jej, póki jest w domu ojca swego.

31Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Pomścij się

krzywdy synów Izraelskich nad Madyjanitami, i potem przyłączon będziesz do ludu twego. ³Tedy rzekł Mojżesz do ludu, mówiąc: Wyprawcie z pośrodku siebie męże ku bitwie, aby szli przeciw Madyjanitom, i wykonali pomstę Pańską nad nimi. ⁴Po tysiącu z każdego pokolenia, ze wszystkich pokoleń Izraelskich wyślecie na wojnę. ⁵I wyprawili z tysiąców Izraelskich, po tysiącu z każdego pokolenia, dwanaście tysięcy ludzi gotowych do bitwy. ⁶I wysłał je Mojżesz po tysiącu z każdego pokolenia na wojnę; posłał też z nimi Fineesa, syna Eleazara kapłana, na wojnę, a naczynia święte, i trąby do trąbienia były w rękę jego. ⁷Tedy zwiedli bitwę z Madyjanitami, jako rozkazał Pan Mojżeszowi, i pobili wszystkie mężczyzny. ⁸Króle też Madyjańskie pobili między innymi pobitymi ich, Ewiego, i Rechema, i Sura, i Hura, i Rebaha, pięciu królów Madyjańskich, i Balaama, syna Beorowego, zabili mieczem. ⁹I pobrali w niewolę synowie Izraelscy żony Madyjańczyków, i dziatki ich, i wszystko bydło ich, i wszystkie trzody ich, i wszystkie majątności ich pobrali; ¹⁰A wszystkie miasta ich, w których mieszkali, i wszystkie zamki ich popalili ogniem; ¹¹I pobrali wszystkie łupy, i wszystkie plony z ludzi, i z bydła, ¹²I przywiedli do Mojżesza i do Eleazara kapłana, i do zgromadzenia synów Izraelskich więźnie, i łupy, i korzyści do obozu na pola Moabskie, które są nad Jordanem przeciw Jerychu. ¹³I wyszli Mojżesz i Eleazar kapłan, i wszystkie księżęta zgromadzenia przeciwko nim przed obóz. ¹⁴I rozgniewał się bardzo Mojżesz na hetmany wojska onego, na pułkowniki, i na rotmistrze, którzy się byli wrócili z onej bitwy. ¹⁵I mówił do nich Mojżesz: Przecześnieście żywo zachowali wszystkie niewiasty? ¹⁶Gdyż te są, które synom Izraelskim za radą Balaamową dały przyczynę do przestępstwa przeciw Panu przy bałwanie Fegor, skąd była przysłała plaga na zgromadzenie Pańskie. ¹⁷Przetoż teraz pozabijajcie wszystkie mężczyzny z dzieci, i każdą niewiastę, która poznała męża, obcując z nim, zabijcie; ¹⁸Ale wszystkie dziewczeczki z białych głów, które nie poznały łoża męskiego, żywo zachowajcie sobie. ¹⁹A wy sami zostańcie w namięczach za obozem przez siedem dni; każdy, który kogo zabił, i który się dotykał zabitego, oczyścicie się dnia trzeciego a dnia siódmego, siebie i więźnie wasze; ²⁰I wszelką szatę, i wszelkie naczynie skórzane, i wszystko, co urobiono z koziej sierści, i wszelkie naczynie drzewiane oczyścicie. ²¹I rzekł Eleazar kapłan do żołnierstwa, które chodziło na wojnę: Tać jest ustawa zakonna, którą był rozkazał Pan Mojżeszowi: ²²Złoto jednak i srebro, miedź, żelazo, cynę i ołów; ²³I każdą rzecz, która znieść może ogień, wyprawicie przez ogień, a będzie oczyszczona, wszakże pierwej wodą oczyszczenia będzie oczyszczona; ale wszystko, co nie może znieść ognia, wodą oczyścicie. ²⁴Upierzecie też szaty wasze dnia siódmego, i czystymi będziecie, a potem wnijdziecie do obozu. ²⁵Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²⁶Zbierz sumnę korzyści pobranych z ludzi i z bydła, ty i Eleazar kapłan, i przedniejsi z ojców w ludu; ²⁷I rozdzielisz te łupy na dwie części, między żołnierze, którzy na wojnę wychodzą

li, i między wszystko zgromadzenie. ²⁸Odbierzesz też dział na Pana od mężów rycerskich, którzy byli wyszli na wojnę, po jednym od pięciu set, z ludzi, i z wołów, i z osłów, i z owiec; ²⁹A z połowy ich weźmiecie, i oddacie Eleazarowi kapłanowi na ofiarę podnoszenia Panu. ³⁰A z połowy synów Izraelskich weźmiesz jedną część z pięciudziesiąt, z ludzi, z wołów, z osłów, i z owiec, i z wszelkiego bydła, i oddasz to Lewitom trzymającym straż w przybytku Pańskim. ³¹I uczynił Mojżesz i Eleazar kapłan, jako rozkazał Pan Mojżeszowi. ³²A było onej korzyści z pozostałych łupów, które rozchwycił lud wojenny: Owiec sześć kroć sto tysięcy, i siedemdziesiąt tysięcy i pięć tysięcy; ³³Wołów zaś, siedemdziesiąt i dwa tysiące; ³⁴A osłów sześćdziesiąt tysięcy i jeden. ³⁵A ludzi z białych głów, które nie poznały obcowania z mężem, wszystkich było trzydzieści i dwa tysiące. ³⁶I dostała się połowa działu tym, co wychodzili na wojnę, liczba owiec trzy kroć sto tysięcy, i trzydzieści tysięcy, i siedem tysięcy i pięć set. ³⁷Dostało się też działu na Pana owiec sześć set, siedemdziesiąt i pięć; ³⁸A z wołów trzydzieści i sześć tysięcy, a działu z nich Panu siedemdziesiąt i dwa; ³⁹Ośłów też trzydzieści tysięcy i pięć set, a działu z nich Panu sześćdziesiąt i jeden. ⁴⁰Przytem ludu szesnaście tysięcy, a działu z nich Panu trzydzieści i dwoje ludzi. ⁴¹I oddał Mojżesz dział na ofiarę Panu, Eleazarowi kapłanowi, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ⁴²A z drugiej połowy synów Izraelskich, którą wziął Mojżesz od mężów, którzy byli wyszli na wojnę. ⁴³(A połowa należąca zgromadzeniu, była: Owiec trzy kroć sto tysięcy, i trzydzieści tysięcy, siedem tysięcy i pięć set; ⁴⁴A wołów trzydzieści i sześć tysięcy; ⁴⁵A osłów trzydzieści tysięcy i pięć set; ⁴⁶A ludu szesnaście tysięcy.) ⁴⁷Wziął Mojżesz z tej połowy należącej synom Izraelskim, jedną część z pięciudziesiąt, z ludzi, i z bydła, i dał to Lewitom trzymającym straż przybytku Pańskiego, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ⁴⁸Tedy przyszli do Mojżesza hetmani wojska, pułkownicy, i rotmistrze. ⁴⁹I mówili do niego: My słudzy twoi przynieśliśmy poczet mężów wojennych, którzy byli pod sprawą naszą, a nie zginął z nas i jeden. ⁵⁰A tak przynieśliśmy tu na ofiarę Panu, każdy czego nabył, naczynie złote, zapony, i manele, pierścienie, i nausznicę, i łańcuszki, dla oczyszczenia dusz naszych przed Panem. ⁵¹Odebrał tedy Mojżesz i Eleazar kapłan ono złoto od nich z wszelakiem naczyniem z niego urobionym. ⁵²A było onego wszystkiego złota ofiarowanego, które ofiarowali Panu, szesnaście tysięcy, siedem set i pięćdziesiąt syklów od pułkowników i od rotmistrzów. ⁵³(Bo żołnierze, co łupem dostali, sobie otrzymali.) ⁵⁴A wzięwszy Mojżesz i Eleazar kapłan ono złoto od pułkowników i rotmistrzów, wnieśli je do namiotu zgromadzenia, na pamiątkę synów Izraelskich przed Panem.

32I mieli synowie Rubenowi, i synowie Gadowi bydła bardzo wiele; a obaczywszy ziemię Jazer i ziemię Galaad, że miejsce ono było sposobne dla bydła, ²Przyszli ciż synowie Gadowi, i synowie Rubenowi, i mówili do Mojżesza

i do Eleazara kapłana, i do książąt zgromadzenia, i rzekli: ³Ziemia Ataret i Dybon, i Jazer, i Nemra, i Hesebon, i Eleale, i Seban, i Nebo, i Beon: ⁴Ziemia, którą zwojował Pan przed zgromadzeniem Izraelskim, jest ziemia sposobna dla bydła, a my służy twoi mamy bydła wiele. Przetoż rzekli: ⁵Jeżeliśmy znaleźli łaskę przed oczyma twemi, niechże będzie dana ta ziemia sługom twym na osiadłość, a niech nie chodzimy za Jordan. ⁶Tedy odpowiedział Mojżesz synom Gadowym, i synom Rubenowym: Więc bracia wasi pójdą na wojnę, a wy tu siedzieć będziecie? ⁷Czemuż psujecie serce synom Izraelskim, żeby nie szli do ziemi, którą im dał Pan? ⁸Takci uczynili ojcowie wasi, gdym je był posłał z Kades Barne ku przespiewaniu tej ziemi; ⁹Bo gdy przyszedli aż do doliny Eschol, obejrawszy onę ziemię popsowali serce synom Izraelskim, aby nie szli do ziemi, którą im dał Pan; ¹⁰Skąd zapaliwszy się gniewem Pan, dnia onego przysiągł, mówiąc: ¹¹Zaiste nie oglądają ludzie ci, którzy wyszli z Egiptu, od dwudziestu lat i wyżej, tej ziemi, o którąm przysiągł Abrahamowi, Izaakowi, i Jakóbowi, przeto iż mię cale nie naśladowali; ¹²Oprócz Kaleba, syna Jefunowego, Kenezejczyka, i Jozuego, syna Nunowego, ponieważ ci cale naśladowali Pana. ¹³I zapalił się gniewem Pan na Izraela, i sprawił, że się tulali po puszczy przez czterdzieści lat, aż poginał wszystek on naród, który czynił źle przed oczyma Pańskimi. ¹⁴A oto, wy powstałście miasto ojców waszych, plemię ludzi grzesznych, abyście jeszcze przyczynili gniewu zapalczywości Pańskiej przeciwko Izraelowi. ¹⁵Bo jeżeli się odwróćcie od naśladowania jego, tedy on też zaniecha go jeszcze na tej puszczy; a tak wy zgubicie ten wszystek lud. ¹⁶Tedy przystąpiwszy do niego rzekli: Obory bydłu i dobytкови naszemu, i miasta działkom naszym tu pobudujemy; ¹⁷Ale sami zbrojno ochotnie pójdziemy przed syny Izraelskimi, aż je zaprowadzimy na miejsce ich, a działki nasze będą mieszkały w mieściech obronnych dla obywateli tej ziemi. ¹⁸Nie wrócimy się do domów naszych, aż posiadą synowie Izraelscy każdy dziedzictwo swoje; ¹⁹Ani weźmiemy dziedzictwa z nimi za Jordanem i dalej, ponieważ przychodzi dziedzictwo nasze na nas z tej strony Jordanu na wschód słońca. ²⁰I rzekł im Mojżesz: Jeżeliż uczynicie, coście rzekli, a pójdziecie zbrojno przed obliczem Pańskim na wojnę; ²¹I pójdzie każdy z was zbrojno za Jordan przed oblicznością Pańską, a żeby wypędził nieprzyjacioły swoje od oblicza swego; ²²I aż będzie poddana ziemia ona Panu, a potem się wróćcie, i będziecie bez winy przed Panem i przed Izraelem: tedy wam będzie ta ziemia za osiadłość przed obliczem Pańskim. ²³Ale jeżeli tego nie uczynicie, oto zgrzeszycie Panu, a wiedźcie, że grzech wasz znajdzie was. ²⁴Budujcież tedy miasta działkom waszym, i obory bydłu waszemu, a co wyszło z ust waszych, uczynicie. ²⁵Tedy rzekli synowie Gadowi, i synowie Rubenowi do Mojżesza, mówiąc: Służy twoi uczynią, jako pan nasz rozkazuje. ²⁶Działki nasze, i żony nasze, stada nasze, i wszystkie bydła nasze, zostaną tu w mieściech Galaadzkich; ²⁷Ale służy twoi pójdą wszyscy zbrojno przed Panem na wojnę,

jako pan nasz mówi. ²⁸I przykazał o nich Mojżesz Eleazarowi kapłanowi, i Jozuemu, synowi Nunowemu, i książętom ojców pokoleń synów Izraelskich, ²⁹I rzekł im: Jeżeli przejdą synowie Gadowi, i synowie Rubenowi z wami za Jordan, wszyscy zbrojno na wojnę przed Panem, a będzie pohodowana ziemia przed wami, tedy im dacie ziemię Galaad w dziedzictwo; ³⁰Ale jeżeli nie zbrojno z wami przejdą, tedy niech mają dziedzictwo między wami w ziemi Chananejskiej. ³¹I odpowiedzieli synowie Gadowi, i synowie Rubenowi, mówiąc: Co wyrzekł Pan do sług swoich, to uczynimy; ³²Pójdziemy zbrojno przed Panem do ziemi Chananejskiej, a zostanie przy nas osiadłość dziedzictwa naszego z tej strony Jordanu. ³³Dał tedy Mojżesz synom Gadowym, i synom Rubenowym, i połowie pokolenia Manasesa, syna Józefowego, królestwo Sehona, króla Amorejskiego, i królestwo Oga, króla Basańskiego, ziemię z miast jej, z granicami, i miasta ziemi onej w około. ³⁴I pobudowali synowie Gadowi Dybon, i Atarot, i Aroer; ³⁵I Atrot, i Sofan, i Jazer, i Jegba, ³⁶I Betnimer, i Betaran, miasta obronne, i obory dla bydła. ³⁷Synowie też Rubenowi pobudowali Hesebon, i Eleale, i Karyjataim. ³⁸I Nebo, i Baalmeon, odmieniwszy im imiona, także Sabana; i dali imiona insze onym miastom, które pobudowali. ³⁹Wtargnęli też synowie Machyry, syna Manasesowego, do Galaad, a wzięwszy je, wygnali Amorejczyka, który tam mieszkał. ⁴⁰I dał Mojżesz Galaad Machyrowi, synowi Manasesowemu, i mieszkał w nim. ⁴¹Potem Jair, syn Manasesów, wtargnął, i pobrał wsi ich, które przeważał Chawot Jair. ⁴²Także Nobe wtargnął, i wziął Kanat z jego wsiami, i nazwał je Nobe od imienia swego.

33Teć są ciągnięcia synów Izraelskich, którzy wyszli z ziemi Egipskiej według hufów swych pod sprawą Mojżesza i Aarona. ²I spisał Mojżesz wychodzenia ich, i stanowiska ich według rozkazania Pańskiego. A teć są ciągnięcia ich, i stanowiska ich: ³Naprzód wyciągnąwszy z Ramesses, miesiąca pierwszego, piętnastego dnia tegoż pierwszego miesiąca, naza jutrz po święcie przejścia, wyszli synowie Izraelscy ręką wyniosłą przed oczyma wszystkich Egipczanów; ⁴Gdy Egipcianie grzebli one, które był Pan między nimi pomordował, to jest, wszystko pierworodztwo, i gdy nad bogami ich wykonał Pan sądy. ⁵Ruszywszy się tedy synowie Izraelscy z Ramesses, położyli się obozem w Suchot. ⁶Ruszywszy się z Suchot, położyli się obozem w Etam, które jest przy końcu puszczy. ⁷A ruszywszy się z Etam, nawrócili się do Fihahyrot, które jest przeciw Baal-sefon, i położyli się obozem przed Migdolem. ⁸A ruszywszy się z Fihahyrot, przeszli przez pośrodek morza na puszcza, i uszedłszy trzy dni drogi po puszczy Etam, położyli się obozem w Mara. ⁹A ruszywszy się z Mara, przyszedli do Elim; a w Elim było dwanaście źródeł wód, i siedemdziesiąt drzew palmowych, i położyli się tam obozem. ¹⁰A ruszywszy się z Elim, położyli się obozem nad morzem czerwonym. ¹¹A ruszywszy się od morza czerwonego, położyli się obozem na puszczy Syn. ¹²A ruszywszy się z puszczy Syn,

położyli się obozem w Dafka. ¹³A ruszywszy się z Dafka, położyli się obozem w Alus. ¹⁴A ruszywszy się z Alus, położyli się obozem w Rafidym, gdzie nie miał lud wód dla napoju. ¹⁵A ruszywszy się z Rafidym, położyli się obozem na puszczy Synaj. ¹⁶A ruszywszy się z puszczy Synaj, położyli się obozem w Kibrot hataawa. ¹⁷A ruszywszy się z Kibrot hataawa, położyli się obozem w Hezerot. ¹⁸A ruszywszy się z Hezerot, położyli się obozem w Retma. ¹⁹A ruszywszy się z Retma, położyli się obozem w Remmon Fares. ²⁰A ruszywszy się z Remmon Fares, położyli się obozem w Lebna. ²¹A ruszywszy się z Lebna, położyli się obozem w Ressa. ²²A ruszywszy się z Ressa, położyli się obozem w Kieelata. ²³A ruszywszy się z Kieelata, położyli się obozem na górze Sefer. ²⁴A ruszywszy się z góry Sefer, położyli się obozem w Charada. ²⁵A ruszywszy się z Charada, położyli się obozem w Makelot. ²⁶A ruszywszy się z Makelot, położyli się obozem w Tahat. ²⁷A ruszywszy się z Tahatu, położyli się obozem w Tare. ²⁸A ruszywszy się z Tare, położyli się obozem w Metka. ²⁹A ruszywszy się z Metka, położyli się obozem w Hesman. ³⁰A ruszywszy się z Hesman, położyli się obozem w Moserot. ³¹A ruszywszy się z Moserot, położyli się obozem w Benejaakan. ³²A ruszywszy się z Benejaakan, położyli się obozem w Horgidgad. ³³A ruszywszy się z Horgidgad, położyli się obozem u Jotbata. ³⁴A ruszywszy się z Jotbata, położyli się obozem w Habrona. ³⁵A ruszywszy się z Habrona, położyli się obozem w Asyjongaber. ³⁶A ruszywszy się z Asyjongaber, położyli się obozem na puszczy Syn, która jest Kades. ³⁷A ruszywszy się z Kades, położyli się obozem na górze Hor, na granicach ziemi Edomskiej. ³⁸Tedy wstąpił Aaron kapłan na górę Hor według rozkazania Pańskiego, i tam umarł roku czterdziestego po wyjściu synów Izraelskich z ziemi Egipskiej, miesiąca piątego, pierwszego dnia onego miesiąca. ³⁹A miał Aaron sto dwadzieścia i trzy lat, gdy umarł na górze Hor. ⁴⁰Tam usłyszał Chananejczyk, król Arad, który mieszkał na południe, w ziemi Chananejkiej, że ciągnęli synowie Izraelscy. ⁴¹A ruszywszy się z góry Hor, położyli się obozem w Salmona. ⁴²A ruszywszy się z Salmona, położyli się obozem w Funon. ⁴³A ruszywszy się z Funon, położyli się obozem w Obot. ⁴⁴A ruszywszy się z Obot, położyli się obozem przy pagórkach Abarym, na granicy Moabskiej. ⁴⁵A ruszywszy się z Abarym, położyli się obozem w Dybon Gat. ⁴⁶A ruszywszy się z Dybon Gat, położyli się obozem w Helmon Dyblataim. ⁴⁷A ruszywszy się z Helmon Dyblataim, położyli się obozem na górach Abarym, przeciwko Nebo. ⁴⁸A ruszywszy się z gór Abarym, położyli się obozem na polach Moabskich, nad Jordanem, przeciw Jerychu. ⁴⁹I tam się położyli nad Jordanem, od Betiesymot aż do Abelsytym, na polach Moabskich. ⁵⁰I rzekł Pan do Mojżesza na polach Moabskich, nad Jordanem, przeciw Jerychu, mówiąc: ⁵¹Mów do synów Izraelskich, a powiedz im: Gdy przejdziecie za Jordan do ziemi Chananejkiej, ⁵²Tedy wypędźcie wszystkie obywateli onej ziemi od oblicza waszego, i wytraćcie wszystkie malowania ich, i wszystkie ob-

razy bałwanów ich wygubcie, także wszystkie wyżyny ich spustoszcicie. ⁵³A wypędziwszy obywateli ziemi, mieszkańcy będziecie w niej; bom wam dał tę ziemię w dziedzictwo. ⁵⁴I weźmiecie w dziedzictwo tę ziemię losem, według domów waszych; których więcej, tym większe dziedzictwo dacie, a których mniej, tym mniejsze dziedzictwo dacie, a które re miejsce losem na kogo przypadnie, to mieć będzie; według pokolenia ojców waszych dziedzictwo brać będziecie. ⁵⁵Ale jeźliż nie wypędzicie obywateli tej ziemi od oblicza waszego, tedy oni, które pozostawicie z nich, będą wam jako żądła w oczach waszych, i jako ciernie na boki wasze, i będą was trapić w tej ziemi, w której wy mieszkać będziecie. ⁵⁶I stanie się, że com umyślił onym uczynić, wam uczynię.

34 Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ²Rozkaż synom Izraelskim, a powiedz im: Gdy wnijdziecie do ziemi Chananejkiej, (tać jest ziemia, która się wam dostanie za dziedzictwo, ziemia Chananejska z granicami swemi.) ³Tedy będzie granica wasza ku południowi, od puszczy Syn aż do granic Edomskich, która granica południowa pójdzie od brzegu morza słonego na wschód słońca. ⁴I okrąży ta granica od południa do Maaleakrabim, i pójdzie aż ku puszczy Syn, i pójdzie od południa do Kades Barne; a stamtąd wynijdzie do wsi Addar, i pójdzie aż do Asmon. ⁵A zakrąży ta granica od Asmon aż do rzeki Egipskiej, a skończy się na zachód. ⁶Zachodnią zaś granicę będziecie mieli morze wielkie; to wam będzie granicą od zachodu. ⁷To zaś wasza będzie granica północna; od morza wielkiego wymierzycie sobie do góry Hor. ⁸Potem od góry Hor wymierzycie granice, aż gdzie wchodzi do Hemat; a będą się kończyć granice aż do Sedada. ⁹I pójdzie ta granica aż do Zefronu, a skończy się u wsi Enan; tę będziecie mieć granice północną. ¹⁰Granice też od wschodu wymierzycie od wsi Enan aż do Sefama. ¹¹A pójdzie ta granica od Sefama aż do Reblat, od wschodu miasta Ain; i uda się ta granica i dojdzie do brzegu morza Cyneret na wschód słońca. ¹²A przyjdzie ta granica aż ku Jordanu, a skończy się u morza słonego. Tać będzie ziemia wasza w granicach swoich w około. ¹³Tedy oznajmił Mojżesz synom Izraelskim, mówiąc: Tać jest ziemia, którą dziedzicznie otrzymacie losem, jako rozkazał Pan, abym ją dał dziewięciorgu pokoleniu, i połowie pokolenia Manasesowego. ¹⁴Bo wzięło pokolenie synów Rubenowych według domów ojców swych, i pokolenie synów Gadowych według domów ojców swych, i połowa pokolenia Manasesowego wzięli dziedzictwo swoje. ¹⁵Dwa pokolenia, i pół pokolenia, wzięły dziedzictwo swoje z tej strony Jordanu przeciw Jerychu, ku stronie na wschód słońca. ¹⁶I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁷Teć są imiona mężów, którzy wam podziela w dziedzictwo ziemię: Eleazar kapłan, i Jozue, syn Nunów. ¹⁸Księcia także jednego z każdego pokolenia weźmiecie dla podzielenia w dziedzictwo ziemi. ¹⁹A teć są imiona tych mężów: z pokolenia Juda Kaleb, syn Jefunów; ²⁰A z pokolenia synów Symeonowych

Samuel, syn Ammiudów. ²¹Z pokolenia Benjamin Eliad, syn Chaselenów. ²²A z pokolenia synów Danowych książę Buki, syn Jogolów. ²³Z synów Józefowych z pokolenia synów Manasesowych książę Haniel, syn Efordów. ²⁴A z pokolenia synów Efraimowych książę Chemuel, syn Seftanów. ²⁵Z pokolenia zaś Zabulonowego książę Elisafan, syn Farnatów. ²⁶A z pokolenia synów Isascharowych książę Faltijel, syn Ozanów. ²⁷Z pokolenia synów Aserowych książę Ahiud, syn Salomiego. ²⁸A z pokolenia synów Neftalimowych książę Fedael, syn Ammiudów. ²⁹Ciś są, którym rozkazał Pan, aby dali dziedzictwo synom Izraelskim w ziemi Chananej-skiej.

35I rzekł Pan do Mojżesza na polach Moabskich, nad Jordanem przeciw Jerychowi, mówiąc: ²Rozkaż synom Izraelskim, aby dali Lewitom z dziedzictwa osiadłości swojej miasta do mieszkania, i przedmieścia około miast ich oddacie Lewitom. ³I będą mieli miasta sobie do mieszkania, a przedmieścia ich będą im dla bydła ich, i dla majetności ich, i dla wszystkiego dobytku ich. ⁴A przedmieścia miast, które dacie Lewitom, od muru miejskiego pójdą na tysiąc łokci wszędy w około. ⁵Przełoż wymierzycie za każdym miastem dwa tysiące łokci na wschód słońca, na południe też dwa tysiące łokci, także na zachód dwa tysiące łokci, i na północy dwa tysiące łokci, a miasto w pośrodku będzie; takoweć będą przedmieścia miast ich. ⁶A między temi miasta, które dacie Lewitom, sześć miast będą dla ucieczki, które dacie, aby tam uciekał mężobójca; a nad te dacie im czterdzieści miast i dwa. ⁷Tak iż wszystkich miast, które Lewitom dacie, będzie czterdzieści i osiem miast i z przedmieściami ich. ⁸A miast, które dacie z dzierżaw synów Izraelskich, od tych, którzy więcej mają, więcej dacie, a od tych, którzy mniej mają, dacie mniej; każdy według miary dziedzictwa swego, które posiędzie, udzieli z miast swoich Lewitom. ⁹Zatem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: ¹⁰Mów do synów Izraelskich, i rzecz im: Gdy przejdziecie przez Jordan do ziemi Chananej-skiej. ¹¹Postanowcież sobie miasta; miasta dla ucieczki mieć będziecie, aby tam uciekał mężobójca, któryby zabił kogo z nieobaczenia. ¹²A będą wam te miasta dla ucieczki przed powinowatym zabitego, aby nie dał gardła ten co zabił, póki by nie stanął przed zgromadzeniem na sąd. ¹³A miast, które odłączycie, sześć miast dla ucieczki mieć będziecie. ¹⁴Trzy miasta dacie z tej strony Jordanu, a trzy miasta dacie w ziemi Chananej-skiej; te miasta dla ucieczki będą. ¹⁵Synom Izraelskim, i przychodniowi, i mieszkającemu między nimi, będą te sześć miast do ucieczki, aby tam uciekł każdy, kto by zabił człowieka z nieobaczenia. ¹⁶Wszakże, jeźliby go żelazną bronią uderzył, tak żeby umarł, mężobójcą jest; śmiercią umrze on mężobójca. ¹⁷Albo jeźliby mając kamień w rękę, którym by mógł zabić, uderzył go, tak żeby umarł, mężobójcą jest; śmiercią umrze on mężobójca. ¹⁸Także jeźliby mając w rękę drewno, którym by mógł zabić, uderzył go, i umarłby, mężobójcą jest; śmiercią umrze on mężobój-

ca. ¹⁹Powinowaty zabitego zabije tego mężobójcę; gdziekolwiek się z nim spotka, on zabije go. ²⁰A jeźliby kogo z nienawiści popchnął, albo nań czem cisnął z zasadzki, a umarłby; ²¹Albo jeźliby go z waśni uderzył ręką swoją, a umarłby, śmiercią umrze ten, który uderzył, mężobójcą jest; powinny zabitego zabije mężobójcę, gdziekolwiek go trafi. ²²Ale jeźliby z przygody bez waśni kogo popchnął, albo by nań cisnął czemkolwiek nie umyślnie; ²³Albo jeźliby jakim kamieniem, od którego by mógł umrzeć, rzucił nań z nieobaczenia, a umarłby, nie będąc mu nieprzyjacielem, ani szukając jego złego: ²⁴Tedy rozsądek uczyni zgromadzenie między tym, który zabił, a między powinny zabitego według tego prawa. ²⁵I wybawi zgromadzenie mężobójcę tego z rąk powinno onego zabitego, i każe mu się wrócić zgromadzenie do miasta ucieczki jego, gdzie był uciekł; i tamże będzie mieszkał aż do śmierci kapłana najwyższego, który jest pomazany olejkim świętym. ²⁶A jeźliby wyszedł mężobójca za granice miasta ucieczki swojej, do którego uciekł; ²⁷I trafiłby go powinny zabitego za granicą miasta ucieczki jego, chociażby zabił powinny zabitego mężobójcę onego, nie będzie winien krwi. ²⁸Albowiem w mieście ucieczki swojej mieszkać ma aż do śmierci kapłana najwyższego, a po śmierci kapłana najwyższego wróci się on mężobójca do ziemi osiadłości swojej. ²⁹A będziecie to mieli za ustawę prawną w narodziech waszych, we wszystkich mieszkaniach waszych. ³⁰Ktobykolwiek chciał zabić człowieka, za świadectwem świadków zabije mężobójcę; ale świadek jeden nie będzie mógł świadczyć na skazanie kogo na śmierć. ³¹Nie weźmiecie też okupu za żywot mężobójcy, który zasłużył śmierć; niech śmiercią umrze. ³²Nie weźmiecie też zapłaty od onego, który uciekł do miasta ucieczki swojej, aby się nawrócił na mieszkanie do ziemi swojej, pierwszej niżby kapłan umarł: ³³Byście nie splugawili ziemię, w której będziecie; bo krew takowa splugawiłaby ziemię; a ziemia nie może być oczyszczona od krwi, która jest wylana na niej, jedno krwią tego, który ją przelał. ³⁴Przełoż nie plugawcie ziemi, w której mieszkacie, w której Ja też mieszkam; bom Ja Pan, który mieszkam między synami Izraelskimi.

36Tedy przystąpili mężowie przedniejsi z ojców pokolenia synów Galaada, syna Machyrowego, syna Manasesowego, z domów Józefowych, i mówili przed Mojżeszem, i przed książętą przedniejszymi ojców synów Izraelskich, i rzekli: ²Tobie, panu memu, rozkazał Pan, abys podzielił ziemię w dziedzictwo losem synom Izraelskim; nadto panu memu rozkazano od Pana, abys dał dziedzictwo Salfaada, brata naszego, córkom jego. ³Które jeźliby kto z inszego pokolenia synów Izraelskich wziął za żony, odjęte będzie ich dziedzictwo od dziedzictwa ojców naszych, a przyłączy się do dziedzictwa onego pokolenia, do którego by je wzięto za żony, a tak z losu dziedzictwa naszego ubędzie. ⁴A gdy przyjdzie miłościwe lato synom Izraelskim, tedy przyłączone będzie dziedzictwo ich do dziedzictwa onego pokolenia, do którego by poszły za mąż; a tak od dziedzictwa poko-

lenia ojców naszych odjęte będzie dziedzictwo ich. ⁵Tedy powiedział Mojżesz synom Izraelskim według słowa Pańskiego, mówiąc: Dobrze mówi pokolenie synów Józefowych. ⁶Toć to jest, co rozkazał Pan o córkach Salfaadowych, mówiąc: Jako się im upodoba, niech idą za męż; tylko w domu pokolenia ojców swoich niech idą za męż. ⁷Aby nie było przenoszone dziedzictwo synów Izraelskich z pokolenia na pokolenie; bo każdy z synów Izraelskich zostawać ma przy dziedzictwie pokolenia ojców swych. ⁸I każda córka, która by miała dziedzictwo z pokoleń synów Izraelskich, za kogokolwiek z domu pokolenia ojca swego pójdzie, żeby otrzymali dziedziczenie synowie Izraelscy, każdy dziedzictwo ojców swych. ⁹Bo nie ma być przenoszone dziedzictwo, z pokolenia na pokolenie insze; ale każdy przy dziedzictwie swoim zostać ma z pokolenia synów Izraelskich. ¹⁰Jako tedy rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczyniły córki Salfaadowe. ¹¹Bo Mahala, Tersa, i Hegła, i Melcha, i Noa, córki Salfaadowe, szły za męż, za syny stryjów swoich. ¹²W domy synów Manasesa, syna Józefowego poszły za męż; i tak zostało dziedzictwo ich przy pokoleniu domu ojca ich. ¹³Teć są przykazania i prawa, które rozkazał Pan przez Mojżesza synom Izraelskim na polach Moabskich, nad Jordanem przeciw Jerychowi.

V Mojżeszowa

1Teć są słowa, które mówił Mojżesz do wszystkiego Izraela przed Jordanem na puszcy, na równinie przeciw morzu czerwonemu, między Faran, i między Tofel, i Laban, i Haserot, i Dyzahab. **2**A jest jedenaście dni drogi od Horebu przez górę Seir aż do Kades Barne. **3**I stało się czterdziestego roku, jedenastego miesiąca, pierwszego dnia tegoż miesiąca, że opowiedział Mojżesz synom Izraelskim to wszystko, co mu był rozkazał Pan do nich. **4**Gdy poraził Sehona, króla Amorejskiego, który mieszkał w Hesebon, i Oga, króla Basańskiego, który mieszkał w Astarot w Edrej. **5**Przed Jordanem w ziemi Moabskiej począł Mojżesz wykladać ten zakon, mówiąc: **6**Pan, Bóg nasz, mówił do nas na górze Horeb, i rzekł: Dosycieście mieszkali na tej górze. **7**Obróćcież się, a ciągnąc idźcie do góry Amorejskiej, i na wszystkie miejsca pograniczne jej, na równiny, na góry, i na doliny, i ku południowi, i ku brzegu morskiemu, ku ziemi Chananejkiej, i do Libanu, aż do wielkiej rzeki, rzeki Eufrates. **8**Oto, dałem wam tę ziemię; wnikdźcie a posiadźcie tę ziemię, o którą przysiągł Pan ojcom waszym, Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, iż im ją dać miał, i nasieniu ich po nich. **9**I rzekłem do was na on czas, mówiąc: Nie mogę sam nosić was. **10**Pan, Bóg wasz, rozmnożył was, a otoście dziś jako gwiazdy niebieskie w mnóstwie swoim. **11**Pan, Bóg ojców waszych, niech rozmnoży was nad to, jakoście teraz, tysiąc kroć więcej; i niech was błogosławi, jako wam obiecał. **12**Jakoż sam nosić mam ciężką pracę około was, i brzemie wasze, i swary wasze? **13**Obierzcie z siebie mężę mądre i umiejętnę a doświadczone w pokoleniach waszych, a postanowią je przełożonymi nad wami. **14**Tedyście mi odpowiedzieli, i rzekliście: Dobra rzecz, którąś rozkazał uczynić. **15**I obrałem przedniejsze z pokoleń waszych, mężę mądre, i doświadczone, i postanowiłem je przełożonymi nad wami: tysięczniki, i setniki, i pięćdziesiątniki, i dziesiątniki, i rządce w pokoleniach waszych. **16**I rozkazałem sędziom waszym na on czas, mówiąc: Wysłuchujajcie spraw między bracią waszą, i sądźcie sprawiedliwie między mężem i między bratem jego, i między przychodniem jego. **17**Nie miejcie względu na osoby przy sądzie; tak małego jako wielkiego wysłuchujajcie; nie bójcie się nikogo, albowiem sąd Boży jest; a jeżeliby co przytrudniejszym było na was, odniesiecie do mnie, a ja tego przesłucham. **18**I przykazałem wam na on czas wszystko, coście czynić mieli. **19**Potem

ruszywszy się z Horeb przeszliśmy wszystkę onę pustynią wielką i straszną, którąście widzieli, idąc drogą ku górze Amorejskiej, jako nam był rozkazał Pan, Bóg nasz, i przyszliśmy aż do Kades Barne **20**I rzekłem do was: Przyszlicie aż do góry Amorejczyka, którego Pan, Bóg nasz, dawa nam. **21**Oto, podawa Pan, Bóg twój, tobie tę ziemię; idźże, a posiadź ją, jakoć powiedział Pan, Bóg ojców twoich, nie bój się ani się lękaj. **22**I przyszlicie do mnie wszyscy, a mówiliście: Poślijmy mężę przed sobą, którzy by nam przespiegowali ziemię, i dali nam pewną sprawę, którą byśmy drogą do niej wnikdź mieli, i miasta, do których byśmy weszli. **23**Co gdy mi się podobało, obrałem z was dwanaście mężów, po jednym mężu z każdego pokolenia. **24**Którzy odszedłszy weszli na górę, a przyszli aż do doliny Eschol, i przespiegowali ziemię. **25**Nabrali też z sobą owocu onej ziemi, i przynieśli do nas, i dali nam o tem sprawę, a powiedzieli: Dobra jest ziemia, którą nam dawa Pan, Bóg nasz. **26**Aleście nie chcieli iść: leczeście byli odpornymi słowu Pana, Boga waszego. **27**I szemraliście w namiectach waszych, mówiąc: Iż nas Pan miał w nienawiści, wywiódł nas z ziemi Egipskiej, aby nas podał w ręce Amorejczyka, i wygubił nas. **28**Dokądże iść mamy? Bracia nasi zepsowali nam serce, mówiąc: Lud ten większy i roślejszy jest, niżli my, miasta wielkie, i wymurowane aż ku niebu, a nad to, syny olbrzymów widzieliśmy tam. **29**Alem ja mówił do was: Nie lękajcie się, ani się ich bójcie. **30**Pan, Bóg wasz, który idzie przed wami, walczyć będzie za was, tak jako wam uczynił w Egipcie przed oczyma waszemi. **31**Także i na puszcy, gdzieś widział, jako cię nosił Pan, Bóg twój, jako nosi ojciec syna swego, w onej wszystkiej drodze, którąście szli, ażeście przyszli na to miejsce. **32**Lecz ani tak uwierzyliście Panu, Bogu waszemu. **33**Który chodził przed wami w drodze, przepatrując wam miejsce do stanowienia obozu, w nocy w ogniu, aby wam ukazał drogę którą byście iść mieli, we dnie zaś w obłoku. **34**I usłyszał Pan głos słów waszych, a rozgniewał się bardzo, i przysiągł, mówiąc: **35**Zaiste żaden z ludu tego narodu złego, nie ogląda onej ziemi dobrej, którąm przysiągł dać ojcom waszym; **36**Oprócz Kaleba, syna Jefunowego, ten ją ogląda, i temu dam ziemię, którą deptał, i synom jego, przeto że cale szedł za Panem. **37**Także i na mię rozgniewał się Pan dla was, mówiąc: I ty tam nie wnikdziesz. **38**Jozue, syn Nunów, któryć służy, ten tam wnikdzie, tegoż utwierdza; bo ją on w dziedzictwo po-

da Izraelowi. ³⁹Dziatki też wasze, o którycheście mówili, że będą podane na łup, także synowi wasi, którzy dziś nie wiedzą dobrego ani złego, ci tam wnijdą i onym ją dam, a oni ją dziedzicznie posiędą; ⁴⁰Ale wy obróciwszy się, idźcie na puszcza, drogą ku morzu czerwonemu. ⁴¹A odpowiadając mówiliście do mnie: Zgrzeszyliśmy Panu; pójdziemy, i walczyć będziemy według tego wszystkiego, jako nam rozkazał Pan, Bóg nasz; i ubrał się każdy z was we zbroje swoje, a chcieliście wnieść na górę. ⁴²Lecz Pan rzekł do mnie: Powiedz im: Nie wstępójdziecie, ani walczyć; bom nie jest w pośrodku was, abyście nie byli porażeni od nieprzyjaciół waszych. ⁴³Co gdym wam opowiedział, nie słuchaliście, aleście odporni byli słowu Pańskiemu, i hardzieście postąpili sobie, a weszliście na górę. ⁴⁴Tedy wyciągnął Amorejczyk, który mieszkał na onej górze, przeciwko wam, i gonili was, jako zwykły pszczoły, i porazili was w Seir aż do Horma. ⁴⁵I wróciwszy się, płakaliście przed Panem; lecz nie wysłuchał Pan głosu waszego, a nie naklonił uszu swoich do was. ⁴⁶Mieszkałiście tedy w Kades przez wiele dni według liczby dni, którycheście tam mieszkali.

2 Potem obróciwszy się, poszliśmy na puszcza, drogą ku morzu czerwonemu, jako mówił Pan do mnie, i krążyliśmy około około góry Seir przez wiele dni. ²Tedy rzekł Pan do mnie, mówiąc: ³Dosycieście już krążyli około tej góry, obróćcież się ku północy; ⁴A ludowi rozkaż mówiąc: Wy wnet pójdziecie przez granice braci waszej, synów Ezawowych, którzy mieszkają w Seir, i będą się was bali; ale się i wy pilnie strzeżcie. ⁵Nie drażnijcież ich; albowiem nie dam wam ziemi ich, ani na stopę nogi, gdyżem w osiadłość dał Ezawowi górę Seir. ⁶Żywność będziecie kupowali u nich za pieniądze, i jeść będziecie; także i wodę od nich kupować będziecie za pieniądze, i pić będziecie. ⁷Albowiem ci Pan, Bóg twój, błogosławił we wszelkiej sprawie rąk twoich, i wiedział drogę twoją na tej puszczy wielkiej; już przez czterdzieści lat Pan, Bóg twój, był z tobą, nie schodził na niczem. ⁸Poszliśmy tedy od braci naszej, synów Ezawowych, mieszkających w Seir, drogą równą od Elat, i od Asyjongaber, a nawróciwszy się udaliśmy się drogą ku puszczy Moabskiej. ⁹I rzekł Pan do mnie: Nie nacieraj na Moabczyki, ani podnoś wojny przeciwko nim; boć nie dam ziemi ich w osiadłość, gdyżem synom Lotowym dał Ar w dziedzictwo. ¹⁰(Emitowie pierwaj mieszkali w niej, lud potężny i wielki, i wysokiego wzrostu, jako Enakimowie; ¹¹Które też za olbrzymy miano, jako Enakimy, a Moabczykowie zwali je Emim. ¹²Także w Seir mieszkali Horejczycy przedtem, które synowie Ezawowi wygnali, i wygładzili je przed sobą, a mieszkali na miejscu ich, jako uczynił Izrael w ziemi osiadłości swojej, którą im dał Pan.) ¹³Wstańcież tedy, a przeprawcie się przez potok Zared; i przeprawiliśmy się przez potok Zared. ¹⁴A czasu, któregośmy chodzili od Kades Barne, ażeśmy się przeprawili przez potok Zared, było trzydzieści i osiem lat, aż wyginął wszystek on naród mężów walecznych z obozu, jako im był przysięgł

Pan. ¹⁵Albowiem ręka Pańska była przeciwko nim na wytracenie ich z obozu, aż ich wygubiła. ¹⁶I stało się, gdy wyginęli wszyscy mężowie waleczni, i pomarli z pośrodku ludu, ¹⁷Że rzekł Pan do mnie, mówiąc: ¹⁸Ty dziś przejdziesz granicę Moabską Ar, ¹⁹I przyjdiesz blisko ku synom Ammonowym; nie nacierajże na nie, ani podnoś wojny przeciwko nim; boć nie dam ziemi synów Ammonowych w osiadłość, ponieważ synom Lotowym dałem ją w dziedzictwo. ²⁰(Tę też ziemię za ziemię olbrzymów miano; albowiem olbrzymowie mieszkali w niej przedtem, które Ammonitowie nazywali Zomzomim; ²¹Lud potężny, i wielki, i wysokiego wzrostu, jako Enakimowie; ale wygubił je Pan przed nimi, a Ammonitowie opanowali je i mieszkali na miejscu ich; ²²Jako uczynił synom Ezawowym mieszkającym w Seir, dla których wytracił Horejczycy przed oblizaniem ich; i wygnali je, i mieszkali na miejscach ich aż po dziś dzień. ²³Hewejczycy także, którzy mieszkali w Aserym aż do Gazy, Kaftorytowie, którzy wyszli z Kaftor, wytracili je, i mieszkali na miejscu ich.) ²⁴Wstawszy tedy idźcie, a przeprawcie się przez potok Arnon; oto, Ja dawałem w ręce twoje Sehona, króla Hesebon Amorejczyka, i ziemię jego, pocznijże ją posiadać, a podnieś przeciwko niemu wojnę. ²⁵Dzisiaj pocznę puszczać strach i bojaźń twoją na ludzie, którzy są pod wszystkim niebem, że gdy usłyszą wieść o tobie, drzeć i lękać się będą przed tobą. ²⁶Tedy posłał posły z puszczy Kademot do Sehona, króla Hesebońskiego, z poselstwem spokojnem, mówiąc: ²⁷Niech przejdę przez ziemię twoją; drogą pospolitą pójdę; nie uchylę się ani na prawo ani na lewo. ²⁸Żywności za pieniądze sprzedasz mi, abym jadł; wody także za pieniądze dasz mi, abym pił; tylko przejdę nogami memi; ²⁹Jako mi uczynili synowie Ezawowi, którzy mieszkają w Seir, i Moabczyki, którzy mieszkają w Ar, ażbyśmy się przeprawili za Jordan, do ziemi, którą Pan, Bóg nasz, dawa nam. ³⁰Ale nie chciał Sehon, król Heseboński, pozwolić nam przejścia przez ziemię swoją; bo był zatwardził Pan, Bóg twój, ducha jego, i stwierdził serce jego, aby go podał w ręce twoje, jako to dziś widzisz. ³¹Tedy rzekł Pan do mnie: Otom ci już począł podawać w moc Sehona, i ziemię jego: pocznijże ją posiadać, abyś odziedziczył ziemię jego. ³²Ruszył się tedy Sehon przeciwko nam, sam i wszystek lud jego, chcąc z nami zwieść bitwę w Jaza; ³³Ale go nam podał Pan, Bóg nasz, w moc, i poraziliśmy go, i syny jego i wszystek lud jego. ³⁴I wzięliśmy wszystkie miasta jego na on czas, i wniwecześmy obrócili wszystkie miasta, mężczyzny i niewiasty, i dzieci, nie zostawiwszy z nich nikogo. ³⁵Tylkośmy bydło pobrali sobie, i korzyści z miast, którycheśmy dobyli. ³⁶Od Aroer, które leży nad brzegiem potoku Arnon, i od miasta, które jest w dolinie aż do Galaad, nie było miasta, które by się nam nie podało; wszystkie podał nam Pan, Bóg nasz. ³⁷Tylkoś do ziemi synów Ammonowych nie dochodził ani do żadnego miejsca przyległego potokowi Jabok, ani do miast na górach, ani do żadnych miejsc, których zakazał Pan, Bóg nasz.

3Potem obróciwszy się szliśmy drogą ku Basan; i wyciągnął przeciwko nam Og, król Basański, sam, i wszystek lud jego, ku bitwie w Edrej. 2Tedy rzekł Pan do mnie: Nie bój się go; bom go dał w ręce twoje, i wszystek lud jego, i ziemię jego, i uczynisz mu, jakoś uczynił Sehonowi, królowi Amorejskiemu, który mieszkał w Hesebon. 3Dał tedy Pan, Bóg nasz, w ręce nasze i Oga, króla Basańskiego, i wszystek lud jego, i porażiliśmy go, tak że nie zostało po nim nikogo. 4Wzięliśmy też wszystkie miasta jego na on czas; nie było miasta, którego byśmy im nie wzięli, sześćdziesiąt miast, wszystkę krainę Argob królestwa Ogowego w Basan. 5Te wszystkie miasta opatrzone były murami wysokimi, bramami, i zaworami, oprócz miasteczek murem nie otoczonych bardzo wiele. 6I spustoszyliśmy je, jakośmy uczynili Sehonowi, królowi Hesebońskiemu, wytraciwszy wszystkie miasta, męża, niewiasty i dzieci. 7Tylko wszystkie bydła i łupy z miast rozebraliśmy między się. 8Wzięliśmy też na on czas ziemię z ręki dwóch królów Amorejskich, która leży z tej strony Jordanu, od rzeki Arnon aż do góry Hermon. 9(Sydończycy zowią Hermon Szyryjon, a Amorejczycy zowią go Sanir.) 10Wszystkie miasta w równinie, i wszystko Galaad, i wszystko Basan aż do Selcha, i Edrej, miasta królestwa Ogowego w Basan. 11Bo tylko sam Og, król Basański pozostał był z olbrzymów; oto, łoża jego łoża żelazne, azaż jeszcze nie jest w Rabbat, synów Ammonowych? dziewięć łokci długość jego, a cztery łokcie szerokość jego na łokieć męski. 12Gdyśmy tedy ziemię tę posiadli na on czas, od Aroer, które jest nad potokiem Arnon, i połowę góry Galaad, i miasta jej dałem Rubenitom, i Gadytom. 13A ostatek Galaadu, i wszystko Basan, królestwa Ogowego, dałem połowie pokolenia Manasesowego, wszystkę krainę Argob, i wszystko Basan, które zowią ziemią olbrzymów. 14Jair, syn Manasesów, posiadał wszystkę krainę Argob aż do granicy Jessury i Machaty; przetoż nazwał ją od imienia swego Basan Hawot Jair, aż do dzisiejszego dnia. 15Machitrowi zaś dałem Galaad. 16A Rubenitom i Gadytom dałem krainę od Galaadu aż do potoku Arnon, pół potoku z pograniczem, aż do potoku Jabok, granicy synów Ammonowych; 17Przytem równinę i Jordan z pograniczem od Cyneret aż do morza pustego, które jest morze słone, pod górą Fazga na wschód słońca. 18I rozkazałem wam na on czas, mówiąc: Pan, Bóg wasz, dał wam tę ziemię, abyście ją dziedzicznie posiadli, a tak zbrojno pójdziecie przed bracią waszą, syny Izraelskimi, wszyscy mężowie duży. 19Tylko żony wasze, i dziatki wasze, i bydła wasze, (gdyż wiem, że dobytku siła macie,) zostaną w mieściech waszych, którym wam dał. 20Aż da odpoczynek Pan braci waszej, jako i wam, że i oni posiedzą ziemię onę, którą Pan, Bóg wasz, dawa im za Jordanem: tedy się wróci każdy do osiadłości swojej, którą wam dał. 21Jozuemu też przykazałem na on czas, mówiąc: Oczy twoje widziały wszystko, co uczynił Pan, Bóg wasz, onym dwom królom; toż uczyni Pan, wszystkim królestwom, do których ty pójdiesz. 22Nie bójcie się ich, ponieważ Pan, Bóg wasz, jest, który walczy

za was. 23I prosiłem Pana na on czas, mówiąc: 24Panie Boże, tyś począł okazywać słudze twemu wielkość twoją, i rękę twoją można; bo któż jest Bogiem na niebie, albo na ziemi, któryby czynić mógł według spraw twoich, i według możliwości twoich? 25Niech przejdę proszę, abym oglądał tę wyborną ziemię, która jest za Jordanem, górę onę wyborną i z Libanem. 26Ale się rozgniewał Pan na mię dla was, i nie wysłuchał mię, i rzekł Pan do mnie: Dostyc masz, nie mówże już więcej do mnie o to. 27Wstąp na wierzch góry Fazga, a podnieś oczy swe ku zachodowi, i ku północy, i ku południowi, i ku wschodowi, a przypatrz się oczyma swemi; bo nie przejdiesz przez ten Jordan; 28Ale porucz to Jozuemu, i umocnij go, a potwierdź go; albowiem on pójdzie przed tym ludem, a on poda im w dziedzictwo ziemię, którą oglądasz. 29A tak mieszkaliśmy w dolinie przeciw Betfegor.

4Teraz tedy, o Izraelu, słuchaj ustaw, i sądów, których ja was uczę, abyście je czyniąc żyli, a wszedłszy posiadli ziemię, którą Pan, Bóg ojców waszych, dawa wam. 2Nie przydadcie do słowa, które ja wam rozkazuje, ani ujmiecie z niego, abyście strzegli przykazań Pana, Boga waszego, które ja wam rozkazuje. 3Oczy wasze widziały, co uczynił Pan dla Baal fegara, jako każdego męża, który się udawał za Baal fegorem, wytracił Pan, Bóg twój, z pośrodku was. 4A wy, którzyście trwali przy Panu, Bogu waszym, życie wszyscy aż do dnia dzisiejszego. 5Patrzcież, żem was nauczał ustaw i sądów, jako mi rozkazał Pan, Bóg mój, abyście tak czynili w ziemi tej, do której wchodzić, abyście ją dziedzicznie posiadli. 6Przestrzegajcież ich tedy, a czynicie je; to bowiem jest mądrość wasza, i rozum wasz przed oczyma narodów; którzy usłyszawszy o tych wszystkich ustawach, rzeką: Tylko ten lud mądry, i rozumny, i naród wielki jest. 7Albowiem któryż naród tak wielki jest, coby mu byli bogowie tak bliscy, jako Pan, Bóg nasz, we wszystkim, ilekroć go wzywamy? 8Albo któryż naród tak wielki, któryby miał ustawy i sądy tak sprawiedliwe, jako wszystek ten zakon, który ja przedkładałam wam dziś? 9A wszakże miej się na pieczy, a strzeż duszy twej pilnie, byś snać nie zapomniał na te rzeczy, które widziały oczy twoje i aby snać nie odstąpiły od serca twego po wszystkie dni żywota twego; i oznajmisz je synom twym, i synom synów twoich. 10Nie zapominaj, żeś onego dnia stał przed oblicznością Pana, Boga twego, na Horeb, gdy mówił Pan do mnie: Zgromadź mi lud, abym im powiedział słowa moje, których się uczyć będą, aby się mnie bali po wszystkie dni, pokąd żyć będą na ziemi, i synów swoich nauczając tego. 11Tedyście przystąpili, a stanęliście pod górą, a ona góra pałała ogniem aż do samego nieba, a była na niej ciemność, obłok i mgła. 12I mówił Pan do was z pośród ognia; głos słów słyszeliście, aleście podobieństwa żadnego nie widzieli oprócz głosu. 13I oznajmił wam przymierze swoje, które rozkazał wam, abyście je czynili, to jest dziesięć słów, które napisał na dwóch tablicach kamiennych. 14Mnie też rozkazał Pan na on czas, abym was nauczał

ustaw i sądów, abyście je czynili w ziemi, do której idziecie, abyście ją dziedzicznie posiadli. ¹⁵A tak strzeżcie pilnie dusz waszych, (gdyżecie nie widzieli żadnego podobieństwa, dnia, którego mówił Pan do was na Horebie z pośrodku ognia,) ¹⁶Abyście się snać nie popsowali, i nie czynili sobie rytego bałwana, albo obrazu wszelkiego podobieństwa, kształtu mężczyzny albo niewiasty; ¹⁷Albo kształtu jakiego zwierzęcia, które jest na ziemi, kształtu wszelkiego ptaka skrzydlastego, który lata po powietrzu; ¹⁸Kształtu wszystkiego tego, co się płaza po ziemi, kształtu wszelkiej ryby, która jest w wodzie pod ziemią. ¹⁹Ani podnoś oczu swych ku niebu, żebyś widząc słońce i miesiąc, i gwiazdy ze wszystkimi zastępy niebieskimi, nie dał się uwieść, abyś się im kłaniał, i służyłbyś im, ponieważ je oddał Pan, Bóg twój, na posługę wszystkim ludziom pod wszystkim niebem. ²⁰Aleć was wziął Pan, i wywiódł was jako z żelaznego pieca, z Egiptu, abyście byli jego ludem dziedzicznym, jako dziś jesteście. ²¹A Pan rozgniewał się na mię dla was, a przysiągł, że nie przejdę przez Jordan, ani wniknę do onej wybornej ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie w dziedzictwo. ²²Bo ja umrę w tej ziemi, ja nie przejdę za Jordan; ale wy przejdziecie, i dziedzicznie osiadziecie tę dobrą ziemię. ²³Strzeżcież się, byście snać nie zapomnieli przymierza Pana, Boga waszego, które uczynił z wami, a nie czynili sobie rytego obrazu na kształt jakiegokolwiek rzeczy, jakoć rozkazał Pan, Bóg twój. ²⁴Albowiem Pan, Bóg twój, jest ogień trawiący, Bóg zawisny. ²⁵Gdy spłodzisz syny i wnuki, a zestarzejecie się w ziemi onej, jeźlibyście się popsowali, a czynilibyście sobie ryte bałwany na kształt jakiegokolwiek rzeczy, i uczynilibyście co złego przed oczyma Pana, Boga waszego, drażniąc go: ²⁶Biorę na świadectwo przeciwko wam dziś niebo i ziemię, iż pewnie w rychle wyginiecie z ziemi, do której pójdziecie przez Jordan, abyście dziedzicznie ją posiadli; nie przedłużycie dni waszych w niej, bo pewnie wytraceni będziecie. ²⁷I rozproszy was Pan między narody, a zostanie was mało między narody, do których zaprowadzi was Pan. ²⁸Tamże będziecie służyli bogom, robocie rąk ludzkich, drewnu i kamieniowi, które ani widzą, ani słyszą, ani wachają. ²⁹A wszakże i tam jeźli szukać będziesz Pana, Boga twego, tedy znajdziesz, będzieszli go szukał całym sercem twojem, i całą duszą swoją. ³⁰Gdy ucisk przyjdzie na cię, a najdą cię te wszystkie rzeczy w ostatnie dni, tedy, nawróciszli się do Pana, Boga twego, a posłusznym będziesz głosowi jego, ³¹(Albowiem Bóg miłosierny Pan, Bóg twój jest) nie opuści cię, ani cię skazi, ani zapomni na przymierze ojców twoich, które im przysiągł. ³²Pytaj się teraz na dni starodawne, które były przed tobą, ode dnia, którego stworzył Bóg człowieka na ziemi; a od jednego końca nieba aż do drugiego końca nieba stawali się kiedy rzecz podobna tej tak wielkiej? albo słuchanoli kiedy co takowego? ³³Słyszali kiedy który naród głos Boga mówiącego z pośrodku ognia, jakoś ty słyszał, a żyw został? ³⁴Albo kusilli się który bóg przyjąć a wziąć sobie naród z pośrodku innego narodu przez pokusy, przez znaki, i przez cuda,

i przez wojny, i przez mocną rękę, i przez ramię wyciągnięte, i w strachach wielkich, według wszystkiego, jako uczynił dla was Pan, Bóg wasz, w Egipcie przed oczyma twemi? ³⁵Tobie to ukazano, abyś wiedział, iż Pan jest Bóg, a nie masz innego oprócz niego. ³⁶Dał ci z nieba słyszeć głos swój, aby cię wyćwiczył, a na ziemi ukazał ci ogień swój wielki, a słowa jego słyszałeś z pośrodku ognia. ³⁷A iż umiłował ojce twoje, obrał nasienie ich po nich, i wywiódł cię przed sobą mocą swoją wielką z Egiptu, ³⁸Aby wygnał narody wielkie i możniejsze nad cię przed twarzą twoją, i wprowadził cię, a dał ci ziemię ich w dziedzictwo, jako to dziś widzisz. ³⁹Wiedźże tedy dziś, a wspomnij na to w sercu twojem, iż Pan jest Bogiem na niebie wysoko, i na ziemi nisko nie masz innego. ⁴⁰A tak przestrzegaj ustaw jego, i przykazań jego, które ja dziś rozkazuję tobie, abyć się dobrze wodziło, i synom twoim po tobie; abyś też przedłużył dni na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie, po wszystkie dni. ⁴¹Tedy oddzielił Mojżesz trzy miasta z tej strony Jordanu na wschód słońca. ⁴²Aby tam uciekał mężobójca, któryby zabił bliźniego swego z nieobaczenia, nie mając go w nienawiści przedtem, aby uciekwszy do jednego z tych miast, żyw został; ⁴³Beser na puszczy, w równinie w ziemi Rubenitów, i Ramot w Galaad między Gadyty, i Golam w Bazan między Manassytami. ⁴⁴Tenci jest zakon, który przedłożył Mojżesz synom Izraelskim. ⁴⁵Te są świadectwa, i ustawy, i sądy, które mówił Mojżesz do synów Izraelskich, gdy wyszli z Egiptu; ⁴⁶Z tej strony Jordanu, w dolinie przeciw Betfegor, w ziemi Sehona, króla Amorejskiego, który mieszkał w Hesebon, którego poraził Mojżesz, i synowie Izraelscy, gdy szli z Egiptu; ⁴⁷I osiedli ziemię jego, i ziemię Oga, króla Basańskiego, dwóch królów Amorejskich, którzy byli z tej strony Jordanu na wschód słońca; ⁴⁸Od Aroer, które jest nad brzegiem potoku Arnon, i aż do góry Syon, która jest Hermon; ⁴⁹I wszystkie pola nad Jordanem na wschód słońca, i aż do morza pustego, pod górą Fazga.

5Tedy zawoławszy Mojżesz wszystkiego Izraela; mówił do nich: Słuchaj Izraelu, ustaw i sądów, które ja dziś mówię w uszy wasze; nauczcie się ich, a przestrzegajcie tego, abyście je czynili. ²Pan, Bóg nasz, uczynił z nami przymierze na górze Horeb. ³Nie z ojcy naszymi uczynił Pan to przymierze, ale z nami, którzyśmy tu dziś wszyscy żywi. ⁴Twarzą w twarz mówił Pan z wami na górze, z pośrodku ognia, ⁵(A jam stał między Panem, i między wami na on czas, abym wam odnosił słowo Pańskie; boście się bali ognia, a nie wstąpiliście na górę) i rzekł: ⁶Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli. ⁷Nie będziesz miał bogów innych przede mną. ⁸Nie czyn sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa tych rzeczy, które są na niebie wzgórze, i które na ziemi nisko, i które w wodach pod ziemią; ⁹Nie będziesz się im kłaniał, ani ich chwalił: bom Ja Pan, Bóg twój, Bóg zawisny w miłości, nawiedzający nieprawość ojców nad syny do trzeciego i do czwartego pokolenia tych, którzy mię nienawidzą;

¹⁰A czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy mię miłują, i strzegą przykazań moich. ¹¹Nie bierz imienia Pana, Boga twego, na daremno: bo się będzie mścił Pan nad tym, który imię jego na daremno bierze. ¹²Przestrzegaj dnia sobotniego, abys go święcił, jakoć rozkazał Pan, Bóg twój. ¹³Przez sześć dni będziesz robił, i wykonasz wszelką robotę twoją; ¹⁴Ale dnia siódmego jest odpocznienie Pana, Boga twego; nie czyn żadnej roboty, ty i syn twój, i córka twoja, i sługa twój, i służebnica twoja, i wół twój, i osiel twój, i każde bydło twoje, i gość twój, który jest w bramach twoich, aby odpoczął sługa twój, i służebnica twoja, jako i ty. ¹⁵A pamiętaj, żeś był niewolnikiem w ziemi Egipskiej, i wywiódł cię Pan, Bóg twój, stamtąd ręką mozną, i ramieniem wyciągnionem; przetoż ci przykazał Pan, Bóg twój, abys obchodził dzień sobotni. ¹⁶Czuj ojca twego i matkę twoją, jakoć przykazał Pan, Bóg twój, aby przedłużone były dni twoje, i żebyć się dobrze działo na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie. ¹⁷Nie będziesz zabijał. ¹⁸Nie będziesz cudzołożył. ¹⁹Nie będziesz kradł. ²⁰Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego. ²¹Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani będziesz pożądał domu bliźniego twego, roli jego, i sługi jego, i służebnicy jego, wołu jego, i osła jego, i wszystkich rzeczy, które są bliźniego twego. ²²Teć słowa mówił Pan do wszystkiego zgromadzenia waszego na górze z pośrodku ognia, obłoku, i mgły, głosem wielkim, a nic więcej nie przydał, i napisał je na dwóch tablicach kamiennych, które mnie oddał. ²³I stało się, gdyście usłyszeli głos z pośrodku ciemności; gdy góra ogniem pałała, żeście przystąpili do mnie, wszystkie książęta pokoleń waszych, i starsi wasi, ²⁴i mówiliście: Oto nam ukazał Pan, Bóg nasz, chwałę swoją, i wielmożność swoją, a głos jego słyszeliśmy, z pośrodku ognia; dziś widzieliśmy, że Bóg mówił z człowiekiem, a człowiek żyw został. ²⁵A tak teraz przecze mamy pomrzeć? albowiem nas ten ogień wielki pożre; jeżeli jeszcze słyszeć będziemy głos Pana, Boga naszego, pomrzemy. ²⁶Albowiem cóż jest wszelkie ciało, aby słyszało głos Boga żywiącego, mówiącego z pośrodku ognia, jako my, a żywo zostało? ²⁷Idźże ty, a wysłuchaj wszystkiego, co będzie mówił Pan, Bóg nasz; ty zaś powiesz nam wszystko, co do ciebie mówić będzie Pan, Bóg nasz, a my słuchać i czynić to będziemy. ²⁸A usłyszawszy Pan głos słów waszych, gdyście mówili do mnie, rzekł mi Pan: Słyszałem głos słów ludu tego, które mówili do ciebie; dobrze wszystko mówili, co mówili. ²⁹Kto by im to dał, żeby serce ich było takie, aby się mnie bali, i strzegli wszystkich przykazań moich po wszystkie dni, aby się im dobrze działo i synom ich na wieki. ³⁰Idźże, a rzecz im: Wróćcie się do namiotów waszych. ³¹A ty tu zostań przy mnie, i opowiem tobie wszystkie przykazania, i ustawy, i sądy, których ich nauczać będziesz, aby je czynili w ziemi, którą Ja im dawam, aby ją posiadli. ³²Przetoż strzeżcie, abyście czynili, jako wam rozkazał Pan, Bóg wasz, nie uchylając się na prawo ani na lewo. ³³Wszelką też drogą, którą wam przykazał

Pan, Bóg wasz, chodzić będziecie, abyście żyli, i dobrze się wam działo, i żebyście przedłużyli dni swoje na ziemi, którą posiadziecie.

6A teć są przykazania, ustawy i sądy, które rozkazał Pan, Bóg wasz, abym was nauczył, żebyście je czynili w ziemi, do której idziecie, abyście ją posiadli; ²Żebyś się bał Pana, Boga twego, przestrzegając wszystkich ustaw jego i przykazań jego, które ja przykazuję tobie, ty i syn twój, i syn syna twego, po wszystkie dni żywota swego, aby się przedłużyły dni twoje. ³A tak słuchaj Izraelu, i strzeż, abyś tak czynił, iżby się tobie dobrze działo, i żebyście się rozmnożyli bardzo (jako obiecał Pan, Bóg ojców twoich, tobie), w ziemi opływającej mlekiem i miodem. ⁴Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. ⁵Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej; ⁶A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twojem; ⁷I będziesz je często przypominał synom twoim, i rozmawiał o nich siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się i wstawając. ⁸I przywiązesz je za znak na rękach twoich, i będą jako naczelniki między oczyma twemi. ⁹Napiszesz je też na podwojach domu twego, i na bramach twoich. ¹⁰A gdy cię wprowadzi Pan, Bóg twój, do ziemi, o którą przysiągł ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi, i Jakóbowi, że ją tobie da, miasta wielkie i dobre, których nie budował; ¹¹Przytem domy pełne dóbr wszelakich, których nie naprzętał, i studnie wykopane, których nie kopał, winnice i oliwnice, których nie sadił, a będziesz jadł, i najesz się: ¹²Strzeżże się, abyś nie zapomniał Pana, który cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli. ¹³Pana, Boga twego, bać się będziesz, jemu służyć, a przez imię jego przysięgać. ¹⁴Nie udacie się za bogami obcymi, za bogami narodów, które są około was. ¹⁵(Albowiem Bóg zawisny w miłości Pan, Bóg twój, w pośrodku ciebie), by się snąć gniew nie zapalił Pana, Boga twego, przeciw tobie, a wytraciłby cię z oblicza ziemi. ¹⁶Nie będziecie kusić Pana, Boga waszego, jakoście go kusili w Massa. ¹⁷Przestrzegać będziecie z pilnością przykazań Pana, Boga waszego, i świadectw jego i ustaw jego, któreć przykazał. ¹⁸A czyn to, co jest prawnego i dobrego przed oczyma Pańskimi, abyć się dobrze działo, abyś wszedłszy posiadł tę wyborną ziemię, o którą przysiągł Pan ojcom twoim: ¹⁹Żeby wygnał wszystkie nieprzyjacioły twoje przed tobą, jako mówił Pan. ²⁰A gdyby cię napotem spytał syn twój, mówiąc: Cóż to za świadectwa, i ustawy, i sądy, które wam przykazał Pan, Bóg nasz? ²¹Tedy powiesz synowi twemu: Byliśmy niewolnikami Faraonowymi w Egipcie, i wywiódł nas z Egiptu Pan w ręce moźnej. ²²I czynił Pan znaki, i cuda wielkie, i szkodliwe w Egipcie nad Faraonem, i nad wszystkim domem jego, przed oczyma naszymi. ²³A wywiódł nas stamtąd, aby nas wprowadził, i dał nam tę ziemię, o którą przysiągł ojcom naszym. ²⁴A tak rozkazał nam Pan, abyśmy czynili wszystkie te ustawy, bojąc się Pana, Boga naszego, żeby się nam

dobrze działo po wszystkie dni, aby nas przy żywocie zachował, jako i dziś. ²⁵I będzie to sprawiedliwością naszą, gdy będziemy strzedz i czynić te wszystkie przykazania przed Panem, Bogiem naszym, jako nam przykazał.

7Gdy cię wprowadzi Pan, Bóg twój, do ziemi, do której wchodzisz, abys ją posiadł i wytraci narodów wiele przed twarzą twoją, Hetejczyka, i Gergiezejczyka, i Amorejczyka, i Chananejczyka, i Ferezejczyka, i Hewejczyka i Jebuzejczyka, siedem narodów, większych, i możniejszych, niżliś ty; ²A poda je Pan, Bóg twój, tobie, iż je porazisz: tedy wytracisz je do szczątku, nie będziesz brał z nimi przymierza, ani się zlitujesz nad nimi; ³Ani się spowinowacisz z nimi: córki swej nie dasz synowi jego, i córki jego nie weźmiesz synowi swemu; ⁴Boby zwiódła syna twego, żeby nie szedł za mną, a służyliby bogom cudzym; za czym zapaliłby się gniew Pański przeciwko wam, a wytraciłby was prędko. ⁵Ale owszem to im uczynicie: Ołtarze ich poobalacie, a słupy ich pokruszycie, i gaje ich poświęcone wyrąbicie, a ryte ich bałwany ogniem popalicie: ⁶Albowiem ty lud święty Panu, Bogu twemu; ciebie obrał Pan, Bóg twój, abys mu był osobliwym ludem ze wszystkich narodów, które są na ziemi. ⁷Nie przeto, że was więcej nad inne narody, przyłączył się Pan do was, i obrał was, gdyż was było najmniej ze wszystkich narodów; ⁸Ale iż was umiłował Pan, i strzedz chciał onej przysięgi, którą przysięgł ojcom waszym, wywiódł was Pan ręką możną, i wykupił was z domu niewoli, z ręki Faraona, króla Egipskiego. ⁹A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bóg, Bóg wierny, chowający przymierze, i miłosierdzie tym, którzy go miłują i strzegą przykazań jego, do tysięcznego pokolenia; ¹⁰A oddający tym, którzy go mają w nienawiści, każdemu w twarz jego, aby go wytracił; nie omieszka temu, który go ma w nienawiści, w twarz jego odda mu. ¹¹Przetoż przestrzegaj przykazania, i ustaw, i sądów, które ja dziś rozkazuję tobie, abys je czynił. ¹²I stanie się, że jeżeli słuchać sądów tych, a przestrzegać, i czynić je będziecie, tedy też dotrzyma Pan, Bóg twój, tobie przymierza, i miłosierdzia, które poprzysięgł ojcom twoim. ¹³I umiłuje cię; i ubłogosławi cię i rozmnoży cię; bo pobłogosławi owocowi żywota twego, i owocowi ziemi twojej, zbożu twojemu, i winu twojemu, i oliwie twojej, płodowi krów twoich, i trzodom owiec twoich w ziemi, o którą przysięgł ojcom twoim, że ją da tobie. ¹⁴Błogosławionym będziesz nad wszystkie narody; nie będzie u ciebie nieplodny, i nieplodna, ani między bydłem twojem. ¹⁵Oddali też Pan od ciebie każdą niemoc, i wszelkie choroby egipskie złe, o których wiesz; nie dopuści ich na cię, ale je przepuści na wszystkie, którzy cię nienawidzą. ¹⁶I wytracisz wszystkie narody, które Pan, Bóg twój, poda tobie; nie sfolguje im oko twoje, ani będziesz chwalił bogów ich; boćby to było siłą. ¹⁷Jeźlibyś rzekł w sercu swem: Większe są te narody niżli ja, jakoż je będę mógł wygnać? ¹⁸Nie bój się ich; ale pilnie pamiętaj na to, co uczynił Pan, Bóg twój, Faraonowi, i wszystkim Egipczanom; ¹⁹Na one kuszenia wielkie, które

widziały oczy twoje, i na znaki, na cuda, i na rękę możną, i na ramię wyciągnione, którem cię wywiódł Pan, Bóg twój; takci uczyni Pan, Bóg twój, wszystkim narodom, których się ty twarży boisz. ²⁰Nad to pośle Pan, Bóg twój, na nie sierszenie, aż wygubi ostatki ich, i te, którzy by się pokryli przed tobą. ²¹Nie lękajże się twarży ich, albowiem Pan, Bóg twój, jest w pośrodku ciebie, Bóg wielki i straszny. ²²I wyniszczy Pan, Bóg twój, narody one przed tobą, po lekku i po trosze; ²³Nie będziesz ich mógł wytracić prędko, by się śnać nie namnożyło przeciw tobie bestyi polnych. ²⁴I poda je tobie Pan, Bóg twój, i zetrze je starciem wielkiem, aż będą wyniszczeni. A poda króle ich w ręce twoje, i wygubisz imię ich pod niebem; nie ostoi się żaden przed tobą, aż je wytracisz. ²⁵Obrazy ryte bogów ich popalisz ogniem; nie będziesz pożądał srebra, ani złota, które jest na nich, abys je miał sobie brać, byś się śnać nie usidlił w niem, ponieważ to obrzydliwość jest Panu, Bogu twemu. ²⁶Nie wnoście obrzydliwości w dom twój, abys się nie stał przekleństwem, jako i ona; wielce się nią brzydzić będziesz, i bardzo ją sobie obmierzysz, ponieważ przekleństwem jest.

8Wszystkie przykazania, które ja dziś przykazuję tobie, chować i czynić będziecie, abyście żyli, rozmnożeni byli, i weszli, a osiedli tę ziemię, o którą przysięgł Pan ojcom waszym. ²Miejże w pamięci wszystkie drogę, którą cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat po puszczy, aby cię trapił, i doświadczył, aby wiadomo było, co jest w sercu twojem, jeźlibyś przestrzegał przykazań jego, czyli nie. ³Przetoż dręczył cię, i głodem ci dokuczał; potem karmił cię manną, którejś nie znał, ani jej też znali ojcowie twoi, aby cię nauczył, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale tem wszystkim, co pochodzi z ust Pańskich, żyć będzie człowiek. ⁴Szata twoja nie wiotszała na tobie, i noga twoja nie napuchła przez te czterdzieści lat. ⁵Poznajże tedy w sercu swem, że jako ćwiczy człowiek syna swego, tak Pan, Bóg twój, ćwiczy ciebie. ⁶A przestrzegaj przykazań Pana, Boga twego, abys chodził drogami jego, i bał się go. ⁷Albowiem Pan, Bóg twój, prowadzi cię do ziemi tej dobrej, do ziemi, gdzie są potoki wód, źródła i przepaści wynikające po dolinach i po górach; ⁸Do ziemi obfitej w pszenicę, i w jęczmień, i w wino, i w figi, i w jabłka granatowe; do ziemi hojnej w oliwę i w miód; ⁹Do ziemi, w której bez niedostatku jeść będziesz chleb, a na żadnej rzeczy schodzić ci nie będzie; do ziemi, której kamienie są żelazo, a z jej gór miedź kopać będziesz. ¹⁰Gdy będziesz jadł, a najesz się, będziesz chwalił Pana, Boga twego, za ziemię wyborną, którą dał tobie. ¹¹Strzeżże się, byś śnać nie zapomniał Pana, Boga twego, a nie zaniedbał przykazań jego, i sądów jego, i ustaw jego, które ja dziś rozkazuję tobie; ¹²By śnać, gdy jeść będziesz do sytości, i piękne domy pobudujesz, a mieszkać w nich będziesz; ¹³I gdyć się wołów i owiec namnoży, srebra także i złota będziesz miał dosyć, i wszystko, co będziesz miał, rozmnoży się; ¹⁴Nie podniosło się serce twoje, i zapomniałbyś Pana, Boga twego, który cię wywiódł z ziemi Egipskiej

z domu niewoli; ¹⁵Który cię przeprowadził przez tę puszcza wielką i straszną, gdzie były węże jadowite, i niedźwiadki; i przez ziemię suchą, gdzie nie masz wody, i wywiódł ci wodę ze skały twardej; ¹⁶Który cię karmił manną na puszczy, której nie znali ojcowie twoi, aby cię trapił, i doświadczał cię, abyć na ostatek dobrze uczynił. ¹⁷Ani mów w sercu swem: Moc moja, i siła ręki mojej nabawiła mię tych dóbr; ¹⁸Ale pamiętaj na Pana, Boga twego; bo on dawał tobie mocy ku nabywaniu bogactw, aby potwierdził przymierza swego, które poprzysiął ojcom twoim, jako to okazuje dzień dzisiejszy. ¹⁹Ale jeżeliś całe zapomnisz Pana, Boga twego, a pójdiesz za bogami obcymi, i będziesz im służył, i kłaniał się im, oświadczam się przeciwko wam dziś, że koniecznie zginiecie. ²⁰Jako narody, które Pan wytraca przed wami, tak zaginiecie dla tego, iż będziecie posłusznymi nie byli głosu Pana, Boga waszego.

9 Słuchaj Izraelu! ty przejdiesz dziś Jordan, abyś wszedłszy posiadał narody większe, i możniejsze, niżes ty, miasta wielkie, i wymurowane aż pod niebo; ²Lud wielki i wysokiego wzrostu syny Enakowe, które ty znasz, i o którycheś słyszał, gdy mówiono: Któż się ostoi przed syny Enakowymi? ³Przetoż wiedz dzisiaj, że Pan, Bóg twój, który idzie przed tobą, jest ogień trawiący: on je wytraci, i on je poniży przed tobą, że je wypędzisz, a wygładzisz je prędko, jakoć to obiecał Pan. ⁴Nie mówże w sercu swem, gdy je wypędzi Pan, Bóg twój, przed tobą, powiadając: Dla sprawiedliwości mojej wprowadził mię Pan, abym posiadał tę ziemię; ale dla niezbożności narodów onych Pan wygnał je przed twarzą twoją. ⁵Nie dla sprawiedliwości twojej, ani dla prostości serca twego ty wnijdziesz, abyś posiadał ziemię ich; ale dla niezbożności narodów tych Pan, Bóg twój, wypęda ich przed twarzą twoją, i aby utwierdził Pan słowo, które przysiął ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi, i Jakóbowi. ⁶Wiedźże tedy, że nie dla sprawiedliwości twojej, Pan, Bóg twój, daje tobie tę wyborną ziemię, abyś ją posiadał, gdyżes ty lud twardego karku. ⁷Pamiętaj, a nie zapominaj, żeś do gniewu pobudzał Pana, Boga twego, na puszczy; od onego dnia, jakoś wyszedł z ziemi Egipskiej, ażeście przyszli na to miejsce, odpornymiście byli Panu. ⁸Także i przy górze Horeb pobudziliście do gniewu Pana, i rozgniewał się Pan na was, aby was wygładził. ⁹Gdym wstąpił na górę, abym wziął tablice kamienne, tablice przymierza, które uczynił Pan z wami, i trwałem na górze czterdzieści dni, i czterdzieści nocy, chleba nie jedząc, ani wody pijąc: ¹⁰Tedy mi dał Pan dwie tablice kamienne, napisane palcem Bożym, na których te wszystkie słowa były, które mówił Pan do was na górze z pośrodku ognia, w dzień zgromadzenia waszego. ¹¹A gdy wyszło czterdzieści dni, i czterdzieści nocy, dał mi Pan one dwie tablice kamienne, tablice przymierza; ¹²I rzekł Pan do mnie: Wstań, znijdź stąd rychło; albowiem się popsował lud twój, któryś wywiódł z Egiptu; odstąpili prędko z drogi, którą im rozkazał, i uczynili sobie litego bałwana. ¹³I rzekł Pan do mnie, mówiąc: Widziałem ten

lud, a oto, lud twardego karku jest. ¹⁴Puść mię a wytracę je, i wygładzę imię ich pod niebem, a ciebie uczynię w naród możniejszy, i większy niżli ten. ¹⁵Tedy się obróciłem, i zstąpiłem z góry, (a góra ona pałała ogniem), dwie tablice przymierza niosąc w obu rękach moich. ¹⁶A gdym ujrzał, iżście zgrzeszyli przeciw Panu, Bogu waszemu, uczyniwszy sobie cielca litego i odstąpiliście byli prędko z drogi, którą wam rozkazał Pan: ¹⁷Tedy wzięwszy ja one dwie tablice, porzuciłem je z obu rąk moich, a stłukłem je przed oczyma waszemi. ¹⁸Potem upadłem przed Panem jako i pierwej, przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, chlebem nie jadłem, i wodym nie piłem dla waszych wszystkich grzechów, któreście zgrzeszyli, czyniąc złość przed oczyma Pańskimi, i drażniąc go. ¹⁹Bom się bał onej popędliwości i gniewu, którym się był zapalił Pan przeciwko wam, aby was wytracił; i wysłuchał mię Pan i tym razem. ²⁰Na Aarona też rozgniewał się był Pan bardzo, chcąc go zatracić; tedy się też za Aaronem modliłem tegoż czasu. ²¹A grzech wasz, którzyście byli uczynili, to jest cielca, porwałem, i spaliłem go ogniem, i skruszyłem go, tłukąc dobrze, aż się w proch obrócił, i wrzuciłem proch jego w potok, który płynął z onej góry. ²²Potem w Tabera i w Massa, w Kibrot Hataawa pobudziliście do gniewu Pana. ²³A gdy was Pan wysłał z Kades Barne, mówiąc: Idźcie, a posiadźcie tę ziemię, którą wam dałem, odporniście byli słowu Pana, Boga waszego, aniście mu wierzyli, aniście usłuchali głosu jego, ²⁴Owa odporniście byli Panu od dnia tego, jakom was poznałem. ²⁵Dla tego upadłszy przed Panem, czterdzieści dni i czterdzieści nocy leżałem; bo już był Pan rzekł, że was wytracił miał. ²⁶I modliłem się Panu, i rzekłem: Panie Boże, nie zatracajże ludu twego, i dziedzictwa twego, któreś odkupił wielmożnością twoją, któreś wywiódł z Egiptu ręką moją. ²⁷Wspomnij na służebníki twoje, Abrahama, Izaaka, i Jakóba; nie patrz na zatwardziałość ludu tego, i na niezbożność jego, ani na grzech jego, ²⁸Byś snąc nie rzekli obywatelom ziemi tej, z którejś nas wywiódł: Przeto że nie mógł Pan wprowadzić ich do ziemi, którą im obiecał, albo iż je miał w nienawiści, wywiódł je, aby je pobili na puszczy. ²⁹Albowiem oni są ludem twoim, i dziedzictwem twojem, któreś wywiódł w mocy twojej wielkiej, i w ramieniu twojem wyciągnionem.

10 Na on czas rzekł Pan do mnie: Wyciesz sobie dwie tablice kamienne, podobne pierwszym, i wstąp do mnie na górę; uczyni też sobie skrzynię drzewianą. ²A napiszę na tablicach onych słowa, które były na tablicach pierwszych, któreś stłukł, a włożysz je do skrzyni. ³Uczyniłem tedy skrzynię z drzewa syttym, i wyciosałem dwie tablice kamienne, podobne pierwszym, i wstąpiłem na górę, mając dwie tablice w rękach swych. ⁴I napisał Pan na onych tablicach, tak jako był pierwej napisał, dziesięć słów, które mówił Pan do was na górze z pośrodku ognia w dzień zgromadzenia onego; i dał mi je Pan. ⁵A obróciwszy się zstąpiłem z góry, i włożyłem one tablice do skrzyni, którą

był uczynił, i były tam, jako mi rozkazał Pan. ⁶Tedy synowie Izraelscy ruszyli się od Beerot synów Jahakonowych ku Mesera, gdzie umarł Aaron, i tamże jest pogrzebiony; a odprawował urząd kapłański Eleazar, syn jego, na miejscu jego. ⁷Stamtąd się ruszyli do Gadgad, a z Gadgad do Jotbata, do ziemi ciekących wód. ⁸Onegoż czasu odłączył Pan pokolenie Lewi do noszenia skrzyni przymierza Pańskiego, a iżby stawali przed obliczem Pańskim do usługi jemu, i żeby błogosławili w i mieniu jego aż do dnia dzisiejszego. ⁹Dla tego nie miało pokolenie Lewi działu, ani dziedzictwa między bracią swoją; albowiem Pan jest dziedzictwem jego, jako mu powiedział Pan, Bóg twój. ¹⁰A jam trwał na górze, jako i przedtem, czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i wysłuchał mię Pan i onego razu, że cię nie chciał Pan wytracić. ¹¹Potem rzekł Pan do mnie: wstań, idź wprzód przed ludem tym, że wnijdą, a posiędą ziemię, o którąm przysiągł ojcom ich, że im ją dam. ¹²A teraz, Izraelu, czegoż Pan, Bóg twój, żąda od ciebie? jedno abyś się bał Pana, Boga twego, a chodził we wszystkich drogach jego; abyś go miłował i służył Panu, Bogu twemu, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej. ¹³Strzegąc przykazań Pańskich i ustaw jego, które ja dziś rozkazuję tobie, abyś się dobrze działo. ¹⁴Oto Pana, Boga twego, są niebios, i niebios niebios, ziemia i wszystko co na niej. ¹⁵Wszakże tylko w ojcach twoich upodobało się Panu, że je umiłował, i obrał nasienie ich po nich, to jest, was, ze wszystkich narodów, jako się to dziś okazuje. ¹⁶Przetoż obrzeźcie nieobrzeżkę serca waszego, i karku waszego nie zatwardzajcie więcej. ¹⁷Albowiem Pan, Bóg wasz, jest Bogiem bogów, i Panem panów, Bóg wielki, możny, i straszny, który nie ma względu na osoby, ani przyjmuje darów; ¹⁸Który czyni sąd sierocie, i wdowie, a miłuje przychodnia, dając mu chleb i odzienie. ¹⁹Miłujcież tedy i wy przychodnia; boście przychodniami byli w ziemi Egipskiej. ²⁰Pana, Boga twego, będziesz się bał, jemu służył, przy nim trwał, i przez imię jego przysięgał. ²¹Onci jest chwałą twoją, i on Bogiem twoim, który uczynił z tobą wielmożne, i straszne rzeczy, które widziały oczy twoje. ²²W siedmdziesiąt dusz zstąpili ojcowie twoi do Egiptu, a teraz rozmnożył cię Pan, Bóg twój, jako gwiazdy niebieskie, w mnóstwo.

11 Miłujże tedy Pana, Boga twego, i przestrzegaj obrzędów jego, i ustaw jego, i sądów jego, i przykazań jego, po wszystkie dni. ²A poznajcie dziś(bo nie mówię do synów waszych, którzy nie znali, ani widzieli karania Pana, Boga waszego); wielmożność jego, rękę jego mocną, i ramię jego wyciągnięte; ³I cuda jego, i sprawy jego, które uczynił w pośród Egiptu, Faraonowi, królowi Egipskiemu, i wszystkim ziemi jego; ⁴I co uczynił wojsku Egipskiemu, koniom jego, i wozom jego; który sprawił, że je okryły wody morza czerwonego, gdy was gonili, i wytracił je Pan aż do dnia tego; ⁵Także co wam uczynił na puszczy, ażeście przyszli na to miejsce; ⁶I co uczynił Datanowi, i Abironowi, synom Elijaba, syna Rubenowego, jako otworzywszy ziemia usta

swe, pożarła je, i domy ich, i namioty ich, i wszystkę majątność, która była przy nich, w pośrodku wszystkiego Izraela. ⁷A czy wasze widziały wszystkie sprawy Pańskie wielkie, które czynił. ⁸Strzeżcież tedy każdego przykazania, które ja przykazuję wam dziś, abyście się zmocnili, a wszedłszy posiadli ziemię, do której idziecie, abyście ją odziedziczyli; ⁹A żebyście dni swoich przedłużyli na ziemi, o którą przysiągł Pan ojcom waszym, że im ją da, i nasieniu ich, ziemię opływającą mlekiem i miodem. ¹⁰Albowiem ziemia, do której ty idziesz, abyś ją posiadł, nie jest jako ziemia Egipska, z którejście wyszli, w której posiawszy nasienie twoje, pokrapiać musiał z pracą nóg twoich, jako ogród jarzyny. ¹¹Ale ziemia, do której idziecie, abyście ją posiadli, ziemia jest mająca góry i doliny, która dżdżem niebieskim odwilżana bywa: ¹²Ziemia, o której Pan, Bóg twój, pieczę ma, i na którą zawżdy oczy Pana, Boga twego, patrzą od początku roku, i aż do skończenia jego. ¹³A tak będziecie pilnie słuchali przykazań moich, które ja dziś przykazuję wam, żebyście miłowali Pana, Boga waszego, i służyli mu ze wszystkiego serca waszego, i ze wszystkiej duszy waszej: ¹⁴Tedy dam deszcz ziemi waszej czasu swego, ranny i późny, i będziesz zbierał zboża twoje, i wino twoje, i oliwę twoją. ¹⁵Dam też trawę na polach twoich, dla bydła twojego, i będziesz jadł, a najesz się. ¹⁶Strzeżcież się, by śnać nie było zwiedzione serce wasze, abyście odstąpiwszy nie służyli bogom cudzym, i nie kłaniali się im; ¹⁷Skąd by się zapalił gniew Pański przeciwko wam, i zamknąłby nieba, i nie byłoby dżdżu, aniby ziemia wydawała urodzaju swego, i zginęlibyście prędko z ziemi tej wybornej, którą Pan dawa wam. ¹⁸Przetoż złóżcie te słowa moje do serca waszego, i do umysłu waszego, a uwiążcie je na znak na rękach waszych, i niech będą jako naczelniki między oczyma waszemi. ¹⁹A nauczajcie ich synów waszych, rozmawiając o nich, gdy usiądziesz w domu twym, i gdy będziesz w drodze, i gdy się układziesz, i gdy wstaniesz. ²⁰Napiszesz je też na podwojach domu twego, i na bramach twoich. ²¹Aby się rozmnożyły dni wasze, i dni synów waszych na ziemi, o którą przysiągł Pan ojcom waszym, że ją im da, póki niebo nad ziemią trwać będzie. ²²Bo jeżeli z pilnością strzedz będziecie każdego przykazania tego, które ja wam rozkazuję, abyście je czynili, żebyście miłowali Pana, Boga waszego, i chodzili we wszystkich drogach jego, trwając przy nim: ²³Tedy wypędzi Pan one wszystkie narody przed wami, i posiadziecie narody większe, i możniejsze, niżście wy sami. ²⁴Wszelkie miejsce, po którym deptać będzie stopa nogi waszej, wasze będzie; od puszczy i Libanu, od rzeki Eufrates, aż do morza ostatniego będzie granica wasza. ²⁵Nie ostoi się żaden przed wami; lękanie wasze, i strach wasz puści Pan, Bóg wasz, na oblicze wszystkiej ziemi, którą będziecie deptać, jako wam powiedział. ²⁶Oto, ja dziś wam przedkładam błogosławieństwo, i przeklęstwo; ²⁷Błogosławieństwo, będziecie posłuszni przykazaniu Pana Boga waszego, które ja przykazuję wam dziś; ²⁸A przeklęstwo, jeżeli posłuszni nie będziecie przykazaniom Pana

Boga waszego, i ustąpicie z drogi, którą ja wam dziś rozkazuję, udawając się za bogami obcymi, których nie znacie, ²⁹A gdy cię wprowadzi Pan, Bóg twój, do ziemi, do której idziesz, abyś ją posiadł, tedy dasz błogosławieństwo to na górze Garyzym, a przekłństwo na górze Hebal. ³⁰Ażaj nie są za Jordanem, za drogą na zachód słońca, w ziemi Chananejczyków, którzy w polach mieszkają, przeciwko Galgal, przy równinie Morech? ³¹Albowiem wy przejdziecie za Jordan, abyście wszedłszy odziedziczyli tę ziemię, którą wam dawa Pan, Bóg wasz, a posiadziecie ją i mieszkać w niej będziecie. ³²Pilnujcież tedy, abyście czynili wszystkie ustawy i sądy, które ja wam dziś przedkładam.

12Te są ustawy i sądy, których strzedz będziecie, abyście je czynili w ziemi, którą dawa Pan, Bóg ojców waszych, tobie, żebyście ją dziedzicznie trzymali po wszystkie dni, w których żyć będziecie na ziemi. ²Zburzycie do szczętu wszystkie miejsca, na których służyli narodowie, które wy posiadziecie, bogom swoim, na górach wysokich, i na pagórkach, i pod każdym drzewem zielonem. ³I porozwalacie ołtarze ich, i połamiecie słupy ich, gaje też ich poświęcone spalicie ogniem, i bałwany bogów ich porąbiecie, a wygładzicie imię ich z miejsca onego. ⁴Nie uczynicie tak Panu Bogu waszemu; ⁵Ale miejsca, które obierze Pan, Bóg wasz, ze wszystkich pokoleń waszych, aby tam wystawił imię swoje, i mieszkał na niem, będziecie szukać i do niego się schadzać. ⁶Tamże będziecie przynosić całopalenia wasze, i ofiary wasze, i dziesięciny wasze, i ofiary rąk waszych, i śluby wasze, i dobrowolne dary wasze, także pierworodztwa krów waszych, i owiec waszych. ⁷I tam będziecie jeść przed Panem, Bogiem waszym; i będziecie się weselić we wszystkim, do czego ściągniecie ręce wasze, wy i domy wasze, w których ci pobłogosławi Pan, Bóg twój. ⁸Nie będziecie czynić według tego wszystkiego, jako my tu dziś czynimy, każdy, co mu się zda dobrego w oczach jego; ⁹Albowiemście jeszcze nie przyszedli do odpocznienia, i do dziedzictwa, które Pan, Bóg twój, dawa tobie. ¹⁰Ale gdy przeszedłszy za Jordan, mieszkać będziecie w ziemi, którą Pan, Bóg wasz, dawa wam dziedzicznie osieść, i da wam odpoczynek od wszystkich nieprzyjaciół waszych w około, a mieszkać będziecie bezpiecznie: ¹¹Tedy na miejsce, które obierze sobie Pan, Bóg wasz, aby tam mieszkało imię jego, tam znosić będziecie wszystko, co ja wam rozkazuję, całopalenia wasze, i ofiary wasze, dziesięciny wasze, i ofiary rąk waszych, i wszystko, co przedniego jest w ślubiech waszych, które ślubować będziecie Panu; ¹²I weselić się będziecie przed Panem, Bogiem waszym, wy, i synowie wasi, i córki wasze, i służdy wasi, i służebnice wasze, i Lewita, który jest w bramach waszych, ponieważ nie ma działu, ani dziedzictwa z wami. ¹³Strzeżże się, abyś nie ofiarował całopalenia twego na każdym miejscu, gdzie być się zdało: ¹⁴Ale tylko na miejscu, które by obrał Pan, w któremkolwiek pokoleniu twojem, tam ofiarować będziesz całopalenia twoje, i tam czynić będziecie wszystko, co ja rozkazuję

tobie. ¹⁵A wszakże, jeżeli się upodoba duszy twojej, zabijesz sobie, i będziesz jadł mięso według błogosławieństwa Pana, Boga twego, które da tobie we wszystkich bramach twoich; nieczysty i czysty jeść je będzie, jako sarnę albo jelenia. ¹⁶Krwi tylko jeść nie będziecie, na ziemię wylejecie ją, jako wodę. ¹⁷Nie będziesz mógł jeść w bramach twoich dziesięciny zboża twego, i wina twego, i oliwy twojej, i pierworodztw krów twoich, i owiec twoich, i wszystkich ślubów twych, które byś ślubował, i dobrowolnych darów twoich, także i ofiary ręki twej. ¹⁸Ale przed Panem, Bogiem twoim, jeść je będziesz na miejscu, które obierze Pan, Bóg twój, ty i syn twój, i córka twoja, i sługa twój, i służebnica twoja, i Lewita, który jest w bramach twoich; i będziesz się weselił przed Panem, Bogiem twoim, we wszystkich rzeczach, do których ściągniesz ręce twoje. ¹⁹A strzeż się, abyś snąc nie opuszczał Lewity po wszystkie dni twoje w ziemi twojej. ²⁰Gdy rozszerzy Pan, Bóg twój, granicę twoją, jakoć powiedział, i rzekłbyś: Będę jadł mięso, przeto że pożąda dusza twoja jeść mięsa; według wszystkiej żądności duszy twojej będziesz jadł mięso. ²¹A jeźliby dalekie było od ciebie miejsce, które obierze Pan, Bóg twój, aby tam przebywało imię jego, tedy zabijesz z wołów twoich, i z owiec twoich, które da Pan, jakom ci rozkazał, i będziesz jadł w bramach twoich według wszystkiej żądności duszy twojej. ²²Ale jako jedzą sarnę i jelenia, tak je jeść będziesz; nieczysty i czysty zarówno jeść je będą. ²³Tylko bądź statecznym, abyś krwi nie jadał, bo krew jest dusza; przetoż nie będziesz jadł duszy z mięsem jej. ²⁴Nie jedźże jej, na ziemię ją wylej jako wodę. ²⁵Nie jedź jej, aby się dobrze działo tobie, i synom twoim po tobie, gdybyś czynił, co dobrego jest przed oczyma Pańskimi. ²⁶Ale poświęcone rzeczy twoje, które będziesz miał, i śluby twoje, weźmiesz i przyniesiesz na miejsce, które obierze Pan; ²⁷I będziesz ofiarował całopalenia twoje, mięso i krew, na ołtarzu Pana, Boga twego; ale krew inszych ofiar twoich wylana będzie na ołtarzu Pana, Boga twego: mięso jednak jeść będziesz. ²⁸Przestrzegajże, a słuchaj tych wszystkich słów, które ja przykazuję tobie, aby dobrze było tobie, i synom twoim po tobie, aż na wieki, gdy czynić będziesz to, co dobrego i prawego jest przed oczyma Pana, Boga twego. ²⁹Gdy wytraci Pan, Bóg twój, przed obliczem twojem te narody, do których ty wnijdiesz, abyś je posiadł, i opanował je, i mieszkał w ziemi ich. ³⁰Strzeżże się, abyś się nie usidlił, idąc za nimi, gdy wytraceni będą przed twarzą twoją; ani się też pytaj na bogi ich, mówiąc: Jako ci narodowie służyli bogom swoim, tak i ja też uczynię. ³¹Nie uczynisz tak Panu, Bogu twemu; bo wszystko, czem się brzydzi Pan, i czego nienawidzi, czynili bogom swoim; także też i syny swoje, i córki swoje palili ogniem bogom swoim. ³²Cokolwiek ja wam rozkazuję, tego strzedz będziecie, abyście czynili; nie przydasz nic do tego, ani też ujmiesz z tego.

13Gdyby powstał między wami prorok, albo sny miewający, i ukazałci by znak, albo cud; ²I stałby się on znak albo

cud, o którym ci powiedział, a rzekłby: Pójdźmy za bogami obcymi, których ty nie znasz, a służmy im: ³Nie usłuchasz słów proroka tego, ani tego, co sny miewa, gdyż was doświadcza Pan, Bóg wasz, aby wiedział, jeśli wy miłujecie Pana, Boga waszego, ze wszystkiego serca waszego, i ze wszystkiej duszy waszej. ⁴Pana, Boga waszego, naśladowajcie, i onego się bójcie, a przykazań jego strzegąc, i głosu jego słuchając, służcie mu, i przy nim trwajcie. ⁵Ale prorok on, albo miewający sny, zabity będzie; bo to mówił, czem by was odwiódł od Pana Boga waszego, (który was wywiódł z ziemi Egipskiej, i odkupił cię z domu niewoli), aby cię zraził z drogi, którą przykazał tobie Pan, Bóg twój, żebyś nią chodził; a tak wykorzenisz to zło z pośrodku siebie. ⁶Jeźliby cię też zwodził brat twój, syn matki twojej albo syn twój, albo córka twoja, albo żona łona twego, albo przyjaciel twój, który być był miły, jako dusza twoja, potajemnie mówiąc: Pójdźmy, a służmy bogom obcym, którycheś nie znał ty, ani ojcowie twoi; ⁷Z bogów tych narodów, które około was są, którzy blisko są ciębie, albo daleko od ciębie, od końca ziemi, i aż do końca ziemi: ⁸Nie pozwoliś mu, ani go usłuchasz, ani mu folgować będzie oko twoje, ani się zmiłujesz nad nim, ani go utaisz; ⁹Ale koniecznie zabijesz go; ręka twoja najpierwsza nad nim będzie, na zabicie jego, a ręka wszystkiego ludu potem. ¹⁰I ukamionujesz go aż na śmierć, ponieważ chciał cię odwieść od Pana, Boga twego, który cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli; ¹¹Aby wszystek Izrael usłyszawszy, bał się, a nie czynił więcej nic podobnego rzeczy tej bardzo złej między wami. ¹²A jeźlibyś usłyszał, żeby w którymkolwiek mieście twojem, które Pan Bóg twój, dawa tobie ku mieszkaniu, ktokolwiek rzekł: ¹³Wyszli niektórzy ludzie przewrotni z pośrodku ciębie, a podwiedli obywatele miasta swego mówiąc: Pójdźmy, a służmy bogom obcym, których nie znacie: ¹⁴Tedy będziesz szukał i dochodził, a pilnie się wywiadował; a jeźli to prawda, a rzecz pewna, że się stała obrzydliwość taka między wami. ¹⁵Koniecznie wytracisz obywatele miasta onego ostrzem miecza, zgładzisz je, i wszystko co w niem, i bydło jego pobijesz ostrzem miecza. ¹⁶A wszystkie łupy jego zbierzesz w pośród ulicy jego, i spalisz ogniem jego miasto i z onym wszystkim łupem do szczytu Panu, Bogu twemu; i będzie mogiłą wieczną, a nie będzie budowane więcej. ¹⁷I nie zostanie w rękach twoich nic z onych rzeczy przeklętych, aby się odwrócił Pan od gniewu popędliwości swojej, a uczynił z tobą miłosierdzie, i zmiłował się nad tobą, a rozmnożył cię, jako przysiągł ojcom twoim. ¹⁸Gdy słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, zachowując wszystkie przykazania jego, które ja dziś przykazuję tobie, żebyś czynił, co prawego jest przed oczyma Pana, Boga twego.

14 Synami jesteście Pana, Boga waszego: nie będziecie się rzezać, ani czynić łysiny między oczyma waszemi nad umarłym; ²Albowiem ludem świętym Panu, Bogu twemu, i obrał cię Pan, abyś mu był za lud osobliwy ze wszyst-

kich narodów, którzy są na obliczu ziemi. ³Nie będziesz jadał żadnej obrzydliwości. ⁴Te są zwierzęta, które jeść będziecie: Woły, owce, i kozy, ⁵Jelenia, i sarnę, i bawołu, i dzikiego kozła, i jednoróżca, i losia, i kózkę skalną. ⁶I wszelkie zwierzę, które ma rozdzielone kopyta, tak że się na dwa kopyta dzieli stopa jego, i które przeżuwa między zwierzęty, jeść je będziecie. ⁷A wszakże z tych, które przeżywają, i które rozdzielone kopyta mają, jeść nie będziecie, wielbłąda, i zająca, i królika; albowiem chociaż te przeżywają, ale kopyt rozdwojonych nie mają; nieczyste wam będą. ⁸Także świnia, choć ma kopyta rozdwojone, ale iż nie przeżuwa, nieczysta wam będzie; mięsa ich jeść nie będziecie, i ścierwu się ich nie dotkniecie. ⁹To zaś jeść będziecie ze wszystkich rzeczy, które są w wodach; cokolwiek ma łuskę i skrzela, jeść będziecie. ¹⁰Ale wszystkiego, co nie ma skrzeli, ani łuski, jeść nie będziecie, nieczyste wam będzie. ¹¹Wszystko ptastwo czyste jeść będziecie. ¹²Te zaś są, których jeść nie będziecie: Orła, i gryfa, i morskiego orła. ¹³I sokoła, i sępa, i kani wedle rodzaju jej. ¹⁴Ani żadnego kruka wedle rodzaju jego. ¹⁵Ani strusia, ani sowy, ani wodnej kani, ani krogulca według rodzaju jego. ¹⁶I roroga, i lelka, i łabędzia. ¹⁷I pelikana, i porfiryjona, i nurka. ¹⁸Ani bociana ani sójki według rodzaju ich, ani dudka ani nietoperza. ¹⁹Wszelki też płaz skrzydłasty nieczysty wam będzie, jeść go nie będziecie. ²⁰Każdego ptaka czystego jeść będziecie. ²¹Nie będziecie jeść żadnej zdechliny; przychodniowi, który jest w bramach twoich, dasz to, a jeść to będzie, albo sprzedasz cudzoziemcowi; boś ty lud święty Panu, Bogu twemu, nie będziesz warzył koźlęcia w mleku matki jego. ²²Ochotnie będziesz dawał dziesięciny ze wszystkiego urodzaju nasienia twego, co się urodzi na polu na każdy rok. ²³A będziesz pożywał przed Panem, Bogiem twoim, na miejscu, które obierze, żeby tam mieszkało imię jego, dziesięcin zboża twego, z wina twego, i z oliwy twojej, i z pierworodztwa wołów twoich, i z owiec twoich, abyś się uczył bać Pana, Boga twego, po wszystkie dni. ²⁴A jeźliby daleka była droga na cię, żebyś tego tam donieść nie mógł, przeto, że odległe jest tobie ono miejsce, które by obrał Pan, Bóg twój, ku mieszkaniu tam imieniowi swemu, gdyć błogosławić będzie Pan, Bóg twój; ²⁵Tedy to spieniężysz, a mając zawiązane pieniądze w rękach twoich, pójdiesz na miejsce, które sobie obierze Pan, Bóg twój. ²⁶I za one pieniądze nakupisz wszystkiego, co się upodoba duszy twojej, wołów i owiec, i wina, i innego napoju mocnego, i wszystkiego, czego by pożądała dusza twoja, a będziesz tam jadł przed Panem, Bogiem twoim, i będziesz się weselił, ty i dom twój. ²⁷A Lewity, który mieszka w bramach twoich, nie opuścisz go, ponieważ nie ma działu, ani dziedzictwa z tobą. ²⁸A po wyjściu każdego trzeciego roku odłączysz wszystkie dziesięciny urodzaju twego onegoż roku, i złożysz je w bramach twoich. ²⁹Tedy przyjdzie Lewita, który nie ma działu i dziedzictwa z tobą, i przychodzień, i sierota, i wdowa, którzy są w bramach twoich, i będą jeść, i najedzą się, abyć błogosławił Pan, Bóg twój, w każ-

dej sprawie rąk twoich, którą czynić będziesz.

15Na początku każdego siódmego roku czynić będziesz odpuszczenie. ²A toć jest sposób odpuszczania, żeby odpuścić każdy, który pożyczył z ręki swej, to, czego pożyczył bliźniemu swemu; nie będzie wyciągał długu od bliźniego swego, i od brata swego, ponieważ obwołane jest odpuszczenie Pańskie. ³Od obcego wyciągać dług możesz: ale co byś miał u brata twego, odpuści mu ręka twoja: ⁴Dla tego, żeby się nie stał między wami kto przez cię ubogim, ponieważ hojnie błogosławić tobie będzie Pan w ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie w dziedzictwo, abys ją posiadł. ⁵Tylko żebyś słuchając posłuszny był głosowi Pana, Boga twego, abys strzegł, i czynił każde przykazanie to, które ja przykazuję tobie dzisiaj, ⁶Albowiem Pan, Bóg twój, błogosławić cię będzie, jakoć obiecał; i będziesz pożyczał wielu narodom, a sam u nikogo nie będziesz pożyczal; i będziesz panował nad wielą narodów, a one nad tobą panować nie będą. ⁷Gdyby był u ciebie ubogi ktokolwiek z braci twojej w któremkolwiek mieście twojem, w ziemi twojej, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie, nie zatwardzaj serca swego, ani zawieraj ręki twej przed bratem twoim ubogim; ⁸Ale szczerze otworzysz mu rękę twoją, i ochętnie pożyczysz mu, ile będzie potrzebował i czego by mu niedostawało. ⁹Strzeż się, aby nie była jaka niepobożność w sercu twojem, żebyś miał rzec: Nadchodzi rok on siódmy, rok odpuszczenia, i surowo byś się stawił bratu twemu ubogiemu, tak, żebyś mu nie użyczył, a on by wołał przeciwko tobie do Pana, i miałbyś grzech; ¹⁰Ale ochętnie dawać mu będziesz, i nie będzie niechętnie serce twoje, gdy mu dawać będziesz, albowiem dla tego pobłogosławi Pan, Bóg twój, we wszystkich sprawach twoich, i do czegokolwiek ściągniesz rękę twoją. ¹¹Boć się nie przebierze ubogich w ziemi waszej; dla tegoć rozkazuję, mówiąc: abys szczerze otwierał rękę twą bratu twemu, i nędznemu twemu, i ubogiemu twemu w ziemi twojej. ¹²Jeźliby się zaprzedał tobie brat twój, Żydowin albo Żydówka, a służyłby przez sześć lat, tedy siódmego roku wypuścisz go wolno od siebie; ¹³A gdy go wolno puścisz od siebie, nie puścisz go próżnego. ¹⁴Szczerze go udarujesz z bydła twego, i z gumna twego, i z prasy twojej; z tego, w czem ci pobłogosławił Pan, Bóg twój, dasz mu. ¹⁵I wspomnisz sobie, żeś był niewolnikiem w ziemi Egipskiej, skąd cię wykupił Pan, Bóg twój; dla tego ja to dziś tobie przykazuję. ¹⁶Jeźliby też rzekł do ciebie: Nie pójdę od ciebie, przeto iż cię umiłował, i dom twój, a iż się ma dobrze u ciebie: ¹⁷Tedy wzięwszy szydło, przekolesz ucho jego na drzwiach, i będzie sługą twoim na wieki; toż i służebnicy swej uczynisz. ¹⁸Niech to nie będzie przykro w oczach twoich, że go puścisz wolno od siebie; bo dwojaką zapłatę najemnika zasłużył u ciebie przez sześć lat; i błogosławić będzie tobie Pan, Bóg twój, we wszystkim, co będziesz czynił. ¹⁹Wszystkiego pierworodztwa, które się urodzi z bydła twego, albo z trzody twojej, samce, poświęcisz Panu, Bogu twemu; nie będziesz robił pierworodnym krowy twojej,

ani będziesz strzygł pierworodnych owiec twoich. ²⁰Przed Panem, Bogiem twoim, będziesz je jadł każdego roku, na miejscu, które obierze Pan, ty i dom twój, ²¹A jeźliby na niem była wada, żeby chrome, albo ślepe, albo z jakąkolwiek wadą złą było, nie będziesz go ofiarował Panu, Bogu twemu. ²²W bramach twych jeść je będziesz, nieczysty i czysty zarówno, jako sarnę i jako jelenia; ²³Tylko krwi jego nie będziesz jadł; na ziemię wylejesz ją, jako wodę.

16Przestrzegaj miesiąca Abib, abys weń obchodził święto przejścia Panu, Bogu twemu, ponieważ miesiąca Abiba wywiódł cię Pan, Bóg twój, z Egiptu w nocy. ²A będziesz ofiarował ofiarę świętą przejścia Panu, Bogu twemu, z owiec i z wołów, na miejscu, które obierze Pan, aby tam mieszkało imię jego. ³Nie będziesz z nimi jadł kwaszonego; przez siedem dni jeść będziesz z nimi praśniki, chleb utrapienia, (boś z kwapieniem wyszedł z ziemi Egipskiej), abys pamiętał dzień wyjścia twego z ziemi Egipskiej po wszystkie dni żywota twego. ⁴A nie pokaże się u ciebie kwas we wszystkich granicach twoich przez siedem dni, i nie zostanie nic przez noc z mięsa, które byś ofiarował w wieczór pierwszego dnia, aż do poranku. ⁵Nie będziesz mógł ofiarować ofiary święta przejścia w któremkolwiek mieście twojem, z onych, które Pan, Bóg twój, dawa tobie. ⁶Ale na miejscu, które obierze Pan, Bóg twój, aby tam mieszkało imię jego, ofiarować będziesz ofiarę świętą przejścia w wieczór przy zejściu słońca, w ten czas, któregoś wyszedł z Egiptu. ⁷To upieczesz i jeść będziesz na miejscu, które obierze Pan, Bóg twój; potem wrócisz się rano, i pójdiesz do namiotów swoich. ⁸Przez sześć dni będziesz jadł praśniki, ale w dzień siódmy święto uroczyste będzie Pana, Boga twego; nie będziesz czynił weń żadnej roboty. ⁹Siedem też tygodni odliczysz sobie; gdy zapuścisz sierp w zboże twoje, poczniesz liczyć siedem tygodni. ¹⁰A potem będziesz obchodził święto tygodni Panu, Bogu twemu; z dostatku ręki twej dobrowolnie dasz według tego, jako cię ubłogosławił Pan, Bóg twój. ¹¹A będziesz się weselił przed Panem, Bogiem twoim, ty i syn twój, i córka twoja, i sługa twój, i służebnica twoja, i Lewita, który jest w bramach twoich, i przychodzień, i sierota, i wdowa, którzy będą w pośrodku ciebie, na miejscu, które obierze Pan, Bóg twój, aby tam mieszkało imię jego. ¹²A będziesz wspominał, żeś był niewolnikiem w Egipcie; przetoż strzedz i czynić będziesz te ustawy. ¹³Przytem święto kuczek obchodzić będziesz przez siedem dni, gdy zbierzesz pożytki z bojewiska twego, i z prasy twojej. ¹⁴I będziesz się weselił w święto uroczyste twoje, ty, i syn twój, i córka twoja, i sługa twój, i służebnica twoja, i Lewita, i przychodzień, i sierota, i wdowa, którzy będą w bramach twoich. ¹⁵Przez siedem dni będziesz obchodził święto uroczyste Panu, Bogu twemu, na miejscu, które obierze Pan, gdyć błogosławić będzie Pan, Bóg twój, we wszystkich urodzajach twoich, i we wszelkiej pracy rąk twoich; a tak będziesz wesół. ¹⁶Trzy kroć do roku ukaże się każdy mężczyzna twój przed Pa-

nem, Bogiem twoim, na miejscu, które obierze, w święto przaśników, i w święto tygodni, i w święto kuczek, a nie ukaże się nikt przed Panem próżny. ¹⁷Każdy ukaże się z darem ręki swojej według błogosławieństwa Pana, Boga twego, które on da tobie. ¹⁸Sędzie i urzędniki postanowisz sobie we wszystkich bramach twoich, które Pan, Bóg twój, da tobie w każdym pokoleniu twojem, aby sądzili lud sądem sprawiedliwym. ¹⁹Nie będziesz podwracał sądu, ani będziesz miał względu na osobę, i daru brać nie będziesz; albowiem dar zaślepią oczy mądrych, a podwraca słowa sprawiedliwych. ²⁰Sprawiedliwości, sprawiedliwości naśladować będziesz, abyś żył, i posiadał ziemię, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie. ²¹Nie sadź sobie gaju z żadnego drzewa przy ołtarzu Pana, Boga twego, który sobie zbudujesz. ²²Ani sobie wystawiaj słupa, gdyż to ma w nienawiści Pan, Bóg twój.

17 Nie będziesz ofiarował Panu, Bogu twemu, wołu, ani bydłęcia, na którym by była skaza, albo jakakolwiek wada, gdyż to jest obrzydliwością Panu, Bogu twemu. ²Jeźliby się znalazł między wami w któremkolwiek mieście twem, które Pan, Bóg twój, dawa tobie, mąż albo niewiasta, którzyby się czego złego dopuścił przed oczyma Pana, Boga twego, przestępując przymierze jego, ³A poszedłszy, służyłby obcym bogom, i kłaniałby się im, albo słońcu, albo księżycowi, albo wszystkim zastępom niebieskim, czego nie przykazał; ⁴I oznajmionąć by to, a usłyszawszy, wywiadowałbyś się pilno, a oto, byłaby prawda, i rzecz pewna, że się stała ta obrzydliwość w Izraelu: ⁵Tedy wywiędziesz onego męża, albo onę niewiastę, którzy uczynili tę złą rzecz, do bram twoich, męża onego, albo niewiastę, i ukamionujesz je, a pomrą. ⁶W uszczepach dwóch świadków, albo trzech świadków zabity będzie, kto umrzeć ma; niech nie umiera na słowo świadka jednego. ⁷Ręka świadków będzie na nim najpierwsza, na zabicie jego, a ręka wszystkiego ludu potem; a tak odejmiesz złe z pośrodku siebie. ⁸Byłoby też co trudnego przy sądzie, między krwią a krwią, między sprawą a sprawą, i między raną a raną, i około poswarków w bramach twoich, tedy wstaniesz, a pójdziesz na miejsce, które obierze Pan, Bóg twój. ⁹I przyjdiesz do kapłanów Lewitów, i do sędziego, który będzie na on czas, i będziesz ich pytał, a oznajmiać, jako to osądzić masz. ¹⁰I uczynisz według tego, jako powiedzą z miejsca tego, które obrał Pan, i postąpisz sobie według wszystkiego, jako cię nauczą. ¹¹Według słów zakonu, którego cię nauczą, i według sądu, któryć powiedzą, sprawować się będziesz; nie ustąpisz od słowa, któreć powiedzą, ani na prawo ani na lewo. ¹²A jeźliby kto uczynił to z hardości, żeby nie chciał usłuchać kapłana tam postanowionego ku służbie przed Panem, Bogiem twoim, albo sędziego, niech umrze on mąż; i odejmiesz to złe z Izraela, ¹³Aby wszystek lud usłyszawszy bał się, a więcej hardzie sobie nie poczyniał. ¹⁴Gdy wnijdiesz do ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie, a opanujesz ją, i będziesz mieszkał w niej, i rzeczesz: Postanowię nad

sobą króla, jako i wszystkie narody okoliczne: ¹⁵Tego tylko postanowisz nad sobą króla, którego obierze Pan, Bóg twój; z pośrodku braci twej postanowisz nad sobą króla; nie będziesz mógł przełożyć nad sobą cudzoziemca, któryby nie był bratem twoim. ¹⁶Tylko niech nie chowa wiele koni, ani nawraca ludu do Egiptu, aby wiele koni nabył, ponieważ wam Pan rzekł: Nie wracajcie się zaś tą drogą więcej. ¹⁷Nie będzie też miał wiele żon, aby się nie odwróciło serce jego; srebra też i złota niech nazbyt wiele nie nabywa. ¹⁸A gdy usiedzie na stolicy królestwa swego, przepiszze sobie ten powtórzony zakon w księgi od kapłanów Lewitów. ¹⁹A będzie go miał przy sobie a będzie go czytał po wszystkie dni żywota swego, aby się uczył bać Pana, Boga swego, i przestrzegał wszystkich słów zakonu tego, i ustaw tych, a czynił je; ²⁰Aby się nie wynosiło serce jego nad bracią jego, i żeby się nie unosiło od tego przykazania na prawo, ani na lewo, aby długo żył na królestwie swoim, on i synowie jego w pośrodku Izraela.

18 Nie będą mieli kapłani Lewitowie, i wszystko pokolenie Lewi, działu, ani dziedzictwa z innym Izraelem: ogniste ofiary Pańskie i dziedzictwo jego jeść będą. ²A dziedzictwa nie będą mieli między bracią swoją; Pan jest dziedzictwem ich, jako im powiedział. ³A toć będzie prawo należące kapłanom od ludu, od ofiarujących ofiarę, bądź wołu, bądź owce; tedy oddadzą kapłanowi łopatkę, i czeluści i kładun. ⁴Pierwociny zboża twego, wina twego, i oliwy twojej, także pierwociny wełny z owiec twoich oddasz mu. ⁵Albowiem obrał go Pan, Bóg twój, ze wszystkich pokoleń twoich, aby stał ku usłudze w imieniu Pańskiem, on i synowie jego, po wszystkie dni. ⁶A gdyby przyszedł Lewita z któregokolwiek miasta twego, z całego Izraela, gdzie przemieszkawa, a przyszedłby z całej chęci duszy swej na miejsce, które sobie obrał Pan: ⁷Tedy służyć będzie w imieniu Pana, Boga swego, jako wszyscy bracia jego Lewitowie, którzy tam stoją przed oblicznością Pańską. ⁸Część równą z drugimi jeść będą, oprócz tego, co im należało z dóbr ojców ich. ⁹Gdy tedy wnijdiesz do ziemi, którą dawa Pan, Bóg twój, tobie, nie ucz się czynić według obrzydliwości tych narodów. ¹⁰Niech się między wami nie znajduje, któryby przewodził syna swego, albo córkę swoją przez ogień; także wieszczek, guślarz, i wróżek, i czarownik. ¹¹I czarnoksiężnik, i ten, który ma sprawę z duchy złymi, i praktykarz, i wywiadowający się czego od umarłych. ¹²Albowiem jest obrzydliwością Panu każdy, któryby to czynił; bo dla tych obrzydliwości Pan, Bóg twój, wyrzuca te narody przed tobą. ¹³Doskonałym będziesz przed Panem, Bogiem twoim. ¹⁴Albowiem narodowie ci, które ty opanujesz, wieszczków i guślarzy słuchają; ale tobie nie dopuszcza tego Pan, Bóg twój. ¹⁵Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie; ¹⁶Według tego wszystkiego, jakoś żądał od Pana, Boga twego, na górze Horeb, w dzień zgromadzenia, mówiąc: Niech więcej nie słucham głosu Pana, Boga mego, i na ogień ten

wielki niech nie patrzę więcej, bym nie umarł. ¹⁷Przetoż rzekł Pan do mnie: Dobrze mówili, co mówili. ¹⁸Proroka im wzbudzę z pośrodku braci ich, jakoś ty jest, i włożę słowa moje w usta jego, i opowiadać im będzie wszystko, cokolwiek mu rozkażę. ¹⁹I stanie się, że ktobykolwiek nie był posłuszny słowom moim, które on mówić będzie w imię moje, Ja tego szukać będę na nim. ²⁰Wszakże prorok, któryby sobie hardzie począł, mówiąc słowo w imieniu mojem, któregom mu mówić nie rozkazał i któryby mówił w imię bogów obcych, niech umrze prorok takowy. ²¹A jeźlibyś rzekł w sercu swem: Jakoż rozeznamy to słowo, którego nie mówił Pan? ²²Jeźliby co mówił on prorok w imię Pańskie, a nie stałoby się to, ani wypełniło, onoć to jest słowo, którego nie mówił Pan; z hardości to mówił prorok on, nie bójże się go.

19Gdy wytraci Pan, Bóg twój, narody, których ziemię Pan, Bóg twój, dawa tobie, a posiędziesz ją, i mieszkać będziesz w miastach ich, i w domach ich: ²Trzy miasta odłączysz sobie w pośród ziemi twojej, którą Pan, Bóg twój dawa tobie w osiadłość; ³Wyprostujesz sobie drogę, i rozdzielisz na trzy części granice ziemi twojej, którą Pan, Bóg twój, żeby tam uciekał każdy mężobójca. ⁴A toć będzie prawo mężobójcy, który tam uciecze, aby żyw został, gdyby zabił bliźniego swego z nieobaczenia, a nie miałby go przedtem w nienawiści; ⁵Jako gdyby kto szedł z bliźnim swym do lasu drwa rąbać, a zaniósłby się ręką swą z siekierą, aby uciął drzewo, a spadłaby siekiera z toporzyska, i trafiłaby bliźniego jego, żeby umarł, ten uciecze do jednego z tych miast, aby żyw został; ⁶Byś snać nie gonił powinił zabitego mężobójcę onego, gdyby się rozpałiło serce jego, a dogoniwszy go na dalekiej drodze, nie zabił go, choćby nie był winien śmierci, ponieważ go nie miał w nienawiści przedtem. ⁷Przetoż ja przykazuję tobie, mówiąc: Trzy miasta odłączysz sobie; ⁸A gdy rozszerzy Pan, Bóg twój, granice twoje, jako przysiągł ojcom twoim, i dać wszystkę ziemię, którą zaślubił dać ojcom twoim: ⁹Jeźliże będziesz strzegł wszystkich tych przykazań, i czynił je, które ja dziś rozkazuję tobie, żebyś miłował Pana, Boga twego, i chdził drogami jego po wszystkie dni, tedy przydasz sobie jeszcze trzy miasta do onych trzech miast. ¹⁰Aby nie była wylewana krew niewinna w pośrodku ziemi twojej, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie w dziedzictwo, aby nie została na tobie krew. ¹¹Ale jeźliby kto mając w nienawiści bliźniego swego, a zasadziwszy się nań, powstałby przeciw jemu, i uderzyłby go śmiertelnie, aźby umarł, a uciekł do jednego z tych miast: ¹²Tedy poślą starsi miasta onego, i porwą go stamtąd, i wydadzą go w ręce powinnemu zabitego, i umrze. ¹³Nie sfolguje mu oko twoje; ale odejmiesz krew niewinną z Izraela, abyć się dobrze działo. ¹⁴Nie będziesz przenoślił granicy bliźniego twego, którą założyli przodkowie w dziedzictwie twojem, które osiędziesz w ziemi, którą Pan, Bóg twój dawa tobie w osiadłość. ¹⁵Nie powstanie świadek jeden przeciwko czło-

wiekowi w jakiegokolwiek nieprawości, albo w jakimkolwiek grzechu ze wszystkich grzechów, któremi by kto zgrzeszył; w uściech dwóch świadków, albo w uściech trzech świadków stanie każde słowo. ¹⁶Jeźliby powstał świadek kłamliwy przeciw komu, świadcząc przeciw niemu, że odstąpił od Boga: ¹⁷Tedy staną oni dwaj mężowie, którzy mają spór, przed Panem, przed kapłanym, i przed sędziami, którzy będą na ten czas. ¹⁸I będą się pilnie wywiadowali sędziowie; a obaczą, że świadek on jest świadkiem fałszywym, kłamstwo powiadając na brata swego, ¹⁹Uczynicie mu, jako on myślił uczynić bratu swemu; i odejmiesz złe z pośrodku siebie; ²⁰Aby drudzy usłyszawszy to, ułękli się, i nie dopuszczali się więcej takowej złości czynić w pośród ciebie. ²¹A nie sfolguje oko twoje; gardło za gardło, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę będzie.

20Gdy się ruszysz na wojnę przeciw nieprzyjaciołom twoim, a obaczysz konie, i wozy, i lud większy nad cię, nie bój się ich; bo Pan, Bóg twój, z tobą jest, który cię wywiódł z ziemi Egipskiej. ²A gdy się przybliżać będziecie ku potykaniu, wystąpi kapłan, i przemówi do ludu. ³A rzecze do nich: Słuchaj Izraelu, wy dziś staczacie bitwę z nieprzyjaciół waszymi; niechajże nie słabiej serce wasze, nie bójcie się i nie trwożcie sobą, ani się ich lękajcie; ⁴Albowiem Pan, Bóg wasz, idzie z wami, aby walczył za was z nieprzyjaciół waszymi, a iżby was wybawił. ⁵Także mówić będą hetmani do ludu, i rzeką: Jeźliż kto jest, co zbudował dom nowy, a w nim nie począł mieszkać, niech idzie, a wróci się do domu swego, byś snać nie zginął w bitwie, a kto inny począłby w nim mieszkać. ⁶Albo jeźli kto jest, co nasadził winnicę, a nie używał owocu z niej, niech idzie, a wróci się do domu swego, byś snać nie zginął w bitwie, a kto inny używałby z niej. ⁷Albo jeźli kto jest, co ma poślubioną żonę, a jeszcze jej nie pojął, niech idzie, a wróci się do domu swego, byś snać nie zginął w bitwie, a kto inny nie pojął jej. ⁸Nadto hetmani mówić będą do ludu, i rzeką: Jeźli kto jest bojaźliwy, a lęklivego serca, niech idzie, a wróci się do domu swego, aby nie psował serca braci swej, jako jest zepsowane serce jego. ⁹A gdy przestaną hetmani mówić do ludu, tedy postawią rotmistrze wojsk przed ludem. ¹⁰Gdy przyciągniesz do jakiego miasta, abyś go dobywał, poczęstujesz je pokojem. ¹¹A jeźliże pokój ofiarowany przyjmie, i otworzyć bramy, tedy wszystek lud znaleziony w niem będzie hołdował i służył. ¹²Ale jeźli nie uczyni pokoju z tobą, lecz podniesie przeciw tobie wojnę, obleżesz je. ¹³A gdy je da Pan, Bóg twój, w rękę twoją, tedy zabijesz w niem każdego mężczyznę ostrzem miecza. ¹⁴Tylko niewiasty, i dziatki, i bydła, i wszystko, co będzie w mieście, wszystek łup jego obrócisz sobie w korzyść, i będziesz jadł łupy nieprzyjaciół twoich, które da Pan, Bóg twój, tobie. ¹⁵Tak uczynisz wszystkim miastom, daleko odległym od ciebie, które nie są z miast tych narodów. ¹⁶Ale z miast narodów tych, które Pan, Bóg twój, podawa tobie w dziedzictwo, żadnej duszy żywić nie będziesz.

¹⁷Lecz do szczeru wytracisz je, Hetejczyka, Amorejczyka, Chananejczyka, i Ferezejczyka, Hewejczyka, i Jebujejczyka, jakoć rozkazał Pan, Bóg twój; ¹⁸Przeto żeby nie uczyli was czynić według wszystkich obrzydliwości swoich, które czynili bogom swym, i zgrzeszylibyście przeciw Panu, Bogu waszemu. ¹⁹Gdy obleżesz jakie miasto, a przez wiele dni dobywać go będziesz, abyś je wziął, nie psuj drzewa jego, wycinając je siekierą, bo z niego jeść będziesz; przetoż go nie wycinaj, (bo azaż są ludźmi drzewa polne?) abyś ich używał do obleżenia. ²⁰Tylko drzewa, które obaczysz, że owocu nie rodzą, te psować będziesz i wycinać: i budować będziesz baszty przeciwko onemu miastu, które z tobą walczy, póki go nie opanujesz.

21Jeźliby znaleziony był zabity w ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie, abyś ją posiadał, leżący na polu, a nie widziano by, kto go zabił: ²Tedy wynijdą starsi twoi, i sędziowie twoi, i rozmierzą ziemię aż do miast, które są w okóło onego zabitego. ³A które by miasto bliższe było onego zabitego, tedy wezmą starsi miasta onego jałowicę z stada, którą jeszcze nie robiono, a która nie ciągnęła w jarmie; ⁴I zawiodą starsi tego miasta onę jałowicę w dolinę kamienistą, gdzie nigdy nie orano, ani siano, i utną tam szyję jałowicy w onej dolinie. ⁵Zatem przyjdą kapłani, synowie Lewiego; bo je obrał Pan, Bóg twój, aby mu służyli, i żeby błogosławili w imieniu Pańskim, a według uznania ich kończyć się ma każdy spór, i każda rana. ⁶Także wszyscy starsi miasta onego, które jest najbliższe zabitego, umyją ręce swoje nad jałowicą ściętą w dolinie; ⁷I oświadczą się, mówiąc: Ręce nasze nie wylały tej krwi, ani oczy nasze na to patrzyły. ⁸Oczyść lud twój Izraelski, któryś odkupił, Panie, a nie poczytaj krwi niewinnej w pośrodku ludu twego Izraelskiego. Tedy oczyszczeni będą od onej krwi, ⁹A ty odejmiesz krew niewinną z pośrodku siebie, gdy uczynisz, co prawego jest przed oczyma Pańskimi. ¹⁰Gdy też wynijdziesz na wojnę przeciw nieprzyjaciołom twoim, a podać je Pan, Bóg twój, w ręce twoje, i nabierzesz z nich więźniów; ¹¹A obaczysz między więźniami niewiastę nadobną, której rozmilowawszy się, wziąłbyś ją sobie za żonę: ¹²Tedy ją wprowadzisz do domu swego; i ogoli głowę swoją, i obrzeże paznogie swoje; ¹³A złożywszy z siebie szatę, w której jest pojmana, zostanie w domu twym, a płakać będzie ojca swego, i matki swojej przez cały miesiąc: a potem wnijdziesz do niej, i będziesz mężem jej, a ona będzie tobie za żonę. ¹⁴A jeźlibyć się potem nie podobała, tedy ją wolno puścisz, a żadną miarą nie sprzedasz jej za pieniądze, ani nią kupczyć będziesz, ponieważś ją zelżył. ¹⁵Gdyby też kto miał dwie żony, jedną miłą, a drugą omierzłą, i narodziłyby mu synów, miła i omierzła, a byłby syn pierworodny omierzłej; ¹⁶Tedy gdy stanowić będzie za dziedzice syny swoje, dóbr swoich: nie będzie mógł dać pierworodztwa synowi milej przed synem pierworodnym onej omierzłej; ¹⁷Ale pierworodztwo synowi omierzłej przyzna, dawszy mu dwojaką część wszystkiego, co ma; ponieważ on jest początkiem si-

ły jego, jego jest prawo pierworodztwa. ¹⁸Jeźliby kto miał syna swawolnego, i krnąbrnego, któryby nie słuchał głosu ojca swego, i głosu matki swojej, a będąc strofowany, nie usłuchałby ich: ¹⁹Tedy go wezmą ojciec jego i matka jego, i przywiodą go do starszych miasta swego, i do bramy sądowej miejsca onego, ²⁰I rzeką do starszych miasta onego: Ten nasz syn jest swawolny i krnąbrny, nieposłuszny głosu naszemu, żarłok jest i pijanica; ²¹Tedy ukamionują go wszyscy ludzie miasta onego, i umrze; a tak odejmiesz złe z pośrodku siebie, co gdy wszystek Izrael usłyszy, bać się będą. ²²A gdyby kto popełnił grzech godny śmierci, a byłby skazany na śmierć, a obwiesiłbyś go na drzewie, ²³Nie zostanie przez noc trup jego na drzewie, ale koniecznie pochowasz go tegoż dnia; bo przekleństwem Bożem jest ten, co wisi. Przetoż nie będziesz plugawił ziemi twojej, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie w dziedzictwo.

22Jeźlibyś ujrzał wołu brata twego, albo owcę jego obłąkaną, nie mijajże ich, ale je koniecznie odprowadź do brata twego. ²Choćiby nie był blisko brat twój, ani byś go znał, przecię zapędzisz je do domu swego, i będzie przy tobie, ażby tego szukał brat twój, i wrócisz mu je. ³Toż uczynisz osłowi jego; toż też uczynisz szacie jego; toż też uczynisz wszelakiej rzeczy zgubionej brata twego, która by mu zginęła, jeźlibyś ją znalazł, nie mijajże jej. ⁴Jeźlibyś ujrzał osła brata twego, albo wołu jego, że upadł na drodze, nie mijajże ich, ale go zaraz z nim podnieś. ⁵Niech nie bierze niewiasta na się szat męskich, ani niech się nie obłóczy mąż w szatę niewieścią; albowiem jest obrzydliwością Panu, Bogu twemu, kto by to czynił. ⁶Gdybyś trafił gniazdo ptasze przed sobą w drodze, na jakimkolwiek drzewie, albo na ziemi, a w niem ptaszęta albo jajka, a matka by siedziała na ptaszętach albo na jajkach, nie bierzże macierzy z dziećmi; ⁷Ale wolno puściwszy matkę, dzieci weźmiesz sobie, abyć się dobrze działo, i żebyś przedłużył dni twoich. ⁸Gdy też zbudujesz dom nowy, tedy uczynisz blanki po kraju dachu twego, abyś nie przywiódł krwi na dom twój, gdyby kto spadł z niego. ⁹Nie posiewaj winnicy twojej, różnem nasieniem, byś snąc nie splugawił pożytku nasienia, któreś siał, i urodzaju winnicy. ¹⁰Nie będziesz orał wołem i osłem pospołu. ¹¹Nie obleczesz szaty utkanej z wełny i ze lnu pospołu. ¹²Poczynisz sobie sznurki na czterech rogach szaty twojej, którą się odziewać będziesz. ¹³Gdyby kto pojął żonę, a wszedłszy do niej, miałby ją w nienawiści; ¹⁴A dałby przyczynę, aby mówiono o niej, i wprowadziłby na nią złą sławę, mówiąc: Pojąłem tę żonę, a wszedłszy do niej, nie znalazłem jej panną: ¹⁵Tedy weźmie ojciec dziewczeczki, i matka jej, i przyniosą znaki panieństwa dziewczeczki onej do starszych miasta onego do bramy; ¹⁶I rzecze ojciec onej dziewczeczki do starszych: Córkę swoją dałem mężowi temu za żonę; a on ją ma w nienawiści; ¹⁷A oto sam dał przyczynę, aby mówiono o niej, powiadając: Nie znalazłem przy córce twojej panieństwa: ale oto są znaki panieństwa córki mojej. Tedy rozwiną ono prześcieradło przed starszy-

mi miasta onego. ¹⁸A wzięwszy starsi miasta onego męża skarżą go. ¹⁹I wezmą z niego winę sto srebrników, które oddadzą ojcu onej dziewczki, przeto, że puścił złą sławę o pannie Izraelskiej, i będzie ją miał za żonę, i nie będzie jej mógł opuścić po wszystkie dni swoje. ²⁰Ale byłoby prawdziwe to obwinienie jej, a nie znalazłyby się znaki panieństwa przy onej dziewczce; ²¹Tedy wywiodą onę dziewczkę przed drzwi domu ojca jej, i ukamionują ją ludzie miasta onego, i umrze: bo uczyniła hańbę w Izraelu, popelnivszy nierząd w domu ojca swego; tak odejmiesz złe z pośród siebie. ²²Jeźliby kto znalazion był, obcujący z niewiastą, mającą męża, tedy niech umrą oboje, mąż, który obcował z cudzą żoną, i ona niewiasta; tak odejmiesz złe z Izraela. ²³Byłaliby dziewczka panna poślubiona mężowi, a trafiłby ją kto w mieście, i obcowałby z nią; ²⁴Tedy wywiodłszy ono oboje przed bramę miasta, ukamionujecie je, i umrą; dziewczkę przeto, iż nie wołała w mieście, a męża przeto, iż zelżył żonę bliźniego swego: tak odejmiesz złe z pośród siebie. ²⁵A jeźliby na polu trafił mąż dziewczkę poślubioną a porwawszy ją, zgwałciłby ją, tedy umrze mąż, który obcował z nią, sam tylko. ²⁶Ale dziewczce nic nie uczynisz; dziewczka nie jest winna śmierci; bo jako gdyby kto powstawszy przeciwko bliźniemu swemu, zamordował go, taka to sprawa. ²⁷Ponieważ ją na polu trafił, a gdy wołała dziewczka poślubiona, nie był, kto by ją ratował. ²⁸Gdyby też kto, trafiwszy dziewczkę pannę, która nie jest za mąż zmwioną, porwał ją, i leżałby z nią, a zastano by je: ²⁹Tedy da on mąż, który obcował z nią, ojcu dziewczki pięćdziesiąt srebrników, i będzie mu za żonę, przeto że ją zelżył, ani jej będzie mógł opuścić po wszystkie dni swoje. ³⁰Nie pojmie nikt żony ojca swego, i nie odkryje podółka ojca swego.

23 Nie wnijdzie wypukły, ani trzebieniec do zgromadzenia Pańskiego. ²Ani wnijdzie niepoczciwego łoża syn do zgromadzenia Pańskiego, i dziesiąte pokolenie jego nie wnijdzie do zgromadzenia Pańskiego. ³Nie wnijdzie też Ammonita, i Moabczyk do zgromadzenia Pańskiego, ani dziesiąte pokolenie ich nie wnijdzie do zgromadzenia Pańskiego, aż na wieki; ⁴Dla tego, że wam nie zabieźeli z chlebem, ani z wodą w drodze, gdyście szli z Egiptu, a że najęli za zapłatę przeciw tobie Balaama, syna Beorowego, z Pethor Mesopotamii Syryjskiej, aby cię przeklinał. ⁵Acz nie chciał Pan, Bóg twój, wysłuchać Balaama, ale obrócił Pan, Bóg twój, tobie jego przeklęstwo w błogosławieństwo; bo cię umiłował Pan, Bóg twój. ⁶Nie szukaj pokoju ich, ani dobrego ich, po wszystkie dni twoje na wieki. ⁷Nie będziesz się brzydził Idumejczykiem, bo bratem twoim jest; nie będziesz się brzydził Egipczykiem, boś był przychodnikiem w ziemi jego. ⁸Synowie, którzy się im zrodzą w trzecim pokoleniu, wnijdą do zgromadzenia Pańskiego. ⁹Gdy się ruszysz z wojskiem naprzeciwko nieprzyjaciółom twoim, strzeż się od wszelkiej złej rzeczy. ¹⁰Jeźliby był między wami kto, coby był nieczystym z przygody nocnej, wynij-

dzie za obóz, a nie wróci się do niego. ¹¹A ku wieczorowi omyje się wodą, a po zajściu słońca wnijdzie do obozu. ¹²Będziecie też mieli miejsce za obozem, gdzie będziecie wychodzili na potrzebę przyrodzoną; ¹³I będziesz miał rydlik między naczyniem swoim; a gdybyś chciał usiąść dla potrzeby, wykopiesz nim dołek, a obróciwszy się, zagrzebiesz plugastwo twoje. ¹⁴Albowiem Pan, Bóg twój, chodzi w pośrodku obozu twego, aby cię wyrwał, i podał ci nieprzyjacioly twoje; przetoż niech będzie obóz twój święty, aby nie widział przy tobie sprośności jakiej, dla której by się odwrócił od ciebie. ¹⁵Nie wydasz sługi panu jego, któryby się uciekł do ciebie od pana swego. ¹⁶Z tobą będzie mieszkał w pośrodku ciebie, na miejscu, które sobie obrze w jednym z miast twoich, gdzieby mu się podobało; nie uczynisz mu gwałtu. ¹⁷Nie będzie nierządnica z córek Izraelskich, ani będzie nierządnik z synów Izraelskich. ¹⁸Nie wnoś zapłaty nierządnicy, ani zapłaty psa w dom Pana, Boga twego, za jakikolwiek ślub; bo obrzydliwością u Pana, Boga twego, jest to oboje. ¹⁹Nie dasz na lichwę bratu twemu, ani pieniędzy, ani żywności, ani jakiegokolwiek rzeczy, którą dawają na lichwę. ²⁰Cudzoziemcowi na lichwę dawać możesz; ale bratu twemu na lichwę nie dasz, abyć błogosławił Pan, Bóg twój, w każdej sprawie, do której ściągniesz rękę twoją w ziemi, do której wnijdiesz, abys ją posiadł. ²¹Jeźlibyś ślubował ślub Panu, Bogu twemu, nie omieszkiwajże oddawać go; bo koniecznie upomni się go Pan, Bóg twój, od ciebie, a będzie na tobie grzech. ²²A jeźli nie będziesz ślubował, nie będzie na tobie grzechu. ²³To co wyniwdzie z ust twoich, wypełnisz, i uczynisz, jakoś ślubował Panu, Bogu twemu, dobrowolnie, coś wymówił usty twemi. ²⁴Gdy wnijdiesz do winnicy bliźniego twego, jedz jagody, ilec się podoba, aż do sytości; ale do naczynia twego nie bierz. ²⁵Także gdy wnijdiesz między zboże bliźniego twego, tedy narwiesz kłosów ręką twą; ale sierpa nie zapuszczaj w zboże bliźniego twego.

24 Gdyby pojął kto żonę, a stałby się jej małżonkiem, a przydałoby się, żeby nie znalazła łaski w oczach jego, przeto, że znalazł przy niej co sprośnego, tedy jej napisze list rozwodny i da w rękę jej, a puści ją z domu swego. ²A gdyby wyszła z domu jego, a odszedłszy szłaby za drugiego męża; ³A mając ją w nienawiści on mąż drugi, napisałby jej list rozwodny, i dałby w rękę jej i puściłby ją z domu swego; albo jeźliby też umarł on mąż drugi, który ją był pojął sobie za żonę; ⁴Nie będzie mógł mąż jej pierwszy, który ją był opuścił, znowu jej pojąć, aby mu była żoną, gdyż jest splugawiona; albowiem obrzydliwością to jest przed obliczem Pańskim. Przetoż nie dopuszczaj grzeszyć ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie w dziedzictwo. ⁵Gdyby się kto świeżo ożenił, nie wyniwdzie na wojnę, ani nań włożona będzie jaka praca; wolen będzie w domu swym przez cały rok weselać się z żoną swoją, którą pojął. ⁶Nikt nie weźmie w zastawie zwierchniego i spodniego kamienia młyńskiego; bo takowy jakoby duszę brał w zastawie. ⁷Jeźliby kto

był znalezion, coby ukraść człowieka z braci swej, synów Izraelskich, a handlowałby nim, i sprzedął go, tedy umrze on złodziej, i odejmiesz złe z pośrodku siebie. ⁸Strzeż się zarazy trądu, a przestrzegaj pilnie, żebyś czynił wszystko, czego was nauczą kapłani Lewitowie; jakom im rozkazał, przestrzegać tego, i czynić to będziecie. ⁹Pamiętaj co uczynił Pan, Bóg twój, Maryi w drodze, gdyście wyszli z Egiptu. ¹⁰Gdy pożyczysz czego bliźniemu twemu, nie wchodzić do domu jego, abyś wziął co w zastawie od niego. ¹¹Ale na dworze zostaniesz, a człowiek, któremuś pożyczył, wyniesie do ciebie zastaw przed dom. ¹²A jeźliby on człowiek był ubogi, nie układasz się z zastawem jego. ¹³Bez omieszkania wrócisz mu on zastaw, gdy słońce zajdzie, żeby leżał na odzieniu swem, i błogosławił ci; a będziec to sprawiedliwością przed Panem, Bogiem twoim. ¹⁴Nie uczynisz krzywdy najemnikowi ubogiemu, i potrzebnemu z braci twojej, albo z cudzoziemców twoich, którzy są w ziemi twej, w bramach twoich. ¹⁵Tegoż dnia dasz mu zapłatę jego przed zajściem słońca, albowiem ubogi jest, a z tego żywi duszę swoją; żeby nie wołał przeciwko tobie do Pana, a zostałby na tobie grzech. ¹⁶Nie umrą ojcowie za syny, a synowie nie umrą za ojce; każdy za grzech swój umrze. ¹⁷Nie wywrócisz sądu przychodniowi, ani sierocie, ani weźmiesz w zastawie szaty wdowy; ¹⁸Ale pamiętaj, żeś niewolnikiem był w Egipcie, a iż cię wybawił Pan, Bóg twój, stamtąd; dla tegoż ja przykazuję tobie, abyś to czynił. ¹⁹Gdybyś żał zboże twoje na roli twojej, a zapamiętałbyś snopa na polu, nie wracaj się, abyś go wziął; przychodniowi, sieroci, i wdowie to będzie, abyć błogosławił Pan, Bóg twój, w każdej sprawie rąk twoich. ²⁰Gdy będziesz obierał oliwki twoje, nie oglądajże się na każdą gałązkę za sobą; przychodniowi, sierocie, i wdowie to będzie. ²¹Gdy będziesz obierał winnicę twoją, nie zbierajże gron pozostałych za tobą; przychodniowi, sierocie, i wdowie to będzie. ²²A pamiętaj, iż był niewolnikiem w ziemi Egipskiej; przetoż ja tobie przykazuję, abyś to czynił.

25Jeźliby się spór wszczął między stronami, a przyszli by do sądu, aby je sądzono: tedy usprawiedliwią sprawiedliwego, a niezbożnego osądzą za niezbożnego. ²A jeźli go dzień będzie bicia niepobożny, tedy każe go położyć sędzia, i każe go bić przed sobą według miary nieprawości jego, pod liczbą. ³Czterdzieści kroc uderzy go; więcej nie przyda, by snąć, jeźliby mu nad to zadano więcej plag, nie znikczemiał brat twój przed oczyma twemi. ⁴Nie zawiążesz gęby wołowi mlóćącemu. ⁵Gdyby mieszkali bracia pospołu, a zszedłby jeden z nich, nie mając syna, nie pójdzie żona onego zmarłego za męża obcego, brat jego wnijdzie do niej, a pojmie ją sobie za żonę, a prawem powinowactwa przyłączy ją sobie. ⁶A pierworodny syn, którego by porodziła, nazwany będzie imieniem brata jego zmarłego, aby nie było wygładzone imię jego z Izraela. ⁷A jeźliby nie chciał on mąż pojąć bratowej swojej, tedy pójdzie bratowa jego do bramy przed starsze, i rzecze: Nie chce brat męża mego

wzbudzić bratu swemu imienia w Izraelu, i nie chce mię prawem powinowactwa sobie przyłączyć. ⁸Tedy go przyzwia starsi miasta onego, i będą mówić z nim; a stanąwszy, jeźli rzecze: Nie chcę jej pojąć, ⁹Przystąpi bratowa jego do niego przed oczyma starszych, a zzuje trzewik jego z nogi jego, i plunie na twarz jego, a odpowiadając rzecze: Tak się stanie mężowi, któryby nie budował domu brata swego. ¹⁰I nazywać będą imię jego w Izraela: Dom wyzutego. ¹¹Gdyby się powadzili z sobą dwaj jacy mężowie, a przybieżałaby żona jednego, aby wyrwała męża swego z ręki onego, co go bije, a ściągawszy rękę swą, uchwyciłaby go za łono jego, ¹²Utniesz jej rękę, i nie zlituje się nad nią oko twoje. ¹³Nie będziesz miał w worku twoim różnych gwichtów, większego i mniejszego. ¹⁴Nie będziesz też miał w domu twoim dwojakiego korca, większego i mniejszego. ¹⁵Wagę słuszną i sprawiedliwą mieć będziesz; także korzec słuszny i sprawiedliwy mieć będziesz, aby się przedłużyły dni twoje na ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie. ¹⁶Albowiem obrzydliwością jest Panu, Bogu twemu, każdy, który to czyni, wszelki czyniący nieprawość. ¹⁷Pomnij na to, coć uczynił Amalek w drodze, kiedyście szli z Egiptu; ¹⁸Jakoć zabiezał drogę, a pobił ostatnie wojska twego, wszystkie mdłe, idące za tobą, gdyś ty był utrudzony i spracowany, a nie bał się Boga. ¹⁹Przetoż, gdyć da odpocznienie Pan, Bóg twój, od wszystkich nieprzyjaciół twoich w okolo, w ziemi, którą Pan, Bóg twój dawa tobie w dziedzictwo, abyś ją posiadł, wygładzisz pamiętkę Amalekową pod niebem. Nie zapominajże tego.

26Gdy wnijdziesz do ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie w dziedzictwo, a osiedzisz ją, i mieszkać w niej będziesz: ²Tedy weźmiesz pierwociny ze wszystkich owoców ziemi, które ofiarować będziesz z ziemi twojej, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie, i włożysz je w kosz, a pójdiesz na miejsce, które by obrał Pan, Bóg twój, aby tam mieszkało imię jego. ³A przyszedłszy do kapłana, który na ten czas będzie, rzeczesz do niego: Wyznamam dziś Panu, Bogu twemu, żeś wszedł do ziemi, o którą przysiągł Pan ojcom naszym, że ją nam dać miał. ⁴Tedy wzięwszy kapłan kosz z ręki twojej, postawi go przed ołtarzem Pana, Boga twego. ⁵Tamże odpowiesz, i rzeczesz przed obliczem Pana, Boga twego: Ojciec mój był ubogi Syryjczyk, i zstąpił do Egiptu a pielgrzymował tam w maluczkiem poczcie, i stał się tam w naród wielki, możny, i obfity. ⁶A gdy się z nami źle obchodzili Egipcianie, trapiąc nas, i kładąc na nas niewolą ciężką, ⁷Tedyśmy wołali do Pana, Boga ojców naszych, i wysłuchał Pan głos nasz, a wejrzał na utrapienie nasze, i na pracę naszą, i na ucisk nasz; ⁸I wywiódł nas Pan z Egiptu ręką możną, i ramieniem wyciągnionem, i w strachu wielkim, i w znakach, i w cudach; ⁹I przyprowadził nas na to miejsce, a podał nam tę ziemię, ziemię opływającą mlekiem i miodem. ¹⁰A teraz oto przyniosłem pierwociny z owoców ziemi, którąś mi dał, o Panie! i zostawisz ono przed Panem, Bogiem twoim, i pokłonisz się przed Panem, Bogiem

twoim; ¹¹I będziesz się weselił ze wszystkich dóbr, które dał Pan, Bóg twój, i domowi twemu, ty i Lewita, i przychodzień, który jest w pośrodku ciebie. ¹²A gdy z pełną oddasz dziesięcinę wszystkich dziesięcin urodzajów twoich roku trzeciego, który jest rokiem dziesięcin, a dasz Lewicie, przychodniowi, sierocie, i wdowie, i będą jedli w bramach twoich, i najedzą się; ¹³Tedy rzeczesz przed obliczem Pana, Boga twego: Wyniosłem co jest poświęcone z domu swego, i dałem też z tego Lewicie, i przychodniowi, sierocie i wdowie, według wszelkiego przykazania twego, któreś mi przykazał; nie przestąpiłem przykazania twego, anim go zapominał; ¹⁴Nie jadłem w smętku moim z niego, anim odjął z niego na pospolite używanie, anim też dał z niego na pogrzeb; byłem posłuszny głosowi Pana, Boga mego, uczyniłem wszystko, coś mi przykazał. ¹⁵Spojrzyjże z mieszkania świętego twojego z nieba, a błogosław ludowi twemu Izraelskiemu i ziemi, którąś nam dał, jakoś przysiągł ojcom naszym, ziemi opływającej mlekiem i miodem. ¹⁶Dziś Pan, Bóg twój, rozkazuje tobie, abyś zachował te ustawy i sądy; przestrzegajże tedy, a czyni je ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej. ¹⁷Przy Panuś się dziś opowiedział, abyć był za Boga, i żebyś chodził drogami jego, i strzegł ustaw jego, i przykazań jego, i sądów jego, i żebyś posłuszny był głosowi jego. ¹⁸Pan się też dziś opowiedział przy tobie, abyś mu był za lud osobliwy, jako mówił do ciebie, i żebyś strzegł wszystkich przykazań jego; ¹⁹I żeby cię wywyższył nad wszystkie narody, które uczynił w chwale i w sławie, i w zacności, a żebyś był ludem świętym Panu, Bogu twemu, jako mówił.

27Tedy przykazał Mojżesz i starsi Izraelscy ludowi, mówiąc: Strzeżcie wszelkiego przykazania, które ja wam dziś przykazuję. ²I stanie się, że którego dnia przejdziecie przez Jordan do ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa, wystawisz sobie kamienie wielkie, i potynkujesz je wapnem; ³I napiszesz na nich wszystkie słowa zakonu tego, skoro przejdiesz, abyś wszedł do ziemi, którą Pan, Bóg twój, dawa tobie, do ziemi opływającej mlekiem i miodem, jakoć obiecał Pan, Bóg ojców twoich. ⁴Gdy tedy przejdziecie przez Jordan, wystawicie te kamienie, o których ja wam dziś rozkazuje, na górze Hebal, i potynkujesz je wapnem. ⁵Tamże zbudujesz ołtarz Panu, Bogu twemu, ołtarz z kamienia; nie będziesz ich ciosał żelazem. ⁶Z kamienia całego zbudujesz ołtarz Pana, Boga swego, i ofiarować będziesz na nim całopalenia Panu, Bogu twemu. ⁷Także ofiarować będziesz ofiary spokojne, i będziesz tam jadł, a będziesz się weselił przed obliczem Pana, Boga twego; ⁸I napiszesz na onych kamieniach wszystkie słowa zakonu tego znacznie i jaśnie. ⁹I rzekł Mojżesz i kapłani Lewitowie do wszystkiego Izraela mówiąc: Pilnuj a słuchaj, Izraelu! dziś stałeś się ludem Pana, Boga twego. ¹⁰Przetoż będziesz posłusznym głosowi Pana, Boga twego, a będziesz czynił przykazania jego, i ustawy jego, które ja dziś przykazuję tobie. ¹¹Tedy przykazał Mojżesz ludowi dnia onego, mówiąc: ¹²Ci staną, aby

błogosławili ludowi na górze Garyzym, gdy przejdziecie przez Jordan: Symeon, i Lewi, i Juda, i Isaschar, i Józef, i Benjamin. ¹³Ci zaś staną ku przeklinaniu na górze Hebal: Ruben, Gad, i Aser, i Zabulon, Dan, i Neftali. ¹⁴I oświadczą się Lewitowie, a mówić będą do wszystkich mężów Izraelskich głosem wyniosłym: ¹⁵Przekłęty człowiek, któryby czynił obraz ryty, albo odlewany, obrzydliwość Pańską, robotę rąk rzemieślniczych, choćby to postawił na miejscu skrytem; tedy odpowie wszystkim lud, i rzecze: Amen. ¹⁶Przekłęty, kto lekceważy ojca swego, i matkę swoją; i rzecze wszystkim lud Amen. ¹⁷Przekłęty, który przenosi granicę bliźniego swego; a rzecze wszystkim lud Amen. ¹⁸Przekłęty, który zwodzi ślepego z drogi, aby błądził; i rzecze wszystkim lud Amen. ¹⁹Przekłęty, który wywraca sprawiedliwość przychodniowi; sierocie, i wdowie; a rzecze wszystkim lud Amen. ²⁰Przekłęty, kto by obcował z żoną ojca swego, bo odkrył podolek ojca swego; i rzecze wszystkim lud Amen. ²¹Przekłęty, któryby obcował z jakimkolwiek bydłem; i rzecze wszystkim lud Amen. ²²Przekłęty, któryby obcował z siostrą swoją, córka ojca swego albo córką matki swojej; i rzecze wszystkim lud Amen. ²³Przekłęty, któryby obcował z świekrą swoją; i rzecze wszystkim lud Amen. ²⁴Przekłęty, któryby zabił tajemnie bliźniego swego; i rzecze wszystkim lud Amen. ²⁵Przekłęty, któryby brał dary, aby zabił człowieka, krew niewinną; i rzecze wszystkim lud Amen. ²⁶Przekłęty, kto by nie został przy słowach zakonu tego, aby je czynił; i rzecze wszystkim lud Amen.

28Jeśli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, strzegąc i czyniąc wszystkie przykazania jego, które ja dziś przykazuję tobie, tedy cię Pan, Bóg twój, wywyższy nad wszystkie narody ziemi. ²I przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa, i trzymać się ciebie będą, jeśli będziesz posłusznym głosowi Pana, Boga twego. ³Błogosławiony będziesz w mieście, błogosławiony będziesz i na polu; ⁴Błogosławiony owoc żywota twego, i owoc ziemi twojej, i owoc bydła twego, płód rogatego bydła twego, i trzody drobnego bydła twego. ⁵Błogosławiony kosz twój, i dzieża twoja. ⁶Błogosławiony będziesz wchodząc, błogosławiony i wychodząc. ⁷Sprawi Pan, że nieprzyjaciele twoi, którzy powstają przeciwko tobie, będą porażeni przed obliczem twojem; drogą jedną wyciągną przeciwko tobie, a siedmią dróg uciekać będą przed obliczem twojem. ⁸Przykaże Pan błogosławieństwu swemu, aby z tobą było w szpiżarniach twoich, i we wszystkim, do czego byś ściągnął rękę twoją, i będziec błogosławił w ziemi, którą Pan, Bóg twój dawa tobie. ⁹Wystawi cię Pan sobie za lud święty, jakoć przysiągł, jeśli przestrzegać będziesz przykazań Pana, Boga twego, i będziesz chodził drogami jego. ¹⁰I obaczą wszystkie narody ziemi, że imię Pańskie wzywane jest nad tobą, a będą się ciebie lękać. ¹¹I sprawi Pan, że będziesz obfitował w dobrem, w owocu żywota twego, i w owocu bydła twego, i w owocu pola twego, w ziemi, o którą przysiągł Pan ojcom twoim, że ją tobie da. ¹²Otworzyć Pan skarb swój wyborny, niebios,

aby wydawały deszcz ziemi twojej czasu swego, i pobłogosławi wszelkiej sprawie rąk twoich, i będziesz pożyczal wielom narodom, a sam nie będziesz pożyczal. ¹³I uczyni cię Pan przedniejszym, a nie pośledniejszym; i będziesz tylko wyższy, a nie będziesz niższy, jeżeli posłusznym będziesz przykazaniom Pana, Boga twego, które ja dziś rozkazuję tobie, abyś ich strzegł, i czynił je. ¹⁴A nie ustąpisz od żadnego słowa, które ja wam przykazuję dzisiaj, ani na prawo ani na lewo, idąc za bogami cudzymi, abyś im służył. ¹⁵Lecz jeżeli posłuszny nie będziesz głosu Pana, Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystkie przykazania jego i ustawy jego, które ja przykazuję tobie dziś, tedy przyjdą na cię wszystkie te przekleństwa, i ogarną cię. ¹⁶Przeklętym będziesz w mieście, przeklętym i na polu. ¹⁷Przeklęty kosz twój, i dzieża twoja. ¹⁸Przeklęty owoc żywota twego, i owoc ziemi twojej, płód rogatego bydła twego, i trzody drobno-go bydła twego. ¹⁹Przeklętym będziesz wchodząc, przeklętym i wychodząc. ²⁰I pośle Pan na cię przekleństwo, twogę, i zgubę we wszystkim, do czego ściągniesz rękę twoję, i co czynić będziesz; aż cię wygładzi, i aż zaginiesz nagle dla złości spraw twoich, któremiś mię odstąpił. ²¹Przepuści Pan na cię morowe powietrze, aż cię wyniszczy z ziemi, do której idziesz, abyś ją posiadał. ²²Uderzy cię Pan suchotami, i zimnicą, i gorączką, i upaleniem, i mieczem, i suszą, i rdzą, i będą cię doganiać, aż wyginiesz. ²³I będzie niebo twoje, które jest nad głową twoją, miedzianem, i ziemia, która jest pod tobą, żelazną. ²⁴Da Pan za deszcz ziemi twojej proch i popiół, a ten z nieba padać będzie na cię, aż zniszczesz. ²⁵Podą cię Pan na upadek przed nieprzyjaciół twymi; drogą jedną wynijdziesz przeciwko nim, a siedmią dróg będziesz uciekał przed twarzą ich, i będziesz ku wrzuceniu wszystkim królestwom ziemi. ²⁶A będą trupy twoje pokarmem wszelkiemu ptastwu powietrznemu, i zwierzo-wi ziemskiemu, a nie będzie, kto by ich odpędził. ²⁷Zarazi cię Pan wrzodem Egipskim, i niemocą zadnicy, i krostami, i świerzbem, a nie będziesz mógł być uleczony. ²⁸Zarazi cię Pan szaleństwem, i ślepotą, i zdrętwiałością serca. ²⁹I będziesz macał o południu, jako maca ślepy w ciemności; a nie będąc się szczęśliwy drogi twoje; do tego też będziesz uciśniony, i szarpany po wszystkie dni, a nie będzie, kto by cię wybawił. ³⁰Żonę sobie poślubisz, a inszy mąż z nią będzie spał; dom zbudujesz a mieszkać w nim nie będziesz; winnicę nasadzisz, a używać jej nie będziesz. ³¹Wołu twego zabiją przed oczyma twemi, a nie będziesz go jadł; osła twego porwą przed twarzą twoją, a nie wrócić go; trzody twoje podane będą nieprzyjaciółom twoim, a nie będzie, kto by cię ratował. ³²Synowie twoi, córki twoje, narodowi innemu wydane będą, a oczy twoje patrząc na to ustawać będą dla nich przez cały dzień, a nie będzie siły w ręce twojej. ³³Owoc ziemi twojej, i wszystkę pracę twoją pożre naród, którego ty nie znasz, a nie będziesz jedno uciśniony, i udręczony po wszystkie dni. ³⁴I będziesz jako szalony, widząc to oczyma twemi, na co patrzeć musisz. ³⁵Zarazi cię Pan wrzodem złym na kolanach i na łystach, tak, że nie

będziesz mógł być uleczonym, od stopy nogi twojej i aż do wierzchu głowy twojej. ³⁶Zawiedzie Pan ciebie, i króla twego, którego postanowisz nad sobą, do narodu, któregoś nie znał, ty i ojcowie twoi, gdzie będziesz służył bogom ob-cym, drewnu i kamieniowi. ³⁷I będziesz dziwowiskiem, ba-śnią, i przysłowiem u wszystkich narodów, do których cię zawiedzie Pan. ³⁸Nasiona wiele wyniesiesz na pole, a ma-ło zbierzesz; bo to pożre szarańcza. ³⁹Winnicę nasadzisz i uprawisz, ale wina nie będziesz pił ani zbierał; bo je po-żre robactwo. ⁴⁰Oliwnego drzewa dosyć mieć będziesz po wszystkich granicach twoich, a oliwą mazać się nie będziesz; bo opadają oliwki twoje. ⁴¹Synów i córek napłodzisz, ale nie będą twoje; bo pójdą w niewolę. ⁴²Wszystkie drzewa twoje, i owoc ziemi, szarańcza pożre. ⁴³Cudzoziemiec, któ-ry mieszka w pośrodku ciebie, urośnie nad cię znacznie; ale ty wielce poniżonym będziesz. ⁴⁴On będzie pożyczal tobie, a ty mu nie będziesz pożyczal, on będzie przedniejszy, a ty będziesz pośledniejszy. ⁴⁵I przyjdą na cię wszystkie te przekleństwa, i będą cię goniły i ogarną cię, aż zniszczesz, ponieważś nie był posłuszny głosowi Pana, Boga twego, aniś chował przykazania jego, i ustaw jego, któreś przyka-zał. ⁴⁶A będą te plagi na tobie i na nasieniu twem, za znak i za cud aż na wieki. ⁴⁷Dla tego, żeś nie służył Panu, Bo-gu twemu, z uciechą, i z weselem serca, mając wszystkiego dostatek. ⁴⁸I będziesz nieprzyjaciółom twoim, które na cię Pan pośle, służył w głodzie, i w pragnieniu, i w nagości, i w niedostatku wszystkiego; i włoży jarzmo żelazne na szyję twoją, aż cię wniwecz obróci. ⁴⁹Przywiedzie Pan na cię naród z daleka, od kończyn ziemi, który przyleci jako orzeł, naród, którego języka nie zrozumiesz. ⁵⁰Naród sro-gi, który nie będzie miał względu na starego ani się nad dziecięciem zmiłuje; ⁵¹I pożre owoc bydła twego, i owoc ziemi twojej, aż cię zniszczy; i nie zostawić zboża, mosz-czu, ani świeżej oliwy, ani stad wołów twoich, ani trzód owiec twoich, aż cię wygubi; ⁵²I obleże cię we wszystkich bramach twoich, aż upadną mury twe wysokie i obronne, w którycheś ty ufał po wszystkiej ziemi twojej; obleże cię we wszystkich bramach twoich, po wszystkiej ziemi two-jej, którą da Pan, Bóg twój tobie. ⁵³I będziesz jadł płód żywota twego, ciało synów twoich, i córek twoich, któreś dał Pan, Bóg twój, w onem oblężeniu i ściśnieniu, którem cię ściśnie nieprzyjaciół twój. ⁵⁴Mąż pieśczośliwy między wami, i w rozkoszy wychowany, będzie zajrzał bratu swe-mu, i własnej żonie swej, i ostatkowi synów swych, który pozostanie. ⁵⁵I nie udzieli żadnemu z nich z mięsa synów swych, które jeść będzie, przeto że mu nie zostało nic insze-go w oblężeniu i ściśnieniu, którem cię ściśnie nieprzyjaciół twój we wszystkich bramach twoich. ⁵⁶Pieśczośliwa mię-dzy wami, i w rozkoszy wychowana niewiasta, która ledwie nogą swoją dostępowała ziemi dla pieśczołoty i rozkoszy, będzie zajrzała mężowi swemu własnemu i synowi swemu, i córce swojej. ⁵⁷I łożyska swego, które wychodzi z niej przy porodzeniu, i synów swych, które urodzi; bo je poje w nie-dostatku wszystkiego potajemnie w oblężeniu i ściśnieniu,

którem cię ściśnie nieprzyjaciel twój w bramach twoich.⁵⁸ Jeźliże nie będziesz przestrzegał, abyś czynił wszystkie słowa zakonu tego, które napisane są w księgach tych, żebyś się bał tego imienia chwalebne go i strasznego Pana, Boga twego;⁵⁹ Rozmnoży na podziw Pan plagi twoje, i plagi nasienia twego, plagi wielkie i trwałe, także choroby złe i długie;⁶⁰ I obróci na cię wszystkie choroby Egipskie, których się lękał, i chwycą się ciebie.⁶¹ Wszelaką też niemoc, i wszelaką plagę, która nie jest napisana w księgach zakonu tego, przywiedzie Pan na cię, aż cię wytraci.⁶² I zostanie was bardzo mało, którzyście przedtem byli jako gwiazdy niebieskie przez mnóstwo, ponieważż nie był posłuszny głosowi Pana, Boga twego,⁶³ I stanie się, że jako się radował Pan nad wami, dobrze wam czyniąc i rozmnażając was, tak się radować będzie Pan nad wami tracąc was, i wygładzając was; i będziecie wykorzeni z ziemi, do której idziecie, abyście ją posiadli.⁶⁴ I rozproszy cię Pan między wszystkie narody, od kończyn ziemi i aż do kończyn ziemi; tamże służyć będziesz bogom cudzym, którychś nie znał, ty i ojcowie twoi, drewnu i kamieniowi.⁶⁵ A między onymi narodami nie wychniesz sobie, ani będzie miała odpoczynku stopa nogi twojej, dać też Pan tamże serce lękliwe, i oczy zemdlone, i myśl sfrasowaną.⁶⁶ I będzie żywot twój jakoby zawieszony przed tobą, i będziesz się lękał w nocy i we dnie, i nie będziesz pewien żywota twego.⁶⁷ Rano rzeczesz: Któż mi da wieczór? a w wieczór rzeczesz: Któż mi da zaranie? dla trwogi serca twego, którą się zatrzwoysz, i dla tego, na co oczyma twemi patrzeć musisz.⁶⁸ I wróci cię Pan do Egiptu w okrętach, drogą, o którejjmi powiedział: Nie oglądasz jej więcej; a tam zaprzedać się będziecie nieprzyjaciółom swoim za niewolniki, i za niewolnice, a nie będzie kto by was kupił.

29 Te są słowa przymierza, które przykazał Pan Mojżeszowi postanowić z synami Izraelskimi w ziemi Moabskiej nad ono przymierze, które postanowił z nimi na Horeb.² Zwołał tedy Mojżesz wszystkiego Izraela, i mówił do nich: Wyście widzieli wszystko, co czynił Pan przed oczyma waszemi w ziemi Egipskiej Faraonowi, i wszystkim sługom jego, i całej ziemi jego;³ Pokusy wielkie, które widziały oczy twoje, znaki, i cuda one wielkie.⁴ Ale nie dał wam Pan serca ku zrozumieniu, i oczu ku widzeniu, ani uszu ku słyszeniu, aż do dnia dzisiejszego.⁵ I prowadziłem was przez czterdzieści lat po puszczy; nie wiotszały szaty wasze na was, i obuwie wasze nie wiotszało na nogach waszych.⁶ Chlebaście nie jedli, i wina, i mocnego napoju nie piliście, abyście wiedzieli żem Ja Pan, Bóg wasz.⁷ A gdyście przyszli na to miejsce, wyciągnął Sehon, król Heseboński, i Og, król Basański, przeciwko nam ku bitwie, i porażiliśmy je.⁸ A wzięwszy ziemię ich, podaliśmy ją w dziedzictwo Rubenitom, i Gadytom, i połowie pokolenia Manasesowego.⁹ A tak przestrzegajcież słów przymierza tego, i czyńcie je, aby się wam szczęśliwie powodziło, wszystko, co czynić będziecie.¹⁰ Wy stoicie dziś wszyscy przed Panem, Bogiem

waszym, książęta wasze w pokoleniach waszych, starsi wasi, i przełożeni wasi, wszyscy mężowie Izraelscy;¹¹ Dziaatki wasze, żony wasze, i przychodzień twój, który mieszka w pośrodku obozu twego, od tego, który drwa rąbie, aż do tego, co wodę czerpie;¹² Abyś wszedł w przymierze Pana, Boga twego, i w przysięgę jego, którą Pan, Bóg twój, stanowi z tobą dziś;¹³ Aby cię sobie dziś wystawił za lud, a sam żeby tobie był za Boga, jakoć powiedział, i jako przysięgł ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi.¹⁴ A nie tylko z wami samymi ja stanowią to przymierze, i tę przysięgę;¹⁵ Ale z każdym, który tu stoi dziś z nami przed Panem, Bogiem naszym, i z każdym, którego tu nie masz z nami dziś.¹⁶ Wy bowiem wiecie, jakośmy mieszkali w ziemi Egipskiej, i jakośmy przeszli przez pośrodek narodów, któreście przeszli;¹⁷ I widzieliście obrzydliwości ich, i bałwany ich, drewno i kamień, srebro i złoto, które są przy nich.¹⁸ Niechże nie będzie między wami mąż, albo niewiasta, albo dom, albo pokolenie, którego by się dziś serce odwróciło od Pana, Boga naszego, żeby szedł, a służył bogom narodów onych, by śnać nie był między wami jaki korzeń, wydawający żółc i piołun;¹⁹ Bo kto by słuchał słów przeklestwa tego, a błogosławiłby sobie w sercu swem, mówiąc: Pokój mi będzie, chociaż według zdania serca mego chodzić będę, przydając pijaną do upragnionej.²⁰ Ale Pan nie chce odpuścić takowemu; lecz zaraz zapali się gniew Pański, a zapalczywość jego przeciwko mężowi temu, i przypadnie nań wszystko przeklestwo, które jest napisane w tych księgach, i wygładzi Pan imię jego pod niebem;²¹ I wyłączy go Pan na złe jego ze wszystkich pokoleń Izraelskich, według każdego przeklestwa przymierza napisanego w księgach zakonu tego,²² Tak, że rzecze naród potomny, synowie wasi, którzy powstaną po was, i cudzoziemiec, który przyjdzie z ziemi dalekiej (gdy obaczą plagi ziemi tej, i niemoce jej, któremi ją zarazi Pan;²³ Bo siarka i sól wypali tę wszystkę ziemię, że nie będzie osiewana, ani też rodzić będzie, i nie zrośnie na niej żadna trawa, na kształt podwrócenia Sodomy i Gomorry, Adamy i Seboim, które podwrócił Pan w gniewie swym, i w popędliwości swej.)²⁴ Tak rzeką wszyscy narodowie: Przeczże tak Pan uczynił tej ziemi? cóż to za gniew tej wielkiej zapalczywości?²⁵ I odpowiedzą: Przeto, że opuścili przymierze Pana, Boga ojców swych, które postanowił z nimi, gdy je wywiódł z ziemi Egipskiej.²⁶ Albowiem poszli, a służyli bogom cudzym, i kłaniali się im; bogom, których oni nie znali, i którzy im nic nie udzielili.²⁷ Przetoż zapalił się Pan gniewem przeciwko tej ziemi, aby przywiódł na nie wszelkie przeklestwo napisane w tych księgach.²⁸ I wykorzenił je Pan z ziemi ich w gniewie i w zapalczywości, a w popędliwości wielkiej, i wyrzucił je do ziemi obcej, jako dziś widzicie.²⁹ Rzeczy tajemne należą Panu, Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym aż na wieki, abyśmy czynili wszystkie słowa zakonu tego.

30 Gdy tedy przyjdą na cię wszystkie te rzeczy, blo-

gosławieństwo, i przeklęstwo, którem przełożył przed oczy twoje, a wspomnisz sobie w sercu twem między wszystkimi narody, do których cię wypędzi Pan, Bóg twój; ²I nawrócisz się do Pana, Boga twego, a będziesz posłuszny głosowi jego we wszystkim, co ja rozkazuję tobie dziś, ty, i synowie twoi, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej: ³Tedy cię wywiedzie Pan, Bóg twój, z więzienia twego, i zmiłuje się nad tobą, a przywróci i zgromadzi cię ze wszystkich narodów, do których cię rozproszył Pan, Bóg twój. ⁴By też kto z twoich wygnany był i na kraj świata, stamtąd zgromadzi cię Pan, Bóg twój, i stamtąd zbierze cię; ⁵A przyprowadzi cię Pan, Bóg twój, do ziemi, którą odziedziczyli ojcowie twoi, i osiedzisz ją, i będziec dobrze czynił, i rozmnoży cię nad przodki twoje. ⁶I obrzeże Pan, Bóg twój, serce twoje, i serce nasienia twego, abys miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, abys mógł żyć. ⁷I obróci Pan, Bóg twój, wszystkie te przeklęstwa na nieprzyjacioły twoje, i na te, którzy cię nienawidzili, i którzy cię prześladowali. ⁸A ty nawróciwszy się posłuszny będziesz głosowi Pańskiemu, i czynić będziesz wszystkie przykazania jego, które ja tobie dziś rozkazuję. ⁹I poszczęścić Pan, Bóg twój, w każdej sprawie rąk twoich, w owocu żywota twego, i w owocu bydła twego, i w owocu ziemi twej, ku dobremu; albowiem obróci się Pan, aby się cieszył z ciebie, czyniąc ci dobrze, jako się cieszył z ojców twoich, ¹⁰Będzieszli posłusznym głosowi Pana, Boga twego, przestrzegając przykazań jego, i ustaw jego, napisanych w księgach zakonu tego, nawracając się do Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej. ¹¹Albowiem przykazanie, które ja przykazuję tobie dziś, nie jest przed tobą zakryte, ani daleko odległe; ¹²Nie jest w niebie, żebyś rzekł: Któż nam wstąpi do nieba, a wzięwszy je, przyniesie do nas, i opowie je nam, abyśmy je pełnili? ¹³Ani też jest za morzem, żebyś rzekł: Któż nam popłynie za morze, a wzięwszy je przyniesie, i opowie je nam, abyśmy je pełnili. ¹⁴Ale bardzo blisko ciebie jest to słowo, w uszach twoich i w sercu twojem, abys je czynił. ¹⁵Otom położył przed oczy twoje dziś żywot i dobre, także śmierć i złe. ¹⁶Albowiem ja rozkazuję tobie dziś, abys miłował Pana, Boga twego, i chodził drogami jego, i przestrzegał przykazań jego, i ustaw jego, i sądów jego, abys żył, i rozmnożył się, i żebyć błogosławił Pan, Bóg twój, w ziemi, do której idziesz, abys ją posiadł. ¹⁷Jeżeli się zaś odwróci serce twoje, a nie usłuchasz, ale dawszy się zwiesić, będziesz się kłaniał bogom obcym, i będziesz im służył: ¹⁸Opowiadam wam dziś, że pewnie poginiecie, ani przedłużycie dni na ziemi, do której się przeprawiasz przez Jordan, abyście tam wszedłszy, posiadli ją. ¹⁹Oświadczam się dziś przeciwko wam, niebem i ziemią, żem żywot i śmierć przedłożył przed oczyma twemi, błogosławieństwo, i przeklęstwo; przetoż obierz żywot, abys żył, ty i nasienie twoje, ²⁰A miłował Pana, Boga twego, i posłuszny był głosowi jego, i przy nim trwał; albowiem on jest żywotem twoim, i przedłużeniem dni twoich, żebyś mieszkał na ziemi,

o którą przysiągł Pan ojcom twoim, Abrahamowi, Izaakowi, i Jakóbowi, iż im ją dać miał.

31Przyszedłszy tedy Mojżesz, opowiedział te słowa wszystkiemu Izraelowi, ²I rzekł do nich: Sto i dwadzieścia lat jest mi dziś; nie mogę więcej wychodzić i wchodzić; a też mi Pan powiedział: Nie przejdziesz za ten Jordan. ³Pan, Bóg twój sam pójdzie przed tobą; on wytraci narody te przed tobą, i posiędziesz je: Jozue, ten pójdzie przed tobą, jako powiedział Pan. ⁴I uczyni im Pan, jako uczynił Sehonowi, i Ogowi, królom Amorejskim, i ziemi ich, które wygładził. ⁵A gdy je wam Pan poda, tedy im uczynicie według każdego przykazania, jakom wam przykazał. ⁶Zmacniajcież się, a mężnie sobie poczynajcie, nie bójcie się, ani się lękajcie twarzy ich; albowiem Pan, Bóg twój, on idzie z tobą, nie odstąpi cię, ani cię opuści. ⁷Tedy przyzwawszy Mojżesz Jozuego, rzekł do niego przed oczyma wszystkiego Izraela: Zmocnij się, a mężnie sobie poczynaj; bo ty wnijdziesz z ludem tym do ziemi, o którą przysiągł Pan ojcom ich, że im ją da, a ty im ją w dziedzictwo podzielisz. ⁸A Pan on pójdzie przed tobą, on będzie z tobą, nie odstąpi cię, ani cię opuści; nie bójże się, ani się lękaj. ⁹Tedy napisał Mojżesz ten zakon i oddał go kapłanom, synom Lewiego, którzy nosili skrzynię przymierza Pańskiego, i wszystkim starszym Izraelskim. ¹⁰Przytem rozkazał im Mojżesz, mówiąc: Na początku każdego siódmego roku, w pewny czas roku odpuszczania, w święto Kuczek; ¹¹Gdy się zejdzie wszystek Izrael, aby się pokazał przed Panem, Bogiem twoim, na miejscu, które sobie obierze, obwołasz ten zakon przed wszystkim Izraelem w uszach ich; ¹²A zgromadzisz lud, mężę, i niewiasty, i dziatki, i przychodnie twoje, którzy są w bramach twoich, aby słuchali, i aby się uczyli, i bali Pana, Boga waszego, i przestrzegali, aby czynili wszystkie słowa zakonu tego. ¹³Synowie też ich, którzy jeszcze nie wiedzą, niechaj słuchają, i niech się uczą bać Pana, Boga waszego, po wszystkie dni, których żyć będziecie na ziemi, do której idziecie, przeprawiwszy się przez Jordan wnijdziecie, abyście ją posiadli. ¹⁴Zatem rzekł Pan do Mojżesza: Oto, przybliżyły się dni śmierci twojej; przyzówżę Jozuego, a stańcie w namiocie zgromadzenia, a przykażę mu. Szedł tedy Mojżesz i Jozue, a stanęli w namiocie zgromadzenia. ¹⁵Tedy się ukazał Pan w namiocie w słupie obłokowym; i stanął on słup obłokowy nade drzwiami namiotu, ¹⁶I rzekł Pan do Mojżesza: Oto, ty zaśniesz z ojcy twoimi; a powstawszy lud ten będzie cudzołożył, naśladowując bogów cudzoziemców tej ziemi, do której wchodzi, aby mieszkał w pośrodku niej i opuści mię, i złamie przymierze moje, którem postanowił z nim. ¹⁷Przetoż zapali się gniew mój przeciwko jemu onego dnia, a opuszczę je, i skryję oblicze moje przed nimi, a będzie na pożarcie, i znajdą go wiele złych rzeczy i utrapienia; i rzecze dnia onego: Aż nie dlatego, iż Boga mego nie masz w pośrodku mnie, znalazły mię te złe rzeczy? ¹⁸A Ja kryjąc skryję oblicze moje w on dzień dla wszystkiego złego, które czynili, udawszy się za bogi

cudzymi. ¹⁹Teraz tedy napiszcie sobie tę pieśń, a naucz jej synów Izraelskich; włóż ją w usta ich, aby im była ta pieśń świadectwem przeciwko synom Izraelowym. ²⁰Albowiem wprowadzę go do ziemi, o którą przysiągł ojcom jego, opływającej mlekiem i miodem; i będzie jadł, a naje się, i utyje, a obróci się do bogów cudzych, i służyć im będzie, i rozdrażnią mię, i zrzucą przymierze moje, ²¹I stanie się, gdy go znajdzie wiele złego i utrapienia, że będzie ta pieśń przed nim na świadectwo; albowiem nie przyjdzie w zapamiętanie w usciech nasienia ich, gdyż wiem myśli jego, i co on jeszcze dziś czynić będzie, pierwej niż go wprowadzę do ziemi, o którą przysiągł. ²²I napisał Mojżesz tę pieśń onegoż dnia, i nauczył jej synów Izraelskich. ²³Potem przykazał Jozuemu, synowi Nunowemu, i rzekł: Zmacniaj się, i mężnie sobie poczynaj; albowiem ty wprowadzisz syny Izraelskie do ziemi, o którą im przysiągł; a Ja będę z tobą. ²⁴I stało się, gdy napisał Mojżesz słowa zakonu tego w księgi, i dokończył ich, ²⁵Rozkazał Mojżesz Lewitom, którzy nosili skrzynię przymierza Pańskiego, mówiąc: ²⁶Weźmijcie księgi zakonu tego i włóżcie je przy stronie do skrzyni przymierza Pana, Boga waszego, aby tam były przeciwko tobie na świadectwo; ²⁷Albowiem ja znam upór twój, i kark twój twardy; oto, póki ja jeszcze dziś żyję z wami, jesteście odpornymi Panu, jakoż daleko więcej po śmierci mojej? ²⁸Zgromadźcież do mnie wszystkie starsze pokoleń waszych, i przełożone wasze, żebym mówił w uszach ich słowa te, i będę wzywał na świadectwo przeciwko nim niebo i ziemię, ²⁹Ponieważ wiem, że po śmierci mojej popsujecie się bardzo, a ustąpicie z drogi, którą wam rozkazał; przetoż przyjdzie na was to zło w ostatnie dni, gdy będziecie czynić zło przed oczyma Pańskimi, drażniąc go sprawami rąk waszych. ³⁰I mówił Mojżesz w uszach wszystkiego zgromadzenia Izraelskiego słowa tej pieśni, aż jej dokończył.

32 Słuchajcie niebios, a mówić będę; niech słucha i ziemia wymowy ust moich. ²Kropić będzie jako deszcz nauka moja, popłynie jako rosa wymowa moja, jako drobny deszcz na zioła, a jako krople na trawę. ³Albowiem imienia Pańskiego będę wzywał; dajcież wielmożność Bogu naszemu, ⁴Skale, której sprawy są doskonałe; bo wszystkie drogi jego są sprawiedliwe. Boć jest Bóg prawdziwy, a nie masz w nim nieprawości, sprawiedliwy i prawy jest. ⁵Pokazili mu się, jakoby nie byli synami jego, sprośnością swoją, naród zły, a przewrotny. ⁶I także to oddawacie Panu, ludu głupi i szalony? izali nie on jest ojcem twoim, który cię sobie nabył? on cię uczynił, i stworzył cię. ⁷Wspomnij na dni dawne, uważajcie lata każdego wieku; spytaj ojca twego, a oznajmi tobie; starszych twoich, a powiedząć. ⁸Gdy rozdzielił dziedzictwa Najwyższy narodom, a rozsadził syny Adamowe, położył granice narodom według liczby synów Izraelskich; ⁹Albowiem działem Pańskim jest lud jego, Jakób sznurem dziedzictwa jego. ¹⁰Znalazł go w ziemi pustej, i na puszczy wielkiej i strasznej; obwodził go, uczył

go, strzegł go, jako żrenicy oka swego. ¹¹Jako orzeł wybawia orlęta swoje, nad orlętami swojemi latając, rozszerza skrzydła swoje, bierze je i nosi je na skrzydłach swoich; ¹²Tak Pan sam prowadził go, a żaden obcy bóg nie był z nim. ¹³Wyniósł go na wysokie miejsca ziemi, aby używał urodzajów polnych, i uczynił, aby ssał miód z skały i oliwę z opoki twardej; ¹⁴Aby jadł masło od krów, i mleko od owiec, z tłustością jagniąt, i barany odchowane w Basan, i kozły z tłustością ziarn pszenicznych, a pił czerwone wino wyborne. ¹⁵I roztył Izrael, i wierzgał (otyleś, stłuszciałeś, zgrubiałeś, i opuściłeś Boga, który cię uczynił,) i lekce poważył Boga, opokę zbawienia swego. ¹⁶Ku zapalczywości pobudzili go przez cudze bogi, i przez obrzydliwości rozdrażnili go. ¹⁷Ofiarowali dyjabłom, nie Bogu, bogom, których nie znali, nowym, którzy z bliska przyszli, których się nie bali ojcowie wasi. ¹⁸Opoki, która cię spłodziła, zapomniałaś, zapomniałaś Boga, Stworzyciela twego. ¹⁹Co widząc Pan poruszył się gniewem na syny swoje, i na córki swoje. ²⁰I rzekł: Skryję oblicze moje przed nimi, obaczę, jaki będzie koniec ich; albowiem są narodem przewrotnym, synami, w których wiary nie masz. ²¹Oni mię wzruszyli ku zapalczywości przez to, co nie jest Bogiem; pobudzili mię próżnościami swemi. Ja też do zazdrości pobudzę je przez te, którzy nie są ludem, przez naród głupi rozdrażnię je. ²²Albowiem ogień rozpalił się w popędliwości mojej, i będzie gorzał aż do najgłębszego piekła, i pożre ziemię, i urodzaj jej, i wypali grunty gór. ²³Zgromadzę na nie złe rzeczy, strzały moje na nie wystrzelam. ²⁴Zniszczęją od głodu, i będą strawieni gorączką, i śmiercią gorzką; zęby też bestyi poślę na nie, z jadem gadzin ziemskich. ²⁵Zewnątrz osieroci je miecz, a w pokojach będzie strach, tak na młodzieńca, jako na pannę, na ssącego piersi, i na męża sędziwego. ²⁶Rzekłem: Rozproszę je po kątach, i wygubię między ludźmi pamiątkę ich. ²⁷Gdybym się na pychę nieprzyjaciół nie oglądał, by się snać nie podnieśli nieprzyjaciele ich, a nie rzekli: Ręka nasza wyniosła, a nie Pan, sprawiła to wszystko. ²⁸Albowiem ten naród ginie przez rady swe, i nie ma rozumu. ²⁹O by mądrymi byli! wyrozumieliby to, i oglądaliby się na ostatnie rzeczy swoje. ³⁰Jakoby uganiał jeden z nich tysiąc, a dwaj goniliby dziesięć tysięcy! gdyby ich Bóg, opoka ich, nie zaprzedał, i Pan ich nie wydał: ³¹Albowiem nie jako skała nasza skała ich, co nieprzyjaciele nasi sami osądzą. ³²Albowiem z macicy Sodomskiej macica ich, i z latorośli Gomorskich jagody ich, jagody jadowite, grona ich gorzkie. ³³Jad smoczy wino ich, i trucizną żmij okrutną. ³⁴Izali to nie jest skryto u mnie; zapieczętowano w skarbie moim? ³⁵Mojać jest pomsta i nagroda; czasu swego powinie się noga ich, ponieważ bliski jest dzień zginienia ich, a spieszą się przyszłe rzeczy do nich. ³⁶Albowiem sądzić będzie Pan lud swój, a sług swoich uzali się, gdy ujrzy, że ustała siła, a iż tak pojmany, jako zostawiony, nic nie mogą. ³⁷I rzecze: Gdzież bogowie ich? Ona opoka, w której ufali? ³⁸Którzy tłustość ofiar ich jadal, i pijali wino ofiar ich mokrych? Niechże wstaną, i ratują was, i niechaj

będą ucieczką waszą. ³⁹Obaczcież teraz, żem Ja, Jam jest sam, a że nie masz bogów oprócz Mnie; Ja zabijam i ozywiam, zranię, i Ja ulecę, a nie masz kto by z ręki mojej wyrwał. ⁴⁰Albowiem podniosę ku niebu rękę moję, i rzekę: Żyję Ja na wieki. ⁴¹Jeżli zaostrzę błyszczący się miecz swój, i porwie sąd ręka moja, oddam pomstę nieprzyjaciółom moim, i tym, którzy mię nienawidzą, nagrodzę. ⁴²Opoję strzały moje krwią, a miecz mój naje się mięsa ze krwi pobitych i pojmanyh, skoro zaczną mścić się nad nieprzyjaciół. ⁴³Weselcie się narodowie z ludem jego; albowiem krwi sług swoich pomści się, i pomstę odda nieprzyjaciółom swoim, a miłościw będzie ziemi swojej, i ludowi swemu. ⁴⁴Tedy przyszedł Mojżesz, i mówił wszystkie słowa pieśni tej w uszach ludu tego, on i Jozue, syn Nunów. ⁴⁵A gdy dokonał Mojżesz mówić tych wszystkich słów do wszystkiego Izraela, ⁴⁶Rzekł do nich: Przyłóżcie serca wasze do wszystkich słów, któremi się ja oświadczam przeciwko wam dziś, abyście je przykazywali synom waszym, żeby strzegli i pełnili wszystkie słowa zakonu tego; ⁴⁷Albowiem to słowo nie ma być próżne u was, gdyż jest żywotem waszym; i w tem słowie przedłużycie dni na ziemi, do której się przeprawiacie przez Jordan, abyście ją osiedli. ⁴⁸I rzekł Pan do Mojżesza tegoż dnia, mówiąc: ⁴⁹Wstąp na tę górę Abarym, na górę Nebo, która jest w ziemi Moabskiej przeciw Jerychu, a oglądaj ziemię Chananejską, którą Ja daję synom Izraelskim w osiadłość. ⁵⁰I umrzesz na tej górze, na którą wstąpisz, i będziesz przyłączony do ludu twego, jako umarł Aaron, brat twój, na górze Hor, i przyłączon jest do ludu swego; ⁵¹Dla tego żeście wystąpili przeciwko mnie w pośród synów Izraelskich przy wodach w poswarku w Kades na puszcy Syn, i żeście mię nie poświęcili w pośród synów Izraelskich. ⁵²Bo przed sobą oglądasz ziemię; ale tam nie wniędziesz, do tej ziemi, którą ja daję synom Izraelskim.

33A toć jest błogosławieństwo, którem błogosławił Mojżesz, mąż Boży, synom Izraelskim przed śmiercią swoją. ²I rzekł: Pan z Synaj przyszedł, i pojawił się im z Seiru, objaśnił się z góry Faran, a przyszedł z dziesięcioma tysiącami świętych; z prawicy jego zakon ognisty dany im. ³Zaiste on miłuje lud; wszyscy święci jego są w rękach twych, i oni skupili się do nogi twej, aby co pojęli z słów twoich. ⁴Zakon podał nam Mojżesz, dziedzictwo zebraniu Jakóbowemu. ⁵Bo był królem w Izraelu, gdy się zgromadzili przedniejsi z ludu, także pokolenia Izraelskie. ⁶Niech żyje Ruben, a nie umiera; a niech będzie mężów jego poczet. ⁷Potem też błogosławił Judzie, i rzekł: Wysłuchaj Panie głos Judy, a do ludu jego wprowadź go; ręka jego będzie walczyła zań, a ty go ratować będziesz przeciw nieprzyjaciółom jego. ⁸A do Lewiego rzekł: Tummim twoje, i Urim twoje było przy mężu świętym twoim, któregoś kuśił w Massa, i z którymś miał spór u wód Meryba. ⁹Tenci to jest, który rzekł ojcu swemu, i matce swej: Nie oglądam się na was: i braci swych nie znał, i o synach swych nie wiedział; albowiem oni strzegą słów twych, i przymie-

rze twoje zachowują. ¹⁰Będą uczyć sądów twoich Jakóba, a zakonu twego Izraela; kłaść będą kadzenie pod nozdrza twoje, a całopalenie na ołtarz twój. ¹¹Błogosławże, Panie, mocy jego, a sprawy rąk jego przyjmij wdzięcznie; zetrzyj biodra nieprzyjaciół jego, i tych którzy go nienawidzą, aby powstać nie mogli. ¹²A do Benjamina rzekł: Ten jest najmilszy Panu; będzie mieszkał przy nim bezpiecznie; bronić go będzie na każdy dzień, a między ramiony jego przebywać będzie. ¹³Do Józefa też rzekł: Błogosławiona od Pana ziemia jego z najlepszych rzeczy niebieskich, z rosy, i z źródeł z ziemi wynikających. ¹⁴I dla rozkosznych urodzajów słonecznych, także dla rozkosznych dostałych urodzajów miesięcznych; ¹⁵I dla rozkosznych gór starodawnych, i dla rozkosznych pagórków wiecznych; ¹⁶Także dla rozkosznych owoców ziemi, i obfitości jej, a dla życzliwości mieszkającego w krzu. Niech to błogosławieństwo przyjdzie na głowę Józefową, i na wierzch głowy Nazarejczyka między bracią jego. ¹⁷Jako pierworodnego wołu ozdoba jego, a jako rogi jednorozcowa rogi jego, temi narody zbudzie na porząd aż do ostatnich granic ziemi; a teć są dziesięć tysięcy Efraimitów, a te tysiące Manasesytów. ¹⁸A do Zabulona rzekł: Wesel się Zabulon w wyjściu swem, a ty Isaschar w namiotach twoich. ¹⁹Ludu na górę przyzowią; tam ofiarować będą ofiary sprawiedliwości, ponieważ obfitość morską ssać będą, i zakryte skarby piasku. ²⁰A do Gada rzekł: Błogosławiony, który rozmnaża Gada! jako lew mieszkać będzie, a porwie ramię i głowę; ²¹Który sobie upatrzył na początku mieszkanie, a iż tam o dziale swoim przez zakonodawcę ubezpieczony jest; przetoż pójdzie z książęty ludu, sprawiedliwość Pańską wykona, i sądy jego z Izraelem. ²²A do Dana rzekł: Dan jako szczenię lwie wyskakujące z Basan. ²³A do Neftalima rzekł: Neftali, nasycony przyjaźni i pełny błogosławieństwa Pańskiego, zachód i południe opanujesz. ²⁴A do Asera rzekł: Błogosławiony nad inne syny Aser, będzie przyjemny braciom swoim, i omoczy w oliwie nogę swoją. ²⁵Żelazo i miedź pod obuwie twoje; i póki będą trwać dni twoje, słynąć będzie moc twoja. ²⁶Nie masz tak prawego, jako Bóg, który jeździ po niebie ku ratunku twemu, i w wielmożności swej na obłokach. ²⁷Mieszkanie twoje Bóg wieczny, a ze spodku ramiona wieczności. Ten wyrzuci przed tobą nieprzyjaciela, a rzeczeć: Wytrać go; ²⁸Aby mieszkał Izrael bezpiecznie sam, źródło Jakóbowe, w ziemi zboża i wina, którego też niebiosą kropić będą rosą. ²⁹Błogosławionyś ty, Izraelu! Któż podobny tobie? ludu zachowany przez Pana, który jest tarczą ratunku twego, a mieczem zacości twojej. Przeto obłudnieć się poddadzą nieprzyjaciele twoi, a ty wyniosłość ich deptać będziesz.

34Tedy wstąpił Mojżesz z onych równin Moabskich na górę Nebo, na wierzch pagórka, który jest na przeciwko Jerychu; a ukazał mu Pan wszystkę ziemię od Galaad aż do Dan; ²I wszystkę ziemię Neftalimową, i ziemię Efraimową, i Manasesową, i wszystkę ziemię Judową aż do morza ostatniego. ³I stronę południową, i równinę doliny Jerycha, mia-

sta osadzonego palmami, aż do Segor. ⁴Tedy mu rzekł Pan: Tać jest ziemia, o którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, mówiąc: Nasieniu twemu dam ją; pokazałem ją oczom twoim, ale do niej nie wnijdiesz. ⁵I umarł tam Mojżesz, sługa Pański, w ziemi Moabskiej, według słowa Pańskiego. ⁶I pogrzebł go Pan w dolinie w ziemi Moabskiej, przeciw Betfegorowi, a nie dowiedział się nikt o grobie jego aż do dnia tego. ⁷A Mojżesz miał sto i dwadzieścia lat, gdy umarł; nie zaćmiło się oko jego, ani się naruszyła czerstwość jego. ⁸I płakali synowie Izraelscy Mojżesza na polach Moabskich przez trzydzieści dni. A gdy się skończyły dni płaczu i żałoby Mojżeszowej: ⁹Tedy Jozue, syn Nunów, napełniony jest duchem mądrości, bo był włożył Mojżesz ręce swoje nań: i posłuszni mu byli synowie Izraelscy, a czynili, jako przykazał Pan Mojżeszowi. ¹⁰I nie powstał prok wiecj w Izraelu podobny Mojżeszowi, którego by tak znał Pan, twarzą w twarz. ¹¹We wszystkich znakach, i cudach, dla których go był posłał Pan, aby je czynił w ziemi Egipskiej przed Faraonem i przed wszystkimi sługami jego, i przed wszystką ziemią jego. ¹²Także we wszystkich sprawach ręki możnej, i we wszystkich postrachach wielkich, które czynił Mojżesz przed oczyma wszystkiego Izraela.

Jozuego

1I stało się po śmierci Mojżesza, sługi Pańskiego, że mówił Pan do Jozuego syna Nunowego, sługi Mojżeszowego, i rzekł: ²Mojżesz, sługa mój, umarł; przetoż teraz wstań, przepraw się przez ten Jordan, ty, i wszystek lud ten, do ziemi, którą Ja im, synom Izraelskim, dawam. ³Każde miejsce, po którym deptać będzie stopa nogi waszej, dałem wam, jakom obiecał Mojżeszowi. ⁴Od puszczy i od Libanu tego, i aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrates, i wszystka ziemia Hetejczyków, i aż do morza wielkiego na zachód słońca, będzie granica wasza. ⁵Nie ostoi się nikt przed tobą po wszystkie dni żywota twego; jakom był z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie odstąpię cię, ani cię opuszczę. ⁶Zmacniajże się i mężnie sobie poczynaj; albowiem ty podasz w dziedzictwo ludowi temu ziemię, o którąm przysiągł ojcóm ich, że im ją dam. ⁷Tylko się zmacniaj, i bardzo mężnie sobie poczynaj, abyś strzegł, i czynił wszystko według zakonu, którycz rozkazał Mojżesz, sługa mój; nie uchylaj się od niego ani na prawo ani na lewo, żebyś się roztropnie sprawował we wszystkim, do czego się udasz. ⁸Niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj w nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co napisano w nim; albowiem na ten czas poszczęścią się drogi twoje, i na ten czas roztroptym będziesz. ⁹Ażażemci nie rozkazał: Zmocnij się, i mężnie sobie poczynaj, nie lękaj się, a nie trwóż sobą, albowiem z tobą jest Pan, Bóg twój, we wszystkim, do czegokolwiek się obrócisz? ¹⁰A przetoż rozkazał Jozue przełożonym nad ludem, mówiąc: ¹¹Przejdźcie przez pośrodek obozu, a rozkażcie ludowi, mówiąc: Gotujcie sobie żywność; albowiem po trzech dniach przejdziecie przez ten Jordan, abyście weszli, a posiadli ziemię, którą Pan, Bóg wasz, dawa wam w osiadłość. ¹²Rubenitom też, i Gadytom, i połowie pokolenia Manasesowego rzekł Jozue mówiąc: ¹³Pamiętajcie na słowo, które wam rozkazał Mojżesz, sługa Pański, mówiąc: Pan, Bóg wasz, sprawił wam odpoczynienie, i dał wam tę ziemię; ¹⁴Żony wasze, dziatki wasze, i bydła wasze niech zostaną w ziemi, którą wam dał Mojżesz z tej strony Jordanu; ale wy pójdziecie zbrojni przed bracią waszą, wszyscy duży w sile, a będziecie ich posiłkować, ¹⁵Aż odpoczynienie sprawi Pan braci waszym jako i wam, a oni posiędą ziemię, którą im dawa Pan, Bóg wasz; potem się wróćcie do ziemi osiadłości waszej, a będziecie ją trzymać, którą wam dał Mojżesz, sługa Pański,

z tej strony Jordanu na wschód słońca. ¹⁶I odpowiedzieli Jozuemu, mówiąc: Wszystko, coś nam rozkazał, uczynimy, a gdziekolwiek nas pošlesz, pójdziemy. ¹⁷Jakośmy byli posłuszni Mojżeszowi, tak posłuszni będziemy i tobie; tylko niech będzie Pan, Bóg twój, z tobą, jako był z Mojżeszem. ¹⁸Ktobykolwiek przeciwił się ustom twoim, a nie byłby posłusznym słowom twoim we wszystkim, co mu rozkażesz, niechaj umrze; tylko się zmacniaj, a mężnie sobie poczynaj.

2A tak posłał Jozue, syn Nunów, z Syttim dwóch szpiegów potajemnie, mówiąc: Idźcie, wypatrujcie ziemię, i Jerycho. Szli tedy i weszli do niektożej niewiasty wszetecznej, której imię Rachab, i odpoczęli tam. ²I powiedziano to królowi Jerycha, mówiąc: Oto, mężowie jacyś przyszli tu tej nocy z synów Izraelskich, aby przeszpiegowali tę ziemię. ³Tedy posłał król Jerycha do Rachaby, mówiąc: Wywiedź mężę, którzy przyszli do ciebie, a weszli do domu twego; bo na przeszpiegowanie wszystkiej ziemi przyszli. ⁴Ale wzięwszy ona niewiasta tych dwóch mężów, skryła je, i rzekła: Prawdać jest, przyszli do mnie mężowie; alem nie wiedziałam, skąd byli. ⁵A gdy bramę zamykano w zmierzch, oni mężowie wyszli; i nie wiem, dokąd poszli; gońcież ich co najrychlej, bo ich dościgniecie. ⁶A ona wwiodła je była na dach, i tam je przykryła lnem nietartym, który była rozstawiła na dachu. ⁷Mężowie tedy wysłani gonili je drogą ku Jordanu aż do brodu; a bramę zamknięto, skoro wyszli ci, którzy szli za nimi w pogoń. ⁸A tak pierwej niż posnęli, ona wstąpiła do nich na dach; ⁹I rzekła do onych mężów: Wiem, że wam dał Pan ziemię tę; bo strach wasz przypadł na nas, i osłabiali wszyscy obywatele tej ziemi przed wami. ¹⁰Bośmy słyszeli, jako wysuszył Pan wody morza czerwonego przed wami, gdyście wychodzili z Egiptu, i coście uczynili dwóm królóm Amorejskim, którzy byli z onej strony Jordanu, Sehonowi, i Ogowi, któreście pobili. ¹¹Co gdyśmy usłyszeli, upadło serce nasze i nie ostał się więcej duch w nikim przed wami; albowiem Pan, Bóg wasz, jest Bogiem na niebie wzgórze, i na ziemi nisko. ¹²Przetoż teraz przysiężcie mi prosię przez Pana, iż jakom ja uczyniła z wami miłosierdzie, także uczynicie i wy z domem ojca mego miłosierdzie, a dajcie mi znak pewny, ¹³Iż zachowacie żywo ojca mego i matkę moję, i bracią moję, i siostry moje, i wszystko, co ich jest, a wybawicie dusze nasze od śmierci. ¹⁴I odpowiedzieli jej oni mężowie: Dusza nasza

będzie za was na śmierć, jeśli nie wydadcie tej sprawy naszej, i będzie to, gdy nam poda Pan tę ziemię, że uczynimy z tobą miłosierdzie i prawdę. ¹⁵I spuściła je na powrozie z okna; bo dom jej był przy murze i ona na murze mieszkała. ¹⁶I rzekła im: Na górę idźcie, by się śnać nie spotkali z wami, którzy was gonią; i tam się kryjcie przez trzy dni, aż się wrócą, którzy was gonią, a potem pójdziecie drogą waszą. ¹⁷I rzekli jej mężowie oni: Będziemy wolni od przysięgi tej, którąś nas poprzysięgła. ¹⁸Jeśli, gdy wnijdziemy do ziemi, tego czerwonego sznuru nie uwiążesz u okna, po którymś nas spuściła, a ojca twego, i matki twojej, i braci twojej, i wszystkiego domu ojca twego nie zbierzesz do siebie w dom; ¹⁹Albowiem ktobykolwiek wyszedł ze drzwi domu twego, krew jego będzie na głowę jego, a my będziemy bez winy; ale każdego, ktokolwiek będzie z tobą w domu, krew jego obróci się na głowę naszą, jeśli się go kto rękę dotknie. ²⁰Lecz jeśli wydasz tę sprawę naszą, tedy będziemy wolni od przysięgi twojej, którąś nas poprzysięgła. ²¹I odpowiedziała; Jakoście powiedzieli, niechże tak będzie. Tedy je wypuściła, i poszli; i uwiązała sznur czerwony w onem oknie. ²²A odszedłszy przyszedli na górę, i zostali tam przez trzy dni, aż się wrócili, którzy je gonili; bo ich szukali ci, którzy je gonili, po wszystkich drogach, ale nie znaleźli. ²³I wrócili się oni dwaj mężowie, a zstąpiwszy z góry, przeprawili się, i przyszedli do Jozuego, syna Nunowego, i powiedzieli mu wszystko, co się z nimi działo; ²⁴I mówili do Jozuego: Dał Pan w ręce nasze tę wszystką ziemię; bo się strwożyli wszyscy obywatele ziemi przed twarzą naszą.

³Tedy Jozue wstał bardzo rano, i ruszyli się z Syttim, a przyszedli aż do Jordanu, on i wszyscy synowie Izraelscy, i tamże przenocowali, niżli się przeprawili. ²A po trzecim dniu przeszli przełożeni przez pośrodek obozu. ³I rozkazali ludowi, mówiąc: Gdy ujrzycie skrzynię przymierza Pana, Boga waszego, i kapłany Lewity, niosące ją, wy też ruszycie się z miejsca swego, a pójdziecie za nią; ⁴Wszakże plac między wami i między nią będzie na dwa tysiące łokci miary zwyczajnej; nie przystępujcie blisko do niej, abyście wiedzieli drogę, którą iść macie; albowiem nie chodziliście tą drogą przedtem. ⁵Tedy rzekł Jozue do ludu: Poświęćcie się; albowiem jutro uczyni Pan między wami dziwne rzeczy. ⁶Przytem rzekł Jozue do kapłanów, mówiąc: Weźmijcie skrzynię przymierza, a idźcie przed ludem; i wzięli skrzynię przymierza, i szli przed ludem. ⁷I rzekł Pan do Jozuego: Dziś cię pocznę wywyższać przed oczyma wszystkiego Izraela, aby poznali, iż jakom był z Mojżeszem, tak będę i z tobą. ⁸Rozkażże ty kapłanom, niosącym skrzynię przymierza, i rzecz im: Gdy wnijdziecie w brzeg wód Jordańskich, w Jordanie staniecie. ⁹Rzekł też Jozue do synów Izraelskich: Przystąpcie sam, a słuchajcie słów Pana, Boga waszego. ¹⁰I rzekł Jozue: W tem poznacie, że Bóg żyjący jest w pośrodku was, a iż koniecznie wypędzi przed twarzą waszą Chananejczyka, i Hetejczyka, i Hewejczyka, i Ferezejczyka, i Gergezejczyka, i Amorejczyka, i Jebujejczy-

ka. ¹¹Oto, skrzynia przymierza Panującego nad wszystką ziemią pójdzie przed wami przez Jordan. ¹²Przełoż teraz obierzcie sobie dwanaście mężów z pokoleń Izraelskich, po jednym mężu z każdego pokolenia; ¹³A gdy się zastanowią stopy nóg kapłanów, niosących skrzynię Pana, Panującego nad wszystką ziemią, w wodzie Jordańskiej, tedy się wody jordańskie rozstąpią, tak iż woda płynąca z góry stanie w jednej kupie. ¹⁴I stało się, gdy się ruszył lud z namiotów swych, aby się przeprawili przez Jordan, a kapłani, niosący skrzynię przymierza, szli przed ludem; ¹⁵A gdy przyszedli niosący skrzynię aż do Jordanu, a nogi kapłanów, którzy nieśli skrzynię, omoczyły się w brzegu wód, (bo Jordan wzbiera i wylewa na wszystkie brzegi swoje, na każdy czas żniwa.) ¹⁶Tedy się zastanowiły wody płynące z gór, a stanęły w jednej kupie bardzo daleko od Adama, miasta, które jest ku stronie Sartan; a które płynęły na dół do morza pustego, morza słonego, zginęły i ustały; a tak lud przeprawiał się przeciwko Jerychu. ¹⁷A kapłani, którzy nieśli skrzynię przymierza Pańskiego, stali na suszy w pośród Jordanu porządnie, a wszyscy Izraelczycy szli po suszy, aż się lud wszystek przeprawił przez Jordan.

⁴A gdy się wszystek lud przeprawił za Jordan, (bo rzekł był Pan do Jozuego, mówiąc: ²Obierzcie sobie z ludu dwanaście mężów, po jednym mężu z każdego pokolenia. ³I rozkażcie im, mówiąc: Weźmijcie sobie stąd z pośrodku Jordanu, z tego miejsca, gdzie stały nogi kapłanów porządnie, dwanaście kamieni, które z sobą wyniósłszy postawicie na stanowisku, gdzie będziecie leżeć przez tę noc. ⁴Tedy wezwał Jozue dwanaście mężów, które był wybrał z synów Izraelskich, po jednym mężu z każdego pokolenia.) ⁵I rzekł do nich Jozue: Idźcie przed skrzynią Pana, Boga waszego, w pośrodek Jordanu, a weźmij każdy kamień jeden na ramię swoje według liczby pokolenia synów Izraelskich, ⁶Aby to było na znak między wami, gdyby potem pytali synowie wasi mówiąc: Co wam znaczy ten kamień? ⁷Tedy im powiecie, iż się rozstąpiły wody w Jordanie przed skrzynią przymierza Pańskiego; albowiem gdy szła przez Jordan, rozstąpiły się wody Jordańskie; i będzie ten kamień na pamiątkę synom Izraelskim aż na wieki. ⁸I uczynili tak synowie Izraelscy, jako rozkazał Jozue, i wzięli dwanaście kamieni z pośród Jordanu, jako mówił Pan do Jozuego, według liczby pokolenia synów Izraelskich, a zanieśli je z sobą aż do stanowiska, i tam je złożyli. ⁹Jozue też wystawił dwanaście kamieni w pośród Jordanu, na miejscu, kędy stały nogi kapłanów, niosących skrzynię przymierza, które tam zostały aż po dziś dzień. ¹⁰A tak kapłani niosący skrzynię stali w pośród Jordanu, aż się wypełniło to wszystko, co był rozkazał Pan Jozuemu mówić do ludu według wszystkiego, co był przykazał Mojżesz Jozuemu. Spieszył się tedy lud i przeszedł Jordan. ¹¹I stało się gdy wszystek lud przeszedł, że też przeszła i skrzynia Pańska i kapłani przed oblicznością ludu. ¹²Przeszli też synowie Rubenowi, i synowie Gadowi, z połową pokolenia Manasesowego, zbroj-

no przed syny Izraelskimi, jako im był powiedział Mojżesz. ¹³Około czterdziestu tysięcy ludu zbrojnego przeszło przed Panem do boju na polu Jerycha. ¹⁴Dnia onego wywyższył Pan Jozuego przed oczyma wszystkiego Izraela, i bali się go, jako się bali Mojżesza po wszystkie dni żywota jego. ¹⁵Potem rzekł Pan do Jozuego, mówiąc: ¹⁶Rozkaż kapłanom, niosącym skrzynię świadectwa, aby wystąpili z Jordanu. ¹⁷I rozkazał Jozue kapłanom, mówiąc: Wystąpcie z Jordanu. ¹⁸I stało się, gdy wystąpili kapłani, niosący skrzynię przymierza Pańskiego, z pośrodku Jordanu, a stanęły stopy nóg kapłanów na suszy, wróciły się wody Jordańskie na miejsce swoje, a płynęły, jako przedtem, we wszystkich brzegach swoich. ¹⁹A lud, wyszedłszy z Jordanu dziesiątego dnia miesiąca pierwszego, położyli się obozem w Galgal ku stronie wschodniej Jerycha. ²⁰A dwanaście onych kamieni, które wynieśli z Jordanu, postawił Jozue w Galgal. ²¹I rzekł do synów Izraelskich, mówiąc: Co znaczy ten kamień? ²²Tedy oznajmijcie synom waszym, mówiąc: Po suszy przeszedł Izrael ten Jordan; ²³Albowiem osuszył Pan Bóg wody Jordańskie przed wami, ażeście przeszli, jako uczynił Pan, Bóg wasz, morzu czerwonemu, które wysuszył przed nami, ażeśmy przeszli; ²⁴Aby poznali wszyscy narodowie ziemi rękę Pańską, że można jest, żebyście się bali Pana, Boga waszego, po wszystkie dni.

5 I stało się, gdy usłyszeli wszyscy królowie Amorejcy, którzy mieszkali za Jordanem ku zachodowi, i wszyscy królowie Chananejcy, którzy mieszkali nad morzem, że wysuszył Pan wody Jordańskie przed syny Izraelskimi, aż się przepawili, upadło serce ich, tak iż nie został więcej w nich duch przed oblicznością synów Izraelskich. ²Onegoż czasu rzekł Pan do Jozuego: Uczyni sobie noże ostre, a znowu obrzeż syny Izraelskie po wtóre. ³I uczynił sobie Jozue noże ostre i obrzezał syny Izraelskie na pagórku nieobrzezek. ⁴A tać była przyczyna, dla czego je obrzezał Jozue: Wszystek lud, który wyszedł z Egiptu, płci męskiej, wszyscy mężowie wojenni, pomarli byli na puszczy, w drodze, gdy wyszli z Egiptu. ⁵Bo obrzezan był wszystek on lud, co wyszedł; ale wszystek lud, który się zrodził na puszczy, w drodze po wyjściu z Egiptu, nie był obrzeżany. ⁶(Albowiem przez czterdzieści lat chodzili synowie Izraelcy po puszczy, aż poginał wszystek on naród mężów wojennych, którzy byli wyszli z Egiptu, którzy nie słuchali głosu Pańskiego, którym przysiągł Pan, iż im nie miał okazać ziemi, o którą przysiągł Pan ojcom ich, iż nam ją dać miał, ziemię opływającą mlekiem i miodem.) ⁷Ale syny ich, które wystawił na miejsca ich, te obrzezał Jozue, bo byli w nieobrzezce; bo ich nie obrzeżano w drodze. ⁸A gdy już wszystek lud był obrzeżany, mieszkał na miejscu swem w obozie, aż się wygoili. ⁹Potem rzekł Pan do Jozuego: Dzisiajm zdjął pohańbienie Egipskie z was; i nazwano imię miejsca onego Galgal, aż do dnia tego. ¹⁰Tedy położyli się obozem synowie Izraelcy w Galgal, a obchodzili święto przejścia czternastego dnia miesiąca w wieczór na polach Jerycha. ¹¹I je-

dli z urodzajów onej ziemi nazajutrz po święcie przejścia chleby praśne, i kłosy prażone onegoż dnia. ¹²I przestała manna nazajutrz, gdy poczęli jeść zboża onej ziemi; i nie mieli więcej synowie Izraelcy manny, ale jedli z urodzajów ziemi Chananejkiej onegoż roku. ¹³I stało się, gdy Jozue był u Jerycha, że podniósł oczu swych a ujrzał, a oto mąż stał przeciwko niemu, mając miecz swój dobyty w ręce swej; i przystąpiwszy do niego Jozue, rzekł mu: Z naszychżeś ty, czy z nieprzyjaciół naszych? ¹⁴A on rzekł: Nie; alem Ja hetman wojska Pańskiego, terazem przyszedł. Tedy upadłszy Jozue obliczem swem na ziemię, pokłonił się, i rzekł mu: Cóż Pan mój mówi do sługi swego? ¹⁵I rzekł hetman wojska Pańskiego do Jozuego: Zzuj obuwie twoje z nóg twoich, bo miejsce, na którym stoisz, święte jest; i uczynił tak Jozue.

6 A Jerycho było zamknięte, i opatrzone przed synami Izraelskimi, i nikt z niego nie wychodził, ani do niego wchodził. ²Tedy rzekł Pan do Jozuego: Otom dał w ręce twoje Jerycho, i króla jego, i możne wojska jego. ³A tak obchodzić będziecie miasto, wszyscy mężowie waleczni, około miasta chodząc raz na dzień; tak uczynicie po sześć dni. ⁴Przytem siedem kapłanów poniosą siedem trąb z rogów baranich, przed skrzynią; a dnia siódmego obejdziecie miasto siedem kroć, a kapłani trąbić będą w trąby. ⁵A gdy przewłocznie trąbić będą w trąby z rogów baranich, skoro usłyszycie głos trąby, wszystek lud uczyni okrzyk bardzo wielki, i upadnie mur miasta na miejscu swem, i wnijdzie lud do miasta, każdy przeciw miejscu, gdzie stał. ⁶Tedy wezwawszy Jozue, syn Nunów, kapłanów, rzekł do nich: weźmijcie skrzynię przymierza, a siedem kapłanów niech niosą siedem trąb z baranich rogów przed skrzynią Pańską. ⁷Potem rzekł do ludu: Idźcie a obejdźcie miasto, a zbrojni niech idą przed skrzynią Pańską. ⁸A gdy to Jozue ludowi powiedział, siedem kapłanów wzięwszy siedem trąb z rogów baranich, szli przed skrzynią Pańską, i trąbili w trąby, a skrzynia przymierza Pańskiego szła za nimi. ⁹A zbrojni szli przed kapłany trąbiącymi w trąby; ostatek też ludu pospolitego szedł za skrzynią, gdy idąc trąbiono w trąby. ¹⁰A ludowi przykazał Jozue, mówiąc: Nie będziecie wołać, ani będzie słyszany głos wasz, ani wynijdzie z ust waszych słowo, aż do dnia, którego wam rzekę: Wołajcie; i uczynicie okrzyk. ¹¹Tedy obesza skrzynia Pańska miasto w około raz; i wrócili się do obozu, i zostali w obozie przez noc. ¹²Wstał zaś Jozue rano, a kapłani wzięli skrzynię Pańską. ¹³A siedem kapłanów wzięwszy siedem trąb z rogów baranich, przed skrzynią Pańską szli, idąc i trąbiąc w trąby; a zbrojni szli przed nimi, ostatek też ludu pospolitego szedł za skrzynią Pańską, gdy idąc trąbiono w trąby. ¹⁴A tak obesza miasto drugi raz dnia wtórego, i wrócili się do obozu; i tak czynili po sześć dni. ¹⁵Ale dnia siódmego wstali rano na świtanium, i obesza miasto tymże sposobem siedem kroć; tylko dnia tego obesza miasto siedem kroć. ¹⁶I stało się, gdy siódmy raz obchodzili, a kapłani

trąbili w trąby, rzekł Jozue do ludu: Krzyczcież teraz; albowiem Pan podał wam miasto. ¹⁷I niech będzie to miasto przeklęstwem Panu, ono, i wszystko co w niem jest; tylko Rachab wszetecznicą żywo zostanie, ona i wszyscy, którzy z nią są w domu, gdyż utaiła posłów, któreśmy byli posłali. ¹⁸A wszakże się wy strzeżcie od rzeczy przeklętych, abyście się nie stali przeklęstwem, biorąc co z rzeczy przeklętych, abyście nie wprawili obozu Izraelskiego w przeklęstwo, i nie zamieszali go. ¹⁹Ale wszystko srebro i złoto i naczynia miedziane i żelazne, święte będą Panu; do skarbu Pańskiego złożone będą. ²⁰Tedy krzychał lud, gdy zatrąbiono w trąby, albowiem gdy usłyszał lud głos trąb, krzychał i lud wielkim głosem, i upadł mur na miejscu swem, i wszedł lud do miasta, każdy przeciw miejscu, gdzie stał, i wzięli miasto; ²¹I wytracili wszystko, co było w mieście, męże i niewiasty, dzieci i starce; woły też i owce, i osły ostrzem miecza pobili. ²²Ale dwom mężom, którzy szpiegowali onę ziemię, rzekł Jozue: Wnijdźcie do domu niewiasty wszetecznej, a wywiędźcie stamtąd niewiastę, i wszystko, co jej jest, jakoście jej przysięgli. ²³Tedy wszedłszy młodzieńcy oni, co byli wyspiegowali ziemię, Rachabę, i ojca jej, matkę jej i bracią jej, i wszystko co było jej, i wszystkę rodzinę jej wywiędli, i zostawili je za obozem Izraelskim. ²⁴Ale miasto spalili ogniem, i wszystko, co w niem było; tylko srebro i złoto, i naczynie miedziane, i żelazne, złożyli do skarbu domu Pańskiego. ²⁵Rachabę także wszetecznicę, i dom ojca jej, i wszystko, co było jej, Jozue żywo zostawił, i mieszkała w pośrodku Izraela aż do terażniejszego dnia, dla tego, iż utaiła posłów, które był posłał Jozue ku przespiewaniu Jerycha. ²⁶I wydał klątwę Jozue onego czasu, mówiąc: Przeklęty mąż przed Panem, któryby powstał a budował to miasto Jerycho; na pierworodnym swoim założy je, a na najmniejszym postawi bramy jego. ²⁷I był Pan z Jozuem, a rozchodziła się sława jego po wszystkiej ziemi.

7 Ale zgrzeszyli synowie Izraelscy przestępstwem przy rzeczach przeklętych; albowiem Achan, syn Charmiego, syna Zabdy, syna Zare, z pokolenia Juda, wziął nieco z rzeczy przeklętych; zaczem zapalił się gniew Pański przeciw synom Izraelskim. ²Bo gdy posłał Jozue kilka mężów z Jerycha do Haj, które było blisko Betawen na wschód słońca od Betel, i rzekł do nich, mówiąc: Idźcie, a wyspiegujcie ziemię; tedy szedłszy oni mężowie, wyspiegowali Haj. ³A wróciwszy się do Jozuego, rzekli mu: Niech nie ciągnie wszystek lud; około dwóch tysięcy mężów, albo około trzech tysięcy mężów niech idą, a zburzą Haj; nie trudź tam wszystkiego ludu, bo ich tam trocha. ⁴Poszło tedy około trzech tysięcy mężów z ludu, i uciekli przed mężami z Haj. ⁵A porazili z nich mężowie z Haj około trzydziestu i sześciu mężów, goniąc je od bramy aż do Sabarym, a porazili je, gdy uciekali z góry, i dla tego rozplynęło się serce ludu, i było jako woda. ⁶Tedy rozdarłszy Jozue odzienie swoje, upadł twarzą swoją na ziemię przed skrzynią Pańską, a leżał aż do wieczora, on i starsi Izraelscy, po-

sypawszy prochem głowy swoje. ⁷Zatem rzekł Jozue: Ach! Panie Panujący, przecześ przeprowadził lud ten za Jordan, abyś nas podał w rękę Amorejczyka na wytracenie? O byśmy byli raczej mieszkali za Jordanem! ⁸O Panie, cóż rzeke, ponieważ podawa Izrael tył nieprzyjaciołom swoim? ⁹Bo usłyszawszy Chananejczycy, i wszyscy obywatele tej ziemi, obtoczą nas zewsząd, a wytracą imię nasze z ziemi. I cóż to uczynisz imieniowi twemu wielkiemu? ¹⁰Tedy rzekł Pan do Jozuego: Wstań; przecześ upadł na oblicze twoje? ¹¹Zgrzeszył Izrael, i przestąpili przymierze moje, którym im przykazał; albowiem wzięli z rzeczy przeklętych, a ukradli je, i skłamali, i schowali je między naczynie swoje. ¹²A dla tegoć synowie Izraelscy nie będą się mogli ostać przed nieprzyjaciołymi swymi, tył będą podawali nieprzyjaciołom swym, bo się zmazali rzeczą przeklętą; nie będę więcej z wami, jeżeli nie wykorzeniecie przeklęstwa tego z pośrodku was. ¹³Wstań, poświęć lud i rzeczy: Poświęćcie się na jutro; bo tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Przeklęstwo jest w pośrodku ciebie, Izraelu; nie ostoisz się przed nieprzyjaciołymi twymi, aż odejmiecie przeklęstwo z pośrodku siebie. ¹⁴A tak przystąpcie rano według pokoleń waszych; a pokolenie, które okaże Pan, przystąpi według rodziny; a rodzina, którą okaże Pan, przystąpi według domów; a dom, który okaże Pan, przystąpi według osób. ¹⁵A kto będzie znaleziony w przeklęstwie, będzie spalony ogniem, on, i wszystko, co jego jest, dla tego że przestąpił przymierze Pańskie, a dopuścił się niegodnej rzeczy w Izraelu. ¹⁶Przetoż wstawszy Jozue rano, rozkazał przystępować Izraelowi według pokoleń ich; i znalazło się pokolenie Juda. ¹⁷I kazał przystąpić rodzinie Juda, i znalazła się rodzina Zare, i kazał przystąpić rodzinie Zarego według osób, i znalazł się dom Zabdy. ¹⁸I kazał przystąpić domowi jego według osób, i znalazł się Achan, syn Charmiego, syna Zabdy, syna Zare, z pokolenia Juda. ¹⁹I rzekł Jozue do Achana: Synu mój, daj proszę chwałę Panu, Bogu Izraelskiemu, i wyznaj przed nim, a oznajmij mi proszę, coś uczynił, nie taj przede mną. ²⁰Tedy odpowiedział Achan Jozuemu, mówiąc: Zaprawdę, jam zgrzeszył Panu, Bogu Izraelskiemu, tak a tak uczyniłem. ²¹Widziałem między łupy płaszcz babiloński jeden, piękny, i dwieście syklów srebra, i pręt złoty jeden, pięćdziesiąt syklów ważący, i pożądałem tego, i wziąłem to, a oto, te rzeczy są zakopane w ziemi, w pośród namiotu mego, a srebro pod niemi. ²²Tedy posłał Jozue posły, którzy bieżeli do namiotu, a oto te rzeczy były skryte w namiocie jego, a srebro pod niemi. ²³A wzięwszy je z namiotu przynieśli je do Jozuego, i do wszystkich synów Izraelskich, a położyli je przed obliczem Pańskim. ²⁴A tak wzięwszy Jozue, i wszystek Izrael z nim, Achana, syna Zarego, i srebro, i płaszcz, i pręt złoty, i syny jego, i córki jego, i woły jego, i osły jego, i owce jego, i namiot jego, i wszystko co miał, wywiędli je na dolinę Achor. ²⁵I rzekł Jozue: Przecześ nas potrwożył? niechże cię też Pan zatrwoży dnia tego. I ukamionował go wszystek Izrael, i spalili je ogniem, ukamionowawszy je kamieniami; ²⁶Potem wystawili na nim

wielką kupę kamieni, która trwa aż do dnia tego. I odwrócił się Pan od gniewu zapalczowości swojej; przetoż nazwane jest imię miejsca onego, dolina Achor, aż do dnia dzisiejszego.

8Potem rzekł Pan do Jozuego: Nie bój się, ani się lękaj; weźmij z sobą wszystkich lud wojenny, a wstawszy ciągnij do Haj, otom dał w ręce twoje króla Haj, i lud jego, i ziemię jego. ²A uczynisz Hajowi i królowi jego, jakoś uczynił Jerychu i królowi jego, wszakże łupy jego, i bydła jego rozbierzecie między się; uczyniźte zasadzkę na miasto z tyłu jego. ³A tak wstał Jozue i wszystkich lud waleczny, aby ciągnęli ku Haj; i przebrał Jozue trzydzieści tysięcy mężów bardzo mocnych, i posłał je nocą. ⁴I rozkazał im, mówiąc: Patrzajcie wy, abyście uczynili zasadzkę za miastem; nie oddalajcie się od miasta daleko bardzo, a bądźcie wszyscy pogotowiu. ⁵A ja, i wszystkich lud, który ze mną jest, przyciągnijemy pod miasto; a gdy oni wynijdą przeciwko nam, jako pierwaj ucieczemy przed nimi. ⁶A oni pójdą za nami, aż je uwiedziemy od miasta; bo rzeką: Uciekają przed nami, jako i pierwaj, gdyż uciekać będziemy przed nimi. ⁷Tedy wy wstaniecie z zasadzki, i wyprzecie ostatek ludu z miasta, i da je Pan, Bóg wasz, w rękę waszą. ⁸A wzięwszy miasto, zapalicie je ogniem, według słowa Pańskiego uczynicie; patrzajcież, rozkazałem wam. ⁹Posłał je tedy Jozue, i szli na zasadzkę; a zostali między Betel, i między Haj na zachód Hajowi; a Jozue przez onę noc został w pośrodku ludu. ¹⁰Potem wstawszy Jozue bardzo rano, obliczył lud, a szedł sam i starsi z Izraela przed ludem przeciw Haj. ¹¹Wszystek też lud wojenny, który z nim był, ruszyli się, i przyciągnawszy przyszli pod miasto, i położyli się obozem na stronie północnej ku Haj; a była dolina między nim, i między Haj. ¹²Nadto wziął około pięciu tysięcy mężów, które postawił na zasadzce między Betel, i między Haj, od strony zachodniej miasta. ¹³I przybliżył się lud, to jest, wszystko wojsko, które było od północy miasta, i którzy byli na zasadzce jego od zachodu miasta; i przyciągnął Jozue onej nocy w pośrodek doliny. ¹⁴I stało się, gdy je ujrzał król Haj, pospieszyli się i wstali rano, i wyszli ludzie z miasta przeciw Izraelowi ku bitwie, sam król, i wszystkich lud jego, na czas naznaczony przed równinę, nie wiedząc, że zasadzka była uczyniona nań za miastem. ¹⁵Tedy Jozue i wszystkich Izrael, jakoby od nich porażeni, uciekali drogą ku puszczy. ¹⁶I zwołany jest wszystkich lud, który był w mieście, aby je gonili, i gonili Jozuego; i tak uwiedzeni byli od miasta. ¹⁷I nie został nikt w Haj i w Betel, któryby nie wyszedł za Izraelem; i zostawili miasto otworzone, a gonili Izraela. ¹⁸Tedy rzekł Pan do Jozuego: Podnieś chorągiew, którą masz w ręce swej, przeciwko Haj; bo je w ręce twoje dam. I podniósł Jozue chorągiew, którą miał w ręce swej, przeciwko miastu. ¹⁹A oni, co byli na zasadzce, wstawszy prędko z miejsca swego; bieżali, gdy on podniósł rękę swą, a uciekawszy miasto, wzięli je, i zaraz je zapalili ogniem. ²⁰A obejrzawszy się mężowie miasta Haj ujrzeli,

a oto, wstępował dym miasta ku niebu, i nie mieli miejsca do uciekania, ani tam, ani sam; bo lud, który uciekał ku puszczy, obrócił się na one, co je gonili. ²¹Tedy Jozue i wszystkich lud Izraelski, widząc, iż oni, co byli na zasadzce, wzięli miasto, a iż wychodził dym z miasta, obrócili się i pobili męża miasta Haj. ²²Oni też drudzy wyszli z miasta przeciwko nim, i obtoczyli je Izraelczycy, jedni stąd, a drudzy zowąd, i porazili je tak, iż z nich żaden nie został, ani uszedł. ²³Tamże króla Haj pojмали żywo, i przywiedli go przed Jozuego. ²⁴Gdy tedy Izraelczycy pobili wszystkie obywatele Haj na polu przy puszczy, tedy za nimi szli w pogoń, a poległi oni wszyscy od miecza, aż wygładzeni są; obrócili się wszyscy Izraelczycy do Haj, i wysiekli je ostrzem miecza. ²⁵I było wszystkich, którzy poległi dnia onego, od męża aż do niewiasty dwanaście tysięcy, wszystkich obywateli Haj. ²⁶A Jozue nie spuścił ręki swej, którą był podniósł z chorągwią, aż pobił wszystkie obywatele Haj. ²⁷Tylko bydło, i łupy miasta onego rozebrali między się Izraelczycy według słowa Pańskiego, które rozkazał Jozuemu. ²⁸Tedy zapalił Jozue Haj, i uczynił je mogiłą wieczną, i pustynią aż do dnia tego. ²⁹A króla Haj obwiesił na drzewie aż do wieczora; a gdy słońce zaszło, rozkazał Jozue, aby zdjęto trupa jego z drzewa, a porzucono go w samem wejściu bramy miejskiej, i namiotali nań kupę wielką kamieni, która jest aż do dnia tego. ³⁰Tedy Jozue zbudował ołtarz Panu, Bogu Izraelskiemu, na górze Hebal. ³¹Jako był rozkazał Mojżesz, sługa Pański, synom Izraelskim, a jako napisano w księgach zakonu Mojżeszowego, ołtarz z całego kamienia, na którym żadne żelazo nie powstało; i sprawowali na nim całopalenia Panu, ofiarowali też spokojne ofiary. ³²Tamże napisał na kamieniach powtórzenie zakonu Mojżeszowego, który napisał przed oblicznością synów Izraelskich. ³³A wszystkich Izrael, i starsi jego, i przełożeni, i sędziowie jego, stali po obu stronach skrzyni przed kapłanami Lewitami, którzy nosili skrzynię przymierza Pańskiego, tak przychodziń, jako w domu zrodzony, połowa ich przeciw górze Garyzym, a połowa ich przeciw górze Hebal, jako był przedtem rozkazał Mojżesz, sługa Pański, aby błogosławiono ludowi Izraelskiemu. ³⁴A potem czytał wszystkie słowa zakonu, błogosławieństwo, i przekleństwo, według wszystkiego, co napisano w księgach zakonu. ³⁵Nie było i słowa ze wszystkiego, co rozkazał Mojżesz, czego by nie czytał Jozue przed wszystkim zgromadzeniem Izraelskim, przed niewiastami, i przed dziatkami, i przed przychodniami, którzy mieszkali między nimi.

9A gdy usłyszeli wszyscy królowie, którzy byli za Jordanem na górach, i na równinach, i nad wszystkim brzegiem morza wielkiego przeciw Libanowi, Hetejczyk, i Amorejczyk, i Chananejczyk, Ferezejczyk, Hewejczyk, i Jebujejczyk; ²Zebrałi się pospołu, aby walczyli przeciw Jozuemu, i przeciw Izraelowi, jednomyślnie. ³Ale obywatele Gabaon, usłyszawszy, co uczynił Jozue Jerychowi i Hajowi, ⁴Postąpili sobie i oni chytrze, a poszedłszy zmyślili się być

posłami, i wzięli wory stare na osły swe, i łagwie winne stare, i potarte, i łatane; ⁵I obuwie stare i łatane na nogi swoje, i szaty stare na się, a wszystek chleb, co go z sobą nabrali w drogę, suchy był i spleśniały. ⁶Tedy przyszedli do Jozuego, do obozu w Galgal, i rzekli do niego, i do mężów Izraelskich: Z ziemiśmy dalekiej przyszedli; przetoż teraz uczynicie z nami przymierze. ⁷Ale odpowiedzieli mężowie Izraelscy Hewejczykowi: Podobno ty mieszkasz między nami, a jakoż z tobą możemy uczynić przymierze? ⁸A oni rzekli do Jozuego: Słudzy twoi jesteśmy. I rzekł do nich Jozue: Coście wy zacz, a skądście przyszedli? ⁹I odpowiedzieli mu: Z ziemi dalekiej bardzo przyszedli słudzy twoi w imieniu Pana, Boga twego; bośmy słyszeli sławę jego, i wszystko, co uczynił w Egipcie; ¹⁰I wszystko, co uczynił dwom królom Amorejskim, którzy byli za Jordanem, Sehonowi królowi Hesebon, i Ogowi królowi Basan, którzy mieszkali w Astarot. ¹¹I rozkazali nam starsi nasi, i wszyscy obywatele ziemi naszej, mówiąc: Nabierzcie sobie żywności na drogę, a idźcie przeciwko nim, i mówcie im: Słudzy wasi jesteśmy, przetoż teraz uczynicie z nami przymierze. ¹²Ten chleb nasz ciepłyśmy na drogę wzięli z domów naszych tego dnia, gdyśmy wyszli, abyśmy szli do was; a teraz oto wysechł, i popleśniał. ¹³I te łagwie winne, któreśmy byli napelnili, były nowe, a oto się popękały; także te szaty nasze, i obuwie nasze zwiotszały dla bardzo dalekiej drogi. ¹⁴A tak wzięli oni mężowie Izraelscy z onej żywności ich, a ust się Pańskich nie pytali. ¹⁵Tedy z nimi uczynił Jozue pokój, i postanowił z nimi przymierze, aby ich zachował przy żywocie; także przysięgły im książęta zgromadzenia. ¹⁶Ale po trzech dniach po uczynieniu z nimi przymierza, usłyszeli, że blisko ich byli, a iż w pośrodku ich mieszkali. ¹⁷A ruszywszy się synowie Izraelscy przyciągnęli do miast ich dnia trzeciego, a miasta ich te były: Gabaon, i Kafira, i Beerot, i Karyjatyjarym. ¹⁸I nie wytracili ich synowie Izraelscy; albowiem przysięgły im były książęta zgromadzenia przez Pana, Boga Izraelskiego, skąd szemrało wszystko zgromadzenie przeciw książętom. ¹⁹I rzekły wszystkie książęta do całego zgromadzenia: Myśmy im przysięgli przez Pana, Boga Izraelskiego; przetoż teraz nie możemy się ich tknąć. ²⁰To im uczynimy, a zachowamy je żywo, iżby nie przyszło na nas rozgniewanie dla przysięgi, którąśmy im przysięgli. ²¹Nadto rzekły do nich książęta: Niech żyją, a niech rąbią drwa, i niech noszą wodę wszystkiemu zgromadzeniu; i przestali na tem, jako im powiedziały książęta. ²²Potem wezwał ich Jozue, i rzekł do nich, mówiąc: Przeczżeście nas oszukali, powiadając: Dalekimiśmy od was bardzo, a wy w pośrodku nas mieszkacie? ²³A tak teraz przekłęci jesteście, i nie ustana z was słudzy, i rąbiący drwa, i noszący wodę do domu Boga mego. ²⁴Którzy odpowiedzieli Jozuemu, i rzekli: Zapewne oznajmiono było sługom twoim, jako był rozkazał Pan, Bóg twój, Mojżeszowi słudze swemu, aby wam dał wszystkę ziemię, a iżby wygładził wszystkie mieszkające w tej ziemi przed twarzą waszą; przetoż baliśmy się bardzo o żywot nasz przed wami, i uczyniliśmy tę rzecz. ²⁵A teraz

otośmy w rękach twoich; coć się dobrego i słusznego widzi uczynić z nami, uczyn. ²⁶I uczynił im tak, a wybawił je z rąk synów Izraelskich, że ich nie pobili. ²⁷I postanowił je Jozue dnia onego, aby rąbali drwa, i nosili wodę zgromadzeniu, i do ołtarza Pańskiego aż do tego dnia, na miejscu, które by obrał.

10A gdy usłyszał Adonisedek, król Jeruzolimski, iż wziął Jozue Haj, i zburzył je, (bo jako uczynił Jerychowi i królowi jego, tak uczynił Hajowi i królowi jego,) a iż uczynili pokój obywatele Gabaon z Izraelem, i mieszkają w pośrodku ich; ²Tedy się uląkł bardzo, przeto że miasto wielkie było Gabaon, jako jedno z miast królewskich, a że było większe niż Haj, a wszyscy mężowie jego waleczni. ³Przetoż posłał Adonisedek, król Jeruzolimski, do Hohama, króla Hebron, i do Faran, króla Jerymota, i do Jafija, króla Lachys, i do Dabir, króla Eglon, mówiąc: ⁴Przyjdźcie do mnie, a dajcie mi pomoc, abyśmy pobili Gabaonity, którzy uczynili pokój z Jozuem, i z syny Izraelskimi. ⁵Zebrało się tedy, a wyciągnęło pięć królów Amorejskich, król Jeruzolimski, król Hebron, król Jerymot, król Lachys, król Eglon, sami, i wszystkie wojska ich, i położyli się obozem u Gabaon, i dobywali go. ⁶Tedy posłali obywatele Gabaon do Jozuego, i do obozu w Galgal, mówiąc: Nie zawściągaj ręki swej od sług twoich; przyciągnij do nich rychło, a wybaw nas i pomóż nam; boć się zebrawi przeciwko nam wszyscy królowie Amorejcy, którzy mieszkają po górach. ⁷Ruszył się tedy Jozue z Galgal, sam i wszystek lud wojenny z nim, i wszyscy mężowie waleczni. ⁸(Bo był rzekł Pan do Jozuego: Nie bój się ich; albowiem w ręce twoje podałem je, a nie ostoi się żaden z nich przed tobą.) ⁹I przypadł na nie Jozue nagle; bo całą noc ciągnął z Galgal. ¹⁰I potrożył je Pan przed obliczem Izraela, który je poraził porażką wielką w Gabaon, i gonił je drogą, którą chodzą ku Betoron, a bił je aż do Aseka i aż do Maceda. ¹¹I stało się, gdy uciekali przed Izraelem, bieżąc z góry do Betoron, że Pan spuścił na nie kamienie wielkie z nieba aż do Aseka, i umierali; więcej ich pomarło od kamienia gradowego, niż ich pobili synowie Izraelscy mieczem. ¹²Tedy mówił Jozue do Pana, dnia, którego podał Pan Amorejczyka w ręce synom Izraelskim, i rzekł przed oczyma Izraela: Słońce w Gabaon zastanów się, a miesiąc w dolinie Ajalon! ¹³I zastanowiło się słońce, a miesiąc stanął, aż się lud pomścił nad nieprzyjacioły swymi. Izali to nie jest napisano w księgach sprawiedliwego? Tedy stanęło słońce w pośród nieba, a nie pospieszyło się zachodzić, jakoby przez cały dzień. ¹⁴I nie był takowy dzień przedtem, ani potem, w któryby usłuchać miał Pan głosu człowieczego, bo Pan walczył za Izraelem. ¹⁵Potem się wrócił Jozue, i wszystek Izrael z nim, do obozu do Galgal. ¹⁶A uciekło było onych pięć królów, i skryli się w jaskinią przy Maceda. ¹⁷I dano znać Jozuemu, mówiąc: Znaleziono pięć królów, którzy się pokryli w jaskini w Maceda. ¹⁸I rzekł Jozue: Przywalcie kamienie wielkie do dziury jaskini, a postawcie u niej męże,

aby ich strzegli. ¹⁹A wy nie stójcie, gońcie nieprzyjaciół wasze, a bijcie ostatek ich, ani im dajcie uchodzić do miast ich; boć je podał Pan, Bóg wasz, w rękę waszą. ²⁰A gdy przestał Jozue z syny Izraelskimi bić ich porażką bardzo wielką, aż je do szczętu wytracili, a którzy żywo zostali z nich, uszli do miast obronnych; ²¹Tedy wrócił się wszystkie lud zdrowo do obozu, do Jozuego w Maceda, a nie ruszył przeciwko synom Izraelskim nikt językiem swoim. ²²Potem rzekł Jozue: Otwórzcie tę dziurę jaskini, a wywieźcie do mnie tych pięciu królów z jaskini. ²³I uczynili tak, i wywieźli do niego pięciu królów onych z jaskini, króla Jerozolimskiego, króla Hebron, króla Jerymot, króla Lachys, króla Eglon. ²⁴A gdy wywieźli one króle do Jozuego, tedy przyzwał Jozue wszystkich mężów Izraelskich, i rzekł do rotmistrzów, mężów walecznych, którzy z nim chodzili: Przystąpcie sam, a nastąpcie nogami waszemi na szyje tych królów; którzy przystąpiwszy nastąpili nogami swemi na szyje ich. ²⁵Zatem rzekł do nich Jozue: Nie bójcie się, ani się lękajcie; zmacniajcie się, i mężnie sobie poczynaajcie; boć tak uczyni Pan wszystkim nieprzyjaciółom waszym, przeciw którym walczyacie. ²⁶Potem pobił je Jozue, i pomordował je, i zawiesił je na pięciu drzewach, a wisieli na drzewach aż do wieczora. ²⁷A gdy zaszło słońce, rozkazał Jozue, że je złożono z drzewa, i wrzucono je do jaskini, w której się byli skryli, a zawalono kamieniami wielkimi dziurę u jaskini, które tam są jeszcze i do dnia tego. ²⁸Tegoż dnia wziął Jozue Maceda, i wysiekł je ostrzem miecza, i króla ich zamordował wspólnie z nimi, i wszelką duszę, która była w niem; nie zostawił żadnego żywo, i uczynił królowi Maceda, jako uczynił królowi Jerycha. ²⁹Potem ciągnął Jozue, i wszystkie Izrael z nim, z Maceda do Lebny, i dobywał Lebny. ³⁰A podał Pan i ono w ręce Izraela, i króla jego, i wysiekł je ostrzem miecza, i wszelką duszę, która była w niem; nie zostawił w niem żadnego żywo, i uczynił królowi jego, jako uczynił królowi Jerycha. ³¹Potem ciągnął Jozue, i wszystkie Izrael z nim, z Lebny do Lachys, a położywszy się przy niem obozem, dobywał go. ³²I podał Pan Lachys w ręce Izraela, i wziął je dnia drugiego, i wysiekł je ostrzem miecza, i wszelką duszę, która była w niem, tak właśnie jako uczynił Lebnie. ³³Tedy przyszedł Horam, król Gazer, na ratunek Lachysowi, ale go poraził Jozue, i lud jego, tak iż nie zostawił mu żadnego żywo. ³⁴Potem ciągnął Jozue, i wszystkie Izrael z nim, z Lachys do Eglon, i położyli się obozem przeciwko niemu, i dobywali go; ³⁵Które wzięwszy onegoż dnia, wysiekł je ostrzem miecza, i wszelką duszę, która była w niem, onegoż dnia zabił, tak właśnie jako uczynił Lachys. ³⁶Potem się ruszył Jozue, i wszystkie Izrael z nim, z Eglonu do Hebronu, i dobywał go; ³⁷I wzięli je, a wysiekł je ostrzem miecza, i króla jego, i wszystkie miasta jego, i wszelką duszę, która była w niem; nie zostawił żadnego żywo, tak właśnie jako uczynił Eglonowi, i wytracił je, i wszelką duszę, która w niem była. ³⁸Stamtąd obrócił się Jozue, i wszystkie Izrael z nim, do Dabir, i dobywał go. ³⁹I wziął je, i króla jego, i wszyst-

kie miasta jego, i wysiekł je ostrzem miecza, i pomordował wszystkie dusze, które w niem były; nie zostawił żadnego żywo; jako uczynił Hebronowi tak uczynił Dabirowi i królowi jego, i jako uczynił Lebnie i królowi jego. ⁴⁰A tak pobił Jozue całą ziemię górną, i południową, i polną, i podgórną, i wszystkie króle ich; nie zostawił żadnego żywo, ale wszystkie dusze wytracił, jako mu był przykazał Pan, Bóg Izraelski. ⁴¹I poraził je Jozue od Kades Barny aż do Gazy, i całą ziemię Gosen, i aż do Gabaon. ⁴²A wszystkie te króle, i ziemię ich, wziął Jozue jednym razem; albowiem Pan, Bóg Izraelski, walczył za Izraelem. ⁴³Zatem się wrócił Jozue i wszystkie Izrael z nim do obozu do Galgal.

11To gdy usłyszał Jabin, król Hasor, posłał do Johaba, króla Madon, i do króla Symron, i do króla Achsaf, ²I do królów, którzy byli na północy, na górach i na polach, na południe Cynerot, i w równinach, i w krainach Dor, ku zachodowi; ³Do Chananejczyka na wschód i na zachód słońca, i do Amorejczyka, i do Hetejczyka, i do Ferezejczyka, i do Jebujejczyka po górach, i do Hewejczyka pod górą Hermon, w ziemi Maswa. ⁴I wyciągnęli sami, i wszystkie wojska ich z nimi, lud wielki, jako piasek, który jest na brzegu morskim, i koni i wozów bardzo wiele. ⁵A zgromadziwszy się wszyscy oni królowie przyszedli, i położyli się pospólnie obozem u wód Merom, aby zwiedli bitwę z Izraelem. ⁶I rzekł Pan do Jozuego: Nie bój się ich, albowiem jutro o tym czasie Ja podam te wszystkie pobite przed Izraelem; koniom ich żyły poderzniesz, a wozy ich ogniem spalisz. ⁷Wyciągnął tedy Jozue, i wszystkie lud waleczny z nim, przeciwko nim ku wodom Merom z nagłą, i uderzyli na nie. ⁸I podał je Pan w ręce Izraelowi, i porazili je, a gonili je aż do Sydonu wielkiego, i aż do wód gorących, i aż do pola Masfa na wschód słońca, i pobili je, tak iż jednego z nich nie zostawili żywego. ⁹I uczynił im Jozue, jako mu był rozkazał Pan; koniom ich żyły poderznął, a wozy ich popalił ogniem. ¹⁰Potem wróciwszy się Jozue tego czasu wziął Hasor, a króla jego zabił mieczem; a Hasor było przedtem głową wszystkich tych królestw. ¹¹Zabili też każdą duszę, która była w niem, ostrzem miecza mordując, tak iż nie zostało nic żywego; a Hasor spalił ogniem. ¹²Także uczynił wszystkim miastom królów onych, i wszystkie króle ich pojmał Jozue, i pobił je ostrzem miecza, mordując je, jako był rozkazał Mojżesz, sługa Pański. ¹³Tylko tych wszystkich miast, które były obronne, nie palił Izrael, oprócz samego Hasora, które spalił Jozue. ¹⁴Wszystkie też łupy miast onych, i bydła, pobrali sobie synowie Izraelscy, tylko wszystkie ludzie zabijali ostrzem miecza, aż je wytracili, nie zostawując nikogo żywego. ¹⁵Jako był rozkazał Pan Mojżeszowi, słudze swemu, tak rozkazał Mojżesz Jozuemu; tak też uczynił Jozue, nie opuścił niczego ze wszystkiego, co był rozkazał Pan Mojżeszowi. ¹⁶A tak wziął Jozue całą onę ziemię górną, i całą na południe leżącą, i całą ziemię Gosen, i równiny, i pola, i górę Izrael z równiną jej; ¹⁷Od góry Halak, która idzie ku

Seir, aż do Baalgad, w równinie Libańskiej pod górą Hermon; i wszystkie króle ich pojął, i poraził je, i pozabijał je. ¹⁸Przez wiele dni prowadził Jozue z onymi wszystkimi królami wojnę. ¹⁹A nie było miasta, które by pokój uczyniło z syny Izraelskimi, oprócz Hewejczyków, którzy mieszkali w Gabaon; wszystkie insze wzięli przez wojnę. ²⁰Albowiem od Pana się to stało, że zatwardził serca ich, aby szli ku bitwie przeciw Izraelowi, żeby je wyniszczył, nie mając nad nimi miłosierdzia, ale żeby je wytracił, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. ²¹I ciągnął Jozue onegoż czasu, i wybił syny Enakowe z gór, z Hebronu, z Dabiru, z Anab, i ze wszystkich gór Judzkich, i ze wszystkich gór Izraelskich, pospołu z miastami ich wykorzenił je Jozue. ²²Nie został nikt z Enakitów, w ziemi synów Izraelskich; tylko w Gazie, w Gad, i w Azdod zostali. ²³Wziął tedy Jozue całą oną ziemię, tak jako mówił Pan do Mojżesza: i podał ją Jozue w dziedzictwo Izraelowi według działów ich, i według pokolenia ich, a uspokoiła się ziemia od wojen.

12A ci są królowie ziemi, które pobili synowie Izraelscy, i posiadli ziemię ich za Jordanem ku wschodowi słońca, od potoku Arnon aż do góry Hermon, i całą równinę ku wschodowi słońca: ²Sehon, król Amorejski, który mieszkał w Hesebon, a panował od Aroer, które leży nad brzegiem potoku Arnon, i od połowy tegoż potoku i połowy Galaadu aż do potoku Jabok, gdzie są granice synów Ammonowych, ³A od równin aż do morza Cynerot na wschód słońca, i aż do morza pustyni, do morza słonego na wschód, idąc ku Betsemet, i od południa pod górę Fazga. ⁴I granice Oga, króla Basańskiego, który był pozostał z Refaimów, a mieszkał w Astarot i w Edrej. ⁵Który też panował na górze Hermon, i w Selecha, i we wszystkim Basan, aż do granic Gessurytów, i Mahachatyków, i nad połowę Galaadu ku granicy Sehona, króla Hesebońskiego. ⁶Mojżesz, sługa Pański, i synowie Izraelscy, pobili je; i podał tę ziemię Mojżesz, sługa Pański, w dziedzictwo Rubenitom, i Gadytom, i połowie pokolenia Manasesowego. ⁷Ci też są królowie ziemi, które pobili Jozue, i synowie Izraelscy za Jordanem na zachód słońca, od Baalgad na polu Libańskim, i aż do Halak, która idzie ku Seir, którą podał Jozue pokoleniom Izraelskim w dziedzictwo według działu ich. ⁸Na górach, i na równinach, i w polach, i w niżynach, i na puszczy, i na południe ziemi Hetejczyka, Amorejczyka, i Chananejczyka, Ferezejczyka, Hewejczyka, i Jebujejczyka. ⁹Król Jerycha jeden; król Haj, które jest w bok Betel, jeden. ¹⁰Król Jeruzalem jeden; król Hebron jeden. ¹¹Król Jerymot jeden; król Lachys jeden. ¹²Król Heglon jeden; król Gazer jeden. ¹³Król Dabir jeden; król Gader jeden. ¹⁴Król Horma jeden; król Hered jeden. ¹⁵Król Lebni jeden; król Adullam jeden. ¹⁶Król Maceda jeden; król Betel jeden. ¹⁷Król Tafua jeden; król Hefer jeden. ¹⁸Król Afek jeden; król Saron jeden. ¹⁹Król Madon jeden; król Hasor jeden. ²⁰Król Symron Meron jeden; król Aksaf jeden. ²¹Król Tenach jeden;

król Mageddo jeden. ²²Król Kades jeden; król Jachanam z Karmelu jeden. ²³Król Dor z krainy Dor jeden; król Goin w Galgal jeden; ²⁴Król Torsa jeden. Wszystkich królów trzydzieści i jeden.

13I zstarzał się Jozue, a był zesły w leciech. I rzekł Pan do niego: Tyś się zstarzał, a zszedłeś w leciech, a ziemia zostawa bardzo wiele ku posiadaniu. ²Taś jest ziemia, która pozostawa: Wszystkie granice Filistynów, i wszyscy Gessurytowie, ³Od Nilu, który oblewa Egipt, aż do granicy Akaronu na północy, przynależy Chananejczykowi, pięćioro księstw Filistyńskich; Asackie, i Asodzieskie, Askalońskie, Getejskie, i Akaronickie, i Hawejczycy. ⁴Od południa wszystka ziemia Chananejska, i Mara, które jest Sydończyków aż do Afeka, i aż do granicy Amorejczyka; ⁵I ziemia Giblitów ze wszystkim Libanem na wschód słońca, od Baalgad pod górą Hermon, aż gdzie chodzą do Emat. ⁶Wszystkie mieszkające na górach od Libanu aż do wód gorących, wszystkie Sydończyki Ja wypędzę przed syny Izraelskimi; tylko ją podzieli Izraelitom w dziedzictwo, jakom ci rozkazał. ⁷Przeź też teraz rozdziel tę ziemię w dziedzictwo, dziewięciorgu pokoleniu, i połowie pokolenia Manasesowego. ⁸Gdyż z drugą połową Rubenitowie i Gadytowie wzięli dziedzictwo swoje, które im dał Mojżesz za Jordanem na wschód słońca, jako im dał Mojżesz, sługa Pański; ⁹Od Aroer, które jest nad brzegiem potoku Arnon, i miasto, które jest w pośrodku potoku, i całą równinę Medeba aż do Dybon; ¹⁰I wszystkie miasta Sehona, króla Amorejskiego, który królował w Hesebon, aż do granicy synów Ammonowych; ¹¹Także Galaad, i granice Gessurytów, i Machatyków, i całą górę Hermon, i wszystko Basan aż do Salecha; ¹²Wszystko królestwo Oga w Basan, który królował w Astarot, i w Edrej; ten był pozostał z Refaimitów, a pobili je Mojżesz i wygładził je. ¹³Ale nie wygnali synowie Izraelscy Gessurytów i Machatyków; przeź też mieszkał Gessur i Machat w pośród Izraelczyków aż do dnia tego. ¹⁴Tylko pokoleniu Lewi nie dał dziedzictwa; ofiary ogniste Pana Boga Izraelskiego są dziedzictwem jego, jako mu powiedział Bóg. ¹⁵A tak oddał Mojżesz pokoleniu synów Rubenowych dziedzictwo według rodziny ich. ¹⁶I była granica ich od Aroer, które jest nad brzegiem potoku Arnon, i miasto, które jest w pośród potoku, i wszystka równina ku Medeba. ¹⁷Hesebon, i wszystkie miasta jego, które były w równinie; Dybon i Bamot Baal, i Bet Baal Meon; ¹⁸I Jassa, i Cedymot, i Mefaat; ¹⁹I Karyjataim, i Sebama, i Saratasar na górze w dolinie; ²⁰I Betfegor, i Asdod, Fazga, i Betyjesymot. ²¹Wszystkie też miasta w równinie, i wszystko królestwo Sehona, króla Amorejskiego, który królował w Hesebon, którego zabił Mojżesz, i księżęta Madyjańskie Ewi, i Recem, i Sur, i Hur, i Reba; księżęta Sehonowe, obywatele ziemi. ²²I Balaama, syna Boerowego, wieszczka, zabili synowie Izraelscy mieczem z innymi pobitymi. ²³Była tedy granica synów Rubenowych Jordan z granicami swemi. Toć jest dziedzictwo synów Rubenowych we-

dług domów ich, miast i wsi ich. ²⁴Dał też Mojżesz pokoleniu Gad, synom Gadowym, według domów ich dziedzictwo. ²⁵A były ich granice Jazer i wszystkie miasta Galaad, i połowa ziemi synów Ammonowych aż do Aroer, które jest przeciw Rabba; ²⁶I od Hesebon aż do Ramat Massa i Betonim, a od Mahanaim aż do granicy Dabir. ²⁷W dolinie też Beram, i Betnimra, i Sochot, i Safon, ostatek królestwa Sehona, króla Hesebońskiego, Jordan i pogranicze jego aż do końca morza Cynneret za Jordanem na wschód słońca. ²⁸Toć jest dziedzictwo synów Gad według domów ich, miast i wsi ich. ²⁹Nadto dał Mojżesz osiadłość połowie pokolenia Manasesowego, i była ta połowa pokolenia synów Manasesowych według domów ich. ³⁰Była granica ich od Machanaim wszystko Basan i wszystko królestwo Oga, króla Basańskiego, i wszystkie wsi Jairowe, które są w Basan, sześćdziesiąt miast. ³¹I połowę Galaad, i Astarot, i Erdej, miasta królestwa Oga w Basan, dał synom Machyry, syna Manasesowego, połowie synów Machyrowych według domów ich. ³²Teć są osiadłości, które podzielił Mojżesz w polach Moabskich za Jordanem przeciw Jerychu na wschód słońca. ³³Ale pokoleniu Lewi nie dał Mojżesz dziedzictwa; bo Pan, Bóg Izraelski, sam jest dziedzictwem ich, jako im powiedział.

14A toć jest, co dziedzictwem wzięli synowie Izraelscy w ziemi Chananejskiej, a co prawem dziedzicznym oddali im w osiadłość Eleazar kapłan i Jozue, syn Nunów, i przedniejsi z ojców z pokolenia synów Izraelskich. ²Losem dzieląc dziedzictwo ich, jako był rozkazał Pan przez Mojżesza, dziewięciorgu pokoleniu i połowie pokolenia. ³Albowiem Mojżesz był oddał dziedzictwo dwom pokoleniom i połowie pokolenia za Jordanem; ale Lewitom nie dał był dziedzictwa między nimi. ⁴Bo było synów Józefowych dwa pokolenia, Manasesowe i Efraimowe; ani dali działu Lewitom w ziemi, oprócz miast ku mieszkaniu, z przedmieściami ich dla bydła ich i dla trzód ich. ⁵Jako rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczynili synowie Izraelscy, i podzielili ziemię. ⁶Tedy przyszli synowie Judowi do Jozuego w Galgal; i rzekł do niego Kaleb, syn Jefuna Kenezejskiego: Ty wiesz, co mówił Pan do Mojżesza, męża Bożego, o mnie i o tobie w Kades Barnie. ⁷Czterdzieści mi lat było, gdy mnie słał Mojżesz, sługa Pański, z Kades Barny ku przespiewaniu ziemi, i odniosłem mu tę rzecz, jako było w sercu mojem. ⁸Lecz bracia moi, którzy chodzili ze mną, skazili serce ludowi; alem ja przecię szedł statecznie za Panem, Bogiem moim. ⁹I przysiągł Mojżesz dnia onego, mówiąc: Zaiste ziemia, którą deptała noga twoja, przyjdzie tobie w dziedzictwo, i synom twoim aż na wieki, przeto żeś statecznie chodził za Panem, Bogiem moim. ¹⁰A teraz oto przedłużył żywota mego Pan, jako powiedział; już są czterdzieści i pięć lat od onego czasu, jako to mówił Pan do Mojżesza, a jako chodzili Izraelczycy po puszczy; a teraz oto ja dziś mam osiemdziesiąt i pięć lat: ¹¹A jeszcze i dziś takim duży, jakom był w on czas, gdy mię wysłał Mojżesz; a jako moc moja

była na on czas, taka jest moc moja i teraz ku bojowaniu, i ku wychodzeniu i przychodzeniu. ¹²A tak teraz daj mi tę górę, o której powiedział Pan dnia onego; boś ty słyszał dnia onego, iż tam są Enakitowie, i miasta wielki a obronne; będąc Pan ze mną, wypędzę je, jako mi obiecał Pan. ¹³I błogosławił mu Jozue, a dał Hebron Kalebowi, synowi Jefunowemu, w dziedzictwo. ¹⁴A tak dostał się Hebron Kalebowi, synowi Jefuna Kenezejskiego, w dziedzictwo aż do dnia tego, przeto że statecznie chodził za Panem, Bogiem Izraelskim. ¹⁵A zwano przedtem Hebron miasto Arba, który Arba był człowiekiem wielkim między Enakity; i uspokoiła się ziemia od wojen

15I był los pokolenia synów Judowych według domów ich przy granicach Edom, i przy puszczy Syn na południe od ostatecznej granicy południowej. ²A była ich granica od południa, od końca morza słonego, i od skały, która jest ku południowi. ³I wychodzi ku południowi, ku pagórkowi niedźwiadkowemu, a ciągnie się aż do Syn; a idąc od południa do Kades Barny bieży aż ku Efronowi, i ciągnie się aż do Adar, obtaczając Karkaa. ⁴Stamtąd idąc do Asemona idzie ku rzece Egipskiej, a idzie koniec tych granic na zachód; tać będzie granica na południu. ⁵Granica zaś od wschodu słońca jest morze słone aż do końca Jordanu, a granica z strony północnej jest od skały morskiej, od końca Jordanu. ⁶A ciągnie się ta granica do Betaglu, i bieży od północy aż do Betaraba; a stamtąd idzie ta granica aż do kamienia Boen, syna Rubenowego. ⁷Idzie także ta granica do Dabir od doliny Achor, a ku północy się udawa do Galgal, które jest przeciw górze, gdzie wstępują do Adomim, która jest na południe od rzeki, a idzie ta granica do wód Ensemes, a kończy się u studnicy Rogiel. ⁸Bieży też ta granica przez dolinę syna Hennomowego po bok Jebuzejczyka od południa, co jest Jeruzalem. Stamtąd bieży ta granica na wierzch góry, która jest przeciwko dolinie Hennom na zachód, a która jest na końcu doliny Refaimitów na północy. ⁹Obtacza też ta granica od wierzchu góry aż do źródła wody Neftoa, i bieży aż do miast góry Hefron; potem się ciągnie ta granica ku Baala, które jest Karyjatjarym. ¹⁰Potem kołem bieży ta granica od Baala na zachód do góry Seir, a stamtąd przechodzi po bok góry Jarym od północy, która jest Cheslon, i spuszcza się do Betsemes, i przychodzi do Tamna. ¹¹I wychodzi ta granica po bok Akaronu na północy, a idzie kołem ta granica, aż do Sechronu, i bieży przez górę Baala; stamtąd wychodzi do Jabneel, i kończą się te granica u morza. ¹²A granica zachodnia jest przy morzu wielkiem, i przy granicach jego; tać jest granica synów Juda w okrąg podług domów ich. ¹³Ale Kalebowi synowi Jefunowemu, dał Jozue dział między syny Juda, jak Pan powiedział Jozuemu, miasto Arba, ojca olbrzymów, to jest Hebron. ¹⁴I wypędził stamtąd Kaleb trzech synów Enakowych: Sesaja, i Ahymana, i Talmaja, syny Enakowe. ¹⁵A wyszedł stamtąd do mieszkających w Dabir, które zwano przedtem Karyjatsefer. ¹⁶I rzekł Ka-

leb: Kto by dobył Karyjatsefer, a wziął je, tedy mu dam Achsę, córkę swoją, za żonę. ¹⁷I dobył go Otonijel, syn Keneza, brata Kalebowego; i dał mu Achsę, córkę swoją, za żonę. ¹⁸I stało się, gdy ona przyszła do niego, namawiała go, aby prosił ojca jej o pole; przetoż zsiadła z osła, i rzekł do niej Kaleb: Cóż ci? ¹⁹A ona odpowiedziała: Daj mi błogosławieństwo; gdyż mi dał ziemię suchą, przydaj mi też źródła wód. I dał jej źródła wyższe, i źródła dolne. ²⁰Toć jest dziedzictwo pokolenia synów Judowych według domów ich. ²¹I były miasta w granicach pokolenia synów Judowych podle granicy Edom ku południowi: Kabseel, i Eder, i Jagur. ²²I Cyna, i Dymona, i Adada; ²³I Kades, i Hasor, i Jetnan; ²⁴I Zyf, i Telem, i Balot; ²⁵I Hasor Hadata, i Karyjot Chesron, toć jest Hasor; ²⁶Amam, i Sama, i Molada; ²⁷I Asorgadda, i Hessemon, i Betfalet; ²⁸I Hasersual, i Beersaba, i Bazotyja; ²⁹Baala, i Ijim, i Esem; ³⁰I Eltolad, i Kesyl, i Horma; ³¹I Syceleg, i Medemena, i Sensenna; ³²I Lebaot, i Selim, Ain, i Remmon; wszystkich miast dwadzieścia i dziewięć, i wsi ich. ³³W równinach zaś Estaol, i Sarea, i Asena; ³⁴I Zanoë, i Engannim, Tepnach, i Enaim; ³⁵Jerymot, i Adullam, Socho, i Aseka; ³⁶I Saraim, i Adytaim, i Gedera, i Gederotaim, miast czternaście, i wsi ich. ³⁷Sanany, i Hadasa, i Mygdalgad; ³⁸I Delean, i Mesfa, i Jektel; ³⁹Lachys, i Bassekat, i Eglon; ⁴⁰I Chabbon, i Lachmas, i Chytlis; ⁴¹I Kiederot, Bet Dagon, i Naama, i Maceda, miast szesnaście, i wsi ich. ⁴²Labana, i Eter, i Asan; ⁴³I Iftach, i Esna, i Nesyb; ⁴⁴I Ceila, i Achzyb, i Maresa, miast dziewięć, i wsi ich; ⁴⁵Akkaron, i miasteczka jego, i wioski jego; ⁴⁶Od Akkaronu aż do morza wszystko, co leży po bok Asotu, i ze wsiami ich; ⁴⁷Azot, miasteczka jego, i wsi jego; Gaza, miasteczka jego, i wsi jego, aż do potoku Egipskiego, i morze wielkie za granicą jego. ⁴⁸A na górze leżą Sam, i Jeter, i Soko; ⁴⁹I Danna, i Karyjatsenna, które jest Dabir; ⁵⁰I Anab, i Istemo, i Anim; ⁵¹I Gosen, i Holon, i Gilo, miast jedenaście, i wsi ich; ⁵²Arab, i Duma, i Esaan; ⁵³I Janum, i Bet Tafua, i Afeka; ⁵⁴I Chumta, i Karyjat Arbe, toć jest Hebron, i Syjor, miast dziewięć, i wsi ich. ⁵⁵Maon, Karmel, i Zyf, i Juta. ⁵⁶I Jezrael, i Jukiedam, i Zanoë; ⁵⁷Kain, Gabaa, i Tamna, miast dziesięć, i wsi ich. ⁵⁸Halhul, Betsur i Giedor; ⁵⁹I Maret, i Bet Anot, i Eltekon, miast sześć, i wsi ich. ⁶⁰Karyjat Baal, które jest Karyjatyjarym, i Rabba, miasta dwa, i wsi ich. ⁶¹A na puszczy: Bet Araba, Meddyn, i Sechacha; ⁶²I Nebsan, i miasto Soli, i Engaddy, miast sześć, i wsi ich. ⁶³Ale Jebuzejczyka, obywatela Jeruzalemskiego, nie mogli synowie Judowi wypędzić; przetoż mieszkał Jebuzejczyk z syny Juda w Jeruzalemie aż do dnia tego.

16 Padł też los synom Józefowym od Jordanu ku Jerychu przy wodach Jerycha na wschód słońca, puszcza, która idzie od Jerycha przez górę Betel. ²A wychodzi od Betel do Luzy, a idzie do granicy Archy, do Attarot. ³Potem się ciągnie ku morzu do granicy Jaflety, aż do granicy Bet Horonu dolnego, i aż do Gazer, a kończy się aż u morza.

⁴I wzięli dziedzictwo synowie Józefowi, Manase i Efraim. ⁵A była granica synów Efraimowych według domów ich; była mówię granica dziedzictwa ich na wschód słońca od Attarot Adar aż do Bet Horon wyższego. ⁶I wychodzi ta granica do morza od Machmeta ku północy, a idzie kołem ta granica pod wschód słońca do Tanat Selo, i przechodzi ją od wschodu aż do Janoe; ⁷I ciągnie się od Janoe do Attarot i Naarata, a przychodzi do Jerycha, a wychodzi ku Jordanowi. ⁸Od Tafua bieży ta granica ku zachodowi do potoku Kana, a kończy się przy morzu. Toć jest dziedzictwo pokolenia synów Efraimowych według domów ich. ⁹Miasta też oddzielone synom Efraimowym były w pośród dziedzictwa synów Manasesowych, wszystkie miasta i wsi ich. ¹⁰I nie wygnali Chananejczyka, mieszkającego w Gazer; i mieszkał Chananejczyk w pośrodku Efraimitów aż do dnia tego, i hołdował im, dań dawając.

17 Padł też los pokoleniu Manasesowemu (bo on jest pierworodny Józefów.) Machyrowi pierworodnemu Manasesowemu, ojcu Galaada, przeto, że był mężem walecznym, i dostał mu się Galaad i Basan. ²Dostało się też innym synom Manasesowym według domów ich, synom Abiezer, i synom Helek, i synom Esryjel, i synom Sychem, i synom Hefer, i synom Semida. Cić są synowie Manasesowi, syna Józefowego, mężczyzny według domów ich. ³Ale Salfaad, syn Heferów, syna Galaadowego, syna Machyrowego, syna Manasesowego, nie miał synów, jedno córki, a te imiona córek jego: Machla, i Noa, Hegla, Melcha, i Tersa. ⁴Te przyszedłszy przed Eleazara kapłana, i przed Jozuego, syna Nunowego, i przed książęta, rzekły: Pan rozkazał Mojżeszowi, aby nam dał dziedzictwo w pośród braci naszych; i dał im Jozue według rozkazania Pańskiego dziedzictwo w pośrodku braci ojca ich. ⁵I przypadło sznurów na Manasesa dziesięć, oprócz ziemi Galaad i Basan, które były za Jordaniem. ⁶Albowiem córki Manasesowe otrzymały dziedzictwo między syny jego, a ziemia Galaad dostała się drugim synom Manasesowym. ⁷I była granica Manasesowa od Aser do Machmatat, które jest przeciwko Sychem, a idzie granica ta po prawej stronie do mieszkających w En Tafua. ⁸(Manasesowa była ziemia Tafua; ale Tafua przy granicy Manasesowej była synów Efraimowych.) ⁹I bieży ta granica do potoku Kana na południe tegoż potoku; a miasta Efraimitów są między miastami Manasesowemi; ale granica Manasesowa idzie od północy onego potoku, a kończy się u morza. ¹⁰Na południe był dział Efraimów, a na północy Manasesów, a morze jest granica jego; a w pokoleniu Aser schodzą się na północy, a w Iaschar na wschód słońca. ¹¹I dostało się Manasesowi w pokoleniu Iaschar i w Aser, Betsan i miasteczka jego, i Jeblaam i miasteczka jego; przetoż mieszkający w Dor i miasteczka ich, także mieszkający w Endor i miasteczka ich; i mieszkający też w Tanach i miasteczka ich, i mieszkający w Magiedda i miasteczka ich; trzy powiaty. ¹²Ale nie mogli synowi Manasesowi wypędzić z onych miast obywateli; przetoż począł Chananej-

czyk mieszkać w onej ziemi. ¹³A gdy się zmocnili synowie Izraelscy, uczynili Chananejczyka hołdownikiem: ale go nie wygnali do szczętu. ¹⁴Tedy rzekli synowie Józefowi do Jozuego, mówiąc: Przeczżeś nam dał w dziedzictwo los jeden, i sznur jeden? a myśmy lud wielki i dotąd błogosławił nam Pan. ¹⁵I rzekł do nich Jozue: Jeźliś jest ludem wielkiem, idźże do lasu, a wysiecz sobie tam miejsca w ziemi Ferezejskiej, i Refaimskiej, jeźlic ciasna góra Efraimowa. ¹⁶Któremu odpowiedzieli synowie Józefowi: Nie dosyć nam na tej górze; do tego wozy żelazne są u wszystkich Chananejczyków, którzy mieszkają w ziemi nadolnej, i u tych, którzy mieszkają w Betsan i w miasteczkach jego, także u tych, którzy mieszkają w dolinie Jezreel. ¹⁷Rzekł tedy Jozue do domu Józefowego, do Efraima i do Manasesa, mówiąc: Ludeś ty wielki, i moc twoja wielka, nie będziesz miał tylko losu jednego. ¹⁸Ale górę będziesz miał; a iż tam jest las, tedy go wyrąbiesz, i będziesz miał granice jego; bo wypędzisz Chananejczyka, choć ma wozy żelazne i choć jest potężny.

18Tedy się zebrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich do Sylo, i postawili tam namiot zgromadzenia, gdy ziemia była od nich opanowana. ²A zostało było z synów Izraelskich, którym było nie oddzielono dziedzictwa ich, siedmioro pokolenia. ³Tedy rzekł Jozue do synów Izraelskich: Dokądże zaniedbujecie wniść, abyście posiadli ziemię, którą wam dał Pan, Bóg ojców waszych? ⁴Obierzcie między sobą po trzech męża z każdego pokolenia, które pośle, aby wstawszy obeszlą ziemię, a rozpisali ją według dziedzictwa ich, potem się wrócą do mnie. ⁵I rozdzieli ją na siedem części: Juda stanie na granicach swoich od południa, a dom Józefów stanie na granicach swoich od północy. ⁶Wy tedy rozpiszecie ziemię na siedem części a przyniesiecie tu do mnie: tedy wam rzucę los tu przed Panem, Bogiem naszym. ⁷Albowiem Lewitowie nie mają działu między wami, gdyż kapłaństwo Pańskie jest dziedzictwo ich; ale Gad, i Ruben, i połowa pokolenia Manasesowego wzięli dziedzictwa swe za Jordanem na wschód słońca, które im oddał Mojżesz, sługa Pański. ⁸Przetoż wstawszy mężowie oni odeszli; a Jozue rozkazał tym, którzy szli, aby rozpisali ziemię, mówiąc: Idźcie a obejdźcie ziemię, i popiszcie ją, a potem wróćcie się do mnie, a tu wam rzucę los przed PANem w Sylo. ⁹Odeszli tedy mężowie oni i obchodzili ziemię, i opisywali ją według miast na siedem części w księgi; potem się wrócili do Jozuego, do obozu w Sylo. ¹⁰Rzucił im los Jozue w Sylo przed Panem, a podzielił tam Jozue ziemię synom Izraelskim według działów ich. ¹¹Tedy padł los pokoleniu synów Benjaminowych według domów ich, a przyszła granica losu ich między syny Judowe, i między syny Józefowe. ¹²I była granica ich ku stronie północnej od Jordanu, a szła też granica po bok Jerycha od północy, ciągnąc się na górę ku zachodowi, a kończyła się przy puszczy Betawen. ¹³A stamtąd idzie ta granica do Luz, od strony południowej Luzy, która jest Betel, a puszcza się ta granica

do Attarot Adar podle góry, która jest od południa Beteron dolnego. ¹⁴I bieży ta granica kołem po bok morza na południe od góry, która jest przeciw Beteron, na południe, i kończy się w Karyjat Baal, które jest Karyjat Jarym, miasto synów Judowych; a toć jest strona zachodnia. ¹⁵Strona zasię na południe od końca Karyjat Jarym; a wychodzi ta granica ku morzu, i bieży ku źródłu wód Neftoa. ¹⁶I ciągnie się ta granica do końca góry, która jest przeciwko dolinie synów Ennon, a jest w dolinie Refaim na północy, i idzie przez dolinę Refaim na północy, i idzie przez dolinę Ennon po stronie Jebuzejczyka na południe, stamtąd bieży do źródła Rogiel. ¹⁷A idzie kołem od północy, a dochodzi do Ensemes, a wychodzi do Gelilot, które jest przeciwko górze, wstępując do Adommim, bieżąc stamtąd do kamienia Bohena, syna Rubenowego. ¹⁸Stamtąd idzie ku stroni, która jest przeciwko równinom na północy, i ciągnie się ku Araba. ¹⁹Stamtąd bieży ta granica ku stronie Betogla na północy, a kończy się u skały morza słonego na północy, ku końcowi Jordanu na południe; toć jest granica południowa. ²⁰Jordan zaś kończy ją ku stronie na wschód słońca; a toć jest dziedzictwo synów Benjaminowych według granic ich w okrąg, wedle domów ich. ²¹Były tedy te miasta pokolenia synów Benjaminowych według domów ich: Jerycho i Betagal, i dolina Kasys. ²²I Betaraba, i Samraim, i Betel; ²³I Awim, i Afara, i Ofer; ²⁴I Kafar Hammonaj, i Ofni, i Gaba, i miast dwanaście, i wsi ich; ²⁵Gabon, i Rama, i Berot; ²⁶I Misfe, i Kafara, i Mosa; ²⁷I Rekiem, i Jerefel, i Tarela; ²⁸I Sela, Elef, i Jebuz (które jest Jeruzalem), Gibeat, Kiryjat, miast czternaście, i wsi ich. toć jest dziedzictwo synów Benjaminowych według domów ich.

19Potem padł los wtóry Symeonowi, pokoleniu synów Symeonowych według domów ich, a było dziedzictwo ich w pośród dziedzictwa synów Judowych. ²A dostało się im w dziedzictwo ich Beerseba, i Seba, i Molada; ³I Hasersual, i Bala, i Asem; ⁴I Etolat, i Betul, i Horma; ⁵I Syceleg, i Bet Marchabot, i Hasersusa, ⁶I Betlebaot, i Serohem, i trzynaście miast, i wsi ich; ⁷Ain, Remmon, i Atar, i Asan, miasta cztery, i wsi ich; ⁸I wszystkie wsi, które były około tych miast, aż do Baalatbeer, i Ramat ku stronie południowej. Toć jest dziedzictwo pokolenia synów Symeonowych według domów ich. ⁹Z działu synów Judowych dostało się dziedzictwo synom Symeonowym, bo dział synów Judowych był wielki dla nich; przetoż wzięli dziedzictwo synowie Symeonowi pośród dziedzictwa ich. ¹⁰Potem padł los trzeci synom Zabulonowym według domów ich, a jest granica dziedzictwa ich. ¹¹A idzie granica ich morza Marala, i przychodzi do Debbaset, ciągnąc się aż do potoku, który jest przeciw Jeknoam. ¹²I wraca się od Saryd na wschód słońca ku granicy Chasalek Tabor, a stamtąd bieży do Daberet, i ciągnie się do Jafije; ¹³Potem stamtąd bieży na wschód słońca do Gethefer i do Itakasyn, a wychodzi w Rymmon, i kołem idzie do Nehy. ¹⁴Idzie także kołem też granica od północy ku Hannaton, a kończy się u doliny

Jeftael. ¹⁵I Katet, i Nahalal, i Symeron, i Jedala, i Betlehem, miast dwanaście, i wsi ich. ¹⁶Toć jest dziedzictwo synów Zabulonowych według domów ich, te miasta i wsi ich. ¹⁷Isascharowi też padł los czwarty, to jest, synom Isascharowym według domów ich. ¹⁸A była granica ich Jezreel, i Chasalot, i Sunem. ¹⁹I Hafaraim, i Seon, i Anaharat; ²⁰I Rabbot, i Cesyjom, i Abes; ²¹I Ramet, i Engannim, i Enhadda, i Betfeses. ²²A przychodzi granica ich do Taburu, i do Sehesyma, i do Betsemes, a kończą się granice ich u Jordanu, miast szesnaście, i wsi ich. ²³Toć jest dziedzictwo pokolenia synów Isascharowych według domów ich, te miasta i wsi ich. ²⁴Potem padł los piąty pokoleniu synów Asur według domów ich. ²⁵I była granica ich: Helkat, i Chali, i Beten, i Achsaf; ²⁶I Elmelech, i Amaad, i Aessal, a idzie na Karmel do morza, i do Sychor, i Lobanat. ²⁷Stamtąd się obraca na wschód słońca ku Betdagon, i bieży aż do Zabulon, i do doliny Jeftach El na północy, Betemek i do Nehyjel, wychodząc do Kabul ku lewej stronie; ²⁸I do Hebronu, i Rohob, i Hamon, i Kana, aż do Sydonu wielkiego. ²⁹A wraca się ta granica od Rama aż do miasta Zor obronnego; stamtąd się obraca ta granica aż do Hosa, a kończy się u morza podle działu Achsyba. ³⁰I Amma, i Afek, i Rohob, miast dwadzieścia i dwa, i wsi ich. ³¹Toć jest dziedzictwo pokolenia synów Aser według domów ich; te miasta i wsi ich. ³²Potem synom Neftalimowym padł los szósty, synom Neftalimowym według domów ich. ³³I była granica ich od Helef, i od Helon, do Saannanim, i Adami, które jest Necheb, i Jebnael, aż ku Lekum, i kończy się u Jordanu. ³⁴Potem się obraca ta granica ku morzu do Asanot Tabor; a stamtąd bieży ku Hukoka, i idzie do Zabulonu na południe, a do Asar przychodzi ku zachodu, a do Juda ku Jordanowi na wschód słońca. ³⁵A miasta obronne są: Assedym Ser, i Emat, Rekat, i Cyneret; ³⁶I Edama, i Arama, i Asor, ³⁷I Kiedes, i Edrej, i Enhasor; ³⁸I Jeron, i Magdalel, Horem, i Betanat, i Betsemes, miast dziewiętnaście, i wsi ich. ³⁹Toć jest dziedzictwo pokolenia synów Neftalimowych według domów ich; te miasta i wsi ich. ⁴⁰Potem pokoleń synów Dan według domów ich, padł los siódmy. ⁴¹A była granica dziedzictwa ich: Saraa, i Estaol, i Isremes; ⁴²I Selehim, i Ajalon, i Jetela; ⁴³I Elon, i Temnata, i Ekron; ⁴⁴I Eltekie, i Gebbeton i Baalat; ⁴⁵I Jehut, i Bane Barak, i Getremmon; ⁴⁶I Mehajarkon, i Rakon z granicą przeciwko Joppie. ⁴⁷Ale granica synów Danowych była bardzo mała; przetoż wyszedłszy synowie Dan dobywali Lesem, i wzięli je, i wysieklili ostrzem miecza, i wzięwszy je w dziedzictwo mieszkali w niem; i przezwali Lesem Dan według imienia Dana, ojca swego. ⁴⁸Toć jest dziedzictwo pokolenia synów Danowych według domów ich; te miasta, i wsi ich. ⁴⁹A gdy przestali dzielić ziemię według granic jej, tedy dali synowie Izraelscy dziedzictwo Jozuemu, synowi Nunowemu, w pośród siebie. ⁵⁰Według rozkazania Pańskiego dali mu miasto, którego żądał, Tamnat Saraa na górze Efraim, gdzie zbudował miasto, i mieszkał w niem. ⁵¹Teć są dziedzictwa, które losem podzielili w osiadłość Eleazar

kapłan, i Jozue, syn Nunów, i przedniejsi z ojców pokolenia synów Izraelskich w Sylo przed Panem, u drzwi namiotu zgromadzenia, i dokończyli podziału ziemi.

20Potem rzekł Pan do Jozuego, mówiąc: ²Powiedz synom Izraelskim, i rzecz: Oddzielcie sobie miasta ucieczki, o którychem mówił do was przez Mojżesza; ³Aby tam uciekł mężobójca, coby zabił człowieka nie chcąc, z niewiadomości; i będą wam dla ucieczki przed tym, któryby się krwi chciał mścić. ⁴I uciecze do jednego z miast, a stanie u wrót bramy miejskiej, i opowie starszym miasta onego sprawę swoją; i przyjmą go do miasta między się, i dadzą mu miejsce, a będzie mieszkał z nimi. ⁵A gdy go będzie gonił ten, któryby się chciał mścić krwi, tedy nie wydadzą mężobójcy w ręce jego; albowiem nie chcąc zabił bliźniego swego, a nie mając żadnej waśni, z nim przedtem. ⁶I będzie mieszkał w onem mieście, a stanie przed zebraniem na sąd, i aż do śmierci kapłana wielkiego, który będzie za onych dni; tedy się wróci mężobójca, i przyjdzie do miasta swego i do domu swego, do miasta, z którego uciekł. ⁷I oddzieli Kades w Galilei na górze Neftali, a Sychem na górze Efraim, i miasto Arba, które jest Hebron, na górze Juda. ⁸Z drugiej zaś strony Jordanu, gdzie leży Jerycho od wschodu słońca, oddzieli Bosor na puszczy, w równinie z pokolenia Rubenowego, i Ramot w Galaad z pokolenia Gad, przytem Golan w Basen z pokolenia Manasesowego. ⁹Teć były miasta dla ucieczki wszystkim synom Izraelskim, i cudzoziemcom, którzy mieszkali w pośrodku ich, aby tam uciekł każdy, kto by kogo zabił z nieobaczenia, a nie był zamordowany przez tego, któryby się krwi chciał mścić, a żeby pierwszej stanął przed zgromadzeniem.

21Przystąpili tedy przedniejsi z ojców Lewitów do Eleazara kapłana, i do Jozuego, syna Nunowego, i do przedniejszych z ojców w pokoleniach synów Izraelskich. ²I rzekli do nich w Sylo, w ziemi Chananejkiej, mówiąc: Pan rozkazał przez Mojżesza, abyście nam dali miasta ku mieszkaniu z przedmieściami ich dla dobytów naszych. ³Przetoż dali synowie Izraelscy Lewitom z dziedzictwa swego według słowa Pańskiego te miasta, i przedmieścia ich. ⁴Padł tedy los na domy Kaatytów; i dostało się synom Aarona kapłana, Lewitom z pokolenia Judowego i z pokolenia Symeonowego, i z pokolenia Benjaminowego, losem miast trzydzieści. ⁵A drugim synom Kaatowym z domów pokolenia Efraimowego, i z pokolenia Danowego, i z połowy pokolenia Manasesowego, dostało się losem miast dziesięć. ⁶A synom Gersonowym z domów pokolenia Isascharowego, i z pokolenia Aserowego, i z pokolenia Neftalimowego, i z połowy pokolenia Manasesowego w Basan dostało się losem miast trzydzieści. ⁷Także synom Merarego według domów ich, z pokolenia Rubenowego, i z pokolenia Gadowego, i z pokolenia Zabulonowego miast dwanaście. ⁸Dali tedy synowie Izraelscy Lewitom te miasta, i przedmieścia ich, jako był rozkazał Pan przez Mojżesza, losem. ⁹A tak dali z poko-

lenia synów Judowych, i z pokolenia synów Symeonowych te miasta, których tu imiona położone są. ¹⁰I dostały się synom Aaronowym z domów Kaatowych z synów Lewiego; bo im padł los pierwszy. ¹¹I dano im miasto Arba, ojca Enakowego, które jest Hebron na górze Juda, i przedmieścia jego około niego; ¹²Ale role miasta tego, i wsi jego dano Kalebowi, synowi Jefunowemu w osiadłość jego. ¹³Synom tedy Aarona kapłana dano miasto dla ucieczki mężobójcy, Hebron i przedmieścia jego; także Lobne i przedmieścia jego; ¹⁴I Jeter, i przedmieścia jego; Estemon, i przedmieścia jego; ¹⁵I Helon, i przedmieścia jego, i Dabir, i przedmieścia jego. ¹⁶I Ain, i przedmieścia jego, i Jeta, i przedmieścia jego; Betsemes i przedmieścia jego; miast dziewięć z tegoż dwojga pokolenia. ¹⁷A z pokolenia Benjaminowego Gabaon i przedmieścia jego; Gabae i przedmieścia jego; ¹⁸Anatot i przedmieścia jego; i Almon i przedmieścia jego; miasta cztery. ¹⁹Owa wszystkich miast synów Aaronowych, kapłanów, trzynaście miast i przedmieścia ich. ²⁰Ale domom synów Kaatowych, Lewitom, którzy byli zostali z synów Kaatowych, dane były miasta losu ich z pokolenia Efraimowego. ²¹A dano im miasto ku ucieczce mężobójcy, Sychem i przedmieścia jego na górze Efraim; i Gazer i przedmieścia jego. ²²I Kibsaim i przedmieścia jego; i Betoron, i przedmieścia jego; miasta cztery. ²³Także z pokolenia Danowego Elteko i przedmieścia jego; Gabaton i przedmieścia jego; ²⁴Ajalon i przedmieścia jego; Gatrymon i przedmieścia jego; miasta cztery. ²⁵A z połowy pokolenia Manasesowego Tanach i przedmieścia jego; i Gatrymon i przedmieścia jego; dwa miasta. ²⁶Wszystkich miast dziesięć i przedmieścia ich dano domom synów Kaatowych pozostałym. ²⁷Synom zaś Gersonowym z pokolenia Lewiego, od połowy pokolenia Manasesowego, dano miasta dla ucieczki mężobójcy: Golan w Basan i przedmieścia jego, i Bozran i przedmieścia jego; dwa miasta. ²⁸Z pokolenia Isaschar: Kiesyjon i przedmieścia jego; Daberet i przedmieścia jego; ²⁹Jaramot i przedmieścia jego, i Engannim i przedmieścia jego; miasta cztery. ³⁰A z pokolenia Aser: Masaa i przedmieścia jego; Abdon i przedmieścia jego; ³¹Helkat i przedmieścia jego, Rohob i przedmieścia jego; miasta cztery. ³²A z pokolenia Neftalimowego dano miasto dla ucieczki mężobójcy, Kades w Galilei i przedmieścia jego; i Hamotdor i przedmieścia jego, także Kartan i przedmieścia jego; trzy miasta. ³³Wszystkich miast Gersonitów według domów ich było trzynaście miast i przedmieścia ich. ³⁴Potem domom synów Merarego Lewitom ostatnim, z pokolenia Zabulonowego dano Jeknam i przedmieścia jego; Karta i przedmieścia jego. ³⁵Damna i przedmieścia jego; Nahalol i przedmieścia jego; miasta cztery. ³⁶A z pokolenia Rubenowego Besor i przedmieścia jego; i Jahasa i przedmieścia jego; ³⁷Kedemot i przedmieścia jego; i Mefaat i przedmieścia jego; miasta cztery. ³⁸Nadto z pokolenia Gadowego dano miasta dla ucieczki mężobójcy, Ramod w Galaad i przedmieścia jego, i Mahanaim i przedmieścia jego; ³⁹Hesebon i przedmieścia jego; Jazer i przedmieścia jego; wszystkich

miast cztery. ⁴⁰Wszystkich miast synów Merarego według domów ich, którzy jeszcze byli pozostali z domów Lewitów, przyszło im losem miast dwanaście. ⁴¹A tak wszystkich miast Lewitów w pośrodku dziedzictwa synów Izraelskich miast czterdzieści osiem i przedmieścia ich. ⁴²A miały te wszystkie miasta, każde z osobna, przedmieścia około siebie; a tak było około wszystkich onych miast. ⁴³Dał tedy Pan Izraelowi wszystkie ziemie, o którą przysiągł, że ją dać miał ojcom ich; i posiadli ją, a mieszkali w niej. ⁴⁴Dał im też odpoczynek Pan zewsząd w około, tak jako był przysiągł ojcom ich; a nie był nikt, kto by się im oprzeć mógł ze wszystkich nieprzyjaciół ich; wszystkie nieprzyjacioły ich dał Pan w rękę ich. ⁴⁵Nie chybiło żadne słowo ze wszystkich słów dobrych, które obiecał Pan domowi Izraelskiemu; wszystko się wypełniło.

22Tedy przyzwał Jozue Rubenitów i Gadytów, i połowę pokolenia Manasesowego, ²I rzekł do nich: Wyście strzeegli wszystkiego, co wam rozkazał Mojżesz, sługa Pański, i byliście posłuszni głosowi memu we wszystkim, com wam rozkazał. ³Nie opuściliście braci waszej przez długi czas aż do dnia tego; aleście strzeegli pilnie rozkazania Pana, Boga waszego. ⁴A teraz, ponieważ odpoczynek dał Pan, Bóg wasz, braciom waszym, jako im był obiecał, przetoż teraz wróćcie się, a idźcie do przybytków waszych i do ziemi osiadłości waszej, którą wam dał Mojżesz sługa Pański, przed Jordanem. ⁵Tylko strzeżcie pilnie, abyście zachowali przykazanie, i Zakon, który wam rozkazał Mojżesz, sługa Pański: abyście miłowali Pana Boga waszego, a chodzili wszystkimi drogami jego, chowając rozkazania jego, dzieląc się go i służąc mu ze wszystkiego serca waszego, i ze wszystkiej duszy waszej. ⁶I błogosławił im Jozue, a rozpuścił je; i odeszli do przybytków swoich. ⁷Ale połowie pokolenia Manasesowego dał był Mojżesz osiadłość w Basan, a drugiej połowie jego dał Jozue dział z bracią ich z tej strony Jordanu na zachód słońca; a gdy je rozpuszczał Jozue do przybytku ich, błogosławił im. ⁸I rzekł do nich, mówiąc: Z wielkimi bogactwy wracacie się do przybytków waszych, i z majątnością bardzo wielką, ze srebrem i z złotem, i z miedzią, i z żelazem, i szat bardzo wielą; dzielcież się łupem nieprzyjaciół waszych z bracią swoją. ⁹Tedy wracając się odeszli synowie Rubenowi, i synowie Gadowi, i połowa pokolenia Manasesowego od synów Izraelskich z Sylo, które jest w ziemi Chananejkiej, aby szli do ziemi Galaad, do ziemi osiadłości swojej, którą dziedzicznie otrzymali według słowa Pańskiego przez Mojżesza. ¹⁰I przyszli do granic Jordanu, które były w ziemi Chananejkiej, i zbudowali tam synowie Rubenowi, i synowie Gadowi, i połowa pokolenia Manasesowego ołtarz nad Jordanem, ołtarz wielki na podziw. ¹¹I usłyszeli synowie Izraelscy, iż powiadano: Oto zbudowali synowie Rubenowi, i synowie Gadowi, i połowa pokolenia Manasesowego ołtarz przeciw ziemi Chananejkiej na granicach nad Jordanem, kędy przeszli synowie Izraelscy. ¹²To gdy usłyszeli synowie Izraelscy, ze-

szło się wszystko zgromadzenie ich do Sylo, aby się ruszyli przeciwko nim na wojnę. ¹³I posłali synowie Izraelscy do synów Rubenowych, i do synów Gadowych, i do połowy pokolenia Manasesowego, do ziemi Galaad, Fineesa, syna Eleazara kapłana. ¹⁴A z nim dziesięć książąt, po jednym książęciu z każdego domu ojcowskiego ze wszystkich pokoleń Izraelskich, a każdy książę z tych był przedniejszym w domu ojców swoich, w tysiącach Izraelskich. ¹⁵Tedy ci przyszedli do synów Rubenowych, i do synów Gadowych, i do połowy pokolenia Manasesowego, do ziemi Galaad, i rzekli do nich, mówiąc: ¹⁶Tak mówi wszystko zgromadzenie Pańskie: Cóż to jest za przestępstwo, któreście wystąpili przeciwko Bogu Izraelskiemu, żeście się dziś odwrócili od Pana, budując sobie ołtarz, abyście dziś byli przeciwnymi Panu? ¹⁷Ażaj nam mało na złości Fegorowej, od której nie jesteśmy oczyszczeni i po dziś dzień, skąd była pomsta w zgromadzeniu Pańskim, ¹⁸Żeście się dziś odwrócili, żebyście nie szli za Panem? Zaczem stanie się, ponieważście wy dziś odpornymi Panu, że się on jutro na wszystko zgromadzenie Izraelskie rozgniewa. ¹⁹A jeżeli jest nieczysta ziemia osiadłości waszej, przeprowadźcie się do ziemi dziedzictwa Pańskiego, w której przebywa przybytek Pański, i weźmiecie osiadłości w pośrodku nas; tylko Panu nie bądźcie odpornymi, a nie odpadajcie od nas, budując sobie ołtarz oprócz ołtarza Pana, Boga naszego. ²⁰Ażaj przez Achana, syna Zarego, gdy się dopuścił przestępstwa w rzeczy przekłętej, na wszystko zgromadzenie Izraelskie nie przypadł gniew? a nie on sam jeden umarł dla nieprawości swojej. ²¹Tedy odpowiedzieli synowie Rubenowi, i synowie Gadowi, i połowa pokolenia Manasesowego, a mówili do książąt tysięcy Izraelskich: ²²Bóg nad Bogi, Pan, Bóg nad Bogi, Pan, on to wie, i Izrael sam pozna, jeżeli się to stało z uporu, albo jeżeli z przestępstwa przeciw Panu, niechże nas nie żywi dnia tego. ²³Jeżeliśmy sobie zbudowali ołtarz, abyśmy się odwrócili od Pana, a jeżeli ku ofiarowaniu na nim całopalenia, i ofiar śniednych, albo ku sprawowaniu na nim ofiar spokojnych, Pan niech to rozezna; ²⁴Jeżeliśmy nie raczej obawiając się tej rzeczy, uczynili to, mówiąc: Napotem rzeką synowie wasi synom naszym, mówiąc: Cóż wam do Pana, Boga Izraelskiego? ²⁵Oto granicę położył Pan między nami i między wami, synowie Rubenowi i synowie Gadowi, Jordan; nie macie wy działu w Panu, i odwróćą synowie wasi syny nasze od bojaźni Pańskiej. ²⁶Przetośmy rzekli: Uczynimy tak, a zbudujemy sobie ołtarz, nie dla całopalenia, ani innych ofiar: ²⁷Ale iżby był świadkiem między nami i między wami, i między potomstwem naszym po nas, i abyśmy służyli Panu przed obliczem jego w całopaleniach naszych, i w śniednych ofiarach naszych, i w spokojnych ofiarach naszych, a iżby nie rzekli synowie wasi napotem synom naszym: Nie macie części w Panu. ²⁸Nadtośmy rzekli: Gdyby napotem rzekli nam, albo potomstwu naszemu, tedy rzeczymy: Patrzajcie na podobieństwo ołtarza Pańskiego, który uczynili ojcowie nasi, nie dla całopalenia, ani innych ofiar, ale żeby on był świadkiem między nami i między

wami. ²⁹Boże nas uchowaj, żebyśmy mieli przeciwnymi być Panu, a odstąpić dziś od Pana, zbudowawszy ołtarz dla całopalonych, dla śniednych i dla innych ofiar, oprócz ołtarza Pana, Boga naszego, który jest przed przybytkiem jego. ³⁰A usłyszawszy Finees kapłan, i książęta zgromadzenia, i przełożeni nad tysiącami Izraelskimi, którzy z nim byli, słowa, które mówili synowie Rubenowi, i synowie Gadowi, i synowie Manasesowi, podobało się im to. ³¹I rzekł Finees, syn Eleazara kapłana, do synów Rubenowych i do synów Gadowych i do synów Manasesowych: Dzisiajśmy poznali, iż w pośrodku nas jest Pan, i żeście się nie dopuścili przeciw Panu przestępstwa tego, i wyswobodziliście syny Izraelskie z ręki Pańskiej. ³²A tak wrócili się Finees, syn Eleazara kapłana, z onymi książętami od synów Rubenowych i do synów Gadowych z ziemi Galaad do ziemi Chananejkiej do synów Izraelskich, i odnieśli im tę rzecz. ³³I podobało się to synom Izraelskim; a błogosławili Boga synowie Izraelscy, i nie mówili więcej, żeby mieli iść przeciwko nim na wojnę, i wytracić ziemię, w której synowie Rubenowi i synowie Gadowi mieszkali. ³⁴Przezawali tedy synowie Rubenowi i synowie Gadowi ołtarz on Ed, mówiąc: Świadkiem będzie między nami, że Pan jest Bogiem.

23I stało się po niemalym czasie, gdy odpoczynek dał Pan Izraelowi od wszystkich nieprzyjaciół ich okolicznie, a Jozue się zstarzał, i był zeszłym w latach, ²Że przyzwał Jozue wszystkiego Izraela, starszych jego, i przedniejszych jego, i sędziów jego, i przełożonych jego, i rzekł do nich. Jam się zstarzał a zszedłem w latach. ³A wyście widzieli wszystko, co uczynił Pan, Bóg wasz, wszystkim tym narodom przed obliczem waszym: bo Pan, Bóg wasz sam walczył za was. ⁴Obaczcież, rozdzieliłem wam losem te narody pozostałe w dziedzictwo między pokolenia wasze od Jordanu, i wszystkie narody, którem wytracił, aż do morza wielkiego na zachód słońca. ⁵A Pan, Bóg wasz, sam je wypędzi od twarzy waszej, i wyzenie je od obliczności waszej, i posiadziecie dziedzicznie ziemię ich, jako wam to powiedział Pan, Bóg wasz. ⁶Zmacniajcież się bardzo, abyście strzegli a czynili wszystko, co napisano w księgach Zakonu Mojżeszowego, nie odstępując od niego na prawo ani na lewo. ⁷Ani się też mieszajcie z temi narodami, które zostały z wami; ani imienia bogów ich nie wspominajcie, ani przysięgajcie przez nie, ani im służcie, ani się im kłaniajcie; ⁸Ale się Pana, Boga waszego, trzymajcie, jakoście czynili aż do dnia tego. ⁹Bo jako wypędził Pan od oblicza waszego narody wielkie i możne, i nie oparł się wam nikt aż do dnia tego: ¹⁰Tak mąż jeden z was będzie uganiał tysiąc; albowiem Pan, Bóg wasz, on walczy za wami, jako wam obiecał. ¹¹Przetoż przestrzegajcie z pilnością, abyście miłowali Pana, Boga waszego. ¹²Bo jeżeli się całe odwrócicie, a przystaniecie do tych pozostałych narodów, do tych, które zostawają między wami, i spowinowaciecie się z nimi, a będziecie się mieszać z nimi, one też z wami: ¹³Wiedźcież wiedząc, żeć nie będzie więcej Pan, Bóg wasz, wyganiał

tych narodów od twarzy waszej; ale będą wam siđłem, i zawađą, i biczem na boki wasze, i cierniem na oczy wasze, póki nie wyginiecie z tej przewybornej ziemi, którą wam dał Pan, Bóg wasz. ¹⁴A oto, ja idę dziś w drogę wszytkiej ziemi; poznajcież tedy ze wszytkiego serca waszego, i ze wszytkiej duszy waszej, żeć nie chybiło żadne słowo ze wszytkich słów najlepszych, które mówił Pan, Bóg wasz o was; wszytkie się nad wami wypełniły, a nie chybiło z nich żadne słowo. ¹⁵Przetoż jako się wypełniło nad wami każde słowo dobre, które mówił Pan, Bóg wasz, do was, tak przywieźcie Pan na was każde słowo złe, aż was wytraci z ziemi tej przewybornej, którą wam dał Pan, Bóg wasz. ¹⁶Jeżli przestąpicie przymierze Pana, Boga waszego, który wam rozkazał, a szedłszy służyć będziecie bogom obcym, i kłaniać się im będziecie, tedy się rozpali popęđliwość Pańska przeciwko wam, i zginiecie pęđko z tej przewybornej ziemi, którą wam dał.

24Tedy zebrał Jozue wszytkie pokolenia Izraelskie do Sychem, i zwołał starszych z Izraela, i przedniejszych z nich, i sędziów ich, i przełożonych ich, i stanęli przed obliczem Bożem. ²I rzekł Jozue do wszytkiego ludu: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Za rzeką mieszkali ojcowie wasi od dawnych czasów, Tare, ojciec Abrahamów, i ojciec Nachorów, i służyli bogom obcym. ³I wziąłem ojca waszego Abrahama z miejsca, które jest za rzeką, i prowadziłem go przez wszytkę ziemię Chananejską, i rozmnożyłem nasienie jego, dawszy mu Izaaka. ⁴Dałem też Izaakowi Jakóba i Ezawa, a podałem Ezawowi górę Seir, aby ją posiadał; ale Jakób i synowie jego zaszli do Egiptu. ⁵I posłałem Mojżesza i Aarona, a trapiłem Egipt; a gdym to uczynił w pośróđ niego, potemem was wywióđł. ⁶I wywióđłem ojce wasze z Egiptu, a przysłiście aż do morza, i gonili Egipcianie ojce wasze z wozami i z jezdnyimi aż do morza czerwonego. ⁷Tedy wołali do Pana, a on położył ciemności między wami i między Egipczanymi, i przywióđł na nie morze, a okryło je; i widziały oczy wasze, com uczynił w Egipcie, i mieszkaliście na puszczy przez długi czas. ⁸Potemem przywióđł was do ziemi Amorejczyka, mieszkającego za Jordanem, i walczyli przeciwko wam; alem je podał w rękę waszę, i posiadliście ziemię ich, a wygładziłem je przed wami. ⁹Powstał też Balak, syn Seforów, król Moabski, aby walczył przeciw Izraelowi; a posławszy przyzwał Balaama, syna Beorowego, aby was przeklinał. ¹⁰I nie chciałem słuuchać Balaama; przetoż błogosławiąc błogosławił wam, a tak wybawiłem was z rąk jego. ¹¹Przeprawiliście się potem przez Jordan, i przysłiście do Jerycha, i walczyli przeciwko wam mężowie z Jerycha, Amorejczyk, i Ferezejczyk, i Chananejczyk, i Hetejczyk, i Gargiejczyk, i Hewejczyk, i Jebujejczyk; alem je podał w ręce wasze. ¹²I posłałem przed wami sierzszenie, którzy je wypędzili przed obliczem waszem, dwu królów Amorejskich, nie mieczem twoim ani łukiem twoim. ¹³I dałem wam ziemię, w którejście nie robili, i miasta, którycheście nie budowali, w których mieszkacie, a winnic

i oliwnic, którycheście nie sadzili, pożywacie. ¹⁴Przetoż teraz bójcie się Pana, a słuźcie mu w doskonałości i w prawdzie, a znieście bogi, którym służyli ojcowie wasi za rzeką, i w Egipcie, a słuźcie Panu. ¹⁵A jeżli się wam zda źle służyć Panu, obierzcież sobie dziś, komu byście służyli, chociaź bogi, którym służyli ojcowie wasi, co byli za rzeką, chociaź bogi Amorejskie, w których wy ziemi mieszkacie; aleć ja i dom mój będziemy służyli Panu. ¹⁶I odpowiedział lud mówiąc: Nie daj Boże, abyśmy mieli odstąpić Pana, a słuźcie bogom cudzym: ¹⁷Albowiem Pan, Bóg nasz, on jest, który nas wywióđł, i ojce nasze z ziemi Egipskiej, z domu niewoli, a który uczynił przed oczyma naszymi te znaki wielkie, i strzegł nas we wszytkiej drodze, którąśmy szli, i między wszytkimi narody, przez któreśmy przeszli; ¹⁸I wypędził Pan wszytkie narody, i Amorejczyka mieszkającego w ziemi przed twarzą naszą. A tak my będziemy służyli Panu; bo on jest Bóg nasz. ¹⁹Tedy rzekł Jozue do ludu: Nie możecie wy służyć Panu; bo Bóg święty jest, Bóg zapalczywy jest, nie przepuści złościom waszym, ani grzechom waszym. ²⁰Jeżliż opuścicie Pana, a będziecie służyli bogom cudzym, obróci się, i utrafi was, i zniszczy was, choć wam przedtem dobrze czynił. ²¹I odpowiedział lud Jozuemu: Nie tak; ale Panu służyć będziemy. ²²Tedy rzekł Jozue do ludu: Świadcami będziecie sami przeciwko, sobie, iżęście sobie obrali Pana, abyście mu służyli; a oni rzekli: Świadcami jesteśmy. ²³I rzekł: Terazże znieście bogi cudze, którzy są w pośrodku was, a nakłóńcie serca wasze ku Panu, Bogu Izraelskiemu. ²⁴I odpowiedział lud Jozuemu: Panu, Bogu naszemu, służyć będziemy, i głosowi jego posłuszni być chcemy. ²⁵A tak uczynił Jozue przymierze z ludem dnia onego, i przełożył im rozkazanie i sąd w Sychem. ²⁶I napisał Jozue słowa te w księgi Zakonu Bożego; wziął też kamień wielki, i postawił go tam pod dębem, który był u świątynicy Pańskiej. ²⁷Tedy rzekł Jozue do wszytkiego ludu: Oto kamień ten będzie nam świadectwem; albowiem on słuźał wszytkie słowa Pańskie, które mówił z nami i będzie przeciwko wam na świadectwo, byście słuź nie skłamali przeciwko Bogu waszemu. ²⁸Zatem rozpuścił Jozue lud, każdego do dziedzictwa swego. ²⁹I stało się potem, że umarł Jozue, syn Nunów, słuźa Pański, we stu i w dzieśięciu lat. ³⁰I pogrzebali go na granicy dziedzictwa jego w Tamnat Sare, które jest na górze Efraim, ku północy góry Gaas. ³¹I słuźył Izrael Panu po wszytkie dni Jozuego, i po wszytkie dni starszych, którzy długo żyli po Jozuem, a którzy wiedzieli o wszytkich sprawach Pańskich, które czynił Izraelowi. ³²Kości też Józefowe, które byli przenieśli synowie Izraelscy z Egiptu, pogrzebali w Sychem, na części pola, które był kupił Jakób od synów Hemora, ojca Sychemowego, za sto jagniąt; i były u synów Józefowych w dziedzictwie ich. ³³Eleazar także, syn Aaronów, umarł; i pogrzebali go na pagórku Fineesa, syna jego, który mu był dany na górze Efraim.

Sędziów

1I stało się po śmierci Jozuego, iż pytali synowie Izraelscy Pana, mówiąc: Któż z nas wprzód pójdzie przeciw Chananejczykowi, aby walczył z nim? ²I rzekł Pan: Juda pójdzie; otom podał ziemię w rękę jego. ³I rzekł Juda do Symeona, brata swego: Pójdź ze mną do losu mego, a będziemy walczyli przeciw Chananejczykowi; wszak ja też pójdę z tobą do losu twego. I szedł z nim Symeon. ⁴Tedy poszedł Juda, i podał Pan Chananejczyka, i Ferezejczyka w ręce ich, a porazili z nich w Bezeku dziesięć tysięcy mężów. ⁵Bo naleźli Adonibezeka w Bezeku, i walczyli przeciwko niemu, a porazili Chananejczyka i Ferezejczyka. ⁶I uciekał Adonibezek, którego oni gonili; a pojmawszy go, pucinali palce wielkie u rąk jego, i u nóg jego. ⁷Tedy rzekł Adonibezek: Siedmdziesiąt królów z palcami wielkimi obciętemi u rąk swych i u nóg swych, zbierali odrobiny pod stołem moim; jakom czynił, tak mi oddał Bóg. I przywiedli go do Jeruzalemu, i tamże umarł. ⁸Bo walczyli przedtem synowie Judowi przeciwko Jeruzalemowi i wzięli je, i wysiekli je ostrzem miecza, i miasto spalili ogniem. ⁹Potem ciągnęli synowie Juda, aby walczyli przeciw Chananejczykowi mieszkającemu na górach, i na południe, i w polach. ¹⁰Ciągnął tedy Juda przeciwko Chananejczykowi, który mieszkał w Hebronie, (a imię Hebronu było przedtem Karyjatarbe) i poraził Sesai i Ahymana, i Talmaja. ¹¹Stamtąd zaśie ciągnęli do mieszkających w Dabir, (a imię Dabir było przedtem Karyjatefer.) ¹²I rzekł Kaleb: Kto by dobył Karyjatefer, a wzięłby je, dam mu Achsę, córkę moję, za żonę. ¹³I wziął je Otonijel, syn Keneza, młodszego brata Kalebowego.; a dał mu Achsę, córkę swą, za żonę. ¹⁴I stało się, gdy przyszła do niego, namawiała go, aby prosił ojca jej o pole; i zsiadła z osła, i rzekł do niej Kaleb: Cóż ci? ¹⁵A ona rzekła: Daj mi błogosławieństwo; gdyżś mi dał ziemię suchą, daj mi też źródła wód. I dał jej Kaleb źródła wyższe i źródła dolne. ¹⁶Synowie też Ceni, świekra Mojżeszowego, wyszli z miasta Palm z synami Judowymi na puszcza Judowę, która jest na południe od Arad, i przyszedłszy mieszkali z ludem. ¹⁷Potem ciągnął Juda z Symeonem, bratem swym, a porazili Chananejczyka, mieszkającego w Sefat, a zburzyli je, i nazwali imię miasta onego Horma. ¹⁸Wziął też Juda Gazę z granicami jego, i Akkaron z granicami jego. ¹⁹I był Pan z Judą, i posiadał onę górę; ale nie wypędził mieszkających w dolinie, bo mieli wozy

żelazne. ²⁰A tak oddano Kalebowi Hebron, jako był rozkazał Mojżesz, skąd on wygnał trzech synów Enakowych. ²¹Ale Jebujejczyka, mieszkającego w Jeruzalemie, nie wygnali synowie Benjaminowi; przetoż mieszkał Jebujejczyk z synami Benjaminowymi w Jeruzalemie aż do dnia tego. ²²Udał się też dom Józefów do Betel, a Pan był z nimi. ²³I szpiegował dom Józefów Betel; (a imię miasta tego było przedtem Luz.) ²⁴A ujrawszy oni szpiegowie człowieka wychodzącego z miasta, rzekli do niego: Ukaż nam prosimy wejście do miasta, a uczynimy z tobą miłosierdzie. ²⁵I ukazał im wejście do miasta; i wysiekli miasto ostrzem miecza, a człowieka onego ze wszystkim domem jego puścili wolno. ²⁶A tak poszedł on człowiek do ziemi Hetejczyków, i zbudował miasto, a nazwał imię jego Luz; to jest imię jego aż do dnia tego. ²⁷Nie wypędził też Manases obywateli z Betsean i z miasteczek jego, ani z Tanach i z miasteczek jego, ani obywateli z Dor i z miasteczek jego, ani obywateli z Jeblam i z miasteczek jego, ani obywateli z Megiddo i z miasteczek jego; i począł Chananejczyk mieszkać w onej ziemi. ²⁸A gdy się zmocnił Izrael, uczynił Chananejczyka hołdownikiem, a nie wygnał go. ²⁹Także i Efraim nie wypędził Chananejczyka mieszkającego w Gazer; przetoż mieszkał Chananejczyk między nimi w Gazer. ³⁰Zabulon też nie wypędził mieszkających w Cetron, i mieszkających w Nahalol; przetoż mieszkał Chananejczyk między nimi, będąc hołdownikiem ich. ³¹Aser też nie wypędził mieszkających w Acho, i mieszkających w Sydonie, i w Ahalab, i w Achsyb, i w Helba, i w Afek, i w Rohob. ³²I mieszkał Aser w pośrodku Chananejczyka, mieszkającego w onej ziemi; bo go nie wypędził. ³³Neftalim też nie wypędził obywateli z Betsemes, ani obywateli z Betanat, i mieszkał między Chananejczykami mieszkającymi w onej ziemi; jednak obywatele Betsemes i Betanat byli hołdownikami ich. ³⁴I ściśnęli Amorejczycy syny Danowe na górach, tak iż im nie dopuścili schodzić na dolinę. ³⁵I począł mieszkać Amorejczyk na górze Hares, w Ajalon i w Salebim; i wzmocniła się ręka domu Józefowego, i byli hołdownikami ich. ³⁶A była granica Amorejczykowa od góry, gdzie wstępują do niedźwiadków, od skały ich i wyżej.

2I przyszedł Anioł Pański z Galgal do Bochym, mówiąc: Wywiodłem was z Egiptu, i wywiodłem was do ziemi, o którą przysięgł ojcom waszym, i mówiłem: Nie wzruszę przy-

mierza mego z wami na wieki; ²Jedno wy nie wchodźcie w przymierze z mieszkającymi w tej ziemi, owszem ołtarze ich porozwalajcie; aleście nie słuchali głosu mojego. Przeczcieście to uczynili? ³Przetożem tak rzekł: Nie wypędzę ich od obliczności waszej; ale będą wam jako ciernie na boki, a bogowie ich będą wam jako sidło. ⁴I stało się, gdy mówił Anioł Pański te słowa do wszystkich synów Izraelskich, że lud podniósł głos swój, i płakali. ⁵I nazwali imię miejsca onego Bochym, a tamże ofiarowali Panu. ⁶A Jozue rozpuścił był lud, i rozeszli się synowie Izraelscy każdy do dziedzictwa swego, aby posiadli ziemię. ⁷Tedy służył lud Panu po wszystkie dni Jozuego, i po wszystkie dni starszych, którzy długo żyli po śmierci Jozuego, a którzy widzieli wszystkie sprawy Pańskie wielkie, które uczynił Izraelowi. ⁸Ale gdy umarł Jozue syn Nunów, sługa Pański, będąc we stu i w dziesięć lat; ⁹I gdy go pogrzebli na granicy dziedzictwa jego w Tamnatheres na górze Efraim, od północy góry Gaas; ¹⁰Także gdy wszystek on rodzaj przyłączony jest do ojców swoich, i powstał po nich inszy naród, który nie znał Pana, ani też spraw, który uczynił Izraelowi; ¹¹Tedy uczynili synowie Izraelscy złe przed oczyma Pańskimi, a służyli Baalom; ¹²I opuścili Pana, Boga ojców swoich, który je wywiódł z ziemi Egipskiej, i szli za bogami cudzymi, którzy byli z bogów onych narodów okolicznych, i kłaniali się im, a tak rozdrażnili Pana. ¹³Bo opuścili Pana, a służyli Baalowi i Astarotowi. ¹⁴I rozpalił się gniew Pański przeciw Izraelowi, i podał je w ręce łupieżcom, którzy je łupili; a zaprzedał je w ręce nieprzyjaciół ich okolicznych, tak iż się nie mogli dalej ostać przed nieprzyjacioły swymi. ¹⁵A gdzie się kolwiek ruszyli, ręka Pańska była przeciwko nim ku złemu, jako powiedział Pan, i jako im przysiągł Pan; i byli ściśnieni bardzo. ¹⁶Potem Pan wzbudził sędzie, którzy je wyzwali z rąk łupieżców ich; ¹⁷Ale i sędziów swych nie słuchali, owszem się scudzołożyli z bogami obcymi, kłaniając się im, i ustępowali prędko z drogi, którą chodzili ojcowie ich, a słuchając przykazań Pańskich, nie czynili tak. ¹⁸A gdy im wzbudzał Pan sędzie, bywał Pan z każdym sędzią, i wybawiał je z rąk nieprzyjaciół ich po wszystkie dni onego sędziego; bo się użalił Pan narzekania ich, do którego je przywozili ci, którzy je uciskali i trapiłi. ¹⁹Wszakże po śmierci sędziego odwracali się, i psowali się bardziej niż ojcowie ich, chodząc za bogami cudzymi, a służąc im, i kłaniając się im, nic nie opuszczali z spraw swoich i z drogi swojej upornej. ²⁰Przetoż wzruszyła się popędliwość Pańska przeciw Izraelowi, i rzekł: Dla tego, że przestąpił ten naród przymierze moje, którem przykazał ojcom ich, a nie byli posłuszni głosowi mojemu, ²¹Ja też na potem nie wypędzę żadnego od twarzy ich z tych narodów, które pozostawił Jozue, kiedy umarł. ²²Abym przez nie doświadczał Izraela, będąci strzedz drogi Pańskiej, chodząc po niej, jako jej strzegli ojcowie ich, czyli nie. ²³I zostawił Pan one narody, nie wyganiając ich rychło, ani ich podał w rękę Jozuego.

3A teć są narody, które pozostawił Pan, aby kusił przez nie Izraela, wszystkie, którzy nie wiedzieli o żadnych walkach Chananejskich; ²Aby wždy wiedzieli potomkowie synów Izraelskich, i poznali, co jest walka, którzy jej zgoła przedtem nie znali. ³Pięcioro książąt Filistyńskich i wszystkie Chananejczyki, i Sydończyki i Hewejczyki, mieszkające na górze Libanie, od góry Baal Hermon aż tam, gdzie wchodzi do Hemat. ⁴Ciż byli, przez które doświadczał Izraela, aby się dowiedział, będąci posłuszni przykazaniom Pańskim, które rozkazał ojcom ich przez Mojżesza. ⁵A tak synowie Izraelscy mieszkali w pośród Chananejczyków, Hetejczyków, i Amorejczyków, i Ferezejczyków i Hewejczyków, i Jebujejczyków. ⁶I brali sobie córki ich za żony, a córki swe dawali synom ich, i służyli bogom ich. ⁷I czynili Izraelscy synowie złe przed oczyma Pańskimi: zapomniawszy Pana, Boga swego, służyli Baalom, i święconym gajom. ⁸Tedy się zapalił gniew Pański przeciw Izraelowi, i podał je w rękę Chusanrasataima, króla Syrskiego w Mezopotamii: A służyli synowie Izraelscy Chusanrasataimowi przez osiem lat. ⁹Potem wołali synowie Izraelscy do Pana; I wzbudził Pan wybawiciela synom Izraelskim, aby je wybawił, Otonijela, syna Kenezowego, brata Kalebowego młodszego. ¹⁰I był nad nim Duch Pański, a sądził Izraela; a gdy się ruszył na wojnę, podał Pan w rękę jego Chusanrasataima, króla Syryjskiego, i zmocniła się ręka jego nad Chusanrasataimem. ¹¹A tak była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat, aż umarł Otonijel, syn Kenezów. ¹²Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi. I zmocnił Pan Eglona, króla Moabskiego, przeciw Izraelowi, przeto iż czynili złe przed oczyma Pańskimi. ¹³Bo zebrawszy do siebie syny Ammonowe i Amalekowe ruszył się, i poraził Izraela, i opanował miasto Palm. ¹⁴Służyli tedy synowie Izraelscy Eglonowi, królowi Moabskiemu, osiemnaście lat. ¹⁵Potem wołali synowie Izraelscy do Pana. I wzbudził im Pan wybawiciela, Aoda, syna Gery, syna Jemini, męża ręką prawą niewładającego; i posłali synowie Izraelscy przezeń dar Eglonowi, królowi Moabskiemu. ¹⁶I uczynił sobie Aod miecz z obu stron ostry, na łokieć wzdłuż, i przypasał go pod szaty swe do prawego biodra swojego. ¹⁷I przyniósł dar Eglonowi, królowi Moabskiemu: a Eglon był człowiek bardzo otyły. ¹⁸A gdy oddał dar, odprawił lud, który był dar przyniósł; ¹⁹A sam wróciwszy się do gór kamiennych, które były w Galgal, rzekł: Rzecz tajemną mam do ciebie, o królu! któremu on odpowiedział: Milcz; i wyszli od niego wszyscy, którzy stali przed nim. ²⁰I wszedłszy Aod do niego, (a on sam siedział na sali letniej, którą miał sam dla siebie,) i rzekł Aod: Mam rozkazanie Boże do ciebie. I powstał z stolicy swojej. ²¹Tedy Aod wyciągnawszy lewą rękę swą, dobył miecza od prawego biodra swego, i wraził go w brzuch jego, ²²Tak iż wpadła i rękojeść za żelazem, i zawarło się w sadle żelazo; bo był nie wyjął miecza z brzucha jego, aż się i gnój rzucił. ²³Wyszedł potem Aod przez przysionek, a zamknął drzwi gmachu za sobą, i zawarł zamkiem. ²⁴A gdy on wyszedł,

słudzy jego przyszedli, a widząc, iż drzwi gmachu zamknięte były, rzekli: Podobno sobie król czyni wczas na sali letniej. ²⁵A naczekawszy się, aż się wstydzi, widząc, że on nie otwiera drzwi sali, wzięwszy klucz otworzyli; a oto, pan ich leżał na ziemi umarły. ²⁶Lecz Aod uszedł, póki się oni bawili, a minawszy góry kamienne, szedł do Seiratu. ²⁷A gdy przyszedł, zatrąbił w trąbę na górze Efraim; i zstąpili z nim synowie Izraelscy z góry, a on przed nimi. ²⁸I rzekł do nich: Pójdźcie za mną: albowiem podał Pan nieprzyjacioły wasze Moabity w ręce wasze. Tedy szli za nim, a odjąwszy bród Jordański Moabitom, nie dopuszczali nikomu przeprawę. ²⁹I pobili Moabitów na ten czas około dziesięciu tysięcy mężów, wszystko bogatych, i wszystko mężów dużych, a nikt nie uszedł. ³⁰I poniżony jest Moab dnia onego pod ręką Izraela, a była w pokoju ziemia przez osiemdziesiąt lat. ³¹A po nim był Samgar, syn Anatów, który poraził z Filistynów sześć set mężów stykiem wołowym, a wybawił i ten Izraela.

4 Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi po śmierci Aodowej. ²I podał je Pan w ręce Jabina, króla Chananejskiego, który królował w Hasor, a hetman wojska jego był Sysara, a sam mieszkał w Haroset pogańskim. ³Tedy wołali synowie Izraelscy do Pana; albowiem miał dziewięć set wozów żelaznych, a srodze uciskał syny Izraelskie przez dwadzieścia lat. ⁴A Debora, niewiasta prorokini, żona Lapidotowa, sądziła Izraela na on czas. ⁵I mieszkała pod palmą Debora między Rama i między Betel na górze Efraim, i chodzili do niej synowie Izraelscy na sąd. ⁶Która posławszy przyzywała Baraka, syna Abinoemowego, z Kades Neftalim, mówiąc do niego: Izali nie rozkazał Pan, Bóg Izraelski: idź, a zbierz lud na górze Tabor, a weźmij z sobą dziesięć tysięcy mężów z synów Neftalimowych, i z synów Zabulonowych? ⁷I przywiodę do ciebie ku rzece Cyson Sysarę, hetmana wojska Jabinowego, i wozy jego, i mnóstwo jego, a podam go w ręce twoje. ⁸I rzekł do niej Barak: Jeżeli pójdiesz ze mną, pójdę, a jeżeli nie pójdiesz ze mną, nie pójdę. ⁹Która odpowiedziała: Jać w prawdzie pójdę z tobą, ale nie będzie z sławą twoją ta droga, którą ty pójdiesz; albowiem w rękę niewieścią poda Pan Sysarę. A tak wstawszy Debora, szła z Barakiem do Kades. ¹⁰Zebrał tedy Barak Zabulona i Neftalima do Kades, a wywiódł z sobą dziesięć tysięcy mężów, z którym też szła i Debora. ¹¹Ale Heber Cynejczyk odłączył się od Cynejczyków, od synów Hobaby, świekra Mojżeszowego, i rozbił namiot swój aż do Elon w Sananim, które jest w Kades. ¹²I powiedziano Sysarze, iż wyszedł Barak, syn Abinoemów na górę Tabor. ¹³Przetoż zebrał Sysara wszystkie wozy swoje, dziewięć set wozów żelaznych, i wszystek lud, który miał ze sobą od Haroset pogańskiego aż do rzeki Cyson. ¹⁴Tedy rzekła Debora do Baraka: Wstań; albowiem tenci jest dzień, w który podał Pan Sysarę w ręce twoje; izali Pan nie idzie przed tobą? A tak zszedł Barak z góry Tabor, a dziesięć tysięcy mężów za nim. ¹⁵I poraził Pan

Sysarę, i wszystkie wozy, i wszystko wojsko jego ostrzem miecza przed Barakiem, a skoczywszy Sysara z wozu, uciekał pieszo. ¹⁶Ale Barak gonił wozy i wojsko aż do Haroset pogańskiego; i poległo wszystko wojsko Sysarowe od ostrza miecza, tak iż z nich i jeden nie został. ¹⁷A Sysara uciekł pieszo do namiotu Jaeli, żony Hebera Cynejczyka; albowiem był pokój między Jabinem, królem Hasor, i między domem Hebera Cynejczyka. ¹⁸A wyszedłszy Jael przeciwko Sysarze, rzekła do niego: Skłoń się panie mój, skłoń się do mnie, nie bój się; i sklonił się do niej do namiotu, i przykryła go kocem. ¹⁹Tedy rzekł do niej: Daj mi proszę, napić się trochę wody, bom upragnął; a ona otworzywszy łagiew mleka, dała mu się napić, i przykryła go. ²⁰I rzekł do niej: Stój we drzwiach u namiotu; a jeźliby kto przyszedł, i pytał cię, mówiąc: Jestże tu kto? tedy rzeczesz: Nie masz. ²¹Potem wzięła Jael, żona Heberowa, gwóźdź od namiotu, wzięła też i młot w rękę swą, a wszedłszy do niego po cichu, przebiła gwoździem skroń jego aż utknął w ziemi, (bo był twardo usnął, będąc spracowanym,) i umarł. ²²A oto, Barak gonił Sysarę, i wyszła Jael przeciwko niemu, i rzekła mu: Pójdź, a ukażę męża, którego szukasz. I wyszedł do niej, a oto Sysara leżał umarły, a gwóźdź w skroni jego. ²³A tak poniżył Bóg dnia onego Jabina, króla Chananejskiego, przed syny Izraelskimi. ²⁴I nacierała ręka synów Izraelskich tem bardziej, a ciężka była Jabinowi, królowi Chananejskiemu, aż zgładzili tegoż Jabina, króla Chananejskiego.

5 I śpiewała Debora i Barak, syn Abinoemów, dnia onego, mówiąc: ²Dla pomsty uczynionej w Izraelu, a iż się na to dobrowolnie lud ofiarował, błogosławcie Pana. ³Śłuchajcie królowie, bierzcie w uszy książęta, ja, ja Panu zaśpiewam, śpiewać będę Panu, Bogu Izraelskiemu. ⁴Panie, gdy wyszedł z Seir, a przechodziłeś przez pole Edom, ziemia się wzruszyła, nieba też kropiły, a obłoki wydawały wody. ⁵Góry się rozplynęły od oblicza Pańskiego, a góra Synaj od oblicza Pana, Boga Izraelskiego. ⁶Za dni Samgara, syna Anatówego, i za dni Jaeli zagięły ścieżki, a którzy szli w drogę, chodzili ścieżkami krzywymi. ⁷Spustoszały wsi w Izraelu, spustoszały, ażem powstała ja Debora, ażem powstała matką w Izraelu. ⁸Gdy Izrael obierał sobie bogi nowe, tedy bywała wojna w bramach; tarczy jednak nie było widać, ani drzewca między czterdziestą tysięcy w Izraelu. ⁹Serce moje nakłonione do książąt Izraelskich. Ochotni z ludu błogosławcież Pana. ¹⁰Którzy jeździecie na oslich białych, i zasiadacie na sądach, i którzy chodzicie po drogach, rozmawiajcie z sobą, ¹¹Że ucihł trzask strzelców między miejscami, gdzie czerpią wodę; tam niech opowiadają sprawiedliwości Pańskie, sprawiedliwości we wsiach jego w Izraelu; tedy zstąpi do bram lud Pański. ¹²Powstań Deboro, powstań, powstań, a zaśpiewaj pieśń; powstań Baraku, a pojмай więźnie twoje, synu Abinoemów. ¹³Teraz panować będzie potłoczony nad możnymi z ludu; Pan dopomógł mi panować nad mocarzami. ¹⁴Z Efraima wyszedł

korzeń ich przeciw Amalekowi, za tobą (Efraimie,) Benjamin między ludem twoim; z Machyru wyszli zakonodawcy, a z Zabulon u pisarze. ¹⁵Książęta też Isaschar były z Deborą; Isaschar też jako i Barak w dolinę posłan jest pieszo; ale w dziale Rubenitów byli ludzie wysokich myśli. ¹⁶Czemuś siedział między dwiema oborami, słuchając wrzasku trzód? w dziale Rubenitów byli ludzie wysokich myśli. ¹⁷Galaad za Jordanem odpoczywał, a Dan przecz się bawił okrętami? Aser czemu siedział na brzegu morskim, a w skałach swoich mieszkał? ¹⁸Zabulon jest lud, który wydał duszę swą na śmierć, także i Neftalim, a to na wysokich polach. ¹⁹Przyszli królowie, walczyli; na ten czas walczyli królowie Chananejscy w Tanach u wód Magieddo, jednak korzyści srebra nie odnieśli. ²⁰Z nieba walczone: gwiazdy z miejsc swoich walczyły z Sysarą. ²¹Potok Cyson porwał je, potok Kiedumim, potok Cyson; podeptałaś, o duszo moja, możne. ²²Tedy się popadały kopyta końskie od wielkiego tąpnięcia moczarni jego. ²³Przeklinajcie Meroz, rzekł Anioł Pański, przeklinajcie przeklinając obywatela jego; albowiem nie przyszli na ratunek Panu, na ratunek Panu z moczarni. ²⁴Błogosławiona między niewiastami Jael, żona Hebera Cynejezyka; nad niewiasty w namiocie mieszkające błogosławiona będzie. ²⁵Prosił o wodę, a ona mleka dała, a na przystawce książęcej przyniosła masła. ²⁶Lewą rękę swą do gwoźdźcia ściągnęła, a prawicę swoją do młota kowalskiego, i uderzyła Sysarę, przebiła głowę jego, i przerażiła, i przekłuła skronie jego. ²⁷U nóg jej skurczył się, padł, leżał; u nóg jej skurczył się, padł; kędy się skurczył, tam upadł zabity. ²⁸Oknem wyglądała, a wołała matka Sysary przez kratę: Przeczże omieszkiwa wrócić się wóz jego? przecz się nie spieszą nogi woźników jego? ²⁹Przedniejsze i mędrze niewiasty odpowiedziały, jako też i sama sobie odpowiadała: ³⁰Snać trafili na łup, i dzielą go? Panienska jedna albo dwie dostaną się mężowi jednemu; łupy rozlicznych barw oddawają Sysarze, a łupy pstro haftowane, i łupy pstro z obu stron tkane dostawają się na szyję łupy biorących. ³¹Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele twoi, Panie, a ci, którzy ciebie miłują, niech będą jako słońce, gdy wschodzi w mocy swojej. I była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat.

6 Potem czynili synowie Izraelscy złe przed oczyma Pańskimi, i podał je Pan w ręce Madyjanitów przez siedem lat. ²A zmocniła się ręka Madyjanitów nad Izraelem, tak iż przed Madyjanitami kopali sobie synowie Izraelscy lochy, które były w górach, i jaskinie i twierdze. ³A bywało, gdy czego nasiał Izrael, że przychodził Madyjan i Amalek, i ludzie ze wschodu słońca, a najeżdżali go; ⁴I położywszy się obozem przeciwko nim, psowali zboża ziemi, aż gdzie chodzą do Gazy, nic nie zostawując na pożywienie Izraelczykom, ani owiec, ani wołów, ani osłów. ⁵Albowiem oni i stada ich przyciągali, i namioty ich, a przychodzili jako szarańcza w mnóstwie, i nie było im i wielbłądom ich liczby; tak przychodząc do ziemi spustoszyli ją. ⁶Tedy znę-

dzony był Izrael bardzo od Madyjanitów, i wołali synowie Izraelscy do Pana. ⁷A gdy wołali synowie Izraelscy do Pana z przyczyny Madyjanitów. ⁸Posłał Pan męża proroka do synów Izraelskich, i mówił do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Jam was wywiódł z ziemi Egipskiej, a wywiódłem was z domu niewoli. ⁹I wyrwałem was z ręki Egipczanów, i z ręki wszystkich, którzy was trapiłi, którym przed wami wygnał, i dałem wam ziemię ich; ¹⁰A powiedziałem wam: Jam Pan, Bóg wasz, nie bójcie się bogów Amorejskich, w których ziemi wy mieszkacie; aleście nie usłuchali głosu mego. ¹¹Przyszłedł potem Anioł Pański i stanął pod dębem, który był w Efra, w dziedzictwie Joasa, ojca Esrowego. A Giedeon, syn jego, młócił zboże na bojewisku, aby z niem uciekł przed Madyjanitami. ¹²Tedy mu się ukazał Anioł Pański, i rzekł do niego: Pan z tobą, mężu waleczny. ¹³I odpowiedział mu Giedeon: Proszę Panie mój, jeżeli Pan jest z nami, a czemuż na nas przyszło to wszystko? gdzież teraz są wszystkie cuda jego, które nam opowiadali ojcowie nasi, mówiąc: Izali z Egiptu nie wywiódł nas Pan? a teraz opuścił nas Pan, i podał nas w ręce Madyjanitów. ¹⁴Tedy wejrząwszy nań Pan rzekł: Idźże z tą twoją mocą, a wybawisz Izraela z ręki Madyjanitów; izalim cię nie posłał? ¹⁵A on rzekł do niego: Proszę Panie mój, czemuż wybawisz Izraela? oto naród mój podły jest w Manase, a jam najmniejszy w domu ojca mego. ¹⁶I rzekł do niego Pan: Ponieważ Ja będę z tobą, przetoż porazisz Madyjanity, jako męża jednego. ¹⁷A on mu odpowiedział: Jeźliżem proszę znalazł łaskę przed oczyma twemi, daj mi znak, że ty mówisz ze mną. ¹⁸Nie odchodź proszę stąd, aż zaś przyjdę do ciebie, a przyniosę ofiarę moją, i położę ją przed tobą. I odpowiedział: Ja poczekam, aż się wrócisz. ¹⁹Odszedłszy tedy Giedeon zgotował koźlątko z stada a z miary mąki praśne chleby, a mięso włożył w kosz, a polewkę mięsną wlał w garnek, i przyniósł to do niego pod dąb, i ofiarował. ²⁰I rzekł do niego Anioł Boży: Weźmij to mięso i te chleby niekwaszone, a połóż na onej skale polewką polawszą; i uczynił tak. ²¹Zatem ściągnął Anioł Pański koniec laski, którą miał w ręce swojej, i dotknął się mięsa i praśników, i wyszedł ogień z skały, a spalił mięso i chleby praśne; a między tem Anioł Pański odszedł od oczu jego. ²²A widząc Giedeon, iż to był Anioł Pański, rzekł: Ach, Panie Boże, czemużem widział Anioła Pańskiego twarzą w twarz? ²³I rzekł mu Pan: Pokój z tobą; nie bój się, nie umrzesz. ²⁴Przetoż zbudował tam Giedeon ołtarz Panu, i nazwał go: Pan pokoju; aż do dnia tego ten jeszcze jest w Efracie, ojca Esrowego. ²⁵I stało się onej nocy, że mu rzekł Pan: Weźmij cielca dorosłego, który jest ojca twego, tego cielca drugiego siedmioletniego, a rozwal ołtarz Baalów, który jest ojca twego, i gaj, który jest około niego, wysiecz; ²⁶A zbuduj ołtarz Panu, Bogu twemu, na wierzchu tej skały na równinie, a weźmij tego cielca drugiego, i uczyni z niego całopalenie przy drwach z gaju, który wysieciesz. ²⁷Wziąwszy tedy Giedeon dziesięć mężów z sług swoich, uczynił jako mu rozkazał Pan; a iż się bał domu ojca swego i mężów miasta, nie

uczynił tego we dnie, ale uczynił w nocy. ²⁸A gdy wstali mężowie miasta rano, ujrzeli rozwalony ołtarz Baalów, i gaj, który był podle niego, wyrąbany, i cielca onego drugiego ofiarowanego na całopalenie na ołtarzu zbudowanym. ²⁹Zatem rzekł jeden do drugiego: Któż to wždy uczynił? A gdy się pytali i dowiadowali, powiedziano: Giedeon, syn Joasów, uczynił to. ³⁰Tedy rzekli mężowie miasta do Joasa: Wywiedź syna twego, niech umrze, iż rozrzucił ołtarz Baalów, a iż wyciął gaj, który był około niego. ³¹I odpowiedział Joas wszystkim, którzy stali około niego: A wyż się to swarzyć macie o Baala? Izali wy go wybawicie? Kto by się oń zastawiał, niech umrze tegoż poranku; jeżeli bogiem jest, niech się mści tego, że rozwalono ołtarz jego. ³²I nazwano go onegoż dnia Jerubaal, mówiąc: Niech się mści nad nim Baal, iż rozwalił ołtarz jego. ³³Tedy wszyscy Madyjanitowie, i Amalekitowie, i ludzie od wschodu słońca zebrawi się wspólnie, a przeprawiwszy się przez Jordan, położyli się obozem w dolinie Jezreel. ³⁴Ale Duch Pański przyobłócił Giedeona, który zatrąbiwszy w trąbę zwołał domu Abiezerowego do siebie. ³⁵I wyprawił posły do wszystkiego pokolenia Manasesowego, i zebrawi się do niego; posły też posłał do Asera, i do Zabulona, i do Neftalima, i zajechali im. ³⁶Tedy rzekł Giedeon do Boga: Jeżeli wybawisz przez rękę moją Izraela, jakoś powiedział. ³⁷Oto, ja położę runo wehny na bojewisku; jeżeliż rosa tylko na runo upadnie, a wszystka ziemia sucha będzie, tedy będę wiedział, iż wybawisz przez rękę moją Izraela, jakoś powiedział. ³⁸I stało się tak; bo wstawszy nazajutrz, ścisnął runo, i wydzął rosy z runa pełną czaszę wody. ³⁹Nadto rzekł Giedeon do Boga: Niech się nie wzrusza gniew twój przeciwko mnie, że przemówię jeszcze raz. Niech doświadczę proszę jeszcze raz na tem runie; niech będzie, proszę, suche samo runo tylko, a na wszystkiej ziemi niech będzie rosa. ⁴⁰I uczynił tak Bóg onej nocy, że było samo runo suche, a na wszystkiej ziemi była rosa.

7Wstał tedy bardzo rano Jerobaal, który jest Giedeon, i wszystek lud, który był z nim, i położyli się obozem u źródła Harod, a obóz Madyjański był im na północy od pagórka More w dolinie. ²I rzekł Pan do Giedeona: Wielki jest lud z tobą; przetoż nie dam Madyjanitów w ręce ich, by się śnać nie chlubił przeciw mnie Izrael, mówiąc: Ręka moja wybawiła mię. ³A tak zawołaj teraz, aby słyszał lud, mówiąc: Kto jest lęklwym i bojaźliwym, niech się wróci, a rano niechaj idzie precz ku górze Galaad. Tedy się wróciło z ludu dwadzieścia i dwa tysiące, a dziesięć tysięcy ich zostało. ⁴I rzekł Pan do Giedeona: Jeszcze lud wielki. Zaprowadź ich do wody, a tam go doświadczę; albowiem o kim ci powiem: Ten niech idzie z tobą, ten pójdzie z tobą, a o kimkolwiek powiem: Ten niech nie chodzi z tobą, ten nie pójdzie. ⁵Tedy zaprowadził lud do wód; i rzekł Pan do Giedeona: Każdego, który leptać będzie językiem swoim wodę, jako pies lepce, postawisz go osobno; także każdego, który ukłęknie na kolana swoje, aby pił, stanie

osobno. ⁶I była liczba tych, którzy chwytały ręką swoją do ust swoich wodę, trzy sta mężów; a wszystek inny lud ukłękawszy na kolana swoje, pił wodę. ⁷Tedy rzekł Pan do Giedeona: Przez tych trzy sta mężów, którzy leptały wodę, wybawię was, a podam Madyjanity w ręce twoje, a inny wszystek lud, każdy niech idzie na miejsce swoje. ⁸A tak on lud wziął żywności z sobą, i trąby swe; a inne wszystkie męże Izraelskie rozpuścił każdego do namiotu swego, trzy sta tylko mężów zostawiwszy; a obóz Madyjański był pod nim w dolinie. ⁹I stało się onej nocy, że rzekł do niego Pan. Wstań, znijdź do obozu, bom go dał w ręce twoje; ¹⁰A jeżeli się ty sam iść boisz, znijdźże z Farą, sługą twoim, do obozu. ¹¹I usłyszysz, co będą mówić; a potem posilą się ręce twoje, i pociągniesz na obóz. A tak szedł on sam, i Fara, sługa jego, aż na koniec zbrojnego ludu, który był w obozie. ¹²A Madyjanitowie i Amalekitowie, i wszystek lud od wschodu słońca leżeli w dolinie, jako szarańcza przemnożono, i wielbłądów ich nie było liczby, jako piasek, który jest na brzegu morskim niezliczony. ¹³Tam gdy przyszedł Giedeon, oto, niektórzy powiadał towarzyszowi swemu sen, i rzekł: Oto śnił mi się sen, a zdało mi się, że bochen chleba jęczmiennego toczył się do obozu Madyjańskiego, i przytoczył się aż do namiotu, i uderzył weń, aż poległ, i wyrzucił go z wierzchu, i upadł namiot. ¹⁴Któremu odpowiedział towarzysz, jego i rzekł: Nic to nie jest innego, jedno miecz Giedeona, syna Joasowego, męża Izraelskiego; dał Bóg w rękę jego Madyjanity ze wszystkim obozem. ¹⁵I stało się, gdy usłyszał Giedeon powieść snu onego, i wykład jego, podziękował Bogu, a wróciwszy się do obozu Izraelskiego, rzekł: Wstańcie; albowiem dał Pan w ręce wasze obóz Madyjański. ¹⁶Rozdzielił tedy one trzy sta mężów na trzy hufce, a dał trąby w ręce każdemu z nich, i dzbany czcze, i pochodnie w pośrodek dzbanów. ¹⁷I rzekł do nich: Co ujrzycie, że ja czynię, toż czyńcie; bo oto ja wnijdę w przodek obozu, a co ja czynić będę, toż wy czyńcie. ¹⁸Gdy zatrąbię w trąbę, ja i wszyscy, którzy są ze mną, tedy wy też zatrąbicie w trąby około wszystkiego obozu, i będziecie mówili: Miecz Pański i Giedeonów. ¹⁹A tak szedł Giedeon, i sto mężów, którzy z nim byli, w przodek obozu, gdy się zaczęła średnia straż; zaraz skoro przemieniono straż i trąbili w trąby, a potłukli dzbany, które w rękach swych mieli. ²⁰Zatrąbiły też one trzy hufy w trąby, i potłukły dzbany; a wzięwszy w lewą rękę swoją pochodnie, a w prawą rękę swoją trąby, aby trąbili, wołali: Miecz Pański i Giedeonów. ²¹I stanęli każdy na miejscu swoim koło obozu, a strwożył się wszystek obóz, i krzyżąc uciekali. ²²Gdy tedy trąbili oni trzy sta mężów w trąby, obrócił Pan miecz jednego przeciw drugiemu we wszystkim obozie; a tak uciekło wojsko aż do Betseta w Sererat, aż do granicy Abelmeholi w Tabbat. ²³A zebrawszy się mężowie Izraelscy z Neftalim, i z Aser, i ze wszystkiego pokolenia Manasesowego, gonili Madyjanczyki. ²⁴Zatem posły rozesłał Giedeon na wszystką górę Efraimską, mówiąc: Zabiegajcie Madyjanitom, a ubieźcie

przed nimi wody aż do Betabara, i do Jordanu. Zebrali się tedy wszyscy mężowie z Efraima, i ubieźeli wody aż do Betabara i do Jordanu. ²⁵Przytem pojмали dwoje książąt Madyjańskich, Oreba i Zeba; a zabili Oreba na skale Oreb, a Zeba zabili u prasy Zeb, i gonili Madyjanity, a głowę Oreba i Zeba przynieśli do Giedeona za Jordan.

8I rzekli do niego mężowie z Efraim: Przecześnie to nam uczynił, iżesz nas nie wezwał, gdyś szedł walczyć przeciwko Madyjanitom? i swarzyli się z nim srodze. ²A on rzekł: Cóżem ja takiego uczynił, jako wy? izali nie lepsze jest poślednie zbieranie wina Efraimowe, niż pierwsze zbieranie Abieserowe? ³W rękę waszą podał Bóg książęta Madyjańskie, Oreba i Zeba; i cóżem mógł takiego uczynić, jako wy? Tedy się uśmierzył duch ich przeciw niemu, gdy mówił te słowa. ⁴A gdy przyszedł Giedeon do Jordanu, przeprawił się przezeń sam, i trzy sta mężów, którzy z nim byli spracowani w pogoni. ⁵I rzekł do mieszczan w Sokot: Dajcie proszę po bochenku chleba ludowi, który idzie za mną, bo są spracowani, a ja będę gonił Zebeę i Salmana, króle Madyjańskie. ⁶Ale mu rzekli przedniejsi z Sokot: Izali już moc Zeby i Salmana jest w rękach twoich, żebyśmy dać mieli wojsku twemu chleba? ⁷Którym rzekł Giedeon: Więc kiedy poda Pan Zebeę i Salmana w rękę moję, tedy będę młócił ciała wasze cierniem z tej puszczy i ostem. ⁸Szedł zaś stamtąd do Fanuel, i mówił także do nich; ale mu odpowiedzieli mężowie z Fanuel, jako odpowiedzieli mężowie w Sokot. ⁹Tedy też powiedział mężom z Fanuel, mówiąc: Gdy się wrócę w pokoju, rozwałę tę wieżę. ¹⁰Ale Zebee i Salmana byli w Karkor, i wojska ich z nimi około piętnastu tysięcy, wszyscy, którzy byli pozostali ze wszystkiego wojska z ludzi od wschodu słońca; a pobitych było sto i dwadzieścia tysięcy mężów walecznych. ¹¹Tedy ciągnął Giedeon drogą tych, co mieszkali w namiociech, od wschodu słońca Nobe i Jegbaa, i uderzył na obóz, (a obóz się był ubezpieczył,) ¹²A uciekli Zebee i Salmana, i gonił je, i pojmał onych dwóch królów Madyjańskich, Zebeę i Salmana, i wszystko wojsko ich strwożył. ¹³Potem się wrócił Giedeon, syn Joasów, z bitwy, niż weszło słońce; ¹⁴A pojmawszy młodzieńca z mężów Sokot, wypytał go, który spisał mu przedniejszych w Sokot i starszych jego, siedemdziesiąt i siedem mężów. ¹⁵A przyszedłszy do mężów Sokot, rzekł: Otóż Zebeę i Salmana, którymiście mi urągali, mówiąc: Izali moc Zeby i Salmana jest w rękach twoich, abyśmy mieli dać mężom twoim spracowanym chleba? ¹⁶Przełoż wzięwszy starsze miasta onego, i ciernia z onej pustyni i ostu, dał na nich przykład innym mężom Sokot. ¹⁷Wieżę też Fanuel rozwalil, i pobil mężę miasta. ¹⁸Rzekł potem do Zeby i do Salmana: Co zacz byli mężowie oni, któreście pobili w Tabor? A oni odpowiedzieli: Takowi byli jakoś ty; każdy z nich na wejrzeniu był, jako syn królewski. ¹⁹I rzekł: Braciać to moi, synowie matki mojej byli; żywie Pan, byście je byli żywo zachowali, nie pobilibym was. ²⁰I rzekł do Jetra, pierworodnego swego: Wstań, a pobij je. Ale nie dobył młodzieńczyk miecza

swego, przeto iż się bał; bo jeszcze był pacholęciem. ²¹Tedy rzekli Zebee i Salmana: Wstań ty, a rzuć się na nas; bo jaki mąż, taka siła jego. A tak wstawszy Giedeon, zabił Zebeę i Salmana, i pobrał klejnoty, które były na szyjach wielbłądów ich. ²²I rzekli Izraelczycy do Giedeona: Panuj nad nami, i ty, i syn twój, i syn syna twego; boś nas wybawił z ręki Madyjańczyków. ²³Na to odpowiedział im Giedeon: Nie będę ja panował nad wami, ani będzie panował syn mój nad wami; Pan panować będzie nad wami. ²⁴Nadto rzekł do nich Giedeon: Będę was prosił o jedną rzecz, aby mi każdy z was dał nausznicę z łupu swego; (bo nausznicę złote mieli, będąc Ismaelczykami.) ²⁵I rzekli: Radzić damy; i rozpostarłszy szatę rzucali na nią każdy nausznicę z łupów swoich. ²⁶I była waga nausznic onych złotych, które sobie uprosił, tysiąc i siedemset syklów złota, oprócz klejnotów i zawieszania i szat szarłatowych, które były na królach Madyjańskich, i oprócz łańcuchów, które były na szyjach wielbłądów ich. ²⁷I sprawił z tego Giedeon Efod, a położył go w mieście swem w Efra; i scudzołożył się tam wszystek Izrael, chodząc za nim, a było to Giedeonowi i domowi jego sidłem. ²⁸A tak byli poníženi Madyjańczycy przed synami Izraelskimi, i nie podnieśli więcej głowy swojej; i była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat za dni Giedeona. ²⁹Wrócił się tedy Jerobaal, syn Joasów, i mieszkał w domu swoim. ³⁰A miał Giedeon siedemdziesiąt synów, którzy poszli z biódr jego; albowiem miał wiele żon. ³¹Miał też żałownicę, która była z Sychem, a ta mu urodziła syna, i dała mu imię Abimelech. ³²Umarł potem Giedeon, syn Joasów, w starości dobrej, a pogrzebion jest w grobie Joasa, ojca swego w Efra, które jest ojca Esrowego. ³³A gdy umarł Giedeon, odwrócili się synowie Izraelscy, i scudzołożyli się, idąc za Baalem, i postavili sobie Baalberyt za boga. ³⁴I nie pamiętali synowie Izraelscy na Pana, Boga swego, który je wyrwał z rąk wszystkich nieprzyjaciół ich okolicznych; ³⁵I nie uczynili miłosierdzia z domem Jerobaala Giedeona według wszystkich dobrodziejstw, które on był uczynił Izraelowi.

9Tedy odszedł Abimelech, syn Jerobaalów, do Sychem, do braci matki swojej, i mówił do nich, i do wszystkiego narodu domu ojca matki swej, a rzekł: ²Mówcie proszę, gdzieby słyszeli wszyscy przełożeni Sychem: Co wam lepszego, aby nad wami panowało siedemdziesiąt mężów, wszyscy synowie Jerobaalowi, czyli żeby panował nad wami mąż jeden? Wždy pamiętajcie, żem ja kość wasza, i ciało wasze. ³Tedy mówili bracia matki jego o nim, gdzie słyszeli wszyscy przełożeni Sychem, wszystkie te słowa, i nakłoniło się serce ich za Abimelechem, bo rzekli: Brat nasz jest. ⁴I dali mu siedemdziesiąt srebrników z domu Baalberyt, i naprzyjmował za nie Abimelech ludzi lekkomyślnych, i tułaczów, którzy chodzili za nim. ⁵I przyszedł w dom ojca swego do Efra, i pobil bracią swą, syny Jerobaalowe, siedemdziesiąt mężów na jednym kamieniu; tylko został Jotam, syn Jerobaalów, najmniejszy, iż się był skrył. ⁶I ze-

brali się wszyscy mężowie Sychem, i wszystek dom Mello, a szedłszy obrali Abimelecha królem na równinie, kędy stał słup w Sychem. ⁷Co gdy powiedziano Jotamowi, szedłszy stanął na wierzchu góry Garyzym, a podniósłszy głos swój wołał, i rzekł im: Posłuchajcie mię mężowie Sychem, a was też Bóg usłysz. ⁸Zeszły się drzewa, aby pomazały nad sobą króla, i rzekły do oliwnego drzewa: Króluj nad nami. ⁹Którym odpowiedziało oliwne drzewo: Izali opuszczę tłustość moję, przez którą uczczony bywa Bóg i ludzie, a pójdę, abym wystawione było nad drzewy? ¹⁰Rzekły potem drzewa do figowego drzewa: Pójdź ty, króluj nad nami. ¹¹Którym odpowiedziało figowe drzewo: Izali opuszczę słodkość moję, i owoc mój wyborny, a pójdę, abym wystawione było nad drzewy? ¹²Potem rzekły drzewa do macicy winnej: Pójdź ty, króluj nad nami. ¹³Tedy im odpowiedziała macica: Izali opuszczę moszcz mój, który uwesela Boga i ludzie, a pójdę, abym wystawiona była nad drzewy? ¹⁴I rzekły wszystkie drzewa do ostu: Pójdź ty, króluj nad nami. ¹⁵Tedy odpowiedział oset drzewom: jeżeli wy prawdziwie chcecie pomazać mię za króla nad sobą, pójdźcież, a odpoczywajcie pod cieniem moim, a jeźliż nie, niech wynijdzie ogień z ostu, a spali Cedry Libańskie. ¹⁶A tak teraz jeźliście prawdziwie a szczerze uczynili, obrawszy sobie królem Abimelecha; a jeźliście się dobrze obeszliz z Jerobaalem i z domem jego, a jeźliście podług dobrodziejstw ręki jego uczynili z nim; ¹⁷(Albowiem walczył ojciec mój za was, i podał duszę swą w niebezpieczeństwo, aby was wyrwał z ręki Madyjańczyków; ¹⁸Aleście wy powstali przeciw domowi ojca mego dziś, i pobiliście syny jego, siedmdziesiąt mężów na jednym kamieniu, i obraliście królem Abimelecha, syna służebnicy jego, nad mężami Sychem, iż bratem waszym jest.) ¹⁹Jeźliście prawdziwie a szczerze obeszliz się z Jerobaalem, i z domem jego dnia tego, weselcież się z Abimelecha, a on niech się też weseli z was. ²⁰Ale jeźliż nie, niechajże wynijdzie ogień z Abimelecha, a pożre mężę Sychem, i dom Mello; niechajże też wynijdzie ogień od mężów Sychem, i z domu Mello, a pożre Abimelecha. ²¹Tedy uciekł Jotam, a uciekwszy poszedł do Beer, i mieszkał tam, bojąc się Abimelecha, brata swego. ²²A tak panował Abimelech nad Izraelem przez trzy lata. ²³I posłał Bóg ducha złego między Abimelecha i między mężę Sychemskie, a złamali wiarę mężowie Sychem Abimelechowi; ²⁴Aby się zemszczono krzywdy siedemdziesięciu synów Jerobaalowych, aby krew ich przyszła na Abimelecha, brata ich, który je pobił, i na mężę Sychemskie, którzy zmocnili ręce jego, aby pobili bracią swoję. ²⁵I zasadzili się nań mężowie Sychemscy na wierzchu gór, a rozbijali każdego, który jedno szedł tamtą drogą. I powiedziano to Abimelechowi. ²⁶Nadto przyszedł Gaal, syn Obedów, i bracia jego, i przyszedł do Sychem, a poufali mu mężowie Sychem. ²⁷A wyszedłszy na pola zbierali wina swoje, i tłoczyli, weseląc się; a wszedłszy w dom bogów swoich, jedli i pili, a zlorzeczyli Abimelechowi. ²⁸Tedy rzekł Gaal, syn Obedów: Cóż jest Abimelech? i co jest Sychem, żebyśmy mu służyli? azaż nie

jest syn Jerobaalów, a Zebul urzędnikiem jego? raczej słuźcie mężom Hemora, ojca Sychemowego; bo czemuż byśmy onemu słuźać mieli? ²⁹O by kto podał ten lud w ręce moje, aby sprzątnął Abimelecha! I rzekł Abimelechowi: Zbierz swoje wojsko, a wynijdź. ³⁰A usłyszawszy Zebul, przelozony miasta onego, słowa Gaala, syna Obedowego, zapalił się gniew jego. ³¹I wyprawil posły do Abimelecha potajemnie, mówiąc: Oto Gaal, syn Obedów, i bracia jego przyszli do Sychem, a oto chcą walczyć z miastem przeciwko tobie. ³²A tak teraz wstań nocą, ty i lud, który jest z tobą, a uczyni zasadzkę w polu. ³³A rano, gdy słońce wznijdzie, wstawszy uderzysz na miasto; a gdy on i lud, który jest z nim, wynijdzie przeciw tobie, uczynisz z nim, co będzie chciała ręka twoja. ³⁴Tedy wstawszy Abimelech, i wszystek lud, który z nim był, w nocy, zasadzili się przeciw Sychem na czterech miejscach. ³⁵A wyszedłszy Gaal, syn Obedów, stanął w samej bramie miasta; wstał też i Abimelech, i lud, który z nim był, z zasadzki. ³⁶A widząc Gaal lud, rzekł do Zebula: Oto, lud idzie z wierzchu gór. Któremu odpowiedział Zebul: Cień góry ty widzisz, jakoby ludzie. ³⁷Tedy po wtóre rzekł Gaal, mówiąc: Oto, lud zstępuje z góry a jeden huf idzie drogą równiny Meonenim. ³⁸Tedy rzekł do niego Zebul: Gdzież teraz usta twoje, które mówiły: Co jest Abimelech, abyśmy mu słuźać mieli? izali to nie ten lud, któryś wzgardził? wnijdź teraz, a walcz przeciw niemu. ³⁹A tak wyszedł Gaal przed mężami Sychem, a walczył przeciw Abimelechowi. ⁴⁰I gonil go Abimelech, gdy przed nim uciekał, a poległo wiele rannych aż do samej bramy. ⁴¹I został Abimelech w Aruma; a Zebul wygnał Gaala z bracią jego, aby nie mieszkali w Sychem. ⁴²Ale nazajutrz wyszedł lud w pole, i powiedziano to Abimelechowi. ⁴³Wziąwszy tedy lud, rozdzielił go na trzy hufce, i zasadził się w polu; a widząc, a oto lud wychodził z miasta, wypadł na nie, i pobil je. ⁴⁴Bo Abimelech i hufy, które z nim były, uderzyły na nie, i stanęli u samej bramy miasta, a inne dwa hufy uderzyły na wszystkie, którzy byli w polu, i pobili je. ⁴⁵A Abimelech dobywał miasta przez on wszystek dzień, i wziął je; a lud, który w niem był, pomordował, a zburzywszy miasto, posiał je solą. ⁴⁶A usłyszawszy wszyscy mężowie, którzy byli na wieży Sychem, przyszli do twierdzy domu boga Beryt. ⁴⁷I opowiedziano Abimelechowi, że się tam zgromadzili wszyscy mężowie wieży Sychem. ⁴⁸Tedy szedł Abimelech na górę Salmon, on i wszystek lud, który był z nim; a nabrawszy z sobą siekier, uciął gałąź z drzewa, a wziąwszy ją, włożył na ramiona swoje, i rzekł do ludu, który z nim był: Co widzicie, zem uczynil, prędko czyńcie tak, jak o ja. ⁴⁹A tak uciawszy z onego wszystkiego ludu każdy gałąź swoję, szli za Abimelechem, a kładli je około twierdzy i spalili niemi twierdzą ogniem, i poginęło tam wszystkich mężów wieży Sychemskiej około tysiąca mężów i niewiast. ⁵⁰Potem szedł Abimelech do Tebes, a położywszy się przeciwko Tebes, dobył go. ⁵¹Ale wieża była mocna w pośrodku miasta, na którą uciekli wszyscy mężowie, i niewiasty, i wszyscy przedniejsi miasta, a zamknawszy ją

za sobą, weszli na dach wieży. ⁵²Tedy przyszedł Abimelech aż do samej wieży, i dobywał jej, a stanąwszy u samych drzwi wieży, chciał ją spalić ogniem. ⁵³Między tem zrzuciła niewiasta niektóra sztukę kamienia od żarn na głowę Abimelechową, i rozbiła wierzch głowy jego. ⁵⁴Który natychmiast zawoławszy pacholika, co nosił broń jego, rzekł do niego: Dobądź miecza twego, a zabij mię, by snać nie rzeczone o mnie: Niewiasta go zabiła: a tak przebił go pacholik jego, i umarł. ⁵⁵A widząc mężowie Izraelscy, iż umarł Abimelech, rozeszli się każdy do miejsca swego. ⁵⁶I oddał Bóg ono złe Abimelechowi, które uczynił nad ojcem swoim, zabiwszy siedmdziesiąt braci swych. ⁵⁷I wszystko złe mężów Sychem obrócił Bóg na głowę ich; a przyszło na nie przekłństwo Jotama, syna Jerobaalowego.

10I powstał po Abimelechu na obronę Izraela Tola, syn Fui, syna Dodowego, mąż z pokolenia Iascharowego, a ten mieszkał w Samir na górze Efraim. ²I sądził Izraela przez dwadzieścia i trzy lata, potem umarł, i pogrzebion jest w Samir. ³A po nim powstał Jair Galaadczyk, który sądził Izraela przez dwadzieścia i dwa lata. ⁴A ten miał trzydzieści synów, którzy jeździli na trzydziestu osłach, a mieli trzydzieści miast, które zwano Awot Jair aż po dzisiejszy dzień w ziemi Galaadskiej. ⁵I umarł Jair, a pogrzebion jest w Kamon. ⁶Lecz znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi, a służąc Baalowi, i Astaratowi, i bogom Syryjskim, i bogom Sydońskim, i bogom Moabskim, i bogom synów Ammon, i nawet bogom Filistyńskim, a opuściwszy Pana, nie służyli mu. ⁷Przełożenie się wzruszył gniewem Pan przeciw Izraelowi, i podał je w ręce Filistyńców, i w ręce synów Ammonowych. ⁸Którzy trapił i uciskali syny Izraelskie od onego roku przez osiemnaście lat, wszystkie syny Izraelskie, którzy byli przed Jordanem w ziemi Amorejczyka, która jest w Galaad. ⁹Przeprawili się też synowie Ammonowi za Jordan, aby walczyli z Judą, i z Benjaminem, także i z domem Efraimowym, i ścisnęli Izraelczyki bardzo. ¹⁰Tedy wołali synowie Izraelscy do Pana, mówiąc: Zgrzeszyliśmy tobie, żeśmy opuścili ciebie, Boga naszego, i służyliśmy Baalom. ¹¹Ale Pan rzekł do synów Izraelskich: Izalim was od Egipczyków, i od Amorejczyków, od synów Ammonowych, i od Filistyńców, ¹²I od Sydończyków, i Amalekitów, i Mahanitów, którzy was trapiłi, gdyście wołali do mnie, nie wybawił z ręki ich? ¹³Aleście wy mię opuścili, a służyliście bogom cudzym; przetoż was więcej nie wybawię. ¹⁴Idźcież, a wołajcie do bogów, któreście sobie obrali; oni niechaj was wybawią czasu ucisku waszego. ¹⁵I odpowiedzieli synowie Izraelscy Panu: Zgrzeszyliśmy; uczyniż ty z nami, co się zda dobrego w oczach twoich, tylko wybaw nas prosimy dnia tego. ¹⁶I wyrzucili bogi cudze z pośrodku siebie, a służyli Panu, i uzalił się Pan utrapienia Izraelskiego. ¹⁷Zebrałi się tedy synowie Ammonowi, a położyli się obozem w Galaad; zebrałi się też i synowie Izraelscy, a położyli się obozem w Masfa. ¹⁸Tedy rzekł lud i przełożeni w Galaad między sobą: Kto się naprzód pocznie potykać

z syny Ammonowymi, ten będzie hetmanem nad wszystkimi mieszkającymi w Galaad.

11Ale Jefte Galaadczyk był człowiekiem bardzo mężnym, a był synem niewiasty nierządnej, z którą spłodził Galaad tegoż Jeftego. ²Ale i żona Galaadowa narodziła mu synów; a dorósłszy synowie tej żony, wygnali Jeftego, mówiąc mu: Nie będziesz brał dziedzictwa w domu ojca naszego, boś ty jest synem inszej niewiasty. ³Uciekł tedy Jefte przed bracią swoją, a mieszkał w ziemi Tob; i zebrali się do niego ludzie ogołoceni, i poszli z nim. ⁴I stało się potem, że walczyli synowie Ammonowi z Izraelem. ⁵A gdy poczęli walczyć Ammonitowie z Izraelem, tedy poszli starsi z Galaad, aby wzięli Jeftego z ziemi Tob. ⁶I rzekli do niego: Pójdź, a bądź nam za hetmana, a będziemy walczyli przeciwko synom Ammonowym. ⁷Ale Jefte odpowiedział starszym Galaad: Izażeście wy mnie nie mieli w nienawiści, i wygnaliście mię z domu ojca mego? przeczżeście przyszli teraz do mnie, gdy ucisk przyszedł na was? ⁸Tedy rzekli starsi z Galaad do Jeftego: Dla tegośmy się teraz wrócili do ciebie, abyś szedł z nami, a walczył przeciwko synom Ammonowym, a był nam za hetmana, wszystkim mieszkającym w Galaad. ⁹I odpowiedział Jefte starszym z Galaad: Ponieważ wy mnie przywracacie, a chcecie, abym walczył przeciwko synom Ammonowym, a jeżeli mi je poda Pan, będęż wam za hetmana? ¹⁰I rzekli starsi z Galaad do Jeftego: Pan będzie świadkiem między nami, jeżeli tak według słowa twego nie uczynimy. ¹¹Tedy szedł Jefte z starszymi z Galaad, i postanowił go lud hetmanem i księżciem nad sobą; i mówił Jefte wszystkie te słowa przed Panem w Masfa. ¹²Potem wyprawił Jefte posły do króla synów Ammonowych, mówiąc: Co ja mam z tobą, żeś przyciągnął na mię, abyś walczył przeciwko ziemi mojej? ¹³Na co odpowiedział król synów Ammonowych posłom Jeftego: Że wziął Izrael ziemię moją, gdy szedł z Egiptu, od Arnon aż do Jabok i aż do Jordanu: przetoż teraz wróć mi ją w pokoju. ¹⁴Po wtóre jeszcze Jefte wyprawił posły do króla synów Ammonowych. ¹⁵I rzekł mu: Tak mówi Jefte: Nie wziął Izrael ziemi Moabskiej, ani ziemi synów Ammonowych. ¹⁶Ale gdy z Egiptu szedł Izrael przez puszcza aż ku morzu czerwone-mu, a przyszedł do Kades. ¹⁷Skąd wyprawił Izrael posły do króla Edomskiego, mówiąc: Proszę niech przejdę przez ziemię twoją, i nie pozwolił król Edomski, także i do króla Moabskiego posłał, i nie pozwolił; a tak został Izrael w Kades. ¹⁸A gdy szedł przez puszcza, obszedł ziemię Edomską, i ziemię Moabską, a przyszedł od wschodu słońca ziemi Moabskiej, i położyli się obozem za Arnon, a nie wszedł w granice Moabskie; bo Arnon jest granicą Moabską. ¹⁹Dlategoż wyprawił Izrael posły do Sehona, króla Amorejskiego, króla w Hesebon, i rzekł mu Izrael: Niech przejdę proszę przez ziemię twoją aż do miejsca mego. ²⁰Ale nie dowierzał Sehon Izraelowi, aby iść miał przez granicę jego; owszem zebrał Sehon wszystek lud swój, i położył się obozem w Jasa, i zwiódł bitwę z Izraelem. ²¹I dał Pan, Bóg Izraelski, Seho-

na, i wszystek lud jego w ręce Izraelowe, i poraził je, a posiadł Izrael wszystkę ziemię Amorejczyka, który mieszkał w onej ziemi. ²²A tak posiadli wszystkie granice Amorejskie od Arnon aż do Jabok, a od puszczy aż do Jordanu. ²³Ponieważ tedy Pan, Bóg Izraelski wypędził Amorejczyka przed ludem swym Izraelskim, przecz ty chcesz panować nad nim? ²⁴Azaż, coć dał posieść Kamos, bóg twój, tego nie posiędziesz? tak, kogo Pan, Bóg nasz, wygnał przed oblicznością naszą, tego też dziedzictwo posiadamy. ²⁵Do tego czemuś ty lepszy nad Balaka syna Seferowego, króla Moabskiego? zaż się on kiedy wadził z Izrealem? zaż kiedy walczył przeciwko niemu? ²⁶Oto przez trzy sta lat mieszkał Izrael w Hesebon, i we wsiach jego, także w Aroer, i we wsiach jego, i we wszystkich miastach, które są przy granicy Arnon; czemużecie ich nie odjęli przez ten czas? ²⁷A tak nie jam tobie winien, ale ty mnie źle czynisz, że walczysz przeciwko mnie; niech Pan, który jest Sędzią, rozsądzi dziś między syny Izraelskimi i między syny Ammonowymi. ²⁸Ale nie usłuchał król synów Ammonowych słów Jeftego, które wskazał do niego. ²⁹I był nad Jeftem duch Pański, a przeszedł przez Galaad, i przez Manase; przeszedł też przez Masfa w Galaad, a z Masfy w Galaad ciągnął przeciw synom Ammonowym. ³⁰Tamże uczynił Jefte ślub Panu, mówiąc: Jeżeli pewnie podasz syny Ammonowe w ręce moje, ³¹Tedy to, cobykolwiek wyszło ze drzwi domu mego przeciwko mnie, gdy się wrócę w pokoju od synów Ammonowych, to mówię będzie Panu, albo ofiarować je będę na całopalenie. ³²A tak Jefte ciągnął przeciwko synom Ammonowym, aby walczył z nimi, i podał je Pan w ręce jego. ³³I poraził je od Aroer aż idąc do Menit, dwadzieścia miast, i aż do równiny winnic porażką bardzo wielką, a poniżeni są synowie Ammonowi przed syny Izraelskimi. ³⁴A gdy się wracał Jefte do Masfa do domu swego, oto, córka jego wyszła przeciw niemu, z bębny, i z muzyką; a ta była jedynaczka, bo nie miał żadnego syna ani innej córki. ³⁵I stało się, gdy ją ujrzał, rozdarł odzienie swoje, i rzekł: Ach, córko moja, bardzoś mię poniżyła! i tyś jest z tych, którzy mię frasują, gdyżem ślub uczynił Panu, a nie będę mógł odmienić. ³⁶Któremu ona odpowiedziała: Ojczy mój, uczyniłeś ślub Panu, uczyniż ze mną tak, jakoś wyrzekł usta twojemi, gdyć tylko dał Pan pomstę nad nieprzyjaciół twemi, nad syny Ammonowymi. ³⁷Nadto rzekła do ojca swego: To mi tylko uczyn: puść mię na dwa miesiące, że pójdę a wstąpię na góry i oplakiwać będę panieństwo moje, ja i towarzyszki moje. ³⁸A on rzekł: Idź; i puścił ją na dwa miesiące. Poszła tedy ona i towarzyszki jej, a oplakiwała panieństwo swoje na górach. ³⁹A gdy wyszły dwa miesiące, wróciła się od ojca swego, i wypełnił nad nią ślub swój, który był uczynił; a tak ona nie poznała męża. I weszło to w zwyczaj w Izraelu, ⁴⁰Iż na każdy rok schodziły się córki Izraelskie aby się rozmawiały z córką Jeftego Galaadczyka, przez cztery dni w rok.

12I zebrali się mężowie Efraimscy, a przyszedłszy ku

północy, rzekli do Jeftego: Przeczżeś szedł walczyć przeciwko synom Ammonowym, a nie wezwałeś nas, abyśmy szli z tobą? przetoż dom twój i ciebie spalimy ogniem. ²I rzekł Jefte do nich: Miałem nie mały spór ja i lud mój z syny Ammonowymi, i wzywałem was, a nie wybawiliście mię z rąk ich. ³A widząc, żeście mię wybawić nie chcieli, odważyłem zdrowie swoje, i ciągnąłem przeciw synom Ammonowym, a podał je Pan w ręce moje, i przeczżeście przyszli do mnie dnia tego, abyście walczyli przeciwko mnie? ⁴A tak zebrałszy Jefte wszystkie męży z Galaad, walczył z Efraimem; i porazili mężowie z Galaad Efraima, przeto iż mówili: Wy Galaadczycy, którzy się bawicie między Efraimitami i między Manasesytami, zbiegowiecie od Efraimitów. ⁵I odjęli Galaadczycy brody Jordańskie Efraimowi; a gdy mówili uciekający z Efraimczyków: Niech przejdę, tedy pytali mężowie Galaadscy: A Efratejczykięś ty: A jeżeli rzekł: Nie. ⁶Tedy mu mówili: Wymówże teraz Szybolet; jeżeli rzekł: Sybolet, a inaczej nie mógł wymówić, tedy pojmałszy go, zabijali go u brodu Jordańskiego. I poległo na on czas z Efraima czterdzieści i dwa tysiące. ⁷A tak sądził Jefte Galaadczyk Izraela przez sześć lat; potem umarł Jefte Galaadczyk, a pogrzebion jest w jednym z miast Galaadskich. ⁸Potem sądził po nim Izraela Abesan z Betlehem. ⁹A miał trzydzieści synów, i trzydzieści córek, które powydawał od siebie, trzydzieści żon przywiódł synom swoim zinań, i sądził Izraela przez siedem lat. ¹⁰Umarł potem Abesan, i pogrzebion jest w Betlehem. ¹¹A po nim sądził Izraela Elon Zabulończyk, i sądził Izraela przez dziesięć lat. ¹²Potem umarł Elon Zabulończyk, i pogrzebiony jest w Ajalon w ziemi Zabulon. ¹³A po nim sądził Izraela Abdon, syn Hellełów, Faratończyk. ¹⁴A ten miał czterdzieści synów, i trzydzieści wnuków, którzy jeździli na siedemdziesięciu osłętach; i sądził Izraela przez osiem lat. ¹⁵Umarł potem Abdon, syn Hellełów, Faratończyk, i pogrzebiony jest w Faratonie w ziemi Efraimskiej, na górze Amalekitów.

13Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi, i podał je Pan w ręce Filistynów przez czterdzieści lat. ²Tedy był mąż niektóry z Saraa, z pokolenia Dan, imieniem Manue, a żona jego była nieplodną, i nie rodziła. ³I ukazał się Anioł Pański onej niewieście, a rzekł do niej: Otoś teraz nieplodną, aniś rodziła; ale poczniesz i porodzisz syna. ⁴Przetoż się teraz strzeż, abyś nie piła wina, i napoju mocnego, i abyś nie jadła nic nieczystego; ⁵Bo oto poczniesz i porodzisz syna, a brzytwa nie postoi na głowie jego, bo Nazarejczykiem Bożym będzie to dziecię zaraz z żywota; a on pocznie wybawiać Izraela z ręki Filistynów. ⁶Tedy przyszła niewiasta, i powiedziała to mężowi swemu, mówiąc: Mąż Boży przyszedł do mnie, którego oblicze było jako oblicze Anioła Bożego, bardzo straszne, i nie pytałam go, skąd był, ani mi imienia swego oznajmił. ⁷Tylko mi rzekł: Oto, poczniesz i porodzisz syna; przetoż teraz nie pij wina, ani napoju mocnego, ani jedz co nieczyste; bo Nazarejczykiem Bożym będzie to dziecię zaraz

z żywota aż do dnia śmierci swojej. ⁸Tedy się modlił Manue Panu, mówiąc: Proszę Panie mój, mąż Boży, któregoś posłał, niech przyjdzie proszę znowu do nas, a naucz nas, co czynić mamy z dziećciem, które się narodzi? ⁹I wysłuchał Bóg głos Manuego; bo przyszedł Anioł Boży znowu do niewiasty onej, gdy siedziała na polu; ale Manue, mąż jej, nie był z nią. ¹⁰Tedy kwapiąc się ona niewiasta, bieżała, i opowiedziała mężowi swemu, i rzekła mu: Oto mi się ukazał mąż on, który był przyszedł przedtem do mnie. ¹¹A wstawszy Manue szedł za żoną swoją; a przyszedłszy do onego męża, rzekł mu: Tyżeś jest ten mąż, któryś mówił z żoną moją? A on rzekł: Jam jest. ¹²I rzekł Manue: Niech się teraz spełni słowo twoje; ale cóż będzie za obyczaj dziecicią, i co za sprawa jego? ¹³I odpowiedział Anioł Pański Manuemu: Wszystkiego, com powiedział żonie twojej, niech się strzeże. ¹⁴Żadnej rzeczy, która pochodzi z winnej macicy, niechaj nie je; także wina ani napoju mocnego, niech nie pije, ani żadnej rzeczy nieczystej niech nie je, a com jej kolwiek przykazał, tego niech przestrzega. ¹⁵Tedy rzekł Manue do Anioła Pańskiego: Daj się proszę zatrzymać, a nagotujemy przed cię kozłatko z stada. ¹⁶Ale Anioł Pański odpowiedział Manuemu: Choćbyś mię zatrzymał, nie będę jadł chleba twego; ale jeżeli będziesz chciał sprawić całopalenie, ofiaruj je Panu; bo nie wiedział Manue, żeby on był Anioł Pański. ¹⁷Tedy rzekł Manue do Anioła Pańskiego: Cóż za imię twoje? abyśmy, gdy się spełni słowo twoje, uczcili cię. ¹⁸Któremu odpowiedział Anioł Pański: Przeczże pytasz o imię moje, które jest dziwne? ¹⁹Wziął tedy Manue kozłę z stada, i ofiarę śniedną, i ofiarował to na opoce Panu, i uczynił cud, a Manue i żona jego patrzyli na to. ²⁰A gdy wstępował płomień z ołtarza ku niebu, tedy wstąpił Anioł Pański w płomieniu ołtarzowym, a Manue, i żona jego widząc to, upadli na twarze swe na ziemię. ²¹A potem nie ukazał się więcej Anioł Pański Manuemu, ani żonie jego; i poznał Manue, że to był Anioł Pański. ²²I rzekł Manue do żony swojej: Koniecznie pomrzemy, bośmy Boga widzieli. ²³Któremu odpowiedziała żona jego: Gdyby nas chciał Pan zabić, nie przyjąłby z rąk naszych całopalenia, i ofiary śniednej, aniby nam był okazał tego wszystkiego, aniby nam na ten czas był objawił takowych rzeczy. ²⁴Porodziła tedy ona niewiasta syna, i nazwała imię jego Samson; i rosło dziecicę, a błogosławił mu Pan. ²⁵I począł go Duch Pański umacniać w obozie Dan między Saraa i między Estaol.

¹⁴Szedł tedy Samson do Tamnaty, a ujrzał tam niewiastę z córek Filistyńskich. ²A przyszedłszy oznajmił ojcu swemu i matce swojej, mówiąc: Niewiastem widział w Tamnacie z córek Filistyńskich; przetoż teraz weźmijcie mi ją za żonę. ³I rzekł mu ojciec jego, i matka jego; Aż nie masz między córkami braci twych, i we wszystkim ludu moim niewiasty, że chcesz iść a wziąć sobie żonę z Filistyńców nieobrzezanych? Odpowiedział Samson ojcu swemu: Tę mi weźmijcie, bo się podobała oczom moim. ⁴A ojciec

jego i matka jego nie wiedzieli, że to było od Pana; bo on przyczyny szukał na Filistyny, gdy na on czas Filistyni panowali nad Izraelem. ⁵Tedy szedł Samson z ojcem swym i z matką swoją do Tamnaty, a przychodząc ku winnicom Tamnaty, oto, lew młody ryczący zabieżał mu. ⁶I przypadł nań Duch Pański, a rozdarł go, jakoby rozdarł kozłę, choć nic nie miał w rękach swych; i nie oznajmił ojcu swemu i matce swojej, co uczynił. ⁷Przyszedłszy tedy mówił z oną niewiastą, a podobała się oczom Samsonowym. ⁸A wróciwszy się po kilku dniach, aby ją pojął, zstąpił, aby oglądał on ścierw lwi, a oto, rój pszczoł był w ścierwie lwim, i miód. ⁹A wzięwszy go w ręce swoje szedł drogą i jadł, a przyszedłszy do ojca swego i do matki swojej, dał im, i jedli; ale im nie powiedział, że z ścierwu lwiego nabrał miodu. ¹⁰tedy szedł ojciec jego do onej niewiasty, i sprawił tam Samson wesele; bo tak czyniwali młodzieńcy. ¹¹A gdy go ujrzeni Filistyni, wzięli trzydzieści towarzyszków, aby byli przy nim. ¹²Do których rzekł Samson: Zadam wam zagadkę, a jeżeli ją zgadniecie przez siedem dni wesela i wyłożycie mi ją, tedy wam dam trzydzieści prześcieradeł, i trzydzieści szat odmiennych. ¹³A jeżeli mi jej nie zgadniecie, tedy wam dam trzydzieści prześcieradeł, i trzydzieści szat odmiennych; którzy mu odpowiedzieli: Zadaj zagadkę twoją; a będziemy jej słuchali. ¹⁴I rzekł do nich: Z pozerającego wyszedł pokarm, a z mocnego wyszła słodkość; i nie mogli zgadnąć onej zagadki przez trzy dni. ¹⁵I rzekli dnia siódmego do żony Samsonowej: Namów męża twego, aby nam powiedział zagadkę, byśmy śnać nie spalili ciebie, i domu ojca twego ogniem; na tożecie nas wezwali, abyście posiadli majetność naszą, czy nie na to? ¹⁶Płakała tedy żona Samsonowa nań, mówiąc: Zaprawdę mię masz w nienawiści, a nie miłujesz mię; zadałeś zagadkę synom ludu mego, a nie chcesz mi jej oznajmić. I rzekł do niej: Otom jej ojcu memu i matce mojej nie oznajmił, a tobie bym miał oznajmić? ¹⁷I płakała nań przez one siedem dni, póki mieli wesele. Stało się tedy dnia siódmego, że jej oznajmił, bo mu się uprzykrzała. A ona powiedziała onę zagadkę synom ludu swego. ¹⁸Przetoż rzekli do niego mężowie onego miasta siódmego dnia przed zachodem słońca: Cóż słodsze nad miód, a co mocniejszego nad lwa? którym on odpowiedział: Byście byli nie orali jałowicą moją, nie zgadlibyście byli zagadki mojej. ¹⁹I przypadł nań Duch Pański, a szedłszy do Aszkalonu, zabił z nich trzydzieści mężów a wzięwszy hupy z nich, dał szaty odmienne onym, którzy zgadli zagadkę, i rozgniewawszy się bardzo poszedł do domu ojca swego. ²⁰I dostała się żona Samsonowa towarzyszkowi jego, z którym miał towarzystwo.

¹⁵I stało się po kilku dni, pod czas żniwo pszenicznego, że nawiedził Samson żonę swoją, wzięwszy kozłę z stada, i mówił: Wnijdę do żony mojej do komory; ale mu nie dopuścił ojciec jej wnijść. ²Bo rzekł ojciec jej, mówiąc: Mnie małem, żeś ją miał w nienawiści; przetoż dałem ją towarzyszkowi twemu; aż siostra jej młodsza nie jest cudniejsza

nad nią? weźmijże ją sobie miasto niej. ³I odpowiedział im Samson: Już teraz nie będę winien napotem Filistynom, choć im uczynię co złego. ⁴Odszedłszy tedy Samson ułapał trzy sta liszek, a nabrawszy pochodni, przywiązał ogon do ogona, i uwiązał pochodnią jedną między dwoma ogonami w pośrodku. ⁵Potem zapaliwszy ogniem pochodnie, rozpuścił je między zboża Filistyńskie, i popalił tak stogi jako zboża stojące, i winnice z oliwnicami. ⁶Tedy rzekli Filistynowie: Któż to uczynił? I odpowiadano: Samson, zięć Tamnaczyków, przeto że mu wziął żonę jego, a dał ją towarzysowi jego. Poszli tedy Filistynowie, i spalili ją i ojca jej ogniem. ⁷Którym rzekł Samson: Chociaście to uczynili, przecięć się ja pomszczę nad wami, a potem przestane. ⁸A tak potłukł je okrutnie od biodr aż do goleni, a odszedłszy mieszkał na wierzchu opoki Etam. ⁹Przyciągnęli tedy Filistynowie, a położywszy się obozem w Juda, rozciągnęli się aż do Lechy. ¹⁰Tedy rzekli mężowie Juda: Przecześnie wyciągnęli przeciwko nam? I odpowiedzieli: Przyszliśmy, abyśmy związali Samsona, i uczynili mu, jako on nam uczynił. ¹¹A tak wyszło trzy tysiące mężów z Juda na wierzch opoki Etam, i mówili do Samsona: Aż nie wiesz, że panują nad nami Filistynowie? I cóż nam to uczynił? I odpowiedział im: Jako mi uczynili, i takim im uczynił. ¹²I rzekli mu: Przyszliśmy, abyśmy cię związali, i wydali w ręce Filistynów; którym odpowiedział Samson: Przysiężcie mi, że się na mię sami nie targniecie. ¹³A oni mu rzekli, mówiąc: Nie, tylko związawszy cię, wydamy cię w ręce ich; ale cię nie zabijemy. A tak związali go dwoma powrozami nowemi, i sprowadzili go z opoki. ¹⁴Który gdy przyszedł aż do Lechy, tedy Filistynowie krzycząc bieżeli przeciw niemu; ale Duch Pański przypadł nań, i stały się powrozy, które były na ramionach jego, jako nici lniane ogniem spalone, i rozerwały się związki z rąk jego. ¹⁵Tedy znalazłszy czeluść osłą świeżą, a wyciągnawszy po nią rękę swoją, wziął ją, i zabił nią tysiąc mężów. ¹⁶Zatem rzekł Samson: Czeluścią osłą kupę jedną albo dwie kupy, a czeluścią osłą zabiłem tysiąc mężów. ¹⁷A gdy przestał mówić, porzucił czeluść z ręki swej, i nazwał miejsce ono Ramat Lechy. ¹⁸Zatem upragnął bardzo, i zawołał do Pana mówiąc: Tyś dał przez rękę sługi twego to wybawienie wielkie, a teraz umrę od pragnienia, albo wpadnę w ręce nieobrzezańców. ¹⁹A tak rozszczepił Bóg skałę w Lechy, i wyszły z niej wody, i napił się, i wrócił się duch jego a ożył; przetoż nazwał imię onego źródła: źródło wzywającego, które jest w Lechy aż do dnia dzisiejszego. ²⁰I sądził lud Izraelski za dni Filistynów przez dwadzieścia lat.

16Potem szedł Samson do Gazy, a ujrawszy tam niewiastę nierządną, wszedł do niej. ²¹I powiedziano mieszczańom w Gazie: Przyszedł tu Samson; którzy obstąpiwszy go, strzegli nań całą noc w bramie miejskiej, a sprawując się cicho przez onę całą noc, mówili: Gdy się pocznie rozedniwać, zabijemy go. ³Ale Samson spał aż do północy, a wstawszy o północy, ujął wrota bramy miejskiej ze dwie-

ma podwojami, i wyrwał je z zaworą, i włożył na ramiona swoje, a zaniósł je na wierzch góry, która była przeciw Hebronowi. ⁴I stało się potem, że się rozmiłował niewiasty w dolinie Sorek, której imię Dalila. ⁵I przyszli do niej książęta Filistyńskie, i mówili jej: Oszukaj go, a wywiedz się, w czym jest moc jego wielka, a jako byśmy go przemóc i związawszy utrapić mogli? a dać każdy z nas tysiąc i sto srebrników. ⁶Tedy rzekła Dalila do Samsona: Powiedz mi proszę, w czym jest moc twoja wielka, a czym byś związany i utrapiony być mógł? ⁷I odpowiedział jej Samson: Jeżeli by mię związane siedmią wici surowych, które jeszcze nie uschły, tedy osłabieję, i będę jako inny człowiek. ⁸I przyniosły jej książęta Filistyńskie siedem wici surowych, które jeszcze nie były uschły, i związała go niemi. ⁹A oni się byli nań zasadzili w komorze, i rzekła mu: Filistynowie nad tobą, Samsonie; ale on zerwał wici, jakoby kto zerwał nic zgrzebną, ogniem napaloną; i nie poznano, w czym była moc jego. ¹⁰Rzekła potem Dalila do Samsona: Otoś mię oszukał, i skłamałeś przede mną; teraz powiedz mi proszę, czym by cię związać? ¹¹A on jej odpowiedział: Jeżeli by mię związane powrozami nowemi, których jeszcze nie używano, tedy osłabieję, i będę jako inny człowiek. ¹²A tak wzięła Dalila powrozy nowe, i związała go niemi, i rzekła do niego: Filistynowie nad tobą, Samsonie; (a oni się byli nań zasadzili w komorze,) ale porwał je na ramionach swych jako nici. ¹³Rzekła zatem Dalila do Samsona: Pókiż ze mnie szydzić będziesz, i kłamać przede mną? powiedzże mi, czym byś mógł być związany? I powiedział jej? Gdybyś przywila siedem kędzierzy głowy mojej do wału tkackiego. ¹⁴Ona tedy przybiwszy gwoździem do wału tkackiego rzekła do niego: Filistynowie nad tobą, Samsonie; ale on ocuciwszy się ze snu swego, wyrwał gwoździe z osnową i z wałem. ¹⁵Znowu rzekła do niego: Jakoż mówisz, miłuję cię? a serce twoje nie jest ze mną. Jużeś mię po trzy kroć oszukał, i nie powiedziałeś mi, w czym jest twoja moc wielka. ¹⁶A gdy mu się uprzykrzała słowy swemi na każdy dzień, i trapiła go, aż zemdląła dusza jego na śmierć, ¹⁷Tedy jej otworzył cale serce swoje, i powiedział jej: Brzytwa nigdy nie powstała na głowie mojej, gdyżem jest Nazarejczykiem Bożym zaraz z żywota matki mojej; gdyby mię ogolono, odejdzie ode mnie moc moja, i osłabieję, i będę jako inny człowiek. ¹⁸Widząc tedy Dalila, że jej otworzył cale serce swoje, posłała i wzwala książąt Filistyńskich, mówiąc: Pójdźcież jeszcze raz, boć mi otworzył cale serce swoje; i przyszły do niej książęta Filistyńskie, niosąc srebro w rękach swych. ¹⁹Tedy go uśpiła na łonie swoim, a przyzwawszy niektórego człowieka, dała ogolić siedem kędzierzy głowy jego; potem go jęła drażnić, gdy odeszła moc jego od niego, ²⁰I rzekła: Filistynowie nad tobą, Samsonie. A ocuciwszy się ze snu swego, rzekł: Wynijdę jako i pierwej, a wybije się; a nie wiedział, że Pan odstąpił od niego. ²¹Tedy pojmawszy go Filistynowie, wylupili mu oczy, i wiedli go do Gazy, związawszy go dwoma miedzianymi łańcuchami, i musiał mlec w domu więźniów. ²²Potem poczęły włosy na głowie jego odrastać

po onem goleniu. ²³A książęta Filistyńskie zebrali się sprawować ofiary wielkie Dagonowi, bogu swemu, weselili się, i mówili: Podał bóg nasz w ręce nasze Samsona, nieprzyjaciela naszego. ²⁴Którego też ujrzawszy lud chwalili boga swego, bo mówili: Podał bóg nasz w ręce nasze nieprzyjaciela naszego, a tego, który pustoszył ziemię naszą, i który wiele z naszych pozabijał. ²⁵I stało się, gdy byli dobrej myśli, że rzekli: Zawołajcie Samsona, aby błaznował przed nami. A tak zawołano Samsona z domu więźniów, aby błaznował przed nimi; i postawili go między dwoma słupami. ²⁶Zatem rzekł Samson do chłopca, który go trzymał za rękę jego. Przywiedź mię, abym pomacał słupów, na których dom stoi, i podparł się na nich. ²⁷A dom pełen był mężów i niewiast; tamże były wszystkie książęta Filistyńskie, a na dachu około trzech tysięcy mężów i niewiast, którzy się przypatrowali, gdy błaznował Samson. ²⁸Wzywał tedy Samson Pana, i rzekł: Panie Boże, wspomnij na mię, proszę, a zmocnij mię proszę tylko ten raz; Boże, abym się raz pomścił obu oczu moich nad Filistynami. ²⁹A ująwszy Samson oba słupy pośrednie, na których dom stał, wsparł się o nie, o jeden prawą ręką swoją a o drugi lewą ręką swoją. ³⁰Zatem rzekł Samson: Niech umrze dusza moja z Filistynami; a gdy się o nie mocno oparł, upadł dom na książęta, i na wszystek lud, który w nim był, i było umarłych, które on pobił umierając, więcej niż onych, które pobił za żywota swego. ³¹A przyszedłszy bracia jego, i wszystek dom ojca jego, wzięli go, a wróciwszy się pogrzebli go między Saraa, i między Estaol, w grobie Manue, ojca jego. A on sądził Izraela przez dwadzieścia lat.

17A był niektóry mąż z góry Efraim, imieniem Michas. ²Ten rzekł do matki swojej: Tysiąc i sto srebrników, które było ukradzione, o któreś przeklinała, i mówiłaś, gdym i ja słyszał, oto srebro to u mnie jest, jam je wziął. I rzekł matka jego: Błogosławionyś, synu mój, od Pana. ³A tak wrócił tysiąc i sto srebrników matce swojej; i rzekła matka jego: Zaiste poświęciłam to srebro Panu z ręki mojej dla ciebie, synu mój, aby uczyniono z niego ryty i lany obraz, przetoż teraz oddawam ci je. ⁴I wrócił ono srebro matce swojej. Tedy wziąwszy matka jego dwieście srebrników, dała je złotnikowi; i uczynił z nich obraz ryty i lany, który był w domu Michasowym. ⁵A miał ten Michas kaplicę bogów, sprawił też był Efod i Terafim, a poświęcił ręce jednego z synów swych, aby mu był za kapłana. ⁶W one dni nie było króla w Izraelu; każdy, co był dobrego w oczach jego, czynił. ⁷I był młodzieniec z Betlehem Juda, które było w pokoleniu Juda, a ten będąc Lewitą był tam przychodniem. ⁸Wyszedł tedy on mąż z miasta Betlehem Juda, aby mieszkał, gdzieby mu się trafiło; i przyszedł na górę Efraim aż do domu Michasowego, idąc drogą swoją. ⁹Tedy rzekł do niego Michas: Skąd idziesz? I odpowiedział mu: Jam jest Lewita z Betlehem Juda, a idę, abym mieszkał gdzieby mi się trafiło. ¹⁰I rzekł mu Michas: Zostań u mnie, a bądź mi za ojca i za kapłana, a jać dam dziesięć srebrników do

roku, i dwie szaty, i pożywienie twoje; i szedł za nim on Lewita. ¹¹I upodobało się Lewicie mieszkać z mężem onym; a był przy nim on młodzieniec jako jeden z synów jego. ¹²I poświęcił Michas ręce Lewity, i był mu on młodzieniec za kapłana, i mieszkał w domu Michasowym. ¹³Tedy rzekł Michas: Teraz wiem, że mi będzie Pan błogosławił, gdyż mam Lewitę za kapłana.

18W one dni nie było króla w Izraelu, a tegoż czasu pokolenie Dan szukało sobie dziedzictwa do mieszkania; albowiem nie przypadło im było aż do onego dnia w pośrodku pokoleń Izraelskich dziedzictwo. ²Przetoż wyprawili synowie Dan z pokolenia swego pięciu mężów z granic swoich, mężów walecznych z Saraa i Estaol, aby przepatrzili ziemię i wyszpiegowali ją, i rzekli do nich: Idźcież, wyszpiegujcie ziemię; i przyszli na górę Efraim aż do domu Michasowego i nocowali tam. ³A gdy byli blisko domu Michasowego, poznali głos młodzieńca Lewity, i zstąpiwszy tam, rzekli mu: Któż cię tu przywiódł? a co tu czynisz? i co tu masz za sprawę? ⁴A on im odpowiedział: Tak a tak postanowił ze mną Michas, i najął mię, abym u niego był za kapłana. ⁵I rzekli do niego: Prosimy poradź się Boga, abyśmy wiedzieli, poszczęścili się nam ta droga nasza, którą idziemy. ⁶I odpowiedział im kapłan: Idźcie w pokoju; albowiem sprawuje Pan drogę waszą, którą idziecie. ⁷A tak poszedłszy onych pięć mężów, przyszedli do Lais, a ujrzeli lud, który w nim był, mieszkający bezpiecznie według zwyczaju Sydończyków w próżnowaniu i w bezpieczeństwie; bo nie był, kto by ich trapił w onej ziemi, albo posiadał królestwo ich; nadto odległymi byli od Sydończyków, i żadnej sprawy z nikim nie mieli. ⁸Gdy się tedy wrócili do braci swych do Saraa i do Estaol, rzekli im bracia ich: Cóżście sprawili? ⁹I rzekli: Wstańcie, a ciągnijmy przeciwko nim; bośmy widzieli ziemię, a oto, bardzo dobra. A wy nie dbacie? Nie leńcież się iść, a przyszedłszy osieć tę ziemię. ¹⁰Gdy wnijdziecie, przyjdziecie do ludu bezpiecznego, do ziemi przestronnej; bo ją dał Bóg w ręce wasze, miejsce, kędy nie masz żadnego niedostatku wszystkich rzeczy, które są na ziemi. ¹¹I wyszło stamtąd z pokolenia Dan, z Saraa i z Estaol, sześć set mężów gotowych do boju. ¹²A idąc położyli się obozem u Karyjatyjarym w Juda; przetoż nazwali ono miejsce obóz Danów aż do dnia dzisiejszego, a jest za Karyjatyjarym. ¹³A ruszywszy się stamtąd na górę Efraim przyszedli aż do domu Michasowego; ¹⁴I mówili oni pięć mężowie, którzy chodzili na szpiegi do ziemi Lais, i rzekli do braci swych: Wiecież, iż w tym domu jest Efod i Terafim, i obraz ryty i lany? przetoż teraz wiedźcie, co macie czynić. ¹⁵A zstąpiwszy tam, przyszedli do domu młodzieńca Lewity, w dom Michasów, i pozdrowili go w pokoju. ¹⁶Ale sześć set mężów gotowych do boju, którzy byli z synów Danowych, stali przed drzwiami. ¹⁷A tak wszedłszy tam oni pięć mężów, którzy chodzili na wyszpiegowanie ziemi, wzięli obraz ryty, i Efod, i Terafim, i obraz lany; a kapłan stał przede drzwiami bramy z sześcią set mężów gotowych do boju.

¹⁸A ci, którzy weszli do domu Michasowego, wzięli obraz ryty, Efod i Terafim, i obraz lany; i rzekł do nich kapłan: Cóż to czynicie? ¹⁹A oni mu odpowiedzieli: Milcz, włóż rękę twą na usta twoje, a pójdź z nami, a bądź nam za ojca i za kapłana; cóżci lepiej, być kapłanem w domu męża jednego, czyli być kapłanem pokolenia i domu Izraelskiego? ²⁰I uradowało się serce kapłanowe, a wziąwszy Efod i Terafim, i obraz ryty, wszedł w pośrodek onego ludu. ²¹A oni obróciwszy się poszli, a puścili przed sobą dziatki i bydło, i co było kosztowniejszego. ²²A gdy byli opodal od domu Michasowego, tedy mężowie, którzy mieszkali w domach bliskich domu Michasowego, zebrawszy się gonili syny Dan. ²³I wołali za synami Dan, którzy obejrzawszy się rzekli do Michasa: Cóż ci, żeś się tak skupił? ²⁴I odpowiedział: Bogi moje, którem sprawił, pobraliście, i kapłana, a odeszliście, i cóż więcej mieć będę? a jeszcze mówicie: Cóż ci? ²⁵Na to mu odpowiedzieli synowie Dan: Niech nie słyszymy głosu twego za sobą, by się śnać nie rzucili na was mężowie rozgniewani, a straciłbyś duszę twoją i duszę domu twego. ²⁶I poszli synowie Dan drogą swoją; a widząc Michas, że byli możniejsi niżli on, wrócił się i szedł do domu swego. ²⁷Tedy oni wziąwszy to, co był sprawił Michas, i z kapłanem, którego miał, przyszedli do Lais, do ludu próżnującego i bezpiecznego, i wysiekli je ostrzem miecza, a miasto spalili ogniem. ²⁸A nie był, kto by ich ratował; albowiem byli daleko od Sydonu, i nie mieli żadnej sprawy z nikim, a to miasto leżało w dolinie, która jest w Betrohob, które znowu pobudowawszy mieszkali w niem. ²⁹I nazwali imię miasta onego Dan według imienia Dana, ojca swego, który się był urodził Izraelowi; a przedtem imię miasta onego było Lais. ³⁰A tak postawili sobie synowie Dan obraz ryty; a Jonatan, syn Gersona Manasesowego, on i synowie jego, byli kapłanami w pokoleniu Dan aż do czasu pojmania obywateli onej ziemi. ³¹Wystawili tedy sobie on obraz ryty, który był uczynił Michas, po wszystkie dni, póki był dom Boży w Sylo.

19I stało się w one dni, gdy króla nie było w Izraelu, że mąż niektóry Lewita, mieszkający przy stronie góry Efraim, pojął sobie żonę założnicą z Betlehem Juda. ²A bawiła się nierządem przy nim założnica jego; potem odeszła od niego do domu ojca swego, do Betlehem Juda; i była tam u niego przez cztery miesiące. ³Wstawszy tedy mąż jej, szedł za nią, aby ją ubłagawszy zasię ją przywiódł, mając z sobą sługę swego, i parę osłów. Tedy ona wwiódła go w dom ojca swego, którego gdy ujrzał ojciec onej dziewczki, radował się z przyjścia jego. ⁴I przyjął go wdzięcznie świekier jego, ojciec dziewczki onej, a mieszkał u niego, przez trzy dni, i jedli i pili i nocowali tam. ⁵A dnia czwartego, gdy wstali bardzo rano, wstał i on, aby odszedł. Ale rzekł ojciec onej dziewczki do zięcia swego: Posil serce twoje trochę chleba, a potem pójdziecie. ⁶Tedy siedli i jedli oboje wespół, i napili się. Zatem rzekł ojciec onej dziewczki do męża jej: Zostań proszę, a przenocuj tu, i bądź dobrej myśli.

⁷A gdy wstał on mąż, chcąc przecię iść w drogę, gwałtem przymusił go świekier jego, iż się wróciwszy został tam na noc. ⁸Wstał potem bardzo rano dnia piątego, chcąc iść; ale mówił ojciec onej dziewczki: Posil proszę serce twoje; i zabawili się, aż się dzień nachylił, a jedli oba społu. ⁹Wstał tedy on mąż, aby szedł sam i założnica jego, i sługa jego, któremu rzekł świekier jego, ojciec onej dziewczki: Oto się już dzień nachylił ku wieczorowi, przenocujciez tu proszę; oto schodzi dzień, przenocuj tu, a bądź dobrej myśli, a jutro rano wyprawicie się w drogę swą, i pójdiesz do przybytku twego. ¹⁰Tedy on mąż nie chciał zostać na noc, ale wstał i odszedł, a przyszedł aż ku Jebus, (które jest Jeruzalem) mając z sobą dwóch osłów z brzemiony, i założnicę swoją. ¹¹A gdy byli blisko Jebus, a dzień się już bardzo nachylił, tedy rzekł sługa do pana swego: Pójdź proszę, a wstąpmy do tego miasta Jebuzejczyków, i przenocujmy w niem. ¹²Któremu odpowiedział pan jego: Nie wstępujemy do miasta cudzoziemców, które nie jest z synów Izraelskich, ale idźmy aż do Gabaa. ¹³Nadto rzekł do sługi swego: Pójdź, abyśmy przyszedli na jedno z tych miejsc, i przenocowali albo w Gabaa albo w Rama. ¹⁴A minąwszy poszli: i zaszło im słońce u Gabaa, które jest pokolenia Benjaminowego. ¹⁵I udali się tam, aby wszedłszy przenocowali w Gabaa; a gdy wszedł, usiadł na ulicy w mieście, przeto że nie był, kto by je przyjął w dom i przenocował. ¹⁶A oto, mąż stary szedł od roboty swojej z pola w wieczór; a ten mąż był z góry Efraim, będąc przychodniem w Gabaa, ale ludzie miejsca onego byli synowie Jemini. ¹⁷Ten podniósłszy oczy swe ujrzał męża onego podróżnego na ulicy miasta, i rzekł do niego starzec: Dokąd idziesz, i skądś przyszedł? ¹⁸Któremu on odpowiedział: Idziemy z Betlehem Juda aż ku stronie góry Efraimowej, skądem jest; bom chodził do Betlehem Judskiego; a teraz idę do domu Pańskiego, ale nie masz nikogo, coby mię przyjął w dom; ¹⁹Choć i plewy i siano mam dla osłów naszych, także chleb i wino mam dla siebie i dla służebnicy twej i dla sługi, który jest ze mną, sługą twoim; nie mam niedostatku z żadnej rzeczy. ²⁰Tedy mu rzekł on mąż stary: Nie frasuj się; czegoćkolwiek nie dostanie, to ja opatrzę; tylko na ulicy nie zostawaj przez noc. ²¹Wwiódł go tedy do domu swego, i dał osłom obrok; potem umywszy nogi swoje, jedli i pili. ²²A gdy rozweselili serce swoje, oto, mężowie miasta tego, mężowie niepobożni, obścąpili dom, kołacąc we drzwi, i rzekli do gospodarza domu onego, do męża starego, mówiąc: Wywiedź męża, który wszedł w dom twój, abyśmy go poznali. ²³A wyszedłszy do nich on mąż, gospodarz domu, rzekł im: Nie tak bracia moi: nie czyńcie proszę tej złości, gdyż wszedł ten mąż do domu mego, nie czyńciez tej sprośności. ²⁴Oto córka moja panna, i założnica jego, wywiode ją zaraz, że je obelżycie, a uczynicie z niemi, co się wam będzie dobrego zdało; tylko mężowi temu nie czyńcie tej zelżywości. ²⁵Ale nie chcieli oni mężowie słuchać głosu jego; przetoż wziąwszy on mąż założnicę swoją, wywiódł ją do nich na dwór; i poznali ją, a czynili jej gwałt przez całą noc aż do zaranku, a potem puścili

ją, gdy wschodziła zorza. ²⁶A przyszedłszy ona niewiasta na świtanie, upadła u drzwi domu onegoż męża, gdzie był pan jej, aż się rozedniało. ²⁷Potem wstawszy pan jej rano, otworzył drzwi u domu, i wyszedł, chcąc iść w drogę swoją, a oto, ona niewiasta, żona jego, leżała u drzwi domu, a ręce jej były na progu. ²⁸I rzekł do niej: Wstań a pójźmy; ale nic nie odpowiedziała. Wziąwszy ją tedy na osła, wstał on mąż, i szedł do miejsca swego. ²⁹Tam przyszedłszy w dom swój, porwał miecz, a zdjąwszy żonę swoją rozrąbał ją z kośćmi jej na dwanaście sztuk, i rozesał ją po wszystkich granicach Izraelskich. ³⁰A ktokolwiek to widział, mówił: Nigdy się to nie stało, ani co takowego widziano od onego dnia, jako wyszli synowie Izraelscy z ziemi Egipskiej, aż do tego dnia; uważajcież to z pilnością, a radźcie i mówcie o tem.

20Wyszli tedy wszyscy synowie Izraelscy, a zgromadziło się wszystko wspólstwo jednomyślnie od Dan aż do Berseba, i do ziemi Galaad do Pana do Masfy. ²I stanęli przedniejsi wszystkiego ludu i wszystkie pokolenia Izraelskie w zgromadzeniu ludu Bożego, cztery kroć sto tysięcy ludu pieszego, godnego do boju. ³(I usłyszeli synowie Benjamin, iż się zebrał synowie Izraelscy w Masfa.) Rzekli tedy synowie Izraelscy: Powiedzcie, jako się stał ten zły uczynek? ⁴I odpowiedział on mąż Lewita, małżonek niewiasty zabitej, i rzekł: Do Gabaa, które jest w Benjamin, przyszedłem, ja i żona moja, abym tam przenocewał. ⁵I powstał przeciwko mnie mąż z Gabaa, a obstarpił około mnie dom w nocy, umyśliwszy mię zabić; ale żonę moją tak gwałcił, aż umarła. ⁶Wziąłem tedy żonę moją, i rozrąbałem ją na sztuki, i rozesałem ją do wszystkich krain dziedzictwa Izraelskiego; albowiem się dopuścili w Izraelu haniebnego i sroznego uczynku. ⁷Otoście wy wszyscy synowie Izraelscy; uważajcież to między sobą, a radźcie o tem. ⁸I powstał wszystek lud jednostajnie, mówiąc: Nie pójźcie nikt do namiotu swego, ani odejźcie kto do domu swego. ⁹Ale teraz to uczynimy miastu Gabaa, rzuciwszy los przeciwko niemu; ¹⁰Weźmiemy dziesięć mężów ze sta w każdym pokoleniu Izraelskim, a sto z tysiąca, a tysiąc z dziesięciu tysięcy, żeby dodawali żywności ludowi, który przyciągnie do Gabaa Benjamin, i pomści się nad nim wszystkiej srogności, której się dopuścili w Izraelu. ¹¹A tak zebrał się wszystek lud Izraelski przeciwko miastu, zmówiwszy się jednostajnie. ¹²I posłały pokolenia Izraelskie posły do wszystkich domów synów Benjaminowych, mówiąc: Co to za zły uczynek, który się stał między wami? ¹³Przetoż teraz wydajcie mężów niepobożnych, którzy są w Gabaa, abyśmy je pozabijali, a uprzętnęli zło z Izraela; ale nie chcieli synowie Benjaminowi słuchać głosu braci swych, synów Izraelskich. ¹⁴Owszem zgromadzili się synowie Benjaminowi z miast swoich do Gabaa, aby walczyli przeciw synom Izraelskim. ¹⁵I naliczono synów Benjaminowych dnia onego z miast ich dwadzieścia i sześć tysięcy mężów godnych do boju, oprócz obywateli Gabaa,

których naliczono siedem set mężów na wybór. ¹⁶Między tym wszystkim ludem było siedem set mężów na wybór, którzy nie używali ręki swej prawej, a każdy z nich ciskając z procy kamieniem, i włos nie chybiał. ¹⁷Mężów zaś Izraelskich naliczono, oprócz synów Benjaminowych, cztery kroć sto tysięcy mężów walecznych, i wszystko godnych do boju. ¹⁸Wstawszy tedy szli do domu Bożego, i radzili się Boga, a mówili synowie Izraelscy: Któż za nas pójździe wprzód na wojnę przeciw synom Benjaminowym? I odpowiedział Pan: Juda wprzód pójździe. ¹⁹A tak wstawszy synowie Izraelscy rano, położyli się obozem przeciw Gabaa. ²⁰A wyszedłszy mężowie Izraelscy ku bitwie przeciw synom Benjaminowym, uszykowali się mężowie Izraelscy ku potykaniu przeciw Gabaa. ²¹Ale wyszedłszy synowie Benjaminowi z Gabaa, porazili z Izraela dnia onego dwadzieścia i dwa tysiące mężów na głowę. ²²Potem pokrzepiwszy się mężowie ludu Izraelskiego znowu się uszykowali ku bitwie na onemże miejscu, gdzie się byli uszykowali dnia pierwszego. ²³Pierwej jednak poszli synowie Izraelscy, i płakali przed Panem aż do wieczora, i pytali się Pana, mówiąc: Izali jeszcze mamy iść walczyć przeciwko synom Benjamin, brata naszego? I rzekł Pan: Idźcie przeciwko nim. ²⁴I ruszyli się synowie Izraelscy przeciwko synom Benjaminowym drugiego dnia. ²⁵A wypadłszy synowie Benjaminowi przeciwko nim z Gabaa drugiego dnia, porazili synów Izraelskich znowu osiemnaście tysięcy mężów na głowę, wszystko mężów walecznych. ²⁶Przetoż szli wszyscy synowie Izraelscy, i wszystek lud, a przyszli do domu Bożego, i płacząc trwali tam przed Panem, i poświęcili dnia onego aż do wieczora, ofiarując całopalenia, i ofiary spokojne przed obliczem Pańskim. ²⁷I pytali synowie Izraelscy Pana, (bo tam była skrzynia przymierza Bożego na on czas; ²⁸A Finees, syn Eleazara, syna Aaronowego, stał przed nią na ten czas,) mówiąc: Mamyli jeszcze wyniść na wojnę przeciwko synom Benjamin, brata naszego, czyli zaniechać? I odpowiedział Pan: Idźcie; bo jutro dam je w ręce wasze. ²⁹Tedy poczynił Izrael zasadzki przeciw Gabaa zewsząd w około. ³⁰A ruszywszy się synowie Izraelscy przeciwko synom Benjaminowym dnia trzeciego, uszykowali się przeciw Gabaa, jako pierwszy i wtóry raz. ³¹Wyszli też synowie Benjaminowi przeciwko ludowi, o odsadziwszy się od miasta, poczęli bić lud i sieć, jako pierwszy i wtóry raz po drogach, (z których jedna szła do Betel, a druga do Gabaa,) i po polu, a zabili około trzydziestu mężów z Izraela. ³²I rzekli synowie Benjaminowi: Porażeni będą od nas jako i pierwej; lecz synowie Izraelscy mówili: Uciekajmy, a uwiedzmy je od miasta, aż na wielkie drogi. ³³Zatem wszyscy synowie Izraelscy wstawszy z miejsca swego uszykowali się w Baaltamar; zasadzki też Izraelskie wyszły z miejsca swego, z łąk Gabaa. ³⁴A tak przeszło przez Gabaa dziesięć tysięcy mężów na wybór ze wszystkiego Izraela, i była bitwa sroga, a oni nie widzieli, że ich nieszczęście potkać miało. ³⁵I poraził Pan Benjamin przed twarzą Izraela, a zabili synowie Izraelscy z Benjaminu dnia onego dwa-

dzieścia i pięć tysięcy i sto mężów, wszystko godnych do boju. ³⁶A widząc synowie Benjaminowi, że byli porażeni, (bo mężowie Izraelscy ustępowali z placu przed Benjaminem, ufając zasadzkom, które byli uczynili przeciw Gabaa; ³⁷A ci, co byli na zasadzce, pospieszyli się, i uderzyli na Gabaa, a wpadłszy pobili ostrzem miecza wszystkie, którzy byli w mieście. ³⁸Albowiem znak postawiony mieli mężowie Izraelscy z onymi, co byli w zasadzce, mianowicie, że gdyby dym wielki wypuścili z miasta. ³⁹Tedy się mężowie Izraelscy obrócili ku bitwie. Synowie zaś Benjaminowi poczeli bić i siec, i zabili z mężów Izraelskich około trzydziestu mężów; bo rzekli: Zaiste porażeni są przed nami jako i w pierwszej bitwie. ⁴⁰Ale gdy płomień i dym jako słup począł wzgórze wstępować z miasta, tedy obejrzawszy się synowie Benjaminowi nazad, uderzyli, a oto, ogień z miasta, wstępował aż ku niebu.) ⁴¹A iż się mężowie Izraelscy obrócili, potrwożyli się mężowie Benjaminowi, widząc, że nieszczęście następowało na nie. ⁴²I uciekli przed mężami Izraelskimi drogą ku puszczy; a wojsko doganiało ich, i ci, którzy wybieżeli z miast, bili je między sobą. ⁴³Ogarnęli tedy Benjamina, i gonili je bez przestanku, a wparli je aż do Gabaa na wschód słońca. ⁴⁴Poległo tedy z Benjamina, osiemnaście tysięcy mężów, wszystko mężów dużych. ⁴⁵A z tych, którzy obróciwszy się uciekali na puszcza, na skałę Remmon, łapiąc je po drogach, zabili pięć tysięcy mężów, a gonili je aż do Gideon, gdzie zamordowali z nich dwa tysiące mężów. ⁴⁶A tak było wszystkich, którzy polegli z Benjamina dnia onego, dwadzieścia i pięć tysięcy mężów walecznych, wszystko mężów dużych. ⁴⁷Tylko się obróciło i uciekło na puszcza, na skałę Remmon, sześć set mężów, i zostali na skałę Remmon przez cztery miesiące. ⁴⁸Potem mężowie Izraelscy wróciwszy się do synów Benjaminowych, wybili je ostrzem miecza, w mieście, począwszy od ludzi aż do bydłęcia, i do wszystkiego, co znaleźli; przytem i wszystkie miasta, które pozostały, popalili ogniem.

21Nadto przysięgli mężowie Izraelscy w Masfa, mówiąc: Żaden z nas nie da córki swej Benjaminczykom za żonę. ²A tak poszedł lud do domu Bożego, i trwali tam aż do wieczora przed Bogiem, a podniósłszy głos swój, płakali płaczem wielkim. ³I rzekli: O Panie, Boże Izraelski, czemuż się to stało w Izraelu, że ubyło dzisiaj z Izraela jedno pokolenie? ⁴Tedy nazajutrz wstawszy rano lud zbudowali tam ołtarz, a sprawowali całopalone i spokojne ofiary. ⁵Zatem rzekli synowie Izraelscy: Któż jest, co nie przyszedł do zgromadzenia ze wszystkich pokoleń Izraelskich do Pana? (Bo się byli wielką przysięgą zawiązali przeciw temu, któryby nie przyszedł do Pana do Masfa, mówiąc: Śmiercią umrze. ⁶I żalowali synowie Izraelscy Benjamina, brata swego, a mówili: Wyglądzone jest dziś pokolenie jedno z Izraela. ⁷Cóż uczynimy tym, co pozostali, aby mieli żony, gdyżśmy przysięgli przez Pana, że im nie mamy dać córek naszych za żony?) ⁸Rzekli tedy: Jestże kto z pokoleń Izraelskich, co by nie przyszedł do Pana do Masfa?

a oto, nie przyszedł był nikt do obozu z Jabes Galaad do zgromadzenia. ⁹Bo gdy liczono lud, tedy nikogo tam nie było z obywateli Jabes Galaad. ¹⁰I posłało tam zgromadzenie dwanaście tysięcy mężów walecznych, rozkazując im i mówiąc: Idźcie, a pobijcie obywatele Jabes Galaad ostrzem miecza, i niewiasty i dzieci. ¹¹A tak sobie postąpicie: Każdego mężczyznę, i każdą niewiastę, która męża uznała, zabijecie. ¹²Należli tedy z obywateli Jabes Galaad cztery sta dzieweczek, panien, które nie uznały męża obcując z nim, i przywiedli je do obozu do Sylo, które było w ziemi Chananejskiej. ¹³Potem posłało wszystko zgromadzenie, a mówiło do synów Benjaminowych, którzy byli na skałę Remmon, i przyzwali ich w pokoju. ¹⁴Przełoż wrócił się Benjamin onego czasu, i dali im żony, które byli żywo zachowali z niewiast Jabes Galaad, ale im się ich jeszcze nie dostawało. ¹⁵A lud żalował Benjamina, iż uczynił Pan przerwę w pokoleniach Izraelskich. ¹⁶Tedy rzekli starci zgromadzenia tego: A z tymi drugimi cóż uczynimy, aby mieli żony, gdyż niewiasty wyglądzone są z Benjamina? ¹⁷Nadto rzekli: Dziedzictwo Benjamina pozostałym należy, aby nie zaginęło pokolenie z Izraela. ¹⁸A my nie możemy im dać żon z córek naszych, (gdyż byli przysięgli synowie Izraelscy, mówiąc: Przeklęty, kto da żonę Benjaminczykowi.) ¹⁹Potem rzekli: Oto święto Pańskie uroczyste bywa na każdy rok w Sylo, które jest ku północy od Betel, a na wschód słońca ku drodze, która idzie od Betel ku Sychem, a pod południa leży ku Lebnie. ²⁰A tak rozkazali synom Benjaminowym, mówiąc: Idźcie, a zasadźcie się w winnicach, ²¹A patrzajcie, gdy córki Sylo wynijdą gromadą do tańca; tam wyszedłszy z winnic, porwij każdy z was sobie żonę z córek Sylo, a potem idźcie do ziemi Benjamin. ²²A gdy przyjdą ojcowie ich, albo bracia ich skarżyć się przed nami, tedy im rzecemy: Zmiłujcie się nad nimi dla nas; bośmy nie wzięli dla każdego z nich żony na wojnie, a wyście im ich też nie dali; przetoż nie jesteście winni. ²³Tedy uczynili tak synowie Benjamin, i nabrali żon według liczby swojej z onych co tańcowały, które porwawszy odeszli, i wrócili się do dziedzictwa swego, a pobudowawszy miasta mieszkali w nich. ²⁴A tak rozeszli się stamtąd synowie Izraelscy onego czasu, każdy do pokolenia swego i do domu swego, a szedł stamtąd każdy do dziedzictwa swego. ²⁵W one dni nie było króla w Izraelu; każdy, co mu się dobrego zdało to czynił.

Rut

1I stało się za onych czasów, kiedy sędziowie sądzili, był głód w ziemi; i poszedł niektórym mężom z Betlehem Juda na mieszkanie do ziemi Moabskiej z żoną swoją i z dwoma synami swymi. ²A imię męża onego było Elimelech, imię też żony jego Noemi, także imiona dwóch synów jego Mahalon i Chelijon, a ci byli Efratejczykami z Betlehem Juda, którzy zaszedłszy do krainy Moabskiej, mieszkali tam. ³Potem umarł Elimelech, mąż Noemi, a ona pozostała z dwoma synami swoimi. ⁴I pojeśli sobie żony Moabskie; imię jednej Orfa, a drugiej imię Rut; i mieszkali tam około dziesięciu lat. ⁵Umarli potem i oni oba, Mahalon i Chelijon; i tak ona niewiasta osierociła po obu synach swoich i po mężu swoim. ⁶A wezbrawszy się z synowemi swemi wróciła się z ziemi Moabskiej; bo słyszała w krainie Moabskiej, że był nawiedził Pan lud swój, i dał im chleb. ⁷Tedy wyszła z miejsca, na którym była z onemi dwiema synowemi swemi, a udała się w drogę, aby się wróciły do ziemi Juda. ⁸Zatem rzekła Noemi do dwóch synowych swych: Idźcież, wróćcie się każda do domu matki twojej; niechaj uczyni Pan z wami miłosierdzie, jakoście uczyniły z umarłymi synami moimi i ze mną. ⁹Niech wam da Pan znaleźć odpocznienie, każdej w domu męża swego; i pocałowała je, a one podniosłszy głos swój, płakały, ¹⁰I mówiły do niej: Raczej się z tobą wrócimy do ludu twój. ¹¹A Noemi rzekła: Wróćcież się córki moje; przeczczyście ze mną iść miały? Aż ja jeszcze mogę mieć syny, którzyby byli mężami waszymi? ¹²Wróćcież się córki moje, a idźcie, bom się już starzała, a nie mogę iść za męża. Choćbym też rzekła, jeszcze mam nadzieję, albo choćbym też dobrze tej nocy była za mężem choćbym też nawet i porodziła syny; ¹³Izali wy ich czekać będziecie, ażby dorodził? zaż się dla tego zatrzymacie, abyście nie szły za męża? Nie tak córki moje; bo żalność moja większa jest niżli wasza, gdyż się obróciła przeciwko mnie ręka Pańska. ¹⁴Ale one podniosłszy głos swój, znowu płakały. I pocałowała Orfa świekrę swoją; a Ruta została przy niej. ¹⁵Do której Noemi rzekła: Oto się wróciła powinna twoja do ludu swego, i do bogów swoich, wróćże się i ty za swoją. ¹⁶Na co jej odpowiedziała Ruta: Nie wiem do czego, abym cię opuścił i od ciebie odejść miała; owszem gdziekolwiek pójdiesz, z tobą pójdę, a gdziekolwiek mieszkać będziesz, z tobą mieszkać będę; lud twój lud mój, a Bóg twój Bóg mój. ¹⁷Gdzie umrzesz, tam i ja

umrę, i tam pogrzebiona będę. To mi niech uczyni Pan, i to niech przepuści na mię, że tylko śmierć rozłączy mię z tobą. ¹⁸A tak ona widząc, że się na to uparła, aby z nią szła, przestała jej odradzać. ¹⁹I szły obie pospołu, aż przyszły do Betlehem. I stało się, gdy przyszły do Betlehem, wzruszyło się wszystko miasto dla nich, mówiąc: Iż nie ta jest Noemi? ²⁰Ale ona mówiła do nich: Nie nazywajcie mię Noemi, ale mię zowiecie Mara; albowiem mię gorzkością wielką Wszechmogący nappełnił. ²¹Wysłałam stąd obfitą a prózną mię przywrócił Pan. Przeczcież mię tedy zowiecie Noemi, gdyż mię Pan utrapił, a Wszechmogący złe na mię dopuścił? ²²A tak wróciła się Noemi i Rut Moabitka, synowa jej, z nią; wróciła się z krainy Moabskiej, i przyszły do Betlehem na początku żniwa jęczmiennego .

2A Noemi miała powinowatego po mężu swym, człowieka możnego z domu Elimelechowego, którego zwano Booz. ²I rzekła Ruta Moabitka do Noemi: Pójdę proszę na pole, a niech zbieram kłosy za tym, przed którego oczyma łaskę znajduję; a ona rzekła: Idź, córko moja. ³Szła tedy, a przyszedłszy zbierała na polu za żeńcami; i trafiło się, że przyszła na dział pola Boozowego, który był z domu Elimelechowego. ⁴A wtem przyszedł Booz z Betlehem, i rzekł do żeńców: Pan z wami. A oni mu odpowiedzieli: Niechże Pan błogosławi. ⁵Rzekł tedy Booz do sługi swego, który był przystawem nad żeńcami: Czyż to dziewczeczka? ⁶I odpowiedział mu sługa on, który był przystawem nad żeńcami, i rzekł: Ta dziewczeczka jest Moabitka, która przyszła z Noemi z ziemi Moabskiej. ⁷I rzekła mi: Niech proszę zbieram i zgromadzę kłosy między snopami za żeńcami; a przyszedłszy bawi się tu od samego poranku aż dotąd, a bardzo mało w domu siedzi. ⁸Tedy rzekł Booz do Rut: Słuchaj mię córko moja; nie chodź zbierać kłosów na insze pole i nie odchodź stąd, ale się tu trzymaj dziewczek moich. ⁹Pilnuj tego pola, na którym żąć będą, a chodź za nimi; bom rozkazał sługom moim, żeby się ciebie żaden nie tykał; a jeżeli upragniesz, idź do naczynia, a napij się z tego, co czerpią słudzy moi. ¹⁰Tedy ona upadłszy na oblicze swoje, ukłoniwszy się aż do ziemi rzekła do niego: Skądżem znalazła łaskę w oczach twoich, iż mię znasz, gdyżem jest cudzoziemka? ¹¹I odpowiedział Booz, a rzekł jej: Powiedziano mi zapewne wszystko, coś uczyniła świekrze twojej po śmierci męża twego, a jakoś opuściwszy ojca twego i matkę swoją, i zie-

mię, w którejś się urodziła, przyszła do ludu, któregoś nie znała przedtem. ¹²Niechże odda Pan uczynek twój, i niech będzie zapłata twoja doskonała od Pana, Boga Izraelskiego, gdyż przyszła, abyś nadzieję miała pod skrzydłami jego. ¹³A ona rzekła: Znalazłam łaskę w oczach twoich, panie mój, gdyż mię pocieszył, a mówileś do serca służebnicy twojej, chociaż ja nie jestem, jako jedna z służebnic twoich. ¹⁴I rzekł jej Booz: Gdy będzie czas jedzenia, przychodź tu, a jedz chleb, omoczywszy sztuczkę twoją w occie. I usiadła przy żeńcach, i podał jej prażma, które jadła aż do sytości, i jeszcze jej zbyło. ¹⁵Potem wstała, aby zbierała; a Booz rozkazał sługom swoim mówiąc: Niech i między snopami zbiera, a nie brońcie jej tego. ¹⁶Owszem umyślnie upuszczajcie jej z snopów, a zostawiajcie, aby zbierała, a nie fukajcie na nią. ¹⁷A tak zbierała na onem polu aż do wieczora; i wymłóciła to, co zebrała, i miała jakoby z efü jęczmienia. ¹⁸A wzięwszy to, szła do miasta, i oglądała świekra jej to, co nazbierała; a wyjąwszy dała jej i to, co jej zostało, gdy się najadła. ¹⁹I rzekła do niej świekra jej: Kędyż dziś zbierała, a gdzieś robiła? niechajże ten, który na cię miał baczenie, błogosławionym będzie. I oznajmiła świekrze swej, u kogo robiła, mówiąc: Imię męża, u którego dziś robiła, Booz. ²⁰Potem rzekła Noemi do synowy swojej: Niech będzie błogosławionym od Pana, który nie zawściągnął miłosierdzia swego od żywych i od umarłych. Nadto jeszcze rzekła Noemi: Ten mąż jest powinowatym naszym, i z pokrewnych naszych. ²¹Rzekła jej też Rut Moabitka: Nadto mi jeszcze mówił on mąż: Trzymaj się czeladzi mojej, póki nie pozną wszystkiego zboża mego. ²²Tedy rzekła Noemi do Ruty, synowy swej: Dobrze, córko moja, iż będziesz chodziła z dziewczkami jego, żebyć kto przeciwnym nie był na polu innym. ²³Przełoż się trzymała służebnic Boozowych, i zbierała kłosy, póki się nie skończyło żniwo jęczmienne, i żniwo pszeniczne. Potem mieszkała u świekry swojej.

3 Potem rzekła do niej Noemi, świekra jej: Córko moja, azażemci nie powinna szukać odpocznienia, żebyś się dobrze miała? ²A teraz azaż Booz nie jest powinowatym naszym, z któregoś ty służebnicami była? Oto on będzie wiał jęczmień na bojewisku tej nocy. ³Przełoż umywszy się, namaż się olejkami; weźmij też szaty twoje na się, a idź na bojewisko, a nie daj się widzieć mężowi onemu, aźby się najadł i napił. ⁴A gdy on spać pójdzie, upatrzyć miejsce, na którym się uładzie, a przyszedłszy odkryjesz płaszcz z nóg jego, a tam się uładzisz, a on tobie oznajmi, co będziesz miała czynić. ⁵I rzekła do niej Rut: Cokolwiek mi każesz, uczynię. ⁶A tak szła na one bojewisko, i uczyniła to, co jej rozkazała świekra jej. ⁷A gdy się najadł Booz i napił, i rozweseliło się serce jego, poszedł a uładł się przy stogu; przyszła też i ona po cichu, a odkrywszy płaszcz z nóg jego, uładła się. ⁸A gdy było o północy, uładł się on mąż, a obróciwszy się, ujrzał, a oto, niewiasta leży u nóg jego. ⁹I rzekł: Któżes ty? I odpowiedziała: Jam jest Rut,

służebnica twoja; rozciągnijże płaszcz twój na służebnicę twoją, boś mi pokrewny. ¹⁰A on rzekł: Błogosławionaś ty od Pana, córko moja; większąś pobożność po sobie pokazała teraz niż pierwej, żeś nie poszła za młodzieńcami tak ubogimi jako i bogatymi; ¹¹Przełoż teraz, córko moja, nie bój się; bo wszystko, cokolwiek rzeczesz, uczynię, gdyż wie całe miasto ludu mego, żeś ty niewiasta cnotliwa. ¹²A teraz prawdać to, że ja jestem pokrewny twój, wszakże jeszcze jest pokrewny bliższy nad mię. ¹³Zostańże tu tej nocy. A gdy będzie rano, jeżeli cię będzie chciał pojąć prawem bliskości, dobrze, niech pojmie; jeżeli cię nie będzie chciał pojąć, ja cię pojmem prawem bliskości; żywie Pan! Śpijże tu aż do poranku. ¹⁴A tak spała u nóg jego aż do poranku, a wstała przedtem niż mógł rozeznac jeden drugiego; bo rzekł Booz: Niech nikt nie wie, że przyszła ta niewiasta na bojewisko. ¹⁵Nadto rzekł: Daj płachtę, którą masz na sobie, a trzymaj ją; a gdy ją trzymała, namierzył jej sześć miarek jęczmienia, i założył na nią, i weszła do miasta. ¹⁶A przyszła do świekry swej, która jej spytała: Któżes ty córko moja? A Rut jej powiedziała wszystko, co jej uczynił on mąż, ¹⁷I rzekła: Oto sześć miarek tego jęczmienia dał mi; bo rzekł do mnie: Nie wrócisz się próżno do świekry twojej. ¹⁸I rzekła Noemi: Potrwajże, córko moja, aż się dowiesz, jako padnie ta rzecz; boć nie zaniecha ten mąż, aż tę rzecz dziś skończy.

4 Potem Booz szedł do bramy, i usiadł tam; a oto, pokrewny on szedł mimo, o którym powiedział był Booz; i rzekł mu: Pójdź sam a siądź tu, ty a ty; a on przyszedłszy siadł. ²Wzięwszy tedy dziesięć mężów starszych miasta onego, mówił do nich: Siądźcież też tu; i usiedli. ³Zatem rzekł onemu powinowatemu: Dział roli, który był brata naszego Elimelecha, sprzedała Noemi, która się wróciła z ziemi Moabskiej. ⁴I zdało mi się to odnieść do uszu twoich, mówiąc: Otrzymaj tę rolę przed tymi, którzy tu siedzą, i przed starszymi ludu mego; a cheszli ją odkupić, odkup; a jeżeliż nie odkupisz, powiedz mi; bo wiem, że nad cię niemasz bliższego do wykupienia, a jam po tobie. Tedy on rzekł: Ja odkupię. ⁵Nadto rzekł Booz: Dnia, którego otrzymasz rolę z rąk Noemi, tedy też i Rutę Moabitkę, żonę zmarłego, pojmiesz, abyś wzbudził imię zmarłego w dziedzictwie jego. ⁶Odpowiedział powinowaty: Nie mogę odkupić, bym snąć nie stracił dziedzictwa mego. Odkupże ty sobie bliskość moją, gdyż ja nie mogę odkupić jej. ⁷(A był to starodawny zwyczaj w Izraelu przy wykupie, i przy zamianie, aby warowniejsza była każda sprawa, tedy zzuwał jeden z nich trzewik swój, i dawał go bliźniemu swojemu; a toć było na świadectwo ustępowania dóbr w Izraelu.) ⁸Tedy rzekł on powinowaty do Booza: Otrzymajże ty; i zzuł trzewik swój. ⁹Zatem rzekł Booz do onych starszych, i do wszystkiego ludu: Świadcami dziś jesteście wy, że ja to wszystko otrzymałem, co było Elimelechowe, i to wszystko, co było Chelijonowe, i Mahalonowe, z rąk Noemi. ¹⁰Do tego Rutę Moabitkę, żonę Machalonową, wzięłem so-

bie za żonę, abym wzbudził imię zmarłego w dziedzictwie jego, iżby nie zginęło imię onego zmarłego między bracią jego, i z bramy miejsca jego; tego wyście dzisiaj świadkami.

¹¹I rzekł wszystkim lud, który był w bramie miasta, i starsi: Jesteśmy świadkami; niech ci da Pan, aby niewiasta, która wchodzi w dom twój, była jako Rachel i jako Lija, które obie zbudowały dom Izraelski. Poczynajże sobie mężnie w Efracie, zjednaj sobie imię w Betlehemie.

¹²Niechajże dom twój będzie jako dom Faresa, (którego porodziła Tamar Judzie,) z nasienia tego, któreć da Pan z tej to białej głowy.

¹³A tak pojął sobie Booz Rutę, i była mu za żonę; a gdy wszedł do niej, tedy jej dał Pan, że poczęła, i porodziła syna.

¹⁴I rzekły niewiasty do Noemi: Błogosławiony Pan, który cię dziś nie chciał mieć bez powinowatego, aby zostało imię jego w Izraelu.

¹⁵Tenci ucieszy duszę twoją, i będzie cię żywił w starości twojej; albowiem synowa twoja, która cię miłuje, porodziła go, którać daleko jest lepsza, niżeli siedm synów.

¹⁶A tak wziąwszy Noemi dzieciątko, położyła je na łonie swoim, a była mu za piastunkę.

¹⁷I dały mu sąsiady imię, mówiąc: Narodził się syn Noemi, i nazwały imię jego Obed; tenci jest ojciec Isajego ojca Dawidowego.

¹⁸A teć są rodzaje Faresowe: Fares spłodził Hesrona;

¹⁹A Hesron spłodził Rama, a Ram spłodził Aminadaba;

²⁰A Aminadab spłodził Nahasona, a Nahason spłodził Salmona;

²¹A Salmon spłodził Booza, a Booz spłodził Obeda;

²²A Obed spłodził Isajego, a Isaj spłodził Dawida.

1 Samuelowa

1 Był niektórym mąż z Ramataim Sofim, z góry Efraim, któremu było imię Elkana, syn Jerohama, syna Elihu, syna Tuhu, syna Suf, Efratejczyka. ²A ten miał dwie żony, imię jedną Anna, a imię drugiej Fenenna; i miała Fenenna dzieci, ale Anna nie miała dzieci. ³I chadzał on mąż z miasta swego na każdy rok, aby chwałę dawał i ofiarował Panu zastępów w Sylo, gdzie byli dwaj synowie Heli, Ofni i Finees, kapłani Pańscy. ⁴A gdy przyszedł dzień, którego sprawował ofiary Elkana, dał Fenennie, żonie swej, i wszystkim synom jej, i córkom jej, części; ⁵Ale Annie dał jedną część wyborną; bo Annę miłował, chociaż był Pan żywot jej zamknął. ⁶I drażniła ją bardzo przeciwnica jej, aby ją tylko rozgniewała, dla tego, iż zamknął był Pan żywot jej. ⁷To gdy czynił Elkana na każdy rok, a Anna też chodziła do domu Pańskiego, tak ją drażniła przeciwnica, że płakała i nie jadła. ⁸Rzekł jej tedy Elkana, mąż jej: Anno, czemu płaczesz i czemu nie jesz? a przecz się tak trapi serce twe? izalim ja tobie nie jest lepszy niż dziesięć synów? ⁹Wstała tedy Anna, gdy się najedli i napili w Sylo; a Heli kapłan siedział na stołku u podwoja kościoła Pańskiego. ¹⁰A ona będąc w gorzkości serca, modliła się Panu, i wielce płakała. ¹¹I uczyniła ślub, mówiąc: Panie zastępów, jeźliż wejrząwszy wejrzący na utrapienie służebnicy twojej, i wspomnisz na mię, a nie zabaczysz służebnicy twojej, i dasz służebnicy twojej potomstwo męskiej płci, tedy je dam Panu po wszystkie dni żywota jego, a brzytwa nie postoi na głowie jego. ¹²I stało się, gdy przedłużała modlitwy przed Panem, że Heli przypatrował się ustom jej. ¹³Ale Anna mówiła w sercu swem, tylko wargi jej ruchały się, ale głosu jej słyszać nie było; i miał ją Heli za pijaną. ¹⁴Przetoż rzekł do niej Heli: Długoż będziesz pijaną? wytrzeźwij się z wina twego. ¹⁵Ale odpowiedziała Anna i rzekła: Nie tak, panie mój, niewiasta utrapionego ducha jestem, anim wina ani napoju mocnego nie piła, alem wylała duszę moję przed obliczem Pańskim. ¹⁶Nie rozumieję o służebnicy twojej, jako o niewieście niepobożnej, gdyż z wielkiego myślenia i frasunku mego mówiłam aż dotąd. ¹⁷Tedy odpowiedział Heli, i rzekł: Idźże w pokoju, a Bóg Izraelski niech ci da prośbę twoję, którejs żądała od niego. ¹⁸I rzekła: Niech znajdzie służebnica twoja łaskę przed oczyma twemi; i odeszła niewiasta w drogę swą, i jadła, a twarz jej nie była więcej smętna. ¹⁹I wstali bardzo rano, a pokłoniwszy się

przed Panem, wrócili się, i przyszedli do domu swego do Ramata. Tedy poznał Elkana Annę, żonę swą, a wspomniał na nią Pan. ²⁰I stało się po wypełnieniu dni, jako poczęła Anna, że porodziła syna, i nazwała imię jego Samuel; bo rzekła: U Panam go uprosiła. ²¹Potem szedł on mąż Elkana, i wszystek dom jego, aby oddał Panu ofiarę uroczystą, i ślub swój. ²²Ale Anna nie szła; bo mówiła mężowi swemu: Nie pójdę, aż zostawię dzieciątko, potem odwiode je, że się ukaże przed Panem, i zostanie tam zawsze, ²³I rzekł jej Elkana, mąż jej: Uczyni co jest dobrego w oczach twoich, zostań, aż go zostawisz; tylko niech utwierdzi Pan słowo swoje. Została tedy niewiasta, i karmiła piersiami syna swego, aż go zostawiła. ²⁴A gdy go zostawiła, przywiodła go z sobą ze trzema cielcami, i z jednym efa mąki, i z łagwią wina, i przywiodła go do domu Pańskiego w Sylo; a dziecicę było małe. ²⁵I zabiwszy cielca, przywiedli dziecicę do Heli. ²⁶A ona rzekła: Słuchaj, panie mój! żywie dusza twoja, panie mój: Jam jest ona niewiasta, któram tu stała przy tobie, modląc się Panu. ²⁷Prosiłam o to dzieciątko, i dał mi Pan prośbę moję, którejm żądała od niego. ²⁸Przetoż je też ja oddawam Panu; na wszystkie dni, których będzie żyło, jest oddane Panu. I pokłonili się tam Panu.

2 Tedy się modliła Anna, i rzekła: Rozweseliło się serce moje w Panu, wywyższon jest róg mój w Panu, rozszerzyły się usta moje przeciw nieprzyjaciolom moim; albowiemem się rozradowała w zbawieniu twojem. ²Niemaszci świętego jako Pan; bo niemasz innego oprócz ciebie, i niemasz tak mocnego, jak Bóg nasz. ³Niemówcież napotem słów pysznych, a niech nie wychodzą słowa harde z ust waszych; albowiem Bóg jest umiejętności Panem, a nadawają się sprawy jego. ⁴Łuk i mocarze pokruszeni są, a mdli przepasani są mocą. ⁵Którzy byli nasyчени, najmują się za chleb, a głodni przestali łaknąć; tak iż nieplodna siedmioro porodziła, a która rodziła wiele dzieci, zemdlą. ⁶Pan zabija i ożywia, wwdzi do grobu i wywodzi. ⁷Pan ubożego czyni i z bogaca, unia i wywyższa. ⁸Wzbudza z prochu ubożego, a z gnoju podnosi żebraka, aby je posadził z książęty, a dał im stolicę chwalebnią osiadać; albowiem Pańskie są grunty ziemi, a na nich założył świat. ⁹Nóg świętych swoich ochrania, a niepobożni w ciemnościach zamilkną; bo nie w sile swojej będzie się mąż zmacniał. ¹⁰Pan pokruszy przeciwniki swoje, a zagrmi na nie z nieba; Pan będzie

sądził granice ziemi, a da moc królowi swemu, i wywyższy róg pomazańca swego. ¹¹A tak odszedł Elkana do Ramaty do domu swego, a dziecię służyło Panu przed Heli kapłanem. ¹²Ale synowie Heli byli synowie bezbożni, a nie znali Pana. ¹³Albowiem obyczaj kapłanów ten był około ludu: ktokolwiek sprawował ofiary, przychodził sługa kapłański, gdy warzono mięso, mając widelki o trzech zębach w ręce swojej. ¹⁴I wrażał je w statek, albo w kocioł, albo w panew, albo w garniec, a coklowiek wyjął widelkami, to sobie brał kapłan. Tak czynili wszystkim Izraelczykom, którzy tam do Sylo przychodzili. ¹⁵Także pierwej niż zapalono tłustość, tedy przychodził sługa kapłański, a mówił do człowieka ofiarującego: Oddaj mięso, abym je upiekł kapłanowi; albowiem nie weźmie od ciebie mięsa warzonego, jedno surowe. ¹⁶A jeżeli mu odpowiedział on człowiek: Niech się pierwej spali tłustość, potem sobie weźmiesz, czego będzie żądała dusza twoje, tedy on mówił: Nic z tego; teraz daj! a nie daszli, wezmę gwałtem. ¹⁷I był to grzech onych sług bardzo wielki przed Panem; bo się odtrącali ludzie od ofiar Pańskich. ¹⁸Ale Samuel służył przed Panem, ubrane chłopiątko w efod lniany. ¹⁹A matka jego uczyniwszy mu sukienkę małą, przynaszła mu co rok, gdy chadzała z mężem swym sprawować ofiarę uroczystą. ²⁰I błogosławił Heli Elkanie, i żonie jego, mówiąc: Niech ci da Pan potomstwo z tej niewiasty za oddanego, którego wyprosiła u Pana. I poszli na miejsca swoje. ²¹Tedy nawiedził Pan Annę, która poczęła i porodziła trzech synów, i dwie córki; a pacholę Samuel urósł przed Panem. ²²Ale Heli starzał się był bardzo, i słyszał wszystko, co czynili synowie jego całemu Izraelowi, i jako sypiali z niewiastami, które się schadzały przede drzwiami namiotu zgromadzenia. ²³I rzekł do nich: Przeczże takie rzeczy czynicie? Cóż ja słyszę o waszych złych sprawach od wszystkiego ludu? ²⁴Nie tak synowie moi; bo nie dobra sława, którą ja słyszę, że przywiodzicie ku przestępstwu lud Pański. ²⁵Gdy kto zgrzeszy przeciw człowiekowi, sędzić go będzie sędzia, ale jeżeli przeciw Panu kto zgrzeszy, któż się za nim ujmie? Lecz nie usłuchali głosu ojca swego; bo je chciał Pan pobić. ²⁶Ale pacholę Samuel postępował a rósł, i podobał się tak Panu jako i ludziom. ²⁷Potem przyszedł mąż Boży do Heli, i rzekł mu: Tak mówi Pan: Azalim się nie jawnie objawił domowi ojca twego, gdy byli w Egipcie w domu Faraonowym? ²⁸I obrałem go sobie ze wszystkich pokoleń Izraelskich za kapłana, aby ofiarował na ołtarzu moim, a kadził rzeczami wonnemi, i nosił efod przedemną, i dałem domowi ojca twego wszystkie ofiary palone od synów Izraelskich. ²⁹Przeczżeście podeptali ofiarę moję, i śniedną ofiarę moję, którąm rozkazał sprawować w przybytku? i więcejś uczcił syny swoje nad mię, abyście się utuczili z pierwocin wszystkich ofiar śniednych Izraela, ludu mego? ³⁰Przetoż mówi Pan, Bóg Izraelski: Rzekłem wprawdzie: Dom twój i dom ojca twego będzie służył przedemną aż na wieki; ale teraz mówi Pan: Nie będziec to, gdyż ja te, którzy nie czczą, czcić będę, a którzy mną gardzą, będą wzgardzeni. ³¹Oto, dni przychodzą, a odetnę

ramię twe, i ramię domu ojca twego, aby nie było starca w domu twoim; ³²I oglądasz wielki ucisk przybytku Pańskiego, miasto szczęścia, które Pan dawał Izraelowi, i nie będzie starca w domu twoim po wszystkie dni. ³³Wszakże męża nie wytracę z ciebie do końca od ołtarza mego, abym utrapił oczy twe, a boleścią ścisnął duszę twoję; a wszystko mnóstwo domu twego pomrze, dorosłszy lat męskich. ³⁴A toć będzie na znak, co przyjdzie na dwóch synów twoich, Ofni i Fineesa; dnia jednego pomrą ci oba. ³⁵I wzbudzę sobie kapłana wiernego, który według serca mego, i według myśli mojej czynić będzie, i zbuduję mu dom trwały, a będzie służył przed pomazańcem moim po wszystkie dni. ³⁶I stanie się, ktokolwiek pozostanie z domu twego, przyjdzie, aby mu się uklonił za pieniądz srebrny i za sztukę chleba, mówiąc: Przypuść mię proszę do jednej cząstki kapłańskiej, aby jadł sztukę chleba.

3A pacholę Samuel służył Panu przed Heli, a słowo Pańskie było drogie w one dni, bo nie bywało widzenia jawnego. ²I stało się dnia onego, gdy Heli leżał na miejscu swoim, (a oczy jego już się były poczęły zaciemniać, i nie mógł dojrzeć.) ³A lampa Boża jeszcze nie była zagaszona, Samuel też spał w kościele Pańskim, gdzie była skrzynia Boża, ⁴Że zawołał Pan na Samuela, a on się ozwał: Owom ja. ⁵I przybieżał do Heliego i rzekł: Owom ja, gdyżęś mię wołał. A on rzekł: Nie wołałem, wróć się, śpij; i poszedł a spał. ⁶Powtóre Pan jeszcze zawołał Samuela; i wstał Samuel, a poszedł do Heliego, i rzekł: Owom ja, gdyżęś mię wołał; któremu on rzekł: nie wołałem, synu mój, wróć się a śpij. ⁷A Samuel jeszcze nie znał Pana, i jeszcze mu nie było objawione słowo Pańskie. ⁸Nadto jeszcze Pan zawołał Samuela po trzecie; a on wstawszy szedł do Heliego i rzekł: Owom ja, gdyżęś mię wołał. Tedy zrozumiał Heli, że Pan wołał pacholęcia. ⁹I rzekł Heli do Samuela: Idź, śpij, a jeżeli cię kto zawoła, rzeczesz: Mów Panie, bo słyszy sługa twój. A tak Samuel szedł i spał na miejscu swoim. ¹⁰Potem przyszedł Pan, i stanął a zawołał jako i pierwszy i drugi raz: Samuelu, Samuelu! I rzekł Samuel: Mów Panie, bo sługa twój słucha. ¹¹Tedy rzekł Pan do Samuela: Oto, Ja uczynię rzecz w Izraelu, którą ktokolwiek usłyszy, zabrzmi mu w obu uszach jego. ¹²Dnia onego wzbudzę przeciw Heliemu wszystko, com mówił przeciwko domowi jego; pocznę i dokonam. ¹³I okażę mu, iż Ja sędzę dom jego aż na wieki dla nieprawości, o której wiedział; bo wiedząc, że na się przekleństwo przywodził synowie jego, wszakże nie bronił im tego. ¹⁴A przetoż przysięgłem domowi Heli, że nie będzie oczyszczona nieprawość domu Heliego żadną ofiarą, ani ofiarą śniedną, aż na wieki. ¹⁵I spał Samuel aż do poranku, i otworzył drzwi domu Pańskiego. A Samuel bał się oznajmić widzenia tego Heliemu. ¹⁶Tedy zawołał Heli Samuela, i rzekł: Samuelu, synu mój; który odpowiedział: Otom ja. ¹⁷I rzekł: Cóż to za słowa, któreć Pan powiedział? proszę nie taj przedemną; to a toć Bóg niechaj uczyni, jeżelize co zataisz przedemną ze wszystkich słów,

które mówił do ciebie. ¹⁸I oznajmił mu Samuel wszystkie słowa, a nie zataił nic przed nim. A on rzekł: Pan jest; co dobrego w oczach jego, niech czyni. ¹⁹I rósł Samuel, a Pan był z nim, i nie dopuścił upaść żadnemu ze wszystkich sług jego na ziemię. ²⁰Poznał tedy wszystek Izrael od Dan aż do Beerseba, iż Samuel był wiernym prorokiem Panu. ²¹Bo i napotem ukazywał się Pan Samuelowi w Sylo, tak jako mu się przedtem objawił Pan w Sylo przez słowo swoje.

4I stało się według mowy Samuelowej wszystkiemu Izraelowi. Bo gdy wyciągnął Izrael przeciw Filistynom na wojnę, a położył się obozem u Ebenezer, Filistynowie zaś położyli się obozem w Afeku; ²I gdy się uszykowali Filistynowie przeciwko Izraelowi, a stoczyła się bitwa: tedy porażony jest Izrael od Filistynów, a pobito ich w onej bitwie na polu około czterech tysięcy mężów. ³I wrócił się lud do obozu. I rzekli starsi Izraelscy: Przeczże nas dziś poraził Pan przed Filistynami? weźmijmyż do siebie z Sylo skrzynię przymierza Pańskiego, a niech przyjdzie między nas, a wybawi nas z rąk nieprzyjaciół naszych. ⁴Przetoż posłał lud do Sylo, i wzięli stamtąd skrzynię przymierza Pana zastępów, siedzącego na Cherubinach; byli też tam dwaj synowie Heli z skrzynią przymierza Pańskiego, Ofni i Finees. ⁵A gdy przyszła skrzynia przymierza Pańskiego do obozu, zakrzyknął wszystek Izrael głosem wielkim, tak iż ziemia zabrzmiała. ⁶A usłyszawszy Filistynowie głos onego krzyku, rzekli: Cóż to za głos tak wielkiego wykrzykiania w obozie Hebrajskim? I poznali, że skrzynia Pańska przyszła do obozu. ⁷Przetoż zlekli się Filistynowie, gdyż mówiono: Przyszedł Bóg do obozu ich, i rzekli: Biada nam! bo nie było nic takowego przedtem. ⁸Biadaż nam! któż nas wybawi z rąk tych Bogów mocnych? cić to bogowie, którzy porazili Egipt wszelką plagą na puszcy. ⁹Zmacniajcież się, a bądźcie mężami, o Filistynowie! byście śnać nie służyli Hebrajczykom, jako oni wam służyli. Bądźcież tedy mężami, a potykajcie się. ¹⁰Zwiedli tedy bitwę Filistynowie, i porażony jest Izrael, a uciekał każdy do namiotu swego; i stała się porażka bardzo wielka, tak iż poległo z Izraela trzydzieści tysięcy piechoty. ¹¹Tamże skrzynia Boża wzięta jest, i dwaj synowie Heli polegli, Ofni i Finees. ¹²I biegał niektóry z synów Benjaminowych z bitwy, a przyszedł do Sylo tegoż dnia, mając szaty rozdarte, a proch na głowie swojej. ¹³A gdy przyszedł, oto, Heli siedział na stołku przy drodze wyglądając, bo się serce jego lękało o skrzynię Bożą; a przyszedłszy on mąż, opowiedział miastu, i krzyczało wszystko miasto. ¹⁴A usłyszawszy Heli głos krzyku onego, rzekł: Cóż to za głos rozruchu tego? lecz on mąż spiesząc się, przyszedł, aby to oznajmił Heliemu. ¹⁵A Heli już miał dziewiędziesiąt i ośm lat, a oczy jego już się były zaćmiły, że nie mógł dojrzeć. ¹⁶Tedy rzekł on mąż do Heliemu: Ja idę z bitwy, jam zaiste z bitwy dziś uciekł. Do którego on rzekł: Cóż się tam stało, synu mój? ¹⁷I odpowiadał on poseł, i rzekł: Uciekł Izrael przed Filistynami i stała się wielka porażka ludu; tamże i dwaj synowie twoi legli, Ofni i Fine-

es, i skrzynia Boża wzięta jest. ¹⁸A gdy wspomniał skrzynię Bożą, spadł Heli z stołka na wznak u bramy, a złamawszy sobie szyję umarł; albowiem był człowiek stary i ociężały. A on sądził Izraela przez czterdzieści lat. ¹⁹Synowa też jego, żona Fineesowa, będąc brzemienną i bliską porodu, gdy usłyszała oną nowinę, iż wzięta jest skrzynia Boża, i że umarł świekiej jej, i mąż jej, tedy się nachyliła, i porodziła; bo przypadły na nią bole jej. ²⁰A gdy umierała, rzekły niewiasty, które były przy niej: Nie bój się, albowiem syna porodziła; ale ona nic nie odpowiedziała, ani tego przypuściła do serca swego. ²¹I nazwała dzieciątko Ichabod, mówiąc: Przeprowadziła się sława od Izraela, iż wzięto skrzynię Bożą, a iż umarł świekiej jej, i mąż jej. ²²Przetoż rzekła: Przeprowadziła się sława od Izraela; bo wzięto skrzynię Bożą.

5Tedy Filistynowie wzięli skrzynię Bożą, i zanieśli ją z Ebenezer do Azotu. ²Wziąwszy tedy Filistynowie onę skrzynię Bożą, wprowadzili ją do domu Dagonowego, i postawili ją podle Dagona. ³A gdy rano wstali Azotczanie nazajutrz, oto, Dagon leżał twarzą swoją na ziemi przed skrzynią Pańską; i ponieśli Dagona, i postawili go na miejscu jego. ⁴A gdy zaś wstali rano nazajutrz, oto, Dagon leżał twarzą swoją na ziemi przed skrzynią Pańską; a łeb Dagonowy i obie dłonie rąk jego ułamane były na progu, tylko sam pień Dagonowy został podle niej. ⁵Przetoż nie wstępują kapłani Dagonowi, i wszyscy, którzy wchodzi do domu Dagonowego, na próg Dagonowy w Azocie, aż do dnia tego. ⁶Tedy była ciężka ręka Pańska nad Azotczany, a gubiła je; bo je zarażała wrzodami na zadnicach, w Azocie i w granicach jego. ⁷A widząc mężowie z Azotu, co się działo, rzekli: Niechaj nie zostawa skrzynia Boga Izraelskiego z nami; albowiem sroga jest ręka jego przeciwko nam, i przeciwko Dagonowi, bogu naszemu. ⁸A tak obesłali i zebrali wszystkie książęta Filistyńskie do siebie, i mówili: Cóż uczynimy z skrzynią Boga Izraelskiego? I odpowiedzieli: Do Gad niech będzie doprowadzona skrzynia Boga Izraelskiego; i odprowadzono tam skrzynię Boga Izraelskiego. ⁹A gdy ją odprowadzili, powstała ręka Pańska przeciw miastu trpieniem bardzo wielkim, i zarażała mężów miasta od małego aż do wielkiego, i naczyniło się im wrzodów na skrytych miejscach. ¹⁰Odesłali tedy skrzynię Bożą do Akkaronu; a gdy przyszła skrzynia Boża do Akkaronu, krzyczeli Akkaronczycy, mówiąc: Przyprowadzono do nas skrzynię Boga Izraelskiego, aby nas wymordowano z ludem naszym. ¹¹Przetoż posławszy zgromadzili wszystkie książęta Filistyńskie, i rzekli: Odeślijcie skrzynię Boga Izraelskiego, a niech się wróci na miejsce swoje, i niech nas nie zabija i ludu naszego; bo był strach śmierci po wszystkim mieście, a była tam bardzo ciężka ręka Boża. ¹²A mężowie którzy nie pomarli, zarażeni byli wrzodami na zadnicy, tak, iż wstępował krzyk miasta do nieba.

6I była skrzynia Pańska w ziemi Filistyńskiej przez siedm

miesiący. ²Tedy przyzwawszy Filistynowie kapłanów i wieszczów, przeto że Pan lud wielką porażką poraził. ²⁰I rzekli ków, rzekli: Cóż uczynimy z skrzynią Pańską? powiedzcie nam, jako ją odesłać mamy na miejsce jej? ³Którzy odpowiedzieli: Jeżeli odeślecie skrzynię Boga Izraelskiego, nie odsyłajcież jej próżnej, ale przy niej koniecznie oddajcie ofiarę za przewinienie; tedyć będziecie uzdrowieni, i dowiecie się, czemu nie odstąpiła ręka jego od was. ⁴I rzekli: Jakaż będzie ofiara za przewinienie, którą jej oddać mamy? Odpowiedzieli: Według liczby książąt Filistyńskich pięć złotych zadnic i pięć złotych myszy; albowiem jednaka jest plaga na was wszystkich, i na książęta wasze. ⁵A poczynicie podobieństwa zadnic waszych, i podobieństwa myszy waszych, które psowały ziemię, i oddacie Bogu Izraelskiemu chwałę; owa snać ulży ręki swej nad wami, i nad Bogami waszymi, i nad ziemią waszą. ⁶A czemuż obciążacie serce wasze, jako obciążali Egipcianie i Farao serce swoje? iż aż nie dopiero, gdy dziwne rzeczy nad nimi czynił wypuścili je i wyszli? ⁷Przetoż teraz sprawcie wóz nowy jeden, a weźmijcie dwie krowy od cieląt, na których nie powstało jarzmo, i zaprzęćcie te krowy w wóz, a cielęta ich od nich odwiedźcie do domu. ⁸Weźmijcie też skrzynię Pańską, i wstawcie ją na wóz; a sztuki złote, któreście ofiarowali za przewinienie, włóżcie w skrzynkę po bok jej, a puśćcie ją, że pójdzie. ⁹A patrzajcie, jeżeli drogą granic swych pójdzie do Betsemes, tedyć on na nas dopuścił to wielkie złe; a jeźliż nie, tedy poznamy, że nie ręka jego dotknęła się nas, ale to z trafunku przyszło na nas. ¹⁰I uczynili tak oni mężowie, a wzięwszy dwie krowy od cieląt, zaprzęgli je w wóz, a cielęta ich zamknęli w domu. ¹¹Potem wstawili skrzynię Pańską na wóz, i skrzynkę, i myszy złote, i podobieństwa zadnic swoich. ¹²I udały się one krowy drogą, prosto ku Betsemes, a gościńcem jednym idąc szły, a ryczały; i nie zstępowały ani w prawo ani w lewo a książęta Filistyńskie szły za nimi aż do granic Betsemes. ¹³A na ten czas Betsemczycy żęli pszenicę w dolinie, a podniósłszy oczów swych ujrzeli skrzynię, i uradowali się ujrzawszy ją. ¹⁴A gdy wóz przyszedł na pole Jozuego Betsemity, tamże stanął. Tam też był kamień wielki; tedy porąbawszy drwa od onego wozu, ofiarowali one krowy na całopalenie Panu. ¹⁵Ale Lewitowie zstawili skrzynię Pańską, i skrzynkę, która była z nią, w której były sztuki złote, i postawili na onym kamieniu wielkim; a mężowie z Betsemes sprawowali całopalenia, i ofiarowali ofiary Panu onego dnia. ¹⁶Co widząc pięcioro książąt Filistyńskich, wrócili się do Akkaronu onegoż dnia. ¹⁷A teć były zadnice złote, które oddali Filistynowie za przewinienie Panu: Od Azotu jedną, od Gazy jedną, od Aszkalonu jedną, od Gat jedną, i od Akkaronu jedną. ¹⁸Myszy także złote według liczby wszystkich miast Filistyńskich, od pięciu księstw, począwszy od miasta murowanego aż do wsi bez muru, i aż do kamienia onego wielkiego, na którym postawili skrzynię Pańską, który jest aż do dnia tego na polu Jozuego Betsemity. ¹⁹Ale pobił Pan niektóre z mężów Betsemitskich, przeto iż zagląдали w skrzynię Pańską, i pobił z ludu pięćdziesiąt tysięcy i siedmdziesiąt mężów; i płakał

mężowie z Betsemes: Któż się będzie mógł ostać przed obliczem Pana, Boga tego świętego? i do kogoż pójdzie od nas? ²¹A tak wyprawili posły do obywateli Karyjatyjarym mówiąc: Przywrócili Filistynowie skrzynię Pańską; pójdźcie, przeprowadźcie ją do siebie.

7Przyszli tedy mężowie z Karyjatyjarym, i odwieźli skrzynię Pańską, a wnieśli ją do domu Abinadabowego w Gabaa; a Eleazara syna jego poświęcili, aby strzegł skrzyni Pańskiej. ²I stało się, gdy od onego dnia, jako została skrzynia w Karyjatyjarym, wyszedł niemały czas, to jest dwadzieścia lat, że płakał wszystek dom Izraelski za Panem. ³I rzekł Samuel do wszystkiego domu Izraelskiego mówiąc: Jeźliże ze wszystkiego serca waszego nawracacie się do Pana, wyrzucicież bogi cudze z pośrodku siebie, i Astarota, a zgotujcie serce wasze Panu, i służcie jemu samemu, tedyć was wybawi z ręki Filistynów. ⁴Przetoż wyrzucili synowie Izraelscy Baala i Astarota, a służyli Panu samemu. ⁵Tedy rzekł Samuel: Zgromadźcie wszystkiego Izraela do Masfa, abym się modlił za wami Panu. ⁶A tak zgromadzili się do Masfa, a czerpając wodę, wylewali przed Panem, i pościli tam dnia onego, mówiąc: Zgrzeszyliśmy Panu. I sądził Samuel syny Izraelskie w Masfa. ⁷A gdy usłyszeli Filistynowie, że się zgromadzili synowie Izraelscy do Masfa, ruszyły się książęta Filistyńskie przeciw Izraelowi. Co gdy usłyszeli synowie Izraelscy, zlekli się przed Filistynami. ⁸I rzekli synowie Izraelscy do Samuela: Nie przestawaj za nami wołać do Pana, Boga naszego, aby nas wybawił z ręki Filistynów. ⁹Przetoż wziął Samuela baranka ssącego jednego, i ofiarował go całego na całopalenie Panu; i wołał Samuel do Pana za Izraelem, a wysłuchał go Pan. ¹⁰I stało się, gdy Samuel sprawował całopalenie, że Filistynowie przyciągnęli blisko, aby walczyli przeciw Izraelowi; ale zagrzmiał Pan grzmotem wielkim dnia onego nad Filistynami, a potarł je, i porażeni są przed obliczem Izraela. ¹¹A mężowie Izraelscy wypadłszy z Masfa, gonili Filistyny, i bili je aż pod Betchar. ¹²Tedy wziął Samuel kamień jeden, i postawił go między Masfa a między Sen, i nazwał imię jego Ebenezer, mówiąc: Aż póty pomagał nam Pan. ¹³A tak poniżeni są Filistynowie, a potem więcej nie przychodzili na granicę Izraelską; albowiem była ręka Pańska przeciwko Filistynom po wszystkie dni Samuelowe. ¹⁴I przywrócone są miasta Izraelowi, które byli wzięli Filistynowie Izraelowi, od Akkaronu aż do Get, i granice ich oswobodził Izrael z ręki Filistynów; i był pokój między Izraelem, i między Amorejczykiem. ¹⁵I sądził Samuel Izraela po wszystkie dni żywota swego. ¹⁶A chodząc na każdy rok, obchodził Betel, i Gilgal, i Masfa, sądząc Izraela po onych wszystkich miejscach. ¹⁷Potem się wracał do Ramaty; bo tam był dom jego, i tam sądził Izraela; tamże też zbudował ołtarz Panu.

8I stało się, gdy się zstarzał Samuel, że postanowił syny swe sędziami nad Izraelem. ²A było imię syna jego pier-

worodnego Joel, a imię drugiego syna jego Abija; ci byli sędziami w Beerseba. ³Ale nie chodzili synowie jego drogami jego; lecz udali się za łakomstwem, i brali dary, a wyracali sąd. ⁴Przełoż zebrałi się wszyscy starsi Izraelscy, i przyszedli do Samuela do Ramaty, ⁵I rzekli mu: Otoś się ty zstarzał, a synowie twoi nie chodzą drogami twojemi; przełoż postanów nam króla, aby nas sądził, jako je wszystkie narody mają. ⁶Ale się nie podobała ta rzecz Samuelowi, że mówili: Daj nam króla, aby nas sądził; przełoż modlił się Samuel Panu. ⁷Tedy rzekł Pan do Samuela: Usłuchaj głosu ludu tego we wszystkim, coć powiedzą; albowiem nie tobą wzgardzili, ale mną wzgardzili, iżbym nie królował nad nimi. ⁸A według wszystkich spraw, które czynili od onego dnia, któregoś je wywiódł z Egiptu, aż do dnia tego, gdy mię opuścili i służyli bogom obcym, tak też czynią i tobie. ⁹Przełoż teraz usłuchaj głosu ich, a wszakże oświadczyć się jako najpilniej przed nimi, i oznajmij im prawo króla, który nad nimi ma królować. ¹⁰A tak Samuel odniósł wszystkie słowa Pańskie do ludu, który go prosił o króla, ¹¹I mówił: Toć będzie prawo króla, który królować ma nad wami: Syny wasze brać będzie a osadzi nimi wozy swoje, i poczyni je jezdny, a będą biegać przed wozem jego; ¹²Poczyni też sobie z nich pułkownicy nad tysiącami, i rotmistrze nad pięćdziesięcioma; poczyni z nich oracze ról swoich, i żeńce żniwa swego, i te, którzyby robili ryszunki wojenne, i potrzeby do wozów jego. ¹³Córki też wasze pobierze, by gotowały rzeczy wonne, i były kucharkami i piekarkami. ¹⁴Pola też wasze, i winnice wasze, i oliwnice wasze co najlepsze pobierze, a rozda sługom swoim. ¹⁵Przytem z zasiewków waszych, i z winnic waszych będzie brał dziesięciny, i rozda je komornikom swoim, i sługom swoim. ¹⁶Także sługi wasze, i dziewczki wasze, i młodzieńce wasze co najgrzeczniejsze będzie brał, i osły wasze pobierze, i obróci do roboty swojej. ¹⁷Z bydła waszego dziesięcinę będzie brał, a wy będziecie niewolnikami jego. ¹⁸I będziecie wołać dnia onego dla króla waszego, którego sobie obierzecie, a nie wysłuchawał Pan dnia onego. ¹⁹Ale nie chciał lud usłuchać głosu Samuelowego; owszem mówili: Nic z tego; ale król niech będzie nad nami, ²⁰Abyśmy byli i my, jako i wszystkie narody; będzie nas sądził król nasz, a wychodząc przed nami, będzie odprawował wojny nasze. ²¹A wysłuchawszy Samuel wszystkich słów ludu, odniósł je do uszu Pańskich. ²²I rzekł Pan do Samuela: Usłuchaj głosu ich, a postanów nad nimi króla. Przełoż rzekł Samuel do mężów Izraelskich: Idźcie każdy do miasta swego.

9I był mąż z pokolenia Benjamin, którego imię było Cys, syn Abijelów, syna Seror, syna Bechorat, syna Afija, syna męża Jemini, duży w siłę. ²Ten miał syna imieniem Saula, młodzieńca urodziwego, a nie było nikogo z synów Izraelskich urodziwszego nadeń; głową był wyższy nad wszystek inny lud. ³A zginęły były oślice Cysowi, ojcu Saulowemu. I rzekł Cys do Saula, syna swego: Weźmij teraz z sobą jednego z sług, a wstawszy idź, i szukaj oślic. ⁴Tedy on

szedł przez górę Efraim, i przeszedł ziemię Salisa, lecz nie znaleźli. Przeszli także ziemię Salim, a nie znaleźli. Nadto przeszli i ziemię Jemini, a nie znaleźli. ⁵A przyszedłszy do ziemi Suf, rzekł Saul do sługi swego, który był z nim: Pójdź, a wróćmy się, by snąć zaniechawszy ojciec mój oślic, nie frasował się o nas, ⁶Który mu odpowiedział: Oto teraz jest mąż Boży w tem mieście, a mąż to zacny; cokolwiek powie, wszystko się stawa; przełoż pójdźmy tam, snąć nam powie o drodze naszej, którą iść mamy. ⁷Tedy odpowiedział Saul słudze swemu: Więc pójdziemy; ale coź przyniesiemy onemu mężowi? Bo chleba nie stało w sumkach naszych, a podarku niemasz, którybyśmy przynieśli mężowi Bożemu; coź mamy? ⁸Tedy sługa znowu odpowiedział Saulowi, i rzekł: Otm znalazł u siebie czwartą część sykla srebrnego, którą damy mężowi Bożemu, aby nam oznajmił drogę naszą. ⁹Przedtem w Izraelu tak mawiał każdy, gdy się szedł radzić Boga: Chodźcie, a pójdziemy aż do widzącego; bo którego dziś zowią prorokiem, tego przedtem nazywano widzącym. ¹⁰Tedy rzekł Saul do sługi swego: Dobrze jest słowo twoje; chodź, pójdźmy, i szli do miasta, w którym był mąż Boży. ¹¹A gdy wstępowali na górę miasta, a potkali dziewczki, wychodzące czerpać wodę, rzekli im: A jestże tu widzący? ¹²Które odpowiadając im, rzekły: Jest, oto przed tobą; spiesz się tedy, dziś bowiem przyszedł do miasta, gdyż dziś ofiary sprawuje lud na górze. ¹³Skoro wnijdziecie do miasta, znajdziecie go, pierwej niż pójdzie na górę, aby jadł; albowiem lud nie będzie jadł, aż on przyjdzie; bo on będzie błogosławił ofierze, potem będą jeść wezwani. A przełoż idźcie, bo go o tej godzinie znajdziecie. ¹⁴Weszli tedy do miasta; a gdy przyszli w pośrodek miasta, oto, Samuel wychodził przeciwko nim, aby szedł na górę. ¹⁵A Pan objawił był Samuelowi dzień przedtem, niżli Saul przyszedł, mówiąc: ¹⁶O tym czasie jutro poślę do ciebie męża z ziemi Benjamin, którego pomazasz za wodza nad ludem moim Izraelskim; a on wybawi lud mój z rąk Filistyńskich. Bom wejrzał na lud mój, gdyż przyszło wołanie jego do mnie. ¹⁷A gdy Samuel wejrzał na Saula, rzekł mu Pan. Otóż mąż, o którym memci powiedział; tenci będzie panował nad ludem moim. ¹⁸A tak przystąpił Saul do Samuela w pośrodku bramy, i rzekł: Proszę powiedz mi, gdzie tu jest dom widzącego? ¹⁹I odpowiedział Samuel, Saulowi, mówiąc: Jam jest widzący. Wstąp przedemną na górę, a będziecie dziś jedli ze mną; potem cię odprawię rano, a cokolwiek jest w sercu twem, oznajmię tobie. ²⁰A o oślic, które zginęły dziś trzeci dzień, nie frasuj się, boć się znalazły. I czyż wszystko co najlepszego w Izraelu? izali nie twoje, i nie wszystkiego domu ojca twego? ²¹A odpowiadając Saul, rzekł: Izalim ja nie syn Jemini z najmniejszego pokolenia Izraelskiego? a dom mój aż nie najpodlejszy między wszystkimi domy pokolenia Benjaminowego? Przeczżeś tedy mówił do mnie takowe słowa? ²²A tak wzięwszy Samuel Saula i sługę jego, wywiódł je na salę, i dał im miejsce przedniejsze między wezwanymi, których było około trzydziestu mężów. ²³I rzekł Samuel

kucharzowi: Daj sam tę część, którą ci dał, i o której ci rzekł: Schowaj ją u siebie, ²⁴A gdy przyniósł kucharz łopatkę, i to, co było na niej, położył Samuel przed Saula, i rzekł: Oto, co zostało, weźmij przed się, a jedz; bo na ten czas schowano to dla ciebie, gdym rzekł: Wezwałem ludu. I jadł Saul z Samuelem dnia onego. ²⁵A gdy zstąpili z góry do miasta, rozmawiał z Saulem na dachu. ²⁶Potem wstali bardzo rano. I stało się, gdy się poczęło rozedniewać, zawołał Samuel Saula na dach, mówiąc: Wstań, a odprawię cię; wstawszy tedy Saul, wyszli obaj z domu, on i Samuel. ²⁷A gdy schodzili ku końcowi miasta, rzekł Samuel do Saula: Rzecz słudze, aby szedł przed nami, i szedł; a ty pozostaj trochę, żeć powiem słowo Boże.

10Tedy Samuel wziął bańkę oliwy, i wylał na głowę jego, a pocałował go, rzekł: Izali cię nie pomazał Pan nad dziedzictwem swoim za wodza? ²Gdy dziś odejdziesz ode mnie, znajdziesz dwóch mężów u grobu Racheli, na granicach Benjamin w Selsa, którzyć powiedzą: Nalazły się oślice, którycheś chodził szukać, a oto zaniechawszy ojciec twój starania o oślicach, frasuje się o was, mówiąc; Cóż mam czynić z strony syna mego? ³Potem odszedłszy stamtąd dalej przyjdiesz aż na pole Tabor; i spotkają cię tam trzej mężowie idący do Boga, do domu Bożego, jeden niesie troje kozłat, a drugi niesie trzy bochny chleba, a trzeci niesie łagiew wina; ⁴I pozdrowią cię w pokoju, i dadząć dwa chleby, które weźmiesz z rąk ich. ⁵Potem przyjdiesz na pagórek Boży, kędy jest straż Filistyńska; a gdy tam wnijdiesz do miasta, spotkasz się z gromadą proroków zstępujących z góry, a przed nimi będzie harfa, i bęben, i puszczalka, i lutnia, a oni będą prorokowali. ⁶I zstąpi na cię Duch Pański, i będziesz z nimi prorokował, a odmienisz się w inszego męża. ⁷A gdy przyjdą te znaki na cię, czyni cokolwiek znajdzie ręka twoja: bo Bóg jest z tobą. ⁸Potem pójdiesz przedemną do Galgal, a oto, ja przyjdę do ciebie dla sprawowania ofiar całopalnych, i dla ofiarowania ofiar spokojnych; przez siedm dni będziesz czekał, aż przyjdę do ciebie i ukazać, co będziesz miał czynić. ⁹I stało się, gdy się obrócił, aby odszedł od Samuela, odmienił Bóg serce jego w insze; i spełniły się wszystkie one znaki dnia onego. ¹⁰I przyszli tam na pagórek, a oto, gromada proroków spotkała się z nim, i odpoczął na nim Duch Boży, i prorokował w pośrodku nich. ¹¹Stało się tedy, że wszyscy, którzy go przedtem znali, ujrzeni, a oto, z prorokami prorokował; i mówili wszyscy jeden do drugiego: Cóż się stało synowi Cysowemu? Izali też Saul między prorokami? ¹²I odpowiedział mąż niektóry stamtąd, i rzekł: I któż jest ojcem ich? przetoż weszło to w przypowieść: Izali i Saul między prorokami? ¹³I przestał prorokować, a przyszedł na górę. ¹⁴Potem rzekł stryj Saula do niego, i do sługi jego: Gdzieżeście chodzili? I odpowiedział: Szukać oślic; a widząc, żeśmy ich nie mogli znaleźć, poszliśmy do Samuela. ¹⁵I rzekł stryj Saula: Powiedz mi proszę, co wam powiedział Samuel. ¹⁶I odpowiedział Saul stryjo-

wi swemu: Oznajmił nam za pewne, iż znaleziono oślice; ale o sprawie królestwa, o którym mu Samuel powiedział, nie oznajmił mu. ¹⁷Potem zwołał Samuel ludu do Pana do Masfa, ¹⁸I rzekł do synów Izraelskich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Jam wywiódł Izraela z Egiptu, i wybawiłem was z rąk Egipczanów, i z rąk wszystkich królestw, które was trażyły; ¹⁹Aleście wy dziś odrzucili Boga waszego, który was sam wybawia od wszystkiego złego waszego, i od ucisków waszych, i rzekliście mu: Postanów króla nad nami. Przetoż teraz stańcie przed Panem według pokoleń waszych, i wedle tysięcy waszych. ²⁰A gdy kazał przystąpić Samuel wszystkim pokoleniom Izraelskim, padł los na pokolenie Benjaminowe. ²¹Potem kazał przystąpić pokoleniu Benjaminowemu według domów jego, i padł los na dom Metry, a trafił na Saula, syna Cysowego; i szukano go, ale go nie znaleziono. ²²Przetoż pytali się znowu Pana: Przyjdzieli jeszcze sam ten mąż? I odpowiedział Pan: Oto się skrył między sprzętem. ²³Tedy poszedłszy wzięli go stamtąd. I stanął w pośród ludu, i był głową wyższy nad wszystek lud. ²⁴I rzekł Samuel do wszystkiego ludu: Widzicież, kogo to Pan obrał, że mu niemasz równego między wszystkim ludem? przetoż zakrzyknął wszystek lud, mówiąc: Niech żyje król! ²⁵Tedy powiedział Samuel ludowi prawo królewskie, i spisał je na księgach, które położył przed Panem. Potem rozpuścił Samuel wszystek lud, każdego do domu swego. ²⁶Także i Saul szedł do domu swego do Gabaa, i szły za nim wojska, których Bóg serca dotknął. ²⁷Lecz ludzie niepobożni rzekli: Cóż, tenże nas wybawi? I wzgardzili nim, ani mu przynieśli darów; ale on czynił, jakoby nie słyszał.

11Tedy przyciągnął Nahas, Ammończyk, i położył się obozem przeciw Jabes Galaadskiemu. I rzekli wszyscy mężowie Jabes do Nahasa: Uczyni z nami przymierze a będziemy służyli. ²I rzekł do nich Nahas, Ammończyk: W ten sposób uczynię z wami przymierze, jeżeli wylupię z was każdemu oko prawe, a włożę to obelżenie na wszystkiego Izraela. ³I rzekli do niego starsi z Jabes: Pozwól nam siedm dni, że roześlemy posły po wszystkich granicach Izraelskich; a jeżeli nie będzie, ktoby nas ratował, tedy wynijdziemy do ciebie. ⁴I przyszli posłowie do Gabaa Saulowego, a powiedzieli te słowa, gdzie słyszał lud; i podniósł wszystek lud głos swój, a płakał. ⁵A oto, Saul szedł za wołami z pola, i rzekł Saul: Cóż się stało ludowi, iż płacze? I powiedzieli mu wszystkie słowa mężów z Jabes. ⁶Tedy zstąpił Duch Boży na Saula, gdy usłyszał słowa te, i zapalił się gniew jego bardzo. ⁷A wziąwszy parę wołów, rozrąbał je na sztuki, i rozesłał po wszystkich granicach Izraelskich przez też posły, mówiąc: Ktokolwiek nie wynijdzie za Saulem i za Samuelem, tak się stanie wołom jego. I padł strach Pański na lud, i wyszli jako mąż jeden. ⁸I obliczył je w Bezeku; a było synów Izraelskich trzy kroć sto tysięcy, a mężów Juda trzydzieści tysięcy. ⁹I rzekli posłom, którzy byli przyszli: Tak powiedzcie mężom w Jabes Galaad: Jutro będziecie wybawieni, gdy

ogrzej słońce. I wrócili się posłowie, i oznajmili to mężom w Jabes, którzy się uweselili. ¹⁰Tedy rzekli mężowie Jabese Ammonitom: Jutro wynijdziemy do was, a uczynicie z nami wszystko, co dobrego będzie w oczach waszych. ¹¹Nazajutrz tedy rozszykował Saul lud na trzy hufy; i wtargnął w pośrodek obozu przed świtaniem; i bił Ammonity, aż się dzień ogrzał; a którzy pozostali, rozpierzchnęli się, tak, iż nie zostało z nich i dwóch pospołu. ¹²I rzekł lud do Samuela: Któż jest ten, co mówił: Saulże będzie królował nad nami? Wydajcie mężów te, abyśmy je pobili. ¹³I rzekł Saul: Nie będzie nikt zabity dnia tego; bo dziś Pan uczynił wybawienie w Izraelu. ¹⁴Zatem rzekł Samuel do ludu: Pójdźcie, a idźmy do Galgal, a tam odnowimy królestwo. ¹⁵Szedł tedy wszystek lud do Galgal, i postanowili tam Saula królem przed Panem w Galgal, tamże sprawowali ofiary spokojne przed Panem. I weselił się tam Saul, i wszyscy mężowie Izraelscy bardzo.

12I rzekł Samuel do wszystkiego Izraela: Otom usłuchał głosu waszego we wszystkim, o coście ze mną mówili, i postanowiłem nad wami króla. ²A oto, teraz król chodzi przed wami, a jam się zstarzał i osiwił; oto, i synowie moi są z wami, a jam też chodził przed wami od młodości mojej aż do dnia tego. ³Otom ja tu. Świadczyć przeciwko mnie przed Panem, i przed pomazańcem jego, jeźlim wziął któremu z was wołu, albo jeźlim wziął któremu z was osła, i jeźlim kogo ucisnął, albo gwałt komu uczynił, i jeźlim z ręki czyjej wziął dar, żebym miał kryć o czy swoje dla niego; a nagrodzę wam. ⁴I odpowiedzieli: Nie ucisnąłeś nas, aniś nam gwałtu uczynił, aniś wziął z ręki czyjej żadnej rzeczy. ⁵Nadto rzekł do nich: Świadkiem Pan przeciwko wam, i świadkiem pomazaniec jego dnia tego, iżście nic nie znaleźli w ręce mojej. A oni rzekli: Świadkiem. ⁶I rzekł Samuel do lud: Pan świadkiem, który uczynił Mojżesza i Aarona, i który wywiódł ojce wasze z ziemi Egipskiej. ⁷Przetoż teraz stańcie, abym się rozpierał z wami przed Panem, o wszystkie dobrodziejstwa Pańskie, które wam czynił i ojcom waszym. ⁸Gdy zaszedł Jakób do Egiptu, wołali ojcowie wasi do Pana, i posłał Pan Mojżesza i Aarona, którzy wywiedli ojce wasze z Egiptu, a posadzili je na tem miejscu; ⁹A gdy zapomnieli Pana Boga swego, podał je w rękę Sysarze, hetmanowi wojska Hasor, i w rękę Filistynów, także w rękę króla Moabskiego, którzy walczyli przeciwko nim. ¹⁰Ale gdy wołali do Pana, i mówili: Zgrzeszyliśmy, żeśmy opuścili Pana, a służyliśmy Baalom i Astarotowi, przetoż teraz wybaw nas z rąk nieprzyjaciół naszych, a będziemy służyli: ¹¹Tedy posłał Pan Jerubalę, i Bedona, i Jeftego, i Samuela, a wyrwał was z ręki nieprzyjaciół waszych okolicznych, i mieszkaliście bezpiecznie. ¹²Potem widząc, iż Nahas, król synów Ammonowych, przyciągnął przeciwko wam, rzekliście do mnie: Żadnym sposobem; ale król będzie królował nad nami: choć Pan Bóg wasz był królem waszym, ¹³Teraz tedy oto król, któregoście obrali, któregoście żądali; oto, przełożył Pan króla

nad wami. ¹⁴Jeżeli się będziecie bali Pana, a jemu służyli, i słuchali głosu jego a nie rozdrażnicie ust Pańskich, tedy i wy, i król, który króluje nad wami, będziecie szczęśliwie chodzić za Panem, Bogiem waszym. ¹⁵Ale jeźliż nie będziecie słuchać głosu Pańskiego, a rozdrażnicie usta Pańskie, będzie ręka Pańska przeciwko wam, jako i przeciwko ojcom waszym. ¹⁶Jeszcze teraz stójcie, a obaczcie tę rzecz wielką, którą Pan uczyni przed oczyma waszemi. ¹⁷Izali dziś nie pszeniczne żniwa? Będę wzywał Pana, a puści gromy i dżdże, a dowiecie się, i obaczycie, jaka jest wielka złość wasza, któreście się dopuścili przed oczyma Pańskimi, żądając sobie króla. ¹⁸Przetoż wołał Samuel do Pana, i puścił Pan gromy i deszcz dnia onego, i bał się wszystek lud bardzo Pana i Samuela. ¹⁹I rzekł wszystek lud do Samuela: Módl się za sługami twymi Panu Bogu twemu, żebyśmy nie pomarli: bośmy przydali do wszystkich grzechów naszych tę złość, żeśmy sobie prosili o króla. ²⁰Tedy rzekł Samuel do ludu: Nie bójcie się, aczeście wy to wszystko złe uczynili; wszakże przeto nie odstępujcie od Pana, ale służcie Panu ze wszystkiego serca waszego; ²¹A nie udawajcie się za próżnościami, które wam nic nie pomogą, ani was wybawią, gdyż próżnościami są. ²²Albowiemci nie opuści Pan ludu swego, dla imienia swego wielkiego, gdyż się upodobało Panu, uczynić was sobie ludem. ²³A mnie nie daj Boże, abym miał grzeszyć przeciw Panu, przestawając modlić się za wami; owszem was będę nauczał drogi dobrej i prostej. ²⁴Jedno się bójcie Pana, a służcie mu w prawdzie ze wszystkiego serca waszego, a to upatrujcie, jako wielmożnie poczynął z wami. ²⁵Ale jeżeli przecię w złości trwać będziecie, tedy i wy, i król wasz poginiecie.

13Saul tedy pierwszego roku królowania swego (bo tylko dwa lata królował nad Izraelem,) ²Wybrał sobie trzy tysiące z Izraela; i byli przy Saulu dwa tysiące w Machmas, i na górze Betel, a tysiąc był z Jonatanem w Gabaa Benjamin, a ostatek ludu rozpuścił, każdego do przybytku swego. ³Tedy Jonatan pobił straż Filistyńską, która była w Gabaa, i usłyszeli Filistynowie. Zatem Saul zatrąbił w trąbę po wszystkiej ziemi, mówiąc: Niech usłyszą Hebrejczycy. ⁴A tak usłyszał wszystek Izrael, że powiadano: Pobił Saul straż Filistyńską, dla czego też obrzydłym był Izrael między Filistyny. I zwołano lud za Saulem do Galgal. ⁵Filistynowie też zbrali się, aby walczyli z Izraelem, mając trzydzieści tysięcy wozów, i sześć tysięcy jeźdźnych, a ludu bardzo wiele jako piasku, który jest na brzegu morskim, i ciągnęli a położyli się obozem w Machmas, na wschód słońca od Betawen. ⁶Ale mężowie Izraelscy widząc, iż byli ściśnieni, (bo był uciśniony lud,) pokryli się w jaskini, i w obrotne miejsca, i w skały, i w wieże, i w jamy. ⁷Niektórzy też Hebrejczycy przeprawili się za Jordan, do ziemi Gad i Galaad; ale Saul jeszcze pozostał był w Galgal, a wszystek lud potrwożony szedł za nim. ⁸I czekał przez siedm dni według czasu zamierzonego od Samuela, a gdy nie przyszedł Samuel do Galgal, rozbieżał się lud

od niego. ⁹Tedy rzekł Saul: Przynieście do mnie ofiarę całopalenia, i ofiary spokojne; tamże ofiarował całopalenie. ¹⁰A gdy dokończył ofiary całopalenia, oto Samuel przyszedł, i wyszedł Saul przeciwko niemu, żeby go przywitał. ¹¹I rzekł Samuel: Cóżżeś uczynił? Odpowiedział Saul: Iżem widział, że się rozchodzi lud odemnie, a tyś nie przyszedł na czas naznaczony, Filistynowie się też zebrałi do Machmas, ¹²Tedym rzekł: Oto przypadną Filistynowie na mię w Galgal, a jam jeszcze nie ubłagał twarzy Pańskiej, i tak poważylem się, i ofiarowałem całopalenie. ¹³I rzekł Samuel do Saula; Głupieś uczynił, nie zachowałeś przykazania Pana Boga twego, któreć rozkazał; albowiem terazby był utwierdził Pan królestwo twoje nad Izraelem aż na wieki. ¹⁴Ale teraz królestwo twoje nie ostoi się; Pan sobie znalazł męża według serca swego, któremu rozkazał Pan, aby był wodzem nad ludem jego, gdyż nie zachował, coć przykazał Pan. ¹⁵Wstawszy tedy Samuel, poszedł z Galgal do Gabaa w Benjamin, i policzył Saul lud, którego się znalazło przy nim około sześciu set mężów. ¹⁶Przełoż Saul, i Jonatan, syn jego, i lud, który się znalazł przy nim, zostali w Gabaa w Benjamin, a Filistynowie leżeli obozem w Machmas. ¹⁷I wyszły dla zdobyczy z obozu Filistyńskiego trzy hufce: hufiec jeden obrócił się drogą ku Ofra do ziemi Saul; ¹⁸A drugi hufiec obrócił się drogą ku Betoron; trzeci zaś hufiec udał się drogą ku granicy przyległej dolinie Soboin ku puszczy. ¹⁹Ale kowal nie znajdował się we wszystkiej ziemi Izraelskiej; bo byli zabieżeli temu Filistynowie, żeby śnać Hebrejczycy nie robili mieczów ani oszczepów. ²⁰Przełoż chadzał wszystek Izrael do Filistynów, ostrzyć sobie każdy lemiesz swój, i motykę swoją, i siekiere swoją, i rydel swój. ²¹Bo stępiały były ostrza lemieszów, i motyk, i widel, i siekier aż do ościenia, które było ostrzyć potrzeba. ²²I było pod czas wojny, że się nie znajdował miecz, ani oszczep w ręku wszystkiego ludu, który był z Saulem, i z Jonatanem; tylko się znajdował u Saula i Jonatana, syna jego. ²³A straż Filistyńska wyszła na drogę ku Machmas.

14I stało się dnia niektórego, że rzekł Jonatan, syn Saula, do sługi, który nosił broń jego: Pójdź, przejdziemy do straży Filistyńskiej, która jest na onej stronie; a ojcu swemu o tem nie oznajmił. ²Ale Saul został był przy pagórku pod jabłonią granatową, która była w Migron, i lud, który był z nim, około sześciu set mężów. ³A Achijas, syn Achitoba, brata Ichaboda, syna Fineesowego, syna Heli, kapłana Pańskiego w Sylo, nosił Efod: a lud nie wiedział, iż odszedł Jonatan. ⁴Ale między przechodami, kędy szukał Jonatan przejścia ku straży Filistyńskiej, była skała ostra po jednej stronie, także skała ostra po drugiej stronie; jednej imię Boses a drugiej Sene. ⁵Skała jedna była na północy przeciwko Machmas, a druga na południe przeciwko Gabaa. ⁶I rzekł Jonatan do wyrostka, który nosił broń jego: Pójdźmy, a przejdziemy do straży tych nieobrzezańców, śnać uczyni Pan przez nas wybawienie; boć nie trudno Panu wybawić w wielu albo w trosze. ⁷I rzekł mu sługa,

noszący broń jego: Czyń, co się podoba sercu twemu; idź, gdzie chcesz, oto ja będę z tobą według woli twojej. ⁸Tedy rzekł Jonatan: oto my idziemy do tych mężów, a ukażemy się im. ⁹Jeżeli nam tak rzeką: Czekaście, aż przyjdziemy do was, stójmyż na miejscu swem, a nie chodźmy do nich; ¹⁰Ale jeżeli tak rzeką: Pójdźcie do nas, pójdźmyż; boć je dał Pan w ręce nasze, a to będziemy mieli za znak. ¹¹Ukazali się tedy obaj straży Filistyńskiej. I rzekli Filistynowie: Onoż Hebrejczycy wychodzą z jaskini, w której się byli pokryli. ¹²I mówili mężowie, co na straży byli, do Jonatana, i do wyrostka, co za nim broń nosił, i rzekli: Pójdźcie ku nam, a oznajmiemy wam coś. I rzekł Jonatan do sługi swego: Pójdź za mną; boć je Pan podał w ręce Izraelczykom. ¹³Lazł tedy Jonatan na rękach swych, i na nogach swych, a wyrostek jego za nim; i padli przed Jonatanem, i przed wyrostkiem jego, który też zabijał, idąc za nim. ¹⁴A tać była porażka pierwsza, w której pobił Jonatan i wyrostek jego, co broń za nim nosił, około dwudziestu mężów, jakoby na pół staja roli. ¹⁵I przyszedł strach na obóz na polu, i na wszystek lud; straż też, i ci którzy byli wyjechali na zdobycz, lękali się, aż się ziemia trzęsła; bo była w strachu Bożym. ¹⁶I obaczyła straż Saulowa w Gabaa Benjaminowym, że się ono mnóstwo rozsypało, i pierzchło, i że się go urywało. ¹⁷Tedy rzekł Saul do ludu, który przy nim był: Wywiedzcie się zaraz, a obaczcie, kto odszedł z naszych; a gdy się wywiadowali, oto nie było Jonatana, i wyrostka, co za nim broń nosił. ¹⁸I rzekł Saul do Achijasa: Przystaw skrzynię Bożą; (bo była skrzynia Boża dnia onego z syny Izraelskimi.) ¹⁹I stało się, gdy jeszcze Saul mówił do kapłana, że zamieszanie, które było w obozie Filistyńskim, wzmagalo się i rozmnażało; przełoż rzekł Saul do kapłana: Zawściągnij ręki twojej. ²⁰A tak zebrawszy się Saul, i wszystek lud, który był z nim, przyszli, gdzie była bitwa, a oto, każdego miecz był obrócony na towarzysza jego, i była porażka bardzo wielka. ²¹A Hebrejczycy, którzy przedtem przestawali z Filistynami, którzy z nimi ciągnęli w obozie tam i sam, ci się też obróciwszy stanęli przy Izraelu, który był z Saulem i z Jonatanem. ²²Nadto wszyscy mężowie Izraelscy, którzy się byli pokryli na górze Efraim, gdy usłyszeli, iż uciekają Filistynowie, szli za nimi w pogoń w onej bitwie. ²³I wybawił Pan dnia onego Izraela, a bitwa ona zaszła aż do Betawen. ²⁴A mężowie Izraelscy strudzeni byli onego dnia. I poprzysiął Saul lud, mówiąc: Przeklęty mąż, któryby jadł chleb przed wieczorem, aż się pomszczę nad nieprzyjacioły mymi. I nie skosztował wszystek lud chleba. ²⁵Tedy wszystek lud onej ziemi przyszedł do lasu, gdzie było wiele miodu na ziemi. ²⁶Wszedłszy tedy lud do lasu, ujrzał płynący miód; wszakże nie doniósł żaden z miodem ręki swojej do ust swoich, bo się bał lud onej przysięgi. ²⁷Ale Jonatan nie słyszał, gdy poprzysięgał lud ojciec jego; i ściągnął koniec laski, którą miał w ręce swej, a omoczył go w plastrze miodu, i obrócił rękę swoją do ust swoich, i oświeciły się oczy jego. ²⁸A odpowiadając jeden z ludu, rzekł: Przysięgą zawiązał ojciec twój lud,

mówiąc: Przeklęty mąż, któryby jadł chleb dzisiaj; stądże ustał lud. ²⁹Tedy rzekł Jonatan: Strwożył ojciec mój lud ziemi. Patrzcie proszę jako są oświecone oczy moje, iżem skosztował trochę miodu tego; ³⁰Jako daleko więcej, gdyby się był najadł dziś lud z łupu nieprzyjaciół swoich, których nabył; izaliby nie była większa porażka między Filistynami? ³¹Porazili tedy dnia onego Filistyny od Machmas aż do Ajalon, i spracował się lud bardzo. ³²Tedy się lud udał na łup, a nabrawszy owiec, i wołów, i cieląt, rzezali je na ziemi, a jadł lud ze krwią. ³³I powiedziano Saulowi mówiąc: Oto lud grzeszy przeciw Panu, jedząc ze krwią; który rzekł: Zgrzeszyliście; przytoczcież sam do mnie teraz kamień wielki. ³⁴Zatem rzekł Saul: Rozejdźcie się między lud, a rzeźcie do nich: Przywieźcie do mnie każdy wołu swego, i każdy owcę swą, bijcież je tu, a jedzcie, a nie zgrzeszycie przeciw Panu, jedząc ze krwią. I przywieśli wszystkie lud, każdy wołu swego w ręce swej w nocy, i bito je tam. ³⁵I zbudował Saul ołtarz Panu; toć najpierwszy ołtarz, który zbudował Panu. ³⁶I rzekł Saul: Puśćmy się za Filistynami nocą, a bijmy je aż do świtania, a nie zostawimy z nich i jednego. Którzy mu odpowiedzieli: Cokolwiek dobrego jest w oczach twoich uczynić, ale kapłan rzekł: Przystąpmy sam do Boga. ³⁷Tedy się radził Saul Boga: Mamli się puścić za Filistynami? podaszli je w ręce Izraela? I nie odpowiedział mu dnia tego. ³⁸Przełoż rzekł Saul: Przystąpcie sam wszyscy celniejsi z ludu, i wywiedzcie się, a patrzcie, przy kimby grzech dziś był. ³⁹Bo jako żywy Pan, który wybawia Izraela, choćby był i przy Jonatanie, synu moim, że śmiercią umrze. I nie odpowiedział mu nikt ze wszystkiego ludu. ⁴⁰Nadto rzekł do wszystkiego Izraela: Wy będziecie na jednej stronie, a ja i Jonatan, syn mój, będziemy na drugiej stronie. I odpowiedział lud Saulowi: Co dobrego jest w oczach twoich, uczynić. ⁴¹Zatem rzekł Saul do Pana, Boga Izraelskiego: Panie, pokaż sprawiedliwą; i nalezion jest Jonatan i Saul, a lud wyszedł z tego. ⁴²Potem rzekł Saul: Rzućcie los między mną i między Jonatanem, synem moim; i znalezony jest Jonatan. ⁴³Zatem rzekł Saul do Jonatana: Powiedz mi, co uczynił? I powiedział mu Jonatan, i rzekł: Skosztowałem tylko końcem laski, którąm miał w ręce mojej, trochę miodu, i dla tegoż ja mam umrzeć? ⁴⁴I odpowiedział Saul: To a to mi niech Bóg uczyni, że śmiercią umrzesz Jonatanie. ⁴⁵Ale lud rzekł do Saula: Izali Jonatan umrze, który uczynił to wybawienie wielkie w Izraelu? Boże uchwaj! jako żywy Pan, nie spadnie i włos z głowy jego na ziemię; albowiem za pomocą Bożą uczynił to dzisiaj. A tak wybawił lud Jonatana, że nie umarł. ⁴⁶Tedy się wrócił Saul od Filistynów, a Filistynowie odeszli na miejsce swoje. ⁴⁷A Saul otrzymawszy królestwo nad Izraelem, walczył przeciwko okolicznym wszystkim nieprzyjaciółom swoim, przeciw Moabitom, i przeciw synom Ammonowym, i przeciw Edomczykom, i przeciw królom Soba, i przeciw Filistynom; a gdzie się kolwiek obrócił, mężnie się sprawował. ⁴⁸Zebrałszy też wojsko, poraził Amalekity, i wyrwał Izraela z ręki tego, który go pustoszył. ⁴⁹A miał Saul syny

Jonatana, i Jesujego, i Melchisua, a imiona dwóch córek jego: imię pierworodnej Merob, a młodszej Michol; ⁵⁰A imię żony Saulowej Achinoam, która była córką Achimaasową; a imię Hetmana wojska jego Abner, syn Nera, stryja Saulowego. ⁵¹Bo Cys był ojciec Saula, a Ner ojciec Abnera, syn Abijela. ⁵²I była wojna wielka z Filistynami po wszystkie dni Saulowe. Przełoż, gdziekolwiek widział Saul jakiego silnego i dzielnego męża, przyjmował go do siebie.

15 I rzekł Samuel do Saula: Posłał mię Pan, abym cię pomazał za króla nad ludem jego Izraelskim, przełoż teraz posłuchaj głosu słów Pańskich. ²Tak mówi Pan zastępów: Wspomniałem na to, co uczynił Amalek Izraelowi, jako się nań zasadził na drodze gdy wychodził z Egiptu. Przełoż idź, a pobij Amaleka, i wytrać jako przekłete wszystko, co ma; nie folguj mu, ale wybij od męża aż do niewiasty, od małego aż do ssącego, od wołu aż do owcy, od wielbłąda aż do osła. ³A tak Saul zebrałszy lud, policzył go w Telaim, dwa kroć sto tysięcy pieszych, a dziesięć tysięcy mężów z Juda. ⁴A gdy przyciągnął Saul aż do miasta Amalek, aby zwiódł bitwę nad potokiem, ⁵Rzekł Saul do Cynejczyka: Idźcie, odstępście, a wynijdźcie z pośrodku Amalekitów, abym was nie wytracił z nimi; boś ty uczynił miłosierdzie ze wszystkimi syny Izraelskimi, gdy szli z Egiptu. A tak odstąpił Cynejczyk z pośrodku Amalekitów. ⁶I poraził Saul Amaleka, od Hewila, którądy chodzą do Sur, które jest przeciw Egiptowi. ⁷I pojmał Agaga, króla Amalekitów, żywego, a wszystkich lud pobił ostrzem miecza. ⁸A przepuścił Saul i lud jego Agagowi, co najlepszym owcom, i wołom, i bydłu tłustemu, i baranom, i wszystkiemu, co było najlepszego, a nie chcieli go wygubić; tylko cokolwiek było nikczemnego i podłego, to wygubili. ⁹Przełoż stało się słowo Pańskie do Samuela, mówiąc: ¹⁰Żal mi, żem postanowił Saula za króla; albowiem odwrócił się odemnie, a słowa mego nie wypełnił, i rozgniewał się bardzo Samuel, i wołał do Pana przez całą noc. ¹¹Wstawszy tedy Samuel, szedł przeciwko Saulowi rano; bo dano znać Samuelowi, mówiąc: Przyszedł Saul do Karmelu, tamże wystawił sobie pamiątkę zwycięstwa; a obróciwszy się poszedł, i przyszedł do Galgal. ¹²A gdy przyszedł Samuel do Saula, rzekł mu Saul: Błogosławionys ty od Pana, wypełniłem słowo Pańskie. ¹³Ale Samuel rzekł: A to co za wrzask trzód w uszach moich, i co za ryk wołów, który ja słyszę? ¹⁴I odpowiedział Saul; Od Amalekitów przygnano je; albowiem lud przepuścił co najlepszym owcom, i wołom aby je ofiarował Panu, Bogu twemu, a ostatekieśmy wytracili jako przekłete. ¹⁵Tedy rzekł Samuel do Saula: Dopuść, a powiem ci, co mówił Pan do mnie w nocy; a on mu rzekł: Powiedz. ¹⁶I rzekł mu Samuel: Izali, gdyś był mały w oczach twoich, nie stałeś się głową pokoleń Izraelskich, i nie pomazał cię Pan za króla nad Izraelem? ¹⁷I posłał cię Pan w tę drogę, i rzekł: Idź, a wytrać Amalekity jako przkłete grzeszniki, i walcz przeciwko nim, ażbyś je do szczytu wytracił. ¹⁸Przecześ tedy nie usłuchał głosu Pańskiego, aleś

się udał za korzyścią, i uczyniłeś złe przed oczyma Pańskimi? ¹⁹Tedy odpowiedział Saul Samuelowi: I owszem usłuchałem głosu Pańskiego, a szedłem drogą, którą mię posłał Pan, i przywiodłem Agaga, króla Amalekitskiego, a Amalekity wytraciłem jako przekłete. ²⁰Ale lud pobrał z korzyści owce i woły co przedniejsze z przeklestwa, aby je ofiarował Panu, Bogu twemu, w Galgal. ²¹I rzekł Samuel: Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i w ofiarach, jako gdy kto słucha głosu Pańskiego? oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest, niż ofiarować tłustość baranów. ²²Bo przeciw się jest jako grzech czarowania, a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo i obrazy; przetoż iżeś odrzucił słowo Pańskie, tedy cię też odrzucił Pan, abyś nie był królem. ²³Tedy rzekł Saul do Samuela: Zgrzeszyłem, zem przestąpił rozkazanie Pańskie i słowa twoje, gdyżem się bał ludu, i usłuchałem głosu ich. ²⁴A teraz znieś prośbę grzech mój, a wróć się ze mną, abym się poklonił Panu. ²⁵I rzekł Samuel do Saula: Nie wrócę się z tobą; gdyżem odrzucił słowo Pańskie, ciebie też odrzucił Pan, abyś nie był królem nad Izraelem. ²⁶A gdy się odwrócił Samuel, żeby odszedł, uchwycił skrzydło płaszcza jego, i oderwało się. ²⁷Tedy mu rzekł Samuel: Oderwał Pan królestwo Izraelskie dzisiaj od ciebie, i dał je bliźniemu twemu, lepszemu niżes ty. ²⁸A zaisteć Mocarz Izraelski nie skłamię, ani będzie żałował; bo nie jest człowiekiem, aby miał żałować. ²⁹A on rzekł: Zgrzeszyłem; wszakże uczcij mię prośbę przed starszymi ludu mego, i przed Izraelem, a wróć się ze mną, abym się poklonił Panu, Bogu twemu. ³⁰Wróciwszy się tedy Samuel szedł za Saulem, i poklonił się Saul Panu. ³¹I rzekł Samuel: Przywiedźcie do mnie Agaga, króla Amalekitskiego; i szedł do niego Agag poważnie, i rzekł Agag: Zaiste uszedłem gorzkości śmierci. ³²Ale rzekł Samuel: Jako osierocił niewiasty miecz twój, tak osierocona będzie nad inne niewiasty matka twoja. I rozsiekał w kęsy Samuel Agaga przed obliczem Pańskim w Galgal. ³³Potem odszedł Samuel do Ramaty, a Saul szedł do domu swego, do Gabaa Saulowego. ³⁴A już potem więcej Samuel nie widział Saula, aż do dnia śmierci swojej: wszakże żałował Samuel Saula, a Pan też żałował, że uczynił królem Saula nad Izraelem.

16Tedy rzekł Pan do Samuela: I pókiż ty będziesz żałował Saula, gdyżem go Ja odrzucił, aby nie królował nad Izraelem? Napelnij róg twój oliwą, a pójdz, pošlę cię do Isajego Betlehemczyka; bom tam sobie upatrył między syny jego króla. ²I rzekł Samuel: Jakoż mam iść? Bo usłyszy Saul, i zabije mię. I odpowiedział Pan: Weźmij z sobą jałowicę z stada, i rzeczesz: Przyszedłem, abym ofiarował Panu. ³I wezwiesz Isajego na ofiarę, a Ja tobie oznajmię, co masz czynić; i pomażesz mi tego, o którym ci powiem. ⁴I uczynił Samuel, jako mu powiedział Pan, a przyszedł do Betlehem; a ulękłszy się starsi miasta, zabieżeli mu, i mówili: Spokojneli jest przyjscie twoje? ⁵I rzekł: Spokojne; przyszedłem, abym ofiarował Panu. Poświęćcież się, a pójdzcie ze mną

na ofiarę. I poświęcił Isajego, i syny jego, a wezwał ich na ofiarę. ⁶A gdy przyszli, ujrzał Elijaba, i rzekł: Zaiste ten jest przed Panem pomazaniec jego. ⁷Lecz rzekł Pan do Samuela: Nie patrz na urodę jego, ani na wysokość wzrostu jego, gdyżem go odrzucił. Albowiem Ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce. ⁸Zawołał tedy Isaj Abinadaba, i kazał mu iść przed Samuela; który rzekł: I tego nie obrał Pan. ⁹Potem kazał przyjść Isaj Sammie, a on rzekł: I tego nie obrał Pan. ¹⁰Tedy kazał przyjść Isaj siedmiu synom swoim przed Samuela. I rzekł Samuel do Isajego: Nie obrał Pan i tych. ¹¹Potem rzekł Samuel do Isajego: Wszyscyż to już synowie? Odpowiedział: Jeszcze został najmłodszy, który pasie owce. Tedy rzekł Samuel do Isajego: Poślijże, a przywiedź go; boć nie usiądziemy, aż on tu przyjdzie. ¹²A tak posłał i przywiódł go; a on był lisowaty, i wdzięcznych oczu, a piękny na wejrzeniu. Tedy rzekł Pan: Wstań, a pomaż go, boć ten jest. ¹³Wziąwszy tedy Samuel róg z oliwą, pomazał go w pośród braci jego. I został Duch Pański nad Dawidem od onegoż dnia, i na potem. Zatem Samuel wstał, i poszedł do Ramaty. ¹⁴A Duch Pański odstąpił od Saula, i trwożył go duch zły od Pana. ¹⁵I rzekli słudzy Saulowi do niego: Oto teraz Duch Boży zły trwoży cię; ¹⁶Niech rozkaże Pan nasz, a słudzy twoi, którzy są przed tobą, poszukają męża, coby umiał grać na harfie, że gdy cię napadnie Duch Boży zły, zagra ręką swą, a ulżyć się. ¹⁷Rzekł tedy Saul do sług swoich: Upatrzcie mi prośbę męża, coby dobrze grać umiał, a przywiedźcie do mnie. ¹⁸I odpowiedział jeden z sług, i rzekł: Otom widział syna Isajego Betlehemczyka, który umie grać, a jest człowiek mężny, i rycerski, i sprawny, i gładki, a Pan jest z nim. ¹⁹Posłał tedy Saul posły do Isajego, mówiąc: Poślij do mnie Dawida, syna twego, który jest przy stadzie. ²⁰Tedy wziąwszy Isaj osła, chleb, i flaszkę wina, wziąwszy i koziołka jednego z stada, posłał przez Dawida, syna swego, Saulowi. ²¹A gdy przyszedł Dawid do Saula, stanął przed nim; a rozmiłował się go bardzo, i był u niego za wyrostka broń noszącego. ²²I posłał Saul do Isajego, mówiąc: Niech stoi prośbę Dawid przedemną; bo znalazł łaskę w oczach moich. ²³I bywało, gdy przychodził Duch Boży na Saula, że wziąwszy Dawid harfę, grał ręką swą; tedy Saul miał ulżenie, i lepiej się miał, bo odchodził od niego on duch zły.

17Tedy zebrali Filistynowie wojska swe, aby walczyli, a zesli się u Sochot, które jest w Judzie, i położyli się obozem między Sochotem i między Asekiem na granicach Domim. ²A Saul i mężowie Izraelscy zebrali się, i położyli się obozem w dolinie Ela, i uszykowali wojsko przeciw Filistynom. ³A Filistynowie stali na górze z jednej strony, ale Izraelczycy stali na górze z drugiej strony; a dolina była między nimi. ⁴I wyszedł mąż między nie z obozu Filistyńskiego imieniem Golijat z Get, wzwyż na sześciu łokci i na piędzi. ⁵A przyłbica miedziana była na głowie jego,

a w karacenie luszczałą ubierał się, a waga karaceny pięć tysięcy syklów miedzi ważyła. ⁶Nadto nakolanki miedziane miał na nogach swoich, i tarcz miedzianą między ramionami swemi. ⁷A oszczepisko oszczepu jego jako nawój tkacki, a grot oszczepu jego miał sześć set syklów żelaza, a niosący tarcz jego szedł przed nim. ⁸I stanąwszy wołał do hufów Izraelskich, i mówił im: Nacoście wyciągnęli z wojskiem ku potykaniu? izażem ja nie jest Filistyńczyk, a wy słudzy Saulowi? Obiećcież między sobą męża, a niech mi się stawi. ⁹Będzieli się mógł potkać ze mną, a zabije mię, będziemy waszymi niewolnikami; lecz jeżeli go ja przemogę, i zabiję go, wy będziecie naszymi niewolnikami, i służyć nam będziecie. Nadto rzekł Filistyńczyk: ¹⁰Jam dziś urągał hufom Izraelskim; dajcie mi męża, a niech czyni ze mną pojedynkiem. ¹¹A usłyszawszy Saul i wszystek Izrael te słowa Filistyńczyka, ulękli się, i strwożyli się bardzo. ¹²(A Dawid był synem męża Efratejczyka z Betlehem Juda, którego imię Isaj, który miał ośm synów, a ten był za dni Saulowych stary i podeszły w leciech. ¹³I poszli trzej synowie Isajego starsi za Saulem na wojnę; a imiona trzech synów jego, którzy poszli na wojnę, są te: Elijab pierworodny, a wtóry po nim Abinadab, a trzeci Samma; ¹⁴Lecz Dawid był najmłodszy; a tak trzej najstarsi poszli byli za Saulem.) ¹⁵Dawid tedy odchodził i wracał się od Saula, aby pasł trzody ojca swego w Betlehem. ¹⁶Ale Filistyńczyk wychadzał wstawając rano i wieczór, i stawał przez czterdzieści dni. ¹⁷I rzekł Isaj do Dawida, syna swego: Weźmij teraz braciom swym to efa prażma, i dziesięć chleba tego, a bież do obozu do braci swych. ¹⁸A tych dziesięć młodych serów doniesiesz rotmistrzowi; a bracią swą nawiedziwszy dowiesz się, jako się mają, i zastawę ich wydzwigniesz. ¹⁹A Saul, i oni, i wszyscy synowie Izraelscy leżeli w dolinie Ela, walcząc przeciwko Filistynom. ²⁰Wstawszy tedy Dawid rano na świtanie, a poruczywszy trzodę stróżowi, wziął to na się, i szedł, jako mu był rozkazał Isaj, i przyszedł do obozu; a wojsko wyszło było do szyku, i okrzyk uczyniło ku potykaniu. ²¹A już byli uszykowali Izraelczycy i Filistynowie wojsko przeciwko wojsku. ²²Przetoż zostawiwszy Dawid to, co przyniósł, i złożywszy to z siebie pod rękę stróża sprzętu żołnierskiego, biegał do wojska, a przyszedłszy przywitał się z bracią swoją w pokoju. ²³A gdy rozmawiał z nimi, oto mąż imieniem Golijat, Filistyńczyk z Get, występował między nie z wojska Filistyńskiego, i mówił oneż słowa, co słyszał i Dawid. ²⁴A wszyscy synowie Izraelscy ujrawszy onego męża, uciekali od oblicza jego, i bali się bardzo. ²⁵I mówili mężowie Izraelscy: A widzieliżecie tego męża, który wyszedł? Bo wyszedł, aby urągał Izraelowi, ale kto by go zabił, ubogaci go król bogactwami wielkimi, i córkę mu swoją da, a dom ojca jego uczyni wolnym w Izraelu. ²⁶Tedy Dawid rzekł do mężów, którzy z nim stali, mówiąc: Co dadzą mężowi, któryby zabił tego Filistyńczyka, a odjął pohańbienie od Izraela? Bo cóż to za Filistyńczyk nieobrzezany, że urąga wojskom Boga żyjącego? ²⁷I powiedział mu lud oneż słowa, mówiąc: To dadzą mężowi, który go zabije.

²⁸A gdy usłyszał Elijab, brat jego starszy, co mówił z onymi mężami, zapalił się gniewem Elijab na Dawida, i rzekł: Po coś tu przyszedł, a komuś poruczył onę trochę owiec na puszczy? znam ci ja pychę twoją, i złość serca twego, żeś przyszedł, abyś się przypatrywał bitwie. ²⁹Tedy rzekł Dawid: Cóżem teraz uczynił? Wszakiem tu na rozkazanie przyszedł. ³⁰I odwrócił się od niego ku drugiemu, i pytał się jako i przedtem; a odpowiedział mu lud tak jako i pierwej. ³¹I usłyszano słowa, które mówił Dawid, i opowiedziano je Saulowi, którego Saul wziął do siebie. ³²I mówił Dawid do Saula: Niech niczyje serce nie upada dla tego; sługa twój pójdzie, a będzie się bił z tym Filistynem. ³³Ale Saul rzekł do Dawida: Nie możesz ty iść przeciwko temu Filistynowi, abyś się z nim potykał, boś jest dzieciną, a on jest mężem walecznym od młodości swojej. ³⁴I odpowiedział Dawid Saulowi: Pasał sługa twój trzodę ojca swego, a gdy przychodził lew, i niedźwiedź, a porwał barana z stada, ³⁵Tedy go gonił, i biłem go, i wydierałem z paszczęki jego; a gdy się rzucał na mię, ułapiwszy go za gardło jego, tłukłem go, i zabijałem go. ³⁶I lwa i niedźwiedzia zabił sługa twój; tedy też będzie i ten Filistyńczyk nieobrzezany, jako jeden z tych, gdyż urągał wojskom Boga żyjącego. ³⁷Nadto rzekł Dawid: Pan, który mię wyrwał z mocy lwa, i z mocy niedźwiedzia, tenże mię wyrwie z rąk Filistyna tego. Tedy rzekł Saul do Dawida: Idź, a Pan niech będzie z tobą. ³⁸I ubrał Saul Dawida w szaty swe, i włożył przyłbicę miedzianą na głowę jego, a obluł go w pancerz. ³⁹Przypasał też Dawid miecz jego na szaty swoje, i kosztował, jeźliby mógł chodzić (bo przedtem tego nie doświadczał). Tedy rzekł Dawid do Saula: Nie mogę w tem chodzić, bom temu nie przywykł. I złożył to Dawid z siebie. ⁴⁰Ale wziął kij swój w rękę swoją, i obrał sobie pięć gładkich kamieni z potoku, i włożył je do naczynia pasterskiego, które miał, to jest do torby, a procę swoją niósł w rękach swoich, i przybliżył się ku Filistynowi. ⁴¹Szedł też Filistyńczyk, postępując i przybliżając się ku Dawidowi, i wyrostek, który niósł tarcz, przed nim. ⁴²A gdy spojrział Filistyńczyk i obaczył Dawida, lekce go sobie poważył, przeto, że był dzieciną, a lisowatym i pięknym na wejrzeniu. ⁴³Rzekł tedy Filistyńczyk do Dawida: Izalim ja pies, iż ty idziesz na mię z kijem? I przeklinał Filistyńczyk Dawida przez bogi swoje. ⁴⁴Nadto rzekł Filistyńczyk do Dawida: Pójdź do mnie, a dam cię twoje ptastwu powietrznemu i bestyjom polnym. ⁴⁵Tedy rzekł Dawid do Filistyna: Ty idziesz do mnie z mieczem i z oszczepem, i z tarczą, a ja idę do ciebie w imieniu Pana zastępów, Boga wojsk Izraelskich, któremuś urągał. ⁴⁶Dziś cię poda Pan w ręce moje, a zabiję cię, i odejmę głowę twoją od ciebie, a dam trupy wojska Filistyńskiego ptastwu powietrznemu, i bestyjom ziemskim; a pozna wszystka ziemia, że jest Bóg w Izraelu; ⁴⁷I dozna wszystko to zgromadzenie, że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan, gdyż Pańska jest walka, a poda was w ręce nasze. ⁴⁸I stało się, gdy powstał Filistyńczyk, i szedł, a przybliżał się przeciwko Dawidowi, że pospieszył i Dawid, a biegał na spotkanie

przeciwko Filistynowi: ⁴⁹A ściągnąwszy Dawid rękę swą do torby, wyjął z niej kamień, i cisnął z procy, a ugodził Filistyńczyka w czoło jego, tak iż utknął kamień w czole jego, i padł twarzą swą na ziemię. ⁵⁰A tak przemógł Dawid Filistyńczyka procą i kamieniem, a uderzywszy Filistyńczyka, zabił go, choć miecza nie miał Dawid w ręku. ⁵¹A przybieżawszy Dawid, stanął nad Filistyńczykiem, i wziął miecz jego, i dobył go z pochwy jego, i zabił go, i uciął nim głowę jego. A gdy ujrzeli Filistynowie, iż umarł mocarz ich, uciekli. ⁵²Powstawszy tedy mężowie Izraelscy i Judzcy, okrzyk uczynili i gonili Filistyny, aż kędy chodzą do doliny, i aż do bram Akkaronu, i padali ranni Filistynowie po drodze Saraim aż do Get i aż do Akkaronu. ⁵³A wróciwszy się synowie Izraelscy z pogoni Filistynów, rozchwycili obóz ich. ⁵⁴Potem wzięwszy Dawid głowę onego Filistyńczyka, przyniósł ją do Jeruzalemu, a zbroję jego włożył do namiotu swego. ⁵⁵A gdy widział Saul Dawida, wychodzącego przeciw Filistynowi, mówił do Abnera, hetmana wojska swego: Czyim jest synem ten młodzieniec? Abnerze! I odpowiedział Abner: Jako żywa dusza twoja, królu, żeć niewiem. ⁵⁶Tedy rzekł król: Pytaj, czyim jest synem ten młodzieniec. ⁵⁷A gdy się wracał Dawid, zabiwszy Filistyńczyka, tedy go wziął Abner, i przywiódł go przed Saula, a Dawid miał głowę Filistynową w rękach swych. ⁵⁸I rzekł do niego Saul: Czyjeś ty syn, młodzieńcze? I odpowiedział Dawid: Jestem syn sługi twego Isajego Betlehemyczyka.

18I stało się, gdy przestał mówić do Saula, że dusza Jonatanowa spoiła się z duszą Dwidową, i umiłował go Jonatan, jako duszę swoją. ²I wziął go Saul dnia onego, ani mu dopuścił, żeby się wracał do domu ojca swego. ³A tak uczynił Jonatan z Dawidem przymierze, bo go miłował jak duszę swoją. ⁴A zdjawszy z siebie Jonatan płaszcz, który miał na sobie, dał go Dawidowi, i szaty swe, aż do miecza swego, i aż do pasa swego rycerskiego. ⁵I wychadzał Dawid do wszystkiego, do czego go kolwiek posyłał Saul, a roztropnie się sprawował; i przełożył go Saul nad rycerstwem, i był wdzięcznym w oczach wszystkiego ludu, także i w oczach sług Saulowych. ⁶I stało się, gdy się wracali, a Dawid się też wracał od porażki Filistynów, że wyszły niewiasty ze wszystkich miast Izraelskich, śpiewając i grając przeciwko Saulowi królowi z bębnami, z weselem, i z gęśłami. ⁷A śpiewając na przemiany one niewiasty, grały i mówiły: Poraził Saul swój tysiąc, ale Dawid swoich dziesięć tysięcy. ⁸I rozgniewał się Saul bardzo, bo się nie podobały w oczach jego te słowa; i rzekł: Przywłaszczyli Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie przywłaszczyli tysiąc: a czegoż mu niedostaje, jedno królestwa? ⁹Przetoż Saul krzywo patrzył na Dawida od onegoż dnia i na potem. ¹⁰I stało się drugiego dnia, że przypadł Duch Boży zły na Saula, i prorokował w pośrodku domu, a Dawid grał ręką swoją dnia onego, jako i przedtem, a Saul miał włócznię w ręce swej. ¹¹I cisnął Saul włócznią, mówiąc: Przebiję Dawida aż ku ścianie; ale się uchylił Dawid przed nim

po dwa kroć. ¹²I bał się Saul Dawida, przeto że Pan był z nim, a od Saula odstąpił. ¹³I odprawił go Saul od siebie, a uczynił go hetmanem nad tysiącem, i wychadzał a wchadzał przed ludem. ¹⁴Owa Dawid we wszystkich drogach swych roztropnie się sprawował; bo Pan był z nim. ¹⁵Co gdy widział Saul, iż tak bardzo roztropnie sobie poczynął, bał się go. ¹⁶Ale wszystek Izrael i Juda miłował Dawida; bo on wychadzał i wchadzał przed nimi. ¹⁷I rzekł Saul do Dawida: Oto, córkę moję starszą Merob dam ci za żonę, jedno bądź mężem mocnym, i odprawuj wojny Pańskie; bo tak Saul sobie mówił: Niech nie będzie ręka moja na nim, ale niech będzie na nim ręka Filistynów. ¹⁸Tedy rzekł Dawid do Saula: Któżem ja? albo co za stan mój, albo co za dom ojca mego w Izraelu, żebym był zięciem królewskim? ¹⁹I stało się, gdy przyszedł czas, którego miała być dana Merob, córka Saulowa, Dawidowi, że ona dana jest Adryjelowi Meholatyckiemu za żonę. ²⁰Ale się rozmiłowała Michol, córka Saulowa, Dawida; co gdy powiedziano Saulowi, miło mu to było. ²¹I rzekł Saul: Dam mu ją, żeby mu była sidłem, a żeby była na nim ręka Filistynów. Przetoż rzekł Saul do Dawida: Po drugie będziesz zięciem moim dzisiaj. ²²Tedy rozkazał Saul sługom swoim: Rzeczcie do Dawida potajemnie, mówiąc: Oto, upodobał cię sobie król, i wszyscy słudzy jego miłują cię, a tak teraz bądź zięciem królewskim. ²³A gdy mówili słudzy Saulowi w uszy Dawidowe te słowa, odpowiedział Dawid: Czy się wam mała rzecz widzi, być zięciem królewskim, gdyżem ja jest mężem ubogim i podłym? ²⁴Tedy słudzy Saulowi oznajmili mu, mówiąc: Tak powiedział Dawid. ²⁵I rzekł Saul: Tak powiedzcie Dawidowi: Nie dbać król o wiano, tylko chce mieć sto nieobrzechek Filistyńskich, aby się stała pomsta nad nieprzyjaciołmi królewskimi; bo Saul myślał, jakoby Dawida podać w ręce Filistynom. ²⁶Tedy słudzy jego powiedzieli te słowa Dawidowi; i spodobało się to Dawidowi, aby został zięciem królewskim; a jeszcze się nie były wypełniły dni one. ²⁷Wstał tedy Dawid, i poszedł, on i mężowie jego, i zabił z Filistynów dwieście mężów, i przyniósł Dawid nieobrzechki ich, i oddano je spełna królowi, aby był zięciem królewskim. A tak dał mu Saul Michol, córkę swą za żonę. ²⁸A widząc Saul, i bacząc, że Pan był z Dawidem, a iż Michol, córka jego, miłowała go, ²⁹Tem więcej Saul obawiał się Dawida, i stał się Saul nieprzyjacielem Dawidowi po wszystkie dni. ³⁰I wpadały księżęta Filistyńskie do ziemi. A kiedykolwiek wpadały, roztropniej sobie poczynął Dawid nad wszystkie sługi Saulowe; przetoż sławne było imię jego bardzo.

19Tedy mówił Saul do Jonatana, syna swego, i do wszystkich sług swoich, aby zabili Dawida; ale Jonatan syn Saula, kochał się w Dawidzie bardzo. ²I oznajmił to Jonatan Dawidowi, mówiąc: Saul, ojciec mój, myśli cię zabić; przetoż teraz strzeż się proszę aż do zaranku, a zataisz się, i skryjesz się. ³A ja wynijdę, i stanę podług ojca mego na polu, gdzie ty będziesz, i będę mówił o tobie z ojcem moim,

a cokolwiek pobaczę, toć oznajmię. ⁴A tak mówił Jonatan o Dawidzie dobrze do Saula, ojca swego, i rzekł do niego: Niech nie grzeszy król przeciwko słudze swemu Dawidowi: boć nic nie winien, owszem sprawy jego były bardzo pożyteczne; ⁵Gdyż położył duszę swą w ręce swej, i zabił Filistyńczyka, i uczynił Pan wybawienie wielkie wszystkiemu Izraelowi. Coś widział, i uradowałeś się. Przeczżebyś tedy miał grzeszyć przeciw krwi niewinnej, chcąc zabić Dawida bez przyczyny? ⁶I usłuchał Saul słów Jonatanowych, i przysiął Saul: Jako żywy Pan, że nie umrze. ⁷A tak przyzwał Jonatan Dawida, i opowiedział mu Jonatan wszystkie one słowa; i przywiódł Jonatan Dawida do Saula, i był przed nim, jako i przedtem. ⁸I wszczęła się znowu wojna, a ciągnął Dawid, i walczył przeciwko Filistynom, i poraził je porażką wielką, i uciekli przed obliczem jego. ⁹Wtem Duch Pański zły przypadł na Saula, który w domu swym siedział, mając włócznią swoją w ręce swej, a Dawid grał ręką swą. ¹⁰I myślił Saul przebić Dawida włócznią aż ku ścianie: ale się uchylił przed Saulem, i uderzyła włócznia w ścianę, a Dawid uciekł, i uszedł onej nocy. ¹¹Potem posłał Saul posły do domu Dawidowego, aby nań strzegli, i zabili go rano. I oznajmiła to Dawidowi Michol, żona jego, mówiąc: Jeźliże nie ochronisz duszy twojej tej nocy, jutro zabity będziesz. ¹²Przetoż spuściła Michol Dawida oknem, który uszedłszy uciekł, i zachowany jest. ¹³A wzięwszy Michol obraz, położyła na łożu, a wezglówko z koziej skóry położyła pod głowę jego, i przykryła szatą. ¹⁴Tedy posłał Saul posły, aby porwali Dawida; ale rzekła: Choruje. ¹⁵Znowu posłał Saul posły, aby oglądali Dawida, mówiąc: Przyniescie go na łożu do mnie, abym go zabił. ¹⁶A gdy przyszli posłowie, oto obraz na łożu, a wezglówko z koziej skóry pod głowami jego. ¹⁷I rzekł Saul do Michol: Czemuś mię tak oszukała, a wypuściłaś nieprzyjaciela mego, aby uszedł? Tedy rzekła Michol Saulowi: Bo mi mówił, puść mię, inaczej zabiję cię. ¹⁸A tak Dawid uciekwszy uszedł, a przyszedł do Samuela, do Ramaty, i oznajmił mu wszystko, co mu czynił Saul. Poszedł tedy on i Samuel, a mieszkali w Najot. ¹⁹I oznajmiono Saulowi, mówiąc: Oto Dawid jest w Najot w Ramacie. ²⁰Tedy posłał Saul posły, aby pojмали Dawida; którzy gdy ujrzeli gromadę proroków prorokujących, i Samuela stojącego, a przełożonego nad nimi, przyszedł i na posły Saulowe Duch Boży, a prorokowali i oni. ²¹Co gdy oznajmiono Saulowi, posłał inne posły, a prorokowali oni. Znowu tedy Saul posłał i trzecie posły, lecz prorokowali i ci. ²²Potem szedł i sam do Ramaty, i przyszedł aż do studni wielkiej, która jest w Sokot, i pytał się a mówił: Gdzie jest Samuel i Dawid? i powiedziano mu: Oto są w Najot w Ramacie. ²³I szedł tam do Najot w Ramacie, a przyszedł też nań Duch Boży; a tak idąc dalej prorokował, aż przyszedł do Najot w Ramacie. ²⁴I zewlekl też sam szaty swoje, a prorokował i on przed Samuelem, a padłszy leżał nagim przez on cały dzień i przez całą noc; stądże weszło w przypowieść: Aż i Saul między prorokami?

20Ale Dawid uciekwszy z Najotu, który jest w Ramacie, przyszedł, i mówił przed Jonatanem, cóżem uczynił? co za nieprawość moja? i co za grzech mój przeciw ojcu twemu, że szuka duszy mojej? ²Który mu odpowiedział: Boże uchowaj! nie umrzesz; oto nie czyni ojciec mój nic wielkiego albo małego, aż mi pierwej oznajmi; azażby taić miał ojciec mój przedemną i tego? Nie uczyni tego. ³A nadto przysiął Dawid, rzekłszy: Wie zaiste ojciec twój, że znalazł łaskę w oczach twoich, i myśli: Niech o tem niewie Jonatan, by się śnać nie frasował; i owszem jako żywy Pan, żywa i dusza twoja, że tylko krok jeden jest między mną, i między śmiercią. ⁴I odpowiedział Jonatan Dawidowi: Co mi kolwiek rzecze dusza twoja, uczynię. ⁵Tedy rzekł Dawid do Jonatana: Oto, nów miesiąca jutro, a jam zwykł siadać z królem przy stole; puść mię tedy, że się skryję na polu aż do wieczora trzeciego dnia. ⁶A jeźliby się pilnie pytał o mnie ojciec twój, rzeczesz: Prosił mię bardzo Dawid, aby szedł do Betlehem, miasta swego; bo tam ofiarę uroczystą ma sprawować wszystka rodzina jego. ⁷Jeźli tak rzecze: Dobrze, pokój będzie słudze twemu; ale jeźli się rozgniewa, wiedz, iż się dopełniła złość jego. ⁸Przetoż uczyni miłosierdzie nad sługą twoim, gdyżżeś w przymierze Pańskie przywiódł z sobą sługę twego; a jeźli we mnie jest nieprawość, ty mię zabij; a do ojca twego przeczbyś mię miał wodzić? ⁹I rzekł Jonatan: Boże cię tego uchowaj; bo jeźli się pewnie dowiem, że się dopełniła złość ojca mego, aby przyszła przeciw tobie, izalibym ci tego nie oznajmił? ¹⁰I rzekł Dawid do Jonatana: Któż mi oznajmi, jeźliżec co odpowie ojciec twój przykrego? ¹¹Odpowiedział Jonatan Dawidowi: Pójdź, a wynijdźmy na pole. I wyszli obaj na pole. ¹²Tedy rzekł Jonatan do Dawida; Pan, Bóg Izraelski, (skoro się wywiem o woli ojca mego o tym czasie jutro, albo dnia trzeciego, a będzie co dobrego o Dawidzie, a jeźli zarazem nie poślę do ciebie, i nie oznajmię,) ¹³To niech uczyni Pan, Bóg Izraelski, mówię, Jonatanowi, i to niech przyczyni. A jeźliżec będzie chciał ojciec mój przywieść złe na cię, i toć objawię, i puszczę cię, abys szedł w pokoju, a niech będzie Pan z tobą, jako był z ojcem moim. ¹⁴Także i ty, będąci żywi, i ty mówię uczynisz ze mną miłosierdzie Pańskie, a choćbym i umarł, ¹⁵Przecię nie oddalisz miłosierdzia twego od domu mego aż na wieki, ani gdy wykorzystani Pan nieprzyjacioły Dawidowe wszystkie z ziemi. ¹⁶I uczynił Jonatan przymierze z domem Dawidowym, mówiąc: Niech tego szuka Pan z ręki nieprzyjaciół Dawidowych. ¹⁷Nadto jeszcze Jonatan przysiął Dawidowi przez miłość, którą go miłował; bo jako miłował duszę swoją, tak go też miłował. ¹⁸I rzekł do niego Jonatan: Jutro nów miesiąca, a będą się pytać o tobie, ponieważ próżne będzie miejsce twoje. ¹⁹Przetoż przez trzy dni będziesz się ukrywał, i zstąpisz prędko, a przyjdiesz na miejsce, gdzieś się był ukrył, gdy była sprawa o tobie, a będziesz siedział u kamienia Ezel. ²⁰A ja wystrzelę trzy strzały po bok jego, zmierzając sobie do celu. ²¹A potem poślę chłopca, mówiąc mu: Idź, najdzij strzały. A jeźli rzekę chłopcu: Owo strza-

ły za tobą sam bliżej, przynieś je, tedy przyjdź; bo masz pokój, i nie stanieć się nic złego, jako żywy Pan. ²²Ale jeżeli rzekę chłopcu: Oto strzały przed tobą tam dalej; idź, bo cię wypuścił Pan. ²³A tego, o czemeśmy mówili ja i ty, tego Pan świadkiem będzie między mną a między tobą aż na wieki. ²⁴A tak skrył się Dawid w polu. A gdy przyszedł nów miesiąca, siadł król do stołu, aby jadł. ²⁵A gdy usiadł król na stolicy swojej według zwyczaju, na stolicy przy ścianie, powstał Jonatan; i siadł Abner podle Saula, a zostało próżne miejsce Dawidowe. ²⁶Lecz nie rzekł Saul nic onego dnia, bo myślał: Przydało mu się podobno coś, lub jest czystym lub nieczystym. ²⁷A gdy było nazajutrz dnia wtórego po nowiu miesiąca, było zaś próżne miejsce Dawidowe. I rzekł Saul do Jonatana, syna swego: Czemuż nie przyszedł syn Isajego, ani wczoraj, ani dziś do stołu? ²⁸Odpowiedział Jonatan Saulowi: Usilnie mię prosił Dawid, aby szedł do Betlehem; ²⁹I mówił: Puść mię proszę, bo sprawuje ofiarę rodzina nasza w mieście; tamże mię wezwał brat mój. A tak teraz jeżeli znalazł łaskę w oczach twoich, pójdę proszę, i oglądam bracią moję; dla tegoć nie przyszedł do stołu królewskiego. ³⁰I zapalił się gniewem Saul na Jonatana, i rzekł mu: Synu złośliwy, a upornej matki, azaż nie wiem, iżeś sobie obrał syna Isajego, ku zelżywości twojej, i ku pohąnieniu i sromocie matki twojej? ³¹Bo po wszystkie dni, których syn Isajego będzie żył na ziemi, nie będziesz umocniony, ty i królestwo twoje; a tak teraz pošlij, a przywiedź go do mnie, bo jest godzin śmierci. ³²Tedy odpowiedział Jonatan Saulowi, ojcu swemu, i rzekł do niego: Przecz ma umrzeć? cóż uczynił? ³³I cisnął Saul włócznią na niego, aby go przebił. Tedy poznał Jonatan, że koniecznie ojciec jego umyślił zabić Dawida. ³⁴I wstał Jonatan od stołu z wielkim gniewem, i nie jadł dnia wtórego po nowiu miesiąca chleba; bo się zafrasował o Dawida, a iż go zelżył ojciec jego. ³⁵A rano wyszedł Jonatan na pole według czasu postanowionego z Dawidem, i chłopiec mały z nim. ³⁶I rzekł do chłopca swego: Bieź, szukaj prędko strzał, które ja wystrzelę. Tedy chłopiec biegał; a on wystrzelił strzały dalej przedeń. ³⁷A gdy przyszedł chłopiec aż na miejsce strzały, którą był wystrzelił Jonatan, zawołał Jonatan za chłopcem, i rzekł: Azaż strzała nie jest za tobą tam dalej? ³⁸I wołał Jonatan za chłopcem: Spiesz się co najrychlej, nie stój. Tedy zebrawszy chłopiec Jonatana strzały, przyszedł do pana swego. ³⁹(Ale chłopiec nic nie wiedział, tylko Jonatan i Dawid wiedzieli, co się działo.) ⁴⁰I dał Jonatan oręż swój chłopcu, który z nim był, i rzekł mu: Idź, odnieś do miasta. ⁴¹A gdy odszedł chłopiec, Dawid wstał od strony południowej, i upadłszy twarzą swoją na ziemię, uklonił się po trzy kroć, i pocałowałwszy jeden drugiego, płakali pospołu; ale Dawid obficie. ⁴²I rzekł Jonatan do Dawida: Idź w pokoju; a to, cośmy sobie obaj przysięgli przez imię Pańskie, mówiąc: Pan niech będzie między mną i między tobą, i między nasieniem mojem, i między nasieniem twojem świadkiem aż na wieki, trzymać będziemy. A tak wstawszy Dawid odszedł, a Jonatan

wszedł do miasta.

21 Potem, przyszedł Dawid do Noby do Achimelecha kapłana, a zlekłszy się Achimelech wyszedł przeciwko Dawidowi, i rzekł mu: Przeczżeś ty sam, a niemasz nikogo z tobą? ²I odpowiedział Dawid Achimelechowi kapłanowi: Rozkazał mi król nieco, i rzekł do mnie: Niech nikt nie wie tego, po co cię posyłam, i com ci zlecił, przetożem sługi zostawił na pewnym miejscu. ³A tak teraz maszli co przy rękach twoich, aby z pięcioro chleba, daj do ręki mojej, albo cokolwiek znajdziesz. ⁴I odpowiedział kapłan Dawidowi, i rzekł: Nie mam chleba pospolitego przy ręce mojej, tylko chleb poświęcony; jeżeli się tylko wstrzymali słudzy od niewiast. ⁵Tedy odpowiedział Dawid kapłanowi, i rzekł mu: Zaiste niewiasty oddalone były od nas od wczorajszego i dziś trzeciego dnia, gdym wyszedł; przetoż były naczynia sług święte. Ale jeżeli ta droga zmazana jest, wszakże i ta dzisiaj poświęcona będzie w naczyniach. ⁶A tak dał mu kapłan chleby poświęcone; albowiem nie było tam chleba, tylko chleby pokładne, które były odjęte od obliczności Pańskiej, aby położono chleby ciepłe onegoż dnia, którego one odjęte były. ⁷A był tam mąż z sług Saulowych onego dnia, zabawiony przed Panem, którego imię Doeg, Edomczyk, najmoźniejszy z pasterzy, które miał Saul. ⁸I rzekł Dawid do Achimelecha: A niemaszże tu przy ręce swej włóczni, albo miecza? bom ani miecza mego, ani żadnej broni mojej nie wziął w rękę moję, gdyż słowo królewskie przynaglało. ⁹Tedy rzekł kapłan: Miecz Golijata Filistyńczyka, któregoś zabił w dolinie Ela, oto jest uwiniony w sukno za efodem; jeżeli ten chcesz sobie wziąć, weźmij; bo tu inszego niemasz oprócz tego. I rzekł Dawid: Niemasz podobnego temu, daj mi go. ¹⁰A tak wstał Dawid, i uciekł dnia onego przed Saulem, i przyszedł do Achisa, króla Getskiego. ¹¹Tedy rzekli słudzy Achisowi do niego: Izali nie ten jest Dawid, król ziemi? Izali nie temu śpiewano w hufcach, mówiąc: Poraził Saul swój tysiąc, a Dawid swoich dziesięć tysięcy? ¹²I złożył Dawid słowa te do serca swego, a bał się bardzo Achisa, króla Getskiego. ¹³Przetoż zmienił obyczaje swoje przed oczyma ich, a czynił się szalonym w rękach ich, i kreślił na drzwiach bramy, i puszczał śliny na brodę swoją. ¹⁴Tedy rzekł Achis do sług swoich: Otoście widzieli człowieka szalonego, czemużeście go przywiedli do mnie? ¹⁵Nie dostawa mi szalonych, żeście przywiedli tego, aby szalał przedemną? tenże ma wnijsć do domu mego?

22 Potem wyszedł Dawid stamtąd, i uszedł do jaskini Adullam. Co gdy usłyszeli bracia jego i wszystek dom jego, przyszli tam do niego. ²I zebrali się do niego wszyscy, którzy byli utrapieni, i wszyscy, którzy byli dłużni, i wszyscy, którzykolwiek byli w gorzkości serca, i był nad nimi książęciem, a było z nim około czterech set mężów. ³I poszedł Dawid stamtąd do Masfa Moabskiego, i rzekł do króla Moabskiego: Niech się przeprowadzi proszę ojciec mój, i matka moja, aby mieszkali z wami, aż się dowiem

co uczyni Bóg ze mną. ⁴A tak przywiódł je przed króla Moabskiego; i mieszkali z nim po wszystkie dni, których był Dawid na onym zamku. ⁵Rzekł potem Gad prorok do Dawida: Nie mieszkać więcej na tym zamku; idź, a wróć się do ziemi Judzkiej. Tedy poszedł Dawid, a przyszedł do lasu Haret. ⁶A usłyszawszy Saul, że się pojawił Dawid, i mężowie, którzy byli z nim, (bo Saul mieszkał w Gabaa pod gajem w Ramacie, mając włócznię swoją w rękach swych, a wszyscy słudzy jego stali przed nim). ⁷Rzekł tedy Saul do sług swych, którzy stali przed nim: Słuchajcie proszę synowie Jemini: Izaż wam wszystkim da syn Isajego role i winnice, a wszystkich was poczyni półkownikami i rotmistrzami. ⁸Żeście się sprzysięgli wy wszyscy przeciwko mnie, a niemasz ktoby mi objawił? gdyż się zbuntował i syn mój z synem Isajego, a niemasz ktoby się mnie uzałił między wami, a oznajmił mi, iż podburzył syn mój sługę mego przeciwko mnie, aby czyhał na mię, jako się to dziś okazuje. ⁹Tedy odpowiedział Doeg Edomczyk, który też stał z sługami Saulowymi, i rzekł: Widziałem syna Isajego, gdy przyszedł do Noby, do Achimelecha, syna Achitobowego. ¹⁰Który się ón radził Pana, i dał mu żywności, dał mu też i miecz Golijata Filistyńczyka. ¹¹A tak posłał król, aby przyzwano Achimelecha, syna Achitobowego, kapłana, i wszystkiego domu ojca jego kapłanów, którzy byli w Nobe. I przyszedli oni wszyscy do króla. ¹²Tedy rzekł Saul: Słuchaj teraz synu Achitoba; a on rzekł: Owom ja panie mój. ¹³I rzekł do niego Saul: Czemuście się sprzysięgli przeciwko mnie, ty i syn Isajego, gdyś mu dał chleb i miecz, a radziłeś się ón Boga, aby powstał przeciwko mnie, czyhając na mię, jako się to dziś okazuje? ¹⁴I odpowiedział Achimelech królowi, a rzekł: I któż jest tak wierny między wszystkimi sługami twoimi, jako Dawid, który jest i zięciem królewskim i idzie za rozkazaniem twojem, a jest zacnym w domu twoim? ¹⁵Azaż dziś począłem się ón radzić Boga? Uchowaj mię Boże! Niech nie wkłada król na sługę twego nic takiego, ani na wszystek dom ojca mego; bo nie wiedział sługa twój o tem wszystkim najmniejszej rzeczy. ¹⁶I rzekł król: Śmiercią umrzesz Achimelechu, ty i wszystek dom ojca twego. ¹⁷Przytem rzekł król sługom, którzy stali przed nim: Obróćcie się, a pobijcie kapłany Pańskie; bo też ręka ich jest z Dawidem, gdyż wiedząc, że on uciekał, nie oznajmili mi. Ale słudzy królewscy nie chcieli podnieść ręki swej, ani się rzucić na kapłany Pańskie. ¹⁸Przetoż rzekł król do Doega: Obróć się ty, a rzuć się na kapłany. A tak obróciwszy się Doeg Edomczyk, rzucił się na kapłany, i zabił onegoż dnia osmdziesiąt i pięć mężów, którzy nosili efod lniane. ¹⁹Nobe też miasto kapłańskie wysiekl ostrzem miecza, od męża aż do niewiasty, od małego aż do ssącego, i woły, i osły, i owce wysiekl ostrzem miecza. ²⁰Uszedł tylko syn jeden Achimelecha, syna Achitobowego; a imię jego Abijatar; i uciekł do Dawida. ²¹Tedy oznajmił Abijatar Dawidowi, że pobił Saul kapłany Pańskie. ²²I rzekł Dawid do Abijatara: Wiedziałem onegoż dnia, gdyż tam był Doeg Edomczyk, że pewnie oznajmić

miał Saulowi: Jam jest przyczyną śmierci wszystkich dusz domu ojca twego. ²³Zostańże przy mnie, nie bój się; bo ktoby szukał duszy mojej, będzie szukał duszy twojej; ale ty będziesz schroniony przy mnie.

23Tedy powiedziano Dawidowi, mówiąc: Oto, Filistynowie dobywają Ceili, i plondrują gumna. ²I radził się Dawid Pana, mówiąc: Mamli iść, a uderzyć na te Filistyny? I odpowiedział Pan Dawidowi: Idź, a porazisz Filistyny, i wybawisz Ceile. ³Tedy rzekli mężowie Dawidowi do niego: Oto my tu w Judzkiej ziemi boimy się, jakoż daleko więcej, jeśli pójdziemy do Ceili przeciw wojskom Filistyńskim. ⁴I pytał się jeszcze powtóre Dawid Pana. A odpowiedział mu Pan, mówiąc: Wstaw się idź do Ceili; bo ja dam Filistyny w ręce twoje. ⁵Poszedł tedy Dawid i mężowie jego do Ceili, i walczyl z Filistynami, i zabrał bydła ich, i poraził ich porażką wielką, i wybawił Dawid obywatela Ceili. ⁶I stało się, gdy uciekał Abijatar, syn Achimelecha, do Dawida do Ceili, że się dostał efod w rękę jego. ⁷Potem powiedziano Saulowi, iż Dawid przyszedł do Ceili. Tedy rzekł Saul: Dał go Bóg w ręce moje; bo się zawarł, wszedłszy do miasta, w którym są bramy i zamki. ⁸A tak zebrał Saul wszystek lud, aby szedł na wojnę do Ceili, i obległ Dawida, i męża jego. ⁹Co gdy wzwiędział Dawid, iż Saul potajemnie przeciw niemu myślał wszystko złe, tedy rzekł do Abijatara kapłana: Włóż na się efod. ¹⁰I rzekł Dawid: Panie, Boże Izraelski, za pewne słyszał sługa twój, że Saul chce przyjść do Ceili, aby miasto zburzył dla mnie; ¹¹Wydadzali mnie starsi miasta Ceili w ręce jego? przyjdzieli też Saul, jako słyszał sługa twój? Panie, Boże Izraelski, oznajmij proszę słudze twemu. I odpowiedział Pan: Przyjdzie. ¹²Nadto rzekł Dawid: Wydadzali starsi z Ceili mnie i męża moje w ręce Saulowe? I odpowiedział Pan: Wydadzą. ¹³Wstał tedy Dawid i mężowie jego około sześciu set mężów, i wyszli z Ceili, a uchodzili kędy mogli. A gdy oznajmiono Saulowi, że uszedł Dawid z Ceili, tedy zaniechał wyciągnięcia. ¹⁴I mieszkał Dawid na puszczy w miejscach obronnych, a został na górze w puszczy Zyf. I szukał go Saul po wszystkie dni; lecz nie podał go Bóg w ręce jego. ¹⁵A widząc Dawid, że wyszedł Saul, aby szukał duszę jego, został Dawid na puszczy Zyf w lesie. ¹⁶Wtedy wstał Jonatan, syn Saula, i szedł do Dawida do lasu, i posilił rękę jego w Bogu, ¹⁷Mówiąc do niego: Nie bój się, bo cię nie znajdzie ręka Saula, ojca mego; a ty będziesz królował nad Izraelem, ja zaś będę wtórym po tobie; wszak i Saul, ojciec mój, wie o tem. ¹⁸I uczynili obaj z sobą przymierze przed Panem; i został Dawid w lesie, ale Jonatan wrócił się do domu ojca swego. ¹⁹Tedy przyszli Zyfejczycy do Saula do Gabaa, powiadając: Azaż Dawid nie kryje się u nas po miejscach obronnych w lesie na pagórku Hachila, który jest po prawej stronie Jesymona? ²⁰Przetoż teraz według wszystkiej żądności duszy twojej, królu, zejdz co najrychlej, a my się postaramy, że go wydamy w ręce królewskie. ²¹Tedy rzekł Saul: Błogosławieniście wy od Pana, żeście się mnie uzałili. ²²Idźcież

proszę, a starajcie się tem pilniej; wywiedzcie się, a wyspiegujcie to miejsce jego, gdzie się obraca. Kto go tam widział? bo mi powiadano, że sobie bardzo chytrze postępuje. ²³Wypatrzcież tedy, a obaczcie wszystkie te miejsca skryte, w których się ukrywa; potem wróćcie się do mnie z czem pewnem, i pójdź z wami; a będzieli w ziemi, tedy go będę szukał po wszystkich tysiącach Judzkich. ²⁴Wstali tedy, i poszli do Zyf przed Saulem; ale Dawid i mężowie jego byli na puszczy Maon, w polach po prawej stronie Jesymon. ²⁵Bo gdy wyszedł Saul, i mężowie jego, szukać go, oznajmiono Dawidowi, który zstąpił z skały, i mieszkał na puszczy Maon. Co usłyszawszy Saul, gonił Dawida aż na puszczy Maon. ²⁶I szedł Saul po jednej stronie góry, a Dawid i mężowie jego po drugiej stronie góry. I spieszył się Dawid, aby mógł ująć przed Saulem; bo Saul i lud jego obaczali Dawida i mężów jego, aby je pojmali. ²⁷Wtem poseł przybieżał do Saula, mówiąc: Pospiesz się, a pójdź; albowiem Filistynowie wtargnęli w ziemię. ²⁸Przetoż wrócił się Saul od pogoni za Dawidem, a ciągnął przeciw Filistynom; dla tego nazwali miejsce ono Sela Hammalekot.

24 tak wyciągnął stamtąd Dawid, i mieszkał na miejscach obronnych Engaddy. ²I stało się, gdy się wrócił Saul z pogoni za Filistynami, powiedziano mu, mówiąc: Oto, Dawid jest na puszczy Engaddy. ³Wziąwszy tedy Saul trzy tysiące mężów przebranych z wszystkiego Izraela, poszedł szukać Dawida i mężów jego, po wierzchu skał kóz dzikich. ⁴I przyszedł ku oborom owczym, które były podległe drogi, kędy była jaskinia; do której wszedł Saul na potrzebę przyrodzoną, a Dawid i mężowie jego siedzieli po stronach jaskini. ⁵I rzekli mężowie Dawidowi do niego: Oto dzień, o którym ci powiedział Pan: Oto Ja dawam nieprzyjaciela twego w ręce twoje, a uczynisz mu, jako się będzie podobało w oczach twoich. Wstał tedy Dawid, i urznął po cichu kraj płaszcza Saulowego. ⁶I stało się, że uderzyło Dawida serce jego, przeto że urznął kraj płaszcza Saulowego. ⁷I rzekł do mężów swoich: Uchowaj mię tego Panie, żebym to uczynić miał panu memu, pomazańcowi Pańskiemu, żebym miał ściągnąć nań rękę moją, ponieważ jest pomazańcem Pańskim. ⁸I przełomil Dawid mężów swe słowy, a nie dopuścił im powstać przeciwko Saulowi; zatem Saul wstawszy z jaskini, poszedł w drogę. ⁹Potem też Dawid wstał, i wyszedł z jaskini, a zawołał za Saulem, mówiąc: Królu, Panie mój! Tedy się obejrzał Saul nazad, a Dawid schyliwszy się twarzą ku ziemi, pokłonił się. ¹⁰I rzekł Dawid do Saula: Czemu słuchasz powieści ludzi mówiących: Otóż Dawid szuka twego złego: ¹¹Oto, dnia tego widzą oczy twoje, że cię był podał Pan w ręce moje w jaskini, i mówiono mi, abym cię zabił; alem ci sfolgował, i rzekłem: Nie ściągnę ręki mojej na pana mego; bo jest pomazańcem Pańskim. ¹²Oto, ojciec mój, obacz a oglądaj kraj płaszcza twego w ręce mojej, że gdym urznął kraj płaszcza twego, nie zabiłem cię. Poznaj a obacz, że niemasz w ręce mojej złości i nieprawości, anim zgrzeszył przeciwko tobie: a ty godzisz na duszę moją,

abyś mi ją odjął. ¹³Niech rozsądzi Pan między mną i między tobą, a niech się zemści Pan krzywdy mojej nad tobą; lecz ręka moja nie będzie na tobie. ¹⁴Jako mówi przypowieść starodawna: Od niezbożnych wynijdzie niezbożność; przetoż ręka moja nie będzie na tobie. ¹⁵Za kimże wżdy wyszedł król Izraelski? kogóż gonisz? psa zdechłego? pchłę jedną? ¹⁶Niechże będzie Pan sędzią, a niech rozsądzi między mną i między tobą, a niech obaczy i rozejmie przą moją, a niech mię wyswobodzi z ręki twojej. ¹⁷A gdy przestał Dawid mówić słów tych do Saula, rzekł Saul: A twójże to głos, synu mój Dawidzie? I podniósłszy Saul głos swój, płakał. ¹⁸I rzekł do Dawida: Sprawiedliwszy ty niżli ja: bo tyś mnie oddał dobrem, a jam tobie oddał złem. ¹⁹Tyś zaiste okazał dzisiaj, żeś mi uczynił dobre; bo choć mię podał Pan w ręce twoje, przecięś mię nie zabił. ²⁰Izaak znalazłszy kto nieprzyjaciela swego, wypuści go na drogę dobrą? niechajże Pan dobrem odda za to, coś mi dziś uczynił. ²¹A teraz oto wiem, że zapewne będziesz królował, a ostoi się w ręce twojej królestwo Izraelskie. ²²Przetoż proszę, przysiąż mi przez Pana, że nie wygubisz nasienia mego po mnie, i nie wytracisz imienia mego z domu ojca mego. A tak przysiągł Dawid Saulowi. I odszedł Saul do domu swego, a Dawid i mężowie jego poszli na miejsca obronne.

25 W tem umarł Samuel. A zebrawszy się wszyscy Izraelczycy, płakali go, i pogrzebli go w domu jego w Ramacie. Tedy wstawszy Dawid, poszedł na puszczy Faran. ²A był niektóry mąż w Maon, który miał majątność na Karmelu; a on mąż był możny bardzo, mając owiec trzy tysiące, a tysiąc kóz; i trafiło się, że strzygł owce swoje na Karmelu. ³A było imię męża onego Nabal, a imię żony jego Abigail, która niewiasta była mądra, i piękna; ale mąż jej był nieużyty i złych postępów, a był narodu Kalebowego. ⁴A usłyszawszy Dawid na puszczy, iż Nabal strzygł owce swoje, ⁵Posłał dziesięciu sług, i rzekł im: Idźcie do Karmelu, a przyszedłszy do Nabala, pozdrowcie go imieniem mojem spokojnie, ⁶A mówcie tak: Żyj, a niech będzie tobie pokój, i domowi twemu pokój, i wszystkiemu, co masz, pokój! ⁷A teraz słyszałem, że masz te, coć owce strzygą; a pasterze twoi bywali z nami, niebyliśmy im przykrymi, i nic im nie zginęło po wszystkie dni, których byli w Karmelu; ⁸Spytaj sług twoich, a powiedzą. Przetoż niech znajdą słudzy łaskę w oczach twoich, gdyżśmy w dobry dzień przyszli; daj proszę cokolwiek znajdzie ręka twoja, sługom twoim, i synowi twemu Dawidowi. ⁹A tak przyszli słudzy Dawidowi, i mówili do Nabala wszystkie one słowa imieniem Dawidowem, i przestali. ¹⁰A odpowiadając Nabal sługom Dawidowym, rzekł: Cóż jest Dawid? a co zacz syn Isajego? dziś się namnożyło sług, którzy uciekają od panów swoich. ¹¹I wezmęz ja chleb mój, i wodę moją, i mięsa bydła mego, którem pobili dla tych, którzy strzygą owce moje, a dam mężom, których nie znam, skąd są? ¹²A obróciwszy się słudzy Dawidowi w drogę swoją, wrócili się, i przyszli a powiedzieli mu wszystkie te słowa. ¹³Tedy rzekł Dawid

mężom swym: Przypaszcie każdy miecz swój; przypasał też i Dawid miecz swój, i szło za Dawidem około czterech set mężów, a dwieście zostało przy rzeczach. ¹⁴Ale Abigaili, żonie Nabalowej, oznajmił to jeden czeladnik z sług Nabalowych, mówiąc: Oto przysłał Dawid posły z puszczy, aby błogosławili Panu naszemu, lecz on je sfukał. ¹⁵A mężowie ci dobrzy nam byli bardzo, i nie przykrzyli się nam; nic nam nie zginęło po wszystkie dni, pókiśmy z nimi chodzili, będąc na polu; ¹⁶Miasto muru byli nam, tak w nocy jako we dnie, po wszystkie dni, pókiśmy przy nich trzody paśli. ¹⁷Przetoż teraz obacz, a rozmyśl się, co masz czynić; boć już gotowe nieszczęście na pana naszego, i na wszystek dom jego; lecz on jest człowiekiem niezbożnym, że z nim trudno mówić. ¹⁸Pospieszyła się tedy Abigail, i wzięła dwieście chleba, i dwie łagwi wina, i pięć owiec oprawnych, i pięć miar prażma, i sto wiązanek rodzynek, i dwieście funtów fig, a włożyła to na osły; ¹⁹I rzekła sługom swoim: Idźcie przedemną, a ja pojedę za wami; ale mężowi swemu Nabalowi nie oznajmiła. ²⁰I stało się, że jadąc na osle, i zjeżdżając głębią góry, oto też Dawid i mężowie jego zjeżdżali przeciwko niej, i spotkała się z nimi. ²¹(A Dawid był rzekł: Zaprawdę darmo strzegł wszystkiego, co ten miał na puszczy, że nic nie zginęło ze wszystkiego, co ma; bo mi oddał złem za dobre. ²²To niech uczyni Bóg nieprzyjaciółom Dawidowym, i to niech przyczyni, jeżeli co do zarania zostawię ze wszystkiego co ma, aż do najmniejszego szczęścia). ²³Tedy ujrawszy Abigail Dawida, pospieszyła się, i zsiadła z osła, i upadła przed Dawidem na oblicze swoje, i ukloniła się aż do ziemi; ²⁴A upadłszy do nóg jego, mówiła: Niech będzie na mnie, panie mój, ta nieprawość, a niech mówi prosię służebnica twoja do uszu twoich, i posłuchaj słów służebnicy twojej. ²⁵Niech się prosię nie obraża pan mój na mężą tego bezbożnego Nabala, gdyż według imienia swego takim jest. Nabal jest imię jego, i głupstwo jest przy nim; alemci ja służebnica twoja nie widziała sług pana mego, któreś był posłał. ²⁶Przetoż teraz panie mój, jako żywy Pan, jako żywa i dusza twoja, że cię zawściągnął Pan, abyś nie szedł na rozlanie krwi, i żeby się nie mściła ręka twoja; a teraz niech będą jako Nabal nieprzyjaciele twoi, i którzy szukają złego panu memu. ²⁷Teraz tedy to błogosławieństwo, które przyniosła służebnica twoja panu swemu, niech będzie dane sługom, którzy chodzą za panem moim. ²⁸Przepuść prosię występku służebnicy twojej, gdyż zapewne uczyni Pan panu memu dom trwały, ponieważ walki Pańskie pan mój odprawuje, a złość nie jest znaleziona w tobie aż dotąd. ²⁹A choćby powstał człowiek, coby cię prześladował, i szukał duszy twojej, tedy będzie dusza pana mego zachowana w wiązance żywiących u Pana, Boga twego; lecz duszę nieprzyjaciół twoich Bóg jako z procy wyrzuci. ³⁰A gdy uczyni Pan panu memu wszystko, co mówił dobrego o tobie, a zlecić, abyś był wodzem nad Izraelem: ³¹Tedyć nie będzie to ku zachwianiu, ani ku urazie serca pana mego, jako gdyby rozlał krew niewinną, i gdyby się sam pomścił pan mój. Gdy tedy dobrze uczyni Pan panu memu,

wspomnisz na służebnicę twoją. ³²I rzekł Dawid do Abigaili: Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, który cię dziś posłał przeciwko mnie. ³³Błogosławiona wymowa twoja, i błogosławionaś ty, któraś mię zawściągnęła dzisiaj, żem nie szedł na rozlanie krwi, a żem się sam nie mścił krzywdy swojej. ³⁴A zaprawdę, jako żywy Pan, Bóg Izraelski, który mię zawściągnął, abym ci nic złego nie uczynił: bo gdybyś się była nie pospieszyła, a nie zajechała mi drogi, nie zostałyby było Nabalowi aż do świtania, i najmniejszego szczęścia. ³⁵A tak przyjął Dawid z ręki jej, co mu była przyniosła, i rzekł do niej: Idź w pokoju do domu twego: otom usłuchał głosu twego, i przyjąłem cię łaskawie. ³⁶Tedy się wróciła Abigail do Nabala; a on miał ucztę w domu swoim, jako ucztę królewską, a serce Nabalowe było wesole w nim, a był pijany bardzo; i nie oznajmiła mu najmniejszej rzeczy aż do poranku. ³⁷Ale nazajutrz, gdy wytrzeźwiał Nabal z wina, oznajmiła mu żona jego te rzeczy: i zmartwiało w nim serce jego, i stał się jako kamień. ³⁸A gdy wyszło jakoby dziesięć dni, uderzył Pan Nabala, i umarł. ³⁹A usłyszawszy Dawid, iż umarł Nabal, rzekł: Błogosławiony Pan, który się pomścił pohańbienia mego nad Nabalem, a sługę swego zatrzymał od złego, a złość Nabalową obrócił Pan na głowę jego. Tedy posłał Dawid wskazując do Abigaili, że ją sobie chce wziąć za żonę. ⁴⁰I przyszedłszy Dawidowi do Abigaili do Karmelu, i rzekł do niej, mówiąc: Dawid posłał nas do ciebie, aby cię sobie wziął za żonę. ⁴¹Która wstawszy, pokłoniła się obliczem do ziemi, i rzekła: Oto, służebnica twoja niech będzie sługą, aby umywała nogi sług pana mego. ⁴²Przetoż pospieszywszy się wstała Abigail, i wsiadła na osła z pięcioma panienkami swemi, które z nią chodziły; i tak jechała za posłami Dawidowymi, a była mu za żonę. ⁴³Ale i Achinoamę wziął Dawid z Jezreel, i były mu te dwie za żony. ⁴⁴Albowiem Saul dał był Michol, córkę swoją, żonę Dawidową, Faltemu, synowi Laisowemu, który był z Gallim.

26I przyszedli Zyfejcycy do Saula do Gabaa, a mówili: Izali się nie kryje Dawid na pagórku Hachila, przeciw Jesymon? ²Ruszył się tedy Saul, i ciągnął na puszcza Zyf, a z nim trzy tysiące mężów przebranych z Izraela, aby szukał Dawida na puszczy Zyf. ³I położył się Saul obozem na pagórku Hachila, które jest przeciw Jesymon podle drogi; a Dawid mieszkał na puszczy, i dowiedział się, że przyciągnął Saul za nim na puszcza, ⁴Bo posławszy Dawid szpiegi dowiedział się, że przyciągnął Saul zapewne. ⁵Przetoż wstał Dawid, i przyszedł aż ku miejscu, gdzie się położył obozem Saul; i upatrzył Dawid miejsce, gdzie spał Saul, i Abner, syn Nera, hetman wojska jego; bo Saul spał w obozie, a lud leżał około niego. ⁶I odpowiedział Dawid, a rzekł do Achimelecha Hetejczyka, i do Abisajego, syna Sarwii, brata Joabowego, mówiąc: Któż pójdzie ze mną do Saula do obozu? Odpowiedział Abisaj: Ja z tobą pójdę. ⁷A tak przyszedł Dawid i Abisaj do ludu w nocy, a oto, Saul leżąc spał w obozie, a włócznia jego była utkniona

w ziemi u głowy jego; Abner też z ludem leżeli około niego. ⁸Tedy rzekł Abisaj do Dawida: Zamknął dziś Bóg nieprzyjaciela twego w ręce twoje, a teraz niech go przebiję proszę włócznią ku ziemi raz, a więcej nie powtórzę. ⁹Ale rzekł Dawid do Abisajego: Nie zabijaj go; bo któż ściągnąwszy rękę swą na pomazańca Pańskiego, niewinnym będzie? ¹⁰Nadto rzekł Dawid: Jako żyje Pan, że jeżeli go Pan nie zabije, albo dzień jego nie przyjdzie, aby umarł, albo na wojnę wyjechawszy, nie zginie, ¹¹Tedy uchowaj mię Panie, abym miał ściągnąć rękę moją na pomazańca Pańskiego; ale weźmij proszę włócznią, która jest u głów jego, i kubek od wody, a odejźmy. ¹²Tedy wziął Dawid włócznią, i kubek od wody, który był u głów Saulowych, i odeszli, a nie był, ktoby widział, ani ktoby wiedział, ani ktoby się ocucił, ale wszyscy spali; bo sen twardy od Pana przypadł był na nie. ¹³I przyszedł Dawid na drugą stronę, i stanął na wierzchu góry z daleka, a był plac wielki między nimi. ¹⁴I zawołał Dawid na lud, i na Abnera, syna Nerowego, mówiąc: Nie ozwieszcie się Abnerze? I odpowiadając Abner, rzekł: Któżes ty, co wołasz na króla? ¹⁵I rzekł Dawid do Abnera: Aż ty nie mąż? A któż jakoś ty w Izraelu? przeczesz tedy nie strzegł króla, pana twego? bo przyszedł jeden z ludu, chcąc zabić króla, pana twego. ¹⁶Nie dobra to, coś uczynił. Jako żywy Pan, żeście winni śmierci, którzyście nie strzegli pana waszego, pomazańca Pańskiego. A teraz, patrz, kędy jest włócznia królewska, i kubek od wody, co był w głowach jego? ¹⁷Poznał tedy Saul głos Dawida, i rzekł: Twójże to głos, synu mój Dawidzie? Odpowiedział Dawid: Głos to mój, królu, panie mój. ¹⁸Nadto rzekł: Czemuż pan mój prześladuje sługę swego? bo cóżem uczynił? a co jest złego w ręce mojej? ¹⁹Przetoż teraz niech posłucha proszę król, pan mój, słów sługi swego; jeżeli cię Pan pobudził przeciwko mnie, niech powonia ofiary; ale jeżeli synowie Judzcy, przekłęci są przed Panem, którzy mię dziś wygnali, abym nie mieszkał w dziedzictwie Pańskim, jakoby rzekli: Idź, służ bogom cudzym. ²⁰A teraz niech nie będzie wylana krew moja na ziemię przed obliczem Pańskim; bo wyszedł król Izraelski szukać pchły jednej, jakoby też kto gonił kuropatwę po górach. ²¹Tedy rzekł Saul: Zgrzeszyłem. Wróć się, synu mój Dawidzie, boć już nic złego nie uczynię więcej, ponieważ droga była dusza moja w oczach twoich dnia tego; otom głupio uczynił, i zbłądziłem nader bardzo. ²²A odpowiadając Dawid rzekł: Oto włócznia królewska; niech sam przyjdzie kto z sług, a weźmie ją. ²³A Pan niech odda każdemu sprawiedliwość jego, i wiarę jego. Albowiem podał cię był Pan dziś w ręce moje; alem nie chciałem ściągnąć ręki mojej na pomazańca Pańskiego. ²⁴Przetoż jako dziś poważona była dusza twoja w oczach moich, tak niech będzie poważona dusza moja w oczach Pańskich, a niech mię wyrwie Pan ze wszego ucisku. ²⁵I rzekł Saul do Dawida: Błogosławionyś ty, synu mój Dawidzie; tak czyniąc dokażesz, a tak się wzmacniając, mocnym będziesz. Odszedł potem Dawid w drogę swą, a Saul się wrócił na miejsce swoje,

27 Tedy rzekł Dawid w sercu swoim: Zginę ja kiedykolwiek od ręki Saulowej. Aż mnie nie lepiej, abym co prędzej uszedł do ziemi Filistyńskiej, aby zwątpił o mnie Saul, i nie szukał mię więcej po wszystkich granicach Izraelskich, i tak abym uszedł rąk jego? ²Wstawszy tedy Dawid, poszedł sam i onych sześć set mężów, którzy byli z nim, do Achisa, syna Maocha, króla Get. ³I mmieszkał Dawid przy Achisie w Get, sam i mężowie jego, każdy z czeladzią swoją, Dawid i dwie żony jego, Achinoam Jezreelitka, i Abigail, żona przedtem Nabalowa z Karmelu. ⁴A gdy powiedziałno Saulowi, że uciekł Dawid do Get, przestał go więcej szukać. ⁵I rzekł Dawid do Achisa: Jeżeli proszę znalazł łaskę w oczach twoich, niech mi dadzą miejsce w jednym z miast tego kraju, abym tam mieszkał; bo czemużby miał mieszkać sługa twój w mieście królewskim z tobą? ⁶I dał mu Achis dnia onego Syceleg; dla tego Syceleg było królów Judzkich aż do dnia tego. ⁷A była liczba dni, których mieszkał Dawid w krainie Filistyńskiej, rok i cztery miesiące. ⁸I wypadał Dawid i mężowie jego, a wtargiwali do Giessurytów, i do Gierzytów, i do Amalekitów; bo ci mieszkali w onej ziemi zdawna; którą chodzą przez Sur aż do ziemi Egipskiej. ⁹I pustoszył Dawid ziemię onę, a nie zostawiał żywego męża i niewiasty; a zabrawszy owce, i woły, i osły i wielbłądy, i szaty, wracał się zasię, i przychadzał do Achisa. ¹⁰A gdy się pytał Achis: Gdzieżeście byli dziś wpadli? odpowiadał Dawid: Ku południu Judy, i ku południu w Jerameel, i ku południu Ceni. ¹¹Ale Dawid nie żywił męża, ani niewiasty, ani ich przywodził do Get, mówiąc: By snać nie skarżyli na nas, mówiąc: Tak uczynił Dawid. I był to jego zwyczaj po wszystkie dni, póki mieszkał w ziemi Filistyńskiej. ¹²Wierzył tedy Achis Dawidowi i mówił: Prawie się już stał obrzydłym ludowi swemu Izraelskiemu, a tak będzie mi sługą wiecznym.

28 I stało się w one dni, że zebrali Filistynowie wojska swe na wojnę, aby walczyli z Izraelem. Tedy Achis rzekł do Dawida: Wiedz wiedząc, iż ze mną pociągniesz na wojnę, ty i mężowie twoi. ²I odpowiedział Dawid Achisowi: Dopiero się ty dowiesz, co uczyni sługa twój. I rzekł Achis do Dawida: Zaiste stróżem głowy mojej postanowię cię po wszystkie dni. ³A Samuel już był umarł, i płakał go wszystek Izrael, i pogrzebli go w Ramacie, mieście jego; a Saul wygnał był wieszczki i czarowniki z ziemi. ⁴Zebrawszy się tedy Filistynowie, przyciągnęli, a położyli się obozem u Sunam; zebrał też Saul wszystkiego Izraela, a położył się obozem w Gielboe. ⁵A widząc Saul obóz Filistyński, bał się, a ulękło się serce jego bardzo. ⁶I radził się Saul Pana; ale mu nie odpowiedział Pan ani przez sny, ani przez urym, ani przez proroki; ⁷Przetoż rzekł Saul do sług swoich: Szukajcie mi niewiasty, któraby miała ducha wieszczego, a pójdę do niej, i wywiem się przez nią. I rzekli słudzy jego do niego: Oto, niewiasta w Endor, mająca ducha wieszczego. ⁸Tedy odmienił odzienie swoje Saul, a oblókłszy się w inne szaty, szedł sam i dwaj mężowie z nim, a przyszli do

niewiasty w nocy, i rzekł: Wróż mi, proszę, przez ducha wieszczego, a wywiędź tego, kogoć powiem. ⁹I rzekła do niego niewiasta: Oto ty wiesz, co uczynił Saul, iż wygładził wieszczki i czarowniki z ziemi; przeczże ty sidło kładziesz na duszę moję, abys mię na śmierć podał? ¹⁰I przysiągł jej Saul przez Pana, mówiąc: Jako żywy Pan, że nie przyjdzie na cię karanie dla tego. ¹¹Tedy rzekła niewiasta: Kogoż ci mam wywieść? A on rzekł: Wywiędź mi Samuela. ¹²A widząc niewiasta Samuela, zawołała głosem wielkim, i rzekła niewiasta do Saula, mówiąc: Przeczżeś mię zdradził, gdyż ty jest Saul? ¹³I rzekł jej król: Nie bój się; cóżeś widziała? I rzekła niewiasta do Saula: Widziałam bogi występujące z ziemi. ¹⁴Tedy rzekł do niej: Co za osoba jego? I rzekła: Mąż stary wyszedł, a ten odziany płaszczem. I poznał Saul, że to był Samuel, i schyliwszy się twarzą ku ziemi, pokłonił mu się. ¹⁵Zatem rzekł Samuel do Saula: Przecz mi nie dasz pokoju, wzbudzając mię? Odpowiedział mu Saul: Jestem uciśniony bardzo, gdyż Filistynowie walczą przeciwko mnie, a Bóg odstąpił odemnie, i nie odpowiada mi więcej, ani przez proroki, ani przez sny; przetoż przyzwałem cię, abys mi oznajmił, co mam czynić. ¹⁶I rzekł Samuel: Cemuż mię tedy pytasz, gdyż Pan odstąpił od ciebie, a przestawa z nieprzyjacielem twoim? ¹⁷I uczynił mu Pan, jakoć powiedział przez mię, i wyrwał Pan królestwo z rąk twoich, a dał je bliźniemu twemu Dawidowi. ¹⁸Bo żeś ty nie był posłusznym głosowi Pańskiemu, aniś wykonał gniewu zapalczywości jego nad Amalekiem, przetożci to uczynił Pan dzisiaj. ¹⁹Nadto poda Pan i Izraela z tobą w rękę Filistynów, a jutro ty i synowie twoi ze mną będziecie; obóz też Izraelski poda Pan w ręce Filistynów. ²⁰A natychmiast Saul upadł jako długi na ziemię, bo się zląkł bardzo słów Samuelowych, i siły nie było w nim, przeto że nic nie jadł przez cały dzień i przez całą noc. ²¹Potem weszła niewiasta do Saula, a widząc, iż się bardzo przeląkł, rzekła mu: Oto, usłuchała służebnica twoja głosu twego, i odważyłam zdrowie swoje, i usłuchałam słów twoich, któreś mówił do mnie. ²²Przetoż teraz usłuchaj proszę i ty głosu służebnicy twojej; a położę przed cię sztuczkę chleba, abys jadł, i posilił się, abys mógł iść w drogę. ²³Ale nie chciał, i mówił: Nie będę jadł. I przymusili go słudzy jego, także i niewiasta; i usłuchał głosu ich, a wstawszy z ziemi, usiadł na łóżku. ²⁴A ona niewiasta miała karmne ciele w domu, a pospieszywszy się, zabiła je; potem wzięwszy mąki zaczęła, i napiekła z niej praśników. ²⁵I przyniosła przed Saula, i przed sługi jego, którzy najadłszy się, wstali, i poszli onej nocy.

29Tedy zebrali Filistynowie wszystkie wojska swe do Afeku; a Izraelczycy położyli się obozem nad źródłem, które było w Jezreelu. ²A książęta Filistyńskie ciągnęli stami i tysiącami, a Dawid i mężowie jego ciągnęli pozad z Achisem. ³I rzekły książęta Filistyńskie: Cóż tu czynią ci Hebrejczycy? I rzekł Achis do książąt Filistyńskich: Aż nie to jest Dawid, sługa Saula, króla Izraelskiego, który był przy mnie przez te dni, owszem przez te lata? I nie do-

świadczyłem go w niczem od onego dnia, jako zbiegł do mnie, aż do dnia tego? ⁴I rozgniewały się nań książęta Filistyńskie, i rzekły mu książęta Filistyńskie: Odpraw tego męża, a niech się wróci do miejsca swego, na któreś go postawił; niech nie chodzi z nami na wojnę, aby się nam nie stawił nieprzyjacielem w bitwie. Bo jakoż inaczej może przyjść do łaski pana swego, jedno przez głowy tych mężów? ⁵Aż nie ten jest Dawid, któremu śpiewano hufcami, mówiąc: Poraził Saul swój tysiąc, ale Dawid swoich dziesięć tysięcy? ⁶A tak wezwał Achis Dawida, i rzekł mu: Jako żywy Pan, żeś ty szczerzy i dobry jest w oczach moich, a podoba mi się wyjście twoje, i wejście twoje ze mną do obozu, bom nie znalazł w tobie nic złego ode dnia, któregoś przyszedł do mnie, aż do dnia te go; tylko w oczach książąt nie masz łaski. ⁷Przetoż teraz wróć się, a idź w pokój i nie czyni nic, coby było przeciwnego w oczach książąt Filistyńskich. ⁸I rzekł Dawid do Achisa: Cóżem wdy uczynił? a coś znalazł w słudze twym ode dnia, któremu bym przy tobie, aż do dnia tego, abym nie szedł i nie walczył przeciwko nieprzyjaciółom króla, pana mego? ⁹A odpowiadając Achis, rzekł Dawidowi: Wiem, iżes ty dobry w oczach moich, jako Anioł Boży; ale książęta Filistyńskie rzekły: Niech nie chodzi z nami na wojnę. ¹⁰A przetoż wstań bardzo rano, i słudzy pana twego, którzy z tobą przyszedli, a wstawszy rano, skoro pocznie świtać, odejdźcie. ¹¹Wstał tedy Dawid, sam i mężowie jego, aby odszedł tem raniej, i nawrócił się do ziemi Filistyńskiej, a Filistynowie ciągnęli do Jezreel.

30A gdy się wrócił Dawid i mężowie jego do Sycelegu, był dzień trzeci, jako Amalekitowie wtargnęli byli na południe, i do Sycelegu, a zburzyli Syceleg, i spalili go ogniem. ²I pobrali w niewolę niewiasty, które były w nim; od najmniejszego aż do wielkiego, nie zabili nikogo, ale tylko pojмали, i odeszli drogą swą. ³A gdy przyszedł Dawid i mężowie jego do miasta, oto, spalone było ogniem, a żony ich, i syny ich, i córki ich w niewolę zabrano. ⁴Tedy podniósł Dawid, i lud, który był z nim, głos swój, i płakali, aż im siły do płaczu nie stało. ⁵Obiedwie też żony Dawidowe były wzięte w niewolę: Achinoam Jezreelitka, i Abigail, przedtem żona Nabalowa z Karmelu. ⁶I był utrapiony Dawid bardzo; bo się zmawiał lud ukamionować go, gdyż gorzkości pełna była dusza wszystkiego ludu, każdego dla synów swych, i dla córek swych; wszakże Dawid zmocnił się w Panu, Bogu swoim. ⁷Tedy rzekł Dawid do Abijatara kapłana, syna Achimelechowego: Weźmij proszę dla mnie efod; i wziął Abijatar efod dla Dawida. ⁸A tak się Dawid radził Pana, mówiąc; Mamli gonić to wojsko, i dogonili go? A Pan mu rzekł: Goń; bo zapewne ich dogonisz, i zapewne odbijesz plon. ⁹Szedł tedy Dawid, sam i one sześć set mężów, które miał z sobą, a przyszedli aż do potoku Besor; a niektórzy pozostali. ¹⁰I gonił je Dawid, sam i cztery sta mężów; bo pozostało było dwieście mężów spracowanych, a nie poszli za potok Besor. ¹¹I znaleźli męża Egipczanina na polu, a przywiedli go do Dawida,

i dali mu chleba, i jadł; dali mu też wody, i pił; ¹²Dali mu także i wiązanek fig i dwie gronie rodzyneków. Jadł tedy, i wrócił się duch jego weń; bo nie jadł chleba, ani pił wody przez trzy dni i przez trzy nocy. ¹³I rzekł do niego Dawid: Czyjeś ty? a skądś? Który odpowiedział: jestem rodem z Egiptu, sługa męża Amalekity, i zostawił mię pan mój, żem się rozniemógł dziś trzeci dzień. ¹⁴Wtargnęliśmy byli na południe do Cerety i do Juda, i na południe do Kaleb, i spaliliśmy Syceleg ogniem. ¹⁵I rzekł mu Dawid: Mógłżebyś mię dowieść do tego wojska? Który rzekł: Przysięż mi przez Boga, iż mię nie zabijesz, ani mię wydasz w rękę pana mego; tedy cię nawiodę na to wojsko. ¹⁶Nawiódł go tedy; a oto, oni leżeli po wszystkiej onej ziemi, jedząc i pijąc, i weseląc się ze wszystkich korzyści wielkich, które byli zabrali z ziemi Filistyńskiej, i z ziemi Judzkiej. ¹⁷Przetoż bił je Dawid od wieczora aż do wieczora dnia drugiego, tak iż z nich żaden nie uszedł, oprócz czterech set młodzieńców, którzy wsiadłszy na wielbłądy, uciekli. ¹⁸A tak odjął Dawid wszystko, co byli pobrali Amalekitowie, i dwie żony swoje odjął też Dawid; ¹⁹Tak iż im nic nie zginęło od mała aż do wielu, i aż do synów, i córek, i do korzyści, i aż do wszystkiego, cokolwiek im zabrali, wszystko zaś przywiódł Dawid. ²⁰Przytem zabrał Dawid wszystkie trzody i stada, które gnano przed bydłem jego, i mówiono: Toć jest korzyść Dawidowa. ²¹I przyszedł Dawid do onych dwóch set mężów, którzy byli spracowani, że nie mogli iść za Dawidem, którym był kazał zostać u potoku Besor, którzy wyszli przeciw Dawidowi i przeciw ludowi, który z nim był; a przystąpiwszy Dawid do ludu, pozdrowił je spokojnie. ²²A odpowiadając wszyscy mężowie źli i niepobożni, którzy chodzili z Dawidem, rzekli: Ponieważ ci nie chodzili z nami, nie damy im z łupów, któreśmy odjęli, tylko każdemu żonę jego, i syny jego; te wzięwszy, niech odejdą. ²³Tedy rzekł Dawid: Nie uczynicie tak, bracia moi, z tem, co nam dał Pan, który nas strzegł, a podał wojsko, które było wyszło przeciwko nam, w ręce nasze. ²⁴I któż was w tem usłucha? Bo jaki dział tego, który wyszedł na wojnę, taki dział i tego, który został przy tłumokach; równo się podziela. ²⁵I stało się od onego dnia i napotem, że uchwalono to prawo i ten zwyczaj w Izraelu, aż do dnia tego. ²⁶A tak przyszedł Dawid do Sycelega, i posłał z onego łupu starszym w Juda, przyjaciom swym, mówiąc: Oto macie błogosławieństwo z korzyści nieprzyjaciół Pańskich: ²⁷Tym, co byli w Betel, i co w Ramacie na południe, i co byli w Gieter, ²⁸I co byli w Aroer, i co byli w Sefamot, i co byli w Estamo; ²⁹I co byli w Racha, i co byli w miastach Jerameel, i co byli w miastach Ceni, ³⁰I co byli w Horma, i co byli w Chorasán, i co byli w Atach, ³¹I co byli w Hebronie, i co byli na wszystkich miejscach, kędy przemieszkiwał Dawid, sam i mężowie jego.

Filistynowie Jonatana, i Abinadaba, i Melchisuego, syny Saulowe. ³A gdy się wznagała bitwa przeciwko Saulowi, trafili nań strzelcy, mężowie strzelający z łuku, i zraniony jest bardzo od strzelców. ⁴I rzekł Saul do wyrostka swego, który nosił broń jego: Dobądź miecza twego, a przebij mię nim, by śnać nie przyszli ci nieobrzezańcy, i nie przebili mię, a nie czynili igrzyska ze mnie. Ale nie chciał wyrostek jego, bo się bardzo bał. Przetoż Saul porwał miecz i upadł nań. ⁵A widząc wyrostek jego, iż umarł Saul, padł i on na miecz swój, i umarł z nim. ⁶Umarł tedy Saul, i trzech synów jego, i wyrostek jego, co za nim broń nosił, i wszyscy mężowie jego dnia onego współ. ⁷Co gdy ujrzeli mężowie Izraelscy, którzy za doliną, i za Jordanem mieszkali, iż uciekali mężowie Izraelscy, a iż umarł Saul, i synowie jego, odbieżawszy miast, puciekali też, a przyszedłszy Filistynowie mieszkali w nich. ⁸A nazajutrz przyszli Filistynowie, aby odzierali pobite; i znaleźli Saula, i trzech synów jego leżących na górze Gielboe. ⁹A uciawszy głowę jego, zdarli z niego zbroję jego, i posłali po ziemi Filistyńskiej wszędzie, aby to opowiadano w kościele bałwanów ich, i między ludem. ¹⁰I położyli zbroję jego w kościele Astarot; ale ciało jego przybili na murze Betsan. ¹¹Tedy usłyszawszy o tem obywatele Jabes Galaad, co uczynili Filistynowie Saulowi; ¹²Wstali wszyscy mężowie mocni, i szli przez onę całą noc, i wzięli ciało Saulowe, i ciała synów jego z muru Betsan, a przyszedłszy do Jabes spalili je tam. ¹³A wzięwszy kości ich, pogrzebli je pod drzewem w Jabes, i pościli siedm dni.

31A Filistynowie zwiedli bitwę z Izraelem; i uciekli mężowie Izraelscy przed Filistynami, a polegli zranieni na górze Gielboe. ²I gonili Filistynowie Saula i syny jego, i zabili

2 Samuelowa

1I stało się po śmierci Saulowej, gdy się Dawid wrócił od porażki Amalekitów, że zamieszkał Dawid w Sycelegu przez dwa dni. ²Tedy dnia trzeciego przybieżał mąż z obozu Saulowego, a szaty jego rozdarte były, i proch na głowie jego; który przyszedłszy do Dawida, upadł na ziemię, i pokłonił się. ³I rzekł do niego Dawid: Skąd idziesz? I odpowiedział mu: Z obozum Izraelskiego uszedł. ⁴Rzekł mu znowu Dawid: Cóż się stało? proszę powiedz mi. I odpowiedział: To, że uciekł lud z bitwy, a do tego wiele poległo z ludu i pomarło, także i Saul, i Jonatan, syn jego, poległi. ⁵Zatem rzekł Dawid do młodzieńca, który mu to powiedział: Jakoż wiesz, iż umarł Saul i Jonatan, syn jego? ⁶Odpowiedział mu młodzieniec, który mu to oznajmił: Przyszedłem z trafunku na górę Gilboe, a oto, Saul tkwiął na włócznie swojej, a wozy i jezdni doganiali go. ⁷Tedy obejrzawszy się, obaczył mię, i zawołał na mię, i rzekłem: Owom ja. ⁸I rzekł mi: Coś ty zacz? A jam mu odpowiedział: Jestem Amalekita. ⁹I rzekł mi: Stań, proszę, nademną, a zabij mię: bo mię zdjęły ciężkości, gdyż jeszcze wszystka dusza moja we mnie jest. ¹⁰Przełoż stanąwszy nad nim, zabiłem go: bom wiedział, że nie będzie żyw po upadku swoim, i wziąłem koronę, która była na głowie jego, i zawieszenie, które było na ramieniu jego, a przyniosłem je tu do pana mego. ¹¹Tedy Dawid pochwycawszy szaty swoje, rozdarł je, także i wszyscy mężowie, którzy z nim byli. ¹²A żałując płakali, i pościli aż do wieczora dla Saula, i dla Jonatana, syna jego, i dla ludu Pańskiego, i dla domu Izraelskiego, że poległi od miecza. ¹³I rzekł Dawid do młodzieńca, który mu to oznajmił: Skądś ty? I odpowiedział: Jestem synem męża przychodnia Amalekity. ¹⁴Zatem rzekł do niego Dawid: Jakożeś się nie bał ściągnąć ręki twej, abyś zabił pomazańca Pańskiego? ¹⁵Zawołał tedy Dawid jednego z sług, i rzekł: Przystąp, a zabij go, a on go uderzył, że umarł. ¹⁶I rzekł do niego Dawid: Krew twoja na głowę twej: bo usta twoje świadczyły przeciw tobie, mówiąc: Jam zabił pomazańca Pańskiego. ¹⁷Lamentował tedy Dawid lamentem takowym nad Saulem, i nad Jonatanem, synem jego; ¹⁸(Rozkazawszy jednak, aby uczono synów Judzkich z łuku strzelać, jako napisano w księgach Jasar.) ¹⁹O ozdobo Izraelska! na górach twoich zranionys jest; jakoż poległi mocarze twoi! ²⁰Nie powiadajcież w Get, a nie rozgłaszajcie po ulicach w Aszkalonie, aby się snać nie weseliły córki

Filistyńskie, by się snać nie radowały córki nieobrzezańców. ²¹O góry Gielboe! ani rosa, ani deszcz niech nie upada na was, i niech tam nie będą pola urodzajne; albowiem tam porzucona jest tarcz moczarów, tarcz Saulowa, jakoby nie był pomazany olejem. ²²Od krwi zabitych, i od sadła moczarów strzała łuku Jonatanowego nie wracała się na wstecz, a miecz Saulowy nie wracał się próżno. ²³Saul i Jonatan miłośni i przyjemni za żywota swego, i w śmierci swojej nie są rozłączeni, nad orły lekciejsi, nad lwy mocniejsi byli. ²⁴Córki Izraelskie płaczą nad Saulem, który was przyodziewał szarłatem rozkosznym, a który was ubierał w klejnoty złote na szaty wasze. ²⁵Jakoż poległi mocarze pośród bitwy! Jonatan na górach twoich zabity jest. ²⁶Bardzo mi cię żal, bracie mój Jonatanie, byleś mi bardzo wdzięcznym; większa u mnie była miłość twoja, niż miłość niewieścia. ²⁷Jakoż poległi mocarze, a poginęła broń wojenna!

2I stało się potem, że pytał Dawid Pana, mówiąc: Mamże iść do któregokolwiek miasta Judzkiego? Któremu Pan odpowiedział: Idź. I rzekł Dawid: Dokądże pójdę? I odpowiedział: Do Hebronu. ²Tedy tam jechał Dawid, także i dwie żony jego, Achinoam Jezreelitka, i Abigail żona przedtem Nabalowa z Karmelu. ³Także mężowie swe, którzy z nim byli, zabrał Dawid, każdego z domem jego, i mieszkali w miastach Hebrońskich. ⁴Przyszli potem mężowie Juda, i pomazali tam Dawida za króla nad domem Juda; tedy opowiadano Dawidowi, mówiąc: Mężowie z Jabes Galaad ci pogrzebli Saula. ⁵Tedy wyprawił Dawid posły do mężów z Jabes Galaad, i rzekł do nich: Błogosławieństwo wy od Pana, którzyście ucznili to miłosierdzie nad Panem waszym Saulem, żeście go pogrzebli. ⁶Przełoż teraz niech uczyni Pan z wami miłosierdzie, i prawdę, a ja też oddam wam to dobrodziejstwo, żeście uczynili tę rzecz. ⁷Teraz tedy niech się zmacniają ręce wasze, a bądźcie mężynymi; bo choć umarł Saul, pan wasz, wszakże mnie pomazał dom Juda za króla nad sobą. ⁸A Abner, syn Nera, hetman nad wojskiem Saulowem, wziął Izboseta syna Saulowego, i przyprowadził go do Machanaim, ⁹I uczynił go królem nad Gaaladem, i nad Assury, i nad Jezreelem, i nad Efraimem, i nad Benjaminem, i nad wszystkim Izraelem. ¹⁰Czterdzieści lat miał Izboset, syn Saula, gdy począł królować nad Izraelem, a dwa lata królował; tylko dom Juda

stał przy Dawidzie. ¹¹I była liczba dni, których był Dawid królem w Hebronie nad domem Judzkim, siedm lat i sześć miesięcy. ¹²Potem wyszedł Abner, syn Nera, i słudzy Izboseta, syna Saulowego, z Machanaim do Gabaonu. ¹³Joab także, syn Sarwii, z sługami Dawidowymi wyszli, i spotkali się z sobą prawie u stawu Gabańskiego, i zostali jedni na jednej stronie stawu, a drudzy na drugiej stronie stawu. ¹⁴Tedy rzekł Abner do Joaba: Niech teraz wstaną młodzieńcy, a poigrają przed nami. I rzekł Joab: Niech wstaną. ¹⁵Wstali tedy; i wyszło w liczbie dwanaście z Benjamińczyków ze strony Izboseta, syna Saulowego, a dwanaście z sług Dawidowych. ¹⁶Którzy uchwyciwszy się, każdy za głowę przeciwnika swego, utopił miecz swój w boku jeden drugiego, i polegli pospołu. Przekoż nazwano miejsce ono Helkatassurym, które jest w Gabaonie. ¹⁷I była bitwa bardzo sroga dnia onego, a porażon jest Abner i mężowie Izraelscy od sług Dawidowych. ¹⁸I byli też tam trzej synowie Sarwii: Joab, Abisaj, i Asael; ale Asael był prędkich nóg, jako dzika koza. ¹⁹I gonił Asael Abnera, a nie ustąpił idąc ani na prawo ani na lewo, ścigając Abnera. ²⁰A obejrawszy się Abner nazad, rzekł: Tyżeś jest Asael? A on mu odpowiedział: Ja. ²¹Tedy mu rzekł Abner: Uchyl się na prawą stronę twoją, albo na lewą stronę twoją, a pojmij sobie jednego z młodzieńców, i weźmij sobie łupy z niego; ale Asael nie chciał od niego ustąpić. ²²Tedy po wtóre rzekł Abner do Asaela: Idź precz ode mnie, bym cię snac nie przebił ku ziemi; bo jakoże bym śmiał podnieść twarz moją na Joaba, brata twego? ²³A gdy nie chciał ustąpić, uderzył go Abner końcem włóczni pod piątą żebrę, tak iż wyszła włócznia na drugą stronę. Tamże padł, i umarł na onemże miejscu, a wszyscy, którzy przychodzili do onego miejsca, gdzie poległ Asael i umarł, zastanawiali się. ²⁴Wszakże gonili Joab i Abisaj Abnera; i zachodziło słońce, gdy przyszli do pagórka Amma, który jest przeciw Gia na drodze pustyni Gabańskiej. ²⁵Tedy się zebrałi synowie Benjaminowi do Abnera, skupiwszy się w jeden huf, i stanęli na wierzchu jednego pagórka. ²⁶I zawołał Abner na Joaba i rzekł: Izali się na wieki będzie srożył ten miecz? azaż nie wiesz, że na ostatku bywa gorzkość? i dokądże nie rzeczesz ludowi, aby się wrócił od pogoni braci swych? ²⁷Tedy rzekł Joab: Jako żywy Bóg, byś ty był nie wyzywał, zarazby się był z poranku lud wrócił, każdy od pogoni braci swych. ²⁸A tak zatrąbił Joab w trąbę i zastanowił się wszystek lud, a nie gonili dalej Izraela, ani się więcej potykali. ²⁹Ale Abner i mężowie jego szli polem całą onę noc, a przeprawivszy się przez Jordan, przeszli przez wszystko Betoron, aż przyszli do Mahanaim. ³⁰A Joab wróciwszy się z pogoni za Abnerem, zebrał wszystek lud, i nie dostawało mu sług Dawidowych dziewiętnastu mężów, i Asaela. ³¹Ale słudzy Dawidowi pobili z Benjamińczyków, i z mężów Abnerowych trzy sta i sześćdziesiąt mężów, którzy tam pomarli. ³²A wzięwszy Asaela, pogrzebli go w grobie ojca jego, który był w Betlehem; potem szli całą noc Joab i mężowie jego, a na świtaniu przyszli do Hebronu.

3I była długa wojna między domem Saulowym i między domem Dawidowym. Wszakże Dawid postępował, i zmocniał się; ale dom Saulów schodził i niszczał. ²I narodziło się Dawidowi w Hebronie synów. A był pierworodny jego Amnon z Achinoamy Jezreelitki; ³Wtóry po nim był Helijab z Abigaili, żony przedtem Nabalowej z Karmelu, a trzeci Absalom, syn Moachy, córki Tolmaja króla Giessur; ⁴A czwarty Adonijasz, syn Hagity, a piąty Sefatyjusz, syn Abitali; ⁵A szósty Jetraam z Egli, żony Dawidowej. Cić się urodzili Dawidowi w Hebronie. ⁶I stało się, gdy była wojna między domem Saulowym i między domem Dawidowym, a Abner się mężnie zastawiał o dom Saulowy. ⁷(A Saul miał założnicę, której imię było Resfa, córka Aje,) że rzekł Izboset do Abnera: Czemuś wszedł do zażożnicy ojca mego? ⁸I rozgniewał się Abner bardzo o one słowa Izbosetowe, i rzekł: Izalim ja psia głowa, którym przeciw Judzie dziś uczynił miłosierdzie nad domem Saula, ojca twego, i nad bracią jego, i nad przyjaciółmi jego, i nie wydałem cię w rękę Dawidową, a ty d zis szukasz na mnie nieprawości tej niewiasty? ⁹To niech uczyni Bóg Abnerowi, i to niech mu przyczyni, jeźliże, jako przysięgł Pan Dawidowi, nie pomogę do tego. ¹⁰Aby przeniesione było królestwo od domu Saulowego, a wystawiona stolica Dawidowa nad Izraelem, i nad Judą od Dan aż do Beerseba. ¹¹I nie mógł nic więcej odpowiedzieć Abnerowi, przeto że się go bał. ¹²A tak wyprawił Abner posły do Dawida od siebie, mówiąc: Czyjaż jest ziemia? i żeby mówili: Uczyni przymierze twoje ze mną, a oto ręka moja będzie z tobą, aby obrócon był do ciebie wszystek Izrael. ¹³Któremu odpowiedział: Dobrze, uczynię z tobą przymierze. A wszakże o jedno cię proszę, mianowicie, abyś nie przychodził przed oblicze moje, aż mi pierwej przywiedziesz Michol, córkę Saulową, gdy będziesz chciał przyjść, abyś widział twarz moją. ¹⁴I wyprawił Dawid posły do Izboseta syn Saulowego, mówiąc: Wydaj mi żonę moją Michol, którą sobie poślubił stem nieobrzedek Filistyńskich. ¹⁵Przekoż posłał Izboset, i wziął ją od męża, od Faltejela, syna Laisowego. ¹⁶Tedy szedł z nią mąż jej, a idąc za nią, płakał jej aż do Bachurym; i rzekł do niego Abner: Idź, a wróć się; i wrócił się. ¹⁷Uczynił potem Abner rzecz do starszych Izraelskich mówiąc: Przeszłych czasów szukaliście Dawida, aby był królem nad wami. ¹⁸Przekoż teraz uczynicie tak; bo Pan rzekł o Dawidzie, mówiąc: Przez rękę Dawida, sługi mego, wybawię lud mój Izraelski z ręki Filistyńskiej, i z ręki wszystkich nieprzyjaciół jego. ¹⁹To też mówił Abner i do Benjamińczyków. Potem odszedł Abner, aby mówił z Dawidem w Hebronie wszystko, co dobrego było w oczach Izraela, i w oczach wszystkiego domu Benjaminowego. ²⁰Gdy tedy przeszedł Abner do Dawida do Hebronu, a z nim dwadzieścia mężów, sprawił Dawid na Abnera, i na mężę, którzy z nim byli, ucztę. ²¹I rzekł Abner do Dawida: Wstanę, a pójdę, abym zebrał do króla, pana mego, wszystkiego Izraela, którzy z tobą uczynią przymierze; a będziesz królował nad wszystkimi, jako żąda dusza twoja. A tak odprawił Dawid Abnera, który odszedł w po-

koju. ²²A oto, słudzy Dawidowi i Joab wracali się z wojny, korzyści wielkie z sobą prowadząc, ale Abnera już nie było u Dawida w Hebronie: bo go był odprawił, i odszedł był w pokoju. ²³Joab tedy i wszystko wojsko, które z nim było, przyszedli tam; i dano znać Joabowi, mówiąc: Był tu Abner, syn Nera, u króla; ale go odprawił, i odszedł w pokoju. ²⁴Przetoż wszedłszy Joab do króla, rzekł: Cóżes uczynił? Oto, przyszedł był Abner do ciebie; przeczes go puścił, aby zaś odszedł. ²⁵Znasz Abnera, syna Nerowego, gdyż przyszedł, aby cię zdradził, i żeby wiedział wyjście twoje, i wejście twoje, aby się wywiedział o wszystkim, co ty czynisz. ²⁶Tedy odszedłszy Joab od Dawida, wyprawił posły za Abnerem, którzy go wrócili od studni Syra, o czym Dawid nie wiedział. ²⁷A gdy się wrócił Abner do Hebronu, odwiedł go Joab w pośród bramy, aby z nim po cichu (osobno) mówił, i przebił go tam pod piąte żebro, że umarł dla krwi Asaela, brata swego. ²⁸Co gdy potem usłyszał Dawid, rzekł: Nie jestem winien, ani królestwo moje, przed Panem aż na wieki krwi Abnera, syna Nerowego. ²⁹Niechaj przyjdzie na głowę Joabową, i na wszystek dom ojca jego, i niech nie ustaje z domu Joabowego płynienie nasienia cierpiący, i trędowaty, i o kiju chodzący, i od miecza upadający, i nie mający chleba. ³⁰A tak Joab i Abisaj, brat jego, zabili Abnera, przeto iż on też był zabił Asaela, brata ich, w bitwie u Gabaona. ³¹Rzekł potem Dawid do Joaba i do wszystkiego ludu, który był z nim: Porozdzierajcie odzienia wasze a opaszcie się w wory, i płaczcie nad Abnerem. A król Dawid szedł za marami. ³²A gdy pogrzebli Abnera w Hebronie, podniósł król głos swój, i płakał nad grobem Abnerowym; płakał też wszystek lud. ³³A tak lamentując król nad Abnerem, rzekł: Izali tak miał umrzeć Abner, jako umiera nikczemnik? ³⁴Ręce twoje nie były związane, a nogi twoje nie były pętami obciążone; poległeś jako ten, który pada przed synami niezbożnymi. Tedy tem więcej wszystek lud płakał nad nim. ³⁵Potem przyszedł wszystek lud prosić Dawida, aby jadł chleb, gdy jeszcze był jasny dzień: ale przysiągł Dawid, mówiąc: To mi niech uczyni Bóg, i to niech przyczyni, jeżeli przed zajściem słońca skosztuję chleba, albo czego innego. ³⁶Co gdy wszystek lud obaczył, podobano się im to; a wszystko cokolwiek czynił król, podobano się w oczach wszystkiego ludu. ³⁷I poznał wszystek Izrael dnia onego, że nie z naprawy królewskiej zabity był Abner, syn Nera. ³⁸I rzekł król do sług swoich: Aż nie wiecie, że hetman, a bardzo wielki, poległ dziś w Izraelu? ³⁹A ja dziś jako nowy, i dopiero pomazany król; ci zaśie mężowie, synowie Sarwii, sroźsi są niżli ja; niechże odda Pan czyniącemu złe według złości jego.

⁴A usłyszawszy Izboset, syn Saula, że poległ Abner w Hebronie, zemdlały ręce jego, i wszystek Izrael był przestraszony. ²Miał też syn Saula dwóch mężów hetmanów nad hufcami, imię jednego Baana, a imię drugiego Rechab, synowie Remmona Berotczyka z synów Benjaminowych; bo też Berot policzon był w Benjaminie. ³Uciekli tedy

Berotczykowie do Gietaim, i byli tam przychodniami aż do onego dnia. ⁴A Jonatan, syn Saula, miał jednego syna chromego na nogi, (bo gdy miał pięć lat, a przyszła wieść o śmierci Saulowej, i Jonatanowej z Jezreel, a wzięwszy go mamka jego uciekla, a gdy prędko uciekała, upadł i ochromiał,) a imię jego Mefiboset. ⁵Poszli tedy synowie Remmona Berotczyka, Rechab i Baana, i weszli, gdy był najgorętszy dzień, do domu Izboseta, który spał na łóżku w południe. ⁶Ci tedy weszli w dom jego, jakoby kupować zboża; tamże go przebili pod piąte żebro Rechab i Baana, brat jego, i uciekli. ⁷Bo gdy byli weszli w dom, a on spał na łóżku swem w pokoju, kędy legał, tedy go przebili, i zabili go, a uciawszy głowę jego, wzięli ją, i poszli drogą puszczy przez całą onę noc. ⁸I przynieśli głowę Izbosetową do Dawida do Hebronu, i rzekli do króla; Oto, głowa Izboseta, syna Saulowego, nieprzyjaciela twego, który szukał duszy twojej; a dał Pan królowi, panu memu, pomstę dzisiaj nad Saulem i nad nasieniem jego. ⁹Tedy odpowiedział Dawid Rechabowi i Baanie, bratu jego, synom Remmona Berotczyka, i rzekł do nich: Jako żyw Pan, który wybawił duszę moję od wszelkiego ucisku: ¹⁰Jeźlim onego, który mi oznajmił, mówiąc: Oto umarł Saul, (choć mu się zdało, że wesółą nowinę przyniósł,) pojmwszy zabił w Syclegu, który rozumiał, że mu miał dać zapłatę za poselstwo jego: ¹¹Jako daleko więcej ludzie niepobożne, gdyż zabili męża sprawiedliwego w domu jego, na łożu jego? A teraz, izali nie mam szukać krwi jego z ręki waszej, i wygładzić was z ziemi? ¹²A tak rozkazał Dawid sługom, i zabili je, a obciążywszy ręce ich, i nogi ich, zawiesili je nad stawem w Hebronie; ale głowę Izbosetową wzięwszy pogrzebali w grobie Abnerowym w Hebronie.

⁵Zeszły się tedy wszystkie pokolenia Izraelskie do Dawida do Hebronu, i rzekły, mówiąc: Oto, my jesteśmy kość twoja i ciało twoje. ²A przeszłych czasów, gdy Saul był królem nad nami, tyś wywodził i przywodził Izraela. Nad to rzekł Pan do ciebie: Ty będziesz pasł lud mój Izraelski, a ty będziesz wodzem nad Izraelem. ³A tak wszyscy starsi Izraelscy przyszedli do króla do Hebronu; i uczynił z nimi król Dawid przymierze w Hebronie przed Panem; i pomazali Dawida za króla nad Izraelem. ⁴Trzydzieści lat było Dawidowi, gdy począł królować, a królował przez czterdzieści lat. ⁵W Hebronie królował nad Judą przez siedm lat i przez sześć miesięcy, a w Jeruzalemie królował przez trzydzieści i trzy lata nad wszystkim Izraelem i nad Judą. ⁶A tak poszedł król i mężowie jego do Jeruzalemu przeciw Jebujejczykowi mieszkającemu w onej ziemi, który rzekł do Dawida, mówiąc: Nie wnijdiesz sam, aż zniesiesz ślepe i chrome, jakoby mówili: Nie wnijdzie tu Dawid. ⁷Wszakże wziął Dawid zamek Syoński, a toć jest miasto Dawidowe. ⁸Bo rzekł był Dawid onego dnia: Ktobykolwiek zabił Jebujejczyka, a wszedłby na rynnny, a pobił te ślepe i chrome, które ma w nienawiści dusza Dawidowa, postanowię go hetmanem. Dla tegoż mawiano: Ślepy i chromy nie wnij-

dzie do tego domu. ⁹I mieszkał Dawid na onym zamku a przezwiał go miastem Dawidowem, a pobudował je Dawid wszędy w koło od Mello, i wewnątrz. ¹⁰A Dawid idąc postępował i rósł; bo Pan Bóg zastępów był z nim. ¹¹Tedy posłał Hiram, król Tyrski, posły do Dawida, i drzewa cedrowe, i cieśle, i kamienniki, i murarze, którzy zbudowali dom Dawidowi. ¹²I poznał Dawid, iż go utwierdził Pan za króla nad Izraelem, a iż wywyższył królestwo jego dla ludu swego Izraelskiego. ¹³I napojmował sobie Dawid jeszcze więcej żołądnic i żon z Jeruzalemu przyszedłszy z Hebronu, a narodziło się więcej Dawidowi synów i córek. ¹⁴A teć są imiona tych, którzy mu się urodzili w Jeruzalemie: Samma, i Sobab, i Natan, i Salomon. ¹⁵I Ibchar, i Elisua, i Nefeg, i Jafija. ¹⁶I Elisama, i Elijada, i Elifelet. ¹⁷A usłyszawszy Filistynowie, że pomazano Dawida za króla nad Izraelem, ruszyli się wszyscy Filistynowie, żeby szukali Dawida; co gdy usłyszał Dawid, ustąpił na zamek. ¹⁸Tedy Filistynowie przyciągnawszy, rozpostarli się w dolinie Refaim. ¹⁹I radził się Dawid Pana, mówiąc: Mamli iść przeciwko Filistynom? podaszli je w ręce moje? Odpowiedział Pan Dawidowi: Idź, bo pewnie podam Filistyny w ręce twoje. ²⁰A tak przyciągnął Dawid do Baal Perazym, i poraził je tam Dawid i rzekł: Rozerwał Pan nieprzyjacioly moje przedemną, jako się rozrywają wody. Przetoż nazwał imię miejsca onego Baal Perazym. ²¹I zostawili tam ryte swe obrazy, które popalił Dawid i mężowie jego. ²²Znowu jeszcze przyciągnęli Filistynowie, i rozpostarli się w dolinie Refaim. ²³I pytał się Dawid Pana, który odpowiedział: Nie pójdziesz przeciwko nim; ale je obtoczywszy z tyłu natrzesz na nie przeciwko morwom. ²⁴A gdy usłyszysz, iż zaszumią wierzchy morwów, tedy się ruszysz, gdyż na ten czas pójdzie Pan przed tobą, aby poraził wojska Filistyńskie. ²⁵I uczynił Dawid tak jako mu rozkazał Pan, a poraził Filistyny od Gabaa, aż kędy chodzą do Gazer.

6Nadto zebrał jeszcze Dawid wszystkich przebranych z Izraela trzydzieści tysięcy. ²A ruszywszy się, szedł Dawid i wszystek lud, który był przy nim, z Baala Judowego, aby przenieśli stamtąd skrzynię Bożą, przy której wzywano imienia Pana zastępów, siedzącego na Cherubinach, którzy są na niej. ³I wstawili skrzynię Bożą na wóz nowy, wzięwszy ją z domu Abinadabowego, który jest w Gabaa; lecz Oza i Achyjo, synowie Abinadabowi, prowadzili on wóz nowy. ⁴I wzięli ją z domu Abinadaba, który był w Gabaa, a szli z skrzynią Bożą; lecz Achyjo szedł przed skrzynią. ⁵Dawid zasię i wszystek Izrael grali przed Panem na wszelakich instrumentach z cedrowego drzewa, na harfach i na skrzypcach, i na bębnach, i na piszczałkach, i na cymbałach. ⁶A gdy przyszli do gumna Nachonowego, ściągnął Oza rękę swoją ku skrzyni Bożej, i zadzierzał ją: bo woły były wystąpiły z drogi: ⁷Przetoż rozgniewał się bardzo Pan na Ozę, i zabił go tam Bóg dla śmiałości, i tamże umarł przy skrzyni Bożej. ⁸I zafrasował się Dawid, że Pan srodze zaraził Ozę, i nazwał miejsce ono Perezosa, aż do

dnia tego. ⁹A tak uląkł się Dawid Pana dnia onego, i mówił: Jakoż wnijdzie do mnie skrzynia Pańska? ¹⁰Przetoż nie chciał Dawid wprowadzić do siebie skrzyni Pańskiej do miasta swego, ale ją kazał wprowadzić do domu Obededoma Gietejczyka. ¹¹I została skrzynia Pańska w domu Obededoma Gietejczyka przez trzy miesiące, i błogosławił Pan Obededomowi, i wszystkiemu domowi jego. ¹²I oznajmiono królowi Dawidowi, mówiąc: Błogosławi Pan domowi Obededoma, i wszystkiemu, co ma, dla skrzyni Bożej. Tedy szedłszy Dawid, wziął skrzynię Bożą z domu Obededoma do miasta Dawidowego z weselem. ¹³A gdy ci, którzy nieśli skrzynię Pańską, postąpili na sześć kroków, ofiarował wołu i barana tłustego. ¹⁴I skakał Dawid ze wszystkiej mocy przed Panem, a był Dawid obleczony w efod lnianny. ¹⁵A tak Dawid, i wszystek dom Izraelski prowadzili skrzynię Pańską z weselem, i z trąbieniem. ¹⁶I stało się, gdy skrzynia Pańska wchodziła do miasta Dawidowego, że Michol, córka Saulowa, wyglądając oknem, a widząc króla Dawida ze wszystkiej mocy skaczącego przed Panem, wzgardziła go w sercu swoim. ¹⁷A gdy przynieśli skrzynię Pańską, postawili ją na miejscu swem pośrodku namiotu, który był dla niej rozbił Dawid, i ofiarował Dawid przed Panem całopalenia i spokojne ofiary. ¹⁸A gdy dokończył Dawid ofiarować całopalenia, i ofiar spokojnych, błogosławił ludowi w imię Pana zastępów. ¹⁹I dał między wszystek lud, i między wszystko zgromadzenie Izraelskie, od męża aż do niewiasty, każdemu bochenek chleba jeden, i jedną sztukę mięsa, i łagiew jedną wina. I odszedł wszystek lud, każdy do domu swego. ²⁰Potem wrócił się Dawid, aby błogosławił domowi swemu. I wyszła Michol, córka Saulowa, przeciwko Dawidowi, a rzekła: O jakoż chwalebny był dziś król Izraelski, który się odkrywał dziś przed oczyma służebnic sług swoich, jako się zwykł odkrywać jeden z szalonych! ²¹Tedy rzekł Dawid do Michol: Przed Panem (który mnie raczej obrał niż ojca twego, i niżeli wszystek dom jego, rozkazując mi, abym był księżciem nad ludem Pańskim, nad Izraelem.) grałem, i będę grał przed Panem. ²²A im będę podlejszym, niżelim się stał i uniżesz w oczach moich, tem u tych służebnic, o których mi powiadasz, będę chwalebniejszy. ²³Przetoż Michol, córka Saulowa, nie miała dziatka aż do dnia śmierci swojej.

7I stało się, gdy siedział król w domu swym, a Pan mu dał odpocznienie zewsząd od wszystkich nieprzyjaciół jego. ²Że rzekł król do Natana proroka: Obacz proszę, ja mieszkam w domu cedrowym, a skrzynia Boża mieszka między kortynami. ³Tedy rzekł Natan do króla: Cokolwiek jest w sercu twojem, idź, uczyni; bo Pan jest z tobą. ⁴Potem onejże nocy stało się słowo Pańskie do Natana, mówiąc: ⁵Idź a mów do sługi mego Dawida: Tak mówi Pan: Izali mi ty zbudujesz dom ku mieszkaniu? ⁶Ponieważem nie mieszkał w domu ode dnia, którego wywiódł syny Izraelskie z Egiptu, aż do dnia tego, alem chodził w namiocie i w przybytku; ⁷I wszędzie, gdzie chodził ze wszystki-

mi syny Izraelskimi, izalim i słowo rzekł któremu z sędziów Izraelskich, któremu rozkazał paść lud mój Izraelski, mówiąc: Czemużście mi nie zbudowali domu cedrowego? ⁸Przetoż teraz to powiedz słudze memu Dawidowi: Tak mówi Pan zastępów: Jam ciebie wziął z owczarni od owiec, abyś był wodzem nad ludem moim, nad Izraelem; ⁹I byłem z tobą wszędy, gdziekolwiek chodził, i wygładziłem wszystkie nieprzyjacioły twoje przed tobą, i uczyniłem ci imię wielkie, jako imię wielkich ludzi, którzy są na ziemi. ¹⁰I postanowię miejsce ludowi memu Izraelskiemu, i wszczępię go, iż będzie mieszkał na miejscu swem, i nie będzie więcej poruszony, ani go więcej synowie nieprawości trapić będą, jako przedtem. ¹¹Ode dnia, którego postanowił sędzie nad ludem moim Izraelskim; i dam ci odpocznienie ode wszystkich nieprzyjaciół twoich. Przetoż opowiadać Pan, że on sam tobie dom zbuduje. ¹²Gdy się wypełnią dnia twoje, i zaśniesz z ojcy twoimi, wzbudzę nasienie twoje po tobie, które wynijdzie z żywota twego, a umocnię królestwo jego; ¹³On zbuduje dom imieniowi memu, a Ja utwierdzę stolicę królestwa jego aż na wieki. ¹⁴Ja mu będę za ojca, a on mi będzie za syna, który gdy wystąpi, skarzę go różgą ludzką, i plagami synów człowieczych. ¹⁵Lecz miłosierdzie moje nie będzie odjęte od niego, jakom je odjął od Saula, którego odrzucił przed twarzą twoją. ¹⁶I będzie utwierdzony dom twój, i królestwo twoje aż na wieki przed tobą, a stolica twoja będzie trwała aż na wieki. ¹⁷Według wszystkich słów tych, i według wszystkiego widzenia tego, tak mówi Natan do Dawida. ¹⁸Tedy wszedłszy król Dawid, usiadł przed obliczem Pańskim, i rzekł: Cożem ja jest Panie Boże, i co za dom mój, żeś mię przywiódł aż dotąd? ¹⁹Lecz i to mało było przed oblicznością twoją, Panie Boże; aleś też obietnicę uczynił o domie sługi twego na czas daleki, a to prawie obyczajem ludzkim, Panie Boże! ²⁰I cóż więcej ma mówić Dawid przed tobą? albowiem ty znasz sługę twego, o Panie Boże. ²¹Dla słowa twego, a według serca twego uczyniłeś te wszystkie wielkie rzeczy, oznajmując je słudze twemu. ²²Przetoż wielmożnym jesteś, Panie Boże; bo nie masz podobnego tobie, i nie masz Boga oprócz ciebie, według wszystkiego, cośmy słyszeli w uszy nasze. ²³I gdzież jest taki lud na ziemi, jako Izrael? dla którego by Bóg szedł aby go sobie odkupił za lud, i uczynił sobie imię, i sprawił wam wielkie i straszne rzeczy w ziemi twojej, przed obliczem ludu twego, któryś sobie wykupił z Egiptu, z pogaństw a i z bogów ich; ²⁴I zmocniłeś sobie lud twój Izraelski, abyć był ludem aż na wieki; a ty Panie stałeś się im za Boga. ²⁵Przetoż teraz, o Panie Boże, słowo, któreś powiedział o słudze twoim i o domu jego, utwierdź aż na wieki, a uczyn tak jakoś mówił, ²⁶Aby uwielbione było imię twoje aż na wieki, żeby mówiono: Pan zastępów Bogiem nad Izraelem, a dom sługi twego Dawida będzie umocniony przed twarzą twoją. ²⁷Albowiem ty Panie zastępów, Boże Izraelski, objawiłeś słudze twemu, mówiąc: Dom zbuduję tobie. Przetoż za słuszną rzecz znalazł sługa twój w sercu swoim, aby się modlił tobie tą modlitwą. ²⁸Teraz

tedy, Panie Boże, tyś sam Bóg, a słowa twe są prawdą, i rzekłeś do sługi twego te dobre rzeczy. ²⁹Racźże już teraz błogosławić domowi sługi twego, aby trwał na wieki przed tobą; boś ty Panie Boże rzekł: Że błogosławieństwem twojem będzie ubłogosławion dom sługi twego na wieki.

8I stało się potem, że poraził Dawid Filistyny, i poniżył je; a wziął Dawid Meteg Amma z rąk Filistyńskich. ²Poraził też i Moabity, które pomierzył sznurem, zrównawszy je z ziemią, i wymierzył ich dwa sznury na zabicie, a cały sznur na zachowanie przy żywocie; i byli Moabitowie sługami Dawidowymi, przynosząc mu podatki. ³Poraził też Dawid Hadadezera, syna Rochobowego, króla Soby, gdy wyjechał, aby rozprzestrzenił granice swe nad rzeką Eufrates. ⁴I pojmał z nich Dawid tysiąc i siedm set jezdnych, a dwadzieście tysięcy ludu pieszego. I poderzwał Dawid żyły wszystkim woźnikom, zachowawszy koni do sta wozów. ⁵Przyciągnął tedy Syryjczyk z Damaszku na pomoc Hadadezerowi, królowi Soby, i poraził Dawid Syryjczyków dwadzieścia i dwa tysiące mężów. ⁶I osadził Dawid żołnierzem Syryją Damaską. A tak Syryjczycy byli sługami Dawidowymi, przynosząc mu podatki; i bronił Pan Dawida wszędzie gdziekolwiek się obrócił. ⁷Pobrał też Dawid tarcze złote, które mieli słudzy Hadadezerowi, i wniósł je do Jeruzalemu. ⁸Przytem z Betachu i z Berotu, miast Hadadezerowych, przyniósł król Dawid bardzo wiele miedzi. ⁹To usłyszawszy Tohy, król Emat, iż poraził Dawid wszystko wojsko Hadadezerowe, ¹⁰Posłał Tohy Jorama, syna swego, do króla Dawida, aby go pozdrowił w pokoju, i winshawał mu, przeto że zwalczył Hadadezera, i poraził go, (albowiem walczył z Tohym Hadadezer,) i przyniósł z sobą naczynia srebrne, i naczynia złote, i naczynia miedziane. ¹¹Które też rzeczy poświęcił król Dawid Panu z innym srebrem i złotem, które był poświęcił, pobrawszy od wszystkich narodów, które sobie podbił. ¹²Jako od Syryjczyków, i od Moabczyków, i od synów Ammonowych, i od Filistynów, i od Amalekitów, i z łupów Hadadezera, syna Rochobowego, króla Soby. ¹³A tak uczynił sobie Dawid imię, gdy się wrócił poraziwszy Syryjczyki w dolinie solnej, gdzie pobił ośmnaście tysięcy ludu. ¹⁴Postanowił też straż w Edom, wszystkę ziemię Edomską osadziwszy żołnierzami; i byli wszyscy Edomczycy sługami Dawidowymi, a bronił Pan Dawida wszędzie, gdzie się obrócił. ¹⁵I królował Dawid nad wszystkim Izraelem, i czynił sąd i sprawiedliwość wszystkiemu ludowi swemu. ¹⁶A Joab, syn Sarwii, był nad wojskiem, a Jozafat syn Ahiluda, kanclerzem. ¹⁷A Sadok, syn Achitoba, i Achimelech, syn Abijatara, byli kapłanami, a Saraja pisarzem. ¹⁸Banajas też, syn Jojada, nad Cheretczykami i Feletczykami, a synowie Dawidowi byli książętami.

9Tedy rzekł Dawid: Jestże jeszcze kto, coby pozostał z domu Saulowego, abym uczynił nad nim miłosierdzie dla Jonatana? ²I był z domu Saulowego sługa, którego zwa-

no Syba: tego zawołano do Dawida. I rzekł król do niego: Tyżesz jest Syba? A on odpowiedział: Jam jest, sługa twój. ³Potem rzekł król: Jestże jeszcze kto z domu Saulowego, abym nad nim uczynił miłosierdzie Boże? Odpowiedział Syba królowi: Jest jeszcze syn Jonatana, chromy na nogi. ⁴I rzekł do niego król: Gdzieli jest? A Syba odpowiedział królowi: Oto, jest w domu Machira, syna Ammijelowego, w Lodebarze. ⁵Przetoż posłał król Dawid, i wziął go z domu Machira, syna Ammijelowego z Lodebaru. ⁶A gdy przyszedł Mefiboset, syn Jonatana, syna Saulowego, do Dawida, upadł na oblicze swe, i poklonił się. I rzekł Dawid: Mefibosecie! Który odpowiedział: Oto, sługa twój. ⁷I rzekł do niego Dawid: Nie bój się; bo zapewne uczynię z tobą miłosierdzie dla Jonatana, ojca twego, i przywrócę całą rolę Saula, dziada twego. a ty będziesz jadł chleb u stołu mego zawsze. ⁸Tedy ukloniwszy się, rzekł: Coż jest sługa twój, żeś się obejrzał na psa zdechłego, jakom ja jest? ⁹Zatem wezwał król Syby, sługi Saulowego i rzekł mu: Cokolwiek miał Saul, i wszystek dom jego, dałem synowi pana twego. ¹⁰Będziesz tedy sprawował rolę jego, ty, synowie twoi, i słudzy twoi, a będziesz dodawał, aby miał chleb syn pana twego, któryby jadł; ale Mefiboset, syn pana twego, będzie zawsze jadał chleb u stołu mego. A Syba miał piętnaście synów i dwadzieścia sług. ¹¹I odpowiedział Syba królowi: Wszystko, co rozkazał król, pan mój, słudze swemu, tak uczyni sługa twój, aczkolwiek Mefiboset mógłby jadać u stołu mego, jako jeden z synów królewskich. ¹²Miał też Mefiboset syna małego, imieniem Micha; a wszyscy, którzy mieszkali w domu Sybowym, byli sługami Mefibosetowymi. ¹³A tak Mefiboset mieszkał w Jeruzalemie, bo on u stołu królewskiego zawsze jadał; a był chromy na obie nogi.

10I stało się potem, że umarł król synów Ammonowych, a królował Hanon, syn jego, po nim. ²Tedy rzekł Dawid: Uczynię miłosierdzie z Hanonem, synem Nahasowym, jako uczynił ojciec jego miłosierdzie ze mną. I posłał Dawid ciesząc go przez sługi swe po ojcu jego, a tak przyszli słudzy Dawidowi do ziemi synów Ammonowych. ³Ale książęta synów Ammonowych rzekły do Hanona, pana swego: I mniemasz, żeby to uczciwość czynił Dawid ojcu twemu, iż przysłał do ciebie tych, którzyby cię cieszyli? Ażaj raczej nie dla tego posłał Dawid sługi swe do ciebie aby przepatrzyli miasto, i wyspiegowali je, aby je potem zburzyli? ⁴A tak wzięwszy Hanon sługi Dawidowe, ogolił im po polowie brody ich, i poobrzymał szaty ich aż do połowy, aż do zadków ich, i puścił je. ⁵A gdy to opowiedziano Dawidowi, posłał przeciwko nim, (ponieważ oni mężowie byli bardzo obelżeni,) i rzekł im król: Zostńcie w Jerycho, aż odrosną brody wasze, a potem się wróćcie. ⁶Widząc tedy synowie Ammonowi, że się zbrzydzili Dawidowi posłali ciż synowie Ammonowi, i najęli za pieniądze Syryjczyka z domu Rechob, i Syryjczyka w Soba, dwadzieścia tysięcy pieszych, a od króla Maacha tysiąc mężów, a od Istoba dwanaście tysięcy mężów. ⁷Co gdy usłyszał Dawid, posłał Joaba ze

wszystkiem wojskiem ludzi rycerskich. ⁸Tedy synowie Ammonowi wyciągnęli, a uszykowali się do bitwy przed samem wejściem w bramę; Syryjczyk zaś z Soby, i Rechob, i Istob, i Maacha byli osobno w polu. ⁹Przetoż widząc Joab uszykowane wojska przeciwko sobie z przodku i z tyłu, wybrał niektóre ze wszystkich przebranych z Izraela, i uszykował wojsko przeciwko Syryjczykom. ¹⁰A ostatek ludu dał pod rękę Abisaja, brata swego, i uszykował je przeciwko synom Ammonowym. ¹¹I rzekł: Jeżeli mi Syryjczycy będą silnymi, bądźsz mi na pomoc, a jeżeli tobie synowie Ammonowi będą silnymi przyjdę na pomoc. ¹²Zmacniaj się, a bądźmy mężnymi za lud nasz, i za miasto Boga naszego, a Pan niech uczyni, co dobrego jest w oczach jego. ¹³Nastąpił tedy Joab, i lud, który był z nim, aby zwiódł bitwę z Syryjczykami; a oni uciekali przed nim. ¹⁴Tedy synowie Ammonowi ujrzawszy, że uciekli Syryjczycy; uciekli i oni przed Abisajem, i weszli do miasta. A Joab wrócił się od synów Ammonowych, i przyszedł do Jeruzalemu. ¹⁵A gdy obaczyli Syryjczycy, iż są porażeni od Izraela, zebraли się wspólnie. ¹⁶I posłał Hadadezer, a wywiódł Syryjczyki, którzy byli za rzeką, i przyciągnęli do Helam, a Sobach, hetman wojska Hadadezerowego prowadził je. ¹⁷I oznajmiono to Dawidowi; który zebrawszy wszystkiego Izraela, przeprowił się przez Jordan, i przyszedł do Helam, gdzie uszykowawszy wojsko Syryjczycy przeciw Dawidowi, zwiędli z nim bitwę. ¹⁸Tedy uciekli Syryjczycy przed Izraelem, i poraził Dawid Syryjczyków siedm set wozów, i czterdzieści tysięcy jezdnych; do tego Sobacha, hetmana wojska ich, ranił, który tamże umarł. ¹⁹A gdy ujrzeli wszyscy królowie, hołdownicy Hadadezerowi, iż porażeni byli od Izraela, uczynili pokój z Izraelem, i służyli im; i bali się Syryjczycy dawać pomocy na potem synom Ammonowym.

11I stało się po roku tego czasu, gdy zwykli królowie wyjeżdżać na wojnę, posłał Dawid Joaba, i sługi swoje z nim, i wszystkiego Izraela, aby pustoszyli syny Ammonowe. I oblegli Rabbę, a Dawid został w Jeruzalemie. ²I stało się przed wieczorem, gdy wstał Dawid z łoża swego, a przechadzał się po dachu domu królewskiego, że ujrział z dachu niewiastę, myjącą się; a ta niewiasta była bardzo piękna na wejrzeniu. ³Tedy posłał Dawid, pytając się o onej niewieście, i rzekł: Ażaj to nie Betsabee, córka Elijamowa, żona Uryjasza Hetejczyka? ⁴Posłał tedy Dawid posły, i wziął ją. Która gdy weszła do niego, spał z nią; a ona się była oczyściła od nieczystoty swojej: potem wróciła się do domu swego. ⁵I poczęła ona niewiasta, a posławszy oznajmiła Dawidowi, i rzekła: Jam brzemienną. ⁶I posłał Dawid do Joaba mówiąc: Poślij do mnie Uryjasza Hetejczyka. I posłał Joab Uryjasza do Dawida. ⁷A gdy przyszedł Uryjasz do niego, pytał go Dawid jakoby się powodziło Joabowi, i jakoby się powodziło ludowi, i jakoby się powodziło wojsku. ⁸Nadto rzekł Dawid do Uryjasza: Idź do domu twego, a umyj nogi twoje. I wyszedł Uryjasz z domu królewskiego, a niesiono za nim potrawy królewskie. ⁹Ale Uryjasz spał

przede drzwiami domu królewskiego ze wszystkimi sługami pana swego, i nie szedł do domu swojego. ¹⁰I opowiedziano Dawidowi, mówiąc: Nie szedłci Uryjasz do domu swego. I rzekł Dawid do Uryjasza: Azażes ty nie z drogi przyszedł? przecześ wždy nie szedł do domu twego? ¹¹I rzekł Uryjasz do Dawida: Skrzynia Boża, i Izrael, i Juda zostawają w namiotach, a pan mój Joab, i słudzy pana mego w polu obozem leżą, a jabym miał wniść do domu mego, abym jadł, i pił, i spał z żoną swą? Jakoś ty żyw, i jako żywa dusza twoja, żec tego nie uczynię. ¹²Tedy rzekł Dawid do Uryjasza: Zostańże tu jeszcze dziś, a jutro cię odprawię. I został Uryjasz w Jeruzalemie przez on dzień, i nazajutrz. ¹³Potem go wezwał Dawid, aby jadł i pił przed nim, i upoił go: wszakże wyszedłszy w wieczór, spał na łożu swoim z sługami pana swego, a do domu swego nie wszedł. ¹⁴A gdy było rano, napisał Dawid list do Joaba, i posłał go przez ręce Uryjasza. ¹⁵A w liście napisał te słowa: Postawcie Uryjasza na czele bitwy najtęższej; między tem odstąpcie nazad od niego, aby będąc raniony umarł. ¹⁶I stało się, gdy obległ Joab miasto, postawił Uryjasza na miejscu, kędy wiedział, że byli mężowie najmocniejsi. ¹⁷A wypadłszy mężowie z miasta, stoczyli bitwę z Joabem, i poległo z ludu kilka sług Dawidowych, poległ też Uryjasz Hetejczyk, ¹⁸Tedy posłał Joab, i oznajmił Dawidowi wszystko, co się stało w bitwie. ¹⁹A rozkazał posłowi, mówiąc: Gdy wypowiesz królowi, co się stało w bitwie, ²⁰Tedy jeźliby się król rozgniewał, a rzekłciby: Przeczeście tak blisko przystąpili do miasta ku bitwie? azażecie nie wiedzieli, iż ciskają z muru? ²¹Któż zabił Abimelecha, syna Jerubbesetowego? izali nie niewiasta zrzuciwszy nań sztukę kamienia młyńskiego z muru, tak że umarł w Tebes? przeczeście przystępowali do muru? Tedy rzeczesz: Sługa też twój Uryjasz Hetejczyk poległ. ²²A tak poszedł poseł, i przyszedłszy oznajmił Dawidowi wszystko, z czem go był posłał Joab. ²³I rzekł on poseł do Dawida: Zmocnili się przeciwko nam mężowie, i wyszli przeciwko nam w pole, a goniliśmy je aż do samej bramy. ²⁴Wtem strzelili strzelcy na sługi twoje z muru, i zabito kilka sług królewskich, tamże i sługa twój Uryjasz Hetejczyk poległ. ²⁵Tedy rzekł Dawid do posła: Tak powiesz Joabowi: Niech ci to serca nie psuje, boć tak miecz to tego, to owego pożera; następuj potężnie na miasto, i burz je, a dodawaj serca rycerstwu. ²⁶A usłyszawszy żona Uryjaszowa, iż umarł Uryjasz, mąż jej, płakała męża swego. ²⁷A gdy wyszła żałoba, posłał Dawid, i wziął ją w dom swój, i była mu za żonę, i porodziła mu syna. Ale to była zła rzecz, którą uczynił Dawid przed oczyma Pańskimi.

12Przetoż posłał Pan Natana do Dawida; który przyszedłszy do niego, rzekł mu: Dwaj mężowie byli w jednym mieście, jeden bogaty a drugi ubogi. ²Bogaty miał owiec i wołów bardzo wiele; ³A ubogi nie miał jedno owieczkę jedną małą, którą był kupił, i chował ją, aż urosła przy nim, także i przy dziatkach jego; z bochna jego jadała,

i z kubka jego pijała, i na łonie jego sypiała, a była mu jako córka. ⁴A gdy przyszedł gość do onego męża bogatego, żalował wziąć z owiec swoich albo z wołów swoich, aby nagotował ucztę gościowi, który był do niego przyszedł: ale wziął owieczkę męża onego ubogiego, i nagotował ją mężowi, który był do niego przyszedł. ⁵Tedy zapaliwszy się gniewem Dawid na onegoż męża bardzo, rzekł do Natana: Jako żywy Pan, że godzien śmierci jest mąż, który to uczynił; ⁶Owęc tę nagrodzi czworako, przeto iż to uczynił, a nie żalował go. ⁷I rzekł Natan do Dawida: Tyś jest tym mężem. Tak ci mówi Pan, Bóg Izraelski: Jam cię pomazał, abyś był królem nad Izraelem, i Jam cię wyrwał z rąk Saulowych; ⁸A podałem ci dom pana twego i żony pana twego na łono twoje; nadto oddałem ci dom Izraelski i Judzki, a byłoliby to mało, przydałbym ci był daleko więcej. ⁹Czemużes znieważyl słowo Pańskie, czyniąc to złe przed oczyma jego? Uryjasza Hetejczyka zabiłeś mieczem, a żonę jego wzięles sobie za żonę, a samegoż zabił mieczem synów Ammonowych. ¹⁰Przetoż teraz nie odejdzie miecz z domu twego aż na wieki, dlatego, iżes mię znieważyl, a wzięles żonę Uryjasza Hetejczyka, abyć była za żonę. ¹¹Tak mówi Pan: Oto, Ja wzbudzę przeciwko tobie złe z domu twego, a pobrawszy żony twe przed oczyma twemi, dam je bliźniemu twemu, a bądzie jawnie spał z żonami twojemi. ¹²A chociażes to ty uczynił potajemnie, Ja jednak uczynię to przed wszystkim Izraelem, i przed słońcem. ¹³Tedy rzekł Dawid do Natana: Zgrzeszyłem Panu. Zaś rzekł Natan do Dawida: Pan też przeniósł grzech twój, nie umrzesz. ¹⁴Wszakże iżes dał przyczynę, aby urągali nieprzyjaciele Pańscy dla tej sprawy, przetoż syn, któryć się urodził, pewnie umrze. ¹⁵Potem odszedł Natan do domu swego. Wtem zaraził Pan dziecię, które była urodziła żona Uryjaszowa Dawidowi, i zwątpiono o niem. ¹⁶Tedy się modlił Dawid Bogu za dziećciem i pościł, a wszedłszy do pokoju, leżał przez noc na ziemi. ¹⁷I przyszli starsi domu jego do niego aby go podnieśli z ziemi; ale niechciał, i nie jadł z nimi chleba. ¹⁸I stało się dnia siódmego, że umarło dziecę. A obawiali się słudzy Dawidowi, oznajmić mu, iż umarło dziecę, bo mówili: Oto, póki jeszcze dziecę było żywe, mówiliśmy z nim, a nie słuchał głosu naszego; cóż gdy mu powiemy: Umarło dziecę, dopier oż się będzie trapił. ¹⁹A widząc Dawid, że słudzy jego szeptali z sobą, porozumiał Dawid, iż umarło dziecę. I rzekł Dawid do sług swoich: Albo umarło dziecę? A oni odpowiedzieli: Umarło. ²⁰Tedy wstawszy Dawid z ziemi, umył się, i namazał się, i odmienił szaty swoje, a wszedłszy do domu Pańskiego, modlił się; potem wróciwszy się do domu swego, kazał sobie dać jeść, i położono przedeń chleb, i jadł. ²¹I rzekli słudzy jego do niego: Cóż to jest, coś uczynił? Dla dziećcia, póki jeszcze żyło, pościłes i płakałes, a gdy umarło dziecę, wstałes i jadłes chleb? ²²A on rzekł: Póki jeszcze dziecę żyło, pościłem i płakałem; bom mówił: Któż wie, nie zmiłujeli się Pan nademną, że będzie żywe dziecę. ²³Ale teraz, gdy już umarło, przeczeżebym miał pościć? Izali je mogę jeszcze nazad wrócić? Ja pójdę

do niego, ale się ono nie wróci do mnie. ²⁴I cieszył Dawid Betsabęę, żonę swą, a wszedłszy do niej, spał z nią. I porodziła syna, i nazwał imię jego Salomon, a Pan go miłował. ²⁵Przetoż posłał Natana proroka, i nazwał imię jego Jeddydya, dla Pana. ²⁶Potem walczył Joab przeciw Rabbie synów Ammonowych, i wziął miasto królewskie. ²⁷A posławszy Joab posły do Dawida, rzekł: Walczyłem przeciw Rabbie i wzięłam miasto wód. ²⁸Przetoż teraz zbierz ostatek ludu, a połącz się obozem przeciwko miastu, i weźmij je, bym ja śnać nie wziął miasta tego, a przypisanoby zwycięstwo imieniowi memu. ²⁹A tak zebrał Dawid wszystek lud, i ciągnął przeciw Rabbie, i dobywał go, a wziął je. ³⁰Wziął też koronę króla ich z głowy jego, która ważyła talent złota, a kamień drogi był na niej; i włożono ją na głowę Dawidową, a łupów z miasta wyniósł bardzo wiele. ³¹Lud też, który był w mieście, wywiódłszy, podał pod piły, i pod brony żelazne, i pod siekiery żelazne, i wegnał je w piec cegielny. A tak uczynił wszystkim miastom synów Ammonowych; i wrócił się Dawid, i wszystek lud jego do Jeruzalem.

13I stało się potem, że Absalom syn Dawida, miał siostrę piękną, imieniem Tamar, której się rozmiłował Amnon, syn Dawida. ²I trapił się Amnon tak, że zachorował dla Tamary, siostry swojej; bo panną była, i trudno się zdało Amnonowi, aby jej co miał uczynić. ³Lecz Amnon miał przyjaciela, którego zwano Jonadab, syn Semmy, brata Dawidowego; a ten Jonadab był mężem bardzo mądrym. ⁴Który mu rzekł: Czemuż tak schniesz, synu królewski, ode dnia do dnia? czemuż mi nie oznajmisz? Tedy mu rzekł Amnon: Romiłowałem się Tamary siostry Absaloma, brata mego. ⁵I rzekł mu Jonadab: Układź się na łóżku twojem, a uczyni się chorym; a gdy przyjdzie ojciec twój, aby cię nawiedził, rzeczesz mu: Niech przyjdzie proszę Tamar, siostra moja, i da mi jeść, a nagotuje przed oczyma memi potrawę, abym widział a jadł z ręki jej. ⁶Tedy się układł Amnon, zmyślając sobie chorobę. A gdy przyszedł król nawiedzać go, rzekł Amnon do króla: Niech przyjdzie proszę Tamar, siostra moja, aby zgotowała przed oczyma memi dwa placki, abym jadł z ręki jej. ⁷Przetoż posłał Dawid do Tamary w dom, mówiąc: Idź zaraz do domu Amnona, brata twego, a nagotuj mu potrawę. ⁸Przyszła tedy Tamar do domu Amnona, brata swego, a on leżał; a wzięwszy mąki rozmąciła, i uczyniła placki przed oczyma jego, i upiekła je. ⁹Potem wzięwszy panewkę, wyłożyła przedeń; ale nie chciał jeść. I rzekł Amnon: Każcie wyjść precz wszystkim odemnie; a tak wyszli wszyscy od niego. ¹⁰Tedy rzekł Amnon do Tamary: Przynieś sama tę potrawę do pokoju, abym jadł z ręki twej. A tak wzięwszy Tamara placki, które nagotowała, przyniosła je przed Amnona, brata swego, do pokoju. ¹¹A gdy mu podawała, aby jadł, uchwyciwszy ją, rzekł do niej: Pójdź, leż ze mną, siostró moja. ¹²Która mu rzekła: Zaniechaj, bracie mój, a nie czyni mi gwałtu, bo się niema dzać nic takiego w Izraelu; nie czyżże tego sza-

leństwa. ¹³Bo gdzieżebym się obróciła z zelżywością moją? a ty będziesz jako jeden z szalonych w Izraelu. Ale raczej mów proszę z królem; bo mię nie odmówi tobie. ¹⁴Lecz on nie chciał usłuchać głosu jej, ale zmógłszy ją, uczynił jej gwałt, i leżał z nią. ¹⁵Potem nienawidział jej Amnon nienawiścią bardzo wielką, tak iż większa była nienawiść, którą ją nienawidział, niż miłość, którą ją pierwaj miłował. I rzekł jej Amnon: Wstań, idź precz. ¹⁶Która mu odpowiedziała: Dlatego to większa złość, niż owa, którąś zemną popełnił, że mię wyganiaasz. Ale jej on nie chciał usłuchać. ¹⁷Owszem zawoławszy chłopca swego, który mu posługiwał, rzekł: Wywiedźcie tę zaraz precz odemnie, a zamknij drzwi za nią. ¹⁸(Ale ona miała na sobie pstrą suknię; albowiem w takowych sukniach chadzały córki królewskie, panny.) i wywiódł ją precz sługa jego, i zawarł drzwi za nią. ¹⁹Tedy posypała Tamar popiołem głowę swą, a pstrą szatę, która była na niej, rozdarła, i włożywszy rękę swą na głowę swoją, poszła, a idąc krzyczała. ²⁰I rzekł do niej Absalom, brat jej: Albo Amnon, brat twój, był z tobą? Milcze, siostró moja; brat twój jest, nie przypuszczaj tego do serca swego. A tak mieszkala Tamar będąc opuszczona, w domu Absaloma, brata swego. ²¹A król Dawid usłyszawszy o tem wszystkim, rozgniewał się bardzo. ²²I nie mówił Absalom z Amnonem ani źle ani dobrze; bo nienawidział Absalom Amnona, przeto że zgwałcił Tamarę, siostrę jego. ²³I stało się po wyjściu dwóch lat, gdy strzyżono owce Absalomowe w Baalchasor, które jest w Efraim, że wyzwał Absalom wszystkich synów królewskich. ²⁴Bo przyszedł Absalom do króla i rzekł: Oto teraz strzygę owce słudze twemu; niech idzie proszę król i słudzy jego z sługą twoim. ²⁵I rzekł król do Absaloma: Nie, synu mój; niech teraz nie chodzą wszyscy, abyśmy cię nie obciążyli. A choć mu przynaglali, nie chciał iść, ale mu błogosławił. ²⁶Rzekł potem Absalom: Ponieważ ty nie chcesz, niechże idzie proszę z nami Amnon, brat mój. I rzekł mu król: A pocóżby miał iść z tobą? ²⁷A gdy nań nalegał Absalom, posłał z nim Amnona i wszystkie syny królewskie. ²⁸Tedy przykazał Absalom sługom swoim, mówiąc: Pilnujcie proszę, gdy podweseli serce swoje Amnon winem, a rzekę do was: Bijcie Amnona, zabijcież go, nie bójcie się, bom ja wam rozkazał; zmocnijcież się, a mężnie sobie pocznijcie. ²⁹I uczynili słudzy Absalomowi Amnonowi, jako im był rozkazał Absalom. Przetoż wstawszy wszyscy synowie królewscy, wsiedli każdy na muła swego, i uciekali. ³⁰Wtem gdy jeszcze byli w drodze, wieść przyszła do Dawida w te słowa: Pozabijał Absalom wszystkie syny królewskie, i nie został z nich ani jeden. ³¹Tedy wstał król i rozdarł szaty swoje, i padł na ziemię, a wszyscy słudzy jego stali około niego, rozdarłszy szaty swoje. ³²Ozwawszy się Jonadab syn Semmy, brata Dawidowego, rzekł: Niech nie mówi pan mój, że wszystkie młodzieńce, syny królewskie, pobito; boć tylko sam Amnon zabity, gdyż to w umyśle Absalomowym ułożono było od onego dnia, którego zgwałcił Tamarę, siostrę jego. ³³Przetoż teraz niech nie przypuszcza tego król, pan mój,

do serca swego, mówiąc: Wszyscy synowie królewscy polegli, gdyż tylko sam Amnon poległ. ³⁴Tedy uciekł Absalom; a podniósłszy sługa, który był na straży, oczy swe, ujrzał, a oto, lud wielki przychodził drogą, którą chadzano do niego z boku góry. ³⁵I rzekł Jonadab do króla: Oto synowie królewscy jadą; wedle słowa sługi twego tak się stało. ³⁶A gdy przestał mówić, oto synowie królewscy przyszli, a podniósłszy głosy swe płakali; także i król, i wszyscy słudzy jego płakali płaczem bardzo wielkim. ³⁷Ale Absalom uciekwszy uszedł do Tolmaja, syna Ammihudowego, króla Giessur; i żałował Dawid syna swego po one wszystkie dni. A Absalom uciekł, i przyszedł do Giessur, a był tam przez trzy lata. ³⁸Potem pragnął król Dawid widzieć Absaloma; bo już był odżałował śmierci Amnonowej.

14A porozumiewszy Joab, syn Sarwii, że się serce królewskie obróciło ku Absalomowi, ²Posłał Joab do Tekuj, i wziął stamtąd niewiastę mądrą, i rzekł do niej: Proszę zmyśl, jakobyś w żałobie była, a oblecz się proszę w szaty żałobne, i nie namazuj się olejkiem, ale bądź jako niewiasta, która przez wiele dni w żałobie chodziła po uma rłym. ³I wnijdziesz do króla, a będziesz mówiła do niego w ten sposób; i nauczył jej Joab, jako miała mówić. ⁴Przetoż mówiła ona niewiasta Tekuitska do króla, upadłszy obliczem swem na ziemię, a pokłoniwszy się rzekła: Ratuj królu! ⁵I rzekł jej król: Cóż ci? A ona odpowiedziała: ZaiSTEM JA niewiasta wdowa; bo mi mąż mój umarł: ⁶A służebnica twoja miała dwóch synów, którzy się powadzili z sobą na polu; a gdy nie był, ktoby je rozwadził, a ranił jeden drugiego, i zabił go. ⁷A oto, powstawszy wszystka rodzina przeciw służebnicy twojej, mówią: Wydaj tego, który zabił brata swego, że go zabijemy za duszę brata jego, którego zamordował, owszem zgładzimy i dziedzica; a tak zagaszą iskierkę moję, która pozostała, aby nie z ostawili mężowi memu imienia i szczątku na ziemi. ⁸Tedy rzekł król do niewiasty: Idź do domu twego, a ja skażę za tobą. ⁹I odpowiedziała niewiasta Tekuicka królowi: Królu, panie mój, niech będzie na mnie ta nieprawość, i na dom ojca mego; ale król i stolica jego niech będzie niewinna. ¹⁰I rzekł król: Będzieli kto mówił przeciwko tobie, przywiedź go do mnie, a potem nie tknie się ciebie więcej. ¹¹Tedy ona rzekła: Wspomnij proszę, królu, na Pana Boga twego, aby się nie mnożyli mściciele krwi na zgubę, a nie zgładzili syna mego. I odpowiedział: Jako żywy Pan, że nie spadnie i najmniejszy włos syna twego na ziemię. ¹²Zatem rzekła niewiasta: Niech przemówi proszę służebnica twoja do króla, pana mego, słowo. A on rzekł: Mów. ¹³Rzekła tedy niewiasta: I czemużeś umyślił podobną rzecz przeciw ludowi Bożemu? albowiem król mówi to słowo, jakoby był winny, ponieważ nie chcesz przywrócić, królu, wygnańca swego. ¹⁴Wszyscy umieramy, a jesteśmy jako wody rozlane po ziemi, które nie mogą być zebrane; lecz jemu Bóg nie odjął żywota, ale pewnie umyślił, aby nie wyganiał od siebie wygnańca. ¹⁵A teraz, zem przyszła mówić do króla, pana mego, te

słowa, przyczyną jest, że mię postraszył lud; przetoż rzekła służebnica twoja: Będę teraz mówiła do króla, snąc co uczyni król na prośbę służebnicy swojej. ¹⁶Albowiem usłyszysz to król, i wybawi służebnicę swoją z rąk męża, który wygładzić chce mnie, i syna mego społem, z dziedzictwa Bożego. ¹⁷Rzekła też służebnica twoja: Wzdyc mi będzie słowo króla, pana mego, ku pociesze; albowiem jako Anioł Boży, tak jest król, pan mój, słuchając dobrego i złego, a Pan Bóg twój niech będzie z tobą. ¹⁸A odpowiadając król rzekł do niewiasty: Proszę nie taj przedemną tego, o co się spytam. I rzekła niewiasta: Mów proszę, królu, panie mój. ¹⁹Tedy rzekł król: Izali ty tego wszystkiego nie czynisz z naprawy Joabowej? I odpowiedziała niewiasta, i rzekła: Jako żyje dusza twoja, królu, panie mój, że nie można uchylić się ani na prawo, ani na lewo od wszystkiego, co mówił król, pan mój; albowiem sługa twój Joab, on mi to rozkazał, i on nauczył służebnicy twojej tych wszystkich słów. ²⁰Zem odmieniła sposób tej mowy, sprawił to sługa twój Joab; lecz pan mój mądry jest, jako jest mądry Anioł Boży, wiedząc wszystko, co się dzieje na ziemi. ²¹Przetoż rzekł król do Joaba: Otom teraz to uczynił. Idźże a przywróć dziecię me Absaloma. ²²I upadł Joab obliczem swem na ziemię, a pokłoniwszy się błogosławił królowi, i rzekł Joab: Dziś poznał sługa twój, zem znalazł łaskę w oczach twoich, królu, panie mój, ponieważ uczynił król zadość prośbie sługi swego. ²³Wstał tedy Joab, a szedł do Giessur, i przywiódł Absaloma do Jeruzalemu. ²⁴I rzekł król: Niech się wróci do domu swego, ale oblicza mego niech nie widzi. A tak wrócił się Absalom do domu swego, ale oblicza królewskiego nie widział. ²⁵A nie było męża tak krasnego, jako Absalom we wszystkim Izraelu, coby miał tak wielką chwałę; od stopy nogi jego aż do wierzchu głowy jego nie było na nim zmayı. ²⁶A gdy strzygł głowę swoją, (a zwykł ją na każdy rok strzydz; bo mu ciążyła, przetoż ją strzygł,) ważyły włosy głowy jego dwieście syków wagi królewskiej. ²⁷I urodzili się Absalomowi trzej synowie, i córka jedna, której imię było Tamar, która niewiasta była piękna na wejrzeniu. ²⁸I mieszkał Absalom w Jeruzalemie dwa lata, a twarzy królewskiej nie widział. ²⁹Przetoż posłał Absalom do Joaba, chcąc go posłać do króla, ale on nie chciał przyjsć do niego; posłał potem powtóre, i nie chciał przyjsć. ³⁰Tedy rzekł do sług swoich: Przepatrzcie rolę Joabową podle roli mojej, gdzie ma jęczmień; idźcież, a spalcie go ogniem. I zapalili słudzy Absalomowi rolę onę ogniem. ³¹Zatem wstawszy Joab, przyszedł do Absaloma w dom, i rzekł do niego: Czemuż słudzy twoi spalili rolę moję ogniem? ³²I odpowiedział Absalom Joabowi: Otom posłał do ciebie, mówiąc: Przyjdź sam, a pošę cię do króla, abyś mówił: Nacóżem przyszedł z Giessur? Lepiej mi było tam jeszcze zostać; przetoż teraz niech oglądam oblicze królewskie; wszak jeśli jest przy mnie nieprawość, niech mię rozkaże zabić. ³³Tedy przyszedł Joab do króla, i oznajmił mu. I przyzwał Absaloma, który przyszedł do króla, i ukłonił się twarzą swą ku ziemi przed królem; i pocałował król

Absaloma.

15I stało się potem, że sobie nasprawiał Absalom wozów, i koni, i pięćdziesiąt mężów, którzy chodzili przed nim. ²I wstawając rano Absalom stawał podłe drogi u bramy, a każdego męża, mającego sprawę a idącego do króla na sąd, przyzywał Absalom do siebie, i mówił: Z któregożes ty miasta? A gdy mu odpowiedział: Z jednego pokolenia Izraelskiego jest sługa twój. ³Mówił mu Absalom: Oto, sprawa twoja dobra jest, i sprawiedliwa; ale niemasz, ktoby cię wysłuchał u króla. ⁴Nadto mówił Absalom: O ktoby mię postanowił sędzią w tej ziemi! aby do mnie chodził każdy, któryby miał sprawę u sądu, dopomógłbym mu do sprawiedliwości. ⁵A gdy kto przystąpił, i ukłonił mu się, ściągnął rękę swą, a ująwszy go, całował go. ⁶A toć czynił Absalom wszystkiemu Izraelowi, który przychodził na sądy do króla, i ukradał Absalom serca mężów Izraelskich. ⁷I stało się po czterdziestu latach, że rzekł Absalom do króla: Niech idę prosię, a oddam ślub mój w Hebronie, którym poślubił Panu. ⁸Albowiem ślub poślubił sługa twój, kiedym mieszkał w Giessur Syryjskim, mówiąc: Jeźliże mię zasię kiedy przywróci Pan do Jeruzalemu, tedy służyć będę Panu. ⁹I rzekł mu król: Idź w pokoju. A on wstawszy poszedł do Hebronu. ¹⁰Tedy rozesłał Absalom szpiegi między wszystkie pokolenia Izraelskie, aby rzekli: Skoro usłyszycie głos trąby, mówcież: Króluje Absalom w Hebronie. ¹¹A z Absalomem poszło było dwieście mężów z Jeruzalemu zaproszonych, którzy szli w prostoci swojej, niewiedząc o niczem. ¹²Posłał też Absalom po Achitofela Giloniczyka, radcę Dawidowego, aby przyszedł z miasta swego Gilo, gdy miał sprawować ofiary. I stało się sprzysiężenie wielkie, a lud się schodził, i przybywało go Absalomowi. ¹³Potem przyszedł poseł do Dawida, mówiąc: Obróciło się serce mężów Izraelskich za Absalomem. ¹⁴Tedy rzekł Dawid do wszystkich sług swoich, którzy z nim byli w Jeruzalemie: Wstańcie, a uciekajmy; inaczej nieuszlibyśmy przed twarzą Absalomową. Spieszcież się, azaż ujdziem, by się śnać nie pospieszył, a nie zajechał nas, i nie obalił na nas z łęgo, i nie wysiekł miasta ostrzem miecza. ¹⁵I rzekli słudzy królewscy do króla: Wszystko, cokolwiek sobie upodoba król, pan nasz, oto słudzy twoi. ¹⁶A tak wyszedł król, i wszystek dom jego pieszo; tylko zostawił król dziesięć niewiast założnic, aby strzegły domu. ¹⁷A gdy wyszedł król i wszystek lud pieszo, stanęli na jednym miejscu z daleka. ¹⁸Wszyscy też słudzy jego szli przy nim, i wszyscy Cheretczycy, i wszyscy Feletczycy, i wszyscy Gietejczycy, sześć set mężów, którzy byli przysli pieszo z Giet, szli przed twarzą królewską. ¹⁹Tedy rzekł król do Itaja Gietejczyka: Czemuż i ty z nami idziesz? Wróć się, a zostań przy królu; boś ty cudzoziemiec, a nie długo wrócisz się do miejsca twego. ²⁰Niedawno przyszedł, a dziśbym cię ruszyć miał, abyś z nami szedł? Gdyż ja idę, sam nie wiem dokąd; wróćże się, a odprowadź bracią swoją: niech będzie z tobą miłosierdzie i prawda. ²¹Ale odpowiedział Itaj królowi, mówiąc: Jako żywy Pan, jako żywy też

król pan mój, że na któremkolwiek miejscu będzie król, pan mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam też będzie sługa twój. ²²I rzekł Dawid do Itaja: Pójdźże, a przejdź. I przeszedł Itaj Gietejczyk, i wszyscy mężowie jego, i wszystkie dziatki, które były z nim. ²³Tedy wszystka ziemia płakała głosem wielkim, i wszystek lud, który przechodził. A tak król przeszedł przez potok Cedron, a wszystek lud przeszedł przeciw drodze ku puszczy. ²⁴A oto i Sadok i wszyscy Lewitowie byli z nim, niosąc skrzynię przymierza Bożego, i postawili skrzynię Bożą; szedł też Abijater, aż wszystek on lud przeszedł z miasta. ²⁵I rzekł król do Sadoka: Odnieś zasię skrzynię Bożą do miasta. Jeźlić znajdę łaskę w oczach Pańskich, przywróci mię zasię, a ukaże mi ją, i przybytek swój. ²⁶Ale jeźliby tak rzekł: Nie podobasz mi się; otom ja, niech mi uczyni, co dobrego jest w oczach jego. ²⁷Nadto rzekł król do Sadoka kapłana: Izaliś nie jest widzającym? Wróćże się do miasta w pokoju, i Achimaas, syn twój, i Jonatan, syn Abijatara, dwaj synowie wasi, z wami. ²⁸Oto, ja pomieszkać w równinach na puszczy, póki nie przyjdzie od was poselstwo dawające mi znać. ²⁹A tak odprowadzili zasię Sadok i Abijatar skrzynię Bożą do Jeruzalemu, i zostali tam. ³⁰Ale Dawid szedł na górę oliwną wstępując i płacząc, mając głowę przykrytą, i idąc boso; wszystek też lud, który z nim był, zakryli każdy głowę swoją, a szli wstępując i płacząc. ³¹Tedy dano znać Dawidowi, mówiąc: Achitofel jest z tymi, którzy się zbuntowali z Absalomem. I rzekł Dawid: O Panie, proszę, obróć w głupstwo radę Achitofelowę. ³²I stało się, gdy Dawid przyszedł aż na wierzch góry, aby się tam pomodlił Bogu, oto, spotkał się z nim Chusaj Archita, miawszy rozdartę szaty swe, a proch na głowie swojej. ³³I rzekł mu Dawid: Jeźli pójdiesz ze mną, będziesz mi ciężarem; ³⁴Ale jeźli się do miasta wrócisz, a rzeczesz do Absaloma: Królu, sługą twoim będę, bom był sługą ojca twego zdawna, ale teraz jam sługą twoim: tedy mi obrócisz wniwecz radę Achitofelową. ³⁵Azaż tam nie będzie z tobą Sadoka i Abijatara, kapłanów? Przetoż cokolwiek usłyszysz z domu królewskiego, oznajmisz Sadokowi i Abijatadowi, kapłanom. ³⁶Są też tam z nimi dwaj synowie ich, Achimaas, syn Sadoka, i Jonatan, syn Abijatara, przez które dacie mi znać o wszystkim, co jedno usłyszycie. ³⁷Szedł tedy Chusaj przyjaciel Dawida do miasta, a Absalom też wjechał do Jeruzalemu.

16A gdy Dawid zszedł trochę z wierzchu góry, oto Syba, sługa Mefiboseta, zaszedł mu drogę z parą osłów osiodłanych, na których było dwieście chlebów, i sto wiązanek rodzynek, i sto wiązanek fig, i łagiew wina. ²Tedy rzekł król do Syby: Na cóż to? I odpowiedział Syba: Osły te dla czeladzi królewskiej, aby na nich jeździła, a chleby i figi, aby jedli słudzy, a wino, aby pił, ktoby ustał na puszczy. ³I rzekł mu król: A gdzież jest syn pana twego? I odpowiedział Syba królowi: Oto został w Jeruzalemie; albowiem mówił: Dziś mi przywróci dom Izraelski królestwo ojca mego. ⁴Zatem rzekł król do Syby: Oto twoje jest wszystko,

cokolwiek miał Mefiboset. I rzekł Syba, pokłon uczyniwszy: Niech znajdę łaskę przed oczyma twemi, królu, panie mój. ⁵I przyszedł król Dawid aż do Bahurym, a oto, stamtąd mąż wyszedł z rodu domu Saulowego, a imię jego było Semej, syn Giery; który wyszedłszy, idąc złorzeczył. ⁶A ciskał kamieniami na Dawida, i na wszystkie sługi króla Dawida, choć wszystek lud, i wszystko rycerstwo szło po prawej stronie jego, i po lewej stronie jego. ⁷I tak mówił Semej, złorzeczając mu: Wynijdź, wynijdź mężu krwi, i mężu niezbożny. ⁸Obrócił na cię Pan wszystkę krew domu Saulowego, na któregoś miejscu królował, a podał Pan królestwo w ręce Absaloma, syna twego; a otoś ty we złem twojem, boś jest mężem krwi. ⁹I rzekł Abisaj, syn Sarwii, do króla: Czemuż złorzeczy ten zdechły pies królowi, panu memu? Niech idę prosię, a utnę głowę jego. ¹⁰Ale król rzekł: Cóż wam do tego, synowie Sarwii, że złorzeczy? Ponieważ mu Pan rzekł: Złorzecz Dawidowi, i któżby śmiał rzec: Czemu tak czynisz? ¹¹Nadto rzekł Dawid do Abisajego i do wszystkich sług swoich: Oto syn mój, który wyszedł z żywota mego, szuka duszy mojej, jakoż daleko więcej teraz syn Jemini? Zaniechajcie go, niech złorzeczy; boć mu Pan rozkazał. ¹²Śnać wejrzy Pan na utrapienie moje, a odda mi Pan dobrem za złorzeczenia jego dzisiejsze. ¹³A tak szedł Dawid, i mężowie jego drogą, a Semej szedł stroną góry przeciwko niemu, a idąc złorzeczył, i ciskał kamieniami przeciw niemu, i miotał prochem. ¹⁴I przyszedł król ze wszystkim ludem, który był przy nim spracowany, i tamże odpoczął. ¹⁵Lecz Absalom i wszystek lud mężów Izraelskich, przyszedli do Jeruzalemu, także i Achitofel z nim. ¹⁶A gdy szedł Chusaj Arachita, przyjaciel Dawida, do Absaloma, rzekł Chusaj do Absaloma: Niech żyje król, niech żyje król! ¹⁷Tedy rzekł Absalom do Chusaja: A także to miłość twoja ku przyjacielowi twemu? przecześ nie szedł z przyjacielem twoim? ¹⁸Odpowiedział Chusaj Absalomowi: Nie; ale którego obrał Pan, i lud ten, i wszyscy mężowie Izraelscy, tego będę, i z nim zostanę. ¹⁹Do tego, komuż ja będę służył? izali nie synowi jego? Jakom służył ojcu twemu, tak będę i tobie. ²⁰Rzekł potem Absalom do Achitofela: Radźcież, co mam czynić? ²¹Odpowiedział Achitofel Absalomowi: Wnijdź do żaloźnic ojca twego, które zostały, aby strzegły domu; a usłyszawszy wszystek Izrael, żeś się omierzył ojcu twemu, zmocnią się ręce wszystkich, którzy są z tobą. ²²Przetoż rozbili Absalomowi namiot na dachu. I szedł Absalom do żaloźnic ojca swego przed oczyma wszystkiego Izraela. ²³A rada Achitofelowa, którą dawał, była na on czas w takiej wadze, jakoby się kto radził Boga. Takować była wszelka rada Achitofelowa, jako u Dawida, tak u Absaloma.

17Nadto rzekł Achitofel do Absaloma: Niech prosię wybiorę dwanaście tysięcy mężów, a wstawszy będę gonił Dawida tej nocy; ²I przypadnę nań, pokąd jest spracowany i zemdlonych rąk, a strwożę go, i uciecze wszystek lud, który jest z nim, a zabije króla samego. ³A tak przywró-

cę wszystek lud do ciebie; bo jakoby się wszyscy ku tobie nawrócili, gdy zabiję tego męża, którego ty szukasz, a wszystek się lud uspokoi. ⁴I spodobało się to Absalomowi, i wszystkim starszym Izraelskim. ⁵Jednak rzekł Absalom: Zawołaj rychło i Chusaja Arachity, abyśmy usłyszeli, co on też powie. ⁶A gdy przyszedł Chusaj do Absaloma, rzekł Absalom do niego, mówiąc: Tak powiedział Achitofel: Mamyli uczynić według rady jego, czyli nie? i ty powiedz. ⁷Tedy odpowiedział Chusaj Absalomowi: Niedobra jest rada, którą teraz dał Achitofel. ⁸Nadto rzekł Chusaj: Świadomyś ojca twego i mężów jego, iż są mężni, i serca zajązonego, jako niedźwiedzica osierociła w polu; do tego ojciec twój jest mąż waleczny, i nie będzie nocował z ludem. ⁹A podobno i teraz się kryje w jakiej jaskini, albo na któremkolwiek miejscu. I stałoby się, jeźliżby kto z twoich poległ na tym początku, żeby każdy, ktoby o tem usłyszał, rzekł: Stała się porażka w ludzie, który szedł za Absalomem. ¹⁰Tedy i najmężniejszy, którego serce jako serce lwie, bardzo osłabieje; bo wie wszystek Izrael, że mężnym jest ojciec twój, i mężni wszyscy, którzy są z nim. ¹¹Aleć radzę, aby się do ciebie całe zebrał wszystek Izrael od Dan aż do Beerseba, jako piasek, który jest przy morzu w mnóstwie, a ty żebyś osobą swoją szedł na wojnę. ¹²A tak pociągniemy przeciwko niemu, na któremkolwiek miejscu znaleziony będzie, i przypadniemy nań, jako pada rosa na ziemię, i nie zostanie z niego, to jest, z tych wszystkich mężów, którzy są z nim, ani jeden. ¹³A jeźliżby do którego miasta uszedł, tedy zniesie wszystek Izrael do onego miasta powrozy, a pociągniemy je aż do potoku, tak iż tam nie będzie znalezion ani kamyk. ¹⁴Tedy rzekł Absalom i wszyscy mężowie Izraelscy: Lepsza jest rada Chusajego Arachity, niż rada Achitofelowa. Albowiem Pan był postanowił, aby zerwana była rada Achitofelowa, która była dobra, a tak aby przywiódł Pan złe na Absaloma. ¹⁵I oznajmił Chusaj Sadokowi i Abijatarowi, kapłanom: Tak a tak radził Achitofel Absalomowi, i starszym Izraelskim; alem ja tak a tak radził. ¹⁶Teraz tedy pošlijcie co rychlej, a oznajmicie Dawidowi, mówiąc: Nie zostawaj tej nocy w równinach puszczy; ale bez odwłoki przejdź, by śnać nie był pożarty król, i wszystek lud, który jest z nim. ¹⁷A Jonatan i Achimmas stali u studni Rogiel: i poszła dziewczka, a oznajmiła im, aby poszli, i donieśli to królowi Dawidowi; bo się nie śmieli ukazać, ani wniknąć do miasta. ¹⁸Wszakże obaczył je niekóry sługa i powiedział Absalomowi. Przetoż poszedłszy obadwaj spieszo, weszli w dom niekórego męża w Bahurym, który miał studnię na dworze swym, i spuścili się do niej. ¹⁹A wzięwszy niewiasta płachtę, rozciągnęła ją na wierzchu studni, i nasypała na niej krup; a tak się tego nie dowiedziano. ²⁰Bo gdy przyszedli słudzy Absalomowi do onej niewiasty w dom, rzekli: Gdzie jest Achimaas i Jonatan? odpowiedziała im niewiasta: Przeszli przez rzekę; a poszukawszy ich, i nie znaleźszy, wrócili do Jeruzalemu. ²¹A gdy oni odeszli, tedy owi wystąpiwszy z studni poszli, i oznajmili królowi Dawidowi, mówiąc do niego: Wstańcie,

przeprawcie się co rychlej przez wodę; albowiem tak raził przeciwko wam Achitofel. ²²Przełoż wstawszy Dawid, i wszystek lud, który był z nim, przepławili się przez Jordan, pierwej niż się rozedniało, a nie został i jeden, któryby się nie przeprawił przez Jordan. ²³Tedy Achitofel widząc, iż się nie stało podług rady jego, osiodłał osła, a wstawszy jechał do domu swego, do miasta swego, a rozprawivszy dom swój, powiesił się, i umarł, a pogrzebion jest w grobie ojca swego. ²⁴A Dawid już był przyszedł do Mahanaim, gdy Absalom przeprawił się przez Jordan, on i wszyscy mężowie Izraelscy z nim. ²⁵I przełożył Absalom Amazę, miasto Joaba, nad wojskiem. A ten Amaza był synem męża, którego imię było Itra, Izraelczyk, który był wszedł do Abigajli, córki Nahasowej, siostry Sarwii, matki Joabowej. ²⁶I położył się obozem Izrael z Absalomem na ziemi Galaad. ²⁷I stało się, gdy przyszedł Dawid do Mahanaim, że Soby syn Nahasowy z Rabby, synów Ammonowych, i Machir, syn Ammijelowy z Lodebaru, i Barsylaj Galaadczyk z Rogielim, ²⁸Pościeł, i miednice, i naczynia zduńskie, i pszenicę, i jęczmień, i mąki, i krupy, i boby, i soczewice, i prażma, ²⁹I miodu, i masła, i owiec, i serów krowich przynieśli Dawidowi, i ludowi, który był z nim, aby jedli: bo mówili: Lud ten głodny jest, i spracowany, i pragnieniem zmorzony na puszcy.

18Tedy obliczył Dawid lud, który miał z sobą, a postanowił nad nimi hetmany, i rotmistrze. ²I poruczył Dawid ludu trzecią część pod rękę Joabowę, a trzecią część pod rękę Abisaja, syna Sarwii, brata Joabowego, a trzecią część pod rękę Itaja Gietejczyka; i rzekł król do ludu: Wynijdę i ja także z wami. ³Ale lud rzekł: Nie wynijdziesz; bo jeżeliśmy my tył podali, oni mało dbać o nas będą, choć by też nas poległa połowa, mało dbać o nas będą; albowiem ty sam jako nas dziesięć tysięcy. Przełoż teraz lepiej, abyś nam był w mieście na pomocy. ⁴I rzekł do nich król: Co się wam zda dobrego, to uczynię. Tedy stał król przy bramie, a wszystek lud wychodził po stu i po tysiącu. ⁵I rozkazał król Joabowi, i Abisajowi, i Itajowi, mówiąc: Łaskawie mi się obchodźcie z synem moim Absalomem. A wszystek lud słyszał, gdy przykazywał król wszystkim hetmanom o Absalomie. ⁶A tak wyciągnął lud w pole przeciw Izraelowi, i zwiedli bitwę w lesie Efraim. ⁷Tamże porażon jest lud Izraelski od sług Dawidowych; i stała się tam porażka wielka dnia onego, a poległo ich dwadzieścia tysięcy. ⁸Bo gdy była bitwa rozproszona po wszystkiej ziemi, więcej las pogubił ludu, niż ich miecz pożarł dnia onego. ⁹I napadł Absalom na sługi Dawidowe; a Absalom jechał na mule, i wbieżał z nim muł pod gesty a wielki dąb, i uwięzła głowa jego na dębie, i zawisł między niebem i między ziemią; ale muł, który był pod nim, wybiegł. ¹⁰Co ujrzawszy mąż niektóry, oznajmił Joabowi, mówiąc: Otom widział Absaloma wiszącego na dębie. ¹¹Tedy rzekł Joab mężowi, który mu to oznajmił: Jeżeliś widział, a czmużes go tam nie zabił i nie zrzucił na ziemię? A ja bym ci był powinien dać dziesięć

srebników i jeden pas rycerski. ¹²I odpowiedział on mąż Joabowi: A ja choćbym miał odważonych na rękach mych tysiąc srebników, nie podniósłbym ręki mojej na syna królewskiego; bośmy słyszeli, gdy przykazał król tobie i Abisajowi i Itajowi, mówiąc: Ochraniajcie wszyscy syna mego A bsaloma. ¹³Chyba, żebym chciał wdać duszę moję w niebezpieczeństwo; bo nie bywa nic zatajono przed królem; i ty sam byłbyś przeciwko mnie. ¹⁴Tedy rzekł Joab: Nie będąc się ja tu bawił z tobą; przełoż wziąwszy trzy drzewca w rękę swoją, wraził je w serce Absalomowe, gdy jeszcze żyw był na dębie. ¹⁵A obskoczywszy Absaloma dziesięć sług, którzy nosili broń Joabową, bili, i zbili go. ¹⁶Wtem zatrąbił Joab w trąbę, i wrócił się lud z pogoni za Izraelem; bo Joab zatrzymał lud. ¹⁷A wziąwszy Absaloma wrzucili go w tymże lesie w dół wielki, i nanosili nań bardzo wielką kupę kamienia. Ale wszystek Izrael uciekł, każdy do namiotów swoich. ¹⁸A Absalom wziął był, i wystawił sobie za żywota swego słup, który jest w dolinie królewskiej; bo mówił: Nie mam syna; jednak zostawię pamiątkę imienia mego. Przełoż nazwał on słup imieniem swoim, który zowią miejsce Absalomowe aż do dzisiejszego dnia. ¹⁹Tedy Achimaas, syn Sadoka, rzekł: Proszę niech idę a oznajmię królowi nowinę, iż go wybawił Pan z ręki nieprzyjaciół jego. ²⁰Ale mu rzekł Joab: Nie byłbyś wdzięcznym posłem dzisiaj; lecz to opowiesz dnia drugiego, a dziś nie dawaj o tem znać, przeto iż syn królewski zginął. ²¹Potem Joab rzekł do Chusego: Idź oznajmij królowi, coś widział. A tak ukloniwszy się Chusy Joabowi, biegał. ²²I mówił powtóre Achimaas, syn Sadoka, i rzekł do Joaba: Bądź co bądź, proszę niech i ja bieję za Chusym. I rzekł Joab: Przeczbyś ty miał bieżeć synu mój, gdyż nie masz, co byś dobrego zwiastował? ²³I rzekł: Bądź co bądź, pobieję. I rzekł mu Joab: Bieźże. A tak biegał Achimaas prostsza drogą, i uprzedził Chusego. ²⁴A Dawid siedział między dwiema bramami. I wyszedł stróż na dach bramy na mur, a podniósłszy oczy swe, ujrział męża jednego bieżącego. ²⁵Tedy zawoławszy stróż, opowiedział to królowi. I rzekł król: Jeżeliż sam jest, dobre poselstwo w ustach jego. A gdy ten spiesznie szedł, i przybliżał się, ²⁶Ujrzał stróż i drugiego męża bieżącego, i zawołał stróż na wrotnego, mówiąc: Oto i drugi mąż bieży sam. I rzekł król: I ten dobre poselstwo niesie. ²⁷Nadto rzekł stróż: Zda mi się bieg pierwszego, jako bieg Achimaasa, syna Sadokowego. I rzekł król: Mąż to dobry, i z dobrem poselstwem idzie. ²⁸Tedy zawołał Achimaas, i rzekł do króla: Pokój; i uklonił się królowi twarzą swoją ku ziemi i rzekł: Błogosławiony Pan Bóg twój, któryć podał te męże, co podnieśli ręce swe przeciw królowi, panu memu. ²⁹I rzekł król: Jakoli się ma syn mój Absalom? Tedy Achimaas odpowiedział: Widziałem zamieszanie wielkie, gdy posyłał sługę królewskiego Joab, i mnie, sługę twego; ale nie wiem co było. ³⁰Potem rzekł król: Odstąp, a stań tam; a on odstąpiwszy stanął. ³¹A wtem Chusy przyszedł i rzekł: Opowiada się królowi, panu memu, że cię wybawił Pan dzisiaj z ręki wszystkich, którzy powstali przeciwko tobie. ³²I rzekł

król do Chusego: A jakoli się ma syn mój Absalom? Odpowiedział Chusy: Bodaj tak byli nieprzyjaciele króla, pana mego, i wszyscy, którzy powstają przeciw tobie na złe, jako syn twój! ³³Tedy się zasmucił król, i wstąpił na salę onej bramy, a płakał, i tak mówił idąc: Synu mój Absalomie, synu mój! Synu mój Absalomie! obym ja był umarł miasto ciebie! Absalomie, synu mój, synu mój!

19I oznajmiono Joabowi: Oto król płacze i żałuje Absaloma. ²Przetoż się ono zwycięstwo dnia onego obróciło w płacz wszystkiemu ludowi; albowiem usłyszawszy lud dnia onego, że mówiono: Żałośny jest król dla syna swego. ³Zaczem wkraść się lud onego dnia wchodząc do miasta, jako się więc wkłada lud, który się wstydzi, uciekając z bitwy. ⁴A król nakrywszy oblicze swoje, wołał głosem wielkim: Synu mój Absalomie, Absalomie, synu mój, synu mój! ⁵Tedy wszedł Joab do króla w dom, i rzekł: Shańbicieś dziś oblicze wszystkich sług twoich, którzy wybawili duszę twoją dzisiaj, i duszę synów twoich, i córek twoich, i duszę żon twoich, i duszę nałożnic twoich. ⁶Miłując te, którzy cię mają w nienawiści, a nienawidząc tych, którzy cię miłują. Albowiem pokazałeś dziś, że sobie nie poważasz hetmanów, i sług twoich; bom doznał tego dziś, że gdyby Absalom był żyw, choćbyśmy my wszyscy dziś byli pobici, tedyć by się to bardzo podobało. ⁷Przetoż teraz wstań, wynijdź, a mów łagodnie do sług twoich. Boć przez Pana przysięgam, jeżeli ty nie wynijdziesz, że nie zostanie żaden z tobą tej nocy, a będziec to gorzej, niżli wszystko złe, którekolwiek na cię przychodziło od młodości twojej aż dotąd. ⁸Wstał tedy król, i siadł w bramie; i opowiedziano to wszystkiemu ludowi, mówiąc: Oto król siedzi w bramie. I przyszedł wszystek lud przed oblicze królewskie; ale Izraelczycy uciekli byli, każdy do namiotu swego. ⁹I stało się, że się wszystek lud sprzeczał z sobą we wszystkich pokoleniach Izraelskich, mówiąc: Król wyrwał nas z rąk nieprzyjaciół naszych, tenże nas też wyrwał z rąk Filistyńskich, a teraz uciekł z ziemi przed Absalomem. ¹⁰Lecz Absalom, któregośmy byli pomazali nad sobą, zginął w bitwie; a teraz przeczże wy zaniedbywacie przyprowadzić zasię króla? ¹¹Przetoż król Dawid posłał do Sadoka i do Abijatara, kapłanów, z temi słowy: Powiedzcie starszym Judzkim, mówiąc: Przeczże macie być pośledniejszymi w przyprowadzeniu zasię króla do domu jego? Albowiem słowa wszystkiego Izraela dochodziły króla do domu jego. ¹²Braciaście moi, kość moja, a ciałoście moje; przeczże tedy macie być pośledniejszymi w przywróceniu króla? ¹³Amazie także powiedzcie: Izaliś ty nie jest kość moja, i ciało moje? To niech mi uczyni Bóg, i to niech przyczyni, jeżeli hetmanem wojska nie będziesz przedemną po wszystkie dni, miasto Joaba. ¹⁴A tak nakłonił serce wszystkich mężów Judzkich jako męża jednego, że posłali do króla mówiąc: Nawróć się ty, i wszyscy słudzy twoi. ¹⁵Wrócił się tedy król, i przyszedł aż do Jordanu; a lud Judzki wyszedł był do Galgal, aby zaszedł w drodze królowi, a przeprowadził króla przez Jordan. ¹⁶Pospieszył

się także Semej, syn Giery, syna Jemini, który był z Bachurym, i wyszedł z mężami Judzkimi przeciwko królowi Dawidowi. ¹⁷A było tysiąc mężów z nim z Benjamitów; Syba także, sługa domu Saulowego, i piętnaście synów jego, i dwadzieścia sług jego z nim, i szczęśliwie się przeprawili za Jordan do króla. ¹⁸Przeprawili też prom, aby przewieziono czeladź królewską, a iżby uczyniono, coby mu się najlepiej podobało; a Semej, syn Giery, upadł przed królem, gdy się przeprawił przez Jordan, ¹⁹I rzekł do króla: Nie przeczytaj mi, panie mój, nieprawości, ani wspominaj, co lekkomyślnie uczynił sługa twój onegoż dnia, gdy wyszedł król, pan mój, z Jeruzalemu, aby to miał przypuszczać król do serca swego; ²⁰Albowiem zna sługa twój, żem zgrzeszył; a otom dziś przyszedł pierwej niż kto ze wszystkiego domu Józefowego, abym zajechał drogę królowi, panu memu. ²¹Tedy odpowiedział Abisaj, syn Sarwii, i rzekł: Izaż dla tego nie ma być zabity Semej, że zlorzeczył pomazańcowi Pańskiemu? ²²Ale mu rzekł Dawid: Cóż wam do tego, synowie Sarwii, żeście mi dziś przeciwnymi? Izali dziś ma być zabity kto w Izraelu? Bo azaż nie wiem, żem ja dziś został królem nad Izraelem? ²³I rzekł król do Semeja: Nie umrzesz; i przysięgł mu król. ²⁴Mefiboset także, wnuk Saula, wyjechał przeciw królowi; który ani obmył nóg swoich, ani cesał brody swojej, ani prał szat swoich, ode dnia, którego był wyszedł król aż do dnia, którego się wrócił w pokoju. ²⁵I stało się, gdy zabiezał w Jeruzalemie królowi, rzekł mu król: przeczżeś nie szedł ze mną, Mefibosecie? ²⁶A on mu odpowiedział: Królu, panie mój, zdradził mię sługa mój; bo rzekł był sługa twój, osiodlałam sobie osła, żebym siadłszy nań, jechał z królem, gdyż jest chromy sługa twój. ²⁷I oskarżył sługę twego przed królem, panem moim; ale król, pan mój, jest jako Anioł Boży; przetoż czyn, co dobrego jest w oczach twoich. ²⁸Albowiem wszyscy z domu ojca mego byliśmy godni śmierci przed królem, panem moim, a przeczżeś ty posadził sługę twego między tymi, którzy jadają u stołu twego: I cóż jeszcze za sprawiedliwość moja, abym się miał więcej uskarżać na króla? ²⁹Rzekł mu tedy król: Cóż masz więcej mówić w sprawie twojej? Jużem rzekł, ty i Syba, podzielcie się majątnością. ³⁰A Mefiboset rzekł do króla: I wszystko niech weźmie, gdy się tylko wrócił król, pan mój, w pokoju do domu swego. ³¹Barsylaj też Galaatczyk wyszedłszy z Rogielim, przeprawił się z królem przez Jordan, aby go prowadził za Jordan. ³²A Barsylaj był bardzo stary, mając osiemdziesiąt lat, który podejmował króla, póki mieszkał w Mahanaim; bo był człowiekiem bogatym bardzo. ³³I rzekł król do Barsylajego: Pójdź ze mną, a będę cię chował przy sobie w Jeruzalemie. ³⁴Ale Barsylaj odpowiedział królowi: Wieleż jest dni lat żywota mego, żebym miał iść z królem do Jeruzalemu? ³⁵Osiemdziesiąt lat mi dzisiaj; izali mogę rozeznąć między dobrem a złem? izali poczuje smak sługa twój w tem, coby jadał, albo coby pił? izali słuchać mogę więcej głosu śpiewaków i śpiewaczek? a przeczżeby miał być sługa twój jeszcze ciężarem królowi, panu memu? ³⁶Jeszcze trochę pój-

dzie sługa twój za Jordan z królem: bo czemużby mi miał dawać król takową nagrodę? ³⁷Niech się wróci proszę sługa twój, abym umarł w mieście mojem, przy grobie ojca mego i matki mojej; ale oto sługa twój Chymham pójdzie z królem, panem moim: uczyniże mu, co dobrego jest w oczach twoich. ³⁸I rzekł król: Niechże ze mną idzie Chymham, a ja mu uczynię, co dobrego będzie w oczach twoich; nadto, cokolwiek żądać będziesz ode mnie, toć uczynię. ³⁹A gdy się przeprawił wszystek lud przez Jordan, król się też przeprawił. Tedy pocałował król Barsylajego, i błogosławił mu; który się wrócił do miejsca swego. ⁴⁰Potem przyszedł król do Galgal, przyszedł też z nim Chymham. Wszystek też lud Judzki prowadził króla, także i połowa ludu Izraelskiego. ⁴¹A oto, wszyscy mężowie Izraelscy, zszedłszy się do króla, mówili do niego: Czemuż cię wykradli bracia nasi, mężowie Judzcy, i przeprowadzili króla i dom jego przez Jordan, i wszystkie mężę Dawidowe z nim? ⁴²I odpowiedzieli wszyscy mężowie Judzcy mężom Izraelskim: Przeto, iż nam powinny jest król. A przecże się gniewać macie o to? izali nam za to jeść król dawa, albo nam jakie dary rozdał? ⁴³Tedy odpowiedzieli mężowie Izraelscy mężom Judzkim, i rzekli: Dziesięć kroć więcej mamy do króla; przetoż i Dawid więcej do nas należy, niż do was. Przeczeście nas lekce poważali? Azażeśmy my o to pierwej nie mówili, abyśmy przywrócili króla swe go? Ale sroższa była mowa mężów Judzkich, niż mowa mężów Izraelskich.

20Tedy się tam pojawił mąż niepobożny, którego zwano Seba, syn Bichry, mąż Jemini. Ten zatrąbił w trąbę, i rzekł: Nie mamy my działu w Dawidzie, ani mamy dziedzictwa w synu Isajego; wróć się każdy do namiotów swoich, o Izraelu! ²A tak odstąpili wszyscy mężowie Izraelscy od Dawida za Sebę, synem Bichry; ale mężowie Judzcy trzymali się króla swego, od Jordanu aż do Jeruzalemu. ³I przyszedł Dawid do domu swego w Jeruzalemie; a wzięwszy król dziesięć niewiast założnic, które był zostawił, aby strzegły domu, oddał je pod straż, i żywił je, ale do nich nie wchodził; i były pod strażą aż do dnia śmierci swojej, we wdowim stanie. ⁴Potem rzekł król do Amazy: Zbierz mi mężę Judzkie za trzy dni; ty się też tu staw. ⁵A tak poszedł Amaza, aby zebrał lud Judzki; lecz się zabawił nad czas naznaczony, który mu był nazaczył. ⁶I rzekł Dawid do Abisajego: Teraz gorzej nam uczyni Seba, syn Bichry, niż Absalom; przetoż ty weźmij sługi pana twego, a goń go, by śnać nie znalazł sobie miast obronnych, i nie uszedł z oczu naszych. ⁷Tedy wyszli z nim mężowie Joabowi, i Chertczycy i Feletczycy, i wszystko rycerstwo, a wyszli z Jeruzalemu w pogoń za Sebę, synem Bichry. ⁸A gdy byli u wielkiego kamienia, który jest w Gabaon, tedy im Amaza zabieżał. A Joab miał przepasaną szatę swą, w której chodził, a na niej pas z mieczem przypasany do biodr swoich w pochwach swych, którego snadnie mógł dobyć, i zaś schować. ⁹I rzekł Joab do Amazy: Jakoż się masz, bracie mój? I ujął ręką prawą Joab Amazę za brodę, jakoby go całować miał. ¹⁰Ale

Amaza nie postrzegł miecza, który był w ręce Joabowej; i przebił go nim pod piątę żebro, i wylał trzewa jego na ziemię, a tak za jedną raną umarł. A Joab i Abisaj, brat jego, szli w pogoń za Sebę, synem Bichry. ¹¹Tedy stanął jeden nad nim z sług Joabowych, i rzekł: Ktokolwiek jest życzliwy Joabowi, a ktokolwiek trzyma z Dawidem, niech idzie za Joabem. ¹²Lecz Amaza walał się w krwi w pośród drogi. A widząc on mąż, iż się zastanawiał wszystek lud nad nim, zwlekl Amazę z drogi na pole, i przyrzucił go szatą, gdyż widział, że ktokolwiek szedł mimo niego, zastanawiał się. ¹³A gdy był zwleczony z drogi, biegał każdy mąż za Joabem, goniąc Sebę, syna Bichry. ¹⁴Który już był przeszedł przez wszystkie pokolenia Izraelskie, aż do Abel i Betmaacha, ze wszystkimi Berymczykami, którzy się też byli zebrali, a szli za nim. ¹⁵A gdy się tam ściągęli, oblegli go w Abeli Betmaacha, i usypali szanice przeciw miastu, tak iż stali przed murem, a wszystek lud, który był z Joabem, usiłował obalić mury. ¹⁶Wtem zawołała z miasta niektóra niewiasta mądra: Słuchajcie, słuchajcie! rzeczcie proszę do Joaba: Przystąp sam, a rozmówię się z tobą. ¹⁷Który gdy do niej przystąpił, rzekła mu ona niewiasta: Tyżeś jest Joab? I odpowiedział: Jestem. Tedy mu rzekła: Słuchaj słów służebnicy twojej; i odpowiedział: Słucham. ¹⁸Przetoż rzekła, mówiąc: Powiadano przedtem, mówiąc: Koniecznie pytać się będą w Abelu, a tak się wszystko sprawi. ¹⁹Jam jest jedno miasto z spokojnych i wiernych w Izraelu, a ty szukasz, abyś zatracił miasto i matkę w Izraelu; przecze chcesz zburzyć dziedzictwo Pańskie? ²⁰I odpowiedział jej Joab, mówiąc: Niedaj, niedaj mi tego Boże, abym miał podwrócić i zburzyć je. ²¹Nie takci się rzecz ma. Ale mąż z góry Efraim, imieniem Seba, syn Bichry, podniósł rękę swą przeciw królowi Dawidowi; wydajcież go samego, a odciągnę od miasta. Zatem rzekła niewiasta do Joaba: Oto głowę jego zrzucą do ciebie z muru. ²²A tak sprawiła to ona niewiasta u wszystkiego ludu mądrością swoją, że ściągwszy głowę Sebie, synowi Bichry, zrzucili ją do Joaba; który zatrąbił w trąbę, i rozeszli się wszyscy od miasta, każdy do namiotów swoich; Joab się też wrócił do króla do Jeruzalemu. ²³I był Joab hetmanem nad wszystkiem wojskiem Izraelskiem, a Banajas, syn Jojady, nad Chertczykami i nad Feletczykami. ²⁴Adoram był poborcą, a Jozafat, syn Ahiluda, kanclerzem. ²⁵Seja pisarzem, a Sadok i Abijatar byli kapłanami. ²⁶Hira także Jairczyk był ksiąźciem u Dawida.

21I był głód za dni Dawidowych przez trzy lata, jednego roku po drugim. Tedy szukał Dawid oblicza Pańskiego, któremu rzekł Pan: Dla Saula, i dla domu jego krwawego, przeto iż pomordował Gabaonity. ²Przyzwał tedy król Gabaonitów, i rzekł do nich: (A ci Gabaonitowie nie byli z synów Izraelskich, ale z ostatków Amorejczyków, którym acz byli synowie Izraelscy przysięgli, wszakże je usiłował Saul wyplenić z gorliwości swej dla synów Izraelskich i Judzkich.) ³I rzekł Dawid do Gabaonitów: Cóż wam mam

uczynić? a czem was ubłagać, abyście błogosławili dziedzictwu Pańskiemu? ⁴I odpowiedzieli mu Gabaonitowie: Nie idzie nam o srebro ani o złoto z Saulem, i z domem jego, ani o to, żebyśmy zabili kogo w Izraelu. A on rzekł: Cokolwiek rzeciecie, uczynię wam. ⁵Którzy rzekli do króla: Męża, który nas wygubił, i na tem był, aby nas do szczętu wytracił, żeby nas nic nie zostało we wszystkich granicach Izraelskich. ⁶Wydajcie nam siedmiu mężów z synów jego, a powiesimy je Panu w Gabaa Saula, niekiedy wybranego Pańskiego. Tedy rzekł: Wydam. ⁷Lecz sfolgował król Mefibosetowi, synowi Jonatana, syna Saulowego, dla przysięgi Pańskiej, która była między nimi, między Dawidem i między Jonatanem, synem Saulowym. ⁸Ale wziął król dwóch synów Resfy, córki Ai, które porodziła Saulowi, Armoniego i Mefiboseta, i pięciu synów Micholi, córki Saulowej, które porodziła Adryjelowi, synowi Barsyla Meholatyckiego, ⁹I wydał je w ręce Gabaonitów, i powiesili je na górze przed Panem. I umarli oni siedmiu pospołu, a pobici są w pierwsze dni żniwa, na początku żniwa jęczmiennego. ¹⁰A wzięwszy Resfa, córka Ai, wór, ropostarła go na skale, na początku żniwa, aźby na nie kropił deszcz z nieba, i nie dopuszczała ptastwu powietrznemu, padać na nie we dnie, ani zwierzowi polnemu w nocy. ¹¹Tedy oznajmiono Dawidowi, co uczyniła Resfa, córka Ai, założnica Saulowa. ¹²Przetoż szedłszy Dawid wziął kości Saulowe, i kości Jonatana, syna jego od starszych Jabez Galaadskiego, którzy je byli ukradli z ulicy Betsańskiej, kędy je byli zawiesili Filistynowie onegoż dnia, gdy porazili Filistynowie Saula w Gielboe. ¹³A tak wziął stamtąd kości Saulowe i kości Jonatana, syna jego; zebrano też kości powieszonych, ¹⁴I pogrzebli kości Saulowe i Jonatana, syna jego, w ziemi Benjamina w Sela, grobie Cysa, ojca jego, a uczynili wszystko, co był rozkazał król; a tak potem ublagany był Bóg ziemi. ¹⁵I była zasię wojna między Filistynami i Izraelem; i ciągnął Dawid i słudzy jego z nim, a walczył przeciwko Filistynom, tak, że ustał Dawid. ¹⁶Tedy Jesbibe-nob, który był z synów jednego olbrzyma, (a grot drzewca jego ważył trzy sta syków miedzi, a miał przepasany miecz nowy) umyślił był zabić Dawida. ¹⁷Ale go ratował Abisaj, syn Sarwii, a raniwszy Filistyna zabił go. Przetoż przysięgli mężowie Dawidowi, mówiąc mu: Nie pójdiesz więcej z nami na wojnę, abyś nie zgasił pochodni Izraelskiej. ¹⁸I stało się potem, że była znowu wojna w Gob z Filistynami, i zabił Sobochaj Husatycki Safa, który był z synów tegoż olbrzyma. ¹⁹Była też jeszcze inna wojna w Gob z Filistynami, kędy zabił Elhana, syna Jaara Oregim, Betlehemyk, brata Golijatowego z Giet, którego drzewce u włóczni było jako nawój tkacki. ²⁰Nadto jeszcze była wojna w Giet, kędy był mąż wielkiego wzrostu, mając po sześć palców u rąk swoich, i po sześć palców u nóg swoich, wszystkich dwadzieścia i cztery; a ten też był synem tegoż olbrzyma. ²¹Ten gdy urągał Izraelowi, zabił go Jonatan, syn Samaa, brata Dawidowego. ²²Ci czterej byli synowie jednego olbrzyma z Giet, a ci poległi od ręki Dawidowej, i od ręki

sług jego.

22 I mówił Dawid Panu słowa tej pieśni w on dzień, gdy go wybawił Pan z rąk wszystkich nieprzyjaciół jego i z ręki Saulowej. ²I rzekł: Pan opoka moja i twierdza moja, i wybawiciel mój ze mną. ³Bóg, skała moja, w nim będę ufał, tarcz moja, róg zbawienia mego, podwyższenie moje, i ucieczka moja, zbawiciel mój, który mię od gwałtu wybawia. ⁴Wzywałem Pana chwały godnego, a od nieprzyjaciół moich byłem wybawiony. ⁵Albowiem ogarnęły mię były boleści śmierci, potoki niebożnych przestraszyły mię. ⁶Boleści grobu ogarnęły mię, zachwyciły mię sidła śmierci. ⁷W utrapieniu mojem wzywałem Pana, a do Boga mego wołałem, i wysłuchał z kościoła swego głos mój, a wołanie moje przyszło do uszów jego. ⁸Tedy się wzruszyła, a zadrżała ziemia, a fundamenty nieba zatrzęsły, i wzruszyły się dla gniewu jego. ⁹Wystąpił dym z nózdrz jego, a ogień z ust jego pożerający; węgle rozpalily się od niego. ¹⁰Nakłonił niebios i zstąpił, a ciemność była pod nogami jego. ¹¹I jeździł na Cherubinach, i latał, i widzian jest na skrzydłach wiatrowych. ¹²Położył ciemność około siebie miasto przybytku, zgromadzenie wód z obłoki niebieskimi. ¹³Od jasności oblicza jego rozpalily się węgle ogniste. ¹⁴Zagrzmiał Pan z nieba, a najwyższy wydał głos swój. ¹⁵Wypuścił i strzały, a rozproszył je, i błyskawicą potarł je. ¹⁶I okazały się głębokości morskie, a odkryły się grunty świata na fukanie Pańskie, na tchnienie Ducha z nózdrz jego. ¹⁷Posławszy z wysokości, przyjął mię, wyrwał mię z wód wielkich. ¹⁸Wybawił mię od nieprzyjaciela mego potężnego, od tych, którzy mię mieli w nienawiści, choć byli mocniejszymi nad mię. ¹⁹Uprowadzili mię w dzień utrapienia mego; ale Pan był podporą moją. ²⁰I wywiódł mię na przestrzeństwo; wybawił mię; bo mię sobie upodobał. ²¹Oddał mi Pan według sprawiedliwości mojej, według czystości rąk moich oddał mi, ²²Gdyżem strzegł dróg Pańskich, anim niebożnie nie odstawał od Boga mego. ²³Albowiem wszystkie sądy jego są przed obliczem mojem i ustawy jego, nie odstąpiłem od nich. ²⁴A będąc doskonały przed nim, wystrzegałem się nieprawości mojej. ²⁵Przetoż oddał mi Pan według sprawiedliwości mojej, według czystości mojej przed oblicznością oczu swych. ²⁶Z miłosiernym miłosiernie postępujesz, z mężem doskonałym doskonałym jesteś. ²⁷Z czystym czysty jesteś, a z przewrotnym surowie się obchodzisz. ²⁸Ale wybawiasz lud ubogi, a oczy twoje przed wyniosłymi opuszczasz. ²⁹Tyś zaiste pochodnią moją, o Panie, a Pan oświeci ciemności moje. ³⁰Bo w tobie przebiegłem wojsko, w Bogu moim przekroczyłem mur. ³¹Droga Boża jest doskonała, wyrok Pański nader czysty, tarczą jest wszystkim, którzy w nim ufają. ³²Albowiem któż jest Bogiem oprócz Pana? a kto opoką oprócz Boga naszego? ³³Bóg jest mocą moją w wojsku, on czyni doskonałą drogę moją. ³⁴Równa nogi moje z jeleniami, na wysokich miejscach moich stawia mię. ³⁵Ćwiczy ręce me do boju, tak że kruszę łuk miedziany ramiony swemi. ³⁶Albowiem dałeś mi tarcz zbawienia me-

go, a w cichości twojej rozmnożyłeś mię. ³⁷Rozszerzyłeś kroki moje podemną, tak iż się nie zachwiały kostki moje. ³⁸Goniłem nieprzyjacioły moje, i wytraciłem je, a nie wróciłem się, ażem je wypleniał. ³⁹I wyniszczyłem je, i porzebijałem je, tak iż nie powstaną; upadli pod nogami mojemu. ⁴⁰Tyś mię przepasał mocą ku bitwie, a powaliłeś pod mię powstające przeciwko mnie. ⁴¹Nadto podałeś mi szyję nieprzyjaciół moich, którzy mię mieli w nienawiści, i wykorzeniłem je. ⁴²Poglądali, ale nie był wybawiciel; wołali na Pana, ale ich nie wysłuchał. ⁴³I potarłem je jako proch ziemi, jako błoto na ulicach podeptawszy je, rozmiotalem je. ⁴⁴Tyś mię od sporu ludu mego wyrwał; zachowałeś mię, abym był głową narodów; lud, którego nie znał, służy mi. ⁴⁵Synowie obcy kłamali mną, a skoro usłyszeli, byli mi posłuszni. ⁴⁶Synowie obcy opadali, a drżeli w zamknięciu swem. ⁴⁷Żyje Pan, i błogosławiona skała moja; niechże będzie wywyższony Bóg, opoka zbawienia mego. ⁴⁸Bóg jest, który mi dawa pomsty, a podbija narody pod mię. ⁴⁹Który mię wywodzi od nieprzyjaciół moich, a nad tymi, którzy powstają przeciwko mnie, wywyższasz mię, od człowieka niepobożnego wybawiasz mię. ⁵⁰Przełożę cię wyznawał Panie między narodami; a imieniowi twemu śpiewać będę. ⁵¹On jest wieżą zbawienia króla swego, a czyniący miłosierdzie nad pomazańcem swoim Dawidem, i nad nasieniem jego aż na wieki.

23A teć są ostateczne słowa Dawidowe. Rzekł Dawid, syn Isajego, rzekł mówię mąż, który był zacnie wywyższony, pomazaniec Boga Jakóbowego, i wdzięczny w pieśniach Izraelskich; ²Duch Pański mówił przez mię, a słowa jego przechodziły przez język mój. ³Mówił Bóg Izraelski do mnie, mówiła skała Izraelska: Ten, który panować będzie nad ludem, będzie sprawiedliwy, panować będzie w bojaźni Bożej. ⁴Będzie jako bywa światłość poranna, gdy słońce rano bez obłoków wschodzi, a jako od jasności po deszczu wyrasta ziele z ziemi. ⁵A choć nie taki jest dom mój przed Bogiem, jednak przymierze wieczne postanowił ze mną, utwierdzone we wszystkim i obwarowane. A w temci jest wszystko zbawienie moje, i wszystka uciecha moja, aczkolwiek temu jeszcze wzrostu nie dawa. ⁶Ale nipożni wszyscy będą jako cierń wyrwani, którego rękoma nie biorą. ⁷Lecz kto się go jedno chce dotknąć, obwaruje się żelazem i drzewem włóczni, albo ogniem wypala go do szczytu na miejscu jego. ⁸Teć są imiona mocarzów, które miał Dawid: Jozeb Basebet Tachmojczyk, najprzedniejszy między trzema; który się z uciechą rzucił na ośm set ludu z włócznią, aby je zabił w jednej potrzebie. ⁹A po nim był Eleazar, syn Dodona, syna Ahołowego, między trzema mocarzami, którzy byli z Dawidem; a sromotnie lżyli Filistyny, którzy się byli zebrali ku bitwie, gdy byli odciągnęli mężowie Izraelscy. ¹⁰Ten powstawszy bił Filistyny, tak iż ustała ręka jego, i zdrętwiała ręka jego przy mieczu. Tedy sprawił Pan wielkie wybawienie dnia onego, tak, że się lud wrócił za nim, tylko aby korzyści zebrał. ¹¹A po nim był Semma,

syn Agi, Hararczyk; albowiem gdy się byli Filistynowie zebrali do kupy, kędy była część pola pełnego soczewicy, a lud inny był uciekł przed Filistynami: ¹²Tedy stanawszy w pośród onej części pola, bronił go, i pobił Filistyny. A tak sprawił Pan wielkie wybawienie. ¹³Wyszli też oni trzej z trzydziestu przedniejszych, a przyszli we żniwa do Dawida, do jaskini Odollam, gdy się wojsko Filistyńskie było obozem położyło w dolinie Refaim. ¹⁴A Dawid na ten czas był na miejscu obronem: straż też Filistyńska na ten czas była w Betlehem. ¹⁵Tedy pragnął Dawid, i rzekł: O by mi się kto dał napić wody z studni Betlehemskiej, która jest u bramy! ¹⁶Przełożę ci trzej mocarze do obozu Filistyńskiego, i naczepali wody z studni Betlehemskiej, która była u bramy; którą nieśli, i przynieśli do Dawida. Ale jej on nie chciał pić, lecz ją wylał przed Panem. ¹⁷I rzekł: Nie daj mi tego Panie, abym to miał uczynić. Izali to nie krew mężów, którzy szli z niebezpieczeństwem dusz swoich? I nie chciał jej pić. Toć uczynili oni trzej mocarze. ¹⁸Także Abisaj brat Joaba, syn Sarwii był przedniejszym między trzema. Ten podniósł włócznią swą przeciwko trzema stom, i zabił je, i był sławnym między trzema. ¹⁹Z tych trzech będąc najślawniejszym, był ich hetmanem; wszakże onych trzech pierwszych nie doszedł. ²⁰Banajas też syn Jojady, syn męża rycerskiego, zacny w swych sprawach, z Kabseel; ten zabił dwóch mocarzów Moabskich, tenże szedłszy zabił lwa w pośrodku studni, we dni śnieżne. ²¹Tenże zabił męża Egipczanina, męża na podziw wielkiego, który Egipczanin miał w ręku włócznią; a on szedł ku niemu z kijem, a wydarłszy włócznią z ręki Egipczanina, zabił go włócznią jego. ²²Toć uczynił Banajas, syn Jojady, który też był sławny między onymi trzema mocarzami. ²³Z tych trzydziestu był najślawniejszym; wszakże onych trzech nie doszedł; i postawił go Dawid nad drabantami swoimi. ²⁴Był też Asael, brat Joaba, między trzydziestoma. A ci są: Elkanan, syn Dodana, Betlehemszyk; ²⁵Samma Harodczyk; Elika Harodczyk. ²⁶Heles Faltyczyk; Hyra, syn Ikkiesa, Tekuitczyk; ²⁷Abijezer Anatotczyk; Moberaj Husatczyk; ²⁸Selmon Ahołotczyk; Maharaj Netofatczyk; ²⁹Heleb, syn Baany, Netofatczyk; Itaj, syn Rybajego, z Gabaad synów Benjaminowych; ³⁰Banajas Faratończyk; Haddaj od potoku Gaas; ³¹Abijalbon Arbatczyk; Asmewet Barchomczyk; ³²Elijachba Salabończyk; z synów Jassonowych Jonatana; ³³Semma Hororczyk; Ahijam, syn Sara, Araryczyk; ³⁴Elifelet, syn Achasbaja, syna Machatego; Elijam, syn Achitofela Gilończyka. ³⁵Hezraj Karmelczyk; Faraj Arbitczyk. ³⁶Igal, syn Natana z Soby; Bani Gadczyk. ³⁷Selek Ammonitczyk; Nacharaj Berotczyk, który nosił broń Joaba, syna Sarwii; ³⁸Hira Jetryczyk; Gareb Jetryczyk. ³⁹Uryjasz Hetejczyk. Owa wszystkich trzydzięści i siedm.

24Tedy się znowu popędliwość Pańska zapaliła na Izraela, gdy pobudził szatan Dawida przeciwko nim mówiąc: Idź, policz Izraela i Judę. ²I rzekł król do Joaba, hetmana

wojska swego: Przbież zaraz wszystkie pokolenia Izraelskie od Dan aż do Beerseba, a policzcie lud, abym wiedział poczet ludu. ³Lecz Joab rzekł do króla: Niech przymnoży Pan, Bóg twój, ludu, jako teraz jest tyle stokroć, aby na to oczy króla, pana mego patrzyły; ale król, pan mój, przeczę się tego napiera? ⁴Wszakże przemogło słowo królewskie Joaba i hetmany wojska. Przetoż wyszedł Joab, i hetmani wojska od oblicza królewskiego, aby policzyli lud Izraelski. ⁵A przeprawiwszy się przez Jordan, położyli się obozem przy Aroer, po prawej stronie miasta, które jest w pośród potoku Gad i przy Jazer. ⁶Potem przyszli do Galaad, i do ziemi dolnej Hadsy, a stamtąd przyszli do Dan Jaan i w okół Sydonu. ⁷Potem przyszli ku twierdzy Tyrskiej, i do wszystkich miast Hewejskich i Chananejskich, skąd wyszli na południe Judy do Beerseba. ⁸A obszedłszy wszystkie ziemie, przyszli po dziewięciu miesiącach, i po dwudziestu dniach do Jeruzalemu. ⁹I oddał Joab poczet obliczonego ludu królowi. A było w Izraelu ośm kroć sto tysięcy mężów rycerskich, godnych ku bojowi, a mężów Juda pięć kroć sto tysięcy mężów. ¹⁰Potem uderzyło Dawida serce jego, gdy obliczył lud, i rzekł Dawid do Pana: Zgrzeszyłem bardzo, żem to uczynił: ale teraz o Panie! przenieś proszę nieprawość sługi twego, bomci bardzo głupio uczynił. ¹¹A gdy wstał Dawid rano, oto słowo Pańskie stało się do Gada proroka, Widzącego Dawidowego, mówiąc: ¹²Idź, a powiedz Dawidowi: Tak mówi Pan: Trzyć rzeczy podawam, obierz sobie jedną z tych, abym ci uczynił. ¹³A tak przyszedł Gad do Dawida, i oznajmił mu, a rzekł mu: Albo przyjdzie na cię głód przez siedm lat w ziemi twojej, albo przez trzy miesiące będziesz uciekał przed nieprzyjaciół twymi, a oni cię gonić będą, albo więc przez trzy dni będzie morowe powietrze w ziemi twojej; rozmyśl że się prędko, a obacz, co mam odpowiedzieć temu, który mię posłał. ¹⁴I rzekł Dawid do Gada: Jestem bardzo ściśniony. Niech proszę raczej wpadniemy w rękę Pańską, gdyż wielkie są litowania jego; ale w rękę ludzką niech nie wpadam. ¹⁵Tedy przepuścił Pan powietrze morowe na Izraela od poranku aż do czasu naznaczonego, i umarło z ludu od Dan aż do Beerseba siedmdziesiąt tysięcy mężów. ¹⁶A gdy wyciągnął Anioł rękę swą na Jeruzalem, aby je wytracił, tedy się użalił Pan onego złego, i rzekł do Anioła, który tracił lud: Dostyc teraz; zawściągnij rękę twą. A Anioł Pański był podle bojowiska Arawny Jebujejczyka. ¹⁷I rzekł Dawid do Pana, gdy ujrzał Anioła bijącego lud, mówiąc: Otom ja zgrzeszył, jam źle uczynił; ale te owce cóż uczyniły? niech się proszę obróci ręka twoja na mię i na dom ojca mego. ¹⁸Tedy przyszedł Gad do Dawida onegoż dnia, i rzekł mu: Idź, a zbuduj ołtarz Panu na bojewisku Arawy Jebujejczyka. ¹⁹I szedł Dawid podług słowa Gadowego, jako był rozkazał Pan. ²⁰Tedy spojrzawszy Arawna, ujrzał króla, i sługi jego, przychodzące do siebie: i wyszedł Arawna, a pokłonił się królowi twarzą swą ku ziemi. ²¹I rzekł Arawna: Przeczże przyszedł król, pan mój, do sługi swego? I odpowiedział Dawid: Abym kupił u ciebie to bojewisko,

i zbudował na niem ołtarz Panu, żeby zahamowana była ta plaga między ludem. ²²Tedy rzekł Arawna do Dawida: Niech weźmie, a ofiaruje król, pan mój, co mu się dobrze widzi: oto woły na całopalenie, i wozy, i jarzma wołów na drwa. ²³Wszystko to dawał król Arawna królowi Dawidowi. I mówił Arawna do króla: Pan, Bóg twój, niech cię sobie upodoba. ²⁴Lecz król rzekł do Arawny: Nie tak, ale raczej kupię u ciebie i zapłacę; ani będę ofiarował Panu, Bogu memu, całopalenia darmo danego. A tak kupił Dawid ono bojewisko i woły za pięćdziesiąt syków srebra. ²⁵Tamże zbudował Dawid ołtarz Panu, i sprawował całopalenia, i spokojne ofiary. I ublagany był Pan ziemi, a zahamowana jest ona plaga od Izraela.

1 Królewska

1A gdy się król Dawid zestarzał, i zaszedł w lata, chodź go odziewano szatami, przecię się zagrzać nie mógł. **2**I rzekli mu słudzy jego: Niech poszukają królowi, panu naszemu młodej panienki, któraby stawała przed królem, i opatrowała go, a sypiając na łonie jego, żeby zagrzewała króla, pana naszego. **3**Szukali tedy panienki pięknej po wszystkich granicach Izraelskich, i znaleźli Abisag Sunamitkę, a przywiedli ją do króla. **4**A ta panienka była bardzo piękna, i opatrowała króla, i służyła mu; ale jej król nie uznał. **5**Lecz Adonijasz, syn Haggity, wynosił się, mówiąc: Ja będę królował. I nasprawał sobie wozów i jezdnych, i pięćdziesiąt mężów, którzy biegali przed nim. **6**A nie gromił go nigdy ojciec jego, mówiąc: Przeczżeś to uczynił? A był i ten bardzo pięknej urody, którego była porodziła Haggita po Absalomie. **7**A miał znowę z Joabem, synem Sarwii, i z Abijatarem kapłanem, którzy pomagali za Adonijaszem. **8**Ale Sadok kapłan, i Banajas, syn Jojady, i Natan prorok, i Semej, i Rehy i rycerstwo Dawidowe, nie przestawali z Adonijaszem. **9**Tedy nabił Adonijasz owiec, i wołów, i bydła tłustego u kamienia Zohelet, który był nad źródłem Rogiel, i wezwał wszystkich braci swych, synów królewskich, i wszystkich mężów z Juda, sług królewskich. **10**Ale Natana proroka, i Banajasa, i innego rycerstwa, ani Salomona, brata swego, nie wezwał. **11**Tedy rzekł Natan do Betsaby, matki Salomonowej, mówiąc: A nie słyszałaś, iż króluje Adonijasz, syn Haggity, a Dawid, pan nasz, nie wie o tem? **12**Przełoż teraz pójdz proszę, dam ci radę, a zachowasz zdrowie twoje i zdrowie syna twego Salomona. **13**Idź, a wnijdź do króla Dawida, i mów do niego: Izaliś ty królu, panie mój, nieprzysięgł służebnicy twojej, mówiąc: Salomon, syn twój, będzie królował po mnie, a on będzie siedział na stolicy mojej? Przeczże tedy króluje Adonijasz? **14**A gdy ty jeszcze tam będziesz mówiła z królem, ja przyjdę za tobą, i dopełnię słów twoich. **15**A tak weszła Betsaba do króla na pokój; a król się już był bardzo zestarzał, a Abisag Sunamitka posługowała królowi. **16**Tedy nachyliwszy się Betsaba, pokłoniła się królowi, której rzekł król: Czego chcesz? **17**A ona mu odpowiedziała: Panie mój, tyś przysięgł przez Pana, Boga twego, służebnicy twojej, że Salomon, syn twój, będzie królował po mnie, a on będzie siedział na stolicy mojej. **18**A oto, już Adonijasz króluje, a ty teraz, królu, panie mój, o tem nie wiesz. **19**Albowiem na-

bił wołów i bydła tłustego, i owiec bardzo wiele, i wezwał wszystkich synów królewskich, i Abijatara kapłana, i Joaba, hetmana wojska; ale Salomona, sługi twego, nie wezwał. **20**Lecz ty królu, panie mój, wiesz, iż się oczy wszytkiego Izraela oglądają na cię, abyś im oznajmił, kto będzie siedział na stolicy króla, pana mego, po tobie. **21**Inaczej stanie się, gdy zaśnie król, pan mój, z ojcy swymi, że będziemy ja i Salomon, syn mój, jako grzesznicy. **22**A oto, gdy ona jeszcze mówiła z królem, przyszedł Natan prorok. **23**I opowiedziano to królowi, mówiąc: Oto Natan, prorok; który wszedłszy do króla, pokłonił się królowi twarzą swą ku ziemi. **24**Rzekł zatem Natan: Królu, panie mój, zażes ty rzekł: Adonijasz będzie królował po mnie, a on usiedzie na stolicy mojej? **25**Albowiem dziś szedłszy nabił wołów i bydła tłustego, i owiec bardzo wiele, i wezwał wszystkich synów królewskich, i hetmanów wojsk, i Abijatara kapłana, a oto oni jedzą z nim i piją, i mówią: Niech żyje król Adonijasz! **26**Ale mnie, sługi twego, i Sadoka kapłana, i Banajasa, syna Jojadowego, i Salomona, sługi twego, nie wezwał. **27**Izali od króla, pana mego, stała się ta rzecz? a nie oznajmiłeś słudze twemu, kto ma siedzieć na stolicy króla, pana mego, po nim? **28**I odpowiedział król Dawid, mówiąc: Zawołajcie do mnie Betsaby; która przyszedłszy przed obliczność królewską, stanęła przed królem. **29**Tedy przysięgł król, mówiąc: Jako żywy Pan, który wybawił duszę moję z każdego ucisku: **30**Iż jakom ci przysięgł przez Pana, Boga Izraelskiego, mówiąc: Że Salomon, syn twój, królować będzie po mnie, a on usiedzie na stolicy mojej miasto mnie, tak dziś uczynię. **31**I nachyliwszy się Betsaba twarzą ku ziemi, ukłoniła się królowi, i rzekła: Niech żyje Dawid król, pan mój, na wieki! **32**Zatem rzekł król Dawid: Zawołajcie do mnie Sadoka kapłana, i Natana proroka, i Banajasa, syna Jojadowego. I weszli do króla. **33**I rzekł im król: Weźmijcie z sobą sługi pana waszego, a wsadźcie Salomona, syna mego, na mulicę moję, i prowadźcie go do Gihonu. **34**A tam go pomaże Sadok kapłan, i Natan prorok za króla nad Izraelem; potem zatrąbicie w trąbę, a rzeciecie: Niech żyje król Salomon! **35**Potem pójdziecie za nim; a on przyszedłszy, siądzie na stolicy mojej, i będzie królował miasto mnie; bom mu ja rozkazał, aby był wodzem nad Izraelem i nad Judą. **36**I odpowiedział Banajas, syn Jojada, królowi, mówiąc: Amen. Niech to stwierdzi Pan, Bóg króla, pana mego. **37**Jako był Pan z królem, panem moim, tak niech będzie z Salomonem,

a niechaj wywyższy stolicę jego nad stolicę Dawida króla, pana mego. ³⁸A tak szedł Sadok kapłan, i Natan prorok, i Banajas, syn Jojada, przytem Cheretzczy, i Feletzczy, i wsadzili Salomona na mulicę króla Dawida, a prowadzili go do Gihonu. ³⁹Tedy wziął Sadok kapłan róg olejku z namiotu, i pomazał Salomona. Potem trąbili w trąbę, i zakrzyknął wszystkim lud: Niech żyje król Salomon! ⁴⁰I szedł wszystkim lud za nim. Tenże lud grał na piszczałkach, weseląc się weselem wielkim, tak iż drżała ziemia od głosu ich. ⁴¹Co gdy usłyszał Adonijasz, i wszyscy wezwani, którzy byli z nim, (a już się też była dokończyła uczta,) słysząc też i Joab głos trąby, rzekł: Cóż to za krzyk miasta huczącego? ⁴²A gdy on tego domawiał, oto Jonatan, syn Abijatara kapłana, przyszedł. Któremu rzekł Adonijasz: Wnijdź; boś ty mąż stateczny, a powiesz nam co dobrego. ⁴³Tedy odpowiedział Jonatan, i rzekł Adonijaszowi: Dawid król, pan nasz, postanowił zapewne Salomona królem. ⁴⁴Albowiem posłał z nim król Sadoka kapłana, i Natana proroka, i Banajasa, syna Jojadowego, do tego Cheretczyki i Feletczyki, którzy go wsadzili na mulicę królewską; ⁴⁵I pomazali go Sadok kapłan, i Natan prorok za króla w Gihonie, i szli stamtąd weseląc się, tak, że zadrżało miasto; tenci jest krzyk, którzyście słyszeli; ⁴⁶I już usiadł Salomon na stolicy królestwa. ⁴⁷Nadto i słudzy królewscy przyszli, aby błogosławili Dawidowi królowi, panu naszemu, mówiąc: Niech sławniejsze uczyni Bóg imię Salomonowe nad imię twoje, a niech wywyższy stolicę jego nad stolicę twoją. I pokłonił się król na łożu swem. ⁴⁸Przytem tak rzekł król: Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, który dał dziś siedzącego na stolicy mojej, na co patrzą oczy moje. ⁴⁹Złękli się tedy, i wstali wszyscy wezwani, którzy byli z Adonijaszem, i poszli każdy w drogę swą. ⁵⁰Adonijasz także, bojąc się Salomona, wstał, i poszedł, a uchwycił się rogów ołtarza. ⁵¹I oznajmiono Salomonowi, mówiąc: Oto Adonijasz boi się króla Salomona, a oto uchwycił się rogów ołtarza, mówiąc: Niech mi dziś przysięże król Salomon, że nie zabije sługi swego mieczem. ⁵²Tedy rzekł Salomon: Jeżeli będzie mężem statecznym, nie spadnie i włos z niego na ziemię; ale jeżeli się w nim znajdzie co złego, pewnie umrze. ⁵³A tak posłał król Salomon, i przywieziono go od ołtarza; a gdy przyszedł, ukłonił się królowi Salomonowi, i rzekł mu Salomon: Idź do domu twego.

2A gdy się przybliżał czas śmierci Dawidowej, rozkazał Salomonowi, synowi swemu, mówiąc: ²Ja idę w drogę wszystkiej ziemi, a ty zmacniaj się, i bądź mężem. ³Zachowuj ustawy Pana, Boga twego, abyś chodził drogami jego, i przestrzegał wyroków jego, i przykazań jego i sądów jego, i świadectw jego, jako napisano w zakonie Mojżeszowym, abyć się szczęściło wszystko, co sprawować będziesz, i we wszystkim, do czego się obrócisz: ⁴Żeby utwierdził Pan słowo swoje, które rzekł do mnie, mówiąc: Jeżeli będą strzedz synowie twoi drogi swej, chodząc przedemną w prawdzie, ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiej duszy swojej, tedy

nie będzie wytracony po tobie mąż z stolicy Izrael skiej. ⁵A ty też wiesz, co mi uczynił Joab syn Sarwii, co uczynił dwom hetmanom wojsk Izraelskich, Abnerowi, synowi Nerowemu, i Amazie, synowi Jeterowemu, że je pozabił, a wylał krew jako na wojnie czasu pokoju, i zmaszał krwią jako na wojnie pas swój rycerski, który miał na biodrach swoich, i bóty swoje, które miał na nogach swoich. ⁶Uczynisz tedy według mądrości twojej, a nie dopuścisz zejść sędziwości jego w pokoju do grobu. ⁷Ale nad synami Barsylai Galaadczyka użyjesz miłosierdzia, a niech jadają wspólnie z innymi u stołu twego; albowiem oni takimże sposobem przyszli do mnie, gdym uciekał przed Absalomem, bratem twoim. ⁸Oto też jest u ciebie Semej, syn Giery, syna Jemini, z Bahurym, który mi też zlorzeczył zlorzeczeniem wielkim w on dzień, gdym szedł do Mahanaim; a wszakże zaszedł mi drogę u Jordanu, i przysiągłem mu przez Pana, mówiąc: Nie zamorduję cię mieczem. ⁹Teraz jednak nie przepuszczaj mu tego, a iżeś jest mężem mądrym, będziesz wiedział, co mu masz uczynić, abyś wprowadził sędziwość jego ze krwią do grobu. ¹⁰Zatem zasnął Dawid z ojcy swoimi, a pogrzebiony jest w mieście Dawidowem. ¹¹A dni, których królował Dawid nad Izraelem, było czterdzieści lat. W Hebronie królował siedm lat, a w Jeruzalemie królował trzydzieści i trzy lata. ¹²A tak Salomon usiadł na stolicy Dawida ojca swego, i zmościło się bardzo królestwo jego. ¹³Tedy przyszedł Adonijasz, syn Haggity, do Betsaby, matki Salomonowej, któremu ona rzekła: A spokojneż jest przyjsie twoje? A on odpowiedział: Spokojne. ¹⁴Nadto rzekł: Mam nieco mówić z tobą. A ona rzekła: Mów. ¹⁵Tedy rzekł: Ty wiesz, iż moje było królestwo, a na mię obrócili byli wszyscy Izraelczycy twarz swoją, abym królował; ale przeniesione jest królestwo, i dostało się bratu memu; bo mu od Pana naznaczone było. ¹⁶Przetoż cię teraz proszę o jedną rzecz, a nie odmawiaj mi tego. A ona mu rzekła: Mów. ¹⁷Zatem on rzekł: Mów proszę do Salomona króla, (bo wiem, żeć nie odmówi,) aby mi dał Abisag Sunamitkę za żonę. ¹⁸I odpowiedziała Betsaba: Dobrze; będą mówić o cię z królem. ¹⁹A tak szła Betsaba do króla Salomona, aby z nim mówiła za Adonijaszem; i wstał król przeciwko niej, a pokłoniwszy się jej usiadł na stolicy swej; kazał też postawić stolicę matce swej, która siadła po prawicy jego. ²⁰I rzekła: Proszę cię o jedną małą rzecz, nie odmawiaj mi. I odpowiedział jej król: Proś matko moja; albowiem ci nie odmówię. ²¹Tedy rzekła: Niech będzie dana Abisag Sunamitka Adonijaszowi, bratu twemu, za żonę. ²²Lecz odpowiedział król Salomon, i rzekł matce swojej: Przeczże prosisz o Abisag Sunamitkę Adonijaszowi? uprosz mi i królestwo, albowiem on jest bratem moim starszym nad mię, a ma po sobie Abijatara kapłana, i Joaba, syna Sarwii. ²³I przysiągł król Salomon przez Pana, mówiąc: To mi niech uczyni Bóg, i to niech przyczyni, że przeciwko duszy swej mówił Adonijasz te słowa. ²⁴A teraz jako żywy Pan, który mię utwierdził, i posadził na stolicy Dawida ojca mego, i który mi zbudował dom, jako obiecał,

iz dziś zabity będzie Adonijasz. ²⁵A tak posłał król Salomon Banajasa, syna Jojadowego, który się nań targnął, i zabił go. ²⁶A do Abijatara kapłana rzekł król: Idź do Anatot, do osiadłości twojej, albowiemś mężem śmierci; wszakże cię dziś nie zabiję, gdyżś nosił skrzynię Pańską przed Dawidem, ojcem moim, a iżeś to wszystko cierpiał, czem był trapiiony ojciec mój. ²⁷I wyrzucił Salomon Abijatara, aby nie był kapłanem Pańskim, żeby się wypełniło słowo Pańskie, które był wyrzekł nad domem Heli w Sylo. ²⁸Ta wieść gdy przyszła do Joaba, (albowiem Joab przestawał z Adonijaszem, chociaż z Absalomem nie przestawał,) tedy uciekł Joab do namiotu Pańskiego, a uchwycił się rogów ołtarza. ²⁹I oznajmiono królowi Salomonowi, że uciekł Joab do namiotu Pańskiego, a że jest u ołtarza: tedy posłał Salomon Banajasa, syna Jojadowego, mówiąc: Idź, zabij go. ³⁰A przyszedłszy Banajas do namiotu Pańskiego, rzekł do niego: Tak mówi król: Wynijdz. Który odpowiedział: Nie wyjdę, ale tu umrę. I odniósł to Banajas królowi mówiąc: Tak mówił Joab, i tak mi odpowiedział. ³¹I rzekł mu król: Uczyniże, jako mówił, a zabij go, i pogrzeb go, a odejmiesz krew niewinną, którą wylał Joab, odemnie i od domu ojca mego. ³²A obróci Pan krew jego na głowę jego: albowiem targnął się na dwóch mężów sprawiedliwszych i lepszych niżli sam, i zabił je mieczem, a ojciec mój Dawid nie wiedział o tem: Abnera, syna Nerowego, hetmana wojska Izraelskiego, i Amazę, syna Jeterowego, hetmana wojska Judzkiego. ³³A tak wróci się krew ich na głowę Joabowę, i na głowę nasienia jego na wieki; lecz Dawidowi i nasieniu jego, i domowi jego, i stolicy jego niech będzie pokój aż na wieki od Pana. ³⁴Szedł tedy Banajas, syn Jojada, a rzuciwszy się nań zabił go, i pogrzebiony jest w domu swym na puszczy. ³⁵I postanowił król Banajasa syna Jojadowego, miasto niego nad wojskiem, a Sadoka kapłana postanowił król miasto Abijatara. ³⁶Potem posłał król, i przyzwał Semejego, i rzekł mu: Zbuduj sobie dom w Jeruzalemie, i mieszkań tam, a nie wychodź stamtąd nigdzie; ³⁷Bo któregobyś dnia wyszedł a przyszedł za potok Cedron, wiedz wiedząc, że pewnie umrzesz; krew twoja będzie na głowę twoją. ³⁸Tedy rzekł Semej do króla: Dobre jest to słowo; jako mówił król, pan mój, tak uczyni sługa twój, I mieszkał Semej w Jeruzalemie przez wiele dni. ³⁹I stało się po trzech lat, że uciekli dwaj słudzy Semejemu do Achisa syna Maachy, króla Gietskiego, i opowiedziano Semejemu, mówiąc: Oto słudzy twoi są w Giet. ⁴⁰Przetoż wstawszy Semej, i osiodławszy osła swego, jechał do Giet, do Achisa, aby szukał sług swoich; i wrócił się Semej i przywiódł sługi swe z Giet. ⁴¹I oznajmiono Salomonowi, że był wyjechał Semej z Jeruzalemu do Giet, i zasię się wrócił. ⁴²Tedy posłał król, i wezwał Semejego, i rzekł mu: Izalim cię nie poprzyściągł przez Pana, a nie oświadczyłem się przed tobą, mówiąc: Któregobyśkolwiek dnia gdzie wyszedł, wiedz wiedząc, że zapewne umrzesz? I mówiłeś do mnie: Dobre to słowo, którem słyszał. ⁴³Przecześ tedy nie strzegł przysięgi Pańskiej i przykazania, którem ci był przykazał? ⁴⁴Nadto król rzekł

do Semejego: Ty wiesz wszystko złe, którego świadome jest serce twoje, coś uczynił Dawidowi, ojcu memu, i oddał Pan złość twoją na głowę twoją. ⁴⁵Ale król Salomon błogosławiony, stolica Dawidowa będzie utwierdzona przed Panem aż na wieki. ⁴⁶A tak rozkazał król Banajasowi, synowi Jojadowemu, który wyszedłszy targnął się nań, i zabił go. A tak utwierdzone jest królestwo w ręce Salomonowej.

3I spowinowacił się Salomon z Faraonem, królem Egipskim; bo pojął córkę Faraonową, i przyprowadził ją do miasta Dawidowego, ażby dobudował domu swego, i domu Pańskiego, i muru Jeruzalemskiego w około. ²Wszakże lud ofiarował po górach, przeto, że nie był jeszcze zbudowany dom imieniowi Pańskiemu aż do onych dni. ³I miłował Salomon Pana, chodząc w przykazaniach Dawida, ojca swego; tylko że na górach ofiarował i kadził. ⁴Szedł tedy król do Gabaon, aby tam ofiarował; bo tam była góra największa; tysiąc ofiar całopalonych ofiarował Salomon na onym ołtarzu. ⁵I ukazał się Pan w Gabaon Salomonowi przez sen w nocy, i rzekł Bóg: Proś czego chcesz, a dam ci. ⁶Tedy rzekł Salomon: Tyś uczynił z sługą twoim Dawidem, ojcem moim, miłosierdzie wielkie, gdyż chodził przed tobą w prawdzie i w sprawiedliwości, i w prostości serca stał przy tobie; i zachowałeś mu to miłosierdzie wielkie, iżeś mu dał syna, który by siedział na stolicy jego, jako się to dziś okazuje. ⁷A teraz, o Panie Boże mój, tyś postanowił królem sługę twego miasto Dawida, ojca mego, a jam jest dziecię małe, i nie umiem wychodzić ani wchodzić. ⁸A sługa twój jest w pośrodku ludu twego, któryś obrał, ludu wielkiego, który nie może zliczony ani porachowany być przez mnóstwo. ⁹Przetoż daj słudze twemu serce rozumne, aby sądził lud twój, i aby rozeznawał między dobrem i złem; albowiem któż może sądzić ten lud twój tak wielki? ¹⁰I podobalo się to Panu, że żądał Salomon tej rzeczy. ¹¹Tedy rzekł Bóg do niego: Dla tego, żeś o to prosił, a nieżądałeś sobie długich dni, aniś żądał sobie bogactw, aniś prosił o wytracenie nieprzyjaciół twoich, aleś sobie prosił o rozum dla rozeznania sądu: ¹²Otożem uczynił według słów twoich; otom ci dał serce mądre i rozumne, tak, iż żaden równy tobie nie był przed tobą, ani po tobie powstanie równy tobie. ¹³Do tego i to, czegoś nie żądał, dałem ci, to jest bogactwa i sławę, tak aby nie było żadnego tobie równego między królmi po wszystkie dni twoje. ¹⁴A będzieszli chodził drogami mojemi, strzegąc wyroków moich, i rozkazania mego, jako chodził Dawid, ojciec twój, tedy przedłużę dni twoje. ¹⁵A gdy się ocucił Salomon, zrozumiał, że to był sen. I przyszedł do Jeruzalemu, a stanąwszy przed skrzynią przymierza Pańskiego, sprawował całopalenia, i ofiarował ofiary spokojne, sprawił też ucztę na wszystkie sługi swoje. ¹⁶Tedy przyszły dwie niewiasty wszetecznicze do króla, i stanęły przed nim. ¹⁷I rzekła jedna z onych niewiast: Proszę panie mój, ja i ta niewiasta mieszkamy w jednym domu, i porodziłam u niej w tymże domu. ¹⁸I stało się dnia trzeciego po porodzeniu mojem, że porodziła i ta niewiasta;

i byliśmy pospołu, a nie było nikogo obcego z nami w domu, oprócz nas dwóch w tymże domu. ¹⁹I umarł syn tej niewiasty w nocy, przeto, iż go była przyległa. ²⁰A wstawszy o północy, wzięła syna mego odemnie, gdy służebnica twoja spała, i położyła go na łonie swoim, a syna swego umarłego położyła na łonie mojem. ²¹A gdym wstała rano, chcąc dać ssać synowi memu, otom znalazła umarłego; któremu gdym się rano przypatrzyła, a oto nie był syn mój, któregom porodziła. ²²I rzekła ona druga niewiasta: Nie tak; ale syn mój jest ten żywy, a syn twój ten umarły. Ale ona rzekła: Nie; ale syn twój jest ten umarły, a syn mój ten żywy. I tak się spierały przed królem. ²³I rzekł król: Ta mówi: Ten żywy jest syn mój, a syn twój ten umarły; a ta zasię mówi: Nie tak; ale syn twój ten umarły, a syn mój ten żywy. ²⁴Przetoż rzekł król: Przynieście mi miecz. I przyniesiono miecz przed króla. ²⁵Tedy rzekł król: Rozetnijcie to żywe dziecię na dwoje, a dajcie połowę jednej, a połowę drugiej. ²⁶Ale niewiasta, której był ten syn żywy, mówiła do króla, (bo się były poruszyły wnętrzości jej nad synem jej,) i rzekła: Proszę, panie mój, dajcie jej to dziecię żywe, a żadnym sposobem nie zabijajcie go. Ale druga rzekła: Niech nie będzie ani mnie, ani tobie, rozetnijcie je. ²⁷Tedy odpowiedział król, i rzekł: Dajcież tej dziecię żywe, a żadną miarą nie zabijajcie go; tać jest matka jego. ²⁸A usłyszawszy wszystek lud Izraelski ten sąd, który osądził król, bali się króla: albowiem wiedzieli, że mądrość Boża była w sercu jego ku czynieniu sądu.

4A tak król Salomon był królem nad wszystkim Izraelem. ²A teć są książęta, które miał: Azaryjasz, syn Sadoka kapłana. ³Elichoref i Achija, synowie Sysy, byli pisarzami; Jozafat, syn Ahiluda, kanclerzem; ⁴A Banajas, syn Jojady, był hetmanem; Sadok zaś i Abijatar kapłanami. ⁵A Azaryjasz, syn Natana, nad urzędnikami, a Zabud, syn Natana, był księżęciem, przyjacielem królewskim. ⁶Ahisar zaś był przełożony nad domem, a Adoniram, syn Abdy, nad wybranym ludem. ⁷Miał też Salomon dwanaście przełożonych nad wszystkim Izraelem, którzy dodawali żywności królowi i domowi jego. Każdy z nich przez jeden miesiąc w roku królowi żywności dodawał. ⁸A teć są imiona ich: Syn Hura na górze Efraim; ⁹Syn Dekara w Makas, i w Salbim, i w Betsames, i w Elon i Bethanan; ¹⁰Syn Heseda w Arubot, który trzymał Socho i wszystkie ziemię Chefer; ¹¹Syn Abinadaba, który trzymał wszystkie granice Dor, a Tafet, córkę Salomonową, miał za żonę. ¹²Baana, syn Ahiluda, który trzymał Tanach i Magieddo, i wszystko Betsan, które jest podle Sartany pod Jezreelem, od Betsan aż do Abelmeholi, aż za Jekmaam. ¹³Syn Gaber w Ramot Galaadzkim, który trzymał wsi Jaira, syna Manasesowego, które leżą w Galaad. Jemu też należała kraina Argob, która jest w Basan, sześćdziesiąt miast wielkich murowanych z zaworami miedzianymi. ¹⁴Achinadab, syn Iddona, w Mahanaim. ¹⁵Achimaas w Neftalim, który też pojął Basematę, córkę Salomonową, za żonę. ¹⁶Baana, syn Hu-

sai, w Aser i w Alot. ¹⁷Jozafat, syn Paruacha, w Isaschar. ¹⁸Semej, syn Eli, w Benjamin. ¹⁹Gaber, syn Ury, w ziemi Galaad i w ziemi Sehona króla Amorejskiego, i Oga króla Basańskiego; a ten sam był rządcą onej ziemi. ²⁰Tedy Juda i Izrael będąc niezliczeni jako piasek, który jest nad morzem w mnóstwie, jedli, i pili, i weselili się. ²¹A Salomon panował nad wszystkimi królestwami od rzeki aż do ziemi Filistyńskiej, i aż do granicy Egipskiej. I przynosili dary, a służyli Salomonowi po wszystkie dni żywota jego. ²²A tenci był rozchód Salomona na każdy dzień, trzydzieści korcy mąki białej, i sześćdziesiąt korcy innej mąki. ²³Dziesięć wołów karmnych, i dwadzieścia wołów pastwanych, i sto owiec, oprócz jeleni i sarn, i bawołów, i ptastwa karmnego. ²⁴Albowiem on panował wszędy z tej strony rzeki od Tasa aż do Gazy nad wszystkimi królami, którzy byli przed rzeką, a miał pokój ze wszystkich stron w około. ²⁵I mieszkał Juda i Izrael bezpiecznie, każdy pod winną macią swoją, i pod figą swoją, od Dan aż do Beerseba, po wszystkie dni Salomonowe. ²⁶Miał też Salomon czterdzieści tysięcy koni na staniu do wozów swoich, a dwanaście tysięcy jezdnych. ²⁷A tak podejmowali oni przełożeni króla Salomona, i wszystkie, którzy przychodzili do stołu króla Salomona, każdy miesiąca swego, nie dopuszczając, aby na czem schodzić miało. ²⁸Jęczmień także, i plewy dla koni i mułów, zwozili na to miejsce, gdzie był król, każdy według tego, jako mu postanowiono. ²⁹Nadto dał Bóg Salomonowi mądrość i roztropność bardzo wielką, a przestronność serca, jako piasek, który jest na brzegu morskim. ³⁰Albowiem większa była mądrość Salomonowa, niżli mądrość wszystkich narodów wschodnich, i niżli wszelka mądrość Egipczanów. ³¹Owszem mędrszym był nad wszystkie ludzkie, aż i nad Etana Ezrahytę, i nad Hemana, i Chalkola, i Darda, syny Maholowe; a był sławny u wszystkich narodów okolicznych. ³²Nadto złożył trzy tysiące przypowieści, a pieśni jego było tysiąc i pięć. ³³Rozprawiał też o drzewach, poczynawszy od cedru, który jest na Libanie, aż do hizopu, który wyrasta z ściany. Mówił też o zwierzętach i o ptakach, i o gadzinach, i o rybach. ³⁴Przetoż przychodzili ze wszystkich narodów słuchać mądrości Salomonowej, i od wszystkich królów ziemi, którzy słyszeli o mądrości jego.

5I posłał Hiram, król Tyrski, sługi swe do Salomona, bo usłyszał, że go pomazano za króla miasto ojca jego; albowiem miłował Hiram Dawida po wszystkie dni. ²Salomon też zaś posłał do Hiram, mówiąc: ³Ty wiesz, że Dawid, ojciec mój, nie mógł budować domu imieniowi Pana, Boga swego, dla wojen, które go były ogarnęły, aż nieprzyjacioły podał Pan pod stopy nóg jego; ⁴Ale teraz Pan, Bóg mój, dał mi odpoczynienie zewsząd, i niemam żadnego przeciwnika, ani zabiegu złego. ⁵A otom umyślił budować dom imieniowi Pana, Boga mego, jako powiedział Pan do Dawida, ojca mego, mówiąc: Syn twój, któremu dam miasto ciebie osiąść stolicę twoją, ten zbuduje dom ten imienio-

wi memu. ⁶Przetoż teraz rozkaż, aby mi narąbano ceder na Libanie, a słudzy moi będą z sługami twoimi, a zapłatę sług twoich dam tobie tak, jako rzeczesz; albowiem ty wiesz, że niemasz między nami męża, któryby umiał tak rąbać drzewo, jako Sydończycy. ⁷A gdy usłyszał Hiram słowa Salomonowe, uradował się bardzo i rzekł: Błogosławiony Pan dzisiaj, który dał Dawidowi syna mądrego nad tym ludem wielkim. ⁸I posłał Hiram do Salomona, mówiąc: Słyszałem z czemeś posłał do mnie. Uczynię wszystkę wolą twoją około drzewa cedrowego, i około drzewa jodłowego. ⁹Słudzy moi zwiozą je z Libanu do morza, a ja je każę złożyć w tratwy, i spuścić morzem aż do miejsca, o którym mi dasz znać, i tam je rozwiążę, a ty je pobierzesz. Ty też uczynisz wolą moją, a dasz obrok czeladzi mojej. ¹⁰A tak Hiram dodawał Salomonowi drzewa cedrowego, i drzewa jodłowego, jako wiele chciał. ¹¹Salomon także dawał Hiramowi dwadzieścia tysięcy miar pszenicy na żywność czeladzi jego, i dwadzieścia tysięcy miar oliwy wybijanej; to dawał Salomon Hiramowi na każdy rok. ¹²A Pan dał mądrość Salomonowi, jako mu był obiecał, i był pokój między Hiramem i między Salomonem, a uczynili przymierze między sobą. ¹³Tedy kazał wybierać król Salomon robotniki ze wszystkiego Izraela, a było wybranych trzydzieści tysięcy mężów. ¹⁴Które słał do Libanu po dziesięć tysięcy na każdy miesiąc, na przemiany; po miesiącu mieszkali na Libanie, a po dwa miesiące w domu swym; a Adoniram był przełożony nad tymi wybranymi. ¹⁵Miał też Salomon siedmiesziesiąt tysięcy tych, którzy nosili ciężary, a ośmdziesiąt tysięcy tych, którzy rąbali na górze; ¹⁶Oprócz przedniejszych urzędników Salomonowych, których było nad robotą trzy tysiące i trzy sta, którzy byli przełożeni nad ludem odprawującym robotę. ¹⁷Rozkazał też król, aby wożono kamienie wielkie, kamienie drogic, i kamienie ciosane, na założenie gruntów domu. ¹⁸Ciosali tedy rzemieślnicy Salomonowi, i rzemieślnicy Hiramowi, i Gimblimczycy. A tak gotowali drzewo i kamienie na budowanie domu.

6I stało się czterechsetnego i ośmdziesiątego roku po wyjściu synów Izraelskich z ziemi Egipskiej, miesiąca Kwietnia (ten jest miesiąc wtóry,) roku czwartego królowania Salomonowego nad Izraelem, że począł budować dom Panu. ²A ten dom, który budował król Salomon Panu, był wdłuż na sześćdziesiąt łokci, a wszersch na dwadzieścia, a wzwyz na trzydzieści łokci. ³Przysionek zasię przed kościołem był na dwadzieścia łokci wdłuż, jako był szeroki dom, a wszersch był na dziesięć łokci przed domem. ⁴I poczynił w domu okna wewnątrz przestronne, a z dworu wąskie. ⁵I zbudował przy murze kościelnym ganki wszędy w około, przy murze domu około kościoła i świątynicy; uczynił też gmachy w około. ⁶Ganek spodni był na pięć łokci wszersch, a średni był na sześć łokci wszersch, a trzeci był na siedem łokci wszersch; bo był ustępy uczynił około domu z nadworza, aby balki nie przechodziły do murów kościelnych. ⁷A gdy ten dom budowano, z kamienia wyrobionego, jakie przywożono, budowa-

no go; a młota, ani siekiery, ani żadnego naczynia żelaznego nie słycać było w domu, gdy go budowano. ⁸Drzwi do gmachu średniego były na prawej stronie domu, którymi po okrągłych schodach wchodzono do średniego, a z średniego do trzeciego. ⁹A tak zbudował on dom, i dokończył go, i nakrył go balkami na kształt zasklepienia, i deskami cedrowymi. ¹⁰Przybudował też ganki około całego domu na pięć łokci wzwyz, a przypojone były do domu balkami cedrowymi. ¹¹I stało się słowo Pańskie do Salomona, mówiąc: ¹²Toć jest ten dom, który ty budujesz. Jeżeli będziesz chodził w ustach moich, i sądy moje będziesz czynił, i zachowywał wszystkie rozkazania moje, chodząc w nich, tedy utwierdzą słowo moje z tobą, którym wyrzekł do Dawida, ojca twego. ¹³I będę mieszkał w pośrodku synów Izraelskich, a nie opuszczę ludu mego Izraelskiego. ¹⁴A tak zbudował Salomon dom on, i dokończył go. ¹⁵I obłożył mury domu wewnątrz deskami cedrowymi; od tła domu aż do stropu okrył drzewem wewnątrz, a tło domu położył tarcicami jodłowymi. ¹⁶Zbudował też przegrodzenie na dwadzieścia łokci wdłuż od strony do strony domu, z tarcic cedrowych od tła aż do stropu. A tak zbudował Bogu wewnątrz przybytek, aby był świątynią najświętszą. ¹⁷A na czterdzieści łokci był sam dom, to jest, kościół przed świątynią. ¹⁸A na deskach cedrowych wewnątrz w domu było rzeźbanie nakształt jabłek leśnych, i kwiecica rozkwitłego, wszystko z cedru, tak, że ani kamienia nie było widzieć. ¹⁹A świątynię najświętszą w domu wewnątrz nagotował, aby tam postawiona była skrzynia przymierza Pańskiego. ²⁰Która świątynia najświętsza wewnątrz była dwadzieścia łokci wdłuż, a dwadzieścia łokci wszersch, i dwadzieścia łokci wzwyz; a obił ją złotem szczerem, ołtarz także cedrowy obił złotem. ²¹A tak obłożył Salomon dom on wewnątrz szczerem złotem, i zaciągnął łańcuchami złotymi przegrodzenie przed świątynią świętych, które też obłożył złotem. ²²Także wszystek dom obił złotem, nie opuszczając żadnej strony, i cały ołtarz, który był przed świątynią najświętszą, powłókl złotem. ²³Uczynił też w świątynicy najświętszej dwa Cherubiny z drzewa oliwnego; dziesięć łokci wzwyz był każdy z nich. ²⁴A było na pięć łokci skrzydło Cherubinowe jedno, a na pięć łokci skrzydło Cherubinowe drugie: dziesięć łokci było od końca skrzydła jednego aż do końca skrzydła drugiego. ²⁵Także na dziesięć łokci był i Cherub drugi: miara jednaka, i rzeźbanie jednakie było obu Cherubinów. ²⁶Wysokość Cherubina jednego była na dziesięć łokci, także i drugiego Cherubina. ²⁷I postawił one Cherubiny w pośrodku domu wewnętrznego, i rozciągnęli skrzydła Cherubinowie, tak iż się dotykało skrzydło jednego jednej ściany, a skrzydło Cheruba drugiego dotykało się drugiej ściany, a skrzydła ich w pośrodku domu dotykały się siebie wespolek. ²⁸I powłókl one Cherubiny złotem. ²⁹Nadto i wszystkie ściany około domu przyozdobił wyryciem Cherubinów i palm, i kwiatów rozkwitłych wewnątrz i zewnątrz. ³⁰I tło domu położył złotem wewnątrz i zewnątrz. ³¹Uczynił też w wejściu do świątynicy najświętszej drzwi z oliwnego drze-

wa, a podwoje i odrzwi były na pięć grani. ³²A te obie drzwi były z drzewa oliwnego, i przyozdobił je wyryciem Cherubinów, i palm, i rozkwitłych kwiatów, i powłókł je złotem; obłożył też Cherubiny i palmy złotem. ³³Także też uczynił i w wejściu kościelnem podwoje z drzewa oliwnego na cztery granie. ³⁴A obie drzwi były z drzewa jodłowego; na dwie się strony jedne drzwi otwierały, także na dwie strony drzwi drugie otwierały się. ³⁵I wyrzył na nich Cherubiny i palmy, i rozkwitłe kwiaty, a powłókł złotem ciągnionem to, co było wyrzyto. ³⁶Przytem zbudował sień wewnętrzną we trzy rzędy z kamienia ciosanego, a jednym rzędem z heblowanego drzewa cedrowego. ³⁷Roku czwartego, miesiąca Kwietnia, założony jest dom Pański; ³⁸A roku jedenastego, miesiąca Października, (ten jest miesiąc ósmy,) dokonany jest dom ze wszystkim naczyniem jego i ze wszystkim, co do niego należało. A budował go przez siedm lat.

7 Potem dom swój budował Salomon przez trzynaście lat, i dokonał wszystkiego domu swego. ²Zbudował też dom lasu Libanowego na sto łokci wdłuż, a na pięćdziesiąt łokci wszerz, a na trzydzieści łokci wżwyż, na czterech rzędach słupów cedrowych, a balki cedrowe leżały na onych słupach. ³A był nakryty cedrem z wierzchu na onych balkach, które były na czterdziestu i pięciu słupach, których było w każdym rzędzie piętnaście. ⁴Okna też były we trzy rzędy, a okno przeciwko oknu trzema rzędami. ⁵A wszystkie drzwi i podwoje były na cztery granie, i okna: a sporządzone były okna przeciw oknom trzema rzędami. ⁶Uczynił też przysionek na słupach na pięćdziesiąt łokci wdłuż, a wszerz na trzydzieści łokci. A był on przysionek na przodku, także i słupy i balki na przodku domu tego. ⁷Nadto uczynił przysionek dla stolicy, gdzie sądził, przysionek sądowy, który nakryty był cedrem od tła aż do stropu. ⁸A w domu swym, w którym mieszkał, uczynił salę drugą za przysionkiem także robotą; zbudował też dom córce Faraonowej, którą był pojął Salomon, podobny temuż przysionkowi. ⁹To wszystko było z kosztownego kamienia pod miarą wyciosanego, i piłą rzezanego, wewnątrz i zewnątrz, od tła aż do stropu, a z dworu aż do wielkiej sieni. ¹⁰A fundament był z kamienia kosztownego, i z kamienia wielkiego, z kamienia na dziesięć łokci, i z kamienia na ośm łokci. ¹¹A nad tem kamienie kosztowne pod miarą wyciosane, z deskami cedrowemi. ¹²Sień także wielka miała w około trzy rzędy kamienia ciosanego, a jednym rzędem drzewo cedrowe, tak jako sień wewnętrzną domu Pańskiego i przysionek domu tego. ¹³Posłał też król Salomon, i wezwał Hiram z Tyru. ¹⁴A ten był synem niewiasty wdowy z pokolenia Neftalim, a ojciec jego był obywatel Tyrski, który robił miedzią, a był pełen mądrości i roztropności, i umiejętności na robienie wszelkiej roboty z miedzi; ten przyszedłszy do króla Salomona, zrobił wszelką robotę jego. ¹⁵Naprzód ułął dwa słupy miedziane; osimnaście łokci było wżwyż słupa jednego, a w okrąg dwanaście łokci; takiż był i drugi słup. ¹⁶Potem uczynił dwie gałki, które miano postawić

na wierzchu słupów, ulane z miedzi; pięć łokci wżwyż było gałki jednej, a pięć łokci wżwyż gałki drugiej. ¹⁷Siatki też robotą dzianą i sznury nakształt łańcuchów posprawiał do tych gałek, które były na wierzchu słupów, siedm na gałkę jedną a siedm na drugą gałkę. ¹⁸A uczyniwszy słupy sprawił dwa rzędy jabłek granatowych w około na siatce jednej, aby okrywały gałki, które były na wierzchu; także też uczynił i na drugiej gałce. ¹⁹A na onych gałkach, które były na wierzchu słupów w przysionku, była robota lilii, na cztery łokcie. ²⁰I miały one gałki na onych dwóch słupach, tak z wierzchu jako i przeciwko środkowi pod siatką, jabłka granatowe, których było dwieście, dwoma rzędami w około, na jednej i na drugiej gałce. ²¹I postawił one słupy w przysionku kościelnym; a postawiwszy słup prawy, nazwał imię jego Jachin; postawiwszy zaś słup lewy, nazwał imię jego Boaz. ²²A na wierzchu onych słupów były wyrobione lilije. A tak dokonana jest robota onych słupów. ²³Przytem uczynił morze odlewane na dziesięć łokci od jednego brzegu do drugiego brzegu, okrągłe w około; a na pięć łokci była wysokość jego, a okrąg jego na trzydzieści łokci w około. ²⁴A pod brzegiem jego były pukle nakształt jabłek leśnych, wszędy w około, w każdym łokciu po dziesięć, które okrążyły morze w około; dwa rzędy jabłek lanych z nim ulano. ²⁵To morze stało na dwunastu wołach; trzy patrzyły na północy, a trzy patrzyły ku zachodowi, a trzy patrzyły ku południowi, a trzy patrzyły ku wschodowi; a morze stało na nich z wierzchu, a wszystkie zady ich były pod morzem. ²⁶A było miąszsze na dłoń, a brzeg jego był jako kraje u kubka, nakształt kwiatu lilijowego, a dwa tysiące wiader brało w się. ²⁷Uczynił też dziesięć podstawków miedzianych, na cztery łokcie wdłuż podstawek jeden, a na cztery łokcie wszerz, a na trzy łokcie wżwyż. ²⁸A taka była robota każdego podstawka: listwowania miały w około, które listwowania były między krańcami. ²⁹A na onem listwowaniu, które było między krańcami, lwy, woły, i Cherubino-wie były; a na krańcach był podstawek z wierzchu, a pod onemi lwami i wołmi było przydane obwiedzenie robotą ciągnioną. ³⁰A cztery koła miedziane były pod każdym podstawkiem, i deski miedziane; a na czterech rogach jego były podpory jako ramiona, a pod wanną były te ramiona ulane przy każdej stronie obwiedzenia. ³¹Głębokość wanny od wierzchu do dna nad słupcem była na łokieć, także wierzch jej był okrągły, jako i słupiec, który był na półtora łokcia: a na wierzchu jej były rzezania, i listwowania czworograniste, nie okrągłe. ³²A tak było po cztery koła pod onem listwowaniem, a osi kół wychodziły z podstawka, a każde koło było wżwyż na półtora łokcia. ³³A robota tych kół była jako robota kół wozowych; osi ich, i szpice ich, i dzwona ich, i piasty ich, wszystko było odlewane. ³⁴Były też cztery ramiona na czterech rogach każdego podstawka, z którego wychodziły one ramiona. ³⁵A na wierzchu podstawka był słupek wżwyż na pół łokcia zewsząd okrągły, i na wierzchu tegoż podstawka były krańce jego i listwowania, które wychodziły z niego. ³⁶I wyrzezał na deszcz-

kach po krańcach jego, i po listwowaniach jego Cherubiny, lwy, i palmy, jedno podle drugiego, po każdym przydaniu w około. ³⁷Na tenże kształt uczynił dziesięć podstawków odlewanych; jednakiem odlewaniem, jednakiej miary, i jednakiego rzeźbienia wszystkie były. ³⁸Przytem uczynił dziesięć wiader miedzianych; czterdzieści wanien brała w się jedna wanna, a każda wanna była na cztery łokcie; jedna wanna stała na jednym podstawku, a tak stały na dziesięciu podstawkach. ³⁹I postawił pięć podstawków po prawej stronie domu, a pięć po lewej stronie domu; postawił też morze po prawej stronie domu na wschód słońca ku południu. ⁴⁰Naczynił tedy Hiram wanien i łopat i miednic. A tak dokonał Hiram pracy wszystkiej roboty, którą czynił królowi Salomonowi do domu Pańskiego. ⁴¹To jest, dwa słupy, i dwie galki okrągłe, które były na wierzchu dwóch słupów, i dwie siatki, aby okrywały te dwie galki okrągłe, które były na wierzchu słupów. ⁴²I jabłek granatowych cztery sta na onych dwóch siatkach; dwa rzędy jabłek granatowych były na każdej siatce, aby okrywały te dwie galki okrągłe, które były na wierzchu słupów. ⁴³Także dziesięć podstawków, i dziesięć wanien na podstawkach. ⁴⁴I morze jedno, a wołów dwanaście pod morzem. ⁴⁵I panwie, i łopaty, i miednice, i wszystko naczynie, które uczynił Hiram królowi Salomonowi do domu Pańskiego, było z miedzi polerowanej. ⁴⁶To odlewał król na równinie u Jordanu w łośwatej ziemi, między Sochotem i między Sartanem. ⁴⁷Ale Salomon zaniechał ważyć tego wszystkiego naczynia dla mnóstwa bardzo wielkiego; nie upatrowano wagi miedzi. ⁴⁸Uczynił też Salomon wszystko inne naczynie do domu Pańskiego: ołtarz złoty, i stół złoty, na którym leżały chleby pokładne; ⁴⁹i pięć lichtarzy po prawej stronie, a pięć po lewej stronie przed świątynią z szczerego złota, i kwiaty, i lampy, i nożyczki ze złota; ⁵⁰i kubki, i harfy, i miednice, i misy, i kadzielnice z szczerego złota, i zawiasy złote do drzwi domu wewnętrznego, to jest świątynicy świętych, także do drzwi domu kościoła zawiasy złote. ⁵¹A tak dokonana jest wszystka robota, którą sprawił król Salomon do domu Pańskiego. I wniósł tam Salomon rzeczy, które był poświęcił Dawid, ojciec jego, srebro i złoto, i naczynia, i włożył do skarbu domu Pańskiego.

8Tedy zebrał Salomon starsze Izraelskie, i wszystkie cenniejsze z każdego pokolenia, i przedniejsze z ojców synów Izraelskich, do siebie do Jeruzalemu, aby przeniesiona była skrzynia przymierza Pańskiego z miasta Dawidowego, które jest Syon. ²I zeszedli się do króla Salomona wszyscy mężowie Izraelscy miesiąca Września w uroczyste święto; a ten miesiąc jest siódmy. ³A gdy się zeszedli wszyscy starsi Izraelscy, wzięli kapłani skrzynię. ⁴I przeniesli skrzynię Pańską, i namiot zgromadzenia, i wszystkie naczynia święte, które były w namiocie, a przeniesli je kapłani i Lewitowie. ⁵Lecz król Salomon, i wszystko mnóstwo Izraelskie, które się zeszedło do niego, z nim przed skrzynią ofiarowali owce i woły, których nie liczono ani rachowano dla mnó-

stwa. ⁶Wnieśli tedy kapłani skrzynię przymierza Pańskiego na miejsce jej do wewnętrznego domu, do świątynicy świętych, pod skrzydła Cherubinów. ⁷Albowiem Cherubinowie mieli rozciągnięte skrzydła nad miejscem skrzyni, a okrywali Cherubinowie skrzynię i drążki jej z wierzchu. ⁸I powyciągali one drążki, tak, że widać było końce ich w świątynicy na przodku świątynicy świętych; ale nie widać ich było zewnątrz; i tamże były aż do dnia tego. ⁹Nic nie było w skrzyni tylko dwie tablice kamienne, które tam był schował Mojżesz na Horebie, gdy stanowiął przymierze Pan z synami Izraelskimi, gdy szli z ziemi Egipskiej. ¹⁰I stało się, gdy wychodzili kapłani z świątynicy, że obłok napełnił dom Pański. ¹¹Tak iż się nie mogli kapłani ostać i służyć dla onego obłoku; albowiem napełniła była chwała Pańska dom Pański. ¹²Tedy rzekł Salomon: Pan powiedział, iż miał mieszkać we mgle. ¹³Jużem zbudował dom na mieszkanie tobie, miejsce, abyś tam przebywał na wieki. ¹⁴I obrócił król oblicze swoje, i błogosławił wszystkiemu zgromadzeniu Izraelskiemu; a wszystko zgromadzenie Izraelskie stało. ¹⁵I rzekł: Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, który mówił usty swemi do Dawida, ojca mego, i skutecznie to wypełnił, mówiąc: ¹⁶Ode dnia, którego wywiódł lud mój Izraelski z Egiptu, nie obrałem miasta ze wszystkich pokoleń Izraelskich ku zbudowaniu domu, gdzieby przebywało imię moje, ałem obrał Dawida, aby był nad ludem moim Izraelskim. ¹⁷Postanowiłci był wprawdzie w sercu swem Dawid, ojciec mój, zbudować dom imieniowi Pana, Boga Izraelskiego; ¹⁸Ale rzekł Pan do Dawida, ojca mego: Aczkolwiekeś postanowił w sercu twem, zbudować dom imieniowi memu, i dobrześ uczynił, żeś to umyślił w sercu twojem. ¹⁹Wszakże ty nie będziesz budował tego domu; ale syn twój, który wynijdzie z biodr twoich, ten zbuduje dom imieniowi memu. ²⁰A tak utwierdził Pan słowo swoje, które był powiedział. Bom ja powstał miasto Dawida, ojca mego, i usiadłem na stolicy Izraelskiej, jako był powiedział Pan, i zbudowałem dom imieniowi Pana, Boga Izraelskiego. ²¹I nazaczyłem tam miejsce skrzyni, w której jest przymierze Pańskie, które uczynił z ojcy naszymi, gdy je wywiódł z ziemi Egipskiej. ²²Tedy stanął Salomon przed ołtarzem Pańskim, przed wszystkim zgromadzeniem Izraelskiem, i wyciągnął ręce swoje ku niebu, ²³I rzekł: Panie, Boże Izraelski, niemasz tobie podobnego Boga na niebie wzgórze, ani na ziemi nisko; który chowasz umowę i miłosierdzie sługom twym, którzy chodzą przed tobą całym sercem swoim; ²⁴Któryś spełnił słudze twemu Dawidowi, ojcu memu, coś mu powiedział; coś mówił usty swemi, toś skutecznie wypełnił, jako się dnia tego pokazuje. ²⁵Przełoż teraz o Panie, Boże Izraelski, ziść słudze twemu Dawidowi, ojcu memu, coś mu powiedział, mówiąc: Nie będzie odjęty przed twarzą moją z narodu twego mąż, któryby siedział na stolicy Izraelskiej, jeżeli tylko będą przestrzegali synowie twoi drogi swej, chodząc przede mną, jakoś ty chodził przed oblicznością moją. ²⁶Przełoż teraz, o Boże Izraelski, niech będzie utwierdzone prosię słowo twoje, któreś mówił do

sługi twego Dawida, ojca mego. ²⁷(Aczci wprawdzie, izali Bóg będzie mieszkał na ziemi? Oto niebios, i nieba niebios, nie mogą cię ogarnąć; jakoż daleko mniej ten dom, którym zbudował.) ²⁸A wejrzyj na modlitwę sługi twego, i na prośbę jego, o Panie Boże mój, wysłuchaj wołanie i modlitwę, którą się dziś sługa twój modli przed tobą. ²⁹A niech będą otworzone oczy twoje nad tym domem w nocy i we dnie, nad tem miejscem, o któreś powiedział: Tu będzie imię moje; abyś wysłuchiwał modlitwę, którą się będzie modlił sługa twój na miejscu tem. ³⁰Wysłuchajże prośby sługi twego, i ludu twego Izraelskiego, który się modlić będzie na tem miejscu. Ty wysłuchaj z miejsca mieszkania twego, z nieba, a wysłuchawszy bądź miłościw. ³¹Gdyby człowiek zgrzeszył przeciwko bliźniemu swemu, a przywiódłby go do przysięgi, tak, żeby przysięgać musiał, a przyszłaby ta przysięga przed ołtarz twój w tym domu: ³²Ty wysłuchaj z nieba, a rozeznaj i rozsądź sługi twoje, potępiając niezbożnego, i obracając sprawy jego na głowę jego, a usprawiedliwiając sprawiedliwego, oddawając mu według sprawiedliwości jego. ³³Gdyby był porażony lud twój Izraelski od nieprzyjaciela, przeto iż zgrzeszyli przeciw tobie, a nawróciliby się do ciebie, wyznawając imię twoje, a modląc się, przepraszałyby cię w tym domu: ³⁴Ty wysłuchaj z nieba, i odpuść grzech ludowi twemu Izraelskiemu, a przywróć je zasię do ziemi, którąś dał ojcom ich. ³⁵Gdyby zawarte było niebo, a nie byłoby dżdżu, przeto że zgrzeszyli przeciw tobie, a modliliby się na tem miejscu, wyznawając imię twoje, a od grzechów swoich odwróciliby się, gdybyś je utrapił: ³⁶Ty wysłuchaj z nieba, a odpuść grzech sług twoich, i ludu twego Izraelskiego, nauczywszy ich drogi prawej, po której chodzić mają, a daj deszcz na ziemię twoją, którąś dał w dziedzictwo ludowi twemu. ³⁷Byłliby głód na ziemi, byłliby mor, susza, rdza, szarańcza, jeźliby były chrząszcze, jeźliby go ścisnął nieprzyjaciel jego w ziemi mieszkania jego, albo jakakolwiek plaga, albo jakakolwiek niemoc: ³⁸Wszelką modlitwę, i wszelką prośbę, którąby czynił którykolwiek człowiek, albo wszystek lud twój Izraelski, ktoby jedno uznał ranę serca swego, i wyciągnąłby ręce swe w domu tym: ³⁹Ty wysłuchaj z nieba, z miejsca mieszkania twego, a odpuść, i uczyn, i oddaj każdemu według wszelkich dróg jego, które znasz w sercu jego; bo ty, ty sam znasz serca wszystkich synów ludzkich; ⁴⁰Aby się ciebie bali po wszystkie dni, które żyć będą na ziemi, którąś dał ojcom naszym. ⁴¹Nadto i cudzoziemiec, który nie jest z ludu twego Izraelskiego, przyjdzie z ziemi dalekiej dla imienia twego; ⁴²(Bo usłyszą o imieniu twojem wielkiem, i o ręce twojej możnej, i o ramieniu twojem wyciągnionem,) przyjdzie tedy, a będzie się modlił w tym domu: ⁴³Ty wysłuchaj z nieba, z miejsca mieszkania twego, a uczyn wszystko, o co zawoła do ciebie on cudzoziemiec, aby poznali wszyscy narodowie ziemscy imię twoje, i bali się ciebie, jako lud twój Izraelski, a żeby wiedzieli, że imię twoje zwywane jest nad tym domem, którym zbudował. ⁴⁴Gdyby wyszedł lud twój na wojnę przeciwko nieprzyjacielowi swemu

drogą, którą je pošlesz, a modliliby się Panu, obróciwszy się ku miastu, któreś obrał, i ku domowi, którym zbudował imieniowi twemu: ⁴⁵Wysłuchajże z nieba modlitwę ich, i prośbę ich, a wykonaj sąd ich. ⁴⁶Gdyby też zgrzeszyli przeciw tobie, (bo niemasz człowieka, któryby nie grzeszył,) a rozgniewawszy się na nie, podałbyś je pod moc nieprzyjacielowi, któryby je pojmał, zawiódł je w niewolę, do ziemi nieprzyjacielskiej, dalekiej albo bliskiej: ⁴⁷A upamiętaliby się w sercu swoim w onej ziemi, do której są zaprowadzeni w niewolę, i nawróciliby się, a przepraszałyby cię w ziemi tych, którzy je pojмали, mówiąc: Zgrzeszyliśmy, i źleśmy uczynili, niepobożnieśmy się sprawowali; ⁴⁸A tak nawróciliby się do ciebie z całego serca swego, i z całej duszy swej, w ziemi nieprzyjaciół swoich, którzy je pojмали, a modliliby się tobie, obróciwszy się ku ziemi swej, którąś dał ojcom ich, ku miastu, któreś obrał, i ku domowi, którym zbudował imieniowi twemu: ⁴⁹Wysłuchajże tedy z nieba, z miejsca mieszkania twego, modlitwę ich i prośbę ich, a wykonaj sąd ich, ⁵⁰A bądź miłościw ludowi twemu, który przeciw tobie zgrzeszył, i wszystkim nieprawościom ich, któremi wystąpili przeciw tobie, a nakłoń ku nim miłosierdzia tych, którzy je pojмали, aby się zmiłowali nad nimi; ⁵¹Ponieważ są ludem twoim, i dziedzictwem twojem, któreś wywiódł z Egiptu, z pośrodku pieca żelaznego. ⁵²Niech będą oczy twoje otwarte na prośbę sługi twego, i na prośbę ludu twego Izraelskiego, abyś je wysłuchał we wszystkim, o co cię wzywać będą. ⁵³Albowiemś je ty sobie odłączył za dziedzictwo ze wszystkich narodów ziemi, jakoś powiedział przez Mojżesza, sługę twego, gdyś wywiódł ojce nasze z Egiptu, o Panie Boże! ⁵⁴I stało się, gdy Salomon modląc się Panu dokonał wszystkiej onej modlitwy i prośby, że wstał od ołtarza Pańskiego, a przestał klęczeć i podnosić rąk swoich ku niebu; ⁵⁵A stojąc błogosławił wszystkiemu zgromadzeniu Izraelskiemu wielkim głosem, mówiąc: ⁵⁶Błogosławiony Pan, który dał odpocznienie ludowi swemu Izraelskiemu, według wszystkiego, co powiedział; nie chybiło żadne słowo ze wszystkich słów jego dobrych, które mówił przez Mojżesza, sługę swego. ⁵⁷Niechże będzie Pan, Bóg nasz, z nami, jako był z ojcy naszymi; niech nas nie opuszcza, ani nas odrzuca; ⁵⁸Ale niech nakłoni serce nasze ku sobie, żebyśmy chodzili po wszystkich drogach jego, strzegąc rozkazania jego, i wyroków jego, i sądów jego, które przykazał ojcom naszym. ⁵⁹A niech będą te słowa moje, któremi się modlił przed Panem, bliskie Pana Boga naszego we dnie i w nocy, aby wykonywał sąd sługi swego, i sąd ludu swego Izraelskiego, sądząc każdą sprawę dnia swojego; ⁶⁰Żeby poznali wszyscy narodowie ziemscy, iż Pan sam jest Bogiem, a nikt inszy. ⁶¹Niechże tedy będzie serce wasze doskonałe ku Panu, Bogu naszemu, abyście chodzili w wyrokach jego, a strzegli przykazań jego, jako i dnia dzisiejszego. ⁶²Tedy król, i wszystek Izrael z nim, sprawowali ofiary przed Panem. ⁶³I ofiarował Salomon ofiarę spokojną, którą sprawował Panu, wołów dwadzieścia i dwa tysiące, i owiec sto i dwadzieścia tysięcy. A tak poświęcali dom Pański

król i wszyscy synowie Izraelscy. ⁶⁴Onegoż dnia poświęcił król pośrodek sieni, która była przed domem Pańskim; bo tam ofiarował całopalenie, i ofiarę śnieдную, i tłustości ofiar spokojnych, przeto że ołtarz miedziany, który był przed Panem, był mały, i nie mogły się na nim zmieścić całopalenia, i ofiary śnieдне, i tłustości ofiar spokojnych. ⁶⁵A tak obchodził Salomon na on czas święto zacne, i wszystkich Izrael z nim, zgromadzenie wielkie od wejścia do Emat aż do rzeki Egipskiej, przed Panem, Bogiem naszym, przez siedm dni i przez siedm dni, to jest, przez czternaście dni. ⁶⁶A dnia ósmego rozpuścił lud; którzy błogosławiąc królowi, rozeszli się do przybytków swoich, weseląc się, i ciesząc się w sercu swem ze wszystkiego dobrego, które uczynił Pan Dawidowi, słudze swemu, i Izraelowi, ludowi swemu.

9I stało się, gdy dokończył Salomon budowania domu Pańskiego, i domu królewskiego, i wszystkiego, co żądał Salomon i chciał uczynić, ²Że się Pan ukazał Salomonowi powtóre, jako mu się ukazał w Gabaon. ³I rzekł Pan do niego: Wysłuchałem modlitwę twoją, i prośbę twoją, którąś się modlił przedemną, a poświęciłem ten dom, któryś zbudował, aby tam przebywało imię moje aż na wieki; i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni. ⁴A jeżeli ty będziesz chodził przedemną, jako chodził Dawid, ojciec twój, w doskonałości serca i w prostości, a będziesz się sprawował według wszystkiego, comci przykazał, strzegąc wyroków moich i sądów moich: ⁵Tedy utwierdzę stolicę królestwa twego nad Izraelem na wieki, jakom powiedział Dawidowi, ojcu twemu, mówiąc: Nie będzie odjęty z narodu twego mąż z stolicy Izraelskiej. ⁶Ale jeżeli się nazad odwrócicie wy i synowie wasi ode mnie, a nie będziecie strzegli przykazań moich, i wyroków moich, którem wam podał, ale odszedłszy będziecie służyli bogom cudzym, i będziecie się im kłaniali: ⁷Tedy wytracę Izraela z ziemi, którąm im dał, a dom, którym poświęcił imieniowi memu, odrzucę od oblicza mego, a będzie Izrael przypowieścią i baśnią między wszystkimi narodami. ⁸A tak i ten dom, który był sławny, każdemu mimo idącemu będzie na podziw i na poświstanie, i rzecze: Przeczcze tak uczynił Pan tej ziemi i temu domowi? ⁹Tedy odpowiedzą: Przeto, iż opuścili Pana, Boga swego, który wywiódł ojce ich z ziemi Egipskiej, a chwycili się bogów cudzych, i kłaniali się im, a służyli im: dla tegoż przywiódł Pan na nie to wszystko złe. ¹⁰I stało się po wyjściu dwudziestu lat, w których zbudował Salomon owe oba domy, dom Pański i dom królewski. ¹¹Do czego Hiram, król Tyrski, nadał był Salomonowi drzewa cedrowego, i drzewa jodłowego, i złota, ile jedno chciał: tedy też król Salomon dał Hiramowi dwadzieścia miast w ziemi Galilejskiej. ¹²I wyjechał Hiram z Tyru, aby oglądał miasta, które mu dał Salomon: ale mu się niepodobały. ¹³I rzekł: Cóż to za miasta, któreś mi dał, bracie mój? I nazwał je ziemią Chabul, aż do dnia tego. ¹⁴Albowiem posłał był Hiram królowi sto i dwadzieścia talentów złota. ¹⁵A przyczyzna poboru, który był rozkazał wybierać król Salomon,

była, aby zbudował dom Pański, i dom swój, i Mello, i mury Jeruzalemskie, i Hasor, i Magieddo, i Gazer. ¹⁶Farao bowiem, król Egipski, wyciągnął był, i wziął Gazer, i popalił je ogniem, a Chananejczyka, który mieszkał w tem mieście, wymordował, a dał je za posag córce swej, żonie Salomonowej. ¹⁷A tak zbudował Salomon Gazer i Betoron niższe; ¹⁸Przytem Baalat i Tadmor na puszczy w tejsze ziemi, ¹⁹I wszystkie miasta, w których miał składy Salomon, i miasta wozów, i miasta jezdnych, i wszystko według żądności Salomonowej, cokolwiek chciał budować w Jeruzalemie i na Libanie, i we wszystkiej ziemi państwa swojego. ²⁰Wszystek także lud, który był pozostał z Amorejczyków, Hetejczyków, Ferezejczyków, Hewejczyków, i Jebujejczyków, którzy nie byli z synów Izraelskich; ²¹To jest, syny ich, którzy byli pozostali po nich w ziemi, których nie mogli synowie Izraelscy wytracić, uczynił Salomon holdownikami i niewolnikami aż do dnia dzisiejszego. ²²Ale z synów Izraelskich nie uczynił Salomon żadnego niewolnikiem; jedno byli ludźmi rycerskimi, i sługami jego, i książętą, i hetmanami jego, i przelożonymi nad wozami jego, i nad jezdnyimi jego. ²³Było tych przedniejszych z przelożonych, którzy byli nad robotą Salomonową, pięć set i pięćdziesiąt, co byli nad ludźmi wykonywającymi robotę. ²⁴Lecz córka Faronowa przeprowadziła się z miasta Dawidowego do domu swego, który jej zbudował Salomon. Tedy zbudował i Mello. ²⁵I ofiarował Salomon trzy kroc na każdy rok całopalenia a spokojne ofiary na ołtarzu, który był zbudował Panu; ale kadził na onym ołtarzu, który był przed Panem, gdy dokończył domu. ²⁶Okrętów też nabudował król Salomon w Asyjongaber, które jest podle Elotu, nad brzegiem morza czerwonego, w ziemi Edomskiej. ²⁷I posłał Hiram na tychże okrętach sługi swe, żeglarze świadome morza, z sługami Salomonowymi; ²⁸Którzy przyplłynawszy do Ofir, wzięli stamtąd złota cztery sta i dwadzieścia talentów, i przywieźli je do króla Salomona.

10A królowa z Saby usłyszawszy sławę o Salomonie i o imieniu Pańskim przyjechała, aby go doświadczyła w zagadkach. ²I wjechała do Jeruzalemu z wielkim bardzo poczem, z wielbłędami niosącemi rzeczy wonne, i złota bardzo wiele, i kamienia drogiego, a przyszedłszy do Salomona mówiła do niego o wszystkim, co miała w sercu swoim. ³Ale jej odpowiedział Salomon na jej wszystkie słowa; nie było nic skrytego przed królem, na coby jej nie odpowiedział. ⁴Przetoż widząc królowa z Saby wszystkę mądrość Salomonową, i dom, który był zbudował, ⁵Także potrawy stołu jego, i siadania sług jego, i stawania służących mu, i szaty ich, i podczasze jego, i wschody, po których wstępował do domu Pańskiego, zdumiała się bardzo; ⁶I rzekła do króla: Prawdziwać to mowa, którąm słyszała w ziemi mojej o sprawach twoich, i o mądrości twojej; ⁷Alem nie wierzyła powieściom onym, ażem sama przyjechawszy oglądała to oczyma swemi. Ale mi tego nie powiedziano i połowy. Większa jest mądrość i dobroć twoja ni-

żeli sława, którą słyszała. ⁸Błogosławieni mężowie twoi, błogosławieni słudzy twoi, którzy zawsze przed tobą stoją, i słuchają mądrości twojej. ⁹Niechże będzie Pan, Bóg twój, błogosławiony, który cię sobie upodobał, aby cię posadził na stolicy Izraelskiej, przeto iż Pan umiłował Izraela na wieki, i postanowił cię królem, abyś czynił sąd i sprawiedliwość. ¹⁰I dała królowi sto i dwadzieścia talentów złota, i rzeczy wonnych bardzo wiele, i kamienia drogiego. Nie przyszło nigdy potem tak wiele wonnych rzeczy, jako dała królowa z Saby królowi Salomonowi. ¹¹Nadto okręty Hirma, które przynosiły złoto z Ofir, przyniosły z Ofir drzewa almugimowego bardzo wiele i kamienia drogiego. ¹²I poczynił król z drzewa almugimowego wschody do domu Pańskiego, i do domu królewskiego, i harfy, i lutnie śpiewakom; a nigdy nie przywożono takiego drzewa almugimowego, ani widziano aż do dnia tego. ¹³Król także Salomon dał królowej z Saby wszystko, czego chciała i czego żądała, oprócz tego, co jej dał z dobrej woli ręką królewską. Potem odjechawszy, wróciła się do ziemi swojej, ona i słudzy jej. ¹⁴A była waga onego złota, które przychodziło Salomonowi na każdy rok, sześć set sześćdziesiąt i sześć talentów złota, ¹⁵Oprócz tego, co przychodziło od kupców i z handlu tych, którzy rzeczami wonnymi kupczyli, i od wszystkich królów Arabskich, i książąt ziemi. ¹⁶Przetoż uczynił król Salomon dwieście tarczy ze złota ciągnionego, sześć set syklów złota wychodziło na każdą tarczę; ¹⁷Przytem trzy sta puklerzy ze złota ciągnionego, trzy grzywny złota odważył na każdy puklerz. I schował je król w domu lasu Libanowego. ¹⁸Uczynił także król stolicę wielką z kości słoniowej, i powłókl ją szczerem złotem. ¹⁹Sześć stopni było u onej stolicy, a wierzch okrągły był na stolicy z tyłu; i poręcze były z obudwu stron siedzenia, a dwa lwy stały u poręczy; ²⁰A dwanaście lwów stało na onych sześciu stopniach z obu stron. Nie było nic takiego urobiono w żadnych królestwach. ²¹Nadto wszystkie naczynia, z których pijał król Salomon, były złote, także i wszystkie naczynia domu lasu Libanowego były z szczerego złota; nic nie było ze srebra, ani go miano w jakiej cenie za dni Salomonowych. ²²Albowiem okręty królewskie były na morzu z okrętami Hiramowemi: raz we trzy lata wracały się okręty z morza, przynosząc złoto i srebro, kości słoniowe, i koczkodany, i pawie. ²³A tak uwielmożniony jest król Salomon nad wszystkie króle ziemskie bogactwami i mądrością. ²⁴Przetoż wszyscy obywatele ziemi pragnęli widzieć Salomona, aby słuchali mądrości jego, którą był dał Bóg w serce jego. ²⁵I przynosił mu każdy dary swe, naczynia srebrne i naczynia złote, i szaty, i zbroje, i rzeczy wonne, konie, i muły, a to na każdy rok. ²⁶Tak iż nazgromadzał Salomon wozów, i jezdnych, a miał tysiąc i czterysta wozów, i dwanaście tysięcy jezdnych, które rozsadzil po miastach wozów, i przy sobie w Jeruzalemie. ²⁷I złożył król srebra w Jeruzalemie tak wiele, jako kamienia, a ceder jako sykomorów, których na polu rośnie bardzo wiele. ²⁸Przywodzono też konie Salomonowi z Egiptu, i towary rozliczne; bo kupcy królewscy

brali towary rozliczne za pewne pieniądze. ²⁹A wychodził i przychodził cug woźników z Egiptu za sześć set srebrników, a koń za sto i pięćdziesiąt. A tak wszyscy królowie Hetejscy, i królowie Syryjscy z rąk ich koni dostawali.

11Tedy król Salomon rozmiłował się niewiast obcych wiele: nie tylko córki Faraonowej, ale i Moabitczanek, Ammonitczanek, Edomczanek, Sydończanek, Hetejczanek. ²Z tych narodów, o których powiedział Pan synom Izraelskim: Nie wchodźcie do nich, i one niech nie wchodzą do was; albowiem nakłoniłyby serce wasze za bogi swymi. Do tych przylgnął Salomon miłością. ³Tak iż miał żon królowych siedm set, a założnic trzy sta; i odwróciły żony jego serce jego. ⁴I stało się, gdy już był Salomon stary, że żony jego nakłoniły serce jego za bogi cudzymi, tak iż nie było serce jego zupełne z Panem, Bogiem jego, jako serce Dawida, ojca jego. ⁵Ale udał się Salomon za Astartą, boginią Sydońską, i za Molochem, obrzydliwością Ammonitów. ⁶I uczynił Salomon, co się nie podobało Panu, ani chodził doskonale za Panem, jako Dawid, ojciec jego. ⁷Tedy zbudował Salomon kaplicę Chamosowi, obrzydliwości Moabskiej, na górze przeciw Jeruzalemowi i Molochowi, obrzydliwości synów Ammonowych. ⁸I tak uczynił wszystkim żonom swym cudzoziemkom, które kadziły, i ofiarowały bogom swoim. ⁹I rozgniewał się Pan na Salomona, że się odwróciło serce jego od Pana, Boga Izraelskiego, który się mu był ukazał po dwa kroć. ¹⁰I zakazał mu tego, aby nie chodził za bogi cudzymi; wszakże nie strzegł tego, co Pan przykazał. ¹¹Przetoż rzekł Pan do Salomona: Ponieważ się tego dopuścił, nie strzegąc przymierza mego, ani wyroków moich, którem ci przykazał, pewnie oderwę królestwo od ciebie, a dam je słudze twojemu, ¹²Wszakże za dni twoich nie uczynię tego dla Dawida, ojca twego; ale z ręki syna twego oderwę je. ¹³Lecz wszystkiego królestwa nie oderwę; pokolenie jedno dam synowi twemu dla Dawida, sługi mego, i dla Jeruzalemu, którem obrał. ¹⁴Przetoż wzbudził Pan przeciwnika Salomonowi, Adada Edomczyka z nasienia królewskiego, który był w Edom. ¹⁵Albowiem stało się, gdy Dawid był w Edom, a Joab, hetman wojska, wyjechał, aby pochował pobite, i pobił wszystkie mężczyzny w Edom; ¹⁶(Bo tam sześć miesięcy mieszkał Joab ze wszystkimi Izraelczykami, aż wytracił wszystkie mężczyzny w Edom.) ¹⁷Tedy uciekł Adad sam, i niektórzy mężowie Edomscy z sług ojca jego z nim, aby szli do Egiptu; a Adad był chłopcem nie wielkim. ¹⁸Którzy wyszedłszy z Madyjan przyszli do Faran, a wzięwszy z sobą niektóre mężów z Faran weszli do Egiptu, do Faraona króla Egipskiego, który mu dał dom, i żywność mu naznaczył, dał mu też i ziemię. ¹⁹I znalazł Adad wielką łaskę w oczach Faraonowych, tak, iż mu dał za żonę siostrę żony swej, siostrę królowej Tafnes. ²⁰I porodziła mu siostra Tafnes Gienubata, syna jego, którego odchowala Tafnes w domu Faraonowym. I był Gienubat w domu Faraonowym między syny Faraonowymi. ²¹A gdy usłyszał Adad w Egipcie, iż zasnął

Dawid z ojcy swymi, a iż umarł Joab, hetman wojska, tedy rzekł Adad do Faraona: Puść mię, że pójdę do ziemi mojej. ²²Któremu odpowiedział Faraon: Czegoż ci niedostawa u mnie, że chcesz iść do ziemi twojej? A on rzekł: Niczego; a wszakże puść mię. ²³Wzbudził także Bóg nań przeciwnika, Rezona, syna Elijadowego, który był uciekł od Adarezera, króla Soby, Pana swego. ²⁴A zebrawszy do siebie mężę, był księżęciem roty, gdy je Dawid mordował; przetoż odszedłszy do Damaszku, mieszkali w nim, a królowali nad Damazkiem. ²⁵I był przeciwnikiem Izraelowi po wszystkie dni Salomonowe, a to oprócz szkód, które mu czynił Adad; bo się brzydził Izraelem, gdy królował w Syrii. ²⁶Jeroboam też, syn Nabata Efratejczyka z Saredy, (a imię matki jego Serwa, która była wdową,) sługa Salomonowy, podniósł przeciwko królowi rękę. ²⁷A tać była przyczyna, dla której podniósł rękę swą przeciwko królowi, że Salomon zbudowawszy Mello, zaprawił dziurę w mieście Dawida, ojca swego. ²⁸A Jeroboam był mąż mocny i możny. Przetoż widząc Salomon młodzieńca, że był sprawny, postanowił go nad podatkami wszystkimi domu Józefowego. ²⁹I stało się tegoż czasu, gdy Jeroboam wyszedł z Jeruzalemu, że go znalazł na drodze Achyjasz Sylonitczyk, prorok, będąc odziany płaszczem nowym; a tylko sami dwaj byli na polu. ³⁰Tedy wzięwszy Achyjasz płaszcz nowy, który miał na sobie, rozdarł go na dwanaście sztuk. ³¹I rzekł do Jeroboama: Weźmij sobie dziesięć sztuk; bo tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Oto Ja oderwę królestwo z rąk Salomonowych, a dam tobie dziesięć pokoleń. ³²Jedno tylko pokolenie zostanie mu dla sługi mego Dawida, i dla miasta Jeruzalem, którem obrał ze wszystkich pokoleń Izraelskich; ³³Przeto, że mię opuścili, a kłaniali się Astarocie, bogini Sydońskiej, i Chamosowi, bogu Moabskiemu, i Molochowi, bogu synów Ammonowych, a nie chodzili drogami mojemi, aby czynili to, co się mnie podoba, ani też strzegli wyroków moich, i sądów moich, jako Dawid, ojciec jego. ³⁴Wszakże nie odejmę wszystkiego królestwa z ręki jego, owszem zostawię go księżęciem po wszystkie dni żywota jego dla Dawida, sługi mego, którem obrał, który strzegł rozkazania mego i wyroków moich. ³⁵Ale wzięwszy królestwo z ręki syna jego, dam tobie z niego dziesięć pokoleń: ³⁶A synowi jego dam pokolenie jedno, aby została pochodnia Dawidowi, słudze memu, po wszystkie dni przedemną w mieście Jeruzalemie, którem sobie obrał, aby tam przebywało imię moje; ³⁷A ciebie wezmę, abyś królował nad wszystkim, czego żąda dusza twoja, a będziesz królem nad Izraelem. ³⁸Przetoż jeżeli będziesz słuchał wszystkiego, coć przykażę, a będziesz chodził drogami mojemi, czyniąc to, co dobrego jest w oczach moich, strzegąc wyroków moich, i przykazań moich, jako czynił Dawid, sługa mój: tedy będę z tobą, a zbudując dom mocny, jakom zbudował Dawidowi, i podam ci Izraela; ³⁹I trapić będę nasienie Dawidowe dla tego; a wszakże nie po wszystkie dni. ⁴⁰Przetoż Salomon chciał zabić Jeroboama; ale wstawszy Jeroboam uciekł do Egiptu, do Sesaka, króla Egipskiego, i był w Egipcie aż do śmierci

Salomonowej. ⁴¹A inne sprawy Salomonowe, którekolwiek czynił, i mądrość jego, iżali nie są wypisane w księgach spraw Salomonowych? ⁴²A dni, których królował Salomon w Jeruzalemie nad wszystkim Izraelem, było czterdzieści lat. ⁴³I zasnął Salomon z ojcy swymi, a pogrzebiony jest w mieście Dawida, ojca swego; i królował Roboam, syn jego, miasto niego.

12Tedy jechał Roboam do Sychem; bo w Sychem zebrał się był wszystek Izrael, aby go postanowili królem. ²I stało się, gdy usłyszał Jeroboam, syn Nabata, który był jeszcze w Egipcie; (bo był uciekł przed królem Salomonem, i mieszkał Jeroboam w Egipcie.) ³Tedy posłali i wezwali go. Przetoż przyszedłszy Jeroboam, i wszystko zgromadzenie Izraelskie, rzekli do Roboama, mówiąc: ⁴Ojciec twój włożył na nas jarzmo ciężkie; ale ty teraz ulżyj nam niewoli srogiej ojca twego, i jarzma jego ciężkiego, które włożył na nas, a będziemy służyli. ⁵Który im rzekł: Odejdźcie, a po trzech dniach wróćcie się do mnie. I odszedł lud. ⁶Tedy wszedł w radę król Roboam z starszymi, którzy stawali przed Salomonem, ojcem jego, za żywota jego, mówiąc: Co wy radzicie, jakąbym miał dać odpowiedź ludowi temu? ⁷Którzy mu odpowiedzieli, mówiąc: Jeżeli dziś powolny będziesz ludowi temu, a posłuchasz ich, i dasz im odpowiedź, a będziesz mówił do nich słowa łagodne, będą sługami twymi po wszystkie dni. ⁸Ale on opuściwszy radę starszych, którą mu podali, wszedł w radę z młodzieńcami, którzy z nim wzośli, a którzy stawali przed nim; ⁹I rzekł do nich: A wy co radzicie, abyśmy odpowiedzieli ludowi temu, który rzekł do mnie, mówiąc: Ulżyj jarzma, które włożył ojciec twój na nas? ¹⁰Tedy mu odpowiedzieli oni młodzieńcy, którzy z nim wzośli, mówiąc: Tak odpowiesz temu ludowi, którzy mówili do ciebie, a rzekli: Ojciec twój włożył na nas jarzmo ciężkie, ale nam go ty ulżyj; tak rzeczesz do nich: Najmniejszy palec mój mięszy jest niż biodra ojca mego. ¹¹Przetoż teraz ojciec mój kładł na was jarzmo ciężkie, ale ja przydam do jarzma waszego; ojciec mój karał was biczkami, ale ja was będę karał korbaczami. ¹²Przyszedł tedy Jeroboam, i wszystek lud do Roboama dnia trzeciego, jako był rozkazał król, mówiąc: Wróćcie się do mnie dnia trzeciego. ¹³I dał srogą odpowiedź król ludowi, opuściwszy radę starszych, którą mu byli dali, ¹⁴A rzekł do nich według rady młodzieńców, mówiąc: Ojciec mój obciążał was jarzmem ciężkim, ale ja przydam do jarzma waszego; ojciec mój karał was biczkami, ale ja was będę karał korbaczami. ¹⁵I nie usłuchał król ludu; bo była przyczyna od Pana, aby dosyć uczynił słowu swemu, które był powiedział Pan przez Achyjasza Sylonitczyka do Jeroboama, syna Nabatowego. ¹⁶A gdy widział wszystek Izrael, że ich nie usłuchał król, odpowiedział lud królowi, tak mówiąc: Cóż my mamy za dział w Dawidzie? a co za dziedzictwo w synu Isajowym? Idź do namiotów swych, o Izraelu, a ty Dawidzie opatrz teraz dom twój. I rozeszli się Izraelczycy do namiotów swoich. ¹⁷A tak tylko nad synami Izra-

elskimi, którzy mieszkali w mieściech Judzkich, królował Roboam. ¹⁸I posłał król Roboam Adorama, który był porbocą, i ukamionował go wszystek Izrael, aż umarł; przetoż król Roboam, wsiadłszy co rychlej na wóz, uciekł do Jeruzalemu. ¹⁹A tak odstąpili Izraelczycy od domu Dawidowego, aż do dnia tego. ²⁰I stało się, gdy usłyszał wszystek Izrael, że się wrócił Jeroboam, posławszy przyzwali go do zgromadzenia, i postanowili go królem nad wszystkim Izraelem. Nie zostało przy domu Dawidowym jedno samo pokolenie Judowe. ²¹A przyjechawszy Roboam do Jeruzalemu, zebrał wszystek dom Judowy, i pokolenie Benjaminowe, sto i osmdziesiąt tysięcy mężów przebranych ku bojowi, aby walczyli z domem Izraelskim, ażeby przywrócone było królestwo Roboamowi, synowi Salomonowemu. ²²I stało się słowo Boże do Semejasza, męża Bożego, mówiąc: ²³Powiedz Roboamowi, synowi Salomonowemu, królowi Judzkiemu i wszystkiemu domowi Judowemu i Benjaminowemu, i innemu ludowi, mówiąc: ²⁴Tak mówi Pan: Nie wychodźcie, ani walczcie z bracią swoją, synami Izraelskimi; wróćcie się każdy do domu swego: albowiem odemnie się ta rzecz stała. I usłuchali rozkazania Pańskiego, a wrócili się, aby odeszli według słowa Pańskiego. ²⁵Potem zbudował Jeroboam Sychem na górze Efraim, i mieszkał w nim, a stamtąd wyszedłszy pobudował Fanuel. ²⁶I rzekł Jeroboam w sercu swem: Wnetby się wróciło królestwo do domu Dawidowego. ²⁷Gdyby chadzał ten lud sprawować ofiary do domu Pańskiego do Jeruzalemu, i obróciłoby się serce ludu tego do pana swego, do Roboama, króla Judzkiego, a zabiwszy mię, wróciliby się do Roboama, króla Judzkiego. ²⁸Przetoż narodziwszy się król, uczynił dwóch cielców złotych, i mówił do ludu: Dosycieście się nachodzili do Jeruzalemu; oto bogowie twoi, o Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej. ²⁹I postawił jednego w Betel, a drugiego postawił w Dan. ³⁰I było to pobudką do grzechu, bo chadzał lud do jednego z tych bogów aż do Dan, ³¹Uczynił też dom na wyżynach, i postanowił kapłany niektóre z pospólstwa, którzy nie byli z synów Lewiego. ³²Nadto ustanowił Jeroboam święto uroczyste miesiąca ósmego, piętnastego dnia tegoż miesiąca, naksztalt święta, które obchodzono w Judzie, i ofiarował na ołtarzu. Toż uczynił w Betel, ofiarując cielcom, które był uczynił; postanowił też kapłany w Betel na wyżynach, które był poczynił. ³³I sprawował też ofiary na ołtarzu, który był uczynił w Betel, piętnastego dnia miesiąca ósmego, onegoż miesiąca, który był wymyślił w sercu swoim; i uczynił święto uroczyste synom Izraelskim, a przystąpił do ołtarza, aby kadził.

13A oto mąż Boży przyszedł z Judztwa z słowem Pańskim do Betel, gdy Jeroboam stał u ołtarza, aby kadził. ²I zawołał przeciw ołtarzowi słowem Pańskim, i rzekł: Ołtarzu, ołtarzu, tak mówi Pan: Oto syn narodzi się domowi Dawidowemu imieniem Jozyjasz, który będzie ofiarował na tobie kapłany wyżyn, kadzące na tobie, i kości ludzkie popalą na tobie. ³I dał mu znak dnia onegoż, mówiąc: Tenci

jest znak, że to mówił Pan: Oto się ołtarz rozpadnie, a wysypie się popiół, który jest na nim. ⁴A gdy usłyszał król Jeroboam słowo męża Bożego, które obwoływał przeciw ołtarzowi w Betel, ściągnął rękę swą od ołtarza, mówiąc: Pojmajcie go. I uschła ręka jego, którą był wyciągnął przeciw niemu, a niemógł jej przyciągnąć do siebie. ⁵Ołtarz się też rozpadł, a wysypał się popiół z ołtarza według znaku, który był dał mąż Boży słowem Pańskim. ⁶Przetoż odpowiadając król, rzekł do męża Bożego: Proszę cię, proś oblicza Pana Boga twego, a módl się za mną, aby się wróciła ręka moja do mnie. I modlił się mąż Boży obliczu Pańskiemu, i wróciła się ręka królewska do niego, i była jako pierwej. ⁷Tedy rzekł król do męża Bożego: Pójdź ze mną do domu, abyś się posilił, a dam ci upominek. ⁸Ale rzekł mąż Boży do króla: Byśmi dał połowę domu twego, nie pojadę z tobą, ani będę jadł chleba, ani będę pił wody na tem miejscu. ⁹Bo mi tak Pan rozkazał słowem swoim, mówiąc: Nie będziesz jadł chleba, ani będziesz pił wody, ani się wrócisz tą drogą, którąś przyszedł. ¹⁰Odszedł tedy inszą drogą, a nie wrócił się tą drogą, którą był przyszedł do Betel. ¹¹A prorok niejaki stary mieszkał w Betel, którego syn przyszedłszy, opowiedział mu wszystką sprawę, którą był uczynił onegoż dnia mąż Boży w Betel, i słowa, które mówił do króla, opowiedzieli ojcu swemu. ¹²I rzekł im ojciec ich: Któraż drogą poszedł? I pokazali synowie jego drogę, którą poszedł on mąż Boży, który był przyszedł z Judztwa. ¹³Zatem rzekł synom swym: Osiodłajcie mi osła; i osiodłali mu osła, i wsiadł nań, ¹⁴I jechał za mężem Bożym, a znalazł go siedzącego pod dębem, i rzekł mu: Tyżeś jest on mąż Boży, któryś przyszedł z Judztwa? A on rzekł: Jestem. ¹⁵I rzekł do niego: Pójdź zemną do domu, żebyś jadł chleb. ¹⁶Ale mu on rzekł: Nie mogę się wrócić z tobą, ani iść z tobą, ani będę jadł chleba, ani będę pił wody z tobą na tem miejscu; ¹⁷Bo się stała do mnie mowa słowem Pańskim: Nie będziesz tam jadł chleba, ani pił wody, ani się wrócisz idąc tą drogą, którąś szedł. ¹⁸Któremu on odpowiedział: I jam prorok jako i ty; Anioł też rzekł do mnie słowem Pańskim, mówiąc: Wróc go z sobą do domu twego, aby jadł chleb, i pił wodę. I tak skłamał przed nim. ¹⁹I wrócił się z nim, a jadł chleb w domu jego, i pił wodę. ²⁰A gdy siedzieli u stołu, stało się słowo Pańskie do proroka, który go był wrócił; ²¹I zawołał na męża Bożego, który był przyszedł z Judztwa, mówiąc: Tak mówi Pan: Przeto żeś był odpornym ustom Pańskim, a nie strzegłeś rozkazania, któreć przykazał Pan, Bóg twój: ²²Aleś się wrócił, i jadłeś chleb, a piłeś wodę na miejscu, o którym ci był rzekł: Nie będziesz tam jadł chleba, ani pił wody: nie będzie pochowany trup twój w grobie ojców twoich. ²³A tak gdy się najadł chleba i napił się, osiodłał osła prorokowi onemu, którego był wrócił. ²⁴A gdy odjechał, spotkał go lew w drodze, i zabił go. A trup jego był porzucony w drodze, a osiel stał wedle niego, lew także stał podle trupa. ²⁵A oto mężowie mimo idący ujrzeli trupa porzuconego na drodze i lwa stojącego podle niego: którzy

przyszedłszy powiedzieli to w mieście, w którym on stary prorok mieszkał. ²⁶Co gdy usłyszał on prorok, który go był wrócił z drogi, rzekł: Mąż Boży jest, który był odpornym ustom Pańskim; przetoż podał go Pan lwowi, który go potarł, i zabił go według słowa Pańskiego, które mu był powiedział. ²⁷Nadto rzekł do synów swoich, mówiąc: Osiodłajcie mi osła. I osiodłali. ²⁸A wyjechawszy znalazł trupa jego porzuconego na drodze, a osła i lwa stojące przy trupie, ale nie jadł lew onego trupa, ani obraził osła. ²⁹Tedy wziął prorok trupa męża Bożego, a włożywszy go na osła, przywiózł go; i przyszedł do miasta swego, aby płakał i porzeblł go. ³⁰A położył trupa jego w grobie swoim, i płakali go, mówiąc: Ach bracie mój! ³¹A pochowawszy go, rzekł do synów swoich: Gdy ja umrę, pochowajcie mię w tym grobie, w którym jest mąż Boży pochowany; podle kości jego połóżcie kości moje, ³²Bo zapewne się to stanie, co obwołał słowem Pańskim, przeciw ołtarzowi, który jest w Betel, i przeciwko wszystkim domom wyżyn, które są w mieściech Samaryjskich. ³³To gdy się stało, przecieź się nie odwrócił Jeroboam od drogi swej złej, ale znowu naczynił z pospolitego ludu kapłanów wyżyn; kto jedno chciał, poświęcał rękę jego, aby był kapłanem wyżyn. ³⁴I była ta rzecz domowi Jeroboamowemu przyczyną do grzechu, aby był wykorzeniony i wygladzony z ziemi.

14Tegoż czasu rozniemógł się Abijas, syn Jeroboama. ²I rzekł Jeroboam do żony swej: Wstań teraz, a odmień się, aby nie poznano, żeś ty żoną Jeroboamową, a idź do Sylo; oto tam jest Achyjasz prorok, który mi powiedział, żeś miał zostać królem nad tym ludem. ³A wziąwszy z sobą dziesięcioro chleba, i placków, i faskę miodu, idź do niego; on ci oznajmi, co się stanie dziecięciu. ⁴I uczyniła tak żona Jeroboamowa, a wstawszy poszła do Sylo, i weszła do domu Achyjaszowego; ale Achyjasz nie mógł już widzieć, bo mu były zasły oczy dla starości jego. ⁵A Pan rzekł do Achyjasza: Oto żona Jeroboamowa wchodzi, aby się od ciebie czego wywiedziała o synu swym, przeto że choruje; ale tak a tak rzeczesz jej, a stanie się, gdy będzie wchodziła, zmyśli się być inszą. ⁶Przetoż gdy usłyszał Achyjasz tupanie nóg jej, wchodzącej we drzwi, rzekł: Wnijdź żono Jeroboamowa; przecz się zmyślasz być inszą? Jam bowiem srogim posłem do ciebie. ⁷Idź, powiedz Jeroboamowi: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Ponieważem cię wywyższył z pośrodku ludu, a postanowiłem cię książecciem nad ludem moim Izraelskim; ⁸I oderwałem królestwo od domu Dawidowego, a dałem je tobie, tyś jednak nie był jako sługa mój Dawid, który strzegł rozkazania mego, i który chodził za mną całym sercem swoim, to tylko czyniąc, co jest dobrego w oczach moich; ⁹Aleś czynił złe nad wszystkie, którzy byli przed tobą; albowiem odszedłszy, poczyniłeś sobie bogi cudze, i lane, abyś mię pobudził do gniewu, a mnieś zarzucił w tył sobie: ¹⁰Przetoż oto Ja przywiodę złe na dom Jeroboamowy, i wytracę z Jeroboama aż do najmniejszego szczenięcia, więźnia, i opuszczonego

w Izraelu, i wymiotę ostatki domu Jeroboamowego, jako wymiatają gnój, aż do czysta. ¹¹Tego, który z domu Jeroboamowego umrze w mieście, zjedzą psy, a który umrze na polu, zjedzą ptaki powietrzne, ponieważ Pan wyrzekł. ¹²A ty wstawszy idź do domu twego a gdy wchodzić będziesz do miasta, tedy umrze dziecko. ¹³I będzie go płakał wszystek Izrael, i pochowają go; bo ten sam z domu Jeroboamowego wnijdzie do grobu, przeto iż się znalazło o nim samym słowo dobre od Pana, Boga Izraelskiego w domu Jeroboamowym. ¹⁴Wszakże postanowi sobie Pan króla nad Izraelem, który wykorzeni dom Jeroboamowy dnia tego; a co mówię, wzbudzi? I owszem już wzbudził. ¹⁵I uderzy Pan Izraela, i zachwieje nim, jako się chwieje trzcina na wodach, a wykorzeni Izraela z ziemi tej dobrej, którą dał ojcom ich, i rozproszy je za rzekę, przeto iż sobie poczynili gaje, wzruszając Pana ku gniewu. ¹⁶A tak wyda Izraela dla grzechu Jeroboamowego, który grzeszył, i który do grzechu przywiódł Izraela. ¹⁷Tedy wstała żona Jeroboamowa, i poszła, a przysłała do Tersa; a gdy wstępowała na próg domu, umarło dziecko. ¹⁸I pochowali je, a płakał go wszystek Izrael według słowa Pańskiego, które opowiedział przez sługę swego Achyjasza proroka. ¹⁹A inne sprawy Jeroboamowe, jako walczył, i jako królował, oto spisane są w kronikach o królach Izraelskich. ²⁰A dni, których królował Jeroboam, było dwadzieścia i dwa lat, i zasnął z ojcy swymi, a Nadab, syn jego, królował miasto niego. ²¹Roboam też, syn Salomona, królował w Judzie. A było Roboamowi czterdzieści lat i jeden, gdy począł królować, a siedmnaście lat królował w mieście Jeruzalemie, które Pan obrał ze wszystkich pokoleń Izraelskich, aby tam przebywało imię jego. A imię matki jego było Naama, Ammonitka. ²²I czynił Juda złe przed Panem, a wzruszyli go ku gniewu grzechami swymi, któremi grzeszyli nad wszystko, co czynili ojcowie ich. ²³Albowiem i oni pobudowali sobie wyżyny, i słupy, i gaje na każdym pagórku wysokim, i pod każdym drzewem zielonem. ²⁴Byli też i Sodomczycy w onej ziemi, sprawujący się według wszystkich obrzydliwości poganów, które wyrzucił Pan od obliczności synów Izraelskich. ²⁵I stało się roku piątego królowania Roboama, że wyciągnął Sesak, król Egipski, przeciw Jeruzalemowi. ²⁶I pobrał skarby domu Pańskiego, i skarby domu królewskiego, wszystko to pobrał; wziął też wszystkie tarcze złote, które był sprawił Salomon; ²⁷Miasto których król Roboam sprawił tarcze miedziane, i poruczył je przelożonym nad piechotę, którzy strzegli drzwi domu królewskiego. ²⁸A gdy wchodził król do domu Pańskiego, brała je piechota, i zasię odnosiła do komor swoich. ²⁹A inne sprawy Roboamowe, i wszystko co czynił, azaż nie są napisane w kronikach o królach Judzkich? ³⁰I była wojna między Roboamem i między Jeroboamem po wszystkie dni. ³¹I zasnął Roboam z ojcy swymi, a pochowany jest z nimi w mieście Dawidowem; a imię matki jego było Naama, Ammonitka. I królował Abijam, syn jego, miasto niego.

15Roku tedy ósmnastego królowania Jeroboama, syna Nabatowego, królował Abijam nad Judą. ²Trzy lata królował w Jeruzalemie; a imię matki jego było Maacha, córka Abisalomowa. ³Ten chodził we wszystkich grzechach ojca swego, które czynił przed nim; a nie było serce jego doskonałe przy Panu, Bogu swoim, jako serce Dawida, ojca jego. ⁴Wszakże dla Dawida dał mu Pan, Bóg jego, pochodnię w Jeruzalemie, wzbudziwszy syna jego po nim, a utwierdziwszy Jeruzalem, ⁵Przeto, że czynił Dawid, co było dobrego w oczach Pańskich, a nie uchylał się od wszystkiego, co mu rozkazał, po wszystkie dni żywota swego, oprócz sprawy z Uryjaszem Hetejczykiem. ⁶I była wojna między Roboamem, i między Jeroboamem po wszystkie dni żywota jego. ⁷A inne sprawy Abijamowe, i wszystko, co czynił, aż do czasu starości swego, nie jest napisane w kronikach o królach Judzkich, jako i wojna między Abijamem i między Jeroboamem? ⁸A gdy zasnął Abijam z ojcy swymi, pochowano go w mieście Dawidowem. I królował Aza, syn jego, miasto niego. ⁹A tak roku dwudziestego Jeroboama, króla Izraelskiego, królował Aza nad Judą. ¹⁰Czterdzieści lat i jeden królował w Jeruzalemie, a imię matki jego było Maacha, córka Abisalomowa. ¹¹I czynił Aza, co dobrego było w oczach Pańskich, jako Dawid ojciec jego. ¹²Albowiem wytracił Sodomczyki z ziemi, i wyrzucił wszystkie bałwany, których byli naczynili ojcowie jego. ¹³Nadto i Maachę, matkę swoją, zrzucił z panowania, bo była sprawiła straszego bałwana w gaju; przetoż porąbał Aza tego straszego bałwana jej, i spalił u potoku Cedron. ¹⁴A chociaż wyżyny nie były skażone, jednak serce Azy było doskonałe przy Panu po wszystkie dni jego. ¹⁵I wniósł rzeczy poświęcone ojca swego, i rzeczy, które sam poświęcił, do domu Pańskiego, srebro, i złoto, i naczynia. ¹⁶I była wojna między Azą i między Baazą, królem Izraelskim, po wszystkie dni ich. ¹⁷Albowiem Baaza, król Izraelski, wyciągnął przeciw Judzie, a zbudował Ramę, aby nie dopuścił wychodzić i wchodzić nikomu do Azy, króla Judzkiego. ¹⁸Ale wzięwszy Aza wszystko srebro i złoto, które było pozostało w skarbiech domu Pańskiego, i w skarbiech domu królewskiego, dał je w ręce sługom swoim; i posłał je król Aza do Benadada, syna Tabremonowego, syna Hezyjonowego, króla Syryjskiego, który mieszkał w Damaszku, mówiąc: ¹⁹Przymierze jest między mną i między tobą, między ojcem moim i między ojcem twoim; otoć posyłam dary, srebro i złoto; idźże, wrusz przymierze twoje z Baazą, królem Izraelskim, aby odciągnął odemnie. ²⁰I usłuchał Benadad króla Azy; a posławszy hetmany z wojski, które miał przeciw miastom Izraelskim, zburzył Hijon i Dan i Abelbetmaachę, i wszystko Cynnetot, i wszystkę ziemię Neftalim. ²¹Co gdy usłyszał Baaza, przestał budować Ramy, i mieszkał w Tersie. ²²Tedy król Aza zebrał wszystek lud Judzki, nikogo nie wyjmując; a pobrali kamienie z Ramy i drzewo jego, z którego budował Baaza: a zbudował z niego król Aza Gabaa Benjaminską, i Masfa. ²³A inne wszystkie sprawy Azy, i wszystka moc jego, i cokolwiek czynił, i miasta, które zbudował,

aż do czasu starości swego, nie jest napisane w kronikach o królach Judzkich? Ale czasu starości swego chorował na nogi swoje. ²⁴I zasnął Aza z ojcy swymi, a pochowany jest z nimi w mieście Dawida, ojca swego. A Jozafat, syn jego, królował miasto niego. ²⁵Ale Nadab, syn Jeroboama, nastąpił na królestwo Izraelskie roku wtórego Azy, króla Judzkiego, i królował nad Izraelem dwa lata; ²⁶I czynił złe przed oczyma Pańskimi, chodząc drogami ojca swego, i w grzechach jego, które do grzechu przywołał Izraela. ²⁷I zbuntował się przeciw niemu Baaza, syn Ahyjasza, z domu Iaschar; a poraził go Baaza u Giebbeton, które było Filistyńskie; bo Nadab ze wszystkim Izraelem obległ był Giebbeton. ²⁸I zabił go Baaza roku trzeciego Azy, króla Judzkiego, a sam królował miasto niego. ²⁹I stało się, gdy począł królować, że wymordował wszystek dom Jeroboamowy; a nie zostawił żadnej duszy z narodu Jeroboamowego, aż je wytracił według słowa Pańskiego, które był opowiedział przez sługę swego Achyjasza Sylonitczyka; ³⁰A to dla grzechów Jeroboamowych, który grzeszył, i który do grzechu przywołał Izraelczyki, i dla przestępstwa, którem wrzucił ku gniewu Pana, Boga Izraelskiego. ³¹A inne sprawy Nadabowe, i wszystko co czynił, aż do czasu starości swego, nie jest napisane w kronikach królów Izraelskich? ³²I była wojna między Azą, i między Baazą, królem Izraelskim, po wszystkie dni ich. ³³Roku trzeciego Azy, króla Judzkiego, królował Baaza, syn Achyjasza, nad wszystkim Izraelem w Tersie przez dwadzieścia i cztery lat. ³⁴I czynił złe przed Panem, chodząc drogami Jeroboamowemi, i w grzechu jego, którym do grzechu przywołał Izraelity.

16I stało się słowo Pańskie do Jehu, syna Hananijego, przeciw Baazie, mówiące: ²Dla tego zem cię wydzwignął z prochu, a postanowiłem cię wodzem nad ludem moim Izraelskim, a tyś chodził drogami Jeroboamowemi, i przywiodłeś do grzechu lud mój Izraelski, pobudzając mię ku gniewu grzechami ich: ³Otoż ja wygładzę potomki Baazy, i potomki domu jego, a uczynię dom twój, jako dom Jeroboama, syna Nabatowego. ⁴Tego, który z rodu Baazy umrze w mieście, zjedzą psy, a tego, który umrze na polu, zjedzą ptaki powietrzne. ⁵A inne sprawy Baazy, i co czynił, i moc jego, aż do czasu starości swego, nie jest napisano w kronikach królów Izraelskich? ⁶A gdy zasnął Baaza z ojcy swymi, pochowany jest w Tersie, i królował Ela, syn jego, miasto niego. ⁷A tak przez proroka Jehu, syna Hananijego, stało się słowo Pańskie przeciw Baazie i przeciw domowi jego, i przeciw wszystkiemu złemu, które czynił przed obliczem Pańskim, wruszając go ku gniewu sprawami rąk swoich, że ma być podobnym domowi Jeroboamowemu, i dla tego, że go zabił. ⁸Roku dwudziestego i szóstego Azy, króla Judzkiego, królował Ela, syn Baazy, nad Izraelem w Tersie dwa lata. ⁹I sprzysiął się przeciw niemu sługa jego Zymry, hetman nad połową wozów, gdy Ela w Tersie pijany był w domu Arsy, który był sprawcą domu królewskiego w Tersie. ¹⁰Wtem przypadł Zymry i ranił go, i za-

bił go roku dwudziestego i siódmego Azy, króla Judzkiego, a królował miasto niego. ¹¹A gdy już królował i siedział na stolicy jego, wymordował wszystek dom Baazy, i powinne jego, i przyjacioły jego; nie zostawił z niego i szczeniątka. ¹²A tak wygładził Zymry wszystek dom Baazy według słowa Pańskiego, które powiedział o Baazie przez proroka Jehu. ¹³Dla wszystkich grzechów Baazy, i grzechów Eli, syna jego, którzy grzeszyli, i którzy przywiedli do grzechu Izraela, wzruszając ku gniewu Pana, Boga Izraelskiego, próżnościami swemi. ¹⁴Ale inne sprawy Eli, i wszystko co czynił, izali nie napisane w kronikach o królach Izraelskich? ¹⁵Roku dwudziestego i siódmego Azy, króla Judzkiego, królował Zymry siedm dni w Tersie, gdy lud obozem leżał u Giebbeton, które jest Filistyńskie. ¹⁶A gdy usłyszał lud leżący w obozie takową rzecz, iż Zymry sprzysiągłszy się zabił króla: tedy wszystek Izrael postanowili królem Amrego, który był hetmanem na wojskiem Izraelskiem onegoż dnia w obozie. ¹⁷Przezoż odciągnął Amry i wszystek Izrael z nim od Giebbeton, a oblegli Tersę. ¹⁸A gdy obaczył Zymry, iż wzięto miasto, wszedł na pałac domu królewskiego, i spalił się ogniem z domem królewskim, i umarł. ¹⁹A to się stało dla grzechów jego, których się dopuścił, czyniąc złe przed obliczem Pańskim, a chodząc drogą Jeroboama, i w grzechach jego, których się dopuszczał, do grzechu przywodząc Izraela. ²⁰A inne sprawy Zymry i sprzysiężenie jego, które uczynił, azaż nie jest napisane w kronikach o królach Izraelskich? ²¹Tedy się rozerwał lud Izraelski na dwie części; połowa ludu szła za Tebni, synem Ginetowym, aby go uczynili królem, a połowa szła za Amrym. ²²Ale przemógł lud, który przestawał z Amrym, on lud, który zostawał przy Tebni, synem Ginetowym; i umarł Tebni, a królował Amry. ²³Roku trzydziestego i pierwszego Azy, króla Judzkiego, królował Amry nad Izraelem dwanaście lat; w Tersie królował sześć lat. ²⁴I kupił górę Samaryi od Semera za dwa talenty srebra, i pobudował na onej górze, a nazwał imię miasta, które zbudował imieniem Semera, pana góry onej, Samaryi. ²⁵Ale czynił Amry złe przed oczyma Pańskimi, a dopuszczał się rzeczy gorszych, niżeli wszyscy, którzy przed nim byli. ²⁶Albowiem chodził wszystkimi drogami Jeroboama, syna Nabatowego, i w grzechu jego, którym przywiódł w grzechy Izraela, wzruszając ku gniewu Pana Boga Izraelskiego, próżnościami swemi. ²⁷A inne sprawy Amrego, i wszystko, co czynił, i moc jego, którą pokazywał, azaż to nie jest napisane w kronikach o królach Izraelskich? ²⁸I zasnął Amry z ojcy swymi, a pochowany jest w Samaryi; i królował Achab, syn jego, miasto niego. ²⁹Achab tedy, syn Amrego, królować począł nad Izraelem roku trzydziestego i ósmego Azy, króla Judzkiego, a królował Achab, syn Amrego, nad Izraelem w Samaryi dwadzieścia i dwa lat. ³⁰I czynił Achab, syn Amrego, złe przed oczyma Pańskimi nad wszystkie, którzy byli przed nim. ³¹I stało się, nie mając na tem dosyć, iż chodził w grzechach Jeroboama, syna Nabatowego, że sobie wziął za żonę Jezabelę, córkę Etbaala, króla Sydońskiego, a szedłszy slu-

zył Baalowi, i kłaniał mu się. ³²I wystawił ołtarz Baalowi w domu Baalowym, który był zbudował w Samaryi. ³³Do tego nasadził Achab gaj, a tem więcej wzruszył ku gniewu Pana, Boga Izraelskiego, nad wszystkie króle Izraelskie, którzy byli przed nim. ³⁴Za dni jego zbudował Hijel, Betelczyk, miasto Jerycho. Na Abiramie, pierworodnym swoim, założył je, a na Segubie najmłodszym synu swym, wystawił bramy jego, według słowa Pańskiego, które powiedział przez Jozuego, syna Nunowego.

17Tedy rzekł Elijasz Tesbita, jeden z obywateli Galaadu, do Achaba: Jako żywy Pan, Bóg Izraelski, przed którego oblicznością stoję, że nie będzie tych lat rosy, ani deszczu, jedno według słów ust moich. ²I stało się słowo Pańskie do niego, mówiąc: ³Odejdź stąd, a obróć się na wschód słońca, i skryj się u potoku Charyt, który jest przeciwko Jordanowi. ⁴I będziesz pił z potoku: a rozkazałem krukowi, aby cię tam żywił. ⁵I poszedł, a uczynił według słowa Pańskiego, i przyszedłszy usiadł u potoku Charyt, który był przeciwko Jordanowi. ⁶A kruki przynosiły mu chleb i mięso rano, także chleb i mięso w wieczór; a pił z potoku. ⁷Lecz po wyjściu niektórych dni wysechł on potok; bo nie padał deszcz na ziemię. ⁸I stało się słowo Pańskie do niego, mówiąc: ⁹Wstań, idź do Sarepty Sydońskiej, i mieszkaj tam; otom tam rozkazał niewieście wdowie, aby cię żywiła. ¹⁰Tedy on wstawszy szedł do Sarepty, i przyszedł do bramy miasta, a oto tam niewiasta wdowa zbierała drwa; który zawoławszy jej, rzekł: Przynieś mi proszę trochę wody w naczyniu, abym się napił. ¹¹A gdy ona szła, aby przyniosła, tedy na nią zawołał, i rzekł: Przynieś mi też proszę sztuczkę chleba w ręce twojej. ¹²I odpowiedziała: Jako żywy Pan, Bóg twój, żeć niemam pieczonego chleba, oprócz z garść pełną mąki w garncu, a trochę oliwy w bańce; a oto zbieram trochę drewek, abym szła, i zgotowała to sobie i synowi swemu, a zjadłszy to, abyśmy pomarli. ¹³Tedy rzekł do niej Elijasz: Nie bój się. Idź, uczyn jakoś rzekła: wszakże uczyn mi z tego pierwej podpłomyk mały, i przynieś mi; potem też sobie i synowi swemu uczynisz. ¹⁴Albowiem tak powiedział Pan, Bóg Izraelski: Mąka z garnca tego nie będzie strawiona, ani oliwy z tej bańki ubędzie, aż do dnia, gdy Pan spuści deszcz na ziemię. ¹⁵I poszła, a uczyniła podług słowa Elijaszowego, i jadła ona i on, i wszystka czeladź jej, aż się wypełniły te dni. ¹⁶Nie była strawiona mąka z onego garnca, ani oliwy z bańki ubyło, według słowa Pańskiego, które powiedział przez Elijasza. ¹⁷I stało się potem, że się rozniemógł syn onej niewiasty, pani domu onego, a była niemoc jego bardzo ciężka, tak, że w nim tchu nie zostało. ¹⁸Przezoż rzekła do Elijasza: Cóż mnie i tobie, mężu Boży? przyszedłeś do mnie, abyś przywiódłszy na pamięć nieprawość moją, umorzył syna mego? ¹⁹I rzekł do niej: Daj mi syna twego; i wzięwszy go z łona jej, wniósł go na salę, na której mieszkał, i położył go na łożu swoim. ²⁰I wołał do Pana, a rzekł: Panie, Boże mój, izali też utrapisz wdowę, u której mieszkam, i żeś zabił sy-

na jej? ²¹A rozciągnawszy się nad dziecieniem po trzy kroć, wołał do Pana, mówiąc: Panie, Boże mój, niechaj się proszę wróci dusza dzieciątka tego w ciało jego. ²²I wysłuchał Pan głos Elijaszowy; i wróciła się dusza dziecienia w ciało jego, i ożyło. ²³Tedy wziął Elijasz dziecko, i zniósł je z sali do domu, a oddał go matce jego, i rzekł Elijasz: Wej, syn twój żyje. ²⁴I rzekła niewiasta do Elijasza: Terazem poznała, iżes jest mąż Boży, a słowo Pańskie w uściech twoich jest prawda.

18Potem po wielu dniach, mianowicie po onym roku trzecim, stało się słowo Pańskie do Elijasza, mówiąc: Idź, ukaż się Achabowi; bo spuszczę deszcz na ziemię. ²Szedł tedy Elijasz, aby się ukazał Achabowi; a był głód gwałtowny w Samaryi. ³I zawołał Achab Abdyjasza, który był sprawcą domu jego. (A Abdyjasz się bardzo Pana bał; ⁴Bo gdy mordowała Jezabel proroki Pańskie, tedy wziął Abdyjasz sto proroków, i skrył ich po pięćdziesiąt do jaskini, i żywił je chlebem i wodą.) ⁵I rzekł Achab do Abdyjasza: Idź przez ziemię do wszystkich źródeł wód, i do wszystkich potoków, aza gdzie znajdziemy trawę, żebyśmy żywo zachowali konie i muły, i żebyśmy nie zgubili bydła. ⁶I rozdzielili sobie ziemię, którą przejść mieli. Achab sam szedł jedną drogą, Abdyjasz też szedł drugą drogą osobno. ⁷A gdy Abdyjasz był w drodze, oto się z nim Elijasz spotkał, który gdy go poznał, upadł na oblicze swoje, i rzekł: A tyżes jest pan mój Elijasz? ⁸I odpowiedział mu: Jam jest. Idź, powiedz panu twemu: Oto Elijasz tu jest. ⁹Do którego on rzekł: Cóżem zgrzeszył, iż wydawasz sługę twego w ręce Achabowe, aby mię zabił? ¹⁰Jako żywy Pan, Bóg twój, że nie masz narodu, i królestwa, gdzieby nie posłał Pan mój, aby cię szukano; a gdy powiedziano, iż cię nie masz, tedy obowiązał przysięgą królestwa i narody, jako cię znaleźć nie mogą. ¹¹A ty mi teraz mówisz: Idź, a powiedz panu twemu: Oto Elijasz. ¹²I stałoby się, gdybym ja odszedł od ciebie, żeby cię Duch Pański zaniósł, gdziebym nie wiedział; a ja szedłszy opowiedziałbym Achabowi, a gdyby cię nie znalazł, zabiłby mię; a sługa twój boi się Pana od dzieciństwa swego. ¹³Azaż nie powiedziano panu memu, com uczynił, gdy mordowała Jezabel proroki Pańskie? żem skrył z proroków Pańskich sto mężów, po pięćdziesiąt mężów w jaskini, i żywiłem je chlebem i wodą? ¹⁴A ty teraz mówisz: Idź, powiedz panu twemu: Oto Elijasz; i zabije mię. ¹⁵I odpowiedział Elijasz: Jako żywy Pan zastępów, przed którego oblicznością stoję, że mu się dziś ukażę. ¹⁶A tak szedł Abdyjasz przeciw Achabowi, i oznajmił mu to. Przetoż szedł Achab przeciw Elijaszowi. ¹⁷A ujrawszy Achab Elijasza, rzekł Achab do niego: Azaż nie ty jesteś, który czynisz zamieszanie w Izraelu? ¹⁸Na co mu odpowiedział: Nie jać czynię zamieszanie w Izraelu, ale ty i dom ojca twego, gdyż opuściwszy rozkazania Pańskie naśladujecie Baalów. ¹⁹Przetoż teraz poślij, a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górę Karmel, i proroków Baalowych cztery sta i pięćdziesiąt, przytem proroków gajowych cztery sta, którzy jadają

z stołu Jezabeli. ²⁰Posłał tedy Achab do wszystkich synów Izraelskich, i zebrał te proroki na górę Karmel. ²¹A przystąpiwszy Elijasz do wszystkiego ludu, rzekł: I długoż będziecie chramać na obie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a jeżeli Baal, idźcież za nim. I nie odpowiedział mu lud i słowa. ²²Tedy rzekł Elijasz do ludu: Jam tylko sam zostałem prorok Pański; a proroków Baalowych cztery sta i pięćdziesiąt mężów. ²³Niech nam dadzą dwóch cielców, a niech sobie obiorą cielca jednego, a porąbią go na sztuki, i włożą na drwa; ale ognia niech nie podkładają: ja też przygotuję drugiego cielca, którego włożę na drwa, a ognia nie podłożę. ²⁴Potem wzywajcie imienia bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pańskiego, a Bóg, który się ozwie przez ogień, ten niech będzie Bogiem. Na co odpowiadając wszystkim lud rzekł: Dobrześ powiedział. ²⁵I rzekł Elijasz do proroków Baalowych: Obierzcie sobie cielca jednego, a zgotujcie go pierwej, bo was jest więcej; wzywajcież imienia bogów waszych, ale ognia nie podkładajcie. ²⁶A tak wzięli cielca, którego im dał, a zgotowawszy wzywali imienia Baalowego od poranku aż do południa, mówiąc: O Baalu, wysłuchaj nas! Ale nie było głosu, ani ktoby odpowiedział. I skakali koło ołtarza, który byli uczynili. ²⁷A gdy było południe, naśmiewał się z nich Elijasz, mówiąc: Wołajcie większym głosem, ponieważ jest bóg; tylko że się albo zamyslił, albo jest zabawny, albo też jest w drodze; albo też śpi, aza ocuci. ²⁸A tak wołali głosem wielkim, i rzezali się według zwyczaju swego nożami i włóczykami, aż się krwią oblewali. ²⁹I stało się, gdy minęło południe, że prorokowali aż do czasu ofiarowania ofiary śniednej; ale nie było głosu, ani ktoby odpowiedział, ani ktoby wysłuchał. ³⁰Zatem rzekł Elijasz do wszystkiego ludu: Przystąpcie do mnie. I przystąpił wszystkim lud do niego. Tedy naprawił ołtarz Pański, który był rozwalony. ³¹Albowiem wziął Elijasz dwanaście kamieni; (według liczby pokolenia synów Jakóbowych, do którego się stało słowo Pańskie, mówiąc: Izrael będzie imię twoje.) ³²I zbudował z tego kamienia ołtarz w imię Pańskie, a uczynił około ołtarza szeroki rów, coby mógł dwie miary zboża wysiać. ³³Potem ułożył drwa, i na sztuki porąbał cielca, i kładł go na drwa. ³⁴I rzekł: Napelnijcie cztery wiadra wodą, a wylijcie na całopalenie i na drwa. Rzekł nadto: Powtórzcie, i powtórzli; rzekł jeszcze: Uczynicie po trzecie, i uczynili po trzecie, ³⁵Tak że płynęły wody około ołtarza, aż i rów był napelniony wodą. ³⁶I stało się, gdy był czas sprawowania ofiary śniednej, przystąpił Elijasz prorok, i rzekł: Panie, Boże Abrahama, Izaaka, i Izraela! dziś niech poznają, żeś ty jest Bogiem w Izraelu, a jam sługa twój, a żem według słowa twego uczynił to wszystko. ³⁷Wysłuchaj mię Panie, wysłuchaj mię, aby poznał ten lud, żeś ty Panie jest Bogiem, gdybyś zaś nawrócił serca ich. ³⁸Tedy spadł ogień Pański, i pożarł całopalenie, i drwa, i kamienie, i proch; a wodę, która była w rowie, wysuszył. ³⁹Co gdy ujrzał wszystkim lud, upadli na oblicze swe, i rzekli: Pan jest Bogiem, Panci jest Bogiem. ⁴⁰Tedy rzekł Elijasz do nich: Pojmajcie proroki Baalowe, a żaden

niech z nich nie uchodzi. I pojmano je. A tak odwiódł je Eliasz do potoku Cyson, i tamże je pobił. ⁴¹Potem rzekł Eliasz do Achaba: Idź, jedz, a pij; albowiem oto szum dżdżu wielkiego. ⁴²Tedy szedł Achab, aby jadał i pił; a Eliasz wstał na wierzch Karmelu, i położył się na ziemię, a włożył twarz swoją między kolana swoje. ⁴³Potem rzekł do sługi swego: Idź teraz, a spojrzij ku morzu. Który poszedł, a spojrzawszy rzekł: Niemasz nic. Zasię rzekł: Idź, a wracaj się po siedm krok. ⁴⁴A za siódmym razem rzekł: Oto obłok mały jako dłoń człowiecza występuje z morza. Tedy on rzekł: Idź, a powiedz Achabowi: Zaprzęgaj, a ujeżdżaj, aby cię deszcz nie zastał. ⁴⁵I stało się między tem, że się niebios obłokami i wiatrem zaćmiły, skąd był deszcz wielki. A tak wsiadłszy Achab, jechał do Jezreela. ⁴⁶A ręka Pańska była nad Eliaszem; i przepasał biodra swe, i biegał przed Achabem, aż przyszedł do Jezreela.

19Tedy oznajmił Achab Jezabeli wszystko, co uczynił Eliasz, a iż prawie wszystkie proroki pomordował mieczem. ²Przełoż posłała Jezabela posła do Eliasza, mówiąc: To mi niech uczynią bogowie, i to mi niech przyczynią, jeżeli o tym czasie jutro nie położę duszy twojej, jako duszy którego z onych. ³Co gdy wyrozumiał Eliasz, wstał i odszedł, aby duszę swą zachował, a przyszedł do Beerseby, która była w Judztwie, i zostawił tam sługę swego. ⁴A sam poszedł w puszcze na jeden dzień drogi: a gdy przyszedł, i usiadł pod jednym jałowcem, życzył sobie umrzeć, i rzekł: Dostyc już, o Panie; weźmijże duszę moję, bom nie jest lepszym nad ojców moich. ⁵I położył się, a zasnął pod onym jałowcem, a oto w tenże czas tknął go Anioł i rzekł mu: Wstań, a jedz. ⁶A gdy się obejrzał, oto w głowach jego był chleb na węglu upieczony i czasza wody. A tak jadał i pił, i położył się znowu. ⁷Potem wrócił się Anioł Pański powtóre, i tknął go, a rzekł: Wstań, jedz, albowiem daleką masz drogę przed sobą. ⁸A tak wstawszy jadał i pił, a szedł w mocy pokarmu onego czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż do góry Bożej Horeb. ⁹I wszedł tam do jaskini, a przenocował tam. A oto słowo Pańskie do niego, mówiąc: Cóż tu czynisz Eliaszu? ¹⁰Który odpowiedział; Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga zastępów; albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze twoje, ołtarze twoje zburzyli, i proroki twoje mieczem pomordowali, a zostałem ja sam, i szukają duszy mojej, aby mi ją odjęli. ¹¹Tedy onże głos rzekł: Wynijdź, a stań na górze przed Panem. A oto Pan przechodził, i wiatr gwałtowny i mocny podwracający góry, i łamiący skały przed Panem; ale Pan nie był w onym wietrze. Za wiatrem było trzęsienie ziemi; ale nie był Pan i w onym trzęsieniu. ¹²Za trzęsieniem był ogień; ale Pan nie był w ogniu; za ogniem był głos cichy i wolny. ¹³To gdy usłyszał Eliasz, zakrył oblicze swoje płaszczem swoim, a wyszedłszy stanął we drzwiach jaskini. A oto do niego głos mówiący: Co tu czynisz Eliaszu? ¹⁴A on odpowiedział: Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga zastępów; albowiem opuścili przymierze twoje synowie Izraelscy, ol-

tarze twoje poburzyli, a proroki twoje mieczem pomordowali, i zostałem ja sam, a szukają duszy mojej, aby mi ją odjęli. ¹⁵Ale Pan rzekł do niego: idź, wróć się drogą twą na puszcze Damaską, a gdy tam przyjdiesz, pomażesz Hazaela za króla nad Syryją; ¹⁶A Jehu, syna Namsy, pomażesz za króla nad Izraelem, a Elizeusza, syna Safatowego, z Abelmechola, pomażesz za proroka miasto siebie. ¹⁷I stanie się, że ktokolwiek ujdzie miecza Hazaelowego, zabije go Jehu, a ktokolwiek ujdzie miecza Jehu, zabije go Elizeusz. ¹⁸Jednakiem sobie zachował w Izraelu siedm tysięcy, których wszystkich kolana nie kłaniały się Baalowi, i których wszystkich usta nie całowały go. ¹⁹A tak on odszedłszy stamtąd, znalazł Elizeusza, syna Safatowego, a on orze, a dwanaście jarzm wołów przed nim, a sam był przy dwunastem jarzmie, a idąc mimo niego Eliasz, wrzucił nań płaszcz swój. ²⁰Który opuściwszy woły bierzał za Eliaszem, i rzekł: Niech pocałuję proszę ojca mego, i matkę moję, a pójdę za tobą; któremu rzekł: Idź, a wróć się zasię, ponieważ widzisz, com ci uczynił. ²¹A tak wróciwszy się do niego wziął parę wołów, i zabił je, a przy drwach z pluga nawarzył mięsa z nich, i dał ludowi, i jedli. A wstawszy szedł za Eliaszem, i służył mu.

20Tedy Benadad, król Syryjski, zebrał wszystko wojsko swoje, mając z sobą trzydzieści i dwóch królów, przytem jezdne i wozy; a przyciągnawszy obległ Samaryję i dobywał jej. ²I wyprawił posły do Achaba, króla Izraelskiego, do onego miasta; ³I rzekł mu: Tak mówi Benadad: Srebro twoje i złoto twoje moje jest; także żony twoje i synowie twoi najcudniejsi moi są. ⁴I odpowiedział król Izraelski a rzekł: Według słowa twego królu, panie mój, twojem ja, i wszystko, co mam. ⁵A wróciwszy się posłowie do niego, rzekli: Tak powiedział Benadad, mówiąc: Posłałem do ciebie, abyć rzeczono: Srebro twoje, i złoto twoje, i żony twoje, i syny twoje dasz mi. ⁶Ale wiedz, że jutro o tym czasie pošlę sługi moje do ciebie, którzy wyszperają dom twój, i domy sług twoich, i wszystko, w czym się kochasz, w ręce swe wezmą, i rozbiorą. ⁷A tak wezwał król Izraelski wszystkich starszych ziemi onej, i rzekł im: Uważcież proszę, a obaczcie, żeć ten złego szuka; albowiem posłał do mnie po żony moje, i po syny moje, i po srebro moje, i po złoto moje, a nie odmówiłem mu. ⁸I rzekli do niego oni wszyscy starsi, i wszystek lud: Nie słuchaj ani przyzwalaj. ⁹Przełoż odpowiedział posłom Benadadowym: Powiedźcie królowi, panu memu: wszystko, o coś posłał do sługi twego przedtem, uczynię; ale tej rzeczy uczynić nie mogę. A tak posłowie odeszli, i odnieśli mu odpowiedź. ¹⁰Znowu posłał do niego Benadad i rzekł: Niech mi to uczynią bogowie, i to niech przyczynią, jeżeli się dostanie prochu Samaryi po garści wszystkiemu ludowi, który za mną idzie. ¹¹I odpowiedział król Izraelski, a rzekł: Powiedźcie mu: Niech się nie chlubi zbrojny, jako ten, który złożył zbroję. ¹²A gdy Benadad usłyszał to słowo, (a on w ten czas z królmi pił w namiotach,) rzekł do sług swych: Ruszcie się. I ruszyli się

ku miastu. ¹³A oto, niektóry prorok przyszedł do Achaba, króla Izraelskiego, i rzekł: Tak powiada Pan: Izażesz nie wiedział tego wszystkiego wielkiego mnóstwa? Oto Ja je dam w rękę twoją dzisiaj, abyś wiedział, żem Ja Pan. ¹⁴Tedy rzekł Achab: Przez kogoż? A on odpowiedział: Tak mówi Pan: przez sługi książąt powiatowych. I rzekł: Któżz pocznie bitwę? Tedy mu on odpowiedział: Ty. ¹⁵Obliczył tedy sługi książąt powiatowych, których było dwieście trzydzieści i dwa; a po nich policzył wszystek lud, wszystkich synów Izraelskich siedm tysięcy. ¹⁶I wyszli o południu. A Benadad pił, i upił się w namiotach, sam i trzydzieści i dwóch królów, pomocników jego. ¹⁷A tak wyszli słudzy książąt powiatowych naprzód. Tedy posłał Benadad, (gdy mu powiedziano, mówiąc: Mężowie wyszli z Samaryi,) ¹⁸I rzekł: Chociażby o pokój szli prosić, pojmacie je żywo; chociażby też ku bitwie wyszli, żywo je pojmacie. ¹⁹A gdy oni słudzy książąt powiatowych wyszli z miasta, i inne wojsko za nimi, ²⁰Poraził każdy męża swego, tak, że uciekli Syryjczycy, i gonili je Izrael; uciekł też Benadad, król Syryjski, na koniu i z jezdnyimi. ²¹Potem wyciągnął król Izraelski, i pobił konie i wozy, a poraził Syryjczyka porażką wielką. ²²Znowu przyszedł prorok do króla Izraelskiego, i rzekł mu: Idź, zmacniaj się, a wiedz i bacz, co masz czynić; albowiem po roku król Syryjski wyciągnie przeciwko tobie. ²³Tedy słudzy króla Syryjskiego rzekli do niego: Bogowie ich są bogowie górni, przetoż nas przemogli; a wszakże zwiedzimy z nimi bitwę w polu a ujrzysz, jeżeli ich nie przezożemy. ²⁴Przetoż tak uczyn: Odpraw królów, każdego z miejsca swego, a postanów hetmanów miasto nich. ²⁵A ty nalicz sobie wojska z swoich, jako było wojsko onych, którzy polegli, a koni jako one konie, a wozów, jako one wozy, i stoczmy bitwę z nimi w polu, a ujrzysz, jeżeli ich nie przezożemy. I usłuchał głosu ich, a uczynił tak. ²⁶A gdy wyszedł rok, obliczył Benadad Syryjczyki, a ciągnął ku Afeku na wojnę przeciw Izraelitom. ²⁷Synowie Izraelscy także są obliczeni, a nabrawszy z sobą żywności, ciągnęli przeciwko nim. I położyli się obozem synowie Izraelscy przeciwko nim, jakoby dwa małe stadka kóz; a Syryjczycy napełnili ziemię. ²⁸Tedy przyszedł mąż Boży, i mówił do króla Izraelskiego, a rzekł: Tak mówi Pan: Przeto iż mówili Syryjczycy: Bogiem gór jest Pan, a nie jest Bogiem równim, podam to wszystko mnóstwo wielkie w ręce twoje, abyście wiedzieli, żem Ja Pan. ²⁹A tak oni leżeli obozem przeciwko nim przez siedm dni. I stało się dnia siódmego, że stoczyli bitwę, i porazili synowie Izraelscy Syryjczyków sto tysięcy pieszych jednegoż dnia. ³⁰A ostatek uciekli do Afeku miasta, i upadł mur na dwadzieścia i siedm tysięcy mężów, co byli pozostali. A Benadad uciekłszy przyszedł do miasta, i skrył się do najskrytszej komory. ³¹Ale mu rzekli słudzy jego: Słyszeliśmy za pewne, że królowie domu Izraelskiego są królowie miłosierni. Niech włożymy prosię wory na biodra nasze, i powrozy na głowy nasze, a wyjdziemy do króla Izraelskiego, snać żywo zostwi duszę twoją. ³²Tedy opasali wormi biodra swe, a włożyli powro-

zy na głowy swoje i przyszli do króla Izraelskiego, i rzekli: Benadad, sługa twój, mówi: Niech żyje prosię dusza moja! A on rzekł: a żywże jeszcze? Brat to mój. ³³A oni mężowie wzięwszy to za dobry znak, i prędko uchwyciwszy to słowo od niego, rzekli: Bratci twój Benadad. I rzekł: Idźcież, przywiedźcie go. Przetoż wyszedł do niego Benadad, i kazał mu wsiąść na wóz. ³⁴I rzekł do niego Benadad: miasta, które wziął ojciec mój ojcemu twemu, powrócę, a ty ulice sobie poczynisz w Damaszku, jako poczynił ojciec mój w Samaryi. I odpowiadał: Ja według przymierza puszcze cię wolno. A tak z nim uczynił przymierze i puścił go wolno. ³⁵Tedy niektóry mąż z synów prorockich rzekł do bliźniego swego z rozkazania Pańskiego: Uderz mię prosię; ale go nie chciał on mąż uderzyć. ³⁶I rzekł mu: Przeto iżesz nie usłuchał głosu Pańskiego, oto skoro odejdziesz odemnie, zabije cię lew. A gdy odszedł od niego, znalazł go lew, i zabił go. ³⁷Potem znalazł drugiego męża, i rzekł mu: Uderz mię prosię; który mąż tak go uderzył, że go ranił. ³⁸Szedł tedy on prorok, a zabiezał królowi na drodze, i odmienił się, zasłoniwszy oczy swoje. ³⁹A gdy król mijał, zawołał na króla, i rzekł; sługa twój wyszedł w pośrodek bitwy, a oto mąż przyszedłszy przywiódł do mnie męża, i rzekł: Strzeż tego męża; bo jeżelibyś go opuścił, dusza twoja będzie za duszę jego, albo talent srebra odważysz. ⁴⁰Wtem gdy się sługa twój zabawił tem i owem, oto on zniknął. Tedy rzekł do niego król Izraelski: Taki jest sąd twój, sameś się osądził. ⁴¹A on zaraz odjął zasłonę od oczu swych, i poznał go król Izraelski, że był prorokiem. ⁴²Zatem rzekł do niego: Tak mówi Pan: Ponieważesz wypuścił z ręki swej męża godnego śmierci, dusza twoja będzie za duszę jego, i lud twój za lud jego. ⁴³Przetoż odszedł król Izraelski do domu swego smutny i zagniewany, i przyszedł do Samaryi.

21I stało się potem: Miał Nabot Jezreelita winnicę, która była w Jezreelu podług pałacu Achaba, króla w Samaryi. ²I rzekł Achab do Nabota, mówiąc: Daj mi winnicę twoją, abym miał z niej ogród dla jarzyn, albowiem bliska jest domu mego; a dam ci za nią winnicę lepszą, niżli ta jest; albo jeżeli się zda, dam ci pieniędzy, ile stoi. ³I odpowiedział Nabot Achabowi: Nie daj tego Panie, abym ci miał dać dziedzictwo ojców moich. ⁴Tedy przyszedł Achab do domu swego smutny i zagniewany dla słowa, które mu rzekł Nabot Jezreelita, mówiąc: Nie dam ci dziedzictwa ojców moich; i układował się na łożu swem, a odwrócił twarz swoją, i nie jadł chleba. ⁵Wtem przyszedłszy do niego Jezabela, żona jego, rzekła mu: Przedże duch twój tak smutny, że nie jesz chleba? ⁶I odpowiedział jej: Przeto żem mówił z Nabotem Jezreelitą, i rzekłem mu: Daj mi winnicę twoją za pieniądze, albo jeżeli chcesz, dam ci winnicę za nią; ale on odpowiedział: Nie dam ci winnicy mojej. ⁷Tedy rzekła do niego Jezabela, żona jego: I także ty sprawujesz królestwo Izraelskie? Wstań, jedz chleb, a bądź dobrej myśli; ja tobie dam winnicę Nabota Jezelelity. ⁸A tak napisała list imieniem Achabowem, który zapieczętowała pieczęcią

jego, i posłała on list do starszych i do przedniejszych, którzy byli w mieście jego, i mieszkali z Nabotem. ⁹A napisała on list w ten sposób: Zapowiedźcie post, a posadźcie Nabota między przedniejszymi z ludu; ¹⁰I postawcie dwóch mężów przewrotnych przeciw niemu, którzyby przeciwko niemu świadczyli, mówiąc: Złożyłeś Bogu i królowi; potem wywiedźcie go, a ukamionujcie go, aby umarł. ¹¹I uczynili mężowie onego miasta starsi i przedniejsi, którzy mieszkali w onym mieście jego, jako była wskazała do nich Jezabela, według tego, jako napisano było w liście, który posłała do nich. ¹²Zapowiedzieli post, i posadzili Nabota między przedniejszymi z ludu. ¹³Potem przyszli dwaj mężowie przewrotni, i usiedli przeciw niemu, a świadczyli przeciwko niemu oni mężowie przewrotni, to jest przeciw Nabotowi przed ludem, mówiąc: Złożył Nabot Bogu i królowi. I wywiedli go za miasto, i ukamionowali go, i umarł. ¹⁴I posłali do Jezabeli, mówiąc: Ukamionowan jest Nabot, i umarł. ¹⁵I stało się, gdy usłyszała Jezabela, że ukamionowany był Nabot, a iż umarł, rzekła Jezabela do Achaba: Wstań, posiadź winnicę Nabota Jezreelity, któryć jej nie chciał dać za pieniądze; albowiem nie żyje Nabot, ale umarł. ¹⁶A tak usłyszawszy Achab, że umarł Nabot, wstał, a szedł do winnicy Nabota Jezreelity, aby ją posiadał. ¹⁷Tedy się stało słowo Pańskie do Eliasza Tasbity, mówiąc: ¹⁸Wstań, idź przeciw Achabowi, królowi Izraelskiemu, który jest w Samaryi; oto jest na winnicy Nabotowej, do której szedł, aby ją posiadał. ¹⁹I rzeczesz do niego, mówiąc: Tak mówi Pan: Aż nie zabił i nie posiadał? Powiedź mu, mówiąc: Tak mówi Pan: Tak jako psy lizali krew Nabotową, tak też pewnie psy będą lizać krew twoją. ²⁰I rzekł Achab do Eliasza: A jużes mię znalazł nieprzyjaciela mój? A on odpowiedział: Znalazłem; albowiem się zaprzedał, abyś czynił złość przed oczyma Pańskimi. ²¹Oto Ja przywiędę na cię złe, a odejmę potomki twe, i wytracę z domu Achabowego, aż do najmniejszego szczenięcia, i więźnia, i opuszczonego w Izraelu. ²²A uczynię z domem twoim, jako z domem Jeroboama, syna Nabatowego, i jako z domem Baazy, syna Ahyjaszowego, dla rozdrażnienia, któreś mię do gniewu pobudził, i przywiędles do grzechu Izraela. ²³Także i o Jezabeli rzekł Pan, mówiąc: Psy zjedzą Jezabelę między murami Jezreelskimi. ²⁴Tego, który umrze z domu Achabowego w mieście, psy zjedzą, a tego, który umrze na polu, zjedzą ptaki powietrzne. ²⁵Albowiem nie był nikt jako Achab, któryby siebie samego zaprzedał, aby czynił złe przed oczyma Pańskimi; bo go poduszczała Jezabela, żona jego. ²⁶Albowiem się dopuścił rzeczy bardzo obrzydłych, chodząc za bałwanami według wszystkiego, jako czynili Amorejczycy, których wygnał Pan przed obliczem synów Izraelskich. ²⁷A gdy usłyszał Achab te słowa, rozdarł odzienie swoje, a włożywszy wór na ciało swoje, pościł i leżał w worze, a chodził po maluczku. ²⁸I stało się słowo Pańskie do Eliasza Tesbity, mówiąc: ²⁹Widziałeś, jako się upokorzył Achab przed twarzą moją? Ponieważ się tedy upokorzył przed twarzą moją, nie przywiędę tego

złego za dni jego; ale za dni syna jego przywiędę to złe na dom jego.

22A nie było przez trzy lata wojny między Syryjczykami i między Izraelczykami. ²I stało się roku trzeciego, że przyjechał Jozafat król Judzki, do króla Izraelskiego. ³Tedy rzekł król Izraelski do sług swoich: Nie wiecież, iż nasze jest Ramot Galaad? A my zaniedbywamy odebrać go z ręki króla Syryjskiego. ⁴Przetoż rzekł do Jozafata: Pociągnieszże ze mną na wojnę przeciwko Ramot Galaad? I rzekł Jozafat do króla Izraelskiego: Jakom ja, tak i ty; jako lud mój, tak lud twój; jako konie moje, tak konie twoje. ⁵Nadto rzekł Jozafat do króla Izraelskiego: Spytaj się proszę dziś słowa Pańskiego. ⁶A tak zebrał król Izraelski proroków około czterech set mężów, i rzekł do nich: Mamże ciągnąć na wojnę przeciwko Ramot Galaad? czy zaniechać? I odpowiedzieli mu: Ciągnij; bo je Pan da w ręce królewskie. ⁷Ale Jozafat rzekł: Nie maszże tu którego proroka Pańskiego, żebyśmy się go pytali? ⁸I rzekł król Izraelski do Jozafata: Jest jeszcze mąż jeden, przez któregośmy się mogli radzić Pana; ale go ja nienawidzę, bo mi nic dobrego nie prorokuje, jedno złe, Micheasz, syn Jemla. I rzekł Jozafat: Niech tak nie mówi król. ⁹A tak zawołał król Izraelski komornika niektórego, i rzekł: Przywiędź tu rychło Micheasza, syna Jemlowego. ¹⁰Między tem król Izraelski, i Jozafat, król Judzki, siedzieli na stolicach swoich, ubrani w szaty królewskie, na placu u wrót bramy Samaryjskiej, a wszyscy prorocy prorokowali przed nimi. ¹¹A Sedechyjasz, syn Chenaana, sprawił sobie rogi żelazne, i rzekł: Tak mówi Pan: Temi będziesz bódł Syryjczyki, aż je wyniszczysz. ¹²Także wszyscy prorocy prorokowali, mówiąc: Ciągnij do Ramot Galaad, a będziec się szczęściło; albowiem je poda Pan w ręce królewskie. ¹³Tedy poseł, który chodził, aby przyzwał Micheasza, rzekł do niego, mówiąc: Oto teraz słowa proroków jednemi usty dobrze tuszą królowi; niechże będzie proszę słowo twoje, jako słowo jednego z nich, a mów dobre rzeczy. ¹⁴I rzekł Micheasz: Jako żywy Pan, że co mi kolwiek rzecze Pan, to mówić będę. ¹⁵A gdy przyszedł do króla, rzekł król do niego: Micheaszu, mamyż ciągnąć na wojnę przeciw Ramot Galaad, czyli zaniechać? A on mu rzekł: Ciągnij, a będziec się szczęściło; albowiem je poda Pan w ręce królewskie. ¹⁶I rzekł do niego król: A wieleż cię razy mam przysięgą obowiązać, abyś mi nie mówił jedno prawdę w imieniu Pańskiem? ¹⁷Przetoż rzekł: Widziałem wszystek lud Izraelski rozproszony po górach jako owce, które nie mają pasterza; bo rzekł Pan: Nie mają ci pana; niech się wróci każdy do domu swego w pokoju. ¹⁸I rzekł król Izraelski do Jozafata: Izajem ci nie powiedział, że mi nie miał prorokować dobrego, ale złe? ¹⁹A Micheasz rzekł: Słuchajże tedy słowa Pańskiego: Widziałem Pana siedzącego na stolicy swojej, i wszystko wojsko niebieskie stojące po prawicy jego, i po lewicy jego. ²⁰I rzekł Pan: Kto zwiedzie Achaba, aby szedł a upadł w Ramot Galaad? A gdy mówił jeden tak, a drugi inaczej; ²¹Tedy

wystąpił duch, i stanął przed Panem, mówiąc: Ja go zwiode. A Pan mu rzekł: Przez cóż? ²²Odpowiedział: Wynijdę, a będę duchem kłamliwym w ustach wszystkich proroków jego. I rzekł mu Pan: Zwiedziesz, i pewnie przemożesz. Idźże, a czyni tak. ²³Przetoż teraz oto dał Pan ducha kłamliwego w usta tych wszystkich proroków twoich, gdyż Pan wyrzekł przeciwko tobie złe. ²⁴Tedy przystąpiwszy Sedechyjasz, syn Chenaana, uderzył Micheasza w policzek, mówiąc: Kiedyż odszedł Duch Pański odemnie, aby z tobą mówił? ²⁵I odpowiedział Micheasz: Oto ty ujrzysz dnia onego, kiedy wnijdiesz do najskrytszej komory, abyś się skrył. ²⁶I rzekł król Izraelski: Weźmij Micheasza, a wiedz go do Amona, starosty miejskiego, i do Joasa, syna królewskiego. ²⁷I rzeczesz: Tak mówi król: Wsadźcie tego męża do więzienia; a dawajcie mu jeść chleb utrapienia i wodę ucisku, aż się wrócę w pokoju. ²⁸Ale odpowiedział Micheasz: Jeźliże się wrócisz w pokoju, tedyć nie mówił Pan przez mię. Nadto rzekł: Słuchajcież wszyscy ludzie. ²⁹A tak ciągnął król Izraelski i Jozafat, król Judzki, do Ramot Galaad. ³⁰I rzekł król Izraelski do Jozafata: Odmienię się, gdy pójdę do bitwy; ale ty ubierz się w szaty twoje. I odmienił się król Izraelski, a siedł ku bitwie. ³¹A król Syryjski rozkazał był hetmanom, których było trzydzieści i dwa nad wozami jego, mówiąc: Nie potykajcie się ani z małym, ani z wielkim, tylko z samym królem Izraelskim. ³²I stało się, gdy ujrzeli Jozafata hetmani, co byli nad wozami, rzekli: Zaprawdę to król Izraelski; i obrócili się przeciwko niemu, chcąc się z nim potykać; ale Jozafat zawołał. ³³Wtem obaczywszy hetmani, co byli nad wozami, że nie ten był król Izraelski, odwrócili się od niego. ³⁴Lecz mąż niektóry strzelił z łuku na niepewne, i postrzelił króla Izraelskiego między nity i między pancerz; który rzekł woźnicy swemu: Nawróć, a wywieź mię z wojska; bom jest raniony. ³⁵I wzmogła się bitwa dnia onego, a król stał na wozie przeciw Syryjczykom: potem umarł w wieczór, a krew ciekła z rany jego na wóz. ³⁶Tedy wołał woźny w wojsku, gdy już słońce zachodziło, mówiąc: Wróć się każdy do miasta swego i każdy do ziemi swojej. ³⁷A tak umarł król, a odwiezion jest do Samaryi, i pochowano go w Samaryi. ³⁸A gdy umywano wóz w sadzawce Samaryjskiej, lizali psy krew jego, także gdy umywano zbroję jego: według słowa Pańskiego, które był powiedział. ³⁹A inne sprawy Achabowe i wszystko, co czynił, i dom z kości słoniowych, który zbudował, wszystkie też miasta, które pobudował, azaż to nie jest spisane w kronikach o królach Izraelskich? ⁴⁰I zasnął Achab z ojcami swymi, a królował Ochozyjasz, syn jego, miasto niego. ⁴¹A Jozafat, syn Azy, począł królować nad Judą czwartego roku za panowania Achaba, króla Izraelskiego. ⁴²A Jozafat miał trzydzieści i pięć lat, gdy królować począł, a dwadzieścia i pięć lat królował w Jeruzalemie; a imię matki jego było Azuba, córka Salajowa. ⁴³I chodził po wszystkiej drodze Azy, ojca swego, a nie odchyłał się od niej, czyniąc to, co było dobrego przed oczyma Pańskimi. ⁴⁴Wszakże iż wyżyń nie poburzyli, jeszcze lud ofiarował i kadził po wy-

żynach. ⁴⁵Uczynił też pokój Jozafat z królem Izraelskim. ⁴⁶A inne sprawy Jozafatowe, i moc jego, której dokazywał, i jako walczył, azaż to nie jest napisane w kronikach królów Judzkich? ⁴⁷Ten wypenił z ziemi ostatek Sodomczyków, którzy byli pozostali za dni Azy, ojca jego. ⁴⁸Na ten czas nie było króla w Edomskiej ziemi; tylko starosta był miasto króla. ⁴⁹I nasprawiał Jozafat okrętów na morze, aby chodziły do Ofir po złoto. Ale nie doszły; bo się rozbiły one okręty w Asyjon Gaber. ⁵⁰Rzekł także był Ochozyjasz, syn Achaba, do Jozafata: Niech jadą słudzy moi z sługami twymi w okrętach. Ale niechciał Jozafat. ⁵¹Zasnął tedy Jozafat z ojcami swymi, i pochowany jest z ojcami swymi w mieście Dawida, ojca swego; a królował Joram, syn jego, miasto niego. ⁵²Ochozyjasz, syn Achaba, począł królować nad Izraelem w Samaryi roku siedmnastego Jozafata, króla Judzkiego, i królował nad Izraelem dwa lata. ⁵³I czynił złe przed oczyma Pańskimi, chodząc drogą ojca swego, i drogą matki swej, i drogą Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechów Izraela. Służył także Baalowi, a kłaniał mu się, i pobudzał do gniewu Pana, Boga Izraelskiego, według wszystkiego, co czynił ojciec jego.

2 Królewska

1I odstąpił Moab od Izraela po śmierci Achabowej. **2**A Ochozyjasz spadł przez kratę sali swej, którą miał w Samaryi, i rozniemógł się. I wyprawili posły, mówiąc im: Idźcie, poradźcie się Beelzebuba, boga Akkarońskiego, jeżeli powstanę z tej choroby. **3**Ale Anioł Pański rzekł do Elijasza Tesbity: Wstań, idź przeciwko posłom króla Samaryi, i mów do nich: Izali niemasz Boga w Izraelu, iż się idziecie radzić Beelzebuba, boga Akkarońskiego? **4**Przetoż tak mówi Pan: Z łoża, na któreś się położył, nie wstaniesz, ale pewnie umrzesz. I odszedł Elijasz. **5**A gdy się posłowie wrócili do niego, rzekł do nich: Czemużeście się wrócili? **6**Odpowiedzieli mu: Mąż niektóry zaszedł nam drogę, i mówił do nas: Idźcie, wróćcie się do króla, który was posłał, i rzeciecie mu: Tak mówi Pan: Izaliż niemasz Boga w Izraelu, że się posyłasz radzić Beelzebuba, boga Akkarońskiego? Przetoż z łoża na któreś się położył, nie wstaniesz, ale pewnie umrzesz. **7**I rzekł do nich: Cóż za osoba była tego męża, który wam zaszedł drogę, i mówił do was te słowa? **8**I opowiedzieli mu: Mąż kosmaty, a pasem skórzany przepasany na biodrach swych. I rzekł: Elijasz Tesbita jest. **9**Przetoż posłał do niego pięćdziesiątnika z pięćdziesięcioma jego, który poszedł do niego, (a oto siedział na wierzchu góry,) i rzekł mu: Mężu Boży, król rozkazał, abyś zstąpił. **10**A odpowiadając Elijasz, rzekł pięćdziesiątnikowi: Jeżeliżem jest mąż Boży, niech ogień zstąpi z nieba, a pożre ciebie i pięćdziesięciu twoich. Zstąpił tedy ogień z nieba, i pożarł go i pięćdziesięciu jego. **11**Znowu posłał do niego pięćdziesiątnika drugiego z pięćdziesięcioma jego, który mówił do niego, i rzekł: Mężu Boży, tak mówi król: Rychno zstąp. **12**I odpowiedział Elijasz, a rzekł mu: Jeżeliżem jest mąż Boży, niech zstąpi ogień z nieba, a pożre ciebie i pięćdziesiąt twoich. Tedy zstąpił ogień Boży z nieba, i pożarł go i pięćdziesięciu jego. **13**Tedy jeszcze posłał pięćdziesiątnika trzeciego z pięćdziesięcioma jego. Przetoż poszedł pięćdziesiątnik on trzeci, a przyszedłszy pokłęknał na kolana swoje przed Elijaszem, a prosząc go pokornie, mówił do niego: Mężu Boży, proszę niech będzie droga dusza moja, i dusza tych sług twoich pięćdziesięciu w oczach twoich: **14**Oto zstąpił ogień z nieba, i pożarł dwóch pięćdziesiątników pierwszych z pięćdziesięciu ich; ale teraz niech będzie droga dusza moja w oczach twoich. **15**I rzekł Anioł Pański do Elijasza: Zstąp z nim, nie bój się twarzy jego. Który

wstawszy poszedł z nim do króla. **16**I rzekł mu: Tak mówi Pan: Przeto, żeś wyprawili posły radzić się Beelzebuba, boga Akkarońskiego, jakoby Boga nie było w Izraelu, abyś się pytał słowa jego, dlatego z łoża, na któreś się położył, nie wstaniesz, ale pewnie umrzesz. **17**A tak umarł według słowa Pańskiego, które mówił Elijasz. I królował Joram miasto niego, roku wtórego Jorama, syna Jozafatowego, króla Judzkiego; albowiem on nie miał syna. **18**A inne sprawy Ochozyjaszowe, które czynił, azaż nie są napisane w kronikach o królach Izraelskich?

2I stało się, gdy miał wziąć Pan Elijasza w wicherze do nieba, że wyszedł Elijasz z Elizeuszem z Galgal. **2**I rzekł Elijasz do Elizeusza: Proszę siedź tu; bo mię Pan posłał aż do Betel. I rzekł Elizeusz: Jako żywy Pan, i jako żywa dusza twoja, że się ciebie nie puszcze. I przyszli do Betel. **3**Tedy wyszli synowie prorocy, którzy byli w Betel, do Elizeusza, i rzekli do niego: Wieszcze, iż dziś Pan weźmie od ciebie pana twego? A on rzekł: Wiemci; milczcie tylko. **4**Znowu rzekł mu Elijasz: Elizeuszu, proszę siedź tu; bo mię Pan posłał do Jerycha. A on odpowiedział: Jako żywy Pan, i jako żywa dusza twoja, że się ciebie nie puszcze. A tak przyszli do Jerycha. **5**Tedy przystąpiwszy synowie prorocy, którzy byli w Jerychu, do Elizeusza, rzekli do niego: Wieszcze, że dziś Pan weźmie pana twego od ciebie? A on rzekł: Wiemci; milczcie. **6**Jeszcze mu rzekł Elijasz: Proszę siedź tu; bo mię Pan posłał do Jordanu. Który odpowiedział: Jako żywy Pan, jako żywa i dusza twoja, że się ciebie nie puszcze. **7**I szli obadwaj. A pięćdziesiąt mężów synów prorockich szli, i stanęli naprzeciwko z daleko; ale oni obaj stanęli nad Jordanem. **8**A wzięwszy Elijasz płaszcz swój, zwinął go, a uderzył nim wody, i rozdzieliły się tam i sam, tak iż przeszli obaj po suszy. **9**A gdy przeszli, rzekł Elijasz do Elizeusza: Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił pierwej niż będę wzięty od ciebie. Tedy rzekł Elizeusz: Proszę niech będzie dwójnasobny duch twój we mnie; **10**Ale mu on odpowiedział: Trudnejś rzeczy pożądał; wszakże ujrzyli mię, gdy będę wzięty od ciebie, tak ci się stanie; ale jeżeli nie ujrzyysz, nie stanieć się. **11**I stało się, gdy oni przecię szli rozmawiając, oto wóz ognisty, i konie ogniste rozłączyły obydwóch. I wstąpił Elijasz w wicherze do nieba. **12**Co Elizeusz widząc, wołał: Ojczy mój, ojczy mój! Wozie Izraelski i jazdo jego. I nie widział go

więcej. A pochwyciwszy szaty swe rozdarł je na dwie części. ¹³I podniósł płaszcz Elijaszowy, który był spadł z niego, a wróciwszy się, stanął nad brzegiem Jordanu. A tak wzięwszy płaszcz Elijaszowy, który był spadł z niego, uderzył nim wody, mówiąc: Gdzież jest Pan, Bóg Elijaszowy? ¹⁴A tak i on uderzył nim wody, a rozdzieliły się tam i sam, i przeszedł Elizeusz. ¹⁵Co widząc synowie prorocy, którzy byli w Jerycho, stojąc na przeciwko, rzekli: Odpoczął duch Elijaszowy nad Elizeuszem; a wyszedłszy przeciwko niemu pokłonili mu się aż do ziemi. ¹⁶I rzekli do niego: Oto teraz jest przy sługach twych pięćdziesiąt mężów mocnych. Proszę niech idą, a niech szukają Pana twego; by go śnać nie zaniósł Duch Pański, a nie porzucił go na której górze, albo w której dolinie. Ale im on rzekł: Nie posyłajcie. ¹⁷A gdy nań nalegali aż do uprzykrzenia, rzekł: Poślijcież. A tak posłali onych pięćdziesiąt mężów, którzy szukając przez trzy dni nie znaleźli go. ¹⁸A gdy się wrócili do niego, (a on mieszkał w Jerycho,) rzekł do nich: Ażajem wam nie mówił: Nie chodźcie? ¹⁹Rzekli też mężowie onego miasta do Elizeusza: Wej, oto mieszkanie miasta tego jest dobre, jako panie mój widzisz; ale wody złe i ziemia nieplodna. ²⁰Tedy rzekł: Przynieście mi bańkę nową, a włożcie w nią soli. I przynieśli mu. ²¹A poszedłszy do źródła wód, wrzucił tam soli, i rzekł: Tak mówi Pan: Uzdrawiłem te wody; nie będzie więcej stamtąd śmierci, ani nieplodności. ²²A tak uzdrowione są one wody aż do dnia tego, według słowa Elizeuszowego, które był powiedział. ²³Potem szedł stamtąd do Betel. A gdy szedł drogą, dzieci małe wyszły z miasta, i naśmiewały się z niego, i mówiły mu: Idźże łysy, idźże łysy! ²⁴Który obejrzawszy się, ujrzał je, i zlorzeczył im w imieniu Pańskim. Przetoż wyszedłszy dwie niedźwiedzice z lasu, rozdrapały z nich czterdzieści i dwoje dzieci. ²⁵I szedł stamtąd na górę Karmel, a z onąd zasię wrócił się do Samaryi.

3A Joram, syn Achaba, począł królować nad Izraelem w Samaryi roku ósmnastego Jozafata, króla Judzkiego, a królował dwanaście lat. ²I czynił złe przed oczyma Pańskimi, acz nie tak jako ojciec jego, i jako matka jego. Albowiem wyrzucił słupy Baalowe, których był naczynił ojciec jego. ³Wszakże w grzechach Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechu Izraela, trwał a nie odstąpił od nich. ⁴A Meza, król Moabski, miał dosyć bydła, a dawał królowi Izraelskiemu sto tysięcy jagniąt, i sto tysięcy baranów z wełną ich. ⁵I stało się, gdy umarł Achab, że odstąpił król Moabski od króla Izraelskiego. ⁶Wyciągnął tedy król Joram dnia onego z Samaryi, i obliczył wszystkiego Izraela. ⁷A wyszedłszy posłał do Jozafata, króla Judzkiego, mówiąc: Król Moabski odstąpił odemnie; pociągnieszże zenną przeciw Moabowi na wojnę? I odpowiedział: Pociągnę. Jakom ja, tak ty; jako lud mój, tak lud twój; jako konie moje, tak konie twoje. ⁸Zatem rzekł: Którąż drogą pociągniemy? I odpowiedział: Drogą puszczy Edomskiej. ⁹A tak wyciągnął król Izraelski i król Judzki, i król Edom-

ski. A gdy krążyli drogą siedm dni, nie dostało wody wojsku, ani bydłu, które szło z nimi. ¹⁰I rzekł król Izraelski: Ach, ach! Albowiem wezwał Pan tych trzech królów, aby je podał w ręce Moabskie. ¹¹Ale Jozafat rzekł: Niemaszże tu proroka Pańskiego, żebyśmy się poradzieli Pana przezeń? I odpowiedział jeden z sług króla Izraelskiego, a rzekł: Jest tu Elizeusz, syn Safata, który nalewał wody na ręce Eliaszowe. ¹²Tedy rzekł Jozafat: U tegoć jest słowo Pańskie. I szli do niego król Izraelski, i Jozafat, i król Edomski. ¹³I rzekł Elizeusz do króla Izraelskiego: Co mnie i tobie? Idź do proroków ojca twego, i do proroków matki twej. I rzekł mu król Izraelski: Nie mów tak; bo Pan powołał tych trzech królów, aby je podał w ręce Moabowe. ¹⁴I odpowiedział Elizeusz: Jako żywy Pan zastępów, przed którego obliczem stoję, że gdybym się nie oglądał na Jozafata, króla Judzkiego, nie dbałbym na cię, ani bym na cię wejrzał. ¹⁵Przetoż teraz przywieźcie mi na harfie grającego. A gdy on gracz grał, była nad nim ręka Pańska. ¹⁶I rzekł: Tak mówi Pan: Poczyńcie w tym potoku gęste doły. ¹⁷Albowiem tak mówi Pan: Nie ujrzycie wiatru, ani ujrzycie deszczu, wszakże ten potok będzie pełen wody, tak, że pić będziecie wy, i stada wasze, i bydła wasze. ¹⁸Aleć to jeszcze mała w oczach Pańskich; albowiem da i Moabity w ręce wasze. ¹⁹I poburzyście wszystkie miasta obronne, i każde miasto wyborne, a wszystkie drzewa dobre podrąbicie, i wszystkie źródła wód zatkacie, i każdą rolę dobrą kamieniem zawalicie. ²⁰I stało się rano, kiedy ofiarowana bywa ofiara śniedna, oto wody przychodziły drogą Edomską, i napelniła się ziemia wodami. ²¹Tedy wszyscy Moabitowie usłyszawszy, że ciągną królowie walczyć przeciwko nim, zwołali wszystkie, którzy tak starzy byli, że pas przypasać mogli, i wyżej; a stanęli na granicach. ²²A wstawszy rano, gdy słońce weszło nad temi wodami, ujrzeli Moabczycy naprzeciw sobie wody czerwone jako krew, ²³I rzekli: Krew jest; pewnie się pobili królowie, i pobici są jeden od drugiego. A tak teraz do łupu, o Moabczycy! ²⁴A gdy przyszli do obozu Izraelskiego, powstali Izraelczycy, i porazili Moabczycy, którzy uciekali przed nimi, a oni je bili, i porazili Moabczycy; ²⁵I miasta poburzyli, i na każde pole wyborne rzucił każdy kamień swój, i zarzucili je, i wszystkie źródła wód pozatykali, i wszystkie drzewa dobre podrąbali, tak, że tylko zaniechali kamienia w murze Kichareset. A obległszy je ci, co byli z procami dobywali go. ²⁶Tedy widząc król Moabski, że przemagało przeciw niemu wojsko, wziął z sobą siedm set mężów dobywających miecza, żeby się przebił przez wojsko króla Edomskiego, ale nie mogli. ²⁷Przetoż pojmałszy syna jego pierworodnego, który miał królować miasto niego, ofiarował go całopaleniem na murze. I stało się zagniewanie wielkie, przeciw Izraelowi, i odciągnęli od niego, a wrócili się do ziemi swej.

4A niewiasta jedna z żon synów prorockich wołała do Elizeusza, mówiąc: Sługa twój, mąż mój, umarł. A ty wiesz, iż sługa twój bał się Pana. A teraz przyszedł pożyczalnik,

aby sobie wziął dwóch synów moich za niewolniki. ²Do której rzekł Elizeusz: Cóż ci mam uczynić? Powiedz, mi co masz w domu? A ona odpowiedziała: Nie ma służebnica twoja nic więcej w domu, jedno bańkę oliwy. ³I rzekł: Idźże, napełnij sobie naczynia z inąd u wszystkich sąsiadek twoich, naczynia próżnego nie ma. ⁴A wszedłszy zamknij drzwi za sobą i za synami twymi, a nalej we wszystkie te naczynia, a które będzie pełne, rozkaż odstawić. ⁵A tak odszedłszy od niego, zamknęła drzwi za sobą i za synami swymi. (Oni przynosili do niej, a ona nalewała.) ⁶I stało się, gdy napełniła one naczynia, rzekła do syna swego: Przynieś mi jeszcze naczynie. A on jej odpowiedział: Niemasz więcej naczynia. I zastanowiła się oliwa. ⁷Potem ona przyszedłszy, oznajmiła to mężowi Bożemu, który do niej rzekł: Idźże sprzedaj tę oliwę, a oddaj pożyczalnikowi twemu, a ty i synowie twoi żywcie się ostatkiem. ⁸Stało się potem czasu niektórego, iż szedł Elizeusz przez Sunem, gdzie była niewiasta zacna, która go zatrzymywała, aby jadł chleb; a tak ile króć tamtędy chodził, wstępował do niej, aby jadł chleb. ⁹Bo rzekła była do męża swego: Oto teraz wiem, że ten mąż Boży święty jest, który tędy przechodzi często. ¹⁰Proszę, uczynimy gmaszek mały, a postawmy mu tam łóżko i stół, i krzesło i lichtarz, że kiedy przyjdzie do nas, skłoni się tam. ¹¹A tak dnia jednego, gdy tam przyszedł, skłonił się do onego gmaszku, i odpoczął tam. ¹²I rzekł do Giezego, sługi swego: Zawołaj tej Sunamitki. I zawołał jej, a stanęła przed nim. ¹³Tedy mu rzekł: Powiedz jej: Oto pieczołujesz a starasz się o wszystkie nasze potrzeby; cóż chcesz, abym ci uczynił? Maszże jaką potrzebę u króla, albo u hetmana wojska? A ona rzekła: W pośrodku ludu mego mieszkam. ¹⁴A on rzekł: Cóż wždy mam uczynić dla niej? I odpowiedział Giezy: Oto syna nie ma, a mąż jej stary. ¹⁵Przetoż rzekł: Zawołajże jej. I zawołał jej, a ona stała u drzwi. ¹⁶I rzekł: O tym czasie po roku będziesz piastowała syna. A ona rzekła: Nie omylajże, panie mój, mężu Boży, nie omylaj służebnicy twojej. ¹⁷A tak poczęła niewiasta, i porodziła syna o onymże czasie po roku, jako jej był powiedział Elizeusz. ¹⁸I podrosło dziecię. I stało się dnia niektórego, że wyszedłszy do ojca swego, do żeńców, ¹⁹Rzekło do ojca swego: Głowa moja! Głowa moja! A on rzekł słudze: Zanieś go do matki jego. ²⁰Który wzięwszy go, zaniósł go do matki jego; i siedział na łonie jej aż do południa i umarł. ²¹Tedy ona szedłszy położyła go na łóżku męża Bożego, a zamknąwszy drzwi, wyszła. ²²Potem przyzwała męża swego, i rzekła: Proszę cię, poślij ze mną jednego z sług, i jedną oślicę, że pobieję aż do męża Bożego, i wrócę się zaś. ²³Który rzekł: Po cóż chcesz jechać do niego? Dziś nie masz nowiu miesiąca, ani sabatu. Ale ona rzekła: Daj pokój. ²⁴A tak osiodławszy oślicę, rzekła do sługi swego: Poganiaj, a jedź, i nie mieszkać dla mnie w drodze, chyba żebym ci rozkazała. ²⁵Jechała tedy, i przyjechała do męża Bożego na górę Karmel. A gdy ją ujrzął mąż Boży z daleka, rzekł do Giezego sługi swego: Oto ona Sunamitka. ²⁶Przetoż wynijdź przeciwko niej, a rzeczek jej:

A zdrowaś dobrze? zdrow i mąż twój? zdrow i syn? ²⁷A ona rzekła: Zdrowi dobrze. A gdy przyszła do męża Bożego na górę, uchwyciła się nóg jego; i przystąpił Giezy, aby ją odpchnął. Ale mąż Boży rzekł: Zaniechaj jej, boć w gorzkości jest dusza jej, a Pan zataił przedemną i nie oznajmił mi. ²⁸A ona rzekła: Azażem pana mego prosiła o syna? Izalim nie mówiła: Nie omylaj mię? ²⁹Tedy on rzekł do Giezego: Przepasz biodra twe, a weźmij laskę moję w rękę twą, a idź; jeżeli kogo spotkasz, nie pozdrawiaj go; a jeżeli by cię kto pozdrowił, nie odpowiadaj mu; i połącz laskę moję na oblicze dziecięcia. ³⁰A matka dziecięcia onego rzekła: Jako żywy Pan, i jako żywa dusza twoja, że się ciebie nie puszcę. A tak wstawszy szedł za nią. ³¹A Giezy uprzedził je, i położył laskę na oblicze dziecięcia; lecz nie było głosu, ani czucia. Przetoż się wrócił przeciwko niemu i oznajmił mu, mówiąc: Nie ocuciło się dziecię. ³²Tedy wszedł Elizeusz do domu, a oto dziecię umarłe leżało na łóżku jego. ³³A gdy tam wszedł, zamknął drzwi przed onymi obydwoma, i modlił się Panu. ³⁴Potem wstąpiwszy na łożo, położył się na dzieciątko, przyłożywszy usta swe do ust jego, a oczy swe do oczów jego, i ręce swe do rąk jego, i rozpostarł się na niem, tak iż się zagrzało ciało dziecięce. ³⁵A odwróciwszy się od niego, przechadzał się po domu tam i sam; potem wstąpił, a położył się na niem. Tedy kichało dziecię aż do siódmego razu, i otworzyło dziecię oczy swoje. ³⁶Tedy zawołał Giezego, i rzekł: Zawołaj tej Sunamitki. I zawołał jej, i przyszła do niego, i rzekł: Weźmij syna twego, ³⁷Która wszedłszy, upadła u nóg jego, i kłaniała się aż do ziemi, a wzięwszy syna swego, wyszła. ³⁸Potem wrócił się Elizeusz do Galgal, a głód był w onej ziemi, i synowie prorocy mieszkali przy nim. Tedy rzekł do sługi swego: Przystaw garniec wielki, a uwarz kaszę synom prorockim. ³⁹Przetoż wyszedł jeden na pole, aby zbierał zioła, i znalazł macicę polną, a nazbierał z niej owoców polnych pełen płaszcz swój, a przyszedłszy nakrajał ich w garniec kaszy; bo tego nie znali. ⁴⁰I wylali mężom onym, aby jedli. A gdy jedli onę kaszę zawołali, i rzekli: Śmierć w garncu, mężu Boży! I nie mogli jeść. ⁴¹I rzekł: Przynieście sami mąki; a wypsawszy ją w garniec rzekł: Nalej ludowi. I jedli, i nie było nic więcej złego w garncu. ⁴²Wtem mąż przyszedł z Balsalisa, a przyniósł mężowi Bożemu chleby, z pierwocin zbóż, dwadzieścia chlebów jęczmiennych, i kłosów pełnych świeżych nie wykruszonych, i rzekł: Daj ludowi, aby jedli. ⁴³Ale odpowiedział sługa jego: Cóż to mam dać przed sto mężów? I rzekł: Daj ludowi, aby jedli; albowiem tak mówi Pan: Będą jedli, i zbędzie. ⁴⁴A tak położył przed nie; i jedli, a zbyło według słowa Pańskiego.

5A Naaman, hetman wojska króla Syryjskiego, był mąż wielki u pana swego, i osoba zacna. Albowiem przezeń dał był Pan wybawienie Syryjczykom; a ten mąż był duży w sile, ale trędowaty. ²A z Syrii wyszła była swawolna kupa, która pojmała z ziemi Izraelskiej dziewczkę nie wielką, a ta służyła żonie Naamanowej. ³Która rzekła do pani swej:

O gdyby się pan mój dostał do proroka, który jest w Samaryi! pewnieby go uzdrowił od trądu jego. ⁴Wszedł tedy Naaman, i oznajmił to panu swemu, mówiąc: Tak a tak mówiła dziewczeczka, która jest z ziemi Izraelskiej. ⁵Na co odpowiedział król Syryjski: Idź, wypraw się, a posłę list do króla Izraelskiego. A tak jechał, wzięwszy z sobą dziesięć talentów srebra, i sześć tysięcy złotych, i dziesięścioro szat odmiennych. ⁶I przyniósł list do króla Izraelskiego w te słowa: Jako cię prędko dojdzie ten list, wiedz, żem posłał do ciebie Naamana, sługę mego, abyś go uzdrowił od trądu jego. ⁷A gdy przeczytał król Izraelski list, rozdarł odzienie swoje, mówiąc: Ażajem ja jest Bóg, żebyśmy mogli umorzyć i ożywić, iż ten do mnie śle, abym uzdrowił męża tego od trądu jego? Uważcie proszę, a obaczcie, że szuka przyczyny na mię. ⁸Co gdy usłyszał Elizeusz, mąż Boży, iż rozdarł król Izraelski szaty swe, posłał do króla, mówiąc: Przecześnie rozdarł szaty swe? Niech przyjdzie do mnie, a dowie się, że jest prorok w Izraelu. ⁹A tak przyjechał Naaman z końmi swemi, i z wozem swym, i stanął u drzwi domu Elizeuszowego. ¹⁰I wysłał do niego Elizeusz posła, mówiąc: Idź, a omyj się siedm kroć w Jordanie, a przywrócić się zdrowie ciała twego, i będziesz oczyszczony. ¹¹Tedy rozgniewawszy się Naaman, brał się w drogę, mówiąc: Otom myślał sam u siebie, iż pewnie wynijdzie, a stanąwszy przy mnie, wzywać będzie imienia Pana, Boga swego, podniósłszy rękę swoją nad miejscem trądu, uzdrowi trędowatego. ¹²Ażaj nie lepsze są rzeki Abana i Farfar w Damaszku nad wszystkie wody Izraelskie? izalibym się niemógł w nich omyć, abym się oczyścił! A tak obróciwszy się, odjeżdżał z gniewem. ¹³Ale przystąpiwszy słudzy jego, mówili do niego, i rzekli: Ojczy mój, gdybyć był co wielkiego ten prorok rozkazał, ażajbyś nie miał tego uczynić? Jako daleko więcej, gdy rzekł: Omyj się, a będziesz czystym? ¹⁴Przetoż szedłszy omył się w Jordanie siedm kroć według słowa męża Bożego; i stało się ciało jego, jako ciało dziecięcia małego, i oczyszczony jest. ¹⁵Potem się wrócił do męża Bożego, on i wszystek poczet jego, a przyszedłszy stanął przed nim, i rzekł: Otom teraz poznał, że nie masz Boga na wszystkich ziemi, tylko w Izraelu; przetoż weźmij proszę te upominki od sługi twego. ¹⁶A on rzekł: Jako żywy Pan, przed którego obliczem stoję, że nic nie wezmę; a choć go przymuszała, aby wziął, przecię nie chciał. ¹⁷I rzekł Naaman: A nie chcesz? niechże będzie dane proszę słudze twemu brzemię ziemi na dwa muły; boć nie będzie więcej sprawował sługa twój całopalenia i innych ofiar bogom cudzym, jedno Panu. ¹⁸Wszakże w tej mierze niech odpuści Pan słudze swemu, gdy wchodzi pan mój do kościoła Remmon, aby się tam kłaniał, a wesprze się na ręce mojej, że się i ja kłaniam w kościele Remmon. Takowe moje kłanianie w kościele Remmon proszę niech odpuści Pan słudze twemu w tej mierze. ¹⁹I rzekł mu: Idź w pokoju. A gdy odjechał od niego, jakoby na milę drogi, ²⁰Rzekł Giezy, sługa Elizeusza, męża Bożego: Oto nie dopuścił pan mój temu Naamanowi Syryjskiemu, aby dał z ręki swej, co był przywiózł; jako żywy Pan, że

pobieże za nim, a wezmę co od niego. ²¹A tak bieżał Giezy za Naamanem. Którego ujrawszy Naaman bieżącego za sobą, skoczył z wozu przeciw niemu, i rzekł: Dobrzeż się wszystko dzieje? ²²Któremu odpowiedział: Dobrze. Pan mój posłał mię, abym ci powiedział: Oto dopiero teraz przyszedli do mnie dwaj młodzieńcy z góry Efraim z synów prorockich; dajże im proszę talent srebra, i dwie odmienne szaty. ²³Tedy rzekł Naaman; Radniej weźmij dwa talenty. I przymusił go, i zawiązał dwa talenty srebra we dwa worki, i dwie odmienne szaty, i włożył na dwóch sług swoich, którzy nieśli przed nim. ²⁴A przyszedłszy na pagórek, wziął to z ręki ich, i złożył w niektórym domu, a męże one odprawił, i odeszli. ²⁵Potem przyszedłszy stanął przed panem swym. I rzekł do niego Elizeusz: Skądże Giezy? A on odpowiedział: Nie chodził nigdzie sługa twój. ²⁶Ale mu on rzekł: Ażaj serce moje nie chodziło z tobą, kiedy się obrócił on mąż z wozu swego przeciwko tobie? ażaj czas był do brania srebra, i do brania szat, i oliwnic, i winnic, i bydła, i wołów, i sług, i służebnic? ²⁷Przetoż trąd Naamanowy przylgnie do ciebie, i do nasienia twego na wieki. I wyszedł od twarzy jego trędowaty, jako śnieg.

6I rzekli synowie prorocy do Elizeusza: Oto miejsce, na którym mieszkamy przed tobą, ciasne jest dla nas. ²Niech idziemy proszę aż do Jordanu, a weźmiemy stamtąd każdy po jednym drzewie, i zbudujemy tam sobie miejsce ku mieszkaniu. Którym on rzekł: Idźcie. ³I rzekł jeden z nich: Pójdź proszę i ty z sługami twoimi. A on rzekł: I ja pójdę; i szedł z nimi. ⁴A przyszedłszy do Jordanu, rąbali drzewo. ⁵I stało się, gdy jeden z nich obalał drzewo, że mu siekiera wpadła w wodę; i zawołał, mówiąc: Ach, ach, panie mój! i tać była pożyczona. ⁶Rzekł tedy mąż Boży: Gdzież upadła? i ukazał mu miejsce. A on uciąwszy drewno, wrzucił tam, i sprawił, że wypłynęła ona siekiera. ⁷I rzekł: Weźmij ją sobie; który ściągnąwszy rękę swą, wziął ją. ⁸A gdy król Syryjski walczył z Izraelem, i naradzał się z sługami swoimi, mówiąc: Na tem a na tem miejscu położy się wojsko moje; ⁹Tedy posłał mąż Boży do króla Izraelskiego, mówiąc: Strzeż się, abyś nie przechodził przez ono miejsce; bo tam Syryjczycy są na zasadzce. ¹⁰Przetoż posłał król Izraelski na ono miejsce, o którym mu był powiedział mąż Boży, i przestrzegł go, aby się go chronił, nie raz ani dwa. ¹¹A tak zatrwożyło się serce króla Syryjskiego, dla tego. Przetoż zwoławszy sług swoich, rzekł do nich: Czemuż mi nie powiecie, kto wždy z was donosi to królowi Izraelskiemu? ¹²I rzekł jeden z sług jego: Nie tak, królu, panie mój; ale Elizeusz prorok, który jest w Izraelu, oznajmuje królowi Izraelskiemu słowa, które mówisz w tajemnym pokoju twoim. ¹³A on rzekł: Idźcie, a dowiedzcie się, gdzie jest, abym posłał i pojmał go. I powiedziano mu, mówiąc: Oto jest w Dotanie. ¹⁴Przetoż posłał tam konie i wozy z wielkiem wojskiem, którzy przyciągnąwszy w nocy, oblegli miasto. ¹⁵Tedy wstawszy rano sługa męża Bożego, wyszedł, a oto wojsko otoczyło miasto, i konie, i wozy. I rzekł sługa je-

go do niego: Ach panie mój! Cóż mamy czynić? ¹⁶A on odpowiedział: Nie bój się; bo więcej ich z nami, niż z nimi. ¹⁷Modlił się tedy Elizeusz, i rzekł: O Panie, otwórz proszę oczy jego, żeby widział. I otworzył Pan oczy sługi onego, i ujrzał, a oto góra pełna koni, i wozy ogniste około Elizeusza. ¹⁸A gdy Syryjczycy szli do niego, modlił się Elizeusz Panu, mówiąc: Proszę, zaraż ten lud ślepotą. I zaraził je Pan ślepotą według słowa Elizeuszowego. ¹⁹Wtem rzekł do nich Elizeusz: Nie tać to droga, ani to miasto. Pójdźcie za mną, a zawiodę was do męża, którego szukacie. I przywiódł je do Samaryi, ²⁰A gdy weszli do Samaryi, rzekł Elizeusz: O Panie, otwórz oczy tych, aby przejrżeli. I otworzył Pan oczy ich, i widzieli, że byli w pośród Samaryi. ²¹I rzekł król Izraelski do Elizeusza, gdy je ujrzał; ²²Mamże je pobić, ojczyzno mój? Ale on rzekł: Nie bij. Aż-żes je wziął przez miecz twój, albo przez huk twój, żebyś je miał pobić? Połóż chleb i wodę przed nie, aby jedli i pili, i wrócili się do pana swego. ²³A tak przygotował dla nich dostatek wielki, i jedli i pili; i puścił je, i odeszli do pana swego. I nie ważyły się więcej wojska Syryjskie wpadać do ziemi Izraelskiej. ²⁴Stało się potem, że zebrał Benadad, król Syryjski, wszystkie wojska swe, a przyciągnął i obległ Samaryję. ²⁵Przetoż był głód wielki w Samaryi; albowiem ją było obleżono, tak, iż głowę osłą sprzedawano za ośmdziesiąt srebrników, a czwartą część miary gnoju gołębiego za pięć srebrników. ²⁶I przydało się, gdy król Izraelski przechadzał się po murze, że jedna niewiasta zawołała nań mówiąc: Ratuj mię królu, panie mój! ²⁷Który rzekł: nie ratujeli cię Pan, skądże ja ciebie poratuję? izali z gumna, czyli z prasy? ²⁸Nadto rzekł jej król: Cóż ci? A ona rzekła: Ta niewiasta rzekła do mnie: Daj syna twego, żebyśmy go zjadły dzisiaj, a jutro zjemy syna mego. ²⁹I uwarzyłyśmy syna mego, i zjadłyśmy go. Potem rzekłam jej dnia drugiego: Daj syna twego, abyśmy go zjadły; ale ona skryła syna swego. ³⁰A gdy król usłyszał słowa onej niewiasty, rozdarł odzienie swe; a gdy się przechodził po murze, widział lud, że wór był na ciele jego od spodku. ³¹Tedy rzekł król: To niechaj mi uczyni Bóg, i to przyczyni, jeżeli się głowa Elizeusza, syna Safatowego, na nim dzisiaj ostoi. ³²(A Elizeusz siedział w domu swoim, i starcy siedzieli z nim.) I posłał męża z tych, którzy przed nim stali; a pierwej, niż on poseł przyszedł do niego, rzekł był do starszych: Nie wiecież, iż posłał syn tego mężobójcę, aby ścięto głowę moją? Patrzcież, gdy przyjdzie ten poseł, a zamknijcież drzwi, a zahamujcie go przede drzwiami; boć tenten nóg pana jego jest już za nim. ³³A gdy to jeszcze mówił z nimi, oto poseł przychodził ku niemu, i rzekł: Oto to złe jest od Pana; czegoż mam więcej oczekiwać od Pana?

7Tedy rzekł Elizeusz: Słuchajcie słowa Pańskiego. Tak mówi Pan: O tym czasie jutro miara mąki pszennej będzie za sykiel, a dwie miary jęczmienia za sykiel, w bramie Samaryjskiej. ²I odpowiedział książę, na którego się ręce król wspierał, mężowi Bożemu i rzekł: By też Pan poczynił

okna w niebie, izaliby to mogło być? Który mu rzekł: Oto ty ujrzysz oczyma twemi; ale tego jeść nie będziesz. ³A byli czterej mężowie trędowaci u wyjścia bramy, którzy rzekli jeden do drugiego: Pocóż tu mieszkamy, ażbyśmy pomarli? ⁴Jeżeli wnijdziemy do miasta, głód w mieście, i pomrzemy tam, a jeżeli tu zostaniemy, przecię pomrzemy. Teraz tedy pójdźcie, a zbieżmy do obozu Syryjskiego; jeżeli nas żywo zostawią, będziemy żywi; jeżeli nas też zabiją, pomrzemy. ⁵Wstali tedy, gdy się zmierzchać poczęło, aby szli do obozu Syryjskiego; a przyszedłszy na koniec obozu Syryjskiego, oto tam nie było nikogo. ⁶Albowiem sprawił Pan, że słychać było w obozie Syryjskim grzmot wozów i tenten koni, i huk wojska wielkiego, i rzekli jeden do drugiego: Oto najął za pieniądze przeciwko nam król Izraelski króle Hetejskie, i króle Egipskie, aby przypadli na nas. ⁷A tak wstawszy uciekli w zmierzch, zostawiwszy namioty swe, i konie swe i osły swe, i obóz jaki był, a uciekli, chcąc zachować duszę swoją. ⁸A gdy przyszli oni trędowaci aż na przodek obozu, weszli do jednego namiotu, i jedli i pili, a nabrawszy stamtąd srebra i złota, i szat, szli i skryli. Potem się wrócili, i weszli do drugiego namiotu, a nabrawszy także stamtąd, odeszli i pokryli. ⁹Zatem rzekł jeden do drugiego: Nie dobrze czynimy. Dzień ten jest dzień dobrej nowiny, a my milczymy? Jeżeli będziemy czekali aż do zaranku, będziemy winni grzechu. Przetoż teraz pójdźcie, wnijdźmy, a opowiedzmy to domowi królewskiemu. ¹⁰A tak przyszedłszy zawołali na wrotnego miejskiego, i powiedzieli im mówiąc: Przyszliśmy do obozu Syryjskiego, a oto nie było tam nikogo, ani głosu ludzkiego, oprócz koni uwiązanych, i osłów uwiązanych, i namiotów, jako przedtem były. ¹¹Tedy on zawołał na inne wrotne, a ci opowiedzieli to w domu królewskim. ¹²Wstawszy tedy król w nocy, rzekł do sług swoich: Powiem ja wam, co nam uczynili Syryjczycy; wiedzą, żeśmy zgłodnieli, przetoż wyszli z obozu, a pokryli się w polu, mówiąc: Gdy wynijdą z miasta, pojmiemy je żywo, i miasto ubieżemy. ¹³Tedy odpowiedział jeden z sług jego, i rzekł: Proszę niech wezmą pięć koni pozostałych, które zostały w mieście; (oto one są jako wszystko mnóstwo Izraelskie, które zostało w niem; oto one są mówię jako wszystko mnóstwo Izraelskie, które ginie,) te wyślijmy a wywiędzmy się. ¹⁴A tak wzięwszy dwa wozy z końmi, posłał król do obozu Syryjskiego, mówiąc: Idźcie a obaczcie. ¹⁵I szli za nimi aż do Jordanu, a oto po wszystkiej drodze pełno było szat i naczyń, które porzucili Syryjczycy, kwapiąc się. Tedy wróciwszy się oni posłowie, oznajmili to królowi. ¹⁶Przeto wyszedłszy lud, rozchwycił obóz Syryjski; a była miara pszennej mąki za sykiel, a dwie miary jęczmienia za sykiel, według słowa Pańskiego. ¹⁷A król postanowił był onego księcia, na którego się ręce wspierał, w bramie, którego lud podeptał w bramie, aż umarł, jako mu był powiedział mąż Boży, który o tem mówił, gdy był król przyszedł do niego. ¹⁸I stało się według słowa, które był rzekł mąż Boży królowi, mówiąc: Dwie miary jęczmienia za sykiel, a miara pszennej mąki będzie za sykiel, jutro o tym czasie w bramie

Samaryjskiej. ¹⁹Na co był odpowiedział on książę mężowi Bożemu, mówiąc: By też Pan uczynił okna w niebie, izali to będzie według słowa tego? A on mu rzekł: Oto ty ujrzysz oczyma twemi, ale tego jeść nie będziesz. ²⁰I stało mu się tak; bo go podeptał lud w bramie, aż umarł.

8 Potem Elizeusz rzekł do onej niewiasty, której był syna wskrzesił, mówiąc: Wstań a idź, ty i dom twój, a bądź gościem, kędy będziesz mogła być; bo zawołał Pan głodu, i przyjdzie na ziemię przez siedm lat. ²Wstała tedy ona niewiasta, i uczyniła według słowa męża Bożego; a poszła ona i dom jej, i była gościem w ziemi Filistyńskiej przez siedm lat. ³I stało się po wyjściu siedmiu lat, że się wróciła ona niewiasta z ziemi Filistyńskiej, i poszła, aby wołała na króla o dom swój, i o rolę swoją. ⁴A na ten czas król rozmawiał z Giezem, sługą męża Bożego, mówiąc: Powiedz mi proszę wszystkie zacne sprawy, które czynił Elizeusz. ⁵A gdy on powiadał królowi, jako wskrzesił umarłego, oto niewiasta, której był wskrzesił syna, zawołała na króla o dom swój i o rolę swoją. I rzekł Giezy: Królu panie mój, tać to jest niewiasta, i ten syn jej, którego wskrzesił Elizeusz. ⁶I pytał król niewiasty, a ona mu powiedziała. I przydał jej król komornika jednego, mówiąc: Przywróć jej wszystko, co jej było, i wszystkie dochody z pola od onego dnia, którego opuściła ziemię, aż dotąd. ⁷Potem przyszedł Elizeusz do Damaszku, a Benadad, król Syryjski, chorował. I powiedziano mu, mówiąc: Przyszedł tu mąż Boży. ⁸I rzekł król do Hazaela: Weźmij w rękę swą upominek, a idź przeciwko mężowi Bożemu, i pytaj się Pana przezeń, mówiąc: Wstanęli z tej choroby? ⁹Przetoż szedł Hazael przeciwko niemu, a wzięwszy upominek w rękę swą, i ze wszystkich dóbr Damaskich brzemion na czterdzieści wielbłądów. I przyszedł, a stanął przed nim, mówiąc: Syn twój Benadad, król Syryjski, posłał mię do ciebie, mówiąc: Wstanęli z tej choroby? ¹⁰I odpowiedział mu Elizeusz: Idź, powiedz mu: Wprawdziebyś mógł żyć; wszakże okazał mi Pan, że pewnie umrzesz. ¹¹Wtem pokazał mu, i stawiał twarz swoją smutną, i płakał mąż Boży. ¹²Któremu rzekł Hazael: Czemuż pan mój płacze? I odpowiedział: Iż wiem, co uczynisz złego synom Izraelskim. Twierdze ich popalisz ogniem, a młodzieńce ich mieczem pomordujesz, i dzieci ich poroztrącasz, i brzemiennie ich porozcinasz. ¹³Tedy rzekł Hazael: Co? Izali sługa twój pies, żeby miał czynić tak wielką rzecz? I odpowiedział Elizeusz: Okazał mi Pan, że ty będziesz królem nad Syrią. ¹⁴I odszedł od Elizeusza, a przyszedł do pana swego, który rzekł do niego: Cóż ci powiedział Elizeusz? A on rzekł: Powiedział mi, żebyś pewnie mógł żyć. ¹⁵A nazajutrz wziął Hazael koldrę i zamaczał ją w wodzie, i rozciągnął na twarzy jego. I umarł (Benadad), a Hazael królował miasto niego. ¹⁶A roku piątego Jorama, syna Achaba, króla Izraelskiego, i Jozafata króla Judzkiego, począł królować Joram, syn Jozafata, król Judzki. ¹⁷Trzydzieści i dwa lata miał, gdy królować począł, a ośm lat królował w Jeruzalemie. ¹⁸Ale

chodził drogami królów Izraelskich, sprawując się jako dom Achabowy; bo córkę Achabową miał za żonę, i czynił złe przed oczyma Pańskimi. ¹⁹Wszakże nie chciał Pan wytracić Judy, dla Dawida, sługi swego, jako mu był powiedział, iż mu miał dać pochodnię między synami jego, po wszystkie dni. ²⁰Za dni jego odstąpił Edom, aby nie był pod mocą Judy; i postanowili nad sobą króla. ²¹Przetoż przyciągnął Joram do Seiru, i wszystkie wozy z nim; a wstawszy w nocy poraził Edomczyki, którzy go byli otoczyli, i hetmany wozów, tak iż lud uciekał do namiotów swoich. ²²Wszakże odstąpił Edom, aby nie był pod mocą Judy, aż do dnia tego. Odstąpiło także i Lobne onegoż czasu. ²³A inne sprawy Joramowe, i wszystko co czynił, izali nie jest napisane w kronikach o królach Judzkich? ²⁴I zasnął Joram z ojcami swymi, a pogrzebiony jest z ojcami swymi w mieście Dawidowem; i królował Ochozyjasz, syn jego, miasto niego. ²⁵Roku dwunastego Jorama, syna Achaba, króla Izraelskiego, począł królować Ochozyjasz, syn Jorama, króla Judzkiego. ²⁶We dwudziestu i dwóch latach był Ochozyjasz, gdy królować począł, a rok jeden królował w Jeruzalemie; a imię matki jego było Atalija, córka Amrego, króla Izraelskiego. ²⁷Ten chodził drogą domu Achabowego, i czynił złe przed oczyma Pańskimi, jako i dom Achabowy; bo był zięciem domu Achabowego. ²⁸Przetoż wychadzał z Joramem, synem Achabowym, na wojnę przeciw Hazaelowi, królowi Syryjskiemu, do Ramot Galaadskiego; ale porazili Syryjczycy Jorama. ²⁹A tak wrócił się król Joram, aby się leczył w Jezreelu na rany, które mu byli zadali Syryjczycy w Ramacie, gdy walczył z Hazaelem, królem Syryjskim. A Ochozyjasz, syn Jorama, króla Judzkiego, przyjechał nawiedzać Jorama, syna Achabowego, do Jezreela; bo tam chorował.

9 A Elizeusz prorok zawołał jednego z synów prorockich, i rzekł mu: Przepasz biodra twoje, a weźmij tę bańkę olejku w rękę twą, a idź do Ramot Galaadskiego. ²A gdy tam przyjdiesz, ujrzysz tam Jehu, syna Jozafatowego, syna Namsy, a wszedłszy tam, odwiedziesz go z pośrodku braci jego, i wprowadzisz go do gmachu najskrytszego. ³A wzięwszy bańkę olejku, wylejesz na głowę jego, i rzeczesz: Tak mówi Pan: Pomazałem cię za króla nad Izraelem. A otworzywszy drzwi ucieczesz, i nie zabawisz się tam. ⁴Tedy odszedł on młodzieniec, sługa prorocki, do Ramot Galaadskiego. ⁵A gdy przyszedł, oto hetmani wojsk siedzieli. I rzekł: Hetmanie! mam nieco z tobą mówić. I rzekł Jehu: Z którymże ze wszystkich nas? I odpowiedział: Z tobą, hetmanie! ⁶Tedy wstawszy wszedł do gmachu, a on wylał olejek na głowę jego, i rzekł mu: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Pomazałem cię za króla nad ludem Pańskim, nad Izraelem. ⁷I wytracisz dom Achaba, pana twego; albowiem pomszczę się krwi sług moich proroków, i krwi wszystkich sług Pańskich, z ręki Jezabeli. ⁸A tak zginie wszystek dom Achabowy; i wykorzenie z domu Achabowego aż do najmniejszego szczytienia, i więzienia, i opuszczonego w Izraelu. ⁹I uczy-

nię domowi Achabowemu, jako domowi Jeroboama, syna Nabatowego, i jako domowi Baazy, syna Achyjaszowego. ¹⁰Jezabelę też zjedzą psy na polu Jezreelskim, a nie będzie, ktoby ją pogrzebał. To rzekłszy otworzył drzwi, i uciekł. ¹¹A gdy Jehu wyszedł do sług pana swego, rzekł mu jeden: A dobrzeż wszystko? Pocóż przychodził ten szalony do ciebie? A on im odpowiedział: Wy znacie tego męża, i mowę jego. ¹²Tedy rzekli: Nie prawda to; proszę powiedz nam. A on rzekł: Tak a tak rzekł do mnie, mówiąc: Tak mówi Pan: Pomazałem cię za króla nad Izraelem. ¹³Pospieszyli się tedy, a wzięwszy każdy szatę swą, kładli je podęń na najwyższym stopniu, i zatrąbiwszy w trąbę, mówili: Króluję Jehu! ¹⁴Tedy się sprzyścił Jehu, syn Jozafata, syna Namsy, przeciw Joramowi. (A na ten czas Joram strzegł Ramot Galaadskiego, on i wszystek Izrael, przed Hazaelem, królem Syryjskim. ¹⁵Ale się był wrócił król Joram, aby się leczył na rany, które mu byli zadali Syryjczycy, gdy walczył z Hazaelem, królem Syryjskim.) I rzekł Jehu: Jeżeli się wam zda, niech nie wychodzi nikt z miasta, żeby szedł co oznajmić w Jezreelu. ¹⁶I wsiadł na wóz Jehu, i jechał do Jezreela, bo tam Joram leżał; Ochozyjasz także, król Judzki, przyjechał był, aby nawiedził Jorama. ¹⁷Wtem stróż, który stał na wieży w Jezreelu, ujrzawszy poczet Jehu przyjeżdżający, rzekł: Poczet jakiś widzę. I rzekł Joram: Weźmij jezdnego, a wyślij przeciwko nim, aby się spytał, jeżeli pokój. ¹⁸A tak biegał jezdny przeciwko niemu, i rzekł: Tak mówi król: A pokój? I odpowiedział Jehu: Co tobie do pokoju? Obróć się, jedź za mną. Przetoż oznajmił stróż mówiąc: Dojechałci poseł do nich, ale się nie wraca. ¹⁹Zatem posłał drugiego jezdnego, który przyjechałszy do nich, rzekł: Tak mówi król: A pokój? Odpowiedział Jehu: Co tobie do pokoju? Obróć się, a jedź za mną. ²⁰Znowu oznajmił to stróż, mówiąc: Przyjechałci do nich, ale się nie wraca. A przyjazd jego, jakoby przyjazd Jehu, syna Namsy; bo szalenie jedzie. ²¹Tedy rzekł Joram: Zaprzęgaj. I zaprzężono w wóz jego. I wyjechał Joram, król Izraelski, i Ochozyjasz, król Judzki, każdy na wozie swym. A wyjechałszy przeciw Jehu, trafili go na polu Nabota Jezreelskiego. ²²A gdy ujrzął Joram Jehu, rzekł: Jestże pokój Jehu? I odpowiedział: Co za pokój? ponieważ jeszcze cudzołóstwa Jezabeli, matki twojej, i czary jej wielkie są. ²³Przetoż obróciwszy się Joram uciekł, mówiąc do Ochozyjasza: Zdrada, Ochozyjaszu! ²⁴Tedy Jehu wzięwszy w ręce swoje luk, postrzelił Jorama między ramiona jego, aż przeszła strzała przez serce jego, tak, że padł na wozie swoim. ²⁵Potem rzekł Jehu do Badakiera, hetmana swego: Weźmij go, a porzuć na polu Nabota Jezreelskiego; albowiem pamiętasz, gdyśmy ja i ty jechali społu za Achabem, ojcem jego, że Pan wydał był przeciwko niemu tę pogroźkę. ²⁶Zaiste krwi Nabota, i krwi synów jego, którąm widział wczoraj, rzekł Pan, pomszczę się nad tobą na tem polu. Pan to rzekł: przetoż teraz weźmij go, a porzuć go na polu według słowa Pańskiego. ²⁷Co Ochozyjasz, król Judzki, ujrzawszy, uciekał drogą do domu ogrodowego. Ale go gonił Jehu, i rzekł: I tego zabijcie na

wozie jego. I zranili go na wstąpie Guru, który jest pod Jeblaam. A uciekł do Magieddy, i tam umarł. ²⁸I kazali go zawieść słudzy jego do Jeruzalemu, a pogrzebli go w grobie jego z ojcami jego w mieście Dawidowem. ²⁹A roku jedenastego Jorama, syna Achabowego, królował Ochozyjasz nad Judą. ³⁰Zatem przyszedł Jehu do Jezreel. Co gdy Jezabela usłyszała, ufarbowała twarz swoją, i ochędożyła głowę swą a patrzyła z okna. ³¹A gdy Jehu wjeżdżał w bramę, rzekła: Jestże pokój, o Zymry, morderzu pana swego? ³²A on podniósłszy twarz swoją ku oknu, rzekł: Któż ze mną trzyma, kto? Tedy wejrzeni nań dwaj albo trzej komornicy jej. ³³Którym rzekł: Zrzućcie ją. I zrzucili ją, i popryskala się ściana i konie krwią jej, i podeptał ją. ³⁴A gdy tam wszedł, jadł i pił, i rzekł: Obaczcie proszę onę przekłętą, a pogrzebicie ją; boć córką królewską jest. ³⁵Tedy szedłszy, aby ją pogrzebli, nie znaleźli z niej jedno czaszkę z głowy, i nogi, i dłoni rąk. ³⁶A wróciwszy się, oznajmili mu to. Który rzekł: Wypełniło się słowo Pańskie, które powiedział przez sługę swego Elijasza Tesbitę, mówiąc: Na polu Jezreel zjedzą psy ciało Jezabeli. ³⁷Niech będzie trup Jezabeli, jako gnój na roli, na polu Jezreel, tak żeby nie mówiono. Tać jest Jezabela.

10A miał Achab siedmdziesiąt synów w Samaryi. I napisał Jehu list, a posłał go do Samaryi do książąt Jezreelskich, i do starszych i do tych, którzy wychowywali syny Achabowe, w te słowa: ²Skoro was dojdzie ten list, gdyż u was są synowie pana waszego, i u was wozy, i konie, i miasto obronne, i ryszstunek; ³Obierzcież najgodniejszego i najposobniejszego z synów pana waszego, a posadźcie na stolicy ojca jego, i walczcie o dom pana waszego. ⁴Ale się oni bardzo bojąc rzekli: Oto dwaj królowie nie ostali się przed nim, a jakoż my się ostoimy? ⁵A tak posłał ten, który był sprawcą domu, i ten, który był sprawcą miasta, i starsi, i ci, którzy wychowywali syny królewskie, do Jehu, mówiąc: Słudzyśmy twoi, a co nam rozkażesz, uczynimy. Nie postanowimy króla żadnego; co dobrego jest w oczach twoich, czyń. ⁶I napisał do nich list drugi, mówiąc: Jeżeliście moi, a głosu mego słuchacie, weźmijcież głowy synów pana waszego, a przyjdźcie do mnie jutro o tym czasie do Jezreel. A synów królewskich było siedmdziesiąt mężów u najprzedniejszych w mieście, którzy je wychowywali. ⁷A gdy ich list doszedł, wzięwszy syny królewskie, pobili onych siedmdziesiąt mężów, a składłszy głowy ich do koszów, posłali je do niego do Jezreela. ⁸I przyszedł poseł, który mu oznajmił, mówiąc: Przyniesiono głowy synów królewskich. A on rzekł: Składźcie je na dwie kupie u wejścia bramy aż do poranku. ⁹A gdy rano wyszedł, stanął, i rzekł do wszystkiego ludu: Sprawiedliwiście wy. Otom się ja sprzyścił przeciwko panu memu, i zabiłem go; ale te wszystkie któż pobił? ¹⁰Wiedźcież teraz, że nie upadło próżno żadne z słów Pańskich na ziemię, które mówił Pan przeciwko domowi Achabowemu, gdyż uczynił Pan, co był powiedział przez sługę swego Elijasza. ¹¹A tak pobił Jehu wszystkie, któ-

rzy pozostali z domu Achabowego w Jezreelu, i wszystkie najprzedniejsze jego, i przyjaciele jego, i kapłany jego, tak iż nie zostawił po nim żadnego żywego. ¹²Potem wstawszy odszedł, i pojechał do Samaryi. A gdy był a domu, gdzie pasterze strzygali owce na drodze, ¹³Tedy Jehu znalazł u braci Ochozyjasza króla Judzkiego, i rzekł: Któsście wy? I odpowiedzieli: Braciaśmy Ochozyjaszowi, a idziemy, abyśmy pozdrowili syny królewskie, i syny królowej. ¹⁴Tedy rzekł: Pojmajcie je żywo. I pojмали je żywo, i pobili je u studni onegoż domu, gdzie strzygano owce, czterdziestu i dwóch mężów, i nie zostawił żadnego z nich. ¹⁵Potem odjechawszy stamtąd, trafił Jonadaba, syna Rechabowego, idącego przeciwko sobie, a pozdrowił go i rzekł do niego: Jestże serce twoje szczere, jako serce moje z sercem twojem? I odpowiedział mu Jonadab: Jest. A jest? rzekł Jehu, dajże mi rękę twoją. Tedy mu dał rękę swą; i kazał mu wsiąść do siebie na wóz. ¹⁶I rzekł: Jedź ze mną, a przypatrz się gorliwości mojej za Pana. A tak wioził go na wozie swoim. ¹⁷A gdy przyjechał do Samaryi, bił wszystkie, którzy byli pozostali z domu Achabowego w Samaryi, i wytracił je według słowa Pańskiego, który mówił do Elijasza. ¹⁸Zatem zebrał Jehu wszystkich lud, i rzekł do niego: Achab służył Baalowi mało, Jehu mu będzie służył więcej. ¹⁹Przetoż teraz wszystkich proroków Baalowych, i wszystkich sług jego, i wszystkich kapłanów jego, zwołajcie do mnie aż do jednego; albowiem ofiarę wielką będę sprawował Baalowi. Ktoby się kolwiek nie stawił, nie zostanie żyw. A to Jehu chytrze czynił, chcąc wytracić chwalce Baalowe. ²⁰Nadto rzekł Jehu: Zapowiedzcie święto Baalowi. I obwołano je. ²¹I rozesał Jehu do wszystkiego Izraela. I zesłi się wszyscy chwalcy Baalowi, tak że nie został żaden, któryby nie przyszedł. I weszli do kościoła Baalowego, a napełniony był dom Baalowy od końca aż do końca. ²²Tedy rzekł temu, który był nad szatami: Wynieś szaty wszystkim chwalcom Baalowym. I wyniósł im szaty. ²³Zatem wszedł Jehu i Jonadab, syn Rechabowy, do domu Baalowego, i rzekł chwalcom Baalowym: Dowiedzcie się, a obaczcie, by śnać nie był kto z wami z chwalców Pańskich, oprócz samych chwalców Baalowych. ²⁴A tak weszli, aby sprawowali ofiary, i całopalenia. Ale Jehu sporządził był sobie na dworze ośmdziesiąt mężów, którym był rzekł: Jeźliby kto uszedł z ludu tego, który ja podawam w ręce wasze, dusza wasza będzie za duszę onego. ²⁵A gdy się dokończyły ofiary całopalenia, rzekł Jehu żołnierzom i rotmistrzom swym: Wnijdzcie, a pomordujcie je, aby żaden nie uszedł. A tak pomordowali je ostrzem miecza, i rozrzućili je żołnierze i rotmistrze; potem odeszli do każdego miasta, gdzie był dom Baalowy. ²⁶A wyrzuciwszy bałwany z domu Baalowego, popalili je. ²⁷Obalili też słup Baalowy, obalili i dom jego, a uczynili z niego wychody, aż do tego czasu. ²⁸A tak wygładził Jehu Baala z Izraela. ²⁹Wszakże od grzechów Jeroboama, syna Nabatowego, który do grzechu przywiódł Izraela, nie odstąpił Jehu, ani opuścił cielców złotych, które były w Betel, i które były w Dan. ³⁰Tedy rzekł Pan do

Jehu: Ponieważ się pilnie starał, abyś uczynił, co dobrego jest w oczach moich, według wszystkiego, co było w sercu mojem, uczyniłeś domowi Achabowemu: synowie twoi aż do czwartego pokolenia siedzieć będą na stolicy Izraelskiej. ³¹Ale Jehu nie strzegł tego, aby chodził w zakonie Pana, Boga Izraelskiego, ze wszystkiego serca swego, ani odstąpił od grzechów Jeroboamowych, który do grzechu przywiódł Izraela. ³²W one dni począł Pan umniejszać Izraela: bo je poraził Hazael po wszystkich granicach Izraelskich: ³³Od Jordanu aż na wschód słońca, wszystkę ziemię Galaadską, Gadową, i Rubenową, i Manasesową od Aroer, które jest u potoku Arnon, i Galaad, i Basan. ³⁴Ale ostatek spraw Jehu, i wszystko, co czynił, i wszystka moc jego, azaż tego nie napisano w kronikach królów Izraelskich? ³⁵I zasnął Jehu z ojcami swymi, i pochowali go w Samaryi; a królował Joachaz, syn jego, miasto niego. ³⁶A czas, którego królował Jehu nad Izraelem w Samaryi, było dwadzieścia i ośm lat.

11 Tedy Atalija, matka Ochozyjaszowa, widząc iż umarł syn jej, powstała, i wytraciła wszystko nasienie królewskie. ²Ale wzięwszy Josaba, córka króla Jorama, siostra Ochzyjaszowa, Joaza, syna Ochozyjaszowego, ukradła go z pośrodku synów królewskich, które zabijano; tego i z mamką jego w pokoju łożnicy skryła przed Ataliją, i nie zabito go. ³I był przy niej w domu Pańskim skryty przez sześć lat, których Atalija królowała nad ziemią. ⁴Potem roku siódmego posławszy Jojada, przyzwał rotmistrzów, hetmanów i żołnierzy, i wprowadził je do siebie do domu Pańskiego, a uczyniwszy z nimi przymierze, przywiódł, je do przysięgi w domu Pańskim, i ukazał im syna królewskiego. ⁵I rozkazał im, mówiąc: Toć jest co uczynicie: trzecia część z was, którzy przychodzicie w sabat, a trzymywacie straż, niech będzie przy domu królewskim: ⁶A trzecia część z was zostanie w bramie Sur; trzecia część zaśię będzie w bramie, która jest za żołnierzami; a będziecie trzymali straż przy tym domu dla jakiego gwałtu. ⁷A dwie części z was wszystkich wychodzących w sabat niech trzymają straż domu Pańskiego około króla. ⁸A tak obścapić króla około, każdy mając broń swą w rękach swych; a ktobykolwiek przyszedł do waszego szyku, niech będzie zabity, a wy będziecie przy królu, gdy wychodzić i wchodzić będzie. ⁹I uczynili rotmistrze oni według wszystkiego, co im był rozkazał Jojada kapłan; a wzięwszy każdy męża swe, którzy przychodzili w sabat, i którzy odchodzili w sabat, przyszli do Jojady kapłana. ¹⁰Tedy dał kapłan rotmistrzom włócznie i tarcze, które były króla Dawida, które były w domu Pańskim. ¹¹I stali żołnierze, każdy mając broń swoją w rękach swych, od prawej strony domu aż do lewej strony domu przeciwko ołtarzowi, i przeciwko domowi około króla zewsząd. ¹²Tedy wywiódł syna królewskiego, i włożył nań koronę, i świądectwo. I uczynili go królem, i pomazali go, a klaskając rękoma mówili: Niech żyje król! ¹³Wtem usłyszawszy Atalija krzyk zbiegającego się ludu, weszła do ludu do domu

Pańskiego. ¹⁴A gdy ujrzała, że oto król stał na majestacie według zwyczaju, a książęta i trąby około króla, a wszystkim lud ziemi weselący się, i trąbiący w trąby, rozdarła Atalija odzienie swoje, i wołała: Sprzysiężenie, sprzysiężenie! ¹⁵Przetoż rozkazał Jojada kapłan rotmistrzom, którzy byli nad wojskiem, i rzekł do nich: Wywiedźcie ją z zagrodzenia kościoła, a ktobykolwiek chciał iść za nią, niech zabity będzie mieczem; bo rzekł był kapłan: Niech nie będzie zabita w domu Pańskim. ¹⁶I uczynili jej plac; a gdy przyszła na drogę, którą wodzono konie do domu królewskiego, tamże jest zabita. ¹⁷Tedy uczynił Jojada przymierze między Panem, i między królem, i między ludem, aby byli ludem Pańskim; także między królem i między ludem. ¹⁸I wszedł wszystkim lud onej ziemi do domu Baalowego, i zburzyli go; ołtarze jego i obrazy jego połamali do szczętu; nadto Matana, kapłana Baalowego, zabili przed ołtarzami. I postanowił znowu kapłan przełożone nad domem Pańskim. ¹⁹Potem wzięwszy rotmistrze, i hetmany, i żołnierze, i wszystkim lud onej ziemi, prowadzili króla z domu Pańskiego, i przyszli drogą aż ku bramie żołnierzy, do domu królewskiego. I usiadł na stolicy królewskiej. ²⁰I weselił się wszystkim lud onej ziemi, a miasto się uspokoiło, gdy Ataliją zabito mieczem podle domu królewskiego. ²¹A było siedm lat Joazowi, gdy począł królować.

12Roku siódmego Jehu począł królować Joaz, a czterdzieści lat królował w Jeruzalemie; imię matki jego było Sebija z Beersaby. ²I czynił Joaz, co dobrego było w oczach Pańskich, po wszystkie dni swoje, których go uczył Jojada kapłan. ³Wszakże wyżyny nie były zniesione; jeszcze lud ofiarował i kadził na onych wyżynach. ⁴I rzekł Joaz do kapłanów: Wszystkie pieniądze poświęcone, które przychodzą do domu Pańskiego, pieniądze tych, którzy idą w liczbę, pieniądze każdego z osobna według szacunku jego, i wszystkie pieniądze, które ktokolwiek dobrowolnie znosi do domu Pańskiego, ⁵Te wezmą do siebie kapłani każdy od znajomego swego; a oni naprawią skazę domu Pańskiego wszędy, gdzieby się znalazła skaza. ⁶I stało się roku dwudziestego i trzeciego króla Joaza, gdy jeszcze nie poprawili byli kapłani skazy domu, ⁷Że wezwał król Joaz Jojady kapłana, i innych kapłanów, i mówił do nich: Przecz nie opravujecie skazy domu? Przetoż teraz nie bierzcie pieniędzy od znajomych waszych, ale one na poprawę skazy domu oddawajcie. ⁸I zezwolili na to kapłani; żeby nie brali pieniędzy od ludu, i żeby nie poprawiali skazy domu. ⁹Przetoż wzięwszy Jojada kapłan skrzynię jedną, uczynił dziurę w wieku jej, a postawił ją przy ołtarzu po prawej stronie, kędy wchodziło do domu Pańskiego. I kładli w nią kapłani, którzy strzegli progę, wszystkie pieniądze, które wnoszono do domu Pańskiego. ¹⁰A gdy widzieli, że było wiele pieniędzy w skrzyni, tedy przychodził pisarz królewski, i kapłan najwyższy, którzy zliczywszy chowali one pieniądze, które się znajdowały w domu Pańskim. ¹¹I dawali pieniądze gotowe w ręce rzemieślników, przełożonych nad robotą domu

Pańskiego; a ci je wydawali na cieśle, i na robotniki, którzy poprawiali domu Pańskiego; ¹²I na murarze, i na te, co ciosali kamienie, i na kupowanie drzewa, i ciosanego kamienia, ku poprawie skazy domu Pańskiego, i na wszystkim nakład ku poprawie domu onego. ¹³Wszakże nie sprawowano do domu Pańskiego kubków srebrnych, naczynia do muzyki, miednic, i trąb, żadnego naczynia złotego, i naczynia srebrnego, z pieniędzy, które przynoszono do domu Pańskiego; ¹⁴Ale rzemieślnikom przełożonym nad robotą dawali je, i poprawiali za nie domu Pańskiego. ¹⁵A nie słuchano liczby tych ludzi, którym dawano pieniądze w ręce ich, aby wydawali rzemieślnikom, ponieważ to oni wierne odprawowali. ¹⁶Ale pieniądze za występki, i pieniądze za grzechy, nie były wnoszone do domu Pańskiego; kapłanom się dostawały. ¹⁷Tedy wyciągnął Hazael, król Syryjski, a walczył przeciwko Giet, i wziął je. Potem obrócił Hazael twarz swoją, aby ciągnął przeciwko Jeruzalemowi. ¹⁸Przetoż wziął Joaz, król Judzki, wszystkie rzeczy poświęcone, które byli poświęcili Jozafat i Joram, i Ochozjasz, ojcowie jego, królowie Judzcy, i to, co był sam poświęcił, i wszystko złoto, które się znalazło w skarbach domu Pańskiego, i domu królewskiego, a posłał to do Hazaela, króla Syryjskiego, i odciągnął od Jeruzalemu. ¹⁹Ale insze sprawy Joazowe, i wszystko co czynił, azaż to nie jest napisane w kronikach o królach Judzkich? ²⁰Potem powstawszy słudzy jego sprzysięgli się między sobą i zabili Joaza w Betmello, któredy chodzą do Selli; ²¹To jest, zabili go Josachar, syn Semaatowy, i Jozabad, syn Sommerowy; ci słudzy jego zabili go, i umarł. A pochowali go z ojcami jego w mieście Dawidowem, i królował Amazyjasz, syn jego, miasto niego.

13Roku dwudziestego i trzeciego Joaza, syna Ochozjasza, króla Judzkiego, królował Joachaz, syn Jehu, nad Izraelem w Samaryi siedmnaście lat. ²A czynił złe przed oczyma Pańskimi; bo naśladował grzechów Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechu Izraela, i nie odchylił się od nich. ³I zapalił się gniew Pański przeciw Izraelowi, i podał je w rękę Hazaela, króla Syryjskiego, i w rękę Benadada, syna Hazaelowego, po wszystkie dni. ⁴Ale gdy się modlił Joachaz przed obliczem Pańskim, wysłuchał go Pan; bo widział ściśnienie Izraela, że go był ucisnął król Syryjski. ⁵Przetoż dał Pan Izraelowi wybawiciela, a wyszli z ręki Syryjczyków, i mieszkali synowie Izraelscy w przybytkach swych, jako i przedtem. ⁶Wszakże nie odstąpili od grzechów domu Jeroboamowego, który przywiódł do grzechu Izraela, ale w nich chodzili; do tego jeszcze i gaj został w Samaryi. ⁷Aczkolwiek nie zostawił Joachazowi z ludu, jedno pięćdziesiąt jezdnych, i dziesięć wozów, i dziesięć tysięcy pieszych, gdyż je był wytracił król Syryjski, i w proch je pomłócił. ⁸Ale inne sprawy Joachazowe, i wszystko, co czynił, i moc jego, azaż to nie jest napisane w kronikach o królach Izraelskich? ⁹I zasnął Joachaz z ojcami swymi, i pochowano go w Samaryi, a królował Joaz, syn jego, mia-

sto niego. ¹⁰Roku trzydziestego i siódmego Joaza, króla Judzkiego, królował Joaz, syn Joachazowy, nad Izraelem w Samaryi szesnaście lat; ¹¹I czynił złe przed oczyma Pańskimi, nie uchylając się od żadnych grzechów Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechu Izraela; ale w nich chodził. ¹²A inne sprawy Joazowe, i wszystko co czynił, i moc jego, jako walczył przeciwko Amazyjaszowi, królowi Judzkiemu, aż do tego nie jest napisane w kronikach o królach Izraelskich? ¹³I zasnął Joaz z ojcami swymi, a Jeroboam usiadł na stolicy jego. I pogrzebion jest Joaz w Samaryi z królami Izraelskimi. ¹⁴A Elizeusz wpadł w ciężką chorobę, w której też umarł. I przyszedł do niego Joaz, król Izraelski, i płakał nad nim, mówiąc: Ojcze mój, ojcze mój! wozie Izraelski, i jazdo jego. ¹⁵Tedy mu rzekł Elizeusz: Wemij łuk i strzały; a wzięwszy przyniósł do niego łuk i strzały. ¹⁶I rzekł do króla Izraelskiego: Weźmij w rękę twoją łuk; i wzięł go w rękę swoją; włożył też Elizeusz ręce swe na ręce królewskie. ¹⁷I rzekł: Otwórz to okno na wschód słońca. A gdy otworzył, rzekł Elizeusz: Strzelże! i strzelił. I rzekł: Strzała zbawienia Pańskiego, a strzała wybawienia przeciw Syryjczykom; albowiem porazisz Syryjczyki w Afeku aż do szczytu. ¹⁸Rzekł powtórnie: Weźmij strzały! i wzięł. Tedy rzekł do króla Izraelskiego: Uderz w ziemię! i uderzył trzy kroć a potem przestał. ¹⁹Przetoż rozgniewał się nań mąż Boży, i rzekł: Miałeś uderzyć pięć albo sześć kroć, bobyś był poraził Syryjczyki aż do szczytu: a teraz tylko po trzy kroć porazisz Syryjczyki. ²⁰Potem umarł Elizeusz, i pogrzebiono go. A kupy swawolne Moabskie wtargnęły do ziemi roku drugiego. ²¹I stało się, gdy chowano jednego człowieka, tedy ujrzawszy swawolną kupę, rzucili onego człowieka w grób Elizeuszowy, który gdy był wrzucony, a dotknął się kości Elizeuszowych, ożył i wstał na nogi swoje. ²²A Hazael, król Syryjski, trapił lud Izraelski po wszystkie dni Joachazowe. ²³Ale ulitowawszy się ich Pan, zmiłował się nad nimi, i nawrócił się ku nim dla przymierza swego z Abrahamem, z Izaakiem, i z Jakóbem; i nie chciał ich wytracić, ani ich odrzucił od oblicza swego, aż do tego czasu. ²⁴I umarł Hazael, król Syryjski, a królował Benadad, syn jego, miasto niego. ²⁵Przetoż znowu Joaz, syn Joachazowy, odebrał miasta z ręki Benadada, syna Hazaelowego, które był wzięł z rąk Joachaza, ojca jego, przez wojnę; bo po trzy kroć poraził go Joaz, i przywrócił miasta Izraelowi.

14Roku wtórego Joaza, syna Joachaza, króla Izraelskiego, począł królować Amazyjasz, syn Joaza, króla Judzkiego. ²Dwadzieścia i pięć lat miał, gdy królować począł, a dwadzieścia i dziewięć lat królował w Jeruzalemie. Imię matki jego było Joadana z Jeruzalemu. ³Ten czynił, co dobrego jest przed oczyma Pańskimi, aczkolwiek nie tak jako Dawid, ojciec jego; według wszystkiego, co czynił Joaz, ojciec jego, postępował. ⁴Wszakże wyżyny nie były zniszczone; jeszcze lud ofiarował i kadził po wyżynach. ⁵A gdy zmocnione było królestwo w rękę jego, pobił sługi swe, którzy byli zabili króla, ojca jego. ⁶Lecz synów onych morder-

ców nie pobił, jako napisano w księgach zakonu Mojżeszowego, gdzie rozkazał Pan, mówiąc: Nie pomrą ojcowie za synów, ani synowie pomrą za ojców, ale każdy za grzech swój umrze. ⁷Ten też poraził Edomczyków dziesięć tysięcy w dolinie solnej, i wzięł mocą Sele, a nazwał imię jej Joktel, aż do tego czasu. ⁸Tedy posłał Amazyjasz posły do Joaza, syna Joachaza, syna Jehu, króla Izraelskiego, mówiąc: Pójdź, wejrzymy sobie w oczy. ⁹Posłał zasię Joaz, król Izraelski, do Amazyjasza, króla Judzkiego, mówiąc: Oset, który jest na Libanie, posłał do cedru Libańskiego, mówiąc: Daj córkę twoją synowi memu za żonę. Wtem przyszedł zwierz polny, który jest na Libanie, i podeptał on oset. ¹⁰Żeś ty bardzo poraził Edomczyki, dlatego się podniosło serce twoje. Chlubź się, a siedź w domu twoim; i przeczcze się masz wdawać w to złe, abyś upadł ty, i Juda z tobą? ¹¹Ale nie usłuchał Amazyjasz. Przetoż wyciągnął Joaz, król Izraelski, a wejrzeni sobie w oczy, on i Amazyjasz, król Judzki, w Betsemes, które jest w Judztwie. ¹²I porażony jest Juda od ludu Izraelskiego, a uciekł każdy do przybytku swego. ¹³Lecz Amazyjasza, króla Judzkiego, syna Joaza, syna Ochozyjaszowego, pojmał Joaz, król Izraelski, w Betsemes, a przyciągnawszy do Jeruzalemu, zburzył mur Jeruzalemski od bramy Efraim aż do bramy narożnej, na cztery sta łokci. ¹⁴I zabrał wszystko złoto i srebro i wszystkie naczynia, które się znalazły w domu Pańskim, i w skarbach domu królewskiego, i ludzie zastawne, i wrócił się do Samaryi. ¹⁵A inne sprawy Joazowe, które czynił, i moc jego, i jako walczył z Amazyjaszem, królem Judzkim, aż do tego nie zapisano w kronikach o królach Izraelskich? ¹⁶I zasnął Joaz z ojcami swymi, a pogrzebiony jest w Samaryi z królami Izraelskimi, a królował Jeroboam, syn jego, miasto niego. ¹⁷I żył Amazyjasz, syn Joazowy, król Judzki, po śmierci Joaza, syn Joachaza, króla Izraelskiego, piętnaście lat. ¹⁸A inne sprawy Amazyjaszowe, aż do tego nie są opisane w kronikach o królach Judzkich? ¹⁹Potem sprzysięgli się przeciwko niemu niektórzy w Jeruzalemie; ale uciekł do Lachys. Przetoż posławszy za nim do Lachys, zabili go tam. ²⁰Skąd przynieśli go na koniach, i pogrzebiony jest w Jeruzalemie z ojcami swymi, w mieście Dawidowem. ²¹A tak wzięwszy wszystek lud Judzki Azaryjasza, któremu było szesnaście lat, postanowili go królem na miejscu ojca jego Amazyjasza. ²²Ten pobudował Elat, i przywrócił je do Judy, gdy zasnął król z ojcami swymi. ²³Roku piętnastego Amazyjasza, syna Joaza, króla Judzkiego, królował Jeroboam, syn Joaza, króla Izraelskiego, w Samaryi czterdzieści lat i rok. ²⁴A czynił złe przed oczyma Pańskimi, nie uchylając się od wszystkich grzechów Jeroboama, syn Nabatowego, który przywiódł do grzechu Izraela. ²⁵Ten zasię przywrócił granice Izraelskie od wejścia do Emat aż do morza pustego, według słowa Pana, Boga Izraelskiego, które był wyrzekł przez sługę swego Jonasza, syna Amaty, proroka; który był z Gatefer. ²⁶Albowiem widział Pan utrapienie Izraelskie, im dalej tem większe, tak, że i więzien, i opuszczony zniszczeni byli, a nie był, ktoby ratował Izraela. ²⁷A nie

rzekł był Pan, aby miał wygładzić imię Izraela, żeby nie zostało pod niebem: przetoż je wybawił przez rękę Jeroboama, syna Joazaowego. ²⁸A inne sprawy Jeroboamowe, i wszystko co czynił, i moc jego, którą walczył, i którą przywrócił Damaszek i Emat Judzkie Izraelowi, azaż tego nie zapisano w kronikach o królach Izraelskich? ²⁹I zasnął Jeroboam z ojcami swymi, z królmi Izraelskimi, a królował Zacharyjasz, syn jego, miasto niego.

15Roku dwudziestego i siódmego Jeroboama, króla Izraelskiego, królował Azaryjasz, syn Amazyjasza, króla Judzkiego. ²Szesnaście mu lat było, gdy począł królować, a pięćdziesiąt i dwa lata królował w Jeruzalemie. Imię matki jego było Jechelija z Jeruzalemu. ³Ten czynił, co dobrego jest w oczach Pańskich, według wszystkiego, jako czynił Amazyjasz, ojciec jego. ⁴Wszakże wyżyny nie były zniesione: jeszcze lud ofiarował i kadził po wyżynach. ⁵I zaraził Pan króla, a był trędowaty aż do śmierci swej, i mieszkał w domu osobnym; przetoż Joatam, syn królewski, rządził domem, sądząc lud ziemi. ⁶A inne sprawy Azaryjaszowe, i wszystko co czynił, azaż tego nie zapisano w kronikach o królach Judzkich? ⁷I zasnął Azaryjasz z ojcami swymi, a pochowano go z ojcami jego w mieście Dawidowem; a królował Joatam, syn jego, miasto niego. ⁸Roku trzydziestego i ósmego Azaryjasza, króla Judzkiego, królował Zacharyjasz, syn Jeroboamowy, nad Izraelem w Samaryi sześć miesięcy. ⁹I czynił złe przed oczyma Pańskimi, jako czynili ojcowie jego, nie odstępując od grzechów Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechu Izraela. ¹⁰I sprysnął się przeciw niemu Sellum, syn Jabesowy, i ranił go przed ludem, i zabił go, a królował miasto niego. ¹¹A inne sprawy Zacharyjaszowe, oto są napisane w kronikach o królach Izraelskich. ¹²Toć jest ono słowo Pańskie, które powiedział do Jehu, mówiąc: Synowie twoi do czwartego pokolenia będą siedzieli na stolicy Izraelskiej. I tak się stało. ¹³Tedy Sellum, syn Jabesowy, królował roku trzydziestego i dziewiątego roku Uzyjasza, króla Judzkiego, a królował przez jeden miesiąc w Samaryi. ¹⁴Bo przyciągnawszy Manachem, syn Gady, z Tersy, a przyszedłszy do Samaryi, poraził Selluma, syna Jabesowego w Samaryi, a zabiwszy go, królował miasto niego. ¹⁵A inne sprawy Sellumowe, i sprysiężenie jego, którym się był sprysiężił, oto zapisane w kronikach o królach Izraelskich. ¹⁶Tedy dobył Manachem miasta Tafsy, i pobił wszystkie, którzy w niem byli, i wszystkie granice jego od Tersy; przeto, że mu nie otworzyli, pomordował je, i wszystkie brzemienne w niem porozcinał. ¹⁷Roku trzydziestego i dziewiątego Azaryjasza, króla Judzkiego, królował Manachem, syn Gady, nad Izraelem dziesięć lat w Samaryi. ¹⁸I czynił złe przed oczyma Pańskimi, nie odstępując od grzechów Jeroboama, syna Nabatowego, który do grzechu przywodził Izraela po wszystkie dni swoje. ¹⁹A gdy wyciągnął Ful, król Assyryjski, przeciw ziemi Izraelskiej, dał Manachem Fulowi tysiąc talentów srebra, aby mu był na pomocy ku umocnieniu

królestwa w rękach jego. ²⁰I ułożył Manachem podatek na Izraela, na wszystkie najbogatsze, aby dawali królowi Assyryjskiemu, po pięćdziesiąt syklów srebra, każdy z osobna; i wrócił się król Assyryjski, a nie bawił się tam w onej ziemi. ²¹A inne sprawy Manachemowe, i cokolwiek czynił, napisane są w kronikach o królach Izraelskich. ²²I zasnął Manachem z ojcami swymi, a królował Facejasz, syn jego, miasto niego. ²³Roku pięćdziesiątego Azaryjasza, króla Judzkiego, królował Facejasz, syn Manachemowy, nad Izraelem w Samaryi dwa lata. ²⁴I czynił złe przed oczyma Pańskimi, nie odstępując od grzechu Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechu Izraela. ²⁵Tedy się zbuntował przeciwko niemu Facejasz, syn Romelijasza, hetman jego, i zabił go w Samaryi w pałacu domu królewskiego, z Argobem i z Aryjaszem, mając z sobą pięćdziesiąt mężów Galaadczyków, a zabiwszy go królował miasto niego. ²⁶A inne sprawy Facejaszowe i wszystko co czynił, oto napisano w kronikach o królach Izraelskich. ²⁷Roku pięćdziesiątego i wtórego Azaryjasza, króla Judzkiego, królował Facejasz syn Romelijasza, nad Izraelem w Samaryi dwadzieścia lat. ²⁸I czynił złe przed oczyma Pańskimi, nie odstępując od grzechu Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechu Izraela. ²⁹Za dni Facejasza, króla Izraelskiego, przyciągnął Teglet Falaser, król Assyryjski, i wziął Ajon i Abelbetmaacha, i Jonoe, i Kiedes, i Azor, i Galaad, i Galileę, wszystkę ziemię Neftali, a przeniósł obywatela jej do Assyrii. ³⁰Tedy się zbuntował Ozeasz, syn Eli, przeciw Facejaszowi, synowi Romelijaszowemu, a raniwszy go, zabił go, i królował miasto niego roku dwudziestego Joatama, syna Uzyjaszowego. ³¹A inne sprawy Facejaszowe, i wszystko co czynił, oto zapisano w kronikach o królach Izraelskich. ³²Roku wtórego Facejasza, syna Romelijaszowego, króla Izraelskiego królował Joatam, syn Uzyjasza, króla Judzkiego. ³³Dwadzieścia i pięć lat miał, gdy królować począł, i szesnaście lat królował w Jeruzalemie. Imię matki jego Jerusa, córka Sadokowa. ³⁴I czynił, co dobrego jest przed oczyma Pańskimi; według wszystkiego, co czynił Uzyjasz, ojciec jego, postępował. ³⁵Wszakże wyżyny nie były zniesione; jeszcze lud ofiarował i kadził na wyżynach. Tenże zbudował bramę najwyższą domu Pańskiego. ³⁶A inne sprawy Joatamowe, i wszystko co czynił, zapisane w kronikach o królach Judzkich. ³⁷Za onych dni począł Pan posyłać na Judę Rasyna, króla Syryjskiego, i Facejasza, syna Romelijaszowego. ³⁸I zasnął Joatam z ojcami swymi, i pogrzebiony jest z ojcami swymi w mieście Dawida, ojca swego. A królował Achaz, syn jego, miasto niego.

16Roku siedmnastego Facejasza, syna Romelijaszowego, królował Achaz, syn Joatama, króla Judzkiego. ²Dwadzieścia lat było Achazowi, gdy królować począł, a szesnaście lat królował w Jeruzalemie; ale nie czynił, co dobrego jest przed oczyma Pana, Boga swego, jako Dawid, ojciec jego; ³Lecz chodził drogami królów Izraelskich. Nadto i syna swego dał przewieść przez ogień według obrzydliwości

poganów, które był Pan wygnał przed obliczem synów Izraeliskich. ⁴Ofiarował też i kadził na wyżynach, i na pagórkach, i pod każdym drzewem gałęzistem. ⁵Tedy wyciągnął Rasyń, król Syryjski, i Facejasz, syn Romelijasza, król Izraelski, przeciwko Jeruzalemowi na wojnę, i oblegli Achaza; wszakże go dobyć nie mogli. ⁶Tegoż czasu Rasyń, król Syryjski, przywrócił zasię Elat do Syrii, a wykorzenił Żydy z Elat, ale Syryjczycy przyszedłszy do Elat, mieszkali tam aż do dnia tego. ⁷I posłał Achaz posły do Teglat Falasera króla Assyryjskiego, mówiąc: Sługa twój i syn twój jestem. Przyciągnij a wybaw mię z ręki króla Syryjskiego, i z ręki króla Izraelskiego, którzy powstali przeciwko mnie. ⁸Tedy wzięwszy Achaz srebro i złoto, które się znalazło w domu Pańskim i w skarbach domu królewskiego, posłał dar królowi Assyryjskiemu. ⁹Na co mu przyzwolił król Assyryjski; a przyciągnawszy król Assyryjski pod Damaszek wziął go, i przeniósł obywatela jego do Chyr, a Rasyńa zabił. ¹⁰Zatem jechał król Achaz przeciw Teglat Falaserowi, królowi Assyryjskiemu, do Damaszku; a ujrawszy król Achaz ołtarz w Damaszku, posłał do Uryjasza kapłana wizerunek ołtarza onego i kształt jego, według wszystkiego jako był urobiony. ¹¹I zbudował Uryjasz kapłan ołtarz według onego wszystkiego, jako był posłał król Achaz z Damaszku; tak uczynił Uryjasz kapłan pierwej, niżeli się wrócił król Achaz z Damaszku. ¹²A gdy się wrócił król z Damaszku, ujrawszy ołtarz przystąpił do niego, i sprawował ofiary na nim. ¹³I zapalił całopalenie swoje, i ofiarę śniedną swoje, i ofiarował ofiarę mokrą swoje, i kropił krwią ofiar spokojnych swoich na ołtarzu. ¹⁴Ale ołtarz miedziany, który był przed Panem, przeniósł z przedniej strony domu, aby nie stał między ołtarzem jego, a między domem Pańskim; a postawił go po bok ołtarza ku północy. ¹⁵I rozkazał król Achaz Uryjaszowi kapłanowi, mówiąc: Na tym większym ołtarzu będziesz zapalał całopalenie poranne i ofiarę śniedną wieczorną, i całopalenie królewskie, i ofiarę śniedną jego, i całopalenie wszystkiego ludu ziemi, i ofiarę ich śniedną, i ofiary mokre ich, i wszelką krwią całopalenia, i wszelką krwią innych ofiar będziesz kropił na nim; ale ołtarz miedziany będzie mi na radzenie się Boga. ¹⁶I uczynił Uryjasz kapłan według wszystkiego, jako był rozkazał król Achaz. ¹⁷Nadto poodcinał król Achaz listwy podstawków, i pozbiierał z nich wanny; do tego morze zdjął z wołów miedzianych, które były pod niem, a położył je na tle kamieniem. ¹⁸Zasłone także sabatnią, którą było sprawiono w domu, i drzwi zewnętrzne, któremi król wchadzał, odjął od domu Pańskiego dla bojaźni króla Assyryjskiego. ¹⁹A inne sprawy Achazowe, które czynił, zapisane są w kronikach o królach Judzkich. ²⁰I zasnął Achaz z ojcami swymi, i pogrzebiony jest z ojcami swymi w mieście Dawidowem. A królował Ezechyjasz, syn jego miasto niego.

17Roku dwunastego Achaza, króla Judzkiego, królował Ozeasz, syn Eli, w Samaryi nad Izraelem dziewięć lat. ²I czynił złe przed oczyma Pańskimi, wszakże nie tak jak in-

ni królowie Izraelscy, którzy byli przed nim. ³Przeciwko niemu wyciągnął Salmanasar, król Assyryjski; i stał się Ozeasz niewolnikiem jego, i dawał mu dań. ⁴A gdy obaczył król Assyryjski, iż się Ozeasz buntował przeciw niemu, a iż wyprawił posły do Sua, króla Egipskiego, i nie posyłał dani dorocznej królowi Assyryjskiemu, obległ go król Assyryjski, a związawszy podał go do więzienia. ⁵I ciągnął król Assyryjski przez wszystkę ziemię, aż przyciągnął do Samaryi, pod którą leżał przez trzy lata. ⁶A roku świętego Ozeasza wziął król Assyryjski Samaryję, i przeniósł Izraela do Assyrii, a osadził je w Hala i w Habor nad rzeką Gozan i w miastach Medskich. ⁷A to się stało przeto, że grzeszyli synowie Izraelscy przeciw Panu, Bogu swemu, który je wywiódł z ziemi Egipskiej, aby nie byli pod mocą Faraona, króla Egipskiego; a bali się bogów cudzych, ⁸Chodząc w ustawach poganów, które był Pan wyrzucił przed obliczem synów Izraelskich, i w ustawach królów Izraelskich, które czynili. ⁹Obłudnie synowie Izraelscy postępowali, czyniąc co nie było rzeczą dobrą przed Panem, Bogiem swym, i pobudowali sobie wyżyny po wszystkich miastach swych, od wieży strażników aż do miasta obronnego; ¹⁰A nastawiali sobie słupów, i gajów na każdym pagórku wyniosłym, pod każdym drzewem gałęzistem, ¹¹Pałac tam kadziła po wszystkich górach, jako narody, które wypędził Pan przed obliczem ich; i czynili rzeczy co najgorsze, pobudzając Pana ku gniewu, ¹²A służyli brzydkim bałwanom, o którym im powiedział Pan, aby tego nie czynili. ¹³I oświadczał się Pan przeciwko Izraelowi, i przeciwko Judzie, przez wszystkie proroki, i przez wszystkie widzące, mówiąc: Nawróćcie się od dróg waszych złych, a strzeżcie rozkazania mego, i wyroków moich według wszystkiego zakonu, którym rozkazał ojcom waszym, a z którymem posłał do was proroki, sługi moje. ¹⁴Lecz nie byli posłuszni; ale zatwardzili kark swój według karku ojców swych, którzy nie wierzyli w Pana, Boga swego. ¹⁵I wzgardzili wyroki jego, i przymierze jego, które uczynił z ojcami ich, i oświadczenia jego, któremi się oświadczał przeciwko nim, a chodzili za próżnością, i stali się próżnymi, i naśladowali poganów, którzy byli około nich, o których im rozkazał Pan, aby nie czynili jako oni. ¹⁶I opuściwszy wszystkie rozkazania Pana, Boga swego, poczynili sobie lane bałwany, mianowicie dwóch cielców; poczynili też gaje, a kłaniali się wszystkiemu wojsku niebieskiemu, i służyli Baalowi. ¹⁷Przewodzili też syny i córki swe przez ogień, i bawili się wieszczbami i wrózkami, i zaprzędali się, aby czynili złe przed oczyma Pańskimi, pobudzając go do gniewu. ¹⁸Przetoż się bardzo Pan rozgniewał na Izraela, a odrzucił je od oblicza swego, nic z nich nie zostawując, oprócz samego pokolenia Judy. ¹⁹Aleć i Juda nie strzegł przykazań Pana, Boga swego; lecz chodził w ustawach Izraelskich, których naczynili. ²⁰Przetoż odrzucił Pan wszystko nasienie Izraelskie, i utrafił je, a podał je w rękę łupieżcom, aż je odrzucił od oblicza swego. ²¹Albowiem oderwał się Izrael od domu Dawidowego, a postanowili królem Jerobo-

ama, syna Nabatowego; ale Jeroboam odwiódł Izraela od naśladowania Pana, a przywiódł je do grzeszenia grzechem wielkim. ²²I chodzili synowie Izraelscy we wszystkich grzechach Jeroboamowych, które on czynił, a nie odstąpili od nich, ²³A odrzucił Pan Izraela od oblicza swego, jako powiedział przez wszystkie sługi swe proroki; a tak przeniesiony jest Izrael z ziemi swej do Assyrii, aż do dnia tego. ²⁴Potem przyprowadził król Assyryjski lud z Babilonu, i z Kuta, i z Awa, i z Emat, i z Sefarwaim, a osadził je w miastach Samaryi miasto synów Izraelskich; którzy posiadłszy Samaryję, mieszkali w miastach jej. ²⁵A gdy tam oni mieszkać poczęli a nie bali się Pana, posłał Pan na nie lwy, którzy je zabijali. ²⁶I powiedziano to królowi Assyryjskiemu, mówiąc: Narodowie, któreś przeniósł i osadził w miastach Samaryi, nie wiedzą obyczaju Boga onej ziemi; przetoż posłał na nie lwy, a oto je zabijają, dla tego, iż nie wiedzą obyczaju Boga onej ziemi. ²⁷Tedy rozkazał król Assyryjski, mówiąc: Zawieźcie tam jednego z kapłanów, któreście stamtąd przywieźli, aby poszedłszy mieszkał tam, i nauczał ich obyczaju Boga onej ziemi. ²⁸Przyszedł tedy jeden z kapłanów, których było wzięto z Samryi, i mieszkał w Betel, a nauczał ich, jako się mieli bać Pana. ²⁹Wszakże naczynili sobie każdy naród bogów swych, i postawili je w domu wyżyn, które byli pobudowali Samaryjczycy, każdy naród w miastach swych, w których mieszkali, ³⁰Albowiem mężowie Babilońscy uczynili Sukkotbenot, a mężowie Kutscy uczynili Nergiel, a mężowie Ematscy uczynili Asyma. ³¹A Hewejczycy uczynili Nebahaz, i Tartak; a Sefarwaiczycy palili syny swe w ogniu Adramelechowi, i Anamelechowi, bogom Sefarwaimskim. ³²A tak bali się Pana, naczyniwszy sobie z pośrodku siebie kapłanów na wyżynach, którzy im usługiwali w domach wyżyn. ³³A choć się Pana bali, wszakże przecię bogom swoim służyli według zwyczajów onych narodów, skąd byli przeniesieni. ³⁴Ci aż do dnia tego sprawują się według zwyczajów starych, nie boją się Pana, ani czynią według wyroków jego, i według ustaw jego, i według zakonu, i według rozkazania, które przykazał Pan synom Jakóbowym, którego przezwał Izraelem. ³⁵Uczył też był Pan z nimi przymierze, i rozkazał im, mówiąc: Nie bójcie się bogów cudzych, i nie kłaniajcie się im, ani im słuźcie, ani im ofiarujcie; ³⁶Ale Pana, który was wywiódł z ziemi Egipskiej mocą wielką i ramieniem wyciągnionem, tego się bójcie, i jemu się kłaniajcie, i jemu ofiarujcie; ³⁷Także ustaw, i sądów, i zakonu, i przykazań, które wam napisał, strzeżcie, czyniąc je po wszystkie dni, a nie bójcie się bogów cudzych. ³⁸Więc przymierza, którem czynił z wami, nie zapominajcie, ani się bójcie bogów cudzych. ³⁹Ale Pana, Boga waszego, się bójcie, a on was wybawi z ręki wszystkich nieprzyjaciół waszych; ⁴⁰Lecz nie usłuchali, ale owszem według obyczaju swego dawnego czynili. ⁴¹A tak narodowie oni bali się Pana, wszakże przecię rytym bałwanom swoim służyli; a synowie ich, i synowie synów ich, według wszystkiego, co czynili ojcowie ich, tak i oni czynią, aż po dziś dzień.

18Roku trzeciego Ozeasza, syna Eli, króla Izraelskiego, królował Ezechyjasz, syn Achaza, króla Judzkiego. ²Dwadzieścia i pięć lat mu było, gdy począł królować, a dwadzieścia i dziewięć lat królował w Jeruzalemie. Imię matki jego było Abi, córka Zacharyjaszowa. ³I czynił co było dobrego przed oczyma Pańskimi, według wszystkiego, jako czynił Dawid, ojciec jego. ⁴On zniósł wyżyny, i skruszył bałwany, i powycinał gaje, a pokruszył węża miedzianego, którego był uczynił Mojżesz; bo aż do onych dni Izraelczycy kadzili mu, i nazwał go Nehustan. ⁵W Panu Bogu Izraelskim ufał; a po nim nie był żaden podobny jemu między wszystkimi królami Judzkimi, i którzy byli przed nim. ⁶Bo się trzymał Pana, nie odstępując od niego, a strzegąc przykazania jego, które był przykazał Pan Mojżeszowi. ⁷A Pan był z nim; i we wszystkim, do czego się obrócił, szczęściło mu się. Wybił się też z mocy królowi Assyryjskiemu, i nie służył mu. ⁸Tenże poraził Filistyny aż do Gazy i granic jego, od wieży strażników aż do miasta obronnego. ⁹Roku czwartego króla Ezechyjasza, (który był rok siódmy Ozeasza, syna Eli, króla Izraelskiego) wyciągnął Salmanaser, król Assyryjski, przeciwko Samaryi, i obległ ją. ¹⁰A wziął ją przy dokończeniu trzeciego roku; roku szóstego Ezechyjasza, (który był rok dziewiąty Ozeasza, króla Izraelskiego) wzięta jest Samaryja. ¹¹Tedy przeniósł król Assyryjski Izraela do Assyrii, i osadził nimi Halach i Habor u rzeki Gazan, i miasta Medskie. ¹²Przeto, iż nie posłuchali głosu Pana Boga swego, ale przestępowali przymierze jego, i tego wszystkiego, co rozkazał Mojżesz, sługa Pański, nie słuchali i nie czynili. ¹³Potem czternastego roku króla Ezechyjasza ruszył się Sennacheryb, król Assyryjski, przeciw wszystkim miastom Judzkim obronnym, i wziął je. ¹⁴A tak posłał Ezechyjasz, król Judzki, do króla Assyryjskiego, do Lachys, mówiąc: Zgrzeszyłem; odciągnij odemnie, cokolwiek na mię włożysz, poniosę. Tedy włożył król Assyryjski na Ezechyjasza, króla Judzkiego, dań trzy sta talentów srebra, i trzydzieści talentów złota. ¹⁵I dał Ezechyjasz wszystko srebro, które się znalazło w domu Pańskim i w skarbach domu królewskiego. ¹⁶Onegoż czasu obłupił Ezechyjasz drzwi domu Pańskiego, i słupy, które samże Ezechyjasz, król Judzki, był obył, a dał je królowi Assyryjskiemu. ¹⁷Wszakże posłał król Assyryjski Tartana, i Rabsarysa, i Rabsacesa z Lachys do króla Ezechyjasza z wielkim wojskiem do Jeruzalemu. Którzy wyciągnąwszy przyjechali ku Jeruzalemowi, a przyciągnąwszy przyszli i położyli się u rur sadzawki wyższej, która jest podle drogi brukowanej na polu blecharzowem. ¹⁸A gdy wołali na króla, wyszedł do nich Elijakim, syn Helkijaszowy, przełożony nad domem, i Sobna pisarz, i Joach syn Asafowy, kanclerz. ¹⁹I rzekł do nich Rabsaces: Proszę powiedzcie Ezechyjaszowi: Tak mówi król wielki, król Assyryjski: Co to za ufność, na której się wspierasz? ²⁰Mówili: (aleć to słowa daremne) Rady i mocy mam dosyć do wojny. A teraz w kimże ufasz, żeś mi się sprzeciwił? ²¹Oto teraz spolegasz na Egipcie, jako na lasce trzciny, i to nałamaanej, którą żeźliby się kto podpierał, tedy wnijdzie w rękę

jego i przekole ją. Takić jest Faraó, król Egipski, wszystkim, co w nim ufają. ²²A jeżeli mi rzeciecie: W Panu Bogu naszym ufność mamy: azaż nie ten jest, którego zniósł Ezechyjasz wyżyny i oltarze? i rozkazał Judzie i Jeruzale-mowi, mówiąc: Przed tym ołtarzem klaniać się będziecie w Jeruzalemie. ²³Przetoż teraz zaręcz się królowi Assyryjskiemu, panu memu, a dam ci dwa tysiące koni; będzieśli mógł mieć jezdnych tak wiele do dnich? ²⁴I jakoż się ty możesz oprzeć hetmanowi jednemu najmniejszemu z sług pana mego? choć pokładasz nadzieję w Egipcie dla wozów i jezdnych. ²⁵Nadto, czy bez woli Pańskiej przyciągnąłem przeciw temu miejscu, abym je zburzył? Pan mówi do mnie: Idź do tej ziemi, a spustosz ją. ²⁶Tedy rzekł Elijakim, syn Helkijaszowy, i Sobna, i Joach do Rabsacesa: Proszę mów do sług twoich po syryjsku, boć rozumiemy; a nie mów z nami po żydowsku, gdzie słyszy lud, który jest na murze. ²⁷Którym odpowiedział Rabsaces: Azaż mię do pana twego, albo do ciebie przysłał Pan mój, abym te słowa mówił? Azaż nie do tych mężów, którzy siedzą na murze, aby jedli łąjna swoje, i pili mocz swój z wami. ²⁸A tak stanąwszy Rabsaces wołał głosem wielkim po żydowsku, a mówiąc rzekł: Słuchajcie słów króla wielkiego, króla Assyryjskiego. ²⁹Tak mówi król: Niech was nie zwodzi Ezechyjasz; bo was nie będzie mógł wyrwać z ręki mojej. ³⁰A niech wam nie rozkazuje ufać Ezechyjasz w Panu, mówiąc: Pewnie nas wyrwie Pan, a nie będzie podane to miasto w ręce króla Assyryjskiego. ³¹Nie słuchajcie Ezechyjasza. Albowiem tak mówi król Assyryjski: Uczynicie ze mną przymierze, a wynijdźcie do mnie, a jedźcie każdy z winnicy swojej i każdy z figi swojej, i pijcie każdy wodę z studnicy swojej, ³²Aż przyjdę a pobiorę was do ziemi podobnej ziemi waszej, do ziemi żyznej i obfitującej winem, do ziemi chleba i winnic, do ziemi drzew oliwnych, i oliwy, i miodu; i będziecie żyli, a nie pomrzecie. Nie słuchajcież Ezechyjasza; bo was zwodzi, mó wiać: Pan was wybawi. ³³Izaż mogli bogowie narodów wybawić każdy ziemię swoją, z ręki króla Assyryjskiego? ³⁴Gdzież jest bóg Emat i Arfad? gdzież jest bóg Sefarwaim, Ana i Awa? izali wyrwali Samaryję z rąk moich? ³⁵Któryż jest między wszystkimi bogi tych ziem, któryby wyrwał ziemię swoją z ręki mojej? A miałby Pan wyrwać Jeruzalem z ręki mojej? ³⁶Ale milczał lud, i nie odpowiedzieli mu słowa; bo takie było rozkazanie królewskie, mówiąc: Nie odpowiadajcie mu. ³⁷Przyszedł tedy Elijakim, syn Helkijaszowy, przełożony domu, i Sobna pisarz, i Joach, syn Asafowy, kanclerz, do Ezechyjasza, rozdarłszy szaty swe, i oznajmili mu słowa Rabsacesowe.

19A gdy to usłyszał król Ezechyjasz, rozdarł szaty swoje, a oblekł się w wór, i wszedł do domu Pańskiego; ²I posłał Elijakima, sprawcę domu swego, i Sobnę pisarza, i starsze z kapłanów, obleczone w wory, do Izajasza proroka, syna Amosowego. ³Którzy rzekli do niego: Tak mówi Ezechyjasz: Dzień utrapienia i łajania, i bluźnierstwa jest ten dzień; albowiem synowie przyszli aż do porodzenia, a siły

niemasz ku rodzeniu. ⁴Oby usłyszał Pan, Bóg twój, wszystkie słowa Rabsacesowe, którego przysłał król Assyryjski, pan jego, urągać Bogu żywemu! aby się pomścił onych słów, które słyszał Pan, Bóg twój. Przetoż uczynił modlitwę za te ostatki, które się znajdują. ⁵Przyszli tedy słudzy króla Ezechyjasza do Izajasza. ⁶Którym odpowiedział Izajasz: Tak powiedzcie panu waszemu: To mówi Pan: Nie bój się tych słów, któreś słyszał, któremi mię lżyli słudzy króla Assyryjskiego. ⁷Oto Ja puszczę nań ducha, i usłyszy wieść, a wróci się do ziemi swojej, i położę go mieczem w ziemi jego. ⁸Ale wróciwszy się Rabsaces znalazł króla Assyryjskiego dobywającego Lebny; albowiem usłyszał, iż odciągnął był od Lachys. ⁹A usłyszawszy o Tyraku, królu Etyjopskim, że mówino: Oto wyciągnął na wojnę przeciwko tobie, znowu psłał posły do Ezechyjasza, mówiąc: ¹⁰To powiedzcie królowi Ezechyjaszowi, królowi Judzkiemu, mówiąc: Niech cię nie zwodzi Bóg twój, któremu ty ufasz, a mówisz: Nie będzie podane Jeruzalem w ręce króla Assyryjskiego. ¹¹Otoś słyszał, co poczynili królowie Assyryjscy wszystkim ziemiom, burząc je; a tybyś miał być wybawiony? ¹²Izali wybawili bogowie narodów te, które wygubili ojcowie moi, Gozan, i Haran, i Resef, i syny Eden, którzy byli w Telsasar? ¹³Gdzież jest król Emat, i król Arfad, i król miasta Sefarwaim, Ana i Awa? ¹⁴Przetoż wzięwszy Ezechyjasz list z ręki posłów, przeczytał go, i wszedłszy do domu Pańskiego rozciągnął go Ezechyjasz przed Panem. ¹⁵I modlił się Ezechyjasz przed Panem, mówiąc: Panie, Boże Izraelski, siedzący na Cherubinach! ty, tyś sam jest Bóg wszystkich królestw ziemi, tyś stworzył niebo i ziemię. ¹⁶Nakłońże, Panie! ucha twojego, a usłysz; otwórz, Panie! oczy twoje, a obacz; usłysz słowa Sennacheryba, który przysłał hańbić ciebie, Boga żywego. ¹⁷Prawdać jest, Panie! że spustoszyli królowie Assyryjscy narody one, i ziemię ich. ¹⁸I powrzucałi bogi ich w ogień; albowiem nie byli bogowie, ale robota rąk ludzkich, drewno, i kamień; przetoż je wygubili. ¹⁹A teraz, Panie Boże nasz! wybaw nas proszę z ręki jego, aby poznały wszystkie królestwa ziemi, żeś ty, Panie! sam Bogiem. ²⁰Tedy posłał Izajasz, syn Amosowy, do Ezechyjasza, mówiąc: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: O coś mię prosił z strony Sennacheryba, króla Assyryjskiego, wysłuchałem cię. ²¹A teć są słowa, które mówił Pan o nim: Panna, córka Syońska, wzgardziła cię, śmiała się z ciebie, kiwała głowę za tobą córka Jeruzalemska. ²²Kogożeś hańbił, i kogo bluźnił? przeciwko komużeś podniósł głos, a wyniosłeś ku górze oczy swoje? przeciw Świętemu Izraelskiemu. ²³Przez posły twoje hańbiłeś Pana mego, i rzekłeś: W mnóstwie wozów moich wstąpiłem na wysokie góry, i na strony Libańskie, i podrąbię wysokie cedry jego, i wyborne jodły jego, i przyjdę aż do ostatnich przybytków jego, do lasów, i wybornych ról jego. ²⁴Jam wykopał źródła, i piłem wody cudze, a wysuszyłem stopami nóg moich wszystkie potoki obłożonych. ²⁵Izaż nie słyszał, zem ja zdawna uczyniłem a od dni starodawnych stworzyłem je? a teraz miałżebym na nie przywieść spustoszenie, i obrócić w gromady gru-

zu; jako insze miasta obronne? ²⁶Których obywatele stali się jako bez rąk, przestraszeni są i zawstydzeni, bywszy jako trawa polna, i jako zioła zielone, i trawy po dachach, które pierwej schną, niż się dostają, ²⁷Mieszkanie twoje i wyjście twoje, i wejście twoje znam, także popędlliwość twoją przeciwko mnie. ²⁸Ponieważ się przeciwko mnie zajuszył, a zapędy twoje przysły do uszów moich, przetoż założę kolce moje za nozdrza twoje, a wędzidło moje wprawię w gębę twoją, i wrócę cię tą drogą, którąś przyszedł, ²⁹A to będziesz miał, Ezechyjaszu! za znak: Tego roku będziesz jadł samorodne zboże, i roku także drugiego samorodne zboże; ale roku trzeciego będziecie siać i żąć, i sadzić winnice i jeść owoc ich. ³⁰Ostatek bowiem domu Judy, który pozostał, wkorzeni się głęboko, i wyda owoc ku górze. ³¹Albowiem z Jeruzalemu wynijdą ostatki, i ci, którzy są zachowani z góry Syońskiej. Gorliwość Pana zastępów to uczyni. ³²A przetoż tak mówi Pan o królu Assyryjskim: Nie wnijdzie do miasta tego, ani tam dojdzie strzała jego, ani go ubieży tarcza, ani usypie szańców około niego; ³³Drogą, którą przyszedł, wróci się, a do miasta tego nie wnijdzie, mówi Pan. ³⁴Bo będę bronił miasta tego, i zachowam je sam dla siebie, i dla Dawida, sługi mego. ³⁵I stało się onej nocy, że wyszedł Anioł Pański, a pobił w obozie Assyryjskim sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy. A gdy wstali rano, oto wszędy pełno trupów. ³⁶Przetoż ruszywszy się odjechał i wrócił się Seneacheryb, król Assyryjski, a mieszkał w Niniwe. ³⁷A gdy chwalił boga swego Nesrocha w domu, tedy Adramelech i Sarassar, synowie jego, zabili go mieczem, a sami uciekli do ziemi Ararat. I królował Assarhaddon, syn jego, miasto niego.

20W one dni zachorował Ezechyjasz aż na śmierć, i przyszedł do niego Izajasz prorok, syn Amosowy, i rzekł mu: Tak mówi Pan: Rozpraw dom twój; bo umrzesz, a nie będziesz żył. ²Tedy obrócił Ezechyjasz twarz swoją do ściany, i modlił się Panu, mówiąc: ³Proszę, o Panie! wspomnij teraz, żem chodził przed tobą w prwadzie, i w sercu całym, czyniąc to, co dobrego jest w oczach twoich. I płakał Ezechyjasz płaczem wielkim. ⁴Ale jeszcze Izajasz nie wyszedł był do pół sieni, gdy się słowo Pańskie stało do niego, mówiąc: ⁵Wróć się, a mów do Ezechyjasza, wodza ludu mego: Tak mówi Pan, Bóg Dawida, ojca twego: Wysłuchałem modlitwę twoją, a widziałem łzy twoje; oto Ja uzdrawiam cię, dnia trzeciego wnijdziesz do domu Pańskiego; ⁶I przydam do dni twoich piętnaście lat, a z ręki króla Assyryjskiego wyrwę cię, i to miasto; i bronić będę tego miasta dla siebie, i dla Dawida, sługi mego. ⁷Przytem rzekł Izajasz: Przynieście bryłę fig suchych. Którą przyniósłszy włożyli na wrzód, i zgoił się. ⁸I rzekł Ezechyjasz do Izajasza: Jaki znak tego, że mię uzdrowi Pan, a iż pójdę dnia trzeciego do domu Pańskiego? ⁹Odpowiedział Izajasz: Toć będzie znakiem od Pana, iż uczyni Pan tę rzecz, którąś obiecał. Chceszże, żeby cię postąpił na dziesięć stopni, albo żeby się na wstecz nawrócił na dziesięć stopni? ¹⁰I rzekł Eze-

chyjasz: Snadniej może cię postąpić na dół na dziesięć stopni, tego nie chcę; ale niech się wróci cię na wstecz na dziesięć stopni. ¹¹Tedy wołał Izajasz prorok do Pana; i nawrócił cię po onych stponiach, któremi był postąpił na zegarze słonecznym Achazowym, na wstecz na dziesięć stopni. ¹²Onegoż czasu posłał Berodach Baladan, syn Baladanowy, król Babiloński, list i dary do Ezechyjasza; bo zasłyszał, że był zaniemógł Ezechyjasz. ¹³I wysłuchał ich Ezechyjasz i okazał im wszystkie skarbnice klejnotów swoich, srebro, i złoto, i rzeczy wonne, i olejki najwyborniejsze, i dom rynsztunków swoich, i wszystko, co się znajdowało w skarbach jego; nie było nic czego by im nie pokazał Ezechyjasz w domu swym, i we wszystkim państwie swoim. ¹⁴Przetoż przyszedł prorok Izajasz do króla Ezechyjasza, i rzekł mu: Coć powiedzieli ci mężowie, a skąd przyszli do ciebie? I odpowiedział Ezechyjasz: Z ziemi dalekiej przyszli z Babilonu. ¹⁵I rzekł: Cóż widzieli w domu twoim? Odpowiedział Ezechyjasz: Wszystko, cokolwiek jest w domu moim, widzieli: nie było nic, czegobym im nie pokazał w skarbach moich. ¹⁶Ale Izajasz rzekł do Ezechyjasza: Słuchaj słowa Pańskiego. ¹⁷Oto przyjdą dni, w które zabiorą wszystko do Babilonu, cokolwiek jest w domu twoim, i cokolwiek schowali ojcowie twoi aż do dnia tego; nie zostanie ci nic, mówi Pan. ¹⁸Ale i syny twoje, którzy wynijdą z ciebie, i które spłodzisz, pobiorą, i będą komornikami na dworze króla Babilońskiego. ¹⁹Tedy rzekł Ezechyjasz do Izajasza: Dobrze jest słowo Pańskie, któreś mówił. Nadto rzekł: Zaiste dobre, jeżeli tylko pokój i prawda będzie za dni moich. ²⁰Ale inne sprawy Ezechyjaszowe, i wszystka moc jego, i jako uczynił sadzawkę, i rury, którymi przywiódł wodę do miasta to zapisano w kronikach o królach Judzkich. ²¹I zasnął Ezechyjasz z ojcami swymi, a królował Manases, syn jego, miasto niego.

21We dwunastym roku był Manases, gdy królować począł, a pięćdziesiąt i pięć lat królował w Jeruzalemie; a imię matki jego było Hadsyba. ²I czynił złe przed oczyma Pańskimi według obrzydłości tych narodów, które wygnął Pan przed obliczem synów Izraelskich. ³Albowiem znowu pobudował wyżyny, które był poburzył Ezechyjasz, ojciec jego, i wystawił ołtarze Baalowi, i nasadził gaj jako był uczynił Achab, król Izraelski, i kłaniał się wszystkiemu wojsku niebieskiemu, i służył mu. ⁴Pobudował też ołtarze w domu Pańskim, o którym powiedział był Pan: W Jeruzalemie położę imię moje. ⁵Nadto nabudował ołtarzy wszystkiemu wojsku niebieskiemu w obu sieniach domu Pańskiego. ⁶Syna także swego przewiódł przez ogień, i przestrzegął czasów, i bawił się wieszczbą, i ustawił czarnoksiężniki, i guślarze, a bardzo wiele złego czynił przed oczyma Pańskimi, drażniąc go. ⁷Postawił także bałwana gajowego, którego był uczynił w domu, o którym był rzekł Pan do Dawida i do Salomona, syna jego: W domu tym i w Jeruzalemie, którym obrał ze wszystkiego pokolenia Izraelskiego, położę imię moje na wieki: ⁸A więcej się nie dopuszczę ru-

szyc nodze Izraela z ziemi, którąm dał ojcom ich, by jedno skutecznie strzegli wszystkiego, com im rozkazał, i wszystkiego zakonu, który im przykazał sługa mój Mojżesz. ⁹Ale nie słuchali; bo je zwiódł Manases, tak iż się gorzej sprawowali niż narody, które wygładził Pan przed obliczem synów Izraelskich. ¹⁰Aczkolwiek powiedział był Pan przez sługi swoje proroki, mówiąc: ¹¹Przeto, że czynił Manases, król Judzki, te obrzydliwości, czyniąc gorsze rzeczy nad one wszystkie, które czynili Amorejczycy, którzy byli przed nim, a że przywiódł w grzech i Judę przez brzydkie bałwany swoje; ¹²Przetoż tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Oto Ja przywiode zle na Jeruzalem i na Judę, tak iż każdemu, co to usłyszy, zabrzmi w obu uszach jego. ¹³Bo rozciągnę nad Jeruzalem sznur Samaryjski, i wagę domu Achabowego, a wytrę Jeruzalem, jako kto wyciera misę, a wytarłszy przewraca ją dnem ku górze. ¹⁴I opuszczę ostatki dziedzictwa mego, a podam je w rękę nieprzyjaciół ich; i będą na łup, i na rozproszenie wszystkim nieprzyjaciółom swoim. ¹⁵Przeto, iż się dopuszczali złego przed oczyma memi, a drażnili mię ode dnia, którego wyszli ojcowie ich z Egiptu, aż do dzisiejszego dnia. ¹⁶Nadto i krwi niewinnej Manases wylał bardzo wiele, tak iż nią napełnił Jeruzalem od końca do końca, oprócz grzechu swego, przez który przywiódł do grzechu Judę, aby czynił zle przed oczyma Pańskimi. ¹⁷A inne sprawy Manasesowe, i wszystko co czynił, i grzech jego, którego się dopuścił, to zapisano w kronikach o królach Judzkich. ¹⁸I zasnął Manases z ojcami swymi, i pogrzebiony jest w ogrodzie domu swego, w ogrodzie Ozy; a królował Amon, syn jego, miasto niego. ¹⁹Dwadzieścia i dwa lata miał Amon, gdy królować począł, a dwa lata królował w Jeruzalemie. A imię matki jego było Masallemet, córka Harusa z Jateby. ²⁰I czynił zle przed oczyma Pańskimi, jako czynił Manases, ojciec jego. ²¹A chodził wszystkimi drogami, któremi chodził ojciec jego, służąc brzydkim bałwanom, którym służył ojciec jego, i kłaniał się im; ²²I opuścił Pana, Boga ojców swoich, a nie chodził drogą Pańską. ²³Ale się sprzyśegli słudzy Amonowi przeciwko niemu, i zabili króla w domu jego. ²⁴Tedy pobił lud onej ziemi wszystkie, którzy się byli sprzyśegli przeciwko królowi Amonowi; i postanowił lud onej ziemi królem Jozyjasza, syna jego, miasto niego. ²⁵Ale inne sprawy Amonowe, które czynił, opisane są w kronikach o królach Judzkich. ²⁶I pochowano go w grobie jego w ogrodzie Ozy; a królował Jozyjasz, syn jego, miasto niego.

22Ośm lat było Jozyjaszowi, gdy począł królować, a trzydzieści jeden lat królował w Jeruzalemie; a imię matki jego było Jedyda, córka Adaja z Besekatu. ²I czynił, co było dobrego przed oczyma Pańskimi, chodząc wszystkimi drogami Dawida, ojca swego, a nie uchylał się ani na prawo ani na lewo. ³A ośmnastego roku króla Jozyjasza posłał król Safana, syna Azalijasowego, syna Mesulama, pisarza, do domu Pańskiego, mówiąc: ⁴Idź do Helkijasz, kapłana najwyższego, aby zebrał pieniądze, które

wnoszono do domu Pańskiego, które wybierali stróżowie progu od ludu. ⁵A niech je dają w ręce rzemieślników, przełożonych nad robotą domu Pańskiego, aby je dawali robotnikom, którzy robili w domu Pańskim, naprawiając skazę domu; ⁶To jest, budownikom i cieślom, i murarzem, i na zakupowanie drzewa, i kamienia ciosanego ku naprawie domu. ⁷Wszakże niech nie czynią liczby z pieniędzy, które dają do rąk ich; bo oni wiernie nimi szafować będą. ⁸I rzekł Helkijasz, kapłan najwyższy, do Safana pisarza. Księgi zakonu znalazłem w domu Pańskim. I dał Helkijasz one księgi Safanowi, i czytał je (Safan). ⁹Przyszedłszy tedy Safan pisarz do króla, odniósł to królowi, i rzekł: Zebrali słudzy twoi pieniądze, które się znalazły w domu Pańskim, i oddali je w ręce rzemieślników przełożonych nad robotą w domu Pańskim. ¹⁰Oznajmił też Safan pisarz królowi, mówiąc: Dał mi księgę Helkijasz kapłan; i czytał ją Safan przed królem. ¹¹A gdy usłyszał król słowa ksiąg zakonu, rozdarł szaty swe. ¹²I rozkazał król Helkijaszowi kapłanowi, i Ahykamowi, synowi Safanowemu, i Achborowi, synowi Micheaszowemu, i Safanowi pisarzowi, i Asajaszowi, słudze swemu, mówiąc: ¹³Idźcie, poradzcie się Pana o mię, i o lud, i o wszystkiego Judę z strony słów tych ksiąg, które są znalezione; bo wielki jest gniew Pański, który się zapalił przeciwko nam, przeto iż nie posłuchali ojcowie nasi słów tych ksiąg, żeby czynili według wszystkiego, co nam jest napisane. ¹⁴A tak poszedł Helkijasz kapłan, i Ahykam, i Achbor, i Safan, i Azajasz, do Huldy prorokini, żony Selluma, syna Tekui, syna Araaszowego, który był stróżem szaty; a ona mieszkała w Jeruzalemie na drugiej stronie miasta; i mówili z nią. ¹⁵Która rzekła do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski. Powiedzcie mężowi, który was posłał do mnie; ¹⁶Tak mówi Pan: Oto Ja przywiode zle na to miejsce i na obywateli jego według wszystkich słów ksiąg tych, które czytał król Judzki. ¹⁷Przeto, że mię opuścili, i kadzili bogom cudzym, aby mię drażnili wszystkimi sprawami rąk swoich, dla czego rozpałała się popędliwość moja przeciwko miejscu temu, i nie będzie ugaszona. ¹⁸A królowi Judzkiemu, który was posłał o radę do Pana, tak powiedzcie: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski, o słowach, któreś słyszał: ¹⁹Ponieważ zmiękczone jest serce twoje, a upokorzyłeś się przed obliczem Pańskim, słysząc, com powiedział przeciwko temu miejscu, i przeciwko obywatelom jego, iż ma przyjść w spustoszenie i w przeklestwo; rozdarłeś szaty swe, a płakałeś przedemną, i Jam cię też wysłuchał, mówi Pan. ²⁰Przetoż oto Ja cię zbiorę do ojców twoich, a będziesz zebrany do grobu twego w pokoju, aby nie oglądały oczy twoje wszystkiego złego, które Ja przywiode na to miejsce. I odniesiono tę rzecz królowi.

23Tedy posłałszy król, aby się zebrali do niego wszyscy starsi Judzcy i Jeruzalemscy, ²Wstąpił król do domu Pańskiego, i wszyscy mężowie Judzcy, i wszyscy obywatele Jeruzalemscy z nim, i kapłani, i prorocy, i wszystek lud od małego aż do wielkiego; i czytał, gdzie wszyscy słysze-

li wszystkie słowa ksiąg przymierza, które były znalezione w domu Pańskim. ³Potem stanął król na majestacie, i uczynił przymierze przed Panem, że chce chodzić za Panem, i strzedz rozkazania jego, i świadectw jego, i wyroków jego ze wszystkiego serca, i ze wszystkiej duszy, i pełnić słowa przymierza tego, które były napisać w onych księgach. I przestał lud na onem przymierzu. ⁴I przykazał król Helkijaszowi, kapłanowi najwyższemu, i kapłanom wtórego rzędu, i odźwiernym, aby wyrzucili z kościoła Pańskiego wszystko naczynie, które sprawione było Baalowi, i gajowi poświęconemu, i wszystkiemu wojsku niebieskiemu, i spalił je precz za Jeruzalemem na polu Cedron, a zaniósł popiół ich do Betela. ⁵Złożył też z urzędu popów, których byli postanowili królowie Judzcy, aby kadzili po wyżynach w miastach Judzkich i około Jeruzalemu; przytem i onych, którzy kadzili Baalowi, słońcu i miesiącowi, i planetom, i wszystkiemu wojsku niebieskiemu. ⁶Kazał też wynieść gaj święcony z domu Pańskiego precz z Jeruzalemu ku potokowi Cedron, a spalił go u potoku Cedron, i starł go w proch, a popiół jego rozmiotął na groby synów onegoż ludu. ⁷Zburzył też domy Sodomczyków, które były w domu Pańskim, kędy niewiasty tkwały opony do gaju poświęconego. ⁸I zawołał wszystkich kapłanów z miast Judzkich, a splugawił wyżyny, na których kadzili, od Gabaa aż do Beerseba, i popsuł wyżyny przy bramach, które były w wejściu bramy Jozuego książęcia miasta, a było po lewej stronie wchodzącemu w bramę miejską. ⁹Wszakże nie przystępowali kapłani wyżyn do ołtarza Pańskiego w Jeruzalemie, ale jadali chleby praśne między braćmi swoimi. ¹⁰Splugawił też i Tofet, które było w dolinie syna Hennomowego, aby więcej nikt nie przewodził syna swego, ani córki swojej przez ogień ku czci Molochowi. ¹¹Zagubił też one konie, które byli królowie Judzcy oddali słońcu, a stały, kędy wchodzi do domu Pańskiego, podle mieszkania Natanmelecha dworzani, które było na przedmieściu; i wozy słońca spalił ogniem. ¹²Także ołtarze, które były na dachu sali Achazowej, które byli poczynili królowie Judzcy, i ołtarze, które był poczynił Manases w obu sieniach domu Pańskiego, pokazał król; a pospieszywszy się stamtąd kazał wrzucić proch ich w potok Cedron. ¹³Wyżyny także, które były przed Jeruzalem, i które były po prawej stronie góry Oliwnej, których był nabudował Salomon, król Izraelski, Astarotowi, obrzydłości Sydończyków, i Chamosowi, obrzydłości Moabczyków, i Melchomowi, obrzydłości synów Amm onowych, splugawił król. ¹⁴I pokruszył słupy, a powycinał gaje, i napełnił miejsca ich kośćmi ludzkimi. ¹⁵Nadto i ołtarz, który był w Betel, i wyżynę, którą był uczynił Jeroboam, syn Nabatowy, który przywiódł do grzechu lud Izraelski, i ten ołtarz, i wyżynę zepsuł, a spaliwszy onę wyżynę, starł na proch, i spalił gaj. ¹⁶A obróciwszy się Jozyjasz, obaczył groby, które tam były na górze, a posławszy pobrał kości z onych grobów, i popalił je na tymże ołtarzu; a tak go splugawił według słowa Pańskiego, które mówił mąż Boży, który był te rzeczy przepowiedział. ¹⁷I rzekł: Cóż to

jest za napis, który widzę? I odpowiedzieli mu mężowie miasta: Grób to męża Bożego, który przyszedłszy z Judy opowiedział te rzeczy, któreś uczynił nad ołtarzem w Betel. ¹⁸A on rzekł: Zaniechajcie go, niechaj nikt nie rucha kości jego. I wybawili kości jego, i kości proroka onego, który był przyszedł z Samaryi. ¹⁹Wszystkie też domy wyżyn, które były w miastach Samaryjskich, które byli pobudowali królowie Judzcy, drażniąc Pana, zniósł Jozyjasz, i uczynił im według wszystkiego, jako był uczynił w Betel. ²⁰Pozabijał także wszystkich kapłanów wyżyn, którzy tam byli na ołtarzach, i palił kości ludzkie na nich, potem się wrócił do Jeruzalemu. ²¹Rozkazał też król wszystkiemu ludowi, mówiąc: Obchodźcie święto przejścia Panu, Bogu waszemu, jako napisano w księgach przymierza tego. ²²Bo nie obchodzono takiego święta przejścia ode dni sędziów, którzy sądzili Izraela, i przez wszystkie dni królów Izraelskich, i królów Judzkich. ²³Jako ośmnastego roku króla Jozyjasza, obchodzono takie święto przejścia Panu w Jeruzalemie. ²⁴Ale i wieszczków, i czarowników, i obrazy, i brzydkie bałwany, i wszystkie obrzydłości, co ich było widać w ziemi Judzkiej i w Jeruzalemie, wykorzenił Jozyjasz, aby wypełnił słowa zakonu napisane w księgach, które znalazł Helkijasz kapłan w domu Pańskim. ²⁵I nie był podobny jemu król przed nim, któryby się nawrócił do Pana z całego serca swego, i ze wszystkiej duszy swojej, i ze wszystkiej siły swojej, według wszystkiego zakonu Mojżeszowego, ani po nim powstał jemu podobny. ²⁶Wszakże nie odwrócił się Pan od popędliwości wielkiego gniewu swego, którą był wzruszony gniew jego przeciw Judzie dla wszelkiego rozdrażnienia, którem go był rozdrażnił Manases. ²⁷Przeżoż rzekł Pan: I Judę odrzuć od obliczności mojej, jakom odrzucił Izraela, i wzgardzę to miasto, którem był obrał, to jest Jeruzalem, i dom ten, o którymś mówił: Będzie tam imię moje. ²⁸A inne sprawy Jozyjaszowe, i wszystko, co czynił, opisane jest w kronikach o królach Judzkich. ²⁹Za dni jego wyciągnął Farao Necho, król Egipski, przeciw królowi Assyryjskiemu ku rzece Eufrates; wyjechał też król Jozyjasz przeciwko niemu, którego on zabił w Megiddo, gdy go ujrzał. ³⁰I przywieźli go słudzy jego umarłego z Megiddo, a przyprowadzili go do Jeruzalemu, i pogrzebli go w grobie jego. Potem wzięwszy lud onej ziemi Joachaza, syna Jozyjaszowego, pomazali go, i królem go postanowili miasto ojca jego. ³¹Dwadzieścia lat i trzy miał Joachaz, gdy królować począł, a trzy miesiące królował w Jeruzalemie. A imię matki jego było Chamutał, córka Jeremijaszowa z Lebny. ³²I czynił złe przed oczyma Pańskimi według wszystkiego, co czynili ojcowie jego. ³³I związał go Farao Necho w Rebli w ziemi Emat, gdy królował w Jeruzalemie, a ułożył dań na onę ziemię sto talentów srebra, i talent złota. ³⁴A królem postanowił Farao Necho Elijakima, syna Jozyjaszowego, miasto Jozyjasza, ojca jego, i odmienił imię jego, a nazwał go Joakim; ale Joachaza wziął, który, gdy przyszedł do Egiptu, tamże umarł. ³⁵A to srebro i złoto dawał Joakim Faraonowi; przeżoż szacował ziemię, aby

mógł oddawać srebro według rozkazania Faraonowego; od każdego według szacunku jego, brał srebro i złoto od ludu ziemi, aby je oddawał Faraonowi Nechowi. ³⁶Dwadzieścia i pięć lat miał Joakim, gdy królować począł, a jedenaście lat królował w Jeruzalemie. A imię matki jego było Zebuda, córka Fadajowa z Rumy. ³⁷I czynił złe przed oczyma Pańskimi według wszystkiego, jako czynili ojcowie jego.

24Za dni jego wyciągnął Nabuchodonozor, król Babiloński. I stał się Joakim niewolnikiem jego przez trzy lata, a potem wybił się z mocy jego. ²Przeżoż posłał Pan przeciwko niemu wojska Chaldejskie, i wojsko Syryjskie, i wojska Moabskie, i wojska synów Ammonowych; i posłał je na Judę, aby go wytracili według słowa Pańskiego, które był powiedział przez sługi swe proroki. ³Zaiste stało się to podług słowa Pańskiego przeciwko Judzie, aby go odrzucił od oblicza swego dla grzechów Manasesowych, według wszystkiego, co był uczynił; ⁴I dla krwi niewinnej, którą wylewał, i napełnił Jeruzalem krwią niewinną, czego mu nie chciał Pan odpuścić. ⁵A inne sprawy Joakimowe, i wszystko co czynił, zapisane w kronikach o królach Judzkich. ⁶A tak zasnął Joakim z ojcami swymi, a królował Joachyn, syn jego, miasto niego. ⁷Ale nie ruszał się więcej król Egipski z ziemi swej. Bo był wziął król Babiloński wszystko od rzeki Egipskiej aż do rzeki Eufrates, co przynależało królowi Egipskiemu. ⁸Ośmnaście lat miał Joachyn, gdy królować począł, a trzy miesiące królował w Jeruzalemie. Imię matki jego było Nehusta, córka Elnatanowa z Jeruzalemu. ⁹I czynił złe przed oczyma Pańskimi, według wszystkiego, jako czynił ojciec jego. ¹⁰Czasu onego przyciągnęli słudzy Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, przeciwko Jeruzalemowi, i przyszło miasto w oblężenie. ¹¹Przyciągnął też Nabuchodonozor, król Babiloński, przeciwko miastu, gdy słudzy jego leżeli około niego. ¹²Tedy wyszedł Joachyn, król Judzki, do króla Babilońskiego, on i matka jego, i słudzy jego, i książęta jego, i dworzanie jego, i wziął go król Babiloński roku ósmego królowania swego. ¹³I wyniósł stamtąd wszystkie skarby domu Pańskiego, i skarby domu królewskiego, i potłukł wszystkie naczynia złote, które był sprawił Salomon, król Izraelski, w kościele Pańskim, jako był powiedział Pan. ¹⁴I przeniósł wszystko Jeruzalem, i wszystkich książąt, i wszystek lud rycerski, więźniów dziesięć tysięcy, i wszystkich cieśli, i kowali, a nie został tam nikt, oprócz ubogiego ludu onej ziemi. ¹⁵Przeniósł i Joachyna do Babilonu, i matkę królewską, i żony królewskie, i dworzanie jego, i rycerski lud onej ziemi zawiódł w niewolę z Jeruzalemu do Babilonu. ¹⁶Wszystkich też mężów walecznych siedm tysięcy, i cieśli, także i kowali tysiąc, i wszystkich godnych ku bojowi, tych zawiódł w niewolę król Babiloński do Babilonu. ¹⁷A królem postanowił król Babiloński króla Matanijasz, stryja jego, miasto niego, i odmienił mu imię, a nazwał go Sedekijasz. ¹⁸Dwadzieścia i jeden lat miał Sedekijasz, gdy królować począł, a jedenaście lat królował w Jeruzalemie; a imię matki

jego było Chamutal, córka Jermijaszoza z Lebny. ¹⁹I czynił złe przed oczyma pańskimi według wszystkiego, jako czynił Joakim. ²⁰Albowiem się to stało dla rozgniewania Pańskiego przeciwko Jeruzalemowi i Judzie, aż je odrzucił od twarzy swojej. Wtem zasię odstąpił Sedekijasz od króla Babilońskiego.

25I stało się roku dziewiątego królowania jego, miesiąca dziesiątego, dnia dziesiątego tegoż miesiąca, że przyciągnął Nabuchodonozor, król Babiloński, on i wszystko wojsko jego przeciw Jeruzalemowi, i położył się obozem u niego, a porobił przeciwko niemu szańce w około. ²A tak oblężone było miasto aż do jedenastego roku króla Sedekijasz. ³Tedy dnia dziewiątego czwartego miesiąca był wielki głód w mieście, a nie miał chleba lud ziemi. ⁴I przełamano mur miejski, a wszyscy ludzie rycerscy uciekli w nocy drogą, kędy idą do bramy, która jest między dwoma murami, które były podle ogrodu królewskiego; a Chaldejczycy leżeli około miasta, a król uszedł drogą do pustyni. ⁵I goniło wojsko Chaldejskie króla, i pojmało go na polach Jerycho; a wszystko wojsko jego rozpierchnęło się od niego. ⁶A tak pojmwszy króla przywiedli go do króla Babilońskiego do Rebli, kędy o nim uczynili sąd. ⁷A synów Sedekijaszowych pozabijali przed oczyma jego; potem Sedekijasz oślepiwszy związali go łańcuchami miedzianymi, i zawiedli go do Babilonu. ⁸Potem miesiąca piątego, siódmego dnia tegoż miesiąca, (ten jest rok dziewiętnasty królowania Nabuchodonozora, króla Babilońskiego) przyciągnął Nabuzardan, hetman żołnierski, sługa króla Babilońskiego, do Jeruzalemu; ⁹I spalili do Pański, i dom królewski, i wszystkie domy w Jeruzalemie, owa wszystko budowanie kosztowne popalił ogniem. ¹⁰Mury także Jeruzalemskie w około rozwaliło wszystko wojsko Chaldejskie, które było z onym hetmanem żołnierskim. ¹¹A ostatek ludu, który był został w mieście, i zbiegi, którzy byli zbiegli do króla Babilońskiego, i inne pospólstwo, przeniósł Nabuzardan, hetman żołnierski. ¹²Tylko z ubogich onej ziemi zostawił hetman żołnierski, aby byli winiarzami i oraczami. ¹³Nadto słupy miedziane, które były w domu Pańskim, i podstawki, i morze miedziane, które było w domu Pańskim, potłukli Chaldejczycy, i przenieśli wszystkę miedź do Babilonu. ¹⁴Kotły też i łopaty, i naczynia muzyczne, i misy i wszystko naczynie miedziane, którem usługiwano; pobrali. ¹⁵I kadzielnice, i miednice, i co było złotego w złocie, i co było srebrnego w srebrze, pobrał hetman żołnierski. ¹⁶Słupy dwa, morze jedno, i podstawki, które był sprawił Salomon w domu Pańskim, a nie było wagi miedzi onego wszystkiego naczynia. ¹⁷Ośmnaście łokci wżwyż było słupa jednego, a gałka na nim miedziana; a gałka miała na wżwyż trzy łokcie, a siatka i jabłka granatowe na galce w około, wszystko miedziane. Takież też był i drugi słup z siatką, ¹⁸Wziął też hetman żołnierski Sarajego, kapłana przedniego, i Sofonijasz, kapłana wtórego, i trzech odźwiernych. ¹⁹Wziął też z miasta dworzana jednego, który był położony nad lu-

dem, rycerskim, i pięć mężów z tych, którzy stawali przed królem, którzy byli znaleźni w mieście, i pisarza przedniego wojskowego, który spisywał lud onej ziemi, i sześćdziesiąt mężów ludu z onej ziemi, którzy się znaleźli w mieście. ²⁰Pojmawszy ich tedy Nabuzardan, hetman żołnierski, zawiódł ich do króla Babilońskiego do Ryblaty. ²¹I pobił ich król Babiloński, a pomordował ich w Ryblacie w ziemi Emat; a tak przeniesiony jest Juda z ziemi swojej. ²²Ale nad ludem, który jeszcze był został w ziemi Judzkiej, którego był zostawił Nabuchodonozor, król Babiloński, przełożył Godolijasza, syna Ahykamowego, syna Safanowego. ²³A gdy usłyszeli wszyscy hetmani wojska, sami i mężowie ich, że przełożył król Babiloński Godolijasza, tedy przyszli do Godolijasza do Masfy; mianowicie, Izmael, syn Nataniaszowy, i Johanan, syn Kareaszowy, i Serajasz, syn Tahanumeta Netofatczyk a, i Jezonijasz, syn Maachatowy sami i mężowie ich. ²⁴Którym przysiągł Godolijasza, i mężom ich, i rzekł im: Nie bójcie się być poddanymi Chaldeczykom; zostańcie w ziemi, a służcie królowi Babilońskiemu, i będzie wam dobrze. ²⁵I stało się miesiąca siódmego, że przyszedł Izmael, syn Nataniasza, syna Elisamowego, z nasienia królewskiego, i dziesięć mężów z nim, i zabili Godolijasza, i umarł; także Żydów i Chaldeczyków, którzy z nim byli w Masfa. ²⁶Tedy powstał wszystek lud od małego aż do wielkiego, i hetmani wojsk, a poszli do Egiptu; bo się bali Chaldeczyków. ²⁷Stalo się także trzydziestego i siódmego roku pojmania Joachyna, króla Judzkiego, dwunastego miesiąca dnia dwudziestego siódmego tegoż miesiąca, że wywyższył Ewilmerodach, król Babiloński, tegoż roku, gdy począł królować, głowę Joachyna, króla Judzkiego, uwolniwszy go z więzienia. ²⁸I rozmawiał z nim łaskawie, a wystawił stolicę jego nad stolicę innych królów, którzy z nim byli w Babilonie. ²⁹Odmienił też odzienie jego, w którym był w więzieniu, i jadł chleb zawsze przed obliczem jego po wszystkie dni żywota swego. ³⁰Obrok też jemu naznaczony ustawicznie mu dawano od króla, na każdy dzień po wszystkie dni żywota jego.

1 Kronik

¹Adam, Set, Enos. ²Kienan, Mahalaleel, Jared. ³Eonch, Matusalem, Lamech. ⁴Noe, Sem, Cham, i Jafet. ⁵Synowie Jafetowi: Gomer, i Magog, i Madaj, i Jawan, i Tubal, i Me-sech, i Tyras, ⁶A synowie Gomerowi: Aschenaz, i Ryfat, i Togorma. ⁷Synowie też Jawanowi: Elisa, i Tarsys, Cytym, i Dodanin. ⁸Synowie Chamowi: Chus i Misraim, Put i Chanaan. ⁹A synowie Chusowi: Seba, i Hewila, i Sabta, i Regma, i Sabtacha; a synowie Regmy: Seba i Dedan. ¹⁰Splodził też Chus Neroda; ten począł być moźnym na ziemi. ¹¹Misraim też splodził Ludyma, i Hananima, i Laubima, i Naftuhyma, ¹²I Patrusyma, i Chasłuchyma, (z których poszli Filistynowie) i Kaftoryma. ¹³Potem Chanaan splodził Sydona, pierworodnego swego, i Hetejczyka. ¹⁴I Jebujejczyka, i Amorejczyka, i Giergiezejczyka, ¹⁵I Hewejczyka, i Archajczyka, i Symejczyka, ¹⁶I Aradejczyka, i Samarejczyka, i Chamatejczyka. ¹⁷Synowie Semowi: Elam, i Assur, i Arfachsad, i Lud, i Aram, i Chus, i Hul, i Gieter, i Mesech. ¹⁸A Arfachsad splodził Selecha, a Selech splodził Hebera. ¹⁹A Heberowi urodzili się dwaj synowie, z których jednemu imię było Faleg, przeto, że za jego czasów rozdzielona jest ziemia; a imię brata jego Jektan. ²⁰A Jektan splodził Elmodada, i Salefa, i Hassarmota, i Jarecha, ²¹I Adorama, i Uzala, i Dekla, ²²I Hebala, i Abimaela, i Sebaja, ²³I Ofira, i Hewila, i Jobaba. Ci wszyscy byli synowie Jektanowi. ²⁴Sem, Arfachsad, Selech. ²⁵Heber, Peleg, Rechu, ²⁶Sarug, Nachor, Tare, ²⁷Abram; ten jest Abraham. ²⁸Synowie Abrahamowi: Izaak i Ismael. ²⁹A teć są rodzaje ich: Pierworodny Ismaelowy Nebajot, i Kiedar, i Abdel, i Mabsam. ³⁰Masma, i Duma, Massa, Hadad, i Tema, ³¹Jetur, Nafis i Kiedma. Cić są synowie Ismaelowi. ³²A synowie Cetury, założnicy Abrahamowej, których porodziła: Zamram i Joksan, i Madan, i Midyjan, i Jesbok, i Suach. A synowie Joksanowi; Saba i Dedan. ³³Synowie też Madyjanowi: Hefa, i Hefer, i Henoch, i Abida, i Eldaa. Cić wszyscy są synowie Cetury. ³⁴I splodził Abraham Izaaka. A synowie Izaakowi byli: Ezaw i Izrael. ³⁵A synowie Ezawowi: Elifas, Rehuel, i Jehus, i Jelom, i Kore. ³⁶Synowie Elifasowi: Teman i Omar, Sefo i Gaatan, Kienaz i syn Tamny, to jest, Amalek. ³⁷Synowie Rehuelowi: Nahat, Zara, Samma, i Meza. ³⁸A synowie Seirowi: Lotan, i Sobal, i Sebeon, i Hana, i Dysson, i Eser, i Dysan. ³⁹A synowie Lotanowi: Chory, i Heman; a siostra Lotanowa była Tamna. ⁴⁰Synowie Soba-

lowi: Halman, i Manaat, i Hewal, Sefo, i Onam; a synowie Sebeonowi: Ajai Ana. ⁴¹Synowie Ana: Dyson; a synowie Dysona: Hamdan, i Eseban, i Jetran, i Charan. ⁴²Synowie Eserowi: Balaan, i Zawan, Akan. Synowie Dysanowi: Hus i Aran. ⁴³Cić są królowie, którzy królowali w ziemi Edomskiej, przedtem niż królował król nad synami Izraelskimi: Bela, syn Beorowy, a imię miasta jego Dynhaba. ⁴⁴A gdy umarł Bela, królował miasto niego Jobab, syn Zerachowy z Bosry. ⁴⁵A gdy umarł Jobab, królował miasto niego Chusam z ziemi Temańskiej. ⁴⁶A gdy umarł Chusam, królował miasto niego Hadad, syn Badadowy, który poraził Madyjańczyków na polu Moabskiem; a imię miasta jego Hawid. ⁴⁷A gdy umarł Hadad, królował miasto niego Samla z Mareski. ⁴⁸A gdy umarł Samla, królował miasto niego Saul z Rechobot nad rzeką. ⁴⁹A gdy umarł Saul, królował miasto niego Balanan, syn Achoborowy. ⁵⁰A gdy umarł Balanan, królował miasto niego Hadar; a imię miasta jego Pehu, imię też żony jego Mehetabel, córka Matredy, córki Mezaabowej. ⁵¹A gdy umarł Hadar, byli książętami w Edon: książę Tamna, książę Halwa, książę Jetet, ⁵²Książę Oolibama, książę Ela, książę Pinon, ⁵³Książę Kienaz, książę Teman, książę Mabsar, ⁵⁴Książę Magdyjel, książę Hyram. Toć byli książęta Edomscy.

²Cić są synowie Izraelowi: Ruben, Symeon, Lewi, i Juda, Iaschar i Zabulon, ²Dan, Józef, i Benjamin, Neftali, Gad i Aser. ³Synowie Judy: Her, i Onan, i Sela. Ci trzej urodzili mu się z córki Sui Chananejkiej. Ale Her, pierworodny Judy, był złym przed oczyma Pańskimi; przetoż go zabił. ⁴Tamar zasię, niewiastka jego, urodziła mu Faresa i Zareę. Wszystkich synów Judowych pięć. ⁵Synowie Faresowi: Hesron i Hamuel. ⁶Synowie zaś Zary: Zamry, i Etan, i Heman, i Chalkol, i Darda; wszystkich tych było pięć. ⁷Asynowie Zamrego: Charmi, wnuk Acharowy, który zamieszanie uczynił w Izraelu, zgrzeszywszy kradzieżą rzeczy przeklętych. ⁸Asynowie Etanowi: Azaryjasz. ⁹A synowie Esronowi, którzy mu się urodzili: Jerameel, i Ram, i Chalubaj. ¹⁰Ale Ram splodził Aminadaba, a Aminadab splodził Naasona, książęcia synów Judzkich. ¹¹A Naason splodził Salmona, a Salmon splodził Booza. ¹²A Booz splodził Obed, a Obed splodził Isajego. ¹³A Isaj splodził pierworodnego swego Elijaba, i Abinadaba wtórego, i Samma trzeciego. ¹⁴Natanaela czwartego, Raddaja piątego. ¹⁵Ozema szóste-

go, Dawida siódmego. ¹⁶A siostry ich: Sareija, i Abigail; a synowie Sarwii: Abisaj, i Joab, i Asael, trzech. ¹⁷A Abigail urodziła Amazę, a ojciec Amazy był Jeter Ismaelczyk. ¹⁸A Kaleb, syn Hesronowy, spłodził z Azubą, małżonką swoją, i z Jeryjotą synów. A ci byli synowie jego: Jeser, i Sobab, i Ardon. ¹⁹A gdy umarła Azuba, pojął sobie Kaleb Esratę, która mu urodziła Hura. ²⁰A Hur spłodził Ury, a Ury spłodził Besaleela. ²¹Potem wszedł Hesron do córki Machyra, ojca Galaadowego, a pojął ją, będąc w sześćdziesiąt lat; która mu urodziła Seguba. ²²A Segub spłodził Jaira, który miał dwadzieścia trzy miast w ziemi Galaadskiej. ²³Bo wziął Giessurytom, i Assyryjczykom wsi Jairowe, i Kanat z miasteczkami jego, sześćdziesiąt miast. To wszystko pobrali synowie Machyra, ojca Galaadowego. ²⁴A gdy umarł Hesron w Kaleb Efrata, tedy żona Hesronowa Abija porodziła mu Assura, ojca Tekui. ²⁵Byli też synowie Jerameelowi, pierworodnego Hesronowego: Pierworodny Ram, po nim Buana, i Oren, i Osem z Abii. ²⁶Miał także drugą żonę Jerameel, imieniem Atara; ta jest matka Onamowa. ²⁷Ale synowie Ramowi, pierworodnego Jerameelowego, byli: Maas, i Jamin, i Achar. ²⁸Byli też synowie Onamowi: Semaj, i Jada, a synowie Semejego: Nadad i Abisur; ²⁹A imię żony Abisurowej Abihail, która mu urodziła Achobbana i Molida. ³⁰Synowie Nadabowi: Saled i Affaim; lecz Saled umarł bez potomstwa. ³¹A synowie Affaimowi Jesy; a synowie Jesy Sesan, a córka Sesana Achialaj. ³²A synowie Jady, brata Semejego, Jeter i Jonatan; ale Jeter umarł bez potomstwa. ³³A synowie Jonatanowi: Falet i Zyza. Cić byli synowie Jerameelowi. ³⁴Lecz nie miał Sesan synów, jedno córki; miał też Sesan służę Egipczanina, imieniem Jeracha. ³⁵I dał Sesan córkę Jerachowi, służce swemu, za żonę, która mu urodziła Etaja. ³⁶Etaj spłodził Natana, a Natan spłodził Zabada. ³⁷A Zabada spłodził Efijala, a Efijal spłodził Obeda. ³⁸A obed spłodził Jehu, a Jehu spłodził Azaryjasza. ³⁹A Azaryjasz spłodził Helesa, a Heles spłodził Elasa. ⁴⁰A Elasa spłodził Sysmaja, a Sysmaj spłodził Selluma. ⁴¹A Sellum spłodził Ikamijasza, a Ikamijasza spłodził Elisama. ⁴²A synowie Kaleba, brata Jerameelowego: Mesa pierworodny jego, który był ojcem Zyfejczyków i synów Maresy, ojca Hebrowowego. ⁴³A synowie Hebronowi: Kore i Tafua, i Rechem, i Semma. ⁴⁴A Semma spłodził Rahama, syna Jerkaamowego, a Rechem spłodził Sammajego. ⁴⁵A Sammaj był synem Maonowym, a Maon był ojcem Betsurczyków. ⁴⁶Efa też, żałownica Kalebowa, urodziła Harana, i Moze, i Giezeza; a Haran spłodził Giezeza. ⁴⁷A synowie Jachdajowi: Regiem, i Jotam, i Giesan, i Falet, i Efa, i Saaf, ⁴⁸Żałownica zaś druga Kalebowa Macha urodziła Sabera, i Tyrchana. ⁴⁹A żona Saafowa urodziła ojca Madmeńczyków, i Sewa, ojca Machbeńczyków, i ojca Gabaonczyków; a córka Kalebowa była Achsa. ⁵⁰Cić byli synowie Kaleba, syna Hurowego, pierworodnego Efraty: Sobal, ojciec Karyjatyjarymczyków. ⁵¹Salma, ojciec Betlehemczyków, Charef, ojciec Betgaderczyków. ⁵²Miał też synów Sobal, ojciec Karyjatyjarymczyków, który doglądał

połowy Menuchoty. ⁵³A domy Karyjatyjarymskie były Jetrejczycy, i Futejczycy, i Sematejczycy, i Maserejczycy, z których też poszli Saraitowie, o Estaolitowie. ⁵⁴A synowie Salmy: Betlehemczycy, i Netofatczycy, ozdoby domu Joabowego, i połowa Manachaty, ojca Sorygo. ⁵⁵A domy pisarzy mieszkających w Jabez: Tyryjatejczycy, Symatejczycy, Suchatejczycy. Cić są Cynejczycy, którzy poszli z Hemata, ojca domu Rechabowego.

3Cić są synowie Dawidowi, którzy mu się urodzili w Hebronie: Pierworodny Ammon z Achynoamy Jezreelitki; wtóry Danijel z Abigaili Karmelitki; ²Trzeci Absalom, syn Machy, córki Tolmaja, króla Giessur; czwarty Adonijas, syn Haggity; ³Piąty Sefatyjasz z Abitaili; szósty Jetraam z Egli, żony jego. ⁴Tych sześć urodziło mu się w Hebronie, kędy królował przez siedm lat, i przez sześć miesięcy; a trzydzieści i trzy lata królował w Jeruzalemie. ⁵A ci urodzili mu się w Jeruzalemie; Samna, i Sobab, i Natan, i Salomon, cztery synowie z Betsui, córki Ammielowej; ⁶I Iuchar, i Elisama, i Elifet; ⁷I Noge, i Nefeg, i Jafija; ⁸I Elizama, i Elijada, i Elifelet, dziewięć synów. ⁹A cić wszyscy są synowie Dawidowi, oprócz synów z żałownic; a Tamar była siostra ich. ¹⁰Syn Salomonowy Roboam; Abiam syn jego, Aza syn jego, Jozafat syn jego. ¹¹Joram syn jego, Ochozyjasz syn jego, Joaz syn jego; ¹²Amazyjasz syn jego, Azaryjasz syn jego, Joatam syn jego; ¹³Achaz syn jego, Ezechyjasz syn jego, Manases syn jego; ¹⁴Amon syn jego, Jozyjasz syn jego; ¹⁵A synowie Jozyjaszowi: Pierworodny Johanan, wtóry Joakim, trzeci Sedekijas, czwarty Sellum. ¹⁶A synowie Joakimowi: Jechonijas syn jego, Sedekijas syn jego. ¹⁷A synowie Jechonijaszowi więźnia: Salatyjel syn jego. ¹⁸A salatyjelowi: Malchiram, i Fadajasz, i Seneser, Jekiemija, Hosama, i Nadabija. ¹⁹A synowie Fadajaszowi: Zorobabel, i Semej; a syn Zorobabelowy Mesollam, i Hananijas, i Selomit, siostra ich. ²⁰A Mesollamowi: Hasuba, i Ohol, i Barachyjasz, i Hazadyjasz Josabchesed, pięć synów. ²¹A syn Hananijaszowy: Faltyjasz, i Jesajasz; synowie Rafajaszowi, synowie Arnanaszowi, synowie Obadyjaszowi, synowie Sechenijaszowi. ²²A synowie Sechenijaszowi: Semejasz; a synowie Semejaszowi: Chattus, i Igal, i Baryja, i Naaryjasz, i Safat; sześć synów. ²³A synowie Naaryjaszowi: Elijenaj, i Ezechyjasz, i Esrykam, trzech synowie. ²⁴A synowie Elijenajego: Hodawijasz i Elijasub, i Felejasz, i Akkub, i Jochanan, i Dalajasz, i Anani, siedm synów.

4Synowie Judowi: Fares, Hesron, i Charmi, i Hur, i Sobal. ²A Rejasz, syn Sobalowy spłodził Jahata, a Jahat spłodził Achuma, i Laada. Teć są rodzaje Zaratego. ³Ci też są z ojca Etama: Jezreel, i Jesema, i Idbas; a imię siostry ich Selelfuni. ⁴A Faunuel ojciec Giedory, i Ezer ojciec Hosy. Cić są synowie Hura, pierworodnego Efraty, ojca Betlehemczyków. ⁵A Assur, ojciec Tekui, miał dwie żony: Chełę i Naarę. ⁶I urodziła mu Naara Achusama, i Hefera, i Temana, i Achastara. Cić są synowie Naary. ⁷Synowie za-

się Cheli: Seret, Jesochar, i Etnan. ⁸A Kos spłodził Anuba, i Hasoboba, i dom Acharchela, syna Harumy. ⁹A Jabes był zaniejszy nad braci swych, któremu matka jego dała imię Jabes, mówiąc: Bom go w boleści urodziła. ¹⁰I wzywał Jabes Boga Izraelskiego, mówiąc: Jeżeli błogosławiąc błogosławić mi będziesz, a rozszerzysz granice moje, a będzie ręka twoja ze mną, a wybawisz mię od złego, abym utrapiony nie był. I wypełnił to Bóg, o co go prosił. ¹¹A Chelub, brat Sucha, spłodził Mechyra; ten jest ojcem Estona. ¹²A Eston spłodził Betrafa, i Paseacha, i Techynna, ojca miasta Nahas. Cić są mężowie Rechy. ¹³A synowie Kienazowi: Otonijel, i Seraja; a synowie Otonijelowi: Hatat i Meanataj. ¹⁴A Meanataj spłodził Ofra, a Serajasz spłodził Joaba, ojca w dolinie mieszkających rzemieślników; bo rzemieślnicy byli. ¹⁵Synowie zasię Kaleba, syna Jefumi: Hyru, Ela, i Nahain; a syn Ela jest Kienaz. ¹⁶A synowie Jehaleleela: Zyf i Zyfa, Tyryja, i Azarel. ¹⁷A synowie Ezry: Jeter, i Mered, i Efer, i Jalon; a żona Merodowa urodziła Miryjama, i Samaja, i Isbacha, ojca Estemoa. ¹⁸Żona też jego Judaja urodziła Jereda, ojca Giedor, i Hebera, ojca Socho, i Jekutyjela, ojca Zanoach. Cić są synowie Betii, córki Faraonowej, którą był pojął Mered. ¹⁹A synowie żony Hodyjaszowej, siostry Nahama, ojca Ceili: Garmi i Estemoa Mahatczyk. ²⁰A synowie Symonowi: Amnon, i Rynna, Benchanan i Tyllon; a synowie Isy: Zochet i Bensochet. ²¹Synowie Seli, syna Judowego: Her, ojciec Lecha i Laada, ojciec Maraa; i rodzaje domów tych, którzy robili około bisiuru w domu Asbeat, ²²I Joakim i mężowie Chozeb, i Joaz i Saraf, którzy panowali w Moab, i Jasubi Lechem; ale te rzeczy są dawne. ²³Cić są garncarze, którzy mieszkali w sadach i między płotami, którzy tam przy królu dla robót jego mieszkali. ²⁴Synowie Symeonowi: Namuel, i Jamin, i Jaryb, Zera, Saul. ²⁵Sallum syn jego, Mabsam syn jego, Misma syn jego. ²⁶A synowie Mismy: Hamuel syn jego, Zachur syn jego, Semej syn jego. ²⁷Ten Semej miał synów szesnaście, i córek sześć; ale bracia jego nie mieli wiele synów, tak, że wszystkiej rodziny ich nie było tak wiele, jako synów Judowych. ²⁸I mieszkali w Beerseba i w Molada, i w Hasersual, ²⁹I w Bela, i w Asem, i w Etolad, ³⁰I w Betul, i w Horma, i w Sycelegu, ³¹I w Bet Marchabot, i w Hasersusa, i w Betbirze, i w Saaraim. Te miasta ich były, póki królował Dawid. ³²A wsi ich były: Etam, i Hain, Remnon, i Tochen i Asan przy tych pięciu miastach; ³³I wszystkie wsi ich, które były około tych miast aż do Baal; teć były mieszkaniem ich według narodu ich. ³⁴A Mosobab, i Jamlech, i Josa, syn Amazyjaszowy; ³⁵I Joel, i Jehu, syn Josabijasza, syna Serajaszowego, syna Asyjelowego; ³⁶I Elichenaj, i Jakóba, i Jesochaja, i Asaja, i Adyjel, i Jesymijel, i Banajas; ³⁷I Sysa, syn Syfy, syna Allonowego, syna Jodajaszowego, syna Symry, i syna Semajaszowego. ³⁸Ci mianowani postanowieni są za książęta w narodach swych, a domy ojców ich rozmnożyły się bardzo. ³⁹Przetoż ruszyli się, aby szli do Gador, aż na wschód słońca onej doliny, aby szukali paszy bydłu swemu. ⁴⁰I znaleźli obfite i wyborne pasze,

a ziemię przestronną i spokojną i rodzajną; bo tam naród Chamów mieszkał przedtem. ⁴¹Przetoż przyszedłszy ci z imienia opisani za dni Ezechyjasza, króla Judzkiego, poburzyli namioty ich i przybytki ich, które tam były znalezione; a wymordowali, i nie masz ich aż do dnia tego, i osiedli miejsce ich; bo tam mieli paszy dla bydła swoich. ⁴²A z onych synów Symeonowych niektórzy szli na górę Seir, pięć set mężów, a Faltyjasz, i Necharyjasz, i Rafajasz, i Husel, synowie Isy, byli wodzami ich. ⁴³I wymordowali ostatki, które były uszły z Amalekitów, a mieszkali tam aż po dziś dzień.

5A synowie Rubena pierworodnego Izraelowego, (ten bowiem był pierworodny; ale gdy zgwałcił łożę ojca swego, dane jest pierworodztwo jego synom Józefa, syna Izraelowego, tak jednak, że go nie poczytano za pierworodnego: ²Bo Judas był najmężniejszy między braćmi swymi, a księżciem między nimi; ale pierworodztwo należało Józefowi.) ³Synowie mówię Rubena, pierworodnego Izraelowego, byli: Henoah i Fallu, Hesron i Charmi. ⁴Synowie Joelowi: Samajasz syn jego, Gog syn jego, Semej syn jego; ⁵Michas syn jego, Reajasz syn jego, Baal syn jego; ⁶Bera syn jego, którego wziął w niewolę Teglat Falasar, król Asyryjski; ten był księżciem Rubenitów. ⁷A bracia jego według domów swych, gdy byli policzeni według ich narodów, mieli książęta Jehiela i Zacharyjasza. ⁸A Bela, syn Azazowy, syna Semmy, syna Joelowego; ten mieszkał w Aroer aż ku Nebo i Baalmeon. ⁹Także i na wschód słońca mieszkał, aż kędy wchodzi na puszcę od rzeki Eufrates; albowiem stada ich rozmnożyły się w ziemi Galaadskiej. ¹⁰Ci za dni Saulowych walczyli z Agareńczykami, którzy porażeni są od ręki ich; a tak mieszkali w namiotach ich po wszystkiej krainie wschodniej ziemi Galaadskiej. ¹¹A synowie Gadowi na przeciwko nich mieszkali w ziemi Bazan, aż do Selchy. ¹²Joel był przedniejszym ich, a Safam wtóry, a Janaj i Sifat zostali w Bazan. ¹³A braci ich według domów ojców swych: Michael i Mesullam, i Seba, i Joraj, i Jachan, i Zyja, i Heber, siedm. ¹⁴(Cić są synowie Abihaila, syna Hurowego, syna Jaroachowego, syna, Galaadowego, syna Michaelowego, syna Jesysowego, syna Jachdowego, syna Buzowego;) ¹⁵Achy, syn Abdyjela, syna Gunowego, książę w domu ojców ich. ¹⁶I mieszkali w Galaad, w Bazan, i w miasteczkach jego, i po wszystkich przedmieściach Saron aż do ich granic. ¹⁷Wszyscy ci policzeni byli za dni Jotama, króla Judzkiego, i za dni Jeroboama, króla Izraelskiego. ¹⁸Synów Rubenowych, i Gadowych, i połowy pokolenia Manasesowego, ludzi walecznych, mężów noszących tarczę i miecz, i ciągnących huk, i ćwiczonych ku bojowi, czterdzieści i cztery tysiące, siedm set i sześćdziesiąt, wychodzących do bitwy. ¹⁹Ci wiedli wojnę z Agareńczykami, z Jeturejczykami, i z Nafejczykami, i Nodabczykami, ²⁰A mieli pomoc przeciwko nim. I podani są w rękę ich Agareńczycy ze wszystkim, co mieli, przeto iż do Boga wołali w bitwie, a on ich wysłuchał, iż ufali w nim. ²¹I zabrali dobytki ich, wielbłądów ich

pięćdziesiąt tysięcy, a owiec dwieście i pięćdziesiąt tysięcy, osłów dwa tysiące, a ludzi sto tysięcy. ²²Albowiem rannych wiele poległo, iż od Boga była ona porażka. I mieszkali na miejscu ich, aż ich zabrano w niewolę. ²³Ale synowie połowy pokolenia Manasesowego mieszkali w onej ziemi od Bazan aż do Baal-Hermon i Sanir, które jest góra Hermon; bo i oni rozmnożeni byli. ²⁴A cić są książęta domów ojców ich: Efer i Jesy, i Elijel, i Azryjel, i Jeremijas, i Hodawiasz, i Jachdyjel, mężowie bardzo mocni, mężowie sławni, książęta domu ojców swoich. ²⁵Ale gdy zgrzeszyli przeciw Bogu ojców swych i cudzołożyli naśladując bogów narodów onej ziemi, które wykorzenił Bóg przed twarzą ich: ²⁶Wzbudził Bóg Izraelski ducha Fula króla Assyryjskiego, i ducha Teglat Falasera, króla Assyryjskiego, i przeniósł ich: Rubenitów, i Gadydtów, i połowę pokolenia Manasesowego, a zawiódł ich do Hela, i Haboru, i do Ara, i do rzeki Gozan, aż do dnia tego.

6Synowie Lewiego: Gerson, Kaat, i Merary. ²A synowie Kaatowi: Amram, Izaar, i Hebron, i Husyjel. ³A synowie Amramowi: Aaron, i Mojżesz, i córka Maryja; a synowie Aaronowi: Nadab, i Abiju, Eleazar, i Itamar. ⁴Eleazer spłodził Fineesa; Finees spłodził Abisua. ⁵Abissue spłodził Bokki, a Bokki spłodził Uzy. ⁶A Uzy spłodził Zerachyjasza, a Zerachyjasz spłodził Merajota. ⁷Merajot spłodził Amaryjasza, a Amaryjasz spłodził Achytoba. ⁸A Achytob spłodził Sadoka, a Sadok spłodził Achymaasa. ⁹Achymaas spłodził Azaryjasza, a Azaryjasz spłodził Johanana. ¹⁰A Johanana spłodził Azaryjasz; tenci jest, który kapłański urząd sprawował w domu, który zbudował Salomon w Jeruzalemie. ¹¹Spłodził też Azaryjasz Amaryjasza, a Amaryjasz spłodził Achytoba. ¹²A Achytob spłodził Sadoka, a Sadok spłodził Salluma. ¹³A Sallum spłodził Helkijasza, a Helkijasz spłodził Azaryjasza. ¹⁴A Azaryjasz spłodził Sarajasz, a Sarajasz spłodził Jozedeka. ¹⁵Ale Jozedek poszedł w niewolę, gdy Pan przeniósł Judę i Jeruzalem przez Nabuchodonozora. ¹⁶Synowie Lewi: Gieron, Kaat, i Merary. ¹⁷A teć są imiona synów Gieronowych: Lobni i Semei. ¹⁸A synowie Kaatowi: Amram i Izaar, i Hebron, i Husyjel. ¹⁹Synowie Merarego: Macheli, i Muzy. A teć są domy Lewitów według ojców ich. ²⁰Gieronowi: Lobni syn jego, Jachat syn jego, Zamma syn jego; ²¹Joach syn jego, Iddo syn jego, Zara syn jego, Jetraj syn jego. ²²Synowie Kaatowi: Aminadab syn jego, Kore syn jego, Aser syn jego. ²³Elkana syn jego, i Abiazaf syn jego, i Assyr syn jego; ²⁴Tachat syn jego, Uryjel syn jego, Ozyjasz syn jego, i Saul syn jego. ²⁵A synowie Elkamowi: Amasaj i Achymot. ²⁶Elkana. Synowie Elkanowi: Sofaj syn jego, i Nahat syn jego; ²⁷Elijab syn jego, Jerobam syn jego, Elkana syn jego. ²⁸A synowie Samuelowi: Pierworodny Wassni i Abijas. ²⁹Synowie Merarego: Mahali; Lobni syn jego, Symej syn jego, Uza syn jego; ³⁰Symha syn jego, Haggijas, i Asajasz syn jego. ³¹Ci są, których postanowił do śpiewania w domu Pańskim, gdy tam postawiono skrzynię. ³²I służy-

li przed przybytkiem namiotu zgromadzenia, śpiewając, aż zbudował Salomon dom Pański w Jeruzalemie, i stali według porządku swego na służbie swojej. ³³A cić są, którzy stali i synowie ich z synów Kaatowych: Heman śpiewak syn Joela, syna Samuelowego, ³⁴Syna Elkanowego, syna Jerohamowego, syna Elijelowego, syna Tohu, ³⁵Syna Sufowego, syna Elkanowego, syna Machatowego, syna Amasajowego, ³⁶Syna Elkanowego, syna Joelowego, syna Azaryjaszowego, syna Sofonijasowego, ³⁷Syna Tachatowego, syna Assyrowego, syna Abijasowego, ³⁸Syna Korego, syna Isarowego, syna Kaatowego, syna Lewiego, syna Izraelowego. ³⁹A brat jego Asaf, który stawał po prawicy jego. Asaf, syn Barachyjaszowy, syna Samaowego, ⁴⁰Syna Michaelowego, syna Basejaszowego, syna Malchyjaszowego, ⁴¹Syna Etny, syna Zerachowego, syna Adajowego, ⁴²Syna Etanowego, syna Symmowego, ⁴³Syna Semejowego, syna Jachatowego, syna Gieronowego, syna Lewiego. ⁴⁴A synowie Merarego i bracia ich stawali po lewej stronie: Etan, syn Kuzego, syna Abdego, syna Malluchowego, ⁴⁵Syna Hasabijasowego, syna Amazyjaszowego, syna Helkijasowego. ⁴⁶Syna Amsego, syna Banego, syna Semmerowego, ⁴⁷Syna Moholi, syna Musego, syna Merarego, syna Lewiego. ⁴⁸A bracia ich Lewitowie postawieni są ku wszelakiej posłudze przybytku domu Bożego. ⁴⁹Ale Aaron i synowie jego palili na ołtarzu całopalenia, i na ołtarzu kadzenia przy każdej posłudze świątyni świętych, i ku oczyszczaniu Izraela podług wszystkiego, jako był przykazał Mojżesz, sługa Boży. ⁵⁰A ci są synowie Aaronowi: Eleazar syn jego, Finees syn jego, ⁵¹Abisua syn jego, Bokki syn jego, Uzy syn jego, Zerachyjasz syn jego, ⁵²Merajot syn jego, Amaryjasz syn jego, Achytob syn jego, ⁵³Sadok syn jego, Achymaas syn jego. ⁵⁴A te są mieszkania ich, według pałaców ich w granicy ich, to jest, synów Aaronowych według rodzaju Kaatytów: bo to był ich los. ⁵⁵Przełoż dali im Hebron w ziemi Judzkiej, i przedmieścia jego około niego; ⁵⁶Ale pole miejskie i wsi ich dali Kalebowi, synowi Jefunowemu. ⁵⁷Synom zaś Aaronowym dali z miast Judzkich miasta ucieczki Hebron, i Lobne i przedmieścia jego, i Jeter, i Estemoa, i z przedmieściami jego; ⁵⁸I Holon i przedmieścia jego, i Dabir i przedmieścia jego; ⁵⁹I Asan i przedmieścia jego, i Betsemes i przedmieścia jego. ⁶⁰A z pokolenia Benjaminowego: Gabae i przedmieścia jego, i Almat i przedmieścia jego, i Anatot i przedmieścia jego. Wszystkich miast ich trzynaście miast według domów ich. ⁶¹A synom Kaatowym, pozostałym z rodzaju tegoż pokolenia, dostało się w połowie pokolenia Manasesowego losem miast dziesięć. ⁶²A synom Gieronowym według domów ich dostało się w pokoleniu Isascharowem, i w pokoleniu Aserowem, i w pokoleniu Neftalimowem, i w pokoleniu Manasesowem w Bazan miast trzynaście. ⁶³Synom Merarego według domów ich dostało się w pokoleniu Rubenowem, i w pokoleniu Gadowem, i w pokoleniu Zabulonowem losem miast dwanaście. ⁶⁴Dali też synowie Izraelscy Lewitom miasta i przedmieścia ich; ⁶⁵A dali je losem w pokoleniu synów Judowych, i w pokoleniu synów Symeonowych,

i w pokoleniu synów Benjaminowych, miasta te, które nazwali imionymi swymi. ⁶⁶A tym, którzy byli z rodu synów Kaatowych, (a były miasta i granice ich w pokoleniu Efraim.) ⁶⁷Tym dali z miast ucieczki Sychem i przedmieścia jego na górze Efraim, i Gazer i przedmieścia jego. ⁶⁸I Jekmaan i przedmieścia jego, i Betoron i przedmieścia jego; ⁶⁹I Ajalon i przedmieścia jego, i Gatrymon i przedmieścia jego. ⁷⁰A w połowie pokolenia Manasesowego: Aner i przedmieścia jego, Balam i przedmieścia jego. To dali rodzajowi pozostałemu synów Kaatowych. ⁷¹Synom też Giersonowym z rodu połowy pokolenia Manasesowego dali Golan w Bazan i przedmieścia jego, i Astarot i przedmieścia jego; ⁷²A w pokoleniu Isascharowem Kades i przedmieścia jego, Daberet i przedmieścia jego. ⁷³I Ramot i przedmieścia jego, i Anam i przedmieścia jego. ⁷⁴A w pokoleniu Aserowem Masal i przedmieścia jego, i Abdon i przedmieścia jego, ⁷⁵I Hukok i przedmieścia jego, i Rohob i przedmieścia jego. ⁷⁶A w pokoleniu Neftalimowem: Kades w Galilei, i przedmieścia jego, i Hammon i przedmieścia jego, i Kiryjataim i przedmieścia jego. ⁷⁷Synom Merarego, pozostałym z pokolenia Zabulon, dane są Remmon i przedmieścia jego, Tabor i przedmieścia jego. ⁷⁸A za Jordanem u Jerycha na wschód słońca od Jordanu, dane są w pokoleniu Rubenowem: Besor na puszczy, i przedmieścia jego, i Jahasa i przedmieścia jego. ⁷⁹I Kiedemot i przedmieścia jego, i Mefaat i przedmieścia jego. ⁸⁰A w pokoleniu Gadowem Ramot w Galaad i przedmieścia jego; i Mahanaim i przedmieścia jego. ⁸¹Hesebon i przedmieścia jego, i Jazer i przedmieścia jego.

7A synowie Isascharowi: Tola i Fua, Jasub, i Semram, czterech. ²A synowie Tolego: Uzy, i Rafajasz, i Jeryjel, i Jachamaj, i Jebzam, i Samuel; a cię byli książętami według domów ojców swych, którzy poszli z Tole, mężowie bardzo duży według narodów swych; poczet ich był za dni Dawodowych dwadzieścia i dwa tysiące i sześć set. ³A synowie Uzego: Izrahyjasz; a synowie Izrahyjaszowi: Michael i Obadyjasz, i Joel, Jesyjasz; pięć książąt wszystkich. ⁴A z nimi w narodach ich, według domów ojców ich, poczet mężów walecznych trzydzieści i sześć tysięcy; bo mieli wiele żon i synów. ⁵A braci ich według wszystkich rodzajów Isascharowych, mężów dużych było osmdziesiąt i siedm tysięcy, wszystkich policzonych. ⁶Synowie Benjaminowi: Bela i Bechor, i Jedyjael, trzech. ⁷Synowie zaś Belego: Esbon i Uzy, i Uzyjel, i Jerymot, i Iry; pięć książąt domów ojcowskich, mężów dużych; naliczono dwadzieścia i dwa tysiące, i trzydzieści i cztery. ⁸A synowie Bechorowi; Zamirai i Joaz, i Eliezer, i Elienaj, i Amry, i Jerymot, i Abijasz, i Anatot, i Alamat; wszyscy ci synowie Bechorowi. ⁹A naliczono ich według rodzajów ich, książąt domów ojców ich, mężów udatnych dwadzieścia tysięcy i dwieście. ¹⁰A synowie Jedyjaelowi: Bilan; a synowie Bilanowi: Jehus, i Benjamin, i Ehod, i Chanaan, i Zetan, i Tarsys, i Achysachar. ¹¹Tych wszystkich synów Jadyjaelowych według książąt domów oj-

cowskich, mężów bardzo dużych siedmnaście tysięcy i dwieście, wychodzących na wojnę do bitwy; ¹²Oprócz Suppim i Ofim, synów w domu zrodzonych, i Husym, i synów w obcym kraju zrodzonych. ¹³A synowie Neftalimowi: Jachsel, i Guni, i Jesser, i Selem, synowie Bali. ¹⁴A synowie Manasesowi: Asryjel, którego mu urodziła Zona, (a założnica jego Syryjanka urodziła Machyra, ojca Galaadowego. ¹⁵A Machyr wziął sobie za żonę siostrę Ofimową i Suppimową, której imię było Maacha;) a imię drugiego Salfaad, i miał Salfaad córki. ¹⁶A urodziła Maacha, żona Machyrowa, syna, i nazwała imię jego Fares; a imię brata jego Sares, a synowie jego Ulam i Rekiem. ¹⁷A synowie Ulamowi Bedon. Cię są synowie Galaada, syna Machyrowego, syna Manasesowego. ¹⁸A siostra jego Molechet urodziła Isoda, i Abiezera, i Machala. ¹⁹A synowie Semidowi byli Ahyjan, i Sechem, i Likchy, i Anijam. ²⁰A synowie Efraimowi: Sutala, i Bered syn jego, i Tachat syn jego, i Elada syn jego, i Tachat syn jego; ²¹I Zabad syn jego, i Sutala syn jego, i Eser, i Elad. A pobili ich mężowie z Get, co się byli zrodzili w onej ziemi; albowiem byli wtargnęli, aby pobrali dobytki ich. ²²Przetoż płakał Efraim, ojciec ich, przez wiele dni; i przyszli bracia jego, aby go cieszyli. ²³Córkę też jego Seerę, która pobudowała Betoron niższe i wyższe, i Uzenzeera; ²⁴I Refacha syna jego, i Resefa, i Telacha syna jego, i Techena syna jego; ²⁵I Laadana syna jego, Ammiuda syna jego, Elisama syna jego; ²⁶Nuna syna jego, Jozuego syna jego. ²⁷A osiadłość ich i mieszkania ich, Betel i wsi jego; a na wschód słońca Naaran; a na zachód słońca Gazer i wsi jego, i Sychem i wsi jego, aż do Aza i wsi jego. ²⁸A podle miejsc synów Manasesowych: Betsan, i wsi jego, Tanach i wsi jego, Magieddon i wsi jego, Dor i wsi jego. W tych mieszkali synowie Józefowi, syna Izraelowego. ²⁹Synowie Aserowi: Jemna i Jesua, Iswy i Beryja, i Sera, siostra ich. ³⁰A synowie Beryjaszowi: Heber i Melchyl; ten jest ojciec Birsawitów, ³¹A Heber spłodził Jafleta, i Somera, i Hotama, i Suę, siostrę ich. ³²A synowie Jafletowi: Pasach i Binhal i Aswat. Cię są synowie Jafletowi. ³³A synowie Somerowi: Ahy i Rohaga, Jechuba i Aram. ³⁴A synowie Helema, brata jego: Sofach, Jemna, i Seles, i Amal. ³⁵Synowie Sofachowi: Suach, Harnefer, i Sual, i Bery, i Imra. ³⁶Beser, i Hod, i Sema, i Silsa, i Jetram, i Bera. ³⁷A synowie Jeterowi: Jefone, i Fispas, i Ara, i Ulla. ³⁸A synowie Ullowi: Arach, i Haniel, i Rysyjasz. ³⁹Ci wszyscy są synowie Aserowi, książęta domów rodzajów swych, wybrani i duży mężowie, przedniejsi z książąt, którzy policzeni są na wojnę do bitwy; poczet tych mężów dwadzieścia i sześć tysięcy.

8A Benjamin spłodził Bełę, pierworodnego swego, Asbela wtórego, i Abracha trzeciego. ²Nocha czwartego, a Rafajasa piątego. ³A synowie Beli byli Addar i Giera i Abihud. ⁴I Abisua i Noaman i Achoach. ⁵I Giera i Sufam i Churam. ⁶A cię są synowie Echudowi: ci są książętami narodów mieszkających w Gabaa, którzy je przenieśli do Ma-

nakat; ⁷To jest Noaman, i Achija, i Giera; on je przeniósł, a spłodził Uzę, i Ahyhuda, i Sacharaima. ⁸A Sacharaim spłodził dzieci w krainie Moabskiej, gdy one był odprawił, z Chusymą, i Barą, żonami swemi. ⁹Spłodził tedy z Hodesa, żoną swą, Jobaba, i Sebijasza, i Mezę, i Malchama. ¹⁰I Jehusa, i Sachyjasza, i Mirmę. Cić są synowiejego, książęta domów ojcowskich. ¹¹A z Chysymą spłodził Abituba i Elfaala. ¹²A synowie Elfaalowi: Eber, i Misaam, i Samed, który zbudował Ono, i Lod i wsi jego. ¹³A Beryja i Sama byli książętami narodów mieszkających w Ajalon; ci wygnali obywateli z Get. ¹⁴A Achyjo, Sesak i Jerymot, ¹⁵I Zabadyjasz, i Arad, i Hader, ¹⁶I Michael, i Isfa, i Jocha, synowie Berajaszowi. ¹⁷A Zabadyjasz, i Mesullam, i Hyszki, i Heber, ¹⁸I Ismaraj, i Islijasz, i Jobab, synowie Elfaalowi. ¹⁹A Jakim, i Zychry, i Zabdy, ²⁰I Elienaj, i Selataj, i Eliel, ²¹I Adajasz, i Berajasz, i Symrat, synowie Synchy. ²²A Isfan, i Eber, i Eliel, ²³I Abdon, i Zychry, i Chanan, ²⁴I Hananijasz, i Eleam, i Anatotyjasz, ²⁵I Ifdajasz, i Fanuel, synowie Sesakowi. ²⁶I Samseraj, i Zecharyjasz, i Atalijasz, ²⁷I Jaresyjasz, i Elijasz, i Zychry, synowie Jerochamowi. ²⁸Ci są książęta domów ojcowskich według rodzajów swych, a ci książęta mieszkali w Jeruzalemie. ²⁹A w Gabaoonie mieszkał ojciec Gabaończyków, a imię żony jego było Maacha. ³⁰A syn jego pierworodny Abdon; po nim Sur, i Cys, i Baal, i Nadab. ³¹I Giedor, i Achyjo, i Zechar. ³²Ale Michlot spłodził Symejasza; a ci także naprzeciwno braci swych mieszkali w Jeruzalemie z braćmi swymi. ³³A Ner spłodził Cysa, a Cys spłodził Saula; Saul zaś spłodził Jonatana i Melchisuego, i Abinadaba i Esbaala. ³⁴A syn Jonatanowy był Merybbaal, a Merybbaal spłodził Michasa. ³⁵A synowie Michasowi: Fiton i Melech i Tarea i Achaz. ³⁶A Achaz spłodził Joadą, a Joadą spłodził Alemeta i Asmaweta i Zymrego, a Zymry spłodził Mose; ³⁷A Mosa spłodził Binę; Refajasz syn jego, Elasa syn jego, Asel syn jego. ³⁸Ten Asel miał sześć synów, a teć imiona ich: Asrykam, Bochru, i Ismael, i Searyjasz, i Obadyjasz, i Hanan; ci wszyscy synowie Aselowi. ³⁹A syowie Eseka, brata jego: Ulam pierworodny jego. Jehus wtóry, i Elifelet trzeci. ⁴⁰A synowie Ulamowi byli mężowie duży, i mocno łuk ciągnący, którzy mieli wiele synów i wnuków, aż do stu i pięćdziesiąt. Ci wszyscy poszli z synów Benjaminowych.

9A tak wszyscy Izraelczycy obliczeni są; a oto zapisani są w księgach królów Izraelskich i Judzkich, a przeniesieni są do Babilonu dla przestępstwa swego. ²Lecz którzy pierwsi mieszkali w osiadłościach swych i w miastach swoich, Izraelczycy, kapłani, Lewitowie, i Netynejczycy. ³W Jeruzalemie mieszkali z synów Judowych, i z synów Benjaminowych, i z synów Efraimowych, i Manasesowych; ⁴Uttaj, syn Ammiuda, syna Amry, syna Imry, syna Bonny, z synów Faresa, syna Judowego. ⁵A z Sylona: Asajasz pierworodny, i synowie jego. ⁶A z synów Zerachowych: Jehuel i braci ich sześć set i dziewięćdziesiąt. ⁷A z synów Benjaminowych: Salu, syn Mesullama, syna Hodowego, syna Ase-

nuowego. ⁸A Ibnijasz, syn Jerochamowy, i Ela, syn Uzego, syna Michry, i Mesullam, syn Sefatyjasza, syna Rehuelowego, syna Ibnijaszowego. ⁹Także braci ich według narodów ich było dziewięć set i pięćdziesiąt i sześć: ci wszyscy mężowie byli książętami rodzajów według domów ojców swoich. ¹⁰Z kapłanów zasię: Jedejasz, i Jechojaryk, i Jachyn, ¹¹I Azaryjasz, syn Helkijasza, syna Mesullamowego, syna Sadokowego, syna Merajatowego, syna Achytobowego, był książęciem domu Bożego. ¹²I Adajasz, syn Jerohama, syna Fassurowego, syna Melchyjaszowego, i Maasaj, syn Adyje-la, syna Jechserowego, syna Mesullaowego, syna Mesullemitowego, syna Immerowego. ¹³A braci ich książęt według domów ojców ich było tysiąc i siedm set i sześćdziesiąt, mężów dużych ku sprawowaniu posługi w domu Bożym. ¹⁴A z Lewitów: Semejasz, syn Hassuba, syna Asrykamowego, syna Hasabijaszowego, z synów Merarego; ¹⁵I Bakkar, Cheres, i Galal, i Matanijasz, syn Michy, syna Zychreggo, syna Asafowego; ¹⁶Obadyjasz też, syn Semahajasz, syna Galalowego, syna Jedytunowego, i Barachyjasz, syn Asy, syna Elkanowego, który mieszkał we wsiach Netofatyckich. ¹⁷A odźwierni: Sallum, i Akkub, i Talmon, i Ahyman, i nracia ich; Sallum książę między nimi. ¹⁸Który aż dotąd w bramie królewskiej stawał na wschód słońca; ci byli odźwiernymi według pocztów synów Lewiego. ¹⁹Ale Sallum, syn Korego, syna Abijazafowego, syna Korego, i bracia jego z domu ojca jego, Korytczycy byli ku odprawowaniu posługi, stróżami progów namiotu; a ojcowie ich byli nad obozem Pańskim stróżami wejścia. ²⁰A Finees syn Eleazarowy, był książęciem nad nimi, a Pan był z nimi. ²¹Zacharyjasz zasię, syn Mesellemijaszowy, był odźwiernym drzwi u namiotu zgromadzenia. ²²Cić wszyscy są obrani za odźwiernych do drzwi, dwieście osób i dwanaście: ci we wsiach swych policzeni są, których postanowił Dawid i Samuel widzący, dla wierności ich, ²³Aby oni i synowie ich byli we drzwiach domu Pańskiego, w domu namiotu na straży. ²⁴I byli odźwierni po czterech stronach, na wschód, na zachód, na północy, i na południe. ²⁵Bracia zasię ich byli we wsiach swych, przychodząc każdego siódmego dnia, od czasu aż do czasu odmieniając się z nimi. ²⁶Albowiem pod sprawą tych czterech przedniejszych odźwiernych byli Lewitowie, a byli przełożeni nad gmachami i nad skarbami domu Bożego; ²⁷A około domu Bożego nocowali, gdyż im należała straż jego; a oni go na każdy poranek otwierali. ²⁸A z nich niektórzy byli nad naczyniem ku posługiwaniu; albowiem pod liczbą wnosili je, i pod liczbą wnosili je. ²⁹Niektórzy zasię z nich byli postanowieni nad innym naczyniem, i nad wszystkim naczyniem świątnicy, i nad mąką pszenną i winem, i oliwą, i kadzidłem, i nad rzeczami wonnemi. ³⁰A niektórzy z synów kapłańskich sprawowali maści z rzeczy wonnych. ³¹Matatyjasz też z Lewitów, pierworodny Salluma Korytczyka, był przełożony nad rzeczami, które w panwiach smażono. ³²A z synów Kaatowych z braci ich, byli niektórzy przełożonymi nad chlebami pokładnemi, aby je gotowali na każdy sabat. ³³A z tych by-

li śpiewacy, przedniejsi z domów ojcowskich, między Lewitami mieszkający w gmachach, od inszych prac wolni; bo we dnie i w nocy powinności swej pilnować musieli. ³⁴Ci przedniejsi z domów ojcowskich między Lewitami, według narodów swych przedniejsi; ci mieszkali w Jeruzalemie. ³⁵A w Gabaonie mieszkali ojciec Gabaonczyków Jehyjel, a imię żony jego Maacha; ³⁶A syn jego pierworodny Abdon, po nim Sur, i Cys, i Baal, i Neer, i Nadab, ³⁷I Gie-deor, i Achyjo, i Zacharyjasz, i Michlot; ³⁸(A Michlot spółdził Symmama) a ci także przeciw braci swych mieszkali w Jeruzalemie z braćmi swymi. ³⁹A Neer spółdził Cysa, a Cys spółdził Saula, a Saul spółdził Jonatana, i Melchisu-ego, i Abidanaba, i Esbaala. ⁴⁰A syn Jonatana Merybbaal; a Merybbaal spółdził Michasa. ⁴¹Synowie zaś Michasowi: Fiton, i Melech, i Tarea, i Achaz. ⁴²A Achaz spółdził Jarę; a Jara spółdził Alemeta, i Asmaweta, i Zynrego; a Zymry spółdził Mose. ⁴³A Mosa spółdził Binę; a Refajasz syn jego, Elasa syn jego, Asel syn jego. ⁴⁴A Asel miał sześć synów; a teć imiona ich: Asrykam, i Bochrui, i Ismael, i Searyjasz, i Obadyjasz, i Hanan. Cić są synowie Aselowi.

10A gdy Filistynowie walczyli z Izraelem, uciekli mężowie Izraelscy przed Filistynami a polegli, będąc porażeni na górze Gielboe. ²I gonili Filistynowie Saula i synów jego; i zabili Filistynowie Jonatana, i Abinadaba, i Melchisu-ego, synów Saulowych. ³A gdy się zmocniła bitwa przeciw Saulowi, trafili na niego strzelcy, i z łuku zraniony jest od strzelców. ⁴Rzekł tedy Saul do sługi swego, co za nim broń nosił: Dobądź miecza twego, a przebij mię nim, by snać nie przyszli ci nieobrzezańcy, a nie pośmiewali się ze mnie. Ale nie chciał sługa, który nosił broń jego; bo się bardzo bał. Przetoż porwawszy Saul miech, padł nań. ⁵A widząc sługa, co nosił broń jego, że umarł Saul, padłszy też i sam na miecz umarł. ⁶A tak umarł Saul, i trzej synowie jego, i wszystek dom jego z nim pospołu zginął. ⁷Co gdy ujrzeli wszyscy mężowie Izraelscy, którzy mieszkali na dolinie, iż uciekli Izraelczycy, a iż pomarli Saul i synowie jego, opuściwszy miasta swe także uciekli. I przyszli Filistynowie, i mieszkali w nich. ⁸A gdy nazajutrz przyszli Filistynowie brać łupy z pobitych, znaleźli Saula, i synów jego, leżących na górze Gielboe; ⁹A złupiwszy go wzięli głowę jego, i zbroję jego, i posłali po ziemi Filistyńskiej w około, aby to ogłoszone było przed bałwany ich, i przed ludem. ¹⁰I położyli zbroję jego w domu boga swego, a głowę jego zawiesili w domu Dagonowym. ¹¹Usłyszawszy tedy wszyscy mężowie Jabes Galaad wszystko, co uczynili Filistynowie Saulowi, ¹²Powstali wszyscy mężowie mocni, i wzięli ciało Saulowe, i ciało synów jego, a przyniosłszy do Jabes porzebli kości ich pod dębem w Jabes, i pościli przez siedm dni. ¹³A tak umarł Saul dla przestępstwa swego, którem był wystąpił przeciwko Panu, i przeciwko słowu Pańskiemu, którego nie przestrzegął, iż się radził ducha wieszczego, pytając się go; ¹⁴A iż się nie radził Pana, zabił go, a przeniósł królestwo na Dawida, syna Isajego.

11Zebrał się tedy wszystek Izrael do Dawida do Hebronu, mówiąc: Otośmy kość twoja i ciało twoje! ²Jako i przedtem, gdy jeszcze był Saul królem, też wywodził i wwoził Izraela. Tak Pan, Bóg twój, rzekł tobie: Ty będziesz pasł lud mój Izraelski, a ty będziesz wodzem nad ludem moim Izraelskim. ³A tak przyszli wszyscy starsi Izraelscy do króla do Hebronu, i uczynił Dawid z nimi przymierze w Hebronie przed Panem, i pomazali Dawida za króla nad Izraelem według słowa Pańskiego, które powiedział przez Samuela. ⁴Jechał tedy Dawid ze wszystkim Izraelem do Jeruzalemu, które jest Jebus, gdzie byli Jebujejczycy obywatelami ziemi. ⁵I rzekli obywatele Jebujejscy do Dawida: Nie wniczdziesz sam. Ale Dawid wziął zamek Syoński, który jest miastem Dawidowem. ⁶Bo był rzekł Dawid: Ktobykolwiek poraził Jebujejczyka najpierwej, ten będzie książęciem i hetmanem. Przetoż wstąpił najpierw Joab, syn Sarwii, i został hetmanem. ⁷I mieszkał Dawid na onym zamku; dla tego nazwano go miastem Dawidowem. ⁸I zbudował miasto w około, od Mello aż w okrag; a Joab pobudował ostatek miasta. ⁹A tak Dawid im dalej, tem więcej rozmnażał się, i rosł; albowiem Pan zastępów był z nim. ¹⁰A cić są najorzędniejsi rycerze, których miał Dawid, którzy się mężnie starali z nim o królestwo jego ze wszystkim Izraelem, aby go królem uczynili według słowa Pańskiego nad Izraelem. ¹¹A tenci jest poczet rycerzy, których miał Dawid: Jasobam, syn Chachmonowy, przedniejszy między trzydziestoma; ten podniósłszy oszczep swój na trzystu, jednym razem ich zabił. ¹²A po nim Elezar, syn Dodonowy, Achochytczyk; ten był jednym między trzema mocarzami. ¹³Ten był z Dawidem w Pasdammim, gdzie się zebrali byli Filistynowie ku bitwie; a była ona część pola pełna jęczmienia, a lud był uciekł przed Filistynami. ¹⁴I stanęli w pośród onego pola, i obronili go, a porazili Filistynów; i wybawił Pan lud wybawieniem wielkiem. ¹⁵Ci także trzej ze trzydziestu przedniejszych wstąpili na skałę do Dawida do jaskini Odollam, gdyż wojsko Filistyńskie leżało obozem w dolinie Rafaim; ¹⁶Albowiem Dawid natenczas mieszkał na zamku, a stanowisko Filistyńskie było natenczas w Betlehem. ¹⁷Pragnęł tedy Dawid: Oby mi się kto dał napić wody z studni Betlehemskiej, która jest u bramy! ¹⁸Przetoż przebiwszy się ci trzej przez wojsko Filistyńskie, naczepali wody z studni Betlehemskiej, która jest u bramy, a wzięwszy przynieśli do Dawida. Lecz jej nie chciał Dawid pić, ale ją wylał na ofiarę Panu. ¹⁹I rzekł: Nie daj mi tego, Boże mój, abym to uczynić miał! Izali krew tych mężów pić będą, którzy odważyli żywot swój? albowiem z odwagą żywota swego przynieśli ją; i nie chciał jej pić. Toć uczynili trzej oni mocarze. ²⁰A Abisaj, brat Joabowy, był przedniejszy z onych trzech; tenże podniósł włócznię swą na trzysta ludu, które pobił, i otrzymał sławę między onymi trzema. ²¹Z tych trzech nad innych dwóch był sławniejszy, a był ich książęciem; jednak onych trzech pierwszych nie doszedł. ²²Banajas też, syn Jojady, syn męża dużego, wielkich spraw, z Kabseela, ten zabił dwóch mocarzów Moab-

skich; ten też zszedłszy zabił lwa w pośród jamy, gdy był śnieg. ²³Ten też zabił męża Egipczanina, męża, którego wzrost był na pięć łokci. A chociaż Egipczanin miał w rękę oszczep jako nawój tkacki, wszkże przyszedł do niego z kijem, i wydarł oszczep z ręki Egipczanina, i zabił go oszczepem jego. ²⁴To uczynił Banajas, syn Joady, który także sławnym został między onymi trzema mocarzami. ²⁵A choć był między onymi trzydziestoma sławnym, wszakże nie doszedł onych trzech. I postanowił go Dawid nad drabantami swymi. ²⁶A w wojsku co mocniejsi byli: Asael, brat Joabowy, Elkanan, syn Dodonowy z Betlehem; ²⁷Sammot Haroldczyk, Heles Felonitczyk; ²⁸Hyra, syn Ikkiesowy, Tekuiczyk, Abiezer Anatotczyk; ²⁹Sybbechaj Husatczyk, Ilaj Ahohytczyk; ³⁰Maharaj Netofatczyk, Heled, syn Baamy, Netofatczyk; ³¹Itaj, syna Rybajego, z Gabaat synów Benjaminowych, Banajas Faratoczyk; ³²Hutaj od potoku Gasas; Abiel Arbatczyk; ³³Asmawet Bacharomczyk; Elijachba Salabończyk. ³⁴Synowie Asema Gisończyka: Jonatan, syn Sagii, Hororczyk; ³⁵Ahijam, syn Zacharowy, Ararytczyk, Elifal, syn Urowy; ³⁶Hefer Mecheratczyk, Achijas Felonitczyk; ³⁷Hesro Karmelczyk, Naaraj, syn Ezbajowy; ³⁸Joel, brat Natanowy, Michbar, syn Gierego. ³⁹Selek Ammonitczyk, Nacharaj Berotczyk, który nosił broń Koaba, syna Sarwii; ⁴⁰Hyra Itrejczyk, Gareb Itrejczyk; ⁴¹Uryjasz Hetejczyk, Zabada, syn Achalajego. ⁴²Adyna, syn Sysy, Rubenitczyk, książę Rubenitów, a z nim trzydzieści mężów. ⁴³Hanan, syn Maachy, i Jozafat Mitnitczyk. ⁴⁴Uzyjasz Ateratczyk, Sama i Jehijel, synowie Hotamy Aroerytczyka. ⁴⁵Jedinael, syn Symry, i Jocha, brat jego, Tysytczyk. ⁴⁶Eliel Machawimczyk, i Jerybaj, i Josawijas, synowie Elnaamowi, i Itma Moabczyk. ⁴⁷Eliel, i Obed, i Jaasyjel z Mezobaj.

12A cię są, co byli przyszedli do Dawida do Sycelegu, gdy się jeszcze krył przed Saulem, synem Cysowym; a ci byli między mocarzami posiłek dawający w bitwie, ²Noszący łuk, a prawą i lewą ręką ciskający kamieniami, i strzelający z łuku, a byli z braci Saulowych z pokolenia Benjaminowego: ³Książę Achyjezer, i Joaz, synowie Semmai Gabatczyka, i Jezyjel, i Falet, synowie Azmawetowi, i Baracha, i Jehu Anatotczyk; ⁴Ismajasz też Gabańczyk, mężny między trzydziestoma, a był przełożony nad trzydziestoma; i Jeremiasz, i Jahazyjel, Johanan, i Jozabad Gliederatczyk; ⁵Eluzaj, i Jerymot, i Bealijasz, i Semaryjasz, i Sefatyjasz Harufitszyk; ⁶Elkana, i Jesyjasz, i Asareel i Joezer, i Jasobam Korchytczyk; ⁷I Joela, i Zebadyjasz, synowie Jerohamowi z Giedor. ⁸A z pokolenia Gadowego zbiegli byli do Dawida na miejsce obronne na puszczy męzowie duży, męzowie sposobni do boju, noszący tarcz i kopiję, których twarze były jako lwie tarze, a jako sarny po górach prędcy; ⁹Eser przedniejszy, Obadyjasz wtóry, Elijab trzeci, ¹⁰Mismanna czwarty, Jeremiasz piąty, ¹¹Ataj szósty, Eliel siódmy, ¹²Jochanan ósmy, Elzebad dziewiąty, ¹³Jeremiasz dziesiąty, Machbanajasz jedenasty. ¹⁴Cię byli z synów Gadowych, hetmani wojska, jeden nad stem mniejszy, a więk-

szy nad tysiącem. ¹⁵Cię są, którzy przeszli Jordan miesiąca pierwszego, który był wylał ze wszystkich brzegów swoich; i wygnali wszystkich mieszkających w dolinach na wschód i na zachód słońca. ¹⁶Przyszli także niektórzy z synów Benjaminowych i z Judowych, do miejsca obronnego, do Dawida. ¹⁷I wyszedł Dawid przeciwko nim a odpowiadając, rzekł im: Jeźliście spokojnie przyszedli do mnie, abyście mię ratowali, serce też moje złączy się z wami; ale jeźliście przyszedli, abyście mię wydali nieprzyjaciółom moim, (choć nie masz nieprawości przy mnie) niech w to wejrzy Bóg ojców naszych, a niech sędzi. ¹⁸Tedy Duch przyoblekł Amazyjasza, przedniejszego między hetmanami, i rzekł: Twoiśmy, o Dawidzie! a z tobą przestajemy, synu Isajego. Pokój, pokój tobie, i pokój pomocnikom twoim! gdyż ci pomaga Bóg twój. A tak przyjął ich Dawid, i postanowił ich hetmanami wojska. ¹⁹A z pokolenia Manasesowego odpadli niektórzy do Dawida, gdy ciągnął z Filistynami przeciwko Saulowi na wojnę; ale im nie byli na pomocy, gdyż naradziwszy się książęta Filistyńscy odesłali go, mówiąc: Ten z niebezpieczeństwem głów naszych odpadnie do Saula, pana swego. ²⁰Gdy tedy szedł do Sycelegu, uciekli do niego niektórzy z pokolenia Manasesowego: Adnach i Jozabad, i Jediael, i Michael, i Jozabad i Elihu, i Sylletaj, i hetmani nad tysiącami w pokoleniu Manasesowem. ²¹A ci posiłkowali Dawida przeciw onemu hufowi; bo mężni byli wszyscy, przetoż byli hetmanami w wojsku jego. ²²Nawet na każdy dzień ściągali się do Dawida na pomoc jemu, aż było wojsko wielkie jako wojsko Boże. ²³A tać jest liczba przedniejszych gotowych do boju, którzy przyszedli do Dawida do Hebronu, aby przenieśli królestwo Saulowe do niego według słowa Pańskiego. ²⁴Z synów Judowych, noszących tarcz i włócznię, sześć tysięcy i ośm set gotowych do boju. ²⁵Z synów Symeonowych, mężnych do boju, siedm tysięcy i sto. ²⁶Z synów Lewiego cztery tysiące i sześć set. ²⁷Joada także przedniejszy z synów Aaronowych, a z nim trzy tysiące i siedm set. ²⁸A Sadok młodzieniec, rycerz mężny, i z domu ojca jego książąt dwadzieścia i dwóch. ²⁹A z synów Benjaminowych, braci Saulowych, trzy tysiące; bo jeszcze wielka część ich przestawała z domem Saulowym. ³⁰A z synów Efraimowych dwadzieścia tysięcy i ośm set, ludzi mężnych, mężów sławnych w domach ojców ich. ³¹A z połowy pokolenia Manasesowego ośmnaście tysięcy, którzy byli mianowani według imion, aby przyszedli i postanowili Dawida królem. ³²A z synów Isascharowych, umięających rozeznawać czasy, tak iż wiedzieli, co kiedy czynić miał Izrael, książąt ich dwieście; a wszyscy bracia ich przestawali na radzie ich. ³³Z pokolenia Zabulonowego, którzy wychodzili na wojnę, gotowych do boju z każdym orężem wojennym, pięćdziesiąt tysięcy, stawających w szyku jednostajnym sercem. ³⁴A z pokolenia Neftalimowego książąt tysiąc, a z nimi z tarczami i z kopijami trzydzieści i siedm tysięcy. ³⁵A z pokolenia Danowego, gotowych do boju, dwadzieścia i ośm tysięcy i sześć set. ³⁶A z pokolenia Aserowego, którzy wychodzili na wojnę, i umieli się

szykować do bitwy, czterdzieści tysięcy. ³⁷A z Za-Jordania z pokolenia Rubenowego i Gadowego, i z połowy pokolenia Manasesowego ze wszystkim orężem wojennym sto i dwadzieścia tysięcy. ³⁸Ci wszyscy mężowie waleczni sprawni ku bitwie, sercem uprzejmem przyszedł do Hebronu, aby postanowili Dawida królem nad wszystkim Izraelem. Nadto i wszyscy inni z Izraela jednego serca byli, aby postanowili królem Dawida. ³⁹I byli tam z Dawidem przez trzy dni jedząc i pijąc: bo im byli nagotowali bracia ich. ⁴⁰Także i którzy blisko ich byli aż do Isaschar i Zabulon i Neftalim, przynosili chleby na osłach, i na wielbłądach, i na mułach, i na wołach, potrawy, mąki, figi, rodzynki, i wino, i oliwę, i wołów, i owiec wielkim dostatkim; bo była radość w Izraelu.

13A Dawid wszedł w radę z hetmanami nad tysiącami, i z setnikami, i ze wszystkimi rotmistrzami. ²I mówił Dawid do wszystkiego zgromadzenia Izraelskiego: Jeżeli się wam podoba, i jeżeli to jest od Pana Boga naszego, rozeslijmy wszędy do braci naszych pozostałych po wszystkich krainach Izraelskich; przytem też do kapłanów i Lewitów po miastach i przedmieściach ich, a niech się zgromadzą do nas: ³Abyśmy przeprowadzili skrzynię Boga naszego do nas; albowiem nie pytaliśmy się o niej za dni Saulowych. ⁴I rzekło wszystko zgromadzenie, aby się tak stało; bo się ta rzecz podobała wszystkiemu ludowi. ⁵Zebrał tedy Dawid wszystkiego Izraela od Nilu Egipskiego aż gdzie się chodzi do Emat, aby przyprowadzili skrzynię Bożą z Karyjatyjarym. ⁶A tak przyszedł Dawid, i wszystek Izrael do Baala w Karyjatyjarym, które jest w Judzie, aby przyprowadzili stamtąd skrzynię Pana Boga siedzącego nad Cherubinami, gdzie wzywane bywa imię jego. ⁷I wieźli skrzynię Bożą na wozie nowym z domu Abinadabowego, a Oza i Achyjo prowadzili wóz. ⁸Lecz Dawid i wszystek Izrael grali przed Bogiem ze wszystkiej mocy, i pieśniami, i na harfach, i na cytrach, i na bębnach, i na cymbałach, i na trąbach. ⁹A gdy przyszedli na bojowisko Chydon, ściągnął Oza rękę swą, aby zadzierzał skrzynię; bo woły były wystąpiły z drogi. ¹⁰I rozgniewał się bardzo Pan na Ozę, i zabił go, przeto iż ściągnął rękę swą ku skrzyni; i umarł tamże przed Bogiem. ¹¹I zafrasował się Dawid, iż to rozerwanie Pan uczynił w Ozie; a przetoż nazwał ono miejsce Peres Oza, aż do dnia tego. ¹²I uląkł się Dawid Boga dnia onego, a rzekł: Jakoż mam wprowadzić do siebie skrzynię Bożą? ¹³Przetoż nie wprowadził Dawid skrzyni do siebie, do miasta Dawidowego; ale ją wprowadził do domu Obededoma Gietejczyka. ¹⁴I została skrzynia Boża między domownikami Obededomowymi w domu jego przez trzy miesiące. I błogosławił Pan domowi Obededomowemu i wszystkiemu, co miał.

14Potem posłał Hiram, król Tyrski, posłów do Dawida, i drzewa cedrowe, i murarzy i cieśli, aby mu zbudowali dom. ²I poznał Dawid, iż go utwierdził Pan królem nad Izraelem, a iż wywyższył królestwo jego dla ludu swe-

go Izraelskiego. ³(I pojął Dawid więcej żon w Jeruzalemie, a spłodził Dawid więcej synów i córek. ⁴A teć są imiona tych, którzy mu się urodzili w Jeruzalemie: Samna, i Sobab, Natan, i Salomon, ⁵I Ibchar, i Elisua, i Elfalet, ⁶I Noga, i Nefeg, i Jafija, ⁷I Elisama, i Beelijada, i Elifelet.) ⁸Wtem usłyszawszy Filistynowie, że był pomazany Dawid za króla nad wszystkim Izraelem, wyciągnęli wszyscy Filistynowie, aby szukali Dawida. Co gdy usłyszał Dawid, wyszedł przeciwko nim. ⁹Bo Filistynowie przyciągnawszy rozpostarli się w dolinie Rafaim. ¹⁰I radził się Dawid Boga, mówiąc: Mamli iść przeciw Filistynom? a podaszli ich w ręce moje? I odpowiedział mu Pan: Idź a podam ich w ręce twoje. ¹¹A gdy oni przyciągnęli do Baal Perazym, poraził ich tam Dawid, i rzekł Dawid: Rozerwał Bóg nieprzyjacioły moje przez rękę moją, jako się rozrywają wody; a przetoż nazwano imię miejsca onego Baal Perazym. ¹²I zostawili tam bogi swoje; a Dawid rozkazał, aby je spalono ogniem. ¹³Lecz zebrawszy się znowu Filistynowie rozpostarli się w dolinie. ¹⁴Przetoż radził się znowu Dawid Boga. I rzekł mu Bóg: Nie ciągnij za nimi, ale się odwróć od nich, abyś na nich natarł przeciwko morwom. ¹⁵A gdy usłyszysz szum idącego po wierzchach morwowych, tedy wynijdziesz do bitwy; bo wyszedł Bóg przed tobą, aby poraził wojska Filistyńskie. ¹⁶I uczynił Dawid, jako mu był rozkazał Bóg; i porazili wojska Filistyńskie od Gabaon aż do Gazer. ¹⁷A tak rozślawiło się imię Dawidowe po wszystkich ziemiach: i sprawił to Pan, że był straszny wszystkim narodom.

15A gdy sobie pobudował Dawid domy w mieście swoim, i nagotował miejsce skrzyni Bożej, i rozbił jej namiot, ²Tedy rzekł Dawid: Niegodzi się nosić skrzyni Bożej jedno Lewitom. Tych bowiem obrał Pan, aby nosili skrzynię Bożą, i służyli mu aż na wieki. ³Przetoż zebrał Dawid wszystkiego Izraela do Jeruzalemu, aby przeniósł skrzynię Pańską na miejsce jej, które jej był zgotował. ⁴I zgromadził Dawid synów Aaronowych i Lewitów. ⁵Z synów Kaatowych: Uryjela przedniejszego, i braci jego sto i dwadzieścia, ⁶Z synów Merarego: Asajasza przedniejszego, i braci jego dwieście i dwadzieścia. ⁷Z synów Giersonowych: Joela przedniejszego, i braci jego sto i trzydzieści. ⁸Z synów Elisafanowych: Semejasza przedniejszego, i braci jego dwieście. ⁹Z synów Hebronowych: Elijela przedniejszego, i braci jego ośmdziesiąt. ¹⁰Z synów Hasyjelowych: Aminadaba przedniejszego, i braci jego sto i dwanaście. ¹¹Tedy wezwał Dawida Sadoka i Abijatara, kapłanów, także Lewitów Uryjela, Asajasza, i Joela, Semejasza, i Elijela, i Aminadaba; ¹²I rzekł do nich: Wyście przedniejsi z domów ojcowskich między Lewitami; poświęćcież się i z braćmi swoimi, abyście przynieśli skrzynię Pana, Boga Izraelskiego, na miejsce, którym jej nagotował. ¹³Albowiem iżeście tego pierwej nie uczynili, uczynił rozerwanie Pan, Bóg nasz, między nami; bośmy go nie szukali według przystojności. ¹⁴Poświęcili się tedy kapłani i Lewitowie, aby przynieśli skrzynię Pana, Boga Izra-

elskiego. ¹⁵I niesli synowie Lewitów skrzynię Bożą, jako był rozkazał Mojżesz według słowa Pańskiego, na ramionach swych, na drążkach które przy niej były. ¹⁶I rzekł Dawid przedniejszym z Lewitów, aby postanowili z braci swoich śpiewaków z instrumentami muzycznymi, z lutniami, z cytrami, i z cymbałami, aby słyszany był wyniesiony głos z weselem. ¹⁷I postanowili Lewitowie Hemana, syna Joelowego, a z braci jego Asafa, syna Barachyjaszowego, a z synów Merarego, braci ich, Etana syna Chysajowego; ¹⁸A z nimi braci ich w rzędzie wtórym: Zacharyjasza, Bena, i Jazyjela, i Semiramota, i Jechyjela, i Unni, Elijaba, i Benajasz, Maasejasza, i Matytyjasza, i Elifelego, i Miknejasza, i Obededoma, i Jehijela, odźwiernych. ¹⁹A śpiewacy Heman, Asaf, i Etan na cymbałach miedzianych głośno grali. ²⁰A Zacharyjasz, i Jazyjel, i Semiramot, i Jechyjel, i Unni, i Elijab, i Maasejasz, i Benajasz grali na lutniach przy śpiewaniu wysokim. ²¹A Matytyjasz, i Elifele, i Miknejasz, i Obededom, i Jechyjel, i Azazyjasz grali na cytrach przy śpiewaniu niskim. ²²A Kienanijasz, przedniejszy z Lewitów, którzy nieśli skrzynię, rozrządzał, jakoby nieść miano; bo był roztropny. ²³Ale Bacharyjasz i Elkana byli odźwiernymi u skrzyni. ²⁴A Sebanijasz i Jozafat, i Natanael, i Amasaj, i Zacharyjasz, i Benajasz, i Eliezer, kapłani, trąbili w trąby przed skrzynią Bożą; ale Obededom i Jechyjasz byli odźwiernymi u skrzyni. ²⁵A tak Dawid i starsi Izraelscy, i hetmani nad tysiącami szli, aby przeprowadzili skrzynię przymierza Pańskiego z domu Obededomowego z weselem. ²⁶I stało się, gdy Bóg wspomógł Lewitów, niosących skrzynię przymierza Pańskiego, że ofiarowali siedm wołów, i siedm baranów. ²⁷A Dawid był obleczony w szatę bisiorową, także i wszyscy Lewitowie, którzy nieśli skrzynię, i śpiewacy, i Kienanijasz, rządca tych, co nieśli między śpiewakami; a Dawid miał na sobie efod lniany. ²⁸A tak wszystek Izrael prowadził skrzynię przymierza Pańskiego z weselem, i z hukiem kornetu, i trąby, i cymbałów, grając na lutniach i na cytrach. ²⁹I stało się, gdy skrzynia przymierza Pańskiego wchodziła do miasta Dawidowego, że Michol, córka Saulowa, wyglądając oknem ujrzała króla Dawida skaczącego, i grającego, i wzgardziła go w sercu swoim.

16A gdy przynieśli skrzynię Bożą, i postawili ją wśród namiotu, który był Dawid rozbił, tedy sprawowali całopalenia i ofiary spokojne przed Bogiem. ²A gdy dookończył Dawid ofiarować całopalenia, i ofiar spokojnych, błogosławił ludowi w imię Pańskie. ³I rozdzielił wszystkim mężom Izraelskim, od męża aż do niewiasty, każdemu po bochenku chleba, i po sztuce mięsa, i po łagiewce wina. ⁴A postanowił przed skrzynią Pańską z Lewitów służy, aby wspominali, i wyznawali, i chwalili Pana, Boga Izraelskiego. ⁵Asaf był przedniejszy, a wtóry po nim Zacharyjasz, Jechyjel, i Semiramot, i Jechyjel i Matytyjasz, i Elijab, i Benajasz, i Obededom, i Jechyjel; ci na instrumentach, na lutniach, na harfach, ale Asaf na cymbałach, grali.

⁶Benajasz zaś i Jachazyjel kapłani z trąbami ustawicznie byli przed skrzynią przymierza Bożego. ⁷Dopiero dnia onego najpierwej postanowił Dawid, aby tym psalmem chwਾਲony był Pan przez Asafa i braci jego: ⁸Wysławiajcie Pana, wzywajcie imienia jego, a opowiadajcie między narodami sprawy jego. ⁹Śpiewajcie mu, grajcie mu, rozmawiajcie o wszystkich cudach jego. ¹⁰Chlubcie się w imieniu świętem jego, a niech się rozraduje serce szukających Pana. ¹¹Szukajcie Pana, i mocy jego; szukajcie oblicza jego zawżdy. ¹²Wspominajcie dziwne sprawy jego, które czynił, i cuda jego, i sądy ust jego. ¹³O nasienie Izraelskie, słudzy jego! O synowie Jakóbowi, wybrani jego! ¹⁴On jest Pan, Bóg nasz; po wszystkiej ziemi sądy jego. ¹⁵Pamiętajcie aż na wieki na przymierze jego, na słowow, które przykazał do tysięcznego pokolenia; ¹⁶Które postanowił z Abrahamem, i na przysięgę jego z Izaakiem; ¹⁷I postanowił to Jakóbowi za prawo, a Izraelowi za przymierze wieczne, ¹⁸Mówiąc: Tobie dam ziemię Chananejską za sznur dziedzictwa waszego. ¹⁹Choć was była mała liczba, a przez krótki czas byliście przychodniami w niej; ²⁰I przechodzili od narodu do narodu, i od królestwa do innego ludu: ²¹Nie dopuścił nikomu, aby ich uciskać miał, i karał dla nich królów, ²²Mówiąc: Nie tykajcie pomazańców moich, a prorokom moim nie czyńcie nic złego. ²³Śpiewajcie Panu wszystka ziemio; opowiadajcie ode dnia do dnia zbawienie jego. ²⁴Opowiadajcie między narodami chwałę jego, i między wszystkimi ludźmi dziwne sprawy jego; ²⁵Bo wielki jest Pan, i chwalebny bardzo, i straszniejszy nad wszystkich bogów; ²⁶Gdyż bogowie pogańscy są bałwanami; ale Pan niebiosa uczynił. ²⁷Sława i zacność przed nim, moc i wesele na miejscu jego. ²⁸Przynieście Panu pokolenia narodów, przynieście Panu chwałę i moc. ²⁹Przynieście Panu chwałę imienia jego, przynieście dary, a przychodźcie przed obliczności jego; kłaniajcie się Panu w ozdobie świątobliwości. ³⁰Bójcie się oblicza jego wszystka ziemio, a będzie utwierdzony okrąg ziemi, aby się nie poruszył. ³¹Niech się rozradują niebiosy, a niech się rozweseli ziemia, a niech mówią w narodach: Pan króluje! ³²Niech zaszumi morze, i ze wszystkim, co w niem jest; niech się rozraduje pole, i wszystko, co na niem jest. ³³Tedy się rozweselą drzewa leśne przed Panem; albowiem przyszedł sądzić ziemię. ³⁴Wysławiajcie Pana; albowiem dobry, bo na wieki trwa miłosierdzie jego. ³⁵A mówcie: Zachowaj nas, Boże zbawienia naszego! i zgromadź nas, a wyrwij nas od pogan, abyśmy wielbili imię święte twoje, i chlubilili się w chwale twojej. ³⁶Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, od wieków aż na wieki. I rzekł wszystek lud Amen, i chwalił Pana. ³⁷I zostawił tam Dawid przed skrzynią przymierza Pańskiego Asafa i braci jego, aby służyli przed skrzynią ustawicznie według potrzeby dnia każdego. ³⁸Lecz Obededoma i braci ich sześćdziesiąt i ośm, Obededoma mówię, syna Jedytunowego, i Hosę, uczynił odźwiernymi. ³⁹A Sadoka kapłana, i braci jego kapłanów postawił przed przybytkiem Pańskim na wyżynie, która była w Gabaon, ⁴⁰Aby ofiaro-

wali całopalenia Panu na ołtarzu całopalenia ustawicznie rano i w wieczór, a to według wszystkiego, co napisano w zakonie Pańskim, który przykazał Izraelowi. ⁴¹A z nimi Hemana i Jedytuna, i innych na to obranych, którzy byli z imienia mianowani, aby chwalili Pana, przeto iż na wieki trwa miłosierdzie jego. ⁴²A między nimi Heman i Jedytun, trąbili i grali na trąbach, na cymbałach, i na innych instrumentach muzycznych Bogu; ale synów Jedytunowych postawił u wrót. ⁴³A tak rozszedł się wszystek lud, każdy do domu swego. Dawid się też wrócił, aby błogosławił domowi swemu.

17I stało się, gdy mieszkał Dawid w domu swym, że rzekł do Natana proroka: Oto ja mieszkam w domu cedrowym, a skrzynia przymierza Pańskiego pod kortynami. ²I rzekł Natan do Dawida: Cokolwiek jest w sercu twym, uczyni, gdyż Bóg jest z tobą. ³Potem onej nocy stało się słowo Boże do Natana, mówiąc: ⁴Idź, a mów do Dawida, sługi mego: Tak mówi Pan: Nie ty mi będziesz budował domu do mieszkania; ⁵Ponieważem nie mieszkał w domu ode dnia, któregom wywiódł synów Izraelskich, aż do dnia tego: alem się przechadzał z namiotu do namiotu, i z przybytku do przybytku. ⁶Wszędzie gdziekolwiek chodził ze wszystkim Izraelem, izalim i słowo rzekł któremu z sędziów Izraelskich, którymem rozkazał, aby paśli lud mój, mówiąc: Przecześnieście mi nie zbudowali domu cedrowego? ⁷Przetoż teraz tak powiesz słudze memu Dawidowi: Tak mówi Pan zastępów: Jam ciebie wziął z owczarni, gdyś chodził za trzodą, abyś był wodzem nad ludem moim Izraelskim; ⁸I byłem z tobą wszędzie, gdziekolwiek chodził, a wygładziłem wszystkich nieprzyjaciół twoich przed twarzą twoją, i uczyniłem ci imię, jako imię wielkich ludzi, którzy są za ziemi. ⁹A postanowiłem miejsce ludowi memu Izraelskiemu, i wszczepiłem go; i będzie mieszkał na miejscu swem, a nie będzie więcej poruszowny, ani go więcej synowie nieprawości trapić, jako przedtem; ¹⁰Zaraz ode dnia, którymem postanowił sędziów nad ludem moim Izraelskim, i poniżyłem wszystkich nieprzyjaciół twoich, i oznajmiłem ci, żeć Pan dom zbuduje. ¹¹A gdy się wypełnią dni twoje, abyś szedł za ojcami twoimi, wzbudzę nasienie twoje po tobie, które będzie z synów twoich, i umocnię królestwo jego. ¹²Ten mi zbuduje dom, i utwierdzą stolicę jego aż na wieki. ¹³Ja mu będę za ojca a on mi będzie za syna, a miłosierdzia mego nie odejmę od niego, jakom je odjął od tego, który był przed tobą; ¹⁴Owszem postanowię go w domu moim, i w królestwie mojem aż na wieki, a stolica jego będzie trwała aż na wieki. ¹⁵Według tych wszystkich słów i według wszystkiego widzenia tego, tak mówił Natan do Dawida. ¹⁶Zatem wszedłszy król Dawid, siadł przed obliczem Pańskim, i rzekł: Cóżem ja jest, Panie Boże! co jest dom mój, żeś mię przywiódł aż dotąd? ¹⁷Lecz i to mało było przed oczyma twemi, o Boże! aleś też obietnicę uczynił o domie sługi twego na czas daleki, i wejrzałeś na mię według obyczaju ludzkiego, wywyższając mię, o Panie

Boże! ¹⁸Cóż jeszcze więcej ma mówić Dawid przed tobą o uwielbieniu sługi twego? albowiem ty znasz sługę twego. ¹⁹Panie! dla sługi twego i według serca twego uczyniłeś te wszystkie wielkie rzeczy, abyś znajome uczynił te wszystkie wielmożne sprawy. ²⁰Panie! nie masz podobnego tobie, i nie masz Boga oprócz ciebie, wedle wszystkiego, cośmy słyszeli w uszy nasze. ²¹I któż jest jako lud twój, jako Izrael, naród jedyny na ziemi, dla któregoby Bóg szedł, aby go sobie odkupił za lud, a uczynił sobie imię, czyniąc wielkie rzeczy i straszne, wyganiając pogany przed twarzą ludu twego, któryś wykupił z Egiptu? ²²I uczyniłeś lud twój Izraelski sobie za lud aż na wieki, a ty Panie! stałeś się im za Boga. ²³Przetoż teraz, o Panie! słowo, któreś powiedział o słudze twoim, i o domu jego, niech będzie stwierdzone aż na wieki, a uczyni, jakoś powiedział. ²⁴Niechajże się tak stanie, i niechaj będzie uwielbione imię twoje aż na wieki, aby mówiono: Pan zastępów, Bóg Izraelski, Bogiem jest nad Izraelem; a dom Dawida, sługi twego, niechaj umocniony będzie przed twarzą twoją. ²⁵Albowiem ty, Boże mój! objawił słudze twemu, iż mu zbudujesz dom; przetoż znalazł sługa twój u siebie, aby się modlił przed tobą. ²⁶A tak o Panie! tyś sam Bóg, a mówiłeś to dobre o słudze swym. ²⁷Teraz tedy począłeś błogosławić domowi sługi twego, aby trwał na wieki przed tobą; boś ty Panie! jemu błogosławił, a będzie ubłogosławiony na wieki.

18I stało się potem, że poraził Dawid Filistynów i poniżył ich, a wziął Get i wsi jego z rąk Filistynów. ²Poraził też Moabczyki, i byli Moabczyki sługami Dawidowymi, przynosząc mu hołd. ³Poraził też Dawid Hadarezera, króla Soby w Emat, gdy był wyjechał, aby rozprzestrzeniał państwo swoje nad rzeką Eufrates. ⁴Zabrał mu tedy Dawid tyciąc wozów, i siedm tysięcy jezdnych, i dwadzieścia tysięcy mężów pieszych, i poderznął Dawid żyły wszystkich woźników, zachowawszy z nich koni do sta wozów. ⁵Przyciągnęli też Syryjczycy z Damaszku na pomoc Hadarezerowi, królowi Soby; lecz poraził Dawid z Syryjczyków dwadzieścia i dwa tysiące mężów. ⁶Tedy Dawid osadził żołnierzem Syryję Damaską, a byli Syryjczycy sługami Dawidowymi, oddając mu hołd; i zachowywał Pan Dawida, gdzie siękolwiek obrócił. ⁷Pobrał też Dawid tarcze złote, które mieli słudzy Hadarezerowi, i wniósł je do Jeruzalemu. ⁸Przytem z Tybchat i z Chun, miast Hadarezerowych, nabrał Dawid miedzi bardzo wiele, z której Salomon sprawił morze miedziane, i słupy, i naczynia miedziane. ⁹A gdy usłyszał Tohy, król Emat, że poraził Dawid wszystko wojsko Hadarezera, króla Soby. ¹⁰Posłał Adorama, syna swego, do króla Dawida, aby go pozdrowił w pokoju, i aby mu powinszował, przeto, że zwałczył Hadarezera, i poraził go; (albowiem walczył Tohy z Hadarezerem) który przyniósł z sobą wszelakie naczynie złote, i srebrne, i miedziane. ¹¹Które też poświęcił król Dawid Panu z srebrem i ze złotem, które był pobrał od wszystkich narodów, od Edomczyków, i od Moabczyków, o od synów Ammonowych, i od Fili-

stynów, i od Amalekitów. ¹²A Abisaj, syn Sarwii, poraził Edomczyków w dolinie solnej ośmnaście tysięcy. ¹³I osadził Edomską ziemię żołnierzem: a byli wszyscy Edomscy sługami Dawidowymi: i zachowywał Pan Dawida wszędzie, gdzie się obrócił. ¹⁴A tak królował Dawid nad wszystkim Izraelem, czyniąc sąd i sprawiedliwość wszystkiemu ludowi swemu. ¹⁵A był Joab, syn Sarwii, nad wojskiem, a Jozafat, syn Ahiludowy, kanclerzem. ¹⁶A Sadok, syn Achitobowy, i Abimelech, syn Abijatara, byli kapłanami, a Susa był pisarzem. ¹⁷Benajasz też, syn Jojady, był przełożonym nad Cheretczykami i Feletczykami; a synowie Dawidowi byli pierwszymi przy boku królewskim.

19I stało się potem, że umarł Nahas, król synów Ammonowych, a syn jego królował miasto niego. ²Tedy rzekł Dawid: Uczynię miłosierdzie nad Hanonem, synem Nahasowym; bo ojciec jego uczynił miłosierdzie nademną. I posłał Dawid posłów, aby go cieszyli po ojcu jego; a tak przyszli słudzy Dawidowi do ziemi synów Ammonowych, do Hanona, aby go cieszyli. ³Ale rzekli książęta synów Ammonowych do Hanona: Mniemasz, żeby Dawid czynił uczciwość ojcu twemu, iż przysłał do ciebie tych, którzyby cię cieszyli; azaż nie dla tego, aby wypatrzyli i wyszpiegowali, i zburzyli tę ziemię, przyszli słudzy jego do ciebie? ⁴Przeżoż wzięwszy Hanon sługi Dawidowe, ogolił je, i pobrzył szaty ich od połowy aż do zadków, i puścił ich. ⁵Poszli tedy niektórzy, i oznajmili Dawidowi o tych mężach. I posłał przeciwko nim, (ponieważ byli oni mężowie zelżeni bardzo,) i rzekł im król: Zostańcie w Jerycho, aż odrosną brody wasze, potem się wróćcie. ⁶A widząc synowie Ammonowi, że się obrzydłymi stali Dawidowi, posłał Hanon i synowie Ammonowi tysiąc talentów srebra, aby sobie najeli za te pieniądze z Mezopotamii i z Syrii Maacha, i z Soby wozy i jezdnych. ⁷I najeli sobie za one pieniądze trzydzieści i dwa tysiące wozów, i króla Maacha z ludem jego. Którzy przyciągnąwszy położyli się obozem przeciw Medeba; a synowie Ammonowi zebrawszy się z miast swych, stawili się do bitwy. ⁸Co gdy usłyszał Dawid, posłał Joaba ze wszystkim wojskiem ludu rycerskiego. ⁹A tak wyciągnąwszy synowie Ammonowi uszykowali się do bitwy przed bramą miejską. Królowie zasię, którzy byli przyszli na pomoc, osobno w polu byli. ¹⁰Przeżoż widząc Joab uszykowane przeciwko sobie wojsko do bitwy z przodku i z tyłu, wybrał niektórych ze wszystkich przebranych z Izraela, i uszykował wojsko przeciw Syryjczykom. ¹¹A ostatek ludu dał pod rękę Abisajemu, bratu swemu; i uszykowali się przeciw synom Ammonowym. ¹²I rzekł Joab: Jeżeli mi będą silnymi Syryjczycy, przyjdiesz mi na pomoc, i jeżeli tobie synowie Ammonowi będą silnymi, ja tobie dam pomoc. ¹³Zmacnij się, a bądźmy mężnymi za lud nasz, i za miasta Boga naszego, a Pan, co dobrego jest w oczach jego, niech uczyni. ¹⁴Nastąpił tedy Joab, i lud, który z ni był, do bitwy przeciwko Syryjczykom; ale oni uciekli przed nim. ¹⁵Tedy synowie Ammonowi ujrzawszy, że uciekali Syryjczycy, uciekli

i oni przed Abisaim, bratem jego, i uszli do miasta; a Joab wrócił się do Jeruzalemu. ¹⁶A tak widząc Syryjczycy, iż byli porażeni od Izraela, wyprawili posłów, i wywiedli Syryjczyków, którzy byli za rzeką, a Sobach, hetman wojska Hadarezerowego, prowadził ich. ¹⁷I oznajmiono to Dawidowi, który zebrawszy wszystkiego Izraela przeprowił się przez Jordan, a przyciągnąwszy do nich uszykował wojsko przeciwko nim; a gdy uszykował wojsko Dawid przeciwko Syryjczykom ku bitwie, zwiedli z nim bitwę. ¹⁸Tedy uciekli Syryjczycy przed Izraelem, i poraził Dawid z Syryjczyków siedm tysięcy wozów, i czterdzieści tysięcy mężów pieszych, i Sobacha, hetmana wojska onego, zabił. ¹⁹Przeżoż gdy ujrzeli słudzy Hadarezerowi, iż byli porażeni od Izraela, uczynili pokój z Dawidem, i służyli mu. I nie chcieli napotem Syryjczycy dawać pomocy synom Ammonowym.

20I stało się po roku tego czasu, gdy królowie zwykli wyjeżdżać na wojnę, iż wywiódł Joab co mężniejsze rycerstwo, i pustoszył ziemię synów Ammonowych, a przyciągnąwszy obległ Rabbę; (lecz Dawid zostawał w Jeruzalemie) i dobył Joab Rabbę, i zburzył ją. ²I wziął Dawid koronę króla ich z głowy jego, a znalazł w niej talent złota, i kamienie bardzo drogie. I włożono ją na głowę Dawidową, i wywiózł łupów z miasta bardzo wiele. ³Lud też, który był w nim, wywiódł, i dał ich potrzebę piłami i wozami żelaznymi, i porąbać siekierami. Takci uczynił Dawid wszystkim miastom synów Ammonowych, i wrócił się Dawid ze wszystkim ludem do Jeruzalemu. ⁴Potem znowu gdy była wojna w Gazer z Filistynami, zabił Sobbochaj Husatczyk Syfę, który był z narodu olbrzymów; a tak Filistynowie poniżeni są. ⁵Była też jeszcze wojna z Filistynami, gdzie zabił Elchana, syn Jairowy, Lachmiego, brata Goliata Gietejczyka, którego drzewce u włóczni było nawój tkacki. ⁶Nadto jeszcze była wojna w Get, gdzie był mąż wzrostu wielkiego, mając po sześć palców, wszystkich dwadzieścia i cztery; a ten też był z narodu tegoż olbrzyma. ⁷Ten gdy urągał Izraelowi, zabił go Jonatan, syn Samaja, brata Dawidowego. ⁸Ci byli synowie jednego olbrzyma z Get, którzy polegli od ręki Dawidowej, i od ręki sług jego.

21Ale szatan powstał przeciw Izraelowi a pobudził Dawida, aby policzył Izraela. ²Przeżoż rzekł Dawid do Joaba i do przełożonych nad ludem: Idźcie, obliczcie Izraela od Beerseba aż do Dan, a odnieście do mnie, żebym wiedział poczet ich. ³Ale rzekł Joab: Niech przymnoży Pan ludu swego, jako teraz jest, tyle sto kroć; izali królu, panie mój! nie są wszyscy oni sługami pana mego? Przeczże się tego dowiaduje pan mój? Przeczżeby to miało być na upadek Izraelowi? ⁴Wszakże słowo królewskie przemogło Joaba; przeżoż wyszedł Joab, a obszedłszy wszystkiego Izraela, wrócił się potem do Jeruzalemu. ⁵I oddał Joab poczet porachowanego ludu Dawidowi. A było wszystkiego Izraela tysiąc tysięcy i sto tysięcy, mężów godnych ku bojowi; a z Judy było cztery kroć sto tysięcy, i siedmdziesiąt tysięcy

cy mężów walecznych. ⁶Lecz Lwitów i Benjamitów nie policzył między nich, gdyż przykre było rozkazanie królewskie Joabowi. ⁷Owszem nie podobała się Bogu ta rzecz; przetoż pokarał Izraela. ⁸I rzekł Dawid do Boga: Zgrzeszyłem bardzo, żem to uczynił; ale teraz oddał, proszę, nieprawość sługi twego; bom bardzo głupio uczynił. ⁹Zatem rzekł Pan do Gada, proroka Dawidowego, mówiąc: ¹⁰Idź, powiedz Dawidowi, a rzecz: Tak mówi Pan: Trzyć rzeczy podaje; obierz sobie jedną z nich, abym ci czynił. ¹¹Tedy przyszedł Gad do Dawida, i rzekł mu: Tak mówi Pan: Obierz sobie: ¹²Albo przez trzy lata głód, albo żebyś przez trzy miesiące ginął od nieprzyjaciół twych, a miecz nieprzyjaciół twoich żeby cię ścigał, albo żeby przez trzy dni miecz Pański i mor był w ziemi, a Anioł Pański żeby niszczył wszystkie granice Izraelskie. Przetoż teraz uważ, co mam odpowiedzieć temu, który mię posłał. ¹³I rzekł Dawid do Gada: Bardzom ściśniony; niech wpadnę, proszę, w ręce Pańskie, gdyż bardzo wielkie są zlitowania jego, a w ręce ludzkie niechaj nie wpadam. ¹⁴Tedy przepuścił Pan powietrze morowe na Izraela. I poległo z Izraela siedmdziesiąt tysięcy mężów. ¹⁵Posłał też Bóg Anioła do Jeruzalemu, aby ich tracił. A gdy ich tracił, ujrzał Pan, i użalił się nad tem złem, i rzekł Aniołowi tracącemu: Dosyć już, zawściągnij rękę twą. A Anioł Pański stał podłe bojowiska Ornana Jebuzejczyka. ¹⁶Wtem podniósłszy Dawid oczy swe ujrzał Anioła Pańskiego, który stał między ziemią i między niebem, a w ręce jego miecz jego dobyty, wyciągniony przeciw Jeruzalemowi. I upadł Dawid i starsi, oblekwszy się w wory, na twarze swoje. ¹⁷Zatem rzekł Dawid do Boga: Izalim nie ja rozkazał liczyć ludu? Jamci jest sam, którym zgrzeszył, i bardzo źle uczynił; ale te owce cóż uczyniły? Panie, Boże mój! niech się obróci, proszę, ręka twoja na mię i na dom ojca mego; ale przeciwko ludowi twemu niech się nie sroży ta plaga. ¹⁸Zatem Anioł Pański rzekł do Gada, aby mówił Dawidowi, żeby szedł i zbudował ołtarz Panu na bojowisku Ornana Jebuzejczyka. ¹⁹A tak szedł Dawid według słowa Gadowego, które mówił imieniem Pańskim. ²⁰Tedy obejrzawszy się Ornan ujrzał onego Anioła; a czterej synowie jego, którzy byli z nim, skryli się; a Ornan młócił pszenicę. ²¹Wtem przyszedł Dawid do Ornana; a spojrzawszy Ornan obaczył Dawida, i wyszedłszy z bojowiska, pokłonił się Dawidowi twarzą do ziemi. ²²I rzekł Dawid do Ornana: Daj mi plac tego bojowiska, abym zbudował na nim ołtarz Panu; za słuszne pieniądze spuść mi je, a będzie odwrócona ta plaga od ludu. ²³I rzekł Ornan do Dawida: Weźmij je sobie, a niech uczyni król, pan mój, co mu się dobrego widzi; otoc przydadę i woły na całopalenia, i wóz na drwa, i pszenicę na ofiarę śniędną: toć to wszystko daje. ²⁴I rzekł król Dawid do Ornana: Nie tak, ale raczej kupię za słuszne pieniądze; bo nie wezmę co twego jest, ani będę ofiarował Panu całopalenia darowanego. ²⁵A tak Dawid dał Ornanowi za on plac sześć syków złota dobrej wagi. ²⁶I zbudował tam Dawid ołtarz Panu, a ofiarował całopalenia i ofiary spokojne, i wzywał Pana, który go wysłuchał, spuściwszy

ogień z nieba na ołtarz całopalenia. ²⁷I rzekł Pan do Anioła, aby obrócił miecz swój w pochwy swoje. ²⁸Onego czasu widząc Dawid, iż go wysłuchał Pan na bojowisku Ornana Jebuzejczyka, ofiarował tam ofiary. ²⁹Albowiem przybytek Pański, który uczynił Mojżesz na puszczy, i ołtarz całopalenia, naonczas był na wyżynie w Gabaonie. ³⁰A nie mógł Dawid iść do niego, aby się radził Boga; bo przestraszony był mieczem Anioła Pańskiego.

22 I rzekł Dawid: Toć jest miejsce domu Pana Boga, i to ołtarz na całopalenie Izraelowi. ²Przetoż rozkazał Dawid, aby zgromadzono cudzoziemców, którzy byli w ziemi Izraelskiej; i postanowił z nich kamienników, aby ciosali kamienie czworograniaste na budowanie domu Bożego. ³Żelaza też bardzo wiele na gwoździe, i na drzwi w bramach, i na spajanie nagotował Dawid, i miedzi wagę niezliczoną. ⁴Drzewa też cedrowego bez liczby, albowiem nawieźli Dawidowi Sydończycy i Tyryjczycy drzewa cedrowego bardzo wiele. ⁵Bo rzekł był Dawid: Salomon, syn mój, jest młodzieńczykiem małym, a dom ma być zbudowany Panu wielki i znamienity, któregoby imię i sława po wszystkiej ziemi była; przetoż teraz nagotuję mu potrzeb. I nagotował Dawid przed śmiercią swą bardzo wiele potrzeb. ⁶Tedy zawołał Salomona, syna swego, a przykazał mu, aby zbudował dom Panu, Bogu Izraelskiemu. ⁷I rzekł Dawid do Salomona: Synu mój! Umyśliłem był w sercu mojem, zbudować dom imieniowi Pana Boga mego. ⁸Ale się stało do mnie słowo Pańskie, mówiąc: Wieleś krwi rozlał, i wielkieś wojny prowadził; nie będziesz budował domu imieniowi memu, przeto żeś wiele krwi rozlał na ziemię przedemną, ⁹Oto syn, któryć się urodzi, będzie mężem spokojnym; bo mu dam odpocznienie od wszystkich nieprzyjaciół jego zewsząd. Przetoż Salomon będzie imię jego; albowiem pokój i odpocznienie dam Izraelowi za dni jego. ¹⁰On zbuduje dom imieniowi memu; on mi będzie za syna, a ja mu będę za ojca, i utwierdzą stolicę królestwa jego nad Izraelem aż na wieki. ¹¹Przetoż Pan będzie z tobą, synu mój! I będziec się szczęściło, i zbudujesz dom Pana, Boga twego, jako mówił o tobie. ¹²Wszakże niech ci da Pan roztropność, i zmysł, a niech cię postanowi nad Izraelem, abyś strzegł zakonu Pana Boga twego. ¹³Tedy szczęśliwym będziesz, jeżeli strzedz i czynić będziesz przykazania i sądy, które rozkazał Pan przez Mojżesza Izraelowi. Zmacniajże się, a bądź mężem, nie bój się ani się lękaj. ¹⁴A otom ja w utrapieniu mojem nagotowałem na dom Pański złota sto tysięcy talentów, i srebra tysiąc tysięcy talentów do tego miedzi i żelaza bez wagi, bo tego wiele jest: drzewa także, i kamienia nagotowałem, a ty do tego przyczynisz. ¹⁵Masz też u siebie wiele rzemieślników, kamiennikowi i murarzy, i cieśli, i wszelkich biegłych w każdym rzemieśle. ¹⁶Złota, srebra, i miedzi, i żelaza niemasz liczby; wstańże a czyn, a Pan będzie z tobą. ¹⁷I przykazał Dawid wszystkim książętom Izraelakim, aby pomagali Salomonowi synowi jego; ¹⁸Mówiąc: Izali Pan Bóg wasz nie jest z wami, który wam

dał odpocznienie zewsząd? Bo dał w rękę moją obywateli tej ziemi, i poddane jest ta ziemia Panu i ludowi jego. ¹⁹Teraz tedy oddajcie serce swe i duszę swoją, abyście szukali Pana, Boga waszego; i wstańcie, a budujcie świątynię Panu Bogu, żebyście tam wnieśli skrzynię przymierza Pańskiego, i naczynia święte Boże, do domu, który będzie zbudowany imieniowi Pańskiemu.

23A tak Dawid będąc stary i pełen dni, postanowił królem Salomona, syna swego nad Izraelem. ²I zgromadził wszystkich książąt Izraelskich, i kapłanów, i Lewitów; ³A policzono Lewitów od trzydziestu lat i wyżej; i był poczet ich według głów ich osób trzydzieści i ośm tysięcy. ⁴Z których postanowiono na posługę domu Pańskiego dwadzieścia i cztery tysiące, a przełożonych i sędziów sześć tysięcy. ⁵Nadto cztery tysiące odzwiernych, i cztery tysiące chwalcących Pana na instrumentach, których naprawiał Dawid ku chwaleniu Boga. ⁶I rozdzielił ich Dawid na pewne hufy według synów Lewiego, to jest, Giersona, Kaata, i Merarego. ⁷Z Giersona byli Laadam, i Semej. ⁸Synowie Laadanowi: przedniejszy Jachijel, i Zetam, i Joel, ci trzej. ⁹Synowie Semejowi: Salomit, i Hazyjel, i Haran, ci trzej. Cić byli przedniejsi domów ojcowskich z Laadana. ¹⁰A synowie Semejowi: Jachat, Zyna, i Jehus, i Baryjasz; cić synowie Semejowi czterej. ¹¹A Jachat był pierwszym, a Zyza wtóry; ale Jehus i Baryjasz nie mieli wiele synów; przetoż byli w domu ojcowskim policzeni za jedną rodzinę. ¹²Synowie Kaatowi: Amram, Izaar, Hebron, i Husyjel, czterej. ¹³Synowie Amramowi: Aaron i Mojżesz. Lecz Aaron był odłączony, aby służył w świątyni najświętszej, sam i synowie jego aż na wieki, i aby kadzili przed Panem, a służyli mu, i błogosławili w imieniu jego aż na wieki. ¹⁴Ale synowie Mojżesza, męża Bożego, policzeni są w pokoleniu Lewiego. ¹⁵Synowie Mojżeszowi: Gieron i Eliezer. ¹⁶Synowie Gieronowi: Sebujel pierwszy. ¹⁷A synowie Eliezerowi byli Rechabijasz pierwszy. I nie miał Eliezer synów innych; ale synowie Rechabijaszowi rozmnożyli się bardzo. ¹⁸Synowie Izaarowi: Salomit pierwszy. ¹⁹Synowie Hebronowi: Jeryjasz pierwszy, Amaryjasz wtóry, Jehazyjel trzeci, a Jekmaan czwarty. ²⁰Synowie Husyjelowi: Micha pierwszy, a Jesyjasz wtóry. ²¹Synowie Merarego: Mahelin i Musy; a synowie Mahelego: Eleazar i Cys. ²²I umarł Eleazar, a nie miał synów, tylko córki, które pojmowali synowie Cysowi, bracia ich. ²³Synowie Musy: Maheli, i Eder, i Jerymot, trzej. ²⁴Cić są synowie Lewiego według domów ojców swych, przedniejsi domów ojcowskich, którzy policzeni byli według pocztu imion i osób swych z osobna, którzy odprawowali prace usługiwania w domu Pańskim od dwudziestu lat i wyżej. ²⁵Albowiem rzekł Dawid: Dał odpocznienie Pan, Bóg Izraelski, ludowi swemu, i będzie mieszkał w Jeruzalemie aż na wieki. ²⁶Do tego i Lewitowie nie będą więcej nosić przybytku i wszystkiego naczynia jego ku posługiwaniu jego; ²⁷Ale według postanowienia Dawidowego ostatniego, byli policzeni synowie Lewiego od dwudziestu

lat i wyżej; ²⁸Aby zostawali pod ręką synów Aaronowych ku usłudze domu Pańskiego w przysionkach i w gmachach, i ku oczyszczaniu wszelkich rzeczy poświęconych, i ku pracy około usługi domu Bożego; ²⁹I około chleba pokładnego, i około mąki na ofiarę, i około placek niekwaszonych, i około panewek, i około rzeczy smażonych, i około wszelkiej miary i odmierzania; ³⁰A iżby stali na każdy poranek ku wysławianiu, i ku chwaleniu Pana, także i w wieczór; ³¹Nadto, przy każdym ofiarowaniu całopalenia Panu w sabbaty, na nowiu miesiąca, i w uroczyste święta, według liczby i porządku ich ustawicznie przed Panem; ³²A tak aby pilnowali straży namiotu zgromadzenia, i straży świątyni, i straży synów Aaronowych, braci swych, w usłudze domu Pańskiego.

24A synowie Aaronowi tym sposobem rozdzieleni byli: Synowie Aaronowi byli Nedab i Abiju, Eleazar i Itamar; ²Ale iż Nadab i Abiju umarli przed obliczem ojca swego, a synów nie mieli: przetoż odprawowali urząd kapłański Eleazar i Itamar. ³I podzielił ich Dawid, to jest Sadoka z synów Eleazarowych, i Achimelecha z synów Itamarowych, według urzędu ich w usługach ich. ⁴I znalazło się synów Eleazarowych więcej przedniejszych mężów, niż synów Itamarowych, gdy ich podzielił. Z synów Eleazarowych było przedniejszych według domów ojcowskich szesnaście; ale synów Itamarowych według domów ojcowskich ośm. ⁵A rozdzieleni są losem jedni od drugich; bo byli przełożonymi nad świątynią, i przedniejszymi przed Bogiem, tak z synów Eleazarowych, jako i z synów Itamarowych. ⁶A popisał ich Senejasz, syn Natanaelowy, pisarz, z pokolenia Lewiego, przed królem i psiążętami, i przed Sadokiem kapłanem, i Achimelechem, synem Abijatarowym, i przedniejszymi z domów ojcowskich, kapłanów i Lewitów; a naznaczono jeden dom ojcowski i Eleazarowi, a drugi naznaczono Itamarowi. ⁷I padł los pierwszy na Jehojaryba, na Jedajasza wtóry; ⁸Na Haryma trzeci, na Seoryma czwarty; ⁹Na Malchijasza piąty, na Mijamana szósty; ¹⁰Na Akkosa siódmy, na Abijasza ósmy; ¹¹Na Jesuego dziewiąty, na Sechenijasza dziesiąty; ¹²Na Eliaszyba jedenasty, na Jakima dwunasty; ¹³Na Huppa trzynasty, na Jesebaba czternasty; ¹⁴Na Bilgę piętnasty, na Immera szesnasty; ¹⁵Na Chezyra siedmnasty, na Happisesa ósmnasty; ¹⁶Na Petachyjasza dziewiętnasty, na Ezechyjela dwudziesty; ¹⁷Na Jachyna dwudziesty i pierwszy, na Gamuela dwudziesty i wtóry; ¹⁸Na Delajasza dwudziesty i trzeci, na Maazyjasza dwudziesty i czwarty. ¹⁹Cić są sporządzeni w posługiwaniu swoim, aby wchodzili do domu Pańskiego w przemianach swych, jako zwykli pod rządem Aarona, ojca ich, jako mu był rozkazał Pan, Bóg Izraelski. ²⁰A z synów Lewiego, którzy byli pozostali z synów Amramowych, Subajel; z synów Subajelowych Jechdejasz. ²¹Z Rechabijasz, z synów Rechabijaszowych był przedniejszy Jesyjasz. ²²Z Isaary Salomit, z synów Salomitowych Jachat. ²³A synowie Jeryjaszowi: Amaryjasz wtóry, Jehazylej trzeci, Jekmaan czwarty.

²⁴Synowie Husyjelowi Micha; z synów Michy Samir. ²⁵Brat Michasowy Jesyjasz; z synów Jesyjaszowych Zacharyjasz. ²⁶Synowie Merarego: Maheli i Musy; synowie Jahasyjaszowi Beno. ²⁷Synowie Merarego z Jahasyjasza: Beno, i Soam, i Zachur, i Hybry. ²⁸Z Mahalego Eleazar, który nie miał synów. ²⁹Z Cysa, synowie Cysowi Jerahmeel. ³⁰A synowie Musy: Maheli i Eder, i Jerymot. Cić byli synowie Lewitów według domów ojców ich. ³¹I ci też miotali losy naprzeciwko braci swoich, synom Aaronowym, przed Dawidem królem, i Sadokiem, i Achimelechem, i przedniejszymi domów ojcowskich, z kapłanów i Lewitów, z domów ojcowskich, każdy przedniejszy przeciwko bratu swemu młodszemu.

25I odłączył Dawid i hetmani wojska na posługiwanie synów Asafowych i Hemanowych, i Jedytunowych, którzy prorokowali przy cytrach, i przy harfach, i przy cymbałach. A była liczba ich, to jest mężów pracujących w usłudze swej: ²Z synów Asafowych: Zachur, i Józef, i Natanijasz, i Asarela. Synowie Asafowi byli pod ręką Asafową, który prorokował na rozkazanie królewskie. ³Z Jedytuna: Synowie Jedytunowi: Godolijasz, i Zery, i Jesajasz, Hasabijasz, i Matytyjasz, i Symej, sześć, pod ręką ojca ich Jedytuna, który prorokował przy harfie, wyznawając i chwając Pana. ⁴Z Heman: Synowie Hemanowi: Bukkijasz, Matanijasz, Husyjel, Zebuel, i Jerymot, Chananijasz, Chanani, Eliata, Gieddalty, i Romantyjeser, i Jasebekassa, Malloty, Hotyr, Machazyjot. ⁵Ci wszyscy byli synowie Heman, widzącego królewskiego w słowach Bożych, ku wywyższeniu rogu: bo dał Bóg czternaście synów Hemanowych, i trzy córki. ⁶Ci wszyscy byli pod sprawą ojca swego przy śpiewaniu w domu Pańskim na cymbałach, na lutniach, i na cytrach ku służbie w domu Bożym, jako rozkazał król, i Asaf, Jedytun, i Heman. ⁷A był poczet ich z braci ich, którzy byli ćwiczo- nymi w pieśniach Pańskich, wszystkich mistrzów dwieście osmdziesiąt i ośm. ⁸I miotali losy, straż przeciwko straży, tak mały jako i wielki, tak mistrz jako i uczeń. ⁹I padł los pierwszy w domu Asafowym na Józefa; na Godolijasha wtó- ry, z braćmi jego i z synami jego, których było dwanaście. ¹⁰Na Zachura trzeci, na synów jego i na braci jego dwana- ście. ¹¹Czwarty na Isrego, na synów jego i na braci jego dwanaście. ¹²Piąty na Natanijasha, na synów jego i na braci jego dwanaście. ¹³Szósty na Bukkijasha, na synów jego i na braci jego dwanaście. ¹⁴Siódmy na Jesarela, na synów jego i na braci jego dwanaście. ¹⁵Ośmy na Jesajasha, na synów jego i na braci jego dwanaście. ¹⁶Dziewiąty na Matani- jasha, na synów jego i na braci jego dwanaście. ¹⁷Dziesiąty na Symejasza, na synów jego i na braci jego dwanaście. ¹⁸Jedenasty na Asarela, na synów jego i na braci jego dwa- naście. ¹⁹Dwunasty na Hasabijasha, na synów jego i na braci jego dwanaście. ²⁰Trzynasty na Subajela, na synów jego i na braci jego dwanaście. ²¹Czternasty na Matytyjasza, na synów jego i na braci jego dwanaście. ²²Piętnasty na Jery- mota, na synów jego i na braci jego dwanaście. ²³Szesnasty na Chananijasza, na synów jego i na braci jego dwanaście.

²⁴Siedemnasty na Jesbekassa, na synów jego i na braci jego dwanaście. ²⁵Ośmnasty na Chananijego, na synów jego i na braci jego dwanaście. ²⁶Dziewiętnasty na Mallotego, na synów jego i na braci jego dwanaście. ²⁷Dwudziesty na Elija- ta, na synów jego i na braci jego dwanaście. ²⁸Dwudziesty i pierwszy na Hotyra, na synów jego i na braci jego dwa- naście. ²⁹Dwudziesty i wtóry na Gieddaltego, na synów jego i na braci jego dwanaście. ³⁰Dwudziesty i trzeci na Machazyjota, na synów jego i na braci jego dwanaście. ³¹Dwudziesty i czwarty na Romantyjesera, na synów jego i na braci jego dwanaście.

26Rozdziały zaś odźwiernych były z Korejczyków: Me- selemijasz, syn Korego, z synów Asafowych. ²A z Mese- lemijaszowych synów: Zacharyjasz pierworodny, Jadyjael wtóry, Zabadyjasz trzeci, Jatnijel czwarty. ³Elam piąty, Jachanan szósty, a Elienaj siódmy. ⁴A z Obededomowych synów: Semajasz pierworodny, Jozabad wtóry, Joach trze- ci, i Sachar czwarty, a Natanael piąty, ⁵Ammijel szósty, Isaschar siódmy, Pechulletaj ósmy; bo mu Bóg błogosła- wił. ⁶Semajaszowi też, synowi jego, zrodzili się synowie, którzy panowali w domu ojca swego; bo byli mężowie bar- dzo mocni. ⁷Synowie Semajaszowi: Otni, i Rafael i Obed, Elzabed, bracia jego, mężowie mocni, Elihu i Semachyjasz. ⁸Wszyscy ci z synów Obededomowych, sami i synowie ich, i bracia ich, każdy z nich bardzo mocny i sposobny ku posługiwaniu, sześćdziesiąt i dwa wszystkich z Obededoma. ⁹A z Meselemijaszowych synów i braci, mężów mocnych, osmdziesiąt i dwa. ¹⁰A z Hosy, który był z synów Merarego, syno- wie byli: Semry przedniejszy; nie iżby był pierworodny, ale iż go ojciec jego uczynił przedniejszym; ¹¹Helkijasz wtóry, Tebalijasz trzeci, Zacharyjasz czwarty; wszystkich synów i braci trzynaście. ¹²Ci są rozdzieleni na odźwiernych, aby byli wrotnymi z mężów przedniejszych, trzymając straż na przemiany z braćmi swymi przy służbie w domu Pańskim. ¹³Albowiem miotali losy, tak mały jako wielki według do- mów ojców swych, o każdą bramę. ¹⁴I padł los na wschód słońca Selemijaszowy; Zacharyjaszowi także synowi jego, radcy mądrymu, rzucili losy, i padł los jego na północy; ¹⁵A Obededomowi na południe; ale synom jego na dom skarbów. ¹⁶Suppimowi i Hozie na zachód z bramą Zalle- chet, przy scieszce usypanej, idącej ku górze; a tak była straż na przeciwko straży. ¹⁷Na wschód słońca było Le- witów sześć, na północy na dzień czterech, na południe na dzień czterech, a przy domu skarbów dwóch a dwóch. ¹⁸Przy stronie zewnętrznej na zachód było czterech na dro- dze usypanej, a dwóch przy stronie zewnętrznej. ¹⁹Teć są rozdzieliły odźwiernych z synów Korego, i z synów Mera- rego. ²⁰A z drugich Lewitów Achyjasz był nad skarbami domu Bożego, to jest nad skarbami rzeczy poświęconych. ²¹Synowie Laadanowi, którzy byli z synów Giersonickich: z Laadana Giersończyka przedniejsi w domach ojcowskich, Jehyjel. ²²A synowie Jehyjlowi byli Zetam, i Joel, brat jego; ci byli nad skarbami domu Pańskiego. ²³Z Amramczyków,

i z Izaarczyków, z Hebrończyków, i Hysyjelczyków. ²⁴Był Sebucl, syn Giersona, syna Mojżeszowego, przełożony nad skarbami. ²⁵Ale bracia jego z Eleazara byli Rechabijasz syn jego, i Jesajasz syn jego, i Joram syn jego, i Zychry syn jego, i Salomit syn jego. ²⁶Ten Salomit i bracia jego byli na wszystkich skarbami rzeczy poświęconych, które był poświęcił Dawid król, i przedniejsi z domów ojcowskich, i półkownicy, i rotmistrze, i hetmani wojska. ²⁷Bo z wojen i z łupów poświęcali na poprawę domu Pańskiego; ²⁸I wszystko, co był poświęcił Samuel widzący, i Saul, syn Cysowy, i Abner, syn Nera, i Joab, syn Sarwii, i ktokolwiek co poświęcał, oddawał do rąk Salomitowych i braci jego. ²⁹Z Izaarytów: Kienanijasz i synowie jego nad robotą zewnętrzną w Izraelu, byli za urzędników i za sędziów. ³⁰Z Hebrończyków: Hasabijasz i braci jego, mężów dużych, było tysiąc i siedm set przełożonych nad Izraelem za Jordanem na zachód słońca, w każdej robocie Pańskiej i w posłudze królewskiej. ³¹A z Hebrończyków był Jeryjasz przedniejszy nad Hebrończykami według narodów ich i domów ojcowskich. Bo roku czterdziestego królestwa Dawidowego szukano i znaleziono między nimi mężów bardzo mocnych w Jazer Galaadzkim. ³²A braci jego, mężów godnych, było dwa tysiące i siedm set przedniejszych w domach ojcowskich. I postanowił ich Dawid król nad Rubeńczykami, i nad Gadczykami, i nad połową pokolenia Manasesowego, nad wszystkimi sprawami Bożemi i sprawami królewskimi.

27A synów Izraelskich według liczby ich, przedniejszych w domach ojcowskich, i półkowników, i rotmistrzów, i przełożonych nad tymi, którzy służyli królowi we wszelkiej potrzebie, w podziałach swoich, przychodzących i odchodzących na każdy miesiąc przez wszystkie miesiące w roku; w każdym podziale było dwadzieścia i cztery tysiące. ²Nad hufem pierwszego miesiąca był Jasobeam, syn Sabyjelowy, a w podziale jego było dwadzieścia i cztery tysiące. ³Ten był z synów Faresowych przedniejszym nad wszystkimi przełożonymi w wojsku miesiąca pierwszego. ⁴A nad podziałem wtórego miesiąca był Dodaj Achochytczyk i z podziałem swym; po nim Michlot, książę, a w podziale jego było ludu dwadzieścia i cztery tysiące. ⁵Przełożony trzeci wojska miesiąca trzeciego był Banajas, syn Jojady kapłana, przedniejszym, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ⁶Ten Banajas był moczarnik między trzydziestoma, i nad trzydziestoma, a nad podziałem jego był Ammisadab, syn jego. ⁷Czwarty czwartego miesiąca był Asael, brat Joabowy, a po nim Zabadyjasz, syn jego, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ⁸Piąty miesiąca piątego był przełożonym Samut Jezrahytczyk, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ⁹Szósty miesiąca szóstego był Hyra, syn Ikkiessa Tekuitczyka, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ¹⁰Siódmy miesiąca siódmego był Heles Felonitczyk z synów Efraimowych, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ¹¹Osmy miesiąca ósmego był

Sobochaj Husatczyk z Zarchejczyków, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ¹²Dziewiąty miesiąca dziewiątego był Abijezer Anatotczyk z synów Jemini, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ¹³Dziesiąty miesiąca dziesiątego był Mahary Netofatczyk z Zarchejczyków, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ¹⁴Jedenasty miesiąca jedenastego był Banajas Faratończyk z synów Efraimowych, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ¹⁵Dwunasty miesiąca dwunastego był Haldaj Netofatczyk z Otonijela, a w podziale jego dwadzieścia i cztery tysiące. ¹⁶Nadto nad pokoleniem Izraelskim byli: Nad Rubeńczykami był książęciem Elijezer, syn Zychrego; nad Symeńczykami Sefatyjasz, syn Maachowy; ¹⁷Nad pokoleniem Lewiego Chasabijasz, syn Chemuelowy; nad Aaronowem Sadow; ¹⁸Nad Judowem Elihu z braci Dawidowych; nad Isascharowem Amry, syn Michaelowy; ¹⁹Nad Zabulonowem Jesmajasz, syn Abydjaszowy; nad Neftalimowem Jerymot, syn Asryjelowy; ²⁰Nad synami Efraimowymi Hosejasz, syn Azazyjaszowy; nad połową pokolenia Manasesowego Joel, syn Fadajaszowy; ²¹Nad drugą połową pokolenia Manasesowego w Galaadzie Iddo, syn Zacharyjaszowy; nad Benjaminowem Jaasyjel, syn Abnerowy. ²²Nad Danowem Azraeel, syn Jerohamowy. Cić są książęta pokoleń Izraelskich. ²³A nie włożył Dawid w liczbę ich żadnego, co miał dwadzieścia lat i niżej; albowiem Pan był powiedział, iż miał rozmnożyć Izraela jako gwiazdy niebieskie. ²⁴A Joab, syn Sarwii, począł był liczyć, ale nie dokończył, dlatego że był gniew przypadł na Izraela. I nie weszła ta liczba w liczbę kronik o sprawach króla Dawida. ²⁵A nad skarbami królewskimi był Asmawet, syn Abyjelowy; a nad dochodami z pól, z miast, i ze wsi i z zamków był Jonatan, syn Uzyjaszowy; ²⁶A nad oraczami, którzy uprawiali ziemię, był Ezer, syn Chalubowy. ²⁷A nad winnicami był Semejasz Ramatczyk; a nad urodzajami winnic i nad piwnicami winnemi Zabdyjasz Zyfmejczyk. ²⁸A nad oliwnicami, i nad drzewami figowemi, które są w polach, był Balanan Giedertczyk, a nad piwnicami oliwnemi Joas. ²⁹A nad bydłem, które paszono w Saron, Sytraj Saronitczyk; a nad bydłem po dolinach Safat, syn Adlajego. ³⁰A nad wielbłądami był Obil Ismaelitczyk, a nad oślicami był Jechdejasz Merończyk. ³¹A nad drobnem bydłem Jazys Agiertczyk. Cić wszyscy byli przełożonymi nad majątnościami króla Dawida. ³²Ale Jonatan, stryj Dawidowy, był radcą, mąż mądry, i nauczony; ten, i Jehijel, syn Chachmonowy, był z synami królewskimi. ³³Achitofel też był radcą królewskim, a Chusaj Archytczyk przyjacielem królewskim. ³⁴A po Achitofelu był Jojada, syn Banajasowy, i Abujatar. A Joab był hetmanem wojska królewskiego.

28Tedy zgromadził Dawid wszystkich książęta Izraelskich, i przedniejszych z każdego pokolenia, i przełożonych nad hyfcami, którzy służyli królowi, i półkowników, i rotmistrzów, i przełożonych nad wszystką majątnością i osiadłością królewską; synów też swoich z komornikami, i z innymi

możnymi, i ze wszystkim ludem rycerskim do Jeruzalemu. ²A powstawszy król Dawid na nogi swoje, rzekł: Słuchajcie mię, bracia moi, i ludu mój! Jam był umyślił w sercu swem, budować dom, gdzieby odpoczywała skrzynia przymierza Paćskiego, i na podnózek nóg Boga naszego, i zgotowałem był potrzeby ku budowaniu; ³Ale Bóg rzekł do mnie: Nie będziesz budował domu imieniowi memu, przeto żeś mąż waleczny, i rozlewałś krew. ⁴Ale obrał mię Pan, Bóg Izraelski, ze wszystkiego domu ojca mego, abym był królem nad Izraelem na wieki; bo z Judy obrał księcia, a z narodu Judzkiego dom ojca mego; i z synów ojca mego upodobał mię sobie za króla nad wszystkim Izraelem. ⁵A ze wszystkich synów moich (bo mi wiele synów Pan dał) obrał Salomona, syna mego, aby siedział na stolicy królestwa Pańskiego nad Izraelem. ⁶I mówił do mnie: Salomon, syn twój, ten zbydyje dom mój, i przysionki moje; albowiem go sobie obrał za syna, a Ja mu będę za ojca. ⁷I umocnię królestwo jego aż na wieki, będzieci statecznym w pełnieniu przykazań moich i sądów moich, jako i dziś. ⁸Teraz tedy mówię wam pezed obliczem wszystkiego Izraela, zgromadzenia tego Pańskiego, gdzie słyszy Bóg nasz: Strzeżcie a szukajcie wszystkich rozkazań Pana, Boga waszego, abyście osiedli ziemię dobrą, i zostawili ją w dziedzictwo synom swoim po so bie aż na wieki. ⁹A ty Salomonie, synu mój! znaj Boga, ojca twojego, i służ mu sercem doskonałem, i umysłem dobrowolnym; bo wszystkie serca przegląda Pan, i wszystkie zamusły myśli zna. Jeżeli go szukać bądźiesz, znajdziesz go, a jeżeli go opuścisz, odrzuci cię na wieki. ¹⁰Obaczże teraz, iż cię Pan obrał, abyś zbudował dom świątynicy; zmacniajże się a wykonaj to. ¹¹Tedy oddał Dawid Salomonowi, synowi swemu, wizerunek przysionka, i gmachów jego, i komor jego, i sal jego, i wewnętrznych pokojów jego, i domu ubłagalni. ¹²Przytem wizerunek wszystkiego, co był umyślił o sieni domu Paćskiego, i o wszystkich gmachach dla skarbów domu Bożego, i dla skarbów rzeczy świętych; ¹³I dla pocztów kapłańskich, i Lewitów, i dla wszystkiej pracy w usłudze domu Pańskiego, i dla wszystkiego naczynia służby domu Pańskiego. ¹⁴Także złota pewną wagę na wszystkie naczynia złote, od wszystkiej usługi; srebra także na wszystkie naczynia srebrne pewną wagę, na wszystkie naczynia ku wszelakiej usłudze; ¹⁵Mianowicie pewną wagę na świeczniki złote i na lampy ich złote według wagi każdego świecznika i lamp jego, i na świeczniki srebrne według wagi świecznika każdego i lamp jego, według potrzeby każdego świecznika. ¹⁶Także pewną wagę złota na stoły chlebów pokładbych, na każdy stół, przytem srebra na stoły srebrne. ¹⁷A na widelki, i na kociołki, i na kadzielnice szczerogo złota, i na czasze złote, pewną wagę na każdą czaszę, i na czasze srebrne, pewną wagę na każdą czaszę. ¹⁸Takżw na ołtarz do kadzeania dał złota szczerogo pewną wagę, i złota ku wystawieniu woza Cherubinów, którzyby rozciągnionemi skrzydłami okrywali skrzynię przymierza Pańskiego. ¹⁹To wszystko, rzekł Dawid, opisane z ręki Pańskiej mię doszło, abym zrozumiał wszystko, jako co

urobić miano. ²⁰A tak rzekł Dawid do Salomona, syna swego: Zmacniaj się, a bądź mężnym, czyń to; nie bój się, ani się lękaj; bo Pan Bóg, Bóg mój, będzie z tobą, nie opuści cię, ani cię odstąpi, aż dokończysz wszystkiej roboty służby domu Pańskiego. ²¹A oto poczty kapłanów i Lewitów do każdej posługi w domu Bożym będą z tobą w każdej pracy; każdy ochotny i roztropny przy wszelkiej posłudze, także książęta, i wszystek lud staną na każde rozkazanie twoje.

20 Potem mówił król Dawid do wszystkiego zgromadzenia: Salomona, syn mego jedynego, obrał Bóg młodzieńczyka małego. Ale to wielka sprawa; do nie człowiekowi pałac ten, ale Panu Bogu będzie. ²Ja według najwyższego przeżmożenia mego nagotowałem na dom Boga mego złota, na naczynie złote, i srebra na srebrne, i miedzi na miedziane, żelaza na żelazne, i drzewa na drewniane, kamienia onychynowego na osadzanie, i kamienia karbunkułowego, i ro zlicznych farb, a wszelakiego kamienia drogiego, i kamienia marmurowego dostatek wielki. ³Nadto z chęci mojej ku domowi Boga mego osobne złoto i srebro, które mam, oddaję na dom Boga mego, oprócz tego wszystkiego, com zgotował na dom świątynicy; ⁴To jest trzy tysiące talentów złota, złota z Ofir, i siedm tysięcy talentów srebra najczystsze go na okrycie ścian gmachów; ⁵Złota na naczynie złote, a srebra na srebrne, i na wszystkie roboty rąk rzemieślniczych; i jeźliby jeszcze kto chciał co dobrowolnie dziś ofiarować Panu? ⁶Tedy dobrowolnie ofiarowali przedniejsi z domów i przedniejsi z pokoleń Izraelskich, i półkownicy, i rotmistrze, i przełożeni nad robotą królewską. ⁷I złożyli na usługę domu Bożego złota talentów pięć tysięcy, i złotych dziesięć tysięcy, a srebra talentów dziesięć tysięcy, i midzi ośmnaście tysięcy talentów, a żelaza sto tysięcy talentów. ⁸Ci też co mieli drogie kamienie, dawali je do skarbu domu Pańskiego, do rąk Jehijela Giersończyka. ⁹I weselił się lud, że tak ochotnie ofiarowali. Albowiem sercem doskonałem chętnie ofiarowali Panu; także i król Dawid weselił się weselem wielkiem. ¹⁰Przeżoż błogosławił Dawid Panu przed obliczem wszystkiego zgromadzenia, i rzekł: Błogosławionyś ty Panie, Boże Izraela, ojca naszego, od wieku aż na wieki. ¹¹Twoja jest, Panie! wielmożność, i moc, i sława, i zwycięstwo, i cześć, i wszystko na niebie i na ziemi; twoje jest, Panie! królestwo, a tyś jest wywyższony nad wszelką zwierchność. ¹²I bogactwa, i sława od ciebie są, a ty panujesz nad wszystkimi, a w rękach twych jest moc i siła, i w ręce twojej jest wywyższyć i utwierdzić wszystko. ¹³Teraz tedy, Boże nasz! wyznajemy cię, a chwylimy imię sławy twojej. ¹⁴Albowiem czemuż ja, i co jest lud mój, żebyśmy to siły mieli, tobie to dobrowolnie ofiarować? gdyż od ciebie jest wszystko, a z rąk twoich wzięwszy daliśmy tobie. ¹⁵Bośmy my pielgrzymami i przychodniami przed tobą, jako i wszyscy ojcowie nasi; dni nasze na ziemi jako cień, a nie masz czego oczekiwać. ¹⁶O Panie, Boże nasz! ten wszystek dostatek któryśmy zgotowali to-

bie na budowanie domu imieniowi twemu świętemu, z ręki twojej jest, i twoje jest wszystko. ¹⁷Wiemci ja, Boże mój! iż ty doświadczasz serc a kochasz się w szczerości; przetoż ja w szczerości serca mego, ochotniem pofiarowałem to wszystko, nawet i lud twój, który się tu znalazł, widziałem z weselem i z ochotą ofiarujący tobie. ¹⁸Panie, Boże Abrahama, Izaaka, i Izraela, ojców naszych! zachowajże na wieki tę chęć, i umysł serca ludu twego, a przygotuj sobie serce ich. ¹⁹Salomonowi też, synowi memu daj serce doskonale, aby strzegł przykazań twoich, świadectw twoich, i ustaw twoich, i czynił wszystko, i aby zbudował dom, dla którego potrzebę zgotował. ²⁰Potem mówił Dawid do wszystkiego zgromadzenia: Błogosławcież teraz Panu, Bogu waszemu. I błogosławiło wszystko zgromadzenie Panu, Bogu ojców swoich, a naczylwsi się pokłonili się Panu i królowi. ²¹I zatem ofiarowali Panu ofiary. Ofiarowali też całopalenia Panu nazajutrz po onym dniu, wołów tysiąc, baranów tysiąc, baranków tysiąc z mokremi ofiarami ich, i inszych ofiar wielkie mnóstwo, za wszystkiego Izraela. ²²I jedli a pili przed Panem dnia onego z weselem wielkiem, a postanowili powtóre królem Salomona, syna Dawidowego, i pomazali go Panu za księcia, a Sadoka za kapłana. ²³A tak usiadł Salomon na stolicy Pańskiej za króla miasto Dawida, ojca swego, i szczęściło mu się, a był mu posłuszny wszystek Izrael. ²⁴I wszyscy książęta, i możni, także i wszyscy synowie króla Dawida, dali ręce na poddaństwo Salomonowi królowi. ²⁵I uwielbił Pan Salomona bardzo zacie przed oczyma wszystkiego Izraela, a dał mu sławę królewską, jakiej żaden król przed nim nie miał w Izraelu. ²⁶A tak Dawid, syn Isajego, królował nad wszystkim Izraelem. ²⁷A dni, których królował nad Izraelem, było czterdzieści lat; w Hebronie królował siedm lat; a w Jeruzalemie królował trzydzieści i trzy lata. ²⁸I umarł w starości dobrej, pełen dni, bogactw i sławy: a królował Salomon, syn jego, miasto niego. ²⁹A sprawy króla Dawida pierwsze i ostatnie, oto są zapisane w księgach Samuela widzącego, i w księdze Natana proroka, i w księdze Gada widzącego; ³⁰Ze wszystkim królowaniem jego, i możliwością jego, i z czasami, które za niego i za Izraela, i za wszystkich królestw ziemskich przeszły.

2 Kronik

1Zmocnił się tedy Salomon, syn Dawidowy, w królestwie swem, a Pan, Bóg jego był z nim, i uwielbił go wysoce. **2**I przykazał Salomon wszystkiemu Izraelowi, półkownikom, rotmistrzom, i sędziom, także wszystkim przełożonym nad wszystkim Izraelem, i przedniejszym domów ojcowskich. **3**I szedł Salomon i wszystko zgromadzenie z nim na wyżynę, która była w Gabaonie; albowiem tam był namiot zgromadzenia Bożego, który sprawił Mojżesz sługa Pański, na puszczy. **4**(Ale skrzynię Bożą przeniósł był Dawid z Karyjatyjarym, nagotowawszy jej miejsce; bo jej był namiot rozbił w Jeruzalemie.) **5**Ołtarz też miedziany, który był urobił Besaleel, syn Urowy, syna Hurowego, był tam przed przybytkiem Pańskim, gdzie Pana szukał Salomon, i wszystko zgromadzenie. **6**I przystąpił tam Salomon do ołtarza miedzianego, który był przed namiotem zgromadzenia i ofiarował na nim ofiar palonych tysiąc. **7**Onejże nocy ukazał się Bóg Salomonowi, i rzekł do niego: Proś czego chcesz, a dam ci. **8**Tedy rzekł Salomon do Boga: Tyś uczynił z Dawidem, ojcem moim, miłosierdzie wielkie, i postanowiłeś mię królem miasto niego. **9**A teraz, o Panie Boże! niech będzie stałe słowo twoje, któreś mówił do Dawida, ojca mego; boś ty mię uczynił królem nad ludem wielkim, który jest jako proch ziemi. **10**Przetoż daj mi mądrość i umiejętność, abym wychodził i wchodził przed tym ludem: albowiem któż jest, coby mógł sądzić ten lud twój tak wielki. **11**Tedy rzekł Bóg do Salomona: Dlatego, iżeś to miał w sercu swem, a nie prosiłeś o bogactwa, o majątności, i o sławę, aniś prosił o wytracenie tych, co cię nienawidzą, aniś też prosił o długie życie, aleś sobie prosił o mądrość i umiejętność, abyś sądził lud mój, nad którymem cię postanowił królem: **12**Mądrość i umiejętność dana jest tobie; do tego dam ci bogactwa, i majątność, i sławę, tak, że żaden nie był tobie równy z królów, którzy byli przed tobą, i po tobie nie będzie tobie równy. **13**I wrócił się Salomon od onej wyżyny, która była w Gabaonie, do Jeruzalemu, od namiotu zgromadzenia, i królował nad Izraelem. **14**A nazywał Salomon wozów i jezdnych, i miał tysiąc i cztery sta wozów, i dwanaście tysięcy jezdnych, których rozsadził po miastach wozów, i przy sobie w Jeruzalemie. **15**I złożył król w Jeruzalemie złota i srebra, jako kamienia, a cedrów złożył jako sykomorów, których na polu rośnie bardzo wiele. **16**I przywiodzono konie Salomonowi z Egiptu, i rozliczne to-

wary; bo kupcy królewscy brali towary rozliczne za pewne pieniądze. **17**A wychodzili i przywozili z Egiptu cug woźników za sześć set srebrników, a konia za sto i za pięćdziesiąt. A tak wszyscy królowie Hetejscy, i królowie Syryjscy z rąk ich koni dostawali.

2Umyślił tedy Salomon budować dom imieniowi Pańskiemu, i pałac królewski dla siebie. **2**I naliczył Salomon siedmdziesiąt tysięcy mężów, co nosili ciężary, a osmdziesiąt tysięcy mężów, którzy rąbali drzewo na górze a do nich przystawów trzy tysiące i sześć set. **3**Wyprawił też Salomon do Hirama, króla Tyrskiego, mówiąc: Jakoś się obchodził z Dawidem, ojcem moim, posyłając mu drzewo cedrowe, aby zbudował sobie dom do mieszkania, tak się obejdzę z mną. **4**Oto ja chcę budować dom imieniowi Pana, Boga mego, abym mu go poświęcił, a iżbym kadził przed nim rzeczami wonnemi, i dla ustawicznego pokładania chleba, i dla całopalenia porannego, i wieczornego w sabaty, i na nowiu miesięcy, i w święta uroczys te Pana, Boga naszego, co ma być na wieki w Izraelu. **5**A dom, który budować mam, wielki będzie; albowiem większy jest Bóg nasz nad wszystkich bogów. **6**Acz któż tak wiele przemoże, aby mu mógł dom zbudować? ponieważ go niebios, i nieba niebios ogarnąć nie mogą; a ja cóżem jest, żebym mu dom budować miał? chyba tylko dla kadzenia przed nim. **7**Przetoż teraz pošlij mi męża umiejętnego, coby umiał robić złotem, i srebrem, i miedzią, i żelazem, i szarlatem, i karmazynem, i hijacyntem, a coby umiał rysować i rzezać z innymi umiejętnymi, którzy przy mnie są w Judzie i w Jeruzalemie, których sporządził Dawid, ojciec mój. **8**Pošlij mi też drzewa cedrowego, jodłowego, i almugimowego z Libanu; bo ja wiem, iż słudzy twoi umieją wyrąbywać drzewo na Libanie; a oto słudzy moi będą z sługami twoimi, **9**Aby mi wygotowali drzewa co najwięcej; bo dom, który ja budować chcę, wielki ma być na podziw. **10**A oto robotnikom sługom twoim, którzy mają wycinać drzewo, dam pszenicy męteję korcy dwadzieścia tysięcy, i jęczmienia korcy dwadzieścia tysięcy, i wina wiader dwadzieścia tysięcy, i oliwy bareł dwadzieścia tysięcy. **11**Tedy odpowiedział Hiram, król Tyrski, przez pisanie, które posłał do Salomona: Iż umiłował Pan lud swój, postanowił cię nad nim królem. **12**I przydał Hiram mówiąc: Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, który uczynił niebo i ziemię, który dał Dawidowi królowi syna

mądrygo, i umiejętnego, rozumnego, i roztropnego, aby budował dom Panu, i pałac królewski dla siebie. ¹³Posłałem ci tedy męża mądrygo, i umiejętnego, i roztropnego, Chirama Abijego. ¹⁴Syna niewiasty z córek Danowych, którego ojciec był obywatel Tyrski; który umiał robić złotem, srebrem, miedzią, żelazem, kamieniem, i drzewem, i szarłatem, hijacyntem ze lnu subtelnego, i jedwabiu karmazynowego; który umie rzezać wszelkie rzeźbanie, i wymyślić rozmaitą misterną robotę, którą mu zadadzą z mądrymi twymi, i z mądrymi pana mego Dawida, ojca twego. ¹⁵Pszenicę tylko, i jęczmień, oliwę, i wino, co obiecał pan mój, niech przyśle sługom swym. ¹⁶A my nawycinamy drzewa z Libanu, ileć go będzie potrzeba, i spuścimy na tratwach po morzu do Joppy, a ty je każesz zwieźć do Jeruzalemu. ¹⁷Obliczył tedy Salomon wszystkich cudzoziemców, którzy byli w ziemi Izraelskiej po onem policzeniu, którem ich policzył Dawid, ojciec jego, i znalazło się ich sto i pięćdziesiąt tysięcy, i trzy tysiące i sześć set. ¹⁸A postanowił z nich siedemdziesiąt tysięcy, co ciężary nosili, a ośmdziesiąt tysięcy tych, co wyrąbywali na górze, a trzy tysiące i sześć set przystawów nad robotami ludu.

3Począł tedy Salomon budować dom Pański w Jeruzalemie na górze Moryja, która była ukazana Dawidowi, ojcu jego, na miejscu, które zgotował Dawid na bojewisku Ornana Jebuzejczyka. ²A począł go budować miesiąca wtórego, dnia wtórego, roku czwartego królestwa swego. ³Tenci jest pomiar Salomonowy, według którego budował dom Boży, wdłuż łokci sześćdziesiąt, łokci podług miary pierwszej, wszerek łokci dwadzieścia. ⁴Przysionek zasię, który był przed oną długością i przed szerokością domu, był na dwadzieścia łokci, a na wznwyż sto i dwadzieścia łokci; który obłożył wewnątrz szczerem złotem. ⁵A dom wielki okrył drzewem jodlowem, który też obił szczerem złotem, i dał po wierzchu naczynie palm i łańcuszków. ⁶Nakrył też dom kamieniem drogim ozdobnie, a złoto było złoto parwaimskie. ⁷Nadto powlekl dom, balki, podwoje, i ściany jego, i drzwi jego złotem, a wyrzył Cherubiny na ścianach. ⁸Sprawił też dom świątynicy najświętszej, którego długość była według szerokości domu na dwadzieścia łokci, a szerokość jego na dwadzieścia łokci, i powlekl go złota szczerem sześćdziesiąt talentów; ⁹Gwoździe też ważyły pięćdziesiąt syklów złota, także i sale powlekl złotem. ¹⁰Sprawił też w domu świątynicy najświętszej dwa Cherubiny robotą misterną, i oprawił je złotem. ¹¹A skrzydła Cherubinów były wdłuż na dwadzieścia łokci; skrzydło jedno na pięć łokci, a dosięgało ściany domu; drugie także skrzydło na pięć łokci dosięgało skrzydła Cherubina drugiego. ¹²Także skrzydło Cherubina drugiego na pięć łokci dosięgało ściany domu, a skrzydło drugie na pięć łokci skrzydła Cherubina drugiego. ¹³A tak skrzydła onych Cherubinów rozszerzone były na dwadzieścia łokci; a oni stali na nogach swych, a twarze ich były w dom obrócone. ¹⁴Sprawił też zasłonę z hijacyntu, i z szarłatu, i z jedwabiu, i z subtelnego lnu, i dał wyhaftować na

niej Cherubiny. ¹⁵Uczynił też przed domem dwa słupy na trzydzieści i na pięć łokci wznwyż, a gałka, która była na wierzchu ich, każda była na pięć łokci. ¹⁶Sprawił też łańcuszki, jako w świątynicy, a przyprawił je na wierzch onych słupów; sprawił też sto jabłek granatowych, które wprawił między one łańcuszki. ¹⁷I postawił one słupy przed kościołem, jeden po prawej a drugi po lewej stronie; i nazwał imię tego, co był na prawej stronie, Jachyn, a imię tego, co był na lewej stronie, Boaz.

4Uczynił też ołtarz miedziany na dwadzieścia łokci wdłuż, i na dwadzieścia łokci wszerek, a na dziesięć łokci wznwyż. ²Dał też urobić i morze odlewane na dziesięć łokci od jednego brzegu aż do drugiego brzegu, okrągłe w około, a na pięć łokci wysokość jego, a okrąg jego był na trzydzieści łokci w około. ³A pod niem zewsząd w około były podobieństwa wołów, których było dziesięć w łokciu, a otaczały morze w około; a były dwa rzędy tych wołów odlanych pospołu z morzem. ⁴A stało na dwunastu wołach, z których trzy patrzyły na północy, a trzy patrzyły na zachód słońca, a trzy patrzyły na południe, a trzy patrzyły na wschód słońca; a morze stało na nich na wierzchu, a wszystkie zadki ich były pod morzem. ⁵A było mięszce na dłoni; a brzeg jego był jako kraje u kubka nakształt kwiatu lilijowego, a brało w się trzy tysiące wiader. ⁶Przy tem uczynił wanien dziesięć, i postawił ich pięć po prawej a pięć po lewej stronie, do umywania z nich; wszystko, co należało na całopalenie, obmywano z nich; ale morze było, iżby się kapłani z niego umywali. ⁷Uczynił też świeczników złotych dziesięć na ten kształt, jako być miały, i postawił je w kościele, pięć po prawej a pięć po lewej stronie. ⁸Uczynił też stołów dziesięć, które postawił w kościele, pięć po prawej a pięć po lewej stronie; uczynił też czasz złotych sto. ⁹Zbudował też sień kapłańską, i sień wielką, i drzwi u onej sieni, a drzwi ich obił miedzią. ¹⁰A morze postawił po prawej stronie na wschód słońca ku południowej stronie. ¹¹Poczynił też Chiram kotły, i miotły, i miednice. ¹²A tak dokończył Chiram roboty, którą uczynił Salomonowi królowi do domu Bożego, to jest, słupy dwa z okręgami i z gałkami na wierzchu onych dwóch słupów, i dwie siatki, które okrywały one dwie gałki okrągłe, co były na wierzchu słupów. ¹³Nadto jabłek granatowych cztery sta do onych dwóch siatek, które dwa rzędy jabłek granatowych były na każdej siatce, aby okrywały one dwie gałki okrągłe, które były na wierzchu słupów. ¹⁴Porobił także podstawki, a wanny postawił na podstawkach; ¹⁵Morze jedno, a wołów dwanaście pod niem. ¹⁶Do tego kotły, i miotły, i wszystkie naczynia ich porobił Chiram Abi królowi Salomonowi do domu Pańskiego z miedzi czystej. ¹⁷Na równinach Jordańskich zlewał je król w ilowatej ziemi, między Sochotem i między Saredata. ¹⁸A tak nasprawiał Salomon naczynia tego wszystkiego bardzo wiele, tak iż wagi miedzi nie dochodzono. ¹⁹Sprawił także Salomon wszystko naczynie, które należało do domu Bożego, jako ołtarz złoty, i stoły, na których bywały chle-

by pokładne. ²⁰Także świeczniki, i lampy ich z szczerogo złota, aby je rozświecano według obyczaju przed świątynią; ²¹I kwiaty, i lampy, i nożyczki złote, które złoto było wyborne; ²²Naczynia też muzyczne, i miednice, i łyżki, i kadzielnice ze złota szczerogo, i bramę do domu, drzwi wewnętrzne do świątynicy najświętszej, i drzwi do domu, to jest do kościoła ze złota.

5A tak dokończona jest wszystka robota, którą sprawił Salomon do domu Pańskiego, i wniósł tam Salomon rzeczy, które był poświęcił Dawid ojciec jego: srebro, i złoto, i wszystkie naczynia włożył do skarbów domu Bożego. ²Tedy zebrał Salomon starszych z Izraela, i wszystkich przedniejszych z każdego pokolenia, i przedniejszych z ojców synów Izraelskich, do Jeruzalemu, aby przenieśli skrzynię przymierza Pańskiego z miasta Dawidowego, które jest Syon. ³I zebrawi się do króla wszyscy mężowie Izraelscy w święto uroczyste, które bywa miesiąca siódmego. ⁴A gdy się zeszli wszyscy starsi z Izraela, wzięli Lewitowie skrzynię; ⁵I nieśli skrzynię, i namiot zgromadzenia, i wszystkie naczynia święte, które były w namiocie, przenieśli je kapłani i Lewitowie. ⁶Zatem król Salomon, i wszystko zgromadzenie Izraelskie, co się byli zeszli do niego przed skrzynię, ofiarowali owce i woły, których nie można obliczyć, ani obrachować przez mnóstwo. ⁷Wnieśli tedy kapłani skrzynię przymierza Pańskiego na miejsce jej, do wewnętrznego domu, to jest do świątynicy najświętszej pod skrzydła Cherubinów; ⁸Albowiem Cherubinowie mieli rozciągnięte skrzydła nad miejscem skrzyni, i okrywali Cherubinowie skrzynię, i drażki jej z wierzchu. ⁹I powyciągali one drażki, tak że końce ich było widać z skrzyni na przodku świątynicy; ale ich nie widać było zewnątrz, i tamże zostały aż do dnia tego. ¹⁰A nic nie było w skrzyni, tylko dwie tablice, które tam był włożył Mojżesz na Horebie, gdy stanowią przymierze Pan z synami Izraelskimi po wyjściu ich z Egiptu. ¹¹A gdy wychodzili kapłani z świątynicy, (bo wszyscy kapłani, ile ich było, poświęcili się byli, a nie przestrzegali porządków.) ¹²Stali Lewitowie śpiewacy, i wszyscy, którzy byli przy Asafie, Hemmanie, i Jedytunie, i synowie ich, i bracia ich, obleczeni będąc w szaty bisiorowe, z cymbałami i z harfami i z cytrami, stali mówią na wschodniej stronie ołtarza, a przy nich kapłanów sto i dwadzieścia trąbiących w trąby. ¹³I stało się, gdy jednostajnie trąbili, i śpiewali, i wydawali jednaki głos, chwając i sławiąc Pana: i gdy podnosili głos na trąbach, i na cymbałach, i na innych instrumentach muzycznych, i chwalili Pana, że dobry, że na wieki miłosierdzie jego, tedy dom on napełniony jest obłokiem, to jest dom Pański. ¹⁴Tak iż się nie mogli kapłani ostać, i służyć dla onego obłoku; albowiem napełniła była chwała Pańska dom Boży.

6Tedy rzekł Salomon: Pan powiedział, iż mieszkać miał we mgle. ²A jam zbudował dom na mieszkanie tobie, o Panie! i miejsce, gdziebyś miał mieszkać na wieki. ³A obró-

ciwszy król oblicze swe błogosławił wszystkiemu zgromadzeniu Izraelskiemu, (a wszystko zgromadzenie Izraelskie stało.) ⁴I rzekł: Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, który mówił usty swemi do Dawida, ojca mego, i wypełnił to skutecznie, mówiąc: ⁵Ode dnia, któremu wywiódł lud mój z ziemi Egipskiej, nie obrałem miasta ze wszystkich pokoleń Izraelskich ku zbudowaniu domu, gdzieby przebywało imię moje, anim obrał męża, któryby był wodzem nad ludem moim Izraelskim. ⁶Alem obrał Jeruzalem, aby tam przebywało imię moje; obrałem też i Dawida, aby był nad ludem moim Izraelskim. ⁷Postanowił był Dawid ojciec mój, w sercu swem, zbudować dom imieniowi Pana, Boga Izraelskiego. ⁸Ale rzekł Pan do Dawida, ojca mego: Aczkolwiek był postanowił w sercu swem, zbudować dom imieniowi memu, i dobrześ uczynił, żeś to umyślił w sercu swem: ⁹Wszakże ty nie będziesz budował tego domu; ale syn twój, który wynijdzie z biodr twych, ten zbuduje dom imieniowi memu. ¹⁰A tak utwierdził Pan słowo swoje, które był powiedział; bom ja powstał miasto Dawida, ojca mego, a usiadłem na stolicy Izraelskiej, jako był powiedział Pan, zbudowałem ten dom imieniowi Pana, Boga Izraelskiego. ¹¹Tamżem też postawił skrzynię oną, w której jest przymierze Pańskie, które uczynił z synami Izraelskimi. ¹²Tedy stanął Salomon przed ołtarzem Pańskim, przed wszystkiem zgromadzeniem Izraelskim, i wyciągnął ręce swe. ¹³Albowiem był uczynił Salomon stolec miedziany, który postawił w pośród sieni, na pięć łokci wdłuż, a na pięć łokci wszerek, a na trzy łokcie wzwyż; i wstąpił nań a pokłękawszy na kolana swoje przed wszystkiem zgromadzeniem Izraelskim, wyciągnął ręce swe ku niebu, ¹⁴I rzekł: Panie, Boże Izraelski! nie masz tobie podobnego Boga na niebie i na ziemi, który chowasz umowę i miłosierdzie nad sługami twymi, którzy chodzą przed tobą całym sercem swem; ¹⁵Któryś spełnił słudze twemu Dawidowi, ojcu memu, coś powiedział; i coś mówił usty twemi, toś skutecznie wypełnił, jako się to dziś pokazuje. ¹⁶Przeżoż teraz, o Panie, Boże Izraelski! spełń słudze twemu Dawidowi, ojcu memu, coś mu był powiedział, mówiąc: Nie będzie odjęty mąż z narodu twego przed twarzą moją, aby nie miał siedzieć na stolicy Izraelskiej, jeżeli tylko przestrzegać będą syno wie twoi drogi swej chodząc w zakonie moim, jakoś ty chodził przed oblicznością moją. ¹⁷Przeżoż teraz, o Panie, Boże Izraelski! niech będzie utwierdzone słowo twoje, któreś mówił do sługi twego Dawida. ¹⁸(Aczci wprawdzie, izali Bóg będzie mieszkał z człowiekiem na ziemi? Oto niebios, i nieba niebios nie mogą cię ogarnąć, jakoż daleko mniej ten dom, którym zbudował?) ¹⁹A wejrzyj na modlitwę sługi twego, i na prośbę jego, o Panie, Boże mój! wysłuchaj wołanie i modlitwę, którą się modli sługa twój przed tobą; ²⁰Aby były oczy twoje otworzone nad tym domem we dnie i w nocy; nad tem miejscem, o któreś powiedział, że tu przebywać będzie imię twoje: abyś wysłuchiwał modlitwę, którą się będzie modlił sługa twój na tem miejscu. ²¹Wysłuchajże tedy prośbę sługi twego, i ludu twego Izra-

elskiego, którąć się modlić będą na tem miejscu; ty wysłuchaj z miejsca mieszkania twego, z nieba, a wysłuchawszy bądź miłościw. ²²Gdyby człowiek zgrzeszył przeciwko bliźniemu swemu, a przywiódłby go do przysięgi, tak żeby przysięgać musiał, a przyszłaby przysięga ona przed ołtarz twój w tym domu: ²³Ty wysłuchaj z nieba, a rozeznaj i rozsądź sług twoich, potępiając niezbożnego, a obracając drogę jego na głowę jego, i usprawiedliwiając sprawiedliwego, a oddawając mu według sprawiedliwości jego. ²⁴Gdyby też był porażony lud twój Izraelski od nieprzyjaciela, przeto, iż zgrzeszyli przeciwko tobie, a nawróciliby się, wyznawając imię twoje, i modląc się przepraszałyby cię w tym domu: ²⁵Ty wysłuchaj z nieba, a odpuść grzech ludowi twemu Izraelskiemu, a przywróć ich zasię do ziemi, którąś im dał i ojcom ich. ²⁶Także gdyby zawarte było niebo, i nie było by deszczu, przeto, że zgrzeszyli tobie, a modliliby się na tem miejscu, wyznawając imię twoje, i od grzechu swego odwróciliby się, gdybyś ich utrapił: ²⁷Ty wysłuchaj z nieba, a odpuść grzech sług twoich, i ludu twego Izraelskiego, nauczywszy ich drogi prawej, po której chodzą, a daj deszcz na ziemię twoją, którąś dał ludowi twemu w dziedzictwo. ²⁸Byłiby głód na ziemi, byłiby mór, susza, i rdza, szarańcza i chrząszcze; jeźliby go ścisnął nieprzyjaciel jego w ziemi mieszkania jego, albo jakakolwiek plaga, albo jakakolwiek niemoc: ²⁹Wszelką modlitwę, i wszelką prośbę, którąby czynił którykolwiek człowiek, albo wszystek lud twój Izraelski, poznawszy każdy z nich karanie swoje, i boleść swoją, i podniósłby ręce swe w tym domu: ³⁰Ty wysłuchaj z nieba, z miejsca mieszkania twego, a odpuść i oddaj każdemu według wszystkich dróg jego, które znasz w sercu jego, (bo ty, ty sam znasz serca synów ludzkich.) ³¹Aby się ciebie bali, i chodzili drogami twymi po wszystkie dni, których żyć będą na ziemi, którąś dał ojcom naszym. ³²Nadto i cudzoziemiec, który nie jest z ludu twego Izraelskiego, i ten przyjdzie z ziemi dalekiej dla imienia twego wielkiego, i ręki twej możnej, i dla ramienia twego wyciągniętego; przyjdą i modlić się będą w tym domu: ³³Ty wysłuchaj z nieba, z miejsca mieszkania twego, i uczyni to wszystko, o co zawoła do ciebie on cudzoziemiec, aby poznali wszyscy narodowie ziemscy imię twoje, i bali się ciebie jako lud twój Izraelski, i wiedzieli, że imię twoje wzywane jest nad domem tym, którym zbudował. ³⁴Gdyby wyszedł lud twój na wojnę przeciwko nieprzyjaciółom swoim, drogą, którąbyś ich posłał, i modlilićby się, obróciwszy się ku temu miastu, któreś obrał, i ku domowi, którym zbudował imieniowi twemu: ³⁵Wysłuchajże z nieba modlitwy ich, i prośbę ich, a wykonaj sąd ich. ³⁶Gdyby zgrzeszyli przeciwko tobie, (bo nie masz człowieka coby nie grzeszył) a rozgniewawszy się na nich, podałbyś ich pod moc nieprzyjacielowi, któryby ich pojmałszy zawiódł ich w niewolę do ziemi dalekiej, albo bliskiej; ³⁷A upamiętaliby się w sercu swoim w onej ziemi, do której są zaprowadzeni w niewolę, a nawróciwszy się modliliby się w ziemi niewoli swojej, mówiąc: Zgrzeszyliśmy źleśmy uczynili, i niepobożnieśmy

się sprawowali; ³⁸A nawróciliby się do ciebie z całego serca swego, i z całej duszy swej w ziemi niewoli swojej, do której będąc pojmani zaprowadzeni byli, a modliliby się, obróciwszy się ku ziemi swej, którąś dał ojcom ich, i ku miastu, któreś obrał, i ku domowi, którym zbudował imieniowi twemu: ³⁹Wysłuchajże z nieba, z miejsca mieszkania twego, modlitwę ich i prośbę ich, a wykonaj sąd ich, i odpuść ludowi twemu, który tobie zgrzeszył. ⁴⁰A tak teraz, o Boże! proszę, niech będą oczy twoje otworzone, i uszy twoje naklonione ku modlitwie, uczynionej na tem miejscu. ⁴¹Teraz tedy powstań, o Panie Boże! ku odpocznieniu twemu, ty i skrzynia mocy twojej; kapłani twoi, o Panie Boże! niech będą obleczeni zbawieniem, a święci twoi niechaj się w dobrach radują. ⁴²O Panie Boże! nie odwracaj oblicza od pomazańca twego; pamiętaj na miłosierdzie obiecane Dawidowi, słudze twemu.

7A gdy dokończył Salomon modlitwy, tedy ogień zstąpił z nieba, i pożarł całopalenie i inne ofiary, a chwała Pańska napełniła on dom. ²I nie mogli kapłani wniknąć do domu Pańskiego, przeto, że chwała Pańska napełniła dom Pański. ³I wszyscy synowie Izraelscy, widząc, gdy zstępował ogień, i chwała Pańska na dom, upadli twarzą swą na ziemię, na tło, a kłaniając się chwalili Pana, że dobry, że na wieki miłosierdzie jego. ⁴A król i wszystek lud sprawowali ofiary przed Panem. ⁵Tedy nabił król Salomon na ofiary wołów dwadzieścia i dwa tysiące, a owiec sto i dwadzieścia tysięcy, gdy poświęcali dom Boży król i wszystek lud. ⁶Ale kapłani stali w rzędach swych: Lewitowie także z instrumentami muzyki Pańskiej, które był sprawił Dawid król ku chwale Panu, (że na wieki miłosierdzie jego) pieśnią Dawidową, którą im podał. Inni też kapłani trąbili przeciwko nim, a wszyscy Izraelczycy stali. ⁷Nadto poświęcił Salomon poświęcił sieni, która była przed domem Pańskim; bo tam ofiarował całopalenia, i tłustości spokojnych ofiar, przeto, że na ołtarzu miedzianym, który był sprawił Salomon, nie mogły się zmieścić całopalenia, i ofiary śniedne i tłustości. ⁸I obchodził Salomon onego czasu święto uroczyste przez siedm dni, i wszystek Izrael z nim, zgromadzenie bardzo wielkie, od wejścia do Emat aż do rzeki Egipskiej. ⁹(Potem uczynili dnia ósmego święto; albowiem poświęcenie ołtarza sprawowali przez siedm dni, i święto uroczyste obchodzili przez siedm dni. ¹⁰A dnia dwudziestego i trzeciego, miesiąca siódmego, rozpuścił lud do przybytków swoich, wesełący się i cieszący się w sercu swem z dobrodziejstwa, które uczynił Pan Dawidowi i Salomonowi i Izraelowi, ludowi swemu. ¹¹A tak dokończył Salomon domu Pańskiego, i domu królewskiego, a wszystko, co był umyślił w sercu swem, uczynić w domu Pańskim i w domu swym, wykonał szczęśliwie. ¹²Potem ukazał się Pan Salomonowi w nocy, i rzekł do niego: Wysłuchałem modlitwę twoją, i obrałem to miejsce sobie za dom do ofiary. ¹³Jeżeli zamknę niebo, żeby nie było deszczu, i jeżeli rozkażę szarańczy, aby pożarła ziemię; jeżeli też pošlę powietrze na lud mój; ¹⁴A jeźliby

się upokorzył lud mój, nad którym wzywano imienia mego, a modliłby się, i szukałby twarzy mojej, odwróciwszy się od dróg swoich złych: tedy Ja wysłucham z nieba, i odpuszczę grzech ich, a uzdrowię ziemię ich. ¹⁵Oczy też może otworzone będą, a uszy moje naklonione ku modlitwie uczynionej na tem miejscu. ¹⁶Bom teraz obrał i poświęcił ten dom, aby tu przebywało imię moje aż na wieki; i będą tu oczy moje, i serce moje po wszystkie dni. ¹⁷A ty będziesz chodził przede mną, jako chodził Dawid, ojciec twój, a będziesz się sprawował według wszystkiego, com ci przykazał, strzegąc ustaw moich i sądów moich: ¹⁸Tedy utwierdzą stolicę królestwa twego, jakom uczynił umowę z Dawidem, ojcem twoim, mówiąc: Nie będzie odjęty z narodu twego mąż panujący nad Izraelem. ¹⁹A jeżeli się wy odwrócicie, a opuścicie ustawy moje, i przykazania moje, którem wam podałem, a odszedłszy będziecie służyli bogom cudzym, i będziecie się im kłaniali: ²⁰Tedy ich wykorzenie z ziemi mojej, którą im dałem; a ten dom, którym poświęcił imieniowi memu, odrzucę od oblicza mego, i podam go na przypowieść, i na baśń między wszystkie narody. ²¹Nadto i ten dom, który był sławny, każdemu mimo idącemu będzie na podziw, i rzecze: Przeczże tak uczynił Pan tej ziemi i temu domowi? ²²Tedy odpowiedzą: Przeto, iż opuścili Pana, Boga ojców swoich, który ich wywiódł z ziemi Egipskiej, a chwycili się bogów cudzych, i kłaniali się im, i służyli im, dlategoż przywiódł na nich to wszystko złe.

8A po wyjściu dwudziestu lat, w których budował Salomon dom Pański i dom swój, ²Pobudował też miasta, które był wrócił Hiram Salomonowi, a dał tam mieszkanie synom Izraelskim. ³Potem ciągnął Salomon do Emat Soby, i wziął ją. ⁴Pobudował też Tadmor na puszczy, i wszystkie miasta, w których miał składy, pobudował w Emat. ⁵Nadto zbudował Betoron wyższe i Betoron niższe, miasta obronne w murach, z bramami i z zaworami; ⁶Także Baalat, i wszystkie miasta, w których miał składy Salomon; i wszystkie miasta dla wozów, i miasta dla jezdnych: owa wszystko według upodobania swego, cokolwiek zamyślił budować w Jeruzalemie i na Libanie, i po wszystkiej ziemi panowania swego. ⁷Wszystek też lud, który był pozostał z Hetejczyków, i Amorejczyków, i Ferezejczyków, i Hewejczyków, i Jebujejczyków, którzy nie byli z Izraela: ⁸Idący z synów ich, którzy byli zostali po nich w onej ziemi, których byli nie wygubili synowie Izraelscy, poczynił Salomon hołdownikami aż do dnia tego. ⁹Ale z synów Izraelskich, których nie poczynił Salomon niewolnikami do robót swoich, (bo oni byli mężowie waleczni, i przedniejsi hetmani jego, i przełożeni nad wozami jego i nad jezdnyimi jego.) ¹⁰Z tych było przedniejszych przełożonych, których miał król Salomon, dwieście i pięćdziesiąt panujących nad ludem. ¹¹Lecz córkę Faraonową przeniósł Salomon z miasta Dawidowego do domu, który jej był zbudował; albowiem mówił: Nie będzie mieszkała żona moja w domu Dawida, króla Izraelskiego, bo święty jest: przeto iż weszła do niego skrzynia Pańska. ¹²Tedy

Salomon ofiarował całopalenia Panu na ołtarzu Pańskim, który był zbudował przed przysionkiem. ¹³Cokolwiek zwyczajnie na każdy dzień ofiarować miano według rozkazania Mojżeszowego w sabaty, na nowiu miesiąca, i w święta uroczyste, trzy kroć do roku, w święto praśników, i w święto tygodni, i w święto kuczek. ¹⁴I postanowił według rozrządzenia Dawida, ojca swego, rozdzielił kapłanów w posługiwaniu ich, i Lewitów w powinnościach ich, aby chwalili Boga, i służyli przy kapłanach według zwyczajnego każdego dnia; odźwiernych też w rzędach ich przy każdej bramie; albowiem tak było rozkazanie Dawida, męża Bożego. ¹⁵I nie ustąpili od rozkazania królewskiego o kapłanach i o Lewitach, około wszystkich rzeczy i około skarbów. ¹⁶A tak dogotowano wszystkiego dzieła Salomonowego, od onego dnia, którego założony był dom Pański, aż do wystawienia jego; i tak dokończony był dom Pański. ¹⁷Tedy jechał Salomon do Asyjongaber i do Elot, które jest nad brzegiem morskim w ziemi Edomskiej. ¹⁸I posłał mu Hiram przez rękę sług swoich okręty i żeglarzy świadomych morza, którzy jechali z sługami Salomonowymi do Ofir, a wzięwszy stamtąd czterysta i pięćdziesiąt talentów złota, przynieśli je do króla Salomona.

9Tedy królowa z Saby słysząc sławę Salomonową, przyjechała do Jeruzalemu, aby doświadczała Salomona w zagadkach, z wielkim bardzo poczem, i z wielbłądami niosącymi rzeczy wonne, i złota bardzo wiele, i kamienia drogiego, a przyszedłszy do Salomona, mówiła z nim o wszystkim, co miała w sercu swoim. ²Ale jej odpowiedział Salomon na wszystkie jej słowa, a nie było nic skrytego przed Salomonem, na coby jej nie odpowiedział. ³Przetoż widząc królowa z Saby mądrość Salomonową, i dom, który zbudował; ⁴Także potrawy stołu jego, i siadania sług jego, i stawania służących mu, i szaty ich, i podczaszy jego, i szaty ich, i schody, po których wstępował do domu Pańskiego, zdumiewała się bardzo. ⁵I rzekła do króla: Prawdziwac to mowa, którąm słyszała w ziemi mojej o sprawach twoich, i o mądrości twojej. ⁶Alem nie wierzyła słowom ich, ażem przyjechawszy oglądała oczyma swemi; ale oto nie powiedziano mi i połowy o wielkiej mądrości twojej; przeszedłeś sławę, o którejm słyszała. ⁷Błogosławieni mężowie twoi i błogosławieni ci słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze, a słuchają mądrości twojej. ⁸Niechże będzie Pan, Bóg twój, błogosławiony, który cię sobie upodobał, aby cię posadził na stolicy swojej za króla przed Panem, Bogiem twoim. Dla tego, iż umiłował Bóg twój Izraela, aby go umocnił na wieki, przetoż postanowił cię nad nimi za króla, abyś czynił sąd i sprawiedliwość. ⁹I dała królowi sto i dwadzieścia talentów złota, i rzeczy wonnych bardzo wiele, i kamienia drogiego; a nie przyszło nigdy więcej takich rzeczy wonnych, jakie dała królowa z Saby królowi Salomonowi. ¹⁰Nadto i słudzy Hiramowi, i słudzy Salomonowi, którzy byli przywieźli złota z Ofir, przywieźli i drzewa almugimowego, i kamienia drogiego. ¹¹I poczynił król z onego drze-

wa almuġimowego schody do domu Pańskiego, i do domu królewskiego, i harfy, i lutnie śpiewakom; a nie widziano przedtem nigdy takich rzeczy w ziemi Judzkiej. ¹²Król także Salomon dał królowej z Saby wszystko, czego chciała, i czego żądała, oprócz nagrody za to, co była przyniosła do króla. Potem się wróciła, i odjechała do ziemi swej, ona i słudzy jej. ¹³A była waga tego złota, które przychodziło Salomonowi na każdy rok, sześć set i sześćdziesiąt i sześć talentów złota. ¹⁴Oprócz tego, co kupcy, i którzy handlują przynosili; także wszyscy królowie Arabscy, i książęta onej ziemi przywozili złoto i srebro Salomonowi. ¹⁵Przetoż uczynił król Salomon dwieście tarczy ze złota ciągnionego; sześć set syklów złota ciągnionego wychodziło na każdą tarczą. ¹⁶Przytem trzysta puklerzy ze złota ciągnionego, trzysta syklów złotych wychodziło na każdy puklerz, które schował król w dom lasu Libanowego. ¹⁷Uczynił także król stolicę wielką z kości słoniowej, i powlókł ją szczerem złotem. ¹⁸A sześć stopni było u onej stolicy, a podnózek był ze złota, trzymający się stolicy; poręcze też były z obudwu stron, kędy siadano, a dwa lwy stały u poręczy. ¹⁹Dwanaście też lwów stało na sześciu stopniach z obu stron; nie było nic takowego urobiono w żadnym królestwie. ²⁰Nadto wszystkie naczynia, z których pijał król Salomon, były złote, i wszystkie sprzęt w domu lasu Libanowego ze złota szczerego; nic nie było ze srebra, bo go nie miano w żadnej cenie za dni Salomonowych. ²¹Albowiem okręty królewskie chodziły na morze z sługami Hiramowymi; raz we trzy lata wracały się też okręty z morza, przynosząc złoto, i srebro, kości słoniowe, i koczokodany, i pawie. ²²A tak uwielbiony jest król Salomon nad wszystkich królów ziemskich, bogactwy i mądrością. ²³Przetoż wszyscy królowie ziemscy pragnęli widzieć Salomona, aby słuchali mądrości jego, którą był dał Bóg w serce jego. ²⁴I przynosili mu każdy upominek swój, naczynia srebrne, i naczynia złote, szaty, zbroje, i rzeczy wonne, konie i muły, a to na każdy rok. ²⁵I miał Salomon cztery tysiące stajen koni i wozów, a dwanaście tysięcy jezdnych, których rozsadził po miastach wozów, i przy sobie w Jeruzalemie. ²⁶I panował nad wszystkimi królami od rzeki aż do ziemi Filistyńskiej, i aż do granicy Egipskiej. ²⁷A złożył król srebra w Jeruzalemie jako kamienia, a cedar złożył jako płonnych fig, których rośnie na polu bardzo wiele. ²⁸Przywozono też konie Salomonowi z Egiptu i ze wszystkich innych ziem. ²⁹A ostatek spraw Salomonowych pierwszych i ostatnich zapisano w księdze Natana proroka, i w prorocctwie Achyjasza Sylonitczyka, i w widzeniach Jaddy widzącego, który prorokował przeciw Jeroboamowi, synowi Nabatowemu. ³⁰I królował Salomon w Jeruzalemie nad wszystkim Izraelem czterdzieści lat. ³¹Zasnął potem Salomon z ojcami swymi, a pochowano go w mieście Dawida, ojca jego, a Roboam syn jego, królował miasto niego.

10Tedy jechał Roboam do Sychem; bo w Sychem zebrał się był wszystek Izrael, aby go postanowił królem. ²A gdy to usłyszał Jeroboam, syn Nabatowy, który był

w Egipcie, gdzie był uciekł przed królem Salomonem, wrócił się Jeroboam z Egiptu; ³Bo posłali i wezwali go. Tedy przyszedł Jeroboam i wszystek Izrael, i rzekli do Roboama, mówiąc: ⁴Ojciec twój włożył na nas jarzmo ciężkie; ale ty teraz ulżyj nam niewoli srogiej ojca twego, i jarzma ciężkiego, które włożył na nas, a będziemy ci służyli. ⁵Który im rzekł: Po trzech dniach wróćcie się do mnie. I odszedł lud. ⁶Międzytem wszedł król Roboam w radę z starszymi, którzy stawali przed Salomonem, ojcem jego, za żywota jego, mówiąc: Co wy radzicie? Jakąbym miał dać odpowiedź ludowi temu? ⁷Którzy mu odpowiedzieli, mówiąc: Jeżeli dziś powolny będziesz ludowi temu, a uczynisz im kwoli, i będziesz mówił do nich słowa łagodne, będą sługami twymi po wszystkie dni. ⁸Ale on opuściwszy radę starszych, którą mu podali, wszedł w radę z młodzieńcami, którzy z nim wzrosli i stawali przed nim. ⁹I rzekł do nich: Cóż wy radzicie, abyśmy odpowiedzieli ludowi temu, którzy rzekli do mnie, mówiąc: Ulżyj tego jarzma, które włożył ojciec twój na nas? ¹⁰Tedy mu odpowiedzieli oni młodzieńcy, którzy z nim wzrosli, mówiąc: Tak odpowiesz temu ludowi, którzy do ciebie rzekli, mówiąc: Ojciec twój włożył na nas ciężkie jarzmo, ale ty ulżyj go nam. Tak rzeczesz do nich: Najmniejszy palec mój mięszy niż biodra ojca mego. ¹¹Przetoż teraz, ojciec mój kładł na was jarzmo ciężkie, ale ja przydam do jarzma waszego; ojciec mój karał was biczykami, a ja was będę karał korbaczami. ¹²Przyszedł tedy Jeroboam i wszystek lud do Roboama dnia trzeciego, jako był im rozkazał król, mówiąc: Wróćcie się do mnie dnia trzeciego. ¹³I odpowiedział im król surowie, bo opuścił król Roboam radę starców. ¹⁴A rzekł do nich według rady młodzieńców, mówiąc: Ojciec mój obciążył was jarzmem ciężkiem, ale ja przydam do niego; ojciec mój karał was biczykami, ale ja was będę karał korbaczami. ¹⁵I nie usłuchał król ludu: (bo była przyczyna od Boga, aby dosyć uczynił Pan słowu swemu, które był powiedział przez Achyjasza Sylonitczyka do Jeroboama, syna Nabatowego.) ¹⁶Przetoż widząc wszystek Izrael, że ich król nie usłuchał, odpowiedział lud królowi, mówiąc: Cóż mamy za dział w Dawidzie? a co za dziedzictwo w synu Isajowym? Każdy idź do namiotów swych, o Izraelu! a ty Dawidzie! opatrz teraz dom swój. I rozeszli się wszyscy Izraelczycy do namiotów swoich. ¹⁷A tak tylko nad synami Izraelskimi, którzy mieszkali w miastach Judzkich, królował Roboam. ¹⁸I posłał król Roboam Adorama, który był poborcą, i ukamionowali go synowie Izraelscy, że umarł; przetoż król Roboam wsiadłszy co rychlej na wóz, uciekł do Jeruzalemu. ¹⁹A tak odstąpili Izraelczycy od domu Dawidowego, aż do dnia tego.

11Przyjechałszy tedy Roboam do Jeruzalemu, zebrał dom Judowy i pokolenie Benjaminowe, sto i ośmdziesiąt tysięcy mężów przebranych do boju, aby walczyli z Izraelem, a żeby przywrócone było królestwo do Roboama. ²I stało się słowo Pańskie do Semejasza, męża Bożego, mó-

wiąc: ³Powiedz Roboamowi, synowi Salomonowemu, królowi Judzkiemu, i wszystkiemu Izraelowi w Judzie i w pokoleniu Benjaminowem, mówiąc: ⁴Tak mówi Pan: Nie wychodźcie, ani walczcie z braćmi waszymi, wróćcie się każdy do domu swego; albowiem odemnie stała się ta rzecz. I usłuchali słowa Pańskiego, i wrócili się, a nie ciągnęli przeciw Jeroboamowi. ⁵I mieszkał Roboam w Jeruzalemie, a pobudował miasta obronne w Judzie. ⁶I zbudował Betlehem, i Etam i Tekue; ⁷I Betsur, i Soko, i Adullam: ⁸I Get, i Maresa, i Zyf: ⁹I Adoraim, i Lachis, i Aseka; ¹⁰I Sora, i Ajalon, i Hebron, które były w Judzie i w pokoleniu Benjaminowem miasta obronne. ¹¹A gdy zmocnił one twierdze, postanowił w nich starostów, i wystawił szpiechlerze dla zboża, i dla oliwy, i dla wina. ¹²A w każdym mieście złożył tarcze i włócznie, a opatrzył je bardzo mocno: a tak panował nad Judą i Benjaminem. ¹³Kapłani też i Lewitowie, którzy byli we wszystkim Izraelu, zebrali się do niego ze wszystkich granic swoich. ¹⁴Bo opuściwszy Lewitowie przedmieścia swoje, i osiadłości swoje, szli do Judy i do Jeruzalemu; (gdyż był ich wyrzucił Jeroboam i synowie jego, aby nie odprawowali urzędu kapłańskiego Panu. ¹⁵I postanowił sobie kapłanów po wyżynach, i dyjabłom, i cielcom, których był naczynił.) ¹⁶A za nimi ze wszystkich pokoleń Izraelskich, którzy obrócili serca swe ku szukaniu Pana, Boga Izraelskiego, przyszli do Jeruzalemu, aby ofiarowali Panu, Bogu ojców swoich. ¹⁷A tak umocnili królestwo Judzkie, i utwierdzili Roboama, syna Salomonowego, przez trzy lata; albowiem chodzili drogą Dawida i Salomona przez one trzy lata. ¹⁸Potem pojął sobie Roboam za żonę Mahalatę córkę Jerymota, syna Dawidowego, i Abihaile, córkę Elijaba, syna Isajego. ¹⁹Która mu urodziła synów: Jehusa, i Semaryjasza, i Zaama. ²⁰A po niej pojął Maachę, córkę Absalomową, która mu urodziła Abijasza, i Etaja, i Syse, i Salomitę. ²¹I miłował Roboam Maachę, córkę Absalomową, nad wszystkie żony swoje, i nad założnice swoje. Albowiem pojął był żon ośmnaście, a założnic sześćdziesiąt, i spłodził dwadzieścia i ośm synów i sześćdziesiąt córek. ²²I postanowił Roboam Abijasza, syna Maachy, za księcia, za hetmana między braćmi jego; albowiem zamysłał go uczynić królem. ²³A roztropnie sobie postępując, rozsądził wszystkich innych synów swych po wszystkich krainach Judzkich i Benjaminowych, po wszystkich miastach obronnych, i opatrzył ich dostatkiem żywności, i nadał im wiele żon.

12A gdy utwierdził królestwo swoje Roboam i zmocnił je, opuścił zakon Pański, i wszystek Izrael z nim. ²I stało się roku piątego panowania Roboamowego, że wyciągnął Sesak, król Egipski, przeciw Jeruzalemowi (albowiem byli zgrzeszyli przeciw Panu.) ³Z tysiącem i dwoma stami wozów, i z sześćdziesiąt tysięcy jezdnych, a nie było liczby ludu, który przyciągnął z nim z Egiptu, Lubimczyków, Suchymczyków, i Chusymczyków. ⁴I pobrał miasta obronne, które były w Judzie, i przyciągnął aż ku Jeruzalemowi.

⁵Tedy Semejasz prorok przyszedł do Roboama i do książąt Judzkich, którzy się byli zebrali do Jeruzalemu, uciekając przed Sesakiem, i rzekł do nich: Tak mówi Pan: Wyście mię opuścili, dla tegom i Ja was opuścił i podał w ręce Sesakowe. ⁶I upokorzyli się książęta Izraelscy, i król, i mówili: Sprawiedliwy jest Pan. ⁷A gdy ujrzął Pan iż się upokorzyli, stało się słowo Pańskie do Semejasza, mówiąc: Upokorzyli się, nie wytracę ich; ale im dam wkrótce wybawienie, ani się wyleje zapalczywość moja przeciw Jeruzalemowi przez ręce Sesaka. ⁸Wszakże będą mu za sługi, aby wiedzieli, co to jest, służyć mnie, albo służyć królestwom ziemskim. ⁹A tak ciągnął Sesak, król Egipski, przeciw Jeruzalemowi, i pobrał skarby domu Pańskiego, i skarby domu królewskiego, wszystko to pobrał; wziął też tarcze złote, które był sprawił Salomon. ¹⁰I sprawił król Roboam miasto nich tarcze miedziane, i poruczył je przełożonym nad piechotą, którzy strzegli drzwi domu królewskiego. ¹¹A gdy wchodził król do domu Pańskiego, tedy przychodziła piechota, i brali je; potem zaś odnosili je do swoich komor. ¹²A tak iż się upokorzył, odwrócił się od niego gniew Pański, i nie wytracił go do końca; albowiem jeszcze i w Judzie było nieco dobrego. ¹³Zmocnił się tedy król Roboam w Jeruzalemie i królował. A było czterdzieści lat i jeden rok Roboamowi, gdy królować począł, a siedmnaście lat królował w Jeruzalemie, w mieście, które obrał Pan ze wszystkich pokoleń Izraelskich, aby tam przebywało imię jego. A imię matki jego było Naama Ammonitka. ¹⁴Ten czynił złe; bo nie przygotował serca swego, aby szukał Pana. ¹⁵Ale sprawy Roboamowe pierwsze i poślednie zapisane są w księdze Semejasza proroka, i Jaddy widzącego; gdzie się opisuje porządek rodzajów, także wojny między Roboamem i Jeroboamem po wszystkie dni. ¹⁶I zasnął Roboam z ojcami swymi, i pochowany jest w mieście Dawidowem, a królował Abijasza, syn jego, miasto niego.

13Roku ośmnastego króla Jeroboama, królował Abijasza nad Judą. ²Trzy lata królował w Jeruzalemie, a imię matki jego było Michaja, córka Uryjelowa z Gabaa. I była wojna między Abijaszem i między Jeroboamem. ³Przełoż Abijasza uszykował wojsko ludzi bardzo walecznych cztery kroć sto tysięcy mężów przebranych; Jeroboam także uszykował się przeciwko niemu, mając ośm kroć sto tysięcy mężów przebranych bardzo walecznych. ⁴Tedy stanął Abijasza na wierzchu góry Semeron, która była między górami Efraimskimi, i rzekł: Słuchajcie mię, Jeroboamie i wszystek Izraelu! ⁵Izali wam nie należy wiedzieć, że Pan, Bóg Izraelski, dał królestwo Dawidowi nad Izraelem na wieki, onemu i synom jego przymierzem trwałem? ⁶Lecz powstał Jeroboam, syn Nabatowy, sługa Salomona, syna Dawidowego, i stał się odpornym panu swemu. ⁷I zebrali się do niego synowie lekkomyślni, a ludzie niepobożni, i zmocnili się przeciw Roboamowi, synowi Salomonowemu; a Roboam będąc dziecięcim, i serca łękiego, nie mógł się im mężnie oprzeć: ⁸Zaczem wy się teraz myślicie zmocnić przeciw

królestwu Pańskiemu, które jest w rękach synów Dawidowych, a jest was kupa wielka, i macie z sobą cielce złote, których wam naczynił Jeroboam za bogów. ⁹Izażeście nie zarzucili kapłanów Pańskich, synów Aaronowych i Lewitów, a poczyniliście sobie kapłanów, jako inni naródwie ziemscy? Ktokolwiek przychodzi, aby poświęcone były ręce jego, z cielcem młodym i siedmią baranów, staje się kapłanem tych, którzy nie są bogowie. ¹⁰Ale my jesteśmy Pana, Boga naszego, i nie opuściliśmy go; a kapłani, którzy służą Panu, są synowie Aaronowi, i Lewitowie, którzy pilnują urzędu swego. ¹¹I ofiarują Panu całopalenia na każdy zaranek, i na każdy wieczór, i kadzą rzeczami wonnymi, i pokładają chleby na stole czystym; także świecznik złoty, i lampy jego sporządzają, aby gorzały na każdy wieczór. A tak my strzeżemy rozkazania Pana, Boga naszego, a wyście go opuścili. ¹²Przetoż oto, z nami jest na czele Bóg i kapłani jego, i trąby głośnie, aby brzmiały przeciwko wam. Synowie Izraelscy! nie walczyć z Panem, Bogiem ojców waszych; bo się wam nie powiedzie. ¹³Międzytem obwiódł zasadzkę Jeroboam, aby na nich przypadli z tyłu; i byli jedni w oczy Judzie, a drudzy na zasadzce z tyłu ich. ¹⁴Tedy ujrzawszy synowie Judzcy, że na nich następowala bitwa z przodku i z tyłu, wołali do Pana, a kapłani trąbili w trąby. ¹⁵Uczynili też okrzyk mężowie Judy. I stało się w onym okrzyku mężów Judzkich, że Bóg poraził Jeroboama, i wszystkiego Izraela przed Abijasem i Judą. ¹⁶I uciekali synowie Izraelscy przed Judą; ale ich podał Bóg w ręce ich. ¹⁷I porazili ich Abijas i lud jego porażką wielką, tak iż legło pobitych z Izraela pięć kroc sto tysięcy mężów na wybór. ¹⁸Przetoż poniżeni są synowie Izraelscy naonczas: a zmocnili się synowie Judzcy, ponieważ spolegali na Panu, Bogu ojców swych. ¹⁹I gonił Abijas Jeroboama, a odjął mu miasta Betel i wsi jego, i Jesana i wsi jego, i Efron i wsi jego. ²⁰A nie mógł się więcej pokrzepić Jeroboam za dni Abijasowych, i uderzył go Pan, że umarł. ²¹Ale Abijas zmocnił się, i pojął sobie żon czternaście, i splodził dwadzieścia i dwóch synów, i szesnaście córek. ²²Ale inne sprawy Abijasowe, i postęпки jego, i słowa jego, zapisane są w księdze proroka Jaddy.

14A gdy zasnął Abijas z ojcami swymi, a pochowano go w mieście Dawidowem, tedy królował Aza, syn jego, miasto niego. Za dni jego była w pokoju ziemia, przez dziesięć lat. ²I czynił Aza co było dobrego, i przyjemnego w oczach Pana, Boga swego. ³Bo poburzył ołtarze obce, i wyżyny, i podruzgotał bałwany ich, i wyrąbał gaje ich; ⁴A przykazał Judzie, aby szukali Pana, Boga ojców swych, i przestrzegali zakonu i przykazań jego. ⁵Zniósł też ze wszystkich miast Judzkich wyżyny, i słoneczne bałwany, a było w pokoju królestwo za czasu jego. ⁶Nadto pobudował miasta obronne w Judzie, przeto, iż była w pokoju ziemia i nie powstała wojna przeciwko niemu za onych lat; bo mu dał Pan odpocznienie. ⁷I rzekł do Judy: Pobudujemy te miasta, i otoczmy je murem i wieżami, bramami,

i zaworami, póki ziemia jest w mocy naszej; bośmy szukali Pana, Boga naszego; szukaliśmy go, i sprawił nam odpocznienie zewsząd. Przetoż budowali, a szczęściło się im. ⁸I miał Aza wojsko noszących tarcz i drzewce: z Judy trzykroć sto tysięcy, a z Benjamina noszących puklerz i ciągnących łuk dwa kroc sto tysięcy i ośmdziesiąt tysięcy. Ci wszyscy byli bardzo mężni. ⁹Tedy wyciągnął przeciw nim Zara Etyjopczyk, mając wojska dziesięć kroc sto tysięcy, a wozów trzy sta, i przyciągnął aż do Maresy. ¹⁰Wyciągnął też i Aza przeciw niemu, i uszykowali wojska w dolinie Sefata u Maresy. ¹¹Tedy zawołał Aza do Pana, Boga swego, i rzekł: O Panie! ty nie potrzebujesz wielu, abyś ratował tego, który nie ma potęgi. Ratujże nas, o Panie, Boże nasz! gdyż na tobie polegamy, a w imię twoje idziemy przeciwko temu mnóstwu. Tyś Pan, Bóg nasz; niech nie ma góry nad tobą człowiek śmiertelny. ¹²A tak poraził Pan Etyjopczyków przed Azą i przed Judą, tak iż uciekli Etyjopczy. ¹³A gonił ich Aza i lud, który był z nim, aż do Gierary. I polegli Etyjopczy, tak, że nie mogli wskórać: bo starci są przed obliczem Pańskim i przed wojskiem jego. I nabrali łupów bardzo wiele. ¹⁴Nadto poburzyli wszystkie miasta około Gierary; albowiem przypadł strach Pański na nich, i splundrowali one wszystkie miasta; bo w nich była wielka korzyść. ¹⁵Także i obory trzód poburzyli; a zajmawszy owiec i wielbłądów bardzo wiele, wrócili się do Jeruzalemu.

15Tedy na Azaryjasza, syna Obedowego, przypadł Duch Boży. ²Który wyszedłszy przeciw Azie rzekł mu: Słuchajcie mię, Aza i wszystko pokolenie Judowe i Benjaminowe! Pan był z wami, pókiście byli z nim, a jeżeli go szukać będziecie, znajdziecie go: ale jeżeli go opuścicie, opuści was. ³Przez wiele dni był Izrael bez Boga prawdziwego, i bez kapłana, nauczyciela, i bez zakonu: ⁴Wszakże gdyby się byli nawrócili w utrapieniu swem do Pana, Boga Izraelskiego, a szukali go, dałby się im być znaleźć. ⁵Ale terazniejszych czasów niebezpieczno wychodzić i wchodzić; bo zamieszanie wielkie między wszystkimi obywatelami ziemi. ⁶I depcze naród po narodzie, a miasto po mieście, przeto, że ich Bóg strwożył wszelakim uciśnieniem. ⁷Przetoż wy zmacniajcie się, a niech nie słabieją ręce wasze; bo czeka zapłata pracy waszej. ⁸A gdy usłyszał Aza te słowa, i prorocstwo Obeda proroka, zmocnił się, i zniósł obrzydliwości ze wszystkiej ziemi Judzkiej i Benjamińskiej, i z miast, które był pobrał na górze Efraim, i odnowił ołtarz Pański, który był przed przysionkiem Pańskim. ⁹Potem zebrał wszystek lud z Judy i z Benjamina, i przychodniów, którzy u nich byli z Efraima, i z Manasesa i z Symeona; bo ich było bardzo wiele zbiegło z Izraela do niego, widząc, iż Pan, Bóg jego, z nim był. ¹⁰I zgromadzili się do Jeruzalemu miesiąca trzeciego, roku piętnastego królestwa Azy. ¹¹I sprawowali ofiary Panu dnia onego z łupów, które byli przygnali, wólów siedm set, a owiec siedm tysięcy. ¹²I uczynili umowę, aby szukali Pana, Boga ojców swoich, ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiej duszy swojej. ¹³A ktobykolwiek

nie szukał Pana, Boga Izraelskiego, aby był zabity, od najmniejszego aż do największego, od męża aż do niewiast. ¹⁴I przysięgli Panu głosem wielkim, i z krzykiem, i z trąbami, i z kornetami. ¹⁵A weselił się wszystek lud Judzki z onej przysięgi: albowiem ze wszystkiego serca swego przysięgali, i ze wszystkiej ochoty szukali go, i dał się im znaleźć, i dał im Pan odpocznienie zewsząd. ¹⁶Nadto i Maachę, matkę swą, król Aza z państwa złożył, przeto, że była uczyniła w gaju bałwana brzydkiego; i podciął Aza bałwana jej, i pokruszył go, a spalił u potoku Cedron. ¹⁷A choć wyżyny nie były zniesione z Izraela, przecież serce Azy było doskonałe po wszystkie dni jego. ¹⁸Wniósł też, co był poświęcił ojciec jego, i co sam poświęcił, do domu Bożego, srebro i złoto i naczynia. ¹⁹A nie było wojny aż do roku trzydziestego i piątego królowania Azy.

16Roku trzydziestego i szóstego królowania Azy, wyciągnął Baaza, król Izraelski, przeciwko Judzie, i zbudował Ramę, aby nie dopuścił wychodzić i wchodzić nikomu do Azy, króla Judzkiego. ²Tedy wzięwszy Aza srebro i złoto ze skarbów domu Pańskiego i domu królewskiego, posłał je do Benadada, króla Syryjskiego, który mieszkał w Damaszku, mówiąc: ³Przymierze jest między mną i między tobą, i między ojcem moim i między ojcem twoim: otoć posyłam srebro i złoto. Idźże, a wrusz przymierze twoje z Baazą, królem Izraelskim, aby odciągnął odemnie. ⁴I usłuchał Benadad króla Azy, a posłałszy hetmanów z wojskami, które miał, przeciwko miastom Izraelskim, zburzył Hijon i Dan i Abelmaim, i wszystkie miasta obronne Neftalimskie, w których były skarby. ⁵To gdy usłyszał Baaza, przestał budować Ramy, i zaniechał roboty swej. ⁶Tedy król Aza wzięwszy z sobą wszystek lud Judzki, pobrali z Ramy kamienie, i drzewo jego, z którego budował Baaza, a zbudował z niego Gabaa i Masfa. ⁷A onegoż czasu przyszedł Hanani, widzący, do Azy, króla Judzkiego, i mówił do niego: Iżesz spoległ na królu Syryjskim, a nie spoległeś na Panu, Bogu twoim, dlatego uszło wojsko króla Syryjskiego z ręki twojej. ⁸Ażaj Etyjopczy, i Lubimczy nie mieli wojsk bardzo wielkich z wozami i z jeźdźcami w mnóstwie bardzo wielkiem? a wždy gdyś spoległ na Panu, podał je w rękę twoją. ⁹Albowiem oczy Pańskie przepatrują wszystką ziemię, aby dokazywał mocy swej przy tych, którzy przy nim stoją sercem doskonałym. Głupiość to uczynił: przetoż od tego czasu powstaną przeciwko tobie wojny. ¹⁰Tedy Aza rozgniewawszy się na widzącego, podał go do więzienia; bo się był nań o to rozgniewał; i utrapił Aza niektórych z ludu onego czasu. ¹¹Ale inne sprawy Azy pierwsze i pośledniejsze, zapisane są w księgach o królach Judzkich i Izraelskich. ¹²Potem rozniemógł się Aza roku trzydziestego i dziewiątego królowania swego, na nogi swoje, chorobą bardzo ciężką; a wszakże w onej chorobie swej nie szukał Pana, ale lekarzy. ¹³A tak zasnął Aza z ojcami swymi, a umarł roku czterdziestego i pierwszego królowania swego. ¹⁴I pochowano go w grobie jego, który sobie był wykopał w mieście

Dawidowem; i położono go na łożu, które był napelniał rzeczami wonnemi, i rozmaitemi maściami aptekarską robotą przygotowanemi. I palili mu zapal wonny bardzo wielki.

17Tedy królował Jozafat, syn jego miasto niego, a zmocnił się przeciw Izraelowi. ²I osadził żołnierzem wszystkie miasta Judzkie obronne; osadził też i ziemię Judzką, także miasta Efraimskie, które był pobrał Aza, ojciec jego. ³A był Pan z Jozafatem, przeto, iż chodził drogami pierwszemi Dawida, ojca swego, a nie szukał Baalów; ⁴Ale Boga ojca swego szukał, i w przykazaniach jego chodził, a nie według spraw ludu Izraelskiego. ⁵I utwierdził Pan królestwo w ręce jego; a dawał wszystek lud Judzki dary Jozafatowi, tak iż miał bogactwa, i sławę bardzo wielką. ⁶A nabywszy wielkiego serca na drogach Pańskich, tem więcej znosił wyżyny i gaje bałwochwalcze z ziemi Judzkiej. ⁷Potem roku trzeciego królowania swego posłał książąt swoich, Benchaila, i Obadyjasza, i Zacharyjasza, i Natanaela, i Micheasza, aby uczyli w miastach Judzkich. ⁸A przy nich Lewitów, Semejasza, i Natanijasza, i Zabadyjasza, i Asaela i Semiramota, i Jonatana, i Adonijasza, i Tobijasza, i Tobadonijasza, Lewitów; a z nimi Elisama, i Jorama, kapłanów; ⁹Którzy uczyli w Judzie, mając z sobą księgi zakonu Pańskiego, i obchodzili wszystkie miasta Judzkie, i nauczali lud. ¹⁰Przetoż przyszedł strach Pański na wszystkie królestwa ziemi, które były około Judy, i nie śmieli walczyć przeciw Jozafatowi. ¹¹Nawet i Filistynowie przynosili Jozafatowi dary i dań pieniężną. Arabczycy też przygnali mu drobnego bydła, baranów siedm tysięcy i siedm set, kozłów także siedm tysięcy i siedm set. ¹²Wzmagał się tedy Jozafat, i rośł nader bardzo, i pobudował w Judzie zamki, i miasta dla składów. ¹³A pracy wiele podjął około miast Judzkich; mężów też walecznych i potężnych miał w Jeruzalemie. ¹⁴A tać jest liczba ich według domów ojców ich: z Judy książęta nad tysiącami: książę Adna, a z nim bardzo dużych mężów trzy kroć sto tysięcy. ¹⁵A po nim książę Johanan, a z nim dwa kroć sto tysięcy, i osmdziesiąt tysięcy. ¹⁶A po nim Amazyjasz, syn Zychry, który się był dobrowolnie oddał Panu, a z nim dwa kroć sto tysięcy mężów dużych. ¹⁷Przytem z synów Benjaminowych, mąż duży Elijada, a z nim ludu zbrojnego z łukami i z tarczami dwa kroć sto tysięcy. ¹⁸A po nim Jozabad, a z nim sto i osmdziesiąt tysięcy gotowych do boju. ¹⁹Ci służyli królowi, oprócz tych, którymi był król osadził miasta obronne po wszystkiej ziemi Judzkiej.

18I miał Jozafat bogactw i sławy bardzo wiele, a spowinowacił się z Achabem. ²I przyjechał po kilku latach do Achaba do Samaryi; i nabił Achab owiec i wołów wiele dla niego, i dla ludu, który był z nim, i namawiał go, aby ciągnął do Ramot Galaad. ³I rzekł Achab, król Izraelski, do Jozafata, króla Judzkiego: Pociągnijże ze mną do Ramot Galaad? A on mu odpowiedział: Jako ja, tak i ty, a jako lud twój, tak lud mój, i będziemy z tobą na wojnie.

⁴Nadto rzekł Jozafat do króla Izraelskiego: Proszę, pytaj się dziś słowa Pańskiego. ⁵A tak zebrał król Izraelski proroków cztery sta mężów, i rzekł do nich: Mamże ciągnąć do Ramot Galaad na wojnę, czyli zaniechać? A oni odpowiedzieli: Ciągnij; bo je da Bóg w ręce królewskie. ⁶Ale Jozafat rzekł: Niemaszże tu jeszcze którego proroka Pańskiego, żebyśmy się go pytali? ⁷I rzekł król Izraelski do Jozafata: Jest jeszcze mąż jeden, przez któregośmy się mogli radzić Pana, ale go ja nienawidzę; bo mi nie prorokuje nic dobrego, ale zawsze złe; a tenci jest Micheasz, syn Jemlowy. I rzekł Jozafat: Niech tak nie mówi król. ⁸Tedy zawołał król Izraelski niektórego komornika, i rzekł: Przywiedź tu rychło Micheasza, syna Jemlowego. ⁹Międzytem król Izraelski, i Jozafat, król Judzki, siedzieli każdy z nich na stolicy swojej, ubrani w szaty królewskie, a siedzieli na placu u wrót bramy Samaryjskiej, a wszyscy prorocy prorokowali przed nimi. ¹⁰A Sedechyjasz, syn Chanaanowy, sprawił sobie rogi żelazne, i rzekł: Tak mówi Pan: Temi będziesz bódł Syryjczyków, aż ich wyniszczysz. ¹¹Toż wszyscy prorocy prorokowali, mówiąc: Ciągnij do Ramot Galaad, a będziec się szczęściło; albowiem je poda Pan, w ręce królewskie. ¹²Tedy poseł, który chodził, aby przyzwał Micheasza, rzekł do niego, mówiąc: Oto słowa proroków jednemi usty dobrze tuszą królowi; niechże będzie, proszę, słowo twoje jako jednego z nich, a mów dobre rzeczy. ¹³I rzekł Micheasz: Jako żyje Pan, że co mi kolwiek rozkaże Bóg mój, to mówić będę. ¹⁴A gdy przyszedł do króla, rzekł król do niego: Micheaszu! mamyż ciągnąć na wojnę przeciw Ramot Galaad, czyli zaniechać? A on odpowiedział: Ciągnijcie, a poszczęści się wam, i będą podani w ręce wasze. ¹⁵I rzekł król do niego: A wieleż cię razy mam przysięgą zobowiązywać, abys mi nie mówił jedno prawdę w imieniu Pańskim? ¹⁶Przetoż rzekł: Widziałem wszystek lud Izraelski rozproszony po górach jako owce, które nie mają pasterza; bo Pan rzekł: Nie mająci Pana; niech się wróci każdy do domu swego w pokoju. ¹⁷I rzekł król Izraelski do Jozafata: Izażem ci nie powiadał, że mi nic dobrego prorokować nie miał, ale złe? ¹⁸Ale on rzekł: Słuchajcież tedy słowa Pańskiego: Widziałem Pana siedzącego na stolicy jego, i wszystko wojsko niebieskie stojące po prawicy jego i po lewicy jego. ¹⁹I rzekł Pan: Kto zwiedzie Achaba, króla Izraelskiego, aby szedł, a poległ w Ramot Galaad? A gdy mówił jeden tak, a drugi mówił inaczej, ²⁰Wystąpił duch, i stanął przed Panem, i rzekł: Ja go zwiode. A Pan mu rzekł: Przez cóż? ²¹I odpowiedział: Wynijdę, a będę kłamliwym duchem w ustach wszystkich proroków jego. I rzekł Pan: Zwiedziesz, i pewnie przemożesz: Idźże, a uczyn tak. ²²Przetoż teraz, oto dał Pan ducha kłamliwego w usta tych proroków twoich, gdyż Pan wyrzekł przeciwko tobie złe. ²³Tedy przystąpiwszy Sedechyjasz, syn Chanaanowy, uderzył Micheasza w policzek, mówiąc: A którąż drogą odszedł duch Pański odemnie, aby mówił z tobą? ²⁴I odpowiedział Micheasz: Oto ty ujrzysz dnia onego, kiedy wnijdiesz do najskrytszej komory, abys się skrył. ²⁵I rzekł król Izraelski:

Wieżmijcie Micheasza, a odwiedźcie go do Amona, starosty miejskiego, i do Joaza, syna królewskiego. ²⁶I rzeciecie im: Tak mówi król: Wsadźcie tego do więzienia, a dawajcie mu jeść chleb utrapienia, i wodę ucisku, aż się wrócę w pokoju. ²⁷Ale odpowiedział Micheasz: Jeżeli się wrócisz w pokoju, tedy nie mówił Pan przez mię. Nadto rzekł: Słuchajcież wszyscy ludzie. ²⁸A tak ciągnął król Izraelski, i Jozafat, król Judzki, do Ramot Galaad. ²⁹I rzekł król Izraelski do Jozafata: Odmienię się, a pójdę do bitwy: ale ty ubierzesz się w szaty swe. I odmienił się król Izraelski, a szli do bitwy. ³⁰A król Syryjski rozkazał był hetmanom, którzy byli nad wozami jego, mówiąc: Nie potykajcie się ani z małym ani z wielkim, tylko z samym królem Izraelskim. ³¹A gdy ujrzeli Jozafata hetmani, co byli nad wozami, rzekli: Król Izraelski jest. I obrócili się przeciw niemu, aby się z nim potykali; ale zawołał Jozafat, a Pan go ratował; i odwrócił ich Bóg od niego. ³²Bo obaczywszy hetmani, co byli nad wozami, że nie ten był król Izraelski, odwrócili się od niego. ³³Lecz niektóry mąż strzelił na niepewne z łuku, i postrzelił króla Izraelskiego, między nity i między pancerz; który rzekł woźnicy swemu: Nawróć, a wywieź mię z wojska; bom jest raniony. ³⁴I wzmożła się bitwa dnia onego, a król Izraelski stał na wozie przeciw Syryjczykom aż do wieczora: i umarł, gdy zachodziło słońce.

19A gdy się wracał Jozafat, król Judzki, do domu swego w pokoju, do Jeruzalemu, ²Wyszedł przeciwko niemu Jehu, syn Hananiego, widzący, i rzekł do króla Jozafata: Izaliś niezbożnemu miał pomagać, a tych, którzy nienawidzą Pana, miłować? Przetoż nad tobą jest gniew Pański. ³Wszakże znalazły się sprawy dobre w tobie, przeto, żeś powycinał gaje święcone z ziemi, a zgotowałeś serce swe, abys szukał Boga. ⁴A pomieszkawszy Jozafat w Jeruzalemie wyjechał zaś, i objechał lud od Beersaby aż do góry Efraimskiej, i nawrócił ich do Pana, Boga ojców swoich. ⁵I postanowił sędziów w ziemi po wszystkich miastach Judzkich obronnych, w każdym mieście. ⁶Tedy rzekł do sędziów: Baczcież, co czynicie; bo nie ludzki sąd odprawujecie, ale Pański, który jest z wami przy sprawie sądowej. ⁷A przetoż niechaj będzie bojaźń Pańska z wami; przestrzegajcież tego, a tak się sprawujcie; bo nie masz u Pana, Boga naszego, nieprawości, i niema względu na osoby, ani przyjmuje darów. ⁸Także i w Jeruzalemie postanowił Jozafat niektórych z Lewitów, i z kapłanów, i z przedniejszych domów ojcowskich w Izraelu, dla sądu Pańskiego, i dla sporów tych, którzy się udawali do Jeruzalemu. ⁹I przykazał im, mówiąc: Tak czyńcie w bojaźni Pańskiej, wiernie, i sercem doskonałem. ¹⁰A przy wszystkich sporach, któreby przysły przed was od braci waszych, którzy mieszkają w miastach swych, między krwią a krwią, między zakonem a przykazaniem, ustawami i sądami, napominajcie ich, aby nie grzeszyli przeciwko Panu, aby nie przyszedł gniew na was, i na braci waszych. Tak czyńcie, a nie zgrzeszycie. ¹¹A oto Amaryjasz, kapłan najwyższy, będzie między wa-

mi we wszystkich sprawach Pańskich; a Zabadyjasz, syn Ismaelowy, książę w domu Judzkim, we wszystkich sprawach królewskich: także Lewitowie będą rządzcami między wami. Zmacniajcie się, a tak czynicie, a Pan będzie z obrym.

20I stało się potem, że przyciągnęli synowie Moabowi, i synowie Ammonowi, a z nimi niektórzy mieszkający z Ammonitami, przeciwko Jozafatowi na wojnę. ²I przyszło, a opowiedziano Jozafatowi, mówiąc: Przyciągnęło przeciwko tobie wojsko wielkie z zamorza, z Syrii, a oto są w Chasesontamar, które jest Engaddy. ³I uląkł się, a obrócił Jozafat twarz swoją, aby szukał Pana, i zapowiedział post wszystkimu ludowi Judzkiemu. ⁴Tedy się zgromadził lud Judzki, aby szukali Pana; także ze wszystkich miast Judzkich zeszedli się szukać Pana. ⁵A tak stanął Jozafat w zgromadzeniu Judzkim i Jeruzalemskim w domu Pańskim przed sienią nową. ⁶I rzekł: Panie, Boże ojców naszych: Izaliś nie ty sam Bogiem na niebie? a nie ty panujesz na wszystkich królestwach narodów? azaż nie w rękach twoich jest moc i siła? a nie masz, ktoby się mógł ostać przed tobą. ⁷Izaliś nie ty, Boże nasz! wypędził obywateli tej ziemi przed twarzą ludu twego Izraelskiego, i podałeś ją nasieniu Abrahama przyjaciela twego na wieki? ⁸I mieszkał w niej, i zbudowali tobie w niej świątnię dla imienia twego, mówiąc: ⁹Jeźliby na nas przyszło złe, miecz pomsty, albo powietrze, albo głód, a staniemy przed tym domem, i przed obliczem twojem, gdyż imię twoje jest w domu tym, a zawołamy do ciebie w uciskach naszych, tedy wysłuchasz i wybawisz. ¹⁰Teraz tedy, oto synowie Ammonowi, i Moabowi, i góra Seir, przez którycheś ty nie dopuścił przejść Izraelowi, gdy szli z ziemi Egipskiej, ale ich minęli, a nie wytracili ich. ¹¹Oto teraz nam oni oddawają, gdyż przyszli, aby nas wyrzucili z dziedzictwa twego, któreś nam dał prawem dziedzicznym. ¹²O Boże nasz! izali ich nie będziesz sądził? W nasci zaiste nie masz żadnej mocy przeciw mnóstwu tak wielkiemu, które przyszło na nas, i nie wiemy, co czynić mamy, tylko ku tobie obracamy oczy nasze. ¹³Wszystek też lud Judzki stał przed Panem, i dziatki ich, żony ich, i synowie ich. ¹⁴Ale Jehazyjel, syn Zacharyjasza, syna Benajaszowego, syna Jehyjelowego, syna Matanijaszowego, Lewita z synów Asafowych, na którego przyszedł Duch Pański w pośród onego zgromadzenia, ¹⁵Rzekł: Słuchajcie wszyscy z Judy, i obywatele Jeruzalemscy, i ty królu Jozafacie! Tak wam powiada Pan: Nie bójcie się wy, ani się lękajcie tego mnóstwa tak wielkiego; nie wazsa jest walka, ale Boża. ¹⁶Jutro się ruszcie przeciwko nim; oto oni pójdą stroną góry Sys, i znajdziecie ich na końcu potoku przeciw puszczy Jeruel. ¹⁷Nie wy się potykać będziecie w tej bitwie; stawcie się, i stójcie, a oglądajcie wybawienie Pańskie nad wami, o Judo, i Jeruzalemie! Nie bójcie się, ani się lękajcie; jutro wynijdziecie przeciwko nim, a Pan będzie z wami. ¹⁸I pokłonił się Jozafat twarzą ku ziemi, a wszystek lud Judzki, i obywatele Jeruza-

lemscy padli przed obliczem Pańskim, kłaniając się Panu. ¹⁹Wstali też Lewitowie z synów Kaatowych, i z synów Korego, i chwalili Pana, Boga Izraelskiego, głosem wielkim i wyniosłym. ²⁰Potem wstawszy rano ciągnęli na puszczy Tekuła; a gdy wychodzili, stanął Jozafat, i rzekł: Słuchajcie mię Judo, i obywatele Jeruzalemscy! Wierźcie Panu, Bogu waszemu, a będziecie bezpieczni; wierźcie prorokom jego, a będzie się wam szczęściło. ²¹A wszedłszy w radę z ludem, postanowił śpiewaków Panu, którzyby go chwaliłi w ozdobie świątobliwości, idąc przed uszykowanymi do bitwy, i mówiąc: Wysławiajcie Pana, albowiem na wieki miłosierdzie jego. ²²A wtenczas, gdy oni zaczęli śpiewanie i chwały, obrócił Pan zasadzkę na synów Ammonowych i Moabowych, i na obywateli góry Seir, która była przyszła przeciw Judzie, i bili się sami. ²³Bo powstali synowie Ammonowi i Moabowi przeciwko obywatelom góry Seir, aby ich pobili i wygładzili. A gdy już do końca porazili onych, co mieszkali w Seir, oburzył się jeden przeciw drugiemu, aż się spólnie wybili. ²⁴A wtem lud Judzki przyszedł do Masfa, blisko puszczy; i spojrzawszy na ono mnóstwo widzieli, a oto trupy leżały po ziemi, tak iż nikt nie uszedł. ²⁵Przetoż przyszedł Jozafat i lud jego, aby rozchwycili łupy ich; i znaleźli przy nich bardzo wiele bogactw i na trupach klejnotów kosztownych, których rozchwycili między się tak wiele, że ich zanieść nie mogli: przez trzy dni brali one łupy, albowiem ich było bardzo wiele. ²⁶Potem dnia czwartego zebrali się w dolinie Beracha; bo iż tam błogosławili Pana, przetoż nazwali imię miejsca onego doliną Beracha, aż do dzisiejszego dnia. ²⁷Zatem obrócili się wszyscy mężowie Judzcy i Jeruzalemscy, i Jozafat przed nimi, aby się wrócili do Jeruzalemu z radością; albowiem ucieszył ich był Pan nad nieprzyjaciołami ich. ²⁸I wjechali do Jeruzalemu z harfami, i z cytrami, i z trąbami, do domu Pańskiego. ²⁹Tedy przypadł strach Boży na wszystkie królestwa ziemi, gdy usłyszały, iż Pan walczył przeciw nieprzyjaciołom ludu Izraelskiego. ³⁰A tak uspokoiło się królestwo Jozafatowe, bo mu dał odpocznienie Bóg jego zewsząd. ³¹I królował Jozafat nad Judą, a miał trzydzieści i pięć lat, gdy królować począł, a dwadzieścia i pięć lat królował w Jeruzalemie; a imię matki jego było Azuba, córka Salajowa. ³²A chodził drogą ojca swego Azy, i nie uchylał się od niej, czyniąc co było dobrego w oczach Pańskich. ³³Wszakże wyżyny nie były zniesione; bo jeszcze lud nie zgotował był serca swego ku Bogu ojców swoich. ³⁴A ostatek spraw Jozafatowych pierwszych i poślednich jest zapisany w księdze Jehu, syna Hananiego, któremu było rozkazane, aby to włożył w księgi królów Izraelskich. ³⁵Potem stowarzyszył się Jozafat, król Judzki, z Ochozyjaszem, królem Izraelskim, którego sprawy były bardzo niepobożne. ³⁶A stowarzyszył się z nim na to, aby nabudowali okrętów, któreby chodziły do Tarsys; i budowali one okręty w Asjongaber. ³⁷Przetoż prorokował Eliezer, syn Dodawahowy z Maresy, przeciw Jozafatowi mówiąc: Iżeś się stowarzyszył z Ochozyjaszem, rozerwał Pan sprawy twoje, i porozbijały się okręty, i nie

mogły iść do Tarsys.

21 Potem zasnął Jozafat z ojcami swymi, i pochowany jest z ojcami swymi w mieście Dawidowem, a królował Joram, syn jego, miasto niego. ²Który miał braci, synów Jozafatowych: Azaryjasza i Jehijela, i Zacharyjasza, i Azaryjasza, i Michaela, i Sefatyjasza; wszyscy ci byli synowie Jozafata, króla Izraelskiego. ³Którym był dał ojciec ich upominków wiele, srebra i złota, i rzeczy kosztownych z miastami obronnymi w Judzie; ale królestwo oddał Joramowi, ponieważ on był pierworodny. ⁴Nastąpił tedy Joram na królestwo ojca swego, a zmocniwszy się pozabijał wszystkich braci swoich mieczem, także i niektórych z przedniejszych w Izraelu. ⁵Trzydzieści i dwa lata miał Joram, gdy począł królować, a ośm lat królował w Jeruzalemie. ⁶I chodził drogami królów Izraelskich, jako czynił dom Achabowy, bo córka Achabowa była żoną jego; i czynił złe przed oczyma Pańskimi. ⁷Ale nie chciał Pan wytracić domu Dawidowego, dla przymierza, które był uczynił z Dawidem, a iż był przyrzekł dać mu pochodnię i synom jego po wszystkie dni. ⁸Za jego dni odstąpili Edomczycy, aby nie byli poddanymi Judzie, a postanowili nad sobą króla. ⁹Przetoż się ruszył Joram z hetmanami swymi, i ze wszystkimi wozami swymi, a wstawszy w nocy, poraził Edomczyków, którzy go byli otoczyli i hetmanów wozów jego. ¹⁰Ale przecież odstąpili Edomczycy, aby nie byli pod mocą Judy, aż do dnia tego; odstąpiła też i Lebna tegoż czasu, aby nie była pod mocą jego, przeto, iż był Joram opuścił Pana, Boga ojców swoich. ¹¹Nadto nabudował wyżyn po górach Judzkich, i przywiódł w cudzołóstwo obywateli Jeruzalemskich, i przymuszał jako i Judę. ¹²Tedy przyszło do niego pisanie od Eliasza proroka w ten sposób: Tak mówi Pan, Bóg Dawida, ojca twego: Przeto, iż się nie chodził drogami Jozafata, ojca twego, i drogami Azy, króla Judzkiego; ¹³Aleś chodził drogą królów Izraelskich, a przywiódłeś w cudzołóstwo Judę, i obywateli Jeruzalemskich, tak jako cudzołożył dom Achabowy; nadto i braci twoich, dom ojca twego, lepszych nad cię, pomordowałaś: ¹⁴Otoż Pan uderzy plagą wielką lud twój, i synów twoich, i żony twoje, i wszystkę majątność twoją; ¹⁵Na cię też przyjdą niemocy wielkie, boleść wnętrza twego, aż wypłyną trzewa twoje dla boleści dzień ode dnia cięższej. ¹⁶A tak pobudził Pan przeciwko Joramowi ducha Filistyńczyków, i Arabczyków, którzy byli pograniczni Etyjopczykom; ¹⁷Którzy wtargnąwszy do ziemi Judzkiej, splundrowali ją i pobrali wszystkę majątność, która się znalazła w domu królewskim; do tego i synów jego, i żony jego, tak, iż mu nie został syn, jedno Joachaz, najmłodszy z synów jego. ¹⁸A nad to wszystko zaraził go Pan na wnętrzu jego niemocą nieuleczoną. ¹⁹A gdy dzień po dniu następował, a czas dwóch lat wychodził, wypłynęły wnętrzości jego z boleścią, i umarł w niemocach ciężkich; a nie uczynił mu lud jego przy pogrzebie zapału, jako czynili zapał ojcom jego. ²⁰Trzydzieści i dwa lata miał, gdy królować począł, a ośm lat królował w Jeruzalemie, a zszedł

tak, iż go nikt nie żałował; i pogrzebiony jest w mieście Dawidowem, wszakże nie w grobach królewskich.

22 Tedy postanowili królem obywatele Jeruzalemscy Ochozyjasza, syna jego najmłodszego, miasto niego; bo wszystkich starszych pobila była kupa swawolna, która była przyszła z Arabczykami do obozu, a tak królował Ochozyjasz, syn Jorama, króla Judzkiego. ²Czterdzieści i dwa lata było Ochozyjaszowi, gdy począł królować, a jeden rok królował w Jeruzalemie; a imię matki jego było Atalija, córka Amrego. ³Ten też chodził drogami domu Achabowego; bo matka jego radziła mu, aby się niepobożnie sprawował. ⁴Przetoż czynił złe przed oczyma Pańskimi, jako dom Achabowy; tych bowiem miał za radców swoich po śmierci ojca swego, na zginienie swoje. ⁵Bo według rady ich chodził, i jechał z Joramem, synem Achabowym, królem Izraelskim, na wojnę przeciw Hazaelowi, królowi Syryjskiemu, do Ramot Galaadzkiego, kędy zranili Syryjczycy Jorama. ⁶A gdy się wrócił, aby się leczył w Jezreelu, (albowiem miał rany, które mu zadano w Ramie, gdy się potykał z Hazaelem, królem Syryjskim) tedy Azaryjasz, syn Jorama, króla Judzkiego, przyjechał do Jezreela, nawiedzać niemocnego Jorama, syna Achabowego, bo był chory. ⁷A było to od Boga na upadek Ochozyjaszowi, że przyjechał do Jorama. Albowiem przyjechawszy wyjechał z Joramem przeciw Jehu, synowi Namsy, którego był pomazał Pan, aby wytracił dom Achabowy. ⁸A gdy sąd wykonywał Jehu nad domem Achabowym, znalazł niektórych książąt Judzkich, i synów braci Ochozyjaszowych, którzy służyli Ochozyjaszowi, i pobił ich. ⁹Potem szukał Ochozyjasza, i pojмали go, gdy się krył w Samaryi, a przywiódłszy go do Jehu, zabili go, i pogrzebli go, bo mówili: Synci to jest Jozafata, który szukał Pana całym sercem swoim. A tak nie było nikogo w domu Ochozyjaszowem, któryby mógł otrzymać królestwo. ¹⁰Przetoż Atalija, matka Ochozyjaszowa, widząc, że umarł syn jej, wstawszy wytraciła wszystko nasienie królewskie z domu Judy. ¹¹Ale Josabet, córka królewska, wzięła Joaza, syna Ochozyjaszowego, i wykradła go z pośród synów królewskich, których zabijano, i schowała go i mamkę jego do gmachu, gdzie były łoża. I skryła go Josabet, córka króla Jorama, żona Jojady kapłana, (bo ona była siostrą Ochozyjaszową) przed Ataliją, aby go nie zabiła. ¹²I był z nimi w domu Bożym, będąc skrytym przez sześć lat, których Atalija królowała nad tą ziemią.

23 A siódmego roku zmocniwszy się Jojada, zaciągnął rotmistrzów, Azaryjasza, syna Jerohamowego, i Ismaela, syna Johananowego, i Azaryjasza, syna Obedowego, i Masajasza, syna Adajaszowego, i Elizafata, syna Zychry, z sobą w przymierze. ²Którzy obchodząc Judzką ziemię zebraли Lewitów ze wszystkich miast Judzkich, i przedniejszych z domów ojcowskich w Izraelu, a przyszli do Jeruzalemu. ³I uczyniło wszystko zgromadzenie przymierze w domu Bożym z królem; bo im był rzekł Jojada: Oto syn królewski bę-

dzie królował, jako powiedział Pan o synach Dawidowych. ⁴Toć jest co uczynicie: Trzecia część z was, którzy przychodzą w sabbat z kapłanów i z Lewitów, będzie odźwiernymi w bramach. ⁵A trzecia część będzie w domu królewskim, a trzecia część w bramie fundamentu; ale wszystek lud zostanie w sieniach domu Pańskiego. ⁶A niechaj nikt nie wchodzi w dom Pański, tylko kapłani, a usługujący Lewitowie; ci niechaj wchodzi, albowiem są poświęceni; ale wszystek inny lud niech trzyma straż Pańską. ⁷I obstąpią Lewitowie króla zewsząd, mając każdy broń swą w ręce swej; a ktobykolwiek wszedł w dom, niech będzie zabity; a bądźcie przy królu, gdy będzie wchodził, i gdy będzie wychodził. ⁸I uczynili Lewitowie, i wszystek lud Judzki, według wszystkiego, co był rozkazał Jojada kapłan; i wziął każdy mężów swych, którzy przychodzili w sabbat i którzy odchodzili w sabbat, bo był nie rozpuścił Jojada kapłan pocztów ich. ⁹I rozdał Jojada kapłan rotmistrzom włócznie, i tarcze, i puklerze, które były króla Dawida, które były w domu Bożym. ¹⁰Postawił też wszystek lud; a każdy miał broń w ręce swej, od prawej strony domu, aż do lewej strony domu przeciwko ołtarzowi, i domowi, około króla zewsząd. ¹¹Zatem wywiedli syna królewskiego, i włożyli nań koronę i świadectwo, a postanowili go królem; i pomazali go Jojada i synowie jego, i mówili: Niech żyje król! ¹²Wtem usłyszawszy Atalija krzyk zbiegającego się ludu, i chwającego króla, weszła do ludu do domu Pańskiego. ¹³A gdy ujrziała, że król stał na majestacie swoich w wejściu, i książęta i trąby około króla, i wszystek lud onej ziemi weselący się, i trąbiący w trąby, i śpiewaki z instrumentami muzycznymi, i tych, którzy zaczynali śpiewanie, tedy rozdarła Atalij a szaty swoje, mówiąc: Sprzysiężenie! sprzysiężenie! ¹⁴Przeżoż rozkazał wyniść Jojada kapłan rotmistrzom i hetmanom wojska, i rzekł do nich: Wywiedźcie ją z zagrodzenia kościoła, a ktoby za nią szedł, niech będzie zabity mieczem; bo był kapłan rzekł: Nie zabijajcie jej w domu Pańskim. ¹⁵I uczynili jej plac. A gdy przyszła ku wejściu bramy, którą wiodzono konie do domu królewskiego, tamże ją zabili. ¹⁶Tedy uczynił Jojada przymierze między Panem, i między wszystkim ludem, i między królem, aby byli ludem Pańskim. ¹⁷Potem wszedł wszystek lud do domu Baalowego, i zburzyli go, i ołtarze jego, i bałwany jego połamali, Matana także kapłana Baalowego zabili przed ołtarzami. ¹⁸I postanowił znowu Jojada przełożonych nad domem Pańskim pod rządem kapłanów i Lewitów, których był rozrządził Dawid w domu Pańskim, aby ofiarowali całopalenia Panu, jako napisano w zakonie Mojżeszowym, z weselem, i z pieśniami, według rozrządzenia Dawidowego. ¹⁹Postawił też odźwiernych u bram domu Pańskiego, aby tam nie wchodził nieczysty dla jakiegokolwiek rzeczy. ²⁰Potem wzięwszy rotmistrzów i przedniejszych, i tych, którzy panowali nad ludem, i wszystek lud onej ziemi, prowadzili króla z domu Pańskiego; i przyszli bramą wyższą do domu królewskiego, a posadzili króla na stolicy królestwa. ²¹I weselił się wszystek lud onej ziemi,

i uspokoiło się miasto, gdy Ataliję zabili mieczem.

24W siedmiu latach był, Joaz, gdy królować począł, a czterdzieści lat królował w Jeruzalemie. Imię matki jego było Sebija z Beersaby. ²I czynił Joaz, co było dobrego przed oczyma Pańskimi, po wszystkie dni Jojady kapłana. ³A Jojada dał mu dwie żony; i płodził synów i córki. ⁴I stało się potem, że umyślił w sercu swoim Joaz odnowić dom Pański. ⁵Przeżoż zebrałszy kapłanów i Lewitów rzekł do nich: Wynijdźcie do miast Judzkich, i wybierajcie od wszystkiego Izraela pieniądze na poprawę domu Boga waszego na każdy rok, a wy się z tem pospieszcie; ale się nie spieszyli Lewitowie. ⁶Tedy wezwał król Jojady, przedniejszego kapłana, i rzekł mu: Przeczże się nie upominasz u Lewitów, aby znosili z Judy i z Jeruzalem podarki postanowione przez Mojżesza, sługę Pańskiego, zgromadzeniu Izraelskiemu, na namiot zgromadzenia? ⁷Bo Atalija niezbożna i synowie jej wylupili dom Boży, a wszystkie rzeczy poświęcone z domu Pańskiego obrócili na bałwany. ⁸Przeżoż rozkazał król, aby uczyniono skrzynię jedną, a postawiono ją przed bramą domu Pańskiego. ⁹I obwołano w Judzie i w Jeruzalemie, aby znoszono Panu podarek postanowiony przez Mojżesza, sługę Bożego, na Izraela na puszczy. ¹⁰I weselili się wszyscy książęta, i wszystek lud, a przynosząc, rzucali do onej skrzyni, aż ją napelnili. ¹¹A gdy przynosili skrzynię na rozkaz królewski przez ręce Lewitów, (gdy widzieli, że było wiele pieniędzy) przychodził pisarz królewski, i przystaw kapłana najwyższego, i wypróżniali skrzynię; potem ją odnosili, i stawiali ją na miejscu swem. Tak czynili na każdy dzień, i zebrali pieniędzy bardzo wiele. ¹²Które oddawał król i Jojada przełożonym nad robotą około domu Pańskiego; a ci najmowali kamienników i cieśli do poprawy domu Pańskiego, także i kowali robiących żelazem i miedzią, ku zmocnieniu domu Pańskiego. ¹³A tak robili robotnicy, i brało naprawę ono dzieło przez ręce ich; i przywiedli dom Boży do całości swojej, i zmocnili go. ¹⁴A gdy dokończyli, przynieśli przed króla i przed Jojadę ostatek pieniędzy, a narobiono z nich naczynia do domu Pańskiego, naczynia ku posługiwaniu, i moździerzy i czasz, i innego naczynia złotego i srebrnego, a ofiarowali całopalenia w domu Pańskim im ustawicznie po wszystkie dni Jojady. ¹⁵Potem zstarzał się Jojada, a będąc pełen dni, umarł; sto i trzydzieści lat miał, gdy umarł. ¹⁶I pochowano go w mieście Dawidowem z królmi, przeżoż, że czynił dobrze w Izraelu, i Bogu, i domowi jego. ¹⁷A gdy umarł Jojada, przyszli książęta Judzcy, i pokłonili się królowi; tedy ich usłuchał król. ¹⁸Skąd opuściwszy dom Pana, Boga ojców swych, służyli gajom i bałwanom; przeżoż przyszedł gniew na Judę i na Jeruzalem dla tego występku ich. ¹⁹I posyłał do nich proroków, żeby ich nawrócili do Pana; którzy choć się oświadczaali przeciw nim, ale ich przecieź nie słuchali. ²⁰Owszem, gdy Duch Boży wzbudził Zacharyjasza, syna Jojady kapłana, (który stanąwszy przed ludem, rzekł im: Tak mówi Bóg: Przeczże przestępujecie przykaza-

nia Pańskie? Nie poszczęście się wam; albowiem iżeście wy opuścili Pana, on was też opuści.)²¹ Tedy się sprzysięgli przeciwko niemu, i ukamionowali go za rozkazaniem królewskim w sieni domu Pańskiego.²² I nie pamiętał król Joaz na miłosierdzie, które był uczynił z nim Jojada, ojciec jego, ale zabił syna jego; który gdy umierał, mówił: Niech to obaczy Pan, a zemści się.²³ I stało się po roku, przyciągnęło przeciwko niemu wojsko Syryjskie, a przyszło do Judy i do Jeruzalemu, i wygładzili z ludu wszystkich książąt ich, a wszystkie łupy ich posłali królowi w Damaszku.²⁴ Bo w małym poczcie ludu przyciągnęło było wojsko Syryjskie; a wždy Pan podał w ręce ich bardzo wielkie wojsko, przeto, iż opuścili Pana, Boga ojców swoich. A tak nad Joazem wykonali sądy.²⁵ A gdy odciągnęli od niego, zostawiwszy go w wielkich niemocach, sprzysięgli się przeciwko niemu słudzy jego dla krwi synów Jojady kapłana, i zabili go na łożu jego. I tak umarł, a pochowano go w mieście Dawidowem; ale go nie pochowano w grobach królewskich.²⁶ A cić są, którzy się byli sprzysięgli przeciw niemu: Zabat, syn Semaaty Ammonitki, i Jozabat, syn Semaryty Moabitki.²⁷ Lecz o synach jego, i o wielkim podatku nań włożonym, i o naprawie domu Bożego, to wszystko napisane w księgach królewskich; i królował Amazyjasz, syn jego, miasto niego.

25 Dwadzieścia i pięć lat miał Amazyjasz, gdy królować począł, a dwadzieścia i dziewięć lat królował w Jeruzalemie. Imię matki jego Joadana, z Jeruzalemu.²¹ I czynił co było dobrego przed oczyma Pańskimi, wszakże nie doskonałem sercem.³ I stało się, gdy było utwierdzone królestwo jego, że pomordował sługi swe, którzy zabili króla, ojca jego.⁴ Wszakże synów ich niepobił: ale uczynił, jako napisano w zakonie, w księgach Mojżeszowych, gdzie przykazał Pan, mówiąc: Nie umrą ojcowie za synów, ani synowie umrą za ojców, ale każdy za grzech swój umrze.⁵ Tedy zgromadził Amazyjasz lud Judzki, i postanowił ich według domów ojcowskich za półkowników i za rotmistrzów po wszystkim pokoleniu Judowem, i Benjaminowem, a policzywszy ich od dwudziestu lat i wyżej, znalazł ich trzy kroć sto tysięcy na wybór, gotowych do boju, noszących drzewce i tarczę.⁶ Najął także za pieniądze z Izraela sto tysięcy mężów dużych za sto talentów srebra.⁷ Lecz mąż Boży przyszedł do niego mówiąc: Królu! niech nie wychodzi z tobą wojsko Izraelskie; bo nie masz Pana z Izraelem i ze wszystkimi synami Efraimowymi.⁸ Ale jeżeli mi nie wierzysz, idź, i zmocnij się ku bitwie, a porazi cię Bóg przed nieprzyjacielem; bo w mocy Bożej jest ratować, i do upadku przywieść.⁹ Tedy rzekł Amazyjasz mężowi Bożemu: A cóż mam czynić z tem stem talentów, którem dał wojsku Izraelskiemu? Odpowiedział mąż Boży: Ma Pan skąd ci może dać daleko więcej nadto.¹⁰ Przetoż oddzielił Amazyjasz to wojsko, które było przyszło do niego z Efraima, aby szło na miejsce swe; i rozgniewali się bardzo na Judę, i wrócili się do miejsca swego z wielkim gniewem.¹¹ Lecz Amazyjasz zmoc-

niwszy się, wywiódł lud swój, i ciągnął na dolinę Soli, i poraził synów Seir dziesięć tysięcy.¹² Dziesięć także tysięcy żywo pojмали synowie Judzcy, i przywiedli ich na wierzch skały, i zrzucili ich z wierzchu skały, aż się wszyscy rozpukali.¹³ Ono zaś wojsko, które rozpuścił Amazyjasz, aby nie szło z nim na wojnę, wtargnęło do miast Judzkich, od Samaryi aż do Betoronu, a poraziwszy w nich trzy tysiące ludu, zebrali korzyść wielką.¹⁴ A gdy się Amazyjasz wrócił od porażki Idumejczyków, przyniósł z sobą bogów synów Seir, i wystawił ich sobie za bogów, a kłaniał się przed nimi, i kadził im.¹⁵ Przetoż rozgniewał się Pan bardzo na Amazyjasza, i posłał do niego proroka, który mu rzekł: Przeczże szukasz bogów ludu tego, którzy nie wyrwali ludu swego z ręki twej? ¹⁶ A gdy on do niego mówił, rzekł mu król: Izali cię za radcę królewskiego obrano? Przestań tego, aby cię nie zabito. A tak przestał prorok; wszakże rzekł: Wiem, że cię unyślił Bóg zatracić, gdyż to uczynił, a nie usłuchałeś rady mojej.¹⁷ Tedy naradziwszy się Amazyjasz, król Judzki, posłał do Joaza, syna Joachaza, syna Jehu, króla Izraelskiego, mówiąc: Pójdź, a wejrzymy sobie w oczy.¹⁸ I posłał Joaz, król Izraelski, do Amazyjasza, króla Judzkiego, mówiąc: Oset, który jest na Libanie, posłał do cedru Libańskiego, mówiąc: Daj córkę twoją synowi memu za żonę. Wtem idąc tedy zwierz polny, który był na Libanie, podeptał on oset.¹⁹ Myśleli: Otom poraził Edomczyków; przetoż wyniosło cię serce twoje, abyś się tem chlubił. Siedźże tedy w domu twym; przecz się masz wdawać w to złe, abyś upadł, ty i Juda z tobą? ²⁰ Ale nie usłuchał Amazyjasz; bo to było od Boga, aby ich podał w ręce nieprzyjacielskie, przeto, że szukali bogów Idumejskich: ²¹ Wyciągnął tedy Joaz, król Izraelski, i wejrzeni sobie w oczy, on i Amazyjasz, król Judzki, w Betsemes, które jest w Judzie. ²² I porażony jest Juda przed Izraelem, a puciekali każdy do namiotów swoich. ²³ Lecz Amazyjasza, króla Judzkiego, syna Joazowego, syna Joachaza, pojmał król Izraelski w Betsemes, i przywiódł go do Jeruzalemu, a obalił mury Jeruzalemskie od bramy Efraimskiej aż do bramy narożnej, na czterysta łokci. ²⁴ I zabrał wszystko złoto i srebro, i wszystkie naczynia, które się znalazły w domu Bożym u Obededoma i w skarbach domu królewskiego, i ludzi, zastawnych, a wrócił się do Samaryi. ²⁵ I żył Amazyjasz, syn Joazowy, król Judzki, po śmierci Joaza, syna Joachaza, króla Izraelskiego, piętnaście lat. ²⁶ A inne sprawy Amazyjaszowe, pierwsze i poślednie, izali nie są zapisane w księgi królów Judzkich i Izraelskich? ²⁷ A od onego czasu, jako odpadł Amazyjasz od Pana, uczyniono przeciwko niemu sprzysiężenie w Jeruzalemie. Lecz on uciekł do Lachis; ale posłano za nim do Lachis, i zabito go tam. ²⁸ A przyniósłszy go na koniach, pochowali go z ojcami jego w mieście Judzkim.

26 Tedy wszystek lud Judzki wzięli Uzyjasza, który miał szesnaście lat, i postanowili go królem miasto ojca jego Amazyjasza. ² Ten pobudował Elat, a przywrócił je do Ju-

dy, gdy zasnął król z ojcami swymi. ³Szesnaście lat było Uzyjaszowi, gdy królować począł, a pięćdziesiąt i dwa lata królował w Jeruzalemie; a imię matki jego Jechalija z Jeruzalemu. ⁴Ten czynił, co było dobrego w oczach Pańskich według wszystkiego, jako czynił Amazyjasz, ojciec jego. ⁵I szukał Boga za dnia Zacharyjasza, rozumiejącego widzenia Boże; a po wszystkie one dni, których szukał Pana, szczęścił go Bóg. ⁶Bo ruszywszy się, walczył z Filistynami, i poburzył mury w Get, i mury w Jabnie, i mury w Azocie, a pobudował miasta w Azocie i w ziemi Filistyńskiej. ⁷Albowiem pomagał mu Bóg przeciw Filistynom, i przeciw Arabczykom, którzy mieszkali w Gurbaalu, i przeciw Mahunitom. ⁸I dawali Ammonitowie Uzyjaszowi dary, a rozniosło się imię jego aż do samego Egiptu; bo się był zmocnił nader bardzo. ⁹I budował Uzyjasz wieże w Jeruzalemie nad bramą narożną, i nad bramą doliny, i nad Mikzoa, i umocnił je. ¹⁰Pobudował też wieże na puszczy, i pokopał wiele studzien; bo miał bardzo wiele stad, tak w dolinach, jako i w równinach, i rolników, i winiarzy po górach, i na Karmelu: albowiem się kochał w uprawianiu ról. ¹¹Miał też Uzyjasz wojsko gotowe do bitwy, które wychodziło na wojnę w pocztach swych według liczby, jako byli obliczeni przez Jechijela kanclerza, i Maasajasza kapłana, pod sprawą Hananijasza, ksiądzęcia królewskiego. ¹²Wszystka liczba przedniejszych z domów ojcowskich, ludzi rycerskich, dwa tysiące i sześć set. ¹³A pod sprawą ich ludu walecznego trzy kroć i sto tysięcy, i siedm tysięcy i pięć set, ludu sposobnego do wojny, na pomoc królowi przeciw nieprzyjacielowi. ¹⁴I zgotował Uzyjasz wszystkiemu onemu wojsku tarcze i drzewce, i przyłbice, i pancerze, i luki, i kamienie do proc. ¹⁵Naczynił też w Jeruzalemie sztuk wojennych bardzo misternych, aby były na wieżach, i na węglach ku wypuszczaniu strzał, i kamienia wielkiego; i rozniosło się imię jego daleko, przeto, że miał dziwną pomoc, aż się zmocnił. ¹⁶Ale gdy się zmocnił, podniosło się serce jego ku zginieniu jego, i wystąpił przeciw Panu, Bogu swemu, i wszedł do kościoła Pańskiego, aby kadził na ołtarzu kadzenia. ¹⁷I wszedł za nim Azaryjasz kapłan, a z nim kapłanów Pańskich ośmdziesiąt, mężów dużych. ¹⁸I stanęli przeciw Uzyjaszowi królowi, a mówili mu: Nie twoja to rzecz Uzyjaszu! kadzić Panu, ale kapłanów, synów Aaronowych, którzy są poświęceni, aby kadzili. Wynijdźże z świątynicy; albowiem wystąpił, a nie będziec to ku sławie przed Panem Bogiem. ¹⁹Przetoż się rozgniewał Uzyjasz, mając w rękach swych kadzielnice, aby kadził. A gdy się srożył przeciwko kapłanom, trąd wystąpił na czoło jego przed kapłanami w domu Pańskim u ołtarza kadzenia. ²⁰A wejrząwszy nań Azaryjasz, kapłan najwyższy, i wszyscy kapłani, a oto był trędowatym na czole swoim; przetoż prędko wygnali go stamtąd; owszem i sam pospieszał wyniść, przeto, iż go zaraził Pan. ²¹A tak był król Uzyjasz trędowatym aż do dnia śmierci swej, i mieszkał w domu osobnym, będąc trędowatym; albowiem był wyłączony z domu Pańskiego; międzytem Joatam, syn jego, był

nad domem królewskim, sądząc lud ziemi. ²²A inne sprawy Uzyjaszowe, pierwsze i poślednie, opisał prorok Izajasz, syn Amosowy. ²³I zasnął Uzyjasz z ojcami swymi, a pochowano go z ojcami jego na polu grobów królewskich; bo mówili: Trędowaty jest. A królował Joatam, syn jego, miasto niego.

27 Dwadzieścia i pięć lat miał Joatam, gdy królować począł, a szesnaście lat królował w Jeruzalemie. Imię matki jego Jerusa, córka Sadokowa. ²I czynił, co dobrego było przed oczyma Pańskimi według wszystkiego, jako czynił Uzyjasz, ojciec jego; wszakże nie wchodził do kościoła Pańskiego, a lud jeszcze był zepsowany. ³On zbudował bramę domu Pańskiego wysoką, i na murach Ofel wiele pobudował. ⁴Nadto pobudował miasta na górach Judzkich, a w lasach pobudował pałace i wieże. ⁵Ten też walczył z królem synów Ammonowych, i zwyciężył ich. I dali mu synowie Ammonowi tegoż roku sto talentów srebra, i dziesięć tysięcy korcy pszenicy, i jęczmienia dziesięć tysięcy korcy; tyleż mu dali synowie Ammonowi i drugiego, i trzeciego roku. ⁶A tak zmocnił się Joatam; bo zgotował drogi swoje przed Panem, Bogiem swoim. ⁷A inne sprawy Joatamowe, i wszystkie wojny jego, i drogi jego, są napisane w księgach o królach Izraelskich i Judzkich. ⁸Dwadzieścia i pięć lat miał, gdy począł królować, a szesnaście lat królował w Jeruzalemie. ⁹Potem zasnął Joatam z ojcami swymi, i pochowano go w mieście Dawidowem; a królował Achaz, syn jego, miasto niego.

28 Dwadzieścia lat miał Achaz, gdy królować począł, a szesnaście lat królował w Jeruzalemie, i nie czynił, co było dobrego przed oczyma Pańskimi, jako Dawid, ojciec jego; ²Ale chodził drogami królów Izraelskich; nadto ułął i słupy bałwochwalskie. ³Także i sam kadził w dolinie Benhennon, i palił synów swych ogniem według obrzydliwości pogan, których wygnął Pan przed synami Izraelskimi. ⁴Ofiarował też i kadził na wyżnach, i na pagórkach, i pod każdym drzewem gałęzistem. ⁵Przetoż dał go Pan, Bóg jego, w rękę króla Syryjskiego, którzy poraziwszy go, pojmali z ludu jego więźniów wiele, a przywiedli ich do Damaszku. Nadto i w rękę króla Izraelskiego podany jest, który go poraził porażką wielką. ⁶Albowiem Facejasz, syn Romeliaszowy, pobił w Judzie sto i dwadzieścia tysięcy dnia jednego, wszystko mężów walecznych, przeto, iż opuścili Pana, Boga ojców swoich. ⁷Zychry także, moczars Efraimski, zabił Maasajasza, syna królewskiego, i Asrykama, przełożonego domu jego, i Elkana, wtórego po królu. ⁸Nadto pojmali synowie Izraelscy z braci swych dwa kroć sto tysięcy niewiast, synów, i córek, i bardzo wiele łupów pobrali od nich, i zaprowadzili korzyść do Samaryi. ⁹I był tam prorok Pański, imieniem Obed, który zaszedłszy onemu wojsku idącemu do Samaryi, rzekł im: Oto, rozgniewawszy się Pan, Bóg ojców waszych, na Judę, podał ich w rękę waszą, a wyście ich pomordowali w popędliwości, która aż do nieba

przyszła. ¹⁰A jeszcze lud z Judy i z Jeruzalemu chcecie sobie podbić za niewolników i za niewolnice; a zaż i przy was samych nie ma występku przeciw Panu, Bogu waszemu? ¹¹Przetoż teraz mię słuchajcie, a odwiedźcie więźniów, którzycheście pojмали z braci waszych; bo pewnie gniew popędliwości Pańskiej wisi nad wami. ¹²Tedy powstali mężowie z książąt synów Efraimowych: Azaryjasz, syn Johananowy, Barachyjasz, syn Mesyllemotowy, i Ezechyjasz, syn Sallumowy, i Amasa, syn Hadlajowy przeciwko tym, którzy się wracali z wojny; ¹³I rzekli do nich: Nie wódźcie tu tych więźniów; bo grzech przeciwko Panu na nas myślicie przywieść, przyczyniając do grzechów naszych, i do występków naszych: bo wielki jest grzech nasz, i gniew popędliwości nad Izraelem. ¹⁴Przetoż ono wojsko zostawiło i więźniów i łupy swe przed książętami, i przed wszystkim zgromadzeniem. ¹⁵A powstawszy mężowie, którzy są z imienia mianowani, wzięli onych więźniów, a wszystkich obnażonych między nimi przyodziali z onych korzyści, a przyodziaszy ich i dawszy im obuwie, nakarmili ich, i napoili ich, i pomazali ich, i odprowadzili na osłach każdego słabego, a przyprowadzili ich do Jerycha, miasta palm, do braci ich: a potem się wrócili do Samaryi. ¹⁶Naonczas posłał król Achaz do królów Assyryjskich, aby mu pomoc dali: ¹⁷Bo jeszcze byli przyciągnęli i Edomczycy, i porazili Judę, a nabrali więźniów. ¹⁸Nadto i Filistynowie wtargnęli do miast w równinach, i na południe do Judy, a wzięli Betsemes, i Ajalon, i Gaderot, i Sokot i wsi jego, i Tamne i wsi jego, i Gimzo i wsi jego, a mieszkali w nich. ¹⁹Pan bowiem poniżał Judę dla Achaza, króla Izraelskiego, przeto, iż odwrócił Judę, aby się przewrotnie obchodził z Panem. ²⁰I przyciągnął do niego Tyglat Filneser, król Assyryjski, który go bardziej ucisnął, aniżeli mu pomógł. ²¹A chociaż pobrał Achaz skarby z domu Pańskiego, i z domu królewskiego, i od książąt, a dał królowi Assyryjskiemu, przecież go nie ratował. ²²A czasu największego swego ucisku przyczyniał grzechów przeciwko Panu. Takic był król Achaz. ²³Albowiem ofiarował bogom z Damaszku, od których był porażony, i mówił: Ponieważ bogowie królów Syryjskich pomagają im, będę im ofiarował, aby mię ratowali; ale mu oni byli na upadek, i wszystkiemu Izraelowi. ²⁴Przetoż pobrał Achaz naczynia domu Bożego, i pokruszył one naczynia domu Bożego, i zamknął drzwi domu Pańskiego, i pobudował sobie ołtarze po wszystkich kątach w Jeruzalemie. ²⁵Także i w każdym mieście Judzkim poczynił wyżyny, aby kadził bogom cudzym, i wrzusił ku gniewu Pana, Boga ojców swoich, ²⁶Ale inne sprawy jego, i wszystkie postęпки jego, pierwsze i poślednie, zapisane są w księgach o królach Judzkich i Izraelskich. ²⁷I zasnął Achaz z ojcami swymi, i pochowali go w mieście w Jeruzalemie; bo go nie wprowadzili do grobów królów Izraelskich; a Ezechyjasz, syn jego, królował miasto niego.

29A Ezechyjasz gdy począł królować, miał dwadzieścia i pięć lat; a dwadzieścia i dziewięć lat królował w Jeruzale-

mie. Imię matki jego Abi, córka Zacharyjaszowa. ²A czynił co było dobrego przed oczami Pańskimi, według wszystkiego, jako czynił Dawid ojciec jego. ³Ten roku pierwszego królowania swego, miesiąca pierwszego, otworzył drzwi domu Pańskiego, i poprawił je. ⁴I przywiódł kapłanów i Lewitów, a zgromadził ich na ulicę wschodnią. ⁵I rzekł do nich: Słuchajcie mię Lewitowie: Teraz się poświęćcie: poświęćcie też i dom Pana, Boga ojców waszych, i wyrzucicie plugastwa z świątynicy: ⁶Albowiem zgrzeszyli ojcowie nasi, i czynili złe przed oczyma Pana, Boga naszego, opuszczając go, i odwracając oblicza swoje od przybytku Pańskiego, a obracając się tyłem do niego. ⁷Zamknęli też drzwi u przysionka, i pogasili lampy, a kadzidłem nie kadzili, ani całopalenia nie ofiarowali w świątynicy Bogu Izraelskiemu. ⁸Przetoż był gniew Pański nad Judą, i nad Jeruzalemem, a podał ich na rozproszenie, na spustoszenie, i na pośmiech, jako sami widzicie oczyma waszemi. ⁹Bo oto polegli ojcowie nasi od miecza, a synowie nasi, i córki nasze, i żony nasze zawiedzione są w niewolę dla tego. ¹⁰Teraz tedy umyśliłem uczynić przymierze z Panem, Bogiem Izraelskim, aby odwrócił od nas gniew popędliwości swojej. ¹¹Synowie moi! nie bądźcież już niedbałymi; bo was Pan obrał, abyście stojąc przed nim służyli mu, a byli sługami jego, i kadzili mu. ¹²Tedy powstali Lewitowie: Machat, syn Amasajowy, i Joel, syn Azaryjaszowy, z synów Kaatowych, a z synów Merarego: Cys, syn Abdy, i Azaryjasz, syn Jehaleelowy; a z Giersończyków: Joach, syn Zamy, i Eden, syn Joachowy: ¹³A z synów Elisafanowych: Symry i Jehijel: a z synów Asafowych: Zacharyjasz i Matanijasz; ¹⁴A z synów Hemanowych: Jehijel i Symchy; a z synów Jedytunowych: Semejasz i Uzyjel. ¹⁵I zgromadzili braci swych, którzy poświęciwszy się przysli według rozkazania królewskiego, i rozkazania Pańskiego, aby wyczyścili dom Pański. ¹⁶A wszedłszy kapłani do domu Pańskiego, aby go oczyścili, wynieśli wszystkie plugastwa, które znaleźli w kościele Pańskim, do sieni domu Pańskiego; a Lewitowie zabrawszy to wynieśli precz do potoku Cedron. ¹⁷I poczęli pierwszego dnia miesiąca pierwszego poświęcać, a dnia ósmego tego miesiąca weszli do przysionku Pańskiego i poświęcili dom Pański przez ośm dni, a dnia szesnastego, miesiąca pierwszego, dokończyli. ¹⁸Potem weszli do króla Ezechyjasza, i rzekli: Oczyściliśmy wszystek dom Pański, i ołtarz całopalenia, i wszystkie naczynia jego, i stół pokładny i wszystkie naczynia jego; ¹⁹Także wszystko naczynie, które był odrzucił król Achaz za królowania swego, gdy grzeszył, zgotowaliśmy i poświęcili; a oto są przed ołtarzem Pańskim. ²⁰A tak wstawszy rano król Ezechyjasz zgromadził przedniejszych miasta, i szedł do domu Pańskiego. ²¹I przywiedziono mu cielców siedm, i baranów siedm, i baranków siedm, i kozłów siedm, na ofiarę za grzech, za królestwo, i za świątynię, i za Judę, a rozkazał synom Aaronowym, kapłanom, aby ofiarowali na ołtarzu Pańskim. ²²A tak pobili one woły, a kapłani wzięwszy krew ich kropili po ołtarzu; pobili też i barany, a kropili krwią ich po ołtarzu; pobili też i baranki,

a kropili krwią ich po ołtarzu. ²³Przywiedli kozły też na ofiarę za grzech przed króla i przed zgromadzenie, którzy włożyli ręce swoje na nie. ²⁴I pobili je kapłani, i oczyścili krwią ich ołtarz na oczyszczenie wszystkiego Izraela; albowiem za wszystkiego Izraela rozkazał król ofiarować całopalenie i ofiarę za grzech. ²⁵Postanowił też i Lewitów w domu Pańskim z cymbałami, i z cytrami, i z harfami, według rozkazania Dawidowego, i Gada, widzącego królewskiego, i Natana proroka; bo to było rozkazanie Pańskie przez proroków jego. ²⁶A tak stali Lewitowie z instrumentami Dawidowemi, i kapłani z trąbami. ²⁷I rozkazał Ezechyjasz, aby ofiarowali całopalenia na ołtarzu; a gdy się zaczęło całopalenie, poczęło się śpiewanie Panu, i trąbienie, i granie na instrumentach Dawida, króla Izraelskiego. ²⁸Tedy wszystko zgromadzenie kłaniało się, a śpiewacy śpiewali, i trębacze trąbili; co wszystko trwało, póki się nie dokończyło całopalenie. ²⁹A gdy się skończyło całopalenie, pokłękneli król i wszyscy, którzy z nim byli, i modlili się. ³⁰Tedy rozkazał król Ezechyjasz i książęta Lewitom, aby chwalili Pana słowy Dawidowemi, i Asafa, widzącego; chwalili z weselem wielkiem, a kłaniając się modlili się. ³¹Zatem rzekł Ezechyjasz, mówiąc: Terazście poświęcili ręce wasze Panu; przystąpcieź, a przywiedźcie ofiary spokojne, i ofiary chwały do domu Pańskiego. Przetoż przywiodło ono zgromadzenie ofiary spokojne i ofiary chwały, i każdy ochotnego serca przywiódł ofiary na całopalenie. ³²I była liczba ofiar na całopalenie, które przywiodło zgromadzenie, wołów siedmdziesiąt, baranów sto, baranków dwieście, wszystko to na całopalenie Panu. ³³Innych też rzeczy poświęconych było: wołów sześć set, i owiec trzy tysiące, ³⁴Lecz kapłanów mało było, tak, iż nie mogli nadażyć odzierać ze skóry wszystkich ofiar na całopalenie: przetoż im pomagali Lewitowie, bracia ich, póki nie dokończyli onej pracy, i póki się nie poświęcili drudzy kapłani; albowiem Lewitowie byli ochotniejsi, aby się poświęcili, niż kapłani. ³⁵Nadto i całopalenia było bardzo wiele z tłustościami spokojnych ofiar, i z mokremi ofiarami na całopalenie. A tak wygotowana była służba domu Pańskiego. ³⁶I weselił się Ezechyjasz i wszystek lud z tego, co Bóg ludowi przygotował; bo się ta rzecz była z prędką stała.

30 Potem rozesłał Ezechyjasz do wszystkiego Izraela i do Judy; także też listy napisał do Efraima i do Manasesa, aby przyszli do domu Pańskiego do Jeruzalemu i obchodzili święto przejścia Panu, Bogu Izraelskiemu. ²Bo uradził król i książęta jego i wszystko zgromadzenie w Jeruzalemie, aby obchodzili święto przejścia miesiąca wtórego; ³Gdyż nie mogli obchodzić czasu swego, przeto, iż kapłanów poświęconych nie było, ile ich było potrzeba, i lud nie był zgromadzony do Jeruzalemu. ⁴A podobała się ta rzecz królowi i wszystkiemu zgromadzeniu. ⁵I postanowili, aby obwołano po wszystkim Izraelu, od Beersaby aż do Dan, żeby się zeszli na obchód święta przejścia Panu, Bogu Izraelskiemu, do Jeruzalemu; albowiem już go dawno nie obchodzili, jako

było napisane. ⁶Przetoż posłowie szli z listami od króla i od książąt jego po wszystkim Izraelu i Judzie z rozkazem królewskim, mówiąc: Synowie Izraelscy! nawróćcie się do Pana, Boga Abrahamowego, Izaakowego, i Izraelowego, a on się nawróci do ostatków, które z was uszły z rąk królów Asyryjskich. ⁷I nie bądźcie jako ojcowie wasi, i jako bracia wasi, którzy wystąpili przeciwko Panu, Bogu ojców swoich; i podał ich w spustoszenie, jako sami widzicie. ⁸Teraz tedy nie zatwardzajcie karku waszego, jako ojcowie wasi: dajcie rękę Panu, a pójdźcie do świątnicy jego, którą poświęcił na wieki, i służcie Panu, Bogu waszemu, a odwróci się od was gniew popędliwości jego. ⁹Albowiem jeżeli się nawrócicie do Pana, bracia wasi, i synowie wasi miłosierdzie otrzymają u tych, którzy ich zawiedli w niewolę, tak, iż się nawrócą do tej ziemi; miłosierny bowiem, i dobrotliwy jest Pan, Bóg wasz, a nie odwróci od was oblicza swe go, jeżeli się nawrócicie do niego. ¹⁰A gdy oni posłowie chodzili od miasta do miasta przez ziemię Efraimową o Manasesową aż do Zabulon, naśmiewali się z nich, i szydzili z nich. ¹¹Wszakże niektórzy mężowie z Aser, i z Manase, i z Zabulon, ukorzywszy się przyszli do Jeruzalemu. ¹²W Judzie też już była ręka Boża, gdy im dał serce jedno, aby czynili rozkazanie królewskie i książąt, według słowa Pańskiego. ¹³I zebrało się do Jeruzalemu wiele ludu, aby obchodzili święto uroczyste przaśników miesiąca wtórego; a było zgromadzenie bardzo wielkie. ¹⁴Tedy powstawszy znieśli ołtarze, które były w Jeruzalemie, wszystkie też ołtarze, na których kadzono, porozwalali, a wrzucili do potoku Cedron. ¹⁵Potem ofiarowali baranka wielkanocnego, dnia czternastego, miesiąca wtórego; a kapłani i Lewitowie zawstydzili się, poświęcili się, a przywiedli całopalenie do domu Pańskiego. ¹⁶I stali w porządku swym według zwyczaju swego, i według zakonu Mojżesza, męża Bożego; a kapłani kropili krwią, wzięwszy ją z ręki Lewitów. ¹⁷A iż takich było wiele w zgromadzeniu, którzy się byli nie poświęcili, przetoż Lewitowie ofiarowali ofiary święta przejścia za każdego nieczystego, aby był poświęcony Panu. ¹⁸Bo wielka liczba ludu tego, to jest, wiele ich z Efraima, i z Manasesa, i z Isaschara, i z Zabulonem nie byli oczyszczeni, a przecieź jedli baranka wielkanocnego, inaczej niż napisano; ale się Ezechyjasz modlił za nich, mówiąc: Dobrotliwy Pan niech oczyści każdego, ¹⁹Którykolwiek zgotował wszystko serce swe, aby szukał Boga, Pana Boga ojców swoich, choćby oczyszczony nie był według oczyszczenia świątnicy. ²⁰I wysłuchał Pan Ezechyjasza, i zachował lud. ²¹A tak obchodzili synowie Izraelscy, którzy byli w Jeruzalemie, uroczyste święto przaśników przez siedm dni z weselem wielkiem: i chwalili Pana. Lewitowie na każdy dzień, a kapłani na instrumentach sławili moc Pańską. ²²I mówił Ezechyjasz łaskawie do wszystkich Lewitów, którzy mieli dobre rozumienie o Panu. I jedli przez siedm dni onego święta, sprawując ofiary spokojne, a wysławiając Pana, Boga ojców swoich. ²³Tedy uradziło wszystko zgromadzenie, aby to jeszcze czynili przez drugie siedm dni; a tak obchodzili

znowu siedm dni z weselem. ²⁴Albowiem Ezechyjasz, król Judzki, dał był zgromadzeniu tysiąc cielców, i siedm tysięcy owiec: książęta też dali zgromadzeniu tysiąc cielców, i owiec dziesięć tysięcy. I poświęciło się kapłanów bardzo wiele. ²⁵A tak weseliło się wszystko zgromadzenie Judzkie, i kapłani, i Lewitowie, i wszystko zgromadzenie, które było przyszło z Izraela, i przychodniowie, którzy przyszli z ziemi Izraelskiej, i mieszkający w Judzie. ²⁶I było wielkie wesele w Jeruzalemie; bo ode dni Salomona, syna Dawidowego, króla Izraelskiego, nic takiego nie było w Jeruzalemie. ²⁷Potem powstali kapłani i Lewitowie, i błogosławili ludowi; a wysłuchany jest głos ich, i przysłała modlitwa ich do mieszkania świętobliwości Pańskiej, do nieba.

31A gdy się to wszystko odprawiło, wyszedł wszystek lud Izraelski, który się znajdował w miastach Judzkich, i połamali słupy, a wyrąbali gaje, i poburzyli wyżyny i ołtarze po wszystkim Judzie i Benjaminie, i w Efraimie, i w Manasesie, aż do szczytu; a potem się wrócili wszyscy synowie Izraelscy, każdy do osiadłości swojej, i do miasta swego. ²I postanowił Ezechyjasz porządki kapłanów i Lewitów według rozdziałów ich, każdego według powinności urzędu jego, kapłanów i Lewitów do całopalenia i ofiar spokojnych, aby służyli i wysławiali i chwalili Pana w bramach obozu jego. ³Także dział z królewskiej majętności ku sprawowaniu całopalenia rano i w wieczór, także całopalenia w sabaty, i na nowiu miesiąca, i w uroczyste święta, jako napisane w zakonie Pańskim. ⁴Rozkazał też ludowi mieszkającemu w Jeruzalemie, aby oddawali dział kapłanom i Lewitom, aby byli tem pilniejszymi w zakonie Pańskim. ⁵A gdy się ta rzecz rozgłosiła, znieśli synowie Izraelscy wiele pierwocin zboża, moszczu i oliwy, i owocu palmowego, i wszystkich urodzajów polnych, i dziesięciny ze wszystkiego bardzo wiele przynosili. ⁶Nadto synowie Izraelscy i Judzcy, którzy mieszkali w miastach Judzkich, i oni dziesięcinę z wołów i z owiec, i dziesięcinę z rzeczy świętych, poświęconych Panu, Bogu ich, zniósłszy składli na gromady. ⁷Trzeciego miesiąca poczęli zakładać te gromady, a miesiąca siódmego dokonali. ⁸Tedy przyszedłszy Ezechyjasz z książętami, obaczył one gromady, i błogosławili Panu i ludowi jego Izraelskiemu. ⁹Zatem wywiadywał się Ezechyjasz od kapłanów i Lewitów o onych gromadach. ¹⁰Któremu odpowiedział Azaryjasz kapłan najwyższy z domu Sadokowego, mówiąc: Jako poczęto te ofiary znaszać do domu Pańskiego, jedliśmy, i byliśmy nasyceni, a jeszcze zostało bardzo wiele: bo Pan błogosławił ludowi swemu, i tej wielkości, która jeszcze została. ¹¹I rozkazał Ezechyjasz, aby sprawiono szpichlerze przy domu Pańskim. I sprawiono je. ¹²A zniesiono tam wiernie ofiary podnoszenia, i dziesięciny, i rzeczy poświęcone; a nad nimi był położonym Kienaniasz Lewita, i Symchy, brat jego wtóry. ¹³Jehijel także, i Azaryjasz, i Nahat, i Asael, i Jerymot, i Josabad, i Eljijel, i Ismachyjasz, i Machat, i Benajasz, byli szafarzami przy ręce Kienaniasza, i Symchy, brata

jego, z rozkazania Ezechyjasza króla, i Azaryjasza, przedniejszego w domu Bożym. ¹⁴Kore też, syn Jemny, Lewita, odźwierny bramy na wschód słońca, był nad rzeczami dobrowolnie ofiarowanemi Bogu, aby rozdzielał ofiary Panu i rzeczy najświętsze. ¹⁵A byli mu na pomoc Eden, i Minjamin, i Jesua, i Semejasz, Amaryjasz, i Sechaniasz po miastach kapłańskich, mężowie wierni, aby rozdawali braciom swym działy, tak wielkiemu jako i małemu: ¹⁶Tak z narodu ich mężczyźnie we trzech latach i wyżej, jako każdemu wchodzącemu do domu Pańskiego, do powinności każdodzienniej, według urzędów ich, i według usług ich, i według podziałów ich; ¹⁷I tym, którzy byli policzeni w narodzie kapłańskim według domów ojców ich, i Lewitom od tego, który miał dwadzieścia lat i wyżej, według posług i podziałów ich; ¹⁸I narodowi ich, wszystkim dziatkom ich, i żonom ich, i synom ich, i córkom ich, owa wszystkiemu zgromadzeniu; bo się oni wiernie poświęcili na urząd świętobliwości. ¹⁹Synom także Aaronowym, kapłanom, na polach przedmiejskich miast ich, po wszystkich miastach, ci mężowie, którzy z imienia mianowani są, oddawali działy, każdemu mężczyźnie z kapłanów, i każdemu urodzonemu z Lewitów. ²⁰I uczynił tak Ezechyjasz po wszystkim Judztwie; i czynił, co było dobrego i prawego i prawdziwego przed obliczem Pana Boga swego. ²¹I w każdej sprawie, którą zaczął około usługi domu Bożego, i w zakonie i w przykazaniu, szukając Boga swego, wszystko czynił z całego serca swego, i szczęściło mu się.

32Po tych sprawach i pewnem ich postanowieniu przyciągnął Sennacheryb, król Assyryjski, a wtargnąwszy do Judzkiej ziemi, położył się obozem przeciw miastom obronnym, a umyślił je sobie dobyć. ²A widząc Ezechyjasz, że przyciągnął Sennacheryb, a iż twarz swoją obrócił, aby walczył przeciw Jeruzalemowi: ³Tedy wszedł w radę z książętami swymi i z rycerstwem swem, aby zatkali źródła wód, które były za miastem; i pomogli mu. ⁴Bo zebrawszy się lud wielki zatkali wszystkie źródła, i potok, który płynął przez pośrodek ziemi, mówiąc: Czemużby przyszedłszy królowie Assyryjscy mieli znaleźć tak wiele wód? ⁵A pokrzepiwszy się, pobudował wszystkie mury obalone, i nabudował wież, przytem zewnątrz drugi mur; i zmocnił Mello w mieście Dawidowem, i poczynił broni bardzo wiele, i tarczy. ⁶Postanowił też hetmanów wojennych nad ludem, których zgromadził do siebie na ulicę bramy miejskiej, i mówił łaskawie do nich, a rzekł: ⁷Zmacniajcie się, i mężnie sobie poczynajcie; nie bójcie się, ani się lękajcie twarzy króla Assyryjskiego, ani twarzy wszystkiego mnóstwa, które jest z nim; bo większy jest z nami niżeli z nim. ⁸Z nimi jest ramię cielesne; ale z nami jest Pan, Bóg nasz, aby nas ratował i odprawiał wojny nasze. Tedy poległ lud na słowach Ezechyjasza, króla Judzkiego. ⁹Potem posłał Sennacheryb, król Assyryjski, sługi swe do Jeruzalemu, (a sam dobywał Lachis, a wszystka moc jego była z nim,) do Ezechyjasza, króla Judzkiego, i do wszystkich z Judy, którzy byli w Je-

ruzalemie, mówiąc: ¹⁰Tak mówi Sennacheryb, król Assyryjski: W czymże wżdy ufacie, że siedzicie w murach Jeruzalemskich? ¹¹Izali Ezechyjasz nie zwodzi was, aby was pomorzył głodem i pragnieniem, mówiąc: Pan, Bóg nasz, wyrwie nas z ręki króla Assyryjskiego? ¹²Izali nie ten Ezechyjasz zniósł wyżyny jego, i ołtarze jego, i rozkazał Judzie i Jeruzalemczykom, mówiąc: Przy jednym tylko ołtarzu kłaniać się będziecie, i na nim kadzić? ¹³Izali nie wiecie, com uczynił ja i ojcowie moi wszystkim narodom ziemskim? Aż jakim sposobem mogli bogowie narodów ziemskich wyrwać ziemię swoją z ręki mojej? ¹⁴Któż był ze wszystkich bogów onych narodów, które wytracili ojcowie moi, coby mógł wybawić lud swój z ręki mojej, aby też mógł Bóg wasz wyrwać was z ręki mojej? ¹⁵Przetoż teraz niech was nie zwodzi Ezechyjasz, a niech was na to nie namawia, ani mu wierzcie. Jeźlić nie mógł żaden bóg wszystkich narodów i królestw wyrwać ludu swego z ręki mojej, i z ręki ojców moich, pogotowiu Bóg wasz nie wyrwie was z ręki mojej. ¹⁶Nadto jeszcze mówili słudzy jego przeciw Panu Bogu, i przeciwko Ezechyjaszowi słudze jego. ¹⁷Listy też pisał, urągając Panu, Bogu Izraelskiemu, a mówiąc przeciwko niemu temi słowy: Jako bogowie narodów ziemskich nie wyrwali ludu swego z ręki mojej, tak nie wyrwie Bóg Ezechyjaszowy ludu swego z ręki mojej. ¹⁸I wołali głosem wielkim po żydowsku przeciwko ludowi Jeruzalemskiemu, który był na murach, strasząc go i trwożąc go, aby tak miasto wzięli. ¹⁹A mówili przeciw Bogu Jeruzalemskiemu, jako przeciw bogom narodów ziemskich, którzy są robotą rąk ludzkich. ²⁰Tedy się modlił Ezechyjasz król, i Izajasz prorok, syn Amosa, dla tego, i krzyczeli ku niebu. ²¹I posłał Pan Anioła, który wytracił każdego mocarza w wojsku, i wodza, i hetmana w obozie króla Assyryjskiego. I wrócił się z pohańbieniem twarzy do ziemi swojej. A gdy wszedł do domu boga swego, ci, którzy wyszli z żywota jego, tam go zabili mieczem. ²²A tak wybawił Pan Ezechyjasza i obywateli Jeruzalemskich z rąk Sennacheryba, króla Assyryjskiego, i z rąk wszystkich, a sprawił im pokój zewsząd. ²³Tedy wiele ich przynosiło Panu dary do Jeruzalemu i upominki kosztowne Ezechyjaszowi, królowi Judzkiemu; i wywyższony jest w oczach wszystkich narodów potem. ²⁴W one dni zachorował Ezechyjasz aż na śmierć, i modlił się Panu; który mówił do niego, a dał mu znak. ²⁵Ale nie według dobrodziejstw sobie uczynionych sprawował się Ezechyjasz, bo się wyniosło serce jego; przetoż powstał przeciw niemu gniew, i przeciw Judzie, i przeciw Jeruzalemowi. ²⁶Ale gdy się upokorzył Ezechyjasz (bo się było wyniosło serce jego) on i obywatele Jeruzalemscy, nie przyszedł na nich gniew Pański za dni Ezechyjaszowych. ²⁷A miał Ezechyjasz bogactwa i sławę bardzo wielką; bo sobie zebrał skarby srebra i złota, i kamieni drogich, i rzeczy wonnych, i rynsztunku, i wszelakiego naczynia kosztownego. ²⁸Miał też szpichlerze dla urodzajów zboża i wina, i oliwy, i obory dla bydła, i zwierzyńiec dla rozmaitych zwierząt. ²⁹Miasta też sobie pobudował, i miał stada owiec, i wołów mnóstwo; al-

bowiem mu dał Bóg majątność bardzo wielką. ³⁰Ten też Ezechyjasz zatkał źródło wód w Gichonie wyższe, a przywiódł je dołem na zachód słońca ku miastu Dawidowemu; i szczęściło się Ezechyjaszowi we wszystkich sprawach jego. ³¹A wszakże dla posłów książąt Babilońskich, którzy byli posłani do niego, aby go pytali o znak, który się był stał w ziemi, opuścił go Bóg, aby go kusił, a iżby wiadano wszystko, co było w sercu jego. ³²Ale inne sprawy Ezechyjaszowe, i dobroczynności jego, napisane są w widzeniu Izajasza proroka, syna Amosowego, i w księgach królów Judzkich i Izraelskich. ³³I zasnął Ezechyjasz z ojcami swymi, i pogrzebiony jest nad grobami synów Dawidowych. I wyrządzili mu wszystek Juda i obywatele Jeruzalemscy uczciwość przy śmierci jego. A królował Manases, syn jego, miasto niego.

33 We dwunastym roku był Manases, gdy królować począł; a pięćdziesiąt i pięć lat królował w Jeruzalemie. ²Ten czynił złe przed oczyma Pańskimi według obrzydłości onych narodów, które wygnał Pan przed obliczem synów Izraelskich. ³Albowiem znowu pobudował wyżyny, które był poburzył Ezechyjasz, ojciec jego; wystawił też i ołtarze Baalom, a nasadził gajów, i kłaniał się wszystkiemu wojsku niebieskiemu, a służył mu, ⁴Pobudował też ołtarze w domu Pańskim, o którym powiedział był Pan: W Jeruzalemie będzie imię moje na wieki. ⁵Nadto nabudował ołtarze wszystkiemu wojsku niebieskiemu we dwóch sieniach domu Pańskiego. ⁶I przewodził synów swych przez ogień w dolinie synów Hennomowych; nadto czasów przestrzegał, i bawił się wieszczbą i czarnoksięstwem, a ustawił czarnoksiężników i guślarzy, i bardzo wiele złego czynił przed oczyma Pańskimi, drażniąc go. ⁷Postawił także bałwana rytego, którego był uczynił w domu Bożym, o którym był rzekł Bóg do Dawida i do Salomona, syna jego: W domu tym i w Jeruzalemie, którym obrał ze wszystkich pokoleń Izraelskich, położę imię moje na wieki; ⁸A nie dopuszczę się więcej ruszyć nodze Izraela z ziemi, którąm naznaczył ojcom waszym, by jedno strzegli i sprawowali się według wszystkiego, com i rozkazał, według wszystkiego zakonu, i ustaw, i sądów wydanych przez Mojżesza. ⁹Ale Manases zwiódł Judę i obywateli Jeruzalemskich, tak iż się gorzej sprawowali niż narody, które Pan wygładził przed obliczem synów Izraelskich. ¹⁰Bo choć mówił Pan do Manasesa, i do ludu jego, przecież oni nie słuchali. ¹¹Przetoż Pan nawiódł na nich hetmanów wojska króla Assyryjskiego, którzy pojmwszy Manasesa w cierniu, i związawszy go dwoma łańcuchami, zawiedli go do Babilonu. ¹²Który będąc uciśniony, modlił się Panu, Bogu swemu, i upokorzył się bardzo przed obliczem Boga ojców swoich, ¹³I prosił go; a dał mu się uprosić, i wysłuchał modlitwę jego, a przywrócił go do Jeruzalemu na królestwo jego. Tedy poznał Manases, iż sam Pan jest Bogiem. ¹⁴Potem budował mur około miasta Dawidowego ku zachodniej stronie Gichonu potoku aż do wejścia do bramy rybnej, i otoczył murem Ofel, i wywiódł go bardzo

wysoko; postanowił też hetmanów po wszystkich miastach obronnych w Judzie. ¹⁵Zniósł też bogów cudzych, i bałwana z domu Pańskiego, i wszystkie ołtarze, które był pobudował na górze domu Pańskiego, i w Jeruzalemie, i wyrzucił za miasto. ¹⁶Zatem naprawił ołtarz Pański, i sprawował na nim ofiary spokojne, i dziękczynienia, a przykazał Judzie, aby służyli Panu, Bogu Izraelskiemu. ¹⁷Wszakże jeszcze lud ofiarował na wyżynach, lecz tylko Panu, Bogu swemu. ¹⁸Ale inne sprawy Manasesowe, i modlitwa jego do Boga jego, i słowa widzących, którzy mawiali do niego w imię Pana, Boga Izraelskiego, są w księgach spraw królów Izraelskich. ¹⁹Modlitwa zaś jego, i jako jest wysłuchany, i każdy grzech jego, i przestępstwo jego, i miejsca, na których był pobudował wyżyny, i wystawił gaje święcone, i bałwany, przedtem niż się był upokorzył, zapisane w księgach Chozaja. ²⁰Potem zasnął Manases z ojcami swymi, i pochowali go w domu jego; a Amon, syn jego, królował miasto niego. ²¹We dwudziestu i dwóch latach był Amon, gdy królować począł, a dwa lata królował w Jeruzalemie. ²²I czynił złe przed oczyma Pańskimi, jako czynił Manases, ojciec jego; albowiem wszystkim bałwanom, których był naczynił Manases, ojciec jego, ofiarował Amon, i służył im. ²³A nie upokorzył się przed obliczem Pańskim, jako się upokorzył Manases, ojciec jego; owszem ten Amon daleko więcej grzeszył. ²⁴I sprzysięgli się przeciw niemu słudzy jego, i zabili go w domu jego. ²⁵Ale lud onej ziemi pobił wszystkich, co się byli sprzysięgli przeciw królowi Amonowi; a postanowił lud ziemi królem Jozjasza, syna jego, miasto niego.

34Ośm lat było Jozyjaszowi, gdy królować począł, a trzydzieści i jeden lat królował w Jeruzalemie. ²Ten czynił, co było dobrego przed oczyma Pańskimi, chodząc drogami Dawida, ojca swego, i nie uchylał się ani na prawo ani na lewo. ³Bo ósmego roku królowania swego, będąc jeszcze dziecieniem, począł szukać Boga Dawida, ojca swego, a dwunastego roku począł oczyszczać Judę i Jeruzalem od wyżyn i od gajów święconych, i od bałwanów, i od rytych obrazów. ⁴Albowiem przed oczyma jego pokazano ołtarze Baalów, i bałwany słoneczne, które były w górze na nich, podciął: także i gaje święcone, i obrazy ryte, i obrazy odlane pokruszył i potarł, a rozmiotł je po grobach tych, którzy im ofiarowali. ⁵Kości też kapłanów popalił na ołtarzach ich, i oczyścił Judę i Jeruzalem; ⁶Także i miasta Manasesowe i Efraimowe, i Symeonowe, aż do Neftalima, i pustynie ich okoliczne. ⁷A tak poburzył ołtarze, i gaje święcone, i bałwany pokruszył w sztuki, i wszystkie obrazy powycinał we wszystkiej ziemi Izraelskiej; potem się wrócił do Jeruzalemu. ⁸A roku ośmnastego królowania swego, gdy oczyścił ziemię i dom Pański, posłał Safana, syna Azalijasowego, i Maasajasza, przełożonego miasta, i Joacha, syna Joachazowego, kanclerza, aby naprawiono dom Pana, Boga jego. ⁹Którzy przyszedłszy do Helkijasza, kapłana najwyższego, oddali pieniądze zniesione do domu Bożego, które byli zebrałi Lewitowie, stróżowie progów, od synów Manasesowych

i Efraimowych, i od wszystkich ostatków Izraelskich, i od wszystkiego Judy i Benjamina, a wrócili się do Jeruzalemu. ¹⁰I oddali je w ręce rzemieślników, przełożonych nad robotą domu Pańskiego, a oni je wydawali na robotników, którzy robili w domu Pańskim, naprawiając i utwierdzając dom. ¹¹A dawali je cieślom i murarzom za skupowanie kamienia ciosanego, i drzewa na spajanie i na piętra domów, które byli popsuli królowie Judzcy. ¹²A mężowie oni byli wiernymi w tej pracy: a nad nimi byli przełożonymi Jachat, i Abdyjasz, Lewitowie, z synów Merarego, i Zacharyjasz i Mesullam z synów Kaatowych, którzy przynaglali robocie; a każdy z Lewitów umiał grać na instrumentach muzycznych. ¹³Nad tymi też, którzy nosili brzemiona, i przynaglali robotnikom przy każdej robocie, byli z Lewitów pisarze, i przystawowie, i odźwierni. ¹⁴A gdy wynaszali pieniądze zniesione do domu Pańskiego, znalazł Helkijasz kapłan księgi zakonu Pańskiego, podanego przez Mojżesza. ¹⁵Tedy odpowiedział Helkijasz i rzekł do Safana pisarza: Znalazłem księgi zakonu w domu Pańskim. I oddał Helkijasz księgę Safanowi. ¹⁶A Safan przyniósł onę księgę do króla; a przytem oznajmił to królowi, mówiąc: Wszystko, coś poruczył w rękę sług twoich, wykonywają: ¹⁷Bo zebrawszy pieniądze, które się znalazły w domu Pańskim, oddali je w ręce przystawów i w ręce robotników. ¹⁸Nadto oznajmił Safan, pisarz, królowi mówiąc: Księgę mi też dał Helkijasz kapłan; i czytał ją Safan przed królem. ¹⁹A gdy słyszał król słowa zakonu, rozdarł szaty swoje. ²⁰I rozkazał król Helkijaszowi i Achykamowi, synowi Safanowemu, i Abdonowi, synowi Michasowemu, i Safanowi, pisarzowi, i Asajaszowi, słudze królewskiemu, mówiąc: ²¹Idźcie, radźcie się Pana o mię, i o ostatek ludu w Izraelu i w Judzie około słów tych ksiąg, które są znalezione; bo wielka jest popędliwość Pańska, która jest wylana na nas, przeto, że nie strzegli ojcowie nasi słowa Pańskiego, aby czynili według wszystkiego, co jest napisane w tych księgach. ²²A tak poszedł Helkijasz, i którzy byli przy królu, do Huldy prorokini, żony Selluma, syna Tekui, syna Hasrowego, stróża szat; a ona mieszkała w Jeruzalemie na drugiej stronie miasta; i mówili z nią o tem. ²³Która rzekła do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Powiedzcie mężowi, który was posłał do mnie: ²⁴Tak mówi Pan: Oto, Ja przywiodę złe na to miejsce, i na obywateli jego, wszystkie przekleństwa napisane w tych księgach, które czytano przed królem Judzkim. ²⁵Przeto, że mię opuścili, i kadzili bogom cudzym, aby mię drażnili wszystkimi sprawami rąk swoich; dlaczego wyleje się popędliwość moja na to miejsce, i nie będzie ugaszona. ²⁶A królowi Judzkiemu, który was posłał o radę do Pana, tak powiedzcie: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski, o słowach, któreś słyszał: ²⁷Gdyż serce twoje zmiękczone jest, i upokorzyłeś się przed obliczem Bożem, słysząc słowa jego przeciwko temu miejscu, i przeciwko obywatelom jego, a upokorzywszy się przedemną rozdarłeś szaty swe, i płakałeś przedemną, przetożem cię wysłuchał, mówi Pan; ²⁸Oto ja cię zbiorę do ojców twoich, a będziesz włożony do grobu

twego w pokoju, aby nie oglądały oczy twoje wszystkiego złego, które Ja przywiędę na to miejsce, i na obywateli jego. I odnieśli tę rzecz królowi. ²⁹Tedy posławszy król zgromadził wszystkich starszych z Judy i z Jeruzalemu. ³⁰I wstąpił król do domu Pańskiego, i wszyscy mężowie Judzcy, i obywatele Jeruzalemscy, i kapłani i Lewitowie, i wszystek lud, od wielkiego aż do małego, i czytał gdy wszyscy słyszeli, wszystkie słowa ksiąg przymierza, które było znalezione w domu Pańskim. ³¹Potem stojąc król na miejscu swem, uczynił przymierze przed Panem, że chce chodzić za Panem, i strzedz przykazań jego, i świadectw jego, i ustaw jego, ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej, i pełnić słowa przymierza tego, które było w onych księgach napisane. ³²I rozkazał stać w tem przymierzu wszystkim, którzy znaleźni byli w Jeruzalemie i w Benjaminie; i czynili obywatele Jeruzalemscy według przymierza Boga, Boga ojców swoich. ³³Tedy uprząłnął Jozyjasz wszystkie obrzydłości ze wszystkich krain synów Izraelskich, a przywiódł do tego wszystkich, którzy się znajdowali w Izraelu, aby służyli Panu, Bogu swemu. Po wszystkie dni jego nie odstąpili od naśladowania Pana, Boga ojców swoich.

35 Potem obchodził Jozyjasz w Jeruzalemie święto przejścia Panu; i zabili baranka wielkanocnego czternastego dnia, miesiąca pierwszego. ²I postanowił kapłanów na urzędach ich, a potwierdził ich ku posługiwaniu w domu Pańskim. ³I rzekł Lewitom, którzy uczyli wszystkiego Izraela, i byli poświęceni Panu: Postawcie skrzynię świętą w domu, który zbudował Salomon, syn Dawidowy, król Izraelski; nie będzie więcej brzemieniem na ramionach waszych. Terazże służcie Panu, Bogu waszemu, i ludowi jego Izraelskiemu. ⁴A nagotujcie się według domów ojców waszych, i według podziałów waszych, jako je opisał Dawid, król Izraelski, i jako je opisał Salomon, syn jego; ⁵A stójcie w świątynicy według podziałów domów ojcowskich, braci waszych, którzy są z ludu, i według podziału domu ojcowskiego Lewitów. ⁶A tak zabijcie baranka wielkanocnego, a poświęćcie się, i przygotujcie braci waszych, sprawując się według słowa Pańskiego, podanego przez Mojżesza. ⁷Tedy dał Jozyjasz pospólstwu baranków z trzód, i kozielków, to wszystko na ofiary święta przejścia według tego, ile się znalazło w liczbie, trzydzieści tysięcy, a wołów trzy tysiące; to wszystko z majątności królewskiej. ⁸Książęta też jego dobrowolnie ludowi, kapłanom, i Lewitom dawali na ofiarę; Helkijas, i Zacharyjasz, i Jehijel, książęta domu Bożego, oddali kapłanom na ofiary święta przejścia dwa tysiące i sześć set drobnego bydła, i wołów trzysta. ⁹Nadto Kienaniasz, i Semejasz, i Natanael, bracia jego, i Chasabijas, i Jehijel, i Josabad, przedniejsi z Lewitów, oddali innym Lewitom na ofiary święta przejścia pięć tysięcy drobnego bydła, i wołów pięć set. ¹⁰A tak wszystko zgotowawszy ku służbie, stanęli kapłani na miejscach swych, i Lewitowie w porządkach swych według rozkazania królewskiego. ¹¹I bili baranki wielkanocne, a kapłani kropili krwią ich,

a Lewitowie odzierali ze skór. ¹²I podzielili z nich na całopalenie, aby to dali pospólstwu według podziałów domów ojcowskich na ofiarę Panu, jako napisane w księgach Mojżeszowych; także też uczynili z strony wołów. ¹³I piekli baranki wielkanocne ogniem według zwyczaju; a inne rzeczy poświęcone warzyli w garncach, i w kotłach, i w panwiach, i rozdawali spieszo wszystkiemu pospólstwu. ¹⁴Potem też nagotowali sobie i kapłanom. Bo kapłani, synowie Aaronowi, około całopalenia i tłustości zabawieni byli aż do nocy; przetoż Lewitowie gotowali sobie i kapłanom, synom Aaronowym. ¹⁵Także i śpiewacy, synowie Asafowi, stali w porządku swym według rozkazania Dawida i Asafa, i Hemmana, i Jedytuna, widzącego królewskiego; odzwiercni też stali u każdej bramy, bo się im nie godziło odchodzić od posług ich; przetoż bracia ich Lewito wie gotowali dla nich. ¹⁶A tak zgotowana jest wszystka służba Pańska dnia onego dla obchodzenia święta przejścia, i dla ofiarowania całopalenia na ołtarzu Pańskim według rozkazania króla Jozyjasza. ¹⁷I obchodzili synowie Izraelscy, ile się ich znalazło, święto przejścia onegoż czasu, i święto uroczyste praśników przez siedm dni. ¹⁸A nie było obchodzone święto przejścia temu podobne w Izraelu ode dni Samuela proroka; ani żaden z królów Izraelskich obchodził takiego święta przejścia, jakie obchodził Jozyjasz i kapłani, i Lewitowie, i wszystek lud Judzki, i Izraelski, ile się go znalazło, i obywatele Jeruzalemscy. ¹⁹Ośmnastego roku królowania Jozyjaszowego to święto przejścia obchodzono. ²⁰Po tem wszystkim, gdy naprawił Jozyjasz dom Boży, wyciągnął Necho, król Egipski, aby walczył przeciw Karchemis nad rzeką Eufrates; a Jozyjasz też wyjechał przeciwko niemu. ²¹Ale on posłał do niego posłów swych, mówiąc: Cóż ja mam z tobą, królu Judzki? Nie przeciwko tobie dziś ciągnę, ale przeciwko domowi, który ze mną walczy; i rozkazał mi Bóg, abym się pospieszył. Przestań walczyć z Bogiem, który jest ze mną, aby cię nie zabił. ²²Ale nie odwrócił Jozyjasz twarzy swej od niego; owszem odmienił szaty swe, aby z nim walczył; a nie przestał na słowach Necha, które wyszły z ust Bożych. A tak przyciągnął, aby się z nim potykał na polu Magieddo. ²³I postrzelili strzelcy króla Jozyjasza. Tedy rzekł król do sług swoich: Wyprowadźcie mnie z bitwy, bom jest bardzo zraniony. ²⁴I przenieśli go słudzy jego z onego wozu, a włożyli go na drugi wóz, który miał, i odwieźli go do Jeruzalemu. Tamże umarł, i pochowano go w grobach ojców jego; a wszystek lud Judzki i Jeruzalemski płakał nad Jozyjaszem. ²⁵Uczynił też i Jeremiasz narzekanie nad Jozyjaszem, które przypominają wszyscy śpiewacy, i śpiewaczki w lamentach swych o Jozyjaszu aż po dziś dzień, i wprowadzili to w zwyczaj w Izraelu; a zapisano te rzeczy w lamentach Jeremiaszowych. ²⁶A inne sprawy Jozyjaszowe i dobroczynności jego według tego, jako napisane w zakonie Pańskim, ²⁷I uczynki jego pierwsze i ostatnie zapisane są w księgach królów Izraelskich i Judzkich.

36Tedy wziął lud ziemi Joachaza, syna Jozyjaszowego, a postanowił go za króla na miejscu ojca jego w Jeruzalemie. ²Dwadzieścia i trzy lata było Joachazowi, gdy począł królować, a trzy miesiące królował w Jeruzalemie. ³Bo go złożył król Egipski w Jeruzalemie, i nałożył winę na onę ziemię sto talentów srebra, i talent złota. ⁴I postanowił królem król Egipski Elijakima, brata jego, nad Judą i nad Jeruzalemem, i odmienił imię jego, a nazwał go Joakim; a Joachaza, brata jego, wzięwszy Necho, zawiódł go do Egiptu. ⁵Dwadzieścia i pięć lat miał Joakim, gdy królować począł, a jedenaście lat królował w Jeruzalemie; i czynił złe przed oczyma Pana Boga swego. ⁶Przeciw któremu wyciągnął Nabuchodonozor, król Babiloński, i związał go dwoma łańcuchami miedzianymi, aby go zawiódł do Babilonu. ⁷Naczynia też domu Pańskiego zniósł Nabuchodonozor do Babilonu, i oddał je do kościoła swego w Babilonie. ⁸A ostatek spraw Joakimowych, i obrzydłości jego, które czynił, i cokolwiek się znajdowało przy nim, to zapisane w księgach królów Izraelskich i Judzkich. A królował Joachyn, syn jego, miasto niego. ⁹Ośm lat miał Joachyn, gdy królować począł, a trzy miesiące i dziesięć dni królował w Jeruzalemie; i czynił złe przed oczyma Pańskimi; ¹⁰Potem po roku posłał król Nabuchodonozor, i kazał go przywieść do Babilonu, i z naczyniem kosztownem domu Pańskiego, a postanowił królem Sedekijasa, brata jego, nad Judą i nad Jeruzalemem. ¹¹Dwadzieścia i jeden lat miał Sedekijasz, gdy królować począł, a jedenaście lat królował w Jeruzalemie. ¹²I czynił złe przed oczyma Pana, Boga swego, a nie upokorzył się przed Jeremijaszem prorokiem, który mówił z ust Pańskich. ¹³Owszem i przeciwko królowi Nabuchodonozorowi powstał, który go był przysięgą zawiązał przez Boga; a zatwardziwszy kark swój uparł się w sercu swoim, aby się nie nawrócił do Pana, Boga Izraelskiego. ¹⁴Wszyscy też przedniejsi kapłani, i lud, wielce rozmnożyli nieprawości według wszystkich obrzydliwości pogańskich; i splugawili dom Pański, który był poświęcił w Jeruzalemie. ¹⁵A Pan, Bóg ojców ich, posyłał do nich posłów swoich, a posyłał rano wstawając; bo folgował ludowi swemu, i mieszkaniu swemu. ¹⁶Ale oni szydzili z posłów Bożych, i lekce sobie poważyli słów jego, a naśmiewali się z proroków jego, aż przysłała popędlliwość Pańska na lud jego, tak, iż żadnego uleczenia nie było. ¹⁷Bo przywiódł na nich króla Chaldejskiego, który pomordował młodzieńców ich mieczem w domu świątynicy ich, a nie przepuścił ani młodzieńcowi ani pannie, starcowi i zgrzybiałemu; wszystkich podał w ręce jego. ¹⁸Nadto wszystkie naczynia domu Bożego, wielkie i małe, i skarby domu Pańskiego, i skarby królewskie i książąt jego, wszystko przeniósł do Babilonu. ¹⁹I spalili dom Boży, a zburzyli mury Jeruzalemskie, i wszystkie pałace jego popalili ogniem, i wszystkie jego naczynia kosztowne popsuli. ²⁰A tych, którzy uszli miecza, przeniósł do Babilonu; i byli niewolnikami jego i synów jego aż do królowania króla Perskiego; ²¹Aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez usta Jeremijaszowe, ażby

odprawiła ziemia sabaty swoje; bo po wszystkie dni spustoszenia swego odpoczywała, aż się wypełniło siedmdziesiąt lat. ²²Potem roku pierwszego Cyrusa, króla Perskiego, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez usta Jeremijaszowe, wzbudził Pan ducha Cyrusa, króla Perskiego, że kazał obwołać i rozpisać po wszystkim królestwie swoim, mówiąc: ²³Tak mówi Cyrus, król Perski: Wszystkie królestwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebieski; i ten mi rozkazał, abym mu zbudował dom w Jeruzalemie, które jest w Judztwie. Kto tedy jest między wami ze wszystkiego ludu jego, który budować chce, z tym niech będzie Pan, Bóg jego, a ten niechaj idzie.

Ezdrasza

1Roku pierwszego Cyrusa, króla Perskiego, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez usta Jeremiaszowe, wzbudził Pan ducha Cyrusa, króla Perskiego, że kazał obwołać i rozpisać po wszystkim królestwie swoim, mówiąc: **2**Tak mówi Cyrus, król Perski: Wszystkie królestwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebieski; i ten mi rozkazał, abym mu zbudował dom w Jeruzalemie, które jest w Judztwie. **3**Kto tedy jest między wami ze wszystkiego ludu jego, z tym niech będzie Bóg jego, a ten niech idzie do Jeruzalemu, które jest w Judztwie, a niech buduje dom Pana, Boga Izraelskiego; onci jest Bóg, który jest w Jeruzalemie. **4**A ktoby został w któremkolwiek miejscu, gdzie jest przychodniem, niech go podpomogą mężowie miejsca onego srebrem i złotem, i majetnością, i bydłem, oprócz dobrowolnej ofiary na dom Boży, który jest w Jeruzalemie. **5**Tedy powstałi przedniejsi z domów ojcowskich, z Judy i z Benjamina, i kapłani, i Lewitowie; wszelki, którego ducha pobudził Bóg, aby szli, a budowali dom Pański, który jest w Jeruzalemie; **6**Których wszyscy mieszkający około nich wspomagali naczyniem srebrnem i złotem, majetnością, i bydłem, i rzeczami kosztownemi, oprócz wszystkiego, co dobrowolnie ofiarowano. **7**Król też Cyrus wyniósł naczynia domu Pańskiego (które był zabrał Nabuchodonozor z Jeruzalemu, a oddał je był do domu Boga swego). **8**A wyniósł je Cyrus, król Perski, przez ręce Mitrydatesa podskarbiego, który je pod liczbą oddał Sesbasarowi, księżęciu Judzkiemu. **9**A tak jest liczba ich: Miednic złotych trzydzieści, miednic srebrnych tysiąc, nożów dwadzieścia i dziewięć. **10**Kubków złotych trzydzieści, kubków srebrnych podlejszych cztery sta i dziesięć, a naczynia innego tysiącami. **11**Wszystkiego naczynia złotego i srebrnego pięć tysięcy i cztery sta; wszystko to wyniósł Sesbasar, gdy się prowadził lud z niewoli, z Babilonu do Jeruzalemu.

2A cię są ludzie onej krainy, którzy wyszli z pojmania i z niewoli, w którą ich był zaprowadził Nabuchodonozor, król Babiloński, do Babilonu, a wrócili się do Jeruzalemu i do Judy, każdy do miasta swego. **2**Którzy przyszli z Zorobabelem, z Jesuą, Nehemiaszem, Sarajaszem, Rehelijaszem, Mardocheuszem, Bilsanem, Misparem Bigwajem, Rechumem, i Baaną. A poczet ludu Izraelskiego ten był: **3**Synów Farosowych dwa tysiące sto siedmdziesiąt i dwa; **4**Synów Sefatyjaszowych trzy sta siedmdziesiąt i dwa; **5**Synów

Arachowych siedm set siedmdziesiąt i pięć; **6**Synów Pachat Moabowych, synów Jesui Joabowych dwa tysiące ośm set i dwanaście; synów Elamowych tysiąc dwieście pięćdziesiąt i cztery; **7**Synów Zatuowych dziewięć set i czterdzieści i pięć; **8**Synów Zachajowych siedm set i sześćdziesiąt; **9**Synów Bani sześć set czterdzieści i dwa; **10**Synów Beba-jowych sześć set dwadzieścia i trzy. **11**Synów Azgadowych tysiąc dwieście dwadzieścia i dwa. **12**Synów Adonikamowych sześć set sześćdziesiąt i sześć; **13**Synów Bigwajowych dwa tysiące pięćdziesiąt i sześć; **14**Synów Adynowych cztery sta pięćdziesiąt i cztery. **15**Synów Aterowych, co poszli z Ezechyjasza, dziewięćdziesiąt i ośm; **16**Synów Besajowych trzy sta dwadzieścia i trzy. **17**Synów Jory sto i dwanaście; **18**Synów Hasumowych dwieście dwadzieścia i trzy. **19**Synów Gibbarowych dziewięćdziesiąt i pięć; **20**Synów z Betlehemu sto dwadzieścia i trzy; **21**Mężów z Netofatu pięćdziesiąt i sześć; **22**Mężów z Anototu sto dwadzieścia i ośm; **23**Synów z Azmawetu czterdzieści i dwa; **24**Synów z Karyjatyjarymu, z Kafiry i z Beerotu siedm set i czterdzieści i trzy; **25**Synów z Ramy i z Gabaa sześć set dwadzieścia i jeden; **26**Mężów z Machmas sto dwadzieścia i dwa; **27**Mężów z Betela i z Haj dwieście dwadzieścia i trzy; **28**Synów z Nebo pięćdziesiąt i dwa; **29**Synów Magbisowych sto pięćdziesiąt i sześć; **30**Synów Elama drugiego tysiąc dwieście pięćdziesiąt i cztery; **31**Synów Harymowych trzy sta i dwadzieścia; **32**Synów Lodowych, Hadydowych, i Onowych siedm set dwadzieścia i pięć; **33**Synów Jerechowych trzy sta czterdzieści i pięć; **34**Synów Senaa trzy tysiące i sześć set i trzydzieści. **35**Kapłanów: Synów Jedajaszowych z domu Jesui, dziewięć set siedmdziesiąt i trzy; **36**Synów Immerowych tysiąc pięćdziesiąt i dwa; **37**Synów Pashurowych tysiąc dwieście czterdzieści i siedm; **38**Synów Harymowych tysiąc i siedmdziesiąt. **39**Lewitów: synów Jesui i Kadmiela, synów Hodayaszowych siedmdziesiąt i cztery. **40**Śpiewaków: synów Asafowych sto dwadzieścia i ośm. **41**Synów odźwiernych: synów Sallumowych, synów Aterowych, synów Talmonowych, synów Akkubowych, synów Hatytowych, synów Sobajowych, wszystkich sto trzydzieści i dziewięć. **42**Z Netynejczyków: synów Sycha, synów Chasufa, synów Tabbaota, **43**Synów Kierosa, synów Syaa, synów Fadona, **44**Synów Lebana, synów Hagaba, **45**Synów Akkuba, synów Hagaba, synów Salmaja, synów Hanana, **46**Synów Gieddela, synów Gachera, synów Reajasza, **47**Synów Rezyana, synów Neko-

da, synów Gazama, ⁴⁸Synów Uzy, synów Fasejacha, synów Besaja, ⁴⁹Synów Asena, synów Mehunima, synów Nefusyma; ⁵⁰Synów Bakbuka, synów Chakufa, synów Charchura, ⁵¹Synów Basluta, synów Mechyda, synów Charasa, ⁵²Synów Barkosa, synów Sysera, synów Tamacha, ⁵³Synów Nezyjacha, synów Chatyfa, ⁵⁴Synów sług Salomonowych, synów Sotaja, synów Sofereta, synów Peruda, ⁵⁵Synów Jahala, synów Darkona, synów Giddela, ⁵⁶Synów Sefatyjasza, synów Chatyla, synów Pocheret Hasebaim, synów Ami; ⁵⁷Wszystkich Netynejczyków, i synów sług Salomonowych trzy sta dziewięćdziesiąt i dwa. ⁵⁸Ci też zasię wyszli z Telmelachu: Telchara, Cherub, Addam i Immer; ale nie mogli okazać domu ojców swoich, i nasienia swego, jeźli z Izraela byli. ⁵⁹Synów Delajaszowych, synów Tobijaszych, synów Nekodowych, sześć set pięćdziesiąt i dwa. ⁶⁰A synów kapłańskich: synowie Habajowi, synowie Kozowi, synowie Barsylajego, który był pojął żonę z córek Barsylaja Galaadczyka; i nazwany był od imienia ich. ⁶¹Ci szukali opisania rodu swego, ale nie znaleźli; przetoż zrzuceni są z kapłaństwa. ⁶²I zakazał im Tyrsata, aby nie jadałi z rzeczy najświętszych, ażby powstał kapłan z Urym i z Tumim. ⁶³Wszystkiego zgromadzenia było w jednym poczcie czterdzieści tysięcy dwa tysiące trzy sta i sześćdziesiąt; ⁶⁴Oprócz sług ich, i służebnic ich, których było siedm tysięcy trzy sta trzydzieści i siedm, a między nimi było śpiewaków i śpiewaczek dwieście. ⁶⁵Koni ich siedm set trzydzieści i sześć; mułów ich dwieście czterdziści i pięć. ⁶⁶Wielbłądów ich cztery sta trzydzieści i pięć; osłów sześć tysięcy siedm set i dwadzieścia. ⁶⁷A niektórzy z książąt domów ojcowskich przyszli do domu Pańskiego, który był w Jeruzalemie, ofiarowawszy się dobrowolnie, aby budowali dom Boży na miejscu jego. ⁶⁸Według przemożenia swego dali nakład na budowanie: złota lótów sześćdziesiąt tysięcy i jeden, a srebra grzywien pięć tysięcy, i szat kapłańskich sto. ⁶⁹A tak osadzili się kapłani i Lewitowie, i niektórzy z ludu, i śpiewacy, i odźwierni, i Netynejczycy w miastach swych, i wszystek Izrael w miastach swych.

3A gdy nastał miesiąc siódmy, a synowie Izraelscy byli w miastach, zgromadził się lud jednomyślnie do Jeruzalemu. ²Tedy wstawszy Jesua, syn Jozedeka, i bracia jego kapłani, i Zorobabel, syn Salatyjela, i bracia jego, zbudowali ołtarz Boga Izraelskiego, aby na nim sprawowali całopalenia, jako napisane w zakonie Mojżesza, męża Bożego. ³A gdy postavili on ołtarz na fundamencie swym, choć się bali narodów postronnych, jednak ofiarowali na nim całopalenia Panu, całopalenia rano i w wieczór. ⁴Obchodzili też święto uroczyste kuczek, jako napisane, sprawując całopalenia na każdy dzień według liczby i według zwyczaju każdą rzecz dnia swego; ⁵Potem całopalenie ustawiczne, i na nowiu miesiąca, i na każde uroczyste święto Panu poświęcone, i od każdego dobrowolnie ofiarującego dobrowolną ofiarę Panu. ⁶Ode dnia pierwszego miesiąca siódmego poczęli sprawować całopalenia Panu, choć jeszcze kościół

Pański nie był założony. ⁷I oddali pieniądze kamiennikom, i rzemieślnikom, także strawę i napój, i oliwę Sydończykom, i Tyryjczykom, aby przywozili drzewo cedrowe z Libanu do morza Joppy, jako im pozwolił Cyrus, król Perski. ⁸Potem roku wtórego po ich nawróceniu do domu Bożego w Jeruzalemie, miesiąca wtórego, zaczęli Zorobabel, syn Salatyjela, i Jesua, syn Jozedeka, i inni bracia ich kapłani, i Lewitowie, i wszyscy, którzy byli przyszli z onej niewoli do Jeruzalemu, a postanowili Lewitów od dwudziestu lat i wyżej, aby byli dozorcami nad robotą domu Pańskiego. ⁹I stanął Jesua, synowie jego, i bracia jego; Kadmiel też i synowie jego, synowie Judy społu, aby przynaglali tym, którzy robili około domu Bożego; synowie Chenadadowi, synowie ich, i bracia ich Lewitowie. ¹⁰A gdy zakładali budownicy grunty kościoła Pańskiego, postavili kapłanów ubranych z trąbami, i Lewitów, synów Asafowych z cymbałami, aby chwalili Pana według postanowienia Dawida, króla Izraelskiego. ¹¹I śpiewali jedni po drugich chwałę a wysławiając Pana, że dobry, że na wieki miłosierdzie jego nad Izraelem. Wszystek także lud krzychał krzykiem wielkim, chwałę Pana, przeto, iż był założony dom Pański. ¹²A wiele starców, z kapłanów, i z Lewitów, i z przedniejszych domów ojcowskich, którzy widzieli dom pierwszy, gdy zakładano ten dom przed oczyma ich, płakali głosem wielkim, a zasię wiele ich krzychało, z radością wynosząc głosy; ¹³Tak, iż lud nie mógł rozzenać głosu krzyku wesołego od głosu płaczącego ludu; albowiem lud on krzychał głosem wielkim, tak że głos było daleka słyszeć.

4A gdy usłyszeli nieprzyjaciele Judy i Benjamina, iż lud, który przyszedł z pojmania, budowali kościół Panu, Bogu Izraelskiemu; ²Tedy przyszli do Zorobabela i do przedniejszych z domów ojcowskich, mówiąc im: Będziemy budować z wami, a jako i wy będziemy szukać Boga waszego, gdyżśmy mu ofiary czynili ode dni Asarhaddona, króla Assyryjskiego, który nas tu przywiódł. ³Ale im rzekł Zorobabel, i Jesua, i inni przedniejsi domów ojcowskich z Izraela: Nie wam, ale nam należy budować dom Bogu naszemu; przetoż my sami budować będziemy Panu, Bogu Izraelskiemu, jako nam rozkazał Cyrus, król Perski. ⁴A tak lud onej krajiny wątlil ręce ludu Judzkiego, i przeszkadzał im, aby nie budowali. ⁵Nadto przenajmowali przeciwko nim radców, aby rozrywali radę ich po wszystkie dni Cyrusa, króla Perskiego, aż do królowania Daryjusza, króla Perskiego. ⁶Bo gdy królował Aswerus, tedy na początku królestwa jego, napisali skargę przeciwko obywatelom Judzkim i Jeruzalemskim, ⁷Tak jako za dni Artakserksesa pisał Bislan, Mitydates, Tabeel, i inni towarzysze jego do Artakserksesa króla Perskiego; a pismo listu tego napisane było po syryjsku, i wyłożone też było po syryjsku. ⁸Rechum kanclerz, i Symtaj pisarz napisali list jeden przeciwko Jeruzalemowi do Artakserksesa króla w ten sposób: ⁹To uczynili natenczas Rechum kanclerz, i Symtaj pisarz, i inni towarzysze ich, Dynajczycy, i Afarsadchajczycy, Tarpelajczycy,

Afarsajczycy, Arkiewajczycy, Babilończycy, Susanchajczycy, Dehawajczycy i Elmajczycy; ¹⁰I inne narody, które był przyprowadził Asnapar wielki i sławny, a osadził nimi miasta Samaryjskie; i inni, którzy byli za rzeką, i Cheenetczycy. ¹¹A tenci jest przepis listu, który posłali do Artakserksesa króla: ¹²Słudzy twój, ludzie mieszkający za rzeką, i Cheenetczycy. Niech będzie wiadomo królowi, że Żydowie, którzy się wrócili od ciebie, przyszedłszy do nas do Jeruzalemu, miasto odporne i złe budują, i mury zakładają, a z gruntu je wywodzą. ¹³Przetoż niech będzie wiadomo królowi, Ze będzili to miasto pobudowane, i mury jego z gruntu wywiedzione, tedy cła, czynszów, i dani dorocznej nie będą dawać, a tak dochodom królewskim ujmą się stanie. ¹⁴Teraz tedy, ponieważ używamy dobrodziejstw pałacu twego, na szkodę królewską nie godzi się nam patrzeć; dla tegośmy posłali, oznajmując to królowi, ¹⁵Abyś dał szukać w księgach historyj ojców swoich, a znajdziesz w księgach historyj, i dowiesz się, iż to miasto jest miasto odporne i szkodliwe królom i krainom, a iż się w niem wszczywały bunty od dawnych dni, przez co to miasto było zburzone. ¹⁶Nadto wiadomo czynimy królowi, że jeżeli się to miasto pobuduje, i mury jego z gruntu wywiedzione będą, tedy już ta część za rzeką nie będzie twoja. ¹⁷Tedy dał odpowiedź król Rechumowi kanclerzowi, i Symtajemu pisarzowi, i innym towarzyszą im, którzy mieszkali w Samaryi, także i innym za rzeką w Selam i w Cheet: ¹⁸List, któryście posłali do nas, jawnie przedemną czytano. ¹⁹Przetoż rozkazałem, aby szukano; i znaleziono, że to miasto z dawna powstawało przeciwko królom, a bunty i rozruchy bywały w niem; ²⁰Nadto królowie możni bywali w Jeruzalemie, którzy panowali nad wszystkim, co jest za rzeką, którym cła, czynsze, i dani doroczne dawano. ²¹Przetoż wydajcie wyrok, aby zabroniono onym mężom, aby to miasto nie było budowane, póki by odemnie inszy rozkaz nie wyszedł. ²²Patrzcież, abyście się w tem nie omylili. Przeczżeby urość miało co złego na szkodę królom? ²³A tak, gdy przepis listu Artakserksesa był czytany przed Rechumem, i Symtajem pisarzem, i przed towarzyszą im, jechali prędko do Jeruzalemu do Żydów, a zabronili im gwałtem i mocą budować. ²⁴A tak ustala robotą około domu Bożego, który był w Jeruzalemie, i zaniechano jej aż do wtórego roku królestwa Daryjusza, króla Perskiego.

⁵Tego czasu prorokował Haggieusz prorok, i Zacharyjasz, syn Iddy, prorokując żydom, którzy byli w Judzie i w Jeruzalemie, w imię Boga Izraelskiego, mówiąc do nich. ²Tedy powstawszy Zorobabel, syn Salatyjela, i Jesua, syn Jozedeka, poczęli budować dom Boży, który jest w Jeruzalemie; a byli z nimi prorocy Boży, pomagając im. ³Pod tenże czas przyszedł do nich Tattenaj, starosta za rzeką, i Setarbozenaj, i towarzysze ich, i tak mówili do nich: Któż wam rozkazał ten dom budować, i mury jego z gruntu wywodzić? ⁴Na cośmy im odpowiedzieli, i mianowaliśmy tych mężów, którzy około tego budowania robili. ⁵Lecz oko Bo-

ga ich było nad starszymi Żydowskimi, i nie mogli im przeszkadzać, póki ta rzecz do Daryjusza nie przysłała, a póki przez list nie dano znać o tem. ⁶Tenci jest przepis listu, który posłał do króla Daryjusza Tattenaj, starosta za rzeką, i Setarbozenaj, i towarzysze jego Afarsechajczycy, którzy byli za rzeką, do króla Daryjusza. ⁷List mu posłali, w którym to było napisane: Daryjuszowi królowi pokój na wszystkim! ⁸Niechaj będzie wiadomo królowi, żeśmy przyszli do Judzkiej krainy, do domu Boga wielkiego, który budują z kamienia wielkiego, a drzewo kładą w ściany; ta robota sporo idzie, i szczęści się w rękach ich. ⁹Pytaliśmy tedy starszych onych mężów do nich: Któż wam rozkazał ten dom budować, i te mury z gruntu wywodzić? ¹⁰Nawet i o imiona ich pytaliśmy się, abyśmy oznajmili, i opisali imiona mężów, którzy są przedniejsi między nimi. ¹¹Ale nam tak odpowiedzieli, mówiąc: Myśmy słudzy Boga nieba i ziemi, a budujemy dom, który był zbudowany przedtem przed wieloma laty, który był wielki król Izraelski zbudował i wystawił. ¹²Lecz gdy wzruszyli ku gniewu ojcowie nasi Boga niebieskiego, podał ich w ręce Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, Chaldejczyka, który ten dom zburzył, a lud jego zawiódł w niewolę do Babilonu. ¹³Wszakże roku pierwszego Cyrusa, króla Babilońskiego, król Cyrus wydał dekret, aby ten dom Boży budowano. ¹⁴Nadto i naczynia domu Bożego złote i srebrne, które był zabrał Nabuchodonozor z kościoła, który był w Jeruzalemie, i wniósł je do kościoła Babilońskiego, te wyniósł król Cyrus z kościoła Babilońskiego, i dane są nijakiemu Sesbasarowi, którego był księżciem uczynił. ¹⁵I rzekł mu: Te naczynia wzięwszy, idź, a złóż je w kościele, który jest w Jeruzalemie, a dom Boży niech będzie budowany na miejscu swoim. ¹⁶Tedy ten Sesbasar przyszedłszy założył grunty domu Bożego, który jest w Jeruzalemie, i od onego czasu aż dotąd budują go, a nie jest dokończony. ¹⁷A tak, królu! jeżeli się zda być rzeczą dobrą, niechby poszukano w domu skarbów królewskich, który jest w Babilonie, jeżeli tak jest, że król Cyrus rozkazał, aby budowano ten dom Boży, który jest w Jeruzalemie, a wola królewska o tem niech będzie do nas posłana.

⁶Tedy król Daryjusz rozkazał, aby szukano w bibliotece między skarbami tamże złożonemi w Babilonie. ²I znaleziono w Achmecie na zamku, który jest w ziemi Medskiej, księgę jednę, a taka była zapisana w niej pamięć: ³Roku pierwszego Cyrusa króla, król Cyrus wydał wyrok o domu Bożym, który był w Jeruzalemie, aby był dom zbudowany dla miejsca, gdzieby ofiary sprawowano; aby też grunty jego były wybudowane, wysokość jego na sześćdziesiąt łokci, a szerokość jego na sześćdziesiąt łokci. ⁴Trzy rzędy z kamienia wielkiego, a jeden rząd z drzewa nowego, a nakład z domu królewskiego dawany będzie. ⁵Nadto i naczynia domu Bożego, złote i srebrne, które był zabrał Nabuchodonozor z kościoła, który jest w Jeruzalemie, a przeniósł do Babilonu, niech wrócą, aby się dostały do kościoła, który

jest w Jeruzalemie, na miejsce swe, i złożone były w domu Bożym. ⁶Przeżoż teraz Tattenaju, starosto za rzeką! z Setarbozenaimem, i z towarzyszymi twymi, i Afarsechajczy, którzyście za rzeką, ustąpcie stamtąd. ⁷Dopuszczcie, żeby był budowany ten dom Boży od księżęcia Żydowskiego, i od starszych Żydowskich, aby ten dom Boży zbudowali na miejscu swem. ⁸Odemnie też wyszedł wyrok o tem, cobyście mieli czynić z starszymi tych Żydów przy budowaniu tego domu Bożego; to jest, aby z majątności królewskich, z dochodów, które są za rzeką, dawano bez omieszkania nakład mężom tym, aby nie przestawali. ⁹A ile potrzeba i wołów, i baranów, i baranków na całopalenia Bogu niebieskiemu, zboża, soli, wina, i oliwy, na rozkazanie kapłanów, którzy są w Jeruzalemie, aby im dawano na każdy dzień, a to bez omieszkania; ¹⁰Aby mieli skąd ofiarować wonne kadzenia Bogu niebieskiemu, i aby się modlili za zdrowie królewskie, i synów jego. ¹¹Nadto uczyniony jest odemnie dekret: Ktobykolwiek wzruszył to przykazanie, aby wyjęto drzewo z domu jego, i aby je podniesiono, a na niem go powieszono, a dom jego aby był gnojowiskiem dla tego. ¹²A Bóg, który tam uczynił mieszkanie imieniowi swemu, niech zniszczy każdego króla i naród, któryby ściągnął rękę swą na odmianę i skazę tego domu Bożego, który jest w Jeruzalemie. Ja Daryjusz uczyniłem ten dekret; bez omieszkania niech będzie wyk onany. ¹³Tedy Tattenaj, starosta za rzeką, i Setarbozenaj, i towarzysze ich według tego, jako rozkazał król Daryjusz, tak uczynili bez omieszkania. ¹⁴A starsi Żydowscy budowali, i szczęściło się im według prorocstwa Haggieusza proroka, i Zachariasza, syna Iddy; i budowali i dokonali za rozkazaniem Boga Izraelskiego, i za rozkazaniem Cyrusa, i Daryjusza, i Artakserksesa, królów Perskich. ¹⁵I dokończony jest on dom trzeciego dnia miesiąca Adar, a ten był rok szósty panowania Daryjusza króla. ¹⁶Tedy synowie Izraelscy, kapłani i Lewitowie, i inni z ludu, którzy przyszli z więzienia, poświęcali on dom Boży z radością. ¹⁷A ofiarowali przy poświęcaniu onego domu Bożego, cielców sto, baranów dwieście, baranków cztery sta, i kozłów z kóz na ofiarę za grzech za wszystkiego Izraela, dwanaście, według liczby pokolenia Izraelskiego. ¹⁸I postawili kapłanów w rzędach swych, i Lewitów w przemianach swoich, nad służbą Bożą w Jeruzalemie, jako napisane w księgach Mojżeszowych. ¹⁹Obchodzili też ci, co przyszli z niewoli, święto przejścia czternastego dnia miesiąca pierwszego. ²⁰Bo się oczyścili kapłani i Lewitowie jednostajnie, wszyscy byli oczyszczeni; przeżoż ofiarowali baranka święta przejścia za wszystkich, którzy przyszli z niewoli, i za braci swoich kapłanów, i za siebie samych. ²¹A tak jedli synowie Izraelscy, którzy się wrócili z niewoli, i każdy, który się odłączył od sprośności narodów onej ziemi do nich, aby szukał Pana, Boga Izraelskiego. ²²I obchodzili święto uroczyste przasników przez siedm dni z radością, przeżoż, że ich Pan był rozweselił, a obrócił serce króla Assyryjskiego do nich, aby zmocnił ręce ich w robocie około domu Bożego, Boga Izraelskiego.

7A po tych sprawach za królowania Artakserksesa, króla Perskiego, Ezdrasz, syn Sarajasza, syna Azaryjaszowego, syna Helkijasowego, ²Syna Sallumowego, syna Sadokowego, syna Achitobowego, ³Syna Amaryjaszowego, syna Azaryjaszowego, syna Merajotowego, ⁴Syna Zerahjaszowego, syna Uzego, syna Bukkiego, ⁵Syna Abisujego, syna Fineesowego, syna Eleazarowego, syna Aarona kapłana najwyższego: ⁶Ten Ezdrasz wyszedł z Babilonu, a był człowiekiem biegłym w zakonie Mojżeszowym, który był dał Pan, Bóg Izraelski; a pozwolił mu był król według ręki Pana Boga jego nad nim, na wszystkę prośbę jego. ⁷(Wyszli też niektórzy z synów Izraelskich, i z kapłanów, i z Lewitów, i śpiewaków, i z odźwiernych, i z Netynejczyków, do Jeruzalemu roku siódmego Artakserksesa króla) ⁸I przyszedł do Jeruzalemu miesiąca piątego; tenci był rok siódmy króla Daryjusza. ⁹Albowiem w pierwszy dzień miesiąca pierwszego wyszedł z Babilonu, a dnia pierwszego miesiąca piątego przyszedł do Jeruzalemu według łaskawego wspomżenia Boga swego. ¹⁰Bo Ezdrasz przygotował był serce swe, aby szukał zakonu Pańskiego, i aby czynił, i nauczał w Izraelu ustaw i sądów. ¹¹A tenci jest przepis listu, który dał król Artakserkses Ezdraszowi, kapłanowi nauczonemu w zakonie, i biegłemu w tych rzeczach, które przykazał Pan, i w ustawach jego w Izraelu. ¹²Artakserkses, król nad królmi, Ezdraszowi, kapłanowi nauczonemu w zakonie Boga niebieskiego, mężowi doskonałemu, i Cheenetczykom. ¹³Wydany odemnie jest dekret, iż ktobykolwiek dobrowolnie w królestwie mojem z ludu Izraelskiego, i z kapłanów jego i z Lewitów chciał iść z tobą do Jeruzalemu, aby szedł. ¹⁴Ponieważ od króla i od siedmiu radnych panów jego jesteś posłany, abys dojrzał Judy i Jeruzalemu według zakonu Boga twego, który jest w rękach twoich. ¹⁵A iżbyś odniósł srebro i złoto, które król i radni panowie jego dobrowolnie ofiarowali Bogu Izraelskiemu, którego przybytek jest w Jeruzalemie. ¹⁶Do tego wszystko srebro i złoto, którego byś nabył we wszystkiej krainie Babilońskiej, z dobrowolnemi darami od ludu i od kapłanów, którzyby co dobrowolnie ofiarowali na dom Boga swego, który jest w Jeruzalemie; ¹⁷Abyś prędko nakupił za to srebro cielców, baranów, baranków z śniednemi ofiarami ich, i z mokremi ofiarami ich, a ofiarował je na ołtarzu domu Boga waszego, który jest w Jeruzalemie; ¹⁸A cokolwiek się tobie i braciom twoim będzie dobrze zdało, z ostatkiem srebra i złota uczynić, według woli Boga waszego uczynicie. ¹⁹Naczynia też, które są oddane do usługi domu Boga twego, oddaj przed Bogiem w Jeruzalemie. ²⁰Także i inne rzeczy, należące do domu Boga twego, i coby potrzeba dać, dasz z domu skarbów królewskich. ²¹A ja, ja król Artakserkses, rozkazałem wszystkim podskarbigim, którzyście za rzeką, aby wszystko, czegobykolwiek żądał od was Ezdrasz kapłan, nauczyciel zakonu Boga niebieskiego, prędko się stało, ²²Aż do sta talentów srebra i aż do sta korcy pszenicy, i aż do sta wiader wina, i aż do sta bareł oliwy, a soli bez miary. ²³Cobykolwiek było z rozkazania Boga niebieskiego, niech będzie prędko

ko dodane do domu Boga niebieskiego; bo przecz ma być wzruszony gniew jego przeciwko królestwu, królowi i synom jego? ²⁴Także oznajmujemy wam, aby na żadnego z kapłanów, i z Lewitów, i z śpiewaków, i z odźwiernych, Netynejczyków, i innych sług domu Boga tego, cła, czynszów, i dani dorocznej żaden starosta nie wkładał. ²⁵A ty Ezdrasz! według mądrości Boga twego, która jest w tobie, postanowisz sędziów, i w prawie biegłych, aby sądzili wszystek lud, który jest za rzeką, ze wszystkich, którzy są powiadomi zakonu Boga twego; a toby nie umiał, uczyć go będziecie. ²⁶A ktobykolwiek nie czynił dosyć zakonowi Boga twego, i prawu królewskiemu, aby prędki dekret był o nim wyadany albo na śmierć, albo na wygnanie jego, albo na skaranie na majątności, albo na więzienie. I rzekł Ezdrasz: ²⁷Błogosławiony Pan, Bóg ojców naszych, który to dał w serce królewskie, aby uwielbił dom Pański, który jest w Jeruzalemie; ²⁸A ku mnie skłonił miłosierdzie przed królem i radą jego, i wszystkimi książętami królewskimi możnymi. Przetoż ja, będąc umocniony ręką Pana, Boga mojego, która jest nademną, zgromadziłem z Izraela przedniejszych, którzy wyszli zemną.

8A cić są przedniejsi z domów swych ojcowskich, i ród tych, którzy wyszli zemną z Babilonu za królowania króla Artakserksesa: ²Z synów Fineaszowych Gierson; z synów Itamarowych Danijel; z synów Dawidowych Hattus; ³Z synów Sechanijaszowych, który był z synów Faresowych, Zacharyjasz, a z nim poczet mężów sto i pięćdziesiąt; ⁴Z synów Pachatmoabowych Elijeoenaj, syn Zerachyjaszowy, a z nim dwieście mężów; ⁵Z synów Sechanijaszowych syn Jahazyjelowy, a z nim trzy sta mężów; ⁶A z synów Adynowych Ebed, syn Jonatana, a z nim pięćdziesiąt mężów; ⁷A z synów Elamowych Isajasz, syn Atalijasz, a z nim siedmdziesiąt mężów; ⁸A z synów Sefatyjaszowych Zabadyjasz, syn Michaelowy, a z nim osmdziesiąt mężów; ⁹Z synów Joabowych Obadyjasz, syn Jechyjelowy, a z nim dwieście i osmnaście mężów; ¹⁰A z synów Selomitowych, syn Josyfijaszowy, a z nim sto i sześćdziesiąt mężów; ¹¹A z synów Bebajowych Zacharyjasz, syn Bebajowy, a z nim dwadzieścia i ośm mężów; ¹²A z synów Azgadowych Johanan, syn Hakatanowy, a z nim sto i dziesięć mężów; ¹³A z synów Adonikamowych najostateczniejszych, których te są imiona: Elifelet, Jehijel, i Semejasz, a z nimi sześćdziesiąt mężów, ¹⁴A z synów Bigwajowych Utaj i Zabud, a z nimi siedmdziesiąt mężów; ¹⁵A tak zgromadziłem ich do rzeki, która wpada do Achawy, i leżeliśmy tam obozem przez trzy dni: potem przeglądałem lud i kapłanów, a z synów Lewiego nie znalazłem tam żadnego. ¹⁶Przetoż posłałem Elijezera, Aryjela, Semejasza, i Elnatana, i Jaryba, i Elnatana i Natana, i Zacharyjasza, i Mesullama, przedniejszych, i Jojaryba, i Elnatana, mężów uczonych; ¹⁷I rozkazałem im do Iddona, przelożonego nad miejscem Kasyfii, i włożyłem w usta ich słowa, które mieli mówić do Iddona, Achywa i Netynejczyków na miejscu Kasyfii, aby nam przywieśli sług do

domu Boga naszego. ¹⁸I przywieśli nam według ręki Boga naszego łaskawej nad nami, męża nauczonego z synów Maheli, syna Lewiego, syna Izraelowego, i Serebijasza, i synów jego, i braci jego osmnaście; ¹⁹I Hasabijasza, a z nim Jesajasz z synów Merarego, braci jego, i synów ich dwadzieścia; ²⁰Nadto z Netynejczyków, których był postanowił Dawid i przedniejsi ku posłudze Lewitów, Netynejczyków dwieście i dwadzieścia; ci wszyscy z imienia mianowani byli. ²¹Tedym tam zapowiedział post u rzeki Achawy, abyśmy się dręczyli przed Bogiem naszym, a szukali od niego drogi prostej sobie, i dziatkom naszym, i wszystkiej majątności naszej. ²²Bom się wstydził prosić u króla o jaki poczet jezdnych, aby nam byli na pomocy przeciwko nieprzyjaciołom w drodze; bośmy byli powiedzieli królowi, mówiąc: Ręka Boga naszego jest nad wszystkimi, którzy go szukają uprzejmie, ale moc jego i popędliw ość jego przeciwko wszystkim, którzy go opuszczają. ²³A gdyśmy pościli, i prosiłiśmy o to Boga naszego, wysłuchał nas. ²⁴Tedym odłączył z przedniejszych kapłanów dwanaście: Serebijasza, Hasabijasza, a z nimi braci ich dziesięć; ²⁵I odważyłem im srebro, i złoto, i naczynia na ofiarę podnoszenia do domu Boga naszego, które ofiarowali król i rada jego, i książęta jego, i wszystek lud Izraelski, ile się go znalazło. ²⁶Odważyłem, mówię do rąk ich srebra talentów sześćset i pięćdziesiąt, a naczynia srebrnego sto talentów, przytem złota sto talentów. ²⁷Czasz też złotych dwadzieścia, ważących po tysiąc lótów, a dwa naczynia z mosiądzu wyborowego, tak piękne jako złoto. ²⁸Potemem rzekł do nich: Wyście poświęceni Panu, i naczynia także poświęcone, a to srebro i to złoto dobrowolnie ofiarowane jest Panu, Bogu ojców waszych. ²⁹Pilnujcież a strzeżcie, aż to odważycie przed kapłanami przedniejszymi, i Lewitami, i książętami z domów ojcowskich w Izraelu w Jeruzalemie, w gmachach domu Pańskiego. ³⁰A tak wzięli kapłani i Lewitowie wagę onego srebra, i złota, i naczynia, aby je odnieśli do Jeruzalemu, do domu Boga naszego. ³¹Zatem ruszyliśmy się od rzeki Achawy dwunastego dnia, miesiąca pierwszego, abyśmy szli do Jeruzalemu; a ręka Boga naszego była nad nami, i wyrwała nas z ręki nieprzyjaciela i czyhającego na nas w drodze. ³²I przyszliśmy do Jeruzalemu, i zamieszkaliśmy tam przez trzy dni. ³³A dnia czwartego odważono srebro, i złoto, i naczynie ono w domu Boga naszego do ręki Meremota, syna Uryjasza kapłana, z którym był Eleazar, syn Fineasowy; z nimi też byli Josabad, syn Jesuego, i Noadyjasz, syn Binnujego, Lewitowie; ³⁴Pod liczbą i wagą wszystko, i zapisano wagę tego wszystkiego onegoż czasu. ³⁵Wróciwszy się tedy z niewoli ci, którzy byli w pojmaniu, ofiarowali Bogu Izraelskiemu cielców dwanaście za wszystkiego Izraela, baranów dziewięćdziesiąt i sześć, baranków siedmdziesiąt i siedm, kozłów za grzech dwanaście, to wszystko na całopalenie Panu. ³⁶I oddali wyroki królewskie starostom królewskim, i książętom za rzeką, a ci byli pomocą ludowi i domowi Bożemu.

9A gdy się to odprawilo, przystąpili do mnie książęta, mówiąc: Nie odłączył się lud Izraelski, i kapłani, i Lewitowie od narodów tych ziem; ale czynią według obrzydliwości Chananejczyków, Hetejczyków, Ferezejczyków, Jebujejczyków, Ammonitczyków, Moabczyków, Egipczyków, i Amorejczyków. ²Albowiem pojęli córki ich sobie i synom swym, a pomieszało się nasienie święte z narodami tych ziem, a ręka książąt i zwierzchności pierwsza była w tem przestępstwie. ³Co gdym usłyszał, rozdarłem suknię moję i płaszcz mój, a rwałem włosy na głowie mojej, i na brodzie mojej, i siedziałem, zdumiawszy się. ⁴I zgromadzili się do mnie wszyscy, którzy drżą przed słowem Boga Izraelskiego dla przestępstwa tych, którzy przyszli z niewoli, a jam siedział, zdumiawszy się, aż do ofiary wieczornej. ⁵Ale pod czas ofiary wieczornej wstałem z utrapienia mego, mając rozdartą suknię moję i płaszcz mój, a pokłękawszy na kolana swe, wyciągnąłem ręce swe ku Panu, Bogu memu, ⁶I rzekłem: Boże mój! wstydeci mię, i sromam się podnieść, Boże mój! oblicza mego do ciebie; albowiem nieprawości nasze rozmnożyły się nad głową, a grzechy nasze urosły aż ku niebu. ⁷Ode dni ojców naszych byliśmy w wielkim grzechu aż do dnia tego, a przez nieprawości nasze wydaliśmy, królowie nasi i kapłani nasi, w ręce królów ziemskich pod miecz, w niewolę, i na łup, i na zawstydzenie twarzy naszej, jako się to dziś dzieje. ⁸Ale teraz, jakoby w prędkim okamgnieniu, stała się nam łaska od Pana, Boga naszego, że nam zostawił ostatki, i dał nam mieszkanie na miejscu świętem swoim, aby oświecił oczy nasze Bóg nasz, a dał nam trochę wytchnienia z niewoli naszej. ⁹Bo chociażśmy byli niewolnikami, przecież w niewoli naszej nie opuścił nas Bóg nasz, ale skłonił ku nam miłosierdzie przed królmi Perskimi, dawszy nam wytchnienie, abyśmy wystawili dom Boga naszego, i naprawili spustoszenia jego; nawet dał nam ogrodzenie w Judztwie i w Jeruzalemie. ¹⁰Przetoż cóż teraz rzeczymy, o Boże nasz! po tem? ponieważśmy opuścili rozkazań twoje, ¹¹Któreś ty przykazał przez sług twoich proroków, mówiąc: Ziemia, do której wnijdziecie, abyście ją posiadli, jest ziemia nieczysta przez nieczystość ludu tych ziem, dla obrzydłości ich, któremi ją napełnili od końca do końca nieczystością swoją. ¹²A przetoż nie dawajcie córek waszych synom ich, ani bierzcie synom waszym córek ich, i nie szukajcie pokoju ich, i dobrego ich aż na wieki, abyście byli umocnieni, a pożywali dóbr tej ziemi, i podali ją w dziedzictwo synom waszym aż na wieki. ¹³A po tem wszystkim, co przyszło na nas dla spraw naszych złych i dla grzechu naszego wielkiego, ponieważś ty, Boże nasz! zawściągnął karania, abyśmy nie byli potłumieni dla nieprawości naszej, aleś nam dał wybawienie takowe; ¹⁴Izali się obrócimy ku zgwałceniu przykazań twoich, powinowacąc się z tymi narodami obrzydłymi? izalibyś się surowie nie gniewał na nas, abyś nas wyniszczył, aby nikt nie został i nie uszedł? ¹⁵O Panie, Boże Izraelski! sprawiedliwyś ty; bośmy pozostałe ostatki, jako się to dziś pokazuje. Otośmy my przed obliczem twojem w przewinieniu naszem,

choć się nie godzi stawiać przed oblicze twoje dla tego.

10A gdy się modlił Ezdrasz, i wyznawał grzechy z płaczem, leżąc przed domem Bożym, zebrało się do niego z Izraela zgromadzenie bardzo wielkie mężów i niewiast i dzieciak; a płakał lud wielkim płaczem. ²Tedy odpowiadając Sechanijasz, syn Jechyjelowy z synów Elamowych, rzekł do Ezdrasza: Myśmyć zgrzeszyli przeciwko Panu, Bogu naszemu, żeśmy pojęli żony obce z narodu tej ziemi; ale wždy ma jeszcze nadzieję Izrael przytem. ³Tylko teraz uczynimy przymierze z Bogiem naszym, że porzucimy wszystkie żony i narodzone z nich, według rady Pańskiej, i tych, którzy drżą przed przykazaniem Boga naszego, a niech to będzie podług zakonu. ⁴Wstańże, bo ta rzecz tobie należy, a my będziemy z tobą; zmocnij się, a uczyn tak. ⁵Tedy wstał Ezdrasz, i poprzysiągł książąt kapłańskich, i Lewitów, i wszystkiego Izraela, aby uczynili według tego słowa. I przysięgli. ⁶A tak wstawszy Ezdrasz od domu Bożego szedł do komory Jochanana, syna Elijasybowego, a wszedłszy tam, nie jadł chleba, i wody nie pił; albowiem był żałośny dla przestępstwa tych, co się wrócili z niewoli. ⁷Zatem kazali obwołać w Judztwie i w Jeruzalemie między wszystkimi, którzy przyszli z niewoli, aby się zgromadzili do Jeruzalemu. ⁸A ktobykolwiek nie przyszedł we trzech dniach według uradzenia książąt i starszych, aby przepadła wszystka majątność jego, a sam aby był wyłączony od zgromadzenia tych, co przyszli z niewoli. ⁹Przetoż zgromadzili się wszyscy mężowie z Judy i z Benjamina do Jeruzalemu we trzech dniach, dwudziestego dnia miesiąca dziewiątego, i siedział wszystek lud na placu przed domem Bożym, drżąc dla onej rzeczy i dla deszczu. ¹⁰Tedy powstawszy Ezdrasz kapłan rzekł do nich: Wyście zgrzeszyli, iżeście pojęli żony obce, przydawając do grzechów Izraelskich. ¹¹Przetoż uczynicie teraz wyznanie przed Panem, Bogiem ojców waszych, a wykonajcie wolę jego, i odłączcie się od narodów tej ziemi, i od żon obcych. ¹²I odpowiedziało wszystko ono zgromadzenie, i rzekło głosem wielkim: Jakoś nam powiedział, tak uczynimy. ¹³Ale wielki jest lud, i czas dżdżysty, i nie możemy stać na dworze; dotego ta sprawa nie jest dnia jednego, ani dwóch; bo nas wiele, którzyśmy się tego przestępstwa dopuścili. ¹⁴Prosimy tedy, niechże będą postanowieni książęta nasi nad wszystkim zgromadzeniem; a ktobykolwiek był w miastach naszych, co pojął żony obce, niechaj przyjdzie na czas zamierzony, a z nimi starsi z każdego miasta, sędziowie ich, abyśmy tak odwrócili gniew popędliwości Boga naszego od nas dla tej sprawy. ¹⁵A tak Jotanatan, syn Asahijelowy, i Jachsyjasz, syn Tekujego, byli na to wysądzeni; ale Mesullam i Sebetaj, Lewitowie, pomagali im. ¹⁶Tedy uczynili tak ci, co przyszli z niewoli. I odłączeni są Ezdrasz kapłan, i mężowie przedniejsi z domów ojcowskich według domów ojców swoich; a ci wszyscy z imienia mianowani byli, i zasiedli dnia pierwszego, miesiąca dziesiątego, aby się o tem wywiadywali. ¹⁷A odprawowali to przy wszystkich mężach, którzy byli pojęli żony obce, aż do

pierwszego dnia, miesiąca pierwszego. ¹⁸I znaleźli się z synów kapłańskich, którzy byli pojęli żony obce: z synów Jesui, syna Jozedekowego, i z braci jego Maasejasz i Elijezer, i Jaryb, i Giedalijasz. ¹⁹I dali ręce swe, że mieli porzucić żony swe; a ci, którzy zgrzeszyli, ofiarowali każdy barana z stada za występki swój. ²⁰A z synów Immerowych: Hanani i Zabadyjasz; ²¹A z synów Harymowych: Maasyjasz i Elijasz, i Semejasz, i Jechyjel, i Uzyjasz; ²²A z synów Passurowych: Elijenaj, Maasejasz, Izmael, Natanael, Jozabad, i Elasa. ²³A z Lewitów: Jozabad, i Symei, i Kielajasz, (ten jest Kielita) Petachyjasz, Judas, i Elijezer. ²⁴A z śpiewaków: Elijasyb; a z odźwiernych: Sallum i Telem, i Ury. ²⁵A z Izraela, z synów Farosowych: Ramijasz, i Jezyjasz, i Malchyjasz, i Miamin, i Elazar, i Malchyjasz, i Benajasz; ²⁶A z synów Elamowych: Matanijasz, Zacharyjasz, i Jechyjel, i Abdy, i Jerymot, i Elijasz; ²⁷A z synów Zattuowych: Elijenaj, Elijasyb, Matanijasz, i Jerymot, i Zabab, i Asyasa; ²⁸A z synów Beabajowych: Johanan, Hananijasz, Zabbaj, Atlaj; ²⁹A z synów Bani: Mesullam, Malluch, i Adajasz, Jassub, i Seal, Jeramot; ³⁰A z synów Pachatmoabowych Adna, i Chelal, Benajasz, Maasejasz, Matanijasz, Besaleel, i Binnui, i Manase; ³¹A z synów Harymowych: Elijezer, Isyjasz, Malchyjasz, Semaajasz, Symeon, ³²Benjamin, Maluch, Samaryjasz; ³³Z synów Hasumowych: Matenajasz, Matata, Zabab, Elifelet, Jeremijasz, Manase, Symhy; ³⁴Z synów Bani: Maadaj, Amram, i Uel. ³⁵Banajasz, Bedyjasz, i Cheluhu, ³⁶Wanijasz, Meremot, Elijasyb, ³⁷Mattanijasz, Matenajasz, i Jahasaw. ³⁸I Bani, i Binnui, Symhy, ³⁹I Selemijasz, i Natan, i Adajasz, ⁴⁰Machnadabaj, Sasaj, Saraj, ⁴¹Asarel, i Selemijasz, Semaryjasz, ⁴²Sallum, Amaryjasz, i Józef. ⁴³Z synów Nebowych: Jehijel, Matytyjasz, Zabab, Zebina, Jaddaj, i Joel, i Benajasz. ⁴⁴Ci wszyscy pojęli byli żony obce; a były między niemi niewiasty, które im narodziły synów.

Nehemiasza

1Słowa Nehemijasza, syna Hachalijaszowego. I stało się miesiąca Chyslew, roku dwudziestego (Aswerusa króla) gdy był na zamku w Susan, ²Że przyszedł Chanani, jeden z braci moich, a z nim niektórzy mężowie z Judy, którychem się pytał o Żydów, którzy pozostali i wyszli z więzienia, i o Jeruzalem. ³I odpowiedzieli mi: Te ostatki, które pozostały z więzienia tam w onej krainie, są w wielkiem utrapieniu, i w zelżywości: nadto mur Jeruzalemski rozwalony jest, i bramy jego spalone są ogniem. ⁴A gdy usłyszał te słowa, siadłszy płakałem i narzekałem przez kilka dni, poszcząc i modląc się przed obliczem Boga niebieskiego. ⁵I rzekłem; Proszę Panie, Boże niebieski, mocny, wielki i straszny! który strzeżesz umowy, i miłosierdzia z tymi, którzy cię miłują, i strzegą przykazania twego. ⁶Niech będzie proszę ucho twoje naklonione, a oczy twoje otworzone, abyś usłyszał modlitwę sługi twego, którą się ja dziś modlę przed tobą we dnie i w nocy za synami Izraelskimi, sługami twymi, i wyznają grzechy synów Izraelskich, którzyśmy zgrzeszyli przeciw tobie; i ja i dom ojca mego zgrzeszyliśmy. ⁷Srodześmy wystąpili przeciw tobie, i nie przestrzegaliśmy przykazań, i ustaw, i sądów, któreś przykazał Mojżeszowi, słudze twemu. ⁸Wspomnij proszę na słowo, któreś przykazał Mojżeszowi, słudze twemu, mówiąc: Jeżeli wy wystąpicie, tedy Ja was rozproszę między narody; ⁹Ale jeżeli się nawrócicie do mnie, a strzedz będziecie przykazań moich, i czynić je, choćbyście byli wygnani na kraj świata, tedy i stamtąd was zgromadzę, i przyprowadzę was na miejsce, którem obrał, aby tam przebywało imię moje. ¹⁰Wszak oni są słudzy twoi, i lud twój, któryś odkupił mocą twoją wielką, i ręką twą silną. ¹¹Proszę o Panie! niech teraz będzie ucho twoje naklonione ku modlitwie sługi twego i ku modlitwie sług twoich, którzy mają wole bać się imienia twego; a zdarz dziś, proszę, słudze twemu, i spraw mu miłosierdzie przed tym mężem. A jam był pod czasym królewskim.

2I stało się miesiąca Nisan roku dwudziestego Artakserksesa króla, gdy było wino przed nim, że wzięwszy wino, podałem je królowi, a nie bywałem przedtem tak smutny przed nim. ²I rzekł mi król: Czemuż twarz twoja tak smutna, gdyż nie chorujesz? Nic to innego, jedno smutek serca. I zlekłem się nader bardzo. ³I rzekłem do króla: Niech król na wiki żyje. Jakoż nie ma być smutna twarz moja, gdyż

miasto, dom grobów ojców moich, zburzono, a bramy jego ogniem popalono? ⁴Znowu rzekł do mnie król: Czegoż ty żądasz? A jam się modlił Bogu niebieskiemu. ⁵I rzekłem do króla: Zdali się to za rzecz dobrą królowi, i jeżeli ma łaskę sługa twój przed obliczem twojem, proszę, abyś mię posłał do ziemi Judzkiej, do miasta grobów ojców moich, abym je pobudował. ⁶Nadto rzekł mi król (a królowa siedziała podle niego): Długoż będziesz na tej drodze, i kiedy się wrócisz? I podobało się to królowi, i posłał mię, gdy mu zamierzył pewny czas. ⁷Zatemem rzekł do króla: Zdali się to za rzecz dobrą królowi, niech mi dadzą listy do starostów za rzeką, aby mię przeprowadzili, ażbym przyszedł do ziemi Judzkiej; ⁸I list do Asafa, dozorca lasów królewskich, aby mi dał drzewa na przykrycie bram pałacu przy domu Bożym, i na mur miejski, i na dom, do którego wnijdę. I dał mi król listy według ręki Boga mego łaskawej nademną. ⁹A gdy przyszedł do starostów za rzeką, oddałem im listy królewskie. Posłał też był ze mną król rotmistrzów i jezdnych: ¹⁰Co gdy usłyszał Sanballat Horonitczyk, i Tobijasza, sługa Ammonitczyk, bardzo ich to mierzało, że przyszedł człowiek, który się starał o dobro synów Izraelskich. ¹¹Zatem przyszedłszy do Jeruzalemu, mieszkałem tam przez trzy dni. ¹²A wstawszy w nocy, ja i mężów trocha ze mną, nie ozna miłem nikomu, co Bóg mój podał do serca mego, abym uczynił w Jeruzalemie; bydłęcia też nie miałem z sobą, oprócz bydłęcia, na któremem jechał. ¹³I wyjechałem bramą nad doliną w nocy, ku źródłu smoczemu, i ku bramie gnojowej, i oglądałem mury Jeruzalemskie, które były rozwalone, i bramy jego, które były popalone ogniem. ¹⁴Potem jechałem ku bramie źródła, i ku sadzawce królewskiej, gdzie nie było miejsca bydłęciami, na któremem jechał, aby przejść mogło. ¹⁵Przetoż jechałem nad potokiem w nocy, a oglądałem mury; skąd wracając się, wyjechałem bramą nad doliną, i takim powróciłem. ¹⁶Ale książęta nie wiedzieli, gdzie jechałem, i com czynił; bom Żydom, ani kapłanom, ani książętom, ani urzędnikom, ani żadnemu rzemieślnikowi tego aż dotąd nie ozna miłem. ¹⁷Przetożem rzekł do nich: Wy widzicie, w jakimieśmy uciśnieniu, a jako Jeruzalem spustoszone, i bramy jego popalone są ogniem. Pójdźcież, a budujmy mury Jeruzalemskie, abyśmy nie byli więcej na hańbę. ¹⁸A gdy im ozna miłem, że ręka Boga mego była łaskawa nademną, także i słowa królewskie, które do mnie mówił, rzekli: Wstańmyż a budujmy. I zmocnili

ręce swe ku dobremu. ¹⁹Co słysząc Sanballat Horonitzcyk, i Tobijasz, sługa Ammonitzcyk i Giesem Arabczyk, sztydzi-li z nas, i lekce nas sobie poważyli mówiąc: Cóż to za rzecz, którą czynicie? albo się przeciw królowi buntujecie? ²⁰I od-powiedziałem im, a rzekłem do nich: Bóg niebieski, ten nam poszczęści, a my słudzy jego, wstańmy a budujemy; ale wy nie macie działu, ani prawa, ani pamiętki w Jeru-zalemie.

3 Potem powstał Elijasyb, kapłan najwyższy, i bracia je-go kapłani, i budowali bramę owczą. I zbudowali ją, i przy-prawili wrota do niej; aż do wieży Mea zbudowali ją, i aż do wieży Chananeel. ²A podle niego budowali mężowie z Jerycha, a podle nich budował Zachur, syn Immrego. ³A bramę rybną budowali synowie Senaa, którzy ją też przykryli i przyprawili wrota do niej, i zamki jej, i zawory jej. ⁴A podle nich poprawiał Meremot, syn Uryjasza, syna Kosowego; a podle nich poprawiał Mesullam, syn Bara-chyjaszowy, syna Mesezabelowego; a podle nich poprawiał Sadok, syn Baany. ⁵Podle nich zasię poprawiali Tekuitczy-cy; ale ci, co byli zacniejsi z nich, nie podłożyli szyi swej pod robotę pana swego. ⁶A bramę starą poprawiali Joja-da, syn Faseachowy, i Mesullam, syn Besodyjaszowy; ci ją przykryli, i przyprawili wrota do niej, i zamki jej, i zawory jej. ⁷A podle nich poprawiał Melatyjasz Gabaonitzcyk, Jadon Meronitzcyk, mężowie z Gabaon i z Masfa, aż do stolicy książęcej, z tej strony rzeki. ⁸Podle nich poprawiał Husyjel, syn Charchajaszowy, z złotnikami; a podle niego poprawiał Chananijasz, syn aptekarski; a Jeruzalemu za-niechali aż do muru szerokiego. ⁹A podle nich poprawiał Rafajasz, syn Churowy, przełożony nad połową powiatu Jeruzalemskiego. ¹⁰A podle nich poprawiał Jedajasz, syn Harumafowy, i przeciw swemu domowi; a podle niego po-prawiał Hattus, syn Hasbonijaszowy. ¹¹Części zaś drugiej poprawiał Malchyjasz, syn Harymowy, i Hasub, syn Pa-chatmoabowy, także i wieżę Tannurym. ¹²A podle niego poprawiał Sallum, syn Hallochesowy, przełożony nad po-łową powiatu Jeruzalemskiego, sam i córki jego. ¹³Bramy nad doliną poprawiał Chanun, i obywatele Zanoë; cię ją budowali, i przyprawili wrota do niej, zamki jej, i zawory jej; i na tysiąc łokci muru aż do bramy gnojowej. ¹⁴Bramy zaś gnojowej poprawiał Melchyjasz, syn Rechaby, przeło-żony nad powiatem Betcherem; tenci ją zbudował, i przy-prawili wrota do niej, zamki jej, i zawory jej, ¹⁵Dotego bramy źródła poprawiał Sallon, syn Cholhozowy, przeło-żony nad powiatem Masfa; a ten ją zbudował, i przykrył ją, i przyprawili wrota do niej, i zamki jej, i zawory jej, i mur nad stawem Selach ku ogrodowi królewskiemu aż do schodu, po którym schodzą z miasta Dawidowego. ¹⁶Zatem poprawiał Nehemijasz, syn Hasbuka, przełożony nad po-łową powiatu Betsur, aż przeciwko grobom Dawidowym i aż do stawu urobionego, i aż do domu mocarzów. ¹⁷Za nim poprawiali Lewitowie Rehum, syn Bani; podle niego po-prawiał Hasabijasz, przełożony nad połową powiatu Ceile

z powiatem swoim. ¹⁸Za nim zasię poprawiali bracia ich, Bawaj, syn Chenadadowy, przełożony nad połową powiatu Ceile. ¹⁹A podle niego poprawiał Eser, syn Jesui, przełożo-ny nad Masfą, części drugiej przeciw miejscu, kędy chodzą do zbrojowni nazwanej Mikzoa. ²⁰Po nim wzruszony gor-liwością poprawiał Baruch, syn Zabbajowy, części drugiej od Mikzoa aż do drzwi domu Elijasyba, najwyższego ka-płana. ²¹Za nim poprawiał Meremot, syn Uryjasza, syn Kosowego, części drugiej, ode drzwi domu Elijasybowego aż do końca domu jego. ²²A za nim poprawiali kapłani, którzy mieszkali w równinie. ²³Za nimi poprawiał Benja-min i Hasub, przeciw domom swoim; za nimi poprawiał Azaryjasz, syn Maasejasza, syna Ananijaszowego, podle domu swego. ²⁴Za nim poprawiał Bennui, syn Chenadado-wy, części drugiej od domu Azaryjaszowego aż do Mikzoa, i aż do rogu. ²⁵Palal, syn Uzajego przeciw Mikzoa, i wieży wysokiej, wywiedzionej z domu królewskiego, która była w sieni więzienia; po nim poprawiał Fadajasz, syn Faro-sowy. ²⁶A Netynejczycy, co mieszkali w Ofel, poprawiali aż na przeciwko bramie wodnej na wschód słońca, i wie-ży wysokiej. ²⁷Za nimi poprawiali Tekuitczykowie drugą część przeciw wieży wielkiej i wysokiej aż do muru Ofel. ²⁸Od bramy końskiej poprawiali kapłani, każdy przeciw domowi swemu. ²⁹Za nimi poprawiał Sadok, syn Immero-wy, przeciw domowi swemu, a za nim poprawiał Semejasz, syn Sechenijaszowy, stróż barmy wschodniej. ³⁰Za nim po-prawiał Chananijasz, syn Selemijaszowy, i Chanun, syn Sa-lafowy szósty, części drugiej; za nim poprawiał Mesullam, syn Berechyjaszowy, przeciw gmachowi swemu. ³¹Za nim poprawiał Malchijasz, syn złotniczy, aż do domu Netynej-czyków, i kupców, przeciw bramie sądowej, i aż do sali narożnej. ³²A między salą narożną aż do bramy owczej poprawiali złotnicy i kupcy.

4 A gdy usłyszał Sanballat, iż budujemy mury, rozgniewał się, a rozgniewawszy się bardzo, sztydził z Żydów. ²I mó-wił przed braćmi swymi i przed rycerstwem Samaryjskiem, i rzekł: Cóż wždy ci Żydowie niedołączni czynią? Także ich zaniechamy? I będąż ofiarować? Izali tego za dzień dokoń-czą? Izali wskrzeszą kamienie z gromad gruzu, które spa-lono? ³Ale Tobijasz Ammonitzcyk będąc przy nim, rzekł: Niech budują; jednak kiedy przyjdzie liszka, przebiję mur ich kamienny. ⁴Wysłuchajże, o Boże nasz! bośmy wzgar-dzeni, a obróć pohańbienie ich na głowę ich, a daj ich na łup w ziemi niewoli. ⁵Nie pokrywajże nieprawości ich, a grzech ich od twarzy twej niech nie będzie zgładzony; bo cię do gniewu pobudzili dla tych, co budują. ⁶Lecześmy my budowali ten mur, i spojony jest wszystek mur aż do połowy swej, a lud miał serce do roboty. ⁷A gdy usły-szeli Sanballat i Tobijasz, i Arabczycy, i Ammonitowie, i Azodczycy, że przybywało wzdłuż murów Jeruzalemskich, a iż się poczęli rozerwania murów zawierać, bardzo się roz-gniewali. ⁸Przeżoż zbuntowali się wszyscy wespół, aby szli walczyć przeciw Jeruzalemowi, i uczynić wstręt robocie.

⁹Myśmy się jednak modlili Bogu naszemu, i postawiliśmy straż przeciwko nim we dnie i w nocy, bojąc się ich. ¹⁰Bo rzekli Żydowie: Zwałłala siła noszącego, a gruzu jeszcze wiele; a my nie będziemy mogli budować muru. ¹¹Nadto rzekli nieprzyjaciele nasi: Niech nie wzwiedzą ani obaczą, aż przyjdziemy między nich, i pomordujemy ich, a tak zastanowimy tę robotę. ¹²A gdy przyszli Żydowie, którzy mieszkali około nich, i powiedzieli nam na dziesięć krok: Pilnujcie ze wszystkich miejsc, z którychby przyjść mogli do nas; ¹³Tedy postawił na dolnych miejscach za murem i na miejscach wysokich, postawiłem mówię lud wzdłuż domów z mieczami ich, z włóczniami, i z lukami ich. ¹⁴A gdym to oglądał, wstawszy rzekłem do starszych, i do przełożonych, i do innego ludu: Nie bójcie się ich; na Pana wielkiego i strasznego pamiętajcie, a walczcie za braci waszych, za synów waszych, i za córki wasze, za żony wasze, i za domy was ze. ¹⁵A gdy usłyszeli nieprzyjaciele nasi, iż nam to oznajmiono, tedy rozproszył Bóg radę ich, a myśmy się wszyscy wrócili do murów, każdy do roboty swojej. ¹⁶A wszakże od onego czasu połowa sług moich robiła, a połowa ich trzymała włócznie, i tarcze, i łuki, i pancerze, a przedniejsi stali za wszystkim domem Judzkim. ¹⁷Ci też, którzy budowali mury, i którzy nosili brzemiona, i co nakładali, jedną ręką swoją robili, a drugą trzymali broń. ¹⁸A z onych, którzy budowali, miał każdy miecz swój przypasany do biodr swych, i tak budowali; a ten co w trąbę trąbił, był przy mnie. ¹⁹Bom rzekł do starszych i przełożonych, i do innego ludu: Robotą wielką i szeroką; a myśmy się rozstrzelali po murze daleko jeden od drugiego. ²⁰A przetoż na któremkolwiek byście miejscu usłyszeli głos trąby, tam się zbierajcie do nas; Bóg nasz będzie walczył za nas. ²¹Pilnowaliśmy tedy roboty, a połowa ich trzymała włócznie, od wejścia zorzy, aż gwiazdy wschodziły. ²²Na tenże czas rzekłem do ludu: Każdy z sługą swym niech nocuje w Jeruzalemie, aby nam byli w nocy dla straży, a we dnie dla roboty. ²³Przetoż i ja, i bracia moi, i słudzy moi, i straż, która jest ze mną, nie zewlecemy szat naszych, a każdy niech ma broń swą i wodę.

5I wszczęło się wielkie wołanie ludu i żon ich przeciw Żydom, braciom swym. ²Albowiem niektórzy mówili: Wiele nas, co synów naszych i córki nasze zastawiamy, abyśmy nabywszy zboża, jeść i żyć mogli. ³Inni zaś mówili: Role nasze, i winnice nasze, i domy nasze zastawiać musimy, abyśmy nabyli zboża w tym głodzie. ⁴Inni zaś mówili: Napożyczaliśmy pieniądze, żebyśmy dali podatek królowi, zastawiwszy role nasze i winnice nasze. ⁵Choć oto ciało nasze jest jako ciało braci naszych, a synowie nasi są jako synowie ich: wszakże oto my musimy dawać synów naszych i córki nasze w niewolę, i niektóre z córek naszych są już w niewolę podane, a nie mamy przemożenia w rękach naszych, abyśmy je wykupili, gdyż role nasze i winnice nasze inni trzymają. ⁶Przetoż rozgniewałem się bardzo, gdym usłyszał wołanie ich, i słowa takowe. ⁷I umyśliłem

w sercu swem, abym sfukał przedniejszych i przełożonych, mówiąc do nich: Wy jesteście, którzy obciążacie każdy brata swego; i zebrałem przeciwko nim zgromadzenie wielkie; ⁸I rzekłem do nich: Myśmy odkupili braci naszych, Żydów, którzy byli zaprzędani poganom, podług przemożenia naszego; a jeszczeż wy sprzedawać będziecie braci waszych, a tak jakoby nam ich sprzedawać będziecie? I umilknęli, i nie znaleźli, coby odpo wiedzieć. ⁹Nadtom rzekł: Nie dobra to rzecz, którą wy czynicie; azaż nie w bojaźni Boga naszego chodzić macie raczej niż w hańbie poganów, nieprzyjaciół naszych? ¹⁰I jać też z braćmi moimi, i z sługami moimi, pożyczylimy im pieniędzy, i zboża; odpuścimyż im prosię ten ciężar. ¹¹Wróćcież im dziś prosię role ich, winnice ich, oliwnice ich, i domy ich, i setną część pieniędzy i zboża, wina, i oliwy, którą wy od nich wyciągacie. ¹²Tedy odpowiedzieli: Wrócimy, a nie będziemy się od nich tego upominać; tak uczynimy, jakós ty powiedział. Wezwałem też i kapłanów, a poprzyśiągłem ich, aby także uczynili. ¹³Potemem wytrząsnął zanadza moje, i rzekłem: Niech tak wytrząśnie Bóg każdego męża z domu jego i z pracy jego, któryby nie uczynił dosyć temu słowu; a niech tak będzie wytrząśniony i wyprózniony. I rzekło wszystko zgromadzenie: Amen. I chwalili Pana, a lud uczynił jako było rzeczono. ¹⁴Owszem ode dnia, którego mi przykazał król, abym był księżciem ich w ziemi Judzkiej, od roku dwudziestego aż do roku trzydziestego i wtórego Artakserksesa króla, przez dwanaście lat, ja i bracia moi obrokuśmy księżcego nie jedli. ¹⁵Choć księżęta pierwsi, którzy byli przedemną, obciążali lud, biorąc od nich chleb i wino, mimo srebra syklów czterdzieści; także i słudzy ich używali okrucieństwa nad ludem; alem ja tak nie czynił dla bojaźni Bożej. ¹⁶Owszem i około poprawy tego muru pracowałem, a przecięśmy roli nie kupili; więc i wszyscy słudzy moi byli tam zgromadzeni dla roboty. ¹⁷Nadto z Żydów i przełożonych sto i pięćdziesiąt mężów, i którzy do nas przychodzili z pogan okolicznych, jadaliby u stołu mego. ¹⁸Przetoż gotowano na każdy dzień wołu jednego, owiec sześć wybornych, i ptaki gotowano dla mnie, a każdego dziesiątego dnia rozmaitego wina hojnie dawano; wszakżem się obroku księżcego nie upominał; albowiem ciężka była niewola na ten lud. ¹⁹Wspomnijże na mię, Boże mój! ku dobremu według wszystkiego, com czynił ludowi twemu.

6A gdy usłyszał Sanballat, i Tobijasz, i Giesem Arabczyk, i inni nieprzyjaciele nasi, że zbudował mur, a że w nim nie zostawało żadnej rozwaliny, chociażem jeszcze wtenczas nie był przyprawił wrót do bram: ²Tedy posłał Sanballat, i Giesem do mnie mówiąc: Przyjdz, a jeźdźmy się społem we wsiach, które są na polu Ono. Ale oni myśleli uczynić mi co złego. ³Przetoż posłałem do nich posłów, wskazując: Zacząłem robotę wielką, przetoż nie mogę zjechać; bo przeczeżby miała ustać ta robotą, gdybym jej zaniechawszy jechał do was? ⁴Tedy posłali do mnie w tejsze sprawie po cztery krok. A jam im odpowiedział temiż słowami:

wy. ⁵Potem Sanballat posłał do mnie w tejże sprawie piątą raz sługę swego i list otwarty, w ręce jego, ⁶W którym to było napisane: Jest posłuch między narodami, jako Gasmus powiada, że ty i Żydowie myślicie się z mocy wybić, a że ty dlatego budujesz mur, abys był nad nimi królem ich, jako się to pokazuje. ⁷Do tego, żeś i proroków postanowił, aby powiadali o tobie w Jeruzalemie, mówiąc: On jest królem w Judzie. Teraz tedy dojdzie to króla; przetoż przyjdź, a naradzimy się społecznie. ⁸Alem posłał do niego, mówiąc: Nie jest to, co powiadasz; ale sam sobie to wymyślasz. ⁹Albowiem oni wszyscy straszili nas, mówiąc: Osłabiają ręce ich przy robocie, i nie dokonają; przetoż teraz, o Boże! zmocnij ręce moje. ¹⁰A gdym wszedł w dom Semejasza, syna Delajaszowego, syna Mehetabelowego, który był w zawarciu, rzekł mi: Zejdzmy się do domu Bożego, w pośród kościoła, i zamknijmy drzwi kościelne; bo przyjdą, chcąc cię zabić, a w nocy przyjdą, aby cię zabili. ¹¹Któremum rzekł: Takowyżby mąż, jakim ja jest, miał uciekać? Któż takowy, jakom ja, coby wszedłszy do kościoła, żyw został? Nie wnijdę. ¹²I poznałem, że go Bóg nie posłał ale proctwo mówił przeciwko mnie, bo go Tobijasza i Sanballat byli przenaśli. ¹³Przeto bowiem przenaśli był, abym się uląkł, i tak uczynił, i zgrzeszył, ażeby mi to u nich było na złe imię, czemby mi urągali. ¹⁴Pomnijże, o Boże mój! na Tobijasza i Sanballata, według takowych uczynków ich: także na Noadyję prorokinię, i na innych proroków, którzy mię straszili. ¹⁵A tak dokonany jest on mur dwudziestego i piątego dnia miesiąca Elul, pięćdziesiątego i drugiego dnia. ¹⁶A gdy to usłyszeli wszyscy nieprzyjaciele nasi, i widzieli to wszyscy narodowie, którzy byli około nas, upadło im bardzo serce; ¹⁷Bo poznali, że się ta sprawa od Boga naszego stała. W oneż dni wiele przedniejszych z Judy listy swe często posyłali do Tobijasza, także od Tobijasza przychodziły do nich. ¹⁸Bo wiele ich było w Judzie, co się z nim sprzysięgli, gdyż on był zięciem Sechanijasza, syna Arachowego; a Jochanan, syn jego, pojął był córkę Mesullama, syna Barachyjaszowego. ¹⁹Nadto i dobroczynność jego opowiadali przedemną, i słowa moje odnosili mu; a listy posyłał Tobijasza, aby mię straszyl.

7A gdy był dobudowany mur, i wystawiłem wrota, i postanowieni byli odźwierni, i śpiewacy, i Lewitowie: ²Rozkazałem Chananijemu, bratu memu, i Chananijaszi, staroście zamku Jeruzalemskiego: (bo ten był mąż wierny, i bojący się Boga nad wielu innych;) ³I rzekłem do nich: Niech nie otwierają bram Jeruzalemskich, aż ogrzeje słońce; a gdy ci, co tu stawają, zamkną bramę, opatrzcież ją. A tak postanowiłem straż z obywateli Jeruzalemskich, każdego na straży jego, i każdego na przeciwko domowi jego. ⁴A miasto było szerokie i wielkie, ale ludu mało w murach jego, a jeszcze nie były domy pobudowane. ⁵Przetoż podał Bóg mój do serca mego, abym zebrał przedniejszych, i przełożonych, i lud, aby byli obliczeni podług rodzaju. I znalazłem księgi rodu tych, którzy się tu najpierwej przyprowadzili,

i znalazłem w nich to opisanie. ⁶Cić są ludzie onej krainy, którzy wyszli z pojmania i z niewoli, w którą ich był zaprowadził Nabuchodonozor, król Babiloński; a wrócili się do Jeruzalemu i do Judy, każdy do miasta swego. ⁷Którzy przyszedli z Zorobabelem, z Jesuą, Nehemijaszem, Azaryjaszem, Rahamijaszem, Nechamanem, Mardocheuszem, Bilsanem, Misperetem, Bigwajem, Nechumem, Baaną. ⁸A poczet mężów ludu Izraelskiego taki jest: Synów Farosowych dwa tysiące sto i siedmdziesiąt i dwa; ⁹Synów Sefatyjaszowych trzy sta siedmdziesiąt i dwa; ¹⁰Synów Arachowych sześć set pięćdziesiąt i dwa; ¹¹Synów Pachatmoabowych, synów Jesui, i Joabowych dwa tysiące ośm set i ośnaście; ¹²Synów Elamowych tysiąc dwieście pięćdziesiąt i cztery; ¹³Synów Zattuowych ośm set czterdzieści i pięć; ¹⁴Synów Zachajowych siedm set i sześćdziesiąt; ¹⁵Synów Binnujowych sześć set czterdzieści i ośm; ¹⁶Synów Beabajowych sześć set dwadzieścia i ośm; ¹⁷Synów Azgadowych dwa tysiące trzy sta dwadzieścia i dwa; ¹⁸Synów Adonikamowych sześć set sześćdziesiąt i siedm; ¹⁹Synów Bigwajowych dwa tysiące sześćdziesiąt i siedm; ²⁰Synów Adynowych sześć set pięćdziesiąt i pięć; ²¹Synów Aterowych, co poszli z Ezechyjasza, dziewięćdziesiąt i ośm; ²²Synów Hasumowych trzy sta dwadzieścia i ośm; ²³Synów Besajowych trzy sta dwadzieścia i cztery; ²⁴Synów Charyfowych sto i dwanaście; ²⁵Synów z Gabaonu dziewięćdziesiąt i pięć. ²⁶Mężów z Betelehemu i Netofatu sto ośmdziesiąt i ośm; ²⁷Mężów z Anatotu sto dwadzieścia i ośm; ²⁸Mężów z Bet Azmawetu czterdzieści i dwa; ²⁹Mężów z Karyjatyjarymu, z Kafiry i z Bererotu siedm set czterdzieści i trzy; ³⁰Mężów z Ramy i z Gabaa sześć set dwadzieścia i jeden; ³¹Mężów z Machmas sto i dwadzieścia i dwa; ³²Mężów z Betela i z Haj sto dwadzieścia i trzy; ³³Mężów z Nebo drugiego pięćdziesiąt i dwa. ³⁴Synów Elama drugiego tysiąc dwieście pięćdziesiąt i cztery; ³⁵Synów Harymowych trzy sta i dwadzieścia; ³⁶Synów Jerechowych trzy sta czterdzieści i pięć; ³⁷Synów Lodowych, Hadydowych, i Onowych siedm set i dwadzieścia i jeden. ³⁸Synów Senaa trzy tysiące dziewięć set i trzydzieści. ³⁹Kapłanów: Synów Jedajaszowych, z domu Jesui, dziewięć set siedmdziesiąt i trzy; ⁴⁰Synów Immerowych tysiąc pięćdziesiąt i dwa; ⁴¹Synów Passurowych tysiąc dwieście czterdzieści i siedm; ⁴²Synów Harymowych tysiąc i siednaście; ⁴³Lewitów: Synów Jesuego, i Kadmielowych, synów Hodowijaszowych siedmdziesiąt i cztery. ⁴⁴Śpiewaków: Synów Asafowych sto czterdzieści i ośm. ⁴⁵Odźwiernych: Synów Sallumowych, synów Aterowych, synów Talmonowych, synów Akkubowych, synów Hatytowych, synów Sobajowych sto trzydzieści i ośm. ⁴⁶Z Netynejczyków: Synów Sycha, synów Chasufa, synów Tabbaoa, ⁴⁷Synów Kierosa, synów Syjaa, synów Fadona, ⁴⁸Synów Lebana, synów Hagaba, synów Salmaja, ⁴⁹Synów Hanana, synów Giddeła, synów Gachara, ⁵⁰Synów Raajasza, synów Rezyana, synów Nekoda, ⁵¹Synów Gazama, synów Uzy, synów Faseacha. ⁵²Synów Besaja, synów Mechynima, synów Nefusesy-ma, ⁵³Synów Bakbuka, synów Chakufa, synów Charchura,

⁵⁴Synów Basluta, synów Mechyda, synów Charsa, ⁵⁵Synów Barkosa, synów Sysera, synów Tamacha, ⁵⁶Synów Nezyjacha, synów Chatyfa, ⁵⁷Synów sług Salomonowych, synów Sotaja, synów Soferata, synów Peruda. ⁵⁸Synów Jahala, synów Darkona, synów Giddela, ⁵⁹Synów Sefatyjasza, synów Chatyla, synów Pochereta z Hasebaim, synów Amona: ⁶⁰Wszystkich Netynejczyków i synów sług Salomonowych trzy sta dziewięćdziesiąt i dwa. ⁶¹A cić są, którzy wyszli z Telmelachu i z Telcharsa: Cherub, Addan, i Immer: ale nie mogli okazać domu ojców swoich i nasienia swego, jeźli z Izraela byli. ⁶²Synów Delajaszowych, synów Tobijaszowych, synów Nekodowych sześć set czterdzieści i dwa. ⁶³A z kapłanów synowie Hobajowi, synowie Kozowi, synowie Barsylajego; który był pojął z córek Barsylaja Galaadczyka żonę, i nazwany był od imienia ich. ⁶⁴Ci szukali opisanego swego, wywodząc ród swój, ale nie znaleźli; przetoż zrzuceni są z kapłaństwa. ⁶⁵I zakazał im Tyrsata, aby nie jedli z rzeczy najświętszych, ażby powstał kapłan z Urym i z Tummim. ⁶⁶Wszystkiego zgromadzenia w jednym poczcie było czterdzieści tysięcy dwa tysiące trzy sta i sześćdziesiąt; ⁶⁷Oprócz sług ich i służebnic ich, których było siedm tysięcy trzy sta trzydzieści i siedm; a między nimi było śpiewaków i śpiewaczek dwieście i czterdzieści i pięć. ⁶⁸Koni ich siedm set trzydzieści i sześć; mułów ich dwieście czterdzieści i pięć. ⁶⁹Wielbłądów cztery sta trzydzieści i pięć; osłów sześć tysięcy siedm set i dwadzieścia. ⁷⁰A niektórzy przedniejsi z domów ojcowskich dawali na robotę. Tyrsata dał do skarbu złota tysiąc łótów, czasz pięćdziesiąt, szat kapłańskich pięć set i trzydzieści. ⁷¹Niektórzy też z przedniejszych domów ojcowskich dali do skarbu na robotę złota dwadzieścia tysięcy łótów, a srebra grzywien dwa tysiące i dwieście. ⁷²A co dał inszy lud, było złota dwadzieścia tysięcy łótów, a srebra dwa tysiące grzywien, a szat kapłańskich sześćdziesiąt i siedm. ⁷³A tak osiedli kapłani i Lewitowie, i odźwierni, i śpiewacy, i lud pospolity, i Netynejczycy, i wszystek Izrael miasta swoje. A gdy nastał miesiąc siódmy, byli synowie Izraelscy w miastach swoich.

8 Zebrał się tedy wszystek lud jednostajnie na ulicę, która jest przed bramą wodną, i rzekli do Ezdrasza, nauczonego w Piśmie, aby przyniósł księgi zakonu Mojżeszowego, który był przykazał Pan Izraelowi. ²Tedy przyniósł Ezdrasz kapłan zakon przed ono zgromadzenie mężów i niewiast, i wszystkich, którzyby rozumnie słuchać mogli; a działo się to dnia pierwszego, miesiąca siódmego. ³I czytał w nim na onej ulicy, która jest przed bramą wodną, od poranku aż do południa przed mężami i niewiastami, i którzy zrozumieć mogli, a uszy wszystkiego ludu obrócone były do ksiąg zakonu. ⁴I stanął Ezdrasz nauczony w Piśmie na kazalnicy, którą byli zgotowali na to, a podle niego stał Matytyjasz, i Sema, i Ananijasz, i Uryjasz, i Helkijasz, i Maasyjasz, po prawej ręce jego, a po lewej ręce jego Fedajasz, i Misael, i Malchijasz, i Chasum, i Chasbadana, Za-

charyjasz i Mesullam. ⁵Otworzył tedy Ezdrasz księgi przed oczyma wszystkiego ludu, bo stał wyżej niż wszystek lud; a gdy je otworzył, wszystek lud powstał. ⁶I błogosławił Ezdrasz Panu, Bogu wielkiemu, a wszystek lud odpowiadał: Amen! Amen! podnosząc ręce swoje; a nachyliwszy głowy, kłaniali się Panu twrzą ku ziemi. ⁷Także i Jesua, i Bani, i Serebijasz, Jamin, Chakub, Sabbetaj, Hodyjasz, Maasyjasz, Kielita, Azaryjasz, Jozabad, Chanan, Felajasz, i Lewitowie nauczali ludu zakonu, a lud stał na miejscu swem. ⁸Bo czytali w księgach zakonu Bożego wyraźnie, a wykładając zmysł objaśniali to, co czytali. ⁹Zatem Nehemijasz (ten jest Tyrsata) i Ezdrasz kapłan, nauczony w Piśmie, i Lewitowie, którzy uczyli lud, rzekli do wszystkiego ludu: Ten dzień poświęcony jest Panu, Bogu waszemu, nie smućciez się, ani płaczcie. (Bo płakał wszystek lud, słysząc słowa zakonu.) ¹⁰I rzekł im: Idźcież, jedzcie rzeczy tłuste a pijcie napój słodki, a posyłajcie części tym, którzy sobie nic nie nagotowali; albowiem święty jest dzień Panu naszemu. Przetoż się nie frasujcie; albowiem wesele Pańskie jest siłą waszą, ¹¹A gdy Lewitowie uczynili milczenie między wszystkim ludem, mówiąc: Milczcież, bo dzień święty jest, a nie smućcie się: ¹²Tedy odszedł wszystek lud, aby jedli i pili, i aby innym części posyłali. I weselili się bardzo, przeto, że zrozumieli słowa, których i nauczano. ¹³Potem zebrał się dnia drugiego przedniejsi domów ojcowskich ze wszystkiego ludu, kapłani i Lewitowie, do Ezdrasza nauczonego w Piśmie, aby wyrozumieli słowa zakonu. ¹⁴I znaleźli napisane w zakonie, że rozkazał Pan przez Mojżesza, aby mieszkali synowie Izraelscy w kuczach w święto uroczyste miesiąca siódmego; ¹⁵A iżby to opowiedziano i obwołano we wszystkich miastach ich, i w Jeruzalemie, mówiąc: Wynijdźcie na górę, a nanoście gałęzia oliwnego, i gałęzia sosnowego, i gałęzia myrtowego, i gałęzia palmowego, i gałęzia drzewa gęstego, abyście poczynili kuczki, jako jest napisane. ¹⁶Przetoż wyszedł lud, a nanosili i poczynili sobie kuczki, każdy na dachu swym, i w sieniach swych, i w sieniach domu Bożego, i na ulicy bramy wodnej, i na ulicy bramy Efraimowej. ¹⁷A tak naczyniło kuczek wszystko zgromadzenie, które się wróciło z niewoli, i mieszkali w kuczach, (choć tego nie czynili synowie Izraelscy ode dni Jozuego, syna Nunowego, aż do dnia onego;) i było wesele bardzo wielkie. ¹⁸A Ezdrasz czytał w księgach zakonu Bożego na każdy dzień; od pierwszego dnia aż do dnia ostatniego; i obchodzili święto uroczyste przez siedm dni, a dnia ósmego było zgromadzenie według zwyczaj.

9 Potem dnia dwudziestego i czwartego tegoż miesiąca zgromadzili się synowie Izraelscy, i pościli w worzech, i posypali się prochem. ²A odłączyło się nasienie Izraelskie od wszystkich cudzoziemców, a stanawszy wyznawali grzechy swe i nieprawości ojców swych. ³I powstali na miejscach swych, a czytali księgi zakonu Pana, Boga swego, cztery kroć przez dzień, i cztery kroć wyznawali a kłaniali się Panu Bogu swemu. ⁴Zatem stanęli na stopniach Lewitów

Jesua i Bani, Kadmiel, Sebanijasz, Bunni, Serebijasz, Bani, Chenani, a wołali głosem wielkim do Pana Boga swego. ⁵I mówili Lewitowie Jesua, i Kadmiel, Bani, Hasabnejasz, Serebijasz, Odyjasz, Sebanijasz, Petachyjasz: Wstańcie, błogosławcie Panu, Bogu waszemu, od wieku aż na wieki, a niech błogosławią imieniowi twojemu chwalebnemu i wywyższonemu nad wszelkie błogosławieństwo i chwałę. ⁶Ty, Panie! sam, ty sam, tyś uczynił niebo, nieba niebios, i wszystko wojsko ich, ziemię, i wszystko co jest na niej, morza, i wszystko, co w nich jest, a ty ożywasz to wszystko; a wojska niebieskie tobie się kłaniają. ⁷Tyś jest, Panie Boże! któryś wybrał Abrama, a wywiodłeś go z Ur Chaldejkiego, i dałeś mu imię Abraham. ⁸I znalazłeś serce jego wierne przed obliczem twojem, i uczyniłeś z nim przymierze, że dasz ziemię Chananejczyka, Hetejczyka, Amorejczyka, i Ferezejczyka, i Jebujejczyka, i Giergiezejczyka, że ją dasz nasieniu jego, i ziszcisz słowa twoje; boś ty sprawiedliwy. ⁹Wejżdałeś zaiste na utrapienie ojców naszych w Egipcie, a wołanie ich wysłuchałeś nad morzem Czerwonym. ¹⁰A pokazywałeś znaki i cuda na Faraonie, i na wszystkich sługach jego, i na wszystkim ludu ziemi jego; boś poznał, że sobie hardzie postępowali przeciwko nim, i uczyniłeś sobie imię, jako się to dziś pokazuje. ¹¹I rozdzieliłeś morze przed nimi, a przeszli przez pośrodek morza po suszy; a tych, którzy ich gonili, wrzuciłeś w głębokości, jako kamień w wody gwałtowne. ¹²A w słupie obłokowym prowadziłeś ich we dnie, a w słupie ognistym w nocy, abyś im oświecał drogę, którą iść mieli. ¹³Potemeś na górę Synaj zstąpił, i mówiłeś do nich z nieba, a dałeś im sądy prawe, i zakony prawdziwe, ustawy i rozkazy dobre. ¹⁴I sabat twój święty oznajmiłeś im, a przykazania i ustawy, i zakon wydałeś im przez Mojżesza, sługę twego. ¹⁵Dałeś im też chleb w głodzie ich z nieba, i wodęś im z skały wywiódł w pragnieniu ich, a rozkazałeś im, aby szli, i posiadli ziemię, o którąś podniósł rękę swą, że im ją dasz. ¹⁶Ale oni i ojcowie nasi hardzie sobie poczynali, i zatwardzili kark swój, i nie słuchali rozkazania twego. ¹⁷Owszem nie chcieli słuchać, ani wspomnieli na cuda twoje, któreś czynił, przy nich; ale zatwardziwszy kark swój postanowili sobie wodza, chcąc się wrócić w niewolę swoją w uporze swoim. Lecz ty, o Boże miłościwy, łaskawy, i miłosierny, nieskwapli wy, i wielkiego miłosierdzia! nie opuściłeś ich. ¹⁸Nawet gdy sobie uczynili cielca ulanego, a mówili: Ten jest Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi Egipskiej, i dopuścili się bluźnierstw wielkich, ¹⁹Ty jednak dla litości twoich wielkich nie opuściłeś ich na puszczy; słup obłokowy nie odstąpił od nich we dnie, prowadząc ich w drodze, ani słup ognisty w nocy, oświecając ich, i drogę, którą iść mieli. ²⁰Nadto ducha twojego dobrego dałeś im, aby ich uczył, i manny twojej nie odjąłeś od ust ich, i wodę dałeś im w pragnieniu ich. ²¹A tak przez czterdzieści lat żywiłeś ich na puszczy; na niczem im nie schodziło, szaty ich nie zwiatszały, i nogi ich nie napuchły. ²²I podałeś im królestwa i narody, któreś rozegnał po kątach, tak, że posiadli ziemię Seho-

nową, i ziemię króla Hesebońskiego, i ziemię Oga, króla Basańskiego. ²³A synów ich rozmnożyłeś jako gwiazdy niebieskie, i wwiódłeś ich do ziemi, o którejś mawiał ojcom ich, że wnijdą i posiedzą ją. ²⁴Bo przyszedłszy synowie ich posiadli tę ziemię, gdyś poniżył przed nimi obywateli onej ziemi, Chananejczyków, i podałeś ich w ręce ich, i królów ich, i narody onej ziemi, aby się z nimi obchodzili według woli swojej. ²⁵Pobrali tedy miasta obronne, i ziemię tłustą, i posiadli domy pełne wszelkich dóbr, studnie wykopane, winnice, oliwnice, i drzew rodzajnych bardzo wiele; a jedli, i byli nasyceni, i otyli, i opływali w rozkoszy z dobroci twojej wielkiej. ²⁶Ale gdy cię rozdrażnili, i stalić się odpornymi, zarzuciwszy zakon twój w tył swój, a proroków twoich pobili, którzy się oświadczały przed nimi, aby ich nawrócili do ciebie, i dopuszczali się bluźnierstwa wielkiego: ²⁷Podałeś ich w ręce nieprzyjaciółom ich, którzy ich trapiłi. A gdy czasu utrapienia swego wołali do ciebie, tyś ich z nieba wysłuchał, a według litości twoich wielkich dawałeś im wybawicieli, którzy ich wybawiali z rąk nieprzyjaciół ich. ²⁸Wtem, gdy trochę odpoczęli, znowu czynili złość przed twarzą twoją; przetoż opuściłeś ich w ręce nieprzyjaciół ich, aby panowali nad nimi. Lecz gdy się znowu nawrócili, a wołali do ciebie, tyś ich z nieba wysłuchał, i wybawiłeś ich według litości twoich przez wiele czasów. ²⁹I oświadczałeś się przed nimi, abyś ich nawrócił do zakonu swego; ale oni sobie hardzie poczynali, a niesłuchali przykazań twoich, owszem przeciw sądom twoim grzeszyli, które gdyby człowiek czynił, żyłby przez nie; ale uchylając ramion swych, kark swój zatwardzili, i nie słuchali. ³⁰Wszakżeś ty im folgował przez wiele lat, oświadczać się przed nimi Duchem twym przez proroków twoich; a gdy nie słuchali, podałeś ich w ręce narodów onych ziem. ³¹Ale dla litości twoich wielkich nie dałeś ich na wytracenie, aniś ich opuścił; boś ty Bóg łaskawy i miłosierny. ³²Teraz tedy o Boże nasz, Boże wielki, możny, i straszny! który strzeżesz przymierza i miłosierdzia, niech nie będzie małe przed tobą każde utrapienie, które przyszło na nas, na królów naszych, na kajążat naszych, i na kapłanów naszych, i na proroków naszych, i na ojców naszych, i na wszystek lud twój, ode dni królów Assyryjskich aż do dnia tego; ³³Acześ ty jest sprawiedliwy we wszystkim tem, co przyszło na nas; boś sprawiedliwie uczynił, a myśmy niezbożnie czynili. ³⁴I królowie nasi, książęta nasi, kapłani nasi, i ojcowie nasi nie pełnili zakonu twego, i nie przestrzegali przykazań twoich, i świadectw twych, któremiś się oświadczał przed nimi. ³⁵Bo oni w królestwie swem i w dobroci twojej wielkiej, którąś im pokazał, i w ziemi przestronnej i tłustej, którąś im był dał, nie służyli tobie, ani się odwrócili od spraw złych swoich. ³⁶Oto myśmy dziś niewolnikami, i ziemia, którąś dał ojcom naszym, aby jedli owoc jej, i dobra jej, otośmy niewolnikami w niej. ³⁷Już urodzaje swoje obfite wydaje królom, któreś postanowił nad nami dla grzechów naszych; panują nad ciałą naszymi, i nad bydłem naszym według woli swej, tak, żeśmy w wielkiem uciśnieniu. ³⁸Wszakże w tem

wszystkiem czynimy mocne przymierze, i zapisujemy je, które pieczętują księżęta nasi, Lewitowie nasi, i kapłani nasi.

10A którzy pieczętowali, ci byli: Nehemiasz, Tyrsata, syn Hachalijaszowy, i Sedekiasz, ²Sarajasz, Azaryjasz, Jeremiasz, ³Passur, Amaryjasz, Malchyjasz, ⁴Hattus, Sebanijasz, Malluch, ⁵Harym, Meremot, Obadyjasz, ⁶Danijel, Ginneton, Baruch, ⁷Mesullam, Abijasz, Mijamin, ⁸Maazyjasz, Bilgaj, Semajasz. Ci byli kapłani. ⁹A Lewitowie byli: Jesua, syn Azanijaszowy, Binnui z synów Chenadadowych, Kadmiel; ¹⁰Bracia też ich: Sebanijasz, Odyjasz, Kielita, Felejasz, Chanan, ¹¹Micha, Rechob, Hasabijasz, ¹²Zachur, Serebijasz, Sebanijasz, ¹³Odyjasz, Bani, Beninu. ¹⁴Przedniejsi z ludu: Faros, Pachatmoab, Elam, Zattu, Bani. ¹⁵Bunni, Azgad, Bebaj, ¹⁶Adonijasz, Bygwaj, Adyn, ¹⁷Ater, Ezechyjasz, Azur, ¹⁸Chodyjasz, Hasum, Besaj, ¹⁹Haryf, Anatot, Nebaj, ²⁰Magpijasz, Mesullam, Chesyr, ²¹Mesezabel, Sadok, Jaddua, ²²Pelatyjasz, Chanan, Anajasz, ²³Ozeasz, Hananijasz, Hasub, ²⁴Halloches, Pilcha, Sobek, ²⁵Rehum, Hasabna, Maasejasz, ²⁶I Achyjasz, Chanan, Anan, ²⁷Malluch, Harym, Baana., ²⁸Także i inni z ludu: Kapłani, Lewitowie, odźwierni, śpiewacy, Netynejczycy, i wszyscy, którzy się odłączyli od narodów onych ziem do zakonu Bożego, żony ich, synowie ich, i córki ich; wszelki umiejętny i rozumny. ²⁹Chwyciwszy się tego z braćmi swymi, i z przedniejszymi ich przychodzili, obowiązuąc się przekleństwem i przysięgą, że chcą chodzić w zakonie Bożym, który jest podany przez Mojżesza, sługę Bożego, i chcą strzedz a czynić wszystkie przykazania Pana, Boga naszego, i sądy jego, i ustawy jego; ³⁰A że nie damy córek naszych narodom onej ziemi, i córek ich brać nie będziemy synom naszym. ³¹Ani od narodów onej ziemi, którzyby nam przynosili jakie towary, albo jakie zboże w dzień sabatu na sprzedaj, brać od nich będziemy w sabat, ani w dzień święty; a że zaniechamy roku siódmego siania roli i wyciągania wszelakiego długu. ³²Postanowiliśmy też między sobą prawo, abyśmy dawali po trzeciej części sykla na każdy rok na potrzebę domu Boga naszego; ³³Na chleby pokładne, i na ofiarę ustawiczną, i na całopalenia ustawiczne w sabaty, w pierwsze dni miesiąca, w święta uroczyste, i na rzeczy święte, i na ofiary za grzech ku oczyszczeniu Izraela, i na wszelką potrzebę domu Boga naszego. ³⁴Rzuciliśmy też losy około noszenia drew między kapłanów, Lewitów, i między lud, aby ich dodawali do domu Boga naszego według domów ojców naszych, na czasy naznaczone, od roku do roku, aby gorzało na ołtarzu Pana, Boga naszego, jako jest napisane w zakonie. ³⁵Także aby przynosili pierworodztwa ziemi naszej, i pierworodztwa wszelkiego owocu każdego drzewa, od roku do roku, do domu Pańskiego. ³⁶Do tego pierworodztwa synów naszych, i bydeł naszych, jako napisano w zakonie, i pierworodztwa wołów naszych, i owiec naszych, żeby przynosili do domu Boga naszego kapłanom służącym w domu Boga naszego. ³⁷Nadto pierwociny ciast naszych, i podno-

szonych ofiar naszych, i owoce wszelkiego drzewa, moszczu, i oliwy świeżej, aby przynosili kapłanom do gmachów domu Boga naszego, i dziesięcinę ziemi naszej Lewitom; a cię Lewitowie wybierać będą tę dziesięcinę we wszystkich miastach robót naszych. ³⁸A będzie kapłan, syn Aarona, przy Lewitach, gdy Lewitowie tę dziesięcinę odbierać będą; a Lewitowie wniosą dziesięcinę z dziesięciny do domu Boga naszego, do komór w domu skarbnicy. ³⁹Bo do tych komór odnosić będą synowie Izraelscy, i synowie Lewiego, ofiarę zboża, moszczu, i oliwy świeżej, gdzie są naczynia świątynicy, i kapłani służący, i odźwierni, i śpiewacy, abyśmy nie opuszczali domu Boga naszego.

11Mieszkali tedy przedniejsi z ludu w Jeruzalemie, a inny lud miotali losy, aby wzięli dziesiątego człowieka na mieszkanie w Jeruzalemie, mieście świętem, a dziewięć części w innych miastach. ²I błogosławił lud wszystkim mężom, którzy się dobrowolnie ofiarowali, aby mieszkali w Jeruzalemie. ³A cię są przedniejsi onej krainy, którzy mieszkali w Jeruzalemie. (A w inszych miastach Judzkich mieszkał każdy w osiadłości swojej, i w miastach swych, Izraelczycy, kapłani, i Lewitowie, i Netynejczycy, i synowie sług Salomonowych.) ⁴A tak w Jeruzalemie mieszkali niektórzy z synów Judowych i z synów Benjaminowych. Z synów Judowych: Atajasz, syn Uzyjasza, syna Zacharyjaszowego, syna Amaryjaszowego, syna Sefatyjaszowego, syna Mahaleelowego z synów Faresowych: ⁵Także Maasejasz, syn Barucha, syna Cholhozowego, syna Hasajaszowego, syna Hadajaszowego, syna Jojarybowego, syna Zacharyjaszowego, syna Syłończykowego. ⁶Wszystkich synów Faresowych, mieszkających w Jeruzalemie, cztery sta sześćdziesiąt i ośm mężów dużych. ⁷A synowie Benjaminowi ci są: Sallu, syn Mesullama, syna Joedowego, syna Fadajaszowego, syna Kolajaszowego, syna Maasajaszowego, syna Ityjelowego, syna Izajaszowego; ⁸A po nim Gabaj, Sallaj, wszystkich dziewięć set dwadzieścia i ośm. ⁹I Joel, syn Zychry, był przełożonym nad nimi, a Juda, syn Senua, nad miastem wtóry. ¹⁰Z kapłanów mieszkali Jedajasz, syn Jojaryba, i Jachyn; ¹¹Serajasz, syn Helkijasz, syna Mesullamowego, syna Sadokowego, syna Merajotowego, syna Achytobowego, przełożony w domu Bożym. ¹²A braci ich, którzy odprawiali roboty domowe, ośm set dwadzieścia i dwa; i Adajasz, syn Jerohama, syna Pelalijaszowego, syna Amsego, syna Zacharyjaszowego, syna Passurowego, syna Malchyjaszowego. ¹³A braci jego przedniejszych z domów ojcowskich dwieście czterdzieści i dwa; i Amasesaj, syn Asareli, syna Achzajowego, syna Mesullemitowego, syna Immerowego. ¹⁴A braci ich, mężów dużych, sta dwadzieścia i ośm, i przełożony nad nimi Zabdyjel, syn Giedolima. ¹⁵A z Lewitów Semejasz, syn Hassuby, syna Asrykamowego, syna Hasabijaszowego, syna Bunni. ¹⁶A Sabbataj i Jozabad byli nad robotą, która była z dworu przy domu Bożym, a cię byli z przedniejszych Lewitów. ¹⁷A Matanijasz, syn Michasa, syna Zabadyjaszowego, syna Asafowego, był przedniejszy

w zaczynaniu chwały przy modlitwie; a Bakkukijasz wtóry z braci jego, i Abda, syn Sammuj, syna Galilowego, syna Jedytunowego. ¹⁸Wszystkich Lewitów było w mieście świętem dwieście ośmdziesiąt i czterech. ¹⁹A z odźwiernych: Akkub, Talmon, i braci ich, i stróżów w bramach, sto siedemdziesiąt i dwa. ²⁰A drudzy z Izraela, z kapłanów, z Lewitów, mieszkali we wszystkich miastach Judzkich, każdy w dziedzictwie swoim. ²¹Ale Netynejczycy mieszkali w Ofelu; a Sycha i Gipsa byli nad Netynejczykami. ²²A przełożony nad Lewitami w Jeruzalemie był Uzy, syn Bani, syna Chasabajaszowego, syna Matanijaszowego, syna Michasowego. Ci byli z synów Asafowych śpiewacy przy służbie domu Bożego. ²³Albowiem rozkazanie królewskie było o nich, i pewne opatrzenie dla śpiewaków na każdy dzień. ²⁴A Petachyjasz, syn Mesezabelowy, z synów Zachara, syna Judowego, był na miejscu królewskim w każdej sprawie do ludu. ²⁵A we wsiach i polach ich z synów Judowych mieszkali w Karyjat Arbie i we wsiach jego, i w Dybon i we wsiach jego, i w Jekabseel i we wsiach jego; ²⁶I w Jesue, i w Molada, i w Betfelet; ²⁷I w Hasersual, i w Beersabe i we wsiach jego; ²⁸I w Sycelegu, i w Mechona i we wsiach jego; ²⁹I w Enrymmon, i w Saraa, i w Jerymut; ³⁰W Zanoe, w Adullam i we wsiach ich; w Lachys i na polach jego; w Aseku i we wsiach jego. A tak mieszkali od Beerseby aż do Giehennom. ³¹A synowie Benjaminowi z Gabaa mieszkali w Machmas, i w Haju, i w Betel i we wsiach jego; ³²W Anatot, w Nobie, w Ananija; ³³W Chasor, w Rama, w Gietaim; ³⁴W Hadyd, w Seboim, w Neballat; ³⁵W Lod, i w Ono, i w dolinie rzemieślników. ³⁶A z Lewitów mieszkali niektórzy w działach Judzkich i w Benjamicich.

12A cić są kapłani i Lewitowie, którzy przyszli z Zorobabelem, synem Sealtyjelowym, i z Jesuą: Serejasz, Jeremiasz, Ezdrasz. ²Amaryjasz, Malluch, Hattus, ³Sechanijasz, Rehum, Meremot, ⁴Iddo, Ginnetoj, Abijasz; ⁵Mijamin, Maadyjasz, Bilgal, ⁶Semejasz, i Jojaryb, Jedajasz, ⁷Sallu, Amok, Helkijasz, Jedajasz. Cić byli przedniejsi z kapłanów i z braci swych, za dni Jesuego. ⁸A Lewitowie: Jesua, Binnui, Kadmiel, Serebijasz, Juda; Matanijasz nad pieśniami, sam i bracia jego. ⁹A Bakkukijasz i Hunni, bracia ich, byli przeciwko nim w porządku swoim. ¹⁰A Jesua spłodził Joakima, a Joakim spłodził Elijasyba, a Elijasyb spłodził Jojadę; ¹¹A Jojada spłodził Jonatana, a Jonatan spłodził Jaddę. ¹²A za dni Joakima byli kapłani przedniejsi z domów ojcowskich: z Serajaszowego Merajasz, z Jeremiaszowego Chananijasz; ¹³Z Ezdraszowego Mesullam, z Amaryjaszowego Jochanan; ¹⁴Z Melchowego Jonatan, z Sechanijaszowego Józef; ¹⁵Z Harymowego Adna, z Merajotowego Helkaj; ¹⁶Z Iddowego Zacharyjasz, z Ginnetowego Mesullam; ¹⁷Z Abijaszowego Zychry, z Miniaminowego i z Maadyjaszowego Piltaj; ¹⁸Z Bilgowego Sammua, z Semejaszowego Jonatan; ¹⁹A z Jojarybowego Mattenaj, z Jedajaszowego Uzy; ²⁰Z Sallajowego Kalaj, z Amokowego Heber; ²¹Z Hel-

kijaszowego Hasabijasz, z Jedajaszowego Natanael. ²²A Lewitowie za dni Elijasyba, Jojady, i Jochanana, i Jadduego popisani są, którzy byli przedniejszymi z domów ojcowskich; także i kapłani aż do królestwa Daryjusza, króla Perskiego. ²³Synowie mówię Lewiego, przedniejsi z domów ojcowskich, zapisani są w księgach kroniki aż do dni Jochanana, syna Elijasybowego. ²⁴Przedniejsi mówię z Lewitów byli Hasabijasz, Serebijasz, i Jesua, syn Kadmielowy, i bracia ich przeciwko nim, ku chwaleńiu i wysławianiu Boga według rozkazania Dawida, męża Bożego, straż przeciwko straży. ²⁵Matanijasz, i Bakkukijasz, Obadyjasz, Mesullam, Talmon, Akkub, byli stróżami odźwiernymi przy domu skarbu u bram. ²⁶Cić byli za dni Joakima, syna Jesuego, syna Jozedekowego, i za dni Nehemiasza wodza, i Ezdrasza kapłana, nauczonego w Piśmie. ²⁷A przy poświęcaniu muru Jeruzalemskiego szukano Lewitów ze wszystkich miejsc ich, aby ich przywiedziono do Jeruzalemu, żeby wykonali poświęcania i wesela, a to z wysławianiem i z śpiewaniem, z cymbalami, z lutniami, i z cytrami. ²⁸Przełożeni są synowie śpiewaków, i z równin około Jeruzalemu, i ze wsi Netofatyckich. ²⁹Także z domu Gilgal, i z pól Gieba, i z Aznawet; bo sobie śpiewacy budowali wsi około Jeruzalemu. ³⁰A oczyściwszy się kapłani i Lewitowie, oczyścili też lud, i bramy, i mur. ³¹Zatemem rozkazał wstąpić książętom Judzkim na mur, i postawiłem dwa hufy wielkie chwalących, z których jedni szli na prawo od wyższej strony muru ku bramie gnojowej. ³²A za nimi szedł Hozajasz, i połowa książąt Judzkich; ³³Także Azaryjasz, Ezdrasz, i Mesullam, ³⁴Juda, i Benjamin, i Semejasz, i Jeremiasz. ³⁵Potem niektórzy z synów kapłańskich z trąbami, mianowicie Zacharyjasz, syn Jonatana, syna Semejaszowego, syna Matanijaszowego, syna Michajaszowego, syna Zachurowego, syna Asafowego; ³⁶A bracia jego Semejasz, i Asarel, Milalaj, Gilalaj, Maaaj, Netaneel, i Juda, Chanani, z instrumentami muzycznymi Dawida, męża Bożego, a Ezdrasz, nauczony w Piśmie, przed nimi. ³⁷Potem ku bramie źródła, która przeciwko nim była, wstępowali po schodach miasta Dawidowego, którą chodzą na mur, a od muru przy domu Dawidowym aż do bramy wodnej na wschód słońca. ³⁸A drugi huf chwalących szedł przeciwko nim, a ja za nim, a połowa ludu po murze od wieży Tannurym aż do muru szerokiego; ³⁹A od bramy Efraim ku bramie starej, i ku bramie rybnej, i wieży Chananeel, i wieży Mea, aż do bramy owczej. I stanął u bramy straży. ⁴⁰Potem stanęły one dwa hufy chwalących w domu Bożym, i ja i połowa przełożonych ze mną. ⁴¹Także kapłani: Elijakim, Maasejasz, Minijamin, Michajasz, Elijenaj, Zacharyjasz, Chananijasz, z trąbami; ⁴²I Maazyjasz, i Semejasz, i Eleazar, i Uzy, i Jochanan, i Malchyjasz, i Elam, i Ezer; a śpiewacy głośno śpiewali, i Izrachyjasz, przełożony ich. ⁴³Sprawowali także onegoż dnia ofiary wielkie, i weselili się; albowiem Bóg rozweselił ich był weselem wielkiem, tak, iż się i niewiasty i dziatki weseliły; i było słyszeć wesele Jeruzalemskie daleko. ⁴⁴Obrani też są dnia onego mężowie

nad komorami skarbów, i ofiar, pierwocin, i dziesięcin, aby zgromadzali do nich z pól miejskich działy, zakonem warowane kapłanom i Lewitom; bo się weselił Juda z kapłanów i z Lewitów tam stojących; ⁴⁵Którzy strzegli straży Boga swego, i straży oczyszczania, i śpiewaków, i odźwiernych, według rozkazania Dawida i Salomona, syna jego. ⁴⁶Bo za dni Dawida i Asafa byli postanowieni z starodawną przełożeni nad śpiewakami dla śpiewania, wychwalania i dziękczynienia Bogu. ⁴⁷Przełoż wszystkim Izrael za dni Zorobabela, i za dni Nehemiasza, dawali działy dla śpiewaków i odźwiernych, każdodzienny wymiar, a oddawali to, co poświęcili, Lewitom; Lewitowie zaś oddawali synom Aaronowym.

13Onegoż dnia czytano w księgach Mojżeszowych, tak, iż lud słyszał. I znaleziono w nich napisane, że nie miał wchodzić Ammonitczyk i Moabczyk do zgromadzenia Bożego, aż na wieki; ²Przełoż, iż nie zaszedli synom Izraelskim z chlebem i z wodą; owszem najęli przeciwko nim Balam, aby ich przeklinał; ale obrócił Bóg nasz ono przekleństwo w błogosławieństwo. ³A gdy usłyszeli zakon, odłączyli wszystkich lud pospolity od Izraela. ⁴Ale się przedtem Elijasz kapłan, przełożony nad skarbnicą domu Boga naszego, spowinowacił z Tobijaszem; ⁵I zbudował mu gmach wielki, kędy przedtem odkładano dary, kadzidło, i naczynia, i dziesięciny zboża, moszczu, i oliwy świeżej, opatrzenie Lewitom, i śpiewakom, i odźwiernym, także ofiary podnoszone kapłańskie. ⁶Ale przy tem wszystkim nie byłem w Jeruzalemie; albowiem roku trzydziestego i wtórego Artakserksesa, króla Babilońskiego, przyszedłem do króla, a po wyjściu kilku lat uprosiłem się u króla. ⁷A gdym przyszedł do Jeruzalemu, wyrozumiałem to złe, które uczynił Elijasz kwoli Tobijaszowi, iż mu zbudował gmach w sieniach domu Bożego. ⁸Co mi się bardzo nie podobało: przełoż wyrzuciłem wszystkie naczynia domu Tobiaszowego precz z onegoż gmachu; ⁹I rozkazałem oczyścić one gmachy, i wniosłem tam zaś naczynia domu Bożego, dary i kadzidło. ¹⁰Nadtom się dowiedział, że działy Lewitom nie były oddawane, a iż się Lewitowie i śpiewacy, którzy pilnowali pracy, rozbiegli, każdy do roli swojej. ¹¹Przełoż zgromiłem przełożonych, mówiąc: Przeczże opuszczamy dom Boży? A tak zebrawszy ich, postawiłem ich na miejscach ich. ¹²A wszystkim Juda przynosili dziesięciny zboża, i moszczu, i świeżej oliwy do skarbu. ¹³I postanowiłem podskarbach nad skarbmi: Selemiasza kapłana, i Sadoka nauczzonego w Piśmie, i Fadajasza z Lewitów, a przy nich Hanana, syna Zachurowego, syna Mataniaszowego, bo ich za wiernych miano; a ich powinność była, działy rozdawać braciom swym. ¹⁴Wspomnij na mię o Boże mój! dla tego, a nie wymazuj dobroczynności moich, którem czyniłem przy domu Boga mego, i przy obrzędach jego. ¹⁵W oneż dni widziałem w Judzie tłoczących prasy w sabat, i noszących snopy, które kładli na osły, także i winne grona, i figi, i wszelki ciężar, a przynoszących do Jeruzalemu w dzień sabatu, i zgromiłem ich

onegoż dnia, którego sprzedawali żywność. ¹⁶Także Tyryjczycy, którzy mieszkali w niem, przynosili ryby, i rozmaite towary, a sprzedawali w sabat synom Judy, i w Jeruzalemie. ¹⁷Przełożem zgromił przełożonych w Judzie, mówiąc do nich: Cóż to jest za nieprawość, której się dopuszczacie, gwałcąc dzień sabatu? ¹⁸Izali nie toż czynili ojcowie wasi, przez co Bóg nasz przywiódł na nas to wszystko złe, i na to miasto? A wy przyczyniacie gniewu na Izraela, gwałcąc sabat. ¹⁹A gdy okrył cień bramy Jeruzalemskie przed sabatem, rozkazałem zamknąć wrota, i nie kazałem ich otwierać, aż po sabacie; a niektórych z sług moich postawiłem w bramach, żeby nie wnoszono żadnych brzemion w dzień sabatu. ²⁰Przełoż zostali przez noc kupcy, i sprzedawający towary rozmaite przed miastem Jeruzalemskim, raz i drugi. ²¹Przeciwko którym oświadczyłem się, i rzekłem do nich: Przecz wy zostawacie przez noc za murem? Uczyniciele to więcej, ściągnę rękę na was. A tak od onego czasu nie przychodzili w sabat. ²²I rozkazałem Lewitom, aby się oczyścili, a przyszedłszy strzegli bram, i święcili dzień sabatu. I dlatego wspomnij na mię, o Boże mój! a bądź mi miłościw według obfitości miłosierdzia twego. ²³W tychże dniach urzałem też Żydów, którzy sobie pojęli żony Azotyckie, Ammonickie, Moabskie. ²⁴A synowie ich na poły mówili po azotycku, nie umiejąc mówić po żydowsku, ale według języka swego narodu. ²⁵Przełożem ich zgromił, i przeklinałem ich, i biłem niektórych z nich, a rwałem ich za włosy, i poprzysiągłem ich przez Boga, aby nie dawali córek swoich synom ich, ani brali córek ich synom swym i sobie. ²⁶Izaliż nie przez to zgrzeszył Salomon, król Izraelski? choć między wieloma narodami nie było króla jemu podobnego, który był miły Bogu swemu, tak, że go Bóg postanowił królem, nad wszystkim Izraelem, przecież i tego przywiodły niewiasty cudzoziemskie do grzechu. ²⁷A wam izali pozwolimy, żebyście się dopuszczali tej wielkiej złości, a występowali przeciwko Bogu naszemu pojmując żony cudzoziemskie? ²⁸Lecz jeden z synów Jojady, syna Elijasz, kapłana najwyższego, był zięciem Sanballata Horończyka, i wygnałem go od siebie. ²⁹Wspomnijże na to, o Boże mój! przeciw tym, którzy plugawią kapłaństwo, i umowę kapłańską i Lewitską. ³⁰Przełożem ich oczyścił od wszelkiego cudzoziemca, i postanowiłem porządki kapłanom i Lewitom, każdemu w pracy jego, ³¹I ku noszeniu drow do ofiar, czasów postanowionych, także i pierwocin. Wspomnijże na mię, Boże mój! ku dobremu.

Estery

1I stało się za dni Aswerusa, (który Asverus królował od Indyi aż do Murzyńskiej ziemi, nad stem i dwudziestą i siedmią krain.) ²Że za onych dni, gdy siedział król Asverus na stolicy królestwa swego, która była w Susan, mieście stołecznem, ³Roku trzeciego królowania swego sprawił u siebie ucztę na wszystkich książąt swoich, i sług swoich, na hetmanów z Persów i z Medów, na przełożonych i na starostów onych krain, ⁴Pokazując bogactwa, i chwałę królestwa swego, i zacność a ozdobę wielmożności swojej przez wiele dni, mianowicie przez sto i ośmdziesiąt dni. ⁵(A gdy się dokończyły dni one, uczynił król na wszystek lud, co go kolwiek było w Susan, w mieście stołecznem, od największego aż do najmniejszego, ucztę przez siedm dni na sali w ogrodzie przy pałacu królewskim.) ⁶Opony białe, zielone i hijacyntowe zawieszono na sznurach bisiorowych i szarłatnych, na kolcach srebrnych i na słupach marmurowych; łoża złote i srebrne na tle kryształowem, i marmurowem, i paryjowem, i socharowem. ⁷A napój dawano w naczyniu złotem, a to w naczyniu co raz innym, i wina królewskiego dostatkiem, jako przystało na króla. ⁸Ale do picia, według ustawy, nikt nie przymuszał. Albowiem tak był rozkazał król wszystkim rządcom domu swego, aby czynili według woli każdego. ⁹Wasty też królowa sprawiła ucztę na białęgłowy w domu królewskim króla Aswerusa. ¹⁰A dnia siódmego, gdy sobie król podweselił winem, rzekł do Mechumana, Bysyta, Herbona, Bygta, i Abagta, Zetara, i Charchasa, do siedmiu komorników, którzy służyli przed obliczem króla Aswerusa, ¹¹Aby przywiedli Wasty królowę przed oblicze królewskie w koronie królewskiej, chcąc pokazać narodom i książętom piękność jej; bo bardzo piękna była. ¹²Ale nie chciała królowa Wasty przyjść na rozkazanie królewskie, opowiedziane przez komorników. Przetoż rozgniewał się król bardzo, a gniew jego zapalił się w nim. ¹³Tedy rzekł król do mędrców, rozumiejących czasy: (bo taki był zwyczaj przedkładać sprawy królewskie wszystkim biegłym w prawach i w sądach; ¹⁴A najbliższymi jego byli Charsena, Setar, Admata, Tarsys, Meres, Marsena, Memuchan, siedm książąt Perskich i Medskich, którzy patrzali na oblicze królewskie, i siadali na pierwszym miejscu w królestwie.) ¹⁵Co czynić podług prawa z królową Wasty, przeto, iż nie uczyniła rozkazania króla Aswerusa, opowiedzianego przez komorników? ¹⁶Tedy odpowiedział Memu-

chan przed królem i książętami: Nie przeciwko królowi samemu wystąpiła Wasty królowa, ale przeciwko wszystkim książętom, i przeciwko wszystkim narodom, którzy są po wszystkich krainach króla Aswerusa. ¹⁷Albowiem gdy się ta sprawa królowej doniesie do wszystkich niewiast, znieważą sobie mężów swoich w oczach swoich, i rzeką: Król Asverus rozkazał przywieść Wasty królowę przed oblicze swoje, a nie przyszła. ¹⁸Owszem dzisiaj toż rzeką księżny Perskie i Medskie, (które słyszały postępki królowej) wszystkim książętom królewskim, a będzie dosyć wzgardy i waśni. ¹⁹Przetoż, jeśli się za dobre widzi królowi, niech wynijdzie wyrok królewski od oblicza jego, a niech będzie wpisane między prawa Perskie i Medskie, których się występować nie godzi: Że nie chciała przyjść Wasty przed oblicze króla Aswerusa, przetoż królestwo jej da król innej, lepszej niż ona. ²⁰A gdy usłyszą ten wyrok królewski, którzy wydasz po wszystkim królestwie swoim, jako wielkie jest, tedy wszystkie żony będą wyrządzały uczciwość małżonkom swoim od wielkiego aż do małego. ²¹I podobała się ta rada królowi i książętom. I uczynił król według rady Memuchanowej; ²²A rozesał listy do wszystkich krain królewskich, do każdej krainy pismem jej własnem, i do każdego narodu językiem jego, aby każdy mąż był panem w domu swoim. A to obwołano językiem każdego narodu.

2To gdy się stało, a uśmierzył się gniew króla Aswerusa, wspomniął na Wasty, i na to, co była uczyniła, i na dekret, który był wydan przeciwko niej. ²I rzekli dworzanie królewscy, słudzy jego: Niech poszukają królowi dziewczeczek, panienek pięknej urody; ³A niech postanowi król starostów po wszystkich krainach królestwa swego, którzyby zebraли wszystkie dziewczeczki, panienki pięknej urody, do Susan miasta stołecznego, do domu białych głów, pod dozór Hegaja, komornika królewskiego, stróża białych głów, a dali im ochędostwa ich. ⁴A panienka, któraby się upodobała w oczach królewskich, niech króluje miasto Wasty. I podobała się ta rzecz w oczach królewskich, i uczynił tak. ⁵A był Żyd w Susan, w mieście stołecznem, imieniem Mardocheusz, syn Jaira, syna Symhy, syna Cysowego, z pokolenia Benjaminowego. ⁶A ten był przeniesiony z Jeruzalemu z innymi pojmanymi, którzy byli przeniesieni z Jechonijaszem, królem Judzkim, których był zawiódł w niewolę Nabuchodonozor, król Babiloński. ⁷Ten chował Hadasse, którą też

zwano Ester, córkę stryja swego, przeto, iż nie miała ojca, ani matki; a była panienka pięknej urody, i wdzięcznej twarzy, którą Mardocheusz po śmierci ojca jej i matki jej za córkę przyjął. ⁸A gdy się rozgłosiło rozkazanie królewskie, i wyrok jego, i gdy zgromadzono panienek wiele do Susan, miasta stołecznego, pod dozór Hegaja, wzięto też i Esterę do domu królewskiego pod dozór Hegaja, stróża białych głów. ⁹I podobała mu się ona dziewczeczka, a znalazła łaskę w oczach jego. Przetoż jej zaraz kazał dać ochędostwo jej, i dział jej, i siedm panienek nadobnych kazał jej dać z domu królewskiego; nadto opatrzenia jej i panienek jej polepszył w domu białogłowskim. ¹⁰Ale nie oznajmiła Ester ludu swego, ani rodziny swej; albowiem jej był Mardocheusz przykazał, aby nie oznajmowała. ¹¹Ale Mardocheusz na każdy dzień przechadzał się przed sienią domu białogłowskiego, chcąc się dowiedzieć, jakoby się miała Ester, i coby się z nią działo. ¹²A gdy przychodził pewny czas każdej panny, aby weszła do króla Aswerusa, gdy się wypełniło przy niej wszystko według prawa białych głów przez dwanaście miesięcy; (bo się tak wypełniały dni ochędażania ich, mażąc się przez sześć miesięcy olejkim z myrry, a przez drugie sześć miesięcy rzeczami wonnemi, i innem ochędostwem białogłowskim.) ¹³Zatem panna wchodziła do króla, a o cokolwiek rzekła, to jej dano, aby z tem poszła z domu białogłowskiego aż do pokoju królewskiego. ¹⁴W wieczór wchadzała, a rano się zaś wracała do drugiego domu białogłowskiego pod straż Saasgazy, komornika królewskiego, stróża załóżnic; nie wchadzała więcej do króla, ale jeżeli się upodobała królowi, przyzywano jej z imienia. ¹⁵A gdy przyszedł czas pewny Esterze, córce Abihaila, stryja Mardocheuszowego, (który ją był sobie wziął za córkę.) aby weszła do króla, nie żądała niczego, tylko co jej rzekł Hegaj, komornik królewski, stróż białych głów. I miała Ester łaskę w oczach wszystkich, którzy ją widzieli. ¹⁶A tak wzięta jest Ester do króla Aswerusa, do domu jego królewskiego, miesiąca dziesiątego, (ten jest miesiąc Tebet,) roku siódmego królowania jego. ¹⁷I rozmiłował się król Estery nad wszystkie białe głowy, a miała łaskę i miłość u niego nad wszystkie panny, tak, iż włożył koronę królewską na głowę jej, a uczynił ją królową miasto Wasty. ¹⁸Nadto sprawił król ucztę wielką na wszystkich książąt swoich, i sług swoich, to jest ucztę Estery, i dał odpoczynek krainom, i rozdawał dary, tak jako przystoi królowi. ¹⁹A gdy powtórze zebrane były panny, a Mardocheusz siedział u bramy królewskiej; ²⁰(A Ester nie oznajmiła była narodu swego, ani ludu swego, jako jej był rozkazał Mardocheusz; bo rozkazaniu Mardocheuszowemu dosyć czyniła Ester, jako gdy ją wychowywał u siebie.) ²¹W oneż dni, gdy Mardocheusz siedział u bramy królewskiej, rozgniewał się Bigtan i Teres, dwaj komornicy królewscy, z tych, którzy strzegli progu, i szukali jakoby ściągnąć rękę na króla Aswerusa. ²²Czego dowiedziawszy się Mardocheusz, oznajmił to królowej Esterze, a Estera to oznajmiła królowi imieniem Mardocheuszowem. ²³A gdy się tego dowiadywano, znalazło się tak;

i powieszono obu na szubienicy, a napisano to w księgach kroniki przed królem.

3Po tych sprawach wielmożnym uczynił król Aswerus Hamana, syna Hamedatowego, Agagiejczyka, i wywyższył go, i wystawił stolicę jego nad wszystkich książąt, którzy byli przy nim. ²A wszyscy słudzy królewscy, którzy byli u bramy królewskiej, kłaniali mu się, i upadali przed Hamanem: albowiem tak był rozkazał król o nim. Ale Mardocheusz nie kłaniał się, ani upadał przed nim. ³Przetoż rzekli słudzy królewscy, którzy byli w bramie królewskiej, do Mardocheusza: Czemuż ty przestępujesz rozkazanie królewskie? ⁴A gdy tak do niego na każdy dzień mawiali, a nie usłuchał ich, oznajmili to Hamanowi, chcąc widzieć, jeżeli się ostoją słowa Mardocheuszowe; bo im był powiedział, że był Żydem. ⁵A widząc Haman, iż się Mardocheusz nie kłaniał, ani upadał przed nim, napełniony jest Haman popędliwością. ⁶I miał to sobie za rzecz lekką, targnąć się na samego Mardocheusza; (bo mu było oznajmiono, z którego ludu był Mardocheusz,) przetoż się starał Haman, aby wytracił wszystkich Żydów, którzy byli po wszystkim królestwie Aswerusowem, naród Mardocheuszowy. ⁷A tak miesiąca pierwszego (ten jest miesiąc Nisan) roku dwunastego króla Aswerusa rozkazał Haman miotać Pur (to jest los) przed sobą ode dnia do dnia, i od miesiąca aż do miesiąca dwunastego; (ten jest miesiąc Adar.) ⁸Bo był rzekł Haman do króla Aswerusa: Jest lud niektóry rozproszony i rozsypany między ludem po wszystkich krainach królestwa twego, którego prawa różne są od praw wszystkich narodów, a praw królewskich nie przestrzegają; przetoż nie jest pożytecznie królowi, zaniechać ich. ⁹Jeżeli się tedy królowi zda, niech będzie napisano, aby byli wytraceni. A ja dziesięć tysięcy talentów srebra odważę do rąk przelożonych nad tą pracą, aby je odnieśli do skarbu królewskiego. ¹⁰Tedy zdjął król pierścień swój z ręki swej, i dał go Hamanowi Agagiejczykowi, synowi Hamedatowemu, nieprzyjacielowi żydowskiemu. ¹¹I rzekł król do Hamana: Srebroć to daruję, i ten lud, abyś z nim czynił, coć się podoba. ¹²Przetoż przyzwano pisarzy królewskich miesiąca pierwszego, trzynastego dnia tegoż miesiąca, i napisano wszystko, jako był rozkazał Haman, do książąt królewskich, i do starostów, którzy byli nad każdą krainą, i do hetmanów każdego narodu, do każdej krainy według pisma jej, i do każdego narodu według języka jego. Imieniem króla Aswerusa napisano, i zapieczętowano sygnetem królewskim. ¹³I rozesłano listy przez posłów do wszystkich krain królewskich, aby wygładzono, wymordowano, i wytracono wszystkich Żydów, od młodego aż do starca, dziatki i niewiasty, dnia jednego, trzynastego dnia miesiąca dwunastego, (ten jest miesiąc Adar.) a korzyść ich aby rozchwycono. ¹⁴A tać suma była tych listów, aby obwołano po wszystkich krainach, i oznajmiono wszystkim narodom, żeby byli gotowi na on dzień. ¹⁵Tedy wyjechali posłowie spieszo z rozkazaniem królewskim; przybito też wyrok w Susan, w mieście stołecznem,

a król i Haman siedzieli pijąc; ale miasto Susan było zatrużone.

4A Mardocheusz, dowiedziawszy się wszystkiego, co się było stało, rozdarł szaty swe, i oblekł się w wór, a posypawszy się popiołem, wyszedł w pośród miasta, i wołał głosem wielkim i żałośnym. ²I przyszedł aż przed bramę królewską; bo się nie godziło wniknąć w bramę królewską obleczonemu w wór. ³W każdej także krainie i miejscu, gdziekolwiek rozkazanie królewskie, i wyrok jego przyszedł, była wielka żalność między Żydami, post, i płacz, i narzekanie, a w orze, i na popiele wiele ich leżało. ⁴Przełoż przyszedłszy panny Estery, i komornicy jej, oznajmili jej to; i zasmuciła się królowa bardzo i posłała szaty, aby obleczono Mardocheusza, zdjawszy z niego wór jego. Ale ich on nie przyjął. ⁵Tedy zawoławszy Estera Atacha, jednego z komorników królewskich, którego jej był dał za sługę, rozkazała mu z strony Mardocheusza, aby się dowiedział, co i przeczby to było. ⁶Wyszedł tedy Atach do Mardocheusza na ulicę miejską, która była przed bramą królewską; ⁷I oznajmił mu Mardocheusz wszystko, co mu się przydało, i o tej sumie srebra, którą obiecał Haman odważyć do skarbu królewskiego przeciwko Żydom, aby byli wytraceni. ⁸Nadto dał mu przepis wyroku, który był przybity w Susan na wytracenie ich, aby okazał Esterze, i oznajmił jej; a żeby jej rozkazał, aby szła do króla, i prosiła go, a przyczyniła się do niego za ludem swoim. ⁹Tedy przyszedłszy Atach oznajmił Esterze słowa Mardocheuszowe. ¹⁰I rzekła Estera do Atacha, wskazując przezeń do Mardocheusza: ¹¹Wszyscy słudzy królewscy, i lud krain królewskich wiedzą, że ktobykolwiek (mąż albo biała głowa) wszedł do króla do sieni wewnętrznej, nie będąc wezwany, to prawo o nim jest, aby był zabity, oprócz na kogoby wyciągnął król scepter złoty, ten żyw z ostanie. Ale ja nie była wezwana, abym weszła do króla, już przez trzydzieści dni. ¹²A gdy oznajmiono Mardocheuszowi słowa Estery. ¹³Rzekł Mardocheusz, aby zasię powiedziano Esterze: Nie mniemaj w umyśle twoim, abyś zachowana być miała w domu królewskim mimo wszystkich Żydów. ¹⁴Albowiem, jeżeli ty tak cale milczeć będziesz na ten czas, ulżenie i wybawienie przyjdzie Żydom skąd inąd, ale ty i dom ojca twego zginiecie; a któż wie, jeżeliś nie dla tego czasu dostąpiła królestwa? ¹⁵I rzekła Estera, aby zasię oznajmiono Mardocheuszowi: ¹⁶Idź, zbierz wszystkich Żydów, którzy się znajdują w Susan, a pościecie za mnie, a nie jedzcie ani pijcie przez trzy dni, w nocy ani we dnie. Ja też, i panny moje także, będę pościła; tedy wniknę do króla, choć to nie według prawa, a jeżeli zginę, niech zginę. ¹⁷Tedy szedł Mardocheusz, i uczynił wszystko, co mu była rozkazała Estera.

5A dnia trzeciego ubrawszy się Ester w ubiór królewski, stanęła w sieni wewnętrznej domu królewskiego przeciw pałacowi królewskiemu. A król siedział na stolicy królewskiej swojej w pałacu królewskim przeciwko drzwiom domu.

²A gdy ujrzał król Esterę królowę stojącą w sieni, znalazła łaskę w oczach jego, i wyciągnął król do Estery scepter złoty, który trzymał w ręce swej. Tedy przystąpiwszy Ester dotknęła się końca sceptru. ³I rzekł do niej król: Cóż ci królowa Ester? a co za prośba twoja? Choćbyś też i o połowę królestwa prosiła, tedyć będzie dano. ⁴I odpowiedziała Ester: Jeżeli się królowi podoba, niech przyjdzie król i Haman dzisiaj na ucztę, którą dla niego nagotowała. ⁵I rzekł król: Zawołajcie co rychlej Hamana, aby dosyć uczynił woli Estery. Przyszedł tedy król i Haman na onę ucztę, którą była sprawiła Ester. ⁶Potem król rzekł do Estery, napiwszy się wina: Cóż za prośba twoja? a będziec dano; co za żądność twoja? Choćbyś i o połowę królestwa prosiła, będziec dano. ⁷Na to odpowiedziała Ester, i rzekła: Żądność moja, i prośba moja ta jest: ⁸Jeżlim znalazła łaskę w oczach królewskich, a jeżeli się królowi podoba, aby przyzwolił na prośbę moją, i wypełnił żądność moją, aby jeszcze przyszedł król i Haman na ucztę, którą im zgotuję, a jutro uczynię według słowa królewskiego. ⁹A tak wyszedł Haman dnia onego wesoły, i z dobrą myślą; ale gdy ujrzał Haman Mardocheusza w bramie królewskiej, że ani powstał, ani się ruszył przed nim, napelniony był Haman przeciwko Mardocheuszowi popędliwością. ¹⁰Wszakże zatrzymał się Haman, aż przyszedł do domu swego, a posławszy wezwał przyjaciół swoich, i Zeres, żony swej. ¹¹I powiadał im Haman o sławie bogactw swoich, i o mnóstwie synów swych, i o wszystkim, jako go uwielbił król, i jako go wywyższył nad innych książąt i sług królewskich. ¹²Nadto rzekł Haman: Nawet nie wezwała Ester królowa z królem na ucztę, którą nagotowała, tylko mnie a jeszcze i na jutro jestem od niej z królem wezwany. ¹³Ale mi to wszystko za nic, pokąd ja widzę Mardocheusza Żyda, siedzącego u bramy królewskiej. ¹⁴I rzekła mu Zeres, żona jego, i wszyscy przyjaciele jego: Niech postawią szubienicę wysoką na pięćdziesiąt łokci, a rano mów do króla, aby powieszono Mardocheusza na niej, a idź z królem na ucztę z weselem. I upodobała się ta rada Hamanowi, i kazał postawić szubienicę.

6Onej nocy król nie mogąc spać, kazał przynieść księgi historyi pamięci godnych, i kroniki; i czytano je przed królem. ²I znaleźli napisane, że oznajmił Mardocheusz zdradę Bigtana i Teresa, dwóch komorników królewskich z tych, którzy strzegli progę, że szukali ściągnąć rękę na króla Aswerusa. ³Tedy rzekł król: Jakież dostąpił czci i zacności Mardocheusz dla tego? Na co odpowiedzieli słudzy królewscy, dworzanie jego: Nic za to nie odniósł. ⁴I rzekł król: Któż jest w sieni? (a Haman przyszedł był do sieni zewnętrznej pałacu królewskiego, chcąc mówić z królem, aby powieszono Mardocheusza na szubienicy, którą mu był nagotował.) ⁵Tedy odpowiedzieli królowi słudzy jego: Oto Haman stoi w sieni. I rzekł król: Niech sam wnikdzie. ⁶I wszedł Haman. Któremu król rzekł: Coby uczynić mężowi temu, którego król chce uczcić? (a Haman myślił w sercu swem: Komużby chciał król uczciwość większą wy-

rządzić nad mię?)⁷ I odpowiedział Haman królowi: Mężowi, którego król chce uczcić,⁸ Niech przyniosą szatę królewską, w którą się ubiera król, i przywiodą konia, na którym jeździ król, a niech włożą koronę królewską na głowę jego;⁹ A dawszy onę szatę i onego konia do ręki którego z książąt królewskich, z książąt najprzedniejszych, niech ubiorą męża onego, którego król chce uczcić, a niech go prowadzą na koniu po ulicy miejskiej, a niech wołają przed nim: Tak się ma stać mężowi, którego król chce uczcić.¹⁰ Tedy rzekł król do Hamana: Spiesz się, weźmij szatę i konia, jakkolwiek powiedział, a uczyn tak Mardocheuszowi Żydowi, który siedzi w bramie królewskiej, a nie opuszcza nic z tego wszystkiego, coś mówił.¹¹ Przetoż wzięwszy Haman szatę i konia, ubrał Mardocheusza, i prowadził go na koniu po ulicy miejskiej, wołając przed nim: Tak się ma stać mężowi, którego król chce uczcić.¹² Wrócił się potem Mardocheusz do bramy królewskiej, a Haman pokwapił się do domu swego z żalnością, mając głowę nakrytą.¹³ I powiedział Haman Zeresie, żonie swej, i wszystkim przyjaciółom swoim wszystko, co mu się przydało. I rzekli do niego mędracy jego, i Zeres, żona jego: Ponieważ z narodu Żydowskiego jest Mardocheusz, przed któregoś obliczem począł upadać, nie przemożesz go, ale pewnie upadniesz przed obliczem jego.¹⁴ A gdy oni jeszcze mówili z nim, oto komornicy królewscy przyszedli, a przymusili Hamana, aby szedł na ucztę, którą była Ester sprawiła.

7 A tak przyszedł król i Haman na ucztę do Estery królowej.² I rzekł zasię król do Estery drugiego dnia, napiwszy się wina: Cóż za prośba twoja, królowo Ester? a będziec dano; co za żądanie twoja? Choćbyś też i o połowę królestwa prosiła, staniec się.³ Tedy odpowiedziała królowa Ester, i rzekła: Jeżeli znalazła łaskę przed oczyma twemi, o królu! a jeżeli się królowi podoba, niech mi będzie darowany żywot mój na prośbę moję, i naród mój na żądanie moję.⁴ Albowiemśmy zaprzędani, ja i naród mój, abyśmy byli wygładzeni, wymordowani i wytraceni. Gdybyśmy za niewolników i niewolnice sprzedani byli, milczałabym, choćby i tak ten nieprzyjaciel nasz nie mógł nagrodzić tej szkody królowi.⁵ Tedy odpowiedział król Asverus, i rzekł do Estery królowej: Któż to jest? a gdzie ten jest, którego serce tak nadęte jest, aby to śmiał uczynić?⁶ Irzekła Ester: Mąż przeciwnik, a nieprzyjaciel najgorszy jest ten Haman. I strwożył się Haman przed królem i królową.⁷ Tedy król wstał w popędliwości swojej od onej uczy, a szedł do ogrodu przy pałacu; ale Haman został, aby prosił o żywot swój Estery królowej; bo wiedział, że mu zgotowane było nieszczęście od króla.⁸ Potem król wrócił się z ogrodu, który był przy pałacu, do domu, gdzie pił wino; a Haman upadł na łożo, na którym siedziała. Tedy rzekł król: Izali jeszcze i gwałt chce uczynić królowej u mnie w domu? A gdy te słowa wyszły z ust królewskich, zaraz twarz Hamanową nakryto.⁹ Wtem rzekł Harbona, jeden z komorników, przed królem: Oto jeszcze szubienica, którą był zgotował

Haman na Mardocheusza, który się starał o dobre królewskie, stoi przy domu Hamanowym wzwyz na pięćdziesiąt lokci. I rzekł król: Powieście go na niej.¹⁰ I powieszono Hamana na onej szubienicy, którą był zgotował Mardocheuszowi. A tak uspokoił się gniew królewski.

8 Onegoż dnia dał król Asverus Esterze królowej dom Hamana, nieprzyjaciela żydowskiego; a Mardocheusz przyszedł przed króla; bo mu była oznajmiła Ester, że był jej pokrewnym.² Tedy zdjął król pierścień swój, który był wziął od Hamana, i dał go Mardocheuszowi, a Ester postanowiła Mardocheusza nad domem Hamanowym.³ Potem jeszcze Ester mówiła do króla, upadłszy u nóg jego, i płakała, i prosiła go, aby wniwecz obrócił złość Hamana Agagiejczyka, i zamysł jego, który był wymyślił przeciwko Żydom.⁴ Tedy wyciągnął król na Esterę scepter złoty, a Estera wstawszy stęnęła przed królem.⁵ I rzekła: Jeżeli się królowi podoba, a jeżeli znalazła łaskę przed obliczem jego, i jeżeli się to za słuszne zda być królowi, i jeżeli ja przyjemna w oczach jego, niech napiszą, aby były odwołane listy zamysłów Hamana, syna Hamedata Agagiejczyka, które rozpisał na wytracenie Żydów, którzy są po wszystkich krainach królewskich.⁶ Albowiem jakożbym mogła patrzeć na to złe, któreby przyszło na lud mój? albo jakobym mogła widzieć zginienie rodziny mojej? ⁷ I rzekł król Asverus do Estery królowej, i do Mardocheusza Żyda: Otom dom Hamanowy dał Esterze, a onego powieszono na szubienicy, przeto, iż ściągnął rękę swoją na Żydów.⁸ Wy tedy piszcie do Żydów, jako się wam podoba, imieniem królewskim, i zapieczętujcie pierścieniem królewskim; albowiem to, co się pisze imieniem królewskim, i pieczętuje się pierścieniem królewskim, nie może być odwołane.⁹ A tak zwołano pisarzy królewskich onego czasu, miesiąca trzeciego, (ten jest miesiąc Sywan) dwudziestego i trzeciego dnia tegoż miesiąca, a pisano wszystko, jako rozkazał Mardocheusz, do Żydów i do książąt, i do starostów, i do przełożonych nad krainami a mi, którzy są od Indyi aż do Murzyńskiej ziemi nad stem dwudziestą i siedmią krain, do każdej krainy pismem jej, i do każdego narodu językiem jego, i do Żydów pismem ich i językiem ich.¹⁰ A gdy napisał imieniem króla Asverusa, i zapieczętował pierścieniem królewskim, rozesłał listy przez posłów, którzy jeźdzali na koniach prędkich, i na mułach młodych:¹¹ Iz król dał wolność Żydom, którzy byli we wszystkich miastach, aby się zgromadzili, a zastawiali się o duszę swoją, a żeby wytracili, wymordowali, i wygubili wszystkie wojska ludu onego, i krain tych, którzyby im gwałt czynili, dziatkom ich, i żonom ich, a łupy ich żeby rozchwycili;¹² A to jednego dnia po wszystkich krainach króla Asverusa, to jest trzynastego dnia, miesiąca dwunastego, ten jest miesiąc Adar.¹³ Suma tych listów była: Żeby wydano wyrok w każdej krainie, i oznajmiono wszystkim narodom, aby byli Żydzi gotowi na on dzień ku pomocy nad nieprzyjaciółmi swymi.¹⁴ Tedy posłowie, którzy jeźdzali na koniach prędkich i na mułach, bieźeli jak

najprędzej z rozkazaniem królewskim, a przybity był ten wyrok w Susan na pałacu królewskim. ¹⁵A Mardocheusz wyszedł od króla w szacie królewskiej hijacyntowej i białej, i w wielkiej koronie złotej, i w płaszczu bisiorowym, i szarłatnym; a miasto Susan weseliło i radowało się. ¹⁶A Żydom weszła światłość i wesele, i radość i cześć. ¹⁷Także w każdej krainie, i w każdym mieście, i na wszelkiem miejscu, gdziekolwiek rozkaz królewski, i wyrok jego doszedł, mieli Żydzi wesele, radość, ucztę, i dzień ucieszny; a wiele z narodów onych krain zostawali Żydami; albowiem strach był przypadł od Żydów na nie.

9 Potem dwunastego miesiąca, który jest miesiąc Adar, dnia trzynastego tegoż miesiąca, gdy przyszedł czas rozkazania królewskiego i wyroku jego, aby się wypełnił onegoż dnia, którego się spodziewali nieprzyjaciele żydowski panować nad nimi, stała się rzecz przeciwna, że panowali Żydowie nad tymi, którzy ich mieli w nienawiści. ²Bo się zebrali Żydowie w miastach swych po wszystkich krainach króla Aswerusa, aby ściągnęli rękę na tych którzy złego ich szukali; a nikt się nie ostał przed nimi, bo był przypadł strach ich na wszystkie narody. ³A wszyscy przełożeni nad krainami, i książęta, i starostowie, i sprawcy robót królewskich, mieli w uczciwości Żydów; bo przypadł strach Mardocheuszowy na nich. ⁴Albowiem Mardocheusz był wielkim w domu królewskim, a sława jego rozchodziła się po wszystkich krainach, gdyż on mąż Mardocheusz postępował, i wielkim urósł. ⁵A tak pobili Żydzi wszystkich nieprzyjaciół swoich, mieczem ich mordując, i tracąc, i niszcząc, a czyniąc z tymi, co ich nienawidzili, według upodobania swego. ⁶Nawet i w Susan, mieście stołecznem, zabili i wytracili Żydzi pięć set mężów; ⁷I Parsandata, i Dalfona, i Aspata, ⁸I Porata, i Adalijasza, i Arydata, ⁹I Parymasta, i Arysaja, i Arydaja, i Wajzata, ¹⁰Dziesięciu synów Hamana, syna Hamedatowego, nieprzyjaciela żydowskiego, zabili; ale na łupy ich nie ściągnęli ręki swojej. ¹¹Onegoż dnia, gdy przyniesiono liczbę pobitych w Susan, mieście królewskim, przed króla, ¹²Rzekł król do Estery królowej: W Susan, mieście stołecznem, zabili Żydzi i wytracili pięć set mężów, i dziesięć synów Hamanowych; a w innych krainach królewskich cóż uczynili? cóż jeszcze za prośba twoja? a będziec dana; a co jeszcze za żądanie twoje? a staniec się. ¹³I rzekła Ester: Jeżeli się królowi podoba, niech będzie pozwolono i jutro Żydom, którzy są w Susan, aby uczynili według wyroku dzisiejszego, a dziesięć synów Hamanowych aby zawiesili na szubienicy. ¹⁴I rozkazał król, aby tak było. A tak przybity był wyrok w Susan, i powieszono dziesięć synów Hamanowych. ¹⁵A zgromadziwszy się Żydowie, którzy byli w Susan, i dnia czternastego miesiąca Adar, zabili w Susan trzysta mężów; wszakże na łupy ich nie ściągnęli ręki swojej. ¹⁶Inni także Żydzi, którzy byli w krainach królewskich, i zebrawszy się zastawiali się za dusze swe; a póty mieli pokój od nieprzyjaciół swych. Bo zabili nieprzyjaciół swoich siedmdziesiąt i pięć tysięcy;

wszakże na łupy ich nie ściągnęli ręki swojej. ¹⁷Poczęli dnia trzynastego miesiąca Adar, a przestali dnia czternastego tegoż miesiąca, a sprawowali tegoż dnia ucztę i wesela. ¹⁸Ale Żydzi, którzy byli w Susan, zebrali się dnia trzynastego i czternastego tegoż miesiąca; a odpoczęli piętnastego dnia tegoż miesiąca, i sprawowali dnia onego ucztę i wesela. ¹⁹Przetoż Żydzi mieszkający po wsiach, i po miasteczkach niemurowanych, obchodzą dzień czternasty miesiąca Adar z weselem, i z ucztami i z dobrą myślą, posyłając upominki jeden drugiemu. ²⁰Bo pisał Mardocheusz o tem, i rozesał listy do wszystkich Żydów, którzy byli po wszystkich krainach króla Aswerusa, do bliskich i do dalekich. ²¹Stanowiąc im, aby obchodzili dzień czternasty miesiąca Adar, i dzień piętnasty tegoż miesiąca na każdy rok, ²²Według onych dni, w których odpoczęli Żydzi od nieprzyjaciół swoich, a miesiąca tego, który się im był obrócił z smutku w wesele, a z płaczu w dzień radości; aby obchodzili one dni z ucztami i z weselem, jeden drugiemu upominki, a ubogim dary po syłając. ²³I przyjęli to wszyscy Żydzi, że co zaczęli, czynić będą, i co pisał Mardocheusz do nich; ²⁴Jako Haman, syn Hamadetowy, Agagiejczyk, nieprzyjaciół wszystkich Żydów, umyślił o Żydach, aby ich wytracił, i miotał pur, to jest los, na wytracenie ich i na wygubienie ich: ²⁵A jako Ester weszła przed oblicze królewskie, i mówiła o listy; a jako obrócone były złe zamysły jego, które był wymyślił przeciwko Żydom na głowę jego; i jako go powieszono i synów jego na szubienicy. ²⁶Przetoż nazwali one dni Purym, od imienia tego pur, a to za przyczyną wszystkich słów listu tego, i co widzieli przy tem, i co przyszło na nich. ²⁷Postanowili też i przyjęli to Żydowie na się, i na nasienie swoje, i na wszystkich, którzy się do nich przyłączyli, aby tego nie przestępowano, ale żeby obchodzono te dwa dni według opisanja ich, i według postanowionego czasu ich na każdy rok. ²⁸A iż te dni będą pamiętne i sławne od wieku do wieku, od rodzaju do rodzaju w każdej krainie, i w każdym mieście. Nadto, że te dni Purym nie zaginą z pośrodku Żydów, a pamiętka ich nie ustanie u potomstwa ich. ²⁹Napisała też Ester królowa, córka Abihajlowa, i Mardocheusz Żyd, ze wszelką pilnością, aby potwierdzili tym listem wtórym tych dni Purym. ³⁰Który list Mardocheusz posłał do wszystkich Żydów, do stu i dwudziestu i siedmiu krain królestwa Aswerusowego, pozdrawiając ich łaskawie i uprzejmie. ³¹A żeby statecznie przestrzegali tych dni Purym czasów swoich, jako im je postanowił Mardocheusz Żyd, i Ester królowa, i jako obowiązali siebie samych, i nasienie swoje, na pamiętkę postu i narzekania ich. ³²A tak wyrok Estery potwierdził ustawy tych dni Purym, co zapisano w tej księdze.

10 Potem ułożył król Aswerus podatek na ziemię swoją, i na wyspy morskie. ²Awszystkie sprawy mocy jego, i możności jego, z opisaniem zacności Mardocheuszowej, którą go wielmożnym uczynił król, to zapisano w księgach kronik o królach Medskich i Perskich. ³Albowiem Mardocheusz

Żyd był wtórym po królu Aswerusie, i wielkim u Żydów,
i zacny u mnóstwa braci swych, starając się o dobro ludu
swego, i sprawując pokój wszystkiemu narodowi swemu.

Joba

1Był mąż w ziemi Uz, imieniem Ijob; a ten mąż był doskonały, i szczerzy, i bojący się Boga, a odstępujący od złego. **2**I urodziło mu się siedm synów, a trzy córki. **3**A miał dobytku siedm tysięcy owiec, i trzy tysiące wielbłądów, i pięć set jarzm wołów, i pięć set óslic, i czeladzi bardzo wiele, tak, iż on mąż był najmożniejszym nad wszystkich ludzi na wschód słońca. **4**I schadzali się synowie jego, a sprawowali uczty, każdy w domu swym, dnia swojego; i posyłali, a wzywali trzy siostry swoje, aby jadały i pijały z nimi. **5**A gdy wkolo obeszły dni uczty, posyłał Ijob, a poświęcał ich, a wstawając rano sprawował całopalenia według liczby ich wszystkich; bo mówił Ijob: Podobno zgrzeszyli synowie moi, a złorzeczyli Bogu w sercach swych. Tak czynił Ijob po one wszystkie dni. **6**I stało się niektórego dnia, gdy przyszli synowie Boży, aby stanęli przed Panem, że też przyszedł i szatan między nich. **7**Tedy rzekł Pan do szatana: Skąd idziesz? I odpowiedział szatan Panu, i rzekł: Okrążałem ziemię, i przechadzałem się po niej. **8**I rzekł Pan do szatana: Przypatrzylżeś się słudze memu Ijobowi, że mu niemasz równego na ziemi? Mąż to doskonały i szczerzy, bojący się Boga, i odstępujący od złego. **9**I odpowiedział szatan Panu i rzekł: Izaż się Boga Ijob darmo boi? **10**Azaż go ty nie ogrodził, i domu jego, i wszystkiego co ma, w okolo zewsząd? Błogoslawiłeś sprawom rąk jego, i dobytek jego rozmnożył się na ziemi; **11**Ale ściągnij tylko rękę twoją a dotknij wszystkiego, co ma: obaczysz, jeźlić w oczy złorzeczyć nie będzie. **12**Tedy rzekł Pan do szatana: Oto wszystko co ma, jest w ręce twojej: tylko nań nie ściągaj ręki twej. I odszedł szatan od oblicza Pańskiego. **13**Stało się tedy niektórego dnia, gdy synowie jego i córki jego jedli, i pili wino w domu brata swego pierworodnego: **14**Przybieżał poseł do Ijoba i rzekł: Woły orały, a óslicę się pasły podle nich: **15**I przypadli Sabejczycy, i zabrali je, a sługi pozabijali ostrzem miecza; a uszedłem tylko ja, ja sam, abym ci oznajmił. **16**A gdy ten jeszcze mówił, przyszedł drugi, i rzekł: Ogień Boży spadł z nieba i spalił owce i sługi, i pożarł ich; a uszedłem tylko ja, ja sam, abym ci oznajmił. **17**A gdy ten jeszcze mówił, przyszedł i inny, i rzekł: Chaldejczycy, rozsadzwszy się na trzy hufce, wypadli na wielbłądy, i zabrali je, i sługi pozabijali ostrzem miecza; a uszedłem tylko ja, ja sam, abym ci oznajmił. **18**A gdy ten jeszcze mówił, przybieżał i inny, a rzekł: Sy-

nowie twoi, i córki twoje jedli i pili wino w domu brata swego pierworodnego; **19**A oto wiatr gwałtowny przypadł od onej strony pustyni, i uderzył na cztery węgly domu, tak, że upadł na dzieci, i pomarły; a uszedłem tylko ja, ja sam, abym ci oznajmił. **20**Tedy wstał Ijob, i rozdarł płaszcz swój, i ogolił głowę swą, a upadłszy na ziemię, uczynił Panu pokłon, **21**I rzekł: Nagim wyszedł z żywota matki mojej, i nagim się zaś tamże wróćę; Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione. **22**W tem wszystkim nie zgrzeszył Ijob, a nie przypisał Bogu nic nieprzystojnego.

2I stało się niektórego dnia, gdy przyszli synowie Boży, aby stanęli przed Panem, przyszedł też szatan między nich, aby stanął przed Panem. **2**Tedy rzekł Pan do szatana: Gdzieś był, skąd idziesz? I odpowiedział szatan Panu, a rzekł: Okrążałem ziemię, i przechodziłem się po niej. **3**Zatem rzekł Pan do szatana: Przypatrzylżeś się słudze memu Ijobowi, że mu nie masz równego na ziemi? Mąż to doskonały i szczerzy, bojący się Boga, a odstępujący od złego, i który jeszcze trwa w uprzejmości swojej; a tyś mię pobudził przeciw niemu, abym go niszczył bez przyczyny. **4**I odpowiedział szatan Panu, i rzekł: Skórę za skórę, i wszystko, co ma człowiek, da za duszę swoją; **5**Ale ściągnij tylko rękę twoją, a dotknij kości jego, i ciała jego, ujrzysz, jeźliżec w oczy złorzeczyć nie będzie. **6**Tedy rzekł Pan do szatana: Oto w ręce twojej jest; wszakże żywot jego zachowaj. **7**Wszedłszy tedy szatan od oblicza Pańskiego, zaraził Ijoba wrzodem złym od stopy nogi jego aż do wierzchu głowy jego; **8**Tak, że wziął skorupę, aby się nią skrobał; i siedział w popiele. **9**I rzekła mu żona jego: A jeszczeż trwasz w uprzejmości twojej? Złorzecz Bogu, a umrzyj. **10**I rzekł do niej: Tak właśnie mówisz, jako szalone niewiasty mawiają. Izali tylko dobre przyjmować będziemy od Boga, a złego przyjmować nie będziemy? W tem wszystkim nie zgrzeszył Ijob usty swemi. **11**A gdy usłyszeli trzej przyjaciele Ijobowi to wszystko utrapienie, które nań przypadło, przyszli każdy z miejsca swego: Elifas Temańczyk, i Bildad Suhytczyk, i Sofar Naamatczyk; bo się byli namówili pospołu, aby przyszedłszy pożałowali go, i cieszyli go. **12**A podniósłszy oczy swoje z daleka, nie poznali go, i wyniósłszy głos swój płakali, a rozdarłszy każdy płaszcz swój miotali proch nad głowy swe ku niebu; **13**I siedzieli z nim

na ziemi siedm dni i siedm nocy, a żaden do niego słowa nie przemówił; bo widzieli, że się gwałtownie wzmagala boleść jego.

3 Potem otworzył Ijob usta swoje, i zlorzeczył dniowi swemu. ²I zawołał Ijob, mówiąc: ³Bodaj był zginął dzień, którego się urodziłem! i noc, w którą rzeczone: Począłem się mężczyzną! ⁴Bodaj się był on dzień obrócił w ciemność! By się był o nim nie pytał Bóg z wysokości, i nie był oświecony światłością! ⁵Bodaj go była zaćmiła ciemność i cień śmierci! by go był ogarnął obłok, i ustraszyła go gorącość dzienna! ⁶Bodaj była noc onę osiadła ciemność, aby nie szła w liczbę dni rocznych, i w liczbę miesięcy nie przyszła! ⁷Bodaj noc ona była samotna, a śpiewania aby nie było w niej! ⁸Bodaj ją byli przekleli, którzy przeklinają dzień, którzy są gotowi, wzruszać płacz swój! ⁹Bodaj się były zaćmiły gwiazdy przy zmierzaniu jej! a czekając światła, aby się go była nie doczekała, ani nie oglądała zorzy porannej! ¹⁰Iż nie zawarła drzwi żywota mego, a nie skryła boleści od oczu moich. ¹¹Przeczem w żywocie nie umarłem, albo, gdy z żywota wyszedłem, czemu nie zginąłem? ¹²Przeczem mię piastowano na kolanach? a przeczem ssałem piersi? ¹³Albowiem teraz leżałem i odpoczywałem; spałbym i miałbym pokój, ¹⁴Z królmi i z radcami ziemi, którzy sobie budowali na miejscach pustych; ¹⁵Albo z książętami, którzy mieli złoto, a napełniali domy swe srebrem, ¹⁶Albo czemu nie stałem jako martwy płód skryty? albo jako niemowlęta, które nie oglądały światłości? ¹⁷Tam niepobożni przestawiają straszyć, i tam odpoczywają zwątleni w siłę. ¹⁸Tamże więźniowie sobie wydychają, a nie słyszą głosu trapiącego ich, ¹⁹Mały i wielki tam sobie są równi a niewolnik wolny od pana swego. ²⁰Przecznędznemu dana jest światłość, a żywot tym, którzy są utrapionego ducha? ²¹Którzy czekają śmierci, a nie przychodzi, choć jej pilniej szukają niż skarbów skrytych; ²²Którzyby się z radością weselili, płasząc, gdyby znaleźli grób. ²³Przecznadana jest światłość mężowi, którego droga skryta jest, a którego Bóg ciężkościami ogarnął? ²⁴Albowiem kiedy mam jeść, wzdychanie moje przychodzi, a rozchodzi się jako woda ryczenie moje; ²⁵Bo strach, którego się lękałem, przyszedł na mię, a czegom się obawiał, przydało mi się. ²⁶Nie byłem bezpieczny, anim się uspokoiłem, anim odpoczywałem, a przecież na mię przyszła trwoga.

4 Tedy odpowiedział Elifas Temańczyk, i rzekł: ²Jeżeli będziemy mówili z tobą, nie będzie ci to przykro? Ale któż się może od mówienia zatrzymać? ³Otoś ich wiele uczył, i ręceś mdle potwierdzał. ⁴Upadającego wspierały mowy twoje, a kolana zemdlone posilałeś. ⁵A teraz, gdy to na cię przyszło, niecierpliwie znosisz, a iż cię dotknęło, trwożysz sobą. ⁶Aż pobożność twoja nie była ufnością twoją, a uprzejmość spraw twoich oczekiwaniem twojem? ⁷Wspomnij proszę, kto kiedy niewinny zginął? albo gdzieby ludzie szczerzy zniszczeni? ⁸Jakom widział, że ci, którzy

orali złość, i rozsiewali przewrotność, toż też zasię żęli. ⁹Bo tchnieniem Bożem giną, a od ducha gniewu jego niszczej. ¹⁰Ryk lwii, i głos lwicy, i zęby lwiat wytrącają. ¹¹Lew ginie, iż nie ma łupu, i szczenięta lwie rozproszone bywają. ¹²Nadto doszło mię słowo potajemnie, i pojęło ucho moje cokolwiek z niego. ¹³W rozmyślaniu widzenia nocnego, gdy przypada twardy sen na ludzi, ¹⁴Zdjął mię strach i lękanie, które wszystkie kości moje przestraszyło. ¹⁵A duch szedł przed twarzą moją, tak, iż włosy wstały na ciele mojem. ¹⁶Stanął, a nie znałem twarzy jego, kształt tylko jakiś był przed oczyma memi; uciszyłem się, i słyszałem głos mówiący: ¹⁷Izali człowiek może być sprawiedliwszy niżeli Bóg; albo mąż czystszy niż Stworzyciel jego? ¹⁸Oto w sługach jego niemasz doskonałości, a w Aniołach swoich znalazł niedostatek; ¹⁹Daleko więcej w tych, co mieszkają w domach glinianych, których grunt jest na prochu, i starci bywają snadniej niżeli mól. ²⁰Od poranku aż do wieczora bywają starci; a iż tego nie uważają, na wieki zginą. ²¹Aż zacność ich nie pomija z nimi? umierają, ale nie w mądrości.

5 Zawołajże tedy, jeśli kto jest, co by odpowiedział? a do którego się z świętych obrócić? ²Zaiste głupiego zabija gniew, a prostaka umarza zawiść. ³Jam widział głupiego, iż się rozkorzenił; alem wnet źle tuszył mieszkaniu jego. ⁴Oddaleni będą synowie jego od zbawienia, i starci będą w bramie, a nie będzie, ktoby ich wyrwał. ⁵Żniwo jego głodny pożre, i z samego ciernia wybierze je; a polknie chciwy bogactwa takowych. ⁶Albowiem nie z prochu wychodzi utrapienie, ani z ziemi wyrasta kłopot. ⁷Ale człowiek na kłopot się rodzi jako iskry z węgla latają w górę. ⁸Zaiste jabym szukał Boga, Bogubym przełożył sprawę swoją; ⁹Który czyni rzeczy wielkie i niewybadane, dziwne, którym liczby niemasz; ¹⁰Który daje deszcz na ziemię, i spuszcza wody na pola; ¹¹Który sadza pokornych wysoko, a smutnych wywyższa ku zbawieniu; ¹²Który w niewecz obraca myśli chytrych, tak, iż ręce ich nie sprawią nic skutecznego; ¹³Który chwyta mądrych w chytróści ich, a radę przewrotnych prędko niszczy. ¹⁴We dnie taczają się jako w ciemnościach, a jako w nocy macają w południe. ¹⁵Który zachowuje ubogiego od miecza, od ust ich, i od ręki gwałtownika. ¹⁶Mać uciśniony nadzieje; ale nieprawość stuli usta swe. ¹⁷Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg karze; przetoż karaniem Wszchemocnego nie pogardzaj, ¹⁸Bo on zrania i zawiązuje; uderza, a ręce jego uzdrawiają. ¹⁹Z sześciu ucisków wyrwie cię, a w siódmym nie tknie się ciebie złe. ²⁰W głodzie wybawi cię od śmierci, a na wojnie z rąk miecza. ²¹Przed biczem języka ukryty będziesz, a nie ulęknieś się w spustoszeniu, gdy przyjdzie. ²²W spustoszeniu i w głodzie śmiać się będziesz, a zwierząt ziemskich bać się nie będziesz. ²³Bo z kamieniem polnym będzie przymierze twoje, a okrutny zwierz polny spokojnym ci się stawi. ²⁴I poznasz, że jest spokojny przybytek twój, i nawiedzisz mieszkanie twoje, a nie zgrzeszysz. ²⁵Doznasz też, iż rozmnożone będzie nasienie twoje, a po-

tomstwo twoje będzie jako ziele ziemi. ²⁶Wnijdziesz w sędziwości do grobu, jako znoszone bywa zboże w stóg czasu swego. ²⁷Otośmy tego doszli, że tak jest: słuchajże tego, a uważaj to sam u siebie.

6I odpowiedział Ijob, a rzekł: ²O gdyby pilnie zważono narzekanie moje, a biedę moję pospołu na wagę włóźono, ³Tedyby była cięższą nad piasek morski; przetoż mi słów niestaje. ⁴Albowiem strzały Wszechmocnego tkwią we mnie, których jad wysuszył ducha mego, a strachy Boże walczą przeciwko mnie. ⁵Izali osieł dziki ryczy nad trawą? albo wół izali ryczy nad paszą swoją? ⁶Izali może być jedzona rzecz niesmaczna bez soli? albo jestli jaki smak w białku jajowym? ⁷Czego się przedtem nie chciała dotknąć dusza moja, to teraz jest boleścią ciała mego. ⁸Bodajże się spełniła prośba moja! Niechże mi Bóg da, czego oczekuję! ⁹Oby się Bogu podobało, żeby mię zniszczył, a żeby mię wyciął, rozpuściwszy rękę swoją! ¹⁰Bo mam jeszcze pociechę swoją, (choć pałam w bolesti, a Bóg mi nie folguje) żem nie tail słów Świętego. ¹¹Cóż jest za moc moja, abym potrwał? albo co za koniec mój, abym przedłużył żywota mego? ¹²Izali moc kamienna moc moja? albo ciało moje miedziane? ¹³Aż obrony mojej niemasz przy mnie? aż rozsądek oddalony odemnie? ¹⁴Przeciwko temu, którego litość słabiej ku bliźniemu swemu, i który bojaźń Wszechmogącego opuścił? ¹⁵Bracia moi omylili mię jako potok; pominęli jako gwałtowne potoki, ¹⁶Które bywają mętne od lodu, w których się śnieg ukrywa; ¹⁷Czasu którego topnieją, zaginą; a czasu gorącości niszczą z miejsca swego. ¹⁸Udawają się tam i sam z dróg swoich; rozciekają się po miejscach bezwodnych, i giną. ¹⁹Podróźni ludzie z krainy Teman obaczyli je; a którzy szli do Seba, mieli w nich nadzieję. ²⁰Ale się zawstydzili, iż w nich ufali; a gdy tam przyszli, oszukali się. ²¹Tak zaiste i wy, bywszy nie jesteście; widząc utrapienie moje, lękacie się. ²²Izalim mówil: Przynieście mi co, a z majątności waszej dajcie mi dary? ²³I wybawcie mię z rąk nieprzyjaciela, a z rąk okrutników odkupcie mię? ²⁴Nauczcież mię, a ja umilknę; a w czemem zbłądził pokażcie mi. ²⁵O jakoż są mocne słowa prawdziwe! Ale cóż sprawi obwinienie wasze? ²⁶Izali słowa moje obwinąć myślicie, a przewiewać mowy utrapionego? ²⁷I na sierotę targacie się, i kopiecie doły pod przyjacielem swoim. ²⁸Przetoż przypatrzcie mi się teraz, a obaczycie, jeżeli kłamie przed obliczem waszem. ²⁹Obaczcie się, proszę, a niech nie będzie w was nieprawość; obaczcie się, a poznacie, że jest sprawiedliwość moja przy mnie. ³⁰A iż nie masz w języku mym nieprawości: i nie mamże znać utrapienia mego?

7Izali czas nie jest zamierzony człowiekowi na ziemi? a jako dni najemnicze nie są dni jego? ²Jako sługa pragnie cienia, a jako najemnik czeka końca pracy swojej: ³Takiem ja prawem dziedzicznym wziął miesiące próżne, a nocy boleśne są mi naznaczone. ⁴Układęli się, tedy mówię: Kiedyż wstanę? a rychło pominie noc? i pełen bywam myślenia aż

do świtania. ⁵Obleczone jest ciało moje w robaki i w plu-gastwo z prochu; skóra moja popadała się, i rozsiała się. ⁶Dni moje prędsze są, niż czółnek tkacki, i strawione są bez nadziei. ⁷Wspomnij, o Panie! iż wiatrem jest żywot mój, nie wróci się oko moje, aby widziało dobre rzeczy. ⁸Ani mię ogląda oko, które mię widywało; oczy twoje obrócone będą na mię, a mnie nie będzie. ⁹Jako niszczeje obłok i przemija, tak zstępujący do grobu nie wynijdzie; ¹⁰Nie wróci się więcej do domu swego, ani go więcej pozna miejsce jego. ¹¹Przetoż ja nie mogę zawścięgnąć ust moich; mówić będę w utrapieniu ducha mego, będę rozmawiał w gorzkości duszy mojej. ¹²Izażem ja jest morze, albo wielo-ryb, zasię mię osadził strażą? ¹³Gdym rzekł: Pociesz mi łożę moje, i ulży mi narzekania mego pościel moja: ¹⁴Tedy mię straszysz przez sny, i przez widzenia trwożysz mną. ¹⁵A przetoż obrała sobie powieszenie dusz moja, a śmierć raczej, niż zostać w kościach. ¹⁶Sprzykrzyłem sobie żywot, nie wiecznie będę żyw. Zaniechajże mię, bo marnością są dni moje. ¹⁷Cóż jest człowiek, że go tak wielce ważysz? a że przykładasz ku niemu serce twoje? ¹⁸A że go nawiedzasz na każdy zaranek? i na każdą chwilę doświadczasz go? ¹⁹Pokądże się nie odwrócisz odemnie? a nie zaniechasz mię, ażbym przelknął ślinę moję? ²⁰Zgrzeszyłem, cóż mam czynić? o stróžu ludzki! czemuś mię sobie za cel położył, abym był sam sobie ciężarem? ²¹Przecz nie odejmiesz przestępstwa mego, i nie przepuścisz nieprawości mojej? Bo się teraz w prochu położę, a choćbyś mię szukał rano, nie będzie mię.

8I odpowiedział Bildad Suhytczyk, a rzekł: ²Pokądże rzeczy takowe mówić będziesz? a pokąd będą słowa ust twoich jako wiatr gwałtowny? ³Izażby miał Bóg sąd podwrócić? a Wszechmocny miałby sprawiedliwość wycinować? ⁴Że synowie twoi zgrzeszyli przeciw niemu, przetoż ich puścił w rękę nieprawości ich. ⁵Jeżli się ty wczas nawrócisz do Boga, a będziesz się modlił Wszechmocnemu; ⁶Jeżli będziesz czystym i szczerym; tedyć pewnie ocuci dla ciebie, i spokojne uczyni mieszkanie sprawiedliwości twojej. ⁷A choć początek twój mały będzie, jednak ostatek twój bardzo się rozmnoży. ⁸Bo spytaj się proszę wieku starego, a nagotuj się ku wyszpiegowaniu ojców ich. ⁹(Gdyż wczorajszymi jesteśmy, a nic nie wiemy, ponieważ jako cień są dni nasze na ziemi.) ¹⁰Oni cię nauczą i powiedzą, i z serca swego wypuszczą słowa. ¹¹Aż urośnie sitowie bez wilgotności? Izali urośnie rogoża bez wody? ¹²Owszem jeszcze w zieloności swojej, niż bywa podcięta, prędzej niż inna trawa usycha. ¹³Takieć są drogi wszystkich, którzy zapominają Boga; i tak nadzieja obłudnika zginie. ¹⁴Podcięta bywa nadzieja jego, a jako dom pająka ufanie jego. ¹⁵Spoleżeli na domu swoim, nie ostoi się; wesprzeli się na nim, nie zadzierzy się. ¹⁶Zieleni się na słońcu, i w ogrodzie jego świeża lato-rośl jego wyrasta. ¹⁷Nad ródłem splątają się korzenie jego, i na miejscu kamienistym rozkłada się. ¹⁸Ale gdy go wytną z miejsca jego, tedy się go miejsce zaprze, mówiąc: Niewi-

działem cię. ¹⁹Toć to jest wesele drogi jego, a inny z ziemi wyrośnie. ²⁰Oto Bóg nie odrzuci człowieka szczerego, ale złośnikom nie poda ręki. ²¹Aż się napełnią śmiechem usta twe, a wargi twoje wykrzykaniem. ²²Gdyż, którzy cię mają w nienawiści, obleczeni będą wstydem, a przybytku niepobożnych nie będzie.

9I odpowiedział Ijob, a rzekł: ²Prawdziwiec wiem, że tak jest; bo jakożby miał być usprawiedliwiony człowiek przed Bogiem? ³Jeźliby się z nim chciał spierać, nie odpowie mu z tysiąca na jedną rzecz. ⁴Mądry jest sercem, i mocny siłą; któż użył pokoju, stawisz się mu upornie? ⁵On przenosi góry, a nie wiedzą ludzie, kto je podwraca w gniewie swym. ⁶On wzrusza ziemię z miejsca swego, a słupy jej trzęsą się. ⁷Gdy on zakaze słońcu, nie wschodzi; i gwiazdy pieczętują. ⁸On sam rozpościera niebiosa, i depcze po wałach morskich. ⁹On sprawił wóz niebieski z gwiazd, Oryjona i Hyjady, i inne gwiazdy skryte na południe. ¹⁰On czyni rzeczy wielkie, a niewybadane i dziwne, którym nie masz liczby. ¹¹Oto, idzieli mimo mię, nie widzę go; a przychodzili, nie baczą go. ¹²Oto gdy co porwie, któż go przymusi, aby przywrócił? Albo któż mu rzecze: Cóż czynisz? ¹³Gdyby Bóg nie odwrócił gniewu swego, upadliby przed nim pomocnicy hardzi. ¹⁴Jakoż mu ja tedy odpowiem? Jakie słowa obiorę przeciwko niemu? ¹⁵Któremu, chociażbym był sprawiedliwym, nie odpowiem; owszem się sędziemu memu upokorzę. ¹⁶Choćbym go wzywał, a onby mi się ozwał, przecię nie wierzę, aby przypuścił do uszów głos mój: ¹⁷Bo mię starł w wichrze, i rozmnożył rany moje bez przyczyny; ¹⁸Nie dopuszcza mi odetchnąć, owszem mię nasycą gorzkościami. ¹⁹Jeźli się udam do mocy, oto on najmocniejszy; a jeźli do sądu, któż mię z nim sprawdzi? ²⁰Jeźlibym się usprawiedliwiał, usta moje potępią mię; jeźlibym się doskonałym czynił, tedy mię przewrotnym być pokaże. ²¹Chociażbym był doskonały, przecięz ja tego do siebie znać nie będę; ale dam naganę żywotowi memu. ²²Jedno jest, dla czego to mówił: że tak doskonałego, jako i niezbożnego on niszczy; ²³Jeźli biczem nagle zabija, z pokuszenia niewinnych naśmiewa się; ²⁴Ziemia podana bywa w ręce niezbożnika, oblicze sędziów jej zakrywa. A jeźliż nie on, któż tedy inny jest, co to czyni? ²⁵Ale dni moje prędsze były niż poseł; uciekły, a nie widziały nic dobrego. ²⁶Przeminęły jako prędkie łodzie, jako orzeł lecący do żeru. ²⁷Jeźli rzekę: Zapomnę narzekania mego, zaniecham gniewu swego, a posilę się: ²⁸Tedy się lękam wszystkich boleści moich, widząc, że mię z nich nie wypuścisz. ²⁹Jeźlim ja niezbożny, przeczęz próżno pracuję? ³⁰A choćbym się umywał wodami śnieżnymi, i oczyściłbym mydłem ręce moje: ³¹Wszakże w dole zanurzysz mię, i brzydzić się mną będą szaty moje. ³²Albowiem on nie jest człowiekiem jako ja, abym mu śmiał odpowiedzieć, albo żebym z nim miał iść w prawo. ³³Bo nie masz między nami rozjemcy, któryby mógł rozwieść sprawę naszą. ³⁴Niech tylko zdejmie zemnie różgę swoją, a strach jego

niech mię nie straszy; ³⁵Tedy będę mówił, a nie będę się go bał; bom ja nie jest taki sam u siebie.

10Tęskni sobie dusza moja w żywocie moim; rozpuszczę przeciw sobie narzekanie moje, a będę mówił w gorzkości duszy mojej. ²Rzekę Bogu: Nie potępiajże mię; raczej mi oznajmij, czemu spór ze mną wiesz? ³Cóż masz za pożytek, że mię uciskasz? a iż odrzucasz sprawę rąk twoich? a radę niepobożnych oświecasz? ⁴Aż ty masz oczy cielesne? Albo jako człowiek widzi, ty widzisz? ⁵Dni twoje, aż są jako dni człowiecze? a lata twoje jako lata ludzkie? ⁶Iż się wywiadujesz nieprawości mojej, a o grzechu moim badasz się? ⁷Ty wiesz, zem niepobożnie nie poczywał; wszakże nie jest, ktoby mię miał wyrwać z rąk twoich. ⁸Ręce twoje wykształtowały mię, i uczyniły mię; a przecię mię zewsząd gubisz. ⁹Pomnij proszę, żeś mię jako glinę ulepił, a w proch mię zaś obrócisz. ¹⁰Izali jako mleko nie zlałeś mię, a jako ser nie utworzyłeś mię? ¹¹Skórą i ciałem przyoblałeś mię, a kośćmi i żyłami pospinałeś mię. ¹²Żywotem i miłosierdziem darowałeś mię, a opatrność twoja strzegła ducha mego. ¹³A chociaż to skrył w sercu twojem, wiem jednak, że to jest z woli twojej. ¹⁴Jeźli zgrzeszę, wnet tego postrzeżesz, a dla nieprawości mojej nie przepuścisz mi. ¹⁵Jeźlim bezbożny, biada mi! a choćbym też był sprawiedliwym, nie podniosę głowy mojej, będąc nasycony pohańbieniem, i widząc utrapienie moje, ¹⁶Którego przybywa; bo jako lew srogi gonisz mię, a coraz dziwniej się przeciwko mnie stawiasz. ¹⁷Odnawiasz świadków twoich przeciwko mnie, a rozmnażasz rozgniewanie twoje na mię; wojska jedne po drugich są przeciwko mnie. ¹⁸Przeczęz mię z żywota wywiódł? Ach, bym był umarł, żeby mię było oko nie widziało! ¹⁹Obym był, jakoby mię nie było! oby mię było zaraz z żywota do grobu zaniesiono! ²⁰Iż nie trocha dni moich? Przeżoż przestań, a zaniechaj mię, abym się troszeczkę posilił, ²¹Pierwej niż odejdę tam, skąd się nie wrócę, do ziemi ciemności, i do cienia śmierci; ²²Do ziemi ciemnej, jako chmura, i do cienia śmierci, gdzie nie masz przemiany, jedno sama gęsta ciemność.

11I odpowiedział Sofar Naamatczyk, i rzekł: ²Iż się nie godzi na wiele słów odpowiedzieć? Albo izali mąż wielomowny będzie usprawiedliwiony? ³Bedąż na twoje plotki ludzie milczeć? A gdy ty sobie przesydzasz, ciebie nikt nie zawstydzi? ⁴Albowiem powiedział: Czysta jest nauka moja, a jestem czystym przed oczyma twemi. ⁵Ale gdyby Bóg chciał mówić, i otworzyć usta swoje przeciwko tobie: ⁶Tedyćby objawił tajemnice mądrości, żeś dwa kroć większe karanie nadto zasłużył; przeżoż uznaj, że cię Bóg przebaczył dla nieprawości twojej. ⁷Izali tajemnice Boże wybadasz? albo doskonałości Wszechmocnego dościgniesz? ⁸Wyższe są niż niebiosa, cóż uczynisz? Głębsze niż piekło, jakoż poznasz? ⁹Dłuższa miara ich, niż ziemia, a szersza, niż morze. ¹⁰Jeźli wypełni, albo jeźli zawrze, albo jeźli w jedno ściśnie, któż go zawściągnie? ¹¹Albowiem on zna

marność ludzką, i widzi nieprawość; a nie miałby tego baczyć? ¹²Człowiek nierozumny nabywa rozumu, choć się jako źrebię leśnego osła rodzi człowiek. ¹³Jeżeli ty przygotujesz serce twoje, a wyciągniesz do niego ręce twoje; ¹⁴Jeżeli nieprawość jest w ręce twej oddał ją, a mieszkać nie dopuszczaj nieprawości w przybytkach twoich; ¹⁵Tedy podniesiesz oblicze twoje bez zmyzy, a będziesz stały, i nie będziesz się bał. ¹⁶Albowiem zapomnisz kłopotu, a jako wody, które pominięły, wspominać go będziesz. ¹⁷I nad południe jaśniejszy nastanie czas twój; zaćmiszli się, będziesz jako zaranek. ¹⁸I będziesz ufał, mając nadzieję, a jako w okopach bezpiecznie spać będziesz. ¹⁹Będziesz leżał, a nikt cię nie przestraszy; i uniać się będą przed twarzą twoją wiele ich. ²⁰Ale oczy niepobożnych ustaną i ucieczka ich zginie, a nadzieja ich będzie jako wyjście duszy z człowieka.

12Zatem odpowiedział Ijob i, rzekł: ²Wieraście wy sami ludźmi? i z wamiż umrze mądrość? ³Teżci ja mam serce jako i wy, anim jest podlejszym niżeli wy; a któż i tego nie wie, co i wy? ⁴Pośmiewiskiem jestem przyjacielowi memu, który gdy woła do Boga, ozywa mu się; naśmiewiskiem jest sprawiedliwy i doskonały. ⁵Ten, co jest upadku bliiski, jest pochodnią wzgardzoną człowiekowi, według myśli pokoju zażywającemu. ⁶Spokojne i bezpieczne są namioty zbójców tych, którzy drażnią Boga, którym Bóg daje w ręce dobre rzeczy. ⁷A nawet pytaj się proszę bydła, a one cię nauczą; i ptastwa niebieskiego, a oznajmi tobie. ⁸Albo się rozmów z ziemią, a ona cię nauczy, i rozpowiadząc ryby morskie. ⁹Któż nie wie z tych wszystkich rzeczy, że to ręka Pańska sprawiła? ¹⁰W którego ręku jest dusza wszelkiej rzeczy żywej, i duch wszelkiego ciała ludzkiego. ¹¹Ażaż nie ucho mowy doświadcza, jako usta pokarmu smakują? ¹²W ludziach starych jest mądrość, a w długich dniach roztropność. ¹³Dopieroż u Pana jest mądrość, i siła, i rada, i umiejętność. ¹⁴Oto on burzy, a nikt nie zbuduje; zamknie człowieka, a nikt mu nie otworzy. ¹⁵On gdy zatrzyma wody, wyschną; a gdy je wypuści, podwracają ziemię. ¹⁶U niego jest moc i mądrość. Jego jest błądzący, i w błąd zawodzący. ¹⁷On obiera radców z mądrości, a sędziów przywodzi do głupstwa. ¹⁸On pas królów rozwiązuje, i znowu przepasuje pasem biodra ich. ¹⁹Podaje księżęta na łup, a mocarze podwraca. ²⁰Odejmuje usta krasomówcom, a rozsądek starym odbiera. ²¹Wylewa wzgardę na księżęta, a mdli siły mocarzóv. ²²On odkrywa głębokie rzeczy z ciemności, a wywodzi na jaśnie cień śmierci. ²³Rozmnaża narody, i wytraca je; rozszerza lud, i umniejsza go. ²⁴On odejmuje serca przelożonym ludu ziemi, a czyni, że błądzą po pustyni bezdrożnej; ²⁵Że macają w ciemnościach, gdzie nie masz światłości, a sprawuje, że błądzą jako pijani.

13Oto te wszystkie rzeczy widziało oko moje, słyszało ucho moje, i zrozumiało. ²Jako wy to wiecie, tak ja też wiem, i nie jestem podlejszym niżli wy. ³Wszakże radbym z Wszehmocnym mówił, i radbym się z Bogiem rozpier-

rał. ⁴Boście wy sprawcy kłamstwa: wszyscyście wy lekarze nikiemni. ⁵Byście wy raczej milczeli, a poczytanoby wam to za mądrość. ⁶Słuchajcież teraz odporu mego, a dowody ust moich obaczcie. ⁷Izali broniąc Boga mówić będziecie nieprawość? albo za nim mówić będziecie fałsz? ⁸Czy się na osobę jego oglądać będziecie? Czy się o Boga będziecie spierać? ⁹Zaż to dobrze będzie, gdy on was będzie próbował? Zaż, jako człowiek oszukany bywa, tak wy go oszukacie? ¹⁰Zaiste karać was będzie, jeźlibyście skrycie twarz jego przyjmowali. ¹¹Izali zacność jego nie ustraszy was? a strach jego nie przypadnie na was? ¹²Pamiętki wasze podobne są popiołowi, a wyniosłość wasza kupie błota. ¹³Milczcież, zaniechajcie mię, a ja mówić będę; a niech przyjdzie na mię, co chce. ¹⁴Czemuż mam szarpać ciało moje zębami mojemu, i duszę moję kłaść w ręce swe? ¹⁵Oto, choćby mię i zabił, przecię w nim będę ufał; wszakże dróg moich przed obliczem jego będę bronil. ¹⁶Onci sam będzie zbawieniem mojem, ale przed oblicze jego obłudnik nie przyjdzie; ¹⁷Słuchajcież z pilnością mowy mojej, a powieść moja niech przyjdzie w uszy wasze. ¹⁸Oto się teraz gotuję do prawa, i wiem, że usprawiedliwiony będę. ¹⁹Któż się będzie spierał ze mną, tak abym umilknął i umarł? ²⁰Tylko dwóch rzeczy, o Boże! nie czyni ze mną, przed oblicznością twoją nie skryję się. ²¹Rękę twoję odemnie oddal, a strach twój niech mną nie trwoży. ²²Potem zawołaj mię, a ja tobie odpowiem; albo ja niech mówię, a ty mnie odpowiedz. ²³Wieleż jest nieprawości i grzechów moich? przestępstwo moje, grzech mój pokaż mi. ²⁴Przeczę oblicze twoje zakrywasz, a poczytasz mię sobie za nieprzyjaciela? ²⁵Izali skruszysz liść chwiejący się? a źdźbło suche gonić będziesz? ²⁶Albowiem piszesz przeciwko mnie gorzkości, a przywłaszczasz mi nieprawość młodości mojej; ²⁷I włożyłeś w pęta nogi moje, a podstrzegasz wszystkich ścieżek moich, i na ślad nóg moich następujesz. ²⁸Choć jako spróchniałe drzewo niszczeję; a jako szata, którą mól psuje.

14Człowiek, narodzony z niewiasty, dni krótkich jest, i pełen kłopotów; ²Wyrasta jako kwiat, i bywa podcięty, a ucieka jako cień, i nie ostoi się. ³Wszakże i na takiego otwierasz oczy twoje, a przywodziś mię do sądu z sobą. ⁴Któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden; ⁵Gdyż zamierzone są dni jego, liczba miesięcy jego u ciebie; zamierzyłeś mu kres, którego nie może przestąpić. ⁶Odstąpże od niego, aż odpocznie, aż przejdzie jako najemniczy dzień jego. ⁷Albowiem i o drzewie jest nadzieja, choć je wytną, że się jeszcze odmłodzi, a latorośl jego nie ustanie. ⁸Choć się zstarzeje w ziemi korzeń jego, i w prochu obumrze pień jego: ⁹Wszakże gdy uczuje wilgotność, puści się, i rozpuści gałęzie, jako szczep młody. ¹⁰Ale człowiek umiera, zemdlny będąc, a umarłszy człowiek gdzież jest? ¹¹Jako uchodzą wody z morza, a rzeka opada i wysycha. ¹²Tak człowiek, gdy się układzie, nie wstanie więcej, a pokąd stoją nieba, nie ocuci się, ani będzie obudzony ze snu swego. ¹³Obyżeś mię w grobie ukrył i utaił, ażby się uciszył gniew twój,

a iżbyś mi zamierzył kres, kędy chcesz wspomnieć na mię!
¹⁴Gdy umrze człowiek, izali żyć będzie? Po wszystkie dni wymierzonego czasu mego będę oczekiwał przyszłej odmiany mojej. ¹⁵Zawołasz, a ja tobie odpowiem; a spraw rąk twoich pożadasz. ¹⁶Aczkolwiek teraz kroki moje obliczył, ani odwłóczysz karania za grzech mój. ¹⁷Zapięczętowane jest w więzance przestępstwo moje, a zgromadasz nieprawości moje. ¹⁸Prawdziwie jako góra padłszy rozsypuje się, a skała przenosi się z miejsca swego. ¹⁹Jako woda wzdrąży kamienie, a powodzią zalane bywa, co samo od siebie rośnie z prochu ziemi: tak nadzieję ludzką w niwecz obracasz. ²⁰Przemagasz go ustawicznie, a on schodzi; odmieniasz postać jego, i wypuszczasz go. ²¹Będąli zacni synowie jego, tego on nie wie; jeżeli też wzgardzeni, on nie baczycy. ²²Tylko ciało jego, póki żyw, boleje, a dusza jego w nim kwili.

15A odpowiadając Elifas Temańczyk rzekł: ²Izali mądry ma na wiatr mówić? albo napępniać wschodnim wiatrem myśl swoją? ³Przytaczając słowa niepożyteczne, i mowy, z których nie masz pożytku? ⁴Zaiste ty psujesz bojaźń Bożą i znosisz modlitwy do Boga. ⁵Albowiem pokazują nieprawość twą usta twoje, chociażęś sobie obrał język chytrych, ⁶Potępiają cię usta twoje, a nie ja; a wargi twoje świadczą przeciwko tobie. ⁷Czyś się najpierwszym człowiekiem urodził? czyś przed pagórkami utworzony? ⁸Izażeś tajemnic Bożych słuchał, a nie masz mądrości jedno w tobie? ⁹Cóż ty umiesz, czego my nie wiemy? albo coś ty rozumiesz, czegobyśmy my nie rozumieli? ¹⁰I sędziwyć i starzec między nami jest starszy w latach niż ojciec twój. ¹¹I lekceź sobie ważysz pociechy Boskie? i maszże jeszcze co tak skrytego w sobie? ¹²Czemuż cię tak uniosło serce twoje? Czemu mrugają oczy twoje? ¹³Że tak odpowiada Bogu duch twój, a wypuszczasz z ust twoich takowe mowy? ¹⁴Cóż jest człowiek, aby miał być czystym, albo żeby miał być sprawiedliwym, urodzony z niewiasty? ¹⁵Oto i w świętych jego nie masz doskonałości, i niebiosy nie są czyste w oczach jego. ¹⁶Daleko więcej obrzydły jest, i nieużyteczny człowiek, który pije nieprawość jako wodę. ¹⁷Okażęć, tylko mię słuchaj; a com widział, oznajmięć, ¹⁸Co mędrzy powiedzieli, a nie zataili, co mieli od przodków swoich; ¹⁹Którym samym dana była ziemia, a żaden obcy nie przeszedł przez nią. ²⁰Po wszystkie dni swoje sam siebie niepobożny boleśnie trapi, a nie wiele lat zamierzono okrutnikowi. ²¹Głos straszliwy brzmi w uszach jego, że czasu pokoju pustoszący przypadnie nań. ²²Nie wierzy, żeby się miał nawrócić z ciemności, obawiając się zewsząd miecza. ²³Tuła się za chlebem, szukając gdzieby był; wie, że zgotowany jest dla niego dzień ciemności. ²⁴Straszą go utrapienie i ucisk, i zmocnią się przeciwko niemu jako król gotowy do boju. ²⁵Bo wyciągną przeciw Bogu rękę swą, a przeciwko Wszechmocnemu zmocnił się. ²⁶Natrze nań na szyję jego z gestemi i wyniosłemi tarczami swemi. ²⁷Bo okrył twarz swą tłustością swoją, a fałdów mu się naczyniło na słabiźnie. ²⁸I mieszka w miastach popustoszonych, i w domach, w których nie

mieszka, które się miały obrócić w kupę rumu. ²⁹Nie zbożaci się, i nie ostoi się majątność jego, ani się rozszerzy na ziemi doskonałość takowych. ³⁰Nie wynijdzie z ciemności; świeżą jego latorośl ususzy płomień, a zginie od ducha ust jego. ³¹Nie wierzy, że w próżności jest, który błądzi; a że próżność będzie nagrodą jego. ³²Przed wypełnieniem dni swoich wycięty będzie, a różdżka jego nie zakwitnie. ³³Jako winna macica utraci niedojrzałe grona swoje, a jako oliwa kwiat swój zrzuci. ³⁴Albowiem zgromadzenie obłudnych spustoszone będzie, a ogień pożre przybytki pobudowane za dary. ³⁵Poczęli kłopot, a porodzili nieprawość; a żywot ich gotuje zdradę.

16Ale odpowiedział Ijob, i rzekł: ²Słyszałem takowych rzeczy wiele; przykrymi cieszydzielami wy wszyscy jesteście. ³I kiedyż będzie koniec tym próżnym słowom? albo co cię przymusza, że tak odpowiadasz? ⁴Azażbym ja tak mówił, jako wy, gdybyście wy byli na miejscu mojem? azażbym zbierał przeciwko wam słowa, i kiwałbym nad wami głową swoją? ⁵Owszembym was posilał ustami memi, a ruchanie warg moich ulżyłoby boleści waszych. ⁶Ale jeżeli będę mówił, przecież się nie ukoi boleść moja; a jeżeli też przestanę, izaż odejdzie odemnie? ⁷A teraz zemdlil mię; spustoszyłeś, o Boże! wszystko zgromadzenie moje. ⁸Pomarszczyłeś mię na świadectwo, a znaczne na mnie schudzenie moje na twarzy mojej, jawnie świadczy przeciwko mnie. ⁹Popędliwość jego porwała mię, i wziął nienawiść przeciwko mnie; a zgrzytając na mię zębami swemi, jako nieprzyjaciel mój, bystremi oczyma swemi spojrzął na mię. ¹⁰Rozdzierają na mię usta swe, i sromotnie mię policzkowali, zebrawszy się społu przeciwko mnie. ¹¹Podał mię Bóg przewrotnemu, a w ręce niepobożnych wydał mię. ¹²Byłem w pokoju, ale mię potarł; a uchwyciwszy mię za szyję moją, roztrzaskał mię, i wystawił mię sobie za cel. ¹³Ogarnęli mię strzelcy jego; rozciął nerki moje, a nie przepuścił, i rozlał na ziemię żółć moją. ¹⁴Zranił mię, raną na ranę; rzucił się na mię, jako olbrzym. ¹⁵Uszyłem wór na zsiniałą skórę moją, a oszpeciłem prochem głowę moją. ¹⁶Twarz moja płaczem oszpecona, a na powiekach moich jest cień śmierci. ¹⁷Chociaż żadnego łupiestwa nie masz w rękach moich, a modlitwa moja jest czysta. (a jeżeli nie tak,) ¹⁸O ziemi! nie zakrywajże krwi mojej, a niech nie ma miejsca wołanie moje! ¹⁹Otoć i teraz w niebie jest świadek mój, jest świadek mój na wysokości. ²⁰O krasomówcy moi, przyjaciele moi! wylewa łzy do Boga oko moje. ²¹Oby się godziło wieść spór człowiekowi z Bogiem, i jako synowi człowieczemu z bliźnim swym! ²²Bo lata zamierzone nadchodzą, a ścieszką, którą się nie wrócę, już idą.

17Dech mój skażony jest; dni moje giną; groby mię czekają. ²Zaiste naśmiewcy są przy mnie, a w ich drażnieniu mieszka oko moje. ³Staw mi, proszę, rękojmię za się. Któż jest ten? Niech mi na to da rękę. ⁴Boś serce ich ukrył przed wyrozumieniem; przetoż ich nie wywyższysz. ⁵Kto pochle-

bia przyjaciółom, oczy synów jego ustaną. ⁶Wystawił mię zaiste na przypowieść ludziom, i jako śmiechowisko przed nimi. ⁷Zaćmione jest dla żalości oko moje, a wszystkie myśli moje są jako cień. ⁸Zdumieją się szczerzy nad tem; a niewinny przeciwko obłudnikowi powstanie. ⁹Będzie się trzymał sprawiedliwy drogi swojej; a kto ma czyste ręce, przyczyni mocy. ¹⁰Wy tedy wszyscy nawróćcie się, a pójdźcie, proszę; bo nie znajduję między wami mądrego. ¹¹Dni moje przeminęły; myśli moje rozerwane są, to jest, zamysły serca mego. ¹²Noc mi się w dzień obraca; a światłość skraca się dla ciemności. ¹³Jeźlibym czego oczekiwał, grób będzie domem moim, a w ciemnościach uścielę łoże moje. ¹⁴Do dołu rzekę: Ojcem moim jesteś; a do robaków: Wy jesteście matką moją, i siostrą moją. ¹⁵Bo gdzież teraz jest nadzieja moja? a oczekiwanie moje któż ogląda? ¹⁶W głębię grobu zstąpię, ponieważ w prochu spólny odpoczynek wszystkich.

18A odpowiadając Bildad Suhytczyk rzekł: ²Dokądże nie uczynicie końca mowom? pomyślcie pierwej, a potem mówić będziemy. ³Czemuż nas poczytają jako bydło? zdajemy się mu przemierzłymi, jako sami widzicie. ⁴Ty, który duszę twoją tracisz w zapalczowości twojej, azaż dla ciebie będzie opuszczona ziemia, a będą przeniesione skały z miejsca swego? ⁵Owszem, światłość niepobożnych zgaśnie, i nie będzie świeciła iskra ognia ich. ⁶Światło się zaćmi w przybytku jego, i pochodnia jego nad nim zgaśnie. ⁷Ściśnione będą kroki siły jego, a porazi go rada jego. ⁸Bo zawiodą w sieci nogi jego, i w uwikłaniu chodzić będzie. ⁹Uchwyci go sidło za piętę jego, i przemoże go lupieżca. ¹⁰Skryty jest w ziemi powróż jego, a samolówka jego na ścieszcze. ¹¹Zewsząd go straszyć będą strachy, a nacierać będą na nogi jego. ¹²Wymorzy się głodem siła jego, a zginienie pogotowiu jest przy boku jego. ¹³Pożre żyły skóry jego, pożre członki jego pierworodny śmierci. ¹⁴Ufanie jego będzie wykorzenione z przybytku jego, a przywiedzie go do króla strachów. ¹⁵Będzie mieszkał strach w przybytku jego, chociaż nie był jego, a siarką będzie potrząśnione mieszkanie jego. ¹⁶Ze spodku korzeń jego uschnie, a z wierzchu będzie obcięta gałąź jego. ¹⁷Pamiętka jego zginie z ziemi, a imienia jego nie wspomną po ulicach. ¹⁸Wypędzą go z światłości do ciemności, a z okręgu świata wyrzucą go. ¹⁹Nie będzie syn ani wnuk między ludem jego, i nikt nie pozostanie w mieszkaniach jego. ²⁰Nade dniem jego zdumiewają się potomkowie, a przodków ogarnie strach. ²¹Takowec są mieszkania niezbożnego, i do tego przychodzi temu, który nie zna Boga.

19A odpowiadając Ijob rzekł: ²Dokądże trafić będziecie duszę moją, a nacierać na mię mowami swemi? ³Już dziesięćkroć zawstydziliście mię, i nie wstydzie was, że się tak zatwardzacie przeciwko mnie? ⁴A niech tak będzie, zem zbłądził; przy mnie zostanie błąd mój. ⁵A jeżeli się przeciw mnie wynosicie, a obwiniecie mię pohańbieniem

mojem, ⁶Wiedźcież, żeć mię Bóg odwrócił, i siecią swoją obtoczył mię. ⁷Oto, wołaliśmy o krzywdę, nie bywam wysłuchany; krzyczęli, niemasz sądu. ⁸Drogę moję zagroził, żebym przejść nie mógł, a na ścieszcze mojej ciemności położył. ⁹Z sławy mojej złupił mię, i zdjął koronę z głowy mojej. ¹⁰Popsuł mię zewsząd, abym zaginął, a wyrwał jako drzewo nadzieję moję. ¹¹Nadto zapalił się na mię gniew jego, a policzył mię w poczet nieprzyjaciół swoich. ¹²Przyszły razem hufy jego, i utorowały przeciwko mnie drogę swoją, i obległy w około namiot mój. ¹³Braci moich odemnie oddalił, a znajomi moi stronią odemnie. ¹⁴Opuścili mię bliscy moi, a znajomi moi zapomnieli mię. ¹⁵Komornicy domu mego, i służebnice moje mają mię za obcego, cudzoziemcem stałem się w oczach ich. ¹⁶Wołaliśmy na sługę mego, nie ozywa mi się, chociaż go proszę ustami memi. ¹⁷Tchem moim brzydzi się żona moja, choć proszę przez synów żywota mego. ¹⁸I najlichsi pogardzają mną, a gdy powstaję, urągają mi. ¹⁹Brzydzą się mną wszyscy najwierniejsi moi, a którychem umiłował, stali mi się przeciwnymi. ²⁰Do skóry mojej, jako do ciała mego przyschła kość moja; skóra tylko została około zębów moich. ²¹Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, wy przyjaciele moi! bo ręka Boża dotknęła mię. ²²Czemuż mię prześladujecie, jako Bóg, a ciała mego nie możecie się nasycić? ²³Oby teraz napisane były słowa moje! oby je na księgach wyrysowano! ²⁴Oby rylcem żelaznym i ołowiem na wieczną pamiętkę na kamieniu wydrążone były! ²⁵Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie. ²⁶A choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecież w ciele mojem oglądam Boga; ²⁷Którego ja sam oglądam, i oczy moje ujrzą go, a nie inny; choć zniszczały nerki moje we wnętrznościach moich. ²⁸Przecież nie mówicie: Czemuż go prześladujemy? gdyż się przy mnie znajduje grunt dobrej sprawy. ²⁹Ułękniście się sami miecza, bo pomsta nieprawości jest miecz; a wiedźcie, że będzie sąd.

20A odpowiadając Sofar Naamatczyk rzekł: ²Do tego mię myśli moje przywodzą, abym odpowiedział; przetożem się pospieszył. ³Słyszałem mnie hańbiącą naganę; ale duch wyrozumienia mego odpowie za mię. ⁴Izaż nie wiesz, że to jest od wieku, od tego czasu, jako postawił Bóg człowieka na ziemi? ⁵Iż chwała niepobożnych krótka jest, a wesele obłudnika na mgnienie oka? ⁶By też wstąpiła aż do nieba hardość jego, a obłoku się dotknęła głowa jego: ⁷A wszakże na wieki zginie jako gnój jego, a ci, którzy go widzieli, rzeką: Gdzież się podział? ⁸Uleci jako sen, a nie znająd go; bo uciecze, jako widzenie nocne. ⁹Oko, które go widziało, nie ogląda go więcej, i nie ujrzy go więcej miejsce jego. ¹⁰Synowie jego będą się korzyć ubogim; bo ręce jego muszą wracać, co wydarł. ¹¹Kości jego napełnione są grzechami młodości jego, a w prochu z nim leżeć będą. ¹²A choć złość słodnieje w ustach jego, i tai ją pod językiem swoim; ¹³Kocha się w niej, a nie opuszcza jej, zatrzymywając ją w pośrodku podniebienia swego: ¹⁴Wszakże pokarm jego

we wnętrznościach jego odmieni się; żółcią padalcową stanie się w trzewach jego. ¹⁵Bogactwa, które pożarł, zwróci, a z brzucha jego wyżenie je Bóg. ¹⁶Głowę padalcową ssać będzie; zabije go język jaszczurczy. ¹⁷Nie ogląda źródeł rzek, strumieni mówię miodu i masła. ¹⁸Wróci pracę cudzą, a nie zażyje jej; i choć znowu nabędzie wielkich majątności, nie ucieszy się niemi. ¹⁹Bo ubogich dręczył i opuszczał, złupił dom, którego nie budował; przetoż nic spokojnego nie poczuje w żywocie swoim, ²⁰Ani rzeczy swych wdzięcznych nie będzie mógł zatrzymać. ²¹Nic nie zostanie z pokarmów jego, ani się rozmnoży dobro jego. ²²Choćby i nazbyt miał wszystkiego, ściśniony będzie; wszelka ręka trapiących oburzy się nań. ²³Choć będzie miał czem napełnić brzuch swój, przecież nań Bóg puści popędliwość gniewu swego, którą jako deszcz spuści nań, i na pokarmy jego. ²⁴Gdy uciekać będzie przed bronią żelazną, przebije go łuk hartowny. ²⁵Wyjęta będzie strzała z sajdaku wypuszczona, a grot przeniknie żółć jego; a gdy uchodzić będzie, ogarną go strachy. ²⁶Wszystkie nieszczęścia zasadziły się nań w tajemnych miejscach jego, a pożre go ogień nierozdymany; pozostały w przybytku jego utrapiony będzie. ²⁷Odkryją niebiosa złość jego, a ziemia powstanie przeciwko niemu. ²⁸Przeniesie się urodzaj domu jego; dobra jego rozplyną się w dzień gniewu jego. ²⁹Tenci jest dział człowieka niepobożnego od Boga, to dziedzictwo naznaczone mu od Boga.

21A odpowiadając Ijob rzekł: ²Słuchajcież z pilnością słów moich, a będzie mi to od was pociechą. ³Znoście mię, a ja będę mówił; a gdy domówię, naśmiewajcie się. ⁴Izaż do człowieka obracam narzekanie moje? a ponieważ mam o co, jakoż się niema trapić duch mój? ⁵Wejrzyjcież na mię, a zdumiewajcie się, a połóżcie rękę na usta wasze. ⁶Bo co sobie wspomnę, tedy się lękam, a strach zdejmuję ciało moje. ⁷Przecze niepobożni żyją, starzeją się, i wzmagają się w bogactwa? ⁸Nasienie ich trwale jest przed obliczem ich z nimi, a rodzina ich przed oczyma ich. ⁹Domy ich bezpieczne od strachu, a niemasz różgi Bożej nad nimi. ¹⁰Byk ich przypuszczon bywa, a nie traci nasienia; krowa ich rodzi, a nie pomiata. ¹¹Wypuszczają maluczkie dziatki swoje jako trzodę, a synowie ich wyskakują. ¹²Wykrzykają przy bębnie i przy harfie, a weselą się przy głosie muzyki. ¹³Trawią w dobrem dni swoje, a we mgnieniu oka do grobu zstępują. ¹⁴Którzy mawiają Bogu: Odejdź od nas; bo dróg twoich znać nie chcemy. ¹⁵Któż jest Wszechmocny, abyśmy mu służyli? a cóż nam to pomoże, choćbyśmy mu się modlili? ¹⁶Ale oto, dobra ich nie są w rękach ich; przetoż rada niepobożnych daleka jest odemnie. ¹⁷Częstoż pochodnia niepobożnych gaśnie? a zginienie ich przychodzi na nich? Oddziela im Bóg boleści w gniewie swoim. ¹⁸Stawają się jako plewa przed wiatrem, i jako perz, który wicher porywa. ¹⁹Bo Bóg chowa synom jego pomstę jego; nadgradza mu, aby to poczuł. ²⁰Oglądają czy jego nieszczęście swoje, a z popędliwości Wszechmocnego pić będzie. ²¹Co za sta-

ranie jego o domu jego po nim, gdyż liczba miesięcy jego umniejszona jest? ²²Izali Boga kto nauczy umiejętności, gdyż on wysokich sądzi? ²³Ten umiera w doskonałej sile swojej, gdy zewsząd bezpieczny i spokojny jest; ²⁴Gdy pierś jego pełne są mleka, a szpik kości jego odwilża się, ²⁵Inny zaś umiera w gorzkości ducha, który nie jadał z uciechą. ²⁶Spólnie w prochu leżeć będą, a robaki ich okryją. ²⁷Oto ja znam myśli wasze i zamysły, które przeciwko mnie złośliwie zmyślacie. ²⁸Bo mówicie: Gdzież jest dom książyćcy? gdzie namiot przybytków niepobożnych? ²⁹Izaliście nie pytali podróżnych? a znaków ich izali znać nie chcecie? ³⁰Że w dzień zatracenia zły zachowany bywa, w dzień, którego gniew przywieziony bywa. ³¹Któż mu oznajmi w oczy drogę jego? a to, co czynił, kto mu odplaci? ³²Wszakże i on do grobów zaprowadzony będzie, a w kupie umarłych zawždy zostanie. ³³Słodnieją mu bryły grobowe, i ciągnie za sobą wszystkich ludzi; a tych, którzy go poprzedzili, niemasz liczby. ³⁴Jakoż mię tedy próżno cieszycie, gdyż w odpowiedziach waszych zostaje kłamstwo?

22A odpowiadając Elifas Temańczyk rzekł: ²Izali Bogu człowiek może być pożytecznym? raczej pożyteczny jest sam sobie, mądrze się sprawując. ³Izali się kocha Wszechmogący w tem, że się ty usprawiedliwiasz? albo co za zysk ma, gdy doskonale pokazujesz drogi twoje? ⁴Aza cię będzie karał bojąc się ciebie? albo z tobą pójdzie do sądu? ⁵Azaż złość twoja nie jest wielka, i niemasz końca nieprawościom twoim? ⁶Albowiemś pobierał zastaw od braci twoich bez przyczyny, a z szat odzierałeś nagich. ⁷Wodyś spracowanemu nie podał, a głodnemu odmówiłeś chleba. ⁸Ale człowiekowi możnemu dałeś ziemię, a ten, który był w powadze, mieszkał w niej. ⁹Wdowy puszczałeś próżne, a sierót ramiona potarłeś. ¹⁰A przetoż ogarnęły cię sidła, a trwoży cię strach nagły. ¹¹Albo cię ogarnęły ciemności, iż nie widzisz? a wielkości wód okryły cię. ¹²Mówisz: Izali Bóg nie jest na wysokości niebios? Spojrzyj proszę na wierzch gwiazd, jako są wysokie. ¹³Przetoż mówisz: A cóż wie Bóg? izaż przez chmury sądzić będzie? ¹⁴Obłoki są skrytością jego, iż nie widzi, a po okręgu niebieskim przechadza się. ¹⁵Izaż ścieszki wieku przeszłego nie baczysz, którą deptali ludzie złośliwi? ¹⁶Którzy są wykorzenieni przed czasem, a powodzią zalały się grunty ich. ¹⁷Którzy mawiali Bogu: Odejdź od nas; cóżby im uczynił Wszechmogący? ¹⁸Gdyż on był napełnił dobrem domy ich; (ale rada niepobożnych daleka jest odemnie.) ¹⁹Co widząc sprawiedliwi, weselili się, a niewinny naśmiewał się z nich. ²⁰Zwłaszcza, iż nie była wycięta majątność nasza, lecz ostatki ich ogień pożarł. ²¹Przyuczaj się, proszę, z nim przestawać, a uczyn sobie z nim pokój: boć się tak będzie szczęście. ²²Przyjmij, proszę, z ust jego zakon, a złóż wyroki jego w sercu twojem. ²³Jeżeli się nawrócisz do Wszechmocnego, zbudowany będziesz, a oddalisz nieprawość od przybytku twego: ²⁴Tedy nakładziesz po ziemi wyborne złota; a złota z Ofir, jako kamienia z potoku. ²⁵I będzie Wszechmocny wyborem

złotem twojem, i srebrem, i siłą twoją. ²⁶Tedy się w Wszehmocnym rozkochasz, a podniesiesz ku Bogu oblicze twoje. ²⁷Będziesz mu się modlił, a wysłucha cię, i śluby twoje oddasz mu. ²⁸Bo cokolwiek postanowisz, będzie się darzyło, a na drogach twoich rozjaśni się światłość. ²⁹Gdy inni niżeni będą, ty rzeczesz: Jam jest wywyższon; bo tego, co jest uniżonych oczów, Bóg zbawia. ³⁰Wybawi i tego, który nie jest niewinny, i wybawion będzie w czystości rąk twoich.

23A odpowiadając Ijob rzekł: ²Czemuż jeszcze uporem zowiecie narzekanie moje, choć bieda moja cięższa jest niż wdychanie moje? ³Obym wiedział, gdziebym go mógł znaleźć, szedłbym aż do stolicy jego. ⁴Przełożyłbym przed nim sprawę moją, a usta moje napełniłbym dowodami. ⁵Dowiedziałbym się, jakoby mi odpowiedział, a zrozumiałbym, co by mi rzekł. ⁶Iż się w wielkości siły swojej będzie spierał ze mną? Nie; i owszem sam mi doda siły. ⁷Tamby się człowiek szczerzy rozprawił z nim, i byłbym wolnym wiecznie od sędziego mego. ⁸Ale oto, pójdęli wprost, niemasz go; a jeżeli nazad, nie dojdę go. ⁹Pójdęli w lewo, choćby zatrudniony był, nie oglądam go; ukryliby się w prawo, nie ujrzę go, ¹⁰Gdyż on zna drogę moją; a będzieli mię doświadczał, jako złoto wynijdę. ¹¹Śladu jego trzymała się noga moja; drogim jego przestrzegał, a nie zstępowałem z niej. ¹²Od przykazania ust jego nie odchylałem się; owszem, postanowiłem u siebie zachować słowa ust jego. ¹³Jeżeli on przy swem stanie, któż go odwróci? bo co dusza jego żąda, to uczyni: ¹⁴Bo on wykona, co postanowił o mnie, a takowych przykładów dosyć jest u niego. ¹⁵Przeżoż od oblicza jego strwożyłem się, a uważając to, lękam się go. ¹⁶Bóg zemdlil serce moje, a Wszehmocny zatrwożył mną. ¹⁷Tak, żem mało nie zginął od ciemności; bo przed oblicznością moją nie zakrył zamroczenia.

24Czemuż od Wszehmocnego nie są zakryte czasy? a którzy go znają, nie widzą dni jego? ²Niezbożni granice przenoszą, trzody zabierają i pasą. ³Ośla sierotek zajmują, a wołu od wdowy w zastawie biorą. ⁴Spychają ubogich z drogi; wspólnie się muszą nędzni kryć na ziemi. ⁵Oto jako leśne osły w puszczech wychodzą na robotę swoją, wstawając rano na łupiestwo; pustynia jest chlebem ich, i dzieci ich. ⁶Na polu ubogiego pożywiają zboże, a niepobożni z winnic zbierają. ⁷Nagich nocować przymuszają bez odzienia, którzy się nie mają czem nakryć na zimnie. ⁸Powodnią gór zmaczani bywają, nie mając mieszkania przytulają się do skały. ⁹Porywają sierotkę od piersi, a od ubogiego biorą zastaw. ¹⁰Nagiemu dopuszczają chodzić bez odzienia, a o głodzie chowają tych, którzy ich snopy noszą. ¹¹A ci, którzy między murami ich wyciskają oliwę i prasy tłoczą, pragną. ¹²Ludzie w mieście wdychają, a dusze zabitych wołają, a Bóg temu wstretu nie czyni. ¹³Ciż to są, którzy się sprzeciwiają światłości, a nie znają dróg jej, ani stanęli na ścieszkach jej. ¹⁴Raniuczko wstaje mężobójca, zabija ubogiego i niedostatecznego, a w nocy jest jako złodziej. ¹⁵Oko cu-

dziołnika pilnuje zmiżku, mówiąc: Nie ujrzy mię nikt; i zakrywa oblicze swe. ¹⁶Podkopywają w ciemności domy, które sobie naznaczyli, i nienawidzą światła. ¹⁷Ale zaranek jest im jako cień śmierci; jeżeli ich kto pozna, przypada na nich strach cienia śmierci. ¹⁸Lekkimi są na wodach; przekłety dział ich na ziemi; nie patrzą na drogę wolną. ¹⁹Jako susza i gorącość trawia wody śnieżne, tak grób grzeszników. ²⁰Zapomina go żywot matki jego, a robak słodkość z niego czuje; niemasz więcej pamiątki jego, a nieprawość połamana jest jako drzewo. ²¹Roztrąca nieplodną, która nierodziła, a wdowie nie czyni dobrze. ²²Pociąga też mocarzy możliwością swoją: a gdy na nich powstał, zwątpili o żywocie swoim. ²³Daje mu Bóg, na czemby bezpiecznie spolegać mógł: wszakże oczy jego patrzą na drogi ich. ²⁴Na chwilę wywyższeni są, alicz ich niemasz; niżeni i ściśnieni będą jako inni wszyscy, a jako wierzch kłosa ścięci będą. ²⁵A jeżeli nie tak jest, gdzież jest ten, co by mi zadał kłamstwo, a co by obrócił wniwecz słowa moje?

25A odpowiadając Bildad Suhytczyk rzekł: ²Panowanie i strach jest przy nim; on czyni pokój na wysokościach swoich. ³Iżali jest liczba wojskom jego? a nad kim nie wschodzi światłość jego? ⁴Jakoż tedy nędzny człowiek usprawiedliwiony być może przed Bogiem? albo jako może być czysty urodzony z niewiasty? ⁵Oto i miesiącby nie świecił i gwiazdyby nie były czyste w oczach jego: ⁶Jakoż daleko mniej człowiek, który jest robakiem, a syn człowieczy, który jest czerwiem.

26A Ijob odpowiadając rzekł: ²Jakożeś ratował tego, który nie ma mocy? a jakoś wybawił ramię, które nie ma siły? ³Jakożeś dał radę temu, co nie ma mądrości? Aż go samej rzeczy gruntownie nie wyuczył? ⁴Komużeś powiedział te słowa? Czyjże duch wyszedł od ciebie? ⁵I martwe rzeczy rodzą się pod wodami, i obywatele ich. ⁶Odkryte są przepaści przed nim, a nie ma przykrycia zatracenie. ⁷Rozciągnął północy nad miejscem próżnym, a ziemię zawiesił na niczem. ⁸Zawiazuje wody na obłokach swoich, a nie rwie się obłok pod nimi. ⁹Zatrzymuje stolicę swoją, rozpostarłszy nad nią obłok swój. ¹⁰Położył granice wodom, aż weźmie koniec światłość i ciemność. ¹¹Słupy niebieskie trzęsą się, i chwieją się na gromienie jego. ¹²Mocą swą dzieli morze, a roztropnością swą uśmierza nawałności jego. ¹³Duchem swym niebiosa przyozdobił, a ręka jego stworzyła węża skrętnego. ¹⁴Oto teć są tylko części dróg jego, lecz i ta trocha niewybadana, cośmy słyszeli o nim, a grzmot wielkiej możności jego któż zrozumie?

27Potem dalej Ijob prowadził rzecz swoją, i rzekł: ²Jako żyje Bóg, który odrzucił sąd mój, a Wszehmocny, który gorzkości nabawił duszy mojej: ³Że póki staje tchu we mnie, i ducha Bożego w nozdrzach moich, ⁴Nie będą mówiły wargi moje nieprawości, a język mój nie będzie powiadał zdrady. ⁵Nie daj Boże, żeby mi was miał usprawiedli-

wiać; póki dech we mnie, nie odstąpię od niewinności mojej. ⁶Sprawiedliwości mojej trzymać się będę, a nie puszcze się jej; nie zawstydzi mnie serce moje, pókim żyw. ⁷Nieprzyjaciel mój będzie jako niezbożnik, a który powstaje przeciwko mnie, jako złośnik. ⁸Co bowiem za nadzieja jest obłudnika, który się w łakomstwie kocha, gdy Bóg wydrze duszę jego. ⁹Izali Bóg usłyszy wołanie jego, gdy nań ucisk przyjdzie? ¹⁰Izaż się w Wszechmocnym rozkocha? a będzie wzywał Boga na każdy czas? ¹¹Uczę was, będąc w ręce Bożej, a jako idę z Wszechmocnym, nie taję. ¹²Oto wy to wszyscy widzicie; przeczeźe wżdy próżność mówicie? ¹³Tenci jest dział człowieka bezbożnego u Boga, a toć dziedzictwo okrutnicy od Wszechmocnego wezmą. ¹⁴Jeżeli się rozmnożą synowie jego, pójdą pod miecz: a potomstwo jego nie nasyci się chleba. ¹⁵Którzy po nim zostaną w śmierci pogrzebieni będą, a wdowy jego nie będą go płakały; ¹⁶Choćby srebra nazgromadzał jako prochu, a nasprawiał szat jako błota: ¹⁷Tedy nasprawiać ich on, ale sprawiedliwy oblekać je będzie, a srebro ono niewinny dzielić będzie. ¹⁸Zbuduje dom swój jako mól, a jako stróż budę wystawi. ¹⁹Bogaty zaśnie, a nie będzie pogrzebiony; spojrzeli kto, alic go niemasz. ²⁰Zachwyca go strachy jako wody, w nocy go porwie wichher. ²¹Pochwyci go wiatr wschodni, a odejdzie; bo wichher ruszył go z miejsca swego. ²²Toć Bóg nań dopuści, a nie przepuści mu, choć przed ręką jego prędko uciekać będzie. ²³Kłaśnie każdy nad nim rękoma swemi, i wysyka go z miejsca swego.

28Mać w prawdzie srebro początki żył swoich, a złoto miejsce, kędy bywa pławione. ²Żelazo z ziemi biorą, a z kamienia zlewają miedz. ³Celu ciemnościom ułożonego i końca wszystkich rzeczy on dochodzi, i kamieni, które w ciemności i cieniu śmierci leżą. ⁴Wyleje rzeka z miejsca swojego, tak, iż jej nikt przebyć nie może, bywa jednak zahamowana przemyślem nędznego człowieka, i odchodzi. ⁵Z ziemi wychodzi chleb, chociaż pod nią coś różnego, podobnego ogniowi. ⁶W niektórych miejscach jest kamień Safir, i piasek złoty; ⁷A tej ścieszki ani ptak nie wie, ani jej widzało oko sępie. ⁸Nie depczą po niej zwierzęta srogie, ani lew przeszedł przez nią. ⁹Na krzemień ściągnął rękę swoją, wyrócił góry z korzenia; ¹⁰Z skał wywodzi strumienie, a każdą rzecz kosztowną widzi oko jego. ¹¹Wylewać się rzekom nie dopuszcza, a rzeczy skryte wywodzi na jaśnie. ¹²Ale mądrość gdzież może być znaleziona? a kędy jest miejsce roztropności? ¹³Nie wie człowiek śmiertelny ceny jej, ani bywa znaleziona w ziemi żyjących. ¹⁴Przepaść mówi: Niemasz jej we mnie; i morze też powiada: Niemasz jej u mnie. ¹⁵Nie dają szczerego złota za nią; ani odważają srebra, za odmianę jej. ¹⁶Nie może być oszacowana za złoto Ofir, ani za Onychyn drogi, ani za Safir. ¹⁷Nie porówna z nią złoto, ani kryształ, ani odmiana jej może być za klejnot złota szczerego. ¹⁸Koralów i perel nie wspomina, bo nabycie mądrości kosztowniejsze jest nad perły. ¹⁹Nie zrówna z nią i szmaragd z ziemi etyjopskiej; ani za złoto

najczystsze szacowana być może. ²⁰Skądże tedy mądrość pochodzi? albo gdzie jest miejsce rozumu? ²¹Gdyż zakryta jest od oczu wszystkich żyjących, i przed ptastwem niebieskim zatajona jest. ²²Zginienie i śmierć rzekły: Uszyma swemi słyszałyśmy sławę jej. ²³Bóg sam rozumie drogę jej, a on wie miejsce jej. ²⁴Bo on na kończyny ziemi patrzy, a wszystko, co jest pod niebem, widzi. ²⁵Wiatrom uczynił wagę, a wody odważył pod miarą. ²⁶On też prawo dżdżom postanowił, a drogę błyskawicom gromów. ²⁷W ten czas ją widział, i głosił ją: zgotował ją, i doszedł jej. ²⁸Ale człowiekowi rzekł: Oto bojaźń Pańska jest mądrością, a warować się złego, jest rozumem.

29Jeszcze dalej Ijob prowadził rzecz swoją, i rzekł: ²Któż mi to da, abym był jako za miesiący dawnych, za dni onych, których mię Bóg strzegł; ³Gdy pochodnia jego świeciła nad głową moją, a przy świetle jego przechodziłem ciemności; ⁴Jakom był za dni młodości mojej, gdy była przytomność Boża nad przybytkiem moim; ⁵Gdy jeszcze Wszechmocny był ze mną, a około mnie dziatki moje; ⁶Gdy ścieszki moje opływały masłem, a opoka wylewała mi źródła oliwy; ⁷Gdym wychodził do bramy przez miasto, a na ulicy kazałem sobie gotować stolicę moję. ⁸Widząc mię młodzi ukrywali się, a starcy powstawszy stali. ⁹Przełożeni przestawali mówić, a ręką zatykali usta swoje. ¹⁰Głos książąt ucichał, a język ich do podniebienia ich przylegał. ¹¹Bo ucho słuchające błogosławiło mię, a oko widzące dawało o mnie świadectwo, ¹²Żem wybawiał ubogiego wołającego, i sierotkę, i tego, który nie miał pomocnika. ¹³Błogosławieństwo ginącego przychodziło na mię, a serce wdowy rozweselałem. ¹⁴W sprawiedliwość obłoczyłem się, a ona zdobiła mię; sąd mój był jako płaszcz i korona. ¹⁵Byłem okiem ślepemu, a nogą chromemu. ¹⁶Byłem ojcem ubogich, a sprawy, której nie wiedział, wywiadywałem się. ¹⁷I kruszyłem szczęki złośnika, a z zębów jego wydzieralem łup. ¹⁸Przełożem rzekł: W gniaździe swoim umrę, a jako piasek rozmnożę dni moje. ¹⁹Korzeń mój rozłoży się przy wodach, a rosa trwać będzie przez noc na gałązkach moich. ²⁰Chwała moja odmłodzi się przy mnie, a łuk mój w ręce mojej odnowi się. ²¹Słuchano mię, i oczekiwano na mię, a milczano na radę moję. ²²Po słowie mojem nie powtarzano, tak na nich kropiła mowa moja. ²³Bo mię oczekiwali jako deszczu, a usta swe otwierali jako na deszcz późny. ²⁴Jeżlim żartował z nimi, nie wierzyli, a powagi twarzy mojej nie odrzucali. ²⁵Jeżlim kiedy do nich przyszedł, siadałem na przedniejszym miejscu, i mieszkałem jako król w wojsku, a jako ten, który smutnych cieszy.

30Ale teraz śmieją się ze mnie młodszy nad mię w latach, których ojcówbym ja był nie chciał położyć ze psami trzody mojej. ²Acz na cóżby mi się była siła rąk ich przydała? bo przy nich starość ich zginęła. ³Albowiem dla niedostatku i głodu samotni byli, i uciekali na nieplodne, ciemne, osobne, i puste miejsce; ⁴Którzy sobie rwali chwa-

sty po chróstach, a korzonki jałowcowe były pokarmem ich. ⁵Z pośrodku ludzi wyganiano ich; wołano za nimi jako za złodziejem, ⁶Tak, iż w łożyskach potoków mieszkać musieli, w jamach podziemnych i w skalach. ⁷Między chróstami ryczeli, pod pokrzywy zgromadzali się. ⁸Synowie ludzi wzgardzonych, i synowie ludzi bezecnych, podlejsi byli nad proch ziemi. ⁹Alem teraz pieśnią ich, i stałem się im przypowieścią. ¹⁰Brzydzą się mną, a oddalają się odemnie, i na twarz moją plwać się nie wstydzą. ¹¹Bo Bóg powagę moją odjął i utrapił mię; dlatego oni wędzidło przed twarzą moją odrzucili. ¹²Po prawicy mojej młodzikowie powstawają, nogi moje potracają, i torują na przeciwko mnie drogi zginienia swego. ¹³Popsuli ścieszkę moją, i nęczy do nęczy mojej przyczynili, a nie potrzebują do tego pomocnika. ¹⁴Jako przerwą szeroką napadają na mię, i na spustoszenie moje walą się. ¹⁵Obróciły się przeciwko mnie strachy, jako wiatr ściągają duszę moją; bo jako obłok przemija zdrowie moje. ¹⁶A teraz we mnie rozlała się dusza moja; ogarnęły mię dni utrapienia; ¹⁷Które w nocy wiercą kości moje we mnie, skąd żyły moje nie mają odpoczynku. ¹⁸Dla wielkiej boleści zmieniła się szata moja, a jako kołnierz sukni mojej ściska mię. ¹⁹Wrzucił mię w błoto, a jestem podobien prochowi i popiołowi. ²⁰Wołam do ciebie, a nie wysłuchujesz mię; stoję przed tobą, a nie patrzysz na mię. ²¹Odmieniłeś mi się w okrutnego, a mocą ręki twej sprzeciwiasz mi się. ²²Podnosisz mię na wiatr, i wsadzasz mię nań, a zdrowemu rozsądkowi rozplynać się dopuszczasz. ²³Wiemci, że mię na śmierć podasz, i do domu wszystkim żyjącym naznaczonego. ²⁴Wszakże na grób nie ściągnie ręki swej, a gdy ich niszczyć będzie, wołać nie będą. ²⁵Izali nie płakał nad dniem utrapionego? izali się nie smuciła dusza moja nad ubogim? ²⁶Gdym dobrego oczekiwał, oto przyszło złe; a gdym się spodziewał światłości, przyszła ciemność. ²⁷Wnętrznosci moje wezwrzały, a nie uspokoiły się, i ubieżały mię dni utrapienia. ²⁸Chodzę szczerniawszy, ale nie od słońca; powstaję i wołam w zgromadzeniu. ²⁹Stałem się bratem smoków, a towarzyszem strusiów młodych. ³⁰Skóra moja poczerniała na mnie, i kości moje wypiekły się od upalenia. ³¹Obróciła się w lament harfa moja, a instrument mój w głos płaczących.

31Uczynilem przymierze z oczyma swemi, abym nie pomyślał o pannie. ²Bo cóż za dział od Boga z góry? a co za dziedzictwo Wszechmocnego z wysokości? ³Aż nie nagotowane zginienie złośnikom, a sroga pomsta czyniącym nieprawość? ⁴Aż on nie widzi dróg moich, a wszystkich kroków moich nie liczy? ⁵Jeźlim chodził w kłamstwie, a spieszyła się na zdradę noga moja: ⁶Niech mię zważy na wadze sprawiedliwej, a niech Bóg pozna szczerść moją. ⁷Jeźliż ustąpiła noga moja z drogi, a za oczyma memi szło-li serce moje, i do rąk moich jeźliż przyłgnęła jaka zmaza: ⁸Tedy niechże ja sieję, a inszy niech pożywa, a moje lato-rośle niech będą wykorzenione. ⁹Jeźli zwiedzione jest serce moje do niewiasty, i jeźlim czyhał u drzwi przyjaciela me-

go: ¹⁰Niechajże mele innemu żona moja, a niechaj się nad nią inni schylają. ¹¹Boć to jest sprosny występpek, a nieprawość osądzenia godna, ¹²Gdyż ten ogień aż do zatrącenia pożera, a dochody moje wszystkie wykorzenić może. ¹³Jeźlim stronił od sądu z sługą moim, albo z służebnicą moją, gdy ze mną sprzeczkę mieli, ¹⁴(Bo cóżbym czynił, gdyby powstał Bóg? albo gdyby pytał, cobym mu odpowiedział? ¹⁵Iż nie ten, który mię w żywocie uczynił, nie uczynił też i onego? a nie onże nas sam w żywocie wykształtował?) ¹⁶Jeźliżem odmówił ubogim, czego chcieli, a oczy wdowy jeźliżem zasmucił; ¹⁷Jeźliżem jadł sztuczkę swoją sam, a nie jadła i sierota z niej; ¹⁸(Albowiem sierota z młodości mojej rosła ze mną, jako u ojca; a jakom wyszedł z żywota matki mojej, byłem wdowie za woda.) ¹⁹Jeźliżem widział kogo ginącego dla tego, że szaty nie miał, a nie dałem żebrakowi odzienia; ²⁰Jeźliż mi nie błogosławiły biodra jego, że się wełną owiec moich zagrzał; ²¹Jeźliżem podniósł przeciwko sierocie rękę swoją, gdym widział w bramie pomoc moją: ²²Tedy niech odpadnie łopatka moja od plec swych, a ramię moje z stawu swego niech wytracone będzie. ²³Albowiem lękałem się skruszenia od Boga, a przed jego zachością nie mógłbym się ostać. ²⁴Jeźlim pokładał w złocie nadzieję moją, a do bryły złota mawiałem: Tyś ufanie moje; ²⁵Jeźlim się weselił z wielu bogactw moich, a iż wiele nabyła ręka moja; ²⁶Jeźlim patrzył na światłość słońca, gdy świeciło, a na miesiąc, gdy wspinało chodził; ²⁷I dało się uwieść potajemnie serce moje, a całowały rękę moją usta moje: ²⁸I toczy była nieprawość osądzenia godna; bobym się tem zaprzął Boga z wysokości. ²⁹Jeźliżem się weselił z upadku nienawidzącego mię, a jeźlim się cieszył, gdy mu się źle powodziło. ³⁰(I owszem nie dałem zgrzeszyć ustom moim, abym miał żądać przeklestwa duszy jego.) ³¹Aż nie mawiali domownicy moi: Oby nam kto dał mięsa tego, nie możemy się i najeść? ³²Bo gość nie nocował na dworze, a drzwi moje otwierałem podróżnemu. ³³Jeźlim zakrywał, jako ludzie zwykli, przestępstwa moje, i chowałem w skrytości mojej nieprawość moją; ³⁴I choćbym był mógł potłumić zgrają wielką, jednak i najpodlejszy z domu ustraszył mię; przetożem milczał, i nie wychodziłem ze drzwi. ³⁵Obym miał kogo, coby mię wysłuchał; ale oto ten jest znak mój, że Wszechmogący sam odpowie za mię, i księga, którą napisał przeciwnik mój. ³⁶Czylibym jej na ramieniu swoim nie nosił? a nie przywiązałbym jej sobie miasto korony? ³⁷Liczbę kroków moich oznajmiłbym mu; jako do księżęcia przystąpiłbym do niego. ³⁸Jeźliż przeciw mnie ziemia moja wołała, a jeźliż z nią spolem zagony jej płakały; ³⁹Jeźliżem pożytków jej używał bez pieniędzy, i jeźlim do wzdychania przywodził dzierżawców jej: ⁴⁰Miasto pszenicy niech wznijdzie oset, a miasto jęczmienia kąkol. Tu się skończyły słowa Ijobowe.

32A gdy przestali oni trzej mężowie odpowiadać Ijobowi, przeto, że się sobie zdał być sprawiedliwym: ²Tedy się

rozpalił gniewem Elihu, syn Barachela Buzytczyka z rodu Syryjskiego, przeciw Ijobowi się rozpalił gniewem, iż usprawiedliwiał duszę swoją, więcej niż Boga. ³Także przeciwko trzem przyjaciółom jego rozpalił się gniew jego, że nie znalazłszy odpowiedzi, przecię potępiali Ijoba. ⁴Bo Elihu oczekiwał, jako oni Ijobowi odpowiedzą, gdyż oni starsi byli w latach niż on. ⁵Ale widząc Elihu, że nie było odpowiedzi w ustach onych trzech mężów, rozpalił się w gniewie swoim. ⁶I odpowiedział Elihu, syn Barachela Buzytczyka, i rzekł: Jam najmłodszy w latach, a wyście starcy; przetoż wstydzilem się, i nie śmiałem wam oznajmić zdania swego. ⁷Myślałem: Długi wiek mówić będzie, a mnóstwo lat nauczy mądrości. ⁸Aleć duch, który jest w ludziach, i natchnienie Wszechmogącego daje rozum. ⁹Zacni nie zawsze mądrzy, a starcy nie zawsze rozumieją sądu. ¹⁰Przetoż mówię: słuchaj mię; ja też oznajmię zdanie swoje. ¹¹Otom oczekiwał słów waszych, a przysłuchiwałem się dowodom waszym, czekając, ażbyście doszli rzeczy. ¹²I przypatrywałem się wam, a oto żaden z was Ijoba przekonać nie mógł; i nie masz między wami, ktoby odpowiedział słowom jego. ¹³Ale śnać rzeczenie: Znaleźliśmy mądrość; sam go Bóg przekonywa, nie człowiek. ¹⁴Aczci się Ijob nie zemną wdał w rzecz, a ja mu też nie waszemi słowy odpowiem. ¹⁵Polękali się, nie odpowiadają dalej; niedostaje im słów. ¹⁶Czekałemci, ale nie mówią; umilknęli, a nic więcej nie odpowiadają. ¹⁷Odpowiem ja też z mej strony; oznajmię ja też zdanie swoje. ¹⁸Bom pełen słów; ciasno we mnie duchowi żywota mego. ¹⁹Oto żywot mój jest jako moszcz bez oddechu, a jako beczka nowa rozpękłby się. ²⁰Będę tedy mówił, a wytchnę sobie; otworzę wargi swe, i odpowiem. ²¹Nie będę teraz miał względu na żadną osobę, a z człowiekiem bez tytułów mówić będę. ²²Bo nie umiem tytułować, by mię w rychle nie porwał stworzyciel mój.

33A przetoż, Ijobie! słuchaj proszę mów moich, a wszystkie słowa moje przyjmij w uszy. ²Oto teraz otworzę usta moje, a język mój będzie mówił w podniebieniu mojem. ³Szczerością serca mego będą słowa moje, a czyste zdania wargi moje mówić będą. ⁴Duch Boży uczynił mię, a tchnienie Wszechmocnego ożywiło mię. ⁵Możeszli, odpowiedz mi; sporządź się, a stań przeciwko mnie. ⁶Oto ja według słów twoich odpowiem ci za Boga, chociażem ja też z błota utworzony. ⁷Oto strach mój nie zatrwoży cię, a ręka moja nie obciąży cię. ⁸A wszakżeś rzekł w uszy moje, i słyszałem głos słów moich. ⁹Czystym ja bez przestępstwa; niewinnym ja, i nie masz we mnie nieprawości. ¹⁰Oto znajduje Bóg przyczyny przeciwko mnie, a poczytuje mię za nieprzyjaciela swego. ¹¹Podaje w okowy nogi moje, a podstrzega wszystkich ścieżek moich. ¹²Otości na to tak odpowiadam: W tem nie jesteś sprawiedliwy; bo większy jest Bóg, niż człowiek. ¹³Przecześ się z nim spierasz, żeć wszystkich spraw swoich nie objawia? ¹⁴Wszak Bóg mówi i raz i drugi, a człowiek tego nie uważa. ¹⁵We śnie w widzeniu nocnem, gdy twardy sen przypada na ludzkie gdy śpią na łożu: ¹⁶Tedy otwiera

ucho ludzkie, a to, czem ich ćwiczy, pieczętuje, ¹⁷Aby człowieka odwiódł od złej sprawy jego, i pychę od męża aby odjął; ¹⁸Aby zahamował duszę jego od dołu, a żywot jego aby na miecz nie trafił. ¹⁹Każę go też boleścią na łożu jego, a we wszystkich kościach jego ciężką niemocą. ²⁰Tak, że sobie żywot jego chleb obrzydzi, a dusza jego pokarm wdzięczny. ²¹Zniszczeje znacznie ciało jego, i wysadzą się kości jego, których nie widać było; ²²I przybliży się do grobu dusza jego a żywot jego do rzeczy śmierć przynoszących. ²³Jeżeli będzie u niego jaki Anioł wymowny, jeden z tysiąca, aby opowiedział człowiekowi powinność jego: ²⁴Tedy się nad nim Bóg zmiłuje, a rzecze: Wybaw go, aby nie zstępował do grobu, bom znalazł ubłaganie. ²⁵I odmłodnieje ciało jego jako dziecięce, a nawróci się do dni młodości swojej. ²⁶Będzie się modlił Bogu, i przyjmie go łaskawie, i ogląda z weselem oblicze jego, i przywróci człowiekowi sprawiedliwość jego; ²⁷Który poglądnąc na ludzi, rzecze: Zgrzeszyłem był, i co było prawego, podwróciłem; ale mi to nie było pożytecznie. ²⁸Lecz Bóg wybawił duszę moją, aby nie zstąpiła do dołu, a żywot mój aby oglądał światłość. ²⁹Oto wszystko to czyni Bóg po dwakroć i po trzykroć z człowiekiem, ³⁰Aby odwrócił duszę jego od dołu, a żeby oświecon był światłością żyjących. ³¹Uważaj to, Ijobie, słuchaj mię; milcz, a ja będę mówił. ³²Wszakże maszli co mówić, a odpowiedźże mi; mów, bobym cię rad usprawiedliwił. ³³A jeżeli nie masz, słuchajże mię, a nauczę cię mądrości.

34Nadto mówił Elihu, i rzekł: ²Słuchajcież, mądrzy! mów moich, a nauczeni posłuchajcie mię. ³Bo ucho słów doświadcza, jako podniebienie smakuje pokarmu. ⁴Obierzmy sobie sąd, a rozeznajmy między sobą, co jest dobrego. ⁵Ponieważ Ijob rzekł: Jestem sprawiedliwym, a Bóg odrzucił sprawę moją; ⁶I mamże kłamać, mając sprawiedliwą? Bolesny jest postrzał mój bez przewinienia. ⁷Któryż jest mąż taki, jako Ijob, coby pił pośmiewisko jako wodę? ⁸A coby chodził w towarzystwie czyniących nieprawość; i przestawałby z ludźmi niepobożnymi? ⁹Bo powiedział: Nie pomoże człowiekowi, choćby się podobał Bogu. ¹⁰Przetoż mię słuchajcie, mężowie rozumni! Niech będzie daleka niepobożność od Boga, i nieprawość od Wszechmocnego. ¹¹Bo on według uczynku płaci człowiekowi, a według drogi jego każdemu nagradza. ¹²A zgoła Bóg przewrotnie nie czyni, a Wszechmocny nie podwraça sądu. ¹³Któż go przelożył nad ziemią? a kto wystawił cały okrąg świata? ¹⁴Jeźliby obrócił przeciwko niemu serce swoje, a ducha jego, i dech jego do siebie wziął: ¹⁵Zginęłoby wszelkie ciało społu, a człowiekby się do prochu nawrócił. ¹⁶Maszli tedy rozum, słuchaj tego, a przyjmuj w uszy swe głos mowy mojej. ¹⁷Azaż ten, który ma w nienawiści sąd, panować może? azaż tego, który jest wielce sprawiedliwy, niepobożnym uczynisz? ¹⁸Zaż potępisz tego, który może rzec królowi: O bezecny! a książętom: O niepobożny! ¹⁹Który nie ma względu na osoby książąt, i nie waży sobie więcej bogacza nad ubogiego

go; bo oni wszyscy są czynem rąk jego. ²⁰Nagle umierają; a o północy wzruszony bywa naród, i przemija, a mocarz zniesiony bywa bez ręki ludzkiej. ²¹Oczy bowiem jego nad drogami człowieczymi, a on widzi wszystkie kroki jego. ²²Niemasz ciemności, ani cienia śmierci, kędyby się skryli ci, którzy czynią nieprawość. ²³Bo na nikogo nie wkłada więcej, tak, żeby miał wchodzić w sąd z Bogiem. ²⁴Pociera bardzo wiele mocarzów, a inszych miasto nich wystawia. ²⁵Przeto, iż zna sprawy ich, obraca im dzień w noc, aby byli potarci. ²⁶Poraża ich jako niepobożnych na miejscu jawnym. ²⁷Przeto, iż odstąpili od niego, a żadnych dróg jego zrozumieć nie chcieli: ²⁸Aby przywiódł na nich wołanie zgnędziałych, a pokazał, że wysłuchuje wołanie ubogich. ²⁹Gdy on sprawi pokój, któż go wzruszy? także, gdy skryje oblicze, któż go ujrzy? A to czyni tak całemu narodowi, jako każdemu człowiekowi, ³⁰Aby dalej nie panował człowiek obłudny na upadek ludzki. ³¹Zaprawdę miałbyś mówić do Boga: Przepuść; poniosę, a nie będę się wzbraniał. ³²Nadto jeźlibym czego nie baczył, ty mię naucz; jeźlim nieprawość popełnił, nie uczynię tego więcej. ³³Izali według zdania twego będziesz płacił, żeć się to nie podoba, a żeś ty owo obrał, a nie on? Ale wieszli co lepszego, powiedz. ³⁴Mężowie rozumni toż rzeką ze mną, a człowiek mądry przypadnie na to, ³⁵Że Ijob nie mówi mądrze, a słowa jego nie są roztropne. ³⁶Boże, Ojczy mój! niech będzie Ijob doskonale doświadczony, przeto, iż nam odpowiada, jako ludziom złym. ³⁷Bo przestępstwa przyczynia do grzechu swego; chlubi się między nami, i mówi bardzo wiele przeciwko Bogu.

35Nadto mówił Elihu, i rzekł: ²I mniemasz, żeś to z rozsądkiem rzekł: Sprawiedliwość moja przechodzi Boską? ³Boś powiedział: Cóż mi pomoże? a co wezmę za pożytek, choćbym nie grzeszył? ⁴Ale ja tobie dowodnie odpowiem, i towarzyszem twoim z tobą. ⁵Spojrzyj w niebo, a obacz; przypatrz się obłokom, jako są wyższe nad cię. ⁶Jeźli zgrzeszysz, cóż uczynisz przeciwko niemu? a jeźliby były rozmnożone nieprawości twoje, cóż mu uczynisz? ⁷Jeźlibyś był sprawiedliwym, cóż mu dasz? albo cóż weźmie z ręki twojej? ⁸Człowiekowi podobnemu tobie niezbożność twoja zaszkodzi, a synowi człowieczemu pomoże sprawiedliwość twoja. ⁹Z mnóstwa uciśnionych, którzy do tego przywiedzeni są; aby narzekali i wołali dla ramienia mocarzów, ¹⁰Żaden nie mówi: Gdzież jest Bóg, stwórca mój, choć on daje śpiewanie i w nocy? ¹¹Choć nas wycza nad bydłeta ziemskie, a nad ptastwo niebieskie czyni nas mędrszymi. ¹²Tedy wołają dla hardości złych, on ich nie wysłuchuje. ¹³Bo obłudy nie wysłucha Bóg, a Wszechmocny nie patrzy na nich. ¹⁴Dopieroż nie wysłucha ciebie, ponieważ mówisz: Nie widzisz tego; osądźże się przed nim, a oczekuj go, ¹⁵Gdyż cię jedno trochę nawiedził gniew jego, jakoby nie wiedział wielkości grzechów twoich. ¹⁶Przetoż Ijob próżno otwiera usta swe, a bez umiejętności rozmnaża słowa swoje.

36Do tego przydał Elihu, i rzekł: ²Poczekaj mię maluczko, a ukażę; bo jeszcze mam, cobym za Bogiem mówił. ³Zacznę umiejętność moją z daleka, a Stworzycielowi memu przywłaszczę sprawiedliwość. ⁴Boć zaprawdę bez kłamstwa będą mowy moje, a mąż doskonały w umiejętności jest przed tobą. ⁵Oto Bóg mocny jest, a nie odrzuca niko-go; on jest mocny w sile serca. ⁶Nie żywi niepobożnego, a u sądu ubogim dopomaga. ⁷Nie odwraca od sprawiedliwego oczów swoich; ale z królmi na stolicy sadza ich na wieki, i bywają wywyższeni. ⁸A jeźliby byli okowani w pęta, albo uwikłani powrozami utrapienia: ⁹Tedy przez to im oznajmuje sprawy ich, i przestępstwa ich, że się zmocniły; ¹⁰I otwiera im ucho, aby przyjęli karanie, a mówi, aby się nawrócili od nieprawości. ¹¹Jeźli będą posłuszni, a będą mu służyć, dokończą dni swoich w dobrem, a lat swych w rozkoszach. ¹²Ale jeźli nie usłuchają, od miecza zejda, a pomrą bez umiejętności. ¹³Bo ludzie obłudnego serca obalają na się gniew, a nie wołają, kiedy ich wiąże. ¹⁴Umrze w młodości dusza ich, a żywot ich między nierządnikami. ¹⁵Wyrwie utrapionego z utrapienia jego, a otworzy w uciśnieniu ucho jego. ¹⁶Takby i ciebie wyrwał z miejsca ciasnego na przestronne, gdzie niemasz ucisku, a spokojny stół twój byłby pełen tłustości. ¹⁷Aleś ty sąd niepobożnego zasłużył, przetoż prawo i sąd będą cię trzymać. ¹⁸Zaisteć gniew Boży jest nad tobą; patrzże, aby cię nie poraził plaga wielką, tak, żeby cię nie wybawił żaden okup. ¹⁹Izali sobie będzie ważył bogactwa twoje? Zaiste ani złota, ani jakiegokolwiek siły, albo potęgi twojej. ²⁰Nie kwapże się tedy ku nocy, w którą zstępują narody na miejsca swoje. ²¹Strzeż, abyś się nie oglądał na nieprawość, obierając ją sobie nad utrapienia. ²²Oto Bóg jest najwyższy w mocy swojej, któż tak nauczyć może jako on? ²³Któż mu wymierzył drogę jego? albo kto mu rzecze: Uczyniłeś nieprawość? ²⁴Pamiętajże, abyś wysławiał sprawę jego, której się przypatrują ludzie. ²⁵Wszyscy ludzie widzą ją, a człowiek przypatruje się jej z daleka. ²⁶Oto Bóg jest wielki, a poznać go nie możemy, ani liczba lat jego dościgniona być może. ²⁷Bo on wyciąga krople wód, które wylewają z obłoków jego deszcz, ²⁸Który spuszcza obłoki, a spuszcza ją na wiele ludzi. ²⁹(Nadto, któż zrozumie rozciągnięcie obłoków, i grzmot namiotu jego. ³⁰Jako rozciąga nad nim światłość swoją, a głębokości morskie okrywa? ³¹Bo przez te rzeczy sędzi narody, i daje pokarm w hojności. ³²Obłokami nakrywa światłość, i rozkazuje jej ukrywać się za obłok następujący.) ³³Daje o nim znać szum jego, także i bydło i para w górę wstępująca. A nad tem zdumiewa się serce moje, i porusza się z miejsca swego.

37Słuchajcie z pilnością grzmienia głosu jego, i dźwięku który wychodzi z ust jego. ²Pod wszystkim niebem prosto go wypuszcza, a światłość jego po wszystkich kończynach ziemi. ³Za nią wnet huczy dźwiękiem, grzmi głosem zacności swojej, i nie odkłada innych rzeczy, gdy bywa słyszany głos jego. ⁴Dziwnie Bóg grzmi głosem swoim; sprawuje

rzeczy tak wielkie, że ich rozumieć nie możemy. ⁵Bo mówi do śniegu: Padaj na ziemię; także i do deszczu wolnego, i do deszczu gwałtownego. ⁶Rękę wszystkich ludzi zawiera, aby nikt z ludzi nie doglądał roboty swojej. ⁷Tedy zwierz wchodzi do jaskini, a w jamach swoich zostaje. ⁸Wicher z skrytych miejsc wychodzi, a zima z wiatrów północnych. ⁹Tchnieniem swoim Bóg czyni lód, tak iż się szerokość wód ściska. ¹⁰Także dla pokropienia ziemi obciąża obłok, i rozpędza chmurę światłem swoim. ¹¹A ten się obraca w koło według rady jego, aby czynił wszystko, co Bóg rozkaże, na oblicze okręgu ziemskiego. ¹²A czyni to Bóg, że się stawia bądź na skaranie, bądź dla pożytku ziemi swojej, bądź dla jakiej dobroczynności. ¹³Słuchajże tego pilnie, Ijobie! zastanów się, a uważaj dziwne sprawy Boże. ¹⁴Izali wiesz, kiedy co Bóg stanowi o tych rzeczach? albo gdy ma rozjaśnić światło obłoku swego? ¹⁵Izali wiesz, co za waga obłoków? Izali wiesz cuda Doskonałego we wszelkiej umiejętności? ¹⁶Wieszże, jako cię szaty twoje ogrzewają, gdy ucisza ziemię od południa? ¹⁷Izażes z nim rozpościerał niebios, które są trwałe, a zwierciadłu odlewanemu podobne? ¹⁸Ukaże nam, co mu mamy powiedzieć; bo nie możemy sporządzić słów dla ciemności. ¹⁹Izali mu kto odniesie to, cobym mówił? I owszem, gdyby to kto przedłożył, byłby pewnie pożarty. ²⁰Wszak teraz nie mogą ludzie patrzeć i na światło, gdy jest jasne na obłokach, gdy wiatr przechodzi, i przeczyszcza je. ²¹Od północy jako złoto przychodzi, ale w Bogu straszniejsza jest chwała. ²²Wszchemogący jest, doścignąć go nie możemy; wielki w mocy, wszakże sądem i ostrą sprawiedliwością ludzi nie trapi. ²³Przetoż boją się go ludzie; nie ma względu na żadnego, by też był i najmędrszy.

38Tedy odpowiedział Pan Ijobowi z wichru, i rzekł: ²Któż to jest, co zaciemnia radę Bożą mowami nieroztropnemi? ³Przepasz teraz jako mąż biodra swoje, a będę cię pytał, a ty mi daj sprawę. ⁴Gdzieżeś był, kiedy Ja zakładał grunty ziemi? Powiedz, jeźliże nasz rozum. ⁵Któż uczynił rozmierzenie jej? powiedz, jeźli wiesz; albo kto sznur nad nią rozciągnął? ⁶Na czym są podstawki jej ugruntowane? albo kto założył kamień jej węgielny? ⁷Gdy współ śpiewały gwiazdy zaranne, a weselili się wszyscy synowie Boży. ⁸Któż zamknął drzwiami morze, gdy się wyrывało, jakoby z żywota wychodząc? ⁹Gdym położył obłok za szatę jego, a ciemność za pieluchy jego; ¹⁰Gdym postanowił o niem dekret mój, a przyprawiłem zaworę i drzwi do niego, ¹¹I rzekłem: Aż dotąd wychodzić będziesz, a dalej nie postąpisz, a tu położysz nadęte wały twoje. ¹²Izażes za dni twoich rozkazywał świtanium, i ukazałeś zorzy miejsce jej? ¹³Aby ogarnęła kończyny ziemi, a iżby byli z niej wyrzuceni niepobożni. ¹⁴Aby się odmieniała jako glina, do której pieczęć przykładają, a oni aby się stali jako szatą nakryci. ¹⁵I aby była zawściągniona od niepobożnych światłość ich, a ramię wysokie było pokruszone. ¹⁶Izażes przyszedł aż do źródeł morskich, a po dnie przepaści przechodziłeś się? ¹⁷Azaż

odkryte są tobie bramy śmierci? bramy cienia śmierci widziałeś? ¹⁸Izali rozumem twym doszedł szerokości ziemi? Powiedz mi, jeźli to wszystko wiesz? ¹⁹Gdzież jest ta droga do miejsca światłości? a ciemności gdzie mają miejsce swoje? ²⁰Abys ją ujawszy odprowadził do granicy jej, ponieważ zrozumiewasz ścieżki do domu jej. ²¹Wiedziałeś na on czas, żeś się miał urodzić? i liczba dni twoich jak wielka być miała? ²²Izaliś przyszedł do skarbów śniegów? aby skarby gradu widzałeś? ²³Które zatrzymywam na czas ucisku, na dzień bitwy i wojny. ²⁴Któraż się drogą dzieli światłość, i gdzie się rozchodzi wiatr wschodni po ziemi? ²⁵Któż rozdzielił stok powodziom? a drogę błyskawicy gromów? ²⁶Aby szedł deszcz na ziemię, w której nikt nie mieszka, i na pustynię, gdzie niemasz człowieka; ²⁷Aby nasycił miejsce puste i nieplodne, a wywiódł z niego zieloną trawę. ²⁸Izali ma deszcz ojca? a krople rosy kto płodzi? ²⁹Z czyjeżoż żywota wychodzi mróz? a szron niebieski któż płodzi? ³⁰Jakoż się kamieniem wody nakrywają, gdy wierzch przepaści zamarzy. ³¹Możeszże związać jasne gwiazdy Bab? albo związek Oryjona rozerwać? ³²Izali wywiedziesz gwiazdy południowe czasu swego, albo Wóz niebieski z gwiazdami jego powieszysz? ³³I znaszże porządek nieba? a możeszże rozrządzić panowanie jego na ziemi? ³⁴Izali podniesiesz ku obłokowi głos twój, aby cię wielkość wód okryła? ³⁵Izali możesz wypuścić błyskawice, aby przyszły, i rzekły: Otośmy? ³⁶Któż złożył we wnętrzościach ludzkich mądrość, a kto dał rozumowi bystrość? ³⁷Któż obrachował niebios mądrością swoją? a co się leje z nieba, któż uspokoi? ³⁸Aby polany proch stęzał, a bryły aby się społu zelgnęły?

39Izali lwowi łup łowisz, a lwiaży żywot napelniasz? ²Gdy się tułają w jaskiniach swoich, i czyhają w cieniu jam swoich? ³Któż gotuje krukowi pokarm jego, gdy dzieci jego do Boga wołają a tułają się, nie mając pokarmu? ⁴Izali wiesz czas rodzenia kóz skalnych, a kiedy rodzą lanie, postreglżeś? ⁵Możeszże zliczyć miesiące, jako długo płód noszą? a czas rodzenia ich wieszże? ⁶Jako się kurczą, płód swój wyciskają, a rozstępując się z boleścią go pozbywają; ⁷Jako moc biorą dzieci ich, i odchowują się po zbożach, a odszedłszy nie wracają się do nich. ⁸Któż wypuścił osła dzikiego na wolność? a pęta osła dzikiego któż rozwiązał? ⁹Któremu dał pustynię miasto domu jego, a miasto mieszkania jego miejsca słone. ¹⁰On się naśmiewa ze zgrai miejskiej, a na głos tego, co go goni, nic niedba. ¹¹Patrzy po górach pastwy, a wszelkiej zielonej trawy szuka. ¹²Izalić będzie chciał jednorożec służyć, albo będzie nocował u jaśli twoich? ¹³Izali możesz zaprządź w powrót swój jednorożca do orania? izali powleka będzie brózdę za tobą? ¹⁴Izali się spuścisz nań, przeto, że wielka moc jego? albo poruczyszli mu robotę twoją? ¹⁵Powierzyszże mu się, żeby zwiózł nasienie twoje, a do gumna twojego zgromadził? ¹⁶Izaliś dał pawiowi piękne skrzydła, a pierze bocianowi i strusowi? ¹⁷Który niesie na ziemi jajka swoje, a w prochu ogrzewa je. ¹⁸A nie pomni na to, że je noga zetrzeć, a zwierzę polne

zdeptać może. ¹⁹Zatwardza się przeciwko dzieciom swoim, jakoby nie były jego, a żeby nie była próżna praca jego, nie obawia się. ²⁰Bo mu nie dał Bóg mądrości, i nie udzielił mu wyrozumienia. ²¹Według czasu podnosi się ku górze, a naśmiewa się z konia i z jeźdźca jego. ²²Izali możesz dać koniowi moc? Izali rzaniem ozdobisz szyję jego? ²³Izali go ustraszysz jako szarańczę? i owszem chrapanie nozdrzy jego jest straszne. ²⁴Kopie dół, a weseli się w mocy swej, i bieży przeciwko zbrojnym. ²⁵Śmieje się z postrachu, a ani się lęka, ani nazad ustępuje przed ostrzem miecza. ²⁶Choć na nim chrzęści sajdak, i błyszczą się oszczep, i drzewce. ²⁷Z grzmiotem i z gniewem kopie ziemię, a nie stoi spokojnie na głos trąby. ²⁸Między trąbami porzyza, a z daleka czuje bitwę, krzyk książąt, i wołanie. ²⁹Izali według twego rozumu lata jastrząb, i rozciąga skrzydła swe ku południowi? ³⁰Izali na twoje rozkazanie wzbija się orzeł w górę, i składa na wysokich miejscach gniazdo swoje? Na opoce mieszka, i bawi się na ostrej skale, jako na zamku. Stamtąd upatruje sobie pokarm, a daleko oczy jego widzą. Dzieci też jego piją krew, a gdzie są pobici, tam on jest. A tak odpowiedział Pan Ijobowi, i rzekł: Izali ten, co wie dzie spór z Wszchemogącym, uczyć go będzie? a kto chce strofować Boga, niech na to odpowie. Zatem odpowiedział Ijob Panu, i rzekł: Otom ja lichy, cóż ci mam odpowiedzieć? Rękę moję włożę na usta moje. Mówilem raz i drugi, ale więcej nie odpowiem, i nic więcej nie przydam.

40Nadto odpowiedział Pan Ijobowi z wichru, i rzekł: ²Przepasz teraz jako mąż biodra swe: będę cię pytał, a ty mi daj sprawę; ³Izali wniwecz obrócisz sąd mój? a obwinisz mię, abyś się sam usprawiedliwił? ⁴Izali masz ramię jako Bóg? a głosem zagrmisz jako on? ⁵Ozdóbże się teraz zacnością i dostojnością, a w chwałę i w ochędóstwo oblecż się. ⁶Rozpostrzyj popędliwość gniewu twego, a patrz na każdego pysznego, i poniż go. ⁷Spojrzyjże na każdego hardego a skróć go, a zetrzyj niepobożnych na miejscu ich. ⁸Zakryj ich pospołu w prochu, a oblicza ich zawiąż w skrytości. ⁹Tedyć i Ja przyznam, że cię może zachować prawica twoja. ¹⁰Oto teraz słoń, którego uczynił jako i ciebie, trawę je jako wół. ¹¹Oto teraz moc jego jest w biodrach jego, a siła jego w pępku brzucha jego. ¹²Rusza ogonem swoim, jako chce, choć jest jako drzewo cedrowe; żyły łona jego są powikłane jako latorośli. ¹³Kości jego jako trąby miedziane; gnaty jego jako drąg żelazny. ¹⁴On jest przedniejszym z uczynków Bożych; który go uczynił, sam nań natrzeć może mieczem swoim. ¹⁵Jemuć pastwę góry przynoszą, a wszystek zwierz polny tam igra. ¹⁶Pod cieniem drzewem lega w skrytościach trzciny i błota. ¹⁷Okrywają go drzewa cieniste cieniem swoim, a ogarniają go wierzby nad potokami. ¹⁸Oto zatrzymuje strumień, że się nie spieszy; tuszy sobie, iż Jordan wypije gębą swoją. ¹⁹Azali go kto przed oczyma jego ułapi? albo powrozy przeciągnie przez nozdrze jego? ²⁰Wyciągnieszże wędą wieloryba? albo sznurem utopionym w języku jego? ²¹Izali zawleciesz

kolce przez nozdrza jego? albo hakiem przekoleszli czelusz jego? ²²Zalicy się będzie wiele modlił, albo z tobą łagodnie mówić będzie? ²³Izali uczyni przymierze z tobą, a przyjmiesz go za sługę wiecznego? ²⁴Izali z nim będziesz igrał jako z ptaszkiem, a uwiążesz go dziatkom twoim? Sprawizę sobie nad nim towarzystwo uczę, a podzielę go między kupców? Izali zawadzisz hakami za skórę jego, a widelcami rybackimi za głowę jego? Połóż tylko nań rękę twą, ślubując, że nie wspomnisz więcej na bitwę. Oto nadzieja ułowienia jego omylna jest; izali i wejrzawszy nań człowiek nie upada?

41Niemasz tak śmiałego, coby go obudził; owszem któż się stawi przed twarzą moją? ²Któż mi co dał, abym mu oddał? cokolwiek jest pod wszystkim niebem, moje jest. ³Nie zamilczę członków jego, ani silnej mocy jego, a grzecznego kształtu jego. ⁴Któż odkryje wierzch odzienia jego? z dwoistemi wędzidłami swemi któż przystąpi do niego? ⁵Wrota gęby jego któż otworzy? bo strach około zębów jego. ⁶Łuski jego mocne jako tarcze, bardzo ściśle spojone. ⁷Jedna z drugą tak spojona, że wiatr nie wchodzi między nie. ⁸Jedna do drugiej przylgnęła, ujęły się, a nie dzielą się. ⁹Kichanie jego czyni blask, a oczy jego są jako powieki zorzy. ¹⁰Z ust jego lampy wychodzą, a iskry ogniste wyrwają się. ¹¹Z nozdrzy jego wychodzi dym, jako z garnca wrzącego, albo kotła. ¹²Dech jego węgle rozpala, a płomień z ust jego wychodzi. ¹³W szyi jego przemieszkuje moc, a boleść przed nim ucieka. ¹⁴Sztuki ciała jego spoiły się, całowite są w nim, że się nie porusza. ¹⁵Serce jego twarde jako kamień, tak twarde, jako sztuka spodniego kamienia młyńskiego. ¹⁶Gdy się podnosi, drżą mocarze, a od strachu oczyszczają się. ¹⁷Miecz, który go sięga, nie ostoi się, ani drzewce, ani strzała, ani pancerz. ¹⁸Żelazo poczyta sobie za plewę, a miedź za drzewo zbótwiałe. ¹⁹Nie upłoczy go strzała, a jako żdźbło są u niego kamienie z procy. ²⁰Strzelbę sobie poczyta jako słomę, a pośmiewa się z szermowania włócznią. ²¹Pod nim są ostre skorupy; ściele sobie na rzeczach ostrych jako na błocie. ²²Czyni, że wre głębokość jako garniec, a że się mąci morze jako w moździerz. ²³Za sobą jasną ścieszkę czyni, tak, że się zdaje, iż przepaść ma siwiznę. ²⁴Niemasz na ziemi równego mu, który tak stworzony jest, że się niczego nie boi. ²⁵Wszelką rzecz wysoką lekce waży; on jest królem nad wszystkimi srogimi zwierzętami.

42Tedy odpowiedział Ijob Panu, i rzekł: ²Wiem, że wszystko możesz, i nie może być zahamowany zamysł twój. ³Któż jest ten, pytasz, który zaciemnia radę Bożą nieumiejętnie? Dlatego przyznaję, że nie zrozumiał; dziwniejsze są te rzeczy, niżbym je mógł pojąć i zrozumieć. ⁴Wysłuchajże, proszę, gdybym mówił; a gdy się będę pytał, oznajmijże mi. ⁵Przedtem tylko ucho słyszało o tobie; ale teraz oko moje widzi cię. ⁶Przeżoż żałuję i pokutuję w prochu i w popiele. ⁷A gdy odmówił Pan te słowa do Ijoba,

rzekł Pan do Elifasa Tamańczyka: Rozpalił się gniew mój przeciw tobie, i przeciw dwom przyjaciółom twoim, żeście o mnie nie mówili tak przystojnie, jako Ijob, sługa mój. ⁸Przetoż teraz, weźmijcie sobie siedm cielców, i siedm baranów, a idźcie do sługi mego Ijoba, i ofiarujcie całopalenie za się; a Ijob, sługa mój, niech się modli za wami; bo oblicze jego przyjmę, abym nie uczynił z wami według głupstwa waszego; boście nie mówili tak przystojnie o mnie, jako Ijob, sługa mój. ⁹A tak odeszli Elifas Temańczyk, i Bildad Suhitczyk, i Sofar Naanacczyk, i uczynili, jako im rozkazał Pan; i przyjął Pan oblicze Ijobowe. ¹⁰Zatem Pan przywrócił to, co było pobrane Ijobowi, gdy się modlił za przyjaciół swoich; i rozmnożył Pan wszystko, cokolwiek miał Ijob, w dwójnasób. ¹¹Zeszli się tedy do niego wszyscy bracia jego, i wszystkie siostry jego, i inni wszyscy, którzy go przedtem znali, i jedli z nim chleb w domu jego, a żałując go cieszyli go z strony wszystkiego złego, które był Pan nań przywiódł; i dał mu każdy z nich upominek jeden, i każdy nausznicę złotą jedne. ¹²A tak Pan błogosławił ostatnim czasem Ijobowym, więcej niż początkom jego. Bo miał czternaście tysięcy owiec, i sześć tysięcy wielbłądów, i tysiąc jarzm wołów, i tysiąc oślic. ¹³Miał też siedm synów, i trzy córki. ¹⁴I dał imię pierwszej Jemina, a imię drugiej Kietzyja, a imię trzeciej Kierenhappuch. ¹⁵A nie znajdowały się niewiasty tak piękne, jako córki Ijobowe, we wszystkiej onej ziemi; i dał im ojciec ich dziedzictwo między braćmi ich. ¹⁶Potem Ijob żył sto i czterdzieści lat, i oglądał synów swych, i synów synów swoich, aż do czwartego pokolenia. ¹⁷A umarł Ijob, będąc starym i dni sytym.

Psalm

1 Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi, i na stolicy naśniewców nie siedzi; **2** Ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy. **3** Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód w sadzone, które owoc swój wydaje czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się. **4** Lecz nie tak niepobożni; ale są jako plewa, którą wiatr rozmiata. **5** Przetóż się niepobożni na sądzie nie ostoją, ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych. **6** Albowiem zna Pan drogę sprawiedliwych; ale droga niepobożnych zginie.

2 Przeczże się poganie buntują, a narody przemyślają próżne rzeczy? **2** Schodzą się królowie ziemscy, a książęta radzą spolem przeciwko Panu, i przeciw pomazańcowi jego, mówiąc: **3** Potargajmy związki ich, a odrzucimy od siebie powrozy ich. **4** Ale ten, który mieszka w niebie, śmieje się; Pan szydzi z nich. **5** Tedy będzie mówił do nich w popędliwości swojej, a w gniewie swoim przestraszy ich, **6** Mówiąc: Jamci postanowił króla mego nad Syonem, górą świętą moją. **7** Opowiem ten dekret: Pan rzekł do mnie: Syn mój jesteś ty, Jam ciebie dziś spłodził. **8** Żądaj odemnie, a dam ci narody dziedzictwo twoje; a osiadłość twoją, granice ziemi. **9** Potrzesz ich laską żelazną, a jako naczynie zdunskie pokruszysz ich. **10** Terazże tedy zrozumieście, królowie, nauczcie się sędziowie ziemi! **11** Służcie Panu w bojaźni, a rozradujcie się ze drżeniem. **12** Pocałujcie syna, by się snać nie rozgniewał, i zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędliwość jego. Błogosławieni wszyscy, którzy w nim ufają.

3 Psalm Dawidowy, gdy uciekał przed Absalomem, synem swoim. **2** Panie, jako się namnożyło nieprzyjaciół moich! wiele ich powstaje przeciwko mnie. **3** Wiele ich mówią o duszy mojej: Niemać ten ratunku od Boga. Sela. **4** Ale ty, Panie! jesteś tarczą moją, chwałą moją, i wywyższającym głowę moją. **5** Głosem swym wołałem do Pana, a wysłuchał mię z góry świętej swojej. Sela. **6** Jam się układał, i zasnąłem, a ocuciłem się; bo mię Pan podpierał. **7** Nie ulękę się wielu tysięcy ludu, którzy się na mię zewsząd zasadzili. **8** Powstań, Panie! wybaw mię, Boże mój! albowiem ty uderzył w lice wszystkich nieprzyjaciół moich, z zęby nie-

zbożników pokruszyłeś. Od Panać jest wybawienie, a nad ludem twoim błogosławieństwo twoje. Sela.

4 Przedniejszemu śpiewakowi na Neginot psalm Dawidowy. **2** Wysłuchaj mię, gdy cię wzywam, Boże sprawiedliwości mojej! któryś mi sprawił przestrzeństwo w uciśnieniu; zmiłuj się nademną, a wysłuchaj modlitwę moją. **3** Synowie ludzcy, i dokądże chwałę moję lżyć będziecie, miłując próżności, a szukając kłamstwa? Sela. **4** Wiedźcież, żeć Pan odłączył sobie pobożnego; wysłucha Pan, gdy zwołałam do niego. **5** Lękajcież się, a nie grzeszcie; rozmyślajcie w sercach swych, na łożach waszych, a umilkniecie. Sela. **6** Ofiarujcież ofiary sprawiedliwości, a ufajcie w Panu. **7** Wieleć ich mówią: Któż nam da oglądać dobra? Ale ty, Panie! podnieś nad nami światłość oblicza twego. **8** I sposobisz większą radość w sercu mojem, niż oni miewają, gdy się im zboża ich i wina ich obficie zrodzą. W pokoju się i położę i zasnę, bo ty sam, Panie! czynisz, że bezpiecznie mieszkam.

5 Przedniejszemu śpiewakowi na Nechylot psalm Dawidowy. **2** Przyjmij, Panie! w uszy swe słowa moje, i wyrozumij doległości moje. **3** Słuchaj pilnie głosu wołania mego; królu mój, i Boże mój! boć się modłę tobie. **4** Panie! rano usłysz głos mój; ranoć przedłożę modlitwę moją, i będę wyglądał pomocy. **5** Albowiem ty, o Boże! nie kochasz się w nieprawości, a nie zmieszka z tobą złośnik. **6** Nieostoją się szaleni przed oczyma twemi: ty masz w nienawiści wszystkich, którzy broją nieprawości. **7** Wyglubisz tych, którzy mówią kłamstwo; mężem krwawym i zdrażliwym brzydzi się Pan. **8** Ale ja w obfitości miłosierdzia twego wniknę do domu twego, a pokłonię się w kościele twoim świętym, w bojaźni twojej. **9** Panie! prowadź mię w sprawiedliwości twojej dla nieprzyjaciół moich, a wyprostuj przed obliczem mojem drogę twoją. **10** Bo niemasz nic szczerego w ustach ich; wnętrzności ich złośliwe, gardło ich jako grób otwarty, językiem swym pochlebają. **11** Spustosz ich, o Boże! Niech upadną od rad swoich; dla wielkości przestępstwa ich rozpuść ich, ponieważ są odpornymi tobie. **12** A niechaj się rozweselą wszyscy, co ufają w tobie; na wieki niech wykrzykują, gdyż ich ty szczyścić będziesz, i rozradują się w tobie, którzy miłują imię twoje. Albowiem ty, Panie! sprawiedliwemu błogosławić będziesz, a zastawisz go, jako tarczą,

dobrotliwością twoją.

6Przedniejszemu śpiewakowi na Neginot i Seminit psalm Dawidowy. ²Panie! w popędliwości twojej nie nacieraj na mię, a w gniewie twoim nie karz mię. ³Zmiłuj się nademną, Panie! bomci mdły; uzdrów mię, Panie! boć się strwożyły kości moje, ⁴I dusza moja bardzo jest zatrwożona; ale ty, Panie! pokądże? ⁵Nawróć się, Panie! wyrwij duszę moję; wybaw mię dla miłosierdzia twego; ⁶Albowiem w śmierci nie masz pamiętki o tobie, a w grobie któż cie wyznawać będzie? ⁷Spracowałem się od wzdychania mego; opływa na każdą noc pościel moja, a łożę moje mokre jest od łez. ⁸Zaćmiło się dla gniewu oko moje, a zstarzała się twarz moja dla wszystkich nieprzyjaciół moich. ⁹Odstąpcie ode mnie wszyscy, krórzy czynicie nieprawość; albowiem Pan usłyszał głos płaczu mego. ¹⁰Usłyszał Pan prośbę moję; Pan modlitwę moję przyjął. Niech się zawstydzą i bardzo zatrwożą wszyscy nieprzyjaciele moi; niech tył podadzą, a niech prędko pohańbieni będą.

7Syggajon Dawidowe, które śpiewał Panu dla słów Chusy, syna Jemini. ²Panie, Boże mój! w tobie ufam; wybawże mię od wszystkich prześladowców moich, i wyzwól mię; ³By snąc duszy mojej nie porwał jako lew, a nie rozszarpał, gdyby nie było, ktoby ją wybawił. ⁴Panie, Boże mój! jeźlim to uczynił, a jeźli jest nieprawość w rękach moich; ⁵Jeźlim złe oddał temu, który ze mną w pokoju mieszkał; jeźliżem nie wyrwał tego, który mię dręczył bez przyczyny: ⁶Niechajże prześladuje nieprzyjaciel duszę moję, a niechaj pochwyci, i podepcze na ziemi żywot mój, a sławę moję niech zagrziebie w proch. Sela. ⁷Powstańże, Panie! w popędliwości twojej, podnieś się przeciwko wściekłości nieprzyjaciół moich, ocuć się, a obróć się ku mnie; boś ty sąd postanowił; ⁸Tedy się do ciebie zbieży zgromadzenie narodów; dla nich tedy usiądź na wysokości. ⁹Pan będzie sądził narody. Osądzże mię, Panie! według sprawiedliwości mojej, i według niewinności mojej, która jest przy mnie. ¹⁰Niechże, proszę, ustanie złość niepobożnych, a umocnij sprawiedliwego, który doświadczasz serc i wnętrzości, o Boże sprawiedliwy! ¹¹Bóg jest tarczą moją, który wybawia ludzi serca szczerego. ¹²Bóg jest sędzią sprawiedliwym; Bóg obrusza się co dzień na niezbożnego. ¹³Jeźli się nie nawróci, naostrzy miecz swój; łuk swój wyciągnął, i nagotował go. ¹⁴Zgotował nań broń śmiertelną, a strzały swoje na prześladowników przypawił. ¹⁵Oto rodzi nieprawość, bo począł boleść; ale porodzi kłamstwo. ¹⁶Kopał dół, i wykopał go; ale wpadnie w dół, który sam uczynił. ¹⁷Obróci się boleść jego na głowę jego, a na wierzch głowy jego nieprawość jego spadnie. Będę wysławiał Pana według sprawiedliwości jego, a będę śpiewał imieniowi Pana najwyższego.

8Przedniejszemu śpiewakowi na Gittyt psalm Dawidowy. ²Panie, Panie nasz! jakoż zacne jest imię twoje po wszystkiej ziemi! któryś wyniósł chwałę twoją nad niebio-

sa. ³Z ust niemowlątek i ssących ugruntowałeś moc twą dla nieprzyjaciół twoich, abyś wyniszczył nieprzyjaciela i tego, który się mści. ⁴Gdy się przypatruję niebiosom twoim, dziełu palców twoich, miesiącowi i gwiazdom, któreś wystawił, ⁵Tedy mówię: Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? albo Syn człowieczy, iż go nawiedzasz? ⁶Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go. ⁷Daleś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystko poddał pod nogi jego. ⁸Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne. ⁹Ptastwo niebieskie, i ryby morskie, i cokolwiek chodzi po ścieszkach morskich. Panie, Panie nasz! jako zacne jest imię twoje po wszystkiej ziemi!

9Przedniejszemu śpiewakowi, na Halmutlabben pieśń Dawidowa. ²Będę wysławiał Pana ze wszystkiego serca mego; opowiadać będę wszystki cuda twoje. ³Rozweselę się, i rozraduję się w tobie; będę śpiewał imieniowi twemu, o Najwyższy! ⁴Że się obrócili nieprzyjaciele moi na wstecz: upadli i poginęli od obliczności twojej. ⁵Boś ty odprawił sąd mój, i sprawę moję; zasiadłeś na stolicy, Sędzia sprawiedliwy. ⁶Rozgromiłeś pogan, zatraciłeś złośnika, imię ich wygładziłeś na wieki wieczne. ⁷O nieprzyjacielu! azaż wykonane są spustoszenia twoje na wieczność? Poburzyłeś miasta? i owszem ich samych pamiętka zginęła z nimi. ⁸Ale Pan na wieki trwa; zgotował stolicę swoją na sąd. ⁹On będzie sądził okrąg ziemi w sprawiedliwości, i osądzi narody w prawości. ¹⁰I będzie Pan ucieczką ubogiemu, ucieczką czasu ucisku. ¹¹I będą ufać w tobie, którzy znają imię twoje; albowiem nie opuszczasz tych, Panie! którzy cię szukają. ¹²Śpiewajcież Panu, który mieszka na Syonie; opowiadajcie między narodami sprawy jego. ¹³Boć on szuka krwi, i mają w pamięci, a nie zapomina wołania utrapionych. ¹⁴Zmiłuj się nademną, Panie! obacz utrapienie moje od tych, którzy mię mają w nienawiści, ty, co mię wyrwasz z bram śmierci. ¹⁵Abym opowiadał wszystkie chwały twoje w bramach córki Syońskiej, weseląc się w zbawieniu twym. ¹⁶Zanurzeni są poganie w dole, który uczynili; w sieci, którą skrycie zastawili, uwięzła noga ich. ¹⁷Oznajmił się Pan, gdy uczynił sąd; w sprawie rąk swoich się złośnik usi-dlił. Rzecz godna rozmyślenia! Sela. ¹⁸Niepobożni się obrócą do piekła, wszystkie narody, które zapominają Boga. ¹⁹Bo nie będzie na wieki zapamiętany ubogi; oczekiwanie nędznych nie zginie na wieki. ²⁰Powstańże, Panie! niech się nie zmacnia śmiertelny człowiek; a niech narody osądzone będą przed tobą. Panie! puść na nie strach, aby poznały narody, iż są ludźmi śmiertelnymi.Sela.

10Panie! przeczże stoisz z daleka? przeczże się ukrywasz czasu ucisku? ²Złośnik z hardości prześladuje ubo-giego; niechajże będą uchyceni w chytrych zamysłach, które zamyślają. ³Bo się chlubi niezbożnik w pożądliwościach duszy swojej, a łakomy błogosławi sobie a drażni Pana. ⁴Niepobożny dla pychy, którą po sobie pokazuje, nie pyta się o Boga; wszystka myśl jego, że nie masz Bo-

ga. ⁵Darzą mu się drogi jego na każdy czas; dalekie są sądy twoje od niego; sapa przeciwko wszystkim nieprzyjaciółom swym. ⁶Mówi w sercu swem: Nie będę wzruszony od narodu do narodu; bo się nie boję złego. ⁷Usta jego pełne są zlorzeczeństwa, i chytrości, i zdrady; pod językiem jego uprzykrzenie i nieprawość. ⁸Siedzi, czyhajac we wsiach, w skrytościach zabija niewinnego; oczy jego upatrują ubogiego. ⁹Czyha w skrytem miejscu, jako lew w jamie swojej; dybie jakoby uchwycił ubogiego, ułapiwszy go ciągnie do sieci swojej. ¹⁰Przypada, przytula się, i rzuca się mocą swoją na wiele ubogich. ¹¹Mówi w sercu swem: Zapomnałci tego Bóg; zakrył oblicze swoje, nie ujrzy na wieki. ¹²Powstańże, Panie Boże! podnieś rękę twoję; nie zapominaż ubogich. ¹³Przecże niebożnik drażni Boga, mówiac w sercu swem: Nie będziesz się o tem pytał? ¹⁴Ale ty widzisz ucisk, i krzywdę upatrujesz, abyś im odpłacił ręką twą; na ciebie się spuścił ubogi, tyś jest pomocnikiem sierocie. ¹⁵Potrzyj ramię niepobożnego i złośnika, dowiaduj się o jego niebożności, aż go nie stanie. ¹⁶Pan jest królem na wieki wieczne; ale narody zginą z ziemi jego. ¹⁷Żądoci pokornych wysłuchiwasz, Panie! utwierdzasz serca ich, nachylasz ku nim ucha twojego. ¹⁸Abyś sąd uczynił sierocie i chudzinie, aby go więcej nie trapił człowiek śmiertelny na ziemi.

11Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. W Panu ja ufam. Jakoż tedy mówicie duszy mojej: Ulatuj jako ptak z góry swojej? ²Bo oto niepobożni naciągają łuk, przykładają strzałę swą na cięciwę, aby strzelali w ciemności na uprzejmych sercem. ³Ale zamysły ich będą skażone; bo sprawiedliwy cóż uczynił? ⁴Pan jest w kościele świętem swoim, stolica Pańska jest na niebie; oczy jego upatrują, powieki jego doświadczają synów ludzkich. ⁵Pan doświadczają sprawiedliwego; ale niepobożnego i miłującego nieprawość ma w nienawiści dusza jego. ⁶Wyleje jako deszcz na niepobożnych sidła, ogień i siarkę, a wicher będzie częstką kielicha ich. ⁷Bo sprawiedliwy Pan, sprawiedliwość miłuje, na szczerze patrzy oczy jego.

12Przedniejszemu śpiewakowi Seminit, pieśń Dawidowa. ²Ratuj, Panie! boć już niestaje miłosiernego, a wyginęli uprzejmi z synów ludzkich. ³Każdy mówi kłamstwo z bliźnim swoim: usta pochlebniemi, dwojakiem sercem mówią. ⁴Niechajże Pan wytraci wszystkie wargi pochlebne, i język mówiący rzeczy wyniosłe. ⁵Którzy mówią: Językiem naszym przewidziemy, wargi nasze za nami są, któż jest panem naszym? ⁶Dla zniszczenia ubogich, i dla wołania nędznych teraz powstanę, mówi Pan; postawię w bezpieczeńności tego, na którego sidła stawiają. ⁷Słowa Pańskie są słowa czyste, jako srebro wyplawione w piecu glinianym, siedm kroć przelewane. ⁸Ty, Panie! zachowaj ich; strzeż ich od rodzaju tego aż na wieki. Ze wszystkich stron niepobożni krążą, gdy wywyższeni bywają najpodlejsi między synami ludzkimi.

13Przedniejszemu śpiewakowi pieśń Dawidowa. ²Dokądże Panie? Zapomniszże mię na wieki? dokądże ukrywać będziesz oblicza twego przedemną? ³Dokądże się będę radził w duszy swojej, a trapił w sercu mojem przez cały dzień? Dokądże się będzie wywyższał nieprzyjaciół mój nademną? ⁴Wejrzyjże, wysłuchaj mię, Panie, Boże mój! oświeć oczy me, bym snąc nie zasnął w śmierci; ⁵By snąc nie rzekł nieprzyjaciół mój: Przemogłem go; ażeby się nieprzyjaciół moi nie rodowali, gdybym się zachwiał. ⁶Ale ja w miłosierdziu twojem ufam: rozraduje się serce moje w zbawieniu twojem; będę śpiewał Panu, że mi dał wiele dobrego.

14Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. ²Głupi rzekł w sercu swoim: Nie masz Boga. Popsowali się, obrzydliwymi się stali w zabawach swoich: nie masz, ktoby czynił dobrze. ³Pan z niebios spojrział na synów ludzkich, aby obaczył, byłiby kto rozumny i szukający Boga. ⁴Aleć wszyscy odstąpili, jednako się nieużytecznymi stali; nie masz, ktoby czynił dobrze, nie masz i jednego. ⁵Aż nie wiedzą wszyscy czyniciele nieprawości, że pożerają lud mój, jako więc chleb jedzą? ale Pana nie wzywają. ⁶Tam się bardzo ulękna, gdyż Bóg jest przy narodzie sprawiedliwego. ⁷Hańbicie radę ubogiego; ale Pan jest nadzieją jego. Któż da z Syonu wybawienie Izraelowi? Gdyż zasię wyprowadzi Pan z więzienia lud swój; rozraduje się Jakób, a Izrael się rozweseli.

15Pieśń Dawidowa. Panie! któż będzie przebywał w przybytku twoim? Któż będzie mieszkał na świętej górze twojej? ²Ten, który chodzi w niewinności, i czyni sprawiedliwość, a mówi prawdę w sercu swoim; ³Który nie obmawia językiem swoim, nic złego nie czyni bliźniemu swemu, ani zelżywości kładzie na bliźniego swego. ⁴Przed którego oczyma wzgardzony jest niebożnik, ale tych, którzy się boją Pana, ma w uczciwości; który, choć przysięże z szkodą swoją, nie odmienia; ⁵Który pieniędzy swych nie daje na lichwę, i darów przeciwko niewinnym nie przyjmuje. Kto to czyni, nie zachwieje się na wieki.

16Złota pieśń Dawidowa. ²Strzeż mię, o Boże! bo w tobie ufam. Rzecz, duszo moja! Panu: Tyś Pan mój, a dobroć moja nic ci nie pomoże, ³Ale świętym, którzy są na ziemi, i zacnym, w których wszystko kochanie moje. ⁴Rozmnożają się boleści tych, którzy się za cudzym bogiem kwapią; nie ukuszę ze krwi mokrych ofiar ich, ani wezmę imion ich w usta moje. ⁵Pan jest częstką dziedzictwa mego, i kielicha mego, ty zatrzymujesz los mój. ⁶Sznury mi przypadły na miejscach wesołych, a dziedzictwo wdzięczne przyszło na mię. ⁷Będę błogosławił Pana, który mi dał radę, gdyż i w nocy ćwiczą mię nerki moje. ⁸Stawiałem Pana zawsze przed oczyma swemi; a iż on jest po prawicy mojej, nie będę wzruszony. ⁹Przetoż uweseliło się serce moje, a rozradowała się chwała moja; dotego ciało moje mieszkać będzie bezpiecznie. ¹⁰Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie, ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia. ¹¹Oznajmisz

mi drogę żywota; obfitość wesela jest przed obliczem twojem, rozkoszy po prawicy twojej aż na wieki.

17Modlitwa Dawidowa. Wysłuchaj, Panie! sprawiedliwość moję; miej wzgląd na wołanie moje; przyjmij w uszy modlitwę moję, którą czynię usta nieobludnemi. ²Od obliczności twojej sąd mój niech wynijdzie; oczy twoje niech patrzą na uprzejmość. ³Doświadczyłeś serca mego, nawiedziłeś je w nocy; doświadczyłeś mię ogniem, aleś nic nie znalazł; myśli moje nie uprzedzają ust moich. ⁴Co się tknie spraw ludzkich według słowa ust twoich, chronilem się drogi okrutnika. ⁵Zatrzymuj kroki moje na drogach twych, aby się nie chwiały nogi moje. ⁶Ja cię wzywam, bo mię wysłuchiwasz, Boże! Nakłoń ucha twego ku mnie, wysłuchaj słowa moje. ⁷Okaz miłosierdzie twoje, ty, który ochraniasz ufających w tobie od tych, którzy powstają przeciwko prawicy twojej. ⁸Strzeż mię jako żrenicy oka; pod cieniem skrzydeł twoich ukryj mię. ⁹Przed twarzą niepobożnych, którzy mię niszczą, przed nieprzyjaciółmi duszy mojej, którzy mię ogarnęli. ¹⁰Tukiem swoim okryli się; hardzie mówią usta swemi. ¹¹Gdziekolwiek idziemy, obtoczyli nas; oczy swe nasadzili, aby nas potracili ku ziemi. ¹²Każdy z nich podobien jest lwowi pragnącemu łupu, i lwięciu siedzącemu w jamie. ¹³Powstańże, Panie! uprzedź twarz jego, potrac go, wyrwij duszę moję od niezbożnego mieczem twoim. ¹⁴Wyrwij mię od ludzi ręką twoją, o Panie! od ludzi tego świata, których dział jest w tym żywocie, a których brzuch z szpiżarni twojej napelniasz, skąd nasyceni bywają, i synowie ich, a zostawiają ostatki swoje dzieciom swoim. ¹⁵Ale ja w sprawiedliwości oglądam oblicze twoje; gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności twojej.

18Przedniejszemu śpiewakowi pieśń Dawida, sługi Pańskiego, który mówił do Pana słowa tej pieśni onego dnia, gdy go Pan wyrwał z rąk wszystkich nieprzyjaciół jego, i z ręki Saulowej; i rzekł: ²Rozmiłuję się ciebie, Panie, mocy moja! ³Pan opoką moją, twierdzą moją, i wybawicielem moim; Bóg mój skała moja, w nim będę ufał; tarcza moja, i róg zbawienia mego, ucieczka moja. ⁴Wzywałem Pana chwalebne, a od nieprzyjaciół moich byłem wybawiony. ⁵Ogarnęły mię były boleści śmierci, a potoki niepobożnych zatrwożyły mię. ⁶Boleści grobu ogarnęły mię były, zachwyciły mię sidła śmierci. ⁷W utrapieniu mojem wzywałem Pana, i wołałem do Boga mego; wysłuchał z kościoła swego głos mój, a wołanie moje przed oblicznością jego przyszło do uszów jego. ⁸Tedy się ziemia wzruszyła i zadrżała, a fundamenty gór zatrząsnęły się, i wzruszyły się od gniewu jego. ⁹Występował dym z nozdrzy jego, węgle się rozpały od niego. ¹⁰Nakłonił niebios, i zstąpił, a ciemność była pod nogami jego. ¹¹A wsiadłszy na Cherubę, latał; latał na skrzydłach wiatrowych. ¹²Uczył sobie z ciemności ukrycie, około siebie namiot swój z ciemnych wód, i z gęstych obłoków. ¹³Od blasku przed nim rozeszły się obłoki jego, grad i węgle ogniste. ¹⁴I zagrzmiął na nie-

bie Pan, a Najwyższy wydał głos swój, grad i węgle ogniste. ¹⁵Wypuścił strzały swe, i rozproszył ich, a błyskawicami gestemi rozgromił ich. ¹⁶I okazały się głębokości wód, a odkryte są grunty świata na fukanie twoje, Panie! i na tchnienie wiatru nozdrzy twoich. ¹⁷Posławszy z wysokości zachwycił mię; wyciągnął mię z wód wielkich. ¹⁸Wyrwał mię od mocnego nieprzyjaciela mego, i od tych, którzy mię mieli w nienawiści, choć byli mocniejszymi nad mię. ¹⁹Uprzedzili mię byli w dzień utrapienia mego; ale Pan był podporą moją. ²⁰Wywiódł mię na przestrzeństwo; wyrwał mię, iż mię umiłował. ²¹Nagrodził mi Pan według sprawiedliwości mojej; według czystości rąk moich oddał mi. ²²Bom strzegł dróg Pańskich, anim odstąpił niezbożnie od Boga mego. ²³Bom miał wszystkie sądy jego przed oczyma memi, a ustaw jego nie odrzucałem od siebie. ²⁴Owszem, byłem szczerym przed nim, a strzegłem się od nieprawości mojej. ²⁵Przezoż oddał mi Pan według sprawiedliwości mojej, według czystości rąk moich, która była przed oczyma jego. ²⁶Ty, Panie! z miłosiernym miłosiernie się obejdiesz, a z mężem szczerym szczerze sobie postąpisz. ²⁷Z uprzejmym uprzejmie się obejdiesz, a z przewrotnym przewrotnie sobie postąpisz; ²⁸Albowiem ty lud utrapiony wybawisz, a oczy wyniosłe poniżysz. ²⁹Ty zaiste rozświecisz pochodnię moję; Pan, Bóg mój, oświeci ciemności moje. ³⁰Gdyż z tobą przebiełem się przez wojsko, a z Bogiem moim przeskoczyłem mur. ³¹Droga Boża doskonała jest; słowo Pańskie jest ogniem wypławione. Tarczą jest wszystkich, którzy w nim ufają. ³²Bo któż jest Bóg, oprócz Pana? a kto opoką, oprócz Boga naszego? ³³On jest Bogiem, który mię opasuje mocą, a czyni prostą drogę moją. ³⁴Krzepi nogi moje jako jelenie, a na wysokich miejscach moich stawia mię. ³⁵Ćwiczy ręce moje do boju, tak, iż kruszę łuk miedziany ramionami swemi. ³⁶Dałeś mi też tarcz zbawienia twego, a prawica twoja podpierała mię, i dobroć twoja uwielmożyła mię. ³⁷Rozszerzyłeś kroki moje podemną, tak, że się nie zachwiały golenie moje. ³⁸Goniłem nieprzyjaciół moich, a doścignąłem ich: i nie wróciłem się, ażem ich wytracił. ³⁹Poraziłem ich tak, iż nie mogli powstać; upadli pod nogi moje. ⁴⁰Tyś mię opasał mocą ku bitwie; powstawających przeciwko mnie obaliłeś pod mię. ⁴¹Podąłeś mi tył nieprzyjaciół moich, abym tych, którzy mię nienawidzą, wykorzenił. ⁴²Wołać, ale nie był, ktoby ich wybawił; do Pana, ale ich nie wysłuchał. ⁴³I potarłem ich, jako proch od wiatru; jako błoto na ulicach podeptałem ich. ⁴⁴Wyrwałeś mię od zwad ludzkich, a postawiłeś mię głową narodom; lud, któregom nie znał, służył mi. ⁴⁵Skoro usłyszeli, byli mi posłuszni; cudzoziemcy obłudnie mi się poddawali. ⁴⁶Cudzoziemcy opadli, a drżeli w zamknięciach swoich. ⁴⁷Żyje Pan, błogosławiona opoka moja; przezoż niech będzie wywyższony Bóg zbawienia mego. ⁴⁸Bóg jest, który mi zleca pomsty, i podbija mi narody. ⁴⁹Tyś wybawiciel mój od nieprzyjaciół moich; tyś mię nad powstawających przeciwko mnie wywyższył; od męża drapieżnego wyrwałeś mię. ⁵⁰Przezoż cię, Panie! będę wy-

znawał między narodami, a będę śpiewał imieniowi twemu. Boś zanie wybawił króla swego, a czynisz miłosierdzie pomazańcowi swemu Dawidowi, i nasieniu jego, aż na wieki.

19Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. ²Niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk jego rozpostarcie oznajmuje. ³Dzień dniowi podaje słowo, a noc nocy pokazuje umiejętność, ⁴Niemasz języka ani mowy, gdzieby głosu ich słyhać nie było. ⁵Na wszystkie ziemie wyszedł porządek ich, a na kończyny okręgu ziemi słowa ich; słońcu na nich namiot wystawił. ⁶A to jako oblubieniec wychodzi z łożnicy swojej; raduje się jako olbrzym, który ma biec w drogę. ⁷Wychodzi od kończyn niebios, a obchodzi je aż do kończyn ich, a niemasz nic, co by się mogło ukryć przed gorącym jego. ⁸Zakon Pański jest doskonały, nawracający duszę; świadectwo Pańskie wierne, dawające mądrość nieumiejętnemu. ⁹Przykazania Pańskie są prawe, uwesalające serce; przykazanie Pańskie czyste, oświecające oczy. ¹⁰Bojaźń Pańska czysta, trwająca na wieki; sądy Pańskie są prawdziwe, a przytem i sprawiedliwe; ¹¹Pożądliwsze nad złoto, i nad wiele najwyborniejszego złota, i słodsze nad miód i nad plastr miodowy. ¹²Sługa też twój bywa oświecony przez nie; a kto ich przestrzega, odnosi zapłatę wielką. ¹³Ale występki któż zrozumie? od tajemnych występków oczyść mię. ¹⁴I od swawolnych zachowaj sługę twego, aby nie panowali nademną; tedy doskonałym będę, a będę oczyszczony od przestępstwa wielkiego. Niechże będą przyjemne słowa ust moich, i rozmyślanie serca mego przed obliczem twojem, Panie, skało moja, i odkupicielu mój!

20Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. ²Niech cię Pan wysłucha w dzień utrapienia; niech cię wywyższy imię Boga Jakóbowego. ³Niech ci ześle ratunek z świątnicy, a z Syonu niech cię podeprze. ⁴Niech wspomni na wszystkie ofiary twoje, a całopalenia twoje niech w popiół obróci. Sela. ⁵Niech ci da wszystko według serca twego, a wszelką radę twoją niech wypełni. ⁶Rozweselimy się w wybawieniu twojem, a w imieniu Boga naszego chorągiew podniesiemy; niech wypełni Pan wszystkie prośby twoje. ⁷Teraześmy poznali, iż Pan wybawił pomazańca swego, a iż go wysłuchał z nieba swego świętego przez zbawienną moc prawicy swojej. ⁸Jedni w wozach, a drudzy w koniach ufają; ale my na imię Pana, Boga naszego, wspominamy. ⁹Onić poległi i upadli, a myśmy powstali, i ostoiemy się. Panie! ty nas zachowaj, a król nas niech wysłucha w dzień wołania naszego.

21Przedniejszemu śpiewakowi pieśń Dawidowa. ²Panie! w mocy twojej raduje się król, a w zbawieniu twojem wielce się weseli. ³Dałeś mu żądność serca jego, a prośby ust jego nie odmówiłeś mu. Sela. ⁴Albowiemś go uprzedził błogosławieństwami hojnemi; włożyłeś na głowę jego koronę ze złota szczerzego. ⁵Prosił cię o żywot, a dałeś mu prze-

dłużenie dni na wieki wieków. ⁶Wielka jest chwała jego w zbawieniu twojem; chwałą i zacnością przyodziałeś go; ⁷Boś go wystawił na rozmaite błogosławieństwo aż na wieki; rozweseliłeś go weselem oblicza twego. ⁸Gdyż król nadzieję ma w Panu, a z miłosierdzia Najwyższego nie będzie poruszony. ⁹Znajdzie ręka twoja wszystkich nieprzyjaciół twoich, prawica twoja dosięże wszystkich, co cię w nienawiści mają. ¹⁰Uczynisz ich jako piec ognisty czasu gniewu twego; Pan w popędliwości swojej wytraci ich, a ogień ich pożre. ¹¹Plemię ich z ziemi wygubisz, a nasienie ich z synów ludzkich. ¹²Albowiem czyhali na twoje zło; zmyślali radę, której dowieść nie mogli. ¹³Przetoż wystawisz ich za cel; cięciwą twą wyciągniesz przeciwko twarzy ich. Podnieśże się, Panie! w mocy twojej, tedy będziemy śpiewać i wysławiać możność twoją.

22Przedniejszemu śpiewakowi na czas poranny psalm Dawidowy. ²Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił? oddaliłeś się od wybawienia mego, od słów ryku mego. ³Boże mój! wołam we dnie, a nie ozywasz mi się; i w nocy, a nie mogę się uspokoić. ⁴Aleś ty Święty, mieszkający w chwałach Izraelskich. ⁵W tobie nadzieję mieli ojcowie nasi; nadzieję mieli, a wybawiłeś ich. ⁶Do ciebie wołali, a wybawieni są; w tobie nadzieję mieli, a nie byli pohańbieni. ⁷Ale ja robak, a nie człowiek: pośmiewisko ludzkie, i wzgarda pospólstwa. ⁸Wszyscy, którzy mię widzą, szydzą ze mnie; wykrzywiają gębę, chwieją głowę, mówiąc: ⁹Spuścił się na Pana, niechże go wyrwie; niech go wybawi, ponieważ się w nim kocha. ¹⁰Aleś ty jest, któryś mię wywiódł z żywota, czyniąc mi dobrą nadzieję jeszcze u piersi matki mojej. ¹¹Na tobie polegam od narodzenia swego; z żywota matki mojej tyś Bogiem moim. ¹²Nie oddalajże się odemnie; albowiem utrapienie bliskie jest, a niemasz, ktoby ratował. ¹³Obtoczyło mię mnóstwo cielców; byki z Basan obległy mię. ¹⁴Otworzyły na mię gębę swą jako lew szarpający i ryczący. ¹⁵Rozpłynąłem się jako woda, a rozstały się wszystkie kości moje; stało się serce moje jako воск, zstopniało w pośród wnętrzości moich. ¹⁶Wyschła jako skorupa moc moja, a język mój przysechł do podniebienia mego; nawet w prochu śmierci położyłeś mię. ¹⁷Albowiem psy mię obkoczyły, gromada złoślików obległa mię; przebodli ręce moje i nogi moje. ¹⁸Zliczyłbym wszystkie kości moje; lecz oni na mię patrząc, przypatrują mi się. ¹⁹Rozdzielili odzienie moje między się, a o szaty moje los miotali. ²⁰Ale ty, Panie! nie oddalaj się: mocy moja! na ratunek mój pospiesz. ²¹Wyrwij od miecza duszę moją, z mocy psiej jedynaczkę moją. ²²Wybaw mię z paszczki lwiej, a od rogów jednorozcowych wyzwól mię. ²³Tedy opowiem imię twoje braciom moim; w pośród zgromadzenia chwalić cię będę. ²⁴Mówiąc: Którzy się boicie Pana, chwalcie go; wszystko potomstwo Jakóbowe wysławiajcie go, a niech się go boi wszystko nasienie Izraelskie. ²⁵Albowiem nie wzgardził, ani się odwrócił od utrapienia ubogiego, ani skrył od niego oblicza swego; owszem, gdy do niego wołał, wysłuchał go. ²⁶O tobie

chwała moja w zgromadzeniu wielkim; śluby moje oddam przed tymi, którzy się ciebie boją. ²⁷Będą jeść ubodzy, i nasycają się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce wasze żyć będzie na wieki. ²⁸Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie granice ziemi, i kłaniać się będą przed obliczem twojem wszystkie pokolenia narodów. ²⁹Albowiem Pańskie jest królestwo, a on panuje nad narodami. ³⁰Wszyscy bogaci ziemi będą jeść, i upadać przed nim, przed oblicznością jego kłaniać się będą wszyscy zstępujący w proch, i którzy duszy swej żywo zachować nie mogą. ³¹Nasienie ich służyć mu będzie, a będzie przywłaszczane Panu w każdym wieku. Zbieżą się, a będą opowiadali sprawiedliwość jego narodowi, który z nich wynijdzie, iż ją on wykonał.

23Psalm Dawidowy. Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. ²Na paszach zielonych postawił mię; a do wód cichych prowadzi mię. ³Duszę moję posila: prowadzi mię ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego. ⁴Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem ty ze mną; laska twoja, i kij twój, te mię cieszą. ⁵Przed obliczem mojem gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciołom moim; pomazałeś olejkami głowę moję, kubek mój jest opływający. ⁶Nadto dobrodziejstwo i miłosierdzie twe pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego, a będę mieszkał w domu Pańskim na długie czasy.

24Psalm Dawidowy. Pańska jest ziemia, i napelnienie jej, okrąg ziemi, i którzy mieszkają na nim. ²Bo on na morzu ugruntował ją, a na rzekach utwierdził ją. ³Któż wstąpi na górę Pańską? a kto stanie na miejscu świętem jego? ⁴Człowiek niewinnych rąk i czystego serca, który nie skłania ku marności duszy swej, a nie przysięga zdradliwie. ⁵Ten weźmie błogosławieństwo od Pana, i sprawiedliwość od Boga zbawiciela swego. ⁶Tenci jest naród szukających go, szukających oblicza twego, Boże Jakóbowy! Sela. ⁷Podnieścież, o bramy! wierzchy wasze; podnieście się, wy bramy wieczne! aby wszedł król chwały! ⁸Któryż to jest król chwały? Pan mocny i możny, Pan mocny w boju. ⁹Podnieścież, o bramy! wierzchy wasze; podnieście się, wy bramy wieczne! aby wszedł król chwały. ¹⁰Który to jest król chwały? Pan zastępów, tenci jest król chwały. Sela.

25Psalm Dawidowy. Do ciebie, Panie! duszę moję podnoszę. ²Boże mój! w tobie ufam; niech nie będę zawstydzony, niech się nie weselą nieprzyjaciele moi ze mnie. ³A tak wszyscy, którzy oczekują ciebie, nie będą zawstydzeni; zawstydzeni będą bez przyczyny nieprawość czyniący. ⁴Panie! daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię. ⁵Daj, abym chodził w prawdzie twojej, i naucz mię; boś ty jest Bóg zbawienia mego; ciebie oczekuję dnia każdego. ⁶Wspomnij żywota mego, a żebym oglądał wdzięczność Pańską, i do wiadywał się w kościele jego. ⁵Bo mię skryje w dzień zły w przybytku swoim; zachowa mię w skrytości namiotu swego, a na skale wywyższy mię. ⁶A tak wywyższona będzie głowa moja nad nieprzyjaciołmi moimi, którzy są około

Pan; przetoż drogi naucza grzeszników. ⁹Poprowadzi cichych w sądzie, a nauczy pokornych drogi swojej. ¹⁰Wszystkie ścieżki Pańskie są miłosierdzie i prawda tym, którzy strzegą przymierza jego, i świadectwa jego. ¹¹Panie! dla imienia twego odpuść nieprawość moję, bo wielka jest. ¹²Jestże człowiek, co się boi Pana? Nauczy go drogi, którą miał obrać. ¹³Dusza jego w dobrem przemieszkować będzie, a nasienie jego odziedziczy ziemię. ¹⁴Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im. ¹⁵Oczy moje ustawicznie patrzą na Pana; albowiem on wywodzi z sieci nogi moje. ¹⁶Wejrzyjże na mię, a zmiłuj się nademną; bom jest nędzny i opuszczony. ¹⁷Utrapienia serca mego rozmnożyły się; z ucisków moich wywiedź mię. ¹⁸Obacz udręczenie moje, i pracę moję, a odpuść wszystkie grzechy moje. ¹⁹Obacz nieprzyjaciół moich, jako się rozmnożyli, a mają mię niesłusznie w nienawiści. ²⁰Strzeż duszy mojej, a wyrwij mię, abym nie był pohańbiony; bo w tobie nadzieję mam. ²¹Niewinność i szczerość niech mię strzegą; bom na cię oczekiwał. ²²O Boże! wybawże Izraela ze wszystkich ucisków jego.

26Psalm Dawidowy. Sądź mię, Panie! Boć ja w niewinności mojej chodzę, a w Panu ufając, nie zachwieję się. ²Spróbuj mię, Panie! i doświadcź mię: wypław ogniem nerki moje i serce moje. ³Albowiem miłosierdzie twoje jest przed oczyma mojemu, a będę chodził w prawdzie twojej. ⁴Nie zasiadałem z ludźmi kłamliwymi a z obłudnikami nie kumałem się. ⁵Nienawidziałem zgromadzenia złościków, a z niepobożnymi nie zasiadałem. ⁶Umyłem w niewinności ręce moje, a obchodzę w około ołtarz twój, Panie! ⁷Abym ci oddawał chwałę głośną, a opowiadał wszystkie cuda twoje. ⁸Panie! umiłowalem mieszkanie domu twego, i miejsce przybytku chwały twojej. ⁹Nie zagarniajże z grzesznikami duszy mojej, ani z mężami krwawymi żywota mego. ¹⁰W których rękach jest przewrotność, a prawica ich pełna podarków. ¹¹Ale ja w niewinności mojej chodzę: odkupże mię, a zmiłuj się nademną. ¹²Noga moja stanęła na równinie; w zgromadzeniach będę błogosławił Pana.

27Psalm Dawidowy. Pan jest światłością moją, i zbawieniem mojem, kogóż się bać będę? Pan jest mocą żywota mego, kogóż się mam lękać? ²Gdy się zbiorą przeciwko mnie złościcy, aby pożarli ciało moje; przeciwnicy moi, i nieprzyjaciele moi sami się potknęli i upadli. ³Przetoż choćby wojsko przeciwko mnie stanęło, nie ulęknie się serce moje; choćby powstała przeciwko mnie wojna, przecież ja w tym ufam. ⁴O jednym rzecz prosił Pana, i tej szukać będę; abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, a żebym oglądał wdzięczność Pańską, i do wiadywał się w kościele jego. ⁵Bo mię skryje w dzień zły w przybytku swoim; zachowa mię w skrytości namiotu swego, a na skale wywyższy mię. ⁶A tak wywyższona będzie głowa moja nad nieprzyjaciołmi moimi, którzy są około

mnie; i będę ofiarował w przybytku jego ofiary wykrzykania; będę śpiewał i chwały oddawał Panu. ⁷Wysłuchaj, Panie! głos mój, kiedy wołam, a zmiłuj się nademną, i wysłuchaj mię. ⁸O tobie przemyśla serce moje, któryś rzekł: Szukajcie twarzy mojej; przetoż twarzy twojej, Panie! szukać będę. ⁹Nie ukrywajże twarzy twojej przedemną, ani odrzucaj w gniewie sługi twego; tyś bywał ratunkiem moim, nie opuszczajże mię, ani mię odstępuj, Boże zbawienia mego. ¹⁰Choć ojciec mój, i matka moja opuścili mię, wszakże Pan przyjął mię. ¹¹Naucz mię, Panie! drogi twojej, a prowadź mnie ścieżką dla tych, którzy mię podstrzegają. ¹²Niepodawajże mię na wolę nieprzyjaciół moich; albowiemci powstałi przeciwko mnie świadkowie fałszywi, i ten, który tchnie okrucieństwem. ¹³Bym był nie wierzył, że mam oglądać dobroć Pańską w ziemi żyjących, źleby o mnie było. ¹⁴Oczekujże Pana, zmacniaj się, a on utwierdzi serce twoje; przetoż oczekuj Pana.

28Psalm Dawidowy. Do ciebie, Panie! wołam, skała moja! nie milcz na wołanie moje, bym śnać, jeźli mi się nie ozwiesz, nie stał się podobnym zstępującym do grobu. ²Wysłuchajże głos próśb moich, gdy wołam do ciebie, gdy podnoszę ręce moje do świątynicy świętej twojej. ³Nie zagarniaj mię z niebożnymi, i z czyniącymi nieprawość, którzy mówią o pokoju z bliźnimi swymi a myślą złe w sercach swoich. ⁴Oddajże im według spraw ich i według złych uczynków ich; według pracy rąk ich oddaj im, oddaj im zapłatę ich. ⁵Albowiem nie rozumiewają spraw Pańskich, ani uczynków rąk jego; przetoż ich popsuje, a nie pobuduje ich. ⁶Błogosławiony Pan; albowiem wysłuchał głos próśb moich. ⁷Pan jest mocą moją i tarczą moją, w nim, nadzieję ma serce moje, a jestem poratowany; przetoż się rozweseliło serce moje, a pieśnią moją chwalić go będę. ⁸Pan jest mocą swych, i mocą zbawienia pomazańca swego on jest. ⁹Zbaw lud twój, Panie! a błogosław dziedzictwu twemu, i paś ich, i wywyższaj aż na wieki.

29Psalm Dawidowy. Oddawajcie Panu synowie mocarzów, oddawajcie Panu chwałę i moc. ²Oddawajcie Panu chwałę imienia jego; kłaniajcie się Panu w ozdobie świętobliwości. ³Głos Pański nad wodami; Bóg chwalebny wzbudza gromy, Pan nad wodami wielkimi. ⁴Głos Pański mocny, głos Pański wielmożny, ⁵Głos Pański cedry łamie; kruszy Pan cedry Libańskie, ⁶I czyni, że skaczą jako cielęta; Liban i Syryjon jako młody jednorożec. ⁷Głos Pański krzesze płomień ognisty. ⁸Na głos Pański z bólem pustynia rodzą; z bólem rodzi na głos Pański pustynai Kades. ⁹Na głos Pański z bólem rodzą łanie, i odkrywają się lasy; ale w kościele swym opowiada wszystkę chwałę swoją. ¹⁰Pan nad potopem siedział, i będzie siedział Pan, będąc królem na wieki. ¹¹Pan doda mocy ludowi swojemu; Pan będzie błogosławił ludowi swemu w pokoju.

30Psalm pieśni przy poświęceniu domu Dwidowego. ²Panię zawstydzą niebożni, i zamilkną w grobie. ¹⁹Niech za-

wywyższaj cię będę; albowiem wywyższyłeś mię, a nie dałeś pociechy nieprzyjaciołom moim ze mnie. ³Panie, Boże mój! wołałem do ciebie, a uzdrowiłeś mię. ⁴Panie! wywiodłeś z piekła duszę moją; zachowałeś mię przy żywocie, abym nie zstąpił do grobu. ⁵Śpiewajcież Panu święci jego, a wysłuchajcie pamiątkę świętobliwości jego. ⁶Albowiem prędko przemija gniew jego, ale po wszystkim żywot trwa dobra wola jego; z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele. ⁷Rzekłem w szczęściu swoim: Nie będę poruszony na wieki. ⁸Albowiem ty, Panie! według woli twojej umocniłeś był górę moją mocą; ale skoroś ukrył oblicze swoje, strwożyłem się; ⁹I wołałem do ciebie, Panie! a Panum się modlił, mówiąc: ¹⁰Co za pożytek ze krwi mojej, gdybym zstąpił do dołu? Izali cię proch chwalić będzie? Iazali opowie prawdę twoją? ¹¹Wysłuchajże, Panie! a zmiłuj się nademną; Panie! bądź pomocnikiem moim. ¹²Tedyś odmienił płacz mój w płasanie; zdjąłeś ze mnie wór mój, a przepasałeś mię radością. Przetoż tobie śpiewać będzie chwała moja, a milczeć nie będzie. Panie, Boże mój! na wieki wysławiać cię będę.

31Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. ²W tobie, Panie! nadzieję mam, niech nie będę zawstydzony na wieki; w sprawiedliwości twojej wybaw mię. ³Nakłoń ku mnie ucha twego, co rychlej wybaw mię; bądźże mi mocną skałą, domem obronnym, abys mię zachował. ⁴Boś ty jest skałą moją, i obroną moją; przetoż dla imienia twego prowadź mię, i zaprowadź mię. ⁵Wywiedź mię z sieci, którą zastawili na mię; boś ty jest mocą moją. ⁶W ręce twoje poruczam ducha mego; odkupiłeś mię, Panie, Boże prawdziwy! ⁷Mam w nienawiści tych, którzy przestrzegają próżnych marności; bo ja w Panu nadzieję pokładam. ⁸Będę się radował i weselił w miłosierdziu twojem, żeś wejrzał na utrapienie moje, a poznałeś uciśnienie duszy mojej. ⁹Aniś mię zawarł w ręce nieprzyjaciela; aleś postawił na przestrzeństwie nogi moje. ¹⁰Zmiłuj się nademną, Panie! bom jest uciśniony; wywiędła od żalości twarz moja; także i dusza moja i żywot mój. ¹¹Albowiem zwątłało od boleści zdrowie moje, a lata moje od wzdychania; zemdlała dla utrapianie mego siła moja, a kości moje wyschły. ¹²U wszystkich nieprzyjaciół moich jestem w pohańbieniu wielkiem, a najwięcej u sąsiadów moich; stałem się na postrach znajomym moim; którzy mię widzą na dworze, uciekają przedemną. ¹³Wypadłem z pamięci jako umarły; stałem się jako naczynie stłuczone. ¹⁴Albowiem nasłucham się uszczypków od wielu; strachu dość zewsząd, gdy się naraudzają wespół przeciwko mnie, chytrze przemyślując, aby odjęli duszę moją. ¹⁵Ale ja w tobie mam nadzieję, Panie! Rzekłem: Tyś jest Bogiem moim. ¹⁶W rękach twoich są czasy moje; wyrwijże mię z ręki nieprzyjaciół moich, i od tych, którzy mię prześladują. ¹⁷Oświeć oblicze twoje nad sługą twoim; wybaw mię przez miłosierdzie twoje. ¹⁸Panie! niech nie będę pohańbiony, ponieważ cię wzywam; niech

niemieją wargi kłamliwe, które mówią przeciwko sprawiedliwemu rzeczy przykre z hardością i ze wzgardą. ²⁰O jak też jest wielka dobroć twoja, którą zachował bojącym się ciebie, którą pokazywał tym, którzy ufają w tobie przed synami ludzkimi. ²¹Ukrywasz ich w skrytości oblicza twego, przed hardością człowieczą ukrywasz ich, jako w namiocie, przed swarliwymi językami. ²²Błogosławiony Pan! bo dziwnie okazał miłosierdzie swoje przeciwko mnie, jakoby w mieście obronnym. ²³Jam rzekł w uciekaniu mojem: Odrzuconym jest od oczów twych; aleś ty wysłuchał głos modlitw moich, gdym wołał do ciebie. ²⁴Miłujcież Pana wszyscy święci jego; boć Pan wiernych strzeże, oddaje so wicie hardzie postępującemu. Zmacniajcie się (a posili Bóg serca wasze) wszyscy, którzy nadzieję macie w Panu.

32 Pieśń Dawidowa nauczająca. Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech. ²Błogosławiony człowiek, któremu nie poczyta Pan nieprawości, a w którego duchu nie masz zdrady. ³Gdy milczał, schnęły kości moje w narzekaniu mojem na każdy dzień. ⁴Ponieważ we dnie i w nocy ociężała nademną ręka twoja, obróciła się wilgotność moja w suszę letnią. Sela. ⁵przeżoż grzech mój oznajmiłem tobie, a nieprawości mojej nie kryłem. Rzekłem: Wyznam na się przestępstwa moje Panu, a tyś odpuścił nieprawość grzechu mego. Sela. ⁶Oto się tobie będzie modlił każdy święty, czasu, którego możesz być znaleziony, a choć wzbiorą powodzi wód wielkich, przecież go nie osiągną. ⁷Tyś jest ucieczką moją; od uciśnienia zachowasz mię, i piosnkami radosnego wybawienia uraczysz mię. Sela. ⁸Dam ci rozum, i nauczę cię drogi, po której masz chodzić; dam ci radę, obróciwszy na cię oko moje. ⁹Nie bądźcież jako koń, albo jako muł, którzy rozumu nie mają, których gęby uzdą i wędzidłem kielznać musisz, aby się na cię nie porywały. ¹⁰Wiele boleści przypada na złoźnika; ale ufającego w Panu miłosierdzie ogarnie. ¹¹Weselcie się w Panu, i radujcie się sprawiedliwi, a wykrzykajcie wszyscy, którzyście serca szczerego.

33 Weselcie się w Panu sprawiedliwi; bo szczerem przystoi chwalić Pana. ²Wysławiajcie Pana na harfie, na lutni, na instrumencie o dziesięciu stronach, śpiewajcie mu. ³Śpiewajcież mu piosnkę nową; dobrze mu i głośno grajcie. ⁴Albowiem szczerę jest słowo Pańskie, i wszystkie sprawy jego wierne. ⁵Miłuje sąd i sprawiedliwość; pełna jest ziemia miłosierdzia Pańskiego. ⁶Słowem Pańskim są niebiosy uczynione, a Duchem ust jego wszystko wojsko ich. ⁷Który zgromadził jako na kupę wody morskie, i złożył do skarbu przepaści. ⁸Niech się boi Pana wszystka ziemia; niech się go lękają wszyscy obywatele okręgu ziemi. ⁹Albowiem on rzekł, i stało się; on rozkazał, a stanęło. ¹⁰Pan rozprasza rady narodów, a wniwecz obraca zamysły ludzkie; ¹¹Ale rada Pańska trwa na wieki, a myśli serca jego od narodu do narodu. ¹²Błogosławiony naród, którego Pan jest Bogiem jego; lud, który sobie obrał za dziedzictwo. ¹³Pan patrzy z nie-

ba, i widzi wszystkich synów ludzkich. ¹⁴Z miejsca mieszkania swego spogląda na wszystkich obywateli ziemi. ¹⁵Który stworzył serce każdego z nich, upatruje wszystkie sprawy ich. ¹⁶Nie bywa król wybawiony przez wielkość wojska, ani mocarz nie ujdzie przez wielką moc swoją. ¹⁷Omylny jest koń ku wybawieniu, a nie wrywa wielkością mocy swojej. ¹⁸Oto oko Pańskie nad tymi, którzy się go boją, nad tymi, którzy ufają w miłosierdziu jego; ¹⁹Aby wyrwał od śmierci duszę ich, a pożywił ich w głodzie. ²⁰Dusza nasza oczekuje Pana; on ratunek nasz i tarcza nasza. ²¹W nim zaprawdę rozweseli się serce nasze; bo w imieniu jego świętem ufamy. ²²Niechże będzie miłosierdzie twoje, Panie! nad nami, jakośmy nadzieję w tobie mieli.

34 Psalm Dawidowy, gdy sobie odmienił postawę przed Abimelechem, od którego będąc wygnany, odszedł. ²Będę błogosławił Pana na każdy czas; zawždy będzie chwała jego w ustach moich. ³W Panu się chlubić będzie dusza moja, co usłyszawszy pokorni rozweselą się. ⁴Wielbijcie Pana ze mną, a wywyższajmy imię jego społecznie. ⁵Bom szukał Pana, i wysłuchał mię, a ze wszystkich strachów moich wyrwał mię. ⁶Którzy nań spoglądają, a zbiegają się do niego, oblicza ich nie będą zawstyżone. ⁷Ten chudzina wołał, a Pan wysłuchał, i ze wszystkich ucisków jego wyrwał go. ⁸Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wrywa ich. ⁹Skosztujcież, a obaczcie, jako jest dobry Pan: błogosławiony człowiek, który w nim ufa. ¹⁰Bójcie się Pana święci jego; bo niemasz niedostatku bojącym się go. ¹¹Lwięta niedostatek cierpią i głód; lecz szukającym Pana nie będzie schodziło na wszelkiem dobrem. ¹²Pójdźcież synowie, słuchajcie mię; bojaźni Pańskiej was nauczę. ¹³Któż jest, co chce długo żyć, a miłuje dni, aby widział dobra? ¹⁴Strzeż języka twego od złego, a warg twoich, aby nie mówiły zdrady. ¹⁵Odwróć się od złego, a czyni dobrze; szukaj pokoju, a ścigaj go. ¹⁶Oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych, a uszy jego na wołanie ich; ¹⁷Ale oblicze Pańskie przeciwko tym, którzy broją złości, aby wykorzenił z ziemi pamiątkę ich. ¹⁸Wołają sprawiedliwi, a Pan ich wysłuchiwa, i ze wszystkich trudności ich wybawia ich. ¹⁹Bliski jest Pan tym, którzy są skruszonego serca, a utrapionych w duchu zachowuje. ²⁰Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego; ale z tego wszystkiego wrywa go Pan. ²¹On strzeże wszystkich kości jego, tak, iż i jedna z nich nie skruszy się. ²²Zabije złość niepobożnego, a którzy w nienawiści mają sprawiedliwego, będą spustoszeni; Ale Pan odkupi duszę sług swoich, a nie będą spustoszeni wszyscy, którzy w nim ufają.

35 Psalm Dawidowy. Rozpieraj się, Panie! z tymi, którzy się ze mną spierają; a walcz przeciwko tym, którzy walczą przeciwko mnie. ²Porwij pukierz i tarczę, a powstań na ratunek mój. ³Dobądź włóczni, a staw się na drodze przeciwko tym, którzy mię prześladowają. Rzeczże duszy mojej: Jam jest zbawieniem twojem. ⁴Niech będą pohańbieni i za-

wstydzeni, którzy szukają duszy mojej; niech tył podadzą, i niech będą zawstydzeni, którzy mi źle myślą. ⁵Niech będą jako plewy przed wiatrem, a Anioł Pański niechaj ich rozproszy. ⁶Niech będzie droga ich ciemna i śliska, Anioł Pański niech ich goni. ⁷Albowiem bez przyczyny zastawili na mię w dole sieci swoje, i bez przyczyny ukopali dół duszy mojej. ⁸Niechaj na nich przyjdzie spustoszenie, którego się nie spodziewali; a sieć ich, którą zastawili, niech ich ułowi na zginienie, a niech w nią wpadną. ⁹Ale dusza moja niech się rozraduje w Panu, niech się rozweseli w zbawieniu jego. ¹⁰Tedy wszystkie kości moje rzeką: Panie! któż podobny tobie? który wyrwasz utrapionego od mocniejszego nadeń, a nędznego i ubogiego od drapieżcy jego. ¹¹Powstają świadkowie fałszywi, a o czym nie wiem, pytają mię. ¹²Oddawają mi złem za dobre, chcąc mię pozbawić duszy mojej, ¹³Chociażem się ja w wór obłoczył, gdy oni chorowali; trapiłem postem duszę moją, i modliłem się często sam u siebie za nimi. ¹⁴Jako do przyjaciela, jako do brata mego, ustawicznem chadzał; poniżalem się jako ten, który się smuci, chodząc po matce w żałobie. ¹⁵Lecz oni, gdy ja chorowałem, weselili się, i zbierali się; zbierali się przeciwko mnie, jakoby byli dla mnie utrapieni, czegom ja nie spostrzegł; szczypali mię, a nie milczeli. ¹⁶Z obłudnikami, z naśmiewcami, z pochlebami zgrzytali na mię zębami swemi. ¹⁷Panie! długoż na to patrzeć będziesz? wyrwijże duszę moją od zguby ich, od lwiat jedynaczkę moją. ¹⁸Będę cię wysławiał w zgromadzeniu wielkim; między ludem wielkim będę cię chwalił. ¹⁹Niech się nie weselą ze mnie, którzy mi są nieprzyjaciółmi bez przyczyny; którzy mię mają w nienawiści niesłusznie, niech nie mrugają okiem. ²⁰Albowiem nie mówią o pokoju; ale przeciwko spokojnym na ziemi zdradliwe słowa zmyślają. ²¹Owszem, rozdierają na mię gębę swą, mówiąc: Ehej! ehej! widzić to oko nasze. ²²Widzisz to, Panie! nie milczy Panie! nie oddalaj się odemnie. ²³Obudźże się, a ocuć dla sądu mego, Boże mój i Panie mój! dla sprawy mojej. ²⁴Sądź mnie według sprawiedliwości twojej, Panie Boże mój! a niech się nie weselą nademną. ²⁵Niech nie mówią w sercu swoim: Ehej, duszo masza! niech nie mówią: Pożarliśmy go. ²⁶Niechajże będą pohańbieni, i zawstydzeni wszyscy weselący się ze złego mego; niech będą obleczeni w hańbę, i w sromotę, którzy się chlubią przeciwko mnie. ²⁷Ale ci, którzy się Kochają w sprawiedliwości mojej, niech śpiewają i radują się, a niech mówią ustawicznie: Niech będzie uwielbiony Pan, który życzy pokoju słudze swemu. ²⁸A język mój będzie opowiadał sprawiedliwość twoją, i na każdy dzień chwałę twoją.

36Przedniejszemu śpiewakowi pieśń Dawida, sługi Pańskiego. ²Przewrotność niepobożnego świadczy w sercu mojem: Nie masz bojaźni Bożej przed oczyma jego. ³Bo sobie pobłaża w oczach swoich, aby wykonał nieprawość swoją aż do obmierzenia. ⁴Słowa ust jego są nieprawość i zdrada; nie chciał rozumieć, aby dobrze czynił. ⁵Nieprawość

rozmyśla na łożu swoim, stoi na drodze nie dobrej, a zło się nie waruje. ⁶Panie! miłosierdzie twoje niebios sięga, prawda twoja aż pod obłoki, ⁷Sprawiedliwość twoja, jako góry najwyższe; sądy twoje, jako przepaść wielka; ludzie i zwierzęta zachowuje, Panie! ⁸Jakoż drogie jest miłosierdzie twoje, Boże! przetoż synowie ludzcy w cieniu skrzydeł twoich ufają. ⁹Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoszy twoich napoisz ich. ¹⁰Albowiem u ciebie jest źródło żywota, a w światłości twojej oglądamy światłość. ¹¹Rozciągnij miłosierdzie twoje nad tymi, którzy cię znają, a sprawiedliwość twoją nad uprzejmymi sercem. ¹²Niech nie następuje na mię noga pysznych, a ręka niepobożnych niech mię nie uwodzi. Tam, gdzie upadli, którzy czynili nieprawość, porażeni są, i nie mogli powstać.

37Pieśń Dawidowa. Nie obruszaj się dla złoślików, ani zajrzyj czyniącym nieprawość. ²Bo jako trawa prędko podcięci będą, a jako liście zielone opadną. ³Ufaj w Panu, a czynj dobrze; mieszkajże na ziemi, a żyw się sprawiedliwie. ⁴Kochaj się w Panu, a dać prośby serca twego, ⁵Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w nim, a on wszystko uczyni; ⁶I wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe. ⁷Poddaj się Panu, a oczekuj go; nie obruszaj się na tego, któremu się szczęści w sprawach jego, na człowieka, który dokazuje, cokolwiek zamyśli. ⁸Przestań gniewu, a zaniechaj popędliwości; nie zapalaj się gniewem, abyś miał źle czynić. ⁹Albowiem złościcy będą wykorzenieni: lecz którzy oczekują Pana, ci odziedziczą ziemię. ¹⁰Po małej chwili alić niemasz niebożnika; spojrzyszli na miejsce jego, alić go już niemasz. ¹¹Lecz pokorni odziedziczą ziemię, i rozkochają się w wielkości pokoju. ¹²Złe myśli niepobożny przeciwko sprawiedliwemu, i zgrzyta nań zębami swemi. ¹³Ale się Pan śmieje z niego; bo widzi, że przychodzi dzień jego. ¹⁴Mieczą dobyli niebożni, a naciągnęli łuk swój, aby porazili ubogiego, i niedostatecznego, ażeby pomordowali tych, którzy chodzą prostą drogą; ¹⁵Aleć miecz ich przeniknie serce ich, a łuki ich będą połamane. ¹⁶Lepsza jest trocha sprawiedliwego, niż wielkie bogactwa wielu niepobożnych; ¹⁷Albowiem ramiona niebożników będą pokruszone; ale sprawiedliwych Pan podpiera. ¹⁸Zna Pan dni doskonałych; przetoż dziedzictwo ich na wieki zostanie. ¹⁹Nie będą zawstydzeni we zły czas, a we dni głodu będą nasyceni; ²⁰Ale niebożni poginą, a nieprzyjaciele Pańscy, jako tłuściość barania z dymem niszczeje, tak oni zniszczeją. ²¹Niebożnik pożyczka, a nie ma czym oddać; ale sprawiedliwy pokazuje łaskę, i rozdaje. ²²Albowiem błogosławieni od Pana odziedziczą ziemię; ale przekłeci od niego będą wykorzenieni. ²³Od Pana bywają sprawowane drogi człowieka dobrego, a droga jego, podoba mu się. ²⁴Gdy padnie, nie stłucze się: albowiem Pan trzyma go za rękę jego. ²⁵Byłem młodym, i zstarzałem się, nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego żebrzącego chleba. ²⁶Na każdy dzień pokazuje miłosierdzie i pożyczka, a przecież nasienie jego jest w błogosławieństwie.

²⁷Odstąp od złego a czyni dobrze, a będziesz mieszkał na wieki. ²⁸Albowiem Pan miłuje sąd, a nie opuści świętych swoich, na wieki w straży jego będą; ale nasienie niepobożnych będzie wykorzenione. ²⁹Sprawiedliwi odziedziczą ziemię, i będą w niej mieszkali na wieki. ³⁰Usta sprawiedliwego mówią mądrość, a język jego sąd opowiada. ³¹Zakon Boga jego jest w sercu jego; przetoż nie zachwieją się nogi jego. ³²Wypatruje niepobożny sprawiedliwego, i szuka jakoby go zabił; ³³Ale Pan nie zostawi go w ręku jego, i nie potępi go, gdy będzie sądzony. ³⁴Oczekuj Pana, i strzeż drogi jego, a on cię wywyższy, abyś odziedziczył ziemię; a oglądasz, gdy niepobożni, wytraceni będą. ³⁵Widziałem niebożnika nader wyniosłego, a rozłożonego jako drzewo zielone samorosłe; ³⁶Ale przeminął, a oto go nie było; szukałem go, alem go znaleźć nie mógł. ³⁷Spojrzyj na niewinnego, a przypatrz się szczeremu, że ostatnie rzeczy takiego człowieka są spokojne. ³⁸Lecz przestępcy pospółu poginą, a niebożnicy na ostatek wykorzenieni będą. ³⁹Wszakże zbawienie sprawiedliwych jest od Pana, który jest mocą ich czasu uciśnienia. ⁴⁰Wspomaga ich Pan, i wyrwa ich; wyrwa ich od niepobożnych, i zachowuje ich; bo w nim nadzieję mają.

38Psalm Dawidowy ku przypomnieniu. ²Panie! w popędliwości twojej nie nacieraj na mię, a w gniewie twoim nie karz mię. ³Albowiem strzały twoje utknęły we mnie, a ręka twoja dolega mię. ⁴Niemasz nic całego w ciele mojem dla rozgniewania twego; nie masz odpoczynku kościom moim dla grzechu mojego. ⁵Bo nieprawości moje przycisnęły głowę moją; jako brzemię ciężkie obciążęły mię. ⁶Zjątrzyły się, i pogniły rany moje, dla głupstwa mojego. ⁷Skurczyłem się, i skrzywiłem się bardzo, na każdy dzień w żalobie chodzę. ⁸Albowiem wnętrzności moje pełne są brzydkości, a nie masz nic całego w ciele mojem. ⁹Zemdlałem, i startym jest bardzo, ryczę dla trwogi serca mego. ¹⁰Panie! przed tobą jest wszystka żądość moja, a wzdychanie moje przed tobą nie jest skryte. ¹¹Serce moje skacze; opuściła mię siła moja, a jasności oczów moich nie masz przy mnie. ¹²Którzy mię miłują, i przyjaciele moi, stronią od ran moich, a powinowaci moi z daleka stoją. ¹³I zastawili sidła ci, którzy szukają duszy mojej; a którzy mi szukają złego, mówili przewrotnie, i zdrady przez cały dzień zmyślali. ¹⁴Alem ja niby głuchy nie słyszał, a jako niemy, który ust swoich nie otwiera. ¹⁵I stałem się jako człowiek, który nic nie słyszy, i niema odporu w ustach swoich. ¹⁶Albowiem na cię, Panie! oczekuję; ty za mię odpowiesz, Panie, Boże mój! ¹⁷Bom rzekł: Niechaj się nie cieszą ze mnie; gdyby szwankowała noga moja, niechaj się hardzie nie podnoszą przeciwko mnie. ¹⁸Bom ja upadku bliski, a boleść moja zawždy jest przedemną. ¹⁹Owszem, nieprawość moją wyznaję, a frasuję się dla grzechu mojego. ²⁰Ale nieprzyjaciele moi weselą się, zmacniają się, i rozmnażają się ci, którzy mię nienawidzą bez przyczyny: ²¹A oddawając mi złem za dobre sprzeciwiają mi się, przeto, że naśladuję tego, co jest dobrego.

²²Nie opuszczajże mię, Panie, Boże mój! nie oddalajże się odemnie. Pośpiesz na ratunek mój, Panie zbawienia mego!

39Przedniejszemu śpiewakowi Jedytunowi psalm Dawidowy. ²Rzekłem: Będę strzegł dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem swym; włożę munsztuk w usta moje, póki niepobożny będzie przedemną. ³Zaniemiałem milcząc; zamilknałem i w dobrej sprawie; ale boleść moja bardziej się wzmagala. ⁴Rozpaliło się serce moje we wnętrznościach moich; w rozmyślanii mojem rozżarzył się ogień, ażem tak rzekł językiem swoim: ⁵Daj mi poznać, Panie! dokończenie moje, i wymiar dni moich jaki jest, abym wiedział, jak długo trwać będę. ⁶Otoś na dłoni wymierzył dni moje, a wiek mój jest jako nic przed tobą; zaprawdę szczerą marnością jest wszelki człowiek, choć najdłuższy. Sela. ⁷Zaprawdę pomija człowiek jako cień; zaprawdę próżno się kłopotce, zgromadza, a nie wie, kto to pobierze. ⁸A teraz na cóż oczekuję, Panie? Tyś jest sam oczekiwaniem mojem. ⁹Przetoż od wszystkich przestępstw moich wybaw mię; na pośmiech głupiemu nie dawaj mię. ¹⁰Zaniemiałem, i nie otworzyłem ust moich, przeto, żeś to ty uczynił. ¹¹Odejmij odemnie karanie twoje; bom od smagania ręki twojej ustał. ¹²Gdy ty gromiąc karzesz człowieka dla nieprawości, wnet niszczysz jako mól grzeszność jego; zaisteć marnością jest wszelki człowiek. Sela. ¹³Wysłuchajże modlitwę moją, Panie! a wołanie moje przyjmij w uszy swoje, nie milcz na lzy moje; bom ci ja przychodniem u ciebie, i komornikiem, jako wszyscy ojcowie moi. Sfolguj mi, abym się posilił, pierwej niżeli odejdę, a nie będzie mię.

40Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. ²Z żądnością oczekiwałem Pana; a skłonił się ku mnie, i wysłuchał wołanie moje; ³I wyciągnął miecz z dołu szumiącego i z błota lgnącego, a postawił na skale nogi moje, i utwierdził kroki moje; ⁴A włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu, co gdy wiele ich ogląda, ulegną się, a będą mieć nadzieję w Panu. ⁵Błogosławiony człowiek, który pokłada w Panu nadzieję swoją, a nie ogląda się na hardych, ani na tych, którzy się unoszą za kłamstwem. ⁶Wieleś uczynił, Panie, Boże mój! cudów twoich, a myśli twoich o nas nikt porządnie wyliczyć nie może przed tobą; chciałbym je wypowiedzieć i wymówić, daleko ich więcej, niżby wypowiedziane być mogły. ⁷Ofiary i obietny nie chciałeś, aleś mi przekłół uszy; całopalenia i ofiary za grzech nie żądałeś. ⁸Tedym rzekł: Oto idę; w księgach napisano o mnie; ⁹Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzności moich. ¹⁰Opowiadałem sprawiedliwość twoją w zgromadzeniu wielkiem; oto warg moich nie zawściągnąłem, ty wiesz, Panie! ¹¹Sprawiedliwości twojej nie ukryłem w pośród serca mego, prawdę twoją i zbawienie twoje opowiadałem; nie tałem miłosierdzia twego i prawdy twojej w zgromadzeniu wielkiem. ¹²Przetoż ty, Panie! nie zawściągaj odemnie litości twoich; miłosierdzie twoje i prawda twoja niech mię za-

wždy strzegą. ¹³Albowiem ogarnęły mię nieszczęścia, którym niemasz liczby; doścignęły mię nieprawości moje, tak, że przejrzeć nie mogę; rozmnożyły się nad włosy głowy mojej, a serce moje opuściło mię. ¹⁴Racźże mię, Panie! wyrwać; o Panie! na ratunek mój pospiesz. ¹⁵Niech będą pohańbieni, (a niech się zawstydzą wszyscy,) którzy szukają duszy mojej, aby ją zatracili; niechajże się na wstecz cofną, a niech się zawstydzą, którzy mi życzą złego. ¹⁶Niech będą spustoszeni za to, że mię shańbić usiłują, mówiąc mi: Ehej! ehej! ¹⁷Ale niech się rozradują i rozweselą w tobie wszyscy, którzy cię szukają, i miłują zbawienie twoje; niech mówią zawždy: Niechaj będzie Pan uwielbiony. Jamci wprawdzie ubogi i nędzny; aleć Pan myśli o mnie. Tyś jest pomocnikiem moim i wybawicielem moim; Boże mój! nie omieszkuje.

41Przedniejszemu śpiewakowi pieśń Dawidowa. ²Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego; w dzień zły wybawi go Pan. ³Pan go będzie strzegł, i życie go będzie; błogosławony będzie na ziemi, ani go poda na wolę nieprzyjaciół jego. ⁴Pan go posili na łożu niemocy jego; wszystko leżenie jego odmieni w chorobie jego. ⁵Jam rzekł: Panie! zmiłuj się nademną, uzdrów duszę moję, bom tobie zgrzeszył. ⁶Nieprzyjaciele moi mówili źle o mnie: Kiedyż wždy umrze, a zginie imię jego? ⁷Jeźli też który z nich przychodzi, aby mię nawiedził, tedy na zdradzie mówi; serce jego zgromadza sobie nieprawość, a precz odszedłszy roznosi. ⁸Spółem przeciwko mnie szepczą wszyscy, którzy mię mają w nienawiści, a myślą źle o mnie, ⁹Mówiąc: Pomsta się nań za niezbożność wylała, a iż się położył, więcej nie wstanie. ¹⁰Także i ten, z którymem żył w pokoju, któremum ufał, który chleb mój jadał, podniósł pięć przeciwko mnie. ¹¹Ale ty, Panie! zmiłuj się nademną, a podnieś mię, i oddam im. ¹²A przez to poznam, że się kochasz we mnie, gdy się nie będzie weselił nieprzyjaciel mój ze mnie. ¹³Ale ty w niewinności mojej wesprzesz mię i postawisz mię przed obliczem twojem na wieki. Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, od wieku aż na wieki. Amen, Amen.

42Przedniejszemu śpiewakowi z synów Korego pieśń ćwicząca. ²Jako jeleń krzyczy do strumieni wód, tak dusza moja woła do ciebie, o Boże! ³Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: Kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem? ⁴Łzy moje są mi miasto chleba we dnie i w nocy, gdy mi mówią co dzień: Kędyż jest Bóg twój? ⁵Na to wspominając wylewam sam sobie duszę moję, żem bywał w poczcie innych, i chadzałem z nimi do domu Bożego, z wesołym głosem, i z chwałą, w mnóstwie weselących się. ⁶Przecźże się smucisz, duszo moja! a przecź sobą trwożysz we mnie? Czekaj na Boga; albowiem go jeszcze będę wysławiał za wielkie wybawienie twarzy jego. ⁷Boże mój! dusza moja tęskni sobie we mnie; przetoż na cię wspominam w ziemi Jordańskiej i Hermońskiej, na górze Mizar. ⁸Przepaść przepaści przyzywa, na szum upu-

stów twoich: wszystkie powodzi twoje i nawałności twoje na mię się zwały. ⁹Wszakże we dnie udzieli mi Pan miłosierdzia swego, a w nocy piosnka jego będzie ze mną, i modlitwa do Boga żywota mego. ¹⁰Rzekę Bogu, skale mojej: Przecźżeś mię zapomniał? I czemu smutno chodzę dla uciśnienia od nieprzyjaciela? ¹¹Jest jako rana w kościach moich, gdy mi urągają nieprzyjaciele moi, mówiąc do mnie na każdy dzień: Kędy jest Bóg twój? Przecźże się smucisz, duszo moja? a przecź sobą trwożysz we mnie? Czekaj na Boga; albowiem go jeszcze będę wysławiał, gdyż on jest wielkiem zbawieniem twarzy mojej, i Bogiem moim.

43Sądź mię, o Boże! a ujmij się o sprawę moję; od narodu niemiłosiernego, i od człowieka zdradliwego i niezbożnego wyrwij mię; ²Boś ty jest Bóg siły mojej. Przecźżeś mię odrzucił? a przecź smutno chodzę dla uciśnienia od nieprzyjaciela? ³Ześlįj światłość twoję, i prawdę twoję; te mię poprowadzą, i wprowadzą mię na świętą górę twoję, i do przybytków twoich, ⁴Abym przystąpił do ołtarza Bożego, do Boga wesela i radości mojej; i będę cię wysławiał na harfie, o Boże, Boże mój! ⁵Przecźże się smucisz, duszo moja, a przecź trwożysz sobą we mnie? Czekaj na Boga, albowiem go jeszcze będę wysławiał, gdyż on jest wielkiem zbawieniem twarzy mojej, i Bogiem moim.

44Przedniejszemu śpiewakowi z synów Korego psalm nauczający. ²Boże! uszami naszemi słyszeliśmy; ojcowie nasi powiadali nam o sprawach, któreś czynił za dni ich, za dni starodawnych. ³Tyś ręką swą wypędził pogan, a onyches wszczepił; wytraciłeś narody, a onyches rozkrzewił. ⁴Bo nie przez miecz swój posiadli ziemię, i ramię ich nie wybawiło ich, ale prawica twoja i ramię twoje, a światłość oblicza twego, przeto, żeś ich upodobał sobie. ⁵Tyś sam król mój, o Boże! sprawże wielkie wybawienie Jakóbowi. ⁶Przez cię nieprzyjaciół naszych porażaliśmy; w imieniu twojem deptaliśmy powstających przeciwko nam. ⁷Bom w łuku moim nie ufał, ani miecz mój obronił mię; ⁸Aleś nas ty wybawiał od nieprzyjaciół naszych, a nienawidzących nas zawstydzaleś. ⁹Przetoż chlubimy się w tobie, Boże! na każdy dzień, a imię twoje na wieki wysławiamy. Sela. ¹⁰Ale teraz odrzuciłeś i zawstydzileś nas, a nie wychodzisz z wojskami naszemi. ¹¹Sprawileś, żeśmy tył podali nieprzyjacielowi, a ci, którzy nas mają w nienawiści, rozchwycili między się dobra nasze. ¹²Podaleś nas jako owce na żer, a między pogan rozproszyłeś nas. ¹³Sprzedaleś lud twój za nic, a nie podniosłeś ceny ich. ¹⁴Podaleś nas na wzgardę sąsiadom naszym, na szyderstwo i na pośmiech tym, którzy są około nas. ¹⁵Wystawiłeś nas na przypowieść między poganami, tak, że nad nami narody głową kiwają. ¹⁶Na każdy dzień wstyd mój jest przedemną, a hańba twarzy mojej okrywa mię. ¹⁷Dla głosu tego, który mię sromoci i potwarza, dla nieprzyjaciela, i tego, który się mści. ¹⁸To wszystko przyszło na nas; a wždyśmy cię nie zapomnieli, aniśmy wrzუსzyli przymierza twego. ¹⁹Nie cofnęło się na-

zad serce nasze, ani się uchyliły kroki nasze od ścieżki twojej, ²⁰Chociażeś nas był potarł, wrzuciwszy nas na miejsce smoków, i okryłeś nas cieniem śmierci. ²¹Byśmy byli zapomnieli imienia Boga naszego, a podnieśli ręce nasze do Boga cudzego, ²²Iazliby się był Bóg o tem nie pytał? gdyż on wie skrytości serca. ²³Aleć nas dla ciebie zabijają na każdy dzień; poczytają nas jako owce na rzeź zgotowane. ²⁴Ocuć się; przeczże śpisz, Panie! Przebudź się, nie odrzucaj nas na wieki. ²⁵Prieczże oblicze twoje ukrywasz, a zapominasz utrapienia naszego i ucisku naszego? ²⁶Albowiem potłoczona jest aż do prochu dusza nasza, a przyłgnał do ziemi żywot nasz. Powstańże na ratunek nasz, a odkup nas dla miłosierdzia twego.

45Przedniejszemu śpiewakowi z synów Korego na Sossannim psalm nauczający, a pieśń weselna. ²Wydało serce moje słowo dobre; rozprawiać będę pieśni moje, o królu! język mój będzie jako pióro prędkiego pisarza. ³Piękniejszy nad synów ludzkich; rozlała się wdzięczność po wargach twoich, przeto, że cię pobłogosławił Bóg aż na wieki. ⁴Przypasał miecz twój na biodra, o mocarzu! pokaż chwałę twoją, i zacności twoje. ⁵A w dostojności twojej szczęśliwie wywiedz z słowem prawdy, cichości, i sprawiedliwości, a dokaże strasznych rzeczy prawica twoja. ⁶Strzały twoje ostre; od nich narody pod cię upadną, a serce nieprzyjaciół królewskich przenikną. ⁷Stolica twoja, o Boże! na wieki wieków; laska sprawiedliwości jest laska królestwa twego. ⁸Umiłował sprawiedliwość, a nienawidził nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkim wesela nad uczestników twoich. ⁹Myrrą, aloe, i kassją wszystkie szaty twoje pachną, gdy wychodzisz z pałaców z kości słoniowych urobionych, nad tych, którzy cię uweselają. ¹⁰Córki królewskie są między twemi zacnemi białemi głowami; stanęła małżonka po prawicy twojej w kosztownem złocie z Ofir. ¹¹Słuchajże córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twojego. ¹²A zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż kłaniaj się przed nim. ¹³Tyryjczycy także z upominkami przed obliczem twojem kłaniać się będą, najbogatsi z narodów. ¹⁴Wszystka zacność córki królewskiej jest wewnątrz, a szaty jej bramowane są złotem. ¹⁵W odzieniu haftowanym przywiodą ją do króla; także panny za nią, towarzyski jej, przywiodą do ciebie. ¹⁶Przywiodą je z weselem i z radością, a wnijdą na pałac królewski. ¹⁷Miasto ojców twych będziesz mieć synów twych, których postanowisz książętami po wszystkich ziemi. Wspominać będę imię twoje od każdego rodzaju do rodzaju: dlatego cię narody wysławiać będą na wieki wieków.

46Przedniejszemu śpiewakowi z synów Korego, na Alalomot pieśń. ²Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. ³Przetoż się bać nie będziemy, choćby się poruszyła ziemia, choćby się przeniosły góry w pośród morza; ⁴Choćby zaszumiały, a wzburzyły

się wody jego, i zatrzęsły się góry od nawałności jego. Sela. ⁵Strumienie rzeki jego rozweselają miasto Boże, najświętsze z przybytków najwyższego. ⁶Bóg jest w pośrodku jego, nie będzie poruszone; poratuje go Bóg zaraz z poranku. ⁷Gdy się wzburzyły narody, a zatrząsnęły się królestwa, Pan wydał głos swój, i rozplynęła się ziemia. ⁸Pan zastępów jest z nami; twierdzą wysoką jest nam Bóg Jakóbowy. Sela. ⁹Pójdźcie, oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił spustoszenie na ziemi; ¹⁰Który uśmierza wojny aż do końca ziemi, huk kruszy, i orężę łamie, a wozy ogniem pali. ¹¹Mówiąc: Uspokójcie się, a wiedzcie, że Ja Bóg; będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi. Pan zastępów z nami; twierdzą wysoką jest nam Bóg Jakóbowy. Sela.

47Przedniejszemu śpiewakowi z synów Korego pieśń. ²Wszystkie narody klaskajcie rękoma, wykrzykajcie Bogu głosem wesela. ³Albowiem Pan najwyższy, straszny, jest królem wielkim nad wszystką ziemią. ⁴Podbija ludzi pod moc naszą, a narody pod nogi nasze. ⁵Obrał nam za dziedzictwo nasze chwałę Jakóba, którego umiłował. Sela. ⁶Wstąpił Bóg z krzykiem; Pan wstąpił z głosem trąby. ⁷Śpiewajcież Bogu, śpiewajcie; śpiewajcież królowi naszemu, śpiewajcie. ⁸Albowiem Bóg królem wszystkich ziemi; śpiewajcież rozumnie. ⁹Króluje Bóg nad narodami; Bóg siedzi na świętej stolicy swojej. Książęta narodów przyłączyli się do ludu Boga Abrahamowego; albowiem Boże są tarcze ziemskie; skąd on zacnie jest wywyższony.

48Pieśń psalmu synów Korego. ²Wielki jest Pan, i bardzo chwalebny w mieście Boga naszego, na górze świętej swojej. ³Ozdobą krainy, uciechą wszystkich ziemi jest góra Syon w stronach północnych, miasto króla wielkiego. ⁴Bóg w pałacach jego uznany jest za twierdzą wysoką. ⁵Bo oto królowie, gdy się zgromadzili i ciągnęli wspólnie, ⁶Sami to ujrzawszy bardzo się zadziwili, a przestraszeni będąc prędko uciekali. ⁷Strach ich tam ogarnął i boleść, jako niewiastę rodzącą. ⁸Wiatrem wschodnim pokruszysz okręty z Tarsys. ⁹Jakośmy słyszeli, takeśmy widzieli w mieście Pana zastępów, w mieście Boga naszego; Bóg je ugruntował aż na wieki. Sela. ¹⁰Uważamy, o Boże! miłosierdzie twoje w pośród kościoła twego. ¹¹Jakie jest imię twoje, Boże! taka też jest chwała twoja aż do kończyn ziemi; sprawiedliwości pełna jest prawica twoja. ¹²Niech się rozweseli góra Syon: niech się rozradują córki Judzkie dla sądów twoich, Boże! ¹³Otoczcie Syon, i obstępacie go; policzcie wieże jego. ¹⁴Przypatrujcie się pilnie basztom jego, a oglądajcie pałace jego, abyście umieli powiadać narodowi potomnemu. Że ten Bóg jest Bogiem naszym na wieki wieczne, a iż on naszym hetmanem będzie aż do śmierci.

49Przedniejszemu śpiewakowi z synów Korego psalm. ²Słuchajcie tego wszystkie narody; bierzcie to w uszy wszyscy mieszkający na okręgu ziemi! ³Tak z ludu pospolitego,

jako z ludzi zacnych, tak bogaty jako ubogi! ⁴Usta moje będą opowiadały mądrość, a myśl serca mego roztropność. ⁵Naklonię do przypowieści ucha mego, wyłożę przy harfie zagadkę moję. ⁶Przecze się mam bać we złe dni, aby mię nieprawość tych, którzy mię depczą, miała ogarnąć? ⁷Którzy ufają bogactwom swoim, a w mnóstwie dostatków swoich chlubią się. ⁸Gdy brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu okupu jego zań. ⁹(Albowiem drogi jest okup duszy ich, i nie może się ostać na wieki.) ¹⁰Aby żył na wieki, a nie oglądał grobu. ¹¹Bo widzimy, iż i mądrzy umierają, głupi i szalony zarówno giną, a zostawiają, obcym bogactwa swoje. ¹²Myślą, że domy ich są wieczne, a przybytki ich trwają od narodu do narodu; przetoż je nazywają od imion swych na ziemi. ¹³Ale człowiek we czci nie zostaje, podobnym będąc bydłętom, które giną. ¹⁴Takowa myśl ich głupstwem ich jest, a przecież potomkowie ich pochwalają to usta swemi. Sela. ¹⁵Jako owce w grobie złożeni będą, śmierć ich strawi; ale sprawiedliwi panować będą nad nimi z poranku, a kształt ich zniszczony będzie w grobie, gdy ustąpią z mieszkania swego. ¹⁶Ale Bóg wykupi duszę moję z mocy grobu, gdy mię przyjmie. Sela. ¹⁷Nie bójże się, gdy się kto z bogaci, a gdy się rozmnoży sława domu jego. ¹⁸Bo umierając nie weźmie nic z sobą, ani za nim zstąpi sława jego. ¹⁹A choć duszy swej za żywota swego pobłąża i chwalono go, gdy sobie dobrze czynił: ²⁰Przecież musi iść za rodziną ojców swych, a na wieki nie ogląda światłości. Owóż człowiek, który jest we czci, a nie rozumie tego, podobny jest bydłętom, które giną.

50Psalm Asafowi podany. Bóg nad Bogami, Pan mówił i przyzwał ziemię od wschodu słońca aż do zachodu jego. ²Objawił się Bóg z Syonu w doskonałej ozdobie. ³Przyjdzie Bóg nasz, a nie będzie milczał; ogień przed twarzą jego będzie pożerał, a około niego powstanie wichur gwałtowny. ⁴Przyzwie z góry niebios a ziemię, aby sądził lud swój. ⁵Mówiąc: Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze. ⁶Tedy niebios a opowiedzą sprawiedliwość jego; albowiem sam Bóg jest sędzią. Sela. ⁷Śluchaj, ludu mój! a będę mówił; słuchaj, Izraelu! a oświadcę się przed tobą: Jam Bóg, Bóg twój Jam jest. ⁸Nie będę cię z ofiar twoich winił, ani całopalenia twego, które są zawsze przedemną. ⁹Nie wezmę z domu twego cielca, ani z okółu twego kozłów. ¹⁰Albowiem mój jest wszelki zwierz leśny, i tysiące bydła po górach. ¹¹Znam wszystko ptastwo po górach, i zwierz polny jest przedemną. ¹²Będę ląknął, nie rzekęć o to; bo mój jest okrąg ziemi, i napełnienie jego. ¹³Izali jadam mięso wołowe? albo pijam krew kozłową? ¹⁴Ofiaruj Bogu chwałę, i oddaj Najwyższemu śluby twoje; ¹⁵A wzywaj mię w dzień utrapienia: tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz. ¹⁶Lecz niezbożnemu rzekł Bóg: Cóżci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bieżesz przymierze moje w usta twoje? ¹⁷Ponieważ masz w nienawiści karność, i zarzuciłeś słowa moje za się. ¹⁸Widziszli

złodzieja, bieżysz z nim, a z cudzołożnikami masz skład twój. ¹⁹Usta twoje rozpuszczasz na złe, a język twój składa zdrady. ²⁰Zasiadłszy mówisz przeciwko bratu twemu, a lżysz syna matki twojej. ²¹Toś czynił, a Jam milczał; dlategoś mniemał, że ja tobie podobny, ale będę cię karał, i stawię to przed oczy twoje. ²²Zrozumieć to wzdzy teraz, którzy zapominacie Boga, bym was śnać nie porwał, a nie będzie ktoby was wyrwał. ²³Kto mi ofiaruje chwałę, uczci mię; a temu, który naprawia drogę swą, ukaze zbawienie Boże.

51Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. ²Gdy do niego przyszedł Natan prorok, potem jak był wszedł do Betsaby. ³Zmiłuj się nademną, Boże! według miłosierdzia twego; według wielkich litości twoich zgładź nieprawości moje. ⁴Omyj mię doskonale od nieprawości mojej, a od grzechu mego oczyść mię. ⁵Albowiem ja znam nieprawość moję, a grzech mój przedemną jest zawżdy. ⁶Tobie, tobiem samemu zgrzeszył, i złem przed oczyma twemi uczynił, abyś był sprawiedliwy w mowie twojej, i czystym w sądzie twoim. ⁷Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja. ⁸Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej, a skrytą mądrość objawiłeś mi. ⁹Oczyść mię, isopem, a oczyszczon będę; omyj mię, a nad śnieg wybielony będę. ¹⁰Daj mi słyszeć radość i wesele, a niech się rozradują kości moje, któreś pokruszył. ¹¹Odwróć oblicze twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości moje. ¹²Serce czyste stwórz we mnie, o Boże! a ducha prawego odnów we wnętrzościach moich. ¹³Nie odrzucaj mię od oblicza twego, a Ducha swego świętego nie odbieraj odemnie. ¹⁴Przywróć mi radość zbawienia twego, a duchem dobrowolnym podeprzyj mię. ¹⁵Tedy będę nauczał przestępców dróg twoich, aby się grzesznicy do ciebie nawrócili. ¹⁶Wyrwij mię z pomsty za krew, o Boże, Boże zbawienia mojego! a język mój będzie wysławiał sprawiedliwość twoję. ¹⁷Panie! otwórz wargi moje, a usta moje opowiadać będą chwałę twoję. ¹⁸Albowiem nie pragniesz ofiar, choćbym ci je dał, ani całopalenia przyjmiesz. ¹⁹Ofiary Bogu przyjemne duch skruszony; sercem skruszonym i strapionem nie pogardzisz, o Boże! Dobrze uczyn według upodobania twego Syonowi; pobubuj mury Jeruzalemskie. Tedy przyjmiesz ofiary sprawiedliwości, ofiary ogniste, i całopalenia; tedy celce ofiarować będą na ołtarzu twoim.

52Przedniejszemu śpiewakowi pieśń Dawidowa nauczająca. ²Gdy przyszedł Doeg Edomczyk, i oznajmił Saulowi, mówiąc: Dawid przyszedł do domu Achimelechowego. ³Przecze się chlubisz ze złości, o moczaru! miłosierdzie Boże trwa każdego dnia. ⁴Złe rzeczy myśli język twój, jako brzytwa ostra czyniąc zdradę. ⁵Umiłowałeś złe, bardziej niż dobre; kłamstwo raczej mówisz, niż sprawiedliwość. Sela. ⁶Umiłowałeś wszystkie słowa szkodliwe, i język zdrażliwy. ⁷Przetoż cię Bóg zniszczy na wieki; porwie cię, i wyrwie cię z przybytku, i wykorzeni cię z ziemi żyjących. Sela.

⁸To widząc sprawiedliwi będą się bali, i będę się z niego naśmiewali, mówiąc: ⁹Otoż człowiek, który nie pokładał w Bogu siły swojej; ale ufając w mnóstwie bogactw swoich, zmacniał się w złości swej. Aleć ja będę jako oliwa zielona w domu Bożym, bom nadzieję położył w miłosierdziu Bożem na wieki wieczne. Będę cię wysławiał, Panie! na wieki, żeś to uczynił, a będę oczekiwał imienia twego, gdyż jest zacne przed oblicznością świętych twoich.

53Przedniejszemu śpiewakowi na Machalat pieśń Dawidowa nauczająca. ²Głupi rzekł w sercu swem: Nie masz Boga. Popsowali się, i obrzydliwą czynią nieprawość; nie masz, ktoby czynił dobrze. ³Bóg z niebios spojrział na synów ludzkich, aby obaczył, byłiby kto rozumny i szukający Boga. ⁴Aleć oni wszyscy odstąpili, jednako się nieużytecznymi stali: nie masz, ktoby czynił dobrze, nie masz, i jednego. ⁵Aż nie wiedzą wszyscy czyniciele nieprawości, że pożerają lud mój, jako więc chleb jedzą? ale Boga nie wzywają. ⁶Tam się bardzo ulękną, gdzie nie masz strachu; albowiem Bóg rozproszy kości tych, którzy cię oblegli; ty ich pohańbisz, bo ich Bóg wzgardzi. Któż da z Syonu wybawienie Izraelowi? Gdy Bóg przywróci z więzienia lud swój, rozraduje się Jakób, rozweseli się Izrael.

54Przedniejszemu śpiewakowi na Neginot pieśń Dawidowa nauczająca. ²Gdy przyszli Zyfejczycy, i rzekli do Saula: Dawid się kryje przed tobą u nas. ³Boże! dla imienia twego wybaw mię, a w mocy twojej podejmij się sprawy mojej. ⁴Boże! wysłuchaj modlitwę moję; przyjmij w uszy słowa ust moich. ⁵Albowiem obcy powstali przeciwko mnie, a okrutnicy szukają duszy mojej, nie stawiając sobie Boga przed oczyma swemi. Sela. ⁶Oto Bóg jest pomocnikiem moim: Pan jest z tymi, którzy podpierają żywot mój. ⁷Oddaj złym nieprzyjaciółom moim, w prawdzie twojej wytrać ich, o Panie! Tedyć dobrowolnie będę ofiarował; będę wysławiał imię twoje, Panie! przeto, że jest dobre; Gdyż z każdego utrapienia wyrwałś mię, a pomstę nad nieprzyjaciółmi mymi oglądało oko moje.

55Przedniejszemu śpiewakowi na Neginot pieśń Dawidowa nauczająca. ²W uszy swe przyjmij, o Boże! modlitwę moję, a nie kryj się przed prośbą moją: ³Posłuchaj mię z pilnością, a wysłuchaj mię; boć się uskarżam w modlitwie swej, i trwożę sobą: ⁴Dla głosu nieprzyjaciela, i dla uciśnienia od bezbożnika; albowiem mię zarzucają kłamstwem, a w popędliwości swej sprzeciwiają mi się. ⁵Serce moje boleje we mnie, a strachy śmierci przypadły na mię. ⁶Bożań ze drzeniem przyszła na mię, a okryła mię trwożą. ⁷I rzekłem: Obym miał skrzydła jako gołąbica, zaleciałbym, a odpocząłbym. ⁸Otobym daleko zaleciał, a mieszkałbym na puszczy. Sela. ⁹Pospieszyłbym, abym uszedł przed wiatrem gwałtownym, i przed wichrem. ¹⁰Zatrać ich, Panie! rozdziel język ich; bom widział bezprawie i rozruch w mieście. ¹¹We dnie i w nocy otaczają ich po murach jego,

a złość i przewrotność jest w pośrodku jego. ¹²Ciężkości są w pośrodku jego, a nie ustępuje z ulic jego chytrość i zdrada. ¹³Albowiem nie nieprzyjacieli jaki zelżył mię, inaczej zniósłbym to był; ani ten, który mię miał w nienawiści, powstał przeciwko mnie; boby się wzdry był skrył przed nim; ¹⁴Ale ty, człowiecze mnie równy, wodzu mój, i znajomy mój. ¹⁵Którzyśmy się z sobą mile w tajności naradzali, i do domu Bożego społecznie chadzali. ¹⁶Oby ich śmierć z prędką załapała, tak aby żywo zstąpili do piekła! albowiem złość jest w mieszkaniu ich, i w pośrodku ich. ¹⁷Ale ja do Boga zawołam, a Pan mię wybawi. ¹⁸W wieczór i rano, i w południe modlić się, i z trzaskiem wołać będę, aż wysłucha głos mój. ¹⁹Odkupi duszę moję, abym był w pokoju od wojny przeciwko mnie; bo ich wiele było przy mnie. ²⁰Wysłucha Bóg i utrafi ich, (jako ten, który siedzi od wieku. Sela.) przeto, że nie masz w nich poprawy, ani się Boga boją. ²¹Wyciągnął ręce swoje na tych, którzy z nim mieli pokój, wzruszył przymierze swoje. ²²Gładsze niż masło były słowa ust jego, ale walka w sercu jego: a mię kciejsze słowa jego niż olej, wszakże były jako miecze dobyte: ²³Wrzuć na Pana brzemię twoje, a on cię opatrzy, i nie dopuści, aby się na wieki zachwiać miał sprawiedliwy. Ale ich ty, o Boże! wepchniesz w dół zginienia; mężowie krwawi i zdradliwi nie dojdą do połowy dni swoich; ale ja w tobie nadzieję mieć będę.

56Przedniejszemu śpiewakowi o niemej gołąbicy, na miejscach odległych, złoty psalm Dawidowy, gdy go w Gat Filistynowie pojмали. ²Zmiłuj się nademną, o Boże!, bo mię chce pochłonąć człowiek; każdego dnia walcząc trapi mię. ³Chcą mię połknąć nieprzyjaciele moi na każdy dzień; zaprawdę wiele jest walczących przeciwko mnie, o Najwyższy! ⁴Któręgokolwiek mię dnia strach ogarnia, ja w tobie ufam. ⁵Boga wysławiać będę dla słowa jego; w Bogu nadzieję będę miał, ani się będę bał, żeby mi co ciało uczynić mogło. ⁶Przez cały dzień słowa moje wykręcają, a przeciwko mnie są wszystkie myśli ich, na złe. ⁷Zbierają się, i ukrywają się, i ślad mój upatrują, czyhajac na duszę moję. ⁸Izali za nieprawość pomsty ujdą? strąć te narody, o Boże! w popędliwości twojej. ⁹Tyś tułanie moje policzył; zbierzże też łzy moje w wiadro tve; izaż nie są spisane w księgach twoich? ¹⁰Tedy się nazad cofną nieprzyjaciele moi, któregokolwiek dnia zawołam; bo to wiem, iż Bóg jest ze mną. ¹¹Boga wysławiać będę z słowa; Pana chwalić będę z słowa jego. ¹²W Bogu mam nadzieję, nie będę się bał, aby mi co miał uczynić człowiek. ¹³Tobiem, o Boże! śluby uczynił; przetoż też tobie chwały oddam. Albowiem wyrwał duszę moję od śmierci, a nogi moje od upadku, abym statecznie chodził przed obliczem Bożem w światłości żyjących.

57Przedniejszemu śpiewakowi, jako: Nie zatracaj, złoty psalm Dawidowy, kiedy uciekał przed Saulem do jaskini. ²Zmiłuj się nademną, o Boże! zmiłuj się nademną; albowiem w tobie ufa dusza moja, a do cienia skrzydeł twoich

uciekam się; aż przeminie utrapienie. ³Będę wołał do Boga najwyższego, do Boga, który wykonywa sprawę moją. ⁴On pośle z nieba, i wybawi mię od pohańbienia tego, który mię chce pochłoniąć. Sela. Pośle mi Bóg miłosierdzie swoje i prawdę swą. ⁵Dusza moja jest w pośród lwów; leżę między palącymi, między synami ludzkimi, których zęby jako włócznie i strzały, i język ich miecz ostry. ⁶Wywyższe się nad niebiosa, o Boże! a nade wszystką ziemią chwała twoja. ⁷Sieci zastawili na nogi moje, nachylili duszę moją, wykopali dół przed obliczem mojem; ale sami wpadli weń. Sela. ⁸Gotowe jest serce moje, Boże! gotowe jest serce moje; śpiewać i wychwalać cię będę. ⁹Ocuć się chwało moja! ocuć się, lutnio i harfo! gdy na świtanu powstaje. ¹⁰Będę cię wysławiał między ludem, Panie! a będąc śpiewał między narodami. ¹¹Albowiem wielkie jest aż do niebios miłosierdzie twoje, i aż pod obłoki prawda twoja. Wywyższe się nad niebiosa, o Boże! a nade wszystką ziemię wywyż chwałą twoją.

58Przedniejszemu śpiewakowi, jako: Nie zatracaj, pieśń złota Dawidowa. ²O zgromadzenie! Izali poprawdzie sprawiedliwość mówicie? A uprzejmieź sędzicie, wy synowie ludzcy? ³Owszem, radniej w sercu nieprawości knujecie, a gwałty rąk waszych na ziemi odważacie. ⁴Odłączyli się niebożnicy zaraz od narodzenia; pobłądzili zaraz z żywota matki swej, mówiąc kłamstwo. ⁵Jad mają w sobie, jako węzowy, jako jad żmii głuchej, która zatula ucho swoje, ⁶Aby nie słyszała głosu zaklinacza, ani czarownika w czarach biegłego. ⁷O Boże! pokruszże zęby ich w ustach ich; połam, Panie! lwiąt trzonowe zęby. ⁸Niech się rozplną jako woda, niech się wniwecz obróć; niech będą jako ten, który naciąga łuk, wszakże się strzały jego łamią. ⁹Jako ślimak, który schodzi i niszczy; jako martwy płód niewieści niech nie oglądają słońca. ¹⁰Ciernie wasze pierwej niż wypuszczą tarny swoje, za zielona w gniewie Bożym jako wichrem porwane będą. ¹¹I będzie się weselił sprawiedliwy, gdy ujrzy pomstę; nogi swoje umyje we krwi niepobożnego. I rzecze każdy: Zaprawdę sprawiedliwy odniesie pożytek z sprawiedliwości swojej; zaisteć jest Bóg, który sędzi na ziemi.

59Przedniejszemu śpiewakowi, jako: Nie zatracaj, złota pieśń Dawidowa, gdy posłał Saul, aby strzeżono domu jego, a zabito go. ²Wyrwij mię od nieprzyjaciół moich, o Boże mój! a od powstających przeciwko mnie uczyni mię bezpiecznym. ³Wyrwij mię od tych, którzy broją nieprawość, a od mężów krwawych wybaw mię. ⁴Albowiem oto czyhają na duszę moją; zbierają się przeciwko mnie mocarze bez przestępstwa mego i bez grzechu mego, o Panie! ⁵Bez wszelkiej nieprawości mojej zbiegają się, i gotują się; powstańże, zabieź mi, a obacz. ⁶Ty sam, Panie, Boże zastępów, Boże Izraelski! ocuć się, abyś nawiedził te wszystkie narody; a nie miej litości nad żadnym z onych przestępców złośliwych. Sela. ⁷Nawracają się pod wieczór, a warczą jako psy,

i biegają około miasta. ⁸Oto blegocą usta swemi, miecze są w wargach ich; albowiem mówią: Któż słyszy? ⁹Ale ty, Panie! naśmiewasz się z nich; naśmiewasz się ze wszystkich narodów. ¹⁰Gdy on moc przewodzi, na ciebie pozór mieć będę; boś ty, Boże! twierdzą moją. ¹¹Bóg mój miłosierny uprzedzi mię; Bóg mi da oglądać pomstę nad nieprzyjaciółmi mymi. ¹²Nie zabijajże ich, aby nie zapomniał lud mój; ale ich rozprosz mocą twoją, i zrzuć ich, tarczo nasza, o Panie! ¹³Grzech ust swych, słowa warg swych (pojmani będąc w hardości swej dla złorzeczeństwa i kłamstwa) niech wyznawają. ¹⁴Wytraćże ich w popędliwości, wytrać ich, aż ich nie stanie. Niech poznają, że Bóg panuje w Jakóbie, i po krajach ziemi. Sela. ¹⁵I niech się zaś nawrócą pod wieczór; niech warczą jako psy, a biegają około miasta. ¹⁶Niech oni ciekają, chcąc się najęść, wszakże głodni będąc ukłaść się muszą. ¹⁷Ale ja będę śpiewał o mocy twojej; zaraz z poranku wysławiać będę miłosierdzie twoje; boś ty był twierdzą moją, i ucieczką w dzień ucisku mego. O mocy moja! tobie będę śpiewał; boś ty, Boże! twierdza moja, Bóg mój miłosierny.

60Przedniejszemu śpiewakowi na Sussanedut złota pieśń Dawidowa do nauczania; ²Gdy walczył przeciw Syryjczykom Nacharaim, i przeciw Syryjczykom Soby; gdy się wrócił Joab, poraziwszy Edomczyków w dolinie solnej dwanaście tysięcy. ³Boże! odrzuciłeś nas, rozproszyłeś nas, i rozgniewałeś się; nawróćże się zasię do nas. ⁴Zatrząsnął był ziemią, i rozsadziłeś ją; uleczże rozpadliny jej, boć się chwije. ⁵Okazywałeś ludowi twemu przykre rzeczy, napiłeś nas winem zawrotu. ⁶Ale teraz dałeś chorągiew tym, którzy się ciebie boją, aby ją wynieśli dla prawdy twej. Sela. ⁷Aby byli wybawieni umiłowani twoi; zachowajże ich prawicą twoją, a wysłuchaj mię. ⁸Bóg ci mówił w świętobliwości swojej; przeto się rozwesele, rozdzielę Sychem, i dolinę Sukkotską pomierzę. ⁹Mojeć jest Galaad, mój i Manases, i Efraim moc głowy mojej; Juda zakonodawcą moim. ¹⁰Moab miednicą do umywania mego; na Edoma wrzucę buty moje; ty, Palestyno! wykrzykaj nademną. ¹¹Któż mię wprowadzi do miasta obronnego? kto mię przyprowadzi aż do Edom? ¹²Izali nie ty, o Boże! któryś nas był odrzucił, a nie wychodziłeś, Boże! z wojskami naszymi? Dajże nam ratunek w utrapieniu; boć omylny ratunek ludzki. W Bogu mężnie sobie poczynać będziemy, a on podepcze nieprzyjaciół naszych.

61Przedniejszemu śpiewakowi na Neginot pieśń Dawidowa. ²Wysłuchaj, o Boże! wołanie moje, miej pozór na modlitwę moją. ³Od końca ziemi wołam do ciebie w zatrwożeniu serca mego; wprowadź mię na skałę, która jest wywyżą nad mię. ⁴Albowiem ty był ucieczką moją, i basztą mocną przed twarzą nieprzyjaciela. ⁵Będę mieszkał w przybytku twoim na wieki, schraniając się pod zasłonę skrzydeł twoich. Sela. ⁶Albowiem ty, Boże! wysłuchał żądości mojej; tyś dał dziedzictwo tym, którzy się boją imienia twego.

⁷Dni do dni królewskich przydaj; niech będą lata jego od narodu do narodu. ⁸Niech mieszka na wieki przed obliczem Bożem; zgotuj miłosierdzie i prawdę, niech go strzegą. Tak będą śpiewał imieniowi twemu na wieki, a śluby moje oddawać będą na każdy dzień.

62Przedniejszemu śpiewakowi Jedytunowi psalm Dawidowy. ²Tylko na Boga polega dusza moja, od niego jest zbawienie moje. ³Tylko on jest skałą moją i wybawieniem mojem, twierdzą moją; przeto się bardzo nie zachwieję. ⁴Dokądże będziecie myśleć zło przeciwko człowiekowi? Wszyscy wy zabici będziecie; będziecie jako ściana pochylona, a jako mur walący się. ⁵Przecież jednak radzą, jakoby go zepchnąć z dostojenstwa jego; kochają się w kłamstwie, usta swemi dobrorzeczą, ale w sercu swem złorzeczą. Sela. ⁶Ty przecież na Bogu polegaj, duszo moja! bo od niego jest oczekiwanie moje. ⁷Onci sam jest skałą moją zbawieniem mojem, i twierdzą moją; przetoż nie zachwieję się. ⁸W Bogu wybawienie moje, i chwała moja skała mocy mojej; nadzieja moja jest w Bogu. ⁹Ufajcież w nim na każdy czas, o narody! Wylewajcie przed obliczem jego serca wasze: Bóg jest ucieczką naszą. Sela. ¹⁰Zaprawdę marnością są synowie ludzcy, kłamliwi synowie mocarzy; będąli pospołu włożeni na wagę, lekciejszymi będą nad marność. ¹¹Nie ufajcież w krzywdzie ani w drapiestwie, a nie bądźcie marnymi; przybędzieli wam majątkości, nie przykładajcież serca do nich. ¹²Razci rzekł Bóg, dwakrociem to słyszał, iż moc jest Boża, A że Panie! twoje jest miłosierdzie, a że ty oddasz każdemu według uczynków jego.

63Psalm Dawidowy, gdy był na puszczy Judzkiej. ²Boże! tyś jest Bogiem moim; z poranku cię szukam; pragnie cię dusza moja, tęskni po tobie ciało moje w ziemi suchej i upragnionej, w której nie masz wody; ³Abym cię oglądał w świątynicy twojej, i widział moc twoją i chwałę twoją. ⁴(Albowiem lepsze jest miłosierdzie twoje, niż żywot,) aby cię chwaliły wargi moje, ⁵Abym cię błogosławił za żywota mego, a w imieniu twojem abym podnosił ręce moje. ⁶Jako tłuściością i sadłem byłaby tu nasycona dusza moja, a radosnem warg śpiewaniem wychwalałyby cię usta moje. ⁷Zaprawdę na cię wspominam, i na łożu mojem każdej straży nocnej rozmyślałam o tobie. ⁸Boś mi bywał na pomocy; przetoż w cieniu skrzydeł twoich śpiewać będę. ⁹Przyłgnęła dusza moja do ciebie; prawica twoja podpieiera mię. ¹⁰Ale ci, którzy szukają upadku duszy mojej, sami wnijdą do najgłębszej niskości ziemi. ¹¹Zabije każdego z nich ostrość miecza, i przyjdą liszkom na podział. Lecz król będzie się weselił w Bogu, a będzie się chlubił każdy, kto przezeń przysięga; albowiem zatkane będą usta mówiących kłamstwo.

64Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. ²Wysłuchaj, o Boże! głos mój, gdy się modłę; od strachu nieprzyjaciela strzeż żywot mój. ³Skryj mię przed skrytą radą złoślików,

przed zbuntowaniem czyniących nieprawość. ⁴Którzy zaostrzyli język swój jako miecz, nałożyli strzałę swoją, słowo jadowite, ⁵Aby strzelali z skrytości na niewinnego; niespodzianie nań strzelają, a nikogo się nie boją. ⁶Stwierdzają się w złem; zmawiają się, jakoby zakryć siłą, i mówią: Któż je obaczy? ⁷Szukają pilnie nieprawości; giniemy od rad zdradliwie wynalezionych. Takci wnętrzność i serce człowiecze głębokie jest. ⁸Ale gdy Bóg na nich wypuści prędką strzałę, porażeni będą; ⁹A do upadku przywiedzie ich własny język ich; odłączy się od nich każdy, kto ich ujrzy. ¹⁰I ulęką się wszyscy ludzie, a będą opowiadali sprawę Bożą, i dzieło jego zrozumieją. Ale sprawiedliwy się będzie weselił w Panu, a będzie w nim ufal; i będą się chlubili wszyscy, którzy są uprzejme serca.

65Przedniejszemu śpiewakowi psalm i pieśń Dawidowa. ²Tobie przynależy, o Boże! chwała na Syonie, a tobie ślub ma być oddany. ³Ty wysłuchiwasz modlitwy; przetoż do ciebie przychodzi wszelkie ciało. ⁴Wielkie nieprawości, które wzięły górę nad nami, i przestępstwa nasze ty oczyszczasz. ⁵Błogosławiony, kogo ty obierasz a przyjmujesz, aby mieszkał w sieniach twoich; będziemy nasyчени dobrami domu twego, w świątynicy kościoła twego. ⁶Przedziwne rzeczy podług sprawiedliwości mówisz do nas, Boże zbawienia naszego, nadziejo wszystkich krajów ziemi, i morza dalekiego! ⁷Który utwierdzasz góry mocą swoją, siłą przepasany będąc; ⁸Który uśmierzasz szum morski, szum nawałności jego, i wzruszenie narodów, ⁹Tak, że się bać muszą cudów twoich, którzy mieszkają na krajach ziemi; których nastawianiem poranku i wieczora do wesela pobudzasz. ¹⁰Nawiedzasz ziemię, i odwilżasz ją; obficie ją ubogacasz strumieniem Bożym, napełnionym wodami, i gotujesz zboże ich, gdy ją tak przyprawiasz. ¹¹Zagony jej napawasz, bruzdy jej zniżasz, dżdżami ją odmiękczasz, a urodzajom jej błogosławisz. ¹²Koronujesz rok dobrocią twą, a ścieżki twoje skrapiasz tłuściością. ¹³Skrapiasz pastwiska na pustyniach; tak, że i pagórki radością przepasane bywają. Przyodzewają się pola stadami owiec, a doliny okrywają się zbożem; tak, że wykrzykują i śpiewają.

66Przedniejszemu śpiewakowi pieśń psalmu. ²Wykrzykuj Bogu wszystka ziemo! Śpiewajcież psalmy na chwałę imienia jego, ogłaszajcie sławę i chwałę jego. ³Rzeczcież Bogu: Jakoś straszny w sprawach twoich! Dla wielkości mocy twojej obłudnieć się podadzą nieprzyjaciele twoi. ⁴Wszystkać się ziemia kłaniać, i śpiewać ci będzie; psalm śpiewać będzie imieniowi twemu. Sela. ⁵Pójdźcież, a oglądajcie sprawy Boże; straszny jest w sprawach swoich przy synach ludzkich. ⁶Obrócił morze w ziemię suchą; rzekę przeszli suchą nogą; tameśmyć się weselili w nim. ⁷Panuje w mocy swej na wieki; oczy jego patrzą na narody, odporni nie wywyższą się. Sela. ⁸Błogosławcież narody Boga naszego, i ogłaszajcie głos chwały jego. ⁹Zachował przy zdrowiu duszę naszą, a nie dał się powinać nodze naszej. ¹⁰Albowiemś

nas doświadczył, o Boże! wypławiłeś nas ogniem, tak jako srebro pławione bywa. ¹¹Nagnałeś nas był w sieć, a ścisnąłeś uciskiem biodra nasze. ¹²Wsadziłeś człowieka na głowę nasze; weszliśmy byli w ogień i w wodę, wszakżeś nas wywiódł na ochłodę. ¹³Przetoż wnijdę do domu twego z całopaleniem, a oddam ci śluby moje. ¹⁴Któreć ślubowały wargi moje, i wyrzekły usta moje w utrapieniu mojem. ¹⁵Całopalenie z tłustych baranów będąc ofiarował z kazdzeniem, będąc ofiarował woły i kozły. Sela. ¹⁶Pójdźcie, słuchajcie, a będę opowiadał wszystkim, którzy się boicie Boga, co uczynił duszy mojej. ¹⁷Do niegom usty swemi wołał, a wywyższalem go językiem moim. ¹⁸Bym był patrzył na nieprawość w sercu mojem, nie wysłuchałby był Pan. ¹⁹Aleć zaiste wysłuchał Bóg, a był pilen głosu modlitwy mojej. ²⁰Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej, ani odjął miłosierdzia swego odemnie.

67Przedniejszemu śpiewakowi na Neginot psalm ku śpiewaniu. ²Boże! zmiłuj się nad nami, a błogosław nam, rozświeć oblicze twoje nad nami. Sela. ³Aby tak poznali na ziemi drogę twoją, a po wszystkich narodach zbawienie twoje. ⁴Tedy cię będą wysławiały narody o Boże! Będą cię wysławiać wszyscy ludzie! ⁵Radować się będą i wykrzykać narody; bo ty będziesz sądził ludzi w sprawiedliwości, a narody będziesz sprawował na ziemi. Sela. ⁶Będą cię wysławiać narody, o Boże! Będą cię wysławiać wszyscy ludzie. ⁷Ziemia także wyda urodzaj swój; niech nam błogosławi Bóg, Bóg nasz. Niech nam błogosławi Bóg, a niech się go boją wszystkie kraje ziemi.

68Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy ku śpiewaniu. ²Powstanie Bóg, a będą rozproszeni nieprzyjaciele jego, i puciekają przed twarzą jego ci, którzy go mają w nienawiści. ³Jako bywa dym rozpędzony, tak ich rozpędzasz: jako się wosk rozplywa od ognia, tak niezbożnicy poginą przed obliczem Bożem. ⁴Ale sprawiedliwi weselić się i radować będą przed obliczem Bożem, i płaszać będą od radości. ⁵Śpiewajcie Bogu, śpiewajcie psalmy imieniowi jego; gotujcie drogę temu, który jeździ na obłokach. Pan jest imię jego, radujcie się przed obliczem jego. ⁶Ojcem jest sierót, i sędzią wdów, Bogiem w przybytku swym świętym. ⁷Bóg, który samotne w rodowite domy rozmnaża, wywodzi więźniów z oków; ale odporni mieszkać muszą w ziemi suchej. ⁸Boże! gdyś wychodził przed obliczem ludu twego, gdyś chodził po puszczy; Sela, ⁹Ziemia się trzęsła, także i niebiosy rozplywały się przed obliczem Bożem, i ta góra Synaj drżała przed twarzą Boga, Boga Izraelskiego. ¹⁰Deszcz obfity spuszczałeś hojnie, o Boże! na dziedzictwo twoje, a gdy omdlewało, tyś je zaś otrzeźwiał. ¹¹Zastępy twoje mieszkają w niem, któreś ty dla ubogiego nagotował dobrocią twoją, o Boże! ¹²Pan dał słowo swe, i tych, którzy pociechy zwiastowali, zastęp wielki mówiących. ¹³Królowie z wojskami uciekali, uciekali: ale ta, która przyglądała domu, dzieliła łupy. ¹⁴Chociażeście leżeć mu-

siali między kotłami, przecież będziecie jako gołębicą, mającą pióra posrebrzone, a której skrzydła jako żółte złoto. ¹⁵Gdy Wszchemogący rozproszy królów w tej ziemi, wybielejiesz jako śnieg na górze Salmon. ¹⁶Na górze Bożej, na górze Basańskiej, na górze pogórczystej, na górze Basańskiej. ¹⁷Przczęże wyskakujecie góry pogórczyste? na tejci górze ulubił sobie Bóg mieszkanie, tamci Pan będzie mieszkał na wieki. ¹⁸Wozów Bożych jest dwadzieścia tysięcy, wiele tysięcy Aniołów; ale Pan między nimi jako na Synaj w świątyni przebywa. ¹⁹Wstąpiłeś na wysokość, wiodłeś pojmanyh więźniów, nabrałeś darów dla ludzi, i najodporniejszych, Panie Boże! przywiodłeś, aby mieszkali z nami. ²⁰Błogosławiony Pan; na każdy dzień hojnie nas opatruje dobrami swemi Bóg zbawienia naszego. Sela. ²¹On jest Bóg nasz, Bóg obfitego zbawienia; panujący Pan z śmierci wywodzi. ²²Zaiste Bóg zrani głowę nieprzyjaciół swoich, i wierzch głowy włosami nakryty chodzącego w grzechach swoich. ²³Rzekł Pan: Wyprowadzę zaś swoich jako z Basan, wywiodę ich zaś z głębokości morskiej. ²⁴Przetoż będzie noga twoja zboczona we krwi, i język psów twoich we krwi nieprzyjacielskiej. ²⁵Widzieli ciągnięcia twoje, Boże! ciągnięcia Boga mego i króla mego w świątyni. ²⁶Wprzód szli śpiewacy, a za nimi grający na instrumentach, a w pośrodku panienki bijąc w bębny. ²⁷W zgromadzeniach błogosławcie Bogu, błogosławcie Panu, którzyście z narodu Izraelskiego. Tu niech będzie Benjamin małuczki, który ich opanował; ²⁸Tu książęta Judzcy, i hufy ich, książęta Zabulońscy, i książęta Neftalimscy. ²⁹Obdarzył cię Bóg twój siłą; utwierdź, o Boże! to, coś w nas sprawił. ³⁰Dla kościoła twego, który jest w Jeruzalemie, będąc królowie dary przynosić. ³¹Poraż poczet kopijników, zgromadzenie mocnych wozów, i ludu bujnego, hardych, chlubiących się kęsem srebra; rozprosz narody pragnące wojny. ³²Przyjdąc zacni książęta z Egiptu: Murzyńska ziemia pospieszy się wyciągnąć ręce swe do Boga. ³³Królestwa ziemi! śpiewajcież Bogu, śpiewajcie Panu. Sela. ³⁴Temu, który jeździ na najwyższych niebiosach od wieczności; oto wydaje głos swój, głos mocy swojej. ³⁵Przyznajcie moc Bogu, nad Izraelem dostojność jego, a wielmożność jego na obłokach. Straszny jest, o Boże! z świętych przybytków twoich; Bóg Izraelski sam daje moc i siły ludowi swemu. Niechajże będzie Bóg błogosławiony.

69Przedniejszemu śpiewakowi na Sosanim psalm Dawidowy. ²Wybaw mię, o Boże! boć przyszły wody aż do duszy mojej. ³Pograżony jestem w głębokiem błocie, gdzie dna niemasz; przyszedłem w głębokości wód, a nawalność ich porwała mię. ⁴Spracowałem się wołając, wyschło gardło moje; ustały oczy moje, gdym oczekiwał Boga mego. ⁵Więcej jest tych, którzy mię mają w nienawiści bez przyczyny, niż włosów na głowie mojej; zmocnili się ci, którzy mię wygubić usiłują, a są nieprzyjaciółmi mymi niesłusznie; czegom nie wydarł, musiałem nagradzać. ⁶Boże! ty znasz głupstwo moje, a występki moje nie są tajne przed tobą.

⁷Niechajże nie będą zawstydzeni dla mnie ci, którzy na cię oczekują, Panie, Panie zastępów! niech nie przychodzą dla mnie do hańby ci, którzy cię szukają, o Boże Izraelski! ⁸Bo dla ciebie ponoszę urąganie, a zelżywość okryła oblicze moje. ⁹Stałem się obcym braciom moim, a cudzoziemcem synom matki mojej, ¹⁰Przeto, że gorliwość domu twego zżarła mię, a urąganie urągających tobie przypadło na mię. ¹¹Gdym płakał i trapił postem duszę moją, stało mi się to pohańbienie. ¹²Gdym wziął na się wór miasto szaty, byłem u nich przypowieścią. ¹³Mówili o mnie ci, którzy siedzieli w bramie, a byłem piosnką u tych, którzy pili mocny napój. ¹⁴Ale ja obracam modlitwę moją do ciebie, Panie! czas jest upodobania twego; o Boże! według wielkości miłosierdzia twego wysłuchajże mię, dla prawdy zbawienia twego. ¹⁵Wyrwij mię z błota, abym nie był pogrążony; niech będę wyrwany od tych, którzy mię nienawidzą, jako z głębokości wód; ¹⁶Aby mię nie zatopiły strumienie wód, i nie pożarła głębia i nie zawarła nademną studnia wierzchu swego. ¹⁷Wysłuchajże mię, Panie! boć dobre jest miłosierdzie twoje; według wielkiej litości twojej wejrzyj na mię. ¹⁸Nie zakrywajże oblicza twego od sługi swego, bom jest w utrapieniu; pośpiesz się, wysłuchaj mię. ¹⁹Przybliź się do duszy mojej, a wybaw ją; dla nieprzyjaciół moich odkup mię. ²⁰Ty znasz pohańbienie moje, i zelżywość moją, i wstyd mój: przed tobą są wszyscy nieprzyjaciele moi. ²¹Pohańbienie pokruszyło serce moje, z czegom był żalony; oczekiwałem, azaliby się mię kto uzalił, ale nikt nie był; azaliby mię kto pocieszył, ale nie znalazł. ²²Owszem, miasto pokarmu podali mi żółć, a w pragnieniu mojem napiłi mię octem. ²³Niechajże im będzie stół ich przed nimi sidłem, a szczęście ich na upadek. ²⁴Niech się zaćmią oczy ich, aby nie widzieli, a biodra ich niech się zawżdy chwieją. ²⁵Wyliz na nich rozniewanie swoje, a popędliwość gniewu twego niech ich ogarnie. ²⁶Niech będzie mieszkanie ich puste, w namiotach ich niech nikt nie mieszka. ²⁷Bo tego, któregoś ty ubił, prześladowaj, a o boleści poranionych twoich rozmawiają. ²⁸Przydajże nieprawość ku nieprawości ich, a niech nie przychodzą do sprawiedliwości twojej. ²⁹Niech będą wymazani z ksiąg żyjących, a z sprawiedliwymi niech nie będą zapisani. ³⁰Jamci utrapiony, i zbolały; lecz zbawienie twoje, Boże! na miejscu bezpiecznym postawi mię. ³¹Tedy będę chwalił imię Boże pieśnią, a będę je wielbił z dziękczynieniem. ³²A będzie to przyjemniejsze Panu, niżeli wół albo cielec rogaty z rozdzielonemi kopytami. ³³To widząc pokorni rozradują się, szukając Boga, a ożyje serce ich; ³⁴Iż wysłuchiwa Pan ubogich, a więźniami swymi nie gardzi. ³⁵Niech go chwałą niebiosów i ziemia, morze i wszystko, co się w nich rucha. ³⁶Bógci zaiste zachowa Syon, i pobuduje miasta Judzkie; i będą tam mieszkać, a ziemię tę dziedzicznie otrzymają. Także i nasienie sług jego dziedzicznie ją otrzyma, a którzy miłują imię jego, będą w niej mieszkać.

minamie. ²Boże! pospiesz się, abyś mię wyrwał; Panie! pospiesz się, abyś mi dał ratunek. ³Niech będą zawstydzeni i pohańbieni, którzy szukają duszy mojej; niech się obróć na wstecz, i niech będą pohańbieni, którzy mi złego życzą. ⁴Niech się obróć nazad za to, że mię chcą pohańbić ci, którzy mi mówią: Ehej, ehej! ⁵Ale niech się weselą i radują w tobie wszyscy, którzy cię szukają, a którzy miłują zbawienie twoje, niech mówią zawżdy: Uwielbiony bądź, Boże nasz! Jamci nędzny i ubogi; o Boże! pospiesz się ku mnie; tyś jest pomocą moją, i wybawicielem moim! Panie! nie omieszkuje.

71W tobie, Panie! nadzieję mam: niech na wieki pohańbiony nie będę. ²Według sprawiedliwości twojej wybaw mię, i wyrwij mię; nakłoń ku mnie ucha twego, i zachowaj mię. ³Bądź mi skałą mieszkania, gdziebym zawżdy uchodził; przykazałeś, aby mię strzeżono; boś ty skałą moją i twierdzą moją. ⁴Boże mój! wyrwij mię z ręki niezbożnika, z ręki przewrotnego i gwałtownika; ⁵Albowiemes ty oczekiwaniem mojem, Panie! Panie! nadziejo moja od młodości mojej. ⁶Na tobiem poległ zaraz z żywota; tyś mię wywiódł z żywota matki mojej; w tobie chwała moja zawżdy. ⁷Jako dziwowisko byłem u wielu; wszakże tyś jest mocną nadzieją moją. ⁸Niechaj będą napełnione usta moje chwałą twoją, przez cały dzień sławą twoją. ⁹Nie odrzucajże mię w starości mojej; gdy ustanie siła moja, nie opuszczaj mię. ¹⁰Albowiem mówili nieprzyjaciele moi przeciwko mnie, a ci, którzy czyhali na duszę moją, radę uczynili spolem, ¹¹Mówiąc: Bóg go opuścił, gońcież go, a pojmijcie go; boć nie ma, ktoby go wyrwał. ¹²Boże! nie oddalajże się odemnie; o Boże mój! pospiesz się na ratunek mój. ¹³Niechże będą zawstydzeni, niech zginą przeciwnicy duszy mojej; niech będą okryci zelżywością i wstydem, którzy mi szukają złego. ¹⁴Aleć ja zawżdy oczekiwać będę, a tem więcej rozszerzę chwałę twoją. ¹⁵Usta moje opowiadać będą sprawiedliwość twoją, cały dzień zbawienie twoje, aczkolwiek liczby jego nie wiem. ¹⁶Przystąpię do wysławiania wszelakiej mocy Pana panującego, będę wspominał własną sprawiedliwość twoją. ¹⁷Boże! uczyłeś mię od młodości mojej, i opowiadam aż po dziś dzień dziwne sprawy twoje. ¹⁸A przetoż aż do starości i sędziwości nie opuszczaj mię, Boże! aż opowiem ramię twoje temu narodowi, i wszystkim potomkom moc twoją. ¹⁹Bo sprawiedliwość twoja, Boże! wywyższona jest, czynisz zaiste rzeczy wielkie. Boże! któż jest podobien tobie? ²⁰Który, acześ przypuścił na mię wielkie i ciężkie uciski, wszakże zasię do żywota przywracasz mię, a z przepaści ziemskich zasię wywodziśz mię. ²¹Rozmnożysz dostojność moją a zasię ucieszysz mię. ²²A ja też wysławiać cię będę na instrumentach muzycznych, i prawdę twoją, Boże mój! będąc śpiewał przy harfie, o Święty Izraelski! ²³Rozradują się wargi moje, gdyć będę śpiewał, i dusza moja, którąś wykupił. ²⁴Nadto i język mój będzie opowiadał przez cały dzień sprawiedliwość twoją; bo się zawstydić, i hańbę odnieść musieli ci, którzy

70Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy na wspo-

szukali nieszczęścia mego.

72Salomonowi. Boże! daj królowi sądy twoje, a sprawiedliwość twoją synowi królewskiemu; ²Aby sądził lud twój w sprawiedliwości, a ubogich twoich w prawości. ³Przyniosą góry ludowi pokój, a pagórki sprawiedliwość. ⁴Będzie sądził ubogich z ludu, a wybawi synów ubogiego; ale gwałtownika pokruszy. ⁵Będą się bać ciebie, póki słońce i miesiąc trwać będzie, od narodu aż do narodu. ⁶Jako zstępuje deszcz na pokoszoną trawę, a deszcz kroplisty skrapiająca ziemię: ⁷Tak sprawiedliwy zakwitnie za dni jego, a będzie obfitość pokoju, dokąd miesiąca staje. ⁸Będzie panował od morza aż do morza, i od rzeki aż do kończyn ziemi. ⁹Przed nim padać będą mieszkający na pustyniach, a nieprzyjaciele jego proch lizać będą. ¹⁰Królowie od morza i z wysep dary mu przyniosą; królowie Sebejscy i Sabejscy upominki oddadzą. ¹¹I będą mu się kłaniać wszyscy królowie; wszystkie narody służyć mu będą. ¹²Albowiem wyrwie ubogiego wołającego, i nędznego, który nie ma pomocnika. ¹³Zmiłuje się nad ubogim, i nad niedostatecznym, a duszę nędznych wybawi. ¹⁴Od zdrady i gwałtu wybawi duszę ich; bo droga jest krew ich przed oczyma jego. ¹⁵I będzie żył, a dawać mu będą złoto sabejskie, i ustawicznie się za nim modlić będą, cały dzień błogosławić mu będą. ¹⁶Gdy się wrzuci garść zboża do ziemi na wierzchu gór, zaszumi jako Liban urodzaj jego, a mieszczanie zakwitną jako zioła polne. ¹⁷Imię jego będzie na wieki; pokąd słońce trwa, dziedziczyć będzie imię jego, a błogosławiąc sobie w nim wszystkie narody wielbić go będą. ¹⁸Błogosławiony Pan Bóg, Bóg Izraelski, który sam cuda czyni. ¹⁹I błogosławione imię chwały jego na wieki, a niech będzie napelniona chwałą jego wszystka ziemia. Amen, Amen. ²⁰A tuć się kończą modlitwy Dawida, syna Isajego.

73Psalm Asafowy. Zaisteć dobry jest Bóg Izraelowi, tym, którzy są czystego serca. ²Ale nogi moje mało się były nie potknęły, a blisko tego było, że mało nie szwankowały kroki moje, ³Gdym był zawiścią poruszony przeciwko szalonym, widząc szczęście niepobożnych. ⁴Bo nie mają związków aż do śmierci, ale w całości zostaje siła ich. ⁵W pracy ludzkiej nie są, a kaźni, jako inni ludzie, nie doznawają. ⁶Przetoż otoczeni są pychą, jako łańcuchem złotym, a przyrodziani okrutnością, jako szatą ozdobną. ⁷Wystąpiły od tłustości oczy ich, a więcej mają nad pomyślenie serca. ⁸Rozpuścili się, i mówią złośliwie, o uciśnieniu bardzo hardzie mówią. ⁹Wystawiają przeciwko niebu usta swe, a język ich krąży po ziemi. ¹⁰A przetoż na to przychodzi lud jego, gdy się im wody już wierzchem leją, ¹¹Że mówią:Jakoż ma Bóg o tem wiedzieć? albo mali o tem wiadomość Najwyższy? ¹²Albowiem, oto ci niebożnymi będąc, mają pokój na świecie, i nabywają bogactw. ¹³Próżno tedy w czystości chowam ręce moje, a w niewinności serce moje omywam. ¹⁴Ponieważ mię cały dzień biją, a karanie cierpię na każdy poranek. ¹⁵Rzekęli: Będę też tak o tem mówił, tedy rodzaj

synów twoich rzecze, żem im niepraw. ¹⁶Chciałemci tego rozumem doścignąć, ale mi się tu trudno zdało; ¹⁷Ażem wszedł do świątynicy Bożej, a tum porozumiał dokończenie ich. ¹⁸Zprawdęś ich na miejscach śliskich postawił, a podajesz ich na spustoszenie. ¹⁹Oto jakoć przychodzą na spustoszenie! niemal w okamgnieniu niszczą i giną od strachu. ²⁰Są jako sen temu, co ocucił; Panie! gdy ich obudzisz obraz ich lekce poważysz. ²¹Gdy zgorzknęło serce moje, a nerki moje cierpiały klucie: ²²Zglupiałem był, a nicem nie rozumiał, byłem przed tobą jako bydło. ²³A wszakże zawsze byłem z tobą; boś mię trzymał za prawą rękę moją. ²⁴Według rady swej prowadź mię, a potem do chwały przyjmiesz mię. ²⁵Kogożbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz ciebie w nikim innym upodobania nie mam. ²⁶Choć ciało moje, i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego, i działem moim na wieki. ²⁷Gdyż oto ci, którzy się oddalają od ciebie, zginą; wytracasz tych, którzy cudzołożą odstępowaniem od ciebie. ²⁸Aleć mnie najlepsza jest trzymać się Boga; przetoż pokładam w Panu panującym nadzieję moją, abym opowiadał wszystkie sprawy jego.

74Pieśń wyuczająca, podana Asafowi. Przeczżeś nas, o Boże! do końca odrzucił? Przeczże się rozpalila zapalczliwość twoja przeciwko owcom pastwiska twego? ²Wspomnij na zgromadzenie twoje, któreś sobie zdawna nabył i odkupił, na pręt dziedzictwa twego, na tę górę Syon, na której mieszkasz. ³Pospiesz się na srogie popustoszenie; a jako wszystko poburzył nieprzyjaciel w świątynicy! ⁴Ryczeli nieprzyjaciele twoi w pośrodku zgromadzenia twego, a na znak tego zostawili wiele chorągwi swoich. ⁵Za rycerza miano tego, który się z wysoka z siekierą zanosił, rąbiąc drzewo wiązania jego. ⁶A teraz już i rzeźnia jego na porząd siekierami i młotami tłuką. ⁷Założyli ogień w świątynicy twojej, a obalwszy na ziemię, splugawili przybytek imienia twego. ⁸Mówili w sercu swoim: Zburzmy je pospołu; popalili wszystkie przybytki Boże w ziemi. ⁹Znaków naszych nie widzimy; już niemasz proroka, i niemasz między nami, któryby wiedział, póki to ma trwać. ¹⁰Dokądże, o Boże! przeciwnik będzie uragać? izali nieprzyjaciel będzie bluźnił imię twoje aż na wieki? ¹¹Przeczże zstrzymujesz rękę twoją; a prawicy swej z zanadru swego cale nie dobędziesz? ¹²Wszakże ty, Boże! zdawna królem moim; ty sprawujesz hojne zbawienie w pośród ziemi. ¹³Tyś mocą twoją rozdzielił morze, a potarłeś głowy wielorybów w wodach. ¹⁴Tyś skruszył głowę Lewiatana, dałeś go za pokarm ludowi na puszczy. ¹⁵Tyś przerwał źródła i potoki; tyś osuszył rzeki bystre. ¹⁶Twójci jest dzień, twoja też i noc; tyś uczynił światło i słońce. ¹⁷Tyś założył wszystkie granice ziemi; lato i zimę tyś sprawił. ¹⁸Wspomnijże na to, że nieprzyjaciel zelżył Pana, a lud szalony jako uraga imieniowi twemu. ¹⁹Nie podawajże tej kupie duszy synogarlicy twojej; na stadko ubogich twoich nie zapominaj na wieki. ²⁰Obejrzyj się na przymierze twoje; albowiem i najciemniejsze kąty ziemi pełne jaskiń drapiestwa. ²¹Niechajże nędznik nie od-

chodzi z hańbą; ubogi i żebrak niechaj chwali imię twoje. ²²Powstańże, o Boże! ujmij się o sprawę twoję; wspomnij na pohańbienie twoje, które się dzieje od szalonych na każdy dzień. ²³Nie zapominajże wykrzykania nieprzyjaciół twoich, i huku tych, co przeciwko tobie powstawają, którzy się ustawicznie sili.

75Przedniejszemu śpiewakowi, jako: Nie zatracaj, psalm i pieśń Asafowa. ²Wysławiamy cię, Boże! wysławiamy: bo bliskie imię twoje; opowiadają to dziwne sprawy twoje. ³Gdy przyjdzie czas ułożony, ja sprawiedliwie sądzić będę. ⁴Rozstąpiła się ziemia, i wszyscy obywatele jej; ale ja utwierdzę słupy jej. Sela. ⁵Rzekę szalonym: Nie szalejcie, a niepobożnym: Nie podnoście rogów. ⁶Nie podnoście przeciwko Najwyższemu rogów swych, a nie mówcie krnąbrnie, ⁷Bo nie od wschodu, ani od zachodu, ani od puszczy przychodzi wywyższenie. ⁸Ale Bóg sędzia, tego poniża, a owego wywyższa. ⁹Zaiste kielich jest w rękach Pańskich, a ten winą mętnego nalany; z tegoż nalewać będzie, tak, że i drożdże jego wysną i wypiją wszyscy niepobożni ziemi. ¹⁰Ale ja będę opowiadał sprawy Pańskie na wieki, będę śpiewał Bogu Jakóbowemu. A wszystkie rogi niebożnikom postrącam; ale rogi sprawiedliwego będą wywyższone.

76Przedniejszemu śpiewakowi na Neginot, psalm i pieśń Asafowi. ²Znajomy jest Bóg w Judzkiej ziemi, w Izraelu wielkie imię jego. ³W Salemie jest przybytek jego, a mieszkanie jego na Syonie. ⁴Tamci połamał ogniste strzały łuków, tarczę, i miecz, i wojnę. Sela. ⁵Zacnymes się stał i dostojnym z gór łupiestwa. ⁶Ci, którzy byli serca mężnego, podani są na łup, zasnęli snem swoim, nie znaleźli mężni rycerze siły w rękach swych. ⁷Od gromienia twego, o Boże Jakóbowy! twardo zasnęły i wozy i konie. ⁸Tyś jest, ty bardzo straszliwy; i któż jest, coby się ostał przed obliczem twojem, gdy się zapali gniew twój? ⁹Gdy z nieba dajesz słyszeć sąd swój, ziemia się lęka i ucicha; ¹⁰Gdy Bóg na sąd powstaje, aby wybawił wszystkich pokornych na ziemi. Sela. ¹¹Zaiste i gniew człowieczy chwalić cię musi, a ty ostatek zagniewania skrócisz. ¹²Śluby czyńcie, a oddawajcie je Panu, Bogu waszemu, wszyscy, którzyście około niego, wszyscy przynóście dary strasznemu. Onci odejmuje ducha książętom, a on jest na postrach królom ziemskim.

77Przedniejszemu śpiewakowi dla Jedytuna psalm Asafowy. ²Głos mój podnoszę do Boga, kiedy wołam; głos mój podnoszę do Boga, aby mię wysłuchał. ³W dzień utrapienia mego szukałem Pana: wyciągałem w nocy ręce moje bez przestania, a nie dała się ucieszyć dusza moja. ⁴Wspominałem na Boga, a trwożyłem sobą; rozmyślałem, a utrapieniem ściśniony był duch mój. Sela. ⁵Zatrzymywałeś oczy moje, aby czuły; potartym był, ażem nie mógł mówić. ⁶Przychodziły mi na pamięć dni przeszłe i lata dawne. ⁷Wspominałem sobie na śpiewanie moje; w nocym w sercu swem rozmyślał, i wywiadywał się o tem duch mój, mówiąc: ⁸Izali mię na

wieki odrzuci Pan, a więcej mi już łaski nie ukaże? ⁹Izali do końca ustanie miłosierdzie jego, i koniec weźmie słowo od rodzaju aż do rodzaju? Izali zapomniał Bóg zmiłować się? ¹⁰Izali zatrzymał w gniewie litości swoje? Sela. ¹¹I rzekłem: Toć jest śmierć moja; wszakże prawica Najwyższego uczyni odmianę. ¹²Wspominać sobie będę na sprawy Pańskie, a przypominać sobie będę dziwne sprawy twoje, zdawna uczynione. ¹³I będę rozmyślał o wszelkiem dziele twojem, i o uczynkach twoich będę mówił: ¹⁴Boże! święta jest droga twoja. Któryż Bóg jest tak wielki, jako Bóg nasz? ¹⁵Tyś jest Bóg, który czynisz cuda; podałeś do znajomości między narody moc twoję. ¹⁶Odkupiłeś ramieniem twojem lud swój, syny Jakóbowe i Józefowe. Sela. ¹⁷Widziały cię wody, o Boże! widziały cię wody, i ulękły się, i wzruszyły się przepaści. ¹⁸Obłoki wydały powodzi; niebiosy wydały gromy, a strzały twoje tam i sam biegały. ¹⁹Huczalo grzmienie twoje po obłokach, błyskawice oświeciły okrąg ziemi, ziemia się wzruszyła i zatrzęsła. ²⁰Przez morze była droga twoja, a ścieżki twoje przez wody wielkie, wszakże śladów twoich nie było. Prowadziłeś lud twój, jako stado owiec, przez rękę Mojżesza i Aarona.

78Pieśń wycuczająca podana Asafowi. Słuchaj, ludu mój! zakonu mego; nakłońcież uszów swych do słów ust moich. ²Otworzę w podobieństwie usta moje, a będę opowiadał przypowieści starodawne. ³Cośmy słyszeli, i poznali, i co nam ojcowie nasi opowiadali. ⁴Nie zataimy tego przed synami ich, którzy przyszłym potomkom swoim opowiadać będą chwały Pańskie, i moc jego, i cuda jego, które uczynił. ⁵Bo wzbudził świadectwo w Jakóbie, a zakon wydał w Izraelu; przykazał ojcom naszym, aby to do wiadomości podawali synom swoim, ⁶Aby poznał wiek potomny, synowie, którzy się narodzić mieli, a oni zaś powstawszy, aby to opowiadali synom swoim; ⁷Aby pokładali w Bogu nadzieję swoją, a nie zapominali na sprawy Boże, ale strzegli przykazań jego; ⁸Aby się nie stali jako ojcowie ich narodem odpornym i nieposłusznym, narodem, który nie wygotował serca swego, aby był wierny Bogu duch jego. ⁹Albo jako synowie Efraimowi zbrojni, którzy, choć umieli z łuku strzelać, wszakże w dzień wojny tył podali. ¹⁰Bo nie przestrzegali przymierza Bożego, a według zakonu jego zbraniali się chodzić. ¹¹Zapomnieli na sprawy jego, i na dziwne dzieła jego, które im pokazywał. ¹²Przed ojcami ich czynił cuda w ziemi Egipskiej, na polu Soan. ¹³Rozdzielił morze, i przeprowadził ich, i sprawił, że stanęły wody jako kupa. ¹⁴Prowadził ich w obłoku we dnie, a każdej nocy w jasnym ogniu. ¹⁵Rozszczepił skały na puszczy, a napoił ich, jako zwierzęta, jako z przepaści wielkich. ¹⁶Wywiódł strumienie ze skały, a uczynił, że wody ciekły jako rzeki. ¹⁷A wszakże oni przyczynili grzechów przeciwko niemu, a wzruszyli Najwyższego na puszczy do gniewu; ¹⁸I kusili Boga w sercu swem, żądając pokarmu według lubości swojej. ¹⁹A mówili przeciwko Bogu temi słowy: Izali może Bóg zgotować stół na tej puszczy? ²⁰Oto uderzył w skałę, a wypłynęły wo-

dy, i rzeki wezbrały; izali też będzie mógł dać chleb? Izali nagotuje mięsa ludowi swemu? ²¹Przetoż usłyszawszy to Pan, rozgniewał się, a ogień się zapalił przeciw Jakóbowi, także i popędliwość powstała przeciw Izraelowi; ²²Przeto, iż nie wierzyli Bogu, a nie mieli nadziei w zbawieniu jego. ²³Choć był rozkazał obłokom z góry, i forty niebieskie otworzył. ²⁴I spuścił im jako deszcz mannę ku pokarmowi, a pszenicę niebieską dał im. ²⁵Chleb moczarów jadł człowiek, a zesłał im pokarmów do sytości. ²⁶Obrócił wiatr ze wschodu na powietrzu, a przywiódł mocą swą wiatr z południa; ²⁷I spuścił na nich mięso jako proch, i ptastwo skrzydlate jako piasek morski; ²⁸Spuścił je w pośród obozu ich, wszędy około namiotów ich. ²⁹I jedli, a nasyceńni byli hojnie, i dał im, czego żądali. ³⁰A gdy jeszcze nie wypełnili żądoci swej, gdy jeszcze pokarm był w ustach ich: ³¹Tedy zapalczliwość Boża przypadła na nich, i pobił tłustych ich, a przedniejszych z Izraela poraził. ³²Ale w tem wszystkim jeszcze grzeszyli, i nie wierzyli cudom jego; ³³Przetoż sprawił, że marnie dokonali dni swoich, i lat swoich w strachu. ³⁴Gdy ich tracił, jeźliże go szukali, i nawracali się, a szukali z rana Boga, ³⁵Przypominając sobie, iż Bóg był skałą ich, a Bóg najwyższy odkupicielem ich: ³⁶(Aczkolwiek pochlebiali mu usta swemi, i językiem swoim kłamali mu; ³⁷A serce ich nie było szczere przed nim, ani wiernymi byli w przymierzu jego.) ³⁸On jednak będąc miłosierny odpuszczał nieprawości ich, a nie zatracił ich, ale częstokroć odwracał gniew swój, a nie pobudzał wszystkiego gniewu swego; ³⁹Bo pamiętał, że są ciałem, wiatrem, który odchodzi, a nie wraca się zaś. ⁴⁰Jako go często drażnili na puszczy, i do boleści przywodzili na pustyniach? ⁴¹Bo coraz kusili Boga, a Świętemu Izraelskiemu granice zamierzali. ⁴²Nie pamiętali na rękę jego, i na on dzień, w który ich wybawił z utrapienia; ⁴³Gdy czynił w Egipcie znaki swoje, a cuda swe na polu Soan; ⁴⁴Gdy obrócił w krew rzeki ich, i strumienie ich, tak, że z nich pić nie mogli. ⁴⁵Przepuścił na nich rozmaite muchy, aby ich kąsały, i żaby, aby ich gubiły: ⁴⁶I dał chrząszczom urodzaje ich, a prace ich szarańczy. ⁴⁷Potłukł gradem szczepy ich, a drzewa leśnych fig ich gradem lodowym. ⁴⁸I podał gradowi bydło ich, a majątność ich węgłu ognistemu. ⁴⁹Posłał na nich gniew zapalczliwości swojej, popędliwość, i rozgniewanie, i uciśnienie, przypuściwszy na nich aniołów złych. ⁵⁰Wyprostował ścieżkę gniewowi swemu, nie zachował od śmierci duszy ich, i na bydło ich powietrze dopuścił; ⁵¹I pobił wszystko pierworodztwo w Egipcie, pierwiastki mocy ich w przybytkach Chamowych; ⁵²Ale jako owce wyprowadził lud swój, a wodził ich jako stada po puszczy. ⁵³Wodził ich w bezpieczeństwie, tak, że się nie lękali, (a nieprzyjaciół ich okryło morze.) ⁵⁴Aż ich przywiódł do świętej granicy swojej, na onę górę, której nabyła prawica jego. ⁵⁵I wyrzucił przed twarzą ich narody, i sprawił, że im przyszły na sznur dziedzictwa ich, ażeby mieszkały w przybytkach ich pokolenia Izraelskie. ⁵⁶A wszakże przeciw kusili i drażnili Boga najwyższego, a świadectwa jego nie strzegli. ⁵⁷Ale

się odwrócili, i przewrotnie się obchodzili, jako i ojcowie ich; wyrócili się jako łuk omylny. ⁵⁸Bo go wzruszyli do gniewu wyżynami swemi, a rytymi bałwanami swemi pobudzili go do zapalczowości. ⁵⁹Co słysząc Bóg rozgniewał się, i zbrzydził sobie bardzo Izraela, ⁶⁰Tak, że opuściwszy przybytek w Sylo, namiot, który postawił między ludźmi, ⁶¹Podał w niewolę moc swoją, i sławę swoją w ręce nieprzyjacielskie. ⁶²Dał pod miecz lud swój, a na dziedzictwo swoje rozgniewał się. ⁶³Młodzieńców jego ogień pożarł, a panienki jego nie były uczzone. ⁶⁴Kapłani jego od miecza polegli, a wdowy jego nie płakały. ⁶⁵Lecz potem ocucił się Pan jako ze snu, jako moczarz wykrzykujący od wina. ⁶⁶I zaraził nieprzyjaciół swoich na pośladkach, a na wieczną hańbę podał ich. ⁶⁷Ale choć wzgardził namiotem Józefowym, a pokolenia Efraimowego nie obrał, ⁶⁸Wszakże obrał pokolenie Judowe, i górę Syon, którą umiłował. ⁶⁹I wystawił sobie jako pałac wysoki świątnię swoją, jako ziemię, którą ugruntował na wieki. ⁷⁰I obrał Dawida sługę swego, wzięwszy go z obór owczych; ⁷¹Gdy chodził za owcami kotnemi, przyprowadził go, aby pasł Jakóba, lud jego, i Izraela, dziedzictwo jego; ⁷²Który ich pasł w szczerości serca swego, a w roztropności rąk swoich prowadził ich.

79Psalm podany Asafowi. O Boże! wtargnęli poganie w dziedzictwo twoje, splugawili kościół twój święty, obrócili Jeruzalem w kupy gruzu. ²Dali trupy sług twoich na pokarm ptastwu powietrznemu, ciała świętych twoich bestyjom ziemskim. ³Wylali krew ich jako wodę około Jeruzalemu, a nie był, ktoby ich pochował. ⁴Staliśmy się pohańbieniem u sąsiadów naszych; śmiechowiskiem i igrzyskiem u tych, którzy są około nas. ⁵Dokądże, o Panie? azaż na wieki gniewać się będziesz? a jako ogień pałac będzie zapalczliwość twoja? ⁶Wyliz gniew twój na pogan, którzy cię nie znają, i na królestwa, które imienia twego nie wzywają. ⁷Albowiemci pożarli Jakóba, a mieszkanie jego spustoszyli. ⁸Nie wspominajże nam przeszłych nieprawości naszych; niech nas rychło uprzędzi miłosierdzie twoje, bośmy bardzo znędzeni. ⁹Wspomóżże nas, o Boże zbawienia naszego! dla chwały imienia twego, a wyrwij nas, i bądź miłościw grzechom naszym dla imienia twego. ¹⁰Przeczęby mieli mówić poganie: Gdzież jest Bóg ich? Bądź znacznym między poganami, przed oczyma naszemi, dla pomsty krwi sług twoich, która jest wylana. ¹¹Niech przyjdzie przed oblicze twoje narzekanie więźniów, a według wielkości ramienia twego zachowaj ostatki tych, co są na śmierć skazani. ¹²A oddaj sąsiadom naszym siedmiorako na łono ich za pohańbienie ich, któreć uczynili, o Panie! ¹³Ale my lud twój i owce pastwiska twego, będziemy cię wysławiali na wieki; od narodu do narodu będziemy opowiadać chwałę twoją.

80Przedniejszemu śpiewakowi na Sosannim psalm świadectwa Asafowi. ²O Pasterzu Izraelski! posłuchaj, który prowadzisz Józefa jako stado owiec; który siedzisz na Cherubinach, rozjaśnij się. ³Wzbudź moc swoją przed Efra-

imem, i Benjaminem, i Manasesem, a przybądź na wybawienie nasze. ⁴O Boże! przywróć nas, a rozjaśnij nad nami oblicze twoje, a będziemy zbawieni. ⁵Panie, Boże zastępów! dokądże się będziesz gniewał na modlitwę ludu swego? ⁶Nakarmiłeś ich chlebem płaczu, i napiłeś ich łzami miarą wielką. ⁷Wystawiłeś nas na zwadę sąsiadom naszym; a nieprzyjaciółom naszym, aby sobie z nas śmiech stroili. ⁸O Boże zastępów; przywróć nas, a rozjaśnij nad nami oblicze twoje, a będziemy zbawieni. ⁹Tyś macicę winną z Egiptu przeniósł; wyrzuciłeś pogan, a wsadziłeś ją. ¹⁰Uprzątnąłeś dla niej, i sprawiłeś, że się rozkorzeniła i napełniła ziemię. ¹¹Okryte są góry cieniem jej, a gałęzie jej jako najwyższe cedry. ¹²Rozpuściła latorośle swe aż do morza, i aż do rzeki gałązki swe. ¹³Przecześ tedy rozwalił płot winnicy, tak, że ją szarpają wszyscy, którzy mimo drogą idą? ¹⁴Zniszczył ją wieprz dziki, a zwierz polny spał ją. ¹⁵O Boże zastępów! nawróć się proszę, spojrzij z nieba, i obacz, a nawiedz tę winną macicę; ¹⁶Tę winnicę, którą szczepiła prawica twoja, i latoroślki, któreś sobie zmocnił. ¹⁷Spalona jest ogniem, i wyrębana; ginie od zapalczywości oblicza twego. ¹⁸Niech będzie ręka twoja nad mężem prawicy twojej, nad synem człowieczym, któregoś sobie zmocnił. ¹⁹A nie odstępimy od ciebie; zachowaj nas przy żywocie, a imienia twego wzywać będziemy. O Panie, Boże zastępów! nawróć nas zasię; rozjaśnij nad nami oblicze twoje, a będziemy zbawieni.

81Przedniejszemu śpiewakowi na Gityt, Asafowi. ²Wesoło śpiewajcie Bogu mocy naszej; wykrzykajcie Bogu Jakóbowemu. ³Weźmijcie psalm, przydajcie bęben, i wdzięczną harfę z lutnią. ⁴Zatrąbcie w trąbę na nowiu miesiąca, czasu ułożonego, w dzień święta naszego uroczystego. ⁵Albowiem jest postanowienie w Izraelu, prawo Boga Jakóbowego. ⁶Na świadectwo w Józefie wystawił je, kiedy był wyszedł przeciw ziemi egipskiej, kędym słyszał język, któremu nie rozumiał. ⁷Wybawiłem, mówi Bóg, od brzemienia ramię jego, a ręce jego od dzwigania kotłów uwolnione. ⁸Gdyś mię w ucisku wzywał. wyrwałem cię, i wysłuchałem cię w skrytości gromu, doświadczałem cię u wód poswarku. Sela. ⁹Tedym rzekł: Słuchaj, ludu mój! a oświadczę się przeciwko tobie, o Izraelu! będzieszli mię słuchał. ¹⁰I nie będziesz miał boga cudzego, ani się będziesz kłaniał bogu obcemu; ¹¹(Albowiem Jam Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej;) otwórz usta twoje, a napełnić je. ¹²Ale lud mój nie usłuchał głosu mego, a Izrael nie przestał na mnie. ¹³Przeżoż puściłem ich za żądzami serca ich, i chodzili za radami swemi. ¹⁴Oby mię był lud mój posłuchał, a Izrael drogami mojemi chodził! ¹⁵W krótkim czasie bym był nieprzyjaciół ich poniżył, a przeciw nieprzyjaciółom ich obróciłbym rękę swą. ¹⁶Ci, którzy w nienawiści mają Pana, choć obłudnie, poddaćby się im musieli, i byłby czas ich aż na wieki. I karmiłbym ich tłustością pszenicy, a miodem z opoki nasyciłbym ich.

82Psalm Asafowy. Bóg stoi w zgromadzeniu Bożem, a w pośród bogów sądzi i mówi: ²Dokądże będziecie niesprawiedliwie sądzić, a osoby niezbożników przyjmować? Sela. ³Czyńcie sprawiedliwość ubogiemu i sierotce; utrapionego i niedostatecznego usprawiedliwajcie. ⁴Wyrwijcie chudzi- nę i nędznego, a z ręki niepobożnej wyrwijcie go. ⁵Lecz oni nic nie wiedzą, ani rozumieją; w ciemnościach ustawicznie chodzą; zaczem się zachwiały wszystkie grunty ziemi. ⁶Jam rzekł: Bogowieście, a synami Najwyższego wy wszyscy jesteście. ⁷A wszakże jako i inni ludzie pomrzecie, a jako jeden z książąt upadniecie. ⁸Powstańże, o Boże! a sądz ziemię; albowiem ty dziedzicznie trzymasz wszystkie narody.

83Pieśń i psalm Asafowy. ²O Boże! nie milczże, nie bądź jako ten, co nie słyszy, i nie chciej się uspokoić, o Boże! ³Bo się oto nieprzyjaciele twoi burzą, a ci, którzy cię w nienawiści mają, podnoszą głowę. ⁴Przeciwko ludowi twemu wymyślili chytrą radę, a spiknęli się przeciw tym, których ty ochraniasz; ⁵Mówią: Pójdźcie, a wytraćmy ich, niech nie będą narodem, tak, żeby i nie wspomniano więcej imienia Izraelskiego. ⁶Albowiem spiknęli się jednomyślnie, przymierze przeciwko tobie uczynili: ⁷Namioty Edomczyków, i Ismaelczyków, Moabczyków, i Agareńczyków, ⁸Giebalczyków, i Ammonitczyków, i Amalekitczyków, także Filistyńczyków z tymi, którzy mieszkają w Tyrze; ⁹Więc i Assyryjczycy złączyli się z nimi, będąc ramieniem synom Lotowym. Sela. ¹⁰Uczyńże im tak jako Madyjanczykom, jako Sysarze, jako Jabinowi u potoku Cyson. ¹¹Którzy są wygładzeni w Endor; stali się jako gnój na ziemi. ¹²Obchodźże się z nimi, i z ich hetmanami, jako z Orebem, i jako z Zebą, i jako z Zebeem, i jako z Salmanem, ze wszystkimi książętami ich; ¹³Bo rzekli: Posiędźmy dziedzicznie przybytki Boże. ¹⁴Boże mój! uczyńże ich jako koło, i jako źdźbło przed wiatrem. ¹⁵Jako ogień, który las pali, i jako płomień, który zapala góry. ¹⁶Tak ich ty wichrem twoim ścigaj, a burzą twą zatrwóż ich. ¹⁷Napełnij twarze ich pohańbieniem, aby szukali imienia twego, Panie! ¹⁸Niech będą zawstyżeni i ustraszeni aż na wieki, a będąc pohańbieni niech zagnaną. A tak niech poznają, żeś ty, którego imię jest Pan, tyś sam Najwyższym nad wszystką ziemią.

84Przedniejszemu śpiewakowi na Gityt, synom Korego psalm. ²O jako są miłe przybytki twoje, Panie zastępów! ³Żąda i bardzo tęskni dusza moja do sieni Pańskich; serce moje i ciało moje pochutniwa sobie do Boga żywego. ⁴Oto i wróbel znalazł sobie domek, i jaskółka gniazdo swoje, gdzie pokłada ptaszęta swe, u ołtarzów twoich, Panie zastępów, królu mój i Boże mój! ⁵Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim; będą cię na wieki chwalić. Sela. ⁶Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w tobie, i w których sercu są drogi twoje. ⁷Którzy idąc przez dolinę morwów, za źródło go sobie pokładają, i deszcz pożegnania przychodzi na nich. ⁸I idą huf za hufem, a ukazują się przed Bogiem na Syonie. ⁹O Panie, Boże zastępów! wy-

słuchaj modlitwę moję; przyjmij w uszy twe, o Boże Jakóbowy. Sela. ¹⁰O Boże, tarczo nasza! obacz, a wejrzyj na oblicze pomazańca twego. ¹¹Albowiem lepszy jest dzień w sieniach twoich, niż gdzie indziej tysiąc; obrałem sobie raczej w progu siedzieć w domu Boga swego, niżeli mieszkać w przybytkach niezbożników. ¹²Albowiem Pan Bóg jest słońcem i tarczą: tuć łaski i chwały Pan udziela, i nie odmawia, co jest dobrego, tym, którzy chodzą w niewinności. Panie zastępów! błogosławiony człowiek, który ma nadzieję w tobie.

85Przedniejszemu śpiewakowi synom Korego psalm. ²Łaskę Panie! niekiedy pokazywał ziemi twojej; przywróciłeś zaś się z niewoli Jakóba. ³Odpuściłeś nieprawość ludu twój, pokryłeś wszelki grzech ich. Sela. ⁴Uśmierzyłeś wszystkie gniew twój, odwróciłeś od zapalczowości popędliwość twoją. ⁵Przywróć nas, o Boże zbawienia naszego; a uczyni wstąpi gniewowi swemu przeciwko nam. ⁶Izali na wieki gniewać się będziesz na nas? a rozciągniesz gniew twój od rodzaju do rodzaju? ⁷Izali ty obróciwszy się, nie ożywisz nas, tak, aby się lud twój rozradował w tobie? ⁸Panie! okaż nam miłosierdzie twoje, a daj nam zbawienie swoje. ⁹Ale posłucham, co rzecze Bóg, on Pan mocny; zaiste mówi pokój do ludu swego, i do świętych swoich, byle się jedno zaś do głupstwa nie wracali. ¹⁰Zaisteć bliskie jest zbawienie jego tym, którzy się go boją; a przebywać będzie chwała jego w ziemi naszej. ¹¹Miłosierdzie i prawda spotkają się z sobą; sprawiedliwość i pokój pocałują się. ¹²Prawda z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość z nieba wyjrzy. ¹³Da też Pan i doczesne dobra, a ziemia nasza wyda owoc swój. Sprawi, że sprawiedliwość przed twarzą jego pójdzie, gdy postawi na drodze nogi swoje.

86Modlitwa Dawidowa. Nakłoń, Panie! ucha twego, a wysłuchaj mię; bomci nędzny i ubogi. ²Strzeżże duszy mojej, bom jest ten, którego ty miłujesz; zachowaj sługę twego, Boże mój! który ma nadzieję w tobie. ³Zmiłuj się nademną, Panie, albowiem do ciebie na każdy dzień wołam. ⁴Rozwesel duszę sługi twego; bo do ciebie, o Panie! duszę swą podnoszę. ⁵Boś ty, Panie! dobry i litościwy, i wielce miłosierny wszystkim, którzy cię wzywają. ⁶Wysłuchajże, Panie! modlitwę moją, a posłuchaj pilnie głosu prośby mojej. ⁷Wzywam cię w dzień ucisku mego; bo mię ty wysłuchasz. ⁸Nie masz żadnego podobnego tobie między bogami, o Panie! i nie masz takowych spraw, jako są twoje. ⁹Wszystkie narody, któreś ty stworzył, przychodząc klaniać się będą przed obliczem twojem, Panie! i wielbić będą imię twoje. ¹⁰Boś ty jest wielki, a czynisz cuda; tyś sam jest Bogiem. ¹¹Naucz mię, Panie, drogi twojej, abym chodził w prawdzie twojej, a ustanów serce moje w bojaźni imienia twego; ¹²A będę cię chwalił, Panie, Boże mój! ze wszystkiego serca mego, i będę wielbił imię twoje na wieki, ¹³Ponieważ miłosierdzie twoje wielkie jest nademną, a tyś wyrwał duszę moją z dołu głębokiego. ¹⁴O Boże! powstałi hardzi przeciw-

ko mnie, a rota okrutników szukała duszy mojej, ci, którzy cię przed oczyma nie mają. ¹⁵Ale ty, Panie, Boże miłosierny i litościwy, i nierychły ku gniewu, i wielce miłosierny, i prawdziwy! ¹⁶Wejrzyj na mię, a zmiłuj się nademną, dajże moc twoją słudze twemu, a zachowaj syna służebnicy twojej. ¹⁷Okaż mi znak dobroci twojej, aby to widząc ci, którzy mię mają w nienawiści, zawstydzeni byli, żeś mię ty, Panie! poratował, i pocieszyłeś mię.

87Synom Korego psalm i pieśń. Fundament jego jest na górach świętych. ²Umiłował Pan bramy Syońskie nad wszystkie przybytki Jakóbowe. ³Sławne o tobie rzeczy powiadają, o miasto Boże! Sela. ⁴Wspomnę na Egipt, i na Babilon przed swymi znajomymi; oto i Filistyńczycy, i Tyryjczycy, i Murzyni rzeką, że się tu każdy z nich urodził. ⁵Także i o Syonie mówić będą: Ten i ów urodził się w nim; a sam Najwyższy ugruntuje go. ⁶Pan policzy narody, gdy je popisować będzie, mówiąc: Ten się tu urodził. Sela. ⁷Przetoż o tobie śpiewać będą z płasaniem wszystkie siły żywota mego.

88Pieśń a psalm synów Korego przedniejszemu śpiewakowi na Machalat ku śpiewaniu, nauczający, (złożony) od Hemana Ezrahyczyka. ²Panie, Boże zbawienia mego! we dnie i w nocy wołam do ciebie. ³Niech przyjdzie przed oblicze twoje modlitwa moja; nakłoń ucha twego do wołania mego. ⁴Bo nasycona jest utrapieniem dusza moja, a żywot mój przybliżył się aż do grobu. ⁵Poczytano mię między tych, którzy zstępują do dołu; byłem jako człowiek bez wszelkiej mocy. ⁶Policzony jestem między umarłymi; jestem jako pobici, leżący w grobie, na których więcej nie pamiętasz, którzy są od ręki twojej wytraceni. ⁷Spuściłeś mię w dół najgłębszy, do najciemniejszego i najgłębszego miejsca. ⁸Doległa mi zapalczliwość twoja, a wszystkimi nawałnościami twymi przytłoczyłeś mię. Sela. ⁹Dalekoś oddalił znajomych moich odemnie, którymes mię bardzo obrzydził, a takim zawarty, że mi nie lza wyniść. ¹⁰Oko moje zemdlało od utrapienia mego; wzywam cię, Panie! na każdy dzień, wyciągając do ciebie ręce moje. ¹¹Izali przed umarłymi cuda czynić będziesz? izali umarli powstaną, aby cię wysławiali? Sela. ¹²Izali opowiedane będzie w grobie miłosierdzie twoje? a prawda twoja w zginieniu? ¹³Izali poznają w ciemnościach cuda twoje? a sprawiedliwość twoją w ziemi zapamiętania? ¹⁴Lecz ja, Panie! do ciebie wołam, a z poranku uprzedza cię modlitwa moja. ¹⁵Przezże, o Panie! odrzucasz duszę moją, a zakrywasz oblicze twoje przedemną? ¹⁶Jamci utrapiony, i prawie już umierający od gwałtu; ponoszę strachy twoje, i trwożę sobą. ¹⁷Powstał przeciwko mnie srogi gniew twój, a strachy twoje wytraciły mię. ¹⁸Ogarniają mię jako woda przez cały dzień; otaczają mię gromadno. Oddaliłeś odemnie przyjaciela i towarzysza, a znajomym moim jestem jako w ciemności.

89Nauczający (złożony) od Etana Ezrahyczyka. ²O mi-

łosierdziach Pańskich na wieki śpiewać będę; od narodu do narodu opowiadać będę usty swemi prawdę twoją. ³Rzekłem bowiem: Miłosierdzie na wieki budowane będzie; na niebiosach utwierdziłeś prawdę twoją, o którejś rzekł: ⁴Postanowiłem przymierze z wybranym moim: przysiągłem Dawidowi, słudze swemu, ⁵Że aż na wieki utwierdzą nasienie twoje, a zbudują od narodu do narodu stolicę twoją. Sela. ⁶Przetoż, Panie! wysławiają niebiosa cud twój, i prawdę twoją w zgromadzeniu świętych. ⁷Albowiem któż na niebie przyrównany może być Panu? kto podobien jest Panu między synami mocarzów? ⁸I w zgromadzeniu świętych bardzo jest Bóg straszliwy, a straszny nade wszystkich, którzy są około niego. ⁹Panie, Boże zastępów! któż jest jakos ty, Pan mocny? bo prawda twoja jest około ciebie. ¹⁰Ty panujesz nad nędzą morską; gdy się podnoszą nawałności jego, ty je skrucasz. ¹¹Tyś potawrł Egipt jako zranionego; mocą ramienia twego rozproszyłeś nieprzyjaciół twoich. ¹²Twoje są niebiosa, twoja też i ziemia; okrąg świata i pełność jego tyś ugruntował. ¹³Tyś stworzył północy i południe; Tabor i Hermon śpiewają o imieniu twojem. ¹⁴Ramię twoje mocne jest; można jest ręka twoja, a wywyższona jest prawica twoja. ¹⁵Sprawiedliwość i sąd są gruntem stolicy twojej; miłosierdzie i prawda uprzedzają oblicze twoje. ¹⁶Błogosławiony lud, który zna dźwięk twój; Panie! w światłości oblicza twego chodzić będą. ¹⁷W imieniu twojem weselić się będą każdego dnia, a w sprawiedliwości twojej wywyższać się będą. ¹⁸Boś ty jest chwałą mocy ich, a za wołą twoją wywyższy się róg nasz. ¹⁹Bo od Pana jest tarcza nasza, a od świętego Izraelskiego król nasz. ²⁰W on czas mówiąc w widzeniu do świętego twego rzekłeś: Położyłem ratunek w ręku mocarza, wywyższyłem wybranego z ludu. ²¹Znalazłem Dawida, sługę mego; olejkiem świętym moim pomazałem go. ²²Przetoż ręka moja będzie stała przy nim, a ramię moje posili go. ²³Nie uciśnie go nieprzyjaciół, a syn nieprawości nie utrafi go. ²⁴Bo potrę przed twarzą jego przeciwników jego, a tych, którzy go mają w nienawiści, porażę. ²⁵Nadto prawda moja i miłosierdzie moje z nim będzie, a w imieniu mojem wywyższony będzie róg jego. ²⁶I położę na morzu rękę jego i na rzekach prawicę jego. ²⁷On wołając rzecze: Tyś ojciec mój, Bóg mój, i skała zbawienia mego, ²⁸Ja go też za pierworodnego wystawię, i za wyższego nad królami ziemi. ²⁹Na wieki mu zachowam miłosierdzie moje, a przymierze moje stałe będzie przy nim. ³⁰I uczynię, że na wieki będzie trwało nasienie jego, a stolica jego jako dni niebios. ³¹Ale jeźliby synowie jego opuścili zakon mój, a w sądach moich nie chodzili; ³²Jeźliby ustawy moje splugawili, a przykazań moich nie przestrzegali: ³³Tedy nawiedzę różgą przestępstwo ich, a karaniem nieprawość ich. ³⁴Ale miłosierdzia swego nie odejmę od niego, ani skłamię przeciw prawdzie mojej. ³⁵Nie splugawię przymierza mego, a tego, co wyszło z ust moich, nie odmięnię. ³⁶Razem przysiągł przez świętobliwość moją, że nie skłamię Dawidowi, ³⁷A że nasienie jego zostanie na wieki, a stolica jego jako słońce

przedemną; ³⁸Jako miesiąc będzie utwierdzone na wieki, i jako świadkowie na niebie godnowierni. Sela. ³⁹Aleś go ty odrzucił i wzgardził; rozgniewałeś się na pomazańca twego. ⁴⁰Zrzuciłeś przymierze z sługą twoim; strąciłeś na ziemię koronę jego. ⁴¹Roztargałeś wszystkie płoty jego, i baszty jego rozwalil. ⁴²Szarpają go wszyscy, którzy drogą mimo idą; pośmiewiskiem jest i sąsiadom swoim. ⁴³Wywyższyłeś prawicę przeciwników jego; uweseliłeś wszystkich nieprzyjaciół jego. ⁴⁴I ostrze miecza jego stępiłeś, a nie ratowałeś go w bitwie. ⁴⁵Zniosłeś ochędóstwo jego, a stolicę jego uderzyłeś o ziemię. ⁴⁶Ukróciłeś dni młodości jego, a przyodziałeś go hańbą. Sela. ⁴⁷Dokądże, Panie! na wiekiż się kryć będziesz? także będzie jako ogień pałać zapalczliwość twoja? ⁴⁸Wspomnijże na mię, jako krótki jest wiek mój; azaś próżno stworzył wszystkich synów ludzkich? ⁴⁹Któż z ludzi tak żyć może, aby nie oglądał śmierci? któż wyrwie duszę swą z mocy grobu? Sela. ⁵⁰Gdzież są litości twoje dawne, o Panie! któreś przysiągł Dawidowi w prawdzie swej? ⁵¹Wspomnij, Panie! na zelżywość sług twoich, a jakom ponosił wzgardę w zanadrzu swem od wszystkich narodów możnych. ⁵²Panie! jako urągali nieprzyjaciele twoi, jako urągali ścieżkom pomazańca twego. Niech będzie błogosławiony Pan aż na wieki. Amen, Amen.

90 Modlitwa Mojżesza, męża Bożego. Panie! tyś bywał ucieczką naszą od narodu do narodu. ²Pierwej niżli góry stanęły i niżliś wykształtował ziemię, i okrąg świata, oto zaraz od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem. ³Ty znowu człowieka w proch obracasz, a mówisz: Nawróćcie się synowie ludzcy. ⁴Albowiem tysiąc lat przed oczyma twemi są jako dzień wczorajszy, który przeminął, i jako straż nocna. ⁵Powodźnią porywasz ich; są jako sen, i jako trawa, która z poranku rośnie. ⁶Z poranku kwitnie i rośnie; ale w wieczór bywa pokoszona, i usycha. ⁷Albowiem od gniewu twego ginie, a popędliwością twoją jesteśmy przestraszeni. ⁸Położyłeś nieprawości nasze przed sobą, tajne występki nasze przed jasnością oblicza twego. ⁹Skąd wszystkie dni nasze nagle przemijają dla gniewu twego; jako słowa niszczeją lata nasze. ¹⁰Dni wieku naszego jest lat siedmdziesiąt, a jeśli kto dłuższy, lat ośmdziesiąt, a to, co najlepszego w nich, tylko kłopot i nędza, a gdy to pominie, tedy prędko odlatujemy. ¹¹Ale któż zna srogość gniewu twego? albo kto bojąc się ciebie zna zapalczliwość twoją? ¹²Nauczże nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości. ¹³Nawróćże się, Panie! dokądże odwłaczasz? zlitujże się nad sługami twymi. ¹⁴Nasyćże nas z poranku miłosierdziem twojem; tak, abyśmy wesoło śpiewać i radować się mogli po wszystkie dni nasze. ¹⁵Rozweselże nas według dni, którycheś nas utrapil, według lat, którycheśmy doznali złego. ¹⁶Niech będzie znaczna przy sługach twoich sprawa twoja, a chwała twoja przy synach ich. ¹⁷Niech będzie przyjemność Pana, Boga naszego, przy nas, a sprawę rąk naszych utwierdź między nami, sprawę rąk naszych utwierdź, Panie!

91Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego, i w cieniu Wszchemocnego przebywać będzie; ²Rzecz Panu: Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w nim nadzieję mieć będę. ³Onci zaiste wybawi cię z sidła łowczego, i z powietrza najjadowitszego. ⁴Pierzem swem okryje cię, a pod skrzydłami jego bezpiecznym będziesz; prawda jego tarczą i puklerzem. ⁵Nie ulęknieś się strachu nocnego, ani strzały latającej we dnie; ⁶Ani zarazy morowej, która przechodzi w ciemności, ani powietrza morowego, które zatracą w południe. ⁷Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej; ale się do ciebie nie przybliży. ⁸Tylko to oczyma twymi obaczysz, a nagrodę niepobożnych oglądasz. ⁹Ponieważes ty Pana, który jest nadzieją moją, i Najwyższego, za przybytek swój położył: ¹⁰Nie spotka cię nic złego, ani jaka plaga przybliży się do namiotu twego. ¹¹Albowiem Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. ¹²Na rękach nosić cię będą, byś snąc nie obraził o kamień nogi twojej. ¹³Polwie, i po bazyliisku deptać będziesz, lwie i smoka podepczesz. ¹⁴Iż się we mnie, mówi Pan, rozkochał, wyrwę go, i wywyższę go, przeto, iż poznał imię moje. ¹⁵Będzie mię wzywał, a wysłucham go; Ja z nim będę w utrapieniu, wyrwę go, i uwielbię go. ¹⁶Długością dni nasycę go, i okażę mu zbawienie moje.

92Psalm a pieśń na dzień sobotni. ²Dobra rzecz jest wysławiać Pana, a śpiewać imieniowi twemu, o Najwyższy. ³Opowiadać z poranku miłosierdzie twoje, i prawdę twoją na każdą noc, ⁴Na instrumencie o dziesięciu strunach, na lutni, i na harfie z śpiewaniem. ⁵Albowiemes mię rozweselił, Panie! sprawami twymi; o sprawach rąk twoich śpiewać będę. ⁶O jako wielmożne są sprawy twoje, Panie! bardzo głębokie są myśli twoje. ⁷Człowiek bydłęcy nie zna, a głupi nie rozumiewa tego, ⁸Iż wyrastają niebożnicy jako ziele, a kwitną wszyscy, którzy czynią nieprawość, aby byli wykorzystani aż na wieki; ⁹Ale ty, o Najwyższy! jesteś Panem na wieki. ¹⁰Albowiem, oto nieprzyjaciele twoi, Panie! albowiem oto nieprzyjaciele twoi zginą; rozproszeni będą wszyscy, którzy czynią nieprawość. ¹¹Ale róg mój wywyższysz jako jednorozców; pokropiony będę olejkiem świeżym. ¹²I ujrzy oko moje nieszczęście tych, co na mię czyhają; o złośnikach, którzy powstają przeciwko mnie, usłyszą uszy moje. ¹³Sprawiedliwy jako palma zakwitnie, jako cedra na Libanie rozmnoży się. ¹⁴Wszczepieni w domu Pańskim, w sieniach Boga naszego zakwitną. ¹⁵Nawet i w sędziwości przyniosą owoc, czerstwymi i zielonymi będą; Aby to opowiadano, że uprzejmym jest Pan, skała moja, a że w nim nie masz żadnej nieprawości.

93Pan króluje, oblekł się w dostojność; oblekł się Pan w możność, i przepasał się; utwierdził też okrąg świata, aby się nie poruszył. ²Utwardzona jest stolica twoja przed wszystkimi czasami; tyś jest od wieczności. ³Podniosły rzeki, o Panie! podniosły rzeki szum swój; podniosły rzeki na-

wałności swoje. ⁴Nad szum wielkich wód, nad mocne wały morskie mocniejszy jest Pan na wysokości. ⁵Świadcstwa twoje są bardzo pewne; świętobliwość, Panie! jest domu twego ozdobą na wieczne dni.

94Boże pomst! Panie Boże pomst! rozjaśnij się! ²Podnieś się, o Sędzio wszystkim ziemi! a daj zapłatę pysznym. ³Dokądże niepobożni, Panie! dokądże niepobożni radować się będą? ⁴Długoż będą świegotać i hardzie mówić, chlubiąc się wszyscy, którzy czynią nieprawość? ⁵Lud twój, Panie! trzeć, a dziedzictwo twoje trapić? ⁶Wdowy i przychodniów mordować? a sierotki zabijać? ⁷Mówiąc: Nie widzi tego Pan, ani tego rozumie Bóg Jakóbowy. ⁸Zrozumiecież, o wy bydłęcy między ludźmi! a wy szaleni kiedyż zrozumiecie? ⁹Izali ten, który szczepił ucho, nie słyszy? i który ukształtował oko, izali nie widzi? ¹⁰Izali ten, który ćwiczy narody, nie będzie karał? który uczy człowieka umiejętności. ¹¹Pan zna myśli ludzkie, iż są szczerą marnością. ¹²Błogosławiony jest mąż, którego ty ćwiczysz, Panie! a zakonu twego uczysz go. ¹³Abyś mu sprawił pokój od złych dni, aźby był wykopany dół niebożnikowi. ¹⁴Albowiem, nie opuści Pan ludu swego, a dziedzictwa swego nie zaniecha. ¹⁵Ale aż ku sprawiedliwości obróci się sąd, a za nim wszyscy serca uprzejmego. ¹⁶Któżby się był zastawił za mną przeciwko złośnikom? kto by się był ujął o mnie przeciwko tym, którzy czynią nieprawość? ¹⁷By mi był Pan nie przybył na pomoc, małoby była nie mieszkała dusza moja w milczeniu. ¹⁸Jużem był rzekł: Zachwiała się noga moja; ale miłosierdzie twoje, o Panie! zatrzymało mię. ¹⁹W wielkości utrapienia mego, we wnętrzościach moich, pociechy twoje rozweselały duszę moją. ²⁰Izali z tobą towarzyszy stolica nieprawości tych, którzy stanowią krzywdę miasto prawa? ²¹Którzy się zbierają przeciwko duszy sprawiedliwego, a krew niewinną potępiją? ²²Ale Pan jest twierdzą moją, a Bóg mój skałą ufności mojej. ²³Onci obróci na nich nieprawość ich, a dla złości ich wytraci ich; wytraci ich Pan, Bóg nasz.

95Pójdźcież, śpiewajmy Panu; wykrzykujmy skale zbawienia naszego. ²Uprzedźmy oblicze jego z chwałą; psalmy mu śpiewajmy. ³Albowiem Pan jest Bóg wielki, i król wielki nade wszystkich bogów. ⁴W jegoż rękach są głębokości ziemi, i wierzchy gór jego są. ⁵Jegoż jest morze, bo je on uczynił; i ziemia, którą ręce jego ukształtowały. ⁶Pójdźcie, kłaniajmy się, a upadajmy przed nim; kłękajmy przed Panem, stwórcy naszym. ⁷Onci jest zaiste Bóg nasz, a myśmy lud pastwiska jego, i owce rąk jego. Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, ⁸Nie zatwardzajcież serca swego, jako w Meryba, a jako czasu kuszenia na puszczy. ⁹Kiedy mię kusili ojcowie wasi, doświadczylić mię, i widzieli sprawy moje. ¹⁰Przez czterdzieści lat miałem spór z tym narodem, i rzekłem: Lud ten błędzi sercem, a nie poznali dróg moich; ¹¹Którymem przysiągł w popędliwości mojej, że nie wnijdą do odpocznienia mego.

96Śpiewajcie Panu pieśń nową; śpiewajcie Panu wszystka ziemia! ²Śpiewajcież Panu, dobrorzeczcie imieniowi jego, opowiadajcie ode dnia do dnia zbawienie jego. ³Opowiadajcie między narodami chwałę jego, między wszystkimi ludźmi cuda jego. ⁴Albowiem wielki Pan i wszelkiej chwały godny, i straszliwy jest nad wszystkich bogów. ⁵Wszyscy bowiem bogowie narodów są bałwani; ale Pan niebiosa uczynił. ⁶Zacność i ochędostwo przed obliczem jego, moc i piękność w świątyni jego. ⁷Oddajcie Panu, pokolenia narodów, oddajcie Panu chwałę i moc. ⁸Oddajcie Panu chwałę imienia jego; przynieście dary, a wnijdziecie do sieni jego. ⁹Kłaniajcie się Panu w ozdobie świątobliwości; niech się lęka oblicza jego wszystka ziemia. ¹⁰Powiadajcie między poganami: Pan króluje, a że i krąg świata utwierdzony będzie, tak, aby się nie poruszył, a iż będzie sądził ludzi w sprawiedliwości. ¹¹Niech się weselą niebiosa, a niech płąsa ziemia; niech zaszumi morze, i co w niem jest. ¹²Niech płasają pola, i wszystko co jest na nich; tedy niech wykrzykają wszystkie drzewa leśne, ¹³Przed obliczem Pańskim; boć idzie, idzie zaiste, aby sądził ziemię. Będzie sądził okrąg świata w sprawiedliwości, a narody w prawdzie swojej.

97Pan króluje; wyskakuj ziemio, a wesel się mnóstwo wysep! ²Obłok i ciemność około niego; sprawiedliwość i sąd są gruntem stolicy jego. ³Ogień przed obliczem jego idzie, a zapala w około nieprzyjaciół jego. ⁴Błyskawice jego oświecają okrąg świata, co widząc ziemia zadrzała. ⁵Góry jako wosk rozpływają się przed obliczem Pańskim, przed obliczem Pana wszystkiej ziemi. ⁶Niebiosa opowiadają sprawiedliwość jego, a wszystkie narody oglądają chwałę jego. ⁷Niechże będą zawstydzeni wszyscy, którzy służą obrazom, którzy się chlubią w bałwanach; kłaniajcież mu się wszyscy bogowie. ⁸To usłyszawszy Syon rozweseli się, a radować się będą córki Judzkie, dla sądów twoich, Panie! ⁹Albowiem ty Pan najwyższy na wszystkiej ziemi, a bardzo wywyższony nad wszystkich bogów. ¹⁰Wy, którzy miłujecie Pana, miejcie złe w nienawiści; on strzeże świętych swoich, a z ręki niepobożnych wyrывa ich. ¹¹Światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości tym, którzy są uprzejmego serca. ¹²Weselcie się sprawiedliwi w Panu, a wysławiajcie pamiątkę świątobliwości jego.

98Psalm. Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne rzeczy uczynił; dopomogła mu prawica jego, i ramię świątobliwości jego. ²Objawił Pan zbawienie swoje; przed oczyma pogan oznajmił sprawiedliwość swoją. ³Wspomniał na miłosierdzie swoje, i na prawdę swoją przeciw domowi Izraelskiemu; oglądały wszystkie granice ziemi zbawienie Boga naszego. ⁴Śpiewajże Panu wszystka ziemio; wykrzykajcie, a weselcie się i śpiewajcie. ⁵Grajcie Panu na harfie; na harfie, głosem przyspiewując. ⁶Na trąbach i na kornetach krzykliwych głos wydawajcie przed Królem i Panem. ⁷Niech zaszumi morze, i co w niem jest, okrąg świata, i mieszkający na nim. ⁸Rzeki niech klaskają rękoma; góry wespół

niech się rozradują, ⁹Przed Panem, bo idzie sądzić ziemię. On będzie sądził okrąg świata w sprawiedliwości, i narody w prawdzie.

99Pan króluje, niechże zadrzą narody; siedzi między Cherubinami, niechże się poruszy ziemia. ²Pan na Syonie wielki, a wywyższony nad wszystkie narody. ³Niech wysławiają imię twoje wielkie i straszne; albowiem święte jest. ⁴Moc zaiste królewska miłuje sąd; albowiem ty ustanowił prawa; sąd i sprawiedliwość w Jakóbie ty wykonujesz. ⁵Wywyższajcie Pana, Boga naszego, a kłaniajcie się u podnóżka nóg jego; bo święty jest. ⁶Mojżesz i Aaron między kapłanami jego, a Samuel między wzywającymi imienia jego, wołali do Pana, a on ich wysłuchał. ⁷W słupie obłokowym mówił do nich; a gdy strzegli świadectw jego i ustaw, które im podał, ⁸Panie, Boże nasz! tyś ich wysłuchiwał; Boże! bywałeś im miłościwym, i gdyś ich karał dla występków ich. ⁹Wywyższajcie Pana, Boga naszego, a kłaniajcie się na górze świętej jego; albowiem święty jest Pan, Bóg nasz.

100Psalm dla dziękczynienia. Wykrzykajcie Panu, wszystka ziemio! ²Służcie Panu z weselem, przychodźcie przed oblicze jego z radością. ³Wiedzcież, że Pan jest Bogiem; on uczynił nas, a nie my samych siebie, abyśmy byli ludem jego, i owcami pastwiska jego. ⁴Wnijdziecież w bramy jego z wysławianiem, a do sieni jego z chwałami; wysławiajcież go, dobrorzeczcież imieniowi jego; ⁵Albowiem dobry jest Pan, na wieki trwa miłosierdzie jego, a od narodu aż do narodu prawda jego.

101Psalm samego Dawida. O miłosierdziu i o sądzie śpiewać będę; tobie, o Panie! śpiewać będę. ²Ostrożnym będę na drodze uprzejmej, kiedy przyjdiesz do mnie; będę chodził ustawicznie w szczerości serca mego, w domu moim. ³Nie położę przed oczy moje złej rzeczy; każdą sprawę występników mam w nienawiści, a nie chwyci się mnie. ⁴Serce przewrotne odstąpi odemnie, a o złe nie będę dbał. ⁵Tego, który potajemnie obmawia bliźniego swego, wytnę; oczów wyniosłych, i serca nadętego nie będę mógł cierpieć. ⁶Oczy moje obrócone będą na prawdomównych w ziemi, aby siadali zemną; kto chodzi drogą uprzejmą, ten mi służyć będzie. ⁷Nie będzie mieszkał w domu moim zdrajca, ten, który mówi kłamstwo, nie ostoi się przed oczyma meimi. ⁸Co poranek tracić będę wszystkich niebożnych na ziemi, abym tak wykorzenił z miasta Pańskiego wszystkich, którzy czynią nieprawość.

102Modlitwa utrapionego, gdy będąc w ucisku, przed Panem wylewa żadość swoją. ²Panie! wysłuchaj modlitwę moją, a wołanie moje niechaj przyjdzie do ciebie. ³Nie ukrywaj oblicza twego przedemną; w dzień ucisku mego nakłoń ku mnie ucha twego; w dzień którego cię wzywam, prędko mię wysłuchaj. ⁴Albowiem niszczeją jako dym dni moje,

a kości moje jako ognisko wypalone są. ⁵Porażone jest jako trawa, i uwiędło serce moje, tak, żem zapomniał jeść chleba swego. ⁶Od głosu wzdychania mego przyłgnęły kości moje do ciała mego. ⁷Stałem się podobnym pelikanowi na puszczy; jestem jako puhacz na pustyniach. ⁸Czuję, a jestem jako wróbel samotny na dachu. ⁹Przez cały dzień urągają mi nieprzyjaciele moi, a naśmiewcy moi przeklinają mię. ¹⁰Bo jadam popiół jako chleb, a napój mój mięszam ze łzami, ¹¹Dla rozniewiania twego, i dla zapalczywości gniewu twego; albowiem podniósłszy mię porzuciłeś mię. ¹²Dni moje są jako cień nachylony, a jam jako trawa uwiadł; ¹³Ale ty, Panie! trwasz na wieki, a pamiątka twoja od narodu do narodu. ¹⁴Ty powstawszy zmiłujesz się nad Syonem; boć czas, żebyś się zlitował nad nim, gdyż przyszedł czas naznaczony. ¹⁵Albowiem upodobały się sługom twoim kamienie jego, i nad prochem jego zmiłują się; ¹⁶Aby się bali poganie imienia Pańskiego, a wszyscy królowie ziemscy chwale twojej; ¹⁷Gdy pobuduje Pan Syon, i okaże się w chwale swojej; ¹⁸Gdy wejrzy na modlitwę poniżonych, nie gardząc modlitwą ich. ¹⁹To zapiszą dla narodu potomnego, a lud, który ma być stworzony, chwalić będzie Pana, ²⁰Że wejrzał z wysokości świątynicy swojej, że z nieba na ziemię spojrzął; ²¹Aby wysłuchał wzdychania więźniów, i rozwiązał na śmierć skazanych; ²²Aby opowiadali na Syonie imię Pańskie, a chwałę jego w Jeruzalemie, ²³Gdy się pospołu zgromadzą narody i królestwa, aby służyły Panu. ²⁴Utrapił w drodze siłę moję, ukrócił dni moich; ²⁵Ażem rzekł; Boże mój! nie bierz mię w połowie dni moich; od narodu bowiem aż do narodu trwają lata twoje. ²⁶I pierwiej niżeliś założył ziemię, i niebiosą, dzieło rąk twoich. ²⁷One pominają, ale ty zostajesz; wszystkie te rzeczy jako szata zwiotszeją, jako odzienie odmienisz je, i odmienione będą. ²⁸Ale ty tenżeś zawsze jest, a lata twoje nigdy nie ustaną. Synowie sług twoich, u ciebie mieszkać będą, a nasienie ich zmocni się przed tobą.

103Psalm Dawidowy. Błogosław duszo moja Panu, i wszystkie wnętrzności moje imieniowi jego świętemu. ²Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. ³Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje; który uzdrowia wszystkie choroby twoje; ⁴Który wybawia od śmierci żywot twój; który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością: ⁵Który nasycą dobrem usta twoje, a odnawia jako orła młodość twoję. ⁶Pan czyni, co sprawiedliwego jest, i sądy wszystkim uciśnionym. ⁷Oznajmił drogi swe Mojżeszowi, a synom Izraelskim sprawy swoje. ⁸Miłosierny i litościwy jest Pan, nierychły do gniewu, i wielkiego miłosierdzia. ⁹Nie będzie się na wieki wadził, a gniewu wiecznie chował. ¹⁰Nie według grzechów naszych obchodzi się z nami, ani według nieprawości naszych odpłaca nam. ¹¹Albowiem

tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją. ¹⁴Onci zaiste zna, cośmy za ulepienie, pamięta, żeśmy prochem. ¹⁵Dni człowiecze są jako trawa, a jako kwiat polny, tak kwitnie. ¹⁶Gdy nań wiatr powienie, aliści go niemasz, ani go więcej pozna miejsce jego. ¹⁷Ale miłosierdzie Pańskie od wieków aż na wieki nad tymi, którzy się go boją, a sprawiedliwość jego nad synami synów, ¹⁸Którzy strzegą przykazania jego, i pamiętają na przykazanie jego, aby je czynili. ¹⁹Pan na niebiosach utwierdził stolicę; a królestwo jego nad wszystkimi panuje. ²⁰Błogosławcież Panu Aniołowie jego mocni w sile, którzy czynicie rozkazania jego, posłusznymi będąc głosowi słowa jego. ²¹Błogosławcie Panu wszystkie wojska jego, słudzy jego, którzy czynicie wolę jego. ²²Błogosławcie Panu wszystkie sprawy jego, na wszystkich miejscach panowania jego. Błogosław, duszo moja! Panu.

104Błogosław, duszo moja! Panu. Panie, Boże mój! wielceś jest wielmożnym; chwałę i ozdobę przyoblokłeś. ²Przyrodziła się światłością jako szata; rozciągnąłeś niebiosą jako oponę. ³Któryś zasklepił na wodach pałace swoje; który używasz obłoków miasto wozów; który chodzisz na skrzydłach wiatrowych; ⁴Który czynisz duchy posłami swymi; ty czynisz sługi swe ogniem pałającym. ⁵Ugruntowałeś ziemię na słupach jej, tak, że się nie poruszy na wieki wieczne. ⁶Przepaścią jako szatą przyrodziłaś ją był, tak, że wody stały nad górami. ⁷Na zgromienie twojerozbiegły się, a na głos pogromu twego prędko zuciekały. ⁸Wstąpiły góry, zniżyły się doliny na miejsce, któreś im założył. ⁹Zamierzyłeś im kres, aby go nie przestępowały, ani się wracały na okrycie ziemi. ¹⁰Który wypuszczasz źródła po dolinach, aby płynęły między górami, ¹¹A napój dawały wszystkiemu zwierzowi polnemu; a z nich gaszą leśne osły pragnienie swoje. ¹²Przy nich mieszka ptastwo niebieskie, a z pośród gałązek głos wydaje. ¹³Który pokrapiasz góry z pałaców swoich, aby się z owoców spraw twoich nasycala ziemia. ¹⁴Za twoją sprawą rośnie trawa dla bydła, a zioła na pożytek człowieczy; ty wywodzisz chleb z ziemi: ¹⁵I wino, które uwesela serce człowiecze, od którego się lśni twarz jako od oleju; i chleb, który zatrzymuje żywot ludzki. ¹⁶Nasycone bywają i drzewa Pańskie, i cedry Libanu, których nasadził; ¹⁷Na których ptaki gniazda swe mają, i bocian na jedlinach ma dom swój. ¹⁸Góry wysokie dzikim kozom, a skały są ucieczką królikom. ¹⁹Uczynił miesiąc dla pewnych czasów, a słońce zna zachód swój. ²⁰Przywodziś ciemność, i bywa noc, w którą wychodzą wszystkie zwierzęta leśne. ²¹Lwiewa ryczą do łupu, i szukają od Boga pokarmu swego. ²²Lecz gdy słońce wznijdzie, zaś się zgromadzają, i w jamach swoich kładą się. ²³Tedy wychodzi człowiek do roboty swojej, i do pracy swojej aż do wieczora. ²⁴O jakoż wielkie są sprawy twoje, Panie! te wszystkie mądrześ uczynił, a napełniona jest ziemia bogactwem twojem. ²⁵W morzu zaś wielkiem i bardzo szerokiem, tam są płazy, którym nie masz liczby, i zwierzęta małe i wielkie. ²⁶Po niem okręty przechodzą, i wieloryb, któregoś ty stworzył, aby w niem

igrał. ²⁷Wszystko to na cię oczekuje, abyś im dał pokarm czasu swego. ²⁸Gdy im dajesz, zbierają; gdy otwierasz rękę twoją, nasycone bywają dobrami rzeczami. ²⁹Lecz gdy ukrywasz oblicze twoje, trwożą sobą; gdy odbierasz ducha ich, giną, i w proch się swój obracają. ³⁰Gdy wysyłasz ducha twego, stworzone bywają, i odnawiasz oblicze ziemi. ³¹Niechajże będzie chwała Pańska na wieki; niech się rozweseli Pan w sprawach swoich. ³²On gdy wejrzy na ziemię, zadrży; dotknie się gór, a zakurzą się. ³³Będę śpiewał Panu za żywota mego; będę śpiewał Bogu memu, póki mię staje. ³⁴O nim będzie wdzięczna mowa moja, a ja się rozweselę w Panu. ³⁵Oby byli wytraceni grzesznicy z ziemi, a niezbożnych aby już nie było! Błogosław, duszo moja! Panu. Halleluja.

105Wysławiajcie Pana; ogłaszajcie imię jego; opowiadajcie między narodami sprawy jego. ²Śpiewajcie mu, śpiewajcie mu psalmy, rozmawiajcie o wszystkich cudach jego. ³Chlubcie się imieniem świętem jego; niech się weseli serce szukających Pana. ⁴Szukajcież Pana i mocy jego; szukajcie oblicza jego zawsze. ⁵Przypominajcie sobie dziwy jego, które czynił, cuda jego i sądy ust jego. ⁶Wy nasienie Abrahama, sługi jego! Wy synowie Jakóbowi, wybrani jego! ⁷Onci jest Pan, Bóg nasz, po wszystkiej ziemi sądy jego. ⁸Pamięta wieczne na przymierze swoje: na słowo, które przykazał aż do tysiącznego pokolenia; ⁹Które postanowił z Abrahamem, i na przysięgę swą uczynioną Izakowi. ¹⁰Bo je postanowił Jakóbowi za ustawę, a Izraelowi za umowę wieczną. ¹¹Mówiąc: Tobie dam ziemię Chananejską za sznur dziedzictwa waszego; ¹²Kiedy ich był mały poczet, prawie mały poczet, a jeszcze w niej byli przychodniami. ¹³Przechodzili zaiste od narodu do narodu, a z królestwa innego ludu; ¹⁴Nie dopuszczał nikomu, aby im miał krzywdę czynić; nawet karał dla nich i królów, mówiąc: ¹⁵Nie tykajcie pomazańców moich, a prorokom moim nie czyńcie nic złego. ¹⁶Gdy przywołałwszy głód na ziemię, wszystkę podporę chleba pokruszył. ¹⁷Posłał przed nimi męża, który był za niewolnika sprzedany, to jest Józefa; ¹⁸Którego nogi pętami trąpili, a żelazo ścisnęło ciało jego, ¹⁹Aż do onego czasu, gdy się o nim wzmianka stała; mowa Pańska doświadczała go. ²⁰Posławszy król kazał go puścić; ten, który panował nad narodami, wolnym go uczynił. ²¹Postanowił go panem domu swego, i książecciem nad wszystką dzierżawą swoją, ²²Aby władał i książętami jego według zdania duszy swojej, i starców jego mądrości nauczał. ²³Potem wszedł Izrael do Egiptu, a Jakób był gościem w ziemi Chamowej; ²⁴Gdzie rozmnożył Bóg lud swój bardzo, i uczynił go możniejszym nad nieprzyjaciół jego. ²⁵Odmienił serce ich, iż mieli w nienawiści lud jego, a zmyślali zdrady przeciw sługom jego. ²⁶Posłał Mojżesza, sługę swego i Aarona, którego obrał; ²⁷Którzy im przedłożyli słowa znaków jego, i cuda w ziemi Chamowej. ²⁸Posłał ciemności, i zaćmiło się, a nie byli odpornymi słowu jego. ²⁹Obrócił wody ich w krew, a pomorzył ryby w nich.

³⁰Wydała ziemia ich mnóstwo żab, i były w pałacach królów ich. ³¹Rzekł, a przysłała rozmaita mucha, i mszyce we wszystkich granicach ich. ³²Dał grad miasto deszczu, ogień pałacy na ziemię ich. ³³Także potłukł winnice ich, i figi ich, a pokruszył drzewa w granicach ich. ³⁴Rzekł, a przysłała szarańcza, i chrząszczów niezliczone mnóstwo; ³⁵I pożarły wszelkie ziele w ziemi ich, a pojadły urodzaje ziemi ich. ³⁶Nawet pobił wszystko pierworodzstwo w ziemi ich, początek wszystkiej siły ich. ³⁷Tedy ich wywiódł ze srebrem i ze złotem, a nie był nikt słaby między pokoleniem ich. ³⁸Radował się Egipt, gdy oni wychodzili; albowiem był przypadł na nich strach ich. ³⁹Rozpostarł obłok na okrycie ich, a ogień na oświecanie nocy. ⁴⁰Na żądanie ich przywiódł przepiórki, a chlebem niebieskim nasycił ich. ⁴¹Otworzył skałę i wypłynęły wody, a płynęły po suchych miejscach jako rzeka. ⁴²Albowiem wspomniął na słowo świętobliwości swojej, które rzekł do Abrahama, sługi swego. ⁴³Przełoż wywiódł lud swój z weselem, a z śpiewaniem wybranych swoich. ⁴⁴I podał im ziemię pogan, a posiadli prace narodów. ⁴⁵Aby zachowali ustawy jego, a prawa jego przestrzegali. Halleluja.

106Halleluja. Wysławiajcie Pana; albowiem dobry, albowiem na wieki miłosierdzie jego. ²Któż wysłowi niezmierną moc Pańską, a wypowie wszystkę chwałę jego? ³Błogosławieni, którzy strzegą sądu, a czynią sprawiedliwość na każdy czas. ⁴Pamiętaj na mię, Panie! dla miłości ku ludowi swemu; nawiedźże mię zbawieniem swoim, ⁵Abym używał dobrego z wybranymi twoimi, a weselił się w radości narodu twego, i chlubił się wespół z dziedzictwem twojem. ⁶Zgrzeszyliśmy z ojcami swymi; niesprawiedliwieśmy czynili, i nieprawość popełniali. ⁷Ojcowie nasi w Egipcie nie zrozumieli cudów twoich, ani pamiętali na wielkość miłosierdzia twego; ale odpornymi byli przy morzu Czerwonym. ⁸A wszakże ich wyswobodził dla imienia swego, aby oznajmił moc swoją. ⁹Bo zgromił morze Czerwone, i wyschło, a przewiódł ich przez przepaści, jako przez puszcze. ¹⁰A tak zachował ich od ręki tego, który ich miał w nienawiści, a wykupił ich z ręki nieprzyjacielskiej. ¹¹W tem okryły wody tych, którzy ich ciążyły; nie został ani jeden z nich. ¹²A choć uwierzyli słowom jego, i wysławiali chwałę jego: ¹³Przecież prędko zapomnieli na sprawy jego, i nie czekali na rady jego. ¹⁴Ale zdjęci będąc chciwością na puszczy, kusili Boga na pustyniach. ¹⁵I dał im, czego żądali, a wszakże przepuścił suchoty na nich. ¹⁶Zatem gdy się wzruszyli zawiścią przeciw Mojżeszowi w obozie, i przeciw Aaronowi, świętemu Pańskiemu: ¹⁷Otworzyła się ziemia, i pożarła Datana, i okryła rotę Abironową, ¹⁸I zapalił się ogień na zebranie ich; płomień spalił niepobożnych. ¹⁹Sprawili i cielca na Horebie, i kłaniali się bałwanowi litemu, ²⁰I odmienili chwałę swą w podobieństwo wołu, jedzącego trawę. ²¹Zapomnieli na Boga, wybawiciela swego, który czynił wielkie rzeczy w Egipcie; ²²Rzeczy dziwne w ziemi Chamowej, rzeczy straszne przy morzu Czerwonym. ²³Przełoż rzekł, że ich chciał wytracić,

gdyby się był Mojżesz, wybrany jego, nie stawiał w onem rozerwaniu przed nim, a nie odwrócił popędlivosti jego, aby ich nie tracił. ²⁴Wzgardzili też ziemię pożądaną, nie wierząc słowu jego. ²⁵I szemrzając w namiotach swoich, nie byli posłuszni głosowi Pańskiemu. ²⁶Przetoż podniósł rękę swoją przeciwko nim, aby ich pobiał na puszczy; ²⁷A żeby rozrzucił nasienie ich między pogan, i rozproszył ich po ziemiach. ²⁸Sprzęgli się też byli z bałwanem Baalfegorem, a jedli ofiary umarłych. ²⁹A tak drażnili Boga sprawami swemi, że się na nich oborzyla plaga; ³⁰Aż się zastawił Finnees, a pomstę uczynił, i rozerwana jest ona plaga; ³¹Co mu poczytano ku sprawiedliwości od narodu do narodu, aż na wieki. ³²Znowu go byli wzruszyli do gniewu u wód Meryba, tak, iż się źle działo i z Mojżeszem dla nich. ³³Albowiem rozdrażnili ducha jego, że wyrzekł co niesłuszne usty swemi. ³⁴Nadto nie wytracili onych narodów, o których im był Pan powiedział. ³⁵Ale pomieszawszy się z onemi narodami, nauczyli się spraw ich: ³⁶I służyli bałwanom ich, które im były sidłem. ³⁷Albowiem dyjabłom ofiarowali synów swoich, i córki swoje, ³⁸I wylewali krew niewinną, krew synów swoich, i córek swoich, których ofiarowali bałwanom rytym Chananejskim, tak, że splugawiona była ziemia onem krwi rozlaniem. ³⁹I zmazali się sprawami swemi, a cudzołożyli wynalazkami swemi. ⁴⁰Przetoż zapaliwszy się Pan w popędlivosti przeciw ludowi swemu, obrzydził sobie dziedzictwo swoje, ⁴¹I podał ich w ręce poganom; a panowali nad nimi, którzy ich mieli w nienawiści; ⁴²I uciskali ich nieprzyjaciele ich, tak, że poniżeni byli pod ręką ich. ⁴³Częstokroć ich wybawiał; wszakże go oni wzruszali do gniewu radami swemi, zaczem poniżeni byli dla nieprawości swoich. ⁴⁴A wszakże wejrzał na ucisk ich, i usłyszał wołanie ich. ⁴⁵Bo sobie wspomniął na przymierze swoje z nimi, a żałował tego według wielkiej litości swojej. ⁴⁶Tak, że im zjednał miłosierdzie przed oczyma wszystkich, którzy ich byli pojмали. ⁴⁷Wybawże nas, Panie, Boże nasz! a zgromadź nas z tych pogan, abyśmy wysławiali imię świętobliwości twojej, a chlubili się w chwale twojej. ⁴⁸Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, od wieków aż na wieki; na co niech rzecze wszystek lud: Amen, Halleluja.

107Wysławiajcie Pana: albowiem dobry; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ²Niech o tem powiedzą ci, których odkupił Pan, jako ich wykupił z ręki nieprzyjacielskiej, ³A zgromadził ich z ziem, od wschodu i od zachodu, od północy i od morza. ⁴Błądzili po puszczy, po pustyni bezdrożnej, miasta dla mieszkania nie znajdując. ⁵Byli głodnymi i pragnącymi, aż w nich omdlewała dusza ich. ⁶A gdy wołali do Pana w utrapieniu swoim, z ucisku ich wyrwał ich; ⁷I prowadził ich drogą prostą, aby przyszli do miasta, w któremby mieszkali. ⁸Niechajże wysławiają przed Panem miłosierdzie jego, a dziwne sprawy jego przed synami ludzkimi: ⁹Iż napoił duszę pragnącą, a duszę zgłodniałą napełnił dobrami. ¹⁰Którzy siedzą w ciemności i w cieniu śmierci, ściśnieni będąc nędzą i żelazem, ¹¹Przeto, że byli

odpornymi wyrokom Bożym, a radą Najwyższego pogardzili; ¹²Dla czego poniżył biedą serce ich; upadli, a nie był, ktoby ratował. ¹³A gdy wołali do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawiał ich. ¹⁴Wywodził ich z ciemności, i z cienia śmierci, a związki ich potargał. ¹⁵Niechajże wysławiają przed Panem miłosierdzie jego, a dziwne sprawy jego przed synami ludzkimi. ¹⁶Przeto, że kruszy bramy miedziane, a zawory żelazne rąbie. ¹⁷Szaleni dla drogi przewrotności swojej, i dla nieprawości swej utrapieni bywają. ¹⁸Wszelki pokarm brzydzi sobie dusza ich, aż się przybliżają do bram śmierci. ¹⁹Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawia ich. ²⁰Posyła słowo swe, i uzdrowia ich, a wybawia ich z grobu. ²¹Niechajże wysławiają przed Panem miłosierdzie jego, a dziwne sprawy jego przed synami ludzkimi; ²²I ofiarując ofiary chwały, niech opowiadają sprawy jego z wesolem śpiewaniem. ²³Którzy się pławią na morzu w okrętach, pracujący na wodach wielkich: ²⁴Ci widują sprawy Pańskie, i dziwy jego na głębi. ²⁵Jako jedno rzeczce, wnet powstanie wiatr gwałtowny, a podnoszą się nawałności morskie. ²⁶Wstępują aż ku niebu, i zaś zstępują do przepaści, tak, iż się dusza ich w niebezpieczeństwie rozplywa. ²⁷Bywają miotani, a potaczają się jako pijany, a wszystka umiejętność ich niszczeje. ²⁸Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawia ich. ²⁹Obraca burzę w ciszę, tak, że umilkną nawałności ich. ³⁰I weselą się, że ucichło; a tak przywodzi ich do portu pożądanego. ³¹Niechajże wysławiają przed Panem miłosierdzie jego, a dziwne sprawy jego przed synami ludzkimi. ³²Niech go wywyższają w zgromadzeniu ludu, a w radzie starców niechaj go chwala. ³³Obraca rzeki w pustynię, a potoki wód w suszę; ³⁴Ziemię urodzajną obraca w niepłodną dla złości tych, którzy w niej mieszkają. ³⁵Pustynie obraca w jeziora, a ziemię suchą w strumienie wód. ³⁶I osadza w nich głodnych, aby zakładali miasta ku mieszkaniu; ³⁷Którzy posiewają pole, a sadzą winnice, i zgromadzają sobie pożytek z urodzaju. ³⁸Takci im on błogosławi, że się bardzo rozmnażają, a dobytku ich nie umniejsza. ³⁹Ale podczas umniejszeni i poniżeni bywają okrucieństwem, nędzą, i utrapieniem; ⁴⁰Gdy wylewa wzdargę na książąt, dopuszczając, aby błądzili po puszczy bezdrożnej. ⁴¹Onci nędznego z utrapienia podnosi, i rozmnaża rodzinę jego jako trzodę. ⁴²To widząc uprzejmi rozweselą się, a wszelka nieprawość zatka usta swe. ⁴³Ale któż jest tak mądry, aby to upatrywał, i wyrozumiewał wszystkie litości Pańskie?

108Pieśń psalmu samego Dawida. ²Gotowe jest serce moje, Boże! śpiewać i wysławiać cię będę, także i chwala moja. ³Ocućże się lutnio i harfo! gdy na świtanu powstają. ⁴Wysławiać cię będę między ludźmi, Panie! a będę śpiewał między narodami. ⁵Albowiem większe jest nad niebios miłosierdzie twoje, i aż pod obłoki prawda twoja. ⁶Wywyższe się nad niebios, o Boże! a nad wszystką ziemię chwala twoja. ⁷Niech będą wybawieni umiłowanymi twoi;

zachowajże ich prawicą swoją, a wysłuchaj mię. ⁸Bóg mówił przez świętobliwość swoją; dlatego się weselić będę, że rozdzielił Sychem, a dolinę Sukkot rozmierze. ⁹Mojeć jest Galaad, mój i Manases, a Efraim mocą głowy mojej, Juda zakonodawca mój. ¹⁰Moab jest miednicą do umywania mego, na Edoma porzucę obuwie moje: przeciwko Filistynom trąbić będę. ¹¹Któż mię zaprowadzi do miasta obronnego? Któż mię przywiedzie aż do ziemi edomskiej? ¹²Izali nie ty, o Boże! któryś nas był odrzucił, a nie wychodziłeś, o Boże! z wojskami naszymi? ¹³Dajże nam pomoc z ucisku; albowiem omylna jest pomoc ludzka. W Bogu sobie mężnie poczynać będziemy, a on podepcze nieprzyjaciół naszych.

109Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. O Boże chwały mojej! nie milcz; ²Bo się usta niepobożnego, i usta kłamliwe przeciwko mnie otworzyły; mówili przeciwko mnie językiem kłamliwym, ³A słowy jadowitemi ogarnęli mię, walcząc przeciwko mnie bez wszelkiej przyczyny. ⁴Przeciwili mi się za miłość moją, chociażem się za nich modlił. ⁵Oddawają mi złem za dobre; a nienawiścią za miłość moją. ⁶Postawże nad nim bezbożnika, a przeciwnik niech stoi po prawej ręce jego. ⁷Gdy przed sądem stanie, niech wynijdzie potępionym, a modlitwa jego niech się w grzech obróci. ⁸Niech będą dni jego krótkie, a przełożenie jego niech inny weźmie. ⁹Niech dzieci jego będą sierotami, a żona jego wdową. ¹⁰Niech będą biegunami i tułaczami synowie jego, niech żebrzą, a niech żebrzą wychodząc z pustek swoich. ¹¹Niech lichwiarz załapi wszystko, co jest jego, a niech obcy rozchwycą pracę jego. ¹²Niech nie będzie ktoby mu miłosierdzie pokazał, niech nie będzie, ktoby się zmiłował nad sierotami jego. ¹³Potomkowie jego niech z korzenia wycięci będą; w drugim pokoleniu niech będzie wygładzone imię ich. ¹⁴Niech przyjdzie na pamięć nieprawość przodków jego przed Panem, a grzech matki jego niechaj nie będzie zgładzony. ¹⁵Niech będą przed Panem ustawicznie, ażby wygładził z ziemi pamiątkę ich, ¹⁶Przeto, że nie pamiętał, aby czynił miłosierdzie, ale prześladował człowieka nędznego i ubogiego, a tego, który był serca utrapionego, chciał zamordować. ¹⁷Ponieważ umiłował przekleństwo, niechże przyjdzie na niego; niechciał błogosławieństwa niechże będzie oddalone od niego. ¹⁸A tak niech będzie obleczone w przekleństwo, jako w szatę swoją; a niech wnijdzie jako woda we wnętrzości jego, a jako olej w kości jego. ¹⁹Niech mu to będzie jako płaszcz do przodziania, a jako pas dla ustawicznego opasywania. ²⁰Takowa zapłata niech będzie przeciwnikom moim od Pana, i tym, którzy źle mówią przeciwko duszy mojej. ²¹Ale ty, Panie! o Panie! użyj nademną litości dla imienia twego; a iż dobre jest miłosierdzie twoje, wyrwijże mię. ²²Bomci ja jest ubogi i nędzny, a serce moje zranione jest w wnętrzościach moich. ²³Jako cień, który ustępuje, uchodzić muszę; zganiają mię jako szarańczę. ²⁴Kolana moje upadają od postu, a ciało moje wychudło z tłustości. ²⁵Nadto stałem się im pośmiewiskiem; gdy mię widzą, kiwają głowami swemi.

²⁶Wspomóżże mię, o Panie, Boże mój! zachowaj mię według miłosierdzia swego, ²⁷Tak, aby poznać mogli, iż to ręka twoja, a żeś ty, Panie! to uczynił. ²⁸Niechże oni przeklinają, ty błogosław; którzy powstali, niech będą zawstyżeni, aby się weselił sługa twój. ²⁹Niech będą przeciwnicy moi w hańbę obleczeni, a niech się przyodzieją, jako płaszczem, zelżywością swoją. ³⁰Będę Pana wielce wysławiał usty swemi, a w pośród wielu chwalić go będę. ³¹Przeto, że stoi po prawej stronie nędznemu, aby go wybawił od tych, którzy osądzają duszę jego.

110Psalm Dawidowy. Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. ²Laskę mocy twojej pośle Pan z Syonu, mówiąc: Panuj w pośród nieprzyjaciół twoich. ³Lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego, w ozdobie świętobliwości, a rozrodzi się plód twój z żywota jako rosa na świtanie. ⁴Przysiął Pan, a nie będzie tego żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedechowego. ⁵Pan po prawicy twojej potrze królów w dzień gniewu swego. ⁶Będzie sądził narody, i wszystko napelni trupami; potłucze głowę nad wielą ziem panującą. ⁷Z strumienia na drodze pić będzie; przetoż wywyższy głowę.

111Halleluja. Będę wysławiał Pana całym sercem w radzie szczerých, i w zgromadzeniu. ²Wielkie sprawy Pańskie, jawne u wszystkich, którzy się w nich kochają. ³Chwalebne i ozdobne dzieło jego, a sprawiedliwość jego trwa na wieki. ⁴Pamiętkę cudów swoich uczynił miłosierny a litościwy Pan. ⁵Dał pokarm tym, którzy się go boją, pamiętając wiecznie na przymierze swoje. ⁶Moc spraw swoich oznajmił ludowi swemu, dawszy im dziedzictwo pogan. ⁷Uczynki rąk jego prawda i sąd; nieodmienne są wszystkie przykazania jego, ⁸Utwardzone na wieki wieczne, uczynione w prawdzie i w szczeroci. ⁹Wykupienie posławszy ludowi swemu, przykazał na wieki strzedź przymierza swego; święte i straszne jest imię jego. ¹⁰Początek mądrości jest bojaźń Pańska; rozumu dobrego nabywają wszyscy, którzy rozkazanie Pańskie czyną; chwała jego trwa na wieki.

112Halleluja. Błogosławiony mąż, który się Pana boi, a w przykazaniach jego ma wielkie kochanie. ²Możne będzie na ziemi nasienie jego; rodzina szczerých błogosławiona będzie. ³Majętność i bogactwa są w domu jego, a sprawiedliwość jego trwa na wieki. ⁴Szczerým w ciemnościach światłość wschodzi; łaskawy, miłosierny, i sprawiedliwy jest Bóg. ⁵Dobry człowiek litościwym jest, i pożyczka, a rze czy swe miarkuje rozsądkiem. ⁶Bo na wieki nie będzie poruszony; w pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy. ⁷Słyszac złe nowiny, nie boi się; stateczne serce jego ufa w Panu. ⁸Umocnione serce jego nie boi się, aż ogląda pomstę nad nieprzyjaciółmi swymi. ⁹Rozprasza, i daje ubogim; sprawiedliwość jego trwa na wieki; róg jego wywyższy się w sła-

wie. ¹⁰Widząc to niepobożny, będzie się gniewał, i zębami swemi zgrzytał, i schnąc będzie; żądość niepobożnych zginię.

113Halleluja. Chwalcie słudzy Pańscy, chwalcie imię Pańskie. ²Niechaj będzie imię Pańskie błogosławione, odtąd aż na wieki. ³Od wschodu słońca, aż do zachodu jego, niech będzie chwalebne imię Pańskie. ⁴Pan jest nad wszystkie narody wywyższony; chwała jego nad niebiosami. ⁵Któż taki, jako Pan Bóg nasz, który mieszka na wysokościach? ⁶Który się zniża, aby widział, co jest na niebie i na ziemi. ⁷Podnosi z prochu nędznego, a z gnoju wywyższa ubogiego, ⁸Aby go posadził z książętami, z książętami ludu swego; ⁹Który sprawia, że niepłodna w domu bywa matka weselącą się z dziećmi. Halleluja.

114Gdy wychodził Izrael z Egiptu i dom Jakóbowy z narodu obcego, ²Stał się Juda poświęceniem jego, Izrael panowaniem jego. ³To widząc morze, uciekło a Jordan wrócił się nazad. ⁴Góry skakały jako barany, pogórki jako jagnięta. ⁵Morze! cóż ci się stało, iż się uciekło? O Jordanie! żeś się nazad wrócił? ⁶Góry! żeście skakały jako barany? pagórki! jako jagnięta? ⁷Przed obliczem Pańskim zadrżała ziemia, przed obliczem Boga Jakóbowego. ⁸Który obraca opokę w jezioro wód, a krzemień w źródło wód.

115Nie nam, Panie! nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę dla miłosierdzia twego, i dla prawdy twojej. ²Czemuż mają mówić poganie: Gdzież teraz jest Bóg ich? ³Wszakże Bóg nasz jest na niebie, czyniąc wszystko, co mu się podoba. ⁴Ale bałwany ich są srebro i złoto, robota rąk ludzkich. ⁵Usta mają, a nie mówią; oczy mają, a nie widzą. ⁶Uszy mają, a nie słyszą; nozdrze mają, a nie wonieją. ⁷Ręce mają, a nie macają; nogi mają, a nie chodzą, ani wołają gardłem swoim. ⁸Niech im podobni będą, którzy je czynią, i wszyscy, którzy w nich ufają. ⁹Izraelu! ufaj w Panu; bo on jest pomocnikiem ich i tarczą ich. ¹⁰Domie Aaronowy! ufajcie w Panu; on jest pomocnikiem, i tarczą ich. ¹¹Którzy się boicie Pana, ufajcie w Panu; on jest pomocnikiem i tarczą ich. ¹²Pan będzie pamiętał na nas, będzie błogosławił; będzie błogosławił domowi Izraelskiemu, będzie błogosławił domowi Aaronowemu. ¹³Będzie błogosławił tym, którzy się boją Pana, małym i wielkim. ¹⁴Rozmnoży was Pan, was i synów waszych. ¹⁵Błogosławieniście wy od Pana, który stworzył niebo i ziemię. ¹⁶Niebiosami są niebiosami Pańskie; ale ziemię dał synom ludzkim. ¹⁷Umarli nie będą chwaliłi Pana, ani kto z tych, co zstępują do miejsca milczenia. ¹⁸Ale my będziemy błogosławili Panu, odtąd aż na wieki. Halleluja.

116Miłuję Pana, iż wysłuchał głos mój, i prośby moje. ²Albowiem nakłonił ucha swego ku mnie, gdym go wzywał za dni moich. ³Ogarnęły mię były boleści śmierci, a utrapienia grobu zjęły mię; ucisk i boleść przyszła na mię.

⁴I wzywałem imienia Pańskiego, mówiąc: Proszę, o Panie! wybaw duszę moją. ⁵Miłosiwy Pan i sprawiedliwy, Bóg nasz litościwy. ⁶Pan prostaczków strzeże; byłem uciśniony, a wspomógł mię. ⁷Nawróć się, duszo moja! do odpoczynienia swego; albowiem ci Pan dobrze uczynił. ⁸Bo wyrwał duszę moją od śmierci, oczy moje od płaczu, nogę moją od upadku. ⁹Będę chodził ustawicznie przed oblicznością Pańską w ziemi żyjących. ¹⁰Uwierzyłem, dlatego mówił, chociażem bardzo był utrapiony. ¹¹Jam był rzekł w zatrwożeniu mojem: Wszelki człowiek kłamca. ¹²Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił? ¹³Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę. ¹⁴Śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem jego. ¹⁵Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego. ¹⁶O mój Panie! żem ja służył twoim, jam służył twoim, synem służebnicy twojej, rozwiązałeś związki moje. ¹⁷Tobie ofiarować będę ofiarę chwały, i imienia Pańskiego wzywać będę. ¹⁸Śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem jego, ¹⁹W przysionkach domu Pańskiego, w pośrodku ciebie, Jeruzalemie! Halleluja.

117Chwalcie Pana wszystkie narody! chwalcie go wszyscy ludzie! ²Albowiem rozszerzone jest nad nami miłosierdzie jego, a prawda Pańska trwa na wieki. Halleluja.

118Wysławiajcie Pana, albowiem dobry; albowiem na wieki trwa miłosierdzie jego; ²Rzecz teraz, Izraelu! że na wieki miłosierdzie jego. ³Rzecz teraz, domie Aaronowy! że na wieki miłosierdzie jego. ⁴Rzeczcież teraz, którzy się boicie Pana, że na wieki miłosierdzie jego. ⁵W ucisku wzywałem Pana; wysłuchał mię, i na przestrzeństwie postawił mię Pan. ⁶Pan jest zemną, nie będę się bał, żeby mi co uczynił człowiek. ⁷Pan jest zemną między pomocnikami moimi; przetoż ja oglądałem pomstę nad tymi, którzy mię mają w nienawiści. ⁸Lepiej mieć nadzieję w Panu, niżeli ufać w człowieku. ⁹Lepiej mieć nadzieję w Panu, niżeli ufać w książętach. ¹⁰Wszystkie narody ogarnęły mię; ale w imieniu Pańskim wygubiłem ich. ¹¹Częstokroć mię ogarnęły; ale w imieniu Pańskim wygubiłem ich. ¹²Ogarnęły mię jako pszczoły, ale zgasły jako ogień z ciernia; bo w imieniu Pańskim wytraciłem ich. ¹³Bardzoś potężnie na mię nacierał, abym upadł; ale Pan poratował mię. ¹⁴Pan jest mocą moją, i pieśnią moją; on był moim wybawicielem. ¹⁵Głos wykrzykania i zbawienia w przybytkach sprawiedliwych, prawica Pańska dokazała mocy; ¹⁶Prawica Pańska wywyższyła się; prawica Pańska dokazała mocy. ¹⁷Nie umrę, ale będę żył, abym opowiadał sprawy Pańskie. ¹⁸Pokarałci mię Pan srodze; ale mię na śmierć nie podał. ¹⁹Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości, a wszedłszy w nie będę wysławiał Pana. ²⁰Tań jest brama Pańska, którą sprawiedliwi wchodzi. ²¹Tuż ja ciebie wysławiać będę; boś mię wysłuchał, i byłeś wybawicielem moim. ²²Kamień, którzy odrzucili budujący, uczyniony jest głową węgielną. ²³Od Pana

się to stało, a jest dziwno w oczach naszych. ²⁴Tenci to dzień, który uczynił Pan; rozweselmyż się, a rozradujmy się weń. ²⁵Proszę, Panie! zachowajże teraz; proszę Panie! zdarz teraz. ²⁶Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie; błogosławimy wam z domu Pańskiego. ²⁷Bógci Panem, onci nas oświecił; przywiążcie baranki powrozami ku ofierze aż do rogów ołtarza. ²⁸Tyś jest Bóg mój; przetoż cię wysławiać będę, Boże mój! wywyższać cię będę. ²⁹Wysławiajcież Pana, albowiem jest dobry: albowiem na wieki miłosierdzie jego.

119 Błogosławieni, którzy żyją bez nagany, którzy chodzą w zakonie Pańskim, ²Błogosławieni, którzy strzegą świadectw jego, i którzy go ze wszystkiego serca szukają; ³I którzy nie czynią nieprawości, ale chodzą drogami jego. ⁴Tyś przykazał, aby pilnie strzeżono rozkazań twoich. ⁵Oby wyprostowane były drogi moje ku przestrzeganiu praw twoich! ⁶Tedy nie będę zawstydzony, gdy się będę oglądał na wszystkie rozkazania twoje. ⁷Będę cię wysławiał w szczerości serca, gdy się nauczę praw sprawiedliwości twojej. ⁸Ustaw twoich z pilnością strzedz będę; tylko mię nie opuszczaj. ⁹Jakim sposobem oczyści młodzieniec ścieszkę swoją? Gdy się zachowa według słowa twego. ¹⁰Ze wszystkiego serca mego szukam cię; nie dopuszczajże mi błądzić od rozkazań twoich. ¹¹W sercu mojem składam wyroki twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko tobie. ¹²Błogosławionysy ty, Panie! nauczże mię ustaw twoich. ¹³Wargami mojemu opowiadał wszystkie sądy ust twoich. ¹⁴W drodze świadectw twoich kocham się więcej, niż we wszystkich bogactwach. ¹⁵O przykazaniach twoich rozmyślał, i przypatruję się drogom twoim. ¹⁶W ustawach twoich kocham się, i nie zapominam słów twoich. ¹⁷Daruj to słudze twemu, abym żył, a przestrzegał słów twoich. ¹⁸Odśłoń oczy moje, abym się przypatrzył dziwom z zakonu twego. ¹⁹Jestem gościem na ziemi; nie ukrywaj przedemną rozkazań twoich. ²⁰Omdlewa dusza moja, pragnąc sądów twoich na każdy czas. ²¹Wytraciłeś pysznych; przekłęci są ci, którzy błądzą od rozkazań twoich. ²²Oddal odemnie pohańbienie i wzgardę, gdyż strzegę świadectw twoich. ²³I książęta zasiadają, a mówią przeciwko mnie; wszakże sługa twój rozmyśla w ustawach twoich. ²⁴Świadectwa twoje zaiste są mojem kochaniem, i radcami moimi. ²⁵Przyłgnę do prochu dusza moja; ożywże mię według słowa twego. ²⁶Drogi moje wypowiedziałem, a wysłuchałeś mię; naucz mię ustaw twoich. ²⁷Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach twoich. ²⁸Rozpływa się od smutku dusza moja; utwierdźże mię według słowa twego. ²⁹Drogę kłamliwą oddal odemnie, a zakonem twoim udaruj mię. ³⁰Obrałem drogę prawdy, a sądy twoje przekładam sobie. ³¹Przystałem do świadectw twoich; Panie! nie zawstydzajże mię. ³²Drogą przykazań twoich pobieję, gdy rozszerzysz serce moje. ³³Naucz mię, Panie! drogi ustaw twoich, a będę jej strzegł aż do końca. ³⁴Daj mi rozum, abym strzegł zakonu twego, ażebym

go przestrzegał ze wszystkiego serca. ³⁵Daj, abym chodził ścieżką przykazań twoich, gdyż w tem jest upodobanie moje. ³⁶Nakłoń serce moje do świadectw twoich, a nie do łaskomstwa. ³⁷Odwróć oczy moje, aby nie patrzyły na marność; na drodze twojej ożyw mię. ³⁸Utwierdź wyrok twój słudze twemu, który się oddał bojaźni twojej. ³⁹Oddal odemnie pohańbienie moje, którego się boję; bo sądy twoje dobre. ⁴⁰Oto pragnę rozkazań twoich; w sprawiedliwości twojej ożyw mię. ⁴¹Niech na mię przyjdą litości twoje, Panie! i zbawienie twoje według wyroku twego. ⁴²Tak abym odpowiedź mógł dać samą rzeczą temu, który mi urąga, gdyż ufam w słowie twojem. ⁴³A nie wyjmuj z ust moich słowa najprawdziwszego; albowiem sądów twoich oczekuję. ⁴⁴I będę strzegł zakonu twego zawsze, aż na wieki wieczne. ⁴⁵A ustawicznie będę chodził na przestrzeństwie, bom się dopytał rozkazań twoich. ⁴⁶Owszem, będę mówił o świadectwach twoich przed królmi, a nie będę zawstydzony. ⁴⁷Bom się rozkochał w przykazaniach twoich, którem umiłował. ⁴⁸Przyłożę i ręce moje do rozkazań twoich, które miłuję, a będę rozmyślał o ustawach twoich. ⁴⁹Wspomnij na słowo wyrzeczone do sługi twego, któremeś mię ubezpieczył. ⁵⁰Toć pociecha moja w utrapieniu mojem, że mię wyrok twój ożywia. ⁵¹Pyszni bardzo się ze mnie naśmiewają; wszakże się od zakonu twego nie uchylam. ⁵²Bo pamiętam na sądy twoje wieczne, Panie! któremi się cieszę. ⁵³Strach mię ogarnął nad niebożnymi, którzy opuszczają zakon twój. ⁵⁴Są mi ustawy twoje pieśniami w domu pielgrzymstwa mego. ⁵⁵Wspominam sobie i w nocy na imię twoje, Panie! i strzegę zakonu twego. ⁵⁶Toć mam z tego, że przestrzegam przykazań twoich. ⁵⁷Rzekłem: Panie! to jest cząstka moja, przestrzegać słów twoich. ⁵⁸Modłę się przed obliczem twojem ze wszystkiego serca; zmiłujże się nademną według słowa twego. ⁵⁹Uważyłem w myślach drogi moje, a obróciłem nogi moje ku świadectwom twoim. ⁶⁰Śpieszę się, a nie omieszkuje przestrzegać rozkazań twoich. ⁶¹Hufy niepobożnych złupiły mię; ale na zakon twój nie zapominam. ⁶²O północy wstaję, abym cię wysławiał w sądach sprawiedliwości twojej. ⁶³Jestem towarzyszem wszystkich, którzy się ciebie boją, i tych, którzy przestrzegają przykazań twoich. ⁶⁴Panie! pełna jest ziemia miłosierdzia twego; nauczże mię ustaw twoich. ⁶⁵Laskawieś postąpił ze sługą twoim, Panie! według słowa twego. ⁶⁶Dobrego rozumu i umiejętności naucz mię; bom przykazaniom twoim uwierzył. ⁶⁷Pierwej niżem się był uniżył, błądziłem; ale teraz wyroku twego przestrzegam. ⁶⁸Dobryś ty i dobrotliwy; nauczże mię ustaw twoich. ⁶⁹Uknowali hardzi kłamstwo przeciwko mnie; ale ja ze wszystkiego serca strzegę przykazań twoich. ⁷⁰Serce ich zatyło jako sadło; ale się ja zakonem twoim cieszę. ⁷¹Jest mi to ku dobremu, że byłem utrapiony, abym się nauczył ustaw twoich. ⁷²Lepszy mi jest zakon ust twoich, niżeli tysiące złota i srebra. ⁷³Ręce twoje uczyniły mię, i wykształtowały mię; dajże mi rozum, abym się nauczył przykazań twoich; ⁷⁴Aby się radowali bojący się ciebie, ujrzawszy mię, że na słowo twoje oczekuję.

kuję. ⁷⁵Znam, Panie! iż są sprawiedliwe sądy twoje, a iżeś mię słusznie utrafił. ⁷⁶Niechajże mię, proszę, ucieszy miłosierdzie twoje według wyroku twego, któryś uczynił słudze twemu. ⁷⁷Niechże na mię przyjdą litości twoje, abym żył; bo zakon twój jest kochaniem mojem. ⁷⁸Niech będą zawstydzeni pyszni, przeto, że mię chytrze podwrócić chcieli; ale ja rozmyślać będę w przykazaniach twoich. ⁷⁹Niech się obróć do mnie, którzy się ciebie boją, i którzy znają świadectwa twoje. ⁸⁰Niech będzie serce moje uprzejme przy ustawach twoich, abym nie był zawstydzony. ⁸¹Tęskni dusza moja po zbawieniu twojem, oczekuję na słowo twoje. ⁸²Ustały oczy moje, czekając wyroku twego, gdy mówię: Kiedyż mię pocieszysz? ⁸³Chociażem jest jako naczynie skórzane w dymie, wszakżem ustaw twoich nie zapomniał. ⁸⁴Wieleż będzie dni sługi twego? kiedyż sąd wykonasz nad tymi, którzy mię prześladują? ⁸⁵Pyszni pokopali mi doły, co nie jest według zakonu twego. ⁸⁶Wszystkie przykazania twoje są prawdą; bez przyczyny mię prześladują; ratujże mię. ⁸⁷Bez mała mię już wniwecz nie obrócili na ziemi; a wszakżem ja nie opuścił przykazań twoich. ⁸⁸Według miłosierdzia twego ożyw mię, abym strzegł świadectwa ust twoich. ⁸⁹O Panie! słowo twoje trwa na wieki na niebie. ⁹⁰Od narodu do narodu prawda twoja; ugruntowałaś ziemię, i stoi. ⁹¹Według rozrządzenia twego trwa to wszystko aż do dnia tego; wszystko to zaiste jest ku służbie twojej. ⁹²By był zakon twój nie był kochaniem mojem, dawnobym był zginął w utraeniu mojem. ⁹³Na wieki nie zapomnę na przykazania twoje, gdyżeś mię w nich ożywił. ⁹⁴Twójcim ja, zachowajże mię; bo przykazań twoich szukam. ⁹⁵Czekają na mię niezbożnicy, aby mię zatracili; ale ja świadectwa twoje uważam. ⁹⁶Wszelkiej rzeczy koniec widzę; ale przykazanie twoje bardzo szerokie. ⁹⁷O jakim się rozmiłował zakonu twego! tak, iż każdego dnia jest rozmyślanie mojem. ⁹⁸Nad nieprzyjaciół moich mędrszym mię czynisz przykazaniem twojem; bo je mam ustawicznie przed sobą. ⁹⁹Nad wszystkich nauczycieli moich stałem się rozumniejszym; bo świadectwa twoje są rozmyślanie mojem. ¹⁰⁰Nad starców jestem roztropniejszy; bo przykazań twoich przestrzegam. ¹⁰¹Od wszelkiej złej drogi zawściągam nogi swoje, abym strzegł słowa twego. ¹⁰²Od sądów twoich nie odstępuję, przeto, że ich ty mnie uczysz. ¹⁰³O jako są słodkie słowa twoje podniebieniu memu! nad miód są słodsze ustom moim. ¹⁰⁴Z przykazań twoich nabyłem rozumu; przetoż mam w nienawiści wszelką ścieszkę obłądliwą. ¹⁰⁵Słowo twe jest pochodnią nogą moim, a światłością ścieszcze mojej. ¹⁰⁶Przysięgłem i uczynię temu dosyć, że będę strzegł sądów sprawiedliwości twojej. ¹⁰⁷Jestem bardzo utraiony; o Panie! ożyw mię według słowa twego. ¹⁰⁸Panie! dobrowolne śluby ust moich przyjmij proszę za wdzięczne, a sądów twoich naucz mię. ¹⁰⁹Dusza moja jest w ustawicznem niebezpieczeństwie; wszakże na zakon twój nie zapomnam. ¹¹⁰Sidło na mię niezbożnicy zastawili; lecz ja się od przykazań twoich nie obłądę. ¹¹¹Za dziedzictwo wieczne wzięłem świadectwa twoje; bo są radością serca mego.

¹¹²Nakłoniłem serca mego ku wykonywaniu ustaw twoich ustawicznie, i aż do końca (żywota). ¹¹³Wymyślił mam w nienawiści, a zakon twój miłuję. ¹¹⁴Tyś jest ucieczką moją, i tarczą moją; na słowo twoje oczekuję. ¹¹⁵Odstąpcież odemnie złościcy, abym strzegł rozkazania Boga mojego. ¹¹⁶Utwierdźże mię według słowa twego, abym żył, a nie zawstydzaj mię w oczekiwaniu mojem. ¹¹⁷Podpieraj mię, abym był zachowany, i rozmyślał w ustawach twoich ustawicznie. ¹¹⁸Poddeptałeś wszystkich, którzy się obłądzili od ustaw twoich; albowiem jest kłamliwa zdrada ich. ¹¹⁹Odrzucasz jako zużelice wszystkich niezbożników ziemi; dla tego miłuję świadectwa twoje. ¹²⁰Drży od strachu przed tobą ciało moje; bo się sądów twoich lękam. ¹²¹Czynię sądy i sprawiedliwość: nie podawajże mię tym, którzy mi gwałt czynią. ¹²²Zastąp sam sługę twego ku dobremu, aby mię hardzi nie potłoczyli. ¹²³Oczy moje ustały, czekając na zbawienie twoje, i na wyrok sprawiedliwości twojej. ¹²⁴Obchodź się z sługą twoim według miłosierdzia twego, a ustaw twoich naucz mię. ¹²⁵Sługamci ja twój, dajże mi zrozumienie; abym umiał świadectwa twoje. ¹²⁶Czasci już, abyś czynił Panie! albowiem wrzuszono zakon twój. ¹²⁷Dlatego umiłowałem rozkazania twoje nad złoto, a nad złoto najwyborniejsze. ¹²⁸Przeto, że wszystkie przykazania twoje, wszystkie prawdziwe być uznaję, a wszelkie ścieżki obłądliwe mam w nienawiści. ¹²⁹Dziwne są świadectwa twoje; przetoż ich strzeże dusza moja. ¹³⁰Początek słów twoich oświeca i daje rozum prostakom. ¹³¹Usta moje otwieram i dyszę; albowiemem przykazań twoich pragnął. ¹³²Wejżyjże na mię, a zmiłuj się nademną weaług prawa tych, którzy miłują imię twoje. ¹³³Drogi moje utwierdź w słowie twojem, a niech nademną nie panuje żadna nieprawość. ¹³⁴Wybaw mię od uciśnienia ludzkiego, abym strzegł rozkazań twoich. ¹³⁵Rozświeć nad sługą twoim oblicze twoje, a naucz mię ustaw twoich. ¹³⁶Strumienie wód płyną z oczów moich dla tych, którzy nie strzegli zakonu twego. ¹³⁷Sprawiedliwyś ty, Panie! i prawdziwy w sądach twoich. ¹³⁸Przykazałeś sprawiedliwe świadectwa twoje, i wielce prawdziwe. ¹³⁹Zniszczyła mię gorliwość moja, iż zapominają na słowo twoje nieprzyjaciecie moi. ¹⁴⁰Doskonale są doświadczone słowa twoje; dlatego się sługa twój w nich rozkochał. ¹⁴¹Jam maluczki i wzgardzony; wszakże przykazań twoich nie zapomnam. ¹⁴²Sprawiedliwość twoja sprawiedliwość wieczna, a zakon twój prawda. ¹⁴³Ucisk i utraienie przyszło na mię; przykazania twoje są kochaniem mojem. ¹⁴⁴Sprawiedliwość świadectw twoich trwa na wieki; daj mi rozum, a żyć będę. ¹⁴⁵Wołam ze wszystkiego serca, wysłuchajże mię, o Panie! a będę strzegł ustaw twoich. ¹⁴⁶Wołam do ciebie, zachowajże mię, a będę pilen świadectw twoich. ¹⁴⁷Upprzedzam cię na świtanie i wołam, na słowo twoje oczekując. ¹⁴⁸Upprzedzają straż nocną oczy moje, przeto, abym rozmyślał o wyrokach twoich. ¹⁴⁹Panie! głos mój usłysz według miłosierdzia twego; według sądu twego ożyw mię. ¹⁵⁰Przybliżają się, którzy naśladują złości, ci, którzy się od zakonu twego oddalili. ¹⁵¹Blisko ty jest, Panie! a wszystkie przykazania twoje

są prawdą. ¹⁵²Dawno to wiem o świadectwach twoich, żeś je na wieki ugruntował. ¹⁵³Obacz utrapienie moje, a wyrwij mię; bom na zakon twój nie zapomniał. ¹⁵⁴Stać przy sprawie mojej, a obroń mię; dla słowa twego ożyw mię. ¹⁵⁵Dalekość jest od niezbożników zbawienie; bo się nie badają o ustawach twoich. ¹⁵⁶Wielkie są litości twoje, Panie! według sądów twoich ożyw mię. ¹⁵⁷Wielec jest prześladowców moich i nieprzyjaciół moich; wszakże od świadectw twoich nie uchylam się. ¹⁵⁸Widziałem przestępców, i mierzało mię to, że wyroku twego nie przestrzegali. ¹⁵⁹Obaczże Panie! iż rozkazania twoje miłuję; według miłosierdzia twego ożyw mię. ¹⁶⁰Najprzedniejsza rzecz słowa twego jest prawda, a na wieki trwa wszelki sąd sprawiedliwości twojej. ¹⁶¹Książęta mię prześladują bez przyczyny; wszakże słów twoich boi się serce moje. ¹⁶²Ja się weselę z wyroku twego, tak jako ten, który znajduje wielkie korzyści. ¹⁶³Ale nienawidzę kłamstwa, i brzydzą się niem; ale zakon twój miłuję. ¹⁶⁴Chwałę cię siedm kroć przez dzień, dla sądów twoich sprawiedliwych. ¹⁶⁵Pokój wielki dajesz tym, którzy miłują zakon twój, a nie doznawają żadnego obrażenia. ¹⁶⁶Panie! oczekuję zbawienia twego; a przykazania twoje wykonywam. ¹⁶⁷Przestrzega dusza moja świadectw twoich; albowiem je bardzo miłuję. ¹⁶⁸Przestrzegam przykazań twoich i świadectw twoich; albowiem wszystkie drogi moje są przed tobą. ¹⁶⁹Panie! niech się przybliży wołanie moje przed oblicze twoje; według słowa twego daj mi zrozumienie. ¹⁷⁰Niech przyjdzie prośba moja przed twarz twoją, a według obietnicy twojej wyrwij mię. ¹⁷¹Chwałę wydadzą wargi moje, gdy mię nauczysz ustaw twoich. ¹⁷²Opowiadać będzie język mój wyroki twoje; bo wszystkie przykazania twoje są sprawiedliwość. ¹⁷³Niech mi będzie na pomocy ręka twoja, gdyżem sobie obrał przykazania twoje. ¹⁷⁴Panie! zbawienia twego pragnę, a zakon twój jest kochaniem mojem. ¹⁷⁵Życ będzie dusza moja, i będzie cię chwaliła, a sądy twoje będą mi na pomocy. ¹⁷⁶Błądę jako owca zgubiona, szukajże sługi twego; boć przykazań twoich nie zapominał.

120Pieśń stopni. Wołałem do Pana w utrapieniu mojem, a wysłuchał mię. ²Wyzwól, Panie! duszę moją od warg kłamliwych, i od języka zdraдлиwego. ³Cóż ci da, albo coć za pożytek przyniesie język zdraдлиwy? ⁴Który jest jako strzały ostre moczara, i jako węgle jałowcowe. ⁵Niestetyż mnie, żem tak długo gościem w Mesech, a mieszkam w namiotach Kedarskich. ⁶Długo mieszka dusza moja między tymi, którzy pokój mają w nienawiści. ⁷Jać radzę do pokoju; ale gdy o tem mówię, oni do wojny.

121Pieśń stopni. Oczy moje podnoszę na góry, skądby mi pomoc przyszła. ²Pomoc moja jest od Pana, który stworzył niebo i ziemię. ³Nie dopuści, aby się zachwiać miała noga twoja; nie drzemieć stróż twój. ⁴Oto nie drzemie ani śpi ten, który strzeże Izraela. ⁵Pan jest stróżem twoim; Pan jest cieniem twoim po prawej ręce twojej. ⁶We dnie słoń-

ce nie uderzy na cię, ani miesiąc w nocy. ⁷Pan cię strzec będzie od wszystkiego złego; on duszy twojej strzec będzie. ⁸Pan strzec będzie wyjścia twego i wejścia twego, odtąd aż na wieki.

122Pieśń stopni Dawidowa. Weselę się z tego, że mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy. ²Że stanęły nogi nasze w bramach twoich, o Jeruzalemie! ³O Jeruzalem pięknie pobudowane jako miasto w sobie wespół spojone! ⁴Bo tam wstępują pokolenia, pokolenia Pańskie, do świadectwa Izraelowego, aby wysławiały imię Pańskie. ⁵Albowiem tam są postawione stolice na sąd, stolice domu Dawidowego. ⁶Żądajcież pokoju Jeruzalemowi, mówiąc: Niech się szczęści tym, którzy cię miłują. ⁷Niech będzie pokój w basztach twoich, a uspokojenie w pałacach twoich. ⁸Dla braci moich i dla przyjaciół moich teraz ci będę żądał pokoju. ⁹Dla domu Pana, Boga naszego, będę szukał twego dobrego.

123Pieśń stopni. Do ciebie oczy moje podnoszę, który mieszkasz w niebie. ²Oto jako oczy sług pilnują rąk panów swych, i jako oczy dziewczki pilnują ręki pani swej, tak oczy nasze poglądają na Pana, Boga naszego, aż się zmiłuje nad nami. ³Zmiłuj się nad nami, Panie, zmiłuj się nad nami; bośmy bardzo nasyceni wzgardą. ⁴Bardzo jest nasyciona dusza nasza pośmiewiskiem bezbożnych, i wzgardą pysznych.

124Pieśń stopni Dawidowa. Gdyby był Pan z nami nie był, (powiedz teraz Izraelu!) ²Gdyby był Pan z nami nie był, gdy ludzie powstawali przeciwko nam: ³Tedyćby nas byli żywo pożarli w rozpaleniu gniewu swego przeciwko nam; ⁴Tedyćby nas były wody zabrały a strumień porwałby był duszę naszą; ⁵Tedyćby były porwały duszę naszą one wody gwałtowne. ⁶Błogosławiony Pan, który nas nie podał na łup zębom ich. ⁷Dusza nasza jako ptaszek uszła z sidła ptaszników; sidło się potargało, a myśmy uszli. ⁸Wspomożenie nasze w imieniu Pańskim, który stworzył niebo i ziemię.

125Pieśń stopni. Którzy ufają w Panu, są jako góra Syon, która się nie poruszy, ale na wieki zostaje. ²Jako około Jeruzalemu są góry, tak Pan jest około ludu swego, od tego czasu aż i na wieki. ³Albowiem nie zostanie laska niezbożników nad losem sprawiedliwych, byś śnać nie ściągnęli sprawiedliwi rąk swych ku nieprawości. ⁴Dobrze czyni, Panie! dobrym, i tym, którzy są uprzejmego serca. ⁵Ale tych, którzy się udawają krzywemi drogami swemi, niech zapędzi Pan z tymi, którzy czynią nieprawość; lecz pokój niech będzie nad Izraelem.

126Pieśń stopni. Gdy zaś Pan nawrócił pojmanych z Syonu, byliśmy jako ci, którym się śni. ²Tedy były napełnione weselem usta nasze, a język nasz radością; tedy

mówiono między narodami: Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nimi. ³Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami, z czegośmy się bardzo uradowali. ⁴Przywróćże zaś, o Panie! pojmanie nasze, jako strumienie na południe. ⁵Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem; ⁶Tam i sam chodząc z płaczem rozsiewa lud drogie nasienie; ale zaś przyszedłszy z radością znosić będzie snopy swoje.

127Pieśń stopni dla Salomona. Jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują; jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje ten, który go strzeże. ²Próżno macie rano wstawać, długo siadać, i jeść chleb boleści, ponieważ Pan umiłowanemu swemu sen daje. ³Oto dziatki są dziedzictwem od Pana, a płód żywota nagrodą. ⁴Jako strzały w ręku mocarza, tak są dziatki, które się darzą. ⁵Błogosławiony mąż, który niemi napelniał sajądak swój; nie będą zawstydzani, gdy się w bramie rozpierać będą z nieprzyjaciołmi swymi.

128Pieśń stopni. Błogosławiony wszelki, który się boi Pana, który chodzi drogami jego. ²Bo prace rąk twoich żywać będziesz; błogosławionym będziesz, i będziec się dobrze działo. ³Żona twoja będzie jako winna macica płodna po bokach domu twego; dziatki twoje jako latorośle oliwne około stołu twego. ⁴Oto takci będzie ubłogosławiony mąż, który się boi Pana. ⁵Niechże Pan błogosławi z Syonu, abyś patrzył na dobro Jeruzalemskie po wszystkie dni żywota twego. ⁶I oglądał synów synów twoich, i pokój nad Izraelem.

129Pieśń stopni. Bardzoć mię utrapili zaraz od młodości mojej, powiedz teraz Izraelu. ²Bardzoć mię utrapili od młodości mojej, wszakże mię nie przemogli. ³Po grzbiecie moim orali oracze, i długie przeganiali brózdę swoje. ⁴Ale Pan sprawiedliwy poprzecinał powrozy niebożników. ⁵Zawstydzeni i nazad obróćni będą wszyscy, którzy Syon mają w nienawiści. ⁶Będą jako trawa na dachu, która pierwszej, niż odrośnie, usycha. ⁷Z której żeńca nie może garści swej napełnić; ani naręcza swego ten, który wiąże snopy. ⁸I mimo idący nie rzeką: Błogosławieństwo Pańskie niech będzie z wami; albo: Błogosławimy wam w imieniu Pańskim.

130Pieśń stopni. Z głębokości wołam do ciebie, o Panie! ²Panie! wysłuchaj głos mój: nakłoń uszów twych do głosu prośb moich. ³Panie! będzieszli nieprawości upatrywał, Panie! któż się zostoi? ⁴Aleć u ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano. ⁵Oczekuję na Pana; oczekuje dusza moja, i jeszcze oczekuje na słowo jego. ⁶Dusza moja oczekuje Pana, pilniej niż straż świtania, która strzeże aż do poranku. ⁷Oczekujże, Izraelu! na Pana; albowiem u Pana jest miłosierdzie, a obfite u niego odkupienie. ⁸Onci sam odkupi Izraela od wszystkich nieprawości jego.

131Pieśń stopni Dawidowa. Panie! nie wyniosło się serce moje, ani się wyniosły oczy moje, anim się kusił o rzeczy wielkie, albo wyższe nad to, niż mi należy. ²Izalim nie położył i nie uspokoił duszy mojej, jako dziecię odstawione od matki swej? odstawionemu dziecięciu była podobna we mnie dusza moja. ³Miejże nadzieję w Panu, o Izraelu! od-tąd aż na wieki.

132Pieśń stopni. Na Dawida pomnij, Panie! na wszystkie utrapienia jego. ²Który przysiągł Panu, a ślub uczynił mocarzowi Jakóbowemu, mówiąc: ³Zaiste nie wniknę do przybytku domu mego, i nie wstąpię na posłanie łoża mego; ⁴I nie pozwolę snu oczom moim, ani powiekom moim drzemania, ⁵Dokąd nie znajdę miejsca dla Pana, na mieszkania mocarzowi Jakóbowemu. ⁶Oto usłyszawszy o niej w Efracie, znaleźliśmy ją na polach leśnych. ⁷Wnikdźmyż do przybytków jego, a kłaniajmy się u podnóżka nóg jego. ⁸Powstańże Panie! a wnikdź do odpocznienia twego, ty, i skrzynia możności twojej. ⁹Kapłani twoi niech się obloką w sprawiedliwość, a święci twoi nie się rozradują. ¹⁰Dla Dawida, sługi twego, nie odwracaj oblicza pomazańca twego. ¹¹Przysiągł Pan Dawidowi prawdę, a nie uchylił się od niej, mówiąc: Z owocu żywota twego posadzę na stolicy twojej. ¹²Będąli strzegli synowie twoi przymierza mego, i świadectw moich, których ich nauczę: tedy i synowie ich aż na wieki będą siedzieli na stolicy twojej. ¹³Albowiem obrał Pan Syon, i upodobał go sobie na mieszkanie, mówiąc: ¹⁴Toć będzie odpocznienie moje aż na wieki; tu będę mieszkał, bom go siebie upodobał. ¹⁵Żywność jego będę obficie błogosławił, a ubogich jego nasycę chlebem. ¹⁶Kapłanów jego przyoblokę zbawieniem, a święci jego weseląc się, radować się będą. ¹⁷Tam sprawię, że zakwitnie róg Dawidowy; tam zgotuję pochodnię pomazańcowi memu. ¹⁸Nieprzyjaciół jego przyoblokę wstydem; ale nad nim rozkwitnie się korona jego.

133Pieśń stopni Dawidowa. Oto jako rzecz dobra, i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają. ²Jest jako olej najwyborniejszy wylany na głowę, ściekający na brodę, na brodę Aaronową, ściekający aż i na podolek szat jego. ³Jako rosa Hermon, która zstępuje na góry Syońskie; albowiem tam daje Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki.

134Pieśń stopni. Ej nuż błogosławcie Panu wszyscy słudzy Pańscy, którzy stawacie w domu Pańskim na każdą noc. ²Podnoście ręce wasze ku świątynicy, a błogosławcie Panu, mówiąc: ³Niechajżeć błogosławi Pan z Syonu, który stworzył niebo i ziemię.

135Halleluja. Chwalcie imię Pańskie, chwalcie słudzy Pańscy. ²Którzy stawacie w domu Pańskim, w sieniach domu Boga naszego. ³Chwalcie Pana, albowiem to Pan dobry; śpiewajcież imieniowi jego, boć jest wdzięczny. ⁴Albowiem sobie Jakóba Pan obrał, i Izraela za własność swoją. ⁵Jać

zaiste uznaje, iż wielki jest Pan, a Pan nasz jest nad wszystkich bogów. ⁶Wszystko co chce Pan, to czyni, na niebie i na ziemi, w morzu i we wszystkich przepaściach. ⁷Który czyni, że występują pary od kończyn ziemi; błyskawice i dżdże przywodzi, wywodzi wiatr z skarbów swoich; ⁸Który pobił pierworodztwa w Egipcie, od człowieka aż do bydłęcia. ⁹Posłał znaki i cuda w pośród ciebie, Egipcie! na Faraona i na wszystkich sług jego. ¹⁰Który poraził wiele narodów, a pobił królów możnych; ¹¹Sehona, króla Amorejskiego, i Oga, króla Basańskiego, i wszystkie królestwa Chananej-skie. ¹²I dał ziemię ich w dziedzictwo, w dziedzictwo Izraelowi, ludowi swemu. ¹³Panie! imię twoje na wieki; Panie! pamiętka twoja od narodu do narodu. ¹⁴Zaite Pan sądzić będzie lud swój, a nad sługami swymi zmiłuje się. ¹⁵Ale bałwany pogańskie, srebro i złoto, są robotą rąk ludzkich. ¹⁶Usta mają, a nie mówią, oczy mają, a nie widzą; ¹⁷Uszy mają, a nie słyszą, ani mają tchnienia w ustach swoich. ¹⁸Niech im podobni będą, którzy je robią, i wszyscy, którzy w nich ufają. ¹⁹Domie Izraelski! błogosławcie Panu; domie Aaronowy! błogosławcie Panu. ²⁰Domie Lewiego! błogosławcie Panu, którzy się boicie Pana, błogosławcie Panu. ²¹Błogosławiony Pan z Syonu, który mieszka w Jeruzalemie. Halleluja.

136Wysławiajcież Pana, albowiem jest dobry; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ²Wysławiajcież Boga nad bogami; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ³Wysławiajcież Pana nad panami; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ⁴Tego, który sam czyni cuda wielkie; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ⁵Który mądrze niebiosa uczynił; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ⁶Który rozciągnął ziemię na wodach; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ⁷Który uczynił światła wielkie; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ⁸Słońce, aby panowało we dnie; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ⁹Miesiąc i gwiazdy, aby panowały w nocy; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ¹⁰Który poraził Egipcjan na pierworodnych ich; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ¹¹Który wywiódł Izraela z pośrodku ich; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ¹²W ręce mocnej i w ramieniu wyciągnionem; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ¹³Który rozdzielił morze Czerwone na rozdziały; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ¹⁴I przeprowadził lud Izraelski pośrodkiem jego; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ¹⁵I wrzucił Faraona z wojskiem jego w morze Czerwone; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ¹⁶Który prowadził lud swój przez puszcze; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ¹⁷Który poraził królów wielkich; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ¹⁸I pobił królów możnych; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ¹⁹Sehona; króla Amorejskiego; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ²⁰Oga, króla Basańskiego; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ²¹I dał ziemię ich w dziedzictwo; albowiem na wieki miłosierdzie jego; ²²W dziedzictwo Izraelowi, słudze swemu; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ²³Który w uniżeniu naszym pamięta na nas; albowiem na

wieki miłosierdzie jego. ²⁴I wybawił nas od nieprzyjaciół naszych; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ²⁵Który daje pokarm wszelkiemu ciału; albowiem na wieki miłosierdzie jego. ²⁶Wysławiajcież Boga niebios; albowiem na wieki miłosierdzie jego.

137Nad rzekami Babilońskimi, tamesmy siadali i płakali, wspominając na Syon. ²Na wierzbach, które są w nim, zawieszaliśmy harfy nasze. ³A gdy nas tam pytali ci, którzy nas zawiedli w niewolę, o słowa pieśni, (choćażemy byli zawiesili pieśni radości,) mówiąc: Śpiewajcie nam pieśń z pieśni Syońskich, ⁴Odpowiedzieliśmy: Jakoż mamy śpiewać pieśń Pańską w ziemi cudzoziemców? ⁵Jeżliże cię zapomnę, o Jeruzalemie! niech zapomni sama siebie prawica moja. ⁶Niech przylgnie język mój do podniebienia mego, jeżlibym na cię nie pomniał, jeżlibym nie przełożył Jeruzalemu nad największe wesele moje. ⁷Wspomnij, Panie! na synów Edomskich, i na dzień Jeruzalemski, w który mówili: Poburzcie, poburzcie aż do gruntu w nim. ⁸O córko Babilońska! i ty będziesz spustoszona. Błogosławiony, któryć odda nagrodę twoją, za to, coś nam złego uczyniła. ⁹Błogosławiony, który pochwyti i roztrąci działki twe o skałę.

138Psalm Dawidowy. Wysławiać cię będę, Panie! ze wszystkiego serca mego; przed bogami śpiewać ci będę. ²Będę się kłaniał ku kościołowi twemu świętemu, i będę wysławiał imię twoje dla miłosierdzia twego, i dla prawdy twojej; boś nade wszystko uwielbił imię twoje i wyroki twoje. ³W dzień, któregom cię wzywał, wysłuchałeś mię, a posiliłeś mocą duszę moją. ⁴Wysławiać cię będą, Panie! wszyscy królowie ziemi, gdy usłyszą wyroki ust twoich. ⁵I będą śpiewali o drogach Pańskich, a iż wielka jest chwała Pańska. ⁶A choć wywyższony jest Pan, wszakże na uniżonego patrzy, a wysokomyślnego z daleka poznaje. ⁷Jeżlibym chodził w pośród utrapienia, ożywisz mię; przeciw popędliwości nieprzyjaciół moich wyciągniesz rękę twoją, a prawica twoja wyswobodzi mię. ⁸Pan wszystko za mię wykona. O Panie! miłosierdzie twoje trwa na wieki; sprawy rąk twoich nie opuścisz.

139Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. Panie! doświadczyłeś i doznałeś mię. ²Tedy znasz siedzenie moje, i powstanie moje, wyrozumiewasz myśli moje z daleka. ³Tyś chodzenie moje i leżenie moje ogarnął, świadomeś wszystkich dróg moich. ⁴Nim przyjdzie słowo na język mój, oto Panie! ty to wszystko wiesz. ⁵Z tyłu i z przodku otoczyłeś mię, a położyłeś na mię rękę twoją. ⁶Dziwniejsza umiejętność twoja nad dowcip mój; wysoka jest, nie mogę jej pojąć. ⁷Dokąd ujdę przed duchem twoim? a dokąd przed obliczem twojem uciekę? ⁸Jeżlibym wstąpił do nieba, jesteś tam; i jeżlibym sobie posłał w grobie, i tames przytomny. ⁹Wziąłlibym skrzydła rannej zorzy, abym mieszkał na końcu morza, ¹⁰I tamby mię ręka twoja prowadziła,

a dosięgłaby mię prawica twoja. ¹¹Albo rzekłbym: Wzdryć ciemności zakryją mię; aleć i noc jest światłem około mnie, ¹²Gdyż i ciemności nic nie zakryją przed tobą; owszem tobie noc jako dzień świeci; ciemności są jako światłość. ¹³Ty zaiste w nocy masz nerki moje; okryłeś mię w żywocie matki mojej. ¹⁴Wysławiam cię dlatego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim, a dusza moja zna je wybornie. ¹⁵Nie zataiła się żadna kość moja przed tobą, chociażem był uczyniony w skrytości, i misternie złożony w niskościach ziemi. ¹⁶Niedoskonały płód ciała mego widziały oczy twoje; w księgi twoje wszystkie członki moje wpisane są, i dni, w których kształtowane były, gdy jeszcze żadnego z nich nie było. ¹⁷Przetoż o jako drogie są u mnie myśli twoje, Boże! a jako ich jest wielka liczba. ¹⁸Jeźlibym je chciał zliczyć, nad piasek rozmnożyły się; ocucęli się, jeszcze ci ja z tobą. ¹⁹Zabillibys, o Boże! niezbożnika, tedyćby mężowie krwawi odstąpili odemnie; ²⁰Którzy mówią przeciwko tobie obrzydłości, którzy próżno wynoszą nieprzyjaciół twoich. ²¹Izali tych, którzy cię w nienawiści mają, o Panie! niemam w nienawiści? a ci, którzy przeciwko tobie powstawają, izaż mi nie omierzli? ²²Główną nienawiścią nienawidzę ich, a mam ich za nieprzyjaciół. ²³Wyszpieguj mię, Boże! a poznaj serce moje; doświadcz mię, a poznaj myśli moje, ²⁴I obacz, jeżeli droga odporności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną.

140Przedniejszemu śpiewakowi psalm Dawidowy. ²Wyrwij mię, Panie! od człowieka złego, od męża okrutnego strzeż mię; ³Którzy myślą złe rzeczy w sercu, a na każdy dzień zbierają się na wojnę. ⁴Zaostrzają język swój, jako wąż; jad zmij pod wargami ich. Sela. ⁵Zachowaj mię, Panie! od rąk bezbożnika; od męża okrutnego strzeż mię, którzy myśleli podwrócić nogi moje. ⁶Hardzi na mię zastawili sidło, i powrozy; rozciągnęli sieci przy ścieszcze, a sidła swe zastawili na mię. Sela. ⁷Rzekłem Panu: Tyś jest Bóg mój! wysłuchajże, Panie! głos modlitw moich. ⁸O Panie, Panie mocy zbawienia mego, który przykrywasz głowę moję w dzień bitwy! ⁹Nie dawaj, Panie! bezbożnemu czego żąda; ani myśli jego złej góry nie dawaj, żeby się nie podniósł. Sela. ¹⁰A woda tych, którzy mię obstąpili, nieprawość warg ich niech ich okryje. ¹¹Niech na nich spadną węgle rozpalone; do ognia niech wrzuceni będą, i do dolów głębokich, skądby nie powstałi. ¹²Potwarca nie będzie utwierdzony na ziemi, a mąż okrutny złością ułowany będąc upadnie. ¹³Wiem, że Pan uczyni sąd utrapionemu, i pomstę nędznych. A tak sprawiedliwi będą wysławiać imię twoje, a szczerzy będą mieszkać przed obliczem twojem.

141Pieśń Dawidowa. Panie! wołam do ciebie, pośpiesz się do mnie: posłuchaj głosu mego, gdy wołam do ciebie. ²Niech będzie przyjemna modlitwa moja, jako kadzidło przed obliczem twoim, a podnoszenie rąk moich jako ofiara wieczorna. ³Panie! połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich. ⁴Nie nachylaj serca mego do złej rzeczy, abym

nie czynił spraw niepobożnych z mężami czyniącymi nieprawość, i żeby się nie karmił rozkoszami ich. ⁵Niech mię bije sprawiedliwy, a przyjmę to za miłosierdzie; i niech mię gromi, a będzie mi to za najwyborniejszy olejek, który nie zarazi głowy mojej; albowiem jeszcze modlitwa moja płatna będzie przeciwko złości ich. ⁶Niech będą zrzuceni do miejsc opoczystych sędziowie ich, aby słyszeli słowa moje, że były wdzięczne. ⁷Jako gdyby kto rąbał i łupał drwa na ziemi, tak się rozlatują kości nasze aż do ust grobowych. ⁸Ale do ciebie, Panie, Panie! podnoszę oczy moje; w tobie ufam, nie odpychaj duszy mojej. ⁹Strzeż mię od sidła, które na mię zastawili, i od siodeł czyniących nieprawość. ¹⁰Niech wpadną razem w sieci swoje niepobożni, a ja za tem przeminę.

142Pieśń wuczająca Dawidowa, gdy był w jaskini, modlitwa jego. ²Głosem moim do Pana wołam; głosem moim Panu się modlę. ³Wylewam przed obliczem jego żądłość moję, a utrapienie moje przed oblicznością jego oznajmuję. ⁴Gdy bywa ściśniony duch mój we mnie, ty znasz ścieszkę moję; na drodze, którą chodzę, ukryli na mię sidła. ⁵Oglądałmi się na prawą stronę, a przypatruję się, niemasz ktoby mię znał; zginęła ucieczka moja, niemasz ktoby się ujął o duszę moję. ⁶Panie! do ciebie wołam, mówiąc: Tyś nadzieja moja, tyś dział mój w ziemi żyjących. ⁷Posłuchaj pilnie wołania mego, bom bardzo znędzony; wyrwij mię od tych, którzy mię prześladowają, albowiem są mocniejszymi nad mię. Wywiedźże z ciemnicy duszę moję, abym chwalił imię twoje; obstąpią mię sprawiedliwi, gdy mi dobrodzieństwo uczynisz.

143Psalm Dawidowy. Panie! wysłuchaj modlitwę moję, a przyjmij w uszy prośby moje; dla prawdy twojej wysłuchaj mię i dla sprawiedliwości twojej. ²A nie wchodź w sąd z sługą twoim; albowiem nie będzie usprawiedliwiony przed obliczem twoim żaden żyjący. ³Gdyż prześladowuje nieprzyjaciół duszę moję, potarł równo z ziemią żywot mój; sprawił to, że muszę mieszkać w ciemnościach, jako ci, którzy z dawna pomarli. ⁴I ściśniony jest we mnie duch mój, a we wnętrzościach moich niszczy serce moje. ⁵Wspominam sobie dni dawne, i rozmyślam o wszystkich sprawach twoich, i uczynki rąk twoich rozbieram. ⁶Wyciągam ręce moje ku tobie; dusza moja, jako sucha ziemia, ciebie pragnie. Sela. ⁷Pośpiesz się, a wysłuchaj mię, Panie! ustaje duch mój; nie ukrywajże oblicza twego przedemną; bomci podobny zstępującym do grobu. ⁸Spraw, abym rano słyszał miłosierdzie twoje, bo w tobie ufam; oznajmij mi drogę, którąbym miał chodzić; bo do ciebie podnoszę duszę moję. ⁹Wyrwij mię od nieprzyjaciół moich, Panie! do ciebie się uciekam. ¹⁰Naucz mię czynić wolę twoję, albowiem ty Bóg mój; duch twój dobry niech mię prowadzi po ziemi prawej. ¹¹Dla imienia twego, Panie! ożyw mię; dla sprawiedliwości twojej wywiedź z utrapienia duszę moję. ¹²I dla miłosierdzia twego wytrać nieprzyjaciół moich, a wyglądź

wszystkich przeciwników duszy mojej; bom ja sługa twój.

144Pieśń Dawidowa. Błogosławiony Pan, skała moja, który ćwiczy ręce moje do bitwy, a palce moje do wojny. ²Miłosierdziem mojem, i twierdzą moją, ucieczką moją, wybawicielem moim, i tarczą moją on mi jest, przetoż w nim ufam; onci podbija pod mię lud mój. ³Panie! cóż jest człowiek, że nań masz baczenie? a syn człowieczy, że go sobie poważasz? ⁴Człowiek marności jest podobny; dni jego jako cień pomijający. ⁵Panie! nakłoń niebios twoich, a zstąp; dotknij się gór, a zakurz się. ⁶Zabłyśnij błyskawicą, a rozprosz ich; puść strzały twoje, a poraż ich. ⁷Ściągnij rękę swą z wysokości; wybaw mię, a wyrwij mię z wód wielkich, z ręki cudzoziemców. ⁸Których usta kłamstwo mówią, a prawica ich, prawica omylna. ⁹Boże! pieśń nową tobie zaśpiewam; na lutni, i na instrumencie o dziesięciu stronach śpiewać ci będę. ¹⁰Bóg daje zwycięstwo królom, a Dawida, sługę swego, wybawia od miecza srogiego. ¹¹Wybawże mię, a wyrwij mię z ręki cudzoziemców, których usta mówią kłamstwo, a prawica ich prawica omylna; ¹²Aby synowie nasi byli jako szczepy rosnące w młodości swojej, a córki nasze, jako kamienie węgielne, wyciosane w budynku kościelnym. ¹³Szpiżarnie nasze pełne niech wydawają wszelakie potrzeby; trzody nasze niech rodzą tysiące, niech rodzą dziesięć tysięcy w oborach naszych. ¹⁴Woły nasze niech będą tłuste; niech nie będzie wtargnienia, ani zajęcia, ani narzekania po ulicach naszych. ¹⁵Błogosławiony lud, któremu się tak dzieje. Błogosławiony lud, którego Bogiem jest Pan.

145Chwalebna pieśń Dawidowa. Wywyższać cię będę, Boże mój, królu mój! i błogosławić będę imieniowi twemu na wieki wieków. ²Na każdy dzień błogosławić cię będę, a chwalić imię twoje na wieki wieków. ³Pan wielki jest i bardzo chwalebny, a wielkość jego nie może być dościgniona. ⁴Naród narodowi wychwalać będzie sprawy twoje, a mocy twoje opowiadać będą. ⁵Ozdobę chwały wielmożności twojej, i dziwne twe sprawy wysławiać będę. ⁶I moc strasznych uczynków twoich ogłaszać będą, i ja zacność twoją opowiadać będę, ⁷Pamięć obfitej dobroci twojej wysławiać, o sprawiedliwości twojej śpiewać będą, mówiąc: ⁸Dobrotliwy i miłosierny jest Pan, nierychły do gniewu, i wielkiego miłosierdzia. ⁹Dobryć jest Pan wszystkim, a miłosierdzie jego nad wszystkim sprawami jego. ¹⁰Niech cię wysławiają, Panie! wszystkie sprawy twoje, a święci twi niech ci błogosławią. ¹¹Sławę królestwa twego niech opowiadają, a o możliwości twojej niech rozmawiają; ¹²Aby oznajmili synom ludzkim mocy jego, a chwałę i ozdobę królestwa jego. ¹³Królestwo twoje jest królestwo wszystkich wieków, a panowanie twoje nie ustaje nad wszystkimi narodami. ¹⁴Trzyma Pan wszystkich upadających, a podnosi wszystkich obalonych. ¹⁵Oczy wszystkich w tobie nadzieję mają, a ty im dajesz pokarm ich czasu swojego. ¹⁶Otwierasz rękę twoją, a nasycasz wszystko, co żyje, według upodobania

twego. ¹⁷Sprawiedliwy jest Pan we wszystkich drogach swoich, i miłosierny we wszystkich sprawach swoich. ¹⁸Bliski jest Pan wszystkim, którzy go wzywają, wszystkim, którzy go wzywają w prawdzie. ¹⁹Wolę tych czyni, którzy się go boją, a wołanie ich wysłuchiwa, i ratuje ich. ²⁰Strzeże Pan wszystkich, którzy go miłują; ale wszystkich niepobożnych wytraci. ²¹Chwałę Pańską wysławiać będą usta moje; a błogosławić będzie wszelkie ciało imię święte jego na wieki wieków.

146Halleluja. ²Chwal, duszo moja! Pana. Chwalić będę Pana, pókim żyw; będę śpiewał Bogu memu, póki mię staje. ³Nie ufajcie w książętach, ani w żadnym synu ludzkim, w którym nie masz wybawienia. ⁴Wynijdzie duch jego, i nawróci się do ziemi swojej; w onże dzień zginą wszystkie myśli jego. ⁵Błogosławiony, którego Bóg Jakóbowy jest pomocnikiem, którego nadzieja jest w Panu, Bogu jego; ⁶Który uczynił niebo, i ziemię, morze, i wszystko, co w nich jest, który przestrzega prawdy aż na wieki; ⁷Który czyni sprawiedliwość ukrzywdzonym, i daje chleb zgłodniałym; Pan rozwiązuje więźniów. ⁸Pan otwiera oczy ślepych; Pan podnosi upadłych; Pan miłuje sprawiedliwych. ⁹Pan strzeże przychodniów, sierotce i wdowie pomaga; ale drogę niepobożnych podwraca. ¹⁰Pan będzie królował na wieki; Bóg twój, o Syonie! od narodu do narodu. Halleluja.

147Chwalcie Pana; albowiem dobra rzecz jest, śpiewać Bogu naszemu; albowiem to wdzięczna i przystojna jest chwała. ²Pan Jeruzalem buduje, a rozproszonego Izraela zgromadza. ³Który uzdrawia skruszonych na sercu, a zawiązuje boleści ich. ⁴Który rachuje liczbę gwiazd, a każdą z nich imieniem jej nazywa. ⁵Wielki jest Pan nasz, i wielki w mocy; rozumienia jego niemasz liczby. ⁶Pan pokornych podnosi; ale niepobożnych aż ku ziemi uniża. ⁷Śpiewajcież Panu z chwałą; śpiewajcie Bogu naszemu na harfie; ⁸Który okrywa niebiosa obłokami, a deszcz ziemi gotuje; który czyni, że rośnie trawa po górach; ⁹Który daje bydłu pokarm ich, i kruczętom młodym, które wołają do niego. ¹⁰Nie kocha się w mocy końskiej, ani się kocha w goleniach męskich. ¹¹Kocha się Pan w tych, którzy się go boją, a którzy ufają w miłosierdziu jego. ¹²Chwalże, Jeruzalemie! Pana; chwalże, Syonie! Boga twego. ¹³Albowiem on umacnia zawory bram twoich, a błogosławi synów twoich w pośrodku ciebie. ¹⁴On czyni pokój w granicach twoich, a najwyborniejszą pszenicą nasycy cię. ¹⁵On wysłał słowo swe na ziemię; bardzo prędko bieży wyrok jego. ¹⁶On daje śnieg jako wełnę, szron jako popiół rozsypuje. ¹⁷Rzuca lód swój jako bryły; przed zimnem jego któż się ostoi? ¹⁸Posyła słowo swoje, i roztopia je; powienie wiatrem swym, a rozlewają wody. ¹⁹Oznajmuje słowo swe Jakóbowi, ustawy swe i sądy swe Izraelowi. ²⁰Nie uczynił tak żadnemu narodowi; przetoż nie poznali sądów jego. Halleluja.

148Halleluja. Chwalcie Pana na niebiosach; chwalcież

go na wysokościach. ²Chwalcie go wszyscy Aniołowie jego; chwalcie go wszystkie wojska jego. ³Chwalcie go słońce i księżyc; chwalcie go wszystkie jasne gwiazdy. ⁴Chwalcie go niebiosy nad niebiosami, i wody, które są nad niebem. ⁵Chwalcie imię Pańskie; albowiem on rozkazał, a stworzone są. ⁶I wystawił je na wieki wieczne; założył im kres, którego nie przestępują. ⁷Chwalcie Pana na ziemi, smoki i wszystkie przepaści. ⁸Ogień i grad, śnieg i para, wiatr gwałtowny, wykonywający rozkaz jego; ⁹Góry, i wszystkie pagórki, drzewa rodzaje, i wszystkie cedry; ¹⁰Zwierzęta, i wszystko bydło, gadziny, i ptastwo skrzydłaste. ¹¹Królowie ziemscy, i wszystkie narody; książęta i wszyscy sędziowie ziemi; ¹²Młodzieńcy, także i panny, starzy i młodzi, ¹³Chwalcie imię Pańskie; albowiem wywyższone jest imię jego samego, a chwała jego nad ziemią i niebem. ¹⁴I wywyższył róg ludu swego, chwałę wszystkich świętych jego, mianowicie synów Izraelskich, ludu jemu najbliższego. Halleluja.

149Halleluja. Śpiewajcie Panu pieśń nową; chwała jego niechaj zabrzmie w zgromadzeniu świętych. ²Wesel się, Izraelu! w Twórcy swoim; synowie Syońscy! radujcie się w królu swoim. ³Chwalcie imię jego na piszczałkach; na bębnie i na harfie grajcie mu. ⁴Albowiem się kocha Pan w ludu swym; pokornych zbawieniem uwielbia. ⁵Radować się będą święci w chwale Bożej, a śpiewać będą w pokojach swych. ⁶Wysławiania Boże będą w ustach ich, a miecz na obie strony ostro w rękach ich, ⁷Aby wykonywali pomstę nad poganami, a karali narody; ⁸Aby wiązali pętami królów ich, a szlachtę ich okowami żelaznymi; ⁹Aby postąpili z nimi według prawa zapisanego. Tać jest sława wszystkich świętych jego. Halleluja.

150Halleluja. Chwalcie Boga w świątynicy jego; chwalcie go na rozpostarciu mocy jego. ²Chwalcie go ze wszelkiej mocy jego; chwalcie go według wielkiej dostojności jego. ³Chwalcie go na głośnych trąbach; chwalcie go na lutni i na harfie. ⁴Chwalcie go na bębnie, i na piszczałce; chwalcie go stronach i na organach. ⁵Chwalcie go na cymbałach głośnych; chwalcie go cymbałach krzykliwych. ⁶Niech wszelki duch chwali Pana! Halleluja.

Przypowieści Salomonowych

1Przypowieści Salomona, syna Dawidowego, króla Izraelskiego, ²Dla poznania mądrości i ćwiczenia, ku wyrozumieniu powieści roztropnych; ³Dla pojęcia ćwiczenia w rozumie, w sprawiedliwości, w sądzie i w prawości; ⁴Dla podania prostakom ostrożności, młodemu umiejętności, i opatrności. ⁵Tych gdy mądry słuchać będzie, przybędzie mu nauki, a roztropny w radach opatrniejszy będzie, ⁶Aby zrozumiał przypowieści, i wykłady ich, słowa mądrych i zagadki ich. ⁷Bojaźń Pańska jest początkiem umiejętności; ale głupi mądrością i ćwiczeniem gardzą. ⁸Słuchaj, synu mój! ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj nauki matki twojej. ⁹Bo to przyda wdzięczności głowie twojej, i będzie łańcuchem kosztownym szyi twojej. ¹⁰Synu mój! jeźliby cię namawiali grzesznicy, nie przyzwalaj. ¹¹Jeźliby rzekli: Pójdź z nami, czyhajmy na krew, zasadźmy się na niewinnego bez przyczyny; ¹²Požremyż ich żywo, jako grób, a całkiem, jako zstępujących w dół; ¹³Wszelkiej majątności kosztownej nabędziemy, napełnimy domy nasze korzyścią; ¹⁴Rzuć między nas los twój; mieszek jeden wszyscy mieć będziemy. ¹⁵Synu mój! nie chodź z nimi w drogę; zawściągnij nogi twojej od ścieżek ich. ¹⁶Albowiem nogi ich ku złemu bieżą, i spieszą się na wylanie krwi. ¹⁷Bo jako próżno zastawiają sieci przed oczyma wszelkiego ptaka skrzydlastego: ¹⁸Tak i ci na krew swoją czyhają, a zasadzają się na duszę swoją. ¹⁹Takie są ścieżki każdego czyhającego na zysk, który duszę pana swego odbiera. ²⁰Mądrość na dworzu woła, głos swój na ulicach wydaje. ²¹W największym zgiełku woła, u wrót bram, w miastach powieści swoje opowiada, mówiąc: ²²Prostacy! dokądże się kochać będziecie w prostocie? a naśmiewcy pośmiewisko miłować będziecie? a głupi nienawidzić umiejętności będziecie? ²³Nawróćcież się na karanie moje; oto wam wydam ducha mego, a podam wam do znajomości słowa moje. ²⁴Ponieważem wołała, a nie chcieliście; wyciągałam rękę moją, a nie był, ktoby uważał; ²⁵Owszem odrzuciliście wszystką radę moją, a karność moją nie chcieliście przyjąć; ²⁶Przetoż ja w zginieniu waszem śmiać się będę, będę z was szydziła, gdy przyjdzie, czego się strachacie. ²⁷Gdy przyjdzie jako spustoszenie, czego się strachacie, i gdy zginienie wasze przypadnie jako wichur, gdy przyjdzie na was ucisk i utrapienie; ²⁸Tedy mię wzywać będą, a nie nie wysłucham; szukać mię będą z poranku, a nie znajdą mię. ²⁹Przeto, iż mieli w nienawi-

ści umiejętność, a bojaźni Pańskiej nie obrali sobie, ³⁰Ani przestawali na radzie mój, ale gardzili wszelką karnością moją: ³¹Przetoż będą używać owocu dróg swoich, a radami swymi nasyceni będą. ³²Bo odwrócenie prostaków pozabija ich, a szczęście głupich wytraci ich. ³³Ale kto mię słucha, bezpiecznie mieszkać będzie, a będzie wolny od strachu złych rzeczy.

2Synu mój! jeśli przyjmiesz słowa moje, a przykazanie moje zachowasz u siebie; ²Nadstawiszli mądrości ucha twego, i nakłoniszli serca twego do roztropności; ³Owszem, jeśli na rozum zawołasz, a roztropności wezwieszli głosem swoim; ⁴Jeśli jej szukać będziesz jako srebra, a jako skarbów skrytych pilnie szukać będziesz: ⁵Tedy zrozumiesz bojaźń Pańską, a znajomość Bożą znajdziesz. ⁶Albowiem Pan daje mądrość, z ust jego pochodzi umiejętność i roztropność. ⁷On zachowuje uprzejmym prawdziwą mądrość; on jest tarczą chodzącym w szczerości, ⁸Aby strzegli ścieżek sądu; on drogi świętych swoich strzeże. ⁹Tedy wyrozumiesz sprawiedliwość, i sąd, i prawość, i wszelką ścieżkę dobrą. ¹⁰Gdy wnijdzie mądrość w serce twoje, a umiejętność duszy twojej wdzięczna będzie: ¹¹Tedy cię ostrożność strzedz będzie, a opatrność zachowa cię. ¹²Wyrywając cię od drogi złej, i od człowieka mówiącego przewrotności; ¹³Od tych, którzy opuszczają ścieżki proste, udawając się drogami ciemnymi; ¹⁴Którzy się radują, gdy czynią złe, a weselą się w złośliwych przewrotnościach; ¹⁵Których ścieżki są krzywe, a sami są przewrotnymi na drogach swoich; ¹⁶Wyrywając cię od niewiasty postronnej i obcej, która pochlebia łagodnymi słowy; ¹⁷Która opuszcza wodza młodości swojej, a przymiera Boga swojego zapomina. ¹⁸Bo się nachyla ku śmierci dom jej, a do umarłych ścieżki jej. ¹⁹Wszyscy, którzy do niej wchodzi, nie wracają się, ani trafiają na ścieżkę żywota. ²⁰A przetoż będziesz chodził drogą dobrych, a ścieżek sprawiedliwych będziesz przestrzegał. ²¹Albowiem cnotliwi będą mieszkali na ziemi, a szczerzy trwać będą na niej; ²²Ale niepobożni z ziemi wykorzeni będą, a przewrotni będą z niej wygładzeni.

3Synu mój! nie zapominaj zakonu mego, a przykazań moich niech strzeże serce twoje. ²Boć długości dni i lat żywota, i pokoju przyczynią. ³Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na ta-

blicy serca twojego. ⁴Tedy znajdziesz łaskę i rozum dobry przed oczyma Bożemi i ludzkiemi. ⁵Ufaj w Panu ze wszystkiego serca twego, a na rozumie twoim nie polegaj. ⁶We wszystkich drogach twoich znaj go, a on prostować będzie ścieżki twoje. ⁷Nie bądź mądrym sam u siebie; ale się bój Pana, a odstąpi od złego. ⁸To będzie zdrowiem żywotowi twemu, a odwilżeniem kościom twoim. ⁹Czczij Pana z majątności twojej, i z pierwiastek wszystkich dochodów twoich. ¹⁰A gumna twoje napełnione będą obfitością, i od wina nowego prasy twoje rozpadać się będą. ¹¹Synu mój! karania Pańskiego nie odrzucaj, i nie uprzykrzaj sobie ćwiczenia jego. ¹²Bo kogo Pan miłuje, tego karze, a to jako ojciec, który się w synu kocha. ¹³Błogosławiony człowiek, który znajduje mądrość, i człowiek, który dostanie roztropności. ¹⁴Bo lepiej nią kupczyć, niżeli kupczyć srebrem: owszem pożyteczniejszy nad złoto dochód jej. ¹⁵Droższa jest nad perły, a wszystkie najmilsze rzeczy twoje nie zrównają się z nią. ¹⁶Przedłużenie dni w prawicy jej, a w lewicy jej bogactwa i zamożność. ¹⁷Drogi jej rozkoszne, i wszystkie ścieżki jej spokojne. ¹⁸Drzewem żywota jest tym, którzyby się jej chwycili; a którzy się jej trzymają, są błogosławionymi. ¹⁹Pan mądrością ugruntował ziemię, a roztropnością umocnił niebiosa. ²⁰Umiejętnością jego rozstąpiły się przepaści, a obłoki rosą kropią. ²¹Synu mój! niech to nie odstępuje od oczów twych: strzeż prawdziwej mądrości i roztropności; ²²I będą żywotem duszy twojej, a ozdobą szyi twojej. ²³Tedy będziesz chodził bezpiecznie droga twoją, a noga twoja nie potknie się. ²⁴Jeżeli się ukladasz, nie będziesz się lękał; a gdy się uspokoisz, wdzięczny będzie sen twój. ²⁵Nie ułękiesz się strachu nagłego, ani spustoszenia bezbożników, gdy przyjdzie. ²⁶Albowiem Pan będzie ufaniem twojem, a nogi twojej będzie strzegł od samolówki. ²⁷Nie zbraniaj się dobrze czynić potrzebującemu, gdy cię na to stanie, abyś dobrze czynił. ²⁸Nie mów bliźniemu twemu: Idź, a wróć się, a jutroć dam; gdyż to masz u siebie. ²⁹Nie knuj złego przeciwko bliźniemu twemu, gdyż on z tobą dowiernie mieszka. ³⁰Nie wadź się z człowiekiem bez przyczyny, jeźliż nic złego nie wyrządził. ³¹Nie zajrzyj mężowi gwałt czyniącemu, a nie obieraj żadnej drogi jego. ³²Albowiem przewrotny jest obrzydliwością przed Panem; ale z szczerymi tajemnica jego; ³³Przeklęstwo Pańskie jest w domu niebożnika; ale przybytkowi sprawiedliwych błogosławi, ³⁴Ponieważ on szydzi z pośmiewców, ale pokornym łaskę daje. ³⁵Mądrzy dziedzicznie sławę osiedą, ale głupi odniosą zelżywość.

⁴Stuchajcie synowie! ćwiczenia ojcowskiego, a pilnujcie, abyście umieli roztropność; ²Albowiem wam naukę dobrą daję; zakonu mego nie opuszczajcie. ³Gdybym był młodziuchnym synem u ojca mego, i jedynakiem u matki mojej, ⁴On mię uczył, powiadając mi: Niech się chwyci powieści moich serce twoje, strzeż przytkazań moich, a będziesz żył. ⁵Nabywaj mądrości, nabywaj roztropności; nie zapominaj, ani się uchylaj od powieści ust moich. ⁶Nie opuszczaj

jej, a będzie cię strzegła; rozmiłuj się jej, a zachowa cię. ⁷Początkiem wszystkiego jest mądrość, nabywajże mądrości, a za wszystkę majątność twoją nabywaj roztropności. ⁸Wywyższaj ją, a wywyższy cię, rozślawi cię, gdy ją przyjmiesz. ⁹Przyda głowie twojej wdzięczności, koroną ozdoby obdarzy cię. ¹⁰Śluchaj, synu mój! a przyjmij powieści moje, a rozmnożąc lata żywota. ¹¹Drogi mądrości nauczam cię; po ścieżkach prostych wiodę cię; ¹²Któreimi gdy pójdziesz, nie będzie ściśniony chód twój; a jeźli pobieżysz, nie potkniesz się. ¹³Przyjmij ćwiczenie, nie puszczaj się go, strzeż go; albowiem ono jest żywotem twoim. ¹⁴Ścieżką niepobożnych nie chodź, a nie udawaj się drogą złośliwych. ¹⁵Opuść ją, nie chodź po niej; uchyl się od niej, a omiń ją. ¹⁶Boć oni nie zasną, aż co złego zbroją; ani się uspokoją, aż kogo do upadku przywiodą; ¹⁷Albowiem jedzą chleb niezbożności, a wino drapiestwa piją, ¹⁸Ale ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej tem bardziej świeci, aż do dnia doskonałego. ¹⁹Droga zaś niepobożnych jest jako ciemność; nie wiedzą, o co się otrącić mogą. ²⁰Synu mój! słów moich pilnuj; ku powieściom moim nakłoń ucha twojego. ²¹Niech nie odchodzą od oczów twoich, zachowaj je w pośród serca twego. ²²Albowiem żywotem są tym, którzy je znajdują, a wszystkiemu ciału ich lekarstwem. ²³Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi. ²⁴Oddal od siebie przewrotność ust, a złośliwe wargi oddal od siebie. ²⁵Oczy twoje niechaj na dobre rzeczy patrzą, a powieki twoje niech drogę przed tobą prostują. ²⁶Umiarkuj ścieżkę nóg twoich, aby wszystkie drogi twoje pewne były. ²⁷Nie uchylaj się na prawo ani na lewo; owszem, odwróć nogę twoją od złego.

⁵Synu mój! bądź pilen mądrości mojej, a ku mojej roztropności nakłoń ucha twego, ²Abyś strzegł ostrożności, a umiejętność aby wargi twoje zachowała. ³Bo choć niewiasty obcej wargi miodem opływają, a gładze niż oliwa usta jej: ⁴Ale ostatnie rzeczy jej gorzkie jak piołun, a ostre jako miecz na obie strony ostry. ⁵Nogi jej zstępują do śmierci, a do piekła chód jej prowadzi. ⁶Jeźlibyś zważyć chciał ścieżkę żywota jej, nie pewne są drogi jej, nie poznasz ich. ⁷Przetoż teraz, synowie! słuchajcie mię, a nie odstępujcie od powieści ust moich. ⁸Oddal od niej drogę twoją, a nie przybliżaj się ku drzwiom domu jej. ⁹Byś snać nie podał obcym sławy twojej, a lat twoich okrutnikowi; ¹⁰By się snać nie nasycili obcy siłą twoją, a prace twoje nie zostały w domu cudzym; ¹¹I narzekałbyś w ostateczne czasy twoje, gdybyś zniszczył czerstwość twoją i ciało twoje; ¹²I rzekłbyś: O jakożem miał ćwiczenie w nienawiści, a strofowaniem gardziło serce moje! ¹³Nie słuchałem głosu ćwiczących mię, a tym, którzy mię uczyli, nie nakłaniałem ucha mego! ¹⁴Maluczkom nie przyszedł we wszystko nieszczęście, w pośród zebrania i zgromadzenia. ¹⁵Pij wodę ze źródła twego, a wody płynące ze źródła twego! ¹⁶Niech się precz rozchodzą źródła twoje, a po ulicach strumienie wód. ¹⁷Miej je sam dla siebie, a nie obcy z tobą. ¹⁸Niech

nie będzie źródł twój błogosławiony, a wesel się z żony młodości twojej. ¹⁹Niechżeć będzie jako łani wdzięczna, i sarna rozkodzna; niech cię nasycają piersi jej na każdy czas, w miłości jej kochaj się ustawicznie. ²⁰Bo przecze się masz kochać w obcej, synu mój! i odpoczywać na łonie cudzej? ²¹Gdyż przed oczyma Pańskimi są drogi człowiecze, a on wszystkie ścieszki jego waży. ²²Nieprawości własne pojmają niezbożnika, a w powrozach grzechu swego uwikle się. ²³Onci umrze, przeto, że nie przyjmował ćwiczenia, a dla wielkości głupstwa swego będzie błędził.

6 Synu mój! jeźlibyś ręczył za przyjaciela twego, a dałbyś obcemu rękę twoją: ²Usidliliś się słowy ust twoich, pojmanyś mowami ust twoich. ³Przetoż uczyni tak, synu mój! a wyzwól się, gdyżes wpadł w rękę przyjaciela twego; idźże, upokórz się, a nalegaj na przyjaciela twego. ⁴Nie dawaj snu oczom twoim, ani drzemania powiekom twoim. ⁵Wyrwij się jako łani z rąk myśliwca i jako ptak z ręki ptasznika. ⁶Idź do mrówki, leniwcze! obacz drogi jej, a nabądź mądrości; ⁷Która, choć nie ma wodza, ani przełożonego, ani pana, ⁸Przecież w lecie gotuje pokarm swój, a zgromadza w żniwa żywność swoją. ⁹Leniwcze! dokądże leżeć będziesz? kiedyż wstaniesz ze snu swego? ¹⁰Trochę się prześpisz, trochę podrzemiesz, trochę złożysz ręce, abyś odpoczywał. ¹¹A wtem ubóstwo twoje przyjdzie jako podróżny, a niedostatek twój, jako mąż zbrojny. ¹²Człowiek niepożorny, mąż złośliwy chodzi w przewrotności ust; ¹³Mruga oczyma swemi, mówi nogami swemi, ukazuje palcami swemi; ¹⁴Przewrotności są w sercu jego, myśli złe na każdy czas, a zwady rozsiewa. ¹⁵Przetoż prędko przyjdzie upadek jego; nagle skruszony będzie bez uleczenia. ¹⁶Sześć jest rzeczy, których nienawidzi Pan, a siódma jest obrzydliwością duszy jego; ¹⁷Oczów wyniosłych, języka kłamliwego, i rąk wylewających krew niewinną; ¹⁸Serca, które knuje myśli złe; nóg, które się kwapią biec ku złemu; ¹⁹Świadka fałszywego, który mówi kłamstwo, i tego, który sieje rosterki między braćmi. ²⁰Strzeżże, synu mój! przykazania ojca twego, a nie opuszczaj nauki matki twojej. ²¹Wiążże je zawždy u serca twego, a wieszaj je u szyi twojej. ²²Gdziekolwiek pójdziesz, poprowadzi cię; gdy, zaśniesz strzedz cię będzie, a gdy się ocucisz, rozmawiać z tobą będzie, ²³(Bo przykazanie jest pochodnią, nauka światłością, a drogą żywota są karność ćwiczenia.) ²⁴Aby cię strzegły od niewiasty złej, i od łagodnego języka niewiasty obcej. ²⁵Nie pożądaj piękności jej w sercu twojem, a niech cię nie łowi powiekami swemi. ²⁶Albowiem dla niewiasty wszetecznej zubożeje człowiek aż do kęsa chleba; owszem żona cudzołożna drogą duszę łowi. ²⁷Iżaż może kto brać ogień do zanadry swoich, aby szaty jego nie zgorzały? ²⁸Iżaż może kto chodzić po rozpalonym węglu, aby się nogi jego nie poparzyły? ²⁹Tak kto wchodzi do żony bliźniego swego, nie będzie bez winy, ktokolwiek się jej dotknie. ³⁰Nie kładą hańby na złodzieja, jeźliż co ukradnie, chcąc nasycić duszę swoją, będąc głodnym; ³¹Ale gdy go zastaną, nagradza siedmiorako, albo

wszystkę majątność domu swego daje. ³²Lecz cudzołożący z niewiastą głupi jest, a kto chce zatracić duszę swoją, ten to czyni. ³³Karanie i zelżywość odniesie, a hańba jego nie będzie zgładzona. ³⁴Bo zawisna miłość jest zapalczywością męża, a nie sfolguje w dzień pomsty. ³⁵Nie będzie miał względu na żaden okup, ani przyjmie, chociażby mu najwięcej darów dawano.

7 Synu mój! strzeż słów moich, a przykazanie moje chowaj u siebie. ²Strzeż przykazań moich, a żyć będziesz; a nauki mojej, jako żrenicy oczów swych. ³Uwiąż je na palcach twoich, napisz je na tablicy serca twego. ⁴Mów mądrości: Siostrąś ty moja, a roztropność przyjaciółką nazywaj, ⁵Aby cię strzegły od żony cudzej, i od obcej, która mówi łagodne słowa. ⁶Bom oknem domu swego przez kratę moją wyglądał; ⁷I widziałem między prostakami, obaczyłem między synami młodzieńca głupiego, ⁸Który szedł ulicą przy rogu jej, drogą postępując ku domowi jej. ⁹Ze zmierzkiem pod wieczór, w ciemności nocnej, i w mroku. ¹⁰A oto niewiasta spotkała go, w ubiorze wszeteczniczy, chytrego serca, ¹¹Świegotliwa i nie ukrócona, a w domu własnym nie mogły się ostać nogi jej; ¹²Raz na dworzu, raz na ulicach i po wszystkich kątach zasadzki czyniąca; ¹³I uchwyciła go, i pocałowała go, a złożywszy wstyd z twarzy swojej, rzekła mu: ¹⁴Ofiary spokojne są u mnie; dzisiaj oddała śluby moje. ¹⁵Przetożem wyszła przeciw tobie, abym pilnie szukała twarzy twojej, i znalazłam cię. ¹⁶Obiłam kobiercami łoże moje, ozdobione rzezaniem i prześcieradłami egipskimi. ¹⁷Potrząsnęłam pokój swój myrrą, aloesem, i cynamonem. ¹⁸Pójdźże, opójdź się miłością aż do poranku, ucieszymy się miłością. ¹⁹Boć męża mego w domu niemasz; pojechał w drogę daleką. ²⁰Worek pieniędzy wziął z sobą; dnia pewnego wróci się do domu swego. ²¹I nakłoniła go wielą słów swoich, a łagodnością warg swoich zniewoliła go. ²²Wnet poszedł za nią, jako wół, gdy go na rzeź wiodą, a jako głupi do pęta, którym karany bywa. ²³I przebiła strzałą wątrobę jego; kwapił się jako ptak do sidła, nie wiedząc, iż je zgotowano na duszę jego. ²⁴Przetoż teraz, synowie! słuchajcie mię, a bądźcie pilni powieści ust moich. ²⁵Niechaj się nie uchyla za drogami jej serce twoje, ani się tułaj po ścieszkach jej. ²⁶Albowiem wielu zraniwszy poraziła, i mocarze wszyscy pozabijani są od niej. ²⁷Dom jej jest jako drogi piekielne, wiodące do gmachów śmierci.

8 Izali mądrość nie woła, i roztropność nie wydaje głosu swego? ²Na wierzchu wysokich miejsc, przy drodze i na rozstaniu dróg stoi. ³U bram, kędy się chodzi do miasta, i w wejściu u drzwi woła, mówiąc: ⁴Na was wołam, o mężowie! a głos mój obracam do synów ludzkich. ⁵Zrozumijcie prostacy ostrożność, a głupi zrozumijcie sercem. ⁶Słuchajcie; bo o wielkich rzeczach będę mówił, a otworzenie warg moich opowie szczerość. ⁷Zaisteć prawdę mówią usta moje, a niezbożność obrzydliwością jest wargom moim. ⁸Sprawiedliwe są wszystkie słowa ust moich; nie masz w nich nic niepra-

wego ani przewrotnego. ⁹Wszystkie są prawe rozumnemu, a uprzejme tym, którzy znajdują umiejętność. ¹⁰Przyjmijcież ćwiczenie moje, a nie srebro, a umiejętność raczej, niż złoto wyborne. ¹¹Albowiem lepsza jest mądrość niż perły, także wszystkie pożądane rzeczy nie porównają z nią. ¹²Ja mądrość mieszkam z roztropnością, i umiejętność ostrożności wynajduję. ¹³Bojaźń Pańska jest, mieć w nienawiści złe. Ja nienawidzę pychy, wysokomyślności, i drogi złej, i ust przewrotnych. ¹⁴Przy mnie jest rada, i prawdziwa mądrość; jam jest roztropność, a moc jest moja. ¹⁵Przez mię królowie królują, i książęta stanowią sprawiedliwość. ¹⁶Przez mię książęta panują, i wielmożnymi są wszyscy sędziowie ziemi. ¹⁷Ja miłuję tych, którzy mię miłują; a którzy mię szukają rano, znajdują mię. ¹⁸Bogactwo i sława przy mnie jest; majątność trwała i sprawiedliwość. ¹⁹Lepszy jest owoc mój, niż złoto, i niż najkosztowniejsze złoto, a dochody moje lepsze, niż srebro wyborne. ²⁰Prowadzę ścieżką sprawiedliwości, pośrodkiem ścieżek sądu, ²¹Abym tym, którzy mię miłują, dała w dziedzictwo majątność wieczną, i skarby ich napelniła. ²²Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkimi czasy. ²³Przed wieki jestem zrządzona, przed początkiem; pierwej niż była ziemia; ²⁴Gdy jeszcze nie było przepaści, spłodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. ²⁵Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, spłodzonam jest. ²⁶Jeszcze był nie uczynił ziemi, i równin, ani początku prochu okręgu ziemskiego. ²⁷Gdy gotował niebiosa, tamem była; gdy rozmierzał okrągłość nad przepaściami; ²⁸Gdy utwierdzał obłoki w górze, i umacniał źródła przepaści; ²⁹Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: ³⁰Tedym była u niego jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas. ³¹Gram na okręgu ziemi jego, a rozkoszy moje, mieszkać z synami ludzkimi. ³²Słuchajcież mię tedy teraz, synowie! albowiem błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. ³³Słuchajcie ćwiczenia, nabądźcie rozumu, a nie cofajcie się. ³⁴Błogosławiony człowiek, który mię słucha, czując u wrót moich na każdy dzień, a strzegąc podwoi drzwi moich. ³⁵Bo kto mię znajduje, znajduje żywot, a otrzymuje łaskę od Pana. ³⁶Ale kto grzeszy przeciwko mnie, krzywdę czyni duszy swojej; wszyscy, którzy mię nienawidzą, miłują śmierć.

9Mądrość zbudowała dom swój, i wyciosała siedm słupów swoich; ²Pobiła bydło swoje, roztworzyła wino swoje, i stół swój przygotowała; ³A rozesłała dziewczeczki swoje, woła na wierzchach najwyższych miejsc w mieście, mówiąc: ⁴Ktokolwiek jest prostakiem, wstąp sam; a do głupich mówi: ⁵Pójdźcie, jedzcie chleb mój, i pijcie wino, którem roztworzyła. ⁶Opuśćcie prostotę, a będziecie żyli, a chodźcie drogą roztropności. ⁷Kto strofuje naśmiewcę, odnosi hańbę; a kto strofuje niebożnika, odnosi zelżywość. ⁸Nie strofuj naśmiewcy, aby cię nie miał w nienawiści; strofuj mą-

drego, a będzie cię miłował. ⁹Uczyń to mądrymu, a mądrszym będzie; naucz sprawiedliwego, a będzie umiejętniejszym. ¹⁰Początek mądrości jest bojaźń Pańska, a umiejętność świętych jest rozum. ¹¹Bo przez mię rozmnożą się dni twoje, i przedłużą się lata żywota. ¹²Będzieszli mądrym, sobie będziesz mądrym; a jeżeli naśmiewcą, ty sam szkodę odniesiesz. ¹³Niewiasta głupia świegotliwa jest, prostaczka, i nic nieumiejąca; ¹⁴A siedzi u drzwi domu swego na stołku, na miejscach wysokich w mieście, ¹⁵Aby wołała na idących drogą, którzy prosto idą ścieżkami swemi, mówiąc: ¹⁶Ktokolwiek jest prostakiem, wstąp sam; a do głupiego mówi: ¹⁷Wody kradzione słodsze są, a chleb pokątny smaczniejszy. ¹⁸Ale prostak nie wie, że tam są umarli, a ci, których wezwala, są w głębokościach grobu.

10Syn mądry rozwesela ojca: ale syn głupi smutkiem jest matki swojej. ²Nie pomogą skarby niebożności; ale sprawiedliwość wyrwa od śmierci. ³Nie dopuści Pan łaknąć duszy sprawiedliwego; ale majątność niebożników rozproszy. ⁴Do nędzy przywodzi ręka zdradliwa; ale ręka pracowita ubogaca. ⁵Kto zbiera w lecie, jest syn roztropny; kto dosypia we żniwa, jest syn pohańbienia. ⁶Błogosławieństwo jest nad głową sprawiedliwego; ale usta bezbożnych pokrywają nieprawość. ⁷Błogosławiona jest pamiętka sprawiedliwego; ale imię niebożnych śmierdzi. ⁸Mądre serce przyjmuje przykazanie; ale głupi od warg swoich upadnie. ⁹Kto chodzi w szczerości, chodzi bezpiecznie; ale kto jest przewrotnym w drogach swoich, wyjawion będzie. ¹⁰Kto mruga okiem, przynosi frasunek, ale głupi od warg swoich upadnie. ¹¹Usta sprawiedliwego są źródło żywota; ale usta niebożników pokrywają nieprawość. ¹²Nienawiść wzbudza swary; ale miłość wszystkie przestępstwa pokrywa. ¹³W wargach roztropnego znajduje się mądrość; ale kij na grzbiecie szalonego. ¹⁴Mądrzy tają umiejętność; ale usta głupiego bliskie upadku. ¹⁵Majątność bogatego jest miastem jego mocnym; ale nędza jest ubogich zniszczeniem. ¹⁶Praca sprawiedliwego jest ku żywotowi; ale dochód niepobożnych jest ku grzechowi. ¹⁷Ścieżką żywota idzie, kto przyjmuje karność; ale kto gardzi strofowaniem, w błąd się zawodzi. ¹⁸Kto pokrywa nienawiść wargami kłamliwymi, i kto rozgłasza hańbę, głupi jest. ¹⁹Wielomowność nie bywa bez grzechu; ale kto powściąga wargi swoje, ostrożny jest. ²⁰Srebro wyborne jest język sprawiedliwego; ale serce niebożnych za nic nie stoi. ²¹Wargi sprawiedliwego wiele ich żywią; ale głupi dla głupstwa umierają. ²²Błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi z sobą utrapienia. ²³Za śmiech sobie ma głupi, popełnić niecnotę, ale mąż roztropny dźwży się mądrości. ²⁴Czego się boi niebożnik, to nań przychodzi; ale czego żądają sprawiedliwi, Bóg im daje. ²⁵Jako przemija wichur, tak się niepobożni nie ostoja; ale sprawiedliwy ma grunt wieczny. ²⁶Jako ocet zębom, i jako dym oczom, tak jest leniwy tym, którzy go posyłają. ²⁷Bojaźń Pańska dni przyczynia; ale lata niebożnego ukrócone bywają. ²⁸Oczekiwanie sprawiedliwych jest wesele, ale nadzieja

niebożnych zginie. ²⁹Droga Pańska jest mocą szczeremu; ale strachem tym, którzy broją złości. ³⁰Sprawiedliwy się na wieki nie poruszy; ale niebożnicy nie będą mieszkali na ziemi. ³¹Usta sprawiedliwego rozmnażają mądrość; ale język przewrotny będzie wycięty. ³²Wargi sprawiedliwego znają, co się Bogu podoba; ale usta niepobożnych są przewrotne.

11 Waga fałszywa obrzydliwością jest Panu; ale gwichty sprawiedliwe podobają mu się. ²Za pychę przychodzi hańba; ale przy pokornym jest mądrość. ³Szczerłość ludzi cnotliwych prowadzi ich; ale przewrotność przestępców potraci ich. ⁴Niepomogą bogactwa w dzień gniewu; ale sprawiedliwość wybawia od śmierci. ⁵Sprawiedliwość uprzejmego sprawuje drogę jego; lecz bezbożny dla bezbożności swojej upada. ⁶Sprawiedliwość uprzejmych wybawia ich; ale przewrotni w złościach pojmani bywają. ⁷Gdy umiera człowiek niepobożny, ginie nadzieja jego, a oczekiwanie mocarzy niszczy. ⁸Sprawiedliwy z ucisku wybawiony bywa; ale niepobożny przychodzi na miejsce jego. ⁹Obłudnik usty kazi przyjaciela swego; ale sprawiedliwi umiejętnością wybawieni bywają. ¹⁰Z szczęścia sprawiedliwych miasto się weseli; a gdy giną niebożni, bywa radość. ¹¹Dla błogosławieństwa sprawiedliwych bywa wywyższone miasto; ale dla ust niepobożnych bywa wywrócone. ¹²Głupi gardzi bliźnim swym; ale mąż roztropny milczy. ¹³Obmówca obchodząc objawia tajemnice; ale kto jest wiernego serca, tai zwierzonej rzeczy. ¹⁴Gdzie niemasz dostatecznej rady, lud upada; ale gdzie wiele radców, tam jest wybawienie. ¹⁵Bardzo sobie szkodzi, kto za obcego ręczy; ale kto się chroni rękojemstwa, bezpieczny jest. ¹⁶Niewiasta uczciwa dostępuje sławy, a mocarze mają bogactwa. ¹⁷Człowiek uczynny dobrze czyni duszy swej; ale okrutnik trapi ciało swoje. ¹⁸Niebożnik czyni dzieło omyłne; ale kto sieje sprawiedliwość, ma zapłatę trwałą. ¹⁹Jako sprawiedliwość jest ku żywotowi, tak kto naśladuje złości, bliski jest śmierci. ²⁰Obrzydliwością są Panu przewrotni sercem; ale mu się podobają, którzy żyją bez zmy. ²¹Złośnik, choć sobie innych na pomoc weźmie, pomsty nie ujdzie; ale nasienie sprawiedliwych zachowane będzie. ²²Niewiasta piękna a głupia jest jako kolce złote w pysku u świni. ²³Żądza sprawiedliwych jest zawždy ku dobremu; ale oczekiwanie niepobożnych, popędlliwość. ²⁴Nie jeden udziela szcudrze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje. ²⁵Człowiek szcudroblivy bywa bogatszy; a kto nasycy, sam też będzie nasycony. ²⁶Kto zatrzymuje zboże, tego lud przeklina; ale błogosławieństwo nad głową tego, który je sprzedaje. ²⁷Kto pilnie szuka dobrego, nabywa przyjaźni; ale kto szuka złego, przyjdzie nań. ²⁸Kto ufa w bogactwach swych, ten upadnie; ale sprawiedliwi jako latorośl zielenieć się będą. ²⁹Kto czyni zamięszanie w domu swoim, odziedziczy wiatr, a głupi musi służyć mądrymu. ³⁰Owoc sprawiedliwego jest drzewo żywota; a kto naucza ludzi, mądry jest. ³¹Oto jeżeli się sprawiedliwemu na ziemi nagroda staje, tedy

daleko więcej niebożnemu i grzesznikowi.

12 Kto miłuje ćwiczenie, miłuje umiejętność; a kto ma w nienawiści karność, głupim jest. ²Dobry odniesie łaskę od Pana; ale męża który złe myśli, Bóg potępi. ³Nie zmocni się człowiek z niebożności; ale korzeń sprawiedliwych nie będzie poruszony. ⁴Żona stateczna koroną jest męża swego; ale która go do hańby przywodzi, jest jako zgniłość w kościach jego. ⁵Myśli sprawiedliwych są prawe; ale rady niepobożnych zdradliwe. ⁶Słowa niepobożnych czyhają na krew; ale usta sprawiedliwych wybawiają ich. ⁷Niepobożni podwróceni bywają, tak, że ich niestaje; ale dom sprawiedliwych zostaje. ⁸Z rozumu swego mąż chwalony bywa; ale kto jest przewrotnego serca, wzgardzony będzie. ⁹Lepszy jest człowiek podły, który ma sługę, niżeli chlubny, któremu nie staje chleba. ¹⁰Sprawiedliwy ma na pieczy żywot bydłatka swego; ale serce niepobożnych okrutne jest. ¹¹Kto sprawuje ziemię swoją, chlebem nasycony bywa; ale kto naśladuje próżnujących, głupi jest. ¹²Niepobożny pragnie obrony przeciw nieszczęściu; ale korzeń sprawiedliwych daje ją. ¹³W przestępstwie warg upłata się złośnik; ale sprawiedliwy z ucisku wychodzi. ¹⁴Z owocu ust każdy będzie nasycony dobrem, a nagrodę spraw rąk jego Bóg mu odda. ¹⁵Droga głupiego zda się prosta przed oczyma jego; ale kto słucha rady, mądrym jest. ¹⁶Gniew głupiego zaraz poznany bywa; ale ostrożny pokrywa hańbę swoją. ¹⁷Kto mówi prawdę, opowiada sprawiedliwość; ale świadek kłamliwy mówi zdradę. ¹⁸Znajdzie takowego, co mówi słowa jako miecz przerażające; ale język mądrych jest lekarstwem. ¹⁹Wargi prawdomówne utwierdzone będą na wieki; ale króciuchno trwa język kłamliwy. ²⁰Zdrada jest w sercu tych, którzy złe myślą; ale którzy radzą do pokoju, mają wesele. ²¹Nie spotka sprawiedliwego żadne nieszczęście; ale niebożnicy pełni będą złego. ²²Obrzydliwością są Panu wargi kłamliwe; ale czyniący prawdę podobają mu się. ²³Człowiek ostrożny tai umiejętność; ale serce głupich wywołuje głupstwo. ²⁴Ręka pracowitych będzie panowała; ale zdradliwa będzie dań dawała. ²⁵Frasunek w sercu człowieczem poniża je; ale powieść dobra uwesela je. ²⁶Zacniejszy jest nad bliźniego swego sprawiedliwy; ale droga niebożnych zawodzi ich. ²⁷Nie upiecze chytry obłowu swojego; ale człowiek pilny majątności kosztownych nabędzie. ²⁸Na ścieszce sprawiedliwości żywot, a na drodze ścieszki jej niemasz śmierci.

13 Syn mądry przyjmuje ćwiczenie ojcowskie, ale naśmiewca nie słucha strofowania. ²Każdy będzie pożywał dobrego z owocu ust swoich; ale dusza przewrotnych krzywdy pożywać będzie. ³Kto strzeże ust swych, strzeże duszy swojej; kto lekkomyślnie otwiera wargi swe, będzie starty. ⁴Dusza leniwego żąda, a nic nie ma; ale dusza pracowitych z bogaci się. ⁵Słowa kłamliwego nienawidzi sprawiedliwy; ale niebożny staje się obrzydliwym i shańbionym. ⁶Sprawiedliwość strzeże tego, który żyje bez zmy; ale

niezbożność podwraca grzesznika. ⁷Znajduje się taki co się czyni bogatym, a nie ma nic; i taki, co się czyni ubogim, choć ma wiele bogactw. ⁸Okup żywota człowieczego jest bogactwo jego; ale ubogi nie słucha lajania. ⁹Światłość sprawiedliwych jasna: ale pochodnia bezbożnych zgaśnie. ¹⁰Samą tylko pychę człowiek zwady wszczyna, ale przy tych, co radę przyjmują, jest mądrość. ¹¹Bogactwa źle nabycie umniejszą się; ale kto je zgromadza ręką swą, przyczynia ich. ¹²Nadzieja długa wątli serce; ale żądność wypełniona jest drzewem żywota. ¹³Kto gardzi słowem Bożem, sam sobie szkodzi; ale kto się boi przykazania jego, odniesie nagrodę. ¹⁴Nauka mądrego jest źródłem żywota ku ochronieniu się sideł śmierci. ¹⁵Rozum dobry daje łaskę; ale droga przewrotnych jest przykra. ¹⁶Każdy ostrożny umiejętnie sobie poczynia; ale głupi rozpościera głupstwo. ¹⁷Posel niezbożny upada we złe; ale posel wierny jest lekarstwem. ¹⁸Ubóstwo i zelżywość przyjdzie na tego, który się wylamuje z karność; ale kto przestrzega upominania, wysławiony będzie. ¹⁹Żądność wypełniona słodka jest duszy; ale odstąpić od złego, głupim jest obrzydliwością. ²⁰Kto chodzi z mądrymi, mądrym będzie; ale kto towarzyszy z głupimi, startym będzie. ²¹Nieszczęście grzeszników ściga; ale sprawiedliwym Bóg dobrem nagrodzi. ²²Dobry człowiek zostawia dziedzictwo synom synów swoich; ale majątność grzesznika sprawiedliwemu zachowana bywa. ²³Obfita żywność na roli ubogich, a drugi ginie przez nieroztropność. ²⁴Kto zawściąga różgi swej, ma w nienawiści syna swego; ale kto go miłuje, wczas go karze. ²⁵Sprawiedliwy je, i nasycza duszę swoją; ale żołądek niezbożnych niedostatek cierpi.

14Mądra niewiasta buduje dom swój; ale go głupia rękami swemi rozwała. ²Kto chodzi w szczeroci swojej, boi się Pana; ale przewrotny w drogach swoich gardzi nim. ³W ustach głupiego jest różga hardości; ale wargi mądrych strzegą ich. ⁴Gdzie niemasz wołów, żłób jest próżny; ale siłą wołów mnoży się obfitość zboża. ⁵Świadek prawdziwy nie kłamie; ale świadek fałszywy mówi kłamstwo. ⁶Naśmiewca szuka mądrości, a nie znajduje; ale umiejętność roztropnemu jest snadna. ⁷Idź precz od oblicza męża głupiego, gdyż nie znajdziesz przy nim warg umiejętności. ⁸Mądrość ostrożnego jest rozumieć drogę swoją, ale głupstwo głupich jest zdrada. ⁹Każdy głupi nakrywa grzech, a między uprzejmymi mieszka przyjaźń. ¹⁰Serce każdego uznaje gorzkość duszy swojej, a do wesela jego nie przymieszają się obcy. ¹¹Dom niezbożnych zgładzony będzie; ale przybytek cnotliwych zakwitnie. ¹²Zda się pod czas droga być prosta człowiekowi; wszakże dokończenie jej jest drogą na śmierć. ¹³Także i w śmiechu boleje serce, a koniec wesela bywa smutek. ¹⁴Drogami swemi nasyci się człowiek przewrotnego serca; ale się go chroni mąż dobry. ¹⁵Prostak wierzy każdemu słowu; ale ostrożny rozumiewa postęпки swoje. ¹⁶Mądry się boi, i odstępkuje od złego; ale głupi dociera, i śmiałym jest. ¹⁷Porywczy człowiek dopuszcza się głupstwa, a mąż złych myśli w nienawiści bywa. ¹⁸Głupstwo prostacy dzie-

dzicznie trzymają; ale ostrożni bywają koronowani umiejętnością. ¹⁹Źli się kłaniają przed dobrymi, a niepobożni stoją u drzwi sprawiedliwego. ²⁰Ubogi bywa i u przyjaciela swego w nienawiści; ale wiele jest tych, którzy bogatego miłują. ²¹Bliżnim swym grzesznik pogardza; ale kto ma litość nad ubogimi, błogosławionym jest. ²²Izali nie błądzą, którzy wymyślają złe? a miłosierdzie i prawda należy tym, którzy wymyślają dobre. ²³W każdej pracy bywa pożytek; ale gołe słowo warg tylko do nędzy służy. ²⁴Bogactwo mądrych jest koroną ich; ale głupstwo głupich zostaje głupstwem. ²⁵Świadek prawdziwy wyzwala duszę; ale fałszywy kłamstwo mówi. ²⁶Kto się boi Pana, ma ufanie mocne; a synowie jego ucieczkę mieć będą. ²⁷Bojaźń Pańska jest źródło żywota ku ochronieniu się sideł śmierci. ²⁸W mnóstwie ludu jest zacność królewska; ale w trosze ludu zniszczenie hetmana. ²⁹Nierychły do gniewu jest bogaty w rozum; ale porywczy pokazuje głupstwo. ³⁰Serce zdrowe jest żywotem ciała; ale zazdrość jest zgniłością w kościach. ³¹Kto ciemięży ubogiego, uwłacza stworzycielowi jego; ale go czci, kto ma litość nad ubogim. ³²Dla złości swojej wygnany bywa niepobożny; ale sprawiedliwy nadzieję ma i przy śmierci swojej. ³³W sercu mądrego odpoczywa mądrość, ale wnet poznać, co jest w sercu głupich. ³⁴Sprawiedliwość wywyższa naród; ale grzech jest ku pohańbieniu narodów. ³⁵Król łaskaw bywa na sługę roztropnego; ale się gniewa na tego, który mu hańbę czyni.

15Odpowiedź łagodna uśmierza gniew; ale słowa przykre wruszają popędliwość. ²Język mądrych zdoła umiejętność; ale usta głupich wywierają głupstwo. ³Na każdym miejscu oczy Pańskie upatrują złe i dobre. ⁴Zdrowy język jest drzewo żywota; ale przewrotność z niego jest jako zdruzgotanie od wiatru. ⁵Głupi gardzi karaniem ojca swego; ale kto przyjmuje napomnienie, stanie się ostrożnym. ⁶W domu sprawiedliwego jest dostatek wielki; ale w dochodach niepobożnego zamieszanie. ⁷Wargi mądrych sięją umiejętność; ale serce głupich nie tak. ⁸Ofiara niepobożnych jest obrzydliwością Panu; ale modlitwa szczerych podoba mu się. ⁹Obrzydliwością Panu jest droga bezbożnego, ale tego, co idzie za sprawiedliwością, miłuje. ¹⁰Karanie srogie należy temu, co opuszcza drogę; a kto ma w nienawiści karność, umrze. ¹¹Piekło i zatracenie są przed Panem; jakoż daleko więcej serca synów ludzkich. ¹²Naśmiewca nie miłuje tego, który go karze, ani do mądrych przychodzi. ¹³Serce wesole uwesela twarz; ale dla żałości serca duch strapiony bywa. ¹⁴Serce rozumne szuka umiejętności; ale usta głupich karmią się głupstwem. ¹⁵Wszystkie dni ubogiego są złe; ale kto jest wesolego serca, ma gody ustawiczne. ¹⁶Lepsza jest trocha w bojaźni Pańskiej, niżeli skarb wielki z kłopotem. ¹⁷Lepszy jest pokarm z jarzyny, gdzie jest miłość, niżeli z karmnego wołu, gdzie jest nienawiść. ¹⁸Mąż gniewliwy wszczyna swary; ale nierychły do gniewu uśmierza zwady. ¹⁹Droga leniwego jest jako płot cierniowy, ale ścieszka szczerych jest równa. ²⁰Syn mądry

uwesela ojca; ale głupi człowiek lekce waży matkę swoje.
²¹Głupstwo jest weselem głupiemu, ale człowiek roztropny prostuje drogę swoje. ²²Gdzie nie masz rady, rozsypują się myśli; ale w mnóstwie radców ostoją się. ²³Weseli się człowiek z odpowiedzi ust swoich: bo słowo według czasu wyrzeczone, o jako jest dobre! ²⁴Drogę żywota rozumny ma ku górze, aby się uchronił piekła głębokiego. ²⁵Pan wywróci dom pysznych; ale wdowy granicę utwierdzi. ²⁶Myśli złego są obrzydliwością Panu! ale powieści czystych są przyjemne. ²⁷Kto chciwie naśladuje łakomstwa, zamieszanie czyni w domu swoim; ale kto ma w nienawiści dary, będzie żył. ²⁸Serce sprawiedliwego przemyśliwa, co ma mówić; ale usta niepobożnych wywierają złe rzeczy. ²⁹Dalekim jest Pan od niepobożnych; ale modlitwę sprawiedliwych wysłuchawa. ³⁰Światłość oczów uwesela serce, a wieść dobra tuczy kości. ³¹Ucho, które słucha karności żywota, w pośrodku mądrych mieszkać będzie. ³²Kto uchodzi ćwiczenia, zaniebdywa duszy swojej; ale kto przyjmuje karanie, ma rozum. ³³Bojaźń Pańska jest ćwiczenie się w mądrości, a sławę uprzędza poniżenie.

16Człowiek sporządza myśli serca swego; ale od Pana jest odpowiedź języka. ²Wszystkie drogi człowiecze zdadzą się być czyste przed oczyma jego; ale Pan jest, który waży serca. ³Włóż na Pana sprawy twe, a będą utwierdzone zamysły twoje. ⁴Pan dla siebie samego wszystko sprawił, nawet i niezbożnika na dzień zły. ⁵Obrzydliwością jest Panu każdy wyniosłego serca; który choć sobie innych na pomoc weźmie, nie ujdzie pomsty. ⁶Miłosierdziem i prawdą oczyszczona bywa nieprawość, a w bojaźni Pańskiej odstępujemy od złego. ⁷Gdy się podobają Panu drogi człowieka, i nieprzyjaciół jego do zgody z nim przywodzi. ⁸Lepsza jest trocha z sprawiedliwością, niż wiele dochodów niesprawiedliwych. ⁹Serce człowiecze rozrządza drogi swe; ale Pan sprawuje kroki jego. ¹⁰Sprawiedliwy rozsądek jest w wargach królewskich; w sądzie nie błędzą usta jego. ¹¹Waga i szale są ustawą Pańską, a wszystkie gwichty sprawiedliwe w worku są za sprawą jego. ¹²Obrzydliwością jest królom czynić niezbożność; bo sprawiedliwością stolica umocniona bywa. ¹³Przyjemne są królom wargi sprawiedliwe, a szczerych w mowie miłują. ¹⁴Gniew królewski jest posłem śmierci; ale mąż mądry ubłaga go. ¹⁵W jasności twarzy królewskiej jest żywot, a łaska jego jest jako obłok z deszczem późnym. ¹⁶Daleko lepiej jest nabyć mądrości, niżeli złota najczystsze; a nabyć roztropności lepiej, niż srebro. ¹⁷Gościniec uprzejmych jest odstąpić od złego; strzeże duszy swej, kto strzeże drogi swojej. ¹⁸Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha. ¹⁹Lepiej jest być uniżonego ducha z pokornymi, niżeli dzielić korzyści z pysznymi. ²⁰Kto ma wzgląd na słowa, znajduje dobre; a kto ufa w Panu, błogosławiony jest. ²¹Kto jest mądrego serca, słynie rozumnym, a słodkość warg przydaje nauki. ²²Zdrój żywota jest roztropność tym, którzy ją mają; ale umiejętność głupich jest głupstwem.

²³Serce mądrego roztropnie sprawuje usta swoje, a wargami swemi przydaje nauki. ²⁴Powieści wdzięczne są jako plastr miodu, słodkością duszy, a lekarstwem kościom. ²⁵Zda się podczas droga być prosta człowiekowi; wszakże dokończenie jej pewna droga na śmierć. ²⁶Człowiek pracowity pracuje sobie; bo go pobudzają usta jego. ²⁷Człowiek niezbożny wykopuje złe, a w wargach jego jako ogień palący. ²⁸Mąż przewrotny rozsiewa zwady, a kłatecznik rozłącza przyjaciół. ²⁹Mąż okrutny przewabia bliźniego swego, i wprowadza go na drogę niedobrą. ³⁰Kto mruga oczyma swemi, zmyśla przewrotności; a kto rucha wargami swemi, broi złe. ³¹Koroną chwały jest sędziwość; znajduje się na drodze sprawiedliwości. ³²Lepszy jest nierychły do gniewu, niżeli mocarz; a kto panuje sercu swemu, lepszy jest, niżeli ten, co dobył miasta. ³³Los na łono rzucają; ale od Pana jest wszystko rozrządzenie jego.

17Lepszy jest kęs suchego chleba a w pokoju, niżeli pełen dom nabitego bydła ze swarem. ²Sługa roztropny będzie panował nad synem, który jest ku hańbie; a między braćmi będzie dzielił dziedzictwo. ³Tygiel srebra a piec złota doświadczają; ale Pan serc doświadczają. ⁴Zły pilnuje warg złośliwych, a kłamca słucha języka przewrotnego. ⁵Kto się naśmiewa z ubogiego, uwłacza stworzycielowi jego; a kto się raduje z upadku czyjzego, nie ujdzie pomsty. ⁶Korona starych są synowie synów ich, a ozdoba synów są ojcowie ich. ⁷Nie przystoi mowa poważna głupiemu, dopieroż księciu usta kłamliwe. ⁸Jako kamień drogi, tak bywa dar wdzięczny temu, który go bierze; do czegokolwiek zmierzy, zdarzy mu się. ⁹Kto pokrywa przestępstwo, szuka łaski; ale kto wznawia rzeczy, rozłącza przyjaciół. ¹⁰Więcej waży gromienie u roztropnego, niżeli sto plag u głupiego. ¹¹Uporny tylko złego szuka, dla tego poseł okrutny będzie nań zesłany. ¹²Lepiej jest człowiekowi spotkać się z niedźwiedzicą osierociałą, niżeli z głupim w głupstwie jego. ¹³Kto oddaje złem za dobre, nie wynijdzie złe z domu jego. ¹⁴Kto zaczyna zwadę, jest jako ten, co przekopuje wodę; przetoż niż się zwada rozsili, zaniechaj go. ¹⁵Kto usprawiedliwia niezbożnego, a winnym czyni sprawiedliwego, oba jednak są obrzydliwością Panu. ¹⁶Cóż po dostatku w rękę głupiego, ponieważ do nabycia mądrości rozumu nie ma? ¹⁷Wszelkiego czasu miłuje przyjaciel, a w ucisku stawia się jako brat. ¹⁸Człowiek głupi daje rękę, czyniąc rękojemstwo przed twarzą przyjaciela swego. ¹⁹Kto miłuje zwadę, miłuje grzech; a kto wynosi usta swe, szuka upadku. ²⁰Przewrotny w sercu nie znajduje dobrego; a kto jest przewrotnego języka, wpadnie we złe. ²¹Kto spłodził głupiego, na smutek swój spłodził go, ani się rozweseli ojciec niemądrego. ²²Serce wesole ocerstwia jako lekarstwo; ale duch sfrasowany wysusza kości. ²³Niezbożny potajemnie dar bierze, aby podwrócił ścieszki sądu. ²⁴Na twarzy roztropnego znać mądrość; ale oczy głupiego aż na kraju ziemi. ²⁵Syn głupi żalnością jest ojcu swemu, a gorzkością rodzicielce swojej. ²⁶Zaiste nie dobra, winować sprawiedliwego,

albo żeby przełożeni kogo dla cnoty bić mieli. ²⁷Kto zawściąga mowy swe, jest umiejętnym; drogiego ducha jest mąż rozumny. ²⁸Gdy głupi milczy, za mądrego poczytany bywa; a który zatula wargi swoje, za rozumnego.

18Człowiek swej myśli, szuka tego, co mu się podoba, a w każdą rzecz wtrąca się. ²Nie kocha się głupi w roztropności, ale w tem, co mu objawia serce jego. ³Gdy przychodzi niezbożny, przychodzi też wzgarda, a z mężem lekko-myślnym urąganie. ⁴Słowa ust męża mądrego są jako wody głębokie, a źródło mądrości jako potok wylewający. ⁵Nie dobra to, mieć wzgląd na osobę niezbożnego, aby był podwrocony sprawiedliwy w sądzie. ⁶Wargi głupiego zmiernają do swaru, a usta jego do bitwy wyzywają. ⁷Usta głupiego są upadkiem jego, a wargi jego sidłem duszy jego. ⁸Słowa obmówcy są jako słowa zranionych, a wszakże przenikają do wnętrzości żywota. ⁹Kto niedbały w sprawach swoich, bratem jest utratnika. ¹⁰Imię Pańskie jest mocną więżą; sprawiedliwy się do niej uciecze, a wywyższony będzie. ¹¹Majątność bogatego jest miastem jego mocnem, a jako mur wysoki w myśli jego. ¹²Przed upadkiem podnosi się serce człowiecze, a sławę uprzedza poniżenie. ¹³Kto odpowiada, pierwaj niż wysłucha, głupstwo to jego i zelżywość. ¹⁴Duch męża znosi niemoc swoją; ale ducha utrapionego któż zniesie? ¹⁵Serce rozumne nabywa umiejętności, a ucho mądrych szuka jej. ¹⁶Dar człowieczy plac mu czyni, i przed wielmożnych przywodzi go. ¹⁷Sprawiedliwym zda się ten, kto pierwszy w sprawie swojej; ale gdy przychodzi bliźni jego, dochodzi go. ¹⁸Los uśmierza zwady, i między możnymi rozsądek czyni. ¹⁹Brat krzywdą urażony trudniejszy nad miasto niedobyte, a swary są jako zawory u pałacu. ²⁰Z owocu ust każdego nasycon bywa żywot jego; urodzajem warg swych będzie nasycony. ²¹Śmierć i żywot jest w mocy języka, a kto go miłuje, będzie jadł owoce jego. ²²Kto znalazł żonę, znalazł rzecz dobrą, i dostał się laski od Pana. ²³Ubogim pokornie mówi; ale bogaty odpowiada surowie. ²⁴Człowiek, który ma przyjaciół, ma się obchodzić po przyjacielsku, ponieważ przyjaciel bywa przychylniejszy nad brata.

19Lepszy jest ubogi, który chodzi w uprzejmości swej, niżeli przewrotny w wargach swoich, który jest głupim. ²Zaiste duszy bez umiejętności nie dobrze, a kto jest przedkich nóg, potknie się. ³Głupstwo człowiecze podwraca drogę jego, a przecie przeciwko Panu zapala się gniewem serce jego. ⁴Bogactwa przyczyniają wiele przyjaciół; ale ubogi od przyjaciela swego odłączony bywa. ⁵Fałszywy świadek nie będzie bez pomsty; a kto mówi kłamstwo, nie ujdzie. ⁶Wielu się ich uniża przed księciem, a każdy jest przyjacielem mężowi szczodremu. ⁷Wszyscy bracia ubogiego nienawidzą go; daleko więcej inni przyjaciele jego oddalają się od niego; woła za nimi, a niemasz ich. ⁸Nabywa rozumu, kto miłuje duszę swoją, a strzeże roztropności, aby znalazł co dobrego. ⁹Świadek fałszywy nie będzie bez pomsty; a kto

mówi kłamstwo, zginie. ¹⁰Nie przystoi głupiemu rozkosz, ani słudze panować nad książętami. ¹¹Rozum człowieczy zawściąga gniew jego, a ozdoba jego jest mijać przestępstwo. ¹²Zapalczywość królewska jest jako ryk lwiecia; ale łaska jego jest jako rosa na trawie. ¹³Syn głupi jest utrapieniem ojcu swemu, a żona swarliwa jest jako ustawiczne kapanie przez dach. ¹⁴Dom i majątność dziedzictwem przypada po rodzicach; ale żona roztropna jest od Pana. ¹⁵Lenistwo przywodzi twardy sen, a dusza gnuśna będzie łąknęła. ¹⁶Kto strzeże przykazania, strzeże duszy swojej; ale kto gardzi drogami swemi, zginie. ¹⁷Panu pożyczka, kto ma litość nad ubogim, a on mu za dobrodziejstwo jego odda. ¹⁸Karż syna swego, póki o nim nadzieja, a zabiegając zginieniu jego niech mu nie folguje dusza twoja. ¹⁹Wielki gniew okazuj, kiedy odpuszczasz karanie, grożąc mu, ponieważ odpuszczasz, że potem srożej karać będziesz. ²⁰Słuchaj rady, a przyjmij karność, abyś kiedykolwiek był mądrym. ²¹Wiele jest myśli w sercu człowieczem; ale rada Pańska, ta się ostoi. ²²Pożądana rzecz człowiekowi dobroczynność jego, ale lepszy jest ubogi, niż mąż kłamliwy. ²³Bojaźń Pańska prowadzi do żywota, a kto ją ma, w obfitości mieszka, i nie spotka go nieszczęście. ²⁴Leniwy kryje rękę swą pod pachę, i do ust swych nie podnosi jej. ²⁵Bij naśmiewcę, żeby prostak był ostrożniejszym; a roztropnego sfukaj, żeby zrozumiał umiejętność. ²⁶Syn wstyd i hańbę zadawający, ojca gubi i matkę wygania. ²⁷Synu mój! przestań słuchać nauki, któraby cię odwodziła od mów rozumnych. ²⁸Świadek złośliwy pośmiewa się z sądu, a usta niezbożnych polykają nieprawość. ²⁹Sądy są na pośmiewców zgotowane, a guzy na grzbiet głupich.

20Wino czyni pośmiewcę, a napój mocny zwajcę; przetoż każdy, co się w nim kocha, nie bywa mądrym. ²Strach królewski jest jako, ryk lwiecia; kto go rozgniewa, grzeszy przeciwko duszy swojej. ³Uczciwa rzecz każdemu, poprzestać zwady; ale głupim jest, co się w nią wdaje. ⁴Dla zimna leniwy nie orze; przetoż żebrać będzie we żniwa, ale nic nie otrzyma. ⁵Rada w sercu męża jest jako woda głęboka: jednak mąż rozumny naczepnie jej. ⁶Większa część ludzi przechwala się uczynnością swoją; ale w samej rzeczy, któż takiego znajdzie? ⁷Sprawiedliwy chodzi w uprzejmości swojej; błogosławieni synowie jego po nim. ⁸Król siedząc na stolicy sądowej rozgania oczyma swemi wszystko złe. ⁹Któż rzecze: Oczyszciliem serce moje? czystym jest od grzechu mego? ¹⁰Dwojaki gwicht i dwojaka miara, to oboje obrzydliwością jest Panu. ¹¹Po zabawach swych poznane bywa i dziecię, jeżeli czysty i prawy uczynek jego. ¹²Ucho, które słyszy, i oko, które widzi, Pan to oboje uczynił. ¹³Nie kochaj się w spaniu, byś snąc nie zubożał, otwórz oczy swoje, a nasyć się chlebem. ¹⁴Złe to, złe to, mówi ten, co kupuje, a odszedłszy, ali się chlubi. ¹⁵Wargi umiejętnie są jako złoto i obfitość pereł, i kosztowne klejnoty. ¹⁶Weźmij szatę tego, który ręczył za obcego; a od tego, który ręczył za cudzoziemkę, weźmij zastaw jego. ¹⁷Smaczny jest

drugiemu chleb kłamstwa; ale potem piaskiem napełnione będą usta jego. ¹⁸Myśli radami utwierdzaj, a wojnę prowadź opatrnie. ¹⁹Kto objawia tajemnicę, zdradliwie się obchodzi; przetoż z tymi, którzy pochlebiają wargami swemi, nie miej towarzystwa. ²⁰Kto zlorzeczy ojcu swemu albo matce swojej, zgaśnie pochodnia jego w gęstych ciemnościach. ²¹Dziedzictwu prędko z początku nabytemu naostatek błogosławić nie będą. ²²Nie mów: Oddam złem. Oczekuj na Pana, a wybawi cię. ²³Obrzydliwością Panu dwojaki gwicht, a szale fałszywe nie podobają mu się. ²⁴Od Pana bywają sprawowane drogi męża; ale człowiek jakoż zrozumie drogę jego? ²⁵Pożreć rzecz poświęconą, jest człowiekowi siłdlem; a poślubiwszy co, tego zaś szukać, jakoby tego ująć. ²⁶Król mądry rozprasza niezbożnych, i przywodzi na nich pomstę. ²⁷Dusza ludzka jest pochodnią Pańską, która doświadcza wszystkich skrytości wewnętrznych. ²⁸Miłosierdzie i prawda króla strzegą, a stolica jego miłosierdziem wsparta bywa. ²⁹Ozdoba młodzieńców jest siła ich, a sędziwość poczciwością starców. ³⁰Złemu są lekarstwem siności ran, i razy przenikające do wnętrzości żywota jego.

21 Serce królewskie jest w ręce Pańskiej jako potoki wód; kędy chce, nakłoni je. ²Wszelka droga człowieka prosta jest przed oczyma jego; ale Pan, jest który serca waży. ³Czynić sprawiedliwość i sąd, bardziej się Panu podoba, niżeli ofiara. ⁴Wyniosłość oczu i nadętość serca, i oranie niepobożnych są grzechem. ⁵Myśli pracowitego pewne dostatki przynoszą; ale każdego skwapliwego przynoszą pewną nędzę. ⁶Zebrane skarby językiem kłamliwym są marnością pomijającą tych, którzy szukają śmierci. ⁷Drapiestwo niezbożnych potroży ich; bo nie chcieli czynić to, co było sprawiedliwego. ⁸Mąż, którego droga przewrotna, obcym jest; ale sprawa czystego jest prosta. ⁹Lepiej jest mieszkać w kącie pod dachem, niżeli z żoną swarliwą w domu przestronnym. ¹⁰Dusza niezbożnego pragnie złego, a przyjaciel jego nie bywa wdzięczny w oczach jego. ¹¹Gdy karzą naśmiewcę, prostak mędrszym bywa; a gdy roztropnie postępują z mądrym, przyjmuje naukę. ¹²Bóg daje przestrożę sprawiedliwemu na domie niezbożnika, który podwraca niezbożnych dla złości ich. ¹³Kto zatula ucho swe na wołanie ubogiego, i on sam będzie wołał, a nie będzie wysłuchany. ¹⁴Dar potajemnie dany uśmierza zapalczywość, i upominek w zanadrza włożony gniew wielki uspokoja. ¹⁵Radość się mnoży sprawiedliwemu, gdy się sąd odprawuje; ale strach tym, którzy czynią nieprawość. ¹⁶Człowiek błędzący z drogi mądrości w zebraniu umarłych odpoczywać będzie. ¹⁷Mąż, który dobrą myśl miłuje, staje się ubogim; a kto miłuje wino i olejki, nie zbogaci się. ¹⁸Niezbożnik będzie okupem za sprawiedliwego, a za uprzejmych przewrotnik. ¹⁹Lepiej mieszkać w ziemi pustej, niż z żoną swarliwą i gniewliwą. ²⁰Skarb pożądany i olej są w przybytku mądrego; ale głupi człowiek pożera go. ²¹Kto naśladowuje sprawiedliwości i miłosierdzia, znajduje żywot, sprawiedliwość i sławę. ²²Mądry ubiega miasto mocarzy, a burzy potęgę ufności ich. ²³Kto

strzeże ust swoich i języka swego, strzeże od ucisków duszy swojej. ²⁴Hardego i pysznego imię jest naśmiewca, który wszystko poniewoli i z pychą czyni. ²⁵Leniwego żądość zabija; bo ręce jego robić nie chcą. ²⁶Każdego dnia pała pożądliwością; ale sprawiedliwy udziela, a nie szczędzi. ²⁷Ofiara niepobożnych jest obrzydliwością, a dopieroż gdyby ją w grzechu ofiarował. ²⁸Świadek fałszywy zaginie; ale mąż dobry to, co słyszy, statecznie mówić będzie. ²⁹Mąż niezbożny zatwardza twarz swoje; ale uprzejmy sam sprawuje drogę swoją. ³⁰Niemasz mądrości, ani rozumu, ani rady przeciwko Panu. ³¹Konia gotują na dzień bitwy; ale od Pana jest wybawienie.

22 Lepsze jest dobre imię, niż bogactwa wielkie; a przyjaźń lepsza, niż srebro i złoto. ²Bogaty i ubogi spotkali się z sobą; ale Pan jest obydwóch stwórcy. ³Ostrożny widząc złe ukrywa się; ale prostacy wprost idąc wpadają w szkodę. ⁴Pokory i bojaźni Pańskiej nagrodą jest bogactwo, i sława i żywot. ⁵Ciernie i sidła są na drodze przewrotnego; kto strzeże duszy swej, oddala się od nich. ⁶Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego; bo gdy się zstarzeje, nie odstąpi od niej. ⁷Bogaty nad ubogimi panuje; ale ten, co pożyczca, sługą bywa tego, który mu pożyczca. ⁸Kto sieje nieprawość, żąć będzie utrapienie, a różga gniewu jego ustanie. ⁹Oko dobrotliwe, toć będzie ubłogosławione; bo udziela chleba swego ubogiemu. ¹⁰Wyrzuc naśmiewcę, a ustanie zwada; owszem uspokoi się swar i pohańbienie. ¹¹Kto miłuje czystość serca, a jest wdzięczność w wargach jego, temu król przyjacielem będzie. ¹²Oczy Pańskie strzegą umiejętności; ale przedsięwzięcia przewrotnego podwraca. ¹³Leniwiec mówi: Lew na dworzu, w pośród ulicy bym był zabity. ¹⁴Usta obcych niewiast są dół głęboki; na kogo się Pan gniewa, wpadnie tam. ¹⁵Głupstwo przywiązane jest do serca młodego; ale różga karności oddali je od niego. ¹⁶Kto ciemieży ubogiego, aby sobie przysporzył, także kto daje bogatemu: pewnie zubożeje. ¹⁷Nakłoń ucha twego, a słuchaj słów mądrych, a serce twoje przyłóż ku nauce mojej; ¹⁸Boć to będzie uciechą, gdy je zachowasz w sercu twojem, gdy będą społem sporządzone w wargach twoich; ¹⁹Aby było w Panu ufanie twoje; oznajmując to dziś, a ty tak czyni. ²⁰Izalim ci nie napisał znamienitych rzeczy z strony rad i umiejętności, ²¹Abym ci do wiadomości podał pewność powieści prawdziwych, abyś umiał odnosić słowa prawdy tym, którzy cię posłali. ²²Nie odzieraj nędznego, przeto że nędzny jest; ani ubogiego w bramie uciskaj. ²³Albowiem Pan się podejmie sprawy ich, i wydrze duszę tym, którzy im wydzierają. ²⁴Nie bądź przyjacielem gniewliwemu, a z mężem popędliwym nie obcu; ²⁵Byś snąc nie przywykł ścieszkom jego, a nie włożył sidła na duszę swoją. ²⁶Nie bywaj między tymi, którzy ręczą; ani między rekojmiami za długi; ²⁷Bo jeźlibyś nie miał czem zapłacić, przeczeby kto miał brać pościel twoją pod tobą? ²⁸Nie przenoś starej granicy, którą uczynili ojcowie twoi. ²⁹Widziałeś męża rątszego w sprawach swoich? Takowcy

przed królami staje, a nie staje przed podłymi.

23Gdy siądziesz, abys jadł z panem, uważaj pilnie, kto jest przed tobą; ²Inaczej wraziłbyś nóż w gardło swoje, jeżeli byś był chciwy pokarmu. ³Nie pragnij łakoci jego ; bo są pokarmem obłudnym. ⁴Nie staraj się, abys się zбогacił; owszem, zaniechaj opatrności twojej. ⁵I miałbyś obrócić oczy twoje na bogactwo, które prędko niszczy? bo sobie uczyni skrzydła podobne orlim, i uleci do nieba. ⁶Nie jedz chleba człowieka zazdrosnego, a nie żądaj łakoci jego. ⁷Albowiem jako on ciebie waży w myśli swej, tak ty waż pokarm jego. Mówić: Jedz i pij, ale serce jego nie jest z tobą. ⁸Sztuczkę twoją, którąś zjadł, zwrócisz, a utracisz wdzięczne słowa twoje. ⁹Przed głupim nie mów; albowiem wzgardzi roztropnością powieści twoich. ¹⁰Nie przenoś granicy starej, a na rolę sierotek nie wchodzi. ¹¹Bo obrońca ich możny; onci się podejmuje sprawy ich przeciwko tobie. ¹²Obróć do nauki serce twoje, a uszy twoje do powieści umiejętności. ¹³Nie odejmuj od młodego karności; bo jeżeli go ubijesz różgą, nie umrze. ¹⁴Ty go bij różgą, a duszę jego z piekła wyrwiesz. ¹⁵Synu mój! bądź mądre serce twoje, będzie się weseliło serce moje, serce moje we mnie; ¹⁶I rozweselą się nerki moje, gdy będą mówiły wargi twoje, co jest prawego. ¹⁷Niech nie zajrzy serce twoje grzesznikom; ale raczej chodź w bojaźni Pańskiej na każdy dzień; ¹⁸Bo iż jest zapłata, przeto nadzieja twoja nie będzie wykorzeniona. ¹⁹Słuchaj, synu mój! a bądź mądry, i nawiedz na drogę serce twoje. ²⁰Nie bywaj między pijanicami wina, ani między żarłokami mięsa; ²¹Boć pijanica i żarłok zubożeje, a ospały w latach chodzić będzie. ²²Słuchaj ojca twego, który cię spłodził, a nie pogardzaj matką swoją, gdy się zstarzeje. ²³Kupuj prawdę, a nie sprzedawaj jej; kupuj mądrość, umiejętność i rozum. ²⁴Bardzo się raduje ojciec sprawiedliwego, a kto spłodził mądrego, weseli się z niego. ²⁵Niech się tedy weseli ojciec twój, i matka twoja; i niech się rozraduje rodzicielka twoja. ²⁶Synu mój! daj mi serce twoje, a oczy twoje niechaj strzegą dróg moich. ²⁷Bo nierządnicą jest dół głęboki, a cudza żona jest studnia ciasna. ²⁸Ona też jako zbojca zasadzki czyni, a zuchwalców między ludźmi rozmnaża. ²⁹Komu biada? Komu niestety? Komu zwady? Komu krzyk? Komu rany daremne? Komu zapalenie oczów? ³⁰Tym, którzy siadają na winie; tym, którzy chodzą, szukając przyprawnego wina. ³¹Nie zapatruj się na wino, gdy się rumieni, i gdy wydaje w kubku lunę swoją, a prosto wyskakuje. ³²Bo na koniec jako wąż ukąsi, a jako żmija uszczknie; ³³Oczy twoje patrzeć będą na cudze żony, a serce twe będzie mówiło przewrotności; ³⁴I będziesz jako ten, który leży w pośród morza, a jako ten, który śpi na wierzchu masztu; ³⁵Rzeczysz:Ubito mię, a nie stękałem, potłuczono mię, a nie czułem. Gdy się ocucę, udam się zaś do tego.

24Nie naśladowaj ludzi złych, ani żądaj przebywać z nimi; ²Albowiem serce ich myśli o drapiestwie, a wargi ich mó-

wią o uciśnieniu. ³Mądrością bywa dom zbudowany, a roztropnością umocniony. ⁴Zaiste przez umiejętność komory napełnione bywają wszelakimi bogactwami kosztownymi i wdzięcznymi. ⁵Człowiek mądry mocny jest, a mąż umiejętny przydaje siły. ⁶Albowiem przez mądrą radę zwiedzisz bitwę, a wybawienie przez mnóstwo radców mieć będziesz. ⁷Wysokie są głupiemu mądrości; w bramie nie otworzy ust swoich. ⁸Kto myśli źle czynić, tego złośliwym zwać będą. ⁹Zła myśl głupiego jest grzechem, a pośmiewca jest obrzydliwością ludzką. ¹⁰Jeżeli będziesz gnuśnym, tedy w dzień ucisku słaba będzie siła twoja. ¹¹Wybawiaj pojmanych na śmierć; a od tych, którzy idą na stracenie, nie odwracaj się. ¹²Jeżeli rzeczesz: Otośmy o tem nie wiedzieli; izali ten, który waży serca, nie rozumie? a ten, który strzeże duszy twojej, nie rozezna? i nie odda człowiekowi według uczynków jego? ¹³Jedz miód, synu mój! bo dobry, i plastr słodki podniebieniu twemu; ¹⁴Tak umiejętność mądrości duszy twojej, jeżeli ją znajdziesz; onać będzie nagrodą, a nadzieja twoja nie będzie wycięta. ¹⁵Nie czyń zasadzki, niezbożniku! na przybytek sprawiedliwego, a nie przeskadzaj odpocznieniu jego. ¹⁶Bo choć siedm krok upada sprawiedliwy, przecie zaś powstaje; ale niezbożni wpadną w nieszczęście. ¹⁷Gdy upadnie nieprzyjaciel twój, nie ciesz się; i gdy się potknie, niech się nie raduje serce twoje; ¹⁸Abyś śnać nie ujrzał Pana, a nie podobałoby się to w oczach jego, i odwróciłby od niego gniew swój na cię. ¹⁹Nie gniewaj się dla złośliwów, ani się udawaj za niepobożnymi; ²⁰Boć nie weźmie złośliw nagrody; pochodnia niepobożnych zgąśnie. ²¹Synu mój! bój się Pana i króla, a z niestatecznymi nie mieszaj się; ²²Boć zagnęła powstanie zginienie ich, a upadek obydwóch któż wie? ²³I toć też mądrym należy: wzgląd mieć na osobę u sądu, nie dobra. ²⁴Tego, który mówi niepobożnemu; Jesteś sprawiedliwy, będą ludzie przeklinać, a narody się nim brzydzić będą. ²⁵Ale którzy go karzą, szczęśliwi będą, a przyjdzie na nich błogosławieństwo każdego dobrego. ²⁶Pocałują wargi tego, co mówi słowa prawdziwe. ²⁷Rozrządź na polu robotę twoją, a sprawuj pilnie rolę swoją; a potem będziesz budował dom twój. ²⁸Nie bądź świadkiem lekkomyślnym przeciw bliźniemu swemu, ani czyń łagodnych namów wargami swemi. ²⁹Nie mów: Jako mi uczynił, tak mu uczynię; oddam mężowi temu według uczynku jego. ³⁰Szedłem przez pole męża leniwego a przez winnicę człowieka głupiego; ³¹A oto porosła wszędzie ostem; pokrzywy wszystko pokryły, a płot kamienny jej rozwalił się. ³²Co ja ujrawszy złożyłem to do serca mego, a widząc to wziąłem to ku przestrodze. ³³Trochę się prześpisz, trochę podrzemiesz, trochę złożysz ręce, abys odpoczywał; ³⁴A wtem ubóstwo twoje przyjdzie jako podróżny, a niedostatek twój jako mąż zbrojny.

25Teć są przypowieści Salomonowe, które zebrali mężowie Ezechyjasza, króla Judzkiego. ²Sława to Boża, taić sprawę; ale sława królów, wywiadywać się rzeczy. ³Wysokość niebios, i głębokość ziemi, i serce królów nie są doścignione.

⁴Odejm zużelice od srebra, a wynijdzie odlewającemu naczynie kosztowne. ⁵Odejm niezbożnika od oblicza królewskiego, a umocni się w sprawiedliwości stolica jego. ⁶Nie udawaj się za zacnego przed królem, a na miejscu wielmożnych nie stawaj; ⁷Bo lepiej jest, iż ci rzeką: Postąp sam: a niżeliby cię zniżyć miano przed księciem; co widują oczy twoje. ⁸Nie pokwapij się do swaru, byś snać na ostatek nie wiedział, co masz czynić, gdyby cię zawstydził bliźni twój. ⁹Prowadź do końca sprawę swoją z przyjaciелеm twoim, a tajemnicy drugiego nie objawiaj; ¹⁰By cię snać nie zelżył ten, co cię słucha, a niesława twoja zostałaby na tobie. ¹¹Jakie jest jabłko złote z wyrzeźnianiem srebrnym, takie jest słowo do rzeczy powiedziane. ¹²Ten, który mądrze napomina, jest u tego, co słucha, jako nausznicza złota, i klejnot z szczerego złota. ¹³Jako zimno śnieżne czasu żniwa: tak poseł wierny tym, którzy go posyłają; bo dusze panów swych ochładza. ¹⁴Człowiek, który się chlubi darem zmyślonym, jest jako wiatr i obłoki bez deszczu. ¹⁵Książę cierpliwością bywa zmiękczonej, a język łagodny kości łamie. ¹⁶Znajdzieszli miód, jedźże, ileć potrzeba, by snać objadłszy się go nie zwrócił. ¹⁷Powściągnij nogę twoją od domu bliźniego twego, by snać będąc ciebie syt, nie miał cię w nienawiści. ¹⁸Każdy, kto mówi fałszywe świadectwo przeciw bliźniemu swemu, jest jako młot, i miecz, i strzała ostra. ¹⁹Ufność w człowieku przewrotnym jest w dzień ucisku jako ząb wyłamany i noga wywiniona. ²⁰Jako ten, który zewłoczy odzienie czasu zimy, albo leje ocet na saletrę, taki jest ten, który śpiewa pieśni sercu smutnemu. ²¹Jeżeliżby łaknął ten, co cię nienawidzi, nakarm go chlebem; a jeżeliby pragnął, daj mu się napić wody; ²²Bo węgle rozpalone zgromadzisz na głowę jego, a Pan ci nagrodi. ²³Jako wiatr północny deszcz przynosi: tak przynosi twarz gniewliwą język uszczypliwy. ²⁴Lepiej mieszkać w kącie pod dachem, niżeli z żoną swarliwą w domu przestronnym. ²⁵Jako woda chłodna duszy pragnącej: tak wieść dobra z ziemi dalekiej. ²⁶Jako źródło nogami pomącone, albo zdroj zepsuty: tak sprawiedliwy, który upada przed niezbożnym. ²⁷Jako jeść wiele miodu nie jest rzecz dobra: tak szukanie własnej sławy jest niesławne. ²⁸Mąż, który nie ma mocy nad duchem swoim, jest jako miasto rozwalone bez muru.

26 Jako śnieg w lecie, i jako deszcz we żniwa; tak głupiemu nie przystoi chwala. ²Jako się ptak tam i sam tuła, i jako jaskółka lata: tak przekleństwo niezasłużone nie przyjdzie. ³Bicz na konia, ogłów na osła, a kij potrzebny jest na grzbiet głupiego. ⁴Nie odpowiadaj głupiemu według głupstwa jego, abyś mu i ty nie był podobny. ⁵Odpowiedz głupiemu według głupstwa jego, aby się sobie nie zdał być mądrym. ⁶Jakoby nogi obciął, tak się bezprawia dopuszcza, kto się głupiemu poselstwa powierza. ⁷Jako nierówne są golenie u chromego: tak jest powieść w ustach głupich. ⁸Jako kiedy kto przywiązuje kamień drogi do procy: tak czyni ten, który uczciwość głupiemu wyrządza. ⁹Jako ciernie, gdy się dostaną w rękę pijanego: tak przypowieść jest w ustach głu-

pich. ¹⁰Wielki Pan stworzył wszystko, a daje zapłatę głupiemu, daje także zapłatę przestępcom. ¹¹Jako pies wraca się do zwrócenia swego: tak głupi powtarza głupstwo swoje. ¹²Ujrzyli człowieka, co się sobie zda być mądrym, nadzieja o głupim lepsza jest, niżeli o nim. ¹³Leniwy mówi: lew na drodze, lew na ulicach. ¹⁴Jako się drzwi obracają na zawiasach swoich: tak leniwiec na łóżku swoim. ¹⁵Leniwiec rękę kryje do zanadry swych, a ciężko mu jej podnosić do ust swoich. ¹⁶Leniwiec zda się sobie być mędrszym, niżeli siedm odpowiadających z rozsądkiem. ¹⁷Jakoby też psa za uszy łapał, kto się mimo idąc w cudzą zwadę wdaje. ¹⁸Jako szalony wypuszcza iskry i strzały śmiertelne: ¹⁹Tak jest każdy, który podchodzi przyjaciela swego, a mówi: Azam ja nie żartowałem? ²⁰Gdy niestaje drew, gaśnie ogień; tak gdy nie będzie kłatecznika, ucichnie zwada. ²¹Jako węgiel martwy służy do rozniecienia, i drwa do ognia; tak człowiek swarliwy do rozniecienia zwady. ²²Słowa obmówcy są jako słowa zranionych; a wszakże przenikają do wnętrzości żywota. ²³Wargi nieprzyjacielskie i serce złe są jako srebrna piana, którą polewają naczynie gliniane. ²⁴Ten, co kogo nienawidzi, za inszego się udaje wargami swemi; ale w sercu swoim myśli o zdradzie. ²⁵Gdy się ochotnym mową swą ukazuje, nie wierz mu: bo siedmioraka obrzydliwość jest w sercu jego. ²⁶Nienawiść zdradliwie bywa pokryta; ale odkryta bywa złość jej w zgromadzeniu. ²⁷Kto drugiemu dół kopie, wpada weń; a kto kamień toczy, na niego się obraca. ²⁸Człowiek języka kłamliwego ma utrapienie w nienawiści, a usta łagodne przywodzą do upadku.

27 Nie chlub się ze dnia jutrzejszego; bo nie wiesz, coć przyniesie dzień dzisiejszy. ²Niechaj cię kto inny chwali, a nie usta twoje; obcy, a nie wargi twoje. ³Ciężkić jest kamień, i piasek ważny; ale gniew głupiego cięższy, niż to oboje. ⁴Okrutnyć jest gniew, i nagła popędliwość; ale przed zazdrością któż się ostoi? ⁵Lepsza jest przymówka jawna, niżeli miłość skryta. ⁶Lepsze są rany od przyjaciela, niż łagodne całowanie człowieka nienawidzącego. ⁷Dusza nasycona i plastr miodu podepcze; ale głodnej duszy i gorzkość wszelaka słodka. ⁸Jako ptak odlatuje od gniazda swego: tak człowiek odchodzi od miejsca swego. ⁹Jako maść i kadzenie uwesela serce: tak słodkość przyjaciela uwesela więcej, niż własna rada. ¹⁰Przyjaciela twego, i przyjaciela ojca twego nie opuszczaj, a do domu brata twego nie wchodź w dzień utrapienia twego; bo lepszy sąsiad bliski, niż brat daleki. ¹¹Bądź mądrym, synu mój! a uweselaj serce moje, abym miał co odpowiedzieć temu, któryby mi urągał. ¹²Ostrożny, upatrując złe, ukrywa się; ale prostak wprost idąc, w szkodę popada. ¹³Weźmij szatę tego, któryć ręczył za obcego; a od tego, który ręczył za cudzoziemkę, weźmij zastaw jego. ¹⁴Temu, który przyjacielowi swemu wielkim głosem rano wstawając błogosławi, poczytane to będzie za przekleństwo. ¹⁵Kapanie ustawiczne w dzień gwałtownego deszczu, i żona swarliwa są sobie podobni; ¹⁶Kto ją kryje, kryje wiatr, a wonią wyda; jako olejek wonny w pra-

wej ręce jego. ¹⁷Żelazo żelazem bywa naostrzone; tak mąż zaostrza oblicze przyjaciela swego. ¹⁸Kto strzeże drzewa figowego, pożywa owocu jego; także kto strzeże pana swego, uczczony będzie. ¹⁹Jako się w wodzie twarz przeciwko twarzy ukazuje: tak serce człowiecze przeciw człowiekowi. ²⁰Piekło i zatracenie nie mogą być nasycone; także i oczy ludzkie nasycić się nie mogą. ²¹Tygiel srebra a piec złota doświadcza, a człowieka wieść sławy jego. ²²Choćbyś głupiego i w stepie między krupami stąpołem stłukł, nie odejdziesz od niego głupstwo jego. ²³Doglądaj pilnie dobytku twego, a miej pieczę o trzodach twoich. ²⁴Boć nie na wieki trwa bogactwo, ani korona od narodu do narodu. ²⁵Gdy wzrasta trawa, a ukazują się zioła, tedy z gór siano zbierają. ²⁶Owce będą na szaty twoje, a nagrodą polną kozły. ²⁷Nadto dostatek mleka koziego na pokarm twój, na pokarm domu twego, i na pożywienie dziewczek twoich.

28Uciekają niezbożni, choć ich nikt nie goni: ale sprawiedliwi jako lwię młode są bez bojaźni. ²Dla przestępstwa ziemi wiele bywa książąt jej; ale dla człowieka roztropnego i umiejętnego trwale bywa państwo. ³Mąż ubogi, który uciska nędznych, podobny jest dżdżowi gwałtownemu, po którym chleba nie bywa. ⁴Którzy opuszczają zakon, chwalą niezbożnika; ale ci, którzy strzegą zakonu, są im odpornymi. ⁵Ludzie źli nie rozumieją sądu; ale którzy Pana szukają, rozumieją wszystko. ⁶Lepszy jest ubogi, który chodzi w uprzejmości swojej, niżeli przewrotny na drogach swych, chociaż jest bogaty. ⁷Kto strzeże zakonu, jest synem roztropnym; ale kto karmi obżercę, czyni zelżywość ojcu swemu. ⁸Kto rozmnaża majątność swoją z lichwy i z płatu, temu ją zbiera, który ubogiemu szczerze będzie dawał. ⁹Kto odwraca ucho swe, aby nie słuchał zakonu, i modlitwa jego jest obrzydliwością. ¹⁰Kto zawodzi uprzejmych na drogę złą, w dół swój sam wpadnie; ale uprzejmi odziedziczą rzeczy dobre. ¹¹Mąż bogaty zda się sobie być mądrym; ale ubogi roztropny dochodzi go. ¹²Gdy się radują sprawiedliwi, wielka jest sława; ale gdy powstają niepobożni, kryje się człowiek. ¹³Kto pokrywa przestępstwa swe, nie poszczęści mu się; ale kto je wyznaje i opuszcza, miłosierdzia dostąpi. ¹⁴Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi; ale kto zatwardza serce swoje, wpada w złe. ¹⁵Pan niezbożny, panujący nad ludem ubogim jest jako lew ryczący, i jako niedźwiedź głodny. ¹⁶Książę bezrozumny wielkim jest drapieżcą: ale kto nienawidzi łakomstwa, przedłuży dni swoje. ¹⁷Człowieka, który gwałt czyni krwi ludzkiej, choćby i do dołu uciekał, nikt nie zatrzyma. ¹⁸Kto chodzi w uprzejmości, zachowany będzie; ale przewrotny na drogach swoich oraz upadnie. ¹⁹Kto sprawuje ziemię swoją, chlebem nasycony bywa; ale kto naśladuje próżnujących, ubóstwem nasycony bywa. ²⁰Mąż wierny przyczyni błogosławieństwa; ale kto się prędko chce z bogacić, nie bywa bez winy. ²¹Mieć wzgląd na osobę, rzecz niedobra; bo nie jeden dla kęsa chleba staje się przewrotnym. ²²Prędko chce człowiek zazdrościwy z bogatnieć, a nie wie, iż nać niedo-

statek przyjdzie. ²³Kto strofuje człowieka, większą potem łaskę znajduje, niż ten, co pochlebia językiem. ²⁴Kto łupi ojca swego, albo matkę swoją, a mówi, iż to nie grzech: towarzyszem jest mężobójcy. ²⁵Wysokomyślny wszczyna zwadę; ale kto nadzieję ma w Panu, dostatek mieć będzie. ²⁶Kto ufa w sercu swem, głupi jest; ale kto sobie mądrze poczyni, ten ujdzie nieszczęścia. ²⁷Kto daje ubogiemu, nie będzie miał niedostatku; ale kto od niego odwraca oczy swe, wielkie przekłętwa nań przyjdą. ²⁸Gdy niepobożni powstają, kryje się człowiek; ale gdy giną, sprawiedliwi się rozmnażają.

29Człowiek, który na częste karanie zatwardza kark swój, nagle zniszczy, i nie wskóra. ²Gdy się rozmnażają sprawiedliwi, weseli się lud; ale gdy panuje bezbożnik, wzdycha lud. ³Mąż, który miłuje mądrość, uwesela ojca swego; ale kto chowa nierządnicę, traci majątność. ⁴Król sądem ziemię utwierdza; ale mąż, który dary bierze, odwraca ją. ⁵Człowiek, który pochlebia przyjacielowi swemu, rozciąga sieć przed nogami jego. ⁶Występek złego jest mu sidłem; ale sprawiedliwy śpiewa i weseli się. ⁷Sprawiedliwy wyrozumiewa sprawę nędznych; ale niezbożnik nie ma na to rozumu i umiejętności. ⁸Mężowie naśmiewcy zawodzą miasto; ale mądrzy odwracają gniew. ⁹Mąż mądry, wiedzieli spór z mężem głupim, choćby się gniewał, choćby się też śmiał, nie będzie miał pokoju. ¹⁰Mężowie krwawi nienawidzą uprzejmego; ale uprzejmi staranie wiodą o duszę jego. ¹¹Wszystkiego ducha swego wywierca głupi, ale mądry na dalszy czas go zawściąga. ¹²Pana, który rad słucha słów kłamliwych, wszyscy słudzy jego są niepobożni. ¹³Ubogi i zdzierca spotkali się; a wszakże obydwóch oczy Pan oświeca. ¹⁴Króla, który sędzi uciśnionych według prawdy, stolica jego na wieki utwierdzona będzie. ¹⁵Różga i karność mądrość daje; ale dziecię swawolne zawstydzia matkę swoją. ¹⁶Gdy się rozmnażają niezbożni, rozmnaża się i przestępstwo; ale sprawiedliwi upadek ich oglądają. ¹⁷Karz syna twego, a sprawić odpocznienie, i sposobi rozkosz duszy twojej. ¹⁸Gdy prorocтво ustaje, lud bywa rozproszony; ale kto strzeże zakonu, błogosławiony jest. ¹⁹Sługa nie bywa słowami naprawiony; bo choć rozumie, jednak nie odpowiada. ²⁰Ujrysz człowieka skwapliwego w sprawach swoich; ale lepsza jest nadzieja o głupim, niż o nim. ²¹Kto w rozkoszy chowa z dzieciństwa sługę swego, na ostatek będzie chciał być za syna. ²²Człowiek gniewliwy wszczyna zwadę, a pierzchliwy wiele grzeszy. ²³Pycha człowiecza poniża go; ale pokorny w duchu sławy dostępuje. ²⁴Kto spółkuje ze złodziejem, ma w nienawiści duszę swoją; także też kto przekłętwa słyszy, a nie objawia go. ²⁵Strach człowieczy stawia sobie sidło; ale kto ma nadzieję w Panu, wywyższony będzie. ²⁶Wiele tych, co szukają twarzy panów; aleć od Pana jest sąd każdego. ²⁷Sprawiedliwym jest mąż niezbożny obrzydliwością; a zasię kto w uprzejmości chodzi, jest niezbożnym obrzydliwością.

30Te są słowa Agóra, syna Jakiego, i zebranie mów tegoż męża do Ityjela, do Ityjela i Uchala. ²Zaistem jest głupszy nad innych, a rozumu człowieczego nie mam. ³I nie nauczyłem się mądrości, a umiejętności świętych nie umiem. ⁴Któż wstąpił na niebo, i zasię zstąpił? któż zgromadził wiatr do garści swych? Któż zagarnął wody do szaty swej? któż utwierdził wszystkie kończyny ziemi? Cóż za imię jego? i co za imię syna jego? Wieszże? ⁵Wszelka mowa Boża jest czysta; on jest tarczą tym, którzy ufają w nim. ⁶Nie przydawaj do słów jego, aby cię nie karał, a byłbyś znaleziony w kłamstwie. ⁷Dwóch rzecz żądam od ciebie, nie odmawiajże mi pierwej niż umrę. ⁸Marność i słowo kłamliwe oddał odemnie; ubóstwa i bogactwa nie dawaj mi; żyw mię tylko pokarmem według potrzeby mojej; ⁹Abym snąc nasyconym będąc nie zaprzął się ciebie, i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo zubożawszy żebym nie kradł, i nie brał nadaremno imienia Boga mego. ¹⁰Nie podwodź na służę przed Panem jego, być snąc nie złorzeczył, a ty abyś nie zgrzeszył. ¹¹Jest rodzaj, który ojcu swemu złorzeczy, a matce swojej nie błogosławi. ¹²Jest rodzaj, który się zda sobie być czystym, choć od plugastwa swego nie jest omyty. ¹³Jest rodzaj, którego są wyniosłe oczy, i powieki jego wywyższone są. ¹⁴Jest rodzaj, którego zęby są jako miecze, a trzonowe zęby jego jako noże na pożarcie ubogich na ziemi, a nędzników między ludźmi. ¹⁵Pijawka ma dwie córki, które mówią: Przynieś, przynieś. Trzy rzeczy są, które nie bywają nasycone, owszem cztery, które nie mówią: Dosyć. ¹⁶Grób, i żywot nieplodny, ziemia też nie bywa nasycona wodą, a ogień nie mówi: Dosyć. ¹⁷Oko, które się naśmiewa z ojca, i wzgardza posłuszeństwem macierzyńskim, wyklują kruki u potoków, i orleża je wyjedzą. ¹⁸Te trzy rzeczy są ukryte przedemną, owszem cztery, których nie wiem: ¹⁹Drogi orlej na powietrzu, drogi węzowej na skale, drogi okrętowej w pośród morza, i drogi mężowej z panną. ²⁰Takać jest droga niewiasty cudzołożącej: je, a uciera usta swoje, i mówi: Nie popełniłam złego uczynku. ²¹Dla trzech rzeczy porusza się ziemia, owszem dla czterech, których znieść nie może: ²²Dla sługi, kiedy panuje, i dla głupiego, kiedy się nasyci chleba; ²³Dla przemierzłej niewiasty, kiedy za męża idzie, i dla dziewczki, kiedy dziedziczy po pani swojej. ²⁴Te są cztery rzeczy najmniejsze na ziemi, wszakże są mędrsze nad mędrców: ²⁵Mrówki, huf słaby, które sobie jednak w lecie gotują pokarm swój; ²⁶Króliki, twór słaby, którzy jednak budują w skale dom swój; ²⁷Szarańcze króla nie mają, a wszakże wszystkie hufami wychodzą; ²⁸Pająk rękoma robi, a bywa w pałacach królewskich. ²⁹Te trzy rzeczy są, które wspaniale chodzą, owszem cztery, które zmężyły chodzą: ³⁰Lew najmocniejszy między zwierzętami, który przed nikim nie ustępuje: ³¹Koń na biodrach przepasany, i kozieł, i król, przeciw któremu żaden nie powstaje. ³²Jeżeliś głupio uczynił, gdyś się wynosił, albo jeżeliś źle myślił, połóżże rękę na usta. ³³Kto tłucze śmietanę, wybija masło; a kto bardzo nos wyciera, wyciska krew; tak kto wzbudza gniew, wszczyną zwadę.

31Te są słowa Lemuela króla, i zebranie mów, któremi go ćwiczyła matka jego. ²Cóż rzekę, synu mój? cóż rzekę, synu żywota mego? i cóż rzekę, synu ślubów moich? ³Nie dawaj niewiastom siły twojej, ani dróg twoich tym, którzy do zginienia królów przywodzą. ⁴Nie królom, o Lemuelu! nie królom należy pić wino, a nie panom bawić się napojem mocnym; ⁵By snąc pijąc nie zapomniał na ustawy, a nie odmienił spraw wszystkich ludzi uciśnionych. ⁶Dajcie napój mocny ginącemu, a wino tym, którzy są ducha sfrasowanego. ⁷Niech się napije, a zapomni ubóstwa swego, a na utrapienie swoje niech więcej nie wspomni. ⁸Otwórz usta swe za niemym w sprawie wszystkich osądzonych na śmierć. ⁹Otwórz usta swe, sądz sprawiedliwie, a podejmij się sprawy ubogiego i nędznego. ¹⁰Któż znajdzie niewiastę stateczną, gdyż nad perły daleko większa jest cena jej? ¹¹Serce męża jej ufa jej, a na korzyściach schodzić mu nie będzie. ¹²Dobrze mu czyni, a nie źle, po wszystkie dni żywota swego. ¹³Szuka wełny i lnu, a pracuje ochotnie rękami swemi. ¹⁴Podobna jest okrętom kupieckim; z daleka przywodzi żywność swoją. ¹⁵I wstaje bardzo rano, a daje pokarm czeladzi swej, a obrok słuszny dziewczkom swym. ¹⁶Obmyśla rolę, i ujmuje ją; z zarobku rąk swoich szczepi winnice. ¹⁷Przepasuje mocą biodra swe, a posila ramiona swoje. ¹⁸Doświadcza, że jest dobra skrętność jej, a nie gaśnie w nocy pochodnia jej. ¹⁹Ręce swoje obraca do kądzieli, a palcami swemi trzyma wrzeciono. ²⁰Rękę swą otwiera ubogiemu, a ręce swoje wyciąga ku nędznemu. ²¹Nie boi się o czeladź swoją czasu śniegu; albowiem wszystka czeladź jej obłoczy się w szatę dwoistą. ²²Kobierce sobie robi; płótno subtelne i szarłat jest odzieniem jej. ²³Znaczny jest w bramach męż jej, gdy siedzi między starszymi ziemi. ²⁴Płótno robi, i sprzedaje, także pasy sprzedaje kupcowi. ²⁵Moc i przystojność jest odzieniem jej; nie frasuje się o czasy przyszłe. ²⁶Mądrze otwiera usta swe, a nauka miłosierdzia jest na języku jej. ²⁷Dogląda rządu w domu swym, a chleba próżnując nie je. ²⁸Powstawszy synowie jej błogosławią jej; także i mąż jej chwali ją, ²⁹Mówiąc: Wiele niewiast grzecznie sobie poczynały; ale je ty przechodzisz wszystkie. ³⁰Omylna jest wdzięczność, i marna piękność; ale niewiasta, która się Pana boi, ta pochwałą godna. ³¹Dajcie jej z owocu ręki jej, a niechaj ją chwałą w bramach uczynki jej.

Kaznodziei Salomonowego

1Słowa kaznodziei, syna Dawidowego, króla w Jeruzalemie. **2**Marność nad marnościami, powiedział kaznodzieja; marność nad marnościami, i wszystko marność. **3**Cóż za pożytek ma człowiek ze wszystkiej pracy swej, którą prowadzi pod słońcem? **4**Jeden rodzaj przemija, a drugi rodzaj nastaje; lecz ziemia na wieki stoi. **5**Słońce wschodzi i słońce zachodzi, a spieszy się do miejsca swego, kędy wschodzi; **6**Idzie na południe, a obraca się na północy; wiatr ustawicznie krążąc idzie, a po okręgach swoich wraca się wiatr. **7**Wszystkie rzeki idą do morza, wszakże morze nie wylewa; do miejsca, z którego rzeki płyną, wracają się, aby zaś stamtąd wychodziły. **8**Wszystkie rzeczy są pełne zabaw, a człowiek nie może ich wymówić; oko nie nasyci się widzeniem, a ucho nie napełni się słyszeniem. **9**Co było, jest to, co być ma; a co się teraz dzieje, jest to, co się dziać będzie, a niemasz nic nowego pod słońcem. **10**Jestże jaka rzecz, o którejby kto rzec mógł: Wej! to coś nowego? I toć już było za onych wieków, które były przed nami. **11**Niemasz pamiętki pierwszych rzeczy; także też i potomnych, które będą, nie będzie pamiętki u tych, którzy potem nastaną. **12**Ja kaznodzieja byłem królem Izraelskim w Jeruzalemie; **13**I przyłożyłem do tego serce swe, abym szukał, i doszedł mądrością swoją wszystkiego, co się dzieje pod niebem. (Tę zabawę trudną dał Bóg synom ludzkim, aby się nią trapiłi.) **14**Widziałem wszystkie sprawy, które się dzieją pod słońcem, a oto wszystko jest marnością i utrapieniem ducha. **15**Co jest krzywego, nie może być wyprostowane, a niedostatki nie mogą być policzone. **16**Przetoż takim myślał w sercu swem, mówiąc: Otom ja uwielbił i rozszerzył mądrość nad wszystkich, którzy byli przedemną w Jeruzalemie, a serce moje dostało wielkiej mądrości i umiejętności. **17**I przyłożyłem do tego serce moje, abym poznał mądrość i umiejętność, szaleństwo i głupstwo; alem doznał, iż to jest utrapieniem ducha. **18**Bo gdzie wiele mądrości, tam jest wiele gniewu; a kto przyczynia umiejętności, przyczynia boleści.

2Rzekłem ja do serca mego: Nuże teraz doświadczę cię w weselu, używajże dobrych rzeczy; ale i toć marność. **2**Śmiechowałem i rzekłem: Szalejesz, a weselu: Cóż to czynisz? **3**Przemyslałem w sercu swem, abym pozwolił wina ciału memu, (serce jednak swoje sprawując mądrością) i abym się trzymał głupstwa dotąd, ażbym obaczył, coby lepszego było synom ludz-

kim czynić pod niebem, przez wszystkie dni żywota ich. **4**Wielkiem sprawę wykonał; pobudowałem sobie domy, nasadziłem sobie winnic; **5**Naczyniłem sobie ogrodów, i sadów, i naszczepiłem w nich drzew wszelakiego owocu; **6**Pobudowałem sobie stawy ku odwilżaniu przez nie lasu, w którym rośnie drzewo; **7**Nabyłem sobie sług i dziewczek, i miałem czeladź w domu moim; do tego i stada wołów, i wielkie trzody owiec miałem nad wszystkich, którzy byli przedemną w Jeruzalemie. **8**Zgromadziłem też sobie srebro i złoto, i klejnoty od królów i krain. Sporządziłem też sobie śpiewaków i śpiewaczki, i inne rozkosze synów ludzkich, i muzyczne naczynia rozliczne. **9**A tak stałem się wielkim i możniejszym nad wszystkich, którzy byli przede mną w Jeruzalemie; nadto mądrość moja zostawała przy mnie. **10**A wszystko, czego pożyły oczy moje, nie zabraniałem im, anim odmawiał sercu memu żadnego wesela; ale serce moje weseliło się ze wszystkiej pracy mojej. A toć był dział mój ze wszystkiej pracy mojej. **11**Lecz gdy się obejrzałem na wszystkie sprawy swoje, które czyniły ręce moje, i na prace, którem podejmowałem pracując: oto wszystko marność, i utrapienie ducha, i niemasz nic pożytecznego pod słońcem. **12**Przetoż obróciłem się do tego, abym się przypatrywał mądrości, i szaleństwu, i głupstwu; (bo cóżby człowiek czynił ten, który nastanie po królu? to, co już inni czynili.) **13**I obaczyłem, iż jest pożyteczniejsza mądrość niżeli głupstwo, tak jako jest pożyteczniejsza światłość, niżeli ciemność. **14**Mądry ma oczy w głowie swej, ale głupi w ciemnościach chodzi; a wszakżem poznał, że jednakie przygody na wszystkich przychdzą. **15**Dlatego rzekł w sercu mojem: Mali mi się tak dziać, jako się głupiemu dzieje, przeczczem go ja tedy mądrością przeszedł? Przetożem rzekł w sercu mojem: I toć jest marność. **16**Albowiem nie na wieki będzie pamiętki mądrego i głupiego, dlatego, iż to, co teraz jest, we dni przyszłe wszystkiego zapomną; a jako umiera mądry, tak i głupi. **17**Przetoż mi żywot omierzł; bo mi się nie podoba żadna rzecz, która się dzieje pod słońcem; albowiem wszystkie są marnością, i utrapieniem ducha. **18**Nawet omierzła mi i wszystka praca moja, którąm podejmowałem pod słońcem, przeto, że ją zostawić muszę człowiekowi, który nastanie po mnie. **19**A kto wie, będzie mądrym, czyli głupim? a wszakże będzie panował nad wszystką pracą moją, którąm prowadził, i w którym był mądry pod słońcem. Aleć i to marność. **20**I przypa-

dłem na to, abym zwątpił w sercu mojem o wszystkiej pracy, którą się mądrze bawił pod słońcem. ²¹Nie jeden zaiste człowiek pracuje mądrze, i umiejętnie, i sprawiedliwie; a wszakże to innemu, który nie robił na to, za dział zostawi. I toć marność i wielka bieda. ²²Bo cóż ma człowiek ze wszystkiej pracy swej, i z usiłowania serca swego, które podejmuje pod słońcem? ²³Ponieważ wszystkie dni jego są bolesne, a zabawa jego jest frasunek, tak iż i w nocy nie odpoczywa serce jego. I toć jest marność. ²⁴Izali nie lepsza człowiekowi, aby jadł i pił, i dobrze uczynił duszy swojej z pracy swojej? alemci widział, że i to z ręki Bożej pochodzi. ²⁵Albowiem któżby słuszniej miał jeść, i pożywać tego nad mię? ²⁶Bo człowiekowi, który mu się podoba, daje mądrość, umiejętność, i wesele; ale grzesznikowi daje frasunek, aby zbierał i zgromadzał, coby zostawił temu, który się podoba Bogu. I toć jest marność, a utrapienie ducha.

³Każda rzecz ma swój czas, i każde przedsięwzięcie ma swój czas pod niebem. ²Jest czas rodzenia i czas umierania; czas sadzenia, i czas wycinania tego, co sadzono; ³Czas zabijania, i czas leczenia; czas rozwalania, i czas budowania; ⁴Czas płaczu, i czas śmiechu; czas smutku, i czas skakania; ⁵Czas rozrzucania kamieni, i czas zbierania kamieni; czas obłapiania, i czas oddalenia się od obłapiania; ⁶Czas szukania, i czas stracenia; czas chowania, i czas odrzucenia; ⁷Czas rozdzierania, i czas zszywania; czas milczenia, i czas mówienia; ⁸Czas miłowania, i czas nienawidzenia; czas wojny, i czas pokoju. ⁹Cóż tedy ma ten, co pracuje, z tego, około czego pracuje? ¹⁰Widziałem pracę, którą dał Bóg synom ludzkim, aby się nią bawili. ¹¹Wszystko dobrze czyni czasu swego; owszem i żadość świata dał do serca ich, choć człowiek dzieła tego, które Bóg sprawuje, ani początku, ani końca nie dochodzi. ¹²Stąd wiem, że nic lepszego nie mają, jedno aby się weselili, a czynili dobrze za żywota swego. ¹³Acz i to, gdy każdy człowiek je i pije, i używa dobrze wszystkiej pracy swojej, jest dar Boży. ¹⁴Wiem i to, że cokolwiek Bóg czyni, trwa na wieki; i że się do tego nic nie może przydać, ani z tego co ująć; a czyni to Bóg, aby się bali oblicza jego. ¹⁵To, co było, teraz jest, a co będzie, już było; albowiem Bóg odnawia to, co przeminęło. ¹⁶Nadto jeszcze widział pod słońcem na miejscu sądu niepobożność, a na miejscu sprawiedliwości niesprawiedliwość. ¹⁷I rzekłem w sercu swem: Sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić będzie; bo czas każdemu przedsięwzięciu i każdej sprawy tam będzie. ¹⁸Nadto rzekłem w sercu swem o sprawie synów ludzkich, że im Bóg okazał, aby wiedzieli, że są podobni bydłu. ¹⁹Bo przypadek synów ludzkich, i przypadek bydła, jest przypadek jednaki. Jako umiera ono, tak umiera i ten, i ducha jednakiego wszyscy mają, a nie ma człowiek nic więcej nad bydłę; bo wszystko jest marność. ²⁰Wszystko to idzie na jedno miejsce; a wszystko jest z prochu, i wszystko się zaś w proch obraca. ²¹A któż wie, że duch synów ludzkich wstępuje

w górę? a duch bydłęcy, że zstępuje pod ziemię? ²²Przeżo obaczyłem, że człowiekowi niemasz nic lepszego, jedno wesele się z pracy swej, gdyż to jest dział jego; albowiem któż go do tego przywiedzie, aby poznał to, co ma być po nim?

⁴Potemem się obróciłem i ujrzałem wszystkie uciski, które się dzieją pod słońcem, a oto widziałem lży uciśnionych, którzy nie mają pocieszyciela, ani mocy, aby uszli rąk tych, którzy ich ciemiężą; a nie mają, mówię, pocieszyciela. ²Dlatego ja umarłych, którzy już zeszedli, więcej chwalił, niżeli żywych, którzy jeszcze aż dotąd żyją. ³Owszem szczęśliwy jest nad tych obydwóch ten, który jeszcze nie był, który nie widział nic złego, które się dzieje pod słońcem. ⁴Bom widział, że wszelaka praca i każde dzieło dobre jest ku zazdrości jednych drugim. I toć jest marność i utrapienie ducha. ⁵Głupi składa ręce swe, a je ciało swoje. ⁶Lepsza jest pełna garść z pokojem, niżeli obie garści pełne z pracą i z udręczeniem ducha. ⁷Znowu obróciwszy się ujrzałem drugą marność pod słońcem. ⁸Jest kto samotny, niemając żadnego, ani syna, ani brata, a wzdry niemasz końca wszelakiej pracy jego, ani oczy jego mogą się nasycić bogactwem. Nie myśli: Komuż ja pracuję, tak że i żywotowi swemu ujmuję dobrego. I toć jest marność, i ciężkie udręć zenie. ⁹Lepiej jest we dwóch być, niż jednemu; mają zaiste dobry pożytek z pracy swojej. ¹⁰Bo jeżeli jeden upadnie, drugi podźwignie towarzysza swego. A tak biada samotnemu, gdyby upadł! bo nie ma drugiego, coby go podźwignął. ¹¹Także będąli dwaj społu leżeć, zagrzeją się; ale jeden jakoż się zagrzeje? ¹²Owszem jeźliby kto jednego przemagał, dwaj mu się zastawiają; a sznur troisty nie łączy się zerwie. ¹³Lepszy jest chłopiec ubogi a mądry, niżeli król stary a głupi, który już nie umie przyjmować napominania. ¹⁴Bo ów z więzienia wychodzi, aby królować, a ten i w królestwie swoim zubożeć może. ¹⁵Widziałem wszystkich żyjących, którzy chodzą pod słońcem, że przestawali z chłopięciem, potomkiem onego, który miał nastąpić na królestwo po nim. ¹⁶Nie było końca niestatkowi wszystkiego ludu, którykolwiek był przed nimi; nie będąc się potomkowie cieszyć z niego. A tak i to jest marność, i utrapienie ducha. Strzeż nogi twojej, gdy idziesz do domu Bożego, a bądź skłonniejszym ku słuchaniu, niżeli ku dawaniu ofiar ludzi głupich; boć oni nie wiedzą, że źle czynią.

⁵Nie bywaj porywczy do mówienia, ani serce twoje prędkie na wymówienie słowa przed obliczem Bożem, albowiem Bóg jest na niebie, a ty na ziemi; przeto niech słów twoich mało będzie. ²Bo jako sen przychodzi z wielkiej pracy, tak głos głupiego z wielu słów. ³Gdy co Bogu poślubisz, nie omieszkiwaj tego oddać, boć mu się głupi nie podobają; cokolwiek poślubisz, oddaj. ⁴Lepiej jest nie ślubować, niżeli poślubiwszy co, nie oddać. ⁵Nie dopuszczaj ustom twoim, aby do grzechu przywodziły ciało twoje, ani mów przed

aniołem, że to jest błąd. Przecześnie masz Boga gniewać mową swą, któryby wniwecz obrócił sprawę rąk twoich? ⁶Bo gdzie jest wiele snów, tam i marności i słów wiele; ale się ty Boga bój. ⁷Jeżeli ucisk ubogiego, i zatrzymanie sądu i sprawiedliwości ujrzysz w której krainie, nie dziwuj się temu; bo wyższy wysokiego upatruje, a jeszcze wyżsi są nad nimi. ⁸Zabawa koło ziemi ma pierwsze miejsce u wszystkich; i król roli służy. ⁹Kto miłuje pieniądze, nie nasyci się pieniędzy, a kto miłuje bogactwa, nie będzie miał pożytku. I toć jest marność. ¹⁰Gdzie wiele majątności, wiele bywa tych, co ją jedzą. Cóż tedy za pożytek Panu z tego? jedno że na nie patrzy oczyma swemi. ¹¹Słodki jest sen pracowitemu, chociaż mało, chociaż wiele jadł; ale nasycenie bogatego spać mu nie dopuści. ¹²Jest ciężka bieda, którąm widział pod słońcem; bogactwa zachowane na złe pana swego. ¹³Bo takowe bogactwo złą sprawą giną, a syn, którego spłodzi, nie będzie miał nic w rękach swych. ¹⁴Jako nagi wyszedł z żywota matki swojej, tak się wraca, jako był przyszedł, a nie odnosi nic z pracy swojej, coby miał wziąć w rękę swoją. ¹⁵A tak i toć jest ciężka bieda, że jako przyszedł, tak odejdzie. Cóż tedy za pożytek, że na wiatr pracował? ¹⁶Dotego, że po wszystkie dni swoje w ciemności jadał z wielkim kłopotem, z boleścią i z gniewem. ¹⁷Toć jest, com ja obaczył, że dobra i osobliwa rzecz jest, jeść i pić, i używać dobrze ze wszystkiej pracy swej, którą człowiek podejmuje pod słońcem po wszystkie dni żywota swego, które mu dał Bóg; albowiem to jest dział jego. ¹⁸A któremukolwiek człowiekowi dał Bóg majątność i bogactwo, i dał mu w moc, aby ich używał, i odbierał dział swój, a weselił się z pracy swojej: to jest dar Boży. ¹⁹Bo nie będzie wiele pamiętał na dni żywota swego; przeto, że mu Bóg życzy wesela serca jego.

6 Jest złe, którem widział pod słońcem, a jest ludziom zwyczajne. ²Gdy któremu człowiekowi Bóg dał bogactwa, i majątność, i sławę, tak że na niczem nie schodzi duszy jego, czegokolwiek żąda, jednak nie daje mu Bóg mocy pożywać tego: ale obcy człowiek pożera je. Toć jest marność i bieda ciężka. ³Jeżeli kto spłodził sto synów, a żyłby wiele lat, i przedłużyłyby się dni lat jego, a jeźliby dusza jego nie była nasycona dobrem, a nie miałby ani pogrzebu: powiadam, że lepszy jest martwy płód, niżeli on. ⁴Bo ten próżno przyszedłszy do ciemności odchodzi, a ciemnościami imię jego okryte bywa. ⁵Owszem, słońca nie widział, i nic nie poznaje; a tak odpocznienie lepsze ma, niżeli ów. ⁶A choćby też żył przez dwa tysiące lat, a dobregoby nie użył, azaż do jednego miejsca wszyscy nie idą? ⁷Wszystka praca człowieka jest dla gęby jego, a wszakże dusza jego nie może się nasycić. ⁸Albowiem co ma więcej mądry nad głupiego? albo co ma więcej ubogi, który sobie umie poczynać między ludźmi? ⁹Lepiej jest co oczyma widzieć, niżeli tego żądać; aleć i to marność i utrapienie ducha. ¹⁰Czemkolwiek kto jest, już tak nazwano imię jego; i wiadomo było, że człowiekiem być miał, i że się nie może sądzić z mocniejszym nad się. ¹¹Ponieważ tedy wiele rzeczy jest, które rozmnażają

marność, cóż z nich za pożytek ma człowiek? ¹²Albowiem któż wie, co jest dobrego człowiekowi w tym żywocie po wszystkie dni żywota marności jego, które jako cień pomijają? Albo kto oznajmi człowiekowi, co po nim będzie pod słońcem?

7 Lepsze jest imię dobre, niżeli maść wyborna; a dzień śmierci, niż dzień narodzenia. ²Lepiej iść do domu żałoby, niż iść do domu biesiady, przeto, iż tam widzimy koniec każdego człowieka, a żyjący składa to do serca swego. ³Lepszy jest smutek, niżeli śmiech; bo przez smutek twarzy naprawia się serce. ⁴Serce mądrych w domu żałoby; ale serce głupich w domu wesela. ⁵Lepiej jest słuchać gromienia mądrego, niżeli słuchać pieśni głupich. ⁶Bo jaki jest trzask ciernia pod garncem, tak jest śmiech głupiego; i toć jest marność. ⁷Zaiste ucisk przywodzi mądrego do szaleństwa, a dar zaślepia serce. ⁸Lepsze jest dokończenie rzeczy, niżeli początek jej; lepszy jest człowiek cierpliwego ducha, niż ducha wyniosłego. ⁹Nie bądź porywczy w duchu twym do gniewu; bo gniew w zanadryzu głupich odpoczywa. ¹⁰Nie mów: Cóż to jest, że dni pierwsze lepsze były, niż terazniejsze? Bobys się o tem nie mądrze pytał. ¹¹Dobra jest mądrość przy majątności, i jest pożyteczna tym, którzy widzą słońce. ¹²Albowiem pod cieniem mądrości, i pod cieniem srebra odpoczywa człowiek, a wszakże przedniejsza jest umiejętność mądrości; bo przynosi żywot tym, którzy ją mają. ¹³Przypatrz się sprawie Bożej; bo któż może wyprostować, co on skrzywi? ¹⁴W dzień dobry zażywaj dobra, w dzień zły miej się na pieczy: boć ten uczynił Bóg przeciwko owemu, dlatego, aby nie doszedł człowiek tego, co nastanie po nim. ¹⁵Tom wszystko widział za dni marności mojej: Bywa sprawiedliwy, który ginie z sprawiedliwością swoją; także bywa niezbożnik, który długo żyje we złości swojej. ¹⁶Nie bądź nazbyt sprawiedliwym, ani nazbyt mądrym; przecześniebyś miał do zguby przychodzić? ¹⁷Nie bądź nader niepobożnym, ani nazbyt głupim; przecześniebyś miał umrzeć przed czasem swoim? ¹⁸Dobra jest, abyś się owego trzymał, a tego się nie puszczał; kto się boi Boga, uchodzi tego wszystkiego. ¹⁹Mądrość umacnia mądrego więcej, niżeli dziesięć książąt, którzy są w mieście. ²⁰Zaiste niemasz człowieka sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobrze, a nie grzeszył. ²¹Nie do wszystkich też słów, które mówią ludzie przykładaj serca twego; i niech cię to nie obchodzi, choćby i sługa twój złorzeczył. ²²Boć wie serce twoje, żeś i ty częstokroć drugim złorzeczył. ²³Wszystkiemu tego doświadczył mądrością, i rzekłem: Będę mądrym; aleć się mądrość oddaliła odemnie. ²⁴A co dalekiego, i co bardzo głębokiego jest, któż to znajdzie? ²⁵Wszystkom ja przyszedł myślą swoją, abym poznał i wybadał się, i wynalazł mądrość i rozum, a żebym poznał niezbożność, głupstwo, i błąd, i szaleństwo. ²⁶I znalazłem rzecz gorzniejszą nad śmierć, to jest, taką niewiastę, której serce jest jako sieć i sidło, a ręce jej jako pęta. Kto się Bogu podoba, wolny będzie od niej; ale grzesznik będzie od niej pojmany. ²⁷Otom

to znalazł, (mówi kaznodzieja,) stosując jedno z drugim, abym doszedł umiejętności. ²⁸Czego zaś nad to szukała dusza moja, tędym nie znalazł. Męża jednego z tysiąca znalazłem; alem niewiasty między temi wszystkimi nie znalazł. ²⁹To tylko obacz, com znalazł, że stworzył Bóg człowieka dobrego; ale oni udali się za rozmaitemi myślami. Któż może z mądrym porównać? a kto może wyłożyć każdą rzecz?

8Mądrość człowieka oświeca oblicze jego, a hardość twarzy jego odmienia. ²Jać radzę, abyś wyroku królewskiego przestrzegał a wszakże według przysięgi Bożej. ³Nie skwapiaj się odejść od oblicza jego, ani trwaj w uporze; albowiem cobykolwiek chciał, uczyniłciby. ⁴Bo gdzie słowo królewskie, tam i moc jego: a któż mu rzecze: Co czynisz? ⁵Kto strzeże przykazania, nie uzna nic złego; i czas i przyczyny zna serce mądrego. ⁶Albowiem wszelki zamysł ma czas i przyczyny; aleć wielka bieda trzyma się człowieka, ⁷Że nie wie, co ma być; bo kiedy się co stanie, któż mu oznajmi? ⁸Niemasz człowieka, coby miał moc nad żywotem, żeby zahamował duszę, ani ma mocy nade dniem śmierci; ani ma, czemby się bronił w tym boju, ani wyswobodzi niezbożnego niepobożność. ⁹Tom wszystko widział, gdym przyłożył serce swoje do tego wszystkiego, co się pod słońcem dzieje; widziałem ten czas, którego panuje człowiek nad człowiekiem na jego złe. ¹⁰Tędym widział niezbożnych pogrzebionych, że się zaś nawrócili; ale którzy z miejsca świętego odeszli, przyszli w zapamiętanie w onem mieście, w którym dobrze czynili. I toć jest marność. ¹¹Bo iż nie zaraz wychodzi dekret na złe sprawy, przetoż na tem jest wszystko serce synów ludzkich, aby czynili złe rzeczy. ¹²A chociaż grzesznik sto kroć źle czyni, i odwłacza mu się, wszakże ja wiem, że dobrze będzie bojącym się Boga, którzy się boją oblicza jego. ¹³Ale niezbożnemu nie dobrze będzie, ani się przedłużą dni jego, owszem pomija jako cień, przeto, iż się nie boi oblicza Bożego. ¹⁴Jest też marność, która się dzieje na ziemi, że bywają sprawiedliwi, którym się tak powodzi, jakoby czynili uczynki niepobożnych; zaś bywają niepobożni, którym się tak powodzi, jakoby czynili uczynki sprawiedliwych. Przetożem rzekł: I toć jest marność. ¹⁵A tak chwalilem wesele, przeto, iż niemasz nic lepszego człowiekowi pod słońcem, jedno jeść, i pić, i weselić się, a iż mu jedno to zostaje z pracy jego po wszystkie dni żywota jego, które mu Bóg dał pod słońcem. ¹⁶A chociażem udał serce swe na to, abym doszedł mądrości, i zrozumiał kłopoty, które się dzieją na ziemi, dla których człowiek ani w dnie ani w nocy nie śpi; ¹⁷A wszakże widziałem przy każdym uczynku Bożym, że nie może człowiek doścignąć sprawy, która się dzieje pod słońcem. Starać się człowiek chcąc tego dojść, ale nie dochodzi; owszem choćby rzekł mądry, że się chce dowiedzieć, nie będzie mógł znaleźć .

9Zaprawdę to wszystko uważał w sercu swem, abym to wszystko objaśnił, że sprawiedliwi i mądrzy z sprawami swemi są w rękach Bożych, a iż ani miłości, ani nienawi-

ści nie zna człowiek ze wszystkich rzeczy, które są przed obliczem jego. ²Wszystko się dzieje jednakowo wszystkim; jednoż przychodzi na sprawiedliwego i niezbożnego, na dobrego i na czystego i nieczystego, na ofiarującego i na tego, który nie ofiaruje; na dobrego, i na grzesznego, na przysięgającego, i na tego, co się przysięgi boi. ³A toć jest najgorsza między wszystkim, co się dzieje pod słońcem, iż jednoż przychodzi na wszystkich; a owszem, że serce synów ludzkich pełne jest złego, a iż głupstwo trzyma się serca ich za żywota ich, a potem idą do umarłych. ⁴Albowiem cobykolwiek się towarzyszy ze wszystkimi żywymi, ma nadzieję, (Gdyż i pies żywy lepszy jest, niż lew zdechły;) ⁵Boć ci, co żyją, wiedzą, że umrzeć mają; ale umarli o niczem nie wiedzą, i nie mają więcej żadnej zapłaty, gdyż w zapamiętanie przyszła pamiętka ich. ⁶Owszem i miłość ich, i zazdrość ich i nienawiść ich już zginęła, a nie mają więcej działu na wieki we wszystkim, co się dzieje pod słońcem. ⁷Idźże tedy, jedz z radością chleb twój, a pij z dobrą myślą wino twoje; albowiem już wdzięczne są Bogu sprawy twoje. ⁸Na każdy czas niech będą szaty twoje białe, a olejku na głowie twojej niech się nie przebiera. ⁹Zażywaj żywota z żoną, którąś umiłował, po wszystkie dni żywota marności twojej, któreć dał Bóg pod słońcem po wszystkie dni marności twojej; boć ten jest dział twój w żywocie twoim i w pracy twojej, którą podejmujesz pod słońcem. ¹⁰Wszystko, co przedsięweźmie ręka twoja do czynienia, czyn według możliwości twojej, albowiem niemasz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz. ¹¹Potem obróciwszy się ujrzałem pod słońcem, że bieg nie jest w mocy prędkich, ani wojna w mocy mężnych, ani żywność w mocy mądrych, ani bogactwo w mocy roztropanych, ani łaska w mocy pomyślnych; ale czas i trafunek wszystko przynosi. ¹²Bo człowiek nie wie czasu swego; ale jako ryby, które bywają łowione siecią szkodliwą, i jako ptaki łapane bywają sidłem; tak ułowieni bywają synowie ludzcy we zły czas, gdy na nie nagle przypada. ¹³Nadto widziałem i tę mądrość pod słońcem, która jest wielka u mnie: ¹⁴Miasto małe, a w niem ludzi mało, przeciw któremu przyciągnął król możny, i obległ je, i usypał przeciwko niemu wały wielkie; ¹⁵I znalazł się w niem mąż ubogi mądry, który wybawił miasto ono mądrością swoją; choć nikt nie wspominał na onego męża ubogiego. ¹⁶Przetożem ja rzekł: Lepsza jest mądrość, niżeli moc, aczkolwiek mądrość onego ubogiego była wzgardzona, i słów jego nie słuchali. ¹⁷Słów ludzi mądrych spokojnie słuchać należy, raczej niż krzyku panującego między głupimi. ¹⁸Lepsza jest mądrość niż oręż wojenne; ale jeden grzesznik psuje wiele dobrego.

10Jako muchy zdechłe zasmradzają i psują olejek aptekarski: tak człowieka z mądrości i z sławy zacnago trochę głupstwa oszpeca. ²Serce mądrego jest po prawej stronie jego; ale serce głupiego po lewej stronie jego. ³I na ten czas, gdy głupi drogą idzie, serce jego niedostatek cierpi; bo pokazuje wszystkim, że głupim jest. ⁴Jeźliby duch panujące-

go powstał przeciwko tobie, nie opuszczaj miejsca twego; albowiem pokora wstręt czyni grzechom wielkim. ⁵Jest złe, którym widział pod słońcem, to jest, błąd, który pochodzi od zwierzchności: ⁶Że głupi wywyższani bywają w godności wielkiej, a bogaci w mądrość nisko siadają; ⁷Widziałem sługi na koniach, a książąt chodzących piechotą jako sługi. ⁸kto kopie dół, sam weń wpada; a kto rozrzuca plot, wąż go ukąsi. ⁹Kto przenosi kamienie, urazi się niemi; a kto łupie drwa, niebezpieczny jest od nich. ¹⁰Jeźliże się stępi żelazo, a nie naostrzyłby ostrza jego, tedy mocy przyłożyć musi; ale to daleko lepiej mądrość sprawić może. ¹¹Jeźli ukąsi wąż przed zakłęciem, nic nie pomogą słowa zaklinacza. ¹²Słowa ust mądrego są wdzięczne; ale wargi głupiego pożerają go. ¹³Początek słów ust jego głupstwo, a koniec powieści jego wielkie błazeństwo. ¹⁴Bo głupi wiele mówi, choć nie wie ten człowiek, co ma być. Albowiem któż mu oznajmi, co po nim nastanie? ¹⁵Głupi pracują aż do ustania, a przecie nie mogą dojść do miasta. ¹⁶Biada tobie, ziemio! której król jest dziecięciem, i której książęta rano biesiadują. ¹⁷Błogosławionaś ty, ziemio! której król jest synem zacnych, a której książęta czasu słusznego jadają dla posilenia, a nie dla opilstwa. ¹⁸Dla lenistwa się dach pochyla, a dla osłabiających rąk przecieka dom. ¹⁹Dla uweselenia gotują uczyty, i wino rozwesela żywot; ale pieniądze do wszystkiego dopomagają. ²⁰Ani w myśli twojej królowi nie złorzecz, ani w skrytym pokoju twoim nie przeklinaj bogatego; albowiem i ptak niebieski doniósłby ten głos; a to, co ma skrzydła, objawiłoby powieść twoją.

11 Puszczaj chleb twój po wodzie; bo po wielu dniach znajdziesz go. ²Daj część siedmiom albo ośmiom; bo nie wiesz, co złego będzie na ziemi. ³Gdy się napełniają obłoki, deszcz na ziemię wypuszczają; a gdy upada drzewo na południe, albo na północy, na którymkolwiek miejscu upadnie to drzewo, tam zostanie. ⁴Kto upatruje wiatr, nigdy nie będzie siał; a kto się przypatruje obłokom, nie będzie żał. ⁵Jako ty nie wiesz, która jest droga wiatru, i jako się zrastają kości w żywocie brzemiennej: tak nie wiesz sprawy Bożej, który wszystko czyni. ⁶Poranu siej nasienie twoje, a w wieczór nie dawaj odpoczynku ręce twojej, gdyż ty nie wiesz, co jest lepszego, toli, czy owo, czyli też oboje jednako dobre. ⁷Zaprawdę wdzięczna jest światłość, i miła rzecz oczom widzieć słońce. ⁸A wszakże, choćby przez wiele lat żył człowiek, a przez te wszystkie weseliłby się, tedy przywiódłszy sobie na pamięć dni ciemności, jako ich wiele będzie, cokolwiek przeszło, uzna być marnością. ⁹Przetoż wesel się, młodzieńcze! w młodości twojej, a niech używa dobrej myśli serce twoje za dni młodości twojej, a chodź drogami serca twego, i według zdania oczu twoich; ale wiedz, że cię dla tego wszystkiego Bóg na sąd przywiedzie. ¹⁰A tak oddal gniew od serca twego, i odrzuć złość od ciała twego, gdyż dzieciństwo i młodość są marnością.

12 Pamiętaj tedy na stwórcy twego we dni młodości twojej, pierwaj niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się. ²Pierwej niż się zaćmi słońce, i światło, i miesiąc i gwiazdy, a nawrócą się obłoki po dżdżu. ³W dzień, którego się poruszą stróż domowi, i zachwieją się mężowie duży i ustaną melący, przeto, iż ich mało będzie, i zaćmią się wyglądający oknami; ⁴I zawrą się drzwi z dworu z słabym głosem melcia; i powstanie na głos ptaszy, i ustaną wszystkie córki śpiewające. ⁵Nawet i wysokiego miejsca bać się będą, i będą się lękać na drodze, gdy zakwitnie migdałowe drzewo, także i szarańcza będzie mu ciężka, i żądza go ominie; bo człowiek idzie do domu wiecznego, a płaczący po ulicach chodzić będą. ⁶Pierwej niż się przerwie sznur srebrny, i niż się stłucze czasza złota, a rozsypie się wiadro nad źródłem, a skruszy się koło nad studnią; ⁷I wróci się proch do ziemi, jako przedtem był, a duch wróci się do Boga, który go dał. ⁸Marność nad marnościami, mówi kaznodzieja, a wszystko marność. ⁹A czem więcej kaznodzieja był mędrszym, tem więcej nauczał umiejętności ludu, a rozważał i wywiadywał się, i składał wiele przypowieści. ¹⁰Staral się kaznodzieja, jakoby znalazł powieści wdzięczne, i napisał, co jest dobrego, i słowa prawdziwe. ¹¹Słowa mądrych podobne ościeniom, i podobne gwoździom wbitym; słowa tych, którzy je złożyli, podane są od pasterza jednego. ¹²A tak, synu mój! z tych słów się dostatecznie upomnieć możesz; albowim składaniu wielu ksiąg końca nie masz, a wiele czytać, jest spracowanie ciała. ¹³Suma wszystkiego, coś słyszał: Boga się bój, a przykazań jego przestrzegaj, bo na tem człowiekowi wszystko zależy; ¹⁴Ponieważ każdy uczynek, i każdą rzecz tajną, lub dobrą, lub złą, Bóg na sąd przywiedzie.

Pieśń nad Pieśniami

1 Pieśń najprzedniejsza z pieśni Salomonowych. **2** Niech mię pocałuje pocałowaniem ust swoich; albowiem lepsze są miłości twoje niż wino. **3** Dla wonności wyborne są maści twoje; imię twoje jest jako olejek rozlany; przetoż cię panienki umiłowały. **4** Pociągnijże mię, a pobieżymy za toba. Wprowadził mię król do pokojów swoich; przetoż się w tobie radować i weselić będziemy miłości twoje raczej niż wino; bo uprzejmi miłują cię. **5** Czarnamci, alem wdzięczna, o córki Jeruzalemskie! Jestem jako namioty Kedarskie, jako opony Salomonowe. **6** Nie patrzajcie na mię, zem jest sniada; bo mię opalilo słońce. Synowie matki mojej rozpalili się przeciwko mnie, postanowili mię, abym strzegła winnic; a winnicy mojej, którym miała, nie strzegłam. **7** Oznajmijże mi ty, którego miłuje dusza moja, gdzie pasiesz? gdzie trzodzie dajesz odpoczywać w południe? albowiem przeczębym miała być jako obłąkana przy trzodach towarzyszków twoich? **8** Jeśli nie wiesz, o najpiękniejsza między niewiastami! wynijdźże śladem trzody, a paś koźlatka twoje przy budach pasterzy. **9** Przyrównywan cię, o przyjaciółko moja! jeźdźcie w wozach Faraonowych. **10** Jagody lica twego klejnotami są ozdobione, a szyja twoja łańcuchami. **11** Naczynimyc klejnotów złotych z nakrapianiem srebrnym. **12** Dotąd, pokąd król jest u stołu, szpikanard mój wyduje wonność swoją. **13** Jako snopek myrry jest mi miły mój na piersiach moich odpoczywający. **14** Miły mój jest mi jako grono cyprowe na winnicach, w Engaddy. **15** O jakoś ty piękna, przyjaciółko moja, o jakoś ty piękna! oczy twoje jako oczy gołębic. **16** O jakoś ty jest piękny, miły mój! i jako wdzięczny! nawet i to łoże nasze zieleni się. **17** Belki domów naszych są cedrowe, a stropy nasze jodłowe.

2 Jam jest jako róża Sariońska, a lilija przy dolinach. **2** Jako lilija między cierniem, tak przyjaciółka moja między pannami. **3** Jako jabłoń między drzewem leśnym, tak miły mój między młodzieńcami. Pragnęłam siedzieć w cieniu jego, i siedzę; bo owoc jego słodki jest ustom moim. **4** Wprowadził mię w dom wina, mając za chorągiew miłość przeciwko mnie. **5** Oczerstwiczcie mię temi faszami, posilcie mię temi jabłkami; boć omdlewam od miłości. **6** Lewica jego pod głowę moją, a prawica jego obłapia mię. **7** Poprzysięgam was, córki Jeruzalemskie! przez sarny i łanie polne, abyście nie budziły i nie przerywały snu miłego mego, dokąd nie

zechce. **8** Głos miłego mego! oto on idzie skacząc po tych górach, a poskakując po tych pagórkach. **9** Miły mój podobny jest sarnie, albo młodemu jelonkowi; oto on stoi za ścianą naszą, wygląda z okien, patrzy przez kraty. **10** Ozwał się miły mój, a rzekł mi: Wstań, przyjaciółko moja! piękna moja! a pójdź. **11** Albowiem oto minęła zima! deszcz przeszedł, i przestał. **12** Kwiatki się ukazują na ziemi; czas śpiwania przyszedł, a głos synogarlicy słyhać w ziemi naszej. **13** Figowe drzewo wypuściło niedojrzałe figi swoje, a macice winne rozkwitły, wonią wydały; wstańże przyjaciółko moja, piękna moja! a pójdź. **14** Gołębico moja mieszkająca w rozpadlinach skalnych, w skrytościach przykrych! okaż mi oblicze twoje, niech usłyszę głos twój; albowiem głos twój wdzięczny, a oblicze twoje pożądane. **15** Połapcie nam liszki, liszki małe, które psują winnice; ponieważ winnice nasze kwitną. **16** Miły mój jest mój, a jam jest jego, który pasie między lilijami; **17** Ażby się okazał ten dzień, a cienie przeminęły. Nawróć się, bądź podobny, miły mój! sarnie albo jelonkowi młodemu na górach Beter.

3 Na łożu mojem w nocy szukałam tego, którego miłuje dusza moja; szukałam go, alem go nie znalazła. **2** Już tedy wstanę, a obieżę miasto; po rynkach i po ulicach będę szukać tego, którego miłuje dusza moja; szukałam go, alem go nie znalazła. **3** Natrafili mię stróżowie, którzy chodzili po mieście; i spytałem: Widzieliżście tego którego miłuje dusza moja? **4** A gdym maluczko odeszła od nich, zarazem znalazła tego, którego miłuje dusza moja. Uchwyciłam się go, a nie puszcze go, aż go wprowadzę do domu matki mojej, i do pokoju rodzicielki mojej. **5** Poprzysięgam was, córki Jeruzalemskie! przez sarny i łanie polne, abyście nie budziły ani przerywały snu miłego mego, dokądby nie zechciał. **6** Któraż to jest, co występuje z puszczycy jako słuoy dymu, okurzona będąc myrrą i kadzidłem droższem nad wszelaki proszek aptekarski? **7** Oto łoże Salomonowe, około którego stoi sześćdziesiąt mocarzów z mocarzów Izraelskich. **8** Wszyscy ci trzymają miecz, będąc wyćwiczeni do bitwy; każdy z nich ma swój miecz przy boku swym dla strachu nocnego. **9** Pałac sobie król Salomon wystawił z drzewa Libańskiego. **10** Słupy jego poczynił srebrne, a pokład jego złoty, podniebienie szarłatne, a wewnątrz usłany jest miłością córek Jeruzolimskich. **11** Wynijdźcie, córki Syońskie! a oglądajcie króla Salomona w koronie, którą go ukorono-

wała matka jego w dzień zrękowin jego, i w dzień wesela serca jego.

4O jakoś ty piękna, przyjaciółko moja; o jakoś ty piękna! Oczy twoje jako oczy gołębic między kędzierzami twemi; włosy twoje jako trzoda kóz, które widać na górze Galaad. **2**Zęby twoje jako stado owiec jednakich, gdy wychodzą z kąpieli, z których każda miewa po dwojgu, a nieplodnej niemasz między niemi. **3**Wargi twoje jako sznur karmazynowy, a wymowa twoja wdzięczna; skronie twoje między kędzierzami twemi są jako sztuka jabłka granatowego. **4**Szyja twoja jako wieża Dawidowa z obronami wystawiona, w której tysiąc tarczy wisi, i wszystka broń mocarzów. **5**Obie piersi twoje jako dwoje bliźniąt sarnich, które się pasą między lilijami; **6**Ażby się okazał ten dzień, a cienie przeminęły, wnijdę na górę myrry, i na pagórek kadzidla. **7**Wszystkaś ty jest piękna, przyjaciółko moja! a zmaży niemasz na tobie. **8**Pójdiesz ze mną z Libanu, o oblubienico moja! ze mną z Libanu pójdiesz, a spojrzysz z wierzchu góry Amana, z wierzchu góry Sanir i Hermon, z jaskiń lwich, i z gór lampartowych. **9**Ujęłaś serce moje, siostró moja, oblubienico moja! ujęłaś serce moje jednym okiem twojem, i jednym łańcuszkiem na szyi twojej. **10**O jakoś są uciészne miłości twoje, siostró moja! oblubienico moja! O jako daleko znaczniejsze miłości twoje, niż wino, a wonność maści twoich nad wszystkie rzeczy wonne! **11**Plastrem miodu opływają wargi twoje, oblubienico moja! miód i mleko pod językiem twoim, a wonność szat twoich, jako wonność Libanu. **12**Ogrodem zamkniętym jesteś, siostró moja, oblubienico moja! źródło zamknięte, źródło zapieczętowane. **13**Szczepki twoje są sadem jabłek granatowych z owocem wdzięcznym cyprysu i szpikanardu; **14**Szpikanardu, i szafranu, kasyi, i cynamonu, ze wszystkimi drzewami kadzidła przynoszącemi! myrry, i aloesu, ze wszystkimi osobliwymi rzeczami wonnemi. **15**O źródło ogrodne, zdroju wód żywych, które płyną z Libanu! **16**Powstań wietrze północny, a przyjdź wietrze z południa, przewiej ogród mój; niech płyną wonności jego, niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego, a niech je rozkoszne owoce swoje.

5Przyszedłem do ogrodu mego, siostró moja, oblubienico moja! zbieram myrrę moję z rzeczami wonnemi mojemi; jem plastr mój z miodem moim, piję wino moje z mlekiem mojem. Jedzcież, przyjaciele! pijcie, a pijcie dostatkiem, mili moi! **2**Jać śpię; ale serce moje czuje, i słyszy głos miłego mego, kołaczącego i mówiącego: Otwórz mi, siostró moja, przyjaciółko moja, gołębico moja, uprzejma moja! albowiem głowa moja pełna jest rosy, a kędzierze moje kropli nocnych. **3**I odpowiedziałem: Zewlekłam suknię moję, jakoż ją oblec mam? umyłam nogi moje, jakoż je zmazać mam? **4**Miły mój ściągnął rękę swoją dziurą, a wnętrzości moje wzruszyły się we mnie. **5**I wstałam, abym otworzyła miłemu memu, a oto z rąk mych kapała myrra, a z palców moich myrra ciekąca na rękojeść zawory.

6Otworzyłam miłemu memu; ale miły mój już był odszedł i minął. Omdlałam była na głos jego; szukałam go, alem go nie znalazła; wołałam go, ale mi się nieozwał. **7**Natrafili mię stróże, co chodzą po mieście; ubili mię, zranili mię, wzięli i płaszcz mój ze mnie stróże murów. **8**Poprzysięgam was, córki Jeruzalemskie! Jeślibyście znalazły miłego mego, abyście mu powiedziały, że od miłości zachorowała. **9**Cóż ma miły twój nad innych miłych, o najpiękniejsza między niewiastami? co ma miły twój nad innych miłych, że nas tak poprzysięgasz? **10**Miły mój biały i rumiany, i znaczniejszy nad innych dziesięć tysięcy. **11**Głowa jego jako bryła szczerzego złota; włosy jego kędzierzawe, czarne jako kruk; **12**Oczy jego jako gołębic nad strumieniami wody, jako umyte w mleku, stojące w mierze swojej; **13**Policzki jego jako zagonki ziół wonnych, jako kwiatki wonnych rzeczy; wargi jego jako lilije wypuszczające myrrę ciekącą; **14**Ręce jego jako pierścienie złote, osadzone drogim kamieniem, hiacyntem; brzuch jego jako glanc kości słoniowej, safirem osadzonej; **15**Golenie jego jako słupy marmurowe, postawione na podstawkach złota wybornego; oblicze jego jako Liban, wyborne jako cedry; **16**Usta jego nader słodkie, a wszystek jest pożądany. Taki ci jest miły mój, i taki przyjaciel mój, o córki Jeruzalemskie! Gdzież poszedł miły twój, o najpiękniejsza między niewiastami? Gdzie się obrócił miły twój? a szukać go będziemy z tobą.

6Miły mój wstąpił do ogrodu swego między zagonki ziół wonnych, aby paś w ogrodach, i żeby zbierał lilije. **2**Jam jest miłego mego, a miły mój jest mój, który pasie między lilijami. **3**Pięknaś ty, przyjaciółko moja! jako Tera; pięknaś, jako Jeruzalem; ogromna, jako wojsko uszykowane. **4**(Odwróć oczy twoje odemnie, gdyż mię one srogim czynią). Włosy twoje są jako stada kóz, które wychodzą z Galaad. **5**Zęby twoje są jako stado owiec, które wychodzą z kąpieli, z których każda miewa po dwojgu, a nieplodnej niemasz między niemi. **6**Skronie twoje między kędzierzami twemi są jako sztuka jabłka granatowego. **7**Aczkolwiek jest sześćdziesiąt żon królewskich, a osmdziesiąt założnic, a panien bez liczby: **8**Wszakże jednaż jest gołębica moja, uprzejma moja, jedynaczka u matki swojej, bez zmaży u rodzielki swojej. Ujrzawszy ją córki, błogosławioną ją nazwały; także i żony królewskie i założnice, i chwaliły ją, mówiąc: **9**Któraż to jest, co się pokazuje jako zorza, piękna jako miesiąc, czysta jako słońce, ogromna jako wojsko uszykowane z chorągwiami? **10**Zstąpiłam do ogrodu orzechowego, abym oglądała owoce rosnące w dolinach; abym obaczyła, jeżeli kwitną winne macice, a wypuszczają pączki jabłonie granatowe. **11**Niżem się dowiedziała, dusza moja wsadziła mię na wóz przedniejszych z ludu mego. **12**Nawróć się, nawróć się, o Sulamitko! nawróć się, nawróć się, niech na cię patrzymy. Cóż widzicie na Sulamitce? Widzimy, jakoby hufy wojenne.

7O jako piękne są nogi twoje w trzewikach, o córko

książęca! Opasania biodr twoich są jako zawieszania, ręką dobrego rzemieślnika urobione. ²Pępek twój jako czasza okrągła, która nie jest bez napoju; brzuch twój jest jako bróg pszenicy osadzony lilijami. ³Obie piersi twoje są jako dwoje bliźniąt młodych sarniąt. ⁴Szyja twoja jako wieża z kości słoniowych; oczy twoje jako sadzawki w Hesebon podłe bramy Batrabim; nos twój jako wieża na Libanie, która patrzy ku Damaszkowi. ⁵Głowa twoja na tobie jako Karmel, a włosy głowy twojej jako szarłat. Król widząc cię byłby jako przywiązany na gankach swoich. ⁶O jakożeś piękna, i jako wdzięczna, o miłości przerozkoszna! ⁷Ten twój wzrost podobny jest palmie, a piersi twoje gronom. ⁸Rzekłem: Wstąpię na palmę, dosięgnę wierzchów jej. Niechajże mi tedy będą piersi twoje jako grona winne, a wonność nozdry twoich jako jabłek wonnych; ⁹A usta twoje jako wino wyborne, które na prost bardzo mile płynie i sprawuje, że mówią wargi śpiących. ¹⁰Jam jest miłego mego, a do mnie jest rządu jego. ¹¹Przyjdź, miły mój; wyjdziemy na pole, a przenocujemy we wsiach. ¹²Rano wstaniemy do winnic; oglądamy, jeżeli kwitnie winna macica, jeżeli się zawiązują gronka, kwitnęli jabłka granatowe; tam ci oświadcę miłości moje. ¹³Polne jabłuszka wydały wonność swoją, a przede drzwiami naszymi są wszystkie owoce wdzięczne, nowe i stare, którym tobie, miły mój! zachowała.

ozwijże mi się! ¹⁴Pospiesz się, miły mój! a bądź podobnym sarnie, albo młodemu jelonkowi na górach ziół wonnych.

8Obyżeś był jako bratem moim, pożywając piersi matki mojej! abym cię znalazłszy na dworzu, pocałowała cię, a nie była wzgardzona. ²Prowadziłabym cię, i wprowadziła do domu matki mojej, gdziebyś mię uczył; a ja bym ci dała pić wino przyprawne i moszcz z jabłek moich granatowych. ³Lewica jego pod głową moją, a prawicą swoją obłapia mię. ⁴Poprzysięgam was, córki Jeruzalemskie! abyście nie budziły ani przerywały snu miłego mego, dokąd nie zechce. ⁵Któraż to jest, co występuje z puszczy, podparłszy się miłego swego? Pod jabłonią wzbudziłam cię, tam cię poczęła matka twoja, tam cię poczęła rodzicielka twoja. ⁶Przyłóż mię jako pieczęć na serce swoje, jako sygnet do ramienia swego! albowiem miłość mocna jest jako śmierć, twarda jako grób zawistna miłość; węgle jej jako węgle ogniste i jako płomień gwałtowny. ⁷Wody wielkie nie mogłyby zagasić tej miłości, ani rzeki zatopić; choćby kto wszystkę majątność domu swego dał za takową miłość, byłby pewnie wzgardzony. ⁸Mamy sistrę maluczką, która jeszcze nie ma piersi. Cóż uczynimy z siostrą naszą w dzień, którego o niej mowa będzie? ⁹Jeżeli jest murem, zbudujmyż na niej pałac srebrny; a jeżeli jest drzwiami, oprawmyż ją deszczkami cedrowymi. ¹⁰Jam jest mur, a piersi moje jako wieże. Wtenczas byłam przed oczyma jego, jako ta, która znajduje pokój. ¹¹Winnicę miał Salomon w Baalhamon, którą winnicę najął stróżom, aby każdy przynosił za owoc jej tysiąc srebrników. ¹²Ale winnica moja, którą mam, jest przedemną. Miej sobie tysiąc srebrników, Salomonie, a dwieście ci którzy strzegą owocu jej. ¹³O ty, która mieszkasz w ogrodach! przyjaciele słuchają głosu twego;

Izajasza

1Widzenie Izajasza, syna Amosowego, które widział nad Judą i nad Jeruzalemem, za dni Ozeasza, Joatama, Achaza, i Ezechijasza, królów Judzkich. **2**Słuchajcie niebios, a ty ziemio przyjmij w uszy swe! Albowiem Pan mówi: Synówem wychował i wywyższył; ale oni odstąpili odemnie. **3**Zna wół gospodarza swego, i osieł żłób pana swego; ale Izrael mię nie zna, lud mój nie rozumiewa. **4**Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu nieprawością, nasieniu złośliwych; synom skażonym! Opuścili Pana, do gniewu pobudzili świętego Izraelskiego, odwrócili się nazad. **5**Przecczcie tem więcej przyczyniacie przestępstwa, im więcej was biją? Wszystka głowa chora, i wszystko serce mdłe. **6**Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz na nim nic całego; rana i siność, i rany zagniłe nie są wyciśnione, ani zawiązane, ani olejkiem odmiękczone. **7**Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze popalone ogniem. Ziemię waszą cudzoziemcy przed wami pożerają i pustoszą, jako zwykli cudzoziemcy. **8**I została córka Syońska jako chłodnik na winnicy, jako budka w ogrodzie ogórczanym, i jako miasto zburzone. **9**By nam był Pan zastępów nie zostawił trochy ostateków, bylibyśmy jako Sodoma, stalibyśmy się byli Gomorze podobnymi. **10**Słuchajcie słowa Pańskiego, książęta Sodemscy! przyjmujcie w uszy zakon Boga naszego, ludzie Gomorscy! **11**Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych? mówi Pan. Jużem syty całopalenia baranów, i łoju tłustego bydła; a krwi cielców, i baranków, i kozłów nie pragnę. **12**Gdy przychodzicie, abyście się okazywali przed twarzą moją, któż tego żądał z rąk waszych, abyście deptali sieni moje? **13**Nie ofiarujcież więcej ofiary daremnej. Kadzenie jest mi obrzydłością; nowiu miesiąca i sabatu, gdy zwoływacie zgromadzenia, nie mogę ścierpieć (bo nieprawością jest) ani dnia zapowiedzianego. **14**Nowych miesięcy waszych, i uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja; stały mi się ciężarem; upracowałem się nosząc je. **15**Przetoż gdy wyciągniecie ręce wasze, skryję oczy moje przed wami; a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham; bo ręce wasze krwi są pełne. **16**Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość uczynków waszych od oczów moich; przestańcie źle czynić. **17**Uczcie się dobrze czynić; szukajcie sądu, podźwignijcie uciśnionego, sąd czyńcie sierocie, ujmujcie się o krzywdę wdowy. **18**Przyjdźcież teraz, a rozpiarajmy się z sobą, mówi Pan: Choćby były grzechy wasze jako szarłat,

jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jako węża białe będą. **19**Będziecieci powolni, a posłuchacie mię, dóbr ziemi pożywać będziecie. **20**Lecz jeźli nie będziecie posłusznymi, ale odpornymi, od miecza pożarci będziecie; bo usta Pańskie mówiły. **21**Jakoć się stało nierządnicą to miasto wierne, pełne sądu? Sprawiedliwość mieszkała w niem; lecz teraz mężobójcy. **22**Srebro twoje obróciło się w żużel; wino twoje pomięszało się z wodą. **23**Książęta twoi są uporni, i towarzysze złodziei; każdy z nich miłuje dary, a jadą za nagrodą; sierocie nie czynią sprawiedliwości, a sprawa wdowy nie przychodzi przed nich. **24**Przetoż mówi Pan, Pan zastępów, możny Izraelski: Oto ucieszę się nad nieprzyjaciółmi moimi, a pomszczę się nad przeciwnikami swymi. **25**I obrócę rękę moją na cię, a wypalę aż do czysta żużelicę twoją, i odpędzę wszystkę cenę twoją. **26**A przywrócę sędziów twoich, jako przedtem byli, i radców twoich, jako na początku. Potem cię nazywać będą miastem sprawiedliwości, miastem wiernem. **27**Syon w sądzie okupione będzie, a ci, co się do niego nawrócą, w sprawiedliwości. **28**Ale przewrotnicy i grzesznicy wespół starci będą, a ci, co opuścili Pana, zniszczają. **29**Albowiem zawstydzeni będziecie dla gajów, którycheście pożąдали; i pohańbieni dla ogrodów, któreście sobie obrali. **30**Gdy się staniecie jako dąb, z którego liście opadły, a jako ogród, w którym wody niemasz. **31**I będzie mocz jak zgrzebia, a ten, który go uczynił, jako iskra; i zapalą się oboje pospołu, a nie będzie, ktoby zagasił.

2Słowo, które widział Izajasz, syn Amosowy, nad Judą i nad Jeruzalemem. **2**I stanie się w ostateczne dni, że będzie przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórkami, a zbiegą się do niej wszystkie narody. **3**I pójdzie wiele ludzi, mówiąc: Pójďte a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego; albowiem z Syonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu. **4**I będzie sędził między narodami, a będzie karał wiele ludzi. I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy. **5**Domie Jakóbowy! pójďte, a chodźmy w światłości Pańskiej. **6**Aleś ty opuścił lud swój, dom Jakóbowy! gdyż są pełni obrzydłości narodów wschodnich, i są wieszczkami jako Filisty-

nowie, a w synach cudzych się kochali. ⁷I napełniona jest ziemia ich srebrem i złotem, a końca niemasz skarbow ich. ⁸Napełniona jest ziemia ich końmi, a końca niemasz wozom ich. Napełniona też jest ziemia ich bałwanami, robocie rąk swoich kłaniają się, które poczyniły palce ich. ⁹I kłania się pospolity człowiek, a uniża się i zacny mąż; przetoż nie odpuszczaj im. ¹⁰Wnijdź w skałę, a skryj się w prochu przed strachem Pańskim, i przed chwałą majestatu jego. ¹¹Oczy wyniosłe człowiecze niżone będą, a wysokość ludzka nachylona będzie; ale sam Pan wywyższony będzie dnia onego. ¹²Albowiem dzień Pana zastępów przyjdzie na wszelkiego pysznego i wyniosłego, i na każdego wywyższonego, że będzie poniżony; ¹³I na wszystkie cedry Libańskie wysokie a podniosłe, i na wszystkie dęby Basańskie; ¹⁴I na wszystkie góry wysokie, i na wszystkie pagórki wyniosłe; ¹⁵I na każdą wieżę wysoką, i na każdy mur obronny; ¹⁶I na wszystkie okręty morskie, i na wszystkie malowania rozkoszne. ¹⁷I będzie nachylona wyniosłość człowiecza, a wywyższenie ludzkie niżone będzie; ale sam Pan wywyższony będzie dnia onego. ¹⁸Lecz bałwany ich do szczytu pokruszone będą. ¹⁹Tedy wnijdą do jaskiń skalnych, i do jam podziemnych przed strachem Pańskim, i przed chwałą majestatu jego, gdy powstanie, aby ziemię potarł. ²⁰Dnia onego wrzuci człowiek bałwany swe srebrne i bałwany swe złote, które mu naczyniono, aby się im kłaniał, w dziury kretów i nietoperzy. ²¹I wnijdzie w rozpadliny skalne, i na wierzchołki opok przed strachem Pańskim, i przed chwałą majestatu jego, gdy powstanie, aby potarł ziemię. ²²Przestańcież ufać w człowieku, którego dech jest w nozdrzach jego; bo za cóż on ma być poczytany?

3 Albowiem oto panujący Pan zastępów odejmie od Jeruzalemu i od Judy łaskę, i podporę, wszelaką podporę chleba, i wszelaką podporę wody. ²Mocarza i męża walecznego, i sędziego, i proroka, i mędrca, i starca; ³Rotmistrza nad pięćdziesiąt, a męża poważnego, i radcę, i mądrego rzemieślnika, i krasomówcę. ⁴I dam im dzieci za książęta; dzieci mówią panować będą nad nimi. ⁵I będzie uciskał między ludem jeden drugiego, i bliźni bliźniego swego: powstanie dziecię przeciwko starcowi, a podły przeciwko zacnemu. ⁶A gdy się uchwyci każdy brata swego z domu ojca swego, i rzecze: Masz odzienie, bądźże książećciem naszym, a upadek ten zatrzymaj ręką swą: ⁷Tedy on przysięże dnia onego, mówiąc: Nie będę zawiązywał tych ran: albowiem w domu moim niemasz chleba, ani odzienia; nie stanowiećz mię książećciem nad ludem. ⁸Bo Jeruzalem upada, a Juda się wali, dlatego, że język ich, i sprawy ich są przeciwko Panu, pobudzając do gniewu oczy majestatu jego. ⁹Postawa oblicza ich świadczy przeciwko nim; grzech swój, jako Sodomczycy, opowiadają, a nie tają go. Biada duszy ich! albowiem sami na się źle przywodzą. ¹⁰Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie; bo owocowi uczynków swoich pożywać będzie. ¹¹Ale biada niepobożnemu! źle mu będzie; albowiem odpłata rąk jego dana mu będzie. ¹²Książęta ludu mego

są dziećmi, a niewiasty panują nad nimi. O ludu mój! ci, którzy cię wodzą, zwodzą cię, a drogę ścieżek twoich ukrywają. ¹³Powstał Pan, aby sądził, stoi, aby sądził lud. ¹⁴Pan przyjdzie na sąd przeciwko starszym ludu swego, i przeciwko książętom ich, a rzecze: Wyście spustoszyli winnicę moję, zdzierstwo z ubogiego w domach waszych. ¹⁵Przecźże trzecie lud mój, a oblicza ubogich bijecie? mówi Pan, Pan zastępów. ¹⁶I rzekł Pan: Iż się wynoszą córki Syońskie, a chodzą szyje wyciągnawszy, i mrugając oczyma przechodzą się, a drobno postępując nogami swemi szelest czynią: ¹⁷Przetoż obłysi Pan wierzch głowy córek Syońskich, a Pan sromotę ich obnaży. ¹⁸Dnia onego odejmie Pan ochędóstwo podwiązek, także czepce i zawieszania, ¹⁹Piżmowe jabłka, i manele, i zatyczki, ²⁰Bieretki, i zapy, i bindy, i przedniczki, i nausznicę; ²¹Pierścionki, i naczelniki, ²²Odmienne szaty, i płaszczyki, i podwiki, i wacki, ²³Zwierciadła, i rantuszki, i tkanki, i letniki. ²⁴I będzie miasto wonnych rzeczy smród, a miasto pasa rozpasanie, a miasto utrefionych włosów łysina, a miasto szerokiej szaty opasanie worem, a miasto piękności ogorzelina. ²⁵Mężowie twoi od miecza upadną, a mocarze twoi w bitwie. ²⁶I zasmucą się, a płakać będą bramy jego, a spustoszony na ziemi siedzieć będzie.

4 A w on dzień uchwyci się siedm niewiast męża jednego, mówiąc: Chleb swój jeść będziemy, i odzieniem swem przyodziewać się będziemy; tylko niech nas zowią od imienia twego, a odejmij pohańbienie nasze. ²W on dzień latorośl Pańska zacna i sławna będzie, a owoc ziemi bujny i pozorny tym, którzy zachowani będą z Izraela. ³I stanie się, że kto zostanie na Syonie, i który zostawiony będzie w Jeruzalemie, świętym słynać będzie, każdy, który jest napisany do żywota w Jeruzalemie. ⁴Gdy omyje Pan plugastwo córek Syońskich, a krew Jeruzalemską oplócze z niego w duchu sądu, i w duchu zapalenia. ⁵I stworzy Pan nad każdym miejscem góry Syońskiej, i nad każdym zgromadzeniem jej obłok we dnie, a dym i jasność palającego ognia w nocy: bo nad wszystką sławą będzie ochrona. ⁶A będzie namiotem na zasłonę we dnie od gorąca, a na ucieczkę i ukrycie przede dżdżem i powodzią.

5 Zaśpiewam teraz miłemu memu piosnkę miłego mego o winnicy jego. Winnicę ma miły mój na pagórku urodzajnym; ²Którą ogrodził, i wybrał z niej kamienie, a nasadził ją maciami wybornemi, i zbudował wieże w pośrodku niej, także i prasę postawił w niej, a czekał, aby wydała grona; ale ona zrodziła płonne wino. ³A tak, obywatele Jeruzalemscy i mężowie Judzcy! proszę, rozsądźcie teraz między mną i między winnicą moją. ⁴Cóż dalej czynić było winnicy mojej, czegobym jej nie uczynił? Gdym rzekał, aby wydała grona, czemuż zrodziła płonne wino? ⁵A przetoż oznajmię wam, co ja uczynię winnicy mojej: Rozbiorę płot jej, a będzie spustoszona; rozwałę ogrodzenie jej, a będzie podeptana. ⁶I uczynię ją pustą; nie będzie obrzezywana, ani okopywana, ale porośnie ostem i cierniem; obłokom też przykażę,

aby na nią więcej dżdżu nie spuszczały. ⁷Winnica zaiste Pana zastępów jest dom Izraelski, a mąż Judzki szczepieniem jego rozkoszmem. Oczekiwał sądu, a oto uciśnienie; oczekiwał sprawiedliwości, a oto krzyk. ⁸Biada wam, którzy przyłączacie dom do domu, a rolę do roli przyczyniacie, tak, że miejsca innym nie staje, jakobyście tylko sami mieszkać mieli na ziemi! ⁹Pan zastępów rzekł w uszy moje: Zaiste wiele domów spustoszeje, a wielkie i piękne domy będą bez obywatela. ¹⁰Do tego dziesięć stajan winnicy przyniosą jedną baryłę wina, a jeden chomer nasienia wyda efa. ¹¹Biada tym, którzy rano wstawając chodzą za pijaństwem, a trwają na niem do wieczora, aż ich wino rozpali! ¹²A cytra, i lutnia, bęben i piszczałka, i wino bywa na biesiadach ich; ale na sprawy Pańskie nie patrzą, a na uczynki rąk jego nie oglądają się. ¹³Przetoż w niewolę pójdzie lud mój, iż nie ma umiejętności; a zacni jego będą głodnymi, i pospólstwo jego wyschnie od pragnienia. ¹⁴Dlatego rozszerzyło piekło gardło swoje, a rozdarło nad miarę paszczękę swoje, i zstąpią do niego szlachta i pospólstwo jego, i zgiełk jego, i ci, którzy się weselą w niem. ¹⁵A tak będzie nachyłony człowiek, a zacny mąż poniżony będzie, i oczy wyniosłych zniżone będą. ¹⁶Ale Pan zastępów wywyższony będzie w sądzie, a Bóg święty ukaże się świętym w sprawiedliwości. ¹⁷I będą się paść baranki według zwyczaju swego, a przychodniowie pustyni bogaczy pożywać będą. ¹⁸Biada tym, którzy ciągną nieprawość powrozami marności, a grzech jako powrozem wozowym! ¹⁹Którzy mówią: Niech się pospieszy, a niechaj nie omieszkuje sprawa jego, abyśmy ją widzieli; niech się przybliży i przyjdzie rada świętego Izraelskiego, żebyśmy się dowiedzieli. ²⁰Biada tym, którzy nazywają złe dobrem a dobre złem; którzy pokładają ciemność za światłość, a światłość za ciemność; którzy pokładają gorzkość za słodkość, a słodkość za gorzkość! ²¹Biada tym, którzy się sobie zdadzą być mądrymi, a sami u siebie roztroprnymi! ²²Biada tym, którzy są mocni na picie wina, a mężom dużym ku nalewaniu napoju mocnego! ²³Którzy usprawiedliwiają niezbożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwych odejmują od nich! ²⁴Przetoż jako płomień ogniowy pożera parzdzieżę, i jako płomień plewy trawi: tak korzeń ich będzie jako zgnilizna, a kwiat ich jako proch ku górze pójdzie; albowiem odrzucili zakon Pana zastępów, a wyrokiem świętego Izraelskiego pogardzili. ²⁵Dlatego się zapaliła popędliwość Pańska przeciw ludowi swemu, a wyciągnawszy nań rękę swą poraził go, tak że się zatrzęsnęły góry, i były trupy ich jako gnój po ulicach. W tem jednak wszystkim nie odwróciła się zapalczliwość jego, ale jeszcze ręk a jego jest wyciągniona. ²⁶Bo podniesie chorągiew do narodu dalekiego, a zaświeńie nań od kończyn ziemi, a oto rychło i prędko przyjdzie. ²⁷Żadnego spracowanego i upadającego nie będzie między nimi; nie będzie drzemiącego ani śpiącego, ani się rozepnie pas na biodrach jego, ani się rozewie rzemyk u trzewików jego. ²⁸Strzały jego ostre, i wszystkie łuki jego naciągnione; kopyta koni jego jako krzemień poczytane będą, a koła jego jako burza. ²⁹Ryk

jego jako lwi; będzie ryczał jako szczenięta lwie; będzie zgrzytał, i porwie łup, i uciecze z nim, a nie będzie kto by go wydarł. ³⁰I zaszum nad nim dnia onego jako szum morski. Tedy spojrzymy na ziemię, a oto ciemność i ucisk; bo i światło zaćmi się przy wytraceniu jego.

6Roku, którego umarł król Uzyjasz, widziałem Pana, siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej, a podolek jego napelniał kościół. ²Serafinowie stali nad nim, sześć skrzydeł miał każdy z nich; dwoma zakrywał twarz swoją, a dwoma przykrywał nogi swoje, a dwoma latał. ³I wołał jeden do drugiego, mówiąc: Święty, święty, święty, Pan zastępów; pełna jest wszystka ziemia chwały jego. ⁴I poruszyły się podwoje u drzwi od głosu wołającego, a dom pełny był dymu. ⁵I rzekłem: Biada mnie! jużem zginął, przeto, że człowiek splugawionych warg, a mieszkam w pośrodku ludu, który ma splugawione wargi; a iż króla, Pana zastępów, widziały oczy moje. ⁶I przyleciał do mnie jeden z Serafinów, mając w ręce swej węgiel rozpalony, który kleszczykami wziął z ołtarza; ⁷I dotknął się ust moich, a rzekł: Oto się dotknął ten węgiel warg twoich, a odejdzie nieprawość twoja, a grzech twój zgładzony będzie. ⁸Potemem słyszał głos Pana mówiącego: Kogoż pošlę? a kto nam pójdzie? Tedy rzekł: Otom ja, pošlij mię. ⁹A on rzekł: Idź, a powiedz ludowi temu: Słuchajcie słuchając, a nie rozumijcie, a widząc patrzącie, a nie poznawajcie. ¹⁰Zatwardź serce ludu tego, a uszy jego obciąż, i oczy jego zawrzyj, aby nie widział oczyma swemi, a uszyma swemi nie słyszał, i sercem swem nie zrozumiał, a nie nawrócił się, i nie był uzdrowion. ¹¹A gdym rzekł: Dokądże Panie? A on rzekł: Dokąd nie spustoszeją miasta, tak aby nie było obywatela; i domy, aby nie było w nich człowieka, a ziemia do szcztetu nie spustoszeje; ¹²Dokąd Pan daleko nie zapędzi wszelkiego człowieka, a nie będzie doskonale spustoszenie w pośród ziemi; ¹³Dokąd jeszcze na nią dziesiąta zguba nie przyjdzie, a dopiero skażona będzie, A wszakże jako one dęby, które są przy bramie Zallechet podporą, tak nasienie święte jest podporą jej.

7I stało się za dni Achaza, syna Joatamowego, syna Uzyjasza, króla Judzkiego, że przyciągnął Rasyn, król Syryjski, i Facejasz, syn Romelijasza, króla Izraelskiego, pod Jeruzalem, aby walczył przeciw niemu: ale go nie mógł dobyć. ²I oznajmiono domowi Dawidowemu, mówiąc: Zmówiła się Syryja z Efraimem. Tedy się poruszyło serce jego, i serce ludu jego, jako się poruszają drzewa leśne od wiatru. ³Tedy rzekł Pan do Izajasza: Wyjdz teraz przeciw Achazowi, ty, i Sear Jasub, syn twój, na koniec rur sadzawki wyższej, na drogę pola farbierzowego; ⁴A powiedz mu: Patrz, abyś się nie frasował; nie bój się, a serce twoje niechaj się nie lęka tych dwóch ostatków głowien kurzących się, to jest, zapalczliwości gniewu Rasyna z Syryjczykami, i syna Romelijaszowego, ⁵Przeto, że złą radę uradzili przeciw tobie Syryjczyk, Efraim, i syn Romelijaszowy, mówiąc: ⁶Ciągnijmy przeciwko ziemi Judzkiej, a utrapmy ją

leżą, i oderwijmy ją do siebie, a postanówmy króla w pośród niej, syna Tabealowego. ⁷Tak mówi Pan Panujący: Nie stanie się, i nie będzie to. ⁸Albowiem głową Syrii jest Damaszek, a głową Damaszku Rasyń; a po sześćdziesięciu i pięciu latach będzie potarty Efraim, tak, iż więcej ludem nie będzie. ⁹Między tem głową Efraimową będzie Samaryja, a głową Samaryi syn Romelijaszowy. Jeżeli nie uwierzycie, pewnie się nie ostoicie. ¹⁰Nadto jeszcze rzekł Pan do Achaza, mówiąc: ¹¹Żądaj sobie znaku od Pana, Boga twego, bądź na dole nisko, bądź wysoko w górze. ¹²Tedy odpowiedział Achaz: Nie będę żądał, ani będę kusił Pana. ¹³A prorok rzekł: Słuchaj teraz, domie Dawidowy! Małoż się wam zda, uprzykrzać się ludziom, że się uprzykrzacie i Bogu mojemu? ¹⁴Przetoż wam sam Pan znak da. Oto panna pocznie i porodzi syna, a nazwie imię jego Immanuel. ¹⁵Masło i miód jeść będzie, ażby umiał odrzucać złe, a obierać dobre. - ¹⁶Owszem, pierwej niż będzie umiało to dziecię odrzucać złe i obierać dobre, ziemia, którą się ty brzydzisz, opuszczona będzie od dwóch królów swoich. ¹⁷Ale na cię Pan przywiedzie i na lud twój, i na dom ojca twego, dni, jakich nie było ode dnia, którego odstąpił Efraim od Judy, a to przez króla Assyryjskiego. ¹⁸Albowiem stanie się dnia onego, że zaśwień Pan na muchy, które są na końcu rzek Egipskich, i na pszczoły, które są w ziemi Assyryjskiej. ¹⁹I przyjdą a usiądą wszystkie w dolinach pustych, i w rozpadlinach skalnych, i na wszystkich drzewach urodzajnych. ²⁰Dnia onego ogoli Pan brzytwą najętą przez tych, którzy są za rzeką, to jest (przez króla Assyryjskiego) głowę, i włosy na nogach, także i brodę wszczął ogoli. ²¹I stanie się dnia onego, że ledwie człowiek żywo krówkę, albo dwie owce zachowa. ²²A wszakże dla obfitości mleka, którego nadoi, będzie jadł masło; masło zaiste i miód będzie jadł, ktokolwiek pozostanie w ziemi. ²³Stanie się też onegoż dnia, iż każde miejsce, gdzie było tysiąc winnych macic za tysiąc srebrników, ostem i cierniem porośnie. ²⁴Tedy z strzałami i z łukiem tam chodzić będą; bo ostem i cierniem zarosnie wszystka ziemia. ²⁵Na wszystkie też góry, które motyką kopane być mogą, nie przyjdzie strach ostu i ciernia; ale będą na pastwisko wołom, i na podeptanie owcom.

8I rzekł Pan do mnie: Weźmij sobie księgi wielkie, a napisz na nich pismem człowieczem: Pospiesz się do łupu, pokwap się do korzyści. ²Tedym wziął sobie za świadków wiernych Uryjasza kapłana, i Zacharyjasza, syna Jeberechjaszowego. ³Wtemem przystąpił do prorokini, która począwszy porodziła syna. I rzekł Pan do mnie: Nazów imię jego: Pospiesz się do łupu, pokwap się do korzyści. ⁴Albowiem niżeli będzie umiało to dziecię wołać: Ojciec mój i matko moja, lud króla Assyryjskiego pobierze bogactwa Damaszku, i łupy Samaryi. ⁵Nadto rzekł jeszcze Pan do mnie, mówiąc: ⁶Ponieważ wzgardził lud ten wody Syloe, które cicho płyną, a waseli się z Rasyń, i syna Romelijaszowego: ⁷Przetoż oto Pan przywiedzie na nich wody rzeki gwał-

townej i wielkiej, to jest króla Assyryjskiego, i wszystkie sławę jego, tak, że wystąpi ze wszystkich strumieni swoich, a wyleje ze wszystkich brzegów swoich. ⁸Pociecze i przez ziemię Judzką, wyleje a rozejdzie się, aż do szyi wzbierze; a rozszerzone skrzydła jego napelnia szerokość ziemi twojej, o Immanuel! ⁹Zbierajcie się narody, wszakże potłumione będziecie. Przyjmujcie w uszy wszyscy w dalekiej ziemi; przepaszcie się, wszakże potłumieni będziecie; przepaszcie się, wszakże potłumieni będziecie. ¹⁰Wnijdziecie w radę, a będzie rozerwana; namówcie się, a nie ostoi się; bo Bóg z nami. ¹¹Tak bowiem Pan rzekł do mnie, ujawszy mię za rękę, i dał mi przestrożę, żebym nie chodził drogą ludu tego, mówiąc: ¹²Nie mówcie: Sprzysiężenie. Kiedykolwiek ten lud mówi: Sprzysiężenie, nie strachajcie się jako oni, ani się lękajcie. ¹³Pana zastępów samego poświęćcie; a on niech będzie bojaźnią waszą, i on strachem waszym. ¹⁴A będzie wam poświęceniem; ale kamieniem obrażenia i opoką otrącenia obydwom domom Izraelskim, sidłem i siecią obywatelom Jeruzalemskim. ¹⁵I otrąci się wielu ich o nie, upadną i skruszeni będą, usidlą się a pojmani będą. ¹⁶Zawiąż to świadectwo, zapieczętuż zakon między uczniami moimi. ¹⁷Tedy będę oczekiwał Pana, który skrył oblicze swoje od domu Jakóbowego, i poczekam go. ¹⁸Oto ja i dzieci, które mi dał Pan, są na znaki i na cuda w Izraelu, od Pana zastępów, który mieszka na górze Syon. ¹⁹A tak jeźliby wam rzekli: Dowiadujcie się od czarowników i od wieszczków, którzy szepcą i markocą, rzeczcie: Izali się nie ma dowiadywać lud u Boga swego? azaż umarłych miasto żywych radzić się ma? ²⁰Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeźli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym niemasz żadnej zorzy. ²¹Dlaczego każdy z nich utrapiony i zgłodniały tulaćby się musiał; a będąc zgłodniałym, sam w sobie gniewać się będzie, i zlorzeczyć królowi swemu, i Bogu swemu, w górę pogłądając. ²²A gdy na ziemię spojry, oto ucisk i ciemność, zaćmienie, bieda, i obaczy, że jest wrażony do ciemności.

9Ale jednak nie tak zaćmiona będzie ona ziemia, która uciśniona będzie, jako pierwszego czasu, gdy Bóg dotknął ziemię Zabulon, i ziemię Neftalim; ani jako potem, gdy obciążył ku drodze morskiej przy Jordanie Galileę ludną. ²Bo lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, a tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie. ³Rozmnożyłeś ten naród, aleś nie uczynił wielkiego wesela; wszakże weselić się będą przed tobą, jako się weselą czasu żniwa, jako się radują, którzy łupy dzielą; ⁴Gdyż jarzmo brzemienia jego, a laskę ramienia jego, i pret poborcy jego złamiesz, jako za dni Madyjańczyków, ⁵Gdzie się wszystka bitwa bojujących z trzaskiem stała, i szaty były we krwi zbroczone, a co się spalić mogło, ogniem spalono. ⁶Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam; i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwią imię jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju; ⁷A ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu

końca nie będzie, usiądzie na stolicy Dawidowej, i na królestwie jego, aż je postanowi i utwierdzi w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Uczyni to zawisna miłość Pana zastępów. ⁸Posłał Pan słowo do Jakóba, a upadło w Izraelu. ⁹I dowie się wszystek lud Efraim, i mieszkający w Samaryi, którzy w hardości i w wyniosłości serca mówią: ¹⁰Cegły upadły, ale my ciosanym kamieniem budować będziemy, podrabano płonne figi, ale my to w cedry odmielimy. ¹¹Aleć Pan wywyższy nieprzyjaciół Rasynowych nadeń, a nieprzyjaciół jego zbierze; ¹²Syryjczyków z przodku, a Filistyńczyków z tyłu, i pożrą Izraela całą gębą. A wszakże w tem wszystkim nie odwróci się zapalczliwość jego, ale jeszcze ręka jego będzie wyciągniona. ¹³Przeto, że się lud ten nie nawraca do tego, który go bije, a Pana zastępów nie szuka: ¹⁴Dlatego Pan odetnie od Izraela głowę i ogon, gałąź i sitowie, dnia jednego. ¹⁵(Starzec i uczciwy człowiek, ten jest głową, a prorok, który uczy kłamstwa, ten jest ogonem.) ¹⁶Albowiem wodzowie ludu tego są zwodziciele, a którzy się im wodzić dadzą, zginęli. ¹⁷Dlatego z młodzieńców jego Pan się nie ucieszy, a nad sierotami jego, i nad wdowami jego nie zmiłuje się; albowiem wszyscy są obłudni i złośliwi, a każde usta mówią sprośność. A wszakże w tem wszystkim nie odwróci się zapalczliwość jego; ale jeszcze ręka jego będzie wyciągniona. ¹⁸Albowiem gdy się niepobożność jako ogień roznieci, pożre glóg i ciernie: potem zapali gęstwinę lasu, skąd się rozwieją jako dym na powietrzu. ¹⁹Albowiem dla rozgniewania Pana zastępów zaćmi się ziemia, a ten lud będzie jako strawa ognia, i żaden bratu swemu nie przepuści. ²⁰A porwieli co po prawej stronie, przecie ląknąć będzie; a będzili żarł po lewej, przecie się nie nasyci; każdy z nich ciało ramienia swego żreć będzie; ²¹Manases Efraima, a Efraim Manasesa, a obaj spolu będą przeciwko Judzie. Wszakże w tem wszystkim nie odwróci się zapalczliwość jego; ale jeszcze ręka jego będzie wyciągniona.

10Biada tym, którzy stanowią prawa niesprawiedliwe! i pisarzom, którzy ucisk na innych spisują! ²Aby odpychali ubogiego od sądu, a wydzierali sprawiedliwość ubogich ludu mego; aby wdowy były korzyścią ich, a sierotki łupem ich. ³Cóż uczynicie w dzień nawiedzenia, i spustoszenia, które z daleka przyjdzie? do kogoż się ucieczecie o wspomóżenie? a gdzie zostawicie sławę waszą? ⁴Aby się nie miała między więźniami unżyć, i między pobitymi upaść. A wszakże w tem wszystkim nie odwróci się zapalczliwość jego; ale jeszcze ręką jego będzie wyciągniona. ⁵Biada Assurowi, ródzie gniewu mego! chociaż kij rozgniewania mego jest w rękę jego. ⁶Na naród obłudny pošlę go, a o ludu zapalczliwości mojej przykażę mu, aby brał łup i wydierał korzyści a położył go na podeptanie, jako błoto na ulicach. ⁷Lecz on nie tak będzie mniemał, i serce jego nie tak będzie myślało, ponieważ w sercu swem ułożył, aby wytracił i wykorzenił niemało narodów. ⁸Albowiem rzecze: Izali książęta moi nie są też i królmi? ⁹Izali Chalmo nie

jest jako Karchemis? Izali Arfat nie jest jako Emat? Izali Samaryja nie jest jako Damaszek? ¹⁰Jako ręka moja znalazła królestwa bałwańskie, chociaż bałwany ich większe były, niż w Jeruzalemie i w Samaryi. ¹¹Izali Jeruzalemowi i bałwanom jego tak nie uczynię, jakom uczynił Samaryi i bałwanom jej? ¹²I stanie się, gdy Pan wykona wszystkie sprawę swoją na górze Syońskiej i w Jeruzalemie, że nawiedzę owoc wyniosłego serca króla Assyryjskiego, i pychę wysokich oczów jego; ¹³Bo rzecze: W mocy ręki mojej uczyniłem to, i w mądrości mojej; bom był mądry, i odjąłem granice narodów, a skarby ich zabrałem, i wytraciłem obywateli jako mocarz. ¹⁴Owszem ręka moja znalazła majątność narodów jako gniazdo; a jako zbierają jajka, które są opuszczone, takim ja wszystkie ziemię zebrał, a nie był ktoby skrzydłem ruszył, albo otworzył usta, i coby mruzczał. ¹⁵Izali się będzie przechwalała siekiera przeciw temu, który nią rąbie? Izali się będzie wynosiła piła przeciw temu, który nią trze? jakożby się wynosiła różga przeciw temu, który ją podniósł? jakożby się przechwalał kij, że nie jest drewnem? ¹⁶Przetoż Pan, Pan zastępów, pošle na tłustych jego suchoty, a pod sławą jego z prędką się zapali, jako gwałtowny ogień; ¹⁷Bo Światłość Izraelowa będzie ogniem, a Święty jego płomieniem, który spali i pożre ciernie jego i oset jego dnia jednego. ¹⁸Także wspaniałość lasu jego i urodzajnych pól jego, od duszy aż do ciała zniszczy, i stanie się jako chorąży od strachu uciekający. ¹⁹A pozostałych drzew lasu jego mała liczba będzie, tak, że je i dziecię będzie popisać mogło. ²⁰I stanie się dnia onego, że ostatki Izraelskie, i ci, którzy zostali z domu Jakóbowego, nie będą więcej polegać na tym, co ich bije; ale prawdziwie polegać będą na Panu, Świętym Izraelskim. ²¹Ostatek nawróci się, ostatek Jakóbowy do Boga mocnego. ²²Bo choćby lud twój, o Izraelu! był jako piasek morski, ostatek tylko z niego nawróci się. Wytracenie naznaczone sprawi, że ziemia będzie opływała sprawiedliwością. ²³Wytracenie mówię naznaczone uczyni Pan, Pan zastępów, w pośrodku tej wszystkiej ziemi. ²⁴Przetoż tak mówi Pan, Pan zastępów: Nie bój się Assyryjczyka, ludu mój! który mieszkasz w Syonie; różgą ubije cię, a laskę swą podniesie na cię, jako na drodze Egipskiej. ²⁵Albowiem po maluczkiem czasie skończy się gniew mój przeciwko tobie, a na wygładzenie ich zapalczliwość moja powstanie. ²⁶Gdyż bicz nań wzbudzi Pan zastępów, jako porażkę Madyjańczyków na skale Horeb; a jako podniósł różgę swoją na morze na drodze Egipskiej tak ją nań podniesie. ²⁷A dnia onego zdjęte będzie brzemie jego z ramienia twego, i jarzmo jego z szyi twojej; owszem, skażone będzie jarzmo od przytomności pomazanego. ²⁸Przyciągnie do Ajat, przejdzie przez Migron, w Machmas złoży oręż swój. ²⁹Przejdą bród, w Gieba jako w gospodzie nocować będą; ułęknie się Rama, Gabaa Saulowe uciecze. ³⁰Podnieś głos twój, córko Gallim! niech słyszą w Lais, o ubogie Anatot! ³¹Ustąpi Madmena; obywatel Gabim zbiorą się do uciekania. ³²Jeszcze przez dzień zastanowiwszy się w Nobie, pogrozi ręką swą górze

córki Syońskiej, i pagórkowi Jeruzalemskiemu. ³³Oto Pan, Pan zastępów, okrzese wszystkie siłę latorośli, a te, którzy są wysokiego wzrostu, podetnie; i będą wysocy poniżeni. ³⁴Gęstwiny także lasów siekiera wytnie, a Liban od wielmożnego upadnie.

11 Ale wyjdzie rószcza ze pnia Isajego, a latorostka z korzenia jego wyrośnie. ²I odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bojaźni Pańskiej. ³I będzie czułym w bojaźni Pańskiej, nie będzie według widzenia oczów swoich sądził, ani według słyszenia uszów swoich karał. ⁴Ale będzie ubogich sądził w sprawiedliwości, a w prawości będzie karał cichych na ziemi. I uderzy ziemię różgą ust swoich, a duchem warg swoich zabije niezbożnika. ⁵Albowiem sprawiedliwość będzie pasem biodr jego, a prawda przepasaniami nerek jego. ⁶I będzie mieszkał wilk z barankiem, a lampart z kozłębem będzie leżał; także cielę i szczenię lwie, i karmne bydła pospołu będą, a małe dziecię rządzić ich będzie. ⁷Krowa i niedźwiedzica społem paść się będą, a płód ich pospołu leżeć będzie, a lew jako wół plewy jeść będzie. ⁸A dziecię ssące będzie grało nad dziurą żmijową; a to, które odstawione jest, wpuści rękę swoją do dziury bazyliżkowej. ⁹Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkich górze mojej świętej; bo ziemia będzie napelniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napelnione jest. ¹⁰I stanie się dnia onego, że się za korzeniem Isajego, który stanie za chorągiew narodom, poganie pytać będą; albowiem odpocznienie jego sławne będzie. ¹¹Stanie się też dnia onego, iż Pan powtórę rękę swą przyłoży, aby posiadał ostatek ludu swego, który pozostanie od Assyryjczyków i od Egiptu, i od Patros, i od Chus, i od Elam, i od Senaar, i od Emat, i od wysep morskich. ¹²I podniesie chorągwie między poganami, a zgromadzi wygnanych z Izraela, a rozproszonych z Judy zbierze ze czterech stron ziemi. ¹³I ustanie nienawiść Efraimowa, a nieprzyjaciele Judowi wykorzeni będą. Efraim nie będzie nienawidził Judy, a Juda nie będzie trapił Efraima; ¹⁴Ale polecą na ramię Filistynów na zachód, a pospołu łupić będą narody na wschód słońca; na Edomczyków i Moabczyków ściągną rękę swą, a synowie Amonowi posłuszni im będą. ¹⁵Zniszczy też Pan odnogę morza Egipskiego, i podniesie rękę swoją przeciwko rzece mocnym wiatrem swym, a rozdzieli ją na siedm potoków, i sprawi to, że ją w obuwiu przechodzić będą. ¹⁶A będzie drogą bitą ostatkowi ludu jego, który pozostanie od Assyryjczyków, jako była Izraelowi dnia onego, kiedy wychodził z ziemi Egipskiej.

12 I rzeczesz dnia onego: Wysławiać cię będę, Panie! przeto, że będąc rozgniewany na mię, odwróciłeś zapalczliwość gniewu twego, a ucieszyłeś mię. ²Oto Bóg zbawienie moje, ufać będę, a nie ulękne się; albowiem Pan, Bóg mój, jest mocą moją, i pieśnią moją, i zbawieniem mojem. ³I będziecie z radością czerpać wody ze źródeł tegoż zbawie-

nia. ⁴I rzeczenie dnia onego: Wysławiajcie Pana wzywajcie imienia jego, opowiadajcie między narodami sprawy jego, przypominajcie, że wysokie jest imię jego. ⁵Śpiewajcie Panu, albowiem wielkie rzeczy uczynił; niech to będzie wiadomo po wszystkiej ziemi. ⁶Wykrzykaj a śpiewaj, obywatelko Syońska! albowiem wielki jest w pośrodku ciebie Święty Izraelski.

13 Brzemie Babilonu, które widział Izajasz, syn Amosowy. ²Na górze wysokiej podnieście chorągiew, podwyżcie głos do nich, dajcie znać ręką, a niechaj wnijdą w bramy książęce. ³Jam przykazał poświęconym moim; przyzwałem też i mocarzów moich do wykonania gniewu mego, którzy się weselą z wywyższenia mego. ⁴Głos zgrai na górach, jako ludu gęstego, głos i dźwięk królestw i narodów zgromadzonych: Pan zastępów spisuje wojsko na wojnę. ⁵Ciągną z ziemi dalekiej, od kończyn niebios, mianowicie Pan i naczynia popędliwości jego, aby zburzył wszystkie ziemię. ⁶Kwilcie! albowiem blisko jest dzień Pański, który przyjdzie jako spuścizna od Wszchemocnego. ⁷Dlatego wszelkie ręce osłabieją, a wszelkie serce człowiecze stopnieje. ⁸I będą przestraszeni, uciski i trapienia ogarną ich, jako rodząca boleć będą. Każdy nad bliźnim swoim zdumieje się, oblicza ich płomieniowi podobne będą. ⁹Oto dzień Pański srogi idzie w zapalczowości i popędliwości gniewu, aby obrócił tę ziemię w pustynię, a grzeszników jej aby z niej wygładził. ¹⁰Bo gwiazdy niebieskie i planety ich nie dopuszczą świecić światłu swemu; zaćmi się słońce, gdy wschodzić będzie, a miesiąc nie wyda światła swego. ¹¹I nawiedzę na okręgu ziemskim złość, a na niezbożnych nieprawości ich; i uczynię koniec pysze hardych, a hardość okrutników zniżę. ¹²Męża droższym uczynię nad szczere złoto, a człowieka nad złoto z Ofir. ¹³Dlatego zatrzęsne niebem, a poruszy się ziemia z miejsca swego w rozgniewaniu Pana zastępów, i w dzień popędliwego gniewu jego. ¹⁴I będzie jako lani przepłoszona, i jako trzoda, której nie ma kto zgromadzić; każdy się do ludu swego obróci, i każdy do ziemi swojej uciecze. ¹⁵Ktokolwiek znaleziony będzie, przebity będzie; a każdy, którzy się kolwiek do nich przyłączy, od miecza poleże. ¹⁶Nadto i dziatki ich roztrącane będą przed oczyma ich; domy ich splundrowane będą, a żony ich pogwałcone będą. ¹⁷Oto Ja pobudzę przeciwko nim Medów, którzy o srebro nie będą dbali, a w złocie nie będą się kochali; ¹⁸Ale z łuków dziatki postrzelają, a nad płodem żywota nie zmiłują się, oko ich synom nie przepuści. ¹⁹I będzie Babilon, który był ozdobą królestw i sławą zacności Chaldejczyków, jako podwroćcie od Boga Sodomy i Gomory. ²⁰Nie będą się w nim osadzać na wieki, ani mieszkać od narodu aż do narodu; ani tam rozbije namiotu Arabczyk, ani tam pasterze z stadami odpoczywać będą. ²¹Ale tam zwierzę odpoczywać będzie, a domy ich bestyjami napelnione będą; i będą tam mieszkać sowy, a pokusy tam skakać będą. ²²I będą się sobie ozywać straszne potwory na pałacach ich, a smoki na zamkach rozkosznych. A blisko tego że przyjdzie czas

jego, a dni jego nie odwloką się.

14Albowiem zlituje się Pan nad Jakóblem, a obierze za się Izraela, i da im odpocznąć w ziemi ich; a przyłączy się do nich cudzoziemiec, i przystaną do domu Jakóbowego. ²Bo wezmą z sobą narody, i przywiodą je do miejsca swego; i weźmie je sobie dom Izraelski w ziemi Pańskiej w dziedzictwo za sługi i za służebnice; i imać będą tych, którzy ich imali, a panować będą nad tymi, którzy ich ciemiężyli. ³A dnia onego, którego Pan da odpocznienie od pracy twojej i od strachu twego, i od niewoli ciężkiej, w którąś był podbity, ⁴Weźmiesz tę przypowieść przeciw królowi Babilońskiemu, i rzeczesz: O jako ustał poborca, ustał podatek złota! ⁵Pan złamał kij niezbożnych, i różgę panujących; ⁶Tego, który ludzi bijał w zapalczywości biciem ustawicznym, panował w gniewie nad narodami bez litości dręczonemi; ⁷Teraz odpoczywa i jest w pokoju wszystka ziemia, wszyscy głośno śpiewają; ⁸I jodły się weselą nad tobą, i cedry Libańskie, mówiąc: Od tego czasu, jakkolwiek ty poległ, nie powstał, ktoby nas podcinał. ⁹I piekło ze spodku wzruszyło się dla ciebie, aby tobie przychodzącemu zaszło; wzbudziło dla ciebie umarłych, wszystkich książąt ziemi; rozkazało powstać z stolic swoich i wszystkim królom narodów. ¹⁰Ci wszyscy odpowiadając mówią do ciebie: I tyś zemdlony jako i my, a stałeś się nam podobnym. ¹¹Stracona jest do piekła, pycha twoja i dźwięk muzyki twojej; podesłanoć mole, a robaki cię przykrywają. ¹²Jakoż to, żeś spadł z nieba, o jutrenko! która wschodzisz rano? powalonyś aż na ziemię, któryś wątlil narody! ¹³Wszakieś ty mawiał w sercu swem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, a usiądę na górze zgromadzenia, na stronach północnych: ¹⁴Wstąpię na wysokość obłoków, będę równy Najwyższemu. ¹⁵Wszakże stracon jesteś aż do piekła, w głębokość dołu. ¹⁶Którzy cię ujrzą, za tobą się oglądać, i przypatrywać ci się będą mówiąc: Onże to mąż, który trwożył ziemię? który trząsał królestwami? ¹⁷Który obrócił okrąg świata w pustynię, a miasta jego poburzył, a więźniom swoim nie otwarzał ciemnicy? ¹⁸Wszyscy królowie narodów, cokolwiek ich było, pochowani są w sławie, każdy w domu swoim. ¹⁹Aleś ty odrzucony od grobu swego, jako latorośl obrzydła, jako szata zabitych, których poprzebijano mieczem, którzy zstępują do grobu kamienistego, jako ścierw podeptany. ²⁰Nie będziesz miał uczestnictwa z nimi w pogrzebie; boś ziemię twoją pokaził, i lud swój pomordował; albowiem nasienie złoślików nie będzie wspomniane na wieki. ²¹Gotujcie synów jego na zamordowanie dla nieprawości ojców ich, aby nie powstał, i nie odziedziczył ziemi, nie napełnili miastami okręgu ziemskiego. ²²Bo powstanę przeciwko nim, mówi Pan zastępów, a wykorzenie imię Babilonu, i ostatki jego, tak syna jako i wnuka, mówi Pan; ²³I uczynię je osiadłością bąków, i kałużami wód, i wymiotę go miotłą spustoszenia, mówi Pan zastępów. ²⁴Przysiągł Pan zastępów, mówiąc: Zaiste, jakom umyślił, tak będzie, a jakom uradził, tak się

stanie; ²⁵Iż potrę Assyryjczyka w ziemi mojej, a na górach moich podepczę go; a odejdzie od nich jarzmo jego, i brzemie jego z ramienia jego zdjęte będzie. ²⁶Tac jest rada uradzona przeciw onej wszystkiej ziemi; a tac jest ręka wyciągnięta przeciwko tym wszystkim narodom. ²⁷A ponieważ Pan zastępów postanowił, któż to wzruszy? a rękę jego wyciągnięną któż odwróci? ²⁸Roku, którego umarł król Achaz, stało się to proroctwo; ²⁹Nie raduj się, ty wszystka ziemi Filistyńska! iż złamana jest różga tego, który cię bił; bo z korzenia węzowego wynijdzie bazyli szek, a plód jego będzie smok ognisty latający. ³⁰I będą się paść pierworodni nędznych, a ubodzy bezpiecznie odpoczną; ale korzeń twój głodem wygubię a ostatki twoje wybiję. ³¹Kwilże bramo! krzycz miasto! już się rozplynęła wszystka ty ziemi Filistyńska; bo od północy ogień przyjdzie, a nie będzie, coby stronił od pocztów jego. ³²A cóż odpowiedzą posłom narodu? To, że Pan ugruntował Syon, a do niego się uciekać będą ubodzy ludu jego.

15Brzemie Moabczyków. Ponieważ w nocy zburzone i spustoszone będzie Ar Moabskie, ponieważ w nocy zburzone i spustoszone będzie Kir Moabskie: ²Wstąpi do Bait, i do Dybon, i do Bamot z płaczem; nad Nebo, i nad Medebą Moab kwilić będzie; na każdej głowie jego będzie łysina, i każda broda ogolona będzie. ³Na ulicach jego przepaszą się worem; na dachach jego i na rynkach jego każdy kwilić będzie, wracając się z płaczem. ⁴I będzie wołał Hesebon i Eleale, aż w Jahas słyszany będzie głos ich; owszem i zbrojni Moabscy narzekać będą, a dusza każdego z nich porzewniać sobie będzie, mówiąc: ⁵Serce moje ryczy nad Moabem i nad twierdzami jego, aż słyszeć w Zoar, jako jałowica trzyletnia; bo drogą Luchytską z płaczem pójdzie, a na drodze Choronaim krzyk jako w porażce podniosą; ⁶Przeto, że wody Nymrym zginą, że poschną zioła, uwiędnie trawa, a nic nie będzie zielonego. ⁷Przetoż, cokolwiek sobie zachowali, i majątności ich, odniosę do potoku Arabskiego. ⁸Bo obejdzie krzyk granicę Moabską, aż do Eglaim narzekanie jego, i aż do Beer Elim kwilenie jego; ⁹Ponieważ i wody Dymońskie krwi pełne będą: bo przyłożę Dymonowi przydatki, a na tych, którzyby uszli z Moabczyków, poślę lwy, i na ostatki w tej ziemi.

16Poślijcie baranki Panującemu nad ziemią, od skały aż do pustyni, do góry córki Syońskiej. ²Bo inaczej Moab będzie jako ptak tułający się, i z gniazda wypłoszony; tak będą córki Moabskie przy brodach Arnon. ³Wnijdź w radę, uczyn sąd, wystaw cień swój w pośród południa jako noc, skryj wygnańców, a tułającego się nie wydawaj. ⁴Niech mieszkają u ciebie wygnańcy moi. O Moabie! bądź ich ochroną przed pustoszyicielem; albowiem ustanie gwałtownik, ustanie pustoszyiciel, a wygładzony będzie z ziemi ten, który innych depcze. ⁵I będzie zgotowana stolica w miłosierdziu, a usiądzie na niej w prawdzie w przybytku Dawidowym ten, któryby sądził i szukał sądu, a czynił przed-

ką sprawiedliwość. ⁶Lecz słyszeliśmy o pysze Moabowej, że bardzo pyszny jest, o hardości, i wyniosłości jego, i o zapalczywości jego; wszakże nie przyjdą do skutku zamysły jego. ⁷Przetoż narzekać będzie Moabczyk przed Moabczykiem, wszyscy kwilić będą; nad gruntami miasta Kircharreset wzdychać będą, mówiąc: Jużci są skażone. ⁸Owszem i pola Hesebońskie spustoszone są, i winna macica Sabama. Panowie narodów potarli najwyborniejsze macice jego, które aż do Jazer sięgały, a szerzyły się po puszczy; lato-rośli jego rozłożyły się, i przesięły morze. ⁹Przetoż płacze dla płaczu Jazerczyków, i dla winnicy Sabama oblewam się łzami mojemu, o Hesebonie, i Eleale! bo na letni owoc twój, i na żniwo twoje przypadł okrzyk wojenny. ¹⁰I ustało wesele i radość nad polem urodzajnym; na winnicach nie śpiewają ani wykrzykują; wina w prasach nie tłoczy ten, który je tłoczył; i jać wykrzykania poprzestaje. ¹¹Dlatego brzmią wnętrzości moje nad Moabem jako lutnia, a trze-wa moje nad Kircharresetem. ¹²I stanie się, gdy się pokaże, że się spracował Moab nad wyżynami, tedy wnijdzie do świątynicy swojej, aby się modlił, ale nic nie sprawi. ¹³Toć jest słowo, które Pan z dawna powiedział o Moabie. ¹⁴Ale teraz powiedział Pan, mówiąc: Po trzech latach, jakie są lata najemnicze, sława Moabowa zelżona będzie ze wszystką zgrają jego wielką, a ostatek jego lichy, małuczki i mdły będzie.

17Brzemie Damaszku. Oto Damaszek przestanie być miastem, a stanie się kupą rumu. ²Miasta Aroer opuszczone będą; dla trzód będą, które tam odpoczywać będą, a nie będzie, ktoby je straszyl. ³I ustanie obrona od Efraima, i królestwo od Damaszku, i od ostatka Syryjczyków, i jako sława synów Izraelskich zniszczą, mówi Pan zastępów. ⁴I stanie się dnia onego, że umniejszona będzie sława Jakóbową, a tłustość ciała jego schudnie. ⁵Albowiem Azur będzie jako ten, który w żniwa zboże zbiera, a ramię jego żnie kłosy; i będzie jako ten, co zbiera kłosy w dolinie Refaim. ⁶Wszakże zostaną na nim pominięte grona, jako na otrzęśnionej oliwie dwie albo trzy oliwki zostaną na wierzchu drzewa, a cztery albo pięć na rodzajnych gałęziach jego, mówi Pan, Bóg Izraelski. ⁷Dnia onego obejrzy się człowiek na stwórciela swego, a oczy jego na Świętego Izraelskiego poglądać będą; ⁸A nie obejrzy się na ołtarze, sprawę rąk swoich, ani na to, co uczyniły palce jego, patrzeć będzie, ani na gaje poświęcone, ani na obrazy słoneczne. ⁹Dnia onego miasta mocy jego będą opuszczone, jako chrościnka i rószcza, które opuszczone będą od synów Izraelskich, i będziesz ziemią spustoszoną. ¹⁰Boś zapomniała na Boga zbawienia swego, i na skałę mocy twojej nie wspominałaś. Przetoż choć szczepy rozkoszne szczepisz, i latorośli winne obce sadzisz; ¹¹Czasu szczepienia twego szczepy aby rosły, opatrujesz; nawet tegoż poranku, co siejesz, aby się puściło, starasz się; wszakże w dzień pożytku gromadno boleść i rozpacz żać będziesz. ¹²Biada zgrai ludu wielkiego, którzy huczają jako szum morski, i zgiełkowi narodów, które szumią

jako szum wód gwałtownych; ¹³Narodom, które szumią jako szum wód wielkich; bo je Pan sfuka, i uciekną daleko, i gonione będą od wiatru jako plewy po wierzchach gór, a jako wiecheć od wichru. ¹⁴Bo czasu wieczornego nastąpi trwoga, a niż poranek przyjdzie, alic go niemasz. Tenci jest dział tych, którzy nas pustoszą, i los tych, którzy nas plundrują.

18Biada ziemi, którą zaćmniają skrzydła, która jest przy rzekach ziemi Murzyńskiej! ²Która posyła posłów przez morze po wodach w łodziach z sitowia, mówiąc: Idźcie, posłowie prędcy! do narodu rozszarpanego i splundrowanego, do ludu straszego z dawna i dotąd, do narodu do szczętu podeptanego, którego ziemię rzeki rozerwały. ³Wszyscy obywatele świata i mieszkający na ziemi ujrzącie, gdy będzie chorągiew podniesiona na górach, i gdy w trąby trąbić będą, usłyszycie. ⁴Albowiem tak mówi Pan do mnie: Uspokoję się, a przypatrywać się będę z przybytku mojego, a będę jako ciepło jasne po deszczu, a jako obłok wypuszczający rosę gorącości żniwa. ⁵Bo przed zbieraniem wina, gdy się puści pączki, a kwiat wyda grono cierpkie jeszcze rosnące, tedy oberznie latorostki nożami, a gałęzie odejmie i obetnie. ⁶I będą zostawione wszystkie wespół ptastwu na górach i zwierzętom ziemskim; i będzie na nich przez lato ptastwo, a wszelaki zwierzę ziemski na nich zimować będzie. ⁷Czasu onego przyniesiony będzie dar Panu zastępów od ludu rozszarpanego i splundrowanego, od ludu straszego z dawna i dotąd, od narodu do szczętu podeptanego, którego ziemię rzeki rozrywały; a przeniesiony będzie na miejsce imienia Pana zastępów, na górze Syon.

19Brzemie Egiptu. Oto Pan jedzie na obłoku lekkim, i przyciągnie do Egiptu, a poruszą się bałwany Egipskie przed oblicznością jego, a serce Egipcjan rozplynie się w środku ich. ²Bo spuszczą Egipcjan z Egipcjanami, tak, iż walczyć będzie każdy przeciw bratu swemu, i każdy przeciw przyjacielowi swemu, miasto przeciwko miastu, królestwo przeciwko królestwu. ³I zniszczony będzie duch w Egipcjanach, a radę ich w niwecz obróć; i będą się radzić bałwanów i wieszczków, i czarowników, i wróżków swoich. ⁴I podam Egipt w ręce panów okrutnych, a król srogi panować będzie nad nimi, mówi Pan, Pan zastępów. ⁵I zginą wody z morza, a rzeka osiśnie i wyschnie. ⁶I pójdą na wstecz rzeki, opadną i powysychają potoki gołbami ujęte, trzciną i sitowie powiędnie. ⁷Trawa około rzeki i przy brzegu jej, i wszelakie siewy przy potokach poschną, i zniszczą i zginą. ⁸I będą się smuć rybitwi, i żałosi będą wszyscy, którzy zarzucają do rzeki wędę; a którzy rozciągają sieci po wodzie, do nędzy przyjdą. ⁹Także zawstydzą się ci, którzy tkają rzeczy lniane, i subtelne, i którzy siatki robią. ¹⁰Albowiem sieci jego zepsowane będą, i wszyscy, którzy robią sadzawki dla ryb. ¹¹Zaisteć zgłupieli książęta Soańscy, mądrych radców Faraonowych rada zgłupiała. Jakoż rzeczenie do Faraona: Jam jest syn mądrych, a syn królów

starodawnych? ¹²Gdzież teraz są mędrkowie twoi? niech ci teraz oznajmią, jeżeli wiedzą, co uradził Pan zastępów przeciw Egipcjom. ¹³Zgłupieli książęta Soańscy, zwiedzeni są książęta Nofscy; zwiedli Egipt przedniejsi w pokoleniu jego. ¹⁴Pan puścił między nich ducha wichrowatego, i sprawi to, że pobłądzi Egipt w każdej sprawie swojej, tak jako błądzi pijany przy zwracaniu swoim. ¹⁵I nie będzie żadna sprawa w Egipcie, którąby uczynić miała głowa albo ogon, gałąź albo sitowie. ¹⁶Dnia onego będzie Egipt podobny niewiastom; bo się lękać i strachać będzie przed podniesieniem ręki Pana zastępów, którą on podniesie przeciwko niemu. ¹⁷I będzie ziemia Judzka Egipcjom na postrach; każdy, kto wspomni na nią, będzie się lękał dla rady Pana zastępów, którą postanowił o nim. ¹⁸Dnia onego będzie pięć miast w ziemi Egipskiej, mówiących językiem Chananejskim, a przysięgających przez Pana zastępów; lecz jedno z nich miastem spustoszenia nazwane będzie. ¹⁹Dnia onego stanie ołtarz Pański w pośród ziemi Egipskiej, a słupek wystawiony będzie Panu przy granicy jego. ²⁰A będzie na znak i na świadectwo Panu zastępów w ziemi Egipskiej. A gdy zawołają do Pana dla tych, którzy ich ciemnieżyli, tedy im pośle wybawiciela i księżęcia, i wybawi ich. ²¹I będzie Pan w Egipcie poznany, bo poznają Pana Egipcianie dnia onego, a będą go czcić ofiarami i darami, i poślubią śluby Panu, a wypełnią je. ²²A tak uderzy Pan Egipt, aby go zbiwszy uzdrowił go; bo się nawrócą do Pana, a on się im da ubłagać, i uzdrowi ich. ²³Dnia onego będzie gościniec z Egiptu do Assyrii, i będą chodzić Assyryjczycy do Egiptu, a Egipcianie do Assyrii, i będą służyć Panu Egipcianie z Assyryjczykami. ²⁴Dnia onego będzie Izrael jako trzeci między Egipcjanem i Assyryjczykiem, a błogosławieństwo będzie w pośrodku ziemi. ²⁵Albowiem będzie im błogosławił Pan zastępów, mówiąc: Błogosławiony lud mój Egipski, a sprawą rąk moich Assyryjczycy a Izrael dziedzictwo moje.

20Roku, którego Tartan przyciągnął do Azotu, posłany będąc od Sargona, króla Assyryjskiego, i walczył przeciw Azotowi, i dobył go; ²Onegoż czasu rzekł Pan przez Izajasza, syna Amosowego, mówiąc: Idź, a rozwiąż wór z bioder twoich, a bóty twoje zszuj z nóg twoich; i uczynił tak, i chodził nago i boso. ³I rzekł Pan: Jako chodzi sługa mój Izajasz nago i boso, na znak i na cud tego, co się ma stać trzeciego roku Egipcjom i Murzyńskiej ziemi: ⁴Tak powiedzie król Assyryjski więźniów Egipskich, i pojmanyh Murzyńskich, młodych i starych, nagich i bosych, z obnażonymi zadkami na hańbę Egipczyków. ⁵I przelekną się, i wstydzić się będą za Murzynów, na których się oglądali, i za Egipcjanów, z których się chlubili. ⁶Tedy rzecze dnia onego obywatel tej wyspy: Oto toć jest ucieczka nasza, do którejśmy uciekali o pomoc, abyśmy wyswobodzeni byli z mocy króla Assyryjskiego; jakożbyśmy tedy ujść mogli?

21Brzemie pustego morza. Jako wicher na południe bie-

ży, tak przyjdzie z puszczy, z ziemi strasznej. ²Widzenie srogie jest mi okazane. Przewrotny przewrotność broi, a pustoszyciel pustoszy. Przyciągnijże, Elamie! Oblęź, Medzie! Babilon; wszelkiemu wzdychaniu jego koniec uczynię. ³Dlatego napelnione są biodra moje boleścią, a ucisk ogarnął mię, jako ucisk rodzącą. Skrzywiłem się słysząc, a strwożyłem się widząc. ⁴Ułękło się serce moje, strach mię ogarnął; noc rozkoszy moich obróciła mi się w lękanie. ⁵Przygotuj stół; niech straż na straży będzie; jedz, pij; wstańcie książęta, smarujcie tarcze. ⁶Albowiem tak mi rzekł Pan: Idź, postaw stróża, któryby powiedział, cokolwiek ujrzy. ⁷I ujrzal wozy, i dwa rzędy jezdnych; wozy, które osły, i wozy, które wielbłądy ciągnęły: i przypatrywał się im z wielką bardzo pilnością. ⁸Tedy zawołał jako lew: Panie mój! jać stoję na straży ustawicznie we dnie; nawet na straży mojej staję na każdą noc. ⁹(A oto wtę przyjechali mężowie na wozach, i jazda dwoma rzędami.) I zawołał strażnik, a rzekł: Upadł, upadł Babilon, i wszystkie ryte obrazy bogów jego pokruszone o ziemię. ¹⁰Babilon jest gumno moje, i zboże bojewiska mego. Com słyszał od Pana zastępów, Boga Izraelskiego, tom wam opowiedział. ¹¹Brzemie Dumy. Woła na mię ktoś z Seiru: Hej, stróżu! co się stało w nocy? Stróżu! co się stało w nocy? ¹²Rzekł stróż: Przyszedł poranek, także i noc. Chcecie li szukać, szukajcie, nawróćcie się a przyjdźcie. ¹³Brzemie na Arabiję. Po lasach Arabii noclegi miewać będziecie, o podróżni Dedańscy! ¹⁴Niech zabieją pragnącemu, niosąc wodę obywatele ziemi Temańskiej; z chlebem jego niech wynijdą przeciw uciekającemu. ¹⁵Bo przed mieczami uciekać będą, przed mieczem dobytym, przed łukiem napiętym, przed ciężkością bitwy. ¹⁶Gdyż tak rzekł Pan do mnie: Że po roku, jaki jest rok najjemniejszy, ustanie wszystka sława Kedar. ¹⁷A ostatek poczty strzelców mężnych synów Kedar będzie umniejszony; albowiem to Pan Bóg Izraelski mówił.

22Brzemie doliny widzenia. Cóż ci się stało, żeś wszystka na dachy wystąpiła? ²Miasto pełne wrzasku, i zgielku, miasto weselące się! Pobici twoi nie są pobici mieczem, ani zginęli w bitwie. ³Wszyscy książęta twoi naporząd się rozpierchnęli, od strzelców powiązani są wespół, i ci, którzy z daleka uciekają. ⁴Dlatego rzekł: Odstąpcie odemnie, abym gorzko płakał; nie kwapcie się, cieszyć mię w spustoszeniu córki ludu mojego. ⁵Albowiem to jest dzień ucisku i podeptania, i zamieszania od Pana, Pana zastępów, w dolinie widzenia, dzień burzenia murów, i wołania na góry. ⁶Elam też wziął sajdak z wozami ludu wojennego, a Kir okazał tarczę swoją. ⁷I stało się, że wyborne doliny twoje napelnione były wozami, a jezdni się potężnie zaszaurowali u bramy. ⁸I odkryta była zasłona Judowa; a poglądałeś dnia onego na zbrojownię w domu lasu. ⁹I poglądaliście na rozwaliny miasta Dawidowego, bo ich wiele było; i zgromadziły się wody sadzawki dolnej. ¹⁰Także policzyliście domy w Jeruzalemie, a rozwaliliście domy na oprawę murów. ¹¹Uczyniliście też przekop między dwoma murami,

dla wód stawu starego, a nie oglądaliście się na tego, co go sprawił, a tego, który go zdawna zbudował, nie widzieliście. ¹²Nadto, gdy wołał Pan, Pan zastępów, dnia onego do płaczu i do narzekania, i do obłysienia się, i do przepasania się worem; ¹³A oto radość i wesele wasze, zabijać woły, i bić owce, a jedząc mięso, i pijąc wino, mówić: Jedźmy, pijmy, bo jutro pomrzemy. ¹⁴Aleć to doszło uszów moich, mówi Pan zastępów. Przetoż wam ta nieprawość nie będzie odpuszczona; aż pomrzecie, mówi Pan, Pan zastępów. ¹⁵Tak mówi Pan, Pan zastępów: Idź, wniądź do tego podskarbiego, do Sobny, który jest przełożonym w domu, i rzecz: ¹⁶Co ty tu masz? albo kogo tu masz, żeś tu sobie wykował grób? Wykowałeś sobie na wysokim miejscu grób swój, a wystawiłeś na skale przybytek swój? ¹⁷Oto Pan, który cię przykrył jako zacnego męża, a który cię kosztownie przyodział, ¹⁸Prędko cię zatoczy jako kulę do ziemi szerokiej i przestronnej; tam umrzesz, tam i wozy sławy twojej zginą, o hańbo domu Pana swego! ¹⁹A tak wypędzę cię z stanowiska twego, a z urzędu twego złożę cię. ²⁰A dnia onego przyzwie sługę swego Elijakima, syna Helkijaszowego; ²¹I oblekę go w szatę twoją, i pasem twoim potwierdzę go, panowanie też twoje dam w rękę jego; i będzie za ojca obywatelom Jeruzalemskim, i domowi Judzkiemu. ²²I położę klucz domu Dawidowego na ramieniu jego; gdy otworzy, nikt nie zawrze, a gdy zawrze, nikt nie otworzy. ²³I wbiję go jako gwóźdź na miejscu pewnym, a będzie stolicą chwały domu ojca swego. ²⁴A zawiśnie na nim wszystka sława domu ojca jego, synowie i córki, i wszystko naczynie by najmniejsze, od naczynia, z którego piją, aż do każdego naczynia winnego. ²⁵Dnia onego, mówi Pan zastępów, będzie wyjęty gwóźdź, który był wbity na miejscu pewnym, a będzie przycięty i upadnie; odcięte będzie i brzemie, które jest na nim; bo Pan mówił.

23Brzemie Tyru. Kwilcie okręty morskie! albowiem zburzony jest, tak, iż niemasz ani domu, ani ktoby przychodził z ziemi Cytyr. ²To mi o nich objawiono. Umilknijcież, obywatele wyspy! którą kupcy Sydońscy pływając przez morze napełniali. ³A którego dochody na wielkich wodach, nasienie Sychor, żniwo jego dochód z rzeki, a w którym był skład narodów. ⁴Zawstydz się, Sydonie! bo rzekło morze, moc morska, mówiąc: Nie pracuję w porodzeniu, i nie rodzą, i nie wychowuję młodzieńców, ani odchowuję panien. ⁵Jako nad powieścią o Egipcie, tak będą żałośni o Tyrze. ⁶Przeprawcie się przez morze, kwilcie obywatele wyspy! ⁷Toż to jest miasto wasze weselące się? Jego starożytność jestci ode dni dawnych; ale go zawiodą nogi jego na daleką wędrówkę. ⁸Któż to postanowił o Tyrze, który koronuje in-sze? którego kupcy są książętami, a kramarze jego sławnymi na ziemi? ⁹Pan zastępów postanowił to, aby ohydził pychę wszelkiej sławy, a żeby do zniewagi przywiódł wszystkich zacnych na ziemi. ¹⁰Nawróć się do ziemi swej, jako rzeka, o córko morska; niemasz tam więcej pasa. ¹¹Rękę swoją wyciągnął na morze, zatrwożył królestwa. Pan rozka-

zał o Chanaanie, aby zburzone były twierdze jego; ¹²I rzekł: Już się nie będziesz więcej weseliła, ty zgwałcona panno, córko Syońska! Powstań, przepraw się do Cytyr; lecz i tam nie będziesz miała odpoczynku. ¹³Oto ziemia Chaldejska, ten lud nie był ludem. Assyryjczyk założył ją dla obywateli pustyń, którzy wysławili zamki jej, pobudowali pałace jej; ale on ją w gruz obrócił. ¹⁴Kwilcie okręty morskie! albowiem zburzona jest twierdza wasza. ¹⁵I stanie się dnia onego, że w zapamiętaniu będzie Tyr przez siedmdziesiąt lat, przez wiek króla jednego. A po siedmdziesięciu latach Tyr znowu będzie miał piosnkę, jako piosnkę nierządnic. ¹⁶Weźmij lutnię, obchodź miasto, o nierządnicę w zapomnienie podana! graj dobrze, długo śpiewaj, abyś na pamięć przyszła. ¹⁷I stanie się po wyjściu siedmdziesięciu lat, że Tyr Pan nawiedzi; ale się on zaś wróci do nierządniczego zysku swego, i będzie nierząd płodził ze wszystkimi królestwami ziemi, na obliczu ziemi. ¹⁸Wszakże kupiectwo jego, i zysk jego będzie poświęcony Panu. Do skarbu odłożony, i schowany nie będzie; ale tym, którzy mieszkają przed Panem, pożyteczne będzie kupiectwo jego, aby jedli do sytości, a mieli odzienie dobre.

24Oto Pan obnaży ziemię, i spustoszy ją, i przemieni oblicze jej, a rozproszy obywateli jej. ²I będzie jako lud pospolity tak i książę; jako sługa, tak pan jego; jako dziewczka, tak pani jej; jako kupujący, tak sprzedawający; jako pożyczający, tak i ten, co u drugiego pożyczca; jako lichwiarz, tak ten, co lichwę daje. ³Wielce obnażona będzie ziemia, i bardzo złupiona; albowiem Pan mówił to słowo. ⁴Płakać będzie i upadnie ziemia, zwątleje i obali się okrąg ziemski; zemdleją wysokie narody ziemskie, ⁵Przeto, że ta ziemia splugawiona jest pod obywatelami swoimi; albowiem przestąpili prawa, odmienili ustawy, wrzuszili przymierze wieczne. ⁶Dla tego przekłństwo pożre ziemię, a zniszczą obywatele jej; dlatego popaleni będą obywatele ziemi, a mało ludzi zostanie. ⁷Smucić się będzie moszcz, uwiędnie winna macica, wzdychać będą wszyscy wesolego serca. ⁸Ustanie wesele bębnów, ustanie wykrzykanie weselących się, ucichnie wesele cytry. ⁹Nie będą pić wina z śpiewaniem; gorzki będzie napój mocny pijącym go. ¹⁰Starte będzie miasto próżności; każdy dom zawarty będzie, aby do niego nie wchodzono. ¹¹Narzekanie będzie na ulicach dla wina; zaćmione będzie wszelkie wesele, a przeniesie się radość ziemi. ¹²Spustoszenie w mieście zostanie, a bramy zburzone będą. ¹³Albowiem tak będzie w pośród ziemi, w pośrodku narodów, jako gdy otrzęsą oliwy, i jako bywa z gronami, gdy się dokona zbieranie wina. ¹⁴Ci podniosą głos swój, wykrzykać będą, w zacności Pańskiej wykrzykać będą, i przy morzu. ¹⁵Przetoż w dolinach wysławiajcie Pana, na wyspach morskich imię Pana, Boga Izraelskiego. ¹⁶Od kończyn ziemi słyszymy piosnkę o sławie sprawiedliwego. Ale ja rzekł: Wychudłem, wychudłem, biada mnie! Przewrotni przewrotność broją, przewrotność, mówię, bez wszelkiego wstydu broją. ¹⁷Strach, i dół, i sidło przyjdzie na cię, któ-

ry mieszkaś na ziemi. ¹⁸I stanie się, że kto uciecze przed wieścią strachu, wpadnie w dół, a kto wylizie z dołu, pojmany będzie sidłem; bo upusty z wysokości otworzone będą a zatrząsną się grunty ziemi. ¹⁹Rozstępując rozstąpi się ziemia; rozsiadając rozsiądzie się ziemia; poruszając poruszy się ziemia. ²⁰Chwiejąc chwiać się będzie ziemia jako pijany a przeniesiona będzie jako budka; bo ją obciąży nieprawość jej, i upadnie, a więcej nie powstanie. ²¹A dnia onego nawiedzi Pan wojsko wysokie na wysokości, także i królów ziemskich na ziemi. ²²I będą zgromadzeni, jako zgromadzeni bywają więźniowie do ciemnicy, a będą zamknięci w tarasie; po wielu, mówię, dniach, nawiedzeni będą. ²³I zasromi się miesiąc, a zawstydzi się słońce, gdy królować będzie Pan zastępów, na górze Syońskiej, i w Jeruzalemie, i przed starcami swymi w wielkiej sławie.

25Panie! tyś Bóg mój, wywyższać cię będę i wysławiać będę imię twoje, boś uczynił rzeczy dziwne; rady twe, z dawna postanowione, są wierną prawdą. ²Albowiem miasta obrócił w mogiłę; miasto obronne w rozwaliny; pałace cudzoziemców, aby nie były miastem, i aby nie były znowu na wieki budowane. ³Dlatego cię wielbić będzie lud możny; miasta narodów srogich ciebie się bać będą. ⁴Albowiem ty był twierdzą ubogiemu, zamkiem nędzemu w ucisku jego, ucieczką przed powodzią, zasłoną przed gorącym, gdyż wściekłość okrutników była jako powódź podwracająca ścianę. ⁵Huk cudzoziemców potłumiłeś, jako gorącość w suszę; jako gorącość cieniem obłoku, tak okrucieństwo okrutników potłumione. ⁶I sprawi Pan zastępów na wszystkie narody na tej górze ucztę z rzeczy tłustych, ucztę z wystalego wina, z rzeczy tłustych, szpik w sobie mających, z wina wystalego i czystego. ⁷I skazi na tej górze zasłonę, która zasłania wszystkich ludzi, i przykrycie, którym są przykryte wszystkie narody. ⁸Połknie śmierć w zwycięstwie, a Pan panujący otrze łzę z każdego oblicza, i pohańbienie ludu swego odejmie ze wszystkiej ziemi; bo Pan mówił. ⁹I rzecze dnia onego lud Pański: Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go, i wybawił nas. Ten ci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu jego. ¹⁰Albowiem na tej górze odpocznie ręka Pańska, a Moab podeptany od niego będzie, jako plewa w gnój wdeptana bywa. ¹¹I wyciągnie ręce swoje w pośród jego, jako je wyciąga pływacz ku pływaniu, a poniżej wyniosłość jego łokciami rąk swoich. ¹²A tak obronę i wysokość murów twoich pochyli, poniży i powali na ziemię aż do prochu.

26Dnia onego śpiewana będzie ta pieśń w ziemi Judzkiej: Mamy miasto obronne, Bóg zbawieniem opatrzył mury i baszty jego. ²Otwórzcie bramy, a niech wnijdzie naród sprawiedliwy, który strzeże prawdy. ³Człowieka polegającego na tobie zachowywasz w pokoju, w pokoju mówię; bo w tobie ufa. ⁴Miejcie nadzieję w Panu aż na wieki; boć w Panu, w Panu jest skała wieczna. ⁵Ale poniża miesz-

kającego na wysokości; miasto wyniosłe poniża, poniża je aż do ziemi, i strąca je aż do prochu; ⁶Depcze je noga; nogi ubogiego, stopa nędzników. ⁷Ścieszka sprawiedliwego jest prosta; prostą drogą sprawiedliwego wyrównywasz. ⁸Na drodze sądów twoich, Panie! oczekujemy cię; żądność duszy naszej jest do imienia twego, i do wspomnienia na cię. ⁹Dusza moja żąda cię w nocy, owszem, duchem swym, który jest we mnie, rano cię szukam; albowiem gdy się sądy twoje odpowiadają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego. ¹⁰Gdy się łaska pokazuje niepobożnemu, nie uczy się sprawiedliwości; w ziemi prawości nieprawość czyni, a nie dba nic na majestat Pański. ¹¹Panie! choć wywyższona jest ręka twoja, przecię tego nie widzą; ujrząc, ale pohańbieni będą, zając ludowi twemu; nadto i ogień tych nieprzyjaciół twoich pożre. ¹²Panie! zrządzisz nam pokój; bo wszystko, co się działo przy nas, czyniłeś ku dobremu naszemu. ¹³Panie Boże nasz! panować nad nami inni panowie oprócz ciebie; ale myśmy tylko, w tobie ufając, wspominali na imię twoje. ¹⁴Pomarli, nie ożyją; martwymi będąc nie powstaną, przeto, żeś ich nawiedził i wykorzenił, i wygładził wszystkę pamiątkę ich. ¹⁵Rozmnożyłeś naród; o Panie! rozmnożyłeś naród; uwielbionyś jest, acześ go był zapędził na wszystkie granice ziemi. ¹⁶Panie! w ucisku szukali cię; gdyś ich karał, wylewali modlitwy swe. ¹⁷Jako brzemienna, gdy się przybliżyła ku rodzeniu, boleje i woła w boleściach swoich, takeśmy byli przed obliczem twojem, Panie! ¹⁸Poczęliśmy, boleliśmy; aleśmy tylko jakoby wiatr porodzili, a żadnegośmy wybawienia ziemi nie sprawili, i nie upadli mieszkający na okręgu ziemskim. ¹⁹Ożyją umarli twoi, trupy moje wstaną, gdy rzeczesz: Ocućcie się, a śpiewajcie mieszkający w prochu! Albowiem rosa twoja będzie jako rosa na ziołach; ale niezbożnych o ziemię uderzysz. ²⁰Idź, ludu mój! wnijdź do komór swoich, a zamknij drzwi twoje za sobą; skryj się na maluczką chwilę, dokąd nie przeminie rozgniewanie. ²¹Albowiem oto Pan wychodzi z miejsca swego, aby nawiedził nieprawość mieszkających na ziemi; tedy ziemia odkryje krew swoją, a nie zakryje dalej pobitych swoich.

27Dnia onego nawiedzi Pan mieczem swoim srogim, wielkim i mocnym, Lewiatana, węża długiego, i Lewiatana, węża skręconego, a zabije smoka, który jest w morzu. ²Dnia onego śpiewajcie o winnicy wyborowego wina. ³Ja Pan, który jej strzegę, co chwilka odwilżać ją będę, a żeby jej kto nie psuł, w nocy i we dnie strzedz jej będę. ⁴Zapalczywości żadnej we mnie nie masz. Któż mi da oset albo ciernie, abym przeciwko niej walczył, i spalił ją do szczętu? ⁵Izali kto ujmie siłę moją, aby uczynił pokój zemną? aby pokój, mówię, uczynił zemną? ⁶Przyjdzie do tego, że się Jakób rozkorzeni, zakwitnie i rozrodzi się Izrael, i napelni okrąg ziemski owocem. ⁷Bo izali go tak uderzy, jako uderzył nieprzyjaciela jego? albo izali go zamordował, jako inni są zamordowani od niego? ⁸Owszem, miernie go karał, i w ten czas, gdy go wypychał i gdy go nieprzyjaciel wiatrem swoim gwałtow-

nym w dzień wschodniego wiatru, zabierał. ⁹Przełożymy tym sposobem oczyszczona będzie nieprawość Jakóbową; a ten ci jest wszystek pożytek, że odejmie grzech jego, gdy rozrzuci wszystkie kamienie ołtarza, jako kamienie wapienne rozszarpane, a nie ostoją się gaje i obrazy słoneczne. ¹⁰Gdy miasto obronne spustoszeje, a będzie mieszkaniem porzuceniem i spustoszeniem jako pustynia. Tam się paść, i tam legać będzie cielec, i ogryzie latorosłki jego. ¹¹Gdy poschną gałązki jego, pokruszone będą, a niewiasty przyszedłszy zapalą je. Albowiem ten lud nie ma żadnego rozumu; przełożymy nie zmiłuje się nad nim, który go uczynił, a który go stworzył, nie zlituje się nad nim. ¹²Dnia onego, gdy się Pan będzie mścił od łożyska rzeki aż do potoku Egipskiego, wy synowie Izraelscy po jednym zebrani będziecie. ¹³Stanie się też dnia onego, że zatrąbią w trąbę wielką, i przyjdą, którzy byli poginęli w ziemi Assyryjskiej, i którzy byli zagnani do ziemi Egipskiej; i będą się Panu kłaniali na górze świętej w Jeruzalemie.

28 Biada pysznej koronie, pijanicom z Efraima, i kwiatowi opadłemu z ozdoby sławy swojej! Biada tym, którzy rządzą doliną bardzo urodzajną, i znikczemniałym od wina! ²Oto możny i silny Pański będąc jako nawałność gradu, jako wichra wywracająca, jako bystrość wód gwałtownej powodzi uderzy ją o ziemię ręką swą. ³Nogami podeptana będzie pyszna korona, pijanicy Efraimscy! ⁴Tedy się stanie, że kwiat opadający z ozdoby i z sławy swojej, tych, którzy rządzą doliną bardzo urodzajną, będzie jako owoc skoroźrzy, pierwiej niż lato bywa; który skoro kto obaczy, nie puści go z ręki, aż go zje. ⁵Dnia onego będzie Pan zastępów koroną ozdoby, i koroną sławy ostatkowi ludu swego, ⁶I duchem sądu siedzącemu na sędzie, a mocą tym, którzy odpierają bitwę aż do bramy. ⁷Ale i ci od wina błędzą, i od mocnego napoju potaczają się. Książę i prorok błędzą od mocnego napoju, utonęli w winie, potaczają się od mocnego napoju, błędzą w widzeniu, potykają się w sądzie. ⁸Albowiem wszystkie stoły ich pełne są zwracania i plugawstwa, tak, aż miejsca nie staje. ⁹Kogożby uczyć miał umiejętności? a komu da zrozumieć co słyszał? Izali odstawionym od mleka, a odsadzonym od piersi? ¹⁰Ponieważ podawał im przykazanie za przykazaniem, przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, przepis za przepisem, trochę tu, trochę owdzie: ¹¹A wszakże jakoby nieznaną mową, i językiem obcym mówił do ludu twego. ¹²A gdy im rzekł: Toć jest odpocznienie, sprawcie odpoczynek spracowanemu, toć jest odpocznienie; ale oni nie chcieli słuchać. ¹³I będzie im słowo Pańskie: przykazanie za przykazaniem, przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, przepis za przepisem; trochę tu, trochę owdzie, na to, aby szli, a padłszy wznak stłukli się, a uwikłani będąc, pochwytni byli. ¹⁴Przełożymy słuchajcie słowa Pańskiego, mężowie naśmiewcy! panujący nad tym ludem, który jest w Jeruzalemie. ¹⁵Dlatego, że mówicie: Uczyniliśmy przymierze z śmiercią, i z piekłem mamy porozumienie, bicz gwał-

towny nas nie dojdzie, gdy przechodzić będzie; bośmy położyli kłamstwo za ucieczkę swoją, a pod fałszem utailiśmy się; ¹⁶Dlategoż tak powiedział panujący Pan: Oto Ja za grunt kładę w Syonie kamień, kamień doświadczony, węgielny, kosztowny, gruntownie ugruntowany; kto wierzy, nie pokwapi się. ¹⁷A wykonam sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi; i potłucze grad nadzieję omylną, a ucieczkę wody zatopią. ¹⁸A tak zgładzone będzie przymierze wasze z śmiercią, a porozumienie wasze z piekłem nie ostoi się; gdy bicz gwałtowny przechodzić będzie, będziecie od niego podeptani. ¹⁹Kiedy jedno pocznie przechodzić, pochwyci was; bo na każdy poranek przechodzić będzie we dnie i w nocy. A sam postrach przywiedzie was ku zrozumieniu tego, coście słyszeli; ²⁰Zwłaszcza iż krótsze będzie łożo, niżby się kto mógł rozciągnąć, i nakrycie wąskie, choćby się skurczył. ²¹Albowiem Pan powstanie jako na górze Perazym, a rozgniewa się jako w dolinie Gabanon, aby wykonał sprawę swoją, niezwyčajną sprawę swoją, i aby dokończył sprawy swojej, niezwyčajnej sprawy swojej. ²²A tak teraz nie naśmiewajcie się, aby się niezmocniły związki wasze, bom o pewnem zepsowaniu wszystkiej ziemi słyszał od Pana, Pana zastępów, ²³Nadstawiajcie uszów, a słuchajcie głosu mego; bądźcie pilni, a słuchajcie mowy mojej. ²⁴Izali każdego dnia oracz orze, aby siał? przegania brody, a włóczy rolę swoją? ²⁵Izali zrównawszy wierzch jej, nie rozsiewa wyki, i nie roztrząsa kminu, i nie sieje pszenicy wybornej, i jęczmienia przedniego, i orkiszu na miejscu sposobnem? ²⁶Bo go uczy roztropności Bóg jego, i naucza go. ²⁷Wyki nie młóć okowanem naczyniem, ani taczają koła wozowego po kminie; ale kijem wybijają wykę, a kmin laską. ²⁸Pszenica młócona bywa; wszakże i tej nie zawždy młócić będzie, ani jej potrze kole wozu swego, ani jej zębami jego pokruszy. ²⁹I toć od Pana zastępów wyszło, który jest dziwny w radzie, a wielmożny w rzeczy samej.

29 Biada Aryjelowi! Aryjelowi miastu, w którym mieszkał Dawid. Przydajcie rok do roku, niechaj rzeźą barany. ²Jednak ucisnę Aryjela, i będzie smutek i żałość, bo mi będzie jako Aryjel. ³Położę się zaiste obozem w okolo przeciwko tobie, i ścisnę cię wałami, i wystawię przeciwko tobie baszty. ⁴Tedy będąc zniżone, z ziemi mówić będziesz, i z prochu szeptać będzie mowa twoja; będzie mówił głos twój, jako wieszczka z ziemi, a z prochu mowa twoja szeptać będzie. ⁵Bo mnóstwo nieprzyjaciół twoich będzie jako proszku drobnego, a zgraja okrutników jako plew latających; a to się nagle w okamgnieniu stanie. ⁶Od Pana zastępów nawiedzone będzie gromem i trzęsieniem ziemi, i głosem wielkim, wichrem i burzą, i płomieniem ognia pożerającego. ⁷Ale jako sen widzenia nocnego, tak będzie zgraja wszystkich narodów walczących przeciwko Aryjelowi, i wszystkich bojujących przeciwko niemu i twierdom jego, i tych, którzy go uciskają. ⁸Będzie, mówię, jako gdy się śni głodnemu, jakoby jadł; ale gdy się ocuci, alic

czyży żywot jego; i jako gdy się śni pragnącemu, jakoby pił, a gdy się ocuci, alic' zemdlony zostaje, a dusza jego pragnie; tak będzie zgraja wszystkich narodów walczących przeciwko górze Syońskiej. ⁹Jakoż tedy odwłaczacie, choćbyście się zdumiewać mieli; rozkoszujecie, choćbyście mieli na pomoc wołać. Opili się, ale nie winem; potaczają się, ale nie od mocnego napoju. ¹⁰Bo was napełnił Pan duchem snu twardego, i zawarł oczy wasze; proroków i ksiąg waszych najopatrzniejszych oczy zasłonił. ¹¹Przetoż wam wszelkie widzenie podobne jest słowom ksiąg zapieczętowanych, które danoliby temu, co zna pismo, a rzezono: Czytaj to proszę, tedy odpowie: Nie mogę, bo są zapieczętowane. ¹²A danoliby księgi temu, co nie zna pisma, a rzezono: Czytaj to proszę, tedy odpowie: Nie znam pisma. ¹³Bo mówi Pan: Przeto, że ten lud przybliży się do mnie usty swemi, a serce jego dalekie jest odemnie, a bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się: ¹⁴Dlatego Ja też sobie dziwnie pocznę z tym ludem, dziwnie i cudownie, i zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropnych jego skryje się. ¹⁵Biada tym, którzy głęboko przed Panem ukrywają radę! których każda sprawa dzieje się w ciemności, i mówią: Któż widzi? Kto wie o nas? ¹⁶Przewrotne myśli wasze są jako glina garncarska. Izali rzecze robota o tym, co ją urobił: Nie urobił mię? i ulepienie izali rzecze o tym, co je ulepił: Nie rozumiał? ¹⁷Izali po maluczkim i króciuchnym czasie nie obróci się Liban w pole? a pole za las poczytane nie będzie? ¹⁸I usłyszą dnia onego głusi słowa ksiąg, a z mroku i z ciemności oczy ślepych patrzeć będą. ¹⁹Ale cisi nader się rozweselą w Panu, a ubodzy ludzie rozweselą się w Świętym Izraelskim. ²⁰Gdy ustanie okrutnik, a zniszczyje naśmiewca, wykorzeleni będą wszyscy, którzy pilnowali nieprawości; ²¹Którzy winują człowieka dla słowa, a na tego, który ich strofuje, w bramie sidła stawiają, i bez przyczyny do upadku przywodzą sprawiedliwego. ²²Przetoż tak mówi o domu Jakóbowym Pan, który odkupił Abrahama: Już dalej nie będzie zawstydzony Jakób, ani więcej twarz jego zblednie. ²³Albowiem gdy ujrzy synów swoich, dzieło rąk moich, w pośrodku siebie, poświęcających imię moje; tedy będą poświęcać Świętego Jakóbowego, a Boga Izraelskiego bać się będą. ²⁴I staną się rozumnymi błędzacy duchem, a szemracze nauczą się umiejętności.

30Biada synom odpornym, mówi Pan, którzy czynią radę, ale nie ze mnie, i nakrywają ją nakryciem, ale nie z ducha mojego, aby przyczyniali grzechu do grzechu. ²Którzy chodzą a zstępują do Egiptu, nie radząc się ust moich, aby się zmocnili mocą Faraonową, i ukryli się w cieniu Egipskim. ³Bo moc Faraonowa będzie wam ku zawstydzeniu, a ucieczka do cieniu Egipskiego ku pohańbieniu. ⁴Przeto, że byli w Soan książęta jego, a posłowie jego do Chanes chodzili. ⁵Wszystkich do hańby przywiedzie przez lud, który im nie będzie ku dogodzie, ani ku pomocy, ani ku pożytkowi, ale tylko ku zelżywości i ku hańbie. ⁶Brzemie odnio-

są na bydłach południowych do ziemi ucisku i utrapienia, (skąd pochodzi lew i szczenię lwie, żmija i smok ognisty latający;) odniosą mowę na grzbietach bydłek bogactwa swoje, i na garbie wielbłądów skarby swoje, do ludu, który im nic nie pomoże; ⁷Bo Egipcianie daremno i próżno pomagać będą. Dlatego to ogłaszam, że ich moc jest, siedzieć w pokoju. ⁸Terazże idź, napisz to na tablicy przed oczyma ich, a na księgach to wyrysuj, aby to trwało do dnia ostatniego, i aż na wieki wieków: ⁹Że ten lud jest odporny, synowie kłamliwi, synowie, którzy nie chcą słuchać zakonu Pańskiego. ¹⁰Którzy mówią widzącym: Nie miewajcie widzenia; a prorokom: Nie prorokujcie nam, co prawego jest; mówcie nam rzeczy przyjemne, prorokujcie oszukanie; ¹¹Ustąpcie z drogi, zejździe z ścieszki; niech będzie daleki od oblicza naszego Święty Izraelski. ¹²Przetoż tak mówi Święty Izraelski: Iż gardzicie tem słowem, a ufacie w potwarzy i w przewrotności, i spolegacie na niej: ¹³Dlatego wam ta nieprawość będzie jako mur przerwany upadający, i jako wydęcie na murze wysokim, którego bywa nagle i prędkie obalenie; ¹⁴I pokruszy ją, jako się kruszy stłuczone naczynie garncarskie; a tak mu nie sfolguje, iż się nie znajdzie po stłuczeniu jego i skorupa, którąby mógł nabrać ognia z ogniska, albo nacerpać wody z kałuży. ¹⁵Albowiem tak mówi panujący Pan, Święty, Izraelski: Jeżeli się nawrócicie i uspokoić się, zachowani będziecie; w milczeniu i w nadziei będzie moc wasza. Ale nie chcecie; ¹⁶Owszem mówicie: Nie tak, ale na koniach ucieczemy; przetoż uciekać będziecie. Na prędkich koniach ujedziemy; ale prędsi będą ci, którzy was gonić będą. ¹⁷Tysiąc ich uciecze przed okrzyknieniem jednego, a przed okrzyknieniem pięciu wszyscy ucieczecie, aż zostanieie jako maszt na wierzchu góry, a jako chorągiew na pagórku. ¹⁸A dlatego Pan czekać będzie, aby się zmiłował nad wami, i dlatego się wywyższy, aby się zlitował nad wami; albowiem Pan jest Bogie sądu; błogosławieni wszyscy, którzy nań oczekują. ¹⁹Bo lud na Syonie i w Jeruzalemie będzie mieszkać; płakać więcej nie będzie. Zapewne zlituje się nad tobą na głos wołania twego (Pan), a skoro usłyszysz, ozwieć się. ²⁰A choć wam Pan da chleb utrapienia, i wodę ucisku, jednak nie odleca więcej od ciebie nauczyciele twoi, ale oczy twoje patrzeć będą na nauczycieli twoich; ²¹I uszy twoje usłyszą słowo z tyłu do ciebie mówiącego: Tać jest droga, chodźcie po niej, lubbyście się w prawo albo w lewo udali. ²²Tedy zarzucicie okrycie srebrnych swoich bałwanów rytch, i odzienie złotych swoich bałwanów odlewanych; rozproszysz je jako plugastwo niewiasty przyrodzoną niemoc cierpiącej, a rzeczesz im: Precz stąd. ²³Da Bóg i deszcz na siewy twoje, któremi byś posiał ziemię, a chleb z urodzaju ziemi będzie syty i obfity; dnia onego paść się będą i bydła twoje na pastwisku szerokim. ²⁴Woły także i osły sprawujące ziemię, pastwę czystą jeść będą, która opalką i łopatą wywiana bywa. ²⁵I będą na każdej górze wysokiej, i na każdym pagórku wyniosłym strumienie i potoki wód w dzień porażki wielkiej, gdy wieże upadną. ²⁶Światłość też miesiąca będzie jako światłość

słoneczna; a światłość słoneczna będzie w siedmiornasób, jako światłość siedmiu dni, dnia, którego zawiąże Pan złamanie ludu swego, a ranę zbiccia jego uleczy. ²⁷Oto imię Pańskie przychodzi z daleka, zapaliła się popędliwość jego, i ciężka jest ku znoszeniu; wargi jego pełne są gniewu, a język jego jako ogień pożerający. ²⁸A duch jego jest jako rzeka wylewająca, która aż do gardła sięga, aby przewiewał narody, aźby się wniwecz obróciły, a wędzidłem kielznał czeluści narodów. ²⁹Tedy zaśpiewacie, jako gdy się w nocy obchodzi uroczyste święto, a rozweselicie się w sercu jako ten, który idzie z puszczką, idąc na górę Pańską, do skały Izraelskiej; ³⁰Gdy da usłyszeć Pan wielmożność głosu swego, i wyciągnięte ramię swoje okaże w popędliwości gniewu swojego, i w płomieniu ognia pożerającego z rozproszeniem, z gwałtownym dżdżem, i z gradem kamiennym. ³¹Bo od głosu Pańskiego starty będzie Assyryjczyk, który innym kijem bijał. ³²I stanie się, że na samym każde uderzenie kijowe, którym go Pan uderzy, znaczne będzie, gdy z bębniami i z lutniami, i z bitwą wesołą walczyć będzie przeciwko niemu. ³³Albowiem dawno już jest nagotowane piekło, i dla samego króla nagotowane jest; które głębokie i szerokie uczynił, podniaty jego ognia i dREW siła jest; poddymanie Pańskie jako rzeka siarczana zapala je.

31 Biada tym, którzy zstępują do Egiptu o pomoc, a na koniach polegają, i ufają w wozach, że ich wiele, i w jezdnych, iż są mocni bardzo, a nie oglądają się na Świętego Izraelskiego, a Pana nie szukają! ²Aleć on też jest mądry, przetoż przywiedzie złe, a słów swoich nie odmieni; lecz powstanie przeciw domowi złoźników i przeciwko ratunkowi tych, którzy broją nieprawość. ³Albowiem Egipcianie są ludzie a nie Bóg, a konie ich ciało, a nie duch. Przetoż skoro Pan wyciągnie rękę swą, padnie i pomocnik, padnie i ten, któremu dawają pomoc; a tak wszyscy społem zginą. ⁴Bo tak rzekł Pan do mnie: Jako gdy ryczy lew, i szczenię lwie nad łupem swym, a choć zwoływają przeciwko niemu gromadę pasterzy, przecie się on wrzasku ich nie lęka, ani się korzy przed hukiem ich; tak Pan zastępów zstąpi, aby walczył o górę Syońską, i o pagórek jej. ⁵Jako ptaki latają około gniazda swego, tak obroni Pan zastępów Jeruzalem, i owszem, broni i wybawia, a przechodząc z pomstę zachowa. ⁶Nawróćcie się do tego, od którego głęboko zabrnęli synowie Izraelscy, ⁷Albowiem dnia onego odrzuci każdy bałwany swe srebrne, i bałwany swe złote, które wam naczyniły ręce wasze na grzech. ⁸I upadnie Assyryjczyk od miecza nie męskiego, a miecz nie człowieczy pożre go: i uciecze przed mieczem, a młodzieńcy jego hołdownikami będą. ⁹A tak opokę swoją od strachu minie, a książęta jego ułęką się przed chorągwią, mówi Pan, którego ogień jest na Syonie, a piec w Jeruzalemie.

32 Oto król będzie królował w sprawiedliwości, a książęta w sądzie panować będą. ²Bo mąż on będzie jako zasłona od wiatru, i jako zakrycie przed powodzią; jako strumienie

wód na miejscu suchem, jako cień skały wielkiej w ziemi upragnionej; ³I nie będą się błąkać oczy widzących, i uszy słuchających pilnie słuchać będą. ⁴Serce głupich zrozumie umiejętność, a język jękających się prędko i rzetelnie mówić będzie. ⁵I nie będą więcej znać nieszlachetnego szlachetnym, a skąpy nie będzie słyną szczodrym. ⁶Przeto, że nieszlachetny o nieszlachetności mówi, a serce jego zmyśla nieprawość, aby wykonał obłudność, a mówił przeciwko Panu zdroźnie; aby wyniszczył duszę łaknącego, a napój pragnącego odjął. ⁷Skąpego też usiłowania złe są: bo chytrze obmyśla, jakoby wniwecz obrócił utrapionych słowy kłamliwymi, i mówił przeciwko nędznemu przed sądem. ⁸Ale szczodroblivy o szczodroblowości myśli, a przy szczodroblowości stać będzie. ⁹Niewiasty spokojne! powstańcie, słuchajcie głosu mego; córki bezpieczne! bierzcie w uszy swe powieści moje. ¹⁰Przez wiele dni i lat trwożyć się będziecie, wy bezpieczne! albowiem ustanie zbieranie wina, a sprzątanania urodzajów nie będzie. ¹¹Zatrwoźcie się, a ulęknijcie się, bezpieczne! zewleczcie się, i obnażcie się, a przepaszcie biodra wasze. ¹²Kwiląc nad piersiami, nad rolami rozkosznymi, i nad winną macicą urodzajną. ¹³Na ziemi ludu mojego ciernie i oset wyrośnie, owszem, na wszystkich domach wesołych miasta radującego się. ¹⁴Albowiem pałac opuszczony będzie, huk miasta ustanie, zamek i baszty jaskiniami zostaną aż na wieki, na radość dzikim osłom i na pastwiska trzodom. ¹⁵Póki nie będzie wylany na nas duch z wysokości, a nie obróci się pustynia w pole urodzajne, a pole urodzajne za las poczytane nie będzie. ¹⁶I będzie sąd przemieszkował na puszczy, a sprawiedliwość pole urodzajne osiadzie. ¹⁷I będzie pokój dzieło sprawiedliwości, a skutek sprawiedliwości odpocznienie i bezpieczeńność aż na wieki. ¹⁸Bo będzie mieszkał lud mój w przybytku pokoju, i w przybytkach bezpiecznych, i w odpoczywaniu spokojnym. ¹⁹Choćby i grad spadł na las, a miasto bardzo poniżone było. ²⁰Błogosławieni jesteście, którzy siejecie na wszelakich miejscach urodzajnych, wpuszczając tam woły i osły.

33 Biada tobie, który łupisz, chociaż sam nie złupiony, i który zdradzasz, chociaż sam nie był zdradzony! Gdy łupić przestaniesz, będziesz też złupiony; gdy zdradzać przestaniesz, będą cię też zdradzać. ²Panie! zmiłuj się nad nami, ciebie oczekujemy. Bądź ramieniem swoich na każdy poranek, a zbawieniem naszym czasu utrapienia. ³Przed głosem ogromnym rozpierchną się narody; przed wywyższeniem twojem rozproszą się poganie. ⁴I będą zebrane łupy wasze, jako zbierają chrząszcze; a jako przypada szarańcza, tak oni przypadną na nie. ⁵Pan będzie wywyższony, bo mieszka na wysokości; napelni Syon sądem i sprawiedliwością. ⁶Mądrość i umiejętność będą utwierdzeniem czasów twoich, siłą i obfitem zbawieniem twem, a bojaźń Pańska skarbem twoim. ⁷Oto mocarze ich wołają na dworze, posłowie pokoju gorzko płaczą. ⁸Spustoszały drogi, przestano ścieżką chodzić; zламаł przymierze, znie-

ważył miasta, a człowieka za nic sobie nie ma. ⁹Płakała i zwałtała ziemia; zawstydzony jest Liban i uwiądł; Saron się stał jako pustynia, i otłuczono Basan i Karmel. ¹⁰Teraz powstanę, mówi Pan, teraz się wywyższę, teraz się podniosę. ¹¹Począwszy słomę, urodzicie mierzwę; duch wasz was pożre jako ogień. ¹²I będą narody, jako wypalone wapno; będą jako ciernie wycięte, ogniem spalone. ¹³Słuchajcie, którzyście daleko, com uczynił, a bliscy poznajcie moc moją. ¹⁴Złękli się na Syonie grzesznicy, strach zdjął obłudników mówiących: Któż z nas ostać się może przed ogniem pożerającym? Któż z nas ostać się może przed płomieniem wiecznym? ¹⁵Ten, który chodzi w sprawiedliwości, a mówi, co jest prawego; który się zyskiem niesprawiedliwym brzydzi; który otrząsa ręce swe, aby darów nie brał; który zatula uszy swe, aby nie słuchał o rozlaniu krwi, i zamruża oczy swoje, aby nie patrzył na złe: ¹⁶Ten na wysokościach mieszkać będzie, zamki na skałach będą ucieczką jego; chleb jego dany mu będzie, wody jego nie ustaną. ¹⁷Króla w piękności jego oglądają oczy twoje, ujrzą i ziemię daleką. ¹⁸Serce twoje będzie rozmyślało o starchu, mówiąc: Gdzie teraz jest pisarz? gdzie teraz jest poborca? gdzie jest obliczający wieże? ¹⁹Ludu okrutnego nie oglądasz, ludu głębokiej mowy, któregoś nie słyszał, i języka obcego, któregośbyś nie rozumiał. ²⁰Wejrzyj na Syon, miasto uroczystych świąt naszych, czy twoje niechaj patrzą na Jeruzalem, na mieszkanie spokojne, na namiot, który nie będzie przeniesion; kołki jego na wieki się nie poruszają, a żaden powróż jego nie zerwie się, ²¹Przeto, że nam na tem miejscu Pan wielmożny jest rzekami strumieni szerokich, po których nie pójdą z wiosłami, ani okręt wielki po nich przechodzić będzie. ²²Bo Pan jest sędzia nasz, Pan zakonodawca nasz; Pan król nasz; on nas zbawi. ²³Oslabiały powrozy twoje, nie będą mogły w klubie zatrzymać masztu twego, ani rozciągną żagłów. Tedy rozdzielone będą łupy korzyści wielkiej, że i chromi rozchwycą łupy. ²⁴A nie rzecze żaden z obywateli: Zachorowałem; lud, który mieszka w nim, uwolniony będzie od nieprawości.

34Przystąpcie, narody! ku słuchaniu, a wy ludzie pilnie uważajcie! Niech słucha ziemia, i pełność jej, okrąg ziemi, i wszystko, co się rodzi na niej. ²Bo rozgniewanie Pańskie jest na wszystkie narody, a popędliwość jego na wszystko wojsko ich; wytraci je jako przeklęte, a poda je na zabicie. ³I będą wyrzuceni pobici ich, a z trupów ich smród wynijdzie, a krew ich z gór popłynie. ⁴I niszczyć będzie wszystko wojsko niebieskie, a niebiosą jako księgi zwinione będą, i wszystko wojsko ich opadnie, jako opada liść z winnej macicy, i jako opada niedojrzały owoc z figowego drzewa. ⁵Albowiem opojony jest na niebie miecz mój; oto zstąpi na Edomczyków, i na sąd ludu przeklętego ode mnie. ⁶Miecz Pański pełny będzie krwi, utłuści się w łoju i we krwi baranków i kozłów, w łoju nerek baranich; bo ofiara Pańska będzie w Bocra, a porażka wielka w ziemi Edomskiej. ⁷Zstąpią z nimi i jednorożce, i byki z wołami,

i opojona będzie krwią ziemia ich, a proch ich będzie opojony tukiem. ⁸Albowiem to dzień pomsty Pańskiej będzie, i rok odłaty, aby się pomszczono Syonu. ⁹I obrócić się potoki jej w smołę, a proch jej w siarkę, a ziemia jej obrócić się w smołę gorejącą; ¹⁰Ani w nocy ani we dnie nie zgaśnie, na wieki będzie występował dym jej; od narodu do narodu pustą zostanie; na wieki wieczne nie będzie, kto by szedł przez nią. ¹¹Ale ją pelikan i bąk posiedzą, a sowa i kruk mieszkać w niej będą; i rozciągnie po niej sznur spustoszenia, i wagi próżności. ¹²Szlachty jej na królestwo wzywać będą, ale nie będzie tam żadnego; bo wszyscy książęta jej wniwecz się obrócą. ¹³I urosną na pałacach ich ciernie, pokrzywy i osety na zamkach ich; i będzie przybytkiem smoków, a mieszkaniem strusiów. ¹⁴Tam się będą potykały dzikie zwierzęta z koczokodanami, i pokusa jedna drugiej ozywać się będzie; tam leżeć będzie jedza, a znajdzie sobie odpocznienie. ¹⁵Tam sobie sęp gniazdo uczyni, zniesie jajka, i wylęże, a schowa pod cień swój; tamże się zlecą kanie jedna do drugiej. ¹⁶Szukajcież w księgach Pańskich, a czytajcie; ani jedno z tych nie uchybi, a jedno bez drugiego nie będzie; albowiem usta Pańskie to rozkazały, a duch jego sam zgromadzi je. ¹⁷Bo im on los rzucił, a ręka jego onę im sznurem rozmierzyła; aż na wieki dziedzicznie ją posiadają, od narodu do narodu mieszkać w niej będą.

35Weselić się z tego będzie pustynia i miejsce leśne, a rozraduje się i zakwitnie jako róża. ²Ślicznie zakwitnie, i radując się weselić się będzie z wykrzykaniem; chwała Libanu będzie jej dana, i ozdoba Karmelu i Saronu. One ujrzą chwałę Pańską i ozdobę Boga naszego. ³Umacniajcie ręce osłabiałe, a kolana zemdlale posilajcie. ⁴Mówcie do zatrwożonych w sercu: Zmocnijcie się, nie bójcie się; oto Bóg wasz z pomstą przyjdzie; z nagrodą Bóg sam przyjdzie, i zbawi was. ⁵Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych tworzone będą. ⁶Tedy poskoczy chromy jako jelen, a niemych język śpiewać będzie; albowiem wody na puszczy wynikną, a potoki na pustyniach. ⁷I stanie się miejsce suche jeziorem, a bezwodne źródłami wód; w łożyskach smoków, kędy legali, trawa, trzcina, i sitowie rość będzie. ⁸I będzie tam droga i ścieżka, która drogą świętą słynąć będzie; nie pójdzie po niej nieczysty, ale będzie dla onych samych. Którzy tą drogą pójdą, i głupi nawet, nie zbłądzą. ⁹Nie będzie tam lwa, a okrutny zwierz nie będzie chodził po niej, ani się tam znajdzie; ale wybawieni po niej chodzić będą. ¹⁰Odkupieni, mówię, Pańscy nawrócą się, i przyjdą na Syon z śpiewaniem, a wesele wieczne będzie na głowie ich; radość i wesele otrzymają, a żalność i smutek uciecze.

36I stło się czternastego roku królowania Ezechyjasza, że przyciągnął Sennacheryb, król Assyryjski, przeciwko wszystkim miastom Judzkim obronnym, i pobrał je. ²I posłał król Assyryjski Rabsacesa z Lachys, do Jeruzalemu, do króla Ezechyjasza z wielkim wojskiem, który stanął u rur sadzawki wyższej przy drodze pola blecharzowego. ³Tedy

wyszedł do niego Elijakim, syn Helkijaszowy, przełożony nad domem, i Sobna pisarz, i Joach, syn Asafowy, kanclerz. ⁴I rzekł do nich Rabsaces: Proszę, powiedzcie Ezechyjaszowi: Tak mówi król wielki, król Assyryjski: Cóż to za ufność, którą ufasz? ⁵Rzekłbym: (Acz to rzecz daremna) Snać rady i mocy do wojny dosyć masz; ale w kimże ufasz, że mi się sprzeciwiasz? ⁶Otoś spoległ na lasce tej trzciny nałamanej, na Egipcie, którą jeźliby się kto podpierał, wnijdzie w rękę jego, i przekole ją. Takić jest Farao, król Egipski, wszystkim, którzy w nim ufają. ⁷A jeżeli mi rzeczesz: W Panu, Bogu naszym, ufamy; azaż nie ten jest, którego zniósł Ezechyjasz wyżyny i ołtarze, i przykazał Judzie i Jeruzalemowi mówiąc: Przed tym ołtarzem kłaniać się będziecie? ⁸Przeżoż teraz proszę, zaręcz się Panu memu, królowi Assyryjskiemu, a ja tobie dam dwa tysiące koni, będzieśzli je mógł osadzić jezdnyimi. ⁹I jakoż się ty możesz oprzeć hetmanowi jednemu najmniejszemu z sług pana mego, choć ufasz w Egipcie dla wozów i jezdnych? ¹⁰Nadto czy bez woli Pańskiej przyciągnąłem do tej ziemi, abym ją spustoszył? Pan rzekł do mnie: Ciągnij do tej ziemi, a spustosz ją. ¹¹Tedy rzekł Elijakim, i Sobna, i Joach do Rabsacesa: Proszę, mów do sług twoich po syryjsku, wszak rozumiemy, a nie mów do nas po żydowsku przed tym ludem, który jest na murze. ¹²I odpowiedział Rabsaces: Azaż mię do Pana twego albo do ciebie posłał Pan mój, abym te słowa mówił? Posłał mię raczej do mężów, którzy siedzą na murze, aby jedli łąjna swoje, a moc swój pospołu z wami pili. ¹³A tak stanął Rabsaces i wołał głosem wielkim po żydowsku, mówiąc: Słuchajcie słów króla wielkiego, króla Assyryjskiego. ¹⁴Tak mówi król: Niech was nie zwodzi Ezechyjasz: bo was nie będzie mógł wybawić. ¹⁵A niech wam nie rozkazuje Ezechyjasz ufać w Panu, mówiąc: Zapewne nas Pan wybawi, a nie będzie to miasto podane w rękę króla Assyryjskiego. ¹⁶Nie słuchajcież Ezechyjasza; albowiem tak powiedział król Assyryjski: Uczynicie zemną przymierze, a wynijdźcie do mnie, a jedz każdy z was z winnicy swojej, i każdy z figowego drzewa swego, a pij każdy z was wodę z studni swojej; ¹⁷Aż przyjdę a pobiorę was do ziemi podobnej ziemi waszej, do ziemi zboża i wina, do ziemi chleba i winnic. ¹⁸Niech was nie zwodzi Ezechyjasz, mówiąc: Pan nas wybawi. Izaż mogli bogowie narodów wybawić każdy ziemię swoją z ręki króla Assyryjskiego? ¹⁹Gdzież są bogowie Emat i Arfad? Gdzie są bogowie Sefarwaim? Azaż wybawił Samaryję z ręki mojej? ²⁰Którzyż są między wszystkimi bogami tych ziem, którzyby wydarli ziemię swoją z ręki mojej? A miałby Pan wybawić Jeruzalem z ręki mojej? ²¹Ale oni milczeli, i nie odpowiedzieli mu i słowa; bo takie było rozkazanie królewskie, mówiąc: Nie odpowiadajcie mu. ²²I przyszedł Elijakim, syn Helkijaszowy, przełożony domu, i Sobna pisarz, i Joach, syn Asafowy, kanclerz, do Ezechyjasza, rozdarłszy szaty swe, i oznajmili mu słowa Rabsacesowe.

je, a oblókłszy się w wór, wszedł do domu Pańskiego. ²I posłał Elijakima, sprawcę domu swego, i Sobnę pisarza, i starszych z kapłanów obleczonych w wory, do Izajasz proroka, syna Amosowego. ³Którzy rzekli do niego: Tak mówi Ezechyjasz: Dzień ten jest dzień utrapienia, i łąjania, i bluźnienia; albowiem synowie przyszli aż do porodzenia, ale siły niemasz ku rodzeniu. ⁴Oby usłyszał Pan, Bóg twój, słowa Rabsacesowe, którego posłał król Assyryjski, pan jego, aby urągał Bogu żyjącemu, i pomścił się Pan Bóg twój, tych słów, które słyszał! Przeżoż uczyn modlitwę za te ostatki ludu, które się znajdują. ⁵Przyszły tedy słudzy króla Ezechyjasza do Izajasz; ⁶Którym odpowiedział Izajasz: Tak powiedzcie Panu waszemu, tak mówi Pan: Nie bój się tych słów, któreś słyszał, któremi mię łąyli słudzy króla Assyryjskiego. ⁷Oto ja mu dam innego ducha, aby usłyszawszy wieść nawrócił się do ziemi swojej; i sprawię to, że polegnie od miecza w ziemi swojej. ⁸Ale Rabsaces wróciwszy się znalazł króla Assyryjskiego dobywającego Lebny; albowiem usłyszał, iż odciągnął był od Lachys. ⁹A usłyszawszy o Tyraku, królu Etyjopskim, że mówiono: Oto ciągnie, aby walczył przeciwko tobie; usłyszawszy to, mówię, przecie posłał posłów do Ezechyjasza z temi słowy: ¹⁰To powiedzcie Ezechyjaszowi, królowi Judzkiemu, mówiąc: Niech cię nie zwodzi Bóg twój, któremu ty ufasz, a mówisz: Nie będzie podane Jeruzalem w rękę króla Assyryjskiego. ¹¹Otoś słyszał, co poczynili królowie Assyryjscy wszystkim ziemiom, które wygładzili; a tybyś miał być wybawiony? ¹²Izali je wybawili bogowie tych narodów, które wygubili ojcowie moi: Gozan, i Haran, i Resef, i synów Eden, którzy byli w Telassar? ¹³Gdzież jest król Elmat, i król Arfad, i król miasta Sefarwaim, Ana, i Awa? ¹⁴Przeżoż wzięwszy Ezechyjasz list z ręki posłów, przeczytał go, a wszedłszy do domu Pańskiego, rozciągnął go Ezechyjasz przed Panem. ¹⁵I modlił się Ezechyjasz Panu, mówiąc: ¹⁶Panie zastępów, Boże Izraelski, siedzący na Cherubinach! Ty, tyś sam jest Bóg wszystkich królestw ziemi, tyś stworzył niebo i ziemię. ¹⁷Nakłońże, Panie! ucha twego, a usłysz; otwórz, Panie! oczy twoje, a obacz; usłysz wszystkie słowa Sennacherybowe, który przysłał hańbić ciebie, Boga żywego. ¹⁸Prawdać jest, Panie! że spustoszyli królowie Assyryjscy wszystkie te krainy, i ziemię ich; ¹⁹I powrzucali bogów ich w ogień; albowiem nie byli bogami, ale robotą rąk ludzkich, drewno i kamień; przeżoż ich wygubili. ²⁰A teraz, o Panie, Boże nasz! wybaw nas z ręki jego, aby poznały wszystkie królestwa ziemi, żeś ty, Panie! sam Bogiem. ²¹Tedy posłał Izajasz, syn Amosowy, do Ezechyjasza, mówiąc: Tak mówi Pan Bóg Izraelski: O coś mię prosił z strony Sennacheryba, króla Assyryjskiego, ²²Tedy to jest słowo, które mówił Pan o nim: Panna, córka Syońska, wzgardziła cię, śmiała się z ciebie, kiwała głową za tobą córka Jeruzalemska. ²³Kogożeś hańbił, i kogoś bluźnił? przeciwko komużeś podniósł głos, i wyniosłeś ku górze oczy swe? przeciwko Świętemu Izraelskiemu. ²⁴Przez sługi twoje hańbiłeś Pana, i mówiłeś: W mnóstwie wozów moich wstąpiłem ja

37A gdy to usłyszał król Ezechyjasz, rozdarł szaty swo-

na wysokie góry, na strony Libańskie, i porąbię wysokie cedry jego, i wyborne jodły jego; i wnijdę na samą wysokość wierzchu jego, do lasów, i urodzajnych ról jego. ²⁵Jam wykopał źródła i piałem wody, a wysuszyłem stopami nóg moich wszystkie potoki miejsc obłożonych. ²⁶Izażes nie słyszał, żem to z dawna uczynił, i ode dni starodawnych to sprawił? A teraz do tego przywodzę, aby w pustynie i w kupy rumu miasta obronne obrócone były. ²⁷A obywatele ich ręce skurczone mając, przestraszeni są i zawstyżeni, stali się jako trawa polna, i jako ziele wschodzące, i trawy na dachach, a siewy rdzą zepsowane, pierwiej niżeliby dorosły. ²⁸Mieszkanie twoje, i wyjście twoje, i wejście twoje znam, i popędliwość twoją przeciwko sobie. ²⁹Ponieważes się przeciwko mnie zajuszył, a zapędy twoje przyszły do uszów moich, przetoż założę kolce moje za nozdrza twoje, a wędzidło moje wprawię w gębę twoją, i wrócę cię tą drogą, którąś przyszedł. ³⁰A to miej za znak, Ezechyjaszu! Tego roku jeść będziesz samorodne zboże, także i drugiego roku samorodne zboże; ale roku trzeciego będziecie siać i żąć, i winnice sadzić, i pożywać owoce ich. ³¹Ostatek bowiem domu Judy, który pozostał, wkorzeni się głęboko, i wyda owoc ku górze. ³²Albowiem z Jeruzalemu wyjdą ostatki, i zachowani z góry Syońskiej. Gorliwość Pana zastępów to uczyni. ³³Przetoż tak mówi Pan o królu Assyryjskim: Nie wnijdzie do miasta tego, ani tam strzały wystrzeli, ani go zaprzątnie tarcza, ani usypie około niego szańców. ³⁴Drogą, którą przyszedł, zaś się wróci, a do miasta tego nie wnijdzie, mówi Pan. ³⁵Bo będę bronił miasta tego, i zachowam je sam dla siebie, i dla Dawida, sługi mego. ³⁶Tedy wyszedł Anioł Pański, i pobił w obozie Assyryjskim sto ośmdziesiąt, i pięć tysięcy; a gdy wstali bardzo rano, oto wszędy pełno trupów. ³⁷Przetoż ruszywszy się, odjechał, i wrócił się Senacheryb, król Assyryjski, a mieszkał w Niniwie. ³⁸A gdy chwalił Nesrocha, boga swego, w domu, tedy Adramelach i Sarasar, synowie jego, zabili go mieczem, a sami uciekli do ziemi Ararat; a królował Assarhaddon, syn jego, miasto niego.

38W one dni zachorował Ezechyjasz aż na śmierć. I przyszedł do niego Izajasz prorok, syn Amosowy, a rzekł do niego: Tak mówi Pan: Rozpraw dom swój; albowiem umrzesz, a nie zostaniesz żyw. ²Tedy obrócił Ezechyjasz twarz swoją do ściany, a modlił się Panu. ³I rzekł: Proszę, o Panie! wspomnij teraz, żem chodził przed tobą w prawdzie i w sercu uprzejmem, czyniąc to, co dobrego jest w oczach twych. I płakał Ezechyjasz płaczem wielkim. ⁴I stało się słowo Pańskie do Izajasza, mówiąc: ⁵Idź, a powiedz Ezechyjaszowi: Tak mówi Pan, Bóg Dawida, ojca twego: Wysłuchałem modlitwę twoją, widziałem łzy twoje; oto Ja przyczynię do dni twoich piętnaście lat; ⁶I z ręki króla Assyryjskiego wyrwę cię i to miasto, a będę bronił miasta tego. ⁷A to będziesz miał za znak od Pana, że Pan uczyni to, co mówił. ⁸Oto Ja wrócę nazad cień po stopniach po których szedł, na zegarze słonecznym Achazowym na dziesięć stop-

ni po tychże stopniach, po których było zeszło. ⁹Pisanie Ezechyjasza, króla Judzkiego, gdy był zachorował i wyzdrowiał z niemocy swojej: ¹⁰Jam rzekł w ukróceniu dni moich: Wnijdę do bram grobu, pozbawion będę ostatka lat swoich; ¹¹Rzekłem, że nie ujrzę Pana, Pana w ziemi żyjących; nie oglądam więcej człowieka między obywatelami na świecie. ¹²Pobyt mój pomija, a przenosi się odemnie, jako namiot pasterski; oderznąłem żywot swój, jako tkacz; od krosien oderznie mię; dziś, pierwiej niż noc nadejdzie, dokonasz mię. ¹³Rozmyślałem sobie z poranku, że jako lew potrze wszystkie kości moje, dziś, pierwiej niż noc nadejdzie, dokonasz mię. ¹⁴Jako żóraw i jaskółka szczebiotałem, stękałem jako gołębica; oczy moje ku górze podniesione były, i rzekłem: Panie! gwałt cierpię, przedłuż mi żywota. ¹⁵Ale cóż mam więcej rzec? Onci mi odpowiedział, i sam uczynił, że żyć będę mimo wszystkie lata swe po gorzkości duszy mojej. ¹⁶Panie! kto po nich i w nich żyć będzie, wszystkim znajomy będzie żywot dychania mego, żeś mi zdrowie przywrócił, a zachowałeś mię przy żywocie. ¹⁷Oto czasu pokoju przyszła na mię była gorzkość najgorzej-sza; ale się tobie podobało wyrwać duszę moją z przepaści skażenia, przeto, żeś zarzucił w tył swój wszystkie grzechy moje. ¹⁸Albowiem nie grób wysławia cię, ani śmierć chwali cię, ani ci, którzy w dół wstępują, oczekują prawdy twojej. ¹⁹Żywy, żywy, ten cię wysławiać będzie, jako ja dzisiaj, a ojciec synom oznajmi prawdę twoją. ²⁰Pan mię wybawił; przetoż pieśń moją śpiewać będziemy po wszystkie dni żywota naszego w domu Pańskim. ²¹I rzekł był Izajasz: Niech wezmą bryłę suchych fig, i przyłożą na wrzód, a będzie uzdrowiony. ²²I rzekł był Ezechyjasz: Cóż jest za znak, że wstąpię do domu Pańskiego?

39Onego czasu posłał Merodach Baladan, syn Balandanowy, król Babiloński, list i dary do Ezechyjasza; bo zasłyszał, że zachorowawszy zaś ozdrowiał. ²I weselił się z tego Ezechyjasz, i ukazał im skarbnicę klejnotów swoich srebra i złota, i rzeczy wonnych, i olejki najwyborniejsze, także i dom rynsztunków swoich, i cokolwiek się znajdowało w skarbach jego: nie było nic, czegoby im nie ukazał Ezechyjasz w domu swym, i we wszystkim państwie swoim. ³Wtem przyszedł Izajasz prorok do króla Ezechyjasza, i rzekł mu: Coć powiedzieli ci mężowie, i skąd przyszli do ciebie? I odpowiedział Ezechyjasz: Z ziemi dalekiej przyszli do mnie, z Babilonu. ⁴Nadto rzekł: Cóż widzieli w domu twoim? Odpowiedział Ezechyjasz: Wszystko, co jest w domu moim, widzieli; niemasz nic, czegobym im nie ukazał w skarbach moich. ⁵Tedy rzekł Izajasz do Ezechyjasza: Słuchaj słowa Pana zastępów: ⁶Oto przyjdą te dni, w które zabiorą wszystko do Babilonu, cokolwiek jest w domu twoim, i cokolwiek zachowali ojcowie twoi aż do dnia tego; nie zostanie nic, mówi Pan; ⁷Ale i synów twoich, którzy wyjdą z ciebie, których spłodzisz, pobiorą, i będą komornikami na dworze króla Babilońskiego. ⁸Tedy rzekł Ezechyjasz do Izajasza: Dobrze jest słowo Pańskie, któreś mówił; (i dołożył:

Dobre,) przeto, że pokój i prawda będzie za dni moich.

40Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. ²Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego, i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje. ³Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, prostą czyńcie na pustyni ścieżkę Boga naszego. ⁴Każda dolina niech podniesiona będzie, a każda góra i pagórek niech poniżony będzie; co jest krzywego, niech się wyprostuje, a miejsca nierówne niech będą równiną. ⁵Bo się objawi chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem, iż usta Pańskie mówiły. ⁶Głos mówiącego: Wołaj. I rzekł: Cóż mam wołać? To: Wszelkie ciało jest trawa, a wszystka zacność jego jako kwiat polny. ⁷Trawa usycha, kwiat opada; skoro wiatr Pański powionie nań; zaprawdę ludzie są tą trawą. ⁸Trawa usycha, kwiat opada; ale słowo Boga naszego trwa na wieki. ⁹Wstąp sobie na górę wysoką, Syonie! który opowiadasz rzeczy uciесzne. Podnieś mocno głos twój, Jeruzalemie! które opowiadasz rzeczy pocieszne; podnieś, nie bój się, rzecz miastom Judzkim: Oto Bóg wasz. ¹⁰Oto panujący Pan przyjdzie przeciwko mocnemu, a ramię jego panować będzie nad nim; oto zapłata jego z nim, a dzieło jego przed nim. ¹¹Jako pasterz trzodę swoją paść będzie; do narecza swego zgromadzi baranki, i na łonie swem piastować je będzie, a kotne zwolna poprowadzi. ¹²Kto zmierzył wody garścią swoją, a niebiosą piędzią rozmiarzył? a kto proch ziemi miarą zmierzył? kto zważył na wadze góry, a pagórki na szalach? ¹³Któż doścignął ducha Pańskiego, a kto radcą jego był, żeby mu oznajmił? ¹⁴Z kim wszedł w radę, żeby mu rozumu przydał, a nauczył go ścieżek sądu? Kto go nauczył umiejętności, a drogę wszelkiej roztropności ukazał mu? ¹⁵Oto narody są jako kropla z wiadra, a jako proszek na szalach poczytane są; wyspy jako najmniejszą rzecz porywa. ¹⁶I Liban nie wystarczyłby ku wzniesieniu ognia, i zwierzęta jego nie wystarczyłyby na całopalenie. ¹⁷Wszystkie narody są jako nic przed nim; za nic i za marność poczytane są u niego. ¹⁸Komuż tedy podobnym uczynicie Boga? A jakie podobieństwo przyrównacie mu? ¹⁹Rzemieślnik uleje bałwana a złotnik złotem go powlecze, i łańcuszki srebrne do niego odleje. ²⁰A ten, który dla ubóstwa nie ma co ofiarować, obiera drzewo, któreby nie próchniało, i rzemieślnika umiejętnego sobie szuka, aby wygotował bałwana rytego, któryby się nie poruszył. ²¹Izali nie wiecie? Izali nie słyszycie? Izali się wam nie opowiada od początku? Izali nie rozumiewacie od założenia gruntów ziemi? ²²Ten, który siedzi nad okręgiem ziemi, której obywatele są jako szarańcza; ten, który rozpostarł niebiosą jako cienkie płótno, a rozciągnął je, jako namiot ku mieszkaniu: ²³Tenci książąt w niwecz obraca, sędziów ziemskich jako nic rozprasza. ²⁴Że nie bywają szczepieni ani wsiani, ani się też wkorzeni w ziemi pień ich; i jako jedno powienie na nich, wnet usychają, a wicher jako źdźbło unosi ich. ²⁵Komuż mię

tedy przyrównacie, abym mu był podobny? mówi Święty. ²⁶Podnieście ku górze oczy wasze, a obaczcie! Kto to stworzył? kto wywiódł w poczcie wojsko ich, a to wszystko z imienia przyzywa, według wielkości siły, i wielkiej mocy, tak, że ani jedno z nich nie zginie? ²⁷Przeczcze tedy powiadasz, Jakóbie! przeczcze tak mówisz Izraelu: Skryta jest droga moja przed Panem, a sprawa moja przed Bogą mego nie przychodzi? ²⁸Izali nie wiesz? izaliś nie słyssał, że Bóg wieczny Pan, który stworzył granice ziemi, nie ustanie, ani się spracuje, i że nie może być dościgniona mądrość jego? ²⁹Który dodaje spracowanemu siły, a tego, który nie ma żadnej siły, moc rozmnaża. ³⁰Młódź ustaje i omdlewa, a młodzieńcy w młodości upadają: ³¹Ale którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórami jako orły, bieżą a nie spracują się, chodzą a nie ustawają.

41Umilknijcie przedemną, wyspy! a narody niech się posilą. Niech przystąpią a niech mówią: Przystąpmy społem do sądu ²Któż wzbudził od wschodu słońca sprawiedliwego, i wezwał go, aby go naśladował? Któż mu podbił narody, aby nad królami panował, podawszy je jako proch pod miecz jego, a jako plewy rozproszone pod luk jego? ³Uganiał się z nimi, przeszedł spokojnie ścieżkę, po której nogami swemi nie chadzał. ⁴Któż to sprawił i uczynił? któż wzywał rodzaje od początku? Ja Pan, pierwszy i ostatni, Ja sam. ⁵Widziały wyspy, i ułękły się; kończyny ziemi zdumiały się; zgromadziły się, i zeszyły się. ⁶Jeden drugiemu pomagał, a bratu swemu mówił: Zmacniaj się! ⁷A tak zmacniał teszarz złotnika, blachę młotem gładzącego, kującego na kowadle, mówiąc: Do lutowania to dobre. Potem to stwierdził gwoździemi, aby się nie ruszyło. ⁸Ale ty, Izraelu, sługo mój! ty Jakóbie, którego obrał, nasienie Abrahama, przyjaciela mego! ⁹Ty, którego pochwylił od kończyn ziemi, owszem, pominąwszy przedniejszych ich, powołałem cię mówiąc do ciebie: Sługaś ty mój, obrałem cię, a nie odrzuciłem cię. ¹⁰Nie bój się! bom Ja z tobą. Nie lękaj się! bom Ja Bogiem twoim. Zmocnię cię, a dam ci pomoc, i podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej. ¹¹Oto zawstydzą się, a będą pohańbieni wszyscy gniewem palający przeciwko tobie: staną się jako nic, i zginą ci, którzy się tobie sprzeciwiają. ¹²Szukałlibyś ich, nie znajdziesz ich; ci, którzy się sprzeciwiają tobie, będą jako nic, a ci, którzy walczą z tobą, w niwecz obróceni będą. ¹³Bom ja Pan, Bóg twój, trzymam cię za prawicę twoją, a mówię: Nie bój się! Ja cię wspomogę. ¹⁴Nie bój się, robaczku Jakóbie, garstko ludu Izraelskiego! Jać będę na pomocy, mówi Pan a odkupiciel twój, Święty Izraelski. ¹⁵Otom cię uczynił jako wóz z zębami nowymi po obu stronach; i pomłóciś góry, a potrzasz je, a pagórki jako plewę połozysz. ¹⁶Przewiejesz je, wtem je wiatr porwie, a wicher rozproszy je; ale się ty rozradujesz w Panu, w Świętym Izraelskim będziesz się chlubił. ¹⁷Ubogich i nędznych, którzy szukają wody, a nie masz jej, których język usechł od pragnienia, Ja Pan wysłucham ich; Ja, Bóg Izraelski, nie opuszczę ich. ¹⁸Otworzę

rzeki na miejscach wysokich, a źródła w pośród równin; obróć pustynie w jeziora wód, a ziemię suchą w strumienie wód. ¹⁹Nasadzę na puszczy cedrów, wybornych cedrów, sosien, i oliwnych drzew; nasadzę pustynię jedliną, wiązem, i bukszpanem; ²⁰Aby widzieli, i poznali, i uważali, i zrozumieli, że to ręka Pańska uczyniła, i że to Święty Izraelski stworzył. ²¹Przedłóżcie sprawę waszą, mówi Pan; ukażcie mocne dowody swoje, mówi król Jakóbowy. ²²Niech przystąpi, a niech nam oznajmi to, co się ma stać; rzeczy pierwsze, które były, powiedzcie, abyśmy uważyli w sercu swem, a poznali cel ich; albo przynajmniej nam przyszłe rzeczy oznajmijcie. ²³Oznajmijcie, co ma przyjść napotem, a poznamy, żeście bogowie; albo uczynicie co dobrego lub złego, abyśmy się zdumiewali, gdybyśmy to społem widzieli. ²⁴Otoście wy zgola na nic, a sprawa wasza także na nic nie jest; przetoż obrzydły jest ten, co was sobie obiera. ²⁵Wzbudzę od północy lud, ten przyciągnie; i od wschodu słońca, ten wzywać będzie imienia mego; oborzy się na książąt jako na błoto, a podepcze ich, jako garniarz glinę. ²⁶Kto oznajmi od początku? tedy będziemy wiedzieli; albo co było od dawnych czasów? tedy rzeczemi: Tyś jest sprawiedliwy? Niemasz zgola nikogo, coby oznajmił, ani jest, ktoby się dał słyszeć, albo ktoby słyszał mowy wasze. ²⁷Jam pierwszy, który Syonowi opowiadam: Oto, oto są; a Jeruzalemowi dam opowiadaczy rzeczy pociesznych. ²⁸Bo widzę, że niemasz nikogo, niemasz nikogo między nimi, coby dał radę; acz się ich pytają, wszakże nie odpowiadają i słowa. ²⁹Oto ci wszyscy są marnością, za nic nie stoją uczynki ich; wiatrem i próżnością są odlewane bałwanich.

42Oto sługa mój, spolegać będę na nim, wybrany mój, którego sobie upodobała dusza moja. Dam mu Ducha swego, on sąd narodom wyda. ²Nie będzie wołał, ani się będzie wywyższał, ani będzie słyszany na ulicy głos jego. ³Trzciny nalałanej nie dołamię, a lnu kurzącego się nie dogasi; ale sąd wyda według prawdy. ⁴Nie zamrocy się, ani ustanie, dokąd nie wykona sądu na ziemi, a nauki jego wyspy oczekiwania będą. ⁵Tak mówi Bóg, Pan, który stworzył niebiosa i rozpostarł je; który rozszerzył ziemię, i co się rodzi z niej; który daje tchnienie ludowi mieszkającemu na niej, a ducha tym, co chodzą po niej. ⁶Ja Pan wezwałem cię w sprawiedliwości, i ująłem cię za rękę twą; przetoż strzedz cię będę, i dam cię za przymierze ludowi, i za światłość narodom. ⁷Aby otwierał oczy ślepych, a wywodził więźniów z ciemnicy, i z domu więzienia siedzących w ciemnościach. ⁸Ja Pan, toć jest imię moje, a chwały mojej nie dam innemu, ani sławy mojej bałwanom rytym. ⁹Oto pierwsze rzeczy przyszły, Ja też nowe opowiadam, pierwej, niż się zaczną, dam wam o nich słyszeć. ¹⁰Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwała jego jest od kończyn ziemi, którzy się pławicie po morzu, i wszystko, co w niem jest, wyspy i obywatele ich. ¹¹Podnieście głos pustynie, i miasta jej, i wsi, w których mieszka Kedar; wykrzykajcie obywatele skał, z wier-

chu gór wołajcie. ¹²Oddajcie cześć Panu, a chwałę jego na wyspach opowiadajcie. ¹³Pan wynijdzie jako mocarz, jako mąż waleczny wzruszy się gorliwością; trąbić, owszem krzyczeń będzie, a przeciw nieprzyjaciółom swoim mężnie sobie pocnie, ¹⁴Mówiąc: Milczałem dość długo, jakoby nie słyszał, wstrzymywałem się; ale już jako rodząca krzyczeń będę, spustoszę, i wszystkich oraz połknę. ¹⁵W pustynie góry i pagórki obróć, i wszystkie zioła ich posusz; obróć i rzeki w wyspy, a jeziora wysusz. ¹⁶I powiodę ślepych drogą, której nie znali, a ścieżkami, o których nie wiedzieli, poprowadzę ich; obróć przed nimi ciemności w światłość, a co nierównego, w równinę. Toć jest, co im uczynię, a nie opuszczę ich. ¹⁷Cofną się nazad, i zawstydzą się bardzo, którzy ufają w bałwanach rytym, którzy mówią obrazom litym: Wyście bogowie nasi. ¹⁸O głusi! słuchajcie; a wy ślepi! przejrzyjcie, abyście widzieli. ¹⁹Któż ślepy, jedno sługa mój? a kto głuchy, jedno poseł mój, którego posyłam? Któż tak ślepy jako doskonały, ślepy, mówię, jako sługa Pański? ²⁰Widzi wiele rzeczy, a wszakże nie rozumiewa; otworzone ma uszy, wszakże nie słyszy. ²¹Pan go sobie upodobał dla sprawiedliwości swojej; uwielbił go zakonem, i sławnym go uczynił. ²²Ale ten lud jest złupiony i rozszarpany, którego młodzieńców ile ich kolwiek jest, imają, i do ciemnic podawają; podani są na łup, a niemasz ktoby ich wybawił; podani są na rozchwycenie, ani jest, ktoby rzekł: Wróć ich zaś. ²³Któż to z was w uszy przyjmuje? kto rozumiewa, aby czulszym był napotem? ²⁴Kto podał na rozszarpanie Jakóba, a Izraela łupieżcom? Izali nie Pan, przeciwko któremuśmy zgrzeszyli? Bo nie chcieli drogami jego chodzić, ani słuchać zakonu jego. ²⁵Dlatego nań Pan wylał popędliwość gniewu swego, i gwałtowną wojnę, a zapalił go w około, a wszakże nie poznał tego; zapalił go, mówię, a wszakże tego do serca nie przypuścił.

43Ale teraz tak mówi Pan, który cię stworzył, o Jakóbie; i który cię uczynił, o Izraelu! Nie bój się, bom cię odkupił, a wezwałem cię imieniem twojem; mójś ty. ²Gdy pójdziesz przez wody, będę z tobą, a jeśli przez rzeki, nie zaleją cię; pójdzieszli przez ogień, nie spalisz się, a płomień nie imie się ciebie. ³Bom Ja Pan, Bóg twój, Święty Izraelski, zbawiciel twój. Dałem za cię na okup Egipt, ziemię Murzyńską, i Sabę miasto ciebie. ⁴Zaraz jakoś drogim uczyniony przed oczyma memi, jesteś uwielbionym, a Jam cię umiłował; przetoż dałem ludzi za cię, i narody za żywot twój. ⁵Nie bój się, bom Ja z tobą; od wschodu słońca przyprowadzę zaś nasienie twoje, i od zachodu zgromadzę cię. ⁶Rzekę północnej stronie: Wróć: a południowi: Nie zabraniaj. Przywiedź zasię synów moich z daleka, a córki moje od kończyn ziemi; ⁷Każdego, który się nazywa imieniem mojem, i któregom ku chwale swojej stworzył, któregom ukształtował, i któregom uczynił. ⁸Wywiedź lud ślepy, który już ma oczy i głuchy, który już ma uszy. ⁹Wszystkie narody niech się społu zejdu, i niech się zgromadzą ludzie. Któż jest między nimi, coby to opowiedział, a przeszłe rze-

czy nam oznajmił? Niech stawia świadków swoich, a będą usprawiedliwieni; albo niech słyszą i rzekną: Prawdać jest! ¹⁰Wyście świadkowie moi, mówi Pan, i sługa mój, którego obrał, abyście wiedzieli i wierzyli mi, i zrozumieli, że Ja jest, a że przedemną nie był stworzony Bóg, ani po mnie będzie. ¹¹Ja, Jam jest Pan, a nie masz oprócz mnie zbawiciela. ¹²Ja oznajmuję i wyswabdzam, i opowiadam, a nie masz nikogo między wami z obcych bogów; i wyście mi tego świadkami, mówi Pan, że ja Bóg. ¹³Pierwej niż dzień był, Jam jest, a nie masz, kto by wyrwał z ręki mojej; gdy co uczynię, i któż to odwróci? ¹⁴Tak mówi Pan, odkupiciel wasz, Święty Izraelski: Dla was poślę do Babilonu, i oderwę wszystkie zawory, i Chaldejczyków z okrętami, w których się oni chlubią. ¹⁵Jam jest Pan, Święty wasz; Stworzyciel Izraelowy, Król wasz. ¹⁶Tak mówi Pan, który sposobił na morzu drogę, i ścieszkę na bystrych wodach. ¹⁷Który wywodzi wozy i konie, wojsko i siłę; czyni, że oraz upadają, a nie powstają: gasną jako knot gaśnie. ¹⁸Nie wspominajcie pierwszych rzeczy, a starodawnych nie uważajcie. ¹⁹Oto Ja czynię rzecz nową, a zaraz się zjawi; izali tego nie poznacie Nadto sposobię na puszczy drodze, a na pustyni rzeki. ²⁰Chwalić mię będzie zwierz polny, smoki, i sowy, że wywiódł na puszczy wody, a rzeki na pustyni, abym dał napój ludowi memu, wybranemu ludowi memu. ²¹Lud ten, którym sobie stworzył, chwałę moją opowiadać będzie; ²²A tyś mię nie wzywał, o Jakóbie! owszemeś sobie utęsknił ze mną, o Izraelu! ²³Nie przywiodłeś mi bydłatka na całopalenie twoje, i ofiarami twemi nie uczciłeś mię; nie przymuszałem cię, abys mi służył ofiarami śniednemi, anim cię obciążał tem, abys mi kadził; ²⁴Nie kupiłeś mi za pieniądze wonnych rzeczy, aniś mię tłustością ofiar twoich opoił; aleś mię obciążył grzechami twemi, a zadałeś mi pracę nieprawościami twojemi. ²⁵Ja, Ja sam gładzę przestępstwa twoje dla siebie, a grzechów twoich nie wspomnę. ²⁶Przywiedź mi na pamięć, sądzmy się spolu; powiedz ty, maszli, czemuś się usprawiedliwił? ²⁷Ojciec twój pierwszy zgrzeszył, a nauczyciele twoi wystąpili przeciwko mnie. ²⁸A tak rzucę ksiągą z miejsc świętych, i podam na przeklestwo Jakóba, a Izraela na pohańbienie.

44A teraz słuchaj Jakóbie sługo mój! i ty, Izraelu! którego wybrał. ²Tak mówi Pan, który cię uczynił, i który cię ukształtował zaraz z żywota matki, i który cię wspomaga: Nie bój się Jakóbie, sługo mój! i uprzejmy, którego wybrał. ³Bo wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię; wyleję Ducha mego na nasienie twoje, i błogosławieństwo moje na potomki twoje. ⁴I rozkrzewią się jako między trawą, i jako wierzby przy ciekących wodach. ⁵Ten rzecze: Jam jest Pański, a ów się ozowie do imienia Jakóbowego, a inny się zapisze ręką swą Panu, i imieniem Izraelskim będzie się nazywał. ⁶Tak mówi Pan, król Izraelski, i odkupiciel jego, Pan zastępów: oprócz mnie nie masz Boga. ⁷Bo któż jako Ja ogłasza i opowiada to, i sporządza mi to, zaraz od onego czasu, jakom rozsądził lud na świecie?

a kto przysze rzeczy, i to, co ma być, oznajmi im? ⁸Nie bójcie się, ani sobą trwożcie. Izalim wam tego z dawna nie oznajmił, i nie opowiedział? Tegocście wy mnie sami świadkami. Izali jest Bóg oprócz mnie? Niemasz zaiste skały; Ja o żadnej nie wiem. ⁹Tworzyciele bałwanów wszyscy nic nie są, i te najmiłsze rzeczy ich nic im nie pomogą; czego oni sobie sami świadkami będąc, nic nie widzą, ani rozumieją, żeby się wstydzili mogli. ¹⁰Kto tworzy boga, i bałwana leje, do niczego się to nie przygodzi. ¹¹Oto wszyscy, i uczestnicy ich będą pohańbieni; owszem, rzemieślnicy ich, ci nad innych ludzi, choćby się wszyscy zebrali i stanęli, lękać się muszą, i spolem pohańbieni będą. ¹²Kowal kleszczami robi przy węglu, a młotami kształtuje bałwana; gdy go robi mocą ramienia swego, aż od głodu w nim i siły ustają, ani pije wody, aż i omdlewa. ¹³Cieśla zaś rozciąga sznur, znaczy sznurem farbowanym, i ociosuje toporem, i cyrklem rozmierza go, i czyni go na podobieństwo męża, i na podobieństwo pięknego człowieka, aby mieszkał w domu. ¹⁴Narąbie sobie cedrów, i bierze cyprys i dąb, albo to, co jest najmocniejszego między drzewem leśnym, albo wsadzi jawór, który za deszczem odrasta; ¹⁵I używa tego człowiek do palenia, albo wzięwszy z niego, ogrzewa się przy nim, także roznieca ogień, aby napiekł chleba, nadto z tegoż drzewa robi sobie boga, i kłania mu się; czyni z niego bałwana, i kłeka przed nim. ¹⁶Część jego pali ogniem, przy drugiej części jego mięso je, piecze pieczeń i nasycony bywa; także rozgrzewa się, i mówi: Ehej! rozgrzałem się, widziałem ogień. ¹⁷A z ostatku jego czyni boga, bałwana swego; kłeka przed nim, kłania się, i modli mu się, mówiąc: Wybaw mię, boś ty bóg mój. ¹⁸Nie wiedzą, ani rozumieją, przeto, że Bóg zaślepił oczy ich, aby nie widzieli, i serca ich, aby nie rozumieli. ¹⁹I nie uważają tego w sercu swoim, nie mająż to umiejętności ani baczenia, aby rzekli: Część z niego spaliłem ogniem, a przy węglu jego napiekłem chleba, upiekłem mięso, i najadłem się; i mamże ja z ostatku jego obrzydliwość uczynić, a przed kłocem drewnianym kłekać? ²⁰Taki się karmi popiołem, serce jego zwiedzione unosi go, aby nie mógł wybawić duszy swojej, ani rzec: Izali to nie jest oszukanie, co jest w prawicy mojej? ²¹Pomnijże na to, Jakóbie i Izraelu! przeto, żeś ty jest sługą moim. Stworzyłem cię, sługaś ty mój; o Izraelu! nie zapomnę na cię. ²²Gładzę nieprawości twoje jako obłok, a grzechy twoje jako mgłę; nawróć się do mnie, bom cię odkupił. ²³Śpiewajcie niebiosu, bo to Pan uczynił; wykrzykajcie niskości ziemi, zabrzmiście chwałę góry, las, i wszystkie drzewa w nim; albowiem Pan odkupił Jakóba, a w Izraelu sławnym się uczynił. ²⁴Tak mówi Pan, odkupiciel twój, i który cię utworzył wnet z żywota matki: Ja Pan wszystko czynię, sam rozciągam niebiosu, rozpościeram ziemię mocą swoją. ²⁵Wniwecz obracam znamiona praktykarzów, i wieszczków do szaleństwa przywodzę; i mędrców na wstecz obracam, a umiejętność ich głupią czynię. ²⁶Potwierdzam słowa sługi swego, a radę posłów swych wykonywam. Który mówię o Jeruzalemie: Mieszkać w niem będę; a o miastach Judzkich: Pobudo-

wane będą; bo spustoszenia ich pobuduje; ²⁷Który mówię głębinie: Wyschnij, Ja potoki twe wysuszę; ²⁸Który mówię o Cyrusie: On pasterz mój, bo wszystkę wolę moję wykona; i rzecze Jeruzalemowi: Będziesz zbudowane; a kościołowi: Będziesz założony.

45To mówi Pan pomazańcowi swemu Cyrusowi, którego prawicę ujmę, a porażę przed nim narody, i biodra królów rozpaszę, a pootwieram przed nim wrota, i bramy nie będą zamknięte. ²Ja przed tobą pójdę, a krzywe drogi wyprostuję, wrota miedziane skruszę, a zawory żelazne porąbię; ³I dam ci skarby skryte, i klejnoty schowane, abyś poznał, żem Ja Pan, Bóg Izraelski, który cię przyzywam imieniem twojem. ⁴Dla sługi mego Jakóba, i dla Izraela, wybranego mego, nazwałem cię imieniem twojem, przezwiskiem twojem, chociaż mię nie znasz. ⁵Jam Pan, a nie masz żadnego więcej, oprócz mnie nie masz żadnego Boga; przepasałem cię, aczkolwiek mię nie znasz: ⁶Aby poznali od wschodu słońca, i od zachodu słońca, iż nie masz żadnego oprócz mnie, Jam Pan, a nie masz żadnego więcej; ⁷Który czynię światłość, i stwarzam ciemności; sprawuję pokój, i stwarzam złe. Ja Pan czynię to wszystko. ⁸Spuście niebiosą rosę z góry, a obłoki niech kropią sprawiedliwość; niech się otworzy ziemia, a niech wyrośnie zbawienie, a sprawiedliwość niech wespół zakwitnie. Ja Pan sprawię to. ⁹Biada temu, który się spiera z stwórcy swoim, będąc skorupą, jako inne skorupy gliniane. Izali glina rzecze garncarzowi swemu: Cóż czynisz? Robota twoja zaprawdę nikczemna jest. ¹⁰Biada temu, który mówi ojcu: Cóż płodzisz? a niewieście: Cóż porodzisz? ¹¹Tak mówi Pan, Święty Izraelski, i Twórca jego: O przyszłe rzeczy pytajcie mię, a synów moich, i sprawę rąk moich poruczajcie mi. ¹²Jam uczynił ziemię, i człowiekam na niej stworzył. Jam jest, którego ręce rozciągnęły niebiosą, a wszystkiemu wojsku ich rozkazuję. ¹³Jam go wzbudził w sprawiedliwości, i wszystkie drogi jego wyprostuję. Onci zbuduje miasto moje, a więźniów moich wypuści, nie za okup, ani za dar, mówi Pan zastępów. ¹⁴Tak mówi Pan: Praca Egipska, i kupiectwo Murzynów, i Sebejczyków, mężowie wysocy do ciebie przyjdą, a twoi będą; za tobą chodzić będą, w pętach pójdą, tobie się kłaniać, i tobie się korzyć będą, mówią: Tylko w tobie jest Bóg, a nie masz żadnego więcej, oprócz tego Boga. ¹⁵Zaprawdę tyś jest Bóg skryty, Bóg Izraelski, zbawiciel. ¹⁶Wszyscy się oni zawstydzą, i pohańbieni będą; czyniciele bałwanów społu z hańbą odstąpią. ¹⁷Ale Izrael zbawion będzie przez Pana zbawieniem wiecznem; nie zawstydzicie się, ani będziecie pohańbieni, aż na wieki wieczne. ¹⁸Bo tak mówi Pan, który stworzył niebiosą (ten Bóg, który stworzył ziemię, i uczynił ją! który ją utwierdził, nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie utworzył ją): Jam Pan, a nie masz żadnego więcej. ¹⁹Nie mówiłem potajemnie na miejscu ziemskim ciemnem; nie na próżno mówię nasieniu Jakóbowemu: Szukajcie mię. Ja Pan mówię sprawiedliwość, a zwiastuję prawość. ²⁰Zgromadźcie

się, a przyjdźcie; przybliżcie się wespół, wy, którzyście zostali między poganami. Nic nie wiedzą, którzy się z drewnianymi bałwanami swemi noszą; bo się modlą bogu, który nie może wybawić. ²¹Oznajmujcież a przywieďte innych, a niech pospołu w radę wnijdą, a ukazą, kto to od dawnego czasu przepowiedział? kto od onego czasu oznajmił? Izali nie Ja Pan? Boć nie masz żadnego innego Boga oprócz mnie. Nie masz Boga sprawiedliwego, i zbawiciela innego oprócz mnie. ²²Obejrzyjcież się na mię, abyście zbawione były wszystkie kończyny ziemi; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego więcej. ²³Przysięgłem sam przez się; wyszło z ust moich słowo sprawiedliwe, które się nazad nie wróci: Że się mnie kłaniać będzie wszelkie kolano, i przysięgać każdy język. ²⁴Mówią: Tylko w Panu mam wszelką sprawiedliwość i siłę. Takowi aż do niego przyjdą; ale pohańbieni będą wszyscy, którzy się gniewem zapalają przeciwko niemu. ²⁵W Panu usprawiedliwione będzie, i przechwalać się będzie wszystko nasienie Izraelskie.

46Pochylił się Bel, upadł Nebo; bałwany ich włożone są na bestyje, i na bydłeta; tem zaiste, co wy nosicie, będą bardzo obciążone aż do ustania. ²Pochyliły się, i upadły społem, i Babilończycy nie będą mogli ratować brzemon; owszem, i dusza ich w niewolę pójdzie. ³Słuchajcie mię, domie Jakóbowy, i wszystkie ostatki domu Izraelskiego! które noszą zaraz z żywota, które piastują zaraz od narodzenia; ⁴Ja sam aż do starości, i owszem aż do sędziwości was nosić będę. Jam was uczynił, Ja też nosić będę; Ja mówię nosić was będę, i wybawię. ⁵Komuż mię przypodobacie, i przyrównacie, albo podobnym uczynicie, żebym mu był podobny? ⁶Ci, którzy marnie wydawają złoto z worka, a srebro na szalach ważą, najmują za zapłatę złotnika, aby uczynił z niego boga, przed którym padają i kłaniają się. ⁷Noszą go na ramieniu, dźwigają go, i stawiają go na miejscu jego. I stoi, a z miejsca swego się nie ruszy; jeżeli kto zawoła do niego, nie ożywa się, ani go z utrapienia jego wybawia. ⁸Pamiętajcież na to, a wstyďte się; przypuście to do serca, o przestępnicy! ⁹Wspomnijcie sobie na rzeczy pierwsze, które się działy od wieku; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego; ¹⁰Który opowiadam od początku rzeczy ostatnie, i zdawna to, co się jeszcze nie stało; rzekęli co, rada moja ostoi się, i wszystkę wolę moję uczynię. ¹¹Który zawołał od wschodu słońca ptaka, z ziemi dalekiej tego, któryby wykonał radę moję. Rzekłem, a dowiodę tego; umyśliłem, a uczynię to. ¹²Słuchajcie mię, wy upornego serca, którzy jesteście dalekimi od sprawiedliwości. ¹³Sprawię, że się przybliży sprawiedliwość moja, nie pójdzie w długą, a zbawienie moje nie omieszka; bo położę w Syonie zbawienie, a w Izraelu sławę moję.

47Zstąp, a usiądź w prochu, panno, córko Babilońska! siądź na ziemi, a nie na stolicy, córko Chaldejska! bo cię nie będą więcej nazywać kochanką i rozkosznicą. ²Weźmij żarna, a miel mąkę; odkryj warkocze swoje, obnaż nogi,

odkryj gołenie, brnij przez rzekę. ³Odkryta będzie nagość twoja, a hańba twoja widziana będzie; wezmę pomstę z ciebie, a nie dam się nikomu zahamować. ⁴To mówi odkupiciel nasz, imię jego Pan zastępów, Święty Izraelski. ⁵Siedź milcząc, a wnijdź do ciemności, córko Chaldejska! bo cię więcej nie będą nazywać panią królestw. ⁶Rozgniewałem się był na lud mój, splugawiłem dziedzictwo moje, a dałem je w ręce twoje; aleś im ty nie okazała miłosierdzia, i starców obciążałaś jarzmem twojem bardzo, ⁷I rzekłaś: Na wieki panią będę; i tak nie przypuściłaś tego do serca swego, aniś sobie przywozila na pamięć dokończenia tego. ⁸Przełoż słuchaj tego teraz, rozkosznicu! (która mieszkasz bezpiecznie, a mówisz w sercu swem: Jam jest, a niemasz oprócz mnie innej, nie będę wdową, ani uznam sieroctwa;) ⁹Że to oboje przyjdzie na cię nagle dnia jednego, sieroctwo i wdowstwo, a doskonale przypanie na cię dla mnóstwa gusel twoich, i dla wielkości czarów twoich. ¹⁰Bo ufasz w złości twojej, a mówisz: Nie widzi mię nikt. Mądrość twoja i umiejętność twoja, ta cię przewrotną uczyniła, abyś mówiła w sercu swem: Jam jest, a niemasz oprócz mnie innej. ¹¹Dlatego przyjdzie na cię złe, którego wyjścia nie wiesz, i przypadnie na cię bieda, której nie będziesz mogła zbyć; a przyjdzie na cię nagle spustoszenie, nim zwiesz. ¹²Stańże teraz z czarami swemi, i z mnóstwem gusel twoich, któremiś się parała od młodości twojej, azażbyś co sobie mogła pomódz, albo się snać czem zmocnić. ¹³Ustawasz z mnóstwem rad twoich; niechajże teraz staną praktykarze, którzy się przypatrują gwiazdom, którzy dawają znać, co ma być każdego miesiąca, a niech cię wybawią z tego, co ma przyjść na cię. ¹⁴Oto są jako plewa; ogień popali ich, nie wybawią ani duszy swej z mocy płomienia; nie zostanie węgla do ogrzania się, ani ognia, coby posiedzieć przy nim. ¹⁵Takci się stanie kupcom twoim, z którymiś się zabawiała od młodości twojej: każdy się z nich w swą stronę uda, nie będzie, to koby cię wybawił.

48 Słuchajcie tego, domie Jakóbowy! którzy się nazywacie imieniem Izraelowem, a poszliście z wód Judzkich; którzy przysięgacie przez imię Pańskie, a Boga Izraelskiego przypominacie, ale nie w prawdzie ani w sprawiedliwości; ²Aczkolwiek od miasta świętego mianujecie się, a na Bogu Izraelskim polegacie, Pan zastępów imię jego. ³Pierwsze rzeczy z dawnam opowiadał, a co z ust moich wyszło i com ogłaszał, nagle czynił, i przychodziło. ⁴Wiedzialem, żeś ty twardy, a szyja twoja żyłą żelazną, a czoło twoje miedziane. ⁵Przełoż oznajmiałem ci z dawnam; pierwej niż się co stało, ogłaszałem, byś snać nie rzekł: Bałwan mój uczynił to, a obraz mój albo ulanie moje rozkazało to. ⁶Słyszałeś o tem, spojrzjż na to wszystko; a wy izali tego nie opowiecie? Teraz już ogłaszam nowe i tajemne rzeczy, i o którycheś nie wiedział. ⁷Teraz stworzone są, a nie onego czasu, o którycheś przed tym dniem nic nie słyszał, byś snać nie rzekł: Otom wiedział o tem. ⁸Owszem aniś słyszał, aniś wiedział; ani się to w on czas doniosło ucha twego; bom wie-

dział, że zapewne wystąpisz, a że przestępcą będziesz zaraz z żywota matki twojej. ⁹Dla imienia mego zatrzymam popełdliwość moją, a dla chwały mojej zahamuję gniew przeciwko tobie, abym cię nie wygładził. ¹⁰Oto wypławię cię, ale nie jako srebro; przebiorę cię w piecu utrapienia. ¹¹Sam dla siebie, dla siebie to uczynię; bo jakożby miało być splugawione imię moje? Zaiste chwały mojej nie dam innemu. ¹²Słuchaj mię, Jakóbie i Izraelu, wezwany mój! Jam jest, Jam pierwszy, Jam i ostateczny. ¹³A ręka moja założyła ziemię, i prawica moja piędźmią rozmiarzyła niebiosa; zawołałem je, a zaraz stanęły. ¹⁴Zbierzcie się wszyscy, a słuchajcie. Któż z nich to opowiedział? Pan umiłował go, on wykona wolę jego nad Babilonem, a ramię jego przeciw Chaldejczykom. ¹⁵Ja, Jam mówił; przełoż wezwę go, przywołę go, a poszczęści mu się droga jego. ¹⁶Przybliżcie się do mnie, a słuchajcie tego! Nie mówiłem od początku w skrytości; ale od onegoż czasu, którego się to działo, tamem był. A teraz panujący Pan posłał mię, i duch jego. ¹⁷Tak mówi Pan, odkupiciel twój, Święty Izraelski: Jam Pan, Bóg twój, który cię ucze, abyś postępował; a prowadzę cię drogą, po której chodzić masz. ¹⁸Obyżeś był pilnował przykazania mego! byłby jako rzeka pokój twój, a sprawiedliwość twoja jako wały morskie; ¹⁹A nasienie twoje byłoby jako piasek, a plód żywota twego jako drzastwo jego; a nie byłoby wycięte ani wygładzone imię jego przed obliczem mojem. ²⁰Wynijdźcie z Babilonu, ucieczcie od Chaldejczyków; głosem to rozslawiajcie, rozgłaszajcie to, roznaszajcie to, aż do kończyn ziemi; mówcie: Pan odkupił sługę swego Jakóba. ²¹Nie upragną, gdy ich przez pustynie powiedzie; wody z skały wywiedzie im; bo rozszczepi opokę, i wypłyną wody. ²²Niemasz pokoju niepobożnym, mówi Pan.

49 Słuchajcie mię wyspy, a narody dalekie pilnujcie! Pan zaraz z żywota wezwał mię, zaraz z żywota matki mojej uczynił wzmiankę imienia mego: ²I uczynił usta moje jako miecz ostry, w cieniu ręki swej zakrył mię, a uczyniwszy mię strzałą wypolerowaną, do sajdaku swego schował mię; ³I rzekł mi: Sługaś ty mój, w Izraelu tobą się chlubić będę. ⁴A Jam rzekł: Nadarom pracowałem, próżnom i daremnie zniszczył siłę moją; wszakże sąd mój jest u Pana, a praca moja u Boga mego. ⁵A teraz mówi Pan, który mię zaraz z żywota za sługę sobie utworzył, abym zaś przywiódł do niego Jakóba. (Choćby Izrael nie był zebrany, sławnym jednak będę przed oczyma Pańskimi; albowiem Bóg mój jest siłą moją.) ⁶I rzekł: Małoby mi to było, abyś mi był sługą ku podźwignieniu pokoleń Jakóbowych, i ku nawróceniu ostatków z Izraela; przełoż dałem cię za światłość poganom, abyś był zbawieniem mojem aż do kończyn ziemi. ⁷Tak mówi Pan, odkupiciel Izraelowy, Święty jego, do tego, którym każdy gardzi, a którym się brzydzą narody, do sługi panujących: Królowie widząc cię powstaną, a książęta kłaniać ci się będą dla Pana, który jest wierny, dla Świętego Izraelskiego, który cię obrał. ⁸Tak mówi Pan: Czasu przyjemnego wysłucham cię, a w dzień zbawienia poratuję

cię; nadto strzedz cię będę, i dam cię za przymierze ludowi, abyś utwierdził ziemię, a podał w osiadłość dziedzictwa spustoszone; ⁹Abyś mówił więźniom: Wynijdźcie; a tym, co są w ciemnościach: Okażcie się. Podle dróg paść się będą, a po wszystkich miejscach wysokich będą pastwiska ich. ¹⁰Nie będą łaknąć, ani pragnąć, i nie uderzy na nich gorącość, ani słońce, bo ten, który ma litość nad nimi, poprowadzi ich, i podle źródeł wód powiedzie ich. ¹¹Nadto sposobie na wszystkich górach moich drogę, a gościńce moje będą powyższone. ¹²Oto ci z daleka przyjdą, a oto drudzy od północy i od morza, a drudzy z ziemi Synim. ¹³Śpiewajcie niebiosu, rozraduj się ziemio, i głośno zabrzmięcie góry! albowiem Pan pocieszył lud swój, a nad ubogimi swoimi zmiłował się. ¹⁴Ale Syon rzekł: Opuścił mię Pan, a Pan zapomniał na mię. ¹⁵Izali może zapomnieć niewiasta niemowlątka swego, aby się nie zlitowała nad płodem żywota swego? A choćby też i one zapomniały, wszakże Ja ciebie nie zapomnę. ¹⁶Oto na dłoniach swoich wyrysowałem cię; mury twoje zawždy są przedemną. ¹⁷Pospiesz się do ciebie synowie twoi, a ci, którzy cię burzyli i kazili, odejdą od ciebie. ¹⁸Podnieś w około oczy swe, a obacz; ci wszyscy zgromadziwszy się przyjdą do ciebie. Jakom żywy Ja, mówi Pan, że tymi wszystkimi jako ochędóstwem przydziejesz się, i obłożysz się nimi jako oblubienica; ¹⁹Przeto, że pustynie twoje, i spustoszone miejsca twoje, i ziemia zburzenia twego teraz będą ciasne dla obywateli, gdyż oddaleni będą ci, którzy cię pożerali. ²⁰Tak, że rzeką w uszy twoje synowie sieroctwa twego: Ciasne mi jest to miejsce; ustąpcz mi, abym mieszkać mógł. ²¹I rzeczesz w sercu swem: Któż mi tych napłodził? bom ja była osierociała, i samotna, wygnanam była, i tułałam się; któż wzdychał tych odchowal? Otom Ja tylko sama pozostała była, gdzież ci byli? ²²Tak mówi panujący Pan: Oto wzniosę na narody rękę moją, a do ludzi podniosę chorągiew moją, aby przynieśli synów twoich na rękę, i córki twoje aby na ramionach przynoszone były. ²³I będą królowie piastunami twoimi, a księżny ich mamkami twemi; twarzą ku ziemi kłaniać ci się będą, i proch nóg twoich lizać będą; a dowiesz się, że Ja Pan, a iż nie bywają zawstyżeni, którzy na mię oczekują. ²⁴I rzeczesz: Izali korzyść od mocarza odjęta będzie? Izali pojmany lud sprawiedliwego wybawiony będzie? ²⁵Owszem, tak mówi Pan: I pojmany lud mocarzowi odjęty będzie, i korzyść okrutnikowi wydartą będzie; albowiem przeciwnikowi twemu Ja się sprzeciwię, a synów twoich Ja wyswobodzę. ²⁶I tych, którzy cię pustoszą, własnem ich ciałem nakarmię, a krewią swoją jako moszczem upiją się. I pozna wszelkie ciało, że Ja Pan, zbawiciel twój, i odkupiciel twój, mocny Jakóbowy.

50Tak mówi Pan: Gdzie jest list rozwodny matki waszej, którymem ją wolno puścił? albo kto jest z pożyczalników moich, któremum was zaprzedał? Otoście nieprawościami swojemi sami siebie zaprzędali, a dla przestępstw waszych wolno puszczona jest matka wasza. ²Przeczcze, gdy

przychodzę, niemasz nikogo? a gdy wołam, nikt się nie ozywa? Izali tak jest ukrócona ręka moja, aby nie mogła odkupić? Izali niemasz we mnie mocy ku wybawieniu? Oto fukiem moim osuszam morze, obracam rzeki w pustynie, tak iż zaśmierdną ryby ich dla niedostatku wody, i zdychają od pragnienia. ³Obłoczę niebiosu w ciemności, a wór daję za odzienie ich. ⁴Panujący Pan dał mi język umiejętny, abym umiał czasu przygodnego mówić słowo upracowanemu. Budzi mię na każdy zaranek, pobudza uszy moje, abym słuchał tak jako uczący się pilnie. ⁵Panujący Pan otwiera mi uszy, a Ja się nie sprzeciwiam, ani się na wstecz wracam. ⁶Ciała mego nadstawiam bijącym, a policzków moich tym, którzy mię targają; twarzy mojej nie zakrywam od obelżenia i plwania. ⁷Bo panujący Pan wspomaga mię; przetoż nie bywam pohańbiony. Dla tego postawiłem twarz moją jako krzemień, gdyż wiem, że pohańbiony nie będę. ⁸Bliskość jest ten, który mię usprawiedliwia. Któż się sprzeczać będzie ze mną? Stańmy społem; kto ma prawo ze mną, niech przystąpi ku mnie. ⁹Oto panujący Pan pomagać mi będzie; któż jest, coby mię potępił? Oto wszyscy takowi jako odzienie zwiotszeją, a mól zgryzie ich. ¹⁰Kto jest między wami bojący się Pana, posłuchaj głosu sługi jego; kto jest, co chodzi w ciemnościach a nie ma światłości? ufaj w imieniu Pańskiem, a polegaj na Bogu swoim. ¹¹Oto wy wszyscy, którzy rozniecacie ogień, a przepasujecie się iskrami, chodźcie w światłości ognia waszego, i w iskrach, któreście rozniecili; z ręki mojej wam się to stanie, że w boleści leżeć będziecie.

51Słuchajcie mię, którzy naśladowacie sprawiedliwości, którzy szukacie Pana. Spójrzycie na skalę, z którejście wycięci, i na głębokość dołu, skądście wykopani. ²Spójrzycie na Abrahama, ojca waszego, i na Sarę, która was porodziła, że go jednego wezwał, i pobłogosławiłem mu, a rozmnożyłem go. ³Gdyż pocieszy Pan Syon, pocieszy wszystkie pustynie jego, a uczyni puszcę jego bardzo rozkoszną, a pustynię jego jako ogród Pański, radość i wesele znajdzie się w nim, dziękczynienie, i głos śpiewania. ⁴Pilnujcie mię, ludu mój i rodzino moja! nadstawcie mi uszów; bo zakon odemnie wyjdzie, a sąd mój za światłość narodom wystawię. ⁵Blisko jest sprawiedliwość moja, wynijdzie zbawienie moje, a ramiona moje narody sądzić będą. Na mię wyspy oczekują, a po ramieniu mojem tęsknią. ⁶Podnieście ku niebu oczy wasze, a spojrzycie na ziemię na dół. Niebiosu jako dym zniszczeją, a ziemia jako odzienie zwiotszeją, i obywatele jej, jako i ona zginą; ale zbawienie moje na wieki będzie, a sprawiedliwość moja nie ustanie. ⁷Słuchajcie mię, którzy znacie sprawiedliwość ludu, w którego sercu jest zakon mój! Nie bójcie się urągania ludzkiego, a sromocenia ich nie lękajcie się. ⁸Albowiem ich mól jako szatę pożre, a robak ich jako wełnę pogryzie; ale sprawiedliwość moja na wieki będzie, a zbawienie moje od narodu do narodu. ⁹Ocuć się, ocuć się, oblecz się w siłę, o ramię Pańskie! Ocuć się jako za dni dawnych, i za rodzajów przeszłych!

Izaliś nie ty jest, któreś zgładziło Egipt, i zraniło smoka?¹⁰ Izaliś nie ty jest, któreś wysuszyło morze, wody przepaści wielkiej? któreś obróciło głębokości morskie w drogę, aby przeszli wybawieni? ¹¹A tak ci, których odkupił Pan, niech się nawrócą, i przyjdą do Syonu z śpiewaniem, a wesela wieczne niech będzie nad głową ich; wesela i radości niech dostąpią, a niech uciecze smutek i wzdychanie. ¹²Ja, Jam jest pocieszyciel wasz. Któżże ty, że się boisz człowieka śmiertelnego, i syna człowieczego trawie podobnego? ¹³Że zapominasz na Pana stwórcy swego, który rozciągnął niebiosa, i założył ziemię? a że się lękasz ustawicznie każdego dnia popędliwości trapiącego, gdy się gotuje, aby zatracił? Ale gdzież jest ta popędliwość trapiącego? ¹⁴Pospiesz się, aby więzień był uwolniony; bo nie umrze w dole, ani będzie miał jaki niedostatek chleba swego. ¹⁵Ja zaiste jestem Pan, Bóg twój, który rozdzielał morze, tak, że szumią wały jego; Pan zastępów jest imię moje. ¹⁶Jam włożył słowa moje w usta twoje, a cieniem ręki mojej zakryłem cię, abys szczepił niebiosa, a założył ziemię, i rzekł Syonowi: Tyś jest lud mój. ¹⁷Ocuć się, ocuć się, powstań Jeruzalemie! któreś piło z ręki Pańskiej kubek zapalczywości jego, drożdże z kubka trucizny śmiertelnej wypiloś i wysączyłoś. ¹⁸Nikt go nie prowadził ze wszystkich synów, których napłodziło, i nikt go nie ujął za rękę jego ze wszystkich synów, które wychowało. ¹⁹Dwie rzeczy są, które cię spotkały; (któż się ciebie użalił?) Spustoszenie i skruszenie, głód i miecz; któż cię pocieszy? ²⁰Synowie twoi pomdlawszy leżeli na rogach wszystkich ulic, jako bawół w sieci, pełni będąc popędliwości Pańskiej, gromienia Boga twego. ²¹A przetoż słuchaj teraz tego, o utrapiona i pijana, ale nie winem! ²²Tak mówi Pan twój, Pan i Bóg twój, który się zastawia za lud swój: Oto biore z ręki twojej kubek trucizny śmiertelnej, i drożdże kubka popędliwości mojej; nie będziesz więcej pić z niego; ²³Ale podam go w rękę tych, którzy cię trapią, którzy mówili duszy twojej: Nachyl się, niech przez cię przejdziemy; a tyś pokładało jako ziemię grzbiet swój, i jako ulicę przechodzącym.

52Ocuć się, ocuć się, oblecz się w moc twoją, Syonie! oblecz się w szatę ochędóstwa twego, o Jeruzalemie, miasto święte! Albowiem nie natrze na cię nieobrzezany i nieczysty. ²Otrząśnij się z prochu, powstań, siądź, Jeruzalemie! doładź się z oków szyi swojej, o pojmana córko Syońska! ³Tak zaista Pan mówi: Darmaście się zaprzędali, przetoż bez pieniędzy odkupieni będziecie. ⁴Bo tak mówi panujący Pan: Do Egiptu wstąpił lud mój przedtem, aby tam pielgrzymował; ale Assyryjczyk bez przyczyny go trapi. ⁵A teraz cóż mam czynić? mówi Pan, ponieważ lud mój darmo jest pojmany, a ci, którzy panują nad nim, do wzdychania go przywodzą, mówi Pan; nadto ustawicznie każdego dnia imię moje bluźnione bywa. ⁶Przetoż pozna lud mój imię moje, przetoż pozna, mówię, dnia onego, że Ja jest ten, który mówię; otom Ja przytomny. ⁷O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje,

i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre, i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje! ⁸Wynoszą głos stróżowie twoi, głos wynoszą, a społem wykrzykać będą; bo okiem w oko ujrzą, że zasię Pan Syon przywiedzie. ⁹Wykrzykajcie a śpiewajcie społem, pustynie Jeruzalemskie! bo pocieszył Pan lud swój, odkupił Jeruzalem. ¹⁰Wysmuknął Pan ramię świętobliwości swojej przed oczyma wszystkich narodów, aby oglądały wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego. ¹¹Odstąpcie, odstąpcie wynijdźcie z Babilonu, nieczystego się nie dotykajcie, wynijdźcie z pośrodku jego; oczyście się wy, którzy nosicie naczynie Pańskie. ¹²Bo nie z trzaskiem wynijdziecie, ani uciekając pójdziecie; pójdzie zaiste Pan przed wami, a zgromadzi was Bóg Izraelski. ¹³Oto się szczęśliwie powiedzie słudze memu. Wywyższony i podniesiony i bardzo uwielbiony będzie. ¹⁴Jako wiele ich zdumieją się nad nim, że przemierza jest nad innych ludzi osoba jego, a kształt jego nad synów ludzkich: ¹⁵Tak zasię pokropi wiele narodów, i królowie przed nim zatulą usta swe, przeto, że czego im nie powiadano, to oglądają, a to, o czym nie słyszeli, wyrozumieją.

53Któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komu objawione jest? ²Bo wyrósł jako latorostka przed nim, a jako korzeń z ziemi suchej, nie mając kształtu ani piękności; i widzieliśmy go; ale nic nie było widzieć, czemu byśmy go żądać mieli. ³Najwzgardzeńszy był, i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy, i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy mówię, skądęśmy go za nic nie mieli. ⁴Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. ⁵Lecz on zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; kaźń pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. ⁶Wszystcyśmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. ⁷Uciśniony jest i utrapiony, a nie otworzył ust swoich; jako baranek na zabicie wiedziony był, i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał, i nie otworzył ust swoich. ⁸Z więzienia i z sądu wyjęty jest; przetoż rodzaj jego któż wypowie? Albowiem wycięty jest z ziemi żyjących, a zraniony dla przestępstwa ludu mojego; ⁹Który to lud podał niezbożnym grób jego, a bogatemu śmierć jego, choć jednak nieprawości nie uczynił, ani zdrada znaleziona jest w ustach jego. ¹⁰Takci się Panu upodobało zetrzeć go, i niemocą utrapić, aby położywszy ofiarą za grzech duszę swą, ujrzał nasienie swoje, przedłużył dni swoich; a to, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało. ¹¹Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój; bo nieprawości ich on sam poniesie. ¹²Przetoż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami, ponieważ wylał na śmierć duszę swoją, a z przestępcami policzon będąc, on sam grzech wielu odniósł, i za przestępców się modlił.

54Śpiewaj niepłodna! która nie rodzisz, śpiewaj głośno, a krzycz, która w porodzeniu nie pracujesz; bo więcej będzie synów opuszczonej, niż synów tej, która ma męża, mówi Pan. ²Rozprzestrzeń miejsce namiotu swego, a opon przybytków swych nie zabraniaj rozciągnąć: wyciągnij powrozy twoje, a kołki twoje utwierdź. ³Bo się na prawo i na lewo rozsiliby, a nasienie twoje narody odziedziczy, i miasta spustoszone osadzi. ⁴Nie bój się, bo pohańbiona nie będziesz; a nie zapalaj się, bo nie przyjdiesz na posromocenie; owszem na zelżywość młodości twojej zapomnisz, a na pohańbienie wdowstwa twego więcej nie wspomnisz. ⁵Albowiem małżonkiem twoim jest stworzyciel twój, Pan zastępów imię jego, a odkupiciel twój, Święty Izraelski, Bogiem wszystkiej ziemi zwany będzie. ⁶Bo cię jako żony opuszczonej i strapionej w duchu, Pan powoła, a jako żony młodej, gdy odrzuconą będziesz, mówi Bóg twój. ⁷Na małą chwilkę opuściłem cię; ale zaś w litościach wielkich zgromadzę cię. ⁸W maluczkim gniewie skryłem maluczko twarz swoją przed tobą; ale w miłosierdziu wiecznym zlituję się nad tobą, mówi Pan, odkupiciel twój. ⁹Bo to jest u mnie, co przy potopie Noego; jakom przysiągł, że się więcej nie będą rozlewać wody Noego po ziemi: takem przysiągł, że się nie rozgniewam na cię, ani cię zgromię. ¹⁰A choćby się i góry poruszyły, i pagórki się zachwiały: jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościwy Pan. ¹¹O utrapiona, wichrem rozmiotana, z pociechy obrana! oto Ja położę na karbunkułach kamienie twoje, a na szafirach założę cię. ¹²I uczynię z kryształu okna twoje, a bramy twoje z kamienia rubinowego, i wszystkie granice twoje z kamienia kosztownego. ¹³A wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od Pana, i obfitość pokoju będą mieli synowie twoi. ¹⁴Na sprawiedliwości ugruntowana będziesz; od ucisku się oddalisz, przetoż się go bać nie będziesz; i od starcia; bo się nie przybliży do ciebie. ¹⁵Oto nie jeden mieszkać będzie z tobą, który nie jest mój; ale ktoby mieszkając z tobą, był przeciwnym tobie, upadnie. ¹⁶Otom ja stworzył kowala poddymającego węgle w ogniu, a wyjmującego naczynie ku robocie swojej: Jam też stworzył pustoszyiciela, aby wytracał. ¹⁷Żadne naczynie urobione przeciw tobie nie zdarzy się, a każdy język powstawający przeciw tobie na sądzie potępisz. Toć jest dziedzictwo sług Pańskich, a sprawiedliwość ich odemnie, mówi Pan.

55Nuż wszyscy pragnący pójǳcie do wód, i wy, co niemacie pieniędzy, pójǳcie, kupujcie a jedzcie; pójǳcie, mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty, wino i mleko. ²Przecznakładacie pieniądze nie za chleb, a pracę swą na to, co nie nasycy? Słuchając słuchajcie mię, a jedzcie to, co jest dobrego, i niech się rozkocha w tłustości dusza wasza. ³Nakłońcie ucha swego, a pójǳcie do mnie; słuchajcie, a będzie żyła dusza wasza. I postanowię z wami przymierze wieczne, miłosierdzie Dawidowe pewne wyleję na was. ⁴Oto dałem go za świadka narodom, za wodza

i za nauczyciela narodom. ⁵Oto naród, któregoś nie znał, powołasz, a narody, które cię nie znały, zbieżą się do ciebie dla Pana, Boga twego, i Świętego Izraelskiego; bo cię uwielbi. ⁶Szukajcie Pana, póki może być znaleziony; wzywajcie go, póki blisko jest. ⁷Niech opuści niepobożny drogę swoją, a człowiek nieprawy myśli swoje i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się; i do Boga naszego, gdyż jest hojnym w odpuszczaniu. ⁸Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze, ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan; ⁹Ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze. ¹⁰Bo jako zstępuje deszcz i śnieg z nieba, a tam się więcej nie wraca, ale napawa ziemię, a czyni ją płodną, czyni ją też urodzajną, tak że wydaje nasienie siejącemu, a chleb jedzącemu: ¹¹Takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tem, na co je pośle. ¹²Przetoż w weselu wynijdziecie, a w pokoju doprowadzeni będziecie. Góry i pagórki chwałę przed wami głośno zaśpiewają, a wszystkie drzewa polne rękami klaskać będą. ¹³Miasto ciernia wyrośnie jedlina, a miasto pokrzywy wyrośnie mirt; a to będzie Panu ku sławie, na znak wieczny, który nigdy nie będzie wygładzony.

56Tak mówi Pan: Strzeżcie sądu, a czyńcie sprawiedliwość; bo blisko tego, że zbawienie moje przyjdzie, a sprawiedliwość moja objawiona będzie. ²Błogosławiony człowiek, który to czyni, i syn człowieczy, który się trzyma tego, przestrzegając sabatu, aby go nie splugawił, a strzegąc ręki swej, aby nie uczyniła nic złego. ³Niech tedy nie mówi cudzoziemiec, który przystaje do Pana, mówiąc: Zaiste Pan mię odłączył od ludu swego; niech też nie mówi trzebieniec: Otom ja drzewo suche. ⁴Albowiem tak mówi Pan o trzebieńcach, którzyby przestrzegali sabatów moich, a obrali to, co mi się podoba, i trzymali przymierze moje: ⁵Żeć im dam w domu swym i między murami moimi miejsce, i imię lepsze niżeli synów i córek; dam im imię wieczne, które nie będzie wygładzone. ⁶A cudzoziemców, którzyby przystali do Pana, aby mu służyli, a miłowali imię Pańskie, będąc u niego za sługi, wszystkich przestrzegających sabaty, aby go nie splugawili, i zachowujących przymierze moje; ⁷Tych przywiodę na górę świętobliwości mojej, a uweselię ich w domu modlitwy mojej; całopalenia ich i ofiary ich przyjemne będą na ołtarzu moim; bo dom mój domem modlitwy nazwany będzie u wszystkich narodów. ⁸Tak mówi panujący Pan, który zgromadza rozpedzonych z Izraela: Jeszcze zgromadzę do niego, i do zgromadzonych jego. ⁹Wszystkie zwierzęta polne przyjdzie na pożarcie, i wszystkie zwierzęta leśne. ¹⁰Stróżowie jego ślepi, wszyscy zgoła nic nie umieją, wszyscy są psami niemymi, nie mogą szczeekać; ospałymi są, leżą, kochają się w drzemaniu. ¹¹A są psami obżartymi, nie mogą się nigdy nasycić; sami się pasąc nie umieją nauczać. Wszyscy się za drogą swoją udali, każdy za łakomstwem swoim z strony swej,

mówiąc: ¹²Pójdźcie, nabiorę wina, a upijemy się mocnym napojem, a będzie nam jako dziś tak i jutro, i jeszcze daleko obficie.

57 Sprawiedliwy ginie, a nikt tego do serca nieprzypuszcza; i mężowie pobożni schodzą, a nikt tego nie uważa, że przed przyjściem złego sprawiedliwy zebrany bywa; ²Że wschodzi do pokoju, a odpoczywa na łożu swoim, ktokolwiek chodzi w uprzejmości. ³Ale wy sami przystąpcie, synowie czarownicy, nasienie cudzołożnika i wszetecznicy! ⁴Nad kimże się cieszyć? przeciwko komuż rozdzieracie gębę, i wywieszacie język? Izali nie jesteście synowie nierządu, nasienie kłamliwe? ⁵Którzy nierząd płodzicie w gajach pod każdym drzewem zielonym zabijając synów swych przy potokach, pod wysokimi skałami. ⁶Między gładkim kamieniem potokowym jest dział twój. Cić są, ci losem twoim, na które też wylewasz ofiarę mokrą, a ofiarujesz ofiarę śniedną, i w temże bym się Ja kochał? ⁷Na górze wysokiej i wyniosłej postawiłeś łoże twoje, a tam wstępujesz ku sprawowaniu ofiar. ⁸A za drzwiami i za podwojem położyłaś pamiątkę twoją, gdyż odemnie odchodząc odkrywasz się, a wstąpiwszy rozszerzasz łoże swe, czyniąc je przestworniejsze, niżeli poganie; umiłowałaś łoże ich, gdziekolwiek miejsce upatrzysz. ⁹Chodzisz i do króla, z olejkami i z rozmaitemi wonnemi maściami twemi; posyłasz bowiem posłów swych daleko, a poniżasz się aż do grobu. ¹⁰Mnóstwem dróg swoich spracowałaś się, a nie mówisz: Daremnać to. Znalazłaś pomoc ręce swojej, dlategoś nie zemdlała. ¹¹Kogożeś się obawiała i lękała, iżes kłamała? Na mięś nie pomniała, aniś tego przypuściła do serca swego: dlategoż to, żem Ja milczał, a to z dawna, nie boisz się mnie? ¹²Ja opowiem sprawiedliwość twoją i sprawy twoje, któreć nic nie pomogą. ¹³Gdy zawołasz, niech cię wybawi zgraja twoja; ale wszystkie one rozniesie wiatr, i pochwyty marność. Lecz ten, co we mnie ufa, odziedziczy ziemię, a posiadzie górę świętą moją. ¹⁴Bo rzeką: Wyrównajcie, wyrównajcie, zgotujcie drogę, uprzątnijcie zawady z drogi ludu mojego. ¹⁵Bo tak mówi on najdostojniejszy i najwyższy, który mieszka w wieczności, a święte jest imię jego: Ja, który mieszkam na wysokości na miejscu świętem, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i uniżonego ducha, ożywiając ducha pokornych, ożywiając serce skruszonych. ¹⁶Nie będę się zaiste na wieki wadził, ani się wiecznie gniewałem; boćby duch przed obliczem mojem zemdlał, i dusze, którem Ja uczynił. ¹⁷Dla nieprawości łakomstwa jego rozgniewałem się, a uderzyłem go; ukryłem się, a rozgniewałem się, przeto, że odpornym będąc, poszedł drogą serca swego. ¹⁸Widzę drogi jego, wszakże uzdrowię go; doprowadzę go; i przywrócę mu pociechy, i tym, którzy z nim płaczą. ¹⁹Stworzę owoc warg, pokój dalekiemu i bliskiemu, mówi Pan; a tak uzdrowię go. ²⁰Lecz niepobożni będą jako morze wzburzone, gdy się uspokoić nie może, a którego wody wymiatają kał i błoto. ²¹Niemasz pokoju niepobożnym, mówi Bóg mój.

58 Wołaj wszystkiem gardłem, nie zawściągaaj; wynoś głos swój jako trąba, a opowiedz ludowi mojemu przestępstwa ich, a domowi Jakóbowemu grzechy ich; ²Chociaż mię każdego dnia szukają, a znać chcą drogi moje, jako naród, który sprawiedliwość czyni, a sądu Boga swego nie opuszcza; pytają mię o sądach sprawiedliwości a przgną się przybliżyć do Boga mówiąc: ³Przecżże pościmy, gdyż na to nie patrzysz? trapimy duszę naszą, a nie widzisz? Oto w dzień postu waszego przewodźcie wolę swoją, a wszystkie prace swoje wyciągacie. ⁴Oto pościcie na swary, i na zwady, i bijecie pięścią niemiłościwie; nie pościcie, jak się godzi tych dni, aby był słyszany na wysokości głos wasz. ⁵Izali to jest takowy post, jakim obrał, a dzień, w któryby trapił człowiek duszę swoją? żeby zwiesił jako sitowie głowę swoją, a wór i popiół sobie podścielał? Toż to nazwiesz postem, i dniem przyjemnym Panu? ⁶Ale to jest post, którym obrał: Rozwiąż związki niepobożności, rozwiąż brzemiona ciężkie, i wolno puść skruszonych, a tak wszelakie jarzmo rozerwij; ⁷Ułamuj łąkącemu chleba twego, a ubogich wygnańców wprowadź do domu twego; ukryszli nagiego, przyodziej go, a przed ciałem swoim nie ukrywaj się. ⁸Tedy wyniknie jako zorza ranna światłość twoja, a zdrowie twoje prędko zakwitnie! i pójdzie przed tobą sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię. ⁹Tedy wzywać będziesz, a Pan wysłucha; zawołasz, a odpowieć: Owom Ja. Jeżeli odejmiesz z pośrodku siebie i jarzmo, a przestaniesz palca wyciągać, i mówić nieprawości; ¹⁰Jeżeli wylejesz łąkącemu duszę swoją, a duszę utrapioną nasycisz: tedy wejdzie w ciemności światłość twoja, a zmierzkną twój będzie jako południe. ¹¹Bo cię Pan ustawicznie poprowadzi, i nasyci pod największą suszą duszę twoją, a kości twoje utuczy, i będziesz jako ogród wilgotny, a jako źródło wód, którego wody nie ustawają. ¹²I pobudują spłodzeni od ciebie pustynie starodawne, grunty od narodu do narodu wywiedziesz; i nazwą cię naprawcą obalin, i przeprawcą ścieżek ku mieszkaniu. ¹³Jeżeliż odwrócisz od sabatu nogę swoją, abyś nie przewodził woli swojej w dzień mój święty; i jeżeli nazwiesz sabat rozkoszą, dniem świętym a Panu sławnym, i będzieszli go miał w ucziwości, tak, abyś weń nie czynił dróg swoich, i nie przewodził woli swej, i nie mówił słowo próżnego: ¹⁴Tedy będziesz rozkoszował w Panu; i wprowadzą cię na wysokie miejsca ziemi, i sprawię to, abyś pożywał dziedzictwa Jakóba, ojca twego; bo usta Pańskie mówiły.

59 Oto nie jest ukrócona ręka Pańska, aby zbawić nie mogła; a nie jest obciążone ucho jego, aby wysłuchać nie mogło. ²Ale nieprawości wasze rozdział uczyniły między wami i między Bogiem waszym, a grzechy wasze sprawiły, że ukrył twarz przed wami, aby nie słyszał. ³Bo ręce wasze krwią są zmazane, a palce wasze nieprawością; wargi wasze mówią kłamstwo, a język wasz nieprawość świegoce. ⁴Niemasz ktoby się zastawiał o sprawiedliwość, ani jest ktoby się zasadzał o prawdę. Ufają w próżności, a mó-

wią kłamstwo; poczynają ucisk, a rodzą nieprawość. ⁵Jaja bazyliżkowe wylęgli, a płótna pajęczego natkali. Ktoby jadł jaja ich, umrze, a jeżeli je stłucze, wynijdzie jaszczórka. ⁶Płótna ich nie godzą się na szatę, ani się przyodzieją robotami swemi. Uczynki ich są uczynki nieprawości, a sprawa łupiestwa jest w rękach ich. ⁷Nogi ich bieżą do złego, i kwapią się na wylanie krwi niewinnej. Myśli ich są myśli nieprawości; spustoszenie i starcie jest na drogach ich. ⁸Drogi pokoju nieznają, i niemasz sprawiedliwości w drogach ich; ścieżki swe sami pokrzywili u siebie; każdy, kto po nich chodzi, nie zna pokoju. ⁹Dlatego oddalił się sąd od nas, a nie dochodzi nas sprawiedliwość; czekamy na światłość, a oto ciemność; na jasność, ale w ćmie chodzimy. ¹⁰Macamy ściany jako ślepi, a macamy, jakobyśmy oczów nie mieli. Potykamy się w południe jako w zmierzku; w wielkich dostatkach podobniśmy umarłym. ¹¹Mruczymy wszyscy jako niedźwiedź, jako gołębica ustawicznie stękamy; oczekujemy na sąd, ale go niemasz; na wybawienie, ale dalekie jest od nas. ¹²Bo się rozmnożyły przestępstwa nasze przed tobą, a grzechy nasze świadczą przeciwko nam, ponieważ nieprawości nasze są przy nas, i złości nasze uznajemy; ¹³Żeśmy wystąpili, i kłamali przeciw Panu, i odwróciliśmy się, abyśmy nie szli za Bogiem naszym; żeśmy mówili o potwarzy i o odstąpieniu, żeśmy zmyślali i wywierali z serca swego słowa kłamliwe. ¹⁴Tak, że się sąd opak obrócił, a sprawiedliwość z daleka stoi; bo na ulicy prawda szwankowała, a prawość przejścia nie ma. ¹⁵Owszem, prawda zginęła, a ten, co odstępował od złego, na łup podany bywa. To widzi Pan, i nie podoba się to w oczach jego, że niemasz sądu. ¹⁶Gdy tedy widział, że niemasz żadnego męża, aż się zdumiał, że niemasz żadnego, coby się zastawił, a przetoż wybawienie sprawiło mu ramię jego, a sprawiedliwość jego sama go podparła. ¹⁷Bo się przyobłókł w sprawiedliwość jako w pancerz, a hełm zbawienia na głowie jego; obłókł się w odzienie pomsty jako w szatę, a odział się zapalczywością jako płaszczem; ¹⁸Aby według uczynków, aby według nich odpłacił popędliwością przeciwnikom swoim, aby nagrodę nieprzyjaciółom swoim, a wyspom zapłatę oddał. ¹⁹I będą się bali, którzy są na zachód, imienia Pańskiego, i którzy na wschód słońca, sławy jego. Gdy przypadnie nieprzyjaciół jako rzeka, tedy go duch Pański precz zapędzi. ²⁰Bo przyjdzie do Syonu odkupiciel, i do tych, którzy się odwracają od występków w Jakóbie, mówi Pan. ²¹A toć będzie przymierze moje z nimi, mówi Pan: Duch mój, który jest w tobie, i słowa moje, którem włożył w usta twoje, nie odstąpią od ust twoich, ani od ust nasienia twego, ani od ust potomków nasienia twego, mówi Pan, odtąd aż na wieki.

60 Powstań, objaśnij się! ponieważ przyszła światłość twoja, a chwała Pańska weszła nad tobą. ²Bo oto ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody; ale nad tobą wejdzie Pan, a chwała jego nad tobą widziana będzie. ³I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności, która wejdzie nad tobą. ⁴Podnieś w około oczy twe,

a spojrzysz; ci wszyscy, którzy się zgromadzili, pójdą do ciebie; synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje przy boku twoim chowane będą. ⁵Tedy oglądasz to, a rozwelesisz się; tedy się zdumieje i rozszerzy serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, a moc narodów przyjdzie do ciebie. ⁶Obfitość wielbłądów okryje cię, także dromedarze z Madyjan i z Efy. Wszyscy ci przyjdą z Saby, złoto i kadzidło przyniosą, a chwały Pańskie opowiadać będą. ⁷Wszystkie stada z Kedar zgromadzą się do ciebie; barany z Nebajotu służyć ci będą, a ofiarowane będąc na ołtarzu moim, przyjemne będą; a tak dom majestatu mego ozdobię. ⁸I rzeczesz: Ktorzyż to są, co się jako obłoki zlatują, i jako gołębice do okien swoich? ⁹Na mięć zaiste wyspy oczekują, i okręty morskie zdawna, aby przywiedli synów twoich z daleka, także srebro swoje z sobą, i złoto swoje imieniowi Pana, Boga twego, i Świętego Izraelskiego; bo cię uwielbi. ¹⁰I pobudują cudzoziemcy mury twoje, a królowie ich służyć ci będą, gdyż w rozgniewaniu mojem uderzę cię, a w upodobaniu mojem zlituję się nad tobą. ¹¹I będą otworzone bramy twoje ustawicznie; we dnie i w nocy nie będą zatkane, aby przywiedziono do ciebie moc pogan, i królowie ich aby byli przywiedzeni. ¹²Naród ten i królestwo, któreby nie służyło, zginie; narody takie, mówię, do szczytu spustoszone będą. ¹³Sława Libanu do ciebie przyjdzie, jedlina, sosna, także bukszpan, dla ozdoby miejsca świątynicy mojej, abym miejsce nóg moich uwielbił. ¹⁴Przyjdą także do ciebie w pokorze synowie tych, którzy cię trapili, i będą się kłaniać stopom nóg twoich, którzykolwiek pogardzili tobą, i nazwią cię miastem Pańskim, Syonem Świętego Izraelskiego. ¹⁵Miasto tego, coś opuszczona i w nienawiści była, tak, że nie było, ktoby przez cię chodził, wystawię cię za dostojność wieczną, i wesele od narodu do narodu. ¹⁶Bo ssać będziesz mleko narodów, i piersiami królów karmiona będziesz; i poznasz, iżem Ja Pan, zbawiciel twój i odkupiciel twój, mocarz Jakóbowy; ¹⁷Miasto miedzi naniosę złota, a miasto żelaza naniosę srebra, a miasto drew miedzi, a miasto kamienia żelaza; i postawię nad tobą dozorców spokojnych, i urzędników sprawiedliwych. ¹⁸Nie będzie więcej słycać o drapiestwie w ziemi twojej, o zburzeniu i spustoszeniu na granicach twoich; ale ogłaszać będziesz zbawienie na murach twoich, a chwałę w bramach twoich. ¹⁹Nie będziesz miał więcej słońca za światłość dzienną, a jasność miesiąca nie oświeci cię, ale Pan będzie światłością twoją wieczną, a Bóg twój sławą twoją. ²⁰Nie zajdzie więcej słońce twoje, a miesiąc twój nie skryje się; bo Pan będzie wieczną światłością twoją; a tak dokonają się dni smutku twego. ²¹Lud także twój, którzykolwiek byli sprawiedliwi, na wieki odziedziczą ziemię; będą latoroślą szczepienia mego, dziełem rąk moich, abym w niem był uwielbiony. ²²Najmniejszy rozmnoży się na tysiące, a małuczki poczet w naród niezliczony. Ja Pan czasu swego prędko to uczynię.

61 Duch Panującego Pana jest nademną; przeto mię po-

mazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym związał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy; ²Abym ogłosił miłościwy rok Pański, i dzień pomsty Boga naszego; abym cieszył wszystkich płaczących; ³Abym sprawił radość płaczącym w Syonie, a dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ściśnionego; i będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony. ⁴Tedy pobudują spustoszenie starodawne, pustynie stare naprawią, a odnowią miasta spustoszone, puste za wielu narodów. ⁵Bo się stawią cudzoziemcy, a paść będą stada wasze, a synowie cudzoziemców oraczami waszymi i winiarzami waszymi będą. ⁶Ale wy kapłanami Pańskimi nazwani będziecie, sługami Boga naszego zwać was będą; majętności pogan używać będziecie, a w sławie ich wywyższeni będziecie. ⁷Za dwojakie pohańbienie i zelżywość waszę śpiewać będziecie; z dzieła ich, i w ziemi ich dwojakie dziedzictwo posiadziecie, a tak wesele wieczne mieć będziecie. ⁸Ja Pan miłuję sąd, a mam w nienawiści łupiestwo przy całopaleniu; przetoż sprawię, aby uczynki ich działały się w prawdzie, a przymierze wieczne postanowię z nimi. ⁹I znajome będzie między poganami nasienie ich, a potomstwo ich w pośrodku narodów; wszyscy, którzy ich ujrzą, poznają ich, że są nasieniem, któremu Pan pobłogosławił. ¹⁰Weselać weselić się będą w Panu, a dusza moja rozraduje się w Bogu moim; bo mię oblókł w szaty zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyodział mię, jako oblubienca ozdobnego chwałą, i jako oblubienicę ozdobioną w klejnoty swoje. ¹¹Bo jako ziemia wydaje plód swój, a jako ogród nasienie swoje wywodzi, tak panujący Pan wywiedzie sprawiedliwość i chwałę swoją przed wszystkie narody.

62Dla Syonu milczeć nie będę, a dla Jeruzalemu nie uspokoję się, dokąd sprawiedliwość jego nie wynijdzie jako jasność, a zbawienie jego jako pochodnia gorzeć nie będzie. ²I oglądają narody sprawiedliwość twoją, i wszyscy królowie sławę twoją i nazwą cię imieniem nowem, które usta Pańskie mianować będą. ³I będziesz koroną ozdobną w ręce Pańskiej, i koroną królestwa w ręce Boga twego. ⁴Nie będą cię więcej zwać opuszczoną, i ziemia twoja nie będzie więcej zwana spustoszoną; ale ty nazywana będziesz rozkoszą moją, a ziemia twoja mężatką; bo Pan będzie miał rozkosz w tobie, a ziemia twoja będzie zamężna. ⁵Albowiem jako młodzieniec pannę pojmuje, tak cię sobie pojną synowie twoi; a jako się oblubieniec weseli z oblubienicą, tak się weselić będzie z tobą Bóg twój. ⁶Na murach twoich, o Jeruzalem! postawię stróżów, którzy przez cały dzień całą noc nigdy nie umilkną; którzy wspominacie Pana, nie milczcie; ⁷A nie dawajcie mu odpocznienia, dokąd nie utwierdzi, i dokąd nie sposobi, aby Jeruzalem było sławne na ziemi. ⁸Przysiągł Pan przez prawicę swoją i przez ramię mocy swojej, mówiąc: Nie podam więcej

pszenicy twojej na pokarm nieprzyjaciółom twoim, i nie będą pić cudzoziemcy wina twego, około któregoś pracował. ⁹Ale ci, którzy je zgromadzą, pożywać go, i chwalić Pana będą; a którzy je zbierają, będą je pić w sieniach świątynicy mojej. ¹⁰Przechodźcie, przechodźcie przez bramy! gotujcie drogę ludowi; wyrównajcie, wyrównajcie gościńce; wybierzcie kamienie, podnieście chorągiew do narodów. ¹¹Oto Pan rozkaże obwołać aż do kończyn ziemi; powiedzcie córce Syońskiej: Oto zbawiciel twój idzie, oto zapłata jego z nim, a dzieło jego przed nim. ¹²I nazwią synów twoich ludem świętym, odkupionymi Pańskimi, a ciebie nazwią miastem zacnem i nie opuszczonem.

63Któż to jest, który idzie z Edom, w szatach ubroczonych we krwi z Bocra? Ten przyozdobiony szatą swoją, postępujący w wielkości mocy swojej? Jam jest, który mówię sprawiedliwość, dostateczny do wybawienia. ²Przecżże jest czerwone odzienie twoje? a szaty twoje jako tego, który tłoczy w prasie? ³Prasę tłoczyłem Ja sam, a nikt z ludu nie był zemną; Ja, mówię, tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swym, i podeptałem ich w popędliwości mojej, aż przyskała krew mocarzów ich na szaty moje; a tak wszystko odzienie moje spluskałem. ⁴Albowiem dzień pomsty był w sercu mojem, a rok odkupionych moich przyszedł. ⁵Lecz gdy widział, że nie było pomocnika, ażem się zdumał, że nikogo nie było, coby mię podparł, przetoż mi wybawienie sprawiło ramię moje, a popędliwość moja, ta mię podparła. ⁶I podeptałem narody w gniewie swym, a opoilem je w zapalczywości mojej, i uderzyłem o ziemię mocarzy ich. ⁷Miłosierdzia Pańskie wspominać będę, i chwały Pańskie za wszystko, cokolwiek nam uczynił Pan, i hojność dóbr, które pokazał domowi Izraelskiemu według miłosierdzia swego, i według wielkich litości swoich. ⁸Bo rzekł: Wzdyc są ludem moim, są synami, nie przeniewierzą mi się; przetoż był ich zbawicielem. ⁹We wszelakiem uciśnieniu ich i on był uciśniony: ale Anioł oblicza jego wybawił ich. Z miłości swej, i z litości swojej on sam odkupił ich, piastował ich i nosił ich po wszystkie dni wieków. ¹⁰Ale oni odpornymi byli, i zasmucali Ducha jego Świętego; dla tego obrócił się im w nieprzyjaciela, a sam walczył przeciwko nim. ¹¹I wspominał sobie lud jego na dni starodawne, i na Mojżesza, mówiąc: Gdzież jest ten, który ich wywiódł z morza, z pasterzem trzody swojej? Gdzież jest ten, który położył w pośrodku jego Ducha swego Świętego? ¹²Który ich wiódł po prawicy Mojżeszowej ramieniem wielmożności swojej? który rozdzielił wody przed nimi, aby sobie uczynił imię wieczne? ¹³Który ich przeprowadził przez przepaści, jako konia po puszczy, a nie szwankowali? ¹⁴Jako gdy bydlę na dół zstępuje: tak Duch Pański zwolna prowadził z nich każdego; takeś wiódł lud swój, abys sobie uczynił imię sławne. ¹⁵Spojrzyżże z nieba, a obacz z mieszkania świątobliwości twojej, i ozdoby twojej. Gdzież jest gorliwość twoja, i wielka siła twoja? Gdzież wzruszenie wnętrzości twoich, i litości twoich? Przedemnąż zawściągnione będą? ¹⁶Tys zaiste

ojciec nasz: bo Abraham nie wie o nas, a Izrael nie zna nas. Tyś, Panie! ojciec nasz, odkupiciel nasz; toć jest od wieku imię twoje. ¹⁷Przecześ nam, Panie! dopuścił błędzić z dróg twoich? przecześ zatwardził serce nasze, abyśmy się ciebie nie bali? Nawróć się dla sług twoich, dla pokolenia dziedzictwa twego. ¹⁸Na mały czas posiadał ziemię lud świętobliwości twojej; nieprzyjaciele nasi podeptali świątynię twoją. ¹⁹Myśmy twoi od wieku, a nad tymi nigdyś nie panował, ani wzywano imienia twego nad nimi.

64Obyś rozdarł niebiosą, i zstąpił, aby się od oblicza twego góry rozplynęły! ²(Jako od gorejącego ognia, ognia roztapiającego, woda wre,) abyś oznajmił imię twoje nieprzyjaciołom twoim, ażeby się od oblicza twego narody zatrwżyły. ³Jako gdyś czynił dziwy, którycheśmy się nie spodziewali; zstąpiłeś, a od oblicza twego góry się rozplywały. ⁴Czego od wieków nie słyszano ani to do uszów przychodziło; oko nie widziało Boga innego oprócz ciebie, coby tak uczynił temu, co nań oczekuje. ⁵Zabieżałeś weselącemu się i czyniącemu sprawiedliwość, i tym, którzy na drogach twoich wspominali na cię. Otoś się ty rozgniewał, przeto żeśmy grzeszyli na tych drogach ustawicznie, wszakże zachowani będziemy, ⁶Aczkolwiek jesteś jako nieczysty my wszyscy, i jako szata splugawiona są wszystkie sprawiedliwości nasze; przetoż wszyscy opadamy jako liść, a nieprawości nasze jako wiatr unoszą nas. ⁷Nadto niemasz, ktoby wzywał imienia twego, i pobudził się do tego, aby się chwycił ciebie, przynajmniej teraz, gdyś zakrył twarz swoją przed nami, a sprawiłeś, abyśmy niszczeni dla nieprawości naszych. ⁸Ale teraz, o Panie! tyś jest ojciec nasz, myśmy glina, a tyś twórca nasz; a takeśmy wszyscy dziełem ręki twojej. ⁹Nie gniewaj się, Panie! tak bardzo, a nie na wieki pomnij nieprawości naszej: oto wejrzyj proszę, myśmy wszyscy ludem twoim. ¹⁰Miasta świętobliwości twojej obrócone są w pustynię, Syon w pustynię, a Jeruzalem w spustoszenie obrócone. ¹¹Dom świętobliwości naszej i ozdoby naszej, w którym cię chwalili ojcowie nasi, ogniem jest spalony, i wszystkie najkosztowniejsze rzeczy nasze obróciły się w pustki. ¹²Izali nad tem zatrzymasz się Panie? izali milczeć a nas tak bardzo trapić będziesz?

65Objawiłem się tym, którzy się o mię nie pytali; znalezionym jest od tych, którzy mię nie szukali; do narodu, który się nie nazywał imieniem mojem. rzekłem: Otom Ja! otom Ja! ²Rozciągnąłem ręce moje na każdy dzień do ludu upornego, który chodzi drogą nie dobrą za myślami swemi; ³Do ludu, który mię jawnie wzrusza do gniewu, ustawicznie ofiarując w ogrodach, a kadząc na ceglach; ⁴Którzy siadają przy grobach, a przy bałwanach swoich nocują; którzy jedzą świnie mięso, i polewkę obrzydłą z naczynia swego. ⁵Mówiąc: Odstąp precz, nie przystępuj do mnie; bom jest świętobliwszy niżeli ty. Cić są dymem w nozdrzach moich, i ogniem palającym przez cały dzień. ⁶Oto zapisano to przedemną: Nie zamilczę, ale oddam i odpłacę na lo-

no ich. ⁷Nieprawości wasze, także i nieprawości ojców waszych, mówi Pan, którzy kadzili po górach, a na pagórkach hańbili mię; przetoż odmierzę sprawę ich pierwszą na łono ich. ⁸Tak mówi Pan: Jako gdyby kto znalazł wino w gronie, i rzekłby: Nie psuj go, bo błogosławieństwo jest w niem; tak i Ja uczynię dla sług moich, że ich wszystkich nie wygubię. ⁹Bo wywiodę z Jakóba nasienie, a z Judy dzierżawcę gór moich; i posiedzą ją wybrani moi, a słudzy moi tam mieszkać będą. ¹⁰A Saron będzie za pastwisko owcom, a dolina Achor za legowisko wołów ludu mojego, którzy mię szukali. ¹¹Ale was, którzyście opuścili Pana, którzy zapominacie na górę świętobliwości mojej, którzy gotujecie temu wojsku stół, a którzy oddawacie temu pocztowi mokre ofiary: ¹²Was, mówię policzę pod miecz, tak, że wy wszyscy do zabicia schylać się będziecie, przeto, żeżem wołał, a nie ozwaliście mi się, mówiłem, a nie słyszeliście, aleście czynili, co złego jest przed oczyma mojemu, a czegom Ja nie chciał, obieraliście. ¹³Przetoż tak mówi panujący Pan: Oto słudzy moi jeść będą, a wy łaknąć będziecie; oto słudzy moi pić będą, a wy pragnąć będziecie; oto słudzy moi weselić się będą, a wy zawstydzeni będziecie. ¹⁴Oto słudzy moi wykrzykać będą od radości serdecznej, a wy będziecie wołać od boleści serca, i od skruszenia ducha wyć będziecie. ¹⁵I zostawicie imię wasze na przeklinanie wybranym moim, gdy was pomorduje panujący Pan, a sługi swe nazwie innem imieniem. ¹⁶Ten, który sobie będzie błogosławił na ziemi, będzie sobie błogosławił w Bogu prawdziwym; a kto będzie przysięgał na ziemi, będzie przysięgał przez Boga prawdziwego; w zapomnienie zaiste przyjdą te uciski pierwsze, a będą zakryte od oczów moich. ¹⁷Albowiem oto Ja tworzę niebiosą nowe, i ziemię nową, a nie będą wspominać rzeczy pierwsze, ani wstąpią na serce. ¹⁸Owszem weselcie się, a radujcie się na wieki wieków z tego, co Ja stworzę; bo oto Ja stworzę Jeruzalem na radość, a lud jego na weselę. ¹⁹I rozraduję się w Jeruzalemie, a weselić się będą w ludu moim; a nie będzie słycać w nim głosu płaczu i głosu narzekania. ²⁰Nie będzie tam więcej nikogo w wieku dziecinnym, ani starca, któryby nie dopełnił dni swoich; bo dziecię we stu latach umrze; ale grzesznik, choćby miał i sto lat, przeklęty będzie. ²¹Pobudują też domy, a będą w nich mieszkali; nasadzą też winnic, a będą jeść owoce ich. ²²Nie będą budować tak, aby tam inszy mieszkał; nie będą szczepić, aby inny jadł; bo dni ludu mojego będą jako dni drzewa, a dzieła rąk swoich do zwietszenia używać będą wybrani moi. ²³Nie będą robić próżno, ani płodzić będą na postrach; bo będą nasieniem błogosławionych od Pana, oni i potomkowie ich z nimi. ²⁴Nadto stanie się, że pierwiej niż zawołają, Ja się ozwę; jeszcze mówić będą, a Ja wysłucham. ²⁵Wilk z barankiem paść się będą spolem; lew jako wół plewy jeść będzie, a wężowi proch będzie chlebem jego; nie będą szkodzić ani zatracać na wszystkiej górze świętej mojej, mówi Pan.

66Tak mówi Pan: Niebo jest stolicą moją, a ziemia pod-

nóżkiem nóg moich. Gdzież tedy będzie ten dom, który mi zbudujecie? albo gdzie będzie miejsce odpocznienia mego? ²Bo to wszystko ręka moja uczyniła, i nią stało to wszystko, mówi Pan. Wszakże Ja na tego patrzę, który jest utrapionego i skruszonego ducha, a który drży na słowo moje. ³Inaczej ten, kto zabija wołu na ofiarę, jakoby zabił człowieka; kto zabija na ofiarę bydłatko, jakoby psa ściał; kto ofiaruje ofiarę suchą, jakoby krew świnia ofiarował; kto kadzi kadzidłem, jakoby bałwanowi błogosławił. A jako oni sobie obrali drogi swoje, i w obrzydliwościach swoich kochała się dusza ich. ⁴Tak i Ja obiorę za wynalazki ich, a to, czego się boją, przywiodę na nich, przeto, że gdym wołał, żaden się nie ozwał, gdym mówił, nie słuchali, ale czynili to, co złego jest przed oczyma mojemu, a to, czegom nie chciał, obierali. ⁵Słuchajcie słowa Pańskiego, wy którzy drżycie na słowo jego. Bracia wasi nienawidzący was, a wyganiający was dla imienia mego, mówią: Niech się okaże sława Pańska. Okażeć się zaiste ku pociesze waszej; ale oni pohańbieni będą. ⁶Głos grzmotu z miasta słyszany będzie, głos z kościoła, głos Pana oddającego zapłatę nieprzyjaciółom swoim. ⁷Pierwej niż pracowała ku porodzeniu, porodziła, pierwej niż ją ogarnęła boleść, porodziła mężczyznę. ⁸Któż słyszał co takowego? Kto widział co podobnego? Możeż to być, aby ziemia narodziła ludu za jeden dzień? Izali naród splodzony bywa jednym razem? Ale Syon ledwie począł pracować ku porodzeniu, alic porodził synów swych. ⁹Cóżbym Ja, który otwieram żywot, rodzić nie miał? mówi Pan. Cóżbym Ja, który to czynię, że rodzą, zawartym był? mówi Bóg twój. ¹⁰Weselcie się z Jeruzalemem a radujcie się w nim wszyscy, którzy go miłujecie. Wesewlcie się z nim wielce, wszyscy którzykolwiek płakali nad nim. ¹¹Przeto, że ssać będziecie, i sycić się piersiami pociech jego, ssać będziecie, i rozkoszami opływać w jasności chwały jego. ¹²Bo tak mówi Pan: Oto Ja obrócę na nich pokój jako rzekę, a sławę narodów jako strumień zalewający, i będziecie ssać; na ręku noszeni, i na kolanach rozkosznie piastowani będziecie. ¹³Jako ten, którego cieszy matka jego, tak Ja was cieszyć będę; a tak w Jeruzalemie uciechy miewać będziecie. ¹⁴Ujrzycie zaiste, a radować się będzie serce wasze, a kości wasze jako trawa zakwitną. I poznana będzie ręka Pańska przy sługach jego; ale się gniewem zapali przeciwko nieprzyjaciółom swoim. ¹⁵Bo oto Pan w ogniu przyjdzie, a poczwórne jego jako wichler, aby wylał gniew swój w popędliwości, a łajanie swoje w płomieniu ognia. ¹⁶Pan, mówię, przez ogień sędzić będzie, i przez miecz swój wszelkie ciało, a pobitych od Pana wiele będzie. ¹⁷I ci, którzy się poświęcają i oczyszczają w ogrodach, jeden za drugim jawnie; którzy jedzą mięso świnie, i inną obrzydłość, i myszy, koniec także wezmą, mówi Pan. ¹⁸Albowiem Ja znam sprawy ich, i myśli ich; i przyjdzie ten czas, że zgromadzę wszystkie narody, i języki, i przyjdą a oglądają chwałę moją. ¹⁹I położę na nich znak, a poślę z tych, którzy zachowani będą, do narodów przy morzu do Pul i Lud, którzy ciągną łuk do Tubala,

i do Jawanu, na wyspy dalekie, które nic o mnie nie słyszały, i nie widziały chwały mojej; i będą opowiadały chwałę moją między narodami. ²⁰I przywiodę wszystkich braci waszych ze wszystkich narodów Panu w dary, na koniach i na wozach, i na lektykach, i na mułach, i na zawidnikach, na górę świętobliwości mojej do Jeruzalemu, mówi Pan, tak jako przynoszą synowie Izraelscy dar w naczyniu czystym do domu Pańskiego. ²¹I z tych też nabiorę kapłanów i Lewitów, mówi Pan. ²²Bo jako te niebiosa nowe, i ta ziemia nowa, którą Ja uczynię, stanie przedemną, mówi Pan, tak stanie nasienie wasze i imię wasze. ²³I stanie się, że od nowiu miesiąca do nowiu miesiąca, i od sabatu do sabatu przychodzić będzie wszelkie ciało, aby się kłaniało przed oblicznością moją, mówi Pan. ²⁴I wynijdą a oglądają trupy ludzi tych, którzy wystąpili przeciwko mnie; albowiem robak ich nie zdechnie, a ogień ich nie zgaśnie, a będą obrzydliwością wszelkiemu ciału.

Jeremiasza

1Słowa Jeremiasza, syna Helkijaszowego, z kapłanów, którzy byli w Anatot, w ziemi Benjamin **2**Do którego stało się słowo Pańskie za dni Jozyjasza, syna Amonowego, króla Judzkiego trzynastego roku królowania jego. **3**A stało się za dni Joakima, syna Jozyjaszowego, króla Judzkiego, aż do skończenia jedenastego roku Sedekijasza, syna Jozyjasza, króla Judzkiego, aż do przeprowadzenia Jeruzalemczyków, miesiąca piątego, **4**Stało się mówię, słowo Pańskie do mnie, mówiąc **5**Pierwej niżelim cię utworzył w żywocie, znałem cię, a pierwej niżeliś wyszedł z żywota, poświęciłem cię, za proroka narodom dałem cię. **6**I rzekłem: Ach, ach panujący Panie! Oto nie umiem mówić, bom jest dziecięciem. **7**Ale Pan rzekł do mnie: Nie mów: Jestem dziecięciem, owszem, na wszystko, na co cię poślę, idź, a wszystko, coć rozkażę, mów **8**Nie bój się oblicza ich, bom Ja jest z tobą, abym cię wybawił, mówi Pan. **9**A wyciągnąwszy Pan rękę swoją, dotknął się ust moich, i rzekł mi Pan: Otom dał słowa moje do ust twoich. **10**Oto cię dziś postanawiam nad narodami i nad królestwami, abyś wykorzeniał, i psuł, i wytracał, i obalał, i abyś budował i szczepił. **11**Potem stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: Co widzisz Jeremiaszu? I rzekłem: Widzę różgę migdałową. **12**I rzekł Pan do mnie: Dobrze widzisz: albowiem się Ja pospieszam z słowem swem, abym je wykonał. **13**I stało się słowo Pańskie do mnie powtórę, mówiąc: Co widzisz? I rzekłem: Widzę garniec wrzący, a przednia strona jego ku stronie północnej. **14**I rzekł Pan do mnie: Od północy przypadnie zła na wszystkich mieszkających na tej ziemi. **15**Bo oto Ja zawołam wszystkich rodzajów z królestw północnych, mówi Pan, aby przyciągnąwszy każdy z nich, postanowił stolicę swoją w wejściu bram Jeruzalemskich i przy wszystkich murach jego, i przy wszystkich miastach Judzkich. **16**A tak opowiem sądy moje przeciwko nim dla wszelkiej złości tych, którzy mię opuścili, a kadzili bogom obcym, i kłaniali się robocie rąk swoich. **17**Przeżoż ty przepasz biodra swoje, a wstawszy mów do nich wszystko, co Ja tobie rozkazuje, nie bój się ich bym cię śnać nie stał przed obliczem ich, **18**Bo oto Ja postanawiam cię dziś miastem obrońnym, i słupem żelaznym, i murem miedzianym przeciwko tej wszystkiej ziemi, przeciwko królom Judzkim, przeciwko książętom ich, przeciwko kapłanom ich, i przeciwko ludowi tej ziemi; **19**Którzy walczyć będą przeciwko tobie, ale cię nie

przemogą: bom Ja z tobą mówi Pan, abym cię wybawił.

2I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: **2**Idź, a wołaj w uszy Jeruzalemskie, mówiąc: Tak mówi Pan: Wspomniałem na cię dla miłosierdzia młodości twojej pokazanego, i dla miłości ślubin twoich; gdyś chodziła za mną na puszczy, w ziemi, w której nie osiewają. **3**Kiedy Izrael był świątobliwością Panu, i pierwocinami urodzajów jego; wszyscy, którzy go pożerali, winni byli, zle rzeczy przyszły na nich, mówi Pan. **4**Słuchajcie słowa Pańskiego, domie Jakóbowy, i wszystkie rodzaje domu Izraelowego! **5**Tak mówi Pan: Jakąż nieprawość znaleźli ojcowie wasi przy mnie, iż się oddalili odemnie, a chodząc za marnością marnymi się stali? **6**Tak iż ani rzekli: Gdzież jest Pan, który was wywiódł z ziemi Egipskiej? który nas wodził po puszczy, po ziemi pustej i strasznej, po ziemi suchej i cieniu śmierci, po ziemi, po której nikt nie chodził, a gdzie żaden człowiek nie mieszkał? **7**Owszem, gdym was wprowadził do ziemi obfitej, abyście pożywali owoców jej, i dóbr jej, wszedłszy tam spługawiliście ziemię moją, a dziedzictwo moje uczyniliście obrzydliwością. **8**Kapłani nie rzekli: Gdzież jest Pan? ani ci, którzy się obierają uczeni w zakonie, poznali mię, i pastarze odstąpili odemnie, i prorocy prorokowali przez Baala, i za rzeczami nie użytecznymi chodzili. **9**Przeccze się wżdy wadzę z wami, mówi Pan, a z synami synów waszych śpierać się muszę? **10**Przejdźcie przynajmniej wyspy Cytym, a obaczcie; i do Kedar poślijcie a uważajcie pilnie, i przypatrzcie się, jeżeli się stało co takowego; **11**Jeżli odmienił który naród bogów swoich, chociaż oni nie są bogami; ale lud mój odmienił sławę swoją w rzecz niepożyteczną. **12**Zdumiejcie się niebiosa nad tem, a ulękniście się, a zatrwożcie się bardzo, mówi Pan; **13**Bo dwojaką złość popełnił lud mój: mnie opuścili, źródło wód żywych, a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą. **14**Izali Izrael jest niewolnikiem albo wychowańcem w domu splotdzonym? Czemuż jest podany na łup? **15**Ryczą nań lwięta, i wydawają głos swój, a obracają ziemię jego w pustynię; miasta jego spalone są, tak, że niemasz i jednego obywatela. **16**Synowie też Nof i Tachpanes wierzch głowy twojej zetrą. **17**Zaż tego sam sobie nie sprawujesz? opuszczając Pana, Boga swego, wtenczas, kiedy cię prowadzi drogą swą. **18**A teraz co za sprawę masz na drogach Egipskich, iż pijesz wodę z Nilu? albo co masz za sprawę na drogach Assyryj-

czyków, iż pijesz wodę z rzeki ich? ¹⁹Skarże cię złość twoja a odwrócenie twoje sfuka cię. Wiedźże tedy i obacz, iż jest rzecz zła i gorzka, iżeś opuścił Pana, Boga twego, a niemasz bojaźni mojej w tobie, mówi Pan, Pan zastępów. ²⁰Gdym dawno połamał jarzmo twoje, i rozerwałem związki twoje mówiłaś: Nie będę służyła bałwanom; a przecie na każdym pagórku wysokim, i pod każdym drzewem gałęzistym tułasz się, o nierządniczo! ²¹A Jam cię był nasadził winną macicą wyborną, którejby wszystko nasienie było prawdziwe; jakoż mi się tedy odmieniła w płonne gałęzie obcej macicy? ²²Bo choćbyś się umywała i saletrą, i mydłem się jako najbardziej tarła, przecież znaczna zostanie nieprawość twoja przedemną, mówi panujący Pan. ²³Jakoż mówisz: Nie jestem splugawiona, za Baalami nie chodziłam? Spójrz na drogę twoją w tej dolinie, obacz, co czyniła, o wielbłądzico prędką, która wiklesz drogi swoje? ²⁴Oślicas dzika, przywykłaś na puszczy, która według żądy duszy swej wiatr łapie, gdy się jej przyczyna da; któż ją odwróci? Wszyscy którzy jej szukają, nie strudzą się, i w miesiącu jej znajdują ją. ²⁵Rzekielic: Zawściągnij nogi twojej, aby bosa nie była, i gardło twe od pragnienia, tedy mówisz: Już to próżno, nie uczynię; bom się rozmiłowała w cudzych, i za nimi pójdę. ²⁶Jako wstyd złodzieja, kiedy go zastaną, tak się zawstydzi dom Izraelski, sami królowie ich, księżęta ich, i kapłani ich, i prorocy ich, ²⁷Którzy mówią drewnu: Tyś jest ojciec mój, a kamieniowi: Tyś mię spłodził. Bo się do mnie obrócili tyłem, a nie twarzą; ale czasu utrapienia swego mawiają: Wstań a wybaw nas. ²⁸I gdzież są bogowie twoi, którzycheś sobie naczynił? Niech wstaną, jeżeli cię mogą wybawić czasu utrapienia twego, ponieważ ile masz miast swoich, tyle masz bogów swoich, o Judo! ²⁹Czemuż się zemną spierać chcecie? Wyście wszyscy odstąpili odemnie, mówi Pan. ³⁰Próżnom bił synów waszych, karania nie przyjęli; miecz wasz pożarł przecie proroków waszych, jako lew tracący. ³¹O narodzie! wy rozsądzcie słowa Pańskie. Izalim był pustynią Izraelowi? Izali ziemią ciemną? Przeczże mówi lud mój: Panujemy, nie pójdziemy więcej do ciebie? ³²Izali zapomina panna ubioru swego, i oblubienica klejnotów swoich? Ale lud mój zapomniał mię przez dni niezliczone. ³³Przec dobrą być twierdzisz drogę twoją, szukając tego, w czym się kochasz? Przecz i innych nierządnic uczysz złośliwych dróg twoich? ³⁴Nadto i na podolkach twoich znajduje się krew dusz ubogich i niewinnych; nie z pracą znalazłem to, bo to widzieć na wszystkich podolkach twoich. ³⁵A przecież mówisz: Ponieważem niewinną, pewnie odwrócona jest zapalczywość jego odemnie. Oto Ja w sąd wniknę z tobą, przeto, że mówisz: Nie zgrzeszyłam. ³⁶Przecże tak biegasz, odmieniając drogi swe? Tak będziesz pohańbiona od Egipczanów, jakoś pohańbiona była od Assyryjczyków. ³⁷I stamtąd wyjdiesz, mając ręce swe nad głową swą: bo Pan odrzuca ufności twoje, a nie poszczęści cię w nich.

3Pan mówi: Opuściliby mąż żonę swoją, a ona odszedł-

szy od niego szłaby za innego męża, izali się więcej do niej wróci? Izaliby nie była wielce splugawiona ona ziemia? Ale ty, chociaż nierząd płodziła z wielą zalotników, wszakże nawróć się do mnie, mówi Pan. ²Podnieś oczu swych na miejsca wysokie, a obacz, jeżeli gdzie nierządu nie płodziła. Na drogach siadałaś kwoli nim, jako Arabczyk na puszczy, a splugawiłaś ziemię wszeteczeństwem twem, i złością twoją. ³A chociaż zawściągnione są dżdże jesienne, a deszczu na wiosnę nie bywało, przecież czoło niewiasty wszetecznej mając, nie chciałaś się wstydzić. ⁴Aż od tego czasu wołać będziesz na mnie: Ojciec mój! Tyś wodzem młodości mojej? ⁵Izali Bóg zatrzyma gniew na wieczność? Izali go zachowa na wieki? Oto mówisz i czynisz złe, ile możesz. ⁶Tedy Pan rzekł do mnie za dni Jozyjasza króla: Widziałeś, co uczyniła odporna córka Izraelska? jako chodziła na każdą górę wysoką, i pod każde drzewo zielone, i tam nierząd płodziła. ⁷A chociażem rzekł, gdy to wszystko uczyniła: Nawróć się do mnie! przecie się nie nawróciła; a na to patrzyła przestępnica siostra jej, córka Judzka. ⁸A tak zdało mi się dla tych wszystkich przyczyn, ponieważ nierząd płodziła uporna córka Izraelska, opuścić ją, i dać jej list rozwodny; a przecież się nie ulęka przestępnica siostra jej, córka Judzka, ale szedłszy i sama nierząd płodziła. ⁹I stało się, że haniebnym nierządem swoim splugawiła ziemię; bo cudzołożyła z kamieniem i z drewnem. ¹⁰A wszakże w tem wszystkim nie nawróciła się do mnie przestępnica siostra jej, córka Judzka, z wszystkiego serca swego; ale obłudnie, mówi Pan. ¹¹Przetoż rzekł Pan do mnie: Usprawiedliwiła duszę swą odporna córka Izraelska więcej, niżeli przestępnica Judzka. ¹²Idźże, a wołaj temi słowy ku północy a mów: Nawróć się, odporna córko Izraelska! mówi Pan, a nie obórzy się twarz moja surowa na was, bom Ja dobrotliwy, mówi Pan, a nie chowam gniewu na wieki. ¹³Tylko uznaj nieprawość twoją, żeś od Pana, Boga swego, odstąpiła, a tam i sam biegała drogami swemi do obcych bogów pod każde drzewo zielone, a głosu mego nie słuchaliście, mówi Pan. ¹⁴Nawróćcież się, synowie uporni! mówi Pan; bom Ja jest małżonkiem waszym, a przyjmę was jednego z miasta, a dwóch z rodzaju, abym was wprowadził do Syonu, ¹⁵Gdzie wam dam pasterzy według serca mego, i będą was paść umiejętnie i rozumnie. ¹⁶I stanie się, gdy się rozmnożycie a rozrodzicie się w tej ziemi w oneż dni, mówi Pan, nie będą więcej mówić: "Skrzynia przymierza Pańskiego", ani wstąpi na serce, ani wspomną na nią, ani jej nawiedzać, ani jej więcej poważać będą. ¹⁷Czasu onego nazwane będzie Jeruzalem stolicą Pańską, a zgromadzą się do niego wszystkie narody, do imienia Pańskiego, do Jeruzalemu, i nie będą więcej chodzić za uporem serca swego złośliwego. ¹⁸W one dni pójdą dom Judzki z domem Izraelskim, i przyjdą pospołu z ziemi północnej do ziemi, którąm dał w dziedzictwo ojcom waszym. ¹⁹Chociażem Ja rzekł: Jakożbym cię położył między synami, a dał ci ziemię pożądaną, dziedzictwo zacne zastępów pogańskich? chyba żebyś mię zwywał, mówiąc: Ojciec mój! a od naśladowania

mnie nie odwrócił się. ²⁰Ponieważ jako żona przeniewierza się mężowi swemu, takeście mi się przeniewierzili, o domie Izraelski! mówi Pan. ²¹Głos na wysokich miejscach niech będzie słyszany, płacz modlitw synów Izraelskich; bo przewrotne uczyniwszy drogi swe zapamiętali na Pana, Boga swego, ²²Mówiącego: Nawróćcie się, synowie odporni! a uleczę odwrócenia wasze; mówcie: Oto my idziemy do ciebie, boś ty jest Pan, Bóg nasz. ²³Zaiste próżna jest nadzieja w pagórkach i w mnóstwie gór; zaiste w Panu, Bogu naszym, jest zbawienie Izraelskie. ²⁴Bo ta hańba pożarła pracę ojców naszych od młodości naszej, trzody ich, i stada ich, syny ich, i córki ich. ²⁵Leżymy w poahańbieniu swem, a przykrywa nas zelżywość nasza; albowiemśmy przeciwko Panu, Bogu naszemu, zgrzeszyli, my i ojcowie nasi, od młodości naszej aż do dnia tego, a nie usłuchaliśmy głosu Pana, Boga naszego.

4Jeźlibyś się chciał nawrócić, Izraelu! mówi Pan, do mnie się nawróć. Bo jeźli odejmiesz obrzydłości twoje od oblicza mego, a nie będziesz się tułał, ²I przysiężeszli w prawdzie, w sądzie i w sprawiedliwości, mówiąc: Jako żyje Pan; tedy błogosławić sobie w nim będą narody, i w nim się przechwalać. ³Albowiem tak mówi Pan mężom Judzkim i Jeruzalemskim: Poorzcie sobie nowinę, a nie siejcie na cierniu; ⁴Obrzeźcie się Panu, a odejmijcie nieobrzezki serca waszego, mężowie Judzcy, a obywatele Jeruzalemscy! byśnać nie wyszła jako ogień popędliwość moja, a nie zapaliła się, a nie byłby, ktoby ugasił dla złości przedsięwzięcia waszego. ⁵Opowiadajcie w Judzie, a w Jeruzalemie ogłaszajcie, i mówcie: Zatrąbcie w trąbę w ziemi, zwołajcie, zgromadźcie lud, a mówcie: Zbierzcie się, a wejdźmy do miast obronnych. ⁶Podnieście chorągiew na Syonie, bądźcie serca dobrego, nie zastanawiajcie się; bo Ja złe przywiódę od północy, i porażkę wielką. ⁷Wychodzi lew z jaskini swojej, a ten, który niszczy narody, wyszedłszy z miejsca swego, ciągnie, aby obrócił ziemię twoją w pustynię, a miasta twoje aby zburzone były, aby nie było żadnego obywatela. ⁸Przetoż przepaście się worami, narzekajcie a kwilcie, bo nie jest odwrócony gniew zapalczowości Pańskiej od nas. ⁹I stanie się dnia onego, mówi Pan, że zginie serce królewskie, i serce książąt, a zdumieją się kapłani, i prorocy dziwować się będą. ¹⁰I rzekłem: Ach panujący Panie! zaprawdę bardzo ten lud i Jeruzalem omylił, mówiąc: Pokój mieć będziecie! a wždy miecz przeniknął aż do duszy. ¹¹Czasu onego rzeką temu ludowi i Jeruzalemowi: Wiatr gwałtowny z miejsc wysokich na puszczy idzie prosto na lud mój, nie żeby przewiewał, ani wyczyszczał. ¹²Wiatr gwałtowniejszy niż oni przyjdzie mi; teraz Ja też opowiem im sądy. ¹³Oto występuje jako obłoki, a wozy jego jako wicher, prędsze są niż orły konie jego. Biada nam! bośmy spustoszeni. ¹⁴Omyj od złości serce twoje, Jeruzalem! abyś wybawione było. Dokądże trwać będą w pośrodku ciebie myśli nieprawości twojej. ¹⁵Bo głos opowiadającego idzie od Danu, a tego, który ogłasza nieprawość, z góry Efra-

im. ¹⁶Przypominajcież tym narodom: Oto ogłaszajcie Jeruzalemczykom, że stróżowie przychodzą z ziemi dalekiej, a wydawają przeciwko miastom Judzkim głos swój. ¹⁷Jako stróżowie pół położą się przeciwko niemu w około; bo mię do gniewu wzruszyło, mówi Pan. ¹⁸Droga twoja i postęпки twoje to uczyniły tobie; toć złość twoja przyniosła, że to jest gorzkie, a że przenika aż do serca twego. ¹⁹O wnętrzości moje, wnętrzości moje! boleść cierpię. O osierdzia moje! trwoży się we mnie serce moje, nie zamilczę; bo głos trąby słyszysz, duszo moja! i okrzyk wojenny. ²⁰Porażka za porażką ogłasza się, spustoszona będzie zaiste wszystka ziemia; nagle spustoszone będą namioty moje, i opony moje w okamgnieniu. ²¹Dokądże widzieć będę chorągiew, i słyszeć głos trąby? ²²Bo głupi lud mój nie zna mię, synowie niemądry i nierozumni są; mądry są do czynienia złego, ale dobrze czynić nie umieją. ²³Spojrżeli na ziemię, a oto jest niepozorna i próżna; jeżeli na niebo, nie masz na niem światłości. ²⁴Spojrżeli na góry, a oto się trzęsą, i wszystkie pagórki chwieją się. ²⁵Spojrżeli, a oto niemasz człowieka, i wszelkie ptastwo niebieskie odleciało. ²⁶Spojrżeli, a oto pole urodzajne jest pustynią, a wszystkie miasta jego zburzone są od oblicza Pańskiego, i od oblicza gniewu zapalczowości jego. ²⁷Bo tak mówi Pan: Spustoszona będzie wszystka ziemia, wszakże końca jeszcze nie uczynię. ²⁸Nad tem ziemia kwilić będzie, a niebiososa w górze zamknięta się, przeto, zem mówił, com umyślił, a nie żałuję, ani się odwrócę od tego. ²⁹Przed grzmiotem jeźdźców i strzelających z łuku uciecze wszystko miasto; wejdą do gęstych obłoków, i na skały wstąpią. Wszystkie miasta opuszczone będą, a nie będzie, ktoby w nich mieszkał. ³⁰A ty zburzona będąc cóż uczynisz? Choćbyś się ubrała w szariat, choćbyś się ozdobiła ozdobą złotą, choćbyś też oblicze twe przyprawiła barwiczką, próżno się stroisz; wzgardzą tobą zalotnicy twoi, a duszy twojej szukać będą. ³¹Bom słyszał głos jako rodzącej, uciski jako pierworodzącej, głos córki Syońskiej narzekającej, a załamującej ręce swe, mówiąc: Biada mnie teraz! bo ustała dusza moja dla morderców.

5Obchodźcie ulice Jeruzalemskie, a upatrujcie teraz, i obaczcie, a szukajcie po ulicach jego, jeżeli znajdziecie męża, jeżeli kto jest coby czynił sąd i szukał prawdy, a przepuszczę mu. ²Ale choć mówią: Jako żyje Pan, tedy przecię krzywo przysięgają. ³O Panie! izali oczy twoje nie patrzą na prawdę? Bijesz ich, ale ich nie boli; wniwecz ich obracasz, ale nie chcą przyjąć karania; zatwardzili oblicza swe nad opokę, nie chcą się nawrócić. ⁴Tedy Ja rzekł: Podobno ci nędzni są, głupio sobie poczynają; bo nie są powiadomi drogi Pańskiej, i sądu Boga swego. ⁵Pójdę do celniejszych, i będę mówił do nich; bo oni są powiadomi drogi Pańskiej, i sądu Boga swego; ale i ci wespół połamali jarzmo, potargali związki. ⁶Przetoż ich pobije lew z lasu, wilk wieczorny wygubi ich, lampart czyhać będzie u miast ich. Ktokolwiek wyjdzie z nich, rozszarpany będzie; bo się rozmnożyły przestępstwa ich, i zmogły się odwrócenia ich.

⁷Jestże co, dlaczegobym ci miał przepuścić? Synowie twoi opuścili mię, a przysięgają przez onych, którzy nie są bogami. Jakom ich jedno nakarmił, zaraz cudzołożą, a do domu wszetecznicy hurmem się wałą. ⁸Rano wstawając są jako konie wytuczony, każdy z nich rzy do żony bliźniego swego. ⁹Izali dlatego nawiedzić ich nie mam? mówi Pan; izali się nad takim narodem nie ma mścić dusza moja? ¹⁰Wstąpcie na mury jego, a rozwalcie je, wszakże ich do gruntu nie znoście; znieście filarzyki murów jego, gdyż nie są Pańskie. ¹¹Wielce zaiste wystąpił przeciwko mnie dom Izraelski i dom Judzki, mówi Pan. ¹²Zadali kłamstwo Panu, i rzekli: Nie tak, nie przyjdziec na nas nic złego, a miecza i głodu nie doznamy. ¹³A ci prorocy pominają z wiatrem, a żadnego słowa Bożego niemasz u nich; i owszem tak się im samym stanie. ¹⁴Przetoż tak mówi Pan, Bóg zastępów: Ponieważście to mówili, oto Ja kładę słowa moje w usta twoje za ogień, a lud ten za drwa, i pożre ich. ¹⁵Oto Ja przywiodę na was naród z daleka, o domie Izraelski! mówi Pan, naród mocny, naród starodawny, naród, którego języka umieć nie będziesz, ani zrozumiesz, co mówi. ¹⁶Którego sajdak jako grób otwarty, wszyscy są mężni. ¹⁷I zjedzą urodzaj twój, i chleb twój; pożrą synów twoich i córki twoje; poje trzody twoje i woły twoje; poje winną macicę twoją, i figi twoje, a miasta twoje obronne, w których ty ufasz, mieczem zgnęzi. ¹⁸A wszakże i w one dni, mówi Pan, końca z wami nie uczynię. ¹⁹Albowiem gdy rzeczenie: Przeczże nam Pan, Bóg nasz, to wszystko czyni? Tedy im odpowiesz: Jakoście mię opuścili, a służyli bogom cudzym w ziemi waszej, tak służyć będziecie cudzoziemcom w ziemi nie waszej. ²⁰Oznajmijcie to domowi Jakóbowemu, a rozgłoscie w Judzie, mówiąc: ²¹Słuchajcież teraz tego, ludu głupi! który niemasz serca, który oczy mając, a nie widzisz, który uszy mając, a nie słyszysz. ²²I nie będziecież się mnie bali? mówi Pan; a przed obliczem mojem nie będziecież się lękali? którym położył morzu piasek za granicę ustawą wieczną, a nie przestąpi jej. Choć się wzruszą, wszakże nie przemogą; choć się wzburzą wały jego, wszakże nie przeskoczą go. ²³Ale ten lud ma serce ociężałe i odporne; odstąpili odemnie i odeszli; ²⁴Ani rzekli w sercu swem: Bójmy się już Pana, Boga naszego, który daje deszcz i w jesieni i na wiosnę czasu swego, który tygodni pewnych i żniwa naszego przestrzega. ²⁵Ale nieprawości wasze odwróciły to, a grzechy wasze zahamowały to dobro od was. ²⁶Bo się znajdują w ludu moim niezbożnicy, którzy czyhają jako łowcy, rozciągają sieci, zastawiają sidła, a łapią ludzi. ²⁷Jako klatka pełna ptaków, tak domy ich pełne są zdrady; przetoż się wzmogli i z bogacili. ²⁸Roztyli, lśnią się, i innych w złościach przewyższają; sprawy nie sądzą, ani sprawy sierotki; wszakże się im szczęści, chociaż sprawy ubogiego nie rozsądzi. ²⁹Izali dlatego nie nawiedzę ich? mówi Pan; izali się nad narodem takowym nie będzie mścić dusza moja? ³⁰Rzecz dziwna i sroga dzieje się w tej ziemi: ³¹Prorocy kłamliwie prorokują, a kapłani panują przez ręce ich, a lud mój kocha się w tem; czegożbyście na ostatek nie uczynili?

⁶Zgromadźcie się, synowie Benjaminowi! z pośrodku Jeruzalemu, a w Tekue trąbcie w trąbę, i nad Betcherem podnieście chorągiew! bo złe ukazało się z północy, i zbuzwienie wielkie. ²Pięknej, rozkosznej pannie przypodobałem był córkę Syońską; ³Ale do niej przyciągną pasterze i trzody ich; rozbiją przeciwko niej namioty w około, spasię każde miejsce swoje, i rzeką: ⁴Podnieście przeciwko niej wojnę, wstańcie, a wtargniemy w południe; biada nam, że się nachylił dzień, że się rozciągnęły cienie wieczorne! ⁵Wstańcie, a wtargniemy w nocy, i rozwalmy pałace jej. ⁶Bo tak mówi Pan zastępów: Narąbcie drzewa, a usypcie przeciw Jeruzalemowi szańce; toć to miasto jest, które ma być nawiedzione; jakożkolwiek wielkie, niemasz jedno ucisk w pośrodku jego. ⁷Jako źródło wylewa wody swe, tak ono wylewa złość swoją; ucisk i spustoszenie słyhać w niem przed obliczem mojem ustawicznie, boleść i bicie. ⁸Ćwicz się Jeruzalemie! byś snąc nie odstąpiła dusza moja od ciebie, bym cię snąc nie obrócił w pustynię ziemi do mieszkania niesposobną, ⁹Tak mówi Pan zastępów: Ostatek Izraela aż do grona wyzbierają, jako winnicę, i rzeką: Sięgaj ręką twoją, jako ten, co zbiera wino do kosza. ¹⁰Do kogoż mówić będę, i kim oświadczę, aby słyszeli? Oto nieobrzezane są uszy ich, tak, że słyhać nie mogą; oto słowo Pańskie mają za hańbę i nie kochają się w niem. ¹¹Przetoż pełnem zapalczywości Pańskiej, upracowałem się, zawściągając ją w siebie. Wylana będzie tak na maluczkiego na ulicy, jako i na zebranie młodzieńców; owszem, i mąż z żoną, a starzec ze zgrzybiałym pojmany będzie. ¹²I przypadną domy ich na inszych, także pola i żony ich, gdyż wyciągnę rękę moją na obywateli tej ziemi, mówi Pan. ¹³Zaiste, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, wszyscy się udali za łakomstwem; od proroka aż do kapłana, wszyscy zgoła bawią się kłamstwem. ¹⁴I leczą skruszenie córki ludu mego tylko po wierchu, mówiąc: Pokój, pokój! choć niemasz pokoju. ¹⁵Izali się zawstydzili, przeto że obrzydłość czynili? Zaiste ani się lud wstydził, ani ich prorocy do wstydu przywieść mogli; przetoż upadną między padającymi; czasu, którego ich nawiedzę, upadną, mówi Pan. ¹⁶Gdy tak Pan mawiał: Zastanówcie się na drogach, a spojrzycie i pytajcie się o ścieżkach starych, któraby była droga dobra, a chodźcie nią, a znajdziecie odpocznienie duszy waszej: tedy odpowiadali: Nie będziemy chodzili. ¹⁷A gdym postanawiał nad wami stróżów, mówiąc: Słuchajcie głosu trąby! tedy mawiali: Nie będziemy słyhać. ¹⁸Przetoż słuchajcie, o narody! a poznaj, o zgromadzenie! co się dzieje między nimi. ¹⁹Słuchaj, o ziemi! Oto Ja przywiodę złe na ten lud, owoce myśli ich, przeto, że nie słuchają słów moich, ani zakonu mego, ale go odrzucają. ²⁰Na cóż mi kadzidło z Saby przychodzi, a cynamon wonny wyborny z ziemi dalekiej? Całopalenia wasze nie są mi przyjemne, i ofiary wasze nie podobają mi się. ²¹Przetoż tak mówi Pan: Oto ja nakładę ludowi temu zawad, o które się otrącać będą ojcowie, także i synowie, sąsiad i bliźni jego, i poginą. ²²Tak mówi Pan: Oto lud przyciągnie z ziemi północnej, a naród wielki powstanie

od kończyn ziemi; ²³Łuk i włócznię pochwyci, okrutny będzie, a nie zlituje się. Głos ich jako morze zahuczy, a na koniach jeździć będą, naród uszykowany jako mąż do boju przeciwko tobie, o córko Syońska! ²⁴Skoro usłyszymy wieść o nim, osłabiają ręce nasze, ucisk nas ogarnie, i boleść jako rodzającą. ²⁵Nie wychodźcie na pole, i w drogę nie chodźcie; bo miecz nieprzyjacielski a strach wokoło. ²⁶O córko ludu mojego! przepasz się worem a wałaj się w popiele; uczyni sobie żal jako po jedynaku, żal gorzki; bo na nas nagle burzyciel przypadnie. ²⁷Dałem cię za basztę i za więź w ludu moim, abyś upatrywał i doświadczał drogi ich. ²⁸Wszyscy są między krnąbrnymi najkrnąbrniejsi, chodzą jako obmowca, są jako miedź i żelaza; wszyscy zgoła są skażonymi. ²⁹Murzszą miechy, olów od ognia niszczy, próżno ustawicznie złotnik pławi; bo złe rzeczy nie mogą być oddalone. ³⁰Srebrem fałszywem będą nazwani; bo ich Pan odrzucił.

7 Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana, mówiąc: ²Staw się w bramie domu Pańskiego, a opowiadaj tam to słowo, i mów: Słuchajcie słowa Pańskiego wszystkim Judo, którzy wchodzić do bram ich, abyście się kłaniali Panu. ³Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Polepszajcie dróg swoich, i przedsięwzięcia swego, a sprawię to, abyście mieszkali na tem miejscu. ⁴Nie pokładajcie nadziei swej w słowach kłamliwych, mówiąc: Kościół Pański, kościół Pański, kościół Pański jest! ⁵Ale jeźliże polepszając polepszyte dróg swoich, i przedsięwzięcia swego; jeźliże sprawiedliwy sąd czynić będziecie między mężem a między bliźnim jego; ⁶Przychodnia, sierotki i wdowy nie uciśnicie, i krwi niewinnej nie rozlejecie na tem miejscu, a za bogami cudzymi nie pójdziecie na swe zło: ⁷Tedy sprawię, abyście mieszkali na tem miejscu w ziemi, którąm dał ojcom waszym, od wieku aż na wieki. ⁸Oto wy pokładacie nadzieję swoją w słowach kłamliwych, które nie pomogą. ⁹Izali kradnąc, zabijając, i cudzołożąc, i krzywoprzysięgając, i każąc Baalowi, a chodząc za bogami obcymi, których nie znacie, ¹⁰Przecież chodzić a stawać będziecie przed obliczem mojem w tym domu, który nazwany jest od imienia mego, i mówić: Wybawieniśmy, abyśmy czynili te wszystkie obrzydliwości? ¹¹Ażaj jaskinią łotrowską jest dom ten przed oczyma waszemi, który nazwany jest od imienia mego? Oto widząc Ja to, mówi Pan. ¹²Ale idźcie przynajmniej na miejsce moje, które było w Sylo, gdzie był sprawił przybytek imieniowi memu z początku, a obaczcie, com mu uczynił dla złości ludu mego Izraelskiego. ¹³Przetoż teraz, ponieważ czynicie te wszystkie sprawy, mówi Pan, a gdy mówię do was rano wstawając a to ustawicznie, a nie słuchacie, gdy wołam na was, a nie ozywacie się: ¹⁴Przetoż uczynię domowi temu, który nazwany jest od imienia mego, w którym wy ufacie, i miejscu temu, którym wam dał i ojcom waszym, jakom uczynił Sylo; ¹⁵I odrzucę was od oblicza mego, jakom odrzucił braci waszych, wszystko nasienie Efraimowe. ¹⁶Ty tedy nie módl się za tym ludem,

ani podnoś za nim głosu modlitwy, i nie przyczyniaj się do mnie; bo cię nie wysłucham. ¹⁷Ażaj sam nie widzisz, co oni broją w miastach Judzkich i po ulicach Jeruzalemskich? ¹⁸Synowie zbierają drwa, a ojcowie rozniecają ogień, a żony ich rozczyniają ciasto, aby czyniły placki królowej niebieskiej, i sprawowały mokre ofiary bogom cudzym, aby mię do gniewu pobudzali. ¹⁹Izali to przeciwko mnie jest, że mię do gniewu wzruszają? mówi Pan; izali to nie raczej przeciwko nim, ku pohańbieniu twarzy ich? ²⁰Przetoż tak mówi panujący Pan: Oto gniew mój i popędliwość moja będzie wylana na to miejsce, na ludzi i na bydłęta, i na drzewa polne, i na owoce ziemi, i zapali się, a nie ugaśnie. ²¹Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Całopalenie wasze przydajcie do ofiar waszych, a jedzcie mięso. ²²Bom nie mówił z ojcami waszymi, anim im przykazał onego dnia, któregom ich wywiódł z ziemi Egipskiej, o całopaleniu i ofiarach; ²³Ale tom im przykazał, mówiąc: Słuchajcie głosu mojego, i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim; a chodźcie każdą drogą, którąm wam przykazał, aby wam dobrze było. ²⁴Lecz nie posłuchali, ani naklonili ucha swego, aby chodzili za radami i za uporem serca swego złego; i obrócili się grzbietem, a nie twarzą. ²⁵Ode dnia, którego wyszli ojcowie wasi z ziemi egipskiej, aż do dnia tego, posyłałem do was wszystkich sług moich proroków, co dzień rano wstawając i posyłając; ²⁶A wszakże nie słuchali mię, i nie naklonili ucha swego, ale zatwardziwszy kark swój, gorzej czynili niżeli ojcowie ich. ²⁷Gdy im będiesz mówił te wszystkie słowa, i ciebie nie usłuchają; a gdy na nich wołać będiesz, nie ozwac się. ²⁸Przetoż mów do nich: Ten jest naród, który nie słucha głosu Pana, Boga swego, ani przyjmuje nauki; zginęła prawda, i odjęta jest od ust ich. ²⁹Ogól włosy swe i odrzuć, a narzekaj głośno na miejscach wysokich; bo odrzucił Pan i opuścił rodzaj, na który się bardzo gniewa. ³⁰Zaiste synowie Judzcy czynili złość przed oczyma mojemi, mówi Pan; nastawiali obrzydliwości swych w tym domu, który nazwany jest od imienia mego, aby go splugawili. ³¹Nadto pobudowali wyżyny Tofet, które jest w dolinie syna Hennomowego, aby palili synów swych i córki swe ogniem, czegom nie rozkazał, ani wstąpiło na serce moje. ³²Dlatego oto dni idą, mówi Pan, gdy to więcej nie będzie zwano Tofet, ani dolina syna Hennomowego, ale dolina morderstwa; i będą pogrzebywać w Tofet; bo indziej miejsca nie będzie. ³³I będą trupy ludu tego pokarmem ptastwu niebieskiemu, i zwierzowi ziemskiemu, a nie będzie, ktoby odegnał. ³⁴I uczynię, że ustanie w miastach Judzkich, i w ulicach Jeruzalemskich głos radości, i głos wesela, głos oblubieńca, i głos oblubienicy; bo ziemia będzie spustoszona.

8 Czasu onego, mówi Pan, wybiorą kości królów Judzkich, i kości książąt ich, i kości kapłanów, i kości proroków, i kości obywateli Jeruzalemskich z grobów ich; ²I rozrzucą je przed słońce, i przed miesiąc, i przed wszystko wojsko niebieskie, które miłują, i którym służą, i za którymi cho-

dzą, i których szukają, i którym się kłaniają; nie pozbiierają ich, ani pogrzebią, ale będą miasto gnoju na wierzchu ziem i. ³I obiorą raczej śmierć niżeli żywot wszystkie ostatki, które zostaną z tego rodzaju złośliwego po wszystkich miejscach, gdziekolwiek zostali, tam, kędy ich zapędzę, mówi Pan zastępów. ⁴Przetoż rzeczesz do nich: Tak mówi Pan: Także upadli, aby nie mogli powstać? także się odwrócił, aby się zaś nie mógł nawrócić? ⁵Przeczcze się odwrócił ten lud Jeruzalemski odwróceniem wiecznym? chwytają się kłamstwa a nie chcą się nawracać. ⁶Pilnowałem i słuchałem: nic nie mówiąc, co jest prawego; niemasz kto by żałował złości swej, mówiąc: Cóżem uczynił? Każdy się obrócił za biegiem swoim, jako koń, który pędem bieży ku potkaniu. ⁷I bocian na powietrzu zna ustawione czasy swoje, i synogarlica, i żuraw, i jaskółka przestrzegają czasu przylecenia swego; ale lud mój nie zna sądu Pańskiego. ⁸Jakoż mówicie: Myśmy mądrzy, a zakon Pański jest przy nas? zaprawdę, oto daremnie pióro pisarz czyni; daremnie są w zakonie biegłymi. ⁹Kogoż zawstydzili ci mędrzy? Ktorzyż są przestraszeni i pojmani? Oto słowo Pańskie odrzucają; cóż to tedy za mądrość ich? ¹⁰Dlatego dam żony ich innym, pola ich tym, którzy ich opanują; bo od najmniejszego aż do największego, wszyscy zgoła udali się za łakomstwem; od proroka aż do kapłana wszyscy przewodzą kłamstwo. ¹¹Bo leczą skruszenie córki ludu mego tylko po wierzchu, mówiąc: Pokój, pokój! choć niemasz pokoju. ¹²Izali się zawstydzili, przeto, że obrzydliwość czynili? Zaisie, ani się zapałać ani wstydzic umieli; przetoż upadną między padającymi, czasu nawiedzenia swego upadną, mówi Pan. ¹³Do szczętu ich wykorzenie, mówi Pan; nie będzie żadnego grona na winnej macicy, ani żadnych fig na drzewie figowym; nawet i liść opadnie, a com im dał, odjęte będzie. ¹⁴Przecz my tu siedzimy? Zejdźcie się, a wynijdźmy do miast obronnych, a tam odpoczniemy; ale Pan, Bóg nasz każe nam odpocznąć, gdy nas napoi wodą żółci, iżśmy zgrzeszyli przeciwko Panu. ¹⁵Czekaj pokoju, alic nic dobrego; czasu uzdrowienia, alic oto strach. ¹⁶Od Dan słyszeć chrapanie koni jego, od głosu wykrzykania mocarzy jego wszystka ziemia zdrząła, którzy ciągną, aby pożarli ziemię, i wszystko, co jest na niej, miasto i tych, którzy mieszkają w niem. ¹⁷Bo oto Ja pošlę na was węże najjadowitsze, przeciwko którym niemasz zaklinania; i pokąsają was, mówi Pan. ¹⁸Serce moje we mnie, któreby mię miało posilać w smutku, mdłe jest. ¹⁹Oto głos krzyku córki ludu mego z ziemi bardzo dalekiej mówiącej: Izali Pana niemasz na Syonie? Izali króla jego niemasz na nim? Przeczcze mię wzruszyli do gniewu bałwanami swemi, próżnościami cudzoziemców? mówi Pan. ²⁰Pominęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie wybawieni. ²¹Dla skruszenia córki ludu mego skruszonym jest, żałobę ponoszę, zdumienie zdjęło mię. ²²Izali niemasz balsamu w Galaad? Izali tam niemasz lekarza? Czemuż tedy nie jest uleczona córka ludu mego?

9Kto mi to da, aby głowa moja wodą była, a oczy moje

źródłem łez, abym we dnie i w nocy płakał pomordowanych córki ludu mego! ²Któż mi da na puszczy gospodę podróżnych, abym opuścił lud mój, i odszedł od nich? bo wszyscy są cudzołożnicy, zgrają przestępników; ³I naciągają języka swego do kłamstwa jako łuku swego, zmocnili się na ziemi, ale nie ku prawdzie; bo ze złego w złe postępują, a mnie nie znają, mówi Pan. ⁴Każdy niech się strzeże bliźniego swego, a nie każdemu bratu dowierza; bo każdy brat jest na tem jakoby podszedł, a każdy bliźni zdradliwie postępuje. ⁵Każdy też bliźniego swego oszukuje, a prawdy nie mówi; naucza języka swego mówić kłamstwo, źle czyniąc ustawiają. ⁶Mieszkanie twoje, o proroku! jest w pośrodku ludu zdradliwego; dla zrad nie chcą mię poznać, mówi Pan. ⁷A przetoż tak mówi Pan zastępów: Oto Ja pławiąc ich próbowałem ich; jakoż się tedy już mam obchodzić z córką ludu mego? ⁸Strzałą śmiertelną jest język ich, zradę mówi; usta swemi o pokoju z przyjacielem swym mówi, ale w sercu swem zakłada nań sidła swoje. ⁹Izali dlatego nienawidzę ich? mówi Pan; izali nad narodem takowym nie pomści się dusza moja? ¹⁰Dla tych gór udam się na płacz i na narzekanie, i dla pastwisk, które są na puszczy, na kwilenie; bo spalone będą, tak, że nie będzie, kto by je przechodził, ani tam głosu bydłęcia słyhać będzie; ptastwo niebieskie i bydłeta rozbieżą się i odejdą. ¹¹I obrócę Jeruzalem w gromady rumu, w mieszkanie smoków; a miasta Judzkie obrócę w pustynię, tak, iż nie będzie obywatela. ¹²Któż jest tak mądry, coby to wyrozumiał? a do kogo mówiły usta Pańskie, coby to oznał, dlaczego zginąć ma ta ziemia, i wypalona być ma jako pustynia, tak aby nie było, kto by ją przeszedł? ¹³Bo Pan mówi: Iż opuścili zakon mój, którym im przedłożył, a nie słuchali głosu mego, ani chodzili za nim; ¹⁴Ale chodzili za uporem serca swego i za Baalem, czego ich nauczyli ojcowie ich. ¹⁵Dlatego tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Oto Ja nakarmię ich, to jest lud ten, piolunem, a napoję ich wodą żółci. ¹⁶Albowiem rozproszę ich między narody, których nie znali oni i ojcowie ich, i pošlę za nimi miecz, aż ich do końca wygladzę. ¹⁷Tak mówi Pan zastępów: Uważcie to, a przyzówcie narzekających niewiast, niech przyjdą, a do tych, które są w tem wyćwiczone, pošlijcie, aby przyszły; ¹⁸Niech się pospieszą, a niech uczynią nad nami narzekanie, aby oczy nasze łzy wylewały, a powieki nasze opływały wodą. ¹⁹Głos zaiste narzekania słyszeć z Syonu: O jakośmy spustoszeni! bardzośmy zelzeni; bośmy stracili ziemię, bo rozrzucone są przybytki nasze. ²⁰Owszem, słuchajcie niewiasty! słowa Pańskiego, a niech przyjmie ucho wasze wyrok ust jego, abyście uczyły córek swoich lamentu, a każda z was towarzyszkę swoją narzekania; ²¹Bo wlaźła śmierć oknami naszymi, weszła na pałace nasze, aby wytraciła dzieci z rynku, a młodzieńce z ulic. ²²(Mów i to: Tak mówi Pan:) I padły trupy ludzkie jako gnój po polu, a jako snopy za żeńcami, a niemasz kto by pochował. ²³Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie

chlubi bogaty z bogactw swoich; ²⁴Ale w tem niechaj się chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo mi się to podoba, mówi Pan. ²⁵Oto dni idą, mówi Pan, w których nawiedzę każdego obrzezańca i nieobrzezańca: ²⁶Egipczanów, i Judę, i Edomczyków, i Amonitczyków, i Moabczyków, i wszystkich, którzy w ostatnim kącie mieszkają na puszczy; bo te wszystkie narody nieobrzezane są, a wszystek dom Izraelski jest nieobrzezany sercem.

10 Słuchajcie słowa tego, które Pan mówi do was, o domie Izraelski! ²Tak mówi Pan: Drogi pogańskiej nie uczcie się, a zanamion niebieskich nie bójcie się; bo się ich poganie boją. ³Ustawy zaiste tych narodów są wierutna marność; bo uciawszy drzewo siekierą w lesie, dzieło rąk rzemieślnika, ⁴Srebrem i złotem ozdabia je, gwoździami i młotami utwierdza je, aby się nie ruchoło. ⁵Stoją prosto jako palma, a nie mówią; noszone być muszą, bo chodzić nie mogą. Nie bójcie się ich; bo źle czynić nie mogą, i dobrze czynić nie mogą. ⁶Zaden z tych nie jest tobie podobny, Panie! wielki ty, i wielkie jest imię twoje w mocy. ⁷Któżby się ciebie nie bał? Królu narodów! Tobie to zaiste należy, ponieważ między wszystkimi mędrkami narodów, i we wszystkich królestwach ich nigdy nie był podobny tobie. ⁸A wszakże społecm zgłupieli i poszaleli; z drewna brać naukę, jest wierutna marność. ⁹Srebro ciągnięte z zamorza przywożone bywa, a złoto z Ufas, dzieło rzemieślnicze, i ręki złotnika; hijacynt i szarłat odzienie ich, wszystko to jest dzieło umiejętnych. ¹⁰Ale Pan jest Bóg prawy, jest Bóg żywy, i król wieczny; przed jego zapalczywością ziemia drży, a narody nie mogą znieść rozgniewania jego. ¹¹Tak im tedy powiecie: Bogowie ci, którzy nieba i ziemi nie stworzyli, niech zginą z ziemi, a niech ich nie będzie pod niebem. ¹²Ale on uczynił ziemię mocą swą; on utwierdził okrąg świata mądrością swoją, i roztropnością swoją rozciągnął niebiosy. ¹³Gdy on wydaje głos, szum wód bywa na niebie, i to sposabia, aby występowały pary z krajów ziemi; błyskawice z deszczem przywodzi, a wywodzi wiatry z skarbów swoich. ¹⁴Tak zgłupiał każdy człowiek, że tego nie zna, iż pohańbiony bywa każdy rzemieślnik dla bałwana; bo fałszem jest to, co ułął, i niemasz ducha w nich. ¹⁵Marnością są, a dziełem błędów; czasu nawiedzenia swego poginą. ¹⁶Nie jest tym podobien dział Jakóbowy, bo on jest stwórciel wszystkiego; Izrael także jest prętem dziedzictwa jego, Pan zastępów jest imię jego. ¹⁷Zbierz z ziemi towary twoje, ty, która mieszkasz na miejscu obronem. ¹⁸Bo tak mówi Pan: Oto Ja jako z procy ugodzę obywateli ziemi jednym razem, i udręcę, aby tego doznali i rzekli: ¹⁹Biada mnie nad zniszczeniem mojem: bolesna jest rana moja, chociażem był rzekł: Zaiste tę niemoc będę mógł znieść. ²⁰Namiot mój zburzony jest, i wszystkie powrozy moje porwane są; synowie moi poszli odemnie, i niemasz ich; niemasz, ktoby więcej rozbijał namiot mój, a rozciągał opony moje. ²¹Bo pasterze zgłupieli, a Pana się nie dokładali; dlatego nie powodzi się im

szczęśliwie, a wszystka trzoda pastwiska ich rozproszona jest. ²²Oto wieść pewna przychodzi, a wzruszenie wielkie z ziemi północnej, aby obrócone były miasta Judzkie w pustynie, i w mieszkanie smoków. ²³Wiem, Panie! że nie jest w mocy człowieka droga jego, ani jest w mocy męża tego, który chodzi, aby sprawował postęпки swe. ²⁴Karz mię, Panie! ale łaskawie, nie w gniewie swym, byś mię śnać wniwecz nie obrócił. ²⁵Wylej popędliwość twoją na te narody, które cię nie znają, i na rodzaje, które imienia twego nie wzywają; bo jedzą Jakóba, i pożerają go, aby go wszystkiego strawili, i mieszkanie jego w pustki obrócili.

11 Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana mówiąc: ²Słuchajcie słów przymierza tego, którebyście mówili do mężów Judzkich i do obywateli Jeruzalemskich; ³A rzeczesz do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Przeklęty ten człowiek, któryby nie usłuchał słów przymierza tego, ⁴Którem przykazał ojcom waszym dnia, którego im wywiódł z ziemi Egipskiej, z pieca żelaznego, mówiąc: Słuchajcie głosu mojego, a czynicie to wszystko, co wam rozkazuję, i będziecie ludem moim, a Ja będę Bogiem waszym; ⁵Abym spełnił przysięgę, którąm przysięgł ojcom waszym, że im dam ziemię opływającą mlekiem i miodem: jako się to dziś okazuje. Któremu odpowiedziawszy rzekłem: Amen, Panie! ⁶I rzekł Pan do mnie: Obwoływaj wszystkie te słowa w miastach Judzkich i po ulicach Jeruzalemskich, mówiąc: Słuchajcie słów przymierza tego, a czynicie je. ⁷Bo oświadczając oświadczalem się przed ojcami waszymi ode dnia, którego im wywiódł z ziemi Egipskiej, aż do dnia tego; rano wstawając i oświadczając się, mawiałem: Słuchajcie głosu mego. ⁸Ale nie usłuchali, ani nakłonili ucha swego; owsem każdy szedł za uporem serca swego złego. Przetozem przywiódł na nich wszystkie słowa przymierza tego, którym rozkazał, aby czynili; ale oni nie czynili. ⁹I rzekł Pan do mnie: Znalazło się sprzysiężenie między mężami Judzkimi, i między obywatelami Jeruzalemskimi; ¹⁰Obrócili się do nieprawości ojców swoich pierwszych, którzy nie chcieli słuchać słów moich; także i ci chodzą za bogami cudzymi, służąc im; zgwałcili dom Izraelski i dom Judzki przymierze moje, którym był postanowił z ojcami ich. ¹¹Dlatego tak mówi Pan: Oto Ja przywiodę na nich złe, z którego nie będą mogli wyjść; choćby wołali do mnie, nie wysłucham ich. ¹²I pójdą miasta Judzkie i obywatele Jeruzalemscy, a będą wołali do bogów, którym kadzą; ale ich żadnym sposobem nie wybawią czasu utrapienia ich. ¹³Aczkolwiek ile jest miast twoich, tyle bogów twoich, o Judo! a ile ulic Jeruzalemskich, tyleście stawiali ołtarzów obrzydliwości, ołtarzów do kadzenia Baalowi. ¹⁴Przetoz się ty nie módl za tym ludem, ani podnoś za nimi głosu i modlitwy; bo Ja ich nie wysłucham natenczas, gdy do mnie zawołają w utrapieniu swoim. ¹⁵Cóż miłemu memu do domu mego? ponieważ bez wstydu pacha złości z wieloma, a ofiary święte odeszły od ciebie; i że się w złości swojej radujesz. ¹⁶Oliwą zieloną, piękną, dla owocu ślicznego nazwał był Pan imię

twoje; ale z szumem burzy wielkiej zapali ją ogniem z góry, gdy połamie gałęzie jej. ¹⁷Bo Pan zastępów, który cię był wszczepił, wyrzekł złe przeciwko tobie dla złości domu Izraelskiego i domu Judzkiego, które czynili między sobą, aby cię drażnili, kadząc Baalowi. ¹⁸Pan zaiste oznajmił mi, i dowiedziałem się; tedyś mi ukazał przedsięwzięcia ich, ¹⁹Gdym był jako baranek i wół, którego wiodą na rzeź; bom nie wiedział, aby przeciwko mnie rady zmyślali mówiąc: Popsujemy drzewo z owocem jego, a wykorzeńmy go z ziemi żyjących, aby imię jego nie było więcej wspomniane. ²⁰Ale, o Panie zastępów! który sprawiedliwie sądzisz, a doświadczasz nerek i serca, niech widzę pomstę twoją nad nimi; bom ci objawił sprawę moją. ²¹Dlatego tak mówi Pan o mężach z Anatot, którzy szukają duszy twojej, a mówią: Nie prorokuj w imieniu Pańskim, abyś nie umarł od rąk naszych: ²²A przetoż tak mówi Pan zastępów: Oto ja nawiedzę ich; młodzieńcy ich pomrą od miecza, synowie ich i córki ich pomrą głodem. ²³I nic nie zostanie z nich; bo przywiode złe na mężów z Anatot roku nawiedzenia ich.

12 Sprawiedliwym zostaniesz, Panie! jeżeli się z tobą rozpięrać będę; a wszakże o sądach twoich z tobą mówić będę. Czemuż się droga niezbożnych szczęści? Czemuż spokojnie żyją wszyscy, którzy bardzo wystąpili przeciwko tobie? ²Wszczepiłeś ich, i rozkorzeniłi się; rosną i owoc wydawają ci, którycheś ust bliskim, ale dalekim od nerek ich. ³Ale ty, Panie, znasz mię, wypatrujesz mię, a doświadczyłeś serca mego, że z tobą jest; ale onych ciągniesz jako owce na rzeź i gotujesz ich na dzień zabicia, i mówisz: ⁴Dokądżeby ziemia płakać, a trawa na wszystkich polach schnąć miała? Dla złości mieszkających w niej giną wszystkie zwierzęta i ptastwo; bo mówią: Nie widzi Pan skończenia naszego. ⁵Ponieważ cię z pieszymi bieżącego do ustania przywodzą, jakożbyś miał zdążyć przy koniach? a ponieważ w ziemi pokoju, w którejś ufał, ustawasz, a cóż sprawisz przy tej nadętości Jordanu? ⁶Bo i bracia twoi i dom ojca twego przenieśli się tobie, i ci także wołają za tobą pełnemi usty; ale nie wierzą im, choćby mówili z tobą po przyjacielsku. ⁷Opuściłem dom swój, odrzuciłem dziedzictwo moje; dałem to, co miłowała dusza moja, w ręce nieprzyjaciół jego. ⁸Stało mi się dziedzictwo moje jako lew w lesie; wydaje przeciwko mnie głos swój, przetoż go nienawidzę. ⁹Izali ptakiem drapieżnym jest mi dziedzictwo moje? Izali ptastwo będzie w około przeciwko niemu? Idźcież, zbierzcie się wszystkie zwierzęta polne, zejdźcie się do żeru. ¹⁰Wiele pasterzy popsuje winnicę moją, podepczą dział mój; dział mój bardzo miły obróca w pustynię srogą. ¹¹Obróca go w pustynię; płakać będzie, spustoszony będąc odemnie; ta wszystka ziemia spustoszeje, bo niemasz, ktoby to składał do serca. ¹²Na wszystkie miejsca wysokie w pustyniach przyjdą burzyciele, bo miecz Pański pożre wszystko od końca ziemi aż do końca ziemi; nie będzie miało pokoju żadne ciało. ¹³Nasieją pszenicy, ale ciernie żąć będą; frasować się będą, ale nic nie sprawią, i wstydzic się będą za urodzaje

swoje dla gniewu popędliwości Pańskiej. ¹⁴Tak mówi Pan o wszystkich złych sąsiadach moich, którzy się dotykają dziedzictwa, którem dał w dziedzictwo ludowi memu Izraelskiemu: Oto Ja wykorzenię ich z ziemi ich, kiedy dom Judzki wyplenię z pośrodku ich. ¹⁵Wszakże gdy ich wyplenię, nawrócę się i zmiłuję się nad nimi, a przywiode zasię każdego z nich do dziedzictwa jego, i każdego z nich do ziemi jego. ¹⁶I stanie się, jeżeli się ucząc nauczą dróg ludu mego, a przysięgać będą w imieniu mojem, mówiąc: Jako żyje Pan, jako oni nauczali lud mój przysięgać przez Baalę, tedy pobudowani będą w pośrodku ludu mego. ¹⁷Ale jeżeliby nie usłuchali, tedy wykorzenię ten naród, wyplenię i wytracę go, mówi Pan.

13 Tak rzekł Pan do mnie: Idź, a kup sobie pas lniany, a opasz nim biodra swoje; ale do wody nie kładź go. ²Kupiłem tedy pas według rozkazania Pańskiego, i opasałem biodra moje. ³Potem stało się słowo Pańskie do mnie powtórę, mówiąc: ⁴Weźmij ten pas, któryś kupił, który jest na biodrach twoich, a wstawszy idź do Eufratesa, a skryj go tam w dziurę skalną. ⁵I szedłem a skryłem go u Eufratesa, jako mi był Pan rozkazał. ⁶A po wyjściu wielu dni rzekł Pan do mnie: Wstań, idź do Eufratesa, a weźmij stamtąd on pas, którym ci tam rozkazał skryć. ⁷Szedłem tedy do Eufratesa, a wykopawszy wziąłem on pas z miejsca onego, gdzie go był skrył, a oto skażony był on pas, tak, iż się niczemu nie godził. ⁸I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ⁹Tak mówi Pan: Tak skażę pychę Judzką i wielką pychę Jeruzalemską, ¹⁰Ludu tego bardzo złego, który się zbrania słuchać słów moich, który chodzi w uporze serca swego, i chodzi za bogami obcymi, służąc im i kłaniając się im; i będzie podobien temu pasowi, który się niczemu nie godzi. ¹¹Bo jako pas przylega do biodr męża, takiem Ja był przypoił do siebie wszystek dom Izraelski, i wszystek dom Judzki, mówi Pan, aby byli ludem moim, a to ku sławie i ku chwale, i ku ozdobie; ale nie byli posłuszni. ¹²Przetoż rzecz im to słowo. Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Wszelkie naczynie winne bywa napełnione winem; a gdy rzeką: Wiemyć to dobrze, że wszelkie naczynie winne bywa napełnione winem, ¹³Tedy im rzeczesz: Tak mówi Pan: Oto Ja napełnię wszystkich obywateli tej ziemi, i królów, którzy siedzą miasto Dawida na stolicy jego, i kapłanów i proroków, także i wszystkich obywateli Jeruzalemskich pijaństwem; ¹⁴I rozrażę jednego o drugiego, jako ojców tak i synów, mówi Pan; nie przepuszczę, nie sfolguję, ani się zmiłuję, abym ich skazić nie miał. ¹⁵Słuchajcież, a pojmujcie uszyma, nie podnoście się; boć Pan mówi. ¹⁶Dajcie Panu, Bogu swemu, chwałę, pierwiej niżby ciemności przywiódł, a pierwiej niżby się obraziły nogi wasze o góry ciemne; i czekalibyście światłości, ale Bóg obróciłby je w cień śmierci i przemieniłby je w zaćmienie. ¹⁷A jeżeliż tego słuchać nie będziecie, w skrytościach płakać będzie dusza moja dla pychy waszej, a płacząc płakać będzie, i wyleje oko moje łzy, bo pojmana będzie trzoda Pańska. ¹⁸Mów królowi i królo-

wej: Upokorcie się, usiądźcie na ziemi; bo spadła z głowy waszej korona chwały waszej. ¹⁹Miasta na południe zawarte będą, tak, że nie będzie, ktoby je otworzył; przeniesiony będzie wszystek Juda, przeniesiony będzie do szczętu. ²⁰Podnieście oczy wasze, a obaczcie tych, którzy idą z północy. Gdzie jest ta trzoda, której się zwierziono? gdzie jest stado chwały twojej? ²¹Cóż rzeczesz, gdy cię (nieprzyjaciel) nawiedzi? Boś ich ty nauczyła, aby byli nad tobą książętami przednimi; izali cię boleści nie ogarną, jako niewiastę rodzącą? ²²Mówiszli w sercu swoim: Przeczeby to przypaść miało na mię? Dla mnóstwa nieprawości twojej odkryte będą podolki twoje, gwałtem obnażone będą pięty twoje. ²³Aż może murzyn odmienić skórę swoją, albo lampart pstrociny swoje? także i wy, aż będziecie mogli dobrze czynić, nauczywszy się źle czynić? ²⁴Przetoż rozproszę ich jako źdźbło, które się rozlatuje od wiatru z pustyni. ²⁵Tenci będzie los twój, i dział odmierzony tobie odemnie, mówi Pan, przeto, żeś mię zapomniała, a ufałaś w kłamstwie. ²⁶A tak i Ja odkryję podolek twój aż na twarz twoją, aby się okazała sromota twoja. ²⁷Widziałem cudzołóstwa twoje i poryzanie twoje, sprośność wszeteczeństwa twego na pagórkach, i na polu; widziałem, mówię, obrzydliwości twoje. Biada tobie, Jeruzalemie! i pókiż się nie oczyścisz? kiedyż to wżdy będzie?

14 Słowo Pańskie, które się stało do Jeremiasza o su-
szy. ²Ziemia Judzka płakać będzie, a bramy jej zemdleją, żałobę nosić będą na ziemi, a narzekanie Jeruzalemskie wstąpi w górę; ³I zacniejsi z nich rozsyłać będą najpodlejszych swoich po wodę; a przyszedłszy do cystern, i nie znalazłszy wody, nawrócą się z naczyniem swoim próżnym, zapłonawszy i zawstydzwszy się; przetoż nakryją głowę swoją. ⁴Dla ziemi upragnionej, przeto, że deszczu nie będzie na ziemi, i oracze wstydząc się nakryją głowy swoje. ⁵Owszem i lani, co na polu porodziła, opuści; bo na polu trawy nie będzie. ⁶A osły dzikie, stając na wysokich miejscach, chwycić będą wiatr jako smoki; ustaną oczy ich, bo nie będzie trawy. ⁷O Panie! ponieważ nieprawości nasze świadczą przeciwko nam, zmiłuj się dla imienia twego; boć wielkie są odwrócenia nasze, tobieśmy zgrzeszyli. ⁸O nadziejo Izraelowa, wybawicielu jego czasu utrapienia! czemuż masz być jako przychodzień w tej ziemi, a jako podróźny wstępujący na nocleg? ⁹Chemuż się pokazujesz jako mąż strudzony, albo jako mocarz, który nie może wybawić? Wszakże ty jest w pośrodku nas, Panie! a imię twoje wzywane jest nad nami; nie opuszczajże nas. ¹⁰Tak mówi Pan o tym ludu: Iż tak miłują tułanie, a nóg swych nie powściągają, przetoż się Panu nie podobają, i teraz wspomina nieprawości ich, a nawiedza grzechy ich. ¹¹Potem rzekł Pan do mnie: Nie módl się za tym ludem. ¹²Gdy pościć będą, Ja nie wysłucham wołania ich; a gdy ofiarować będą całopalenie, i ofiarę śniedną, Ja tego nie przyjmę; ale mieczem, i głodem, i morem wytracę ich. ¹³I rzekłem: Ach, panujący Panie! oto im ci prorocy mówią: Nie oglądacie miecza,

a głód nie przyjdzie na was, ale pokój pewny dam wam na tem miejscu. ¹⁴I rzekł Pan do mnie: Fałsz prorokują ci prorocy w imieniu mojem; nie posłałem ich, anim im rozkazał, owszem, anim mówił do nich; widzenie kłamliwe, i wieszczbę, i marność, i kłamstwo serca swego oni wam prorokują. ¹⁵Przetoż tak mówi Pan o prorokach, którzy prorokują w imieniu mojem, chociażem Ja ich nie posłał, i którzy mówią: Miecza ani głodu nie będzie w tej ziemi; ci sami prorocy mieczem i głodem zginą. ¹⁶A lud ten, któremu oni prorokują, rozrzucony będzie po ulicach Jeruzalemskich od głodu i od miecza, a nie będzie, ktoby ich pogrzebał, onych samych, żony ich, i synów ich, i córki ich; tak wyleję na nich złość ich. ¹⁷Przetoż rzeczesz do nich to słowo: Oczy moje wylewają łzy w nocy i we dnie bez przestanku; bo skruszeniem wielkiem skruszona będzie panna, córka ludu mojego, i raną bardzo bolesną. ¹⁸Wyjdęli na pole, oto tam pomordowani mieczem; wyjdęli do miasta, oto i tam zmorzeni głodem; bo jako prorok tak i kapłan obchodząc kupczą ziemią, a ludzie tego nie baczą. ¹⁹Izali do końca odrzucasz Judę? Izali Syon obrzydziła sobie dusza twoja? Przecz nas bijesz, tak abyśmy już nie byli uzdrowieni? Oczekujemyli na pokój, alicz oto następuje nic dobrego; a jeżeli na czas uleczenia, a oto zatrzwozenie. ²⁰Uznajemy, Panie! niezbożność swoją, i nieprawość ojców naszych, iżśmy zgrzeszyli przeciw tobie. ²¹Nie odrzucajże nas dla imienia twego, nie podawajże w lekkość stolicy chwały twojej; wspomnijże, nie targaj przymierza twego z nami. ²²Izali są między marnościami pogańskimi, coby spuszczały deszcz? albo niebiosy mogli same przez się dawać deszcz? Izaliś nie ty sam Pan, Bóg nasz? Przetoż oczekujemy na cię; bo to wszystko ty czynisz.

15 Tedy rzekł Pan do mnie: Choćby stanął Mojżesz i Samuel przed obliczem mojem, nie miałbym serca do ludu tego; puść ich od oblicza mego, a niech precz idą. ²A jeżeliby rzekli: Dokądże pójdziemy? Tedy im rzeczesz: Tak mówi Pan: Kto oddany na śmierć, na śmierć pójdzie; a kto pod miecz, pod miecz; a kto na głód, na głód; a kto w niewolę, w niewolę. ³Bo ich tą czworaką rzeczą nawiedzę, mówi Pan: Mieczem na zamordowanie, i psami na rozszarpanie, i ptastwem niebieskiem, i zwierzętami ziemskimi na pożarcie i na wygubienie. ⁴I podam ich na potłukanie się po wszystkich królestwach ziemi dla Manasesa, syna Ezechijasz, króla Judzkiego, za to, co uczynił w Jeruzalemie. ⁵Bo któżby się zmiłował nad tobą? Jeruzalemie! albo ktoby się uzalił nad tobą? albo ktoby przyszedł, aby się pytał, jakoć się powodzi? ⁶Tyś mię opuściło, mówi Pan, poszłoś nazad. Przetoż wyciągnę rękę moją na cię, abym cię wytracił; ustalem od żalu. ⁷Przetoż ich rozwieję wiejczką po bramach tej ziemi, osierocę i wygubię ich; bo się od dróg swoich nie nawracali. ⁸Więcej się namnoży wdów jego, niż piasku morskiego; przywiodę na nich, na matki, na młodzieńców burzyciela i w południe; sprawię, że przypadną nagle na to miasto; i będą przestraszeni. ⁹Zemdleje i ta,

która rodziła po siedmiorgu, wypuści duszę swoją, zajdzie jej słońce jeszcze za dnia, zapłonie i wstydzić się będzie; a ostatek ich dam pod miecz przed obliczem nieprzyjaciół ich, mówi Pan. ¹⁰Biada mnie, matko moja! żeś mię urodziła męża swaru, i męża sporu po wszystkiej ziemi; nie dawałem im na lichwę, ani mnie oni na lichwę dawali, a wždy mi każdy złorzeczy. ¹¹I rzekł Pan: Izali tobie, który pozostaniesz, nie będzie dobrze? Izali się nie zastawię o cię nieprzyjacielowi czasu utrapienia i czasu ucisku? ¹²Izali że-lazo proste pokruszy żelazo północne i stal? ¹³Majątność twoją, o Judo! i skarby twoje dam w rozszarpanie darmo po wszystkich granicach twoich, a to dla wszystkich grzechów twoich; ¹⁴A sprawię to, że pójdziesz z nieprzyjaciółmi twymi do ziemi, którejś nie znał; albowiem ogień rozniecony w zapalczywości mojej na was pałać będzie. ¹⁵Ty mię znasz, Panie! wspomnijże na mię, a nawiedz mię, i pomścij się za mię nad tymi, co docierają na mię; odwołując zapalczywości twojej przeciwko nim, nie porywaj mię; wiedz, że podejmuję dla ciebie pohabienie. ¹⁶Gdy się znalazły mowy twoje, zjadłem ich, a było mi słowo twoje weselem i radością serca mego, ponieważ się nazywam od imienia twego, Panie, Boże zastępów! ¹⁷Nie siadam w radzie nasmiewców, ani się z nimi raduję; ale dla surowości ręki twojej samotny siadam; bo zapalczywością napełniłeś mię. ¹⁸Przecżże ma być żal mój wieczny? a rana moja śmiertelna, która się uleczyć nie da? Przecżże mi tak masz być jako omylny, jako wody niepewne? ¹⁹Przetoż tak mówi Pan: Jeżeli się nawrócisz, tedy cię nawrócę, abyś stał przed obliczem mojem; a jeżeli odłączysz rzecz kosztowną od nikczemnej, będziesz jako usta moje; oni niech się obróć do ciebie, ale się ty nie obracaj do nich. ²⁰Bom cię postawił przeciw ludowi temu jako mur miedziany i obronny; i będą walczyć przeciwko tobie, ale cię nie przemogą; bom Ja z tobą, abym cię wybawiał i wyrwał, mówi Pan. ²¹Wyrwę cię zaiste z rąk ludzi złych, i odkupię cię z rąk okrutników.

16I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Nie zajmuj sobie żony, ani miej synów ani córek na tem miejscu. ³Albowiem tak mówi Pan o synach i o córkach spłodzonych na tem miejscu, i o matkach ich, które ich zrodziły, i o ojcach ich, którzy ich spłodzili w tej ziemi: ⁴Śmierciami ciężkimi pomrą; nie będą ich płakać, ani ich pochowają, ale miasto gnoju na wierzchu ziemi będą; a mieczem i głodem wytraceni będą; i będą trupy ich pokarmem ptastwu niebieskiemu i i zwierzowi ziemskiemu. ⁵Bo tak mówi Pan: Nie wchodź do domu żałoby, ani chodź na płacz, ani ich żałuj; bom odjął pokój mój od ludu tego, miłosierdzie i litość, mówi Pan. ⁶Gdy pomrą wielcy i mali w tej ziemi, nie będą pogrzebieni, ani ich płakać będą; i nie będą się rzezać, ani sobie łysiny czynić dla nich; ⁷Ani im dadzą jeść, aby ich w smutku cieszyli nad umarłym; ani im dadzą pić z kubka pocieszenia po ojcu ich i po matce ich; ⁸Także do domu uczty nie wchodź, abyś zasiadał z nimi, i jadł, i pił. ⁹Albowiem tak mówi Pan zastępów, Bóg Izra-

elski: Oto Ja sprawię, iż ustanie na tem miejscu przed oczyma waszemi, i za dni waszych głos wesela, i głos radości, głos oblubieńca, i głos oblubienicy. ¹⁰A gdy opowiesz ludowi temu wszystkie te słowa, a rzekliby do ciebie: Przecz Pan wyrzekł przeciwko nam to wszystko wielkie złe? I cóż jest za nieprawość nasza, i co za grzech nasz, którymeśmy zgrzeszyli przeciwko Panu, Bogu naszemu? ¹¹Tedy rzeczesz do nich: Przeto, iż mię opuścili ojcowie wasi, (mówi Pan) a chodzili za bogami cudzymi, i służyli im, i kłaniali się im, lecz mnie opuścili, i zakonu mego nie przestrzegali. ¹²A wy dalekoście gorzej czynili, niż ojcowie wasi; albowiem oto każdy chodzi za uporem złego serca swego, nie słuchając mię; ¹³Dlatego wyrzucę was z tej ziemi do ziemi, którejście nie znali, wy i ojcowie wasi, a tam służyć będziecie bogom cudzym w dzień i w nocy, dokąd wam nie okażę miłosierdzia. ¹⁴Przetoż oto dni idą, mówi Pan, że nie rzeką więcej: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi Egipskiej. ¹⁵Ale: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi północnej, i ze wszystkich ziem, do których ich był wygnał, gdy ich zasię przywiodę do ziemi ich, którąm dał ojcom ich. ¹⁶Oto Ja pošę do wielu rybitwów, (mówi Pan) aby ich łowili; potem pošę do wielu łowców, aby ich łapali na wszelkiej górze i na wszelkim pagórku, i w dziurach skalnych. ¹⁷Oczy moje patrzą na wszystkie drogi ich; nie są utajone przed obliczem mojem, ani jest zakryta nieprawość ich przed oczyma mojemu. ¹⁸I oddam im pierwej w dwójnasób za nieprawości ich, i za grzechy ich, przeto, że ziemię moję splugawili trupami obrzydliwości swojej, i sprosnościami swemi napełnili dziedzictwo moje. ¹⁹Panie, mocy moja i siło moja, i ucieczko moja w dzień utrapienia! do ciebie przyjdą narody od kończyn ziemi, i rzekną: Zaiste się fałszu trzymali ojcowie nasi, i marności, w których żadnego pożytku nie było. ²⁰Izali sobie człowiek uczynić może bogów? ponieważ sami nie są bogami. ²¹Dlatego oto Ja sprawię, aby poznali tym razem; sprawię, mówię, aby poznali rękę moję i moc moję, i dowiedzieli się, że imię moje jest Pan.

17Grzech Judzki napisany jest piórem żelaznem, a ostrym dyjamentem wyryty jest na tablicy serca ich, i na rogach ołtarzów waszych; ²Gdy wspominają synowie ich na ołtarze ich, i na gaje ich pod drzewem zielonem, na pagórkach wysokich. ³O góro, i pole moje! majątność twoją i wszystkie skarby twoje podam na rozszarpanie dla grzechu wyżyn twoich, które masz po wszystkich granicach twoich. ⁴A ty musisz zaniechać za przewinieniem twojem dziedzictwa twego, którem ci dał. I dam cię w niewolę nieprzyjaciółom twoim, i ziemi, której nie znasz; boście ogień rozniecili w popędliwości mojej, który aż na wieki gorzeć będzie. ⁵Tak mówi Pan:Przeklęty mąż, który ufa w człowieku, i który pokłada ciało ramieniem swoim, a od Pana odstępkuje serce jego. ⁶Albowiem stanie się jako wrzos na puszczy, który nie czuje, gdy co dobrego przychodzi, ale bywa na suchych miejscach na puszczy w ziemi słonej, i w której

nikt nie mieszka. ⁷Błogosławiony mąż, który ufa w Panu, a Pan jest nadzieją jego. ⁸Bo będzie jako drzewo wszczepione nad wodami, a nad strumieniem zapuszczające korzenie swoje, które nie czuje, gdy przychodzi gorącość, ale liść jego zostaje zielony, a roku suchego nie frasuje się, i nie przestaje przynosić owocu. ⁹Najzdradliwsze jest serce nadewszystko i najprzewrotniejsze, któż je pozna? ¹⁰Ja Pan, który się badam serca, i doświadczam nerek, tak abym każdemu oddał według drogi jego, i według owocu spraw jego. ¹¹Jako kuropatwa zgromadza jajka, ale ich nie wylęga: tak, kto zbiera bogactwa, a niesprawiedliwie, w połowie dni swoich opuści je, a na ostatek będzie głupim; ¹²Ale miejsce świątynicy naszej, to jest stolica chwały Najwyższego, wiecznie trwa. ¹³O nadziejo Izraelska, Panie! wszyscy, którzy cię opuszczają, niech będą zawstydzeni; którzy odstępują odemnie, niech na ziemi zapisani będą; albowiem opuścili źródło wód żywych, Pana. ¹⁴Uzdrow mi, Panie! a będę uzdrowiony: zbaw mi, a będę zbawiony; albowiem ty chwała moja. ¹⁵Oto oni do mnie mówią: Gdzież jest to słowo Pańskie? Niechże już przyjdzie; ¹⁶Chociażem Ja tego nie zabiegał, abym był pasterzem twoim, anim dnia boleści pragnął, ty wiesz, cokolwiek wyszło z ust moich, przed obliczem twojem jest. ¹⁷Nie bądźże mi na postrach; tyś nadzieja moja w dzień utrapienia. ¹⁸Niech będą pochańbieni, którzy mię prześladują, a ja niech nie będę zawstydzony; niech się oni lękają, a ja niech się nie lękam; przywiedź na nich dzień utrapienia, a dwojakim skruszeniem skrusz ich. ¹⁹Tak Pan rzekł do mnie: Idź, a stań w bramie synów ludu tego, którą wchodzi królowie Judzcy, i którą wychodzą, i we wszystkich bramach Jeruzalemskich, ²⁰I rzecz do nich: Słuchajcie słowa Pańskiego, królowie Judzcy, i wszystkich Judo, i wszyscy obywatele Jeruzalemscy, którzy chadzacie temi bramami! ²¹Tak mówi Pan: Strzeżcie pilnie dusz waszych, a nie noście brzemion żadnych w dzień sabatu, ani ich wnoście bramami Jeruzalemskimi; ²²Ani wynaszacie brzemion z domów waszych w dzień sabatu, ani żadnej roboty odprawujcie, ale święćcie dzień sabatu, jakom rozkazał ojcom waszym. ²³Wszakże nie usłuchali, ani nakłonili ucha swego, owszem, zatwardzili kark swój, nie słuchając ani przyjmując nauki. ²⁴A jeżeli mię pilnie słuchać będziecie, mówi Pan, tak, żebyście nie wnosili brzemion bramami miasta tego w dzień sabatu, ale święcili dzień sabatu, nie odprawując weń żadnej roboty; ²⁵Tedy wchodzić będą bramami miasta tego królowie i książęta siedzący na stolicy Dawidowej, jeżdżąc na wozach i na koniach, oni i książęta ich, mężowie Judzcy i obywatele Jeruzalemscy, i stać będzie to miasto aż na wieki. ²⁶I zbieżą się z miast Judzkich i z okolicznych miejsc Jeruzalemskich, i z ziemi Benjaminskiej, i z równin, i z tej góry, i od południa, przynosząc całopalenie, i ofiarę, i dar, i kadzidło, także i dziękczynienie niosąc do domu Pańskiego. ²⁷Ale jeżeli mię nie usłuchacie, abyście święcili dzień sabatu, a nie nosili brzemion, wchodząc bramami Jeruzalemskimi w dzień sabatu, tedy rozniecę ogień w bramach jego, który pożre pałace Jeruza-

lemskie, a nie będzie ugaszony.

18Słowo, które się stało do Jeremijasza od Pana mówią: ²Wstań, a wstąp do domu garnarczowego, a tam sprawię, że usłyszysz słowa moje. ³I wstąpiłem do domu garnarczowego, a oto on robił robotę na kręgu. ⁴A gdy się zepsuło naczynie w ręce garnarczowej, które on czynił z gliny, tedy zaś uczynił z niej naczynie insze, jako się mu najlepiej zdało uczynić. ⁵I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ⁶Izalibym tak nie mógł z wami postąpić, jako ten garnarcz, o domie Izraelski? mówi Pan. Oto jako glina w ręce garnarczowej, takeście wy w ręce mojej, o domie Izraelski! ⁷Jeźlibym rzekł nagle przeciwko narodowi, i przeciwko królestwu, że je wykorzenię, i zepsuję, i wygubię; ⁸Wszakże jeźliby się odwrócił od naród od złości swojej, przeciw któremu mówił; i Jabyem żałował tego złego, którem mu umyślił uczynić. ⁹Zasię, jeźlibym rzekł nagle o narodzie i o królestwie, że je pobuduję i wszczępię; ¹⁰Wszakże jeźliby czynił, co złego jest przed oczyma memi, nie słuchając głosu mego: i Jabyem żałował tego dobrodziejstwa, którem mu obiecał uczynić. ¹¹A przetoż rzecz teraz do mężów Judzkich, i do obywateli Jeruzalemskich, mówiąc: Tak mówi Pan: Oto Ja gotuję na was złą rzecz, i myślę coś przeciwko wam. Nawróćcież się już każdy od złej drogi swojej, a poprawcie każdy dróg waszych, i spraw waszych. ¹²Ale oni rzekli: Nic z tego; bo za myślami naszymi pójdziemy, a każdy upór serca swojego złego czynić będziemy. ¹³Przetoż tak mówi Pan: Pytajcie teraz między poganami, któż słyszał co takowego? Sprośność wielką popeliła panna Izraelska. ¹⁴Izali kto opuści pola moje dla skał i dla śniegu na Libanie? Izali kto opuści wody ciekące dla wody bardzo zimnej? ¹⁵Ale lud mój zapomniawszy na mię, marności kadzą i potykają się na drogach swych, na ścieżkach starodawnych, chodząc ścieżkami drogi nieutorowanej; ¹⁶Tak, abym podał ziemię ich na spustoszenie, na świstanie wieczne, aby każdy, ktoby szedł przez nią, zdumiał się, i kiwał głową swoją. ¹⁷Wiatrem wschodnim rozproszę ich przed nieprzyjacielem; tył a nie twarz ukazę im w dzień zatracenia ich. ¹⁸I rzekli: Pójdźcie a wymyślmy coś przeciwko Jeremijaszowi; bo nie zginie zakon od kapłana, ani rada od mądrego, ani słowo od proroka; pójdźcież, a ubijmy go językiem, a nie dbajmy na żadne słowa jego. ¹⁹Pilnuj mię Panie! a słuchaj głosu tych, którzy się spierają ze mną. ²⁰Izali się ma oddawać złem za dobre, że ukopali dół duszy mojej? Wspomnij, żem stawał przed obliczem twojem, abym za nimi mówił ku ich dobremu, i odwrócił zapalczywość twoją od nich. ²¹Dlatego dopuść głód na synów ich, a spraw, że okrutnie będą pobici od miecza, że będą żony ich osierociałe i owdowiałe, a mężowie ich że będą haniebnie zamordowani, a dzieci ich pobite mieczem na wojnie. ²²Niech będzie słyszany krzyk z domów ich, gdy na nich nagle wojsko przywiedziesz; bo ukopali dół, aby mię ułapili a sidła ukryli na nogi moje. ²³Aleś ty, Panie! powiadomy wszystkim rady ich przeciwko mnie na śmierć:

nie bądź miłościw nieprawościom ich, a grzechu ich przed obliczem twojem nie zagładzaj; ale niech się potkną przed oblicznością twoją, czasu zapalczywości twojej surowo się o bchodź z nimi.

19Tak mówi Pan: Idź, a kup dzban gliniany od garncarza, a wzięwszy niektórych z starszych ludu i z starszych kapłanów; ²Wnijdź do doliny syna Hennomowego, która jest u wrót bramy wschodniej, a tam opowiadaj słowa, które do ciebie mówić będą. ³A rzecz: Słuchajcie słowa Pańskiego, królowie Judzcy i obywatele Jeruzalemscy! Tak mówi pan zastępów, Bóg Izraelski: Oto Ja przywiodę złe na to miejsce, o którym ktokolwiek usłyszy, zabrzmi mu w uszach jego. ⁴Przeto, że mię opuścili, a splugawili to miejsce, kadząc na niem bogom cudzym, których nie znali oni i ojcowie ich, i królowie Judzcy, i napełnili to miejsce krwią niewinnych; ⁵I pobudowali wyżyny Baalowi, aby palili synów swych ogniem na całopalenie Baalowi, czegom nie rozkazał, anim oto mówił, ani to wstąpiło na serce moje: ⁶Dlatego oto dni idą, mówi Pan, w których nie będzie nazywane więcej to miejsce Tofet, ani doliną syna Hennomowego, ale doliną mordu. ⁷Bo wniwecz obrócę radę Judzką i Jeruzalemską na tem miejscu, a sprawię, że oni upadną od miecza przed twarzą nieprzyjaciół swoich, i od ręki szukających duszy ich; i dam trupy ich na pokarm ptastwu niebieskiemu, i zwierzowi ziemskiemu; ⁸Podam także to miasto na spustoszenie i na świstanie; każdy idący mimo nie zdumieje się, a świstać będzie nad wszystkimi plagami jego. ⁹I sprawię to, że będą jeść ciała synów swoich, i ciała córek swoich, a każdy z nich ciało bliźniego swego jeść będzie w obłężeniu i w uciśnieniu, którym ich ucisną nieprzyjaciele ich, i ci, którzy szukają duszy ich. ¹⁰Potem stłucz ten dzban przed oczyma mężów, którzy pójdą z tobą, ¹¹A rzecz do nich: Tak mówi Pan zastępów: Tak stłukę ten lud, i to miasto, jako gdy kto tłucze naczynie garncarskie, które więcej naprawione być nie może: a w Tofet pogrzebywać będą, iż miejsca inszego nie będzie ku pogrzebowi. ¹²Tak uczynię temu miejscu, mówi Pan, i obywatelom jego, i postąpię sobie z tem miastem, tak jako z Tofet. ¹³Bo będą domy Jeruzalemskie i domy królów Judzkich, jako to miejsce Tofet, nieczyste ze wszystkimi domami temi, na których dachach kadzili wszystkiemu wojsku niebieskiemu, i sprawowali ofiary mokre bogom cudzym. ¹⁴Tedy wróciwszy się Jeremiasz z Tofet, gdzie go był Pan posłał, aby tam prorokował, stanął w sieni domu Pańskiego, i rzekł do wszystkiego ludu: ¹⁵Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Oto Ja przywiodę na to miasto i na wszystkie miasto jego wszystko to złe, którym wyrzekł przeciw niemu; bo zawtwardzili kark swój, aby nie słuchali słów moich.

20Tedy usłyszawszy Fassur, syn Immerowy, kapłan, który był postanowiony przedniejszym w domu Pańskim, Jeremiasza prorokującego o tem; ²Ubił Fassur Jeremiasza proroka, i dał go do więzienia, które było najwyższe w bra-

mie Benjaminowej, a ta była przy domu Pańskim. ³A nazajutrz, gdy wywiódł Fassur Jeremiasza z więzienia, rzekł do niego Jeremiasz: Nie nazwał cię Pan Fassurem, ale Magor Missabib. ⁴Bo tak mówi Pan: Oto Ja puszczę na cię strach, na cię i na wszystkich przyjaciół twoich, którzy upadną od miecza nieprzyjaciół swych, na co oczy twoje patrzeć będą; a wszystkiego Judę podam w ręce króla Babilońskiego, który ich zaprowadzi do Babilonu, i pozabija ich mieczem. ⁵Dam też wszystkę majątność miasta tego, i wszystkę pracę jego, i wszystkie kosztowne rzeczy jego, i wszystkie skarby królów Judzkich dam w ręce nieprzyjaciół ich; i rozchwycą je, i zaborą je, i zaprowadzą je do Babilonu. ⁶Ale ty, Fassurze! i wszyscy, którzy mieszkają w domu twym, pójdziecie w pojmanie, i do Babilonu przyjdiesz, i tam umrzesz, i tam pogrzebiony będziesz; ty i wszyscy miłujący cię, którymeś kłamliwie prorokował. ⁷Namówiłeś mię, Panie! a dałem się namówić; mocniejszy był niż ja, i przemogłeś; jestem na pośmiech każdy dzień, każdy się ze mnie naśmiewa. ⁸Bo jakom począł mówić, wołam, dla gwałtu i spustoszenia krzyczę; bo mi słowo Pańskie jest ku pohańbieniu i na pośmiech każdy dzień. ⁹I rzekłem: Nie będę go wspominał, ani będę więcej mówił w imieniu jego; ale słowo Boże jest w sercu mojem, jako ogień palający, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, alem nie mógł. ¹⁰Chociaż słyszę urąganie od wielu i od Magor Missabiba, mówiących: Powiedzcie co nań, a oznajmiemy to królowi. Wszyscy przyjaciele moi czyhają na upadek mój, mówiąc: Aza śnać zwiedziony będzie, i przemożemy go, a pomścimy się nad nim. ¹¹Aleć Pan jest ze mną, jako mocarz straszny; przetoż ci, którzy mię prześladują, upadną, a nie przemogą; bardzo będą pohańbieni, że sobie niemądrze poczęli, hańba ich wieczna nie będzie zapamiętana. ¹²Przetoż, o Panie zastępów! który doświadczasz sprawiedliwego, który wypatrujesz nerki i serce, niech widzę pomstę twoją nad nimi; tobem zaiste odkrył sprawę moją. ¹³Śpiewajcież Panu, chwalcie Pana, że wybawił duszę ubogiego z ręki złoźników. ¹⁴Przeklęty dzień, w którym się urodził; dzień, którego mię porodziła matka moja, niech nie będzie błogosławiony. ¹⁵Przeklęty mąż, który oznajmił ojcemu memu, mówiąc: Urodziło się dziecko płci męskiej, aby go bardzo uweselił. ¹⁶Niechże będzie on mąż jako miasta, które Pan podwrócił, a nie żałował tego; niech słyszy krzyk z poranku, i narzekanie czasu południa. ¹⁷O że mię nie zabił zaraz z żywota! Oby mi była matka moja grobem moim, a żywot jej wiecznie brzemieniem! ¹⁸Przecżem wyszedł z żywota, abym doznał pracy i smutku, a żeby dni moje w hańbie strawione były?

21Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana, gdy do niego król Sedekiasz posłał Fassura, syna Malchyjaszowego, i Sofonijasza, syna Maasejaszowego, kapłana, aby rzekli: ²Poradź się, proszę, o nas Pana; bo Nabuchodonozor, król Babiloński, walczy przeciwko nam: owa śnać uczyni Pan z nami według wszystkich dziwnych spraw swoich,

żeby odciągnął od nas. ³I rzekł Jeremiasz do nich: Tak powiedzcie Sedekijasowi: ⁴Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Oto Ja odwrócę naczynia wojenne, które są w rękach waszych, i którymi wy walczyacie przeciw królowi Babilońskiemu, i Chaldejczykom, którzy was oblegli około muru, i zgromadzę ich w pośrodek miasta tego. ⁵A Ja sam walczyć będę przeciwko wam ręką wyciągniętą i ramieniem możnym, a to w gniewie, i w popędliwości, i w zapalczywości wielkiej; ⁶I uderzę obywateli tego miasta, tak, że i ludzie i bydła morem wielkim pomrą. ⁷A potem, tak mówi Pan, podam Sedekiasza, króla Judzkiego, i sługi jego, i lud, to jest tych, którzy pozostaną w tem mieście po morze, i po mieczu, i po głodzie, w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego i w rękę nieprzyjaciół ich, a tak w rękę szukających duszy ich, który ich pobije ostrzem miecza: nie przepuści im, ani im sfolguje, ani się zmiłuje. ⁸Przetoż rzecz do ludu tego: Tak mówi Pan: Oto ja kładę przed wami drogę żywota i drogę śmierci. ⁹Ktokolwiek zostanie w tem mieście, zginie od miecza, albo od głodu, albo od moru: ale kto wyjdzie i poda się Chaldejczykom, którzy was oblegli, pewnie żyw zostanie, i będzie mu dusza jego w korzyści. ¹⁰Bom obrócił oblicze moje przeciwko temu miastu ku złemu, a nie ku dobremu, mówi Pan. W rękę króla Babilońskiego podane będzie, i spali je ogniem. ¹¹Ale domowi króla Judzkiego rzecz: Słuchajcie słowa Pańskiego. ¹²O domie Dawidowy! Tak mówi Pan: Odprawujcie sąd każdego poranku, a wyrwajcie uciśnionego z ręki gwałtownika, by śnać nie wyszła jako ogień zapalczywość moja, a nie gorzała, tak, żeby nie był, ktoby ugasił dla złości spraw waszych. ¹³Otom Ja przeciwko tobie, która mieszkasz w tej dolinie, jako skała w tej równinie, mówi Pan, którzy mówicie: Któż przyciągnie na nas? a kto wnijdzie do przybytków naszych? ¹⁴Bo was nawiedzę według owocu spraw waszych, mówi Pan; a rozniecę ogień w lesie twoim, który pożre wszystko około niego.

22 Tak mówi Pan: Zstąp do domu króla Judzkiego, a mów tam to słowo, ²I rzecz: Słuchaj słowa Pańskiego, królu Judzki! który siedzisz na stolicy Dawidowej, ty i słudzy twoi, i lud twój, którzy chodzicie bramami temi. ³Tak mówi Pan: Czyńcie sąd i sprawiedliwość, a wyzwajcie uciśnionego z ręki gwałtownika, a przychdniowi, sierotce i wdowie nie czyńcie krzywdy, ani ich uciskajcie; ani krwi niewinnej nie wylewajcie na tem miejscu. ⁴Bo jeżeli czyniąc uczynicie to słowo, tedy pewnie wnijdą bramami domu tego królowie, siedzący miasto Dawida na stolicy jego, jeżdżący na wozach i na koniach, sam król i słudzy jego, i lud jego. ⁵Lecz jeżeli nie posłuchacie tych słów, sam na się przysięgam, mówi Pan, że ten dom pustynią będzie. ⁶Bo tak mówi Pan o domie króla Judzkiego: Tyś mi był jako Galaad i wierzch Libański; ale cię pewnie obrócę w pustynię, i miasta, w których nie mieszkają; ⁷I zgotuję na cię burzycieli, każdego z orężem jego, którzy wyrąbią wyborne cedry twoje, i wrzucą je na ogień. ⁸A gdy pójdzie wiele narodów mimo to miasto, i rzecze jeden do drugiego: Dla-

czegoż tak uczynił Pan temu miastu wielkiemu? ⁹Tedy odpowiedzą: Przeto, iż opuścili przymierze Pana, Boga swego, a klaniali się bogom cudzym, i służyli im. ¹⁰Nie płaczcież umarłego, ani go żałujcie, ale ustawicznie płaczcie nad tym, który odchodzi; bo się więcej nie wróci, aby oglądał ziemię, w której się narodził. ¹¹Bo tak mówi Pan o Sellumie, synu Jozyjasza, króla Judzkiego, który króluje miasto Jozyjasza, ojca swego: Gdy wyjdzie z miejsca tego, nie wróci się więcej, ¹²Ale tam na onem miejscu, gdzie go przeniosą, umrze, a tak tej ziemi więcej nie ogląda. ¹³Biada temu, kto buduje dom swój z niesprawiedliwością, a pałace swoje z krzywdą, który bliźniego swego darmo zniewala, a zapłaty mu jego nie daje! ¹⁴Który mówi: Zbuduję sobie dom wielki, i pałace przestworne; i wycina sobie okna, a objaja drzewem cedrowem, i maluje cynobrem. ¹⁵Izali będziesz królował, że mieszkasz między cedrami? Ojciec twój izali nie jadał i nie pijał? kiedy czynił sąd i sprawiedliwość, tedy się miał dobrze; ¹⁶Gdy sądził sprawę ubogiego, i nędznego, tedy się miał dobrze; izali to nie jest poznać mię? mówi Pan. ¹⁷Ale czy twoje i serce twoje nie szuka jedno łakomstwa swego, i abyś krew niewinną wylewał, a gwałt i krzywdę czynił. ¹⁸Przetoż tak mówi Pan o Joakimie, synu Jozyjasza, króla Judzkiego: Nie będą go płakać ani mówić: Ach bracie mój! albo: Ach siostró! Nie będą go płakać ani mówić: Ach panie! albo: Ach! gdzież dostojność jego? ¹⁹Pogrzebem oślim pogrzebiony będzie; wywleczone i wyrzucone będzie za bramy Jeruzalemskie. ²⁰Wstąp na Liban, a wołaj, i na górze Basan wydam głos twój; wołaj i u brodów, gdyż starci będą wszyscy miłośnicy twoi. ²¹Mawiałem z tobą w największem szczęściu twojem; aleś ty rzekła: Nie posłucham. Tać jest droga twoja od dzieciństwa twego, nie usłuchałaś zaiste głosu mego. ²²Wszystkich pasterzy twoich wiatr spasi, a miłośnicy twoi w niewolę pójdą; tedy się zaiste zapalać i wstydić będziesz dla wszelkiej złości twojej. ²³O ty, która mieszkasz na Libanie, która sobie gniazdo czynisz na cedrach! jako wdzięczna będziesz, gdy cię ogarną boleści, a ucisk jako rodzącą. ²⁴Jako żyję Ja, mówi Pan, iż choćby był Choniasz, syn Joakima, króla Judzkiego, sygnetem na prawej ręce mojej, wszakże cię i stamtąd zerwę; ²⁵I podam cię w rękę tych, którzy szukają duszy twojej, i w rękę tych, których się ty twarzą lękasz, to jest, w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, i w rękę Chaldejczyków; ²⁶A wyrzucę cię i matkę twoją, która cię urodziła, do ziemi cudzej, w którejście się nie rodzili, i tam pomrzecie. ²⁷Ale do ziemi, do której tęsknić będziecie, abyście się tam wrócili, nie wrócicie się. ²⁸Izali ten mąż Choniasz będzie bałwanem nikczemnym, który podruzgotany bywa? Albo naczyniem, w którym niemasz żednej wdzięczności? Przeczżeby odrzuceni byli on i nasienie jego, a wyrzuceni do ziemi, której nie znają? ²⁹O ziemio, ziemio, ziemio! słuchaj słowa Pańskiego. ³⁰Tak mówi Pan: Zapiszcie to, że ten mąż będzie bez dzieci, a że mu się nie poszczęści za dni jego; owszem, nie poszczęści się i mężowi, któryby z nasienia jego siedział na stolicy Dawidowej, a panował jeszcze w Judzie.

23Biada pasterzom gubiącym i rozpraszać trzode pastwiska mego! mówi Pan. ²Przełoż tak mówi Pan, Bóg Izraelski, do pasterzy, którzy pasą lud mój: Wy rozpraszcacie owce moje, owszem, rozganiacie je, a nie nawiedzacie ich; oto Ja nawiedzę was dla złości spraw waszych, mówi Pan. ³A ostatek owiec moich Ja zgromadzę ze wszystkich ziem, do którychem je rozegnał, i przywrócę je do obór ich, gdzie się rozplodzą i rozmnożą. ⁴Nadto posanowię nad nimi pasterzy, którzyby je paśli, aby się więcej nie lękały, ani strachały, i żeby ich nie ubywało, mówi Pan. ⁵Oto idą dni, mówi Pan, których wzbudzę Dawidowi latorośl sprawiedliwą, i będzie królował król, a poszczęści mu się; sąd zaiste i sprawiedliwość będzie czynił na ziemi. ⁶Za dni jego Juda zbawiony będzie, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie; a toć jest imię jego, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwość nasza. ⁷Przełoż oto przychodzą dni, mówi Pan, których nie rzeką więcej: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi Egipskiej. ⁸Ale: Jako żyje Pan, który wywiódł, i który sprowadził nasienie domu Izraelskiego z ziemi północnej i ze wszystkich ziem, do którychem ich był rozegnał; gdyż będą mieszkać w ziemi swojej. ⁹Dla proroków skruszyło się serce moje we mnie, poruszyły się wszystkie kości moje, stałem się jako człowiek pijany, a jako mąż, po którym się rozeszło wino, dla Pana i dla słów świętobliwości jego. ¹⁰Bo ta ziemia pełna jest cudzołożników, a dla krzywoprzysięstwa płacze ta ziemia, pastwiska na puszczy poschły; zaiste zły jest bieg ich, a moc ich nieprawa. ¹¹Bo i prorok i kapłan są obłudnikami, a domu moim znajduje się złość ich, mówi Pan. ¹²Przełoż im będzie droga ich jako ślizgawica w ciemności, na którą wepchnieni będą i upadną, gdy przywiodę na nich biedę czasu nawiedzenia ich, mówi Pan. ¹³Także przy prorokach Samaryjskich widziałem głupstwo, prorokowali przez Baale, i zwodzili lud mój Izraelski. ¹⁴Ale przy prorokach Jeruzalemskich widzę rzecz brzydką, że cudzołożąc i kłamliwie się obchodząc utwierdzają też ręce złoźników, aby się nie nawracali żaden od złości swojej; stali się wszyscy przedemną jako Sodoma, a obywatele jego jako Gomora. ¹⁵Dlategoż tak mówi Pan zastępów o tych prorokach: Oto Ja nakarmię ich piolunem, a napoję ich wodą gorzką; bo od proroków Jeruzalemskich wyszło splugawienie na tę wszystkie ziemie. ¹⁶Tak mówi Pan zastępów: Nie słuchajcie słów tych proroków, którzy wam prorokują, i zwodzą was, widzenie serca swego opowiadają, a nie z ust Pańskich; ¹⁷Ustawicznie mówią tym, którzy mną gardzą: Pan mówił, pokój mieć będziecie; i każdemu chodzącemu według uporu serca swego, mówią: Nie przyjdzie na was nic złego. ¹⁸Bo któż stanął w radzie Pańskiej, a widział i słyszał słowo jego? kto pilnował słowa jego, i słuchał go? ¹⁹Oto wicher Pański z zapalczywością wyjdzie, a wicher trwały nad głową niepobożnych zostanie; ²⁰Nie odwróci się gniew Pański, aż uczyni i wykona myśli serca swego; w ostateczne dni to doskonale zrozumiecie. ²¹Nie posyłałem tych proroków, a wszakże bieżeli; nie mówiłem do nich, a wszakże oni pro-

rokowali, ²²Bo gdyby byli stali w radzie mojej, tedyby byli ogłaszali słowa moje ludowi memu, a byłiby ich odwracali od drogi ich złej, i od złości spraw ich. ²³Izalim Ja tylko Bogiem z bliska? mówi Pan, a nie jestem Bogiem i z daleka? ²⁴Izali się kto skryje w skrytości, abym go Ja nie widział? mówi Pan. Izali Ja nieba i ziemi nie napełniam? mówi Pan. ²⁵Słyszec Ja, co mówią prorocy, którzy prorokują, kłamstwo w imieniu mojem, mówiąc: Śniło mi się, śniło mi się! ²⁶Długoż tego będzie? Izali w sercu tych proroków, którzy prorokują, niemasz kłamstwa? owszem, są prorokami zdrady serca swego; ²⁷Którzy myślą, jakoby z pamięci wywieść ludowi memu imię moje snami swemi, które powiadają każdy bliźniemu swemu, jako zapomnieli ojcowie ich na imię moje dla Baala. ²⁸Prorok, który ma sen, niech powiada sen: ale który ma słowo moje, niech mówi słowo moje w prawdzie. Cóż plewie do pszenicy? mówi Pan. ²⁹Izali słowo moje nie jest jako ogień? mówi Pan, i jako młot kruszący skałę? ³⁰Przełoż oto Ja powstaję przeciwko tym prorokom, mówi Pan, którzy kradną słowa moje, każdy przed bliźnim swoim. ³¹Oto Ja powstaję przeciwko tym prorokom, mówi Pan, którzy używają języka swego, aby mówili: Mówi Pan. ³²Oto Ja powstaję, mówi Pan, przeciwko tym, którzy prorokują sny kłamliwe, a opowiadając je zwodzą lud mój kłamstwami swemi i plotkami swemi, chociażem Ja ich nie posłał, anim im rozkazał; skąd zgoła nic nie pomagają ludowi twemu, mówi Pan. ³³Przełoż gdyby się ciebie pytał lud ten, albo prorok, albo kapłan, mówiąc: Cóż jest za brzemie Pańskie? Tedy rzeczesz do nich które brzemie. To: Opuszczę was, mówi Pan. ³⁴Bo proroka i kapłana tego, i lud ten, któryby rzekł: Toć jest brzemie Pańskie, pewnie nawiedzę męża tego i dom jego. ³⁵Ale tak mówcie każdy do bliźniego swego, i każdy do brata swego: Cóż odpowiedział Pan? albo: Cóż mówił Pan? ³⁶A brzmienia Pańskiego nie wspominajcie więcej; bo brzmieniem będzie każdemu słowo jego, gdyżście wy wywrócili słowa Boga żywego, Pana zastępów, Boga naszego. ³⁷Tak tedy rzeczesz do proroka: Cóż ci odpowiedział Pan? albo: Co mówił Pan? ³⁸Ale ponieważ mówicie: Brzemie Pańskie, tedy tak mówi Pan: Ponieważ mówicie to słowo: Brzemie Pańskie, chociażem do was posyłał, mówiąc: Nie mówcie: Brzemie Pańskie; ³⁹Przełoż oto i Ja was zapomnę do końca, i odrzucę was i to miasto, którym wam dał i ojcom waszym, od oblicza mego; ⁴⁰I podam was na urąganie wieczne, i na hańbę wieczną, która nigdy nie przyjdzie w zapamiętanie.

24Ukazał mi Pan, a oto dwa kosze fig postawione były przed kościołem Pańskim, gdy był w niewolę zabrał Nabuchodonozor, król Babiloński, Jechonijasza, syna Joakima, króla Judzkiego, i książąt Judzkich, i cieśli, i kowali z Jeruzalemu, a zawiódł ich do Babilonu. ²Kosz jeden miał figi bardzo dobre, jako bywają figi dojrzałe; a kosz drugi miał figi bardzo złe, których jeść nie można, przełoż, iż były złe. ³I rzekł Pan do mnie: Cóż widzisz? Jeremijaszu! I rzekłem: Figi. Figi dobre są bardzo dobre, a złe są bardzo złe, któ-

rych jeść nie mogą, przeto, iż są złe. ⁴I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ⁵Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Jako te figi są dobre, tak mi przyjemni będą w niewolę zaprowadzeni z Judy, którychem wysłał z miejsca tego do ziemi Chaldejskiej ku dobremu. ⁶I obróć oko moje na nich ku dobremu, i przywiodę ich do tej ziemi, gdzie ich pobuduje, a nie skażę, i wszczępię ich, a nie wykorzenie. ⁷Albowiem dam im serce, aby mię poznali, żem Ja Pan; i będą mi ludem moim, a Ja będę Bogiem ich, gdy się nawrócą do mnie całym sercem swoim. ⁸A jako figi złe, których nie jadają, przeto, że są złe, tak zarzucę (toć zaiste mówi Pan,) Sedekijasz, króla Judzkiego, i książąt jego, i ostatki z Jeruzalemu, które pozostały w tej ziemi, i tych, którzy mieszkają w ziemi Egipskiej. ⁹Podam ich, mówię, na utrapienie, i na ucisk po wszystkich królestwach ziemi, na pohańbienie i na przypowieść, na przysłowie i na przekłństwo po wszystkich miejscach, do których ich zapędzę; ¹⁰I będę posyłał na nich miecz, głód i mór, aż do końca wytraceni będą z ziemi, którąm był dał im, i ojcom ich.

25Słowo, które się stało do Jeremiasza przeciwko wszystkiemu ludowi Judzkiemu roku czwartego Joakima, syna Jozyjaszowego, króla Judzkiego, (który jest rok pierwszy Nabuchodonozora, króla Babilońskiego;) ²Które mówił Jeremiasz prorok do wszystkiego ludu Judzkiego, i do wszystkich obywateli Jeruzalemskich mówiąc; ³Od trzynastego roku Jozyjasza, syna Amonowego, króla Judzkiego, aż do dnia tego, już to przez dwadzieścia i trzy lata bywało słowo Pańskie do mnie, którem do was mawiał, rano wstawając i opowiadając; aleście nie słuchali. ⁴Posyłał też Pan do was wszystkich sług swoich proroków, rano wstawając, i posyłając, (którycheście nie usłuchali, aniście nakłonili ucha swego, abyscie słyszeli;) ⁵Którzy mówili: Nawróćcie się teraz każdy od złej drogi swojej, i od złości spraw waszych; a tak będziecie mieszkali w tej ziemi, którą wam dał Pan, i ojcom waszym od wieku aż na wieki. ⁶A nie chodźcie za bogami cudzymi, abyscie im służyli, i kłaniali się im, ani mię gniewajcie sprawą rąk waszych, a Ja wam źle nie uczynię. ⁷Aleście mię nie usłuchali, mówi Pan, abyscie mię pobudzali do gniewu sprawą rąk swiych na swe złe. ⁸Przetoż tak mówi Pan zastępów: Dlatego, iżście nie usłuchali słów moich, ⁹Oto Ja pošlę i pobiorę wszystkie narody północne, mówi Pan, i do Nabuchodonozora króla Babilońskiego, sługi mego, i przywiodę je na tę ziemię, i na obywateli jej, i na te wszystkie narody okoliczne, które do szczętu wyglądę, i położę je na podziw, i na poświstanie, i na spustoszenie wieczne. ¹⁰I sprawię to, aby im zginął głos wesela, i głos radości, głos oblubieńca, i głos oblubienicy, głos żarn, i światłość pochodni, ¹¹I będzie ta wszystka ziemia spustoszeniem, i zdumieniem, a służyć będą te narody królowi Babilońskiemu siedmdziesiąt lat. ¹²Ale potem, gdy się wypełni siedmdziesiąt lat, nawiedzę na królu Babilońskim i na tym narodzie, mówi Pan, nieprawość ich, i na ziemi Chaldejskiej, tak, że ją obróćę w pustynię

wieczne. ¹³A przywiodę na tę ziemię wszystkie słowa moje, którem mówił o niej, mianowicie to wszystko, co napisano w tych księgach, cokolwiek prorokował Jaremiasz o wszystkich narodach. ¹⁴Gdyż w niewolę podbici będą od narodów, także jako i oni możnych, i od królów wielkich, tedy im oddam według spraw ich i według uczynków rąk ich. ¹⁵Bo tak rzekł Pan, Bóg Izraelski, do mnie: Weźmij kubek wina tej popędliwości z ręki mojej, a napawaj nim wszystkie narody, do których Ja ciebie pošlę; ¹⁶Aby pili i potaczli się, owszem, aby szaleli od ostrza miecza, który Ja pošlę między nich. ¹⁷Wziąłem tedy kubek z ręki Pańskiej, i napoiłem wszystkie one narody, do których mię Pan pošłał: ¹⁸Jeruzalem, i miasta ziemi Judzkiej, i królów jej, i książąt jej, abym ich podał na spustoszenie, na zdumienie, na poświstanie, i na przekłństwo, jako się to dziś okazuje. ¹⁹Faraona też, króla Egipskiego, i sług jego, i książąt jego, i wszystek lud jego; ²⁰I to wszystko pospółstwo, także wszystkich króli ziemi Uz, i wszystkich króli ziemi Filistyńskiej, i Aszkalon, i Gazę, i Akkaron, i ostatek Azotu; ²¹Edomczyków, i Moabczyków, i synów Ammonowych; ²²I wszystkich królów Tyrskich, i wszystkich królów Sydońskich, i królów tej krainy, która jest przy morzu; ²³Dedana i Temę, i Bużę, i wszystkich, którzy mieszkają w ostatnich kątach: ²⁴I wszystkich królów Arabskich, i wszystkich królów tego pospółstwa, które mieszka na puszczy; ²⁵Także wszystkich królów Zymry i wszystkich królów Elam, i wszystkich królów Medskich; ²⁶Owszem, wszystkich królów północnych, bliskich i dalekich, jednego jako drugiego; wszystkie też królestwa ziemi, którekolwiek są na obliczu ziemi; a król Sesak będzie pił po nich. ²⁷I rzecz do nich: Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Pijcie, a popijcie się, owszem zwracajcie, i padajcie tak, abyscie nie powstałi dla miecza, który Ja pošlę między was. ²⁸A jeźliby nie chcieli wziąć kubka z ręki twojej, aby pili, tedy rzeczesz do nich: Tak mówi Pan zastępów: Koniecznie pić musicie. ²⁹Bo ponieważ na to miasto, które nazwane jest od imienia mego, Ja zaczynam przywodzić złe rzecz, a wybyście bez karania być mieli? Nie będziecie bez karania; bom Ja miecz przyzwał na wszystkich obywateli tej ziemi, mówi Pan zastępów. ³⁰Przetoż ty prorokuj przeciwko nim te wszystkie słowa, a mów do nich: Pan z wysoka zaryczy, a mieszkania świętobliwości swojej wyda głos swój, rycząc zaryczy z mieszkania swego; krzyk pobudzających się jako tłoczących prasę, rozlegać się będzie przeciwko wszystkim obywatelom tej ziemi. ³¹I przejdzie huk aż do kończyn ziemi; bo się Pan rozpiera z tymi narodami, w sąd sam wchodzi ze wszelkiem ciałem, niezbożnych pada pod miecz, mówi Pan. ³²Tak mówi Pan zastępów: Oto udręczenie pójdzie z narodu do narodu, a wicher wielki powstanie od kończyn ziemi; ³³I będą pobici od Pana czasu onego od końca ziemi aż do końca ziemi; nie będą ich płakać, ani zbierać, ani chować; będą jako gnój na polu. ³⁴Narzekajcie pasterze i wołajcie, a wałajcie się w popiele, wy najzacniejsi tej trzody! bo się wypełniły dni wasze, zabicia i rozproszenia waszego, i upadniecie jako naczynie

drogie. ³⁵I zginie ucieczka pasterzom, a ujście najzaczniejszą tej trzody. ³⁶Głos wołania pasterzy, i narzekanie najzaczniejszych tej trzody słyhać będzie; bo Pan spustoszy pastwiska ich. ³⁷I zagubione będą spokojne pastwiska dla zapalczywości gniewu Pańskiego, ³⁸Który opuści jako lew jaskinię swoje; bo ziemia ich przyjdzie na spustoszenie dla zapalczywości pustoszyciela, i dla popędliwości gniewu jego.

26Na początku królowania Joakima, syna Jozyjasza, króla Judzkiego, stało się to słowo od Pana, mówiąc: ²Tak mówi Pan: Stań w sieni domu Pańskiego, a mów do wszystkich miast Judzkich, do przychodzących kłaniać się w domu Pańskim, wszystkie słowa, które rozkazuję mówić do nich; nie ujmuj i słowa. ³Owa snąc usłuchają, a nawrócą się każdy od złej drogi swej, abym pożałował złego, którem im umyślił uczynić dla złości spraw ich. ⁴I rzecz do nich: Tak mówi Pan: Jeżeli mię nie usłuchacie, żebyście chodzili w zakonie moim, którym wam przedłożył. ⁵Słuchając słów sług moich proroków, których Ja posyłam do was, jakoście, gdy ich rano wstawając posyłał, nie usłuchali: ⁶Tedy uczynię temu domowi jako Sylo, a to miasto dam na przeklęstwo wszystkim narodom ziemi. ⁷A kapłani i prorocy i wszystek lud słyszeli Jeremiasza mówiącego te słowa w domu Pańskim. ⁸A skoro przestał Jeremiasz mówić wszystko, co mu był rozkazał Pan mówić wszystkiemu ludowi, pojmali go oni kapłani i prorocy, i wszystek on lud mówiąc: Śmiercią umrzesz. ⁹Czemuś prorokował w imię Pańskie, mówiąc: Stanie się temu domowi jako Sylo, a to miasto tak spustoszeje, że w niem nie będzie obywatela? I zgromadzał się wszystek lud przeciwko Jeremiaszowi do domu Pańskiego. ¹⁰Tedy usłyszawszy te rzeczy książęta Judzcy, przyszli z domu królewskiego do domu Pańskiego, i usiedli w wejściu nowej bramy Pańskiej. ¹¹I rzekli kapłani i prorocy do onych książąt, i do wszystkiego ludu, mówiąc: Ten mąż godzien jest śmierci; bo prorokował przeciwko miastu temu, jakoście to słyszeli w uszy swoje. ¹²Tedy rzekł Jeremiasz do wszystkich książąt, i do wszystkiego ludu, mówiąc: Pan mię posłał, abym prorokował o tym domu i o tem mieście wszystko to, coście słyszeli. ¹³Przetoż teraz poprawcie drogi swoje i sprawy swe, a usłuchajcie głosu Pana, Boga swego, a pożałuje Pan tego złego, które wyrzekł przeciwko wam. ¹⁴A ja otom jest w rękach waszych; czynicie zemną, co dobrego i sprawiedliwego jest w oczach waszych. ¹⁵A wszakże zapewne wiedziecie, jeźliż mię zabijecie, że krew niewinną zwalicie na się i na to miasto, i na obywateli jego; bo mię zaprawdę Pan do was posłał, abym mówił te wszystkie słowa w uszy wasze. ¹⁶I rzekli książęta i wszystek lud do kapłanów i do onych proroków: Niema być żadnym sposobem ten mąż osądzony na śmierć, ponieważ w imieniu Pana, Boga naszego, mówił do nas. ¹⁷Tedy powstali niektórzy z starszych onej ziemi, i uczynili rzecz do wszystkiego zgromadzenia ludu, mówiąc: ¹⁸Micheasz Morastytczyk prorokował za dni

Ezechijasza, króla Judzkiego, i rzekł do wszystkiego ludu Judzkiego, mówiąc: Tak mówi Pan zastępów: Syon jako pole poorany będzie, a Jeruzalem jako gromady rumu będzie, a góra domu tego jako wysokie lasy. ¹⁹Izali go zaraz dlatego zabili Ezechiasz, król Judzki, i wszystek Juda? izali się nie ulękł Pana, a nie modlił się Panu? I żałował Pan onego złego, które był wyrzekł przeciwko nim: przetoż my złą rzecz czynimy przeciwko duszom naszym. ²⁰Także też był mąż prorokujący w imieniu Pańskim, Uryjasz, syn Semejaszowy, z Karyjatyjarym, który prorokował o tem mieście i o tej ziemi według wszystkich słów Jeremiaszowych. ²¹A gdy usłyszał król Joakim, i wszystko rycerstwo jego, i wszyscy książęta słowa jego, zaraz go chciał król zabić, co usłyszawszy Uryjasz ulękł się, a uciekły przyszedł do Egiptu. ²²Ale król Joakim posłał niektórych do Egiptu, Elnatana, syna Achborowego, i innych z nim do Egiptu; ²³Którzy wywiódłszy Uryjasza z Egiptu, przywiedli go do króla Joakima; i zabił go mieczem, i wrzucił trupa jego do grobów ludu pospolitego. ²⁴Wszakże ręka Achikama, syna Safanowego, była przy Jeremiaszu, aby nie był wydan w ręce ludu, i nie był zabity.

27Na początku królowania Joakima, syna Jozyjasza, króla Judzkiego, stało się to słowo do Jeremiasza od Pana, mówiąc: ²Tak mówi Pan do mnie: Uczyni sobie okowy i jarzma, a włoży je na szyję swoje; ³Potem je poślij do króla Edomskiego, i do króla Moabskiego, i do króla synów Ammonowych, i do króla Tyrskiego, i do króla Sydońskiego, przez rękę posłów, którzy przyjdą do Jeruzalemu do Sedekijasza, króla Judzkiego; ⁴A rozkaż im, aby panom swym powiedzieli: Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski, tak powiecie panom waszym: ⁵Jam uczynił ziemię, także człowieka i bydłęta, którekolwiek są na obliczu ziemi, mocą swoją wielką i ramieniem swoim wyciągnionem: przeto ja daję temu, który się podoba oczom moim. ⁶A teraz dałem te wszystkie ziemie w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, sługi mego; nadto i zwierzęta polne dałem mu, aby mu służyły. ⁷Przetoż będą mu służyły te wszystkie narody, i synowi jego i synowi syna jego, dokądby nie przyszedł czas ziemi jego i jego samego, gdy go też zaś sobie w niewolę podbiją narody zacne, i królowie wielcy. ⁸A ten naród i to królestwo, któreby mu nie służyło, to jest Nabuchodonozorowi, królowi Babilońskiemu, i któryby nie poddał szyi swojej pod jarzmo króla Babilońskiego, mieczem, i głodem, i morem nawiedzę ten naród, mówi Pan, dokądby ich do końca nie wytracił ręką jego. ⁹Przetoż wy nie słuchajcie proroków swoich, i wieszczków swoich, ani snów swoich, ani wróżków swoich, i czarowników swoich, którzy wam powiadają, mówiąc: Nie będziecie służyli królowi Babilońskiemu; ¹⁰Bo wam oni kłamstwo prorokują, abym was oddalił od ziemi waszej, a wygnał was, abyście poginęli. ¹¹A naród, który poddał szyję swą pod jarzmo króla Babilońskiego, a któryby mu służył, ten zaiste zostawię w ziemi jego, (mówi Pan,) aby ją sprawował, i mieszkał w niej. ¹²A do Sede-

kijasza, króla Judzkiego, rzekłem według tych wszystkich słów, mówiąc: Poddajcie szyje wasze pod jarzmo króla Babilońskiego, a służcie mu i ludowi jego, a żyć będziecie. ¹³Przeczczeście macie zginąć, ty i lud twój, od miecza, od głodu i od powietrza, jako mówił Pan o narodzie, któryby nie służył królowi Babilońskiemu? ¹⁴Nie słuchajcież tedy słów tych proroków, którzy mówiąc do was powiadają: Nie będziecie służyli królowi Babilońskiemu; albowiem wam oni kłamstwo prorokują. ¹⁵Nie posłałem ich zaiste, mówi Pan; wszakże oni prorokują w imię moje kłamliwie, abym was zapędził, gdziebyście zginęli, wy i ci prorocy, którzy wam prorokują. ¹⁶Do kapłanów też, i do tego wszystkiego ludu rzekłem, mówiąc: Tak mówi Pan: Nie słuchajcie słów proroków swoich, którzy wam prorokują, mówiąc: Oto naczynia domu Pańskiego teraz w rychle przywrócone będą z Babilonu; bo wam oni kłamstwo prorokują. ¹⁷Nie słuchajcież ich; służcie królowi Babilońskiemu, a żyć będziecie; przeczczeby to miasto miało być pustynią? ¹⁸A jeźliż oni są prorokami, i jeźli jest słowo Pańskie w nich, proszę, niech zabieją Panu zastępów, aby te naczynia, które pozostały w domu Pańskim; i w domu króla Judzkiego, i w Jeruzalemie, nie dostały się do Babilonu. ¹⁹Bo tak mówi Pan zastępów o tych słupach, i o tem morzu, i o tych podstawkach, i o ostatku naczynia, które pozostało w tem mieście; ²⁰Którego nie zabrał Nabuchodonozor, król Babiloński, gdy w niewolę prowadził Jechonijasz, syna Joakimowego, króla Judzkiego, z Jeruzalemu do Babilonu, i wszystkich przedniejszych, z Judy i z Jeruzalemu: ²¹Tak zaiste mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski, o tych naczyniach, które pozostały w domu Pańskim, i w domu króla Judzkiego, i w Jeruzalemie: ²²Do Babilonu zawiezione będą, a będą tam aż do dnia, którego je nawiedzę, mówi Pan, i każę je przywieźć i przywrócić na to miejsce.

28I stało się roku onego, na początku królowania Sedekijasza, króla Judzkiego, roku czwartego, miesiąca piątego: Hananiasz, syn Asurowy, prorok, który był z Gabaeonu, rzekł do mnie w domu Pańskim przed kapłanami i przed wszystkim ludem, mówiąc: ²Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Połamałem jarzmo króla Babilońskiego; ³Po dwóch latach przywrócę zasię na to miejsce wszystkie naczynia domu Pańskiego, które pobrał Nabuchodonozor, król Babiloński, z tego miejsca, a zawiózł je do Babilonu. ⁴Także Jechonijasz, syna Joakimowego, króla Judzkiego, i wszystkich, którzy są w niewolę zaprowadzeni z Judy, którzy się dostali do Babilonu, Ja zasię przywiodę na to miejsce, mówi Pan; bo skruszę jarzmo króla Babilońskiego. ⁵Tedy rzekł Jeremiasz prorok do Hananijasz proroka przed oczyma kapłanów, i przed oczyma wszystkiego ludu, którzy stali w domu Pańskim; ⁶Rzekł, mówię, Jeremiasz prorok: Amen, niech tak uczyni Pan; niech utwierdzi Pan słowa twoje, któreś prorokował o przywróceniu z Babilonu na to miejsce naczynia domu Pańskiego, i wszystkich, którzy są zaprowadzeni w niewolę. ⁷Wszakże posłuchaj teraz

słowa tego, które ja mówię w uszy twoje, i w uszy tego wszystkiego ludu. ⁸Prorocy, którzy byli przedemną i przed tobą z dawna, ci prorokowali przeciwko ziemiom zacyim, i przeciwko królestwom wielkim o wojnie, i o uciśnieniu, i o morze. ⁹Ten prorok, który prorokuje o pokoju, ten prorok, mówię, wtenczas poznany bywa, że go Pan prawdziwie posłał, gdy się iści słowo jego. ¹⁰Tedy zdjął Hananiasz prorok jarzmo z szyi Jeremijasza proroka, i połamał je. ¹¹I rzekł Hananiasz przed oczyma wszystkiego ludu, mówiąc: Tak mówi Pan: Tak połamię jarzmo Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, po dwóch latach z szyi wszystkich narodów. I poszedł Jeremiasz prorok w drogę swoją. ¹²Ale stało się słowo Pańskie do Jeremijasza, gdy połamał Hananiasz prorok ono jarzmo z szyi Jeremijasza proroka, mówiąc: ¹³Idź; a rzecz do Hananijasz, mówiąc: Tak mówi Pan: Połamałeś jarzmo drewniane; przetoż uczyni na to miejsce jarzmo żelazne. ¹⁴Bo tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Jarzmo żelazne włożę na szyję tych wszystkich narodów, aby służyły Nabuchodonozorowi, królowi Babilońskiemu, i będą mu służyły; także i zwierzęta polne podałem mu. ¹⁵Zatem rzekł Jeremiasz prorok do Hananijasz proroka: Słuchaj teraz Hananijaszu! Nie posłał cię Pan, a tyś kazał nadzieję mieć temu ludowi w kłamstwie. ¹⁶Przetoż tak mówi Pan: Oto Ja ciebie uprzętnę z tej ziemi, tego roku umrzesz; boś radził, aby odstąpił lud od Pana. ¹⁷I umarł Hananiasz prorok onegoż roku, miesiąca siódmego.

29A teć są słowa listu, który posłał Jeremiasz prorok z Jeruzalemu do ostatnich starszych, którzy byli w pojmaniu, i do kapłanów, i do proroków, i do wszystkiego ludu, których był przeniósł Nabuchodonozor z Jeruzalemu do Babilonu, ²Gdy wyszedł Jechoniasz król i królowa, i komornicy, książęta Judzcy, i Jeruzalemscy, także cieśle i kowale z Jeruzalemu; ³Przez Elhasa, syna Safanowego, i Giemaryjasza, syna Helkijasowego, (których był posłał Sedekiasz, król Judzki, do Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, do Babilonu) mówiąc: ⁴Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski, do wszystkich pojmanych, którymchem przeniósł z Jeruzalemu do Babilonu: ⁵Budujcie domy, i osadzajcie się; szczepcie też sady, a jedzcie owoc ich; ⁶Pojmujcie żony, a płódźcie synów i córki, i dawajcie synom waszym żony, a córki wasze wydawajcie za męż, aby rodziły synów i córki; rozmnażajcie się tam, i niech was nie ubywa. ⁷Szukajcie też pokoju miastu temu, do którego was przeniósł, a módlcie się za nie Panu; bo w pokoju jego będziecie mieli pokój. ⁸Tak zaiste mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Niech was nie zwodzą prorocy wasi, którzy są między wami, i wieszczkowie wasi, a nie sprawujcie się snami waszemi, które się wam śnią. ⁹Bo wam oni kłamliwie prorokują w imieniu mojem; nie posłałem ich, mówi Pan. ¹⁰Tak zaiste mówi Pan: Jako się jedno wypełni siedmdziesiąt lat Babilonowi, nawiedzę was, a potwierdżę wam słowa swego wybornego o przywróceniu was na to

miejsce. ¹¹Bo Ja najlepiej wiem myśli, które myślę o was, mówi Pan: myśli o pokoju, a nie o utrapieniu, abym uczynił koniec pożądany biedom waszym. ¹²Gdy mię wzywać będziecie, a pójdziecie, i modlić mi się będziecie, tedy was wysłucham; ¹³A szukając mię, znajdziecie; gdy mię szukać będziecie ze wszystkiego serca swego, ¹⁴Dam się wam zaiste znaleźć, mówi Pan: a przywrócę więźniów waszych, i zgromadzę was ze wszystkich narodów, i ze wszystkich miejsc, gdziekolwiek was zagnał, mówi Pan; i przyprowadzę was na to miejsce, skądem was wyprowadził. ¹⁵Gdy rzeciecie: Wzbudzał nam Pan proroków prorokujących o zaprowadzeniu do Babilonu. ¹⁶Bo tak mówi Pan o królu, który siedzi na stolicy Dawidowej, i o wszystkim ludu, który mieszka w tem mieście, braciach waszych, którzy nie wyszli z wami w tę niewolę; ¹⁷Tak mówi Pan zastępów: Oto Ja pošlę na nich miecz, głód, i mór, a uczynię ich jako złe figi, których nie jadają, przeto, że są złe. ¹⁸Albowiem prześladować ich będę mieczem, głodem i morem, i dam ich na potłukanie po wszystkich królestwach ziemi, na przeklęstwo, i na zdumienie, owszem, na poświstanie, i na urąganie między wszystkimi narodami, tam, gdzie ich zapędzę, ¹⁹Przeto, iż nie słuchają słów moich, mówi Pan, gdy posyłam do nich sług swoich, proroków, rano wstawając i posyłając; a nie słuchaliście, mówi Pan. ²⁰Przetoż słuchajcie słowa Pańskiego wy wszyscy pojmani, którychem wysłał z Jeruzalemu do Babilonu. ²¹Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski, o Achabie, synu Kolajaszowym, i o Sedekijaszu, synu Maazejaszowym, którzy wam prorokują w imieniu mojem kłamstwo: Oto Ja podam ich w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, aby ich pobili przed oczyma wasze mi. ²²I będzie wzięte z nich przeklinanie między wszystkich pojmanyh z Judy, którzy są w Babilonie, aby mówili: Niech cię uczyni Pan jako Sedekijasa, i jako Achaba, których upiekł król Babiloński na ogniu, ²³Przeto, że popehiali złość w Izraelu, cudzołożąc z żonami bliźnich swoich, a kłamliwie mówiąc słowo w imieniu mojem, czego im nie przykazał; a Ja o tem wiem, i jestem tego świadkiem, mówi Pan. ²⁴A do Semejasza Nechalamity rzecz, mówiąc: ²⁵Tak powiada Pan zastępów, Bóg Izraelski, mówiąc: Przeto żeś ty posłał imieniem swoim listy do wszystkiego ludu, który jest w Jeruzalemie, i do Sofonijasza, syna Maazejaszowego, kapłana, i do wszystkich kapłanów, mówiąc: ²⁶Pan cię dał za kapłana miasto Jojady kapłana, abyście mieli dozór w domu Pańskim na każdego męża w rozum zaszłego a prorokującego, abyś dał takowego do więzienia i do kłody. ²⁷Przecześ tedy teraz nie zgromił Jeremijasza Anatoczyka, który wam prorokuje? ²⁸Bo posłał do nas do Babilonu, mówiąc: Jeszcze długo czekać; budujcie domy, a osadzajcie się, szczepcie sady, a jedzcie owoce ich. ²⁹Bo Sofonijas kapłan czytał ten list przed Jeremiaszem prorokiem. ³⁰I stało się słowo Pańskie do Jeremijasza mówiąc: Poślij do wszystkich zabranych w niewolę, mówiąc: Tak mówi Pan o Semejaszu Nechalamitczyku: Przeto, że wam prorokował Semejasz, chociażem go Ja nie posłał, a przywodzi was do tego, abyście

mieli nad zieję w kłamstwie; ³¹Przetoż tak mówi Pan: Oto Ja nawiedzę Semejasza Nechalamitczyka i nasienie jego; nie będzie miał nikogo, ktoby mieszkał w pośrodku ludu tego, ani ogląda tego dobra, które Ja uczynię ludowi swemu, mówi Pan; bo radził, aby odstąpił lud od Pana.

30Słowo, które się stało do Jeremijasza od Pana, mówiąc: ²Tak powiada Pan, Bóg Izraelski, mówiąc: Napisz sobie wszystkie słowa, którem mówił do ciebie, na księgach. ³Albowiem oto dni idą, mówi Pan, a przywrócę więźniów ludu swego Izraelskiego i Judzkiego, mówi Pan, i przyprowadzę ich do ziemi, którąm był dał ojcom ich, i posiadają ją. ⁴A teć są słowa, które mówił Pan o Izraelu i o Judzie; ⁵Tak zaiste mówi Pan: Słyszeliśmy głos strachu i lękania, i że niemasz pokoju. ⁶Pytajcież się teraz, a obaczcie, jeźli rodzi mężczyzna; przecześ tedy widzę, że każdy mąż rękami swemi trzyma się za biodra swe jako rodząca, i że się obróciły wszystkich oblicza w bladość? ⁷Biada! bo wielki jest ten dzień, tak, że mu nie było podobnego; ale jakkolwiek jest czas utrapienia Jakóbowego, przecie z niego wybawiony będzie. ⁸Stanie się bowiem dnia onego, mówi Pan zastępów, iż skruszę jarzmo jego z szyi twojej, a związki twoje potargam, i nie będą go więcej cudzoziemcy w niewolę podbijać; ⁹Ale służyć będą Panu, Bogu swemu, i Dawidowi, królowi swemu, którego im wzbudzę. ¹⁰Przetoż nie bój się ty, sługo mój Jakóbie! mówi Pan, ani się strachaj o Izrael! bo oto Ja cię wybawię z daleka, i nasienie twoje z ziemi pojmania ich. I wróci się Jakób, aby odpoczywał i pokój miał, a nie będzie, ktoby go ustraszył; ¹¹Bom Ja z tobą, mówi Pan, abym cię wybawił. Ponieważ uczynię koniec wszystkim narodom, między które cię rozproszę, wszakże tobie nie uczynię końca, ale cię miernie karać będę, a cale cię bez karania nie zaniecham. ¹²Tak zaiste mówi Pan: Ciężkie bardzo będzie skruszenie twoje, nader bolesna rana twoja. ¹³Nie będzie, ktoby sądził sprawę twoją ku uleczeniu; lekarstwa ku uleczeniu mieć nie będziesz. ¹⁴Wszyscy miłośnicy twoi zapomną cię, ani cię nawiedzą, gdy cię zranię raną nieprzyjacielską, i okrutnem karaniem, dla wielkości nieprawości twojej i niezliczonych grzechów twoich. ¹⁵Przecześ wołasz nad skruszeniem swem i ciężką boleścią swoją? Dla wielkości nieprawości twojej, i dla niezliczonych grzechów twoich uczynilem ci to. ¹⁶A wszakże wszyscy, którzy cię pożerają, pożarci będą; a wszyscy, którzy cię ciemiężą, wszyscy, mówię, w niewolę pójdą; a którzy cię plundrują, splundrowani będą; a wszystkich, którzy cię łupią, podam na łup. ¹⁷Tedyć zdrowie przywrócę, i od ran twoich ulecę cię, mówi Pan, przeto, że wygnaną nazwali cię (mówiąc:) Tać jest Syon, niemasz nikogo, ktoby ją nawiedził. ¹⁸Tak mówi Pan: Oto Ja przywrócę pojmanyh z namiotów Jakóbowych, a nad przybytkami jego zmiłuję się; i będzie zaś zbudowane miasto na pagórku swoim, a pałac według porządku swego wystawiony będzie. ¹⁹I wynijdzie od nich dziękczynienie, i głos weselących się; bo ich rozmnożę, a nie ubędzie ich, i uwielbię ich, a nie będą po-

nizieni. ²⁰I będą synowie jego, jako i przedtem, a zgromadzenie jego przedemną utwierdzone będzie; ale nawiedzę wszystkich, którzy ich trapią. ²¹I powstanie z niego najzacieńszy jego, a panujący nad nim z pośrodku jego wynijdzie, któremu się rozkażę przybliżyć, aby przystąpił przed mię; bo któż jest ten, coby ręczył za się, że przystąpi przed mię? mówi Pan. ²²I będziecie ludem moim, a Ja będę Bogiem waszym. ²³Oto wicher Pański z popędliwością wynijdzie, wicher trwający nad głową niebożników zostanie. ²⁴Nie odwróci się zapalczywość gniewu Pańskiego, póki nie uczyni tego, a póki nie wykona umysłu serca swego; w ostatnie dni zrozumiecie to.

31Czasu onego, mówi Pan, będę Bogiem wszystkim rodzajom Izraelskim, a oni będą ludem moim. ²Tak mówi Pan: Znalazł łaskę na puszczy lud, który uszedł miecza, gdym chodził przed nim, abym odpocznienie uczynił Izraelowi. ³Rzeczyszli: Zdawna mi się Pan ukazywał. I owszem, miłością wieczną umiłowalem cię, dlategoć ustawicznie miłosierdzie pokazuję; ⁴Jeszcze cię zbuduję, a zbudowana będziesz, panno Izraelska! jeszcze się weselić będziesz przy bębnach swoich, a wychodzić z hufem płasających; ⁵Jeszcze będziesz sadziła winnice na górach Samaryjskich; a szczepiący szczepić będą i jeść będą. ⁶Bo nastanie dzień, którego stróżowie wołać będą na górze Efraimowej: Wstańcie a wstąpmy na Syon do Pana, Boga swego. ⁷Tak zaiste mówi Pan: Śpiewajcie Jakóbowi o rzeczach wesolych, a wykrzykajcie jawnie przed tymi narodami; wydawajcie głos, chwałę oddawajcie a mówcie: Panie! wybaw ostatek ludu twego Izraelskiego. ⁸Oto Ja przywiodę ich z ziemi północnej, a zbiorę ich ze wszystkich stron ziemi; z nimi pospołu ślepego i chromego, brzemienną i rodzącą: tu się gromadą wielką nawrócą. ⁹Przywiodę ich zasię z płaczem i z modlitwami idących, a powiodę ich podle potoków wód drogą prostą, na którejby się nie potknęli; bom się stał Izraelowi ojcem, a Efraim jest pierworodnym moim. ¹⁰Słuchajcie słowa Pańskiego, o narody! a opowiadajcie je na wyspach dalekich, i mówcie: Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go, a strzedz go będzie, jako pasterz trzody swojej. ¹¹Bo wykupił Pan Jakóba; przeto wybawi go z ręki tego, który jest mocniejszy nadeń. ¹²I przyjdą a śpiewać będą na wysokości Syonu, i zbieżą się do dobrotności Pańskiej ze zbożem i z winem, i z oliwą i z jagniętami, i z cielętami, a dusza ich podobna będzie ogrodowi wilgotnemu, a nie będzie się więcej smuciła. ¹³Tedy się weselić będzie panna z płasaniem, także młodzieńcy i starcy społem; albowiem kwilenie ich obróćę w radość, a pocieszę ich, i rozweselę ich po smutku ich; ¹⁴I opoję duszę kapłanów tłustością, a lud mój dobrocią moją nasyci się, mówi Pan. ¹⁵Tak mówi Pan: Głos w Rama słyszany jest, narzekanie i płacz bardzo gorzki; Rachel płacząca synów swoich nie dała się pocieszyć po synach swoich, przeto, że ich niemasz. ¹⁶Tak mówi Pan: Zawściągnij głos swój od płaczu, a oczy swe od łez; bo będziesz miała zapłatę za pracę swoją, mówi

Pan, że się nawrócą z ziemi nieprzyjacielskiej. ¹⁷Jest mówię nadzieja, że się potem nawrócą, mówi Pan, synowie twoi do krainy swojej. ¹⁸Wprawdzie slysze Efraima, że sobie utyskuje, mówiąc: Pokarałeś mię, abym był pokarany jako cielec nieokrócony. Nawróć mię abym był nawrócony; tyś zaiste Panie! Bóg mój. ¹⁹Bo po nawróceniu mojem pokutować będą; a gdy samego siebie poznam, uderzę się w biodro; wstydzę się, owszem i zapalam się, że odnoszę hańbę dzieciństwa swego. ²⁰Izali synem moim miłym nie jest Efraim? Izali nie jest dziecięciem rozkosznem? Bo od onego czasu, jakom mówił przeciwko niemu, przecież nań ustawicznie wspominam; dlatego poruszają się wnętrzności moje nad nim, zaiste zlituję się nad nim, mówi Pan. ²¹Wystaw sobie pamiątki; nakładź sobie gromad kamieni; pamiętaj na ten gościniec, i na drogę, którąś chodziła: nawróć się, panno Izraelska! nawróć się do tych miast swoich. ²²Dokądże się tulać będziesz, córko odporna? Bo uczyni Pan rzecz nową na ziemi: niewiasta ogarnie męża. ²³Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Jeszcze mówić będę słowo to w ziemi Judzkiej, i w miastach jej, gdy przywiodę więźniów ich: Niech cię błogosławi Pan, o mieszkanie sprawiedliwości! o góro świętobliwości! ²⁴Albowiem osadzać się będą w ziemi Judzkiej we wszystkich miastach jego społem oracze, i ci, którzy chodzą za stadem. ²⁵Napoję zaiste duszę spracowaną, a wszelką duszę smutną nasycę. ²⁶Wtemem ocuili i spojrzalem, a sen mój był mi wdzięczny. ²⁷Oto dni idą, mówi Pan, w których posieję dom Izraelski i dom Judzki nasieniem człowieczem i nasieniem bydlęcym; ²⁸A jakom się starał, abym ich wykorzenił, i burzył, i kaził, i gubił, i trapił: tak się starać będę, abym ich pobudował i rozsadził, mówi Pan. ²⁹Za onych dni nie będą więcej mówić: Ojcowie jedli grona cierpkie, a synów zęby ścierpnęły; ³⁰Owszem, raczej rzeką: każdy dla nieprawości swojej umrze; każdego człowieka, któryby jadł grona cierpkie, ścierpną zęby jego. ³¹Oto dni idą, mówi Pan, których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe; ³²Nie takie przymierze, jakim uczynił z ojcami ich w on dzień, któregom ich ujął za rękę ich, abym ich przywiódł z ziemi Egipskiej; albowiem oni przymierze moje wzruszyli, chociażem Ja był małżonkiem ich, mówi Pan. ³³Ale to jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam zakon mój do wnętrzności ich, a na sercu ich napiszę go, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. ³⁴I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan; bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej. ³⁵Tak mówi Pan, który daje słońce na światłość w dnie, postanowienie miesiąca i gwiazd na światłość w nocy; który rozdziela morze, a huczą nawałności jego; Pan zastępów imię jego. ³⁶Jeżeli odstąpią te ustawy od obliczamego, mówi Pan, tedyć i nasienie Izraelskie przestanie być narodem przed obliczem mojem po wszystkie dni. ³⁷Tak

mówi Pan: Jeżeli mogą być rozmierzone niebiosa z góry, a doścignione grunty ziemi na dole, tedy i Ja cale odrzucę nasienie Izraelskie dla tego wszystkiego, co uczynili, mówi Pan. ³⁸Oto idą dni (mówi Pan,) których będzie zbudowane to miasto Panu od wieży Chananeel aż do bramy narożnej; ³⁹A pójdzie jeszcze sznur pomiaru na przeciwko niej ku pagórkowi Gareb, a uda się ku Goa. ⁴⁰I wszystka dolina trupów i popiołu, i to wszystko pole aż do potoku Cedron, aż do węgła bramy końskiej wschodniej, poświęcone będą Panu; nie będzie wykorzenione ani zepsute więcej na wieki.

32Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana roku dziesiątego Sedekijasa, króla Judzkiego, który jest rok ośmnasty Nabuchodonozora. ²(A wtenczas wojsko króla Babilońskiego obległo było Jeruzalem, a Jeremiasz prorok zamknięty był w sieni ciemnicy, która była w domu króla Judzkiego. ³Bo go był dał wsadzić Sedekijasza, król Judzki, mówiąc: Czemu ty prorokujesz, mówiąc: Tak mówi Pan: Oto Ja to miasto podam w rękę króla Babilońskiego, i weźmie je? ⁴Sedekijasza także król Judzki nie ujdzie ręki Chaldejczyków; ale zapewne wydany będzie w rękę króla Babilońskiego, i będą mówiły usta jego z usty jego, a oczy jego oczy jego ogladają. ⁵I zawiedzie Sedekijasza do Babilonu, aby tam był, aż go nawiedzę, mówi Pan; ponieważ walczycie z Chaldejczykami, nie poszczęści się wam.) ⁶Tedy rzekł Jeremiasz: Stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ⁷Oto Chanameel, syn Salluma, stryja twego, przyjdzie do ciebie, mówiąc: Kup sobie rolę moją, która jest w Anatot; bo tobie należy prawem bliskości, abys ją kupił. ⁸A gdy przyszedł do mnie Chanameel, syn stryja mego, według słowa Pańskiego do sieni ciemnicy, i rzekł do mnie: Proszę, kup rolę moją, która jest w Anatot, które jest w ziemi Benjaminowej, bo tobie należy prawem dziedzicznym, i bliskością przypada, kupże ją sobie: tedy zrozumiawszy, że to było słowo Pańskie, ⁹Kupiłem od Chanameela, syna stryja swego onę rolę, która jest w Anatot, i odważyłem mu pieniądze, siedmnaście syklów srebra; ¹⁰A czyniwszy zapis zapieczętowałem i oświadczyłem świadkami, odważywszy pieniądze na wadze. ¹¹Potemem wziął według przykazania i prawa zapis kupna zapieczętowany i otwarty; ¹²I oddałem on zapis kupna Baruchowi, synowi Neryjasza, syna Maasejaszowego, przed oczyma Chanameela, stryja swego, i przed oczyma świadków, którzy się podpisali w onym zapisie kupna, przed oczyma wszystkich Żydów, którzy byli usiedli w sieni ciemnicy; ¹³I rozkazałem Baruchowi przed oczyma ich, mówiąc: ¹⁴Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Weźmij te zapisy, ten zapis tego kupna, jako zapieczętowany, tak i ten zapis otworzony, a włóż je w naczynie gliniane, aby trwały przez wiele lat; ¹⁵Bo tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Jeszcze będą kupowane domy, i role, i winnice w tej ziemi. ¹⁶Potem modliłem się Panu, kiedym oddał on zapis kupna Baruchowi, synowi Neryjaszowemu, mówiąc: ¹⁷Ach panujący Panie!oto ty

uczynił niebo i ziemię mocą swoją wielką i ramieniem twoim wyciągnionem, nie jestci skryta przed tobą żadna rzecz; ¹⁸Czynisz miłosierdzie nad tysiącami, i oddajesz nieprawość ojcowską do łona synów ich po nich; Bóg wielki mocny, Pan zastępów imię twoje; ¹⁹Wielki w radzie i możny w sprawie, ponieważ oczy twoje otworzone są na wszystkie drogi synów ludzkich, abys oddał każdemu według dróg jego, i według owoców spraw jego; ²⁰Któryś uczynił znaki i cuda na ziemi Egipskiej aż do dnia tego, i w Izraelu, i między innymi ludźmi, i uczyniłeś sobie imię, jako się to dziś okazuje. ²¹Boś wywiódł lud twój Izraelski z ziemi Egipskiej w znakach i w cudach, i w ręce mocnej, i w ramieniu wyciągnionem i w strachu wielkim; ²²A podałeś im tę ziemię, o którąś przysiągł ojcom ich, żeś im miał dać ziemię opływającą mlekiem i miodem. ²³Ale że wszedłszy do niej, a posiadłszy ją, nie usłuchali głosu twojego, i w zakonie twoim nie chodzili, wszystkiego, coś im rozkazał czynić, nie czynili; przetoż sprawiłeś to, aby nań przyszło to wszystko zle. ²⁴Oto strzelbę zatoczono przeciwko miastu, aby je wzięto, a miasto podane jest w rękę Chaldejczyków walczących przeciw niemu przez miecz, i głód, o mór; a tak cośkolwiek rzekł, dzieje się, to sam widzisz. ²⁵A ty przecie mówisz do mnie, panujący Panie: Kup sobie tę rolę za pieniądze, a oświadcż to świadkami, choć już to miasto podane jest w rękę Chaldejczyków. ²⁶I stało się słowo Pańskie do Jeremiasza, mówiąc: ²⁷Otom Ja Pan, Bóg wszelkiego ciała; izaliż przedemną może być skryta która rzecz? ²⁸Przetoż tak mówi Pan: Oto Ja daję to miasto w rękę Chaldejczyków, i w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, i weźmie je. ²⁹A wszedłszy Chaldejczycy, którzy walczą przeciwko temu miastu, zapalą to miasto ogniem, i spalą je i te domy, na których dachach kadzili Baalowi, a sprawowali ofiary mokre bogom cudzym, aby mię wzruszali do gniewu. ³⁰Bo synowie Izraelscy i synowie Judzcy od dzieciństwa swego to tylko czynią, co jest złego przed oczyma mojemu; synowie, mówię, Izraelscy tylko mię drażnili sprawą rąk swoich, mówi Pan. ³¹Zaiste na zapalczliwość moją, i na gniew mój robi sobie to miasto ode dnia, którego je zbudowali, aż do dnia tego, tak, że mi przyjdzie oddalić od oblicza mego; ³²A to dla wszelkiej złości synów Izraelskich i synów Judzkich, którą popełniali, pobudzając mię do gniewu, sami, królowie ich, książęta ich, kapłani ich i prorocy ich, jako mężowie Judzcy, tak obywatele Jeruzalemscy. ³³Obracając się do mnie tyłem a nie twarzą; a gdy ich nauczam rano wstawając i nauczając, wszakże nie słuchają, aby przyjęli naukę. ³⁴Nadto nastawiali obrzydliwości swych w tym domu, który nazwany jest od imienia mego, aby go splugawili. ³⁵Nabudowali, mówię, wyżyn Baalowi, które są w dolinie Ben Hennon, aby przenaszali przez ogień synów swoich i córki swoje Molochowi, chociażem im tego nie rozkazał, ani to wstąpiło na serce moje, aby kiedy czynić mieli tę obrzydliwość, a do grzechu u Judą przywodzić. ³⁶A teraz dlatego tak mówi Pan, Bóg Izraelski, o tem mieście, o którym wy powiadacie: Po-

dane jest w rękę króla Babilońskiego przez miecz, i głód, i mór: ³⁷Oto Ja zgromadzę ich ze wszystkich ziem, do których ich wygnał w popędliwości mojej i w gniewie moim, i w zapalczywości wielkiej, i przywiodę ich zaś na to miejsce, i uczynię, aby bezpiecznie mieszkali; ³⁸I będą ludem moim, a Ja będę Bogiem ich. ³⁹I dam im serce jedno, i drogę jedną, aby się mnie bali po wszystkie dni, tak, aby się im dobrze działo, i synom ich po nich; ⁴⁰I uczynię z nimi przymierze wieczne, że się nie odwrócę od nich, abym im nie miał dobrze czynić; nadto bojaźń moją dam do serca ich, aby nie odstępowali odemnie. ⁴¹I będę się wesołił z nich, dobrze im czyniąc, gdyż ich wszczępię w tej ziemi warownie, ze wszystkiego serca mego i ze wszystkiej duszy mojej. ⁴²Bo tak mówi Pan: Jakom przywiódł na ten lud to wszystko wielkie zło, tak przywiodę na nich to wszystko dobre, o którym z nimi mówił. ⁴³Tedy będą kupować rolę w tej ziemi, o której wy powiadacie: Spustoszona jest tak, że w niej niemasz ani człowieka ani bydłęcia, podana jest w rękę Chaldejczyków. ⁴⁴Rolę za pieniądze kupować będą, i zapisem warować, i pieczętować, i świadkami oświadczać w ziemi Benjaminowej, i około Jeruzalemu, i w miastach Judzkich, jako w miastach na górach tak w miastach na równinach, i w miastach na południe, gdy zaś przywrócę pojmanych ich, mówi Pan.

33I stało się słowo Pańskie do Jeremiasza po wtóre, gdy jeszcze był zamknięty w sieni ciemnicy, mówiąc: ²Tak mówi Pan, który to uczyni: Pan, który to utworzy, potwierdzi to, Pan jest imię jego. ³Wołaj do mnie, a ozwę się i oznajmię rzeczy wielkie i skryte, o których nie wiesz. ⁴Albowiem tak mówi Pan, Bóg Izraelski, o domach miasta tego, i o domach królów Judzkich, które pokazane być mają taranami wojennymi i mieczem: ⁵Pociągną, żeby walczyli z Chaldejczykami, a żeby napełnili te domy trupami ludzi, które pobiją w zapalczywości mojej i w gniewie moim, zakrywając twarz moją od tego miasta dla wszelakich złości ich. ⁶Wszakże Ja przywiodę ich do zdrowia, i ulecę a uzdrowię ich, i objawię im obfitość pokoju, a pokoju pewnego. ⁷Bo przywrócę pojmanych z Judy, i pojmanych z Izraela, a pobuduję ich jako przedtem; ⁸I oczyszczę ich od wszelkiej nieprawości ich, którą zgrzeszyli przeciwko mnie, i przepuszczę wszystkim złościom ich, którymi zgrzeszyli przeciwko mnie, i którymi wystąpili przeciwko mnie. ⁹A będzie mi to sławą, weselem, chwałą, i ozdobą przed wszystkimi narodami ziemi, które usłyszą o wszystkim dobrem, które Ja im czynię, i ułęką się, a zatrwożą się nad wszystkim dobrem i nad wszystkim pokojem, który Ja im sposobię. ¹⁰Tak mówi Pan: Jeszcze słyszany będzie na tem miejscu, (o którym wy powiadacie: Jest spustoszone, tak, że niemasz ani człowieka, ani bydłęcia, w miastach Judzkich i na ulicach Jeruzalemskich spustoszonych, tak, że niemasz ani człowieka, ani obywa tela, ani bydłęcia.) ¹¹Słyszany, mówię, będzie głos radości, i głos wesela, głos oblubieńca, i głos oblubienicy, głos mówiących: Wysławiaj-

cie Pana zastępów; albowiem dobry jest Pan, albowiem na wieki miłosierdzie jego; i głos przynoszący ofiarę chwały do domu Pańskiego, gdyż przywrócę pojmanych z tej ziemi, jako na początku, mówi Pan. ¹²Tak mówi Pan zastępów: Jeszcze będzie na tem miejscu pustem, na którym niemasz ani człowieka, ani bydłęcia, i we wszystkich miastach jego mieszkanie pasterzy, gdzieby chowali trzody; ¹³W miastach na górach, w miastach na równinach, i w miastach na południe, i w ziemi Benjaminowej, i około Jeruzalemu, i w miastach Judzkich jeszcze przychodzić będą trzody pod ręką liczącego, mówi Pan. ¹⁴Oto dni idą, mówi Pan, w których utwierdzą to słowo dobre, którym był wyrzekł o domu Izraelskim i o domu Judzkim. ¹⁵W one dni w onym czasie uczynię to, iż wyrosnie Dawidowi latorośl sprawiedliwa, która czynić będzie sąd i sprawiedliwość na ziemi. ¹⁶Onych dni będzie zbawiony Juda, a Jeruzalem bezpiecznie mieszkać będzie. A toć jest imię, którym ją nazowię: Pan sprawiedliwość nasza. ¹⁷Bo tak mówi Pan: Nie będzie wykorzeniony mąż z rodu Dawidowego, aby nie miał siedzieć na stolicy domu Izraelskiego. ¹⁸Z kapłanów też i z Lewitów nie będzie wykorzeniony mąż od oblicza mego, aby nie miał ofiarować całopalenia, i zapalać śniednej ofiary, i sprawować ofiar po wszystkie dni. ¹⁹Potem stało się słowo Pańskie do Jeremiasza, mówiąc: ²⁰Tak mówi Pan: Jeżeli będziecie mogli złamać przymierze moje ze dniem, i przymierze moje z nocą, aby nie bywało dnia ani nocy czasu swego, ²¹Tedy też przymierze moje złamane będzie z Dawidem, sługą moim, aby nie miał syna, któryby królował na stolicy jego, i z Lewitami kapłanami, aby nie byli sługami moimi. ²²A jako nie może policzone być wojsko niebieskie, ani zmierzony piasek morski, tak rozmnożą nasienie Dawida, sługi mojego, i Lewitów, którzy mi służą. ²³Znowu się stało słowo Pańskie do Jeremiasza, mówiąc: ²⁴Aza nie widzisz, co ten lud powiada, mówiąc: Że dwa domy, które był Pan obrał, te już odrzucił, a że ludem moim pogardzają, jakoby nie był więcej narodem przed obliczem ich? ²⁵Tak mówi Pan: Nie będzie mi przymierze moje ze dniem i z nocą stałe, a jeźlim początku niebios i ziemi nie postanowił: ²⁶Tedyć i nasienie Jakóbowe i Dawida sługi mego odrzucę, abym nie brał z nasienia jego tych, którzyby panować mieli nad nasieniem Abrahamowem, Izaakowem, i Jakóbowem, gdyż przywrócę więźniów ich, a zlituję się nad nimi.

34Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana, (gdy Nabuchodonozor, król Babiloński, i wszystko wojsko jego, i wszystkie królestwa ziemi, które były pod władzą ręki jego, i wszystkie narody walczyły przeciwko Jeruzalemu i przeciwko wszystkim miastom jego,) mówiąc: ²Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Idź, a mów Sedekijaszowi, królowi Judzkiemu, i powiedz mu: Tak mówi Pan: Oto Ja to miasto podam w rękę króla Babilońskiego, aby je ogniem spalił; ³I ty nie ujdiesz ręki jego, ale zapewne będziesz pojmany, i w ręce jego podany, a oczy twoje oglądają oczy króla Babilońskiego, i usta jego z usty twemi mówić będą

dą, a do Babilonu wnijdiesz. ⁴A wszakże słuchaj słowa Pańskiego, Sedekijaszu, królu Judzki! Tak mówi Pan o tobie: Nie umrzesz od miecza: ⁵W pokoju umrzesz; a jako wonne rzeczy palono ojcom twoim, królom przeszłym, którzy byli przed tobą, tak palić będą i tobie, a płakać cię będą, mówiąc: Ach, panie! Bom Ja to słowo rzekł, mówi Pan. ⁶Tedy mówił Jeremiasz prorok do Sedekijasza, króla Judzkiego, wszystkie te słowa w Jeruzalemie. ⁷Gdy wojsko króla Babilońskiego walczyło przeciwko Jeruzalemowi, i przeciwko wszystkim miastom Judzkim pozostałym, przeciwko Lachys, i przeciw Asekowi; albowiem te były pozostały z miast Judzkich miasta obronne. ⁸Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana, gdy uczynił król Sedekiasz przymierze ze wszystkim ludem, co był w Jeruzalemie, wolność im ogłaszając; ⁹To jest, aby każdy wolno puścił sługę swego, i każdy służebnicę swoją, Żyda i Żydówkę, aby sobie nikt nie zniewalał Żyda, brata swego. ¹⁰A tak usłuchały wszyscy książęta, i wszystek lud, którzy byli weszli w przymierze, żeby każdy wolno puścił sługę swego, i każdą służebnicę swoją, aby ich więcej nie zniewalali; usłuchali, mówię, i puścili ich wolno. ¹¹Lecz potem rozmyśliwszy się, pobrali zaś sługi i służebnice, które byli puścili wolno, a zniewolili ich sobie za sługi i za służebnice. ¹²I stało się słowo Pańskie do Jeremiasza od Pana, mówiąc: ¹³Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Jam postanowił przymierze z ojcami waszymi w dzień, któregom ich wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli, mówiąc: ¹⁴Gdy się skończą siedm lat, niech wolno puści każdy brata swego Żyda, któryćby był sprzedany, a służyłoby przez sześć lat; wolno, mówię, puści go od siebie. Ale mię nie słuchali ojcowie wasi, ani naklonili ucha swego. ¹⁵Wyście się zaiste dziś nawrócili, i uczyniliście to, co jest dobrego przed oczyma mojemu, żeście ogłosili wolność każdy bliźniemu swemu, i uczyniliście przymierze przed twarzą moją w domu tym, który jest nazwany od imienia mego. ¹⁶Aleście się zaś cofnęli, i splugawiliście imię moje, żeście zaś wzięli każdy sługę swego, i każdą służebnicę swoją, któreście byli wolno puścili według żądności ich, i zniewoliliście ich, aby byli sługami i służebnicami waszymi. ¹⁷Dlategoż tak mówi Pan: Wyście mię nie słuchali, abyście ogłosili wolność każdy bratu swemu, i każdy bliźniemu swemu; o toż Ja przeciwko wam ogłaszam wolność, mówi Pan, miecza, moru, i głodu, a podam was na potłukanie po wszystkich królestwach ziemi. ¹⁸Podam zaiste tych ludzi, którzy przestąpili przymierze moje, którzy nie dotrzymali słów przymierza tego, które uczynili przed twarzą moją, gdy cielca na dwoje rozcięli, i przeszli między częściami jego; ¹⁹To jest książąt Judzkich, i książąt Jeruzalemskich, komorników i kapłanów, i wszystek lud tej ziemi, którzy przeszli między częściami tego cielca, ²⁰Podam ich mówię, w rękę nieprzyjaciół ich, i w rękę szukających duszy ich, i będą trupy ich żerem ptastwu niebieskiemu i bestyjom ziemskim. ²¹Sedekijasza też, króla Judzkiego, i książąt jego podam w rękę nieprzyjaciół ich, i w rękę szukających duszy ich, w rękę, mówię, wojska króla Babilońskiego, któ-

re odstąpiło od was. ²²Oto Ja rozkażę, mówi Pan, i przywiodę ich zaś na to miasto, aby walczyli przeciwko niemu, a wzięwszy je spalili je ogniem; miasta też Judzkie obrócę w pustynię, tak iż będą bez obywatela.

35Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana za dni Joakima, syna Jozyjaszowego, króla Judzkiego, mówiąc: ²Idź do domu Rechabitów, a mów z nimi, i wprowadź ich do domu Pańskiego, do jednej komory, a daj im pić wino. ³Wziąłem tedy z sobą Jasanijasza, syna Jeremiaszowego, syna Chabazymiaszowego, i braci jego, i wszystkich synów jego, i wszystek dom Rechabitów, ⁴I wprowadziłem ich do domu Pańskiego, do komory synów Chanana, syna Jegdaliaszowego, męża Bożego, która była podług komory książęcej, która była nad komorą Maasejasza, syna Salumowego, strzegącego progu. ⁵Potem postawiłem przed synami domu Rechabitów czasę pełną wina i kubki, i mówiłem do nich: Pijcie wino. ⁶Którzy odpowiedzieli: Nie pijamy wina; bo Jonadab, syn Rechabowy, ojciec nasz, zakazał nam, mówiąc: Nie pijajcie wina, wy i synowie wasi aż na wieki; ⁷A domu nie budujcie, i nasienia nie rozsiewajcie, i winnicy nie sadźcie, ani miewajcie; ale w namiotach mieszkaćcie po wszystkie dni wasze, abyście żyli przez wiele dni na obliczu ziemi, w której jesteście przechodniami. ⁸Przeżoż usłuchaliśmy głosu Jonadaba, syna Rechabowego, ojca naszego, we wszystkim, co nam rozkazał, żebyśmy nie pili wina po wszystkie dni nasze, my, żony nasze, synowie nasi, i córki nasze; ⁹I żebyśmy nie budowali domów ku mieszkaniu naszemu, a winnicy, i roli, i żadnego siewu nie mieli, ¹⁰Ale abyśmy mieszkali w namiotach; i usłuchaliśmy, i uczynimy według wszystkiego, co nam rozkazał Jonadab, ojciec nasz. ¹¹A gdy przyciągnął, Nabuchodonozor król Babiloński, do ziemi naszej, rzekliśmy: Pójdźcie, a ustąpmy do Jeruzalemu przed wojskiem Chaldejckim, i przed wojskiem Syryjskim; a takeśmy zostali w Jeruzalemie. ¹²I stało się słowo Pańskie do Jeremiasza, mówiąc: ¹³Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Idź, a rzecz mężom Judzkim i obywatelom Jeruzalemskim: I nie przyjmiecież ćwiczenia, abyście posłuszni byli słowom moim? mówi Pan. ¹⁴Ważne są słowa Jonadaba, syna Rechabowego, które przykazał synom swoim, żeby nie pili wina; i nie piją go aż do dnia tego, bo posłuszni są przykazaniu ojca swego; ale Ja mówię do was, rano wstawając i mówiąc, a przecie jesteście nieposłuszni. ¹⁵Posyłam też do was wszystkich sług swych, proroków w rano wstawając i posyłając, aby mówili: Nawróćcie się już każdy od złej drogi swej, a polepszajcie spraw swoich, a nie naśladowajcie bogów cudzych, ani im służcie; a tak mieszkaćcie w tej ziemi, którąm dał wam, i ojcom waszym; aleście nie naklonili ucha swego, aniście mię usłuchali; ¹⁶Choć synowie Jonadaba, syna Rechabowego, dosyć uczynili rozkazaniu ojca swego, które im przykazał, ale ten lud nie jest mi posłuszny. ¹⁷Przeżoż tak mówi Pan, Bóg zastępów, Bóg Izraelski: Oto Ja przywiodę na Judę i na wszystkich obywateli Jeruzalemskich wszyst-

ko złe, którym wyrzekł przeciwko im, przeto, żem mówił do nich, a nie słuchali, i wołałem ich, a nie ozwali mi się.¹⁸A domowi Rehabitów rzekł Jeremiasz: Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Dlatego, żeście posłuszni rozkazaniu Jonadaba, ojca waszego, i strzeżecie wszystkich przykazań jego, a czynicie według wszystkiego, co wam rozkazał:¹⁹Przetoż tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Nie będzie wygładzony mąż z rodu Jonadaba, syna Rechabowego, któryby stał przed obliczem mojem po wszystkie dni.

36I stało się roku czwartego Joakima, syna Jozyjaszowego, króla Judzkiego; stało się, mówię, to słowo do Jeremiasza od Pana, mówiąc: ²Weźmij sobie księgi, a napisz na nich wszystkie słowa, którym mówił do ciebie przeciw Izraelowi, i przeciw Judzie, i przeciw wszystkim narodom, ode dnia, królegom mawiał z tobą, ode dni Jozyjaszowych aż do dnia tego; ³Aza znać, gdy usłyszysz dom Judzki o tem wszystkim złem, które Ja im myślę uczynić, nawróci się każdy od złej drogi swej, abym był miłościw nieprawościom ich i grzechom ich. ⁴Przetoż wezwał Jeremiasz Barucha, syna Neryjaszowego; i napisał Baruch w księgi z ust Jeremiaszowych wszystkie słowa Pańskie, które mówił do niego. ⁵Potem przykazał Jeremiasz Baruchowi, mówiąc: Ja będąc zatrzymany nie mogę wniknąć do domu Pańskiego; ⁶Przetoż ty idź, a czytaj na tych księgach, coś napisał z ust moich, słowa Pańskie, przed uszyna ludu w domu Pańskim w dzień postu; także też przed uszyna wszystkich z Judy którzyby przyszli z miast swoich, czytaj je. ⁷Owa znać przyjdzie modlitwa ich przed oblicze Pańskie, a nawróci się każdy od złej drogi swojej; bo wielka jest zapalczliwość i gniew, w którym mówił Pan przeciwko temu ludowi. ⁸Tedy uczynił Baruch, syn Neryjaszowy, według wszystkiego, co mu rozkazał Jeremiasz prorok, czytając z ksiąg słowa Pańskie w domu Pańskim. ⁹I stało się roku piątego za Joakima, syna Jozyjaszowego, króla Judzkiego, w miesiącu dziewiątym, że zapowiedziano post przed twarzą Pańską wszystkiemu ludowi w Jeruzalemie, i wszystkiemu ludowi, który się był zszedł z miast Judzkich do Jeruzalemu. ¹⁰I czytał Baruch z ksiąg słowa Jeremiaszowe w domu Pańskim, w pokoju Giemaryjasza, syna Safanowego, pisarza, w sieni wyższej, w wejściu bramy nowej domu Pańskiego przed uszyna wszystkiego ludu. ¹¹A gdy usłyszał Micheasz, syn Giemaryjasza, syna Safanowego, wszystkie słowa Pańskie z ksiąg, ¹²Zstąpił do domu królewskiego, do komory pisarzowej, a oto tam wszyscy książęta siedzieli: Elisama pisarz, i Delajasz, syn Semajaszowy, i Elnatan, syn Achborowy, i Giemaryjasz, syn Safanowy, i Sedekijasz, syn Chananijaszowy, i wszyscy książęta. ¹³I powiedział im Micheasz wszystkie słowa, które słyszał, gdy czytał Baruch z ksiąg przed uszyna ludu. ¹⁴Przetoż posłali wszyscy książęta do Barucha Jehudę, syna Natanijaszowego, syna Selemijaszowego, syna Chusowego, aby rzekł: Księgi, na którycheś czytał przed uszyna ludu, weźmij w rękę twą a pójdź. Wziął tedy Baruch, syn Neryjaszowy, księgi w re-

kę swą i przyszedł do nich. ¹⁵I rzekli do niego: Siądź proszę, a czytaj to przed uszyna naszymi. I czytał Baruch przed uszyna ich. ¹⁶A gdy usłyszeli wszystkie one słowa, ulększy się wejrzał jeden na drugiego, i rzekli do Barucha: Zaiste oznajmiemy królowi te wszystkie słowa. ¹⁷I pytali Barucha, mówiąc: Powiedz nam teraz, jakoś pisał wszystkie te słowa z ust jego? ¹⁸I rzekł im Baruch: Z ust swych mówił do mnie wszystkie te słowa, a jam pisał na księgach inkaustem. ¹⁹Tedy rzekli książęta do Barucha: Idź, a skryj się, ty i Jeremiasz, a niech nikt nie wie, gdzieście. ²⁰Potem weszli do króla do sieni, a księgi dali schować do komory Elisama, pisarza, i oznajmili przed królem te wszystkie słowa. ²¹Posłał tedy król Juhudę, aby wziął one księgi; który je wziął z komory Elisama, pisarza. I czytał je Jehuda przed uszyna królewskimi, i przed uszyna wszystkich książąt, którzy stali przed królem. ²²A król siedział w domu, w którym w zimie bywał, miesiąca dziewiątego, a na ognisku przed nim palił się ogień. ²³A gdy przeczytał Jehuda trzy albo cztery karty, porzezał je król nożykiem pisarskim, i wrzucił je w ogień, który był na ognisku, aż zgorzały wszystkie księgi w ogniu, który był na ognisku; ²⁴Ale się nie ulękli, ani rozdarli szat swoich, król i wszyscy słudzy jego, którzy słyszeli wszystkie te słowa. ²⁵Owszem, jeszcze gdy Elnatan, i Delajasz, i Giemaryjasz przyczyniali się do króla, aby nie palił onych ksiąg, tedy ich nie usłuchał; ²⁶Ale rozkazał król Jerameelowi, synowi królewskiemu, i Sarajaszowi, synowi Abdeelowemu, aby pojмали Barucha pisarza, i Jeremiasza proroka; ale ich Pan skrył. ²⁷I stało się słowo Pańskie do Jeremiasza, gdy król spalił one księgi i słowa, które był spisał Baruch z ust Jeremiaszowych, mówiąc: ²⁸Weźmij sobie zasię księgi inne, a napisz na nich wszystkie słowa pierwsze, które były w onych księgach pierwszych, które spalił Joakim, król Judzki. ²⁹A o Joakimie, królu Judzkim, rzeczesz: Tak mówi Pan: Tyś spalił te księgi, mówiąc: Czemuś pisał na nich, rzekłszy: Zapewne przyciągnie król Babiloński, i spustoszy tę ziemię, i wygładzi z niej człowieka i bydłę. ³⁰Przetoż tak mówi Pan o Joakimie, królu Judzkim: Nie będzie miał, ktoby siedział na stolicy Dawidowej, a trup jego wyrzucony będzie na gorącość we dnie, a na mróz w nocy. ³¹Bo nawiedzę na nim, i na nasieniu jego, i na sługach jego nieprawość ich, i przywiodę na nich i na obywateli Jeruzalemskich, i na mężów Judzkich to wszystko złe, o którym mawiał do nich; ale nie słuchali. ³²Tedy Jeremiasz wziął księgi inne, i dał je Baruchowi, synowi Neryjaszowemu, pisarzowi, który na nich spisał z ust Jeremiaszowych wszystkie słowa onych ksiąg, które był spalił ogniem Joakim, król Judzki; a nadto przydano do onych słów wiele rzec zy tym podobnych.

37Potem królował król Sedekijasz, syn Jozyjaszowy, miasto Chonijasz, syna Joakimowego, którego Nabuchodonozor, król Babiloński, w ziemi Judzkiej królem postanowił. ²Lecz nie był posłuszny on, i słudzy jego, i lud onej ziemi słowom Pańskim, które mówił przez Jeremiasza proroka.

³Ale jednak król Sedekijasza posłał Jechuchala, syna Selemijasowego, i Sofonijasza, syna Maazejaszowego, kapłana, do Jeremijasza proroka, aby mówili: Módl się proszę za nami Panu, Bogu naszemu. ⁴Bo Jeremiasz jeszcze wolno chodził między ludem, i jeszcze go było nie wsadzono do więzienia. ⁵A wojsko Faraonowe wyciągnęło było z Egiptu; (a usłyszawszy Chaldejczycy, którzy byli oblegli Jeruzalem, wieść o tem, odciągnęli od Jeruzalemu.) ⁶I stało się słowo Pańskie do Jeremijasza proroka, mówiąc: ⁷To mówi Pan, Bóg Izraelski: Tak powiedzcie królowi Judzkiemu, który was posłał do mnie, abyście się mnie radzili: Oto wojsko Faraonowe, które wam przyciągnęło na pomoc, wróci się do ziemi swojej do Egiptu. ⁸I wrócą się zasię Chaldejczycy, i będą walczyli przeciwko temu miastu, i wezmą je, i spalą je ogniem. ⁹Tak mówi Pan: Nie zwodźcie dusz waszych, mówiąc: Zapewne odciągną od nas Chaldejczycy; boć nie odciągną. ¹⁰Owszem, choćbyście porazili wszystko wojsko Chaldejczyków, którzy walczą z wami, a zostaliby z nich tylko zranieni, ci z namiotów swoich powstaną, a to miasto ogniem spalą. ¹¹Gdy tedy odciągnęło wojsko Chaldejczyków od Jeruzalemu przed wojskiem Faraonowem, ¹²Wychodził Jeremiasz z Jeruzalemu, aby szedł do ziemi Benjaminowej, aby tak uszedł z pośrodku ludu. ¹³A gdy już był w bramie Benjaminowej, był tam przelozony nad strażą, imieniem Jeryjasz, syn Selemijasza, syna Chananijaszowego, który pojmał Jeremijasza proroka, mówiąc: Do Chaldejczyków ty uciekasz. ¹⁴A Jeremiasz odpowiedział: Nieprawda, nie uciekam do Chaldejczyków; ale go nie chciał słuchać, owszem, pojmał Jeryjasz Jeremijasza, i przywiódł go do książąt. ¹⁵Tedy rozgniewawszy się książęta na Jeremijasza, ubili go, i podali go do więzienia, do domu Jonatana pisarza; bo z niego byli uczynili dom więzienia. ¹⁶A gdy wszedł Jeremiasz do onego domu a do tarasu ich, i siedział tam Jeremiasz przez wiele dni; ¹⁷Tedy posławszy król Sedekijasza, wziął go, i pytał go król w domu swoim potajemnie, mówiąc: Jestże jakie słowo od Pana? I odpowiedział Jeremiasz: Jest; przytem rzekł: W rękę króla Babilońskiego podany będziesz. ¹⁸Nadto rzekł Jeremiasz do króla Sedekijasza: Cóżem zgrzeszył przeciwko tobie, i sługom twoim, i ludowi twemu, żeście mię podali do tego domu więzienia? ¹⁹I gdzie są prorocy wasi, którzy wam prorokują, mówiąc: Nie przyjdzie król Babiloński na was, ani na tę ziemię? ²⁰Słuchajże teraz, proszę, królu, panie mój! niech będzie, proszę, ważna prośba moja przed tobą: Nie odsyłajże mię do domu Jonatana pisarza, abym tam nie umarł. ²¹A tak rozkazał król Sedekijasza, aby wsadzony był Jeremiasz do sieni straży, a iżby mu dawano bochenek chleba na dzień z ulicy piekarskiej, póki by nie był strawiony wszystek chleb w mieście. A tak siedział Jeremiasz w sieni straży.

38I usłyszał Sefatyjasz, syn Matanowy, i Godolijasza, syn Fassurowy, i Juchal, syn Selemijasowy, i Fassur, syn Melchijasowy, słowa, które Jeremiasz mówił do wszyst-

kiego ludu, mówiąc: ²Tak mówi Pan: Ktoby został w tem mieście, zginie od miecza, od głodu i od moru; ale ktoby wyszedł do Chaldejczyków, żyć będzie, a będzie mu dusza jego za korzyść, i żyw zostanie. ³Tak mówi Pan: Pewnie podane będzie to miasto w ręce wojska króla Babilońskiego, i weźmie je. ⁴Przełożą rzekli oni książęta do króla: Niech umrze ten mąż, ponieważ on osłabia ręce mężów walecznych, pozostałych w tem mieście, i ręce wszystkiego ludu, mówiąc do nich takie słowa; albowiem ten mąż nie szuka pokoju ludowi temu, ale złego. ⁵Tedy rzekł król Sedekijasza: Oto jest w ręce waszej; bo król nic zgoda nie może przeciwko wam. ⁶A tak wzięli Jeremijasza, który był w sieni straży, i wrzucili go do dołu Malchijasza, syna królewskiego, i puścili Jeremijasza po powrozach; a w tym dole nie było nic wody, tylko błoto, a tak tonął Jeremiasz w onem błocie. ⁷Ale gdy usłyszał Ebedmelech Murzyn, dworzanin, który był w domu królewskim, że Jeremijasza podano do dołu, (a król siedział w bramie Benjaminowej,) ⁸Wnet wyszedł Ebedmelech z domu królewskiego, i rzekł do króla, mówiąc: ⁹Królu, panie mój! źle uczynili ci mężowie wszystko, co uczynili Jeremiaszowi prorokowi, że go wrzucili do tego dołu; boćby był umarł na pierwszym miejscu od głodu, ponieważ już niemasz żadnego chleba w mieście. ¹⁰Przełożą rozkazał król Ebedmelechowi Murzynowi, mówiąc: Weźmij z sobą stąd trzydzieści mężów, a wyciągnij Jeremijasza proroka z tego dołu, niżby umarł. ¹¹Tedy wziął Ebedmelech onych mężów z sobą, i wszedł do domu królewskiego pod skarbnicę, i nabrał stamtąd starych szmacisk podartych, szmacisk, mówię, zbótwiałych, które spuścił do Jeremijasza do onego dołu po powrozach. ¹²I rzekł Ebedmelech Murzyn do Jeremijasza: Nuże podłoż te stare podarte i zbótwiałe szmaciska pod pachy rąk twoich pod powrozy; i uczynił tak Jeremiasz. ¹³I wyciągnęli tedy Jeremijasza powrozami, i dobyli go z onego dołu; i siedział Jeremiasz w sieni straży. ¹⁴Tedy posłał król Sedekijasza i wziął Jeremijasza proroka do siebie do trzecich drzwi, które były przy domu Pańskim. I rzekł król Jeremiaszowi: Spytam cię o jedną rzecz, nie taj nic przedemną. ¹⁵I rzekł Jeremiasz do króla Sedekijasza: Jeźlić co powiem, pewnie mię zabijesz? A jeźlić co poradzę, nie usłuchasz mię. ¹⁶Tedy przysiągł król Sedekijasza Jeremiaszowi potajemnie, mówiąc: Jeko żyje Pan, który nam tę duszę stworzył, że cię nie zabiję, ani cię wydam w rękę mężów tych, którzy szukają duszy twojej. ¹⁷I rzekł Jeremiasz do Sedekijasza: Tak mówi Pan, Bóg zastępów, Bóg Izraelski: Jeźli dobrowolnie wynijdziesz do książąt króla Babilońskiego, tedy żyć będzie dusza twoja, a to miasto nie będzie spalone ogniem; a tak żyw zostaniesz ty i dom twój; ¹⁸Ale jeźli nie wynijdziesz do książąt króla Babilońskiego, pewnie będzie podane to miasto w rękę Chaldejczyków, i spalą je ogniem, a i ty nie ujdiesz ręki ich. ¹⁹Tedy rzekł król Sedekijasza do Jeremijasza: Bardzo się boję Żydów, którzy puciekali do Chaldejczyków, bym snąć nie był wydany w rękę ich, a sztydziłoby ze mnie. ²⁰I rzekł Jeremiasz: Nie wydadzą, słuchaj proszę

głosu Pańskiego, któryć ja opowiadam, a będziec dobrze, i żyć będzie dusza twoja; ²¹A jeżeli się będziesz zbraniał wyniść, tedy to jest słowo, które mi Pan pokazał: ²²Że oto wszystkie niewiasty, które zostały w domu króla Judzkiego, będą wywiedzione do książąt króla Babilońskiego, a te same rzeką: Namówili cię, i otrzymali to na tobie przyjaciele twoi, że ulgnęły w błocie nogi twoje, i cofnęły się назад. ²³Wszystkie także żony twoje i synów twoich wywiodą do Chaldejczyków, i ty sam nie ujdiesz ręki ich, owszem ręką króla Babilońskiego będziesz pojmany, i to miasto spalą ogniem. ²⁴Tedy rzekł Sedekijasz do Jeremiasza: Niechaj nikt nie wie o tem, abyś nie umarł; ²⁵A jeźliby książęta usłyszawszy, żem mówił z tobą, przyszli do ciebie, i rzekli: Powiedz nam, proszę, coś mówił z królem, nie taj przed nami, a nie zabijemy cię: co z tobą król mówił? ²⁶Tedy im rzeczesz: Przełożyłem prośbę moję przed królem, aby mię zaś nie kazał odwieść do domu Jonatanowego, żebym tam nie umarł. ²⁷A zesłi się wszyscy książęta do Jeremiasza, i pytali go; który im powiedział według tego wszystkiego, jako mu był król rozkazał. A tak milcząc odeszli od niego, gdyż się to było nie ogłosiło. ²⁸A Jeremiasz siedział w sieni straży aż do onego dnia, którego wzięto Jeruzalem, gdzie był, gdy dobywano Jeruzalemu.

39Roku dziewiątego Sedekijasz, króla Judzkiego, miesiąca dziesiątego, przyciągnął Nabuchodonozor, król Babiloński, ze wszystkim wojskiem swoim do Jeruzalemu, i oblegli je. ²A jedenastego roku Sedekijasz, miesiąca czwartego, dziewiątego dnia tegoż miesiąca, dobyto miasta. ³I wpadli do niego wszyscy książęta króla Babilońskiego, i usiedli w bramie średniej: Nergalscharezer, Samgarnebu, Sarsechym, Rabsarys, Nergalscharezer, Rabmag, i wszyscy inni książęta króla Babilońskiego. ⁴A gdy ich ujrział Sedekijasz, król Judzki, i że wszyscy mężowie waleczni uciekli, i wyszli w nocy z miasta drogą ogrodu królewskiego, bramą między dwoma murami, uszedł też i król drogą ku puszczy. ⁵A wojsko Chaldejczyków goniło ich, i doścignęli Sedekijasz na równinach Jerycha, i wzięli go, i przywiedli go do Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, do Reble, do ziemi Emat, gdzie wydał przeciwko niemu dekret. ⁶Bo pomordował król Babiloński synów Sedekijaszowych w Rebli przed oczyma jego, i wszystkich najprzedniejszych z Judy pomordował król Babiloński. ⁷Ale oczy Sedekijaszowi wylupił, a związawszy go łańcuchami miedzianymi prowadził go do Babilonu. ⁸Dom także królewski i dom onego ludu spalili Chaldejczycy ogniem, i mury Jeruzalemskie rozwalili. ⁹Ale ostatek ludu, który był został w mieście, i zbiegi, którzy byli pouciekali do niego, i inny lud pozostały zawiódł Nabuzardan, hetman żołnierski, do Babilonu. ¹⁰Tylko najpodlejszych z ludu, którzy nic nie mieli, zastawił Nabuzardan, hetman żołnierski, w ziemi Judzkiej, którym rozdał winnice i role dnia onego. ¹¹A o Jeremiaszu przykazał Nabuchodonozor, król Babiloński, Nabuzardanowi, hetmanowi żołnierskiemu, mówiąc: ¹²Weźmij go, a pilnie go doglądaj,

a nie czyn mu nic złego, ale jakoć rzekę, tak z nim postąp. ¹³Przełoż posławszy Nabuzardan, hetman żołnierski, i Nebusasban, Rabsarys i Nergalscharezer, Rabmag, i wszyscy hetmani króla Babilońskiego; ¹⁴Posławszy, mówię, wzięli Jeremiasza z sieni straży, i poruczyli go Godolijaszowi, synowi Ahikama, syna Safanowego, aby go dowiódł do domu. A tak mieszkał w pośród ludu. ¹⁵I stało się do Jeremiasza słowo Pańskie, gdy jeszcze był zamknięty w sieni straży, mówiąc: ¹⁶Idź, a powiedz Ebedmelechowi Murzynowi, mówiąc: Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Oto Ja przywiodę słowa moje na to miasto ku złemu a nie ku dobremu, i wypełnią się przed obliczem twojem dnia onego; ¹⁷Ale ciebie wybawię onegoż dnia, mówi Pan, i nie będziesz podany w rękę mężów, których się ty oblicza boisz. ¹⁸Albowiem cię pewnie wyrwę, abyś od miecza nie upadł; ale będziesz miał duszę twoją za korzyść, przeto, żeś położył nadzieję we mnie, mówi Pan.

40Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana, gdy wypuścił Nabuzardan, hetman żołnierski, z Ramy, wzięwszy go, gdy był związany łańcuchami w pośród wszystkich więźniów Jeruzalemskich i Judzkich, których wiedziono do Babilonu. ²A tak wziął hetman żołnierski Jeremiasza, i rzekł do niego: Pan, Bóg twój, opowiedział był to złe przeciwko miejscu temu; ³Przełoż je przywiódł, i uczynił Pan, jako mówił; boście zgrzeszyli Panu, a nie słuchaliście głosu jego, i dlatego się wam to stało. ⁴Teraz tedy, oto cię rozwiązuję dziś z tych łańcuchów, które są na rękach twoich. Jeźlić się zda rzeczą dobrą, iść zemną do Babilonu, pójdź, ja o tobie będę zawiadywał; a jeźlić się nie podoba iść zemną do Babilonu, tedy zaniechaj. Oto ta wszystka ziemia jest przed obliczem twojem; gdzie wolisz, a gdzie się podoba iść, tam idź. ⁵A ponieważ się tu on więcej nie wróci, udaj się do Godolijasz, syna Ahikamowego, syna Safanowego, którego przełożył król Babiloński nad miastami Judzkiemi, a mieszkaj z nim w pośród ludu, albo gdzie się kolwiek podoba iść, idź. I dał mu hetman żołnierski na drogę i upominek, i odprawił go. ⁶Przyszedł tedy Jeremiasz do Godolijasz, syna Ahikamowego, do Masfy, i mieszkał z nim w pośród ludu, który był pozostał w ziemi. ⁷A gdy usłyszeli wszyscy hetmani wojsk, którzy byli w polach, oni i wszystek lud ich, że król Babiloński postanowił Godolijasz, syna Ahikamowego, nad oną ziemią, a iż mu zlecił mężów, i niewiasty, i dziatki, a to najpodlejszych onej ziemi, tych, którzy nie byli zaprowadzeni do Babilonu: ⁸Tedy przyszli do Godolijasz do Masfy, to jest, Izmael, syn Nataniaszowy, także Johanan i Jonatan, synowie Kareaszowi, i Serajasz, syn Tanchumetowy, i synowie Efaj Netofatczyka, i Jasanijasz, syn Machatowy, oni i lud ich. ⁹Tedy im przysiągł Godolijasz, syn Ahikama, syna Safanowego, i ludowi ich, mówiąc: Nie bójcie się służyć Chaldejczykom, zostańcie w ziemi, i służcie królowi Babilońskiemu, a dobrze wam będzie. ¹⁰Bo oto i ja mieszkam w Masfie, abym służył Chaldejczykom, którzy przychodzą do nas; a wy zbie-

rajcie wino i letni owoc i oliwę, a składajcie do naczynia waszego, i mieszkaćcie w miastach waszych, które trzymacie. ¹¹Także i wszyscy Żydzi, którzy byli u Moabczyków, i między synami Ammonowymi, i między Edomczykami, i którzy byli we wszystkich ziemiach, usłyszawszy, że król Babiloński zostawił ostatek ludu z Judy, a iż przełożył nad nimi Godolijasz, syna Ahika ma, syna Safanowego, ¹²Wrócili się więc wszyscy Żydzi ze wszystkich miejsc, do których byli zagnani, i przyszli do ziemi Judzkiej do Godolijasz do Masfy, i nabierali wina, i letniego owocu bardzo wiele. ¹³Ale Johanana, syn Kareaszowy, i wszyscy książęta wojsk, którzy byli w polu, przyszli do Godolijasz do Masfy, ¹⁴I rzekli do niego: Wieszże o tem, że Baalis, król synów Ammonowych, posłał Izmaela, syna Natanijaszowego, aby cię zabił? Ale im nie uwierzył Godolijasz, syn Ahikama. ¹⁵Nadto Johanana, syn Kareaszowy, rzekł do Godolijasz potajemnie w Masfie, mówiąc: Niech idę, proszę, a zabiję Izmaela, syna Natanijaszowego, wszak się o tem nikt nie dowie. Przeczby cię miał zabić, a rozproszeni by mieli być wszyscy Żydowie, którzy się zbrali do ciebie, i zginąć ostatek z Judy? ¹⁶Ale Godolijasz, syn Ahikamowy, rzekł do Johanana, syna Kareaszowego: Nie czyn tego; bo ty nieprawdę mówisz o Izmaelu.

41 I stało się miesiąca siódmego, że przyszedł Izmael, syn Natanijasz, syna Elisamowego, z nasienia królewskiego, i hetmani królewscy, to jest, dziesięć mężów z nim, do Godolijasz, syna Ahikamowego, do Masfy, i jedli tam społu chleb w Masfie. ²Potem wstawszy Izmael, syn Natanijaszowy, i dziesięć mężów, którzy z nim byli, zabili Godolijasz, syna Ahikama, syna Safanowego, mieczem; zabili mówię tego, którego był przełożył król Babiloński nad oną ziemią. ³Wszystkich także Żydów, którzy byli z nim, z Godolijaszem w Masfie, i onych Chaldejczyków, których tam znalazł, mężów walecznych, pobił Izmael. ⁴A dnia wtórego, gdy zabił Godolijasz, (o czem nikt nie zwiadał.) ⁵Przyszli niektórzy z Sychem, z Sylo, i z Samaryi, mężów ośmdziesiąt, ogoliwszy brody, i rozdarłszy szaty, i podrapawszy się, którzy ofiarę śniedną, i kadzidło w rękach swych mieli, aby je odnieśli do domu Pańskiego. ⁶Tedy Izmael, syn Natanijaszowy, wyszedł przeciwko nim z Masfy, a idąc szedł i płakał; a gdy się spotkał z nimi, rzekł do nich: Pójdźcie do Godolijasz, syna Ahikamowego. ⁷Ale gdy przyszli w pośród miasta, pobił ich Izmael, syn Natanijaszowy, i wrzucił ich w dół, sam i mężowie, którzy z nim byli. ⁸Lecz się dziesięć mężów znalazło między nimi, którzy rzekli do Izmaela: Nie zabijaj nas, bo mamy skarby skryte w polu, pszenicy i jęczmienia, i oliwy, i miodu. I pohamował się; a nie zabił ich między braćmi ich. ⁹A dół, do którego Izmael wrzucił do Godolijasz wszystkie trupy onych mężów, których pobił, ten jest, który uczynił król Aza, bojąc się Baazy, króla Izraelskiego, który nappełnił Izmael syn Natanijaszowy pobitymi. ¹⁰I pobrał w niewolę Izmael wszystkie ostatki ludu, które były w Masfie, cór-

ki królewskie, i wszystek lud, który był został w Masfie, które był porucił Nabuzardan, hetman żołnierski, Godolijaszowi, synowi Ahikamowemu, i wziął je w pojmanie Izmael, syn Natanijaszowy, i poszedł uchodząc do synów Ammonowych. ¹¹Wtem usłyszał Johanana, syn Kareaszowy, i wszyscy hetmani owych wojsk, którzy byli z nim, o tem wszystkim złem, które uczynił Izmael, syn Natanijaszowy; ¹²I wzięli wszystek swój lud, i ciągnęli, aby zwiedli bitwę z Izmaelem, synem Natanijaszowym, którego znaleźli u wód wielkich, które są w Gabaon. ¹³A gdy ujrzal wszystek lud, który był z Izmaelem, Johanana, syna Kareaszowego, i wszystkich książąt wojsk, którzy z nim byli, uradowali się; ¹⁴A obróciwszy się wszystek on lud, który był wziął w niewolę Izmael z Masfy, wrócił się zasię, a przyszedł do Johanana, syna Kareaszowego. ¹⁵Ale Izmael, syn Natanijaszowy, uszedł z ośmioma mężami przed Johanana, i przyszedł do synów Ammonowych. ¹⁶Przeżoż wziął Johanana, syn Kareaszowy, i wszyscy książęta wojsk, którzy z nim byli, wszystek ostatek ludu, który zaś przywiódł od Izmaela, syna Natanijaszowego, z Masfy, gdy zabił Godolijasz, syna Ahikamowego, mężów walecznych, i niewiasty, i dziatki, i komorników, których zaś przywiódł z Gabaonu. ¹⁷A odszedłszy pomieszkali w gospodzie Chimchamowej, która jest u Betlehemu, aby idąc uszli do Egiptu przed Chaldejczykami; ¹⁸Bo się ich bali, przeto, że był zabił Izmael, syn Natanijaszowy, Godolijasz, syna Ahikamowego, którego był przełożył król Babiloński nad oną ziemią.

42 Potem przystąpili wszyscu książęta wojsk, i Johanana, syn Karyjaszowy, i Jasanijasz, syn Hosajaszowy, i wszystek lud od małego aż do wielkiego; ²I rzekli do Jeremiasza proroka: Niech przyjdzie proszę prośba nasza przed oblicze twoje, a módl się za nami Panu, Bogu twemu, za wszystek ten ostatek; bo nas mało zostało z wielu, jako to widzisz oczyma twemi; ³A niech nam oznajmi Pan, Bóg twój, drogę, którą byśmy chodzić, i cobyśmy czynić mieli. ⁴I rzekł do nich Jeremiasz prorok: Słyszę; oto ja modlić się będę Panu, Bogu waszemu, według słów waszych, a cokolwiek wam Pan odpowie, oznajmię wam, nie zataję nic przed wami. ⁵Oni zaś rzekli do Jeremiasza: Niech będzie Pan między nami świadkiem prawdziwym i wiernym, jeżeli nie uczynimy według każdego słowa, z którym cię pošle Pan, Bóg twój, do nas. ⁶Bądź dobrze bądź źle, głosu Pana, Boga naszego, dla którego cię posyłamy do niego, usłuchamy, aby się nam dobrze działo, gdy będziemy słuchać głosu Pana, Boga naszego. ⁷A po wyjściu dziesięciu dni, gdy się stało słowo Pańskie do Jeremiasza, ⁸Zawołał Johanana, syna Kareaszowego, i wszystkich książąt wojsk, którzy z nim byli, i wszystkiego ludu, od małego aż do wielkiego, ⁹I rzekł do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski, do któregoście mię posłali, abym przedłożył prośbę waszą przed obliczem jego: ¹⁰Jeżeli się nawrócicie, i zostaniecie w tej ziemi, zaiste pobuduję was, a nie zepsuję, i wszczępię was, a nie wykorzenię; bo mi żal tego złego, którym wam uczynił. Nie bójcież się

oblicza króla Babilońskiego, którego się wy boicie; ¹¹Nie bójcie się go, mówi Pan; bom jest z wami, abym was wyba-
wił i wyrwał was z ręki jego; ¹²Nadto zjednam wam łaskę, aby się zmiłował nad wami, i dał się wam wrócić do ziemi
waszej. ¹³Ale rzeczećiel: Nie zostaniemy w tej ziemi, nie
słuchając głosu Pana, Boga waszego, ¹⁴A mówiąc: Żadną
miarą; ale do ziemi Egipskiej pójdziemy, gdzie nie ujrzymy
wojny, ani głosu trąby nie usłyszymy, a chleba łaknąć nie
będziemy, i tam mieszkać będziemy; ¹⁵Przetoż teraz slu-
chajcie słowa Pańskiego, ostatki Judzkie! Tak mówi Pan
zastępów, Bóg Izraelski: Jeżeli wy upornie przy tem zosta-
nacie, abyście szli do ziemi Egipskiej, a pójdziećiel, aby-
ście tam mieszkali: ¹⁶Tedy was pewnie miecz, którego się
boicie, tam w ziemi Egipskiej doścignie; i głód, którego się
obawiacie, tam przyjdzie na was w Egipcie, i tam pomrze-
cie. ¹⁷Takci się stanie tym wszystkim mężom, którzy się na
to koniecznie udali iść do Egiptu, aby tam pielgrzymowali,
że pomrą od miecza, od głodu i od moru, a żaden z nich
nie zostanie, ani kto ujdzie przed tem złem, które ja przy-
wiodę na nich. ¹⁸Bo tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski:
Jako się wylała popędliwość moja i gniew mój na obywateli
Jeruzalemskich, tak się wyleje zapalczywość moja na was,
gdy wnijdziecie do Egiptu; i będziecie na przeklinanie, i na
zdumienie i na złożeczenie i na hańbę, a nie oglądacie wię-
cej miejsca tego. ¹⁹Do wasci mówi Pan, o ostatki Judzkie!
Nie wchodźcie do Egiptu; wiedźcie wiedząc, (bo się dziś
oświadczam przeciwko wam,) ²⁰Ponieważście zwiedli du-
sze wasze, posławszy mię do Pana, Boga waszego, mówiąc:
Módl się za nami Panu, Bogu naszemu, a według wszyst-
kiego, cokolwiek powie Pan, Bóg nasz, tak nam oznajmij,
a my uczynimy. ²¹A gdy wam to dziś oznajmuję, wszak-
że nie słuchacie głosu Pana, Boga waszego, we wszystkim,
o co mię do was posłał. ²²Przetoż mówię: Wiedźcie wiedząc,
że mieczem, głodem i morem pomrzecie na tem miejscu, do
którego pragniecie wniść, abyście tam pielgrzymowali.

43A gdy przestał Jeremiasz mówić do wszystkiego lu-
du wszystkich słów Pana, Boga ich, z którymi go był po-
słał Pan, Bóg ich, do nich, wszystkich mówię tych słów,
²Rzekł Azaryjasz syn Hosajaszowy i Johanan, syn Kare-
jaszowy, i wszyscy mężowie pyszni, mówiąc do Jeremija-
sza: Kłamstwo ty powiadasz; nie posłał cię Pan, Bóg nasz,
mówiąc: Nie chodźcie do Egiptu, abyście tam mieszkali;
³Ale Baruch, syn Neryjaszowy, podszczuwa cię przeciw-
ko nam, aby nas wydał w ręce Chaldejczyków, żeby nas
pobili, albo nas zabrali do Babilonu. ⁴I nie usłuchał Jo-
hanan, syn Karejaszowy, i wszyscy książęta wojsk, także
i wszystek lud głosu Pańskiego, żeby zostali w ziemi Judz-
kiej. ⁵Ale Johanan, syn Karejaszowy, i wszyscy książęta
wojsk wzięli wszystek ostatek z Judy, którzy się byli wró-
cili ze wszystkich narodów, do których byli wygnani, aby
mieszkali w ziemi Judzkiej: ⁶Mężów, i niewiasty, i dzie-
ci, i córki królewskie, i każdą duszę, którą Nabuzardan,
hetman żołnierski, z Godolijaszem, synem Ahikamowym,

syna Safanowego, zostawił, i z Jeremiaszem prorokiem,
i z Baruchem, synem Neryjaszowym; ⁷I weszli do ziemi
Egipskiej, bo nie byli posłuszni głosowi Pańskiemu, i przy-
szli do Tachpanches. ⁸I stało się słowo Pańskie do Jeremija-
sza w Tachpanchos, mówiąc: ⁹Nabierz w ręce swe kamieni
wielkich, a skryj je w glinę w cegielnicy, która jest przed
bramą domu Faraonowego w Tachpanches, przed oczyma
mężów Judzkich; ¹⁰A rzecz im: Tak mówi Pan zastępów,
Bóg Izraelski: Oto Ja pošę i przywiodę Nabuchodonozora,
króla Babilońskiego, sługę mego i postawię stolicę jego na
tych kamieniach, którem skrył: i rozbije majestat swój na
nich. ¹¹Bo przyciągnąwszy wytraci ziemię Egipską; którzy
na śmierć oddani, na śmierć pójdą, a którzy do więzienia,
do więzienia, a którzy pod miecz, pod miecz. ¹²I zapalę
ogień w domach bogów Egipskich, i popali je, a one po-
bierze do więzienia: i odzieje się ziemię Egipską jako się
odziewa pasterz szatą swoją, i wynijdzie stamtąd w poko-
ju, ¹³Gdy pokruszy słupy w Betsemes, które jest w ziemi
Egipskiej, i domy bogów Egipskich popali ogniem.

44Słowo, które się stało do Jeremiasza o wszystkich
Żydach, którzy mieszkali w ziemi Egipskiej, którzy mieszk-
kali w Migdolu, i w Tachpanches, i w Nof, i w ziemi Patros,
mówiąc: ²Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Wyście
widzieli wszystko ono złe, którem przywiódł na Jeruzalem,
i na wszystkie miasta Judzkie, że oto puste są po dziś dzień,
niemasz w nich obywatela. ³Dla złości ich, którą czynili,
aby mię do gniewu pobudzali, chodząc kadzić i służyć Bo-
gom cudzym, których nie znali sami, wy i ojcowie wasi;
⁴Chociażem posyłał do was wszystkich sług moich, pro-
roków, rano wstawając i posyłając a mówiąc: Nie czyńcie
proszę tej obrzydliwości, której nienawidzę. ⁵Ale nie usłu-
chali ani naklonili ucha swego, aby się odwrócili od złości
swojej, a nie kadzili bogom cudzym. ⁶Przetoż wylany jest
gniew mój, a zapalczywość moja zapaliła się w miastach
Judzkich, i w ulicach Jeruzalemskich, i obróciły się w pu-
stynie, i wzburzenie, jako się to dziś pokazuje. ⁷Teraz tedy
tak mówi Pan, Bóg zastępów, Bóg Izraelski: Czemu wy
czynicie tę złość wielką przeciwko duszom waszym, aby
z was był wykorzeniony mąż i niewiasta, dziecię i ssący
z pośrodku Judy, tak, żeby z was nic nie zostało, ⁸Drażniąc
mię sprawami rąk waszych, kadząc bogom cudzym w ziemi
Egipskiej, do którejście weszli, abyście tam pielgrzymowa-
li, iżbyście byli wykorzenieni, a byli na przekleństwo i na
hańbę u wszystkich narodów na ziemi? ⁹Azaście zapamię-
tali na złość ojców waszych, i na złość królów Judzkich,
i na złość żon ich, i na złości wasze, i na złości żon wa-
szych, których się dopuściły w ziemi Judzkiej i po ulicach
Jeruzalemskich? ¹⁰Nie upokorzyli się aż do dnia tego, i nie
bali się, ani chodzili w zakonie moim i w ustawach moich,
które podaję wam i ojcom waszym. ¹¹Przetoż tak mówi
Pan zastępów, Bóg Izraelski: Oto Ja obrócę oblicze moje
przeciwko wam na złe, aby wykorzenił wszystkiego Judę.
¹²Wygubię zaiste ostatki Judzkie, którzy upornie weszli

do ziemi Egipskiej, aby tam pielgrzymowali, tak, że zniszczą wszyscy w ziemi Egipskiej, polegną od miecza, od głodu zniszczą od najmniejszego aż do największego, od miecza i od głodu pomrą; nadto będą na przeklinanie, i na zdumienie, i na zloszczenie, i na hańbę. ¹³Bo nawiedzę tych, którzy mieszkają w ziemi Egipskiej, jakom nawiedził Jeruzalem mieczem, głodem i morem. ¹⁴I nie będzie ktoby uszedł i został z resztek Judzkich, którzy weszli do ziemi Egipskiej, aby tam pielgrzymowali, aby się zaś wrócić mieli do ziemi Judzkiej, do której się oni pragną wrócić, i mieszkać tam; ale się nie wrócą, tylko ci, którzy ujdą. ¹⁵Tedy odpowiedzieli Jeremiaszowi wszyscy mężowie, którzy wiedzieli, iż kadzały żony ich bogom cudzym, one wszystkie niewiasty, których stało mnóstwo wielkie, i wszystek lud, który mieszkał w ziemi Egipskiej w Patros, mówiąc: ¹⁶W słowie, któreś mówił do nas imieniem Pańskim, nie usłuchały cię; ¹⁷Ale dosyć czynimy każdemu słowu, które wynijdzie z ust naszych, kadząc królowej niebieskiej, i sprawując jej ofiary mokre, jakośmy czynili, my i ojcowie nasi, królowie nasi, i książęta nasi w miastach Judzkich i po ulicach Jeruzalemskich, a najad aliśmy się chleba, i dobrze nam było, a nic złegośmy nie widzieli. ¹⁸Ale odtąd jakośmy przestali kadzić królowej niebieskiej, i sprawować jej ofiary mokre, na wszystkim nam schodzi, a od miecza i od głodu niszczejemy. ¹⁹A gdy kadzimy królowej niebieskiej, i sprawujemy jej ofiary mokre, izali jej bez mężów naszych placki czynimy, kształtując ją, i sprawując jej ofiary mokre? ²⁰Tedy rzekł Jeremiasz do wszystkiego ludu, do mężów i do niewiast, i do wszystkiego pospólstwa, którzy mu tak odpowiedzieli, mówiąc: ²¹Izali na kadzenie, któreście kadzili w miastach Judzkich i w ulicach Jeruzalemskich, wy i ojcowie wasi, królowie wasi, i książęta wasi, i lud ziemi, nie wspomniał Pan, i nie wstąpiło to na serce jego? ²²Tak, że nie mógł Pan dalej znosić złości spraw waszych, i obrzydliwości, któreście broili; dlatego się stała ziemia wasza spustoszeniem i zdumieniem, i przekłństwem, tak, że niemasz w niej obywatela, jako się to dziś pokazuje, ²³Dlatego, żeście kadzili bałwanom, i żeście grzeszyli przeciw Panu, a nie słuchaliście głosu Pańskiego, a tak w zakonie jego, i w ustawach jego, ani w świadectwach jego nie chodziliście, dlatego przyszło na was to złe, jako się to dziś pokazuje. ²⁴Nadto rzekł Jeremiasz do wszystkiego ludu, i do wszystkich niewiast: Słuchajcie słowa Pańskiego wszyscy ludzie Judzcy, którzyście z ziemi Egipskiej. ²⁵Tak rzekł Pan zastępów, Bóg Izraelski, mówiąc: Wy i żony wasze mówiliście usta swemi, i wypełniliście rękami swemi, mówiąc: Uczynimy dosyć ślubom naszym, któreśmy poślubili, abyśmy kadzili królowej niebieskiej, i sprawowali jej ofiary mokre, a tak wszystką siłą wypełniacie śluby wasze, i samym skutkiem wykonywacie śluby wasze. ²⁶Przetoż słuchajcie słowa Pańskiego wszyscy ludzie Judzcy, którzy mieszkacie w ziemi Egipskiej: Oto Ja przysięgam przez imię moje wielkie, mówi Pan, że nie będzie więcej imię moje zwywane usty żadnego męża Judzkiego po wszystkiej ziemi

Egipskiej, któryby rzekł: Jako żyje panujący Pan! ²⁷Oto Ja będę czuł nad nimi na złe, a nie na dobre; i niszczyć będą wszyscy mężowie Judzcy, którzy są w ziemi Egipskiej, mieczem i głodem, aż do szczytu wyginą; ²⁸A którzy ujdą miecza, wrócą się z ziemi Egipskiej do ziemi Judzkiej, ludu mały poczet; i pozna wszystek ostatek Judzki, którzy weszli do ziemi Egipskiej, aby tam pielgrzymowali, czyje się słowo ostoi, mojeli, czyli ich? ²⁹A to miejcie za znak, mówi Pan, że Ja was nawiedzę na tem miejscu, abyście wiedzieli, iż się prawdziwie spełnią słowa moje nad wami ku złemu. ³⁰Tak mówi Pan: Oto Ja podam Faraona Chofra, króla Egipskiego, w rękę nieprzyjaciół jego, i w rękę szukających duszy jego, jakom podał Sedekijasza, króla Judzkiego, w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, nieprzyjaciela jego, który szukał duszy jego.

45Słowo, które mówił Jeremiasz prorok do Barucha, syna Neryjaszowego, gdy pisał te słowa w księgi z ust Jeremiaszowych roku czwartego za Joakima, syna Jozyjasza, króla Judzkiego, mówiąc: ²Tak mówi Pan, Bóg Izraelski, o tobie, Baruchu! ³Rzekłeś: Biada mnie teraz! bo Pan przyczynia żalości do bolaści mojej; upracowałem się w wzdychaniu mojem, a odpoczynku nie znajduję. ⁴Tak rzeczesz do niego: Tak mówi Pan: Oto com zbudował, Ja rozwalam, a com wszczepił, Ja wrywam, i tę wszystkę ziemię. ⁵A ty sobie szukasz rzeczy wielkich? Nie szukaj. Bo oto Ja przywiodę złe na wszelkie ciało, mówi Pan: ale tobie dam duszę twoją w korzyści na wszelkich miejscach, dokądkolwiek pójdziesz.

46Słowo Pańskie, które się stało do Jeremiasza proroka przeciwko tym narodom. ²Przeciwko Egipcjom. ³Przeciwko wojsku Faraona Necha, króla Egipskiego, (które było nad rzeką Eufrates u Karchemis, które poraził Nabuchodonozor, król Babiloński) roku czwartego Joakima, syna Jozyjaszowego, króla Judzkiego; ⁴Gotujcie tarcz i pawęzę, a wychodźcie na wojnę; ⁵Zaprzęgać konie, a wsiać w pancerze. ⁶Czemuż tych widzę zatrwożonych, tył podających, a mocarzy ich startych i prędko uciekających, tak, że się ani oglądają? Strach jest zewsząd, mówi Pan, ⁷Aby nie uciekł prędko, a nie uszedł mocarz; aby się na północy o brzeg rzeki Eufrates otrącili i upadli. ⁸Któż to jest, który jako rzeka wzbiera? Którego się wody wzruszają jako rzeki? ⁹Egipt jako rzeka wzbiera, a jego wody wzruszają się jako rzeki, i mówi: Pociągnę, okryję ziemię, wygubię miasto, i tych, co w niem mieszkają. ¹⁰Poskoczcie konie, a zagrzmijcie wozy, a niech się ruszą i mocarze, Murzynowie, i Putejczycy noszący tarcz, i Ludymczycy, którzy noszą i ciągną łuk, ¹¹Bo ten dzień panującego Pana zastępów będzie dzień pomsty, aby się pomścił nad nieprzyjaciółmi swymi, których miecz pożre, a nasyci się, i opije się krwią ich; bo ofiara panującego Pana zastępów będzie w ziemi północnej u rzeki Eufrates. ¹²Wstąp do Galaad, a nabierz

soku balsamowego, panno, córko Egipska! Aleć próżno używasz wiele lekarstw; bo nie będziesz uleczona. ¹²Narody usłyszą o sromocie twojej, a narzekanie twoje napełniło ziemię; bo mocarz na mocarza natarł, tak, że spolem oba upadają. ¹³Słowo, które mówił Pan do Jeremiasza, proro-ka, o tem, że ma przyjść Nabuchodonozor, król Babiloński, a porazić ziemię Egipską. ¹⁴Oznajmijcie w Egipcie, a rozgłoście w Migdolu; opowiadajcie także w Nof, i w Tachpanches; rzezcicie: Postuj a nagotuj się; wszakże miecz pożre to, co jest około ciebie. ¹⁵Przecż porażony jest każdy z mocarzów twoich? Nie może się ostać, przeto, że Pan natarł nań. ¹⁶Wieleć będzie tych, którzy poszwankują a padną jeden na drugiego, i rzeką: Wstań, a wróćmy się do ludu naszego, i do ziemi urodzenia naszego przed ostrzem miecza pustoszącego. ¹⁷Tam będą wołać: Farao, król Egipski, jest tylko próżny trzask, już mu pominął czas postanowiony, ¹⁸Jakom żywy Ja, mówi król, Pan zastępów imię jego; że jako Tabor między górami, i jako Karmel przy morzu, tak to przyjdzie. ¹⁹Spraw sobie naczynie przeprowadzenia, obywatelko, córko Egipska! bo Nof pustynią będzie i spustoszeje, i będzie bez obywatela. ²⁰Egipt jest jako piękna jałowica; ale zabicie jej od północy idzie, idzie. ²¹Więc i najemnicy jego w pośrodku niego są jako ciele utuczony, ale i oni także obróciwszy się uciekną spolem, nie ostoją się; bo dzień porażki ich przyszedł na nich, czas nawiedzenia ich. ²²Głos jego wynijdzie jako węzowy; bo z wojskiem idą, a z siekierami przyjdą nań, jako ci, co wyrabują drzewo. ²³Wyrąbią las jego, mówi Pan, choć policzony być nie może; bo się nad szarańczę rozmnożyli, i niemasz im liczby. ²⁴Zawstydzi się córka Egipska; podana będzie w rękę ludu północnego. ²⁵Pan zastępów, Bóg Izraelski, mówi: Oto Ja nawiedzę ludne miasto No, także Faraona i Egipt, i bogów jego, i królów jego, Faraona mówię, i tych, którzy w nim ufają: ²⁶I podam ich w rękę tych, którzy szukają duszy ich, to jest w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, i ręką sług jego; lecz potem mieszkać w nim będą, jako za dawnych dni, mówi Pan. ²⁷Ale się ty nie bój, sługo mój Jakóbie! a nie lękaj się, o Izraelu! Bo oto Ja ciebie wybawię z daleka, i nasienie twoje z ziemi pojmania ich; i wróci się Jakób, aby odpoczywał i aby miał pokój, a nie będzie, ktoby go postraszył; ²⁸Ty, mówię, Jakóbie, sługo mój! nie bój się, mówi Pan; bom Ja z tobą. Uczynię zaiste koniec wszystkim narodom, do których cię wypędzę; lecz tobie nie uczynię końca, ale cię miernie karać będę, a cale cię bez karania nie zostawię.

47 Słowo Pańskie, które się stało do Jeremiasza proro-ka przeciwko Filistyńczykom, przedtem, niż Farao dobył Gazy. ²Tak mówi Pan: Oto wody występują od północy, i będą jako powódź gwałtowna, a zatopią ziemię i co jest na niej, miasto i mieszkających w niem, dlaczego wołać będą ludzie, i zawyją wszyscy obywatele ziemi. ³Dla głosu tętnienia kopyt waśniwych koni jego, dla grzmotu wozów jego, i trzasku kół jego nie obejrzą się ojcowie na synów,

mając opuszczone ręce; ⁴Dla dnia, który przyjść ma na zburzenie wszystkich Filistyńczyków, i na wykorzenie Tyru i Sydonu ze wszystką pozostałą pomocą; bo zburzy Pan Filistyńczyków, ostatek wyspy Kaftor. ⁵Przyjdzie oblysienie na Gazę, i wykorzeniony będzie Aszkalon i ostatki doliny ich; dokądże się rzezać będzieś? ⁶O mieczu Pański, dokąd się nie uspokoisz? Wróć się do pochew twoich, uśmierź się, a ucichnij. ⁷Ale jakożbyś się uspokoił? Wszak mu Pan przykazał; przeciwko Aszkalonowi i przeciwko brzegowi morskemu, tam go postawił.

48Przeciwko Moabowi. Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Biada miastu Nebo, bo spustoszone będzie; po- hańbione i wzięte będzie Karyjataim; zawstydzony będzie miasto na miejscu wysokim, i bać się będzie. ²Nie będzie się więcej chlubił Moab z Hesebonu; myślą złę przeciwko niemu, mówiąc: Pójdźcie, a wytraćmy ich z narodu. I ty, Madmenie! wykorzeniony będziesz, miecz pójdzie za tobą. ³Głos krzyku z Choronaım: O spustoszenie i zburzenie wielkie! ⁴Starty będzie Moab, słyszany będzie krzyk malucz- kich jego, ⁵Przeto, że na drodze Luchytskiej będzie usta- wiczny płacz, a którądy zstępują do Choronaım, nieprzy- jaciele krzyk zburzenia słyszeć będą, ⁶Mówiących: Ucie- kajcie, wybawcie duszę swoją, a stańcie się jako wrzos na puszczy. ⁷Bo dlatego, że masz nadzieję w dostatku twoim, i w skarbach twoich, będziesz też wzięte, i Chamos pójdzie w pojmanie, kapłani jego, także i książęta jego. ⁸Bo burzyciel przyjdzie na każde miasto, a żadne miasto nie ujdzie; zginie i dolina, i równiny spustoszone będą, jako mówi Pan. ⁹Dajcie skrzydła Moabowi, niech prędko uleci; bo miasta jego przyjdą w spustoszenie, tak, że nie będzie w nich obywatela. ¹⁰Przeklęty, kto zdradliwie czyni sprawę Pańską; przeklęty także, kto hamuje miecz swój ode krwi. ¹¹Miałci Moab pokój od dzieciństwa swego, i usadził się na drożdżach swoich, ani był przelewany z naczynia w na- czynie, to jest, w pojmanie nie chodził, dla czego został w nim smak jego, a woń jego nie zmieniła się. ¹²Przetoż oto dni idą, mówi Pan, że pošlę nań tych, którzy wtarg- nienia czynią, a pojmagą go, i naczynia jego wypróżnią, a łagwie jego potłuką. ¹³I zawstydzony będzie Moab od Chamosa, jako zawstydzony jest dom Izraelski od Betel, nadziei swojej. ¹⁴Jakoż mówicie: Mocniśmy, a mężowie du- ży do boju? ¹⁵Zburzony będzie Moab, i z miast swoich wy- nijdzie, a wyborni młodzieńcy jego pójdą na zabicie, mówi król, Pan zastępów imię jego. ¹⁶Blisko jest zginienie Mo- abowe, i przyjdzie; a nieszczęście jego prędko się pospieszy. ¹⁷Użalcie się go wszyscy, którzy mieszkacie około niego, i wszyscy, którzy znacie imię jego, mówcie: Jakoż się zła- mała laska mocy, i kij ozdobny? ¹⁸Zstąp z sławy, a siądź w pragnieniu, obywatelko, córko Dybońska! bo zburzyciel Moabu przyciągnie przeciwko tobie, rozrzuci twierdze two- je. ¹⁹Stań na drodze a przypatrz się pilnie, obywatelko Aro- er! pytaj tego, który ucieka, i tej, która uchodzi, mówiąc: Co się dzieje? ²⁰Zawstydzony jest Moab, bo jest potarty;

narzekajcie a wołajcie, opowiadajcie w Arnon, że pustoszą Moaba. ²¹Bo sąd przyszedł na ziemię tej równiny, na Holon, i na Jassa, i na Mefaat, ²²I na Dybon, i na Nebo, i na Bet Dyblataim, ²³I na Kiryjataim, i na Betgamul, i Betmehon. ²⁴I na Karyjot, i na Bocrę, i na wszystkie miasta ziemi Moabskiej, dalekie i bliskie. ²⁵Odcięty będzie róg Moabski, i ramię jego będzie starte, mówi Pan. ²⁶Opójdzie go, ponieważ się przeciw Panu podniósł; niech się wala Moab w blwocinach swoich, niech będzie i on na pośmiech. ²⁷Bo azaż w pośmiechu nie był u ciebie Izrael? Izali go między złodziejami zastano? że, ilekroć mówisz o nim, wyskakujesz. ²⁸Opuszczajcie miasta a mieszkać na skale, obywatele Moabscy! a bądźcie jako gołębnica, która ściele gniazdo swoje na kraju dziury. ²⁹Słyszeliśmy o pysze Moabowej, że jest bardzo pyszny; o wysokomyślności jego, i o hardości jego, i o nadętości jego, i o wyniosłości serca jego. ³⁰Znamci Ja, mówi Pan, zagniewanie jego; lecz nie ma siły; kłamstwa jego nie dowiodą tego. ³¹Dlatego nad Moabczykami narzekam, a nade wszystkim Moabem wołam, a dla obywateli Kircheres wzdycha serce moje. ³²Bardziej niż płakano Jazerczyków, płacę nad tobą, o winna macico Sabama! Latorośli twoje dostaną się za morze, aż do morza Jazer dosięgną; na letnie owoce twoje, i na zbieranie wina twego burzyciel przypadnie. ³³I ustanie wesele i radość nad polem urodzajnym w ziemi Moabskiej, a wina z prasy wstręt uczynię; nie będą go tłoczyć z wykrzykaniem, a wykrzykanie nie będzie wykrzykaniem. ³⁴Bardziej krzyżeć będą niż Hesebończycy; aż do Eleale, aż do Jazy wydadzą głos swój, od Zoar aż do Choronaim, jako jałowica trzecioletnia; bo też i wody Nimrym zniszczają. ³⁵I uczynię, mówi Pan, że ustanie w Moabie ofiarujący na wyżynach, i kadzący bogom swoim. ³⁶Przetoż serce moje nad Moabem jako piszczałki piszczeć będzie; także nad obywatelami w Kircheres serce moje jako piszczałki piszczeć będzie, i dlatego, że i zboże zgromadzone wniwecz się obróci. ³⁷Bo na każdej głowie będzie łysina, i każda broda ogolona będzie; na wszystkich rękach będą szramy, a na biodrach wór. ³⁸Po wszystkich dachach Moabskich i po ulicach jego, wszędy nic nie będzie, tylko narzekanie; bom skruszył Moaba jako naczynie nieużyteczne, mówi Pan. ³⁹Narzekać będą, mówiąc: Jakoć jest starty! Jako tył podał Moab z hańbą! i jest Moab pośmiewiskiem, i postrachem wszystkim, którzy są około niego. ⁴⁰Bo tak mówi Pan: Oto nieprzyjaciel jako orzeł przyleci, a rozciągnie skrzydła swe na Moaba. ⁴¹Karyjot wzięte będzie, i zamki wzięte będą, a serce mocarzów Moabskich dnia onego będzie jako serce niewiasty bolejącej. ⁴²I wygładzony będzie Moab z ludu; bo się przeciwko Panu podnosił. ⁴³Strach i dół, i sidło nad tobą, o obywatelu Moabski! mówi Pan. ⁴⁴Kto uciecze przed strachem, wpadnie w dół; a kto wynijdzie z dołu, sidłem ułapiony będzie; bo przywiodę nań, to jest na Moaba, rok nawiedzenia jego, mówi Pan. ⁴⁵W cieniu Hesebon stawali ci, którzy uciekali przed gwałtem; ale ogień wynijdzie z Hesebonu, i płomień z pośrodku Sehonu, i pożre kąć Moabski, i wierzch głowy tych, którzy

go burzą. ⁴⁶Biada tobie, Moabie! zaginię lud Chamosowy; bo synowie twoi zabrani będą w niewolę, i córki twoje do więzienia. ⁴⁷Wszakże zasię przywrócę więźniów Moabskich w ostateczne dni, mówi Pan. Aż dotąd sąd o Moabie.

49Przeciwko synom Amonowym. Tak mówi Pan: Izali Izrael nie ma synów? Izali żadnego dziedzica nie ma? czemuż król ich dziedzicznie opanował Gad, a lud jego czemu mieszka w miastach jego? ²Przetoż oto dni idą, mówi Pan, sprawię, że usłyszą trąbienie wojenne przeciwko Rabbie synów Amonowych, i będzie obrócona w kupę rumu, a inne miasta jego ogniem spalone będą, i posiedzie Izrael dzierżawców swoich, mówi Pan. ³Rozrzewnij się, Hesebonie! bo Haj spustoszone będzie; krzyczcie, o córki Rabby! przepaszcie się worami, narzekajcie, a tułajcie się około płotów; bo król wasz do więzienia pójdzie, także kapłani jego, i książęta jego społem. ⁴Cóż się przechwalasz dolinami? Spłynęła dolina twoja, o córko uporna! która ufasz w skarbach twoich, mówiąc: Któż przyciągnie przeciwko mnie? ⁵Oto Ja przywiodę na cię strach, mówi Pan, Pan zastępów od wszystkich, którzy są około ciebie, przez który rozegnani będziecie jeden od drugiego, a nie będzie, ktoby zebrał tułających się. ⁶Wszakże potem przywiodę zaś więźniów synów Amonowych, mówi Pan. ⁷Przeciwko Edomczykom. Tak mówi Pan zastępów: Izali niemasz więcej mądrości w Teman? Izali zginęła rada od roztropnych, a wniwecz się obróciła mądrość ich? ⁸Uciekajcie, obróćcie się, zstąpcie w głębokość na mieszkanie, obywatele Dedan! bo przywiodę zatracenie na Ezawa czasu nawiedzenia jego. ⁹Gdyby ci, którzy zbierają wino, przyszli na cię, izaliby nie zostawili jakich gron? gdyby się wkradli złodzieje w nocy, azażby szkodzili więcej nad potrzebę swoją? ¹⁰Lecz Ja obnażę Ezawa, odkryję skrytości jego, tak, iż się ukryć nie będzie mógł: zniszczone będzie nasienie jego, i bracia jego, i sąsiedzi jego, tak, że zgoła nie będzie, ktoby rzekł: ¹¹Zaniechaj sierotek twoich, ja je żywić będę, a wdowy twoje we mnie ufać będą. ¹²Tak zaiste mówi Pan: Oto ci, którym nie przysądono pić z kubka tego, przecie piją z niego, a tybyś miał zgoła tego ująć? ¹³Nie ujdiesz, ale koniecznie pić będziesz; bo przez się przysięgam, mówi Pan, iż na spustoszenie, na pohańbienie, na zburzenie, i na przekleństwo Bocra przyjdzie, i wszystkie miasta jego będą pustymi na wieki. ¹⁴Słyszałem wieść od Pana, że do narodów posłany jest poseł mówiący: Zgromadźcie się, a ciągnijcie, przeciwko niemu, wstańcież do bitwy. ¹⁵Bo oto sprawię, abyś był najluchszym między narodami, i wzgardzonym między ludźmi. ¹⁶Hardość twoja zdradzi cię, i pycha serca twego, ty, który mieszkasz w rozsiałinach skalnych, który się trzymasz wysokich pogórków; byś też wywyższył jako orzeł gniazdo swoje, i stamtąd cię stargnę, mówi Pan. ¹⁷I będzie ziemia Edomska pustynią, i ktokolwiek pójdzie przez nią, zdumieje się, i świstać będzie nad wszystkimi plagami jej. ¹⁸Jako podwrócona jest Sodom i Gomora z przyległościami swojemi, mówi Pan, tak się tam nikt nie osadzi, ani w niej syn człowie-

czy mieszkać będzie. ¹⁹Oto aczkolwiek jako lew występuje, i bardziej niż nadęcie Jordanu się podnosi przeciwko przybytkowi Mocnego: wszakże go nagle wypędzę z tej ziemi, a tego, który jest obrany, przełożę nad nią: bo któż mnie jest podobny? i kto mi da rok; a kto jest tym pasterzem, któryby się postawił przeciwko mnie? ²⁰Przetoż słuchajcie rady Pańskiej, którą uradził przeciwko Edomczykom; i zamysłów jego, które umyślił przeciwko obywatelom Temańskim; zaiste żeć ich wywleką najmniejsi z tej trzody, zaiste pobudzą ich, i przybytki ich. ²¹Od grzmotu upadku ich wzruszy się ziemia; głos i krzyk ich słyszeć będą na morzu Czerwonym. ²²Oto jako orzeł przypadnie i przyleci, a rozciągnie skrzydła swe nad Bocrą, i stanie się serce mocarzów z Edom dnia onego, jako serce niewiasty bolejącej. ²³Przeciwko Damaszkowi. Zawstydzi się Emat i Arfad; bo wieść złą usłyszą, i zatrwożą się, tak że się i morze wzruszy, a nie będzie się mogło uspokoić. ²⁴Oslabieje Damaszek, uda się do uciekania, a strach go ogarnie; uciski i boleści ogarną go, jako rodzącą. ²⁵Ale rzeka: Jakożby się nie miało ostać miasto sławne, miasto wesela mego? ²⁶Przetoż upadną młodzieńcy jego na ulicach jego, a wszyscy mężowie waleczni dnia onego wytraceni będą, mówi Pan zastępów. ²⁷I rozniecę ogień w murze Damaszkum, który strawi pałace Benadadowe. ²⁸Przeciwko Kiedar, i przeciwko królestwom Hasor, które wytracić ma Nabuchodonozor, król Babiloński; tak mówi Pan: Wstańcie, ciągnijcie przeciwko Kiedar, a zburzcie narody wschodnie. ²⁹Namioty ich i trzody ich zabrają; opony ich ze wszystkim naczyniem ich i wielbłądy ich wezmą ze sobą, i zawołają na nich: Strach zewsząd. ³⁰Uciekajcie, rozpierchnijcie się prędko, zstąpcie w głębokości na mieszkanie, obywatele Hasor! mówi Pan; bo zawarł radę przeciwko wam Nabuchodonozor, król Babiloński, i umyślił przeciwko wam zdradę. ³¹Wstańcie, ciągnijcie przeciwko narodowi spokojnemu, mieszkającemu bezpiecznie, mówi Pan: nie ma ani wrót, ani zawór, samotni mieszkają. ³²Będą zaiste wielbłądy ich podane na łup, a mnóstwo dobytku ich na korzyść; i rozproszę na wszystkie wiatry tych, którzy i w najostateczniejszych kątach mieszkają, i ze wszystkich stron złe na nich przywiodę, mówi Pan. ³³I stanie się Hasor mieszkaniem smoków, pustynią aż na wieki; nie osadzi się tam nikt, ani mieszkać będzie w nim syn człowieczy. ³⁴Słowo Pańskie, które się stało do Jeremiasza proroka przeciwko Elamczykom na początku królowania Sedekijasza, króla Judzkiego, mówiąc: ³⁵Tak mówi Pan zastępów: Oto ja złamię łuk Elamczyków, największą siłę ich; ³⁶A przywiodę przeciwko Elamczykom cztery wiatry ze czterech stron świata, i rozproszę ich na wszystkie one wiatry, tak, iż nie będzie narodu, do którego by się nie dostali wygnańcy z Elam; ³⁷I zatrwożę Elamczyków przed obliczem nieprzyjaciół ich, i przed obliczem tych, którzy szukają duszy ich; przywiodę, mówię, na nich złe, gniew popędliwości mojej, mówi Pan, a posyłać za nimi będę miecz, dokąd ich nie wyniszczę; ³⁸I postawię stolicę moję między Elamczykami, a wytracę stamtąd króla i ksią-

żąt, mówi Pan. ³⁹Wszakże stanie się, że w ostateczne dni przywrócę zaś więźniów Elam, mówi Pan.

50Słowo, które mówił Pan przeciwko Babilonowi, i przeciwko ziemi Chaldejskiej przez Jeremiasza proroka; ²Opowiadajcie między narodami, a rozgłaszajcie, podnieście chorągiew, rozgłaszajcie, nie tajcie, mówcie: Wzięty będzie Babilon, pohańbiony będzie Bel, potarty będzie Merodach, pohańbione będą bałwany jego, pokruszeni będą plugawi bogowie jego. ³Bo przyciągnie przeciwko niemu naród z północy, który ziemię jego obróci w pustynię, tak, że nie będzie, coby mieszkał w niej; tak ludzie jako i bydła ruszą się i odejdą. ⁴W onych dniach, i w onych czasach, mówi Pan, przyjdą synowie Izraelscy, oni i synowie Judzcy; płacząc spolem ochotnie pójdą, a Pana, Boga swego, szukać będą. ⁵O drodze do Syonu pytać się będą, a obuciwszy się tam twarzą, rzekną: Pójdźcie, a przyłączcie się do Pana przymierzem wiecznym, które nie przyjdzie w zapomnienie. ⁶Lud mój jest jako trzoda owiec straconych, pasterze ich zawiedli ich w błąd, po górach rozegnali ich: z góry na pagórek chodziły, zapomniawszy legowiska swego. ⁷Wszyscy, którzy ich znajdują, pozerają ich, a nieprzyjaciele ich mówią: Nie będziemy nic winni, przeto, że zgrzeszyli Panu w przybytku sprawiedliwości, Panu, który jest nadzieją ojców ich. ⁸Uchodźcie z pośrodku Babilonu, a z ziemi Chaldejskiej wychodźcie, i bądźcie jako kozły przed trzodą. ⁹Bo oto Ja wzbudzę i przywiodę na Babilon zgromadzenie narodów wielkich z ziemi północnej; którzy się uszykują przeciwko niemu, a stamtąd go wezmą; których strzały są jako moczarsza osieracającego, z których żadna się nie wróci próżno. ¹⁰I będzie Chaldejska ziemia na łup, a wszyscy, którzy ją złupią, nasyчени będą, mówi Pan. ¹¹Przeto, że się weselicie, przeto, że się radujecie, rozchwytając dziedzictwo moje, przeto, żeście nabrali ciała jako jałowica utuczona, a wyskakujecie jako moczarsze. ¹²Zawstydzona będzie matka wasza bardzo; zapłonie się rodzicielka wasza; oto najpośledniejszą będzie z narodów, pustą ziemią, suchą i bezdrożną. ¹³Dla gniewu Pańskiego nie będą w niej mieszkać, ale ona wszystka obróci się w pustynię; ktokolwiek pójdzie mimo Babilonu, zdumieje się, i zaświśnie nad wszystkimi plagami jego. ¹⁴Szykujcie wojska przeciw Babilonowi zewsząd wszyscy, co ciągniecie łuk, strzelajcie do niego, nie żałujcie strzał; bo przeciwko Panu zgrzeszyli. ¹⁵Wołajcie przeciwko niemu zewsząd; poddał się, upadły grunty jego, skażone są mury jego; bo pomsta Pańska jest. Pomścicież się nad nim; jako on czynił innym, tak mu też uczynicie. ¹⁶Wytraćcie sięjącego z Babilonu, i tego, który trzyma sierp czasu żniwa; przed ostrzem miecza burzącego każdy niech się do ludu swego obróci, i każdy do ziemi swojej niech uciecze. ¹⁷Izrael jest jako bydłakdo zagnane, które lwy zapłoszyły. Król Asyryjski najpierwszy był, który go żreć począł, a ten ostateczny, Nabuchodonozor, król Babiloński, kości jego pokruszył. ¹⁸Przetoż tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Oto Ja nawiedzę króla Babilońskiego i ziemię jego, jakom na-

wiedział króla Assyryjskiego; ¹⁹I przywróć zaś Izraela do mieszkania jego, a paść się będzie na Karmelu, i na Basanie, i na górze Efraimowej, a w Galaadzie nasyciona będzie dusza jego. ²⁰W onych dniach i w onych czasach, mówi Pan, będą szukać nieprawości Izraelowej, ale żadnej nie będzie; i grzechów Judzkich, ale nie będą znalezione; bo odpuszczę tym, których pozostawię. ²¹Wyciągnij przeciwko tej ziemi odpornych, przeciwko niej, mówię, a obywatele jej nawiedz; spustoszą a wyglądzą, goniąc ich, mówi Pan; uczynię według wszystkiego, jakoć rozkazuje. ²²Niech będzie głos wojenny w tej ziemi, i spustoszenie wielkie. ²³Jakożby posiekany i połamany być miał młot wszystkiej ziemi? Jakożby się Babilon stał zdumienie między narodami? ²⁴Sidlom zastawił na cię, i będziesz pojmany, o Babilonie! nim się obaczysz; znaleziony nawet i pojmany będziesz, ponieważż z Panem zwadę zaczął. ²⁵Otworzył Pan skarb swój, a wyniósł naczynia gniewu swego; bo to jest sprawa Pana, Pana zastępów w ziemi Chaldejckiej. ²⁶Pójdźcie przeciwko niej od kończyn ziemi, otwórzcie szpichlerze jej podepczcie ją jako stogi, a wyglądźcie ją tak, aby jaj nic nie zostało; ²⁷Pozabijajcie wszystkie cielce jej, niech zstępują na zabicie. Biada im! bo przyszedł dzień ich, czas nawiedzenia ich. ²⁸Głos uciekających, i tych, co uchodzą, z ziemi Babilońskiej, aby oznajmili na Syonie pomstę Pana, Boga naszego, pomstę kościoła jego. ²⁹Zgromadźcie przeciwko Babilonowi wszystkich strzelców, którzy łuk ciągną; połóżcie się obozem przeciw niemu w około, aby nikt nie uszedł; oddajcie mu według spraw jego, według wszystkiego, co innym czynił, uczynicie mu; bo się przeciwko Panu wynosił, przeciwko Świętemu Izraelskiemu. ³⁰Przetoż polegna młodzieńcy jego na ulicach jego, i wszyscy mężowie waleczni jego wyglądzeni będą dnia onego, mówi Pan. ³¹Otom ja przeciwko tobie, o hardy! mówi Pan, Pan zastępów; bo już przyszedł dzień twój i czas, abym cię nawiedził. ³²Potknie się zaiste hardy, i upadnie, a nie będzie, ktoby go podniósł; i rozniecę ogień w miastach jego, który pożre wszystko około niego. ³³Tak mówi Pan zastępów: Gwałt się dzieje synom Izraelskim i synom Judzkim spolem, a wszyscy, którzy ich pojмали, trzymają ich, nie chcą ich puścić. ³⁴Ale odkupiciel ich możny, Pan zastępów imię jego, pewnie że się ujmie o krzywdę ich, aby sprawił pokój tej ziemi, i poruszył obywateli Babilońskich. ³⁵Miecz przyjdzie na Chaldejczyków, mówi Pan, i na obywateli Babilońskich, i na książąt jego, i na mędrców jego; ³⁶Miecz na kłamców, aby zgłupieli, miecz na mocarzy jego, aby skruszeni byli; ³⁷Miecz na konie jego, i na wozy jego, i na wszystko pospólstwo, które jest w pośrodku jego, aby byli jako niewasty; miecz na skarby jego, aby były rozchwyczone; ³⁸Susza na wody jego, aby wyschły; bo ziemia jest pełna obrazów rytych, a przy bałwanach swoich szaleją. ³⁹Przeto tam mieszkać będą bestyje i straszne zwierzęta, mieszkać w nim będą młode sowy; a nie będą w nim mieszkać więcej na wieki, i nie będą w nim mieszkać od narodu do narodu. ⁴⁰Jako Pan podwrócił Sodomę i Gomorę, i przyległości ich, mówi

Pan, tak się tam nikt nie osadzi, ani będzie mieszkał w niej syn człowieczy. ⁴¹Oto lud przyciągnie od północy, i naród wielki, i królowie wielcy wzbudzeni będą ze stron ziemi. ⁴²Łuk i włóczni pochwyca, okrutnymi będą, a nie zmiłują się; głos ich jako morze zaszumi, a na koniach pojedą, uszykowani jako mąż do bitwy przeciwko tobie, o córko Babilońska! ⁴³Jako usłyszy król Babiloński wieść o nich, osłabieją ręce jego, a ucisk ogarnie go, i boleść jako rodzącą. ⁴⁴Oto aczkolwiek jako lew występuje, i bardziej niż nadętość Jordanu się podnosi przeciwko przybytkowi mocnego, wszakże go w okamgnieniu wypędzę z niej, a tego, który jest wybrany, przełożę nad nią; bo któż jest mnie podobnym; i kto mi da rok? a kto jest tym pasterzem, któryby się postawił przeciwko mnie? ⁴⁵Przetoż słuchajcie rady Pańskiej, którą uradził przeciwko Babilonowi; i zamysłów jego, które umyślił przeciwko ziemi Chaldejckiej; zaiste żeć ich wywloką najmniejsi z tej trzody, zaiste poburzą ich i przybytek ich. ⁴⁶Od huk przy dobywaniu Babilonu poruszy się ta ziemia, a krzyk między narodami słyszany będzie.

51 Tak mówi Pan: Oto Ja wzbudzę przeciwko Babilonowi, i przeciwko tym, którzy mieszkają w pośród powstających przeciwko mnie, wiatr zaraźliwy; ²I poślę na Babilon przewiewaczy, którzy go przewiewać będą, i wypróżnią ziemię jego, gdyż będą przeciwko niemu zewsząd w dzień ucisku. ³Do tego, który mocno ciągnie łuk swój, a postępuje w pancerzu swoim, rzekę: Nie folgujcie młodzieńcom jego, wyglądźcie wszystko wojsko jego. ⁴Niech polegna pobici w ziemi Chaldejckiej, a poprzebijani po ulicach jego. ⁵Bo nie jest opuszczony Izrael i Juda od Boga swego, od Pana zastępów, choć ziemia ich pełna jest przestępstwa przeciwko Świętemu Izraelskiemu. ⁶Uciekajcie z pośrodku Babilonu, a niech zachowa każdy duszę swoją, abyście nie byli zatraceni w nieprawości jego; bo czas będzie pomsty Pańskiej, sam mu zapłatę odda. ⁷Byłci Babilon kubkiem złotym w ręce Pańskiej, upajającym wszystkę ziemię; wino jego piły narody, dlatego poszalały narody; ⁸Ale nagle upadnie Babilon, i starty będzie; rozkwilcie się nad nim, nabierzcie olejku balsamowego dla boleści jego, owa się wyleczy. ⁹Leczyliśmy Babilon, ale nie jest uleczony. Opuśćmyż go, a pójdźmy każdy do ziemi swej; bo sąd jego aż do nieba sięga, i wyniósł się aż pod obłoki. ¹⁰Wywiódł Pan sprawiedliwości nasze. Pójdźcie, a opowiadajmy na Syonie dzieło Pana, Boga naszego. ¹¹Wyostrzcie strzały, sporządźcie tarcze. Wzbudził Pan ducha królów Medskich; bo przeciwko Babilonowi zamysł jego, aby go wytracił, gdyż pomsta Pańska jest pomsta kościoła jego. ¹²Podnieście chorągiew na murach Babilońskich, przyczynicie straży, postawcie stróżów, nagotujcie zasadzki; bo i umyślił Pan i wykona, co wyrzekł przeciwko obywatelom Babilońskim. ¹³O ty, który mieszkaś nad wodami wielkimi! o bogaty w skarby! przyszedł koniec twój, kres łakomstwa twego. ¹⁴Przysiągł Pan zastępów na duszę swoją, że cię napelni ludźmi, jako chrząszczami, którzy uczynią nad tobą okrzyk wojen-

ny. ¹⁵Onci to jest, który uczynił ziemię mocą swoją, który utwierdził okrąg świata mądrością swoją, i roztropnością swoją rozpostarł niebiosą; ¹⁶Który gdy głos wypuszcza, wody na niebie szumią, a który sprawuje, aby występowały pary od kończyn ziemi, i błyskawice ze dżdżem przywodzi, a wywodzi wiatr z skarbów swoich. ¹⁷Tak zgłupiał każdy człowiek, że tego nie zna, że pohańbiony bywa złotnik od obrazu rytego; bo kłamstwem jest ulanie jego, a niemasz w nich ducha. ¹⁸Marnością są a dzieło błędów; zginą czasu nawiedzenia swego. ¹⁹Nie takowyć jest dział Jakóbowy; bo on jest który wszystko stworzył, a Izrael jest prętem dziedzictwa jego; Pan zastępów imię jego. ²⁰Młotemeś ty moim kruszącym, orężem wojennym, abym pokruszył przez cię narody, i poburzył przez cię królestwa; ²¹Abym pokruszył przez cię konia i jeźdźcę, abym pokruszył przez cię wóz i tego, co na nim jeździ; ²²Abym pokruszył przez cię męża i niewiastę, abym pokruszył przez cię starca i dziecko, abym pokruszył przez cię młodzieńca i pannę; ²³Abym pokruszył przez cię pasterza i trzodę jego, abym pokruszył przez cię oracza, i sprzężaj jego, abym pokruszył przez cię książąt i hetmanów. ²⁴Ale już oddam Babilonowi, i wszystkim obywatelom Chaldejckim za wszystkie złości ich, które czynili Syonowi przed oczyma waszemi, mówi Pan. ²⁵Otom Ja jest przeciwko tobie, o góro każąca! mówi Pan, która kazisz wszystkę ziemię, i wyciągnę rękę moją przeciwko tobie, a zwałę cię z skał, i uczynię cię górą spalenia; ²⁶A nie wezmą z ciebie kamienia do węgla, ani kamienia do gruntów; bo pustynią wieczną będziesz, mówi Pan. ²⁷Podnieście chorągiew w ziemi, trąbcie w trąbę między narodami, zgotujcie przeciwko niemu narody, zwołajcie przeciwko niemu królestwa Ararad, Minny, i Aschenas; postanówcie przeciwko niemu hetmana, przywieźcie konie jako chrząszcze najeżone; ²⁸Zgotujcie przeciwko niemu narody, królów Medskich, książąt ich, i wszystkich hetmanów ich, ze wszystką ziemią władzy ich; ²⁹Tedy zadrży ziemia, i rozboleje się, gdy wykonane będą przeciwko Babilonowi myśli Pańskie, aby obrócił ziemię Babilońską w pustynię, aby została bez obywatela. ³⁰Przestaną mocarze Babilońscy walczyć, usiądą w zamkach, ustanie męstwo ich, będą jako niewiasty; zapali mieszkania ich, pokruszone będą zawory ich. ³¹Goniec spotka drugiego gońca, a poseł zabieży posłowi, aby opowiedzieli królowi Babilońskiemu, iż wzięto miasto jego z jednej strony, ³²A iż brody ubieżono, i jeziora wypalano ogniem, a mężowie waleczni ustraszeni są. ³³Bo tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Córka Babilońska jest jako bojewisko, czas deptania jej przyszedł; jeszcze maluczko, a przyjdzie czas żniwa jej. ³⁴Pożarł mię, potarł mię Nabuchodonozor, król Babiloński, uczynił mię naczyniem próżnym, połknął mię jako smok, napełnił brzuch swój rozkoszami mojemi, i wygnał mię. ³⁵Gwałt mnie i ciała memu uczyniony niech przyjdzie na Babilon, mówi obywatelka Syońska, a krew moja na obywateli Chaldejckich, mówi Jeruzalem. ³⁶Przetoż tak mówi Pan: Oto się Ja zastawię o krzywdę twoją, a pomszczę się za cię; bo wysu-

szę morze jego, wysuszę i źródła jego. ³⁷I będzie Babilon obrócony w mogiły, w mieszkanie smoków, w zdumienie, i w poświstanie, i będzie bez obywatela. ³⁸Pospołu jako lwy ryczeć będą, a skomleć jako szczenięta lwie. ³⁹Gdy się zapalą, uczynię im ucztę, i tak ich upoję, że krzyczeć i snem wiecznym zasnąć muszą, tak, aby nie ocucili, mówi Pan. ⁴⁰Powiodę ich jako baranki ku zabiciu, jako barany i kozły. ⁴¹Jakożby dobyty mógł być Sesach? Jakożby wzięta być mogła chwala wszystkiej ziemi? Jakożby mógł przyjść na spustoszenie Babilon między narodami? ⁴²Wystąpi przeciwko Babilonowi morze, mnóstwem wałów jego okryte będzie. ⁴³Miasta jego będą spustoszeniem, ziemią suchą i pustą, ziemią, w której miastach nikt nie będzie mieszkał, ani będzie chodził przez nią syn człowieczy. ⁴⁴Nawiedzę też Bela w Babilonie, i wydre, co był połknął, z gęby jego; i nie będą się więcej do niego zbiegać narody, i mury także Babilońskie upadną. ⁴⁵Wyjdźcie z pośrodku jego, ludu mój! a wybaw każdy duszę swoją przed gniewem zapalczywości Pańskiej. ⁴⁶A nie bądźcie miękkiego serca, ani się lękajcie wieści, którą będzie słycać w tej ziemi; gdy przyjdzie jednego roku nowina, potem drugiego roku wieść i gwałt w ziemi, a pan na pana. ⁴⁷Przetoż oto dni przyjdą, w które Ja nawiedzę bałwany ryte Babilońskie, a wszystka ziemia jego pohańbiona będzie, i wszyscy pobici jego polegą w pośrodku niego. ⁴⁸I będą nad Babilonem śpiewać niebiosą i ziemią, i wszystko, co na nich jest, gdy z północy przyjdą nań pustoszycciele, mówi Pan. ⁴⁹Jako Babilon poraził onych pobitych Izraelskich, tak z Babilonu polegą pobici po wszystkiej ziemi. ⁵⁰O którzyście uszli miecza, idźcie, nie stojcie! wspominajcie z daleka na Pana, a Jeruzalem niech wstępuje na serce wasze. ⁵¹Rzeczcie: Wstydzimy się, że słyszymy urąganie; hańba okryła twarzą nasze, bo cudzoziemcy wchodzą do świątyni domu Pańskiego. ⁵²Przetoż oto dni przychodzą, mówi Pan, że nawiedzę ryte bałwany jego, a po wszystkiej ziemi jego zraniony stękać będzie. ⁵³Chociażby Babilon wstąpił na niebo, i obwarował na wysokości moc swoją, przecie odemnie przyjdą pustoszycciele jego, mówi Pan. ⁵⁴Głos wołania z Babilonu, a starcie wielkie z ziemi Chaldejckiej; ⁵⁵Bo Pan Babilon zburzy i wytraci z niego głos wielki, choćby huczały wały ich jako wody wielkie, i wydany był szum głosu ich. ⁵⁶Gdy nań, to jest na Babilon, pustoszyciel przyciągnie pojmani będą mocarze jego, pokruszone będą łuki ich; bo Bóg nagrody, Pan nagrodzi im sowicie; ⁵⁷Opoi książąt jego i mędrców jego, wodzów jego, i urzędników jego, i mocarzy jego, aby zasnęły snem wiecznym, a nie ocucili, mówi król, Pan zastępów imię jego. ⁵⁸Tak mówi Pan zastępów: Mur Babiloński szeroki do gruntu zburzony będzie, i bramy jego wysokie ogniem spalone będą, a ludzie darmo pracować będą, a narody przy ogniu pomdleją. ⁵⁹Toć jest słowo, które rozkazał Jeremiasz prorok Sarajaszowi, synowi Neryjasza, syna Maasejaszowego, gdy odszedł od Sedekijasza, króla Judzkiego, do Babilonu, roku czwartego królowania jego; (a Sarajasz był księżciem w Menucha.) ⁶⁰Gdy zapi-

sał Jeremiasz wszystko złe, które przyjąć miało na Babilon, w księgi jedne, wszystkie te słowa, które są napisane przeciwko Babilonowi. ⁶¹I rzekł Jeremiasz do Sarajasza: Gdy przyjdiesz do Babilonu, i oglądasz go, tedy przeczytasz te wszystkie słowa, ⁶²A rzeczesz: O Panie! tyś mówił przeciwko miejscu temu, że je wytracisz, aby w niem nie mieszkał nikt, ani z ludzi ani z bydła, ale żeby było pustkami wiecznemi. ⁶³A gdy do końca przeczytasz te księgi, przywiążesz do nich kamień, i wrzucisz je w pośród Eufratesa, ⁶⁴A rzeczesz: Tak zatopiony będzie Babilon, a nie powstanie więcej z tego złego, które Ja nań przywiode, choć ustawać będą. Aż dotąd słowa Jeremiaszowe.

52Dwadzieścia i jeden lat miał Sedekijas, gdy królować począł, a jedenaście lat królował w Jeruzalemie; a imię matki jego było Chamutal, córka Jeremiaszowa z Lebny; ²I czynił złość przed oczyma Pańskimi według wszystkiego, co czynił Joakim. ³Albowiem się to stało dla rozniewiania Pańskiego przeciwko Jeruzalemowi i Judzie, aż ich odrzucił od twarzy swej. Wtem zasię odstąpił Sedekijas od króla Babilońskiego. ⁴I stało się roku dziewiątego królestwa jego, miesiąca dziesiątego, dnia dziesiątego tegoż miesiąca, że przyciągnął Nabuchodonozor, król Babiloński, on i wszystko wojsko jego przeciwko Jeruzalemowi, i położył się obozem u niego, i porobił przeciwko niemu szańce w około. ⁵A tak było miasto oblężone aż do jedenastego roku króla Sedekijasza. ⁶Tedy miesiąca czwartego, dziewiątego dnia tegoż miesiąca, był wielki głód w mieście, i nie miał chleba lud onej ziemi. ⁷I przełamano mur miejski, a wszyscy ludzie rycerscy pouciekali, i wyszli z miasta w nocy drogą do bramy, która jest między dwoma murami podle ogrodu królewskiego; (ale Chaldejczycy leżeli około miasta,) i poszli drogą ku pustyni. ⁸I goniło wojsko Chaldejskie króla, a doścignęli Sedekijasza na polach u Jerycha, a wszystko wojsko jego rozpierzchnęło się od niego. ⁹A tak pojmanny króla przywiedli go do króla Babilońskiego do Ryblaty w ziemi Eamat, kędy o nim uczynił sąd. ¹⁰I pozabijał król Babiloński synów Sedekiaszowych przed oczyma jego, także też wszystkich książąt Judzkich pozabijał w Ryblacie. ¹¹A Sedekijasza oślepiwszy i związawszy go łańcuchami miedzianymi, zawiódł go król Babiloński do Babilonu, i podał go do domu więzienia aż do śmierci jego. ¹²Potem miesiąca piątego, dnia dziesiątego tegoż miesiąca, ten jest rok dziewiętnasty królowania Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, przyciągnął Nabuzardan, hetman żołnierski, który stawał przed królem Babilońskim, do Jeruzalemu. ¹³I spalił dom Pański, i dom królewski, i wszystkie domy Jeruzalemskie; owa wszystko budowanie kosztowne popalił ogniem. ¹⁴I wszystkie mury Jeruzalemskie w około rozwalilo wszystko wojsko Chaldejskie, które było z onym hetmanem żołnierskim. ¹⁵A z ubogich ludzi i z ostatku pospólstwa, które było pozostało w mieście i zbiegów, którzy byli zbiegli do króla babilońskiego, i inne pospólstwo przeniósł Nabuzardan, hetman żołnierski. ¹⁶Tylko z ubogich

onej ziemi zostawił Nabuzardan, hetman żołnierski, aby byli winiarzami i oraczami. ¹⁷Nadto słupy miedziane, które były w domu Pańskim, i podstawki, i morze miedziane, które było w domu Pańskim, potłukli Chaldejczycy, i przenieśli wszystkę miedź ich do Babilonu; ¹⁸Kotły też i łopaty, i naczynia muzyczne, i miednice, i czasze, i wszystko naczynie miedziane, którem usługiwano, pobrali; ¹⁹Nadto wiadra, i kadzielnice, i miednice, i garnce, i świeczniki, i czaszki, i kufle, co było złotego w złocie, a co było srebrnego w srebrze, pobral hetman żołnierski; ²⁰Słupy dwa, morze jedno, i wołów miedzianych dwanaście, które były pod podstawkami, które był sprawił król Salomon w domu Pańskim; nie było wagi miedzi onego wszystkiego naczynia. ²¹A z tych słupów ośmnaście łokci wwyż był słup jeden, a w miąższ w około dwanaście łokci, a w miąższość jego cztery palce, a wewnątrz był dęty; ²²A gałka na nim miedziana, a wysokość gałki jednej była na pięć łokci, siatka też i jabłka granatowe na gałce w około wszystko miedziane; taki też był i drugi słup z jabłkami granatowemi; ²³A było jabłek granatowych dziewięćdziesiąt i sześć po każdej stronie; wszystkich jabłek granatowych było po sto na siatce w około. ²⁴Wziął też hetman żołnierski Sarajego, kapłana przedniego, i Sofonijasza, kapłana wtórego po nim, i trzech stróżów progu. ²⁵Wziął też z miasta dworzanina niektórego, który był przełożonym nad ludem rycerskim, i siedmiu mężów z tych, którzy stawali przed królem, którzy się znaleźli w mieście, i pisarza przedniego wojskowego, który spisywał wojsko z ludu ziemi, i sześćdziesiąt mężów z ludu ziemi, którzy się znaleźli w mieście. ²⁶Wziąwszy ich tedy Nabuzardan, hetman żołnierski, zawiódł ich do króla Babilońskiego do Ryblaty; ²⁷I pobił ich król Babiloński, a pomordował ich w Ryblacie w ziemi Eamat. A tak przeniesiony jest Juda z ziemi swojej. ²⁸Tenci jest lud, który zaprowadził Nabuchodonozor roku siódmego: Żydów trzy tysiące, i dwadzieścia i trzy. ²⁹Roku ośmnastego Nabuchodonozora, zaprowadził z Jeruzalemu dusz ośm set, trzydzieści i dwie. ³⁰Roku dwudziestego i trzeciego Nabuchodonozora; zaprowadził Nabuzardan, hetman żołnierski, z Żydów dusz siedm set, czterdzieści i pięć; wszystkich dusz cztery tysiące i sześć set. ³¹A trzydziestego i siódmego roku, po pojmaniu Joachyna, króla Judzkiego, dwunastego miesiąca, dwudziestego i piątego dnia tegoż miesiąca, wywyższył Ewilmerodach, król Babiloński, tego roku, gdy począł królować, głowę Joachyna, króla Judzkiego, uwolniwszy go z domu więzienia; ³²I rozmawiał z nim laskawie, i wystawił stolicę jego nad stolicę królów, którzy byli z nim w Babilonie. ³³Odmienił też i odzienie, w którym był w więzieniu, i jadał chleb zawsze przed obliczem jego po wszystkie dni żywota swego. ³⁴Obrok też jemu naznaczony, obrok ustawiczny dawano mu od króla Babilońskiego na każdy dzień aż do śmierci jego, po wszystkie dni żywota jego.

Treny

1W biblii siedmdziesięciu tłómaczów, ta księga święta tak się zaczyna. I stało się, gdy Izrael pojmany był, a Jeruzalem spustoszone, że Jeremiasz siedział płacząc, i narzekał narzekaniem takim nad Jeruzalemem, a rzekł: Ach miasto tak ludne jakoż siedzi samotne! stało się jako wdowa; zacne między narodami, przednie między krainami stało się hołdowne. ²Ustawicznie w nocy płacze, a łzy jego na jagodach jego; niemasz, ktoby je cieszył ze wszystkich miłośników jego; wszyscy przyjaciele jego przeniewierzyli mu się, stali mu się nieprzyjaciołmi. ³Przeniósł się Juda dla utrapienia i dla wielkiej niewoli; wszakże mieszkając między narodami nie znajduje odpocznienia; wszyscy, którzy je gonią połapali je w cieśni. ⁴Drogi Syońskie płaczą, że nikt nie przychodzi na święto uroczyste. Wszystkie bramy jego spustoszały, kapłani jego wzdychają, panny jego smutne są, a samo pełne jest gorzkości. ⁵Nieprzyjaciele jego są głową, przeciwnikom jego szczęśliwie się powodzi; bo go Pan utrapił dla mnóstwa przestępstwa jego; maluczcy jego poszli w niewolę przed obliczem trapiącego. ⁶A tak odjęta jest od córki Syońskiej wszystka ozdoba jej; książęta jej stały się jako jelenie nie znajdujący paszy, i uchodzą bez siły przed tym, który je goni. ⁷Wspomina córka Jeruzalemska we dni utrapienia swego i kwilenia swego na wszystkie uciechy swoje, które miewała ode dni dawnych, gdy pada lud jej od ręki nieprzyjacielskiej, nie mając, ktoby jej ratował; widząc ją nieprzyjaciele naśmiewali się z są batów jej. ⁸Ciężko zgrzeszyła córka Jeruzalemska, przetoż jako nieczysta odłączona jest. Wszyscy, którzy ją w uczciwości mieli, lekce ją sobie ważą, przeto, że widzą nagosc jej, a ona wzdycha, i tyłem się obraca. ⁹Nieczystota jej na podolkach jej, a nie pomniała na koniec swój; przetoż znacznie jest niżona, nie mając, ktoby ją pocieszył. Wejrzyj, Panie! na utrapienie moje; boć się wyniósł nieprzyjaciel. ¹⁰Rękę swoją wyciągnął nieprzyjaciel na wszystkie kochania jej; bo musi patrzeć na pogan wchodzących do świątynicy jej, o czemś był przykazał, aby nie wchodzili do zgromadzenia twego. ¹¹Wszystek lud jej wzdychając chleba szuka, daje kosztowne rzeczy swoje za pokarm ku posileniu duszy. Wejrzyj, Panie! a obacz; bom znieważona. ¹²Nicze was to nie obchodzi? o wszyscy, którzy mimo idziecie drogą! Obaczcie, a oglądajcie, jeżeli jest boleść, jako moja boleść, która mi jest zadana, jako mię zasmucił Pan w dzień

gniewu zapalczywości swojej. ¹³Z wysokości posłał ogień w kości moje, który je opanował; rozciągnął sieć nogom moim, obrócił mię na wstecz, podał mię na spustoszenie, przez cały dzień żałośną. ¹⁴Związane jest jarzmo nieprawości moich ręką jego, splotły się, wstąpiły na szyję moję; toć poraziło siłę moję; podał mię Pan w ręce nieprzyjaciół, nie mogę powstać. ¹⁵Pan podeptał wszystkich mocarzy moich w pośród mnie, zwołał przeciwko mnie gromady, aby starł młodzieńców moich, Pan tłoczył jako w prasie pannę, córkę Judzką. ¹⁶Przetoż ja płacze; z oczów moich, z oczów moich, mówię, wody cieką, że jest daleko odemnie pocieszyciel, któryby ochłodził duszę moję, synowie moi wytraceni są, przeto, iż wziął górę nieprzyjaciel. ¹⁷Rozciąga córka Sydońska ręce swoje, nie ma, ktoby ją cieszył; wzbudził Pan na Jakóba zewsząd w około nieprzyjaciół jego; córka Jeruzalemska jest między nimi, niby dla nieczystości oddalona. ¹⁸Sprawiedliwy jest Pan; bom ustom jego odporna była. Słuchajcie, proszę, wszyscy ludzie, a obaczcie boleść moję; panny moje, i młodzieńcy moi poszli w niewolę. ¹⁹Wołałam na przyjaciół moich, oni mię zdradzili; kapłani moi i starcy moi w mieście zginęli, szukając sobie pokarmu, aby posilili duszę swoją. ²⁰Wejrzyż, Panie, bomci utrapiona, wewnętrzności moje strwożone są, wywróciło się serce moje we mnie, przeto, zem była bardzo odporna; na dworze miecz osieraca, a w domu nic niemasz jedno śmierć. ²¹Słyszając, że ja wzdycham, ale niemasz, ktoby mię pocieszył; wszyscy nieprzyjaciele moi słyszając o nieszczęściu mojem weselą się, żeś ty to uczynił, a przywiódłś dzień przedtem ogłoszony; aleć będą mnie podobni. ²²Niech przyjdzie wszystka złość ich przed obliczność twoję, a uczyn im, jakoś mnie uczynił dla wszystkich przestępstw moich; bo wielkie są wzdychania moje, a serce moje żałośne.

2Jokoż zaćmił Pan w zapalczywości swoją córkę Syjońską! zrzucił z nieba na ziemię sławę Izraelską, a nie wspomniał na podnózek nóg swoich w dzień zapalczywości swojej. ²Połknął Pan bez wszelkiej litości wszystkie przybytki Jakóbowe, zburzył w popędliwości swojej twierdze córki Judzkiej, uderzył je o ziemię, w hańbę oddał królestwo i książąt jej. ³Odciał w gniewie zapalczywości wszystek róg Izraelski, odwrócił nazad prawicę swoją od nieprzyjaciela, a rozpalwszy się przeciwko Jakóbowi, jako ogień palający pożera do szczytu w około. ⁴Naciągnął łuk swój, jako

nieprzyjaciel, postawił prawicę swoją jako przeciwnik, i pozabijał wszystkich najpozorniejszych z ludu, a w namiocie córki Syońskiej wylał jako ogień popędliwość swoją. ⁵Pan się stał jako nieprzyjaciel, połknął Izraela, połknął wszystkie pałace jego, popsuł twierdze jego, i rozmnożył w ludu Judzkim płacz i narzekanie. ⁶Oderwał mocą płot swój jako od ogrodu, zepsuł namiot swój; Pan przywiódł w zapamiętanie w Syonie uroczyste święta i saby, a odrzucił w gniewie popędliwości swojej króla i kapłana. ⁷Pan odrzucił ołtarz swój, zbrzydził sobie świątynię swoją, podał do rąk nieprzyjacielskich mury i pałace Syońskie; krzyczeli w domu Pańskim jako w dzień święta uroczystego. ⁸Umyślił Pan rozwalić mur córki Syońskiej, rozciągnął sznur, a nie odwrócił ręki swojej od skażenia; rozkwilił baszty, i mur, tak że wspólnie omdlewają. ⁹Zapadły w ziemię bramy jej, połamał i pokruszył zawory jej; król jej i książęta jej są między poganami; niemasz ani zakonu, także ani prorocy jej nie miewają widzenia od Pana. ¹⁰Starcy córki Syońskiej usiadłszy na ziemi umilkli, posypali prochem głowę swoją, a przepasują się worami; panny Jeruzalemskie zwiszają ku ziemi głowy swe. ¹¹Oczy moje od łez ustały; strwożyły się wnętrzności moje, wylała się na ziemię wątroba moja dla starcia córki ludu mojego, gdy i niemowlątka, i dziatki ssące na ulicach miasta omdlewają; ¹²Matkom swoim mówią: Gdzież jest zboże i wino? Gdy mdleją jako zranieni po ulicach miasta, i wypuszczają duszę swoją na łonie matek swych. ¹³Kogoć za świadka stawię? Kogo tobie przyrównam, o córko Jeruzalemska? Kogoć przypodobam, abym cię ucieszył, panno, córko Syońska? bo skruszenie twoje wielkie jako morze, któż cię uleczy? ¹⁴Prorocy twoi opowiadali kłamstwo i marność, a nie odkrywali nieprawości twojej, aby odwrócili pojmanie twoje; alec przepowiadali ciężary, kłamstwa i wygnanie. ¹⁵Kłaskają nad tobą rękoma wszyscy, którzy idą drogą, świstają, a chwieją głowę swoją nad córką Jeruzalemską, mówiąc: A onoż to miasto, o którym powiadano, że jest doskonałej piękności, i weselem wszystkim ziemi? ¹⁶Otworzyli na cię usta swe wszyscy nieprzyjaciele twoi, świstają i zgrzytają zębami, mówiąc: Pożryjmy je; tenci jest zaiste on dzień, któregośmy czekali, znaleźliśmy i oglądaliśmy go. ¹⁷Uczynił Pan, co był umyślił, wypełnił słowo swoje, które był przykazał ode dni dawnych; zburzył bez litości, a rozweselił nad tobą nieprzyjaciela, wywyższył róg przeciwników twoich. ¹⁸Wołało serce ich do Pana. O murze córki Syońskiej! wylewaj łzy we dnie i w nocy jako strumień, nie dawaj sobie odpocznienia, a niech się nie uspokaja źrenica oka twego. ¹⁹Wstań, wołaj w nocy na początku straży, wylewaj serce twoje przed obliczem Pańskim jako wodę; podnoś do niego ręce swoje za duszę dziatki swych, które omdlewają od głodu na rogu wszystkich ulic, a rzeć: Wejrzyj Panie! a obacz, komuś tak kiedy u czynił? ²⁰Izali mają niewiasty jeść płód swój, niemowlątka ucieszne? Izali zamordowany być ma w świątyni Pańskiej kapłan i prorok? ²¹Leży na ziemi po ulicach dziecię, i starzec; panny moje, i młodzieńcy moi po-

legli od miecza; pobiliś ich w dzień zapalczywości twojej, pomordowałeś ich, a nie sfolgowałeś. ²²Zwołałeś strachów moich zewsząd, jako w dzień uroczystego święta, a nie był w dzień zapalczywości Pańskiej, ktoby uszedł a żyw został; którychem na rękę piastowała i wychowywała, tych nieprzyjaciel mój wyniszczył.

3Jam jest ten mąż, którym widział utrapienie od różgi rozgniewania Bożego. ²Zaprowadził mię, i zawiódł do ciemności, a nie do światłości; ³Tylko się na mię obórzył, a obrócił rękę swoją przez cały dzień. ⁴Do starości przywiódł ciało moje i skórę moją, a połamał kości moje. ⁵Obudował mię a ogarnął żółcią i pracą; ⁶W ciemnych miejscach posadził mię, jako tych, którzy dawno pomarli. ⁷Ogrodził mię, abym nie wyszedł, obciążył okowy moje; ⁸A choć wołam i krzyczę, zatula uszy na modlitwę moją. ⁹Ogrodził drogę moją ciosanym kamieniem, ścieszki moje wyrócił. ¹⁰Jest jako niedźwiedziem czyhającym na mię, jako lwem w skrytościach. ¹¹Drogi moje odwrócił, owszem, rozszarpał mię, i uczynił mię spustoszoną. ¹²Naciągnął łuk swój, a postawił mię jako cel strzałom swym. ¹³Przestrzelili nerki moje strzałami z sajduka swego. ¹⁴Jestem pośmiewiskiem ze wszystkim ludem moim, pieśnią ich przez cały dzień. ¹⁵Nasyca mię gorzkościami; upija mię piolunem. ¹⁶Nadto pokruszył o kamyczki zęby moje, i pograżył mię w popiele. ¹⁷Takeś oddalił, o Boże! od pokoju duszę moją, aż na wczasy zapominam. ¹⁸I mówię: Zginęła siła moja, i nadzieja moja, którą miał w Panu. ¹⁹Wszakże wspominając na utrapienie moje, i na płacz mój, na piolun, i na żółć. ²⁰Wspominając ustawicznie, uniża się we mnie dusza moja. ²¹Przywodząc to sobie do serca swego, mam nadzieję. ²²Wielkie jest miłosierdzie Pańskie, żeśmy do szczętu nie zginęli; nie ustawają zaiste litości jego. ²³Ale się na każdy poranek odnawiają; wielka jest prawda twoja. ²⁴Pan jest dziełem moim, mówi dusza moja, dlatego mam w nim nadzieję. ²⁵Dobry jest Pan tym, którzy nań oczekują, duszy takowej, która go szuka. ²⁶Dobrze jest, cierpliwie oczekiwać na zbawienie Pańskie. ²⁷Dobrze jest mężowi nosić jarzmo od dzieciństwa swego; ²⁸Który będąc opuszczony, cierpliwym jest w tem, co nań włożono; ²⁹Kładzie w prochu usta swe, ażby się okazała nadzieja; ³⁰Nadstawia bijącemu policzka, a nasycony bywa obelżeniem. ³¹Bo Pan na wieki nie odrzuca; ³²Owszem, jeżeli zasmuca, zasię się zmiłuje według mnóstwa miłosierdzia swego. ³³Zaiste nie z serca trapi i zasmuca synów ludzkich. ³⁴Aby kto starł nogami swemi wszystkich więźniów w ziemi; ³⁵Aby kto niesprawiedliwie sądził męża przed obliczem Najwyższego; ³⁶Aby kto wyrócił człowieka w sprawie jego, Pan się w tem nie kocha. ³⁷Któż jest, coby rzekł: Stało się, a Pan nie przykazał? ³⁸Izali z ust Najwyższego nie pochodzi złe i dobre? ³⁹Przeczeby tedy sobie utyskiwać miał człowiek żyjący, a mąż nad kaźnią za grzechy swoje. ⁴⁰Dowiadujmy się raczej, a badajmy się dróg naszych, nawróćmy się do Pana; ⁴¹Podnieśmy serca i ręce nasze w niebo do Boga. ⁴²Myśmy

wstąpili i staliśmy się odpornymi; przetoż ty nie odpuszczasz. ⁴³Okryłeś się zapalczliwością, i gonisz nas, mordujesz, a nie szanujesz. ⁴⁴Okryłeś się obłokiem, aby cię nie dochodziła modlitwa. ⁴⁵Za śmieci i za pomiotło położyłeś nas w pośrodku tych narodów. ⁴⁶Otworzyli na nas usta swoje wszyscy nieprzyjaciele nasi. ⁴⁷Strach i dół przyszedł na nas, spustoszenie i skruszenie. ⁴⁸Strumienie wód płyną z oczów moich, dla skruszenia córki ludu mojego. ⁴⁹Oczy moje płyną bez przestanku, przeto, że niemasz żadnej ulgi, ⁵⁰Ażby wejrzał i obaczył Pan z nieba. ⁵¹Oczy moje trapią duszę moją dla wszystkich córek miasta mojego. ⁵²Łowili mię ustawicznie jako ptaka nieprzyjaciele moi bez przyczyny. ⁵³Wrzucili do dołu żywot mój, a przywalili mię kamieniem. ⁵⁴Wezbrały wody nad głową moją, i rzekłem: Juźci po mnie! ⁵⁵Wzywam imienia twego, o Panie! z dołu bardzo głębokiego. ⁵⁶Głos mój wysłuchiwałaś; nie zatulażę ucha twego przed wzdychaniem mojem, i przed wołaniem mojem. ⁵⁷Przybliżając się do mnie w dzień, któregoś cię wzywał, mawiałaś: Nie bój się. ⁵⁸Zastawiałaś się, Panie! o sprawę duszy mojej, a wybawiałaś żywot mój. ⁵⁹Widzisz, o Panie! bezprawie, które mi się dzieje, osądźże sprawę moją. ⁶⁰Widzisz wszystkę pomstę ich, i wszystkie zamysły ich przeciwko mnie. ⁶¹Słyszysz urąganie ich, o Panie! i wszystkie zamysły ich przeciwko mnie. ⁶²Słyszysz wargi powstających przeciwko mnie, i przemyśliwanie ich przeciwko mnie przez cały dzień. ⁶³Obacz siadanie ich, i wstawanie ich; jam zawždy jest pieśnią ich. ⁶⁴Oddajże im nagrodę, Panie! według sprawy rąk ich; ⁶⁵Dajże im zatwardziałe serce, i przekłństwo swe na nich; ⁶⁶Goń ich w zapalczwości, a zglądź ich, aby nie byli pod niebem twojem, o Panie!

40 jakoż pośniedziało złoto! zmieniło się wyborne złoto, rozmiotano kamienie świątynicy, po rogach wszystkich ulic. ²Szlachetni synowie Syońscy, którzy byli przyrównani do złota szczerzego, jakoż są poczytani za naczynie gliniane, za dzieło rąk garncarskich! ³I smoki więc podawając piersi, karmią młode swoje; ale córka ludu mojego dla okrutnika podobna jest sowie na puszczy. ⁴Przyłgnął język ssącego do podniebienia jego dla upragnienia, dzieci proszą o chleb: ale niemasz, ktoby im go ułamał. ⁵Ci, którzy jadaliby potrawy rozkoszne, giną na ulicach, a którzy byli wychowani w szarłacie, przytulają się do gnoju. ⁶Większe jest karanie córki ludu mojego, niżeli pomsta Sodomy, która jest podwrócona w jednym okamgnieniu, i nie zostały na niej ręce. ⁷Czystsi byli Nazarejczycy jego nad śnieg, jaśniejsi nad mleko, rumieńsze ciała ich, niżeli drogie kamienie, jakoby z szafiru wyciosani byli; ⁸Ale teraz wejrzenie ich czerniejsze jest niż czarność, nie mogą poznani być na ulicach; przyschła skóra ich do kości ich, wyschła jest jako drzewo. ⁹Lepiej się tym stało, którzy są pobici mieczem, niżeli tym, co umierają głodem, gdyż oni zginęli przebitymi będąc, ale ci dla niedostatku urodzajów polnych. ¹⁰Ręce niewiast miłosiernych warzyły synów swych, aby im byli za pokarm w potarciu córki ludu mego. ¹¹Wypełnił Pan popędliwość

swoją, i wylał gniew zapalczwości swojej, i zapalił ogień na Syonie, który pożarł grunty jego. ¹²Nigdyby byli nie wierzyli królowie ziemscy, i wszyscy obywatele świata, żeby był miał wnijsć przeciwnik, i nieprzyjaciel w bramy Jeruzalemskie. ¹³Ale się to stało dla grzechów proroków jego, i nieprawości kapłanów jego, którzy wylewali w pośrodku jego krew sprawiedliwych. ¹⁴Tułali się jako ślepi po ulicach, mażąc się krwią, której nie mogli, tylko się dotykać szatami swemi. ¹⁵Przetoż wołali na nich: Ustępujcie, nieczyści! ustępujcie, ustępujcie, nie dotykajcie się! Prawieć ustąpili, i tułają się; dlatego mówią między narodami: Nie będą już więcej mieli własnego mieszkania. ¹⁶Oblicze Pańskie rozproszyło ich, a nie wejrzy na nich więcej; nieprzyjaciele kapłanów nie szanują, a nad starcami miłosierdzia nie używają. ¹⁷A wzdzy jeszcze aż do ustania oczów swych wyglądamy próżnego ratunku swego; oglądając się na naród, który wybawić nie może. ¹⁸Szlakują stopy nasze, tak, że ani po ulicach naszych chodzić nie możemy; przybliżył się koniec nasz, wypełniły się dni nasze, zaiste przyszło dokończenie nasze. ¹⁹Prędsi są ci, którzy nas gonią, niż orły niebieskie; po górach nas gonią, na pustyniach czyhają na nas. ²⁰Tchnienie nozdrzy naszych, to jest pomazaniec Pański, pojmany jest w jamach ich, o którymśmy mówili: W cieniu jego żyć będziemy między narodami. ²¹Raduj się i wesel się córko Edomska! która mieszkasz w ziemi Hus; przyjdzie też do ciebie kubek, upijesz się, i obnażysz się. ²²Wzięło koniec karanie twoje, o córko Syońska! nie zaniecha cię Bóg dłużej w pojmaniu twojem; ale twoją nieprawość nawiedzi, o córko Edomska! a odkryje grzechy twoje.

5 Wspomnij, Panie! na to, co się nam przydało; wejrzyj a obacz pohańbienie nasze. ²Dziedzictwo nasze obrócone jest do obcych, a domy nasze do cudzoziemców. ³Sierotamiśmy a bez ojca; matki nasze są jako wdowy. ⁴Wody nasze za pieniądze pijemy, drwa nasze za pieniądze kupujemy. ⁵Na szyi swej prześladowanie cierpiemy, pracujemy, a nie dadzą nam odpocząć. ⁶Egipczykom podajemy rękę i Assyryjczykom, żebyśmy się nasycili chleba. ⁷Ojcowie nasi zgrzeszyli, niemasz ich, a my nieprawość ich ponosimy. ⁸Niewolnicy panują nad nami, niemasz, ktoby nas wybawił z ręki ich. ⁹Z odwagą duszy naszej szukamy chleba swego dla strachu miecza i na puszczy. ¹⁰Skóra nasza jako piec zczerniała od srogości głodu. ¹¹Niewiasty w Syonie pogwałcono; i panny w miastach Judzkich. ¹²Książęta ręką ich powieszani są, a osoby starszych nie mają w uczciwości. ¹³Młodzieńców do żarn biorą, a młodzieniaszkowie po drwami padają. ¹⁴Starcy w bramach więcej nie siadają, a młodzieńcy przestali pieśni swoje. ¹⁵Ustało wesele serca naszego, płasanie nasze w kwilenie się obróciło. ¹⁶Spadła korona z głowy naszej; biada nam, żeśmy zgrzeszyli! ¹⁷Dlategoż mdłe jest serce nasze, dlatego zaćmione są oczy nasze; ¹⁸Dla góry Syońskiej, że jest spustoszona, liszki chodzą po niej. ¹⁹Ty, Panie! trwasz na wieki, a stolica twoja od narodu do narodu. ²⁰Przecze nas na wieki zapo-

minasz, a opuszczasz nas przez tak długi czas? ²¹Nawróć nas do siebie, o Panie! a nawróceni będziemy; odnów dni nasze, jako z dawna były. ²²Bo izali nas całe odrzucisz, a gniewać się będziesz na nas tak bardzo?

Ezechiela

1I stało się trzydziestego roku, miesiąca czwartego, piątego dnia tegoż miesiąca, gdym był w pośrodku pojmanyh u rzeki Chebar, że się otworzyły niebiosy, i widziałem widzenie Boże. **2**Piątego dnia tegoż miesiąca, (ten jest rok piąty po zaprowadzeniu króla Joachyna.) **3**Prawdziwie stało się słowo Pańskie do Ezechyjela kapłana, syna Buzowego, w ziemi Chaldejskiej u rzeki Chebar, a była nad nim ręka Pańska. **4**I widziałem, a oto wiatr gwałtowny przychodził od północy, i obłok wielki, i ogień palący, a blask był około niego, a z pośrodku jego wynikała jakoby niejaka prędka światłość, z pośrodku, mówię, onego ognia. **5**Także z pośrodku jego ukazało się podobieństwo czworga zwierząt, których takowy był kształt: Podobieństwo człowieka miały. **6**A każde po cztery twarze, także po cztery skrzydła każde z nich miało; **7**Nogi ich były nogi proste, a stopa nóg ich jako stopa nogi cielęcej, a lśniały się właśnie jako miedź wypolerowana; **8**Ręce ludzkie były pod skrzydłami ich po czterech stronach ich, a twarze ich i skrzydła ich na czterech onych stronach; **9**Skrzydła ich spojone były jedno z drugim, nie obracały się, gdy chodziły, ale każde w prost na swą stronę chodziło. **10**A podobieństwo twarzy ich takie: Z przodu twarz ludzka a twarz lwia po prawej stronie każdego z nich, a twarz wołowa po lewej stronie wszystkich czworga, także twarz orlą z tyłu miało wszystko czworo z nich: **11**A twarze ich i skrzydła ich były podniesione ku górze; każde zwierzę dwa skrzydła spajało z dwoma skrzydłami drugiego, a dwoma przykrywały ciało swoje; **12**A każde z nich wprost na swą stronę chodziło; kędykolwiek duch chciał, aby szły, tam szły, nie obracały się, gdy chodziły. **13**Także podobieństwo onych zwierząt na wejrzeniu było jako węgle w ogniu rozpalone, palące się jako pochodnie; ten ogień ustawicznie chodził między zwierzętami, a on ogień miał blask, z którego ognia wychodziła błyskawica. **14**Biegały też one zwierzęta, i wracały się jako prędkie błyskawice. **15**A gdym się przypatrywał onym zwierzętom, a oto koło jedno było na ziemi przy zwierzętach u czterech twarzy każdego z nich; **16**Na wejrzeniu były koła, i robota ich jako barwa kamienia Tarsys, a podobieństwo było jednakie onych czterech kół, a były na wejrzeniu i robota ich, jakoby było koło w pośrodku koła; **17**Mając iść na cztery strony swoje chodziły, a nie obracały się, gdy chodziły. **18**Dzwona taką wysokość miały, aż strach z nich pocho-

dził; te dzwona w około wszystkich czterech kół pełne były oczów. **19**A gdy chodziły zwierzęta, koła też chodziły podług nich; a gdy się podnosiły zwierzęta w górę od ziemi, podnosiły się i koła. **20**Gdziekolwiek chciał duch, aby szły, tam szły; gdzie mówię duch chciał, aby szły; a koła podnosiły się przed nimi, bo duch zwierząt był w kołach. **21**Gdy one szły, szły i koła, a gdy one stały, stały; a gdy się podniosły od ziemi, podniosły się też koła z nimi; bo duch zwierząt był w kołach. **22**Nad głowami zwierząt było podobieństwo rozpostarcia jako podobieństwo kryształu przezroczystego rozciągniętego nad głowami ich z wierzchu; **23**A pod onym rozpostarciem skrzydła ich były podniesione, jedno z drugim spojone; każde miało dwa, któremi się przykrywało, każde, mówię, miało dwa, któremi przykrywało ciało swoje. **24**I słyszałem szum skrzydeł ich, jako szum wód wielkich, jako szum Wszchemocnego, gdy chodziły, i szum huku jako szum wojska; a gdy stały, spuściły skrzydła swoje. **25**A gdy stały i spuszczały skrzydła swoje, tedy był szum z wierzchu nad rozpostarciem, które było nad głową ich. **26**A z wierzchu na rozpostarcu, które było nad głową ich, było podobieństwo stolicy na wejrzeniu jako kamień szafirowy, a nad podobieństwem stolicy, na nim z wierzchu na wejrzeniu jako osoba człowieka. **27**I widziałem na wejrzeniu jakoby prędką światłość, a wewnątrz w niej w około na wejrzeniu jako ogień od biodr jego w górę; także też od biodr jego na dół widziałem na wejrzeniu jako ogień, i blask około niego. **28**Jaka bywa tęcza na wejrzeniu, która bywa na obłoku czasu deszczu, taki był na wejrzeniu blask w około. Toć było widzenie podobieństwa chwały Pańskiej, które gdym widział, upadłem na oblicze swoje, i usłyszałem głos mówiącego.

2I rzekł do mnie: Synu człowieczy! stań na nogi twe, a będę mówił z tobą. **2**I wstąpił w mię duch, gdy przemówił do mnie, a postawił mię na nogi moje, i słyszałem mówiącego do mnie; **3**Który rzekł do mnie: Synu człowieczy! Ja cię posyłam do synów Izraelskich, do narodów odpornych, którzy mi się sprzeciwili; oni i ojcowie ich występowali przeciwko mnie aż prawie do dnia tego: **4**Do tych, mówię, synów niewstydlivej twarzy, i zatwardziałego serca Ja cię posyłam, i rzeczesz im: Tak mówi panujący Pan. **5**Niech oni słuchają albo nie, gdyż domem odpornym są, przecieź niech wiedzą, że prorok był w pośrodku ich. **6**Ale ty, synu

człowieczy! nie bój się ich, ani się lękaj słów ich, że odporni a jako ciernie są przeciwko tobie, a że między niedźwiadkami mieszkasz; słów ich nie bój się, ani się twarży ich lękaj, przeto, że domem odpornym są. ⁷Ale mów słowa moje do nich, niech oni słuchają albo nie, gdyż odpornymi są. ⁸Lecz ty, synu człowieczy! słuchaj, co Ja mówię do ciebie: Nie bądź odporny, jako ten dom odporny; otwórz usta swe, a zjedz, coć dam. ⁹I widziałem, a oto ręka była wyciągnięta do mnie, a oto w niej zwinione księgi, ¹⁰Które rozwinął przedemną; a były popisane z przodku i z końca, a w nich były napisane narzekania, i wzdychania i bieda.

3I rzekł do mnie: Synu człowieczy! co przed tobą jest, zjedz; zjedz te księgi, a idź i mów do domu Izraelskiego. ²Otworzyłem tedy usta swe, i dał mi zjeść one księgi, ³A mówił do mnie: Synu człowieczy! nakarm brzuch twój, a wnętrzości twoje napełnij temi księgami, któreć dają. I zjadłem je, i były w ustach moich słodkie jako miód. ⁴Zatem rzekł do mnie: Synu człowieczy! idź a wnijdź do domu Izraelskiego, i mów słowa mojemu do nich. ⁵Bo cię nie do ludu nieznaomej mowy, albo trudnego języka posyłam, ale do domu Izraelskiego; ⁶Nie do wielu narodów nieznaomej mowy, i trudnego języka, którychbyś słów nie zrozumiał, którzy jednak, gdybym cię do nich posłał, usłuchaliby cię. ⁷Lecz dom Izraelski nie będzie cię chciał usłuchać, ponieważ mnie samego usłuchać nie chcą; bo wszystko dom Izraelski jest twardego czoła i zatwardzonego serca. ⁸Ale otom uczynił twarz twoją twarzą przeciwko twarzy ich, a czoło twe twarde przeciwko czołu ich. ⁹Uczyniłem czoło twe jako dyament, i twardsze nad skałę; nie bójże się ich, ani się lękaj twarzy ich, przeto, że są domem odpornym. ¹⁰I rzekł do mnie: Synu człowieczy! wszystkie słowa moje, które mówić będę do ciebie, przyjmij do serca twego, a słuchaj uszyna twemi. ¹¹Idź a wnijdź do pojmanyh, do synów ludu twego, i mów do nich, a powiedz im: Tak mówi panujący Pan, niech oni słuchają, albo nie. ¹²Tedy mię duch podniósł, i słyszałem za sobą głos grzmotu wielkiego: Błogosławiona niech będzie chwała Pańska z miejsca swego; ¹³I szum skrzydeł onych zwierząt, które się naspół dotykały, i głos kół naprzeciwko nim, i głos grzmotu wielkiego. ¹⁴A duch podniósł mię i wziął mię. I odszedłem z gorzkością w rozgniewaniu ducha mego; ale ręka Pańska nademną mocna była. ¹⁵I przyszedłem do pojmanyh do Telabib, którzy mieszkali przy rzece Chebar, i siadłem gdzie oni mieszkali, a siedziałem tam siedm dni w pośrodku ich, zdumiawszy się. ¹⁶A gdy minęło siedm dni, było słowo Pańskie do mnie mówiące: ¹⁷Synu człowieczy! Dałem cię stróżem domowi Izraelskiemu, abyś słysząc słowo z ust moich napomniał ich odemnie. ¹⁸Gdybym Ja rzekł niepobożnemu: Śmiercią umrzesz, a nie napomniałbyś go, i nie mówiłbyś, abyś go odwiódł od niezbożnej drogi jego, tak, żebyś go przy żywocie zachował, tedy onci niezbożny w nieprawości swojej umrze; ale krwi jego z ręki twojej szukać będę. ¹⁹Lecz jeźlibyś ty napomniał niezbożnego,

a nie odwróciłby się od niezbożności swej, i od drogi swej niezbożnej, tedy onci w nieprawości swojej umrze; ale ty duszę swoją wybawisz. ²⁰Także jeźliby się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czyniłby nieprawość, a Jabym położył zawadę przed nim, i takby umarł, a tybyś go nie napomniał: w grzechu swym umrze, a nie przyjdą na pamięć sprawiedliwości jego, które czynił, lecz krwi jego z ręki twojej szukać będę. ²¹Ale jeźlibyś ty napomniał sprawiedliwego, aby nie zgrzeszył ten sprawiedliwy, i nie grzeszyłby, zaiste żyć będzie, bo napomnienie przyjął, a ty duszę swoją wybawisz. ²²I była tam nademną ręka Pańska, i rzekł do mnie: Wstawszy wyjdź w pole, a tam się z tobą rozmówię. ²³A tak wstawszy szedłem w pole, a oto chwala Pańska stała tam, jako chwala, którąm widział u rzeki Chebar, i upadłem na oblicze moje. ²⁴Tedy duch wstąpił w mię, a postawiwszy mię na nogi moje mówił do mnie, i rzekł mi: Wnijdź, zamknij się w domu swym. ²⁵Bo oto na cię, synu człowieczy! włożą powrozy, i zwiążą cię niemi, a nie będziesz mógł wyniść między nich. ²⁶A Ja uczynię, że język twój przylgnie do podniebienia twego, i będziesz niemy, a nie będziesz im mężem strofującym, przeto, że są domem odpornym. ²⁷Ale gdy z tobą mówić będę, otworzę usta twoje; tedy rzeczesz do nich: Tak mówi panujący Pan: Kto chce słuchać, niech słucha, a kto nie chce, niech nie słucha, gdyż domem odpornym są.

4A ty, synu człowieczy! weźmij sobie cegłę, a połóżysz ją przed sobą, wyryj na niej miasto Jeruzalem; ²I sporządź na niej oblężenie, i zbuduj na niej szańce, i usyp na niej wał, a postaw na niej wojska, i zasadź na niej tarany w około; ³Potem weźmij sobie panew żelazną, i postaw ją miasto muru żelaznego między sobą a między miastem, a obróć twarz swoją przeciwko niemu, niech będzie oblężone, a oblęsz je. To będzie znakiem domowi Izraelskiemu; ⁴A ty układź się na lewy bok twój, a włoż nań nieprawość domu Izraelskiego; jak wiele dni leżeć będziesz na nim, tak długo poniesiesz nieprawość ich. ⁵A Ja tobie daję lata nieprawości ich według liczby dni, to jest trzy sta i dziewięćdziesiąt dni, tak długo poniesiesz nieprawość domu Izraelskiego. ⁶A gdy je wypełnisz, układasz się powtórę na prawy bok twój, a poniesiesz nieprawość domu Judzkiego przez czterdzieści dni; dzień za rok, dzień, mówię, za rok daję tobie. ⁷Tak tedy obróć twarz swoją przeciwko oblężeniu Jeruzalemu, ramię swoje wysmuknij, a prorokuj przeciwko niemu. ⁸A oto kładę na cię powrozy, abyś się nie obrócił z jednego boku na drugi, dokąd nie wypełnisz dni oblężenia swego. ⁹Przetoż nabierz sobie pszenicy, i jęczmienia, i bobu, i soczewicy, i prosa, i wiki, a włoż to do jednego naczynia, i uczyn sobie z tego pokarm, według liczby dni, których leżeć będziesz na boku swym, to jest, przez trzysta i dziewięćdziesiąt dni jeść go będziesz. ¹⁰A ta waga będzie pokarmu twego, który jeść będziesz, mianowicie dwadzieścia syklów na dzień, od czasu aż do czasu jeść go będziesz. ¹¹Także wodę pod miarą pić będziesz; szóstą

część hynu od czasu do czasu pić będziesz. ¹²A podpłomyk jęczmienny, który jeść będziesz, ten przy łąnachs człowieczych upieczesz przed oczyma ich. ¹³I rzekł Pan: Tak będą jeść synowie Izraelscy chleb swój plugawy dla pogan, których tam zgromadzę. ¹⁴I rzekłem: Ach panujący Panie! oto dusza moja nie jest splugawiona zdechliną, a tego, co zwier rozszarpał, nie jadłem od dzieciństwa mego aż do-
 tąd, i nie wchodziło do ust moich żadne mięso obrzydłe. ¹⁵Ale on rzekł do mnie: Oto daję ci łąjna wołowe miasto łąjen człowieczych, abyś sobie przy nich napiekł chleba. ¹⁶Zatem rzekł do mnie: Synu człowieczy! Oto Ja złamię łaskę chleba w Jeruzalemie, tak, że chleb pod wagą jeść będą, i to z frasunkiem, także wodę pod miarą pić będą, i to z zdumieniem; ¹⁷Aby niedostatek mając chleba i wody, zdumiewał się każdy z nich, i uwiądl w nieprawościach swoich.

⁵Potem ty, synu człowieczy! weźmij sobie nóż ostry, to jest brzytwę barwierską, weźmij ją sobie, a ogól nią głowę swoją i brodę swoją; potem weźmij sobie wagę, i rozdziel je. ²Jedną trzecią część ogniem spal w pośród miasta, gdy się wypełnią dni oblężenia; potem wzięwszy drugą trzecią część, posiekaj mieczem około niego, a ostatnią trzecią część roztrząśnij na wiatr; bo miecza dobędę za nimi. ³A wszakże weźmij z nich jaką trochę, i zawiąż w kraje szaty twojej. ⁴A i z tych jeszcze wzięwszy wrzuc je w pośród ognia, i spal je w ogniu, skąd wynijdzie ogień na wszystkie dom Izraelski. ⁵Tak mówi panujący Pan: Toć jest Jeruzalem, którym postawił w pośród pogan, a zewsząd otoczył krainami; ⁶Ale odmieniło sądy moje w niezbożność, bardziej niż poganie, a ustawy moje bardziej niż inne krainy, które są około niego; bo sądami moimi pogardzili, i w ustawach moich nie chodzili. ⁷Przetoż tak mówi panujący Pan: Dlatego, żeście pogaństwo grzechami przewyższyli, które jest około was, a w ustawach moich nie chodziliście, i sądów moich nie zachowaliście, nawet ani tak jako poganie, którzy są około was, sąduście nie czynili; ⁸Przetoż tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciwko tobie, otom Ja, i wykonam w pośrodku ciebie sądy przed oczyma pogan; ⁹Bo uczynię przy tobie to, czegom pierwaj nie uczyniłem, i czego napotem nie uczynię dla wszystkich obrzydliwości twoich, ¹⁰Tak, że ojcowie jeść będą synów w pośrodku ciebie, a synowie jeść będą ojców swoich; i wykonam sądy przeciwko tobie, a rozproszę wszystkie ostatki twoje na wszystkie strony. ¹¹Przetoż jako żyję Ja, mówi panujący Pan: Ponieważes ty świątnicę moję splugawiło wszelakimi nieczystościami twojemi, i wszelakimi obrzydliwościami twemi, i Ja cię też podam w lekkość, a nie sfolguję oko moje, ani się zlituję. ¹²Trzecia część z ciebie morem pomrze i głodem wyginie w pośrodku ciebie, a druga trzecia część od miecza padnie około ciebie, a trzecią ostatnią część na wszystkie strony rozproszę, i miecza dobędę za nimi. ¹³A tak się do końca wyleje zapalczywość moja, i natrę popędliwością swoją na nich, i ucieszę się, i doznają, że Ja Pan, którym to wy-

rzekł w zapalczywości mojej, gdy wypełnię gniew swój nad nimi. ¹⁴A podam cię w spustoszenie i w pohańbienie narodom, które są około ciebie, przed oczyma każdego mijającego. ¹⁵A tak będziesz na hańbę, na pośmiech, na srogi przykład i na zdumienie narodom, które są około ciebie, gdy wykonam przeciwko tobie sądy w popędliwości i w gniewie i w srogiem zagniewaniu. Ja Pan mówiłem. ¹⁶Gdy wypuszczę srogie strzały głodu na zgubę waszę, które wypuszczę, abym was wygubił, a głód zgromadzę przeciwko wam, i złamię wam łaskę chleba. ¹⁷Poślę zaiste na was głód, i zwierzęta okrutne, które cię osierocą; i mór i krew przyjdzie na cię, gdy na cię miecz przywiodę. Ja Pan mówiłem.

6I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! obróć twarz twoję ku góróm Izraelskim, a prorokuj przeciwko nim, ³I rzecz: Góry Izraelskie! słuchajcie słowa panującego Pana. Tak mówi panujący Pan góróm i pagórkom, strumieniom i dolinom: Oto Ja, Ja przywiodę na was miecz, i pokażę wyżyny wasze. ⁴A tak spustoszone będą ołtarze wasze, i zdruzgotane będą słoneczne obrazy wasze, a porzrzucam pobitych waszych przed plugawemi bałwanami waszemi. ⁵Położę też trupy synów Izraelskich przed plugawemi bałwanami ich, a rozrzucę kości wasze około ołtarzów waszych. ⁶Po wszystkich mieszkaniach waszych miasta spustoszone będą, i wyżyny spustoszeją, tak, iż będą skażone i rozwalone ołtarze wasze, zdruzgotane będą, i ustaną plugawe bałwany wasze, a będą podrażnione słoneczne obrazy wasze, a tak wygładzone będą dzieła wasze. ⁷I padnie zraniony w pośrodku was, a poznacie, że Ja Pan. ⁸Wszakże z was niektórych pozostawię, którzyby uszli miecza między poganami, gdy rozproszeni będziecie po ziemiach. ⁹I wspomną na mię, którzy z was zachowani będą między narodami, u których będą w pojmaniu, że Ja Pan. ¹⁰I poznają, że Ja Pan, a iżem nie darmo mówił, że na nich to złe przywiodę. ¹¹Tak mówi panujący Pan: Kłaśnij ręką twoją, a tąpnij nogą twoją, i mów: Niestetyż na wszystkie złe obrzydliwości domu Izraelskiego; bo od miecza, od głodu, od morowego powietrza polegną. ¹²Ten, co będzie daleko, morem umrze, a ten, co blisko, od miecza polegnie, a ten, co zostanie, i oblężony, od głodu umrze; a tak wykonam popędliwość moję nad nimi. ¹³Tedy poznacie, że Ja Pan, gdy będą pobici ich leżeli w pośrodku plugawych bałwanów ich, i około ołtarzów ich, na każdym pagórkow wysokim, po wszystkich wierzchach gór, i pod każdym drzewem zielonym, i pod każdym dębem krzewistym, na któremkolwiek miejscu sprawowali wonność wdzięczną wszystkim plugawym bałwanom swoim. ¹⁴Bo rękę swoję wyciągnę przeciwko nim, i uczynię tę ziemię spustoszoną i bardziej spustoszoną niż pustynię Dyblat, we wszystkich mieszkaniach ich. A tak poznają, że Ja Pan.

7 Potem stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Słuchaj ty, synu człowieczy: Tak mówi panujący Pan o ziemi Izraelskiej: Koniec, koniec przyszedł na wszystkie cztery strony ziemi. ³Teraz przyjdzie koniec na cię; posłę na cię popędliwość moją, i będę cię sądził według dróg twoich, i zwałę na cię wszystkie obrzydliwości twoje. ⁴A nie sfolgujęć oko moje, i nie zmiłuję się, ale drogi twoje zwałę na cię, a obrzydliwości twoje będą w pośrodku ciebie, i poznać, żem Ja Pan. ⁵Tak mówi panujący Pan: Utrapienie jedno, oto utrapienie straszne przychodzi; ⁶Koniec przychodzi, przychodzi koniec, ocknął się przeciwko tobie, oto przychodzi. ⁷Przychodzi prędki poranek na cię, o obywatelu ziemi! przychodzi ten czas, przybliży się ten dzień grzmotu, a nie głosu rozlegającego się po górach. ⁸Już prędko, już wyleję gniew mój na cię, a wykonam zapalczywość moją nad tobą, a osądzę cię według dróg twoich, i włożę na cię wszystkie obrzydliwości twoje. ⁹Nie sfolgujęć zaiste oko moje, ani się zlituję, ale według dróg twoich nagrodzę, i obrzydliwości twoje w pośrodku ciebie będą; a tak poznacie, żem Ja Pan, który biję. ¹⁰Oto ten dzień, oto przyszedł; przyszedł prędki poranek, zakwitnęła różga, wybija się pycha. ¹¹Okrucieństwo wyrosło w różgę niezbożności; nie zostanie z nich nic, ani z mnóstwa ich, ani z huków ich, i nie będzie żadnego narzekania nad nimi. ¹²Idzie czas, przybliży się dzień. Kto kupi, nie będzie się weselił, a kto sprzeda, nie będzie żałował; bo popędliwość przyjdzie na wszystko mnóstwo jej. ¹³Bo kto sprzedał, nie wróci się do rzeczy sprzedanej choćby jeszcze między żyjącymi był żywot ich; ponieważ widzenie na wszystko mnóstwo jej nie wróci się, a żaden w nieprawości żywota swego nie zmoćni się. ¹⁴Trąbić będą w trąbę, i wszystko przygotowują, jednak nie będzie kto miał iść na wojnę; bo popędliwość moja oburzy się na wszystko mnóstwo jej. ¹⁵Miecz zewnątrz, a mór i głód będzie wewnątrz; kto będzie na polu, od miecza umrze; a kto w mieście, głód i mór go pożre. ¹⁶A którzy z nich uciekną, ci będą na górach jako gołębie w dolinie; wszyscy będą narzekali, każdy nad nieprawością swoją. ¹⁷Wszystkie ręce osłabiają, i wszystkie się kolana rozplną jako woda. ¹⁸I obloką się w wory, i okryje ich strach, i na wszelkiej twarzy będzie wstyd, i na wszystkich głowach ich łysina. ¹⁹Srebro swoje po ulicach rozrzucą, a złoto ich będzie jako nieczystość; srebro ich i złoto ich nie będzie ich mogło wybawić w dzień popędliwości Pańskiej; nie nasycą duszy swojej, i wnętrzości swych nie napelną, przeto, że im jest ku obrażeniu nieprawość ich; ²⁰A iż w sławie ozdoby swojej, którą na chwałę swoją Bóg wystawił, obrazów obrzydłości swoich i sprośności swoich naczynili, przetożem im je w nieczystość obrócił; ²¹I podam je w ręce cudzoziemców na rozchwycenie, i niezbożnych w ziemi na łup, którzy ją splugawią; ²²Odwrócę też twarz moją od nich, a zgwałcą świątynię moją, a wnijdą do niej rozbójnicy, i splugawią ją. ²³Uczynią łańcuch; bo ziemia pełna jest krwawych sądów, a miasto pełne jest krzywd. ²⁴Przetoż najgorszych z pogan przywiodę, aby posiadli domy ich; i uczynię wstręt

pysze mocarzów, a splugawieni będą, którzy je poświęcają. ²⁵Zginienie przyszło; przetoż szukać będą pokoju, ale go nie będzie. ²⁶Ucisk za uciskiem przyjdzie, a wieść za wieścią przypadnie; i będą szukać widzenia od proroka! ale zakon zginie od kapłana, a rada od starców. ²⁷Król płakać będzie, a książe w smutek obleczony będzie, a ręce ludu w ziemi przestraszone będą. Według drogi ich uczynię im, i według sądów ich osądzę ich, i poznają, żem Ja Pan.

8 I stało się roku szóstego, piątego dnia, szóstego miesiąca, gdy siedział w domu swym, a starsi Judzcy siedzieli przedemną, tedy tam przypadła na mię ręka panującego Pana. ²I widziałem, a oto podobieństwo na wejrzeniu jako ogień; od biodr jego na dół jako ogień, a od biodr jego w górę na wejrzeniu jako blask, i niby prędka światłość. ³Tedy ściągnąwszy podobieństwo ręki, uchwycił mię za kędzierze głowy mojej, i podniósł mię duch między ziemią i między niebem, a przywiódł mię do Jeruzalemu w widzeniach Bożych, do wejścia bramy wewnętrznej, która patrzy ku północy, gdzie była stolica bałwana do gorliwości i zapalczywości pobudzająca. ⁴A oto tam była chwała Boga Izraelskiego na wejrzeniu jako ona, którąm widział na polu. ⁵I rzekł do mnie: Synu człowieczy! teraz podnieś oczy swe ku drodze na północy; a tak podniosłem oczy swe ku drodze na północy, a oto na północy był u bramy ołtarzowej on bałwan pobudzający do gorliwości w samym prawie wejściu. ⁶Wtem mi rzekł: Synu człowieczy! widziszże ty, co ci czynią, obrzydliwości wielkie, które tu czyni dom Izraelski? tak, że się oddalić muszę od świątynicy mojej; ale obróciwszy się ujrzysz obrzydliwości jeszcze większe. ⁷I przywiódł mię do drzwi sieni, gdzie ujrzałem, a oto dziura jedna była w ścianie. ⁸I rzekł do mnie: Synu człowieczy! przekop teraz tę ścianę; i przekopałem ścianę, a oto drzwi jedne. ⁹I rzekł do mnie: Wnijdź, a obacz te złe obrzydliwości, które tu oni czynią. ¹⁰Przetoż wszedłszy ujrzałem, a oto wszelakie podobieństwa płazu, i zwierząt obrzydłych, i wszelakich plugawych bałwanów domu Izraelskiego wyryte były na ścianie wszędy w około. ¹¹A siedmdziesiąt mężów starszych z domu Izraelskiego, z Jazanijaszem, synem Safanowym, stojącym w pośród nich, stali przed nimi, mając każdy kadzielnicę swoją w ręce swej, tak, że gęsty obłok kadzenia w górę wstępował. ¹²I rzekł do mnie: A widziałeś, synu człowieczy! co starsi domu Izraelskiego w ciemności czynią, każdy w pokojach swoich malowanych? Bo mówią: Nie widzi nas Pan, opuścił Pan tę ziemię. ¹³Znowu rzekł do mnie: Jeszcze obróciwszy się ujrzysz obrzydliwości większe, które oni czynią. ¹⁴I przywiódł mię do wrót bramy domu Pańskiego, która jest na północy, a oto tam niewiasty siedziały, płacząc Tammusa; ¹⁵I rzekł mi: A widziałeś, synu człowieczy? Ale obróciwszy się ujrzysz jeszcze większe obrzydliwości, niżeli te. ¹⁶Tedy mię wprowadził do wewnętrznej sieni domu Pańskiego, a oto u drzwi kościoła Pańskiego między przysionkim i ołtarzem było dwadzieścia i pięć mężów, których tyły były obrócone ku kościoło-

wi Pańskiemu, a twarze ich na wschód, którzy się kłaniali przeciwko wschodowi słońca. ¹⁷I rzekł mi: A widziałeś, synu człowieczy? Izali to lekka rzecz jest domowi Judzkiemu, czynić takie obrzydliwości, jakie tu czynią? Bo napełniwszy ziemię nieprawością, obrócili się, aby mię drażnili, a oto przykładają latorośl winną do nosów swoich. ¹⁸Przetoż i Ja postąpię z nimi wedłu zapalczywości; oko moje nie sfolguje ani się zmiłuje; i będą wołać do uszów moich głosem wielkim, a nie wysłucham ich.

9 Potem zawołał, gdzie ja słyszał, głosem wielkim, mówiąc: Hetmani, nastąpcie na to miasto, mając każdy broń swoją ku zabijaniu w ręce swej. ²A oto sześć mężów przyszło drogą ku brami wyższej, która patrzy na północy, i miał każdy broń swoją ku wytraceniu w ręce swej; ale mąż jeden był w pośród nich odziany szatą lnianą, a kałamarz pisarski przy biodrach jego; i przyszedłszy stanęli u ołtarza miedzanego. ³A chwała Boga Izraelskiego zastąpiła była z Cherubina, na którym była, do progu domu, i zawołała na męża onego odzianego szatą lnianą, przy którego biodrach był kałamarz pisarski. ⁴I rzekł Pan do niego: Przejdź przez pośrodek miasta, przez pośrodek Jeruzalemu, a uczyni znak na czołach mężów, którzy wdychają i narzekają nad wszystkimi obrzydliwościami, które się dzieją w pośród niego. ⁵A onym rzekł, gdzie ja słyszał: Idźcie po mieście za nim; a zabijajcie; niech nie folguje oko wasze, ani się zmiłujcie. ⁶Starca, młodzieńca, i pannę, i maluczkich, i niewiasty wybijcie do szczeru; ale do żadnego męża, na którymby był znak, nie przystępujcie, od świątynicy mojej pocznicie. A tak poczęli od onych mężów starszych, którzy byli przed domem Pańskim; ⁷(Bo im był rzekł: Splugawcie ten dom, a napełnijcie sieni pobitymi; idźcież.) A wyszedłszy zabijali w mieście. ⁸A gdy ich pozabijali, a jam pozostał, tedym padł na oblicze moje, i zawołałem a rzekłem: Ach panujący Panie! izali ty wytracisz wszystek ostatek Izraelski, wylewając popędlivość swoją na Jeruzalem? ⁹I rzekł do mnie: Nieprawość domu Izraelskiego i Judzkiego nader jest bardzo wielka, i napełniona jest ziemia krwią, a miasto pełne jest przewrotności; bo mówili: Pan tę ziemię opuścił, a Pan nie widzi nas. ¹⁰Przetoż i Ja toż uczynię, nie sfolguje oko moje, ani się zmiłuję, drogę ich na głowę ich obróć. ¹¹A oto mąż on odziany szatą lnianą, przy którego biodrach był kałamarz, oznajmił to mówiąc: Uczyniłem tak, jakoś mi rozkazał.

10 I widziałem; a oto na rozpostarciu, które było nad głową Cherubinów, jakoby kamień szafirowy, na wejrzeniu jako podobieństwo stolicy, ukazało się nad nimi. ²Tedy rzekł do onego męża odzianego szatą lnianą, mówiąc: Wnijdz między koła pod Cherubinów, a napełń ręce swe węglem ognistym z pośród Cherubinów, i rozrzuć po mieście. I wszedł przed oczyma memi. ³(A Cherubowie stali po prawej stronie domu, gdy wchodził on mąż, a obłok napełnił się wewnętrzną. ⁴Bo gdy się była podniosła chwała Pańska z Che-

rubinów, ku progowi domu, tedy napełniony był dom obłokiem, a sień napełniona była jasnością chwały Pańskiej; ⁵A szum skrzydeł Cherubinów słyszany był aż do sieni zewnętrznej, jako głos Boga wszechmocnego, gdy mówi.) ⁶Gdy tedy rozkazał onemu mężowi odzianemu w szatę lnianą, mówiąc: Weźmij ognia z pośrodku kół, z pośrodku Cherubinów: wszedł i stanął podłe kół. ⁷Tedy wyciągnął Cherubin jeden rękę swą w pośród Cherubinów do onego ognia, który był w pośrodku Cherubinów, a wzięwszy podał go w rękę onego odzianego szatą lnianą, który wzięwszy go wyszedł. ⁸Bo się ukazało na onych Cherubinach podobieństwo ręki człowieczej pod skrzydłami ich. ⁹Potem wejrzał, a oto cztery koła podłe Cherubinów, koło jedno podłe jednego Cherubina, a tak każde koło podłe każdego Cherubina, a podobieństwo kół jako barwa kanienia Tarsys; ¹⁰A na wejrzeniu miały jednakie podobieństwa one koła, jakoby było koło w pośrodku koła. ¹¹Gdy chodziły, na cztery strony swoje chodziły; nie uchylały się, gdy szły, ale do onego miejsca, do którego się wódz obracał, za nim szły; nie uchylały się, gdy szły. ¹²A wszystko ciało ich, i grzbiety ich, i ręce ich, i skrzydła ich, także i koła pełne były oczów około onych samych czterech, i kół ich. ¹³A koła one nazwał okręgiem, gdzie ja słyszał. ¹⁴A każde zwierzę miało cztery twarze; twarz pierwsza była twarz Cherubinowa, druga twarz była twarz człowiecza, trzecia była twarz lwia, a czwarta była twarz orla. ¹⁵I podnieśli się Cherubinowie. Toć są one zwierzęta, którem widział nad rzeką Chebar. ¹⁶A gdy chodzili Cherubinowie, chodziły i koła podłe nich; a gdy ponosili Cherubinowie skrzydła swoje, aby się wzbili od ziemi, nie odwracały się też koła od nich. ¹⁷Gdy oni stali, stały, a gdy się ponosili, podnosiły się też z nimi; bo duch zwierząt był w nich. ¹⁸I odeszła chwała Pańska od progu domu, i stanęła nad Cherubinami. ¹⁹Gdy podnieśli Cherubinowie skrzydła swoje, a wzbili się od ziemi przed oczyma mojemu odchodząc, a koła przeciwko nim, i stanęli w wejściu bramy domu Pańskiego wschodniej, tedy chwała Boga Izraelskiego z wierzchu nad nimi była. ²⁰Toć są one zwierzęta, którem widział pod Bogiem Izraelskim nad rzeką Chebar; i poznałem, iż to byli Cherubinowie. ²¹Po cztery twarze miał każdy z nich, i po cztery skrzydła każdy z nich, a podobieństwo rąk ludzkich pod skrzydłami ich. ²²A podobieństwo twarzy ich było jako twarzy, którem widział u rzeki Chebar; także i oblicze ich także było, i oni sami; każdy z nich prosto ku swej stronie chodził.

11 I podniósł mię duch, a przywiódł mię do bramy domu Pańskiego wschodniej, która patrzy na wschód słońca; a oto w wejściu onej bramy było dwadzieścia i pięć mężów, między którymi widziałem Jazaniasza, syna Assurowego, i Pelatyjasza, syna Banaja szowego, książąt ludu; ²Tedy mi rzekł: Synu człowieczy! onic to są mężowie, którzy zamyślają o nieprawości, a radzą złą radę w tem mieście, ³Mówiąc: Nie budujmy domów blisko; boby tak miasto było kotłem, a my mięsem. ⁴Dlatego prorokuj prze-

ciwko nim, prorokuj, synu człowieczy! ⁵Tedy przypadł na mię duch Pański, i rzekł do mnie: Mów: Tak mówi Pan: Takeście mówili, domie Izraelski! bo co wam kolwiek przychodzi na myśl, to Ja znam; ⁶Wielkieście mnóstwo pobili w tem mieście, a napełniście ulice jego pobitymi. ⁷Dlatego tak mówi panujący Pan: Którzy są pobici od was, którzycheście składali w pośrodku jego, oni są mięsem, a miasto kotłem; ale was wywiodą z pośrodku jego. ⁸Baliście się miecza; ale miecz przywiodę na was, mówi panujący Pan. ⁹A wywiodę was z pośrodku jego, a podam was w ręce obcych, i wykonam nad wami sądy. ¹⁰Od miecza połączycie, na granicach Izraelskich osądzę was, i dowiecie się, żem Ja Pan. ¹¹Miasto nie będzie wam kotłem, ani wy będziecie w pośród jego mięsem; na granicach Izraelskich osądzę was, ¹²I dowiecie się, żem Ja Pan; ponieważście w ustawach moich nie chodzili, a sądów moich nie czynili, aleście według sądów tych narodów, którzy około was są, czynili. ¹³A gdym prorokował, tedy Pelatyjasz, syn Banajaszowy, umarł: dlatego upadłem na twarz moją, a wołając głosem wielkim, rzekłem: Ach, panujący Panie! do gruntu wygładzisz ostatki Izraelskie. ¹⁴I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁵Synu człowieczy! bracia twoi, bracia twoi, powinowaci twoi, i wszystek dom Izraelski, wszystek mówię dom, cić są, którym mówili obywatele Jeruzalemscy: Oddalście się od Pana; namci dana jest ta ziemia w osiadłość. ¹⁶Przetoż mów: Tak mówi panujący Pan: Chociażem ich daleko zagnał między narody, i chociażem ich rozproszył po ziemiach, wszakże będę im świątynią i przez ten mały czas w ziemiach, do których przyjdą. ¹⁷Przetoż mów: Tak mówi panujący Pan: Zgromadzę was z narodów, a zbiorę was z ziem, do którychcheście rozproszeni, i dam wam ziemię Izraelską. ¹⁸I wnijdą tam, a zniosą wszystkie splugawienia jej, i wszystkie jej obrzydliwości z niej. ¹⁹Bo im dam serce jedno, i ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę sece kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste, ²⁰Aby w ustawach moich chodzili, a sądów moich strzegli, i czynili je; i będą ludem moim, a Ja będę Bogiem ich. ²¹Ale którychby serce chodziło za żądzami plugastw swoich, i obrzydliwości swoich, tych drogę obrócę na głowy ich, mówi panujący Pan. ²²Tedy podnieśli Cherubinowie skrzydła swoje, i koła z nimi, a chwała Boga Izraelskiego była nad nimi z wierzchu. ²³I odeszła chwała Pańska z pośrodku miasta, a stanęła na górze, która jest na wschód miasta. ²⁴A duch podniósł mię, i zaś mię przywiódł do ziemi Chaldejskiej do pojmanyh, w widzeniu w Duchu Bożym. I odeszło odemnie widzenie, którem widział. ²⁵I mówiłem do pojmanyh te wszystkie rzeczy Pańskie, które mi ukazał.

12I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ²Synu człowieczy! ty w pośrodku domu odpornego mieszkaasz, którzy mają oczy, aby widzieli, a nie widzą, uszy mają, aby słyszeli, a nie słyszą; przeto, że domem odpornym są. ³Ty tedy, synu człowieczy! spraw sobie sprzęt przeprowadzenia,

a przeprowadzaj się we dnie przed oczyma ich, a przeprowadzaj się z miejsca swego na miejsce inne przed oczyma ich, aza wżdy obaczą, acz domem odpornym są. ⁴I wyniesiesz sprzęt swój, jako sprzęt przeprowadzenia, we dnie przed oczyma ich; a sam wynijdź w wieczór przed oczyma ich, jako wychodzą, którzy się przeprowadzają. ⁵Przed oczyma ich przekop sobie mur, a wynieś przezeń sprzęt twój. ⁶Przed oczyma ich na ramionach nieś, z zmiérkiem wynieś, twarz swoją zakryj, a nie patrz na ziemię; bom cię dał za dziw domowi Izraelskiemu. ⁷I uczyniłem tak, jako mi rozkazano; sprzęt mój wyniosłem jako sprzęt prowadzącego się we dnie, a w wieczór przekopałem sobie mur ręką; z zmiérkiem wyniosłem go na ramieniu niosąc przed oczyma ich. ⁸Znowu stało się słowo Pańskie do mnie rano, mówiąc: ⁹Synu człowieczy! Izali nie rzekł do ciebie dom Izraelski, dom ten odporny: Cóż to czynisz? ¹⁰Rzeczże im, tak mówi panujący Pan: Na księcia, który jest w Jeruzalemie, ściągą się to brzemie, i na wszystek dom Izraelski, którzy są w pośród jego. ¹¹Rzeczże do nich: Jam jest dziwem waszym; jakom uczynił, tak się im stanie; przeprowadzą się, i w niewolę pójdą. ¹²A ksiązę, który jest w pośrodku nich, na ramieniu poniesie sprzęt swój z zmiérkiem, i wynijdzie; mur przekopią, aby go wywiedli przezeń; twarz swoją zakryje, tak, że nie będzie widział ziemi okiem swoim. ¹³Bo rozciągnę nań sieć swoją, i pojmany będzie niewodem moim, i przywiodę go do Babilonu, do ziemi Chaldejskiej, a tej nie ogląda, i tam umrze. ¹⁴Także też wszystkich, którzy są około niego, pomoc jego, i wszystkie hufy jego rozproszę na wszystkie strony, i miecza dobędę za nimi; ¹⁵I poznają, żem Ja Pan, gdy ich rozproszę między narody, i rozwieję ich po ziemiach. ¹⁶Jednak zostawię z nich trochę mężów po mieczu, po głodzie i po morze, aby opowiadali wszystkie obrzydliwości swe między narodami, do których wnijdą, i poznają, żem Ja Pan. ¹⁷Znowu stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁸Synu człowieczy! chleb swój z strachem jedz i wodę twoją ze drzeniem i z smutkiem pij, ¹⁹A rzecz do ludu tej ziemi: Tak mówi panujący Pan o tych, którzy mieszkają w Jeruzalemie, o ziemi Izraelskiej: Chleb swój z smutkiem jeść, a wodę swą z trwogą pić będą, aby była ziemia jego złupiona z dostatków swoich dla bezprawia wszystkich mieszkających w niej; ²⁰Także miasta, w których mieszkają, spustoszone będą, i ziemia spustoszeje; i dowiecie się, żem Ja Pan. ²¹Stało się zaś słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²²Synu człowieczy! cóż to za przypowieść u was o ziemi Izraelskiej, iż mówicie: Przedłużać się dni, a z tego widzenia nic nie będzie? ²³Przetoż mów do nich: Tak mówi panujący Pan: Sprawię Ja to, iż ustanie ta przypowieść, a nie będą używać tej przypowieści więcej w Izraelu; powiedz im: I owszem, przybliżyły się te dni, i spełnienie wszelkiego widzenia. ²⁴Bo nie będzie więcej żadnego marnego widzenia, ani wieszczby pochlebcy w pośrodku domu Izraelskiego. ²⁵Przeto, że Ja Pan mówić będę, a którekolwiek słowo wyrzekę, stanie się; nie pójdzie w długą, ale za dni waszych, domie odporny! wyrzekę sło-

wo, i wypełnię je, mówi panujący Pan. ²⁶I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²⁷Synu człowieczy! oto dom Izraelski mówią: To widzenie, które ten widzi, odwlecze się na wiele dni, a o dalekich czasach ten prorokuje; ²⁸Przeto im rzecz: Tak mówi panujący Pan: Nie pójdziec w długą żadne słowo moje; ale słowo, które wyrzekę, stanie się, mówi panujący Pan.

13I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! prorokuj przeciw prorokom Izraelskim, którzy prorokują, a rzecz prorokującym z serca swego: Słuchajcie słowa Pańskiego. ³Tak mówi panujący Pan: Biada prorokom głupim, którzy idą za duchem swoim, choć nic nie widzieli! ⁴Izraelu! Prorocy twoi są jako liszki na puszczy. ⁵Nie wstępujcie na przerwane miejscy, ani grodziec płotu około domu Izraelskiego, żeby się mógł ostać w bitwie w dzień Pański. ⁶Widzą marność i wieszczbę kłamliwą; powiadają: Pan mówi, choć ich Pan nie posłał; i cieszą lud, aby tylko utwierdzili słowo swe. ⁷Izali widzenia marnego nie widzicie, a wieszczby kłamliwej nie opowiadacie? I mówicie: Pan mówił, chociażem Ja nie mówił. ⁸Przetoż tak mówi panujący Pan: Ponieważ mówicie marność, a widzicie kłamstwo, przetoż oto Ja jestem przeciwko wam, mówi panujący Pan. ⁹Bo ręka moja będzie przeciwko prorokom, którzy widzą marność, a opowiadają kłamstwo; w zgromadzeniu ludu mego nie będą, a w poczet domu Izraelskiego nie będą wpisani, i do ziemi Izraelskiej nie wnijdą; a dowiecie się, żem Ja panujący Pan. ¹⁰Przeto, przeto mówię, że w błąd wprowadzili lud mój, mówiąc: Pokój, choć nie było pokoju; jeden zaiste zbudował ścianę glinianą, drudzy ją tynkowali wapnem nieczynionem. ¹¹Mówże do tych, którzy ją tynkują wapnem nieczynionem: Upadnie to, przyjdzie deszcz gwałtowny, a wy, kamienie gradowe! spadniecie, i wiatr wichrowaty rozwali ją. ¹²A oto gdy upadnie ona ściana, izali wam nie rzeką: Gdzież jest ono tynkowanie, któremeście tynkowali? ¹³Przetoż tak mówi panujący Pan! Rozwalę ją, mówię, wiatrem wichrowatym w zapalczywości mojej, i deszcz gwałtowny w popędliwości mojej przyjdzie, a kamienie gradowe w rozgniewaniu mojem na zniszczenie jej. ¹⁴Bo obalę tę ścianę, którąście potynkowali wapnem nieczynionem, a zrównam ją z ziemią, tak, że odkryty będzie grunt jej, i upadnie, i skażeni będziecie w pośrodku jej, i dowiecie się, żem Ja Pan. ¹⁵A gdy wykonam popędliwość moją nad tą ścianą, i nad tymi, którzy ją tynkowali wapnem nieczynionem, rzekę do was: Niemasz już onej ściany, niemasz i tych, którzy ją tynkowali, ¹⁶To jest, proroków Izraelskich, którzy prorokują o Jeruzalemie, i ogłaszają mu widzenie pokoju, choć niemasz pokoju, mówi panujący Pan. ¹⁷Ale ty, synu człowieczy! obróć twarz twoją przeciwko córkom ludu swego, które prorokują z serca swego, a prorokuj przeciwko nim, ¹⁸I rzecz: Tak mówi panujący Pan: Biada tym, które szyją wezglówka pod wszelkie łokcie rąk ludu mego, a czynią duchny na głowy wszelkiego wzrostu, aby łowiły dusze! izali łowić macie dusze ludu mego, abyście się zy-

wić mogły? ¹⁹Bo mię podawacie w lekkość u ludu mego dla garści jęczmienia, i dla kęsa chleba, zabijając dusze, które nie umrą, a ożywiając dusze, które żywe nie będą, kłamiąc ludowi memu, którzy słuchają kłamstwa. ²⁰Dlatego, tak mówi panujący Pan: Oto Ja będę przeciwko wezglówkom waszym, któremi wy tam dusze łowicie, abyście je zwiodły; bo je stargnę z ramion waszych, a wypuszczę dusze, które wy łowicie, abyście je zwiodły; ²¹I rozerwę duchny wasze, a wybawię lud mój z ręki waszej, abyście ich więcej nie mogły łowić ręką swoją; a dowiecie się, żem Ja Pan. ²²Przeto, że zasmucacie serce sprawiedliwego kłamstwem, chociażem go Ja nie zasmucił, a zmarnacie ręce niezbożnego, aby się nie odwrócił od złej drogi swojej, ożywiając go; ²³Przetoż nie będziecie więcej widywać marności, ani wieszczby więcej prorokować będziecie; bo wyrwę lud mój z ręki waszej, a dowiecie się, żem Ja Pan.

14Potem przyszedłszy do mnie mężowie z starszych Izraelskich, usiedli przedemną. ²I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ³Synu człowieczy! ci mężowie złożyli plugawe bałwany swoje do serca swego, a nieprawość, która im jest ku obrażeniu. położyli przed twarzą swoją; mniemasz, iż mię uprzejmie pytają o radę? ⁴Dlategoż powiedz im, i mów do nich: Tak mówi panujący Pan: Ktokolwiek z domu Izraelskiego położył plugawe bałwany swoje w sercu swoim, a nieprawość, która mu jest ku obrażeniu, położył przed twarzą swoją, a przyszedłby do proroka, Ja Pan odpowiem temu, który przyjdzie, o mnóstwie plugawych bałwanów jego. ⁵Abym ułapał dom Izraelski w sercu ich, że się odwrócili odemnie od plugawych bałwanów swoich wszyscy zgoła. ⁶Przetoż rzecz do domu Izraelskiego: Tak mówi panujący Pan: Nawróćcie się, a cofnijcie się od plugawych bałwanów waszych, i od wszystkich obrzydliwości waszych odwróćcie twarz swoją. ⁷Bo ktobykolwiek z domu Izraelskiego i z przychodniów, którzy mieszkają w Izraelu, odwrócił się od naśladowania mnie, a położyłby plugawe bałwany swoje w sercu swem, i nieprawość, która mu jest ku obrażeniu, położyłby przed twarzą swoją, i przyszedł by do proroka, aby mię przezeń pytał, Ja Pan odpowiem mu sam przez się, ⁸I postawię oblicze moje przeciw temu mężowi, i dam go na znak, i na przysłowie, a wytracę go z pośrodku ludu mego; i dowiecie się, żem Ja Pan. ⁹A gdyby się prorok dał zwieść, aby mówił słowo, Ja Pan zwiodłem proroka onego, i wyciągnę nań rękę swoją, i wyglądę go z pośrodku ludu mego Izraelskiego. ¹⁰I tak poniosą nieprawość swoją; jaka jest kaźń na tego, któryby się pytał, taka też kaźń na proroka będzie, ¹¹Aby więcej nie błądził dom Izraelski odemnie, a nie mazali się więcej żadnymi występstwami swojemi, aby byli ludem moim, a Ja abym był Bogiem ich, mówi panujący Pan. ¹²Znowu stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹³Synu człowieczy! gdyby ziemia zgrzeszyła przeciwko mnie, dopuszczając się przestępstwa, tedy jeźlibym wyciągnął rękę moją na nią, a złamałbym jej łaskę chleba, i posłałbym na nią głód, i wytraciłbym

z niej ludzi i zwierzęta; ¹⁴Choćby byli w pośrodku niej ci trzej mężowie, Noe, Danijel i Ijob, oni w sprawiedliwości swojej wybawiliby dusze swe, mówi panujący Pan. ¹⁵Także jeźlibym zły zwierz przepuścił na ziemię, a osierociłby ją, i byłaby spustoszona, żeby jej nikt przechodzić nie mógł dla zwierza, ¹⁶Jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że choćby ci trzej mężowie byli w pośrodku jej, żadną miarąby nie wybawili synów ani córek: oniby tylko sami wybawieni byli, leczby ziemia spustoszona była. ¹⁷Albo jeźlibym przywiódł miecz na tę ziemię, a rzekłbym mieczowi: Przejdź przez tę ziemię, abym wytracił z niej ludzi i zwierzęta, ¹⁸Jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że choćby ci trzej mężowie byli w pośrodku jej, żadną miarąby nie wybawili synów ani córek, aleby oni tylko sami byli wybawieni. ¹⁹Albo posłałlibym mór na tę ziemię, i wylałbym popędliwość swoją na nią ku wytraceniu, aby z niej ludzie i zwierzęta byli wytraceni. ²⁰Że choćby Noe, Danijel i Ijob byli w pośrodku jej, jako żyję Ja, mówi panujący Pan, żadną miarąby ani syna ani córki nie wybawili, oniby tylko w sprawiedliwości swojej wybawili dusze swe. ²¹Owszem, tak mówi panujący Pan: Choćbym cztery kaźni moje ciężkie, miecz, i głód, i zły zwierz, i mór posłał na Jeruzalem, abym wytracił z niego ludzi i zwierzęta, ²²A oto jeźliby zostali w nim, którzyby tego uszli, a wywiedzeni byli synowie albo córki, oto i oni muszą iść do was; i oglądacie drogę ich, i sprawy ich, i ucieście się nad tem złem, które przywiodę na Jeruzalem, nad wszystkim, co przywiodę na nie. ²³A tak ucieszą was, gdy ujrzycie drogę ich i sprawy ich; i zrozumiecie, że to wszystko nie darmo uczynił, com uczynił w nim, mówi panujący Pan.

15Tedy się stało słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! cóż jest drzewo macicy winnej przeciwko wszelkiemu innemu drzewu, albo przeciwko latoroślom drzewa leśnego? ³Izali wezmą z niego drzewo ku urobieniu czego? Izali urobią z niego kołek do zawieszania na nim jakiego naczynia? ⁴Oto ogniewi podane bywa na strawienie; gdy oba końce jego ogień strawi, a pośrodek jego ogore, azaż się na co przyda? ⁵Oto póki było całe, nic nie mogło być z niego urobione; dopieroż gdy je ogień strawił, a spaliło się, na nic się więcej nie przyda. ⁶Przetoż tak mówi panujący Pan: Jako jest drzewo macicy między drzewem leśnym, którym podał ogniewi na strawienie, takem podał obywateli Jeruzalemskich. ⁷Bo postawię oblicze swoje przeciwko nim; z jednego ognia wyjdą, a drugi ogień strawi ich: i dowiecie się, że Ja Pan, gdy postawię twarz swoją przeciwko nim, ⁸A podam ziemię ich na spustoszenie, przeto, iż się dopuścili przestępstwa, mówi panujący Pan.

16I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! oznajmij Jeruzalemowi obrzydliwość jego, i rze-
³Tak mówi panujący Pan do córki Jeruzalemskiej: Obcowanie twoje i ród twój jest z ziemi Chananejskiej; ojciec twój jest Amorejczyk, a matka twoja Hetejka. ⁴A narodzenie

twoje takie: W dzień, któregoś się urodziła, nie urzniono pępka twego, i wodą cię nie obmyto dla ochędożenia, ani cię solą posolono, ani w pieluchy uwiniono. ⁵Nie zlitowało się nad tobą oko, abyć uczyniło jedno z tych, ulitowawszy się ciebie; ale cię porzucono na polu, przeto, żeś była obmierzła w dzień, któregoś się urodziła. ⁶A idąc mimo cię, i widząc cię ku podeptaniu podaną we krwi twojej, rzekłem ci: Żyj we krwi twojej; rzekłem ci, mówię: Żyj we krwi twojej. ⁷Rozmnożyłem cię na tysiące, jako urodzaj polny, i rozmnożonaś, i stałaś się wielką, a przysłaś do bardzo wielkiej ozdoby; piersi twoje odcęły się, a włosy twoje urosły, chociaż była naga i odkryta. ⁸Przetoż idąc mimo cię, a widząc cię, że oto czas twój, czas miłości, rozciągnąłem podolek mój na cię, i nakryłem nagość twoją, i obowiązałem ci się przysięgą, a wszedłem w przymierze z tobą, mówi panujący Pan, i stałaś się moja. ⁹I omyłem cię wodą, a splukawszy krew twoją z ciebie, pomazałem cię olejkim; ¹⁰Nadto przydziałem ci szatę haftowaną, i obułem cię w kosztowne trzewiki, i opasałem cię bisio-rem, a przydziałem ci szatę jedwabną; ¹¹I przybrałem cię w ochędostwo, a dałem manele na ręce twoje, i łańcuch złoty na szyję twoją; ¹²Dałem też naczelnik na czoło twoje, a nausznicę na uszy twoje, i koronę ozdobną na głowę twoją; ¹³A tak byłaś ozdobiona złotem i srebrem, a odzienie twoje było bisior, i szata jedwabna, i haftowana; jadałaś bulkę i miód, i oliwę, a byłaś nader piękną, i szczęśliwiec się powodziło w królestwie, ¹⁴Tak, że się rozeszła powieść o tobie między narodami dla piękności twojej; boś doskonałą była dla sławy mojej, którąm był włożył na cię, mówi panujący Pan. ¹⁵Aleś ufała w piękności twojej, i płodziłaś nierząd, będąc tak sławną; boś płodziła nierząd z każdym mimo cię idącym, każdy snadnie użył piękności twojej. ¹⁶A nabrawszy szat swoich naczyniłaś sobie wyżyn rozmaitych farb, a płodziłaś nierząd przy nich, któremu podobny nigdy nie przyjdzie, ani będzie. ¹⁷Nadto nabrawszy klejnotów ozdoby swojej ze złota mego i z srebra mego, którym ci był dał, naczyniłaś sobie obrazów pogłowia męskiego, i płodziłaś z nimi nierząd. ¹⁸Wzięłaś też szaty swe haftowane, a przydziałałaś je, olejek mój i kadzidło moje kładłaś przed nie; ¹⁹Nawet i chleb mój, którym ci dał, bulkę i oliwę, i miód, którymem cię karmił, kładłaś przed nie na wonność przyjemną, i było tak, mówi panujący Pan. ²⁰Brałaś też synów swoich, i córki swoje, którycheś mi narodziła, a oneś im ofiarowała ku pożarciu; izali to jeszcze małe wszeteczeństwa twoje? ²¹Do tego i synoweś moich zabijała, a dawałaś ich, aby ich przenoszono przez ogień im kwoli. ²²Nadto przy wszystkich obrzydliwościach swoich, i wszeteczeństwach swoich nie pamiętałaś na dni młodości twojej, gdyś była nagą i odkrytą, podaną na podeptanie we krwi twojej. ²³Nadto mimo wszystkich onych złości twoich (Biada, biada tobie! mówi panujący Pan.) ²⁴Zbudowałaś sobie dom nierządny, i wystawiłaś sobie wyżynę w każdej ulicy. ²⁵Po wszystkich rozstaniach dróg pobudowałaś wyżyny swoje, a uczyniłaś obmierzłą piękność swoją, rozkładając

nogi swoje każdemu mimo idącemu, i rozmnożyłaś wszeteczeństwa swoje. ²⁶Boś nierząd płodziła z synami Egipskimi, sąsiadami twymi wielkich ciał, a rozmnożyłaś wszeteczeństwa twe, abyś mię do gniewu pobudzała. ²⁷Przetoż otom wyciągnął rękę moją na cię, a umniejszyłem obroku twego, i podałem cię na wolę nienawidzących cię córek Filistyńskich, które się wstydzą za złe drogi twoje. ²⁸Nadto płodziłaś nierząd z synami Assyryjskimi, przeto, żeś się nie mogła nasycić, a nierząd płodząc z nimi, i takeś się nie nasyciła. ²⁹A tak rozmnożyłaś wszeteczeństwo swe w ziemi Chananejkiej i Chaldejkiej, a i tak nie nasyciłaś się. ³⁰O jako jest zamamione serce twoje! mówi panujący Pan, ponieważ się dopuszczasz tych postępków niewiasty nierządnej i wszetecznej. ³¹Budując sobie nierządne domy na rozstaniu każdego gościńca, a wyżynę sobie stawiając w każdej ulicy, owszem pogardzając zapłatą nie jesteś ani jako wszetecznicą, ³²Ani jako niewiasta cudzołożąca, która mimo męża swego obcych przypuszcza. ³³Wszystkim wszetecznicom dawając zapłatę; aleś ty dawała zapłatę swoją wszystkim zalotnikom twoim, i dawałaś im upominki, aby chodzili do ciebie zewsząd na wszeteczeństwa z tobą. ³⁴A tak znajduje się przy tobie przeciwna rzecz od innych niewiast we wszeteczeństwach twoich, ponieważ cię dla wszeteczeństwa nie szukają; ale ty dajesz zapłatę, a nie tobie zapłatę dawając, co się opak dzieje. ³⁵Przetoż, o wszetecznic! słuchaj słowa Pańskiego. ³⁶Tak mówi panujący Pan: Dlatego, iż się wylała sprośność twoja, i odkryła się nagość twoja we wszeteczeństwach twoich z zalotnikami twoimi i ze wszystkimi plugawymi bałwanami obrzydliwości twoich, i dla rozlania krwi synów twoich, którychś im dał a. ³⁷Przetoż oto Ja zgromadzę wszystkich zalotników twoich, z którymiś obcowała, i wszystkich, którychś miłowała, ze wszystkimi, coś ich nienawidziła, i zgromadzę ich przeciwko tobie zewsząd, i odkryję nagość twoją przed nimi, aby widzieli wszystkę na gość twoją; ³⁸I osądzę cię sądem cudzołożnic i krew rozlewających, i podam cię na śmierć gniewu i zapalczowości. ³⁹Bo cię podam w ręce ich, i zburzą dom twój nierządny, a rozrzucają wyżyny twoje, i zewloką cię z szaty twojej, i pobiorą klejnoty ozdoby twojej, i zostawią cię nagą i odkrytą; ⁴⁰I przywiodą na cię gromadę, i ukamionują cię kamieniem, i przebiją cię mieczami swemi; ⁴¹I popalą domy twoje ogniem, a uczynią nad tobą sąd przed oczyma wielu niewiast. A tak uczynię wstręt wszeteczeństwu twemu, i nie będziesz więcej dawała zapłaty. ⁴²A tak odpocznie sobie gniew mój na tobie, i odstąpi zapalczliwość moja od ciebie, i uspokoję się, a nie będę się więcej gniewał. ⁴³Dlatego, żeś nie pamiętała na dni młodości twojej, aleś mię tem wszystkim drażniła, przetoż oto i Ja obróciłem drogę twoją na głowę twoją, mówi panujący Pan, tak, że nie będziesz nierządu płodziła, ani jakich obrzydliwości swoich. ⁴⁴Oto ktokolwiek przez przypowieści mówi, na cię przypowieści obróci, mówiąc: Jaka matka, taka córka jej. ⁴⁵Córką matki twojej jesteś, która sobie zbrzydziła męża swego i dziatki swoje; a siostrą obu sióstr swoich jesteś, któ-

re sobie zbrzydziły mężów swoich i dziatki swoje. Matka wasza jest Hetejka, a ojciec wasz Amorejczyk. ⁴⁶Ale siostra twoja starsza, która siedzi po lewicy twojej, jest Samaryja i córki jej; a siostra twoja młodsza niż ty, która siedzi po prawicy twojej, jest Sodoma i córki jej. ⁴⁷Aczkolwiek po drogach ich nie chodziła, aniś według obrzydliwości ich czyniła, obrzydziwszy to sobie jako rzecz małą, przecieś się bardziej niż one popsowała na wszystkich drogach twoich. ⁴⁸Jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że Sodoma siostra twoja i córki jej nie czyniły, jakoś ty czyniła i córki twoje. ⁴⁹Oto ta była nieprawość Sodomy, siostry twojej, pycha, sytość chleba, i obfitość pokoju; co ona mając i córki jej, ręki jednak ubożego i nędznego nie posilała. ⁵⁰Owszem, wyniosłszy się, czyniły obrzydliwość przed obliczem mojem; przetożem je zniósł, jako mi się zdało. ⁵¹Samaryja także ani połowy grzechów twoich nie grzeszyła; boś rozmnożyła obrzydliwości twoje nad nią; a tak usprawiedliwiłaś siostry twoje obrzydliwościami twojemi, któreś czyniła. ⁵²Ponośże i ty hańbę swoją, którąś przysądziła siostronom swoim, dla grzechów swych, któreś obrzydliwości czyniła bardziej niż one, sprawiedliwszemić były niżeli ty; i ty, mówię, zawstydz się, a noś na sobie hańbę swoją, gdyż się usprawiedliwiła siostry twoje. ⁵³Przywrócili zaś więźniów ich, to jest, więźniów Sodomy i córek jej, i więźniów Samaryji i córek jej; tedyć też przywiodę pojmanyh więźniów twoich w pośrodku ich; ⁵⁴Abyś tak nosiła hańbę twoją, a wstydziała się za wszystko, coś czyniła, a tak abyś je ucieszyła. ⁵⁵Jeźliżcie siostry twoje, Sodoma i córki jej, wrócą się do pierwszego stanu swego, także Samaryja i córki jej wrócą się do pierwszego stanu swego; tedy się też i ty z córkami swemi nawrócisz do pierwszego stanu swego. ⁵⁶Ponieważ Sodoma siostra twoja nie była powieścią w ustach twoich w dzień pychy twojej. ⁵⁷Pierwej niż była objawiona złość twoja, jako za czasu oblężenia od córek Syryjskich, i wszystkich, którzy są około nich, córek Filistyńskich, które cię niszczyły ze wszystkich stron. ⁵⁸Niecnotę twoją i obrzydliwość twoją ponosisz, mówi Pan. ⁵⁹Bo tak mówi panujący Pan: Tak uczynię z tobą, jakoś uczyniła, gdyś wzgardziła przysięgą, i złamała przymierze. ⁶⁰Wszakże wspomnę na przymierze moje z tobą, uczynione za dni młodości twojej, i stwierdzą z tobą przymierze wieczne. ⁶¹I wspomnisz na drogi twoje, i zawstydzisz się, gdy przyjmiesz siostry twoje starsze nad cię, i młodsze niż ty, i dam ci je za córki, ale nie według przymierza twego. ⁶²A tak utwierdzą przymierze moje z tobą, a dowiesz się, żeś Ja Pan. ⁶³Abyś wspomniła, i zawstydziała się, i nie mogła więcej otworzyć ust dla wstydu swego, gdy cię oczyszczę od wszystkiego, coś czyniła, mówi panujący Pan.

17 Stało się zaś słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! zadaj zagadkę, a mów w podobieństwie o domu Izraelskim, ³I rzecz: Tak mówi panujący Pan: Orzeł wielki z wielkimi skrzydłami i z długimi piórami, pełen pierza pstrego, przyleciał na Liban, i wziął wierzch cedru.

⁴Wierzch młodocianych latorośli jego ułamał, i zaniósł go do ziemi kupieckiej, a w mieście kupieckim położył go. ⁵Wziął też nasienia onej ziemi, a wsadził je na polu urodzajnym, a wsadził je bardzo ostrożnie przy wodach wielkich; ⁶Które weszłoby było, i byłoby winną macicą bujną, choć niskiego wzrostu; i byłyby latorośli jej ku niemu, a korzenie jej byłyby mu poddane. A tak byłoby było macicą winną, któraby była wydała latorośli, i wypuściła gałązki. ⁷Ale był orzeł jeden wielki z wielkimi skrzydłami i z gęstem pierzem, a oto ona winna macica przypoiła korzenie swoje ku niemu, i gałązki swe rozciągnęła do niego, aby ją odwilżał z brózd sadu swego. ⁸Choć na polu dobrem przy wodach wielkich wsadzona była, aby wypuściła latorośli, i przyniosła owoce, i była macicą winną wspaniałą. ⁹Rzeczże tedy: Tak mówi panujący Pan: Izali się jej poszczęści? Izali orzeł korzenia jej nie wyrwie, i owocu jej nie oberwie, i nie posuszy? Izali wszystkich latorośli wyrosłych z niej nie ususzy? Izali z wielką mocą a z obfitym ludem jej nie wygładzi z korzenia jej? ¹⁰Oto jakożkolwiek wsadzona jest, izali się jej poszczęści? Izali do szczytu nie uschnie, skoro się jej dotknie wiatr wschodni? Izali przy brózdach, przy których się przyjęła, nie uschnie? ¹¹Zatem stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹²Mów teraz do domu odpornego: Aż nie wiecie, co to jest? Zatem mów: Oto przyciągnął król Babiloński do Jeruzalemu, i zabrał króla jego, i książąt jego, i zawiódł ich z sobą do Babilonu. ¹³Wziął też z nasienia królewskiego, a uczyniwszy z nim przymierze, zawiązał go przysięgą, i mocnych z onej ziemi zabrał, ¹⁴Aby było królestwo zniżone, przeto, żeby się nie wyniosło, żeby tak strzegąc przymierza jego, stało. ¹⁵Ale mu się sprzeciwił, posławszy posłów swych do Egiptu, aby mu dał koni i wiele ludu. Izali się to poszczęści? Izali pomsty ujdzie ten, co tak uczynił? Ten, który wrzusa przymierze, izali pomsty ujdzie? ¹⁶Jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że na miejscu króla tego, który go królem uczynił, którego przysięgą wzgardził, a którego przymierze wrzusił, u niego w Babilonie umrze. ¹⁷Ani mu Farao z wielkim wojskiem i z ludem gęstym co pomoże na wojnie, gdy usypie wał, i porobi szańce, aby wykorzenił mnóstwo ludu, ¹⁸Ponieważ pogardził przysięgą, zrzuciwszy przymierze; bo oto dał na to rękę swą, a przecie to wszystko uczyni; nie ujdzie pomsty. ¹⁹Dlatego tak mówi panujący Pan: Jako żyję Ja, że przysięgę swoją, którą wzgardził, i przymierze moje, które wrzusił, pewnie obrócę na głowę jego. ²⁰Bo rozciągnę nań sieć moją, a będzie niewodem moim pojmany, i zawiędę go do Babilonu, a tam się z nim rozszadzę o występki jego, którym wystąpił przeciwko mnie. ²¹A wszyscy też, którzy uciekli od niego ze wszystkimi hufami jego, od miecza polegną, a pozostali na wszystkie strony rozproszeni będą, a dowiedcie się, że Ja Pan mówiłem to. ²²Tak mówi panujący Pan: Wszakże wezmę z wierzchu tego wysokiego cedru, i wsadzę; z wierzchu młodocianych latorośli jego młodą latorostkę ułamię, a wszczępię ją na górze wysokiej i wyniosłej; ²³Na wysokiej górze Izraelskiej

wszczępię ją, i wypuści gałązki, i wyda owoc, i będzie cedrem zacnym; i będzie pod nim mieszkać wszelkie ptastwo, i wszystko, co ma skrzydła, pod cieniem gałęzia jego mieszkać będzie. ²⁴A tak poznają wszystkie drzewa polne, że Ja Pan poniżył drzewo wysokie, a wywyższyłem drzewo niskie, ususzyłem drzewo zielone, a uczyniłem, że zakwitło drzewo suche. Ja Pan rzekłem to, i uczynię.

18I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Cóż wam po tem, iż używacie tej przypowieści o ziemi Izraelskiej mówiąc: Ojcowie jedli jagodę cierpką, a synów zęby drętwiąją. ³Jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że wy nie będziecie więcej mogli używać tej przypowieści w Izraelu. ⁴Oto dusze wszystkie moje są, jako dusza ojcowska tak i dusza synowska moje są; dusza, która grzeszy, ta umrze. ⁵Bo byłiby mąż sprawiedliwy, a czyniłby sąd i sprawiedliwość, ⁶Któryby na górach nie jadał, a oczówby swych nie podnosił do plugawych bałwanów domu Izraelskiego, a żonyby bliźniego swego nie zmazał, i do niewiasty dla nieczystoty oddalonej nie przystąpił; ⁷Któryby nikogo nie uciskał, zastawby dłużnikowi swemu wracał, cudzego by gwałtem nie brał, chlebaby swego łaknącemu udzielał, a nagiego by szatą przyodziewał; ⁸Któryby na lichwę nie dawał, i płatu by nie brał, od nieprawości by odwracał rękę swoją, a sądy by sprawiedliwy czynił między mężem a mężem; ⁹Któryby w ustawach moich chodził, a sądy by moich przestrzegał, czyniąc, co jest prawego: ten sprawiedliwy pewnie żyć będzie, mówi panujący Pan. ¹⁰A gdyby spłodził syna łotra, krew wylewającego, któryby czemkolwiek z tych rzeczy bratu szkodził, ¹¹A tegoby wszystkiego nie czynił, owszem by i na górach jadał, i żonęby bliźniego swego zmazał, ¹²Ubogiego by i nędznego uciskał, co cudzego jest, gwałtem by zabierał, zastawby nie wracał, a do plugawych bałwanów podnosiłby oczy swoje, i obrzydliwoci by czynił, ¹³Na lichwę by dawał, i płat brał, izali żyć będzie? Nie będzie żył; ponieważ te wszystkie obrzydliwości czynił: śmiercią umrze, krew jego na nim będzie. ¹⁴A oto jeżeli by spłodził syna, któryby widział wszystkie grzechy ojca swego, które czynił, a widząc nie czyniłby tak; ¹⁵Na górach by nie jadał, a oczówby swych nie podnosił do plugawych bałwanów domu Izraelskiego, żonyby bliźniego swego nie zmazał, ¹⁶I nikogoby nie uciskał, zastawby nie zatrzymywał, a cudzego by gwałtem nie brał, chlebaby swego łaknącemu udzielał, a nagiego by szatą przyodział, ¹⁷Od nieprawogoby odwrócił rękę swoją, lichwy by i płatu nie brał, sądy by moje czynił, w ustawach by moich chodził: ten nie umrze dla nieprawości ojca swego, ale pewnie żyć będzie. ¹⁸Lecz ojciec jego, przeto, że czynił krzywdę, co jest cudzego, bratu gwałtem brał, a to, co jest dobrego, nie czynił w pośrodku ludu swego: przetoż oto umrze dla nieprawości swojej. ¹⁹Ale mówicie: Czemuż? Izali nie poniesie syn nieprawości ojcowskiej? Gdy syn sąd i sprawiedliwość czyni, wszystkich ustaw moich strzeże i czyni je, pewnie żyć będzie. ²⁰Dusza, która grzeszy, ta umrze; ale syn nie ponie-

sie nieprawości ojcowskiej, ani ojciec poniesie nieprawości synowskiej; sprawiedliwość sprawiedliwego przy nim zostanie, a niepobożność niepobożnego nań przypadnie. ²¹A jeźliby się niepobożny odwrócił od wszystkich grzechów swoich, które czynił, a strzegłby wszystkich ustaw moich, i czyniłby sąd i sprawiedliwość, pewnie żyć będzie, nie umrze; ²²Żadne przestępstwa jego, których się dopuścił, nie będą mu przypominane; w sprawiedliwości swej, którąby czynił, żyć będzie. ²³Ażaj Ja się kocham w śmierci niepobożnego? mrwi panujący Pan. Izali nie raczej, gdy się odwróci od dróg swoich, aby żył? ²⁴Ale jeźliby się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czyniłby nieprawość, czyniąc według wszystkich obrzydliwości, które czyni niezbożny, izali taki żyć będzie? Wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane; dla przestępstwa swego, które popełniał, i dla grzechu swego, którego się dopuścił, dla tych rzeczy umrze. ²⁵A iż mówicie: Nie prosta jest droga Pańska; słuchajcież teraz, o domie Izraelski! izali droga moja nie jest prosta? Izali drogi wasze nie są krzywe? ²⁶Gdyby się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czyniąc nieprawość w temby umarł, dla nieprawości swojej, którą czynił, umrze. ²⁷Ale gdyby się odwrócił niezbożny od niezbożności swojej, której się dopuścił, a czyniłby sąd i sprawiedliwość, ten duszę swoją zachowa. ²⁸Bo obaczywszy się odwrócił się od wszystkich występków swoich, których się dopuszczał, pewnie żyć będzie, nie umrze. ²⁹A przecie mówi dom Izraelski: Nie prosta jest droga Pańska; izali drogi moje nie są proste, o domie Izraelski? Izali nie raczej drogi wasze są krzywe? ³⁰A przetoż każdego z was według dróg jego sądzić będę, o domie Izraelski! mówi panujący Pan. Nawróćcież się, a odwróćcie się od wszystkich występków waszych, aby wam nieprawość nie była na obrażenie. ³¹Odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze, którychście się dopuszczali, a uczynicie sobie serce nowe i ducha nowego. I przeczcie macie umrzeć, o domie Izraelski? ³²Albowiem się Ja nie kocham w śmierci umierającego, mówi panujący Pan; nawróćcież się tedy, a żyć będziecie.

19A ty uczyn narzekanie nad książętami Izraelskimi, ²A mów: Cóż była matka twoja? Lwica między lwami leżąca, która w pośrodku lwiat wychowywała szczenięta swoje. ³A gdy odchowala jedno z szczeniąt swoich, stało się lwem, tak, że nauczywszy się chwycać łupu pożerał i ludzi. ⁴To gdy usłyszały o nim narody, w jamie ich pojmany jest, a zawiedziony w łańcuchach do ziemi Egipskiej. ⁵Co widząc lwica, że nadzieja jej, którą miała, zginęła, wzięwszy jedno z szczeniąt swoich, lwem je uczyniła; ⁶Który chodząc w pośrodku lwów stał się lwem, a nauczywszy się chwycać łupu pożerał i ludzi. ⁷Poburzył też pałace ich, i miasta ich spustoszył, tak, iż i ziemia i pełność jej od głosu ryku jego spustoszała. ⁸I zeszyli się przeciwko niemu narody z okolicznych krain, i zarzucili nań sieci swoje; a tak w jamie ich pojmany jest. ⁹I wsadzili go do klatki w łańcuchach,

i przywiedli go do króla Babilońskiego, i wprowadzili go do więzienia ciężkiego, aby więcej nie był słyszany głos jego po górach Izraelskich. ¹⁰Matka twoja była czasu pokoju twego jako winna macica przy wodach szczepiona; płodną i gałęzistą była dla wód obfitych. ¹¹I miała różgi mocne na sceptry panujących, a wywyższył się wzrost jej między gęstemi gałęziami, tak, że była okazała dla wysokości swojej, i dla mnóstwa latorośli swoich. ¹²Ale w rozgniewaniu wyrwana będąc, na ziemię porzucona jest, a wiatr wschodni ususzyl owoc jej; obłamane są i poschły różgi mocy jej, ogień pożarł je. ¹³A teraz wszczepiona jest na puszczy w ziemi suchej i pragnącej. ¹⁴Nadto wyszedł ogień z różgi latorośli jej, a pożarł owoc jej, tak, że niemasz na niej różgi mocnej dla sceptru panującego. Toć jest narzekanie, i będzie narzekaniem.

20I stało się roku siódmego, miesiąca piątego, dziesiątego dnia tegoż miesiąca, przysli niektórzy z starszych Izraelskich, aby się radzili Pana; i usiedli przedemną. ²Tedy się stało słowo Pańskie do mnie, mówąc: ³Synu człowieczy! mów do starszych Izraelskich, a powiedz im: Tak mówi panujący Pan: Izali wy przychodzicie, abyście się mnie radzili? Jako żyję Ja, że się wy mnie nie radzicie, mówi panujący Pan; ⁴Izali się za nich zastawiać będziesz? Izali się za nich zastawiać będziesz, synu człowieczy? Oznajmij im raczej obrzydliwości ojców ich, ⁵A rzecz do nich: Tak mówi panujący Pan: Tego dnia, któremu wybrał Izraela, podniosłem rękę moję nasieniu domu Jakóbowego, i dałem się im poznać w ziemi Egipskiej; podniosłem rękę moję dla nich, mówiąc: Jam Pan, Bóg wasz. ⁶Onego dnia podniosłem rękę moję dla nich, że ich wywiodę z ziemi Egipskiej do ziemi, którąm im upatrzył, opływającej mlekiem i miodem, która jest ozdobą wszystkich ziem. ⁷I rzekłem im: Każdy z was niech porzuci obrzydliwości oczów swoich, a nie kalajcie się plugawymi bałwanami egipskimi; bom Ja Pan, Bóg wasz. ⁸Ale mi byli odpornymi, i nie chcieli mię słuchać; żaden z nich obrzydliwości oczów swoich nie odrzucił, i plugawych bałwanów egipskich nie opóścił; przetożem rzekł: Wyleję gniew mój na nich, a wypęlnię popędliwość moję nad nimi w pośrodku ziemi egipskiej. ⁹A wszakżem uczynił dla imienia mego, aby nie było zelżone przed oczyma tych narodów, między którymi oni byli, przed których oczyma dałem się im poznać, że ich chcę wywieść z ziemi egipskiej. ¹⁰A tak wywiodłem ich z ziemi egipskiej, i przyprowadziłem ich na puszcze; ¹¹I dałem im ustawy moje, i sądy moje podałem im do wiadomości; które jeźliby człowiek zachowywał, żyć w nich będzie. ¹²Nadto i sabaty moje dałem im, aby były znakiem między mną i między nimi, aby wiedzieli, że Ja jest Pan, który ich poświęcam. ¹³Ale mi się odpornym stał dom Izraelski na puszczy; w ustawach moich nie chodzili, i sądy moje odrzucili, które jeźliby człowiek czynił, żyć w nich będzie. Sabaty też moje bardzo zgwałcili; przetożem mówił, iż wleję popędliwość moję na nich na puszczy, abym ich wygubił. ¹⁴Leczem uczynił dla imienia me-

go, aby nie było zelżone przed oczyma tych narodów przed którychem ich oczyma wywiódł. ¹⁵A wszakżem podniósł rękę moję dla nich na tej puszczy, że ich nie wprowadzę do ziemi, którąm im był dał, opływającej mlekiem i miodem, i która jest ozdobą wszystkich ziem; ¹⁶Ponieważ sądy moje odrzucili, a w ustawach moich nie chodzili, i sabaty moje pogwałcili, a że serce ich za plugawymi bałwanami chodzi. ¹⁷Ale im przecie przepuściło oko moje, tak, żem ich nie wytracił, i nie wygładził do szczytu na puszczy. ¹⁸I mówiłem do synów ich na tej puszczy: W ustawach ojców waszych nie chodźcie, i sądów ich nie przestrzegajcie, ani się plugawymi bałwanami ich kalajcie. ¹⁹Jam Pan, Bóg wasz; w ustawach moich chodźcie, a sądów moich strzeżcie, i czynicie ich; ²⁰Sabaty też moje święćcie, i będą znakiem między mną i między wami, abyście wiedzieli żem Ja Pan, Bóg wasz. ²¹Lecz mi byli odpornymi ci synowie; w ustawach moich nie chodzili, i sądów moich nie przestrzegali, aby je czynili, (które jeźliby czynił człowiek pewnieby żył w nich) i sabaty moje pogwałcili. I rzekłem: Wyleję popędliwość moję na nich, abym wykołał gniew swój na nich na tej puszczy. ²²Alem odwrócił rękę moję, a uczyniłem to dla imienia mego, aby nie było zelżone przed oczyma tych narodów, przed którychem ich oczyma wywiódł. ²³Alem ja podniósł rękę moję dla nich na puszczy, żem ich miał rozproszyć między pogan, i rozwiać ich po ziemiach, ²⁴Przeto, że sądów moich nie czynili, i ustawy moje odrzucili, i sabaty moje pogwałcili, a za plugawymi bałwanami ojców swoich oczy swe obrócili. ²⁵Dlategoż i Jam im dał ustawy nie dobre i sądy, w których żyć nie będą; ²⁶I splugawiłem ich z darami ich, gdy przewodzili przez ogień wszelkie otwarzające żywot, abym ich spustoszył, a żeby się dowiedzieli żem ja Pan. ²⁷Przetoż mów do domu Izraelskiego, synu człowieczy! a powiedz im: Tak mówi panujący Pan: Jeszcze i w tem lżyli mię ojcowie wasi, dopuszczając się przeciwko mnie przestępstwa, ²⁸Że gdy ich wwiódł do ziemi, o którąm był podniósł rękę moję, żem ją im dać miał, gdzie ujrzeli jaki pagórek wysoki, albo jakie drzewo gałęziste, zaraz tam ofiarowali ofiary swoje, i dawali tam drażniące dary swoje, tamże kładli i wdzięczną wonność swoję, tamże sprawowały mokre ofiary swoje. ²⁹A chociażem mówił do nich: Cóż to za wyżyna, do której wy chadzacie? Przecie ją zowią wyżyną aż do dnia tego. ³⁰Przetoż rzecz domowi Izraelskiemu: Tak mówi panujący Pan: Izali się wy drogami ojców waszych kalać macie, a z obrzydliwościami ich nierząd płodzić? ³¹I macieź się kalać przy wszystkich plugawych bałwanach waszych, przynosząc dary wasze i przewodząc synów waszych przez ogień aż do dnia tego, a przecie odemnie rady szukać, o domie Izraelski? Jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że się wy mnie więcej radzić nie będziecie. ³²A to, co wstępuje na myśl waszę, nigdy się nie stanie. Wy mówicie: Będziemy jako inne narody, jako pokolenia innych ziem, drewnu i kamieniowi służące; ³³Jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że ręką możną i ramieniem wyciągnionem, a w popędliwości wylanej będę królował nad wami;

³⁴I wywiode w was z narodów, a zgromadzę was z ziem, do którycheście rozproszeni, ręką możną, i ramieniem wyciągnionem, i w popędliwości wylanej; ³⁵A prowadząc was po puszczy tych narodów, tam się z wami twarzą w twarz sądzić będę. ³⁶Jakom się sądził z ojcami waszymi na puszczy ziemi Egipskiej, tak się z wami sądzić będę, mówi panujący Pan; ³⁷I popędzę was pod różgą, abym was przywiódł do związku przymierza. ³⁸Ale z was wybiorę odpornych i występujących przeciwko mnie; z ziemi pielgrzymstwa ich wywiode ich, wszakże do ziemi Izraelskiej nie wnijdą; i poznacie, żem Ja Pan. ³⁹Wy tedy, o domie Izraelski! tak mówi panujący Pan: Idźcież, służcie każdy plugawym bałwanom swoim i na potem, ponieważ mnie nie słuchacie; a imienia mego świętego nie kalajcie więcej darami waszemi, i plugawymi bałwanami waszemi. ⁴⁰Bo na świętej górze mojej, na wysokiej górze Izraelskiej, mówi panujący Pan, tam mi służyć będzie wszystek dom Izraelski, ile ich będzie w onej ziemi; tam ich łaskawie przyjmę, i tam się pytać będę o ofiarach waszych podnoszonych, i o pierwiastkach darów waszych ze wszystkimi świętymi rzeczami waszemi. ⁴¹Z wdzięczną wonnością łaskawie was przyjmę, gdy was wywiode z narodów, a zgromadzę was z onych ziem, do którycheście rozproszeni byli, a tak poświęcony będę w was przed oczyma onych narodów. ⁴²A poznacie, żem Ja Pan, gdy was wprowadzę do ziemi Izraelskiej, do ziemi onej, o którąm podniósł rękę moję, że ją dam ojcóm waszym; ⁴³A wspomnicie tam na drogi wasze, i na wszystkie sprawy wasze, któremiście się splugawili, a obmierznicie sami sobie przed obliczem waszem dla wszystkich złości waszych, któreście czynili. ⁴⁴Tam się dowiecie, żem Ja Pan, gdy wam to uczynię dla imienia mego, nie według dróg waszych złych, ani według spraw waszych skażonych, o domie Izraelski! mówi panujący Pan. ⁴⁵I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ⁴⁶Synu człowieczy! obróć twarz twoję ku stronie południowej, a krop jako rosą na południe, i prorokuj przeciwko losowi pola południowego, ⁴⁷A rzecz lasowi południowemu: Słuchaj słowa Pańskiego: Tak mówi panujący Pan: Oto Ja rozniecę w tobie ogień, który pożre w tobie wszelkie drzewo zielone, i wszelkie drzewo suche; nie będzie ugaszony płomień pałający, i zgoreją w nim wszystkie twarze od południa aż do północy. ⁴⁸I ujrzy wszelkie ciało, żem go Ja Pan zapalił; nie będzie ugaszony. ⁴⁹I rzekłem: Ach panujący Panie! Oni mówią o mnie: Ten tylko w przepowiedziach mówi.

21I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! obróć twarz swoję ku Jeruzalemowi, a krop jako rosą przeciwko miejscóm świętym, i prorokuj przeciwko ziemi Izraelskiej, ³A powiedz ziemi Izraelskiej: Tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciwko tobie, i dobędę miecza mego z pochew jego, i wytnę z ciebie sprawiedliwego i niezbożnego. ⁴Abym tedy wyciął z ciebie sprawiedliwego, i niezbożnego, przeto wynijdzie miecz mój z pochew swoich na wszelkie ciało od południa aż ku północy. ⁵I dowie się

wszelkie ciało, żem Ja Pan dobył miecza mego z pochew jego; a nie obróci się więcej. ⁶A ty, synu człowieczy! wzdychaj, jakobyś miał biodro złamane, a w gorzkości wzdychaj przed oczyma ich. ⁷A gdyż rzeką: Dlaczego wzdychasz? Tedy odpowiesz: Dla wieści, która idzie, na którą się rozplynie wszelkie serce, i osłabieją wszelkie ręce, i ściśniony będzie wszelki duch, i wszelkie kolano rozplynie się jako woda; oto idzie, i stanie się, mówi panujący Pan. ⁸I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ⁹Synu człowieczy! prorokuj, a rzecz: Tak mówi Pan: Powiedz, miecz, miecz naostrzony jest i wypolerowany; ¹⁰Wyostrzony jest na pomordowanie ku zabiciu naznaczonych, wypolerowany jest, aby się lśnił. Izali się weselić mamy? Gdyż różga syna mego każde drzewo lekce waży. ¹¹Dałci go na wypolerowanie, aby mógł być ujęty ręką, jestci wyostrzony ten miecz, jest i wypolerowany, aby dany był do ręki zabijającego. ¹²Wołaj a kwil, synu człowieczy, przeto, że ten miecz będzie przeciwko ludowi memu, ten też przeciwko wszystkim książętom Izraelskim; strachy miecza przyjdą na lud mój; przetoż się w biodrę uderz. ¹³Gdym ich karał, cóż to pomogło? I nie mamże różgi wszystko lekce poważającej na nich wyciągnąć? mówi panujący Pan. ¹⁴Ty tedy, synu człowieczy! prorokuj, a bij ręką w rękę; bo powtóre i potrzenie miecz przyjdzie, miecz mordujących, ten miecz mordujących bez litości, przenikający aż do pokojów ich. ¹⁵We wszystkich bramach ich dałem strach miecza, aby się rozplynęło serce, i upadków się namnożyło. Ach! wypolerowany jest, aby się błyszczał, a wyostrzony, aby zabijał. ¹⁶Zbierz się mieczu, udaj się na prawo i na lewo, gdziekolwiek jest chęć twarzy twojej. ¹⁷Boć i Ja uderzę ręką moją w rękę moją, i uspokoję rozgniewanie moje. Ja Pan mówiłem to. ¹⁸Wtem się stało słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁹A ty, synu człowieczy! połóż przed sobą dwie drogi, któredyby iść miał miecz króla Babilońskiego; z jednej ziemi niech wychodzą obiedwie, a na rozdrożu obierz tę ku miastu, tę obierz. ²⁰Pokaż drogę, którąby miecz iść miał, czyli ku Rabbacie synów Ammonowych, czyli ku ziemi Judzkiej na Jeruzalemskie twierdze. ²¹Albowiem stanie król Babiloński na rozdrożu, na początku dwóch dróg, pytając się wieszczby; będzie polerował strzały, będzie się radził bałwanów, będzie patrzył na wątrobę. ²²Po prawej ręce jego wieszczba ukaże Jeruzalem, aby szykował hetmanów, którzyby pobudzali do mordowania, a podnosili głos z okrzykiem, aby zasadzili tarany przeciwko bramom, aby usypali wał, a urobili szańce. ²³I będą to mieli za próżną wieszczbę przed oczyma swemi ci, co się obowiązali przysięgami; a to przywiedzie na pamięć nieprawość ich, aby pojmami byli. ²⁴Przetoż tak mówi panujący Pan: Dlatego, że na pamięć przywodzić nieprawość swoją, a odkrywa się przestępstwo wasze, tak, że jawne są grzechy wasze we wszystkich sprawach waszych, przeto, mówię, że na pamięć przychodziecie, tą ręką pojmami będziecie. ²⁵A ty, nieczysty bezbożniku, księciu Izraelski! którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie; ²⁶Tak mówi panujący Pan: Zdejm tę czapkę, a zrzuc tę koronę,

która już nigdy takowa nie będzie; tego, który w poniżenie przyszedł, wywyższę, a wywyższonego poniżę. ²⁷W niwecz, w niwecz, w niwecz ją obrócę, czego pierwej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którym mu dał. ²⁸Ale ty, synu człowieczy! prorokuj, a mów: Tak mówi panujący Pan o synach Ammonowych i o hańbie ich; rzecz mówię: Miecz, miecz dobyty jest, ku zabijaniu wypolerowany jest, aby wytracił wszystko, i aby się błyskał. ²⁹I chociaż ci opowiadają marność, i wróżą kłamstwo, aby cię przyłożyli do szyi niebożników pobitych, których dzień przychodzi, gdy nieprawość, skończona będzie. ³⁰Schowaj jednak miecz do pochew jego; na miejscu, na któreś spłodzona, w ziemi mieszkania twego, sądzić cię będę. ³¹I wyleję na cię rozgniewanie moje; ogniem popędliwości mojej na cię dmuchać będę, i podam cię w ręce ludzi zuchwałych i przemyślnych na wytracenie. ³²Ogniovi potrawą będziesz, krew twoja będzie w pośrodku ziemi, nie będziesz więcej wspomiana; bo Ja Pan mówiłem to.

22 I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²A ty, synu człowieczy! izalibyś się zastawiał, izalibyś się zastawiał za to miasto krwi? Raczej mu oznajmij wszystkie obrzydliwości jego. ³I rzecz: Tak mówi panujący Pan: O miasto, które wylejesz krew w pośrodku siebie; a czynisz plugwe bałwany samo przeciwko sobie, abyś się splugawiło, przychodzić czas twój. ⁴Tyś wylaniem krwi twojej zgrzeszyło, i plugawemi bałwanami swemi, którychś naczyniło, siebieś skalało, i sprawiło, że się przybliżyły dni twoje, a żeś przyszło aż do lat swoich; przetoż cię podam na pohańbienie narodom, i na pośmiech wszystkim ziemiom. ⁵Biliskie i dalekie od ciebie będą się naśmiewać z ciebie, o miasto złej sławy i zwad pełne! ⁶Oto książęta Izraelscy, każdy wszystką siłą na to się udali, aby krew w tobie przelewali. ⁷Ojca i matkę znieważają w tobie, przychodniowi krzywdę czynią w pośród ciebie, sierotę i wdowę uciskają w tobie. ⁸Świętymi rzeczami moimi pogardzasz, a sabaty moje splugawiasz. ⁹Potwarczy są w tobie, aby wylewali krew; i na górach jadają w tobie, złości popelniają w pośrodku ciebie. ¹⁰Nagość ojcowską syn odkrywa w tobie, a oddalone dla nieczystości gwałcą w tobie. ¹¹A drugi z żoną bliźniego swego czyni obrzydliwość, a inny z synową swoją sprośnie się maże; inny zaś siostrę swoją, córkę ojca swego, gwałci w tobie. ¹²Podarki biorą w tobie na wylewanie krwi; lichwę i płat bierzesz, a zysku szukasz z uciskiem bliźniego swego, a na mię zapominasz, mówi panujący Pan. ¹³Przetoż otom Ja klasnął rękami swemi nad zyskiem twoim, którego nabywałeś, i nad krwią twoją, która była w pośrodku ciebie. ¹⁴Izali wytrzyma serce twoje? izali zdołają ręce twoje dniom, których Ja z tobą będę miał sprawę? Ja Pan rzekłem, i uczynię. ¹⁵Bo cię rozproszę między pogany, i rozwięję cię po ziemiach, i uprzątnę do końca nieczystość twoją z ciebie. ¹⁶I będziesz splugawione przed oczyma pogan, aż poznasz, żem Ja Pan. ¹⁷Potem się stało słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁸Synu człowieczy, dom Izraelski mi się

obrócił w żużelicę; wszyscy zgoła są miedzią i cyną i żelazem i ołowiem w pośród pieca, żużelicą srebra się stali. ¹⁹Przeżoż tak mówi panujący Pan: Dlatego, żeście wy się wszyscy obrócili w żużelicę, przeżoż oto Ja zgromadzę was do Jeruzalemu. ²⁰Jako zgromadzają srebro, i miedź, i żelazo, i ołów i cynę w pośród pieca, aby rozdymano ogień koło nich dla roztopienia, tak was zgromadzę w zapalczowości mojej i w gniewie moim, a złożywszy roztopiać was będę. ²¹Owa zgromadzę was a rozednę około was ogień popędliwości mojej, i roztopieni będziecie w pośrodku niego. ²²Jako się srebro topi w pośrodku pieca, tak się roztopicie w pośrodku niego, a dowiesz się, że Ja Pan wylałem na was popędliwość swoją. ²³Nadto stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ²⁴Synu człowieczy! mów do tej ziemi: Ty ziemio nieczystaś jest, nie będziesz deszczem odwilżana w dzień zapalczowości. ²⁵Sprzysiężenie proroków jej jest w pośrodku jej; podobni są lwowi ryczącemu, obłów chwytającemu; dusze pożerają, bogactwa i drogie rzeczy zbierają, a czynią wiele wdów w pośrodku niej. ²⁶Kapłani jej gwałcą zakon mój, i święte rzeczy moje splugawiają; między świętym i pospolitym różności nie czynią, a między nieczystym a czystym nie rozsądzają. Nadto od sabbatów moich zakrywają oczy swe, tak, iż zelżony bywam między nimi. ²⁷Książęta jej w pośrodku jej są jako wilki chwytające łup, wylewający krew, tracący dusze, udawający się za zyskiem. ²⁸A prorocy ich tynkują wapnem nieczynionem, prorokując marność, a wróżąc im kłamstwo mówiąc: Tak mówi panujący Pan, choć Pan nie mówi panujący Pan: Biada temu miastu krwawemu, garncowi, w którym zostaje przywara jego, z którego, mówię, przywara jego nie wychodzi; po sztukach, po sztukach wyciągaj z niego, a padnieć nań los. ²⁹Lud tej ziemi gwałt czyni, gwałtem biorąc, co jest cudzego; ubogiemu i nędznemu krzywdę czynią, a przychodnia bezprawnie uciskają. ³⁰Szukałem między nimi męża, któryby płot ugroził, i stanął w przerwie przed twarzą moją za tą ziemią, abym jej nie zburzył; alem żadnego nie znalazł. ³¹Przeżoż wyleję na nich gniew mój, ogniem popędliwości mojej wyniszczę ich; drogę ich na głowę ich obrócę, mówi panujący Pan.

23 I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! były dwie niewiasty, córki jednej matki; ³Te nierząd płodziły w Egipcie, w młodości swojej nierząd płodziły; tam są omacane piersi ich, i tam są zgniecione piersi panieństwa ich. ⁴Imiona ich te są: Większej Ahola, a siostry jej Aholiba. Teć były moje, i zrodziły synów i córki; imiona, mówię, ich są, Samaryja Ahola, a Jeruzalem Aholiba. ⁵Ale Ahola płodziła wszeteczeństwo przy mnie, a nierządu pilnowała z miłośnikami swojemi, z Assyryjczykami bliskimi, ⁶Którzy byli obleczeni w hijacynt, z książętami, i panami, i ze wszystkimi młodzieńcami udatnymi, i z jezdnyimi jeżdżącymi na koniach; ⁷Udała się, mówię, na wszeteczeństwo swoje z nimi, ze wszystkimi najprzedniejszymi synami Assyryjskimi, i ze wszystkimi, za którymi miłością pałała,

a splugawiała się wszystkimi plugawemi bałwanami ich. ⁸A tak wszeteczeństw swoich egipskich nie zaniechała: bo z nią sypiali w młodości jej, a oni omacali piersi panieństwa jej, i wylali wszeteczeństwo swe na nią. ⁹Dlatego podałem ją w rękę zalotników jej, w rękę synów Assyryjskich, za którymi miłością pałała. ¹⁰Oni odkryli nagość jej, synów jej i córki jej zabrali, a samę mieczem zabili; i stała się osławioną między niewiastami, gdy sądy wykonali przy niej. ¹¹To widząc siostra jej Aholiba, bardziej się niż ona zapaliła miłością, a wszeteczeństwo jej większe było niżeli siostry jej. ¹²Za synami Assyryjskimi pałała miłością, za książętami, i panami bliskimi, ubranymi w szaty kosztowne, za jezdnyimi jeżdżącymi na koniach, i za wszystkimi młodzieńcami urodziwymi. ¹³I widziałem, że się splugawiała, a iż jednaka droga obu była. ¹⁴Ale ta jeszcze to przydała do wszeteczeństw swoich, że widząc mężów wymalowanych na ścianie, obrazy Chaldejczyków malowane farbami, ¹⁵Opasane pasami na biodrach ich, i kołpaki farbowane na gowach ich, a że wszyscy na wejrzeniu byli jako hetmani, podobni synom Babilońskim, w ziemi Chaldejckiej zrodzonym; ¹⁶I pałała miłością ku nim, ujrawszy ich oczyma swemi, a wyprawiła posłów do nich do ziemi Chaldejckiej. ¹⁷Tedy weszli do niej synowie Babilońscy do komory nierządu, i zmazali ją wszeteczeństwem swoim; a gdy się splugawiała z nimi, odstąpiła dusza jej od nich. ¹⁸I gdy odkryła wszeteczeństwa swe, odkryła i nagość swoją; odstąpiła dusza moja od niej, jako była odstąpiła dusza moja od siostry jej. ¹⁹Bo rozmnożyła wszeteczeństwa swoje, wspominając na dni młodości swojej, których nierządu patrzyła w ziemi Egipskiej. ²⁰I pałała miłością przeciwko nierządnikom ich, których ciała są jako ciała osłów, a przyrodzenie ich jako przyrodzenie końskie. ²¹A takeś się zaś nawróciła do sprośności młodości twojej, gdy macali Egipcianie piersi twoje dla piersi młodości twojej. ²²Przeżoż, o Aholibo! tak mówi panujący Pan: Oto ja pobudzę zalotników twoich przeciwko tobie, tych, od których odstąpiła dusza twoja, i przywiodę ich na cię zewsząd; ²³Synów Babilońskich, i wszystkich Chaldejczyków z Pekot, i z Soby, i z Kohy, i wszystkich synów Assyryjskich z nimi, młodzieńców udatnych, książąt i panów wszystkich, hetmanów i ludzi zacnych, wszystkich jeżdżących na koniach; ²⁴I przyjadą przeciwko tobie na wozach żelaznych, i na rydwanach, i na karach, a to z zgrają narodów, z tarczami, i z pancerzami, i z przyłbicami, położą się przeciwko tobie zewsząd; i dam im prawo, aby cię sądzili według praw swoich. ²⁵I wyleję gorliwość moją na cię, i obejdą się z tobą zapalczywie, nos twój i uszy twoje oberzną, a ostatek twój od miecza polegnie; oni synów twoich i córki twoje pojmagają, a ostatek twój ogniem pożarty będzie; ²⁶I zewloką cię z szat twoich, a pobiorą strój ozdobny twojej. ²⁷A tak uczynię koniec sprośności twojej przy tobie, i wszeteczeństwu twemu, któreś przyniosła z ziemi Egipskiej, a nie podniesiesz oczów twych do nich, ani na Egipt nie wspomnisz więcej. ²⁸Bo tak mówi panujący Pan: Oto cię Ja podaję w ręce tych, których masz w nienawiści,

w ręce tych, od których odstąpiła dusza twoja; ²⁹I obejdą się z tobą według nienawiści, i zabiorą wszystkie pracę twoją, a zostawią cię nagą i obnażoną, i będzie jawna nagosc wszeteczeństw twoich, i sprośności twojej, i nierządów twoich. ³⁰Toć się stanie przeto, żeś nierząd płodziła naśladując pogan, przeto, żeś się zmaszała plugawymi bałwanami ich; ³¹Chodziłaś drogą siostry swej, dlatego dam kubek jej w rękę twoją. ³²Tak mówi panujący Pan: Kubek siostry twojej głęboki i szeroki pić będziesz, spory będzie; pośmiej także i igrzysko będą mieli z ciebie. ³³Pijaństwem i boleścią napełniona będziesz, kubkiem spustoszenia i smutku, kubkiem siostry swej Samaryi! ³⁴I wypijesz go i wysączysz, potem go pokruszysz, a piersi swe poobrywasz; bom Ja rzekł, mówi panujący Pan. ³⁵Dlatego tak mówi panujący Pan: Ponieważes zapomniła na mię, a zarzuciłaś mię za tył swój, i ty też ponoś niecnotę, swoją, i wszeteczeństwa swoje. ³⁶I rzekł Pan do mnie: Synu człowieczy! izali się będziesz zastawiał za Aholę albo za Aholibę? Oznajmij im raczej obrzydliwości ich: ³⁷Że cudzołożyły, a krew jest na rękach ich, i z plugawymi bałwanami swemi cudzołożyły; nadto i synów swych, których mi narodziły, przez ogień przeporowadzały im na pożarcie. ³⁸Więc i to mi uczyniły, że świątnię moją splugawiły dnia onego, a sabaty moje pogwałciły. ³⁹Bo gdy ofiarowały synów swych plugawym bałwanom swoich, wchodziły do świątnicy mojej onegoż dnia, aby ją zmaszały; oto takci czyniły w środku domu mego. ⁴⁰Nadto posyłały też do mężów, aby przyszli z daleka; którzy zaraz przychodzili, kiedy poseł do nich wysłany był. Tymes kwoli się ty umywała, farbowałaś twarz swoją, i zdobiłaś się ochędóstwem swoim. ⁴¹Siadałaś na łożu zancnem, przed którym był stół przygotowany, na któremes i kadzeniw moje i olejek mój pokładała. ⁴²A gdy głos onego mnóstwa ucichł, tedy i do mężów ludu pospolitego posyłały, których przywodziło ozartych z puszczy, i kładli manele na ręce ich, i korony ozdoby na ręce ich. ⁴³A chociażem przymawiał onej cudzołożnicy zastarzałej, a iż oni raz z jedną, raz z drugą nierząd płodzą, ⁴⁴I że każdy z nich wchodzi do niej, jako wchodzi do niewiasty wszetecznej: przecie jednak wchodzi do Aholi i do Aholiby, niewiast niecnotliwych. ⁴⁵Przetoż sprawiedliwi mężowie, ci je osądzą sądem cudzołożnic, i sądem wylewających krew, przeto, że cudzołożyły, a krew jest na rękach ich. ⁴⁶Bo tak mówi panujący Pan: Przywiodę na nie wojsko, a poddam je na potłukanie i na hup; ⁴⁷I ukamionuje je ono zgromadzenie kamieniem, i rozsieką je mieczami swemi, synów ich i córki ich pobiją, a domy ich ogniem spalą. ⁴⁸A tak uprzątnę sprośność z tej ziemi, i będą się tem karać wszystkie niewiasty, a nie uczynią według niecnoty waszej. ⁴⁹Bo włożona będzie na was niecnota wasza, a grzechy plugawych bałwanów waszych poniesiecie, i poznać, że Ja panujący Pan.

24I stało się słowo Pańskie do mnie roku dziewiątego, miesiąc dziesiątego, dziesiątego dnia tegoż miesiąca, mówiąc: ²Synu człowieczy! napisz sobie imię dnia tego, tegoż

właśnie dnia; bo obległ król Babiloński Jeruzalem prawie tegoż dnia. ³A rzecz przez przypowieść do tego domu odpornego, podobieństwo mówiąc do nich: Tak mówi panujący Pan: Przystaw ten garniec, przystaw, a nalej weń wody; ⁴A zebrawszy sztuki należące do niego, każdą sztukę dobrą, udziec i łopatkę, najlepszymi kośćmi napełń go. ⁵Weźmijże i co najwyborniejsze bydłę, a nałóż ogień z kości pod niem; sprawże aby to wrzało i kipiało, żeby i kości jego rozewrzały w niem. ⁶Przetoż tak mówi panujący Pan: Biada temu miastu krwawemu, garncowi, w którym zostaje przywara jego, z którego, mówię, przywara jego nie wychodzi: po sztukach, po sztukach wyciągaj z niego, nie padnieć nań los. ⁷Bo iż krew jego jest w środku jego, na wierzchu skały wystawiło ją, nie wylało jej na ziemię, aby była zakryta prochem; ⁸Tedy i Ja rozniecę zapalczywość na wykonanie pomsty, wystawię krew jego na wierzchu skały, aby nie była zakryta. ⁹Przetoż tak mówi panujący Pan: Biada temu miastu krwawemu; bo i Ja naniecę wielki ogień, ¹⁰Przykładając dREW, rozniecając ogień, wniwecz obracając mięso, i zaprawiając korzeniem, tak, że i kości spalone będą; ¹¹A postawię ten garniec na węgle jego próżny, aby się zagrzała i rozpalila miedź jego, a żeby się rozplynęły w pośród jego plugastwa jego, a iżby zniesiona była przywara jego. ¹²Utrudziło mię kłamstwami swemi, przetoż nie wynijdzie z niego wielkość szumowin jego, do ognia muszą szumowiny jego. ¹³W nieczystości twojej jest sprośność; dlatego, że cię oczyszczałem; a przecięś nie oczyszczona, i od nieczystości twojej nie będziesz więcej oczyszczana, aż uspokoję na tobie rozgniewanie moje. ¹⁴Ja Pan mówiłem; przyjdzie to, i uczynię to, nie cofnę się, ani sfolguję, ani mi żal będzie; według dróg twoich, i według spraw twoich sądzić cię będę, mówi panujący Pan. ¹⁵I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁶Synu człowieczy! oto Ja od ciebie odejmę żądność oczów twoich z prędką; wszakże nie kwil, ani płacz, a niech nie wychozą łzy twoje. ¹⁷Zaniechaj kwilenia, nie czynź żałoby, jako bywa nad umarłym; czapkę twoją włóż na się, a obuwie twoje wzuń na nogi twoje, a nie zasłaniaj warg, a chleba niczyjego nie jedz. ¹⁸Co gdy z poranku ludowi powiedział, tedy umarła żona moja w wieczór; i uczynilem rano, jako mi rozkazano. ¹⁹I mówił lud do mnie: I nie oznajmiszże nam, co nam te rzeczy znaczą, które ty czynisz? ²⁰Tedym rzekł do nich: Słowo Pańskie stało się do mnie, mówiąc: ²¹Powiedz domowi Izraelskiemu: Tak mówi panujący Pan: Oto Ja splugawię świątnię moją, wyniosłość mocy waszej, żądność oczów waszych, i to, w czym się kocha dusza wasza, a synowie wasi i córki wasze, któreście zostawili, od miecza polegna. ²²I uczynicie, jakom uczynił; nie zasłonicie wargi, a chleba niczyjego jeść nie będziecie; ²³A czapki swe na głowach swych, i bóty swoje na nogach swoich mając, nie będziecie kwilić ani płakać; ale będziecie schnąć dla nieprawości waszych, a wzdychać jeden z drugim. ²⁴Bo wam jest Ezechyjel dziwem, według wszystkiego, co on czyni, czynić będziecie; a gdy to przyjdzie, dowiecie się, że Ja panujący

Pan. ²⁵A ty, synu człowieczy! azaż w ten dzień, którego Ja odejmę od nich moc ich, wesele ozdoby ich, żądność oczów ich, i to, po czym tęskni dusza ich, synów ich i córki ich, ²⁶Izali dnia onego nie przyjdzie do ciebie ten, co uciecze, oznajmując ci to? ²⁷Dnia onego otworzą się usta twoje przy tym, który ujdzie; a będziesz mówił, i nie będziesz więcej niemym; i będziesz im dziwem, a poznają, że Ja Pan.

25I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! obróć twarz twoją przeciwko synom Ammonowym, a prorokuj przeciwko nim. ³I rzecz synom Ammonowym: Słuchajcie słowa panującego Pana. Tak mówi panujący Pan: Przeto, żeś wykrzykał mówiąc: Hej, hej! nad świątynią moją, gdy była splugawiona, i nad ziemią Izraelską, i gdy była spustoszona, i nad domem Judzkim, i gdy szedł w niewolę; ⁴Przetoż oto Ja cię też podam narodom wschodnim w dziedzictwo i pobudują pałace swoje w tobie, a wystawią mieszkanie swoje w tobie, one będą jeść urodzaje twoje, oni też będą pić mleko twoje. ⁵I dam Rabbę na mieszkanie wielbłądom, a miasta synów Ammonowych na legowisko trzodom; i dowiecie się, że Ja Pan. ⁶Bo tak mówi panujący Pan: Przeto, iż się klaskał ręką, a tupał nogą, i weselił się z serca, żeś całe spustoszył ziemię Izraelską; ⁷Przetoż oto Ja wyciągnę rękę swą przeciwko tobie, a dam cię w rozchwycenie narodom, i wytnę cię z narodów, a wytracę cię z ziem, i wygładzę cię, a dowiesz się, że Ja Pan. ⁸Tak mówi panujący Pan: Dlatego, że Moab i Seir mówił: Oto dom Judzki podobny jest wszystkim innym narodom. ⁹Dlatego oto Ja otworzę stronę Moabczyków od miast, od miast mówię ich, i od granic ich, ozdobię ziemię Betiesymot, Baalmeon, i Karyjataim, ¹⁰Narodom wschodnim z ziemią synów Ammonowych; bom ją dał w dziedzictwo, aby nie było pamiątki synów Ammonowych między narodami. ¹¹A tak nad Moabem sądy wykonam, iż poznają, że Ja Pan. ¹²Tak mówi panujący Pan: Przetoż, iż się Edomczycy srodze mścili nad domem Judzkim, i przywieśli na się winę wielką, mszcząc się nad nimi; ¹³Przetoż tak mówi panujący Pan: Wyciągnę też rękę moją na ziemię Edomczyków, a wytrcę z niej ludzi i bydło, i uczynię ją pustynią; od Teman aż do Dedan od miecza polegą. ¹⁴A tak wykonam pomstę moją nad Edomczykami przez ręce ludu mojego Izraelskiego, a obejdą się z Edomczykami według popędliwości mojej, i według gniewu mego; i poznają pomstę moją, mówi panujący Pan. ¹⁵Tak mówi panujący Pan: Przeto, iż się Filistyńczycy mścili, i pomstę wykonywali, pustosząc ich z serca, a do zginienia przywodząc z nieprzyjaźni starodawnej; ¹⁶Dlatego tak mówi panujący Pan: Oto Ja wyciągnę rękę moją na Filistyńczyków, i wykorzenię Cheretejczyków, i wytracę ostatek krainy pomorskiej. ¹⁷A tak uczynię nad nimi pomsty wielkie, karząc ich w zapalczywości; i dowiedzą się, że Ja Pan, gdy wykonam pomstę moją nad nimi.

26I stało się roku jedenastego, pierwszego dnia miesią-

ca, stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! przeto, iż Tyr mówił o Jeruzalemie wykrzykując: Hej, hej! zniszczone jest miasto bram bardzo ludnych, obraca się do mnie, teraz napełniony będę, gdyż to jest spustoszone; ³Dlatego tak mówi panujący Pan: Otom Ja powstał przeciwko tobie, o Tyrze! a przywiodę na cię wiele narodów, jakoby przywiódł morze z nawałnościami jego; ⁴I zburzą mury Tyrskie, i rozwalą wieże jego; i wymiotę z niego proch jego, i uczynię go wierzchołkiem skały gładkiej, ⁵Tak, że będą wysuszać sieci w pośród morza; bom Ja rzekł, mówi panujący Pan, przeto będzie na rozchwycenie narodom. ⁶A córki jego, które będą na polu, mieczem pobite będą, a dowiedzą się, że Ja Pan. ⁷Bo tak mówi panujący Pan: Oto Ja przywiodę przeciwko Tyrowi Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, od północy, króla nad królmi, z końmi i z wozami, i z jeźdźcami i z zgrają, i z ludem wielkim. ⁸Córki twoje na polu mieczem pomorduje, i przeciwko tobie porobi baszty, i usypie wał przeciwko tobie, i postawi przeciwko tobie tarcz; ⁹I tarany zasadzi przeciwko murom twoim, a wieże twoje potłucze młotami swymi. ¹⁰Od mnóstwa koni jego okryje cię proch ich; od grzmotu jeźdźców i kar i wozów poruszą się mury twoje, gdy wchodzić będzie w bramy twoje, jako wchodzi do miasta zburzonego. ¹¹Kopytami koni swoich zdepcze wszystkie ulice twoje, lud twój mieczem pobije, a mocne słupy twoje upadną na ziemię; ¹²I robiorą majątność twoją, a rozchwycą towary twoje, i rozwalą mury twoje, i domy twoje rozkoszne poburzą, a kamienie twoje, i drzewo twoje, i proch twój do wody wrzucą. ¹³I uczynię, że ustanie głos pieśni twoich, a dźwięk harf twoich nie będzie więcej słyszany. ¹⁴Uczynię cię wierzchołkiem gładkiej skały; staniesz się miejscem ku wysuszeniu sieci, nie będziesz więc zbudowany; bom Ja Pan powiedział, mówi panujący Pan. ¹⁵Tak mówi panujący Pan do Tyru: Izali się od trzasku upadku twego, gdy ranni wołać będą, gdy okrutne morderstwo będzie w pośrodku ciebie, wyspy się nie poruszą? ¹⁶I powstaną z stolic swoich wszyscy książęta pomorscy, i złożą z siebie płaszcze swoje, a szaty swe haftowane zewleką, strachem będą przyodziani, na ziemi usiądą, a wzdrygając się co chwila zdumiewać się będą nad tobą, ¹⁷I podniosą nad tobą lament i rzekną do ciebie: Jakoś zginęło, o miasto! w którym mieszkano dla przyległości morza, miasto sławne, które było mocne na morzu, ono i z obywatelami swymi, którzy byli straszni wszystkim obywatelom jego. ¹⁸Tedy się zatrwożą wyspy w dzień upadku twego; zatrwożą się mówię wyspy morskie nad zginieniem twojem. ¹⁹Bo tak mówi panujący Pan: Gdy cię uczynię miastem spustoszonem, jako miasta, w których nie mieszkają, gdy na cię przepaść przywiodę, tak, że cię wody wielkie przykryją; ²⁰Gdy uczynię, że zstąpisz z tymi, którzy zstępują do dołu, do ludu dawnego, a położę cię w najniższych stronach ziemi, na pustyniach dawnych, z tymi, co zstępują do dołu, aby nie mieszkano w tobie, tedy dokażę sławy w ziemi żyjących. ²¹Bo uczynię to, że będziesz na wielki postrach, gdy cię nie stanie; a choćby

cię szukano, nie znajdują cię na wieki, mówi panujący Pan.

27I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²A ty, synu człowieczy! podnieś nad Tyrem lament, ³A rzecz do Tyru, który leży nad portami morskimi i handluje z narodami na wielu wyspach: Tak mówi panujący Pan: O Tyrze! tyś mówił: Jam jest doskonały w piękności. ⁴W pośrodku morza były granice twoje, budownicy twoi doskonałą uczynili piękność twoją. ⁵Z jedliny z Sanir pobudowali wszystkie piętra twoje, cedry z Libanu brali, aby czynili maszty twoje. ⁶Z dębów Basańskich czynili wiosła twoje, ławy twoje urobili z kości słoniowych i z bukszpanu z wysp Cytymskich. ⁷Bisior haftowany egipski bywał płótnem twojem, z którego żagle miewał; hijacynt i szarłat z wysp Elisa był nakryciem twojem. ⁸Obywatele Sydonu, i Arwadczycy bywali żeglarzami twymi; mędrzy twoi, Tyrze! którzy bywali w tobie, ci byli sternikami twymi. ⁹Starcy z Giebal, i mędrzy jego oprawiali w tobie rozpadliny twoje; wszystkie okręty morskie i żeglarze ich bywali w tobie, handlując z tobą. ¹⁰Persowie, i Ludczycy, i Putejczycy bywali w wojsku twojem, mężowie waleczni twoi; tarcze i przyłbice zawieszali w tobie, ci przydawali tobie ozdoby. ¹¹Synowie Arwad z wojskiem twojem na murach twoich w około, także Gamadczycy na wieżach twoich bywali, tarcze twoje zawieszali na murach twoich w około; cię są, którzy doskonałą uczynili piękność twoją. ¹²Zamorscy kupcy twoi dla wielkości wszelakich dostatków, srebrem, żelazem, cyną i ołowiem kupczyli na jarmarkach twoich. ¹³Jawan, Tubal, i Mesech, kupcy twoi, ludzi i naczynie miedziane dawali na zamianę tobie. ¹⁴Z domu Togorma koźmi, i jeźdźcami, i mułami kupczyli na jarmarkach twoich. ¹⁵Synowie Dedanowi, kupcy twoi, i wiele wysp przekupowali towary ręki twojej, rogi, kości słoniowe, i drzewo hebanowe dawali na zamianę za zapłatę twoją. ¹⁶Syryjczycy kupcy twoi dla mnóstwa przemysłnych robót twoich, karbunkułami, szarłatem, i haftarskimi rzeczami, płótnem subtelnym, i koralami, i kryształami handlowali na jarmarkach twoich. ¹⁷Juda i ziemia Izraelska, i ci kupcy twoi, pszenicę z Minnit i z Pannag, i miód, i oliwę, i kadzidło na zamianę dawali. ¹⁸Damaszczanie, kupcy twoi dla mnóstwa przemysłnych robót twoich, i dla mnóstwa wszelkich dostatków, winem z Helbonu i wełną białą kupczyli. ¹⁹Także Dan i Jawan, kramarze na jarmarkach twoich, sprzedawali żelazo polerowane, kassyję, i Tatarskie ziela na zamianę dawali. ²⁰Dedan kupczył w tobie suknamy kosztownymi na wozy. ²¹Arabczycy, i wszyscy książęta Kedarscy, i ci kupczyli z tobą skopami i baranami, i kozłami, tem handlowali w tobie. ²²Kupcy Sabejscy i z Ramy kupczyli z tobą wszelakimi przedniejszemi wonnemi rzeczami, i wszelakim kamieniem drogim i złotem kupczyli na jarmarkach twoich; ²³Haran, i Kanne, i Eden kupcy z Saby; Assur i Kilmad kupczył w tobie. ²⁴Ci kupcy twoi, sztukami hijacyntu, i rzeczami haftowanymi, i skrzyniami dla kosztownych szat, także towarami, które powrozami obwiązują

albo w skrzyniach cedrowych zawierają, kupczyli w tobie. ²⁵Okręty morskie przodkowały w kupiectwie twojem; i było napełnione i uwielbione bardzo w pośród morza. ²⁶Na wody wielkie zaprowadzili cię żeglarze twoi; wiatr wschodni rozbije cię w pośród morza. ²⁷Bogactwa twoje, i jarmarki twoje, kupiectwo twoje, żeglarze twoi, i sternicy twoi, i ci, którzy zaprawiali rozpadliny twoje, i kupcy towarów twoich, i wszyscy mężowie waleczni twoi, którzy byli w tobie, i wszystko mnóstwo twoje, które jest w pośród ciebie, wpadną w pośród morza w dzień upadku twego. ²⁸Na głos krzyku sterników twoich zadrżą wały morskie; ²⁹I wystąpią z okrętów swoich wszyscy robiący wiosłem, żeglarze, i wszyscy sternicy morscy na ziemi staną. ³⁰I będą narzekali nad tobą głosem wielkim, i będą gorzko wołali, a sypiąc proch na głowy swoje, w popiele się walać będą. ³¹Nadto poczynią sobie dla ciebie łysiny, a opaszą się worami; i będą płakać nad tobą w gorzkości duszy swej płaczem gorzkim. ³²Uczynią, mówię, nad tobą lament żalowny, a będą narzekali nad tobą, mówiąc: Któreż miasto podobne jest Tyrowi, wyciętemu w pośrodku morza? ³³Gdy wychodziły towary twoje z morza, nasyciłeś wiele narodów; mnóstwem bogactw twoich i handłów twoich bogaciłeś królów ziemskich. ³⁴Ale gdy będziesz podruzgotane od morza w głębokościach wód, kupiectwo twoje i wszystko mnóstwo twoje w pośrodku ciebie upadnie. ³⁵Wszyscy na wyspach mieszkający zdumieją się nad tobą, a królowie ich strachem zdjęci będąc, bardzo się zatruwożą. ³⁶Kupcy między narodami zaświsną nad tobą; na postrach im będziesz, a nie będzie cię na wieki.

28I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ²Synu człowieczy! mów książęciu Tyrskiemu: Tak mówi panujący Pan: Dlatego, iż się podniosło serce twoje, a mówisz: Jam jest Bóg, siedzę w pośród morza na stolicy Boskiej, gdyż ty człowiek, a nie Bóg, choć serce swoje stawiasz jako serce Boże; ³Otoś mędrszym nad Danijela, żadna tajemnica nie jest zakryta przed tobą, ⁴Mądrością twoją i roztropnością twoją nabywałeś sobie bogactw, i nabyłeś złota i srebra do skarbów toich; ⁵Wielkością mądrości twojej w kupiectwie twojem rozmnożyłeś bogactwa twoje; a tak podniosło się serce twoje dla bogactw twoich. ⁶Przeżoż tak mówi panujący Pan: Ponieważ stawiasz serce twoje jako serce Boże, ⁷Dlatego oto Ja przywiodę na cię cudzoziemców najsroższych z narodów, którzy dobywszy mieczów swoich na piękność mądrości twojej splugawią jasność twoją; ⁸W dół cię wepchną, i umrzesz srogą śmiercią w pośród morza. ⁹Izali mówiąc rzeczesz przed tym, który cię zabijać będzie: Jestem Bóg? gdyż ty człowiek a nie Bóg w rękę mordercy twego. ¹⁰Śmiercią nieobrzezańców umrzesz od ręki cudzoziemców; bo Ja mówiłem, mówi panujący Pan. ¹¹I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ¹²Synu człowieczy! podnieś lament nad królem Tyrskim, a mów do niego: Tak mówi panujący Pan: Ty, co pieczętujesz sumy, pełen mądrości i doskonałej piękności; ¹³Byłeś w Eden,

ogrodzie Bożym; wszelki kamień drogi był nakryciem twojem, sardyjusz, topazyjusz, i jaspis, chrysolit, onyks, i beryl, szafir, kabunkuł, i szmaragd, i złoto; w ten dzień, któregoś ty stworzony, zgotowane są u ciebie narzędzia bębnow twoich i piszczałek twoich. ¹⁴Tyś był Cherubinem pomazanym, nakrywającym; Jam cię wystawił, byleś na górze Bożej świętej, w pośród kamienia ognistego przechadzałeś się, ¹⁵Byleś doskonałym na drogach twoich ode dnia tego, któregoś jest stworzony, aż się znalazła nieprawość w tobie. ¹⁶Dla wielkości kupiectwa twego pełno w pośród ciebie bezprawia, i zgrzeszyłeś; dlatego wytracę cię z góry Bożej, o Cherubinie nakrywającym! a z pośrodku kamienia ognistego wygubię cię. ¹⁷Podniosło cię serce twoje dla piękności twojej, na złość używał mądrości swojej dla jasności twojej; przetoż cię uderzę o ziemię, a przed obliczem królów położę cię, abyć się dziwowali. ¹⁸Dla mnóstwa nieprawości twoich, i dla sprawiedliwości kupiectwa twego splugwiłeś świątynię twoją; przetoż wywiodę ogień z pośrodku ciebie, który cię pożre, a obrócę cię w popiół na ziemi przed oczyma wszystkich, co na cię patrzą. ¹⁹Wszyscy, co cię znali między narodami, zdumiewają się nad tobą; będziesz na wielki postrach, a nie będzie cię aż na wieki. ²⁰I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ²¹Synu człowieczy! obróć twarz swoją przeciw Sydonowi, a prorokuj przeciw niemu, ²²I mów: Tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciwko tobie, o Sydonie! a będę uwielbiony w pośród ciebie; i dowiedzą się, że Ja Pan, gdy nad nimi sądy wykonam, i w nim poświęcony będę. ²³I poślę nań mór, i krew na ulice jego, i upadną zranieni w pośrodku niego od miecza, który na nich przyjdzie ze wszystkich stron; a dowiedzą się, że Ja Pan. ²⁴A tak nie będzie miał więcej dom Izraelski ciernia kolącego, i głogu boleści zadawającego z wszystkich okolicznych swych, którzy ich pustoszą; i dowiedzą się, że Ja panujący Pan. ²⁵Tak mówi panujący Pan: Gdy zgromadzę dom Izraelski z narodów, między którymi są rozproszeni, i poświęcony będę w nich przed oczyma pogan, i będą mieszkali w ziemi swojej, którąm był dał słudze memu Jakóbowi; ²⁶Tedy w niej będą bezpiecznie mieszkali, a pobudują domy, i naszczepią winnic; mieszkac mówię będą bezpiecznie, gdy wykonam sądy nad wszystkimi okolicznymi ich, którzy ich pustoszyli; i dowiedzą się, że Ja Pan, Bóg ich.

29Roku dziesiątego, dziesiątego miesiąca, dwunastego dnia tegoż miesiąca stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ²Synu człowieczy! obróć twarz swoją przeciwko Faraonowi, królowi Egipskiemu, a prorokuj przeciw niemu i przeciwko wszystkiemu Egiptowi; ³Mów, a rzecz: Tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciwko tobie o Faraonie, królu Egipski, wielorybie wielki, który leżysz w pośrodku rzek twoich, i mówisz: Mojać jest rzeka, i jam ją sobie uczynił; ⁴Przetoż włożę wędę w czeluści twoje, i uczynię, że powięzną ryby rzek twoich na łuskach twych, i wywęlekę cię z pośrodku rzek twoich i wszystkie ryby rzek twoich,

które na łuskach twoich powięzną; ⁵I zostawię cię na puszczy, ciebie i wszystkie ryby rzek twoich: połęsz na polu, i nie będziesz zebrany ani zgromadzony; dam cię bestyjom ziemskim i ptastwu niebieskiemu ku pożarciu; ⁶I dowiedzą się wszyscy mieszkający w Egipcie, że Ja Pan, przeto żeście laską trzcinianą domowi Izraelskiemu. ⁷Gdy się ciebie ręką chwytają, łamiesz się i rozcinasz im wszystko ramię; a gdy się podpierają tobą, kruszysz się, choć im nadstawiasz wszystkich bioder. ⁸Dlategoż tak mówi panujący Pan: Oto Ja przywiędę na cię miecz, i wygładzę z ciebie człowieka i bydłę; ⁹A ziemia Egipska będzie pustynią i spustoszeniem, i dowiedzą się, że Ja Pan, dlatego, żeś mówił: Rzeka moja, i jam ją uczynił; ¹⁰Przetoż oto Ja będę przeciwko tobie i przeciwko rzece twojej, i podam ziemię Egipską w spustoszenie, i we srogie poburzenie, od wieży Sewene aż do granic Murzyńskich. ¹¹Nie przejdzie przez nią noga człowieka, i noga bydlęca nie przejdzie przez nią, ani w niej będą mieszkac przez czterdzieści lat. ¹²A tak uczynię ziemię Egipską pustynią nad inne ziemie spustoszone, a miasta jej nad inne miasta spustoszone, będą spustoszone przez czterdzieści lat: gdyż rozprószę Egipczan między narody, i rozwieję ich po ziemiach. ¹³A wszakże tak mówi panujący Pan: Gdy się skończy czterdzieści lat, zgromadzę Egipczan z narodów, do których rozproszeni będą. ¹⁴I przywrócę zasię więźniów Egipskich, i przywiędę ich do ziemi Patros, do ziemi mieszkania ich, i będą tam królestwem podłem. ¹⁵Między innymi królestwami będzie najpodlejszen, a nie wyniesie się więcej nad inne narody, i umniejszą ich, aby nie panowali nad narodami. ¹⁶I nie będzie więcej domowi Izraelskiemu ufnością, którąby mi na pamięć przywozili nieprawość, gdyby się oglądali na nie; i dowiedzą się, że Ja panujący Pan. ¹⁷Potem stało się dwudziestego i siódmego roku, pierwszego miesiąca, pierwszego dnia tegoż miesiąca, stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁸Synu człowieczy! Nabuchodonozor, król Babiloński, przyniewolił gwałtem wojsko swe do służby ciężkiej przeciwko Tyrowi; każda głowa obłysiała, i każde ramię obnażone, a przecie nie ma zapłaty on, ani wojsko jego z Tyru za onę służbę, którą podejmował, walcząc przeciwko jemu. ¹⁹Przetoż tak mówi panujący Pan: Oto Ja dam Nabuchodonozorowi, królowi Babilońskiemu, ziemię Egipską, aby zabrał dostatki jej, i rozszarpał łupy jej, i rozchwycił korzyści jej, aby miało zapłatę wojsko jego. ²⁰Za pracę ich, którą dla mnie podjęli, dam im ziemię Egipską, przeto, że mnie pracowali, mówi panujący Pan. ²¹Dnia onego uczynię, że wyrośnie róg domu Izraelskiego, tobie też usta twoje otworzę w pośrodku ich; i dowiedzą się, że Ja Pan.

30I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ²Synu człowieczy! prorokuj a mów: Tak mówi panujący Pan; kwilcie mówiąc: Ach niestetyż na ten dzień! ³Bo bliski jest dzień, bliski jest mówię dzień Pański; ten będzie dzień chmury, i czas narodów. ⁴I przyjdzie miecz na Egipt, a będzie wielka trwoga w ziemi Murzyńskiej, gdy polegą pobici w Egip-

cie, a zabiorą dostatki jego, i podwrócone będą grunty jego.⁵ Murzyni i Putejczycy, i Ludczycy, i wszystko pospólstwo, i Kubejczycy, i obywatele innych ziem, w przymierzu będących, z nimi od miecza upadną.⁶ Tak mówi Pan, że upadną, którzy podpierają Egipt, i strącona będzie pycha mocy jego; od wieży Sewene od miecza upadną w niej, mówi panujący Pan.⁷ I będą spustoszeni nad inne ziemie spustoszone, a miasta ich nad inne miasta poburzone będą;⁸ I dowiedzą się, że Ja Pan, gdy zapalę ogień w Egipcie, i będą potarci wszyscy pomocnicy jego.⁹ Dnia onego wynijdą posłowie od oblicza mego w okrętach na postrach ziemi Murzyńskiej bezpiecznej; i będzie wielka trwoga między nimi, jaka była w dzień porażki Egipskiej; bo oto pewnie przychodzi.¹⁰ Tak mówi panujący Pan: Uczynię zaiste koniec mnóstwu Egipskiemu przez rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego.¹¹ On i lud jego z nimi, najsroźsi z narodów, przywiezieni będą na wytracenie tej ziemi; bo dobędą mieczów swych przeciw Egiptowi, i napelnią ziemię pobitymi.¹² I wysuszę rzeki, a zaprzędam ziemię w rękę złośników; a tak spustoszę ziemię, i pełność jej przez rękę cudzoziemców. Ja Pan mówiłem.¹³ Tak mówi panujący Pan: Wytracę też plugawe bałwany, i zniosę obraz z Nof, a książęcia ziemi Egipskiej więcej nie będzie, gdyż puszcę strach na ziemię Egipską;¹⁴ Bo spustoszę Patros, a rozniecę ogień w Soan, i wykonam sąd nad No;¹⁵ Wyleję też popędliwość moją na Syn, obronne miejsce Egipskie, a wytracę mnóstwo z No.¹⁶ Gdyż rozniecę ogień w Egipcie, Syn bolejąc boleć będzie, i No rozwalone będzie, a Nof na każdy dzień udreżone będzie.¹⁷ Młodzieńcy miasta On i Bubasto od miecza polegą, a panny w pojmaniu pójdą.¹⁸ Także w Tachpanches zaćmi się dzień, gdy tam pokruszę zawory Egipskie, i ustanie w niem pycha mocy jego, chmura je okryje, a córki jego w pojmaniu pójdą.¹⁹ A tak wykonam sądy nad Egipsem, i dowiedzą się, że Ja Pan.²⁰ I stało się jedenastego roku, pierwszego miesiąca, siódmego dnia stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²¹Synu człowieczy! zламаłem ramię Faraona, króla Egipskiego; a oto nie będzie zawiązane, aby było uleczone, ani będzie chustkami obwinione, ani będzie związane, aby było zmocnione do trzymania miecza.²² Przetoż tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciwko Faraonowi, królowi Egipskiemu, a skruszę ramiona jego, tak mocne jako i złamane, i wytracę miecz z ręki jego;²³ I rozproszę Egipczan między narody, a rozwieję ich po ziemiach.²⁴ Umocnię zasię ramiona króla Babilońskiego, i dam miecz mój w ręce jego, a ramiona Faraonowe złamię, i będzie stękał przed obliczem jego, jako stęka zraniony na śmierć.²⁵ Umocnię, mówię, ramiona króla Babilońskiego, a ramiona Faraonowe upadną; i dowiedzą się, że Ja Pan, gdy dam miecz mój w rękę króla Babilońskiego, aby go wyciągnął na ziemię Egipską.²⁶ A tak rozproszę Egipczan między narody, i rozwieję ich po ziemiach: i dowiedzą się, że Ja Pan.

31 Potem jedenastego roku, trzeciego miesiąca, pierw-

szego dnia tegoż miesiąca, stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! mów do Faraona, króla Egipskiego, i do ludu jego: Komużeś podobnym w wielmożności twojej? ³Oto Assur był jako cedr na Libanie, pięknych gałęzi i szeroko cień podawający i wysokiego wzrostu, a między gęstwiną gałęzi był wierzch jego.⁴ Wody mu wzrost dały, głębokość go wywyższyła, a rzekami jej otoczony był w około korzeń jego, a strumienie tylko swoje wypuszczała na wszystkie drzewa polne,⁵ Tak, że się wywyższył wzrost jego nad wszystkie drzewa polne, i rozkrzewiły się latorośle jego, a dla obfitości wód rozszerzyły się gałęzie jego, które wypuścił.⁶ Na gałęziach jego czyniło gniazda wszelkie ptastwo niebieskie, a pod latoroślami jego mnożyły się wszelkie zwierzęta polne, i pod cieniem jego siadały wszystkie narody zacne.⁷ I był piękny dla wielkości swojej, i dla długości gałęzi swoich; bo korzeń jego był przy wodach obfitych.⁸ Cedry go nie przewyższyły w ogrodzie Bożym, jedliny nie były równe latoroślom jego, a kasztanowe drzewa nie były podobne gałęziom jego; żadne drzewo w ogrodzie Bożym nie było mu równe w piękności swojej.⁹ Jam go pięknym uczynił dla mnóstwa gałęzi jego, i zajęły mu wszystkie drzewa w Eden, które były w ogrodzie Bożym.¹⁰ Przetoż tak mówi panujący Pan: Dlatego, że wysoko wzrósł, a wywyższył wierzch swój między gęstwiną gałęzi, i podniosło się serce jego dla wysokości jego:¹¹ Przetożen go podał w rękę najmocniejszego z narodów, aby się z nim srogo obchodził; dla niezbożności jego odrzuciłem go.¹² A tak wygładzili go cudzoziemcy najsroźsi z narodów, i porzucili go; na górach i na wszystkich dolinach odpadły gałęzie jego, i połamane są latorośle jego przy wszystkich strumieniach tej ziemi; dlatego ustąpiły z cienia jego wszystkie narody ziemskie, i opuściły go.¹³ Na obaleniu jego mieszka wszelkie ptastwo niebieskie, a na gałęziach jego jest wszelki zwierzę polny,¹⁴ Dlatego, aby się na potem nie wywyższało wzrostem swoim żadne drzewo przy wodach, i żeby nie wypuszczało wierzchów swoich, między gęstwiną gałęzi, i nie wspinało się nad inne wysokością swoją żadne drzewo wodami opojone. Albowiem ci wszyscy podani są na śmierć, i wrzuceni w niskości ziemi w pośród synów ludzkich z tymi, którzy zstępują do dołu.¹⁵ Tak mówi panujący Pan: Dnia, którego on zstąpił do grobu, uczyniłem lament, zawarłem dla niego przepaść, i zahamowałem strumienie jej, aby się zastanowiły wody wielkie; i uczyniłem, że się zaćmił dla niego Liban, a wszystkie drzewa polne dla niego zemdlały.¹⁶ Od grzmotu upadku jego zatrwożyłem narody, gdy go wepchnął do grobu z tymi, co w dół zstępują, nad czem się ucieszyły na ziemi na dole wszystkie drzewa Eden, i co jest najwyborniejszego, i najlepszego na Libanie, i wszystko, co jest opojone wodą.¹⁷ I ci z nim zstąpili do grobu, do pobitych mieczem, którzy byli ramieniem jego, i którzy siadali w cieniu jego w pośrodku narodów.¹⁸ Komużeś podobny był sławą i wielkością między drzewami Eden? Oto zrzucony będziesz z drzewami Eden na dół na ziemię; w pośrodku nieobrze-

zańców połęsz między pobitymi mieczem. Toć jest Farao i wszystka zgraja jego, mówi panujący Pan.

32A dwunastego roku, miesiąca dwunastego, pierwsze-go dnia tegoż miesiąca, stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! podnieś lament nad Faraonem, królem Egipskim, a powiedz mu: Podobnyś ty lwowi młodemu między narodami, tyś jest jako wieloryb w morzu, gdyż bujając po rzekach twoich mącisz wodę nogami twemi, i mieszasz rzeki jego. ³Tak mówi panujący Pan: Rozciągnę też na cię sieć moją przez zebranie wielu narodów, którzy cię wyciągną niewodem moim; ⁴I zostawię cię na ziemi, na polu porzucę cię, i sprawię, że mieszkać będzie na tobie wszelkie ptastwo niebieskie, i nakarmię tobą zwierza wszelkiej ziemi; ⁵I rozrzucę mięso twoje po górach, i napełnię doliny wysokością twoją, ⁶I napoję ziemię twoją, w której pływasz, krwią twoją aż do gór, tak, że i rzeki będą napełnione tobą. ⁷A gdy cię zgaszę, zakryję niebios, i ciemną uczynię gwiazdy ich, słońce obłokiem zasłonę, a księżyc nie da światła swego. ⁸Wszystkie światła jasne na niebiosach zaćmię dla ciebie, i przywiędę ciemność na ziemię twoją, mówi panujący Pan. ⁹Nadto zasmucę serce wielu narodów, gdy za sprawą moją przyjdzie wieść o starciu twojem między narody, do ziem, którycheś nie znał. ¹⁰Uczynię, mówię, że się zdumieje nad tobą wiele narodów, a królowie ich zatruwają się bardzo dla ciebie, gdy szermować będą mieczem swoim przed twarzą ich; będą się zaiste lękać co chwila każdy o duszę swoją w dzień upadku twego. ¹¹Bo tak mówi panujący Pan: Miecz króla Babilońskiego przyjdzie na cię. ¹²Mieczami moczarów porażę zgraję twoję; najokrutniejsi ze wszystkich narodów, ci skażą pychę Egipską, i będzie zgładzone wszystko mnóstwo jego. ¹³Zgładzę i wszystko bydło jego, które jest przy wodach wielkich, tak, że ich więcej nie zmąci noga człowieka, ani kopyta bydlęce macić ich będą. ¹⁴Tedy uczynię, że się wody ich ustoją, a rzeki ich jako oliwa pójdą, mówi panujący Pan. ¹⁵Gdyż obrócę ziemię Egipską w spustoszenie, a ziemia będzie wypróżniona z pełni jej, gdy pobiję wszystkich mieszkających w niej; i dowiedzą się, że Ja Pan. ¹⁶Toć jest lament, którym nad nią lamentować będą; córki narodów narzekać będą nad nią, nad Egiptem i nad wszystkim mnóstwem jego narzekać będą, mówi panujący Pan. ¹⁷Potem dwunastego roku, piętnastego dnia tegoż miesiąca, stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁸Synu człowieczy! narzekaj nad mnóstwem Egipskim, a zepchnij je, i córki tych narodów sławnych aż do najniższych miejsc ziemi, do tych, co zstępują do dołu, ¹⁹I mów: Nad kogożeś wdzięczniejszy? Zstąp, a połóż się z nieobrzezańcami. ²⁰W pośród pobitych mieczem upadną; pod miecz podany jest, wywlecziez go ze wszystką zgraję jego. ²¹Mówić do niego będą najmocniejsi z moczarów z pośrodku grobu z pomocnikami jego, którzy tam zstąpiwszy, leżą z nieobrzezańcami pobitymi mieczem. ²²Tam jest Assur, i wszystka zgraja jego, w około niego są groby

jego; wszyscy ci pobici upadli od miecza. ²³Którego groby położone są przy stronach dołu, aby była zgraja jego w około grobu jego; ci wszyscy pobici poległi od miecza, którzy puszczali strach w ziemi żyjących. ²⁴Tam Elam i wszystka zgraja jego około grobu jego, ci wszyscy pobici upadli od miecza, którzy zstąpili w nieobrzezce do niskości ziemi, którzy puszczali strach swój w ziemi żyjących; juźci odnoszą hańbę swoją z tymi, którzy zstępują do dołu. ²⁵W pośrodku pobitych postawili mu łożę, i wszystkiej zgrai jego, w około niego są groby jego; wszyscy ci nieobrzezańcy pobici są mieczem, przychodził strach ich na ziemię żyjących, juźci odnoszą hańbę swoją z tymi, którzy zstąpili do grobu, a w pośrodku pobitych położeni są. ²⁶Tam Mesech, Tubal i wszystka zgraja jego, i w około niego groby jego, ci wszyscy nieobrzezańcy pobici mieczem, choć puszczali strach swój w ziemi żyjących. ²⁷Aczkolwiekci jeszcze nie poległi z moczarami, którzy upadli z nieobrzezańców, co zstąpili do grobu z wojennym orężem swoim, i położyli miecze swe pod głowy swe; a wszakże przyjdzie nieprawość ich na kości ich, chociaż strach tych moczarów był w ziemi żyjących. ²⁸I ty w pośrodku nieobrzezańców starty będziesz, i będziesz leżał między pobitymi mieczem. ²⁹Tam Edom, i królowie jego, i wszyscy książęta jego, którzy położeni są, z mocą swoją i z pobitymi mieczem; i ci z nieobrzezańcami leżeć będą, i z tymi, którzy zstępują do dołu. ³⁰Tam wszyscy zgola książęta północnej strony, i wszyscy Sydończycy, którzy zstępują do pobitych z strachem swoim, za moc swoją wstydzic się będą, i leżeć będą ci nieobrzezańcy z pobitymi mieczem, a odniosą hańbę swoją z tymi, którzy zstępują do dołu. ³¹Tych ujrawszy Farao ucieszy się nad wszystką zgraję swoją, która jest mieczem pobita, Farao i wszystko wojsko jego, mówi panujący Pan. ³²Bo puszcę strach mój w ziemi żyjących, i położony będzie między nieobrzezańcami z pobitymi mieczem Farao i wszystka zgraja jego, mówi panujący Pan.

33I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! mów do synów ludu twego, a rzecz do nich: Gdy przywiędę miecz na którą ziemię, jeźliże lud onej ziemi weźmie męża jednego z granic swoich, a postanowi go sobie za stróża, ³A on widząc miecz przychodzący na onej ziemię, zatrąbiłby w trąbę i przestrzegłby lud, ⁴A któryby słyszał głos trąby, i nie dbałby na przestrożę, a wtem przyszedłszy miecz, zgładziłby go; krew jego będzie na głowie jego; ⁵Bo głos trąby słyszał, wszakże nie dbał na przestrożę, dlatego krew jego na nim będzie; być był przyjął przestrożę, zachowałby był duszę swoją. ⁶Ale jeźliby stróż ujrzał miecz przychodzący, a nie zatrąbiłby w trąbę, a ludoby nie przestrzegł, i przyszedłby miecz, i zniósłby którego z nich, takowy będzie w nieprawości swojej zachwycony; ale krwi jego z ręki onego stróża szukać będę. ⁷Ciebieć, synu człowieczy! ciebiem postanowił stróżem domu Izraelskiego, abyś słysząc słowo z ust moich, przestrzegł ich ode mnie. ⁸Gdybym Ja tedy rzekł niezbożnemu: Niezbożniku!

śmiercią, umrzesz, a tybyś mu tego nie powiedział, przestrzegając niebożnika od drogi jego; tenci niebożnik dla nieprawości swojej umrze; ale krwi jego z ręki twojej szukać będę. ⁹Ale jeźlibyś ty przestrzegł niebożnego od drogi jego, aby się od niej odwrócił, wszakże nie odwróciłby się od drogi swojej, onci dla nieprawości swojej umrze; ale ty duszę swoją wybawisz. ¹⁰A tak ty, synu człowieczy! mów do domu Izraelskiego: Tak powiadacie mówiąc: Przeto, że występki nasze i grzechy nasze są na nas, tak, że w nich schniemy, i jakożbyśmy żyć mogli? ¹¹Rzeczże tedy do nich: Jako żyję Ja, mówi panujący Pan: Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi sojej, a żył. Odwróćcie się, odwróćcie się od złych dróg swoich, przeczcie macie umrzeć, o domie Izraelski! ¹²Ty tedy, synu człowieczy! mów do synów ludu swego: Sprawiedliwość sprawiedliwego nie wybawi go w dzień przestępstwa jego, a niebożny nie upadnie w swojej niebożności w dzień, którego by się odwrócił od niebożności swojej; także sprawiedliwy nie będzie mógł żyć dla sprawiedliwości swojej w dzień, którego by zgrzeszył. ¹³Jeźlibym zaś rzekł sprawiedliwemu: Pewnie żyć będziesz, a onby ufając sprawiedliwości swojej czynił nieprawość, żadna sprawiedliwość jego nie przyjdzie na pamięć; ale dla tej nieprawości swojej, którą czynił, umrze. ¹⁴Zasię, rzekęli niepobożnemu: Śmiercią umrzesz, a onby się odwrócił od grzechu swego, i czyniłby sąd i sprawiedliwość, ¹⁵Wróciłby niebożny zastaw, a co wydarł, oddałiby, i chodziłby w ustawach żywota, nie czyniąc nieprawości, pewnie żyć będzie, a nie umrze. ¹⁶Żadne grzechy jego, któremi grzeszył, nie będą mu wspomnane; sąd i sprawiedliwość czynił, pewnie żyć będzie. ¹⁷A wždy mówią synowie ludu twego: Nie prawa jest droga Pańska, choć onych samych droga nie jest prawa. ¹⁸Gdyby się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czyniłby nieprawość, umrze dla niej; ¹⁹Ale gdyby się odwrócił niebożny od niebożności swojej, a czyniłby sąd i sprawiedliwość, dlatego żyć będzie. ²⁰A przecie mówicie: Nie prawa jest droga Pańska; każdego z was według drogi jego sądzić będę, o domie Izraelski! ²¹I stało się dwunastego roku, dziesiątego miesiąca, piątego dnia tegoż miesiąca od zaprowadzenia naszego, że przyszedł do mnie jeden, który uszedł z Jeruzalemu, mówiąc: Dobyto miasta. ²²A ręka Pańska była przy mnie w wieczór przedtem, niż przyszedł ten, który uciekł, i otworzyła usta moje, aż do mnie rano przyszedł; otworzyła mówię usta moje, abym niemym dalej nie był. ²³I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²⁴Synu człowieczy! Obywatele tych spustoszonych miejsc w ziemi Izraelskiej powiadają, mówiąc: Abraham sam jeden był, a wždy posiadał tę ziemię; ale nas jest wiele, namci dana jest ta ziemia w osiadłość. ²⁵Dlategoż mów do nich: Tak mówi panujący Pan: Ze krwią jadacie, i oczy swe podnosicie do plugawych bałwanów swoich, i krew wylewacie, a chcielibyście tę ziemię posiadać? ²⁶Stoicie na mieczu waszym, czynicie obrzydliwość, a każdy żonę bliźniego swego plugawi; izali ziemię posiadzicie? ²⁷Tak rzecz do nich: Tak

mówi panujący Pan: Jako żyję Ja, że ci, którzy są na miejscach spustoszonych, od miecza polegają; a kto jest na polu, tego podam bestyjom na pożarcie; a którzy są na zamkach albo w jaskiniach, morem pomrą; ²⁸I podam ziemię na wielkie spustoszenie, i ustanie pycha mocy jej; i spustoszeją góry Izraelskie, a nie będzie, ktoby po nich chodził. ²⁹I dowiedzą się, że Ja Pan, gdy podam ziemię ich na wielkie spustoszenie dla wszystkich obrzydłości ich, które czynili. ³⁰Ale ty, synu człowieczy! słuchaj. Synowie ludu twojego często mówią o tobie około ścian i we drzwiach domów, i mówi jeden do drugiego, i każdy do bliźniego swego, mówiąc: Pójdźcie, a posłuchajcie, co za słowo od Pana wyszło. ³¹I schodzą się do ciebie, tak, jako się schodzi lud, i siadają przed obliczem twojem, jako lud mój, i słuchają słów twoich, ale ich nie czynią; a choć je sobie usta swemi smakują, wszakże za szkaradnym zyskiem swoim serce ich chodzi. ³²A oto tyś im jest jako pieśń wdzięczna pięknego głosu, i dobrze umiętnego śpiewaka; słuchając w prawdzie słów twoich, ale ich nie czynią. ³³Lecz gdy to przyjdzie, (jakoż oto przychodzi) dopiero się dowiedzą, że prorok był w pośrodku nich.

34 I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ²Synu człowieczy! prorokuj przeciwko pasterzom Izraelskim, prorokuj, a mówi do tych pasterzy: Tak mówi panujący Pan: Biada pasterzom Izraelskim, którzy sami siebie pasą! ³Izali pasterze trzody paść nie mają? Tłustość jadacie, a welną się przyodziewacie, to, co jest tłustego zabijacie, a trzody nie pasiecie; ⁴Słabych nie posilacie, a chorego nie leczycie, i złamanego nie zawiązujecie, a zapłoszonego nie przywozicie, ani zgubionego nie szukacie, owszem, nad nimi surowie i srodze panujecie. ⁵Tak, że rozproszone będąc są bez paterza i stały się na pożarcie wszelkiemu zwierzowii polnemu. ponieważ się rozpierchnęły. ⁶Błąkają się owce moje po wszystkich górach, i po każdym pagórku wysokim; owszem, po wszystkiej ziemi rozproszyły się owce moje, a nie był, ktoby ich szukał, i ktoby się za niemi pytał. ⁷Dlatego, wy pasterze! słuchajcie słowa Pańskiego, ⁸Jako żyję Ja, mówi panujący Pan: Przeto, iż trzoda moje jest na łup dana, a owce moje są na pożarcie wszelkiemu zwierzowii polnemu, będąc bez paterza a iż nie szukają pasterze moi owiec moich, ale tylko pasterze samych siebie pasą, a owiec moich nie pasą; ⁹Przetoż o pasterze! słuchajcie słowo Pańskiego. ¹⁰Tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciwko pasterzom, i szukać będę owiec moich z rąk ich, a uczynię, że oni przestaną paść owiec moich, aby nie pasli więcej pasterze samych siebie; wydrę zaiste owce moje z gęby ich, i nie będą im więcej pokarmem. ¹¹Bo tak mówi panujący Pan: Oto Ja, Ja szukać będę owiec moich, i pytać się za niemi. ¹²Jako się pyta pasterz o trzodę swoją, kiedy bywa w pośrodku owiec swoich rozproszonych: tak się Ja będę pytał za owcami moimi, i wyrwę je ze wszystkich miejsc, kędy były rozproszone w dzień obłoku i chmury; ¹³I wywiodę je z narodów, a zgromadzę je z ziem, i przy-

wiodę je do ziemi ich, a paść je będę na górach Izraelskich nad strumieniami, i po wszystkich mieszkaniach tej ziemi. ¹⁴Na pastwiskach dobrych paść je będę, a na górach wysokich Izraelskich będą pastwiska ich; tam odpoczywać będą w trawach bujnych, a w paszach tłustych paść się będą na górach Izraelskich. ¹⁵Ja sam paść będę owce moje, i Ja im poczynię legowiska, mówi panujący Pan. ¹⁶Zgubionej szukać będę, a zapłoszoną przywiode, i połamaną zwiążę, a słabą posilę; ale tłustą i mocną wytracę; bo je będę pasł w sądzie. ¹⁷A wy, trzodo moja! tak mówi panujący Pan: Oto Ja uczynię sąd między owcą a owcą, między barany a kozły. ¹⁸Aż wam na tem mało, paść się na dobrej paszy, że jeszcze ostatek pastwisk waszych deptacie nogami swojemi? a czystą wodę pić, że ostatek nogami swemi maciecie? ¹⁹Tak, że się owce moje tem, co było podeptane nogami waszemi, paść, a męciny nóg waszych pić muszą. ²⁰Przetoż tak mówi panujący Pan do nich: Oto Ja, Ja sąd uczynię między bydłciem tłustym i między bydłciem chudem, ²¹Dlatego, że wy bokami i plecami trącacie, a rogami waszemi bodzicie wszystkie słabe, tak żeścieje precz roznegli. ²²Przetoż wyzwolę owce moje, że już dalej łupem nie będą, i uczynię sąd między owcą i owcą; ²³I wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je paść będzie, sługę mego Dawida, on je paść będzie, i on będzie pasterzem ich. ²⁴A Ja Pan będę im Bogiem, a sługa mój Dawid ksiądzem w pośrodku nich, Ja Pan mówiłem to. ²⁵I uczynię z nimi przymierze pokoju, a wygubię zły zwierz z ziemi; i będą na puszczy bezpiecznie mieszkać, a w lasach sypiać będą; ²⁶Nadto dam im, i okolicy pagórka mego, błogosławieństwo, i spuszczać będę deszcz czasu swego; deszcze to błogosławieństwa będą; ²⁷I wypuści drzewo polne owoc swój, a ziemia wyda urodzaj swój, i będą na ziemi swojej bezpieczni, a dowiedzą się, że Ja Pan, gdy połamię zawory jarzma ich, a wyrwę je z ręki tych, którzy je zniewalają. ²⁸I nie będą więcej łupem narodom, a zwierz ziemski pożerać ich nie będzie; ale mieszkać będą bezpiecznie, a nie będzie, ktoby je straszył. ²⁹I wzbudzę im latorośl sławną, że nie będą więcej głodem niszczeni na ziemi, ani poniosą pohańbienia od pogan. ³⁰I dowiedzą się, że Ja Pan, Bóg ich, z nimi, a oni lud mój, dom Izraelski, mówi panujący Pan. ³¹Ale wy owce moje, owce pastwiska mego, wyście lud mój, a Jam Bóg wasz, mówi panujący Pan.

35I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ²Synu człowieczy! obróć twarz swoją przeciwko górze Seir, a prorokuj przeciwko niej, ³I mów do niej: Tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciwko tobie, góro Seir! a wyciągnę rękę moją na cię, i podam cię na wielkie spustoszenie. ⁴Miasta twoje w spustoszenie obrócę, że będziesz spustoszona, i dowiesz się, że Ja Pan. ⁵Przeto, iż wieczną nieprzyjaźń wiedziesz, i rozpraszasz synów Izraelskich ostrzem miecza czasu utrapienia ich, czasu wykonywania karności ich; ⁶Dlatego, jako żyję Ja, mówi panujący pan, że cię podam na zabicie, a krew cię ścigać będzie; ponieważ krwi rozlewania w nie-

nawości nie masz, przetoż cię krew ścigać będzie. ⁷I obrócę górze Seir w wielkie spustoszenie, a wygubię z niej przechodzącego, i wracającego się; ⁸I napelnę góry jej pobitymi jej; na pagórkach twoich, i na dolinach twoich, i przy wszystkich strumieniach twoich pobici mieczem polegną na nich; ⁹Na pustynie wieczne podam cię, i w miastach twoich mieszkać nie będą; a dowiecie się, że Ja Pan. ¹⁰Przetoż iż mówisz: Te dwa narody, i te dwie ziemie moje będą a posiadziemy tę, w której Pan mieszkał; ¹¹Dlatego, jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że uczynię według gniewu twego i według zawiści twojej, którąś czyniła w nienawiści swej przeciwko nim; i będę poznany od nich, gdy cię sądzić będę; ¹²I dowiesz się, że Ja Pan słyszał wszystkie urągania twoje, któreś wyrzekła przeciw góróm Izraelskim, mówiąc: Spustoszone są, a nam podane są ku pożarciu. ¹³Boście się przeciwko mnie wynosili usta waszemi, a rozmnożyliście słowa swoje przeciwko mnie, com Ja słyszał. ¹⁴Tak mówi panujący Pan: Jako się ta wszystka ziemia weseli, tak cię obrócę w pustnię. ¹⁵Jako się ty weselisz nad dziedzictwem domu Izraelskiego, przeto, że jest spustoszone, tak uczynię i tobie; będziesz spustoszona, o góro Seir! a zgola wszystka ziemia Edomska; i dowiedzą się, że Ja Pan.

36A ty synu człowieczy! prorokuj o górach Izraelskich, a mów: Góry Izraelskie! słuchajcie słowa Pańskiego; ²Tak mówi panujący Pan: Przeto, iż nieprzyjaciel rzekł o was: Hej, hej! i wysokości wieczne dostały się nam w dziedzictwo; ³Przetoż prorokuj a mów: Tak mówi panujący Pan: Dlatego, dlatego, mówię, iż was zburzyli, a pochłonęli zewsząd, i staliście się dziedzictwem pozostałym narodom, i przyszlście na język i na obmowisko ludzkie; ⁴Przetoż, góry Izraelskie! słuchajcie słowa panującego Pana. Tak mówi panujący Pan góróm i pagórkom, strumieniom i dolinom, pustyniom, obalinom, i miastom opuszczonym, które są na splundrowanie, i na pośmiewisko ostatekowi narodów okolicznych. ⁵Dlatego, tak mówi panujący Pan, zaprawdę w ogniu zapalczywości mojej mówić będę przeciw ostatekom tych narodów, i przeciwko wszystkim ziemi Edomskiej, którzy sobie przywłaszczyli ziemię moją za dziedzictwo z weselem całego serca, i z ochotnem pust oszeniem, aby siedlisko wygnanych jego było na rozszarpanie, ⁶Przetoż prorokuj o ziemi Izraelskiej, a mów góróm, i pagórkom, strumieniom i dolinom: Tak mówi panujący Pan: Oto Ja w zapalczywości mojej, i w popędliwości mojej mówię, dlatego, iż hańbę od narodów ponosicie. ⁷Przetoż tak mówi panujący Pan: Jam podniósł rękę moją, iż te narody, które są zewsząd około was, sami hańbę swoją poniosą. ⁸A wy, góry Izraelskie! wypuście gałązki swe, i owoc swój przynieście ludowi memu Izraelskiemu, gdy się przybliżą a przyjdą. ⁹Bo oto Ja idę do was, i nawrócę się do was, a uprawiane i posiewane będziecie; ¹⁰I rozmnożę na was ludzi, wszystek zgola dom Izraelski; i będą mieszkać w miastach, a miejsca zburzone pobudowane będą. ¹¹Rozmnożę, mówię, na was ludzi i dobytek, a rozmnożą się i urosną; i sprawię, że mieszkać

będziecie jako za dawnych czasów waszych, i lepiej wam czynić będę niż przedtem, i dowiecie się, że Ja Pan. ¹²Bo przyprowadzę na was ludzi, lud mój Izraelski, i posiadają cię, i będziesz im dziedzictwem, a więcej ich nie osierocisz. ¹³Tak mówi panujący Pan: Dlatego, że o was powiadają: Tyś jest ta ziemia, która pożerasz ludzi, i osieracasz narody twoje; ¹⁴Przetoż nie będziesz więcej ludzi pożerała, ani narodów twoich więcej osieracała, mówi panujący Pan. ¹⁵I nie dopuszczę w tobie więcej słyszeć hańby narodów, ani złości ludzkiej nie poniesiesz więcej, i narodów twoich nie przyprowadzisz więcej do upadku, mówi panujący Pan. ¹⁶I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁷Synu człowieczy! dom Izraelski mieszkając w ziemi swej splugawiał ją drogami swymi i sprawami swymi, tak, że droga ich przed obliczem mojem była jako nieczystość niewiasty odłączonej. ¹⁸Przetoż wylałem gniew mój na nich dla krwi, którą wylali na ziemię, i dla plugawych bałwanów ich, którymi ją splugawili. ¹⁹I rozproszyłem ich między narody, a rozwiani są po ziemiach; według dróg ich i według spraw ich sądziłem ich. ²⁰A gdy weszli do narodów, do których przyszli, pomazali tam imię świętobliwości mojej, gdy o nich mówiono: Lud to Pański, a z ziemi jego wyszli. ²¹Alem im sfolgował dla imienia świętobliwości mojej, które splugawiał dom Izraelski między narodami, do których przyszli; ²²Przetoż mów do domu Izraelskiego: Tak mówi panujący Pan: Nie dla was Ja to czynię, o domie Izraelski! ale dla imienia świętobliwości mojej, któreście splugawili między narodami, do którycheście przyszli; ²³Abym poświęcił wielkie imię moje, które było splugawione między narodami, któreście wy zmazali w pośrodku ich; i dowieczą się narody, że Ja Pan, mówi panujący Pan, gdy poświęcony będę w was przed oczyma ich; ²⁴Bo was zbiorę z narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem, i przyprowadzę was do ziemi waszej; ²⁵I pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystości waszych, i od wszystkich plugawych bałwanów waszych oczyszczę was; ²⁶I dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste. ²⁷Ducha mego, mówię, dam do wnętrzości waszej, a uczynię, że w ustawach moich chodzić, a sądów moich przestrzegać, i czynić je będziecie. ²⁸A będziecie mieszkają w ziemi, którąm dał ojcom waszym, i będziecie ludem moim, a Ja będę Bogiem waszym. ²⁹Bo was wyzwolę od wszystkich nieczystości waszych, i przywołam zboża, i rozmnożę je, a nie dopuszczę na was głodu. ³⁰Rozmnożę też owoc drzew, i urodzaje polne, abyście więcej nie nosili hańby głodu między narodami. ³¹I wspomnicie na złe drogi wasze, i na sprawy wasze, które nie były dobre, i omierznicie sami sobie w oczach swoich dla nieprawości waszych i dla obrzydliwości waszych. ³²Nie dla wasci Ja to czynię, mówi panujący Pan, niech wam to jawno będzie; sromajcie się, a wstyďte się za drogi wasze, o domie Izraelski! ³³Tak mówi panujący Pan: Którego was dnia oczyszczę od wszystkich nieprawości waszych, osadzę miasta, a miejsca zburzone będą po-

budowane. ³⁴A tak ziemia spustoszała sprawowana będzie, która przedtem była spustoszona przed oczyma wszystkich przechodzących. ³⁵I rzeką: Ziemia ta spustoszała stała się jako ogród Eden; także miasta puste i opuszczone i rozwalone, obronne są i osadzone. ³⁶I dowieczą się narody, którekolwiek zostaną około was, że Ja Pan pobudował rozwaliny, a nasadził miejsca spustoszone. Ja Pan mówiłem, i uczynię. ³⁷Tak mówi panujący Pan: Jeszcze tego będzie u mnie szukał dom Izraelski, abym to im uczynił, abym ich rozmnożył w ludzi jako trzodę. ³⁸Jako trzodę na ofiary, jako trzodę Jeruzalemską na święta jego uroczyste, tak spustoszone miasta będą napełnione trzodami ludzi; i dowieczą się, że Ja Pan.

37 Była nademną ręka Pańska, i wywiódł mię Pan w duchu, i postawił mię w pośrodku pola, które było pełne kości; ²I przewiódł mię przez nie w około a w około, a oto było ich bardzo wiele na onem polu, a oto były bardzo suche. ³I rzekł do mnie: Synu człowieczy! ożyją te kości? I rzekłem: Panujący Panie! ty wiesz. ⁴W tem rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach, a mów do nich: Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego! ⁵Tak mówi panujący Pan o tych kościach: Oto ja wprowadzę w was ducha, a ożyjecie; ⁶A włożę na was żyły, i uczynię, że porośnie na was mięso, i powlekę was skórą, a dam wam ducha, i ożyjecie, i poznacie, że Ja Pan. ⁷Prorokowałem tedy, jako mi rozkazano; i stał się szum, gdy ja prorokowałem, a oto poruszenie; i przystąpiły kości, kość do kości swojej. ⁸I ujrzałem, a oto na nich żyły, i mięso porosło, i powleczone były skórą po wierzchu; ale ducha nie było w nich. ⁹I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj, synu człowieczy! i rzecz do ducha: Tak mówi panujący Pan: Od czterech wiatrów przyjdź, duchu! i natchnij te pobite, a niech ożyją. ¹⁰Prorokowałem tedy jako mi był rozkazano, i wstąpił w nie duch, a ożyły, i stanęły na nogach swoich, wojsko nader bardzo wielkie. ¹¹I rzekł do mnie: Synu człowieczy! te kości są wszystkim dom Izraelski. Oto mówią: Wyszły kości nasze, i zginęła nadzieja nasza, wygładzeni jesteśmy. ¹²Dlategoż prorokuj, a mów do nich: Tak mówi panujący Pan: Oto Ja otworzę groby wasze, i wywiódę was z grobów waszych, ludu mój! i przyprowadzę was do ziemi Izraelskiej! ¹³I dowiecie się, że Ja Pan, gdy Ja otworzę groby wasze, a wywiódę was z grobów waszych, ludu mój! ¹⁴I dam w was ducha mego, a ożyjecie, i dam wam odpocząć w ziemi waszej; i dowiecie się, że Ja Pan mówię to i uczynię, mówi Pan. ¹⁵I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁶A ty, synu człowieczy! weźmij sobie jedno drewno, i napisz na niem: Judzie i synom Izraelskim, towarzyszą jego. Weźmij też i drugie drewno, a napisz na niem: Józefowi drewnu Efraimowemu, i wszystkiemu domowi Izraelskiemu, towarzyszą jego! ¹⁷I złóż je sobie jedno do drugiego w jedno drewno, aby były jako jedno w ręce twojej. ¹⁸A gdy rzekną do ciebie synowie ludu twego, mówiąc: Izali nam nie oznajmisz, co przez to rozumiesz? ¹⁹Rzeczysz im: Tak mó-

wi panujący Pan: Oto Ja wezmę drewno Józefowe, które jest w ręce Efraimowej i pokolenia Izraelskie, towarzyszków jego, i przyłożę je z nim do drewna Judowego, i uczynię je jednym drewnem, a będą jednym w ręce mojej. ²⁰A gdy będą one drewna, na których napiszesz, w ręce twojej przed oczyma ich, ²¹Tedy rzecz do nich: Tak mówi panujący Pan: Oto Ja wezmę synów Izraelskich z pośrodku tych narodów, do których byli zaszli, i zgromadzę ich zewsząd, a przywiodę ich do ziemi ich; ²²I uczynię ich narodem jednym w ziemi, na górach Izraelskich, i będzie król jeden nad onymi wszystkimi za króla; a nie będą więcej dwa narody, nie rozdziela się nigdy więcej na dwoje królestw; ²³Nie splugwią się więcej plugawymi bałwanami swemi, i obrzydliwościami swemi, ani jakimi przestępstwami swemi; i wybawię ich z każdego mieszkania ich, gdzie zgrzeszyli, i oczyszczę ich, i będą ludem moim, a Ja będę Bogiem ich. ²⁴A sługa mój Dawid będzie królem nad nimi, i pasterza jednego wszyscy mieć będą, aby w sądach moich chodzili, i ustaw moich przestrzegali, i czynili je. ²⁵I będą mieszkać w onej ziemi, którąm był dał słudze memu Jakóbowi, w której mieszkali ojcowie wasi; będą, mówię, w niej mieszkali oni i synowie ich, i synowie synów ich aż na wieki, a Dawid, sługa mój, będzie ksiądzem ich na wieki. ²⁶I uczynię też z nimi przymierze pokoju, a przymierze wieczne będzie z nimi; i osadzę ich i rozmnożę ich, i założę świątynię moją w pośrodku ich na wieki. ²⁷I będzie przybytek mój między nimi, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. ²⁸I dowiedzą się narody, że Ja Pan, który poświęcam Izraela, gdy będzie świątynia moja w pośrodku ich na wieki.

38I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: ²Synu człowieczy! obróć twarz swoją przeciw Gogowi w ziemi Magog, ksiądzowi głównemu w Mesech i Tubal, a prorokuj przeciw niemu. ³I rzecz: Tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciw tobie, o Gogu, księciu głównym w Mesechu i w Tubalu! ⁴Bo cię zawrócę, i włożę wędzidło w czeluści twoje, i wywiodę cię, i wszystko wojsko twoje, konie i jezdnych wszystkich poubieranych w zupełny kirys, hufy wielkie z tarczami i z przyłbicami, wszystkich tych, którzy władają mieczem. ⁵Persów, Murzynów i Putejczyków z nimi, tych wszystkich z tarczami i z przyłbicami; ⁶Gomer i wszystkie hufy jego, dom Togormy mieszkającego w stronach północnych, i wszystkie poczty jego, narodów wiele z tobą. ⁷Gotuj się, a wypraw się, ty i wszystkie półki twoje, które się zebrały do ciebie, a bądź stróżem ich. ⁸Po wielu dniach nawiedziony będziesz, a w ostatnie lata przyciągniesz na lud uwolniony od miecza, i zebrany z wielu narodów, na góry Izraelskie, które były pustynią ustawiczną, gdyż oni z narodów będąc wywiedzeni, wszyscy bezpiecznie mieszkać będą. ⁹W tem przyciągniesz i przyjdiesz jako burza, będziesz jako obłok okrywający ziemię, ty i wszystkie poczty twoje, i wiele narodów z tobą. ¹⁰Tak mówi panujący Pan: Dnia onego wstąpią dziwne rzeczy na serce twoje, a będziesz złe zamysły myślał, ¹¹I rzeczesz: Wtargnę do ziemi, w której

są wsi; przypadnę na spokojnych i bezpiecznie mieszkających, na wszystkich, którzy mieszkają bez muru, a zawór i bram nie mają; ¹²Abym wziął łupy, a rozchwycił korzyści; abym obrócił rękę swoją na spustoszone miejsca już znowu osadzone, i na lud zgromadzony z narodów, którzy się byłem i kupiectwem bawią, a mieszkają w pośrodku ziemi. ¹³Seba, i Dedan, i kupcy morscy, i wszystkie lwięta jego rzekną do ciebie: Izali ty na branie łupów idziesz? Izali na rozchwycenie korzyści zebrałeś półki twoje, abyś wybrał srebro i złoto, i zabrał dobytek i majątności, a żebyś zebrał łup wielki? ¹⁴Przetoż prorokuj, synu człowieczy! a mów do Goga: Tak mówi panujący Pan: Izali się w on dzień, gdy lud mój Izraelski bezpiecznie mieszkać będzie, nie dowiesz? ¹⁵I przyjdiesz z miejsca swego z stron północnych, ty i narodów wiele z tobą, wszyscy wsiadający na konie, lud wielki i wojsko gwałtowne; ¹⁶I przypadniesz na lud mój Izraelski jako obłok, abyś okrył tę ziemię. W ostatnie dni przywiodę cię do ziemi mojej, aby mię poznały narody, gdy będę poświęcony w tobie, przed oczyma ich, o Gogu! ¹⁷Tak mówi panujący Pan: Azażes ty nie jest on, o którym mem powiedział za dni dawnych przez sług moich, proroków Izraelskich, którzy prorokowali za dni onych lat, że cię miał przywieść na nich? ¹⁸Wszakże w on dzień, w dzień, którego przyciągnie Gog na ziemię Izraelską, mówi panujący Pan, wzruszy się gniew mój w popędliwości mojej; ¹⁹A w gorliwości mojej, i w ogniu gniewu mego mówić będę, że dnia onego będzie wielki rozruch w ziemi Izraelskiej; ²⁰I zadrżą od obliczności mojej ryby morskie, i ptastwo niebieskie, i zwierzę polny, i wszelka gadzina płazująca się po ziemi, i wszyscy ludzie, którzy są na obliczu ziemi; i porozwalają się góry, i upadną wysokie wieże, i każdy mur obali się na ziemię. ²¹Bo przywołam przeciwko niemu po wszystkich górach moich miecz, mówi panujący Pan; miecz każdego obróci się na brata jego. ²²I będę się z nim sądził morem i krwią, a deszcz gwałtowny i grad kamienny, ogień i siarkę spuszcę nań, i na wojska jego, i na wiele narodów, które z nim będą. ²³I pokażę się wielmożnym, i poświęcę się, i znajomym się uczynię przed oczyma wielu narodów, i dowiedzą się, że Ja Pan.

39A ty, synu człowieczy! prorokuj przeciwko Gogowi, a mów: Tak mówi panujący Pan: Otom Ja przeciwko tobie, Gogu, księciu głównym w Mesechu i w Tubalu! ²I zawrócę cię, a sześcioraką plagą ścisnę cię, i wywiodę cię z stron północnych, a przywiodę cię na góry Izraelskie; ³A wytrącę łuk twój z ręki twojej lewej, i strzały twoje z prawej ręki twojej wybije. ⁴Na górach Izraelskich upadniesz, ty i wszystkie hufy twoje, i narody, które z tobą będą; ptastwu i wszelkiej rzeczy skrzydlatej, i zwierzowi polnemu podam cię na pożarcie. ⁵Na obliczu pola upadniesz; bom Ja to wyrzekł, mówi panujący Pan. ⁶I puszcę ogień na Magoga, i na tych, co bezpiecznie na wyspach mieszkają; a dowiedzą się, że Ja Pan. ⁷A imię świętobliwości mojej oznajmię w pośrodku ludu mego Izraelskiego, i nie dopusz-

czę więcej zmasać imienia świętobliwości mojej; i dowiedzą się narody, że Ja Pan, święty w Izraelu. ⁸Oto przyjdzie i stanie się to, mówi panujący Pan, tegoż dnia, o którymem mówił. ⁹Tedy wynijdą obywatele miast Izraelskich, a zapalwszy spalą orężę i tarcze, i drzewca, łuki i strzały, kije ręczne i włócznie, i będą z nich niecić ogień przez siedm lat; ¹⁰A nie będą dREW nosić z pola, ani ich rąbać w lasach, ale z oręża ogień niecić będą a złupią tych, którzy ich łupili, i splundrują tych, którzy ich plundrowali, mówi panujący Pan. ¹¹I stanie się dnia onego, że dam Gogowi miejsce na grób, tam w Izraelu, dolinę, którądy chodzą na wschód słońca ku morzu, która zatka usta mimo idących; i pogrzebią tam Goga i wszystkie zgraje jego, a będą ją zwać doliną mnóstwa Gogowego; ¹²Bo ich grześć będzie dom Izraelski przez siedm miesięcy aby oczyścili ziemię. ¹³A tak pogrzebie ich wszystek lud onej ziemi, i obróci się im to w sławę, w dzień, którego Ja będę uwielbiony, mówi panujący Pan. ¹⁴I obiorą mężów ustwaicznych, którzyby się przechodzili po onej ziemi, przechodzili, mówię, a chowali tych, którzyby zostali na ziemi, aby ją wyczyścili, a po wyjściu siedmiu miesięcy szukać poczną. ¹⁵A ci przechodząc chodząc będą po ziemi, a ujrzawszy kości człowiecze postawią przy nich znak, aby je pochowali ci, co chowają umarłych, w dolini mnóstwa Gogowego. ¹⁶Owszem, to mnóstwo jego będzie ku sławie miastu, gdy oczyszczą onę ziemię. ¹⁷A ty synu człowieczy! tak mówi panujący Pan: Rzecz ptastwu i wszelkiej rzeczy skrzydlastej, i każdej bestyi polnej: Zbierzcie się, a przyjdźcie, zgromadźcie się zewsząd na ofiarę moją, którą Ja wam sprawuję, ofiarę wielką na górach Izraelskich, żebyście jedli mięso, i pili krew. ¹⁸Mięso moczary jeść będziecie, a krew książąt ziemskich pić będziecie, baranów, baranków, i kozłów, i cielców, którzy wszyscy potyli w Basan. ¹⁹Najecie się tłustości do sytości a napijecie się krwi do upicia z tej ofiary mojej, którą wam nagotuję. ²⁰I nasyćcie się z stołu mego końmi, i jeźdźcami, moczarami, i każdym mężem walecznym, mówi panujący Pan. ²¹A tak objawię chwałę moją między narodami, i oglądają wszystkie narody sąd mój, którym uczynił, i rękę moją, którąm na nie wyciągnął; ²²A dowie się dom Izraelski, że Ja Pan, Bóg ich od onego dnia i na potem. ²³Poznają też i narody, iż dla nieprawości swojej zawiedzeni są do więzienia dom Izraelski, dlatego, iż wystąpili przeciwko mnie. Dlatego też był zakrył oblicze swoje przed nimi, a podał im w ręce nieprzyjaciół ich, aby wszyscy od miecza polegli. ²⁴Według nieczystości ich, i według przewrotności ich obszedłem się z nimi, i zakryłem oblicze moje przed nimi. ²⁵Przetoż tak mówi panujący Pan: Jużci przywrócę więźniów Jakóbowych; a zmiłuję się nad wszystkim domem Izraelskim; i gorliwym będę dla imienia świętobliwości mojej, ²⁶Gdy odniosą pohąbnienie swoje i wszystko przestępstwo swoje, którym wystąpili przeciwko mnie, gdy bezpiecznie mieszkali w ziemi swojej, a nie był, ktoby ich trwożył; ²⁷A gdy ich przywrócę z narodów, i zgromadzę ich z ziem nieprzyjaciół ich, i będę poświęcony w nich przed oczyma

wielu narodów. ²⁸Tedy się dowiedzą, że Ja Pan, Bóg ich, gdy zawiódłszy ich do narodów zasię ich zgromadzę do ziemi ich, a nie zostawię tam więcej żadnego z nich. ²⁹I nie zakryję więcej oblicza mego przed nimi, gdyż wyleję ducha mego na dom Izraelski, mówi panujący Pan.

40Dwudziestego i piątego roku zaprowadzenia naszego, na początku roku, dziesiątego dnia miesiąca, czternastego roku po zburzeniu miasta, tegoż prawie dnia była nade mną ręka Pańska, a przywiódł mię tam. ²W widzeniach Bożych przywiódł mię do ziemi Izraelskiej, a postawił mię na górze bardzo wysokiej, na której było jakoby budowanie miasta na południe. ³I przywiódł mię tam, a oto mąż, który był na wejrzaniu jako kształt miedzi, mając sznur lniany w ręce swej i laskę ku rozmierzaniu, a ten stał w bramie. ⁴I mówił do mnie ten mąż: Synu człowieczy! patrz oczyma swemi, a uszyna swemi słuchaj, i przyłóż serce swoje do wszystkiego, coć okażę; boś tu na to przywiedziony, abyć to ukazano, a ty oznajmisz wszystko, co widzisz, domowi Izraelskiemu. ⁵A oto mur zewnątrz przy domu zewsząd w około; a w ręce onego męża była laska ku rozmierzaniu na sześć łokci, (a każdy łokieć na dłoń był nad zwyczajny dłuższy.) i wymierzył szerokość onego budowania na laskę jedną, i wysokość na laskę jedną, ⁶Potem wszedłszy do bramy, która była na drodze wschodniej, wstąpił po schodach jej, i wymierzył próg bramy na laskę jedną wszęsz, a próg drugiej na jedną laskę wszęsz; ⁷Każdą też komorę na jedną laskę wdłuż, a na jedną laskę wszęsz; a między komorami był plac na pięć łokci, próg też bramy podle przysionku bramy wewnątrz był na jedną laskę. ⁸I wymierzył przysionek bramy wewnątrz na jedną laskę. ⁹Wymierzył też przysionek bramy na ośm łokci, a podwoje jej na dwa łokcie, a ten przysionek bramy był wewnątrz. ¹⁰Komory też bramy ku drodze wschodniej były trzy z jednej a trzy z drugiej strony; jednaka miara była wszystkich trzech, jednaka też miara podwoi ich z obu stron. ¹¹Wymierzył też szerokość drzwi onej bramy na dziesięć łokci, a długość bramy na trzynaście łokci. ¹²Była też wystawa przed komorami na jeden łokieć, także wystawa z drugiej strony na jeden łokieć, a każda też komora na sześć łokci z jednej, a na sześć łokci z drugiej strony. ¹³Potem wymierzył bramę od dachu komory jednej aż do dachu drugiej, szerokość na dwadzieścia i pięć łokci, a drzwi były przeciwko drzwiom. ¹⁴I uczynił podwoje na sześćdziesiąt łokci, a każdy podwój u sieni i u bramy zewsząd w około był pod jedną miarą. ¹⁵A od przodku bramy, gdzie się wchodzi do przodku przysionka bramy wewnętrznej, było pięćdziesiąt łokci. ¹⁶Okna też pochodziste były w komorach, i nad podwojami ich wewnątrz bramy zewsząd w około, także też i w przysionkach, a na oknach zewsząd w około wewnątrz, i na podwojach były palmy. ¹⁷Potem mię przywiódł do sieni zewnętrznej, a oto komory i tło uczynione było w sieni wszędy w około, a trzydzieści komór było na onem tle. ¹⁸A to tło było po stronach bram, jako długie były bramy, a toć było

tło niższe. ¹⁹Wymierzył także szerokość od przodku bramy niższej aż do przodku sieni wewnętrznej z dworu na sto łokci ku wschodowi i ku północy. ²⁰Bramę też, która była ku północy przy sieni zewnętrznej, wymierzy wzdłuż i wszerz: ²¹(A komory jej były trzy z jednej, a trzy z drugiej strony, a podwoje jej i przysionki jej były według pomiaru pierwszej bramy;) na pięćdziesiąt łokci była długość jej, a szerokość na dwadzieścia i pięć łokci. ²²Okna też jej, i przysionki jej, i palmy jej były według pomiaru bramy onej, która patrzyła na wschód, a po siedmiu stopniach wstępowano na nią, a przysionki jej były tuż przed schodami. ²³Także brama sieni wewnętrznej była przeciw bramie ku północy i ku wschodowi, a wymierzył od bramy do bramy sto łokci. ²⁴Potem mię wywiódł na drogę południową, a oto brama była ku drodze południowej, i wymierzył podwoje jej, i przysionki jej według tejże miary. ²⁵(A okna jej, i przysionki jej wszędy w około były, także jako i drugie) na pięćdziesiąt łokci wzdłuż a wszerz na dwadzieścia i pięć łokci, ²⁶Wschód też był do niej o siedmiu stopniach, a przysionki jej były przed nimi, także i palmy, jedna z jednej a druga z drugiej strony przy podwojach jej. ²⁷Rozmierzył też bramę sieni wewnętrznej ku południu, od bramy do bramy ku południu sto łokci. ²⁸Potem mię wwiódł do sieni wewnętrznej przez południową bramę, i rozmierzył one bramę południową według tychże miar. ²⁹A komory jej i podwoje jej i przysionki jej były według tychże miar, a okna jej i przysionki jej około niej zewsząd mające na pięćdziesiąt łokci wzdłuż a wszerz na dwadzieścia i pięć łokci. ³⁰A przysionki zewsząd w około na dwadzieścia i pięć łokci wzdłuż, a wszerz na pięćdziesiąt łokci. ³¹A przysionki jej były jako sień zewnętrzna, mając palmy na podwojach; wchód też był do niej o ośmiu stopniach. ³²Wwiódł mię także do sieni wewnętrznej drogą wschodnią, i wymierzył one bramę według onychże miar; ³³Taże komory jej i podwoje jej i przysionki jej według onychże miar, i okna jej i przysionki jej wszędy w około; wzdłuż na pięćdziesiąt łokci, a wszerz na dwadzieścia i pięć łokci. ³⁴Taże przysionki jej przy sieni zewnętrznej, i palmy przy podwojach jej z obu stron; wchód też był do niej o ośmiu stopniach. ³⁵Potem mię wwiódł do bramy północnej, i wymierzył ją według onychże miar. ³⁶Komory jej, podwoje jej, i przysionki jej i okna jej były wszędy w około wzdłuż na pięćdziesiąt łokci, a wszerz na dwadzieścia i pięć łokci. ³⁷A podwoje jej przy sieni zewnętrznej, i palmy przy podwojach jej z obu stron, a wchód był do niej o ośmiu stopniach. ³⁸Były też komory i drzwi ich przy podwojach bram, a tam omywano całopalenia. ³⁹W przysionku też bramy były dwa stoły z jednej strony, a dwa stoły z drugiej strony, na których bito całopalenia, i ofiary za grzech, i ofiary za występki. ⁴⁰Na stronie też przed wchodem przy drzwiach bramy północnej były dwa stoły, także i przy drugiej stronie, która jest u przysionku bramy, były dwa stoły. ⁴¹Cztery stoły z jednej, a cztery stoły z drugiej strony były przy stronie bramy; ośm było wszystkich stołów, na których bito ofia-

ry. ⁴²A cztery stoły do całopalenia były z ciosanego kamienia, na półtora łokcia wzdłuż, a wszerz na półtora łokcia, a wzyż na jeden łokieć; na których kładziono naczynia, któremi bito całopalenia i inne ofiary. ⁴³Haki też wmięsz na jedną dłoń w domu wszędy w około były zgotowane, a mięso na stołach dla ofiar. ⁴⁴Były też zewnątrz przed bramą wewnętrzną komory śpiewaków w sieni wewnętrznej, których rząd jeden był przy stronie bramy północnej, patrzący na południe; drugi rząd był przy stronie bramy wschodniej, patrzący na północ. ⁴⁵I rzekł do mnie: Te komory, które patrzą ku drodze południowej, są dla kapłanów straży trzymających w domu. ⁴⁶A te zaś komory, których przodek jest ku drodze północnej, są dla kapłanów straży trzymających koło ołtarza; ci są synowie Sadokowi, którzy się przybliżają z synów Lewiego do Pana, aby mu służyli. ⁴⁷I wymierzył tę sień na cztery granie, wzdłuż na sto łokci, a wszerz na sto łokci, a ołtarz był przed domem. ⁴⁸Wwiódł mię potem do przysionka domu, i rozmierzył podwoje przysionka na pięć łokci z jednej, a na pięć łokci z drugiej strony; szerz zasię bramy była na trzy łokcie z jednej, a na trzy łokcie z drugiej strony. ⁴⁹A długość przysionka była na dwadzieścia łokci, a szerokość na jedenaście łokci, a po stopniach wchodzono do niego; słupy też były przy podwojach, jeden z jednej, a drugi z drugiej strony.

41I wwiódł mię do kościoła, a wymierzył podwoje, sześć łokci wszerz z jednej strony, a sześć łokci wszerz z drugiej strony, według szerokości namiotu. ²A szerokość drzwi była na dziesięć łokci, a boki drzwi na pięć łokci z jednej, a na pięć łokci z drugiej strony; i rozmierzył długość ich na czterdzieści łokci, a szerokość na dwadzieścia łokci. ³A wszedłszy wewnątrz wymierzył podwoje na dwa łokcie, a drzwi na sześć łokci, a szerokość drzwi na siedm łokci. ⁴Wymierzył też długość świątynicy na dwadzieścia łokci, a szerokość jej na dwadzieścia łokci w kościele, i rzekł do mnie: To jest świątynica świętych. ⁵Wymierzył też mur domu na sześć łokci, a szerokość komory na cztery łokcie wszędy około domu. ⁶A te komory, komora nad komorą, były na trzydzieści i na trzy stopy, a schodziły się przy murze domu społem, tak, że się komory wszędy w około trzymały, a nie trzymały się na murze domu. ⁷Bo się rozszerzał mur w około im dalej tem bardziej z wierzchu dla komór, które były około domu, od wierzchu aż do dołu zewsząd w około domu, ponieważ on dom im dalej tem szerszy był od wierzchu, a tak najniższe komory rozszerzały się ku wierzchow i dla średniej komory. ⁸Widziałem też przy domu i najwyższe komory wszędy w około, a podłogi onych komór były wymierzone na całą łaskę, to jest, na sześć łokci aż do końca. ⁹Szerokość też muru przy komorach z dworu była na pięć łokci, i plac próżny pod komorami, które były przy domu. ¹⁰A między komorami i komórkami była szerokość na dwadzieścia łokci około domu zewsząd. ¹¹A drzwi do komór były ku placowi onemu próżnemu, i były drzwi jedne ku drodze północnej, a drugie ku drodze południowej,

a szerokość onego próżnego placu była na pięć łokci wsząd w około. ¹²A budowanie, które było przed piętrzem w kącie drogi zachodniej, było na siedmdziesiąt łokci na szerz, a mur onego budowania był na pięć łokci wszędy w około, a długość jego na dziewięćdziesiąt łokci. ¹³Potem rozmierzył dom, którego długość była na sto łokci; także i piętro i budowanie, i mury jego były wdłuż na sto łokci; ¹⁴Także szerokość przodku domu i piętra ku wschodowi słońca była na sto łokci. ¹⁵Wymierzył też i długość budowania przed piętrzem, które było za niem, także i ganki jego z jednej i z drugiej strony, a było tego na sto łokci, także kościół wewnętrzny i z przysionkami sieni. ¹⁶Progi i okna pochodziste, i ganki, które były w około po trzech stronach ich przeciwko progom, obite były deskami wszędy w około od ziemi aż do okien, także i okna deskami obite były. ¹⁷Od wierzchu drzwi aż do wewnętrznej i zewnętrznej strony domu, wszystek mur wszędy w około wewnątrz i zewnątrz dobrze wymierzony. ¹⁸Która robota była uczyniona z Cherubinami, i z palmami, a każda palma była między Cherubinem a Cherubinem, a każdy Cherubin miał dwie twarze; ¹⁹Minowicie twarz ludzka była naprzeciwko palmy z jednej strony, a twarz lwieca naprzeciwko palmy z drugiej strony; tak uczyniono po wszystkim domu wszędy w około. ²⁰Od ziemi aż do wierzchu drzwi byli Cherubinowie i palmy wyrzyte, taże i na ścianie kościelnej. ²¹Podwoje kościelne były na cztery granie, a kształt świątynicy był jako kształt kościelny. ²²Ołtarz drewniany był na trzy łokcie wżwyż, a wdłuż na dwa łokcie z węglami siewmi; którego długość i ściany jego były drewniane. Tedy rzekł do mnie: Oto ten jest stół, który stoi przed obliczem Pańskim. ²³A były dwoiste drzwi u kościoła i u świątynicy. ²⁴A dwoiste drzwi we wrotach, to jest, dwoiste drzwi obracające się, dwoiste we wrotach jednych i dwoiste we wrotach drugich. ²⁵A uczyniono na nich, to jest na tych drzwiach kościelnych, Cherubiny i palmy, tak jako je było uczyniono na ścianach; belki także drewniane były przed przedsionkiem z dworu. ²⁶Także na oknach pochodzistych były palmy z obu stron na bokach przysionku, także i na komorach domu onego i na belkach.

42I wwiódł mię do sieni zewnętrznej drogą, która idzie ku północy, i wwiódł mię do onych komórek, które były przeciwko piętru, a które były przeciwko budowaniu na północy. ²Którego długość przy drzwiach na północy była na wejrzeniu na sto łokci, a szerokość na pięćdziesiąt łokci. ³Przeciwko sieni wewnętrznej, która miała dwadzieścia łokci i przeciwko tłu, które było w sieni zewnętrznej z dworu, był ganek przeciwko gankowi trzema rzędami. ⁴A przed komórkami był plac do przechadzki na dziesięć łokci wszędy wewnątrz, ścieżka do nich na jednym łokciu, a drzwi ich były na północy. ⁵A komórki najwyższe były ciasniejsze, przeto, że ganki były szersze niż one, niżeli spodnie i średnie budowania. ⁶Bo było o trzech piętrach, ale nie miało słupów, jakie słupy były w sieniach; przetoż węższe było

niż spodnie i niż średnie od ziemi. ⁷Ogrodzenia też, które było z dworu przeciwko onym komorom ku sieni zewnętrznej przed komórkami, długość była na pięćdziesiąt łokci. ⁸Bo długość komórek, które były w sieni zewnętrznej, była na pięćdziesiąt łokci, a przed kościołem sto łokci. ⁹A pod temi komórkami było wejście od wschodu słońca, przez które wchodzono do nich z onej sieni zewnętrznej. ¹⁰Na szerokości ogrodzenia onej sieni ku wschodowi przed piętrzem i przed budowaniem były komórki. ¹¹A ścieżka przed niemi była podobna ścieżce onych komórek, które były na północy; a jako była długość ich, taka też była szerokość ich, a wszystkie wyjścia ich i drzwi ich były im podobne. ¹²A drzwi onych komórek, które były na południe, podobne były drzwiom na początku drogi, drogi, mówię, przed ogrodzeniem prosto na wschód słońca, kędy się wchodzi do nich. ¹³Tedy rzekł do mnie: Komórki na północy, i komórki na południe, które są przed piętrzem, są komórki święte, gdzie będą jadał kapłani, którzy przystępują do Pana, przynosząc rzeczy najświętsze; tam kłaść będą rzeczy najświętsze, i ofiary śniedne, i ofiary za grzech, i za występpek; bo to miejsce święte jest. ¹⁴Tam gdy wnijdą kapłani, nie wynijdą z świątynicy do sieni zewnętrznej, ale tam zostawią odzienia swoje, w których służyli (bo święte jest) a obloką się w insze szaty, gdy będą mieli przystąpić do tego, co należy ludowi. ¹⁵A gdy odprawił wymiar domu wewnętrznego, wywiódł mię drogą ku bramie, która idzie ku wschodowi, i wymierzył go wszędy w około. ¹⁶Wymierzył stronę od wschodu słońca laską pomiaru na pięćset lasek laski pomiarowej w około. ¹⁷Wymierzył też stronę północną na pięćset lasek laską pomiaru w około. ¹⁸Także stronę od południa wymierzył na pięćset laską pomiaru. ¹⁹A obróciwszy się ku stronie zachodniej, wymierzył ją na pięćset lasek laską pomiaru. ²⁰Na cztery strony wymierzył to, to jest mur wszędy w około, długość na pięćset, a szerokość także na pięćset lasek, aby się dzieliło święte miejsce od pospolitego.

43Wiódł mię potem ku bramie, która brama patrzyła ku drodze na wschód słońca. ²A oto chwała Boga Izraelskiego przychodziła drogą od wschodu, a szum jej był jako szum wód wielkich, a ziemia się lśniła od chwały jego. ³A podobne było ono widzenie, którym widział, cale onemu widzeniu, którym widział, gdym przychodził, abym psuł miasto; widzenie, mówię, podobne onemu widzeniu, którym widział u rzeki Chebar, i upadłem na twarz moją. ⁴A gdy chwała Pańska wchodziła do domu drogą bramy, która patrzyła ku drodze na wschód słońca, ⁵Tedy mię podniósł duch, i wwiódł mię do sieni wewnętrznej, a oto dom pełen był chwały Pańskiej. ⁶I usłyszałem, a oto mówiono do mnie z domu, a on mąż stał podłe mnie, ⁷I mówił do mnie: Synu człowieczy! miejsce stolicy mojej, i miejsce stóp nóg moich, na którym mieszkać będę w pośród synów Izraelskich na wieki; nie splugawi więcej dom Izraelski imienia świętobliwości mojej, ani oni, ani królowie

ich w szeteczeńs twy swemi i trupami królów swych, ani wyżynami swemi. ⁸Gdy kładli próg swój podle progu mego, a podwoje swoje podle podwoi moich, a ścianę między mną i między sobą; a tak splugawiali imię świętobliwości mojej obrzydliwościami swemi, które czynili, przetożem ich zniszczył w popędliwości mojej. ⁹Ale teraz niech odrzucą wszeteczeństwo swoje, i trupy królów swoich odemnie, a będą mieszkał w pośrodku ich na wieki. ¹⁰Ty, synu człowieczy! powiedz domowi Izraelskiemu o tym domu, a niech się wstydzą za nieprawości swoje, i niech sobie rozmierzą wizerunek jego. ¹¹A jeźliby się zawstydzili za wszystko, co czynili, tydy im oznajmij wizerunek domu tego, i wymiar jego, wyjście jego, i wejście jego, i wszystkie kształty jego, i wszystkie ustawy jego, wszystkie, mówię, kształty, i wszystkie prawa jego, a napisz przed oczyma ich, aby przestrzegali wszystkiego kształtu jego, i wszystkich ustaw jego, i czynili je. ¹²A tenci jest zakon domu tego: Na wierzchu góry wszystko ogrodzenie jego wszędzie w około najświętsze jest; oto tenci jest zakon domu tego. ¹³A teć są pomiary ołtarza według tychże łokci, a miara łokcia na łokieć i na dłoń; podstawek jego na łokieć wzwyż, a wszerz także na łokieć, a kraniec jego aż do kraju jego w około był na piędź jedną; a tać była wystawa ołtarza; ¹⁴To jest od podstawku, który był przy ziemi, aż do przepasania niższego, dwa łokcie, a szerokość na jeden łokieć; a od mniejszego przepasania aż do przepasania większego cztery łokcie, a szerokość na łokieć; ¹⁵Ale sam ołtarz niech będzie na cztery łokcie, a z ołtarza w górę cztery rogi. ¹⁶A ołtarz na dwanaście łokci wdłuż, a na dwanaście wszerz czworograniasty po czterech stronach swoich; ¹⁷A przepasanie jego na czternaście łokci wdłuż, a na czternaście wszerz, po czterech stronach jego, a kraniec około niego na pół łokcia, a podstawek jego na łokieć w około, a wschód jego na wschód słońca. ¹⁸I rzekł do mnie: Synu człowieczy! tak mówi panujący Pan: Teć są ustawy około ołtarza w dzień, w który zbudowany będzie, aby na nim ofiarowano całopalenia, i krwią na nim kropiono. ¹⁹A kapłanom Lewitom, którzy są z nasienia Sadokowego, a przystępują do mnie, mówi panujący Pan, aby mi służyli, dasz cielca młodego na ofiarę za grzech; ²⁰Weźmiesz tedy ze krwi jego, a włożysz na cztery rogi jego, i na cztery węgły przepasania, i na kraniec w około; a tak go oczyścisz, i poświęcisz go. ²¹Potem weźmiesz onego cielca za grzech, a spalisz go na miejscu postanowionem w onym domu zewnątrz przed świątynią. ²²A wtórego dnia będziesz ofiarował kozła z kóz bez wady za grzech, i oczyszczą ołtarz, tak jako go cielcem oczyścili. ²³A gdy dokończysz oczyszczania, będziesz ofiarował cielca młodego bez wady, i barana z trzody bez wady. ²⁴Które gdy ofiarować będziesz przed Panem, wrzucą kapłani na nie soli, i uczynią z nich ofiarę całopalenia Panu. ²⁵Przez siedm dni będziesz ofiarował kozła za grzech na każdy dzień, także i cielca młodego, i barana z trzody bez wady ofiarować będą, ²⁶Przez siedm dni oczyszczać będą ołtarz, i oczyszczą go, a poświęcą ręce swoje. ²⁷A wypełniwszy te

dni, ósmego dnia napotem sprawować będą kapłani na ołtarzu całopalenia wasze, i spokojne ofiary wasze, i przyjmę was łaskawie, mówi panujący Pan.

44Tedy mię zaś przywiódł drogą ku bramie świątynicy zewnętrznej, która patrzy na wschód słońca, a ta była zamknięta. ²I rzekł do mnie Pan: Ta brama zamknięta będzie, nie będzie otworzona, a żaden nie wniędzie przez nią; bo Pan, Bóg Izraelski, przeszedł przez nią, przetoż będzie zamknięta. ³Książęca jest; książę sam będzie siadał w niej, aby jadł chleb przed obliczem Pańskim; drogą przysionku tej bramy wchodzić, a drogą jej wychodzić będzie. ⁴I przywiódł mię drogą bramy północnej ku przedniej stronie domu; i ujrzałem, a oto napełniła chwała Pańska dom Pański, i upadłem na oblicze swoje. ⁵A Pan rzekł do mnie: Synu człowieczy! uważaj to, a obacz oczyma twemi, i uszyna twemi słuchaj wszystkiego, co Ja mówię tobie o wszystkich ustawach domu Pańskiego, i o wszystkich prawach jego; uważaj, mówię, abyś obaczył wejście w dom, i wszystkie wyjścia z świątynicy. ⁶A rzecz odporne mu domowi Izraelskiemu: Tak mówi panujący Pan: Dostycieście na wszystkich obrzydliwościach waszych, o domie Izraelski! ⁷Żeście tu przywodzili cudzoziemców nieobrzezanych na sercu, i nie obrzezanych na ciele, żeby bywali w świątynicy mojej a splugawili dom mój; wyście też ofiarowali chleb mój, tłustość, i krew, gdy oni łamali przemieże moje mimo wszystkie obrzydliwość i wasze; ⁸A nie trzymaliście straży nad świętymi rzeczami moimi, aleście postawili stróżów na straży mojej w świątynicy mojej miasto siebie. ⁹Tak mówi panujący Pan: Żaden cudzoziemiec nieobrzezany na sercu i nieobrzezany na ciele nie wniędzie do świątynicy mojej ze wszystkich cudzoziemców, którzy są między synami Izraelskimi. ¹⁰Także i Lewitowie, którzy się oddalali odemnie, gdy błędził Izrael, którzy się obłądzili odemnie za plugawemi bałwanami swemi, ci poniosą nieprawość swoją. ¹¹Bo będą w świątynicy mojej za sług w powinnościach przy bramach domu, i za sług przy domu; onić będą bić ofiary na całopalenie, i ofiary za lud, i oni stać będą przed obliczem ich, aby im służyli. ¹²Dlatego, że im służyli przed plugawemi bałwanami ich, a byli domowi Izraelskiemi przyczyną upadku w nieprawość, przetożem podniósł rękę moję dla nich, mówi panujący Pan, że poniosą nieprawość swoją. ¹³A nie przystąpią do mnie, aby mi sprawowali urząd kapłański, ani przystąpią do jakich świętych rzeczy moich, albo do najświętszych, ale poniosą pohańbienie swoje i obrzydliwości swoje, które czynili. ¹⁴Przetoż ich postanowię za stróżów obrzędów domu na każdą posługę jego, i na wszystko, co w nim będzie sprawowane. ¹⁵Lecz kapłani z Lewitów, synowie Sadokowi, którzy trzymali straż nad świątynią moją, gdy się obłądzili synowie Izraelscy odemnie, ci przystąpią do mnie, aby mi służyli, i staną przed twarzą moją, aby mi ofiarowali tłustość i krew, mówi panujący Pan. ¹⁶Ci wchodzić będą do świątynicy mojej, ci też przystąpią do stołu mego, aby mi

służyli i straż moją trzymali. ¹⁷A gdy będą mieli wchodzić do bramy sieni wewnętrznej, tedy się obleką w szaty lniane, a nie wezmą na się nic wełnianego, gdy służyć będą w bramach sieni wewnętrznej, i wewnątrz. ¹⁸Czapki lniane będą mieli na głowie swojej, i ubiory płócienne będą na biodrach ich, a nie będą się przepasywać niczem, co by pot czyniło. ¹⁹A gdy wychodzić będą do sieni zewnętrznej, do sieni mówię zewnętrznej do ludu, zewleką szaty swe, w których służyli, a położą je w komorach świątynicy, i obloką się w inne szaty, a nie będą poświęcali ludu szatami swymi. ²⁰Głowy też swojej nie będą golić, ani włosów zapuszczać, ale je równo przystrzygać będą na głowach swoich. ²¹Wina też nie będzie pił żaden kapłan, gdy będzie miał wchodzić do sieni wewnętrznej. ²²Wdowy też i porzuconej nie będą sobie pojmować za żony; ale panny z nasienia domu Izraelskiego, albo wdowę, któraby pozostała wdową po kapłanie; pojmować będą. ²³A ludu mego uczyć będą różności między rzeczą świętą i nieświętą, także między nieczystym i czystym niech ich uczą różności. ²⁴A gdy będzie jaki spór, oni się niech stawiają do rozsądzania, a według sądów moich rozsądzą go; praw też moich i ustaw moich we wszystkie uroczyste święta moje strzedz będą, a sabaty moje święcić będą. ²⁵Do umarłego też człowieka nie wnijdzie kapłan, aby się nie zmaszał; chyba do ojca i do matki; i do syna, i do córki, i do brata, i do siostry, któraby jeszcze nie była za mężem; przy tych może się zmaszać. ²⁶A po oczyszczeniu jego, (siedm dni naliczą mu.) ²⁷W ten dzień, którego wnijdzie do świątynicy, do sieni wewnętrznej, aby służył w świątynicy, uczyni ofiarę za grzech swój, mówi panujący Pan. ²⁸A miasto dziedzictwa ich Jam jest dziedzictwem ich; przetoż osiadłości nie dawajcie im w Izraelu, Jam jest osiadłością ich. ²⁹Ofiarę śniedną i ofiarę za grzech i za występki, to oni jeść będą; także wszelka rzecz ofiarowana Bogu w Izraelu ich będzie. ³⁰Także też najprzedniejsze rzeczy wszystkich pierwocin ze wszystkich ofiar podnoszenia wszystkich rzeczy ze wszystkich ofiar waszych kapłańska będzie; pierwiastki też ciast waszych dacie kapłanowi, aby włożył błogosławieństwo na dom twój. ³¹Żadnego ścierwu, i rozszarpanego od zwierza ani z ptastwa ani z bydła kapłani jeść nie będą.

45A gdy podzielicie losem tę ziemię w dziedzictwo, o dacie za ofiarę Panu dział święty z tej ziemi, wdłuż na dwadzieścia i pięć tysięcy łokci, a wszcz na dziesięć tysięcy; ten dział będzie święty po wszystkich granicach swoich w około. ²Z niego będzie miejsce święte na pięć set wdłuż, i na pięć set wszcz, czworograniaste w około; a niech ma pięćdziesiąt łokci wolnego placu w około. ³Z tegoż wymiaru odmierzysz wdłuż dwadzieścia i pięć tysięcy łokci, a wszcz dziesięć tysięcy łokci, aby na nim była świątynica, i świątynica najświętsza. ⁴Ten dział ziemi święty jest; kapłanom, sługom świątynicy, należeć będzie, którzy przystępują, aby służyli Panu, aby mieli miejsce dla domów, i miejsce święte dla świątynicy. ⁵A tych dwadzieścia i pięć tysięcy łokci wdłuż,

a dziesięć tysięcy wszcz niech będzie także Lewitom, którzy służą w domu onym, w dzierzawę po dwadzieścia komórek. ⁶A na osadzenie miasta dacie pięć tysięcy łokci wszcz, a wdłuż dwadzieścia i pięć tysięcy przeciwko ofierze miejsca świętego; a to będzie dla wszystkiego domu Izraelskiego. ⁷A książęciu dacie z obu stron tej ofiary miejsca świętego, i położenia miasta przed ofiarą miejsca świętego, i przed położeniem miasta od strony zachodniej dział ku zachodowi, a od strony wschodniej dział ku wschodowi, a długość naprzeciwko każdem u z tych działów od granicy zachodniej aż do granicy wschodniej. ⁸Ten dział ziemi będzie mu za osiadłość w Izraelu, a nie będą więcej uciskali książęta moi ludu mego; ale wydzielią ziemię domowi Izraelskiemu według pokolenia ich. ⁹Tak mówi panujący Pan: Dosyć miejsca na tem, o książęta Izraelcy! Gwałtu i łupieżstwa zaniechajcie, sąd i sprawiedliwość czyńcie, a odejmijcie obciążenia wasze od ludu mego, mówi panujący Pan; ¹⁰Wagę sprawiedliwą i Efa sprawiedliwe, i Bat sprawiedliwy mieć będziecie. ¹¹Efa i Bat pod jedną miarą niech będą, aby Bat brał w się dziesiątą część Chomeru, także Efa dziesiątą część Chomeru; według Chomeru jednaka obojga miara będzie. ¹²A sykiel niech ma dwadzieścia pieniędzy a dwadzieścia syklów, dwadzieścia pięć syklów, a piętnaście syklów grzywną wam będzie. ¹³A tak będzie ofiara podnoszenia, którą ofiarować będziecie szóstą część Efy z Chomeru pszenicy, także szóstą część Efy dacie z Chomeru jęczmienia. ¹⁴Ustawa zaś około oliwy ta jest: Bat jest miara oliwy; dziesiątą część Batu dacie z miary Chomeru, dziesięciu Batów; bo dziesięć Batów jest Chomer. ¹⁵Owce też jedną z trzody dwóch set z obfitych pastwisk Izraelskich na ofiarę śniedną, i na całopalenie, i na ofiary spokojne ku oczyszczeniu was, mówi panujący Pan. ¹⁶Wszystek lud tej ziemi obowiązany będzie do tej ofiary podnoszenia i z książęciem w Izraelu. ¹⁷Bo książę będzie powinien dawać całopalenia, i śniedne i mokre ofiary na święta, i na nowie miesiące, i na sabaty, i na wszystkie święta uroczyste domu Izraelskiego; on sprawować będzie ofiarę za grzech, i śniedną i paloną ofiarę, i ofiary spokojne na oczyszczenie za dom Izraelski. ¹⁸Tak mówi panujący Pan: Pierwszego dnia pierwszego miesiąca weźmiesz młodego cielca bez wady, a oczyścisz świątynię. ¹⁹Weźmie też kapłan ze krwi ofiary za grzech, i pomoże podwoje domu, i cztery węgły onego przepasania na ołtarzu, i podwoje bramy sieni wewnętrznej. ²⁰Także też uczyni siódmego dnia tegoż miesiąca za każdego, który z omyłki i z prostoty zgrzeszył; tak oczyścicie dom. ²¹Pierwszego miesiąca, czternastego dnia tegoż miesiąca, będziecie mieć święto przejścia, święto siedm dni, których chleby przaśne jedzone będą. ²²I będzie książę ofiarował dnia onego za się, i za wszystek lud onej ziemi cielca na ofiarę za grzech. ²³A przez siedm dni onego święta uroczystego ofiarować będzie całopalenie Panu, siedm cielców i siedm baranów bez wady na każdy dzień, przez siedm dni, a na ofiarę za grzech kozła z kóz na każdy dzień; ²⁴A ofiarę śniedną Efy przy cielcu, i Efe przy baranie, także oliwy hyn przy

Efie. ²⁵Siódmego miesiąca, dnia piętnastego tegoż miesiąca w święto także właśnie ofiarować będzie przez siedm dni, jako ofiarę za grzech, tak całopalenie, tak i ofiarę śniedną i oliwę.

46Tak mówi panujący Pan: Brama sieni wewnętrznej, która patrzy na wschód słońca, zamknięta będzie przez sześć dni robotnych; ale będzie otworzona w dzień sabatu, także i w dzień nowiu miesiąca będzie otworzona. ²I przyjdzie książę drogą przysionku bramy zewnątrz, a stanie u podwoi onej bramy, a kapłani sprawować będą całopalenie jego, i spokojne ofiary jego, a pokłoniwszy się na progu bramy, potem wynijdzie, a brama nie będzie zamknięta aż do wieczora, ³Aby się kłaniał lud onej ziemi u drzwi bramy we dni sabatu i na nowiu miesiąca przed obliczem Pańskim. ⁴Ale całopalenie, które będzie książę sprawował Panu w dzień sabatu, będzie sześć baranków zupełnych i baran zupełny; ⁵I ofiara śniedna, efa na barana, i na baranki ofiara śniedna według przemożenia ręki jego, a oliwy hyn na efa. ⁶A na dzień nowiu miesiąca niech będzie cieliec młody zupełny, i sześć baranków i baran zupełny. ⁷Także niech ofiaruje efa ofiary suchej przy cielcu, i efa przy baranie, a przy barankach według przemożenia ręki swojej, a oliwy hyn na efa. ⁸A książę wchodząc drogą przysionku i bramy pójdzie, i drogą jej odejdzie. ⁹Ale gdy będzie lud onej ziemi wchodził przed obliczność Pańską na święta uroczyste, tedy ten, co wnijdzie drogą bramy od północy, aby się kłaniał, wynijdzie drogą bramy południowej; a kto wnijdzie drogą bramy południowej, wynijdzie drogą bramy pół nocnej; nie wróci się drogą onej bramy, którą wszedł, ale przeciwko niej wynijdzie. ¹⁰A gdy oni wchodzić będą, książę między nimi wchodzić będzie; a gdy odchodzić będą, odejdzie. ¹¹Także na święta i na uroczyste święta niech będzie ofiara śniedna efa na cielca, i efa na barana, a na baranki, co przemoże ręka jego, a oliwy hyn na efa. ¹²A będzie i książę ofiarował ofiarę dobrowolną, całopalenie albo spokojne dobrowolne ofiary Panu, tedy mu niech będzie otworzona brama, która patrzy na wschód słońca, a niech sprawuje całopalenie swoje albo spokojne ofiary swoje, jako ofiarę w dzień sabatu; potem odejdzie, i zamkną bramę, gdy wynijdzie. ¹³Nadto baranka rocznego zupełnego Panu ofiarować będzie co dzień na całopalenie; na każdy poranek baranka ofiarować będzie. ¹⁴Także ofiarę śniedną będzie ofiarował przy nim na każdy poranek szóstą część efy, a oliwy trzecią część hynu na skropienie pszennej mąki, śniedną mówię ofiarę Panu postanowieniem wiecznem ustwicznie. ¹⁵Tak tedy ofiarować będą baranka i ofiarę śniedną i oliwę na każdy poranek, całopalenie ustwiczne. ¹⁶Tak mówi panujący Pan: Jeżeli komu da książę dar z synów swoich, póki dziedzictwem jego jest, synów jego niech będzie ku osiadłości i ku dziedzicwu ich. ¹⁷Ale jeżeli da dar z dziedzictwa swego któremu z sług swoich, tedy będzie jego aż do roku wolności, a potem wróci się na onego księcia; a wszakże dziedzictwo jego mieć będą synowie jego. ¹⁸Nie

będzie też nic brał książę z dziedzictwa ludu, gwałtem ich wyrzucając z osiadłości ich; ale z osiadłości swojej da dziedzictwo synom swoim, żeby nie był rozproszony lud mój, nikt z osiadłości swojej. ¹⁹Tedy mię wwiódł przez wejście, które jest przy stronie bramy, do kapłanów, do komórek świętych, które patrzyły na północy, a oto tu było miejsce po obu stronach ku zachodowi; ²⁰I rzekł do mnie: To jest miejsce, gdzie warzą kapłani ofiarę za występki i za grzech, i smażą ofiarę śniedną, aby nic nie wynosili do sieni zewnętrznej ku poświęcaniu ludu. ²¹Potem mię wywiódł do sieni zewnętrznej, i obwiódł mię po czterech kątach sieni, a oto sień była w każdym kącie onej sieni. ²²Na czterech węglach onej sieni były sieni z kominami na czterdzieści łokci wzdłuż a na trzydzieści łokci wszerz, jednaż miara onych czterech sieni narożnych. ²³A w onych czterech były kuchnie w około, także ogniska poczynione w onych kuchniach w około. ²⁴I rzekł mi: Te miejsca są tych, którzy warzą, gdzie służy domu warzą ofiary ludu.

47Potem mię przywiódł ku drzwiom domu, a oto wody wychodziły z pod progu domu na wschód słońca; bo przednia strona domu była na wschód słońca, a wody one schodziły spodkiem po prawej stronie domu po stronie południowej ołtarza. ²Stamtąd mię wywiódł drogą bramy północnej, i obwiódł mię drogą zewnętrzną do bramy wewnętrznej, drogą, która patrzy na wschód słońca; a oto wody wynikły po prawej stronie. ³A gdy wychodził on mąż na wschód słońca, w którego rękę była miara, i wymierzył tysiąc łokci, i przewiódł mię przez wodę, przez wodę aż do kostek; ⁴Potem wymierzył drugi tysiąc, a przewiódł mię przez wodę, przez wodę aż do kolan; i zaś wymierzył trzeci tysiąc, i przewiódł mię przez wodę aż do bioder. ⁵A gdy zaś wymierzył tysiąc, był potok, którego nie mógł przebrnąć; bo były wezbrały wody, wody, które trzeba było przepłynąć, potok, którego nie mógł przebrnąć. ⁶Tedy rzekł do mnie: Widziałeś, synu człowieczy? I wywiódł mię, i obrócił mię na brzeg onego potoku. ⁷A gdy się obróciłem, oto na brzegu onego potoku było drzewo bardzo wielkie po obu stronach; ⁸I rzekł do mnie: Te wody wychodzą od Galilei pierwszej, a schodzą po równinie, i wchodzą w morze; a gdy do morza wpadną, uzdrowione bywają wody. ⁹I stanie się, że każda dusza żyjąca, która się płaza, gdziekolwiek przyjdą potoki, żyć będzie, i będzie ryb bardzo wiele, przeto, że gdy przyjdą tam one wody, oczerstwieją, i żyć będą wszędzie, kędykolwiek przyjdzie ten potok. ¹⁰Stanie się i to, że staną podle niego rybitwi od Engaddy aż do zdroju Eglaim, tam będą rozciągać sieci; ryb będzie bardzo wiele rozmaitego rodzaju, jako ryb morza wielkiego. ¹¹Błota jego i kałuże jego nie będą uzdrowine, ale soli oddane będą. ¹²A nad potokiem wyrosnie na brzegu jego po obu stronach wszelkie drzewo owoce przynoszące, którego liść nie opada, ani owoc jego ustaje, w miesiącach swoich przynosi pierwociny; bo wody jego z świątynicy wychodzą, przetoż owoc jego jest na pokarm, a liście jego na lekarstwo. ¹³Tak mówi

panujący Pan: Tać jest granica, w której sobie dziedzicznie przywłaszczycie ziemię według dwunastu pokoleń Izraelskich; Józefowi się dostaną dwa sznury. ¹⁴Dziedzicznie, mówię, posiadzicie ją, równie jeden jako drugi, o którą podniosłem rękę moją, że ją dam ojcom waszym; i przypadnie wam ta ziemia w dziedzictwo. ¹⁵Tać jest tedy granica tej ziemi ku stronie północnej, od morza wielkiego, drogą do Hetlonu, kędy wchodzi do Sedad. ¹⁶Emat, Berota, Sybraim, które są między granicą Damaszk i między granicą Emat, wsi pośrednie, które są przy granicy Hawran. ¹⁷A tak będzie granica od morza Chatzar Enon, będzie granica Damaszek, a północna strona na północy, i granica Emat; a toć jest strona północna. ¹⁸A strona wschodnia między Hawran i między Damaszk i między Galaad i między ziemią Izraelską przy Jordanie; od tej granicy przy morzu wschodniem mierzyć będziecie; a toć jest strona wschodnia. ¹⁹A strona południowa na południe od Tamar aż do wód poswarków w Kades, od potoku aż do morza wielkiego; a toć jest strona południowa na południe. ²⁰Strona zaś zachodnia morze wielkie od granicy aż przeciwko kędy się wchodzi do Emat, tać jest strona zachodnia. ²¹A tak rozmierzycie sobie tę ziemię, według pokoleń Izraelskich. ²²A gdy ją rozmierzycie, będzie wam w dziedzictwo, i przychodniom, którzyby mieszkali między wami, którzyby spłodzili synów między wami, bo wam będą jako tu zrodzeni między synami Izraelskimi; z wami dziedziczyć będą między pokoleniami Izraelskimi. ²³A w którymkolwiek pokoleniu przychodzi przychodniem będzie, tam mu dacie dziedzictwo jego, mówi panujący Pan.

48A teć są imiona pokoleń: W granicach na północną stronę podle drogi Hetlon, kędy wchodzi do Emat Chatzar Enon, ku granicy Damaszk na północną stronę podle Emat, od wschodniej strony aż na zachód osadzi się pokolenie jedno, to jest Dan. ²A przy granicy Dan, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Aser. ³A przy granicy Aser, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Neftalim. ⁴A przy granicy Neftalim, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Manase. ⁵A przy granicy Manase, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Efraim. ⁶A przy granicy Efraim, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Ruben. ⁷A przy granicy Rubenowej, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Juda. ⁸A przy granicy Judy, od strony wschodniej aż do strony zachodniej będzie ofiara, którą ofiarować będą, dwadzieścia i pięć tysięcy łokci wszcz, a wzdłuż zarówno z jednym z innych działów od strony wschodniej aż do strony zachodniej, i będzie świątnica w pośrodku niego. ⁹Ta ofiara, którą ofiarować macie Panu, będzie wzdłuż dwadzieścia i pięć tysięcy łokci, a wszcz dziesięć tysięcy. ¹⁰A tym się dostanie ta ofiara święta, to jest kapłanom, na północy dwadzieścia i pięć tysięcy łokci, a na zachód wszcz dziesięć tysięcy, a na wschód wszcz dziesięć tysięcy, a na połu-

dnie wzdłuż dwadzieścia i pięć tysięcy, a świątnica Pańska będzie w pośrodku niego. ¹¹To ma być każdemu kapłanowi poświęconemu z synów Sadokowych, którzy trzymają straż moją, którzy nie błędzili, gdy błędzili synowie Izraelscy, jako błędzili inni Lewitowie. ¹²I będzie dział ich ofiarowany z ofiary onej ziemi, rzecz najświętsza, przy granicy Lewitów. ¹³A Lewitów dział będzie na przeciwko granicy kapłańskiej dwadzieścia i pięć tysięcy łokci wzdłuż, a wszcz dziesięć tysięcy; każda długość dwadzieścia i pięć tysięcy, a szerokość dziesięć tysięcy. ¹⁴I nie będą go sprzedawać, ani frymarzyć, ani przynosić pierwocin ziemi, przeto że jest poświęcona Panu. ¹⁵A pięć tysięcy łokci, które pozostaną wszcz przeciwko onym dwudziestu i pięciu tysięcy, będzie miejsce pospolite dla miasta na mieszkanie i dla przedmieścia, a miasto będzie w pośrodku niego. ¹⁶A teć są pomiary jego: Strona północna na cztery tysiące i na pięć set łokci, także strona południowa na cztery tysiące i na pięć set; od strony też wschodniej cztery tysiące i pięć set, a strona zachodnia na cztery tysiące i na pięć set. ¹⁷A będzie przedmieścia miejskiego na północy dwieście i pięćdziesiąt łokci; a na południe dwieście i pięćdziesiąt, także na wschód słońca dwieście i pięćdziesiąt, a na zachód słońca dwieście i pięćdziesiąt; ¹⁸A co zbędzie wzdłuż przeciw ofierze świętej, dziesięć tysięcy łokci na wschód, i dziesięć tysięcy na zachód; a z tego, co będzie naprzeciw onej ofierze świętej, będą mieć dochody ku wychowaniu słudzy miasta. ¹⁹A ci słudzy miasta służyć będą miastu ze wszystkich pokoleń Izraelskich. ²⁰Wszystkę tę ofiarę na dwadzieścia i pięć tysięcy łokci według tych dwudziestu i pięciu tysięcy, czworograniastą ofiarować będziecie na ofiarę świętą ku osiadłości miastu. ²¹A to, co zostani, książęce będzie z obu stron ofiary świętej, i osiadłości mejskiej, przed onemi dwudziestu i pięciu tysiącami łokci ofiary aż ku granicy wschodniej, i od zachodu przeciwko tymże dwudziestu i pięciu tysiącom łokci, podle granicy zachodniej przeciwko tym działom, książęciu będzie; a to będzie ofiara święta, a świątnica domu będzie w pośrodku niego. ²²A od osiadłości Lewitów i od osiadłości miejskiej w pośrodku tego, co jest książęcego, między granicą Judową i między granicą Benjaminową, to książęce będzie, ²³A ostatnie pokolenia, od strony wschodniej aż do strony zachodniej osadzi się pokolenie jedno, to jest Benjamin. ²⁴A przy granicy Benjaminowej od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Symeon. ²⁵A przy granicy Symeonowej, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Isaschar. ²⁶A przy granicy Isascharowej, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno to jest Zabulon. ²⁷A przy granicy Zabulonowej, od strony wschodniej aż do strony zachodniej, jedno, to jest Gad. ²⁸A przy granicy Gadowej, ku stronie południowej na południe, tu będzie granica od Tamar aż do wód poswarku w Kades, ku potokowi przy morzu wielkiem. ²⁹Toć jest ona ziemia, którą losem rozdzielicie od potoku według pokoleń Izraelskich, i teć działy ich, mówi panujący Pan. ³⁰Teć też są granice miejskie od strony

północnej cztery tysiące i pięć set łokci miary. ³¹A bramy miasta według imion pokoleń Izraelskich; trzy bramy na północy, brama Rubenowa jedna, brama Judowa jedna, brama Lewiego jedna. ³²A od strony wschodniej cztery tysiące i pięć set, a bramy trzy, to jest brama Józefowa jedna, brama Benjaminowa jedna, bramam Danowa jedna. ³³Od strony też południowej cztery tysiące i pięć set łokci miary, i trzy bramy: brama Symeonowa jedna, brama Isascharowa jedna, brama Zabulonowa jedna. ³⁴Od strony zachodniej cztery tysiące i pięć set, bramy ich trzy: Brama Gadowa jedna, brama Aserowa jedna, brama Neftalimowa jedna. ³⁵W okrąg ośmnaście tysięcy łokci; a imię miasta ode dnia tego będzie: Pan tam mieszka.

Daniela

1Roku trzeciego królowania Joakima, króla Judzkiego, przyciągnął Nabuchodonozor, król Babiloński, do Jeruzalemu, i obległ je. **2**I podał Pan w rękę jego Joakima, króla Judzkiego, i część naczynia domu Bożego, który je zawiózł do ziemi Senaar, do domu boga swego, i wniósł ono naczynie do domu skarbu boga swego. **3**I rozkazał król Aspenasowi przełożonemu nad komornikami swymi, aby przyprowadził z synów Izraelskich, i z nasienia królewskiego i z książąt, **4**Młodzieńców, na którychby nie było żadnej zmyzy, a pięknych na wejrzeniu i dowcipnych do wszelakiej mądrości, i sposobnych do umiejętności, i dostąpienia jej, i którzyby byli sposobni, aby stali w pałacu królewskim, a uczyli się pisma i języka chaldejskiego. **5**I postanowił im król obrok na każdy dzień z potraw królewskich i z wina, które on sam pijał, a żeby ich tak chował przez trzy lata, a po wyjściu ich żeby stawali przed obliczem królewskim. **6**A byli między nimi z synów Judzkich: Danijel, Ananiasz, Misael, i Azaryjasz. **7**I dał im przełożony nad komornikami imiona, a Danijela nazwał Baltazarem, a Ananiasza Sadrachem, a Misaela Mesachem, a Azaryjasza Abednagiem. **8**Ale Danijel postanowił w sercu swoim, żeby się nie mazał pokarmem potraw królewskich, ani winem, które król pijał; przetoż tego szukał u przełożonego nad komornikami, żeby się nie zmazał. **9**I zjednął Bóg Danijelowi łaskę i miłość przed obliczem przełożonego nad komornikami. **10**I rzekł przełożony nad komornikami do Danijela: Ja się boję króla, pana mego, który wam postanowił pokarm wasz i napój wasz: który jeźliby obaczył, że twarzą wasze chudsze są niż innych młodzieńców, którzy jednak z wami mają być wychowani, tedy mię przyprowadzą o gardło u króla. **11**I rzekł Danijel do sługi, którego był postanowił przełożony nad komornikami nad Danijelem, Ananiaszem, Misaelem i Azaryjaszem: **12**Doświadczyć proszę sług twoich przez dziesięć dni, a niech nam dadzą jarzyn, którebyśmy jedli, i wody, którąbyśmy pili. **13**Potem przypatrzysz się twarzom naszym, i twarzom innych młodzieńców, którzy jadają pokarm z potraw królewskich, a jako obaczysz, tak uczynisz z sługami twymi. **14**I usłuchał ich w tem, a doświadczył ich przez dziesięć dni. **15**A po wyjściu dziesięciu dni okazało się, że twarze ich były piękniejsze, i byli tłustsi na ciele, niż wszyscy młodzieńcy, którzy jadaliby pokarm z potraw królewskich. **16**Przetoż on sługa brał on obrok po-

traw ich, i wino napoju ich, a dawał im jarzyny. **17**A onym czterem młodzieńcom dał Bóg umiejętność i rozum we wszelakim piśmie i mądrości; nadto Danijelowi dał wyrozumienie wszelakiego widzenia i snów. **18**A gdy wyszły dni, po których ich król przyprowadzić rozkazał, przywiódł ich przełożony nad komornikami przed twarz Nabuchodonozora. **19**I mówił z nimi król; ale nie był znaleziony między onymi wszystkimi, jako Danijel, Ananiasz, Misael i Azaryjasz; i stawali przed obliczem królewskim. **20**A w każdym słowie mądrości i rozumu, o które się ich król pytał, znalazł ich dziesięć kroć bieglejszych nad wszystkich mędrców i praktykarzy, którzy byli we wszystkim królestwie jego. **21**I był tam Danijel aż do roku pierwszego króla Cyrusa.

2Roku wtórego królowania Nabuchodonozora miał Nabuchodonozor sen, i strwożył się duch jego, i przerwał mu się sen jego. **2**Tedy król rozkazał zwołać mędrców, i praktykarzy, i czarnoksiężników, i Chaldejczyków, aby oznajmili królowi sen jego; którzy przyszli i stanęli przed obliczem królewskim. **3**I rzekł król do nich: Miałem sen, i strwożył się duch mój, tak, że nie wiem, co mi się śniło. **4**Tedy odpowiedzieli Chaldejczycy królowi po syryjsku: Królu, żyj na wieki! Powiedz sen sługom twoim, a oznajmiemyć wykład jego. **5**Odpowiedział król i rzekł do Chaldejczyków: Ta rzecz już mi z pamięci wypadła; jeźli mi nie oznajmicie snu i wykładu jego, na sztuki rozsiekani będziecie, a domy wasze w gnojowisko obrócone będą; **6**Ale jeźli mi sen i wykład jego oznajmicie, dary i upominki i uczciwość wielką odniesiecie odemnie; przetoż sen i wykład jego oznajmijcie mi. **7**Odpowiedzieli powtórę, i rzekli: Król niech powie sen sługom swoim, a wykład jego oznajmiemy. **8**Odpowiedział król, i rzekł: Zaiste wiem, że umyślnie odwłaczacie, bacząc, że mi ten sen z pamięci wyszedł. **9**Jeźliże mi snu nie oznajmicie, pewny jest o was dekret, boście rzecz kłamliwą i przewrotną umyślili mówić przedemną, aźby czas przeminał; przetoż mi sen powiedzcie, a dowiem się, będziecie mogli wykład jego oznajmić. **10**Odpowiedzieli Chaldejczycy królowi, i rzekli: Nie masz człowieka na ziemi, któryby tę rzecz królowi oznajmić mógł; dotego żaden król, książę albo pan o taką się rzecz nie pytał żadnego mędrca, i praktykarza, i Chaldejczyka. **11**Bo rzecz, o którą się król pyta, trudna jest, a nie masz nikogo, coby ją mógł królowi oznajmić, oprócz bogów, którzy nie mieszkają z ludźmi. **12**Z tej

przyczyny zasrożył się król, i rozgniewał się bardzo, a rozkazał wytracić wszystkich mędrców Babilońskich. ¹³A gdy wyszedł dekret, aby mordowano mędrców, szukano i Danijela i towarzyszków jego, aby ich zamordowano. ¹⁴Tedy Danijel odpowiedział mądrze i roztropnie Aryjochowi, hetmanowi nad żołnierzami królewskimi, który wyszedł, aby zabijał mędrców Babilońskich; ¹⁵A odpowiadając rzekł do Aryjocha, hetmana królewskiego: Przecz ten dekret tak prędko wyszedł od króla? I oznajmił tę rzecz Aryjoch Danijelowi. ¹⁶Skąd Danijel wszedł, i prosił króla, aby mu dał czas na oznajmienie wykładu królowi. ¹⁷Odszedłszy tedy Danijel do domu swego, oznajmił tę rzecz Ananijaszowi, Misaelowi i Azaryjaszowi, towarzyszom swoim, ¹⁸Aby o miłosierdzie prosili Boga niebieskiego dla tej tajemnicy, żeby nie zginęli Danijel i towarzysze jego z pozostałymi mędrcami Babilońskimi. ¹⁹Tedy objawiona jest Danijelowi w widzeniu nocnym ta tajemnica, za co Danijel błogosławił Boga niebieskiemu. ²⁰A mówiąc Danijel rzekł: Niech będzie imię Boże błogosławione od wieku aż na wieki; albowiem mądrość i moc jego jest; ²¹On sam odmienia czasy i chwile; zrzuca królów i stanowi królów; daje mądrość mądrym, a umiejętnym rozum; ²²On odkrywa rzeczy głębokie i skryte, zna, co jest w ciemnościach, a światłość z nim mieszka. ²³Ciebie ja, o Boże ojców moich! wystawiam i chwałę, żeś mi dał mądrość i moc, owszem, żeś mi teraz oznajmił to, o cośmy cię prosili; boś nam sen królewski oznajmił. ²⁴Dla tego Danijel wszedł do Aryjocha, którego był postanowił król, aby wytracił mędrców Babilońskich; a przyszedłszy tak rzekł do niego: Nie trać mędrców Babilońskich, wprowadź mię do króla, a ja ten wykład królowi oznajmię. ²⁵Tedy Aryjoch z kwapieniem wprowadził Danijela do króla i tak mu rzekł: Znalazłem męża z więźniów synów Judzkich, który ten wykład królowi oznajmi. ²⁶Odpowiedział król, i rzekł Danijelowi, któremu imię było Baltazar: Izali mnie ty możesz oznajmić sen, którym widział, i wykład jego? ²⁷Odpowiedział Danijel królowi, i rzekł: Tajemnicy, o której się król pyta, mędrzy, praktykarze, czarnoksiężnicy i wieszczkowie królowi oznajmić nie mogą; ²⁸A wszakże jest Bóg na niebie, który objawia tajemnice, a on okazał królowi Nabuchodonozorowi, co ma być potomnych dni. Sen twój i widzenia, któreś widział na łożu twojem, te są: ²⁹Tobie o królu! przychodziło na myśl na łożu twojem, coby miało być na potem, a ten, który odkrywa tajemnice, oznajmił ci to, co ma być. ³⁰Mnie też nie przez mądrość, któraby przy mnie była nad wszystkich ludzi, tajemnica ta objawiona jest, ale przez modlitwę, aby ten wykład królowi oznajmiony był, a iżbyś się myśli serca twego dowiedział. ³¹Tyś, królu! widział, a oto obraz jeden wielki(obraz to był wielki, a blask jego znaczny)stał przeciwko tobie, który na wejrzeniu był straszny. ³²Tego obrazu głowa była ze złota szczerzego, piersi jego i ramiona jego ze srebra, brzuch jego i biodra jego z miedzi; ³³Golenie jego z żelaza, nogi jego częścią z żelaza, a częścią z gliny. ³⁴Patrzałeś na to, aż odcięty był kamień, który nie bywał

w ręku, a uderzył ten obraz w nogi jego żelazne i gliniane, i skruszył je. ³⁵Tedy się skruszyło społem żelazo, glina, miedź, srebro i złoto, a było to wszystko jako plewy na bojewisku w lecie, i rozniósł to wiatr, tak, że ich na żadnym miejscu nie znaleziono; a kamień on, który uderzył o obraz, stał się górą wielką i napełnił wszystkie ziemie. ³⁶Tenci jest sen. Wykład też jego powiemy przed królem: ³⁷Tyś, królu! królem królów; bo tobie Bóg niebieski królestwo, moc, potęgę i sławę dał; ³⁸I wszystko, gdzie jedno mieszkają synowie ludzcy, zwierz polny i ptastwo niebieskie, dał w rękę twoją i postanowił cię panem nad tem wszystkim, a tyś jest tą głową złotą. ³⁹Ale po tobie powstanie królestwo insze, podłejsze niżeli twoje, a inne królestwo trzecie miedziane, które panować będzie po wszystkiej ziemi. ⁴⁰A królestwo czwar-te będzie mocne jako żelazo; bo jako żelazo łamie i kruszy wszystko, jako żelazo, mówię, kruszy wszystko, tak i ono połamie i pokruszy wszystko. ⁴¹A iżeś widział nogi, i palce częścią z gliny garncarskiej a częścią z żelaza, królestwo rozdzielone znaczy, w którym będzie nieco mocy żelaznej, tak jakoś widział żelazo zmieszane z skorupą glinianą; ⁴²Ale palce nóg częścią z żelaza a częścią z gliny znaczą królestwo częścią mocne a częścią do skruszenia snadne. ⁴³A iżeś widział żelazo zmieszane z skorupą glinianą, znaczy, że się spokrewnią z sobą ludzie; a wszakże nie będzie się trzymał jeden drugiego, tak jako żelazo nie może się zmieszać z gliną. ⁴⁴Ale za dni tych królów wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie, a królestwo to na inszy naród nie spadnie, ale ono połamie, i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki. ⁴⁵Tak jakoś widział, iż z góry odcięty był kamień, który nie bywał w ręku, a skruszył żelazo, miedź, glinę, srebro i złoto, przez to Bóg wielki królowi oznajmił, co ma być na potem; i prawdziwy jest ten sen, i wierny wykład jego. ⁴⁶Tedy król Nabuchodonozor padł na oblicze swoje, i uklonił się Danijelowi, a rozkazał, aby mu ofiarę i kadzenia ofiarowali. ⁴⁷Tedy odpowiadając król Danijelowi rzekł: Zaprawdę Bóg wasz jest Bogiem bogów, a Panem królów, który odkrywa tajemnice, ponieważś mógł objawić tę tajemnicę. ⁴⁸Zatem król zacnie wywyższył Danijela, i darów wielkich i wiele dał mu, i uczynił go panem nad wszystką krainą Babilońską, i ksiąźciem nad przełożonymi i nad wszystkimi mędrkami Babilońskimi. ⁴⁹Ale Danijel prosił króla, aby przełożył nad sprawami krainy Babilońskiej Sadracha, Mesacha i Abednego; a Danijel bywał w bramie królewskiej.

3Nabuchodonozor król uczynił obraz złoty, którego wysokość była na sześćdziesiąt łokci, a szerokość jego na sześć łokci, i postawił go na polu Dura w krainie Babilońskiej. ²Tedy król Nabuchodonozor posłał, aby zebrano ksiąźąt, starostów i hetmanów, starszych, poborców, w prawach biegłych, urzędników, i wszystkich przełożonych nad krainami, aby przyszli na poświęcenie obrazu, który był wystawił król Nabuchodonozor. ³Tedy się zgromadzili ksiąźęta,

starostowie i hetmani, starsi, poborcy, w prawach biegli, urzędnicy, i wszyscy przełożeni nad krainami ku poświęcaniu obrazu, który był wystawił Nabuchodonozor król, i stanęli przed obrazem, który był wystawił Nabuchodonozor. ⁴A woźny wołał wielkim głosem: Wam się opowiada, ludziom, narodom, i językom; ⁵Skoro usłyszycie głos trąby, piszczałki, lutni, skrzypiec, harfy, symfonału, i wszelakiego instrumentu muzyki, upadnijcie a kłaniajcie się obrazowi złotemu, który wystawił król Nabuchodonozor; ⁶A ktoby nie upadł i nie pokłonił się, teźże godziny wrzucony będzie w pośród pieca ogniem palającego. ⁷Zaraz tedy, skoro usłyszeli wszyscy ludzie głos trąby, piszczałki, lutni, skrzypiec, harfy i wszelakiego instrumentu muzyki, upadli wszyscy ludzie, narody i języki, kłaniając się obrazowi złotemu, który wystawił król Nabuchodonozor. ⁸Przełożony tego czasu przystąpiwszy mężowie Chaldejscy skargę uczynili przeciwko Żydom; ⁹A mówiąc rzekli do króla Nabuchodonozora: Królu, żyj na wieki! ¹⁰Ty, królu! uczyniłeś dekret, żeby każdy człowiek, któryby usłyszał głos trąby, piszczałki, lutni, skrzypiec, harfy, i symfonału i wszelakiego instrumentu muzyki, upadł i pokłonił się obrazowi złotemu; ¹¹A ktobykolwiek nie upadł i nie pokłonił się, aby był wrzucony w pośrodek pieca ogniem palającego. ¹²Wszakże się znaleźli niektórzy Żydowie, którzychś przełożył nad sprawami krainy Babilońskiej, Sadrach, Mesach i Abednego; ci mężowie lekce poważyli, o królu! dekret twój, bogów twoich nie chwala, i obrazowi się złotemu, któryś wystawił, nie kłaniają. ¹³Tedy Nabuchodonozor w popędliwości i w gniewie rozkazał przyprowadzić Sadracha, Mesacha i Abednego, których wnet przywieziono przed króla. ¹⁴I mówił Nabuchodonozor a rzekł im: Umyślnieź wy, Sadrachu, Mesachu, i Abednego, bogów moich nie czcicie, i obrazowi się złotemu, którym wystawił, nie kłaniajcie? ¹⁵Teraz tedy wy bądźcie gotowi, abyście zaraz, skoro usłyszycie głos trąby, piszczałki, lutni, skrzypiec, harfy i symfonału i wszelakiego instrumentu muzyki, upadli, i pokłonili się temu obrazowi, którym uczynił; a oto jeśli się nie pokłonicie, tej że godziny będziecie wrzuceni w pośród pieca ogniem palającego; a któryż jest ten Bóg, coby was wyrwał z ręki mojej? ¹⁶Odpowiedzieli Sadrach, Mesach i Abednego, i rzekli do króla: O Nabuchodonozorze! my się nie frasujemy o to, cobyśmy mieli odpowiedzieć; ¹⁷Bo oto lubo Bóg nasz, którego my chwalimy, (który mocen jest wyrwać nas z pieca ogniem palającego, i z ręki twojej, o królu!) wyrwie nas, ¹⁸Lubo nie wyrwie, niech ci będzie wiadomo, o królu! że bogów twoich chwalić, i obrazowi złotemu, któryś wystawił, kłaniać się nie będziemy. ¹⁹Tedy Nabuchodonozor pełen będąc popędliwości, tak, że się kształł twarzy jego odmienił przeciw Sadrachowi, Mesachowi i Abednegowi, odpowiadając rozkazał piec rozpalic siedm kroć bardziej, niżeli był zwyczaj rozpalać go, ²⁰A mężom co mocniejszym, którzy byli w wojsku jego, rozkazał, aby związawszy Sadracha, Mesacha i Abednega, wrzucili do pieca ogniem palającego. ²¹Tedy onych mężów związano w płaszczach ich, w ubra-

niach ich i w czapkach ich i w szatach ich, a wrzucono ich w pośrodek pieca ogniem palającego. ²²A iż rozkazanie królewskie przynaglało, a piec bardzo był rozpalony, dlatego onych mężów, którzy wrzucili Sadracha, Mesacha i Abednega, zadusił płomień ogniowy. ²³Ale ci trzej mężowie, Sadrach, Mesach i Abednego, wpadli w pośród pieca ogniem palającego związani. ²⁴Tedy król Nabuchodonozor zdumiał się i powstał prędko, a mówiąc rzekł hetmanom swoim: Izaliśmy nie trzech mężów związanych wrzucili w pośród ognia? którzy odpowiadając rzekli królowi: Prawda, królu! ²⁵A on odpowiadając rzekł: Oto Ja widzę czterech mężów rozwiązanych przechodzących się w pośrodku ognia, a nie masz żadnego naruszenia przy nich, a osoba czwartego podobna jest Synowi Bożemu. ²⁶Tedy przystąpiwszy Nabuchodonozor do czeluści pieca ogniem palającego, rzekł mówiąc: Sadrachu, Mesachu i Abednegu, słudzy Boga najwyższego! wynijdźcie, a przyjdźcie sam; i wyszli Sadrach, Mesach i Abednego z pośrodku ognia. ²⁷A zgromadziwszy się książęta, starostowie urzędnicy i hetmani królewscy oglądali onych mężów, że nie panował ogień nad ciałami ich, i włos głowy ich nie opalił się, i płaszcze ich nie naruszyły się, ani zapach ognia nie przeszedł przez nich. ²⁸Tedy rzekł Nabuchodonozor, mówiąc: Błogosławiony Bóg ich, to jest, Sadracha, Mesacha i Abednega, który posłał Anioła swego, a wyrwał sług swoich, którzy ufali w nim, którzy słowa królewskiego nie usłuchali, ale ciała swe wydali, aby nie służyli, a nie kłaniali się żadnemu bogu, oprócz Boga swego. ²⁹Przełożony ja daję taki dekret, aby każdy ze wszelkiego ludu, narodu, i języka, ktobykolwiek bluźnierstwo wyrzekł przeciwko Bogu Sadrachowemu, Mesachowemu i Abednegowemu, był na sztuki rozsiekany, a dom jego w gnojowisko obrócony, gdyż nie masz Boga innego, któryby mógł wyrwać, jako ten. ³⁰Tedy król zacnie wywyższył Sadracha, Mesacha i Abednega w krainie Babilońskiej.

4Nabuchodonozor król, wszystkim ludziom, narodom, i językom, którzy mieszkają po wszystkiej ziemi: Pokój się wam niech rozmnoży! ²Znaki i dziwy, które uczynił ze mną Bóg najwyższy, zdało mi się za rzecz przystojną opowiedzieć. ³O jakoż są wielkie znaki jego! a dziwy jego jako mocne! królestwo jego królestwo wieczne, i władza jego od narodu do narodu. ⁴Ja Nabuchodonozor żyjąc w pokoju w domu moim, i kwitnąc na pałacu moim, ⁵Miałem sen, który mię przestraszył, i myśli, którym miał na łożu mojem, a widzenia, którym widział, zatrwożyły mię. ⁶A przełożony wydany jest ode mnie dekret, aby przywieziono przed mię wszystkich mędrców Babilońskich, którzyby mi wykład snu tego oznajmili. ⁷Tedy przyszli mędrzy i praktykarze Chaldejscy, i wieszczkowie; i powiedziałem im sen, a wszakże wykładu jego nie mogli mi oznajmić; ⁸Aż na ostatek przyszedł przed mię Danijel, którego imię Baltazar według imienia boga mego, a w którym jest duch bogów świętych, a sen powiedziałem przed nim, ⁹Mówiąc: Baltazarze, przedniejszy z mędrców! Ja wiem, iż duch bogów

świątych jest w tobie, a żadna tajemnica nie jest ci trudna; widzenia snu mego, którym miał, posłuchaj, a wykład jego powiedz mi. ¹⁰Te są widzenia, którym widział na łożu mojem: Widziałem, a oto drzewo w pośrodku ziemi, którego wysokość zbytnia była. ¹¹Wielkie było ono drzewo i mocne, a wysokość jego dosięgała nieba, a okazałe było aż do granic wszystkiej ziemi; ¹²Gałęzie jego piękne, a owoc jego obfity, i pokarm dla wszystkich był na niem; pod sobą dawało cięń zwierzowi polnemu, a na gałęziach jego mieszkało ptastwo niebieskie, a z niego miało pożywienie wszelkie ciało. ¹³Widziałem nadto w widzeniach moich na łożu mojem, a oto stróż i Święty z nieba zstąpiwszy, ¹⁴Wołał ze wszystkiej mocy, i tak rzekł: Podrąbcie to drzewo, i obetnijcie gałęzie jego, a otłuczcie liście jego, i rozrzućcie owoc jego; niech się rozbieży zwierz, który jest pod niem, i ptastwo z gałęzi jego; ¹⁵Wszakże pień korzenia jego w ziemi zostawcie, a niech będzie związany łańcuchem żelaznym i miedzianym na trawie polnej, aby rosą niebieską był skrapiany, a z zwierzętami niech się pasie w trawie ziemskiej; ¹⁶Serce jego od człowieczego niech się odmieni, a serce zwierzęce niech mu dane będzie, a siedm lat niech pomina nad nim. ¹⁷Ta rzecz według wyroku stróżów, a to żądanie według mowy świątych stanie się, aż do tego przyjdzie, że poznają ludzie, iż Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim, a daje je, komu chce, a najpodlejszego z ludzi stanowi nad niem. ¹⁸Ten sen widziałem ja król Nabuchodonozor; a ty, Baltazarze! powiedz wykład jego, gdyż wszyscy mędrzy królestwa mego nie mogli mi tego wykładu oznajmić; ale ty możesz, bo duch bogów świątych jest w tobie. ¹⁹Tedy Danijel, którego imię Baltazar, zdumiewał się przez jedną godzinę, a myśli jego trwożyły go. A odpowiadając król rzekł: Baltazarze! sen i wykład jego niech cię nie trwoży. Odpowiedział Baltazar, i rzekł: Panie mój! ten sen niech przyjdzie na tych, którzy cię nienawidzą, a wykład jego na nieprzyjaciół twoich. ²⁰Drzewo, któreś widział rosło i mocne, którego wysokość dosięgała nieba, a które okazałe było wszystkiej ziemi, ²¹Którego gałąź piękna, a owoc jego obfity, a pokarm dla wszystkich na niem, pod którym mieszkał zwierz polny, a na gałęziach jego przebywało ptastwo niebieskie, ²²Tyś jest tym, o królu! któryś się rozwielił i zmocnił, a wielkość twoja urosła, i podniosła się aż do nieba, a władza twoja aż do kończyn ziemi. ²³A iż król widział stróża i Świętego zstępującego z nieba a mówiącego: Podrąbcie to drzewo, a zepsujcie je, wszakże pień i z korzeniem jego w ziemi zostawcie, aby rosą niebieską był skrapiany a z zwierzętami polnymi niech się pasie, ażby się wypełniło siedm lat nad nim; ²⁴Tenci jest wykład, o królu! i ten dekret Najwyższego, który wyszedł na króla, pana mego; ²⁵Bo cię wyrzucą od ludzi, a z zwierzem polnym będzie mieszkanie twoje, a trawą jako wół paść się będziesz, a rosą niebieską skrapiany będziesz, aż się wypełni siedm lat nad tobą, dokądbyś nie poznał, że Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim, a że je daje, komu chce. ²⁶A iż rozkazano zostawić pień i z korzeniem onego drzewa,

znaczy, że królestwo twoje tobie zostanie, gdy poznasz, że niebiosa panują. ²⁷Przetoż o królu! rada moja niech ci się podoba, a grzechy twoje przerwij sprawiedliwością, a nieprawości twoje miłosierdziem nad utrapionym, owa snąc stanie się przedłużenie pokoju twego. ²⁸Wszystko to przyszło na króla Nabuchodonozora; ²⁹Bo po wyjściu dwunastu miesięcy, przechodząc się w Babilonie na pałacu królewskim, ³⁰Mówił król i rzekł: Izali nie to jest on Babilon wielki, którym ja w sile mocy mojej zbudowałem, aby był stolicą królestwa i ku ozdobie sławy mojej? ³¹A gdy jeszcze ta mowa była w ustach królewskich, oto głos z nieba przyszedł mówiąc: Tobie się mówi, królu Nabuchodonozorze! że królestwo twoje odeszło od ciebie; ³²I od ludzi wyrzucą cię, a z zwierzem polnym będzie mieszkanie twoje; trawą jako wół paść się będziesz, ażby się wypełniło siedm lat nad tobą, dokądbyś nie poznał, że Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim, a że je daje, komu chce. ³³Tejże godziny wypełniło się ono słowo nad Nabuchodonozorem; bo go wyrzucono od ludzi, a trawę jadał jako wół, a rosą niebieską ciało jego skrapiane było, aż na nim włosy urosły jako pierze orle, a paznogie jego jako pazury u ptaków. ³⁴A po skończeniu onych dni podniosłem ja Nabuchodonozor w niebo oczy moje, a rozum mój do mnie się zaś wrócił, i błogosławiłem Najwyższego, a Żyjącego na wieki chwaliłem i wysławiałem; bo władza jego władza wieczna, a królestwo jego od narodu do narodu. ³⁵A wszyscy obywatele ziemi jako za nic poczytani są. Według woli swojej postępuje, z wojskiem niebieskim i z obywatelami ziemi, a niemasz, ktoby wstręt uczynił ręce jego i rzekł mu: Cóż to czynisz? ³⁶Tegoż czasu rozum mój wrócił się do mnie, a do sławy królestwa mego ozdoba moja, i dostojność moja wróciła się do mnie; nadto hetmani moi i książęta moi szukali mię, a na królestwie mojem zmocniłem się, i wielmożność większa mi jest przydana. ³⁷A tak teraz ja Nabuchodonozor chwale, i wywyższam i wysławiam króla niebieskiego, którego wszystkie sprawy są prawdą, a ścieszki jego sądem, a który chodzących w hardości poniżyć może.

5Balsazar król uczynił ucztę wielką na tysiąc książąt swoich, i przed onym tysiącem pił wino. ²A gdy pił wino Balsazar, rozkazał przynieść naczynie złote i srebrne, które był zabrał Nabuchodonozor, ojciec jego, z kościoła Jeruzalemskiego, aby pili z niego król i książęta jego, żony jego, i założnice jego. ³Tedy przyniesiono naczynia złote, które byli zabrali z kościoła domu Bożego, który był w Jeruzalemie, i pili z nich król i książęta jego, żony jego, i założnice jego; ⁴A pijąc wino chwalili bogi złote i srebrne, miedziane, żelazne, drewniane, i kamienne. ⁵Tejże godziny wyszły palce ręki człowieczej, które pisały przeciwko świecznikowi na ścianie pałacu królewskiego, a król widział część ręki, która pisała. ⁶Tedy się jasność królewska zmieniła, a myśli jego zatrwożyły nim, i związki biodr jego rozwiązały się, a kolana jego jedno o drugie się tłukły. ⁷I zawołał król ze wszystkiej siły, aby przywiedziono praktykarzy, Chaldej-

czyków i wieszczków. A mówiąc król rzekł do mędrców Babilońskich: Ktokolwiek to pismo przeczyta, a wykład jego mnie oznajmi, obleczony będzie w szarłat, a łańcuch złoty dadzą na szyję jego, i trzecim w królestwie po mnie będzie. ⁸Tedy weszli wszyscy mędrzy królewscy; ale nie mogli ani pisma przeczytać, ani wykładu jego królowi oznajmić. ⁹Skąd król Balsazar był bardzo zatrwożony, a jasność jego zmieniła się na nim, i książęta jego potrwożyli się. ¹⁰Tedy królowa weszła do domu uczty dla tego, co się przydało królowi i książętom jego; a przemówiwszy królowa rzekła: Królu, żyj na wieki! Niech cię nie trwożą myśli twoje, a jasność twoja niech się nie mieni. ¹¹Jest mąż w królestwie twojem, w którym jest duch bogów świętych, w którym się znalazło za dni ojca twego oświecenie, i rozum, i mądrość, jako mądrość bogów, którego król Nabuchodonozor, ojciec twój, przedniejszym między mędrkami, i praktykarzami Chaldejczykami, i wieszczkami, postanowił, ojciec twój mówię, o królu! ¹²Dlatego, iż duch obfity, i umiejętność, i zrozumienie, wykładanie snów, i objawienie zagadek, i rozwiązywanie rzeczy trudnych znalazły się przy Danijelu, któremu król dał imię Baltazar, teraz tedy niech przyzwowią Danijela, a oznajmić ten wykład. ¹³Tedy przywieziony jest Danijel do króla; a król mówiąc rzekł Danijelowi: Tyżes jest on Danijel, któryś jest z synów więźniów Judzkich, którego przywiódł król, ojciec mój, z ziemi Judzkiej? ¹⁴Słyszałem zaiste o tobie, iż duch bogów jest w tobie, a oświecenie i rozum i mądrość obfita znalazła się w tobie. ¹⁵A teraz przywieziono przed mię mędrców i praktykarzy, aby mi to pismo przeczytali, i wykład jego oznajmili: wszakże nie mogli wykładu tej rzeczy oznajmić. ¹⁶A jam słyszał o tobie, że możesz to, co jest niepojętego, wykladać, a co jest trudnego, rozwiązywać; przetoż teraz, możeszli to pismo przeczytać a wykład jego mnie oznajmić, w szarłat obleczony będziesz, i łańcuch złoty na szyję twoją włożony będzie, a trzecim w królestwie po mnie będziesz. ¹⁷Tedy odpowiedział Danijel przed królem i rzekł: Upominki twoje niech tobie zostaną, a dary twoje daj innemu; wszakże pismo przeczytam królowi, i wykład mu oznajmię. ¹⁸Ty, królu! słuchaj. Bóg najwyższy królestwo i wielmożność i sławę, i zacność dał Nabuchodonozorowi, ojcu twemu; ¹⁹A dla wielmożności, którą mu był dał, wszyscy ludzie, narody i języki drżeli i bali się przed obliczem jego; bo kogo chciał, zabijał, a kogo chciał, żywił, a kogo chciał, wywyższał, a kogo chciał, poniżał. ²⁰Ale gdy się wyniosło serce jego, a duch jego zmocnił się w pysze, złożony jest z stolicy królestwa swego, a sława odjęta była od niego; ²¹I był wyrzucony od synów ludzkich, a serce jego zwierzęcemu podobne było, i z dzikimi osłami było mieszkanie jego; trawą się pasł jako wół, i rosą niebieską ciało jego skrapiane było, dokąd nie poznał, że Bóg najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim, a tego, kogo chce, stanowi nad niem. ²²Ty, też, Balsazarze, synu jego! nie upokorzyłeś serca swego, chociażes to wszystko wiedział. ²³Owszem, przeciwko Panu nieba podniosłeś się, i naczynie domu je-

go przyniesiono przed cię; a ty i książęta twoi, żony twoje, i założnice twoje, piliście wino z niego; nadto bogi srebrne i złote, miedziane, żelazne, drewniane, i kamienne, którzy nie widzą, ani słyszą, i nic nie wiedzą, chwaliłeś, a Boga, w którego rękę jest technienie twoje, i u którego są wszystkie drogi twoje, nie uczciłeś. ²⁴Przetoż teraz od niego posłana jest ta część ręki, i pismo to wyrażone jest. ²⁵A toć jest pismo, które wyrażone jest: Mene, Mene, Thekel, upharsin. ²⁶A tenci jest wykład tych słów: Mene, zliczył Bóg królestwo twoje i do końca je przywiódł. ²⁷Thekel, zważonyś na wadze, a znalezionyś lekki. ²⁸Peres, rozdzielone jest królestwo twoje, a dane jest Medom i Persom. ²⁹Tedy rozkazał Balsazar; i obleczono Danijela w szarłat, a łańcuch złoty włożono na szyję jego, i obwołano o nim, że ma być trzecim panem w królestwie. ³⁰Tejże nocy zabity jest Balsazar, król Chaldejski. ³¹A Daryjusz, Medczyk, ujął królestwo, mając lat około sześćdziesiąt i dwa.

6I podobało się Daryjuszowi, aby postanowił nad królestwem sto i dwadzieścia starostów, którzyby byli we wszystkim królestwie. ²A nad nimi troje książąt, z których był Danijel przedniejszym, którymby oni starostowie liczbę czynili, aby król szkody nie miał. ³A sam Danijel przewyższał onych książąt i starszych, przeto, że duch znamienitszy był w nim, skąd go król myślał postanowić nad wszystkim królestwem. ⁴Tedy książęta i starostowie szukali, aby znaleźli przyczynę przeciwko Danijelowi z strony królestwa; wszakże żadnej przyczyny ani wady znaleźć nie mogli, ponieważ on był wiernym, ani żadna wina ani wada nie znajdowała się w nim. ⁵Przetoż rzekli oni mężowie: Nie znajdziemy przeciwko temu Danijelowi żadnej przyczyny, chyba żebyśmy co znaleźli przeciwko niemu w zakonie Boga jego. ⁶Tedy oni książęta i starostowie zgromadzili się do króla, i tak mu rzekli: Daryjusz królu, żyj na wieki! ⁷Uradzili wszyscy książęta królestwa, przełożeni i starostowie, urzędnicy i hetmani, aby postanowiony był dekret królewski, i stwierdzony wyrok, aby każdy, któryby do trzydziestu dni o cokolwiek prosił którego boga albo człowieka oprócz ciebie, królu! był wrzucony do dołu lwiego. ⁸A tak teraz, o królu! potwierdź ten wyrok, a podaj go na piśmie, żeby się nie odmienił według prawa Medskiego i Perskiego, które się nie odmienia. ⁹Skąd król Daryjusz podał na piśmie ten wyrok. ¹⁰Czego gdy się Danijel dowiedział, że był podany na piśmie, wszedł do domu swego, gdzie otworzone były okna w pokoju jego przeciw Jeruzalemowi, a trzy kroć przez dzień klękał na kolana swoje, i modlił się, a chwałę dawał Bogu swemu, jako to był z wykl przedtem czynić. ¹¹Tedy oni mężowie zgromadziwszy się, a znalazłszy Danijela modlącego się i prośby wylewającego do Boga swego, ¹²Przystąpili i mówili królowi o wyroku królewskim: Izaliś wyroku nie wydał, aby każdy człowiek, któryby do trzydziestu dni o cokolwiek prosił którego boga albo człowieka oprócz ciebie, królu! był wrzucony do dołu lwiego? Odpowiedział król, i rzekł : Prawdziwa to mowa według prawa

Medskiego i Perskiego, które się nie odmienia. ¹³Tedy odpowiadając rzekli do króla: Ten Danijel, który jest z więźniów synów Judzkich, nie ma względu na cię, o królu! ani na twój wyrok, któryś wydał; bo trzy kroć przez dzień odprawuje modlitwy swoje. ¹⁴Te słowa gdy król usłyszał, bardzo się zasmucił nad tem; i skłonił król do Danijela serce swoje, aby go wyswobodził; aż do zachodu słońca starał się, aby go wyrwał. ¹⁵Ale mężowie oni zgromadzili się do króla, i rzekli królowi: Wiedz, królu! iż to jest prawo u Medów i u Persów, aby żaden wyrok i dekret, któryby król postanowił, nie był odmieniony. ¹⁶Tedy król rozkazał, aby przywieziono Danijela, i wrzucono go do dołu lwiego; a król mówiąc rzekł do Danijela: Bóg twój, któremu ty ustawicznie służysz, ten cię wybawi. ¹⁷Tedy przyniesiono kamień jeden, i położono go na dziurze onego dołu, i zapieczętował go król sygnetem swoim, i sygnetami książąt swoich, aby nie był odmieniony dekret wydany przeciwko Danijelowi. ¹⁸Potem odszedł król na pałac swój, i przenocował nic nie jadłszy, i nic nie przypuścił przed się, coby go uweselić mogło, tak, że i sen jego odstąpił od niego. ¹⁹Tedy król wstawszy bardzo rano na świtaniu z kwapieniem poszedł do dołu lwiego; ²⁰A gdy się przybliżył do dołu, zawołał na Danijela głosem żałośnym, a mówiąc król rzekł do Danijela: Danijelu, sługo Boga żywego! Bóg twój, któremu ty ustawicznie służysz, mógłże cię wybawić ode lwów? ²¹Tedy Danijel do króla rzekł: Królu, żyj na wieki! ²²Bóg mój posłał Anioła swego, który zamknął paszczękę lwom, aby mi nie zaszkodziły, dlatego, że się przed nim znalazła niewinność we mnie; owszem, ani przed tobą, królu! nicem złego nie uczynił. ²³Tedy się król wielce ucieszył z tego, i rozkazał Danijela wyciągnąć z dołu; i wyciągniono Danijela z dołu, a żadnego obrażenia nie znaleziono na nim; bo wierzył w Boga swego. ²⁴I rozkazał król, aby przywieziono onych mężów, którzy byli oskarżyli Danijela, i wrzucono ich do dołu lwiego, onych samych, i synów ich, i żony ich; a pierwszej niż dopadli do dna onego dołu, pochwyliły ich lwy, i wszystkie kości ich pokruszyły. ²⁵Tedy król Daryjusz napisał do wszystkich ludzi, narodów, i języków, którzy mieszkali po wszystkiej ziemi: Pokój się wam niech rozmnoży! ²⁶Wydany jest odemnie ten wyrok, aby po wszystkim państwie królestwa mego wszyscy drżeli a bali się oblicza Boga Danijelowego; bo on jest Bóg żyjący i trwający na wieki, a królestwo jego ani władza jego nie będzie skażona aż do końca; ²⁷On wyrwa i wybawia, a czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi, który wyrwał Danijela z mocy lwów. ²⁸A Danijelowi się szczęśliwie powodziło w królestwie Daryjusza, i w królestwie Cyrusa, Persy.

7Roku pierwszego Balsazara, króla Babilońskiego, miał Danijel sen i widzenia swoje na łożu swem; tedy spisał on sen, i sumę rzeczy powiedział. ²A mówiąc Danijel rzekł: Widziałem w widzeniu mojem w nocy, a oto cztery wiatry niebieskie potykały się na morzu wielkiem; ³A cztery bestyje wielkie występowały z morza, różne jedna od drugiej.

⁴Pierwsza podobna lwowi, mając skrzydła orle; i przypatrywałem się, aż wyrwane były skrzydła jej, któremi się podnosiła od ziemi, tak, że na nogach jako człowiek stanęła, a serce człowiecze jej dane jest. ⁵Potem oto bestyja druga podobna niedźwiedziowi; i stanęła przy jednej stronie, a trzy żebra były w paszczęce jej między zębami jej, i tak mówiono do niej: Wstań, nażryj się dostatkami mięsa. ⁶Potemem widział, a oto inna bestyja podobna lampartowi, która miała cztery skrzydła ptasze na grzbiecie swym, cztery też głowy miała ta bestyja, i dano jej władzę wielką. ⁷Potemem widział w widzeniach nocnych, a oto bestyja czwarta straszna i sroga i bardzo mocna, mająca zęby żelazne wielkie, która pożerała i kruszyła, a ostatek nogami swemi deptała; a ta była różna od wszystkich bestyj, które były przed nią, i miał a dziesięć rogów. ⁸Pilniem się przypatrywał rogom, a oto róg pośledni mały wyrastał między nimi, i trzy z tych rogów pierwszych wyłamane są przed nim; a oto w onym rogu były oczy podobne oczom człowieczym, i usta mówiące rzeczy wielkie. ⁹I przypatrywałem się, aż one stolice postawione były, a Starodawny usiadł, którego szata była jako śnieg biała, a włosy głowy jego jako wełna czysta, stolica jego jako płomień ognisty, a koła jej jako ogień gorejący. ¹⁰Rzeka ognista płynąc wychodziła od oblicza jego. Tysiąc tysięcy służyło mu, a dziesięć kroć tysiąc tysięcy stało przed nim; sąd zasiadł, a księgi otworzone były. ¹¹Tedym się przypatrywał, skoro się głos począł tych słów wielkich, które on róg mówił; przypatrywałem się, aż była ta bestyja zabita, i zginęło ciało jej, a podane było na spalenie ogniem. ¹²Także i pozostałym bestyjom odjęta jest władza ich: bo długość żywota dana im była aż do czasu, a to do zamierzonego czasu. ¹³Widziałem też w widzeniu nocnym, a oto przychodził w obłokach niebieskich podobny synowi człowieczemu, a przyszedł aż do Starodawnego, i przywieziono go przed obliczność jego. ¹⁴I dał mu władzę i cześć i królestwo, aby mu wszyscy ludzie, narody i języki służyli; władza jego władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo jego, które nie będzie skażone. ¹⁵I zatrwożył się we mnie Danijelu duch mój w pośród ciała mego, a widzenia, którem widział, przestraszyły mię. ¹⁶Tedym przystąpił do jednego z tych, którzy tam stali, a pewnością się dowiadywałem od niego o tem wszystkim, i powiedział mi, i wykład mów oznajmił mi. ¹⁷Te bestyje wielkie, których są cztery, są cztery królowie, którzy powstaną z ziemi. ¹⁸Ci ujmą królestwo świętych najwyższych miejsc, którzy osiąść mają królestwo aż na wieki, i aż na wieki wieczne. ¹⁹Tedym pragnął wziąć sprawę o bestyi czwartej, która była różna od wszystkich innych, bardzo straszna, której zęby były żelazne, a paznogie jej miedziane; która pożerała i kruszyła, a ostatek nogami swemi deptała. ²⁰Także o onych rogach dziesięciu, które były na głowie jej, i o poślednim, który był wyrósł, przed którym wypadły trzy; o tym rogu mówię, który miał oczy i usta mówiące wielkie rzeczy, a na wejrzeniu był większy nad inne rogi. ²¹I przypatrywałem się, a oto róg ten wal-

czył z świętymi, i przemagał ich; ²²Aż przyszedł Starodawny a podany jest sąd świętym najwyższych miejsc, a czas przyszedł, aby to królestwo święci otrzymali. ²³I rzekł tak: Bestyja czwarta, czwarte królestwo znaczy na ziemi, które będzie różne od wszystkich królestw, a pożre całą ziemię, a podepcze a pokruszy ją; ²⁴A dziesięć rogów to znaczy, że z królestwa onego dziesięć królów powstanie; a po nich powstanie pośledni, który będzie różny od pierwszych, i trzech królów poniżej; ²⁵A słowa przeciw Najwyższemu mówić będzie, i święte najwyższych miejsc zerze; nadto będzie zamyślał, aby odmienił czasy i prawa, gdyż wydane będą w ręce jego aż do czasu i czasów, i pół czasu. ²⁶Potem zasiądzie sąd, a tam władzę jego odejmą, aby był zniszczony i wytracony aż do końca. ²⁷A królestwo i władza, i dostojęństwo królewskie pod wszystkim niebem dane będzie ludowi świętych najwyższych miejsc, którego królestwo będzie królestwo wieczne, a wszystkie zwierchności jemu służyć i onego słuchać będą. ²⁸Aż dotąd koniec tych słów. A mnie Danijela myśli moje wielce zatrzwożyły, a jasność moja zmieniła się przy mnie; wszakżem to słowo w sercu mojem zachował.

8Roku trzeciego królowania Balsazara, króla, okazało mi się widzenie, mnie Danijelowi, po onem, które mi się okazało na początku. ²I widziałem w widzeniu, a (gdym to widział, byłem w Susan, mieście głównem, które było w krainie Elam) widziałem, mówię, w widzeniu, gdym był u potoku Ulaj. ³I podniosłem oczy moje, i ujrzałem, a oto u onego potoku stał baran jeden mający dwa rogi, a te dwa rogi były wysokie, lecz jeden był wyższy niż drugi; ale ten wyższy rósł pośledziej. ⁴Widziałem onego barana trykającego na zachód, i na północ, i na południe, a żadna mu bestyja zdołać nie mogła, i nie był, ktoby co wyrwał z ręki jego; skąd czynił według woli swojej, i stał się wielkim. ⁵Co gdym ja uważał, oto kozielek z kóz przychodził od zachodu na oblicze wszytkiej ziemi, a nikt się go nie dotykał na ziemi; a ten kozielek miał róg znaczny między oczyma swemi. ⁶I przyszedł aż do onego barana, który miał dwa rogi, którego widział stojącego u potoku; a przybieżał do niego w popędliwości siły swojej. ⁷Widziałem także, iż natarł na onego barana, a rozjadłszy się nań uderzył barana, tak, że złamał one oba rogi jego, i nie było mocy w baranie, żeby mu mógł odpór; a rzuciwszy go o ziemię zdeptał go, a nie był, ktoby wyrwał barana z mocy jego. ⁸Tedy on kozielek z kóz stał się bardzo wielkim; ale gdy się zmocnił, złamał się on róg wielki, a wyrosły cztery rogi znaczne miasto niego na cztery strony świata. ⁹A z jednego z nich wyszedł róg jeden mały, a ten wielce urósł ku południowi, i ku wschodowi i ku ziemi ozdobnej; ¹⁰I wyrósł aż do wojska niebieskiego, i zrzucił niektórych na ziemię z onego wojska i z gwiazd, i podeptał ich; ¹¹Nawet aż do książeccy onego wojska wyrósł; bo przezeń odjęta była ustawiczna ofiara, i zarzucone miejsce świątynicy Bożej, ¹²Także wojsko one podane w przestępstwo przeciwko

ustawicznej ofierze, i porzuciło prawdę na ziemię, a cokolwiek czyniło, szczęściło mu się. ¹³Tedy usłyszał jednego z świętych mówiącego: i rzekł ten święty do onego, który mając policzone tajemnice, mówi: Dokądże to widzenie o ofierze ustawicznej i przestępstwo pustoszące trwać będzie, i święte usługi, i wojsko na podeptanie podane będzie? ¹⁴I rzekł do mnie: Aż do dwóch tysięcy i trzech set wieczorów i poranków; tedy przyjdą do odnowienia swego usługi święte. ¹⁵A gdym ja Danijel patrzył na to widzenie, i pytałem się o wyrozumieniu jego, tedy oto stanął ktoś podle mnie, na wejrzeniu jako mąż. ¹⁶Słyszałem też głos ludzki między Ulajem, który zawoławszy rzekł: Gabryjelu! wylóż mu to widzenie. ¹⁷I przyszedł do mnie, gdzie stał; a gdy przyszedł, zląkłem się i padłem na oblicze swoje. I rzekł do mnie: Wyrozumij, synu człowieczy! bo czasu pewnego to widzenie się wypełni. ¹⁸A gdy on mówił ze mną, usnąłem twardo, leżąc twarzą swoją na ziemi, i dotknął się mnie, i postawił mię tam, gdzie pierwej stał, ¹⁹I rzekł: Oto ja tobie oznajmię, co się dzieć będzie aż do wykonania tego gniewu; bo czasu naznaczonego koniec będzie. ²⁰Ten baran, któregoś widział mającego dwa rogi, są królowie, Medski i Perski. ²¹A ten kozielek kosmaty jest król Grecki, a ten róg wielki, który jest między oczyma jego, jest król pierwszy. ²²A iż złamany jest, a powstały cztery miasto niego, czworo królestw z jego narodu powstaną, ale nie z taką mocą. ²³A przy skończeniu królestwa ich, gdy przestępnicy złości dopełnią, powstanie król niewstydlivej twarzy i chytry; ²⁴I zmocni się siła jego, aczkolwiek nie jego siłą, tak, że na podziw będzie wytracał, a szczęśliwie mu się powiedzie, i wszystko wykona; bo wytracać będzie mocarzów i lud święty; ²⁵A przemyślem jego poszczęści mu się zdrada w ręku jego, a uwielbi sam siebie w sercu swoim, i czasu pokoju wiele ich pogubi; nadto i przeciw książeccy ksiąząt powstanie, a wszakże bez ręki pokruszony będzie. ²⁶A to widzenie wieczorne i poranne, o którym powiedziano, jest sama prawda; przetoż ty zapieczętuż to widzenie, bo jest wielu dni. ²⁷Tedy ja Danijel zemdląłem, i chorowałem przez kilka dni; potem wstawszy odprawowałem sprawy królewskie, a zdumiewałem się nad onem widzeniem, czego jednak nikt nie obaczył.

9Roku pierwszego Daryjusza, syna Aswerusowego, z nasienia Medów, który był postanowiony królem na królestwem Chaldejskiem; ²Roku pierwszego królowania jego, ja Danijel zrozumiałem z ksiąg liczbę lat, o których było słowo Pańskie do Jeremijaszki proroka, że się wypełnić miało spustoszenie Jeruzalemskie w siedmdziesiąt lat. ³I obróciłem oblicze moje do Pana Boga, szukając go modlitwą i prośbami w poście i w worze i w popiele. ⁴Modliłem się tedy Panu Bogu memu, a wzywając rzekłem: Proszę Panię! Boże wielki i straszny, strzegący przymierza i miłosierdzia tym, którzy cię miłują, i strzegą przykazań twoich; ⁵Zgrzeszyliśmy i przewrotnieśmy czynili, i niezbożnieśmy się sprawowali, i sprzeciwiłiśmy się, a odstąpiliśmy

od przykazań twoich i od sądów twoich; ⁶I nie słuchaliśmy sług twoich, proroków, którzy mawiali w imieniu twojem do królów naszych, do książąt naszych, i do ojców naszych, i do wszystkiego ludu ziemi. ⁷Tobie, Panie! sprawiedliwość, a nam zawstydzenie twarzy należy, jako się to dzieje dnia tego mężom Judzkim i obywatelom Jeruzalemskim i wszystkiemu Izraelowi, bliskim i dalekim we wszystkich ziemiach, do którychś ich wygnał dla przestępstwa ich, którem wystąpili przeciwko tobie. ⁸Panie! namci należy zawstydzenie twarzy, królom naszym, książętom naszym i ojcom naszym, bośmy zgrzeszyli przeciwko tobie: ⁹Ale Panu, Bogu naszemu, miłosierdzie i litość; ponieważżeśmy mu odporni byli, ¹⁰A nie byliśmy posłuszni głosowi Pana, Boga naszego, żebyśmy chodzili w ustawach jego, które on dał przed oblicze nasze przez proroków, sług swoich; ¹¹Owszem, wszyscy Izraelczycy przestąpili zakon twój i odchylił się, żeby nie słuchali głosu twego: przetoż się wylało na nas to złorzeczeństwo i przekleństwo, które jest napisane w zakonie Mojżesza, sługi Bożego; bośmy zgrzeszyli przeciwko niemu. ¹²Skąd spełnił słowa swoje, które mówił przeciwko nam, i przeciwko sędziom naszym, którzy nas sądzili, a przywiódł na nas to wielkie zło, które się nie stało pod wszystkim niebem, jakie się stało w Jeruzalemie. ¹³Tak jako napisano w zakonie Mojżeszowym, wszystko to złe przyszło na nas; a wzdąśmy nie prosili oblicza Pana, Boga naszego, abyśmy się odwrócili od nieprawości naszych, a mieli wzgląd na prawdę jego. ¹⁴Przetoż nie omieszkał Pan z tem złem, ale je przywiódł na nas; bo sprawiedliwy jest Pan, Bóg nasz, we wszystkich sprawach swoich, które czyni, któregośmy głosu nie słuchali. ¹⁵Wszakże teraz, o Panie, Boże nasz! któryś wywiódł lud swój z ziemi Egipskiej ręką mozną, i uczyniłeś sobie imię, jako się to dziś pokazuje, zgrzeszyliśmy, niepobożnieśmy czynili. ¹⁶O Panie! według wszystkich sprawiedliwości twoich niech się proszę odwróci popędliwość twoja i gniew twój od miasta twego Jeruzalemu, góry świętobliwości twojej: bo dla grzechów naszych i dla nieprawości ojców naszych Jeruzalem i lud twój nosi po hańbienie u wszystkich, którzy są około nas. ¹⁷Teraz tedy wysłuchaj, o Boże nasz! modlitwę sługi twego i prośby jego, a oświeć oblicze twoje nad spustoszoną świątnicą twoją, dla Pana. ¹⁸Nakłoń, Boże mój! ucha twego a usłysz; otwórz oczy twoje a obacz spustoszenia nasze i miasto, które jest nazwane od imienia twego; bo my przekładamy modlitwy nasze przed obliczem twojem, nie dla jakiej naszej sprawiedliwości, ale dla obfitego miłosierdzia twego. ¹⁹O Panie! wysłuchaj, Panie! odpuść, Panie! obacz a uczyni; nie odwracaj sam dla siebie, Boże mój! bo od imienia twego nazwane jest to miasto i lud twój. ²⁰A gdym ja jeszcze mówił, i modliłem się, i wyznawałem grzech mój i grzech ludu mego Izraelskiego, i przekładałem modlitwę moję przed twarzą Pana, Boga mego, za górę świętobliwości Boga mego; ²¹Prawie gdym ja jeszcze mówił i modliłem się, oto mąż on Gabryjel, którego widział w widzeniu na początku, prędko lecąc dotknął się mnie czasu ofiary wie-

czornej, ²²A usługując mi do zrozumienia mówił ze mną i rzekł: Danijelu! terazem wyszedł, abym cię nauczył wyrozumienia tajemnicy. ²³Na początku modlitw twoich wyszło słowo, a jam przyszedł, abym ci je oznajmił, boś ty wielce przyjemny; a tak miej wzgląd na to słowo, a zrozumiej to widzenie. ²⁴Siedmdziesiąt tego dni zamierzono ludowi twemu i miastu twemu świętemu na zniesienie przestępstwa, i na zagładzenie grzechów i na oczyszczenie nieprawości, i na przywiedzenie sprawiedliwości wiecznej, i na zapieczętowanie widzenia i prorocstwa, a na pomazanie Świętego świętych. ²⁵Przetoż wiedz a zrozumiej, że od wyjścia słowa o przywróceniu i zbudowaniu Jeruzalemu aż do Mesyjasza wodza będzie tygodni siedm, potem tygodni sześćdziesiąt i dwa, gdy znowu zbudowana będzie ulica i przekopanie, a te czasy będą bardzo trudne. ²⁶A po onych sześćdziesięciu i dwóch tygodniach zabity będzie Mesyjasz, wszakże mu to nic nie zaszkodzi; owszem, to miasto i tę świątnicę skazi lud wodza przyszedłego, tak, że koniec jego będzie z powodzią, i aż do skończenia wojny będzie ustawiczne pustoszenie. ²⁷Wszakże zmocni przymierze wielom ich w tygodniu ostatnim; a w połowie onego tygodnia uczyni koniec ofierze palonej i ofierze śniednej, a przez wojsko obrzydliwe pustoszciciel przyjdzie, i aż do skończenia naznaczonego wyleje się spustoszenie na te go, który ma być spustoszony.

10Roku trzeciego Cyrusa, króla Perskiego objawione było słowo Danijelowi, którego imię nazwano Baltazar; a to słowo było prawdziwe, i czas zamierzony długi; i zrozumiał ono słowo, bo wziął zrozumienie w widzeniu. ²W one dni ja Danijel byłem smutny przez trzy tygodnie dni; ³Chlebam smacznego nie jadł, a mięso i wino nie wchodziło w usta moje, anim się mazał olejkami, aż się wypełniły dni trzech tygodni. ⁴A dnia dwudziestego i czwartego miesiąca pierwszego byłem nad brzegiem rzeki wielkiej, to jest Chydekel; ⁵A podniósłszy oczy moje ujrzałem, a oto mąż niejaki ubrany w szatę lnianą, a biodra jego przepasane były złotem szczerem z Ufas; ⁶A ciało jego było jako Tarsys, a oblicze jego na wejrzeniu jako błyskawica, a oczy jego były jako lampy gorejące, a ramiona jego i nogi jego na wejrzeniu jako miedź wypolerowana, a głos słów jego jako głos mnóstwa. ⁷A widziałem ja Danijel sam to widzenie; lecz mężowie, którzy byli ze mną nie widzieli tego widzenia; ale strach wielki przypadł na nich, i pouciekali a pokryli się. ⁸A jam sam został, i widziałem to wielkie widzenie; ale siła nie została we mnie, i krasa moja odmieniła się we mnie, i skaziła się, i nie miałem żadnej siły. ⁹Tedym słyszał głos słów jego; a usłyszawszy głos słów jego usnąłem twardo na twarzy mojej, na twarzy mojej, mówię, na ziemi. ¹⁰Wtem oto ręka dotknęła się mnie, i podniosła mię na kolana moje, i na dłonie rąk moich. ¹¹I rzekł do mnie: Danijelu, mężu wielce przyjemny! miej wzgląd na słowa moje, które ja będę mówił do ciebie, a stój na miejscu swem, bom teraz posłany do ciebie. A gdy przemówił do mnie to słowo, stałem drżąc. ¹²I rzekł do mnie: Nie bój się Da-

nijelu! bo od pierwszego dnia, jakoś przyłożył serce twoje ku wyrozumieniu i trapiłeś się Bogiem twoim, wysłuchane są słowa twoje, a jam przyszedł dla słów twoich. ¹³Lecz księżę królestwa Perskiego sprzeciwiał mi się przez dwadzieścia dni i jeden, aż oto Michał, jeden z przedniejszych książąt, przyszedł mi na pomoc; przetożem ja tam został przy królach Perskich. ¹⁴Alem przyszedł, abym ci oznajmił, co ma przyjść na lud twój w ostateczne dni; bo jeszcze widzenie będzie o tych dniach. ¹⁵A gdy mówił do mnie temi słowy, spuściłem twarz moją ku ziemi, i zamilknałem. ¹⁶A oto jako podobieństwo synów ludzkich dotknęło się warg moich; a otworzywszy usta swe mówiłem i rzekłem do stojącego przeciwko mnie: Panie mój! dla tego widzenia obróciły się na mię boleści moje, i nie miałem żadnej siły. ¹⁷A jakoż będzie mógł taki sługa Pana mego rozmówić się z takim Panem moim? Gdyż od tegoż czasu nie została we mnie siła, ani tchnienie zostało we mnie. ¹⁸Tedy się mnie znowu dotknął na wejrzeniu jako człowiek, i posilił mię, ¹⁹I rzekł: Nie bój się, mężu wielce przyjemny, pokój tobie! posil się, posil się, mówię. A gdy mówił ze mną, wziąłem siłę i rzekłem: Niech mówi Pan mój; albowiem się posilił. ²⁰I rzekł: Wieszcze, dlaczegom przyszedł do ciebie? Potem się wróć, abym walczył z księżciem Perskim, a gdy odejdę, oto księżę Grecki przyciągnie. ²¹Wszakże oznajmić to, co jest wyrażono w piśmie prawdy; ale i jednego niemasz, któryby mężnie stał przy mnie w tych rzeczach, oprócz Michała, księcia waszego.

11Ja tedy roku pierwszego za Daryjusza Medskiego stanąłem, abym go posilił i zmocnił. ²A teraz ci prawdę oznajmię: Oto jeszcze trzej królowie królować będą w Perskiej ziemi; potem czwarty z bogactw wielkimi nade wszystkich, a gdy się zmocni w bogactwach swoich, pobudzi wszystkich przeciw królestwu Greckiemu. ³I powstanie król mocny, a będzie panował mocą wielką, a będzie czynił według woli swojej. ⁴A gdy się on zmocni, będzie skruszone królestwo jego, i będzie rozdzielone na cztery strony świata, wszakże nie między potomków jego, ani będzie państwo jego takie, jakie było; bo wykorzenione będzie królestwo jego, a innym mimo onych dostanie się. ⁵Tedy się zmocni król z południa i jeden z książąt jego; ten mocniejszy będzie nadeń, i panować będzie, a państwo jego będzie państwo szerokie. ⁶Lecz po wyjściu kilku lat złączą się; bo córka króla od południa pójdzie za króla północnego, aby uczyniła przymierze; wszakże nie otrzyma siły ramienia, ani się ostoi z ramieniem swoim, ale wydana będzie ona, i ci, którzy ją przyprowadzą, i syn jej, i ten, co ją zmacniał za onych czasów. ⁷Potem powstanie z latorośli korzenia jej na miejsce jego, który przyciągnie z wojskiem swem, a uderzy na miejsce obronne króla północnego, i przewiedzie nad nimi i zmocni się. ⁸Nadto i bogów ich z książętami ich, z naczyniem ich drogiem, srebrnem i złotem w niewolę zawiedzie do Egiptu; a ten będzie bezpieczny przez wiele lat od króla północnego. ⁹A tak wtargnie w królestwo

król od południa, i wróci się do ziemi swojej. ¹⁰Ale synowie jego walczyć będą, i zbiorą mnóstwo wojsk wielkich; a z nagłą następując jako powódź przechodzić będzie, potem wracając się, wojskiem nacierać będzie aż na twierdze jego. ¹¹Skąd rozdrażniony będąc król z południa wyciągnie, i będzie walczył z nim, to jest, z królem północnym; a uszykuje mnóstwo wielkie, ale ono mnóstwo będzie podane w rękę jego. ¹²A gdy zniesione będzie ono mnóstwo, podniesie się serce jego; a choć porazi wiele tysięcy, przecie się nie zmocni. ¹³Bo się wróci król północny, i uszykuje większe mnóstwo niż pierwsze; lecz po wyjściu czasu kilku lat z nagłą przyjdzie z wielkiem wojskiem i z wielkim dostatkim. ¹⁴Onychże czasów wiele ich powstanie przeciwko królowi z południa; ale synowie przestępników z ludu tego będą zniesieni dla utwierdzenia tego widzenia, i upadną. ¹⁵Bo przyciągnie król z północy, i usypie wały, i weźmie miasto obronne, a ramiona południowe nie oprą się, ani lud jego wybrany, i nie stanie im siły, aby dali odpór. ¹⁶I uczyni on, który przyciągnie przeciwko niemu, według woli swojej, i nie będzie nikogo, coby się stawiał przeciwko niemu; stawi się też w ziemi ozdoby, która zniszczy przez rękę jego. ¹⁷Potem obróci twarz swoją, aby przyszedł z mocą wszystkiego królestwa swego, i okazał się, jakoby zgody szukał, i uczyni coś; bo mu da córkę piękną, aby go zgubił przez nią; ale ona w tem nie będzie stateczna, i nie będzie z nim przestawała. ¹⁸Zatem obróci twarz swoją do wysep, i wiele ich pobierze; ale wódz wstręt uczyni hańbieniu jego, owszem, ono hańbienie jego nań obróci. ¹⁹Dlaczego obróci twarz swoją ku twierdzom ziemi swej; lecz się potknie i upadnie, i nie będzie więcej znaleziony. ²⁰I powstanie na miejsce jego taki, który roześle poborców w sławie królewskiej; ale ten po niewiele dniach starty będzie, a to nie w gniewie ani przez wojnę. ²¹Potem powstanie wzgardzony na jego miejsce, acz nie włożą nań ozdoby królewskiej; wszakże przyszedłszy w pokoju, otrzyma królestwo pochlebstwem. ²²A ramionami jako powodzią wiele ich zachwyceni będą przed obliczem jego, i skruszeni będą, także też i sam wódz, który z nimi przymierze uczynił. ²³Bo wszedłszy z nimi w przyjaźń, uczyni zdradę, a przyciągnawszy zmocni się w małym poczie ludu. ²⁴Bezpiecznie i do najobfitszych miejsc onej krainy wpadnie, a uczyni to, czego nie czynili ojcowie jego, ani ojcowie ojców jego; łup i korzyść i majątności rozdzieli im, nawet i o miejscach obronnych chytrze przemyśliwać będzie, a to aż do czasu. ²⁵Potem wzbudzi moc swoją, i serce swoje przeciw królowi z południa z wojskiem wielkiem, z którym król z południa walecznie się potykać będzie z wojskiem wielkiem i bardzo mocnym; ale się nie oprze, przeto, że wymyśli przeciwko niemu zdradę. ²⁶Bo ci, którzy jedzą chleb jego, zniszczą go, gdy wojsko onego jako powódź przypadnie, a pobitych wiele poleże. ²⁷Natenczas obaj królowie w sercu swem myśleć będą, jakoby jeden drugiemu szkodzić mógł, a przy jednymże stole kłamstwo mówić będą; ale się im nie nada, gdyż jeszcze koniec na inszy czas odłożony jest. ²⁸Przetoż

się wróci do ziemi swojej z bogactwy wielkimi, a serce jego obróci się przeciwko przymierzcu świętemu; co uczyniwszy wróci się do ziemi swojej. ²⁹A czasu zamierzonego wróci się i pociągnie na południe; ale mu się nie tak powiedzie, jako za pierwszym i za ostatnim razem. ³⁰Bo przyjdą przeciwko niemu okręty z Cytym, skąd on nad tem bolejąc znowu się rozgniewa przeciwko przymierzcu świętemu; co uczyniwszy wróci się, a będzie miał porozumienie z onymi, którzy opuścili przymierze święte; ³¹A wojska wielkie przy nim stać będą, które splugawią świątnię, i twierdze zniosą; odejmą też ustawiczną ofiarę, a postawią obrzydliwość spustoszenia. ³²Tak aby tych, którzy niezbożnie przeciwko przymierzcu postępować będą, w obłudzie pochlebstwem utwierdził, a żeby lud znający Boga swego imali, co też uczynią. ³³Zaczem ci, którzy nauczają lud, którzy nauczają wielu, padać będą od miecza i od ognia, od pojmania i od łupu przez wiele dni. ³⁴A gdy padać będą, małą pomoc mieć będą; bo się do nich wiele pochlebców przyłączy. ³⁵A z tych, którzy innych nauczają, padać będą, aby doświadczeni i oczyszczeni, i wybieleni byli aż do czasu zamierzonego; bo to jeszcze potrwa aż do czasu zamierzonego. ³⁶Tak uczyni król według woli swojej, i podniesie się i wielmożnym się uczyni nad każdego boga, i przeciwko Bogu nad bogami dziwne rzeczy mówić będzie, i poszczęści mu się, aż się dokona gniew, ażby się to, co jest postanowiono, wykonało. ³⁷Ani na bogów ojców swych nie będzie dbał, ani o miłość niewiast, ani o żadnego boga dbać będzie, przeto, że się nade wszystko wyniesie. ³⁸A na miejscu Boga najmocniejszego czcić będzie boga, którego nie znali ojcowie jego; czcić będzie złotem i srebrem i kamieniem drogiem i rzeczami kosztownymi. ³⁹A tak dowiedzie tego, że twierdze Najmocniejszego będą boga obcego; a których mu się będzie zdało, tych rozmnoży sławę, i uczyni, aby panowali nad wielą, a rozdzieli im ziemię miasto zapłaty. ⁴⁰A przy skończeniu tego czasu będzie się z nim potykał król z południa; ale król północny jako burza nań przyjdzie z wozami i z jezdnyimi i z wielą okrętów, a wtargnie w ziemię, i jako powódź przejdzie. ⁴¹Potem przyciągnie do ziemi ozdobnej, i wiele krain upadnie; wszakże ci ujdą rąk jego, Edomczycy i Moabczycy, i pierwociny synów Ammonowych. ⁴²A gdy rękę swą ściągnie na krainy, ani ziemia Egipska tego ujść nie będzie mogła. ⁴³Bo opanuje skarby złota i srebra, i wszystkie rzeczy drogie Egipskie, a Libijczycy i Murzynowie za nim pójdą. ⁴⁴W tem wieści od wschodu słońca i od północy przestraszą go; przetoż wyciągnie z popędliwością wielką, aby wygubił i zamordował wielu. ⁴⁵I rozbije namioty pałacu swego między morzami na górze ozdobnej świątobliwości; a gdy przyjdzie do końca swego, nie będzie miał nikogo na pomocy.

kolwiek znaleziony będzie napisany w księgach. ²A wiele z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną. ³Ale ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne. ⁴Ale ty, Danielu! zamknij te słowa, i zapieczętuj tę księgę aż do czasu naznaczonego; bo to wiele ich przebieży, a rozmnoży się umiejętność. ⁵I widziałem ja Danijel, a oto drudzy dwaj stali, jeden stąd nad brzegiem rzeki, a drugi z onąd nad drugim brzegiem rzeki; ⁶I rzekł do męża obleczonego w szatę lnianą, który stał nad wodą onej rzeki: Kiedyż przyjdzie koniec tym dziwnym rzeczom? ⁷I usłyszałem tego męża obleczonego w szatę lnianą, który stał nad wodą onej rzeki, że podniósłszy prawicę swoją i lewicę swoją ku niebu przysiągł przez Żyjącego na wieki, iż po zamierzonym czasie i po zamierzonych czasach i po połowie czasu, i gdy do szczętu rozproszy siłą ręki ludu świętego, tedy się to wszystko wypełni. ⁸A gdym ja to słyszał a nie zrozumiałem, rzekłem: Panie mój! cóż za koniec będzie tych rzeczy? ⁹Tedy rzekł: Idź, Danijelu! bo zawarte i zapieczętowane są te słowa aż do czasu zamierzonego. ¹⁰Oczyszczonych i wybielenych i doświadczonych wiele będzie, a niezbożni niezbożnie czynić będą; nadto wszyscy niezbożni nie rozumieją, ale mądrzy rozumieją. ¹¹A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a postawiona będzie obrzydliwość spustoszenia, będzie dni tysiąc, dwieście i dziewięćdziesiąt. ¹²Błogosławiony, kto doczeka a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu i pięciu dni. ¹³Ale ty idź do miejsca twego, a odpoczniesz, i zostaniesz w losie twoim aż do skończenia dni.

12Tego czasu powstanie Michał, księżę wielki, który się zastawia za synami ludu twego; a będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być, aż do tego czasu; tego, mówię, czasu wyswobodzony będzie lud twój, kto-

Ozeasza

1Słowo Pańskie, które się stało do Ozeasza, syna Berowego, za dni Uzyjasza, Joatama, Achaza, Ezechyjasza, królów Judzkich, i za dni Jeroboama, syna Joazowego, króla Izraelskiego. **2**Gdy począł Pan mówić do Ozeasza, rzekł Pan do Ozeasza: Idź, pojmij sobie żonę wszetecznicę, i spłodź dzieci z wszeteczeństwa; bo się ta ziemia, bez wstydu wszeteczeństwo płodząc, od Pana odwróciła. **3**Odszedł tedy, i pojął Gomorę, córkę Dyblaimską, która poczęła i porodziła mu syna. **4**I rzekł Pan do niego: Nazów imię jego Jezreel: bo jeszcze po małym czasie nawiedzę krew Jezreel nad domem Jehu, a sprawię to, że ustanie królestwo domu Izraelskiego. **5**A dnia onego złamię łuk Izraelski w dolinie Jezreel. **6**I poczęła znowu i porodziła córkę; i rzekł mu Pan: Nazów imię jej Loruchama; bo się więcej nie zmiłuję nad domem Izraelskim, lecz ich zapewne wyglądzę. **7**Ale nad domem Judzkim zmiłuję się, i wybawię ich przez Pana, Boga ich, a nie wybawię ich przez łuk, i przez miecz, i przez wojnę, i przez konie i przez jezdnych. **8**Potem ostawiwszy Loruchamę znowu poczęła i porodziła syna. **9**I rzekł Pan: Nazów imię jego Loami; boście wy nie ludem moim, a Ja też nie będę waszym. **10**Wszakże liczba synów Izraelskich będzie jako piasek morski, który ani zmierzony ani zliczony być może; i stanie się, że miasto tego, co im rzezono: Nie jesteście wy ludem moim, rzezono im będzie: Wyście synami Boga żyjącego. **11**I będą zgromadzeni synowie Judzcy i synowie Izraelscy wspólni, a postanowiwszy nad sobą głowę jedną, wynijdą z tej ziemi; bo będzie wielki dzień Jezreela.

2Mówcie braciom waszym, o ludu mój! i siostrom waszym, o ty, coś miłosierdzia dostąpiła! **2**Rozpierajcie się z matką waszą, rozpierajcie się; bo ona nie jest żoną moją, a Jam też nie jest mężem jej, póki nie odejmie wszeteczeństw swoich od oblicza swego, a cudzołóstw swych z pośród piersi swoich; **3**Bym jej snąc nago nie zewlekl a nie postawił jej, jaką była w dzień narodzenia swego, i nie uczynił jej jako pustynia, i nie zostawił jej jako ziemia sucha, i nie umorzył jej pragnieniem: **4**I nad synami jej nie zmiłowałbym się, przeto, że są synami z wszeteczeństwa, **5**Bo wszeteczeństwo płodzi matka ich, sprosność czyni rodzicielka ich; bo mówiła: Pójdę za miłośnikami moimi, którzy mi dodają chleba mego, i wody mojej, wełny mojej, i lnu mego, oliwy mojej i napojów moich. **6**Przetoż oto Ja zagro-

dzę cierniem drogę jej, a ugrodzę płot, aby ścieżek swoich nie znalazła. **7**Tedy biegać będzie za miłośnikami swymi, wszakże ich nie dogoni; i szukać ich będzie, ale nie znajdzie. Tedy rzecze: Pójdę a wrócę się do męża swego pierwszego; bo mi lepiej było na on czas, niżeli teraz. **8**Bo ona nie wie tego, że Ja dawał jej zboże, i moszcz, i oliwę; nawet dawałem jej obfitość srebra i złota, które oni obracają na Baala. **9**Dlatego wrócę się, i zabiorę zboże moje czasu jego, i moszcz mój czasu jego, i odbiorę jej wełnę moją, i len mój dany na okrywanie nagości jej. **10**A teraz odkryję sprosność jej przed oczyma miłośników jej, a nikt jej nie wyrwie z ręki mojej. **11**I uczynię koniec wszystkiemu weselu jej, świętom jej, nowym miesiącom jej, i sabbatom jej, i wszystkim uroczystym świętom jej. **12**Popustoszę też winne macice jej i figowe drzewa jej, przeto, że mówi: Moja to zapłata, którą mi dali miłośnicy moi; i obrócę je w lasy, a pożrą je zwierzęta polne. **13**I nawiedzę na niej dni Baalowe, w które im kadzi, a strojąc się w nausznice swoje i w klejnoty swoje, chodzi za miłośnikami swymi, ale mnie zapomina, mówi Pan. **14**Przetoż oto Ja nią ludzić będę, gdy ją wywiodę na puszczy, a łaskawie z nią mówić będę; **15**I dam jej winnice jej od tegoż miejsca, i dolinę Achor, miasto drzwi nadziei; i będzie tam śpiewała, jako za dni młodości swojej, to jest, jako w dzień, którego wychodziła z ziemi Egipskiej. **16**A dnia onego mówi Pan, będziesz mię zwała: Mężu mój! a nie będziesz mię więcej zwała: Baalu mój! **17**Bo odejmę imiona Baalów od ust twoich, że ani wspomnani będą więcej imieniem swoim. **18**I uczynię dla ciebie przymierze dnia onego z zwierzem polnym, i z ptastwem niebieskim i z płazem ziemskim, a łuk i miecz pokruszę, i wojnę z ziemi zniosę, i sprawię, że bezpiecznie mieszkać będą. **19**I poślubię cię sobie na wieki: poślubię cię, mówię, sobie w sprawiedliwości i w sądzie i w miłosierdziu i w liłościach; **20**Poślubię cię też sobie w wierze, i poznasz Pana. **21**Dnia onego wysłucham, mówi Pan, wysłucham, mówi, niebios, a one wusłuchają ziemię; **22**A ziemia wysłucha zboże i moszcz i oliwę, a te rzeczy wysłuchają Jezreela. **23**Bo ją sobie rozsieję na ziemi, a zmiłuję się nad tą, co była w nielasce, i rzekę do tego, co nie był ludem moim: Tyś jest lud mój! a on rzecze: Tyś jest Bóg mój.

3I rzekł Pan do mnie: Jeszcze idź, a rozmiłuj się niewiasty umiłowanej od innego, a cudzołożnicy, tak jako miłuje

Pan synów Izraelskich, choć się oni oglądają na cudzych bogów, a miłują fasy wina. ²I kupiłem ją sobie za piętnaście srebrników i za półtora homera jęczmienia; ³I rzekłem do niej: Siedz mi tak przez wiele dni, a nie płódź wszeteczeństwa, ani chodź za męża, a ja też dla ciebie. ⁴Bo przez wiele dni będą synowie Izraelscy bez króla i bez księżęcia, i bez ofiary i bez bałwana, i bez Efodu i bez Terafim. ⁵A potem nawrócą się synowie Izraelscy i szukać będą Pana, Boga swego, i Dawida, króla swego, a przestraszeni będąc pójdą do Pana i do dobroćliwości jego w ostatnie dni.

4 Słuchajcie słowa Pańskiego, o synowie Izraelscy! bo się Pan rozpięra z obywatelami tej ziemi, gdyż nie masz prawdy, ani żadnego miłosierdzia, ani znajomości Bożej w tej ziemi. ²Krzywoprzysięstwem, i kłamstwem, i mężobójstwem, i złodziejstwem, i cudzołóstwem wylewali z brzegów, a mężobójstwo mężobójstwa ścigało. ³Dlatego ziemia kwilić będzie, a zemdleje wszystko, co na niej mieszka; zwierz polny i ptastwo niebieskie, nawet i ryby morskie zgina. ⁴A wszakże niech się nikt z nimi nie spiera, ani ich kto strofuje; bo lud twój jest jako ci, którzy się z kapłanem wadzą. ⁵Przełożę upadniesz we dnie, upadnie też i prorok z tobą w nocy; zagładzę i matkę twoją. ⁶Lud mój wygłodzony będzie dla nieumiejętności; a ponieważ ty odrzucił umiejętność, i Ja też ciebie odrzuć, abyś mi kapłańskiego urzędu nie odprawował; a iżeś zapomniał zakonu Boga twego, Ja też zapomnę na synów twoich. ⁷Czem się więcej rozmnożyli, tem więcej grzeszyli przeciwko mnie; dlatego sławę ich odmienię w hańbę. ⁸Ofiary za grzech ludu mego jedzą; przełożę do nieprawości ich podnoszą duszę swoją. ⁹Przełożę stanie się jako ludowie, tak i kapłanowi; bo nawiedzę na nim drogi jego, a uczynki jego oddam mu. ¹⁰I będą jeść, wszakże się nie nasycą, nierząd płodzić będą, ale się nie rozrodzą; bo nie chcą mieć względu na Pana. ¹¹Wszeteczństwo, i wino, i moszcz odejmuje serce. ¹²Lud mój drewna swego się pyta, a kij jego odpowiada mu; bo ich duch wszeteczeństwa w błąd prowadzi, aby nierząd płodzili, odstępując od Boga swego. ¹³Na wierzchach gór ofiarują, a na pagórkach każdą pod dębiną i pod topoliną, i pod więziną, bo dobry jest cień ich; dlatego wszeteczeństwo płodzą córki wasze, a niewiasty wasze cudzołożą. ¹⁴Nie miałbym nawiedzić córek waszych, gdy nierząd płodzą? i niewiast waszych, gdy cudzołożą? Albo gdy się i oni sami z nierządnicami odłączają, i z wszetecznicami ofiarują? Owszem, lud, który sobie tego w rozum nie bierze, upadnie. ¹⁵Jeśli nierząd płodzisz, ty Izraelu! niechże wždy nie występuje Juda; przełożę nie chodźcie do Galgal, ani wstępujcie do Bet Awen, ani przysięgajcie mówiąc: Jako żyje Pan! ¹⁶Bo Izrael jest nieokrócony jako jałowica nieokrócona: zaprawdę Pan ich paść będzie, jako baranki na przestrzeństwie. ¹⁷Stowarzyszył się Efraim z bałwanami; zaniechaj go. ¹⁸Odpornymi ich czyni napój ich, nierząd ustawicznie płodzą; obrońcy jego z hańbą miłują dary. ¹⁹Zachwyci ich wiatr skrzydłami swemi, i będą zawstydzeni dla ofiar swoich.

5 Słuchajcie tego, o kapłani! a miejcie wzgląd na to, domie Izraelski! i ty, domie królewski! słuchajcie; bo przeciwko wam sąd jest, przeto, żeście sidłem w Masfa, a siecią rozciągniętą na wierzchu Tabor. ²Owszem, udawając się na zabijanie, przypadają do ziemi; ale Ja pokarzę każdego z nich. ³Ja znam Efraima, i Izrael nie jest skryty przedemną; bo teraz nierząd płodzisz, Efraimie! a Izrael splugawił się. ⁴Nie mają się do tego, aby się nawrócili do Boga swego, przeto, że duch wszeteczeństwa jest w pośrodku nich, a Pana nie poznali. ⁵Świadczyć też będzie hardość Izraelska przeciwko niemu; przełożę Izrael i Efraim upadną dla nieprawości swojej, upadnie też i Juda z nimi. ⁶Z trzodami swemi i z bydłem swoim pójdą szukać Pana; wszakże go nie znajdują; bo odstąpił od nich. ⁷Wystąpili przeciwko Panu, bo synów cudzych napłodzili; a tak teraz pożre ich miesiąc z majątnościami ich. ⁸Zatrąbcie w trąbę w Gaba, i w trąbę w Rama; krzyczcie w Bet Awen: Nieprzyjacieli za tobą, o Benjaminie! ⁹Efraim spustoszony będzie w dzień karania, w pokoleniach Izraelskich oznajmiłem, że to prawda. ¹⁰Księżęta Judzcy stali się jako ci, którzy granice przenoszą; wyleję na nich popędliwość moją jako wodę. ¹¹Uciśniony jest Efraim, pokruszony sądem; wszakże przecie ma wolę chodzić za rozkazaniem ludzkim. ¹²Przełożę i Ja byłem Efraimowi jako mól, a domowi Judzkiemu jako spróchniałość. ¹³Skąd widząc Efraim mdłość swoją a Juda ranę swoją, uciekł się Efraim do Assura, i posłał do króla Jareba; ale on was nie będzie mógł uzdrowić, ani was uleczy od rany waszej. ¹⁴Bom Ja jest Efraimowi jako lew srogi, a domowi Judzkiemu jako lwie; Ja, Ja porwę, i odejdę; wezmę, a nikt mi nie wydrze; ¹⁵Pójdę, wrócę się do miejsca mego, aż się winnymi dadzą a szukać będą oblicza mego.

6 W utrapieniu swoim rano mię szukać będą, mówiąc: Pójdźcie, a nawróćmy się do Pana; bo on porwał, a uzdrowi nas; uderzył, i zawiąże rany nasze; ²Ożywi nas po dwóch dniach, a dnia trzeciego wzbudzi nas, i żyć będziemy przed obliczem jego. ³Tedy poznawszy Pana starać się będziemy, abyśmy go więcej poznali; bo wyjście jego jako ranna zozra zgotowane jest, a przyjdzie nam jako deszcz na wiosnę i w jesieni na zimę. ⁴Cóż mam czynić z tobą, o Efraimie? cóż mam czynić z tobą, o Judo? gdyż miłosierdzie wasze jest jako obłok poranny a jako rosa rano przemijająca. ⁵Dlatego ociosywałem ich przez proroków, zabijałem ich słowy ust moich, aby światłość sądów twoich weszła. ⁶Bo miłosierdzia chcę, a nie ofiary, a znajomości Bożej więcej, niż całopalenia. ⁷Ale oni przestąpili przymierze moje, jako ludzkie, a temci wystąpili przeciwko mnie. ⁸Galaad jest miastem czyniących nieprawość, pełne stóp krwawych. ⁹A jako zbójcy czynią, którzy na kogo czyhają na drodze, kędy chodzą do Sychem, tak czyni rota kapłanów; bo umyślnie niecnotę płodzą. ¹⁰W domu Izraelskim widzę sprośność; tam się wszeteczeństwem Efraimowem splugawił Izrael; ¹¹I w tobie, o Judo! Efraim żniwo położył, gdym

Ja zaś przywrócił pojmany lud mój.

7Gdy lecę Izraela, tedy się odkrywa nieprawość Efraimowa i złości Samaryjskie, bo się bawią kłamstwem; w miastach złodziejstwo, a na dworze łupieżstwo przewodzą; ²A nie myślą w sercu swoim, że na wszystkie złości ich pamiętam; a teraz ich ogarniają sprawy ich, i są przed obliczem mojem. ³Króla uweselają złością swoją a książąt kłamstwem swemi. ⁴Wszyscy zgoła cudzołożą, są jako piec rozpalony od piekarza, który przestaje czuć, gdy zacylnił ciasto, ażby ukisiało. ⁵W dzień króla naszego w chorobę go wprawiają książęta łągwiami wina, tak że i on rękę swą z naśmiewcami wyciąga. ⁶Bo przyłożyli serce swe do zasadzek, jako piec rozpalony; całą noc śpi piekarz ich, a z poranku gore jako płomień ognia. ⁷Wszyscy zgoła rozpalili się jako piec, a pożerają sędziów swoich; wszyscy królowie ich upadają, nie masz między nimi, ktoby wołał do mnie. ⁸Efraim ten się z narodami zmieszał; Efraim będzie jako podpłomyk nieprzewracany. ⁹Pożarli obcy siłę jego, a on o tem nie wie; sędziwość też nań występuje, wszakże on tego nie wie. ¹⁰A choć pycha Izraelska świadczy w oczy przeciwko niemu, wszakże się nie nawracają do Pana, Boga swego, ani go w tem wszystkim szukają. ¹¹I stał się Efraim jako gołębica głupia, nie mająca serca; Egiptu przyzywają a do Assura się uciekają. ¹²Ale gdy odejdą, rozciągnę na nich sieć moję, a jako ptastwo niebieskie potargnę ich; skarzę ich, jako im o tem powiadano w zgromadzeniu ich. ¹³Biada im, że się rozbiegli odemnie! spustoszenie przyjdzie na nich, bo wystąpili przeciwko mnie; choćem Ja ich odkupił, ale oni przeciwko mnie mówili kłamstwa; ¹⁴I nie wołają do mnie z serca swego, gdy wyją na łożach swoich; wprawdzie dla zboża i moszczu zgromadzają się, ale mię potem odstępują. ¹⁵Chołem utwierdzał ramiona ich pokarawszy ich, ale oni złe myślą przeciwko mnie. ¹⁶Nawracają się, ale nie do Najwyższego; są jako łuk zdradliwy, polegną od miecza, książęta ich od popędliwości języka ich, co im jest ku pośmiewisku w ziemi Egipskiej.

8Przyłóż trąbę do ust twoich, a rzeć: Oto leci na dom Pański jako orzeł, przeto, że przestąpili przymierze moje, a przeciwko zakonowi mojemu wykroczyli. ²Będąc do mnie wołać: Boże mój! My, lud twój Izrael, znamy cię; ³Ale Izrael opuścił dobro; przetoż go nieprzyjacieli gonić będzie. ⁴Oni stanowią królów, ale bezemnie: książąt obierają, do których się Ja nie znam; ze srebra swego i ze złota swego czynią sobie bałwany na swoje zginienie. ⁵Opuści ich cielec twój, o Samaryja! gdy się zapali na nich gniew mój; dokądże nie będą mogli przestrzegać niewinności? ⁶Wszak i on jest z Izraela; rzemieślnik go urobił, a nie jest Bogiem; bo się w proch obróci cielec Samaryjski. ⁷Bo iż wiatr siali, wicher też żać będą, a żadnego źdźbła mieć nie będą; urodzaj nie wyda mąki, a choćby wydał, cudzoziemcy to zjedzą. ⁸Izrael pożarty będzie, wnetże będzie między poganami jako naczynie, z którego nie masz żadnej uciechy.

⁹Przeto, że się oni do Assyryjczyka, osła leśnego, uciekają, który się samotnie chowa, a że Efraim sobie miłośników najmuje, ¹⁰A iż dary posyłali między pogan: przetoż i Ja ich wnetże zbiorę, owszem, już cośkolwiek ucierpieli dla brzemienia króla książąt. ¹¹Bo iż rozmnożył Efraim ołtarze ku grzeszeniu, stały mu się one ołtarze ku grzeszeniu. ¹²Spisałem mu wielkie rzeczy w zakonie moim; ale tak je sobie waży jako co obcego. ¹³Z ofiar darów moich ofiarują mięso i jedzą, ale ich Pan nie przyjmuje; już wspomnę nieprawości ich, i nawiedzę grzechy ich, że się oni do Egiptu nawracają; ¹⁴A że zapomniał Izrael stwórcy swego, i nabudował kościołów, a Juda rozmnożył miasta obronne, przetoż pošlę ogień na miasta jego, który pożre pałace jego.

9 Nie wesel się, Izraelu! nie raduj się jako inne narody, że nierząd płodzisz, odwracając się od Boga swego, a miłujesz zapłatę wszeteczniczy na wszystkich bojewiskach zboża. ²Bojowisko ani prasa nie będzie ich żywiła, a moszcz omyli ich. ³Nie będą mieszkać w ziemi Pańskiej; ale się Efraim wróci do Egiptu, a w Assyrii nieczyste rzeczy jeść będą. ⁴Nie będą Panu wina ofiarowali, ani mu będą przyjemne. Ofiary ich będą im jako chleb płaczących; którzykolwiek z niego jedli, zmazaliby się, przeto, że chleb ich za umarłych ich nie wnijdzie do domu Pańskiego. ⁵Cóż będziecie czynić w dzień uroczysty i w dzień święta Pańskiego? ⁶Bo oto zaginę przez spustoszenie, Egipt zgromadzi ich a Memfis pogrzebie ich; srebro ich pożądane pokrzywa odziedziczy, a ciernie porosną w przybytkach ich. ⁷Przyjdą dni nawiedzenia, przyjdą dni zapłaty; pozna to Izrael, że ten prorok ich jest głupi, szalony, mąż nikczemny dla mnóstwa nieprawości twojej i dla wielkiej nienawiści twojej, o Izraelu! ⁸Prorok, który straż trzyma nad Efraimem pospołu z Bogiem moim, stał się sidłem ptasznika na wszystkich drogach jego, nienawiść jest w domu boga jego. ⁹Głęboko zabrnęli, popsuli się jako za dni Gabaa; wspomniń Pan na nieprawości ich, i nawiedzi grzechy ich. ¹⁰Znalazłem Izraela jako jagody winne na puszczy; widziałem ojców waszych jako pierwszy owoc figowy na początku ich; ale oni poszli za Baal Fegorem, a oddali się tej obrzydliwości; przetoż będą obrzydłymi, tak jako się im upodobało. ¹¹Efraim uleci jako ptak, a sława ich zaraz od porodzenia, i od żywota, i od poczęcia. ¹²A choćby odchowali synów swych, przecie ich pozabawię wieku męskiego; owszem, i onym biada, gdy Ja ich odstąpię. ¹³Efraim, jako widzę, jest jako Tyr wszczepiony na miejscu rozkosznem; wszakże Efraim wywiedzie do mordercy synów swoich. ¹⁴Daj im Panie! Cóż im dasz? Daj im żywot nieplodny a piersi wyschłe. ¹⁵Wszystka złość ich jest w Galgal, przetoż i tam ich nienawidzę; dla złości uczynków ich z domu mego wyrzucę ich, nie będę ich więcej miłował, wszyscy książęta ich odporni są. ¹⁶Efraim porażony będzie, korzeń ich uschnie, owocu nie przyniosą; a choćby też spłodzili, tedy wybije najmilsze dziatki żywota ich. ¹⁷Odrzuci ich Bóg mój, bo go słuchać nie chcą;

a między poganami tułaczami będą.

10 Izrael jest macicą prózną, owoc przynosi sobie; czem więcej miewał owocu swego, tem więcej nabudował ołtarzów; a czem obfitsza jest ziemia jego, tem więcej nastawał obrazów. ²Rozdziela się serce ich, przetoż winnymi są; on pokruszy ołtarze ich, i obrazy ich popsuje. ³Ponieważ mówią: Nie mamy króla, nawet nie boimy się Pana, a król nam co uczyni? ⁴Mówią słowa, przysięgając kłamliwie, gdy czynią przymierze; i wzrosnie sąd jako jad na zagonach polnych. ⁵Dla jałowic Bet Aweńskich zatrwożą się obywatele Samaryjscy, gdy kwilić będą nad nim, lud jego, i popije go, (którzy się więc radowali z niego) przeto, że sława jego odchodzi od niego. ⁶Nawet i sam do Assyrii zaprowadzony będzie za dar królowi Jareb; zawstydzi się Efraim, i zasroma się Izrael za radę swoją. ⁷Wycięty będzie król Samaryjski, jako piana na wierzchu wody. ⁸I będą wyżyny Awenu wytracone, grzech Izraelski; ciernie i oset wyrosnie na ołtarzach ich; a rzekną góróm: Przykryjcie nas; a pagórkom: Upadnijcie na nas. ⁹Ode dni Gabaa grzeszyłeś, Izraelu! tam się ostali, nie zachwyciła ich w Gabaa bitwa przeciwko synom nieprawości podniesiona. ¹⁰Przetoż ich pokarzę według upodobania mego; bo się zbiorą na nich narody, aby byli karani dla dwojakich nieprawości swoich. ¹¹Bo Efraim jest jako jałowica wyuczona, kocha się w młóceniu, chociażem Ja następował na cudny kark jej, abym do jazdy używał Efraima, Juda aby orał, a Jakób aby włóczył. ¹²I mówiłem: Siejcie sobie ku sprawiedliwości; żnijcie ku miłosierdziu, orzcie sobie nowinę; bo czas jest szukać Pana, aż przyjdzie, i spuści na was sprawiedliwość jako deszcz. ¹³Aleście orali niepobożność, żęliście nieprawość, jedliście owoc kłamstwa; albowiem ufasz w drodze swej i w mnóstwie mocarzów twoich. ¹⁴Dlategoż powstanie rozruch między ludem twoim, a wszystkie zamki twoje poburzone będą, tak jako poburzył Salman Bet Arbel w dzień bitwy; matki z synami roztrącone będą. ¹⁵Oto tak wam uczyni Betel dla wielkiej złości waszej; król Izraelski na switaniu do szczytu zgładzony będzie.

11 Gdy Izrael był dziecięciem, miłowałem go, a z Egiptu wezwałem syna mego. ²Wzywali ich prorocy, ale oni tem więcej uchodzili od oblicza ich, Baalom ofiary czynili, a bałwanom rytym kadzili. ³Chociażem Ja Efraima na nogi stawiał, przecie on ich brał na ramiona swoje; a nie chcieli znać, że Ja ich leczył. ⁴Powrozami ludzkimi pociągałem ich, powrozami miłości, a byłem im jako którzy odejmują jarzmo z czeluści ich, i dawałem im pokarm. ⁵Nie wróć się do ziemi Egipskiej; ale Assur będzie królem jego, przeto że się nie chcieli nawrócić do mnie. ⁶Nadto miecz będzie trwać w miastach jego, i skazi zawory jego, a pożre ich dla rady ich. ⁷Bo lud mój udał się na to, aby się odwracał odemnie; a chociaż go wołają do Najwyższego, przecież go nikt nie wywyższa. ⁸Jakożbym cię podał, o Efraimie? jakożbym cię podał, o Izraelu? jakożbym cię podał jako Adame i położył

jako Seboim? Ale się obróciło we mnie serce moje, nawet i wnętrzności litości poruszyły się. ⁹Nie wykonam gniewu zapalczywości mojej, nie udam się na skażenie Efraima; bom Ja Bóg, a nie człowiek, w pośrodku ciebie święty, i nie przyjdę przeciwko miastu. ¹⁰Pójdą za Panem, który jako lew będzie ryczał; on zaiste tak ryczeć będzie, że ze strachem przybieżą synowie od morza. ¹¹Ze strachem przybieżą jako ptaki z Egiptu, i jako gołębicą z ziemi Assyryjskiej, i posadzę ich w domach ich, mówi Pan. ¹²Efraimczycy mię ogarnęli kłamstwem, a dom Izraelski zdradą, gdy jeszcze Juda panował z Bogiem, a z świętymi wierny był.

12 Efraim się karmi wiatrem, a goni wiatr wschodni, przez cały dzień mnoży kłamstwo i spustoszenie; bo przymierze z Assyryjczykami stanowi, i oliwę do Egiptu wynosi. ²Ma też Pan poswarek z Judą, a nawiedzi Jakóba według dróg jego, według spraw jego odda mu. ³Jeszcze w żywocie za piętę dzierzył brata swego, a mocą swoją mężnie sobie poczynał z Bogiem. ⁴Mężnie, mówię, sobie poczynał z Aniołem, a przemógł; płakał i prosił go; w Betelu go znalazł, i tam mówił z nami. ⁵Toć jest Pan, Bóg zastępów, Pan jest pamiętne imię jego. ⁶Przetoż się ty do Boga twego nawróć, miłosierdzia i sądu przestrzegaj, a oczekiwaj zawždy na Boga twego. ⁷Kupcem jest, w którego rękę są szale fałszywe; gwałt umiłował. ⁸I mówi Efraim: Zaiste zbogaciłem się, nabyłem sobie bogactw we wszystkich pracach moich, nie znajdą przy mnie nieprawości, coby grzechem była. ⁹Alem Ja jest Panem, Bogiem twoim, od wyjścia z ziemi Egipskiej; jeszczeć dopuszczę mieszkać w namiotach, jako za dni uroczystych świąt; ¹⁰A mówiąc przez proroków widzenia wiele pokazywać będę, a przez proroków podobieństwa podawać będę. ¹¹Czyli tylko w Galaad była nieprawość i marność? I w Galgalu woły ofiarują, owszem, i ołtarzów ich pełno jako gromad na zagonach pól moich. ¹²Tamci był uciekł Jakób z krainy Syryjskiej, gdzie służył Izrael za żonę, i za żonę strzegł stada; ¹³Ale tu przez proroka Pan Izraela przywiódł z Egiptu, i przez proroka był strzeżony. ¹⁴Lecz Efraim Pana pobudził do gniewu gorzkiego; przetoż się nań wyleje krew jego, a pohańbienie jego odda mu Pan jego.

13 Gdy mawiał Efraim, strach bywał, bo był wywyższony w Izraelu; ale gdy zgrzeszył przy Baalu, tedy umarł. ²A teraz jeszcze przyczyniają grzechu; bo sobie czynią i lejają z srebra swego według przemysłu swego straszne bałwany, co wszystko tylko jest robotą rzemieślnika, o których jednak sami mówią: Ludzie, którzy chcą ofiarować, niech całują cielce, ³(Przetoż się staną jako obłok poranny, a jako rosa poranna przechodząca, i jako plewy od wichru porwane z bojewiska, i jako dym z komina.) ⁴Gdyżem Ja jest Pan, Bóg twój, od wyjścia z ziemi Egipskiej; a Boga oprócz mnie nie poznałeś, i niemasz zbawiciela oprócz mnie. ⁵Jam cię poznał na puszczy w ziemi bardzo suchej. ⁶Dobremi pastwiskami swemi nasyceni są; ale gdy się nasycili, pod-

niosło się serce ich; przetoż mię zapomnieli. ⁷Dlatego będę im jako lew srogi, jako lampart przy drodze będę czyhał. ⁸Zabierzę im jako niedźwiedź osierociały, a roztargam zawarcie serca ich, i pożrę ich tam jako lew, jako zwierz dziki szarpając ich. ⁹Zginienie twoje z ciebie, o Izraelu! ale ze mnie wspomóżenie twoje. ¹⁰Gdzież jest król twój? gdzież jest? Niech cię zachowa we wszystkich miastach twoich! I sędziowie twoi, o którychś mówił: Daj mi króla i książąt. ¹¹Dałem ci tedy króla w zapalczywości mojej, ałem go odjął w zagniewaniu mojem. ¹²Związana jest nieprawość Efraimowa, schowany jest grzech jego. ¹³Boleści rodzącej ogarną go; on synem niemądrym, bo inaczej nie zostawałby tak długo w żywocie matki. ¹⁴Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twojem; żalność skryta będzie od oczów moich. ¹⁵Bo on między braćmi owoc przyniesie; pierwej jednak przyjdzie wiatr ze wschodu, wiatr Pański od puszczy występujący, i wysuszy źródło jego, wysuszy i zdrój jego; onci rozchwyci skarby wszelkiego naczynia pożadanego. ¹⁶Samaryja będzie spustoszona, przeto, że się sprzeciwiła Bogu swemu; od miecza upadną, maluczcy jej roztrąceni będą, a brzemiennie jej rozcięte będą.

14O Izraelu! nawróć się cale do Pana, Boga swego; albowiemś upadł dla nieprawości swojej. ²Weźmijcie z sobą słowa, i nawróćcie się do Pana, mówcie do niego: Odsuść wszystkę nieprawość, a daj to, co jest dobrego, tedyż oddamy cielce warg naszych. ³Assur nie wzybawi nas, na koniach jeździć nie będziemy, i nie rzeczymy więcej robocie rąk naszych: Wyście bogowie nasi; bo w tobie sierotka znajduje miłosierdzie. ⁴Uzdrowię odwrócenie ich, a rozmiłuję się w nich dobrowolnie; bo się odwróci zapalczywość moja od nich. ⁵Będę Izraelowi jako rosa, że się rozkwitnie jako lilija, a zapuści korzenie swe jako Liban. ⁶Rozrosną się gałęzie jego, a ozdoba jego będzie jako oliwne drzewo, a woń jego jako Libańska. ⁷Nawrócą się, aby siedzieli pod cieniem jego, ożyją jako zboże, i puszczą się jako winna macica, której pamiątka będzie jako wino Libańskie. ⁸Efraimie! cóż mi już do bałwanów? Ja cię wysłucham, i wejrzę na cię; Jam jest jako jodła zielona, ze mnie się owoc twój znalazł. ⁹Kto mądry, niech to zrozumie, a kto roztropny, niech to pozna; bo drogi Pańskie są proste, a sprawiedliwi po nich chodzić będą, ale przestępcy na nich upadną.

Joela

1 Słowo Pańskie, które się stało do Joela syna Patuelowego. 2 Słuchajcie tego starcy, a bierzcie w uszy wszyscy obywatele tej ziemi! Izali się to stało za dni waszych, albo za dni ojców waszych? 3 Powiadajcie o tem synom waszym, a synowie wasi synom swoim, a synowie ich rodzajowi potomnemu. 4 Co zostało po gąsienicach, pojadła szarańcza, a co zostało po szarańczy, pojadł chrząszcz, a co zostało po chrząszczu, pojadł czerw. 5 Ocućcie się pijani a płaczcie, i narzekajcie wszyscy, którzy pijecie wino, dla moszczu; bo wydarty jest od ust waszych. 6 Albowiem naród przyciągnął do ziemi mojej mocny a niezliczony; zęby jego zęby lwie, a trzonowe zęby jako lwa srogiego. 7 Winną macię moję podał na spustoszenie, a figowe drzewo moje na obłupienie; w szcząt je obnażył i porzucił, tak, że zbiełały gałęzie ich. 8 Narzekaj, jako panna przepasana worem nad mężem młodości swojej. 9 Odjęta jest śniedna i mokra ofiara od domu Pańskiego; płaczą kapłani, słudzy Pańscy. 10 Spustoszone jest pole, i smuci się ziemia, przeto, że poposowano zboże; wysechł moszcz, oliwa zginęła. 11 Wstydzą się oracze, narzekają winiarze dla pszenicy i dla jęczmienia; bo zginęło żniwo polne. 12 Winną macia uschła, a figowe drzewo uwiędło; drzewo granatowe i palma, i jabłoń, i wszystkie drzewa polne poschły, i wesele zginęło od synów ludzkich. 13 Przepaszcicie się, a płaczcie, o kapłani! narzekajcie słudzy ołtarza; wnijdźcie a legajcie w nocy w worach, słudzy Boga mego! bo zawściągniona jest od domu Boga waszego ofiara śniedna i ofiara mokra. 14 Poświęćcie post, zwołajcie zgromadzenia, zbierzcie starców i wszystkich obywateli ziemi do domu Pana, Boga waszego, i wołajcie do Pana: 15 Ach biada na ten dzień! bo bliski jest dzień Pański, a przychodzi jako spustoszenie od Wszechmocnego. 16 Izali przed oczyma naszymi nie zginęła żywność, a z domu Boga naszego radość i wesele? 17 Pogniły ziarna pod skibami swemi, spustoszone są gumna, zburzone są szpichlerze; bo wyschło zboże. 18 Czemu wzdycha bydło? Błakają się stada wołów, że nie mają pastwisk, nawet i trzody owiec wyginęły. 19 Do ciebie wołam, o Panie! bo ogień pożarł pastwiska na puszczy a płomień popalił wszystkie drzewa polne; 20 Także i zwierzęta polne ryczą do ciebie, przeto, że wyschły strumienie wód, a ogień pożarł pastwiska na puszczy.

2 Trąbcie w trąbę na Syonie, a krzyczcie na świętej górze

mojej! niechaj zadrzą wszyscy obywatele ziemi; bo przychodzi dzień Pański, bo już bliski jest; 2 Dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury, jako ranna zorza rozciągniona po górach; lud wielki a mocny, któremu równego nie było od wieku, i nie będzie po nim nigdy aż do lat rodzaju i rodzaju. 3 Przed obliczem jako ogień pożerający, a za nim płomień pałający; ta ziemia jest przed nim jako ogród Eden, ale po nim będzie pustynią pustą i nie ujdzie nikt przed nim. 4 Kształt ich jest jako kształt koni, a tak pobieżą jako jezdni. 5 Po wierzchu gór skakać będą jako grzmot wozów, a jako szum płomienia ognistego pożerającego ściernisko, jako lud możny uszykowany do bitwy. 6 Ulękną się narody przed obliczem jego, wszystkie twarze ich jako garniec poczernieją. 7 Pobieżą jako mocarze, a wbieżą na mury jako mężowie waleczni; każdy z nich drogą swoją pójdzie, a nie ustąpią z ścieżek swoich. 8 Jeden drugiego nie ściśnie, każdy drogą swoją pójdzie; a choć i na miecz upadną, nie będą zranieni. 9 Po mieście chodzić będą, po murze biegać, na domy wstąpią, a oknami wleżą jako złodziej. 10 Przed obliczem jego ziemia zadrży, niebiosa się poruszą, słońce i miesiąc się zaćmi, a gwiazdy zawściągną jasność swoją. 11 A Pan wyda głos swój przed wojskiem swoim, przeto, że bardzo wielki będzie obóz jego, przeto, że mocny ten, co wykona słowo jego; wielki bowiem dzień Pański będzie i straszliwy bardzo, i któż go zniesie? 12 A przetoż jeszcze i teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie samego całym sercem swoim, i w poście i w płaczu i w kwileniu. 13 Rozedrzyjcie serce wasze a nie szaty wasze, i nawróćcie się do Pana, Boga waszego; boć on jest łaskawy i miłosierny, nierychły ku gniewu, a hojny w miłosierdziu, i żałujący złego. 14 Któż wie, nie obrócili się, a nie będzieli mu żal, i nie zostawili po sobie błogosławieństwa na śniedną i mokrą ofiarę Panu, Bogu waszemu. 15 Trąbcie w trąbę na Syonie, poświęćcie post, zwołajcie zgromadzenie. 16 Zgromadźcie lud, poświęćcie zgromadzenie, zbierzcie starców, znieście maluczkie i ssące piersi; niech wynijdzie oblubieniec z łożnicy swojej, a oblubienica z pokoju swego. 17 Kapłani, słudzy Pańscy, między przysionkiem a ołtarzem niech płaczą i mówią: Przepuść, Panie! ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa swego na pohańbienie, aby nad nimi poganie panować mieli. Przeczżeby mówiono między narodami: Gdzież jest Bóg ich? 18 I zapali się Pan miłością ku ziemi swojej, a zmiłuje się nad ludem swoim. 19 I ozwie

się Pan, a rzecze do ludu swego: Oto Ja pošę wam zboże, i moszcz, i oliwę, a będziecie niemi nasyчени, i nie podam was więcej na pohańbienie między pogan. ²⁰Bo północne wojsko oddalę od was, a zapędę je do ziemi suchej i spustoszonej; przedni huf jego obróci się ku morzu wschodniemu, a koniec jego ku morzu ostatecznemu, i wynijdzie z niego smród i zgniłość, choć sobie hardzie poczyna. ²¹Nie bój się, ziemi! wesel się a raduj się; bo Pan wielkie rzeczy uczyni. ²²Nie bójcie się zwierzęta pół moich; boć wzrosło pastwisko na pustyni, a drzewa przyniosą owoce swoje, figowe drzewo i macica winna wydadzą moc swoje. ²³I wy, synowie Syońscy! weselcie się i radujcie się w Panu, Bogu waszym; bo wam da deszcz wczesny, a ześle wam deszcz obfity w jesieni i na wiosnę. ²⁴I będą gumna zbożem napelnione, a prasy opływać będą moszczem i oliwą. ²⁵A tak nagrodzę wam lata, które zjadła szarańcza, czerw, chrząszcze i gąsienice, wojsko moje wielkie, którym posyłał na was. ²⁶Tedy jedząc jeść będziecie, a nasyчени będąc chwalić będziecie imię Pana, Boga swego, który uczynił z wami dziwne rzeczy, i nie będzie pohańbiony lud mój na wieki. ²⁷I dowiecie się, że Ja jest w pośród Izraela, a że Ja Panem, Bogiem waszym, a że niemasz inszego; boć nie będzie pohańbiony lud mój na wieki. ²⁸A potem wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą. ²⁹Nawet i na sługi i na służebnice wyleję w one dni Ducha mego. ³⁰I dam cuda na niebie i na ziemi, krew i ogień i słupy dymowe. ³¹Słońce obróci się w ciemność, a miesiąc w krew, pierwej niż dzień Pański wielki a straszny przyjdzie. ³²Wszakże stanie się, że którykolwiek wzywał imienia Pańskiego, wybawiony będzie; bo na górze Syon i w Jeruzalemie będzie wybawienie, jako rzekł Pan, to jest w ostatkach, które Pan powoła.

3Bo oto w one dni i w on czas, gdy nawrócę pojmany lud Judzki i Jeruzalemski, ²Zgromadzę też wszystkie narody, i sprowadzę je na dolinę Jozafat, i będę się tam z nimi sądził o lud swój, i o dziedzictwo swoje Izraelskie, które rozproszyli między pogan, i ziemię moją rozdzielili. ³O lud też mój los miotali, a dawali młodziaszka za wszetecznicę, a dzieweczkę sprzedawali za wino, aby pili. ⁴Ale wy cóż przeciwko mnie macie, o Tyryjczycy i Sydończycy i wszystkie granice Filistyńskie? Izali wy mnie nagrodę czynicie? Jeżeli mi tak nagrodę czynicie, snadnieć i prędko i Ja obrócę nagrodę waszą na głowę waszą, ⁵Którzy srebro moje i złoto moje zabieracie, a klejnoty moje wyborne wnosicie do kościołów swoich; ⁶A synów Judzkich i synów Jeruzalemskich sprzedawacie synom Jawanowym, abyście ich oddalili od granic ich. ⁷Oto Ja wzbudzę ich z tego miejsca, na któreście ich zaprzędali, a obrócę nagrodę waszą na głowę waszą; ⁸I zaprzędam synów waszych i córki wasze w ręce synów Judzkich, i zaprzędadzą ich Sebejcykom do narodu dalekiego; bo Pan mówił. ⁹Obwołajcie to między narodami, ogłoście wojnę, pobudźcie mocarzów, niech przyciągną a dadzą

się nająć wszyscy mężowie waleczni. ¹⁰Przekujcie lemiesz wasze na miecze, a kosy wasze na oszczepy; kto słaby, niech rzecze: Mocnym ja. ¹¹Zgromadźcie się, a zbieżcie się wszystkie narody okoliczne, zbierzcie się; spraw to, o Panie! że tam zstąpią mocarze twoi. ¹²Niech się ocucą i przyciągną te narody na dolinę Jozafat; bo tam siedzieć będę, abym sądził wszystkie narody okoliczne. ¹³Zapuściesz sierp, bo się dostało żniwo; pójdźcie, zstąpcie, bo pełna jest prasa; opływają kadzi, bo wiele jest złości ich. ¹⁴Gromady, gromady leżeć będą w dolinie posieczenia; bo bliski jest dzień Pański w dolinie posieczenia. ¹⁵Słońce i miesiąc zaćmią się, a gwiazdy stracą jasność swoje. ¹⁶Nadto Pan z Syonu zaryczy, a z Jeruzalemu wyda głos swój, tak, że zadrzą niebiosa i ziemia; Ale Pan jest ucieczką ludu swego i siłą synów Izraelskich. ¹⁷I dowiecie się, że Ja Pan, Bóg wasz, mieszkający na Syonie, górze świętobliwości swojej; a tak Jeruzalem będzie święte, a obcy nie przejdą więcej przez nie. ¹⁸I stanie się dnia onego, że góry kropić będą moszczem a pagórki opływać mlekiem, i wszystkie strumienie Judzkie będą pełne wody, a z domu Pańskiego wynijdzie źródło, które obleje dolinę Syttym. ¹⁹Egipt przyjdzie na spustoszenie, a ziemia Edomska w straszna się pustynię obróci dla gwałtu synom Judzkim uczynionego; bo wylewali krew niewinną w ziemi ich. ²⁰Ale Juda na wieki trwać będzie, a Jeruzalem od narodu do narodu; ²¹I oczyszczę tych, którychem krwi nie oczyścił; a Pan mieszka na Syonie.

Amosa

1Słowa Amosa, który był między pasterzami z Tekua, które widział o Izraelu za dni Uzyjasza, króla Judzkiego, i za dni Jeroboama, syna Joazowego, króla Izraelskiego, dwa lata przed trzęsieniem ziemi. ²i rzekł: Zaryczy Pan z Syonu, z Jeruzalemu wyda głos swój; i będą płakały mieszkania pasterzy, a wyschną pola najwyborniejsze. ³Tak mówi Pan: Dla trzech występków Damaszku, owszem, dla czterech, nie przepuszczę mu, przeto, że młócili wozami żelaznemi Galaada; ⁴Ale pošlę ogień na dom Hazaela, który pożre pałace Benadadowe. ⁵Połamie też zaworę w Damaszku, a wykorzenię obywatela z doliny Awen, i tego, który trzyma scepter z domu Heden; i pójdzie w niewolę lud Syryjski do Kir, mówi Pan. ⁶Tak mówi Pan: Dla trzech występków Gazy, owszem, dla czterech, nie przepuszczę im, przeto, że ich pojmwawszy, w więzienie wieczne podawali Edomczykom; ⁷Ale pošlę ogień na mur Gazy, który pożre pałace jej. ⁸Wykorzenię też obywatela z Azotu, i tego, który trzyma scepter z Aszkalonu, i obrócę rękę moją przeciwko Akkaronowi, że zginie ostatek Filistynów, mówi panujący Pan. ⁹Tak mówi Pan: Dla trzech występków Tyru, owszem, dla czterech, nie przepuszczę mu, przeto, że ich w więzienie wieczne podali Edomczykom, a nie wspomnieli na przymerze braterskie; ¹⁰Ale pošlę ogień na mur Tyrski, który pożre pałace jego. ¹¹Tak mówi Pan: Dla trzech występków Edoma, owszem, dla czterech, nie przepuszczę mu, przeto, że zepsowawszy w sobie wszelaką litość swoją prześladowuje mieczem brata swego, a gniewem swym ustawicznie pała, owszem, zapalczywość jego rozsila się bez przestania; ¹²Ale pošlę ogień na Teman, i pożre pałace w Bocra. ¹³Tak mówi Pan: Dla trzech występków synów Amonowych, owszem, dla czterech, nie przepuszczę mu, przeto, iż rozcinali brzemienne w Galaad, tylko aby rozszerzali granice swoje; ¹⁴Ale rozniecę ogień na murze Rabby, który pożre pałace jego z krzykiem w dzień wojny, i z wichrem w dzień niepogody. ¹⁵I pójdzie król ich w niewolę, on i książęta jego z nim, mówi Pan.

2Tak mówi Pan: Dla trzech występków Moaba, owszem, dla czterech, nie przepuszczę mu, przeto, iż spalił kości króla Edomskiego na popiół; ²Ale pošlę ogień na Moaba, który pożre pałace Karyjot; i umrze Moab w huk, w krzyku i w głosie trąby. ³I wyglądę sędziów z pośrodku jego,

i wszystkich książąt jego pobiję z nim, mówi Pan. ⁴Tak mówi Pan: Dla trzech występków Judzkich, owszem, dla czterech, nie przepuszczę mu, przeto, że odrzucają zakon Pański, i ustaw jego nie przestrzegają, a dadzą się zwodzić kłamstwom swoim, których naśladowali ojcowie ich; ⁵Ale pošlę ogień na Judę, który pożre pałace Jeruzalemskie. ⁶Tak mówi Pan: Dla trzech występków Izraelskich, owszem, dla czterech, nie przepuszczę mu, przeto, że sprawiedliwego za pieniądze sprzedawają, a ubogiego za parę trzewików; ⁷Którzy usiłują, aby na proch potarli głowy ubogich, a drogę pokornych podwracają; nadto syn i ojciec jego wchodzi do jedneje dziewczki, aby splugawili imię świętobliwości mojej; ⁸I na szatach zastawionych kłaniają się przy każdym ołtarzu, a wino tych, co podpadli pod kaźń, piją w domu bogów swoich. ⁹Chociażem Ja wytracił Amorejczyka od oblicza ich, którego wysokość była jako wysokość cedrów, aczkolwiek warownie stał jako dąb, wszakżem skaził owoc jego z wierzchu, a korzenie jego ze spodku. ¹⁰A was wywiodłem z ziemi Egipskiej, i prowadziłem was po puszczy czterdzieści lat, żebyście posiadli ziemię Amorejczyka. ¹¹Nadto wzbudzałem z synów waszych proroków, a z młodzieńców waszych Nazarejczyków; izali nie tak jest, o synowie Izraelowi? mówi Pan. ¹²Aleście wy napawali Nazarejczyków winem, a prorokom zakazywaliście, mówiąc: Nie prorokujcie. ¹³Oto Ja ścisnę ziemię waszą, tak jako ciśnię wóz napełniony snopami. ¹⁴I zginie ucieczka od prędkiego, a moczarnie nie pokrzepi mocy swojej, i duży nie wybawi duszy swojej; ¹⁵A ten, który trzyma łuk, nie ostoi się, i prędkie na nogi swe nie uciecze, a ten, który jeździ na koniu, nie zachowa duszy swej, ¹⁶Ale i rycerz serca zmężałego między moczarnami nago uciecze w on dzień, mówi Pan.

3Słuchajcie słowa tego, które mówi Pan przeciwko wam, synowie Izraelscy! przeciwko wszystkiemu rodzajowi, którym wywiodł z ziemi Egipskiej, mówiąc: ²Tylkom was samych poznał ze wszystkich rodzajów ziemi; przetoż was nawiedzę dla wszystkich nieprawości waszych. ³Izali dwa społeczeństwa pójdą nie zgodziwszy się? ⁴Izali zaryczy lew w lesie, gdyby nie miał łupu? Izali wyda lwie głos swój z jaskini swojej, gdyby łapać nie miało? ⁵Izali ptak wpadnie w sidło na ziemi, gdyby sidła nie było? Izali będzie podniesione sidło z ziemi, gdyby nic nie uwięzło? ⁶Izali się ludzie nie

lękają, gdy trąba w mieście zabrzmi? Izali jest w mieście co złego, którego by Pan nie uczynił? ⁷Zaiste nic nie czyni panujący Pan, chyba żeby objawił tajemnice swoje sługom swoim, prorokom. ⁸Lew ryczy, któżby się nie bał? Panujący Pan mówi, któżby nie prorokował? ⁹Obwołajcie w pałacach w Azocie i w pałacach ziemi Egipskiej, a mówcie: Zbierzcie się na góry Samaryi, a obaczcie wielkie zamieszania w pośrodku jej, i ucisk cierpiących w niej; ¹⁰I że nie umieją czynić, co jest prawego, mówi Pan, zbierając na pałacach swoich skarby z zdzierstwa i z łupiestwa. ¹¹Przetoż tak mówi panujący Pan: Oto nieprzyjacieli około tej ziemi, a ten odejmie od ciebie siłę twoją, i rozchwycone będą pałace twoje. ¹²Tak mówi Pan: Jako wyrwa pasterz z paszczęki lwiej dwa gnaty albo kęs ucha, tak wyrwani będą synowie Izraelscy, którzy mieszkają w Samaryi na stronie łoża, i na stronie pościeli. ¹³Słuchajcie a oświadczajcie w domu Jakóbowym, mówi panujący Pan, Bóg zastępów. ¹⁴Bo dnia onego, którego Izraela nawiedzę dla przestępstwa jego, nawiedzę też ołtarze w Betel, i odcięte będą rogi ołtarza, tak, że na ziemię upadną; ¹⁵I uderzę dom zimy o dom lata, a zginią domy z kości słoniowych, a domy znaczne koniec wezmą, mówi Pan.

⁴Słuchajcie słowa tego, o krowy Basańskie! któreście na górach Samaryi, które uciskacie nędzników a niszcycie ubogich, które mówicie panom ich: Przynieście, abyśmy piły. ²Przysiągł panujący Pan przez świętobliwość swoją, iż oto dni idą na was, których nieprzyjacieli weźmie was na haki, a potomki wasze na wędy rybackie, i wyjdziecie przerwami, każda tak jako stoi; ³I będziecie rozrzucać cokolwiek było w pałacach waszych, mówi Pan. ⁴Idźcie do Betel a bądźcie tułaczami w Galgal; rozmnożcie przestępstwa, a przyniescie na każdy poranek ofiary wasze, i trzeciego roku dziesięciny wasze; ⁵A pałac ofiarę chwały z kwaszonych rzeczy, obwołajcie ofiary dobrowolne, i rozgłoście, ponieważ się wam tak podoba, o synowie Izraelscy! mówi panujący Pan. ⁶A chociażem Ja wam dał czystość zębów we wszystkich miastach waszych, to jest, niedostatek chleba po wszystkich miejscach waszych, wszakżeście się nie nawrócili do mnie, mówi Pan. ⁷Jam też zahamował od was deszcz, gdy jeszcze były trzy miesiące do żniwa, a spuściłem deszcz na jedno miasto, a na drugim miasto nie spuścił; jedna dziedzina była deszczem odwilżona, a druga dziedzina, na którą deszcz nie padał, uschła. ⁸I chodziły dwa i trzy miasta do jednego miasta, aby piły wodę, a nie mogły się napić; a wszakżeście się nie nawrócili do mnie, mówi Pan. ⁹Uderzyłem was suszą i rdzą; obfitość, którą przynosiły ogrody wasze, i winnice wasze, i figowe sady wasze, i oliwnice wasze, gąsienice pożarły, a wszakżeście się nie nawrócili do mnie, mówi Pan. ¹⁰Posłałem na was mór, tak jako na Egipt, pobilem mieczem młodzieńców waszych, w pojmaniu podał konie wasze, i sprawilem, że smród wojsk waszych występował w nozdrza wasze; a wszakżeście się nie nawrócili do mnie, mówi Pan. ¹¹Wywróciłem was,

jako Bóg wywrócił Sodomę i Gomorę, tak, żeście byli jako głównia wyrwana z ognia; a wszakżeście się nie nawrócili do mnie, mówi Pan. ¹²Przetoż tak ci uczynię, o Izraelu! a iż ci tak uczynić chcę, bądźże gotowym na zabezpieczenie Bogu swemu, o Izraelu! ¹³Albowiem oto on jest, który kształtuje góry, a tworzy wiatry, i który oznajmuje człowiekowi, jaka jest myśl jego; on z rannej zorzy ciemność czyni, a depcze wysokości ziemi; Pan Bóg zastępów jest imię jego.

⁵Słuchajcie słowa tego, które Ja wydaję przeciwko wam, to jest narzekania, o domie Izraelski! ²Upadnie, a nie powstanie więcej panna Izraelska; opuszczona będzie w ziemi swej, a nie będzie, ktoby ją podniósł. ³Bo tak mówi panujący Pan: W mieście, z którego wychodziło tysiąc, zostanie sto, a w tem, z którego wychodziło sto, zostanie dziesięć domowi Izraelskiemu. ⁴Bo tak mówi Pan domowi Izraelskiemu: Szukajcie mię, a żyć będziecie; ⁵A nie szukajcie Betela, ani chodźcie do Galgal, i do Beerseby nie udawajcie się; bo Galgal w niewolę zawiedziona będzie, a Betel się wniwecz obróci. ⁶Szukajcie Pana, a żyć będziecie, by śnać domu Józefowego nie przeniknął jako ogień, i nie pochłoniął Betel, a nie byłby, ktoby ugasił; ⁷Którzy obracacie sąd w piołun, a sprawiedliwość na ziemi opuszczacie: Szukajcie, mówię. ⁸Tego, który uczynił Baby na niebie i Orionu, który cień śmierci w poranek odmienia i dzień w ciemności nocne; który przywołuje wody morskie, a wylewa je na oblicze ziemi, Pan jest imię jego; ⁹Który pokrzepia słabego przeciwko mocarzowi, tak że ten osłabiał do twierdzy uchodzi. ¹⁰Mają w nienawiści tego, który ich w bramie karze; a tym, co mówi rzeczy dobre, brzydzą się. ¹¹Przetoż, iż uciskacie ubogiego, a brzemień zboża bierze od niego, domu wasze wprowadzie z ciosanego kamienia nabudowali, ale nie będziecie w nich mieszkać; winnic rozkosznych nasadziliście, ale wina z nich pić nie będziecie. ¹²Bo wiem o wielkich przestępstwach waszych, i srogich grzechach waszych, że ciemiężycie sprawiedliwego, biorąc pocztę, a ubogich sprawy w bramie podwracacie. ¹³Przetoż roztrópnij czasu onego milczeć musi; bo czas zły jest. ¹⁴Szukajcie dobrego a nie złego, abyście żyli; a będzie tak Pan Bóg zastępów z wami, jako mówicie. ¹⁵Miejcie w nienawiści złe, a miłujcie dobre, a sąd postanówcie w bramie; owa się śnać Pan, Bóg zastępów, nad ostatkiem Józefa zmiłuje. ¹⁶Przetoż tak mówi panujący Pan, Bóg zastępów: Po wszystkich ulicach będzie narzekanie, a po wszystkich stronach zakrzykną: Biada, biada! i zawołają oracza do płaczu i do kwilenia z tymi, którzy narzekać umieją. ¹⁷Owszem, i po wszystkich winnicach będzie narzekanie, gdy przejdę przez pośrodek ciebie, mówi Pan. ¹⁸Biada tym, którzy żądają dnia Pańskiego! cóż wam po tym dniu Pańskim, ponieważ jest ciemnością, a nie światłością? ¹⁹Jako gdyby kto uciekał przede lwem, a zabiegał mu niedźwiedz; albo gdyby wszedł do domu, a podparł się ręką swą na ścianie, ukąsiłby go wąż. ²⁰Izali dzień Pański nie jest dzień ciemności, a nie światłości, w którym niemasz jasności, ale chmura? ²¹Mam w nienawiści i od-

rzuciłem uroczyste święta wasze, ani się kocham w ofiarach zgromadzenia waszego. ²²Bo jeśli mi ofiarować będziecie całopalenia, i śniedne ofiary wasze, nie przyjmę ich, a na spokojne ofiary tłustych bydeł waszych nie wejrzę. ²³Odejmij odemnie wrzask pieśni swoich; bo ich i dźwięku harf waszych słuchać nie chcę. ²⁴Ale sąd nawalnie popłynię, jako woda, a sprawiedliwość jako strumień gwałtowny. ²⁵Izaliście mi ofiary i dar ofiarowali na puszczy przez czterdzieści lat, domie Izraelski? ²⁶Owszem, nosiliście namiot Molocha waszego i Kijuna, obrazy wasze, gwiazdę bogów waszych, którycheście sobie naczynili. ²⁷Przetoż was zaprowadzę za Damaszek, mówi Pan, Bóg zastępów imię jego.

6Biada bezpiecznym na Syonie, i ufającym w górze Samaryjskiej! którzy są sławni mimo innych u tych narodów, do których się schodzi dom Izraelski. ²Zajdźcie do Chalny, i idźcie z onąd do Emat wielkiego, a zstąpcie do Giet Filistyńskiego, a obaczcie, sąli które królestwa lepsze niżeli te, i jeżeli szersza jest granica ich, niż granica wasza. ³(Biada wam) którzy mniemacie, że daleki jest dzień zły, a przystawiacie stolicę drapiestwa! ⁴Którzy sypiacie na łożach słoniowych, a rozciągacie się na pościelach waszych; którzy jadacie barany z trzody, a cielce tuczone ze stani; ⁵Którzy śpiewacie przy lutni, wymyślając sobie naczynia muzyczne, jako Dawid; ⁶Którzy pijacie wino czaszami, a drogami się maściami namazujecie, i nie bolejecie nad utrapieniem Józefowem. ⁷Przetoż teraz pójdą w niewolę na czele pojmanych; a tak odstąpi biesiada od zbyteczników. ⁸Przysiągł panujący Pan sam przez się, mówi Pan, Bóg zastępów: Zbrzydziłem sobie pychę Jakóbową i pałace jego mam w nienawiści; przetoż podam miasto i wszystko, co w niem jest, nieprzyjacielowi; ⁹A zostanieli dziesięć osób w domu jednym, i ci pomrą. ¹⁰I weźmie każdego z nich stryj jego, i spali go, aby wyniósł kości z domu, a rzecze temu, który jest w gmachach domu: Jestże kto więcej z tobą? I odpowie: Niemasz. Tedy rzecze: Milcz; przeto, że nie wspominali imienia Pańskiego. ¹¹Bo oto Pan rozkaże, i uderzy na dom wielki rozstąpieniem, a na dom mniejszy rozpadlinami. ¹²Izali konie mogą biegać po skale? Izali tam wołami orać mogą? Boście obrócili sąd w truciznę, a owoc sprawiedliwości w piołun; ¹³Biada wam! którzy się weselicie, a niemasz z czego, mówiąc: Izaliśmy sobie nie naszą mocą wzięli rogi? ¹⁴Ale oto Ja wzbudzę przeciwko wam, o domie Izraelski! mówi Pan, Bóg zastępów, naród, który was uciśnie od wejścia do Emat aż do strumienia pustyni.

7To mi ukazał panujący Pan. Oto tworzył szarańczę, gdy najpierwej poczał odrastać potraw, gdy oto potraw był po pokoszeniu królewskim. ²A gdy zjadły trawę ziemi, rzekłem: Panujący Panie! sfolguj proszę; bo któż zostanie Jakóbowi, gdyż maluczki jest? ³I żałował Pan tego; a rzekł Pan: Nie stanie się. ⁴Tedy mi ukazał panujący Pan, a oto panujący Pan wołał, że sprawę swoją powiedzie ogniem, a spaliwszy przepaść wielką, spalił i część królestwa Izra-

elskiego. ⁵Tedy rzekł: Panujący Panie! przestań proszę; bo któż zostanie Jakóbowi, gdyż maluczki jest? ⁶I żałował Pan tego, a rzekł panujący Pan: I toć się nie stanie. ⁷Potem ukazał mi, a oto Pan stał na murze według sznuru zbudowanym, w którego rękę było prawidło. ⁸I rzekł Pan do mnie: Cóż widzisz Amosie? I rzekłem: Prawidło. Tedy rzekł Pan: Oto Ja położę prawidło w pośrodku ludu mego Izraelskiego, a już mu więcej nie będę przeglądał. ⁹Bo wyżyny Izaakowe spustoszone będą, a świątnice Izraelskie zburzone będą, gdy powstanę przeciwko domowi Jeroboamowemu z mieczem. ¹⁰Tedy posłał Amazyjasz, kapłan Betelski, do Jeroboama, króla Izraelskiego, mówiąc: Sprzysiągł się przeciwko tobie w pośrodku domu Izraelskiego, tak, iż ziemia nie może znieść wszystkich słów jego. ¹¹Bo tak mówi Amos: Jeroboam od miecza umrze, a Izrael zapewne do więzienia z ziemi swojej zaprowadzony będzie. ¹²Potem rzekł Amazyjasz do Amosa: O widzący! uchodź, uciekaj do ziemi Judzkiej, a jedz tam chleb, i tam prorokuj; ¹³Ale w Betelu więcej nie prorokuj; bo to jest świątnica królewska, i dom królewski. ¹⁴Tedy odpowiedział i rzekł do Amazyjasza: Nie byłem ja prorokiem, nawet ani synem prorockim; alem był skotarzem, a zbierałem figi leśne. ¹⁵Ale mię Pan wziął, gdym chodził za bydłem, i rzekł do mnie Pan: Idź, prorokuj ludowi memu Izraelskiemu. ¹⁶Teraz tedy słuchaj słowa Pańskiego. Ty mówisz: Nie prorokuj w Izraelu, i nie każ w domu Izaakowym; ¹⁷Przetoż tak mówi Pan: Żona twoja w mieście nierząd płodzić będzie, a synowie twoi i córki twoje od miecza polegną, a ziemia twoja sznurem będzie podzielona, a ty w ziemi splugawionej umrzesz; lecz Izrael zapewne zaprowadzony będzie do więzienia z ziemi swojej.

8To mi jeszcze ukazał panujący Pan, oto był kosz letniego owocu. ²Tedy rzekł: Cóż widzisz Amosie? I rzekłem: Kosz letniego owocu. Znowu rzekł Pan do mnie: Przyszedł koniec ludowi memu Izraelskiemu, nie będę mu już więcej przeglądał. ³Tedy się obróć w kwilenie pieśni kościelne dnia onego, mówi panujący Pan, mnóstwa trupów na każde miejsce po cichu narzucają. ⁴Słuchajcież tego, którzy pożeracie ubogiego, abyście wygubili chudziny z ziemi; ⁵I mawiacie: Kiedyż przemienie nów miesiąca, abyśmy sprzedawali zboże? i sabbat, abyśmy otworzyli spichlerze? abyśmy umniejszili miary efa, a podwyższyli wagi, a szale zdradliwie sfalszowali. ⁶Kupując ubogich za pieniądze, a chudzinę za parę trzewików; nadto abyśmy odmiecinę zbóż sprzedawali. ⁷Przysiągł Pan przez zacność Jakóbową, że nie zapomnę na wieki wszystkich spraw ich. ⁸Izali by się i ziemia nad tem nie poruszyła, i nie płakałby każdy, kto mieszka na niej? i owszem, wzbierze wszystka jako rzeka, i porwana i zatopiona będzie jako rzeką Egipską. ⁹A dnia onego, mówi panujący Pan, sprawię, że słońce zajdzie o południu, i przywiodę ciemność na ziemię w dzień jasny; ¹⁰I obróć w płacz święta wasze, a wszystkie pieśni wasze w narzekanie, i sprawię to, że będzie na wszystkich biodrach wór,

i na każdej głowie obłysienie; i będzie w tej ziemi kwilenie, jako nad jednorocznym, a ostateczne rzeczy jej jako dzień gorz kości. ¹¹Oto dni przychodzą, mówi panujący Pan, że pošlę głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słów Pańskich, ¹²Tak, że się tulać będą od morza aż do morza, i od północy aż na wschód biegać będą, szukając słowa Pańskiego, wszakże nie znajdą. ¹³Dnia onego pomdleją panienki piękne, nawet i młodzieńcy od onego pragnienia; ¹⁴Którzy przysięgają przez obrzydliwość Samaryi, i mówią: Jako żyje Bóg twój, o Dan! i jako żyje droga Beerseba; i upadną, a nie powstaną więcej.

9Widziałem Pana stojącego na ołtarzu, który rzekł: Uderz w gałkę, aż zadrzą podwoje, a rozetnij je wszystkie od wierzchu ich, a ostatek mieczem pobiję; żaden z nich nie uciecze, i nie będzie z nich nikt, coby tego uszedł. ²Choćby się zakopali w ziemię, i stamtądby ich ręka moja wzięła; choćby wstąpili aż do nieba, i stamtądby ich stargnął. ³A choćby się skryli na wierzchu Karmelu, wyspieguję i wezmę ich stamtąd; a choćby się skryli przed oczyma moimi na dnie morskiem, przykażę węzowi, aby ich i stamtąd wykąsał; ⁴A choćby poszli w niewolę przed nieprzyjaciółmi swymi, i tam przykażę mieczowi, aby ich pomordował; obrócę zaiste przeciwko nim oko swe na złe, a nie na dobre. ⁵Bo panujący Pan zastępów, gdy się dotknie ziemi, rozplywa się, a płaczą wszyscy mieszkający na niej, i wzbiera wszystka jako rzeka, a zatopiona bywa jako rzeką Egipską. ⁶Który na niebiesiech zbudował pałace swoje, a zastęp swój na ziemi uszykował; który może zawołać wody morskie, a wylać je na oblicze ziemi; Pan jest imię jego. ⁷Izali nie jesteście podobni synom Murzyńskim przedemną, o synowie Izraelscy? mówi Pan; izalim Izraela nie wywiódł z ziemi Egipskiej jako Filistyńczyków z Kaftor, i Syryjczyków z Kir? ⁸Oto oczy panującego Pana przeciwko temu królestwu grzeszącemu, abym je wygładził z oblicza ziemi; wszakże nie wygładzę do szczytu domu Jakóbowemu, mówi Pan. ⁹Bom oto Ja rozkazał, a rozmięcę między wszystkie narody dom Izraelski jako miotana bywa pszenica na przetaku, tak, iż nie przepadnie i kamyk na ziemię. ¹⁰Wszyscy grzesznicy z ludu mojego od miecza pomrą, którzy mówią: Nie przybliży się do nas, ani nas zachwyci to złe. ¹¹Dnia onego wystawię upadły przybytek Dawidowy, a zagrodzę rozerwanie jego, i obaliny jego naprawię, a pobuduję go, jako za dni dawnych; ¹²Aby posiadli ostatki Edomczyków i wszystkie narody nad którymi wzywano imienia mojego, mówi Pan, który to czyni. ¹³Oto dni idą, mówi Pan, że oracz żeńcę zajmie, a ten, co tłoczy winne jagody, rozsiewającego nasienie; a góry moszczem kropić będą, a wszystkie pagórki się rozplyną. ¹⁴I nawrócę zaś z więzienia lud mój Izraelski, i pobudują miasta spustoszone, a mieszkac w nich będą; sądzić też będą winnice, i wino z nich pić będą; sadów też naszczepią, i owoc ich jeść będą. ¹⁵A tak ich wszczępię w ziemi ich, że nie będą więcej wykorzeni z ziemi swojej, którąm im dał, mówi Pan, Bóg twój.

Abdiasza

1Widzenie Abdyjaszowe. Tak mówi panujący Pan o ziemi Edomskiej: Słyszeliśmy wieść od Pana i od posła wysłanego do narodów: Ruszcie się, a powstańmy przeciwko niemu ku bitwie, **2**Oto cię maluczkiem uczynię między narodami, ty będziesz bardzo wzgardzony. **3**Pycha serca twego zdradziła cię, o ty! który mieszkasz w rozpadlinach skalnych, w wysokim mieszkaniu twojem, który mówisz w sercu swoim: Któż mię na ziemię ściągnie? **4**Choćbyś się wywyższył jako orzeł, owszem, choćbyś między gwiazdami położył gniazdo twoje, i stamtąd cię stargnę, mówi Pan. **5**O jakżeś zniszczony! Izaliż złodzieje przyszli na cię? Izali zbójcy nocni? Izaliby kradli nad potrzebę swoją? Gdyby ci na cię przyszli, co wino zbierają, izaliby nie zostawili którego grona? **6**Jakoż wyszpiewywane są skarby Ezaw, a wynalezione są skryte rzeczy jego. **7**Aż do granicy wypchną cię wszyscy, z którymi masz przymierze; zdradzą cię, moc wezmą nad tobą ci, z którymi masz pokój; którzy chleb twój jedzą, ranę zdradliwie zadadzą, tak, iż się nie obaczysz. **8**Izali dnia onego, mówi Pan, nie wytracę mędrców z Edom, a roztropnych z góry Ezawa? **9**I ulękną się mocarze twoi, o Temanie! dlatego, że porażeni będąc wygubieni będą wszyscy z góry Ezawa. **10**Dla bezprawia bratu twemu Jakóbowi uczynionego hańba cię okryje, a wykorzeniony będziesz na wieki. **11**Stałeś dnia onego naprzeciwko, dnia onego, gdy cudzy imali wojsko jego, i gdy cudzoziemcy wchodzili w bramy jego, a o Jeruzalem los miotali, tyś też był jako jeden z nich. **12**Nie patrzże tedy na dzień brata swego, na dzień pojmania jego; ani się wesel nad synami Judzkimi w dzień zginienia ich, ani hardzie mów usta swemi w dzień ucisku. **13**Nie wchodź w bramę ludu mego w dzień utrapienia ich, ani patrz na złe jego w dzień doległości jego, ani ściągaj ręki swej na majątność jego, w dzień skruszenia jego; **14**Ani stój na rozstaniu dróg, abyś ztracał tych, którzy z nich uchodzą; ani podawaj nieprzyjacielowi w moc tych, którzy z nich zostali w dzień ucisku. **15**Bo bliski jest dzień Pański przeciwko tym wszystkim narodom; jakoś uczynił, tak ci się stanie, nagroda twoja obróci się na głowę twoją. **16**Bo ponieważ wy pić będziecie na górze mojej świętej, tak pić będą wszystkie narody; ustawicznie, mówię, pić i pożerać będą, aż się staną, jakoby ich nie było. **17**A na górze Syon będzie wybawienie, a ta góra będzie święta, i posiedzie dom Jakóbowy osiadłości swe. **18**I stanie się dom Jakóbowy

ogniem, a dom Józefowy płomieniem, dom zaś Ezawowy ścierniskiem; i rozpali się na nich, i strawi ich, a nikt nie zostanie z domu Ezawowego; bo Pan to mówił. **19**A tak odziedziczą krainę południową z górą Ezawa, i równinę z Filistyńczykami; posiedzą też krainę Efraimową, i krainę Samaryi, i Benjaminową i Galaadską. **20**A zaprowadzeni w niewolę tego wojska synów Izraelskich posiedzą to, co było Chananejczyków aż do Sarepty; a zaprowadzeni w niewolę Jeruzalemczyków posiedzą to, co jest na końcu państwa, posiedzą z miastami na południe. **21**I wstąpią wybawiciele na górę Syon, aby sądzili górę Ezawa; a tak będzie królestwo samego Pana.

Jonasza

1I stało się słowo Pańskie do Jonasza, syna Amaty, mówiąc: **2**Wstań, idź do Niniwy miasta tego wielkiego, a wołaj przeciwko niemu; bo wstąpiła złość ich przed oblicze moje. **3**Ale Jonasz wstał, aby uciekł do Tarsu od oblicza Pańskiego; a przyszedłszy do Joppen, znalazł okręt, który miał iść do Tarsu, a zapłaciwszy od niego wstąpił nań, aby płynął z nimi do Tarsu od oblicza Pańskiego. **4**Ale Pan wzruszył wiatr wielki na morzu, i powstał wicher wielki na morzu; i zdało się, jakoby się okręt rozbić miał. **5**A żeglarze uleklszy się wołali każdy do boga swego, a wyrzucali do morza to, co mieli na okręcie, aby tem lżejszy był; ale Jonasz zszedł był na stronę okrętu, a położywszy się spał twardo. **6**Tedy przystąpił do niego sternik, i rzekł mu: Cóż czynisz ty, ospalcze? wstań, wołaj do Boga swego, owa snąc wspomni Bóg na nas, abyśmy nie zginęli. **7**Tedy rzekł jeden do drugiego: Chodźcie, rzućmy losy, abyśmy się dowiedzieli, dla kogo to złe na nas przyszło; rzucili tedy losy, i padł los na Jonasza. **8**I rzekł do niego: Powiedz nam proszę, dla kogo to złe przyszło na nas? coś za rzemiosła? skąd idziesz? z którejś ziemi i z któregoś narodu? **9**I rzekł do nich: Jestem Hebrejczyk, a boję się Pana, Boga niebieskiego, który stworzył morze i ziemię. **10**Tedy się zlekli mężowie strachem wielkim; a dowiedziawszy się mężowie oni, że od oblicza Pańskiego ucieka, (bo im był oznajmił) rzekli do niego: Cóżżeś to uczynił? **11**Nadto rzekli do niego: Cóż z tobą uczynimy, aby się morze uspokoiło? Bo się morze im dalej tem bardziej burzyło. **12**Tedy rzekł do nich: Weźmijcie mię, a wrzucicie mię w morze, a uspokoi się morze przed wami, gdyż ja wiem, iż dla mnie to wzruszenie wielkie na was przyszło. **13**Ale oni mężowie robili wiosłami, chcąc się do brzegu dostać, wszakże nie mogli; bo się morze im dalej tem więcej burzyło przeciwko nim. **14**Wołali tedy do Pana, mówiąc: O Panie! prosimy, abyśmy nie zginęli dla śmierci męża tego, ani wkładaj na nas krwi niewinnej; bo ty, o Panie! jako chcesz, tak czynisz. **15**Zatem wzięli Jonasza i wrzucili go w morze; i uspokoiło się morze od wzburzenia swego. **16**Bali się tedy mężowie strachem wielkim Pana, i ofiarowali ofiarę Panu, i śluby czynili.

2Lecz Pan był nagotował rybę wielką, żeby pożarła Jonasza; i był Jonasz we wnętrznościach onej ryby trzy dni i trzy nocy. **2**I modlił się Jonasz Panu, Bogu swemu, we

wnętrznościach onej ryby, **3**I rzekł: Wołałem z ucisku swego do Pana, a ozwał mi się; z głębokości grobu wołałem, a wysłuchałeś głos mój. **4**Boś mię wrzucił w głębokość w pośrodek morza, i rzeka ogarnęła mię; wszystkie nawałności twoje i powodzi twoje zwały się na mię. **5**Jużem był rzekł: Wygnanym jest od oczów twoich, wszakże jeszcze będę patrzył na kościół twój święty. **6**Ogarnęły mię wody aż do duszy, przepaść mię ogarnęła, rogożem obwiniona była głowa moja. **7**Zstąpiłem aż do spodku gór, ziemia się zaworami swemi zawarła nademną na wieki; tyś jednak wywiódł z dołu żywot mój, o Panie, Boże mój! **8**Gdy ustawała we mnie dusza moja, wspomniałem na Pana; modlitwa moja przyszła do ciebie, do świętego kościoła twego. **9**Którzy pilnują marności nikczemnych, pozbawiają się miłosierdzia Bożego; **10**Ale ja z głosem dziękczynienia ofiarować ci będę, com ślubował, spełnię; od Pana jest obfite wybawienie. I rozkazał Pan onej rybie, a wyrzuciła Jonasza na brzeg.

3Tedy się stało słowo Pańskie do Jonasza powtórę, mówiąc: **2**Wstań, idź do Niniwy, tego miasta wielkiego, a każ przeciwko niemu to, coć rozkazuję. **3**Wstał tedy Jonasz, i poszedł do Niniwy według słowa Pańskiego. (A Niniwe było miasto bardzo wielkie na trzy dni drogi.) **4**Tedy Jonasz począł chodzić po mieście, ile mógł za jeden dzień ujść, i wołał mówiąc: Po czterdziestu dniach Niniwe będzie wywrócone. **5**I uwierzyli Niniwczycy Bogu; a zapowiedziawszy post oblekli się w wory, od największego z nich aż do najmniejszego z nich. **6**Bo gdy ta rzecz przyszła do króla Niniwskiego, powstawszy z stolicy swojej złożył z siebie odzienie swoje, a oblekłszy się w wór, siedział w popiele. **7**I rozkazał wywołać i opowiadać w Niniwie z dekretu królewskiego, i książąt swoich, tak mówiąc: Ludzie i bydło, woły i owce niech nic nie ukuszają, i niech się nie pasą, i wody nie piją; **8**Ale się niech okryją worami ludzie i bydło, a niech do Boga gorliwie wołają, a niech się odwróci każdy od złej drogi swojej i od lupiestwa, które jest w rękę jego. **9**Kto wie, jeżeli się nie obróci Bóg, a nie użali się tego, nie odwrócili się, mówię, od popędliwości gniewu swego, abyśmy nie zginęli. **10**I widział Bóg sprawy ich, iż się odwrócili od złej drogi swej i użalił się Bóg nad tem złem, które rzekł, że im miał uczynić, a nie uczynił.

4I nie podobano się to bardzo Jonaszowi, i rozpalił się

gniew jego. ²Przetoż się modlił Panu, i rzekł: Proszę Panie! azażem tego nie mówił, gdym jeszcze był w ziemi mojej? Dłatego się pospieszył, abym uciekł do Tarsu, gdyżem wiedział, żeś ty Bóg łaskawy i litościwy, długo cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, a który żałujesz złego. ³A teraz, o Panie! proszę, odbierz duszę moją odemnie: bo mi lepiej umrzeć, niżeli żyć. ⁴I rzekł Pan: A dobrzeż to, że się tak gniewasz? ⁵Bo wyszedł był Jonasz z miasta, i siedział na wschód słońca przeciwko miastu; a uczyniwszy tam sobie budę, usiadł pod nią w cieniu, aźby ujrzał, coby się działo z onem miastem. ⁶A Pan Bóg był zgotował banię, która wyrosła nad Jonaszem, aby zasłaniała głowę jego, i zastawiała go od gorąca; tedy się Jonasz bardzo z onej bani radował. ⁷Wtem nazajutrz na świtaniu nagotował Bóg robaka, który podgryzł onę banię, tak, że uschła. ⁸I stało się, gdy weszło słońce, wzbudził Bóg wiatr suchy od wschodu słońca, i biło słońce na głowę Jonaszową, tak, iż omdlewał, i życzył sobie śmierci, mówiąc: Lepiej mi umrzeć, niżeli żyć. ⁹I rzekł Bóg do Jonasza: Dobrzeż to, że się tak gniewasz o tę banię? I rzekł: Dobrze, że się gniewam aż na śmierć. ¹⁰Tedy mu rzekł Pan: Ty żałujesz tej bani, około którejś nie pracował, aniś jej dał wzrost, która jednej nocy urosła, i jednej nocy zginęła; ¹¹A Jabym nie miał żałować Niniwy, miasta tak wielkiego? w którym jest więcej niżeli sto i dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie umieją rozeznaczyć między prawicą swoją i lewicą swoją, i bydła wiele.

Micheasza

1Słowo Pańskie, które się stało do Micheasza Morastyt-czyka za dni Joatama, Achaza, i Ezechyjasza, królów Judz-kich, które w widzeniu słyszał o Samaryi i o Jeruzalemie. **2**Słuchajcie wszystkie narody! niech słuchoż ziemia, i wszystko, co na niej jest, a niech będzie panujący Pan przeciwko wam świadkiem, panujący z kościoła świętobliwości swojej. **3**Bo oto Pan wyjdzie z miejsca swojego, a zstąpiwszy dep-tać będzie po wysokościach ziemi; **4**I rozplną się góry pod nim, a doliny popadają się, tak jako wosk od ognia, i jako wody, które spadają na dół. **5**To wszystko się stanie dla przestępstwa Jakóbowego, i dla grzechów domu Izraelskie-go. Któż jest przyczyną przestępstwa Jakóbowego? izali nie Samaryja? i któż wyżyn Judzkich? izali nie Jeruzalem? **6**Przetoż obróć Samaryję w gromadę gruzu, jako bywa na polu około winnic, i powrzucam w dolinę kamienie jej, a grunty jej odkryję. **7**I wszystkie obrazy jej ryte będą po-tłuczone, i wszystkie jej dary ogniem spalone, i wszystkie jej bałwany obróć w pustynię; bo to z zapłaty nierządni-cy zgromadziła, przetoż się to zaś na zapłatę nierządniczy obróci. **8**Nad tem kwilić i narzekać będę, chodząc zewle-czony i nagi; uczynię lament jako smoki i narzekanie jako młode strusięta; **9**Przeto, że nieuleczone są rany jej, gdyż doszły aż do Judy, a dosięgły do bramy ludu mego aż do Jeruzalemu. **10**W Giet tego nie opowiadajcie, ani kwiląc płaczcie; walaj się w prochu w domu Orfa; **11**Przejdiesz ty, która mieszkasz na miejscu pięknem, obnażoną mając hańbę; nie wnijdzie ta, która mieszka na miejscu w by-dło obfitem; płacz będzie w miejscach okolicznych, które od was mają żywność swoją. **12**Będzie bowiem bolesna dla dobrych rzeczy ta, która mieszka na miejscach przykrych, przeto, że zstąpi zle od Pana aż do bramy Jeruzalemskiej. **13**Zaprzeż w wóz prędkie konie, obywatelko Lachys! któraś powodem grzechu córki Syońskiej, gdyż w tobie znalezio-ne są przestępstwa Izraelskie. **14**Przetoż poślę upominki swe do Moreset w Giet; domy Achzyb na oszukanie będą królom Izraelskim. **15**Jeszczeż dziedzice przywiode, o oby-watelko Maresy! przyjdzie aż do Odollam, i aż do chwały Izraelskiej. **16**Obłyś się i ostrzyż się dla synów rozkoszy twoich; rozszerz łysinę swoją jako orzeł, bo się prowadzą od ciebie.

2Biada tym, którzy wymyślają nieprawość, i knują zle na łóżach swoich, a na świtanium rano do skutku je przywo-

dzą, gdyż to jest w mocy rąk ich. **2**Pożądatają pól, i wydzie-rają; także i domów, i odejmują; a tak przewodzą gwałt nad mężem i domem jego, nad każdym mężem i nad dzie-dzictwem jego. **3**Dlatego tak mówi Pan: Oto Ja zle myślę przeciwko rodzajowi temu, z którego nie wyjmiecie szyj waszych, ani będziecie chodzić pysznie; bo czas zły będzie. **4**W on dzień urośnie o was przypowieść, i narzekać będą nad wami płaczem żałośnym, mówiąc: Spustoszeniśmy do szczętu, Pan odmienił dział ludu mego; o jakoć mi go odjął! jakoć wzięwszy pole nasze rozdzielił! **5**Dlatego nie będziesz miał, ktoby rzucił sznurem na los w zgroma-dzeniu Pańskim. **6**Mówią: Nie prorokujcie, niech nam in-ni prorokują; bo nie prorokują tak jako ci; żaden z nich nie przestaje mów zelżywych. **7**O ty ludu, który słyniesz domem Jakóbowym! izali ukrócony ma być duch Pański? Izali takowe są sprawy jego? Aż słowa moje nie są dobre temu, który chodzi w uprzejmości? **8**Wczoraj był ludem moim, a dziś jako nieprzyjaciel powstaje; mając odzienie, zdzieracie płaszcz z tych, którzy chodzą bezpiecznie, któ-rzy się wracają z wojny; **9**Żony ludu mego wyganiacie z do-mu rozkoszy ich, od dziełek ich ustawicznie odejmujecie sławę moją. **10**Wstańcie, a odejdźcie, bo tu nie masz od-pocznienia; pogubi was dla nieczystości, a to pogubieniem srogiem. **11**Gdy się kto za proroka udaje, a kłamstwo opo-wiadając mówi: Będę prorokował o winie albo o napo-ju mocnym: takowyc bywa miłym prorokiem ludu tego. **12**Zgromadzając całe cię zgromadzę, Jakóbie! zgromadza-jąc zgromadzę ostatki Izraela, a spędzę je w gromadę jako owce Bocra, jako trzodę w pośród obory jego, i wyjdzie huk od ludu. **13**Zstąpi ten, który przełamywać będzie przed ni-mi; przełamie, a przejdą bramą, i wnijdą przez nią; nawet i król ich pójdzie przed nimi, a Pan na czele ich.

3Przetoż mówię: Słuchajcie przedniejsi w Jakóbie, i wo-dzowie domu Izraelskiego! izali wy nie macie być powiado-mi sądu? **2**Ale oni nienawidzą dobrego, a miłują zle; odzie-rają lud z skóry ich, i mięso ich z kości ich; **3**A jedzą mięso ludu mego, a skórę ich z nich zdzierają, i kości ich łamią, i rąbią je jako do garnca, a jako mięso do kotła. **4**Tedy do Pana wołać będą, a nie wysłucha ich, owszem, zakryje oblicze swoje przed nimi czasu onego, tak jako oni wyko-nywali zle przedsięwzięcia swoje. **5**Tak mówi Pan o tych prorokach, którzy w błąd zawodzą lud mój, a kásając zę-

bami swemi opowiadają pokój, a przeciwko temu, któryby im nic do gęby nie dał, wojnę podnoszą. ⁶Dlatego się wam widzenie obróci w noc, a wieszczba wasza w ciemność; bo tym prorokom słońce zajdzie, a dzień im się zaćmi. ⁷I będą się wstydzili oni widzący, a wieszczkowie się zapłoną, a ci wszyscy zakryją zwierchnią wargę swoją, przeto, że nie będzie żadnej odpowiedzi Bożej. ⁸Alem ja napełniony siłą ducha Pańskiego i sądem i mocą, abym oznajmił Jakóbowi przestępstwa jego, a Izraelowi grzech jego. ⁹Słuchajcież już tego przedniejsi w domu Jakóbowym, i wodzowie domu Izraelskiego, którzy macie sąd w obrzydliwości, a co jest sprawiedliwego, podwracacie. ¹⁰Każdy buduje Syon krwią, a Jeruzalem nieprawością. ¹¹Przedniejsi jego sądzą według darów, a kapłani jego za zapłatę uczą, a prorocy jego za pieniądze prorokują; a przecie na Panu polegają, mówiąc: Izali nie jest Pan w pośrodku nas? Nie przyjdzieć na nas nic złego. ¹²Przetoż Syon dla was jako pole poorany będzie, a Jeruzalem w gromady gruzu obrócone będzie, a góra domu Bożego w wysokie lasy.

⁴Ale się stanie w ostateczne dni, że utwierdzona będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższona nad pagórki, a narody się do niej zbiegać będą. ²I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas nauczał dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego; bo zakon z Syonu wyjdzie, a słowo Pańskie z Jeruzalemu. ³Onci sędzić będzie między wieloma narodami, a karać będzie narody mocne na długie czasy; i przekują miecze swe na lemiesz, a oszczepy swe na kosy: nie podniesie miecza naród przeciwko narodowi, ani się więcej ćwiczyć będą do boju. ⁴Ale każdy będzie siedział pod winną macią swoją, i pod figowem drzewem swoim, a nie będzie nikt, coby ich przestraszył; bo to usta Pana zastępów mówiły. ⁵Bo wszystkie narody chodzić będą, każdy w imieniu boga swego; ale my chodzić będziemy w imieniu Pana, Boga naszego, na wieki wieków. ⁶Dnia onego, mówi Pan, zgromadzę chromą i wygnaną zbiorę, i one, którejm był źle uczynił: ⁷A dam tej chromej potomstwo, a precz wygnanej naród możny; i będzie Pan królował nad nimi na górze Syon odtąd aż na wieki. ⁸A ty, wieżo trzody, baszto córki Syońskiej! wiedz, że aż do ciebie przyjdzie; przyjdzie mówię, pierwsze państwo, i królestwo córki Jeruzalemskiej. ⁹Czemuż teraz tak bardzo krzyczysz? Izali króla nie masz w tobie? Izali radca twój zginął, że cię zjął ból, jako rodzącą? ¹⁰Bolej a stękaj, córko Syońska? jako rodząca; bo już wyjdiesz z miasta, i będziesz mieszkała w polu, a przyjdiesz aż do Babilonu; tam będziesz wybawiona, tam cię Pan odkupi z rąk nieprzyjaciół twoich. ¹¹A choć się teraz zebrało przeciwko tobie wiele narodów, które mówią: Niech będzie splugawiony Syon, a niech na to patrzy oko nasze, ¹²Wszakże one nie znają myśli Pańskich, ani rozumieją rady jego, iż je zgromadza jako snopy na bojewisko. ¹³Wstańże, a mlóć, córko Syońska! bo róg twój uczynię żelazny, a kopyta twoje

uczynię miedziane, i pokruszysz wiele narodów; i poświęcę Panu korzyści ich, a majątności ich Panu wszystkim ziemii.

⁵Zbierzże się teraz w hufy, o walecznico! obłęż nas; niech laską biją w lice sędziego Izraelskiego. ²Ale ty, Betlehemie Efrata! aczes najmniejszy między tysiącami Judzkimi, z ciebie mi jednak wyjdzie ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego są z dawna, ode dni wiecznych. ³Przetoż choć ich wyda w rozproszenie aż do czasu, które-goby rodząca porodziła, wszakże ostatek braci jego nawrócą się z synami Izraelskimi. ⁴I stanie się a paść ich będzie w sile Pańskiej, i w sławie imienia Pana, Boga swego; i będą mieszkać, bo już wielmożnym będzie aż do granic ziemi. ⁵I będzie taki pokój, że gdy Assyryjczyk wtargnie w ziemię naszą, i gdy podepcze pałace nasze, tedy wystawimy przeciw niemu siedmiu pasterzy, i ośmiu książąt z ludu. ⁶Ci wypasą ziemię Assyryjską mieczem, i ziemię Nimrodową w granicach ich; a tak wyrwie nas Assyryjczykowi, gdy przyciągnie do ziemi naszej, i gdy będzie deptał granicę naszą. ⁷Przetoż ostatki Jakóbowe w pośrodku wielu narodów będą jako rosa od Pana, jako ciche deszcze skrapiające trawę, których się nie spodziewa od człowieka, ani ich czeka od synów ludzkich. ⁸Będą też ostatki Jakóbowe między poganami w pośrodku wielu narodów jako lew między zwierzętami leśnymi, a jako szczenię lwie między trzodą owiec, które gdy idzie, a depcze i łapie, niemasz nikogo, ktoby wydarł. ⁹Wywyższy się ręka twoja nad nieprzyjaciołmi twoimi, a wszyscy przeciwnicy twoi wykorzeniemi będą. ¹⁰I stanie się dnia onego, mówi Pan, że wytracę konie twoje z pośrodku ciebie, a wozy twoje popsuję, ¹¹I wygubię miasta ziemi twojej, a poburzę wszystkie twierdze twoje. ¹²Wygubię też gusła z ciebie, a wieszczków nie będzie w tobie. ¹³Wygubię też ryte bałwany twoje i obrazy twoje z pośrodku ciebie, a nie będziesz się więcej kłaniał robocie rąk twoich. ¹⁴Wykorzenię i gaje twoje z pośrodku ciebie, a wygladzę nieprzyjaciół twoich. ¹⁵A tak w gniewie i w zapalczywości wykonam pomstę nad narodami, które nie były posłuszne.

⁶Słuchajcie, proszę, co mówi Pan: Wstań, rozpieraj się z temi górami, a niech słuchają pagórki głosu twego. ²Słuchajcie góry sporu Pańskiego, i najmocniejsze grunty ziemi; bo Pan ma spór z ludem swoim, a z Jeruzalemem prawo wiedzie. ³Ludu mój! cóżem ci uczynił, a w czemem ci się uprzykrzył? Odlóż świadectwo przeciwko mnie. ⁴Wszakiem cię wywiódł z ziemi Egipskiej, a z domu niewolników odkupiłem cię, i posłałem przed obliczem twojem Mojżesza, Aarona i Maryję. ⁵Ludu mój! Wspomnij teraz, co za radę uczynił Balak, król Moabski, a co mu odpowiedział Balaam, syn Beorowy; wspomnij też, co się działo od Syttym aż do Galgal, abys poznał sprawiedliwości Pańskie. ⁶Ale mówisz: Z czemże się stawię przed Panem, a pokłonię się Bogu najwyższemu? Izali się przedeń stawię z ofiarami całopalonymi, z cielcami rocznemi? ⁷Izali się Pan kocha w tysi-

cach baranów, i w tysiącu tysięcy strumieni oliwy? Izali dam pierworodnego swego za przestępstwo moje? albo owoc żywota mego za grzech duszy mojej? ⁸Oznajmił ci człowiecze, co jest dobrego, i czegoż Pan chce po tobie; tylko abyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim. ⁹Głos Pański na miasto woła: (ale roztropny sam się ogląda na imię twoje, o Boże!) Słuchajcież o ródzde, i kto ją postanowił. ¹⁰Izali jeszcze są w domu niezbożnego skarby niesprawiedliwe, i miara niesprawiedliwa i obrzydła? ¹¹Izali mam usprawiedliwić szale niesprawiedliwe, i w worku gwichty fałszywe? ¹²Bogacze jego pełni są zdzierstwa, a obywatele jego mówią kłamstwa, i język ich kłamliwy jest w ustach ich; ¹³Przetoż i Ja cię też nawiedzę chorobą, uderzę cię, i zniszczę cię dla grzechów twoich. ¹⁴Jeść będziesz, a nie nasycisz się, i poniżenie twoje będzie w pośrodku ciebie: pochwycisz ale nie wyniesiesz; a co wyniesiesz, na miecz podam. ¹⁵Ty będziesz siał, ale nie będziesz żął; ty będziesz tłoczył oliwki, ale nie będziesz się oliwą mazał, i moszcz, ale nie będziesz pił wina. ¹⁶Bo to miasto pilnie przestrzega ustaw Amrego, i wszelkiej sprawy domu Achabowego, i sprawujecie się radami ich, tak abym cię wydał na spustoszenie, i obywateli jego na pośmiech; przetoż hańbę ludu mego nosić będziecie.

7 Biada mnie! żem jako ostatki po sprzątanieniu owoców letnich, jako pozostałe grona po zbieraniu wina; niemasz grona ku zjedzeniu, pierwocin z owocu pragnie dusza moja. ²Pobożny z ziemi zginął, a szczerego niemasz między ludźmi; wszyscy zgoła o wylaniu krwi myślą, każdy łowi siecią brata swego. ³Co złego robią rękoma, chcą, aby to za dobre uszło; ksiązę podatków żąda, a sędzia z datku sądzi, a kto możny jest, ten mówi przewrotność duszy swojej, i w gromadę ją plotą. ⁴Najlepszy z nich jest jako oset, najszczerzy przechodzi ciernie; dzień stróżów twoich i nawiedzenia twego przychodzi; już nastanie powikłanie ich. ⁵Nie wierzcie przyjacielowi, ani ufajcie wodzowi; przed tą, która leży na łonie twojem, strzeż drzwi ust swoich. ⁶Bo syn lekce waży ojca, a córka powstaje przeciwko matce swej, synowa przeciwko świekrze swej, a nieprzyjaciele każdego są domownicy jego. ⁷Przetoż ja na Pana patrzeć będę, oczekiwać będę Boga zbawienia mego; Bóg mój wysłucha mię. ⁸Nie wesel się ze mnie, nieprzyjaciółko moja! jeźlim upadła, powstanę; jeźli siedzę w ciemnościach, Pan jest światłością moją. ⁹Gniew Pański poniosę: bom przeciwko niemu zgrzeszył, aż się wżdy zastawi o sprawę moją, a wykona sąd mój: wywiedzie mię na światło, ujrzę sprawiedliwość jego. ¹⁰Ujrzy to nieprzyjaciółka moja, a wstyd okryje tę, która do mnie mówi: Gdzież jest Pan, Bóg twój? Oczy moje na nią patrzeć będą, gdy jako błoto na ulicach podeptana będzie. ¹¹Dnia onego, którego pobudowane będą parkany twoje, dnia onego, mówię, daleko się wyrok rozejdzie. ¹²Onegoż dnia przychodzić będą do ciebie i z Assyrii aż do miast obronnych, i od miast obronnych aż do rzeki, i od morza aż do morza, i od góry aż do góry. ¹³Wszakże ta ziemia spu-

stoszona będzie dla obywateli swoich, dla owocu wynalazków ich. ¹⁴Paśże lud twój laską twoją, trzodę dziedzictwa twego, która osobno mieszka w lesie i w pośród pola; niech wypasą Basan i Galaad jako za dni starodawnych. ¹⁵Ukażę mu dziwne rzeczy, jako za dni, którycheś wyszedł z ziemi Egipskiej. ¹⁶Co widząc narody zawstydzą się nad wszystką mocą swoją, włożą rękę na usta, a uszy ich ogłuszą. ¹⁷Proch jako wąż lizać będą, jako gadziny ziemskie ruszą się z lochów swoich, do Pana, Boga naszego, z strachem pobieją, i bać się ciebie będą. ¹⁸Któryż Bóg jest podobny tobie? Któryby nieprawość odpuszczał, i mijał przestępstwa ostatków dziedzictwa swego, któryby nie zatrzymywał na wieki gniewu swego, przeto, że się kocha w miłosierdziu. ¹⁹Nawróci się, a zmiłuje się nad nami; zatłumi nieprawości nasze i wrzuci w głębokość morską wszystkie grzechy nasze. ²⁰Pokażesz się Jakóbowi prawdomównym, a miłosiernym Abrahamowi, jakoś przysiągł ojcom naszym ode dni dawnych.

Nahuma

1 Brzemie Niniwy. Księgi widzenia Nahuma Elkosejczyka. **2** Pan jest Bóg zapalczywy i mściwy; mściwy jest Pan a gniewliwy; Pan, który się mści nad przeciwnikami swymi, i chowa gniew przeciwko nieprzyjaciółom swoim. **3** Pan nierychły do gniewu a wielkiej mocy, który winnego nie czyni niewinnym; w wichrze i w burzy jest droga Pańska, a obłok jest prochem nóg jego, **4** Który gromi morze i wysusza je, i wszystkie rzeki wysusza; przed nim Basan i Karmel mdleje, a kwiat Libański więdnie; **5** Góry drżą przed nim, a pagórki się rozplywają; ziemia gore od oblicza jego, i okrąg ziemi i wszyscy mieszkający na nim. **6** Przed rozgniewaniem jego, któż się ostoi? a kto się stawi przeciwko popędliwości gniewu jego? Gniew jego się wylewa jako ogień, a skały się padają przed nim. **7** Dobry jest Pan, i posła w dzień uciśnienia, a zna tych, którzy ufają w nim; **8** Przetoż powodnią prędką koniec uczyni miejscu jego, a nieprzyjaciół Bożych ciemności gonić będą. **9** Cóż zamysławacie przeciwko Panu? onci koniec uczyni, utrapienie drugi raz nie powstanie. **10** Bo tak jako ciernie spleceni a opojeni są jako winem; przetoż jako ściernisko suche do szczętu pożarci będą. **11** Z ciebie wyszedł ten, który złe myśli przeciwko Panu, radca złośliwy. **12** Tak mówi Pan: Być się byli spokojnie zachowali, zostałyby ich było wiele, alboby tylko byli przerzedzeni, byłoby ich to minęło, a nietrafiłbym ich był więcej, tak jakom ich trapił. **13** Ale teraz skruszę jarzmo jego, aby na tobie nie leżało, a związki twoje potargam. **14** Bo przeciwko tobie, o Niniwczyku! Pan przykazał, że nie będzie więcej imienia nasienia twego; z domu boga twego wygładzę ryte i lane obrazy, a gdy znieważony będziesz, grób ci zgotuje. **15** Oto na tych górach nogi wdzięczne poselstwo opowiadającego, zwiastującego pokój. Obchodźże, o Judo! uroczyste święta twoje, oddawaj śluby twoje; bo się więcej złośnik mimo cię chodzić nie pokusi, do szczętu jest wygładzony.

2 Ciągnie skażyciel przeciw tobie, o Niniwe! opatrz miejsca obronne, wyglądaj na drogę, zmocnij biodra, a bardzo umocnij siłę twoją; **2** Bo Pan odwrócił pychę Jakóbową, jako pychę Izraelową, przeto, że ich wyniszczyli skażyciele, a latorośle ich popsowali. **3** Tarcza mocarzy jego czerwona, rycerstwo jego szarlatem odziane, wozy jego jako pochodnie gorejące iskrzyć się będą w dzień potykania jego, a jo-

dły straszne trząść się będą. **4** Wozy po ulicach grzmieć i po rynku skrzypieć będą; na wejrzeniu będą jako pochodnie, a jako błyskawice biegać będą. **5** Szykuje mocarzy swoich, ale jednak upadną w szyku swym; pospieszy się do murów, jakoby tam zgotowana była obrona. **6** Bramy się przy rzekach otworzą, a kościół się rozplynie; **7** A Chusab pojmana będąc zawiedziona będzie, a służebnice jej prowadzić ją będą, hucząc jako gołębica a bijąc się w piersi swe. **8** A aczkolwiek Niniwe było jako sadzawka wód od początku swego, wszakże już sami uciekają; a choć kto rzecze: Stójcie, stójcie! wszakże się nikt nie obejrzy. **9** Rozchwycieź srebro, rozchwycieź złoto, i niezmierne bogactwa, i cokolwiek najkosztowniejszego ze wszystkich klejnotów drogich. **10** Wypłundrowane i wybrane będzie, owszem, do szczętu spustoszone będzie; serce się rozplynie, kolano o kolano tłuc się będzie, i boleść na wszystkich biodrach będzie, a oblicza wszystkich poczernieją. **11** Gdzież jest jaskinia lwów, i pastwisko lwiąt? gdzie chodził lew, lew, mówię, i lwica, a nie było nikogo, ktoby je przestraszył. **12** Lew, który dostatkim chwycił lwiątom swoim i zaduszał dla lwic swoich, który napełniał łupem jaskinie swoje, a obłowem łożyska swoje. **13** Otom Ja przeciwko tobie, mówi Pan zastępów, a popalę na proch wozy twoje, a miecz pożre lwiąta twoje; i wykorzenie z ziemi łup twój, a nie będzie więcej słyszany głos posłów twoich.

3 Biada miastu krwawemu; wszystko kłamstwa i łupieństwa pełne jest, a ździerstwo z niego nie wychodzi. **2** Tam będzie słyszane trzaskanie biczów, i grzmot kół, i tupanie koni, i skakanie wozów. **3** Jezdny dobędzie błyszczącego miecza swego, i lśniącego oszczepa; tam będzie wiele pobitych i wielkie gromady trupów, tak, że nie będzie liczby trupów, a przez ciała pobitych walić się będą. **4** Dla wielkości wszeteczeństw nierządnic rozkosznej, która się bawiła czarami, a zaprzedawała narody wszeteczeństwami swemi, i ludzi gusłami swemi. **5** Otom Ja przeciwko tobie, mówi Pan zastępów, i odkryję podolek twój na twarz twoją, a okażę narodom sprośność twoją, a królestwom hańbę twoją: **6** I wyrzucę na cię obrzydliwości i zelzę cię, i wystawię cię za dziw, **7** Tak, że ktokolwiek cię ujrzy, oddali się od ciebie i rzecze: Zburzone jest Niniwe, któżby się go użalił? Gdzieżbym szukał tych, którzyby cię cieszyli? **8** Izaliś ty lepsza, niż ludne miasto No, które leżało między rze-

kami, wodami otoczone będąc; którego wałem było morze, i od morza mur jego? ⁹Murzyńska ziemia i Egipt były siłą jego, i narody niezliczone, Putczycy i Lubimczycy, były mu na pomocy; ¹⁰Wszakże i to w zaprowadzenie i w pojmanie przyszło; maluczkie jego na rogach wszystkich ulic roztrącano a o najślawniejszych jego losy miotano, nawet wszyscy przedniejsi jego okowani są w pęta. ¹¹Takżeć i ty opojona będziesz, i skryć się musisz, i ty szukać będziesz pomocy przeciwko nieprzyjacielowi. ¹²Wszystkie twierdze twoje są jako figowe drzewo z owocem rannym, którym gdy kto zatrząśnie, zaraz wpadają w usta tego, co je jeść chce. ¹³Oto lud twój są niewiastami w pośród ciebie; nieprzyjaciółom twoim szeroko otworzone będą bramy ziemi twojej, a ogień pożre zawory twoje. ¹⁴Naczerpaj sobie wody do obłężenia, znacniaj twierdze twoje, wleż w błoto, i depcz glinę, oprawiwszy cegielnicę; ¹⁵Tam cię pożre ogień, wytnie cię miecz, pożre cię jako chrząszcze; zgromadź się jako chrząszcze, zbierz się jako szarańcza. ¹⁶Rozmnożyłeś kupców twoich nad gwiazdy niebieskie; ale jako chrząszcze przypadają i odlatują, tak i ci. ¹⁷Panowie twoi są jako szarańcza, a hetmani twoi jako wielcy chrząszcze, którzy się kładą obozami na płotach czasu zimna, jedno słońce weszło, alieć odlatują, i nie znać miejsca ich, gdzie byli. ¹⁸Zdrzemią się pasterze twoi, o królu Assyryjski! leżeć będą sławni twoi; obfitość ludu twego będzie po górach, ale nie będzie, ktoby go zgromadził. ¹⁹Niemasz lekarstwa na ranę twoją, nieuleczona jest plaga twoja; wszyscy, którzy powieść o tobie usłyszą, klaskać będą rękoma nad tobą; bo na kogoż ustawicznie nie przychodziło okrucieństwo twoje?

Abakuka

1Brzemie, które widział prorok Abakuk. **2**Dokądże wołać będę, o Panie! a nie wysłuchasz? Dokądże do ciebie przed gwałtem krzyczęć będę, a nie wybawisz? **3**Przecżże dopuszczasz, abym patrzył na nieprawość, i widział bezprawie, i zgubę, i gwałt przeciwko sobie? i przecz się znajduje ten, który swar i niezgodę roznieca? **4**Dlatego naruszony bywa zakon, a prawu się nigdy dosyć nie dzieje; albowiem niepobożny otacza sprawiedliwego, dlatego wychodzi sąd przewrotny. **5**Spojrzyjcie na narody a obaczcie i dziwujcie się z zdumieniem, przeto, iż czynię nieco za dni waszych, o czym gdy wam powiadać będą, nie uwierzycie. **6**Albowiem oto Ja wzbudzę Chaldejczyków, naród srogi i prędki, który szeroko pójdzie przez ziemię, aby posiadał mieszkania cudze. **7**Straszny jest i ogromny; od niego samego wynijdzie sąd jego, i wywyższenie jego. **8**Konie jego pędzse będą niż lamparty, a sroższe nad wilki wieczorne; szeroko rozciągną się jezdni jego, a jezdni jego z daleka przyjdą, przylecają jako orzeł spieszący się do żeru. **9**Każdy z nich dla łupiestwa przyjdzie; obrócą twarze swoje na wschód słońca, a więźniów zgromadzą jako piasek. **10**Ten i z królów szdyć będzie, a książęta będą na pośmiech u niego; ten też z każdej twierdzy naśmiewać się będzie, a usypawszy wały weźmie ją. **11**Tedy się odmieni duch jego, a wystąpi i przewini, myśląc, że ta moc jego jest boga jego. **12**Izaliś ty nie jest od wieku, Panie, Boże mój, święty mój? myć nie pomrzemy; o Panie! postawiłeś go na sąd; ty, o skało nasza! na karanieś go ugruntował. **13**Czyste są oczy twoje, tak, że na złe patrzeć i bazprawia widzieć nie mogą; przecżżebyś miał patrzeć na czyniących przewrotność? Przecżżebyś miał milczeć, ponieważ niezbożnik pożera sprawiedliwszego niżeli sam? **14**Miałżebyś zaniechać ludzi jako ryb morskich, jako płazu, który nie ma pana? **15**Wszystkie wędą wyciąga, zagarnia je niewodem swoim, i zgromadza je do sieci swoich; dlategoż się weseli i raduje. **16**Przeto ofiaruje niewodowi swemu i kadzi sieci swojej; albowiem przez nie utył dział jego, a pożywienie jego hojniejsze. **17**Izali dlatego będzie zapuszczał niewód swój, a ustawicznie zabijał narody bez litości?

2Na straży swej stać będę, i stanę na baszcie, wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, cobym miał odpowiedzieć po karaniu mojem. **2**Tedy mi odpowiedział Pan,

mówiąc: Napisz widzenie, a napisz rzetelnie na tablicach, aby je prędko czytelnik przeczytał, **3**Przeto, że jeszcze do pewnego czasu odłożone jest widzenie, które wypowie na skończeniu jego, a nie skłamię; a jeźliby na chwilę odwłaczał, oczekuj nań; boć zapewne przyjdzie, a nie omieszka. **4**Oto kto sobie hardzie poczyną, tego dusza nie jest szczerą w nim; ale sprawiedliwy z wiary swej żyć będzie. **5**Dopieroż człowiek opily, przewrotny i hardy nie ostoi się w mieszkaniu swoim, który rozszerza jako piekło duszę swoją, a jest jako śmierć, która się nie może nasycić, choćby zgromadził do siebie wszystkie narody, a zebrał do siebie wszystkich lud zi. **6**Izali ci wszyscy o nim przypowieści nie uczynią i wykładów i gadanin o nim? mówiąc: Biada temu, który rozmnaża rzeczy nie swoje, (a dokądże?) i obciąża się gęstem błotem! **7**Izali nie powstaną z prędka, którzy cię kasać będą, i nie ocucą się, którzy cię szarpać będą? i staniesz się im łupem. **8**Bo iżeś ty złupił wiele narodów, złupią cię też wszystkie ostatki narodów, dla krwi ludzkiej i dla gwałtu uczynionego ziemi i miastu i wszystkim, którzy mieszkają w niem. **9**Biada temu, który łakomie szuka zysku szkaradnego domowi swemu, aby wystawił wysoko gniazdo swoje, a tak uszedł z mocy złego! **10**Uradziłeś hańbę domowi swemu, abyś wytracił wiele narodów, a grzeszył przeciwko duszy swojej. **11**Albowiem kamień z muru wołać będzie, i sęk z drzewa wyda o tem świadectwo. **12**Biada temu, który krwią buduje miasto, a utwierdza miasta nieprawością! **13**Ażaż to nie jest od Pana zastępów, iż koło czego ludzie pracują, to ogień skazi, a nad czym się narody spracowały, to nadaremno będzie? **14**Albowiem ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napełniają. **15**Biada temu, który poi bliźniego swego, przystawiając naczynia swego, tak aby go upoił, i napatrzył się nagości jego! **16**Nasycisz się hańby dla sławy; pić będziesz i ty, a obnażony będziesz; obróci się do ciebie kielich prawicy Pańskiej, i zwrócenie sromotne przyjdzie na sławę twoją. **17**Bo cię łupiestwo Libanu okryje i spuszczenie zwierząt, które ich straszło: dla krwi ludzkiej i dla gwałtu ziemi i miasta, i wszystkich, którzy mieszkają w niem. **18**Cóż pomoże ryty obraz, że go wyrzył rzemieślnik jego? albo odlewany obraz i nauczyciel kłamstwa, że ufa rzemieślnik w robocie swojej, czyniąc bałwany nieme? **19**Biada temu! który mówi drewnu: Ocuć się, a kamieniowi niememu: Obudź się! Tenże to ma uczyć? Spojrzyj nań, po-

wleczonyć jest złotem i srebrem; ale w nim niemasz zgoła żadnego ducha. ²⁰Pan jest w kościele świętobliwości swojej; umilknij przed obliczem jego wszystka ziemi!

3Modlitwa Abakuka proroka według rozmaitych pieśni złożona. ²O Panie! usłyszawszy wyrok twój ułękłem się. O Panie! zachowaj sprawę twoją w pośrodku lat, i objaw ją w pośrodku lat; w gniewie wspomnij na miłosierdzie. ³Gdy Bóg szedł od południa, a Święty z góry Faran, Sela! okryła niebiosą sława jego, a chwały jego ziemia pełna była. ⁴Jasność jego była jako światłość, rogi były na bokach jego, a tam była skryta siła jego. ⁵Przed obliczem jego szedł mór, a węgle palające szły przed nogami jego. ⁶Stanął i rozmierzył ziemię, wejrzał i rozproszył narody, skruszone są góry wieczne, i skłoniły się pagórki dawne: drogi jego są wieczne. ⁷Widziałem namioty Chusan próżności poddane, a opony ziemi Madyjańskiej drżały. ⁸Izali się na rzeki, o Panie! izali się na rzeki rozpałił gniew twój? Izali na morze rozgniewanie twoje, gdyś jechał na koniach twoich, i na wozach twoich zbawiennych? ⁹Jawnie odkryty jest łuk twój dla przysięgi pokoleniom wyrzeczonej, Sela! ¹⁰Rozdzieliłeś rzeki ziemi: widziały cię góry i zadrżały, powódź wód przeminęła; przepaść wydała głos swój, głębokość ręce swoje podniosła. ¹¹Słońce i miesiąc zastanowił się w mieszkaniu swoim, przy jegoż świetle latały strzały twe, i przy blasku łniącej się włóczni twojej. ¹²W zagniewaniu podeptałeś ziemię, w zapalczywości mlóciłeś pogan; ¹³Wyszedłeś na wybawienie ludu swego, na wybawienie z pomazańcem twoim; przebiłeś głowę z domu niezbożnika, odkrywszy grunt aż do szyi, Sela! ¹⁴Potłukłeś kijmi jego głowę wsi jego, gdy się burzyli jako wichler, aby mię rozproszyli; weselili się, jakoby pożreć mieli ubogiego w skrytości. ¹⁵Jechałeś przez morze na koniach twoich, przez gromadę wód wielkich. ¹⁶Gdym to słyszał, zatrzęsnał się brzuch mój! na ten głos drżały wargi moje, zgniłość weszła w kości moje, i wszystekem się trząsał, słysząc, że mam odpocząć w dzień utrapienia, gdy przyciągnie na ten lud nieprzyjaciel, aby go przez wojnę wygładził. ¹⁷Choćby figowe drzewo nie zakwitnęło i nie było urodzaju na winnicach, choćby i owoc oliwy pochybił, i role nie przyniosłyby pożytku, i z owczarniby owce wybite były, a nie byłoby bydła w oborach; ¹⁸Wszakże się ja w Panu weselić będę, rozraduję się w Bogu zbawienia mego. ¹⁹Panujący Pan jest siłą moją, który czyni nogi moje, jako nogi łani, i po miejscach wysokich poprowadzi mię. Przedniejszemu nad śpiewakami na muzycznym naczyniu mojem.

Sofoniasza

1Słowo Pańskie, które się stało do Sofonijasza, syna Chusego, syna Godolijasowego, syna Amaryjaszowego, syna Ezechyjaszowego, za dni Jozyjasza, syna Amonowego, króla Judzkiego. **2**Wszystko zapewne zniosę z oblicza tej ziemi, mówi Pan. **3**Zniosę ludzi i bydło, zniosę ptastwo niebieskie i ryby morskie, i zgorzenie z niepobożnymi; wykorzenię człowieka z oblicza tej ziemi, mówi Pan. **4**Bo wyciągnę rękę moją na Judę, i na wszystkich obywateli Jeruzalemskich; wykorzenię z miejsca tego ostatki Baalowe, i popy jego z kapłanami; **5**I tych, którzy się kłaniają na dachach wojsku niebieskiemu, i tych, którzy kłaniając się przysięgają przez Pana, także i tych, którzy przysięgają przez Molocha swego; **6**I tych, którzy się odwracają od naśladowania Pana, i którzy nie szukają Pana, ani się pytają o nim. **7**Umilknij przed obliczem panującego Pana, gdyż bliski jest dzień Pański; bo Pan zgotował ofiarę, i poświęcił wezwanych swoich. **8**A w dzień ofiary Pańskiej nawiedzę książąt i synów królewskich, i wszystkich, którzy się obłóczą w szaty cudzoziemskie. **9**Nawiedzę też dnia onego każdego, który próg przeskakuje, którzy napełniają domy panów swych łupiestwem i bezprawiem. **10**A dnia onego, mówi Pan, będzie głos wołania od bramy rybnej, i narzekanie od drugiej strony (miasta), i skruszenie wielkie od pagórków. **11**Narzekajcie wy, którzy mieszkacie wewnątrz: bo wygłodzony będzie wszystek lud kupiecki, wygłodzeni będą wszyscy, którzy srebro noszą. **12**I stanie się w on czas, że Jeruzalem szpiegować będę z pochodniami, i nawiedzę mężów, którzy polgnęli w drożdżach swoich, mówiąc w sercu swoim: Pan nie uczyni dobrze, ani źle uczyni. **13**Bo majetność ich przyjdzie na rozechwycenie, i domy ich na spustoszenie; pobudują domy, lecz w nich mieszkać nie będą; i będą sadyż winnice, ale z nich wina pić nie będą. **14**Bliski jest wielki dzień Pański, bliski jest i spieszny bardzo głos dnia Pańskiego; tam i mocarz gorzko wołać będzie. **15**Dzień gniewu będzie ten dzień, dzień utrapienia i ucisku, dzień zamieszania i spustoszenia, dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury; **16**Dzień trąby i trąbienia przeciwko miastom obronnym i przeciwko basztom wysokim, **17**W który ludzi utrapieniem ścisnę, że jako ślepi chodzić będą, ponieważ przeciwko Panu zgrzeszyli; i wylana będzie krew ich jako proch, a ciała ich jako gnój. **18**Ani srebro ich, ani złoto ich nie będzie ich mogło wyrwać w dzień gniewu

Pańskiego; bo ogniem zapalczywości jego będzie ta wszystka ziemia pożarta, przeto, że zapewne koniec prędki uczyni wszystkim obywatelom ziemi.

2Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! **2**Pierwej, niżeli wyjdzie dekret, i niż dzień jako plewa przeminie; pierwej niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwej niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. **3**Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd jego czynicie; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, snać się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej; **4**Bo Gaza opuszczona będzie, i Aszkalon spustoszony, Azot w południe wyrzucą, a Akkaron wykorzeniony będzie. **5**Biada mieszkającym w krainie pomorskiej, narodowi Ceretejczyków! słowo Pańskie przeciwko wam jest, o ziemio Chananejska Filystyńczyków! że cię tak wytracę, aby nie było obywatela. **6**I będzie kraina pomorska owczarniami i budami pasterskimi, i oborą dla trzód. **7**Będzie też i ostatkowi domu Judzkiego krainą dla pasienia; w domach Aszkalon na wieczór legać będą, gdyż ich nawiedzi Pan, Bóg ich, i przywróci zaś więźniów ich. **8**Słyszałem urąganie Moabczyków i hańbienia synów Amonowych, któremi urągali ludowi mojemu, i wynosili się na granicach ich. **9**Przetoż jako żyję Ja, mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski, że się Moab stanie jako Sodoma, a synowie Ammonowi jako Gomora, miejscem pokrzyw i jamą solną i pustynią aż na wieki; ostatki ludu mego rozechwycą ich, i pozostali z ludu mego osiedlą ich. **10**To ich spotka za pychę ich, iż lżyli i wynosili się nad lud Pana zastępów. **11**Straszny im będzie Pan, bo sprawi, że schudną wszyscy bogowie ziemi; i będzie mu się kłaniał każdy z miejsca swego, wszystkie wyspy narodów. **12**I wy też, Murzynowie! mieczem moim pobici będziecie; **13**Bo wyciągnę rękę moją na północy, i wytracę Assura, i podam Niniwę w spustoszenie i suszę, jako pustynię. **14**I będą trzody legaly w środku jego, i wszystek zwierz narodów, i pelikan i sowa na gałkach jego przebywać będą, głos ptastwa w oknach słyszany będzie, podwoje jego spustoszeją, gdy cedrowe listwowania jego odedrą. **15**Takieć będzie ono miasto weselące się, które siedzi bezpiecznie, mówiące w sercu swoim: Jam miasto, a oprócz mnie niemasz takiego. Jakoć się stało spustoszeniem! jaskinią zwierzowi! każdy przechodzący przez nie zaświśnie, i kiwać będzie ręką swo ją.

3Biada temu miastu zmazanemu i splugawionemu, gwałty czyniącemu! ²Nie słucha głosu, ani przyjmuje karności, w Panu nie ufa, do Boga swego nie przybliża się. ³Książęta jego w pośrodku jego są lwy ryczące, sędziowie jego są wilki wieczorne, które nie gryzą kości aż do poranku. ⁴Prorocy jego skwapliwi, mężowie przewrotni; kapłani jego splugawili rzeczy święte, zakon gwałcą. ⁵Pan sprawiedliwy jest w pośród niego, nie czyni nieprawości, każdego dnia sąd swój wydaje na światłość bez przestania; wszakże złośnik wstydić się nie umie. ⁶Wykorzeniłem narody, spustoszone są zamki ich, obróciłem w pustynię ulice ich, tak, że nie masz, ktoby przez nie chodził; spustoszone są miasta ich, tak, że nie masz ani człowieka ani obywatela. ⁷Rzekłem: Wzdyc się mnie bać będziesz, przyjmiesz karność, aby nie był wytracony przybytek twój, przez to, czemem cię nawiedzić chciał; ale rano wstawszy psują wszystkie przedsięwzięcia swoje. ⁸Przełoż oczekiwajcie na mię, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu; bo sąd mój jest, abym zebrał narody, i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystkę popędlivość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie po żarta ta wszystka ziemia. ⁹Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, któremi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie. ¹⁰Ci, którzy są za rzekami ziemi Murzyńskiej, pokłon mi oddają z córką rozproszonych moich, przyniosą mi dary. ¹¹Dnia onego nie zawstydzisz się za żadne uczynki twoje, któremiś wystąpiło przeciwko mnie; bo na ten czas odejmę z pośrodku ciebie tych, którzy się weselą z sławy twojej, a nie będziesz się więcej wywyższało na górze świętobliwości mojej. ¹²I zostawię w pośrodku ciebie lud ubogi a nędzny, i ufac będą w imieniu Pańskim. ¹³Ostatki Izraela nie będą czyniły nieprawości, ani będą mówiły kłamstwa, ani się znajdzie w ustach ich język zdradliwy; ale się paść będą i odpoczywać, a nie będzie, ktoby je przestraszył. ¹⁴Zaspiewaj, córko Syońska! wykrzykajcie, Izraelczycy! wesel się a raduj się ze wszystkiego serca, córko Jeruzalemska! ¹⁵Że odjął Pan sądy twoje, uprzętnął nieprzyjaciela twego; król Izraelski jest Panem w pośrodku ciebie, nie oglądasz więcej złego. ¹⁶Dnia onego rzeką do Jeruzalemu: Nie bój się! a do Syonu: Niech nie mdleją ręce twoje! ¹⁷Pan, Bóg twój, w pośrodku ciebie mocny zachowa cię, rozweseli się wielce nad tobą, przestanie na miłości swej przeciwko tobie, i rozweseli się nad tobą z śpiewaniem, mówiąc: ¹⁸Tęskniących po Jeruzalemie zasię zgromadzę, bo z ciebie są i smutni dla brzemienia zelżywości włożonej na cię. ¹⁹Oto Ja koniec uczynię wszystkim, którzy cię trapić będą na on czas, a zachowam chromą, i wygnaną zgromadzę; owszem sposobię im chwałę i imię po wszystkiej ziemi, w której zelżywość ponosili. ²⁰Wtenczas przywiodę was, wtenczas, mówię, zgromadzę was; albowiem dam wam imię i chwałę między wszystkimi narodami ziemi, gdy zaś przywiodę więźnie wasze przed oczyma waszemi, mówi Pan.

Aggeusza

1 Roku wtórego Daryjusza króla, miesiąca szóstego, dnia pierwszego tegoż miesiąca, stało się słowo Pańskie przez Aggieusza proroka do Zorobabela, syna Salatyjelowego, księcia Judzkiego, i do Jesuego, syna Jozedekowego, kapłana najwyższego, mówiąc: ²Tak powiada Pan zastępów, mówiąc: Ten lud mówi: Jeszcze nie przyszedł czas, czas budowania domu Pańskiego. ³Przetoż się stało słowo Pańskie przez Aggieusza proroka, mówiąc: ⁴Izali wam jest czas, abyście mieszkali w domach waszych listwowanych, a dom ten aby pusty stał? ⁵Teraz tedy tak mówi Pan zastępów: Uważajcież, jako się wam powodzi; ⁶Siejecie wiele, a mało zbieracie; jecie, ale się nie nasycacie; pijecie, ale nie ugaszacie pragnienia; obłóczyście się, ale się nikt nie może zagrzać, a ten, co sobie zapłatę zgromadza, zgromadza ją do worka dziurawego. ⁷Tak mówi Pan zastępów: Uważajcie, jako się wam powodzi; ⁸Wstąpcie na tę górę, i zwoźcie drzewo; budując ten dom, a zakocham się w nim, i będę uwielbiony, mówi Pan. ⁹Poglądacie na wiele, a oto, mało dostawacie, a co wnosicie do domu, to Ja rozdmuchuję; dlaczego? mówi Pan zastępów; dlatego, że dom mój jest pusty, a międzytem się każdy z was stara o dom swój. ¹⁰Przetoż się nad wami niebo zawarło, aby rosy nie dawało; ziemia także zawarła się, aby nie wydawała urodzaju swego. ¹¹A tak przyzwałem suszę na tę ziemię, i na te góry, i na pszenicę, i na moszcz, i na oliwę, i na to, coby miała wydać ziemia, i na ludzi i na bydło, i na wszystkę pracę ręczną. ¹²Tedy usłuchał Zorobabel, syn Salatyjelowy, i Jesua, syn Jozedekowy, kapłan najwyższy, i wszystkie ostatki ludu, głosu Pana, Boga swego, i słów Aggieusza proroka, ponieważ go posłał Pan, Bóg ich; bo się lud bał oblicza Pańskiego. ¹³Tedy Aggieusz, poseł Pański, rzekł do ludu, będąc w poselstwie Pańskim, mówiąc: Jam z wami, mówi Pan. ¹⁴Wtem wzbudził Pan ducha Zorobabela, syna Salatyjelowego, księcia Judzkiego, i ducha Jesuego, syna Jozedekowego, kapłana najwyższego, i ducha ostatków wszystkiego ludu, że przyszedłszy robili około domu Pana zastępów, Boga swego.

2 Dnia dwudziestego i czwartego, miesiąca szóstego, roku wtórego Daryjusza króla; ²Siódmego miesiąca, dwudziestego i pierwszego dnia tegoż miesiąca stało się słowo Pańskie przez Aggieusza proroka, mówiąc: ³Mów teraz do Zorobabela, syna Salatyjelowego, księcia Judzkiego, i do

Jesuego, syna Jozedekowego, kapłana najwyższego, i do ostatku ludu, mówiąc: ⁴Któż między wami pozostał, co widział ten dom w sławie pierwszej jego? I jaki wy teraz widzicie? Izali nie jest przeciwko onemu jako nic w oczach waszych? ⁵Jednak teraz zmocnij się Zorobabelu! mówi Pan; zmocnij się, Jesue, synu Jozedekowy, kapłanie najwyższy! zmocnij się też wszystek ludu tej ziemi, mówi Pan, a róbcie; bom Ja z wami, mówi Pan zastępów, ⁶Według słowa, któremem przymierze uczynił z wami, gdyście wychodzili z Egiptu; duch także mój stanie w pośrodku was, nie bójcie się. ⁷Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; ⁸Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napelnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów. ⁹Mojeć jest srebro, i moje złoto, mówi Pan zastępów. ¹⁰Większa będzie sława domu tego pośledniego, niż onego pierwszego, mówi Pan zastępów; bo na tem miejscu dam pokój, mówi Pan zastępów. ¹¹Dwudziestego i czwartego dnia, dziewiątego miesiąca, roku wtórego Daryjusza, stało się słowo Pańskie przez Aggieusza proroka, mówiąc: ¹²Tak mówi Pan zastępów: Pytaj się teraz kapłanów o zakon, mówiąc: ¹³Gdyby kto niósł mięso poświęcone w podółku sukni swej, albo by się dotknął podółkiem swoim chleba, albo potrawy, albo wina, albo oliwy, albo wszelkiego pokarmu, izali się poświęci? I odpowiedzieli kapłani a rzekli: Nie. ¹⁴Tedy rzekł Aggieusz: Jeżeli kto będąc nieczysty od trupa, dotknąłby się czego z tych rzeczy, będzili nieczyste? I odpowiedzieli kapłani i rzekli: Będzie nieczyste. ¹⁵Tedy odpowiadając Aggieusz rzekł: Takci lud ten, tak i naród ten przed obliczem mojem, mówi Pan, tak i wszystka sprawa rąk ich, i cokolwiek tam ofiarowali, nieczyste było. ¹⁶A tak uważajcież, proszę, jako się wam powodziło od tego dnia aż do onego, kiedy przestano kłaść kamienia na kamieniu w kościele Pańskim; ¹⁷Od tego czasu, gdy kto przyszedł do gromady zboża, od dwudziestu korcy znalazł dziesięć; gdy przyszedł do prasy, aby naczepał pięćdziesiąt wiader wina, znalazł tylko dwadzieścia; ¹⁸Karałem was zarazą zbóż i rdzą, i gradem wszystkie prace rąk waszych; wszakże żaden z was nie wrócił się do mnie, mówi Pan. ¹⁹Uważajcież teraz ode dnia tego aż do onego, ode dnia dwudziestego i czwartego miesiąca dziewiątego aż do dnia, którego był założony kościół Pański, uważajcie, mówię: ²⁰Izali jeszcze jest nasienie w szpichle-

rzu? I owszem, ani macica winna, ani figowe ani grana-
towe ani oliwne drzewo nie wydały owocu; lecz ode dnia
tego będę błogosławił. ²¹Potem stało się słowo Pańskie po-
wtóre do Aggieusza dnia dwudziestego i czwartego tegoż
miesiąca, mówiąc: ²²Mów do Zorobabela, książęcia Judz-
kiego, a rzec: Ja poruszę niebiosa i ziemię; ²³I podwrócę
stolice królestw, i zepsuję moc królestw pogańskich; pod-
wrócę, mówię, wóz, i tych, którzy na nim jeżdżą, i upadną
konie i jeżdżący na nich, każdy od miecza brata swego.
W on dzień, mówi Pan zastępów, wezmę cię, Zorobabelu,
synu Salatyjelowy, sługo mój! mówi Pan, i uczynię cię jako
sygnet; albowiem wybrałem cię, mówi Pan zastępów.

Zachariasza

1Miesiąca ósmego roku wtórego Daryjusza stało się słowo Pańskie do mnie Zacharyjasza, syna Barachyjaszowego, syna Iddowego, proroka, mówiąc: **2**Rozgniewał się Pan na ojców waszych bardzo. **3**Przełoż rzecz do nich: Tak mówi Pan zastępów: Nawróćcie się do mnie, mówi Pan zastępów, a nawróć się do was, mówi Pan zastępów. **4**Nie bądźcież jako ojcowie wasi, na których wołali ojcowie pierwsi, mówiąc: Tak mówi Pan zastępów: Nawróćcie się teraz od złych dróg waszych, i od złych spraw waszych; ale nie usłuchali, ani dbali na mię, mówi Pan. **5**Gdzież są ojcowie wasi, i prorocy? Izali na wieki żyć będą? **6**Wszakże izali słowa moje i ustawy moje, którym rozkazał prorokom, sługom moim, nie zasięły ojców waszych? tak, że nawróciwszy się rzekli: Jako nam Pan zastępów uczynić umyślił według dróg naszych i według uczynków naszych, tak nam uczynił. **7**Dnia dwudziestego i czwartego jedenastego miesiąca (ten jest miesiąc Sebat) roku wtórego Daryjuszowego stało się słowo Pańskie do Zacharyjasza, syna Barachyjaszowego, syna Iddowego, proroka, mówiąc: **8**Widziałem w nocy, a oto mąż jechał na koniu rydzym, który stał między mirtami, które były w nizinie, a za nim konie rydze, czarne i białe. **9**Tedy rzekł: Co zacz są ci, panie mój? I rzekł do mnie Anioł rozmawiający zemną: Ja tobie okażę, co zacz są. **10**I odpowiedział mąż, który stał między mirtami, i rzekł: Ci są, których posłał Pan, aby przeszli ziemię. **11**I odpowiedzieli Aniołowi Pańskiemu stojącemu między mirtami, i rzekli: Przeszliśmy ziemię, a oto wszystka ziemia bezpieczeństwa i pokoju używa. **12**Tedy odpowiedział Anioł Pański, i rzekł: O Panie zastępów! i dokądże się nie zmiłujesz nad Jeruzalemem, i nad miastami Judzkimi, na któreś się gniewał już siedmdziesiąt lat? **13**I odpowiedział Pan Aniołowi onemu, który mówił zemną, słowy dobremi, słowy pociesznemi. **14**I rzekł do mnie Anioł, który mówił zemną: Wołaj a rzecz: Tak mówi Pan zastępów: Zapaliłem się za Jeruzalemem i za Syonem gorliwością wielką. **15**A gniewam się bardzo na te narody, które używają pokoju; bo gdym się Ja trochę zagniewał, tedy one pomagały do złego. **16**Przełoż tak mówi Pan: Nawróciłem się do Jeruzalemu w miłosierdziu, dom mój zbudowany będzie w niem, mówi Pan zastępów, i sznur rozciągniony będzie na Jeruzalem. **17**Jeszcze wołaj, mówiąc: Tak mówi Pan zastępów: Jeszcze się osadzą miasta moje dla obfitości dobrego;

bo jeszcze Pan Syon pocieszy, i obierze jeszcze Jeruzalem. **18**Tedy podniósł oczy swe i ujrzałem, a oto cztery rogi. **19**I rzekłem do Anioła, który mówił zemną: Cóż to jest? I rzekł do mnie: Teć są rogi, które rozrzuciły Judę i Izraela i Jeruzalem. **20**Ukazał mi też Pan czterech kowali. **21**I rzekłem: Cóż ci idą czynić? I odpowiedział, mówiąc: Teć są rogi, które rozrzuciły Judę, tak, iż żaden nie mógł podnieść głowy swojej; przełoż ci przyszli, aby je przestraszyli, i stracili rogi tych narodów, które podniosły róg przeciwko ziemi Judzkiej, aby ją rozrzuciły.

2Potem podniosłem oczy swoje i ujrzałem, a oto mąż, w którego ręce był sznur pomiarowy. **2**I rzekłem: Dokąd idziesz? I rzekł do mnie: Abym rozmierzył Jeruzalem, i obaczył, jako wielka jest szerokość jego, i jako wielka długość jego. **3**A oto gdy on Anioł, który rozmawiał zemną, wychodził, inszy Anioł wychodził przeciwko niemu. **4**I rzekł do niego: Bież, rzecz do tego młodzieńca, mówiąc: Jeruzalemczyacy po wsiach mieszkać będą dla mnóstwa ludu i bydła w pośrodku jego. **5**A ja będę, mówi Pan, murem jego ognistym w okolo, i będę sławą w pośrodku jego. **6**Nuże, nuże! Ucieczcie już z ziemi północnej, mówi Pan, ponieważ na cztery strony świata, mówi Pan, rozproszyłem was. **7**Nuże Syonie! który mieszkasz u córki Babilońskiej, wyswobódź się. **8**Bo tak mówi Pan zastępów: Posłał mię po sławę przeciwko tym narodom, którzy was złupili; bo kto się was dotyka, dotyka się źrenicy oka mego. **9**Albowiem oto Ja podniosę rękę moją przeciwko nim, i będą łupem sługom swoim, a dowiecie się, iż mię Pan zastępów posłał. **10**Zaśpiewaj a rozraduj się, córko Syońska! bo oto Ja przyjdę, a mieszkać będę w pośrodku ciebie, mówi Pan. **11**I przyłączy się w on dzień wiele narodów do Pana, i będą ludem moim, i będę mieszkał w pośród ciebie, a dowiesz się, iż Pan zastępów posłał mię do ciebie. **12**Tedy Pan Judę weźmie w osiadłość za dział swój w ziemi świętej, i obierze zaś Jeruzalem. **13**Niech umilknie wszelkie ciało przed obliczem Pańskiem; albowiem się ocuci z mieszkania świętobliwości swojej.

3Zatem mi okazał Jesuego, kapłana najwyższego, stojącego przed Aniołem Pańskim, i szatana stojącego po prawicy jego, aby mu się sprzeciwił. **2**Ale Pan rzekł do szatana: Niech cię Pan zgromi, szatanie! niech cię, mówię, zgromi

Pan, który obrał Jeruzalem. Izali ten nie jest jako głownia wyrwana z ognia? ³Ale Jesua był obleczon w szatę plugawą, a stał przed Aniołem. ⁴A odpowiadając rzekł do tych, którzy stali przed nim, mówiąc: Zdejmijcie tę szatę plugawą z niego. I rzekł do niego: Otom przeniósł z ciebie nieprawość twoją, a oblekłem cię w szaty odmienne. ⁵Znowu rzekł: Niech włożą piękną czapkę na głowę jego; i włożyli piękną czapkę na głowę jego, i oblekli go w szaty, a Anioł Pański stał przytem. ⁶I oświadczał się Anioł Pański przed Jesuem, mówiąc: ⁷Tak mówi Pan zastępów: Jeżeli drogami mojemi chodzić będziesz, a jeżeli ustaw moich przestrzegać będziesz, tedy też ty będziesz sądził dom mój, i będziesz strzegł sieni moich; i dam ci to zapewne, abyś chodził między tymi, którzy tu stoją. ⁸Słuchajże tedy teraz, Jesue, kapłanie najwyższy! ty i towarzysze twoi, którzy siedzą przed tobą: Aczkolwiek ci mężowie są dziwem, wszakże oto Ja przywiodę sługę mego Latorośl. ⁹Albowiem oto ten kamień, który kładę przed Jesuego, na ten kamień jeden obrócone będą siedm oczów; oto Ja wyrzeżę na nim rzezanie, mówi Pan zastępów, a odejmę nieprawość tej ziemi, dnia jednego. ¹⁰Dnia onego, mówi Pan zastępów, wezwie każdy bliźniego swego pod macicę winną i pod figowe drzewo.

⁴Potem nawrócił się Anioł, który mówił zemną, i obudził mię, jako gdy kto budzony bywa ze snu swego; ²I rzekł do mnie: Cóż widzisz? I rzekłem: Widzę, a oto świecznik wszystkich złoty, a czasza na wierzchu jego, i siedm lamp jego na nim, siedm też nalewek do onych siedmiu lamp, które są na wierzchu jego; ³Dwie też oliwy przytem, jedna po prawej stronie czaszy, a druga po lewej stronie jej. ⁴Tedy odpowiadając rzekłem do Anioła, który mówił zemną, mówiąc: Cóż to jest, panie mój? ⁵I odpowiedział Anioł, który mówił zemną, i rzekł mi: Izaż nie wiesz, co to jest? I rzekłem: Nie wiem, panie mój! ⁶Tedy odpowiadając rzekł do mnie, mówiąc: Toć jest słowo Pańskie do Zorobabela mówiące: Nie wojskiem ani siłą stanie się to, ale duchem moim, mówi Pan zastępów. ⁷Cóżeś ty jest, o góro wielka! przeciwko Zorobabelowi? Równina; bo on wywiedzie kamień główny z głośnym okrzykiem: Łaska, łaska nad nim. ⁸I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ⁹Ręce Zorobabelowe założyły dom ten, i ręce jego dokonają go; a dowiesz się, że Pan zastępów posłał mię do was. ¹⁰Bo któżby wzgardził dniem małych początków? ponieważ się weselą, patrząc na ten kamień, to jest, na prawidło w ręce Zorobabelowej, na te siedm oczów Pańskich przechodzących wszystkie ziemię. ¹¹Tedy odpowiadając rzekłem mu: Cóż są te dwie oliwy po prawej stronie tego świecznika, i po lewej stronie jego? ¹²Znowu odpowiadając rzekłem mu: Cóż są te dwie oliwki, które są między dwoma rurkami złotymi, które z siebie złoto wylewają? ¹³Tedy rzekł do mnie, mówiąc: Izali nie wiesz, co to jest? Rzekłem: Nie wiem, Panie mój. ¹⁴I rzekł: Teć są one dwie oliwy, które są u Panującego na wszystkiej ziemi.

⁵Potemem się obrócił, a podniósłszy oczu swych ujrzałem, a oto księga leciała. ²I rzekł do mnie: Cóż widzisz? I rzekłem: Widzę księgę lecącą, której długość na dwadzieścia łokci, a szerokość na dziesięć łokci. ³I rzekł do mnie: Toć jest przeklęstwo, które wyjdzie na oblicze wszystkiej ziemi: bo każdy złodziej według tego przeklęstwa, jako i ta ziemia, wygładzony, i każdy fałszywie przysięgający według niego, jako i ona, wygładzony będzie. ⁴Wywiodeł je, mówi Pan zastępów, aby przyszło na dom złodzieja, i na dom kłamliwie przez imię moje przysięgającego; owszem, mieszkać będzie w pośrodku domu jego, i zniszczy go, i drzewo jego i kamienie jego. ⁵Wyszedł tedy Anioł on, który zemną mówił, i rzekł mi: Podnieśże teraz oczu swych, a obacz, co to jest, co wychodzi. ⁶I rzekłem: Cóż jest? A on odpowiedział: To jest efa wychodzące. Potem rzekł: Toć jest oko ich przypatrujące się wszystkiej ziemi. ⁷A oto sztukę ołowiu niesiono, a przytem była niewiasta jedna, która siedziała w pośrodku efa. ⁸Tedy rzekł Anioł: Toć jest ona niezbożność; i wrzucił ją w pośród efa, wrzucił i onę sztukę ołowiu na wierzch efy. ⁹A podniósłszy oczu swych ujrzałem, a oto dwie niewiasty wychodziły, mające wiatr w skrzydłach swych, a miały skrzydła, jako skrzydła bocianie, i podniosły ono efa między ziemię i między niebo. ¹⁰Tedy rzekł do onego Anioła, który mówił zemną: Dokądże niosą to efa? ¹¹I rzekł do mnie: Aby mu zbudowano dom w ziemi Senaar, gdzieby umocnione było i postawione na podstawku swoim.

⁶Potem obróciwszy się podniosłem oczu swych i ujrzałem, a oto cztery wozy wychodziły z pośrodku dwóch gór, a góry one były góry miedziane. ²W pierwszym wozie były konie rydze, a w drugim wozie konie wronne (kare): ³W trzecim wozie konie białe, a w czwartym wozie były konie strokate, a wszystkie mocne. ⁴Tedy odpowiadając rzekłem do Anioła, który mówił zemną: Co to jest, Panie mój? ⁵I odpowiedział Anioł a rzekł do mnie: Te są cztery wiatry niebieskie, wychodzące z miejsca, gdzie stały, przed panującym nad wszystką ziemią. ⁶Konie wronne zaprzężone wychodzą do ziemi północnej, a białe wychodzą za nimi, strokate zaś wychodzą do ziemi południowej. ⁷Te tedy mocne konie wyszedłszy chciały iść, aby obeszły ziemię; tedy rzekł: Idźcie, a obejdźcie ziemię! I obeszły ziemię. ⁸A zawoławszy mię rzekł do mnie, mówiąc: Oto te, które wyszły do ziemi północnej, uspokoiły ducha mego w ziemi północnej. ⁹I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: ¹⁰Weźmij od tych, co byli pojmani od Cheldajego i od Tobijasza, i od Jedajasza; (a ty przyjdiesz tegoż dnia, i wnijdiesz do domu Josyjasza, syna Sofonijaszowego) którzy idą z Babilonu; ¹¹Weźmij, mówię, srebro i złoto, a uczynj korony, a włoż je na głowę Jesuego, syna Jozedekowego, kapłana najwyższego. ¹²I rzec do niego, mówiąc: Tak powiada Pan zastępów, mówiąc: Oto mąż, którego imię jest Latorośl, który z miejsca swego wyrośnie, ten wystawi kościół Panu. ¹³Bo ten ma wystawić kościół Panu, ten zaś przyniesie sławę, i siedzieć

i panować będzie na stolicy swojej, i będzie kapłanem na stolicy swojej, a rada pokoju będzie między nimi obiema. ¹⁴A te korony zostaną Chelemowi, i Tobijaszowi, i Jedajaszowi, i Chenowi, synowi Sofonijaszowemu, na pamiątkę w kościele Pańskim. ¹⁵Bo dalecy przyjdą, a będą budować kościół Pański; i dowiedcie się, że Pan zastępów posłał mię do was; a to się stanie, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu Pana, Boga swego.

7 Potem stało się roku czwartego Daryjusza króla, stało się słowo Pańskie do Zacharyjasza dnia czwartego, miesiąca dziewiątego, który jest Kislew; ²Gdy posłał lud do domu Bożego Sarassara i Regiemmelecha, i mężów jego, aby się modlili przed obliczem Pańskim; ³I aby mówili do kapłanów, którzy byli w domu Pana zastępów, także i do proroków, mówiąc: Izali jeszcze płakać będę miesiąca piątego, wyłączwszy się tak, jakom już czynił przez kilka lat? ⁴I stało się słowo Pana zastępów do mnie, mówiąc: ⁵Rzecz do wszystkiego ludu tej ziemi, i do kapłanów, mówiąc: Gdyście pościli i płakali piątego i siódmego miesiąca przez te siedmdziesiąt lat, izażęście mnie, mnie, mówię, post pościli? ⁶A gdy jecie albo pijecie, izali nie sobie jecie i nie sobie pijecie? ⁷Izaliście nie tak czynić mieli według słowa, które przepowiedział Pan przez proroków przeszłych, gdy jeszcze Jeruzalem bezpieczeństwa i pokoju używało, i miasta jego około niego, i lud w stronie południowej i po polach mieszkał (w pokoju?) ⁸I stało się słowo Pańskie do Zacharyjasza, mówiąc: ⁹Tak powiedział Pan zastępów, mówiąc: Sprawiedliwie sądźcie, a miłosierdzie i litość pokazujcie każdy nad bliźnim swoim; ¹⁰A wdowy i sieroty, i przychodnia, i ubożego nie uciskajcie, i złego jeden przeciwko drugiemu nie myślcie w sercu swoim. ¹¹Ale nie chcieli dbać; i obrócili się tyłem, a uszy swe zatulili, aby nie słuchali. ¹²Serca też swe zatwardzili jako dyjament, aby nie słuchali zakonu tego i słów, które posyłał Pan zastępów duchem swoim przez proroków przeszłych, skąd przyszedł wielki gniew od Pana zastępów. ¹³Bo jako oni, gdy ich wołano, nie słuchali, tak też, gdy oni wołali, nie wysłuchałem, mówi Pan zastępów. ¹⁴I rozproszyłem ich jako wichur między wszystkie narody, które nie znali, i ta ziemia spustoszała po nich, tak, że nie był przechodzący i wracający się, a tak ziemię pożądaną w spustoszenie obrócili.

8 Potem stało się słowo Pana zastępów, mówiąc: ²Tak mówi Pan zastępów: Zapaliłem się nad Syonem gorliwością wielką, owszem, rozgniewaniem wielkim zapaliłem się. ³Tak mówi Pan: Nawróciłem się do Syonu, i mieszkam w pośród Jeruzalemu, aby Jeruzalem zwano miastem wiernem, a górę Pana zastępów, górą świętobliwości. ⁴Tak mówi Pan zastępów: Jeszcze siadać będą starcy i baby na ulicach Jeruzalemskich, mając każdy z nich laskę w ręce swej dla zeszłości wieku. ⁵Ulice także miasta pełne będą chłopiąt i dziewcząt grających na ulicach jego. ⁶Tak mówi Pan zastępów: Izali, że się to niepodobna widzi przed

oczyma ostatków ludu tego tych dni, będzie też to niepodobna przed oczyma mojemu? mówi Pan zastępów. ⁷Tak mówi Pan zastępów: Oto Ja wybawię lud mój z ziemi na wschód, i z ziemi na zachód słońca. ⁸I przywiodę ich zaś; a będą mieszkać w pośród Jeruzalemu, i będą ludem moim, a Ja będę Bogiem ich w prawdzie i w sprawiedliwości. ⁹Tak mówi Pan zastępów: Niech się zmocnią ręce wasze, którzyście słuchali w tych dniach słów tych z ust proroków, którzy byli ode dnia, którego założony jest dom Pana zastępów, że kościół ma być dobudowany. ¹⁰Bo się przed temi dniami praca ludzka i praca bydła nie nagradzała, nawet wychodzącemu i wchodzącemu nie było pokoju dla nieprzyjaciela; bom Ja spuścił wszystkich ludzi jednego z drugim. ¹¹Lecz teraz nie tak jako za dni przeszłych czynię ostatkowi ludu tego, mówi Pan zastępów: ¹²Ale siewy macie spokojne; winna macica wydaje owoc swój, i ziemia wydaje urodzaj swój, niebiosy także wydają rosę swoją, a to wszystko dają w osiadłość ostatkom ludu tego. ¹³I stanie się, że jakoście byli przeklęstwem między poganami, o domie Judzki i domie Izraelski! tak was zaś będę ochraniał, i będziecie błogosławieństwem; nie bójcie się, niech się zmacniają ręce wasze. ¹⁴Bo tak mówi Pan zastępów: Jakom wam był umyślił źle uczynić, gdy mię do gniewu pobudzali ojcowie wasi, mówi Pan zastępów, a nie żałowałem tego, ¹⁵Tak nawróciwszy się umyśliłem w te dni dobrze czynić Jeruzalemowi i domowi Judzkiemu; nie bójcie się. ¹⁶Te są rzeczy, które czynić będziecie: Prawdę mówcie każdy z bliźnim swoim, prawy i spokojny sąd czyńcie w bramach waszych; ¹⁷A jeden drugiemu nic złego nie myślcie w sercach waszych, a w krzywoprzysięstwie się nie kochajcie; bo to wszystko jest, czego nienawidzę, mówi Pan. ¹⁸I stało się słowo Pana zastępów do mnie, mówiąc: ¹⁹Tak mówi Pan zastępów: Post czwartego, i post piątego, i post siódmego, i post dziesiątego miesiąca obróci się domowi Judzkiemu w radość i wesele, i w rozkoszne uroczyste święta; ale prawdę i pokój miłujcie. ²⁰Tak mówi Pan zastępów: Jeszcze będą przychodzić narody i obywatele wielu miast; ²¹Przychodzić, mówię, będą obywatele jednego miasta do drugiego, mówiąc: Pójdźmy ochotnie błagać oblicze Pańskie, a szukać Pana zastępów; i rzecze każdy: Pójdę i ja. ²²A tak wiele ludu i narodów niezliczonych przyjdzie szukać Pana zastępów w Jeruzalemie, i błagać oblicze Pańskie. ²³Tak mówi Pan zastępów: W one dni uchwycą się dziesięć mężów ze wszystkich języków onych narodów; uchwycą się, mówię, podółka jednego Żyda, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszymy, że Bóg jest z wami.

9 Brzemień słowa Pańskiego przeciwko ziemi, która jest w około ciebie, a Damaszek będzie odpocznieniem jego; albowiem oko Pańskie przypatruje się ludziom i wszystkim pokoleniom Izraelskim; ²Nawet i do Emat dosięże, i do Tyru i do Sydonu, choć jest mądry bardzo. ³Bo sobie Tyr obronę zbudował, i nazbierał srebra jako prochu, a złota jako błota po ulicach. ⁴Oto Pan go wypędzi, a wrazi w morze

siłę jego, a sam od ognia pożarty będzie. ⁵Co widząc Aszkalon, ułęknie się, także Gaza wielce żałośnie będzie, i Akaron, przeto, że je zawstydzila nadzieja ich; i zginie król z Gazy, a Aszkalon nie będzie osadzone; ⁶I będzie mieszkał bękart w Azocie, a tak wykorzenie pychę Filistyńczyków. ⁷I odejmę krew każdego od ust jego, i obrzydliwości jego od zębów jego; zostawiony też będzie i on Bogu naszemu, aby był jako książę w Judzie, a Akaron jako Jebuzejczycy. ⁸I położę się obozem u domu swego dla wojska, i dla przechodzącego a wracającego się; i nie przejdzie więcej przez nich łupieżca, przeto, że się tak teraz podoba w oczach moich. ⁹Wesel się bardzo, córko Syońska! wykrzykaj, córko Jeruzalemska! Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel ubogi i siedzący na osle, to jest, na osłęciu, źrebiątku oślicy. ¹⁰Bo wytracę wozy z Efraima, i konie z Jeruzalemu, i będzie połamany łuk wojenny; i ogłosi pokój narodom, a władza jego (będzie) od morza aż do morza, i od rzeki aż do kończyn ziemi. ¹¹Owszem, ty wesel się dla krwi przymierza swego; albowiem wypuściłem więźniów twoich z dołu, w którym niemasz wody. ¹²Wróćcież się tedy do twierdzy, o więźniowie, którzy nadzieję macie! albowiemci i dziś dwójako opowiadał i nagrodzę. ¹³Gdyż sobie naciągnę Judę, a łuk napelnę Efraimem; i wzbudzę synów twoich, o Syonie! przeciwko synom twoim, o Jawanie! i zgotuję cię jako miecz mocarza. ¹⁴Bo się Pan ukaże przeciwko nim, a jako blask wyniknie strzała jego; panujący, mówię, Pan zatrąbi w trąbę, a pójdzie w wichrach południowych. ¹⁵Pan zastępów ochraniać będzie lud swój, aby podbiwszy sobie kamienie z procy, jedli i pili wykrzykując jako od wina; i napelnia, jako miednice, tak i rogi ołtarza. ¹⁶A tak wybawi ich dnia onego Pan, Bóg ich, jako trzodę ludu swego; bo kamienie wieńcami ozdobione, wystawione będą miasto chorągwi w ziemi jego. ¹⁷Albowiem oto o jakie błogosławieństwo jego! i jako wielka ozdoba jego! Zboże młodzieńców, a moszcz panny mowne uczyni.

10Żądajcie od Pana dżdżu czasu potrzebnego, a Pan uczyni obłoki dżdżyste, a deszcz obfity da wam i każdemu trawę na polu. ²Bo obrazy mówią próżność, a wieszczkowie prorokują kłamstwo i sny próżne opowiadają, daremnie cieszą; dlatego poszli w niewolę, jako trzoda, utrapieni są, że nie mieli pasterza. ³Przeciwko takim pasterzom zapaliła się popędliwość moja, a te kozły nawiedzę; ale trzodę swoją, dom Judzki, nawiedzi Pan zastępów, i wystawi ich jako ubranego konia do boju. ⁴Od niego węgiel, od niego gwóźdź, od niego łuk wojenny, od niego także wynijdzie wszelki poborca; ⁵I będą jako mocarze depczący w błoto po ulicach w bitwie, i walczyć będą, bo Pan z nimi; a zawstydzą tych, którzy wsiadają na koń. ⁶I umocnię dom Judowy, a dom Józefowy wybawię, i w pokoju ich osadzę, bo mam litość nad nimi; i będą, jakobym ich nie odrzucił; bom Ja jest Pan, Bóg ich, a wysłucham ich. ⁷I będą Efraimczycy jako mocarz, a rozweseli się jako od wina serce ich; a synowie ich widząc to weselić się będą, i rozraduje się serce ich w Pa-

nu. ⁸Zaświsnę na nich, a zgromadzę ich, bo ich odkupię; i będą rozmnożeni, jako przedtem rozmnożeni byli. ⁹I rozsięją ich między narody, aby na miejscach dalekich wspomnieli na mię, a żywi będąc z synami swoimi nawrócili się. ¹⁰A tak ich przywiodę z ziemi Egipskiej, i z Assyrii zgromadzę ich, a do ziemi Galaad i do Libanu przywiodę ich; ale im miejsca stawać nie będzie. ¹¹Przetoż dla ciasności przez morze przejdzie, i rozbije na morzu wały, i wyschną wszystkie głębokości rzeki; tedy będzie znizona pycha Assyrii, a scepter od Egiptu odjęty będzie. ¹²Zmocnię ich też w Panu, a w imieniu jego chodzić będą, mówi Pan.

11Otwórz, Libanie! wrota swe, niech pożre ogień cedry twoje. ²Rozkwil się jodło! bo upadł cedr, bo wielmożni spustoszeni są; kwilcie dęby Basańskie, bo wycięty jest las ogradzony. ³Głos narzekania pasterzy słyszany jest, iż zburzona jest wielmożność ich; głos ryku lwiat, iż zburzona jest pycha Jordanu. ⁴Tak mówi Pan, Bóg mój: Paś owce na rzeź przygotowane; ⁵Które dzierzawcy ich zabijają, a nie bywają obwinieni, i owszem, sprzedawający je mówią: Błogosławiony Pan, żeśmy się zzbogacili, a którzy je pasą, nie mają litości nad niemi. ⁶Przetoż nie sfolguję więcej obywatelom tej ziemi, mówi Pan; bo oto Ja podam tych ludzi każdego w rękę bliźniego jego, i w rękę króla ich, i potrą ziemię, a nie wyrwie jej z rąk ich. ⁷Bom pasł owce zgotowane na rzeź, was, mówię, o nędzne owce! i wzięwszy sobie dwie laski, jedną nazwał Uciechą, a drugą nazwał Związujących, a pasłem one owce. ⁸I zgładziłem trzech pasterzy w jednym miesiącu; ale utęskniła sobie dusza moja z nimi, przeto, że dusza ich brzydziła się mną. ⁹Rzekłem tedy: Nie będąc was pasł; co zdycha, niech zdechnie, a co ma być wygładzone, niech będzie wygładzone, a które pozostaną, niech pożera mięso jedna drugiej. ¹⁰Przetoż wzięwszy laskę moją Uciechy, porąbałem ją, wruszywszy przymierze moje, którym postanowił z tym wszystkim ludem. ¹¹A dnia onego, gdy wruszone było, pewnie poznali nędzni z trzody, którzy się na mię oglądali, że to słowo Pańskie. ¹²Bom rzekł do nich: Jeżeli to jest dobre w oczach waszych, dajcie zapłatę moją, a jeżeli nie, zaniechajcież; tedy odważyli zapłatę moją trzydzieści srebrników. ¹³Zatem rzekł Pan do mnie: Porzuc je przed garncarza; zacnaż to zapłata, którą jest od nich tak drogo oszacowany! Wziąłem tedy trzydzieści srebrników, a porzuciłem je w domu Pańskim przed garncarza. ¹⁴Potem porąbałem laskę moją drugą Związujących, wruszywszy braterstwo między Judą i między Izraelem. ¹⁵I rzekł Pan do mnie: Weźmij sobie jeszcze oręż pasterza głupiego. ¹⁶Bo oto Ja wzbudzę pasterza w tej ziemi, który nie będzie obłąkanych nawiedzał, ani będzie jagniątek szukał, złamanego też leczyć, i tego, co ustanie, nosić nie będzie; ale mięso tłustych jeść będzie, a kopyta ich postrąca. ¹⁷Biada pasterzowi niepożytecznemu, który opuszcza trzodę! miecz nad ramieniem jego i nad prawem okiem jego; ramię jego całe uschnie, a prawe oko jego całe zaćmione będzie.

12Brzemie słowa Pańskiego nad Izraelem. Tak mówi Pan, który rozpostarł niebiosy, a ugruntował ziemię, który tworzy ducha człowieczego we wnętrznościach jego: ²Oto Ja postawię Jeruzalem kubkiem opojenia wszystkim narodom okolicznym, którzy będą przeciwko Judzie na oblężenie, i przeciwko Jeruzalemowi. ³Owszem, stanie się dnia onego, że uczynię Jeruzalem kamieniem ciężkim wszystkim narodom; wszyscy, którzy go dźwigać będą, bardzo się urażą, choćby się zgromadziły przeciwko niemu wszystkie narody ziemi. ⁴Dnia onego, mówi Pan, zarazę każdego konia zdrętwieniem i jeźdźca jego szaleństwem; ale nad domem Juda otworzę oczy moje, a każdego konia narodów zarazę ślepotą. ⁵I rzekną książęta Judzcy w sercu swem: Mamy siłę i obywatele Jeruzalemscy w Panu zastępów, Bogu swoim. ⁶Dnia onego położę książąt Judzkich jako węgle ogniste między drwy, a jako pochodnię gorejącą między snopy; i pożą na prawą i na lewą stronę wszystkie narody okoliczne, i zostanie jeszcze Jeruzalem na miejscu swem w Jeruzalemie. ⁷Zachowa Pan i namioty Judzkie pierwej, aby się nie wywyższała chwała domu Dawidowego, i chwala obywateli Jeruzalemskich przeciwko Judzie. ⁸Dnia onego Pan będzie bronił obywateli Jeruzalemskich, a któryby był między nimi najslabszy, stanie się dnia onego podobny Dawidowi, a dom Dawidowy podobny bogom, podobny Aniołowi Pańskiemu przed nimi. ⁹Bo się stanie dnia onego, że szukać będę wszystkie narody, które przyciągną przeciwko Jeruzalemowi, abym je wytracił. ¹⁰I wyleję na dom Dawidowy, i na obywateli Jeruzalemskich Ducha łaski i modlitw, a patrzeć będą na mnie, którego przebodli; i płakać będą nad nim płaczem, jako nad jednorodnym; gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płaczą nad pierworodnym. ¹¹Dnia onego będzie wielkie kwilenie w Jeruzalemie, jako kwilenie w Adadrymon na polu Magieddon; ¹²Bo ziemia kwilić będzie, każde pokolenie osobno, pokolenie domu Dawidowego osobno, i niewiasty ich osobno; pokolenie domu Natanowego osobno, i niewiasty ich osobno; ¹³Pokolenie domu Lewiego osobno, i niewiasty ich osobno; pokolenie Semejowego osobno, i niewiasty ich osobno; ¹⁴Wszystkie inne pokolenia, każde pokolenie osobno, i niewiasty ich osobno.

13W on dzień będzie otworzona studnica domowi Dawidowemu i obywatelom Jeruzalemskim na omycie grzechu i nieczystości. ²I stanie się dnia onego, mówi Pan zastępów, że wykorzenie imiona bałwanów z ziemi, tak, że nie będą więcej wspominane; dotego i tych proroków i ducha nieczystego zniosę z ziemi. ³I stanie się, gdyby kto dalej prorokował, że mu rzekną ojciec jego i matka jego, którzy go spłodzili: Nie będziesz żył, przeto żeś kłamstwo mówił w imieniu Pańskim; i przebiją go ojciec jego i matka jego, którzy go spłodzili, że prorokował. ⁴I stanie się dnia onego, że się zawstydzą oni prorocy, każdy za widzenie swoje, gdyby prorokowali, i nie obleką się w suknię kosmatą, aby kłamali; ⁵Ale każdy rzecze: Nie jestem ja prorokiem,

ale rolnikiem; bo mię tego nauczono od dzieciństwa mego. ⁶A jeżeli mu kto rzecze: Cóż to masz za rany na rękach twoich? Tedy rzecze: Temi jestem zraniony w domu tych, którzy mię miłują. ⁷O mieczu! ocknij się na pasterza mego, i na męża towarzysza mego, mówi Pan zastępów; uderz pasterza, a owce rozproszone będą; ale zaś obrócę rękę moję ku małuczki. ⁸Bo się stanie po tej wszystkiej ziemi, mówi Pan, że dwie części w niej wytracone będą i pomrą, a trzecia zostanie w niej. ⁹I wwidę i onę trzecią część do ognia, a wypławię je jako pławią srebro, a doświadczać ich będę, jako doświadczają złota; każdy będzie wzywał imienia mego, a Ja go wysłucham: rzekę: Tyś lud mój, a on rzecze: Tyś Pan Bóg mój.

14Oto przychodzi dzień Pański, a rozdzielone będą korzyści twoje w pośrodku ciebie. ²Bo zgromadzę wszystkie narody przeciwko Jeruzalemowi na wojnę, a miasto wzięte będzie, i domy rozchwycone będą, i niewiasty pogwałcone będą; a gdy pójdzie część miasta w pojmanie, ostatek ludu nie będzie wygladzony z miasta. ³Bo wyjdzie Pan, i będzie walczył przeciwko onym narodom, jako zwykły wojować w dzień potykania. ⁴I staną nogi jego w on dzień na górze Oliwnej, która jest przeciwko Jeruzalemowi na wschód słońca, a góra Oliwna się na połę rozszczepi, na wschód i na zachód słońca rozpadliną bardzo wielką, i odwali się połowa onej góry na północ, a połowa jej na południe. ⁵Tedy ucieczecie przed doliną gór; (bo dolina tych gór dosięże aż do Azal) będziecie, mówię, uciekać, jakoście uciekali przed trzęsieniem ziemi za dni Ozyjasza, króla Judzkiego, gdy przyjdzie Pan, Bóg mój, i wszyscy święci z nim. ⁶I stanie się dnia onego, że nie będzie światłości drogiej, ani ciemności gęstej; ⁷Lecz będzie dzień jeden, który jest wiadomy Panu, a nie będzie dnia ani nocy; wszakże czasu wieczornego będzie światło. ⁸A dnia onego wyjdą wody żywe z Jeruzalemu; połowa ich do morza na wschód słońca, a połowa ich do morza ostatniego, a to będzie w lecie i w zimie. ⁹A Pan będzie królem nad wszystką ziemią; w on dzień będzie Pan jeden, i imię jego jedno. ¹⁰I uczyniona będzie ta wszystka ziemia, jako równina od Gabaa aż do Remmon na południe ku Jeruzalemowi, który wywyższony będąc, stać będzie na miejscu swoim od bramy Benjaminowej aż do miejsca bramy pierwszej i aż do bramy węgielnej, a od wieży Chananeel aż do pras królewskich. ¹¹I będą w nim mieszkać, a nie będzie więcej przekłstwem, a Jeruzalem bezpiecznie mieszkać będzie. ¹²A tać będzie plaga, którą uderzy Pan wszystkie narody, któreby walczyły przeciwko Jeruzalemowi: Ciało każdego stojącego na nogach swoich schnąć będzie, a oczy ich wypłyną z dołków swoich, i język ich uschnie w ustach ich. ¹³I stanie się dnia onego wielkie uciśnienie Pańskie między nimi, tak, iż rękę jeden drugiego uchwyci, a ręka jego podniesie się na rękę bliźniego swego. ¹⁴I tyć też, Judo! walczyć będziesz w Jeruzalemie, a zgromadzone będą bogactwa wszystkich narodów okolicznych, złoto i srebro i szat obfitość wielka. ¹⁵A takąż będzie plaga

na konie, muły, wielbłądy, i osły, i na wszystkie bydłota, które będą w onym obozie, jako i ta plaga. ¹⁶A ile ich pozostanie z onych wszystkich narodów, któreby przyciągnęły przeciwko Jeruzalemowi, będą przychodzić od roku do roku, pokłon oddawać królowi, Panu zastępów, i obchodzić święto Kuczek; ¹⁷A ktoby nie szedł z pokolenia ziemi do Jeruzalemu, pokłon oddawać królowi, Panu zastępów, na tych deszcz padać nie będzie. ¹⁸A jeśli pokolenie Egipskie nie wstąpi, i nie przyjdzie, choć na nich deszcz nie pada, przyjdzie jednak ta plaga, którą uderzy Pan narody, które nie przyszły, obchodzić święta Kuczek. ¹⁹A tać będzie każn grzechu Egipskiego, i każn grzechu wszystkich narodów, któreby nie przychodziły ku obchodzeniu święta Kuczek. ²⁰Dnia onego będzie na rzędach końskich napisane: Świętobliwość Pańska; a kotłów będzie w domu Pańskim, jako miednic przed ołtarzem. ²¹Owszem, każdy kociel w Jeruzalemie i w Judzie poświęcony będzie Panu zastępów; a przychodząc wszyscy, którzy ofiarować mają, brać je i warzyć w nich będą, a nie będzie Chananejczyka więcej w domu Pana zastępów dnia onego.

Malachiasza

1Brzemie słowa Pańskiego przeciwko Izraelowi, przez Malachyjasza. **2**Umiłowałem was, mówi Pan, a wy mówicie: W czymżeś nas umiłował? Izali Ezaw nie był bratem Jakóbowi? mówi Pan; wszakżem umiłował Jakóba, **3**A Ezawa miałem w nienawiści, i podałem góry jego na spustoszenie, a dziedzictwo jego smokom na pustyni. **4**Jeźliby rzekła ziemia Edomska: Staliśmy się ubogimi, ale wrócimy się, i pobudujemy miejsca popustoszone, tedy tak mówi Pan zastępów: Niechaj oni budują, a Ja rozwałę; i nazwię ich granicą niepobożności i ludem, który sobie zbrzydził Pan aż na wiek i. **5**To oglądają oczy wasze, a wy rzeczenie: Niech będzie Pan uwielbiony w granicach Izraelskich. **6**Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego; jaźlim tedy Ja ojcem, gdzież jest cześć moja? i jeźliżem Ja panem, gdzież jest bojaźń moja? mówi Pan zastępów wam, o kapłani! którzy lekce poważacie imię moje, a wszakże mówicie: W czymże lekce poważamy imię twoje? **7**Którzy przynosząc na ołtarz mój ofiarę splugawioną, mówicie: Czemuśmy cię splugawili? Tem, że mówicie: Stół Pański splugawiony jest. **8**Bo gdy przywódzicie, co ślepego jest, na ofiarę, izali to nie zła rzecz? I gdy przywódzicie chore i chore, izali to nie zła rzecz? Ofiaruj to jedno książęciu twemu, obaczysz, jeżeli mu się to podobać będzie, a przyjmieni twarz twoją, mówi Pan zastępów. **9**Przełoż teraz błagajcie, proszę, oblicze Boże, aby się zmiłował nad nami; ale póki się to dzieje z ręki waszej, izali przyjmie oblicze którego z was? mówi Pan zastępów. **10**Owszem, kto jest między wami, aby zawarł drzwi, albo darmo zapalił na ołtarzu moim? Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów, i ofiary nie przyjmę z ręki waszej. **11**Albowiem od wschodu słońca aż do zachodu jego wielkie jest imię moje między narodami, a na wszelkiem miejscu przyniesione będzie kadzenie imieniowi memu i ofiara czysta; wielkie zaiste imię moje będzie między narodami, mówi Pan zastępów. **12**Lecz wy plugawicie je, gdy mówicie: Stół Pański splugawiony jest; a co nań kładą, jest wzgardzonym pokarmem. **13**Mówicie też: O jakież to praca! choćbyście to zdmuchnąć mogli mówi Pan zastępów; bo przynosicie to, co jest wydartego, i chromego i schorzałego, a przynosicie to na ofiarę: izali to przyjmę z ręki waszej? mówi Pan. **14**I owszem przeklęty jest zdracliw, który mając w trzodzie swej samca, a przecię czyniąc śluby ofiaruje Panu to, co jest ułomnego; bom Ja królem

wielkim mówi Pan zastępów, a imię moje straszne jest między narody.

2A tak teraz do was mówię to rozkazanie, o kapłani! **2**Jeźli nie usłuchacie, i jeźli nie złożycie do serca, abyście dali chwałę imieniowi memu, mówi Pan zastępów, tedy pošlę na was przeklęstwo, a przeklinać będę błogosławieństwa wasze; owszem jużem je przeklął: boście tego niełożyli do serca. **3**Oto, Ja wam popsuję siewy wasze, a wrzucę łajno na twarz wasze, łajno, mówię, ofiar waszych, tak, że was przytargnie do siebie. **4**I dowiecie się, iżem posłał do was to rozkazanie, aby było przymierze moje z Lewim, mówi Pan zastępów. **5**Przymierze moje było z nim żywota i pokoju, a dałem mu je dla bojaźni; bo się mnie bał, i dla imienia mojego skruszony był. **6**Zakon prawdy był w ustach jego, a nieprawość nie była znaleziona w wargach jego; chodził zemną w pokoju i w prawości, i wielu odwrócił od nieprawości. **7**Bo wargi kapłańskie umiejętności strzedz mają, a pytać się będą na zakon z ust jego; Aniołem zaiste jest Pana zastępów. **8**Aleście wy zstąpili z drogi, i byliście zgorszeniem wielom w zakonie, zepsowaliście przymierze Lewiego, mówi Pan zastępów. **9**Przełoż i Jam was uczynił wzgardzone i poniżone u wszystkich ludzi, tak jakoście wy nie strzegli dróg moich, a mieliście wzgląd na osobę w zakonie. **10**Izali nie jeden ojciec jest nas wszystkich? Izali nie jaden Bóg stworzył nas? Czemuż tedy brat zdradza brata swego, gwałcąc przymierze ojców naszych? **11**Zdradliwie się sprawuje Juda, a obrzydliwość się dzieje w Izraelu i w Jeruzalemie; bo Juda splugawił świętobliwość Pańską, w której się kochać miał, pojąwszy za żonę córkę boga obcego. **12**Pan męża, który to czyni, wykorzeni z namiotów Jakóbowych, tak czującego, jako i odpowiadającego i ofiarującego dar Panu zastępów. **13**A toście drugi raz uczynili, okrywając łzami ołtarz Pański, płaczem i wołaniem, tak, że więcej nie patrzy na dar, i nie przyjmuje wdzięcznej ofiary z ręki waszej. **14**Wszakże mówicie: Dlaczegoż to? Dla tego, że Pan jest świadkiem między tobą i między żoną młodości twojej, przeciw której ty wystąpił, gdyż ona jest towarzyszką twoją, i żoną przymierza twego. **15**Bo azaż nie uczynił jednym, choć mu jeszcze ducha zbywało? A czemuż jednym? aby szukali nasienia Bożego; a tak strzeżcie ducha swego, a z żoną młodości swojej się zdradliwie nie obchodźcie; **16**Bo on ma w nienawiści opuszczenie żony, mówi Pan, Bóg

Izraelski, przeto że taki okrywa okrucieństwo płaszczem jego, mówi Pan zastępów; a tak strzeżcie ducha waszego, a nie obchodźcie się zdradliwie. ¹⁷Pracęście zadali Panu słowy swojemi, a przecię mówicie: W czymżeśmy mu pracę zadali? W tem, gdy mówicie: Wszelki, który złość czyni, podoba się Panu, i w tych ma kochanie; albo: Gdzież jest Bóg sądu?

³Oto ja posyłam Anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem mojem; a zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy żądacie; oto, przyjdzie, mówi Pan zastępów. ²Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjscia jego? I kto się ostoi, gdy on się okaże? Bo on jest jako ogień roztapiający, i jako mydło blecharzów. ³I będzie siedział roztapiając i wycyszczając srebro, i oczyści syny Lewiego, i przepławi je jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości. ⁴Tedy Panu będzie wdzięczna ofiara od Judy i od Jeruzalemu, jako za dni pierwszych i jako za lat starodawnych. ⁵Ale się do was przybliżę z sądem, i będę świadkiem przedkim przeciwko czarownikom, i przeciwko cudzołożnikom, i przeciwko krzywoprzysięzcom, i przeciwko tym, którzy krzywdę czyniąc zatrzymywają zapłatę najemnikowi, wdowie i sierocie i cudzoziemcowi krzywdę czynią, a nie boją się mnie, mówi Pan zastępów. ⁶Gdyż ja Pan nie odmieniam się, przetoż wy, synowie Jakóbowi! nie jesteście zniszczeni. ⁷Zaraz ode dni ojców waszych odstąpiliście od ustaw moich, a nie strzeżliście ich; nawróćcież się do mnie, a nawrócę się do was, mówi Pan zastępów. Ale mówicie: W czymże się nawrócimy? ⁸Izali człowiek ma Boga złupić, że wy mnie łupicie? Wszakże mówicie: W czymże cię lupimy? W dziesięcinach i w ofiarach. ⁹Zgołaście przekłęci, iż mię tak łupicie, wy i wszystek naród wasz. ¹⁰Znieście wszystkę dziesięcinę do szpichleża, aby była żywność w domu moim, a doświadcźcie mię teraz w tem, mówi Pan zastępów; jeżeli wam nie otworzę okien niebieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa, tak że go nie będziecie mieli gdzie podziąć; ¹¹I zgromię dla was pożerającego, a nie popsuję wam urodzaju ziemskiego, i nie pochybi winna macica na polu, mówi Pan zastępów. ¹²I będą was błogosławić wszyscy narodowie; bo wy będziecie ziemią rozkoszną, mówi Pan zastępów. ¹³Zmocniły się przeciwko mnie słowa wasze, mówi Pan; wszakże mówicie: Cóżżeśmy mówili przeciwko tobie? ¹⁴Mówiliście: Próżna to Bogu służyć, a cóż za pożytek, choć będziemy strzedz rozkazania jego, i będziemy smętnie chodzić, bojąc się Pana zastępów? ¹⁵Owszem, pyszne mamy za błogosławione, ponieważ się ci budują, którzy czynią niezbożność, a którzy kuszą Boga, zachowani bywają. ¹⁶Tedy rozmawiali o tem ci, którzy się boją Pana, każdy z bliźnim swoim. I obaczył Pan, a usłyszał, i napisano księgę pamiętki przed obliczem jego dla bojących się Pana i myślących o imieniu jego. ¹⁷Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością; i zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim,

który mu służy. ¹⁸Tedy się nawróćcie, a obaczycie różność między sprawiedliwym i niezbożnym, między tym, który służy Bogu, i między tym, który mu nie służy.

⁴Bo oto, przychodzi dzień pałający jako piec, w który wszyscy pyszni, i wszyscy czyniący niezbożność będą jako ciernisko, a popali je ten dzień przyszły, mówi Pan zastępów, tak, że im nie zostawi ani korzenia ani gałązki. ²Ale wam, którzy się boicie imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego; tedy wychodzić będziecie, i porościecie jako cielęta karmne. ³A podepczecie niezbożne, tak, że będą jako proch pod nogami waszemi w dzień, który Ja uczynię, mówi Pan zastępów. ⁴Pamiętajcież na zakon Mojżesza, sługi mego, któremu rozkazał na Horebie, przedłożyć wszystkiemu Izraelowi ustawy i sądy. ⁵Oto, Ja wam pošę Elijasza proroka, pierwaj niż przyjdzie on wielki i straszny dzień Pański, ⁶Aby obrócił serca ojców ku synom, a serca synów ku ojcom ich, abym przyszedłszy ziemi przekłęstwem nie skarał.

Część II

Nowy Testament

Ewangelia Mateusza

1Księga o rodzie Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego. **2**Abraham spłodził Izaaka, a Izaak spłodził Jakóba, a Jakób spłodził Judę, i braci jego. **3**A Juda spłodził Faresa i Zarę z Tamary, a Fares spłodził Hesrona, a Hesron spłodził Arama. **4**A Aram spłodził Aminadaba, a Aminadab spłodził Naasona, a Naason spłodził Salmona. **5**A Salmon spłodził Booza z Rachaby, a Booz spłodził Obedę z Ruty, a Obed spłodził Jessego. **6**A Jesse spłodził Dawida króla, a Dawid król spłodził Salomona z tej, która była żoną Uryjaszową. **7**A Salomon spłodził Roboama, a Roboam spłodził Abijasza, a Abijasza spłodził Azę. **8**A Aza spłodził Jozafata, a Jozafat spłodził Jorama, a Joram spłodził Ozyjasza. **9**A Ozyjasz spłodził Joatama, a Joatam spłodził Achaza, a Achaz spłodził Ezechijasza. **10**A Ezechijasza spłodził Manasesa, a Manases spłodził Amona, a Amon spłodził Jozyjasza. **11**A Jozyjasz spłodził Jechonijasza i braci jego podczas zaprowadzenia do Babilonu. **12**A po zaprowadzeniu do Babilonu Jechonijasza spłodził Salatyjela, a Salatyjel spłodził Zorobabela. **13**A Zorobabel spłodził Abijuda, a Abijud spłodził Elijakima, a Elijakim spłodził Azora. **14**A Azor spłodził Sadoka, a Sadok spłodził Achima, a Achim spłodził Elijuda. **15**A Elijud spłodził Eleazara, a Eleazar spłodził Matana, a Matan spłodził Jakóba. **16**A Jakób spłodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystus. **17**A tak wszystkiego pokolenia od Abrahama aż do Dawida jest pokoleń czternaście, a od Dawida aż do zaprowadzenia do Babilonu, pokoleń czternaście, a od zaprowadzenia do Babilonu aż do Chrystusa, pokoleń czternaście. **18**A narodzenie Jezusa Chrystusa takie było: Albowiem gdy Maryja, matka jego, poślubiona była Józefowi, pierwaj niżeli się zeszli, znalazła jest brzemienną z Ducha Świętego. **19**Ale Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc jej osławić, chciał ją potajemnie opuścić. **20**A gdy on o tem zamyślał, oto mu się Anioł Pański we śnie ukazał, mówiąc: Józefie, synu Dawidów! nie bój się przyjąć Maryi, żony twojej; albowiem, co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest. **21**A urodzi syna, i nazowiesz imię jego Jezus; albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich. **22**A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego: **23**Oto panna będzie brzemienna i porodzi syna, a nazowię imię jego Emanuel, co się wyklada: Bóg z nami. **24**Tedy Jó-

zef ocuciwszy się ze snu, uczynił, jako mu rozkazał Anioł Pański, i przyjął żonę swoją; **25**Ale jej nie uznał, aż porodziła onego syna swego pierworodnego, i nazwał imię jego Jezus.

2A gdy się Jezus narodził w Betlehemie Judzkim za dnia Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jeruzalemu, mówiąc: **2**Gdzież jest ten, który się narodził, król żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy, abyśmy mu się poklonili. **3**Co gdy król Herod usłyszał, zatrwożył się, i wszystko Jeruzalem z nim. **4**Przełoż zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i nauczyciele ludu, dowiadywał się od nich, gdzie by się miał Chrystus narodzić. **5**A oni mu rzekli: W Betlehemie Judzkim: bo tak napisano przez proroka: **6**I ty Betlehemie, ziemio Judzka! żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książęty Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski. **7**Tedy Herod wezwawszy potajemnie onych mędrców, pilnie się wywiadywał od nich o czasie, którego się gwiazda ukazała. **8**A posławszy je do Betlehemu, rzekł: Jechawszy, pilnie się wywiadujcie o tem dzieciątku; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, poklonił mu się. **9**Oni tedy, wysłuchawszy króla, poszli; a oto ona gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, prowadziła je, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było dzieciątko; **10**A gdy ujrzeni onę gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką; **11**I wszedłszy w dom, znaleźli dzieciątko z Maryją, matką jego, a upadłszy, poklonili mu się, i otworzywszy skarby swoje, ofiarowali mu dary: złoto i kadzidło i myrrę. **12**Lecz będąc upomnieni od Boga we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej. **13**A gdy oni odeszli, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi mówiąc: Wstawszy, weźmij to dzieciątko i matkę jego, a uciecz do Egiptu, a bądź tam, aż ci powiem; albowiem Herod będzie szukał dzieciątka, aby je zatracił. **14**Który wstawszy, wziął dzieciątko i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu; **15**I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego: Z Egiptum wezwał syna mego. **16**Tedy Herod ujrzawszy, że był oszukany od mędrców, rozgniewał się bardzo, a posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betlehemie i po wszystkich granicach jego, od dwóch lat i niżej, według czasu, o którym się był

pilnie wywiedział od mędrców. ¹⁷Tedy się wypełniło, co powiedziano przez Jeremiasza proroka, mówiącego: ¹⁸Głos w Ramie słyszany jest, lament, i płacz, i narzekanie wielkie: Rachel płacząca synów swoich nie dała się pocieszyć, przeto, że ich nie masz. ¹⁹A gdy umarł Herod, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, ²⁰Mówiąc: Wstawszy, weźmij dzieciątko i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej; albowiem pomarli ci, którzy szukali duszy dziecięcej. ²¹A on wstawszy, wziął do siebie dzieciątko i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej. ²²Lecz gdy usłyszał, iż Archelaus królował w Judzkiej ziemi na miejscu Heroda, ojca swego, bał się tam iść; ale napomniany będąc od Boga we śnie, ustąpił w strony Galilejskie; ²³I przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się wypełniło co powiedziano przez proroki: Iż Nazarejczykiem nazwany będzie.

3W one dni przyszedł Jan Chrzcziciel, każąc na puszczy w ziemi Judzkiej, ²A mówiąc: Pokutujcie; albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie. ³Tenci bowiem jest on, o którym powiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ścieżki jego. ⁴A ten Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej, i pas skórzany około biodr swoich, a pokarm jego był szarańcza i miód leśny. ⁵Tedy wychodziło do niego Jeruzalem i wszystka Judzka ziemia i wszystka kraina około Jordanu; ⁶I byli chrzczeni od niego w Jordanie, wyznawając grzechy swoje. ⁷A gdy ujrzał wiele z Faryzeuszów i Saduceuszów przychodzących do chrztu swego, rzekł im: Rodzaju jaszczurczy! któż wam pokazał, żebyście uciekali przed przyszłym gniewem? ⁸Przynoścież tedy owoce godne pokuty; ⁹A nie mniemajcie, że możecie mówić sami o sobie: Ojca mamy Abrahama; albowiemci powiadam wam, iż Bóg i z tych kamieni wzbudzić może dzieci Abrahamowi. ¹⁰A już i siekiera do korzenia drzew przyłożona jest; wszelkie tedy drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte, i w ogień wrzucone. ¹¹Jać was chrzczę wodą ku pokucie; ale ten, który idzie za mną, mocniejszy jest nad mię; któregom obuwia nosić nie jest godzien; ten was chrzczyć będzie Duchem Świętym i ogniem. ¹²Którego łopata jest w ręku jego, a wyczyści bojewisko swoje, i zgromadzi pszenicę swoją do gumna, ale plewy spali ogniem nieugaszonym. ¹³Tedy Jezus przyszedł od Galilei nad Jordan do Jana, aby był ochrzczony od niego; ¹⁴Ale mu Jan bardzo zabraniał, mówiąc: Ja potrzebuję, abym był ochrzczony od ciebie, a ty idziesz do mnie? ¹⁵A odpowiadając Jezus, rzekł do niego: Zaniechaj teraz; albowiem tak przystoi na nas, abyśmy wypełnili wszelką sprawiedliwość; tedy go zaniechał. ¹⁶A Jezus ochrzczony będąc, wnet wystąpił z wody, a oto się mu otworzyły niebiosa, i widział Ducha Bożego, zstępującego jako gołębicę, i przychodzącego na niego; ¹⁷A oto głos z niebios mówiący: Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało.

4Tedy Jezus zawiedziony jest na puszcę od Ducha, aby był kuszony od dyjabła. ²A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. ³I przystąpiwszy do niego kusiciel, rzekł: Jeżeliś jest Syn Boży, rzecz, aby się te kamienie stały chlebem. ⁴A on odpowiadając rzekł: Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże. ⁵Tedy go wziął dyjabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym, ⁶I rzekł mu: Jeżeliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano: Iż Aniołom swoim przykazał o tobie, i będą cię na rękach nosili, abyś snuć nie obraził o kamień nogi swojej. ⁷Rzekł mu Jezus: Zasię napisano: Nie będziesz kusił Pana, Boga twego. ⁸Wziął go zasię dyjabeł na górę bardzo wysoką, i pokazał mu wszystkie królestwa świata i sławę ich, ⁹I rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy, pokłonisz mi się. ¹⁰Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie! albowiem napisano: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz. ¹¹Tedy go opuścił dyjabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli mu. ¹²A gdy usłyszał Jezus, iż Jan był podany do więzienia, wrócił się do Galilei; ¹³A opuściwszy Nazaret, przyszedł, i mieszkał w Kapernaum, które jest nad morzem w granicach Zabulonowych i Neftalimowych; ¹⁴Aby się wypełniło, co powiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: ¹⁵Ziemia Zabulonowa i ziemia Neftalimowa przy drodze morskiej za Jordanem, Galilea poganów; ¹⁶Lud, który siedział w ciemności, widział światłość wielką, a siedzącym w krainie i w cieniu śmierci weszła im światłość. ¹⁷Od onego czasu począł Jezus kazać i mówić: Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie. ¹⁸A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskim, ujrzał dwóch braci: Szymona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja, brata jego, którzy zapuszczali sieć w morze; albowiem byli rybitwy. ¹⁹I rzekł im: Pójdźcie za mną, a uczynię was rybitwami ludzi. ²⁰A oni zaraz opuściwszy sieci, szli za nim. ²¹A postąpiwszy stamtąd, ujrzał drugich dwóch braci, Jakóba, syna Zebedeuszowego, i Jana, brata jego, w łodzi z Zebedeuszem, ojcem ich, poprawiających sieci swoje, i wezwał ich. ²²A oni wnetże opuściwszy łódź i ojca swego, poszli za nim. ²³I obchodził Jezus wszystkę Galileję, ucząc w bóżnicach ich, i każąc Ewangelią królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludem. ²⁴I rozeszła się wieść o nim po wszystkiej Syrii; i przywozono do niego wszystkie złe się mające, a rozmaitemi chorobami i mękami zdjęte, także i opętane, i lunatyki i powietrzem ruszone; i uzdrawiał je. ²⁵A szedł za nim lud wielki z Galilei, z dziesięciu miast, i z Jeruzalemu, i z Judzkiej ziemi, i zza Jordanu.

5A Jezus widząc lud, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili do niego uczniowie jego. ²A otworzywszy usta swe, uczył je, mówiąc: ³Błogosławieni ubodzy w duchu; albowiem ich jest królestwo niebieskie. ⁴Błogosławieni, którzy się smęcą; albowiem pocieszeni będą. ⁵Błogosławieni ci si; albowiem oni odziedziczą ziemię. ⁶Błogosławieni, któ-

rzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni nasyce- ni będą. ⁷Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosier- dzia dostąpią. ⁸Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają. ⁹Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą. ¹⁰Błogosławieni, któ- rzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości; albowiem ich jest królestwo niebieskie. ¹¹Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszyst- ko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. ¹²Radujcie się, i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie- siech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami. ¹³Wy jesteście sól ziemi; jeżeli tedy sól zwietrzeje, czemuże solić będą? Do niczego się już nie zgodzi, tylko aby była precz wyrzucona i od ludzi podeptana. ¹⁴Wy jesteście światłość świata, nie może się miasto ukryć na górze le- żące. ¹⁵Ani zapalają świecy, i stawiają jej pod korzec, ale na świecznik, i świeci wszystkim, którzy są w domu. ¹⁶Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczyni- ki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiach. ¹⁷Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązy- wać zakon albo proroki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić. ¹⁸Zaprawdę bowiem powiadam wam: Aż przemi- nie niebo i ziemia, jedna jota albo jedna kreska nie prze- minie z zakonu, ażby się wszystko stało. ¹⁹Kto by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w królestwie nie- bieskim; a ktokolwiek by czynił i uczył, ten będzie wielkim nazwany w królestwie niebieskim. ²⁰Albowiem powiadam wam: Jeżeli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnikniecie do królestwa niebieskiego. ²¹Słyszeliście, iż rzeczone starym: Nie będziesz zabijał; a ktobykolwiek za- bił, będzie winien sądu; ²²Ale ja wam powiadam: Iż każdy, kto się gniewa na brata swego bez przyczyny, będzie winien sądu; a ktokolwiek rzecze bratu swemu: Racha; będzie winien rady, a ktokolwiek rzecze: Błaźnie! będzie winien ognia piekielnego. ²³A tak jeźlibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniał, iż brat twój ma co przeciw- ko tobie, ²⁴Zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdz, pierwaj się pojednaj z bratem twoim; a potem przyszedł- szy ofiaruj dar twój. ²⁵Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze, by cię snąc przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia by cię podał słudze, i był- byś wrzucony do więzienia. ²⁶Zaprawdę ci powiadam: Nie wynijdziesz stamtąd, póki byś nie oddał do ostatniego pie- niążka. ²⁷Słyszeliście, iż rzeczone starym: Nie będziesz cudzołożył; ²⁸Aleć Ja wam powiadam: Iż każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popel- nił w sercu swoim. ²⁹Jeżeli cię tedy oko twoje prawe gorszy, wylup je, a zarzuć od siebie; albowiem pożyteczniej jest to- bie, aby zginął jeden z członków twoich, a wszystko ciało twoje nie było wrzucone do ognia piekielnego. ³⁰A jeźliż cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją, i zarzuć od siebie; albo- wiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków

twoich, a wszystko ciało twoje nie było wrzucone do ognia piekielnego. ³¹Zasię rzeczone: Ktobykolwiek opuścił żonę swoją, niech jej da list rozwodny; ³²Ale Ja wam powiadam: Ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz przyczyny cudzo- łóstwa, przywodzi ją w cudzołóstwo, a kto by opuszczoną pojął, cudzołoży. ³³Słyszeliście zasię, iż rzeczone starym: Nie będziesz krzywo przysięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje; ³⁴Ale Ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysię- gali, ani na niebo, gdyż jest stolicą Bożą; ³⁵Ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem nóg jego; ani na Jeruzalem, gdyż jest miasto wielkiego króla; ³⁶Ani na głowę twoją będziesz przy- sięgał, gdyż nie możesz jednego włosa białym albo czarnym uczynić. ³⁷Ale mowa wasza niech będzie: Tak, tak; nie, nie; a co więcej nadto jest, to od złego jest. ³⁸Słyszeliście, iż rzeczone: Oko za oko, a ząb za ząb; ³⁹Ale Ja wam powia- dam: Żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi; ⁴⁰I te- mu, który się z tobą chce prawować, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz; ⁴¹A kto by cię przymuszał iść milę jed- ną, idź z nim i dwie; ⁴²Temu, co cię prosi, daj, a od tego, co chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się. ⁴³Słyszeliście, iż rzeczone: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego; ⁴⁴Aleć Ja wam po- wiadam: Miłujcie nieprzyjacioly wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was ma- ją w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was; ⁴⁵Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach; bo on to czyni, że słońce jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na spra- wiedliwe i na niesprawiedliwe, ⁴⁶Albowiem jeżeli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż zapłatę macie? azaż i celnicy tego nie czynią? ⁴⁷A jeźlibyście tylko braci waszych pozdra- wiali, cóż osobliwego czynicie? azaż i celnicy tak nie czynią? ⁴⁸Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest.

6Strzeżcie się, abyście jałmużny waszej nie czynili przed ludźmi dlatego, abyście byli widziani od nich; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w nie- biesiach. ²Przetoż, gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i na ulicach, aby byli chwaleni od ludzi; zaprawdę powiadam wam, odbiera- ją zapłatę swoją. ³Ale ty gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja. ⁴Aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skry- tości, ten ci jawnie odda. ⁵A gdy się modlisz, nie bądź jako obłudnicy; albowiem się oni radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc, modlą, aby byli widziani od ludzi; zaprawdę powiadam wam, iż odbierają zapłatę swoją. ⁶Ale ty, gdy się modlisz, wnikdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi swoje, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości; a Oj- ciec twój, który widzi w skrytości, odda ci jawnie. ⁷A mod- ląc się, nie bądźcie wielomówni, jako poganie; albowiem oni mniemają, że dla swojej wielomówności wysłuchani bę-

dą. ⁸Nie bądźcież tedy im podobni, gdyż wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej niżbyście wy go prosili. ⁹Wy tedy tak się módlcie; Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech! Święć się imię twoje; ¹⁰Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi. ¹¹Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. ¹²I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; ¹³I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego; albowiem twoje jest królestwo i moc i chwała na wieki. Amen. ¹⁴Bo jeżeli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski; ¹⁵A jeżeli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych. ¹⁶A gdy pościcie, nie bądźcież smętnej twarzy, jako obłudnicy; szpecą bowiem twarzy swoje, aby byli widziani od ludzi, że poszczą; zaprawdę powiadam wam, odbierają zapłatę swoją. ¹⁷Ale ty, gdy pościsz, namaż głowę twoją, i unyj twarz twoją, ¹⁸Abyś nie był widziany od ludzi, że pościsz, ale od Ojca twojego, który jest w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda ci jawnie. ¹⁹Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje, i gdzie złodzieje podkopywują i kradną; ²⁰Ale sobie skarbcie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza psuje, i gdzie złodzieje nie podkopywują, ani kradną. ²¹Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze. ²²Oko twoje jest ci świecą ciała twego; jeźliby tedy oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje jasne będzie; ²³Jeźliby zaś oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie; jeżeli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest, sama ciemność jakaż będzie? ²⁴Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mamonie. ²⁵Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o żywot wasz, co byście jedli, albo co byście pili, ani o ciało wasze, czem byście się odziewali; azaż żywot nie jest zacniejszy niż pokarm, i ciało niż odzienie? ²⁶Spojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a wždy Ojciec wasz niebieski żywi je; izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie? ²⁷I któż z was troskliwie myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? ²⁸A o odzienie przecześnie się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną; nie pracują, ani przędą. ²⁹A Ja wam powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych. ³⁰Jeżeli tedy trawę polną, która dziś jest, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, azaż nie daleko więcej was! o małowierni! ³¹Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić? albo czem się będziemy przyodziewać? ³²Boć tego wszystkiego poganie szukają; wieć bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. ³³Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano. ³⁴Przetóż nie troszczcie się o jutrzejszy dzień: albowiem jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby. Dosięci ma dzień na swoim utrapieniu.

⁷Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni; ²Albowiem jakim sądem sądziecie, takim sądeni będziecie, i jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzono będzie. ³A czemuż widzisz źdźbło w oku brata twego, a balki, która jest w oku twojem, nie baczysz? ⁴Albo jakoż rzeczesz bratu twemu: Dopuść, iż wyjmę źdźbło z oka twego, a oto balka jest w oku twojem. ⁵Obłudniku! wyjmij pierwej balkę z oka twego, tedy przejrzyysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego. ⁶Nie dawajcie świętego psom, ani mieście perel waszych przed świnię, by ich śnać nie podeptały nogami swemi, i obróciwszy się nie rozszarpały was. ⁷Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone. ⁸Każdy bowiem, kto prosi, bierze; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołacze, będzie otworzone. ⁹I któryż z was jest człowiek, którego prosiliby syn jego o chleb, izali mu da kamień? ¹⁰A prosiliby o rybę, izali mu da węża? ¹¹Jeżeli wy tedy będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czemże więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy go proszą. ¹²Wszystko tedy, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyncie im; tenci bowiem jest zakon i prorocy. ¹³Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzi. ¹⁴A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują. ¹⁵A strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilcy drapieżni. ¹⁶Z owoców ich poznacie je; izali zbierają z cienia grona winne, albo z ostu figi? ¹⁷Tak ci wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi; ale złe drzewo owoce złe przynosi. ¹⁸Nie może dobre drzewo owoców złych przynosić, ani drzewo złe owoców dobrych przynosić. ¹⁹Wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone. ²⁰A tak z owoców ich poznacie je. ²¹Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech. ²²Wiele ich rzeczy mi dnia onego: Panie, Panie! izażesmy w imieniu twojem nie prorokowali, i w imieniu twojem dyjabłów nie wyganiaли, i w imieniu twojem wiele cudów nie czynili? ²³A tedy im wyznam: Żem was nigdy nie znał; odstąpcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość. ²⁴Wszelkiego tedy, który słucha tych słów moich i czyni je, przypodobam mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce; ²⁵I spadł gwałtowny deszcz, i przyszła powódź, i wiatry wiały, i uderzyły na on dom, ale nie upadł, bo był założony na opoce. ²⁶A wszelki, który słucha tych słów moich, a nie czyni ich, przypodobany będzie mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku; ²⁷I spadł deszcz gwałtowny, i przyszła powódź, i wiatry wiały, a uderzyły na on dom, i upadł, a był wielki upadek jego. ²⁸I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, że się zdumiewał lud nad nauką jego. ²⁹Albowiem je uczył jako moc mający, a nie jako nauczeni w Piśmie.

8A gdy zstępował z góry, szedł za nim wielki lud; 2A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił mu się, mówiąc: Panie! jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. 3I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony; i zaraz oczyszczony jest trąd jego. 4Tedy mu rzekł Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj dar on, który przykazał Mojżesz na świadectwo przeciwko nim. 5A gdy Jezus wszedł do Kapernaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go, 6I mówiąc: Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko się trapi. 7I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. 8A odpowiadając setnik rzekł: Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. 9Bomci i ja człowiek pod mocą innego, mający pod sobą żołnierze; i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Przyjdź, a przychodzi; a słudze memu: Czyni to, a czyni. 10A gdy to usłyszał Jezus, zadziwił się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam: Anim w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazł. 11A powiadam wam: Iż wiele ich od wschodu i od zachodu słońca przyjdzie, a usiądą za stołem z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakóbem w królestwie niebieskiem. 12Ale synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. 13I rzekł Jezus setnikom: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie; i uzdrowiony jest sługa jego onejże godziny. 14A gdy Jezus przyszedł do domu Piotrowego, ujrzał świekrę jego, leżącą na łożu i mającą gorączkę. 15I dotknął się ręki jej, i opuściła ją gorączka; i wstała, a posługowała im. 16A gdy był wieczór, przywiedli do niego wiele opętanych: i wyganiał duchy słowem; i wszystkie, którzy się źle mieli, uzdrawiał; 17Aby się wypełniło, co powiedziano przez Izaasza proroka, mówiącego: On niemocy nasze na się wziął, a choroby nasze nosił. 18A widząc Jezus wielki lud około siebie, kazał się przepawić na drugą stronę morza. 19Tedy przystąpiwszy niektóry z nauczonych w Piśmie, rzekł mu: Mistrzu! pójdę za tobą, gdziekolwiek pójdiesz. 20I rzekł mu Jezus: Liszki mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda; ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił. 21A drugi z uczniów jego rzekł mu: Panie! dopuść mi pierwej odejść i pogrześć ojca mego; 22Ale mu Jezus rzekł: Pójdź za mną, a niechaj umarli grzebią umarłe swoje. 23A gdy on wstąpił w łódź, wstąpili za nim i uczniowie jego. 24A oto się wzruszenie wielkie stało na morzu, tak iż się łódź wałami okrywała; a on spał. 25A przystąpiwszy uczniowie jego, obudzili go, mówiąc: Panie! ratuj nas, ginimy. 26I rzekł do nich: Przeczże jesteście bojaźliwi? o małowierni! Tedy wstawszy, zgromił wiatry i morze, i stało się ucieszenie wielkie. 27A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż to jest ten, że mu i wiatry i morze posłuszne są? 28A gdy się on przewiózł na drugą stronę do krainy Giergiezeńczyków, zabieżeli mu dwaj opętani z grobów wychodzący, bardzo okrutni, tak iż nie mógł nikt przechodzić oną drogą. 29A oto zakrzyknęli, mówiąc: Cóż my z tobą mamy, Jezusie, Synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasem, dręczyć nas? 30I była daleko

od nich trzoda wielka świń pasących się. 31Tedy go dyjabli prosili, mówiąc: Jeżeli nas wyganiaasz, dopuść nam wnieść w trzodę tych świń. 32I rzekł im: Idźcie. A oni wyszedłszy, weszli w onę trzodę świń, a oto porwawszy się ona wszystka trzoda świń, z przykra wpadła w morze, i pozdychała w wodach. 33Lecz pasterze uciekli, a poszedłszy do miasta, opowiedzieli wszystko, i to, co się z onymi opętanymi stało. 34A oto wszystko miasto wyszło przeciwko Jezusowi, a ujrawszy go prosili, aby z ich granic odszedł.

9Tedy wstąpiwszy w łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta swego; 2A oto przyniósł mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje. 3A oto niektórzy z nauczonych w Piśmie mówili sami w sobie: Ten bluźni. 4A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przeczże wy myślicie złe rzeczy w sercach waszych? 5Albowiem cóż łatwiej rzec: Odpuszczone są tobie grzechy, czyli rzec: Wstań, a chodź? 6Ale abyście wiedzieli, iż ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstawszy, weźmij łożo twoje, a idź do domu twego. 7Tedy wstawszy, poszedł do domu swego. 8Co ujrawszy lud, dziwował się, i chwalił Boga, który dał taką moc ludziom. 9A odchodząc stamtąd Jezus, ujrzał człowieka siedzącego na cle, którego zwano Mateusz, i rzekł mu: Pójdź za mną; tedy wstawszy, szedł za nim. 10I stało się, gdy Jezus siedział za stołem w domu jego, że oto wiele celników i grzeszników przyszedłszy, usiedli z Jezusem i z uczniami jego. 11Co widząc Faryzeuszowie, rzekli uczniom jego: Przeczże z celnikami i grzesznikami je nauczyciel wasz? 12A Jezus usłyszawszy to, rzekł im: Nie potrzebując zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają. 13Owszem idźcie, a nauczcie się, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary; bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty. 14Tedy przyszli do niego uczniowie Janowi, mówiąc: Przecz my i Faryzeuszowie często pościmy, a uczniowie twoi nie postzczą? 15I rzekł im Jezus: Izali się mogą synowie łożnicy małżeńskiej smęcić, póki z nimi jest oblubieniec? Ale przyjdą dni, gdy od nich będzie oblubieniec odjęty, a tedy pościć będą. 16A żaden nie wprawujełaty sukna nowego w szatę wiotczą; albowiem ono załatanie ujmuje nieco od szaty, i stawa się gorsze rozdarcie; 17Ani leją wina młodego w stare statki; bo inaczej pukają się statki, a wino wycieka, i statki się psują; ale młode wino leją w nowe statki, i oboje bywają zachowane. 18To gdy on do nich mówił, oto niektóry przełożony bóżnicy przyszedłszy pokłonił mu się, mówiąc: Córka moja dopiero skonała; ale pójdź, a włóż na nią rękę twoją, a ożyje. 19Tedy wstawszy Jezus, szedł za nim, i uczniowie jego. 20(A oto niewiasta, która płynienie krwi ode dwunastu lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się podolka szaty jego; 21Bo rzekła sama w sobie: Jeżeli się tylko dotknę szaty jego, będę uzdrowiona. 22Ale Jezus obróciwszy się i ujrawszy ją, rzekł: Ufaj, córko! wiara twoja ciebie uzdrowi-

ła; i uzdrowiona była niewiasta od onej godziny.)²³ A gdy przyszedł Jezus w dom przełożonego, i ujrzał piszczki i lud zgłębki czyniący,²⁴ Rzekł im: Ustąpcie; albowiem dzieweczka nie umarła, ale śpi. I naśmiewali się z niego.²⁵ Ale gdy wygnany był on lud, wszedłszy, ujął ją za rękę jej, i wstała dzieweczka.²⁶ I rozeszła się ta wieść po wszystkiej ziemi.²⁷ A gdy Jezus odchodził stamtąd, szli za nim dwaj ślepi, wołając i mówiąc: Synu Dawidowy! zmiłuj się nad nami.²⁸ A gdy on wszedł do domu, przyszli do niego ślepi; i rzekł im Jezus: Wierzycież, iż to mogę uczynić? Rzekli mu: Owszem Panie!²⁹ Tedy się dotknął oczu ich, mówiąc: Według wiary waszej niechaj się wam stanie.³⁰ I otworzyły się oczy ich; i przygroził im srodze Jezus, mówiąc: Patrzcież, aby nikt o tem nie wiedział.³¹ Lecz oni wyszedłszy, rozslawili go po wszystkiej onej ziemi.³² A gdy oni wychodzili, oto przywiedli mu człowieka niemego, opętanego od dyjabła.³³ A gdy był wygnany on dyjabeł, przemówił niemy; i dziwował się lud, mówiąc: Nigdy się taka rzecz nie pokazała w Izraelu.³⁴ Ale Faryzeuszowie mówili: Przez księżęcia dyjabelskiego wygania dyjabły.³⁵ I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach ich, i kążąc Ewangeliję królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę, i wszelką niemoc między ludem.³⁶ A widząc on lud, uzalił się go, iż był strudzony i rozproszony jako owce nie mające pasterza.³⁷ Tedy rzekł uczniom swoim: Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało.³⁸ Proście tedy Pana żniwa, aby wypchnął robotniki na żniwo swoje.

10 A zwoławszy dwunastu uczniów swoich, dał im moc nad duchy nieczystymi, aby je wyganiałi, i uzdrawiałi wszelką chorobę i wszelką niemoc.² A dwunastu Apostołów te są imiona: Pierwszy Szymon, którego zowią Piotr, i Andrzej, brat jego; Jakób, syn Zebedeusza, i Jan, brat jego;³ Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz on celnik, Jakób, syn Alfeusza, i Lebeusz, nazwany Tadeusz;⁴ Szymon Kananejczyk, i Judasz Iszkaryjot, który go też wydał.⁵ Tych dwunastu posłał Jezus, rozkazując im i mówiąc: Na drogę poganów nie zachodźcie, i do miasta Samarytańczyków nie wchodźcie;⁶ Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego;⁷ A idąc kaźcie, mówiąc: Przybliżyło się królestwo niebieskie.⁸ Chore uzdrawiajcie, trędowate oczyszczajcie, umarłe wskrzeszajcie, dyjabły wyganiajcie; darmoście wzięli, darmo dawajcie.⁹ Nie bierzcie z sobą złota, ani srebra, ani miedzi w trzosi wasze;¹⁰ Ani taistry na drogę, ani dwóch sukien, ani butów, ani laski; albowiem godzien jest robotnik żywności swojej.¹¹ A do któregokolwiek miasta albo miasteczka wnijdziecie, wywiadujcie się, kto by w niem tego był godzien, a tamże mieszkajcie, póki nie wynijdziecie;¹² A wszedłszy w dom, pozdrówcie go.¹³ A jeżeliby on dom tego był godny, niech na niego przyjdzie pokój wasz; a jeżeliby nie był godny, pokój wasz niech się wróci do was.¹⁴ A kto by was nie przyjął, ani słuchał słów waszych, wychodząc z domu albo z miasta onego, otrząśnijcie proch z nóg waszych.¹⁵ Zaprawdę wam powiadam: Lżej będzie

ziemi Sodomskiej i Gomorskiej w dzień sądny, niżeli miastu onemu.¹⁶ Oto Ja was posyłam jako owce między wilki; bądźcież tedy roztropnymi jako węże, a szczerymi jako gołębice,¹⁷ A strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wydawać do rady, i w zgromadzeniach swoich was biczować będą.¹⁸ Także przed starosty i przed króle wodzeni będziecie dla mnie, na świadectwo przeciwko nim i poganom.¹⁹ Ale gdy was podadzą, nie troszczcie się, jako i co byście mówili; albowiem wam dano będzie onejże godziny, co byście mówili;²⁰ Bo wy nie jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was.²¹ I wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna, i powstaną dzieci przeciwko rodzicom, i będą je zabijać.²² I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego; ale kto wytrwa do końca, ten będzie zbawion.²³ A gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego; bo zaprawdę powiadam wam, że nie obejdziecie miast Izraelskich, aż przyjdzie Syn człowieczy.²⁴ Nie jesteście uczeń nad mistrza, ani sługa nad Pana swego;²⁵ Dostyc uczniowi, aby był jako mistrz jego, a sługa jako Pan jego; jeżeli gospodarza Beelzebubem nazywali, czem więcej domownicy jego nazywać będą.²⁶ Przetoż nie bójcie się ich; albowiem nic nie jest skrytego, co by nie miało być objawiono, i nic tajemnego, czego by się dowiedzieć nie miano.²⁷ Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle; a co w ucho słyszycie, obwoływajcie na dachach;²⁸ A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało zatracić w piekielnym ogniu.²⁹ Izali dwóch wróbelków za pieniążek nie sprzedają, a wždy jeden z nich nie upadnie na ziemię oprócz woli Ojca waszego.³⁰ Nawet i włosy wszystkie na głowie waszej policzone są.³¹ Nie bójcie się tedy; nad wiele wróbelków wy zacniejszymi jesteście.³² Wszelki tedy, który by mię wyznał przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech;³³ A kto by się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.³⁴ Nie mniemajcie, że przyszedł dawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz.³⁵ Bom przyszedł, abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego, i między córką a matką jej, także między synową i świekrą jej;³⁶ I nieprzyjaciołmi będą człowiekowi domownicy jego.³⁷ Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien;³⁸ A kto nie bierze krzyża swego, i nie idzie za mną, nie jest mię godzien.³⁹ Kto by znalazł duszę swoją, straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją.⁴⁰ Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mię posłał.⁴¹ Kto przyjmuje proroka w imieniu proroka, zapłatę proroka weźmie; a kto przyjmuje sprawiedliwego w imieniu sprawiedliwego, sprawiedliwego zapłatę weźmie.⁴² Kto by też napił jednego z tych to małych tylko kubkiem zimnej wody w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.

11I stało się, gdy Jezus przestał rozkazywać dwunastu uczniom swoim, poszedł z onąd, aby uczył i kazał w miastach ich. ²A Jan usłyszawszy w więzieniu o uczynkach Chrystusowych, posławszy dwóch z uczniów swoich, ³Rzekł mu: Tyżes jest on, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? ⁴A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy, oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie. ⁵Ślepi widzą, a chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, a głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, i ubogim Ewangelija opowiadana bywa; ⁶A błogosławiony jest, który się nie zgorzyszy ze mnie. ⁷A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do ludu o Janie: Coście wyszli na puszcę widzieć? Izali trzcinę chwiejącą się od wiatru? ⁸Ale coście wyszli widzieć? Izali człowieka w miękkie szaty obleczonego? oto którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich są. ⁹Ale coście wyszli widzieć? Izali proroka? zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka. ¹⁰Boć ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoją przed tobą. ¹¹Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy się z wieści rodzą, większy nad Jana Chrzciciela; ale który jest najmniejszym w królestwie niebieskiem, większy jest, niżeli on. ¹²A ode dni Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. ¹³Bo wszyscy prorocy i zakon aż do Jana prorokowali. ¹⁴A jeżeli chcecie przyjąć, onci jest Eliasz, który miał przyjść. ¹⁵Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. ¹⁶Ale komuż przypodobam ten naród? podobny jest dziatkom, które siedzą na rynkach, i wołają na towarzysze swoje, ¹⁷I mówią: Grałyśmy wam na piszczałce, a nie tańcowałyście; śpiewałyśmy pieśni żałobne, a nie płakałyście. ¹⁸Albowiem przyszedł Jan ani jedząc ani pijąc, a mówią: Iż dyjabelstwo ma. ¹⁹Przyszedł Syn człowieczy jedząc i pijąc, a mówią: Oto człowiek obżerca i pijanica wina, przyjaciel celników i grzeszników; i usprawiedliwiona jest mądrość od synów swoich. ²⁰Tedy począł przymawiać miastom, w których się najwięcej działo cudów jego, że nie pokutowały, mówiąc: ²¹Biada tobie Chorazynie! biada tobie Betsaido! bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie te cuda stały, które się w was stały, dawno by były w worze i w popiele pokutowały. ²²Wszakże powiadam wam: Lżej będzie Tyrowi i Sydonowi w dzień sądny, niżeli wam. ²³A ty Kapernaum! któreś aż do nieba wywyższone, aż do piekła strącone będziesz; bo gdyby się były w Sodomie te cuda działy, które się działy w tobie, zostałyby była aż do dnia dzisiejszego. ²⁴Nawet powiadam wam: Iż lżej będzie ziemi Sodomskiej w dzień sądny, niżeli tobie. ²⁵W on czas odpowiadając Jezus, rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi! żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je niemowlątkom. ²⁶Zaprawdę, Ojcze! tak się upodobało tobie. ²⁷Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego, i nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca kto zna, tylko Syn, a komu by chciał Syn objawić. ²⁸Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie; ²⁹Weźmijcie jarzmo moje na

się, a uczcie się ode mnie, że Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym; ³⁰Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest.

12W on czas szedł Jezus w sabbat przez zboża, a uczniowie jego łaknęli, i poczęli rwać kłosa i jeść. ²A ujrawszy to Faryzeuszowie, rzekli mu: Oto uczniowie twoi czynią, czego się nie godzi czynić w sabbat. ³A on im rzekł: Izaście nie czytali, co uczynił Dawid, gdy łaknął, on i ci, którzy z nim byli? ⁴Jako wszedł do domu Bożego, i chleby pokładne jadł, których mu się nie godziło jeść, ani tym, którzy z nim byli, tylko samym kapłanom. ⁵Alboście nie czytali w zakonie, że w sabbat i kapłani w kościele sabbat gwałcą, a bez winy są? ⁶Ale mówię wam, iż tu większy jest niż kościół. ⁷A gdybyście wiedzieli, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście niewinnych; ⁸Albowiem Syn człowieczy Panem jest i sabbatu. ⁹A odszedłszy stamtąd przyszedł do bóżnicy ich; ¹⁰A oto był tam człowiek mający rękę uschłą; i pytali go, mówiąc: Godzili się w sabbat uzdrawiać? aby go oskarżyli. ¹¹A on im rzekł: Któryż człowiek z was będzie, który by miał owcę jedną, a gdyby mu ta w sabbat w dół wpadła, izali jej nie dobędzie i nie wyciągnie? ¹²A czemuż zacniejszy jest człowiek niżeli owca? Przetoż godzi się w sabbat dobrze czynić. ¹³Tedy rzekł człowiekowi onemu: Wyciągnij rękę twoją; a on wyciągnął, i przywrócona jest do zdrowia jako i druga. ¹⁴A wyszedłszy Faryzeuszowie, uczynili radę przeciwko niemu, jakoby go stracili. ¹⁵Ale Jezus poznawszy to, odszedł stamtąd, i szedł za nim lud wielki; i uzdrowił one wszystkie, ¹⁶I przygroził im, aby go nie objawiali, ¹⁷Żeby się wypełniło, co powiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: ¹⁸Oto ten sługa mój, któremu obrał, ten umiłowany mój, w którym się upodobało duszy mojej; położę ducha mego na nim, a sąd narodom opowie; ¹⁹Nie będzie się wadził, ani będzie wołał, i nikt na ulicach nie usłyszy głosu jego; ²⁰Trzciny nałamanej nie dołamię, a lnu kurzącego się nie zagasi, aż wystawi sąd ku zwycięstwu; ²¹A w imieniu jego narodowie będą nadzieję mieli. ²²Tedy przywiedziono do niego opętanego, ślepego i niemego, i uzdrowił go, tak iż on ślepy i niemy i mówił i widział. ²³I zdumiał się wszystek lud, i mówili: Nie tenże jest on syn Dawidowy? ²⁴Ale Faryzeuszowie usłyszawszy to, rzekli: Ten nie wygania dyjabłów, tylko przez Beelzebuba, księżęcia dyjabelskiego. ²⁵Lecz Jezus widząc myśli ich, rzekł im: Każde królestwo rozdzielone samo przeciwko sobie pustoszeje, i każde miasto albo dom, sam przeciwko sobie rozdzielony, nie ostoi się. ²⁶A jeźliż szatan szatana wygania, sam przeciwko sobie rozdzielony jest; jakoż się tedy ostoi królestwo jego? ²⁷A jeźliż ja przez Beelzebuba wyganiam dyjabły, synowie wasi przez kogoż wyganiają? Przetoż oni sędziami waszymi będą; ²⁸A jeźliż ja duchem Bożym wyganiam dyjabły, tedyż do was przyszło królestwo Boże. ²⁹Albo jakoż może kto wniść do domu mocarza, i sprzęt jego rozchwycić, jeźliby pierwiej nie związał mocarza onego? toż dopiero dom jego rozchwyci. ³⁰Kto

nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza. ³¹Dlatego powiadam wam: Wszelki grzech i bluźnierstwo ludziom odpuszczone będzie; ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone ludziom. ³²I ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku ani w przyszłym. ³³Czyńcież albo drzewo dobre, i owoc jego dobry; albo czyńcie drzewo złe, i owoc jego zły; albowiem z owocu drzewo poznane bywa. ³⁴Rodzaju jaszczurczy! jakoż możecie mówić dobre rzeczy, będąc złymi, gdyż z obfitości serca usta mówią? ³⁵Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe. ³⁶Ale powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, które by mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny; ³⁷Albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z mów twoich będziesz osądzony. ³⁸Tedy odpowiedzieli niektórzy z nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, mówiąc: Nauczycielu, chcemy od ciebie znamię widzieć. ³⁹A on odpowiadając rzekł im: Rodzaj zły i cudzołożny znamienia szuka; ale mu nie będzie znamię dane, tylko ono znamię Jonasza proroka. ⁴⁰Albowiem jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce. ⁴¹Mężowie Niniwicy staną na sądzie z tym rodzajem, i potępią go, przeto że pokutowali na kazanie Jonaszowe; a oto tu więcej niżeli Jonasz. ⁴²Królowa z południa stanie na sądzie z tym rodzajem, i potępi go; iż przyszła od krajów ziemi, aby słuchała mądrości Salomonowej; a oto tu więcej niżeli Salomon. ⁴³A gdy nieczysty duch od człowieka wychodzi, przechadza się po miejscach suchych, szukając odpocznienia, ale nie znajduje. ⁴⁴Tedy mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł; a przyszedłszy znajduje go próżny i umieciony i ochędożony. ⁴⁵Tedy idzie, i bierze z sobą siedm inszych duchów gorszych, niżeli sam; a wszedłszy mieszkają tam, i bywają ostatnie rzeczy człowieka onego gorsze, niżeli pierwsze. Tak się stanie i temu rodzajowi złemu. ⁴⁶A gdy on jeszcze mówił do ludu, oto matka i bracia jego stali przed domem chcąc z nim mówić. ⁴⁷I rzekł mu niektórzy: Oto matka twoja i bracia twoi stoją przed domem, chcąc z tobą mówić. ⁴⁸A on odpowiadając, rzekł temu, co mu to powiedział: Któraż jest matka moja? i którzy są bracia moi? ⁴⁹A wyciągnąwszy rękę swoją na uczniów swoich, rzekł: Oto matka moja i bracia moi! ⁵⁰Albowiem ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten jest bratem moim, i siostrą i matką.

13A dnia onego wyszedłszy Jezus z domu, usiadł nad morzem: ²I zebrał się do niego wielki lud, tak iż wstąpiwszy w łódź, siedział, a wszystek lud stał na brzegu. ³I mówił do nich wiele w podobieństwach i rzekł: Oto wyszedł rozsiewca, aby rozsiewał; ⁴A gdy on rozsiewał, niektóre padło podle drogi; i przyleciały ptaki, a podziobały je. ⁵Drugie zaś padło na miejsce opoczyste, gdzie nie miało wiele zie-

mi; i wnet weszło, iż nie miało głębokości ziemi. ⁶Ale gdy słońce weszło, wygorzało, a iż nie miało korzenia, uschło. ⁷A drugie padło między ciernie, i wzrosły ciernie, a zadusiły je. ⁸A drugie padło na ziemię dobrą i wydało pożytek, jedno setny, drugie sześćdziesiątny, a drugie trzydziestny. ⁹Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. ¹⁰Tedy przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczegoż im w podobieństwach mówisz? ¹¹A on odpowiadając, rzekł im: Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego, ale onym nie dano; ¹²Albowiem kto ma, będzie mu dano, i obfitować będzie, ale kto nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęto. ¹³Dlategoż im w podobieństwach mówię, iż widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją. ¹⁴I pełni się w nich prorocstwo Izajaszowe, które mówi: Słuchem słuchać będziecie, ale nie zrozumiecie; i widząc widzieć będziecie, ale nie ujrzycie; ¹⁵Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszyma ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nie widzieli i uszyna nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli, i nie nawrócili się, a uzdrowiłbym je. ¹⁶Ale oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą; ¹⁷Bo zaprawdę powiadam wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądało widzieć to, co wy widzicie, ale nie widzieli, i słyszeć to, co słyszycie, ale nie słyszeli. ¹⁸Wy tedy słuchajcie podobieństwa onego rozsiewcy. ¹⁹Gdy kto słucha słowa o tem królestwie, a nie rozumie, przychodzi on zły i porywa to, co wsiano w serce jego; tenci jest on, który podle drogi posiany jest. ²⁰A na opoczystych miejscach posiany, ten jest, który słucha słowa i zaraz je z radością przyjmuje; ²¹Ale nie ma korzenia w sobie, lecz doczesny jest; a gdy przychodzi ucisk, albo prześladowanie dla słowa, wnet się gorszy. ²²A między ciernie posiany, ten jest, który słucha słowa; ale pieczołowanie świata tego i omamienie bogactw zadusza słowo, i staje się bez pożytku. ²³A na dobrej ziemi posiany, jest ten, który słucha słowa i rozumie, tenci pożytek przynosi; a przynosi jeden setny, drugi sześćdziesiątny, a drugi trzydziestny. ²⁴Drugie podobieństwo przełożył im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, rozsiewającemu dobre nasienie na roli swojej. ²⁵A gdy ludzie zasnęli, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkol między pszenicą, i odszedł. ²⁶A gdy urosła trawa i pożytek przyniosła, tedy się pokazał i kąkol. ²⁷Tedy przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie! izaliś dobrego nasienia nie nasiał na roli twojej? Skądże tedy ma kąkol? ²⁸A on im rzekł: Nieprzyjaciel człowiek to uczynił. I rzekli słudzy do niego: A chceszże, iż pójdziemy, a zbierzemy go? ²⁹A on rzekł: Nie! byście snąc zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. ³⁰Dopuszczcie obojgu społem rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwew kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mego. ³¹Insze podobieństwo przełożył im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek, wsiał na roli swojej. ³²Które najmniejsze jest ze wszystkich nasion; ale kiedy urośnie, największe jest ze wszystkich jarzyn, i staje

się drzewem, tak iż ptaki niebieskie przylatując, gniazda sobie czynią na gałązkach jego. ³³Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż by wszystka skwaśniała. ³⁴To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do ludu, a bez podobieństwa nie mówił do nich; ³⁵Aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka mówiącego: Otworzę w podobieństwach usta moje, wypowiem skryte rzeczy od założenia świata. ³⁶Tedy rozpuściwszy on lud, przyszedł Jezus do domu; i przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: Wylóż nam podobieństwo o kąkolu onej roli. ³⁷A on odpowiadając, rzekł im: Ten, który rozsiewa dobre nasienie, jest Syn człowieczy; ³⁸A rola jest świat, a dobre nasienie są synowie królestwa; ale kąkol są synowie onego złego; ³⁹Nieprzyjaciel zasię, który go rozsiał, jestci dyjabeł, a żniwo jest dokonanie świata, a żęncy są Aniołowie. ⁴⁰Jako tedy zbierają kąkol, a palą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego. ⁴¹Pośle Syn człowieczy Anioły swoje, a oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorszenia, i te, którzy nieprawość czynią; ⁴²I wrzucą je w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. ⁴³Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. ⁴⁴Zasię podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli, który znalazłszy człowiek skrył, i od radości, którą miał z niego, odchodzi, i wszystko, co ma, sprzedaje, i kupuje onę rolę. ⁴⁵Zasię podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu pięknych perel; ⁴⁶Który znalazłszy jedną perłę bardzo drogą, odszedł, i posprzedawał wszystko, co miał, i kupił ją. ⁴⁷Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi zapuszczonemu w morze, i ryby wszelkiego rodzaju zagarniającemu. ⁴⁸Który gdy był pełen, wyciągnęli rybitwi na brzeg, a usiadłszy, wybierali dobre ryby w naczynia, a złe precz wyrzucali. ⁴⁹Takci będzie przy dokonaniu świata; wynijdą Aniołowie, i wylączą złe z pośrodku sprawiedliwych, ⁵⁰I wrzucą je w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. ⁵¹Rzekł im Jezus: Wyzrozumieście to wszystko? Rzekli mu: Tak, Panie! ⁵²A on im rzekł: Przetoż każdy nauczony w Piśmie, wyćwiczony w królestwie niebieskiem, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wynosi z skarbu swego nowe i stare rzeczy. ⁵³I stało się, gdy Jezus dokończył tych podobieństw, puścił się stamtąd. ⁵⁴A przyszedłszy do ojczyzny swojej, nauczał je w bóżnicy ich, tak iż się bardzo zdumiewali i mówili: Skądże temu ta mądrość, i ta moc? ⁵⁵Izaż ten nie jest on syn cieśli? Izaż matki jego nie zowią Maryją, a bracia jego Jakób, i Jozes, i Szymon, i Judas? ⁵⁶A siostry jego izali wszystkie u nas nie są? Skądże tedy temu to wszystko? ⁵⁷I gorszyli się z niego; ale Jezus rzekł im: Nie jest prorok beze czci, tylko w ojczyźnie swojej i w domu swoim. ⁵⁸I nie uczynił tam wiele cudów dla niedowiarstwa ich.

14W on czas usłyszał Herod Tetrarcha, wieść o Jezusie. ²I rzekł sługom swoim: Tenci jest Jan Chrzciciel; on

to zmartwychwstał, i dlatego się cuda przez niego dzieją. ³Albowiem Herod pojmwszy Jana, związał go był i wsadził do więzienia dla Herodyjady, żony Filipa, brata swego. ⁴Bo mu Jan mówił: Nie godzi ci się jej mieć. ⁵Ale gdy go on chciał zabić, bał się ludu: albowiem go za proroka mieli. ⁶Gdy tedy obchodzono dzień narodzenia Herodowego, tańcowała córka Herodyjady w pośrodku gości, i podobala się Herodowi. ⁷Skąd pod przysięgą obiecał jej dać, czegobykolwiek żądała. ⁸A ona przedtem będąc naprawiona od matki swojej, rzekła: Daj mi tu na misie głowę Jana Chrzciciela. ⁹I zasmucił się król; ale dla przysięgi i dla spółiedzających kazał jej dać. ¹⁰A posławszy kata, ściał Jana w więzieniu. ¹¹I przyniesiono głowę jego na misie, i oddano dziewczecce, i odniosła ją matce swojej. ¹²A przyszedłszy uczniowie jego wzięli ciało i pogrzebli je, a szedłszy powiedzieli Jezusowi. ¹³To usłyszawszy Jezus, ustąpił stamtąd w łodzi na miejsce puste osobno; a usłyszawszy lud, szli za nim z miast pieszo. ¹⁴Wyszedłszy tedy Jezus ujrzał wielki lud, i uzalił się ich, a uzdrawiał chore ich. ¹⁵A gdy nadchodził wieczór, przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: Puste jest to miejsce, a czas już przeminał; rozpuść ten lud, aby odszedłszy do miasteczek, kupili sobie żywności. ¹⁶A Jezus im rzekł: Nie potrzeba im odchodzić, dajcie wy im co jeść. ¹⁷Ale mu oni rzekli: Nie mamy tu, tylko pięć chlebów i dwie ryby. ¹⁸A on rzekł: Przynieście mi je tu. ¹⁹I rozkazawszy ludowi usiąść na trawie, wziął onych pięć chlebów i dwie ryby, a wejrzawszy w niebo, błogosławił, a łamiąc dawał uczniom chleby, a uczniowie ludowi. ²⁰I jedli wszyscy, a nasyceni byli; i zebrali, co zbywało ułomków, dwanaście koszów pełnych. ²¹A tych, którzy jedli, było około pięciu tysięcy mężów, oprócz niewiast i dzieci. ²²A wnetże przymusił Jezus uczniów swoich, aby wstąpili w łódź, i uprzedzili go na drugą stronę, ażby rozpuścił lud. ²³A rozpuściwszy lud, wstąpił na górę z osobna, aby się modlił; a gdy był wieczór, sam tam był. ²⁴A łódź już w pośrodku morza będąc, miotana była od wałów; albowiem był wiatr przeciwny. ²⁵Lecz o czwartej straży nocnej szedł do nich Jezus, chodząc po morzu. ²⁶A ujrzawszy go uczniowie po morzu chodzącego, zatrwożyli się, mówiąc: Obluda to jest! i od bojaźni krzyknęli. ²⁷Lecz wnet rzekł do nich Jezus, mówiąc: Ufajcie! Jam ci to jest; nie bójcie się. ²⁸A odpowiadając mu Piotr rzekł: Panie! Jeźliżeś ty jest, każ mi przyjść do ciebie po wodzie. ²⁹A on rzekł: Pójdź! A Piotr, wystąpiwszy z łodzi, szedł po wodzie, aby przyszedł do Jezusa; ³⁰Ale widząc wiatr gwałtowny, zląkł się; a gdy poczał tonąć, zakrzyknął, mówiąc: Panie, ratuj mię! ³¹A Jezus zaraz wyciągnawszy rękę, uchwycił go i rzekł mu: O mało wierny! przeczcześ wątpił? ³²A gdy oni wstąpili w łódź, uciszył się wiatr. ³³A ci, którzy byli w łodzi, przystąpiwszy pokłonili mu się, mówiąc: Prawdziwie jesteś Synem Bożym. ³⁴I przeprawiwszy się, przyszedli do ziemi Gienezaret. ³⁵A poznawszy go mężowie miejsca onego, posłali do wszystkiej onej okolicznej krainy; i przyniesiono do niego wszystkie, którzy się źle mieli. ³⁶I prosili go, aby

się tylko podółku szaty jego dotykali; a którzykolwiek się dotknęli, uzdrowieni są.

15Tedy przystąpili do Jezusa z Jeruzalemu nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie, mówiąc: ²Czemu uczniowie twoi przestępują ustawę starszych? albowiem nie umywają rąk swych, gdy mają jeść chleb. ³A on odpowiadając, rzekł im: Czemuż i wy przestępujecie przykazanie Boże dla ustawy waszej? ⁴Albowiem Bóg przykazał, mówiąc: Czcij ojca twego i matkę; i kto by złorzeczył ojcu albo matce, śmiercią niechaj umrze. ⁵Ale wy powiadacie: Kto by rzekł ojcu albo matce: Dar, którykolwiek jest ode mnie, tobie pożyteczny będzie; a nie uczciłby ojca swego albo matki swojej, bez winy będzie. ⁶I wzruszyliście przykazania Boże dla ustawy waszej. ⁷Obłudnicy! dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: ⁸Lud ten przybliża się do mnie usty swemi, i wargami czci mię; ale serce ich daleko jest ode mnie. ⁹Lecz próżno mię czczą, uczając nauk, które są przykazania ludzkie. ¹⁰A zawoławszy do siebie ludu, rzekł im: Słuchajcie, a rozumieście. ¹¹Nie to, co wchodzi w usta, pokala człowieka; ale co wychodzi z ust, to pokala człowieka. ¹²Tedy przystąpiwszy uczniowie jego, rzekli mu: Wiesz, iż Faryzeuszowie, usłyszawszy tę mowę, zgorszyli się? ¹³A on odpowiadając rzekł: Wszelki szczep, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzeniony będzie. ¹⁴Zaniechajcie ich; ślepi są w dzowie ślepych, a ślepy jeźliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadną. ¹⁵A odpowiadając Piotr, rzekł mu: Wyłóż nam to podobieństwo. ¹⁶I rzekł Jezus: Jeszczeż i wy bezrozumni jesteście? ¹⁷Jeszczeż nie rozumiecie, iż wszystko, co wchodzi w usta, w brzuch idzie, i do wychodu bywa wyrzucono? ¹⁸Ale co z ust pochodzi, z serca wychodzi, a toć pokala człowieka. ¹⁹Albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, złodziejstwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa. ²⁰Toć jest, co pokala człowieka: ale jeść nieumytemi rękoma, toć nie pokala człowieka. ²¹A wyszedłszy Jezus stamtąd, ustąpił w strony Tyru i Sydonu. ²²A oto niewiasta Chananejska z onych granic wyszedłszy, wołała, mówiąc do niego: Zmiłuj się nade mną Panie, synu Dawidowy! córka moja ciężko bywa od dyjabła dręczona. ²³A on jej nie odpowiedział i słowa. Tedy przystąpiwszy uczniowie jego, prosili go, mówiąc: Odpraw ją, boć woła za nami. ²⁴A on odpowiadając rzekł: Nie jestem posłany, tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego. ²⁵Lecz ona przystąpiwszy, pokłoniła mu się, mówiąc: Panie, ratuj mię! ²⁶A on odpowiadając rzekł: Niedobra jest brać chleb dziecinny, a miotać szczeniętom. ²⁷A ona rzekła: Tak jest, Panie! a wszakże i szczenięta jedzą odrobiny, które padają z stołu panów ich. ²⁸Tedy odpowiadając Jezus rzekł jej: O niewiasto! wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie, jako chcesz. I uzdrowiona jest córka jej od onejże godziny. ²⁹A Jezus poszedłszy stamtąd, przyszedł nad morze Galilejskie, a wstąpiwszy na górę, siedział tam. ³⁰I przyszedł do niego wielki lud, mając z sobą chłoby, ślepe, nieme, ułomne i inszych wiele, i kładli je u nóg Je-

zuszowych, i uzdrawiał je, ³¹Tak iż się on lud dziwował, widząc, że niemi mówią, ułomni uzdrowieni są, chromi chodzą, a ślepi widzą; i wielbili Boga Izraelskiego. ³²Lecz Jezus zwoławszy uczniów swoich, rzekł: Żal mi tego ludu; albowiem już trzy dni przy mnie trwają, a nie mają, co by jedli, a nie chcę ich rozpuścić głodnych, by snąc nie pomdleli na drodze. ³³Tedy mu rzekli uczniowie jego: Skądże byśmy wzięli tak wiele chleba na tej puszczy, abyśmy tak wielki lud nasycili? ³⁴I rzekł im Jezus: Wieleż macie chlebów? A oni rzekli: Siedm, i trochę rybek. ³⁵Tedy rozkazał ludowi, aby siedli na ziemi. ³⁶A wzięwszy one siedm chlebów i one ryby, uczyniwszy dzięki, łamał i dał uczniom swoim, a uczniowie ludowi. ³⁷I jedli wszyscy i nasyceni są, i zebrali, co zbyło ułomków, siedm koszów pełnych. ³⁸A było tych, którzy jedli, cztery tysiące mężów, oprócz niewiast i dzieci. ³⁹Tedy rozpuściwszy lud, wstąpił w łódź, i przyszedł na granice Magdalańskie.

16A przystąpiwszy Faryzeuszowie i Saduceuszowie, kuścać prosili go, aby im znamię z nieba ukazał. ²A on odpowiadając, rzekł im: Gdy bywa wieczór, mówicie: Pogoda będzie; bo się niebo czerwieni. ³A rano: Dziś będzie niepogoda; albowiem się niebo pochmurne czerwieni. Obłudnicy! postawę nieba rozsądzić umiecie, a znamion tych czasów nie możecie. ⁴Rodzaj zły i cudzołożny znamienia szuka; ale mu znamię nie będzie dane, tylko ono znamię Jonasza proroka. I opuściwszy je, odszedł. ⁵A gdy się przeprawili uczniowie jego na drugą stronę morza, zapamiętali wziąć chleba. ⁶I rzekł im Jezus: Patrzcie, a strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów. ⁷A oni rozmawiali między sobą, mówiąc: Nie wzięliśmy chleba. ⁸Co obaczywszy Jezus, rzekł im: O czemże rozmawiacie między sobą, o małowierni, żeście chleba nie wzięli? ⁹Jeszczeż nie rozumiecie, ani pamiętacie onych pięciu chlebów, a onych pięciu tysięcy ludzi, i jakoście wiele koszów zebrali? ¹⁰Ani onych siedmiu chlebów i czterech tysięcy ludzi, a jakoście wiele koszów nazbierali? ¹¹Jakoż nie rozumiecie, żem wam nie o chlebie powiedział, mówiąc: Abyście się strzegli kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów? ¹²Tedy zrozumieli, że nie mówił, aby się strzegli kwasu chleba, ale nauki Faryzeuszów i Saduceuszów. ¹³A gdy przyszedł Jezus w strony Cezaryi Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Kimże mię powiadają być ludzie Syna człowieczego? ¹⁴A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, insi też Jeremiaszem, albo jednym z proroków. ¹⁵I rzekł im: A wy kimże mię powiadacie? ¹⁶A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego. ¹⁷Tedy odpowiadając Jezus rzekł mu: Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jonaszowy! bo tego ciała i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach. ¹⁸A Ja ci też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go: ¹⁹I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie

rozwiązane i w niebiesiach. ²⁰Tedy przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie powiadali, że on jest Jezus Chrystus. ²¹I odtąd począł Jezus pokazywać uczniom swoim, iż musi odejść do Jeruzalemu, i wiele cierpieć od starszych i od przedniejszych kapłanów i nauczonych w Piśmie, a być zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać. ²²A wzięwszy go Piotr na stronę, począł go strofować, mówiąc: Zmiłuj się sam nad sobą, Panie! nie przyjdzie to na cię. ²³A on obróciwszy się, rzekł Piotrowi: Idź ode mnie, szatanie! jesteś mi zgorszeniem; albowiem nie pojmujesz tego, co jest Bóże, ale co jest ludzkiego. ²⁴Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię! ²⁵Bo kto by chciał duszę swoją zachować, straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją. ²⁶Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodował? albo co za zamianę da człowiek za duszę swoją? ²⁷Albowiem Syn człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego z Anioły swoimi, a tedy odda każdemu według uczynków jego. ²⁸Zaprawdę powiadam wam: Są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, ażby ujrzeli Syna człowieczego, idącego w królestwie swoim.

17A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana, brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno. ²I przemieniony jest przed nimi, a rozjaśniło się oblicze jego jako słońce, a szaty jego stały się białe jako światłość. ³A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, z nim rozmawiający. ⁴I odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie! dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy namioty, tobie jeden, i Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden. ⁵A gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny zacienił je; a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tego słuchajcie. ⁶To usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. ⁷Tedy przystąpiwszy Jezus dotknął się ich i rzekł: Wstańcie, a nie bójcie się. ⁸A oni podniósłszy oczy swoje, nikogo nie widzieli, tylko Jezusa samego. ⁹A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie tego widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie. ¹⁰I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Cóż tedy nauczeni w Piśmie powiadają, że ma Eliasz pierwej przyjść? ¹¹A Jezus odpowiadając, rzekł im: Eliaszci pierwej przyjdzie i naprawi wszystko; ¹²Ale wam powiadam: Iż Eliasz już przyszedł, wszakże nie poznali go, ale uczynili mu, cokolwiek chcieli; takci i Syn człowieczy ma ucierpieć od nich. ¹³Tedy zrozumieli uczniowie, że o Janie Chrzcicielu mówił do nich. ¹⁴A gdy przyszli do ludu, przystąpił do niego człowiek, i upadł przed nim na kolana, ¹⁵I rzekł: Panie! zmiłuj się nad synem moim: albowiem lunatykiem jest, i ciężko się trapi; częstokroć bowiem wpada w ogień, i częstokroć w wodę. ¹⁶I przywiódłem go do uczniów twoich, ale go nie mogli uzdrowić. ¹⁷A odpowiadając Jezus, rzekł: O rodzaju niewierny i przewrotny! Dokądże będę z wami? Dokądże was będę cierpiał? przywiedź-

cie mi go sam. ¹⁸I zgromił onego dyjabła Jezus; i wyszedł od niego, i uzdrowiony jest on młodzieniec od onejże godziny. ¹⁹Tedy przystąpiwszy uczniowie do Jezusa osobno, rzekli mu: Czemużemy go my wygnać nie mogli? ²⁰Lecz Jezus rzekł do nich: Dla niedowiarstwa waszego; zaprawdę bowiem powiadam wam: Jeżelibyście, mając wiarę jako ziarno gorczyczne, rzekli tej górze: Przenieś się stąd na ono miejsce, tedy się przeniesie, a nic niemożliwego wam nie będzie. ²¹Ale ten rodzaj nie wychodzi, tylko przez modlitwę i przez post. ²²A gdy przebywali w Galilei, rzekł do nich Jezus: Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie; ²³I zabiją go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. I zasmucili się bardzo. ²⁴A gdy przyszli do Kapernaum, przystąpili do Piotra ci, którzy podatek wybierali, i rzekli: Izali nauczyciel wasz nie daje podatku? ²⁵I rzekł: Tak. A gdy wchodził w dom, uprzedził go Jezus, mówiąc: Cóż ci się zda, Szymonie? Królowie ziemscy od kogoż biorą cło albo czynsz? od synów swoich, czyli od obcych? ²⁶Rzekł mu Piotr: Od obcych. I rzekł mu Jezus: Toć tedy synowie są wolni. ²⁷Wszakże abyśmy ich nie zgorszyli, szedłszy do morza, zarzucił wędkę, a tę rybę, która najpierwej uwięźnie, weźmij, a otworzywszy gębę jej, znajdziesz stater, który wzięwszy, daj im za mię i za się.

18Onej godziny przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc: Któż wżdy największy jest w królestwie niebieskiem? ²A zawoławszy Jezus dziecięcia, postawił je w pośrodku ich, ³I rzekł: Zaprawdę powiadam wam: Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. ⁴Kto się tedy uniąży jako to dziecię, tenci jest największym w królestwie niebieskiem. ⁵A kto by przyjął jedno dziecię takie w imieniu mojem, mnie przyjmuje. ⁶Kto by zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we mię wierzą, pożyteczniej by mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyi jego, a utopiony był w głębokości morskiej. ⁷Biada światu dla zgorszenia! albowiem muszą zgorszenia przyjść; wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego przychodzi zgorszenie! ⁸Przełoż jeżeli ręka twoja albo noga twoja gorszy cię, odtnij ją i zarzuć od siebie; lepiej jest tobie wniść do żywota chromym albo ułomnym, niżeli dwie ręce albo dwie nogi mając, wrzuconym być do ognia wiecznego. ⁹A jeżeli cię oko twoje gorszy, wylup je i zarzuć od siebie; lepiej jest tobie jednookim wniść do żywota, niżeli oba oczy mając, być wrzuconym do ognia piekielnego. ¹⁰Patrzącież, abyście nie gardzili żadnym z tych maluczkich; albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiach zawsze patrzą na oblicze Ojca mojego, który jest w niebiesiach. ¹¹Przyszedł bowiem Syn człowieczy, aby zbawił to, co było zginęło. ¹²Co się wam zda? Gdyby który człowiek miał sto owiec, a zbląkałaby się jedna z nich, azaż nie zostawia onych dziewięćdziesięciu i dziewięciu, a poszedłszy na góry, nie szuka zbląkanej? ¹³A jeżeli mu się zdarzy, znaleźć ją, zaprawdę powiadam wam, że się z niej bardziej raduje, niż z onych

dziewięćdziesięciu i dziewięciu nie zbłąkanych. ¹⁴Tak nie jest wola Ojca waszego, który jest w niebiesiech, aby zginał jeden z tych maluczkich. ¹⁵A jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, strofuj go między tobą i onym samym: jeśli cię usłucha, pozyskałeś brata twego. ¹⁶Ale jeśli cię nie usłucha, przybierz do siebie jeszcze jednego albo dwóch, aby w uszach dwóch albo trzech świadków stało każde słowo. ¹⁷A jeźliby ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeźliby zboru nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. ¹⁸Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek będziecie związali na ziemi, będzie związane i na niebie; a co będziecie rozwiązali na ziemi; będzie rozwiązane i na niebie. ¹⁹Zasię powiadam wam: Iż gdyby się z was dwaj zgodzili na ziemi o wszelką rzecz, o którą by prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. ²⁰Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem w pośrodku ich. ²¹Tedy przystąpiwszy do niego Piotr, rzekł: Panie! wielekroć zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu? czyż aż do siedmiu kroć? ²²I rzekł mu Jezus: Nie mówię ci aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć. ²³Dlatego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi. ²⁴A gdy się począł rachować, stawiono mu jednego, który był winien dziesięć tysięcy talentów. ²⁵A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i dług oddać. ²⁶Upadłszy tedy sługa on, pokłonił mu się, mówiąc: Panie! miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam. ²⁷A użaliwszy się pan onego sługi, uwolnił go, i dług mu odpuścił. ²⁸A wyszedłszy on sługa, znalazł jednego z spółsług swoich, który mu był winien sto groszy; a porwawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj mi, coś winien. ²⁹Przypadłszy tedy on spółsługa jego do nóg jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. ³⁰Lecz on nie chciał, ale szedłszy wrzucił go do więzienia, ażby oddał, co był winien. ³¹Ujrawszy tedy spółsłudy jego, co się stało, zasmucili się bardzo, a szedłszy oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. ³²Tedy zawoławszy go pan jego, rzekł mu: Sługo zły! wszystek on dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. ³³Azaż się i ty nie miał zmiłować nad spółsługą twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą? ³⁴A rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał to wszystko, co mu był winien. ³⁵Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuscicie každy bratu swemu z serc waszych upadków ich.

19I stało się, gdy dokończył Jezus tych mów, odszedł z Galilei, a przyszedł na granice Judzkie nad Jordan. ²I szedł za nim wielki lud, i uzdrawiał je tam. ³Tedy przyszli do niego Faryzeuszowie, kuszając go i mówiąc mu: Godzili się człowiekowi opuścić żonę swoją dla każdej przyczyny? ⁴A on odpowiadając rzekł im: Nie czytaliście, iż ten, który stworzył na początku człowieka, mężczyznę i niewiastę uczynił je? ⁵I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a przyłączy się do żony swojej, i będą dwoje jednym ciałem. ⁶A tak

już nie są dwoje, ale jedno ciało; co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. ⁷Rzekli mu: Przeczże tedy Mojżesz kazał dać list rozwodny i opuścić ją? ⁸Rzekł im: Mojżesz dla zatwardzenia serca waszego dopuścił wam, opuścić żony wasze, lecz z początku nie było tak. ⁹Ale ja powiadam wam: Iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją, (oprócz dla wszecczeństwa), a inszą by pojął, cudzołoży; a kto by opuszczoną pojął, cudzołoży. ¹⁰Rzekli mu uczniowie jego: Jeźlić taka jest sprawa męża z żoną, tedy nie jest dobrze żenić się. ¹¹A on im rzekł: Nie wszyscy pojmują tej rzeczy, ale tylko ci, którym to dano. ¹²Albowiem są rzezańcy, którzy się tak z żywota matki narodzili; są też rzezańcy, którzy od ludzi są urzezani; są też rzezańcy, którzy się sami urzezali dla królestwa niebieskiego. Kto może pojąć, niechaj pojmuje! ¹³Tedy mu przynoszono dziatki, aby na nie ręce wkładał i modlił się; ale uczniowie gromili je. ¹⁴Lecz Jezus rzekł: Zaniechajcie dziatki, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie; albowiem takich jest królestwo niebieskie. ¹⁵A włożywszy na nie ręce, poszedł stamtąd. ¹⁶A oto jeden przystąpiwszy, rzekł mu: Nauczycielu dobry! co dobre mam czynić, abym miał żywot wieczny? ¹⁷Ale mu on rzekł: Przecz mię zowiesz dobrym? nikt nie jest dobry, tylko jeden, to jest Bóg; a jeźli chcesz wniść do żywota, przestrzegaj przykazań. ¹⁸I rzekł mu: Których? A Jezus rzekł: Nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa; ¹⁹Czcij ojca twego i matkę, i miłować będziesz bliźniego swego, jako siebie samego. ²⁰Rzekł mu młodzieniec: Tegom wszystkiego przestrzegał od młodości swojej; czegoż mi jeszcze nie dostaje? ²¹Rzekł mu Jezus: Jeźli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj majątności twoje, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy, naśladowuj mię. ²²A gdy młodzieniec te słowa usłyszał, odszedł smutny; albowiem wiele miał majątności. ²³Tedy Jezus rzekł uczniom swoim: Zaprawdę powiadam wam, że z trudnością bogaty wnijdzie do królestwa niebieskiego. ²⁴I zasię powiadam wam: Że snadniej wielbłądowi przez ucho igielne przejść, niż bogatemu wniść do królestwa Bożego. ²⁵Co usłyszawszy uczniowie jego, zdumieni się bardzo, mówiąc: Któż tedy może być zbawion? ²⁶A Jezus wejrawszy na nie, rzekł im: U ludzi to nie można; lecz u Boga wszystko jest możebne. ²⁷Tedy odpowiadając Piotr, rzekł mu: Otośmy my opuścili wszystko, i poszliśmy za tobą; cóż nam tedy za to będzie? ²⁸A Jezus rzekł im: Zaprawdę powiadam wam: Iż wy, którzyście mię naśladowali w odrodzeniu, gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy chwały swojej, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. ²⁹A każdy, kto by opuścił domy, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę, dla imienia mego, stokroć więcej weźmie, i żywot wieczny odziedziczy. ³⁰A wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatnich pierwszymi.

20Albowiem podobne jest królestwo niebieskie człowie-

kowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. ²A zmówiwszy się z robotnikami z grosza na dzień posłał je do winnicy swojej. ³A wyszedłszy o trzeciej godzinie, ujrzał drugich, którzy stali na rynku próżnujący; ⁴I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, dam wam. ⁵A oni poszli. Zasię wyszedłszy o szóstej i dziewiątej godzinie, także uczynił. ⁶Potem o jedenastej godzinie wyszedłszy, znalazł drugie, którzy stali próżnujący, i rzekł im: Przecz tu stoicie cały dzień próżnujący? ⁷Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął; i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, weźmiecie. ⁸A gdy był wieczór, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, a oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. ⁹A gdy przyszli oni, którzy o jedenastej godzinie byli najęci, wziął każdy z nich po groszu. ¹⁰Przyszedłszy też i pierwsi, mniemali, że więcej wezmą; ale wzięli i oni, każdy z nich, po groszu. ¹¹A wzięwszy, szemrali przeciwko gospodarzowi, ¹²Mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je nam równymi, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenie. ¹³A on odpowiadając rzekł jednemu z nich: Przyjacielu! nie czynię ci krzywdy; azaż się nie z grosza zmówił ze mną? ¹⁴Weźmij, co twój jest, a idź; chcę bowiem temu ostatniemu dać jako i tobie. ¹⁵Azaż mi się nie godzi czynić z mojem, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? ¹⁶Takci będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych. ¹⁷A wstępując Jezus do Jeruzalemu, wziął z sobą dwanaście uczniów na osobne miejsce w drodze, i rzekł im: ¹⁸Oto wstępujemy do Jeruzalemu, Syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i nauczonym w Piśmie, i osądzą go na śmierć. ¹⁹I wydadzą go poganom na pośmiewanie i na ubiczowanie i na ukrzyżowanie; ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. ²⁰Tedy przystąpiła do niego matka synów Zebedeuszowych z synami swoimi, kłaniając mu się, i prosząc nieco od niego. ²¹A on jej rzekł: Czegóż chcesz? Rzekła mu: Rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi, jeden po prawicy twojej a drugi po lewicy w królestwie twojem. ²²Ale Jezus odpowiadając rzekł: Nie wiecie, o co prosicie; możecie pić kielich, który ja będę pił? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? Rzekli mu: Możemy. ²³Tedy im rzekł: Kielichci mój pić będziecie, i chrztem, którym się ja chrzczę, ochrzczeni będziecie; ale siedzieć po prawicy mojej i po lewicy mojej, nie jest moja rzecz dać wam, ale tym, którym jest zgotowano od Ojca mojego. ²⁴A usłyszawszy to oni dziesięciu, rozgniewali się na onych dwóch braci. ²⁵Ale Jezus zwoławszy ich, rzekł: Wiecie, iż książęta narodów panują nad nimi, a którzy wielcy są, mocy dokazują nad nimi. ²⁶Lecz nie tak będzie między wami: ale ktokolwiek między wami chciał być wielkim, niech będzie sługą waszym. ²⁷A ktokolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym. ²⁸Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu. ²⁹A gdy oni wychodzili z Jerycha, szedł za nim

wielki lud. ³⁰A oto dwaj ślepi, siedzący przy drodze, usłyszawszy, iż Jezus przechodził, zawołali, mówiąc: Zmiłuj się nad nami, Panie, synu Dawidowy! ³¹Ale on lud gromił ich, aby milczeli; lecz oni tem więcej wołali, mówiąc: Zmiłuj się nad nami, Panie, synu Dawidowy! ³²A zastanowiwszy się Jezus, zawołał ich i rzekł: Cóż chcecie, abym wam uczynił? ³³Rzekli mu: Panie! aby były otworzone oczy nasze. ³⁴A użaliwszy się ich Jezus, dotknął się oczu ich, a zaraz przejrzały oczy ich; i szli za nim.

21A gdy się przybliżyli do Jeruzalemu, i przyszedli do Betfagie, do góry oliwnej, tedy Jezus posłał dwóch uczniów, ²Mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i ośłę z nią; odwiążcież je, a przywieźcie do mnie. ³A jeźliby wam co kto rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje; a zarazem puści je. ⁴A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, mówiącego: ⁵Powiedzcie córce Syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy, a siedzący na oślicy, i na ośleciu, synu oślicy pod jarzmem będącej. ⁶Szedłszy tedy uczniowie, a uczyniwszy tak, jako im był rozkazał Jezus, ⁷Przywieźli oślicę i ośłę, i włożyli na nie szaty swoje, i wsadzili go na nie. ⁸A wielki lud słał szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i słałi na drodze. ⁹A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach! ¹⁰A gdy on wjechał do Jeruzalemu, wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: Któż ten jest? ¹¹A lud mówił: Tenci jest Jezus, on prorok z Nazaretu Galilejskiego. ¹²Tedy wszedł Jezus do kościoła Bożego, i wygnał wszystkie sprzedawające i kupujące w kościele, a stoły tych, co pieniędzmi handlowali, i stołki sprzedawających gołębie poprzewracał, ¹³I rzekł im: Napisano: Dom mój dom modlitwy nazwany będzie; aleście wy uczynili z niego jaskinię zbójców. ¹⁴Tedy przystąpili do niego ślepi i chromi w kościele, i uzdrowił je. ¹⁵A obaczywszy przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie cuda, które czynił, i dzieci wołające w kościele, i mówiące: Hosanna synowi Dawidowemu: rozgniewali się. ¹⁶I rzekli mu: Słyszyszże, co ci mówią? A Jezus im rzekł: I owszem. Nigdyścież nie czytali, iż z ust niemowląt i ssących wykonałeś chwałę? ¹⁷A opuściwszy je, wyszedł z miasta do Betanii, i tam został; ¹⁸A rano wracając się do miasta, łaknął. ¹⁹I ujrawszy jedno figowe drzewo przy drodze, przyszedł do niego, i nie znalazł nic na niem, tylko same liście, i rzekł mu: Niechaj się więcej z ciebie owoc nie rodzi na wieki. I uschło zarazem one figowe drzewo. ²⁰A ujrawszy to uczniowie, dziwowali się, mówiąc: Jakoć prędko uschło to figowe drzewo! ²¹Tedy odpowiadając Jezus, rzekł im: Zaprawdę powiadam wam: Jeźlibyście mieli wiarę, a nie wątpilibyście, nie tylko to, co się stało z figowem drzewem, uczynicie, ale gdybyście i tej górze rzekli: Podnieś się, a rzuć się w morze, stanie się. ²²I wszystko, o cobyściekolwiek prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie. ²³A gdy

on przyszedł do kościoła, przystąpili do niego, gdy uczył, przedniejsi kapłani i starsi ludu, mówiąc: Któżą mocą to czynisz? a kto ci dał tę moc? ²⁴A odpowiadając Jezus, rzekł im: Spytam i ja was o jedną rzecz, którą jeżeli mi powiecie, i ja wam powiem, którą mocą to czynię. ²⁵Chrzeszt Jana skąd był? z nieba czyli z ludzi? A oni myśleli sami w sobie, mówiąc: Jeżeli powiemy z nieba, rzecze nam: Czemużecie mu tedy nie uwierzyli? ²⁶Jeżeli zaś powiemy z ludzi, boimy się ludu; bo Jana wszyscy mają za proroka. ²⁷A odpowiadając Jezusowi rzekli: Nie wiemy. Rzekł im i on: I ja wam nie powiem, którą mocą to czynię. ²⁸Ale cóż się wam zda? Człowiek niektóry miał dwóch synów; a przystąpiwszy do pierwszego, rzekł: Synu! idź, rób dziś na winnicy mojej. ²⁹Ale on odpowiadając rzekł: Nie chcę, a potem obaczywszy się, poszedł. ³⁰A przystąpiwszy do drugiego, rzekł także; a on odpowiadając rzekł: Ja idę, panie! ale nie szedł. ³¹Któryż z tych dwóch uczynił wolę ojcowską? Rzekli mu: On pierwszy. Rzekł im Jezus: Zaprawdę powiadam wam, że was celnicy i wszetecznicze uprzedzają do królestwa Bożego. ³²Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu, ale celnicy i wszetecznicze uwierzyli mu: a wy widząc to, przecież się nie obaczyliście, abyście mu uwierzyli. ³³Drugiego podobieństwa słuchajcie: Człowiek niektóry był gospodarzem, który nasadził winnicę, i płotem ją ogrodził, i wkopał w niej prasę, i zbudował wieżę, i najął ją winiarzom, i odjechał precz. ³⁴A gdy się przybliżył czas odbierania pożytków, posłał sługi swoje do onych winiarzy, aby odebrali pożytki jej. ³⁵Ale winiarze pojmawszy sługi jego, jednego ubili, a drugiego zabili, a drugiego ukamionowali. ³⁶Zasię posłał inszych sług, więcej niż pierwszych; i także im uczynili. ³⁷Ale na ostatek posłał syna swego, mówiąc: Będą się wstydić syna mego. ³⁸Lecz winiarze, ujrawszy onego syna, rzekli między sobą: Tenci jest dziedzic; pójdźcie, zabijmy go, a otrzymamy dziedzictwo jego. ³⁹Tedy porwawszy go, wyrzucili go precz z winnicy i zabili. ⁴⁰Gdy tedy pan winnicy przyjdzie, cóż uczyni onym winiarzom? ⁴¹Rzekli mu: Złe, złe potraci, a winnicę najmie inszym winiarzom, którzy mu oddawać będą pożytki czasów swoich. ⁴²Rzekł im Jezus: Nie czytaliście nigdy w Pismach: Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgielną: od Panać się to stało, i dziwne jest w oczach naszych? ⁴³Przetoż powiadam wam: Iż od was odjęte będzie królestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu pożytki jego. ⁴⁴A kto by padł na ten kamień, roztrąci się, a na kogo by on upadł, zetrze go. ⁴⁵A usłyszawszy przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie podobieństwa jego, domyślili się, iż o nich mówił; ⁴⁶A chcąc go pojmać, bali się ludu, ponieważ go mieli za proroka.

22A odpowiadając Jezus, zasię im rzekł w podobieństwach, mówiąc: ²Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił wesele synowi swemu; ³I posłał sługi swe, aby wezwali zaproszonych na wesele; ale nie chcieli przyjść. ⁴Znowu posłał insze sługi, mówiąc: Po-

wiedźcie zaproszonym: Otom obiad mój nagotował, woły moje i co było karmnego, pobito, i wszystko gotowe, pójdźcież na wesele. ⁵Ale oni zaniedbawszy odeszli, jeden do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego; ⁶A drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili je. ⁷Co gdy król usłyszał, rozgniewał się, a posławszy wojska swoje, wytracił one morderece, i miasto ich zapalił. ⁸Tedy rzekł sługom swoim: Weseleć wprawdzie jest gotowe; lecz zaproszeni nie byli godni. ⁹Przetoż idźcie na rozstania dróg, kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na wesele. ¹⁰Tedy wyszedłszy oni słudzy na drogi, zgromadzili wszystkie, którekolwiek znaleźli, złe i dobre, i napelnione jest wesele gośćmi. ¹¹A wszedłszy król, aby oglądał goście, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą weselną; ¹²I rzekł mu: Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty weselnej? A on zamilknął. ¹³Tedy rzekł król sługom: Związawszy nogi i ręce jego, weźmijcie go, a wrzucie do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. ¹⁴Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych. ¹⁵Tedy odszedłszy Faryzeuszowie uczynili radę, jako by go usidlili w mowie. ¹⁶I posłali do niego ucnie swoje z Herodyjany, mówiąc: Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie uczysz, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie patrzysz na osobę ludzką. ¹⁷Przetoż powiedz nam, co ci się zda? Godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? ¹⁸Ale Jezus poznawszy złość ich, rzekł im: Czemuż mię kusicie, obłudnicy? ¹⁹Pokażcie mi monetę czynszową; a oni mu podali grosz. ²⁰I rzekł im: Czyżże to obraz i napis? ²¹Rzekli mu: Cesarski. Tedy im rzekł: Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. ²²To usłyszawszy, zadziwili się, a opuściwszy go, odeszli. ²³Dnia onego przyszli do niego Saduceuszowie, którzy mówią, iż nie masz zmartwychwstania, i pytali go, ²⁴Mówiąc: Nauczycielu! Mojżesz powiedział: Jeżeliby kto umarł, nie mając dzieci, aby brat jego prawem powinowactwa pojął żonę jego, i wzbudził nasienie bratu swemu. ²⁵Było tedy u nas siedm braci; a pierwszy pojąwszy żonę, umarł, a nie mając nasienia, zostawił żonę swoją bratu swemu. ²⁶Także też wtóry i trzeci, aż do siódmego. ²⁷A na ostatek po wszystkich umarła i ona niewiasta. ²⁸Przetoż przy zmartwychwstaniu, któregoż z tych siedmiu będzie żoną, gdyż ją wszyscy mieli? ²⁹A odpowiadając Jezus rzekł im: Błędzicie, nie będąc powiadomieni Pisma, ani mocy Bożej. ³⁰Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić, ani za mąż chodzić nie będą, ale będą jako Aniołowie Boży w niebie. ³¹A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co wam powiedziano od Boga mówiącego: ³²Jam jest Bóg Abrahama, i Bóg Izaaka, i Bóg Jakóba? Bóg nie jestci Bogiem umarłych, ale żywych. ³³A usłyszawszy to lud, zdumiał się nad nauką jego. ³⁴Lecz gdy usłyszeli Faryzeuszowie, że zawarł usta Saduceuszom, zesłi się wespół. ³⁵I spytał go jeden z nich, zakonnik, kusząc go i mówiąc: ³⁶Nauczycielu! które jest największe przykazanie w zakonie? ³⁷A Jezus mu rzekł: Będiesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej

myśli twojej. ³⁸To jest pierwsze i największe przykazanie. ³⁹A wtóre podobne jest temuż: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. ⁴⁰Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli. ⁴¹A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, ⁴²Mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? Czyim jest synem? Rzekli mu: Dawidowym. ⁴³I rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu nazywa go Panem? mówiąc: ⁴⁴Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. ⁴⁵Ponieważ go tedy Dawid nazywa Panem, jakoż jest synem jego? ⁴⁶A żaden mu nie mógł odpowiedzieć i słowa, i nie śmiał go nikt więcej od onego dnia pytać.

23Tedy Jezus rzekł do ludu i do uczniów swoich, mówiąc: ²Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczani w Piśmie i Faryzeuszowie. ³Przełoż wszystkimo, czegokolwiek by wam rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie; albowiem oni mówią, ale nie czynią. ⁴Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą je na ramiona ludzkie, lecz palcem swoim nie chcą ich ruszyć. ⁵A wszystkie uczynki swoje czynią, aby byli widziani od ludzi, i rozszerzają bramy swoje, i rozpuszczają podółki płaszczów swoich. ⁶Nadto miłują pierwsze miejsca na wieczerzach, i pierwsze stołki w bóżnicach. ⁷I pozdrawiania na rynkach, i aby je nazywali ludzie: Mistrzu, mistrzu! ⁸Ale wy nie nazywajcie się mistrzami; albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wy jesteście wszyscy braćmi. ⁹I nikogo nie zówcie ojcem waszym na ziemi; albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiach. ¹⁰A niechaj was nie zowią mistrzami, gdyż jeden jest mistrz wasz, Chrystus. ¹¹Ale kto z was największy jest, będzie sługą waszym. ¹²A kto by się wywyższał, będzie poniżony; a kto by się poniżał, będzie wywyższony. ¹³Lecz biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi; albowiem tam sami nie wchodzić, ani tym, którzy by wniknąć chcieli, wchodzić nie dopuszczacie. ¹⁴Biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż pożeracie domy wdów, a to pod pokrywką długich modlitw, dlatego cięższy sąd odniesiecie. ¹⁵Biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż obchodzicie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowego Żyda; a gdy się stanie, czynicie go synem zatracenia, dwakroć więcej niżeliście sami. ¹⁶Biada wam, wodzowie ślepi! którzy powiadacie: kto by przysiągł na kościół, nic nie jest; ale kto by przysiągł na złoto kościelne, winien jest. ¹⁷Głupi i ślepi! albowiem cóż jest większego, złoto czy kościół, który poświęca złoto? ¹⁸A kto by przysiągł na ołtarz, nic nie jest; lecz kto by przysiągł na dar, który jest na nim, winien jest. ¹⁹Głupi i ślepi! albowiem cóż większego jest? dar, czyli ołtarz, który poświęca dar? ²⁰Kto tedy przysięga na ołtarz, przysięga na niego, i na to wszystko, co na nim jest; ²¹A kto przysięga na kościół, przysięga na niego, i na tego, który w nim mieszka; ²²I kto przysięga na niebo, przysięga na stolicę Bożą, i na tego, który siedzi na niej. ²³Biada

wam, nauczani w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż dawacie dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminu, a opuszczacie poważniejsze rzeczy w zakonie, sąd i miłosierdzie i wiarę; te rzeczy mieliście czynić, a onych nie opuszczać. ²⁴Wodzowie ślepi! którzy precedzacie komara, i wielbłąda połykacie. ²⁵Biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż oczyszczacie kubek z wierzchu i misę, a wewnątrz pełne są drapiestwa i zbytku. ²⁶Faryzeuszu ślepy! oczyść pierwej to, co jest wewnątrz w kubku i w misie, aby i to, co jest z wierzchu, czystem było. ²⁷Biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iżście podobni grobom pobielanym, które się zdadzą z wierzchu być cudne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiej nieczystości. ²⁸Także i wy z wierzchu zdacie się być ludziom sprawiedliwi; ale wewnątrz jesteście pełni obłudy i nieprawości. ²⁹Biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż budujecie groby proroków, i zdobiecie nagrobki sprawiedliwych, ³⁰I mówicie: Byśmy byli za dni ojców naszych, nie bylibyśmy uczestnikami ich we krwi proroków. ³¹A tak świadczycie sami przeciwko sobie, że jesteście synowie tych, którzy proroki pozabijali. ³²I wy też dopełnicie miary ojców waszych. ³³Wężowie! rodzaju jaszczurczy! i jakoż będziecie mogli ująć przed sądem ognia piekielnego? ³⁴Przełoż oto ja posyłam do was proroki, i mędrcy, i nauczane w Piśmie, a z nich niektóre zabijecie i ukrzyżujecie, a niektóre z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych, i będziecie je prześladować od miasta do miasta; ³⁵Aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, wylana na ziemi, ode krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zacharyjasza, syna Barachyjaszowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. ³⁶Zaprawdę powiadam wam: Przyjdzie to wszystko na ten naród. ³⁷Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? ³⁸Oto wam dom wasz pusty zostanie. ³⁹Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeciecie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim.

24A wyszedłszy Jezus z kościoła szedł; i przystąpili uczniowie jego, aby mu ukazali budowanie kościelne. ²I rzekł im Jezus: Izaż nie widzicie tego wszystkiego? Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był rozwalony. ³A gdy siedział na górze oliwnej, przystąpili do niego uczniowie osobno, mówiąc: Powiedz nam, kiedy się to stanie, i co za znak przyjścia twego i dokonania świata? ⁴I odpowiadając Jezus, rzekł im: Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. ⁵Albowiem wiele ich przyjdzie pod imieniem mojem, mówiąc: Jam jest Chrystus; i wiele ich zwiodą. ⁶I usłyszycie wojny i wieści o wojnach; patrzcież, abyście sobą nie trwożyli; albowiem musi to wszystko być, ale jeszcze nie tu jest koniec. ⁷Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu, i będą głody i mory i trzęsienia ziemi miejscami. ⁸Ale

to wszystko jest początkiem boleści. ⁹Tedy was podadzą w udrczenie, i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia mego. ¹⁰A tedy wiele się ich zgorszy, a jedni drugich wydadzą, i jedni drugich nienawidzić będą. ¹¹I wiele fałszywych proroków powstanie, i zwiada wielu. ¹²A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu. ¹³Ale kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. ¹⁴I będzie kazana ta Ewangielija królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom. A tedyć przyjdzie koniec. ¹⁵Przełożę gdy ujrzyście obrzydliwość spustoszenia, opowiedzianą przez Danijela proroka, stojącą na miejscu świętem, (kto czyta, niechaj uważa), ¹⁶Tedy ci, co będą w ziemi Judzkiej, niech uciekają na góry; ¹⁷A kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; ¹⁸A kto na roli, niech się nazad nie wraca, aby wziął szaty swe. ¹⁹A biada brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni! ²⁰Przełożę módlcie się, aby nie było uciekanie wasze w zimie, albo w sabbat. ²¹Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani potem będzie. ²²A gdyby nie były skrócone one dni, nie byłoby zbawione żadne ciało: ale dla wybranych będą skrócone one dni. ²³Tedy jeźliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wiercie. ²⁴Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybrane. ²⁵Otom wam przepowiedział. ²⁶Jeźliby wam tedy rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w komorach, nie wiercie. ²⁷Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. ²⁸Bo gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły. ²⁹A zaraz po utraeniu onych dni słońce się zaćmi, a księżyc nie da jasności swojej, i gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszają się. ³⁰Tedyć się ukaże znamię Syna człowieczego na niebie, a tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich, z mocą i z chwałą wielką; ³¹I pośle Anioły swoje z trąbą głosu wielkiego, i zgromadzą wybrane jego od czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. ³²A od drzewa figowego nauczcie się tego podobieństwa: Gdy się już gałąź jego odmładza i liście wypuszcza, poznajecie, iż blisko jest lato. ³³Także i wy, gdy ujrzyście to wszystko, poznawajcie, iż blisko jest, a we drzwiach. ³⁴Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten wiek, ażby się to wszystko stało. ³⁵Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. ³⁶A o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec mój. ³⁷Ale jako było za dni Noego, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. ³⁸Albowiem jako za dni onych przed potopem jedli, i pili, i ożeniali się i za mąż wydawali, aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia, ³⁹I nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i zabrał wszystkie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. ⁴⁰Tedy będą dwaj na roli; jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony; ⁴¹Dwie będą mleć we młynie; jedna będzie

wzięta, a druga zostawiona; ⁴²Czujcież tedy, ponieważ nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie. ⁴³A to wiedcie, że, gdyby wiedział gospodarz, o której straży złodziej ma przyjść, wzdobyby czuł, i nie dałby podkopać domu swego. ⁴⁴Przełożę i wy bądźcie gotowi; bo której się godziny nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie. ⁴⁵Któryż tedy jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił pan jego nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny? ⁴⁶Błogosławiony on sługa, którego by, przyszedłszy Pan jego, znalazł tak czyniącego; ⁴⁷Zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkimi dobrami swemi postanowi. ⁴⁸A jeźliby rzekł on zły sługa w sercu swoim: Odwłacza pan mój z przyjściem moim; ⁴⁹I począłby bić spółsługi, a jeść i pić z pijanicami: ⁵⁰Przyjdzie pan sługi onego, dnia, którego się nie spodziewa, i godziny, której nie wie; ⁵¹I odłączy go, a część jego położy z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

25Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciwko oblubieńcowi. ²A było z nich pięć mądrych, a pięć głupich. ³One głupie wzięwszy lampy swoje, nie wzięły oleju z sobą. ⁴Lecz mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami swemi. ⁵A gdy oblubieniec odwłaczał z przyjściem, zdrzemały się wszystkie i posnęły. ⁶A o północy stał się krzyk: Oto oblubieniec idzie; wynijdźcie przeciwko niemu! ⁷Tedy wstały one wszystkie panny i ochędożyły lampy swoje. ⁸Ale głupie rzekły do mądrych: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. ⁹I odpowiedziały one mądre, mówiąc: Nie damy, by snać nam i wam nie dostało; idźcie raczej do sprzedawających, a kupcie sobie. ¹⁰A gdy odeszły kupować, przyszedł oblubieniec; a te, które były gotowe, weszły z nim na wesele; i zamknięte są drzwi. ¹¹Lecz potem przyszły i one drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam! ¹²A on odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was. ¹³Czujcież tedy; bo nie wiecie dnia ani godziny, której Syn człowieczy przyjdzie. ¹⁴Albowiem jako człowiek precz odjeżdżający zwołał sług swoich i oddał im dobra swoje; ¹⁵I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a drugiemu jeden, każdemu według przemożenia jego, i zaraz precz odjechał. ¹⁶A poszedłszy on, który wziął pięć talentów, robił niemi, i zyskał drugie pięć talentów. ¹⁷Także i on, który wziął dwa, zyskał i ten drugie dwa. ¹⁸Ale ten, który wziął jeden, odszedłszy wykopał dół w ziemi, i skrył pieniądze pana swego. ¹⁹A po długim czasie przyszedł pan onych sług, i rachował się z nimi. ²⁰Tedy przystąpiwszy on, który był wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: Panie! oddałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć talentów zyskał niemi. ²¹I rzekł mu pan jego: To dobrze, sługo dobry i wierny! nad małym byłeś wiernym, nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości pana twego. ²²A przystąpiwszy i on, który był dwa talenty wziął, rzekł: Panie! oddałeś mi dwa talenty, otom drugie dwa talenty zyskał niemi. ²³Rzekł mu pan jego: To dobrze, sługo

dobry i wierny! gdyżeś był wierny nad małym, nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości pana twego. ²⁴A przystąpiwszy i ten, który był wziął jeden talent, rzekł: Panie! wiedziałem, że jesteś człowiek srogi, który żniesz, gdzieś nie rozsiewał, i zbierasz, gdzieś nie rozsypywał; ²⁵Bojąc się tedy, szedłem i skryłem talent twój w ziemię; oto masz, co twego jest. ²⁶A odpowiadając pan jego, rzekł mu: Sługa zły i gnuśny! wiedziałeś, iż żnę, gdzieś nie rozsiewał, i zbieram, gdzieś nie rozsypywał; ²⁷Przetożeś miał pieniądze moje dać tym, co pieniędzmi handlują, a ja przyszedłszy, wziąłbym był, co jest mojego, z lichwą. ²⁸Przetoż weźmijcie od niego ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. ²⁹(Albowiem każdemu, który ma, będzie dano, i obfitować będzie; a od tego, który nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęto.) ³⁰A niepożytecznego sługę wrzucicie do onych ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. ³¹A gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej, i wszyscy święci Aniołowie z nim, tedy usiądzie na stolicy chwały swojej, ³²I będą zgromadzone przed niego wszystkie narody, i odłączy je, jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. ³³A postawi owce zaiste po prawicy swojej, a kozły po lewicy. ³⁴Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. ³⁵Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mię; ³⁶Byłem nagim, a przyodzialiście mię; byłem chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie. ³⁷Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie! kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię? albo pragnącym, a napoiłszy cię? ³⁸I kiedyśmy cię widzieli gościem, a przyjęliśmy cię? albo nagim, a przyodzialiśmy cię? ³⁹Albo kiedyśmy cię widzieli chorym, albo w więzieniu, a przychodziliśmy do ciebie? ⁴⁰A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiekieście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. ⁴¹Potem rzecze i tym, którzy będą po lewicy: Idźcie ode mnie, przekłęci! w ogień wieczny, który zgotowany jest dyjabłu i Aniołom jego. ⁴²Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; ⁴³Byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nie przyodzialiście mię; chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. ⁴⁴Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie! kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy tobie? ⁴⁵Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, czegościekolwiek nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, i mnieście nie uczynili. ⁴⁶I pójdą ci na męki wieczne; ale sprawiedliwi do żywota wiecznego.

26I stało się, gdy dokończył Jezus tych wszystkich mów, rzekł do uczniów swoich: ²Wiedziecie, iż po dwóch dniach będzie wielkanoc, a Syn człowieczy będzie wydany, aby był ukrzyżowany. ³Tedy się zebrałi przedniejsi kapłani i na-

uczeni w Piśmie i starsi ludu do dworu najwyższego kapłana, którego zwano Kaifasz; ⁴I naradzali się, jakoby Jezusa zdradą pojмали i zabili; ⁵Lecz mówili: Nie w święto, aby nie był rozruch między ludem. ⁶A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona trędowatego, ⁷Przystąpiła do niego niewiasta, mająca słoik alabastrowy maści bardzo kosztownej, i wylała ją na głowę jego, gdy siedział u stołu. ⁸Co widząc uczniowie jego, rozgniewali się, mówiąc: I na cóż ta utrata? ⁹Albowiem mogła być ta maść drogo sprzedana, i mogło się to dać ubogim. ¹⁰Co gdy poznał Jezus, rzekł im: Przecz się przykrzycie tej niewieście? Dobry zaprawdę uczynek uczyniła przeciwko mnie. ¹¹Albowiem ubogie zawsze macie z sobą, ale mnie nie zawsze mieć będziecie. ¹²Bo ona wylawszy tę maść na ciało moje, uczyniła to, gotując mię ku pogrzebowi. ¹³Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangielija po wszystkich świecie, i to będzie powiadano, co ona uczyniła, na pamiątkę jej. ¹⁴Tedy odszedłszy jeden ze dwunastu, którego zwano Judaszem Iskaryjotem, do przedniejszych kapłanów, ¹⁵Rzekł im: Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam? A oni mu odważyli trzydzieści srebrników. ¹⁶A odtąd szukał czasu sposobnego, aby go wydał. ¹⁷A pierwszego dnia praśników przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc mu: Gdzież chcesz, żeć nagotujemy, abyś jadł baranka? ¹⁸A on rzekł: Idźcie do miasta, do niekórego człowieka, a rzeczte mu: Kazałci nauczyciel powiedzieć: Czas mój blisko jest, u ciebie jeść będę baranka z uczniami moimi. ¹⁹I uczynili uczniowie, jako im rozkazał Jezus, i nagotowali baranka. ²⁰A gdy był wieczór, usiadł za stołem ze dwunastoma. ²¹A gdy jedli, rzekł: Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was wyda mię. ²²I zasmuciwszy się bardzo, poczęli mówić do niego każdy z nich: Azażem ja jest Panie? ²³A on odpowiadając, rzekł: Który macza ze mną rękę w misie, ten mię wyda. ²⁴Synci człowieczy idzie, jako napisano o nim; ale biada człowiekowi temu, przez którego Syn człowieczy wydany bywa! dobrze by mu było, by się był nie narodził ten człowiek. ²⁵A odpowiadając Judasz, który go wydawał, rzekł: Izalim ja jest, Mistrzu? Mówi mu: Tyś powiedział. ²⁶A gdy oni jedli, wzięwszy Jezus chleb, a pobłogosławiwszy łamał, i dał uczniom i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. ²⁷A wzięwszy kielich i podziękowawszy, dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; ²⁸Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. ²⁹Ale powiadam wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego. ³⁰I zaśpiewawszy pieśń, wyszli na górę oliwną. ³¹Tedy im rzekł Jezus: Wy wszyscy zgorszycie się ze mnie tej nocy; albowiem napisano: Uderzę pasterza, i będą rozproszone owce trzody. ³²Lecz gdy ja zmartwychwstanę, poprzedzę was do Galilei. ³³A odpowiadając Piotr, rzekł mu: Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę. ³⁴Rzekł mu Jezus: Zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy, pierwiej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz. ³⁵Rzekł mu Piotr: Choćbym z tobą miał i umrzeć, nie za-

prę się siebie. Także i wszyscy uczniowie mówili. ³⁶Tedy przyszedł Jezus z nimi na miejsce, które zwano Gietsemane, i rzekł uczniom: Siadźcież tu, aż odszedłszy, będę się tam modlił. ³⁷A wzięwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, począł się smęcić i tęsknić. ³⁸Tedy im rzekł Jezus: Smećna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcież tu, a czujcie ze mną. ³⁹A postąpiwszy trochę, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze mój, jeżeli można, niech mię ten kielich minie; a wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty. ⁴⁰Tedy przyszedł do uczniów, i znalazł je śpiące, i rzekł Piotrowi: Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną? ⁴¹Czujcież, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; duchci jest ochotny, ale ciało mdłe. ⁴²Zasię po wtóre odszedłszy, modlił się, mówiąc: Ojcze mój, jeżeli mię nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja. ⁴³A przyszedłszy, znalazł je zasię śpiące; albowiem oczy ich były obciążone. ⁴⁴A zaniechawszy ich, znowu odszedł i modlił się po trzecie, też słowa mówiąc. ⁴⁵Tedy przyszedł do uczniów swoich i rzekł im: Śpijcież już i odpoczywajcie; oto się przybliżyła godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. ⁴⁶Wstańcie, pójdźmy! oto się przybliżył ten, który mię wydaje. ⁴⁷A gdy on jeszcze mówił, oto Judasz, jeden z dwunastu, przyszedł, a z nim wielka zgraja z mieczami i z kijami, od przedniejszych kapłanów i starszych ludu; ⁴⁸Ale ten, który go wydawał, dał był im znak, mówiąc: Któręgokolwiek pocałuje, tenci jest; imajcież go. ⁴⁹A wnet przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowiony, Mistrzu! i pocałował go. ⁵⁰Ale mu rzekł Jezus: Przyjacielu! na coś przyszedł? Tedy przystąpiwszy, rzucili ręce na Jezusa i pojмали go. ⁵¹A oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnął rękę, i dobył miecza swego, a uderzywszy sługę kapłana najwyższego, uciął mu ucho. ⁵²Tedy mu rzekł Jezus: Obróć miecz swój na miejsce jego; albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą. ⁵³Ażaz mniemasz, że bym nie mógł teraz prosić Ojca mego, a stawilby mi więcej niż dwanaście wojsk Aniołów? ⁵⁴Ale jakożby się wypełniły Pisma, które mówią, iż się tak musi stać? ⁵⁵Onejże godziny mówił Jezus do onej zgrai: Wyszliście jako na zbójcę z mieczami i z kijami, pojmać mię; na każdy dzień siadałem u was, ucząc w kościele, a nie pojmalście mię. ⁵⁶Aleć się to wszystko stało, aby się wypełniły Pisma prorockie. Tedy uczniowie jego wszyscy opuściwszy go, uciekli. ⁵⁷A oni pojması Jezusa, wiedli go do Kaifasza, najwyższego kapłana, gdzie się byli zebrali nauczeni w Piśmie i starsi. ⁵⁸Ale Piotr szedł za nim z daleka aż do dworu najwyższego kapłana; a wszedłszy tam, siedział z sługami, aby ujrzał koniec. ⁵⁹Ale przedniejsi kapłani i starsi, i wszelka rada szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. ⁶⁰Ale nie znaleźli; i choć wiele fałszywych świadków przychodziło, przecię nie znaleźli. A na ostatek wystąpiwszy dwaj fałszywi świadkowie, ⁶¹Rzekli: Ten mówił: Mogę rozwalić kościół Boży, a za trzy dni zbudować go. ⁶²A wstawszy najwyższy kapłan, rzekł mu: Nic nie odpowiadasz? Cóż to jest, co ci

przeciwko tobie świadczą? ⁶³Lecz Jezus milczał. A odpowiadając najwyższy kapłan rzekł: Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeźliś ty jest Chrystus, on Syn Boży? ⁶⁴Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział; wszakże powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego na obłokach niebieskich. ⁶⁵Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Błuźnił! Cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo jego. ⁶⁶Cóż się wam zda? A oni odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci. ⁶⁷Tedy plwali na oblicze jego, i pięściami go bili, a drudzy go policzkowali, ⁶⁸Mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie! kto jest ten, co cię uderzył? ⁶⁹Ale Piotr siedział przed domem na podwórzu. Tedy przystąpiła do niego jedna dziewczka, mówiąc: I tyś był z tym Jezusem Galilejskim. ⁷⁰A on się zaprzął przed wszystkimi, mówiąc: Nie wiem, co powiadasz. ⁷¹A gdy on wychodził do przysionka, ujrziała go insza dziewczka, i rzekła do tych, co tam byli: I tenci był z tym Jezusem Nazareńskim. ⁷²Tedy po wtóre zaprzął się z przysięgą, mówiąc: Nie znam tego człowieka. ⁷³A przystąpiwszy po małej chwilce ci, co tam stali, rzekli Piotrowi: Prawdziwie i tyś jest z nich; bo i mowa twoja ciebie wydaje. ⁷⁴Tedy się począł przeklinać i przysięgać, mówiąc: Nie znam tego człowieka; a zarazem kur zapiał. ⁷⁵I wspomniął Piotr na słowa Jezusowe, który mu był powiedział: Pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz; a wyszedłszy precz, gorzko płakał.

27A gdy było rano, weszli w radę wszyscy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby go zabili; ²I wzięwszy go, wiedli i podali Ponckiemu Piłatowi, staroście. ³Tedy Judasz, który go był wydał, widząc, iż był osądzony, żałując tego, wrócił trzydzieści srebrników, przedniejszym kapłanom i starszym ludu. ⁴Mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną! A oni rzekli: Cóż nam do tego? ty ujrzysz! ⁵A porzuciwszy one srebrniki w kościele, odszedł, a odszedłszy powiesił się. ⁶Ale przedniejsi kapłani wzięwszy one srebrniki, mówili: Nie godzi się ich kłaść do skarbu kościelnego, gdyż zapłata jest krwi. ⁷I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową na pogrzeb gościom. ⁸Dlatego ona rola nazwana jest rolą krwi, aż do dnia dzisiejszego. ⁹Tedy się wypełniło, co powiedziano przez Jeremiasza proroka, mówiącego: I wzięli trzydzieści srebrników, zapłatę oszacowanego, który był oszacowany od synów Izraelskich; ¹⁰I dali je za rolę garncarzową, jako mi postanowił Pan. ¹¹A Jezus stał przed starostą; i pytał go starosta, mówiąc: Tyżeś jest on król żydowski? A Jezus mu rzekł: Ty powiadasz. ¹²A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział. ¹³Tedy mu rzekł Piłat: Nie słyszyszże jako wiele przeciwko tobie świadczą? ¹⁴Lecz mu nie odpowiedział i na jedno słowo, tak iż się starosta bardzo dziwował. ¹⁵Ale na święto zwykł był starosta wypuszczać ludowi jednego więźnia, którego by chcieli. ¹⁶I mieli natenczas więźnia znacznego, którego zwano Ba-

rabbasz. ¹⁷A gdy się zebrali, rzekł do nich Piłat: Któregoż chcecie, abym wam wypuścił? Barabbasza, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem? ¹⁸Bo wiedział, iż go z nienawiści wydali. ¹⁹A gdy on siedział na sądowej stolicy, posłała do niego żona jego, mówiąc: Nie miej żadnej sprawy z tym sprawiedliwym; bom wiele ucierpiała dziś we śnie dla niego. ²⁰Ale przedniejsi kapłani i starsi namówili lud, aby prosili o Barabbasza, a Jezusa, aby stracili. ²¹A odpowiadając starosta, rzekł im: Którego chcecie, abym wam z tych dwóch wypuścił? a oni odpowiedzieli: Barabbasza. ²²Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli mu wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany. ²³A starosta rzekł: Cóż wżdy złego uczynił? Ale oni tem bardziej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowany! ²⁴A widząc Piłat, iż to nic nie pomagało, ale owszem się większy rozruch wszczynął, wzięwszy wodę, umył ręce przed ludem, mówiąc: Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie. ²⁵A odpowiadając wszystkim lud, rzekł: Krew jego na nas i na dziatki nasze. ²⁶Tedy im wypuścił Barabbasza; ale Jezusa ubiczowawszy, wydał go, aby był ukrzyżowany. ²⁷Tedy żołnierze starościni przywiódłszy Jezusa na ratusz, zebrali do niego wszystkie rotę; ²⁸A zewlekłszy go, przyodziali go płaszczem szarłatowym; ²⁹I uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego, i dali trzcinę w prawą rękę jego, a upadając przed nim na kolana, naśmiewali się z niego, mówiąc: Bądź pozdrowiony, królu żydowski! ³⁰A plując na niego, wzięli onę trzcinę, i bili go w głowę jego. ³¹A gdy się z niego naśmiali, zewlekli go z onego płaszcza, i oblekli go w szatę jego, i wiedli go, aby był ukrzyżowany. ³²A wychodząc znaleźli człowieka Cyrenejczyka, imieniem Szymon; tego przymusili, aby niósł krzyż jego. ³³A przyszedłszy na miejsce rzezone Golgota, które zowią miejscem trupich głów, ³⁴Dali mu pić ocet z żółcią zmieszany; a skosztowawszy, nie chciał pić. ³⁵A ukrzyżowawszy go, rozdzielili szaty jego, i miotali los, aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka: Rozdzielili sobie szaty moje, a o odzienie moje los miotali. ³⁶A siedząc, strzegli go tam. ³⁷I przybili nad głowę jego winę jego napisaną: Ten jest Jezus, król żydowski. ³⁸Byli też ukrzyżowani z nim dwaj zbójcy, jeden po prawicy, a drugi po lewicy. ³⁹A ci, którzy mimo chodzili, bluźnili go, chwielejąc głowami swojemi, ⁴⁰I mówiąc: Ty, co rozwalasz kościół, a w trzech dniach budujesz go, ratuj samego siebie; jeżeliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża. ⁴¹Także i przedniejsi kapłani z nauczonymi w Piśmie, i z starszymi, naśmiewając się, mówili: ⁴²Inszych ratował, a samego siebie ratować nie może; jeżeliż jest król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzmy mu. ⁴³Dufał w Bogu, niechże go teraz wybawi, jeżeli się w nim kocha; boć powiedział: Jestem Synem Bożym. ⁴⁴Także też i zbójcy, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu. ⁴⁵A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. ⁴⁶A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eli, Eli, Lama Sabachtani! to jest, Boże mój! Boże mój! czemuś mię

opuścił? ⁴⁷Tedy niektórzy z tych, co tam stali, usłyszawszy to, mówili: Elijasza ten woła. ⁴⁸A zarazem bieżawszy jeden z nich, wziął gąbkę, i napełnił ją octem, a włożywszy na trzcinę, dał mu pić. ⁴⁹A drudzy mówili: Zaniechaj; patrzejmy, jeżeli przyjdzie Elijasz, aby go wybawił. ⁵⁰Ale Jezus zawoławszy po wtóre głosem wielkim, oddał ducha. ⁵¹A oto zasłona kościelna rozerwała się na dwoje od wierzchu aż do dołu, i trzęsła się ziemia, a skały się rozpadały. ⁵²I groby się otwierały, a wiele ciał świętych, którzy byli zasnęli, powstało. ⁵³A wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu jego, weszli do miasta świętego, i pokazali się wielom. ⁵⁴Tedy setnik i ci, co z nim Jezusa strzegli, widząc trzęsienie ziemi, i to, co się działo, zlekli się bardzo, mówiąc: Prawdziwiec ten był Synem Bożym. ⁵⁵A było tam wiele niewiast z daleka się przypatrujących, które były przyszły za Jezusem od Galilei, posługując mu; ⁵⁶Między którymi była Maryja Magdalena, i Maryja, matka Jakóbową i Jozesową, i matka synów Zebedeuszowych. ⁵⁷A gdy był wieczór, przyszedł człowiek bogaty z Arymatyi, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusowym. ⁵⁸Ten przyszedłszy do Piłata, prosił o ciało Jezusowe. Tedy Piłat rozkazał, aby mu było ono ciało oddane; ⁵⁹A Józef wzięwszy ono ciało, uwinął je w czyste prześcieradło; ⁶⁰I położył je w nowym grobie swoim, który był w opoce wykował; a przywaliwszy do drzwi grobowych kamień wielki, odszedł. ⁶¹A była tam Maryja Magdalena, i druga Maryja, które siedziały przeciwko grobowi. ⁶²A drugiego dnia, który był pierwszy po przygotowaniu, zgromadzili się przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie do Piłata. ⁶³Mówiąc: Panie! wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział, gdy jeszcze żyw był: Po trzech dniach zmartwychwstanie. ⁶⁴Rozkaż tedy obwarować grób aż do dnia trzeciego, by snąc przyszedłszy uczniowie jego w nocy, nie ukradli go, i nie powiedzieli ludowi, iż powstał od umarłych; i będzie pośledni błąd gorszy niż pierwszy. ⁶⁵Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcież, obwarujcie, jako umiecie. ⁶⁶A oni poszedłszy, osadzili grób strażą, zapieczetowawszy kamień.

28A gdy się skończył sabat, i już świtało na pierwszy dzień onego tygodnia, przyszła Maryja Magdalena i druga Maryja, aby grób oglądały. ²A oto stało się wielkie trzęsienie ziemi; albowiem Anioł Pański zstąpiwszy z nieba, przystąpił i odwalił kamień ode drzwi, i usiadł na nim. ³A było wejście jego jako błyskawica, a szata jego biała jako śnieg. ⁴A ci, którzy strzegli grobu, drżeli, bojąc się go, i stali się jako umarli. ⁵Ale Anioł odpowiadając, rzekł do niewiast: Nie bójcie się wy; boć wiem, iż Jezusa ukrzyżowanego szukacie. ⁶Nie maszcie go tu; albowiem powstał, jako powiedział; chodźcie, oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan. ⁷A prędko idąc, powiedzcie uczniom jego, że zmartwychwstał; a oto uprzedza was do Galilei, tam go ujrzycie; otom wam powiedział. ⁸Tedy wyszedłszy prędko od grobu z bojaźnią i z radością wielką, bieżały, aby to opowiedziały uczniom jego. ⁹A gdy szły, aby to opowiedziały

uczniom jego, oto Jezus spotkał się z nimi, mówiąc: Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiwszy, uchwyciły się nóg jego i pokłoniły mu się. ¹⁰Tedy im rzekł Jezus: Nie bójcie się; idźcie, opowiedzcie braciom moim, aby poszli do Galilei, a tam mię ujrzą. ¹¹A gdy one poszły, oto niektórzy z straży przyszedłszy do miasta, oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. ¹²Którzy zgromadziwszy się z starszymi, i naradziwszy się, dali niemało pieniędzy żołnierzom, ¹³Mówiąc: Powiadajcie, iż uczniowie jego w nocy przyszedłszy, ukradli go, gdyśmy spali. ¹⁴A jeźliby się to do starosty doniosło, my go namówimy, a was bezpiecznymi uczynimy. ¹⁵A oni wzięwszy pieniądze, uczynili, jako ich nauczono. I rozniosła się ta powieść między Żydy aż do dnia dzisiejszego. ¹⁶Lecz jedenaście uczniów poszli do Galilei na górę, gdzie im był naznaczył Jezus. ¹⁷Ale ujrzawszy go, pokłonili mu się; lecz niektórzy wątpili. ¹⁸Ale Jezus przystąpiwszy, mówił do nich, a rzekł: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. ¹⁹Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; ²⁰Ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał. A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Amen.

Ewangelia Marka

1Ten jest początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. **2**Jako napisano w prorokach: Oto Ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoją przed tobą. **3**Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ścieżki jego. **4**Jan chrzczył na puszczy, i kazał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. **5**I wychodziła do niego wszystka kraina Judzka, i Jeruzalemczycy, a wszyscy byli od niego chrzczeni w rzece Jordanie, wyznawając grzechy swoje. **6**Ale Jan przyodziany był sierścią wielbłądową, a pas skórzany był około biodr jego, a jadał szarańczę i miód leśny. **7**I kazał, mówiąc: Idzie za mną możniejszy niżeli ja, któremu nie jest godzien, schyliwszy się, rozwiązać rzemyka u obuwia jego. **8**Jamci was chrzczył wodą; ale on was będzie chrzczył Duchem Świętym. **9**I stało się w one dni, że przyszedł Jezus z Nazaretu Galilejskiego, a ochrzczony jest od Jana w Jordanie. **10**A zarazem wystąpiwszy z wody, ujrzał roztępujące się niebiosa, i Ducha jako gołębicę na niego zstępującego. **11**I stał się głos z nieba: Tyś jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało. **12**A zaraz Duch wypędził go na puszcza. **13**I był tam na puszczy przez czterdzieści dni, będąc kuszony od szatana, a był z zwierzęty, a Aniołowie służyli mu. **14**Lecz potem, gdy Jan był podany do więzienia, przyszedł Jezus do Galilei, każąc Ewangeliją królestwa Bożego, **15**A mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże: Pokutujcie, a wierzcie Ewangelii. **16**A przechodząc się nad morzem Galilejskim, ujrzał Szymona i Andrzeja, brata jego, zapuszczających sieć w morze; bo byli rybitwi. **17**I rzekł im Jezus: Pójdźcie za mną, a uczynię was rybitwami ludzi. **18**A oni zarazem opuściwszy sieci swoje, poszli za nim. **19**A stamtąd troszeczkę odszedłszy, ujrzał Jakóba, syna Zebedeuszowego, i Jana, brata jego, a oni w łodzi poprawiali sieci. **20**I zaraz ich powołał; a oni zostawiwszy ojca swego Zebedeusza w łodzi z czeladzią, poszli za nim. **21**Potem weszli do Kapernaum; a zaraz w sabat wszedłszy Jezus do bóżnicy, nauczał. **22**I zdumiewali się nad nauką jego; albowiem on ich uczył jako mający moc, a nie jako nauczeni w Piśmie. **23**A był w bóżnicy ich człowiek mający ducha nieczystego, który zawołał, **24**Mówiąc: Ach! cóż my z tobą mamy, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś, abyś nas wytracił. Znam cię, ktoś jest, żeś on święty Boży. **25**I zgromił go Jezus, mówiąc: Umilknij, a wynijdź z niego. **26**Tedy

rozdarłszy go duch nieczysty i zawoławszy głosem wielkim, wyszedł z niego. **27**I wylękli się wszyscy, tak iż się pytali między sobą, mówiąc: Cóż to jest? cóż to za nowa nauka, iż mocą i duchom nieczystym rozkazuje, i są mu posłuszni? **28**I rozeszła się powieść o nim prędko po wszystkiej krainie, leżącej około Galilei. **29**A wyszedłszy zaraz z bóżnicy, przyszli do domu Szymonowego i Andrzejewego z Jakóbem i z Janem. **30**A świekra Szymonowa leżała, mając gorączkę, o której mu wnet powiedzieli. **31**Tedy przystąpiwszy podniósł ją, ująwszy ją za rękę jej; a zaraz ją gorączka opuściła, i posługowała im. **32**A gdy był wieczór i słońce zachodziło, przynosili do niego wszystkie, którzy się źle mieli, i opętane; **33**A wszystko miasto zgromadziło się do drzwi. **34**I uzdrowił wiele tych, co się źle mieli na rozliczne choroby, i wygnał wiele dyjabłów, a nie dopuścił mówić dyjabłom; bo go znali. **35**A bardzo rano przede dniem wstawszy, wyszedł i odszedł na puste miejsce, a tam się modlił. **36**I poszli za nim Szymon i ci, którzy z nim byli; **37**A znalazłszy go, rzekli mu: Wszyscy cię szukają. **38**Tedy im on rzekł: Idźmy do przyległych miasteczek, abym i tam kazał; bom na to przyszedł. **39**I kazał w bóżnicach ich po wszystkiej Galilei, i wyganiał dyjabły. **40**Tedy przyszedł do niego trędowaty, prosząc go i upadając przed nim na kolana, i mówiąc mu: Jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić. **41**A tak Jezus użaliwszy się, wyciągnął rękę, a dotknął się go i rzekł mu: Chcę, bądź oczyszczony! **42**A gdy to Pan rzekł, zaraz odszedł trąd od niego, i był oczyszczony. **43**A srodze mu przygroziwszy Jezus, zaraz go odprawił; **44**I rzekł mu: Patrz, abyś nikomu nic nie powiadał, ale idź, a ukaż się kapłanowi, i ofiaruj za oczyszczenie twoje to, co rozkazał Mojżesz, na świadectwo przeciwko nim. **45**Ale on odszedłszy, począł wiele opowiadać i rozślawiać tę rzecz, tak iż już nie mógł Jezus jawnie wniknąć do miasta, ale był na ustroniu na miejscach pustych. I schodzili się do niego zewsząd.

2A zasię przyszedł po kilku dniach do Kapernaum, i usłyszano, że jest w domu. **2**A wnet zeszło się ich tak wiele, że się zmieścić nie mogli ani przede drzwiami; i opowiadał im słowo Boże. **3**Tedy przyszli do niego niosący powietrzem ruszonego, którego czterej nieśli. **4**A gdy do niego przystąpić nie mogli dla ciżby, odarli dach, gdzie był Jezus, a przelamawszy go, spuścili po powrozach na dół łożę, na którym leżał powietrzem ruszony. **5**A widząc Jezus wiarę

ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje. ⁶A byli tam niektórzy z nauczonych w Piśmie, siedząc i myśląc w sercach swoich: ⁷Czemuż ten takie mówi bluźnierstwa? któż może grzechy odpuszczać, tylko sam Bóg? ⁸A zaraz poznawszy Jezus duchem swym, iż tak w sobie myśleli, rzekł im: Czemuż tak myślicie w sercach waszych? ⁹Cóż łatwiejszego jest, rzec powietrzem ruszonemu: Odpuszczone są tobie grzechy, czyli rzec: Wstań i weźmij łoże twoje, a chodź? ¹⁰Ale żebyście wiedzieli, iż Syn człowieczy ma moc na ziemi grzechy odpuszczać, rzekł powietrzem ruszonemu: ¹¹Tobie mówię: Wstań, a weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. ¹²A on zarazem wstał, i wzięwszy łoże swoje, wyszedł przed wszystkimi, tak iż się wszyscy zdumiewali i chwalili Boga, mówiąc: Nigdyśmy nic takiego nie widzieli. ¹³I wyszedł zasię nad morze, a wszystek lud przychodził do niego, i nauczał je. ¹⁴A idąc mimo cła, ujrzał Lewiego, syna Alfeuszowego, siedzącego na cle, i rzekł mu: Pójdź za mną! a on wstawszy szedł za nim. ¹⁵I stało się, gdy Jezus siedział za stołem w domu jego, że wiele celników i grzeszników wspólnie siedziało z Jezusem i z uczniami jego; bo ich wiele było, i chodzili za nim. ¹⁶A nauczeni w Piśmie i Faryzeusze widząc go, że jadł z celnikami i z grzesznikami, mówili do uczniów jego: Cóż jest, iż z celnikami i z grzesznikami je i pije? ¹⁷A usłyszawszy to Jezus, rzekł im: Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają; nie przyszedłem, wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty. ¹⁸A uczniowie Janowi i Faryzejscy pościli, a przyszedłszy mówili do niego: Czemuż uczniowie Janowi i Faryzejscy poszczą, a twoi uczniowie nie poszczą? ¹⁹I rzekł im Jezus: Izali mogą synowie łożnicy małżeńskiej pościć, póki z nimi jest oblubieniec? Póki z sobą oblubienca mają, nie mogą pościć. ²⁰Ale przyjdą dni, gdy od nich odjęty będzie oblubieniec, a wtedy będą pościć w one dni. ²¹A żaden nie wprawuje łąty sukna nowego w szatę wiotczą, inaczey ona jego łąta nowa ujmuje nieco od wiotczej szaty, i stawa się gorsze rozdarcie. ²²I żaden nie leje wina młodego w stare statki; bo inaczey wino młode rozsądza statki, i wycieka wino, a statki się psują; ale wino nowe ma być wlewane w statki nowe. ²³I stało się, że szedł Jezus w sabbat przez zboża, i poczęli uczniowie jego idąc rwać kłosa. ²⁴Ale Faryzeusze mówili do niego: Oto czemu ci czynią w sabbat, czego się nie godzi czynić? ²⁵A on im rzekł: Nigdyście nie czytali, co uczynił Dawid, gdy niedostatek cierpiał, a łaknął, sam i ci, którzy z nim byli? ²⁶Jako wszedł do domu Bożego za Abijatara, kapłana najwyższego, i jadł chleby pokładne, (których się nie godziło jeść, tylko kapłanom), a dał i tym, którzy z nim byli. ²⁷Dotego rzekł im: Sabbat dla człowieka uczyniony, a nie człowiek dla sabatu. ²⁸Dlatego Syn człowieczy jest Panem i sabatu.

3Wszedł zasię do bóżnicy, a był tam człowiek, który miał rękę uschłą. ²I podstrzegali go, jeźliby go w sabbat uzdrowił, aby go oskarżyli. ³I rzekł onemu człowiekowi,

który miał rękę uschłą: Wystąp w pośrodek. ⁴I rzekł do nich: Godzili się w sabbat dobrze czynić, czyli źle czynić? człowieka zachować, czyli zabić? a oni milczeli. ⁵Tedy spojrzawszy po nich z gniewem i zasmuciwszy się nad zatwardzeniem serca ich, rzekł onemu człowiekowi: Wyciągnij rękę twoją! i wyciągnął; i przywrócona jest ręka jego do zdrowia jako i druga. ⁶Tedy wyszedłszy Faryzeusze, uczynili wnet radę z Herodyjany przeciwko niemu, jakoby go stracili. ⁷Ale Jezus z uczniami swymi ustąpił nad morze, a wielkie mnóstwo szło za nim z Galilei i z ziemi Judzkiej, ⁸I z Jeruzalemu, i z Idumei, i zza Jordanu, i z tych, którzy mieszkali około Tyru i Sydonu, wielkie mnóstwo, słysząc, jak wielkie rzeczy czynił, przyszedli do niego. ⁹I rozkazał uczniom swoim, aby łódkę mieli zawsze w pogotowiu, dla ludu, aby go nie cisnęli. ¹⁰Albowiem ich wiele uzdrowiał, tak iż nań padali, aby się go dotykali, którzykolwiek choroby mieli. ¹¹A duchowie nieczyści, gdy go ujrzeli, upadali przed nim i wołali, mówiąc: Ty jesteś Syn Boży! ¹²Ale ich on srodze gromił, żeby go nie objawiali. ¹³I wstąpił na górę, a wezwał do siebie tych, których sam chciał, i przyszedli do niego. ¹⁴I postanowił ich dwanaście, aby z nim byli, a iżby je wysłał kazać Ewangelię: ¹⁵I żeby mieli moc uzdrowiać choroby i wyganiać dyjabły: ¹⁶Szymona, któremu imię dał Piotr; ¹⁷I Jakóba, syna Zebedeuszowego, i Jana, brata Jakóbowego, (którym dał imię Boanerges, to jest: synowie gromu); ¹⁸I Andrzeja, i Filipa, i Bartłomieja, i Mateusza, i Tomasza, i Jakóba, syna Alfeuszowego, i Tadeusza, i Szymona Kananejczyka; ¹⁹I Judasza Iszkaryjota, który go też wydał. ²⁰I przyszedli do domu. I zgromadził się znowu lud, tak iż nie mogli ani chleba jeść. ²¹A gdy o tem usłyszeli jego powinni, przyszedli, aby go pojмали; bo mówili, że odszedł od rozumu. ²²A nauczeni w Piśmie, którzy byli przyszedli z Jeruzalemu, mówili: Iz ma Beelzebuba, a iż przez księżęcia dyjabelskiego wygania dyjabły. ²³I wezwawszy ich, mówił do nich w podobieństwach: Jakoż może szatan szatana wyganiać? ²⁴A jeźliże królestwo samo w sobie będzie rozdzielone, nie może się ostać ono królestwo. ²⁵I dom, jeźliby sam przeciwko sobie był rozdzielony, nie będzie się mógł ostać on dom. ²⁶Takci, jeźli szatan powstał sam przeciwko sobie i jest rozdzielony, nie może się ostać, ale koniec bierze. ²⁷Nikt nie może sprzętu moczarsowego, wszedłszy do domu jego, rozchwycić, jeźliby pierwej moczarsza onego nie związał; a potem dom jego splądruje. ²⁸Zaprawdę powiadam wam, że wszystkie grzechy synom ludzkim będą odpuszczone, i bluźnierstwa, któremi bykolwiek bluźnili; ²⁹Ale kto bluźni przeciwko Duchowi Świętemu, nie ma odpuszczenia na wieki, ale winien jest sądu wiecznego. ³⁰Bo mówili: Ma ducha nieczystego. ³¹Przyszedli tedy bracia i matka jego, a stojąc przed domem, posłali do niego, i kazali go zawołać. ³²A lud siedział około niego, i rzekli mu: Oto matka twoja i bracia twoi szukają cię przed domem. ³³Ale im on odpowiedział, mówiąc: Któż jest matka moja, i bracia moi? ³⁴A spojrzawszy wokoło po tych, którzy koło niego siedzieli, rzekł: Oto matka moja, i bracia moi! ³⁵Albowiem

ktobykolwiek czynił wolę Bożą, ten jest brat mój, i siostra moja, i matka moja.

4I począł zasię uczyć przy morzu; i zgromadził się do niego lud wielki, tak iż wstąpiwszy w łódź, siedział na morzu, a wszystek lud był przy morzu na ziemi. 2I nauczał ich wiele rzeczy w podobieństwach, a mówił do nich w nauce swojej: Słuchajcie! 3Oto wyszedł rozsiewca, aby rozsiewał. 4I stało się, gdy rozsiewał, że jedno padło podle drogi, a ptaki niebieskie przyleciały i podziobały je. 5Drugie zasię padło na miejsce opoczyste, gdzie nie miało wiele ziemi; i prędko weszło, przeto iż nie miało głębokości ziemi; 6A gdy słońce weszło, wygorzało, a iż korzenia nie miało, uschło. 7A drugie padło między ciernie; i wzrosły ciernie i zadusiły je, i nie wydało pożytku. 8Drugie zasię padło na ziemię dobrą, i wydało pożytek bujno wschodzący i rosący; i przyniosło jedno trzydzięsiątny, a drugie sześćdziesiąt, a drugie setny. 9I mówił im: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. 10A gdy sam tylko był, pytali go ci, co przy nim byli ze dwunastoma, o to podobieństwo. 11A on im odpowiedział: Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w podobieństwach; 12Aby patrząc patrzeli, ale nie widzieli, i słysząc słyszeli, ale nie zrozumieli, by się śnać nie nawrócili, a byłyby im grzechy odpuszczone. 13Zatem rzekł do nich: Nie rozumiecie tego podobieństwa? A jakoż zrozumiecie wszystkie inne podobieństwa? 14Rozsiewca on rozsiewa słowo. 15A którzy podle drogi, ci są, którym się rozsiewa słowo; ale gdy usłyszeli, zaraz przychodzi szatan, a wybiera słowo wsiane w serca ich. 16Także i ci, którzy na opoczystych miejscach posiani są, ci są, którzy, gdy usłyszeli słowo, zaraz je z radością przyjmują; 17Wszakże nie mają korzenia w sobie, ale są doczesnymi; potem, gdy przychodzi ucisk albo prześladowanie dla słowa, wnet się gorszą; 18A którzy między cierniem są posiani, ci są, którzy słuchają słowa; 19Ale pieczołowanie świata tego i omamienie bogactw, i pożądlivości innych rzeczy, wszedłszy zaduszają słowo, i staje się bez pożytku. 20A którzy na dobrą ziemię przyjęli nasienie, ci są, co słuchają słowa, i przyjmują je, przynoszą pożytek, jedno trzydzięsiąt, a drugie sześćdziesiąt, a drugie setny. 21Nadto mówił im: Izali przynoszą świecę, aby wstawiona była pod korzec albo pod łożę? izali nie dlatego, aby ją na świecznik wstawiono? 22Bo nic nie masz tajemnego, co by nie miało być objawiono; ani się stało co skrytego, aby na jaw nie wyszło. 23Jeżeli kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! 24I rzekł do nich: Patrzcież, czego słuchacie; jaką miarą mierzycie, taką wam będzie odmierzono, a będzie wam przydano, którzy słuchacie. 25Albowiem kto ma, będzie mu dano; a kto nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęto. 26I mówił: Takie jest królestwo Boże, jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię; 27A spałyby i wstawałyby we dnie i w nocy, a nasienie by weszło i urosło, gdy on nie wie. 28Boć ziemia sama z siebie pożytek wydawa, naprzód trawę, potem kłos,

a potem pełne zboże w kłosie. 29A skoro się okaże urodzaj, wnet gospodarz zapuszcza sierp; bo żniwo przyszło. 30Nad to rzekł: Do czego przypodobamy królestwo Boże, albo którym je podobieństwem wyrazimy? 31Jest jako ziarno gorczyczne; które, gdy wsiane bywa w ziemię, najmniejsze jest ze wszystkich nasion, które są na ziemi. 32Ale gdy bywa wsiane, wzrasta, i bywa największe nad wszystkie jarzyny, i rozpuszcza gałęzie wielkie, tak iż pod cieniem jego mogą sobie czynić gniazda ptaki niebieskie. 33I przez wiele takich podobieństw mówił do nich słowo, tak jako słuchać mogli. 34A bez podobieństwa nie mówił do nich; wszakże uczniom swym wszystko z osobna wykładał. 35I rzekł do nich w tenże dzień, gdy już był wieczór: Przeprawmy się na drugą stronę. 36A rozpuściwszy lud, wzięli go z sobą, tak jako był w łodzi; ale i inne łódki były przy nim. 37Tedy powstała wielka nawałność wiatru, a wały były na łódź, tak że się już napelniała. 38A on na zadzie łodzi spał na wezglówku; i obudzili go i mówili mu: Nauczycielu! nie dbasz, że ginimy? 39A tak ocknąwszy się, zgromił wiatr, i rzekł morzu: Umilknij, a uśmierz się. I przestał wiatr, a stało się wielkie ucieszenie. 40Zatem rzekł im: Przecz jesteście tak bojaźliwi? Jakoż nie macie wiary? 41I bali się bojaźnią wielką, i mówili jedni do drugich: Któż wždy ten jest, że mu i wiatr i morze są posłuszne?

5Tedy się przeprawili za morze do krainy Gadareńczyków. 2A gdy on wyszedł z łodzi, zaraz mu zabiegał z grobów człowiek mający ducha nieczystego; 3Który miał mieszkanie w grobach, a nie mógł go nikt i łańcuchami związać, 4Przeto że on często będąc pętami i łańcuchami związany, łańcuchy porwał, i pęta pokruszył; a nie mógł go nikt ukrocić. 5A zawsze we dnie i w nocy na górach w grobach był, wołając i kamieniem się tłukąc. 6Ujrawszy tedy Jezusa z daleka, biegał i pokłonił mu się; 7A wołając głosem wielkim, rzekł: Cóż mam z tobą Jezusie, Synu Boga najwyższego? Poprzysięgam cię przez Boga, abys mię nie trapił. 8(Albowiem mu mówił: Wynijdź, duchu nieczysty! z tego człowieka.) 9Tedy go pytał: Co masz za imię? A on odpowiadając, rzekł: Imię moje jest wojsko: albowiem nas jest wiele. 10I prosił go bardzo, aby ich nie wyganiał z onej krainy. 11A była tam przy górach wielka trzoda świni, która się pasła. 12I prosili go oni wszyscy dyjabli, mówiąc: Puść nas w te świnię, abysmy w nie weszli. 13I pozwolił im zaraz Jezus. A wyszedłszy oni duchowie nieczyści, weszli w one świnię; i porwała się ona trzoda z przykra w morze (a było ich około dwóch tysięcy,) i potonęły w morzu. 14A oni, którzy świnię paśli, uciekli, i oznajmili to w mieście i we wsiach; i wyszli, aby oglądali to, co się stało. 15I przyszli do Jezusa, i ujrzeli onego, który był opętany, i siedział obleczony, będąc przy dobrem baczeniu; onego, mówię, w którym było wojsko dyjabłów; i bali się. 16A ci, którzy to widzieli, opowiedzieli im, co się działo z onym opętanym, i o świniach. 17Tedy go poczęli prosić, aby odszedł z granic ich. 18A gdy wstąpił w łódź, prosił go on, co był opętanym,

aby był przy nim. ¹⁹Lecz mu Jezus nie dopuścił, ale mu rzekł: Idź do domu swego, do swoich, a oznajmij im, jakoć wielkie rzeczy Pan uczynił, a jako się nad tobą zmiłował. ²⁰Tedy odszedł, i począł opowiadać w dziesięciu miastach, jako mu wielkie rzeczy uczynił Jezus; i dziwowali się wszyscy. ²¹A gdy się zasię Jezus przeprawił w łodzi na drugą stronę, zebrał się do niego wielki lud; a on był nad morzem. ²²A oto przyszedł jeden z przełożonych bóżnicy, imieniem Jairus, a ujrawszy go, przypadł do nóg jego. ²³I prosił go wielce, mówiąc: Ponieważ córeczka moja kona, pójdźże, włóż na nią ręce, aby była uzdrowiona, i będzie żywa. I poszedł z nim. ²⁴I szedł za nim lud wielki, i cisnęli go. ²⁵Tedy niektóra niewiasta, która cierpiała płynienie krwi ode dwunastu lat. ²⁶I wiele ucierpiała od wielu lekarzy, i wynalżyła wszystko, co miała; a nic jej nie pomogło, owszem się jej tem więcej pogorszało: ²⁷Usłyszawszy o Jezusie, przysłała z tyłu między ludem, i dotknęła się szaty jego; ²⁸Bo mówiła: Jeżeli się tylko dotknę szaty jego, będę uzdrowiona. ²⁹A zarazem wyszło źródło krwi jej, i poczuła na ciele, że uzdrowiona była od choroby swojej. ³⁰A wnet poznawszy Jezus sam w sobie, że z niego moc wyszła, obrócił się do ludu i rzekł: Kto się dotknął szat moich? ³¹I rzekli mu uczniowie jego: Widzisz, że cię ten lud ciśnie, a mówisz: Kto się mnie dotknął? ³²I spojrzal w koło, aby ujrzal tę, która to uczyniła: ³³Ale niewiasta ona z bojaźnią i ze drżeniem, wiedząc, co się przy niej stało, przystąpiła i upadła przed nim, a powiedziała mu wszystkę prawdę. ³⁴Zatem jej on rzekł: Córkko! wiara twoja ciebie uzdrowiła, idźże w pokoj, a bądź zdrowa od choroby twojej. ³⁵A gdy on jeszcze mówił, przyszli słudzy od przełożonego bóżnicy, mówiąc: Córkka twoja umarła, czemuż jeszcze trudzisz nauczyciela? ³⁶Ale Jezus skoro usłyszał to, co oni mówili, rzekł do przełożonego bóżnicy: Nie bój się, tylko wierz! ³⁷I nie dopuścił nikomu iść za sobą, tylko Piotrowi, i Jakóbowi, i Janowi, bratu Jakóbowemu. ³⁸A przyszedł do domu przełożonego bóżnicy, i ujrzal tam zgiełk, i płaczące i bardzo narzekające. ³⁹Wszedłszy tedy, rzekł im: Przecz zgiełk czynicie i płaczenie? nie umierać dziewczeczka, ale śpi. ⁴⁰I naśmiewali się z niego. Ale on wyгнаwszy wszystkie, wziął z sobą ojca i matkę dziewczeczki, i te, którzy przy nim byli, i wszedł tam, gdzie dziewczeczka leżała. ⁴¹A ujawszy za rękę onę dziewczeczkę, rzekł do niej: Talita kumi! co się wyklada: Dzieweczko (tobie mówię) wstań! ⁴²A zaraz dziewczeczka wstała, i chodziła; albowiem była w dwunastym roku. I zdumieni się zdumieniem wielkiem. ⁴³Tedy im przykazał wielce, aby tego nikt nie wiedział, i rozkazał, aby jej dano jeść.

6A wyszedłszy stamtąd przyszedł do ojczyzny swojej, i szli za nim uczniowie jego. ²A gdy przyszedł sabat, począł uczyć w bóżnicy, a wiele ich słuchając, zdumiewali się i mówili: Skądże temu to wszystko? a co to za mądrość, która mu jest dana, że się i takie mocy dzieją przez ręce jego? ³Izali ten nie jest cieśla, syn Maryi, i brat Jakóba, i Jozesa, i Judasa, i Szymona? Aż tu nie masz

i siostr jego u nas? I gorszyli się z niego. ⁴Ale Jezus rzekł do nich: Nie jesteście prorok beze czci, chyba w ojczyźnie swojej, a między pokrewnymi, i w domu swoim. ⁵I nie mógł tam uczynić żadnego cudu, oprócz iż niektóre chore, wkładając na nie ręce, uzdrowił. ⁶A dziwował się niedowiarstwu ich, i obchodził okoliczne miasteczka, nauczając. ⁷Tedy zwoławszy do siebie onych dwunastu, począł je po dwóch rozsyłać, i dał im moc nad duchami nieczystymi. ⁸I rozkazał im, aby nic nie brali na drogę, jedno tylko laskę: ani tistry, ani chleba, ani w trzos pieniędzy; ⁹Ale żeby się obuli w trzewiki, a nie obłoczyli dwóch sukien. ¹⁰Zatem mówił do nich: Gdziekolwiek wnidziecie w dom, tam zostańcie, póki byście stamtąd nie wyszli. ¹¹A którykolwiek by was nie przyjął, ani was słuchali, wyszedłszy stamtąd, otrząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo im; zaprawdę powiadam wam: Lżej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądny, niż miastu onemu. ¹²Tedy wyszedłszy kazali, aby ludzie pokutowali. ¹³I wyganiałi wiele dyjabłów, i wiele chorych olejkim mazali i uzdrawiali je. ¹⁴A usłyszał o tem król Herod, (bo się imię jego stało rozślawione,) i rzekł: Jan Chrzciciel zmartwychwstał, dlatego się cuda dzieją przez niego. ¹⁵A drudzy mówili: Eliasz to jest; drudzy zaś mówili: Prorok to jest, albo jako jeden z onych proroków. ¹⁶Co usłyszawszy Herod, rzekł: Ten jest Jan, którego ja ściał, on zmartwychwstał. ¹⁷Albowiem tenże Herod posławszy pojmał Jana, i wsadził go do więzienia dla Herodyjady, żony Filipa, brata swego, iż ją był pojął za żonę. ¹⁸Bo Jan mówił Herodowi: Nie godzi się mieć żony brata twego. ¹⁹A Herodyjas czyhała nań, i chciała go zabić, ale nie mogła; ²⁰Albowiem Herod obawiał się Jana, wiedząc, iż był mężem sprawiedliwym i świętym; i oglądał się nań, i słuchając go, wiele czynił i rad go słuchał. ²¹A gdy przyszedł dzień sposobny, którego Herod, obchodząc pamiętkę narodzenia swego, wieczerzą sprawił na książęta swoje i na hetmany i na przedniejsze z Galilei; ²²A gdy weszła córka onej Herodyjady i tańcowała, i podobała się Herodowi i spółsiedzącym, rzekł król do dziewczeczki: Proś mię o co chcesz, a dam ci. ²³I przysięgł jej: O cokolwiek byś mię prosiła, dam ci, aż do połowy królestwa mego. ²⁴Ona tedy wyszedłszy, rzekła matce swojej: O co mam prosić? A ona rzekła: O głowę Jana Chrzciciela. ²⁵A tak ona zaraz wszedłszy prędko do króla, prosiła mówiąc: Chcę, abyś mi teraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela. ²⁶I zasmucił się król bardzo, wszakże dla przysięgi i dla spółsiedzących nie chciał jej odmówić. ²⁷A zarazem posławszy król kata, rozkazał przynieść głowę jego. ²⁸A on poszedłszy ściał go w więzieniu, i przyniósł głowę jego na misie, a dał ją dziewczeczce, a dziewczeczka dała ją matce swojej. ²⁹Co gdy usłyszeli uczniowie jego, przyszli i wzięli ciało jego, i położyli je w grobie. ³⁰A Apostołowie zszedłszy się do Jezusa, opowiedzieli mu wszystko, i co czynili, i czego uczyli. ³¹I rzekł im: Pójdźcie wy sami osobno na miejsce puste, a odpocznijcie trochę; bo ich wiele było, co przychodzili, i odchodzili, tak iż nie mieli wolnego czasu, żeby jedli. ³²I odjechali

w łodzi na miejsce puste osobno. ³³A widząc je lud, że odjeżdżali, poznało go wiele ich, i zbieżeli się tam pieszo ze wszystkich miast, i poprzedzili je, i zgromadzili się do niego. ³⁴A wyszedłszy Jezus ujrzał wielki lud, i użalił się ich, iż byli jako owce nie mające pasterza, i począł ich nauczać wiele rzeczy. ³⁵A gdy już czas mijał, przystąpiwszy do niego uczniowie jego, rzekli: To miejsce jest puste, a już czas mija. ³⁶Rozpuść je, aby poszedłszy do okolicznych wsi i miasteczek, nakupili sobie chleba; bo nie mają, coby jedli. ³⁷A na odpowiadając, rzekł im: Dajcie wy im jeść. I rzekli mu: Szedłszy kupimy za dwieście groszy chleba, a damy im jeść? ³⁸A on im rzekł: Wieleż chleba macie? Idźcie, a dowiedzcie się. A oni dowiedziawszy się, powiedzieli: Pięcioro, i dwie ryby. ³⁹Tedy im kazał wszystkie gromadami posadzić na zielonej trawie. ⁴⁰I usiedli rząd podłe rzędu, tu po stu, tu zaś po pięćdziesiąt. ⁴¹A wzięwszy one pięć chlebów, i one dwie ryby, wejrząwszy w niebo, błogosławił. I połamał one chleby i dawał uczniom swoim, aby kładli przed nie; i one dwie ryby rozdzielił między wszystkie. ⁴²I jedli wszyscy, i nasyceni byli. ⁴³I zebrali ułomków, dwanaście koszów pełnych, i z onych ryb. ⁴⁴A było tych, którzy jedli chleby, około pięciu tysięcy mężów. ⁴⁵I wnet przymusił ucznie swoje, aby wstąpili w łódź, i uprzedzili go na drugą stronę ku Betsaidzie, ażeby on rozpuścił lud. ⁴⁶A odprawiwszy je, odszedł na górę, aby się modlił. ⁴⁷A gdy był wieczór, była łódź w pośród morza, a on sam był na ziemi. ⁴⁸I widział, że się spracowali, wiosłami robiąc; (bo wiatr mieli przeciwny,) a tak około czwartej straży nocnej przyszedł do nich, chodząc po morzu, i chciał je wyminąć. ⁴⁹Ale oni ujrawszy go chodzącego po morzu, mniemali, żeby była obluda, i krzyknęli: ⁵⁰(Bo go wszyscy widzieli, i wylękli się.) Ale zaraz przemówił do nich, i rzekł im: Ufajcie, jam jest; nie bójcie się! ⁵¹I wstąpił do nich w łódź, i uciszył się wiatr; a oni się sami w sobie nader zdumiewali i dziwowali. ⁵²Bo nie zrozumieli z strony chlebów, gdyż serce ich było zdrętwiało. ⁵³A przeprawiwszy się przyszli do ziemi Gienezaret i przybili się do brzegu. ⁵⁴A gdy wyszli z łodzi, zaraz ci, co go poznali, ⁵⁵Obieżawszy wszystkę onę okoliczną krainę, poczęli nosić na łożach tych, którzy się źle mieli, gdziekolwiek usłyszeli o nim, że tam jest. ⁵⁶A gdziekolwiek on wszedł do miasteczek, albo do miast, albo do wsi, kładli niemocne po ulicach, i prosili go, aby się tylko dotykali podółka szaty jego; a ile się go ich dotknęli, byli uzdrowieni.

7Tedy się zgromadzili do niego Faryzeuszowie, i niektórzy z nauczonych w Piśmie, którzy byli przyszli z Jeruzalemu; ²A ujrawszy niektóre z uczniów jego, że pospolitemi rękoma, (to jest, nieumytemi) jedli chleb, ganiłi to. ³Albowiem Faryzeuszowie i wszyscy Żydzi nie jedzą, jeźliby pilnie rąk nie umyli, trzymając ustawę starszych. ⁴I z rynku przyszedłszy, jeźliby się nie umyli, nie jedzą; i innych rzeczy wiele jest, które przyjęli ku trzymaniu, jako umywanie kubków, konewek, i miednic, i sto-

łów. ⁵Potem go pytali Faryzeuszowie i nauczeni w Piśmie: Przecz uczniowie twoi nie chodzą według podania starszych, ale nieumytemi rękoma chleb jedzą? ⁶Tedy on odpowiadając, rzekł im: Dobrze Izajasz o was obłudnikach prorokował, jako napisano: Lud ten czci mię wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. ⁷Lecz próżno mię czczą nauczając nauk i ustaw ludzkich. ⁸Albowiem wy opuściwszy przykazania Boże, trzymacie ustawy ludzkie, umywanie konewek i kubków, i wiele innych takich tym podobnych rzeczy czynicie. ⁹Mówił im też: Wy czysto znosicie przykazania Boże, abyście ustawy wasze zachowali. ¹⁰Bo Mojżesz rzekł: Czci ojca twego i matkę twoją; a kto złorzeczy ojcu albo matce, niech śmiercią umrze. ¹¹Ale wy mówicie: Jeźliby człowiek rzekł ojcu albo matce: Korban, (co jest dar), którykolwiek będzie ode mnie, tobie pożyteczny będzie, bez winy będzie; ¹²I nie dopuścicie mu nic więcej czynić ojcu swemu albo matce swojej, ¹³Wniwecz obracając słowo Boże ustawą waszą, którąście ustawili; i wiele innych rzeczy tym podobnych czynicie. ¹⁴A zwoławszy wszystkiego ludu, mówił im: Słuchajcie mię wszyscy, a zrozumiejcie! ¹⁵Nie masz nic z rzeczy zewnętrznych, które wchodzą w człowieka, co by go mogło pokalać; ale to, co pochodzi z niego, to jest, co pokala człowieka. ¹⁶Jeźli kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! ¹⁷A gdy wszedł w dom od onego ludu, pytali go uczniowie jego o to podobieństwo. ¹⁸Tedy im rzekł: Także i wy bezrozumni jesteście? Aż nie rozumiecie, iż wszystko, co zewnątrz wchodzi w człowieka, nie może go pokalać? ¹⁹Albowiem nie wchodzi w serce jego, ale w brzuch, i do wychodu wychodzi, czyszcząc wszystkie pokarmy. ²⁰I powiedział, że co pochodzi z człowieka, to pokala człowieka. ²¹Bo z wnętrzości serca ludzkiego pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, mężobójstwa, ²²Kradzieże, łakomstwa, złości, zdrada, niewstyd, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo. ²³Wszystkie te złe rzeczy pochodzą z wnętrzości, i pokalają człowieka. ²⁴A stamtąd wstawszy, poszedł na granice Tyru i Sydonu, a wszedłszy w dom, nie chciał, aby kto wiedział; lecz się utaić nie mógł. ²⁵Albowiem usłyszawszy o nim niewiasta, której córeczka miała ducha nieczystego, przyszła i przypadła do nóg jego, ²⁶(A ta niewiasta była Grecka, rodem z Syrofenicy) i prosiła go, aby dyjabła wygnał z córki jej. ²⁷Ale jej Jezus rzekł: Niech się pierwej dzieci nasycą; boć nie jest dobra, brać chleb dzieciom i miotać szczeniętom. ²⁸A ona odpowiedziała i rzekła mu: Tak jest, Panie! Wszakże i szczenięta jadają pod stołem z odrobin dziecinnych. ²⁹I rzekł do niej: Dla tej mowy idź, wyszedł dyjabeł z córki twojej. ³⁰A gdy ona odeszła do domu swego, znalazła iż dyjabeł wyszedł, a córka leżała na łożu. ³¹A wyszedłszy zaś z granic Tyrskich i Sydońskich, przyszedł nad morze Galilejskie, pośrodkiem granic dziesięciu miast. ³²I przywiedli mu głuchego i z ciężkością mówiącego, a prosili go, aby na niego rękę włożył. ³³A wzięwszy go Pan od ludu osobno, włożył palce swoje w uszy jego, a plunawszy dotknął się języka jego; ³⁴A wejrząwszy w niebo, westchnął i rzekł do niego:

Efata! to jest, otwórz się. ³⁵I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze. ³⁶Tedy im zakazał, aby tego nikomu nie powiadali. ³⁷Ale czym on im bardziej zakazywał, tem oni to bardziej rozgłaszali, i nader się bardzo zdumiewali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił; bo czyni, iż głusi słyszą i niemi mówią.

8A w oneż dni, gdy nader wielki lud był, a nie mieli, co by jedli, zwoławszy Jezus uczniów swoich, rzekł im: ²Żal mi tego ludu; bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, co by jedli; ³A jeżeli je rozpuszczę głodne do domów ich, pomdleją na drodze; albowiem niektórzy z nich z daleka przyszl. ⁴Tedy mu odpowiedzieli uczniowie jego: Skądże te kto będzie mógł nasycić chlebem tu na puszczy? ⁵I spytał ich: Wieleż macie chlebów? A oni rzekli: Siedm. ⁶I rozkazał ludowi, żeby usiadł na ziemi; a wzięwszy one siedm chlebów, podziękowawszy łamał, i dawał uczniom swoim, aby przed lud kładli; i kładli przed lud. ⁷Mieli też trochę rybek, które pobłogosławiwszy, kazał i one przed lud kłaść. ⁸Jedli tedy i nasyceni są, i zebrawi, co zbyło ułomków, siedm koszów. ⁹A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je. ¹⁰A wnet wstąpiwszy w łódź z uczniami swoimi, przyszedł w strony Dalmanutskie. ¹¹I wyszli Faryzeuszowie, a poczęli z nim spór wieść, szukając od niego znamienia z nieba, a kusząc go. ¹²Tedy westchnąwszy serdecznie w duchu swym, rzekł: Przecześnie ten rodzaj znamienia szuka? Zaprawdę powiadam wam, że nie będzie dane znamię temu rodzajowi. ¹³I opuściwszy ich, wstąpił zasię w łódź, i przeprowił się na drugą stronę. ¹⁴A zapomnieli byli uczniowie wziąć z sobą chleba, i nie mieli z sobą nic więcej, tylko jeden chleb w łodzi. ¹⁵Tedy im przykazał, mówiąc: Baczcież, a strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i kwasu Herodowego. ¹⁶I rozmawiali między sobą i rzekli: O tem śnać mówi, że nie mamy chleba. ¹⁷Co poznawszy Jezus, rzekł im: O czymże rozmawiacie, iż nie macie chleba? Jeszczeż nie baczycie i nie rozumiewacie? Jeszczeż macie serce swoje zdrętwiałe? ¹⁸Oczy mając nie widzicie, i uszy mając nie słyszycie, i nie pamiętacie? ¹⁹Gdym onych pięć chlebów łamał między pięć tysięcy ludzi, wiele żeście pełnych koszów ułomków zebrawi? Rzekli mu: Dwanaście; ²⁰A gdym onych siedm chlebów łamał między cztery tysiące ludzi, wieleście koszów pełnych ułomków zebrawi? A oni rzekli: Siedm. ²¹A on im rzekł: Jakoż tedy nie rozumiecie? ²²Potem przyszedł do Betsaidy; i przywiedli do niego ślepego, prosząc go, aby się go dotknął. ²³A ująwszy onego ślepego za rękę, wywiódł go precz za miasteczko, i plunąwszy na oczy jego, włożył na niego ręce, i pytał go, jeźliby co widział. ²⁴A on spojrzawszy w górę, rzekł: Widzę ludzi; bo widzę, że chodzą jako drzewa. ²⁵Potem zasię włożył ręce na oczy jego, i rozkazał mu w górę spojrzeć; i uzdrowiony jest na wzroku, tak że i z daleka wszystkich jasno widział. ²⁶I odesłał go do domu jego, mówiąc: I do tego miasteczka nie wchodź, i nikomu z miasteczka nie powiadaj. ²⁷Tedy wyszedł Jezus i uczniowie jego do miasteczek należących

do Cezaryi Filipowej, a w drodze pytał uczniów swoich, mówiąc im: Kimże mię powiadają być ludzie? ²⁸A oni mu odpowiedzieli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Elijaszem, a drudzy jednym z proroków. ²⁹Ale on im rzekł: A wy kim mię być powiadacie? A odpowiadając Piotr, rzekł mu: Tyś jest on Chrystus. ³⁰I przygroził im, aby o nim nikomu nie powiadali. ³¹I począł je nauczać, że Syn człowieczy musi wiele ucierpieć, i odrzuconym być od starszych ludu, i od przedniejszych kapłanów i nauczonych w Piśmie, i być zabity, a po trzech dniach zmartwychwstać. ³²A to mówił jawnie. Tedy go Piotr wzięwszy na stronę, począł go strofować. ³³Ale on obróciwszy się, a wejrzawszy na ucznie swoje, zgromił Piotra, mówiąc: Idź ode mnie, szatanie; albowiem nie pojmujesz tego, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego. ³⁴A zwoławszy ludu z uczniami swoimi, rzekł im: Ktokolwiek chce za mną iść, niech samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię. ³⁵Albowiem kto by chciał zachować duszę swą, straci ją; a kto by stracił duszę swą dla mnie i dla Ewangelii, ten ją zachowa. ³⁶Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodowałby na duszy swojej? ³⁷Albo co za zamianę da człowiek za duszę swoją? ³⁸Albowiem kto by się wstydził za mię i za słowa moje między tym rodzajem cudzołożnym i grzesznym, i Syn człowieczy wstydzić się za niego będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z Anioły świętymi.

9I mówił im: Zaprawdę powiadam wam, iż są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, aźby ujrzeli, że królestwo Boże przyszło w mocy. ²A po sześciu dniach wziął z sobą Jezus Piotra, Jakóba i Jana, i wiódł je na górę wysoką same osobno, i przemienił się przed nimi. ³A szaty jego stały się lśniące, i bardzo białe jako śnieg, jak ich blecharz na ziemi nie może wybielić. ⁴I ujrzeli Eliasza z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. ⁵A odpowiadając Piotr, rzekł Jezusowi: Mistrzu! dobrze nam tu być; przetoż uczynimy tu trzy namioty, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden. ⁶Albowiem nie wiedział, co by mówił; bo przestraszeni byli. ⁷I stał się obłok, który je zacienił, a przyszedł głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, tegoż słuchajcie. ⁸A wnet obejrzawszy się, niko go więcej nie widzieli, tylko Jezusa samego z sobą. ⁹A gdy oni zstępowali z góry, przykazał im, aby tego nikomu nie powiadali, co widzieli, aź kiedy by Syn człowieczy zmartwychwstał. ¹⁰A tak oni zatrzymali tę rzecz u siebie, pytając się między sobą, co by to było zmartwychwstać. ¹¹I pytali go, mówiąc: Cóż tedy nauczeni w Piśmie powiadają, że Eliasz pierwej przyjdź ma? ¹²A on odpowiadając, rzekł im: Eliaszci przyszedłszy pierwej, naprawi wszystko, a jako napisano o Synu człowieczym, że musi wiele ucierpieć, a za nic poczytanym być. ¹³Aleć wam powiadam, że i Eliasz przyszedł, i uczynili mu cokolwiek chcieli, jako o nim napisano. ¹⁴A przyszedłszy do uczniów, ujrział lud wielki około nich, i nauczone w Piśmie spór mające z nimi. ¹⁵A wnetże lud wszystek ujrzawszy go, polekali się, i zbie-

zawszy się, przywitali go. ¹⁶I pytał nauczonych w Piśmie: O cóż spór macie między sobą? ¹⁷A odpowiadając jeden z onego ludu, rzekł: Nauczycielu! przywiódłem do ciebie syna mego, który ma ducha niemego. ¹⁸Ten gdziekolwiek go popadnie, rozdziera go, a on się ślini, i zgrzyta zębami swemi i schnie; i mówiłem uczniom twoim, aby go wygnali; ale nie mogli. ¹⁹Lecz on odpowiadając mu, rzekł: O rodzaju niewierny! dokądże z wami będę? i dokądże was cierpieć będę? przywieźcie go do mnie. ²⁰I przywiedli go do niego; a skoro go ujrzał, zaraz go duch rozdarł, a on upadłszy na ziemię, przewracał się, śliniąc się. ²¹Zatem spytał Jezus ojca jego: Jakoż mu się to dawno przydało? A on powiedział: Z dzieciństwa. ²²I często go miotał w ogień i w wodę, żeby go stracił, ale możeszli co, ratuj nas, uzalwiliśmy się nad nami. ²³Ale mu Jezus rzekł: Jeżeli możesz temu wierzyć? Wszystko jest można wierzącemu. ²⁴A zarazem zawoławszy ojciec onego młodzieńca, ze łzami rzekł: Wierzę, Panie! ty ratuj niedowiarstwa mego. ²⁵A widząc Jezus, iż się lud zbiegał, zgromił onego ducha nieczystego, mówiąc mu: Duchu niemy i głuchy! ja tobie rozkazuję, wyniź z niego, a nie wchodź więcej w niego. ²⁶Zawoławszy tedy bardzo, rozdarłszy go, wyszedł; i stał się on człowiek jako umarły, tak że ich wiele mówiło, iż umarł. ²⁷Ale Jezus ująwszy go za rękę, podniósł go; i wstał. ²⁸A gdy wszedł w dom, pytali go osobno uczniowie jego: Czemużeśmy go wygnać nie mogli? ²⁹A on im rzekł: Ten rodzaj dyjabłów inaczej wyniść nie może, tylko przez modlitwę i przez post. ³⁰A stamtąd wyszedłszy, szli z sobą przez Galileję; ale nie chciał, aby kto o tem wiedział. ³¹Albowiem uczył ucnie swoje, i mówił im: Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie, i zabiją go; ale gdy będzie zabity, dnia trzeciego zmartwychwstanie. ³²Lecz oni tej rzeczy nie rozumieli; wszakże bali się go spytać. ³³Zatem przyszedł do Kaper-naum, a będąc w domu, pytał ich: O czemżeście w drodze między sobą rozmawiali? ³⁴Lecz oni milczeli; albowiem rozmawiali między sobą w drodze, kto by z nich był większy. ³⁵A usiadłszy, zawołał dwunastu i mówił im: Jeżeli kto chce być pierwszym, niech będzie ze wszystkich ostatnim, i słu-gą wszystkich. ³⁶A wzięwszy dzieciątko, postawił je w po-środku nich, a wzięwszy je na ręce, rzekł im: ³⁷Kto by jedno z takich dziateczek przyjął w imieniu mojem, mnie przyjmuje; a kto by mnie przyjął, nie mnie przyjmuje, ale onego, który mię posłał. ³⁸Tedy mu odpowiedział Jan, mówiąc: Nauczycielu! widzieliśmy niektórego w imieniu two-jem dyjabły wyganiającego, który nie chodzi za nami, i za-branialiśmy mu, przeto że nie chodzi za nami. ³⁹Ale Jezus rzekł: Nie zabraniajcie mu; albowiem nikt nie jest, co by czynił cuda w imieniu mojem, aby mógł snadnie mówić źle o mnie. ⁴⁰Bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest. ⁴¹Albowiem kto by was napoił kubkiem wody w imieniu mojem, dlatego iż jesteście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej. ⁴²A kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, daleko by mu lepiej było, aby był zawieszony kamień młyński u szyi je-

go, i w morze był wrzucony. ⁴³A jeźliby cię gorszyła ręka twoja, odetnij ją; bo lepiej jest tobie ułomnym wniść do żywota, niżeli dwie ręce mając, iść do piekła w on ogień nie-ugaszony, ⁴⁴Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. ⁴⁵A jeźliby cię noga twoja gorszyła, odetnij ją; bo lepiej tobie chromym wniść do żywota, niżeli dwie nogi mając, być wrzuconym do piekła, w ogień nieugaszony, ⁴⁶Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. ⁴⁷A jeźliby cię oko two-je gorszyło, wyłup je; bo lepiej tobie jednookim wniść do królestwa Bożego, niżeli dwoje oczu mając, wrzuconym być do ognia piekielnego. ⁴⁸Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. ⁴⁹Albowiem każdy człowiek ogniem osolony będzie, i każda ofiara solą osolona będzie. ⁵⁰Dobrać jest sól; ale jeźli się sól niesloną stanie, czemże ją osolicie? Miejcież sól sami w sobie, a miejcie pokój między sobą.

10A wstawszy stamtąd, przyszedł do granic Judzkich przez krainę za Jordanem leżącą; i szedł się zaś do niego lud, i uczył je zaś jako miał zwyczaj. ²Tedy przystąpiwszy Faryzeuszowie, pytali go: Godzili się mężowi żonę opuścić? a to czynili, kusząc go. ³Ale on odpowiadając, rzekł im: Cóż wam przykazał Mojżesz? ⁴A oni rzekli: Mojżesz pozwolił napisać list rozwodny i opuścić ją. ⁵A odpowiadając Jezus, rzekł im: Dla zatwardzenia serca waszego napisał wam to przykazanie. ⁶Aleć od początku stworzenia mężczyzną i niewiastę uczynił je Bóg. ⁷Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej, ⁸I będą dwoje jednym ciałem; a tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. ⁹Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. ¹⁰A w domu zaś uczniowie jego o toż go pytali. ¹¹I rzekł im: Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzo-łoczy przeciwko niej; ¹²A jeźliby niewiasta opuściła męża swego, a szłaby za drugiego, cudzołoczy. ¹³Tedy przynoszono do niego dziatki, aby się ich dotykał; ale uczniowie gromili tych, którzy je przynosili. ¹⁴Co ujrawszy Jezus, rozgniewał się i rzekł im: Dopuście dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im; albowiem takich jest kró-lestwo Boże. ¹⁵Zaprawdę powiadam wam: Ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wniędzie do niego. ¹⁶I biorąc je na ręce swoje, i kładąc na nie ręce, błogosławił im. ¹⁷A gdy on wychodził w drogę, przybieżał jeden, i upadłszy przed nim na kolana, pytał go: Nauczycielu dobry! cóż czynić mam, abym odziedziczył żywot wieczny? ¹⁸Ale mu Jezus rzekł: Przecz mię zowiesz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden, to jest Bóg. ¹⁹Przykazania umiesz: nie będziesz cudzołoczył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz oszukiwał nikogo, czcij ojca twego i matkę twoją. ²⁰A on odpowiadając, rzekł mu: Nauczycielu! tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej. ²¹A Jezus spojrzawszy nań, rozmiłował się go, i rzekł mu: Jednego ci nie dostaje; idź, sprzedaj co masz, a rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, naśladowaj mię, wzięwszy krzyż. ²²A on zafrasowawszy się dla tego słowa,

odszedł smutny; albowiem miał wiele majątności. ²³A spojrzawszy Jezus w około, rzekł do uczniów swoich: Jakoż trudno ci, którzy mają bogactwa, wnijdą do królestwa Bożego! ²⁴Tedy uczniowie zdumieli się nad temi słowami jego. Lecz Jezus zaś odpowiadając, rzekł im: Dziaćki! jakoż jest trudno tym, co ufają w bogactwach, wniść do królestwa Bożego. ²⁵Snadniej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wniść do królestwa Bożego. ²⁶A oni się tem więcej zdumiewali, mówiąc między sobą: I któż może być zbawiony? ²⁷A Jezus spojrzawszy na nie, rzekł: U ludzi to niemożno, ale nie u Boga; albowiem u Boga wszystko jest możno. ²⁸I począł Piotr mówić do niego: Otośmy my opuścili wszystko, a poszliśmy za tobą. ²⁹A Jezus odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam wam: Nikt nie jest, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo role dla mnie i dla Ewangielii, ³⁰Żeby nie miał wziąć stokrotnie teraz w tym czasie domów, i braci, i sióstr, i matek, i dzieci, i ról z prześladowaniem, a w przyszłym wieku żywota wiecznego. ³¹Aleć wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatnich pierwszymi. ³²I byli w drodze, wstępując do Jeruzalemu; a Jezus szedł przed nimi, i zdumiewali się, a idąc za nim, bali się. A on wzięwszy zasię z sobą onych dwanaście, począł im powiadać, co nań przyjąć miało, ³³Mówiąc: Oto wstępujemy do Jeruzalemu, a Syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i nauczonym w Piśmie, i osądzą go na śmierć, i wydadzą go poganom. ³⁴A oni się z niego naśmiewać będą, i ubiczują go, i będą nań plwać, i zabiją go; ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. ³⁵Tedy przystąpili do niego Jakób i Jan, synowie Zebedeuszowi, mówiąc: Nauczycielu! chcemy, abyś nam uczynił, o co cię prosić będziemy. ³⁶A on im rzekł: Cóż chcecie, abym wam uczynił? ³⁷A oni mu rzekli: Daj nam, abyśmy jeden na prawicy twojej a drugi na lewicy twojej siedzieli w chwale twojej. ³⁸Lecz im Jezus rzekł: Nie wiecie, o co prosicie. Możecież pić kielich, który ja piję, i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? ³⁹A oni mu rzekli: Możemy. A Jezus im rzekł: Kielichci, który ja piję, pić będziecie i chrztem, którym ja się chrzczę, ochrzczeni będziecie. ⁴⁰Ale siedzieć po prawicy mojej albo po lewicy mojej, nie moja rzecz jest dać; ale będzie dano tym, którym zgotowano. ⁴¹A usłyszawszy to oni dziesięciu, poczęli się gniewać na Jakóba i na Jana. ⁴²Ale Jezus zwoławszy ich, rzekł im: Wiecie, iż ci, którym się zda, że władzę mają nad narody, panują nad nimi, a którzy z nich wielcy są, moc przewodzą nad nimi. ⁴³Lecz nie tak będzie między wami; ale ktobykolwiek chciał być wielkim między wami, będzie sługą waszym; ⁴⁴A ktobykolwiek z was chciał być pierwszym, będzie sługą wszystkich. ⁴⁵Bo i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu. ⁴⁶Tedy przyszedli do Jerycha; a gdy on wychodził z Jerycha, i uczniowie jego i lud wielki, syn Tymeusza, Bartymeusz ślepy, siedział podle drogi żebrząc. ⁴⁷A usłyszawszy, iż jest Jezus on Nazareński, począł wołać, mówiąc: Jezusie, Synu Da-

wida! zmiłuj się nade mną. ⁴⁸I gromiło go wiele ich, aby milczał, ale on tem więcej wołał: Synu Dawida! zmiłuj się nade mną. ⁴⁹Tedy zastanowiwszy się Jezus, kazał go zawołać. I zawołano ślepego, mówiąc mu: Ufaj, wstań, woła cię. ⁵⁰A on porzuciwszy płaszcz swój, wstał, i przyszedł do Jezusa. ⁵¹I odpowiadając Jezus, rzekł mu: Cóż chcesz, abym ci uczynił? A ślepy mu rzekł: Mistrzu! abym przejrzał. ⁵²A Jezus mu rzekł: Idź, wiara twoja ciebie uzdrowiła. A zarazem przejrzał, i szedł drogą za Jezusem.

11 A gdy się przybliżyli do Jeruzalemu i do Betfagie i do Betanii ku górze oliwnej, posłał dwóch z uczniów swoich, ²I rzekł im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a wszedłszy do niego, zaraz znajdziecie osłę uwiązaną, na którym nikt z ludzi nie siedział; odwiążcież je, a przywieźcie. ³A jeźliby wam kto rzekł: Cóż to czynicie? Powiedzcie, iż go Pan potrzebuje; a wnet je tu pośle. ⁴Szli tedy i znaleźli osłę uwiązaną u drzwi na dworze na rozstaniu dróg, i odwiązali je. ⁵Tedy niektórzy z onych, co tam stali, mówili: Cóż czynicie, że odwiązujecie osłę? ⁶A oni im rzekli, jako im był rozkazał Jezus. I puścili je. ⁷Przywieśli tedy osłę do Jezusa, i włożyli na nie szaty swoje; i wsiadł na nie. ⁸A wiele ich ślali szaty swoje na drodze; drudzy zasię obcinali gałązki z drzew, i ślali na drodze. ⁹A którzy wprzód szli, i którzy pozad szli, wołali, mówiąc: Hosanna, błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim! ¹⁰Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przyszło w imieniu Pańskim! Hosanna na wysokościach! ¹¹I wjechał Jezus do Jeruzalemu i przyszedł do kościoła, a obejrzawszy wszystko, gdy już była wieczorna godzina, wyszedł do Betanii z dwunastoma. ¹²A drugiego dnia, gdy wychodzili z Betanii, łaknął. ¹³I ujrawszy z daleka figowe drzewo, mające liście, przyszedł, jeźliby śnać co na niem znalazł; a gdy do niego przyszedł, nic nie znalazł, tylko liście; bo nie był czas figom. ¹⁴A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Niechajże więcej na wieki nikt z ciebie owocu nie je. A słyszeli to uczniowie jego. ¹⁵I przyszedli do Jeruzalemu; a wszedłszy Jezus do kościoła, począł wyganiać sprzedawające i kupujące w kościele, i przewracał stoły tych, co pieniądźmi handlowali, i stołki tych, co sprzedawali gołębie; ¹⁶A nie dopuścił, żeby kto miał nieść naczynie przez kościół. ¹⁷I nauczał, mówiąc im: Aż nie napisano: Że dom mój, dom modlitwy będzie nazwany od wszystkich narodów? a wyście go uczynili jaskinią zbójców. ¹⁸A słyszeli to nauczeni w Piśmie i przedniejsi kapłani i szukali, jakoby go stracili; albowiem się go bali, przeto iż wszystek lud zdumiewał się nad nauką jego. ¹⁹A gdy przyszedł wieczór, wyszedł z miasta. ²⁰A rano idąc mimo figowe drzewo, ujrzeni, iż z korzenia uszło. ²¹Tedy wspomniawszy Piotr, rzekł mu: Mistrzu! oto figowe drzewo, któreś przeklął, uszło. ²²A Jezus odpowiadając, rzekł im: Miejcie wiarę w Boga. ²³Bo zaprawdę powiadam wam, iż ktobykolwiek rzekł tej górze: Podnieś się, a rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, leczby wierzył, że się stanie, co mówi, stanie się mu, cokolwiek rzecze.

²⁴Przetoż powiadam wam: O cokolwiekbyście, modląc się, prosili, wierzcie, że weźmiecie, a stanie się wam. ²⁵A gdy stoicie modląc się, odpuśćcież, jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam upadki wasze. ²⁶Bo jeśli wy nie odpuścicie, i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści wam upadków waszych. ²⁷I przyszli znowu do Jeruzalemu. A gdy się on przechodził po kościele, przystąpili do niego przedniejsi kapłani i nauczani w Piśmie i starsi; ²⁸I mówili do niego: Któraż to mocą czynisz? a kto ci dał tę moc, abyś to czynił? ²⁹Tedy Jezus odpowiadając, rzekł im: Spytałem was i ja o jedną rzecz; odpowiedzcież mi, a powiem, którą mocą to czynię. ³⁰Chrzesz Jana z niebaż był, czyli z ludzi? Odpowiedzcie mi. ³¹I rozbierali to sami między sobą, mówiąc: Jeśli powiemy, z nieba, rzecze: Przeczżeście mu tedy nie wierzyli? ³²A jeśli powiemy, z ludzi, bojemy się ludu; albowiem wszyscy Jana mieli za prawdziwego proroka. ³³Tedy odpowiadając rzekli Jezusowi: Nie wiemy. Jezus też odpowiadając rzekł im: I ja wam nie powiem, którą mocą to czynię.

12Tedy począł do nich mówić w podobieństwach: Człowiek jeden nasadził winnicę, i ogroził ją płotem, i wykopał prasę, i zbudował wieżę, i najął ją winiarzom, i odjechał precz. ²I posłał, gdy tego był czas, sługę do winiarzy, aby od winiarzy odebrał pożytki onej winnicy. ³Lecz oni pojmawszy go, ubili, i odesłali próżnego. ⁴I zasię posłał do nich sługę drugiego, którego też oni ukamionowawszy, głowę mu zranili, i odesłali obelżonego. ⁵I zasię posłał inszego sługę; ale i tego zabili, i wiele innych, z których jedne ubili, a drugie pozabijali. ⁶A mając jeszcze jednegoż swego miłego syna, posłał na ostatek do nich i tego, mówiąc: Wźdyc się będą wstydzieli syna mego. ⁷Ale oni winiarze rzekli między sobą: Tenci jest dziedzic; pójdźcie, zabijmy go, a będzie nasze dziedzictwo. ⁸I wzięwszy go zabili, a wyrzucili precz z winnicy. ⁹Cóż tedy uczyni pan onej winnicy? Przyjdzie, a potraci one winiarze, i da winnicę innym. ¹⁰Izaliście nie czytali tego pisma: Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgielną? ¹¹Od Panać się to stało, i jest dziwne w oczach naszych. ¹²Starali się tedy, jakoby go pojmać, ale się ludu bali; bo poznali, iż przeciwko nim ono podobieństwo powiedział. I zaniechawszy go, odeszli. ¹³Potem posłali do niego niektóre z Faryzeuszów i z Herodyjanów, aby go usidlili w mowie. ¹⁴A tak oni przyszedłszy rzekli mu: Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie patrzysz na osobę ludzką, ale w prawdzie drogi Bożej uczysz; godziż się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? Mamyż go dać, czyli nie dać? ¹⁵A on poznawszy obłudę ich, rzekł im: Czemuż mię kusiecie? Przynieście mi grosz, abym go oglądał. ¹⁶Tedy mu oni przynieśli; a on im rzekł: Czyżje to jest obraz i napis? A oni mu powiedzieli: Cesarzski. ¹⁷I odpowiadając Jezus, rzekł im: Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. I dziwowali mu się. ¹⁸I przyszli do niego Saduceusz-

wie, którzy mówią, iż nie masz zmartwychwstania, i pytali go mówiąc: ¹⁹Nauczycielu! Mojżesz nam napisał, iż jeźliby czyj brat umarł, i zostawił żonę, a dziatka by nie zostawił, aby brat jego pojął żonę jego, a wzbudził nasienie bratu swemu. ²⁰Było tedy siedm braci; a pierwszy pojąwszy żonę umarł, i nie zostawił nasienia; ²¹A drugi pojąwszy ją, umarł, lecz i ten nie zostawił nasienia; także i trzeci. ²²A tak ją pojęło onych siedm braci, a nie zostawili nasienia. Na ostatek po wszystkich umarła i ona niewiasta. ²³Przetoż przy zmartwychwstaniu gdy powstaną, któregoż z nich będzie żoną? bo siedm ich mieli ją za żonę. ²⁴Na to Jezus odpowiadając rzekł im: Zaż nie dlatego błędzicie, iżecie nie powiadomi Pisma ani mocy Bożej? ²⁵Albowiem gdy zmartwychwstaną, ani się żenią, ani za mąż wydają; ale są jako Aniołowie w niebiesiech. ²⁶A o umarłych, iż będą wzbudzeni, nie czytaliście w księgach Mojżeszowych, jako Bóg do niego ze krza mówił, i rzekł: Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, i Bóg Jakóba? ²⁷Bóg nie jest ci Bogiem umarłych, ale Bogiem żywych: przetoż wy bardzo błędzicie. ²⁸A przystąpiwszy jeden z nauczonych w Piśmie, słysząc, że z sobą gadali, a widząc, że im dobrze odpowiedział, spytał go: Które jest najpierwsze ze wszystkich przykazanie? ²⁹A Jezus mu odpowiedział: Najpierwsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. ³⁰Przetoż będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej; toć jest pierwsze przykazanie. ³¹A wtóre temu podobne to jest: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Większego przykazania innego nad to nie masz. ³²Tedy mu rzekł on nauczony w Piśmie: Nauczycielu! zaprawdę dobrześ powiedział, iż jeden jest Bóg, a nie masz inszego oprócz niego. ³³I miłować go ze wszystkiego serca i ze wszystkiej myśli i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej siły, a miłować bliźniego jako samego siebie, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary. ³⁴A widząc Jezus, że on mądrze odpowiedział, rzekł mu: Niedalekość jest od królestwa Bożego. I nie śmiał go nikt dalej pytać. ³⁵Tedy Jezus odpowiadając rzekł, gdy uczył w kościele: Jakoż mówią nauczani w Piśmie, iż Chrystus jest Syn Dawida? ³⁶Bo sam Dawid przez Ducha Świętego powiedział: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich. ³⁷Ponieważ go sam Dawid nazywa Panem, jakoż tedy jest synem jego? a wielki lud rad go słuchał. ³⁸I mówił do nich w nauce swojej: Strzeżcie się nauczonych w Piśmie, którzy chcą w długich szatach chodzić, a być pozdrawiani na rynkach; ³⁹I na pierwszych stołkach siadać w bóżnicach, i pierwsze miejsca mieć na wieczernach; ⁴⁰Którzy pożerają domy wdów, a to pod pokrywką długich modlitw; cić odniosą cięższy sąd. ⁴¹A Jezus siedząc przeciwko skarbnicy, przypatrywał się, jako lud rzucał pieniądze do skarbnicy, i jako wiele bogaczów wiele rzucało. ⁴²I przyszedłszy jedna wdowa uboga, wrzuciła dwa drobne pieniążki, co czyni kwartnik. ⁴³Tedy zwoław-

szy uczniów swoich rzekł im: Zaprawdę wam powiadam, że ta uboga wdowa więcej wrzuciła, niżeli ci wszyscy, którzy rzucali do skarbniicy. ⁴⁴Albowiem ci wszyscy z tego, co im zbywało, rzucali; ale ta z ubóstwa swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystkę żywność swoje.

13A gdy on wychodził z kościoła, rzekł mu jeden z uczniów jego: Nauczycielu! patrz, jakie to kamienie, i jakie budowania? ²A Jezus odpowiadając rzekł mu: Widzisz te wielkie budowania? Nie będzie zostawiony kamień na kamieniu, który by nie był rozwalony. ³A gdy siedział na górze oliwnej przeciwko kościołowi, pytali go osobno Piotr, i Jakób, i Jan, i Andrzej: ⁴Powiedz nam, kiedy się to stanie, i co za znak, kiedy się to wszystko spełni będzie? ⁵A Jezus odpowiadając im, począł mówić: Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. ⁶Albowiem wiele ich przyjdzie pod imieniem moim, mówiąc: Jam jest Chrystus, a wiele ich zwiodą. ⁷Gdy tedy usłyszycie wojny, i wieści o wojnach, nie trwożciez sobą; boć to musi być; ale jeszcze nie tu koniec. ⁸Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu, i będą miejscami trzęsienia ziemi, i będą głody i zamieszania. ⁹A toć początki boleści. Lecz wy strzeżcie samych siebie; boć was podawać będą przed rady i do zgromadzenia, będą was bić, a przed starostami i królmi dla mnie stawać będziecie na świadectwo przeciwko nim. ¹⁰Ale u wszystkich narodów musi być przedtem kazana Ewangelija. ¹¹A gdy was powiodą wydawając, nie troszczciez się przed czasem, co byście mówić mieli, ani o tem myślcie, ale co wam będzie dano onejże godziny, to mówcie; albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Święty. ¹²I wyda brat brata na śmierć, a ojciec syna; i powstaną dzieci przeciwko rodzicom, i będą je zabijać. ¹³A będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego; ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion. ¹⁴Gdy tedy ujrzycie one obrzydliwość spustoszenia, opowiedzianą od Danijela proroka, stojącą, gdzie stać nie miała, (któ czyta, niechaj uważa,) tedy ci, którzy będą w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry. ¹⁵A kto będzie na dachu, niech nie zstępuje do domu, ani wchodzi, aby co wziął z domu swego; ¹⁶A kto będzie na roli, niech się nie wraca nazad, aby wziął szatę swoje. ¹⁷Lecz biada brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni! ¹⁸Przetoż módlcie się, aby uciekanie wasze nie było w zimie. ¹⁹Albowiem będą te dni takim uciśnieniem, jakiego nie było od początku stworzenia, które stworzył Bóg, aż dotąd, ani będzie. ²⁰A jeźliby Pan nie skrócił dni onych, nie byłoby żadne ciało zbawione; lecz dla wybranych, które wybrał, skrócił dni onych. ²¹A tedy jeźliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo oto tam, nie wiercie. ²²Boć powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i będą czynić znamiona i cuda ku zwiedzeniu, by można, i wybranych. ²³Wy tedy strzeżcie się; otom wam wszystko przepowiedział. ²⁴Ale w one dni po uciśnieniu onem, zaćmi się słońce, i księżyc nie wyda światłości swojej; ²⁵I gwiazdy niebieskie będą padały, a mocy,

które są na niebie, poruszą się. ²⁶A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach z mocą i z chwałą wielką. ²⁷A tedy pošle Anioły swoje i zgromadzi wszystkie wybrane swoje od czterech wiatrów, od kończyn ziemi aż do kończyn nieba. ²⁸A od figowego drzewa nauczcie się tego podobieństwa: Gdy się już gałąź jego odmładza i puszcza liście, poznajecie, iż blisko jest lato. ²⁹Także i wy, gdy ujrzycie, iż się to dzieć będzie, poznawajcie, że blisko jest i we drzwiach. ³⁰Zaprawdę powiadam wam, żeć nie przemienie ten rodzaj, ażby się to wszystko stało. ³¹Niebo i ziemia przemina; ale słowa moje nie przemina. ³²Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. ³³Patrzcież, czujcie, a módlcie się; bo nie wiecie, kiedy ten czas będzie. ³⁴Jako człowiek, który precz odjeżdżając, zostawił dom swój, i rozdał urzędy sługom swoim, i każdemu robotę jego, i wrotnemu przykazał, aby czuł. ³⁵Czujcież tedy; (bo nie wiecie, kiedy Pan domu onego przyjdzie, z wieczorali, czyli o północy, czyli gdy kury pieją, czyli rano.) ³⁶By śnać niespodzianie przyszedłszy, nie znalazł was śpiącymi. ³⁷A co wam mówię, wszystkimci mówię: Czujcie.

14A po dwóch dniach była wielkanoc, święto praśników; i szukali przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie, jako by go zdradą pojmanny, zabili. ²Lecz mówili: Nie w święto, aby śnać nie był rozruch między ludem. ³A gdy on był w Betanii, w domu Szymona trędowatego, gdy siedział u stołu, przyszła niewiasta, mając słoik alabastrowy maści szpikanardowej płynącej, bardzo kosztownej, a stłukłszy słoik alabastrowy, wylała ją na głowę jego. ⁴I gniewali się niektórzy sami w sobie, a mówili: Na cóż się stała utrata tej maści? ⁵Albowiem się to mogło sprzedać drożej niż za trzy sta groszy, i rozdać ubogim; i szemrali przeciwko niej. ⁶Ale Jezus rzekł: Zaniechajcie jej, przeczeź się jej przykrzyć? Dobryć uczynek uczyniła przeciwko mnie. ⁷Zawsze bowiem ubogie macie z sobą, i kiedykolwiek chcecie, możecie im dobrze czynić; ale mnie nie zawsze mieć będziecie. ⁸Ona, co mogła, to uczyniła; poprzedziła, aby ciało moje pomazała ku pogrzebowi. ⁹Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek kazana będzie ta Ewangelija po wszystkich świecie, i to co ona uczyniła, powiadano będzie na pamiątkę jej. ¹⁰Tedy Judasz Iszkaryjot, jeden ze dwunastu, odszedł do przedniejszych kapłanów, aby im go wydał. ¹¹Co oni usłyszawszy, uradowali się, i obiecali mu dać pieniądze. I szukał sposobnego czasu, jakoby go wydał. ¹²Pierwszego tedy dnia praśników, gdy baranka wielkanocnego zabijano, rzekli mu uczniowie jego: Gdzie chcesz, abyśmy szedłszy nagotowali, żebyś jadł baranka? ¹³I posłał dwóch z uczniów swych, i rzekł im: Idźcie do miasta, a spotka się z wami człowiek, dzban wody niosący; idźcież za nim. ¹⁴A dokądkolwiek wnijdzie, rzecćcie gospodarzowi: Nauczyciel mówi: Gdzież jest gospoda, kędy bym jadł baranka z uczniami moimi? ¹⁵A on wam ukaże salę wielką usłaną i gotową, tamże nam nagotujecie. ¹⁶I odeszli uczniowie jego, i przy-

szli do miasta, i znaleźli tak, jako im był powiedział, i nagotowali baranka. ¹⁷A gdy był wieczór, przyszedł ze dwunastoma. ¹⁸A gdy za stołem siedzieli i jedli, rzekł Jezus: Zaprawdę wam powiadam, iż jeden z was wyda mię, który je ze mną. ¹⁹Tedy oni poczęli się smuć, i do niego mówić, każdy z osobna: Azażem ja jest? A drugi: Azaż ja? ²⁰Lecz on odpowiadając rzekł im: Jeden ze dwunastu, który ze mną macza w misie. ²¹Syni człowieczy idzie, jako o nim napisano: ale biada człowiekowi temu, przez którego Syn człowieczy będzie wydany! dobrze by mu było, by się był ten człowiek nie narodził. ²²A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb, a pobłogosławiwszy, łamał i dał im, mówiąc: Biercie, jedzcie, to jest ciało moje. ²³A wziąwszy kielich, i podziękowawszy, dał im; i pili z niego wszyscy. ²⁴I rzekł im: To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa. ²⁵Zaprawdę powiadam wam: Iż nie będę więcej pił z rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go pić będę nowy w królestwie Bożem. ²⁶A zaśpiewawszy pieśń, wyszli na górę oliwną. ²⁷Potem im rzekł Jezus: Wszyscy wy zgorszycie się ze mnie tej nocy; bo napisano: Uderzę pasterza, i będą rozproszone owce. ²⁸Lecz gdy zmartwychwstanę, poprzedzę was do Galilei. ²⁹Ale mu Piotr powiedział: Choćby się wszyscy zgorszyli, ale ja nie. ³⁰I rzekł mu Jezus: Zaprawdę powiadam tobie, iż dziś tej nocy, pierwaj niż dwakroć kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. ³¹Ale on tem więcej mówił: Bym z tobą miał i umrzeć, nie zaprę się ciebie. Toć też i wszyscy mówili: ³²I przyszedli na miejsce, które zwano Gietsemane; tedy rzekł do uczniów swoich: Siedzicie tu, aż się pomodłę. ³³I wziąwszy z sobą Piotra, i Jakóba, i Jana, począł się lękać, i bardzo tęsknić; ³⁴I rzekł im: Bardzo jest smutna dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu, a czujcie. ³⁵A postąpiwszy trochę, padł na ziemię i modlił się, aby, jeżeli można, odeszła od niego ta godzina; ³⁶I rzekł: Abba Ojczel! wszystko tobie jest można, przenieś ode mnie ten kielich; wszakże nie co ja chcę, ale co Ty. ³⁷Tedy przyszedł, i znalazł je śpiące, i rzekł Piotrowi: Szymonie, śpisz? nie mogłeś czuć jednej godziny? ³⁸Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; duchci jest ochotny, ale ciało mdłe. ³⁹I odszedłszy znowu, modlił się, też słowa mówiąc. ⁴⁰A wróciwszy się znalazł je zasię śpiące, (bo oczy ich były obciążone,) a nie wiedzieli, co mu odpowiedzieć mieli. ⁴¹I przyszedł po trzecie, a rzekł im: Śpijcież już i odpoczywajcie! Dosyćci! przysłać ta godzina, oto wydany bywa Syn człowieczy w ręce grzeszników. ⁴²Wstańcie, pójdźmy! oto który mię wydawa, blisko jest. ⁴³A wnetże, gdy on jeszcze mówił, przyszedł Judasz, który był jeden ze dwunastu, a z nim wielka zgraja z mieczami i z kijami od przedniejszych kapłanów, i od nauczonych w Piśmie i od starszych. ⁴⁴A ten, który go wydawał, dał im był znak, mówiąc: Któręgokolwiek pocałuję, tenci jest, imajcież go, a wiedźcie ostrożnie. ⁴⁵A przyszedłszy, zarazem przystąpił do niego, i rzekł: Mistrzu, Mistrzu! i pocałował go. ⁴⁶Tedy się oni na niego rękoma rzucili, i pojмали go. ⁴⁷A jeden z tych, co tam stali, dobywszy miecza, uderzył sługę najwyższego kapła-

na, i uciął mu ucho. ⁴⁸A Jezus odpowiadając rzekł im: Jako na zbójcę wyszłicie z mieczami i z kijami, abyście mię pojмали. ⁴⁹Na każdy dzień bywałem u was w kościele, ucząc, a nie pojmalıście mię: ale trzeba, aby się wypełniły Pisma. ⁵⁰A tak opuściwszy go, wszyscy uciekli. ⁵¹A jeden jakiś młodzieniec szedł za nim, przyodziany prześcieradłem na nagie ciało; i uchwycili go młodzieńcy. ⁵²Ale on opuściwszy prześcieradło, nago uciekł od nich. ⁵³Tedy przywieśli Jezusa do najwyższego kapłana: a zeszli się do niego wszyscy przedniejsi kapłani, i starsi, i nauczeni w Piśmie. ⁵⁴A Piotr szedł z nim z daleka aż do dworu najwyższego kapłana, i siedział z sługami, grzejąc się u ognia. ⁵⁵Ale przedniejsi kapłani, i wszystka rada szukali przeciwko Jezusowi świadectwa, aby go na śmierć wydali; wszakże nie znaleźli. ⁵⁶Albowiem ich wiele fałszywie świadczyli przeciwko niemu; ale świadectwa ich nie były zgodne. ⁵⁷Tedy niektórzy powstawszy, fałszywie świadczyli przeciwko niemu, mówiąc: ⁵⁸Myśmy to słyszeli, że mówił: Ja rozwałę ten kościół ręką uczyniony, a we trzech dniach inny nie ręką uczyniony zbuduję. ⁵⁹Lecz i tak nie było zgodne świadectwo ich. ⁶⁰Tedy stanąwszy w pośrodku najwyższy kapłan, pytał Jezusa, mówiąc: Nie odpowiadasz nic? Cóż to jest, co ci przeciwko tobie świadczą? ⁶¹Ale on milczał, a nic nie odpowiedział. Znowu go pytał najwyższy kapłan, i rzekł mu: Tyżes jest on Chrystus, Syn onego Błogosławionego? ⁶²A Jezus rzekł: Jam jest; i ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego z obłokami niebieskimi. ⁶³Tedy najwyższy kapłan rozdarłszy szaty swoje, rzekł: Cóż jeszcze potrzebujemy świadków? ⁶⁴Słyszeliście bluźnierstwo. Cóż się wam zda? A oni wszyscy osądzili go winnym być śmierci. ⁶⁵I poczęli niektórzy nań plwać, i zakrywać oblicze jego, i bić weń pięściami i mówić mu: Prorokuj! A słudzy policzkowali go. ⁶⁶A gdy Piotr był we dworze na dole, przysłała jedna z dziewczek najwyższego kapłana; ⁶⁷A ujrzawszy Piotra grzejącego się, wejrzała nań, i rzekła: I tyś był z Jezusem Nazareńskim. ⁶⁸Ale on się zaprzął, mówiąc: Nie znam go, a nie wiem, co ty mówisz. I wyszedł na dwór do przysionka, a kur zapiał. ⁶⁹Tedy dziewczka ujrzawszy go zasię, poczęła mówić tym, którzy tam stali: Ten jest jeden z nich. ⁷⁰A on zasię zaprzął się. A znowu po małej chwile ci, co tam stali, rzekli Piotrowi: Prawdziwie z nich jesteś; bo jesteś i Galilejczyk, i mowa twoja podobna jest. ⁷¹A on się począł przeklinać i przysięgać, mówiąc: Nie znam człowieka tego, o którym mówicie. ⁷²Tedy po wtóre kur zapiał. I wspomnił Piotr na słowa, które mu był powiedział Jezus: że pierwaj niż kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. A wyszedłszy, płakał.

15A zaraz rano narodziwszy się przedniejsi kapłani z starszymi i z nauczonymi w Piśmie i ze wszystką radą, związali Jezusa, i wiedli go, i podali Piłatowi. ²I pytał go Piłat: Tyżes jest król Żydowski? A on mu odpowiadając rzekł: Ty powiadasz. ³I skarżyli nań przedniejsi kapłani o wiele rzeczy: (ale on nic nie odpowiedział.) ⁴Tedy go zasię

pytał Pilat, mówiąc: Nic nie odpowiadasz? Oto jako wiele rzeczy świadczą przeciwko tobie. ⁵Ale Jezus przecię nic nie odpowiedział, tak iż się Pilat dziwował. ⁶A na święto zwykł im był wypuszczać więźnia jednego, o którego by prosili. ⁷I był jeden, którego zwano Barabasz, w więzieniu z tymi, co rozruch czynią, którzy byli w rozruchu mężobójstwo popełnili. ⁸Tedy lud wystąpiwszy i głosem zawoławszy, począł prosić, żeby uczynił tak, jako im zawsze czynił, ⁹Ale Pilat im odpowiedział, mówiąc: Chcecież, wypuszczę wam króla Żydowskiego? ¹⁰(Wiedział bowiem, iż go z niewiści wydali przedniejsi kapłani.) ¹¹Ale przedniejsi kapłani podburzali lud, iżby im raczej Barabasza wypuścił. ¹²A odpowiadając Pilat, rzekł im zasię: Cóż tedy chcecie, abym uczynił temu, którego nazywacie królem żydowskim? ¹³A oni znowu zawołali: Ukrzyżuj go! ¹⁴A Pilat rzekł do nich: I cóż wżdy złego uczynił? Ale oni tem bardziej wołali: Ukrzyżuj go! ¹⁵A tak Pilat, chcąc ludowi dosyć uczynić, wypuścił im Barabasza, a Jezusa ubiczowawszy, podał im, aby był ukrzyżowany. ¹⁶Lecz żołnierze wprowadzili go do dworu, to jest do ratusza, i zwołali wszystkiej roty. ¹⁷A oblekwszy go w szarlat, i upłótszy koronę z ciernia, włożyli nań; ¹⁸I poczęli go pozdrawiać, mówiąc: Bądź pozdrowiony, królu żydowski! ¹⁹I bili głowę jego trzcina i plwali nań, a upadając na kolana, kłaniali mu się. ²⁰A gdy się z niego naśmiali, zewlekli go z szarlatu, i oblekli go w szaty jego własne, i wiedli go, aby go ukrzyżowali. ²¹Tedy przymusili mimo idącego niektórego Szymona Cyrenejczyka, (który szedł z pola,) ojca Aleksandrowego i Rufowego, aby niósł krzyż jego. ²²I przywiedli go na miejsce Golgota, co się wyklada: Miejsce trupich głów. ²³I dawali mu pić wino z myrą; ale go on nie przyjął. ²⁴A gdy go ukrzyżowali, rozdzielili szaty jego, miecąc o nie los, co by kto wziąć miał. ²⁵A była trzecia godzina, gdy go ukrzyżowali. ²⁶Był też napis winy jego napisany: Król żydowski. ²⁷Ukrzyżowali też z nim dwóch zbójców; jednego po prawicy, a drugiego po lewicy jego. ²⁸I wypełniło się Pismo, które mówi: Z złoczyńcami jest policzony. ²⁹A ci, którzy mimo chodzili, bluźnili go, chwając głowami swemi a mówiąc: Ehej! który rozwalasz kościół, a we trzech dniach budujesz go! ³⁰Ratuj samego siebie, a zstąp z krzyża! ³¹Także też i przedniejsi kapłani naśmiewając się, jedni do drugich z nauczonymi w Piśmie mówili: Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; ³²Niechże teraz Chrystus on król Izraelski zstąpi z krzyża, abyśmy ujrzeli i uwierzyli. Ci też, co z nim byli ukrzyżowani, urągali mu. ³³A gdy było o godzinie szóstej, stała się ciemność po wszystkiej ziemi, aż do godziny dziewiątej. ³⁴A o godzinie dziewiątej zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eloi! Eloi! Lamma sabachtani, co się wyklada: Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił? ³⁵A niektórzy z tych, co tam stali, usłyszawszy mówili: Oto Eliasza woła. ³⁶Zatem bieżawszy jeden, napełnił gąbkę octem, a włożywszy ją na trzcinę, dawał mu pić, mówiąc: Zaniechajcie, patrzymy, jeżeli przyjdzie Eliasz, zdejmować go. ³⁷A Jezus zawoławszy głosem wielkim, oddał ducha. ³⁸I rozerwała się

zasłona kościelna na dwoje, od wierzchu aż do dołu. ³⁹Tedy widząc setnik, który stał przeciwko niemu, iż tak wołając oddał ducha, rzekł: Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym. ⁴⁰Były też i niewiasty z daleka się przypatrując, między którymi była Maryja Magdalena, i Maryja, Jakóba małego i Jozesa matka, i Salome; ⁴¹Które gdy jeszcze były w Galilei, chodziły za nim, a posługowały mu; i wiele innych, które z nim były wstąpiły do Jeruzalemu. ⁴²A gdy już był wieczór, (ponieważ był dzień przygotowania,) który jest przed sabatem, ⁴³Przyszedłszy Józef z Arymatyi, poczesny radny pan, który też sam oczekiwał królestwa Bożego, śmieie wszedł do Pilata, i prosił o ciało Jezusowe. ⁴⁴A Pilat się dziwował, jeźliby już umarł; i zawoławszy setnika, pytał go, dawnoli umarł? ⁴⁵A dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi. ⁴⁶A on kupiwszy prześcieradło, zdjęwszy go, obwinął w prześcieradło, i położył go w grobie, który był wykowany z opoki, i przywalił kamień do drzwi grobowych. ⁴⁷Ale Maryja Magdalena, i Maryja, matka Jozesowa, patrzyły, kędy go położono.

16A gdy minął sabat, Maryja Magdalena, i Maryja, matka Jakóbową, i Salome, nakupiły wonnych rzeczy, aby przyszedłszy namazały go. ²A bardzo rano pierwszego dnia po sabacie przyszły do grobu, gdy weszło słońce. ³I mówili do siebie: Któż nam odwali kamień ode drzwi grobowych? ⁴(A spojrzawszy ujrzały, iż był kamień odwalony;) bo był bardzo wielki. ⁵I wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego na prawicy, odzianego szatą białą; i ulekły się, ⁶Ale im on rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie onego Nazareńskiego, który był ukrzyżowany; wstał z martwych, nie masz go tu; oto miejsce, gdzie go było położono. ⁷Ale idźcie, a powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei; tam go oglądacie, jako wam powiedział. ⁸A wyszedłszy prędko, uciekły od grobu: albowiem zdjęło je drżenie i zdumienie, a nikomu nic nie powiadały; bo się bały. ⁹A Jezus, gdy zmartwychwstał raniuczko pierwszego dnia po sabacie, ukazał się naprzód Maryi Magdalenie, z której był wygnął siedm dyjabłów. ¹⁰A ona szedłszy, opowiedziała tym, co z nim bywali, którzy się smucili i płakali. ¹¹A oni usłyszawszy, iż żyje, a iż jest widziany od niej, nie wierzyli. ¹²Potem się też dwom z nich idącym ukazał w innym kształcie, gdy szli przez pole. ¹³A ci szedłszy opowiedzieli drugim; i tym nie uwierzyli. ¹⁴Na ostatek się też onym jedenastu wspólnie siedzącym ukazał, i wyrzucał im na oczy niedowiarstwo ich, i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli wzbudzonego, nie wierzyli. ¹⁵I rzekł im: Idąc na wszystkie świat, każcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu. ¹⁶Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie; ale kto nie uwierzy, będzie potępion. ¹⁷A znamiona tych, co uwierzą, te naśladować będą: W imieniu mojem dyjabły wyganiać będą, nowemi językami mówić będą; ¹⁸Wężę brać będą, a choćby co śmiertelnego pili, nie zaszkodzi im; na niemocne ręce kłaść będą, a dobrze się mieć będą. ¹⁹A tak Pan przestawszy z nimi mówić, wzięty jest do

nieba, i usiadł na prawicy Bożej.²⁰ A oni wyszedłszy kazali wszędy, a Pan im pomagał, i słowa ich potwierdzał przez cuda, które czynili.

Ewangelia Łukasza

1Ponieważ wiele się ich podjęło sporządzić historię o tych sprawach, o których my pewną wiadomość mamy; **2**Tak jako nam podali ci, którzy od początku sami widzieli, i sługami tego słowa byli; **3**Zdało się też i mnie, którym tego wszystkiego z początku pilnie doszedł, tobie to porządnie wypisać, zacny Teofilu! **4**Abyś poznał pewność tych rzeczy, których cię nauczono. **5**Był za dni Heroda, króla Judzkiego, kapłan niektóry, imieniem Zacharyjasz, z przemiany Abijasowej, a żona jego była z córek Aaronowych, której imię było Elżbieta. **6**A byli oboje sprawiedliwymi przed obliczem Bożem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez nagany. **7**I nie mieli potomstwa, przeto iż Elżbieta była nieplodna, a byli oboje podeszłymi w latach swoich. **8**Stało się tedy, gdy odprowadzał urząd kapłański w porządku przemiany swojej przed Bogiem. **9**Że według zwyczaju urzędu kapłańskiego przypadł nań los, aby kadził, wszedłszy do kościoła Pańskiego. **10**A wszystko mnóstwo ludu było na dworze, modląc się w godzinę kadzenia. **11**Tedy mu się pokazał Anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza, na którym kadzono. **12**I zatrwożył się Zacharyjasz ujrawszy go, a bojaźń przypadła nań. **13**I rzekł do niego Anioł: Nie bój się, Zacharyjaszu! boć jest wysłuchana modlitwa twoja, a Elżbieta, żona twoja, urodzi ci syna, i nazwiesz imię jego Jan, **14**Z którego będziesz miał radość i wesele, i wiele ich radować się będą z narodzenia jego. **15**Albowiem będzie wielkim przed obliczem Pańskim; wina i napoju mocnego nie będzie pił, a Duchem Świętym będzie napełniony zaraz z żywota matki swojej. **16**A wielu z synów Izraelskich obróci ku Panu, Bogu ich. **17**Bo on pójdzie wpród przed obliczem jego w duchu i w mocy Elijaszowej, aby obrócił serca ojców ku dzieciom, a odporne ku roztropności sprawiedliwych, aby sporządził Panu lud gotowy. **18**I rzekł Zacharyjasz do Anioła: Po czemże to poznam? bom ja jest stary, a żona moja podeszła w dniach swych. **19**A odpowiadając Anioł, rzekł mu: Jam jest Gabryjel, który stoję przed obliczem Bożem, a posłanym jest, abym mówił do ciebie, a iżbym ci to wesołe poselstwo odniósł. **20**A oto oniemiejesz, i nie będziesz mógł mówić aż do onego dnia, którego się to stanie, dlatego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego. **21**A lud oczekiwał Zacharyjasza; i dziwowali się, że tak długo bawił w kościele. **22**A wyszedłszy nie mógł

do nich mówić; i poznali, że widzenie widział w kościele; bo im przez znaki ukazywał, i został niemym. **23**I stało się, gdy się wypełniły dni posługiwania jego, odszedł do domu swego. **24**A po onych dniach poczęła Elżbieta, żona jego, i kryła się przez pięć miesięcy, mówiąc: **25**Iż mi tak Pan uczynił we dni, w które na mię wejrzał, aby odjął hańbę moją między ludźmi. **26**A w miesiącu szóstym posłany jest Anioł Gabryjel od Boga do miasta Galilejskiego, które zwano Nazaret, **27**Do Panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Maryja. **28**A wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaską udarowana, Pan jest z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami. **29**Ale ona ujrawszy go, zatrwożyła się na słowa jego, i myślała, jakie by to było pozdrowienie. **30**I rzekł jej Anioł: Nie bój się, Maryjo! albowiem znalazłaś łaskę u Boga. **31**A oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, i nazwiesz imię jego Jezus. **32**Ten będzie wielki, a Synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego; **33**I będzie królował nad domem Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca. **34**Zatem Maryja rzekła do Anioła: Jakoż to będzie, gdyż ja męża nie znam? **35**A odpowiadając Anioł, rzekł jej: Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacięni cię; przetoż i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem Bożym. **36**A oto Elżbieta, pokrewna twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc jest szósty onej, którą nazwano nieplodną. **37**Bo nie będzie niemożne u Boga żadne słowo. **38**I rzekła Maryja: Oto służebnica Pańska; niechże mi się stanie według słowa twego. I odszedł od niej Anioł. **39**Tedy wstawszy Maryja w onych dniach, poszła w górną krainę z kwapieniem do miasta Judzkiego. **40**A wszedłszy w dom Zacharyjaszowy, pozdrowiła Elżbietę. **41**I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło niemowlętko w żywocie jej, i napełniona jest Elżbieta Duchem Świętym. **42**I zawołała głosem wielkim, i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego! **43**A skądże mi to, iż przyszła matka Pana mego do mnie? **44**Albowiem jako doszedł głos pozdrowienia twego do uszów moich, podskoczyło od radości niemowlętko w żywocie moim. **45**A błogosławiona, która uwierzyła: Gdyż się wykonają te rzeczy, które jej są opowiedziane od Pana. **46**Tedy rzekła Maryja: Wielbi dusza moja Pana; **47**I rozradował się duch mój w Bogu, zbawicielu mo-

im, ⁴⁸Iż wejrzał na uniżenie służebnicy swojej; albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. ⁴⁹Bo mi uczynił wielkie rzeczy ten, który mocny jest, i święte imię jego; ⁵⁰I którego miłosierdzie zostaje od narodu do narodu nad tymi, co się go boją. ⁵¹Dokazał mocy ramieniem swoim, i rozproszył pyszne w myślach serca ich. ⁵²Ściągnął mocarze z stolic ich, a wywyższył uniżone. ⁵³Łaknące napełnił dobrami rzeczami, a bogacze rozpuścił próżne. ⁵⁴Przyjął Izraela, sługę swego, pamiętając na miłosierdzie swoje. ⁵⁵Jako mówił do ojców naszych, do Abrahama i nasienia jego na wieki. ⁵⁶I została z nią Maryja jakoby trzy miesiące; potem się wróciła do domu swego. ⁵⁷A Elżbiecie wypełnił się czas, aby porodziła, i porodziła syna. ⁵⁸A usłyszawszy sąsiedzi i pokrewni jej, iż Pan z nią uczynił wielkie miłosierdzie swoje, radowali się pospołu z nią. ⁵⁹I stało się, że ósmego dnia przyszedli, aby obrzezali dzieciątko; i nazwali je imieniem ojca jego, Zacharyjaszem. ⁶⁰Ale odpowiadając matka jego rzekła: Nie tak; lecz nazwany będzie Janem. ⁶¹I rzekli do niej: Żadnego nie masz w rodzinie twojej, co by go zwano tem imieniem. ⁶²I skinęli na ojca jego, jako by go chciał nazwać. ⁶³A on kazawszy sobie podać tabliczkę, napisał mówiąc: Jan jest imię jego. I dziwowali się wszyscy. ⁶⁴A zarazem otworzyły się usta jego, i język jego, i mówił, wielbiąc Boga. ⁶⁵I przyszedł strach na wszystkie sąsiady ich, i po wszystkiej górnej krainie Judzkiej rozgłoszone są wszystkie te słowa. ⁶⁶Tedy wszyscy, którzy o tem słyszeli, składali to do serca swego, mówiąc: Cóż to wždy za dziecię będzie? I była z nim ręka Pańska. ⁶⁷A Zacharyjasz, ojciec jego, napełniony będąc Duchem Świętym, prorokował mówiąc: ⁶⁸Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu; ⁶⁹I wystawił nam róg zbawienia w domu Dawida, sługi swego, ⁷⁰Tak jako mówił przez usta świętych proroków swoich, którzy byli od wieku: ⁷¹Iż im miał dać wybawienie od nieprzyjaciół naszych i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzili; ⁷²Aby uczynił miłosierdzie z ojcami naszymi, i wspomniął na przymierze swoje święte, ⁷³I na przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu, że nam to dać miał, ⁷⁴Iżbyśmy mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni, służyli; ⁷⁵W świętobliwości i w sprawiedliwości przed obliczem jego, po wszystkie dni żywota naszego. ⁷⁶A ty dzieciątko! Prorokiem Najwyższego nazwane będziesz; bo pójdiesz wprzód przed obliczem Pańskim, abyś gotował drogi jego, ⁷⁷A iżbyś dał znajomość zbawienia ludowi jego przez odpuszczenie grzechów ich. ⁷⁸Przez wnętrzości miłosierdzia Boga naszego, w których nawiedził nas Wschód z wysokości. ⁷⁹Aby się ukazał siedzącym w ciemności i w cieniu śmierci ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju. ⁸⁰A ono dzieciątko rosło, i umacniało się w duchu, i było na pustyniach aż do onego dnia, którego się okazało przed Izraelem.

2I stało się w one dni, że wyszedł dekret od cesarza Au-

gusta, aby popisano wszystek świat. ²A ten popis pierwszy stał się, gdy Cyreneusz był starostą Syryjskim. ³I szli wszyscy, aby popisani byli, każdy do miasta swego. ⁴Wstąpił też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu do ziemi Judzkiej, do miasta Dawidowego, które zowią Betlehem, (przeto iż on był z domu i z familii Dawidowej;) ⁵Aby był popisany z Maryją, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienną. ⁶I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. ⁷I porodziła syna swego pierworodnego; a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, przeto iż miejsca nie mieli w gospodzie. ⁸A byli pasterze w onej krainie w polu nocujący i straż nocną trzymający nad stadem swoim. ⁹A oto Anioł Pański stanął podle nich, a chwała Pańska zewsząd oświeciła je, i bali się bojaźnią wielką. ¹⁰I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się; bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi: ¹¹Iż się wam dziś narodził zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. ¹²A to wam będzie za znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki, leżące w żłobie. ¹³A zaraz z onym Aniołem przybyło mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: ¹⁴Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie. ¹⁵I stało się, gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, że oniż pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmyż aż do Betlehemu, a oglądajmy tę rzecz, która się stała, którą nam Pan oznajmił. ¹⁶A tak spiesząc się, przyszedli i znaleźli Maryję i Józefa, i ono niemowlętko leżące w żłobie. ¹⁷I ujrawszy rozślawili to, co im było powiedziano o tem dzieciątku. ¹⁸A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, co im pasterze powiadali. ¹⁹Lecz Maryja zachowywała wszystkie te słowa, uważając je w sercu swoim. ²⁰I wrócili się pasterze, wielbiąc i chwalcąc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, tak jako im było powiedziano. ²¹A gdy się wypełniło ośm dni, aby obrzezano ono dzieciątko, tedy imię jego nazwane jest Jezus, którem było nazwane od Anioła, pierwej niż się w żywocie poczęło. ²²Gdy się też wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalemu, aby go stawili Panu, ²³(Tak jako napisano w zakonie Pańskim: że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie.) ²⁴A żeby oddali ofiarę według tego, co powiedziano w zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. ²⁵A oto był człowiek w Jeruzalemie, któremu imię było Symeon; a ten człowiek był sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch Święty był nad nim. ²⁶I obwieszczony był od Boga przez Ducha Świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. ²⁷Ten przyszedł z natchnienia Ducha Świętego do kościoła; a gdy rodzice wnosili dzieciątko, Jezusa, aby uczynili według zwyczaju zakonnego przy nim. ²⁸Tedy on wzięwszy go na ręce swoje, chwalił Boga i mówił: ²⁹Teraz puszczasz sługę twego, Panie! według słowa twego, w pokoju: ³⁰Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, ³¹Któreś zgotował przed obliczem wszystkich ludzi; ³²Światłość ku objawieniu poganom, a chwałę ludu twego

Izraelskiego. ³³A ojciec i matka jego dziwowali się temu, co powiadano o nim. ³⁴I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi, matki jego: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak, przeciw któremu mówić będą. ³⁵(I twoją własną duszę miecz przeniknie,) aby myśli z wielu serc objawione były. ³⁶A była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Asser, która była bardzo podeszła w latach, i żyła siedm lat z mężem od panieństwa swego. ³⁷A ta była wdową, około ośmdziesiąt i czterech lat; która nie wychodziła z kościoła, w postach i w modlitwach służąc Bogu w nocy i we dnie. ³⁸Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Pana, i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia w Jeruzalemie. ³⁹A tak wykonawszy wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do miasta swego Nazaretu. ⁴⁰A dzieciątko ono rosło, i umacniało się w Duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad niem. ⁴¹A rodzice jego chadzali na każdy rok do Jeruzalemu na święto wielkanocne. ⁴²A gdy już był we dwunastym roku, a oni wstępowali do Jeruzalemu według zwyczaju onego święta; ⁴³I gdy skończyli one dni, a już się wracali nazad, zostało dziecię Jezus w Jeruzalemie, a tego nie wiedział Józef i matka jego. ⁴⁴Lecz mniemając, że jest w towarzystwie podróżnym, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i między znajomymi. ⁴⁵A gdy go nie znaleźli, wrócili się do Jeruzalemu, szukając go, ⁴⁶I stało się po trzech dniach, że go znaleźli siedzącego w kościele w pośrodku doktorów, słuchającego ich i pytającego ich. ⁴⁷I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami jego. ⁴⁸A ujrawszy go rodzice, zdumieli się. I rzekła do niego matka jego: Synu! przecześ nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja z boleścią szukaliśmy cię. ⁴⁹I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę? ⁵⁰Lecz oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił. ⁵¹I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka jego zachowywała wszystkie te słowa w sercu swoim. ⁵²A Jezus pomnażał się w mądrości, i we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi.

3A roku piętnastego panowania Tyberyjusza Cesarza, gdy Poncki Piłat był starostą Judzkim, a Herod Tetrarchą Galilejskim, a Filip, brat jego, Tetrarchą Iturejskim i krainy Trachonickiej, a Lizaniasz Tetrarchą Abileńskim, ²Za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Boże do Jana, Zacharyjaszowego syna, na puszczy. ³I przyszedł do wszystkiej krainy leżącej około Jordanu, każąc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. ⁴Jako napisano w księgach prorocत्व Izajasza proroka, mówiącego: Głos wołającego na puszczy; gotujcie drogę Pańską, proste czynicie ścieżki jego. ⁵Każdy padół będzie wypełniony, a każda góra i pagórek będzie zniżony, i miejsca krzywe wyprostują się, a ostre drogi będą gładkimi; ⁶I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże. ⁷Mówił tedy ludowi, który wychodził, aby był ochrzczony od niego: Rodzaju jaszczur-

czy! któż wam pokazał, żebyście uciekali przed przyszłym gniewem? ⁸Przynoścież tedy owoce godne pokuty, a nie poczynajcie mówić sami w sobie: Ojca mamy Abrahama; albowiem powiadam wam, że Bóg może i z tych kamieni wzbudzić dzieci Abrahamowi. ⁹A już siekiera do korzenia drzew przyłożona jest; przetoż każde drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone. ¹⁰I pytał go lud mówiąc: Cóż tedy czynić będziemy? ¹¹A on odpowiadając rzekł im: Kto ma dwie suknie, niechaj udzieli temu, co nie ma; a kto ma pokarm niech także uczyni. ¹²Przyszli też i celnicy, aby byli chrzczeni, i rzekli do niego: Nauczycielu! a my cóż czynić będziemy? ¹³A on rzekł do nich: Nic więcej nie wyciągajcie nad to, co wam postanowiono. ¹⁴Pytali go też i żołnierze, mówiąc: A my cóż czynić będziemy? I rzekł do nich: Nikomu gwałtu nie czynicie, i nikogo nie potwarzajcie, a przestawajcie na żoldzie waszym. ¹⁵A gdy lud oczekiwał, i myśleli wszyscy w sercach swych o Janie, jeśliby śnać on nie był Chrystusem, ¹⁶Odpowiedział Jan wszystkim, mówiąc: Jać was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy nad mię, któremum nie jest godzien rozwiązać rzemyka u butów jego; ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem. ¹⁷Którego łopata jest w ręku jego, a wyczyści bojewisko swoje, i zgromadzi pszenicę do gumna swego, ale plewy spali ogniem nieugaszonym. ¹⁸A tak wiele i innych rzeczy napominając, odpowiadał ludowi. ¹⁹A Herod Tetrarcha, będąc strofowany od niego dla Herodyjady, żony Filipa, brata jego, i dla wszystkich złych spraw, które czynił Herod. ²⁰Przydał i to nade wszystko, iż wsadził Jana do więzienia. ²¹I stało się, gdy był ochrzczony wszystek lud, i gdy Jezus był ochrzczony, i modlił się, że się niebo otworzyło; ²²I zstąpił nań Duch Święty w kształcie cielesnym jako gołębica, i stał się głos z nieba, mówiąc: Tyś jest on Syn mój miły; w tobie mi się upodobało. ²³A Jezus poczynął być jakoby w trzydziestu latach, będąc (jako mniemano,) synem Józefa, syna Helego, ²⁴Syna Matatowego, syna Lewiego, syna Melchyjego, syna Jannego, syna Józefowego, ²⁵Syna Matatyjaszowego, syna Amosowego, syna Naumowego, syna Eslego, syna Naggiego, ²⁶Syna Maatowego, syna Mattatyjaszowego, syna Semejowego, syna Józefowego, syna Judowego, ²⁷Syna Joannowego, syna Resowego, syna Zorobabelowego, syna Salatyjelowego, syna Neryjego, ²⁸Syna Melchyjego, syna Addyjego, syna Kosamowego, syna Elmodamowego, syna Irowego, ²⁹Syna Jozego, syna Elijezerowego, syna Jorymowego, syna Mattatego, syna Lewiego, ³⁰Syna Symeonowego, syna Judowego, syna Józefowego, syna Jonanowego, syna Elijakimowego, ³¹Syna Meleowego, syna Mainanowego, syna Mattatowanego, syna Natanowego, syna Dawidowego, ³²Syna Jessego, syna Obedowego, syna Boozowego, syna Salmonowego, syna Nasonowego, ³³Syna Aminadabowego, syna Aramowego, syna Esromowego, syna Faresowego, syna Judowego, ³⁴Syna Jakóbowego, syna Izaakowego, syna Abrahamowego, syna Tarego, syna Nachorowego, ³⁵Syna Saruchowego, syna Ragawowego, syna Falekowego, syna Heberowego, sy-

na Salego, ³⁶Syna Kainowego, syna Arfaksadowego, syna Semowego, syna Noego, syna Lamechowego, ³⁷Syna Matusalemowego, syna Enochowego, syna Jaredowego, syna Malaleelowego, syna Kainanowego, ³⁸Syna Enosowego, syna Setowego, syna Adamowego, syna Bożego.

4A Jezus pełen będąc Ducha Świętego, wrócił się od Jordanu, i pędzony jest od Ducha na puszcza. ²I był przez czterdzieści dni kuszony od dyjabła, a nie jadł nic przez one dni; ale gdy się te skończyły, potem łaknął. ³I rzekł mu dyjabeł: Jeżeliś jest Syn Boży, rzecz kamieniowi temu, aby się stał chlebem. ⁴Ale Jezus odpowiedział mu, mówiąc: Napisano, iż nie samym chlebem żyć będzie człowiek, ale każdym słowem Bożem. ⁵I wwiódł go dyjabeł na górę wysoką, i pokazał mu wszystkie królestwa świata we mgnieniu oka. ⁶I rzekł mu dyjabeł: Dam ci tę wszystką moc i sławę ich; bo mi jest dana, a komu chcesz, daję ją. ⁷A tak jeżeli się uklonisz przede mną, będzie wszystko twoje. ⁸A odpowiadając Jezus rzekł mu: Pójdź precz ode mnie, szatanie! albowiem napisano: Panu, Bogu twemu, kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz. ⁹Potem wiódł go do Jeruzalemu, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeżeliś jest Syn Boży, spuść się stąd na dół; ¹⁰Albowiem napisano: Że Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli, ¹¹A że cię na rękach nosić będą, byś snąc nie obraził o kamień nogi twojej. ¹²A odpowiadając Jezus rzekł mu: Powiedziano: Nie będziesz kusił Pana, Boga twego. ¹³A gdy dokończył wszystkich pokus dyjabeł, odstąpił od niego do czasu. ¹⁴I wrócił się Jezus w mocy onego Ducha do Galilei. I rozeszła się o nim wieść po wszystkiej onej okolicznej krainie. ¹⁵A on nauczał w bóżnicach ich, i był sławiony od wszystkich. ¹⁶I przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowany, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sabatu do bóżnicy, i wstał, aby czytał. ¹⁷I podano mu księgę Izajasza proroka; a otworzywszy księgi, znalazł miejsce, gdzie było napisano: ¹⁸Duch Pański nade mną; przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmowanym wyzwolenie, i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność; ¹⁹Abym opowiadał rok Pański przyjemny. ²⁰A zawarłszy księgę i oddawszy ją słudze, usiadł; a oczy wszystkich w bóżnicy pilnie nań patrzyły. ²¹I począł do nich mówić: Dziś się wypełniło to pismo w uszach waszych. ²²I wszyscy mu dawali świadectwo, i dziwowali się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust jego, i mówili: Iż ten nie jest syn Józefowy? ²³I rzekł do nich: Pewnie mi rzeczenie onę przypowieść: Lekarzu! ulecz samego siebie! Cośmy słyszeli, żeś uczynił w Kapernaum, uczyni i tu w ojczyźnie swojej. ²⁴I rzekł do nich: Zaprawdę wam powiadam: Żaden prorok nie jest przyjemnym w ojczyźnie swojej. ²⁵Aleć wam w prawdzie powiadam, że wiele wdów było za dni Eliaszkowych w ludzie Izraelskim, gdy było zamknięte niebo przez trzy lata i sześć miesięcy, tak iż był wielki głód po wszystkiej ziemi; ²⁶Wszakże do żadnej z nich

nie był posłany Eliasz, tylko do Sarepty, miasta Sydońskiego, do jednej wdowy. ²⁷I wiele było trędowatych za Elizeusza proroka, w ludzie Izraelskim, wszakże żaden z nich nie był oczyszczony, tylko Naaman, Syryjczyk. ²⁸Tedy wszyscy w bóżnicy, gdy to słyszeli, napełnieni byli gniewem; ²⁹A wstawszy, wypchnęli go precz z miasta, i wywiedli go na wierzch góry, na której miasto ich zbudowane było, aby go z niej na dół zrzucili. ³⁰Ale on przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł. ³¹I zstąpił do Kapernaum, miasta Galilejskiego, a tam je nauczał w sabaty. ³²I zdumiewali się nad nauką jego; bo była mocna mowa jego. ³³A w bóżnicy był człowiek, który miał ducha dyjabła nieczystego, i zawołał głosem wielkim, ³⁴Mówiąc: Ach! Cóż my z tobą mamy, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś, abyś nas wytracił; znam cię, żeś on Święty Boży. ³⁵I zgromił go Jezus, mówiąc: Umilknij, a wynijdź z niego. Tedy dyjabeł porzuciwszy go w pośrodek, wyszedł z niego, nic mu nie zaszkodziwszy. ³⁶I przyszedł strach na wszystkie, i rozmawiali między sobą, mówiąc: Cóż to za słowo, że z władzą i z mocą rozkazuje duchom nieczystym, a wychodzą? ³⁷I rozeszła się o nim wieść na wszystkie miejsca okolicznej krainy. ³⁸A Jezus wstawszy, z bóżnicy wszedł w dom Szymona, a świekra Szymonowa miała gorączkę wielką; i prosili go za nią. ³⁹Tedy on stanawszy nad nią, zgromił gorączkę, i opuściła ją; a zarazem wstawszy, posługiwała im. ⁴⁰A gdy słońce zachodziło, wszyscy, którzy mieli chorujące na rozmaite niemocy, przywodzili je do niego, a on na każdego z nich ręce włożywszy, uzdrawiał je. ⁴¹Ku temu wychodzili i dyjabli z wielu ich, wołając i mówiąc: Tyś jest on Chrystus, Syn Boży; ale on zgromiwszy je, nie dopuszczał im mówić; bo wiedzieli, iż on jest Chrystus. ⁴²A gdy był dzień, wyszedłszy, szedł na miejsce puste. A lud go szukał, i przyszli aż do niego, i zatrzymywali go, aby nie odchodził od nich. ⁴³A on rzekł do nich: I innym miastom muszę opowiadać królestwo Boże; bom na to posłany. ⁴⁴I kazał w bóżnicach Galilejskich.

5I stało się, gdy nań lud nalegał, aby słuchał słowa Bożego, że on stał podłe jeziora Gienezaretskiego. ²I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze; ale rybitwi wyszedłszy z nich, płukali sieci. ³A wstąpiwszy w jedną z tych łodzi, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od brzegu; a usiadłszy, uczył on lud z onej łodzi. ⁴A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze ku łowieniu. ⁵A odpowiadając Szymon, rzekł mu: Mistrzu! przez całą noc robiąc, nieśmy nie pojmali, wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. ⁶A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się rwała sieć ich. ⁷I skinęli na towarzysze, którzy byli w drugiej łodzi, aby przybywszy ratowali ich; i przybyli i napełnili obie łodzie, aż się zanurzały. ⁸Co widząc Szymon Piotr, przypadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie; bom jest człowiek grzeszny, Panie!. ⁹Albowiem go był strach ogarnął, i wszystkie, co z nim byli, z onego obłowu ryb, które

byli zagarnęli. ¹⁰Także i Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się; od tego czasu ludzi łowić będziesz. ¹¹A oni wyciągnąwszy łódź na brzeg, wszystko opuściwszy, poszli za nim. ¹²I stało się, gdy był w niektórem mieście, że oto był tam mąż pełen trądu, który ujrawszy Jezusa, padł na twarz, i prosił go, mówiąc: Panie! jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić. ¹³Tedy wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony; i zaraz odszedł trąd od niego. ¹⁴I przykazał mu, aby tego nikomu nie powiadał: ale rzekł: Idź, a ukaż się kapłanowi, i ofiaruj za oczyszczenie twoje, tak jako rozkazał Mojżesz, na świadectwo przeciwko nim. ¹⁵I rozchodziła się tem więcej powieść o nim; i schodziły się mnóstwa wielkie, aby go słuchały i uzdrowieni byli od niego od niemocy swoich. ¹⁶Ale on odchodził na pustynię, i modlił się. ¹⁷I stało się dnia niektórego, że on nauczał, a siedzieli też tam i Faryzeuszowie i nauczyciele Zakonu, którzy się byli zeszedli ze wszystkich miasteczek Galilejskich i Judzkich, i z Jeruzalemu; a moc Pańska przystomna była uzdrawianiu ich. ¹⁸A oto mężowie nieśli na łożu człowieka powietrzem ruszonego, i szukali, jakoby go wnieść i postawić przed nim. ¹⁹A gdy nie znaleźli, którądy by go wnieśli, dla ciżby, wstąpiwszy na dach, przez posowę spuścili go łożem w pośrodek przed Jezusa. ²⁰Który ujrawszy wiarę ich, rzekł mu: Człowiecze! odpuszczone są tobie grzechy twoje. ²¹Tedy poczęli myśleć nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie, mówiąc: Któż to jest, co mówi bluźnierstwa? Któż może odpuszczać grzechy, tylko sam Bóg. ²²Ale Jezus poznawszy myśli ich, odpowiadając rzekł do nich: Cóż myślicie w sercach waszych? ²³Cóż jest łatwiejszego, rzec: Odpuszczone są tobie grzechy twoje, czyli rzec: Wstań a chodź? ²⁴Ale iżbyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, (rzekł powietrzem ruszonemu:) Tobie mówię: Wstań, a wzięwszy na się łożo swoje, idź do domu twego. ²⁵A on zarazem wstawszy przed nimi, wzięwszy na się to, na czem leżał, szedł do domu swego, wielbiąc Boga. ²⁶I zdumieni się wszyscy, i chwalili Boga, i napełnieni byli bojaźnią, mówiąc: Widzieliśmy dziś dziwne rzeczy. ²⁷A potem wyszedł i ujrzał celnika, imieniem Lewiego, siedzącego na cle, i rzekł mu: Pójdź za mną. ²⁸I opuścił wszystko, a wstawszy, szedł za nim. ²⁹I sprawił mu lewi ucztę wielką w domu swoim; a było wielkie zgromadzenie celników i innych, którzy z nim za stołem siedzieli. ³⁰Tedy szemrali nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie, mówiąc do uczniów jego: Przecz z celnikami i z grzesznikami jecie i pijecie? ³¹A Jezus odpowiadając, rzekł do nich: Nie potrzebując zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają; ³²Nie przyszedłem, wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty. ³³A oni mu rzekli: Przecz uczniowie Janowi często poszczą i modlą się, także i Faryzejscy, a twoi jedzą i piją? ³⁴A on im rzekł: Izali możecie uczynić, żeby synowie łożnicy małżeńskiej pościli, póki z nimi jest oblubieniec? ³⁵Lecz przyjdą dni, gdy oblubieniec odjęty będzie od nich; tedy w one dni pościć będą. ³⁶Powiedział im też podobieństwo:

Iż żaden łąty z szaty nowej nie przyprawia do szaty wiotczej; bo inaczej to, co jest nowego, drze wiotche, a do wiotczego nie zgadza się łąta z nowego. ³⁷I nikt nie leje wina nowego w stare statki; bo inaczej wino młode rozsadzi statki, i samo wyciecze, i statki się popsują. ³⁸Ale młode wino ma być wlewane w statki nowe; a tak oboje bywają zachowane. ³⁹A nikt, kto się napił starego, nie zaraz chce młodego; ale mówi: Lepsze jest stare.

6I stało się w drugi sabbat, że szedł Jezus przez zboża; i rwali uczniowie jego kłosa, a rękami wycierając jedli. ²Ale niektórzy z Faryzeuszów rzekli do nich: Przeczże czynicie to, czego się nie godzi czynić w sabbat? ³A odpowiadając Jezus, rzekł do nich: Azaście tego nie czytali, co uczynił Dawid, gdy łaknął sam, i ci, którzy z nim byli? ⁴Jako wszedł do domu Bożego, a wziął chleby pokładne, i jadł, a dał i tym, którzy z nim byli; których się nie godziło jeść, tylko samym kapłanom? ⁵I rzekł im: Syn człowieczy jestci Panem i sabbatu. ⁶Stało się także i w inszy sabbat, że Jezus wszedł do bóżnicy, i nauczał; i był tam człowiek, którego ręka prawa była uschła. ⁷I podstrzegli go nauczenni w Piśmie i Faryzeuszowie, jeźliby w sabbat uzdrawiał, aby znaleźli, o coby nań skarżyli. ⁸Ale on wiedział myśli ich, i rzekł człowiekowi, który miał rękę uschłą: Wstań a stań pośrodku. A on wstawszy, stanął. ⁹Rzekł tedy do nich Jezus: Spytałem was o jedną rzecz: Godzili się w sabbaty dobrze czynić, czyli źle czynić? Człowieka zachować, czyli zatracić? ¹⁰A spojrzawszy w koło po wszystkich, rzekł onemu człowiekowi: Wyciągnij rękę twoją! a on tak uczynił i przywrócona jest do zdrowia ręka jego, jako i druga. ¹¹Ale oni napełnieni będąc szaleństwem, rozmawiali między sobą, coby uczynić mieli Jezusowi. ¹²I stało się w oneż dni, odszedł na górę, aby się modlił; i był tam przez noc na modlitwie Bożej. ¹³A gdy był dzień, zwołał uczniów swych i wybrał z nich dwanaście, które też nazwał Apostołami: ¹⁴Szymona, którego też nazwał Piotrem, i Andrzeja brata jego, Jakóba, i Jana, Filipa, i Bartłomieja; ¹⁵Mateusza, i Tomasza, Jakóba, syna Alfeuszowego, i Szymona, którego zowią Zelotes; ¹⁶Judasza, brata Jakóbowego, i Judasza Iszkarjotę, który potem był zdrajcą. ¹⁷A zstąpiwszy z nimi stanął na miejscu pola równego, i gromada uczniów jego, i wielkie mnóstwo ludu ze wszystkiej Judzkiej ziemi, i z Jeruzalemu, i z kraju pomorskiego, leżącego przy Tyrze i Sydonie, którzy byli przyszli, aby go słuchali, i byli uzdrowieni od chorób swoich; ¹⁸I ci, którzy byli trapieni od duchów nieczystych, byli uzdrowieni. ¹⁹A wszystek lud szukał, jakoby się go dotknąć; albowiem moc wychodziła z niego, i uzdrawiała wszystkich. ²⁰A on podniósłszy oczy swoje na uczniów, mówił: Błogosławieni jesteście wy, ubodzy! bo wasze jest królestwo Boże. ²¹Błogosławieni jesteście, którzy teraz łakniecie; bo będziecie nasyćeni. Błogosławieni jesteście, którzy teraz płaczecie; bo się śmiać będziecie. ²²Błogosławieni będziecie, gdy was ludzie nienawidzić będą, i gdy wyłączą, i będą was sromocić, i imię

wasze wyrzucają jako złe, dla Syna człowieczego. ²³Radujcie się dnia tego i weselcie się; albowiem oto zapłata wasza jest obfita w niebiesiech; boć tak właśnie prorokom czynili ojcowie ich. ²⁴Ale biada wam bogaczom! bo już macie pociechę waszę. ²⁵Biada wam, którzyście nasyceni! albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie! bo się smucić i płakać będziecie. ²⁶Biada wam, gdyby dobrze o was mówili wszyscy ludzie; bo tak czynili fałszywym prorokom ojcowie ich. ²⁷Ale wam powiadam, którzy słuchacie: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści. ²⁸Błogosławcie tym, którzy was przeklinają; módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają. ²⁹Temu, któryby cię uderzył w policzek, nastaw mu i drugiego: a temu, któryby brał płaszcz, i sukni nie zabraniaj; ³⁰I każdemu, któryby cię prosił, daj, a temu, co twoje bierze, nie upominaj się. ³¹I cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy im czyńcie. ³²Albowiem jeżeli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż łaskę macie? albowiem toż i grzesznicy właśnie czynią. ³³A jeżeli dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, jakąż łaskę macie? albowiem toż i grzesznicy właśnie czynią. ³⁴A jeżeli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, jakąż łaskę macie? albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby zasię tyle odebrali. ³⁵Owszem miłujcie nieprzyjacioły wasze, i czyńcie im dobrze, i pożyczajcie, nic się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synami Najwyższego; albowiem on dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym. ³⁶Przetoż bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. ³⁷Nie sądzcie, a nie bądźcie sądzeni; nie potępiajcie, a nie bądźcie potępieni, a będzie wam odpuszczono. ³⁸Dawajcie, a będzie wam дано; miarę dobrą, natłoczoną, i potrząsioną, i opływającą dadzą na łono wasze; albowiem tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś obmierzone. ³⁹I powiedział im podobieństwo: Izali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obadwaj w dół wpadną? ⁴⁰Nie jesteście uczeń nad mistrza swego; lecz doskonały będzie każdy, bądźzili jako mistrz jego. ⁴¹A czemuż widzisz źdźbło w oku brata twego, a balki, która jest w oku twojem, nie baczysz? ⁴²Albo jakoż możesz rzec bratu twemu: Bracie! dopuść, iż wyjmę źdźbło, które jest w oku twojem, a sam balki, która jest w oku twojem, nie widzisz? Obludniku! wyjmij pierwaj balkę z oka twego, a tedy przejrzyś, abyś wyjął źdźbło, które jest w oku brata twego. ⁴³Nie jest bowiem drzewo dobre, które przynosi owoc zły; ani jest drzewo złe, które przynosi owoc dobry; ⁴⁴Gdyż każde drzewo z owocu własnego poznane bywa; boć nie zbierają z ciernia figów, ani z głogu zbierają winnych gron. ⁴⁵Człowiek dobry z dobrego skarbu serca swego wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu serca swego wynosi rzeczy złe; albowiem z obfitości serca mówią usta jego. ⁴⁶Przeczcze mię tedy zowiecie Panie, Panie! a nie czynicie tego, co mówię? ⁴⁷Każdy, który przychodzi do mnie, a słucha słów moich, i czyni je, pokażę wam, komu jest podobnym. ⁴⁸Podobny jest człowiekowi dom budującemu, który kopał i wykopał

głęboko, a założył grunt na opoce; a gdy przyszła powódź, otrącała się rzeka o on dom, ale nie mogła go poruszyć; bo był założony na opoce. ⁴⁹Ale który słucha, a nie czyni, podobny jest człowiekowi, który zbudował dom swój na ziemi bez gruntu; o który się otrącała rzeka, i zarazem upadł, a był upadek domu onego wielki.

7A gdy dokończył wszystkich mów swoich przed onym ludem, wszedł do Kapernaum; ²A niektórego setnika sługa źle się mając, już prawie miał umrzeć, którego on sobie bardzo poważał. ³Ten usłyszawszy o Jezusie, posłał do niego starszych z Żydów, prosząc go, aby przyszedłszy uzdrowił sługę jego. ⁴A oni przyszedłszy do Jezusa, prosili go z pilnością, mówiąc: Godzien jest, abyś mu to uczynił; ⁵Albowiem miłuje naród nasz, i on nam bóżnicę zbudował. ⁶A tak Jezus szedł z nimi. Ale gdy niedaleko był od domu, posłał do niego on setnik przyjacioły, mówiąc mu: Panie! nie zadawaj sobie pracy; bomci nie jest godzien, abyś wszedł pod dach mój. ⁷Przetoż i samego siebie nie miałem za godnego, abym miał przyjść do ciebie; ale rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. ⁸Bomci i ja człowiek pod mocą postanowiony, mający pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu: Przyjdź, a przychodzi, a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. ⁹Tedy usłyszawszy to Jezus, zadziwił mu się, i obróciwszy się, rzekł do ludu, który za nim szedł: Powiadam wam, żem ani w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazł. ¹⁰A wróciwszy się do domu ci, którzy byli posłani, znaleźli sługę, który się źle miał, zdrowego. ¹¹I stało się nazajutrz, że szedł do miasta, które zowią Naim, a szło z nim uczniów jego wiele i lud wielki. ¹²A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, tedy oto wynoszono umarłego, syna jedynej matki swojej, a ta była wdową, a z nią szedł wielki lud miasta onego. ¹³Którą ujrzawszy Pan uzalił się jej, i rzekł jej: Nie płacz! ¹⁴I przystąpiwszy dotknął się trumny (mar), (a ci, co nieśli, stanęli) i rzekł: Młodzieńcze! tobie mówię, wstań. ¹⁵I usiadł on, który był umarł, i począł mówić; i oddał go matce jego. ¹⁶Tedy wszystkich strach zdjął, a wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój. ¹⁷I rozeszła się o nim ta wieść po wszystkiej Judzkiej ziemi, i po wszystkiej okolicznej krainie. ¹⁸I oznajmili Janowi uczniowie jego o tem wszystkim. A Jan wezwawszy dwóch niektórych z uczniów swoich, ¹⁹Posłał je do Jezusa, mówiąc: Tyżeś jest ten, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? ²⁰A gdy przyszli do niego mężowie oni, rzekli: Jan Chrzciciel posłał nas do ciebie, mówiąc: Tyżeś jest ten, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? ²¹A onejże godziny wiele ich uzdrowił od chorób, od niemocy, i od duchów złych, i wiele ślepych wzrokiem darował. ²²A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy oznajmijcie Janowi, coście widzieli i słyszeli, iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, a ubogim opowiadana bywa Ewangelija. ²³A błogosławiony jest, kto by się nie zgorszył ze mnie. ²⁴A gdy odeszli posłowie Janowi, począł

mówić do ludu o Janie: Coście wyszli na puszcze widzieć? Izali trzcinę chwiejącą się od wiatru? ²⁵Ale coście wyszli widzieć? Izali człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w szatach kosztownych i w rozkoszy żyją, są w domach królewskich. ²⁶Ale coście wyszli widzieć? Izali proroka? Zaiste powiadam wam, iż więcej niż proroka. ²⁷Tenci bowiem jest, o którym napisano: Oto Ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoję przed tobą. ²⁸Albowiem powiadam wam: Większego proroka z tych, którzy się z niewiast rodzą, nie masz nad Jana Chrzciciela żadnego; lecz kto najmniejszy jest w królestwie Bożem, większy jest, niżeli on. ²⁹Tedy wszystkim lud słyszając to, i celnicy, wielbili Boga, będąc ochrzczeni chrztem Janowym. ³⁰Ale Faryzeuszowie i zakonnicy pogardzili radą Bożą sami przeciwko sobie, nie będąc ochrzczeni od niego. ³¹I rzekł Pan: Komuż tedy przypodobam ludzi rodzaju tego, a komu są podobni? ³²Podobni są dzieciom, które siedzą na rynku, a jedne na drugie wołają, mówiąc: Grałyśmy wam na piszczalkach, a nie tańcowaliśmy; śpiewaliśmy żalobne pieśni, a nie płakaliśmy. ³³Albowiem przyszedł Jan Chrzciciel, i chleba nie jedząc i wina nie pijąc, a mówicie: Dyjabelstwo ma. ³⁴Przyszedł Syn człowieczy jedząc i pijąc, a mówicie: Oto człowiek obżerca i pijanica wina, przyjaciel celników i grzeszników. ³⁵Ale usprawiedliwiona jest mądrość od wszystkich synów swoich. ³⁶I prosił go niektóry z Faryzeuszów, aby z nim jadł. A tak wszedłszy w dom Faryzeuszów, usiadł. ³⁷A oto niewiasta, która była w mieście grzeszna, dowiedziawszy się, iż siedzi w domu Faryzeuszowym, przyniosła alabastrowy słoik maści; ³⁸A stanąwszy z tyłu u nóg jego, płacząc poczęła łzami polewać nogi jego, a włosami głowy swojej ucierała, i całowała nogi jego, i maścią mazała. ³⁹A widząc to Faryzeusz, który go był wezwał, rzekł sam w sobie, mówiąc: Być ten był prorokiem, wiedziałby, która i jaka jest ta niewiasta, co się go dotyka; bo jest grzesznica. ⁴⁰A odpowiadając Jezus, rzekł do niego: Szymonie! mam ci nieco powiedzieć, a on rzekł: Powiedz, Nauczycielu! ⁴¹Miał niektóry lichwiarz dwóch dłużników; jeden dłużen był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. ⁴²A gdy oni nie mieli czem zapłacić, odpuścił obydwom. Powiedz tedy, któryż z nich bardziej go miłować będzie? ⁴³A odpowiadając Szymon, rzekł: Mniemam, iż ten, któremu więcej odpuścił. A on mu rzekł: Dobrześ rozsądził. ⁴⁴I obróciwszy się do niewiasty, rzekł Szymonowi: Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje; ale ta łzami polała nogi moje, i włosami głowy swej otarła. ⁴⁵Nie pocałowałaś mię, ale ta jako weszła, nie przestała całować nóg moich. ⁴⁶Nie pomazałaś oliwą głowy mojej, ale ta maścią pomazała nogi moje. ⁴⁷Dlaczego, mówię tobie, odpuszczono jej wiele grzechów, gdyż wiele umiłowała; a komu mało odpuszczono, mało miłuje. ⁴⁸A on jej rzekł: Odpuszczone są tobie grzechy. ⁴⁹I poczęli spólsiedzący mówić między sobą: Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza? ⁵⁰I rzekł do niewiasty: Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokój.

8I stało się potem, że on chodził po miastach i po miasteczkach każąc i opowiadając królestwo Boże, a oni dwunastu byli z nim, ²I niektóre niewiasty, które był uzdrowił od duchów złych i od niemocy ich, jako Maryja, którą zwano Magdaleną, z której było siedm dyjabłów wyszło; ³I Joanna, żona Chuzego, urzędnika Herodowego, i Zuzanna, i inszych wiele, które mu służyły z majątności swoich. ⁴A gdy się schodził wielki lud, i z różnych miast garnęli się do niego, rzekł przez podobieństwo; ⁵Wyszedł rozsiewca, aby rozsiewał nasienie swoje; a gdy on rozsiewał, tedy jedno padło podle drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. ⁶A drugie padło na opokę, a gdy weszło, uschło, przeto iż nie miało wilgotności. ⁷A drugie padło między ciernie; ale ciernie wespół z niem wzrosły, i zadusiły je. ⁸A drugie padło na ziemię dobrą, a gdy weszło, przyniosło pożytek stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! ⁹I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Co by to było za podobieństwo? ¹⁰A on im rzekł: Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale innym w podobieństwach, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. ¹¹A to podobieństwo takie jest: nasienie jest słowo Boże. ¹²A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, zatem przychodzi dyjabel, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. ¹³A którzy na opoce, ci są, którzy gdy słuchają, z radością słowo przyjmują, ale ci korzenia nie mają, ci do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. ¹⁴A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchają słowa: ale odszedłszy, od pieczołowania i bogactw, i rozkoszy żywota bywają zaduszeni, i nie przynoszą pożytku. ¹⁵Ale które padło na ziemię dobrą, ci są, którzy w sercu uprzejmem i dobrem słyszane słowo zachowują, i owoc przynoszą w cierpliwości. ¹⁶A żaden zapaliwszy świecę, nie nakrywa jej naczyniem, ani jej kładzie pod łoże, ale ją stawia na świeczniku, aby ci, którzy wchodzą, widzieli światło. ¹⁷Bo nie masz nic tajemnego, co by nie miało być objawiono; i nie masz nic skrytego, czego by się nie dowiedziano, i co by na jaw nie wyszło. ¹⁸Przetoż patrzcie, jako słuchacie: albowiem kto ma, temu będzie dane, a kto nie ma, i to, co mniema, że ma, będzie odjęte od niego. ¹⁹Tedy przyszli do niego matka i bracia jego; ale do niego przystąpić nie mogli dla ludu. ²⁰I dano mu znać, mówiąc: Matka twoja i bracia twoi stoją przed domem, chcąc cię widzieć. ²¹A on odpowiadając, rzekł do nich: Matka moja i bracia moi są ci, którzy słowa Bożego słuchają i czynią je. ²²I stało się dnia jednego, że on wstąpił w łódź i uczniowie jego, i rzekł do nich: Przeprawmy się na drugą stronę jeziora. I puścili się. ²³A gdy płynęli, usnął. I przypadła nawałność wiatru na jezioro, i łódź się zalewała, tak że byli w niebezpieczeństwie. ²⁴A przystąpiwszy, obudzili go, mówiąc: Mistrzu, mistrzu! ginimy. A on ocknąwszy się, zgromił wiatr i wały wodne, i uśmierzyły się, i stało się uciszenie. ²⁵Tedy im rzekł: Gdzież jest wiara wasza? A bojąc się, dziwowali się, mówiąc jedni do drugich: Któż wždy jest ten, że i wiatrom rozkazuje i wodom, a są mu posłuszne? ²⁶I przewieźli się do

krainy Gadareńczyków, która jest przeciw Galilei. ²⁷A gdy wstąpił na ziemię, zabiegał mu mąż niektóry z onego miasta, co miał dyjabły od niemałego czasu, a nie obłóczył się w szaty, i nie mieszkał w domu, tylko w grobach. ²⁸Ten ujrawszy Jezusa, zakrzyknął, i upadł przed nim, a głosem wielkim rzekł: Cóż ja mam z tobą, Jezusie, Synu Boga najwyższego? proszę cię, nie dręcz mię. ²⁹Albowiem rozkazał onemu duchowi nieczystemu, aby wyszedł z onego człowieka: bo od wielu czasów porywał go; a chociaż go wiązano łańcuchami i w pętach strzeżono, jednak on porwawszy okowy, bywał od dyjabła na pustynię pędzony. ³⁰I pytał go Jezus, mówiąc: Co masz za imię? A on rzekł: Wojsko; albowiem wiele dyjabłów wstąpiło było weń. ³¹Tedy go prosili, aby im nie rozkazywał stamtąd odejść w przepaść. ³²A była tam trzoda wielka świń, która się pasła na górze, i prosili go, aby im dopuścił wstąpić w nie. I dopuścił im. ³³A wyszedłszy dyjabli z onego człowieka, weszli w świnie; i porwała się ona trzoda pędem z przykra do jeziora, i utonęła. ³⁴A widząc pasterze, co się stało, uciekli; a poszedłszy, oznajmili to w mieście i we wsiach. ³⁵I wyszli, aby oglądali to, co się stało; a przyszedłszy do Jezusa, znaleźli człowieka onego, z którego wyszli dyjabli, obleczonego, przy dobrem baczeniu, siedzącego u nóg Jezusowych, i bali się. ³⁶Opowiedzieli im tedy ci, którzy widzieli, jako uzdrowiono tego, który był opętany. ³⁷I prosiło go wszystko mnóstwo onej okolicznej krainy Gadareńczyków, aby odszedł od nich; albowiem ich był wielki strach ogarnął. A on wstąpiwszy w łódź, wrócił się. ³⁸I prosił go on mąż, z którego wyszli dyjabli, aby był przy nim; ale go Jezus odprawił, mówiąc: ³⁹Wróć się do domu twego, a opowiadaj, jako wielkie rzeczy Bóg uczynił. I odszedł, po wszystkim mieście opowiadając, jako mu wielkie rzeczy Jezus uczynił. ⁴⁰I stało się, gdy się wrócił Jezus, że go przyjął lud; albowiem nań wszyscy oczekiwali. ⁴¹A oto przyszedł mąż imieniem Jairus, a ten był przełożonym bóznicy; a przypadłszy do nóg Jezusowych, prosił go, aby wszedł w dom jego. ⁴²Albowiem miał córkę jedyną około dwunastu lat, która już konała. (A gdy on szedł, cisnął go lud.) ⁴³A niewiasta, która płynienie krwi cierpiała od lat dwunastu, i wynalżyła była na lekarzy wszystko swoje pożywienie, a nie mogła być od nikogo uleczona, ⁴⁴Przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się podółka szaty jego, a zarazem się zastanowiło płynienie krwi jej. ⁴⁵I rzekł Jezus: Któż jest, co się mnie dotknął? a gdy się wszyscy zapierali, rzekł Piotr, i ci, którzy z nim byli: Mistrzu! lud cię cisnie i tłoczy, a ty mówisz: Kto się mnie dotknął? ⁴⁶I rzekł Jezus: Dotknął się mnie ktoś, bom poznał, że moc ode mnie wyszła. ⁴⁷A widząc ona niewiasta, że się nie utaiła, ze drżeniem przystąpiła i upadła przed nim, i dlaczego się go dotknęła, powiedziała mu przed wszystkim ludem, i jako zaraz uzdrowiona była. ⁴⁸A on jej rzekł: Ufaj, córko! wiara twoja ciebie uzdrowiła; idźże w pokoju. ⁴⁹A gdy on to jeszcze mówił, przyszedł niektóry od przełożonego bóznicy, powiadając mu: Iż umarła córka twoja, nie trudź Nauczyciela. ⁵⁰Ale Jezus usłyszaw-

szy to, odpowiedział mu, mówiąc: Nie bój się, tylko wierz, a będzie uzdrowiona. ⁵¹A wszedłszy w dom, nie dopuścił z sobą wniknąć nikomu, tylko Piotrowi, i Jakóbowi, i Janowi, i ojcu i matce onej dziewczeczki. ⁵²A płakali wszyscy, i narzekali nad nią. Ale on rzekł: Nie płaczcież! Nie umarłać, ale śpi. ⁵³I naśmiewali się z niego, wiedząc, iż była umarła. ⁵⁴A on wygnawszy precz wszystkich, i ujawszy ją za rękę, zawołał, mówiąc: Dzieweczko, wstań! ⁵⁵I wrócił się duch jej; i wstała zaraz; i rozkazał, aby jej jeść dano. ⁵⁶I zdumieli się rodzice jej. A on im zakazał, aby nikomu nie powiadali tego, co się było stało.

9A zwoławszy Jezus dwunastu uczniów swoich, dał im moc i władzę nad wszystkimi dyjabły, i aby uzdrawiali choroby. ²I rozesłał je, żeby kazali królestwo Boże, i uzdrawiali niemocne. ³Tedy rzekł do nich: Nie bierzcie nic na drogę, ani laski, ani taistry, ani chleba, ani pieniędzy, ani dwóch sukien miejcie. ⁴A do któregokolwiek domu wnikdziecie, tamże zostańcie, i stamtąd wynijdźcie. ⁵A którykolwiek was nie przyjął, wychodząc z miasta onego, i proch z nóg waszych otrząśnijcie na świadectwo przeciwko nim. ⁶Wyszedłszy tedy, obchodzili wszystkie miasteczka, opowiadając Ewangelię, a wszędzie chore uzdrawiając. ⁷I usłyszał Herod, Tetrarcha, o wszystkim, co się działo od niego, i był wątpliwym dla tego, że niektórzy powiadali, iż Jan zmartwychwstał. ⁸A niektórzy zaś: Iż się Eliasz ukazał; a drudzy, iż prorok jeden z onych starych zmartwychwstał. ⁹Tedy rzekł Herod: Janamci ja ściał; któż wżdy ten jest, o którym ja takie rzeczy słyszę? i pragnął go widzieć. ¹⁰A wróciwszy się Apostołowie, powiadali mu, cokolwiek czynili. A on wzięwszy je z sobą, ustąpił osobno na miejsce puste przy mieście, które zowią Betsaida. ¹¹Czego gdy się lud dowiedział, szedł za nim; a przyjąwszy je, mówił im o królestwie Bożem; a te, którzy uzdrowienia potrzebowali, uzdrawiał. ¹²A gdy się dzień począł skłaniać ku wieczorowi, przystąpiwszy oni dwunastu, rzekli mu: Rozpuść ten lud, aby odszedłszy do miasteczek okolicznych, i do wsi, i do gospód, znaleźli żywność; bośmy tu na miejscu pustem. ¹³Ale on rzekł do nich: Dajcież wy im jeść. A oni powiedzieli: Nie mamy więcej, tylko pięć chlebów i dwie ryby, oprócz żebyśmy szli, a kupili, na ten wszystek lud żywności. ¹⁴Albowiem było mężów około pięciu tysięcy. I rzekł do uczniów swoich: Rozkażcie im usiąść w każdym rzędzie po pięćdziesiąt. ¹⁵I uczynili tak, i usiedli wszyscy. ¹⁶A on wzięwszy onych pięć chlebów i one dwie ryby, wejrząwszy w niebo, błogosławił im, i łamał i dawał uczniom, aby kładli przed on lud. ¹⁷I jedli, i nasyceni są wszyscy; i zebrano, co im zbyło z ułomków, dwanaście koszów. ¹⁸I stało się, gdy się on sam osobno modlił, że z nim byli uczniowie; i pytał ich mówiąc: Kimże mię być powiadają ludzie? ¹⁹A oni odpowiadając rzekli: Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a drudzy mówią, iż prorok niektóry z onych starych zmartwychwstał. ²⁰I rzekł im: A wy kim mię być powiadacie? A odpowiadając Piotr rzekł:

Chrystusem, onym Bożym. ²¹Ale on przygroziwszy im, rzekł, aby tego nikomu nie powiadali, ²²Mówiąc: Że Syn człowieczy musi wiele cierpieć, a być odrzuconym od starszych ludu i od przedniejszych kapłanów i od nauczonych w Piśmie, i być zabitym, a trzeciego dnia zmartwychwstać. ²³I mówił do wszystkich: Kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień, i naśladuje mię. ²⁴Albowiem ktobykolwiek chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktobykolwiek stracił duszę swą dla mnie, ten ją zachowa. ²⁵Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, gdyby samego siebie stracił, albo sobie uszkodził. ²⁶Albowiem ktokolwiek by się wstydział za mię i za słowa moje, za tego się Syn człowieczy wstydzic będzie, gdy przyjdzie w chwale swej i w ojcowskiej i świętych Aniołów. ²⁷Aleć wam powiadam prawdziwie: Są niektórzy z tych co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, aż oglądają królestwo Boże. ²⁸I stało się po tych mowach, jakoby po ośmiu dniach, że wzięwszy z sobą Piotra i Jana i Jakóba, wstąpił na górę, aby się modlił. ²⁹A gdy się modlił, stał się inakszy kształt oblicza jego, i szaty jego stały się białe i świetne. ³⁰A oto dwaj mężowie rozmawiali z nim, a ci byli Mojżesz i Eliasz; ³¹Którzy pokazawszy się w sławie, powiadali o jego śmierci, którą miał podstępnie w Jeruzalemie. ³²A Piotr i ci, którzy byli z nim, obciążeni byli snem, a ocuciwszy się, ujrzeli chwałę jego i onych dwóch mężów, którzy z nim stali. ³³I stało się, gdy oni odeszli od niego, rzekł Piotr do Jezusa: Mistrzu! dobrze nam tu być; przetoż uczynimy trzy namioty, tobie jeden i Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden; nie wiedząc, co mówił. ³⁴A gdy on to mówił, stał się obłok, i zacienił je; i bali się, gdy oni wchodzili w obłok. ³⁵I stał się głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, tego słuchajcie. ³⁶A gdy się stał on głos, znaleziony jest sam Jezus. A oni milczeli, i nie powiadali w one dni nikomu nic z tego, co widzieli. ³⁷I stało się nazajutrz, gdy oni zstąpili z góry, że mu lud wielki zabiegał. ³⁸A oto mąż z onego ludu zawołał, mówiąc: Nauczycielu! proszę cię, wejrzyj na syna mego; boć jedyne mam. ³⁹A oto duch zły popada go, a zaraz krzyczy, a on rozdziera go, śliniącego się, a za ledwie odchodzi od niego, skruszywszy go. ⁴⁰I prosiłem uczniów twoich, aby go wygnali; ale nie mogli. ⁴¹Tedy Jezus odpowiadając rzekł: O rodzaju niewierny i przewrotny! dokądże z wami będę, i dokądże was cierpieć będę? Przywiedź tu syna twego. ⁴²A wtem, gdy on przychodził, rozdarł go dyjabł i roztargał; ale Jezus zgromił ducha nieczystego i uzdrowił młodzieńca, i oddał go ojcu jego. ⁴³I zdumieli się wszyscy nad wielmożnością Bożą. A gdy się wszyscy dziwowali wszystkim rzeczom, które czynił Jezus, rzekł do uczniów swoich: ⁴⁴Składajcie wy do uszów waszych słowa te: albowiem Syn człowieczy ma być wydany w ręce ludzkie. ⁴⁵Lecz oni nie rozumieli słowa tego, i było zakryte od nich, że go pojąć nie mogli, i nie śmieli go pytać o to słowo. ⁴⁶I wszczęła się gadka między nimi, kto by z nich był największym. ⁴⁷A Jezus widząc myśl serca ich, wzięwszy dziecię, postawił je pod siebie,

⁴⁸I rzekł im: Ktobykolwiek przyjął to dzieciątko w imieniu mojem, mnie przyjmuje; a ktobykolwiek mnie przyjął, przyjmuje onego, który mię posłał: albowiem kto jest najmniejszy między wszystkimi wami, tenci będzie wielkim. ⁴⁹A Jan odpowiadając, rzekł: Mistrzu! widzieliśmy niektórego w imieniu twojem dyjabły wyganiającego, i zabranialiśmy mu, przeto że za tobą z nami nie chodź. ⁵⁰I rzekł do niego Jezus: Nie zabraniajcie mu; bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest. ⁵¹I stało się, gdy się wypełniły dni, aby był wzięty w górę, że się on na to udał, aby szedł do Jeruzalemu. ⁵²Tedy posłał posły przed sobą; którzy weszli do miasteczka Samarytańskiego, aby mu nagotowali gospodę. ⁵³Lecz oni go nie przyjęli, przeto że oblicze jego obrócone było do Jeruzalemu. ⁵⁴A widząc to uczniowie jego, Jakób i Jan, rzekli: Panie! chceszże, iż rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je, jako i Eliasz uczynił? ⁵⁵Ale Jezus obróciwszy się, zgromił je, i rzekł: Nie wiecie wy, jakiego jesteście ducha. ⁵⁶Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł, zatracać dusz ludzkich, ale zachować. I szli do innego miasteczka. ⁵⁷I stało się, gdy oni szli, że w drodze rzekł niektóry do niego: Pójdę za tobą, gdziekolwiek pójdiesz, Panie! ⁵⁸A Jezus mu rzekł: Liszki mają jamy, i ptaszki niebieskie gniazda; ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił. ⁵⁹I rzekł do drugiego: Pójdź za mną! Ale on rzekł: Panie! dopuść mi pierwaj odejść i pogrześć ojca mego. ⁶⁰Ale mu Jezus rzekł: Niechaj umarli grzebią umarłych swoich; a ty poszedłszy, opowiadaj królestwo Boże. ⁶¹Rzekł też i drugi: Pójdę za tobą, Panie! ale mi pierwaj dopuść pożegnać się z tymi, którzy są w domu moim. ⁶²Rzekł do niego Jezus: Żaden, który by przyłożył rękę swoją do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.

10A potem naznaczył Pan i drugich siedmdziesiąt, i zesłał je po dwóch przed obliczem swoim do każdego miasta i miejsca, do którego przyjąć miał. ²I mówił im: Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proścież tedy Pana żniwa, aby wypchnął robotników na żniwo swoje. ³Idźcież: Oto ja was posyłam jako baranki wpośród wilków. ⁴Nie noścież mieszka, ani taistry, ani obuwia, i niko go w drodze nie pozdrawiajcie; ⁵A do któregokolwiek domu wnijdziecie, naprzód mówcie: Pokój temu domowi. ⁶A jeżeliby tam był który syn pokoju, odpocznie nad nim pokój wasz; a jeżeliż nie, wróci się do was. ⁷A w tymże domu zostańcie, jedząc i pijąc to, co mają; albowiem godzien jest robotnik zapłaty swojej; nie przechodźcie się z domu do domu. ⁸A do któregokolwiek miasta weszlibyście, a przyjęliby was, jedzcie, co przed was położą; ⁹I uzdrawiajcie niemocnych, którzy by w niem byli, a mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże. ¹⁰A do któregobyściekolwiek miasta weszli, a nie przyjęto by was, wyszedłszy na ulice jego, mówcie: ¹¹I proch, który przylgnął do nas z miasta waszego, otrząsamy na was; wszakże to wiedzcie, że się do was przybliżyło królestwo Boże. ¹²A mówię wam: Iż Sodomie w on dzień lżej będzie, niż onemu miastu. ¹³Biada tobie,

Chorazynie! biada tobie, Betsaido! bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie te cuda stały, które się stały w was, dawno by były w worze i w popiele siedząc pokutowały. ¹⁴Dlatego Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na sądzie, niżeli wam. ¹⁵A ty, Kapernaum! ktośś aż do nieba wywyższone, aż do piekła strącone będziesz. ¹⁶Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał. ¹⁷A tak wrócili się oni siedmdziesiąt z weselem, mówiąc: Panie! i dyjablić się nam poddawają w imieniu twojem. ¹⁸Tedy im rzekł: Widziałem szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego. ¹⁹Oto wam daję moc, abyście deptali po węzłach i po niedźwiadkach i po wszystkiej mocy nieprzyjacielskiej, a nic wam nie uszkodzi. ²⁰Wszakże nie radujcie się z tego, iż się wam duchy poddawają; ale raczej radujcie się, że imiona wasze napisane są w niebiesiech. ²¹Onejże godziny rozradował się Jezus w duchu, i rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi! żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlątkom; zaprawdę, Ojcze! że się tak upodobało tobie. ²²Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego, a nikt nie zna, kto jest Syn, tylko Ojciec, i kto jest Ojciec, tylko Syn, a komu by chciał Syn objawić. ²³Tedy obróciwszy się do uczniów, rzekł im z osobna: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. ²⁴Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, ale nie widzieli; i słyszeć, co wy słyszycie, ale nie słyszeli. ²⁵A oto niektórzy zakonnik powstał, kusząc go i mówiąc: Nauczycielu! co czyniąc odziedziczyć żywot wieczny? ²⁶A on rzekł do niego: W zakonie co napisano, jako czytasz? ²⁷A on odpowiadając rzekł: Będiesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie. ²⁸I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział; to czyni, a będziesz żył. ²⁹A on chcąc samego siebie usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: I któż jest mi bliźni? ³⁰Ale Jezus odpowiadając rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalemu do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy złupiwszy go i rany mu zadawszy, odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. ³¹I przydało się, że kapłan niektóry szedł tą drogą, a ujrawszy go, pominął. ³²Także i Lewita, dostawszy się na ono miejsce, a przyszedłszy i ujrawszy go, pominął. ³³Ale Samarytanin niektóry jadąc, przyjechał do niego, a ujrawszy, użalił się go. ³⁴A przystąpiwszy zawiązał rany jego, a nalawszy oliwy i wina, i włożywszy go na bydlę swoje, wiódł go do gospody, i miał staranie o nim. ³⁵A nazajutrz odjeżdżając, wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, mówiąc: Miej o nim staranie, a cokolwiek nadto wyłożysz, ja, gdy się wrócę, oddam ci. ³⁶Któryż tedy z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co był wpadł między zbójców? ³⁷A on rzekł: Ten, który uczynił miłosierdzie nad nim. Rzekł mu tedy Jezus: Idźże, i ty uczyni także. ³⁸I stało się, gdy oni szli, że on wszedł do niektórego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. ³⁹A ta miała siostrę, którą zwano Maryją, która usiadłszy u nóg

Jezusowych, słuchała słów jego. ⁴⁰Ale Marta roztargniona była około rozmaitej posługi; która przystąpiwszy, rzekła: Panie! i nie dbasz, że siostra moja mnie samą zostawiła, abym posługiwała? Rzeczeń jej, aby mi pomogła. ⁴¹A odpowiadając Jezus rzekł jej: Marto, Marto! troszczysz się i kłopotujesz się około wielu rzeczy; ⁴²Aleć jednego potrzeba. Lecz Maryja dobrą częśćkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.

11I stało się, gdy on był na niektórem miejscu, modląc się, że gdy przestał, rzekł do niego jeden z uczniów jego, Panie! naucz nas modlić się, tak jako i Jan nauczył uczniów swoich. ²I rzekł im: Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech! Święć się imię twoje; przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi. ³Chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień. ⁴I odpuść nam grzechy nasze; bo też i my odpuszczamy każdemu winowajcy naszemu. A nie wwdóż nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego. ⁵Zatem rzekł do nich: Któż z was mieć będzie przyjaciela, i pójdzie do niego o północy i rzecze mu: Przyjacielu! pożycz mi trzech chlebów; ⁶Albowiem przyjaciel mój przyszedł z drogi do mnie, a nie mam, co przed niego położyć. ⁷A on będąc w domu, odpowiedziałby mówiąc: Nie uprzykrzaj mi się; już są drzwi zamknięte, a dziatki moje są ze mną w pokoju; nie mogę wstać, abym ci dał. ⁸Powiadam wam: Chociażby mu nie dał wstawszy, przeto że jest przyjacielem jego, wszakże dla niewstydlwego nalegania jego wstawszy, da mu, ile potrzebuje. ⁹I jać wam powiadam: Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. ¹⁰Każdy bowiem, kto prosi, bierze, a kto szuka, znajduje, a temu, co kołacze, będzie otworzono. ¹¹A któryż jest z was ojciec, którego gdyby prosił syn o chleb, izali mu da kamień? Albo prosiłby o rybę, izali mu zamiast ryby da węża? ¹²Albo prosiłby o jaje, izali mu da niedźwiadka? ¹³Ponieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dobre dary dawać dzieciom waszym: jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go oń proszą? ¹⁴Tedy wyganiał dyjabła, który był niemy. I stało się, gdy wyszedł on dyjabeł, przemówił niemy; i dziwował się lud. ¹⁵Ale niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, księżęcia dyjabelskiego, wygania dyjabły. ¹⁶Drudzy zaś kusząc go, żądali znamię od niego z nieba. ¹⁷Ale on widząc myśli ich, rzekł im: Każde królestwo rozdzielone samo przeciwko sobie pustoszeje, a dom na dom upada. ¹⁸A jeżelić i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? albowiem powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyganiam dyjabły. ¹⁹A jeżeliż ja przez Beelzebuba wyganiam dyjabły, synowie wasi przez kogoż wyganiają? Przetoż oni będą sędziami waszymi. ²⁰Ale jeżeliż ja palcem Bożym wyganiam dyjabły, zaisteć przyszło do was królestwo Boże. ²¹Gdy mocarz uzbrojony strzeże pałacu swego, w pokoju są majątności jego; ²²Ale gdy mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmuje wszystko oręż jego, w którym ufał,

a łupy jego rozdaje. ²³Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest; a kto nie zbiera ze mną, rozprasza. ²⁴Gdy duch nieczysty wychodzi od człowieka, przechadza się po miejscach suchych, szukając odpocznienia, a nie znalazłszy, mówi: Wróć się do domu mego, skądem wyszedł. ²⁵A przyszedłszy znajduje umieszczony i ochłodzony. ²⁶Tedy idzie i bierze z sobą siedm innych duchów gorszych niżeli sam, a wszedłszy mieszkają tam, i bywają rzeczy ostatnie człowieka onego gorsze, niżeli pierwsze. ²⁷I stało się, gdy on to mówił, że wyniósłszy głos niektóra niewiasta z ludu, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał! ²⁸Ale on rzekł: Owszem błogosławieni są, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. ²⁹A gdy się lud gromadził, począł mówić: Rodzaj ten rodzaj zły jest; znamienia szuka, ale mu znamię nie będzie dane, tylko ono znamię Jonasza proroka. ³⁰Albowiem jako Jonasz był za znamię Niniwczynom, tak będzie i Syn człowieczy temu rodzajowi. ³¹Królowa z południa stanie na sądzie z mężami rodzaju tego, i potępi je; bo przyjechała od kończyn ziemi, aby słuchała mądrości Salomonowej; a oto tu więcej, niżeli Salomon. ³²Mężowie Niniwiccy staną na sądzie z tym rodzajem i potępią go, przeto że pokutowali na kazanie Jonaszowe; a oto tu więcej, niżeli Jonasz. ³³A nikt świecę zapaliwszy, nie stawia jej w skrytości, ani pod korzec, ale na świecznik, aby ci, którzy wchodzą, światło widzieli. ³⁴Świecą ciała jest oko; jeźliby tedy oko twoje było szczere, i ciało twoje wszystko będzie jasne; a jeźliby złe było, i ciało twoje ciemne będzie. ³⁵Patrzajże tedy, aby światło, które jest w tobie, nie było ciemnością. ³⁶Jeźli tedy wszystko ciało twoje jasne będzie, nie mając jakiej cząstki zaćmionej, będziec wszystko tak jasne, że cię jako świeca blaskiem oświeci. ³⁷A gdy to mówił, prosił go niektóry Faryzeusz, aby jadł obiad u niego; wszedłszy tedy, usiadł za stołem. ³⁸A widząc to Faryzeusz, dziwował się, że się nie umył przed obiadem. ³⁹I rzekł Pan do niego: Teraz wy, Faryzeuszowie! to, co jest zewnątrz kubka i misy, ochędażacie, ale to, co jest wewnątrz w was, pełne jest drapiestwa i złości. ⁴⁰Szaleni! izaż ten, który uczynił to, co jest zewnątrz, nie uczynił też tego, co jest wewnątrz? ⁴¹Wszakże i z tego, co jest wewnątrz, dawajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy będą wam czyste. ⁴²Ale biada wam, Faryzeuszowie! że dajecie dziesięcinę z miodu, i z ruty, i z każdego zieleńca, lecz opuszczacie sąd i miłość Bożą; teć rzeczy trzeba czynić, a onych nie opuszczać. ⁴³Biada wam Faryzeuszowie! że miłujecie pierwsze miejsca w bóżnicach i pozdrawiania na rynkach. ⁴⁴Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! bo jesteście jako groby, których nie widać, a ludzie, którzy chodzą po nich, nie wiedzą o nich. ⁴⁵A odpowiadając niektóry z zakonników, rzekł mu: Nauczycielu! to mówiąc i nas hańbisz. ⁴⁶A on rzekł: I wam zakonnikom biada! albowiem obciążacie ludzi brzemiony nieznośnemi, a sami się i jednym palcem swoim tych brzemion nie dotykacie. ⁴⁷Biada wam! że budujecie groby proroków, a ojcowie wasi pozabijali je. ⁴⁸Zaiste świadczycie, iż się kochacie w uczynkach ojców wa-

szych; albowiem oni je pozabijali, a wy budujecie groby ich. ⁴⁹Dlategoż też mądrość Boża rzekła: Poślę do nich proroki i Apostoły, a z nich niektóre zabijać i prześladować będą; ⁵⁰Aby szukano od tego rodzaju krwi wszystkich proroków, która wylana jest od założenia świata, ⁵¹Od krwi Abła aż do krwi Zacharyjasza, który zginął między ołtarzem, i kościołem; zaiste powiadam wam, będą jej szukać od rodzaju tego. ⁵²Biada wam zakonnikom! boście wzięli klucz umiejętności; samiście nie weszli, a tym, którzy wnijść chcieli, zabranialiście. ⁵³A gdy im to mówił, poczęli nań nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie bardzo nacierać, i przyczynę mu dawać do mówienia o wielu rzeczach; ⁵⁴Czyhając nań i szukając, aby co uchwycili z ust jego, żeby go oskarżyli.

12 Między tem, gdy się zgromadziło wiele tysięcy ludu, tak iż jedni po drugich deptali, począł mówić do uczniów swoich. Naprzód strzeżcie się kwasu Faryzejskiego, który jest obłuda. ²Boć nie jest nic skrytego, co by objawione być nie miało, ani tajemnego czego by się dowiedzieć nie miano. ³Przetoż, coście mówili w ciemności, na świetle słyszane będzie, a coście w ucho szeptali w komorach, obwołane będzie na dachach. ⁴A mówię wam przyjaciółom moim: Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, a potem nie mają co by więcej uczynili. ⁵Ale wam okażę, kogo się bać macie: Bójcie się tego, który, gdy zabije, ma moc wrzucić do piekielnego ognia; zaiste powiadam wam, tego się bójcie. ⁶Izali pięciu wróblików nie sprzedają za dwa pieniądze? Wszakże jeden z nich nie jest w zapamiętaniu przed obliczem Bożem. ⁷Owszem i włosy głowy waszej wszystkie są policzone. Przetoż się nie bójcie, nad wiele wróblików wy jesteście zacniejsi. ⁸A mówię wam: Wszelaki, który by mię wyznał przed ludźmi, i Syn człowieczy wyzna go przed Anioły Bożymi. ⁹Ale kto by się mię zaprzął przed ludźmi, zaprę się go przed Anioły Bożymi. ¹⁰I każdemu, kto by mówił słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczone: ale temu, kto by przeciwko Duchowi Świętemu bluźnił, nie będzie odpuszczone. ¹¹A gdy was będą wodzić do bóżnic, i do przełożonych, i do zwierzchności, nie troszczcie się, jako i co byście ku obronie odpowiedzieć, albo co byście mówić mieli. ¹²Albowiem Duch Święty nauczy was onejże godziny, co byście mówić mieli. ¹³I rzekł mu niektóry z ludu: Nauczycielu! rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem. ¹⁴Ale mu on rzekł: Człowiecze! któż mię postanowił sędzią albo dzielcą między wami? ¹⁵I rzekł do nich: Patrzcie, a strzeżcie się łakomstwa, gdyż nie w tem, że kto ma obfite majątkości, żywot jego zależy. ¹⁶I powiedział im podobieństwo, mówiąc: Niektórego człowieka bogatego pole obfity urodzaj przyniosło. ¹⁷I rozmyślał sam w sobie, mówiąc: Cóż uczynię, gdyż nie mam, gdzie bym zgromadził urodzaje moje? ¹⁸I rzekł: To uczynię: Rozwałę gumna moje, a większe pobuduję i zgromadzę tam wszystkie urodzaje moje i dobra moje; ¹⁹I rzekę do duszy mojej: Duszo! masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznijże, jedz, pij, bądź dobrej myśli. ²⁰Ale mu rzekł Bóg:

O głupi, tej nocy upomnę się duszy twojej od ciebie, a to, coś nagotował, czyjeż będzie? ²¹Takci jest, który sobie skarbi, a nie jest w Bogu bogaty. ²²I rzekł do uczniów swoich: Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o żywot wasz, co byście jedli, ani o ciało, czem byście się przyodziewali. ²³Zacniejszy jest żywot, niż pokarm, a ciało, niż odzienie. ²⁴Przypatrzcie się krukowi, iż nie sieją ani znają, i nie mają spiżarni, ani gumna, a wszdy je Bóg żywi; czemżeście wy zacniejsi niż ptacy? ²⁵I któż z was troskliwie myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? ²⁶Ponieważ tedy i najmniejszej rzeczy nie przemożecie, czemuż się o inne troszczycie? ²⁷Przypatrzcie się lilijom, jako rosną, nie pracują, ani przędą; a powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych. ²⁸A jeźliże trawę, która dziś jest na polu, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, o małowierni! ²⁹Wy tedy nie pytajcie się, co byście jeść, albo co byście pić mieli, ani wysoko latajcie myślami waszemi. ³⁰Albowiem tego wszystkiego narody świata szukają; aleć Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. ³¹Owszem szukajcie królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane. ³²Nie bój się, o małuczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam królestwo. ³³Sprzedawajcie majątności wasze, a dawajcie jałmużnę; gotujcie sobie mieszkę, które nie wiotszeją, skarb, którego nie ubywa w niebiesiach, gdzie złodziej przystępu nie ma, ani mól psuje. ³⁴Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze. ³⁵Niech będą przepasane biodra wasze, i świece zapalone. ³⁶A wy bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego, ażeby się wrócił z wesela, żeby gdyby przyszedł, a zakolał, wnet mu otworzyli. ³⁷Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył. ³⁸A jeźliby przyszedł o wtórej straży, i o trzeciej straży przyszedłliby, a tak by ich znalazł, błogosławieni są oni słudzy. ³⁹A to wiedzcie, iżby gdyby wiedział gospodarz, o której godzinie złodziej ma przyjść, wżdyby czuł, a nie dopuściłby podkopać domu swego. ⁴⁰Przetoż i wy bądźcie gotowi; bo o tej godzinie, o której się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie. ⁴¹I rzekł mu Piotr: Panie! do nasze mówisz to podobieństwo, czyli do wszystkich? ⁴²A Pan rzekł: Któryż tedy jest wierny szafarz i roztropny, którego Pan postanowi nad czeladzią swoją, aby im na czas wydawał obrok naznaczony? ⁴³Błogosławiony jest on sługa, którego gdyby przyszedł pan jego, znajdzie, że tak czyni; ⁴⁴Zaprawdę wam powiadam, że go nad wszystkimi dobrami swojemi postanowi. ⁴⁵Ale jeźliby rzekł on sługa w sercu swoim: Odwłacza pan mój z przyjściem swoim, i począłby bić sługi i służebnice, a jeść, pić i opijać się; ⁴⁶Przyjdzie pan sługi onego dnia, którego się nie spodzieje, i godziny, której nie wie, i odłączy go, a część jego położy z niewiernymi. ⁴⁷Ten zasię sługa, który by znał wolę pana swego, a nie był gotowym, ani czynił według woli jego, wielce będzie

karany; ⁴⁸Ale który nie znał, a czynił rzeczy godne karnia, mniej plag odniesie; a od każdego, komu wiele dano, wiele się od niego upominać będą; a komu wiele powierzono, więcej będą chcieć od niego. ⁴⁹Przyszedłem, abym ogień puścił na ziemię, i czegoż chcę, jeźli już gore? ⁵⁰Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona. ⁵¹Mniemacie, abym przyszedł, pokój dawać na ziemię? Bynajmniej, powiadam wam, ale rozerwanie. ⁵²Albowiem od tego czasu będzie ich pięć w domu jednym rozerwanych, trzech przeciwko dwom, a dwaj przeciwko trzem. ⁵³Powstanie ojciec przeciwko synowi, a syn przeciwko ojcu, matka przeciwko córce, a córka przeciwko matce, świekra przeciwko synowej swojej, a synowa przeciwko świerze swojej. ⁵⁴Mówił też i do ludu: Gdy widzicie obłok wschodzący od zachodu, zaraz mówicie: Przychodzi gwałtowny deszcz; i tak bywa. ⁵⁵A gdy wiatr wiejący od południa, mówicie: Gorąco będzie; i bywa tak. ⁵⁶Obłudnicy! postawę nieba i ziemi rozeznawać umiecie, a tego czasu jakoż nie poznawacie? ⁵⁷Przecżcie i sami przez się nie sądzicie, co jest sprawiedliwego? ⁵⁸Gdy tedy idziesz z przeciwnikiem swoim przed urząd, starajże się w drodze, abyś był wolen, by cię znać nie pociągnął przed sędziego, a sędzia by cię podał ceklarzowi, a ceklarz by cię wrzucił do więzienia. ⁵⁹Powiadam ci: Nie wynijdiesz stamtąd, póki byś nie oddał do ostatniego pieniążka.

13A prawie natenczas byli przytomni niektórzy, oznajmując mu o Galilejczykach, których krew Piłat pomieszał z ofiarami ich. ²A Jezus odpowiadając, rzekł im: Mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkie inne Galilejczyki grzeszniejnymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli? ³Bynajmniej, mówię wam: i owszem, jeźli nie będziecie pokutować, wszyscy także poginiecie. ⁴Albo ośmnaście onych, na które upadła wieża w Syloe i pobiła je, mniemacie żeby ci winniejszymi byli nad wszystkie ludzkie mieszkające w Jeruzalemie? ⁵Bynajmniej, mówię wam: i owszem, jeźli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie. ⁶I powiedział im to podobieństwo: Człowiek niektóry miał figowe drzewo wsadzone na winnicy swojej, a przyszedłszy, szukał na niem owocu, ale nie znalazł. ⁷Tedy rzekł do winiarza: Oto po trzy lata przychodzę, szukając owocu na tem drzewie figowem, ale nie znajduję. Wytnijże je; bo przecżcie tę ziemię próżno zastępuje? ⁸Ale on odpowiadając rzekł mu: Panie! zaniechaj go jeszcze i na ten rok, aż je okopię i obłożę gnojem; ⁹Owa znać przyniesie owoc, a jeźli nie, potem je wytniesz. ¹⁰I nauczał w jednej bóżnicy w sabat. ¹¹A oto była tam niewiasta, która miała ducha niemocy ośmnaście lat, a była skurczona, tak iż się żadną miarą nie mogła rozprostować. ¹²Tę gdy ujrzał Jezus, zawołał jej do siebie i rzekł: Niewiasto! uwolnionaś od niemocy twojej. ¹³I włożył na nią ręce, a zarazem rozprostowała się i chwaliła Boga. ¹⁴Tedy odpowiadając przełożony nad bóżnicą, który się bardzo gniewał, że Jezus w sabat uzdrawiał, rzekł do ludu: Sześć dni jest, w które trzeba robić; w te tedy dni przychodząc, leczcie się,

a nie w dzień sabatu. ¹⁵Ale mu odpowiedział Pan i rzekł: Obludniku, aż każdy z was w sabat nie odwiązuje wołu swego, albo osła swego od żłobu, a nie wie, żeby go napoił? ¹⁶A ta córka Abrahamowa, którą był związał szatan oto już ośmnaście lat, aż nie miała być rozwiązana od tej związki w dzień sabatu? ¹⁷A gdy on to mówił, zawstydzieli się wszyscy przeciwnicy jego: ale wszystek lud radował się ze wszystkich onych chwalebnych spraw, które się działy od niego. ¹⁸Zatem rzekł Jezus: Komuż podobne jest królestwo Boże, a do czegoż je przypodobam? ¹⁹Podobne jest ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek, wrzucił do ogrodu swego; i rosło i stało się drzewem wielkim, a ptaszki niebieskie czyniły sobie gniazda na gałęziach jego. ²⁰I rzekł znowu: Do czegoż przypodobam królestwo Boże? ²¹Podobne jest kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakryła go we trzy miary mąki, ażby wszystko skwaśniało. ²²I chodził po miastach i miasteczkach, nauczając a idąc w drogę do Jeruzalemu. ²³I rzekł mu niektóry: Panie! czyli mało tych jest, którzy mają być zbawieni? A on rzekł do nich: ²⁴Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę; albowiem powiadam wam: Wiele ich będą chcieli wniknąć, ale nie będą mogli. ²⁵Gdy wstanie gospodarz i zamknie drzwi, a poczniecie stać przede drzwiami, i kołatać we drzwi, mówiąc: Panie, Panie! otwórz nam, tedy on odpowiadając rzecze wam: Nie znam was, skąd jesteście. ²⁶Tedy poczniecie mówić: Jadaliśmy przed tobą i pijali, i uczyłeś na ulicach naszych. ²⁷A on rzecze: Powiadam wam, nie znam was, skąd jesteście; odstąpcie ode mnie wszyscy, którzy czynicie nieprawość. ²⁸Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka, i Jakóba, i wszystkie proroki w królestwie Bożem, a samych siebie precz wyrzuconych. ²⁹I przyjdą drudzy od wschodu i od zachodu, i od północy, i od południa, a usiądą za stołem w królestwie Bożem. ³⁰A oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, a są pierwsi, którzy będą ostatnimi. ³¹W onże dzień przystąpili niektórzy z Faryzeuszów, mówiąc mu: Wynijdź, a idź stąd; bo cię Herod chce zabić. ³²I rzekł im: Idźcie, a powiedzcie temu lisowi: Oto wyganiem dyjabły, i uzdrawiam dziś i jutro, a trzeciego dnia dokończenie wezmę. ³³Wszakże muszę dziś i jutro i pojutrze odprawiać drogę: albowiem nie może być, aby miał prorok zginąć, oprócz w Jeruzalemie. ³⁴Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki, a kamionujesz te, którzy do ciebie bywają posłani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście. ³⁵Otoż zostanie wam dom wasz pusty. A zaprawdę powiadam, że mię nie ujrzycie, aż przyjdzie czas, gdy rzeciecie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim.

14I stało się, gdy wszedł Jezus w dom niektórego przedniejszego Faryzeusza w sabat, aby jadł chleb, że go oni podstrzegali. ²A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. ³A odpowiadając Jezus, rzekł do zakonników, i do Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w sabat uzdrawiać? ⁴A oni

milczeli. Tedy on ujawszy go, uzdrowił i odprawił. ⁵A odpowiadając rzekł do nich: Któregoż z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sabatu? ⁶I nie mogli mu na to odpowiedzieć. ⁷Powiedział też i wezwanym podobieństwo, (bacząc, jako przedniejsze miejsca obierali,) mówiąc do nich: ⁸Gdybyś był od kogo wezwany na wesele, nie siadajże na przedniejszym miejscu, byś snąc zacniejszy nad cię nie był wezwany od niego; ⁹A przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, rzekłby tobie: Daj temu miejsce: a tedy byś ze wstydem począł siedzieć na poślednim miejscu. ¹⁰Ale gdybyś był wezwany, szedłszy, usiądź na poślednim miejscu; a gdyby przyszedł ten, który cię wezwał, rzekłby tobie: Przyjacielu! posiądź się wyżej; tedy będziesz miał cześć przed spółsiedzącymi z tobą. ¹¹Bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie. ¹²Mówił też i onemu, który go był wezwał: Gdy sprawujesz obiad albo wieszczę, nie zwywajże przyjaciół twoich, ani braci twoich, ani krewnych twoich, ani sąsiadów bogatych, żeby cię snąc i oni zasię nie wezwali, a stałaby ci się nagroda. ¹³Ale gdy sprawujesz ucztę, wezwijże ubogich, ułomnych, chromych i ślepych, ¹⁴A będziesz błogosławionym; bo nie mają tobie czem nagrodzić, ale ci będzie nagrodzono przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych. ¹⁵A usłyszawszy to niektóry z spółsiedzących, rzekł mu: Błogosławiony, który je chleb w królestwie Bożem. ¹⁶A on mu rzekł: Człowiek niektóry sprawił wieszczę wielką i zaprosił wielu; ¹⁷I posłał sługę swego w godzinę wieszczę, żeby rzekł zaproszonym: Pójdźcie! bo już wszystko gotowe. ¹⁸I poczęli się wszyscy jednostajnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i muszę iść, a oglądać ją, proszę cię, miej mię za wymówionego. ¹⁹A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów, i idę, abym ich doświadczył: proszę cię, miej mię za wymówionego. ²⁰A drugi rzekł: Żonęm pojął, a dlatego przyjść nie mogę. ²¹A wróciwszy się on sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź prędko na ulice i na drogi miejskie, a ubogie i ułomne i chrome i ślepe wprowadź tu. ²²I rzekł sługa: Panie! stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze miejsce jest. ²³I rzekł Pan do sługi: Wynijdź na drogi i między opłotki, a przymuś wniknąć, aby był napelniony dom mój. ²⁴Albowiem powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy byli zaproszeni, nie ukusi wieszczę mojej. ²⁵I szedł z nim wielki lud; a obróciwszy się, rzekł do nich: ²⁶Jeżeli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego, i matki, i żony, i dzieci, i braci, i siostr, nawet i duszy swojej, nie może być uczniem moim. ²⁷A ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim. ²⁸Bo któż z was jest, chcąc zbudować wieżę, aby pierwaj usiadłszy, nie obrachował nakładu, mali to, czemuż jej dokończył? ²⁹Aby snąc, gdyby założył fundament, a dokończyć nie mógł, wszyscy którzy by to widzieli, nie poczęli się naśmiewać z niego, ³⁰Mówiąc: Ten człowiek począł budować, a nie mógł dokończyć. ³¹Albo który król jadąc na wojnę, potykać się z drugim królem,

pierwej usiadłszy, nie radzi się, mógłliby się w dziesięć tysięcy spotkać z onym, który we dwadzieścia tysięcy jedzie przeciwko niemu? ³²A jeżeli nie, gdy on jeszcze jest daleko od niego, posły wyprawivszy do niego, prosi o to, co należy do pokoju. ³³Takżeć i każdy z was, kto by się nie wyrzekł wszystkich majątności swoich, nie może być uczniem moim. ³⁴Dobrać jest sól; lecz jeżeli sól zwietrzeje, czemże ją naprawią? ³⁵Nie przygodzi się ani do ziemi ani do gnoju, ale ją precz wyrzucają. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

15I przybliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. ²I szemrali Faryzeuszowie i nauczeni w Piśmie, mówiąc: Ten grzeszniki przyjmuje i je z nimi. ³I powiedział im to podobieństwo, mówiąc: ⁴Któryż z was człowiek, gdyby miał sto owiec, a straciłby jedną z nich, izali nie zostawia onych dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za oną, która zginęła, ażby ją znalazł? ⁵A znalazłszy kładzie ją na ramiona swoje, radując się. ⁶A przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół, i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną; bom znalazł owcę, która była zginęła. ⁷Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, więcej niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. ⁸Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, jeźliby straciła grosz jeden, izali nie zapala świecy, i nie umiata domu, a nie szuka z pilnością, ażby znalazła? ⁹A znalazłszy, zwołuje przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się ze mną; albowiem znalazłam grosz, którym była straciła. ¹⁰Tak, powiadam wam, będzie radość przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym. ¹¹Nadto rzekł: Człowiek niektóry miał dwóch synów, ¹²I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze! daj mi dział majątności na mię przypadający. I rozdzielił im majątność. ¹³A po niewiele dniach, zebrawszy wszystko on młodszy syn, odjechał w daleką krainę, i rozproszył tam majątność swoją, żyjąc rozpustnie. ¹⁴A gdy wszystko potracił, stał się głód wielki w onej krainie, a on począł niedostatek cierpieć. ¹⁵A tak szedłszy, przystał do jednego mieszczanina onej krainy, który go posłał do folwarku swego, aby pasł świnie. ¹⁶I żądał napelnić brzuch swój młótem, które jały świnie; ale mu nikt nie dawał. ¹⁷Potem przyszedłszy do siebie, rzekł: O jako wiele najemników ojca mego mają dosyć chleba, a ja od głodu ginę! ¹⁸Wstawszy tedy, pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą. ¹⁹I nie jestem godzien więcej być nazywany synem twoim, uczyni mię jako jednego z najemników twoich. ²⁰Tedy wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy on jeszcze był opodal, ujrzał go ojciec jego, i użaliwszy się go, przybieżał, a padłszy na szyję jego, pocałował go. ²¹I rzekł mu syn: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, i jużem nie jest godzien, abym był nazywany synem twoim. ²²Rzekł tedy ojciec do sług swoich: Przynieście onę przednią szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień na rękę

jego, i obuwie na nogi jego. ²³A przywiódłszy ono tłuste ciele, zabijcie, a jedząc bądźmy weseli. ²⁴Albowiem ten syn mój umarł był, a zasię ożył; zginął był, i znaleziony jest; i poczęli się weselić. ²⁵Ale starszy syn jego był na polu; a gdy przychodząc przybliżył się ku domowi, usłyszał muzykę i tańce; ²⁶A zawoławszy jednego z sług, pytał, co by to było. ²⁷A on mu powiedział: Brat twój przyszedł, i zabił ojciec twój ono tłuste ciele, iż go zdrowego dostał. ²⁸I rozgniewał się, a nie chciał wnijsć; ale ojciec jego wyszedłszy prosił go. ²⁹A on odpowiadając, rzekł ojcu: Oto przez tak wiele lat służę tobie, a nigdy nie przestąpił przykazania twego; wszakżeś mi nigdy nie dał kozłęcia, abym się z przyjaciół moimi weselił. ³⁰Ale gdy ten syn twój, który pożarł majątność twoją z wszetecznikami, przyszedł, zabił mu ono tłuste ciele. ³¹A on mu rzekł; Synu! tyś zawsze ze mną, a wszystkie dobra moje twoje są. ³²Lecz trzeba było weselić się i radować, że ten brat twój umarł był, a zasię ożył, i zginął był a znaleziony jest.

16Mówił też i do uczniów swoich: Człowiek niektóry był bogaty, który miał szafarza, a ten był odniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. ²A zawoławszy go, rzekł mu: Cóż słyszę o tobie? Oddaj liczbę z szafarstwa twego; albowiem już więcej nie będziesz mógł szafować. ³I rzekł on szafarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odbiera ode mnie szafarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. ⁴Wiem, co uczynię, że gdy będę złożony z szafarstwa, przyjmą mię do domów swoich. ⁵Zawoławszy tedy do siebie każdego z dłużników pana swego rzekł pierwszemu: Wieleś winien panu memu? ⁶A on rzekł: Sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siadłszy prędko, napisz pięćdziesiąt. ⁷Potem drugiemu rzekł: A tyś wiele winien? A on mu rzekł: Sto korcy pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. ⁸I pochwalił pan szafarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynił; bo synowie tego świata rozropniejsi są nad syny światłości w rodzaju swoim. ⁹I jać wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mammony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków. ¹⁰Kto wierny jest w małym, i w wielu wiernym jest; a kto w małym niesprawiedliwy, i w wielu niesprawiedliwym jest. ¹¹Ponieważście tedy w mammonie niesprawiedliwej wiernymi nie byli, prawdziwego któż wam powierzy? ¹²A jeźliście w cudzem wiernymi nie byli, któż wam da, co waszego jest? ¹³Żaden sługa nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo się jednego trzymać będzie, a drugim pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mammonie. ¹⁴A słuchali tego wszystkiego i Faryzeuszowie, którzy byli łakomi, i naśmiewali się z niego. ¹⁵I rzekł im: Wy jesteście, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi, ale Bóg zna serca wasze; bo co jest u ludzi wyniosłego, obrzydliwością jest przed Bogiem. ¹⁶Zakon i prorocy aż do Jana; a od tego czasu królestwo Boże opowiadane bywa, a każdy się do niego gwałtem ciśnie. ¹⁷I łatwiej jest niebu i ziemi prze-

minąć, niżeli jednej kresce zakonu upaść. ¹⁸Wszelki, który opuszcza żonę swoją, a inną pojmuje, cudzołoży; a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży. ¹⁹A był niektóry człowiek bogaty, który się obłóczył w szarłat i w bisior, i używał na każdy dzień hojnie. ²⁰Był też niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego owrzodziały. ²¹Pragnąc być nasycony z odrobin, które padały z stołu bogaczowego; ale i psy przychodząc lizały wrzody jego. ²²I stało się, że umarł on żebrak, i odniesiony był od Aniołów na łono Abrahamowe; umarł też i bogacz, i po grzebiony jest. ²³A będąc w piekle, podniósłszy oczy swe, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka, i Łazarza na łonie jego. ²⁴Tedy bogacz zawoławszy, rzekł: Ojczy Abrahamie! zmiłuj się nade mną, a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, a ochłodził język mój, bo męki cierpię w tym płomieniu. ²⁵I rzekł Abraham: Synu! wspomnij, żeś ty odebrał dobre rzeczy twoje za żywota tego, a Łazarz także złe; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. ²⁶A nad to wszystko między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą stąd przyjść do was, nie mogli, ani owi stamtąd przyjść do nas. ²⁷A on rzekł: Proszę cię tedy, ojczy! abyś posłał do domu ojca mego: ²⁸Albowiem mam pięć braci, aby im świadectwo wydał, żeby też i oni nie przyszli na to miejsce męki. ²⁹I rzekł mu Abraham: Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. ³⁰A on rzekł: Nie, ojczy Abrahamie! ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutować. ³¹I rzekł mu: Ponieważ Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy, choćby też kto zmartwychwstał, nie uwierzą.

17I rzekł do uczniów: Nie można, aby zgorzenia przyjąć nie miały; ale biada temu, przez którego przychodzą! ²Lepiej by mu było, aby młyński kamień zawieszony był na szyi jego, i wrzucony był w morze, niżby jednego z tych małych zgorzyć miał. ³Miejcież się na pieczy. A jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, strofuj go, a jeźliby się upamiętał, odpuść mu. ⁴A choćby siedmkroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie, i siedmkroć przez dzień się do ciebie nawrócił, mówiąc: Żal mi tego; odpuść mu. ⁵I rzekli Apostołowie Panu: Przymnóż nam wiary. ⁶A Pan rzekł: Jeźlibyście mieli wiarę jako ziarno gorczyczne, a rzeklibyście temu drzewu leśnej figi: Wyrwij się z korzenia, a wsadź się w morzu, usłuchałoby was. ⁷I któż z was jest, co by miał sługę orzącego albo pasącego, który gdyby się wrócił, zaraz by mu rzekł: Pójdź, a usiądź za stół? ⁸I owszem, izali mu nie rzecze: Nagotuj, co bym wieczerał, a przepasawszy się, służ mi, aż się najem i napiję, a potem i ty jedz i pij? ⁹Izali dziękuje słudze onemu, iż uczynił to, co mu było rozkazano? Nie zda mi się. ¹⁰Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy. ¹¹I stało się, gdy szedł do Jeruzalemu, że szedł pośrodkiem Samaryi i Galilei. ¹²A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabiegało mu dziesięć mężów trędowatych, którzy sta-

nęli z daleka. ¹³A ci podniósłszy głos swój, rzekli: Jezusie, Nauczycielu! zmiłuj się nad nami. ¹⁴Które on ujrawszy, rzekł im: Szedłszy okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że oczyszczeni są. ¹⁵Ale jeden z nich ujrawszy, że jest uzdrowiony, wrócił się, wielkim głosem chwając Boga; ¹⁶I padł na oblicze swoje u nóg jego, dziękując mu; a ten był Samarytanin. ¹⁷A Jezus odpowiadając, rzekł: Zaś nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy? ¹⁸Nie znaleźli się, aby się wrócili, i dali chwałę Bogu, jedno ten cudzoziemiec? ¹⁹I rzekł mu: Wstań, idź, wiara twoja ciebie uzdrowiła. ²⁰A będąc pytany od Faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: Nie przyjdzie królestwo Boże z postrzeżeniem; ²¹Ani rzeką: Oto tu, albo oto tam jest: albowiem oto królestwo Boże wewnątrz was jest. ²²I rzekł do uczniów: Przyjdą dni, że będziecie żądać, abyście widzieli jeden dzień ze dni Syna człowieczego, ale nie oglądacie. ²³I rzeką wam: Oto tu, albo oto tam jest; ale nie chodźcie, ani się za nimi udawajcie. ²⁴Albowiem jako błyskawica, błyskając się od jednej strony, która jest pod niebem, aż do drugiej, która jest pod niebem, świeci: tak będzie i Syn człowieczy w dzień swój. ²⁵Ale pierwej musi wiele ucierpieć, i być odrzuconym od narodu tego. ²⁶A jako było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna człowieczego. ²⁷Jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia, i przyszedł potop, a wytracił wszystkie. ²⁸Także też jako się działo za dni Lotowych, jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali. ²⁹Ale dnia tego, gdy wyszedł Lot z Sodomy, spadł jako deszcz ogień z siarką z nieba, i wytracił wszystkie. ³⁰Takci też będzie w on dzień, którego się Syn człowieczy objawi. ³¹Onegoż dnia, byłiby kto na dachu, a naczynia jego w domu, niech nie zstępuje, aby je pobrał; a kto na roli, niech się także nie wraca do tego, co jest pozad. ³²Pamiętajcie na żonę Lotową. ³³Ktobykolwiek chciał zachować duszę swoją, straci ją; a kto by ją kolwiek stracił, ożywi ją. ³⁴Powiadam wam: Onej nocy będą dwaj na jednym łożu; jeden wzięty będzie, a drugi zostawiony. ³⁵Dwie będą mleć z sobą; jedna wzięta będzie, a druga zostawiona. ³⁶Dwaj będą na roli; jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony. ³⁷A odpowiadając rzekli mu: Gdzie Panie? A on im rzekł: Gdzie będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły.

18I powiedział im jeszcze podobieństwo do tego zmierzające, iż się zawsze potrzeba modlić, a nie ustawać, ²Mówiąc: Był niektóry sędzia w jednym mieście, który się Boga nie bał, i człowieka się nie wstydził. ³Była też wdowa w temże mieście, która przychodziła do niego, mówiąc: Pomścij się krzywdy mojej nad przeciwnikiem moim. ⁴Lecz on długo nie chciał. Ale potem rzekł sam w sobie: Aczci się Boga nie boję i człowieka się nie wstydzę, ⁵Wszakże iż mi się uprzykrza ta wdowa, pomszczę się krzywdy jej, aby na ostatek przyszedłszy, nie była mi ciężką. ⁶Rzekł tedy Pan: Słuchajcież, co mówi niesprawiedliwy sędzia. ⁷A Bóg izali się nie pomści krzywdy wybranych swoich, wołających do sie-

bie we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi? ⁸Powiadam wam, iż się pomści krzywdy ich w rychle. Ale gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi? ⁹Rzekł też i do niektórych, którzy ufali sami w sobie, że byli sprawiedliwymi, a inszych za nic nie mieli, to podobieństwo: ¹⁰Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz a drugi celnik. ¹¹Faryzeusz stanąwszy, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję tobie, Boże! żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jako i ten celnik. ¹²Poszczę dwakroć w tydzień; daję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam. ¹³A celnik stojąc z daleka, nie chciał podnieść i oczu swych w niebo, ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu. ¹⁴Powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwionym do domu swego, więcej niżeli on: albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony. ¹⁵Przynoszono też do niego i niemowlątka, aby się ich dotykał; co gdy widzieli uczniowie, gromili je. ¹⁶Ale Jezus zwoławszy ich, rzekł: Dopuście dzieciom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im; albowiem takowych jest królestwo Boże. ¹⁷Zaprawdę powiadam wam: Ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego. ¹⁸I pytał go niektóry książę, mówiąc: Nauczycielu dobry! co czyniąc odziedziczę żywot wieczny? ¹⁹I rzekł mu Jezus: Przecz mię zowiesz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden, to jest Bóg. ²⁰Umiesz przykazania? Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie świadcz fałszywie, czcij ojca twego i matkę swoją. ²¹A on rzekł: Tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej. ²²Co usłyszawszy Jezus, rzekł mu: Jednego ci jeszcze nie dostaje; wszystko, co masz, sprzedaj, a rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyszedłszy naśladowaj mię. ²³A on usłyszawszy to, bardzo się zasmucił; bo był nader bogaty. ²⁴A gdy go Jezus ujrzał bardzo zasmuczonego, rzekł: Jakoż trudno ci, co mają pieniądze, wnijdą do królestwa Bożego! ²⁵Albowiem łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wniść do królestwa Bożego. ²⁶Tedy rzekli ci, którzy to słyszeli: I któż może być zbawiony? ²⁷Ale on rzekł: Co jest niemożliwe u ludzi, możliwe jest u Boga. ²⁸I rzekł Piotr: Otośmy my opuścili wszystko, a poszliśmy za tobą. ²⁹Tedy im on rzekł: Zaprawdę powiadam wam, iż nie masz nikogo, co by opuścił dom, albo rodziców, albo braci, albo żonę, albo dzieci dla królestwa Bożego, ³⁰Aby nie wziął daleko więcej w tym czasie, a w przyszłym wieku żywota wiecznego. ³¹A wzięwszy z sobą onych dwunastu, rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalemu, a wypełni się wszystko, co napisano przez proroki o Synu człowieczym. ³²Bo będzie wydany poganom, i będzie naśmiewany, i zelżony, i uplwany: ³³A ubiczowawszy zabiją go; ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. ³⁴Lecz oni z tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie wiedzieli, co mówiono. ³⁵I stało się, gdy się on przybliżał do Jerycha, ślepy niektóry siedział podług drogi, żebrząc. ³⁶A usłyszawszy lud przechodzący, pytał, co by to było? ³⁷I powiedziano mu, iż

Jezus Nazareński tędy idzie. ³⁸I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidowy! zmiłuj się nade mną. ³⁹Lecz ci, co szli wprzód, gromili go, aby milczał. Ale on tem więcej wołał: Synu Dawidowy! zmiłuj się nade mną. ⁴⁰Zastanowiwszy się tedy Jezus, kazał go przywieść do siebie; a gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: ⁴¹Co chcesz, abym ci uczynił? A on rzekł: Panie! abym przejrzał. ⁴²A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. ⁴³I zarazem przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. Co wszystek lud widząc, dał chwałę Bogu.

19A Jezus wszedłszy, szedł przez Jerycho. ²A oto mąż, którego zwano imieniem Zacheusz, który był przełożony nad celnikami, a ten był bogaty. ³I żądał widzieć Jezusa, co by zaczął być; lecz nie mógł przed ludem, bo był małego wzrostu. ⁴A bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo leśnej figi, aby go ujrzał; bo tamtędy iść miał. ⁵A gdy przyszedł na ono miejsce, spojrzawszy Jezus w górę, ujrzał go, i rzekł do niego: Zacheuszu! zstąp prędko na dół, albowiem dziś muszę zostać w domu twoim. ⁶I zstąpił prędko i przyjął go z radością. ⁷A widząc to wszyscy, szemrali, mówiąc: U człowieka grzesznego gospodą stanął. ⁸A stanąwszy Zacheusz, rzekł do Pana: Oto połowę majątności moich dam ubogim, Panie! a jeżeliżem kogo w czem podszedł, oddam w czwórnasób. ⁹I rzekł mu Jezus: Dziś się stało zbawienie domowi temu, dlatego że i on jest synem Abrahamowym. ¹⁰Bo przyszedł Syn człowieczy, aby szukał i zachował, co było zgineło. ¹¹Tedy gdy oni słuchali, mówiąc dalej powiedział im podobieństwo, dlatego że był blisko od Jeruzalemu, a iż oni mniemali, że się wnet królestwo Boże objawić miało. ¹²Rzekł tedy: Niektóry człowiek rodu zacnegojechał w daleką krainę, aby sobie wziął królestwo, i zasię się wrócił. ¹³A zawoławszy dziesięciu sług swoich, dał im dziesięć grzywien i rzekł do nich: Handlujcie, aż przyjadę. ¹⁴Lecz mieszczanie jego mieli go w nienawiści, i wyprawili za nim poselstwo, mówiąc: Nie chcemy, aby ten królował nad nami. ¹⁵I stało się, gdy się wrócił wzięwszy królestwo, że rozkazał do siebie zawołać sług onych, którym był dał pieniądze, aby się dowiedział, co który handlując zyskał. ¹⁶Tedy przyszedł pierwszy, mówiąc: Panie! grzywna twoja dziesięć grzywien urobiła. ¹⁷I rzekł mu: Dobrze, sługo dobry! iżeś był nad małym wiernym, między władzę nad dziesięcioma miastami. ¹⁸Przyszedł i drugi, mówiąc: Panie! grzywna twoja pięć grzywien urobiła. ¹⁹Rzekł i temu: I ty bądź nad pięcioma miastami. ²⁰A inszy przyszedł, mówiąc: Panie! oto grzywna twoja, którąm miał schowaną w chustce; ²¹Bom się ciebie bał, żeś jest człowiek srogi; bierzesz, czegoś nie położył, a zniesz, czegoś nie siał. ²²Tedy mu rzekł: Z ust twoich sądzę cię, zły sługo! Wiedziałeś, żem ja jest człowiek srogi, który biorę, czegom nie położył, a żnę, czegom nie siał. ²³Przecześ tedy nie dał srebra mego do lichwiarzy? a ja przyszedłszy, wzięłbym je był z lichwą. ²⁴I rzekł tym, którzy tuż stali: Weźmijcie od niego tę grzywnę, a dajcie temu, który ma dziesięć grzywien. ²⁵I rzekli mu:

Panie! mać dziesięć grzywien. ²⁶Zaprawdę powiadam wam, iż wszelkiemu, który ma, będzie dane, a od tego, który nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęte. ²⁷Ale i nieprzyjacioły moje, którzy nie chcieli, abym królował nad nimi, przywieźcie tu, a pobijcie przede mną. ²⁸A to powiedziawszy, szedł wprzód, wstępując do Jeruzalemu. ²⁹I stało się, gdy się przybliżył do Betfagie i Betanii, ku górze, którą zowią oliwną, posłał dwóch z uczniów swoich, ³⁰Mówiąc: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, do którego wszedłszy, znajdziecie osłę uwiązane, na którym żaden człowiek nigdy nie siedział; odwiązawszy je, przywieźcie: ³¹A jeźliby was kto spytał, przecz je odwiązujecie? tak mu powiecie: Przeto, że go Pan potrzebuje. ³²Odszedłszy tedy ci, którzy byli posłani, znaleźli, jako im był powiedział. ³³A gdy oni odwiązywali ono osłę, rzekli panowie jego do nich: Przecz odwiązujecie osłę? ³⁴A oni powiedzieli: Pan go potrzebuje. ³⁵I przywiedli je do Jezusa, a włożywszy szaty swoje na ono osłę, wsadzili Jezusa na nie. ³⁶A gdy on jechał, słali szaty swoje na drodze. ³⁷A gdy się już przybliżał tam, gdzie się spuszczają z góry oliwnej, poczęło wszystko mnóstwo uczniów radując się chwalić Boga głosem wielkim ze wszystkich cudów, które widzieli, ³⁸Mówiąc: Błogosławiony król, który idzie w imieniu Pańskim; pokój na niebie, a chwała na wysokościach. ³⁹Ale niektórzy z Faryzeuszów z onego ludu rzekli do niego: Nauczycielu! zgrom ucznie twoje. ⁴⁰A on odpowiadając, rzekł im: Powiadam wam, jeźliby ci milczeli, wnet kamienie wołać będą. ⁴¹A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: ⁴²O gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! lecz to teraz zakryte od oczów twoich. ⁴³Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię otoczą nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd; ⁴⁴I zrównają cię z ziemią, i dzieci twoje w tobie, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. ⁴⁵A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać te, którzy w nim sprzedawali i kupowali. ⁴⁶Mówiąc im: Napisano: Dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. ⁴⁷I uczył na każdy dzień w kościele; lecz przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie, i przedniejsi z ludu szukali go stracić; ⁴⁸Ale nie znaleźli, co by mu uczynili; albowiem wszystek lud zawieszał się na nim, słuchając go.

20I stało się z onych dni dnia jednego, gdy uczył lud w kościele i kazał Ewangelię, że nadeszli przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie z starszymi, ²I rzekli do niego, mówiąc: Powiedz nam, którą mocą to czynisz, albo kto jest ten, coć dał tę moc? ³A on odpowiadając, rzekł do nich: Spytałem i ja was o jedną rzecz, a powiedzcie mi: ⁴Chrzest Jana byli z nieba, czyli z ludzi? ⁵A oni myśleli sami w sobie, mówiąc: Jeżeli powiemy, z nieba, rzecze: Czemużeście mu tedy nie wierzyli? ⁶Jeźliż zasię rzeczymy, z ludzi, wszystek lud ukamionuje nas, ponieważ za pewne mają, że Jan jest prorokiem. ⁷I odpowiedzieli, że nie wiedzą, skąd by

był. ⁸A Jezus im rzekł: I ja wam nie powiem, którą mocą to czynię. ⁹I począł do ludu mówić to podobieństwo: Człowiek niektóry nasadził winnicę, i najął ją winiarzom, i odjechał precz na czas niemały. ¹⁰A czasu swego posłał sługę do onych winiarzy, aby mu dali z pożytku onej winnicy; ale oni winiarze ubiwszy go, odesłali próżnego. ¹¹I posłał zasię drugiego sługę; ale oni i tego ubiwszy i zelżywszy, odesłali próżnego. ¹²I posłał zasię trzeciego; ale oni i tego zraniwszy, wyrzucili precz. ¹³A tak rzekł Pan onej winnicy: Cóż uczynię? pošę syna mego miłego, snąc gdy tego ujrzą, zawstydzą się. ¹⁴Ale winiarze ujrzawszy go, rzekli między sobą, mówiąc: Tenci jest dziedzic; pójdźcie zabijmy go, aby nasze było dziedzictwo. ¹⁵I wypchnąwszy go precz z winnicy, zabili. Cóż im tedy uczyni Pan onej winnicy? ¹⁶Przyjdzie, a potraci one winiarze, a winnicę odda innym. Co oni usłyszawszy, rzekli: Nie daj tego Boże! ¹⁷Lecz on spojrzawszy na nie, rzekł: Cóż tedy jest ono, co napisano: Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgielną? ¹⁸Wszelki, który upadnie na ten kamień, roztrąci się, a na kogo by upadł, zetrze go. ¹⁹I starali się przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie, jakoby nań ręce wrzucili onejże godziny, ale się ludu bali; albowiem poznali, iż przeciwko nim wyrzekł to podobieństwo. ²⁰A tak podstrzegając go, posłali szpiegi, którzy zmyślali, jakoby byli sprawiedliwymi, aby go podchwycili w mowie jego, a potem aby go podali zwierchności i w moc starościna. ²¹I pytali go, mówiąc: Nauczycielu! wiemy, że dobrze mówisz i uczysz, ani przyjmujesz osób; ale drogi Bożej w prawdzie uczysz. ²²Godzili się nam dać czynsz cesarzowi, czyli nie? ²³Ale on obaczywszy chytróść ich, rzekł do nich: Czemuż mię kusicie? ²⁴Ukażcie mi grosz; czyj ma obraz i napis? A odpowiadając rzekli: Cesarza. ²⁵Zatem on im rzekł: Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. ²⁶I nie mogli go podchwycić w mowie jego przed ludem, a zadziwiwszy się odpowiedzi jego, umilknęli. ²⁷A przyszedłszy niektórzy z Saduceuszów, (którzy przeczą i mówią, iż nie masz zmartwychwstania), pytali go, ²⁸Mówiąc: Nauczycielu! Mojżesz nam napisał: Jeźliby komu brat umarł, mając żonę, a umarłby bez dżiatek, aby brat jego pojął jego żonę, a wzbudził nasienie bratu swemu. ²⁹Było tedy siedm braci, z których pierwszy pojawił się żonę, umarł bez dżiatek. ³⁰I pojął wtóry onę żonę, a umarł i ten bez dżiatek. ³¹Potem ją pojął i trzeci, także i oni wszyscy siedmiu, a nie zostawiwszy dżiatek, pomarli. ³²Po wszystkich też umarła i ona niewiasta. ³³Przetoż przy zmartwychwstaniu, któregoż z nich ona będzie żoną, ponieważ siedmiu ich miało ją za żonę? ³⁴Tedy odpowiadając, rzekł im Jezus: Synowie tego wieku żenią się i za mąż wydają. ³⁵Ale ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku, i powstaną od umarłych, ani się żenić, ani za mąż dawać będą. ³⁶Albowiem umierać więcej nie będą mogli; bo będą równi Aniołom, będąc synami Bożymi, gdyż są synami zmartwychwstania. ³⁷A iż umarli zmartwychwstaną, i Mojżesz pokazał przy onym krzaku, gdy zowie Pana Boga Bogiem Abrahamo-

wym i Bogiem Izaakowym i Bogiem Jakóbowym. ³⁸A Bóg-ci nie jest Bogiem umarłych, ale żywych; bo jemu wszyscy żyją. ³⁹Tedy odpowiadając niektórzy z nauczonych w Piśmie, rzekli: Nauczycielu! dobrześ powiedział. ⁴⁰I nie śmieli go więcej o nic pytać. ⁴¹I rzekł do nich: Jakoż powiadają, że Chrystus jest synem Dawidowym? ⁴²A sam Dawid mówi w księgach Psalmów: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej ⁴³Aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. ⁴⁴Ponieważ go tedy Dawid nazywa Panem, i jakoż jest synem jego? ⁴⁵A gdy słuchał wszystek lud, rzekł uczniom swoim: ⁴⁶Strzeżcie się nauczonych w Piśmie, którzy chcą chodzić w szatach długich, i miłują pozdrawiania na rynkach i pierwsze stolki w bóżnicach, i pierwsze miejsca na wieczerzach; ⁴⁷Którzy pożerają domy wdów, a to pod pokrywką długich modlitw: cię odniosą cięższy sąd.

21A spojrzawszy ujrzał bogacze rzucające dary swoje do skarbicy. ²Ujrzał też i niektórą wdowę ubożuchną, wrzucającą tamże dwa drobne pieniążki. ³I rzekł: Prawdziwiec wam powiadam, żeć ta uboga wdowa więcej niż ci wszyscy wrzuciła. ⁴Ci bowiem wszyscy z tego, co im zbywało, wrzucili do darów Bożych, ale ta z niedostatku swego wszystkę żywność, którą miała, wrzuciła. ⁵A gdy niektórzy mówili o kościele, iż był pięknym kamieniem i upominkami ozdobiony, rzekł: ⁶Z tego, co widzicie, przyjdą dni, w które nie będzie zostawiony kamień na kamieniu, który by nie był rozwalony. ⁷I pytali go, mówiąc: Nauczycielu! kiedyż to będzie? a co za znak, gdy się to będzie miało dziać? ⁸A on rzekł: Patrzcie, abyście nie byli zwiedzeni; boć wiele ich przyjdzie w imieniu mojem, mówiąc: Jam jest Chrystus, a czas się przybliżył; nie udawajcie się tedy za nimi. ⁹A gdy usłyszycie o wojnach i rozruchach, nie lękajcie się; albowiem musi to być pierwej, aleć jeszcze nie tu jest koniec. ¹⁰Tedy im mówił: Powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu; ¹¹I będą miejscami wielkie trzęsienia ziemi, i głody i mory, także strachy i znaki wielkie z nieba będą. ¹²Ale przed tem wszystkim wrzucą na was ręce swoje, i będą was prześladować, podawając do bóżnic i do więzienia, wodząc przed króle i przed starosty dla imienia mego. ¹³A to was spotka na świadectwo. ¹⁴Przetoż złóście to do serc waszych, abyście przed czasem nie myśleli, jako byście odpowiadać mieli. ¹⁵Albowiem ja wam dam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć, ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi. ¹⁶A będziecie też wydani od rodziców i od braci i od krewnych i od przyjaciół, i zabiją niektóre z was; ¹⁷Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. ¹⁸Ale ani włos z głowy waszej nie zginie. ¹⁹W cierpliwości waszej posiadajcie dusze wasze. ²⁰A gdy ujrzycie Jeruzalem od wojsk otoczone, tedy wiedzcie, żeć się przybliżyło spustoszenie jego. ²¹Tedy ci, co są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry, a ci, co są w pośrodku jej, niech wychodzą, a ci, co są w polach, niechaj nie wchodzą do niej. ²²Albowiem te dni są pomsty, aby się wypełniło wszystko, co napisane. ²³Ale

biada brzemiennym i piersiami karmiącym w owe dni! albowiem będzie ucisk wielki w tej ziemi i gniew Boży nad tym ludem. ²⁴I polegną od ostrza miecza, i zapędzeni będą w niewolę między wszystkie narody, i będzie Jeruzalem deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan. ²⁵Tedy będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały; ²⁶Tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat; albowiem mocy niebieskie poruszą się. ²⁷A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i chwałą wielką. ²⁸A gdy się to pocnie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie wasze. ²⁹I powiedział im podobieństwo: Spójrzycie na figowe drzewo i na wszystkie drzewa; ³⁰Gdy się już pukają, wiedzcie to sami to uznawacie, że już blisko jest lato. ³¹Także i wy, gdy ujrzycie, iż się to dzieje, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. ³²Zaprawdę powiadam wam, żeć nie przeminie ten wiek, ażby się to wszystko stało. ³³Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. ³⁴A strzeżcie się, aby snać nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagle by na was przyszedł ten dzień. ³⁵Albowiem jako sidło przypadnie na wszystkie, którzy mieszkają na obliczu wszystkiej ziemi. ³⁶Przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ująć tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem człowieczym. ³⁷I nauczał we dnie w kościele; ale w nocy wychodząc, przebywał na górze, którą zowią oliwną. ³⁸A wszystek lud rano się schodził do niego, aby go słuchał w kościele.

22A przybliżało się święto przaśników, które zowią wielkanocą. ²I szukali przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie, jakoby go zabili; ale się bali ludu. ³I wstąpił szatan w Judasza, którego zwano Iszkaryjotem, który był z liczby dwunastu. ⁴Ten tedy odszedłszy, zmówił się z przedniejszymi kapłanami, i z przelożonymi kościoła, jakoby go im wydał. ⁵I uradowali się, i umówili się z nim, że mu chcą dać pieniądze. ⁶I obiecał, i szukał sposobnego czasu, aby go im wydał bez rozruchu. ⁷Tedy przyszedł dzień przaśników, którego miał baranek być zabity. ⁸I posłał Piotra i Jana, mówiąc: Poszedłszy nagotujcie nam baranka, abyśmy jedli. ⁹Ale oni mu rzekli: Gdzież chcesz, abyśmy go nagotowali? ¹⁰A on rzekł do nich: Oto gdy do miasta wchodzić będziecie, spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie, ¹¹A rzeciecie gospodarzowi domu onego: Kazał ci powiedzieć nauczyciel: Gdzie jest gospoda, kędy bym jadł baranka z uczniami moimi? ¹²A on wam ukaże salę wielką uslaną, tamże nagotujcie. ¹³Tedy odszedłszy znaleźli, jako im był powiedział, i nagotowali baranka. ¹⁴A gdy przyszła godzina, usiadł za stół, i dwanaście apostołów z nim. ¹⁵I rzekł do nich: Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwej niżbym cierpiał. ¹⁶Boć wam powiadam, że go więcej jeść nie będę,

aż się wypełni w królestwie Bożem. ¹⁷A wzięwszy kielich i podziękowawszy, rzekł: Weźmijcie to, a podzielcie między się. ¹⁸Albowiem powiadam wam, że nie będę pił z rodzaju winnej macicy, aż przyjdzie królestwo Boże. ¹⁹A wzięwszy chleb i podziękowawszy, łamał i dał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czynicie na pamiątkę moje. ²⁰Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej, która się za was wylewa. ²¹Ale oto ręka tego, co mię wydaje, ze mną jest za stołem. ²²Syni zaiste człowieczy idzie, tak jako jest postanowione; ale biada człowiekowi temu, który go wydaje! ²³Tedy się oni poczęli między sobą pytać o tem, kto by wżdy z nich był, co by to uczynić miał. ²⁴A wszczął się też spór między nimi o tem, kto by się z nich zdał być większy. ²⁵Ale on im rzekł: Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają. ²⁶Lecz wy nie tak: owszem kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wozdem, będzie jako ten, co służy. ²⁷Bo któryż większy jest? Ten, co siedzi, czyli ten, co służy? Izali nie ten, co siedzi? Ale ja jest w pośrodku was jako ten, co służy. ²⁸A wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. ²⁹I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo, ³⁰Abyście jedli i pili za stołem moim w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. ³¹I rzekł Pan: Szymonie, Szymonie! oto szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę, ³²Ale ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdź braci twoich. ³³A on mu rzekł: Panie! gotówem z tobą iść i do więzienia i na śmierć. ³⁴A on rzekł: Powiadam ci, Piotrze! nie zapieje dziś kur, aż się pierwej trzykroć zaprzesz, że mię nie znasz. ³⁵I rzekł im: Gdym was posyłał bez mieszka, i bez taistry, i bez butów, izali wam czego nie dostawało? A oni rzekli: Niczego. ³⁶Tedy im rzekł: Ale teraz kto ma mieszek, niech go weźmie, także i taistrę; a kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię swoją, a kupi miecz. ³⁷Albowiem powiadam wam, iż się jeszcze musi to, co napisano, wypełnić na mnie, mianowicie: I z złoczyńcami policzony jest; boć te rzeczy, które świadczą o mnie, koniec biorą. ³⁸Ale oni rzekli: Panie! oto tu dwa miecze. A on im rzekł: Dosyć jest. ³⁹I wyszedłszy szedł według zwyczaju na górę Oliwną, a szli za nim i uczniowie jego. ⁴⁰A gdy przyszedł na miejsce, rzekł im: Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. ⁴¹A sam oddalił się od nich, jakoby na ciśnienie kamieniem, a klękawszy na kolana, modlił się, ⁴²Mówiąc: Ojcze! jeżeli chcesz, przenieś ten kielich ode mnie; wszakże nie moja wola, lecz twoja niech się stanie. ⁴³I ukazał mu się Anioł z nieba, posilający go. ⁴⁴Ale będąc w boju, gorliwiej się modlił, a był pot jego jako krople krwi ściekające na ziemię. ⁴⁵A wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów, i znalazł je śpiące od smutku. ⁴⁶I rzekł im: Cóż śpicie? wstańcie, a módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie. ⁴⁷A gdy on jeszcze mówił, oto zgraja i ten, którego zwano Judaszem,

jeden ze dwunastu, szedł przed nimi, i przybliżył się do Jezusa, aby go pocałował. ⁴⁸A Jezus mu rzekł: Judaszu! pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego? ⁴⁹A widząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, rzekli mu: Panie! mamyli bić mieczem? ⁵⁰I uderzył jeden z nich sługę najwyższego kapłana, i uciął mu ucho prawe. ⁵¹Ale Jezus odpowiadając, rzekł: Zaniechajcie aż póty; a dotknawszy się ucha jego, uzdrowił go. ⁵²I rzekł Jezus do onych, którzy byli przyszedli przeciwko niemu, do przedniejszych kapłanów i przełożonych świątyni, i do starszych: Wysłiście jako na zbójcę z mieczami i z kijami. ⁵³Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mię; ale tać jest ona godzina wasza i moc ciemności. ⁵⁴Pojmawszy go tedy, prowadzili go i przyprowadzili go w dom najwyższego kapłana, a Piotr szedł za nim z daleka. ⁵⁵A gdy oni rozniecili ogień w pośrodku dworu i wespół usiedli, usiadł i Piotr między nimi. ⁵⁶A ujrawszy go niektóra dziewczka u ognia siedzącego, i pilnie mu się przypatrzywszy, rzekła: I ten z nim był. ⁵⁷A on się go zaprzął, mówiąc: Niewiasto! Nie znam go. ⁵⁸A po małej chwili ujrawszy go drugi, rzekł: I tyś jest z nich; ale Piotr rzekł: Człowiecze! nie jestem. ⁵⁹A gdy wyszła jakoby jedna godzina, ktoś inszy twierdził, mówiąc: Prawdziwie i ten z nim był; bo też jest Galilejczyk. ⁶⁰A Piotr rzekł: Człowiecze! nie wiem, co mówisz; a zatem zaraz, gdy on jeszcze mówił, kur zapiał. ⁶¹A Pan obróciwszy się, spojrział na Piotra. I wspomnił Piotr na słowo Pańskie, jako mu był powiedział: Iż pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. ⁶²A Piotr wyszedłszy precz, gorzko płakał. ⁶³Lecz mężowie, którzy wespół trzymali Jezusa, naśmiewali się z niego, bijąc go; ⁶⁴A zakrywszy go, bili twarz jego i pytali go, mówiąc: Prorokuj, kto jest, co cię uderzył. ⁶⁵I wiele innych rzeczy bluźniąc mówili przeciwko niemu. ⁶⁶A gdy był dzień, zeszedli się starsi z ludu i najwyżsi kapłani i nauczeni w Piśmie, a przywiedli go do rady swojej. ⁶⁷Mówiąc: Jeżeli ty jest Chrystus, powiedz nam? I rzekł im: Choćbym wam powiedział, nie uwierzycie. ⁶⁸A jeźlibym też o co pytał, nie odpowiecie mi, ani mię wypuścicie. ⁶⁹Od tego czasu będzie Syn człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej. ⁷⁰I rzekli wszyscy: Tyś tedy jest on syn Boży? A on rzekł do nich: Wy powiadacie, że ja jest. ⁷¹A oni rzekli: Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? Wszakieśmy sami słyszeli z ust jego.

23Tedy powstawszy wszystko mnóstwo ich, wiedli go do Piłata. ²I poczęli nań skarżyć, mówiąc: Tegośmy znaleźli, że odwraca lud i zakazuje dani dawać cesarzowi, powiadając: Że on jest Chrystusem królem. ³I pytał go Piłat, mówiąc: Tyżeś jest on król żydowski? A on mu odpowiadając rzekł: Ty powiadasz. ⁴I rzekł Piłat do przedniejszych kapłanów i do ludu: Żadnej winy nie znajduję w tym człowieku. ⁵Lecz się oni bardziej silili, mówiąc: Iż wzrusza lud, ucząc po wszystkiej Judzkiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd. ⁶Tedy Piłat usłyszawszy o Galilei, pytał, jeźliby był człowiekiem Galilejskim? ⁷A gdy się dowiedział, iż był

z państwa Herodowego, odesłał go do Heroda, który też w Jeruzalemie był w one dni. ⁸A Herod ujrawszy Jezusa, uradował się bardzo; bo go z dawna pragnął widzieć, dlatego, iż wiele o nim słyszał, i spodziewał się, iż miał ujrzeć jaki cud od niego uczyniony. ⁹I pytał go wielą słów; ale mu on nic nie odpowiadał. ¹⁰A przedniejsi kapłani i nauczzeni w Piśmie stali, potężnie skarżąc nań. ¹¹Ale wzgardziwszy nim Herod z żołnierstwem swem i naśmiawszy się z niego, oblekł go w szatę białą i odesłał go zaś do Piłata. ¹²I stali się sobie przyjaciółmi Piłat z Herodem onegoż to dnia; bo sobie byli przedtem nieprzyjaciółmi. ¹³A Piłat zwoławszy przedniejszych kapłanów i przełożonych, i ludu, ¹⁴Rzekł do nich: Oddaliście mi tego człowieka, jakoby lud odwracał: a oto ja przed wami pytając go, żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku z tego, co nań skarżycie; ¹⁵Ale ani Herod, bom was odesłał do niego, a oto nic mu się godnego śmierci nie stało; ¹⁶Przetoż skarawszy wypuszczę go. ¹⁷A musiał im Piłat wypuszczać jednego na święto. ¹⁸Tedy zawołało społem wszystko mnóstwo, mówiąc: Strać tego a wypuść nam Barabasz! ¹⁹Który był dla niejakiego rozruchu w mieście uczynionego, i dla mężobójstwa wsadzony do więzienia. ²⁰Tedy Piłat znowu mówił, chcąc wypuścić Jezusa. ²¹Ale oni przecię wołali, mówiąc: Ukrzyżuj, ukrzyżuj go! ²²A on po trzecie rzekł do nich: I cóż wždy ten złego uczynił? Żadnej winy śmierci nie znalazłem w nim; przetoż skarawszy wypuszczę go. ²³A oni przecię nalegali głosy wielkimi, żądając, aby był ukrzyżowany; i zmacniały się głosy ich i przedniejszych kapłanów. ²⁴A tak Piłat przysądził, aby się dosyć stało żądności ich. ²⁵I wypuścił im onego, który był dla rozruchu i mężobójstwa wsadzony do więzienia, o którego prosili; ale Jezusa podał na wolę ich. ²⁶Gdy go tedy wiedli, uchwyciwszy Szymona niektórego Cyrenejczyka, idącego z pola, włożyli nań krzyż, aby go niósł za Jezusem. ²⁷I szło za nim wielkie mnóstwo ludu i niewiast, które go płakały i narzekały. ²⁸Ale Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Jeruzalemskie! nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszemi. ²⁹Albowiemci oto idą dni, których będą mówić: Błogosławione nieplodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. ³⁰Tedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas! a pagórkom: Przykryjcie nas! ³¹Albowiem ponieważ się to na zielonem drzewie dzieje, a cóż będzie na suchem? ³²Wiedzieni też byli i inni dwaj złoścynicy, aby wespół z nim straceni byli. ³³A gdy przyszli na miejsce, które zowią trupich głów, tam go ukrzyżowali, i onych złoścynców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. ³⁴Tedy Jezus rzekł: Ojcze! odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią. A rozdzielwszy szaty jego, los o nie miotali. ³⁵I stał lud, przypatrując się, a naśmiewali się z niego i przełożeni z nimi, mówiąc: Inszych ratował, niechże ratuje samego siebie, jeźliże on jest Chrystus, on wybrany Boży. ³⁶Naśmiewali się też z niego i żołnierze, przystępując, a ocet mu podawając, ³⁷I mówiąc: Jeźliś ty jest król żydowski, ratujże samego siebie. ³⁸A był też i napis napisany

nad nim literami Greckimi i Łacińskimi i Żydowskiemi: Tenci jest on król żydowski. ³⁹A jeden z onych złoścynców, którzy z nim wisieli, urągał mu, mówiąc: Jeźliżeś ty jest Chrystus, ratujże siebie i nas. ⁴⁰A odpowiadając drugi, gromił go mówiąc: I ty się Boga nie boisz, chociażżeś jest w temże skazaniu? ⁴¹A myć zaiste sprawiedliwie; (bo godną zapłatę za uczynki nasze bierzemy;) ale ten nic złego nie uczynił. ⁴²I rzekł do Jezusa: Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego. ⁴³A Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju. ⁴⁴A było około szóstej godziny, i stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. ⁴⁵I zaćmiło się słońce, a zasłona kościelna rozerwała się w pół. ⁴⁶A Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mego; a to rzekłszy, skonał. ⁴⁷A widząc setnik, co się działo, chwalił Boga, mówiąc: Zaprawdę człowiek to był sprawiedliwy. ⁴⁸Także i wszystek lud, który się był szedł na to dziwowisko, widząc, co się działo, bijąc się w piersi swoje, wracał się. ⁴⁹A znajomi jego wszyscy z daleka stali, i niewiasty, które za nim były przyszły z Galilei, przypatrując się temu. ⁵⁰A oto mąż, imieniem Józef, który był senatorem, mąż dobry i sprawiedliwy, ⁵¹Który był nie zezwolił na radę i na uczynek ich, z Arymatyi, miasta Judzkiego, który też oczekiwał królestwa Bożego; ⁵²Ten przyszedłszy do Piłata, prosił o ciało Jezusowe. ⁵³I zdjąwszy je, obwinał je prześcieradłem a położył je w grobie w opoce wykowanym, w którym jeszcze nikt nigdy nie był położony. ⁵⁴A był dzień przygotowania, i sabat nastawał. ⁵⁵Poszedłszy też za nim i niewiasty, które były z nim przyszły z Galilei, oglądały grób, i jako było położone ciało jego. ⁵⁶A wróciwszy się, nagotowały wonnych rzeczy i maści; ale w sabat odpoczęły według przykazania.

24A pierwszego dnia po sabacie bardzo rano przyszły do grobu, niosąc rzeczy wonne, które były nagotowały i niektóre inne z niemi; ²I znalazły kamień odwalony od grobu. ³A wszedłszy w grób, nie znalazły ciała Pana Jezusowego. ⁴I stało się, gdy się dlatego zatrwożyły, że oto dwaj mężowie stanęli przy nich w szatach świetnych. ⁵A gdy się one bały i schyliły twarz swoją ku ziemi, rzekli do nich: Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? ⁶Nie maszci go tu, ale wstał: wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei, ⁷Mówiąc: Iż Syn człowieczy musi być wydany w ręce ludzi grzesznych, i być ukrzyżowany, a trzeciego dnia zmartwychwstać. ⁸I wspomniały na słowa jego. ⁹A wróciwszy się od grobu, oznajmiły to wszystko onym jedenastu i innym wszystkim. ¹⁰A była Maryja Magdalenka i Joanna, i Maryja, matka Jakóbowca, i inne z niemi, które to powiadały Apostołom. ¹¹Ale się im zdały jako plotki słowa ich, i nie wierzyli im. ¹²Tedy Piotr wstawszy, biegał do grobu, a nachyliwszy się, ujrzał same tylko prześcieradła leżące, i odszedł, dziwując się sam u siebie temu, co się stało. ¹³A oto dwaj z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajen od Jeruzale-

mu, które zwano Emaus. ¹⁴A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkim, co się było stało. ¹⁵I stało się, gdy oni rozmawiali i wspólnie się pytali, że i Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi. ¹⁶Ale oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. ¹⁷I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, które macie między sobą idąc, a jesteście smutni? ¹⁸A odpowiadając mu jeden, któremu było imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wiesz, co się w niem w tych dniach stało? ¹⁹I rzekł im: Cóż? A oni mu rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; ²⁰A jako go wydali przedniejsi kapłani i przełożeni nasi, aby był skazany na śmierć; i ukrzyżowali go. ²¹A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jako się to stało. ²²Lecz i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które raniuczko były u grobu; ²³A nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż on żyje. ²⁴I chodzili niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako i niewiasty powiadały; ale samego nie widzieli. ²⁵Tedy on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! ²⁶Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniknąć do chwały swojej? ²⁷A począwszy od Mojżesza i od wszystkich proroków, wykladał im wszystkie one Pisma, które o nim napisane były. ²⁸I przybliżył się ku miasteczku, do którego szli, a on pokazywał, jakoby miał dalej iść. ²⁹Ale go oni przymusili, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i już się dzień nachylił. I wszedł, aby został z nimi. ³⁰I stało się, gdy on siedział z nimi za stołem, wzięwszy chleb, błogosławił, a łamiąc podawał im. ³¹I otworzyły się oczy ich, i poznali go; ale on zniknął z oczu ich. ³²I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał? ³³A wstawszy onejże godziny, wrócili się do Jeruzalemu, i znaleźli zgromadzonych onych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli, ³⁴Powiadających: Iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Szymonowi. ³⁵A oni też powiedzieli, co się stało w drodze, i jako go poznali w łamaniu chleba. ³⁶A gdy oni to mówili, stanął sam Jezus w pośrodku nich, i rzekł im: Pokój wam! ³⁷A oni przeleknawszy się i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli. ³⁸I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, i czemu myśli wstępują do serc waszych? ³⁹Oglądajcie ręce moje i nogi moje, że ja jestem on; dotykajcie się mnie, a obaczcie; bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam. ⁴⁰A to rzekłszy, pokazał im ręce i nogi. ⁴¹Lecz gdy oni jeszcze nie wierzyli od radości, ale się dziwowali, rzekł im: Macie tu co jeść? ⁴²A oni mu podali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu. ⁴³A on wzięwszy, jadł przed nimi. ⁴⁴I rzekł do nich: Teć są słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami, iż się musi wypełnić wszystko, co napisano w zakonie Mojżeszowym i w prorokach, i w psalmach o mnie. ⁴⁵Tedy im otworzył zmysł, żeby rozumieli Pisma. ⁴⁶I rzekł im: Takci napisano, i tak musiał Chrystus

cierpieć, i trzeciego dnia zmartwychwstać; ⁴⁷I aby była kazona w imieniu jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narody, począwszy od Jeruzalemu. ⁴⁸A wy jesteście świadkami tego. ⁴⁹A oto ja pošlę na was obietnicę Ojca mego, a wy zostańcie w mieście Jeruzalemie, dokąd nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości. ⁵⁰I wywiódł je precz aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje błogosławił im. ⁵¹I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba. ⁵²A oni pokłoniwszy mu się, wrócili się do Jeruzalemu z radością wielką. ⁵³I byli zawsze w kościele, chwając i błogosławiąc Boga. Amen.

Ewangelia Jana

1Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. **2**To było na początku u Boga. **3**Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało. **4**W niem był żywot, a żywot był oną światłością ludzką. **5**A ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły. **6**Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. **7**Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o tej światłości, aby przezeń wszyscy uwierzyli. **8**Nie byli on tą światłością, ale przyszedł, aby świadczył o tej światłości. **9**Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat. **10**Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznał. **11**Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli. **12**Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. **13**Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni są. **14**A to Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy. **15**Jan świadczył o nim, i wołał, mówiąc: Tenci był, o którym powiadał: Który po mnie przyszedłszy, uprzedził mię; bo pierwej był niż ja. **16**A z pełni jego myśmy wszyscy wzięli i łaskę za łaskę. **17**Albowiem zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się. **18**Boga nikt nigdy nie widział: on jednorodzony syn, który jest w łonie ojcowskim, ten nam opowiedział. **19**A toć jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydzi z Jerozalemu kapłani i Lewity, aby go pytali: Ty ktoś jest? **20**I wyznał, a nie zaprzął, a wyznał, że ja nie jest Chrystus. **21**I pytali go: Cóżś tedy? Elijasześ ty? A on rzekł: Nie jestem. A oni: Prorokiemeś ty? i odpowiedział: Nie jestem. **22**Rzekli mu tedy: Któżś jest, żebyśmy odpowiedź dali tym, którzy nas posłali? Cóż wždy powiadasz o sobie? **23**Rzekł: Jam jest głos wołającego na puszcy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. **24**A ci, którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. **25**I pytali go i rzekli mu: Czemuż tedy chrzczisz, jeźliżeś ty nie jest Chrystus, ani Elijasz, ani prorok? **26**Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzczę wodą; ale w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. **27**Tenci jest, który po mnie przyszedłszy, uprzedził mię, któremu ja nie jest godzien, żebym rozwiązał rzemyk obuwia jego. **28**To się stało w Betabarze za Jordana, gdzie Jan chrzczył. **29**A nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. **30**Tenci jest, o którym powiadał, że idzie za mną mąż, który mię uprzedził; bo pierwej był niż ja. **31**A jam go nie znał; ale aby był objawiony Izraelowi, dlatego ja przyszedł, chrzcząc wodą. **32**I świadczył Jan, mówiąc: Widziałem Ducha zstępującego jako gołębicę z nieba, i został na nim. **33**A jam go nie znał; ale który mię posłał chrzczyć wodą, ten mi rzekł: Na kogo byś ujrzał Ducha zstępującego i zostającego na nim, tenci jest, który chrzci Duchem Świętym. **34**A jam widział i świadczył, że ten jest Syn Boży. **35**Nazajutrz zasię stał Jan i dwaj z uczniów jego. **36**A ujrawszy Jezusa chodzącego, rzekł: Oto Baranek Boży. **37**I słyszeli go oni dwaj uczniowie mówiącego, i szli za Jezusem. **38**A obróciwszy się Jezus i ujrawszy je za sobą idące, rzekł do nich: Czego szukacie? A oni mu rzekli: Rabbi! (co się wyklada: Mistrzu), gdzie mieszkasz? **39**Rzekł im: Pójdźcie, a oglądajcie. I szli i widzieli, gdzie mieszkał, a zostali przy nim onego dnia; bo było około dziesiątej godziny. **40**A był Andrzej, brat Szymona Piotra, jeden z onych dwóch, którzy to słyszeli od Jana, i szli byli za nim. **41**Ten najpierw znalazł Szymona, brata swego własnego, i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesyjasza, co się wyklada Chrystus. **42**I przywiódł go do Jezusa. A wejrawszy nań Jezus, rzekł: Tyś jest Szymon, syn Jonasza; ty będziesz nazwany Kiefas, co się wyklada Piotr. **43**A nazajutrz chciał Jezus wyniść do Galilei, i znalazł Filipa i rzekł mu: Pójdź za mną. **44**A Filip był z Betsaidy, z miasta Andrzejewego i Piotrowego. **45**Filip znalazł Natanaela i rzekł mu: Znaleźliśmy onego, o którym pisał Mojżesz w zakonie i prorocy, Jezusa, syna Józefowego, z Nazaretu. **46**I rzekł mu Natanael: Możesz z Nazaretu być co dobrego? Rzekł mu Filip: Pójdź, a oglądaj! **47**Ujrawszy tedy Jezus Natanaela idącego do siebie, rzekł o nim: Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady. **48**Rzekł mu Natanael: Skądże mię znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Pierwej niż cię Filip zawołał, gdyś był pod figowem drzewem, widziałem cię. **49**Odpowiedział Natanael i rzekł mu: Mistrzu! tyś jest on Syn Boży, tyś jest on król Izraelski. **50**Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Izem ci powiedział: Widziałem cię pod figowem drzewem, wierzysz; większe rzeczy nad te ujrzysz. **51**I rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Od tego czasu ujrzyście niebo otworzone i Anioły Boże wstępujące i zstę-

pujące na Syna człowieczego.

2A dnia trzeciego było wesele w Kanie Galilejskiej, i była tam matka Jezusowa. ²Wezwany też był i Jezus i uczniowie jego na ono wesele. ³A gdy nie stało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. ⁴Rzekł jej Jezus: Co ja mam z tobą, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. ⁵Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, uczynicie. ⁶I było tam sześć stągwi kamiennych, postawionych według oczyszczenia żydowskiego, biorących w się każda dwie albo trzy wiadra. ⁷Rzekł im Jezus: Napełnijcie te stągwie wodą; i napełnili je aż do wierzchu. ⁸Tedy im rzekł: Czerpajcież teraz, a doniescie przełożonemu wesela. I donieśli. ⁹A gdy skosztował przełożony wesela onej wody, która się stała winem, (a nie wiedział, skąd by było; lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali), zawołał on przełożony oblubieńca; ¹⁰I rzekł mu: Każdy człowiek pierwaj daje wino dobre, a gdy sobie podpiją, tedy podlejsze; a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. ¹¹Tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoją; i uwierzyli weń uczniowie jego. ¹²Potem zstąpił do Kaper-naum, on i matka jego i bracia jego i uczniowie jego, i zamieszkali tam niewiele dni; ¹³Albowiem była blisko wielkanoc żydowska; i wstąpił Jezus do Jeruzalemu. ¹⁴I znalazł w kościele siedzące te, co sprzedawali woły i owce i gołębie, i te, co pieniędzmi handlowali. ¹⁵A uczyniwszy bicz z powrozków, wszystkie wygnął z kościoła, i owce i woły: a tych, co pieniędzmi handlowali, pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał; ¹⁶A tym, co gołębie sprzedawali, rzekł: Wynieście to stąd, a nie czynicie domu Ojca mego domem kupieckim. ¹⁷I wspomnieli sobie uczniowie jego, iż napisano: Gorliwość domu twego zżarła mię. ¹⁸Tedy odpowiedzieli Żydowie i rzekli mu: Cóż nam za znak pokażesz, iż to czynisz? ¹⁹Odpowiedział Jezus i rzekł im: Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go. ²⁰Rzekli tedy Żydowie: Czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty go we trzech dniach wystawisz? ²¹Ale on mówił o kościele ciała swego. ²²Przetoż, gdy zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie jego, iż im to był powiedział; i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus. ²³A gdy był w Jeruzalemie na wielkanoc w święto, wiele ich uwierzyło w imię jego, widząc cuda jego, które czynił. ²⁴Ale Jezus nie zwierzał im samego siebie, przeto iż on znał wszystkie, ²⁵A iż nie potrzebował, aby mu kto świadectwo wydawał o człowieku; albowiem on wiedział, co było w człowieku.

3A był niektóry człowiek z Faryzeuszów, imieniem Nikodem, książę żydowski. ²Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! wiemy, żeś przyszedł od Boga nauczycielem; bo nikt tych cudów czynić nie może, które ty czynisz, jeźliby Bóg z nim nie był. ³Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego. ⁴Rzekł do niego Nikodem: Jakoż się może człowiek narodzić, będąc stary? izali powtóre może wnijsć w żywot matki swojej i narodzić się? ⁵Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźliby się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wnijsć do królestwa Bożego. ⁶Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest. ⁷Nie dziwuj się, że ci powiedziałem: Musicie się znowu narodzić. ⁸Wiatr, gdzie chce, wieje i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; takżeć jest każdy, który się narodził z Ducha. ⁹Odpowiedział Nikodem i rzekł mu: Jakoż to być może? ¹⁰Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? ¹¹Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy: ale świadectwa naszego nie przyjmujecie. ¹²Jeźliż gdym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzycie, jakoż, będąci wam powiadał niebieskie, uwierzycie? ¹³A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie. ¹⁴A jako Mojżesz węza na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy. ¹⁵Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. ¹⁶Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. ¹⁷Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń. ¹⁸Kto wierzy weń, nie będzie osądzony; ale kto nie wierzy, już jest osądzony, iż nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. ¹⁹A tenci jest sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość; bo były złe uczynki ich. ²⁰Każdy bowiem, kto źle czyni, nie nawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego. ²¹Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby były jawne uczynki jego, iż w Bogu są uczynione. ²²Potem przyszedł Jezus i uczniowie jego do Judzkiej ziemi, i tam przemieszkował z nimi i chrzczył. ²³Chrzcił też i Jan w Enon, blisko Salim; bo tam było wiele wód, a ludzie przychodzili i chrzcili się. ²⁴Bo jeszcze Jan nie był podany do więzienia. ²⁵Wszczęła się tedy gadka między uczniami Janowymi i między Żydami o oczyszczeniu. ²⁶I przyszedli do Jana i rzekli mu: Mistrzu! ten, który był z tobą za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego. ²⁷Odpowiedział Jan i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, jeźliby mu nie było dane z nieba. ²⁸Wy sami jesteście mi świadkami, że powiedziałem: Nie jestem ja Chrystus, ale że posłany przed nim. ²⁹Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec, a przyjaciel oblubieńca, który stoi, a słucha go, weseli się weselem dla głosu oblubieńcowego; przetoż to wesele moje wypełnione jest. ³⁰On musi rość, a mnie musi ubywać. ³¹Kto z góry przyszedł, nade wszystkie jest; kto z ziemi jest, ziemski jest i ziemskie rzeczy mówi; ten, który z nieba przyszedł, nade wszystkie jest. ³²A co widział i słyszał, to świadczy, ale świadectwa jego żaden nie przyjmuje. ³³Kto przyjmuje świadectwo jego, ten zapieczętował, że Bóg jest prawdziwy. ³⁴Albowiem ten, którego Bóg posłał, słowo Boże mówi; boć mu nie pod

dać stary? izali powtóre może wnijsć w żywot matki swojej i narodzić się? ⁵Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźliby się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wnijsć do królestwa Bożego. ⁶Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest. ⁷Nie dziwuj się, że ci powiedziałem: Musicie się znowu narodzić. ⁸Wiatr, gdzie chce, wieje i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; takżeć jest każdy, który się narodził z Ducha. ⁹Odpowiedział Nikodem i rzekł mu: Jakoż to być może? ¹⁰Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? ¹¹Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy: ale świadectwa naszego nie przyjmujecie. ¹²Jeźliż gdym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzycie, jakoż, będąci wam powiadał niebieskie, uwierzycie? ¹³A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie. ¹⁴A jako Mojżesz węza na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy. ¹⁵Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. ¹⁶Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. ¹⁷Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń. ¹⁸Kto wierzy weń, nie będzie osądzony; ale kto nie wierzy, już jest osądzony, iż nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. ¹⁹A tenci jest sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość; bo były złe uczynki ich. ²⁰Każdy bowiem, kto źle czyni, nie nawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego. ²¹Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby były jawne uczynki jego, iż w Bogu są uczynione. ²²Potem przyszedł Jezus i uczniowie jego do Judzkiej ziemi, i tam przemieszkował z nimi i chrzczył. ²³Chrzcił też i Jan w Enon, blisko Salim; bo tam było wiele wód, a ludzie przychodzili i chrzcili się. ²⁴Bo jeszcze Jan nie był podany do więzienia. ²⁵Wszczęła się tedy gadka między uczniami Janowymi i między Żydami o oczyszczeniu. ²⁶I przyszedli do Jana i rzekli mu: Mistrzu! ten, który był z tobą za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego. ²⁷Odpowiedział Jan i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, jeźliby mu nie było dane z nieba. ²⁸Wy sami jesteście mi świadkami, że powiedziałem: Nie jestem ja Chrystus, ale że posłany przed nim. ²⁹Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec, a przyjaciel oblubieńca, który stoi, a słucha go, weseli się weselem dla głosu oblubieńcowego; przetoż to wesele moje wypełnione jest. ³⁰On musi rość, a mnie musi ubywać. ³¹Kto z góry przyszedł, nade wszystkie jest; kto z ziemi jest, ziemski jest i ziemskie rzeczy mówi; ten, który z nieba przyszedł, nade wszystkie jest. ³²A co widział i słyszał, to świadczy, ale świadectwa jego żaden nie przyjmuje. ³³Kto przyjmuje świadectwo jego, ten zapieczętował, że Bóg jest prawdziwy. ³⁴Albowiem ten, którego Bóg posłał, słowo Boże mówi; boć mu nie pod

miarą daje Bóg Ducha. ³⁵Ojciec miłuje Syna, i wszystko dał w ręce jego. ³⁶Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim.

4A gdy poznał Pan, iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Jezus więcej uczniów czynił i chrzczył niżeli Jan, ²(Chociaż sam Jezus nie chrzczył, ale uczniowie jego), ³Opuścił Judzką ziemię i odszedł zasię do Galilei. ⁴A musiał iść przez Samaryję. ⁵I przyszedł do miasta Samaryi, które zowią Sychar, blisko folwarku, który był dał Jakób Józefowi, synowi swemu. ⁶I była tam studnia Jakóbowa; przetoż będąc Jezus na drodze spracowany, siedział tak na studni; a było około szóstej godziny. ⁷I przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę, której rzekł Jezus: Daj mi pić! ⁸(Bo uczniowie jego odeszli byli do miasta, aby nakupili żywności.) ⁹Rzekła mu tedy ona niewiasta Samarytańska: Jakoż ty będąc Żydem, żądasz ode mnie napoju, od niewiasty Samarytanki? (gdyż Żydowie nie obcują z Samarytany.) ¹⁰Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Gdybyś wiedziała ten dar Boży, i kto jest ten, co ci mówi: Daj mi pić, ty byś go prosiła, a dałby ci wodę żywą. ¹¹I rzekła mu niewiasta: Panie! nie masz i czym naczepać, a studnia jest głęboka, skądże tedy masz tę wodę żywą? ¹²Izaż ty jest większy niżeli ojciec nasz Jakób, który nam dał tę studnię, i sam z niej pił, i synowie jego, i dobytek jego? ¹³Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Każdy, kto pije tę wodę, zasię będzie pragnął; ¹⁴Lecz kto by pił onę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; ale ta woda, którą ja mu dam, stanie się w nim studnią wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu. ¹⁵Rzekła do niego niewiasta: Panie! daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła. ¹⁶Rzekł jej Jezus: Idź, zawołaj męża swego, a przyjdź tu. ¹⁷Odpowiedziała niewiasta i rzekła: Nie mam męża. Rzekł jej Jezus: Dobrześ rzekła: Nie mam męża. ¹⁸Albowiem pięciu mężów miała, a teraz ten, którego masz, nie jest mężem twoim; toś prawdę powiedziała. ¹⁹Rzekła mu niewiasta: Panie! widzę, żeś ty jest prorok. ²⁰Ojcowie nasi na tej górze chwalili Boga, a wy powiadacie, że w Jeruzalemie jest miejsce, kędy przyzwoita chwalić. ²¹Rzekł jej Jezus: Niewiasto! wierz mi, iż idzie godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jeruzalemie nie będziecie chwalili Ojca. ²²Wy chwalicie, co nie wiecie; a my chwalimy, co wiemy; albowiem zbawienie jest z Żydów. ²³Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. ²⁴Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie. ²⁵Rzekła mu niewiasta: Wiem, że przyjdzie Mesyjasz, którego zowią Chrystusem, ten, gdy przyjdzie, oznajmi nam wszystko. ²⁶Rzekł jej Jezus: Jam jest ten, który z tobą mówię. ²⁷A wtem przyszedli uczniowie jego, i dziwowali się, iż z niewiastą mówil; wszakże żaden nie rzekł: O co się pytasz, albo co z nią rozmawiasz? ²⁸I zostawiła ona niewiasta wiadro swoje, a szła do miasta i rzekła onym ludziom: ²⁹Pójdźcie, oglądajcie

człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła, nie tenci jest Chrystus? ³⁰A przetoż wyszli z miasta i przyszedli do niego. ³¹A tymczasem prosili go uczniowie, mówiąc: Mistrzu! jedz. ³²A on im rzekł: Mamci ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie. ³³Mówili tedy uczniowie między sobą: Alboć mu kto przyniósł jeść? ³⁴Rzekł im Jezus: Mójci jest pokarm, abym czynił wolę tego, który mię posłał, a dokonał sprawy jego. ³⁵Izaż wy nie mówicie, że jeszcze są cztery miesiące, a żniwo przyjdzie? Otoż powiadam wam: Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu. ³⁶A kto żnie, bierze zapłatę, i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i ten, który sieje, radował się wspólnie, i ten, który żnie. ³⁷Albowiem w tem prawdziwe jest ono przysłowie: Że inszy jest, który sieje, a inszy, który żnie. ³⁸Jam was posłał, żąc to, około czegoście wy nie pracowali; insiście pracowali, a wysiście weszli w pracę ich. ³⁹Tedy z miasta onego wiele Samarytanów uwierzyło weń dla powieści onej niewiasty, która świadczyła: Że mi wszystko powiedział, comkolwiek czyniła. ⁴⁰Gdy tedy przyszedli do niego Samarytanie, prosili go, aby u nich został; i został tam przez dwa dni. ⁴¹I daleko więcej ich uwierzyło dla słowa jego. ⁴²A onej niewieście mówili: Iż już nie dla twojej powieści wierzymy; albowiem sami słyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwie zbawiciel świata, Chrystus. ⁴³A po dwóch dniach wyszedł stamtąd i szedł do Galilei. ⁴⁴Albowiem sam Jezus świadectwo wydał, iż prorok w ojczyźnie swojej nie jest we czci. ⁴⁵A gdy przyszedł do Galilei, przyjęli go Galilejczycy, widząc wszystko, co czynił w Jeruzalemie w święto; bo i oni byli przyszedli na święto. ⁴⁶Tedy zasię przyszedł Jezus do Kany Galilejskiej, gdzie był uczynił z wody wino. A był niektóry dworzanin królewski w Kapernaum, którego syn chorował. ⁴⁷Ten usłyszawszy, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, szedł do niego i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego; bo poczynął umierać. ⁴⁸I rzekł do niego Jezus: Jeżeli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie. ⁴⁹Rzekł mu on królewski dworzanin: Panie! zstąp pierwej niż umrze dziecko moje. ⁵⁰Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył on człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. ⁵¹A gdy już szedł, zabieżeli mu słudzy jego i oznajmili, mówiąc: Dziecię twoje żyje. ⁵²Tedy ich pytał o godzinę, w którą by się lepiej miało; i rzekli mu, że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. ⁵³Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu był rzekł Jezus: Iż syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystek dom jego. ⁵⁴Tenci zaś wtóry cud uczynił Jezus, przyszedłszy z Judzkiej ziemi do Galilei.

5Było potem święto żydowskie, i wstąpił Jezus do Jeruzalemu. ²A była w Jeruzalemie przy owczej bramie sadzawka, którą zowią po żydowsku Betesda, mająca pięć ganków. ³W tych leżało mnóstwo wielkie niedołężnych, ślepych, chromych, wyschłych, którzy czekali poruszenia wody. ⁴Albowiem Anioł czasu pewnego zstępował w sadzaw-

kę i poruszał wodę; a tak, kto pierwszy wstał po wrzuceniu wody, stawał się zdrowym, jakąbykolwiek chorobą zdjęty był. ⁵A był tam niektóry człowiek trzydzieści i ośm lat chorobą złożony. ⁶Tego gdy Jezus ujrzał leżącego, a poznawszy, że już przez długi czas chorował, rzekł mu: Chcesz być zdrow? ⁷Odpowiedział mu on chory: Panie! nie ma człowieka, który by mię, gdy bywa poruszona woda, wrzucił do sadzawki; ale gdy ja idę, inszy przede mną wstępuje. ⁸Rzekł mu Jezus: Wstań, weźmij łoże twoje, a chodź. ⁹A zarazem stał się zdrowym on człowiek, i wziął łoże swoje, i chodził. A był sabat onego dnia. ¹⁰Tedy rzekli Żydowie onemu uzdrowionemu: Sabat jest, nie godzi ci się łoża nosić. ¹¹Odpowiedział im: Ten, który mię uzdrowił, tenże mi rzekł: Weźmij łoże twoje, a chodź. ¹²I pytali go: Któryż jest ten człowiek, co ci powiedział: Weźmij łoże twoje, a chodź? ¹³A on uzdrowiony nie wiedział, kto by był; albowiem był Jezus ustał, ponieważ wiele ludu było na onem miejscu. ¹⁴Potem go Jezus znalazł w kościele i rzekł mu: Otoś się stał zdrowym, nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie przyszło. ¹⁵A odszedłszy on człowiek, powiedział Żydom, iż to był Jezus, który go uzdrowił. ¹⁶A przetoż Żydowie prześladowali Jezusa i szukali, jakoby go zabili, że to uczynił w sabat. ¹⁷A Jezus im odpowiedział: Ojciec mój aż dotąd pracuje, i ja pracuję; ¹⁸Dlatego tedy tem więcej szukali Żydowie, jakoby go zabili, nie tylko, iż gwałcił sabat, ale że i Ojca swego powiadał być Bogiem, czyniąc się równym Bogu. ¹⁹Odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, jedno co widzi, że Ojciec czyni; albowiem cokolwiek on czyni, to także i Syn czyni. ²⁰Boć Ojciec miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i większe mu nad te sprawy pokaże, abyście się wy dziwowali. ²¹Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce, ożywia. ²²Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi, ²³Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca; kto nie czci Syna, nie czci i Ojca, który go posłał. ²⁴Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słowa mego słucha i wierzy onemu, który mię posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota. ²⁵Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Że idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą. ²⁶Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot w samym sobie. ²⁷I dał mu moc i sąd czynić; bo jest Synem człowieczym. ²⁸Nie dziwujcie się temu; boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego; ²⁹I pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu. ³⁰Nie mogęć ja sam od siebie nic czynić; jako słyszę, tak sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy; bo nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mię posłał, Ojca. ³¹Jeźliżec ja sam o sobie świadczę, świadectwo moje nie jest prawdziwe. ³²Inszy jest, co o mnie świadczy, i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które wydaje o mnie. ³³Wyście ślali do Jana, a on dał

świadectwo prawdzie. ³⁴Ale ja nie od człowieka świadectwo biorę, ale to mówię, abyście wy byli zbawieni. ³⁵Onci był świecą gorejącą i świecącą, a wyście się chcieli do czasu poradować w światłości jego. ³⁶Ale ja mam świadectwo większe niż Janowe; albowiem sprawy, które mi dał Ojciec, abym je wykonał, te same sprawy, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał. ³⁷A Ojciec, który mię posłał, onże świadczył o mnie, któregoście wy głosu nigdy nie słyszeli, aniście osoby jego widzieli; ³⁸I słowa jego nie macie w sobie mieszkającego; albowiem, którego on posłał, temu nie wierzycie. ³⁹Badajcież się Pism; boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydają o mnie. ⁴⁰A wždy do mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli. ⁴¹Chwały od ludzi nie przyjmuję. ⁴²Alem was poznał, że miłości Bożej nie macie w sobie. ⁴³Jam przyszedł w imieniu Ojca mego, a nie przyjmujecie mnie; jeźliżby przyszedł inny w imieniu mojem, onego przyjmiecie. ⁴⁴Jakoż wy możecie wierzyć, chwałę jedni od drugich przyjmując, ponieważ chwały, która jest od samego Boga, nie szukacie? ⁴⁵Nie mniemajcie, abym ja was miał oskarżać przed Ojcem; jestci, który skarży na was, Mojżesz, w którym wy nadzieję macie. ⁴⁶Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie; gdyż on o mnie pisał. ⁴⁷Ale ponieważ pismom jego nie wierzycie, i jakoż słowom moim uwierzycie?

6Potem odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyjadzkie; ²I szedł za nim lud wielki, iż widzieli cuda jego, które czynił nad chorymi. ³I wszedł Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swoimi; ⁴A była blisko wielkanoc, święto żydowskie. ⁵Tedy podniósł Jezus oczy i ujrawszy, iż wielki lud idzie do niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, aby ci jedli? ⁶(Ale to mówił, kuszając go; bo on wiedział, co miał czynić.) ⁷Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy z nich mało co wziął. ⁸Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: ⁹Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki; ale cóż to jest na tak wielu? ¹⁰Tedy rzekł Jezus: Każcie ludowi usiąść. A było trawy dość na onemże miejscu, i usiadło mężów w liczbie około pięciu tysięcy. ¹¹Wziął tedy Jezus one chleby, a podziękowawszy rozdał uczniom, a uczniowie siedzącym; także i z onych rybek, ile jedno chcieli. ¹²A gdy byli nasyćeni, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie te ułamki, które zbywają, żeby nic nie zginęło. ¹³I zebrali i napełnili dwa nacie koszów ułomków z onego pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. ¹⁴A oni ludzie, ujrawszy cud, który uczynił Jezus, mówili: Tenci jest zaprawdę on prorok, który miał przyjść na świat. ¹⁵Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść i porwać go, aby go uczynili królem, uszedł zasię sam tylko na górę. ¹⁶A gdy był wieczór, zstąpili uczniowie jego do morza. ¹⁷A wstąpiwszy w łódź, jechali za morze do Kapernaum, a już było ciemno, a Jezus nie przyszedł był do nich. ¹⁸A morze, gdy powstał wielki

wiatr, burzyć się poczynąło. ¹⁹Gdy tedy odpłynęli jakoby na dwadzieścia i pięć lub trzydzieści stajan, ujrzeli Jezusa chodzącego po morzu, przybliżającego się ku łodzi, i ułękli się. ²⁰A on im rzekł: Jamci jest, nie bójcie się. ²¹I wzięli go ochotnie do łodzi, a zarazem łódź przy płynęła do ziemi, do której jechali. ²²Nazajutrz lud, który był za morzem, widząc, że tam nie było drugiej łodzi, tylko ona jedna, w którą byli wstąpili uczniowie jego, a iż Jezus nie wszedł był w łódź z uczniami swoimi, ale sami uczniowie jego ujechali; ²³(Przyszły też były drugie łodzie z Tyberyjady, blisko do onego miejsca, gdzie jedli chleb, gdy był Pan dzięki uczynił.) ²⁴To gdy obaczył lud, iż tam nie było Jezusa, ani uczniów jego, wstąpili i oni w łodzi i przeprawili się do Kapernaum, szukając Jezusa; ²⁵A znalazłszy go za morzem, rzekli mu: Mistrzu! kiedyś tu przybył? ²⁶Odpowiedział im Jezus i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie mię nie przeto, iżeście widzieli cuda, ale iżeście jedli chleb, i byliście nasyceni. ²⁷Sprawujcież nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy; albowiem tego zapieczętował Bóg Ojciec. ²⁸Rzekli tedy do niego: Cóż będziemy czynili, abyśmy sprawowali sprawy Boże? ²⁹Odpowiedział Jezus i rzekł im: Toć jest sprawa Boża, abyście wierzyli w tego, którego on posłał. ³⁰Rzekli mu tedy: Cóż wżdy ty za znak czynisz, abyśmy widzieli i wierzyli tobie? Cóż czynisz? ³¹Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano: Chleb z nieba dał im ku jedzeniu. ³²Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb on prawdziwy z nieba. ³³Albowiem chleb Boży ten jest, który zstępuje z nieba i żywot daje światu. ³⁴Tedy mu rzekli: Panie! daj nam zawsze tego chleba. ³⁵I rzekł im Jezus: Jamci jest on chleb żywota; kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie. ³⁶Alem wam powiedział: Owszem, widzieliście mię, a nie wierzycie. ³⁷Wszystko, co mi daje Ojciec, do mnie przyjdzie, a tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz. ³⁸Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moje, ale wolę onego, który mię posłał. ³⁹A tać jest wola onego, który mię posłał, Ojca, abym z tego wszystkiego, co mi dał, nic nie stracił, ale abym to wzbudził w on ostateczny dzień. ⁴⁰A tać jest wola onego, który mię posłał, aby każdy, kto widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny; a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień. ⁴¹I szemrali Żydowie o nim, iż rzekł: Jam jest on chleb, który z nieba zstąpił. ⁴²I mówili: Izaż ten nie jest Jezus, syn Józefa, którego my ojca i matkę znamy; jakoż teraz tedy ten powiada: Żem z nieba zstąpił? ⁴³Tedy odpowiedział Jezus i rzekł im: Nie szemrzyjcie między sobą. ⁴⁴Żaden do mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie; a ja go wzbudzę w ostateczny dzień. ⁴⁵Napisano w prorokach: I będą wszyscy wyuczeni od Boga; przetoż każdy, kto słyszał od Ojca, a nauczył się, przychodzi do mnie. ⁴⁶Nie iżby kto widział Ojca, oprócz tego, który jest od Boga; ten wi-

dział Ojca. ⁴⁷Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto w mię wierzy, ma żywot wieczny. ⁴⁸Jam jest on chleb żywota. ⁴⁹Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. ⁵⁰Ten jest on chleb, który z nieba zstępuje; jeźliby go kto jadł, nie umrze. ⁵¹Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił: jeźliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata. ⁵²Wadzili się tedy Żydowie między sobą, mówiąc: Jakoż ten może nam dać ciało swoje ku jedzeniu? ⁵³I rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego, i pili krwi jego, nie macie żywota w sobie. ⁵⁴Kto je ciało moje, a pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień. ⁵⁵Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. ⁵⁶Kto je ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim. ⁵⁷Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję przez Ojca; tak kto mnie pożywa, i on żyć będzie przez mię. ⁵⁸Tenci jest chleb on, który z nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli mannę, a pomarli; kto je ten chleb, żyć będzie na wieki. ⁵⁹To mówił w bóżnicy, ucząc w Kapernaum. ⁶⁰Wiele ich tedy z uczniów jego słysząc to, mówili: Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może? ⁶¹Ale wiedząc Jezus sam w sobie, iż o tem szemrali uczniowie jego, rzekł im: Toż was obraża? ⁶²Cóż, gdybyście ujrzeli Syna człowieczego wstępującego, gdzie był pierwej? ⁶³Duchci jest, który ożywia, ciało nic nie pomaga; słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są. ⁶⁴Ale są niektórzy z was, co nie wierzą; albowiem wiedział od początku Jezus, którzy byli, co nie wierzyli, i kto jest, co go miał wydać; ⁶⁵I mówił: Dłategołci wam powiedział: Iż żaden nie może przyjść do mnie, jeźliby mu nie było dane od Ojca mojego. ⁶⁶Od tego czasu wiele uczniów jego odeszło nazad, a więcej z nim nie chodzili. ⁶⁷Tedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie odejść? ⁶⁸I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego; ⁶⁹A myśmy uwierzyli i poznali, żeś ty jest Chrystus, on Syn Boga żywego. ⁷⁰Odpowiedział im Jezus: Izalim ja nie dwunastu was obrał? a jeden z was jest dyjabeł. ⁷¹A to mówił o Judaszu, synu Szymona, Iszkaryjocie; bo go ten wydać miał, będąc jednym z onych dwunastu.

7A potem chodził Jezus po Galilei; bo się nie chciał bawić w ziemi Judzkiej, przeto że Żydowie szukali, aby go zabili. ²I było blisko święto żydowskie kuczek. ³Tedy rzekli do niego bracia jego: Odejdź stąd, a idź do Judzkiej ziemi, żeby uczniowie twoi widzieli sprawy twoje, które czynisz. ⁴Albowiem żaden nic w skrytości nie czyni, kto chce być widziany; przetoż ty, jeżeli takie rzeczy czynisz, objaw się światu. ⁵Bo i bracia jego nie wierzyli weń. ⁶I rzekł im Jezus: Czas mój jeszcze nie przyszedł; ale czas wasz zawsze jest w pogotowiu. ⁷Nie możeć was świat nienawidzieć, ale mnie nienawidzi; bo ja świadczę o nim, iż sprawy jego złe są. ⁸Idźcież wy na to święto, jać jeszcze nie pójde na to

święto; bo mój czas jeszcze się nie wypełnił. ⁹A to im powiedziawszy, został w Galilei. ¹⁰A gdy poszli bracia jego, tedy i on szedł na święto, nie jawnie, ale jakoby potajemnie. ¹¹A Żydowie szukali go w święto i mówili: Gdzież on jest? ¹²I było o nim wielkie szemranie między ludem; bo jedni mówili: Że jest dobry; a drudzy mówili: Nie, ale zwodzi lud. ¹³Wszakże o nim żaden jawnie nie mówił, dla bojaźni żydowskiej. ¹⁴A gdy już było w pół święta, wstąpił Jezus do kościoła i uczył. ¹⁵I dziwowali się Żydowie, mówiąc: Jakóż ten umie Pismo, gdyż się nie uczył? ¹⁶Odpowiedział im Jezus i rzekł: Nauka moja nie jestci moja, ale tego, który mię posłał. ¹⁷Jeźliby kto chciał czynić wolę jego, ten będzie umiał rozeznąć, jeźli ta nauka jest z Boga, czyli ja sam od siebie mówię. ¹⁸Ktoć z samego siebie mówi, chwały własnej szuka; ale kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwy, a nie masz w nim niesprawiedliwości. ¹⁹Izali wam Mojżesz nie dał zakonu? a żaden z was nie przestrzega zakonu. Przeczże szukacie, abyście mię zabili? ²⁰Odpowiedział lud i rzekł: Dyjabelstwo masz; któż cię szuka zabić? ²¹Odpowiedział Jezus i rzekł im: Jednem uczynem uczynił, a wszyscy się temu dziwujecie! ²²Wszak Mojżesz wydał wam obrzeżkę, (nie iżby była z Mojżesza, ale z ojców), a w sabat obrzezujecie człowieka. ²³Ponieważ człowiek przyjmuje obrzeżkę w sabat, aby nie był zgwałcony zakon Mojżeszowy, przecz się na mię gniewacie, zem całego człowieka uzdrowił w sabat? ²⁴Nie sądzicie według widzenia, ale sprawiedliwy sąd sądzicie. ²⁵Mówili tedy niektórzy z Jeruzalemczyków: Izali to nie jest ten, którego szukają zabić? ²⁶A oto jawnie mówi, a nic mu nie mówią. Izali prawdziwie poznali książe, iż ten jest prawdziwie Chrystus? ²⁷Ale o tym wiemy, skąd jest: ale gdy Chrystus przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd by był. ²⁸Wolał tedy Jezus w kościele uczać a mówiąc: I mnie znacie, i skądem jest, wiecie; a nie przyszedłem sam od siebie, ale jest prawdziwy, który mię posłał, którego wy nie znacie. ²⁹Lecz go ja znam; bom od niego jest, a on mię posłał. ³⁰I szukali, jakoby go pojmać; ale żaden nie ściągnął nań ręki; bo jeszcze nie przyszła godzina jego. ³¹A wiele ich z ludu uwierzyli weń i mówili: Chrystus gdy przyjdzie, iżaz więcej cudów uczyni nad te, które ten uczynił? ³²A słyszeli Faryzeuszowie, iż to lud o nim szemrał; i posłali Faryzeuszowie i przedniejsi kapłani sługi, aby go pojмали. ³³Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze na mały czas jestem z wami; potem odejdę do tego, który mię posłał. ³⁴Szukać mię będziecie, ale nie znajdziecie; a gdzie ja będę, wy przyjść nie możecie. ³⁵Mówili tedy Żydowie między sobą: Dokądże ten pójdzie, że my go nie znajdziemy? czyli do rozproszonych poganów pójdzie i będzie uczył pogany? ³⁶Cóż to za mowa, którą wyrzekł: Szukać mię będziecie, ale nie znajdziecie, i gdzie ja będę, wy przyjść nie możecie? ³⁷A w on ostateczny dzień wielki święta onego stanął Jezus i wołał mówiąc: Jeźli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. ³⁸Kto wierzy w mię, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. ³⁹(A to mówił o Duchu, którego wziąć mieli wierzący

weń; albowiem jeszcze nie był dany Duch Święty, przeto że jeszcze Jezus nie był uwielbiony.) ⁴⁰Wiele ich tedy z owego ludu słysząc te słowa, mówili: Tenci jest prawdziwie on prorok. ⁴¹A drudzy mówili: Ten jest Chrystus; ale niektórzy mówili: Azaż z Galilei przyjdzie Chrystus? ⁴²Azaż nie mówi Pismo, iż z nasienia Dawidowego i z Betlehemu miasteczka, gdzie był Dawid, przyjdzie Chrystus? ⁴³A tak stało się rozerwanie dla niego między ludem. ⁴⁴I chcieli go niektórzy z nich pojmać; ale żaden nie ściągnął nań rąk swoich. ⁴⁵Przyszli tedy słudzy do przedniejszych kapłanów i do Faryzeuszów; którzy im rzekli: Przeczżeście go nie przywiedli? ⁴⁶Odpowiedzieli oni słudzy: Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek. ⁴⁷I odpowiedzieli im Faryzeuszowie: Alboście i wy zwiedzeni? ⁴⁸Izali kto uwierzył weń z ksiąg albo z Faryzeuszów? ⁴⁹Tylko ten gmin, który nie zna zakonu; przekłęci są. ⁵⁰I rzekł do nich Nikodem, który był przyszedł w nocy do niego, będąc jeden z nich: ⁵¹Izali zakon nasz sądzi człowieka, jeźliby pierwej nie słyszał od niego i nie poznałby, co czyni? ⁵²A oni mu odpowiedzieli i rzekli: Izaliś i ty Galilejczyk? Badajże się, a obacz, żeć prorok z Galilei nie powstał. ⁵³I poszedł każdy do domu swego.

8A Jezus poszedł na górę Oliwną. ²Potem zasię raniuczko przyszedł do kościoła, a lud wszystek zszedł się do niego; i siadłszy uczył je. ³I przywiedli do niego nauczenni w Piśmie i Faryzeusze niewiastę na cudzołóstwie zastaną, a postawiwszy ją w pośrodku, ⁴Rzekli mu: Nauczycielu! tę niewiastę zastano na samem uczynku cudzołóstwa; ⁵A w zakonie nam Mojżesz przykazał takie kamionować; a ty co mówisz? ⁶A to mówili kusząc go, aby go mogli oskarżyć. A Jezus schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi. ⁷A gdy się go nie przestawali pytać, podniósł się, rzekł do nich: Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci. ⁸A zasię schyliwszy na dół, pisał na ziemi. ⁹A gdy oni usłyszeli, będąc od sumienia przekonani, jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych aż do ostatecznych, iż tylko sam Jezus został, a ona niewiasta w pośrodku stojąca. ¹⁰A podniósłszy się Jezus i żadnego nie widząc, tylko onę niewiastę, rzekł jej: Niewiasto! gdzież są oni, co na cię skarżyli? Żaden cię nie potępił? ¹¹A ona niewiasta rzekła: Żaden, Panie! A Jezus jej rzekł: Ani ja ciebie potępiam; idźże, a już więcej nie grzesz. ¹²Zasię im rzekł Jezus, mówiąc: Jam jest światłość świata; kto mię naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota. ¹³I rzekli mu tedy Faryzeuszowie: Ty sam o sobie świadczysz, a świadectwo twoje nie jest prawdziwe. ¹⁴Odpowiedział Jezus i rzekł im: Chociaż ja świadczę sam o sobie, jednak prawdziwe jest świadectwo moje; bo wiem, skądem przyszedł i dokąd idę; lecz wy nie wiecie, skądem przyszedł i dokąd idę. ¹⁵Wy według ciała sądzicie; ale ja nikogo nie sądzę. ¹⁶A choćbym i ja sądził, sąd mój jest prawdziwy; bom nie jest sam, ale ja i który mię posłał, Ojciec. ¹⁷W zakonie waszym napisa-

ne jest: Iż dwojga ludzi świadectwo prawdziwe jest. ¹⁸Jam jest, który sam o sobie świadczę; świadczy o mnie i ten, który mię posłał, Ojciec. ¹⁹Tedy mu rzekli: Gdzież jest ten twój Ojciec? Odpowiedział Jezus: Ani mnie znacie, ani Ojca mego; byście mnie znali, i Ojca byście mego znali. ²⁰Te słowa mówił Jezus w skarbnicy, ucząc w kościele, a żaden go nie pojął; bo jeszcze była nie przyszła godzina jego. ²¹Rzekł im tedy zasię Jezus: Ja idę, i będziecie mię szukać, a w grzechu waszym pomrzecie; gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie. ²²Mówili tedy Żydowie: Alboż się sam zabije, że mówi: Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie? ²³I rzekł do nich: Wyście z niskości, a jam z wysokości; wyście z tego świata, a jam zasię nie jest z tego świata. ²⁴Przetomci wam powiedział, iż pomrzecie w grzechach waszych; bo jeżeli nie wierzycie, żem ja jest, pomrzecie w grzechach waszych. ²⁵Tedy mu rzekli: Któżże ty jest? I rzekł im Jezus: To, co wam z początku powiadam. ²⁶Wielec mam o was mówić i sądzić; ale ten, który mię posłał, jest prawdziwy, a ja, com od niego słyszał, to mówię na świecie. ²⁷Ale nie zrozumieli, że im o Ojcu mówił. ²⁸Przetoż im rzekł Jezus: Gdy wywyższycie Syna człowieka, tedy poznacie, żem ja jest, a sam od siebie nic nie uczynię, ale jako mię nauczył Ojciec mój, tak mówię. ²⁹A ten, który mię posłał, ze mną jest; nie zostawił mię samego Ojciec; bo co mu się podoba, to ja zawsze czynię. ³⁰To gdy on mówił, wiele ich weń uwierzyło. ³¹Tedy mówił Jezus do tych Żydów, co mu uwierzyli: Jeżeli wy zostanieie w słowie mojem, prawdziwie uczniami moimi będziecie; ³²Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi. ³³I odpowiedzieli mu: Myśmy nasienie Abrahamowe, a nigdyśmy nie służyli nikomu; jakoż ty mówisz: Iż wolnymi będziecie. ³⁴Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, iż wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu. ³⁵A służyć nie mieszka w domu na wieki, ale Syn mieszka na wieki. ³⁶A przetoż jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. ³⁷Wiem, żeście nasienie Abrahamowe; lecz szukacie, abyście mię zabili, iż mowa moja nie ma u was miejsca. ³⁸Ja com widział u Ojca mego, powiadam, a wy też to, coście widzieli u ojca waszego, czynicie. ³⁹Odpowiedzieli mu i rzekli: Ojciec nasz jest Abraham. Rzekł im Jezus: Byście byli synami Abrahamowymi, czynilibyście uczynki Abrahamowe. ⁴⁰Ale teraz szukacie, byście mię zabili, człowieka tego, którym wam prawdę mówił, którem słyszał od Boga; tego Abraham nie czynił. ⁴¹Wy czynicie uczynki ojca waszego. Rzekli mu tedy: My z nierządu nie jesteśmy spółdzeni, jednegoż Ojca mamy, Boga. ⁴²Tedy im rzekł Jezus: Być był Bóg Ojcem waszym, tedy byście mię miłowali, gdyżem ja od Boga wyszedł i przyszedłem, anim sam od siebie przyszedł, ale mię on posłał. ⁴³Przeczę tej powieści mojej nie pojmujecie? przeto, iż nie możecie słuchać mowy mojej. ⁴⁴Wyście z ojca dyjabła i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie; onci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz: gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa. ⁴⁵A ja, że

prawdę mówię, nie wierzycie mi. ⁴⁶Któż mię z was obwini z grzechu? Jeżeliż prawdę mówię, przeczę wy mi nie wierzycie? ⁴⁷Ktoż z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. ⁴⁸Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytanin i dyjabelstwo masz? ⁴⁹Odpowiedział Jezus: Jać dyjabelstwa nie mam, ale czczę Ojca mego; a wyście mię nie uczcili. ⁵⁰Jać nie szukam chwały mojej; jest ten, który szuka i sądzi. ⁵¹Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli kto słowa moje zachowywać będzie, śmierci nie ogląda na wieki. ⁵²Tedy mu rzekli Żydowie: Terażemy poznali, że dyjabelstwo masz, Abraham umarł i prorocy, a ty powiadasz: Jeżeli kto słowa moje zachowywać będzie, śmierci nie skosztuje na wieki; ⁵³Izaż ty nie większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli; kimże się ty wdy czynisz? ⁵⁴Odpowiedział Jezus: Jeżeli się ja sam chwale, chwala moja nic nie jest. Jestci Ojciec mój, który mię chwali, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. ⁵⁵Lecz go nie znacie, a ja go znam; i jeźlibym rzekł, że go nie znam, byłbym podobnym wam, kłamcą; ale go znam i słowa jego zachowuję. ⁵⁶Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i radował się. ⁵⁷Tedy rzekli Żydowie do niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? ⁵⁸Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Pierwej niż Abraham był, jam jest. ⁵⁹Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Jezus schronił się, i wyszedł z kościoła, przechodząc przez pośrodek ich, i tak uszedł.

9A mimo idąc, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia. ²I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Mistrzu! któż zgrzeszył, ten czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził? ³Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego; ale żeby się okazały sprawy Boże na nim. ⁴Jać muszę sprawować sprawy onego, który mię posłał, pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować. ⁵Pókim jest na świecie, jestem światłością świata. ⁶To rzekłszy plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny i pomazał onem błotem oczy ślepego, ⁷I rzekł mu: Idź, umyj się w sadzawce Syloe, co się wyklada posłany. Poszedł tedy i umył się, i przyszedł widząc. ⁸A tak sąsiedzi i którzy go przedtem widywali ślepego, mówili: Izali nie ten jest, który siadał i żebrał? ⁹Drudzy mówili: Iż ten jest; a drudzy, iż jest jemu podobny. Lecz on mówił, żem ja jest. ¹⁰Tedy mu rzekli: Jakoż są otworzone oczy twoje? ¹¹A on odpowiedział i rzekł: Człowiek, którego zowią Jezusem, uczynił błoto i pomazał oczy moje, a rzekł mi: Idź do sadzawki Syloe, a umyj się; a tak odszedłszy i umywszy się, przejrzałem. ¹²Tedy mu rzekli: Gdzież on jest? Rzekł: Nie wiem. ¹³Tedy przywiedli onego, który przedtem był ślepy, do Faryzeuszów. ¹⁴A był sabat, gdy Jezus uczynił błoto i otworzył oczy jego. ¹⁵Tedy go znowu pytali i Faryzeuszowie, jako przejrzał? A on im rzekł: Włożył mi błota na oczy, i umyłem się i widzę. ¹⁶Tedy niektórzy z Faryzeuszów rzekł:

Człowiek ten nie jest z Boga; bo nie strzeże sabatu. Drudzy zasię mówili: Jakoż może człowiek grzeszny takowe cuda czynić? I było rozerwanie między nimi. ¹⁷Rzekli tedy ślepe-mu po wtóre: Ty co mówisz o nim, ponieważ otworzył oczy twoje? A on rzekł: Prorok jest. ¹⁸A nie wierzyli Żydowie o nim, żeby był ślepym, a że przejrzał, aż zawołali rodziców onego, który przejrzał. ¹⁹I pytali ich, mówiąc: Tenże jest syn wasz, o którym wy powiadacie, iż się ślepo narodził? jakoż wždy teraz widzi? ²⁰Odpowiedzieli im rodzice jego i rzekli: Wiemy, żeć to jest syn nasz, i że się ślepo narodził; ²¹Lecz jako teraz widzi, nie wiemy, albo kto otworzył oczy jego, my nie wiemy; mać lata, pytajcież go, on sam o sobie powie. ²²Tak mówili rodzice jego, że się bali Żydów; albowiem już byli Żydowie postanowili, aby ktokolwiek by go Chrystusem wyznał, był z bóżnicy wyłączony. ²³Przetoż rzekli rodzice jego: Mać lata, pytajcież go. ²⁴Tedy zawołali powtórę człowieka onego, który był ślepy, i rzekli mu: Daj chwałę Bogu; myć wiemy, iż ten człowiek jest grzeszny. ²⁵A on odpowiedział i rzekł: Jeżeli grzeszny jest, nie wiem; to tylko wiem, iż będąc ślepym, teraz widzę. ²⁶I rzekli mu znowu: Cóż ci uczynił? Jakoż otworzył oczy twoje? ²⁷Odpowiedział im: Jużemci wam powiedział, a nie słyszeliście; przeczże jeszcze słyszeć chcecie? Izali i wy chcecie być uczniami jego? ²⁸Tedy mu zlorzeczyli i rzekli: Ty bądź uczniem jego; aleśmy my uczniami Mojżeszowymi. ²⁹My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił; lecz ten, skąd by był, nie wiemy. ³⁰Odpowiedział on człowiek i rzekł im: Toć zaprawdę rzecz dziwna, że wy nie wiecie, skąd jest, a otworzył oczy moje. ³¹A wiemy, iż Bóg grzeszników nie wysłuchiwa; ale jeźliby kto chwalcą Bożym był i wolę jego czynił, tego wysłuchiwa. ³²Od wieku nie słyszano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. ³³Być ten nie był od Boga, nie mógłiby nic uczynić. ³⁴Odpowiedzieli i rzekli mu: Tyś się wszystkim w grzechach narodził, a ty nas uczysz? I wygnali go precz. ³⁵A usłyszawszy Jezus, iż go precz wygnali i znalazłszy go, rzekł mu: Wierzyszże ty w Syna Bożego? ³⁶A on odpowiedział i rzekł: A któż jest, Panie! abym weń wierzył? ³⁷I rzekł mu Jezus: I widziałeś go, i który mówi z tobą, onci jest. ³⁸A on rzekł: Wierzę Panie! i pokłonił mu się. ³⁹I rzekł mu Jezus: Na sądemci ja przyszedł na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, aby ślepymi byli. ⁴⁰I usłyszeli to niektórzy z Faryzeuszów, którzy byli z nim, i rzekli mu: Izali i my ślepymi jesteśmy? ⁴¹Rzekł im Jezus: Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu; lecz teraz mówicie, iż widzimy, przetoż grzech wasz zostaje.

10Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie wchodzi drzwiami do owczarni, ale wchodzi inędą, ten jest złodziej i zbójca; ²Lecz kto wchodzi drzwiami, pasterzem jest owiec. ³Temu odźwierny otwiera i owce słuchają głosu jego, a on swoich własnych owiec z imienia woła i wywodzi je. ⁴A gdy wypuści owce swoje, idzie przed nimi, a owce idą za nim; bo znają głos jego. ⁵Ale za cudzym nie idą, lecz

uciekają od niego; bo nie znają głosu obcych. ⁶Tę im przypowieść Jezus powiedział; lecz oni nie zrozumieli tego, co im mówił. ⁷Rzekł im tedy zasię Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iżem ja jest drzwiami owiec. ⁸Wszyscy, ile ich przede mną przyszło, złodzieje są i zbójcy; ale ich nie słuchały owce. ⁹Jamci jest drzwiami; jeźli kto przez mię wnijdzie, zbawiony będzie, a wnijdzie i wynijdzie, a pastwisko znajdzie. ¹⁰Złodziej nie przychodzi, jedno żeby kraść, a zabijał i tracił; jam przyszedł, aby żywot miał, i obficie miał. ¹¹Jam jest on dobry pasterz; dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce. ¹²Lecz najemnik i ten, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widząc wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. ¹³A najemnik ucieka, iż jest najemnik i nie ma pieczy o owcach. ¹⁴Jam jest on pasterz dobry i znam moje, a moje mię też znają. ¹⁵Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca, i duszę moję kładę za owce. ¹⁶A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć muszę przywieść; i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. ¹⁷Dlatego mię miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moję, abym ją zasię wziął. ¹⁸Żaden jej nie bierze ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie; mam moc położyć ją i mam moc zasię wziąć ją. Toć rozkazanie wziąłem od Ojca mego. ¹⁹Tedy się stało znowu rozerwanie między Żydami dla tych słów. ²⁰I mówiło ich wiele z nich: Dyjabelstwo ma i szaleje; czemuż go słuchacie? ²¹Drudzy mówili: Te słowa nie są dyjabelstwo mającego; izali dyjabel może ślepych oczy otwierać? ²²A było w Jeruzalemie poświęcanie kościoła, a zima była. ²³I przechadzał się Jezus w kościele, w przysionku Salomonowym. ²⁴Tedy go obścąpili Żydowie i rzekli mu: Dokądże dusze nasze na rzeczy trzymasz? Jeźliżeś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie. ²⁵Odpowiedział im Jezus: Powiedziałem wam, a nie wierzycie; sprawy, które ja czynię w imieniu Ojca mego, te o mnie świadczą. ²⁶Ale wy nie wierzycie; bo nie jesteście z owiec moich, jakom wam powiedział. ²⁷Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam i idą za mną; ²⁸A ja żywot wieczny daję im i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. ²⁹Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkie, a żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca mego. ³⁰Ja i Ojciec jedno jesteśmy. ³¹Porwali tedy znowu kamienie Żydowie, aby go ukamionowali. ³²Odpowiedział im Jezus: Wiele dobrych uczynków ukazałem wam od Ojca mego, dla któregoż z tych uczynków kamionujecie mię? ³³Odpowiedzieli mu Żydowie, mówiąc: Dla dobrego uczynku nie kamionujemy cię, ale dla bluźnierstwa, to jest, że ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem. ³⁴Odpowiedział im Jezus: Izali nie jest napisano w zakonie waszym: Jam rzekł: Bogowie jesteście? ³⁵Jeźliżec one nazwał bogami, do których się stało słowo Boże, a nie może być Pismo skażone; ³⁶A mnie, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy mówicie: Bluźniesz, żem rzekł: Jestem Synem Bożym? ³⁷Jeźliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcież mi. ³⁸A jeźliż czynię, chociażbyście mnie nie wierzyli, wierzcież uczynkom, abyście poznali

i wierzyli, żeć Ojciec jest we mnie, a ja w nim. ³⁹Tedy zasię szukali, jakoby go pojąć; ale uszedł z rąk ich. ⁴⁰I odszedł zasię za Jordan na ono miejsce, gdzie przedtem Jan chrcił, i tamże mieszkał. ⁴¹A wiele ich do niego przychodziło i mówili: Janci wprawdzie żadnego cudu nie uczynił; wszakże wszystko, cokolwiek Jan o tym powiedział, prawdziwe było. ⁴²I wiele ich tam uwierzyło weń.

11 A był niektóry chory Łazarz z Betanii, z miasteczka Maryi i Marty, siostry jej. ²(A to była ona Maryja, która pomazała Pana maścią, i ucierała nogi jego włosami swojemi, której brat Łazarz chorował.) ³Posłały tedy siostry do niego, mówiąc: Panie! oto ten, którego miłujesz, choruje. ⁴A usłyszawszy to Jezus, rzekł: Ta choroba nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbiony Syn Boży przez nią. ⁵A Jezus umiłował Martę i siostrę jej, i Łazarza. ⁶A gdy usłyszał, iż choruje, tedy został przez dwa dni na onemże miejscu, gdzie był. ⁷Lecz potem rzekł do uczniów swoich: Idźmy zasię do Judzkiej ziemi. ⁸Rzekli mu uczniowie: Mistrzu! teraz szukali Żydowie, jakoby cię ukamionowali, a zasię tam idziesz? ⁹Odpowiedział Jezus: Aż nie dwanaście jest godzin dnia? Jeżeli kto chodzi we dnie, nie obrazi się; bo widzi światłość tego świata. ¹⁰A jeżeli kto chodzi w nocy, obrazi się; bo w nim światła nie masz. ¹¹To powiedziawszy, potem rzekł do nich: Łazarz, przyjaciel nasz, śpi; ale idę, abym go ze snu obudził. ¹²Tedy rzekli uczniowie jego: Panie! jeźliże śpi, będzie zdrow. ¹³Ale Jezus mówił o śmierci jego; lecz oni mniemali, iż o zaśnięciu snem mówił. ¹⁴Tedy im rzekł Jezus jawnie: Łazarz umarł. ¹⁵I raduję się dla was, (abyście wierzyli), że tam nie był; ale pójdziemy do niego. ¹⁶Rzekł zatem Tomasz, którego zwano Dydimus, spółuczniom: Pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli. ¹⁷Przyszedłszy tedy Jezus, znalazł go już cztery dni w grobie leżącego. ¹⁸(A była Betania blisko Jeruzalemu, jakoby na piętnaście stajan.) ¹⁹A przyszło było wiele Żydów do Marty i Maryi, aby je cieszyli po bracie ich. ²⁰Marta tedy, gdy usłyszała, że Jezus idzie, biegała przeciwko niemu; ale Maryja w domu siedziała. ²¹I rzekła Marta do Jezusa: Panie! byś tu był, nie umarłby był brat mój. ²²Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg. ²³Rzekł jej Jezus: Wstanieć brat twój. ²⁴Rzekła mu Marta: Wiem, iż wstanie przy zmartwychwstaniu w on ostateczny dzień. ²⁵I rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto w mię wierzy, choćby też umarł, żyć będzie. ²⁶A wszelki, który żyje, a wierzy w mię, nie umrze na wieki. Wierzyszże temu? ²⁷Rzekła mu: I owszem Panie! Jam uwierzyła, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat. ²⁸A to rzekłszy szła i potajemnie zawołała Maryję, siostrę swoją, mówiąc: jest tu nauczyciel, i woła cię. ²⁹Ona skoro usłyszała, wnet wstała i szła do niego. ³⁰(A Jezus jeszcze był nie przyszedł do miasteczka, ale był na temże miejscu, gdzie Marta była wyszła przeciwko niemu.) ³¹Żydowie tedy, którzy z nią byli w domu, a cieszyli ją, ujrawszy Maryję, iż prędko wstała i wyszła, szli za nią, mówiąc: Idzie do

grobu, aby tam płakała. ³²Ale Maryja, gdy tam przyszła, gdzie był Jezus, ujrawszy go, przypadła do nóg jego i rzekła: Panie! byś tu był, nie umarłby był brat mój. ³³Jezus tedy, gdy ją ujrzał płaczącą, i Żydy, którzy byli z nią przyszli, płaczące, rozrzewnił się w duchu i zafrasował się, ³⁴I rzekł: Gdzieście go położyli? Rzekli mu: Panie! pójdź, a oglądaj. ³⁵I zapłakał Jezus. ³⁶Tedy rzekli Żydowie: Wej! jakoć go miłował. ³⁷A niektórzy z nich mówili: Nie mógłże ten, który otworzył oczy ślepego, uczynić, żeby ten był nie umarł? ³⁸Ale Jezus zasię rozrzewniwszy się sam w sobie, przyszedł do grobu; a była jaskinia, a kamień był położony na niej. ³⁹I rzekł Jezus: Odejmiście ten kamień. Rzekła mu Marta, siostra onego umarłego: Panie! jużci cuchnie; bo już cztery dni w grobie. ⁴⁰Powiedział jej Jezus: Ażem ci nie rzekł, iż jeźli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą? ⁴¹Odjęli tedy kamień, gdzie był umarły położony. A Jezus podniósłszy oczy swe w górę, rzekł: Ojcie! dziękuję tobie, żeś mię wysłuchał. ⁴²A jamci wiedział, że mię zawsze wysłuchiwasz; alem to rzekł dla ludu wokół stojącego, aby wierzyli, żeś ty mię posłał. ⁴³A to rzekłszy, zawołał głosem wielkim: Łazarzu! wyniđź sam! ⁴⁴I wyszedł ten, który był umarł, mając związane ręce i nogi chustkami, a twarz jego była chustką obwiązana. Rzekł im Jezus: Rozwiążcie go, a niechaj odejdzie. ⁴⁵Wiele tedy z Żydów, którzy byli przyszli do Maryi, a widzieli to, co uczynił Jezus, uwierzyło weń. ⁴⁶Niektórzy też z nich odeszli do Faryzeuszów i powiedzieli im, co uczynił Jezus. ⁴⁷Tedy się zebrałi przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie w radę, i mówili: Cóż uczynimy? Albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. ⁴⁸A jeźli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, a wezmą nam to miejsce nasze i lud. ⁴⁹A jeden z nich, Kafiś, będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł im: Wy nic nie wiecie, ⁵⁰Ani myślicie, iż nam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a żeby wszystek ten naród nie zginął. ⁵¹A tegoć nie mówił sam od siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za on naród; ⁵²A nie tylko za on naród, ale żeby też syny Boże rozproszone w jedno zgromadził. ⁵³Od onego tedy dnia radzili się spolem, aby go zabili. ⁵⁴A Jezus już nie chodził jawnie między Żydami, ale stamtąd odszedł do krainy, która jest blisko puszczy, do miasta, które zowią Efraim, i tamże mieszkał z uczniami swoimi. ⁵⁵A była blisko wielkanoc żydowska, a wiele ich szło do Jeruzalemu z onej krainy przed wielkanocą, aby się oczyścili. ⁵⁶I szukali Jezusa, i mówili jedni do drugich, w kościele stojąc: Co się wam zda, że nie przyszedł na święto? ⁵⁷A przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie wydali byli rozkazanie: Jeźliby się kto dowiedział, gdzie by był, żeby oznajmił, aby go pojмали.

12 Tedy Jezus szóstego dnia przed wielkanocą przyszedł do Betanii, kędy był Łazarz, który był umarł, którego wzbudził od umarłych. ²Tamże mu sprawili wieczerzę, a Marta posługiwała, a Łazarz był jednym z onych, któ-

rzy z nim społem u stołu siedzieli. ³A Maryja wzięwszy funt maści szpikanardowej bardzo drogiej, namaściła nogi Jezusowe, i utarła włosami swojemi nogi jego, i napelniony był on dom wonnością onej maści. ⁴Tedy rzekł jeden z uczniów jego, Judasz, syn Szymona, Iszkaryjot, który go miał wydać: ⁵Przezże tej maści nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim? ⁶A to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, i mieszek miał, a cokolwiek włożono, nosił. ⁷Tedy rzekł Jezus: Zaniechaj jej; na dzień pogrzebu mego to chowała. ⁸Albowiem ubogie zawsze z sobą macie, ale mnie nie zawsze mieć będziecie. ⁹Dowiedział się tedy lud wielki z Żydów, iż tam był, i przyszli nie tylko dla Jezusa, ale też aby Łazarza widzieli, którego był wzbudził od umarłych. ¹⁰I radzili się przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili. ¹¹Bo wiele z Żydów dla niego odstępowali i wierzyli w Jezusa. ¹²Nazajutrz wielki lud, który był przyszedł na święto, usłyszawszy, iż Jezus idzie do Jeruzalemu, ¹³Nabrali gałązek palmowych i wyszli naprzeciwko niemu i wołali: Hosanna! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, król Izraelski! ¹⁴A dostawszy Jezus osłęcia, wsiadł na nie, jako jest napisane: ¹⁵Nie bój się, córko Syońska! oto król twój idzie, siedząc na osłęciu. ¹⁶Ale tego z przodku nie zrozumieli uczniowie jego, ale gdy był Jezus uwielbiony, tedy wspomnieli, iż to było o nim napisane, a że mu to uczynili. ¹⁷Świadczył tedy lud, który z nim był, iż Łazarza zawołał z grobu i wzbudził go od umarłych. ¹⁸Dlatego też wyszedł przeciwko niemu lud, że słyszał, iż on ten cud uczynił. ¹⁹Tedy mówili Faryzeusowie między sobą: Widzicie, że nic nie sprawicie; oto świat za nim poszedł. ²⁰A byli niektórzy Grekowie z tych, którzy przychodzili do Jeruzalemu, żeby się modlili w święto. ²¹Ci tedy przyszli do Filipa, który był z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: Panie, chcemy Jezusa widzieć. ²²Przyszedł Filip i powiedział Andrzejowi, a Andrzej zaś i Filip powiedzieli Jezusowi. ²³A Jezus odpowiedział im, mówiąc: Przyszła godzina, aby był uwielbiony Syn człowieczy. ²⁴Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszeniczne wpadłszy do ziemi, nie obumarło, ono samo zostaje; lecz jeżeli obumarło, wielki pożytek przynosi. ²⁵Kto miłuje duszę swoją, utraci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej. ²⁶Jeżeli mnie kto służy, niechże mię naśladuje, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie; a jeżeli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój. ²⁷Terazci dusza moja zatrwożona jest; i cóż rzekę? Ojcie! zachowaj mię od tej godziny; alemci dlatego przyszedł na tę godzinę. ²⁸Ojcie! uwielbij imię twoje. Przyszedł tedy głos z nieba: Uwielbiłem i jeszcze uwielbię. ²⁹A lud ten, który stał i słyszał, mówił: Zagrzmiało; a drudzy mówili: Anioł do niego mówił. ³⁰Odpowiedział Jezus i rzekł: Nie dla mnie się ten głos stał, ale dla was. ³¹Teraz jest sąd świata tego, teraz książę świata tego precz wyrzucony będzie. ³²A ja jeżeli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie. ³³(A mówił to, oznajmując, jaką śmiercią miał umrzeć.) ³⁴Odpowiedział mu on lud: Myśmy

słyszeli z zakonu, iż Chrystus trwa na wieki; a jakoż ty mówisz, że musi być podwyższony Syn człowieczy? i któryż to jest Syn człowieczy? ³⁵Tedy im rzekł Jezus: Jeszcze do małego czasu jest z wami światłość; chodźcież tedy, póki światłość macie, żeby was ciemność nie ogarnęła; bo kto w ciemności chodzi, nie wie, kędy idzie. ³⁶Póki światłość macie, wiercie w światłość, abyście byli synami światłości. To powiedział Jezus, a odszedłszy schronił się od nich. ³⁷A choć tak wiele cudów uczynił przed nimi, przecię nie uwierzyli weń, ³⁸Aby się wypełniło słowo Izajasza proroka, które powiedział: Panie! i któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komuż jest objawione? ³⁹Dlatego uwierzyć nie mogli, iż jeszcze powiedział Izajasz: ⁴⁰Zaślepił oczy ich, i zatwardził serce ich, aby oczyma nie widzieli i sercem nie zrozumieli, i nie nawrócili się, abym je uzdrowił. ⁴¹To powiedział Izajasz, gdy widział chwałę jego, i mówił o nim. ⁴²Wszakże jednak i z książąt wiele ich weń uwierzyło; ale dla Faryzeuszów nie wyznali, aby z bóżnicy nie byli wyłączeni. ⁴³Bo umiłowali chwałę ludzką więcej, niż chwałę Bożą. ⁴⁴I wołał Jezus, a mówił: Kto wierzy w mię, nie w mię wierzy, ale w onego, który mię posłał. ⁴⁵I kto mię widzi, widzi onego, który mię posłał. ⁴⁶Ja światłość przyszedłem na świat, aby żaden, kto wierzy w mię, w ciemnościach nie został. ⁴⁷A jeżeliby kto słuchał słów moich, a nie uwierzyłby, jać go nie sądzę; bom nie przyszedł, ażebym sądził świat, ale ażebym zbawił świat. ⁴⁸Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma kto by go sądził; słowa, którem ja mówił, one go osądzą w ostateczny dzień. ⁴⁹Bom ja z siebie samego nie mówił, ale ten, który mię posłał, Ojciec, on mi rozkazanie dał, co bym mówił i co bym powiadać miał; ⁵⁰I wiem, że rozkazanie jego jest żywot wieczny; przetoż to, co ja wam mówię, jako mi powiedział Ojciec, tak mówię.

13A przed świętem wielkanocnem wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoje, którzy byli na świecie, aż do końca umiłowal je. ²A gdy była wieczera, a dyjabeł już był wrzucił w serce Judasza, syna Szymonowego Iszkaryjoty, aby go wydał; ³Widząc Jezus, iż wszystko Ojciec podał do rąk jego, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, ⁴Wstał od wieczery i złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. ⁵Potem nalał wody do miednicy, i począł nogi umywać uczniom i ucierać prześcieradłem, którem był przepasany. ⁶Tedy przyszedł do Szymona Piotra; a on mu rzekł: Panie! i tyż mnie masz nogi umywać? ⁷Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz. ⁸Rzekł mu Piotr: Nie będziesz ty nóg moich umywał na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną. ⁹Tedy mu rzekł Szymon Piotr: Panie! nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę. ¹⁰Rzekł mu Jezus: Ktoć jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystek; i wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy; ¹¹Albowiem wiedział, który go wydać miał; dlategoż rzekł: Nie wszyscy jesteście czystymi. ¹²Gdy tedy

umył nogi ich i wziął szaty swoje, usiadłszy zasię za stół, rzekł im: Wiecież, com wam uczynił? ¹³Wy mię nazywacie nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bomci jest nim. ¹⁴Ponieważem ja tedy umył nogi wasze, Pan i nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. ¹⁵Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili. ¹⁶Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie jest sługa większy nad pana swego, ani poseł jest większy nad onego, który go posłał. ¹⁷Jeźlić to wiecie, błogosławieni jesteście, jeźli to uczynicie. ¹⁸Nie o wszystkichci was mówię, jać wiem, którem obrał; ale żeby się wypełniło Pismo: Który je ze mną chleb, podniósł przeciwko mnie pięć swoje. ¹⁹Teraz wam powiadam, przedtem niż się to stanie, abyście gdy się to stanie, uwierzyli, że ja jest. ²⁰Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto przyjmuje tego, którego bym posłał, mię przyjmuje; a kto mię przyjmuje, onego przyjmuje, który mię posłał. ²¹To rzekłszy Jezus, zasmucił się w duchu, i oświadczył, a rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię. ²²Tedy uczniowie spoglądali po sobie, wąpiąc, o kim by to mówił. ²³A był jeden z uczniów jego, który się był położył na łonie Jezusowem, ten, którego miłował Jezus. ²⁴Przetoż na tego skinął Szymon Piotr, aby się wypytał, który by to był, o którym mówił. ²⁵A on położywszy się na piersiach Jezusowych, rzekł mu: Panie! któryż to jest? ²⁶Odpowiedział Jezus: Ten jest, któremu ja omoczywszy sztuczkę chleba, podam; a omoczywszy sztuczkę chleba, dał Judaszowi, synowi Szymona, Iszkaryjotowi. ²⁷A zaraz po onej sztuczce chleba wstąpił weń szatan. Tedy mu rzekł Jezus: Co czynisz, czyń rychło. ²⁸A tego żaden nie zrozumiał z spółsiedzących, na co mu to rzekł. ²⁹Albowiem niektórzy mniemali, gdyż Judasz miał mieszek, iż mu rzekł Jezus: Nakup, czego nam potrzeba na święto, albo iżby co dał ubogim. ³⁰Tedy on wzięwszy onę sztuczkę chleba, zarazem wyszedł; a noc była. ³¹A gdy wyszedł, rzekł Jezus: Teraz jest uwielbiony Syn człowieczy, a Bóg uwielbiony jest w nim. ³²A ponieważ Bóg uwielbiony jest w nim, tedy go też Bóg uwielbi sam w sobie, i wnetże uwielbi go. ³³Synaczkowie! jeszcze maluczko jestem z wami; będziecie mię szukać, ale ja jakom rzekł Żydom: Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie; tak i wam teraz powiadam. ³⁴Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłował, abyście się i wy społecznie miłowali. ³⁵Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeźli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim. ³⁶Rzekł mu Szymon Piotr: Panie! dokądże idziesz? Odpowiedział mu Jezus: Dokąd ja idę, ty teraz za mną iść nie możesz, ale potem pójdiesz za mną. ³⁷Tedy mu rzekł Piotr: Panie! czemuż teraz za tobą iść nie mogę? Duszę moję za cię położę. ³⁸Odpowiedział mu Jezus: Duszę twoję za mię położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Nie zapieje kur, aż się mnie po trzykroć zaprzesz.

14Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzycie w Boga i w mię wierzycie. ²W domu Ojca mego wiele jest miesz-

kania; a jeźli nie, wżdybymci wam powiedział. ³Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli. ⁴A dokąd ja idę, wiecie, i drogę wiecie. ⁵Rzekł mu Tomasz: Panie! nie wiemy, dokąd idziesz, a jakoż możemy drogę wiedzieć? ⁶Rzekł mu Jezus: Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię. ⁷Gdybyście mię znali, i Ojca byście też mego znali; i już go teraz znacie i widzieliście go. ⁸Rzekł mu Filip: Panie! ukaż nam Ojca, a dosyć nam na tem. ⁹Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznałeś mię? Filipie! kto mnie widzi, widzi i Ojca mego; jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca? ¹⁰Nie wierzysz, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię, lecz Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawę. ¹¹Wierzcie mi, że ja w Ojcu, a Ojciec we mnie; wżdy przynajmniej dla samych spraw wierzcie mi. ¹²Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy w mię, sprawy które Ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie; bo ja odchodzę do Ojca mego. ¹³A o cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Synu. ¹⁴Jeźli o co będziecie prosić w imieniu mojem, ja uczynię. ¹⁵Jeźli mię miłujecie, przykazania moje zachowajcie. ¹⁶A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, ¹⁷Onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może; bo go nie widzi, ani go zna; lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie. ¹⁸Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. ¹⁹Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda; lecz wy mię oglądacie; bo ja żyję, i wy żyć będziecie. ²⁰W on dzień wy poznacie, że ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, i ja w was. ²¹Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje; a kto mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego. ²²Powiedział mu Judasz, nie on Iszkaryjot: Panie! cóż jest, że się nam objawić masz, a nie światu? ²³Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Jeźli mię kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. ²⁴Kto mię nie miłuje, słów moich nie zachowuje; a słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale onego, który mię posłał, Ojca. ²⁵Tomci wam powiedział, u was mieszkając. ²⁶Lecz pocieszyciel on, Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu mojem, onci was nauczy wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział. ²⁷Pokój zostawuję wam, pokój on mój daję wam; nie jako daje świat, ja wam daję; niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. ²⁸Słyszeliście, że ja wam powiedział: Odchodzę, i zaś przyjdę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, że ja rzekł: Idę do Ojca; bo Ojciec mój większy jest niż ja. ²⁹I terazem wam powiedział, przedtem niż się to stanie, żebyście gdy się to stanie, uwierzyli. ³⁰Już dalej z wami wiele mówić nie będę; albowiem idzie książe świata tego, a we mnie nic

nie ma; ³¹Ale iżby poznał świat, że miłuję Ojca, a jako mi rozkazał Ojciec, tak czynię. Wstańcież, pójdźmy stąd.

15Jam jest ona winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jestci winiarzem. ²Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfity owoc przyniosła. ³Już wy jesteście czystymi, dla słów, którym do was mówił. ⁴Mieszkajcież we mnie, a ja w was; jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwała w winnej macicy, także ani wy, jeżeli we mnie mieszkać nie będziecie. ⁵Jam jest winna macica, a wyście latorośle; kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten przynosi wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. ⁶Jeźliby kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie; i zbiorą je i na ogień wrzucą, i zгореje. ⁷Jeźli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście, a stanie się wam. ⁸W tem będzie uwielbiony Ojciec mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie, a będziecie moimi uczniami. ⁹Jako mię umiłował Ojciec, tak i ja umiłowalem was; trwajcież w miłości mojej. ¹⁰Jeźli przykazania moje zachowacie, trwać będziecie w miłości mojej, jakom i ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w miłości jego. ¹¹Tomci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne. ¹²Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowalem. ¹³Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje. ¹⁴Wy jesteście przyjaciółmi moi, jeżeli czynić będziecie, cokolwiek ja wam przykazuję. ¹⁵Jużci was dalej nie będę zwał sługami; bo sługa nie wie, co czyni pan jego; leczem was nazwał przyjaciółmi, bo wszystko, comkolwiek słyssał od Ojca mego, oznajmiłem wam. ¹⁶Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał; i postanowiłem, abyście wyszli i przynieśli owoc, a owoc wasz aby trwał, i o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu mojem, żeby wam dał. ¹⁷Toć wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali. ¹⁸Jeźli was świat nienawidzi, wiedzcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. ¹⁹Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. ²⁰Wspomnijcie na słowo, którym ja wam powiedział: Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeźlić mię prześladowali, i was prześladować będą; jeźli słowa moje zachowywali, i wasze zachowywać będą. ²¹Aleć wam to wszystko czynić będą dla imienia mego, iż nie znają onego, który mię posłał. ²²Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego. ²³Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. ²⁴Bym był tych uczynków nie czynił między nimi, których żaden inszy nie czynił, grzechu by nie mieli; lecz teraz i widzieli i nienawidzili i mnie, i Ojca mego. ²⁵Ale iżby się wypełniło słowo, które jest w zakonie ich napisane: Że mię darmo mieli w nienawiści. ²⁶A gdy przyjdzie on pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, Duch praw-

dy, który od Ojca przychodzi, on o mnie świadczyć będzie. ²⁷Ale i wy świadczyć będziecie; bo ze mną od początku jesteście.

16Tomci wam powiedział, abyście się nie gorszyli. ²Wyłączać was będą z bóźnic; owszem przyjdzie godzina, że wszelki, który was zabije, będzie mniemał, że Bogu posługę czyni. ³A toć wam uczynią, iż nie poznali Ojca ani mnie. ⁴Aleci wam to powiedział, abyście gdy przyjdzie ta godzina, wspomnieli na to, że m ja wam opowiedział; a tegom wam z początku nie powiadał, bom był z wami. ⁵Lecz teraz idę do onego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? ⁶Ale że m wam to powiedział, smutek napelił serce wasze. ⁷Lecz ja wam prawdę mówię, wamci to pożytecznie, abym ja odszedł; bo jeźli ja nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was, a jeźli odejdę, pošlę go do was. ⁸A on przyszedłszy, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości, i z sądu; ⁹Z grzechu mówię, iż nie uwierzyli we mnie; ¹⁰Z sprawiedliwości zasię, iż do Ojca mego idę, a już mnie więcej nie ujrzycie; ¹¹Z sądu, iż ksiązę tego świata już jest osądzony. ¹²Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. ¹³Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłysz, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie. ¹⁴On mię uwielbi; bo z mego weźmie, a opowie wam. ¹⁵Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekł: Że z mego weźmie, a wam opowie. ¹⁶Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię; bo ja idę do Ojca. ¹⁷Mówili tedy niektórzy z uczniów jego między sobą: Cóż to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię, a iż ja idę do Ojca? ¹⁸Przetoż mówili: Cóż to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co mówi. ¹⁹Tedy Jezus poznał, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, że m rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię. ²⁰Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; wy smutni będziecie, ale smutek wasz obróci się w wesele. ²¹Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, bo przyszła godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia, dla radości, iż się człowiek na świat narodził. ²²I wy teraz smutek macie; ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was. ²³A dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam. ²⁴Dotąd o niceście nie prosili w imieniu mojem; proścież, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała. ²⁵Tomci wam przez przypowieść mówił; ale idzie godzina, gdy już dalej nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu moim oznajmię wam. ²⁶W on dzień w imieniu mojem prosić będziecie; a nie mówię wam: Iż ja będę Ojca prosił za wami; ²⁷Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, że m ja od Boga przyszedł. ²⁸Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na

świat; i zasię opuszczam świat, a idę do Ojca. ²⁹Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przepowiedzi nie powiadasz; ³⁰Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebujesz, aby cię kto pytał; przez to wierzymy, żeś od Boga wyszedł. ³¹Odpowiedział im Jezus: Teraz wierzycie. ³²Oto przyjdzie godzina; owszem już przyszła, że się rozproszycie każdy do swego, a mię samego zostawicie; lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną. ³³Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat.

17To powiedziawszy Jezus, podniósł oczy swoje w niebo i rzekł: Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna twego, aby też i Syn twój uwielbił ciebie. ²Jakoś mu dał moc nad wszelkiem ciałem, aby tym wszystkim, któreś mi dał, dał żywot wieczny. ³A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. ⁴Jam cię uwielbił na ziemi, i dokończyłem sprawę, którąś mi dał, abym ją czynił. ⁵A teraz uwielbij mię ty, Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którąś mi dał, abym ją czynił. ⁶Objawilem imię twoje ludziom, któreś mi dał z świata; toć byli i dałeś mi je, i zachowali słowa twoje. ⁷A teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest. ⁸Albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im; a oni je przyjęli, i poznali prawdziwie, iżem od ciebie wyszedł, a uwierzyli, żeś ty mię posłał. ⁹Jać za nimi proszę, a nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał; bo twoi są. ¹⁰I wszystko moje jest twoje, a twoje moje, i uwielbionym jest w nich. ¹¹A nie jestem więcej na świecie, ale oni są na świecie, a ja do ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj je w imieniu twojem, któreś mi dał, aby byli jedno, jako i my. ¹²Gdym z nimi był na świecie, jam je zachował w imieniu twojem, któreś mi dał; strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatracenia, żeby się Pismo wypełniło. ¹³Ale teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby mieli radość moję doskonałą w sobie. ¹⁴Jam im dał słowo twoje, a świat je miał w nienawiści; bo nie są z świata, jako i ja nie jestem z świata. ¹⁵Nie proszę, abys je wziął z świata, ale abys je zachował ode złego. ¹⁶Nie sąć z świata, jako i ja nie jestem z świata. ¹⁷Poświęć je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą. ¹⁸Jakoś ty mię posłał na świat, tak i ja posyłam je na świat. ¹⁹A ja poświęcam samego siebie za nich, aby i oni poświęceni byli w prawdzie. ²⁰Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię; ²¹Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał. ²²A ja tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy; ²³Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś ty mię posłał, a iżes je umiłował, jakoś i mię umiłował. ²⁴Ojcze! któreś mi dał, chcę, abym gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moję, którąś mi dał; albowiem mię umiłował przed założeniem świata. ²⁵Ojcze sprawiedliwy! i świat cię nie poznał; alem

ja cię poznał, a i ci poznali, żeś ty mię posłał. ²⁶I uczynilem im znajome imię twoje i znajome uczynię, aby miłość, którąś mię umiłował, w nich była, a ja w nich.

18To powiedziawszy Jezus wyszedł z uczniami swoimi przez potok Cedron, gdzie był ogród, do którego on wszedł i uczniowie jego. ²A wiedział i Judasz, który go wydawał, ono miejsce; bo się tam często schadzał Jezus z uczniami swoimi. ³Przełoż Judasz wzięwszy rotę i sługi od przedniejszych kapłanów i Faryzeuszów, przyszedł tam z latarniami i z pochodniami, i z broniami. ⁴Tedy Jezus wiedząc wszystko, co nań przyjsć miało, wyszedłszy rzekł im: Kogo szukacie? ⁵Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A stał z nimi i Judasz, który go wydawał. ⁶A skoro im rzekł: Jam jest, postąpili nazad i padli na ziemię. ⁷Tedy ich zasię spytał: Kogo szukacie? A oni rzekli: Jezusa Nazareńskiego. ⁸Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, że ja jest; jeśli tedy mię szukacie, dopuścież tym odejść; ⁹Aby się wypełniły słowa, które był powiedział: Nie straciłem żadnego z tych, któreś mi dał. ¹⁰Tedy Szymon Piotr mając miecz, dobył go, i uderzył sługę kapłana najwyższego, i uciął mu ucho jego prawe; a temu słudze imię było Malchus. ¹¹I rzekł Jezus Piotrowi: Włóż miecz twój w pochwę; iżali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec? ¹²Rota tedy i rotmistrz, i słudzy żydowscy pojмали Jezusa i związali go. ¹³I wiedli go naprzód do Annasza; bo był świekier Kaifaszowy, który był najwyższym kapłanem roku onego. ¹⁴A Kaifasz ten był, który Żydom radził, że pożytecznie jest, aby jeden człowiek umarł za lud. ¹⁵I szedł za Jezusem Szymon Piotr i drugi uczeń. A ten uczeń był znajomy najwyższemu kapłanowi, i wszedł z Jezusem do dworu najwyższego kapłana. ¹⁶Ale Piotr stał u drzwi na dworze. Wszedł tedy on drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi, i mówił z odźwierną, i wprowadził tam Piotra. ¹⁷Tedy rzekła Piotrowi dziewczyna odźwierna: Izaliś i ty nie jest z uczniów tego człowieka? On odpowiedział: Nie jestem. ¹⁸Stali tedy słudzy i czeladź, uczyniwszy ogień, bo zimno było; i grzali się; był też z nimi Piotr, stojąc i grzejąc się. ¹⁹A tak najwyższy kapłan pytał Jezusa o jego uczniów i o naukę jego. ²⁰Odpowiedział mu Jezus: Jam jawnie mówił światu; Jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się zewsząd Żydowie schadzają, a potajemnie nicem nie mówił. ²¹Cóż mię pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił; cić to wiedzą, com ja mówił. ²²A gdy on to mówił, jeden z sług, który tam stał, wyciął policzek Jezusowi, mówiąc: I także (to) odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? ²³Odpowiedział mu Jezus: Izalim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeźlim dobrze, przeczcze mię bijesz? ²⁴I odesłał go Annasz związanego do Kaifasza, najwyższego kapłana. ²⁵A Szymon Piotr stał i grzał się. I rzekli do niego: Azaześ i ty nie jest z uczniów jego? A on się zaprzął, mówiąc: Nie jestem. ²⁶Rzekł mu niekóry z sług kapłana najwyższego, powinowaty onego, któremu był Piotr uciął ucho: Izajem ja ciebie nie widział w ogro-

dzie z nimi? ²⁷Zaprzął się zasię Piotr, a zarazem kur zapiał. ²⁸Prowadzili tedy Jezusa od Kaifasza na ratusz, a było rano. I nie weszli sami na ratusz, aby się nie zmazali, ale iżby pożywali baranka wielkanocnego. ²⁹Tedy wyszedł do nich Piłat, i rzekł: Jakąż skargę przynosicie przeciwko człowiekowi temu? ³⁰Odpowiedzieli mu i rzekli: Być ten nie był złoczyńcą, tedybyśmy ci go nie podali. ³¹I rzekł Piłat: Weźmijcież go wy, a według zakonu waszego osądźcie go. Rzekli mu Żydowie: Nam się nie godzi zabijać nikogo; ³²Aby się wypełniły słowa Jezusowe, które rzekł oznajmując, jaką miał śmiercią umrzeć. ³³Tedy zasię wszedł Piłat na ratusz i zawołał Jezusa i rzekł mu: Tyżeś jest król żydowski? ³⁴Odpowiedział mu Jezus: A samże to od siebie mówisz, czylić insi powiedzieli o mnie? ³⁵Odpowiedział Piłat: Ażem ja Żyd? Naród twój i przedniejsi kapłani podali mi cię; cóżeś wżdy uczynił? ³⁶Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyć by mię słudzy moi bronili, abym nie był wydany Żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. ³⁷Tedy mu rzekł Piłat: Toś ty przecię jest królem? Odpowiedział mu Jezus: Ty powiadasz, żem jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. ³⁸Rzekł mu Piłat: Cóż jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł zasię do Żydów i rzekł im: Ja w nim żadnej winy nie znajduję. ³⁹A też u was jest ten zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na wielkanoc; chciecież tedy, abym wam wypuścił tego króla Żydowskiego? ⁴⁰Tedy zasię wszyscy zawołali, mówiąc: Nie tego, ale Barabbasa! A ten Barabbasz był zbójca.

19Tedy Piłat wziął Jezusa i ubiczował go. ²A żołnierze upłótlszy koronę z cierni, włożyli na głowę jego i płaszczem szarłatowym przyodziali go, ³A mówili: Bądź pozdrowiony, królu żydowski! i dawali mu policzki. ⁴I zasię wyszedł Piłat na dwór, i rzekł im: Oto go wam wywiode na dwór, abyście wiedzieli, iż w nim żadnej winy nie znajduję. ⁵Tedy Jezus wyszedł na dwór, niosąc onę cierniową koronę i on płaszcz szarłatowy; i rzekł im Piłat: Oto człowiek! ⁶A gdy go ujrzeni przedniejsi kapłani i słudzy ich, zawołali mówiąc: Ukrzyżuj, ukrzyżuj go! Rzekł im Piłat: Weźmijcie go wy, a ukrzyżujcie, boć ja w nim żadnej winy nie znajduję. ⁷Odpowiedzieli mu Żydowie: Myć zakon mamy i według zakonu naszego ma umrzeć; bo się czynił Synem Bożym. ⁸A gdy Piłat usłyszał te słowa, bardziej się uląkł. ⁹I wszedł zasię do ratusza i rzekł do Jezusa: Skądżeś ty jest? Lecz mu Jezus nie dał odpowiedzi. ¹⁰Tedy mu rzekł Piłat: Nie mówisz ze mną? Nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować cię i mam moc wypuścić cię? ¹¹Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy nade mną, jeźliby ci nie była dana z góry; przetoż, kto mię tobie wydał, większy grzech ma. ¹²Odtąd Piłat starał się o to, jakoby go wypuścił; lecz Żydowie wołali mówiąc: Jeżeli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim; każdy bowiem, co się królem czyni, sprzeciwia

się cesarzowi. ¹³A przetoż Piłat usłyszawszy te słowa, wywiódł Jezusa na dwór i siadł na stolicy, na miejscu, które zowią Litostrotos, a po żydowsku Gabbata. ¹⁴A było to w dzień przygotowania przed wielkanocą, około szóstej godziny, i rzekł Piłat Żydom: Oto król wasz! ¹⁵A oni zawołali: Strać, strać! Ukrzyżuj go! Rzekł im Piłat: Królaż waszego ukrzyżuję? Odpowiedzieli przedniejsi kapłani: Nie mamy króla, tylko cesarza. ¹⁶Tedy im go wydał, żeby był ukrzyżowany. I wzięli Jezusa i wywiedli. ¹⁷A on niosąc krzyż swój, wyszedł na ono miejsce, które zwano trupich głów, a po żydowsku zowią je Golgota; ¹⁸Gdzie go ukrzyżowali, a z nim drugich dwóch z obu stron, a w pośrodku Jezusa. ¹⁹Napisał też Piłat i napis, i postawił nad krzyżem; a było napisane: Jezus Nazareński, król żydowski. ²⁰A ten napis czytało wiele Żydów; bo blisko miasta było ono miejsce, gdzie był ukrzyżowany Jezus; a było napisane po żydowsku, po grecku i po łacinie. ²¹Tedy rzekli Piłatowi przedniejsi kapłani żydowscy: Nie pisz król żydowski; ale iż on powiadał: Jestem królem żydowskim. ²²Odpowiedział Piłat: Com napisał, tom napisał. ²³A gdy żołnierze Jezusa ukrzyżowali, wzięli szaty jego i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część, i suknią; a była ta suknia nie szyta, ale od wierzchu wszystka dziana. ²⁴Tedy rzekli jedni do drugich: Nie krajmy jej, ale o nią rzućmy losy, czyja ma być; aby się Pismo wypełniło, które mówi: Podzielili między się szaty moje, a o odzienie moje los miotali. To tedy uczynili żołnierze. ²⁵A stały podłe krzyża Jezusowego matka jego i siostra matki jego, Maryja, żona Kleofaszowa, i Maryja Magdalena. ²⁶Tedy Jezus ujrawszy matkę i ucznia, którego miłował, tuż stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój! ²⁷Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja! a od onej godziny wziął ją on uczeń do siebie. ²⁸Potem widząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. ²⁹A było tam naczynie postawione octu pełne; tedy oni napełniwszy gąbkę octem, a obłożywszy (ją) hizopem podali do ust jego. ³⁰A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się; a nachyliwszy głowę, oddał ducha. ³¹Tedy Żydowie, aby ciała na krzyżu na sabat nie zostały, ponieważ był dzień przygotowania, (albowiem był wielki on dzień sabatu,) prosili Piłata, aby im golenie połamano, i zdjęto je. ³²Przyszli tedy żołnierze, a pierwszemu wprawdzie złamali golenie i drugiemu, który z nim był ukrzyżowany. ³³Ale do Jezusa przyszedłszy, gdy ujrzeni, że już umarł, nie łamali goleni jego. ³⁴Lecz jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a zarazem wyszła krew i woda. ³⁵A ten, co to widział, świadczył o tem i prawdziwe jest świadectwo jego; a on wie, iż prawdę powiada, abyście wy wierzyli. ³⁶Albowiem się to stało, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana. ³⁷I zasię drugie Pismo mówi: Ujrzą, kogo przebodli. ³⁸A potem prosił Piłata Józef z Arymatyi, (który był uczniem Jezusowym, ale tajemnym dla bojaźni żydowskiej), aby zdjął ciało Jezusowe. I pozwolił Piłat. Szedł tedy i zdjął ciało Jezusowe. ³⁹Przyszedł też i Nikodem, (który był przedtem

przyszedł w nocy do Jezusa), niosąc zmieszanej myrry i aloes, około sta funtów. ⁴⁰Wzięli tedy ciało Jezusowe i uwinęli je w prześcieradła z onemi rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom umarłe chować. ⁴¹A był na onem miejscu, gdzie był ukrzyżowany, ogród, a w ogrodzie grób nowy, w którym jeszcze nikt nie był położony. ⁴²Przetoż tam dla dnia przygotowania żydowskiego, iż on grób był blisko, położyli Jezusa.

20A pierwszego dnia po sabacie Maryja Magdalena przyszła rano do grobu, gdy jeszcze było ciemno, i ujrzała kamień odwalony od grobu. ²I biegała, a przyszła do Szymona Piotra i do onego drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekła im: Wzięli Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położyli. ³Tedy wyszedł Piotr i on drugi uczeń, a szli do grobu. ⁴I biegali obaj społem; ale on drugi uczeń wyścignął Piotra i pierwej przyszedł do grobu. ⁵A nachyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła; wszakże tam nie wszedł. ⁶Przyszedł też i Szymon Piotr, idąc za nim, i wszedł w grób, i ujrzał prześcieradła leżące, ⁷i chustkę, która była na głowie jego, nie z prześcieradłami położoną, ale z osobna na jednym miejscu zwiniętą. ⁸Potem wszedł i on drugi uczeń, który był pierwej przyszedł do grobu, i ujrzał, a uwierzył. ⁹Albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż miał zmartwychwstać. ¹⁰I odeszli zaś oni uczniowie do domu. ¹¹Ale Maryja stała u grobu, na dworze płacząc; a gdy płakała, nachyliła się w grób. ¹²I ujrzała dwóch Aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, tam gdzie było położone ciało Jezusowe. ¹³Którzy jej rzekli: Niewiasto! czemu płaczesz? Rzekła im: Iż wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli. ¹⁴A to rzekłszy, obróciła się nazad i ujrzała Jezusa stojącego; lecz nie wiedziała, iż Jezus był. ¹⁵Rzekł jej Jezus: Niewiasto! czemu płaczesz? kogo szukasz? A ona mniemając, że był ogrodnik, rzekła mu: Panie! jeźliś go ty wziął, powiedz mi, gdzie go położył, a ja go wezmę. ¹⁶Rzekł jej Jezus: Maryjo! Która obróciwszy się, rzekła mu: Rabbuni! co się wyklada: Nauczycielu! ¹⁷Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego; ale idź do braci moich, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego. ¹⁸Tedy przyszła Maryja Magdalena, oznajmując uczniom, że widziała Pana, a że jej to powiedział. ¹⁹A gdy był wieczór dnia onego pierwszego po sabacie, a drzwi były zamknięte, gdzie byli uczniowie zgromadzeni dla bojaźni żydowskiej, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku nich, i rzekł im: Pokój wam! ²⁰A to rzekłszy pokazał im ręce i bok swój; a uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana. ²¹Rzekł im zasię Jezus: Pokój wam; jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. ²²A to rzekłszy tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego. ²³Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zatrzymane. ²⁴A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Dydimus, nie był z nimi, gdy był przyszedł Jezus. ²⁵I rzekli mu dru-

dzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. Ale im on rzekł: Jeźli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. ²⁶A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy były drzwi zamknięte, a stanął w pośrodku nich, i rzekł: Pokój wam! ²⁷Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę twoją, i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. ²⁸Tedy odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Panie mój, i Boże mój! ²⁹Rzekł mu Jezus: Żeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli. ³⁰Wieleć i innych cudów uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są napisane w tych księgach. ³¹Ale te są napisane, abyście wy wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a żebyście wierząc żywot mieli w imieniu jego.

21Potem się zaś ukazał Jezus uczniom u morza Tyberydzkiego, a ukazał się tak. ²Byli pospołu Szymon Piotr i Tomasz, którego zowią Dydimus, i Natanael, który był z Kany Galilejskiej, i synowie Zebedeuszowi, i drudzy dwaj z uczniów jego. ³Rzekł im Szymon Piotr: Pójdę ryby łowić. Mówią mu: Pójdziemy i my z tobą. I szli, i wnet wstąpili w łódź, a onej nocy nic nie pojмали. ⁴A gdy już było rano, stanął Jezus na brzegu; wszakże nie wiedzieli uczniowie, żeby był Jezus. ⁵Rzekł im tedy Jezus: Dzieci! a macie co jeść? Odpowiedzieli mu: Nie mamy. ⁶A on im rzekł: Zapuśćcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. I zapuścili, a już dalej nie mogli jej ciągnąć przed mnóstwem ryb. ⁷I rzekł on uczniom, którego miłował Jezus Piotrowi: Pan jest. Szymon tedy Piotr, usłyszawszy iż Pan jest, przepasał się koszulą, (albowiem był nagi) i rzucił się w morze. ⁸A drudzy zasię uczniowie przybyli w łodzi; (bo niedaleko było od brzegu, ale jakoby na dwieście łokci) ciągnąc sieć z rybami. ⁹A gdy wstąpili na brzeg, ujrzeni węgle nałożone, i rybę na nich leżącą i chleb. ¹⁰Rzekł im Jezus: Przynieście z tych ryb, któreście teraz pojмали. ¹¹Wstąpił tedy Szymon Piotr i wyciągnął sieć na ziemię, pełną wielkich ryb, których było sto pięćdziesiąt i trzy; a choć ich tak wiele było, nie zdarła się sieć. ¹²Rzekł im Jezus: Pójdźcie, obiadjcie. I żaden z uczniów nie śmiał go pytać: Ty ktoś jest? wiedząc, że jest Pan. ¹³Tedy przyszedł Jezus i wziął on chleb, i dał im, także i rybę. ¹⁴A toć już trzeci raz ukazał się Jezus uczniom swoim po zmartwychwstaniu. ¹⁵A gdy obiad odprawili, rzekł Jezus Szymonowi Piotrowi: Szymonie Jonaszowy, miłujesz mię więcej niżeli ci? Rzekł mu: Tak jest, Panie! ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paśże baranki moje. ¹⁶Rzekł mu zasię po wtóre: Szymonie Jonaszowy! miłujesz mię? Rzekł mu: Tak jest, Panie! ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paśże owce moje. ¹⁷Rzekł mu po trzecie: Szymonie Jonaszowy! miłujesz mię? I zasmucił się Piotr, że mu po trzecie rzekł: Miłujesz mię? I odpowiedział mu : Panie! ty wszystko wiesz, ty znasz, że cię miłuję. Rzekł mu Jezus: Paśże owce moje. ¹⁸Zaprawdę, zaprawdę powiadam

tobie: Gdyś był młodszym, opasywałeś się i chodziłeś, kędyś chciał; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie byś nie chciał. ¹⁹A to powiedział, dając znać, jaką śmiercią miał uwielbić Boga. A to powiedziawszy, rzekł mu: Pójdź za mną. ²⁰A Piotr obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, pozad idącego, który się też był położył przy wieczerzy na piersiach jego, i rzekł był: Panie! któryż jest ten, co cię wyda? ²¹Tego ujrzawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie! a ten co? ²²Rzekł mu Jezus: Jeźlibym chciał, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za mną. ²³I wysłała ta powieść między braci, żeby on uczeń umrzeć nie miał. Lecz mu nie rzekł Jezus, iż nie miał umrzeć; ale: Jeźli chcę, aby został aż przyjdę, cóż tobie do tego? ²⁴Tenci jest on uczeń, który świadczy o tem, i to napisał; a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego. ²⁵Jest też jeszcze i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus; które gdyby miały być wszystkie z osobna spisane, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, które by napisane były. Amen.

Dzieje Apostolskie

1Pierwsze wprawdzie księgi napisałem, o Teofilu! o wszystkim, co począł Jezus i czynić, i uczyć. **2**Aż do dnia onego, którego dawszy rozkazanie Apostołom, które był przez Ducha Świętego obrał, wzięty jest w górę. **3**Którym też samego siebie po mece swojej żywym stawil w wielu niewątpliwych dowodach, przez czterdzieści dni ukazując się im i mówiąc o królestwie Bożem. **4**A zgromadziwszy je przykazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalemu, ale iżby czekali obietnicy ojcowskiej, o którejście mówić słyszeli ode mnie. **5**Albowiemci Jan chrzcil wodą; ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym po niewielu tych dniach. **6**A tak oni zszedłszy się, pytali go, mówiąc: Panie! izali w tym czasie naprawisz królestwo Izraelskie? **7**Lecz on rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest, znać czasy i chwile, które Ojciec w swojej mocy położył. **8**Ale przyjmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami i w Jeruzalemie, i we wszystkiej Judzkiej ziemi, i w Samaryi, aż do ostatniego kraju ziemi. **9**A to rzekłszy, gdy oni patrzali, w górę podniesiony jest, a obłok wziął go od oczów ich. **10**A gdy za nim do nieba idącym pilnie patrzali, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu, **11**I rzekli: Mężowie Galilejczy! przecz stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba. **12**Tedy się wrócili do Jeruzalemu od góry, którą zowią oliwną, która jest blisko Jeruzalemu, mając drogi przez jeden sabat. **13**A gdy weszli, wstąpili na salę, gdzie mieszkali Piotr, i Jakób, i Jan, i Andrzej, i Filip, i Tomasz, Bartłomiej, i Mateusz, Jakób Alfeuszowy, i Szymon Zelotes, i Judas Jakóbowy. **14**Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie i prośbach, z żonami i z Maryją, matką Jezusową, i z braćmi jego. **15**A w oneż dni, powstawszy Piotr w pośrodku uczniów, rzekł: (A był poczet osób współ zgromadzonych około sta i dwudziestu): **16**Mężowie bracia! musiało się wypełnić ono pismo, które opowiedział Duch Święty przez usta Dawidowe o Judaszu, który był wodzem tych, co pojmali Jezusa; **17**Bo był policzony z nami i dostał był części tego usługiwania. **18**Tenci wprawdzie otrzymał rolę z zapłaty niesprawiedliwości, a powiesiwszy się, rozpukł się na poły i wypłynęły wszystkie wnętrzości jego. **19**I było to jawne wszystkim mieszkającym w Jeruzalemie, tak iż nazwano onę rolę własnym ich językiem Akieldama, to jest

rola krwi. **20**Albowiem napisano w księgach Psalmów: Niechaj będzie mieszkanie jego puste, a niech nie będzie, kto by w niem mieszkał, a biskupstwo jego niech weźmie inny. **21**Potrzeba tedy, aby jeden z tych mężów, którzy z nami bywali po wszystkiek czas, który Pan Jezus przebywał między nami, **22**Począwszy od chrztu Janowego, aż do tego dnia, którego jest wzięty w górę od nas, był z nami świadkiem zmartwychwstania jego. **23**I postawili dwóch: Józefa, którego zwano Barsabaszem, którego też nazywano Justem, i Macieja. **24**A modląc się mówili: Ty Panie! który znasz serca wszystkich, okaż z tych dwóch jednego, któregoś obrał; **25**Aby przyjął część usługiwania tego i apostołstwa, z którego wypadł Judasz, aby odszedł na miejsce swoje. **26**I rzucili losy ich. I padł los na Macieja; a przyłączony jest spólnem zdaniem do jedenastu Apostołów.

2A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu. **2**Tedy się stał z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił wszystkie dom, kędy siedzieli. **3**I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który usiadł na każdym z nich. **4**I napełnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innymi językami, jako im Duch on dawał wymawiać. **5**A byli w Jeruzalemie mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, z każdego narodu tych, którzy są pod niebem. **6**A gdy się stał ten głos, zeszło się mnóstwo ludzi i stwożyli się, że je słyszał każdy z nich mówiące własnym językiem swoim. **7**I zdumiewali się wszyscy, i dziwowali się, mówiąc jedni do drugich: Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? **8**A jakoż my od nich słyszymy każdy z nas swój własny język, w którymśmy się urodzili? **9**Partowie i Medowie, i Elamitowie, i którzy mieszkamy w Mezopotamii, w Judzkiej ziemi, i w Kapadocyi, w Poncie, i w Azji; **10**W Frygii, i w Pamfilii, w Egipcie, i w stronach Libii, która jest podłe Cyreny, i przychodniowie Rzymscy; Żydowie, i nowonawróceni; **11**Kreteńczycy, i Arabczycy; słyszymy ich, mówiących językami naszymi wielkie sprawy Boże. **12**I zdumiewali się wszyscy, i dziwowali się, mówiąc jeden do drugiego: Cóż to wždy ma być? **13**Lecz drudzy naśmiewając się, mówili: Ci się młodem winem popili. **14**A stanąwszy Piotr z jedenastoma, podniósł głos swój i przemówił do nich: Mężowie Judzcy i wszyscy, którzy mieszkacie w Jeruzalemie! niech wam to jawno będzie, a przyjmijcie w uszy słowa moje.

¹⁵Albowiem nie są ci, jako wy mniemacie, pijani, gdyż dopiero jest trzecia na dzień godzina. ¹⁶Aleć to jest ono, co przepowiedziano przez proroka Joela: ¹⁷I będzie w ostatnich dni, (mówi Bóg): Wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą, a starcom waszym sny się śnić będą. ¹⁸Nawet w oneż dni na sługi moje i na służebnice moje wyleję z Ducha mego, i będą prorokować; ¹⁹I ukazę cuda na niebie w górze i znamiona na ziemi nisko, krew, i ogień, i parę dymu. ²⁰Słońce się obróci w ciemność, a księżyc w krew, przedtem niż przyjdzie on dzień Pański wielki i znaczny. ²¹I stanie się, że ktobykolwiek wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie. ²²Mężowie Izraelscy! słuchajcie słów tych Jezusa, onego Nazareńskiego, męża od Boga wsławionego u was mocami i cudami, i znamionami, które czynił Bóg przez niego w pośrodku was, jako i wy sami wiecie; ²³Tego za ułożoną radą i przejrzeniem Bożem wydanego wzięwszy, a przez ręce niebożników ukrzyżowawszy, zabiliście. ²⁴Którego Bóg wzbudził, rozwiązawszy boleści śmierci, jakoż było to niepodobne, aby od niej miał być zatrzymany. ²⁵Albowiem o nim mówi Dawid: Upatrywałem zawsze Pana przed obliczem mojem; bo mi jest po prawicy, abym nie był wzruszony. ²⁶Przetoż rozweseliło się serce moje i rozradował się język mój, nadto i ciało moje odpocznie w nadziei; ²⁷Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle, a nie dasz świętemu twojemu oglądać skażenia. ²⁸Oznajmiłeś mi drogi żywota, a napełnisz mię radością przed obliczem twojem. ²⁹Mężowie bracia! mogę bezpiecznie mówić do was o patryjarsze Dawidzie, żeć umarł i pogrzebiony jest, a grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego. ³⁰Będąc tedy prorokiem i wiedząc, że mu się Bóg obowiązał przysięgą, iż z owocu biódr jego według ciała miał wzbudzić Chrystusa, a posadzić na stolicy jego. ³¹To przeglądając, powiedział o zmartwychwstaniu Chrystusowem, iż nie została dusza jego w piekle, ani ciało jego widziało skażenia. ³²Tegoć Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami. ³³Prawicą tedy Bożą będąc wywyższony, a obietnicę Ducha Świętego wzięwszy od Ojca, wylał to, co wy teraz widzicie i słyszycie. ³⁴Albowiemci Dawid nie wstąpił do nieba, lecz sam powiada: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, ³⁵Aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. ³⁶Niechajże tedy wie zapewne wszystek dom Izraelski, że go Bóg i Panem, i Chrystusem uczynił, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali. ³⁷A to słysząc, przerażeni są na sercu i rzekli do Piotra i do innych Apostołów: Cóż mamy czynić, mężowie bracia? ³⁸Tedy Piotr rzekł do nich: Pokutujcie, a ochrzć się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha Świętego. ³⁹Albowiemci wam ta obietnica należy i dziatkom waszym, i wszystkim, którzy daleko są, którekolwiek by powołał Pan, Bóg nasz. ⁴⁰I wielą inszych słów oświadczał się i napominał je, mówiąc: Wyzwólcie się od tego rodzaju przewrotnego. ⁴¹Którzy tedy wdzięcznie przyjęli słowa je-

go, ochrzczeni są i przystało dnia onego dusz około trzech tysięcy. ⁴²I trwali w nauce apostołskiej i w społeczności, i w łamaniu chleba, i w modlitwach. ⁴³I przyszedł strach na każdą duszę, a wiele się znamion i cudów przez Apostołów działo. ⁴⁴A wszyscy, którzy uwierzyli byli pospołu, i wszystkie rzeczy mieli wspólne. ⁴⁵A osiadłości i majątności sprzedawali, i udzielali ich wszystkim, jako komu było potrzeba. ⁴⁶A na każdy dzień trwając zgodnie w kościele i chleb łamiąc po domach, przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej. ⁴⁷Chwaląc Boga i mając łaskę u wszystkiego ludu. A Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni.

3A Piotr i Jan społem wstępowali do kościoła w godzinę modlitwy, dziewiątą. ²A mąż niekóry będąc chromy, zaraz z żywota matki swojej był noszony, którego na każdy dzień sadzano u drzwi kościelnych, które zwano piękne, aby prosił jałmużny od tych, którzy wchodzili do kościoła. ³Ten ujrzawszy Piotra i Jana, że mieli wniść do kościoła, prosił ich o jałmużnę. ⁴A Piotr z Janem pilnie na niego patrząc, rzekli: Wejrzyj na nas! ⁵Tedy on z pilnością patrzył na nie, spodziewając się co wziąć od nich. ⁶I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam; lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź. ⁷A ujawszy go za prawą rękę jego, podniósł go, a zarazem utwierdzone były nogi jego i kostki. ⁸I wyskoczywszy, stanął i chodził, a wszedł z nimi do kościoła, chodząc i skacząc, a chwaląc Boga. ⁹A widział go wszystek lud chodzącego i chwającego Boga. ¹⁰I poznali go, iż to on był, który dla jałmużny siadał u drzwi pięknych kościelnych; i napełnieni są strachu i zdumienia nad tem, co mu się stało. ¹¹A gdy się trzymał on chromy, który był uzdrowiony, Piotra i Jana, zbieżał się do nich wszystek lud do przysionka, który zwano Salomonowym, zdumiawszy się. ¹²Co widząc Piotr, przemówił do ludu: Mężowie Izraelscy! cóż się temu dziwujecie, albo czemu się nam tak pilnie przypatrujecie, jakobyśmy to własną mocą albo pobożnością uczynili, aby ten chodził? ¹³Bóg Abrahama i Izaaka i Jakóba, Bóg ojców naszych, uwielbił Jezusa, Syna swego, któregoście wy wydali i zaparliście się go przed twarzą Piłatową, który go sądził być godnym wypuszczenia. ¹⁴A wyście się onego świętego i sprawiedliwego zaparli, a prosiliście o mężobójcę, aby wam był darowany. ¹⁵I zabiliście dawcę żywota, którego Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy. ¹⁶A przez wiarę w imię jego, tego, którego wy widzicie i znacie, utwierdziło imię jego; wiara, mówię, która przez niego jest, dała temu to zupełne zdrowie przed obliczem was wszystkich. ¹⁷Ale teraz, bracia! wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi. ¹⁸Lecz Bóg, co przez usta wszystkich proroków swoich przepowiedział, iż Chrystus jego cierpieć miał, to tak ziścił. ¹⁹Przetoż pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze. ²⁰Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. ²¹Który zaiste

niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków. ²²Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. ²³I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu. ²⁴Aleć i wszyscy prorocy od Samuela i od innych po nim, ilekolwiek ich mówiło, przepowiadali też te dni. ²⁵Wy jesteście synami prorockimi i przymierza, które postanowił Bóg z ojcami naszymi, mówiąc do Abrahama: A w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi. ²⁶Wamci naprzód Bóg wzbudziwszy Syna swego Jezusa, posłał go, aby wam błogosławił; żeby się każdy z was odwrócił od złości swoich.

4A gdy to oni mówili do ludu, nadeszli ich kapłani i hetmani kościelni, i Saduceuszowie. ²Obrażając się, iż uczyli lud, a opowiadali w Jezusie powstanie od umarłych. ³I wrzucili na nie ręce, a podali je do więzienia aż do jutra; bo już był wieczór. ⁴A wiele z tych, którzy one słowa słyszeli, uwierzyli; i była liczba mężów około pięciu tysięcy. ⁵I stało się nazajutrz, że się zebrali przełożeni ich i starsi, i nauczeni w Piśmie w Jeruzalemie, ⁶I Ananasz, najwyższy kapłan, i Kaifasz, i Jan, i Aleksander, i ile ich było z rodu najwyższych kapłanów; ⁷A postawiwszy je w pośrodku, pytali ich: Którą mocą a kóremeście to imieniem uczynili? ⁸Tedy Piotr, będąc pełen Ducha Świętego, rzekł do nich: Przełożeni ludu i starsi Izraelscy! ⁹Ponieważ my dziś mamy być sądzeni dla dobrodziejstwa człowieka niemocnemu uczynionego, jakoby on był uzdrowiony; ¹⁰Niech wam wszystkim wiadomo będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez tego ten stoi przed wami zdrowym. ¹¹Tenci jest kamień on wzgardzony od was budujących, który się stał głową węgielną. ¹²I nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni. ¹³Widząc tedy bezpieczeństwo Piotrową i Janową, i zrozumiawszy, iż ludźmi byli nieuczonymi i prostakami, dziwowali się i poznali je, iż byli z Jezusem. ¹⁴Widząc też onego człowieka z nimi stojącego, który był uzdrowiony, nie mieli co przeciwko temu mówić. ¹⁵A rozkazawszy im precz ustąpić z rady, radzili się między sobą, ¹⁶Mówiąc: Cóż uczynimy tym ludziom? Bo, że jawny cud przez nie jest uczyniony, to wszystkim mieszkającym w Jeruzalemie wiadomo jest, a nie możemy tego zaprzecć. ¹⁷Ale aby się to więcej nie rozślawało między ludźmi, zagrożmy im srodze, aby więcej w tem imieniu żadnemu człowiekowi nie mówili. ¹⁸A zawoławszy ich, zakazali im, aby koniecznie nie mówili, ani uczyli w imieniu Jezusowem. ¹⁹Lecz Piotr i Jan odpowiedziawszy rzekli do nich: Jeźliż to sprawiedliwa przed obliczem Bożem, was raczej słuchać niż Boga, rozsądzicie.

²⁰Albowiem my nie możemy tego, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić. ²¹A oni zagroziwszy im, wypuścili je, nie znalazłszy, jakoby je skarać dla ludu i wszyscy chwalili Boga za to, co się było stało. ²²Bo onemu człowiekowi było więcej niż czterdzieści lat, nad którym się stał ten cud uzdrowienia. ²³A gdy je wypuszczono, przyszedli do swoich i oznajmili im, cokolwiek do nich przedniejsi kapłani i starsi mówili. ²⁴Którzy usłyszawszy to, jednomyślnie podnieśli głos swój ku Bogu i rzekli: Panie! tyś jest Bóg, któryś uczynił niebo i ziemię, i morze i wszystko, co w nich jest: ²⁵Któryś Duchem Świętym przez usta Dawida, sługi swego, powiedział: Przecześnie się zburzyli narodowie, a ludzie próżne rzeczy przemyślali? ²⁶Stanęli królowie ziemi i książęta zebrali się wespół przeciwko Panu i przeciwko pomazańcowi jego. ²⁷Albowiem się zebrali prawdziwie przeciwko świętemu Synowi twemu Jezusowi, któregoś pomazał, Herod i Poncki Piłat z pogany i z ludem Izraelskim. ²⁸Aby uczynili, cokolwiek ręka twoja i rada twoja przedtem postanowiła, aby się stało. ²⁹Przełoż teraz, Panie! wejrzyj na pogróżki ich, a daj sługom twoim ze wszystkim bezpieczeństwem mówić słowo twoje, ³⁰Ściągając rękę twoją ku uzdrawianiu i ku czynieniu znamion i cudów, przez imię świętego Syna twego Jezusa. ³¹A gdy się oni modlili, zatrzęsęło się ono miejsce, na którym byli zgromadzeni, i napelnieni są wszyscy Duchem Świętym i mówili słowo Boże z bezpieczeństwem. ³²A onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, a żaden z majątności swoich nie zwał nic swoim własnym, ale mieli wszystkie rzeczy wspólne. ³³A wielką mocą Apostołowie dawali świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusowem i była wielka łaska nad nimi wszystkimi. ³⁴Bo żadnego nie było między nimi niedostatecznego; gdyż którzykolwiek mieli role albo domy, sprzedawając przynosili pieniądze za to, co posprzedawali, ³⁵I kładli przed nogi apostołskie, i rozdawano to każdemu, ile komu było potrzeba. ³⁶Tedy Jozes, który nazwany był od Apostołów Barnabaszem, (co się wyklada: syn pociechy), Lewita, z Cypru rodem, ³⁷Mając rolę, sprzedawszy ją, przyniósł pieniądze i położył je u nóg apostołskich.

5A mąż niektóry imieniem Ananiasz, z Safirą, żoną swoją, sprzedał majątność, ²I ujął nieca z onych pieniędzy z wiadomością żony swojej, a przyniósłszy część niejaka, położył u nóg apostołskich. ³I rzekł Piotr: Ananiaszu! przecześnie szatan napelniał serce twoje, abyś kłamał Duchowi Świętemu i ujął z pieniędzy za rolę? ⁴Izali to, coś miał, nie twoje było? a coś sprzedał, nie w twojej mocy zostawało? Przecześnie tę rzecz przypuścił do serca twego? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu. ⁵Tedy usłyszawszy Ananiasz te słowa, padł nieżywy. I przyszedł strach wielki na wszystkich, którzy to słyszeli. ⁶A wstawszy młodzieńcy, porwali go, a wyniósłszy pogrzebli. ⁷I stało się po chwili, jakoby po trzech godzinach, że i żona jego nie wiedząc, co się stało, weszła. ⁸I rzekł jej Piotr: Powiedz mi, jeźliście za tyle tę rolę sprzedali? A ona rzekła: Tak jest, za tyle. ⁹A Piotr

rzekł do niej: Przeczżeście się z sobą z mówili, abyście kusili Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebli męża twego, u drzwi są i ciebiec wyniosą. ¹⁰I padła zaraz przed nogami jego nieżywa. A wszedłszy młodzieńcy, znaleźli ją umarłą, a wyniosłszy pogrzebli ją podle męża jej. ¹¹I przyszedł strach wielki na wszystek zbór i na wszystkich, którzy to słyszeli. ¹²Lecz przez ręce apostołskie działo się wiele znamion i cudów między ludem, (a byli wszyscy jednomyślnie w przysionku Salomonowym. ¹³A z innych żaden nie śmiał się do nich przyłączyć; ale lud wiele o nich trzymał. ¹⁴I owszem przybywało mnóstwo wierzących Panu, mężów i niewiast). ¹⁵Tak że i na ulice wynosili chorych i kładli je na pościelach i łózkach, aby przynajmniej cień Piotra przychodzącego zacienił niektórych z nich. ¹⁶Schodziło się też i mnóstwo z okolicznych miast do Jeruzalemu, przynosząc chorych i nagabanych od duchów nieczystych; a ci wszyscy byli uzdrowieni. ¹⁷Tedy powstawszy najwyższy kapłan i wszyscy, którzy z nim byli, którzy byli z sekty Saduceuszów, napełnieni są zazdrością; ¹⁸I targnęli się rękoma na Apostoły i podali je do więzienia pospolitego. ¹⁹Ale Anioł Pański w nocy otworzył drzwi u więzienia, a wywiódłszy je rzekł: ²⁰Idźcież, a stawwszy się, mówcie do ludu w kościele wszystkie słowa tego żywota. ²¹Tedy oni usłyszawszy to, weszli na świtaniu do kościoła i uczyli. A przyszedłszy najwyższy kapłan i którzy z nim byli, zwołali radę i wszystkie starsze synów Izraelskich, i posłali do więzienia, aby byli przywiezieni. ²²A gdy służy przyszedli, nie znaleźli ich w więzieniu, co wróciwszy się, oznajmili, mówiąc: ²³Więzieniec wprawdzie znaleźliśmy zamknięte ze wszelką pilnością i stróże na dworze przede drzwiami stojące, lecz otworzywszy, żadnegośmy w niem nie znaleźli. ²⁴A gdy te słowa usłyszeli i najwyższy kapłan, i hetman kościelny, i przedniejsi kapłani wątpili o nich, co by to było. ²⁵A przyszedłszy ktoś, oznajmił im, mówiąc: Oto mężowie, któreście podali do więzienia, stoją w kościele, a uczą lud. ²⁶Tedy poszedł hetman z sługami i przywiódł je bez gwałtu; (bo się ludu bali, aby nie byli ukamionowani.) ²⁷A przywiódłszy je, stawili je przed radą; i pytał ich najwyższy kapłan, mówiąc: ²⁸Izaliśmy wam surowo nie zakazali, abyście w tem imieniu nie uczyli? A oto napełniliście Jeruzalem nauką waszą i chcecie na nas wprowadzić krew człowieka tego. ²⁹Tedy odpowiadając Piotr i Apostołowie, rzekli: Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi. ³⁰Bóg on ojców naszych wzbudził Jezusa, któregoście wy zabili, zawiesiwszy na drzewie. ³¹Tego Bóg za ksiąźęcia i zbawiciela wywyższył prawicą swoją, aby dana była ludowi Izraelskiemu pokuta i odpuszczenie grzechów. ³²A my jesteśmy świadkami jego w tem, co mówimy, także i Duch Święty, którego dał Bóg tym, którzy mu są posłuszni. ³³A oni to słysząc, pukali się i radzili o tem, jakoby je zgładzić. ³⁴Tedy powstawszy w radzie niektóry Faryzeusz, imieniem Gamalijel, nauczyciel zakonny, zacny u wszystkiego ludu, rozkazał, aby na małą chwilę precz wywieziono Apostoły; ³⁵I rzekł do nich: Mężowie Izraelscy! miejcie się na baczeniu z strony tych

ludzi, co byście mieli czynić. ³⁶Albowiem przed temi dniami powstał był Teudas, udawając się za coś, do którego się przywiązało mężów w liczbie około czterechset; którego zabito, a wszyscy, którzy z nim przestawali, rozproszeni są i wniwecz się obrócili. ³⁷Po nim powstał Judas Galilejczyk za dni popisu i uwiódł wiele ludu za sobą; ale i on zginął, i wszyscy, którzy z nim przestawali, rozproszeni są. ³⁸Przeżoż teraz powiadam wam: Dajcie pokój tym ludziom i zaniechajcie ich; albowiem jeźliżec jest z ludzi ta rada albo ta sprawa, wniwecz się obróci; ³⁹Ale jeźlic jest z Boga, nie będziecie mogli tego rozerwać, byście snąc i z Bogiem walczącymi nie byli znalezeni. ⁴⁰I usłuchali go. A zawoławszy Apostołów i ubiwszy je, zakazali, aby nie mówili w imieniu Jezusowem; i wypuścili je. ⁴¹A tak oni szli od obliczności onej rady, radując się, iż się stali godnymi odnosić zelżywość dla imienia Jezusowego. ⁴²I nie przestawali na każdy dzień w kościele i po domach nauczać i opowiadać Jezusa Chrystusa.

6A w oneż dni, gdy się przymnażało uczniów, wszczęło się szemranie Greków przeciwko Żydom, iż były zaniebdywane w posługiwaniu powszedniem wdowy ich. ²A tak oni dwunastu zwoławszy mnóstwo uczniów, rzekli: Nie jest słuszna, żebyśmy my opuściwszy słowo Boże, służyli stółom. ³Upatrzcież tedy, bracia! między sobą siedm mężów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha Świętego i mądrości, których byśmy postanowili nad tą sprawą. ⁴A my modlitwy i usługi słowa pilnować będziemy. ⁵I podobała się ta rzecz onemu wszystkiemu mnóstwu. I obrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, i Filipa, i Prochora, i Nikanora, i Tymona, i Parmena, i Mikołaja, nowonawróconego Antyocheńczyka. ⁶Tych stawili przed Apostołów, którzy pomodliwszy się, kładli na nich ręce. ⁷I rosło słowo Boże, i pomnażał się bardzo poczet uczniów w Jeruzalemie: wielkie też mnóstwo kapłanów było posłuszne wierze. ⁸A Szczepan będąc pełen wiary i mocy, czynił cuda i znamiona wielkie między ludem. ⁹I powstałi niektórzy z tych, którzy byli z bóźnicy, którą zowią Libertynów i Cyrenejczyków, i Aleksandryjanów, i tych, którzy byli z Cylicyi i z Azji, gadając z Szczepanem. ¹⁰Lecz nie mogli odporu dać mądrości i duchowi, który mówił. ¹¹Tedy naprawili mężów, którzy powiedzieli: Myśmy go słyszeli mówiącego słowa bluźniercze przeciwko Mojżeszowi i przeciwko Bogu. ¹²A tak wzruszyli lud i starszych, i nauczonych w Piśmie; a powstawszy, porwali go i przywieśli do rady. ¹³I stawili fałszywych świadków, którzy rzekli: Ten człowiek nie przestaje mówić słów bluźnierczych przeciwko temu świętemu miejscu i zakonowi. ¹⁴Albowiemeśmy go słyszeli mówiącego: Iż ten Jezus Nazareński zburzy to miejsce i odmieni ustawy, które nam podał Mojżesz. ¹⁵A patrząc na niego pilnie oni wszyscy, którzy siedzieli w radzie, widzieli oblicze jego jako oblicze anielskie.

7Tedy rzekł najwyższy kapłan: A także się ma ta rzecz?

²A on rzekł: Mężowie bracia i ojcowie, słuchajcie! Bóg chwały ukazał się ojcu naszemu Abrahamowi, gdy był w Mezopotamii, przedtem niż mieszkał w Haranie. ³I rzekł do niego: Wynijdz z ziemi twojej i od twojej rodziny, a idź do ziemi, którą ci ukaże. ⁴Tedy wyszedłszy z ziemi Chaldejskiej, mieszkał w Haranie, a stamtąd, gdy umarł ojciec jego, przeniósł go Bóg do ziemi tej, w której wy teraz mieszkacie. ⁵I nie dał mu w niej dziedzictwa i na stopę nogi, choć mu ją był obiecał dać w dzierżawę, i nasieniu jego po nim, gdy jeszcze nie miał potomka. ⁶I mówił mu tak Bóg: Nasienie twoje będzie przychodniem w cudzej ziemi i zniewolą je, i trapić je będą przez czterysta lat. ⁷Ale ten naród, któremu służyć będą, ja będę sądził, rzekł Bóg; a potem wynijdą i służyć mi będą na tem miejscu. ⁸I dał mu przymierze obrzezki; i tak Abraham spłodził Izaaka i obrzezał go dnia ósmego, a Izaak Jakóba, a Jakób dwunastu patryjarchów. ⁹A patryjarchowie nienawidząc Józefa, sprzedali go do Egiptu; ale Bóg był z nim. ¹⁰I wyrwał go ze wszystkich jego ucisków, a dał mu łaskę i mądrość przed Faraonem, królem Egipskim, który go postanowił książęciem nad Egiptem i nad wszystkim domem swoim. ¹¹Potem przyszedł głód na całą ziemię Egipską i Chananejską, i ucisk wielki, i nie znajdowali żywności ojcowie nasi. ¹²A gdy usłyszał Jakób, iż zboża były w Egipcie, posłał ojców naszych pierwszy raz. ¹³A za wtórym razem poznany jest Józef od braci swych i objawiony jest Faraonowi naród Józefowy. ¹⁴Tedy Józef posławszy, przyzwał ojca swego Jakóba i całą swoją rodzinę w siedmziesiąt i pięć duszach. ¹⁵I zstąpił Jakób do Egiptu, i tam umarł on i ojcowie nasi. ¹⁶I przeniesieni są do Sychem, i położeni w grobie, który był kupił Abraham za pieniądze u synów Hemora, ojca Sychemowego. ¹⁷A gdy się zbliżył czas obietnicy, o którą był przysiągł Bóg Abrahamowi, rozrodził się lud i rozmnożył się w Egipcie. ¹⁸Aż nastał inny król, który nie znał Józefa. ¹⁹Ten podchodząc zdradliwie naród nasz, trapił ojców naszych, tak iż musieli wymiatać niemowlątka swoje, żeby się nie rozkrzewiały. ²⁰Pod ten czas narodził się Mojżesz, a był krasnym z daru Bożego, którego chowano przez trzy miesiące w domu ojca jego. ²¹A gdy był wyrzucony, wzięła go córka Faraonowa i wychowała go sobie za syna. ²²I wyćwiczony jest Mojżesz we wszelkiej mądrości Egipskiej, a był możny w mowach i w uczynkach. ²³A gdy mu było czterdzieści lat, przyszło mu na myśl, aby odwiedził braci swych, syny Izraelskie. ²⁴A ujrzawszy jednego ukrzywdzonego, ujął się on i pomścił się krzywdy tego, który bezprawie cierpiał, zabiwszy Egipczanina. ²⁵Albowiem mniemał, że bracia jego rozumieją, że Bóg przez rękę jego daje im wybawienie; lecz oni tego nie rozumieli. ²⁶A naza jutrz pokazał się im, gdy się z sobą bili i prowadził je do pokoju, mówiąc: Mężowie! bracia jesteście sobie; przeczcze się spolem krzywdzicie? ²⁷Lecz ten, co krzywdził bliźniego, odegnał go, mówiąc: Któż cię postanowił książęciem i sędzią nad nami? ²⁸Izali mię ty chcesz zabić, jakoś wczoraj zabił Egipczanina? ²⁹I uciekł Mojżesz

za temi słowy i był przychodniem w ziemi Madyjańskiej, gdzie spłodził dwóch synów. ³⁰A gdy się wypełniło czterdzieści lat, ukazał mu się na puszczy góry Synaj Anioł Pański w płomieniu ognistym w krzaku. ³¹A Mojżesz ujrzawszy, zadziwił się onemu widzeniu; a gdy przystąpił, aby się temu przypatrzył, stał się do niego głos Pański: ³²Jam jest Bóg ojców twoich, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, i Bóg Jakóba. A zadrżawszy Mojżesz nie śmiał się przypatrywać. ³³I rzekł mu Pan: Zzuj obuwie z nóg twoich; bo miejsce, na którem stoisz, jest ziemia święta. ³⁴Widząc widziałem utrapienie ludu mego, który jest w Egipcie, i słyszałem wdychanie ich, a zstąpiłem, żebym je wybawił; przetoż teraz chodź, posłę cię do Egiptu. ³⁵Tego Mojżesza, którego się byli zaprzali, mówiąc: Któż cię postanowił książęciem i sędzią? Tego Bóg książęciem i wybawicielem posłał przez rękę Anioła, który mu się ukazał w krzaku. ³⁶I ten je wywiódł, czyniąc cuda i znamiona w ziemi Egipskiej i na morzu Czerwonym, i na puszczy, przez czterdzieści lat. ³⁷Tenci jest Mojżesz, który rzekł synom Izraelskim: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię, onego słuchać będziecie; ³⁸Ten jest, który był w zgromadzeniu na puszczy z Aniołem, który mówił do niego na górze Synaj, i z ojcami naszymi, który przyjął słowa Boże żywe, aby je nam podał. ³⁹Któremu nie chcieli posłuszni być ojcowie nasi; ale go odrzucili i obrócili się sercy swemi do Egiptu. ⁴⁰Mówiąc do Aarona: Uczyni nam bogi, którzy by szli przed nami; albowiem Mojżeszowi onemu, który nas wywiódł z ziemi Egipskiej, nie wiemy co się stało. ⁴¹I uczynili w one dni cielca i sprawowali ofiarę onemu bałwanowi, i weselili się w sprawach rąk swoich; ⁴²I odwrócił się Bóg i podał je, aby służyli wojsku niebieskiemu, jako napisano jest w księgach prorockich: Zażęście mu bite i inne ofiary ofiarowali na puszczy przez czterdzieści lat, domu Izraelski? ⁴³Owszem nosiliście namiot Molocha i gwiazdę boga waszego Remfana, te obrazy, któreście sobie uczynili, abyście się im kłaniali; przetoż was zaprowadzę za Babilon. ⁴⁴Namiot świadectwa mieli ojcowie nasi na puszczy, jako był rozrządził ten, który powiedział Mojżeszowi, aby go uczynił według kształtu, który widział. ⁴⁵Który wzięwszy ojcowie nasi, wnieśli z Jozuem tam, gdzie była osiadłość poganów, których Bóg wygnał od obliczności ojców naszych, aż do dni Dawidowych; ⁴⁶Który znalazł łaskę przed obliczem Bożem i prosił, aby znalazł namiot Bogu Jakóbowemu. ⁴⁷A Salomon zbudował mu dom. ⁴⁸Ale on Najwyższy nie mieszka w kościołach ręką uczynionych, jako prorok mówi: ⁴⁹Niebo jest stolica moja, a ziemia podnózek nóg moich. Cóż mi za dom zbudujecie, mówi Pan, albo które jest miejsce odpocznienia mego? ⁵⁰Izali ręka moja tego wszystkiego nie uczyniła? ⁵¹Ludzie twardego karku i nieobrzezanego serca, i uszów! wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu jako ojcowie wasi, tak i wy. ⁵²Któregoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi, i nie pozabijali tych, którzy przedtem opowiadali o przyjsciu tego Sprawiedliwego, któregoście wy się teraz stali zdrajcami i morder-

cami? ⁵³Którzyście wzięli zakon przez rozrządzenie anielskie, a nie strzeżliście go. ⁵⁴Tedy słuchając tego, pukali się w sercach swych i zgrzytali na niego zębami. ⁵⁵A on będąc pełen Ducha Świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. ⁵⁶I rzekł: Oto widzę niebiosa otworzone i Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej. ⁵⁷A oni krzyknawszy głosem wielkim, zatulili uszy swoje i rzucili się na niego jednomyślnie. ⁵⁸A wypchnawszy go z miasta, kamionowali; a świadkowie złożyli szaty swoje u stóp młodzieńca, którego zwano Saul. ⁵⁹I kamionowali Szczepana modlącego się i mówiącego: Panie Jezu! przyjmij ducha mego! ⁶⁰A klękawszy na kolana, zawołał głosem wielkim: Panie! nie poczytaj im tego za grzech! A to rzekłszy, zasnął.

8A Saul zezwolił na zabicie jego. I wszczęło się onegoż czasu wielkie prześladowanie przeciwko zborowi, który był w Jeruzalemie, i rozproszyli się wszyscy po krainach ziemi Judzkiej i Samaryi, oprócz Apostołów. ²I pogrzebli Szczepana mężowie bogobojni i uczynili nad nim płacz wielki. ³A Saul niszczył zbór, wchodząc w domy, a wywłóczając męża i niewiasty, podawał je do więzienia. ⁴A ci, którzy byli rozproszeni, chodzili opowiadając słowo Boże. ⁵Lecz Filip zaszedłszy do miasta Samaryjskiego, opowiadał im Chrystusa. ⁶A lud miał wzgląd jednomyślnie na to, co Filip mówił, słuchając i widząc cuda, które czynił. ⁷Albowiem duchy nieczyste od wielu tych, którzy je mieli, wołając głosem wielkim wychodziły, a wiele powietrzem ruszonych i chromych uzdrowieni są. ⁸I stała się radość wielka w onem mieście. ⁹A niektóry mąż, imieniem Szymon, był przedtem w onem mieście bawiący się nauką czarnoksiężką i lud Samaryjski mamił, powiadając się być czymś wielkim. ¹⁰Na którego się oglądali wszyscy od najmniejszego aż do największego, mówiąc: Tenci jest ona moc Boża wielka. ¹¹A oglądali się nań przeto, iż je od niemałego czasu mamił czarnoksiężstwem swemi. ¹²A gdy uwierzyli Filipowi, opowiadającemu królestwo Boże i imię Jezusa Chrystusa, chrzcili się mężowie i niewiasty. ¹³Tedy i sam Szymon uwierzył, a ochrzcizszy się, trzymał się Filipa, a widząc cuda i mocy wielkie, które się działy, zdumiewał się. ¹⁴A usłyszawszy Apostołów, którzy byli w Jeruzalemie, iż Samaryja przyjęła słowo Boże, posłali do nich Piotra i Jana. ¹⁵Którzy tam przyszedłszy, modlili się za nimi, aby przyjęli Ducha Świętego. ¹⁶(Albowiem jeszcze był na żadnego z nich nie zstąpił; ale tylko pochrzczeni byli w imię Pana Jezusowe.) ¹⁷Tedy na nie wkładali ręce, a oni przyjmowali Ducha Świętego. ¹⁸A ujrzawszy Szymon, że przez wkładanie rąk apostołskich był dawany Duch Święty, przyniósł im pieniądze. ¹⁹Mówiąc: Dajcie i mnie tę moc, aby ten, na któregokolwiek bym ręce włożył, wzięł Ducha Świętego. ²⁰I rzekł mu Piotr: Pieniądze twoje niech z tobą będą na zginienie, żeś mniemał, żeby dar Boży miał być za pieniądze nabywany. ²¹Nie masz w tej rzeczy części, ani losu, gdy serce twoje nie jest proste przed obliczem

Bożem. ²²Przetoż pokutuj z tej twojej złości, a proś Boga; ować snąc będzie odpuszczony ten zamysł serca twego. ²³Albowiem cię widzę być w gorzkości żółci i w związku nieprawości. ²⁴Odpowiedziawszy tedy Szymon, rzekł: Módlcie się wy za mną Panu, aby na mię nic nie przyszło z tych rzeczy, któreście powiedzieli. ²⁵A tak oni oświadczywszy i opowiedziawszy słowo Pańskie, wrócili się do Jeruzalemu i w wielu miasteczkach Samarytańskich Ewangelię opowiadali. ²⁶Lecz Anioł Pański rzekł do Filipa, mówiąc: Wstań, a idź ku południowi na drogę, która od Jeruzalemu idzie ku Gazie, która jest pusta. ²⁷A on wstawszy, szedł. A oto mąż Murzyn rzezaniec, komornik królowej murzyńskiej Kandaces, który był nad wszystkimi skarbami jej, a przyjechał był do Jeruzalemu, aby się modlił; ²⁸I wracał się, siedząc na wozie swoim, a czytał Izajasza proroka. ²⁹I rzekł Duch Filipowi: Przystąp, a przyłącz się do tego wozu. ³⁰A przybieżawszy Filip, usłyszał go czytającego Izajasza proroka i rzekł: Rozumieszże, co czytasz? ³¹A on rzekł: Jakoż mogę rozumieć, jeźliby mi kto nie wyłożył? I prosił Filipa, a wstąpił i siedział z nim. ³²A miejsce onego Pisma, które czytał, to było: Jako owca ku zabiciu wiedziony jest, a jako baranek niemy przed tym, który go strzyże, tak nie otworzył ust swoich; ³³W uniżeniu jego sąd jego zniesiony jest, a rodzaj jego któż wypowie? albowiem zniesiony był z ziemi żywot jego. ³⁴A odpowiadając rzezaniec Filipowi, rzekł: Proszę cię, o kim to prorok mówi? Sam o sobie, czyli o kim innym? ³⁵Tedy otworzywszy Filip usta swe, a począwszy od tego Pisma, opowiadał mu Jezusa. ³⁶A gdy jechali drogą, przyjechali nad jedną wodę. Tedy rzekł rzezaniec: Otóż woda! Cóż na przeszkodzie, abym nie miał być ochrzczony? ³⁷I rzekł Filip: Jeźliż wierzysz z całego serca, wolność. A on odpowiedziawszy, rzekł: Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Syn Boży. ³⁸I kazał stanąć wozowi; i zstąpili obadwaj w wodę, Filip i rzezaniec, i ochrzczył go. ³⁹A gdy wystąpili z wody, porwał Filipa Duch Pański i nie widział go więcej rzezaniec, ale jechał drogą swoją, radując się. ⁴⁰A Filip aż w Azocie jest znaleziony, a chodząc kazał Ewangelię po wszystkich miastach, aż przyszedł do Cezaryi.

9A Saul jeszcze dychając groźbą i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim, przyszedł do najwyższego kapłana. ²I prosił go o listy do Damaszku do bóżnic, iż jeźliby tam znalazł tej drogi (tą drogą idących) których mężów albo niewiasty, aby ich związane przywiódł do Jeruzalemu. ³A gdy jechał, stało się, gdy się przybliżał do Damaszku, że z prędką oświeciła go światłość z nieba. ⁴A padłszy na ziemię, usłyszał głos do siebie mówiący: Saulu! Saulu! przeczeż mi prześladujesz? ⁵Tedy rzekł: Ktoś jest, Panie? A Pan rzekł: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz; trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać. ⁶A Saul drżąc i bojąc się, rzekł: Panie! co chcesz, abym ja uczynił? A Pan do niego: Wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co byś ty miał czynić. ⁷A mężowie, którzy z nim byli w drodze,

staneli, zdumiewszy się; głos tylko słysząc, ale nikogo nie widząc. ⁸I wstał Saul z ziemi, a otworzywszy oczy swoje, nikogo nie widział. Tedy ująwszy go za rękę; prowadzili go do Damaszku, ⁹Kędy był trzy dni nie widząc, i nie jadł ani pił. ¹⁰A był niektóry uczeń w Damaszku, imieniem Ananiasz; i rzekł Pan do niego w widzeniu: Ananiaszu! A on rzekł: Otom ja, Panie! ¹¹A Pan rzekł do niego: Wstań, a idź na ulicę, którą zowią prostą, a szukaj w domu Judowym Saula imieniem Tarseńczyka; albowiem oto się modli. ¹²I widział w widzeniu męża, imieniem Ananiasz, wchodzącego i rękę na się wkładającego, aby przejrzał. ¹³I odpowiedział Ananiasz: Panie! słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił świętym twoim w Jeruzalemie. ¹⁴I tu ma moc od najwyższych kapłanów, aby wiązał wszystkie wzywające imienia twego. ¹⁵I rzekł do niego Pan: Idźże, albowiem mi ten jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed pogany i królmi, i przed syny Izraelskimi. ¹⁶Albowiem ja mu ukazę, jako wiele musi cierpieć dla imienia mego. ¹⁷I poszedł Ananiasz, i wszedł do onego domu, a włożywszy na niego ręce, rzekł: Saulu, bracie! Pan mię posłał, Jezus on, któryć się ukazał w drodze, którąś jechał, abys przejrzał, a był napelniony Duchem Świętym. ¹⁸I zarazem spadły z oczów jego jako łuski i wnet przejrzał, a wstawszy ochrzczony jest. ¹⁹A wzięwszy pokarm, posilił się. I był Saul z uczniami, którzy byli w Damaszku, kilka dni. ²⁰I zaraz kazał w bóżnicach Chrystusa, że on jest Synem Bożym. ²¹I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, i mówili: Izali to nie jest ten, który burzył w Jeruzalemie tych, którzy wzywali imienia tego? i tuć na to przyszedł, aby ich związawszy, wiódł do najwyższych kapłanów? ²²A Saul tem więcej zmacniał się i zawstydział Żydy, którzy mieszkali w Damaszku, dowodząc, iż ten jest Chrystus. ²³A gdy przeszło niemało dni, uradzili Żydowie między sobą, aby go zabili. ²⁴Ale się dowiedział Saul o zasadzce ich. Strzegli też bram we dnie i w nocy, aby go zabili. ²⁵Lecz uczniowie wzięwszy go w nocy, spuścili go po powrozie przez mur w koszu. ²⁶A gdy przyszedł Saul do Jeruzalemu, kusił się przyłączyć do uczniów; ale się go wszyscy bali, nie wierząc, aby był uczniem. ²⁷Lecz Barnabasz wzięwszy go, przywiódł go do Apostołów i powiadał im, jako w drodze widział Pana, a iż mówił do niego, i jako w Damaszku bezpiecznie mówił w imieniu Jezusowem. ²⁸I mieszkał z nimi w Jeruzalemie. ²⁹A bezpiecznie sobie poczynając w imieniu Pana Jezusowem, mówił i gadał z Grekami; a oni się starali, jako by go zabić. ³⁰O czem dowiedziawszy się bracia, odprowadzili go do Cezaryi i odesłali go do Tarsu. ³¹A tak zbory po wszytkiej Judzkiej ziemi i Galilei, i Samaryi miały pokój, budując się i chodząc w bojaźni Pańskiej, a przez pociechę Ducha Świętego rozmnażały się. ³²I stało się, gdy Piotr obchodził wszystkie, przyszedł też do świętych, którzy mieszkali w Liddzie. ³³Tamże znalazł człowieka niektórego, imieniem Eneas, od ośmiu lat na łożu leżącego, który był powietrzem ruszony. ³⁴I rzekł mu Piotr: Eneaszu! uzdrawia cię Jezus

Chrystus; wstańże, a pościel sobie. I zarazem wstał. ³⁵A widzieli go wszyscy, którzy mieszkali w Liddzie i w Saronie, którzy się nawrócili do Pana. ³⁶A była w Joppie niektóra uczennica, imieniem Tabita, która wyłożywszy, zowie się Dorka; ta była pełna dobrych uczynków i jałmużny, które czyniła. ³⁷I stało się w one dni, że rozniemógłszy się, umarła; którą omywszy, położyli na sali. ³⁸A iż Lidda była blisko Joppy, uczniowie usłyszawszy, że tam jest Piotr, posłali do niego dwóch mężów, prosząc go, aby się nie lenił przyjść do nich. ³⁹Tedy wstawszy Piotr, szedł z nimi; a gdy przyszedł, wprowadzili go na salę i obstąpiły go wszystkie wdowy, płacząc i ukazując suknie i płaszcze, które im Dorka robiła, póki była z nimi. ⁴⁰A Piotr wyгнаwszy precz wszystkie, klęknął na kolana i modlił się, a obróciwszy się do onego ciała, rzekł: Tabito, wstań! a ona otworzyła oczy swoje i ujrawszy Piotra, usiadła. ⁴¹A on podawszy jej rękę, podniósł ją, a zawoławszy świętych i wdów, stawił ją żywą. ⁴²I rozślawiło się to po wszytkiej Joppie, i wiele ich uwierzyło w Pana. ⁴³I stało się, że przez wiele dni został Piotr w Joppie u niejakiego Szymona, garbarza.

10A w Cezaryi był mąż niektóry, imieniem Kornelijusz, setnik, z roty, którą zwano Włoską; ²Pobożny i bojący się Boga ze wszytkim domem swoim, i czyniący jałmużny wielkie ludowi. ³A ten się zawsze Bogu modląc, widział jawnie w widzeniu, jakoby o dziewiątej godzinie na dzień, Anioła Bożego, że wszedł do niego i rzekł mu: Kornelijuszu! ⁴A on pilnie nań patrząc, a przestraszony będąc, rzekł: Cóż jest, Panie? I rzekł mu: Modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed obliczność Bożą. ⁵Przeżoż teraz poślij męża do Joppy, a przyzwij Szymona, którego zowią Piotrem. ⁶Ten ma gospodę u niektórego Szymona, garbarza, który ma dom nad morzem; ten ci powie, co byś miał czynić. ⁷A gdy odszedł Anioł, który mówił z Kornelijuszem, zawoławszy dwóch sług swoich i żołnierza pobożnego z tych, którzy przy nim ustawicznie byli; ⁸A rozprowadziawszy im wszystko, posłał je do Joppy. ⁹A nazajutrz, gdy byli w drodze, a przybliżali się do miasta, wstąpił Piotr na dach, aby się modlił około godziny szóstej. ¹⁰A będąc łaknącym chciał jeść; a gdy mu oni jeść gotowali, przypadło na niego zachwycenie. ¹¹I ujrzał niebo otworzone i zstępujące na się naczynie niejakie, jakoby prześcieradło wielkie, za cztery rogi uwiązane i spuszczone na ziemię; ¹²W którym były wszelkie ziemskie czworonogie zwierzęta i bestyje, i gadziny i ptastwo niebieskie. ¹³I stał się głos do niego: Wstań Piotrze! rzeż, a jedz. ¹⁴A Piotr rzekł: Żadną miarą, Panie! gdyżem nigdy nie jadł nic pospolitego albo nieczystego. ¹⁵Tedy zasię powtóre stał się głos do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej tego za nieczyste. ¹⁶A to się stało po trzykroć. I wzięte jest zasię ono naczynie do nieba. ¹⁷A gdy Piotr sam w sobie wątpił, co by to było za widzenie, które widział, tedy oto ci mężowie, którzy byli posłani do Kornelijusza, pytający się o dom Szymonowy, stali przede drzwiami; ¹⁸A zawoławszy, wywiadywali się,

jeźliby tam Szymon, którego zowią Piotrem, gospodę miał.¹⁹ A gdy Piotr myślał o onem widzeniu, rzekł mu Duch: Oto cię trzech mężowie szukają.²⁰ Przetoż wstawszy, zstąp, a idź z nimi, nic nie wątpiąc, bomci ja je posłał.²¹ Tedy Piotr zstąpiwszy do onych mężów, którzy od Kornelijusza do niego posłani byli, rzekł: Otom ja jest, którego szukacie. Cóż za przyczyna, dla którejście przyszli? ²²A oni rzekli: Kornelijusz setnik, mąż sprawiedliwy i bojący się Boga i mający dobre świadectwo od wszystkiego narodu żydowskiego, w widzeniu jest od Anioła świętego napomniony, aby cię wezwał w dom swój i słuchał słów od ciebie.²³ Tedy zawoławszy ich do domu, przyjął je do gospody. A drugiego dnia Piotr szedł z nimi i niektórzy z braci z Joppy szli z nimi.²⁴ A nazajutrz weszli do Cezaryi. A Kornelijusz czekał ich, wezwawszy powinowatych swoich i bliskich przyjaciół.²⁵ I stało się, gdy wchodził Piotr, zabieżawszy mu Kornelijusz, przypadł do nóg jego i pokłonił się.²⁶ Ale go Piotr podniósł, mówiąc: Wstań! i jamci też jest człowiek.²⁷ A rozmawiając z nim, wszedł, a znalazł wiele tych, którzy się byli zeszli.²⁸ I rzekł do nich: Wy wiecie, że się nie godzi mężowi Żydowinowi przyłączać albo schadzać z cudzoziemcem; lecz mnie Bóg ukazał, żebym żadnego człowieka nie nazywał pospolitym albo nieczystym.²⁹ Przetożem też nie zbraniając się przyszedł, wezwany będąc; pytam tedy, dlaczegoście mię wezwali? ³⁰A Kornelijusz rzekł: Od czwartego dnia aż do tej godziny pościłem, a o dziewiątej godzinie modliłem się w domu moim, a oto mąż niektóry stanął przede mną w odzieniu jasnym,³¹ I rzekł: Kornelijuszu! wysłuchana jest modlitwa twoja, a jałmużny twoje przysły na pamięć przed obliczność Bożą.³² Przetoż poślij do Joppy, a przyzwij Szymona, którego nazywają Piotrem; ten ma gospodę w domu Szymona, garbarza, nad morzem, który przyszedłszy, mówić z tobą będzie.³³ Zaraz tedy posłałem do ciebie, a tyś dobrze uczynił, żeś przyszedł. Teraz tedy jesteśmy wszyscy przed obliczem Bożem przytomni, abyśmy słuchali wszystkiego, coć rozkazano od Boga.³⁴ Tedy Piotr otworzywszy usta, rzekł: Prawdziwie dochodzę tego, iż Bóg nie ma względu na osoby; ³⁵Ale w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym.³⁶ A co się tknie słowa, które posłał synom Izraelskim, opowiadając pokój przez Jezusa Chrystusa, który jest Panem wszystkiego,³⁷ Wy wiecie, co się działo po wszystkim Żydostwie, począwszy od Galilei, po chrzcie, który Jan opowiadał; ³⁸Jako Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem Świętym i mocą, który chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opanowane od dyjabła; albowiem Bóg był z nim.³⁹ A myśmy świadkami wszystkiego tego, co czynił w krainie Judzkiej i w Jeruzalemie, którego zabili, zawiesiwszy na drzewie.⁴⁰ Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego i sprawił, żeby był objawiony; ⁴¹Nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtem sporządzonym od Boga, nam, którzyśmy z nim jedli i pili po jego zmartwychwstaniu.⁴² I rozkazał nam, abyśmy kazali ludowi i świadczyli, że on jest onym postanowionym od Boga sędzią żywych

i umarłych.⁴³ Temu wszyscy prorocy świadectwo wydają, iż przez imię jego odpuszczenie grzechów weźmie każdy, co w niego wierzy.⁴⁴ A gdy jeszcze Piotr mówił te słowa, przypadł Duch Święty na wszystkie słuchające tych słów.⁴⁵ I zdumieli się oni, którzy byli z obrzezania wierzący, którzy byli z Piotrem przyszli, że i na pogany dar Ducha Świętego jest wylany.⁴⁶ Albowiem słyszeli je mówiące językami rozlicznymi i wielbiące Boga. Tedy odpowiedział Piotr:⁴⁷ Izali kto może zabronić wody, żeby ci nie byli pochrzczeni, którzy wzięli Ducha Świętego jako i my? ⁴⁸I rozkazał je pochrzcić w imieniu Pańskim. I prosili go, aby u nich został na kilka dni.

11 I usłyszeli Apostołowie i bracia, którzy byli w Judzkiej ziemi, że i poganie przyjęli słowo Boże.² A gdy Piotr przyszedł do Jeruzalemu, spierali się z nim ci, którzy byli z obrzezania,³ Mówiąc: Wszedłeś do mężów nieobrzezanych, a jadłeś z nimi.⁴ Tedy począwszy Piotr, powiadał im porządnie, mówiąc: ⁵Byłem w mieście Joppie, modląc się; i widziałem w zachwyceniu widzenie, naczynie niejake zstępujące jako prześcieradło wielkie, za cztery rogi uwiązane, i spuszczone z nieba, i przyszło aż do mnie.⁶ W które pilnie wejrzawszy, obaczyłem i widziałem czworonogie ziemskie zwierzęta i bestyje, i gadziny, i ptastwo niebieskie;⁷ I usłyszałem głos mówiący do mnie: Wstań, Piotrze; rzeź, a jedz.⁸ I rzekłem: Żadną miarą, Panie! albowiem nigdy nic pospolitego albo nieczystego nie wchodziło w usta moje.⁹ Tedy mi odpowiedział po wtóre głos z nieba: Co Bóg oczyścił, ty nie miej tego za nieczyste.¹⁰ A to się stało po trzykroć i zasię to wszystko wciągniono do nieba.¹¹ A oto zarazem trzech mężowie stanęli przed domem, w którymem był, posłani będąc do mnie z Cezaryi.¹² I rzekł mi Duch, abym z nimi szedł, nic nie wątpiąc. Szli też ze mną i ci sześć bracia, i weszliśmy do domu onego męża; ¹³Który nam oznajmił, jako widział Anioła w domu swym stojącego i mówiącego do siebie: Poślij męża do Joppy, a przyzwij Szymona, którego zowią Piotrem.¹⁴ On ci powie słowa, przez które zbawiony będziesz ty i wszystek dom twój.¹⁵ A gdym ja począł mówić, przypadł Duch Święty na nie, jako i na nas na początku.¹⁶ I wspomniałem na słowo Pańskie, jako był powiedział: Janci chrzcil wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym.¹⁷ Ponieważ im tedy Bóg dał równy dar i jako i nam, wierzącym w Pana Jezusa Chrystusa, i któżem ja był, abym mógł zabronić Bogu? ¹⁸A to usłyszawszy, uspokoili się i chwalili Boga mówiąc: Toć tedy i poganom dał Bóg pokutę ku żywotowi.¹⁹ Lecz oni, którzy byli rozproszeni przed utrapieniem, które się stało dla Szczepana, przeszli aż do Fenicyi i Cypru, i do Antyjochii, nikomu nie opowiadając słowa Bożego, tylko samym Żydom.²⁰ A byli niektórzy z nich mężowie z Cypru i z Cyreny, którzy przyszedłszy do Antyjochii, mówili Grekom, opowiadając Pana Jezusa.²¹ A była z nimi ręka Pańska, a wielki poczet uwierzywszy, nawrócił się do Pana.²² I przysła o nich wieść do uszów zboru, który był w Jeru-

zalemie, i posłali Barnabasza, aby szedł aż do Antyjochii. ²³Który tam przyszedłszy a ujrawszy łaskę Bożą, uradował się i napominał wszystkich, aby w przedsięwzięciu serca trwali przy Panu. ²⁴Albowiem był mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary. I przybyło wielkie mnóstwo Panu. ²⁵Potem odszedł Barnabasz do Tarsu, aby szukał Saula, a znalazłszy go, przyprowadził go do Antyjochii. ²⁶I bawili się przez cały rok przy onym zborze, i uczyli mnóstwo wielkie; a najpierwej w Antyjochii uczniowie nazwani są Chrześcijanami. ²⁷A w one dni przyszli prorocy z Jeruzalemu do Antyjochii. ²⁸A powstawszy jeden z nich imieniem Agabus, oznajmił przez Ducha, iż miał być głód wielki po wszystkim okręgu ziemskim, który też był za Klaudyjusza cesarza. ²⁹Tedy uczniowie, każdy z nich według przeżycia swego, postanowili posłać na wspomnienie braci, którzy mieszkali w Judzkiej ziemi. ³⁰Co też uczynili, posławszy do starszych przez rękę Barnabaszową i Saulową.

12A pod onże czas, udał się na to Herod król, aby trapił niektóre ze zboru. ²I zabił Jakóba, brata Janowego, mieczem. ³A widząc, że się to podobało Żydom, umyślił pojmać i Piotra: (a były dni praśników). ⁴Którego pojmawszy, podał do więzienia, poruczywszy go szesnastu żołnierzom, aby go strzegli, chcąc go po wielkanocy wywieść ludowi. ⁵Tedy strzeżono Piotra w więzieniu, a modlitwa ustawiczna działa się od zboru do Boga za nim. ⁶A gdy go już miał wywieść Herod, onejże nocy spał Piotr między dwoma żołnierzami, związany dwoma łańcuchami, a stróż przed drzwiami strzegł więzienia. ⁷A oto Anioł Pański przystąpił, a światłość się rozświeciła w gmachu; a trąciwszy w bok Piotra, obudził go, mówiąc: Wstań rychło! I opadły łańcuchy z rąk jego. ⁸I rzekł Anioł do niego: Opasz się, a powiąż obuwie twoje. I uczynił tak. I rzekł mu: Odziej się w płaszcz twój, a pójdz za mną. ⁹Tedy wyszedłszy Piotr, szedł za nim, a nie wiedział, że się to działo po prawdzie, co się działo przez Anioła; lecz mniemał, że widzenie widział. ¹⁰A gdy minęli pierwszą i wtórą straż, przyszli do bramy żelaznej, która wiedzie do miasta; a ta się im sama przez się otworzyła. A wyszedłszy, przeszli jedną ulicę, a zarazem odstąpił Anioł od niego. ¹¹Tedy Piotr przyszedłszy do siebie rzekł: Teraz znam prawdziwie, iż posłał Pan Anioła swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego. ¹²A obaczywszy się, przyszedł do domu Maryi, matki Janowej, którego nazywano Markiem, gdzie się ich było wiele zgromadziło i modlili się. ¹³A gdy Piotr kołatał we drzwi u przysionka, wyszła dziewczeczka, imieniem Rode, aby posłuchała: ¹⁴A poznawszy głos Piotrowy, od radości nie otworzyła drzwi, ale wbieżawszy oznajmiła, iż Piotr stoi u drzwi. ¹⁵A oni rzekli do niej: Szalejesz! Wszakże ona twierdziła, iż się tak rzecz ma. A oni rzekli: Anioł jego jest. ¹⁶Ale Piotr nie przestał kołatać; a gdy otworzyli, ujrzeli go i zdumieni się. ¹⁷A skinąwszy na nie ręką, aby umilknęli, odpowiedział im, jako go Pan wywiódł z więzienia i rzekł: Oznajmijcie to Jakóbowi i bra-

ciom. A wyszedłszy, szedł na inne miejsce. ¹⁸A gdy był dzień, stał się rozruch niemały między żołnierzami o to, co by się z Piotrem stało. ¹⁹Lecz Herod, gdy się o nim wywiadywał, a nie znalazł go, uczyniwszy sąd o stróżach, kazał je na stracenie wywieść; a wyjechawszy z Judzkiej ziemi do Cezaryi, mieszkał tam. ²⁰A natenczas Herod myślił o wojnie przeciwko Tyryjczykom i Sydończykom; ale oni jednomyślnie przyszli do niego, a namówiwszy Błasta, podkomorzego królewskiego, prosili o pokój, dlatego iż kraina ich miała żywność z dzierzawy królewskiej. ²¹A dnia pewnego Herod oblekłszy się w szatę królewską i siadłszy na stolicy, uczynił rzecz do nich. ²²A lud wołał: Głos Boży a nie człowieka. ²³A zarazem uderzył go Anioł Pański, przeto, że nie dał chwały Bogu, a będąc roztoczony od robactwa, zdechł. ²⁴A słowo Pańskie rozrastało się i rozmnażało. ²⁵A Barnabasz i Saul wrócili się z Jeruzalemu, wykonawszy posługę, wzięwszy z sobą Jana, którego nazywano Markiem.

13A byli w Antyjochii we zborze, który tam był, niektórzy prorocy i nauczyciele, jako Barnabasz i Symeon, którego zwano Niger, i Lucyjus Cyrenejczyk, i Manahen, który był wychowany z Herodem Tetrarchą, i Saul. ²A gdy oni służbę Pańską jawnie odprawiali i pościli, rzekł im Duch Święty: Odłączcie mi Barnabasza i Saula do tej sprawy, do której ich powołał. ³Tedy poszcząc i modląc się, i wkładając na nie ręce, odprawili je. ⁴Oni tedy wysłani będąc od Ducha Świętego, przyszli do Seleucyi, a stamtąd płynęli do Cypru. ⁵A gdy byli w Salaminie, opowiadali słowo Boże w bóżnicach żydowskich, a mieli z sobą i Jana do usługi. ⁶A przeszedłszy onę wyspę aż do Pafu, znaleźli tam jakiegoś czarnoksiężnika, fałszywego proroka, Żyda, któremu imię było Barjezus. ⁷Który był przy zacnym staroście, Sergijuszu Pawle, mężu roztropnym. Ten przyzwawszy Barnabasza i Saula, pragnął słuchać słowa Bożego. ⁸Lecz się im sprzeciwił Elimas, on czarnoksiężnik, (albowiem się tak wyklada imię jego), starając się, jakoby starostę od wiary odwrócił: ⁹Tedy Saul, (którego zowią i Pawłem) napełniony będąc Ducha Świętego, a pilnie na niego patrząc, ¹⁰Rzekł: O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu dyjabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! nie przestanieśże podwracać prostych dróg Pańskich? ¹¹A oto teraz ręka Pańska nad tobą: i będziesz ślepy, nie widząc słońca aż do czasu. A zarazem przypadła na niego chmura i ciemność, a błakając się szukał, kto by go wiódł za rękę. ¹²Tedy widząc starosta, co się stało, uwierzył, zdumiewając się nad nauką Pańską. ¹³A puściwszy się z Pafu Paweł i ci, którzy z nim byli, przyszli do Pergii Pamfiliejskiej. A Jan odszedłszy od nich, wrócił się do Jeruzalemu. ¹⁴A oni odszedłszy z Pergii, przyszli do Antyjochii Pisydejskiej, a wszedłszy do bóżnicy w dzień sobotni, usiedli. ¹⁵A po przeczytaniu zakonu i proroków, posłali do nich przełożeni bóżnicy, mówiąc: Mężowie bracia! macieli wolę jakie napominanie uczynić do ludu, mówcie. ¹⁶Tedy

powstawszy Paweł, a ręką skinąwszy rzekł: Mężowie Izraelscy i którzy się boicie Boga! słuchajcie: ¹⁷Bóg ludu tego Izraelskiego wybrał ojców naszych i wywyższył lud, gdy byli przychodniami w ziemi egipskiej, i w ramieniu wyciągnionem wywiódł je z niej. ¹⁸I przez czas czterdziestu lat znosił obyczaje ich na puszcz. ¹⁹A wygładziwszy siedm narodów w ziemi Chananejskiej, losem rozdzielił między nie one ziemię ich. ²⁰A potem około czterysta i pięćdziesiąt lat dawał im sędziów, aż do Samuela proroka. ²¹A od onego czasu prosili o króla. I dał im Bóg Saula, syna Cysowego, męża z pokolenia Benjaminowego, przez lat czterdzieści. ²²A gdy go odrzucił, wzbudził im Dawida za króla, któremu też świadectwo wydawając powiedział: Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według serca mego, który będzie czynił wszystkę wolę moją. ²³Z jegoż nasienia Bóg według obietnicy wzbudził Izraelowi zbawiciela Jezusa. ²⁴Przed którego przyjściem kazał Jan chrzest pokuty wszystkiemu ludowi Izraelskiemu. ²⁵A gdy Jan dokonał biegu swego, rzekł: Kim mię być mniemacie? Nie jestem ja, ale oto idzie za mną, u którego nóg obuwia nie jestem godzien rozwiązać. ²⁶Mężowie bracia, synowie narodu Abrahamowego i którzy się między wami Boga boją! wamci słowo zbawienia tego posłane jest. ²⁷Albowiem ci, co mieszkają w Jeruzalemie i przelożeni ich, nie znając tego Jezusa i głosów prorockich, które przez każdy sabat bywają czytane, wypełnili je, osądziwszy go. ²⁸A żadnej przyczyny śmierci w nim nie znalazłszy, prosili Piłata, aby był zabity. ²⁹A gdy wykonali wszystko, co o nim było napisane, zdjąwszy go z drzewa, włożyli go do grobu. ³⁰Ale go Bóg wzbudził od umarłych. ³¹Który widziany jest przez wiele dni od tych, którzy z nim pospołu przyszli z Galilei do Jeruzalemu, którzy są świadkami jego przed ludem. ³²I my wam opowiadamy tę obietnicę, która się ojcom stała, iż ją Bóg wypełnił nam, dziatkom ich, wzbudziwszy Jezusa. ³³Jako też w Psalmie wtórym napisane jest: Syn mój jesteś ty, jam ciebie dziś spłodził. ³⁴A iż go wzbudził od umarłych, aby się więcej nie wrócił do skażenia, tak powiedział: Dam wam święte dobrodziejstwa Dawidowe wierne. ³⁵Przeto i indziej powiada: Nie dasz Świętemu twemu widzieć skażenia. ³⁶Albowiemci Dawid za wieku swego usłużywszy woli Bożej, zasnął i przyłączony jest do ojców swoich, a widział skażenie. ³⁷Lecz ten, którego Bóg wzbudził, nie widział skażenia. ³⁸Niechże wam tedy będzie wiadomo, mężowie bracia, iż się wam przez tego opowiada odpuszczenie grzechów: ³⁹I od wszystkiego od czegoście nie mogli być przez zakon Mojżeszowy usprawiedliwieni, przez tego każdy wierzący usprawiedliwiony bywa. ⁴⁰A przetoż patrzcie, aby na was nie przyszło to, co powiedziano w prorokach: ⁴¹Obaczcie wy wzgardziciele i dziwujcie się, a wniewecz się obróćcie; bo ja sprawuję sprawę za dni waszych, sprawę, której nie wierzycie, choćby wam kto o niej powiedział. ⁴²A gdy oni wychodzili z bóżnicy żydowskiej, prosili ich poganie, aby i w drugi sabat mówili do nich też słowa. ⁴³A po rozpuszczeniu zgromadzenia, poszło wiele Żydów

i nabożnych nowowierników za Pawłem i Barnabaszem, którzy mówiąc do nich, radzili im, aby trwali w łasce Bożej. ⁴⁴A w drugi sabat niemal wszystko miasto się zgromadziło na słuchanie słowa Bożego. ⁴⁵Tedy Żydowie widząc lud, napelnieni są zazdrością i sprzeciwiali się temu, co Paweł powiadał, mówiąc przeciwko temu i bluźniąc. ⁴⁶A Paweł i Barnabasz, bezpiecznie mówiąc, rzekli: Wamci najpierwej miało być opowiadane słowo Boże; ale ponieważ je odrzucacie, a sądzicie się być niegodnymi żywota wiecznego, oto się obracamy do pogan. ⁴⁷Albowiem nam tak rozkazał Pan, mówiąc: Położyłem cię światłością poganom, abyś był zbawieniem aż do krajów ziemi. ⁴⁸A słysząc to poganie, radowali się i wielbili słowo Pańskie, i uwierzyli, ilekolwiek ich było sporządzonych do żywota wiecznego. ⁴⁹I roznosiło się słowo Pańskie po wszystkiej onej krainie. ⁵⁰A Żydowie poduszczali niewiasty nabożne i uczciwe, i przedniejsze w mieście; a wzbudzili prześladowanie przeciwko Pawłowi i przeciwko Barnabaszowi, i wygnali je z granic swoich. ⁵¹A oni otrząsnąwszy proch z nóg swoich na nie, przyszli do Ikonii. ⁵²A uczniowie byli napelnieni radości i Ducha Świętego.

14I stało się w Ikonii, że także weszli do bóżnicy żydowskiej, a tak mówili, że uwierzyło i Żydów, i Greków wielkie mnóstwo. ²Lecz Żydowie, którzy nie uwierzyli, podburzyli i zajątrzyli serca pogan przeciwko braciom. ³I byli tam przez długi czas, bezpiecznie mówiąc w Panu, który dawał świadectwo słowu łaski swojej i czynił to, że się działy znamiona i cuda przez ręce ich. ⁴I rozerwało się mnóstwo miejskie, a byli jedni z Żydami a drudzy z Apostołami. ⁵A gdy się wzburzyli i poganie, i Żydzi z książęty swoimi, aby je zelżyli i ukamionowali: ⁶Zrozumiawszy to, uciekli do miast Likaońskich, do Listry i do Derby, i do okolicznej krainy, ⁷A tam kazali Ewangelię. ⁸A mąż niektóry w Listrze chory na nogi siedział, będąc chromy z żywota matki swojej, który nigdy nie chodził. ⁹Ten słuchał Pawła mówiącego; który nań pilnie patrząc i widząc, iż miał wiarę, żeby mógł być uzdrowiony, ¹⁰Rzekł wielkim głosem: Stań prosto na nogi twoje; i wyskoczył i chodził. ¹¹A lud widząc, co Paweł uczynił, podnieśli głos swój, mówiąc po likaońsku: Bogowie stawszy się podobni ludziom, zstąpili do nas. ¹²I nazwali Barnabasza Jowiszem, a Pawła Merkuryjuszem, ponieważ on prowadził rzecz. ¹³Tedy kapłan Jowisza, który był przed miastem ich, woły z wieńcami do wrót przywiódłszy, chciał ofiary z ludem sprawować. ¹⁴Co gdy usłyszeli Apostołowie Barnabasz i Paweł, rozdarłszy szaty swoje, wpadli między lud, wołając, ¹⁵I mówiąc: Mężowie! cóż to czynicie? I myśmyć ludzie, tymże biedom jako i wy poddani, którzy wam opowiadamy, abyście się od tych marności nawrócili do Boga żywego, który uczynił niebo i ziemię i morze, i wszystko co w nich jest. ¹⁶Który za przeszłych wieków dopuszczał wszystkim poganom, aby chodzili za drogami swemi. ¹⁷Aczkolwiek nie zaniechał samego siebie prócz świadectwa, czyniąc dobrze, dając nam

z nieba dżdże i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i weselem serca nasze. ¹⁸A to mówiąc, zaledwie uspokoili lud, że im nie ofiarował. ¹⁹A nadeszli z Antyjochy i z Ikonii Żydowie, którzy namówiwszy lud i ukamionowawszy Pawła, wywlekli za miasto, mniemając żeby umarł. ²⁰Lecz gdy go uczniowie obścąpili, wstawszy wszedł do miasta, a nazajutrz odszedł z Barnabaszem do Derby. ²¹A opowiedziawszy Ewangelię onemu miastu i wiele uczniów pozyskawszy, wrócili się do Listry, do Ikonii, i do Antyjochy; ²²Utwierdzając dusze uczniów i napominając, aby trwali w wierze, i mówiąc: Że przez wiele ucisków musimy wniknąć do królestwa Bożego. ²³A gdy im przez głosy postanowili starsze w każdym zborze i modlili się z postami, poruczyli je Panu, w którego uwierzyli. ²⁴A przeszedłszy Pisydyję, przyszedli do Pamfilii. ²⁵I opowiedziawszy słowo Boże w Perge, poszli do Atalii. ²⁶A stamtąd płynęli do Antyjochy, skąd byli oddani łasce Bożej ku tej sprawie, którą wykonali. ²⁷A gdy tam przyszedli i zgromadzili zbor, oznajmili, co Bóg przez nie uczynił, a iż poganom drzwi wiary otworzył. ²⁸I mieszkali tam czas niemały z uczniami.

15A niektórzy przyszedłszy z Judzkiej ziemi, nauczali braci: Iż jeśli się nie obrzeżecie według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni. ²A gdy różnicę i spór niemały Paweł i Barnabasz mieli z nimi, postanowili, aby Paweł i Barnabasz i niektórzy inni z nich szli do Apostołów i do starszych do Jeruzalemu, z strony tego sporu. ³Oni tedy będąc odprowadzeni od zboru, szli przez Fenycję i Samaryję, powiadając o nawróceniu poganów i uczynili wielką radość wszystkim braciom. ⁴A gdy przyszedli do Jeruzalemu, przyjęci byli od zboru i od Apostołów, i starszych, i opowiedzieli, cokolwiek Bóg przez nie czynił. ⁵Ale powstali niektórzy z sekty Faryzeuszów, którzy byli uwierzyli, mówiąc: Że ich trzeba obrzeżać i rozkazać im, żeby zachowali zakon Mojżeszowy. ⁶Zgromadzili się tedy Apostołowie i starsi, aby wejrzeni w tę sprawę. ⁷A gdy był wielki spór o tem, powstawszy Piotr, rzekł do nich: Mężowie bracia! wy wiecie, że od dawnych dni Bóg mię obrał między wami, aby przez usta moje poganie słuchali słowa Ewangielii i uwierzyli. ⁸A Bóg, który zna serca, wydał im świadectwo, dawszy im Ducha Świętego, jako i nam. ⁹I nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, wiarą oczyściwszy serca ich. ¹⁰Przetoż teraz, przecz kusicie Boga, kładąc jarzmo na szyję uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani myśmy znosić nie mogli? ¹¹Ale przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy, iż będziemy zbawieni tym sposobem, jako i oni. ¹²I milczało wszystko ono mnóstwo, a słuchali Barnabasza i Pawła, którzy opowiadali, jako wielkie znamiona i cuda czynił Bóg przez nie między pogany. ¹³A gdy oni umilknęli, odpowiedział Jakób, mówiąc: Mężowie bracia! słuchajcie mię. ¹⁴Szymon powiedział, jako Bóg najpierwej wejrzał na pogany, aby z nich wziął lud imieniowi swemu. ¹⁵A z tem się zgadzają mowy prorockie, jako jest napisano: ¹⁶Potem się wróć, a pobuduję zasię przybytek Dawidowy upadły,

a obaliny jego zasię pobuduję i znowu go wystawię, ¹⁷Aby ci, co pozostali z ludzi, szukali Pana i wszyscy narodowie, nad którymi wzywano imienia mego, mówi Pan, który to wszystko czyni. ¹⁸Znajomec są Bogu od wieku wszystkie sprawy jego. ¹⁹Przetoż moje zdanie jest, żeby nie trwożyć tych, którzy się z poganów do Boga nawracają. ²⁰Ale raczej pisać do nich, aby się wstrzymywali od splugawienia bałwanów i od wszeteczeństwa, i od rzeczy dławionych, i ode krwi. ²¹Albowiem Mojżesz od dawnych wieków ma w każdym mieście te, którzy go opowiadają, gdyż go w bóżnicach na każdy sabat czytają. ²²Tedy się zdało Apostołom i starszym ze wszystkim zborom, aby wybrane spośród siebie męże posłali do Antyjochy z Pawłem i z Barnabaszem, to jest Judasa, którego zwano Barsabaszem, i Sylę, męża przedniejsze między braćmi. ²³Napisawszy to przez rękę ich: Apostołowie i starsi, i bracia tym, którzy są w Antyjochy i w Syryi, i w Cylicyi, braciom którzy są z pogan, zdrowia życzymy; ²⁴Ponieważśmy słyszeli, że niektórzy wyszedłszy od nas, zatrwożyli was słowy, wśląc dusze wasze, a mówiąc, że się musicie obrzeżać i zakon zachowywać, którymeśmy tego nie poruczyli, ²⁵Zdało się nam jednomyślnie zgromadzonem, posłać do was męża wybrane z miłymi naszymi, Barnabaszem i z Pawłem, ²⁶Z ludźmi, którzy wydali dusze swe dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa. ²⁷Przetoż posłaliśmy Judasa i Sylę, którzy wam i ustnie toż powiedzą. ²⁸Albowiem zdało się Duchowi Świętemu i nam, abyśmy więcej nie kładli na was żadnego ciężaru, oprócz tych rzeczy potrzebnych; ²⁹Abyście się wstrzymywali od rzeczy bałwanom ofiarowanych, i od krwi, i od rzeczy dławionych, i od wszeteczeństwa, których rzeczy jeśli się strzec będziecie, dobrze uczynicie. Miejcie się dobrze. ³⁰A tak oni będąc odprawieni, przyszedli do Antyjochy, a zgromadziwszy mnóstwo, oddali list. ³¹A przeczytawszy, radowali się z onej pociechy. ³²A Judas i Sylas, będąc i oni prorokami, długimi słowy napominali braci i utwierdzali je. ³³A zamieszkałszy tam do czasu, odprawieni są z pokojem od braci do Apostołów. ³⁴Lecz Syli zdało się tam zostać. ³⁵Także Paweł i Barnabasz zamieszkali w Antyjochy, nauczając i opowiadając z wieloma innymi słowo Pańskie. ³⁶A po kilku dniach rzekł Paweł do Barnabasza: Wróciwszy się, nawiedzmy braci naszych po wszystkich miastach, w którycheśmy opowiadali słowo Pańskie, jakoli się mają. ³⁷Tedy Barnabasz radził, aby z sobą wzięli i Jana, którego zwano Markiem. ³⁸Ale się to Pawłowi nie zdało brać tego z sobą, który był odszedł od nich z Pamfilii, a nie chodził z nimi na onę pracę. ³⁹I wszczął się między nimi wielki gniew, tak iż odszedł jeden od drugiego, a Barnabasz wzięwszy z sobą Marka, płynął do Cypru. ⁴⁰Ale Paweł obrawszy sobie Sylę, wyszedł, będąc poruczony łasce Bożej od braci: ⁴¹I przechodził Syryję, i Cilicyję, utwierdzając zbory.

16I przyszedł do Derby i do Listry; a oto tam był uczeń niektóry, imieniem Tymoteusz, syn niektórej niewiasty Ży-

dówki wiernej a ojca Greka. ²Temu świadectwo dawali bracia, którzy byli w Listrze i w Ikonii. ³Chciał tedy Paweł, aby ten z nim szedł, którego wzięwszy, obrzezał dla Żydów, którzy byli na onych miejscach; bo wszyscy wiedzieli, że ojciec jego był Grekiem. ⁴A gdy chodzili po miastach, podawali im ku chowaniu ustawy, które były postanowione od Apostołów i starszych, którzy byli w Jeruzalemie. ⁵A tak się zbory utwierdzały w wierze i przybywało ich w liczbie na każdy dzień. ⁶Tedy przeszedłszy Frygiję i Galatską krainę, zawściągnieni będąc od Ducha Świętego, aby nie opowiadali słowa Bożego w Azji, ⁷Przyszedłszy do Mizyi, kusili się iść do Bitynii, ale im Duch Jezusowy nie dopuścił. ⁸Tedy minawszy Mizyję, zstąpili do Troady. ⁹I pokazało się Pawłowi w nocy widzenie: Mąż niejaki Macedończyk stał, prosząc go i mówiąc: Przepraw się do Macedonii, a ratuj nas. ¹⁰A ujrawszy to widzenie, zaraześmy się starali o to, jakobyśmy się puścili do Macedonii, będąc tego pewni, iż nas Pan powołał, abyśmy im kazali Ewangelię. ¹¹Puściwszy się tedy z Troady, prostostmy bieżeli do Samotracyi, a nazajutrz do Neapolu. ¹²A stamtąd do Filipowa, które jest pierwsze miasto tej części Macedonii nowo osadzone; i zostaliśmy w onem mieście przez kilka dni. ¹³A w dzień sabatu wyszliśmy przed miasto nad rzekę, gdzie zwykli bywać modlitwy, a usiadłszy mówiliśmy do niewiast, które się tam były zeszyły. ¹⁴A niektóra niewiasta, imieniem Lidyja, która szarłat sprzedawała w mieście Tyjatyryjskiem, Boga się bojąca, słuchała; której Pan otworzył serce, aby pilnie słuchała tego, co Paweł mówił. ¹⁵A gdy się ochrciła i dom jej, prosiła, mówiąc: Ponieważście mię osądzili wierną być Panu, wszedłszy do domu mego, mieszkajcie; i przymusiła nas. ¹⁶I stało się, gdyśmy szli na modlitwę, iż niektóra dziewczeczka, co miała ducha wieszczego, zabiegała nam, a ta wielki zysk panom swoim przynosiła, wróżąc. ¹⁷Ta chodząc za Pawłem i za nami, wołała mówiąc: Ci ludzie sługami są Boga najwyższego, którzy nam opowiadają drogę zbawienia. ¹⁸A to czyniła przez wiele dni; ale Paweł bolejąc nad tem i obróciwszy się, rzekł onemu duchowi: Rozkazuję ci w imieniu Jezusa Chrystusa, abys wyszedł od niej. I wyszedł onejże godziny. ¹⁹A widząc panowie jej, iż zginęła nadzieja zysku ich, pojmwawszy Pawła i Syłę, ciągnęli je na rynek przed urząd, ²⁰A stawiając je przed hetmany, rzekli: Ci ludzie czynią zamieszanie w mieście naszym, będąc Żydami: ²¹I opowiadają zwyczaj, których się nam nie godzi przyjmować ani zachowywać, ponieważ jesteśmy Rzymianie. ²²I powstało pospólstwo przeciwko nim, a hetmani rozdarłszy szaty ich, kazali je siec różgami. ²³A gdy im wiele plag zadali, wrzucili je do więzienia przykazawszy stróżowi więzienia, aby ich dobrze opatrzył. ²⁴Który wzięwszy takie rozkazanie, wsadził je do najgłębszego więzienia, a nogi ich zamknął w kłode. ²⁵A o północy Paweł i Syłas modląc się, chwaliłi Boga pieśniami, tak że je słyszeli więźniowie. ²⁶I powstało z prędką wielkie trzęsienie ziemi, że się poruszyły grunty więzienia, i zarazem się otworzyły wszystkie drzwi,

i wszystkich się związki rozwiązały. ²⁷A ocuciwszy się stróż więzienia i ujrawszy otworzone drzwi u więzienia, dobył miecza, chcąc się sam zabić, mniemając, iż więźniowie pociękali. ²⁸Lecz Paweł zawołał głosem wielkim, mówiąc: Nie czynź sobie nic złego: bo jesteśmy sami wszyscy. ²⁹A kazawszy zaświecić, wpadł tam, a drżąc przypadł do nóg Pawłowi i Syli: ³⁰A wywiódłszy je z więzienia, rzekł: Panowie! co mam czynić, abym był zbawiony? ³¹A oni rzekli: Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój. ³²I opowiadali mu słowo Pańskie i wszystkim, którzy byli w domu jego. ³³A wzięwszy je onejże godziny w nocy, omył rany ich i ochrcił się zaraz, on i wszyscy domownicy jego. ³⁴A wprowadziwszy je do domu swego, nagotował im stół i weselił się ze wszystkim domem swoim, uwierywszy Bogu. ³⁵A gdy był dzień, posłali hetmani sługi miejskie, mówiąc: Wypuść one ludzkie. ³⁶I oznajmił stróż więzienia te słowa Pawłowi, iż hetmani posłali, abyście byli wypuszczeni: teraz tedy wyszedłszy, idźcie w pokój. ³⁷Ale im Paweł rzekł: Usiekłszy nas jawnie różgami nie przekonanych, gdyżemy się ludzkie Rzymianie, wrzucili do więzienia; a teraz nas potajemnie wyganiają? Nic z tego; ale sami niech przyjdą i wyprowadzą nas. ³⁸Tedy powiedzieli hetmanom słudzy miejscy te słowa. I zlekli się, usłyszawszy, że byli Rzymianie, ³⁹A przyszedłszy, przeprosili ich, a wywiódłszy ich, prosili ich, aby wyszli z miasta. ⁴⁰Wyszedłszy tedy z więzienia, weszli do Lidyi, a ujrawszy braci pocieszyli je i odeszli.

17A przeszedłszy Amfipolim i Apoloniję przyszedli do Tesaloniki, gdzie była bóżnica żydowska. ²Tedy Paweł według zwyczaju swego wszedł do nich, a przez trzy sabaty kazał im z Pisma. ³Wywodząc i pokazując to, że Chrystus miał cierpieć i powstać od umarłych, a iż ten Jezus jest Chrystusem, którego ja wam opowiadam. ⁴I uwierzyli niektórzy z nich, a przyłączyli się do Pawła i do Syli, i wielkie mnóstwo nabożnych Greków, i niewiast przedniejszych niemało. ⁵Ale Żydowie, którzy nie uwierzyli, zdjęci zazdrością, przywziąwszy do siebie niektórych lekkomyślnych i złych mężów, a zebrawszy kupę uczynili rozruch w mieście, a naszedłszy na dom Jazona, szukali ich, aby ich wywiedli przed lud. ⁶A nie znalazłszy ich, ciągnęli Jazona i niektórych braci do przełożonych miasta, wołając: Oto ci, którzy wszystek świat wruszyli i tu też przyszedli; ⁷Które przyjął Jazon; a ci wszyscy czynią przeciwko dekretem cesarskim, powiadając, iż jest inszy król, Jezus. ⁸A tak wzburzyli pospólstwo i przełożonych miasta, którzy to słyszeli. ⁹Ale oni wzięwszy słuszną sprawę od Jazona i od innych, puścili je. ¹⁰A bracia wnet w nocy wysłali i Pawła, i Syłę do Berei; którzy tam przyszedłszy weszli do bóżnicy żydowskiej. ¹¹A cić byli zacniejsi nad one, co byli w Tesalonice, którzy przyjęli słowo Boże ze wszystką ochotą, na każdy dzień rozsądząc Pisma, jeźliby się tak miało. ¹²Przełoż wiele ich z nich uwierzyło, i Greckich niewiast uczciwych, i mężów niemało. ¹³A gdy się dowiedzieli oni,

co byli z Tesaloniki Żydowie, że i w Berei opowiadane było słowo Boże od Pawła, przyszedł i tam, podburzając pospólstwo. ¹⁴Ale bracia wnet wysłali Pawła, aby szedł jakoby do morza; a Sylas i Tymoteusz tam zostali. ¹⁵A ci, którzy prowadzili Pawła, doprowadzili go aż do Aten, a wzięwszy rozkazanie do Syli i do Tymoteusza, żeby co najrychlej przyszedł do niego, odeszli. ¹⁶A gdy ich Paweł w Atenach czekał, poruszał się w nim duch jego, widząc ono miasto poddane bałwochwalstwu. ¹⁷A przetoż miał rozmowę z Żydami i z ludźmi nabożnymi, w bóżnicy i na rynku na każdy dzień, z kim się mu trafiło. ¹⁸Tedy niektórzy z Epikurejczyków i Stoików filozofowie spierali się z nim, a niektórzy mówili: Cóż wždy ten plotkarz mówić chce? A drudzy: Zda się być opowiadaczem obcych bogów; bo im Jezusa i zmartwychwstanie opowiadał. ¹⁹A porwawszy go, wiedli do Areopagu, mówiąc: Możemyli wiedzieć, co to jest za nowa nauka, którą ty opowiadasz? ²⁰Bo jakieś obce rzeczy przynosisz do uszów naszych; chcemy tedy wiedzieć, co wždy z tego ma być? ²¹(A wszyscy Ateńczycy i cudzoziemscy goście niczem inszem się nie bawili, tylko powiadaniami albo słuchaniem nowin.) ²²Tedy Paweł stanąwszy w pośrodku Areopagu, rzekł: Mężowie Ateńscy! z każdej miary was widzę nader nabożnych. ²³Albowiem przechadzając się i przypatrując waszym nabożeństwom, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznajomemu Bogu. Którego tedy nie znając chwalicie, tego ja wam opowiadam. ²⁴Bo Bóg, który uczynił świat i wszystko, co na nim, ten będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w kościołach ręką uczynionych. ²⁵Ani rękoma ludzkimi chwalony bywa, jakoby czego potrzebował, ponieważ on daje wszystkim żywot i oddech, i wszystko. ²⁶I uczynił z jednej krwi wszystek naród ludzki, aby mieszkał po wszystkim obliczu ziemi, zamierzywszy przedtem rozrządzone czasy i zamierzone granice mieszkania ich; ²⁷Aby szukali Pana, owaby go śnać namacali i znaleźli, aczkolwiek od każdego z nas nie jest daleko. ²⁸Albowiem w nim żyjemy i ruszamy się, i jesteśmy, jako i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Żeśmy i my rodziną jego. ²⁹Będąc tedy rodziną Bożą, nie mamy rozumieć, żeby złotu albo srebru, albo kamieniowi misternie rytemu, albo wymysłowi człowieczemu, Bóg miał być podobny. ³⁰Aczkolwiek tedy przeglądał Bóg czasom tej niewiadomości, ale teraz oznajmuje ludziom wszystkim wszędy, aby pokutowali; ³¹Przeto iż postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to naznaczył, upewniając o tem wszystkich, wzbudziwszy go od umarłych. ³²A usłyszawszy o zmartwychwstaniu jedni się naśmiewali, a drudzy mówili: Będziemy cię znowu o tem słuchać. ³³I tak Paweł wyszedł z pośrodku ich. ³⁴A mężowie niektórzy przyłączywszy się do niego, uwierzyli, między którymi też był Dyjonizyusz Areopagityczk i niewiasta imieniem Damarys, i inni z nimi.

18 Potem Paweł odszedłszy z Aten, przyszedł do Koryntu; ²A znalazłszy niek którego Żyda, imieniem Akwilas,

rodem z Pontu, który był świeżo z Włoch przyszedł z Pryscyllą, żoną swą, (dlatego, iż był Klaudyjusz postanowił, aby wszyscy Żydowie z Rzymu wyszli), przyszedł do nich; ³A iż był tegoż rzemiosła, mieszkał u nich i robił; albowiem rzemiosło ich było robić namioty. ⁴Tedy miał rozmowę w bóżnicy na każdy sabat i pozyskiwał i Żydy, i Greki. ⁵A gdy przyszedł z Macedonii Sylas i Tymoteusz, ściśniony był w duchu Paweł, oświadczając Żydom, że Jezus jest Chrystusem. ⁶Lecz gdy się oni sprzeciwiali i bluźnili, otrząsnąwszy proch z szat, rzekł do nich: Krew wasza na głowę waszą; jam jest czysty, od tego czasu pójdę do pogan. ⁷A odszedłszy stamtąd wszedł do domu niejakiego człowieka, imieniem Justus, służącego Bogu, którego dom był podle samej bóżnicy. ⁸Lecz Kryspus, przełożony bóżnicy, uwierzył Panu ze wszystkim domem swoim, i wiele z Koryntczyków słuchając, uwierzyli i ochrzczeni są. ⁹Zatem Pan rzekł Pawłowi w nocy w widzeniu: Nie bój się, ale mów, a nie milcz. ¹⁰Bom ja jestem z tobą, a żaden się na cię nie targnie, abyć miał co złego uczynić; albowiem ja wielki lud mam w tem mieście. ¹¹I mieszkał tam rok i sześć miesięcy, nauczając u nich słowa Bożego. ¹²A gdy Galijo był starostą w Achai, powstali jednomyślnie Żydowie przeciwko Pawłowi i przywiedli go do sądu, mówiąc: ¹³Ten namawia ludzi, aby przeciwko zakonowi Boga chwalili. ¹⁴A gdy Paweł miał usta otworzyć, rzekł Galijo do Żydów: O Żydowie! gdyby się wam było jakie bezprawie stało, albo jaka krzywda, słusznie bym was znosił; ¹⁵Lecz jeżeli jest jaka gadka o słowach i o imionach i o zakonie waszym, sami tego patrzcie; albowiem ja tego sędzią być nie chcę. ¹⁶I odegnął je od sądowej stolicy. ¹⁷Tedy porwawszy wszyscy Grekowie Sostena, przełożonego bóżnicy, bili go przed sądową stolicą, a Galijo na to nic nie dbał. ¹⁸A Paweł pomieszkałszy tam jeszcze przez niemało dni, pożegnałszy się z braćmi, płynął do Syrii, a z nim Pryscylla i Akwilas, ogoliwszy głowę w Kienchreach: bo był uczynił ślub. ¹⁹Zatem przyszedł do Efezu i tam je zostawił, a sam wszedłszy do bóżnicy, miał rozmowę z Żydami. ²⁰A gdy go oni prosili, aby u nich przez dłuższy czas zamieszkał, nie zezwolił; ²¹Ale się z nimi pożegnałszy, rzekł: Koniecznie ja muszę święto nadchodzące w Jeruzalemie obchodzić; lecz się zaś do was wrócić, będzieli wola Boża. I puścił się z Efezu. ²²A gdy przyszedł do Cezaryi, wstąpiwszy do Jeruzalemu a pozdrowiwszy zbór, szedł do Antyjochyi. ²³I zamieszkałszy tam przez niektóry czas, wyszedł obchodząc krainę Galatską i Frygiję, utwierdzając wszystkich uczniów. ²⁴A Żyd niektóry imieniem Apollos, rodem z Aleksandryi, mąż wymowny, przyszedł do Efezu, będąc możnym w Pismach. ²⁵Ten był wprawiony w drogę Pańską, a palając w duchu, mówił i nauczał pilnie o Panu, wiedząc tylko o chrzcie Janowym. ²⁶Ten począł bezpiecznie mówić w bóżnicy. Którego usłyszawszy Akwilas i Pryscylla, przyjęli go do siebie i dostateczniej mu wyłożyli drogę Bożą. ²⁷A gdy chciał iść do Achai, napomniałszy go bracia, pisali do uczniów, aby go przyjęli; który gdy tam przyszedł, wiele pomagał tym,

którzy uwierzyli z łaski Bożej. ²⁸Albowiem potężnie Żydy przekonywał, jawnie tego dowodząc z Pisma, iż Jezus jest Chrystusem.

19I stało się, gdy Apollos był w Koryncie, iż Paweł obszedłszy górne krainy, przyszedł do Efezu; a znalazłszy tam niektórych uczniów, ²Rzekł do nich: Izaliście wzięli Ducha Świętego, uwierzywszy? A oni mu rzekli: Owszemśmy ani słyszeli, jeżeli jest Duch Święty. ³Tedy rzekł do nich: W cóżeście tedy ochrzczeni? A oni rzekli: W chrzest Janowy. ⁴Zatem rzekł Paweł: Janci chrzcil chrztem pokuty, mówiąc ludowi, aby w onego, który miał przyjść po nim, uwierzyli, to jest w Jezusa Chrystusa. ⁵A usłyszawszy to, ochrzczeni są w imię Pana Jezusowe. ⁶A gdy na nie włożył Paweł ręce, zstąpił na nie Duch Święty i mówili językami i prorokowali. ⁷A było wszystkich mężów około dwunastu. ⁸A wszedłszy do bóżnicy, mówił bezpiecznie przez trzy miesiące, nauczając i namawiając ich do królestwa Bożego. ⁹A gdy się niektórzy zatwardzili, a wierzyć nie chcieli, źle mówiąc o tej drodze Bożej przed mnóstwem, odstąpiwszy od nich, odłączył ucznie, na każdy dzień ucząc w szkole niektórego Tyranna. ¹⁰A to się działo przez dwa lata, tak iż wszyscy, którzy mieszkali w Azji, słuchali słowa Pana Jezusowego, tak Żydowie, jako i Grekowie. ¹¹A nie lada cuda czynił Bóg przez ręce Pawłowe; ¹²Tak iż na chore przynoszono chustki albo przepaski od ciała jego, i odchodziły od nich choroby, i duchowie źli wychodzili z nich. ¹³Tedy niektórzy z biegunów żydowskich, którzy się bawili zaklaniem, ważyli się wzywać imienia Pana Jezusowego nad tymi, którzy mieli duchy złe, mówiąc: Poprzysięgamy was przez Jezusa, którego Paweł opowiada. ¹⁴A było ich siedm synów jednego Żyda, imieniem Scewas, najwyższego kapłana, którzy to czynili. ¹⁵Tedy odpowiedziawszy duch zły, rzekł: Znam Jezusa i wiem co Paweł; ale wy cóście zacz? ¹⁶A rzuciwszy się na nie człowiek on, w którym był duch zły, a opanowawszy je, zmocnił się przeciwko nim, tak iż nadzy i zranieni wybiegli z onego domu. ¹⁷I było to wiadomo wszystkim, i Żydom i Grekom, którzy mieszkali w Efezie; i przypadł strach na nie wszystkie, i było uwielbione imię Pana Jezusowe. ¹⁸A wiele tych, którzy uwierzyli, przychodziło, wyznawając i oznajmując sprawy swoje. ¹⁹I wiele z tych, którzy się naukami niepotrzebnymi parali, zniósłszy księgi, spalili je przed wszystkimi, a obrachowawszy cenę ich, znaleźli tego pięćdziesiąt tysięcy srebrników. ²⁰Tak potężnie rosło słowo Pańskie i zmocniało się. ²¹A gdy się to dokonało, postanowił Paweł w duchu, aby przeszedłszy Macedoniję i Achaję, szedł do Jeruzalemu, mówiąc: Iż potem, gdy tam będę, muszę i Rzym widzieć. ²²A posławszy do Macedonii dwóch z tych, którzy mu służyli, Tymoteusza i Erasta, sam do czasu został w Azji. ²³A pod on czas stał się rozruch niemały około drogi Bożej. ²⁴Albowiem niektóry złotnik, imieniem Demetryjusz, który robił kościoły srebrne Dyjany, niemały zysk przywodził rzemieślnikom; ²⁵Które zgromadziwszy i inne, którzy także rzemiosło ro-

bili, rzekł: Mężowie! wiecie, iż z tego rzemiosła mamy dostatki nasze. ²⁶A widzicie i słyszycie, że nie tylko w Efezie, ale mało nie po wszystkiej Azji ten Paweł namówił i odwrócił wielki lud, mówiąc: Że to nie są bogowie, którzy są rękami uczynieni. ²⁷Przetoż nam się obawiać potrzeba, aby nie tylko rzemiosło nasze w lekkie poważenie nie przyszło, ale aby i kościół wielkiej bogini Dyjany za nic nie był poczytany, a żeby nie przyszło do skazy dostojęństwo jej, którą wszystka Azja i wszystek świat chwali. ²⁸A słuchając tego i będąc pełni gniewu, krzyknęli, mówiąc: Wielka jest Dyjana Efeska! ²⁹I było pełno po wszystkim mieście zamieszania, i wpadli jednomyślnie na plac, porwawszy Gaję i Arystarcha, Macedończyki, podróżne towarzysze Pawłowe. ³⁰A gdy Paweł chciał wniknąć do pospólstwa, nie dopuścili mu uczniowie. ³¹A niektórzy też z przedniejszych mężów Azyjackich, będąc mu przyjaciółmi, posławszy do niego, prosili go, aby nie wychodził na plac. ³²Tedy jedni tak, a drudzy inaczej wołali; albowiem ona gromada była zamieszana, a więcej ich nie wiedziało, dlaczego się zbieżeli. ³³A z onej zgrai wywekli Aleksandra, którego popychali Żydowie; a Aleksander skinawszy ręką, chciał dać sprawę ludowi. ³⁴Ale gdy poznali, iż był Żydem, wszczął się jednostajny głos od wszystkich, jakoby przez dwie godziny wołających: Wielka jest Dyjana Efeska! ³⁵Tedy pisarz uśmierzywszy onę zgraję, rzekł: Mężowie Efescy! i którzyż jest człowiek, co by nie wiedział, iż miasto Efeskie opiekuje się kościołem wielkiej boginii Dyjany i obrazem, który spadł od Jowisza? ³⁶A ponieważ się temu nikt sprzeciwić nie może, słuszną, abyście się uspokoili, a nic skwapliwie nie czynili. ³⁷Albowiemście przywieśli tych mężów, którzy nie są ani świętokradcami, ani bluźniercami boginii waszej. ³⁸A jeżeli Demetryjusz i ci, którzy z nim są rzemieślnicy, mają co przeciw komu, wszak bywa prawo, są też starostowie, niechże jedni drugich pozywają. ³⁹Jeżeli się też o czem inszem pytacie, to się może w porządnem zgromadzeniu odprawić. ⁴⁰Albowiem trzeba się obawiać, abyśmy oskarżeni nie byli o rozruch dzisiejszy, gdyż nie masz żadnej przyczyny, z której byśmy mogli dać sprawę, żeśmy się tu zbiegli. A to powiedziawszy, rozpuścił ono zgromadzenie.

20A gdy się on rozruch uciszył, zwoławszy Paweł uczniów i z nimi się pożegnawszy, wyszedł stamtąd, aby szedł do Macedonii. ²A przeszedłszy one strony i napomniawszy je szerokimi słowy, przyszedł do Grecyi. ³A tam zamieszawszy przez trzy miesiące, gdzie nań Żydowie zasadzkę uczynili, gdy miał płynąć do Syrii, umyślił się powrócić przez Macedoniję. ⁴I puścił się z nim aż do Azji Sopater, Bereńczyk, a z Tesalończyków Arystarchus i Sekundus, i Gajus Derbejczyk, i Tymoteusz; ⁵A z Azyjczyków Tychykus i Trofimus, którzy wprzód poszedłszy, czekali nas w Troadzie. ⁶A my po dniach przaśników odpłynęliśmy z Filipowa i przyszedliśmy do nich do Troady za pięć dni, gdzieśmy zamieszkali siedm dni. ⁷Tedy pierwszy dzień po sabacie, gdy się uczniowie zgromadzili na łamanie chleba,

Paweł rozmawiał z nimi, mając iść precz nazajutrz, i przedłużył mowę aż do północy. ⁸A było wiele lamp na onej sali, gdzie byli zgromadzeni. ⁹Tam siedząc niektóry młodzieniec, imieniem Eutychus, w oknie, będąc ciężkim snem zdjęty, gdy tak Paweł długo mówił, snem zmorzony padł na dół z trzeciego piętra i podniesiony jest umarły. ¹⁰A Paweł zstąpiwszy na dół, przypadł nań, a ujrawszy go, rzekł: Nie trwożcie się; boć w nim jest dusza jego. ¹¹A wstąpiwszy zasię, łamał chleb i jadł, i kazał im długo aż do świtania; potem odszedł precz. ¹²I przywiedli onego młodzieńca żywego, i byli nader ucieszeni. ¹³A my przyszedłszy wprzód do okrętu, puściliśmy się do Assonu, abyśmy stamtąd wzięli Pawła; albowiem tak był postanowił, mając sam pieszo iść. ¹⁴A gdy się z nami zszedł w Assonie, wzięwszy go, przyjechalśmy do Mityleny. ¹⁵A stamtąd odpłynawszy, drugiego dnia przysliśmy przeciw Chyju, a trzeciego dnia przy płynęliśmy do Samu, a pomieszkawszy w Trogillu, nazajutrz przysliśmy do Miletu. ¹⁶Albowiem Paweł umyślił był minąć Efez, aby mu nie przyszło czasu trawić w Azji, bo się kwapił, jeźliby mu można, aby na dzień świąteczny był w Jeruzalemie. ¹⁷Tedy z Miletu posławszy do Efezu, przyzwał do siebie starszych zborowych. ¹⁸Którzy gdy do niego przysli, rzekł im: Wy wiecie od pierwszego dnia, któregom przyszedł do Azji, jakom z wami po wszystkiek czas był, ¹⁹Służąc Panu ze wszelką uniżonością i z wielą łez i pokus, które na mię przychadzały z zasadzek żydowskich. ²⁰Jakom się nie schraniał niczego, co by było pożyteczne, abym wam nie oznajmił i nie uczył was jawnie i po domach. ²¹Świadectwo wydawając i Żydom, i Grekom o pokucie ku Bogu i o wierze w Pana naszego Jezusa Chrystusa. ²²A oto teraz ja będąc związany duchem, idę do Jeruzalemu, nie wiedząc co tam na mię przyjsć ma. ²³Tylko że Duch Święty po miastach świadczy, powiadając, że mię więzienie i uciski czekają. ²⁴Wszakże ja na nic nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja, bym tylko bieg mój z radością wykonał i posługę, którąm wziął od Pana Jezusa na oświadczenie Ewangelii łaski Bożej. ²⁵A teraz oto ja wiem, że już więcej nie oglądacie oblicza mojego wy wszyscy, między którymim chodził, każąc królestwo Boże. ²⁶Przetoż oświadczam się wam dnia dzisiejszego, że ja jest czysty od krwi wszystkich. ²⁷Albowiem nie chroniłem się, żebym wam nie miał oznajnić wszelkiej rady Bożej. ²⁸Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez własną krew. ²⁹Boć ja to wiem, że po odejściu mojem wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. ³⁰A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów. ³¹Przetoż czujcie, pomnąc, że ja przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego z was. ³²A teraz, bracia! poruczam was Bogu i słowu łaski jego, który może pobudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi. ³³Srebra albo złota, albo szaty nie pożądałem od nikogo. ³⁴Owszem sami wiecie,

że moim potrzebom i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce, ³⁵Wszystkomci wam okazał, iż tak pracując, musimy podejmować słabe, a pamiętać na słowa Pana Jezusowe, że on rzekł: Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać. ³⁶A to powiedziawszy, klęknął na kolana swoje i modlił się z nimi wszystkimi. ³⁷I stał się wielki płacz wszystkich, a upadając na szyję Pawłową, całowali go; ³⁸Smucąc się bardzo, najwięcej tych słów, które im rzekł, że już więcej nie mieli oglądać oblicza jego. I prowadzili go do okrętu.

21A gdyśmy odjechali, rozstawszy się z nimi, prosto jadąc, przyjechalśmy do Kou, a nazajutrz do Rodu, a stamtąd do Patary. ²A tam znalazłszy okręt, który miał płynąć do Fenicyi, wsiadłszy weń, jechaliśmy. ³A gdy się nam ukazał Cypr, tedy zostawiwszy go po lewej stronie, płynęliśmy do Syryi i przy płynęliśmy do Tyru; albowiem tam z okrętu towary składać miano. ⁴A znalazłszy uczniów, zamieszkaliśmy tam siedm dni; którzy mówili Pawłowi przez ducha, aby nie chodził do Jeruzalemu. ⁵A gdyśmy przemieszkali one dni, wyszedłszy, poszliśmy, a wszyscy nas prowadzili z żonami i z dziećkami aż za miasto, a klęknawszy na kolana na brzegu, modliliśmy się. ⁶A pożegnawszy się jedni z drugimi, wstąpiliśmy w okręt, a oni się wrócili do domu. ⁷A my odprawiwszy płynienie z Tyru, przy płynęliśmy do Ptolemaidy, a pozdrowiwszy braci, zamieszkaliśmy u nich przez jeden dzień. ⁸A nazajutrz wyszedłszy Paweł i my, którzyśmy z nim byli, przysliśmy do Cezaryi, a wszedłszy w dom Filipa Ewangelisty, który był jeden z onych siedmiu, zostaliśmy u niego. ⁹A ten miał cztery córki panny, które prorokowały. ¹⁰A gdyśmy tam przez niemało dni zamieszkali, przyszedł z Judzkiej ziemi prorok niektóry, imieniem Agabus. ¹¹Ten przyszedłszy do nas i wzięwszy pas Pawła, a związawszy sobie ręce i nogi, rzekł: To mówi Duch Święty: Męża, którego jest ten pas, tak zwiążą w Jeruzalemie Żydowie i podadzą go w ręce poganom. ¹²A gdyśmy to usłyszeli, prosiliśmy i my i ci, którzy na onem miejscu byli, aby on nie chodził do Jeruzalemu. ¹³Tedy odpowiedział Paweł: Cóż czynicie płacząc i serce mi psując? Albowiem ja nie tylko być związanym, ale i umrzeć jestem gotowy w Jeruzalemie dla imienia Pana Jezusowego. ¹⁴A gdy się on nie dał namówić, daliśmy pokój, mówiąc: Niech się stanie wola Pańska. ¹⁵A po onych dniach, wzięwszy rzeczy swoje, szliśmy do Jeruzalemu. ¹⁶A szli z nami i niektórzy uczniowie z Cezaryi, wiodąc z sobą tego, u któregośmy gospodą stać mieli, niejakiego Mnazona Cypryjczyka, starego ucznia. ¹⁷A gdyśmy przysli do Jeruzalemu, wdzięcznie nas bracia przyjęli. ¹⁸A nazajutrz wszedł z nami Paweł do Jakóba, gdzie się byli wszyscy starsi zesli. ¹⁹Które pozdrowiwszy, rozpowiedział im wszystko porządnie, co Bóg uczynił między pogany przez usługę jego. ²⁰Co oni usłyszawszy, chwalili Pana i rzekli mu: Widzisz, bracie! jako jest wiele tysięcy Żydów, którzy uwierzyli; a ci wszyscy gorliwi są miłośnicy zakonu. ²¹Ale o tobie wzięli sprawę, że odwodzisz od Mojżesza wszystkich tych Żydów, którzy są

między pogany, mówiąc, że nie mają obrzezywać dziątek, ani mają chodzić według ustaw zakonnych. ²²Cóż tedy jest? Koniecznie się musi zejść lud; bo usłyszą, żeś przyszedł. ²³A przetoż czyni to, co mówimy; Mamy tu czterech mężów, którzy na sobie ślub mają; ²⁴Tych wzięwszy do siebie, oczyść się z nimi i uczyni nakład na nie, aby ogolili głowy; a poznają wszyscy, że to, co o tobie słyszeli, nic nie jest, ale że i ty sam chodzisz przestrzegając zakonu. ²⁵A o tych, którzy uwierzyli z pogan, myśmy pisali, stanowiąc, aby nic takowego nie zachowywali, tylko aby się wystrzegali tego, co jest ofiarowane bałwanom i od krwi, i od rzeczy dławionych, i od wszeteczeństwa. ²⁶Tedy Paweł wzięwszy z sobą one męże, nazajutrz oczyszczony będąc z nimi, wszedł do kościoła, opowiadając wypełnienie dni oczyszczenia, aż za każdego z nich oddana była ofiara. ²⁷A gdy się miało wypełnić siedm dni, niektórzy Żydowie z Azji, ujrawszy go w kościele, wzbudzili wszystek lud i wrzucili na niego ręce, ²⁸Wołając: Mężowie Izraelscy, ratujcie! Tenci to jest człowiek, który przeciwko ludowi i zakonowi, i miejscu temu wszystkich wszędy uczy, nadto i Greki wprowadził do kościoła, i splugawił to miejsce święte. ²⁹Albowiem przedtem widzieli z nim w mieście Trofima Efeskiego, o którym nie mieli, żeby go Paweł wprowadził do kościoła. ³⁰I wzruszyło się miasto wszystko, i zbiegł się lud; a pojmwawszy Pawła, wywlekli go precz z kościoła, a zatem zaraz drzwi zamkniono. ³¹A gdy się starali, jakoby go zabili, dano znać hetmanowi wojska, iż się wzruszyło wszystko Jeruzalem. ³²Który zarazem wzięwszy z sobą żołnierze i setniki, przybieżał do nich. A oni ujrawszy hetmana i żołnierze, przestali Pawła bić. ³³Tedy hetman przybliżywszy się, pojmał go i kazał go dwoma łańcuchami związać, i wywiadywał się, kto by był i co by uczynił? ³⁴A jedni tak, drudzy inaczej między ludem wołali; a gdy się nic pewnego dla zgiełku dowiedzieć nie mógł, rozkazał go wieść do obozu. ³⁵A gdy był u wschodu, przydało się, że go prawie żołnierze nieśli dla gwałtu onego ludu. ³⁶Albowiem wielki lud szedł za nim, wołając: Zgładź go. ³⁷A gdy miał być Paweł prowadzony do obozu, rzekł hetmanowi: A godzi mi się co mówić do ciebie? A on rzekł: Umiesz po grecku? ³⁸I nie tyżeś jest on Egipczanin, któryś przed temi dniami uczynił rozruch i wywiodłeś na puszcze cztery tysiące mężów zbójców? ³⁹A Paweł rzekł: Jamci jest człowiek Żyd Tarseńczyk, mieszczanin nie z podłego miasta w Cylicyi: przetoż proszę cię, dopuść mi mówić do ludu. ⁴⁰A gdy on dopuścił, Paweł stojąc na wschodzie, skinął ręką na lud. A gdy było wielkie milczenie, uczynił rzecz do nich żydowskim językiem, mówiąc:

22Mężowie bracia i ojcowie! słuchajcie mojej, którą teraz do was czynię, obrony. ²A gdy usłyszeli, iż do nich rzecz czynił żydowskim językiem, tem się bardziej uczyli. I rzekł: ³Jamci jest mąż Żyd, urodzony w Tarsie Cylicyjskim, lecz wychowany w mieście tem u nóg Gamalielowych, wyćwiczony dostatecznie w zakonie ojczystym, gorliwym będąc miłośnikiem Bożym, jako wy wszyscy dziś

jesteście. ⁴Którym prześladował tę drogę aż na śmierć, wiążąc i podawając do więzienia i męże, i niewiasty, ⁵Jako mi tego i najwyższy kapłan jest świadkiem, i wszyscy starsi, od których też list wzięwszy do braci, jechałem do Damaszku, abym i te, którzy tam byli, związane przywiódł do Jeruzalemu, aby byli karani. ⁶I stało się, gdym jechał i gdym się przybliżał do Damaszku o południu, że z nagła ogarnęła mię światłość wielka z nieba. ⁷I upadłem na ziemię, a usłyszałem głos mówiący do mnie: Saulu! Saulu! czemu mię prześladowasz? ⁸A jam odpowiedział: Ktoś jest, Panie? I rzekł do mnie: Jam jest Jezus Nazareński, którego ty prześladowasz. ⁹A ci, którzy byli ze mną, acz widzieli światłość i polekli się, ale głosu nie słyszeli onego, który ze mną mówił. ¹⁰I rzekłem: Cóż uczynię, Panie? A Pan rzekł do mnie: Wstań; idź do Damaszku, a tam ci powiedzą o wszystkim, co postanowiono, abyś ty uczynił. ¹¹A gdym nie widział przed jasnością światłości onej, będąc prowadzony za rękę od tych, co ze mną byli, przyszedłem do Damaszku. ¹²Tam niejaki Ananiasz, mąż pobożny według zakonu, mając świadectwo od wszystkich Żydów tam mieszkających, ¹³Przyszedłszy do mnie i przystąpiwszy, rzekł mi: Saulu bracie, przejrzyj! A jam teje godziny wejrzał na niego. ¹⁴A on rzekł: Bóg ojców naszych obrał cię, abyś poznał wolę jego, a iżbyś oglądał onego sprawiedliwego i słuchał głosu z ust jego. ¹⁵Albowiem mu będziesz świadkiem u wszystkich ludzi tego, coś widział i słyszał. ¹⁶Przetoż teraz coś odwłaczasz? Wstań, a ochrzczij się, a omyj grzechy twoje, wzywając imienia Pańskiego. ¹⁷I stało się potem, gdym się wrócił do Jeruzalemu, a modliłem się w kościele, żem był w zachwyceniu. ¹⁸I widziałem go mówiącego do siebie: Spiesz się; a wynijdź rychło z Jeruzalemu, ponieważ świadectwa twego nie przyjmą o mnie. ¹⁹A jam rzekł: Panie! onić wiedzą, że mi ja podawał do więzienia i bijał w bóżnicach te, którzy wierzyli w cię. ²⁰I gdy wylewano krew Szczepana, świadka twojego, jam też przy tem stał i zezwalałem na zabicie jego, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali. ²¹I rzekł do mnie: Idźże, boć ja cię do pogan daleko pošlę. ²²A słuchali go aż do tego słowa; i podnieśli głos swój, mówiąc: Zgładź z ziemi takiego; bo nie słuszna, aby miał żyć. ²³A gdy oni wołali i miotali szaty, i cisekali proch na powietrze, ²⁴Rozkazał go hetman wieść do obozu i kazał go biczami spróbować, żeby się dowiedział, dla której by przyczyny nań tak wołano. ²⁵A gdy go rozciągniono, aby go biczami bito, rzekł Paweł do setnika, który tuż stał: Izali się wam godzi człowieka Rzymianina nieosądzonego biczami bić? ²⁶Co usłyszawszy setnik, przystąpiwszy do hetmana, powiedział mu, mówiąc: Patrz, co czynisz; boć ten człowiek jest Rzymianinem. ²⁷A przystąpiwszy hetman, rzekł mu: Powiedz mi, jeźliś ty jest Rzymianinem? A on rzekł: Tak jest. ²⁸I odpowiedział hetman: Jam za wielką summę tego miejskiego prawa dostał. A Paweł rzekł: A jam się Rzymianinem i urodził. ²⁹A wnetże odstąpili od niego ci, którzy go mieli wziąć na próby. Do tego i hetman się bał, dowiedziawszy się, że był Rzymiani-

dem, a iż go był kazał związać. ³⁰A tak nazajutrz chcąc się pewnie dowiedzieć tego, o co by był oskarżony od Żydów, uwolnił go od onych związków i rozkazał się zejść przedniejszym kapłanom i wszystkim radzie ich, a wywiódłszy Pawła, stawił go przed nimi.

23A Paweł pilnie patrząc na onę radę rzekł: Mężowie bracia! ja ze wszystkiego sumienia dobrego chodziłem przed Bogiem aż do dnia tego. ²Tedy Ananiasz, najwyższy kapłan, rozkazał go tym, którzy przy nim stali, bić w głowę. ³Tedy rzekł Paweł do niego: Uderzy cię Bóg, ściana pobielała! i ty siedzisz, sądząc mię według zakonu, a rozkazujesz mię bić przeciwko zakonowi? ⁴Zatem ci, którzy tam stali, rzekli: Najwyższemu kapłanowi Bożemu zlorzeczysz? ⁵A Paweł rzekł: Nie wiedziałem, bracia! żeby był najwyższym kapłanem; bo napisano: Książęciu ludu twego zlorzeczycie nie będziecie. ⁶A poznawszy Paweł, że ich jedna część była Saduceuszów a druga Faryzeuszów, zawołał w onej radzie: Mężowie bracia! jam jest Faryzeusz, syn Faryzeusza: o nadzieję i o powstanie umarłych mię tu dziś sądzą. ⁷A gdy on to mówił, wszczął się rozruch między Faryzeuszami i Saduceuszami, i rozerwało się ono mnóstwo. ⁸Albowiem Saduceusze mówią, iż nie masz zmartwychwstania, ani Anioła, ani ducha; ale Faryzeusze to oboje wyznawają. ⁹I wszczęło się wołanie wielkie. A powstawszy nauczeni w Piśmie z strony Faryzeuszów, spierali się mówiąc: Niceśmy złego nie znaleźli w tym człowieku; i jeżeli mu co powiedział duch albo Anioł, nie walczymy z Bogiem. ¹⁰A gdy się wszczął wielki rozruch, obawiając się hetman, aby Pawła między sobą nie rozszarpali, rozkazał iść żołnierzom na dół, a wydrzeć go z pośrodku ich i odwieść do obozu. ¹¹A drugiej nocy stanąwszy przy nim Pan, rzekł: Bądź dobrego serca, Pawle! albowiem jakoś o mnie świadczył w Jeruzalemie, tak musisz świadczyć i w Rzymie. ¹²A gdy był dzień, zszedłszy się niektórzy z Żydów, zawiązali się kłutwą, mówiąc: Że nie mieli jeść ani pić, ażby Pawła zabili. ¹³A było ich więcej niż czterdzieści, którzy to przyśiężenie uczynili. ¹⁴Którzy przyszedłszy do przedniejszych kapłanów i do starszych, rzekli: Kłutwamy się zawiązali, że nic nie ukusimy, ażbyśmy Pawła zabili. ¹⁵Przetoż wy teraz dajcie znać hetmanowi z pozwoleniem wszystkim rady, aby go jutro do was wywiódł, jakobyście się chcieli dostateczniej wywieść o sprawach jego, a my, pierwsi niż tu przyjdzie, jesteśmy gotowi go zabić. ¹⁶A gdy usłyszał siostrzeniec Pawła o tej zasadce, przyszedł, a wszedłszy do obozu, oznajmił to Pawłowi. ¹⁷Tedy Paweł zawołałszy jednego z setników, rzekł: Zaprowadź tego młodzieńca do hetmana, bo mu coś ma powiedzieć. ¹⁸A tak on wzięwszy go, wiódł go do hetmana i rzekł: Paweł więzien, zawołałszy mię, prosił, abym tego młodzieńca przywiódł do ciebie, któryć ma coś powiedzieć. ¹⁹Tedy hetman wzięwszy go za rękę i ustąpiwszy na stronę, wywiadywał się: Cóż to jest, co mi masz powiedzieć? ²⁰A on rzekł: Postanowili Żydowie prosić cię, abyś jutro wywiódł Pawła przed radę,

jakoby się chcieli co dostateczniejszego wywieść o nim. ²¹Ale ty nie pozwalaj im tego; bo się nań nasadziło z nich więcej niż czterdzieści mężów, którzy się kłutwą zawiązali, iż nie mają ani jeść ani pić, ażby go zabili; i są już w pogotowiu, czekając od ciebie odpowiedzi. ²²Tedy hetman odprawił onego młodzieńca, przykazawszy mu, aby tego przed nikim nie powiadał, iż mu to oznajmił. ²³A zawołałszy dwóch niektórych z setników, rzekł: Nagotujcie dwieście żołnierzy, aby szli aż do Cezaryi; do tego siedmdziesiąt jezdnych i dwieście drabantów na trzecią godzinę w nocy; ²⁴Nagotować też bydłeta, aby wsadziwszy Pawła na nie, zdrowo go zaprowadzono do Feliksa starosty; ²⁵Napisawszy list w ten sposób: ²⁶Klaudyjusz Lizyjasz najmożniejszemu staroście Feliksowi zdrowia życzy. ²⁷Tego męża pojmanego od Żydów, gdy już od nich miał być zabity, przypadłszy z rotą, odjąłem go, dowiedziawszy się, iż jest Rzymianinem. ²⁸A chcąc wiedzieć przyczynę, dla której by nań skarżyli, wywiódłem go przed ich radę; ²⁹I znalazłem, że nań skarżą o jakieś gadki z strony zakonu ich, a że nie ma żadnej winy, dla której by był godzien śmierci albo więzienia. ³⁰A gdy mi powiedziano o zasadce, którą mieli uczynić Żydzi na tego męża, zarazem go posłał do ciebie, opowiedziawszy też tym, co nań skarżyli, aby przed tobą mówili to, co by przeciwko niemu mieli. Miej się dobrze. ³¹Żołnierze tedy tak, jako im było rozkazano, wzięwszy Pawła, prowadzili go nocą do Antypatrydy. ³²A nazajutrz, zostawiwszy jezdne, aby z nim jechali, wrócili się do obozu. ³³Którzy przyjechawszy do Cezaryi, a oddawszy list staroście, stawili przed nim i Pawła. ³⁴A starosta list przeczytawszy, spytał go, z której by był krainy, a zrozumiawszy, że był z Cylicyi, ³⁵Rzekł: Będę cię słuchał, gdy też przybędą ci, którzy na cię skarżą. I rozkazał go strzec na ratuszu Herodowym.

24A po pięciu dniach jechał najwyższy kapłan Ananiasz z starszymi i z Tertullem niejakim prokuratorem; którzy stanęli przed starostą przeciwko Pawłowi. ²A gdy był pozwany, począł nań skarżyć Tertullus, mówiąc: ³Ponieważemy wielkiego pokoju dostąpili i wiele się dobrego temu narodowi stało przez twoją opatrność, i zawsze i wszędy to ze wszelkiem dziękowaniem przyznajemy, wielmożny Feliksie! ⁴Ale żebym cię długo nie bawił, proszę, abyś nas maluczko posłuchał według zwykłej twojej ludzkości. ⁵Albowiemśmy znaleźli tego męża zaraźliwego i wszczynającego rozruch między wszystkimi Żydami po wszystkim świecie, i herszta tej sekty Nazarejczyków. ⁶Który się też ważył splugawić kościół; któregośmy też pojmanny, według zakonu naszego chcieli sądzić. ⁷Lecz przyszedłszy hetman Lizyjasz z wielką mocą, wziął go z rąk naszych. ⁸Rozkazawszy tym, którzy nań skarżą, iść do ciebie, od którego się ty sam będziesz mógł, wywiadyując się, dowiedzieć tego wszystkiego, o co my nań skarżymy. ⁹Na co się zgodzili i Żydowie, mówiąc: Że się tak rzecz ma. ¹⁰Tedy Paweł odpowiedział, gdy nań starosta skinął, aby mówił: Od wielu lat wiedząc cię być sędzią tego narodu, tem ochętniej dam sprawę o tem, co

się mnie dotyczy. ¹¹Gdyż ty wiedzieć możesz, iż nie masz więcej dni tylko dwanaście, jakom ja przyszedł do Jeruzalemu, abym się modlił. ¹²Do tego ani mię znaleźli w kościele z kim gadającego albo buntującego lud, ani w bóżnicach, ani w mieście; ¹³Ani tego mogą dowieść, co tu teraz na mię skarżą. ¹⁴To jednak przed tobą wyznaję, że według onej drogi, którą oni powiadają być heretyctwem, tak służę ojczystemu Bogu, wierząc wszystkiemu, cokolwiek napisano w zakonie i w prorokach, ¹⁵Mając nadzieję w Bogu, że będzie, którego i oni czekają, zmartwychwstanie i sprawiedliwych, i niesprawiedliwych. ¹⁶A sam się o to pilnie staram, abym zawsze miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi. ¹⁷A po wielu latach przyszedłem, abym przyniósł jałmużny narodowi memu i ofiary. ¹⁸Na tem znaleźli mię w kościele oczyszczonego (nie z ludem ani z rozruchem) niektórzy Żydowie z Azji. ¹⁹Którzy też tu mieli stanąć przed tobą i skarżyć, jeźliby co mieli przeciwko mnie. ²⁰Albo niechaj ci sami powiedzą, jeźli we mnie znaleźli jaką nieprawość, gdym stał przed radą; ²¹Oprócz tego jednego głosu, żem między nimi stojąc, zawołał: Dla zmartwychwstania umarłych ja dziś sądzony bywam od was. ²²A usłyszawszy to Feliks, odłożył sprawę ich, mówiąc: Gdy się o tej drodze dostateczniej wywiem, kiedy tu hetman Lizyjasz przyjedzie, rozeznam sprawy wasze. ²³I rozkazał setnikowi, aby strzegł Pawła i pofolgował mu, i aby nie bronił żadnemu z przyjaciół jego posługiwać mu albo go nawiedzać. ²⁴A po kilku dniach przyjechał Feliks, z Drusyllą, żoną swoją, która była Żydówką, kazał zawołać Pawła i słuchał go o wierze w Chrystusa. ²⁵A gdy on rzecz czynił o sprawiedliwości i o powściągliwości, i o przyszyłym sądzie, uląkł się Feliks i odpowiedział: Już teraz odejść, a gdy czas upatrzę, każę cię zawołać. ²⁶A przy tem spodziewał się, że mu Paweł miał dać pieniądze, żeby go wypuścić; dlatego też tem częściej go wzywając do siebie, rozmawiał z nim. ²⁷A po wyjściu dwóch lat miał po sobie Feliks namiestnika, Porcyjusa Festa; a chcąc sobie Feliks łaskę zjednać u Żydów, zostawił Pawła w więzieniu.

25Tedy Festus wjechał na państwo, po trzech dniach przyjechał do Jeruzalemu z Cezaryi. ²I stawili się przed nim najwyższy kapłan i przedniejsi z Żydów przeciwko Pawłowi, i prosili go, ³Żądając łaski przeciwko niemu, aby go kazał przywieść do Jeruzalemu, uczyniwszy zasadzkę, aby go zabili na drodze. ⁴Ale Festus powiedział: Iż Paweł jest pod strażą w Cezaryi, a iż sam tam w rychle pojedzie. ⁵Którzy tedy, mówi, z was mogą, niechże z nami jadą; a jeźli jest jaka wina w tym mężu, niechże nań skarżą. ⁶A zamieszkałszy u nich nie więcej tylko dziesięć dni, jechał do Cezaryi, a nazajutrz usiadłszy na sądzie, kazał Pawła przywieść. ⁷Który gdy przyszedł, obstąpili go ci, którzy byli przyszedli z Jeruzalemu Żydowie, przynosząc wiele i ciężkich skarg przeciwko Pawłowi, których dowieść nie mogli; ⁸Gdyż on sprawę dawał o sobie: Żem ani przeciwko zakonowi żydowskiemu, ani przeciwko kościołowi, ani prze-

ciwko cesarzowi nic nie zgrzeszył. ⁹Ale Festus chcąc sobie zjednać łaskę u Żydów, odpowiedziawszy Pawłowi, rzekł: Chcesz iść do Jeruzalemu, a tam o te rzeczy sądzony być przede mną? ¹⁰Ale Paweł rzekł: Przed sądem cesarskim stoję, gdzie mię sądzić potrzeba: Żydówem w niczem nie krzywdził, jako i ty lepiej wiesz. ¹¹Bo jeźlim w czem nieprawy i co godnego śmierci uczynił, nie zbraniam się umrzeć; ale jeźli nie masz nic takiego z tych rzeczy, o które na mię skarżą, nikt mię im wydać nie może; apeluję do cesarza. ¹²Tedy Festus rozmówiwszy się z radą, odpowiedział: Do cesarza apelowałeś? do cesarza pójdiesz. ¹³A gdy wyszło kilka dni, król Agrypa i Bernice przyjechali do Cezaryi, witać Festa. ¹⁴A gdy tam niemało dni zamieszkali, Festus przełożył królowi sprawę Pawłową, mówiąc: Mąż niektóry zostawiony jest od Feliksa w więzieniu. ¹⁵Dla którego, gdym był w Jeruzalemie, stawili się przede mną przedniejsi kapłani i starsi żydowscy, prosząc o dekret przeciwko niemu. ¹⁶Którym odpowiedział, że tego nie mają w zwyczaj Rzymianie, aby którego człowieka mieli wydać na stracenie, aźby pierwaj oskarżony miał przed sobą te, co nań skarżą, i dano by mu plac do odpowiedzi na to, w czem go obwiniają. ¹⁷Gdy się tedy tu zeszedli, bez wszelkiej odwłoki nazajutrz zasiadłszy na sądzie, kazałem przywieść tego męża. ¹⁸Przeciw któremu stanąwszy ci, co nań skarżyli, żadnej winy nie przynieśli z tych, którychem się ja spodziewał. ¹⁹Lecz jakieś spory o swoich zabobonach mieli przeciwko niemu i o niejakiem Jezusie umarłym, o którym Paweł twierdził, że żyw jest. ²⁰Ja tedy wątpiąc o tem, o czem ten spór był, rzekłem: Jeźliby chciał iść do Jeruzalemu, a tam o tem być sądzony? ²¹Lecz iż Paweł apelował, aby zachowany był do Augustowego rozeznania, rozkazałem go chować, aźbym go posłał do cesarza. ²²Zatem Agrypa rzekł do Festa: Chciałbym ja tego człowieka słyszeć. A on rzekł: Jutro go usłyszysz. ²³Nazajutrz tedy, gdy przyszedł Agrypa i Bernice z wielką okazałością, i weszli w dom sądowy z hetmanami i mężami przedniejszymi miasta onego, na rozkazanie Festowe przywieziono Pawła. ²⁴I rzekł Festus: Królu Agrypo i wszyscy mężowie, którzyście tu z nami! widzicie tego, o którego mię wszystek lud żydowski prosił, i w Jeruzalemie i tu wołając, że nie słuszna, aby ten dłużej żyć miał. ²⁵A ja zrozumiawszy, że nie uczynił nic śmierci godnego, a iż i on sam apelował do Augusta, uczyniłem dekret, aby był posłany. ²⁶O którym, co bym panu pewnego pisać miał, nie mam. Przetoż kazałem go przed was przywieść, a najwięcej przed cię, królu Agrypo! abym, po rozsądzeniu sprawy jego, miał co pisać. ²⁷Bo mi się nie słuszna widzi, posłać więźnia, a tego, o co go obwiniają, nie oznajmić.

26Zatem Agrypa rzekł do Pawła: Pozwala ci się, abyś mówił sam od siebie. Tedy Paweł wyciągnąwszy rękę, taką sprawę dał: ²Na to wszystko, z czego mię obwiniają Żydowie, królu Agrypo! poczytam się być za szczęśliwego, iż dziś mam odpowiadać przed tobą. ³A zwłaszcza, żeś ty

powiadom tych wszystkich, które są między Żydami, zwyczajów i sporów; przetoż cię proszę, żebyś mię cierpliwie posłuchał. ⁴Co się tedy tknie żywota mego od młodości, jaki był od początku między narodem moim w Jeruzalemie, wiedzą wszyscy Żydowie, ⁵Będąc mi świadkami z dawna, (gdyby świadectwo wydać chcieli), iż według najdoskonalszej sekty nabożeństwa naszego żyłem, będąc Faryzeuszem. ⁶A teraz o nadzieję onej obietnicy, ojcom od Boga uczynionej, stoję przed sądem; ⁷Której dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić; o tę nadzieję skarżę na mię Żydowie, o królu Agrypo! ⁸Cóż za rzecz do wiary niepodobną u siebie sądzicie, że Bóg umarłe wzbudza? ⁹Mnieć się wprawdzie samemu zdało, że miałem być powinien przeciwko imieniu Jezusa Nazareńskiego wiele przeciwnych rzeczy czynić. ¹⁰Com też czynił w Jeruzalemie i w wielu innych miastach, wzywając do wiary, wzywając do pokuty, wzywając do dobrego życia; a gdy mieli być zabijani, wotowałem przeciwko nim. ¹¹I po wszystkich bóżnicach częstokroć je trapiąc, przymuszałem bluźnić, a nader wściekle przeciwko nim postępując, prześladowałem je aż i do obcych miast. ¹²W czym, gdym też do Damaszku jechał, mając władzę i zlecenie od przedniejszych kapłanów, ¹³W południe, w drodze będąc, widziałem; o królu! światłość z nieba, jaśniejszą nad jasność słoneczną, która oświeciła mnie i tych, którzy jechali ze mną. ¹⁴A gdyśmy wszyscy upadli na ziemię, usłyszałem głos mówiący do siebie, a mówiący żydowskim językiem: Saulu! Saulu! przeczyż mię prześladowujesz? trudno tobie przeciwko oświeceniowi wierzą. ¹⁵A jam rzekł: Ktoś jest, Panie? A on rzekł: Jam jest Jezus, którego ty prześladowujesz. ¹⁶Ale wstań, a stań na nogach twoich; gdyżem ci się dlatego pokazał, abym cię uczynił sługą i świadkiem tak tych rzeczy, któreś widział, jako i innych, w których ci się pokażę. ¹⁷Wyrwij cię od tego ludu i od pogan, do których cię teraz posyłam, ¹⁸Ku otworzeniu oczu ich, aby się nawrócili z ciemności do światłości, a z mocy szatańskiej do Boga, aby tak wzięli odpuszczenie grzechów i dział między poświęconymi przez wiare, która jest w mię. ¹⁹Przetoż, o królu Agrypo! nie byłem nieposłusznym temu niebieskiemu widzeniu. ²⁰Ale najprzód tym, którzy są w Damaszku i w Jeruzalemie, i we wszystkiej krainie Judzkiej, i poganom opowiadałem, aby pokutowali i nawrócili się do Boga, czyniąc uczynki godne pokuty. ²¹Dla tych rzeczy Żydowie w kościele mię pojmaszy, chcieli mię zabić. ²²Ale za pomocą Bożą jeszcze aż do dnia tego stoję, świadcząc i małemu, i wielkiemu, nic nie mówiąc oprócz tego, co opowiedzieli prorocy i Mojżesz, że się stać miało; ²³To jest, iż Chrystus miał cierpieć, a będąc pierwszym z martwych wstania opowiadać miał światłość ludowi temu i poganom. ²⁴To gdy on ku obronie swojej powiedział, rzekł Festus głosem wielkim: Szalejesz Pawle! wielka nauka przywodzi cię do szaleństwa. ²⁵Ale on rzekł: Nie szaleję, najmożniejszy Feście! ale prawdziwe i zdrowe słowa powiadam. ²⁶Wie bowiem i król o tych rzeczach, przed którym bezpiecznie mówię, gdyż nie tuszę, aby co

z tych rzeczy u niego było tajno, ponieważ się to nie w kącie działo. ²⁷Wierzysz, królu Agrypo! prorokom? Wiem, iż wierzysz. ²⁸Zatem Agrypa rzekł do Pawła: Mało byś mnie nie namówił, żebym został chrześcijaninem. ²⁹Ale Paweł rzekł: Życzylbym od Boga, aby i w małym, i w wielu, nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy mię dziś słuchają, stali się takimi, jakim i ja jest, oprócz tych związek. ³⁰A gdy on to rzekł, wstał król i starosta, i Bernice, i ci, którzy siedzieli z nim. ³¹A ustąpiwszy na stronę, rzekli jedni do drugich, mówiąc: Nic godnego śmierci albo więzienia nie czyni ten człowiek. ³²Lecz Agrypa rzekł do Festa: Mógł ten człowiek być uwolniony, by był do cesarza nie apelował.

27A gdy skazano, żebyśmy płynęli do Włoch, oddano i Pawła, i niektóre inne więźnie setnikowi, imieniem Julijuszowi, rotę Augustowej. ²Tedy wsiadłszy w okręt Adramiteński, mając płynąć podle krain Azji, puścili się od brzegu, a był z nami Arystarchus, Macedończyk z Tesaloniki. ³A drugiego dnia przypłynęliśmy do Sydonu, kędy Julijusz ludzko się Pawłowi stawiający, pozwolił mu iść do przyjaciół, aby wczasu zażył. ⁴A stamtąd się puściwszy, przypłynęliśmy pod Cypr, dlatego że były wiatry przeciwnie. ⁵A przepłynąwszy ono morze, które jest podle Cylicji i Pamfilii, przybyliśmy do Miry, miasta Licyjskiego. ⁶A tam setnik znalazłszy okręt Aleksandryjski, który płynął do Włoch, wsadził nas wń. ⁷A gdyśmy przez wiele dni z wolna płynęli, a za ledwie przeciwko Knidowi przyjechaliśmy, przeto że nam wiatr nie dopuszczał, popłynęliśmy pod Kretę podle Salmonu. ⁸A ledwie ją przeminąwszy, przyszedliśmy na miejsce niektóre, które zowią piękne porty, od którego blisko było miasto Lasea. ⁹A gdy czas niemały wyszedł, i już było niebezpieczne żeglowanie, przeto iż już był i post przeminął, napominał je Paweł, ¹⁰Mówiąc do nich: Mężowie! widzę ja, iż z ukrzywdzeniem i z wielką szkodą nie tylko towarów i okrętów, ale też i dusz naszych będzie to żeglowanie. ¹¹Jednak setnik więcej ufał sprawcy okrętu i sternikowi, niż temu, co Paweł powiadał. ¹²A gdy nie było portu sposobnego ku zimowaniu, wiele ich radę dawało puścić się stamtąd, owaby jakożkolwiek mogli przeprawiwszy się do Fenycji, przezimować u portu Kreteńskiego, który leży między wiatrem południowym i zachodnim. ¹³A gdy powionął wiatr z południa, mniemając, że swego przedsięwzięcia dopięli, puściwszy się od brzegu, płynęli blisko Krety. ¹⁴Lecz niedługo potem uderzył na nie wiatr gwałtowny, który zowią Euroklidon. ¹⁵A gdy był okręt porwany, a nie mógł się oprzeć wiatrowi, puściwszy się płynęliśmy. ¹⁶A gdyśmy pod niektórym małym wysepkiem przypłynęli, którą zowią Klauda, ledwieśmy mogli bacik zatrzymać. ¹⁷Który wciągnąwszy, ratunku używali, podpasawszy okręt, a bojąc się, żeby nie wpadł na hak, spuściwszy żagle, tak płynęli. ¹⁸A iż z nami nawałności bardzo miotały, nazajutrz towary wyrzucili. ¹⁹A trzeciego dnia rękami naszymi okrętowe naczynia wyrzuciliśmy. ²⁰Lecz gdy się ani słońce, ani gwiazdy przez wiele dni nie ukazały, a nawałność niemała nalegała,

na ostatek odjęta była wszystka nadzieja, żebyśmy byli mogli być zachowani. ²¹A gdyśmy długo nie jedli, tedy Paweł stojąc w pośrodku ich rzekł: Mielście zaprawdę, o mężowie! usłyszawszy mię, nie puszczajcie się od Krety, a tak ujdźcie tej straty i zguby. ²²Lecz i teraz napominam was, abyście byli dobrej myśli; boć nie zginie z was żadna dusza, oprócz okrętu. ²³Albowiem stanął przy mnie tej nocy Anioł Boga tego, któremu ja jestem i któremu służę; ²⁴Mówiąc: Nie bój się, Pawle! musisz stawiony być przed cesarzem, a oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą. ²⁵Przetoż bądźcie dobrej myśli, mężowie! albowiem wierzę Bogu, że tak będzie, jako mi powiedziano. ²⁶A musimy opaść na niektórej wyspie. ²⁷A gdy przysła noc czternasta, a myśmy się błąkali po morzu Adryjatyckim, około północy zdało się żeglarzom, iż się im okazywała niektóra kraina. ²⁸Tedy spuściwszy sznur z ołowiem, znaleźli głębiej dwadzieścia sążni; a maluczko odpłynawszy, zasię spuścili ołów i znaleźli piętnaście sążni. ²⁹A bojąc się, aby snać na miejsca ostre nie wpadli, zrzuciwszy cztery kotwice z steru, pragnęli, aby dzień był. ³⁰A gdy żeglarze myśleli z okrętu uciec i spuścili bacik na morze, chcąc rzekomo od przodku okrętu zarzucać kotwice, ³¹Rzekł Paweł setnikowi i żołnierzom: Jeżeli ci nie zostaną w okręcie, wy zachowani być nie możecie. ³²Tedy żołnierze obcięli powrozy u bacika i dopuścili mu odpaść. ³³A między tem niż się rozedniało, napominał Paweł wszystkie, aby pokarm przyjęli, mówiąc: Dziś temu czternasty dzień, jako czekając trwacie bez pokarmu, nic nie jedząc. ³⁴Dlatego proszę was, abyście pokarm przyjęli; bo to służy ku zachowaniu waszemu, gdyż żadnego z was włos z głowy nie spadnie. ³⁵A to rzekłszy i chleb wzięwszy, podziękował Bogu przed wszystkimi i złamawszy począł jeść. ³⁶Zatem wszyscy będąc lepszej myśli i sami pokarm przyjmowali. ³⁷A było nas wszystkich dusz w okręcie dwięście siedmdziesiąt i sześć. ³⁸Będąc tem pokarmem nasyćeni, ulżenie czynili okrętowi, wyrzucając zboże w morze. ³⁹A gdy był dzień, nie poznali ziemi; wszakże obaczyli niejaka odnogę mającą brzeg, do którego uradzili jeźliby mogło być, przybić okręt. ⁴⁰A wyciągnawszy kotwice, puścili się na morze; a rozpuściwszy zawiasy sterowe i podniósłszy żagiel po wietrze, mieli się do brzegu; ⁴¹Ale napadłszy na miejsce, które miało z obu stron morze, otrącili okręt; a przodek okrętu uwięzłszy, został nie ruszając się, lecz zad rozbijał się od gwałtownych wałów. ⁴²Tedy żołnierze radzili, aby więźnie pozabijali, iżby który wypłynawszy nie uciekł. ⁴³Ale setnik chcąc zachować Pawła, pohamował je od tego przedsięwzięcia i rozkazał tym, którzy mogli pływać, aby się wprzód w morze puścili i na brzeg wyszli; ⁴⁴Inni zasię, niektórzy na deskach, a niektórzy na sztukach okrętu. I tak się stało, że wszyscy zdrowo wyszli na ziemię.

28A gdy zdrowo uszli, dopiero poznali, iż onę wyspę Melitą nazywano. ²Ale on gruby lud pokazał nam nie lada ludzkość; albowiem zapaliwszy stos drow, przyjęli nas wszystkich dla deszczu padającego i dla zimna. ³A gdy Pa-

wel nagarnął gromadę chrustu i kładł na ogień, wyrwawszy się z gorąca, przypięła się do ręki jego. ⁴A gdy on lud gruby ujrzał onę gadzinę wiszącą u ręki jego, mówili jedni do drugich: Pewnie ten człowiek jest mężobójcą; bo choć z morza uszedł, przecię mu pomsta żywym być nie dopuściła. ⁵Lecz on otrząsnawszy onę gadzinę w ogień, nic złego nie ucierpiał. ⁶A oni czekali, żeby opuchł albo nagle upadłszy umarł; a gdy tego długo czekali, a widzieli, iż mu się nic złego nie stało, odmieniwszy się, mówili, że jest Bogiem. ⁷A przy onych miejscach miał folwarki przedniejszej onej wyspy, imieniem Publijusz, który przyjąwszy nas, przez trzy dni przyjacielsko podejmował. ⁸I stało się, że ojciec onego Publijusza, mając gorączkę i biegunkę, leżał; do którego Paweł wszedłszy modlił się, a włożywszy nań ręce uzdrowił go. ⁹To gdy się stało, tedy drudzy, którzy byli złożeni chorobami na onej wyspie, przychodzili i byli uzdrowieni; ¹⁰Którzy nam też wielką uczciwość wyrządzali, a gdyśmy precz płynąć mieli, nakładli nam, czego było potrzeba. ¹¹A po trzech miesiącach puściliśmy się w okręcie Aleksandryjskim, który zimował na onej wyspie, mającym za herb Kastora i Polluksa. ¹²A przyplłynawszy do Syrakus, zamieszkaliśmy tam trzy dni. ¹³A stamtąd płynąc kołem, przybyliśmy do Regijum, a po jednym dniu, gdy powstał wiatr południowy, wtórego dnia płynęliśmy do Puteolów. ¹⁴Gdzie znalazłszy braci, uproszeniśmy byli od nich, żebyśmy zamieszkali u nich przez siedm dni; a takieśmy szli do Rzymu. ¹⁵Stąd, gdy usłyszeli bracia o nas, wyszli przeciwko nam aż do rynku Appijuszowego i do Trzech Karczem; których gdy Paweł ujrzał, podziękowawszy Bogu, wziął śmiałość. ¹⁶A gdyśmy przyszli do Rzymu, setnik oddał więźnie hetmanowi wojska; ale Pawłowi dopuszczono, mieszkać osobno z żołnierzem, który go strzegł. ¹⁷I stało się po trzech dniach, że zwołał Paweł przedniejszych z Żydów; a gdy się zeszli, rzekł do nich: Mężowie bracia! ja nic nie uczyniwszy przeciwko ludowi i zwyczajom ojczytym, będąc związany w Jeruzalemie, podany jest w ręce Rzymian; ¹⁸Którzy wysłuchawszy mię, chcieli mię wypuścić dlatego, że we mnie żadnej winy godnej śmierci nie było. ¹⁹Lecz gdy się temu sprzeciwiali Żydowie, musiałem apelować do cesarza; nie żebym miał naród mój w czem oskarżać. ²⁰Dla tej tedy przyczyny zwołałem was, abym się z wami ujrzał i rozmówił; albowiem dla nadziei ludu Izraelskiego tym łańcuchem jestem opasany. ²¹Lecz oni rzekli do niego: My aniśmy listów dostali o tobie z Judzkiej ziemi, ani kto z braci przyszedłszy oznajmił, albo mówił o tobie co złego. ²²Wszakże byśmy radzi od ciebie słyszeli, co rozumiesz; albowiem o tej sekcie wiemy, iż wszędzie przeciwko niej mówią. ²³A postanowiwszy mu dzień, przyszło ich do niego do gospody niemało, którym z doświadczeniem wykladał królestwo Boże, namawiając ich do tych rzeczy, które są o Jezusie, z zakonu Mojżeszowego i z proroków, od poranku aż do wieczora. ²⁴Tedy niektórzy uwierzyli temu, co mówił, a niektórzy nie uwierzyli. ²⁵A będąc niezgodnymi między sobą, rozeszli się, gdy Paweł rzekł to jedno słowo:

Iż dobrze Duch Święty powiedział przez Izajasza proroka, do ojców naszych, ²⁶Mówiąc: Idź do tego ludu, a mów: Słuchem słuchać będziecie, ale nie zrozumiecie, a widząc widzieć będziecie, ale nic nie ujrzycie; ²⁷Albowiem zgrubiało serce ludu tego, a ciężko uszyna słyszeli i zamrużyli oczy swe, aby snać oczyma nie widzieli, a uszyna nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, a uzdrowiłbym je. ²⁸Niechże wam tedy wiadomo będzie, iż poganom posłane jest to zbawienie Boże, a oni słuchać będą. ²⁹A gdy to on rzekł, odeszli Żydowie, mając między sobą wielki spór. ³⁰I mieszkał Paweł przez całe dwa lata w najemnej gospodzie swojej, i przyjmował wszystkich, którzy przychodzili do niego; ³¹Każąc o królestwie Bożem i ucząc tych rzeczy, które są o Panu Jezusie Chrystusie, ze wszystkim bezpieczeństwem bez przeszkody.

Rzymian

1 Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany Apostołem, odłączony ku opowiadaniu Ewangelii Bożej; **2** Którą przedtem obiecał przez proroki swoje w pismach świętych, **3** O Synu swoim, który się narodził z nasienia Dawidowego według ciała; **4** A pokazał się Synem Bożym możnie, według Ducha poświęcenia, przez zmartwychwstanie, to jest o Jezusie Chrystusie, Panu naszym. **5** Przez którego wzięliśmy łaskę i urząd apostołski ku posłuszeństwu wiary między wszystkimi narody, dla imienia jego; **6** Między którymi jesteście i wy powołani od Jezusa Chrystusa. **7** Wszystkim, którzy jesteście w Rzymie, umiłowanym Bożym, powołanym świętym, łaska niech będzie wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa. **8** Najprzód tedy dziękuję Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, iż wiara wasza słynie po wszystkich świecie. **9** Świadkiem mi bowiem jest on Bóg, któremu służę w duchu moim w Ewangelii Syna jego, iż bez przestanku wzmiankę o was czynię, **10** Zawsze w modlitwach moich prosząc, iżby mi się wždy kiedykolwiek droga zdarzyła za wolą Bożą przyjść do was. **11** Albowiem pragnę was widzieć, abym wam mógł udzielić jakiego daru duchownego ku utwierdzeniu waszemu; **12** To jest, abyśmy się u was zobopólnie ucieszyli przez społeczną wiarę, i waszę, i moje. **13** A nie chcę, abyście i wy wiedzieć nie mieli, bracia! żem często zamyslał pójść do was; (ale był dotąd zawściągniony), abym miał jaki pożytek i między wami, jako i między innymi pogany. **14** I Grekom, i grubym narodom, i mądrym, i głupim jestem dłużnikiem, **15** Tak, iż ile ze mnie jest, gotowym jest i wam, którzyście w Rzymie, Ewangeliję opowiadać. **16** Albowiem nie wstydę się za Ewangeliję Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu, Żydowi najprzód, potem i Greczynowi. **17** Bo sprawiedliwość Boża w niej bywa objawiona z wiary w wiarę, jako napisano: Że sprawiedliwy z wiary żyć będzie. **18** Bo gniew Boży objawia się z nieba przeciwko wszelkiej niepobożności i niesprawiedliwości tych ludzi, którzy zatrzymują prawdę Bożą w niesprawiedliwości. **19** Przeto iż co może być wiedziano o Bogu, jest w nich jawno, gdyż im Bóg objawił. **20** Bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata, przez rzeczy uczynione widzialne bywają, to jest ona wieczna jego moc i bóstwo, na to, aby oni byli bez wymówki. **21** Przeto iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani mu dziękowali, owszem

znikczemnieli w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumne serce ich; **22** Mieniając się być mądrymi, zgłupieli; **23** I odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu skazitelnego człowieka i ptaków, i czworonogich zwierząt, i płazów. **24** A przetoż podał je Bóg pożądliwościom serc ich ku nieczystości, aby lżyli ciała swoje między sobą, **25** Jako te, którzy odmienili prawdę Bożą w kłamstwo i chwalili stworzenie, i służyli mu raczej niż Stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki. Amen. **26** Dlatego podał je Bóg w namiętności sromotne, gdyż i niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone w ono, które jest przeciwko przyrodzeniu. **27** Także i mężczyźni opuściwszy przyrodzone używanie niewiasty, zapalili się w swej pożądliwości jedni ku drugim, mężczyzna z mężczyzną hańbę płodząc, a nagrodę należącą błędowi swemu na się biorąc. **28** A jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny, aby czynili, co nie przystoi; **29** Napelnieni będąc wszelakiej nieprawości, wszeteczeństwa, przewrotności, łakomstwa, złości, pełni zazdrości, morderstwa, sporu, zdrady, złych obyczajów; **30** Zausznicy, obmówcy, Boga nienawidzący, potwarcy, pyszni, chlubi, wynalazcy złych rzeczy, rodzicom nieposłuszni, **31** Bezrozumni, przymierza nie trzymający, bez przyrodzonej miłości, nieprzejednani i niemilosierni; **32** Którzy poznawszy prawo Boże, iż ci, co takowe rzeczy czynią, godni są śmierci, nie tylko sami je czynią, ale też przestawają z tymi, co je czynią.

2 Przetoż jesteś bez wymówki, o człowiecze! który osądzasz; bo w czem drugiego osądzasz, samego siebie osądzasz, ponieważ toż czynisz, który drugiego osądzasz. **2** Lecz wiemy, iż sąd Boży jest według prawdy przeciwko tym, którzy takowe rzeczy czynią. **3** Czy mniemasz, o człowiecze! który osądzasz tych, co takowe rzeczy czynią, a sam je czynisz, że ty ujdiesz sądu Bożego? **4** Czy bogactwy dobrotliwości jego i cierpliwości, i nieskwapliwości pogardzasz, nie wiedząc, iż cię dobrotliwość Boża do pokuty prowadzi? **5** Ale podług zatwardziałości twojej i serca niepokutującego skarbisz sobie samemu gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego. **6** Który odda każdemu podług uczynków jego; **7** Tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy i czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny; **8** A zaś swarliwym i prawdzie nieposłusznym, lecz posłusznym niesprawiedliwości, odda zapal-

czywość i gniew;⁹ Utrapienie i ucisk duszy każdego człowieka, który złość popełnia, Żyda najprzód, potem i Greka;¹⁰ A chwałę i cześć, i pokój wszelkiemu czyniącemu dobre, Żydowi najprzód, potem i Grekowi.¹¹ Albowiem nie masz względu na osoby u Boga.¹² A którzykolwiek bez zakonu zgrzeszyli, bez zakonu też poginą; a którzykolwiek w zakonie zgrzeszyli, przez zakon sążeni będą.¹³ (Gdyż nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga; ale czyniciele zakonu usprawiedliwieni będą.)¹⁴ Bo ponieważ poganie nie mający zakonu, z przyrodzenia czynią, co jest w zakonie, ci, zakonu nie mając, sami sobie są zakonem;¹⁵ Którzy ukazują skutek zakonu, napisany na sercach swych, z poświęcaniem sumienia ich i myśli wspólnie siebie oskarżających albo też wymawiających,¹⁶ W dzień, gdy sądzić będzie Bóg skryte rzeczy ludzkie według Ewangelii mojej przez Jezusa Chrystusa.¹⁷ Oto się ty nazywasz Żydem i polegasz na zakonie, a chlubisz się Bogiem.¹⁸ I znasz wolę jego i rozoznajesz rzeczy różne od niej, wyćwiczony będąc z zakonu;¹⁹ I masz za to, żeś jest wodzem ślepych, światłością tych, którzy są w ciemności;²⁰ Mistrzem bezrozumnych, nauczycielem niemowląt, mając kształt znajomości i prawdy w zakonie.²¹ Który tedy uczysz drugiego, siebie samego nie uczysz? Który opowiadasz, żeby nie kradziono, kradniesz?²² Który mówisz, żeby nie cudzołożono, cudzołożysz? który się brzydzisz bałwany, święte rzeczy kradniesz?²³ Który się chlubisz zakonem, przez przestępstwo zakonu Boga łżysz?²⁴ Albowiem imię Boże dla was bluźnione bywa między poganymi, jako napisano.²⁵ Boć obrzezanie jest pożyteczne, jeźlibyś pełnił zakon; ale jeźlibyś był przestępcą zakonu, twoje obrzezanie stało się nieobrzezka.²⁶ Jeźliby tedy nieobrzezka przestrzegala praw zakonnych, azaż jego nieobrzezka nie będzie przyczyną za obrzezkę?²⁷ I osądzi nieobrzezka z przyrodzenia zakon pełniąca ciebie, który przez literę i obrzezkę jesteś przestępcą zakonu.²⁸ Albowiem nie ten jest Żydem, który jest Żydem na jawie, ani to jest obrzezka, która jest na jawie na ciebie;²⁹ Ale który jest w skrytości Żydem i obrzezka serca, która jest w duchu, nie w literze, której chwala nie jest z ludzi, ale z Boga.

3 Czemże tedy zacniejszy Żyd? albo co za pożytek obrzezki? ² Wielki z każdej miary. Albowiem to najpierwsza, iż im zwierzone były wyroki Boże. ³ Bo cóż na tem, jeżeli niektórzy nie uwierzyli? Azaż niedowiarstwo ich niszczy wiarę Bożą? ⁴ Nie daj tego Boże! I owszem niech Bóg będzie prawdziwy, a wszelki człowiek kłamcą, jako napisano: A abyś był usprawiedliwiony w mowach twoich, a żebyś zwyciężył, gdybyś sądził. ⁵ Jeżeli tedy niesprawiedliwość nasza Bożą sprawiedliwość zaleca, cóż rzecemy? Azaż niesprawiedliwy jest Bóg, który gniew przywodzi? (Po ludzku mówię.) ⁶ Nie daj tego Boże! albowiem jakożby Bóg sądził świat? ⁷ Bo jeżeli prawda Boża przez moje kłamstwo obfitowała ku chwale jego, czemuż jeszcze i ja bywam sądzony jako grzesznik? ⁸ A nie raczej tak mówimy: (jako nas szkalują i jako niektórzy udawają, żebyśmy mówili:)

Będziemy czynić złe rzeczy, aby przyszły dobre? Których potępienie jest sprawiedliwe. ⁹ Cóż tedy? Mamyż nad nie? Żadnym sposobem; gdyżeśmy przedtem dowiedli, że Żydowie i Grekowie, wszyscy są pod grzechem, ¹⁰ Jako napisano: Nie masz sprawiedliwego ani jednego; ¹¹ Nie masz rozumnego i nie masz, kto by szukał Boga. ¹² Wszyscy się odchyliłi, wspólnie się stali nieużytecznymi, nie masz kto by czynił dobre, nie masz aż do jednego. ¹³ Grobem otworzonym jest gardło ich, językami swymi zdradzali, jad żmiji pod wargami ich. ¹⁴ Których usta napełnione są przeklinania i gorzkości; ¹⁵ Nogi ich prędkie są ku wylewaniu krwi; ¹⁶ Skruszenie z biedą w drogach ich, ¹⁷ A drogi pokoju nie poznali; ¹⁸ Nie masz bojaźni Bożej przed oczami ich. ¹⁹ A wiemy, iż cokolwiek zakonowi mówi, tym którzy są pod zakonem, mówi, aby wszelkie usta były zatulone i aby wszystek świat podlegał karaniu Bożemu. ²⁰ Przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu. ²¹ Lecz teraz bez zakonu sprawiedliwość Boża objawiona jest, mająca świadectwo z zakonu i z proroków; ²² Sprawiedliwość, mówię, Boża przez wiarę Jezusa Chrystusa ku wszystkim i na wszystkie wierzące; boć różności nie masz. ²³ Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej. ²⁴ A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie. ²⁵ Którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów w cierpliwości Bożej, ²⁶ Ku okazaniu sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, na to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej. ²⁷ Gdzież tedy jest chluba? Odrzucona jest. Przez któryż zakon? Czyli uczynków? Nie, ale przez zakon wiary. ²⁸ Przetoż mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą bez uczynków zakonu. ²⁹ Izali Bóg jest tylko Bogiem Żydów? izali też nie pogan? Zaiste i pogan. ³⁰ Ponieważ jeden jest Bóg, który usprawiedliwi obrzezkę z wiary i nieobrzezkę przez wiarę. ³¹ To tedy zakon niszczy przez wiarę? Nie daj tego Boże! i owszem zakon stanowimy.

4 Cóż tedy, rzecemy, znalazł Abraham, ojciec nasz według ciała? ² Bo jeżeli Abraham z uczynków jest usprawiedliwiony, ma się czem chlubić, ale nie u Boga. ³ Albowiem cóż Pismo mówi? Uwierzył Abraham Bogu i przyczytano mu to za sprawiedliwość. ⁴ A robiącemu zapłata nie bywa przyczytana podług łaski, ale podług długu; ⁵ Nie robiącemu zaś, lecz wierzącemu w tego, który usprawiedliwia niepożądanego, przyczytana bywa wiara jego za sprawiedliwość. ⁶ Jako i Dawid powiada, że błogosławieństwo człowieka jest, któremu Bóg przyczyta sprawiedliwość bez uczynków, mówiąc: ⁷ Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości, a których zakryte są grzechy; ⁸ Błogosławiony mąż, któremu Pan grzechu nie przyczyta. ⁹ To tedy błogosławieństwo tylko na obrzezkę przychodzi, czy też na nieobrzez-

kę? Gdyż mówimy, iż wiara Abrahamowi jest przyczytana za sprawiedliwość. ¹⁰Jakoż mu tedy jest przyczytano? Gdy był w obrzezce, czyli w nieobrzezce? Nie w obrzezce, ale w nieobrzezce. ¹¹I przyjął znak obrzezki za pieczęć sprawiedliwości onej wiary, która była w nieobrzezce, na to, aby był ojcem wszystkich wierzących w nieobrzezce, aby i onym przyczytana była sprawiedliwość; ¹²I aby był ojcem obrzezki, nie tylko tych, którzy są z obrzezki, ale też i tych, którzy chodzą stopami wiary ojca naszego Abrahama, która była w nieobrzezce. ¹³Albowiem nie przez zakon się stała obietnica Abrahamowi albo nasieniu jego, aby był dziedzicem świata, ale przez sprawiedliwość wiary. ¹⁴Bo jeżeli ci, którzy są z zakonu, dziedzicami są, tedyć niszczała wiara i wniwecz się obróciła obietnica. ¹⁵Gdyż zakon gniew sprawuje; albowiem gdzie zakonu nie masz, tam ani przestępstwa. ¹⁶Przetoż z wiary jest dziedzictwo, aby było z łaski, i żeby była warowna obietnica wszystkiemu nasieniu, nie tylko temu, które jest z zakonu, ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej, który jest ojcem nas wszystkich; ¹⁷(Jako napisano: Ojcem wielu narodów wystawiłem cię) przed Bogiem, któremu uwierzył, który ożywia umarłe i który przywołuje te rzeczy, których nie masz, i jakoby były. ¹⁸Który (Abraham) przeciwko nadziei w nadzieję uwierzył, że się stanie ojcem wielu narodów według tego, co mu powiedziano: Tak będzie nasienie twoje. ¹⁹A nie będąc słabym w wierze, nie patrzył na ciało swoje już obumarłe, mając około stu lat, ani na obumarły żywot Sary. ²⁰O obietnicy tedy Bożej nie wątpił z niedowiarstwa; ale się umocnił wiarą i dał chwałę Bogu, ²¹Będąc też tego pewien, że cokolwiek on obiecał, mocen jest i uczynić. ²²Przetoż przyczytano mu to za sprawiedliwość. ²³A nie napisano tego dla niego samego, iż mu to przyczytano, ²⁴Ale i dla nas, którym ma być przyczytano, którzy wierzymy w tego, który wzbudził Jezusa, Pana naszego, z martwych; ²⁵Który wydany jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego.

⁵Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; ²Przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. ³A nie tylko to, ale się też chlubimy z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, ⁴A cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, ⁵A nadzieja nie pohańbia, przeto iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany. ⁶Albowiem Chrystus, gdy jeszcze byliśmy młodymi, według czasu umarł za niepobożne. ⁷Choć ledwie by kto umarł za sprawiedliwego; wszakże za dobrego snaćby się kto umrzeć ważył. ⁸Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdy jeszcze byliśmy grzesznymi, Chrystus za nas umarł. ⁹Daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni będąc krwią jego, zachowani będziemy przez niego od gniewu. ¹⁰Bo jeżeli będąc nieprzyjaciółmi, pojednaliśmy z Bogiem przez śmierć Syna jego; daleko wię-

cej będąc pojednani, zachowani będziemy przez żywot jego. ¹¹A nie tylko to, ale się też chlubimy Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy teraz pojednanie otrzymali. ¹²Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. ¹³Albowiem aż do zakonu grzech był na świecie; ale grzech nie bywa przyczytany, gdy zakonu nie masz. ¹⁴Lecz śmierć królowała od Adama aż do Mojżesza i nad tymi, którzy nie zgrzeszyli, na podobieństwo przestępstwa Adamowego, który jest wzorem onego, który miał przyjść. ¹⁵Ale nie jako upadek, tak i dar z łaski; albowiem jeżeli przez upadek jednego wiele ich pomarło, daleko więcej łaska Boża i dar z łaski onego jednego człowieka Jezusa Chrystusa na wiele ich opływała. ¹⁶A dar nie jest taki, jako to, co przyszło przez jednego, który zgrzeszył. Albowiem wina jest z jednego upadku ku potępieniu, ale dar z łaski z wielu upadków ku usprawiedliwieniu. ¹⁷Albowiem jeżeli dla jednego upadku śmierć królowała przez jednego, daleko więcej, którzy obfitość onej łaski i dar sprawiedliwości przyjmują, w żywocie królować będą przez tegoż jednego Jezusa Chrystusa. ¹⁸Przetoż tedy jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu; tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota. ¹⁹Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi; tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało sprawiedliwymi. ²⁰A zakon przytem nastąpił, aby obfitywał grzech; lecz gdzie się grzech rozmnożył, tam łaska tem więcej obfitowała. ²¹Aby jako grzech królował ku śmierci, tak też aby łaska królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

6Cóż tedy rzecemy? Zostaniemyż w grzechu, aby łaska obfitywała? ²Nie daj tego Boże! albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jakoż jeszcze w nim żyć będziemy? ³Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteśmy? ⁴Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili. ⁵Bo jeżeliśmy z nim wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczepieni z nim będziemy. ⁶To wiedząc, że stary nasz człowiek pospołu jest z nim ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi; ⁷Bo ktoś umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu. ⁸Jeżeliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż też z nim żyć będziemy, ⁹Wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera i śmierć mu więcej nie panuje. ¹⁰Bo iż umarł, grzechowi raz umarł, a iż żyje, żyje Bogu. ¹¹Tak też i wy rozumieście, żeście wy umarłymi grzechowi, aleście żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. ¹²Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnem ciele waszem, żebyście mu posłuszni

byli w pożądlnościach jego. ¹³Ani stawiajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi: ale stawiajcie siebie samych Bogu, jako z umarłych żywi, i członki wasze orężem sprawiedliwości Bogu. ¹⁴Albowiem grzech panować nad wami nie będzie; bo jesteście nie pod zakonem, ale pod łaską. ¹⁵Cóż tedy? Będziemyż grzeszyli, żeśmy nie pod zakonem, ale pod łaską? Nie daj tego Boże! ¹⁶Aż nie wiecie, że komu się stawiacie za sługi ku posłuszeństwu, tegoście sługami, komuście posłuszni; bądź grzechowi ku śmierci, bądź posłuszeństwu ku sprawiedliwości? ¹⁷Ale chwała Bogu, że bywszy sługami grzechu, usłuchaliście z serca sposobu onej nauki, którejście się poddali. ¹⁸A będąc uwolnieni od grzechu, staliście się niewolnikami sprawiedliwości. ¹⁹Po ludzku mówię dla mdłości ciała waszego. Albowiem jakoście stawiali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku czynieniu nieprawości: tak teraz stawiajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu. ²⁰Bo pókiście byli sługami grzechu, byliście wolnymi od sprawiedliwości: ²¹Jakiżście tedy naonczas pożytek mieli onych rzeczy, za które się teraz wstydzicie? Bo koniec onych jest śmierć. ²²Lecz teraz, będąc uwolnieni od grzechu, a zniewoleni Bogu, macie pożytek swój ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny. ²³Albowiem zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

7 Aż nie wiecie, bracia! (bo powiadomym zakonu mówię), iż zakon panuje nad człowiekiem, póki żyje? ²Albowiem niewiasta, która jest za mężem, póki żyw mąż, obowiązana mu jest zakonem; a jeźliby mąż umarł, uwolniona jest od zakonu mężowego. ³Przetoż tedy, póki mąż żyje, będzie zwana cudzołożnicą, jeźliby żoną inszego męża została; a jeźliby mąż jej umarł, wolna jest od zakonu onego, aby nie była cudzołożnicą, choćby się inszego męża żoną stała. ⁴A tak, bracia moi! i wyście umartwieni zakonowi przez ciało Chrystusowe, abyście się stali inszego, to jest tego, który wzbudzony jest z martwych, abyśmy owoc przynosili Bogu. ⁵Albowiem gdyśmy byli w ciele, namiętności grzechów, które się wzniecały przez zakon, mocy dokazywały w członkach naszych ku przynoszeniu owocu śmierci. ⁶Lecz teraz staliśmy się wolni od zakonu, umarłszy temu, w którymśmy byli zatrzymani, abyśmy Bogu służyli w nowości ducha, a nie w starości litery. ⁷Cóż tedy rzeczymy? Iż zakon jest grzechem? Nie daj tego Boże! I owszem grzechu nie poznał, tylko przez zakon; bo i o pożądlności bym był nie wiedział, by był zakon nie rzekł: Nie będziesz pożądał. ⁸Lecz grzech wzięwszy przyczynę przez przykazanie, sprawił we mnie wszelką pożądlność; albowiem bez zakonu grzech jest martwy. ⁹I jam żył niekiedy bez zakonu; lecz gdy przyszło przykazanie, grzech ożył, a jam umarł. ¹⁰I znalazło się, że to przykazanie, które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci. ¹¹Gdyż grzech, wzięwszy przyczynę przez przykazanie, zawiódł mię i przez nie zabił mię. ¹²A tak zakon jest święty i przykazanie święte, i sprawie-

diwe, i dobre. ¹³To tedy dobre stałoż mi się śmiercią? Nie daj tego Boże! I owszem grzech, aby się pokazał być grzechem, sprawił mi śmierć przez dobre, żeby się stał nader grzeszącym on grzech przez ono przykazanie. ¹⁴Bo wiemy, iż zakon jest duchowny, alem ja cielesny, zaprzędany pod grzech. ¹⁵Albowiem tego, co czynię, nie pochwalam; bo nie, co chcę, to czynię, ale czego nienawidzę, to czynię. ¹⁶A jeźli czego nie chcę, to czynię, przyzwałam zakonowi, że dobry jest. ¹⁷Już tedy teraz nie ja to czynię, ale grzech we mnie mieszkający; ¹⁸Gdyż wiem, że nie mieszka we mnie (to jest w ciele mojem) dobre; albowiem chęć jest we mnie, ale wykonać to, co jest dobrego, nie znajduję. ¹⁹Bo nie czynię dobrego, które chcę; ale złe, którego nie chcę, to czynię. ²⁰A jeźliż ja to czynię, czego nie chcę, już ja więcej nie czynię tego, ale grzech, który we mnie mieszka. ²¹Znajduję tedy ten zakon w sobie, gdy chcę dobre czynić, że się mnie złe trzyma. ²²Albowiem kocham się w zakonie Bożym według wewnętrznego człowieka. ²³Lecz widzę inszy zakon w członkach moich, odporny zakonowi umysłu mego i który mię zniewala pod zakon grzechu, który jest w członkach moich. ²⁴Nędznyż ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci? ²⁵Dziękuję Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Przetoż tedy ja sam umysłem służę zakonowi Bożemu, lecz ciałem zakonowi grzechu.

8 Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, który będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha. ²Albowiem zakon Ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie, uwolnił mię od zakonu grzechu śmierci. ³Bo co niemożnego było zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała i dla grzechu, potępił grzech w ciele, ⁴Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha. ⁵Albowiem, którzy są według ciała, o tem myślą, co jest cielesnego; ale którzy są według Ducha, myślą o tem, co jest duchowego. ⁶Gdyż zmysł ciała jest śmierć; ale zmysł ducha jest żywot i pokój, ⁷Przeto iż zmysł ciała jest nieprzyjacielem Bogu; bo się zakonowi Bożemu nie poddaje, gdyż też i nie może. ⁸Przetoż którzy są w ciele, Bogu się podobać nie mogą. ⁹Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Boży mieszka w was: a jeźli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego. ¹⁰Ale jeźli Chrystus w was jest, tedy ciało jest martwe dla grzechu, a duch jest żywy dla sprawiedliwości. ¹¹A jeźli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, ten który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka. ¹²A tak, bracia! dłużnikami jesteśmy nie ciała, abyśmy według ciała żyli. ¹³Albowiem jeźlibyście według ciała żyli, pomrzecie; ale jeźlibyście Duchem sprawy ciała umartwili, żyć będziecie. ¹⁴Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi. ¹⁵Gdyżście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli Ducha przysposobienia synowskiego, przez któ-

rego wołamy: Abba, to jest Ojczy! ¹⁶Tenże duch poświadczają duchowi naszemu, iż jesteście dziećmi Bożymi. ¹⁷A jeżeli dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeżeli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni. ¹⁸Albowiem, (bracia!) mam za to, iż utrapienia terażniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas. ¹⁹Bo troskliwe wyglądanie stworzenia oczekuje objawienia synów Bożych. ²⁰Gdyż stworzenie marność jest poddane, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał, ²¹Pod nadzieją, że i samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dzieł Bożych. ²²Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wspólnie wdycha i wspólnie boleje aż dotąd. ²³A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego. ²⁴Albowiem nadzieją zbawieni. A nadzieja widoma nie jest nadzieją; bo co kto widzi, przeczyć się tego spodziewa? ²⁵Ale czego nie widzimy, tego się spodziewamy i tego przez cierpliwość oczekujemy. ²⁶Także też i Duch dopomaga młodości naszym. Albowiem o co byśmy się modlić mieli, jako potrzeba, nie wiemy; ale tenże Duch przyczynia się za nami wdychaniem niewymownym. ²⁷A ten, który się serc bada, wie, który jest zmysł Ducha, ponieważ według Boga przyczynia się za świętymi. ²⁸A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są. ²⁹Albowiem, które on przejrzał, te też przenażnaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wieloma braćmi, ³⁰A które przenażnaczył, te też powołał; a które powołał, te też usprawiedliwił; a które usprawiedliwił, te też uwielbił. ³¹Cóż tedy rzeczymy na to? Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam? ³²Który ani własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał: jakoż by wszystkiego z nim nie darował nam? ³³Któż będzie skarżył na wybrane Boże? Bóg jest, który usprawiedliwia. ³⁴Któż jest, co by je potępił? Chrystus jest, który umarł, owszem i zmarł twychwał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. ³⁵Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli utrapienie? czyli ucisk? czyli prześladowanie? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli miecz? ³⁶Jako napisano: Dla ciebie cały dzień zabijani bywamy, poczytaliśmy jako owce na rzeź naznaczone; ³⁷Ale w tem wszystkim przewyciężamy przez tego, który nas umiłował. ³⁸Albowiem pewniem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze ani przyszłe rzeczy, ³⁹Ani wysokość, ani głębokość, ani żadne insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

9Prawdę mówię w Chrystusie, a nie kłamie, w czym mi poświadczą sumienie moje przez Ducha Świętego: ²Że

mam wielki smutek i nieustawający ból w sercu mojem. ³Albowiem żądałbym sam, abym się stał odłączonym od Chrystusa za braci moich, za pokrewnych moich według ciała. ⁴Którzy są Izraelczycy, których jest przysposobienie synowskie i chwała, i przymierza, i zakonu danie, i służba Boża, i obietnice; ⁵Których są ojcowie i z których poszedł Chrystus ile według ciała, który jest nad wszystkimi Bóg błogosławiony na wieki. Amen. ⁶Lecz nie można, żeby miało upaść słowo Boże; albowiem nie wszyscy, którzy są z Izraela, są Izraelem; ⁷Ani iż są nasieniem Abrahamowym, wszyscy są dziećmi; ale rzeczone: W Izaaku będzie tobie nazwane nasienie; ⁸To jest, nie dzieci ciała są dziećmi Bożymi; ale dzieci obietnicy bywają w nasienie policzone. ⁹Albowiem obietnicy słowo to jest: O tym właśnie czasie przyjdę, a Sara będzie miała syna; ¹⁰A nie tylko to, ale i Rebeka, gdy z jednego ojca naszego Izaaka brzemienną została. ¹¹Gdy się jeszcze były dziatki nie narodziły, ani co dobrego albo złego uczyniły, aby się ostało postanowienie Boże według wybrania, nie z uczynków, ale z tego, który powołuje, ¹²Rzeczone jej, że większy będzie służył mniejszemu; ¹³Jako napisano: Jakóbam umiłował, alem Ezawa miał w nienawiści. ¹⁴Cóż tedy rzeczymy? Jestże niesprawiedliwość u Boga? Nie daj tego Boże! ¹⁵Albowiem do Mojżesza mówi: Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję; a zlituję się, nad kim się zlituję. ¹⁶A przetoż nie zależy na tym co chce, ani na tym, co bieży, ale na Bogu, który się zmiłowywa. ¹⁷Albowiem mówi Pismo do Faraona: Na tom cię samo wzbudził, abym okazał moc moją na tobie, a iżby opowiadane było imię moje po wszystkiej ziemi. ¹⁸A tak nad kim chce, zmiłowywa się, a kogo chce, zatwardza. ¹⁹Ale mi rzeczesz: Przeczże się jeszcze uskarża? bo któż się sprzeciwił woli jego? ²⁰I owszem, o człowiecze! któż ty jest, który spór wiesz z Bogiem? Izali lepianka rzecze lepiarzowi: Przeczżeś mię tak uczynił? ²¹Izali nie ma mocy garncarz nad gliną, żeby z tejże gliny uczynił jedno naczynie ku uczciwości, a drugie ku zelżywości? ²²A jeżeli Bóg chcąc okazać gniew i znajomą uczynić możność swoją, znosił w wielkiej cierpliwości naczynia gniewu na zgnięcie zgotowane, ²³A iżby znajome uczynił bogactwo chwały swojej nad naczyniem miłosierdzia, które zgotował ku chwale; ²⁴Których i powołał, to jest nas, nie tylko z Żydów, ale i z poganów. ²⁵Jako też u Ozeasza mówi: Nazwię lud, który nie był moim, ludem moim, a onę, która nie była umiłowaną, nazwię umiłowaną. ²⁶I stanie się, że na tem miejscu, gdzie im mawiano: Nie jesteście wy ludem moim, tam nazwani będą synami Boga żywego. ²⁷A Izajasz woła nad Izraelem, mówiąc: Choćby liczba synów Izraelskich była jako piasek morski, ostatki zachowane będą. ²⁸Albowiem sprawę skończy i skróci w sprawiedliwości; sprawę zaiste skróconą uczyni Pan na ziemi. ²⁹I jako przedtem powiedział Izajasz: By nam był Pan zastępów nie zostawił nasienia, bylibyśmy się stali jako Sodom i Gomore bylibyśmy podobni. ³⁰Cóż tedy rzeczymy? To, iż poganie, którzy nie szukali sprawiedliwości, dostąpili sprawiedliwości,

a sprawiedliwości, która jest z wiary. ³¹A Izrael szukając zakonu sprawiedliwości, nie doszedł zakonu sprawiedliwości. ³²Dlaczegoż? Iż nie z wiary, ale jako z uczynków zakonu jej szukali; albowiem się obrazili o kamień obrażenia, ³³Jako napisano: Oto kładę w Syonie kamień obrażenia i opokę otrącenia, a wszelki, który w niego wierzy, nie będzie pohańbiony.

10 Bracia! przychylna wola serca mego i modlitwa, którą czynię do Boga za Izraelem, jestci ku zbawieniu. ²Albowiem daję im świadectwo, iż gorliwość ku Bogu mają, ale nie według wiadomości. ³Bo nie znając sprawiedliwości Bożej, a chcąc własną sprawiedliwość wystawić, sprawiedliwości Bożej nie byli poddani. ⁴Albowiem koniec zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu. ⁵Gdyż Mojżesz pisze o sprawiedliwości, która jest z zakonu, iż ktobykolwiek te rzeczy czynił, przez nie żyć będzie. ⁶Ale sprawiedliwość, która jest z wiary, tak mówi: Nie mów w sercu swem: Kto wstąpi na niebo? to jest Chrystusa na dół sprowadzić: ⁷Albo kto zstąpi do przepaści? to jest Chrystusa od umarłych wyprowadzić. ⁸Ale (Mojżesz) cóż mówi: Blisko ciebie jest słowo w ustach twoich i w sercu twojem. Toć jest słowo wiary, które opowiadamy: ⁹Że jeżeli byś usty wyznał Pana Jezusa i uwierzył byś w sercu twojem, że go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz. ¹⁰Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się usty wyznanie dzieje ku zbawieniu. ¹¹Bo Pismo mówi: Wszelki, kto w niego wierzy, nie będzie pohańbiony; ¹²Gdyż nie masz różności między Żydem i Grekiem; bo tenże Pan wszystkich, bogaty jest ku wszystkim, którzy go wzywają. ¹³Każdy bowiem, kto by wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie. ¹⁴Jakoż tedy wzywać będą tego, w którego nie uwierzyli? a jako uwierzą w tego, o którym nie słyszeli? a jako usłyszą bez kaznodziei? ¹⁵Jakoż też będą kazać, jeżeliby nie byli posłani? Jako napisano: O jako śliczne są nogi tych, którzy opowiadają pokój, tych, którzy opowiadają dobre rzeczy. ¹⁶Aleć nie wszyscy posłuszni byli Ewangelii; albowiem Izajasz mówi: Panie! któż uwierzył kazaniu naszemu? ¹⁷Wiara tedy jest z słuchania, a słuchanie przez słowo Boże. ¹⁸Ale mówię: Izali nie słyszeli? i owszem na wszystkę ziemię wyszedł głos ich i na kończyny okręgu ziemi słowa ich. ¹⁹Ale mówię: Izali tego nie poznał Izrael? Pierwszy Mojżesz mówi: Ja was do zawiści pobudzę przez naród, który nie jest narodem, przez naród nierozumny rozdrażnię was. ²⁰A Izajasz śmiałości używając mówi: Jestem znaleziony od tych, którzy mnie nie szukali, i jestem objawiony tym, którzy się o mnie nie pytali. ²¹Ale przeciwko Izraelowi mówi: Cały dzień wyciągałem ręce moje do ludu upornego i sprzeciwiającego się.

11 Mówię tedy: Izali Bóg odrzucił lud swój? Nie daj tego Boże! Albowiem i jam jest Izraelczyk z nasienia Abrahamo-
wego, z pokolenia Benjaminowego. ²Nie odrzucili Bóg ludu swego, który przejrzał. Aż nie wiecie, co mówi Pismo

o Eliaszu? jako się przyczynia do Boga przeciwko Izraelowi mówiąc: ³Panie! Proroki twoje pomordowali i ołtarze twoje zburzyli, a zostałem ja sam i szukają duszy mojej. ⁴Ale cóż mu mówi Boska odpowiedź? Zostałem sobie siedm tysięcy mężów, którzy nie skłonili kolana Baalowi. ⁵Tak tedy i terazniejszego czasu ostatki podług wybrania z łaski zostały. ⁶A ponieważ z łaski, tedy już nie z uczynków, inaczej łaska już by nie była łaską; a jeżeli z uczynków, jużci nie jest łaska; inaczej uczynek już by nie był uczynkiem. ⁷Cóż tedy? Czego Izrael szuka, tego nie dostąpił; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są, ⁸(Jako napisano: Dał im Bóg ducha twardego snu, oczy, aby nie widzieli i uszy, aby nie słyszeli), aż do dzisiejszego dnia. ⁹A Dawid mówi: Niechaj im będzie stół ich sidłem i ulowieniem i otrąceniem i odplątą. ¹⁰Niech zaćmione będą oczy ich, aby nie widzieli, a grzbietu ich zawsze nachylaj. ¹¹Mówię tedy: Aż się potknęli, aby padli? Nie daj tego Boże! Ale przez ich upadek doszło zbawienie pogan, aby je do zawiści przywiódł. ¹²A ponieważ upadek ich jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem pogan, jakoż daleko więcej ich zupełność? ¹³Albowiem mówię wam poganom, ilem ja jest Apostołem pogan, usługiwanie moje zalecam, ¹⁴Ażabym jako ku zawiści pobudził ciało moje i zbawiłbym niektóre z nich. ¹⁵Albowiem jeżeli odrzucenie ich jest pojednaniem świata, cóż będzie przyjęcie ich, tylko ożycie od umarłych? ¹⁶Ponieważ jeżeli pierwiastki święte, tedy i zaczynienie; a jeżeli korzeń święty, tedy i gałęzie. ¹⁷A jeżeli niektóre z gałęzi odłamane są, a ty, któryś był płoną oliwą, jesteś wszczepiony zamiast nich i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłustości oliwnego drzewa: ¹⁸Nie chlubże się przeciw gałęziom, bo jeżeli się chlubisz, wiedzże, iż nie ty korzenia nosisz, ale korzeń ciebie. ¹⁹Ale rzeczesz: Odłamane są gałęzie, abym ja był wszczepiony. ²⁰Dobrze; dla niedowiarstwa odłamane są, ale ty wiarą stoisz; nie bądźże hardej myśli, ale się bój. ²¹Albowiem jeżeli Bóg przyrodzonym gałęziom nie przepuścił, wiedz, że i tobie nie przepuści. ²²Obaczże tedy dobroć i srogość Bożą; przeciwko tym wprawdzie, którzy upadli, srogość, ale przeciwko tobie dobroć, jeżelibyś trwał w dobroci; inaczej i ty będziesz wycięty. ²³Aleć i oni, jeżeli nie będą trwali w niedowiarstwie, wszczepieni zaś będą, gdyż mocny jest Bóg one zasię wszczepić. ²⁴Albowiem jeżeliś ty jest wycięty z oliwy, z przyrodzenia płonnej, a przeciwko przyrodzeniu jesteś wszczepiony w dobrą oliwę, jakoż daleko więcej, którzy są według przyrodzenia, wszczepieni będą w swoją własną oliwę! ²⁵Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! tej tajemnicy, (żebyście nie byli sami u siebie mądrymi), iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność pogan. ²⁶A tak wszystek Izrael będzie zbawiony, jako napisano: Przyjdzie z Syonu wybawiciel i odwróci niepobożności od Jakóba. ²⁷A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich. ²⁸A tak według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was; lecz według wybrania są miłymi dla ojców. ²⁹Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie

żałuje. ³⁰Bo jako i wy niekiedy nie wierzyliście Bogu, ale teraz dostąpiliście miłosierdzia dla ich niedowiarstwa, ³¹Tak i oni teraz stali się nieposłusznymi, aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili. ³²Albowiem zamknął je Bóg wszystkie w niedowiarstwo, aby się nad wszystkimi zmiłował. ³³O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego i niedoścignione drogi jego! ³⁴Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą jego? ³⁵Albo kto mu co pierwaj dał, a będzie mu zasię oddano? ³⁶Albowiem z niego i przez niego i w nim są wszystkie rzeczy; jemu niech będzie chwała na wieki. Amen.

12 Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą. ²A nie przypodobywajcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boga dobra, przyjemna i doskonała. ³Albowiem powiadam przez łaskę, która mi jest dana, każdemu, co jest między wami, aby więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary. ⁴Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, ale wszystkie członki nie jedno dzieło mają; ⁵Tak wiele nas jest jednym ciałem w Chrystusie, aleśmy z osobna jedni drugich członkami. ⁶Mając tedy różne dary według łaski, która nam jest dana; jeżeli prorocstwo, niech będzie według sznuru wiary; ⁷Jeżeli posługowanie, niech będzie w posługowaniu; jeżeli kto naucza, niech trwa w nauczaniu; ⁸Jeżeli kto napomina, w napominaniu; kto rozdaje, w szczerości; kto przełożony jest, w pilności; kto czyni miłosierdzie, niech czyni z ochotą. ⁹Miłość niech będzie nieobłudna; miejcie w obrzydliwości zło; mając się dobrego. ¹⁰Miłością braterską jedni ku drugim skłonni bądźcie, uczciwością jedni drugich uprzedzając. ¹¹W pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący; ¹²W nadziei się weselący, w ucisku cierpliwi, w modlitwie ustawiczni; ¹³Potrzebom świętych udzielający, gościnności naśladujący. ¹⁴Dobrorzeczcie tym, którzy was prześladują; doborzeczcie, a nie przeklinajcie. ¹⁵Weselcie się z weselącymi, a płaczcie z płaczącymi. ¹⁶Bądźcie między sobą jednomyślni, wysoko o sobie nie rozumiejąc, ale się do niskich nakłaniając. ¹⁷(Bracia!) nie bądźcie mądrymi sami u siebie; żadnemu złem za złe nie oddawajcie, obmyślając to, co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi. ¹⁸Jeżeli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. ¹⁹Nie mścijcie się sami, najmils: ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano: Mnie pomsta, a Ja oddam, mówi Pan. ²⁰Jeżeli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeżeli pragnie, napój go: bo to czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głowę jego. ²¹Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj.

13 Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym

poddana: boć nie masz zwierzchności, tylko od Boga; a te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione. ²A tak, kto się zwierzchności sprzeciwia, Bożemu się postanowieniu sprzeciwia; a którzy się sprzeciwiają, sami sobie potępienie zjedną. ³Albowiem przełożeni nie są na postrach dobrym uczynkom, ale złym. A chesz się nie bać zwierzchności, czyni, co jest dobrego, a będziesz miał pochwałę od niej; ⁴Bożym bowiem jest sługą tobie ku dobremu. Ale jeżeli uczynisz, co jest złego, bój się; boć nie darmo miecz nosi, gdyż jest sługą Bożym, mszczącym się w gniewie nad czyniącym, co jest złego. ⁵Przełożony trzeba być poddanym nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia. ⁶Albowiem dla tego też podatki dajecie, gdyż są sługami Bożymi, którzy tego samego ustawicznie pilnują. ⁷Oddawajcież tedy każdemu, cobyście powinni: komu podatek, temu podatek, komu cło, temu cło, komu bojaźń, temu bojaźń; komu cześć, temu cześć. ⁸Nikommu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali; bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. ⁹Gdyż to przykazanie: Nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz fałszywie świadczył, nie będziesz pożądał, i jeżeli które insze jest przykazanie, w tem słowie sumownie się zamyka, mianowicie: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. ¹⁰Miłość bliźniemu złości nie wyrządza; a tak wypełnieniem zakonu jest miłość. ¹¹A to czyńcie, wiedząc czas, iż już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili; albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli. ¹²Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. ¹³Chodźmy uczciwie jako we dnie, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie we wszeteczeństwach i rozpustach, nie w poswarkach ani w zazdrości; ¹⁴Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądliwości.

14 A tego, który jest w wierze słaby, przyjmujcie, nie na sprzeczania około sporów. ²Boć jeden wierzy, iż może jeść wszystko, a drugi będąc słaby, jarzynę jada. ³Ten, który je, niech lekce nie waży tego, który nie je; a który nie je, niech nie potępia tego, który je; albowiem go Bóg przyjął. ⁴Ktoś ty jest, co sądzisz cudzego sługę? Panu własnemu stoi, albo upada, a ostoi się; albowiem go Bóg może utwierdzić. ⁵Bo jeden różność czyni między dniem a dniem, a drugi każdy dzień za równo sądzi; każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim. ⁶Kto przestrzega dnia, Panu przestrzega; a kto nie przestrzega dnia, Panu nie przestrzega; kto je, Panu je, bo dziękuje Bogu; a kto nie je, Panu nie je, a dziękuje Bogu. ⁷Albowiem nikt z nas sobie nie żyje, i nikt sobie nie umiera. ⁸Bo choć żyjemy, Panu żyjemy; choć umieramy, Panu umieramy; przełożony choć i żyjemy, choć i umieramy, Pańscy jesteśmy. ⁹Gdyż na to Chrystus i umarł i powstał i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panował. ¹⁰Ale ty przeczeż potępiasz brata twego? Albo też ty czemu lekceważysz brata twego, gdyż

wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową? ¹¹Bo napisano: Jako żyję Ja, mówi Pan, iż mi się każde kolano ukloni, i każdy język wysławiać będzie Boga. ¹²A przeto każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu. ¹³A tak już nie sądzmy jedni drugich; ale raczej to rozsądzajcie, abyście nie kładli obrażenia, ani dawali zgorszenia bratu. ¹⁴Wiem i upewnionym jest przez Pana Jezusa, iż nie masz nic przez się nieczystego, tylko temu, który mniema co być nieczystem, to temu nieczyste jest. ¹⁵Lecz jeżeli dla pokarmu brat twój bywa zasmucony, już nie postępujesz według miłości; nie zatracaj pokarmem twoim tego, za którego Chrystus umarł. ¹⁶Niechże tedy dobro wasze bluźnione nie będzie. ¹⁷Albowiem królestwo Boże nie jest pokarm ani napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym: ¹⁸Bo kto w tych rzeczach służy Chrystusowi, miły jest Bogu, a przyjemny ludziom. ¹⁹Przetoż tedy naśladowujmy tego, co należy do pokoju i do społecznego budowania. ²⁰Dla pokarmu nie psuj sprawy Bożej. Wszystkoć wprawdzie jest czyste; ale złe jest człowiekowi, który je z obrażeniem. ²¹Dobrać jest, nie jeść mięsa i nie pić wina, ani żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża albo gorszy albo słabiej. ²²Ty wiarę masz? miejże ją sam u siebie przed Bogiem. Błogosławiony, który samego siebie nie sądzi w tem, co ma za dobre. ²³Ale kto jest wątpliwy, jeżeliby jadł, potępiony jest, iż nie je z wiary; albowiem cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest.

15A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, młodości słabych, a nie podobać się samym sobie. ²Przetoż każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu dla zbudowania; ³Ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie, ale jako napisano: Urągania urągających tobie przypadły na mię. ⁴Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli. ⁵A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście byli jednomyślni między sobą według Chrystusa Jezusa. ⁶Abyście jednomyślnie jednymi usty wysławiali Boga, Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. ⁷Przetoż przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął nas do chwały Bożej. ⁸Bo powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezki dla prawdy Bożej, aby potwierdził obietnice ojcom uczynione, ⁹A poganie żeby za miłosierdzie chwaili Boga, jako napisano: Dlatego będę cię wysławiał między pogany i imieniowi twemu śpiewać będę. ¹⁰I zasię mówi: Weselcie się poganie z ludem jego. ¹¹I zasię: Chwalcie Pana wszyscy poganie, a wysławiajcie go wszyscy ludzie. ¹²I zasię Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, a który powstanie, aby panował nad pogany, w nim poganie nadzieję pokładać będą. ¹³A Bóg nadziei niech was napelni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadziei przez moc Ducha Świętego. ¹⁴A pewienem, bracia moi! i ja sam o was, że jesteście i wy sami pełni dobroci, napelnieni wszelką znajomością, i możecie jedni drugich napominać. ¹⁵A pisałem do was, bracia! poniekąd śmielej, jakoby

was napominając przez łaskę, która mi jest dana od Boga. ¹⁶Na to, abym był sługą Jezusa Chrystusa między pogany, świętobliwie pracując w Ewangelii Bożej, aby ofiara pogan stała się przyjemna, poświęcona przez Ducha Świętego. ¹⁷Mam się tedy czem chlubić w Chrystusie Jezusie, w rzeczach Bożych. ¹⁸Albowiem nie śmiałbym mówić tego, czego by nie sprawował Chrystus przez mię w przywodzeniu ku posłuszeństwu pogan, przez słowo i przez uczynek, ¹⁹Przez moc znamion i cudów, przez moc Ducha Bożego, tak iżem od Jeruzalemu i okolicznych krain aż do Iliryku napełnił Ewangeliją Chrystusową; ²⁰A to tak usiłując kazać Ewangeliję, gdzie i mianowany nie był Chrystus, abym na cudzym fundamencie nie budował. ²¹Ale jako napisano: Którym nie powiadano o nim, oglądają; a którzy o nim nie słyszeli, rozumieją. ²²Dlaczegom też często miał przeszkody, żem do was przyjść nie mógł. ²³Lecz teraz nie mam więcej miejsca w tych samych krainach, a mając chęć przyjść do was od wielu lat. ²⁴Kiedykolwiek pójdę do Hiszpanii, przyjdę do was: bo się spodziewam, że tamte dy idąc ujrzę was, a że wy mię tam poprowadzicie, kiedy się pierwiej z wami troszeczkę ucieszę. ²⁵A teraz idę do Jeruzalemu, usługując świętym. ²⁶Albowiem się upodobało Macedonii i Achai, nieco spólnie złożyć na ubogich świętych, którzy są w Jeruzalemie. ²⁷Owa podobało się im i są ich dłużnikami; bo ponieważ dóbr ich duchownych poganie się uczestnikami stali, powinni im też są cielesnemi usługiwać. ²⁸Przetoż gdy to wykonam, a onym jako zapieczętowany ten pożytek oddam, pójdę przez was do Hiszpanii; ²⁹A wiem, iż gdy przyjdę do was, z hojnem błogosławieństwem Ewangelii Chrystusowej przyjdę. ³⁰A proszę was, bracia! przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez miłość Ducha, abyście wspólnie ze mną pracowali w modlitwach za mię do Boga, ³¹Abym był wybawiony od tych, którzy są niewiernymi w ziemi Judzkiej, a iżby usługa moja, którą wykonywam przeciw Jeruzalemowi, przyjemna była świętym; ³²Abym z radością przyszedł do was za wolą Bożą i z wami się wspólnie ucieszył. ³³A Bóg pokoju niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

16A zalecam wam Febę, siostrę naszą, która jest służebnicą zboru Kienchreeńskiego; ²Abyście ją przyjęli w Panu, jako przystoi świętym, i stali przy niej, w którejkolwiek by was rzeczy potrzebowała; albowiem i ona wielom gospody użyczała, aż i mnie samemu. ³Pozdrówcie Pryscyllę i Akwile, pomocniki moje w Chrystusie Jezusie; ⁴(Którzy za duszę moją swojej własnej szyi nadstawiali; którym nie ja sam dziękuję, ale i wszystkie zbory pogańskie.) ⁵Także zbór, który jest w domu ich. Pozdrówcie Epeneta miłego mego, który jest pierwiastkiem Achai do Chrystusa. ⁶Pozdrówcie Maryję, która wiele pracowała dla nas. ⁷Pozdrówcie Andronika i Junijasa, krewnych moich i spółwięźni moich, którzy znacznymi są między Apostołami, którzy i przede mną byli w Chrystusie. ⁸Pozdrówcie Amplijasa, miłego mego w Panu. ⁹Pozdrówcie Urbana, pomocnika naszego

w Chrystusie i Stachyna mnie milego. ¹⁰Pozdrówcie Apellesa doświadczonego w Chrystusie. Pozdrówcie tych, którzy są z domu Arystobulowego. ¹¹Pozdrówcie Herodijona, pokrewnego mojego. Pozdrówcie tych, którzy są z domu Narcyssowego, tych, którzy są w Panu. ¹²Pozdrówcie Tryfenę i Tryfosę, które pracują w Panu. Pozdrówcie Persydę miłą, która wiele pracowała w Panu. ¹³Pozdrówcie Rufa, wybranego w Panu i matkę jego, i moję. ¹⁴Pozdrówcie Asynkryta, Flegonta, Hermana, Patrobę, Hermena i braci, którzy są z nimi. ¹⁵Pozdrówcie Filologa i Juliję, Nerego i siostrę jego, i Olimpa, i wszystkich świętych, którzy są z nimi. ¹⁶Pozdrówcie jedni drugich z pocałowaniem świętem. Pozdrawiają was zbory Chrystusowe. ¹⁷A proszę was, bracia! abyście upatrywali tych, którzy czynią rozerwania i zgorzenia przeciwko tej nauce, którejście się wy nauczyli; i chrońcie się ich. ¹⁸Albowiem takowi Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi nie służą, ale własnemu brzuchowi swemu, a przez łagodną mowę i pochlebstwo serca prostych zwodzą. ¹⁹Bo posłuszeństwo wasze wszystkich doszło. A przetoż raduję się z was; ale chcę, abyście byli mądrymi na dobre, a prostymi na złe. ²⁰A Bóg pokoju zetrze szatana pod nogi wasze w rychle. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami. Amen. ²¹Pozdrawiają was Tymoteusz, pomocnik mój, i Lucyjusz, i Jazon, i Sosypater, pokrewni moi. ²²Pozdrawiam was w Panu ja Tercyjusz, którym ten list pisał. ²³Pozdrawia was Gajus, gospodarz mój i wszystkiego zboru. Pozdrawia was Erastus, szafarz miejski, i Kwartus brat. ²⁴Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkimi. Amen. ²⁵A temu, który was może utwierdzić według Ewangelii mojej i opowiadania Jezusa Chrystusa, według objawienia tajemnicy od czasów wiecznych zamilczanej, ²⁶Lecz teraz objawionej i przez Pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga ku posłuszeństwu wiary między wszystkimi narody oznajmionej; ²⁷Temu, samemu mądrymu Bogu niech będzie chwała przez Jezusa Chrystusa na wieki. Amen.

1 Koryntów

1 Paweł, powołany Apostołem Jezusa Chrystusa przez wolę Bożą, i Sostenes brat. **2** Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na wszelkiem miejscu, i ich, i naszym. **3** Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa. **4** Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was dla łaski Bożej, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie, **5** Iżeście we wszystkim ubogaceni w nim we wszelkiej mowie i we wszelkiej znajomości; **6** Jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w was, **7** Tak iż wam na żadnym darze nie schodzi, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa. **8** Który was też utwierdzi aż do końca, abyście byli bez nagany w dzień Pana naszego, Jezusa Chrystusa. **9** Wiernyć jest Bóg, przez którego jesteście powołani ku społeczności Syna jego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego. **10** A proszę was, bracia! przez imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście też mówili wszyscy, a iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem. **11** Albowiem oznajmiono mi o was, bracia moi! od domowników Chloi, iż poswarki są między wami. **12** A to powiadam, iż każdy z was mówi: Jamci jest Pawłowy, a jam Apolosowy, a jam Kiefasowy, ałem ja Chrystusowy. **13** Rozdzielonyż jest Chrystus? Aż Paweł za was ukrzyżowany? Alboście w imię Pawłowe ochrzczeni? **14** Dziękuję Bogu, żem żadnego z was nie chrzczył, oprócz Kryspa i Gajusa; **15** Aby kto nie rzekł, żem chrzczył w imię moje. **16** Ochrzcilem też i dom Stefanowy; nadto nie wiem, jeźlim kogo drugiego ochrzczył. **17** Boć mnie nie posłał Chrystus chrzczyć, ale Ewangelię kazać, wszakże nie w mądrości mowy, aby nie był wyniszczony krzyż Chrystusowy. **18** Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem; ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą. **19** Bo napisano: Wniwecz obróć mądrość mądrych, a rozum rozumnych odrzuć. **20** Gdzież jest mądry? Gdzież jest uczony w Piśmie? Gdzież badacz wieku tego? Izali w głupstwo nie obrócił Bóg mądrości świata tego? **21** Albowiem ponieważ w mądrości Bożej świat nie poznał Boga przez mądrość, upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących, **22** Gdyż i Żydowie się cudów domagają, a Grekowie mądrości szukają. **23** Ale my każemy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszenie,

a Grekom głupstwo; **24** Lecz samym powołanym i Żydom, i Grekom każemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą. **25** Albowiem głupstwo Boże jest mędrze niż ludzie; a mdłość Boża jest mocniejsza niż ludzie. **26** Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia! iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; **27** Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. **28** A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył. **29** Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego. **30** Lecz z niego wy jesteście w Chrystusie Jezusie, który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem, **31** Aby, jako napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił.

2 A ja gdy przyszedłem do was, bracia! nie przyszedłem z wyniosłością mowy albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Boże. **2** Albowiem nie osądziłem za rzecz potrzebną, co inszego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa, i to onego ukrzyżowanego. **3** I byłem ja u was w słabości i w bojaźni i w strachu wielkim, **4** A mowa moja i kazanie moje nie było w powabnych mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy, **5** Aby się wiara wasza nie gruntowała na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej. **6** A mądrość mówimy między doskonałymi; ale mądrość nie tego świata, ani książąt tego świata, którzy giną; **7** Ale mówimy mądrość Bożą w tajemnicy, która jest zakryta, którą Bóg przeznaczył przed wieki ku chwale naszej, **8** Której żaden z książąt tego świata nie poznał; bo gdyby byli poznali, nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali; **9** Ale opowiadamy, jako napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. **10** Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych. **11** Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieka, który w nim jest? Także też i tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży. **12** Aleśmy my nie przyjęli ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane; **13** O których też mówimy, nie temi słowy, których ludzka mądrość naucza, ale których Duch Święty naucza, do duchownych rzeczy duchowne stosując. **14** Ale cielesny człowiek nie poj-

muje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone. ¹⁵Aleć duchowny rozsądza wszystko; lecz sam od nikogo nie bywa rozsądzony. ¹⁶Albowiem któż poznał zmysł Pański? Któż go będzie uczył? Ale my zmysł Chrystusowy mamy.

3I ja, bracia! nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym i jako niemowlątkom w Chrystusie. ²Napawałem was mlekiem, a nie karmiłem was pokarmem; boście jeszcze nie mogli znieść, owszem i teraz jeszcze nie możecie, ³Gdyż jeszcze cielesnymi jesteście. Bo ponieważ między wami jest zazdrość i swary, i rozterki, azażecie nie cielesni i według człowieka nie chodzicie? ⁴Albowiem gdy kto mówi: Jam jest Pawłowy, a drugi: Jam Apollosowy, azaż cielesnymi nie jesteście? ⁵Bo któż jest, Paweł? Kto Apollos? jedno słudzy, przez którycheście uwierzyli, a to jako każdemu Pan dał. ⁶Jam szczepił, Apollos polewał, ale Bóg wzrost dał. ⁷A tak, ani ten, co szczepi, jest czem, ani ten, co polewa, ale Bóg, który wzrost daje. ⁸Lecz ten, który szczepi, i ten, który polewa, jedno są, a każdy swoją zapłatę weźmie według pracy swojej. ⁹Albowiem jesteście pomocnikami Bożymi, wy Bożą rolę, Bożym budynkiem jesteście. ¹⁰Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem grunt, a drugi na nim buduje: wszakże każdy niechaj baczy, jako na nim buduje. ¹¹Albowiem gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest Jezus Chrystus. ¹²A jeśli kto na tym gruncie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, ¹³Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy. ¹⁴Jeżeli czyja robota zostanie, którą na nim budował, zapłatę weźmie. ¹⁵Jeżeli czyja robota zgorze, ten szkodę podejmie; lecz on sam będzie zachowany, wszakże tak jako przez ogień. ¹⁶Azaż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was? ¹⁷A jeżeli kto gwałci kościół Boży, tego Bóg skazi, albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście. ¹⁸Niechajże nikt samego siebie nie zwodzi; jeżeli się kto sobie zda być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby się stał mądrym. ¹⁹Albowiem mądrość tego świata głupstwem jest u Boga; bo napisano: Który chwytą mądrych w chytrości ich; ²⁰I zasię: Pan zna myśli mądrych, iż są marnościami. ²¹A tak niech się nikt nie chlubi ludźmi; albowiem wszystkie rzeczy są wasze. ²²Bądź Paweł, bądź Apollos, bądź Kiefas, bądź świat, bądź żywot, bądź śmierć, bądź przytomne, bądź przyszłe rzeczy, wszystkie są wasze; ²³Aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży.

4Tak niechaj o nas człowiek rozumie, jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. ²A tegoć więc szukają przy szafarzach, aby każdy znaleziony był wiernym. ³Aleć u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od sądu ludzkiego; lecz i sam siebie nie

sądzę. ⁴Albowiem choć nic na się nie wiem, wszakże nie przeto jestem usprawiedliwiony; ale ten, który mnie sądzi, Pan jest. ⁵A tak nie sądzcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeci, co skrytego jest w ciemności i objawi rady serc; a tedy każdy będzie miał chwałę od Boga. ⁶A te rzeczy, bracia! w podobieństwie obróciłem na się i na Apollosa dla was, abyście się nauczyli z nas nad to, co napisane, nie rozumieć, iżbyście się jeden dla drugiego nie nadymali przeciwko drugiemu. ⁷Albowiem któż cię różnym czyni? I cóż masz, czego byś nie wziął? A jeźliżeś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął? ⁸Jużeście nasyceni, jużeście ubogaceni, bez nas królujecie; a bodajecie królowali, abyśmy i my z wami pospołu królowali! ⁹Bo mam za to, iż Bóg nas ostatnich Apostołów wystawił jakoby na śmierć skazanych; albowiem staliśmy się dziwowiskiem światu, Aniołom i ludziom. ¹⁰Myśmy głupi dla Chrystusa, aleście wy roztropni w Chrystusie; myśmy słabi, aleście wy mocni; wyście zaci, aleśmy my bezecni. ¹¹Jeszcze aż do tej godziny i łakniemy, i pragniemy, i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani, i tułamy się, ¹²I pracujemy, robiąc własnymi rękami; gdy nas hańbią, dobrozreczemy, gdy nas prześladują, znosimy; ¹³Gdy nam złorzeczą, modlimy się za nich: staliśmy się jako śmieci tego świata i jako omieciny u wszystkich, aż dotąd. ¹⁴To piszę, nie przeto, abym was zawstydził; ale jako dziatek moje miłe napominam. ¹⁵Bo choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, wszakże niewiele ojców macie; bom ja was w Jezusie Chrystusie przez Ewangelię spłodził. ¹⁶Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi. ¹⁷Dlatego posłał do was Tymoteusza, który jest syn mój miły i wierny w Panu; ten wam przypomni drogi moje w Chrystusie, jako wszędy w każdym zborze nauczam. ¹⁸Ale tak się niektórzy nadęli, jakoby nie miał przyjść do was. ¹⁹Lecz przyjdę rychło do was, jeżeli Pan będzie chciał, i poznam nie mowę tych nadętych, ale moc. ²⁰Albowiem nie w mowie zależy królestwo Boże, ale w mocy. ²¹Cóż chcecie? z różgali mam przyjść do was, czyli z miłością i duchem cichości?

5Zapewne słysząc, że jest między wami wszeteczeństwo, a takie wszeteczeństwo, jakie i między pogany nie bywa mianowane, aby kto miał mieć żonę ojca swego. ²A wyście się nadęli, a nie raczejście się smucili, aby był uprzątniony z pośrodku was ten, który ten uczynek popełnił. ³Przetoż ja, aczem odległy ciałem, lecz przytomny duchem, jużem jakoby był przytomny, osądził tego, który to tak popełnił, ⁴Gdy się w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa zgromadzicie, i z duchem moim, i z mocą Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ⁵Oddać szatanowi na zatracenie ciała, żeby duch był zachowany w on dzień Pana Jezusa. ⁶Nie dobrać to chluba wasza. Azaż nie wiecie, iż trochę kwasu wszystko zaczynienie zakwasza? ⁷Wyczyścież tedy stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako prażnymi jesteście; albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. ⁸A tak obchodźmy święto nie w sta-

rym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w przaśnikach szczerości i prawdy. ⁹Pisałem wam w liście, abyście się nie mieszały z wszetecznikami; ¹⁰Ale nie zgola z wszetecznikami tego świata albo z łakomcami, albo z drapieżcami, albo z bałwochwalcami; bo inaczej musielibyście z tego świata wynijść. ¹¹Lecz teraz pisałem wam, abyście się nie mieszały; jeźliby kto, mieniając się być bratem, był wszetecznikiem, albo łakomcą, albo bałwochwalcą, albo obmówcą, albo pijanicą, albo ździercą, żebyście z takowym i nie jadały. ¹²Albowiem cóż ja mam sądzić i obcych? Aż wy tych, co są domowi, nie sądzicie? ¹³Ale tych, którzy są obcymi, Bóg sądzi. Przetoż uprzątnijcie tego złośnika z pośrodku samych siebie.

6Śmieź kto z was, mając sprawę z drugim, sądzić się przed niesprawiedliwymi, a nie przed świętymi? ²Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat? A jeźli świat od was będzie sądzony, czyliście niegodni, abyście sądy mniejsze odpawali? ³Aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy? A cóż tych doczesnych rzeczy? ⁴Przeto jeźlibyście mieli sądy o rzeczy doczesne, tych, którzy są najpodlejsi we zborze, na sąd wysadzajcie. ⁵Ku zawstydzeniu waszemu to mówię. Nie maszże między wami mądrego i jednego, który by mógł rozsądzić między braćmi swoimi? ⁶Ale się brat z bratem prawuje, i to przed niewiernymi? ⁷Już tedy zapewne jest między wami niedostatek, że się z sobą prawujecie. Czemuż raczej krzywdy nie cierpicie? Czemuż raczej szkody nie podejmujecie? ⁸Owszem wy krzywdzicie i do szkody przywodzicie, a to braci. ⁹Aż nie wiecie, iż niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani pieszczośliwi, ani samcołożnicy, ¹⁰Ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanicy, ani złorzeczący, ani ździercy królestwa Bożego nie odziedziczą. ¹¹A takimiście niektórzy byli; aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez Ducha Boga naszego. ¹²Wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożytecznie; wszystko mi wolno, ale ja się nie dam zniewolić żadnej rzeczy. ¹³Pokarmy brzuchowi należą, a brzuch pokarmom; ale Bóg i brzuch i pokarmy skazi; lecz ciało nie należy wszeteczeństwu ale Panu, a Pan ciału. ¹⁴Bo Bóg i Pana wzbudził, i nas wzbudzi mocą swoją. ¹⁵Aż nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi? Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, czyli je czynię członkami wszetecznicy? Nie daj tego Boże! ¹⁶Aż nie wiecie, iż ten, co się złącza z wszetecznicą, jednym ciałem z nią jest? albowiem mówi: Będą dwoje jednym ciałem. ¹⁷A kto się złącza z Panem, jednym duchem jest z nim. ¹⁸Uciekajcie przed wszeteczeństwem. Wszelki grzech, który by człowiek popełnił, oprócz ciała jest; lecz kto wszeteczeństwo płodzi, przeciwko swemu własnemu ciału grzeszy. ¹⁹Aż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga? a nie jesteście sami swoi; ²⁰Albowiemście drogo kupieni. Wyśławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym,

które są Boże.

7Lecz o tem, coście mi pisali: Dobrzećby człowiekowi, nie tykać się niewiasty; ²Ale dla uwarowania się wszeteczeństwa niech każdy ma swoją własną żonę, a każda niech ma swego własnego męża. ³Mąż niech żonie powinna chęć oddaje, także też i żona mężowi. ⁴Żona własnego ciała swego w mocy nie ma, ale mąż; także też i mąż własnego ciała swego w mocy nie ma, ale żona. ⁵Nie oszukiwajcie jeden drugiego; chybaby z wspólnego zezwolenia do czasu, abyście się uwolnili do postu i do modlitwy; a zasię wspólnie schodźcie, aby was szatan nie kuśił dla waszej niepowściągliwości. ⁶Ale to mówię jako pozwalając, a nie jako rozkazując. ⁷Albowiem chciałbym, aby wszyscy ludzie tak byli jako i ja; aleć każdy ma swój własny dar od Boga, jeden tak a drugi owak. ⁸A mówię nieżonatym i wdowom: Dobrze im jest, jeźliby tak zostali, jako i ja. ⁹Ale jeźli się wstrzymać nie mogą, niechże w stan małżeński wstąpią; boć lepiej w stan małżeński wstąpić, niż upalenie cierpieć. ¹⁰Tym zasię, którzy są w stanie małżeńskim, rozkazuję nie ja, ale Pan, mówiąc: Żeby się żona od męża nie odłączała. ¹¹Ale jeźliby się też odłączyła, niechajże zostaje bez męża, albo niech się z mężem pojedna, a mąż żony niechaj nie opuszcza. ¹²A inszym zasię ja mówię, a nie Pan: Jeźli który brat ma żonę niewierną, a ta z nim przyzwala mieszkać, niechże jej nie opuszcza. ¹³A jeźli która żona męża niewiernego ma, a on przyzwala z nią mieszkać, niechże go nie opuszcza. ¹⁴Albowiem poświęcony jest mąż niewierny przez żonę i żona niewierna poświęcona jest przez męża; bo inaczej dziatki wasze byłyby nieczystymi, lecz teraz świętymi są. ¹⁵A jeźli ten, co jest niewierny, chce się odłączyć, niechże się odłączy; albowiem nie jest niewolnikiem brat albo siostra w takowych rzeczach; aleć ku pokojowi nas Bóg powołał. ¹⁶Albowiem co ty wiesz, żono! jeźli pozyskasz męża? Albo co ty wiesz, mężu! pozyskaszli żonę? ¹⁷Jednak jako każdemu udzielił Bóg, jako każdego powołał Pan, tak niech postępuje; a takić we wszystkich zborach stanowią. ¹⁸Obrzezany kto powołany jest, niechaj nie wprowadza na się nieobrzezki; a w nieobrzezce kto jest powołany, niech się nie obrzezuje. ¹⁹Obrzezka nic nie jest, także nieobrzezka nic nie jest; ale zachowywanie przykazań Bożych. ²⁰Każdy w tem powołaniu, w którym powołany jest, niech zostaje. ²¹Jesteś powołany niewolnikiem, nie dbajże na to; ale jeźli też możesz być wolny, raczej wolności używaj. ²²Albowiem kto w Panu powołany jest niewolnikiem, wolny jest w Panu; także też, kto jest powołany wolnym, niewolnikiem jest Chrystusowym. ²³Drogoście kupieni; nie bądźcie niewolnikami ludzkimi, ²⁴Każdy tedy, jakim jest powołany bracia! takim niechaj zostaje przed Bogiem. ²⁵A o pannach rozkazania Pańskiego nie mam; wszakże radę daję, jako ten, któremu Pan z miłosierdzia swego dał, aby był wiernym. ²⁶Mniemam tedy, że to jest rzecz dobra dla następującej potrzeby, że jest rzecz dobra człowiekowi tak być. ²⁷Przywiązałeś się do żony, nie szu-

kajże rozwiązania; rozwiązanyś od żony, nie szukajże żony.²⁸ A jeźlibyś się ożenił, nie zgrzeszyłeś; jeźliby też panna szła za męża, nie zgrzeszyła; wszakże utrapienie w ciele takowi mieć będą; lecz ja was szanuję.²⁹ A toć mówię, bracia! ponieważ czas potomny ukrócony jest, aby i ci, którzy żony mają, byli, jakoby ich nie mieli;³⁰ A którzy płaczą, jakoby nie płakali; a którzy się radują, jakoby się nie radowali; a którzy kupują, jakoby nie trzymali;³¹ A którzy używają tego świata, jakoby źle nie używali; bo przemija kształt tego świata.³² A chcę, abyście wy byli bez kłopotu, bo kto nie ma żony, stara się o rzeczy Pańskie, jakoby się podobał Panu;³³ Ale kto się ożenił, stara się o rzeczy tego świata, jakoby się podobał żonie.³⁴ Jest różność między mężatką i panną; która nie szła za męża, stara się o rzeczy Pańskie, aby była święta i ciałem i duchem; ale która szła za męża, stara się o rzeczy tego świata, jakoby się podobała mężowi.³⁵ A toć mówię ku dobru waszemu; nie abym sidło na was wrzucił, ale abyście słusznie i przystojnie stali przy Panu bez rozerwania.³⁶ A jeźli kto mniema, że nieprzystojnie sobie poczyna z panną swoją, gdyby z lat swoich wyszła, i do tego by jej przyszło, co chce, niechaj czyni, nie grzeszy; niechże idzie za męża.³⁷ Ale kto statecznie postanowił w sercu swem, potrzeby tego nie mając, lecz ma w mocy własną swoją wolę i to usądził w sercu swem, aby zachował pannę swoją, dobrze czyni.³⁸ A tak ten, kto daje za męża, dobrze czyni; ale który nie daje za męża, lepiej czyni.³⁹ Żona związana jest zakonem, póki żyje mąż jej; a jeźliby umarł mąż jej, wolna jest, aby szła, za kogo chce, tylko w Panu.⁴⁰ Ale szczęśliwszą jest, jeźliby tak została według rady mojej; a mniemam, że i ja mam Ducha Bożego.

8A o rzeczach, które bałwanom ofiarowane bywają, wiemy, iż wszyscy umiejętność mamy. Umiejętność nadyma, ale miłość buduje.² A jeźli kto mniema, żeby co umiał, jeszcze nic nie umie, tak jakoby miał umieć;³ Lecz jeźli kto miłuje Boga, ten jest wycuczony od niego.⁴ A przetoż o pokarmach, które bywają bałwanom ofiarowane, wiemy, iż bałwan na świecie nic nie jest, a iż nie masz żadnego inszego Boga, tylko jeden.⁵ Bo choć są, którzy bogami nazywani bywają i na niebie, i na ziemi: (jakoż jest wiele bogów i wiele panów.)⁶ Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń.⁷ Ale nie we wszystkich jest ta umiejętność; albowiem niektórzy sumienie mając dla bałwana aż dotąd, jedzą jako rzecz bałwanom ofiarowaną, a sumienie ich będąc mdłe, pokalane bywa.⁸ Aleć nas pokarm nie zaleca Bogu; bo choćbyśmy jedli, nic nam nie przybywa; a choćbyśmy i nie jedli, nic nam nie ubywa.⁹ Jednak baccie, aby śnać ta wolność wasza nie była mdłym ku zgorszeniu.¹⁰ Albowiem jeźliby kto ujrzał cię, który masz umiejętność, w bałwochwalni siedzącego, azaż sumienie onego, który jest mdły, nie będzie pobudzone ku jedzeniu rzeczy bałwanom ofiarowanych?¹¹ I zginie dla onej twojej umiejętności brat mdły, za którego Chry-

stus umarł.¹² A grzesząc tak przeciwko braciom i mdle ich sumienie obrażając, grzeszycie przeciwko Chrystusowi.¹³ Przeto, jeźli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył.

9Izalim nie jest Apostołem? Izalim nie jest wolnym? Izalim Jezusa Chrystusa, Pana naszego nie widział? Izali wy nie jesteście pracą moją w Panu?² Choćbym innym nie był Apostołem, alem wam jest; albowiem pieczęcią apostołstwa mego wy jesteście w Panu.³ Tać jest obrona moja przeciwko tym, którzy mię sądzą.⁴ Izali nie mamy wolności jeść i pić?⁵ Izali nie mamy wolności wodzić z sobą siostry żony, jako i drudzy Apostołowie i bracia Pańscy, i Kiefas?⁶ Izali ja tylko i Barnabasz nie mamy wolności, abyśmy nie pracowali?⁷ Któż kiedy służy żołnierkę swoim kosztem? Któż sadzi winnicę, a owocu jej nie pożywa? Albo któż trzodę pasie, a mleka trzody nie pożywa?⁸ Izali to obyczajem ludzkim mówię? Izali i zakon tegoż nie mówi?⁹ Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano: Nie zawiążesz gęby wołowi mlóćącemu; izali się Bóg o woły stara?¹⁰ Czyli zgola dla nas to mówi? Albowiem dla nas to napisano; gdyż w nadziei ma orać ten, co orze, a kto mlóci w nadziei, nadziei swojej ma być uczestnikiem.¹¹ Ponieważesmy my wam duchowne dobra siali, wielkaż to, gdybyśmy wasze cielesne żęli?¹² Jeźliż insi tej wolności nad wami używają, czemuż nie raczej my? A wszakżeśmy tej wolności nie używali, ale wszystko znaszamy, abyśmy jakiego wstretu Ewangelii Chrystusowej nie uczynili.¹³ Azaż nie wiecie, iż ci, którzy około rzeczy świętych pracują, z świętych rzeczy jadają? a którzy ołtarza pilnują, spólną częśćkę z ołtarzem mają?¹⁴ Tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangeliję opowiadają, aby z Ewangelii żyli.¹⁵ Alem ja nic z tych rzeczy nie używał. I nie pisałem tego, aby się tak przy mnie działo; bo mnie daleko lepiej umrzeć, niżby kto przechwalanie moje miał próżnem uczynić.¹⁶ Bo jeźli Ewangeliję opowiadam, nie mam się czem chlubić, gdyż ta powinność na mnie leży; a biada mnie, jeźlibym Ewangelii nie opowiadał.¹⁷ Albowiem jeźli to dobrowolnie czynię, mam zapłatę; jeźli poniewolnie, szafarstwa mi powierzono.¹⁸ Jakąż tedy mam zapłatę? Abym Ewangeliję opowiadając, bez nakładu wystawił Ewangeliję Chrystusową, na to, żebym źle nie używał wolności mojej przy Ewangelii.¹⁹ Albowiem będąc wolnym od wszystkich, samego siebie uczynił niewolnikiem wszystkim, abym ich więcej pozyskał.²⁰ I stałem się Żydom jako Żyd, abym Żydów pozyskał; a tym, którzy są pod zakonem, jakoby był pod zakonem, abym tych, którzy są pod zakonem, pozyskał;²¹ Tym, którzy są bez zakonu, jakoby bez zakonu, (nie będąc bez zakonu Bogu, ale będąc pod zakonem Chrystusowi), abym pozyskał tych, którzy są bez zakonu.²² Stałem się mdłym jako mdły, abym mdłych pozyskał. Wszystkim stałem się wszystko, abym przecię niektórych zbawił.²³ A to czynię dla Ewangelii, abym się jej stał uczestnikiem.²⁴ Azaż nie wiecie, iż ci, którzy w zawód bieżą, wszyscyć więc bieżą,

lecz jeden zakład bierze? Także biecicie, abyście otrzymali.²⁵A każdy, który się potyka, we wszystkim się powściąga, onić wprawdzie, aby wzięli koronę skazitelną, ale my nieskazitelną.²⁶Ja tedy tak bieję, nie jako na niepewne; tak szermuję, nie jako wiatr bijąc.²⁷Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snąc inszym każąc, sam nie był odrzucony.

10A nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć bracia! iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli i wszyscy przez morze przeszli;²I wszyscy w Mojżesza ochrzczeni są w obłoku i w morzu;³I wszyscy tenże pokarm duchowny jedli;⁴I wszyscy tenże napój duchowny pili; albowiem pili z opoki duchownej, która za nimi szła; a tą opoką był Chrystus.⁵Lecz większej części z nich nie upodobał sobie Bóg; albowiem polegli na puszczy.⁶A te rzeczy stały się nam za wzór na to, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jako i oni pożąдали.⁷Nie bądźcież tedy bałwochwalcami jako niektórzy z nich, tak jako napisano: Siadł lud, aby jadł i pił, i wstali grać.⁸Ani się dopuszczajmy wszeteczeństwa, jako się niektórzy z nich wszeteczeństwa dopuszczali i padło ich jednego dnia dwadzieścia i trzy tysiące.⁹Ani kuśmy Chrystusa, jako niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli.¹⁰Ani szemrzyjcie, jako niektórzy z nich szemrali, i poginęli od tego, który wytraca.¹¹A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł.¹²A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł.¹³Pokuszenie się was nie jęło, tylko ludzkie; ale wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znosić mogli.¹⁴Przetoż, najmilsi moi! uciekajcie przed bałwochwalstwem.¹⁵Jako mądrym mówię; rozsądźcie wy, co mówię.¹⁶Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? ¹⁷Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami.¹⁸Spojrzyjcie na Izraela, który jest według ciała; izaż ci, którzy jedzą ofiary, nie są uczestnikami ołtarza? ¹⁹Cóż tedy mówię? Żeby bałwan miał być czem, a iżby to, co bywa bałwanom ofiarowane, miało czem być? ²⁰Owszem powiadam, iż to, co poganie ofiarują, dyjabłom ofiarują a nie Bogu; a nie chciałbym, abyście byli uczestnikami dyjabłów.²¹Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha dyjabelskiego; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu dyjabelskiego.²²I mamyż drażnić Pana? Izaliśmy mocniejsi niżeli on? ²³Wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożyteczne; wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje.²⁴Nikt niechaj nie szuka tego, co jest jego, ale każdy, co jest bliźniego.²⁵Cokolwiek w jatkach sprzedawają, jedzcie, nic nie pytając dla sumienia.²⁶Albowiem Pańska jest ziemia i napelnienie jej.²⁷A jeźliby was kto zaprosił z niewiernych, a chcecie iść, wszystko, co przed was położą, jedzcie, nic nie pytając dla sumienia.²⁸Ale jeźliby wam kto

rzekł: To jest bałwanom ofiarowane, nie jedzcie dla onego, który to oznajmił i dla sumienia; albowiem Pańska jest ziemia i napelnienie jej.²⁹A powiadam dla sumienia, nie twego, ale onego drugiego; bo przeczcze wolność moja ma być osądzona od cudzego sumienia? ³⁰A ponieważ ja z dziękowaniem pożywam, czemuż o to mam być bluźniony, za co ja dziękuję? ³¹Przetoż lub jecie lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie.³²Nie bądźcie obrażeniem i Żydom, i Grekom, i zborowi Bożemu; ³³Jako i ja we wszystkim się wszystkim podobam, nie szukając w tem swego pożytku, ale wielu ich, aby byli zbawieni.

11Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy; ²A chwałę was, bracia! iż pamiętacie wszystkie moje nauki, a jakom wam podał, podania trzymacie.³A chcę, abyście wiedzieli, iż każdego męża głową jest Chrystus, a głową niewiasty mąż, a głową Chrystusową Bóg.⁴Każdy mąż, gdy się modli albo prorokuje z przykrytą głową, szpeci głowę swoją.⁵I każda niewiasta, gdy się modli albo prorokuje, nie nakrywszy głowy swojej, szpeci głowę swoją; boć to jedno, a toż samo jest, jakoby ogolona była.⁶Albowiem jeżeli się nie nakrywa niewiasta, niechże się też strzyże; a jeżeli szpetna rzecz jest niewieście, strzyc się albo golić, niechże się nakrywa.⁷Albowiem mąż nie ma nakrywać głowy, gdyż jest wyobrażeniem i chwałą Bożą; ale niewiasta jest chwałą mężową.⁸Bo mąż nie jest z niewiasty, ale niewiasta z męża.⁹Albowiem mąż nie jest stworzony dla niewiasty, ale niewiasta dla męża.¹⁰A przetoż niewiasta powinna mieć władzę na głowie dla Aniołów.¹¹A wszakże mąż nie jest bez niewiasty, ani niewiasta nie jest bez męża w Panu.¹²Albowiem jako niewiasta z męża jest, tak też mąż przez niewiastę; jednak wszystkie rzeczy są z Boga.¹³Sami u siebie rozsądźcie, przystoili niewieście bez nakrycia modlić się Bogu? ¹⁴Aż was i samo przyrodzenie nie uczy, iż mężowi, gdyby włosy zapuszczał, jest mu ku zelżywości? ¹⁵Ale niewiasta, jeżeli zapuszcza włosy, jest jej ku poczciwości, przeto iż jej włosy dane są za przykrycie.¹⁶A jeźliby się kto zdał być swarliwym, my takiego obyczaju nie mamy, ani zbory Boże.¹⁷A to opowiadając nie chwałę, że się nie ku lepszemu, ale ku gorszemu schodzicie.¹⁸Albowiem najprzód, gdy się wy schodzicie we zborze, słyszę, iż rozerwania bywają między wami, i poniekąd wierzę.¹⁹Bo muszą być kacerstwa między wami, aby ci, którzy są doświadczeni, byli jawnymi między wami.²⁰Gdy się wy tedy wespół schodzicie, nie jest to używać wieczerzy Pańskiej.²¹Albowiem każdy wieczerzę swoją pierwej zjada i jeden łaknie, a drugi jest pijany.²²Aż domów nie macie do jedzenia i do picia? Albo zborem Bożym gardzicie i zawstydzacie tych, którzy nie mają? Cóż wam rzekę? Pochwałę was? W tem nie chwałę.²³Albowiem jam wziął od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wziął chleb,²⁴A podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czyńcie na pamiątkę moje.²⁵Także i kie-

lich, gdy było po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czynicie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją.²⁶ Albowiem ilekroć będziecie jedli ten chleb i ten kielich będziecie pili, śmierć Pańską opowiadacie, ażby przyszedł.²⁷ A tak, kto by jadł ten chleb, albo pił ten kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej.²⁸ Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy, a tak niech je z chleba tego i z kielicha tego niechaj pije.²⁹ Albowiem kto je i pije niegodnie, sąd sobie samemu je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego.³⁰ Dlatego między wami wiele jest słabych i chorych, i niemało ich zasnęło.³¹ Bo gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłibyśmy sądzeni.³² Lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni.³³ Ale tak, bracia moi! gdy się schodzicie ku jedzeniu, oczekujecie jedni drugich.³⁴ A jeżeli kto łaknie, niechże je w domu, abyście się na sąd nie schodzili. A inne rzeczy, gdy przyjdę, postanowię.

12A o duchownych darach, bracia! nie chcę, abyście wiedzieć nie mieli.² Wiecie, iż gdyście poganami byli, do bałwanów niemych, jako was wodzono, daliście się prowadzić.³ Przetoż oznajmuję wam, iż nikt przez Ducha Bożego mówiąc, nie rzecze Jezusa być przeklęstwem; i nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha Świętego.⁴ A różnie są dary, ale tenże Duch.⁵ I różne są posługi, ale tenże Pan.⁶ I różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich.⁷ A każdemu bywa dane objawienie Ducha ku pożytkowi.⁸ Albowiem jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności przez tegoż Ducha;⁹ A drugiemu wiara w tymże Duchu, a drugiemu dar uzdrawiania w tymże Duchu, a drugiemu czynienie cudów, a drugiemu prorocтво, a drugiemu rozeznanie duchów.¹⁰ A drugiemu rozmaite języki, a drugiemu wykładanie języków.¹¹ A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce.¹² Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, są jednym ciałem: tak i Chrystus.¹³ Albowiem przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź Żydowie, bądź Grekowie, bądź niewolnicy, bądź wolni, a wszyscy napojeni jesteśmy w jednego Ducha.¹⁴ Albowiem ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma.¹⁵ Jeżeliby rzekła noga: Ponieważem nie jest ręką, nie jestem z ciała; izali dlatego nie jest z ciała? ¹⁶A jeżeliby rzekło ucho: Ponieważem nie jest okiem, nie jestem z ciała; izali dlatego nie jest z ciała? ¹⁷Jeżeliż wszystko ciało jest okiem, gdzież słuch? a jeżeliż wszystko słuchem, gdzież powonienie? ¹⁸Ale teraz Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciełe, jako chciał.¹⁹ A jeżeliby wszystkie były jednym członkiem, gdzieżby było ciało? ²⁰Ale teraz, acz jest wiele członków, lecz jedno jest ciało.²¹ Nie może tedy rzec oko ręce: Nie potrzebuję ciebie, albo zaś głowa nogom: Nie potrzebuję was.²² I owszem daleko więcej członki, które się zdadzą być najmdlejsze w ciełe, potrzebne są.

²³A które mamy za najniepocziwsze w ciełe, tym większą pocziwość wyrządzamy, a niepocziwe członki nasze obfitszą pocziwość mają.²⁴ Bo pocziwe członki nasze tego nie potrzebują; lecz Bóg tak umiarkował ciało, dawszy członkowi, któremu czci nie dostaje, obfitszą pocziwość.²⁵ Aby nie było rozerwania w ciełe, ale iżby jedne członki o drugich jednakież staranie miały.²⁶ A przetoż jeżeliż jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeżeli bywa uczczony jeden członek, radują się z nim wszystkie członki.²⁷ Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami, każdy z osobna.²⁸ A niektórych Bóg postanowił we zborze, najprzód Apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli, potem cudotwórców, potem dary uzdrawiania, pomocników, rządców, rozmaitość języków.²⁹ Izali wszyscy są Apostołami? Izali wszyscy prorokami? Izali wszyscy nauczycielami? Izali wszyscy cudotwórcami? ³⁰Izali wszyscy mają dary uzdrawiania? Izali wszyscy językami mówią? Izali wszyscy tłumaczą? ³¹Starajcie się usilnie o lepsze dary; a ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukazę.

13Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brząmiący.² I choćbym miał prorocтво i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystkie wiare, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest.³ I choćbym wynalazł na żywność ubogich wszystkie majątność moją, i choćbym wydał ciało moje, abym był spalony, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.⁴ Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest; miłość nie zajrzy, miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się;⁵ Nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywczą do gniewu, nie myśli złego;⁶ Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy;⁷ Wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi.⁸ Miłość nigdy nie ustaje; bo choć są prorocтва, te zniszczą; choć języki, te ustaną; choć umiejętność, wniwecz się obróci.⁹ Albowiem po części znamy i po części prorokujemy.¹⁰ Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałego, tedy to, co jest po części, zniszczeje.¹¹ Pókim był dziecięciem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, rozmyślałem jako dziecię; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych.¹² Albowiem teraz widzimy przez zwierciadło i niby w zagadce; ale na on czas twarzą w twarz; teraz poznaję po części, ale na on czas poznam, jakom i poznany jest.¹³ A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość.

14Naśladujcie miłości, starajcie się usilnie o dary duchowne; lecz najwięcej, abyście prorokowali.² Albowiem kto mówi językiem obcym, nie ludziom mówi, ale Bogu; bo żaden nie słucha, lecz on duchem mówi tajemnice.³ Ale kto prorokuje, mówi ludziom zbudowanie i napominanie, i pociechę.⁴ Kto językiem obcym mówi, samego siebie bu-

duje; ale kto prorokuje, ten zbór buduje. ⁵A chciałbym, abyście wy wszyscy językami mówili, ale abyście raczej prorokowali; albowiem większy jest ten, co prorokuje, niż ten, co językami obcymi mówi, chyba żeby tłumaczył, aby zbór brał zbudowanie. ⁶Teraz tedy, bracia! gdybym przyszedł do was, językami obcymi mówiąc, cóż wam pomogę, jeźlibym wam nie mówił albo przez objawienie, albo przez umiejętność, albo przez prorocstwo, albo przez naukę? ⁷Wszak i rzeczy nieżywe, które dźwięk wydają jako piszczałka albo cytra, jeźliby różnego dźwięku nie wydawały, jakoż poznane będzie, co na piszczałce, albo co na cytrze grają? ⁸Albowiem jeźliby trąba niepewny głos dała, któż się do boju gotować będzie? ⁹Także i wy, jeźlibyście językiem nie wydali mowy dobrze zrozumiałej, jakoż będzie rozumiały, co się mówi? albowiem będziecie tylko na wiatr mówić. ¹⁰Tak wiele, jako słyszymy, jest różnych głosów na świecie, a nic nie jest bez głosu. ¹¹Jeźlibym tedy nie znał mocy głosu, będę temu, który mówi, cudzoziemcem; a ten, co mówi, będzie mi także cudzoziemcem. ¹²Także i wy, ponieważ się usilnie staracie o dary duchowne, szukajcież tego, abyście obfitowali ku zbudowaniu zboru. ¹³Dlatego kto mówi obcym językiem, niech się modli, aby mógł tłumaczyć. ¹⁴Bo jeźlibym się modlił obcym językiem, modlić się będzie mój duch; ale rozum mój jest bez pożytku. ¹⁵Cóż tedy jest? Będę się modlił duchem, będę się też modlił i wyrozumieniem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i wyrozumieniem. ¹⁶Bo jeźlibyś błogosławił duchem, jakoż ten, który jest z pocztu prostaków, na twoje dziękowanie rzecze Amen, ponieważ nie wie, co mówisz? ¹⁷Bo choć ty wprawdzie dobrze dziękujesz, ale się drugi nie buduje. ¹⁸Dziękuję Bogu mojemu, iż więcej, niż wy wszyscy, językami mówię. ¹⁹A wszakże we zborze wolę pięć słów zrozumiałe przemówić, abym i drugich nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem obcym. ²⁰Bracia! nie bądźcie dziećmi wyrozumieniem, ale bądźcie dziećmi złością, a wyrozumieniem dorosłymi bądźcie. ²¹W zakonie napisano: Iż obcymi językami i obcemi wargami mówić będę ludowi temu; a przeciw mnie i tak nie usłuchają, mówi Pan. ²²Przetoż języki są za cud, nie tym, którzy wierzą, ale niewiernym; a prorocstwo nie niewiernym, ale wierzącym. ²³Jeźliby się tedy wszystkich zbór na jedno miejsce zeszedł, a wszyscy by językami obcymi mówili, a weszliby tam prostacy albo niewierni, izali nie rzeką, że szalejecie? ²⁴Ale jeźliby wszyscy prorokowali, a wszedłby który niewierny albo prostak, od wszystkich przekonany i od wszystkich sądzony bywa. ²⁵A tak skrytości serca tego bywają objawione, a on upadłszy na oblicze, pokłonili się Bogu, wyznawając, że Bóg jest prawdziwie w was. ²⁶Cóż tedy jest, bracia? Gdy się schodzicie, każdy z was ma psalm, ma naukę, ma język, ma objawienie, ma tłumaczenie; wszystko to niech się dzieje ku zbudowaniu. ²⁷Jeźli kto językiem mówi, niech to będzie po dwóch albo najwięcej po trzech, i to na przemiany, a jeden niech tłumaczy. ²⁸A jeźliby tłumacza nie było niechże we zborze milczy ten, który obcym językiem mówi, a niech mówi

sobie i Bogu. ²⁹Ale prorocy niech mówią dwaj albo trzej, a drudzy niech rozsądzą. ³⁰Jeźliby też inszemu siedzącemu co było objawione, on pierwszy niechaj milczy. ³¹Bo możecie wszyscy jeden po drugim prorokować, aby się wszyscy uczyli i wszyscy pocieszeni byli. ³²I duchy proroków są poddane prorokom. ³³Albowiem Bóg nie jest powodem nieporządku, ale pokoju, jako i we wszystkich zborach świętych. ³⁴Niewiasty wasze niech milczą we zborach; albowiem nie pozwolono im, aby mówiły, ale aby poddanymi były, jako i zakon mówi. ³⁵A jeźli się czego nauczyć chcą, niechże w domu mężów swoich pytają, ponieważ sromota niewiastom we zborze mówić. ³⁶Izali od was słowo Boże wyszło? Izali tylko do was samych przyszło? ³⁷Izali kto zda się być prorokiem albo duchownym, niech uzna, iż te rzeczy, które wam piszę, są Pańskim rozkazaniem. ³⁸A jeźli kto nie wie, niechajże nie wie. ³⁹A tak, bracia! starajcie się usilnie o to, abyście prorokowali, a językami obcymi mówić nie zabraniajcie. ⁴⁰Wszystko się niech dzieje przystojnie i porządnie.

15A oznajmuję wam, bracia! Ewangeliję, którą wam opowiedział, którąście też przyjęli i w której stoicie. ²Przez którą też zbawienia dostępujecie, jeźli pamiętacie, jakim sposobem opowiedziałem wam, chyba jeźliście próżno uwierzyli. ³Albowiem naprzód podałem wam, com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism; ⁴A iż był pogrzebiony, a iż zmartwychwstał dnia trzeciego według Pism. ⁵A iż widziany jest od Kiefasa, potem od onych dwunastu. ⁶Potem widziany jest więcej niż od pięciuset braci na raz, z których wiele ich zostaje aż dotąd, a niektórzy też zasnęli. ⁷Potem jest widziany od Jakóba, potem od wszystkich Apostołów. ⁸A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie, jako poronionemu płodowi. ⁹Bom ja jest najmniejszy z Apostołów, którym nie jest godzien, abym był zwany Apostołem, przetoż żem prześladował zbór Boży. ¹⁰Lecz łaską Bożą jestem tem, czemem jest, a łaska jego przeciwko mnie daremna nie była; alem obficie niż oni wszyscy pracował, wszakże nie ja, ale łaska Boża, która jest ze mną. ¹¹Przetoż i ja, i oni tak każemy, i takeście uwierzyli. ¹²A ponieważ się o Chrystusie każe, iż z martwych wzbudzony jest, jakoż mówią niektórzy między wami, iż zmartwychwstania nie masz? ¹³Bo jeźli zmartwychwstania nie masz, tedy i Chrystus nie jest wzbudzony. ¹⁴A jeźli Chrystus nie jest wzbudzony, tedy daremne kazanie nasze, daremna też wiara wasza. ¹⁵I bylibyśmy też znaleźieni fałszywymi świadkami Bożymi, iżeśmy świadczyli o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, jeźliże umarli nie bywają wzbudzeni. ¹⁶Albowiem jeźliż umarli nie bywają wzbudzeni, i Chrystus nie jest wzbudzony. ¹⁷A jeźli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza i jeshczęście w grzechach waszych; ¹⁸Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie. ¹⁹Bo jeźli tylko w tym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, nad wszystkich ludzi jesteśmy najędźniejszymi. ²⁰Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest

i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. ²¹Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. ²²Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. ²³Ale każdy w swoim rządzie, Chrystus jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi w przyjście jego. ²⁴A potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożenie i wszelką zwierzchność, i moc. ²⁵Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. ²⁶A ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest śmierć. ²⁷Bo wszystkie rzeczy poddał pod nogi jego. A gdy mówi, że mu wszystkie rzeczy poddane są, jawna jest, iż oprócz tego, który mu poddał wszystkie rzeczy. ²⁸A gdy mu wszystkie rzeczy poddane będą, tedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystkie rzeczy, aby był Bóg wszystkim we wszystkim. ²⁹Bo inaczej cóż uczynią ci, którzy się chrzczą nad umarłymi, jeźliż zgoła umarli nie bywają wzbudzeni? przecze się chrzczą nad umarłymi? ³⁰Przec i my niebezpieczeństwa podejmujemy każdej godziny? ³¹Na każdy dzień umieram przez chwałę naszą, którą mam w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. ³²Jeźliżem się obyczajam ludzkim z bestyjami w Efezie potykał, cóż mam za pożytek, jeźli umarli nie bywają wzbudzeni? Jedźmy i pijmy; boć jutro pomrzemy. ³³Nie błądźcież; złe rozmowy psują dobre obyczaje. ³⁴Ocućcież się ku sprawiedliwości, a nie grzeszcie; albowiem niektórzy nie mają znajomości Bożej; ku zawstydzeniu waszemu mówię. ³⁵Ale rzecze kto: Jakoż wzbudzeni bywają umarli i w jakim ciele wychodzą? ³⁶O głupi! To, co ty siejesz, nie bywać ożywione, jeźliby nie umarło. ³⁷I co siejesz, nie siejesz ciała, które ma potem wyrosć, ale gołe ziarno, jako się trafi, albo pszeniczne, albo jakiegokolwiek inne. ³⁸Ale Bóg daje mu ciało jako chce, a każdemu nasieniu jego własne ciało. ³⁹Nie każde ciało jest jednakiem ciałem; ale inszeć jest ciało ludzkie, a insze ciało bydłce, insze rybne, a insze ptasze. ⁴⁰I są ciała niebieskie i ciała ziemskie; lecz insza jest chwała ciał niebieskich, a insza ludzkich; ⁴¹insza chwała słońca, a insza chwała księżycy, i insza chwała gwiazd; albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności. ⁴²Takci będzie i powstanie umarłych. Bywa wsiane ziarno w skazitelnosci, a będzie wzbudzone w nieskazitelności. ⁴³Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne. ⁴⁴Jest ciało cielesne, jest też ciało duchowne. ⁴⁵Takci też napisane: Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywą, ale pośledni Adam w ducha ożywiającego. ⁴⁶Wszakże nie jest pierwsze duchowne, ale cielesne, potem duchowne. ⁴⁷Pierwszy człowiek z ziemi ziemski; wtóry człowiek sam Pan z nieba. ⁴⁸Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy; a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy. ⁴⁹A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, tak też będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego. ⁵⁰To jednak powiadam, bracia! iż ciało i krew królestwa Bożego

odziedziczyć nie mogą; ani skazitelnosc nie odziedziczy nieskazitelności. ⁵¹Oto ja tajemnicę wam powiadam; nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu, na trąbę ostateczną. ⁵²Albowiem zatrafi, a umarli wzbudzeni będą nieskazitelni, a my będziemy przemienieni. ⁵³Boć musi to, co jest skazitelnego, przyoblec nieskazitelność, i co jest śmiertelnego, przyoblec nieśmiertelność. ⁵⁴A gdy to, co jest skazitelnego, przyoblecze nieskazitelność, i to, co jest śmiertelnego, przyoblecze nieśmiertelność, tedy się wypełni ono słowo, które napisane: Połkniona jest śmierć w zwycięstwie. ⁵⁵Gdzież jest, o śmierci! bodziec twój? Gdzież jest, piekło! zwycięstwo twoje? ⁵⁶Lecz bodziec śmierci jest grzech, a moc grzechu jest zakon. ⁵⁷Ale niech będą Bogu dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. ⁵⁸A tak, bracia moi mili! bądźcie mocni, nieporuszeni, obfitujący w uczynku Pańskim zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest nadaremna w Panu.

16A około składania na świętych, jakom postanowił we zborach Galickich, tak też i wy czyńcie. ²Każdego pierwszego dnia w tygodniu każdy z was niech odkłada u siebie, zbierając według tego, jako mu się powodzi, aby nie dopiero, gdy przyjdę, składania czynione były. ³A gdy przyjdę, którychkolwiek uchwalicie przez listy, tych poślę, aby odnieśli dobrodziejstwo wasze do Jeruzalemu. ⁴A jeźliby słuszna rzecz była, żebym i ja szedł, wspólnie ze mną pójdą. ⁵A przyjdę do was, gdy przejdę Macedoniję; (bo pójdę przez Macedoniję). ⁶A podobno zamieszkać u was albo i przezimuję, abyscie wy mnie odprowadzili, kędykolwiek pójdę. ⁷Albowiem nie chcę was teraz widzieć, mijając; ale spodziewam się, iż pomieszkać z wami czas niejaki, będzieli Pan chciał. ⁸A zostanę w Efezie aż do Świątek. ⁹Albowiem drzwi mi są otworzone wielkie i mocne, i mam wiele przeciwników. ¹⁰Jeźliby tedy przyszedł Tymoteusz, patrzcie, aby bez bojaźni był między wami, bo dzieło Pańskie sprawuje, jako i ja. ¹¹Przełożenie niechaj go nikt nie lekceważy; ale odprowadźcie go w pokoju, aby przyszedł do mnie; bo go czekam z braćmi. ¹²A o bracie Apollosie wiedźcie, że go bardzo prosił, aby szedł do was z braćmi; ale zgoła nie miał woli, aby teraz szedł; przyjdzie jednak, gdy czas po temu mieć będzie. ¹³Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się. ¹⁴Wszystkie rzeczy wasze niech się dzieją w miłości. ¹⁵A proszę was, bracia! wiedźcie, iż dom Stefanowy jest pierwiastkiem Achai, a iż sami siebie oddali na posługiwanie świętym. ¹⁶Abyscie i wy poddani byli takowym, i każdemu pomagającemu i pracującemu. ¹⁷A cieszę się z przyjscia Stefana i Fortunata, i Achaika; bo ci niedostatek wasz napelnili. ¹⁸Ochłodzili bowiem ducha mego i waszego; znajcież tedy takowych. ¹⁹Pozdrawiają was zbory, które są w Azji. Pozdrawiają was wielce w Panu Akwila i Pryscylla, ze zborom, który jest w domu ich. ²⁰Pozdrawiają was bracia wszyscy. Pozdrówcie jedni drugich w świętem po-

całowaniu. ²¹Pozdrowienie ręką moją Pawłową. ²²Jeźliże kto nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęstwem, które zowią Maran ata. ²³Łaska Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z wami. ²⁴Miłość moja niech będzie z wami wszystkimi w Chrystusie Jezusie. Amen.

2 Koryntów

1 Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa przez wolę Bożą, i Tymoteusz brat, zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, ze wszystkimi świętymi, którzy są we wszystkiej Achai. **2** Łaska niech będzie wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. **3** Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia a Bóg wszelkiej pociechy, **4** Który nas cieszy w każdym ucisku naszym, abyśmy i my cieszyć mogli i tych, którzy są w jakimkolwiek ucisku, tąż pociechą, którą my sami pocieszeni bywamy od Boga. **5** Gdyż jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza. **6** Bo choć bywamy uciśnieni, dla waszej to pociechy i zbawienia, które się sprawuje przez znoszenie tegoż utrapienia, które i my cierpimy; choć też pocieszeni bywamy, i to dla waszej pociechy i zbawienia; **7** A nadzieja nasza mocna jest o was, ponieważ wiemy, iż jakoście uczestnikami utrapienia, tak i pociechy. **8** Albowiem nie chcemy, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! o ucisku naszym, który nas spotkał w Azji, iżśmy nazbyt byli obciążeni i nad możność, tak iżśmy byli poczęli wątpić i o żywocie. **9** Owszem i sami w sobie mieliśmy wyrok śmierci, abyśmy nie ufali sami w sobie, ale w Bogu, który wzbudza umarłych; **10** Który z tak wielkiej śmierci wyrwał nas i jeszcze wyrwa, w którym nadzieję mamy, iż i napotem wyrwie; **11** Zwłaszcza gdy się też i wy pomożecie modlić za nami, aby za ten dar, który przez wiele osób nam jest pokazany, były też od wielu osób dzięki czynione za nas. **12** Albowiem toć jest chluba nasza, świadectwo sumienia naszego, żeśmy w prostocie i w szczerości Bożej, nie w cielesnej mądrości, ale w łasce Bożej na świecie obcowali, a najwięcej między wami. **13** Albowiem nic inszego wam nie piszemy, tylko to, co czytacie, albo też poznawacie, a spodziewam się, iż też aż do końca poznacie, **14** Jakoście też nas poznali po części, żeśmy chlubą waszą, jako i wy naszą w dzień Pana Jezusa. **15** I z tą pewnością chciałem być iść do was najpierwej, abyście wtóre dobrodziejstwo odebrali; **16** I przez was iść do Macedonii, i zasię z Macedonii przyjsć do was, i od was być odprowadzony do Judzkiej ziemi. **17** O tem tedy myśląc, iżalim co lekkomyślnie uczynił? albo to, o czem myślę, iżali według ciała myślę, aby było u mnie: Tak tak i Nie nie? **18** Aleć wierny jest Bóg, iż mowa nasza do was nie była: Tak i Nie. **19** Albowiem Syn Boży, Jezus Chrystus, który między wami

przez nas jest opowiadany, to jest, przez mię i przez Sylwana, i przez Tymoteusza, nie był: Tak i Nie; ale Tak w nim było. **20** Bo ile jest obietnic Bożych, w nim są Tak i w nim są Amen, ku chwale Bożej przez nas. **21** Ale ten, który nas utwierdza z wami w Chrystusie i który nas pomazał, Bóg jest; **22** Który też zapieczętował nas i dał zadatek Ducha w serca nasze. **23** Aleć ja Boga przyzywam na świadectwo na duszę moję, iż szanując was, dotąd nie przyszedł do Koryntu; **24** Nie iżbyśmy panowali nad wiarą waszą, ale iż jesteśmy pomocnikami wesela waszego; bo wiarą stoicie.

2 A postanowiłem to u siebie, abym znowu nie przyszedł z zasmuceniem do was. **2** Bo jeźlibym ja was zasmucił, i któż jest, co by mię rozweselił, tylko ten, który jest przez mię zasmucony? **3** A tomci wam napisał, abym przyszedłszy, nie miał smutku z tych, z których miałbym się weselić; pewien będąc o was wszystkich, że radość moję wszyscy za swoją macie. **4** Albowiem z wielkiego ucisku i utrapienia serca, i z wielą łez pisałem wam, nie żebyście mieli być zasmuceni, ale żebyście miłość poznali, którą nader obficie mam przeciwko wam. **5** Jeźli tedy kto zasmucił, nie mniej zasmucił, ale poniekąd (abym go nie obciążył), was wszystkich. **6** Dosyćci ma taki na zgromieniu tem, które się stało od wielu, **7** Tak iż przeciwnym obyczajem, inaczej byście mu odpuścić mieli i onego pocieszyć, by snać zbyt ni smutek takiego nie pożarł. **8** Przetóż proszę was, abyście miłość przeciwko niemu utwierdzili, **9** Albowiem i dlatego był napisał, abym doświadczenia waszego doznał, jeźliże we wszystkim posłuszni jesteście. **10** A komu wy co odpuszczacie, temu i ja; gdyż i ja, jeźlim co odpuścił temu, komu odpuścił, uczyniłem to dla was przed oblicznością Chrystusową, aby was szatan nie podszedł. **11** Albowiem zamysły jego nie są nam tajne. **12** A gdy przyszedł do Troady dla opowiadania Ewangelii Chrystusowej, a drzwi mi były otworzone w Panu. **13** Nie miałem ulżenia w duchu moim dlatego, że nie znalazł Tytusa, brata mego; ale rozstawszy się z nimi, poszedłem do Macedonii. **14** Lecz chwala Bogu, który nam zawsze zwycięstwo daje w Chrystusie i wonność znajomości swojej objawia przez nas na każdym miejscu. **15** Bośmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu w tych, którzy zbawieni bywają i w tych, którzy giną; **16** Tymci wonnością śmierci na śmierć, ale onym wonnością żywota ku żywotowi; lecz do tego, któż jest sposobny? **17** Bo

nie jesteśmy jako wiele ich, którzy fałszują słowo Boże; ale jako z szczerości, ale jako z Boga, przed oblicznością Bożą o Chrystusie mówimy.

3Poczynamyż zasię zalecać samych siebie? czyli potrzebujemy, jako niektórzy, listów zalecających do was albo też listów zalecających od was? ²Listem naszym wy jesteście, napisanym na sercach naszych, który znają i czytają wszyscy ludzie. ³Gdyż to jawna jest, żeście listem Chrystusowym przez usługę naszą zgotowanym, napisanym nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serc mięsnych. ⁴A takieć ufanie mamy przez Chrystusa ku Bogu, ⁵Nie iżbyśmy byli sposobni, co myśleć sami z siebie, jako sami z siebie, ale sposobność nasza z Boga jest; ⁶Który nas też uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu, nie litery, ale Ducha; albowiem litera zabija, ale Duch ożywia. ⁷Bo jeźlić posługiwanie śmierci literami wyrażone na tablicach kamiennych było chwalebne, tak iż synowie Izraelscy nie mogli śmieie patrzeć na oblicze Mojżeszowe dla chwały oblicza jego, która miała być skażona: ⁸Jakoż daleko więcej usługiwanie Ducha nie ma być chwalebne? ⁹Bo jeźlić usługiwanie potępienia było chwalebne, daleko więcej usługiwanie sprawiedliwości obfituje w chwale. ¹⁰Albowiem i to, co chwałę miało, nie miało chwały w tej części, co się tknie onej przewyższającej chwały. ¹¹Bo jeźlić to, co niszczeje, było chwalebne, daleko więcej to, co zostaje, jest chwalebne. ¹²Przetoż mając taką nadzieję, wielkiej bezpieczeństwa w mowie używamy. ¹³A nie jesteśmy jako Mojżesz, który kładł zasłonę na oblicze swoje, aby synowie Izraelscy śmieie nie patrzyli na koniec onego, co zniszczyć miało. ¹⁴Ale zatwardzone są zmysły ich; albowiem aż do dzisiejszego dnia też zasłona w czytaniu starego testamentu zostaje nie odkryta, która przez Chrystusa skażenie bierze. ¹⁵Przetoż aż do dnia dzisiejszego, gdy Mojżesz czytany bywa, zasłona jest na sercu ich położona. ¹⁶Lecz gdyby się do Pana obrócili, odjęta będzie ona zasłona, ¹⁷Aleć Pan jest tym Duchem; a gdzie jest ten Duch Pański, tam i wolność. ¹⁸Lecz my wszyscy, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską, jako w zwierciadle patrzemy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę, jako od Ducha Pańskiego.

4Dlatego mając to usługiwanie, tak jakośmy miłosierdzie otrzymali, nie słabiejemy. ²Aleśmy się odrzekli skrytej sromoty, nie obchodząc się chytrze, ani fałszując słowa Bożego; ale objawieniem prawdy zalecając samych siebie u każdego sumienia ludzkiego przed obliczem Bożem. ³Jeżeli tedy zakryta jest Ewangelija nasza, zakryta jest przed tymi, którzy giną. ⁴W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożem. ⁵Albowiem nie samych siebie opowiadamy, ale Chrystusa Jezusa, że jest Panem, a samych siebie sługami waszymi dla Jezusa. ⁶Ponieważ Bóg, który rzekł,

aby się z ciemności światłość rozświeciła, ten się rozświecił w sercach naszych ku rozświeceniu (w nas) znajomości chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa. ⁷A mamy ten skarb w naczyniu glinianem, aby dostojność tej mocy była z Boga, a nie z nas. ⁸Gdy zewsząd uciśnieni bywamy, ale nie bywamy potłoczeni; powątpiewamy, ale nie zwątpimy. ⁹Prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy porzuceni, ale nie giniemy. ¹⁰Zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy na ciele naszym był objawiony. ¹¹Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, bywamy wydawani na śmierć dla Jezusa, aby też żywot Jezusowy był objawiony w śmiertelnem ciele naszym. ¹²Dlatego śmierć mocy swojej w nas dokazuje, ale w was żywot. ¹³Mając tedy tegoż ducha wiary, tak jako napisane: Uwierzyłem, przetom też mówił; i my wierzymy, przeto też mówimy, ¹⁴Wiedząc, iż ten, który wzbudził Pana Jezusa, i nas wzbudzi przez Jezusa, i postawi z wami. ¹⁵Boć to wszystko dzieje się dla was, aby łaska ona obfitująca przez dziękowanie wielu ich rozmnożyła się ku chwale Bożej. ¹⁶Dlatego nie słabiejemy, ale choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi, wszakże on wewnętrzny się odnawia ode dnia do dnia. ¹⁷Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje; ¹⁸Gdy nie patrzemy na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne.

5Wiemy bowiem, że jeźli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma urobiony, wieczny w niebiesiech. ²Albowiem w tym namiocie wdychamy, domem naszym, który jest z nieba, żądając być przyobleczeni. ³Jeźliż tylko przyobleczonymi a nie nagimi znaleźni będziemy. ⁴Bo którzyśmy w tym namiocie, wdychamy, będąc obciążeni, ponieważ nie żądamy być zewleczeni, ale przyobleczeni, aby pożarta była śmiertelność od żywota. ⁵A ten, który nas ku temuż właśnie przygotował, jestci Bóg, który nam też dał zadatek Ducha. ⁶Przetoż mając zawsze ufność i wiedząc, że póki mieszkamy w tem ciele, pielgrzymujemy od Pana: ⁷(Bo przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie). ⁸Lecz ufamy i wolimy raczej wyniść z ciała, a iść na mieszkanie do Pana. ⁹Przetoż też usiłujemy, bądź w ciele mieszkamy, bądź z ciała wychodzimy, onemu się podobać. ¹⁰Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe. ¹¹Przetoż wiedząc o tym strachu Pańskim, ludzi do wiary namawiamy, a Bogu jawnymi jesteśmy; i mam nadzieję, iż w sumieniach waszych jawnymi jesteśmy. ¹²Albowiem nie samych siebie wam znowu zalecamy, ale wam dajemy przyczynę, abyście się chlubili nami i żebyście mieli co mówić przeciwko tym, którzy się chlubią z powierzchownych rzeczy, a nie z serca. ¹³Bo choć od rozumu odchodzimy, Bogu odchodzimy, choć przy rozumie jesteśmy, wam jesteśmy. ¹⁴Albowiem miłość Chrystusowa

przyciska nas, jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; ¹⁵A że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony. ¹⁶Dlatego my od tego czasu nikogo według ciała nie znamy, a chociażśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy. ¹⁷A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały. ¹⁸A to wszystko z Boga jest, który nas z samym sobą pojednał przez Jezusa Chrystusa i dał nam usługiwanie tego pojednania, ¹⁹Ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie przyczytując im upadków ich, i położył w nas to słowo pojednania: ²⁰Przetoż na miejscu Chrystusowem poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg upominał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowem, jednajcie się z Bogiem; ²¹Albowiem on tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim.

6Przetoż pomagając mu, napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali. ²(Bo mówi Bóg: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia poratowałem cię; oto teraz dzień przyjemny, oto teraz dzień zbawienia.) ³Żadnego w niczem nie dając zgorszenia, aby nie było zganione usługiwanie nasze. ⁴Ale we wszystkim zalecając samych siebie, jako słudzy Boży, w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w niedostatkach, w utrapieniach, ⁵W razach, w więzieniach, w potłukaniu, w pracach, w niedosypianiu, w postach, ⁶W czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w dobrotliwości, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej; ⁷W mowie prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo; ⁸Przez chwałę i zelżywość, przez niesławę i dobrą sławę, jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi; ⁹Jako nieznanomi, wszakże znajomi; jako umierający, a oto żyjemy; jako pokarani, ale nie zabici; ¹⁰Jako smutni, wszakże zawsze weseli; jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający; jako nic nie mający, wszakże wszystko trzymający. ¹¹Usta nasze otworzone są ku wam, o Koryntowie! serce nasze rozszerzone jest. ¹²Nie jesteście ściśnieni w nas, lecz ściśnieni jesteście we wnętrznościach waszych. ¹³O wzajemną tedy nagrodę jako działkom mówię: Rozszerzcie się i wy. ¹⁴Nie ciągnijcie nierównego jarzma z niewiernymi; bo cóż za społeczność sprawiedliwości z nieprawością? albo co za społeczność światłości z ciemnością? ¹⁵A co za zgoda Chrystusa z Belijałem? albo co za dział wiernemu z niewiernym? ¹⁶A co za zgoda kościoła Bożego z bałwanami? Albowiem wy jesteście kościołem Boga żywego, tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i będę się przechadzał w nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. ¹⁷Przetoż wynijdźcie z pośrodku ich i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę. ¹⁸I będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za synów i za córki, mówi Pan wszechmogący.

7Te tedy obietnice mając, najmils! oczyszczajmy samych siebie od wszelakiej zmazy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej. ²Przyjmijcież nas; nikogośmy nie ukrzywdzili, nikogośmy nie uszkodzili, nikogośmy przez łakomstwo nie podeszli. ³Nie mówię tego, abym was potępiać miał; bom przedtem powiedział, iż wy w sercach naszych tak jesteście, żebyśmy radzi z wami społecznie umierali i społecznie żyli. ⁴Mam wielkie bezpieczeństwo do mówienia u was, mam wielką chlubę z was, napełnionym jest pociechą, nader obfituję weselem w każdym ucisku naszym. ⁵Albowiem gdyśmy przyszli do Macedonii, ciało nasze żadnego odpoczynku nie miało, ale we wszystkim byliśmy uciśnieni, zewnątrz walki, a wewnątrz postrachy. ⁶Ale Bóg, który cieszy uniżonych, pocieszył nas przez przyjście Tytusowe. ⁷A nie tylko przez przyjście jego, ale też przez pociechę, którą on ucieszony jest z was, oznajmiwszy nam żądność waszę, narzekanie wasze, gorliwość waszę za mną, tak żem się też więcej uweselił. ⁸Bo chociażem was zasmucił przez list, nie żał mi tego, chociaż mi żał było; bo widzę, iż ten list, chociaż na chwilę, zasmucił was był. ⁹Jednak teraz weselę się, nie dlatego, żeście zasmuceni byli, ale żeście zasmuceni byli w pokucie; albowiem byliście zasmuceni według Boga, żebyście w niczem nie szkodowali przez nas. ¹⁰Albowiem smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje; ale smutek według świata sprawuje śmierć. ¹¹Bo oto to samo, żeście według Boga byli zasmuceni, jako wielką w was pilność sprawiło, owszem obronę, owszem zapalczywość, owszem bojaźń, owszem żądność, owszem gorliwość, owszem pomstę, tak iż we wszystkim okazaliście się być czystymi w tej sprawie. ¹²A tak chociażem pisał do was, nie pisałem dla tego, który krzywdę uczynił, ani dla owego, któremu się krzywda stała, ale dla tego, iżby wam wiadoma była ona pilność nasza o was przed oblicznością Bożą. ¹³Dlategośmy się ucieszyli z pociechy waszej; aleśmy się więcej ucieszyli z wesela Tytusowego, i ochłodzony jest duch jego od was wszystkich. ¹⁴A iż jeźlim się w czem przed nim z was chlubił, nie zawstydziłem się; ale jakośmy wam prawdziwie wszystko mówili, tak się też chluba nasza przed Tytusem prawdziwa pokazała. ¹⁵A wnętrzności jego tem więcej skłonięne są ku wam, gdy wspomina posłuszeństwo wszystkich was, i jakoście go bojaźnią i ze drżeniem przyjęli. ¹⁶Raduje się tedy, iż wam we wszystkim mogę zaufać.

8A oznajmujemy wam, bracia! o łasce Bożej, która jest dana zborom Macedońskim; ²Iż w rozlicznem doświadczeniu utrapienia obfita ich radość i bardzo wielkie ubóstwo ich obfitowało w bogactwo szczerości ich. ³Bo daję im świadectwo, że według możliwości i nad możność ochotnymi się pokazali. ⁴Z wielką prośbą nas żądając, abyśmy to dobrodziejstwo i wspólne udzielenie, którem się usługuje świętym, przyjęli. ⁵A nie tylko tak sobie postąpili, jakośmy się spodziewali; ale najprzód samych siebie oddali Panu, potem i nam za wolą Bożą. ⁶Tak, żeśmy musieli napomnieć Tytu-

sa, aby jako przedtem począł, tak aby też dokonał u was tegoż dobrodziejstwa. ⁷Przetoż jako we wszystkim obfitujecie w wierze i w mowie, i w umiejętności, i we wszelkiej pilności, i w miłości waszej przeciwko nam, tak i w tem dobrodziejstwie obfitujecie. ⁸Nie mówię jako rozkazując, ale przez pilność innych, jako jest szczerą miłość wasza, na jawię wystawiając. ⁹Albowiem znacie łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem jego ubogaceni byli. ¹⁰A w tem podaję wam zdanie swoje; albowiem to wam jest pożyteczno, którzy nie tylko czynić, ale i chcieć przedtemście poczeli roku przeszłego. ¹¹A teraz to, coście czynić poczeli, wykonajcie, aby jako była ochotna myśl ku chceniu, tak też aby było i dokończenie z tego, co macie. ¹²Albowiem jeżeli przedtem była ochotna myśl, taż przyjemna jest według tego, co kto ma, a nie według tego, czego nie ma. ¹³Bo nie chcę, aby inisi mieli ulżenie a wy uciśnienie, ale żeby za równo natenczas wasza obfitość ich niedostatkomu usłużyła; ¹⁴Aby też ich obfitość waszemu niedostatkomu usłużyła, żeby się stało porównanie, ¹⁵Jako napisane: Kto wiele nazbierał, nie miał nazbyt; a kto mało nazbierał, nie miał mało. ¹⁶Ale chwała Bogu, który dał takież staranie o was do serca Tytusowego, ¹⁷Iż ono napomnienie przyjął, a stawszy się pilniejszym, dobrowolnie poszedł do was. ¹⁸A posłaliśmy wespół z nim brata, który ma chwałę w Ewangelii po wszystkich zborach; ¹⁹A nie tylko to, ale obrany jest przez głosy od zborów, za towarzysza drogi naszej z tem dobrodziejstwem, którem się dzieje usługa od nas ku chwale samego Pana i ku doświadczeniu ochotnego umysłu waszego, ²⁰Uchodząc tego, aby nam kto nie przyganił dla tej obfitości, którą się przez nas usługuje, ²¹Pilnie się starając o uczciwe rzeczy, nie tylko przed Panem, ale też i przed ludźmi. ²²A posłaliśmy z nimi brata naszego, któregośmy często doświadczyli, w wielu rzeczach być pilnym, a teraz daleko pilniejszym dla wielkiej dowierności, którą ma przeciwko wam. ²³A jeżeli idzie o Tytusa, ten jest moim towarzyszem i u was pomocnikiem; a jeżeli też o braci naszych, posłami są zborów i chwałę Chrystusową. ²⁴Przetoż oświadczenie miłości waszej i chluby naszej z was pokażcie przeciwko nim przed oblicznością zborów.

9Lecz o usłudze, która się dzieje świętym, niepotrzebna mi jest wam pisać. ²Bo znam ochotę umysłu waszego, którą się ja chlubię z was u Macedończyków, iż Achaja gotowa była od przeszłego roku; a ta wasza gorliwość wiele ich pobudziła. ³Posłałem tedy tych braci, żeby chluba nasza, którą mamy z was, nie była daremna z tej miary, ale abyście (jakom powiedział), gotowymi byli; ⁴Abyśmy snąc, jeźliby ze mną przyszli Macedończycy, a znaleźli was niegotowymi, nie zawstydzili się my, (że nie rzekę wy), za tak bezpieczną chlubę. ⁵Zdało mi się tedy za rzecz potrzebną, napomnieć braci, aby do was wprzód poszli i pierwiej zgotowali przedtem opowiedzianą waszą szczodroblivość, aby była gotowa tak jako szczodroblivość, a nie jako rzecz przy-

muszona. ⁶Ale tak mówię: Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto obficie sieje, obficie też żąć będzie. ⁷Każdy jako umyślił w sercu swem, tak niech uczyni, nie z zamarszczeniem ani z przymuszenia; albowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje. ⁸A mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na was wszelka łaska, abyście mając we wszystkim zawsze wszelaki dostatek, obfitowali ku wszelakiemu uczynkowi dobremu, ⁹Jako napisane: Rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość jego zostaje na wieki. ¹⁰A ten, który daje nasienie siejącemu, niechże i wam da chleb ku jedzeniu i rozmnoży nasienie wasze, i przysporzy urodzajów sprawiedliwości waszej, ¹¹Abyście z każdej miary byli ubogaceni ku wszelkiej prostocie, która sprawuje przez nas, aby dzięki Bogu czynione były. ¹²Albowiem usługiwanie tej ofiary nie tylko dopełnia niedostatki świętych, ale też opływa przez wielkie dziękczynienia na Boga przez pochwałę tej posługi; ¹³Gdy Boga chwałą za wasze poddaństwo Ewangelii Chrystusowej, za szczerłość w udzielaniu przeciwko sobie i przeciwko wszystkim innym; ¹⁴I modlą się za wami, żądając was dla łaski Bożej obfitującej w was. ¹⁵Lecz Bogu niech będzie chwała za niewypowiedziany dar jego.

10Ja też Paweł sam was proszę przez cichość i dobroliwość Chrystusową, który gdym jest wam przytomny, jestem pokorny między wami; lecz gdym nie jest przytomny, jestem śmiały przeciwko wam. ²A proszę, abym będąc przytomnym, nie musiał być śmiały tą śmiałością, o której myślę, abym śmiały był przeciwko niektórym, którzy nas szacują, jakobyśmy według ciała chodzili. ³Albowiem w ciele chodząc, nie według ciała walczymy, ⁴(Albowiem broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale z Boga jest, mocna ku zburzeniu miejsc obronnych.) ⁵Burząc rady i wszelką wysokość, wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej, i podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe; ⁶I w pogotowiu mając pomstę na wszelakie nieposłuszeństwo, gdy się wypełni posłuszeństwo wasze. ⁷Na toż tylko, co przed oczyma jest, patrzycie? Mali kto tę nadzieję o sobie, iż jest Chrystusowy, niechże też to sam z siebie uważa, iż jako on jest Chrystusowy, tak też i my Chrystusowymi jesteśmy. ⁸Albowiem choćbym się ja też co więcej chełpił z mocy naszej, którą nam dał Pan ku zbudowaniu, a nie ku zepsowaniu waszemu, nie zawstydzę się; ⁹Abym się nie zdał, jakobym was straszyl przez listy. ¹⁰Albowiem mówią: Listy ważne są i potężne, ale ciała obecność niepotężna jest i mowa niepłatna. ¹¹To niechaj myśli taki, iż jakimiśmy w mowie przez listy, nie będąc obecnymi, takimiż będziemy i w uczynku, będąc obecnymi. ¹²Albowiem nie śmiemy samych siebie w poczet drugich kłaść, albo porównywać z niektórymi, którzy sami siebie zalecają; ale i ci nie rozumiewają, iż się sami sobą miarkują i sami się do siebie przyrównują. ¹³Ale my nie będziemy się chlubili nad miarę, ale według sznuru miary, którą miarę wymierzył nam Bóg, tak żeśmy dosięgli aż do was, ¹⁴Bo się nie rozciągamy nad miarę, jakobyśmy nie dosięgli aż do

was; bośmy aż i do was przyszedli w Ewangelii Chrystusowej.
¹⁵A nie chlubiemy się nad miarę z cudzych prac; ale mając nadzieję, iż gdy się pomnoży wiara wasza w was, pomnożymy się i my między wami według sznuru naszego z obfitością, ¹⁶Ku opowiadaniu Ewangelii w onych krainach, które leżą za wami, nie chlubiąc się z rzeczy gotowych cudzego pomiaru. ¹⁷Kto się tedy chlubi, niech się Panu chlubi. ¹⁸Albowiem nie ten, co się sam zaleca, doświadczony jest, ale ten, którego Pan zaleca.

11Obyście chcieli na chwilę znosić głupstwo moje! ale i znaszajcie mię. ²Albowiem gorliwym jestem ku wam gorliwością Bożą; bom was przygotował, abym was stawił czyścą panną jednemu mężowi Chrystusowi. ³Lecz boję się, byś snąc jako wąż oszukał Ewę chytrą swoją, tak też skażone myśli wasze nie odpadły od prostoty onej, która jest w Chrystusie. ⁴Bo gdyby kto przyszedł, co by inszego Jezusa opowiadał, któregośmy nie opowiadali; albo gdybyście innego ducha wzięli, któregoście nie wzięli, albo inszą Ewangeliję, którejście nie przyjęli, dobrze byście go znosili. ⁵Boć mam za to, że nie był w niczem podlejszy, niżeli oni bardzo wielcy Apostołowie. ⁶Bo chociażem też i prostakiem w mowie, wszakże nie w umiejętności; ale zgoła jawnymiśmy się stali we wszystkich rzeczach u was. ⁷Izalił się grzechu dopuścił, że samego siebie uniżył, abyście wy byli wywyższeni, a że wam darmo Ewangeliję Bożą opowiadał? ⁸Złupiłem inne zbory, biorąc od nich żółd, abym wam służył; a będąc u was i cierpiąc niedostatek, nie obciążylem próżnując nikogo. ⁹Albowiem niedostatek mój dopełnili bracia, którzy przyszedli z Macedonii, i we wszystkim strzegłem się, abym wam ciężkim nie był, i na potem strzec się będę. ¹⁰Jestci prawda Chrystusowa we mnie, iż ta chluba nie będzie zatłumiona we mnie w krainach Achajskich. ¹¹Dlategoż? czy że was nie miłuję? Bógci wie, ¹²Ale co czynię, czynić jeszcze będę dlatego, abym odciął przyczynę tym, którzy przyczyny szukają, aby w tem, z czego się chlubią, byli znaleźieni tacy, jako i my. ¹³Albowiem takowi fałszywi Apostołowie są robotnicy zdradliwi, którzy się przemieniają w Apostoły Chrystusowe. ¹⁴A nie dziw: bo i szatan sam przemienia się w Anioła światłości. ¹⁵Nie wielka tedy, jeżeli też słudzy jego przemieniają się, jakoby byli sługami sprawiedliwości, których koniec będzie podług uczynków ich. ¹⁶Znowu powiadam, żeby mię kto nie miał za głupiego; jeżeliż inaczej, więc jako głupiego przyjmijcie mię, abym się ja też nieco maluczko przechwalał. ¹⁷Co mówię, nie mówię jako od Pana, ale jako w głupstwie z strony tej bezpiecznej chluby. ¹⁸Ponieważ się ich wiele chlubi według ciała, i ja się chlubić będę. ¹⁹Bo radzi znosicie głupich, będąc sami mądrymi. ²⁰Bo znosicie, choć was kto zniewala, choć kto pożera, choć kto bierze, choć się kto wynosi, choć was kto policzkuje. ²¹Mówiąc według zelżywości, jakobyśmy byli słabymi; lecz w czym kto śmiałym jest, (w głupstwie mówię) i jam śmiały. ²²Żydowie są, jestem i ja. Izraelczycy są, jestem i ja. Nasieniem Abrahamo-

wem są, jestem i ja. ²³Sługami Chrystusowymi są, (głupio mówię), więcej ja; w pracach obficie, w razach nad miarę, w więzieniach obficie, w śmierciach częstokroć. ²⁴Od Żydów wzięłem pięciokroć po czterdzieści plag bez jednej. ²⁵Trzykroć był bity różgami; razem był kamionowany; trzykroć się ze mną okręt rozbił, dzień i noc byłem w głębokości morskiej; ²⁶W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od swego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na puszczy, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi; ²⁷W pracy i w utrapieniu, w niedospianiu często, w głodzie, i w pragnieniu, w postach często, i w zimnie, i w nagoci; ²⁸Oprócz tego, co skądinąd przyda, ono naleganie na mię na każdy dzień i ono staranie o wszystkie zbory. ²⁹Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się gorszy, a ja nie palę? ³⁰Jeżeli się mam chlubić, z krewkości moich chlubić się będę. ³¹Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki, wie, iż nie kłamię. ³²W Damaszku hetman ludu króla Arety osadził był strażą miasto Damaszek, chcąc mię pojmać; alem oknem po powrozie w koszyku przez mur był spuszczonej i uszedłem rąk jego.

12Wprawdzieć mi się chlubić nie jest pożyteczno: jednak przyjdę do widzenia i objawienia Pańskiego. ²Znam człowieka w Chrystusie przed czterdnastoma laty, (jeżeli się to działo w ciele, nie wiem, jeżeli oprócz ciała, nie wiem, Bóg wie), który zachwycony był aż do trzeciego nieba. ³A znam takiego człowieka, (Jeżeli się to działo w ciele, jeżeli oprócz ciała, nie wiem, Bóg wie). ⁴Iż był zachwycony do rajy i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się mówić. ⁵Z takiego człowieka chlubić się będę; ale z siebie samego chlubić się nie będę, tylko z krewkości moich. ⁶Albowiem jeźlibym się chciał chlubić, nie będę głupi, bo prawdę powiem, ale wstrzymam się, aby kto o mnie nie rozumiał nad to, czem mię być widzi, albo co słyszy ode mnie. ⁷A iżbym się zacnością objawienia nader nie wynosił, dany mi jest bodziec ciału, anioł szatan, aby mię policzkował, żebym się nad miarę nie wynosił. ⁸Dlatego trzykroć Pana prosił, aby odstąpił ode mnie. ⁹Ale mi rzekł: Dosyć masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości. Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa. ¹⁰Dlatego się kocham w krewkościach, w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach, i w uciskach dla Chrystusa; bo gdym jest słaby, tedym jest mocny. ¹¹Stałem się głupim, chlubiąc się; wyście mię do tego przymusili. Bom ja od was miał być chwalony, ponieważm nie był podlejszym, niżeli oni bardzo wielcy Apostołowie, chociażem nic nie jest. ¹²Jednak znaki Apostoła pokazane są u was we wszelkiej cierpliwości, w znamionach i w cudach, i w mocach. ¹³Bo cóż jest, w czym byście podlejsi byli nad insze zbory, tylko

żem ja sam próżnując, nie obciążył was? Opuśćcież mi tę krzywdę. ¹⁴Oto trzeci raz jestem gotów przyjść do was, a nie obciążę was próżnując; albowiem nie szukam tego, co jest waszego, ale w was samych; boć nie dziatki mają rodzicom skarbić, ale rodzice dziatkom. ¹⁵Lecz ja bardzo rad nakład uczynię i samego siebie wynałożę za duszę waszą, aczkolwiek bardzo was miłując, mniej bywam od was miłowany. ¹⁶Ale niech tak będzie; jam was nie obciążył, tylko chytrym będąc, zdradą was pojmał. ¹⁷Izali was przez którego z tych, którychem do was posłał, oszukał? ¹⁸Uprosiłem Tytusa i posłałem z nim brata tego. Izali was Tytus oszukał? Izaliśmy nie jednym duchem postępowaliśmy? Izali nie jednemi stopami? ¹⁹Znowuż mniemacie, że się przed wami obawiamy? Przed oblicznością Bożą w Chrystusie mówimy, a to wszystko, najmils! dla waszego zbudowania. ²⁰Bo się boję, bym śnać przyszedłszy, nie znalazł was takimi, jakimi bym nie chciał, a ja też żebym nie był znaleziony od was, jakiego byście wy nie chcieli; by śnać między wami nie było swarów, zazdrości, gniewów, zwad, obmowisk, mruczenia, nadymania i rozterków; ²¹By mię zasię Bóg mój, gdy przyjdę, nie poniżył u was, i żałowałbym wielu tych, którzy przedtem grzeszyli, a nie pokutowali z nieczystości i z wszeteczeństwa, i z rozpusty, którą popełnili.

13Trzeci to już raz idę do was. W ustach dwóch lub trzech świadków stanie każde słowo. ²Powiedziałem przedtem i znowu powiadam jako powtóre obecny, a teraz nie będąc obecny piszę tym, którzy przedtem grzeszyli i wszystkim inszym, że jeżeli znowu przyjdę, nie przepuszczę im. ³Ponieważ chcecie doświadczyć tego, który we mnie mówi, Chrystusa, który ku wam nie jest słaby, ale mocny jest w was. ⁴Bo aczkolwiek ukrzyżowany jest jako słaby, ale żyje z mocy Bożej, a tak i my jesteśmy z nim słabymi, ale żyć będziemy z nim z mocy Bożej przeciwko wam. ⁵Doświadczajcie samych siebie, jeżeli jesteście w wierze, samych siebie doznawajcie. Czyli samych siebie znacie, że Jezus Chrystus w was jest? chyba żebyście byli odrzuceni. ⁶Mam jednak nadzieję, że poznacie, iż my nie jesteśmy odrzuconymi. ⁷I modłę się Bogu, abyście nic złego nie czynili; nie iżbyśmy się my doświadczonymi okazali, ale abyście wy to, co jest dobrego, czynili, a my żebyśmy byli jako odrzuceni. ⁸Boć nie możemy nic przeciwko prawdzie, ale za prawdą. ⁹Albowiem się radujemy, że chociażmy my słabymi, ale wy jesteście mocnymi; a tego i życzymy, abyście wy byli doskonałymi. ¹⁰Przetoż to piszę, nie będąc obecny, abym będąc obecnym, nie musiał używać srogości według mocy, którą mi dał Pan na zbudowanie, a nie na zepsowanie. ¹¹Na ostatek, bracia! miejcie się dobrze; doskonałymi bądźcie, cieszcie się, jednomyślnymi bądźcie, w pokoju życie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami. Pozdrówcie jedni drugich świętem pocałowaniem. ¹²Pozdrawiają was wszyscy święci. ¹³Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami

wszystkimi. Amen.

Galatów

1 Paweł, Apostoł (nie od ludzi, ani przez człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził od umarłych;) **2** I wszyscy bracia, którzy są ze mną, zborom Galackim. **3** Łaska wam i pokój niech będzie od Boga Ojca i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. **4** Który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyrwał z teraźniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego; **5** Któremu niech będzie chwala na wieki wieków. Amen. **6** Dziwuję się, iż tak prędko dacie się przenosić od tego, który was powołał ku łasce Chrystusowej, do inszej Ewangelii; **7** Która nie jest inszą; tylko niektórzy są, co was turbują i chcą wywrócić Ewangeliję Chrystusową. **8** Ale choćbyśmy i my, albo Anioł z nieba opowiadał wam Ewangeliję mimo tę, którąśmy przedtem opowiadali, niech będzie przeklęty. **9** Jakośmy przedtem powiedzieli i teraz znowu mówię: Jeźliby wam kto inną Ewangeliję opowiadał mimo tę, którąście przyjęli, niech będzie przeklęty. **10** Albowiem terazże do ludzi was namawiam, czyli do Boga? Albo szukamli, abym się podobał ludziom? Zaiste, jeźlibym się jeszcze ludziom chciał podobać, nie byłbym sługą Chrystusowym. **11** A oznajmuję wam bracia! iż Ewangelija, która jest opowiadana ode mnie, nie jest według człowieka. **12** Albowiem ja anim jej wziął, anim się jej nauczył od człowieka, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa. **13** Boście słyszeli o mojem obcowaniu niekiedy w Żydostwie, żem nader prześladował zbór Boży i burzyłem go; **14** I postępowałem w Żydostwie nad wiele rówieśników moich w narodzie moim, będąc nader gorliwym miłośnikiem ustaw moich ojczystych. **15** Ale gdy się upodobało Bogu, który mię odłączył z żywota matki mojej, i powołał z łaski swojej, **16** Aby objawił Syna swego we mnie, abym go opowiadał między poganami, wnetże nie radziłem się ciała i krwi; **17** Anim się wrócił do Jeruzalemu, do tych, którzy przede mną byli Apostołami, alem szedł do Arabii i wróciłem się zasię do Damaszku. **18** Potem po trzech latach wstąpiłem do Jeruzalemu, abym się ujrzał z Piotrem; i mieszkalem u niego piętnaście dni. **19** A inszegom z Apostołów nie widział, oprócz Jakóba, brata Pańskiego. **20** A co wam piszę, oto się przed Bogiem oświadczam, żeć nie kłamię. **21** Zatemem przyszedł do krain Syryi i Cylicyi; **22** A byłem nieznanym z twarzy zborom żydowskim, które są w Chrystusie; **23** Lecz tylko byli usłyszeli, iż ten, który prześladował nas niekiedy, teraz opowiada wiarę, którą

przedtem burzył. I chwalili Boga ze mnie.

2 Potem po czterestu latach wstąpiłem zasię do Jeruzalemu z Barnabaszem, wzięwszy z sobą i Tytusa. **2** A wstąpiłem według objawienia i przełożyłem im Ewangeliję, którą każe między poganami, a zwłaszcza zacniejszym, bym śnać nadaremno nie bieżał, albo przedtem nie biegał. **3** Ale ani Tytus, który ze mną był, będąc Grekiem, nie był przymuszony obrzezać się, **4** A to dla wprowadzonych fałszywych braci, którzy się wkradli, aby wyszpiegowali wolność naszą, którą mamy w Chrystusie Jezusie, aby nas w niewolę podbili. **5** Którymeśmy i na chwilę nie ustąpili, i nie poddali się, aby u was prawda Ewangelii została. **6** A od tych, którzy się zdadzą być czemś, (acz jakimi niekiedy byli, nic mi na tem; bo osoby człowieczej Bóg nie przyjmuje), ci mówię, którzy się zdali być czemś, nic mi nie przydali. **7** Owszem, przeciwnym obyczajem, widząc, iż mi jest zwierzona Ewangelija między nieobrzezаныmi, jako Piotrowi między obrzezаныmi, **8** (Albowiem ten, który był skuteczny przez Piotra w apostołstwie między obrzezаныmi, skuteczny był i we mnie między poganami.) **9** I poznawszy łaskę mnie daną, Jakób i Kiefas, i Jan, którzy się zdadzą być filarami, podali prawicę mnie i Barnabaszowi na towarzystwo, abyśmy my między poganami, a oni między obrzezаныmi kazali. **10** Tylko upomnieli, abyśmy na ubogich pamiętali, o com się też pilnie starał, abym to uczynił. **11** A gdy przyszedł Piotr do Antyochii, sprzeciwiłem się mu w twarz; i był godzien nagany. **12** Albowiem przedtem, niż przyszli niektórzy od Jakóba, wespół z poganami jadał; a gdy ci przyszli, schraniał się i odłączał, bojąc się tych, którzy byli z obrzezania. **13** A wespół z nim obłudnie się obchodzili i drudzy Żydzi, tak że i Barnabasz uwiedziony był tą ich obłudą. **14** Ale gdym obaczył, iż nie prosto chodzą w prawdzie Ewangelii, rzekłem Piotrowi przed wszystkimi: Ponieważ ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz a nie po żydowsku, czemuż pogan przymuszasz po żydowsku żyć? **15** My, którzyśmy z przyrodzenia Żydowie a nie z pogan grzesznicy, **16** Wiedząc, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa, i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu, przeto że nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało. **17** A jeźli my szukając, abyśmy byli usprawiedliwieni

w Chrystusie, znajdujemy się też grzesznikami, tedy Chrystus jest sługą grzechu? Nie daj tego Boże! ¹⁸Albowiem jeżeli to, com zburzył, znowu zasię buduję, przestępca samego siebie czynię. ¹⁹Bom ja przez zakon zakonowi umarł, abym żył Bogu. ²⁰Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię. ²¹Nie odrzucam tej łaski Bożej; bo jeżeli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus próżno umarł.

3O głupi Galatowie! Któż was omamił, abyście prawdziwie nie byli posłusznymi, którym przed oczyma Jezus Chrystus przedtem był wymalowany, i między wami ukrzyżowany? ²Tego tylko rad bym się nauczył od was: Z uczynków zakonu wzięliście Ducha, czyli z słuchania wiary? ³Takeście głupi? począwszy duchem, teraz ciałem dokonywacie? ⁴Takeście wiele cierpieli darmo, jeżeli tylko i darmo? ⁵Ten tedy, który wam dodaje ducha i czyni cuda między wami, z uczynków zakonu to czyni, czyli z słuchania wiary? ⁶Tak jako "Abraham uwierzył Bogu i przyczytano mu to ku sprawiedliwości". ⁷Widzicie tedy, że ci, którzy są z wiary, ci są synami Abrahamowymi. ⁸A upatrzywszy to Pismo, iż z wiary Bóg usprawiedliwia pogan, przedtem opowiedziało Abrahamowi, iż w tobie będą błogosławione wszystkie narody. ⁹A tak ci, którzy są z wiary, dostępują błogosławieństwa z wiernym Abrahamem. ¹⁰Albowiem ile ich jest z uczynków zakonu, pod przekleństwem są; bo napisane: Przeklęty każdy, który by nie został we wszystkim, co napisane w księgach zakonu, aby to czynił. ¹¹A iż przez zakon nikt nie bywa usprawiedliwiony przed Bogiem, jawna jest stąd, bo "sprawiedliwy z wiary żyć będzie". ¹²Ale zakon nie jest ci z wiary; lecz "człowiek, który by je czynił, żyć będzie przez nie". ¹³Ale Chrystus odkupił nas z przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, (albowiem napisane: Przeklęty każdy, który wisi na drzewie). ¹⁴Aby na pogan błogosławieństwo Abrahamowe przyszło w Chrystusie Jezusie, i abyśmy obietnicę Ducha wzięli przez wiarę. ¹⁵Bracia! po ludzku mówię: a wszak i człowieczego testamentu utwierdzonego nikt nie łamie, ani do niego co przydaje. ¹⁶Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego; nie mówi: I nasieniu jego, jako o wielu, ale jako o jednym: I nasieniu twemu, które jest Chrystus. ¹⁷To tedy mówię, iż przymierza przedtem od Boga utwierdzonego względem Chrystusa, zakon, który po czterechset i po trzydziestu lat nastął, nie znosi, aby miał zepsuć obietnicę Bożą. ¹⁸Albowiem jeżeli z zakonu jest dziedzictwo, już ci nie z obietnicy; lecz Abrahamowi przez obietnicę darował je Bóg. ¹⁹Cóż tedy zakon? Dla przestępstwa przydany jest, ażby przyszło ono nasienie, któremu się stała obietnica, sporządzony przez Aniołów i przez rękę pośrednika. ²⁰Lecz pośrednik nie jest jednego, ale Bóg jeden jest. ²¹Zakon tedy jestże przeciwko obietnicom Bożym? Nie daj tego Boże! albowiem gdyby był dany

zakon, który by mógł ożywiać, prawdziwiec by z zakonu była sprawiedliwość. ²²Ale Pismo zamknęło wszystko pod grzech, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym. ²³A przedtem, niż przyszła wiara, byliśmy pod zakonem strzeżenia, wespół zamknieni będąc w tę wiarę, która potem miała być objawiona. ²⁴A przetoż zakon pedagogiem naszym był do Chrystusa, abyśmy z wiary byli usprawiedliwieni. ²⁵Ale gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod pedagogiem. ²⁶Albowiem wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę w Chrystusie Jezusie. ²⁷Bo którykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusaście się oblekli. ²⁸Nie masz Żyda, ani Greka; nie masz niewolnika ani wolnego; nie masz mężczyzny i niewiasty; albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie. ²⁹A jeżeliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami.

4Mówię tedy: (bracia!) Pokąd dziedzic jest dziecięciem, nic nie jest różny od sługi, panem będąc wszystkiego; ²Ale jest pod opiekunami i dozorcami aż do czasu zamierzenia ojcowskiego. ³Także i my, gdyśmy byli dziećmi, pod żywioły świata byliśmy zniewoleni. ⁴Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego Syna swego, który się urodził z niewiasty, który się stał pod zakonem, ⁵Aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy prawa przysposobienia za synów dostąpili. ⁶A iżeście synowie, przetoż posłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego Abba, to jest Ojcze. ⁷A tak już więcej nie jesteś niewolnikiem, ale synem; a ponieważ synem, tedy i dziedzicem Bożym przez Chrystusa. ⁸Aleć naonczas nie znając Boga, służyliście tym, którzy z przyrodzenia nie są bogowie. ⁹A teraz poznawszy Boga, owszem i poznani będąc od Boga, jakoż się zaś nazad wracacie ku żywiołom mdłym i mizernym, którym zasię znowu służyć chcecie? ¹⁰Przestrzegacie dni i miesiące, i czasy, i lata. ¹¹Boję się o was, bym śnać darmo nie pracował około was. ¹²Bądźcie jako ja, gdyżem i ja jest jako wy, bracia! proszę was. W niczemeście mnie nie ukrzywdzili. ¹³Bo wiecie, żem w słabości ciała wam z przodku Ewangeliję opowiadał. ¹⁴A pokuszenia mego, które było w ciele mojem, sobie nie lekceważyliście, aniście niem gardzili, aleście mię jako Anioła Bożego przyjęli i jako Chrystusa Jezusa. ¹⁵Jakież tedy było błogosławieństwo wasze? albowiem wam daję świadectwo, iż, by była rzecz możliwa, dalibyście mi byli wylupiwszy oczy wasze. ¹⁶Takżem się stał nieprzyjacielem waszym, prawdę wam mówiąc? ¹⁷Pałają ku wam miłością nie dobrze, owszem chcą was odstrychnąć, abyście ich miłowali. ¹⁸A dobrac rzecz, pałać miłością w dobrem zawsze, a nie tylko, gdym jest obecnym u was. ¹⁹Dziatek moje! (które znowu z boleścią rodzę, ażby Chrystus był wykształtowany w was), ²⁰Chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ wątpię o was. ²¹Powiedzcie mi, którzy pod zakonem chcecie być, nie słuchacież zakonu? ²²Albowiem napisane, iż Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy,

a drugiego z wolnej. ²³Lecz ten, który był z niewolnicy, według ciała się urodził, a który z wolnej, według obietnicy. ²⁴Przez co znaczą się insze rzeczy; albowiem te są one dwa testamenty; jeden z góry Synajskiej, który rodzi w niewole; a ten jest jako Agar. ²⁵Albowiem Agar jest góra Synaj w Arabii, a stosuje się do niej terazniejsze Jeruzalem; bo jest w niewoli z dziatkami swojemi. ²⁶Lecz ono górne Jeruzalem wolne jest, które jest matką wszystkich nas. ²⁷Albowiem napisano: Rozwesel się nieplodna, która nie rodzisz; porwij się, a zawołaj, która nie pracujesz w porodzeniu; bo ta opuszczona wiele ma dziattek, więcej niż ta, która ma męża. ²⁸My tedy, bracia! tak jako Izaak, jesteście dziatkami obietnicy. ²⁹Ale jako na on czas ten, który się był urodził według ciała, prześladował tego, który się był urodził według ducha, tak się dzieje i teraz. ³⁰Ale co mówi Pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jej; albowiem nie będzie dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej, ³¹A tak, bracia! nie jesteście dziećmi niewolnicy, ale wolnej.

5 Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli. ²Oto ja Paweł mówię wam, iż jeżeli się obrzezywać będziecie, Chrystus wam nic nie pomoże. ³A oświadczam się zasię przed każdym człowiekiem, który się obrzezuje, iż powinien wszystek zakon pełnić. ⁴Pozbawiliście się Chrystusa, którzykolwiek się przez zakon usprawiedliwiacie; wypadliście z łaski. ⁵Albowiem my duchem z wiary nadziei sprawiedliwości oczekujemy. ⁶Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezka nic nie waży, ani nieobrzezka, ale wiara przez miłość skuteczna; ⁷Bieżeliście dobrze; któż wam przeszkodził, abyście nie byli posłusznymi prawdzie? ⁸Ta namowa nie jestci z tego, który was powołuje. ⁹Trochę kwasu wszystko zaczynienie zakwasza. ¹⁰Ja mam nadzieję o was w Panu, iż nic inszego rozumieć nie będziecie; a ten, który was turbuje, odniesie sąd, ktokolwiek jest. ¹¹A ja, bracia! jeżeli jeszcze obrzezkę każe, czemuż jeszcze prześladowanie cierpieć? Toć tedy zniszczone jest zgorzenie krzyżowe. ¹²Bodajże i odjęci byli, którzy wam niepokój czynią. ¹³Albowiem wy ku wolności powołani jesteście, bracia! tylko pod zasłoną tej wolności ciału nie pozwalajcie, ale z miłości służcie jedni drugim. ¹⁴Bo wszystek zakon w jednym się słowie zamyka, to jest w tem: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. ¹⁵Ale jeżeli jedni drugich kásacie i pożeracie, patrzącie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni. ¹⁶A to mówię: Duchem postępujcie, a pożądliwości ciała nie wykonywajcie. ¹⁷Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie, czynili. ¹⁸Lecz jeżeli duchem bywacie prowadzeni, nie jesteście pod zakonem. ¹⁹A jawneć są uczynki ciała, które te są: Cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, ²⁰Bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, spory, niesnaski, kacerstwa, ²¹Zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne rzeczy, o których przepowiadam wam, ja-

kom i przedtem powiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą. ²²Ale owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość. ²³Przeciwko takowym nie masz zakonu. ²⁴Albowiem którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami. ²⁵Jeżeli duchem żyjemy, duchem też postępujemy. ²⁶Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich wyzywając, jedni drugim zajrzając.

6 Bracia! jeźliby też człowiek zachwycony był w jakim upadku, wy duchowni: naprawiajcie takiego w duchu cichości, upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. ²Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy. ³Albowiem jeżeli kto mniema, żeby czem był, nie będąc niczem, takiego zawodzi własny umysł jego. ⁴Ale każdy niechaj własnego swego uczynku doświadcza, a tedy sam w sobie chwałę mieć będzie, a nie w drugim. ⁵Albowiem każdy swoje własne brzemie poniesie. ⁶A niech udziela ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza, ze wszystkich dóbr. ⁷Nie błędźcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie. ⁸Bo kto sieje ciału swemu, z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny. ⁹A dobrze czyniąc nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żąć będziemy nie ustawając. ¹⁰Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary. ¹¹Widzicie, jakim długi list wam napisał ręką moją. ¹²Którzykolwiek chcą być pozorni według ciała, ci was przymuszają, abyście się obrzezali, tylko aby dla krzyża Chrystusowego prześladowania nie cierpieli. ¹³Albowiem i ci, którzy się obrzezują, nie zachowują zakonu sami, ale chcą, abyście się wy obrzezali, żeby się z ciała waszego chlubili. ¹⁴Ale ja, nie daj Boże, abym się miał chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mi jest świat ukrzyżowany, a ja światu. ¹⁵Albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezka nic nie waży, ani nieobrzezka, ale nowe stworzenie. ¹⁶A którzykolwiek według tego sznuru postępować będą, pokój na nich przyjdzie i miłosierdzie, i na lud Boży Izraelski. ¹⁷Na ostatek niechaj mi nikt trudności nie zadaje; albowiem ja piętna Pana Jezusowe noszę na ciele mojem. ¹⁸Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym, bracia! Amen.

Efezów

1Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa przez wolę Bożą, świętym, którzy są w Efezie, i wiernym w Chrystusie Jezusie. **2**Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. **3**Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkiem błogosławieństwem duchownym w niebieskich rzeczach w Chrystusie; **4**Jako nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością jego w miłości. **5**Który nas przენaznaczył ku przysposobieniu za synów przez Jezusa Chrystusa dla siebie samego, według upodobania woli swojej, **6**Ku chwale sławnej łaski swojej, którą nas udarował w onym umiłowanym: **7**W którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, **8**Którą hojnie pokazał przeciwko nam we wszelkiej mądrości i roztropności. **9**Oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym sobie; **10**Aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, i te, które są na niebiesiach, i te, które są na ziemi; **11**W nim, mówię, w którymeśmy i do działu przypuszczeni, przენaznaczeni będąc według postanowienia tego, który sprawuje wszystko według rady woli swojej; **12**Abyśmy my byli ku chwale sławy jego, którzyśmy pierwej nadzieję mieli w Chrystusie, **13**W którym i wy nadzieję macie, usłyszawszy słowo prawdy, to jest Ewangelię zbawienia waszego, przez którą też uwierzywszy, jesteście zapieczętowani Duchem onym Świętym obiecany, **14**Który jest zadatkim dziedzictwa naszego na wykupienie nabytej własności, ku chwale sławy jego. **15**Przetoż i ja usłyszawszy o tej wierze, którą macie w Panu Jezusie, i o miłości ku wszystkim świętym, **16**Nie przestaję dziękować za was, wzmiankę czyniąc o was w modlitwach moich, **17**Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie; **18**Ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych; **19**I która jest ona przewyższająca wielkość mocy jego przeciwko nam, którzy wierzymy według skutecznej mocy siły jego, **20**Której dokazał w Chrystusie, gdy go wzbudził od umarłych i posadził na prawicy swojej na niebiesiach, **21**Wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności,

i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; **22**I wszystko poddał pod nogi jego, a onego dał za głowę nad wszystkim kościołowi, **23**Który jest ciałem jego i pełnością tego, który wszystko we wszystkich napelnia.

2I was ożywił, którzyście byli umarli w upadkach i w grzechach. **2**W którycheście niekiedy chodzili według zwyczaju świata tego i według książećcia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa. **3**Między którymi i my wszyscy obcowaliśmy niekiedy w pożądliwościach ciała naszego, czyniąc to, co się podobało ciału i myślom, i byliśmy z przyrodzenia dziećmi gniewu, jako i drudzy. **4**Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdziu, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował. **5**I gdyśmy byli umarłymi w grzechach, ożywił nas pospołu z Chrystusem, (gdyż łaską zbawieni jesteście) **6**I pospołu z nim wzbudził, i pospołu z nim posadził na niebiesiach w Chrystusie Jezusie, **7**Aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej, z dobrotliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie. **8**Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; **9**Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. **10**Albowiem czynem jego jesteście stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynom dobrym, które przedtem Bóg zgotował, abyśmy w nich chodzili. **11**Przetoż pamiętajcie, że wy niekiedy będąc poganami w ciele, którzyście byli zwani nieobrzezka od onych, których zwano obrzezka w ciele, która się ręką dzieje; **12**I żeście byli naonczas bez Chrystusa, oddaleni od społeczności Izraelskiej i obcymi od umów obietnicy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie. **13**Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzyście niekiedy byli dalekimi, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową, **14**Albowiem on jest pokojem naszym, który oboje jednym uczynił i średnią ścianę, która była przegrodą, rozwalił; **15**Nieprzyjaźń, to jest zakon przykazań, który zależał w ustawach, skaziwszy przez ciało swoje, aby dwóch stworzył w samym sobie w jednego nowego człowieka, czyniąc pokój; **16**I pojednał obydwóch w jednym ciele z Bogiem przez krzyż, zgładziwszy nieprzyjaźń przezeń. **17**I przyszedłszy opowiedział pokój wam, którzyście dalekimi i którzyście bliskimi. **18**Albowiem przezeń mamy przystęp obie strony w jednym Duchu do Ojca. **19**A przetoż już więcej nie jesteście gość-

mi i przychodniami, ale spółmieszczaninami świętych i domownikami Bożymi. ²⁰Zbudowani na fundamencie Apostołów i proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, ²¹Na którym wszystko budowanie wspólne spojone rośnie w kościół święty w Panu; ²²Na którym też i wy się wspólne budujecie, abyście byli mieszkaniem Bożym w Duchu Świętym.

3Dlatego ja Paweł jestem więźniem Chrystusa Jezusa za was pogan; ²Jeżeliście tylko słyszeli o udzieleniu łaski Bożej, która mi jest dana dla was, ³Iż mi Bóg przez objawienie oznajmił tajemnicę, (jakom wam przedtem krótko napisał, ⁴Skąd czytając możecie obaczyć wiadomość moją w tajemnicy Chrystusowej). ⁵Która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym Apostołom jego i prorokom przez Ducha; ⁶To jest, iż poganie są spółdziedzicami i spółnym ciałem, i spółuczestnikami obietnicy jego w Chrystusie przez Ewangelię. ⁷Której stałem się sługą według daru łaski Bożej, która mi jest dana według skutku mocy jego. ⁸Mnie mówię, najmniejszemu ze wszystkich świętych dana jest ta łaska, abym między poganami opowiadał te niedościgłe bogactwa Chrystusowe. ⁹A iżbym objaśnił wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, który wszystko stworzył przez Jezusa Chrystusa; ¹⁰Aby teraz przez zbór wiadoma była księstwom i mocom na niebiesiach nader rozliczna mądrość Boża. ¹¹Według postanowienia wiecznego, które uczynił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, ¹²W którym mamy bezpieczeństwo i przystęp z ufnością przez wiarę jego, ¹³Przetoż proszę, abyście nie słabiali dla ucisków moich za was, co jest chwałą waszą. ¹⁴Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, ¹⁵Z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa; ¹⁶Aby wam dał według bogactwa chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha jego w wewnętrznym człowieku; ¹⁷Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych; ¹⁸Żebyście w miłości wkorzeni i ugruntowani będąc, mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość, i głębokość, i wysokość; ¹⁹I poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli wszelką zupełnością Bożą. ²⁰A temu, który może nade wszystko uczynić daleko obficiej niżeli prosimy albo myślimy, według onej mocy, która skuteczna jest w nas; ²¹Temu niech będzie chwała w kościele przez Chrystusa Jezusa po wszystkie czasy na wieki wieków. Amen.

4Proszę was tedy ja więzień w Panu, abyście chodzili tak, jako przystoi na powołanie, którym jesteście powołani; ²Ze wszelką pokorą i cichością, i z nieskwapliwością, znosząc jedni drugich w miłości, ³Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. ⁴Jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego. ⁵Jeden Pan, jedna wiara,

jeden chrzest; ⁶Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystko i po wszystkich, i we wszystkich was. ⁷Lecz każdemu z nas dana jest łaska według miary daru Chrystusowego. ⁸Dlatego Pismo mówi: Wstąpiwszy na wysokość, wiódł pojmanyh więźni i dał dary ludziom. ⁹Ale to, że wstąpił, cóż jest, jedno iż pierwej był zstąpił do najniższych stron ziemi? ¹⁰A który zstąpił, ten jest, który i wstąpił wysoko nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko. ¹¹I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele. ¹²Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; ¹³A iżbyśmy się wszyscy zesłali w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego, ¹⁴Abyśmy więcej nie byli dziećmi, chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki i przez chytryść podejścia błędem. ¹⁵Ale szczerymi będąc w miłości, rośnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa, ¹⁶Z którego wszystko ciało przystojnie złożone i spojone we wszystkich stawach, przez które jeden członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku, według miary jego, wzrost ciała należący bierze ku budowaniu samego siebie w miłości. ¹⁷To tedy mówię i oświadczam się przez Pana, abyście już więcej nie postępowali, jako insi poganie postępują, w próżności umysłu swego; ¹⁸Zaścimiony mając rozsądek, będąc oddaleni od żywota Bożego dla nieumiejętności, która w nich jest z zatwardzenia serca ich. ¹⁹Którzy zakamieniawszy, udali się na rozpustę ku popełnianiu wszelkiej nieczystości z chciwością. ²⁰Lecz wy nie takeście się nauczyli Chrystusa, ²¹Jeżeliście go tylko słuchali i o nim wyuczeni byli, jako jest (ta) prawda w Jezusie, ²²To jest, żebyście złożyli według pierwszego obcowania starego człowieka, który się psuje przez pożądliwości oszukiwające; ²³I odnowili się duchem umysłu waszego; ²⁴I oblekli się w onego nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości prawdy. ²⁵Przetoż złożywszy kłamstwo mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim; boście członkami jedni drugich. ²⁶Gniewajcie się, a nie grzeszcie; słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze. ²⁷Nie dawajcie miejsca dyjabłu. ²⁸Kto kradł, niech więcej nie kradnie, ale raczej niech pracuje, robiąc rękoma, co jest dobrego, aby miał skąd udzielać potrzebującemu. ²⁹Żadna mowa plugawa niech z ust waszych nie pochodzi; ale jeśli która jest dobra ku potrzebnemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym. ³⁰A nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia. ³¹Wszelka gorzkość i zapalczliwość, i gniew, i wrzask, i bluźnierstwo, niech będzie odjęte od was, ze wszelką złością; ³²A bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił.

5Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi, jako dzieci miłe; ²A chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wy-

dał samego siebie na ofiarę i na zabicie Bogu ku wdzięcznej wonności. ³A wszeteczeństwo i wszelka nieczystość albo łakomstwo niechaj nie będzie ani mianowane między wami, jako przystoi na świętych. ⁴Także sprośność i błazeńskie mowy, i żarty, które nie przystoją, ale raczej dziękowanie. ⁵Bo to wiecie, iż żaden wszetecznik, albo nieczysty, albo łakomca, (który jest bałwochwalcą), nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem. ⁶Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi mowami; albowiem dla tych rzeczy przychodzi gniew Boży na synów upornych; ⁷Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. ⁸Albowiemście byli niekiedy ciemnością; aleście teraz światłością w Panu; chodźcież jako dziatki światłości, ⁹(Bo owoc Ducha zależy we wszelkiej dobrośliwości i w sprawiedliwości i w prawdzie.) ¹⁰Obierając to, co by się podobało Panu; ¹¹A nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale je raczej strofujcie. ¹²Albowiem co się potajemnie od nich dzieje, sromota i mówić. ¹³Lecz to wszystko, gdy bywa od światłości strofowane, bywa objawione; albowiem to wszystko, co bywa objawione, jest światłością; ¹⁴Dlatego mówi Pismo: Ocuć się, który śpisz i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus. ¹⁵Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. ¹⁶Czas odkupując; bo dni złe są. ¹⁷Przetoż nie bądźcie nierozumnymi, ale rozumiewającymi, która jest wola Pańska. ¹⁸A nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta; ale bądźcie napelnieni duchem, ¹⁹Rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, ²⁰Dzięki czyniąc zawsze za wszystko, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu. ²¹Będąc poddani jedni drugim w bojaźni Bożej. ²²Żony! bądźcie poddane mężom swoim, jako Panu; ²³Albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus głową kościoła; a on jest zbawicielem ciała. ²⁴Jako tedy kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim. ²⁵Mężowie! miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował kościół i wydał samego siebie za niego, ²⁶Aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez słowo; ²⁷Aby go sobie wystawił chwalebny kościołem, nie mającym zmazy albo zmarszczku, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany. ²⁸Tak powinni mężowie miłować żony swoje, jako swoje własne ciała; kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. ²⁹Albowiem żaden nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i ogrzewa, jako i Pan kościół. ³⁰Gdyżeśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego. ³¹Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę, i przyłączy się do żony swojej, i będą dwoje jednym ciałem. ³²Tajemnica to wielka jest; lecz ja mówię o Chrystusie i o kościele. ³³A wszakże i każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją jako siebie samego, a żona niech się boi męża swego.

6Dziatki! bądźcie posłuszne rodzicom waszym w Panu; boć to jest sprawiedliwa. ²Czcij ojca twego i matkę (toć jest pierwsze przykazanie z obietnicą). ³Aby ci się dobrze

działo i abyś długo żył na ziemi. ⁴A wy ojcowie! nie pobudzajcie do gniewu dziatek waszych, ale je wychowujcie w karności i w napominaniu Pańskim. ⁵Słudzy! posłuszni bądźcie panom według ciała, z bojaźnią i ze drżeniem w prostoci serca waszego, jako Chrystusowi; ⁶Nie na oko służąc, jako ci, którzy się ludziom podobać chcą, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc z duszy wolę Bożą. ⁷Z dobrą wolą służąc jako Panu a nie ludziom; ⁸Wiedząc, iż każdy, co by uczynił dobrego, za to odniesie nagrodę od Pana, choć niewolnik, choć wolny. ⁹A wy panowie! także się zachowujcie przeciwko nim, odpuszczając groźby, wiedząc, że i wy sami macie Pana w niebiesiach, a względu na osoby u niego nie masz. ¹⁰Na ostatek, bracia moi! zmocniajcie się w Panu i w sile mocy jego; ¹¹Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim. ¹²Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoko. ¹³A przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się. ¹⁴Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą i oblekwszy pancerz sprawiedliwości. ¹⁵I obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. ¹⁶A nade wszystko wzięwszy tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniste onego złońnika zagasić. ¹⁷Przyłbicę też zbawienia weźmijcie i miecz Ducha, który jest słowo Boże! ¹⁸W każdej modlitwie i w prośbie modląc się na każdy czas w duchu, i około tego czując ze wszelką ustawicznością i z prośbą za wszystkich świętych, ¹⁹I za mię, aby mi była dana mowa ku otworzeniu ust moich z bezpieczeństwem, abym oznajmiał tajemnicę Ewangelii, ²⁰Dla której poselstwo sprawuję w łańcuchu, abym w nim bezpiecznie mówił, jako mi mówić potrzeba. ²¹A iżbyście wiedzieli i wy, co się ze mną dzieje i co czynię, wszystko wam oznajmi Tychykus, brat miły i wierny sługa w Panu, ²²Któregom posłał do was dla tego samego, abyście wiedzieli, co się z nami dzieje i aby pocieszył serca wasze. ²³Pokój niech będzie braciom i miłość z wiarą od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. ²⁴Łaska niech będzie ze wszystkimi miłującymi Pana naszego, Jezusa Chrystusa ku nieskazitelnoci. Amen.

Filipensów

1 Paweł i Tymoteusz, słudzy Jezusa Chrystusa, wszystkim świętym w Chrystusie Jezusie, którzy są w mieście Filipis, z biskupami i z dyjakonami. **2** Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa. **3** Dziękuję Bogu memu, ilekroć na was wspominam, **4** (Zawsze w każdej modlitwie mojej za wszystkich was z radością prośbę czyniąc). **5** Za społeczność waszą w Ewangielii, od pierwszego dnia aż dotąd; **6** Pewien tego będąc, iż ten, który począł w was dobrą sprawę, dokona aż do dnia Jezusa Chrystusa. **7** Jakoż sprawiedliwa jest, abym ja to rozumiał o was wszystkich, dlatego iż was mam w sercu mojem i w więzieniu mojem, i w obronie, i w utwierdzeniu Ewangielii, was, mówię, wszystkim, którzy jesteście ze mną uczestnikami łaski. **8** Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jako was wszystkich pragnę we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. **9** I o to się modłę, aby miłość wasza im dalej tem więcej pomnażała się w znajomości i we wszelkim zmyśle, **10** Abyście mogli rozemnać rzeczy różne, żebyście byli szczerzy i bez obrażenia na dzień Chrystusowy, **11** Będąc napełnieni owocami sprawiedliwości, które przynosicie przez Jezusa Chrystusa ku sławie i chwale Bożej. **12** A chcę, bracia! abyście wiedzieli, iż to, co się ze mną dzieje, na większe pomnożenie Ewangielii wyszło. **13** Tak iż związki moje dla Chrystusa rozgłoszone są po wszystkich pałacu cesarskim i u wszystkich inszych. **14** A wiele ich z braci w Panu serca nabywszy z moich związek, śmielszymi są, bez bojaźni mówić słowo. **15** Wszakże niektórzy z zazdrości i z sporu, a niektórzy też z dobrej woli Chrystusa każą. **16** A ci, którzy z sporu Chrystusa opowiadają nieszczerze, mniemają, iż przydają ucisku związkom moim; **17** A którzy z miłości, wiedzą, że jestem wystawiony ku obronie Ewangielii, **18** Ale cóż na tem? Owszem jakimkolwiek sposobem, lub postawie, lub w prawdzie Chrystus bywa opowiadany, i z tego się raduję, i jeszcze się radować będę; **19** Gdyż wiem, iż mi to wynijdzie na zbawienie przez modlitwę waszą i pomoc Ducha Jezusa Chrystusa, **20** Według troskliwego oczekiwania i nadziei mojej, iż się w niczem nie zawstydzę; ale z wszelakiem bezpieczeństwem, jako zawsze, tak i teraz, uwielbionym będzie Chrystus w ciele mojem, lub przez żywot, lub przez śmierć. **21** Albowiem mnie życiem jest Chrystus, a umrzeć zysk. **22** A jeźliż żyć w ciele jest mi to owocem pracy mojej, jednak nie wiem, co bym obrać miał. **23** Albowiem

jestem ściśniony od tego obojga, pragnąc być rozwiązany, a być z Chrystusem, bo to daleko lepiej: **24** Ale zostać w ciele potrzebniej jest dla was. **25** A będąc tego pewien, wiem, iż zostanę i z wami wszystkimi pomieszam ku waszemu pomnożeniu i weselu wiary, **26** Aby obfitowała chluba wasza w Chrystusie Jezusie ze mnie, gdy do was zasię przybędę. **27** Tylko się tak sprawujcie, jako przystoi Ewangielii Chrystusowej, abym, lub przyjdę i oglądam was, lub nie przyjdę, słyszał o was, iż stoicie w jednym duchu, jednomyślnie bojując w wierze Ewangielii. **28** Ani w czym nie strachając się przeciwników, co onym jest pewnym znakiem zginienia, a wam zbawienia, a to od Boga; **29** Gdyż wam to dane dla Chrystusa, abyście nie tylko weń wierzyli, ale abyście też dla niego cierpieli, **30** Tenże bój mając, jakiście widzieli we mnie, i jaki teraz o mnie słyszycie.

2 Jeźli tedy macie jaką pociechę w Chrystusie, jeźli jaką uciechę miłości, jeźli jaką społeczność ducha, jeźli są jakie wnętrzności i zlitowania w was, **2** Dopełnijcież wesela mojego, abyście jednoż rozumieli, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący; **3** Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się. **4** Nie upatrujcie każdy tylko, co jest jego, ale każdy też, co jest drugich. **5** Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. **6** Który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapięstwo równym być Bogu, **7** Ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; **8** I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. **9** Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię; **10** Aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. **11** A wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca. **12** Przetoż, moi mili! jakoście zawsze posłuszni byli, nie tylko w przytomności mojej, ale teraz daleko więcej w niebytności mojej, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie. **13** Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego. **14** Wszystko czynicie bez szemrania i poswarków, **15** Abyście byli bez nagany i szczeremi działkami Bożemi, nienaganionymi w pośrodku na-

rodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie. ¹⁶Zachowując słowa żywota ku chlubie mojej w dzień Chrystusowy, żem darmo nie biegał i darmo nie pracował. ¹⁷Ale choćbym ofiarowany był dla ofiary i usługi wiary waszej, weselę się i spółweselę się ze wszystkimi wami; ¹⁸Z tegoż tedy i wy weselcie się i spółweselcie się ze mną. ¹⁹A mam nadzieję w Panu Jezusie, iż Tymoteusza w rychle pošlę do was, abym się i ja ucieszył, dowiedziawszy się, co się z wami dzieje. ²⁰Albowiem nie mam nikogo w umyśle jemu równego, który by się uprzejmie o rzeczy wasze starać chciał; ²¹Bo wszyscy swoich rzeczy szukają, a nie tych, które są Jezusa Chrystusa. ²²Ale wiecie, iż on jest doświadczonym, a iż jako syn z ojcem ze mną służył w Ewangelii. ²³Mam tedy nadzieję, że tego do was pošlę, skoro obaczę, co się ze mną dalej dzieć będzie; ²⁴A mam ufność w Panu, że i sam w rychle do was przyjdę. ²⁵Alem rozumiał rzeczą potrzebną, Epafrodyta, brata i pomocnika i spółbojownika mego, a waszego Apostoła i sługę w potrzebie mojej, pošłać do was, ²⁶Ponieważ pragnął was wszystkich i bardzo się frasował, żeście słyszeli, iż zachorował. ²⁷Bo wprawdzie chorował mało nie na śmierć; ale się Bóg zmiłował nad nim, a nie tylko nad nim, ale i nadę mną, abym nie miał smutku na smutek. ²⁸Przetoż tem ochotniej pošlałem go, abyście zasię ujrawszy go, uweselili się, a ja abym miał mniej smutku. ²⁹Przyjmijcież go tedy w Panu ze wszystkim weselem; a takich w pocziwości miejcie; ³⁰Boć dla dzieła Chrystusowego bliskim był śmierci, odważywszy zdrowie swoje, aby dopełnił tego, czego nie dostawało w usłudze waszej przeciwko mnie.

3Dalej mówiąc, bracia moi! radujcie się w Panu. Jednęż rzeczy wam pisać mnie nie mierzi, a wam jest bezpiecznie. ²Upatrujcie psy, upatrujcie złych robotników, upatrujcie rozerwanie. ³Albowiem my jesteśmy obrzezaniem, którzy duchem służymy Bogu i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a w ciele nie ufamy. ⁴Aczci i ja w ciele mam ufanie; jeżeli kto inszy zda się mieć ufanie w ciele, bardziej ja, ⁵Obrzezany będąc ósmego dnia, z narodu Izraelskiego, z pokolenia Benjaminowego, Żyd z Żydów, według zakonu Faryzeusz; ⁶Według gorliwości prześladowca kościoła, według sprawiedliwości onej, która jest z zakonu, będąc bez przygany. ⁷Ale to, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę. ⁸Owszem i wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mego, dla któregoż wszystko utracił i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał, ⁹I był znaleziony w nim, nie mając sprawiedliwości mojej, tej która jest z zakonu, ale tę, która jest przez wiarę Chrystusową, to jest sprawiedliwość z Boga, która jest przez wiarę; ¹⁰Żebym go poznał i moc zmartwychwstania jego, i społeczność ucierpienia jego, przykształtowany będąc śmierci jego, ¹¹Owabym jakimkolwiek sposobem doszedł do powstania z martwych. ¹²Nie iżbym już uchwycił, albo już doskonałym był; ale ścigam, ażbym też uchwycił to, na com też od Chrystusa

Jezusa uchwycony. ¹³Bracia! jać o sobie nie rozumiem, żebym już uchwycił. ¹⁴Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co przede mną jest, spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bóżeo, które jest z góry w Chrystusie Jezusie. ¹⁵Ile tedy nas doskonałych, toż rozumiemy; a jeżeli co inaczej rozumiecie, i toć wam Bóg objawi. ¹⁶Wszakże w tem, czegośmy doszli, według jednegoż sznuru postępujemy i jednoż rozumiemy. ¹⁷Bądźcież wespół naśladowcami moimi, bracia! a upatrujcie tych, którzy tak chodzą, jako nas za wzór macie. ¹⁸Albowiem wiele ich chodzi, o którychem wam często powiadał, a teraz i z płaczem mówię, iż są nieprzyjaciołmi krzyża Chrystusowego; ¹⁹Których koniec jest zatracenie, których Bóg jest brzuch, a chwała w hańbie ich, którzy się o rzeczy ziemskie starają. ²⁰Aleć nasza rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd też zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa. ²¹Który przemieni ciało nasze podłe, aby się podobne stało chwalebniemu ciału jego, według skutecznej mocy, którą też wszystkie rzeczy sobie podbić może.

4Przetoż, bracia moi mili i pożądani! radości i korono moja! tak stójcie w Panu, najmilsi moi! ²Ewodyi proszę i Syntychy proszę, aby jednegoż rozumienia były w Panu. ³Proszę też i cię, towarzyszu wierny! bądź tym na pomoc, które w Ewangelii wespół ze mną pracowały, i z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księgach żywota. ⁴Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię, radujcie się. ⁵Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom; Pan blisko jest. ⁶Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome u Boga. ⁷A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie. ⁸A dalej mówiąc, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebniwego, jeżeli która cnota i jeżeli która chwała, o tem przemyślajcie. ⁹Czegoście się też nauczyli i coście przyjęli, i słyszeli, i widzieli przy mnie, to czynicie, a Bóg pokoju będzie z wami. ¹⁰A uradowałem się wielce w Panu, żeście się już wždy znowu zazielenili w swoim staraniu o mię, jakoż i staraliście się o to, lecz wam na sposobnym czasie schodziło. ¹¹Nie żebym to mówił dla niedostatku; bomci się ja nauczył, na tem przestawać, co mam. ¹²Umiem i uniżać się, umiem i obfitować; wszędy i we wszystkich rzeczach jestem wyćwiczony i nasyconym być, i łaknąć, i obfitować, i niedostatek cierpieć; ¹³Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila. ¹⁴Wszakże dobrzeście uczynili, żeście społecznie dogodzili uciskowi memu. ¹⁵A wiecie i wy Filipensowie, iż na początku Ewangelii, gdym wyszedł z Macedonii, żaden mi zbór nie udzielił na rachunek dawania i brania, tylko wy sami; ¹⁶Ponieważ i do Tesaloniki raz i drugi, czego potrzeba było, pošlaście mi, ¹⁷Nie przeto, żebym datku szukał; ale szukam pożytku, który by obfitował na

rachunku waszym. ¹⁸Gdyżem odebrał wszystko i mam dostatek, pełnem, wzięwszy od Epafrodyta, co posłano od was, wonność dobrego zapachu, ofiarę przyjemną i Bogu się podobającą. ¹⁹A Bóg mój napełni wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego, chwalebnie, w Chrystusie Jezusie. ²⁰A Bogu i Ojcu naszemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen. ²¹Pozdrówcie wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie. Pozdrawiają was bracia, którzy są ze mną. ²²Pozdrawiają was wszyscy święci; ale osobliwie, którzy są z cesarskiego domu. ²³Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

Kolosensów

1Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa przez wolę Bożą, i Tymoteusz brat, **2**Tym, którzy są w Kolosiech, świętym i wiernym braciom w Chrystusie Jezusie. Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa. **3**Dziękujemy Bogu i Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, zawsze modląc się za was, **4**Usłyszawszy o wierze waszej w Chrystusie Jezusie i miłości przeciwko wszystkim świętym, **5**Dla nadziei onej wam odłożonej w niebiesiech, o którejście przedtem słyszeli przez słowo prawdy, to jest Ewangelii, **6**Która przyszła do was jako i na wszystek świat, i przynosi owoc, jako i u was, od onego dnia, któregoście usłyszeli i poznali łaskę Bożą w prawdzie. **7**Jakoście się też nauczyli od Epafry, miłego spółslugi naszego, który jest wiernym sługą Chrystusowym dla was; **8**Który też oznajmił nam miłość waszą w duchu. **9**Dlatego i my od onego dnia, któregośmy to usłyszeli, nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli jego we wszelkiej mądrości i w wyrozumieniu duchownem. **10**Abyście chodzili przystojnie przed Panem ku wszelkiemu jego upodobaniu, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej, **11**Wszelką mocą umocnieni będąc według chwalebnej mocy jego, ku wszelkiej cierpliwości i nieskwapliwości z radością, **12**Dziękując Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości; **13**Który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna swego miłego, **14**W którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów; **15**Który jest obrazem Boga niewidzialnego i pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych. **16**Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. **17**A on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi. **18**On też jest głową ciała, to jest kościoła, który jest początkiem i pierworodnym z umarłych, aby on między wszystkimi przodkował; **19**Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała. **20**I żeby przezeń z sobą pojednał wszystko, uczyniwszy pokój przez krew krzyża jego; przezeń, mówię, tak to, co jest na ziemi, jako i to, co jest na niebiesiech. **21**I was, którzyście niekiedy byli oddaleni i nieprzyjaciele umysłem w złośliwych uczyn-

kach, teraz też pojednał. **22**Ciałem własnym swoim przez śmierć, aby was wystawił świętymi i niepokalanemi, i bez nagany przed obliczem swoim; **23**Jeżeli tylko trwacie w wierze ugruntowani i utwierdzeni, a nie poruszeni od nadziei Ewangelii, którąście słyszeli, która jest kazana wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem, której ja Paweł stałem się sługą; **24**Który się teraz raduję w doległościach moich dla was i dopełniam ostatków ucisków Chrystusowych na ciele mojem za ciało jego, które jest kościół. **25**Któregom się ja stał sługą według daru Bożego, który mi jest dany dla was, abym wypełnił słowo Boże, **26**To jest, tajemnicę onej, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego. **27**Którym chciał Bóg oznajmić, jakie jest bogactwo tej tajemnicy chwalebnej między poganami, która jest Chrystus między wami, nadzieja ona chwały; **28**Którego my opowiadamy, napominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka we wszelkiej mądrości, abyśmy wystawili każdego człowieka doskonałym w Chrystusie Jezusie; **29**W czym też pracuję, bojując według skutecznej mocy jego, która we mnie dzieło swoje potężnie sprawuje.

2Albowiem chcę, abyście wiedzieli jako wielką trudność mam o was i o tych, którzy są w Laodycei i którzykolwiek nie widzieli oblicza mego w ciele; **2**Aby pocieszone były serca ich, będąc spojone miłością, a to ku wszelkiemu bogactwu zupełnego i pewnego wyrozumienia, ku poznaniu tajemnicy Boga i Ojca, i Chrystusa, **3**W którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności. **4**A toć mówię, aby was nikt fałszywymi dowodami nie oszukał przez wystawną mowę. **5**Bo aczkolwiek nie jestem obecny ciałem, ale duchem jestem z wami, radując się i widząc porządek wasz i utwierdzenie wiary waszej w Chrystusa; **6**Przeżoż jakoście przyjęli Pana Jezusa Chrystusa, tak w nim chodźcie, **7**Będąc wkorzeni i wybudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jakoście się nauczyli, obfitując w niej z dziękowaniem. **8**Patrzcież, żeby was kto sobie w korzyść nie obrócił przez filozofję i przez próżne oszukanie, ucząc według ustawy ludzkiej, według żywiołów świata, a nie według Chrystusa, **9**Gdyż w nim mieszka wszystka zupełność bóstwa cieleśnie. **10**I jesteście w nim dopełnieni, który jest głową wszelkiego księstwa i zwierzchności, **11**W którym i obrzezani jesteście obrzezka nie ręką uczynioną, to jest,

zewlekłszy ciało wszystkich grzechów ciała przez obrzezkę Chrystusową. ¹²Pogrzebieni z nim będąc w chrzcie; w którymście też spolem z nim wzbudzeni przez wiarę, którą sprawuje Bóg, który go wzbudził od umarłych. ¹³I was, gdyście byli umarłymi w grzechach i nieobrzezce ciała waszego, wspólnie z nim ożywił, odpuszcivszy wam wszystkie grzechy. ¹⁴Zmazawszy on, który był przeciwko nam, cyrograf w ustawach zależący, który nam był przeciwny, zniósł go z pośrodku, przybiwszy go do krzyża; ¹⁵I złupiwszy księstwa i mocy, wiódł je na podziw, jawnie tryumfując z nich sam przez się. ¹⁶Niechajże was tedy nikt nie sądzi dla pokarmu, albo dla napoju; albo z strony święta, albo nowiu miesiąca, albo sabatów, ¹⁷Które są cieniem rzeczy przeszłych, ale prawdą jest ciało Chrystusowe. ¹⁸Niechaj was nikt wygranego zakładu nie osądza, który się dobrowolnie w pokorę i w służbę Aniołów, których nie widział, wdaje, próżno się nadymając z umysłu ciała swego. ¹⁹A nie trzymając się głowy Chrystusa, z którego wszystko ciało przez stawy i związania posiłek biorąc i wspólnie spojone będąc, rośnie wzrostem Bożym. ²⁰Jeżliście tedy umarli z Chrystusem żywiom światu tego, przeczeźcie się, jakobyście jeszcze żyli światu, ustawami bawicie? ²¹Mówią niektórzy: Nie dotykaj się, ani kosztuj, ani ruszaj; ²²Co wszystko kazi się samem używaniem, według przykazań i nauk ludzkich; ²³Które mają kształt mądrości w nabożeństwie dobrowolnie obranem i w pokorze, i w niefolgowaniu ciału; wszakże nie mają żadnej wagi, tylko do nasycenia ciała służą.

3A tak jeżliście powstali z Chrystusem, tego, co jest w górze, szukajcie, gdzie Chrystus na prawicy Bożej siedzi; ²O tem, co jest w górze, myślcie, nie o tem, co jest na ziemi. ³Albowiemście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. ⁴Ale gdy się Chrystus, on żywot nasz, pokaże, tedy i wy z nim okażecie się w chwale. ⁵Umartwiajcież tedy członki wasze, które są na ziemi; wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą poządliwość i łakomstwo, które jest bałwochwalstwem, ⁶Dla których rzeczy przychodzi gniew Boży na syny odporne. ⁷W którycheście i wy niekiedy chodzili, gdyście żyli w nich. ⁸Lecz teraz zrózcie i wy to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, bluźnierstwo i sprośną mowę z ust waszych. ⁹Nie kłamcie jedni przeciwko drugim, gdyżście zewlekli człowieka starego z uczynkami jego, ¹⁰A oblekliście nowego tego, który się odnawia w znajomość, podług obrazu tego, który go stworzył. ¹¹Gdzie nie masz Greka i Żyda, obrzezki i nieobrzezki, cudzoziemca i Tatarzyna, niewolnika i wolnego; ale wszystko i we wszystkich Chrystus. ¹²Przezoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wnętrzości miłosierdzia, dobrotliwość, pokorę, cichość, cierpliwość, ¹³Znaszając jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie, jeźli ma kto przeciw komu skargę: jako i Chrystus odpuszcivł wam, tak i wy. ¹⁴A nad to wszystko (przyobleczcie) miłość, która jest związką doskonałości. ¹⁵A pokój Boży niech rząd prowadzi w sercach waszych, do któregoście też powołani w jedno

ciało; a bądźcie wdzięcznymi. ¹⁶Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie ze wszelką mądrością, nauczając i napominając samych siebie przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając w sercach waszych Panu. ¹⁷A wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń. ¹⁸Żony! Bądźcie poddane mężom swym, tak jako przystoi w Panu. ¹⁹Mężowie! Miłujcie żony wasze, a nie bądźcie surowymi przeciwko nim. ²⁰Dziatki! Posłuszne bądźcie rodzicom we wszystkim; albowiem się to podoba Panu. ²¹Ojcowie! Nie pobudzajcie do gniewu dzieci waszych, aby serca nie trażyły. ²²Sludzy! Posłuszni bądźcie we wszystkim panom cielesnym, nie służąc na oko jako ci, co się ludziom podobać chcą, ale w szczerości serca, bojąc się Boga. ²³A wszystko, cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu, a nie ludziom. ²⁴Wiedząc, iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa; albowiem Panu Chrystusowi służycie. ²⁵A ten, co krzywdę czyni, odniesie zapłatę ukrzywdzenia, a nie maszci względu na osoby u Boga.

4Panowie! Sprawiedliwie i słusznie się z sługami obchodźcie, wiedząc, iż i wy Pana macie w niebiesiach. ²W modlitwach trwajcie, czując w nich z dziękowaniem, ³Modląc się społecznie i za nami, aby nam Bóg otworzył drzwi słowa, żebyśmy mówili o tajemnicy Chrystusowej dla której też jestem związany. ⁴Abym ją objawił, jako mi się godzi mówić. ⁵Mądrze chodźcie przed obcymi, czas odkupując. ⁶Mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona, abyście wiedzieli, jakobyście każdemu z osobna odpowiedzieć mieli. ⁷O wszystkim, co się ze mną dzieje oznajmi wam Tychikus, miły brat i wierny sługa, i spółsługa w Panu, ⁸Któremu posłał do was dla tego samego, aby się wywiedział, co się z wami dzieje i pocieszył serca wasze; ⁹Z Onezymem, wiernym a miłym bratem, który jest z was; ci wam wszystko oznajmią, co się tu dzieje. ¹⁰Pozdrawia was Arystarchus spółwięzień mój i Marek, siostrzeniec Barnabaszowy, (o któreście wzięli rozkazanie: Jeźliby do was przyszedł, przyjmijcież go.) ¹¹I Jezus, którego zowią Justem, którzy są z obrzezki. Ci tylko są pomocnikami moimi w królestwie Bożem, którzy byli pociechą moją. ¹²Pozdrawia was Epafras, który z was jest sługa Chrystusowy, który zawsze bojuje za was w modlitwach, abyście stali doskonałymi i zupełnymi we wszelkiej woli Bożej. ¹³Bo mu daję świadectwo, iż gorliwą miłość ma przeciwko wam i przeciwko tym, którzy są w Laodycei i którzy są w Hijerapolu. ¹⁴Pozdrawia was Łukasz, lekarz miły, także i Demas. ¹⁵Pozdrówcie braci, którzy są w Laodycei, i Nymfasy, i zbór, który jest w domu jego. ¹⁶A gdy ten list u was przeczytany będzie, sprawcie to, aby też był w Laodyceńskim zborze przeczytany; a ten, który jest pisany z Laodycei i wy też przeczytajcie. ¹⁷A powiedzcie Archipowi: Patrzaj na to posługiwanie, któreś przyjął w Panu, abyś je wypełnił. ¹⁸Pozdrowienie ręką moją Pawłową. Pamiętajcie na więzienie moje. Łaska niech będzie z wami.

Amen.

1 Tesalonicensów

1 Paweł i Sylwan, i Tymoteusz zborowi Tesaloniczeńskiemu w Bogu Ojcu i w Panu Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój niech będzie od Boga Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa. ²Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wzmiankę czyniąc o was w modlitwach naszych, ³Bez przestanku przypominając skuteczną oneń wiarę waszą i oneń pracowitą miłość, i oneń cierpliwą nadzieję w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym. ⁴Wiedząc, bracia umiłowani od Boga, wybranie wasze, ⁵Gdyż Ewangelija nasza nie była u was tylko w mowie, ale też w mocy i w Duchu Świętym, i we wszelkiem upewnieniu, jako wiecie, jakimiśmy byli między wami dla was. ⁶A wyście się naśladowcami naszymi i Pańskimi stali, przyjąwszy słowo we wszelkiem uciśnieniu z radością Ducha Świętego, ⁷Tak żeście się wy stali za wzór wszystkim wierzącym w Macedonii i w Achai. ⁸Albowiem od was się rozgłosiło słowo Pańskie, nie tylko w Macedonii i w Achai, ale się też rozeszła na wszelkie miejsce wiara wasza, która jest w Bogu, tak iż nam nie trzeba, o tem co mówić; ⁹Ponieważ oni sami oznajmują o was, jakie było przyjście nasze do was i jakoście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu, ¹⁰I oczekiwali Syna jego z niebios, którego wzbudził od umarłych, to jest Jezusa, który nas wyrwał od gniewu przyszłego.

2 Albowiem wy sami wiecie, bracia! że przyjście nasze do was nie było próżne; ²Ale chociażśmy i przedtem cierpieli, i zelżeni byli (jako wiecie) w mieście Filipach, wszakże bezpiecznieśmy sobie poczęli w Bogu naszym, w opowiadaniu u was Ewangelii Bożej z wielkim bojem, ³Albowiem napominanie nasze nie było z oszukania, ani z nieczystości, ani z zdrady; ⁴Ale jako nas Bóg sobie upodobał, żeby nam była zwierzona Ewangelija, tak mówimy, nie jako ludziom się podobając, ale Bogu, który sobie upodobał serca nasze. ⁵Albowiem nigdyśmy nie używali mowy pochlebnej, jako wiecie; aniśmy pod zasłoną czego łakomstwu dogadzali; Bóg jest świadkiem; ⁶Aniśmy szukali od ludzi chwały, ani od was, ani od inszych, mogąc wam być ciężkimi, jako Apostołowie Chrystusowi; ⁷Aleśmy byli skromnymi między wami, jako gdy mamka odchowuje dziatki swoje. ⁸Tak wam życzliwymi będąc, gotowiśmy byli użyzyć wam nie tylko Ewangelii Bożej, ale też i dusz naszych, dlatego

iżeście nam miłymi byli. ⁹Albowiem pamiętajcie, bracia! pracę naszą i trudy, gdyż w nocy i we dniu robiąc, abyśmy żadnego z was nie obciążyli, kazaliśmy u was Ewangeliją Bożą. ¹⁰Wyście świadkami i Bóg, żeśmy świętobliwie i sprawiedliwie, i bez nagany żyli między wami, którzyście uwierzyli. ¹¹Jakoż wiecie, żeśmy każdego z was, jako ojciec dziatki swoje, napominali i cieszyli, ¹²I oświadczali się, abyście chodzili godnie Bogu, który was powołał do swego królestwa i do chwały. ¹³Przetoż i my dziękujemy Bogu bez przestanku, iż przyjąwszy słowo Boże, któreście słyszeli od nas, przyjęliście nie jako słowo ludzkie, ale (jako w prawdzie jest) jako słowo Boże, które też skuteczne jest w was, którzy wierzycie. ¹⁴Albowiem wy, bracia! staliście się naśladowcami zborów Bożych, które są w żydowskiej ziemi, w Chrystusie Jezusie; boście i wy też cierpieli od ziomek waszych, jako i oni od Żydów. ¹⁵Którzy i Pana Jezusa zabili, i swoich własnych proroków, i nas wygnali, a Bogu się nie podobają, i wszystkim ludziom są przeciwni, ¹⁶Zabraniając nam, żebyśmy nie mówili poganom, żeby byli zbawieni, aby tak zawsze dopełniali grzechów swoich; albowiem przyszedł na nich gniew aż do końca. ¹⁷Lecz my, bracia! będąc pozbawieni was na chwileczkę obliczem, nie sercem, tem pilniejszy się starali oglądać oblicze wasze z wielką żądnością. ¹⁸Dlategośmy chcieli przyjść do was (zwłaszcza ja Paweł) i raz, i drugi; ale nam przekazał szatan. ¹⁹Albowiem któraż jest nadzieja nasza, albo radość, albo korona chluby? Izali nie wy przed oblicznością Pana naszego, Jezusa Chrystusa w przyjście jego? ²⁰Wy zaiste jesteście chwałą naszą i radością.

3 Przeto nie mogąc dłużej znosić, upodobało się nam, abyśmy sami w Atenach zostali. ²I posłaliśmy Tymoteusza, brata naszego i sługę Bożego, i pomocnika naszego w Ewangelii Chrystusowej, aby was utwierdził i napominał z strony wiary waszej. ³Aby się żaden nie poruszał w tych uciskach; gdyż sami wiecie, żeśmy na to wystawieni. ⁴Albowiem gdyśmy byli u was, opowiadaliśmy wam, żeśmy mieli być uciśnieni, jakoż się też to stało, i wiecie o tem. ⁵Dlatego i ja, nie mogąc tego dłużej znosić, posłałem go, abym się dowiedział o wierze waszej, by was snąć nie kusił ten, co kusi, a nie była daremna praca nasza. ⁶Lecz teraz Tymoteusz od was do nas przyszedł i zwiastował nam wesołą nowinę o wierze i miłości waszej, a iż nas zawsze do-

brze wspominać, żądając nas widzieć, tak jako i my was.⁷ Dlatego pocieszeni jesteście, bracia! z was w każdym utrapieniu i potrzebie naszej przez wiarę waszą; ⁸Bo teraz my żyjemy, jeśli wy stoicie w Panu. ⁹Albowiem jakież dziękowanie możemy Bogu oddać za was za wszelkie wesele, którym się weselimo dla was przed Bogiem naszym? ¹⁰W nocy i we dnie bardzo się gorliwie modląc, abyśmy oglądali oblicze wasze i dopełnili niedostatków wiary waszej. ¹¹Lecz sam Bóg i Ojciec nasz, i Pan nasz, Jezus Chrystus, niech wyprostuje drogę naszą do was; ¹²A was Pan niech pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości jednego ku drugiemu, i ku wszystkim, jako i nas ku wam, ¹³Aby utwierdzone były serca wasze nienaganione w świętobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym, na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi świętymi jego.

4A dalej mówiąc, bracia! prosimy was i napominamy przez Pana Jezusa, jakoście przyjęli od nas, jakobyście sobie mieli postępować i Bogu się podobać, (), abyście tem więcej obfitowali; ²Gdyż wiecie, jakieśmy wam rozkazania dali przez Pana Jezusa. ³Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze, żebyście się powściągli od wszeteczeństwa; ⁴A żeby umiał każdy z was naczyniem swoim władać w świętobliwości i w uczciwości, ⁵Nie w namiętności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; ⁶I aby nikt nie uciskał i nie oszukiwał w żadnej sprawie brata swego: bo Pan jest mścicielem tego wszystkiego, jakośmy wam przedtem powiadali i oświadczeni. ⁷Bo nas nie powołał Bóg ku nieczystości, ale ku poświęceniu. ⁸A przetoż kto to odrzuca, nie odrzuca człowieka, ale Boga, który nam też dał Ducha swego Świętego. ⁹A o miłości braterskiej nie potrzeba wam pisać; boście wy sami od Boga nauczeni, abyście miłowali jedni drugich. ¹⁰Albowiem też to czynicie przeciwko wszystkim braciom, którzy są we wszystkiej Macedonii; ale was napominamy, bracia! iżbyście tem więcej obfitowali, ¹¹I pilnie się starali, abyście spokojnymi byli i rzeczy swoich pilnowali, i pracowali własnymi rękami swymi, jakośmy wam przykazali; ¹²Abyście uczciwie chodzili przed obcymi, a w niczem abyście nie mieli niedostatku. ¹³A nie chcę, bracia! abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. ¹⁴Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie, przywiedzie z nim. ¹⁵Boć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzędzimy onych, którzy zasnęli. ¹⁶Gdyż sam Pan z okrzykiem, a głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej. ¹⁷Zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wspólnie z nimi zachwyceni będziemy w obłokach naprzeciwko Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy. ¹⁸Przetoż pocieszajcie jedni drugich temi słowy.

5A o czasach i o chwilach, bracia! nie potrzebujecie,

aby wam pisano. ²Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż on dzień Pański jako złodziej w nocy, tak przyjdzie. ³Bo gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo! tedy na nich nagle zginienie przyjdzie, jako ból na niewiastę brzemienną, a nie ujda. ⁴Lecz wy, bracia! nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił. ⁵Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia; nie jesteście synowie nocy ani ciemności. ⁶Przeto nie śpijmy jako i insi, ale czujmy i bądźmy trzeźwymi. ⁷Albowiem którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy się upijają. ⁸Lecz my synami dnia będąc, bądźmy trzeźwymi, oblekni się w pancierz wiary i miłości, i w przyłbicę nadziei zbawienia. ⁹Gdyż Bóg nie postawił nas ku gniewu, ale ku nabyciu zbawienia przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ¹⁰Który umarł za nas, abyśmy lub czujemy, lub śpimy, wspólnie z nim żyli. ¹¹Przetoż napominajcie jedni drugich i budujcie jeden drugiego, jako i czynicie. ¹²A prosimy was, bracia! abyście poznali tych, którzy pracują między wami i którzy są przełożonymi waszymi w Panu, i napominają was; ¹³Abyście ich jak najbardziej miłowali dla ich pracy. Pokój też zachowajcie między sobą. ¹⁴A prosimy was, bracia! napominajcie tych, którzy nie stoją w rzędzie, ciesząc się bojaźliwych, znaszajcie słabych, nieskwapliwymi bądźcie przeciwko wszystkim; ¹⁵Patrzcie, aby kto złem za złe komu nie oddawał; ale zawsze dobrego naśladowajcie, i sami między sobą i ku wszystkim. ¹⁶Zawsze się radujcie. ¹⁷Bez przestanku się módlcie. ¹⁸Za wszystko dziękujcie; albowiem tać jest wola Boża w Chrystusie Jezusie przeciwko wam. ¹⁹Ducha nie zagaszajcie. ²⁰Proroctw nie lekceważcie. ²¹Wszystkiego doświadczajcie, a co jest dobrego, tego się trzymajcie. ²²Od wszelkiego podobieństwa złości się wstrzymujcie. ²³A sam Bóg pokoju niech was zupełnie poświęci; a cały duch wasz, i dusza, i ciało niech będą bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, zachowane. ²⁴Wiernyż jest ten, który was powołał, który też to uczyni, ²⁵Bracia! módlcie się za nami. ²⁶Pozdrówcie braci wszystkich z pocałowaniem świętem. ²⁷Poprzysięgam was przez Pana, aby ten list przeczytany był wszystkim braciom świętym. ²⁸Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z wami. Amen.

2 Tesalonicensów

1 Paweł i Sylwan, i Tymoteusz zborowi Tesalonicenskému w Bogu, Ojcu naszym, i w Panu Jezusie Chrystusie. **2** Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. **3** Powinniśmy Bogu zawsze dziękować za was, bracia! tak jako się godzi, iż bardzo rośnie wiara wasza i pomnaża się miłość każdego z was, jednych przeciwko drugim, **4** Tak iż i my sami chlubimy się z was we zborach Bożych z waszej cierpliwości i wiary we wszystkich prześladowaniach waszych i w uciskach, które ponosicie. **5** Co jest jawnym dowodem sprawiedliwego sądu Bożego, abyście godnymi byli poczytani królestwa Bożego, dla którego też cierpicie, **6** Ponieważ sprawiedliwa jest u Boga, żeby wzajem oddał uciśnienie tym, którzy was uciskają; **7** A wam, którzyście uciśnieni, odpocznienie z nami przy objawieniu Pana Jezusa z nieba z Aniołami mocy jego, **8** W ogniu płomienistym oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają i tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego, Jezusa Chrystusa; **9** Którzy pomstę odniosą, wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej i od chwały mocy jego. **10** Gdy przyjdzie, aby był uwielbiony w świętych swoich i aby się dziwnym okazał we wszystkich wierzących (dlatego iż uwierzono naszemu świadectwu u was) w on dzień. **11** Dlaczego też modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz godnymi was uczynił powołania tego i wypełnił wszystko upodobanie dobrotliwości swojej, i skutek wiary w moc. **12** Aby było uwielbione imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa w was, a wy w nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa.

2 A prosimy was, bracia! przez przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa i nasze zgromadzenie do niego, **2** Abyście się nie zaraz dali zrażać z zmysłu waszego, ani sobą trwożyć, lub przez ducha lub przez mowę, lub przez list, jakoby od nas pisany, jakoby nadchodził dzień Chrystusowy. **3** Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem; albowiem nie przyjdzie on dzień, ażby pierwej przyszło odstąpienie i byłby objawiony człowiek on grzechu, on syn zatracenia. **4** Który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć, tak iż on w kościele Bożym jako Bóg usiądzie, udawając się za Boga. **5** Izali nie pamiętacie, iż jeszcze z wami będąc, o temem wam powiedział? **6** A teraz wiecie, co przeszkadza, aby był objawiony

czasu swego. **7** Albowiem się już sprawuje tajemnica nieprawości, tylko że ten, który teraz przeszkadza, przeszkadzać będzie, ażby był z pośrodku odjęty. **8** A tedy objawiony będzie on niezbożnik, którego Pan zabije duchem ust swoich i znieśie objawieniem przyjścia swego. **9** Którego niezbożnika przyjście jest podług skutku szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami, i cudami kłamliwymi, **10** I ze wszystkim oszukaniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. **11** A przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu, **12** Aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość. **13** Lecz my powinniśmy Bogu dziękować zawsze za was, bracia umiłowani od Pana! iż was Bóg od początku wybrał ku zbawieniu w poświęceniu Ducha i w wierze prawdy, **14** Do czego was powołał przez Ewangeliję naszą ku dostąpieniu chwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa. **15** Przetoż, bracia! stójcie, a trzymajcie się nauki podanej, którejście się nauczyli lub przez mowę, lub przez list nasz. **16** A sam Pan nasz, Jezus Chrystus i Bóg a Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pociechę wieczną, i nadzieję dobrą przez łaskę, **17** Niech cieszy serca wasze i utwierdza was w każdej mowie i w uczynku dobrym.

3 Na ostatek, bracia! módlcie się za nas, aby się słowo Pańskie szerzyło i rozsławiało, jako i u was; **2** I abyśmy byli wyrwani od niezbędnych i złych ludzi; albowiem nie wszystkich jest wiara. **3** Aleć wierny jest Pan, który was utwierdzi i strzec będzie od złego. **4** A ufamy w Panu o was, iż to, co wam rozkazujemy, i czynicie i czynić będziecie. **5** A Pan niech sprawuje serca wasze ku miłości Bożej i ku cierpliwości oczekiwaniu Chrystusa. **6** A rozkazujemy wam, bracia! w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście się odłączyli od każdego brata nieporządnie chodzącego, a nie według podanej nauki, którą wziął od nas. **7** Albowiem sami wiecie, jako nas potrzeba naśladować, ponieważśmy nie żyli między wami nieporządnie; **8** Aniśmy darmo chleba jedli u kogo, ale z pracą i z kłopotem we dnie i w nocy robiąc, abyśmy nikomu z was ciężkimi nie byli; **9** Nie iżbyśmy tej mocy nie mieli, ale żebyśmy wam sami siebie za przykład podali, abyście nas naśladowali. **10** Albowiem gdyśmy byli u was, tośmy wam rozkazali, że jeżeli kto nie chce robić, niechajże też nie je. **11** Bo słyszymy, iż niektórzy

między wami nieporządnie chodzą, nic nie robiąc, ale się niepotrzebnymi rzeczami bawiąc. ¹²Przetoż takowym rozkazujemy i napominamy ich przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, aby w pokoju robiąc, swój własny chleb jedli. ¹³A wy, bracia! nie słabiejcie, dobrze czyniąc. ¹⁴A jeżeli kto jest nieposłuszny słowu naszemu przez list pisanemu, tego naznaczcie, a nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydział; ¹⁵Wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela, ale napominajcie jako brata. ¹⁶A sam Pan pokoju niech wam da pokój zawsze i wszelkim sposobem. Pan niech będzie z wami wszystkimi. ¹⁷Pozdrowienie ręką moją Pawłową, co jest znakiem w każdym liście; tak piszę. ¹⁸Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

1 Tymoteusza

1 Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa podług rozrządzenia Boga, zbawiciela naszego, i Pana Jezusa Chrystusa, który jest nadzieją naszą, **2** Tymoteuszowi, własnemu synowi w wierze, niech będzie łaska, miłosierdzie, pokój od Boga, Ojca naszego, i Chrystusa Jezusa, Pana naszego. **3** Jakom cię prosił, abyś został w Efezie, gdyś szedł do Macedonii, patrzże, abyś rozkazał niektórym, żeby inaczej nie uczyli. **4** I nie bawili się baśniami i wywodami nieskończonymi rodzaju, które więcej sporów przynoszą, niż zbudowania Bożego, które w wierze zależą. **5** Lecz koniec przykazania jest miłość z czystego serca i z sumienia dobrego, i z wiary nieobłudnej. **6** Czego niektórzy jako celu uchwybiwszy, obrócili się ku próżnomówności. **7** Chcąc być nauczycielami zakonu, nie rozumieją ani tego, co mówią, ani co za pewne twierdzą. **8** A wiemy, że dobry jest zakon, jeźliby go kto przystojnie używał, **9** Wiedząc to, że sprawiedliwemu nie jest zakon postanowiony, ale niesprawiedliwym i niepoddanym, niepobożnym i grzesznikom, złośliwym i nieczystym, ojcomordercom i matkomordercom, mężobójcom, **10** Wszetecznikom, samcołożnikom, ludokradcom, kłamcom, krzywoprzysięzcom, i jeźli co innego jest przeciwnego zdrowej nauce. **11** Według chwalebnej Ewangelii błogosławionego Boga, która mi jest powierzona. **12** Przetoż dziękuję temu, który mię umocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, iż mię za wiernego osądził, na usługowanie postanowiwszy mię. **13** Którym pierwaj był bluźniercą i prześladowcą, i gwałtownikiem; alem miłosierdzia dostąpił, bom to z niewiadomości czynił, będąc w niewierze. **14** Lecz nader obfitowała łaska Pana naszego z wiarą i z miłością, która jest w Chrystusie Jezusie. **15** Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił, z których jam jest pierwszy. **16** Alem dlatego miłosierdzia dostąpił, aby na mnie pierwszym okazał Jezus Chrystus wszelką cierpliwość na przykład tym, którzy weń uwierzyć mają ku żywotowi wiecznemu. **17** Przetoż królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu samemu mądrymu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen. **18** Toć rozkazanie zalecam, synu Tymoteuszu! abyś według prorocत्व, które uprzedziły o tobie, bojował w nich on dobry bóg, **19** Mając wiarę i dobre sumienie, które niektórzy odrzuciwszy, szkodę podjęli w wierze; **20** Z których jest Hymeneusz i Alek-

sander, którychem oddał szatanowi, aby pokarani będąc, nauczyli się nie bluźnić.

2 Napominam tedy, aby przed wszystkimi rzeczami czynione były prośby, modlitwy, przyczyny i dziękowania za wszystkich ludzi; **2** Za królów i za wszystkich w przełożeniu będących, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. **3** Albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna przed Bogiem, zbawicielem naszym, **4** Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli. **5** Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus. **6** Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego. **7** Na com ja jest postanowiony za kaznodzieję i Apostoła, (prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamie), za nauczyciela pogan w wierze i w prawdzie. **8** Chcę tedy, aby się mężowie modlili na każdym miejscu, podnosząc czyste ręce bez gniewu i bez poswarku. **9** Także i niewiasty, aby się ubiorem przystojnym ze wstydem i skromnością zdobiły, nie z trefionymi włosami, albo złotem, albo perłami, albo szatami kosztownymi, **10** Ale (jako przystoi niewiastom, które się ozywają do pobożności), dobrymi uczynkami. **11** Niewiasta niech się uczy w milczeniu ze wszelkiem poddaństwem. **12** Bo niewieście nie pozwalam uczyć, ani władzy mieć nad mężem, ale aby była w milczeniu. **13** Bo Adam pierwszy stworzony jest, potem Ewa. **14** I Adam nie był zwiedziony, ale niewiasta zwiedziona będąc, przestępstwa przyczyną była. **15** Lecz zbawiona będzie przez rodzenie dzieci, jeźliby zostały w wierze i w miłości, i w świętobliwości z miernością.

3 Wierna jest ta mowa: Jeźli kto biskupstwa żąda, dobrej pracy żąda. **2** Ale biskup ma być nienaganiony, mąż jednej żony, czuły, trzeźwy, poważny, gościnnie, ku nauczaniu sposobny; **3** Nie pijanica wina, nie bitny, nie sprośnego zysku chciwy, ale słuszność miłujący, nieswarliwy, niełakomy; **4** Który by dom swój dobrze rządził, który by dziatki miał w posłuszeństwie ze wszelką uczciwością; **5** (Bo jeźliby kto nie umiał swego własnego domu rządzić, jakoż pieczęć będzie miał o kościele Bożym?) **6** Nie nowotny, aby będąc nadęty, nie wpadł w sąd potwarzy. **7** Musi też mieć świadectwo dobre od obcych, aby nie wpadł w hańbę i w sідło potwarzy. **8** Dyjakonowie także mają być poważni, nie

dwoistego słowa, nie pijanicy wielu wina, nie chciwi sprośnego zysku, ⁹Mający tajemnicę wiary w czystym sumieniu. ¹⁰A ci też niech będą pierwsi doświadczeni, zatem niech służą, jeżeli są bez nagany; ¹¹Zony także niech mają poważne, nie potwarliwe, trzeźwe, wierne we wszystkim. ¹²Dyjakonowie niech będą mężami jednej żony, którzy by dziatki dobrze rządzą i własne domy. ¹³Albowiem którzy by dobrze służyli, stopień sobie dobry zjedną i wielkie bezpieczeństwo w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie. ¹⁴Toć tobie piszę, mając nadzieję, że w rychle przyjdę do ciebie; ¹⁵A jeźlibym omieszkał, abyś wiedział, jako się masz w domu Bożym sprawować, który jest kościołem Boga żywego, filarem i utwierdzeniem prawdy. ¹⁶A zaprawdę wielka jest tajemnica pobożności, że Bóg objawiony jest w ciele, usprawiedliwiony jest w duchu, widziany jest od Aniołów, kazany jest poganom, uwierzono mu na świecie, wzięty jest w górę do chwały.

4A Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk dyjabelskich, ²W obłudzie kłamstwo mówiących i piętnowane mających sumienie swoje, ³Zabraniających wstępować w małżeństwo, rozkazujących wstrzymać się od pokarmów, które Bóg stworzył ku przyjmowaniu z dziękowaniem wiernym i tym, którzy poznali prawdę. ⁴Bo wszelkie stworzenie Boże dobre jest, a nic nie ma być odrzuconem, co z dziękowaniem bywa przyjmowane; ⁵Albowiem poświęcone bywa przez słowo Boże i przez modlitwę. ⁶To przekładając braciom, będziesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, wychowanym w słowach wiary i nauki dobrej, którejś naśladował. ⁷A świeckich i babich baśni chroń się; ale się ćwicz w pobożności. ⁸Albowiem cielesne ćwiczenie mało jest pożyteczne; lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego. ⁹Wierna to jest mowa i wszelkiego przyjęcia godna. ¹⁰Albowiem przeto też pracujemy i lżeni bywamy, że nadzieję mamy w Bogu żywym, który jest zbawicielem wszystkich ludzi, a najwięcej wiernych. ¹¹To przykazuj i tego nauczaj. ¹²Żaden młodością twoją niech nie gardzi; ale bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości. ¹³Póki nie przyjdę, pilnuj czytania, napominania i nauki. ¹⁴Nie zaniedbuj daru Bożego, który w tobie jest, który dany jest przez prorokowanie z włożeniem rąk starszych. ¹⁵O tem rozmyślaj, tem się zabawiaj, aby postępek twój jawny był wszystkim. ¹⁶Pilnuj samego siebie i nauczania, trwaj w tych rzeczach; bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają.

5Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj, młodszych jako braci, ²Starsze niewiasty jako matki, młodsze jako siostry, ze wszelaką czystością. ³Wdowy miej w uczciwości, które prawdziwie są wdowami. ⁴A jeżeli która wdowa dzieci albo wnuczeta ma, niech się uczy pierwszej przeciw-

ko domowi własnemu być pobożnymi i wzajem oddawać rodzicom; albowiem to jest rzecz chwalebna i przyjemna przed obliczem Bożem. ⁵A która jest prawdziwie wdowa i osierocią, ma nadzieję w Bogu i trwa w prośbach i w modlitwach w nocy i we dnie. ⁶Ale która w rozkoszach żyje, ta żyjąc umarłą jest. ⁷To tedy rozkazuj, żeby były nienaganione. ⁸A jeżeli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zaprzął i gorszy jest niż niewierny. ⁹Wdowa niech będzie obrana, która by nie miała mniej niż sześćdziesiąt lat, która była żoną jednego męża, ¹⁰Mająca świadectwo w dobrych uczynkach, jeżeli dzieci wychowała, jeżeli gości przyjmowała, jeżeli świętych nogi umywała, jeżeli utrapionych wspomagała, jeżeli każdego uczynku dobrego naśladowała. ¹¹Wdów zaś młodszych chroń się; bo gdyby się zbestwiły przeciw Chrystusowi, chcą za męża iść, ¹²Mając osądzenie, iż pierwszą wiarę odrzuciły; ¹³Owszem też próżnując uczą się chodzić od domu do domu; a nie tylko są próżnujące, ale też świegotliwe, niepotrzebnymi rzeczami się bawiące, mówiąc, co nie przystoi. ¹⁴Chcę tedy, aby młodsze szły za męża, dzieci rodziły, gospodyniami były; przeciwnikowi żadnej przyczyny nie dawały ku obmowski; ¹⁵Albowiem się już niektóre obróciły za szatanem. ¹⁶Przetoż, jeżeli który wierny albo która wierna ma wdowę, niechże je opatruje, a niech zbór nie będzie obciążony, aby tym, które są prawdziwie wdowami, starczyło. ¹⁷Starsi, którzy się w przełożeniu dobrze sprawują, niech będą mieni za godnych dwojakiej czci, a zwłaszcza ci, którzy pracują w słowie i w nauce. ¹⁸Albowiem Pismo mówi: Wólności młóćącemu nie zawiążesz gęby; i: Godzien jest robotnik zapłaty swojej. ¹⁹Przeciwko starszemu nie przyjmuj skargi, chyba za dwoma albo trzema świadkami. ²⁰A tych, którzy grzeszą, strofuj przed wszystkimi, aby i drudzy bojaźń mieli. ²¹Oświadczam się przed Bogiem i Panem Jezusem Chrystusem, i przed Anioły wybranymi, abyś tych rzeczy przestrzegał, w osobach nie brakując, nic nie czyniąc z przychylności. ²²Ręk z prędką na nikogo nie wkładaj, ani bądź uczestnikiem cudzych grzechów: samego siebie czystym zachowaj. ²³Samej wody więcej nie pijaj, ale używaj po trosze wina dla żołądka twego i częstych chorób twoich. ²⁴Grzechy niektórych ludzi przedtem są jawne i uprzedzają na sąd, a za niektórymi idą pozad. ²⁵Także też dobre uczynki przedtem są jawne; ale które są insze, utaić się nie mogą.

6Którzykolwiek słudzy są pod jarzmem, niech rozumieją panów swych godnych być wszelakiej czci, aby imię Boże i nauka nie była bluźniona. ²A którzy mają panów wiernych, niech nimi nie gardzą, dlatego iż są braćmi, ale tem raczej niech służą, iż są wierni i mili, dobrodziejstwa Bożego uczestnicy. Tego nauczaj i do tego upominaj. ³Jeżeli kto inaczej uczy, a nie przystępuje do zdrowych mów Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i do tej nauki, która jest według pobożności, ⁴Taki nadęty jest i nic nie umie, ale szaleje około gadek i sporów o słowa, z których pochodzi zazdrość,

swar, złorzeczenia, złe podejrzenia, ⁵Przewrotne ćwiczenia ludzi umysłu skażonego i którzy pozbawieni są prawdy, którzy rozumieją, że pobożność jest zyskiem cielesnym; odstąpże od takich. ⁶A jestci wielki zysk pobożność z przedstawianiem na swem; ⁷Albowiem niceśmy nie przynieśli na ten świat, bez pochyby że też wynieść nic nie możemy; ⁸Ale mając żywność i odzienie, na tem przestawać mamy. ⁹Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło, i w wiele głupich i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. ¹⁰Albowiem korzeń wszystkiego złego jest miłość pieniędzy, których niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i poprzebijali się wieloma boleściami. ¹¹Ale ty, człowiecze Boży! chroń się takich rzeczy, a naśladowuj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości. ¹²Bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego, do któregoś też powołany, i wyznałś dobre wyznanie przed wieloma świadkami. ¹³Rozkazuję ci przed Bogiem, który wszystko ożywia i przed Chrystusem Jezusem, który oświadczył przed Ponckim Pilatem dobre wyznanie, ¹⁴Abyś zachował to przykazanie, będąc bez zmazy, bez nagany, aż do objawienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ¹⁵Które czasów swoich okaże on błogosławiony i sam możny król królujących i Pan panujących; ¹⁶Który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może; któremu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen. ¹⁷Bogaczom w tym terażniejszym wieku rozkaż, aby nie byli wysokomyślnymi, ani nadziei pokładali w bogactwie niepewnem, ale w Bogu żywym, który nam wszystkiego obficie ku używaniu dodaje: ¹⁸Aby innym dobrze czynili, w uczynki dobre bogatymi byli, radzi dawali, a radzi udzielali, ¹⁹Skarbiąc sami sobie grunt dobry na przyszły czas, aby otrzymali żywot wieczny. ²⁰O Tymoteuszu! strzeż tego, czegoś się powierzono, a brzydź się świecką próżnomównością i sprzecaniem około fałszywie nazwanej umiejętności, ²¹Którą się niektórzy szczycąc z strony wiary, celu uchybili. Łaska niech będzie z tobą. Amen.

2 Tymoteusza

1Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa przez wolę Bożą, według obietnicy żywota onego, który jest w Chrystusie Jezusie; **2**Tymoteuszowi, miłemu synowi, niech będzie łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, Pana naszego. **3**Dziękuję Bogu, któremu służę z przodków w czystym sumieniu, że cię bez przestanku wspominam w prośbach moich, w nocy i we dnie, **4**Żądając cię widzieć, wspominając na twoje łzy, abym był radością napelniony, **5**Przywodząc sobie na pamięć onę, która w tobie jest, nieobludną wiarę, która pierwiej mieszkała w babce twojej Loidzie i w matce twojej Eunice, a pewienem, że i w tobie mieszka. **6**Dla której przyczyny przypominam ci, abyś wzniecał dar Boży, który w tobie jest przez włożenie rąk moich. **7**Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i zdrowego zmysłu. **8**Przetoż nie wstydz się za świadectwo Pana naszego, ani za mię, więźnia jego, ale cierp złe z Ewangeliją według mocy Bożej. **9**Który nas zbawił i powołał powołaniem świętem, nie według uczynków naszych, ale według postanowienia swego i łaski, która nam jest dana w Chrystusie Jezusie przed czasy wieczności. **10**A teraz objawiona jest przez okazanie się zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który i śmierć zglądził, i żywot na jaśnie wywiódł, i nieśmiertelność przez Ewangeliję, **11**Której jam jest postanowiony kaznodzieją i Apostołem, i nauczycielem pogan. **12**Dla której też przyczyny te rzeczy cierpię; aleć się nie wstydzę, gdyż wiem, komum uwierzył i pewienem, iż on mocen jest tego, czego mi się powierzył, strzec aż do onego dnia. **13**Zatrzymaj wzór zdrowych słów, któreś ode mnie usłyszał, w wierze i w miłości, która jest w Chrystusie Jezusie. **14**Strzeż dobrego pokładu przez Ducha Świętego, który w nas mieszka. **15**Wiesz to, iż mię odstąpili wszyscy, którzy są w Azji, z których jest Fygellus i Hermogenes. **16**Niech da Pan miłosierdzie swoje Onezyfrowemu domowi, iż mię często ochłodził i za łańcuch mój się nie wstydzil; **17**Ale będąc w Rzymie, bardzo mię pilno szukał i znalazł. **18**Niech mu Pan da, aby znalazł miłosierdzie u Pana w on dzień; a ty lepiej wiesz, jako mi wiele usługiwał w Efezie.

2Przetoż ty, synu mój! znacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie; **2**A coś słyszał ode mnie przed wieloma świadkami, tegoż się powierz wiernym ludziom, któ-

rzy by sposobni byli i inszych nauczać. **3**Przetoż ty cierp złe, jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa. **4**Żaden, który żołnierzem służy, nie wikle się sprawami tego żywota, aby się temu, od którego za żołnierza przyjęty jest, podobał. **5**A choćby się też kto potykał, nie bywa koronowany, jeźli by się przystojnie nie potykał. **6**Oracz, który pracuje, ma najprzód pożytki odbierać. **7**Rozumiej, co mówię, a Pan niech ci da we wszystkim wyrozumienie. **8**Pamiętaj, iż Jezus Chrystus powstał z martwych, który jest z nasienia Dawidowego, według Ewangielii mojej, **9**W której cierpię złe, jakoby złoczyńca, aż do związek; aleć słowo Boże nie jest związane. **10**Przetoż wszystko znoszę dla wybranych, aby i oni zbawienia dostąpili, które jest w Chrystusie Jezusie, z chwałą wieczną. **11**Wierna jest ta mowa; albowiem jeźli śmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy. **12**Jeźli cierpimy, z nim też królować będziemy; jeźli się go zapieramy, i on się nas zaprze. **13**Jeźli śmy niewiernymi, on wiernym zostaje i zaprzeć samego siebie nie może. **14**Te rzeczy przypominaj, oświadczając przed obliczem Pańskim, aby się nie wdawali w spory około słów, co ku niczemu nie jest pożyteczne, tylko ku podwroćeniu tych, którzy słuchają. **15**Staraj się, abyś się doświadczonym stawił Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydzil i który by dobrze rozbierał słowo prawdy. **16**A świeckim próżnomównościom czyn wstęć; albowiem postępują ku większej niepobożności. **17**A mowa ich szerzy się jako kancer (rak), z których jest Hymeneusz i Filetus, **18**Którzy względem prawdy celu uchybili, gdy powiadają, iż się już stało zmartwychwstanie i podwracają wiarę niektórych. **19**A wszakże mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: Zna Pan, którzy są jego; i Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe. **20**A w wielkim domu nie tylko są naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane, a niektóre ku uczciwości, drugie zaś ku zelżywości. **21**Jeźliby tedy kto samego siebie oczyścił od tych rzeczy, będzie naczyniem ku uczciwości, poświęconem i użytecznem Panu, do wszelkiej dobrej sprawy zgotowanem. **22**Chroń się też poźądliwości młodzieńcych, a naśluduj sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca. **23**Chroń się też gadek głupich i nieumiejętnych, wiedząc, iż rodzą zwady. **24**Ale sługa Pański nie ma być zwadliwy, lecz ma być układny przeciwko wszystkim, sposobny ku nauczaniu, złych cierpliwie znaszający; **25**Który by w cichości nauczał

tych, którzy się sprzeciwiają, owaby im kiedy Bóg dał pokutę ku uznaniu prawdy,²⁶ Aby obaczywszy się, wywikłali się z sidła dyjabelskiego, od którego pojmani są ku czynieniu woli jego.

3A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne.² Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni,³ Bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych nie miłujący,⁴ Zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga;⁵ Którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; i tych się chroń.⁶ Albowiem z tych są ci, którzy się wrywają w domy i pojmane wiodą niewiastki grzechami obciążone, które uwodzą rozmaite pożądliwości;⁷ Które się zawsze uczą, a nigdy do znajomości prawdy przyjść nie mogą.⁸ A jako Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni z strony wiary.⁹ Ale nie postąpią dalej; albowiem głupstwo ich jawne będzie wszystkim, jako i onych było.¹⁰ Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości,¹¹ Prześladowania, ucierpienia, które mię spotkały w Antyjochii, w Ikonii i w Listrze, jakim prześladowania podejmowałem; a ze wszystkich wyrwał mię Pan.¹² Aleć i wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą.¹³ Lecz źli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako zwodzący tak i zwiedzeni.¹⁴ Ale ty trwaj w tem, czegoś się nauczył i czegoś powierzono, wiedząc, od kogoś się tego nauczył.¹⁵ A iż z dzieciństwa umiesz Pisma święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie.¹⁶ Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości;¹⁷ Aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony.

4Ja tedy oświadczam się przed Bogiem i Panem Jezusem Chrystusem, który ma sądzić żywych i umarłych w sławnem przyjściu swoim i królestwie swoim;² Każ słowo Boże, nalegaj w czas albo nie w czas, strofuj, grom i napominaj ze wszelką cierpliwością i nauką.³ Albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbiące uszy,⁴ A odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą.⁵ Ale ty bądź czułym we wszystkim, cierp złe, wykonywaj uczynek karności, usługiwania twego zupełnie dowódź.⁶ Albowiem ja już bywam ofiarowany, a czas rozwiązania mego nadchodzi.⁷ Dobrym bój bojował, biegiem wykonał, wiarę zachował;⁸ Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego.⁹ Staraj się, abyś

do mnie przyszedł rychło.¹⁰ Albowiem Demas mię opuścił, umiłowawszy ten świat, i poszedł do Tesaloniki, Krescens do Galacyi, Tytus do Dalmacyi;¹¹ Sam tylko Łukasz ze mną jest. Marka wzięwszy, przywiedź ze sobą; bo mi jest bardzo pożyteczny ku posłudze.¹² A Tychykam posłał do Efezu.¹³ Opończę, którąm zostawił w Troadzie u Karpusa, gdy przyjdiesz, przynieś z sobą i księgi, zwłaszcza membrany.¹⁴ Aleksander kotlarz wiele mi złego wyrządził; niech mu Pan odda według uczynków jego.¹⁵ Którego i ty się strzeż; albowiem się bardzo sprzeciwił słowom naszym.¹⁶ W pierwszej obronie mojej żaden przy mnie nie stał, ale mię wszyscy opuścili; niech im to nie będzie przeczytane.¹⁷ Ale Pan przy mnie stał i umocnił mię, aby przez mię zupełnie utwierdzone było kazanie, a iżby je słyszeli wszyscy poganie, i byłem wyrwany z paszczyki lwiej.¹⁸ A wyrwie mię Pan z każdego uczynku złego i zachowa do królestwa swego niebieskiego; któremu chwała na wieki wieków. Amen.¹⁹ Pozdrów Pryszkę i Akwilę, i dom Onezyforowy.²⁰ Erastus został w Koryncie, a Trofimam zostawił w Milecie chorego.²¹ Staraj się, abyś przyszedł przed zimą. Pozdrowia cię Eubulus i Pudens, i Linus, i Klaudyja, i bracia wszyscy.²² Pan Jezus Chrystus niech będzie z duchem twoim. Łaska Boża niech będzie z wami. Amen.

Tytusa

1 Paweł, sługa Boży i Apostoł Jezusa Chrystusa według wiary wybranych Bożych i znajomości prawdy, która jest według pobożności, **2** Ku nadziei żywota wiecznego, który obiecał przed czasy wiekuistemi ten, który nie kłamie, Bóg, a objawił swoje, **3** To słowo swoje przez kazanie, które mi jest zwierzone według rozrządzenia zbawiciela naszego Boga: **4** Tytusowi, własnemu synowi według wspólnej wiary, łaska, miłosierdzie i pokój niech będzie od Boga Ojca, i Pana Jezusa Chrystusa, zbawiciela naszego. **5** Dlatego cię zostawił w Krecie, abys ty, co tam jeszcze zostaje, w rząd dobry wprawił i postanowił po miastach starszych, jakom ci ja był rozkazał; **6** Jeżeli kto jest bez nagany, mąż jednej żony, dzieci wierne mający, które by nie mogły być obwinione w zbytku, albo niepoddane rządowi. **7** Albowiem biskup ma być bez nagany, jako szafarz Boży, nie sam sobie się podobający, nie gniewliwy, nie pijanica wina, nie bitny, nie szukający zysku sprośnego; **8** Ale gościnnie, dobre miłujący, roztropny, sprawiedliwy, świętobliwy, powściągliwy, **9** Trzymający się onej wiernej mowy, która jest według nauki, iżby też mógł napominać nauką zdrową i tych, którzy się sprzeciwiają, przekonywać; **10** Albowiem jest wiele rządowi niepoddanych, próżnomównych i zwodzicieli myśli, a najwięcej tych, którzy są z obrzezki, **11** Którym trzeba usta zatkać; którzy całe domy podwracają, ucząc rzeczy niesłusznych dla zysku sprośnego. **12** Powiedział niektóry z nich własny ich prorok: Kreteńscy zawsze są kłamcami, zlemi bestyjami, brzuchami leniwymi. **13** To świadectwo jest prawdziwe; dla której przyczyny ostro ich karz, aby zdrowi byli w wierze. **14** Nie pilnując żydowskich baśni i przykazań ludzi tych, którzy się odwracają od prawdy. **15** Wszystko czyste czystym, lecz pokalany i niewiernym nie masz nic czystego, ale pokalany jest i umysł, i sumienie ich. **16** Udawają, że Boga znają; ale uczynkami swemi tego się zapierają, będąc obrzydłymi i nieposłusznymi, a do wszelkiego dobrego uczynku niesposobnymi.

2 A ty mów co należy na zdrową naukę. **2** Starcy, aby byli trzeźwi, poważni, roztropni, zdrowi w wierze, w miłości, w cierpliwości. **3** Także i stare niewiasty niech chodzą w ubiorze przystojnym, jako przystoi świętym; niech nie będą potwarliwe, nie kochające się w wielu wina, pocziwych

rzeczy nauczające; **4** Aby młodych pań rozumu uczyły, jakoby mężów swoich i dziatki miłować miały, **5** A były roztropne, czyste, domu pilne, dobrotliwe, mężom swym poddane, aby słowo Boże nie było bluźnione. **6** Młodzieńców także napominaj, aby byli trzeźwi; **7** We wszystkim samego siebie wystawiając za wzór dobrych uczynków, mając w nauce całość, powagę, **8** Słowo zdrowe, nienaganione, aby ten, kto by się sprzeciwił, zawstydzić się musiał, nie mając nic, co by o was miał złego mówić. **9** Sług nauczaj, aby byli poddani panom swoim, we wszystkim się im podobając, nie odmawiając, **10** W niczem nie oszukując, ale we wszystkim wierność uprzejmą pokazując, aby naukę zbawiciela naszego, Boga, we wszystkim zdobyli. **11** Albowiem okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom, **12** Ćwicząca nas, abyśmy odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, **13** Oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa; **14** Który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścił sobie samemu lud własny, gorliwie naśladowujący dobrych uczynków. **15** To mów i napominaj, i strofuj ze wszelką powagą; żaden tobą niechaj nie gardzi.

3 Napominaj ich, aby zwierzchnościom i przełożęństwu poddani i posłuszni byli, i aby do każdego dobrego uczynku gotowymi byli; **2** Nikogo nie lżyli, byli niezawadliwymi, ale układnymi, okazując wszelką skromność przeciwko wszystkim ludziom. **3** Albowiem i myśmy byli niekiedy głupimi, upornymi, błędzającymi, służąc pożądliwościom i rozkoszom rozmaitym, w złości i w zazdrości mieszkając, przemierzłymi, jedni drugich nienawidzącymi, **4** Ale gdy się okazała dobrotliwość i miłość ku ludziom zbawiciela naszego, Boga, **5** Nie z uczynków sprawiedliwości, które byśmy my czynili, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego, **6** Którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, zbawiciela naszego, **7** Abyśmy usprawiedliwieni będąc łaską jego, stali się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego. **8** Wiernać to mowa; a chcę, abys ty to twierdził, aby się starali, jakoby w dobrych uczynkach przodkowali, którzy uwierzyli Bogu. **9** A te rzeczy są dobre i ludziom pożyteczne; a głupich gadek i wyliczania rodzajów, i sporów, i swarów

zakonnych pohamuj; albowiem są niepożyteczne i próżne.
¹⁰Człowieka heretyka po pierwszym i wtórem napomina-
niu strzeż się, ¹¹Wiedząc, iż takowy jest wywrócony i grze-
szy, będąc sam własnym sądem swoim osądzony. ¹²Gdy
pośle do ciebie Artemana albo Tychyka, staraj się, abyś
do mnie przyszedł do Nikopolim; bom tam postanowił zi-
mować. ¹³Zenasa nauczonego w zakonie i Apollona pilnie
odprowadź, aby im na niczem nie schodziło. ¹⁴A niech się
uczą i nasi w dobrych uczynkach przodkować, gdzie tego
potrzeba, żeby nie byli nieużytecznymi. ¹⁵Pozdrawiają cię,
którzy są ze mną wszyscy. Pozdrów tych, którzy nas miłu-
ją w wierze. Łaska Boża niech będzie ze wszystkimi wami.
Amen.

Filemona

1Paweł, więzień Chrystusa Jezusa i Tymoteusz brat, Filemonowi miłemu a pomocnikowi naszemu, **2**I Apfii miłej i Archipowi, społecznemu naszemu bojownikowi, i zborowi, który jest w domu twoim. **3**Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. **4**Dziękuję Bogu mojemu zawsze wzmiankę czyniąc o tobie w modlitwach moich, **5**Słyszając o miłości i o wierze, którą masz przeciwko Panu Jezusowi i przeciwko wszystkim świętym; **6**Aby społeczność wiary twojej była skuteczna ku poznaniu wszystkiego dobrego, które w was jest przez Chrystusa Jezusa. **7**Albowiem radość wielką mamy i pociechę z miłości twojej, bracie! iż wnętrzności świętych są ochłodzone przez cię. **8**Przetoż choć mam wielką bezpieczeńność w Chrystusie, abym ci rozkazał, co przynależy; **9**Jednak dla miłości raczej proszę, takowym będąc, to jest Paweł stary, a teraz i więzień Jezusa Chrystusa. **10**Proszę cię tedy za synem moim Onezymem, któremu urodził w więzieniu moim; **11**Który tobie niekiedy był niepożyteczny, ale teraz tobie i mnie bardzo pożyteczny; któremu odesłał, **12**Przetoż go ty jako wnętrzności moje przyjmij. **13**Któremu ja chciałem przy sobie zatrzymać, aby mi posługiwał zamiast ciebie w więzieniu dla Ewangelii. **14**Ale bez woli twojej nie chciałem nic uczynić, aby dobry twój uczynek nie był jako z przymuszenia, ale z dobrej woli. **15**Albowiem smąc dla tego odłączył się był na chwilę od ciebie, abyś go zaś miał wiecznie, **16**Już nie jako sługę, ale więcej niż sługę, to jest brata miłego, zwłaszcza mnie, a jako daleko więcej tobie i według ciała, i w Panu. **17**Przetoż maszli mię za towarzysza, przyjmij go jako mię. **18**A jeżeli w czem niepraw, albo ci co winien, to mnie przyczytaj. **19**Jam Paweł napisał ręką moją, ja nagrodzę, żeć nie rzeke, iżeś mi i samego siebie winien. **20**Tak, bracie! niech cię w tem użyję w Panu, ochłódź wnętrzności moje w Panu. **21**Pewien będąc posłuszeństwa twego, pisałem ci, wiedząc, że i więcej, niż mówię uczynisz. **22**Zaraz mi też i gospodę zgotuj; albowiem spodziewam się, iż wam przez modlitwy wasze darowany będę. **23**Pozdrawiają cię Epafras, spółwięzień mój w Chrystusie Jezusie, **24**Marek, Arystarchus, Demas, Łukasz, pomocnicy moi. **25**Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z duchem waszym. Amen.

Żydów

1 Czestokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków; **2** W te dni ostateczne mówił nam przez Syna swego, którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego i wieki uczynił. **3** Który będąc jasnością chwały i wyrażeniem istności jego, i zatrzymując wszystkie rzeczy słowem mocy swojej, oczyszczenie grzechów naszych przez samego siebie uczyniwszy, usiadł na prawicy majestatu na wysokościach, **4** Tem się zacniejszym stawszy nad Anioły, czem zacniejsze nad nie odziedziczył imię. **5** Albowiem któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Tyś jest syn mój, jam cię dziś spłodził? I zasię: Ja mu będę ojcem, a on mnie będzie synem? **6** A zasię, gdy wprowadza pierworodnego na okrąg świata, mówi: A niech się mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boży. **7** A zasię o Aniołach mówi: Który Anioły swoje czyni duchami, a sługi swoje płomieniem ognistym. **8** Ale do Syna mówi: Stolica twoja, o Boże! na wieki wieków; laska sprawiedliwości jest laska królestwa twego. **9** Umiłowałaś sprawiedliwość, a nienawidziłaś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkami wesela nad uczestników twoich. **10** I tyś, Panie! na początku ugruntował ziemię, a niebiosą dziełem rąk twoich. **11** Oneć pomina, ale ty zostajesz; a wszystkie jako szata zwiotszeją. **12** A jako odzienie zwiniesz je i będą odmienione; ale ty tenże jest, a lata twoje nie ustają. **13** A do któregoż kiedy z Aniołów rzekł: Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich? **14** Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?

2 Przetoż musimy tem pilniej przestrzegać tego, cośmy słyszeli, byśmy snąć nie przeciekli. **2** Bo ponieważ przez Anioły mówione słowo było pewne, a każde przestępstwo i nieposłuszeństwo wzięło sprawiedliwą zapłatę pomsty: **3** Jakoż my ucieczemy, jeżeli zaniedbamy tak wielkiego zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy go słyszeli, nam jest potwierdzone? **4** Którym i Bóg świadectwo wydawał przez znamiona i cuda, i rozliczne mocy, i przez udzielanie Ducha Świętego według woli swojej. **5** Albowiem nie Aniołom poddał świat przyszły, o którym mówimy. **6** A świadczył ktoś na niektórem miejscu, mówiąc: Cóż jest człowiek, iż nań pa-

miętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? **7** Na małą chwilę mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad uczynkami rąk twoich, **8** Wszystkoś poddał pod nogi jego. A poddawszy mu wszystko, nic nie zostawił, co by mu poddanego nie było; lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby mu wszystko poddane było. **9** Ale tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od Aniołów, Jezusa, widzimy przez ucierpienie śmierci chwałą i czcią ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował. **10** Albowiem należało na tego, dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił. **11** Bo ten, który poświęca i ci, którzy bywają poświęceni, z jednego są wszyscy, dla której przyczyny nie wstydy się ich braćmi nazywać, **12** Mówiąc: Opowiem imię twoje braciom moim, w pośrodku zgromadzenia śpiewać ci będę. **13** I zasię: Ja w nim ufać będę; a zasię: Oto ja i dzieci, które mi dał Bóg. **14** Ponieważ tedy dzieci społeczność mają ciała i krwi, i on także stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć zniszczył tego, który miał władzę śmierci, to jest dyjabła, **15** A iżby wyswobodził tych, którzy dla bojaźni śmierci po wszystkim czasie żywota podlegli byli niewoli. **16** Bo zaiste nigdzie nie przyjął Aniołów, ale nasienie Abrahamowe przyjął. **17** Skąd miał być we wszystkim podobny braciom, aby był miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem w tem, co się u Boga na ubłaganie za grzechy ludzkie dziać miało. **18** Albowiem że sam cierpiał będąc kuszony, może tych, którzy są w pokusach, ratować.

3 Przetoż, bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy! obaczcie Apostoła i najwyższego kapłana wyznania naszego, Chrystusa Jezusa, **2** Wiernego temu, który go postanowił, jako i Mojżesz był we wszystkim domu jego. **3** Albowiem tem większej chwały ten nad Mojżesza godzien, im większą cześć ma budownik domu, niżeli sam dom. **4** Bo każdy dom bywa budowany od kogo; ale który wszystkie rzeczy zbudował, Bóg jest. **5** A byłci Mojżesz wiernym we wszystkim domu jego, jako sługa, na świadectwo tego, co potem miało być mówione. **6** Ale Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy. **7** Przetoż jako mówi Duch Święty: Dziś, jeź-

libyście głos jego usłyszeli, ⁸Nie zatwardzajcież serc waszych, jako w rozdrażnieniu, w dzień onego pokuszenia na puszczy. ⁹Gdzie mię kusili ojcowie wasi i doświadczali mię, i widzieli sprawy moje przez czterdzieści lat. ¹⁰Dlatego się rozgniewał na ten naród i rzekłem: Ci zawsze błędzą sercem, a oni nie poznawają dróg moich. ¹¹Jakom przysiągł w gniewie moim, że nie wnijdą do odpocznienia mego. ¹²Patrzcież, bracia! by snać nie było w którym z was serce złe i niewierne, które by odstępowało od Boga żywego; ¹³Ale napominajcie jedni drugich na każdy dzień, póki się Dziś nazywa, aby kto z was nie był zatwardzony oszukaniem grzechu. ¹⁴Albowiem staliśmy się uczestnikami Chrystusa, jeźliże tylko początek tego gruntu aż do końca stateczny zachowany. ¹⁵Przetoż póki bywa rzeczona: Dziś, jeźlibyście głos jego usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych, jako w onem rozdrażnieniu. ¹⁶Albowiem niektórzy usłyszawszy, rozdrażnili Pana, ale nie wszyscy, którzy byli wyszli z Egiptu przez Mojżesza. ¹⁷A na którychże się gniewał przez czterdzieści lat? Izali nie na tych, którzy grzeszyli, których ciała poległy na puszczy? ¹⁸A którymże przysiągł, że nie mieli wniść do odpocznienia jego? Ażaj nie tym, którzy byli nieposłusznymi? ¹⁹I widzimy, iż tam nie mogli wniść dla niedowiarstwa.

4Bójmyż się tedy, aby snać zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was być upośledzony. ²Albowiem i nam zwiastowana jest Ewangelija jako i onym; ale im nie pomogło słowo, które słyszeli, przeto iż nie było złączone z wiarą tych, którzy słyszeli. ³Albowiem wnijdziemy do odpocznienia, którzyśmy uwierzyli, jako powiedział: Przetożem przysiągł w gniewie moim, że nie wnijdą do odpocznienia mego; choć dokonane są dzieła Boże od założenia świata. ⁴Albowiem tak powiedział na jednym miejscu o siódmym dniu: I odpoczął Bóg dnia siódmego od wszystkich spraw swoich. ⁵A tu zasię: Że nie wnijdą do odpocznienia mego. ⁶Ponieważ tedy to zostaje, że niektórzy wchodzą do niego, a ci, którym pierwiej zwiastowano, nie weszli dla niedowiarstwa, ⁷Zasię naznacza dzień niektóry: Dziś, mówiąc przez Dawida po tak długim czasie (jako powiedziano): Dziś, jeźlibyście głos jego usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych. ⁸Albowiem jeźliby im Jozue odpocznienie sprawił, nie mówiłby był potem o inszym dniu. ⁹A tak zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu. ¹⁰Albowiem ktobykolwiek wszedł do odpocznienia jego i on także odpoczął od spraw swoich, jako i Bóg od swoich. ¹¹Starajmyż się tedy, abyśmy weszli do onego odpocznienia, żeby kto nie wpadł w tenże przykład niedowiarstwa. ¹²Boć żywe jest słowo Boże i skuteczne, i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry, i przenikające aż do rozdzielenia i duszy, i ducha, i stawów, i szpików, i rozeznawające myśli i zdania serdeczne. ¹³A nie masz żadnego stworzenia, które by nie było jawne przed obliczem jego; owszem wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom tego, o którym mówimy. ¹⁴Przetoż mając najwyż-

szego kapłana wielkiego, który przeniknął niebios, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmyż się tego wyznania. ¹⁵Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, który by nie mógł z nami cierpieć krewkości naszych, lecz skuszonego we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu. ¹⁶Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego.

5Albowiem każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty, za ludzi bywa postanowiony w tych rzeczach, które do Boga należą, to jest, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy. ²Który by mógł, jako przystoi, uzalić się nieumiejętnych i błędzących, będący sam obłożony krewkością. ³A dla tej jest powinien, jako za lud, tak i sam za się ofiarować za grzechy. ⁴A nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga jako i Aaron. ⁵Tak i Chrystus nie sam sobie tej czci przywłaszczył, aby się stał najwyższym kapłanem; ale ten, który mu rzekł: Syn mój jesteś ty, jam cię dziś spłodził. ⁶Jako i na inszem miejscu mówi: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego. ⁷Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla uczciwości. ⁸A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa. ⁹A tak doskonałym będąc, stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną zbawienia wiecznego, ¹⁰Nazwany będąc od Boga kapłanem najwyższym według porządku Melchisedekowego. ¹¹O którym wiele by się miało mówić i trudnych rzeczy do wyłożenia; aleście się wy stali leniwi ku słuchaniu. ¹²Albowiem mając być nauczycielami względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych, i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu. ¹³Bo każdy, co się tylko mlekiem karmi, ten nie jest powiadomy mowy sprawiedliwości: (gdyż jest niemowlątkiem), ¹⁴Aleć doskonałym należy twarde pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego i złego.

6Przetoż zaniechawszy początkowych nauk o Chrystusie, miejmy się ku doskonałości, nie znowu zakładając grunty pokuty od uczynków martwych i wiary w Boga. ²Nauki o chrzcie i o wkładaniu rąk, i o powstaniu umarłych, i o sądzie wiecznym; ³A to uczynimy, jeźli tylko Bóg dopuści. ⁴Albowiem niemożliwe jest, aby ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się stali Ducha Świętego, ⁵Skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, ⁶Gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą. ⁷Albowiem ziemia, która często na się przychodzący deszcz pije i rodzi ziele przygodne tym, którzy ją sprawują, bierze błogosławieństwo od Boga; ⁸Lecz która przynosi ciernie i osty, odrzucona jest i bliska przeklestwa, która na koniec bywa spalona.

⁹A wszakże, najmils! pewniśmy o was coś lepszego i zbawienia bliższego, chociaż tak mówimy. ¹⁰Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapamiętał pracy waszej i pracowitej miłości, którąście okazali ku imieniu jego, gdyście służyli świętym i jeszcze służycie. ¹¹A żądamy, aby każdy z was toż staranie pokazywał ku nabyciu zupełnej nadziei aż do końca. ¹²Abyście nie byli gnuśnymi, ale naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość odziedziczyli obietnicę. ¹³Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogo większego przysiąc, przysiągł przez siebie samego, ¹⁴Mówiąc: Zaiste błogosławiąc błogosławić ci będę i rozmnażając rozmnożę cię. ¹⁵A tak długo czekając, dostał obietnicę. ¹⁶Ludzie wprawdzie przez większego przysięgają, a przysięga, która się dzieje ku potwierdzeniu, jest między nimi końcem wszystkich sporów. ¹⁷Dlatego też Bóg chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady swojej, uczynił na to przysięgę, ¹⁸Abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne (w których niemożliwe, aby Bóg kłamał), warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei, ¹⁹Którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę, ²⁰Gdzie przewodnik dla nas wszedł, Jezus, stawszy się według porządku Melchisedekowego najwyższym kapłanem na wieki.

7 Albowiem ten Melchisedek był król Salem, kapłan Boga najwyższego, który zaszedł drogę Abrahamowi, gdy się wracał od porażki królów i błogosławił mu. ²Któremu i dziesięciny ze wszystkiego udzielił Abraham; który najprzód wykłada się król sprawiedliwości, potem też król Salem, co jest król pokoju. ³Bez ojca, bez matki, bez rodu, ani początku dni, ani końca żywota nie mając, ale przypodobany będąc Synowi Bożemu, zostaje kapłanem na wieki. ⁴Obaczcież tedy, jako wielki ten był, któremu też dziesięcinę z łupów dał Abraham patryjarcha. ⁵A ci, którzy są z synów Lewiego, urząd kapłański przyjmujący, rozkazanie mają, aby brali dziesięcinę od ludu według zakonu, to jest od braci swoich, choć wyszli z biodr Abrahamowych. ⁶Ale ten, którego ród nie jest poczytany między nimi, dziesięcinę wziął od Abrahama i temu, który miał obietnicę, błogosławił. ⁷A bez wszelkiego sporu mniejszy od większego błogosławieństwo bierze. ⁸A tuż dziesięciny biorą ludzie, którzy umierają; tam zasię on, o którym świadczono, iż żyje. ⁹A iż tak rzekę i sam Lewi, który dziesięciny bierze, dał w Abrahamie dziesięcinę. ¹⁰Albowiem jeszcze był w biodrach ojcowskich, gdy wyszedł przeciwko niemu Melchisedek. ¹¹A przetoż byłali doskonałość przez kapłaństwo lewickie, (gdyż za niego wydany jest zakon ludowi), jakaż tego jeszcze była potrzeba, aby inszy kapłan według porządku Melchisedekowego powstał, a nie był według porządku Aaronowego mianowany? ¹²A ponieważ kapłaństwo jest przeniesione, musi też i zakon przeniesiony być. ¹³Bo ten, o którym się to mówi, inszego jest pokolenia, z którego żaden nie służył ołtarzowi. ¹⁴Albowiem jawna jest, iż z po-

kolenia Judowego poszedł Pan nasz, o którym pokoleniu nic z strony kapłaństwa nie mówi Mojżesz. ¹⁵Owszem obficie to jeszcze i z tego jawna jest, iż powstał inszy kapłan według porządku Melchisedekowego, ¹⁶Który się stał nie według zakonu przykazania cielesnego, ale według mocy żywota nieskazitelnego. ¹⁷Albowiem tak świadczy: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego. ¹⁸Bo się stało zniesienie onego przysiężnego przykazania dla słabości jego i niepożytku. ¹⁹Bo niczego do doskonałości nie przywiódł zakon; ale na miejsce jego wprowadzona jest lepsza nadzieja, przez którą się przybliżamy do Boga. ²⁰A to i względem tego, że nie bez przysięgi jest wprowadzona. ²¹Boć się oni bez przysięgi kapłanami stawali, a ten z przysięgą przez tego, który rzekł do niego: Przysiągł Pan, a nie będzie tego żałował: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego, ²²Tak dalece lepszego przymierza rękojmią stał się Jezus. ²³Więc też onych wiele bywało kapłanów dlatego, iż im śmierć nie dopuściła zawsze trwać. ²⁴Ale ten, iż na wieki zostaje, wieczne ma kapłaństwo, ²⁵Przetoż i doskonale zbawić może tych, którzy przez niego przystępują do Boga, zawsze żyjąc, aby orędowną za nimi. ²⁶Takiegoż zaiste przystało nam mieć najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który by się stał wyższy nad niebiosa: ²⁷Który by nie potrzebował na każdy dzień, jako oni najwyżsi kapłani, pierwaj za swoje grzechy własne ofiar sprawować, a potem za ludzkie; bo to uczynił raz samego siebie ofiarowawszy. ²⁸Albowiem zakon ludzi podległych krewkości stanowił za najwyższych kapłanów: ale słowo przysięgi, które się stało po zakonie, postanowiło Syna Bożego doskonałego na wieki.

8 Ale suma tego, co się mówi, ta jest: Iż takiego mamy najwyższego kapłana, który usiadł na prawicy stolicy wielmożności na niebiesiach; ²Sługą będąc świątynicy, a prawdziwego onego przybytku, który Pan zbudował, a nie człowiek. ³Albowiem każdy najwyższy kapłan ku ofiarowaniu darów i ofiar bywa postanowiony, skąd potrzeba było, aby i ten miał, co by ofiarował. ⁴Bo gdyby był na ziemi, nie byłby kapłanem, póki by zostawali oni kapłani, którzy według zakonu dary ofiarują, ⁵Którzy służą kształtowi i cieniowi rzeczy niebieskich, jako Mojżeszowi od Boga powiedziane było, gdy miał dokończyć przybytku: Patrząc, (mówi), abys uczynił wszystko według kształtu, który ci jest okazany na tej górze. ⁶Ale teraz nasz kapłan tem zacniejszego urzędu dostał, im jest pośrednikiem lepszego przymierza, które lepszymi obietnicami jest utwierdzone. ⁷Bo gdyby ono pierwsze było bez przygany, tedyby wtóremu nie szukano miejsca. ⁸Albowiem ganiąc Żydów, mówi: Oto dni idą, mówi Pan, gdy uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe. ⁹Nie według przymierza, którym uczynił z ojcami ich w dzień, którego im ujął za rękę ich, abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej; albowiem oni nie zostali w tem przymierzu mojem, a Jam ich

zaniebdał, mówi Pan. ¹⁰Przetoż toć jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam prawa moje w myśl ich i na sercach ich napiszę je, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. ¹¹I nie będzie uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznaj Pana; albowiem wszyscy mię poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich. ¹²Bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej. ¹³A gdy mówi: Nowe, pierwsze czyni wiotchem; a to, co wiotszeje i zestarzeje się, bliskie jest zniszczenia.

9A miałość i pierwsze ono przymierze ustawy około służby Bożej i świątynię świecką. ²Albowiem sprawiony był przybytek pierwszy, w którym był świecznik, i stół, i pokładne chleby, który zwano świątynią. ³A za drugą zasloną był przybytek, który zwano świątynią najświętszą, ⁴Mając złotą kadzielnicę i skrzynię przymierza zawszad złotem poleconą, w której było wiadro złote, mające w sobie manę, i laska Aaronowa, która była zakwitnęła, i tablice przymierza. ⁵A nad skrzynią byli Cherubinowie chwały, którzy zacierali ubłagalnię, o których rzeczach teraz nie potrzeba mówić o każdej z osobna. ⁶A to gdy tak przygotowano, do pierwszego przybytku zawsze wchodzi kapłani, służby Boże odprawując; ⁷Ale do drugiego raz w rok sam najwyższy kapłan, nie bez krwi, którą ofiaruje sam za się i za ludzkie niewiadomości. ⁸Przez co daje znać Duch Święty, iż jeszcze nie była objawiona droga do świątyni, póki jeszcze trwał pierwszy przybytek, ⁹Który był wzorem na ten terazniejszy czas, w którym dary i ofiary bywają ofiarowane, które nie mogą w sumieniu doskonałym uczynić tego, co służbę Bożą odprawuje; ¹⁰Tylko w pokarmach i w napojach, i w różnych omywaniach, i w ustawach cielesnych aż do czasu naprawienia włożone były. ¹¹Ale Chrystus przyszedłszy, najwyższy kapłan przyszłych dóbr, przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie tego budynku; ¹²Ani przez krew kozłów i cielców, ale przez własną krew swoją wszedł raz do świątyni, znalazłszy wieczne odkupienie. ¹³Albowiem jeżeli krew wołów i kozłów, i popiół jałowicy pokrapiający splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała: ¹⁴Jakoż daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecznego samego siebie ofiarował nienaganionym Bogu, oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu? ¹⁵I dlatego jest nowego testamentu pośrednikiem, aby gdyby śmierć nastąpiła na odkupienie onych występków, które były pod pierwszym testamentem, ci którzy są powołani, wzięli obietnicę wiecznego dziedzictwa. ¹⁶Albowiem gdzie jest testament, potrzeba, aby śmierć nastąpiła tego, który czyni testament. ¹⁷Bo testament tych, którzy zmarli, mocny jest, gdyż jeszcze nie jest ważny, póki żyje ten, co testament uczynił. ¹⁸Skąd ani on pierwszy testament bez krwi nie był poświęcony. ¹⁹Albowiem gdy Mojżesz wszystko przykazanie według zakonu opowiedział wszystkiemu ludowi, wzięwszy

krew cielców i kozłów z wodą i z wełną szarłatową, i z hiżopem, i same księgi, i lud wszystek pokropił, ²⁰Mówiąc: Tać jest krew przymierza, które wam Bóg przykazał. ²¹Do tego i przybytek, i wszystko naczynie do służby Bożej należące krwią także pokropił. ²²A niemal wszystko według zakonu krwią oczyszczone bywa, a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów. ²³A tak potrzeba było, aby kształły onych rzeczy, które są na niebie, temi rzeczami były oczyszczone, a same rzeczy niebieskie lepszymi ofiarami, niżeli te. ²⁴Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni ręką uczynionej, która by była wizerunkiem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami, ²⁵A nie iżby często ofiarował samego siebie, jako najwyższy kapłan wchodzi do świątyni co rok ze krwią cudzą; ²⁶(Bo inaczej musiałby był częstokroć cierpieć od początku świata), lecz teraz przy skończeniu wieków raz objawiony jest ku zgładzeniu grzechu przez ofiarowanie samego siebie. ²⁷A jako postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem będzie sąd: ²⁸Tak i Chrystus, raz będąc ofiarowany na zgładzenie wielu grzechów, drugi raz się bez grzechu okaże tym, którzy go oczekują ku zbawieniu.

10Albowiem zakon mając cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, jednakiemiż ofiarami, które na każdy rok ustawicznie ofiarują, nigdy nie może tych, którzy do nich przystępują, doskonałymi uczynić. ²Bo inaczej przestano by ich było ofiarować, przeto żeby już nie mieli żadnego sumienia o grzechy ci, którzy ofiarują, będąc raz oczyszczeni. ³Ale przy tych ofiarach dzieje się przypomnienie grzechów na każdy rok. ⁴Albowiem nie można rzec, aby krew wołów i kozłów miała gładzić grzechy. ⁵Przetoż wchodząc na świat, mówi: Ofiary i obiady nie chciałeś, aleś mi ciało sposobił. ⁶Całopalenia i ofiary za grzech nie upodobały się. ⁷Tedy rzekł: Oto idę (na początku księgi napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoją; ⁸Powiedziawszy wyżej: Żeś ofiary i obiady, i całopalenia za grzech nie chciał, ani sobie upodobał, (które według zakonu bywają ofiarowane). ⁹Tedy rzekł: Oto idę, abym czynił, o Boże wolę twoją; znosi pierwsze, aby wtóre postanowił. ¹⁰Przez którą wolę jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz uczynioną. ¹¹A wszelkić kapłan stoi na każdy dzień, służbę Bożą odprawując, a jednakież ofiary częstokroć ofiarując, które nigdy grzechów zgładzić nie mogą. ¹²Lecz ten jedną ofiarę ofiarowawszy za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej, ¹³Na koniec oczekując, ażby położeni byli nieprzyjaciele jego podnóżkiem nóg jego. ¹⁴Albowiem jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy bywają poświęceni. ¹⁵A świadczy nam to i sam Duch Święty; albowiem powiedziawszy pierwej: ¹⁶Toć jest przymierze, które postanowię z nimi po onych dniach, mówi Pan: Dam prawa moje do serca ich, a na myślach ich napiszę je. ¹⁷A grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej: ¹⁸A gdzieć jest odpuszczenie ich, jużci więcej ofiary nie potrzeba za grzech. ¹⁹Mając tedy, bracia! wolność, wniść do

świątynicy przez krew Jezusową,²⁰ (Drogą nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje.)²¹ I kapłana wielkiego nad domem Bożym; ²²Przystąpmyż z prawdziwym sercem w zupełności wiary, mając oczyszczone serca od sumienia złego, ²³I omyte ciało wodą czystą, trzymajmy wyznanie nadziei niechwiejące się; (boć wierny jest ten, który obiecał); ²⁴I przypatrujemy się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości i do dobrych uczynków, ²⁵Nie opuszczając społecznego zgromadzenia naszego, jako niektórzy obyczaj mają, ale napominając jedni drugich, a to tem więcej, czem więcej widzicie, iż się on dzień przybliża. ²⁶Albowiem jeźlibyśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzechy; ²⁷Ale straszliwe niejakie oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników. ²⁸Kto by odrzucił zakon Mojżeszowy, bez miłosierdzia za świadectwem dwóch albo trzech umiera. ²⁹Co się wam zda? Jakoż sroższego karaniania godzien jest ten, kto by Syna Bożego podeptał i krew przymierza, przez którą był poświęcony, za pospolitą miał, i Ducha łaski zelżył? ³⁰Albowiem znamy tego, który powiedział: Mnie pomsta, Ja oddam, mówi Pan; i zasię: Pan sądzić będzie lud swój. ³¹Straszną rzecz jest wpaść w ręce Boga żywego. ³²Wspomnijcie na dni pierwsze, w których będąc oświeceni, znosiliście wielki bój utrapienia, ³³Lubo to, gdyście byli i urąganiem, i utrapieniem na podziw wystawieni lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono. ³⁴Albowiemście i z więzienia mego ze mną utrapieni byli i rozchwycenie majątności waszych przyjęliście z radością, wiedząc, że macie w sobie lepszą majątność w niebie, i trwającą. ³⁵Przeżoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę. ³⁶Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wołę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę. ³⁷Boć jeszcze bardzo, bardzo maluczko, a oto ten, który ma przyjść, przyjdzie, a nie omieszka. ³⁸A sprawiedliwy z wiary żyć będzie; a jeźliby się kto schraniał, nie kocha się w nim dusza moja. ³⁹Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się schraniają ku zginieniu, ale z tych, którzy wierzą ku pozyskaniu duszy.

11A wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych. ²Albowiem przez nią świadectwa doszli przodkowie. ³Wiarą rozumiemy, iż świat jest sprawiony słowem Bożem, tak iż rzeczy, które widzimy, nie stały się z rzeczy widzialnych, ale z niczego. ⁴Wiarą lepszą ofiarę ofiarował Abel Bogu, niżeli Kain, przez którą świadectwo otrzymał, że jest sprawiedliwy, jakoż sam Bóg świadectwo dał o darach jego, a przez te umarłszy jeszcze mówi. ⁵Wiarą Enoch jest przeniesiony, aby nie oglądał śmierci i nie jest znaleziony, przeto że go Bóg przeniósł; albowiem pierwej niż jest przeniesiony, miał świadectwo, że się podobał Bogu. ⁶A bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają. ⁷Wiarą obwieszczony będąc od Bo-

ga Noe o tem, czego jeszcze nie było widzieć, uczciwością wyświadczając, przygotował korab ku zachowaniu domu swego, przez który potępił świat i stał się dziedzicem sprawiedliwości tej, która jest z wiary. ⁸Wiarą powołany będąc Abraham, usłuchał Boga, aby poszedł na ono miejsce, które miał wziąć za dziedzictwo i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie. ⁹Wiarą mieszkał w ziemi obiecanej jako w cudzej, mieszkając w namiotach z Izaakiem i z Jakóbem, spólnymi dziedzicami tejże obietnicy. ¹⁰Albowiem oczekiwał miasta mającego grunty, którego sprawcą i budownikiem jest Bóg. ¹¹Wiarą także Sara wzięła moc ku przyjęciu nasienia i mimo czasu wieku porodziła, gdyż miała za wiernego tego, który obiecał. ¹²A przeżoż z jednego, i to obumarłego, rozplodziło się potomstwo jako mnóstwo gwiazd niebieskich i jako piasek niezliczony, który jest na brzegu morskim. ¹³Według wiary umarli ci wszyscy, nie wzięwszy obietnic, ale z daleka je upatrując i cieszyli się niemi, i witali je i wyznawali, iż są gośćmi i przychodniami na ziemi. ¹⁴Bo ci, którzy tak mówią, jawnie okazują, iż ojczyzny szukają. ¹⁵A wprawdzie, gdyby byli na onę pamiętali, z której byli wyszli, mieli dosyć czasu wrócić się zaś. ¹⁶Ale oni lepszej żądają, to jest niebieskiej; przeżoż i sam Bóg nie wstydzi się nazywać Bogiem ich, bo im miasto zgotował. ¹⁷Wiarą ofiarował Abraham Izaaka, będąc kuszony, a ofiarował jednorodzonego ten, który był wziął obietnicę. ¹⁸Do którego rzeczono: W Izaaku tobie będzie nazwane nasienie; ¹⁹Uważając to, iż Bóg może i od umarłych wzbudzić; skąd go też w podobieństwie zmartwychwstania przyjął. ²⁰Wiarą około przyszych rzeczy błogosławił Izaak Jakóba i Ezawa. ²¹Wiarą Jakób umierając, każdemu z synów Józefowych błogosławił i pokłonił się podparłszy się na wierzch łaski swojej. ²²Wiarą Józef umierając, o wyjściu synów Izraelskich wzmiankę uczynił i z strony kości swoich rozkazał. ²³Wiarą narodziwszy się Mojżesz, był ukryty przez trzy miesiące od rodziców swoich, przeto że widzieli nadobne dzieciątko i nie bali się wyroku królewskiego. ²⁴Wiarą Mojżesz, będąc już dorosłym, zbraniał się być zwany synem córki Faraonowej, ²⁵Raczej sobie obrawszy zle rzeczy cierpieć z ludem Bożym, niżeli doczesną mieć z grzechu rozkosz, ²⁶Za większe pokładając bogactwo nad skarby Egipskie urąganie Chrystusowe; bo się oglądał na odpłatę. ²⁷Wiarą opuścił Egipt, nie bojąc się gniewu królewskiego; bo jakoby widział niewidzialnego, mężnie sobie poczynął. ²⁸Wiarą obchodził wielkanoc i wylanie krwi, aby ten, który tracił pierworodnych, nie dotknął się ich. ²⁹Wiarą przeszli przez morze Czerwone, jako po suszy, o co kusiwszy się Egipcianie, potonęli. ³⁰Wiarą mury Jerycha upadły, gdy je obchodzono przez siedm dni. ³¹Wiarą Rachab wszetecznicą nie zginęła wespół z nieposłusznymi, przyjąwszy z pokojem szpiegów do gospody. ³²A cóż więcej mam mówić? Bo by mi czasu nie stało, gdybym miał powiadać o Gideonie i o Baraku, i o Samsonie, i o Jefcie, i o Dawidzie, i o Samuelu, i o prorokach. ³³Którzy przez wiarę zwalczyli królestwa, czynili sprawiedliwość, dostępowali obietnic,

lwom paszczyki zawierali; ³⁴Zagaszali moc ognia, uchodzili ostrza mieczów, mocnymi się stawali z niemocnych, mężnymi bywali na wojnie, wojska cudzoziemców do uciekania przywodzili. ³⁵Niewiasty odbierały umarłych swoich wzburzonych; a drudzy są na próbach rozciągnięci, nie przyjąwszy wybawienia, aby lepszego dostąpili zmartwychwstania. ³⁶Drudzy zasię pośmiewisk i biczowania doświadczyli, nadto i związek i więzienia. ³⁷Byli kamionowani, piłą przecierani, kuszeni, mieczem zabijani, chodzili w owczych i kozich skórach; byli w niedostatku, w ucisku, w niewczasach; ³⁸(Których nie był świat godzien;) tułali się po pustyniach i po górach, i jaskiniach, i jamach ziemi. ³⁹A ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę, nie dostąpili obietnicy. ⁴⁰Przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi.

12Przetoż i my, mając tak wielki około siebie leżący obłok świadków, złożywszy wszelaki ciężar i grzech, którzy nas snadnie obstępują, przez cierpliwość bieżmy w zawodzie, który nam jest wystawiony; ²Patrząc na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej. ³Przetoż uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych, nie ustawali. ⁴Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi. ⁵Czyliście zapamiętali napominania, które wam jako synom mówi: Synu mój, nie lekceważ sobie kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany; ⁶Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. ⁷Jeżeli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał? ⁸A jeżeli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedy jesteście bękartami, a nie synami. ⁹A nadto cielesnych ojców naszych mieliśmy, którzy nas karali, a baliśmy się ich; zaż daleko więcej nie mamy być poddani Ojcu duchów, abyśmy żyli? ¹⁰Albowiem oni na mało dni, jako się im zdało, nas karali; ale ten ku pożytkowi naszemu na to, abyśmy byli uczestnikami świętobliwości jego. ¹¹A wszelkie karanie, gdy przytomne jest, nie zda się być wesołe, ale smutne; lecz potem owoc sprawiedliwości spokojny przynosi tym, którzy są przez nie wyćwiczeni. ¹²Przeto opuszczone ręce i zemdlone kolana wyprostujcie, ¹³A czyńcie koleje proste nogami waszemi, iżby to, co jest chromego, z drogi nie ustąpiło, ale raczej uzdrowione było. ¹⁴Pokoju naśladujcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana; ¹⁵Upatrując, żeby kto nie odpadł od łaski Bożej, a żeby który korzeń gorzkości nie podrósł, a nie przekaził i przez niego, aby się ich wiele nie pokalało; ¹⁶Aby kto nie był wszetecznym albo sprośnym jako Ezaw, który za potrawę jedną sprzedał pierworodztwo swoje. ¹⁷Albowiem wiecie, iż i potem, gdy chciał odziedziczyć błogosławieństwo, był odrzucony; bo nie znalazł miejsca pokuty, choć jej z pła-

czem szukał. ¹⁸Boście nie przystąpili do góry, która się da dotknąć, i do ognia gorejącego, i do wichru, i do ciemności i do burzy, ¹⁹I do dźwięku trąby, i do głosu słów, który ci, co słyszeli, prosili, aby więcej do nich nie mówiono; ²⁰(Albowiem nie mogli znieść tego, co im rozkazywano: Gdyby się i bydlę góry dotknęło, będzie ukamionowane, albo pociskiem przebite. ²¹A tak straszne to było, co widzieli, że też Mojżesz rzekł: Ułakłem się i drzę.) ²²Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu niebieskiego, i do niezliczonych tysięcy Aniołów; ²³Do walnego zgromadzenia, i do zebrania pierworodnych, którzy są spisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów sprawiedliwych i doskonałych; ²⁴I do pośrednika nowego testamentu, Jezusa, i do krwi pokropienia, lepsze rzeczy mówiącej niż Ablowa. ²⁵Patrząc więc, abyście nie gardzili tym, który mówi; albowiem jeźliż oni nie uszli, którzy gardzili tym, który na ziemi na miejscu Bożem mówił, daleko więcej my, jeźliże się od tego, który z nieba jest, odwrócimy; ²⁶Którego głos na on czas poruszył był ziemię, a teraz obiecał, mówiąc: Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemię, ale i niebem. ²⁷A to też mówi: Jeszcze raz, pokazuje zniesienie rzeczy chwiejących się, jako tych, które są uczynione, aby zostawały te, które się nie chwieją. ²⁸Przetoż przyjmując królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu ze wstydem i z uczciwością. ²⁹Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym.

13Miłość braterska niech zostaje. ²Nie zapominajcie ochoty ku gościom; albowiem przez tę niektórzy nie wiedząc, Anioły za goście przyjmowali. ³Pamiętajcie na więźniów, jakobyście spółwięźniami byli; na utrapionych, jako ci, którzy też w ciele jesteście. ⁴Uczciwe jest małżeństwo między wszystkimi i łoże niepokalane; ale wszeteczników i cudzołożników Bóg będzie sądził. ⁵Obcowanie wasze niech będzie bez łakomstwa, przestawając na tem, co macie; boć sam powiedział: Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę; ⁶Tak abyśmy śmieło mówić mogli: Pan mi jest pomocnikiem, nie będę się bał, aby mi co miał uczynić człowiek. ⁷Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladujcie wiary ich. ⁸Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki. ⁹Za naukami rozmaitemi i obcemi nie unoście się; albowiem dobra rzecz jest, aby łaską było utwierdzone serce a nie pokarmami, które nie pomogły tym, co się nimi bawili. ¹⁰Mamy ołtarz, z którego nie mają wolności jeść ci, którzy przybytkowi służą. ¹¹Albowiem bydła, których krew bywa wnoszona za grzech do świątyni przez najwyższego kapłana, tych ciała palone bywają za obozem. ¹²Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią swoją, za bramą ucierpiał. ¹³Wynijdźmyż tedy do niego za obóz, nosząc urąganie jego. ¹⁴Albowiem nie mamy tu miasta trwałego, ale onego przyszłego szukamy. ¹⁵Przetoż przez niego ofiarujmy Bogu ofiarę chwały ustawicznie, to jest owoce

warg wyznawających imieniowi jego. ¹⁶A dobroczynności i udzielania nie przepominajcie; albowiem się Bóg w takich ofiarach kocha. ¹⁷Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im oddani; albowiem oni czują nad duszami waszemi, jako ci, którzy liczbę oddać mają; aby to z radością czynili, a nie z wzdychaniem; boć wam to nie jest pożyteczne. ¹⁸Módlcie się za nami; albowiem ufamy, iż mamy dobre sumienie, jako ci, którzy się chcemy we wszystkim dobrze zachować. ¹⁹A tem więcej proszę was, abyście to czynili, abym wam tem rychlej był przywrócony. ²⁰A Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych we krwi przymierza wiecznego, onego wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, ²¹Niech was doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym ku czynieniu woli swojej, sprawując w was to, co przyjemnego przed obliczem jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen. ²²A proszę was, bracia! znoście cierpliwie słowo napomnienia tego; bo mci do was krótko pisał. ²³Wiedźcie o bracie Tymoteuszu, że jest wypuszczony, z którym (jeźlibym szybko przyszedł), oglądam was. ²⁴Pozdrówcie wszystkich wodzów waszych i wszystkich świętych. Pozdrawiają was bracia z Włoch. ²⁵Łaska niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

Jakuba

1Jakób, sługa Boży i Pana Jezusa Chrystusa, dwunastu pokoleniom, które są w rozproszeniu, zdrowia życzy. **2**Za największą radość miejcie, bracia moi! gdy w rozmaite pokusy wpadacie, **3**Wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość; **4**A cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którym by na niczem nie schodziło. **5**A jeżeli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia; i będzie mu dana. **6**Ale niech prosi z wiarą, nic nie wątpiąc; albowiem kto wątpi, jest podobny wałowi morskemu, który od wiatru pędzony i miotany bywa. **7**Bo niechaj nie mniema ten człowiek, aby co miał wziąć od Pana. **8**Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich. **9**A niech się chlubi brat niskiego stanu w wywyższeniu swoim, **10**A bogaty w poniżeniu swoim; bo jako kwiat trawy przemienie. **11**Albowiem jako słońce, kiedy weszło z gorącością, ususzyło trawę, a kwiat jej opadł i zginęła ona śliczność kształtu jego, tak i bogaty w drogach swoich uwiędnie. **12**Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go miłują. **13**Żaden, gdy bywa kuszony, niech nie mówi: Od Boga kuszony bywam; bo Bóg nie może kuszony być we złem, a sam nikogo nie kusi. **14**Ale każdy bywa kuszony, gdy od swoich własnych pożądliwości bywa pociągniony i przynęcony. **15**Zatem pożądliwość poczawszy, rodzi grzech, a grzech będąc wykonany, rodzi śmierć. **16**Nie błądźcież, bracia moi mili! **17**Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia na wstecz się wracającego. **18**Który, przeto że chciał, porodził nas słowem prawdy ku temu, żebyśmy byli niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego. **19**A tak, bracia moi mili! niech będzie każdy człowiek prędko ku słuchaniu, ale nierychły ku mówieniu i nierychły ku gniewowi. **20**Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej. **21**A tak odrzuciwszy wszelakie plugastwo i zbytek złości, z cichością przyjmijcie słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze. **22**A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie. **23**Albowiem jeżeli kto jest słuchaczem słowa a nie czynicielem, ten podobny jest mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciadle; **24**Bo samego siebie obejrzał i odszedł,

a wnet zapomniał, jakim był. **25**Ale kto by wejrzał w on doskonały zakon wolności i zostawałby w nim, ten nie będąc słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławionym będzie w uczynku swoim. **26**Jeżeli kto między wami zda się być nabożnym, nie kielznając języka swego, ale zwodzając serce swe, tego nabożeństwo próżne jest. **27**Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich i zachować samego siebie niepokalanym od świata.

2Bracia moi! nie miejcie z brakowaniem osób wiary Pana naszego Jezusa Chrystusa, który chwalebny jest. **2**Albowiem gdyby wszedł do zgromadzenia waszego mąż, mając pierścień złoty w szacie świetnej, a wszedłby też i ubogi w podłym odzieniu: **3**I wejrzelibyście na tego, co ma świetną szatę, a rzeklibyście mu: Ty! siądź sam pocziwie! a ubogiemu byście rzekli: Ty! tam stój, albo siądź tu pod podnóżkiem moim! **4**Azażeście już nie uczynili różności między sobą i nie staliście się sędziami myśli złych? **5**Słuchajcie, bracia moi mili! azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy go miłują? **6**Aleście wy znieważyli ubożego. Azaż bogacze gwałtem was nie uciskają i do sądów was nie pociągają? **7**Azaż oni nie bluźnią onego zacnego imienia, które jest wzywane nad wami? **8**A jeźliże pełnicie zakon królewski według Pisma: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie, dobrze czynicie. **9**Lecz jeźli osobami brakujecie, grzech popełniacie i bywacie przekonani od zakonu jako przestępcy. **10**Albowiem ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednym by upadł, stał się winien wszystkich przykazań. **11**Bo który rzekł: Nie będziesz cudzołożył, ten też rzekł: Nie będziesz zabijał, a jeźlibyś nie cudzołożył, ale byś zabił, stałeś się przestępcą zakonu. **12**Tak mówcie i tak czyńcie jako ci, którzy według zakonu wolności macie być sądzeni. **13**Albowiem sąd bez miłosierdzia będzie temu, co nie czynił miłosierdzia; ale miłosierdzie chlubi się przeciwko sądowi. **14**Cóż pomoże, bracia moi! jeźliby kto rzekł, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał? izali go ona wiara może zbawić? **15**A gdyby brat albo siostra byli nieodziani i schodziłoby im na powszedniej żywności, **16**I rzekłby im kto z was: Idźcie w pokój, ugrzejcie się i najedzcie się, a nie dalibyście im potrzeb ciała należących, cóż to pomoże? **17**Także i wiara, nie mali

uczynków, martwa jest sama w sobie. ¹⁸Ale rzecze kto: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; ukaż mi wiarę twoją bez uczynków twoich, a ja tobie ukażę wiarę moją z uczynków moich. ¹⁹Ty wierzysz, iż jeden jest Bóg, dobrze czynisz; i dyjabli temu wierzą, wszakże drżą, ²⁰Ale chceszli wiedzieć, o człowiecze marny! iż wiara bez uczynków martwa jest? ²¹Abraham, ojciec nasz, izali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, gdy ofiarował Izaaka, syna swego, na ołtarzu? ²²Widzisz, iż wiara spólnie robiła z uczynkami jego, a z uczynków wiara doskonała się stała. ²³A tak wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu, i przyczytano mu to ku sprawiedliwości, i przyjacielem Bożym nazwany jest. ²⁴A widzicież, iż z uczynków usprawiedliwiony bywa człowiek, a nie z wiary tylko. ²⁵Także też i Rachab, wszetecznicą, izali nie z uczynków jest usprawiedliwiona, gdy przyjęła onych posłów i inszą drogą wypuściła? ²⁶Albowiem jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.

3Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy. ²Albowiem w wielu upadamy wszyscy; jeżeli kto nie upada w słowie, ten jest doskonałym mężem, który też może na wodzy trzymać i wszystko ciało. ³Oto koniom wędzidła w gęby wprawujemy, aby nam powolne były i wszystkim ciałem ich kierujemy. ⁴Oto i okręty, choć tak wielkie są i tęgimi wiatrami pędzone bywają, wszak i najmniejszym sterem bywają kierowane, gdziekolwiek jest wola sternikowa; ⁵Tak i język mały jest członek, wszakże bardzo się wynosi. Oto małe ogień, jako wielki las zapala! ⁶I język jest ogień i świat niesprawiedliwości; takci jest postanowiony język między członkami naszymi, który szpeci wszystko ciało i zapala koło urodzenia naszego, i bywa zapalony od ognia piekielnego. ⁷Albowiem wszelkie przyrodzenie i dzikich zwierząt, i ptaków, i gadzin, i morskich potworów bywa okrócone i jest okrócone od ludzi; ⁸Ale języka żaden z ludzi okrócić nie może, który jest nieokrócone zło i pełne jadu śmiertelnego. ⁹Przez niego błogosławimy Boga i Ojca, i przez niego przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże stworzeni są; ¹⁰Z jednychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie tak ma być, bracia moi! ¹¹Izali źródło z jednego źródła wypuszcza i słodką, i gorzką wodę? ¹²Izali może, bracia moi! figowe drzewo przynosić oliwki, albo winna macica figi? Tak żaden źródło słonej i słodkiej wody oraz nie wydaje. ¹³Jeżeli kto jest mądry i umiętny między wami? niech pokaże dobrem obcowaniem uczynki swoje w mądrej cichości. ¹⁴Ale jeżeli macie gorzką zawiść i zajątrzenie w sercu waszem, nie chlubcie się, ani kłamcie przeciwko prawdzie. ¹⁵Nie jestci ta mądrość z góry zstępująca, ale ziemską, bydłęcą, dyjabelską. ¹⁶Bo gdzie jest zawiść i zajątrzenie, tam i rozterki, i wszelka zła sprawa. ¹⁷Ale mądrość, która jest z góry, najprzódci jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposądzająca, i nieobludna. ¹⁸Ale owoc sprawiedliwości w pokoju

bywa siany tym, którzy pokój czynią.

4Skądże są walki i zwady między wami? Izali nie stąd, to jest z lubości waszych, które walczą w członkach waszych? ²Pożądacie, a nie macie, zajrzycie i zawidzicie, a nie możecie dostać; wadzicie się i walczyście, wszakże nie otrzymujecie, przeto iż nie prosicie. ³Proście, a nie bierzecie, przeto iż źle prosicie, abyście to na rozkosze wasze obracali. ⁴Cudzołożnicy i cudzołożnice! nie wiecież, iż przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą? Przetoż, ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Bożym. ⁵Albo mniemacie, iż próżno Pismo mówi: Izali ku zazdrości pożąda duch, który w nas mieszka? ⁶Owszem, hojniejszą daje łaskę; bo mówi: Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje. ⁷Poddawcie się tedy Bogu, a dajcie odpór dyjabłu, a uciecze od was. ⁸Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam. Ochędźcie ręce grzesznicy i oczyście serca, którzyście umysłu dwoistego, ⁹Bądźcie utrapieni i żałujcie, i płaczcie; śmiech wasz niech się obróci w żalność, a radość w smutek. ¹⁰Uniżajcie się przed obliczem Pańskim, a wywyższy was. ¹¹Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia! Kto obmawia brata i potępia brata swego, obmawia zakon i potępia zakon; a jeżeli potępisz zakon, nie jesteś czynicielem zakonu, ale sędzią. ¹²Jeden jest zakonodawca, który może zbawić i zatracić. Ale ty ktoś jest, co potępiasz drugiego? ¹³Nuż teraz wy, co mówicie: Dziś albo jutro pójdziemy do tego miasta i zamieszkamy tam przez jeden rok, a będziemy kupczyć i zysk sobie przywiedziemy; ¹⁴(Którzy nie wiecie, co jutro będzie; bo cóż jest żywot wasz? Para zaiste jest, która się na mały czas pokazuje, a potem niszcze.) ¹⁵Zamiast tego, co byście mieli mówić: Będzieli Pan chciał, a będziemy żywi, uczynimy to albo owo. ¹⁶Ale teraz chlubicie się w pysze waszej; wszelka chluba takowa zła jest. ¹⁷Przetoż, kto umie dobrze czynić, a nie czyni, grzech ma.

5Nuż teraz, bogacze! płaczcie, narzekając nad nędzami waszemi, które przyjdą. ²Bogactwo wasze zgniło, a szaty wasze mole zgrzyły. ³Złoto wasze i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie na świadectwo przeciwko wam i pożre ciała wasze jako ogień; zgromadziliście skarb na ostatnie dni. ⁴Oto, zapłata robotników, którzy żęli krainy wasze, od was zatrzymana woła, a wołania żeńców weszły do uszów Pana zastępów. ⁵Żyliście w rozkoszach na ziemi i bujaliście; wytucziliście serca wasze jako na dzień zabijania ofiar. ⁶Potępiliście, zamordowaliście sprawiedliwego, a nie sprzeciwia się wam. ⁷Przetoż, bracia! bądźcie cierpliwymi aż do przyjścia Pańskiego. Oto, oracz oczekuje drogiego pożytku ziemi, cierpliwie go oczekując, ażby otrzymał deszcz ranny i wieczorny. ⁸Bądźcież i wy cierpliwymi, a utwierdzajcie serca wasze; albowiem się przybliży przyjście Pańskie. ⁹Nie wdychajcie jedni przeciwko drugim, bracia! abyście nie byli osądzeni. Oto, sędzia już przede drzwiami stoi. ¹⁰Bierzcie za przykład, bracia moi! utrapienia i cierpliw-

ści proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim. ¹¹Oto za błogosławionych mamy tych, którzy cierpieli. O cierpliwości Ijobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście, iż wielce miłosierny jest Pan i litościwy. ¹²A przed wszystkimi rzeczami, bracia moi! nie przysięgajcie ani przez niebo, ani przez ziemię, ani żadną inszą przysięgą; ale niech będzie mowa wasza: Tak, tak; i Nie, nie; abyście w obłudę nie wpadli. ¹³Jest kto utrapiony między wami, niechże się modli; jest kto dobrej myśli, niechajże śpiewa. ¹⁴Choruje kto między wami, niechże zawoła starszych zborowych, a niech się modlą za nim, pomazując go olejkiem w imieniu Pańskim; ¹⁵A modlitwa wiary uzdrowi chorego i podniesie go Pan; a jeźliby się grzechu dopuścił, będzie mu odpuszczone. ¹⁶Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki, a módlcie się za drugimi; abyście byli uzdrowieni. Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego. ¹⁷Elijasz był człowiek tymże biedom poddany jako i my, a modlitwą modlił się, żeby deszcz nie padał; i nie padał deszcz na ziemię trzy lata i sześć miesięcy, ¹⁸I zaś się modlił, a wydało niebo deszcz i ziemia zrodziła owoce swoje. ¹⁹Bracia! jeźliby się kto z was obłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ²⁰Niechże wie, że kto by odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.

1 Piotra

1Piotr, Apostoł Jezusa Chrystusa, przychodniom rozproszonym w Poncie, w Galacji, w Kapadocyi, w Azji i w Bitynii; **2**Wybrany według przejrzenia Boga Ojca przez poświęcenie Ducha, ku posłuszeństwu i pokropieniu krwi Jezusa Chrystusa. Łaska wam i pokój niech będzie rozmnożony. **3**Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych, **4**Ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu, i niezwiędłemu, w niebiesiech dla was zachowanemu, **5**Którzy mocą Bożą strzeżeni bywacie przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego. **6**W czym weselicie się teraz maluczko, (jeżeliż potrzeba) zasmuceni w rozmaitych pokusach, **7**Aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale i ku czci, i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa, **8**Którego nie widziawszy, miłujecie, którego teraz nie widząc, wszakże weń wierząc, weselicie się radością niewymowną i chwalebą, **9**Odnosząc koniec wiary waszej: zbawienie dusz. **10**O którym zbawieniu wywiadywali się i badali się prorocy, którzy o tej łasce, która na was przyjsć miała, prorokowali. **11**Badając się, na który albo na jaki czas objawiał Duch Chrystusowy, który w nich był, świadcząc pierwiej o utrapieniach, które miały przyjsć na Chrystusa i o wielkiej za tem chwale. **12**Którym objawione jest, iż nie samym sobie, ale nam tem usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych, którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego, na które rzeczy pragną patrzeć Aniołowie. **13**Przetoż przepasawszy biodra myśli waszej i trzeźwymi będąc, doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawienie Jezusa Chrystusa, **14**Jako synowie posłuszni, którzy się nie przypodobywacie przeszłym w nieumiejętności waszej pożądlivościom; **15**Ale jako ten, który was powołał, święty jest, i wy bądźcie świętymi we wszelkiem obcowaniu, **16**Dlatego że napisano: Świętymi bądźcie, iżem Ja jest święty. **17**A ponieważ Ojcem nazywacie tego, który bez braku osób każdego sądzi według uczynku, patrzcież, abyście w bojaźni czasu pielgrzymowania waszego trawili, **18**Wiedząc, iż nie skazitelnymi rzeczami, srebrem albo złotem, wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego,

od ojców podanego. **19**Ale drogą krwią, jako baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa; **20**Przejrzanego przed założeniem świata, a objawionego czasów ostatecznych dla was, **21**Którzy przez niego wierzyacie w Boga, który go wzbuodził od umarłych i dał mu chwałę, aby wiara i nadzieja wasza była w Bogu. **22**Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobludnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie, **23**Odrodzeni będąc nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego przez słowo Boże żywe i trwające na wieki. **24**Ponieważ wszelkie ciało jest jako trawa i wszelka chwała człowieka jako kwiat trawy; uwiędła trawa i kwiat jej opadł; **25**Ale słowo Pańskie trwa na wieki. A toć jest słowo, które wam jest zwiastowane.

2Przetoż złożywszy wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, i wszelakie obmowiska, **2**Jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerego mleka słowa Bożego pożądcie, abyście przez nie urosli, **3**Jeżliście tylko skosztowali, że dobrotliwy jest Pan. **4**Do którego przystępując, do kamienia żywego, acz od ludzi odrzuconego, ale od Boga wybranego i kosztownego, **5**I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. **6**A przetoż mówi Pismo: Oto kładę na Syonie kamień narożny węgielny, wybrany, kosztowny; a kto w niego uwierzy, nie będzie zawstydzony. **7**Wam tedy wierzącym jest uczciwością, ale nieposłusznym, kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgielną, **8**I kamieniem obrażenia, i opoką zgorszenia tym, którzy się obrażają o słowo, nie wierząc, na co też wystawieni są. **9**Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. **10**Którzyście niekiedy byli nie ludem, aleście teraz ludem Bożym; którzyście niekiedy nie dostąpili byli miłosierdzia, aleście teraz miłosierdzia dostąpili. **11**Najmilsi! proszę was, abyście się jako przychodniowie i goście wstrzymywali od cielesnych pożądlivości, które walczą przeciwko duszy, **12**Obcowanie wasze mając pocziwie między poganami, aby zamiast tego, w czym was pomawiają jako złoczyńców, dobrym się uczynkom waszym przypatrując, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. **13**Bądźcież tedy pod-

dani wszelkiemu ludzkiemu urzędowi dla Pana, bądź królowi, jako najwyższemu, ¹⁴Bądź przełożonym, jako od niego posłanym ku pomście źle czyniących, a ku chwale dobrze czyniących. ¹⁵Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali nieumiejętności głupich ludzi. ¹⁶(Bądźcież) jako wolni, a nie jako ci, którzy wolność zasłaną złości mają, ale jako słudzy Boży. ¹⁷Wszystkich czcicie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla w uczciwości miejcie. ¹⁸Słudzy! bądźcie poddani panom we wszelkiej bojaźni, nie tylko dobrym i baczynym, ale i dziwnym. ¹⁹Boć to jest łaska, jeżeli kto dla sumienia Bożego ponosi frasunki, cierpiąc bezwinnie. ²⁰Bo cóż jest za chwała, jeżelibyście grzesząc, cierpliwie znosili, by was i pięściami bito? Ale jeżeli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga. ²¹Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp jego. ²²Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach jego. ²³Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sędzi. ²⁴Który grzechy nasze na ciele swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom sprawiedliwości żyli, którego sinością uzdrowieni jesteście. ²⁵Albowiemście byli jako owce błądzące; ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

3Także i żony! bądźcie poddane mężom swoim, aby i ci, którzy nie wierzą słowu, przez pobożne obcowanie żon, bez słowa byli pozyskani, ²Obaczywszy czyste w bojaźni Bożej obcowanie wasze. ³Których ochędostwo niech będzie nie ono zwierzchne, w splecieniu włosów i obłożeniu się złotem, albo w ubieraniu się w szaty: ⁴Ale on skryty serdeczny człowiek, zależący w nieskażeniu cichego i spokojnego ducha, który jest przed obliczem Bożem kosztowny. ⁵Albowiem tak niekiedy i one święte małżonki, które nadzieję miały w Bogu, zdobyły się, będąc poddane mężom swoim. ⁶Jako Sara była posłuszną Abrahamowi nazywając go panem; której wy stałyście się córkami, gdy dobrze czynicie, nie bojąc się żadnego postrachu. ⁷Także i wy, mężowie! mieszkajcie z nimi umiejętnie, a jako mdlejszemu naczyniu niewieściemu oddawajcie uczciwość, jako też spółdziedziczkom łaski żywota, aby się modlitwy wasze nie przerywały. ⁸A na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni, spółcierpiący doległości, braterstwo miłujący, miłosierni i dobrotliwi, ⁹Nie oddawając złego za złe, ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem dobrorzeczając, gdyż wiecie, iż na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli. ¹⁰Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje języka swego od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady; ¹¹Niech się odwróci od złego, a czyni dobre; niech szuka pokoju i ściga go. ¹²Albowiem oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich; lecz oblicze Pańskie przeciwko tym, którzy czynią złe rzeczy. ¹³I któż jest, co by wam złe

uczynił, jeźlibyście dobrego naśladowcami byli? ¹⁴Ale chociażbyście też cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście, a strachu ich nie lękajcie się, ani trwożcie sobą, ale Pana Boga poświęcajcie w sercach waszych. ¹⁵Bądźcie zawsze gotowi ku daniu odpowiedzi każdemu domagającemu się od was rachunku o tej nadziei, która w was jest, z cichością i z bojaźnią, mając sumienie dobre; ¹⁶Aby w tem, w czym was pomawiają jako złoczyńców, zawstydzili się ci, którzy naganę dają waszemu dobremu obcowaniu w Chrystusie. ¹⁷Lepiej bowiem jest, abyście dobrze czyniąc, jeżeli się tak podoba woli Bożej, cierpieli, niżeli źle czyniąc. ¹⁸Bo i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem; ¹⁹Przez którego i tym duchom, którzy są w więzieniu, przyszedłszy kazał. ²⁰Którzy niekiedy nieposłuszni byli, gdy raz oczekiwała Boża cierpliwość za dni Noego, kiedy korab gotowano, w którym mało (to jest ośm) dusz zachowane są w wodzie. ²¹Czego teraz chrzest wzorem będąc, zbawia nas (nie składanie cielesnego plugastwa, ale obietnica spólna sumienia dobrego u Boga,) przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ²²Który jest na prawicy Bożej, szedłszy do nieba, podbiwszy sobie Aniołów i zwierzchności, i mocy.

4Ponieważ tedy Chrystus ucierpiał za nas w ciele, i wy też tąż myślą bądźcie uzbrojeni, że ten, co cierpiał w ciele, poprzestał grzechu, ²Aby już więcej nie cielesnym pożądliwościami, ale woli Bożej żył ostatek czasu w ciele. ³Albowiem dosyć nam, żeśmy przeszłego czasu żywota popełniali lubości pogan, chodząc w rozpustach, w pożądliwościach, w opilstwach, w biesiadach, w pijaństwach i sprośnych bałwochwalstwach. ⁴Przetoż, że się wy z nimi nie schadzacie na taką zbyteczną rozpustę, zda się im rzeczą obcą i bluźnią to. ⁵Ci dadzą liczbą temu, który gotowy jest sędzić żywych i umarłych. ⁶Dlatego bowiem i umarłym kazano Ewangelię, aby sądzeni byli według ludzi z strony ciała, ale żyli według Boga duchem. ⁷A wszystkiemuć się koniec przybliży. ⁸Przetoż trzeźwymi bądźcie i czułymi ku modlitwom, a nade wszystko miejcie uprzejmą miłość jedni ku drugim; albowiem miłość zakryje mnóstwo grzechów. ⁹Gościnnymi bądźcie jedni ku drugim bez szemrania. ¹⁰Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. ¹¹Jeżeli kto mówi, niech mówi jako wyroki Boże, jeżeli kto posługuje, niech to czyni jako z siły, której Bóg dodaje, aby we wszystkim chwalony był Bóg przez Jezusa Chrystusa, któremu należy chwała i panowanie na wieki wieków. Amen. ¹²Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ¹³Ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili. ¹⁴Jeżeli was lżą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście, gdyż on Duch chwały a Duch Boży odpoczywa

na was, który względem nich bywa bluźniony, ale względem was bywa uwielbiony. ¹⁵A żaden z was niech nie cierpi jako mężobójca, albo złodziej, albo złoicyńca, albo jako w cudzy urząd się wtrącający. ¹⁶Lecz jeżeli cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, owszem niech chwali Boga w tej mierze. ¹⁷Albowiem czas jest, aby się sąd począł od domu Bożego; a ponieważ najprzód zaczyna się od nas, jakież będzie koniec tych, co są nieposłuszni Ewangelii Bożej? ¹⁸A ponieważ sprawiedliwy ledwie zbawiony będzie, niezbożny i grzeszny gdzie się okaże? ¹⁹Przetoż i ci, którzy cierpią według woli Bożej, niechaj jemu, jako wiernemu Stworzycielowi, poruczają dusze swoje, dobrze czyniąc.

5Starszych, którzy są między wami, proszę ja spółstarszy i świadek ucierpienia Chrystusowego, i uczestnik chwały, która ma być objawiona: ²Paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając jej nie poniewolnie, ale dobrowolnie; nie dla sprośnego zysku, ale ochotnym umysłem: ³Ani jako panując nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody. ⁴A gdy się okaże on książę pasterzy, odnieście niezwiędłą koronę chwały. ⁵Także, młodszy! bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. ⁶Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego; ⁷Wszystko staranie wasze wrzuciwszy na niego, gdyż on ma pieczę o was. ⁸Trzeźwymi bądźcie, czujcie; albowiem przeciwnik wasz dyjabeł, jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł. ⁹Któremu dawajcie odpór, mocni będąc w wierze, wiedząc, iż się takoweż ucierpienia nad braterstwem waszym, które jest na świecie, wykonywają. ¹⁰A Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, gdy maluczko ucierpicie, ten niech was doskonałymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje; ¹¹Jemu niech będzie chwała i panowanie na wieki wieków. Amen. ¹²Przez Sylwana wam wiernego brata, jako rozumiem, krótkom pisał, napominając i świadcząc, iż ta jest prawdziwa łaska Boża, w której stoicie. ¹³Pozdrawia was spółwybrany zbór, ten, który jest w Babilonie i Marek, syn mój ¹⁴Pozdrówcie jedni drugich w pocałowaniu miłości. Pokój niech będzie wam wszystkim, którzyście w Chrystusie Jezusie. Amen.

2 Piotra

1Szymon Piotr, sługa i Apostoł Jezusa Chrystusa, tym, którzy równie z nami kosztownej wiary dostali przez sprawiedliwość Boga naszego i zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa. **2**Łaska i pokój niech się wam rozmnoży przez poznanie Boga i Jezusa, Pana naszego. **3**Jako nam jego Boska moc wszystko, co do żywota i do pobożności należy, darowała przez poznanie tego, który nas powołał przez sławę i przez cnotę; **4**Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia, uszedłszy skażenia tego, które jest na świecie w pożądliwościach. **5**Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność; **6**A do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność; **7**A do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. **8**Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego, Jezusa Chrystusa. **9**Bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest; a tego, co jest daleko, nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich. **10**Przetoż, bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. **11**Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. **12**Przetoż nie zaniedbam was zawsze upominać o tych rzeczach, chociażżeście umiejętni i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie. **13**Boć to mam za słuszną rzecz, pókim jest w tym przybytku, abym was pobudzał przez napominanie, **14**Wiedząc, iż prędkie jest złożenie przybytku mojego, jako mi i Pan nasz, Jezus Chrystus objawił. **15**A starać się będę o to ze wszelkiej miary, abyście wy i po zejściu mojem te rzeczy sobie przypominali. **16**Albowiem nie baśni jakich misternie wymyślonych naśladowując, uczyniliśmy wam znajomą Pana naszego, Jezusa Chrystusa moc i przyjście, ale jako ci, którzyśmy oczami naszymi widzieli wielmożność jego. **17**Wziął bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy mu był przyniesiony głos taki od wielmożnej chwały: ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało. **18**A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na onej górze świętej. **19**I mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie,

ażby dzień oświtnął, i jutrzienka weszła w sercach waszych. **20**To najpierw wiedząc, iż żadne prorocтво Pisma nie jest własnego wykładu. **21**Albowiem nie z woli ludzkiej przyniesione jest niekiedy prorocтво, ale od Ducha Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie.

2Byli też i fałszywi prorocy między ludem, jako i między wami będą fałszywi nauczyciele, którzy z sobą wprowadzą kacerstwa zatracenia i Pana, który ich kupił, zaprzą się, sami na się przywodząc prędkie zginienie. **2**A wiele ich naśladować będą zginienia ich, przez których droga prawdy będzie bluźniona. **3**I przez łakomstwo zmyślonymi słowami kupczyk będą, którym sąd z dawna nie omieszkuje i zatracenie ich nie drzemie. **4**Albowiem jeżeli Bóg Aniołom, którzy byli zgrzeszyli, nie przepuścił, ale strąciwszy ich do piekła, podał łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd; **5**Także i pierwszemu światu nie przepuścił, ale Noego samoósmego, kaznodzieję sprawiedliwości, zachował, przywiódłszy potop na świat niepobożnych; **6**I miasta Sodomczyków i Gomorry w popiół obróciwszy podwróceniem potępił, wystawiwszy je na przykład tym, którzy by niepobożnie żyli; **7**A sprawiedliwego Lota, onych niezbożników rozpustnem obcowaniem strapionego, wyrwał. **8**Albowiem widzeniem i słyszeniem on sprawiedliwy mieszkając między nimi, dzień po dniu duszę sprawiedliwą uczynkami ich niezbożnymi trapił. **9**Umie Pan pobożnych z pokuszenia wyrwać, a niesprawiedliwych na dzień sądu ku karaniu chować; **10**A najwięcej tych, którzy za ciałem w pożądliwości plugastwa chodzą, a zwierchnością pogardzają, śmieli i sobie się podobający, nie wzdrygają się bluźnić przelożeństw. **11**Chociaż Aniołowie będąc większymi siłą i mocą, nie przynoszą przeciwko nim przed Pana bluźnierczego sądu. **12**Ale ci, jako by było bezrozumne, które za przyrodzeniem idzie, sprawione na ułowienie i skazę, bluźniąc to, czego nie wiedzą, w tej skazie swojej zaginą. **13**I odniosą zapłatę niesprawiedliwości jako ci, którzy mają za rozkosz każdodziennę lubości, będąc plugastwem i zmasą, rozkosz mają w zdradach swoich z wami bankietując: **14**Oczy mają pełne cudzołóstwa i bez przestania grzeszące, przyłudzając dusze niestateczne, mając serce wyćwiczone w łakomstwie, synowie przeklęstwa, **15**Którzy opuściwszy prostą drogę, zbłądzili, naśladowując drogi Balaama, syna Bosorowego, który zapłatę niesprawiedliwości umiłował; **16**Ale miał

karanie za swój występki, ponieważ jarzmu niema oślica poddana, człowieczym głosem przemówiwszy, zahamowała szaleństwo proroka. ¹⁷Ci są studniami bez wody, obłoki od wichru pędzone, którym chmura ciemności na wieki jest zachowana. ¹⁸Albowiem nadętą próżność mówiąc, przyłudzają przez pożądlivość ciała i rozpusty tych, którzy byli prawdziwie uciekli od obcujących w błędzie, ¹⁹Wolność im obiecując, a sami będąc niewolnikami skazy. Albowiem kto jest od kogo przezwyciężony, temu też jest zniewolony. ²⁰Bo ponieważ oni uszli plugastw świata przez poznanie Pana i zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a znowu się zaś nimi uwikławszy, zwyciężeni bywają; stały się ich ostateczne rzeczy gorsze niż pierwsze. ²¹Bo by im było lepiej, nie uznać drogi sprawiedliwości, niżeli poznawszy ją, odwrócić się od podanego im rozkazania świętego. ²²Aleć się im przydało według onej prawdziwej przypowieści: Pies wrócił się do zwracania swego, a świnia umyta do walania się w błocie.

3Najmilsi! już ten drugi list do was piszę, którym wzbudzam przez napominanie uprzejmą myśl waszą, ²Abyście pamiętali na słowa przepowiedziane od świętych proroków, i na przykazanie nasze, którzyśmy Apostołami Pana i Zbawiciela: ³To najpierwej wiedząc, że przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy, według własnych swoich pożądlivości chodzący, ⁴I mówiący: Gdzież jest obietnica przyjścia jego? Bo jako ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia. ⁵Tego zaiste umyślnie wiedzieć nie chcą, że się niebiosa dawno stały i ziemia z wody i w wodzie stanęła przez słowo Boże, ⁶Dlaczego on pierwszy świat wodą będąc zatopiony, zginął. ⁷Lecz te niebiosy, które teraz są i ziemia temże słowem odłożone są i zachowane ogniewi na dzień sądu i zatracenia niepobożnych ludzi. ⁸Ale ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna, najmilsi! iż jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat, jako jeden dzień. ⁹Nie omieszkiwać Pan z obietnicą, (jako to niektórzy mają za omieszkanie), ale używa cierpliwości przeciwko nam, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali. ¹⁰A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w który niebiosy z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą. ¹¹Ponieważ się tedy to wszystko ma rozplynać, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach? ¹²Którzy oczekujecie i spieszycie się na przyjście dnia Bożego, w który niebiosy gorejące rozpuszczą się i żywioły pałające stopnieją. ¹³Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka. ¹⁴Przetoż najmilsi! tego oczekując, starajcie się, abyście bez zwały i bez nagany od niego znaleźni byli w pokoju; ¹⁵A nieskwapliwość Pana naszego miejcie za zbawienie wasze, jako wam i miły brat nasz Paweł według danej sobie mądrości pisał, ¹⁶Jako i we wszystkich listach swoich mówiąc o tych rzeczach, między którymi są niektóre rzeczy trudne ku wyrozumieniu, które

nieumiejętni i niestateczni wykręcają jako i inne pisma, ku swemu własnemu zatraceniu. ¹⁷Wy tedy, najmilsi! wiedząc to przedtem; strzeżcie się, abyście błędem tych niezbożników nie byli zwiedzeni i nie wypadli z waszej stateczności; ¹⁸Ale roście w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała i teraz, i na czasy wieczne. Amen.

1 Jana

1Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy oczyma naszymi widzieli i na cośmy patrzyli, i czego się ręce nasze dotykały, o Słowie żywota; ²(Bo żywot objawiony jest i widzieliśmy, i świadczymy i zwiastujemy wam on żywot wieczny, który był u Ojca, i objawiony nam jest.) ³Cośmy, mówię, widzieli i słyszeli, to wam zwiastujemy, abyście i wy z nami społeczność mieli, a społeczność nasza, aby była z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem. ⁴A toć wam piszemy, aby radość wasza zupełna była. ⁵A toć jest poselstwo, któreśmy słyszeli od niego i zwiastujemy wam: Iż Bóg jest światłość, a żadnej ciemności w nim nie masz. ⁶Jeźlibyśmy rzekli, iż społeczność mamy z nim, a w ciemności chodzimy, kłamiemy, a nie czynimy prawdy. ⁷A jeżeli w światłości chodzimy, jako on jest w światłości, społeczność mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. ⁸Jeźlibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz. ⁹Jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierzyć jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości. ¹⁰Jeźliśmy rzekli, żeśmy nie zgrzeszyli, kłamcą go czynimy, a słowa jego nie masz w nas.

2Dziatki moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli; i jeźliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego; ²A on jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata. ³A przez to wiemy, żeśmy go poznali, jeżeli przykazania jego zachowujemy. ⁴Kto mówi: Znam go, a przykazania jego nie zachowuje, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz. ⁵Lecz kto by zachował słowa jego, prawdziwie się w tym miłość Boża wykonała; przez to znamy, iż w nim jesteście. ⁶Kto mówi, że w nim mieszka, powinien, jako on chodził, i sam także chodzić. ⁷Bracia! nie nowe przykazanie wam piszę, ale przykazanie stare, któreście mieli od początku; a to stare przykazanie jest ono słowo, któreście słyszeli od początku. ⁸Zasię przykazanie nowe piszę wam, które jest prawdziwe w nim i w was; iż ciemność przemija, a prawdziwa ona światłość już świeci. ⁹Kto mówi, iż jest w światłości, a brata swego nienawidzi, w ciemności jest aż dotąd. ¹⁰Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i zgorzenia w nim nie masz. ¹¹Lecz kto nienawidzi brata swego, w ciemności jest i w ciemności chodzi, a nie wie,

gdzie idzie, iż ciemność zaślepiała oczy jego. ¹²Piszę wam, dziatki! iż wam są odpuszczone grzechy dla imienia jego. ¹³Piszę wam, ojcowie! żeście poznali tego, który jest od początku. Piszę wam, młodzieńcy! żeście zwyciężyli onego złoźnika. ¹⁴Piszę wam, dziateczki! żeście poznali Ojca. Pisałem wam, ojcowie! żeście poznali onego, który jest od początku. Pisałem wam, młodzieńcy! że jesteście mocni, a słowo Boże mieszka w was, a żeście zwyciężyli onego złoźnika. ¹⁵Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; jeżeli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości ojcowskiej. ¹⁶Albowiem wszystko, co jest na świecie, jako pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha żywota, toć nie jest z Ojca, ale jest z świata. ¹⁷Światci przemija i pożądliwość jego; ale kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki. ¹⁸Dziateczki! ostateczna godzina jest; a jakoście słyszeli, że antychryst przyjsć ma, i teraz wiele antychrystów powstało; stąd wiemy, iż jest ostateczna godzina. ¹⁹Z nas wyszli, ale nie byli z nas; albowiem gdyby byli z nas, zostaliby byli z nami; ale wyszli z nas, aby objawieni byli, iż wszyscy nie byli z nas. ²⁰Ale wy macie pomazanie od onego Świętego i wiecie wszystko. ²¹Nie pisałem wam, przeto żeście prawdy nie znali, ale że ją znacie, a iż wszelkie kłamstwo nie jest z prawdy. ²²Kto jest kłamcą? Aż nie ten, który zapiera, iż Jezus nie jest Chrystusem? Ten jest antychryst, który się zapiera Ojca i Syna. ²³Każdy, co się zapiera Syna, i Ojca nie ma; a kto wyznaje Syna, ma i Ojca. ²⁴Wy tedy, coście słyszeli od początku, to niechaj w was zostaje; jeźliby w was zostawało, coście słyszeli od początku, i wy w Synu i w Ojcu zostaniecie. ²⁵A tać jest obietnica, którą on nam obiecał, to jest żywot on wieczny. ²⁶Tom wam napisał o tych, którzy was zwodzą. ²⁷Ale to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył; ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe, i nie jest kłamstwem, a jako was nauczyło, tak w niem zostaniecie. ²⁸I teraz, dziateczki! zostańcie w niem, abyśmy, gdy się ukaże, ufanie mieli, a nie byli zawstydzeni od niego w przyjsćiu jego. ²⁹Ponieważ wiecie, że on sprawiedliwy jest, wiedzcież też, iż każdy, który czyni sprawiedliwość, z niego narodzony jest.

3Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziatkami Bożemi nazwani byli. Dlategoć świat nie zna nas, iż onego nie zna. ²Najmilsi! teraz dziatkami Bożemi jesteście,

ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest. ³A ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on czysty jest. ⁴Każdy, co czyni grzech, ten i zakon przestępuje; albowiem grzech jest przestępstwo zakonu. ⁵A wiecie, iż się on objawił, aby grzechy nasze zgładził, a grzechu w nim nie masz. ⁶Wszelki tedy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; ale ktokolwiek grzeszy, nie widział go, ani go poznał. ⁷Dziateczki! niechaj was nikt nie zwodzi; kto czyni sprawiedliwość, sprawiedliwy jest, jako i on sprawiedliwy jest; ⁸Kto czyni grzech, z dyjabła jest; gdyż od początku dyjabeł grzeszy. Na to się objawił Syn Boży, aby zepsował uczynki dyjabelskie. ⁹Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje, i nie może grzeszyć, iż z Boga narodzony jest. ¹⁰Po tem poznać dziatki Boże i dzieci dyjabelskie. Wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga, i który nie miłuje brata swego. ¹¹Albowiem to jest poselstwo, któreście słyszeli od początku, abyśmy jedni drugich miłowali. ¹²Nie jako Kain, który był z tego złośnika i zabił brata swego. A dlaczego go zabił? Iż uczynki jego złe były, a brata jego sprawiedliwe. ¹³Nie dziwujcie się, bracia moi! jeżeli was świat nienawidzi. ¹⁴My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci; kto nie miłuje brata, zostaje w śmierci. ¹⁵Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest; a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawającego. ¹⁶Przez tośmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swoją za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za braci. ¹⁷A kto by miał majątność świata tego i widziałby brata swego potrzebującego, a zawarłby wnętrzości swoje przed nim, jakoż w nim zostaje miłość Boża? ¹⁸Dziateczki moje! nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą. ¹⁹A przez to poznajemy, iż z prawdy jesteśmy i przed nim uspokojemy serca nasze. ²⁰Bo jeźliby nas potępiało serce nasze, daleko większy jest Bóg niż serce nasze i wie wszystko. ²¹Najmils! jeźliby serce nasze nas nie potępiało, ufanie mamy ku Bogu; ²²I o cokolwiek byśmy prosili, bierzemy od niego; bo przykazania jego chowamy i to, co się podoba przed obliczem jego, czynimy. ²³A toć jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli imieniowi Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali jedni drugich, jako nam przykazał. ²⁴Bo kto chowa przykazania jego, w nim mieszka, a on też w nim; a przez to znamy, iż mieszka w nas, to jest z Ducha, którego nam dał.

⁴Najmils! nie każdemu duchowi wiercie; ale doświadczajcie duchów, jeżeli z Boga są. Bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat. ²Przez to poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, iż Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest. ³Ale wszelki duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, nie jest z Boga; ale ten jest on duch antychrystowy, o którymście słyszeli, iż idzie i teraz już jest na świecie. ⁴Wy z Boga jesteście, dziateczki! i zwyciężyliście ich; iż większy jest ten, który w was

jest, niż ten, który jest na świecie. ⁵Oni są z świata; przetoż o świecie mówią, a świat ich słucha. ⁶My z Boga jesteśmy. Kto zna Boga, słucha nas; kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Przez to poznajemy ducha prawdy i ducha błędu. ⁷Najmils! miłujmyż jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga; i każdy, co miłuje, z Boga jest narodzony i zna Boga. ⁸Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest miłość. ⁹Przez to objawiona jest miłość Boża ku nam, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przez niego. ¹⁰W tem jest miłość, nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż on umiłował nas i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem za grzechy nasze. ¹¹Najmils! ponieważ nas tak Bóg umiłował, i myśmy powinni jedni drugich miłować. ¹²Boga żaden nigdy nie widział; ale jeżeli miłujemy jedni drugich, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas. ¹³Przez to poznajemy, iż w nim mieszkamy, a on w nas, iż z Ducha swego nam dał. ¹⁴A myśmy widzieli i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna, aby był Zbawicielem świata. ¹⁵Ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Synem Bożym, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu. ¹⁶I myśmy poznali i uwierzyli o miłości, którą Bóg ma ku nam. Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim. ¹⁷W tem doskonała jest miłość Boża z nami, abyśmy ufanie mieli w dzień sądny, iż jaki on jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. ¹⁸Nie maszci bojaźni w miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń: bo bojaźń ma udrczenie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości. ¹⁹My go miłujemy, iż on nas pierwej umiłował. ²⁰Jeźliby kto rzekł: Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować? ²¹A toć rozkazanie mamy od niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata swego.

⁵Wszelki, co wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził; a wszelki, co miłuje tego, który urodził, miłuje i tego, który z niego jest narodzony. ²Przez to znamy, iż miłujemy dziatki Boże, gdy Boga miłujemy i przykazania jego chowamy. ³Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania jego chowali; a przykazania jego nie są ciężkie. ⁴Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza. ⁵Któż jest, co zwycięża świat, tylko kto wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? ⁶Tenci jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi; a Duch jest, który świadczy, iż Duch jest prawda. ⁷Albowiem trzej są, którzy świadczą na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są. ⁸A trzej są, którzy świadczą na ziemi: Duch i woda, i krew, a ci trzej ku jednemu są. ⁹Ponieważ świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; albowiem to jest świadectwo Boże, które świadczył o Synu swoim. ¹⁰Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo sam w sobie. Kto nie wierzy Bogu, kłamcą go uczynił, iż nie uwierzył temu

świadectwu, które Bóg świadczył o Synu swoim. ¹¹A toć jest świadectwo, iż nam Bóg dał żywot wieczny; a ten żywot jest w Synu jego. ¹²Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. ¹³Te rzeczy napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, żebyście wiedzieli, iż macie żywot wieczny, i abyście wierzyli w imię Syna Bożego. ¹⁴A toć jest ufanie, które mamy do niego, iż jeźlibyśmy o co prosili według woli jego, słyszy nas. ¹⁵A jeźli wiemy, iż nas słyszy, o cokolwiek byśmy prosili, tedy wiemy, iż mamy te rzeczy, o któreśmy go prosili. ¹⁶Jeźliby kto widział brata swego grzeszącego grzechem nie na śmierć, niechże się modli za nim, a da mu Bóg żywot, to jest grzeszącym nie na śmierć. Jestci grzech na śmierć; nie za tym, mówię, aby się kto modlił. ¹⁷Wszelka niesprawiedliwość jest grzech; ale jest grzech nie na śmierć. ¹⁸Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy; ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go. ¹⁹Wiemy, iż z Boga jesteśmy; ale świat wszystek w złem położony jest. ²⁰A wiemy, iż Syn Boży przyszedł i dał nam zmysł, abyśmy poznali onego prawdziwego Boga, i jesteśmy w onym prawdziwym, to jest w Synu jego, Jezusie Chrystusie; tenci jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny. ²¹Dziateczki! strzeżcie się bałwanów. Amen.

2 Jana

¹Starszy wybranej pani i dziatkom jej, które ja miłuję w prawdzie, a nie ja tylko, ale i wszyscy, którzy poznali prawdę, ²Dla prawdy, która zostaje w nas i z nami będzie na wieki. ³Niech będzie z wami łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca i od Pana Jezusa Chrystusa, Syna Ojcowego, w prawdzie i w miłości. ⁴Uradowałem się bardzo, że znalazł niektóre z dziełek twoich chodzące w prawdzie, jakośmy przykazanie wzięli od Ojca. ⁵A teraz proszę cię, Pani! nie jako przykazanie nowe pisząc ci, ale któreśmy mieli od początku, abyśmy jedni drugich miłowali. ⁶A tać jest miłość, abyśmy chodzili według przykazań jego. A przykazanie to jest, jakoście słyszeli od początku, abyście w niem chodzili. ⁷Gdyż wiele zwodzicieli wyszło na świat, którzy nie wyznawają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele; ten jest zwodzicielem i antychrystem. ⁸Strzeżcie samych siebie, żebyśmy nie stracili tego, koło czegośmy pracowali, ale żebyśmy odpłatę zupełną wzięli. ⁹Wszelki, co przestępuje, a nie zostaje w nauce Chrystusowej, Boga nie ma; kto zostaje w nauce Chrystusowej, ten i Ojca, i Syna ma. ¹⁰Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom, ani go pozdrawiajcie. ¹¹Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego. ¹²Mając wam wiele pisać, nie chciałem przez papier i inkaust, ale mam nadzieję, że do was przyjdę i ustnie z wami mówić będę, aby radość nasza była zupełna. ¹³Pozdrawiają cię dziatki siostry twojej w Panu wybranej. Amen.

3 Jana

¹Starszy Gajowi miłemu, którego ja miłuję w prawdzie.
²Najmilszy! najprzód żądam, aby ci się dobrze powodziło i abyś był zdrow, tak jako się dobrze powodzi duszy twojej.
³Albowiem wielcem się uradował, gdy przyszli bracia, i dali świadectwo o twojej prawdzie, jako ty w prawdzie chodzisz.
⁴Większej nad tę radości nie mam, jako gdy słyszę, iż dziatki moje chodzą w szczerości.
⁵Najmilszy! Wierne czynisz, cokolwiek czynisz przeciwko braciom i przeciw gościom,
⁶Którzy świadectwo wydali o miłości twojej przed zborem; i dobrze uczynisz, jeżeli ich odprowadzisz, jako przystoi przed Bogiem.
⁷Albowiem dla imienia jego wyszli, nic nie wzięwszy od pogan.
⁸My tedy takowych powinniśmy przyjmować, abyśmy byli pomocnikami prawdy.
⁹Pisałem do zboru waszego; ale Dyjotrefes, który chce być przedniejszy między nimi, nie przyjmuje nas.
¹⁰Przeto jeżeli przyjdę, przypomnę uczynki jego, które czyni, słowami złemi obmawiając nas, a nie mając dosyć na tem, i sam braci nie przyjmuje, i tym, co by przyjąć chcieli, zabrania i ze zboru ich wyłącza.
¹¹Najmilszy! nie naśladowaj złego, ale dobrego. Kto dobrze czyni, z Boga jest; ale kto źle czyni, nie widział Boga.
¹²Demetryjuszowi świadectwo jest dane od wszystkich, i od samej prawdy; lecz i my świadectwo o nim dajemy, a wiecie, iż świadectwo nasze prawdziwe jest.
¹³Wiele miał pisać; lecz nie chcę pisać inkaustem i piórem;
¹⁴Bo mam nadzieję, że cię w rychle ujrzę, a tedy ustnie mówić będziemy. Pokój tobie. Pozdrawiają cię przyjaciele. Pozdrów i ty przyjaciół z imienia.

Judy

1Judas, sługa Jezusa Chrystusa a brat Jakóba, od Boga Ojca poświęconym i w Jezusie Chrystusie zachowanym i powołanym: **2**Miłosierdzie i pokój, i miłość niech się wam rozmnoży. **3**Najmilsi! Wszelką pilność czyniąc, abym wam pisał o społecznym zbawieniu, musiałem wam pisać, napominając, iżbyście bojowali o wiarę raz świętym podaną. **4**Albowiem wkradli się niektórzy ludzie, dawno już przedtem naznaczeni na to potępienie, niepobożni, którzy łaskę Boga naszego obracają w rozpustę i samego się Boga i panującego Pana naszego, Jezusa Chrystusa zapierają. **5**Przełożę więc wam przypomnieć, którzy już raz o tem wiecie, że chociaż Pan lud z ziemi Egipskiej wyswobodził, przecież potem tych, którzy nie wierzyli, potracił. **6**Także Aniołów, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego, ale opuścili mieszkanie swoje, na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował. **7**Jako Sodoma i Gomorra, i okoliczne miasta, gdy tymże sposobem jako i one zwszetczniały i udały się za cudzem ciałem, wystawione są na przykład, ognia wiecznego karanie ponosząc: **8**Także też i ci jako snem zmożeni ciało plugawią, ale zwierzchnością pogardzają i przełożęństwa bluźnią. **9**Lecz Michał Archanioł, gdy się z dyjabłem rozpierając wadził o ciało Mojżeszowe, nie śmiał podnieść przeciwko niemu sądu bluźnierczego, ale rzekł: Niech cię Pan zgromi. **10**A ci, czego nie znają, to bluźnią; a co z przyrodzenia znają, jako bezrozumne bydła w tem się psują, **11**Biada im! bo się drogą Kainową udali, a za błędem Baalamowej zapłaty puścili się i przeciwieństwem Korego poginęli. **12**Cię są na świętych ucztach waszych zmasani, którzy z wami godując bez wstydu, sami się pasą; są obłoki bezwodne, które od wiatrów tam i sam unoszone bywają; drzewa zwiędłe nieużyteczne, dwakroć zmarłe i wykorzenione; **13**Wały wściekle morskie, wyrzucające swoje sprośności, gwiazdy błakające się, którym chmura ciemności zachowana jest na wieki. **14**A prorokował też o nich siódmy od Adama Enoch, mówiąc: Oto Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi, **15**Aby uczynił sąd wszystkim i karał wszystkich niezbożników między nimi ze wszystkich niepobożności ich, które niezbożnie płodzili i ze wszystkich przykrości, które mówili przeciwko niemu niezbożni grzesznicy. **16**Cię są szemracze utyskujący sobie, według pożądlivosti swoich chodzący, i których usta mówią bardzo harde słowa; pochlebiając osobom dla swego

pożytku. **17**Lecz wy, najmilsi! pamiętajcie na słowa przepowiedziane od Apostołów Pana naszego Jezusa Chrystusa; **18**Iż wam powiadali, że w ostateczny czas będą naśmiewcy, chodzący według swoich niezbożnych pożądlivosti. **19**Cię są, którzy się sami odłączają, bydlęcy, ducha Chrystusowego nie mający. **20**Ale wy najmilsi! budując się na najświętszej wierze waszej i modląc się w Duchu Świętym, **21**Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie, oczekując miłosierdzia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ku żywotowi wiecznemu. **22**A nad niektórymi zmiłujcie się, rozsądkiem się rządząc; **23**A drugich przez postrach do zbawienia przywódcie, z ognia ich wyrrywając, mając w nienawiści i suknię, która by była od ciała pokalana. **24**A temu, który was może zachować od upadku i stawić przed oblicznością chwały swojej bez nagany z weselem, **25**Samemu mądrymu Bogu, Zbawicielowi naszemu, niech będzie chwała i wielmożność, moc i zwierzchność, i teraz i po wszystkie wieki. Amen.

Objawienie św. Jana

1Objawienie Jezusa Chrystusa, które mu dał Bóg, aby okazał sługom swoim rzeczy, które się w rychle dziać mają; a on je oznajmił i posłał przez Anioła swojego słudze swemu Janowi, **2**Który świadectwo wydał słowu Bożemu i świadectwu Jezusa Chrystusa, i cokolwiek widział. **3**Błogosławiony, który czyta i ci, którzy słuchają słów proroctwa tego, i zachowują to, co w niem jest napisane; albowiem czas blisko jest. **4**Jan siedmiu zborom, które są w Azji. Łaska wam i pokój niech będzie od tego, który jest i który był, i który przyjsć ma; i od siedmiu duchów, którzy są przed oblicznością stolicy jego; **5**I od Jezusa Chrystusa, który jest onym świadkiem wiernym, pierworodnym z umarłych i książciem królów ziemi; który nas umiłował i omył nas z grzechów naszych krwią swoją; **6**I uczynił nas królami i kapłanami Bogu, Ojcu swemu; jemuż niech będzie chwała i moc na wieki wieków. Amen. **7**Oto idzie z obłokami i ujrzy go wszelkie oko, i ci, którzy go przebili; i narzekać będą przed nim wszystkie pokolenia ziemi. Tak, Amen. **8**Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi Pan, który jest i który był, i który przyjsć ma, on Wszechmogący. **9**Ja Jan, którym też jest bratem waszym i uczestnikiem w ucisku i w królestwie, i w cierpliwości Jezusa Chrystusa, byłem na wyspie, którą zowią Patmos, dla słowa Bożego i dla świadectwa Jezusa Chrystusa: **10**Byłem w zachwyceniu ducha w dzień Pański i słyszałem za sobą głos wielki jako trąby, mówiący: **11**Jam jest Alfa i Omega, on pierwszy i ostatni; a co widzisz, napisz w księgi i pošlij siedmiu zborom, które są w Azji, do Efezu i do Smyrny, i do Pergamu, i do Tyjatyru, i do Sardów, i do Filadelfii, i do Laodycei. **12**I obróciłem się, abym widział on głos, który mówił ze mną; a obróciwszy się, ujrzałem siedm świeczników złotych, **13**A w pośrodku onych siedmiu świeczników podobnego Synowi człowieczemu, obleczonego w długą szatę, i przepasanego na piersiach pasem złotym; **14**A głowa jego i włosy były białe jako wełna biała, jako śnieg, a oczy jego jako płomień ognia; **15**A nogi jego podobne mosiądzo- wi, jakoby w piecu rozpalone, a głos jego jako głos wielu wód. **16**I miał w prawej ręce swojej siedm gwiazd, a z ust jego wychodził miecz z obu stron ostry, a oblicze jego jako słońce, kiedy jasno świeci. **17**A gdym go ujrzał, upadłem do nóg jego jako martwy. I włożył prawą rękę swoją na mnie, mówiąc mi: Nie bój się! Jam jest on pierwszy i ostat-

ni, **18**I żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze piekła i śmierci. **19**Napisz te rzeczy, któreś widział i które są, i które się dziać mają napotem. **20**Tajemnicę onych siedmiu gwiazd, któreś widział w prawej ręce mojej i siedmiu świeczników złotych. Siedm onych gwiazd są Aniołowie siedmiu zborów, a siedm świeczników, któreś widział, jest siedm zborów.

2Aniołowi zboru Efeskiego napisz: To mówi ten, który trzyma siedm gwiazd w prawej ręce swojej, który się przechadza w pośród onych siedmiu świeczników złotych: **2**Znam uczynki twoje i pracę twoją, i cierpliwość twoją, a iż nie możesz cierpieć złych i doświadczyłeś tych, którzy się mienią być Apostołami, a nie są, i znalazłeś ich, że są kłamcami; **3**I masz cierpliwość, i znaszałeś i pracowałeś dla imienia mego, a nie ustałeś. **4**Ale mam nieco przeciwko tobie, żeś miłość twoją pierwszą opuścił. **5**Pamiętajże tedy, skądś wypadł, a pokutuj i czyń uczynki pierwsze; a jeżeli nie chcesz, przyjdę przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój z miejsca swego, jeźlibyś nie pokutował. **6**Ale wždy to masz, iż nienawidzisz uczynków Nikolaitów, których i ja nienawidzę. **7**Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom: Temu, co zwycięży, dam jeść z drzewa żywota, które jest w pośrodku raju Bożego. **8**A Aniołowi zboru Smyrneńskiego napisz: To mówi pierwszy i ostatni, który był umarły i ożył: **9**Znam uczynki twoje i ucisk, i ubóstwo, (aleś bogaty), i bluźnierstwo tych, którzy się powiadają być Żydami, a nie są, ale są bóżnicą szatańską. **10**Nic się nie bój tego, co masz cierpieć. Oto wrzuci dyjabł niektórych z was do więzienia, abyście byli doświadczeni; i będziecie mieli ucisk przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota. **11**Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom: Kto zwycięży, nie będzie obrażony od wtórej śmierci. **12**A Aniołowi zboru Pergameńskiego napisz: To mówi ten, który ma miecz on z obydwóch stron ostry; **13**Znam uczynki twoje i gdzie mieszkasz, to jest, gdzie jest stolica szatańska, a iż trzymasz imię moje i nie zaprzależ się wiary mojej, i w one dni, w które Antypas, świadek mój wierny, zabity jest u was, gdzie szatan mieszka. **14**Ale mam nieco przeciwko tobie, iż tam masz tych, którzy trzymają naukę Balaamową, który uczył Balaka, aby wrzucił zgorzenie przed syny Izraelskie, żeby jedli rzeczy bałwanom ofiarowane i wszeteczeństwo płodzili. **15**Także masz i tych,

którzy trzymają naukę Nikolaitów, co ja mam w nienawiści. ¹⁶Pokutujże: a jeśli nie będziesz, przyjdę przeciwko tobie w rychle i będę walczył z nimi mieczem ust moich. ¹⁷Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom: Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej i dam mu kamyk biały, a na onym kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje. ¹⁸A Aniołowi zboru Tyjatyńskiego napisz: To mówi syn Boży, który ma oczy swoje jako płomień ognia, a nogi jego podobne są mosiądzowi: ¹⁹Znam uczynki twoje i miłość, i posługi, i wiarę, i cierpliwość twoją, i uczynki twoje, a że ostatnich rzeczy więcej jest niż pierwszych. ²⁰Ale mam nieco przeciwko tobie, iż niewieście Jezabeli, która się mieni być prorokinią, dopuszczasz uczyć i zwodzić sługi moje, żeby wszeteczeństwo płodzili i rzeczy bałwanom ofiarowane jedli. ²¹I dałem jej czas, aby pokutowała z wszeteczeństwa swego; ale nie pokutowała. ²²Oto ja porzucę ją na łoża i tych, którzy z nią cudzołożą, w ucisk wielki, jeźliby nie pokutowali z uczynków swoich: ²³A dzieci jej pobiją na śmierć; i poznają wszystkie zbory, że ja jest ten, który się badam nerek i serc; i dam każdemu z was według uczynków waszych. ²⁴A wam mówię i drugim, którzyście w Tyjatyzech, którzykolwiek nie mają tej nauki i którzy nie poznali głębokości szatańskich, jako mówią: Nie włożę na was innego brzemienia. ²⁵Wszakże to, co macie, trzymajcie, aż przyjdę. ²⁶A kto zwycięży i zachowa aż do końca uczynki moje, dam mu zwierzchność nad poganami. ²⁷I będzie ich rządził laską żelazną; jako statki garncarskie skruszeni będą, jakom i ja wziął od Ojca mego. ²⁸I dam mu gwiazdę poranną. ²⁹Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom.

3A aniołowi zboru, który jest w Sardziech, napisz: To mówi ten, który ma siedm duchów Bożych i siedm gwiazd: Znam uczynki twoje, i masz imię, że żyjesz; aleś jest umarły. ²Bądź czujny, a utwierdź innych, którzy umrzeć mają; albowiem nie znalazłem uczynków twoich zupełnych przed Bogiem. ³Pamiętaj tedy, jakoś wziął i słyszał, a chowaj i pokutuj. Jeśli tedy czuć nie będziesz, przyjdę na cię jako złodziej, a nie zrozumiesz, której godziny przyjdę na cię. ⁴Ale masz niektóre osoby w Sardziech, które nie pokalały szat swoich; przetoż chodźć będą ze mną w szatach białych, iż godni są. ⁵Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego. ⁶Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom. ⁷A Aniołowi zboru Filadelfskiego napisz: To mówi on Święty i Prawdziwy, który ma klucz Dawidowy, który otwiera, a nikt nie zawiera i zawiera, a nikt nie otwiera. ⁸Znam uczynki twoje; otom wystawił przed tobą drzwi otworzone, a żaden nie może ich zamknąć; bo acz masz wielką moc, przecieś zachował słowo moje i nie zaprzależ się imienia mego. ⁹Otoć dam niektórym z bóżnicy szatańskiej, którzy się powiadają być Żydami, a nie są, ale kłamią. Oto sprawię, że przyjdą i będą się kłaniali przed nogami

twemi, i poznają, że ja cię umiłowiał. ¹⁰Żeś zachował słowo cierpliwości mojej, ja też cię zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi; ¹¹Oto idę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej. ¹²Kto zwycięży, uczynię go filarem w kościele Boga mego, a więcej z niego już nie wynijdzie; i napiszę na nim imię Boga mego i imię miasta Boga mego, nowego Jeruzalemu, które zstępuje z nieba od Boga mego i imię moje nowe. ¹³Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom. ¹⁴A Aniołowi zboru Laodyceńskiego napisz: To mówi Amen, świadek on wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: ¹⁵Znam uczynki twoje, żeś nie jest ani zimny ani gorący, bodajżeś był zimny albo gorący! ¹⁶A tak, ponieważ jesteś letni, a ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich. ¹⁷Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. ¹⁸Radzę ci, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty, i szaty białe, abyś był obleczony, a żeby się nie okazywała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abyś widział. ¹⁹Ja którykolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj. ²⁰Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeźliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieształ, a on ze mną. ²¹Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego. ²²Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom.

4Potemem widział, a oto drzwi były otworzone w niebie, a głos pierwszy, którym słyszał, jako trąby mówiącej ze mną, i rzekł: Wstąp sam, a pokażę ci, co się ma dzieć napotem. ²A zarazem byłem w zachwyceniu ducha, a oto stolica postawiona była na niebie, a na stolicy siedziała osoba. ³A ten, który siedział, podobny był na wejrzeniu kamieniowi jaspisowi i sardynowi; a około onej stolicy była tęcza, na wejrzeniu podobna szmaragdowi. ⁴A około onej stolicy było stolic dwadzieścia i cztery; a na onych stolicach widziałem dwudziestu i czterech starców siedzących, obleczonych w szaty białe, a na głowach swoich mieli korony złote. ⁵A z onej stolicy wychodziły błyskawice i gromy, i głosy, i siedm lamp ognistych gorejących przed stolicą, które są siedm duchów Bożych. ⁶A przed oną stolicą było morze szklane, podobne kryształowi, a w pośrodku stolicy i około stolicy czworo zwierząt pełnych oczu z przodu i z tyłu. ⁷A pierwsze zwierzę podobne było lwowi, a wtóre zwierzę podobne cielcowi, a trzecie zwierzę miało twarz jako człowiek, a czwarte zwierzę podobne było orłowi latającemu. ⁸A oto każde z osobna z onych czterech zwierząt miało sześć skrzydeł wokoło, a wewnątrz były pełne oczów, a odpoczynku nie mają we dnie i w nocy, mówiąc: Święty, święty, święty Pan, Bóg wszechmogący, który był i jest, i przyjsć ma. ⁹A gdy one zwierzęta dawały chwałę i cześć, i dziękowanie siedzącemu na stolicy, żyjącemu

na wieki wieków; ¹⁰Upadli dwadzieścia cztery starcy przed obliczem siedzącego na stolicy i kłaniali się żyjącemu na wieki wieków, i rzucali korony swoje przed stolicą, mówiąc: ¹¹Godzienes jest, Panie! wziąć chwałę i cześć, i moc; boś ty stworzył wszystkie rzeczy i za wolą twoją trwają, i stworzone są.

⁵I widziałem po prawej ręce siedzącego na stolicy księgi napisane, wewnątrz i zewnątrz zapieczętowane siedmioma pieczęciami. ²I widziałem Anioła mocnego, wołającego głosem wielkim: Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęci ich? ³A nikt nie mógł ani w niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią otworzyć onych ksiąg, ani wejrzeć w nie. ⁴I płakałem bardzo, iż nikt nie był znaleziony godny, aby otworzył i czytał księgi, i wejrzął w nie. ⁵Tedy mi jeden z onych starców rzekł: Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego, korzeń Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedm pieczęci ich. ⁶I spojrziałem, a oto między stolicą i czterema onemi zwierzętami, i między onymi starcami Baranek stał jako zabity, mając siedm rogów i siedm oczu, które są siedm duchów Bożych, posłanych na wszystkie ziemie. ⁷Ten przyszedł i wziął one księgi z prawej ręki siedzącego na stolicy. ⁸A gdy wziął one księgi, zaraz ono czworo zwierząt i oni dwadzieścia i cztery starcy upadli przed Barankiem, mając każdy z nich cytry i czasie złote, pełne wonnych rzeczy, które są modlitwy świętych. ⁹I śpiewali nową pieśń, mówiąc: Godzienes jest wziąć księgi i otworzyć pieczęci ich, żeś był zabity i odkupiłeś nas Bogu przez krew swoją ze wszelkiego pokolenia i języka, i ludu, i narodu: ¹⁰I uczyniłeś nas Bogu naszymu królami i kapłanami, i królować będziemy na ziemi. ¹¹I widziałem, i słyszałem głos wielu Aniołów około onej stolicy, i onych zwierząt i onych starców; a była liczba ich tysiąc-kroć sto tysięcy i dziesięć-kroć sto tysięcy, ¹²Mówiących głosem wielkim: Godzien jest ten Baranek zabity, wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. ¹³A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi, i pod ziemią i w morzu, i wszystko, co w nich jest, słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków. ¹⁴A czworo onych zwierząt rzekło: Amen. A oni dwadzieścia i cztery starcy upadli i kłaniali się żyjącemu na wieki wieków.

⁶I widziałem, gdy otworzył Baranek jedną z onych pieczęci, i słyszałem jedno ze czterech zwierząt mówiące, jako głos gromu: Chodź, a patrzaj! ²I widziałem, a oto koń biały, a ten, który na nim siedział, miał łuk, i dano mu koronę, i wyszedł jako zwycięzca, ażeby zwyciężał. ³A gdy otworzył wtórą pieczęć, słyszałem wtóre zwierzę mówiące: Chodź, a patrzaj! ⁴I wyszedł drugi koń rydzy; a temu, który na nim siedział, dano, aby odjął pokój z ziemi, a iżby jedni drugich zabijali, i dano mu miecz wielki. ⁵A gdy otworzył trzecią pieczęć, słyszałem trzecie zwierzę mówią-

ce: Chodź, a patrzaj! I widziałem, a oto koń wrony, a ten, co na nim siedział, miał szalę w ręce swojej. ⁶I słyszałem głos z pośrodku onych czworga zwierząt mówiący: Miarka pszenicy za grosz, a trzy miarki jęczmienia za grosz; a nie szkodź oliwie i winu. ⁷A gdy otworzył czwartą pieczęć, słyszałem głos czwartego zwierzęcia mówiący: Chodź, a patrzaj! ⁸I widziałem, a oto koń płowy, a tego, który siedział na nim, imię było śmierć, a piekło szło za nim; i dana im jest moc nad czwartą częścią ziemi, aby zabijali mieczem i głodem, i morem, i przez zwierzęta ziemskie. ⁹A gdy otworzył piątą pieczęć, widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego i dla świadectwa, które wydawali; ¹⁰I wołali głosem wielkim, mówiąc: Dokądże, Panie święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi? ¹¹I dane są każdemu z nich szaty białe, i powiedziano im, aby odpoczywali jeszcze na mały czas, ażby się dopełnił poczet spółslug ich i braci ich, którzy mają być pobici, jako i oni. ¹²I widziałem, gdy otworzył szóstą pieczęć, a oto stało się wielkie trzęsienie ziemi, a słońce szerniało jako wór włosiany i księżyc wszystek stał się jako krew; ¹³A gwiazdy niebieskie padały na ziemię, tak jako drzewo figowe zrzuca z siebie figi swoje niedostate, gdy od wiatru wielkiego bywa zachwiane. ¹⁴A niebo ustąpiło jako księgi zwinione, a wszelka góra i wyspy z miejsca się swego poruszyły; ¹⁵A królowie ziemi i książęta, i bogacze, i hetmani, i mocarze, i każdy niewolnik, i każdy wolny pokryli się w jaskinie i w skały gór, ¹⁶I rzekli górcom i skalom: Upadnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na stolicy i przed gniewem tego Baranka; ¹⁷Albowiem przyszedł dzień on wielki gniewu jego, i któż się ostać może?

⁷Potemem widział czterech Aniołów, stojących na czterech węglach ziemi, trzymających cztery wiatry ziemi, aby nie wiał wiatr na ziemię, ani na morze, ani na żadne drzewo. ²I widziałem inszego Anioła występującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego, i zawołał głosem wielkim na onych czterech Aniołów, którym dano, aby szkodzili ziemi i morzu; ³Mówiąc: Nie szkodźcie ziemi ani morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. ⁴I usłyszałem liczbę popieczętowanych: sto czterdzieści i cztery tysiące jest popieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraelskich: ⁵Z pokolenia Judowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Rubenowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Gadowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; ⁶Z pokolenia Aserowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Neftalimowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Manasesowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; ⁷Z pokolenia Symeonowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Lewiego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Isacharowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; ⁸Z pokolenia Zabulonowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Józefowego

dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Benjaminskiego dwanaście tysięcy popieczętowanych. ⁹Potemem widział, a oto lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć, z każdego narodu i pokolenia, i ludzi, i języków, którzy stali przed stolicą i przed oblicznością Baranka, obleczeni w szaty białe, a palmy były w rękach ich. ¹⁰I wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie należy Bogu naszemu, siedzącemu na stolicy i Barankowi. ¹¹A wszyscy Aniołowie stali około stolicy i starców i czworga zwierząt, i upadli przed stolicą na oblicze swoje, i kłaniali się Bogu, ¹²Mówiąc: Amen! Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękowanie, i cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen. ¹³I odpowiedział jeden z onych starców i rzekł mi: Ci, którzy są obleczeni w szaty białe, co zaszli? i skąd przyszli? ¹⁴I rzekłem mu: Panie! ty wiesz. I rzekł mi: Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej. ¹⁵Dlatego są przed stolicą Bożą i służą mu we dnie i w nocy w kościele jego, a ten, który siedzi na stolicy, jako namiotem zasłoni ich. ¹⁶Nie będą więcej łaknąć i nie będą więcej pragnąć, i nie uderzy na nich słońce, ani żadne gorąco ¹⁷Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie ich pasł i poprowadzi ich do żywych źródeł wód, i otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich.

8A gdy otworzył siódmą pieczęć, stało się milczenie na niebie, jakoby przez pół godziny. ²I widziałem siedm onych Aniołów, którzy stoją przed obliczem Bożym, a dano im siedm trąb. ³A inszy Anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą; i dano mu wiele kadzenia, aby je ofiarował z modlitwami wszystkich świętych na ołtarzu złotym, który jest przed stolicą. ⁴I wstąpił dym kadzenia z modlitwami świętych z ręki Anioła przed obliczność Bożą. ⁵I wziął Anioł kadzielnicę i napelniał ją ogniem z ołtarza, i zrzucił ją na ziemię, i stały się głosy i gromy, i błyskawice, i trzęsienie ziemi. ⁶A onych siedm Aniołów, którzy mieli siedm trąb, nagotowało się, aby trąbili. ⁷I zatrąbił pierwszy Anioł i stał się grad i ogień zmieszany ze krwią; i zrzuciono to na ziemię, a trzecia część drzew zgorzała i wszelka trawa zielona spalona jest. ⁸Potem zatrąbił wtóry Anioł, a jakoby góra wielka ogniem pałająca wrzucona jest w morze i obrócona jest w krew trzecia część morza. ⁹I pozdychała w morzu trzecia część rzeczy stworzonych, które miały duszę i trzecia część okrętów zginęła. ¹⁰I zatrąbił trzeci Anioł i spadła z nieba gwiazda wielka, gorejąca jako pochodnia, i upadła na trzecią część rzek i na źródła wód. ¹¹A imię onej gwiazdy zowią piołunem; i obróciła się trzecia część wód w piołun, a wiele ludzi pomarło od onych wód, bo się stały gorzkie. ¹²Potem zatrąbił czwarty Anioł, a uderzona jest trzecia część słońca i trzecia część księżyca, i trzecia część gwiazd, tak iż się trzecia część ich zaćmiła, i trzecia część dnia nie świeciła, także i nocy. ¹³I widziałem, i słyszałem jednego Anioła lecącego przez pośrodek nieba, mówiącego głosem wielkim: Biada, biada, biada mieszkającym na ziemi dla innych głosów trąby trzech Aniołów,

którzy zatrąbić mają!

9I zatrąbił piąty Anioł i widziałem, że gwiazda spadła z nieba na ziemię, a dano jej klucz studni przepaści. ²I otworzyła studnię przepaści; i wystąpił dym z onej studni, jakoby dym pieca wielkiego, i zaćmiło się słońce i powietrze od dymu onej studni. ³A z onego dymu wyszły szarańcze na ziemię i dano im moc, jako mają moc niedźwiadki ziemskie; ⁴A rzeczono im, żeby nie szkodziły trawie ziemi, ani żadnej rzeczy zielonej, ani żadnemu drzewu, ale tylko samym ludziom, którzy nie mają pieczęci Bożej na czołach swoich. ⁵A dano im, nie żeby ich zabijały, ale aby ich dręczyły przez pięć miesięcy, a udręczenie ich, aby było jako udręczenie od niedźwiadki, gdy człowieka ukąsi. ⁶Przetoż w one dni szukać będą ludzie śmierci, ale jej nie znajdują; i będą chcieli umrzeć, ale śmierć od nich uciecze. ⁷A kształt onych szarańczy podobny był koniom zgotowanym do bitwy, a na głowach ich były jakoby korony podobne złotu, a twarze ich jako twarze ludzkie; ⁸I miały włosy jako włosy niewieście, a zęby ich były jako lwie; ⁹A miały pancerze jako pancerze żelazne, a szum skrzydeł ich, jako grzmot wozów, gdy wiele koni bieży do bitwy. ¹⁰A ogony miały podobne niedźwiadkom, a żądła były w ogonach ich, a moc ich była szkodzić ludziom przez pięć miesięcy; ¹¹A miały nad sobą króla, anioła przepaści, któremu imię po żydowsku Abaddon, a po grecku ma imię Apolijon. ¹²Biada jedno przeszło, a oto jeszcze idą dwa biada potem. ¹³Tedy zatrąbił Anioł szósty, a słyszałem głos jeden ze czterech rogów ołtarza złotego, który jest przed oblicznością Bożą, ¹⁴Mówiący szóstemu Aniołowi, który miał trąbę: Rozwiąż onych czterech Aniołów związanych u wielkiej rzeki Eufrates. ¹⁵I rozwiązani są oni czterej Aniołowie, zgotowani na godzinę i na dzień, i na miesiąc, i na rok, aby pobili trzecią część ludzi. ¹⁶A liczba wojska jeźdźnego była dwieściekroć tysiąc tysięcy; bom słyszał liczbę ich. ¹⁷Widziałem także konie w widzeniu, a ci, którzy siedzieli na nich, mieli pancerze ogniste hijacyntowe i siarczane; a głowy onych koni były jako głowy lwie, a z gęb ich wychodził ogień i dym i siarka. ¹⁸A od tego trojga pobita jest trzecia część ludzi od ognia i od dymu, i od siarki, które wychodziły z gęb ich. ¹⁹Albowiem moc ich jest w gębach ich i w ogonach ich; bo ogony ich wężom są podobne, mając głowy, któremi szkodzą. ²⁰A inni ludzie, którzy nie są pobici temi plagami, ani pokutowali od uczynków rąk swoich, aby się nie kłaniali dyjabłom i bałwanom złotym i srebrnym, i miedzianym, i kamiennym i drewnianym, którzy ani widzieć nie mogą, ani słyszeć, ani chodzić; ²¹Ani pokutowali z mężobójstw swoich, ani z czarów swoich, ani z wszeteczeństw swoich, ani z złodziejstw swoich.

10I widziałem drugiego Anioła mocnego, zstępującego z nieba, obłokiem odzianego, a na głowie jego była tęcza, a oblicze jego jako słońce, a nogi jego jako słupy ognia. ²A miał w ręce swojej książeczki otworzone i postawił no-

gę swoją prawą na morzu, a lewą na ziemi. ³I zawołał głosem wielkim, jako lew ryczy; a gdy przestał wołać, mówilo siedm gromów głosy swoje. ⁴A gdy odmówilo siedm gromów głosy swoje, miałem pisać; alem usłyszał głos z nieba, mówiący do mnie: Zapieczętuj to, co mówiło siedm gromów, a nie pisz tego. ⁵Tedy Anioł, którego widział stojącego na morzu i na ziemi, podniósł rękę swoją ku niebu, ⁶I przysiągł przez Żyjącego na wieki wieków, który stworzył niebo i to, co w niem jest, i ziemię, i to, co na niej jest, i morze, i to, co w niem jest, że czasu już nie będzie. ⁷Ale we dni głosu Anioła siódmego, gdy będzie trąbił, dokona się tajemnica Boża, jako opowiedział sługom swoim prorokom. ⁸A głos, którym słyszał z nieba, zasię mówił ze mną i rzekł: Idź, a weźmij te książeczki otworzone z ręki Anioła stojącego na morzu i na ziemi. ⁹I szedłem do Anioła, i rzekłem mu: Daj mi te książeczki. I rzekł mi: Weźmij, a zjedz je, a uczynią gorzkość w brzuchu twoim; ale w ustach twoich słodkie będą jako miód. ¹⁰I wziąłem książeczki z ręki Anioła i zjadłem je, a były w ustach moich słodkie jako miód; ale gdym je zjadł, gorzko było w brzuchu moim. ¹¹I rzekł mi: Musisz zasię prorokować przed wielą ludzi i narodów, i języków, i królów.

11I dano mi trzcinę podobną lasce; a Anioł stanął, mówiąc: Wstań, a zmierz kościół Boży i ołtarz, i tych, którzy się modlą w nim. ²Ale sień, która jest przed kościołem, wyrzuc precz, a nie mierz jej; albowiem dana jest poganom, a miasto święte deptać będą czterdzieści i dwa miesiące. ³I dam je dwom świadkom moim, którzy prorokować będą tysiąc dwieście i sześćdziesiąt dni, obleczeni będąc w wory. ⁴Ci są dwie oliwy i dwa świeczniki, stojące przed obliczem Pana wszyskiej ziemi. ⁵A jeźliby im kto chciał szkodzić, ogień wynijdzie z ust ich i pożre nieprzyjacioły ich; a jeźliby im kto chciał szkodzić, ten też tak musi być zabity. ⁶Ci moc mają zamykać niebo, aby deszcz nie padał za dni proroctwa ich; i mają moc nad wodami, aby je obrócili w krew, i uderzyć ziemię wszelką plagą, ilekroć by chcieli. ⁷A gdy dokończą świadectwa swojego, bestyja, która występuje z przepaści, stoczy z nimi bitwę, a zwycięży ich i pobije ich. ⁸A trupy ich leżeć będą na ulicy miasta wielkiego, które nazywają duchownie Sodomą i Egiptem, gdzie też Pan nasz ukrzyżowany jest. ⁹I widzieć będą wiele ich z ludzi, z pokolenia i z języków, i z narodów trupy ich przez półczwarta dnia; ale trupów ich nie dopuszczą włożyć w groby: ¹⁰Owszem mieszkający na ziemi radować się nad nimi będą i weselić; i pošlą dary jedni drugim, iż ci dwaj prorocy dręczyli mieszkających na ziemi. ¹¹A po półczwarta dnia duch żywota od Boga wstąpił w nich i stanęli na nogach swoich, a bojaźń wielka przypadła na tych, którzy ich widzieli. ¹²Potem usłyszeli głos wielki z nieba, mówiący im: Wstąpcie sam! I wstąpili na niebo w obłoku, i parczyli na nich nieprzyjaciele ich. ¹³A w onę godzinę stało się wielkie trzęsienie ziemi. I upadła dziesiąta część miasta, i pobito w onem trzęsieniu ziemi osób ludzi siedm tysięcy,

a drudzy przestraszeni są, i dali chwałę Bogu niebieskiemu. ¹⁴Biada wtóra przeszła, a oto biada trzecia przyjdzie rychło. ¹⁵I zatrafił Anioł siódmy i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków. ¹⁶Tedy oni dwadzieścia i cztery starcy, którzy przed oblicznością Bożą siedzą na stolicach swoich, upadli na oblicza swe i pokłonili się Bogu, mówiąc: ¹⁷Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest i któryś był, i który masz przyjsć! żeś wziął moc swoją wielką i ująłeś królestwo; ¹⁸I rozniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni i abyś oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abyś wytracił tych, co psują ziemię. ¹⁹Tedy otworzony jest kościół Boży na niebie i widziana jest skrzynia przymierza jego w kościele jego; i stały się błyskawice i głosy, i grzmienia, i trzęsienia ziemi i grad wielki.

12I ukazał się cud wielki na niebie: Niewiasta obleczoła w słońce, a księżyc pod nogami jej, a na głowie jej była korona z dwunastu gwiazd; ²A będąc brzemienna, wołała pracując ku porodzeniu i męczyła się, aby porodziła. ³I ukazał się drugi cud na niebie, a oto smok wielki rydzy, mając siedm głów i rogów dziesięć, a na głowach jego siedm koron; ⁴A ogon jego ciągnął trzecią część gwiazd niebieskich i zrzucił je na ziemię; a smok on stanął przed niewiastą, która miała porodzić, aby skoro by porodziła, pożarł dziecię jej. ⁵I urodziła syna, mężczyznę, który ma rządzić wszystkie narody laską żelazną; i porwane jest dziecię jej do Boga i do stolicy jego, ⁶A niewiasta uciekła na pustynię, gdzie ma miejsce od Boga zgotowane, aby ją tam żywiono przez dni tysiąc dwieście i sześćdziesiąt. ⁷I stała się bitwa na niebie. Michał i Aniołowie jego potykali się z smokiem, smok się też potykał i aniołowie jego. ⁸Ale nie przemogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. ⁹I zrzucony jest smok wielki, wąż on starodawny, którego zowią dyjabłem i szatanem, który zwodzi wszysstek okrąg świata; zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni. ¹⁰I słyszałem głos wielki mówiący na niebie: Terazci się stało zbawienie i moc, i królestwo Boga naszego, i zwierzchność Chrystusa jego, iż zrzucony jest oskarżyciel braci naszych, który na nich skarżył przed oblicznością Boga naszego we dnie i w nocy. ¹¹Ale go oni zwyciężyli przez krew Baranka i przez słowa świadectwa swego, a nie umiłowali duszy swojej aż do śmierci. ¹²Przetoż rozweselcie się nieba! i wy, którzy mieszkacie na nich. Biada mieszkającym na ziemi i na morzu! iż zstąpił dyjabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż krótki czas ma. ¹³A gdy wiedział smok, iż był zrzucony na ziemię, prześladował niewiastę, która była porodziła mężczyznę. ¹⁴I dano niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, aby leciała od obliczności wężowej na pustynię, na miejsce swoje, gdzie by ją żywiono przez czas i czasy, i połowę czasu. ¹⁵I wypuścił wąż z gęby swojej

za niewiastą wodę jako rzekę, chcąc sprawić, aby ją rzeka porwała. ¹⁶Ale ziemia ratowała niewiastę; i otworzyła ziemia usta swoje, i wypila rzekę, którą był wypuścił smok z gęby swojej. ¹⁷I rozgniewał się smok na niewiastę, i poszedł, aby walczył z drugimi z nasienia jej, którzy zachowują przykazania Boże i mają świadectwo Jezusa Chrystusa. I stanąłem na piasku morskim.

13^I widziałem bestyję występującą z morza, mającą siedm głów i rogów dziesięć; a na rogach jej było dziesięć koron, a na głowach jej imię bluźnierstwa. ²A ta bestyja, którąm widział, podobna była rysiuwi, a nogi jej jako niedźwiedzie, a gęba jej jako gęba lwia; i dał jej smok moc swoją i stolicę swoją, i moc wielką. ³A widziałem jedną z głów jej, jakoby na śmierć zabita; ale rana jej śmiertelna uleczona jest. Tedy się dziwowała wszystka ziemia i szła za oną bestyją. ⁴I kłaniali się onemu smokowi, który dał moc bestyi; kłaniali się też bestyi, mówiąc: Któż podobny bestyi? Któż z nią walczyć może? ⁵I dane jej są usta, mówiące wielkie rzeczy i bluźnierstwa; dana jej też jest moc, aby władzę miała przez czterdzieści i dwa miesiące. ⁶I otworzyła usta swoje ku bluźnierstwu przeciwko Bogu, aby bluźniła imię jego i przybytek jego, i tych, którzy mieszkają na niebie. ⁷Dano jej też walczyć z świętymi i zwyciężać ich. I dana jej moc nad wszelkiem pokoleniem i językiem, i narodem. ⁸I będą się jej kłaniać wszyscy mieszkający na ziemi, których imiona nie są napisane w księgach żywota Baranka zabitego od założenia świata. ⁹Jeżeli kto ma uszy, niechaj słucho! ¹⁰Jeżeli kto w pojmanie wiedzie, w pojmanie pójdzie; jeżeli kto mieczem zabije, musi i on być mieczem zabity. Tuć jest cierpliwość i wiara świętych. ¹¹Zatem widziałem drugą bestyję występującą z ziemi, a miała dwa rogi podobne Barankowym; ale mówiła jako smok, ¹²A wszystkiej mocy pierwszej onej bestyi dokazuje przed twarzą jej i czyni, że ziemia i mieszkający na niej kłaniają się bestyi pierwszej, której śmiertelna rana była uzdrowiona; ¹³A czyni cuda wielkie, tak iż i ogień z nieba zstępuje przed oczyma ludzi na ziemię; ¹⁴I zwodzi mieszkających na ziemi przez one cuda, które jej dano czynić przed bestyją, mówiąc obywatelom ziemi, aby uczynili obraz onej bestyi, która miała ranę od miecza, ale zasię ożyła. ¹⁵I dano jej, aby mogła dać ducha onemu obrazowi bestyi, żeby też mówił obraz tej bestyi i to sprawił, aby ci, którzy by się nie kłaniali obrazowi onej bestyi, byli pobici. ¹⁶A czyni, aby wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, i wolni, i niewolnicy, wzięli piętna na prawą rękę swoją albo na czoła swe, ¹⁷A żeby żaden nie mógł kupować ani sprzedawać, tylko ten, który ma piętno albo imię bestyi albo liczbę imienia jej. ¹⁸Tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech zrachuje liczbę onej bestyi; albowiem jest liczba człowieka. A ta jest liczba jej, sześćset sześćdziesiąt i sześć.

14^I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syońskiej, a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące, mających imię

Ojca jego napisane na czołach swoich. ²I słyszałem głos z nieba, jako głos wielu wód, i jako głos gromu wielkiego; i słyszałem głos cytrystów grających na cytrach swoich. ³A śpiewali, jakoby nową pieśń, przed stolicą i przed onem czworgiem zwierząt, i przed starcami, a żaden się nie mógł onej pieśni nauczyć, oprócz onych stu czterdzieści i czterech tysięcy, którzy są z ziemi kupieni. ⁴Cić są, którzy się z niewiastami nie pokalali; bo pannami są. Ci są, którzy naśladują Baranka, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi, aby byli pierwiastkami Bogu i Barankowi. ⁵A w ustach ich nie znalazła się zdrada; albowiem są bez zmazy przed stolicą Bożą. ⁶I widziałem drugiego Anioła, lecącego przez pośrodek nieba, mającego Ewangeliję wieczną, aby ją zwiastował mieszkającym na ziemi i wszelkiemu narodowi, i pokoleniu, i językowi, i ludowi, ⁷Mówiącego głosem wielkim: Bójcie się Boga i chwałę mu dajcie, gdyż przyszła godzina sądu jego, a kłaniajcie się temu, który uczynił niebo i ziemię, i morze, i źródła wód. ⁸A za nim szedł drugi Anioł, mówiąc: Upadł Babilon, ono miasto wielkie! bo winem gniewu wszeteczeństwa swego napoił wszystkie narody. ⁹A trzeci Anioł szedł za nimi, mówiąc głosem wielkim: Jeżeli się kto pokłoni bestyi i obrazowi jej, i jeżeli weźmie piętno na czoło swoje albo na rękę swoją, ¹⁰I ten pić będzie z wina gniewu Bożego, z wina szczerego i nalanego w kielich gniewu jego i będzie męczony w ogniu i siarce przed oblicznością Aniołów świętych i przed oblicznością Baranka. ¹¹A dym męki ich występuje na wieki wieków, i nie mają odpoczynku we dnie i w nocy, którzy się kłaniają bestyi i obrazowi jej, i jeżeli kto bierze piętno imienia jej. ¹²Tuć jest cierpliwość świętych, tuć są ci, którzy chowają przykazania Boże i wiarę Jezusową. ¹³I usłyszałem głos z nieba, mówiący do mnie: Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi. ¹⁴I widziałem, a oto obłok biały; a na onym obłoku siedział podobny Synowi człowieczemu, który miał na głowie swojej koronę złotą, a w ręce swojej sierp ostry. ¹⁵A drugi Anioł wyszedł z kościoła, wołając głosem wielkim na tego, który siedział na obłoku: Zapuść sierp twój, a żnij, gdyż tobie przyszła godzina, abys żął, ponieważ się dostało żniwo ziemi. ¹⁶I zapuścił ten, który siedział na obłoku, sierp swój na ziemię i pożęta jest ziemia. ¹⁷A drugi Anioł wyszedł z kościoła onego, który jest w niebie, mając i ten sierp ostry. ¹⁸Potem wyszedł drugi Anioł z ołtarza, który miał moc nad ogniem i zawołał głosem wielkim na tego, który miał sierp ostry, mówiąc: Zapuść ten sierp twój ostry, a zbieraj grona winnicy ziemi; bo dojrzałe są jagody jej. ¹⁹Zapuścił tedy Anioł sierp swój ostry na ziemię i zebrał grona winnicy ziemi, i wrzucił je w prasę wielką gniewu Bożego. ²⁰I tłoczona jest prasa przed miastem, i wyszła krew z prasy aż do wędzideł końskich przez tysiąc i sześćset stajan.

15^Potemem widział drugi cud na niebie wielki i dziw-

ny, to jest siedm Aniołów mających siedm plag ostatecznych, iż przez nie skończony jest gniew Boży. ²I widziałem, jakoby morze szklane zmieszane z ogniem; a tych, co zwycięstwo otrzymali nad oną bestyją i nad obrazem jej, i nad piętnem jej, i nad liczbą imienia jej, stojących nad morzem szklanem, mających cytry Boże. ³A śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Barankową, mówiąc: Wielkie i dziwne są sprawy twoje, Panie Boże wszechmogący! sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, o królu świętych! ⁴Któż by się ciebie nie bał, Panie! i nie wielbił imienia twego? gdyż sam święty, gdyż wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem twojem, że się okazały sprawiedliwe sądy twoje. ⁵A potem widział, a oto otworzony był kościół przybytku świadectwa na niebie. ⁶I wyszło z kościoła siedm onych Aniołów, mających siedm plag, obleczonych płótnem czystym i świetnym, i przepasanych na piersiach złotymi pasami. ⁷A jedno ze czworga zwierząt dało siedmiu Aniołom siedm czasz złotych, pełnych gniewu Boga żyjącego na wieki wieków. ⁸I napełniony jest kościół dymem od chwały Bożej i od mocy jego, a nie mógł nikt wniknąć do kościoła, aż się skończyło siedm plag onych siedmiu Aniołów.

16I słyszałem głos wielki z kościoła, mówiący siedmiu Aniołom: Idźcie, a wylejcie siedm czasz zapalczywości Bożej na ziemię. ²I wyszedł pierwszy Anioł, a wylał czaszę swoją na ziemię; i wyrzucił się zły i szkodliwy wrzód na ludzi, którzy mieli piętno bestyi i na tych, którzy się kłaniali obrazowi jej. ³I wylał wtóry Anioł czaszę swoją na morze, i stało się jakoby krew umarłego, a każda dusza żywa zdechła w morzu. ⁴I wylał trzeci Anioł czaszę swoją na rzeki i źródła wód, i obróciły się w krew. ⁵I słyszałem Anioła wód mówiącego: Sprawiedliwyś jest, Panie! któryś jest i któryś był, i święty, żeś to rozsądził. ⁶Ponieważ krew świętych i proroków wylewali, dałeś im też krew pić; bo tego są godni. ⁷I słyszałem drugiego od ołtarza mówiącego: Zastę, Panie, Boże wszechmogący! prawdziwe i sprawiedliwe są sądy twoje. ⁸Potem czwarty Anioł wylał czaszę swoją na słońce, i dano mu moc trapić ludzi gorącością ognia. ⁹I byli upaleni ludzie gorącością wielką, i bluźnili imię Boga, który ma moc nad temi plagami; wszakże nie pokutowali, aby mu chwałę dali. ¹⁰Tedy wylał piąty Anioł czaszę swoją na stolicę bestyi; i stało się królestwo jej zaćmione, i zwali języki swoje od boleści. ¹¹I bluźnili Boga niebieskiego dla boleści swoich i dla wrzodów swoich; wszakże nie pokutowali z czynków swoich. ¹²I wylał szósty Anioł czaszę swoją na onę wielką rzekę Eufrates i wyschła woda jej, aby zgotowana była droga królom od wschodu słońca. ¹³I widziałem z ust smokowych i z ust bestyi, i z ust fałszywego proroka trzy nieczyste duchy wychodzące, podobne żabom. ¹⁴Albowiem są duchy dyjabelskie, czyniące cuda, które wychodzą do królów ziemi i na wszystkich okrąg świata, aby ich zgromadzili na wojnę onego wielkiego dnia Boga wszechmogącego. ¹⁵Oto idę jako złodziej: Błogosła-

wiony, który czuje i strzeże szat swoich, aby nie chodził nago i nie widziano sromoty jego. ¹⁶I zgromadził ich na miejsce, które zowią po żydowsku Armageddon. ¹⁷Tedy wylał siódmy Anioł czaszę swoją na powietrze; i wyszedł głos wielki z kościoła niebieskiego od stolicy, mówiący: Stało się. ¹⁸I stały się głosy i gromy, i błyskawice; i stało się wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nigdy nie było, jako są ludzie na ziemi, trzęsienia ziemi tak wielkiego. ¹⁹I stało się ono miasto wielkie na trzy części rozerwane, i miasta narodów upadły; i Babilon on wielki przyszedł na pamięć przed obliczem Bożem, aby mu dał kielich wina zapalczywości gniewu swojego. ²⁰I wszystkie wyspy uciekły, i góry nie są znalezione. ²¹I wielki grad jako cetnarowy spadł z nieba na ludzi, i bluźnili ludzie Boga dla plagi gradu, iż plaga jego była bardzo wielka.

17I przyszedł jeden z siedmiu Aniołów, którzy mieli siedm czasz, i rzekł do mnie, mówiąc mi: Chodź, okażę ci osądzenie onej wielkiej wszetecznicy, która siedzi nad wodami wielkimi, ²Z którą wszeteczeństwo płodzili królowie ziemi i upili się winem wszeteczeństwa jej obywatele ziemi. ³I odniósł mię na puszczy w duchu. I widziałem niewiastę siedzącą na szarłatnoczerwonej bestyi, pełnej imion bluźnierstwa, która miała siedm głów i dziesięć rogów. ⁴A ona niewiasta przyobleczona była w purpurę i w szarłat, i uzłoczona złotem i drogim kamieniem, i perlami, mając kubek złoty w ręce swej, pełen obrzydliwości i nieczystości wszeteczeństwa swego. ⁵A na czole jej było imię napisane: Tajemnica, Babilon wielki, matka wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi. ⁶I widziałem niewiastę onę pijaną krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych; a widząc ją, dziwowałem się wielkim podziwieniem. ⁷I rzekł mi Anioł: Czemuż się dziwujesz? Ja tobie powiem tajemnicę tej niewiasty i bestyi, która ją nosi, która ma siedm głów i dziesięć rogów. ⁸Bestyja, którąś widział, była, a nie jest, a ma wystąpić z przepaści, a iść na zginienie; i zadziwią się mieszkający na ziemi, (których imiona nie są napisane w księgach żywota od założenia świata), widząc bestyję, która była, a nie jest, a przecię jest. ⁹Tuż jest rozum mający mądrość: Te siedm głów są siedm gór, na których ta niewiasta siedzi. ¹⁰A królów jest siedm, pięć ich upadło, a jeden jest, inszy jeszcze nie przyszedł, a gdy przyjdzie, na mały czas musi trwać. ¹¹A bestyja, która była a nie jest, toć jest ten ósmy, a jest z onych siedmiu, a idzie na zginienie. ¹²A dziesięć rogów, któreś widział, jest dziesięć królów, którzy królestwa jeszcze nie wzięli; ale wezmą moc jako królowie, na jedną godzinę z bestyją. ¹³Ci jedną radę mają i moc, i zwierchność swoją bestyi podadzą. ¹⁴Ci z Barankiem walczyć będą, i Baranek ich zwycięży, bo jest Panem panów i królem królów, i którzy są z nim powołani i wybrani, i wierni. ¹⁵I rzekł mi: Wody, któreś widział, gdzie wszetecznicą siedzi, są ludzie i zastępy, i narody, i języki. ¹⁶A dziesięć rogów, któreś widział na bestyi, cię w nienawiści mieć będą wszetecznicę i uczynią ją spustoszoną i nagą, i ciało jej będą jeść, a sa-

mą ogniem spala. ¹⁷Albowiem Bóg podał do serc ich, aby czynili wolę jego, a czynili jednomyślnie, i dali królestwo swoje bestyi, ażby się wypełniły słowa Boże. ¹⁸A niewiasta, którąś widział, jest miasto ono wielkie, które ma królestwo nad królami ziemi.

18A potemem widział drugiego Anioła zstępującego z nieba, mającego moc wielką i oświeciła się ziemia od chwały jego. ²I zawołał potężnie głosem wielkim, mówiąc: Upadł, upadł Babilon on wielki i stał się przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego ptastwa nieczystego i przemierzłego. ³Iż z win zapalczywości wszeteczeństwa jego piły wszystkie narody, a królowie ziemi wszeteczeństwo z nim płodzili, i kupcy ziemscy z zbytecznej rozkoszy jego z bogacieli. ⁴I słyszałem inszy głos z nieba mówiący: Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego. ⁵Albowiem dosięgły grzechy jego aż do nieba i wspomniął Bóg na nieprawości jego. ⁶Oddajcież mu, jako i on oddawał wam, a w dwójnasób oddajcie mu według uczynków jego; w kubku, który wam nalewał, nalejcie mu w dwójnasób. ⁷Jako się wiele chlubił i rozkoszował, tak mu wiele dajcie mąk i smutku; bo mówi w sercu swoim: Siedzę jako królowa, a nie jestem wdową, i smutku nie ujrzę. ⁸Przetoż w jeden dzień przyjdą plagi jego, śmierć i smutek, i głód, i ogniem będzie spalony; bo mocny jest Pan Bóg, który go osądzi. ⁹I będą go płakać, i narzekać nad nim będą królowie ziemi, którzy z nim wszeteczeństwo płodzili i rozkoszowali, gdy ujrzą dym zapalenia jego. ¹⁰Z daleka stojąc dla bojaźni męki jego i mówiąc: Biada, biada, miasto ono wielkie Babilon, miasto ono mocne, iż w jedną godzinę przyszedł sąd twój! ¹¹Do tego i kupcy ziemscy płakać będą i narzekać nad niem, przeto iż towaru ich żaden więcej kupować nie będzie, ¹²Towaru złota i srebra, i kamienia drogiego, i pereł, i lnu cienkiego, i purpury, i jedwabiu, i szarlatu, i wszelkiego drzewa tynowego, i wszelkiego naczynia słoniowego, i wszelkiego naczynia z drzewa najkosztowniejszego, i z miedzi, i z żelaza, i z marmuru, ¹³I cynamonu, i kadzenia, i maści, i kadzidła, i wina, i oliwy, i mąki czystej, i pszenicy, i bydła, i owiec, i koni, i wozów, i niewolników, i dusz ludzkich. ¹⁴I owoce pożądlivosti duszy twojej odeszły od ciebie, i wszystkie rzeczy tłuste i świetne odeszły od ciebie, a tych rzeczy już więcej nie znajdziesz. ¹⁵Kupcy tych rzeczy, z bogaciwszy się tem, z daleka stać będą dla bojaźni męki jego, płacząc i narzekając, ¹⁶A mówiąc: Biada, biada, miasto ono wielkie, które było obleczone w bisior, i w purpurę, i w szarlat, i uzłoczone złotem, i kamieniem drogim, i perłami; gdyż w jednej godzinie zginęło tak wielkie bogactwo. ¹⁷I wszelki sternik, i wszystko mnóstwo ludu, które jest na okręcie, i żeglarze, i którzykolwiek na morzu pożytku szukają, z daleka stanęli. ¹⁸I zawołali, widząc dym zapalenia jego, mówiąc: Któreż miasto było podobne temu miastu wielkiemu? ¹⁹A sypali proch na głowy swoje i wołali, płacząc i smucąc się, i mó-

wiąc: Biada, biada, miasto ono wielkie, w którym z bogacieli wszyscy, którzy mieli okręty na morzu z dostatków jego, iż jednej godziny spustoszało! ²⁰Rozraduj się nad niem niebo i święci Apostołowie i prorocy; bo się pomścił krzywdy waszej Bóg nad niem. ²¹I podniósł jeden Anioł mocny kamień jakoby młyński wielki, i wrzucił go w morze, mówiąc: Takim pędem wrzucony będzie Babilon, miasto ono wielkie, i już więcej nie będzie znaleziony. ²²I głos cytrystów, i śpiewaków, i piszczków, i trębaczy więcej w tobie słyszany nie będzie, i żaden rzemieślnik wszelkiego rzemiosła nie znajdzie się więcej w tobie, i grzmot młyńna nie będzie więcej słyszany w tobie; ²³I światłość świecy nie będzie się więcej świeciła w tobie, i głos oblubieńca i oblubienicy nie będzie więcej słyszany w tobie; iż kupcy twoi byli wielcy panowie ziemscy, iż czarami twojemi byli zwiedzeni wszystkie narody. ²⁴I w niem znalazła się krew proroków i świętych, i wszystkich, którzy są pobici na ziemi.

19Potemem słyszał wielki głos wielkiego ludu na niebie, mówiącego: Halleluja! Zbawienie i chwała, i cześć, i moc Panu, Bogu naszemu. ²Bo prawdziwe i sprawiedliwe są sądy jego, iż osądził wszetecznice onę wielką, która kaziła ziemię wszeteczeństwem swoim i pomścił się krwi sług swoich z ręki jej. ³I rzekli po wtóre: Halleluja! A dym jej wstępuje na wieki wieków. ⁴I upadli dwadzieścia i czterej starcy, i czworo zwierząt, a pokłonili się Bogu siedzącemu na stolicy, mówiąc: Amen, Halleluja! ⁵Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego i którzy się go boicie, i mali, i wielcy. ⁶I słyszałem głos jako ludu wielkiego i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Halleluja! iż ujął królestwo Pan Bóg wszechmogący. ⁷Weselmy się i radujmy się, a dajmy mu chwałę; bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się. ⁸I dano jej, aby się oblekała w bisior czysty i świetny; albowiem bisior są usprawiedliwienia świętych. ⁹I rzekł mi: Napisz: Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczrę wesela Barankowego. I rzekł mi: Te słowa Boże są prawdziwe. ¹⁰I upadłem do nóg jego, abym się mu pokłonił; ale mi rzekł: Patrz, abyś tego nie czynił; bom jest spółsługa twój i braci twoich, którzy mają świadectwo Jezusowe. Bogu się kłaniaj; albowiem świadectwo Jezusowe jest duch prorocstwa. ¹¹I widziałem niebo otworzone, a oto koń biały, a tego, który siedział na nim, zwano Wiernym i Prawdziwym, a sądzi w sprawiedliwości i walczy. ¹²A oczy jego były jako płomień ognia, a na głowie jego wiele koron; i miał imię napisane, którego nikt nie zna, tylko on sam. ¹³A przyodziany był szatą omoczoną we krwi, a imię jego zowią Słowo Boże. ¹⁴A wojska, które są na niebie, szły za nim na koniach białych, obleczone lnem cienkim, białym i czystym. ¹⁵A z ust jego wychodził miecz ostry, aby nim bił narody; albowiem on je rządzić będzie laską żelazną, a on tłoczy prasę wina zapalczywości i gniewu Boga wszechmogącego. ¹⁶A ma na szacie i na biodrach swoich imię napisane: Król królów i Pan panów. ¹⁷I wi-

działem jednego Anioła stojącego w słońcu i wołającego głosem wielkim, mówiąc wszystkim ptakom latającym po pośrodku nieba: Chodźcie i zgromadźcie się na wieczerzę wielkiego Boga, ¹⁸Abyście jedli ciała królów i ciała hetmanów, i ciała moczary, i ciała koni, i siedzących na nich, i ciała wszystkich wolnych i niewolników, i małych, i wielkich. ¹⁹I widziałem bestyję i królów ziemskich, i wojska ich zebrane, aby stoczyli bitwę z siedzącym na koniu i z wojskiem jego. ²⁰Ale pojmana jest bestyja, a z nią fałszywy on prorok, który czynił cuda przed nią, któremi zwodził tych, którzy przyjęli piętno bestyi i którzy się kłaniali obrazowi jej, i obaj wrzuceni są żywo do jeziora ognistego, gorejącego siarką. ²¹A drudzy pobici są mieczem tego, który siedział na koniu, wychodzącym z ust jego, a wszystkie ptaki nasycone są ciałami ich.

20I widziałem Anioła zstępującego z nieba, mającego klucz od przepaści i łańcuch wielki w ręce swojej. ²I uchwycił smoka, węża onego starego, który jest dyjabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat; ³I wrzucił go w przepaść i zamknął go, i zapieczętował z wierzchu nad nim, aby nie zwodził więcej narodów, ażeby się wypełniło tysiąc lat; a potem musi być rozwiązany na mały czas. ⁴I widziałem stolicę, a usiedli na nich i dany im jest sąd i dusze pościnanych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego, i którzy się nie kłaniali bestyi ani obrazowi jej, i nie przyjęli piętna jej na czoło swoje i na rękę swoją; i ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat. ⁵A insi z umarłych nie ożyli, ażeby się skończyło tysiąc lat. Toć jest pierwsze zmartwychwstanie. ⁶Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat. ⁷A gdy się skończy tysiąc lat, będzie rozwiązany szatan z ciemnicy swojej, ⁸I wynijdzie, aby zwodził narody, które są na czterech węglach ziemi, Goga, i Magoga, aby je zgromadził do bitwy; których liczba jest jako piasek morski. ⁹I wstąpili na szerokość ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. Ale zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł je. ¹⁰A dyjabeł, który je zwodził, wrzucony jest w jezioro ognia i siarki, gdzie jest ona bestyja i fałszywy prorok; i będą męczeni we dnie i w nocy, na wieki wieków. ¹¹I widziałem stolicę wielką białą, i siedzącego na niej, przed którego obliczem uciekła ziemia i niebo, a miejsce im nie jest znalezione. ¹²I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są; i druga księga także otworzona jest, to jest księga żywota; i sądzeni są umarli według tego, jako napisano było w onych księgach, to jest według uczynków ich. ¹³I wydało morze umarłych, którzy w niem byli, także śmierć i piekło wydały umarłych, którzy w nich byli; i byli sądzeni każdy według uczynków swoich. ¹⁴A śmierć i piekło wrzucone są w jezioro ogniste. Tać jest wtóra śmierć. ¹⁵A jeśli się kto nie znalazł napisany w księgach żywota, wrzucony jest w jezioro ogniste.

21Potemem widział niebo nowe i ziemię nową; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła, a morza już więcej nie było. ²A ja Jan widziałem ono święte miasto, Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga zgotowane, jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. ³I słyszałem głos wielki z nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich. ⁴I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy pominęły. ⁵I rzekł ten, który siedział na stolicy: Oto wszystko nowe czynię. I rzekł mi: Napisz: bo te słowa są wierne i prawdziwe. ⁶I rzekł mi: Stało się. Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec. Ja pragnęmu dam darmo ze źródła wody żywej. ⁷Kto zwycięży, odziedziczy wszystko i będę mu Bogiem, a on mi będzie synem. ⁸Lecz bojaźliwym i niewiernym, i obmierzłym, i mężobójcom, i wszetecznikom, i czarownikom, i bałwochwalcom, i wszystkim kłamcom część ich dana będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką: Tać jest śmierć wtóra. ⁹Tedy przyszedł do mnie jeden z onych siedmiu Aniołów, którzy mieli siedm czas napelnionych siedmioma plagami ostatecznymi, i mówił ze mną, i rzekł: Chodź sam, okażę ci oblubienicę, małżonkę Barankową. ¹⁰I zaniósł mię w duchu na górę wielką i wysoką, i okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, ¹¹Mające chwałę Bożą, którego światłość podobna była kamieniowi najkosztowniejszemu, jako kamieniowi jaspisowi, na kształt kryształu przezroczySTEMU; ¹²I mające mur wielki i wysoki, mające bram dwanaście, a na onych bramach dwanaście Aniołów i imiona napisane, które są dwanaście pokoleń synów Izraelskich. ¹³Od wschodu bramy trzy, od północy bramy trzy, od południa bramy trzy, od zachodu bramy trzy. ¹⁴A mur miasta miał gruntów dwanaście, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Barankowych. ¹⁵A ten, co mówił ze mną, miał trzcinę złotą, a zmierzył miasto i bramy jego, i mur jego. ¹⁶A położenie miasta onego jest czworograniaste, a długość jego taka jest, jako i szerokość. I pomierzył miasto ono trzciną na dwanaście tysięcy stajan; a długość i szerokość i wysokość jego równe są. ¹⁷I zmierzył mur jego na sto czterdzieści cztery łokcie miary człowieczej, która jest miara Aniołowa. ¹⁸A było budowanie muru jego z jaspisu; a samo miasto było złoto czyste, podobne szkłu czystemu. ¹⁹A grunty muru miasta ozdobione były wszelkim kamieniem drogim. Pierwszy grunt był jaspis, wtóry szafir, trzeci chalcedon, czwarty szmaragd. ²⁰Piąty sardoniks, szósty sardyjusz, siódmy chrysolit, ósmy beryllus, dziewiąty topazyjusz, dziesiąty chrysopras, jedenasty hijacynt, dwunasty ametyst. ²¹A dwanaście bram jest dwanaście pereł: a każda brama była z jednej perły, a rynek miasta złoto czyste jako szkło przezroczyste. ²²Alem kościoła nie widział w niem; albowiem Pan, Bóg wszechmogący, jest kościołem jego, i Baranek. ²³A nie potrzebuje to miasto słońca ani księżycy, aby świeciły w niem; albowiem chwała Boża

oświeciła je, a świecą jego jest Baranek. ²⁴A narody, które będą zbawione, będą chodziły w świetle jego, a królowie ziemscy chwałę i cześć swoją do niego przyniosą. ²⁵A bramy jego nie będą zamknięte w dzień; albowiem tam nocy nie będzie. ²⁶I wniosą do niego chwałę i cześć narodów. ²⁷I nie wnijdzie do niego nic nieczystego i czyniącego obrzydliwość i kłamstwo, tylko ci, którzy są napisani w księgach żywota Barankowych.

22I ukazał mi rzekę czystą wody żywota, jasną jako kryształ, wychodzącą z stolicy Bożej i Barankowej. ²A wśród rynku jego z obu stron rzeki było drzewo żywota, przynoszące owoc dwanaścioraki, na każdy miesiąc wydawające owoc swój, a liście drzewa służyły ku uzdrowieniu pogan. ³I nie będzie więcej żadnego przeklestwa, ale stolica Boża i Barankowa w niem będzie, a słudzy jego służyć mu będą, ⁴I patrzeć będą na oblicze jego, a imię jego na czołach ich będzie. ⁵I nocy tam nie będzie i nie będą potrzebować świecy i światłości słonecznej; bo je Pan Bóg oświeca, i królować będą na wieki wieków. ⁶I rzekł mi: Te słowa wierne są i prawdziwe, a Pan, Bóg świętych proroków, posłał Anioła swego, aby ukazał sługom swoim, co się ma stać w rychle. ⁷Oto przychodzę rychło: Błogosławiony, który zachowuje słowa proroctwa księgi tej. ⁸A ja Jan widziałem i słyszałem te rzeczy. A gdym słyszał i widział, upadłem, abym się pokłonił przed nogami Anioła onego, który mi to pokazywał. ⁹Ale mi on rzekł: Patrz, abyś tego nie czynił; bom jest spółsługa twój i braci twoich proroków, i tych, co chowają słowa księgi tej; Bogu się kłaniaj. ¹⁰Potem mi rzekł: Nie pieczętuj słów proroctwa księgi tej; albowiem czas blisko jest. ¹¹Kto szkodzi, niech jeszcze szkodzi; a kto jest plugawy, niech jeszcze będzie plugawszy; a kto jest sprawiedliwy, niech się jeszcze usprawiedliwi; a kto święty, niech jeszcze będzie poświęcony. ¹²A oto przychodzę rychło, a zapłata moja jest ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego. ¹³Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, pierwszy i ostateczny. ¹⁴Błogosławieni, którzy czynią przykazania jego, aby mieli prawo do drzewa żywota, i aby weszli bramami do miasta. ¹⁵A na dworze będą psy i czarownicy, i wszetecznicy, i mężobójcy, i bałwochwalcy, i każdy, który miłuje i czyni kłamstwo. ¹⁶Ja Jezus posłałem Anioła mojego, aby wam świadczył o tych rzeczach we zborach. Jam jest korzeń i rodzaj Dawidowy, gwiazda jasna i poranna. ¹⁷A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech rzecze: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo. ¹⁸A oświadczam się każdemu słuchającemu słów proroctwa księgi tej: Jeźliby kto przydał do tego, przyda mu też Bóg plag opisanych w tej księdze; ¹⁹A jeźliby kto ujął ze słów księgi proroctwa tego, odejmie też Bóg część jego z księgi żywota i z miasta świętego, i z tych rzeczy, które są napisane w tej księdze. ²⁰Tak mówi ten, który świadectwo daje o tych rzeczach: Zaiscie, przyjdę rychło. Amen. I owszem przyjdź, Panie Jezusie! ²¹Laska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie

z wami wszystkimi. Amen.